



LISTA WSPÓŁPRACOWNIKÓW

którzy dotychczas przyjęli udział w tém dziele.

Adamowicz Adam Dr.
 Alexandrowicz Jerzy.
 Amczye Władysław Ludwik.
 Baliński Michał. †
 Baraniecki Adryjan
 Baranowski Hipolit Dr.
 Barczak Sudoł, Książd
 Bartoszewicz Adam.
 Bartoszewicz Julian.
 Helz Józef.
 Bentkowski Władysław.
 Berdau Felis
 Berkiewicz Leopold
 Bernhard Henryk Dr.
 Beyer Karol
 Biernacki Cezary
 Biesiacki A.
 Bliński Józef.
 Błaszczyński Julian.
 Budziński Stanisław
 Bujnicki Kazimiera.
 Chodyński Adam
 Chodźko Ignacy †
 Cishacki Teofil
 Cohn A. F.
 Cybulski Wojciech Dr. filoz.
 Czerwikowski Florjan
 Dawid Wincenty.
 Dembowski Teodor.
 Domański Ludwik
 Duchński H.
 Dudrewicz Władysław.
 Dutkiewicz Walenty
 Etreicher Karol
 Felinśka Ewa †
 Fisz Zenon
 Flatau Henryk
 Funkenstein Antoni
 Gadowecki Zygmunt
 Gebauer Jan.
 Gliński Adam Dr.
 Göhling Karol Ferd. Dr.
 Goldman Leon
 Grajner Józef
 Grąbczewski Adam.
 Gregorowicz Jan Kandy
 Grochowski Wojciech
 Herta
 Hiler Józef
 Hoyer A. Dr.
 Hubert Leopold
 Huczynski W.
 Jachotowski Gregorz. †
 Jurochowski Kazimiera
 Juszyński Jan
 Jenike Ludwik
 Jocher Adam †
 Jurkiewicz Karol
 Kaczkowski Karol Dr.
 Kaczkowski Zygmunt
 Kalinka Kazimiera
 Kaszowski Kazimiera
 Kirbor Adam.

Kolberg Oskar
 Kondrutowicz Ludwik †
 Konopucki Szymon.
 Korotyński Wincenty.
 Korzeniowski Józef †
 Korszenowski Hipolit Dr.
 Kowalewski Józef.
 Krajewski Rufal.
 Kraszewski Józef Ignacy.
 Kraszewski Kajetan
 Kremer Józef
 Krupniński F. książd
 Kuczyński Alojzy
 Kuczyński Stefan Dr.
 Kudusiewicz Adolf. †
 Kulesza Jan Dr.
 Langowski Marcelli Dr.
 Lalwet Joachim
 Lesser Alexander
 Lewestum Fr. Henryk
 Lieder Jan
 Lilpop Karol
 Lipnicki A., Książd.
 Fudęcki Hieronim †
 Eepkowski Józef
 Machczyński K.
 Maciejowski Franciszek!
 Major Józef Dr.
 Malinowski Fran. Xaw.
 Maly J.
 Marcinkowski Antoni
 Masulski Tomasz
 Mącznyński Józef
 Miecznikowski Aleksander
 Miecznyński Adam
 Mierzyński
 Mikulski F.
 Morawski Szczerbny.
 Morzycki Antoni.
 Mossbach August.
 Naake Nukęski Adolf
 Neufeldt Danijel.
 Neugebauer Ludwik Dr.
 Nowakowski Edward.
 Nowakowski Ferdynand
 Nowiński St.
 Otto Leopold.
 Pankiewicz Jan.
 Papłowski Jan.
 Paprocki Kmeryk.
 Parvetti Antoni
 Pawłowski Aleksander
 Perkowski Piotr.
 Perwolf Józef.
 Pęczarski Nikodem.
 Pietrusiński Ludwik †
 Pisulewski Szymon. †
 Piwarski Jan Felis †
 Plebański J. K. Dr.
 Pohls Edward †
 Potujński Alexan. †
 Porajski Szweryn

Pracki Józef.
 Prądnicki Adam.
 Prokopowicz Wincenty.
 Przytulowski W. Książd
 Przyborowski Józef.
 Przystański Aleksander Dr.
 Przystański Stanisław
 Puchowicz Alfons
 Rakowski Xawery Dr.
 Rogulewicz Antoni
 Rogulski Leon
 Rogiński Kazimiera
 Rosen Matyas †
 Rothwand
 Rzeźniowski Leon.
 Rzeźniowski Paweł, Biskup.
 Saonina Jan
 Seifman Piotr
 Serwatowski Walerjan, Książd
 Skimborowicz Hipolit
 Skłodowski Władysław.
 Skobol Fryderyk Dr.
 Skupieński Julian
 Staniawski Jan Chryzostom
 Srokowski Wincenty.
 Sobieszczyński Fran.
 Sokolowski Leon Dr.
 Gutnicki A.
 Strauch F.
 Strykowski I.
 Sułchicki Henryk
 Syrski Szymon
 Szaniawski Józef
 Szulski Wiktor Dr.
 Szulce Wacław, Książd.
 Szczech Joachim.
 Szymanowski Michał
 Szymanski Xawery
 Szyszko Buhusa M. Cl. al.
 Taczanowski Władysław
 Trzecieński Wojciech.
 Turzki Jan Kandy.
 Urbanowski Wojciech Dr.
 Walecki Antoni
 Wedeman Teodor.
 Wętyk Franciszek †
 Widman Karol.
 Wiślicki Ad.
 Wiśniewski Michał
 Wiśniewski Adam
 Wójcicki Kasim Władysław.
 Wolniński Adolf.
 Wolniński Ludwik
 Wrotnowski Antoni
 Wrzesniowski Wincenty †
 Wrzesniowski August.
 Wydrzyński Klemens †
 Wydrzyński Dr.
 Wyrzyński Józef, Książd
 Zieliński Gustaw.
 Zieliński Wiktor
 Zochowski Feliks.

ENCYKLOPEDIA POWSZECHNA.

TOM DWUDZIESTY CZWARTY

Starowiercy—Tarnogrodzka konfederacyja.

Homo sum, humani nil a me alienum esse puto.

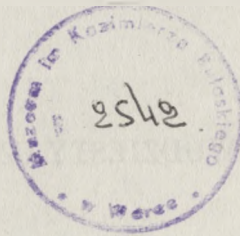
TERENCYJUSZ

Człowiekiem jestem, a wszystko cokolwiek ludzkość
obchodzi, nie powinno mi być obojętną.

WARSZAWA.

Nakład, druk i własność S. Orgelbranda, Księgarza i Typografa.

1867.



**Wolno drukować z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury,
po wydrukowaniu, prawem przepisanej liczby egzemplarzy.**

w Warszawie dnia 6 (18) Grudnia 1866 r.

Cenzor. J. A. Rogalski.

S.

Starowski (Szymon), jeden z najznakomitszych i najzasłużeńszych pisarzy polskich XVII wieku, urodził się we wsi dziedzicznej swych przodków Starejwoli, w Krakowskiem, 1588 r., z ojca Bazylego przydomkiem Adamowicza i matki Zosi z Zaranków. Otrzymałszy w domu początki nauk, na dal-sze udał się do akademii krakowskiej, gdzie pod sławnymi podówczas professo-rami, w filozofii, teologii i naukach wyzwolonych wydoskonaliwszy się, stopień bakałarza tychże nauk i filozofii otrzymał. Późem z wyjeżdżającymi do obcych akademij, młodymi książętami Ostrogskimi, Konstantym i Januszem, przyłączy-wszy się do ich orszaku, zwiedził Niemcy, Niderlandy, Hiszpaniją, Francją i Włochy. Za powrotem do kraju, wezwał go Jan Gostomski, opat cystersów, do Wąchocka, gdzie młodzieży zakonnej filozofję i teologję wykladał i tam pierwszą swoją pracę literacką, *Historiją życia Zygmunta I*, skreślił i na świat wydał, przypisawszy siedmioletniemu wówczas królewiczowi Janowi Kazimie-rzowi, snadź chcąc się dać poznać na dworze. Ale dzieło nie miało szczę-ścia z powodu, iż autor, jak utrzymywano, dotknął w niem zbyt śmiało niektó-rych okoliczności prywatnego życia tego monarchy, czem miał tak obrazić pa-nującego Zygmunta III, iż ten kazał cały nakład zniszczyć, a ztąd jest teraz dziwnie rzadkiem. Nie zraził się tem wszelako Starowski, owszem, od uczo-nych poznany i szacowany, wezwany został na nauczyciela filozofii i polityki do akademii krakowskiej. Tam wszedł w ścisły związek przyjaźni z możnym rajcą lwowskim Janem Alnepechi, wielkim opiekunem uczonych, który nietylko chęć jego do pracy zagrzewał, ale i koszta na wydawanie z druku dzieł tożył. W akademii wykladał Starowski politykę Lipsiusza, jak sam pisze w dziele: *Penultima (in dedicatione ad Lectorem)* i w tym celu dla zachęcenia swych uczniów do czytania historii, wydał powyższą książkę, wielce dla mło-dzi użyteczną. Głośnego więc już z nauki i sławy literackiej, wziął Jan Karol Chodkiewicz, hetman wielki koronny, do siebie, do pisywania listów i dziennika obrotów wojennych. W tym charakterze był z nim w wielu wyprawach, tu-dzież obecnym w sławnej bitwie Chocimskiej, kosztował żołnierskiego chleba i ze sztuką wojskową obznajmił się. Po śmierci Chodkiewicza 1621 r., powró-cił Starowski do Krakowa i tam wydałszy mowę na pochwałę zmarłego het-mana, oraz kilka przytem innych dzieł, w r. 1624 udał się powtórnie za grani-

cę i w sławnej na ten czas akademii łowańskiej, wraz z innymi polakami dłuższą się zabawił, przykładając do nauk. Poczem biblioteki rzymskie, weneckie, hollenderskie i paryzkie pilnie przejrzał, i z dzieł, tudzież rękopismów, wiadomości dotyczące się swego kraju gorliwie zbierał. Widząc zaś jak cudzoziemcy mylnie i uprzedzone o Polsce i Polakach mieli pojęcia, skreślił naprędce i wydrukował także *Życiorysy sławnych i uczonych Polaków*, które nietylko celu swego dopięły, ale i niemało przyczyniły się do sławy autora. W roku 1629 powrócił Starowolski z obcych krajów do ojczyzny i do zajęć w akademii, tudzież literackich. Zaszczycony przyjaźnią uczonych zagranicznych, a od swoich dla nauki wysoce poważany, głośno posiadał w kraju imię. Ztąd hetman Koniecpolski wybrał go jako mentora i dozorcę nauk dla syna swego Alexandra i wyprawił w podróż za granicę, wraz ze Stefanem Sobieskim, chorążycem koronnym, z którymi po raz trzeci zwiedził obce ziemie i miał sposobność wykształcić się w naukach wojskowych, prawie, polityce i geografii, do czego ci młodzieńcy, jako do stanu rycerskiego przeznaczeni, przykładali się. Stosując te nauki na pożytek kraju, Starowolski wygotował wtedy i wydał z druku treściwy i wyborny *Opis Polski*, które to dziełko później na lepsze przerobił i poprawił. W r. 1634 wróciwszy z tej podróży do Krakowa, znowu gorliwie i niezmordowanie zajmował się piórem, ogłaszając w językach łacińskim i polskim rozmaite dzieła. Przebywał przytem na dworach wielkich panów, szczególnie u Mikołaja Wolskiego, marszałka wielkiego koronnego; Tomasza Zamojskiego, kanclerza; oraz u Zadzika, podkanclerzego, później biskupa krakowskiego. Ten ostatni zawsze wabiący światlejszych ludzi do stanu duchownego, nakłonił Starowolskiego, iż ten już w podeszłym wieku, bo przeszło lat 50 mający, w r. 1639 służbę ołtarza przyjął. Zadzik go sam wyświęcił na kapłana, wyjednał kantoryją tarnowską, tudzież kaznodzieją przy katedrze krakowskiej mianował. Albert króliewicz, objawszy biskupstwo krakowskie, przybrał go sobie do rady w rządach dyjecezyi. Następca jego Zadzik, rad używał do czynności ważnych. Toż biskup Gębicki, który uczyniwszy go kanonikiem katedralnym krakowskim 1654 r., gdy w następnym roku zmuszony był dla najścia Szwedów opuścić stolicę wraz z całą kapitułą, oddał Starowolskiemu zarząd nad całą dyjecezyją i nad katedrą. Wstawił się on wtedy znalezieniem się przed zdobywcą. Gdy Karol Gustaw opanował stolicę, zwiadał katedrę i groby królów, Starowolski jako gospodarz, oprowadzał go po kościele i umyślnie zatrzymał się przy grobowcu Władysława Łokietka, a wskazując na mały tegoż leżący posążek, powiedział do króla szwedzkiego: „Oto i ten monarcha był po trzykroć z tronu zrzucony, ale po trzykroć się wracał i umarł królem polskim.” „Wierzę, że to się Łokietkowi stało, odrzekł Karol Gustaw, ale wasz Jan Kazimierz niech się powrotu nie spodziewa.” Na co niestrwożony Starowolski odpowiedział: „Któż wie, najjaśniejszy panie, kiedy Bóg cudowny a los zdradliwy.” Rozmowa ta nie mogła się podobać zdobywcy, jakoż przykrywszy głowę, odtąd w milczeniu ohejrał osobliwości, a potem pomimo warunków kapitulacyi, rozkazał zabrać srebra i kosztowności z katedry, nie ochraniając nawet srebrnej trumny ś. Stanisława, z której zwłoki świętego były wyrzucone. Zraniony tym widokiem Starowolski, a pracą i zgrzytotami przyciśniony, zaczął słabieć na zdrowiu. Wkrótce też, zaledwie na dni parę ukończywszy ostatnią kartę swoich Żywotów biskupów krakowskich, nad którymi z polecenia kapituły pracował, umarł d. 4 Kwietnia 1656 r., pochowany w dnia 6 tegoż miesiąca, bez uroczystego pogrzebu, dla bytności Szwedów. W kilka lat dopiero, na powszechne żądanie, odbyło się żałobne nabożeństwo.

a ksiądz Franc. Wolski, reformata, swem kazaniem, w r. 1648 z druku wydanem, opowiedział wymownie życie jego, zasługi i cnoty. Byłto mąż obszernej i wszechstronnej prawie nauki, w sprawach obywatelskich i pracach uczonych niezmiernie dowolny. Teolog i polityk, dziejopis i statysta, uniejętność sztuki wojennej, połączył z prawoznawstwem, biegłością w muzyce, archeologii i kaznodziejskiej wymowie. Słyszał w kraju i za granicą uczonemi piśmami, których pięćdziesiąt osm, jak sam w dziele *Sertum concionum* przyznaje, prozą i wierszem w polskim i łacińskim języku drukiem ogłosił. Polyhistorem i encyklopedystą Starowolskiego mienia nasi bibliografowie, chociaż ten rozległy zawód prac jego i usiłowań piśmiennych, był czemsiś więcej jak kuszeniem się o autorską wszechstronność. Żył pisarz ten w epoce poczynających się klęsk i niezapamiętanych krajowych, których źródła w wewnętrznym dostrzegł zepsuciu i bezrządzie. Prawy kapłan, żarliwy i uniesiony patryjota, krzątał się i zabiegał we wszelakich kierunkach o dobro kraju i Kościoła. Kładąc za zasadę, że tylko wiara niewzruszona i powszechniejsze światło w narodzie, mogły skutecznie złemu zaradzić; dźwigał upadający gmach społecznym z ludem, ze szlachtą i możnymi panami, radząc o potrzebach kraju. Dotykał ich we wszystkich częściach moralnego ciała, kędy tylko skażenie widział i naprawy żądał. Z podziwieniem patrzymy dziś, jak ta czynna dusza dzieląc się na tyle prac i zawodów, wystarczała wszystkiemu samą gorliwością i zapalem szlachetnych obywatelskich uczuć. To co on sam zrobił, nikt tego później już po nim nie dokonał. Dzieła jego wszystkie, które pierwszy raz zdaje się w zupełności zebrałiśmy, są następujące: 1) *De rebus Sigismundi I Poloniarum Regis et gestis Libri IV* (Kraków, u Lazarza, 1616, w 4-ce, str. 305 i 16). Dzieło to nadzwyczaj rzadkie, bo z rozkazu Zygmunta III miano je zabrać, gdy się ta wieść rozeszła, rozumiano że zawiera coś nadzwyczajnego i niszczyć zaczęto, jak to już było weszło we zwyczaj w Polsce. Dziś w odkrytych egzemplarzach przekonano się, że na ten los zupełnie nie zasłużyło, gdyż nie obejmuje w sobie nic innego, jak tylko tłumaczenie z Kroniki Marcina Bielskiego i innych autorów, z przydaniem nieco wiadomości od ojca słyszanych. 2) *Elogia militarium virorum* (tamże, 1614, w 4-ce), przypisane miastu Lwowu, jak sam przytacza w dziele: *Penultima in dedicatione*, edycja ta nikomu dotąd nieznaną, podobnie jak tłumaczenie jej przez autora na język polski, które wydał w r. 1624, pod tyt.: *Pochwały mężów orężem świętych* i senatowi lwowskiemu przypisał, jak sam świadczy (*in Ekatonas in dedicatione Leopoltis Edit. 1627*), lecz także nikt tego dzieła dotąd nie widział. Chromiński utrzymuje, że Starowolski dzieło to później przerobił i wydrukował pod tyt.: 3) *Sarmatiae Bellatores* (Kolonja Agrip. 1631, w 4-ce, *apud Crithium*; wydanie piękne i bardzo rzadkie, przedrukowane we Wrocławiu 1734 r., w 4-ce, *ap. Isa. Jac. Korn*). Są to pochwały wstawionych orężem stu trzydziestu, bądź królów, bądź wodzów, bądź wojowników narodu polskiego, o których wiadomości z kronik i pamiętników dawnych zebrane, ozdobił autor panegirycznymi i często przesadnymi opisy. 4) *Eucharisticon Illustr. D. Martino Szyszkowski, Episcopo Cracoviensi dicatum, in primo Episcopatus sui ingressu* (Kraków, 1617, w 4-ce); z powodu wjazdu Mar. Szyszkowskiego na biskupstwo krakowskie. 5) *Wielkiego Turka Listy przez Szymona Starowolskiego, nauk wyzwolonych i filozofii bakałarza, z łacińskiego języka na polski przełożone* (tamże, 1618, w 4-ce). Zawiera niby listowanie cesarza tureckiego, z różnemi azyjatyckimi i europejskimi narodami. 6) *Pobudka albo rada na zniesienie Tatarów perekopskich* (tamże, 1616, w 4-ce; wyd. drugie, tamże,

1671 r.). Wykazuje tu autor grożące Polsce niebezpieczeństwo i niechybnego warować się radzi upadku. Dzieło dobrze i z wielkim rozumem politycznym napisane. 7) *Penu historicum seu de dextra et fructuosa ratione historiarum legendi commentarius* (Wenecya, 1620, w 8-ce; wyd. drugie, Rzym, 1653, w 12-ce), za staraniem samego autora z dodatkami, oba wydania bardzo rzadkie. Treść tego dzieła wzięta jest z Bernartiusa i Lipsiusza. Mówi w niem więcej o pożytkach i mądrości, której matką jest historyja, niż o sposobie jej uczenia się i historyjografii. Troskliwie i ściśle logicznem rozumowaniem dowodzi, że historyja równie w życiu potocznem jak dla ukształcenia rozumu jest pożyteczna i związek jej z innymi naukami dobrze wyświeca. 8) *Oratio in obitu Magnanimi herois D. J. Caroli Chodkiewici Palatini Vilen. supremi M. D. Lit. et Rni Pol. exercituum Generalis* (Kraków, 1622 w 4-ce). 9) *Mellistius Bernardus, seu de laudibus et vita melliflui Ecclesiae doctoris D. Bernardi Oratio* (tamże, 1622, w 8-ce), przypisane Janowi Gostomskiemu, opatowi wąchockiemu, przytem przyłączone są dwie mowy Starowskiego, a raczej prelekcye miane w klasztorze dla braci zakonnej, jego uczniów, o potrzebie znajomości Pisma Świętego. 10) *Camaldula Argentini, sive de laudibus Camaldulensis ordinis fratrum prope Cracoviam Orationes IV* (tamże, 1623, w 4-ce; wydanie drugie, tamże; 1650, w 12-ce); *ubi addita est Laudatio funebris Nic. Wolski fundatoris*. Jestto pochwała kamedulów na Bielanach pod Krakowem; 11) *Scriptorum Polonicorum Hecatonias, seu centum illustrium Poloniae scriptorum elogia et vitae* (Frankfurt, 1625 ap. Zeller w 4-ce; wydanie 2-gie przez samego autora poprawione i wielce pomnożone w Wenecyi, 1627, w 4-ce, oba bardzo rzadkie; wydanie 3-cie w Wrocławiu, 1733, w 4-ce, ap. Korn). Niedokładność w opisach i przesada zbytńia w pochwałach ludzi uczonych (stu siedmudziesięciu kilku wymienił) są wadami tego dzieła, zawierającego jednakże wiele ciekawych do dziejów piśmiennictwa szczegółów. 12) *Wotum o naprawie Rzeczypospolitej* (Kraków, 1625, w 4-ce, wierszem). Podaje tu autor rozmaite projekta do poprawy kraju, między innymi wnosi myśl o zaprowadzeniu zakładów dobroczynności, dla zniesienia szkodliwego próżnowania. 13) *Poprawa niektórych obyczajów polskich potocznych u wielkiego stanu i condiciei ludzium wielce potrzebna, przez jednego szlachcica staropolskiego kwoli dobru popolitemu napisana i wydana* (tamże, 1625). Powstaje między innymi na zbytki niewiast. Dzieło to później autor zupełnie przerobił i wydał p. t. 14) *Reformacyja obyczajów polskich wszystkim stanom ojczyzny naszej terażniejszych czasów zepsowanych bardzo potrzebna przez S. S. b. m. dr. i r.* Drugie wydanie również bez wyrażenia roku i miejsca druku, ma podobny tytuł z dodaniem *powtóre wydana i przydatkami od autora rozszerzona*, w 4-ce, str. 182, druk gocki. Następnie kilkakrotnie przedrukowane, najlepsze wydanie za staraniem St. Witwickiego, biskupa poznańskiego, wyszło w Warszawie 1692 r. Na łaciński język przetłumaczył je Józef Jędrz. Załuski, lecz tłumaczenie pozostało w rękopiśmie. Dzieło to będące jednym z najlepszych pism Starowskiego, z wielu względów na szczególną zasługuje uwagę. Wystawia nam bowiem wierny obraz ówczesnych obyczajów, ale nadto gruntownie i rozsądnie reformę obyczajów polskich przechodząc, wytyka szkodliwe wady i nadużycia i do uchylenia onychże zdrowe i pewne podaje sposoby. 15) *Dzień dobry czyli powitanie Zamojskiego starosty Kałuskiego* (tamże, 1628, w 8-ce). 15) *De claris oratoribus Sarmatiae* (Florenecya, 1628, w 4-ce). Przedrukowane u Miclera *Acta litteraria pro anno 1756* od K. 74

do 196 i oddzielnie z przedmową Miclera 1758, w 4-ce, w której umieszczono jest życie Starowskiego i spis 46 dzieł jego, to jest, ile było wtedy Załuskim znanych. W dziele tem autor zamierzył skreślić historję wymowy polskiej, którą zaczyna od Kadłubka, chwali bez różnicy wszystkich, bez porządku historycznego i chronologii, bez dołączenia potrzebnych życiorysów, wskazania wreszcie dzieł mówniczych i zalet. Pomimo tych niedostatków, zawiera to dzieło wiele ważnych wiadomości, o których tutaj tylko dowiedzieć się można. 17) *Eques Polonus* (Wenecya, 1628, w 4-ce). Wydanie bardzo piękne, przypisane papieżowi Urbanowi VIII, który przysłał autorowi medal złoty ze swoim popiersiem i list przez kardynała Barberiniego, z błogosławieństwem i pochwałą (drukowany w Fortecy Pruszcza, str. 307). 18) *Laudatio funebris piae et felici memoriae Illustr. quondam viri Nicolai de Podhayce Wolski Suprem. R. P. Mareschalci* (tamże, 1630, w 4-ce). 19) *Declamatio contra obtrectatores Poloniae* (tamże, 1631, w 4-ce). Wydane w obronie sławy narodowej przeciw szarpiącym ją potwarzom Lansyjusza, Gotfrieda, Scioviusa i innych, z których pierwszy pisał mowę o Polsce wielce ubliżającą, drugi archontologję, oraz dziennikarzem swego wieku, jak Merkurjusza belgijskiego *Theatrum politicum* i t. p. 20) *In obitum Sigismundi III Poloniae et Sueciae Regis Oratio* (Antwerpja, 1632, in folio). 21) *Polonia sive status regni Poloniae descriptio* (Kolonja, 1632, w 16-ce). Jestto opis geograficzno-statystyczny ówczesnej Polski, obszerniejszy i dokładniejszy niż Kromera i Krasieńskiego, ze wszystkich dzieł Starowskiego najlepiej opracowane. Piękny pomnik dawnej zamożności Polski; zachował w niej pamięć wielu miast pysznie zabudowanych, zamożnych i handlem kwitnących, wiele zamków warownych, ozdobnych pałaców, ogrodów i t. p., których dziś ledwie ślad jaki w gruzach pozostał. Dzieło to sam autor przejrzał, poprawił i zmienił we 20 lat potem, przy powtórnem wydaniu w Gdańsku 1652, w 16, ap. Forster. Zwróciło ono uwagę pierwszego statysty niemieckiego, Henryka Konrynga, który po trzeci raz je wydał, obszerną przedmową i kartami geograficznymi przerysowanemi z Kluweryjusza pomnożywszy, w Wolfenbüttel, 1656, w 4-ce. Wydanie najdokładniejsze i bardzo rzadkie, które nie bez drukarskich omyłek przedrukowane zostało w Wrocławiu, u Korna, 1734, w 4-ce. Piąty raz wyszło u Mitzlera (*in Magna coll. hist.*, t. I, p. 430—476). Wincenty Franciszek Gołębiowski przetłumaczył je na język polski i wydrukował, p. t.: *Opisanie królestwa Polskiego za czasów Zygmunta III* (Wilno, 1765, w 4-ce). Przekład z pierwszej edycyi bardzo niedokładny; tłumacz nie znał ani języka, ani swego kraju. Ztąd nazwiska miast są poprzekęcane, myśli poopuszczane i pozmienia ne, a język najlichszy. 22) *Prawy ryeerz*, przez S. S., b. m., 1632, w 4-ce; przedrukowany w r. 1648, z przydatkiem wiersza Jana Kochanowskiego: *Zgoda i Satyr*. Zwracając uwagę na znaczne i gorszące w swym wieku godności szlacheckiej zaniedbanie, postanowił autor (jak mówi), krótkim opisaniem prawego rycerza wzbudzić ospałych ad famam et decus, aby obejrzawszy się na wzory chwalebne rycerskich przodków, wrócili do starych obyczajów, praw, cnoty. Mówi zatem o powinnościach prawego rycerza, t. j. szlachcica i t. d. 23) *Accessus ad juris utriusque cognitionem divisus in IV brevissimos tractatus* (Rzym, 1638, w 12-ce, bardzo rzadkie; wydanie 2-gie w Krakowie, 1634, w 12-ce). 24) *Panegyricus Vladislao Sigismundo omnium votis acclamato Polonor. Regi, Suecorum Monarchae* (Antwerpja, 1633, in fol. ex Plantiniana Moreti; dzieło bardzo rzadkie. 25) *Dyskurs o wojnie tureckiej*, przez S. S., b. m. dr. i r.,

w 4-ce. Z treści widać, że w r. 1633 było ogłoszone dziełko, rozsądne i pożyteczne. 26) *Lachrymae in obitum Alexandri Casimiri Infantis principis* (Kraków, 1634, in folio). 27) *Wyprawa i wyjazd wojska z Konstantynopola, wielkiego i potężnego monarchy sultana Amurata cesarza tureckiego na wojnę do korony Polskiej* (tamże, 1634, w 4-ce). 28) *Oratio de gloria-na assumptione Augustae Dei genitricis Mariae* (tamże, 1638, in folio). 29) *De Immaculata conceptione B. Virginis Mariae Oratio* (tamże, 1638, in folio). 30) *Elogium funebre magni olim Senatoris Thomae Zamoscii Supremi Reg. Pol. Cancell.* (Zamość, 1638, in folio). 31) *Commentarius in IV libros Institutionum Juris civilis* (Kraków, 1638, w 8-ce; wydanie 2-gie, Rzym, 1646, w 16-ce). 32) *Laudatio Almae Academiae Cracoviensis* (Kraków, 1639, in folio). Mówi z wielką pochwałą o naukach w Polsce i głównej ich matce akademii krakowskiej; znajdują się tu dosyć ciekawe szczegóły, ale pochwały przesadzone. 33) *Institutionum rei militaris Libri VIII* (tamże, 1640, in folio; wydanie 2-gie w Amsterdamie, 1641, in folio; wydanie 3-cie we Florencji, 1646, w 8-ce; bardzo rzadkie). 34) *Diva Claromontana seu Oratio de laudibus Beatae Mariae Virginis, cujus imaginem D. Lucae penicillo depictam opud Czenstochovian venerantur* (Kraków, 1640, in folio; toż we Wrocławiu t. r.; niezmiernej rzadkości). 35) *Vestis Mariana, seu Oratio sacrae Reginae Coeli habitum, vulgo scapularae dictum describens* (Kraków, 1640, in folio; wydanie 2-gie w Rzymie, 1646, w 16-ce). 36) *Wielki Patriarcha Zachodniego Kościoła Benedykt święty* (Kraków, 1641, w 4-ce); jestto kazanie o życiu tego świętego, miane na Łysej Górze. 37) *Vita et miracula servi Dei Vincentii Kadlubkonis* (tamże, 1642, w 4-ce; dzieło niezmiernej rzadkości. Oprócz historii życia Kadlubka, jest tu krótka historia Cystersów w Polsce. 38) *Wielkiego Korabiu wielki sternik ks. Jakub Zadzik, biskup krakowski, w kazaniu czasom potomnym ukazany* (tamże, 1642, w 4-ce). Jestto mowa pochwalna po prostu, lecz pięknym czystym językiem powiedziana, umieszczona także w kazaniach jego oddzielnych (część 2, str. 624). Przerobił ją później wydał znowu po łacinie, p. t.: 39) *Magni Antistitis Jacobi Zadzicii elogium et vita* (tamże, 1644, w 4-ce; bardzo rzadkie. 40) *Epitome conciliorum tam generalium quam provincialium, Itemque vitarum Romanorum Pontificum Epistolarum, decretalium et diversarum sanctionum eorum, cum chronologica et historica observatione Libris XXVI comprehensa* (Rzym, 1643, in folio); dzieło bardzo rzadkie. W niem w porządku chronologicznym opisuje autor najprzód życie każdego papieża, a potem synody, które za jego rządów zgromadzone bywały. Co zaś dzieło to szacowniejszem czyni, jestto umieszczona wiadomość historyczna o synodach prowincjonalnych w Polsce. 41) *Braterskie napomnienie ad dissidentes in Religione, aby się skromnie i w pokoju zachowali, przez szlachcica polskiego uczynione*, b. m. dr. (1644, w 4-ce). Jest tu między wyrokami na katolików, wyrok komissji sejmowej z r. 1638, nakazujący zniesienie szkół i drukarni w Rakowie. Z powodu tego pisma wydał Przypkowski także bezimiennie swoje: *Braterską deklaracyję*, na którą znowu Starowski napisał: 42) *Prawdziwe objaśnienie braterskiego napomnienia ad dissidentes in religione przed dwiema laty wydanego, które opaczny wytlomaczeniem teraz świeżo wydanem Anonymus Declarator jakiś znosić usiłuje*, b. m. dr. (1646, w 4-ce). 43) *Ad Principes christianos, de pace inter se componendo belloque Turcis inferendo Protrepticon seu II Orationes*, b. m. dr. i r. (w Gdańsku, 1645, w 4-ce; wydanie piękne i bardzo rzadkie;

wydanie 2-gie w Wiedniu, 1655, w 12-ce) i to rzadkie. Przepisane Janowi Kazimierzowi królewiczowi kardynałowi, który po uwolnieniu swem z niewoli francuzkiej, zniechęcony do świata wstąpił do stanu duchownego i w tymże roku kardynałem został. W dziele tem zachęca autor do zjednoczenia chrześcijaństwa, którego zepsucie i wady śmiało wytyka, odszczepieństwa wylicza i do pokoju zachęca, a że śmiało i żywo napisane, ztąd niżejse druku, czas i autor ukryty. 44) *Panegyris Joan. Konopacki Episcopo Varmiensi dedicatus* (Wenecyja, 1644, w 4-ce). 45) *Świątница Pańska zamykająca w sobie kazania na uroczystości swiąt całego roku* (Kraków, 1645, in folio; wydanie 2-gie, tamże, 1681, in folio). W przedmowie do czytelnika oświadcza autor, że kazania te dla ludzi prostych ułożył. 46) *Dwór cesarza tureckiego* (tamże, 1646, w 4-ce; wydanie 2-gie, tamże, 1647; trzecie, tamże 1649; czwarte, 1695; piąte, 1715; szóste p. t.: *Dwór cesarza tureckiego i jego rezydencja w Konstantynopolu rzecz wyjęta z rękopismów Starowskiego* (Wilno, 1844); siódme w Bibliotece Polskiej Turowskiego, 1858; ruskie tłumaczenie tego dzieła wydał Lysztow, 1687, w Moskwie. 47) *Lament utrapionej matki korony polskiej już już konającej na syny wyrodne, złośliwe i niedbające na rodzicielkę swoją* (w 4-ce, b. m. i r.); wydane bezimiennie, niezachęcone czasy Jana Kazimierza. Jestto patryjotyczna i wymowna jeremiada, w której autor kształtem przepopoei wprowadza ojczyznę narzekającą na złych i wyrodných synów, ich występny na dobro powszechnie obojętność, samolubstwo, przedajność i podłość. 48) *Zguba ojczyzny Stacyje, t. j. Kwaterniki wojskowe*, b. m. dr. i r. (w 4-ce); w dziełku tem przypisanem królowi i stanom, autor mówi gorliwie i z uczuciem przeciwko leżom i kwaternikom wojskowym. 49) *Dyskurs o monecie* przez S. S. (b. m. dr. i r.); najrzadze ze wszystkich jego prac. 50) *Arka Testamentu czyli Kazania niedzielne, Część I* (Kraków, 1648; część 2-ga, tamże, 1649, 2 tomy, in folio). 51) *Wieniec niewiedniejący przeczystej Maryi Panny, kazania na wszystkie jej święta doroczne* (tamże, 1649, in folio, 327 str. 52) *Musices practicae Erotomata in usum juvenutis* (tamże, 1650, w 8-ce); bardzo rzadkie. 53) *Jubileus seu remissio nozarum* (tamże, 1651, w 12-ce) i to rzadkie. 54) *Monita legalia methodam in utroque jure studentium praescribentia* (tamże, 1652, w 12-ce). 55) *Brevarium Juris pontificii in usum Parochorum Libri VII* (Rzym, 1653, w 4-ce); bardzo rzadkie. 56) *Monumenta Sarmatarum vian universae carnis ingressorum* (Kraków, 1655, in folio). Jestto zbiór napisów tak z nagrobków po różnych kościołach polskich, jak po zamkach, pomnikach, i t. p. Zbiór nieoceniony dla historyi znakomitych osób w Polsce, gdyż niejednego z tych napisów dziś nie ma śladu, ztąd dzieło to pamiątkę wielu zdarzeń, dat i stosunków przechowało. Przepisane Kazimierzowi Proczyńskiemu, proboszczowi janowieckiemu, którego kosztem wyszło w najniebezpieczniejszych czasach, bo w czasie wojny szwedzkiej. Ze wszystkich prac Starowskiego, ta go najwięcej kosztowała i największą jego jest zasługą, i trzeba było takiej wziętości człowieka jak on, ażeby zdołał je uskutecznić; wszędzie wiem nie mógł się znajdować, lecz na wezwanie jego wszyscy duchowni i panowie dostarczyli mu ze swoich kościołów i zamków napisy. Umiano bowiem jeszcze wtedy ocenić potrzebę i pożytek z takiego dzieła. 57) *Sertum concionum pro festis solemnioribus B. M. Virginis* (tamże, 1655). 58) *Orationes variae panegyricae Ditorum Praesulum Heroum* (b. m. dr. i r.). 59) *Vitae Antistitum Cracoviensium* (Kraków, 1658, in 4-to; wydanie 2-gie tamże, 1658, w 4-ce); rzeczywiście tylko tytuł zmieniony, reszta zaś z po-

przedniej edycji. Życiorysy te aż po Tomickiego biskupa czerpane z rękopismów zachowanych w archiwum kapituły krakowskiej, a zwłaszcza z Żywotów Długosza i innych, kończą się na Trzebieckim. Dzieło, w początkowych zwłaszcza żywotach, pisane bez krytyki; od XVI wieku, poczyna być ciekawszem. 60) *Adorea Mariae Virgini haeresum victricis Oratio* (b. m. dr. i roku). W rękopiśmie zostawił 61) *Dyaryusz obłężenia Krakowa i zdobycia go przez Szwedów w r. 1656*, autograf w Biblijotece Ossolińskich we Lwowie. Naudeus Gab w swojej: *Bibliographia politica Lugdunii Batav.* (1645), wspomina na str. 53, jeszcze książkę Starowskiego: *De Consilio*, którą młodzieuchnym będąc, miał po łacinie wydać, lecz tej nikt dotąd nie widział. Tenże chwali bardzo tę książkę z treści i języka, Jabłonowski zaś przytacza także Starowskiego nieznanne dzieła: *O mece Pańskiej i Mowca polityczny*.

F. M. S.

Starożytność, tak w Historii Powszechnej zwykle nazywa się okres od najdawniejszych czasów aż do wędrówki narodów czyli do upadku zachodniego państwa rzymskiego. Jednocześnie z krzewiącym się Chrystyjanizmem przybył w tej epoce nowy moment rozwoju, stanowiący istotę Wieków Średnich. To pojęcie starożytności, a szczególnie główne jej cechy charakterystyczne zowiemy starożytnemi. W ścisłejszem znaczeniu nazywamy także starożytnością pierwotne dzieje każdego pojedynczego narodu, zaś tegoż narodu *Starożytnościami*, pomniki narodowe, pochodzące z tej najdawniejszej epoki. Takim sposobem powoli zwyczaj językowy odnosić zaczął wyraz *Starożytności* do wiadomości najdawniejszych obyczajów, instytucyj i pomników jakiego ludu; mówimy tedy o starożytnościach wschodnich, chrześcijańskich, słowiańskich, germańskich i t. d. z tem samem prawem, co o greckich i rzymskich; w starożytnościach tych posiadamy ważny środek pomocniczy do nauki Historii. Dzieła się one na polityczne i prywatne. Starożytności polityczne traktują o konstytucyi państwa, o sądownictwie, policji, finansach, wojskowości, wyznaniach i handlu; starożytności natomiast prywatne o stosunkach fizycznych i społecznych, jako to: o rodzinie, niewolnikach, urządzeniach domowych, sposobie życia i t. d. O Starożytnościach głównych narodów ob. artykuły pojedyncze w miesięcach właściwych.

F. H. L.

Starożytności biblijne, obejmują zwyczaje religijne, moralne i prawne ludu Hebrejskiego; opisują i instytucye tego ludu, do czasów aż przestał istnieć jako naród niepodległy. Źródłem starożytności biblijnych jest najprzód sam *Stary Testament*, potem *Archeologia Judejska* we dwudziestu księgach, Flawijana Józefa; tegoż historyja wojny żydowskiej, w siedmiu księgach. Są dzieła osobne: Sigonii *de Republica Hebraeorum* (Frankfurt, 1585); Montan *Antiquitatum Judaicarum* (Lugd. Batav. r. 1593), Lund (Hamburg, roku 1695), Reland, *Antiquitates sacrae vet. Hebr.* (Ulraj, r. 1708); *Thesaurus antiquitatum Sacrarum, complectens selectissima clarissimorum virorum opuscula in quibus veterum Hebraeorum mores, leges, instituta, ritus sacri et civiles illustrantur*, przez B. Ugolini (Wenecya, r. 1744—69 t. 34 in folio). Menochius jezuita, *de Republica Hebraeorum* (Paryż, r. 1648 in fol.). Podręczne dzieła o starożytnościach biblijnych wydali Bauer (Lipsk, r. 1797, wydanie Rosenmüllera r. 1835); Jahn, *Archaeologia biblica* (Wiedeń, r. 1805, wyd. 2, r. 1814); Ackermann (tamże, r. 1826), Wette (Lipsk, r. 1814 i 1830); Rosenmüller (Lipsk, r. 1823—34, t. 4) Allioli (Landshut, r. 1844) i Kalthoff (Münster, r. 1840). Dzieło Jahana szczególnie się odznacza bogactwem materalów i troksliwem ich obrobeniem. Podręcznik Wettego zaleca się zwięzłością i wskazuje zawsze źródła i dzieła pomocnicze.

Starożytności chrześcijańskie. Miejsca gdzie zbierali się pierwsi chrześcijanie dla składania pospółu ofiary błagalnej, nie były osobne gmachy ale izby urządzone na ten cel wewnątrz domów: nie mogło być inaczej z powodu przesładowań które ponawiały się bez ustanku, a często przesładowania były tak gwałtowne, że musiano składać ofiarę świętą w lasach więzieniach, w pieczarach podziemnych, gdzie grzebano umarłych, które nazywano kryptami albo katakumbami (ob.). Oto jest niezaprzeczony tego dowód: znaleziono w niektórych katakumbach rzymskich tron biskupa, który przewodniczył zgromadzeniu, siedzenia duchownych którzy mu assistowali, ołtarze, a nawet konfesyonały. Wszelako nie należy mniemać, iżby w pierwszych wiekach, nie było żadnego gmachu wyłącznie poświęconego czei boskiej. Nie ulega wątpliwości, że był kościół w Antyochii i że apostoł święty Piotr zbudował go przy pomocy Teofila, najbogatszego i najznakomitszego obywatela tego miasta. Tenże apostoł wznosił także kościół w Rzymie na gruncie który dał mu senator Pudens. Był jeszcze kościół w Nikomedyi, który cesarz Dyoklecyan kazał rozwalic motykami, nie śmiejąc spalic go, z obawy pożaru miasta. Oprócz tych wyjątków, nie było zrazu kościołów właściwie tak nazwanych, to jest domów osobnych, wyłącznie przeznaczonych na odprawianie liturgii. Pod panowaniem Filipa który wstąpił na tron cesarski roku 244, oraz pod panowaniem Gallijena, chrześcijanie przestali być przśladowanymi, korzystając z tych przerw odpoczynku i pokoju, wszędzie budowali kościoły. Święty Grzegorz Cudotwórca (Thaumaturgus), powznosił ich wiele w Poncie i Neocezarai, większą część zburzono podczas nowego przesładowania za Maxymina. W IV wieku kiedy Konstantyn zostawszy chrześcijaninem wprowadził religiję na tron, kościoły stały się liczniejszemi; z najżywszą skwapliwością przykładali się wierni do ich budowy, pieniędzmi i pracą własną; rozwijano w tem największy przepych i niczego nie zaniedbywano, aby je uczynić godnemi tego ku czyjej chwale były wznoszone. W miastach gdzie żydzi pomieszani z poganami, pierwsi nawrócili się, chrześcijanie zgromadzali się w świątyniach które tam żydzi posiadali; co wszakże nieprzeszkadzało im budować w tychże miastach inne kościoły; bo gdy liczba chrześcijan pomnażała się z każdym dniem, pierwsze gmachy okazały się wkrótce niedostatecznemi. Pierwszą częścią starodawnych kościołów było *atrium*, co nazywamy krużgankiem, perystylem albo portykiem. Byłto plac kwadratowy lub podłużny, opasany kolumnami i przyozdobiony bogatemi kobiercami. Gdy przestano grzebać ciała w katakumbach, tutaj chowano zmarłych chrześcijan i wtedy kładziono napis: *coemeterium*, omentarz, miejsce odpoczynku. Tu także stawiali pokutnicy płaczący (*flentes*); dla tego też nazywano to miejsce: *statio lugentium*, stacją płaczących. Następowala potem druga część a raczej pierwsza część kościoła właściwie nazwanego *narthex*, albo *pronaos*, *vestibulum*, przysionek do którego wchodzono przez wielkie drzwi. W tym przysionku, *narthex*, najposledniejsze; części kościoła, stali z lewej strony opętani i trędowaci, a z prawej katechumeni; powyżej nich i bliżej drugiej części kościoła czyli nawy, stali słuchający (*audientes*). W bliskości, zwykle z prawej strony, znajdowała się chrzcielnica (*baptisterium*), gdzie udzielano sakrament chrztu świętego. Z przysionka (*narthex*), przechodzono do trzeciej części kościoła, zwanej po grecku *naos*, a po łacinie *Ecclesia*, *careno*, *gremium*, *navis*, po polsku *nawa*. Nawa dzieliła się na trzy części: środkową właściwie tak nazwaną *naos* i dwie poboczne, prawą i lewą. Troje drzwi prowadziło z przysionka do nawy: środkowe zwane *speciosae portae*, wielkie drzwi, służyły dla processyj i osób, które wchodziły do nawy; prawe drzwi prowadziły do por-

tyku prawego, przeznaczonego dla mężczyzn, a lewe drzwi, do portyku lewego gdzie zgromadzały się niewiasty. U wejścia do nawy było najprzód miejsce pokutników leżących, dalej prawie w środku nawy znajdowała się ambona albo pulpit. Koło nich i prz d oczyma ludu zasiadali lewicy i trzy chóry śpiewn, składające się: 1) z orkiestry i psalmistów; 2) z subdyakonów śpiewających epistolę; 3) z dyakonów, którzy sami tylko mieli prawo czytać ewangeliję, listy i edykta biskupów. Ambony byłyto zwykle katedry marmurowe ośmio- kątnie lub czworokątnie, ozdobione rzeźbą i mozaiką. Następowata potem czwarta część kościoła, część najświętsza i najczcigodniejsza, dokąd nie wolno było wchodzić laikom, zwana *Bema*, *Sanctuarium*, świątynia. Oddzieloną była od nawy kratą lub balustradą żelazną albo drewnianą *cancelli*; wchodzono do niej przez drzwi święte, które otwierały się tylko dla duchowieństwa. *Bema*, miejsce wyższe wzniosłe, miejsce święte, dzieliło się także na trzy części. W środkowej, właściwie nazywanej świętą albo świątynią, świątnicą, był *oltarz*, stół święty *coelestis mensa*, *mensa mystica thronus Dei*, *officina sacrificii*, *tabernaculum gloriae*. Był to stół podługowaty, na czterech nogach, z kamienia, na pamiątkę tych słów Ewangelii: „a na tej opoce zbuduję Kościół mój.” Za ołtarzem naprzeciw wielkich drzwi i górną nad całym kościołem, wznosiło się siedzenie albo tron biskupi na trzy stopnie nad posadzkę; po prawej i po lewej stronie biskupa były siedzenia albo stalla prałatów i księży celebrujących przy ołtarzu, bo inni księża również jak wierni stali. Powoli zaczęto pozwalać podpierać się na łaskach albo podporkach, zwanych z tego powodu *miseriordiae*. Dopiero około XII wieku zaprowadzono stalla dla użytku księży, a ławki dla świeckich. Przestrzeń albo półkole, gdzie był tron biskupi i stalla nazywato się presbyterium, bo tu się znajdowali księża assystujący. Z prawej i lewej strony bemy były dwie izby albo miejsca do użytku duchowieństwa i posługujących przy służbie Bożej. W prawej izbie zwanej *diaconia*, dyakonami składali i chowali ubiory i naczynia święte; nazywamy ją dzisiaj zakrystyą. Na lewo było *secretarium* albo *praeparatorium*, gdzie były przygotowywane i zachowywane zapasy chleba i wina, potrzebne do ofiary mszy świętej i do komunii wiernych. Z takich głównych części składał się starożytny kościół albo bazylika chrześcijańska i za dni naszych jeszcze istnieją kościoły, a zwłaszcza katedralne, zbudowane według tego planu. Wszelako wkrótce budować zaczęto według odmiennego planu bardzo wiele kościołów. Chciano nasładować w nich krzyż, a nadewszystko wyobrazić Syna człowieczego rozciągniętego na narzędziu jego męki. Wówczas przecięto na dwie równe części długość gmachu. *Absis* czyli zaokrąglenie za ołtarzem wyobrażało głowę Zławiciela, dwa boki poprzeczne ramiona; reszta nawy ciało. Taki wykład symboliczny podają najuczcijsi liturgisci onego rozkładu architektonicznego. W niektórych kościołach oś zbacza w linii prostej zaczawszy od drzwi głównych aż do zaokrąglenia za ołtarzem; chciano przez to wyobrazić sklonienie głowy Zławiciela w chwili, gdy skołał na krzyżu i wytłomaczyć tym sposobem słowa Ewangelii: „A skłoniwszy głowę, ducha oddał.” Świątynie pogańskie prawie zawsze były skierowane od Zachodu ku Wschodowi. Gdy chrystyjanizm zasiadł na zwaliskach bałwochwalstwa, obrócono na korzyść religii chrześcijańskiej symbolizm pogański, przyznając prawdziwemu słońcu święta Jezusowi Chrystusowi cześć którą poganizm Febowi oddawał. Konstytucyje apostolskie nakazują izby kościół był obrócony ku wschodowi. Wszelako od pierwszych już wieków, wiele kościołów miało swój portyk od wschodu, a zatem ołtarz od zachodu. W Rzymie kościół świętego Piotra obrócony jest ku północy, podobnież ko-

ściół świętego Jana Lateraneńskiego; ale ten nieco pochyla się od północy ku zachodowi. W pierwszych wiekach Kościół pozwalał odprawiać ofiarę świętą wszędzie gdzie można było z dogodnością, ponieważ konieczność do tego zmuszała. Ale od czasu jak cześć boska swobodnie wykonywaną być mogła, Kościół postanowił prawo pod tym względem i wyraźnie zakazał odprawiać mszę gdzieindziej, jak w miejscach wylącznie na ten cel poświęconych przez biskupa, lub pobłogosławionych przez kapłana za pozwoleniem biskupa. Dopóki Kościół był prześladowany, nieużywano żadnego znaku publicznego do zwoływania wiernych na zebrania religijne. Kleryk, zwany *cursor*, goniec, oznajmiał im tajemnie od domu do domu dzień i godzinę kiedy nabożeństwo będzie odprawiane. Kiedy Konstantyn w IV wieku obdarzył Kościół pokojem, używano najprzód trąby, jako hasła do zwoływania za przykładem synów Izraela, którzy używali trąb srebrnych do zgromadzania ludu w dni świąteczne, później używano brząkałek, które uderzano jedna o drugie, desek gładkich, w które bito młotkiem drewnianym, kotłów miedzianych lub spізowych, oraz sztab żelaznych w które uderzano młotami. Grzechotka drewniana, której dotąd używają w klasztorach i wielu parafijach, w trzech ostatnich dniach Wielkiego Tygodnia, była także narzędziem zwoływania. Wreszcie dzwon zastąpił wszędzie te niedoskonałe sygnały. Bardzo wielu pisarzy twierdzi, że w Noli, mieście Kampanii, były najprzód wynalezione dzwony i ztąd nazywają się po łacinie *Nolae* i *Campanae*. Ale rzecz pewna, że były już dzwony wprzód nim istniały prowincyja Kampanija i miasto Nola; bo arcykapłan Aaron, który żył na tysiąc pięćset lat przed Jezusem Chrystusem, miał u spodu swej szaty z hyjacyntu malogranaty, przeplatane dzwoneczkami złotemi. Porfiryusz świadczy, że niektórzy filozofowie indyjscy zgromadzali się na głos dzwonów, dla modlenia się i posiłku. Powiadają że papież Sahinijan w początkach VII wieku kazał używać dzwonów do wzywania wiernych na nabożeństwo w pewne godziny dnia. Ale święty Grzegorz Turoneński, zmarły r. 516 uczy, że za jego czasów były już dzwony w kościele dla wskazywania godzin nabożeństwa. Dzwony pod pewnym względem, wchodzą w skład kościoła i zlewają się w jedno z gmachem którego są głosem zewnętrznym. Święty Jan Klimak porównywa je do trąb duchownych, na głos których: „bracia wstają i zgromadzają się widomie, aby iść na nabożeństwo noce, gdy tymczasem niewidzialni nasi nieprzyjaciele zgromadzają się niewidzialnie.” O starożytnościach chrześcijańskich Korneliusz Schulting wydał: *Thesaurus sacrorum Antiquitatum* (r. 1603, t. 8) Bingham Anglik: *Origines seu Antiquitates ecclesiasticae* (r. 1708, tłumaczył na łaciński Grischovius w Halli r. 1724—38, tomów jedenaście). Mamachi dominikan rzymski z polecenia Benedykta XIV wydał: *Originum et Antiquitatum Christianorum libri XX* (Rzym, r. 1749—55, t. 5). Solvagg o, *Antiquitatum Christianorum institutiones* (Neapol, r. 1772, t. 6). Manhart, jezuita niemiecki, *Liber singularis de Antiquit. Christianorum* (Augsburg, r. 1768); Pellicia, *de Christianae Ecclesiae primae, mediae et novissimae aetatis politia* (Neapol, r. 1777, t. 3). To ostatnie dzieło wziął za podstawę swego Binterim (Moguncya, r. 1821—41, t. 7). Augusti, *Archeologija Chrześcijańska* (Lipsk, r. 1836), tegoż obszernie Pamiętniki *Denkwürdigkeiten* (Lipsk, roku 1817—1831, tomów 12), z których skrócenie wydał we trzech tomach; Rheinwald, *Archeol. eccl.* (Berlin, r. 1830), Böhmer (Wrocław, roku 1836, tomów 2); Edmund Marténe benedyktyn *de Antiquis Ecclesiae ritibus* (tomów 4).

L. R.

Starszyna. Sądownictwo czyli wymiar sprawiedliwości za czasów gminowładztwa, to jest, przed wprowadzeniem Chrześcijaństwa, wykonywane było w Polsce przez *Starszych* czyli *Starszynę* i zwanych może (jak się domyśla J. W. Bandtkie *Hist. prawa polskiego* str. 196) Starostami, Zupanami, Panami. Ditar (str. 129) powiada, że Bolesław I był nazwany *Seniorem* przez Słowian Nadelbańskich. Sądy te patryarchalne zwano po łacinie *colloquia generalia* na których *consulebant in commune*, co znaczy naradzano się wspólnie i to zapewne było początkiem *wieczów* czyli *roków głównych* (ob.). C. B.

Starszyna wojskowa. Sławne Zaporozkie niżowe wojsko rządzone było przez swoją własną starszynę, która dzieliła się na rozmaite porządkowe hierarchiczne stopnie i tych godność należała do 1) Koszowego atamana, 2) Sędziego, 3) Asauly, 4) Pisarza wojskowego, oraz, 5) do 38 Kurennych atamanów; i jako tytuł zostawała się przy tych starych i zasłużonych Kozakach, którzy w swoim czasie piastowali już wszystkie albo jedną z owych godności a uwolnieni od nich pozostawali w wojsku każdy w swoim kurenia (ob.). Wtedy na ogólnych zebraniach towarzystwa i podczas wyborów, corocznie 1 Stycznia odbywających się, mieli oni pierwsze miejsce po rzeczywistej starszynie w kureniach po atamanach kurennych; brali udział w tajemnej radzie czyli schadzce i w czasie wojny na wyprawach dowodzili większemi oddziałami, mając pod dowództwem swoim pułkowników (ob. *Starcy*). C. B.

Staruszkiewicz (Innocenty), pseudonim (ob.) *Odyniec Antoni Edward*.

Stary Bug, tak zwane dwa jeziora w królestwie Polskiem, gubernii Płockiej, powiecie Ostrołęckim, we wsi Borowe położone, pierwsze rozległe morgów 37, drugie m. 17; obadwa głębokie stóp 42. Przepływa przez nie odnoga rzeki Bugu. C. B.

Stary Bychów, miasto powiatowe gubernii Mohylewskiej, leży pod 53° 31' szerokości północnej i 47° 55' długości wschodniej, odległe o 8 mil od miasta gubernijnalnego Mohylewa nad Dnieprem. Liczba mieszkańców jego wynosi 5,879 głów płci obojga (w r. 1863). J. Sa..

Staryca, miasto powiatowe gubernii Twerskiej, leży pod 56° 31' szerokości północnej i 52° 36' długości wschodniej, odległe o 10²/₇ mil od miasta gubernijnalnego Tweru. Liczba mieszkańców jego wynosi 5,060 głów płci obojga (w r. 1863). Założone w r. 1336 przez księcia twerskiego Michała Alexandrowicza, przeszło w posiadanie najstarszego syna tegoż Iwana, od którego początek biorą książęta Starycy. W r. 1482, Staryca wraz z innymi miastami księstwa Twerskiego przyłączona do posiadłości moskiewskich. Iwan III Wasilewicz w. książę moskiewski, testamentem przekazał to miasto synowi swemu Andrzejowi, po którym odziedziczył syn tegoż Włodzimierz, stryjeczny brat Iwana Groźnego. Ze śmiercią tegoż (otruty z rozkazu Iwana Groźnego) wygasła linia książąt Staryckich. W czasie wojen z królem polskim Stefanem Batorem, Staryca, jako główne miejsce pobytu wojsk moskiewskich, z rozkazu Iwana Groźnego, murem i wałem ziemnym była opasana. Szczątki warowni tych, znanych pod imieniem „Pustego Horodyszczu”, zachowały się dotąd; zajmują one wyniosłe miejsce z trzech stron rzeką Wołgą i rzeczką Starycą, z czwartej zaś fossą i wałem bronione. Cała warownia miała obwodu 546 sążni. W roku 1608, w epoce Samozwańców w Rossyi, miasto zdobyte i spalone było przez Polaków i przez czas długi w posiadaniu tychże zostawało. J. Sa..

Stary Izborsk, przez Krywiczów zbudowany, znajduje się w miejscu, zwanem dziś *Horodyszczu*. W r. 862 po wezwaniu Ruryka z braćmi, Izborsk

dany był na udziałną posiadłość bratu jego Truworowi. Tu na wzmiankę zastępuje cmentarz z pogańskimi i chrześcijańskimi pomnikami; między niemi znajduje się kamień, zwany „mogiłą Truwora.” *J. Sa...*

Stary-koń (herb), w polu czerwonym koń biały ze złotemi kopytami, w pół przepasany czarnym poprzęgiem szerokim, ogon odsadzony w górę, noga przednia lewa, a tylna prawa, nieco podniesione od ziemi, jakby w biegu: na helmie topór, niższym końcem ostrza dotykający korony. Herb to jeden z najstarszych i podług Paprockiego, służył za hasło do zwolywania herbowników w razie jakiegokolwiek niebezpieczeństwa.

Stary Konstantynów, miasto powiatowe gub. Podolskiej, ob. *Konstantynów* (stary).

Stary Krym (Eski-Krym), dawna chanów krymskich stolica, dziś miasto gubernii Tauryckiej, leży pod 45°3' szerokości północnej i 52°46' długości wschodniej, odległe o 9³/₇ mil od miasta gubernijnalnego Symferopola. Liczba mieszkańców jego wynosi 1,085 głów płci płci obojga (w r. 1863). O 1/7 mili od miasta wznosi się słynna w starożytności góra *Ager-mysz*, dawny Kimmerion; dziś jest ubogą osadą, ze zwaliskami pałacu chańskiego. *J. Sa...*

Stary Oskol, miasto powiatowe gubernii Kurskiej, odległe o 20 mil od miasta gubernijnalnego Kurska. Liczba mieszkańców jego wynosi 10,780 głów płci obojga (w r. 1863). *J. Sa...*

Stary Rianzań, dawna stolica księstwa Rianzańskiego, dziś siolo, leży o 3/7 mili od miasta powiatowego Spaska w gubernii Rianzańskiej. *J. Sa...*

Stary Sącz (ob.) *Sandecz* czyli *Sącz Stary*.

Stary Świat, tak nazywają zwykle trzy części ziemi: Azyję, Afrykę i Europę, z powodu że dwie inne: Ameryka i Australia, odkryte dopiero zostały w czasach nowych, a zatem w starożytności znane nie były. *F. H. L.*

Stary Testament (ob.) *Testament*.

Starza (herb). Na tarczy topór biały w polu czerwonym.

Starza pseudonym, (ob.) *Miniszewski*.

Starzeński (Jacek), dominikan, doktor teologii, urodził się w Połocku 1753 r., wstąpił do zakonu 1776 i po odbytych naukach, różne stosownie do powołania odbywał obowiązki. Siedm razy wybrany prowincyjałem litewskim, urząd ten ciągle przez lat 21 sprawował. Umarł w Zabiałach 1816 r. Mąż głębokiej nauki, cnoty i wielolicznych przymiotów, dla których za życia był powszechnie wielbiony. Dzieła jego drukiem ogłoszone są: 1) *Institutum ordinis praedicatorum* (Wilno, 1811, w 8-ce). 2) *Devotus Christianus* (tamże, 1811, w 8-ce). 3) *Zbiór początków prawideł, potrzebę religii katolickiej dogmatyczno-moralnie wyświecających* (tamże, 1814, 2 t., w 8-ce). *F. M. S.*

Starszyński (Stanisław Doliwa), jeden z najznakomitszych lirycznych poetów do r. 1830, którego udatne pełne wdzięku i poezji pieśni, były w ustach całego narodu. Melodyje łatwe, a harmonijno, upowszechniały je prędko. Niebyło domu tak w królestwie Polskiem, jak w Galiyi, w Litwie, Wołyniu i Podolu, ażeby nie posiadano uroczych piosnek *Stacha z Zamechowa*, bo taki przybrał pseudonym. Mały ich tylko zbiorek wyszedł w Warszawie 1831 r. (w drukarni stereotypowej), obejmujący dziesięć pieśni. Kiedy po Maurycym Mochackim i Podczaszyńskim objął redakcyję *Dziennika Warszawskiego* Jan Kazimierz Ordyniec, Starszyński udzielił mu ułamki z przekładu swego tragedyi Müllnera: *Przewinienie* (*Die Schuld*) i obszerniejsze ustępy z naśladowanego dramatu *Grillparzera* p. n. *Matka rodu Dobratyńskich*, który całkowicie przesłał w r. 1822 do teatru narodowego. Przedstawiony na scenie, najświetniej-

zszego doznał przyjęcia. Tłumaczenie małego dramatu Müllnera: *Der 29 Februar*, pozostało w rękopiśmie. W r. 1836 przybył do Warszawy na przedstawienie krotochwili oryginalnej: *Bankocette przeciele, czyli aktorowie na prowincyi*, w teatrze *Rozmaitości*, w której kilka zwrotek z dawnych swych pieśni powtórzył. Krotochwila ta miała kilkadziesiąt przedstawień. Zamieszkały był na Podolu, następnie przeniósł się całkiem do Galicyi, gdzie w sędziwym wieku zakończył życie. (O pisanach Starzyńskiego obszerną podał wiadomość K. Wł. Wołcicki w *Tygodniku Ilustrowanym* z r. 1862, tom V, w którym jest i wizerunek jego).

K. Wł. W.

Staszic (Stanisław), minister stanu, prezes towarzystwa przyjaciół nauk, sławny geolog, znakomity filantrop i mąż wielkich zasług w kraju, urodził się w Wielkopolsce, w miasteczku Piła w r. 1755, z ojca burmistrza tamecznego. Rodzice chcąc go mieć w stanie duchownym, dali mu najstaranniejsze wychowanie, i skoro tylko ukończył szkoły w kraju, widząc w młodzieńcu rozsądek i statek nad lata, oddali mu część przypadającą nań majątku i wyprawili do zagranicznych akademij. Zwiedził tedy najprzód uniwersytety w Lipsku i Getyndze. W Paryżu bawił dwa lata, gdzie przykładał się szczególnie do fizyki i do nauk przyrodzonych. Tak zubożony licznymi wiadomościami, mianowicie w geologii i geognozyi, powrócił do kraju, w którym zamiast uprzejmego przyjęcia jakie sobie tuszył, nie zastał jak tę odpychającą oziębłość, którą naówczas wyniosła duma stawiała między sobą a upośledzoną niby w urodzeniu zasługą. Nieprzyuszczony do urzędów jako nieszlachcic, do obcowania z tyimi do których wychowanie, nabyte nauki i sposób myślenia jego, wstęp jakiś dawać mu były powinny, postanowił tedy odosobnić się całkiem od społeczeństwa i poświęcić się wyłącznie naukom. Wkrótce też znalazł sposobność do pracy użytecznej w zakresie życia prywatnego, kształcąc umysły i serca znakomitej rodziny. Wybicki poznawszy zdolności Staszica, wprowadził go w dom Zamojskiego, a Andrzej, sławny kanclerz i ordynat, powierzył mu wychowanie swych synów, Alexandra i Stanisława. Z zapętem rzucił się do tej nowej dla siebie pracy, której z całą oddał się gorliwością, a w chwilach wytchnienia zbierał nowe skarby, czepiając w rozumie, doświadczeniu i cnotach znakomitego kanclerza, ciesząc się jego przychylnością i opieką. Dwadzieścia lat przebył w tym domu, a przez ten czas zebrał ów zasób pomysłów dla pomysłności kraju, które później, dostąpiwszy do świetnego stanowiska w życiu wprowadzał, skutecznie dopomagając bogatemi swemi zasobami pieniężnymi, których także pierwsze źródła otrzymał z tego domu, a potem szczęśliwemi spekulacyjami i nadzwyczajną oszczędnością pomnożył. W ciągu tego czasu przyjął święcenia kapłańskie i uzyskał prezentę na probostwo w Turobinie. Ale czynny umysł Staszica nie mógł na cichych obowiązkach plebana poprzestać. Zrzekł się tedy prebendy i powrócił do ulubionych zajęć pedagogicznych i literackich. Zawód piśmienny rozpoczął był od tłumaczeń obcych prac, i dopiero w 30 roku życia wystąpił z pierwszym oryginalnym dziełem, którem były jego *Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego*, praca najwyżej ze wszystkich ceniona, która nie mały wpływ wywarła na uchwały sejmowe. W r. 1797 Staszic został kanclerzem kollegiaty szamotulskiej, a posiadając znaczny już majątek, gdy rząd austriacki starostwa rozprzedawał, zakupił starostwo hrubieszowskie i przepędzając czas na nauce i zajmowaniu się losem swych włościan, zamieszkał w tem ustroju, dopóki gotowarzystwo przyjaciół nauk, do swego nie powołało grona. Zaliczony do pierwszych jego członków od chwili założenia 1801 r., odtąd nie szczędził Staszic ani trudów ani majątku, aby podnieść to towarzystwo; kupił

dlań dom, ofiarował swój księgozbiór i gabinet narzędzi fizycznych, wydawał kosztem swym prace towarzystwa i t. p. Nietylko zaś wspierał je pieniędzmi, ale nie szczędził pomocy umysłowej. Od bywał podróże do Karpat, badał ich układ geologiczny, i na każdym prawie posiedzeniu dorocznem udzielał prac swoich ziemkom. W czasie tych wycieczek, poznał dokładnie bogactwa wewnątrz naszej ziemi znajdujące się i powziął zamiar rozwinięcia górnictwa krajowego, którego później dokonał. Za utworzeniem się księstwa warszawskiego, wezwany przez króla Fryderyka Augusta, na referendarza stanu wspierał radami swemi ministrów. Wyniesiony na stopień radcy stanu, wezwany do dyrekcji oświecenia publicznego, a po śmierci Albertrandego (ob.) 1808 r., jednomyślnie wybrany na prezesa towarzystwa warszawskiego przyjaciół nauk Staszic zasiadając w dyrekcji edukacyjnej pod gorliwym jej zwierzchnikiem, Stanisławem Potockim, był najczynniejszym jego doradcą i pomocnikiem, a razem funduszów na wychowanie młodzieży przeznaczonych, najgorętszym obrońcą. Po upadku Napoleona, a za rządu tymczasowego, ogłosił Staszic pismo: *O równowadze Europy*, w którym wytykając wady w polityce ludów łacińskiego plemienia, równie jak w ich charakterze, czas w którym pisał uważał za najwłaściwszy do połączenia się w jedno ciało ludów słowiańskich pod berło rosyjskiego cesarza. Nakoniec po traktacie wiedeńskim, wydał małą broszurkę p. t.: *Ostatnie moje przestrogi dla Polski*, w którym popierając powyższe zdanie, radzi aby się łączyć z rosyjanami i oświecać, którymto duchem i przekonaniem teńnęły odtąd wszystkie jego zagajenia i przemowy do uczniów. Po ogłoszeniu królestwa Polskiego, Staszic został mianowany radcą stanu, dyrektorem generalnym przemysłu i kunsztów w kommissyji spraw wewnętrznych, a w kommissyji oświecenia członkiem. Ze zwykłą sobie pracowitością zajął się oświeceniem, naukami, przemysłem, handlem, komunikacją i t. p. Ministrowie: Mostowski i Potocki, tym samym przejęci duchem wydobycia kraju z ubóstwa i stworzenia jego zamożności, Namiestnik królewski, pragnący wstawić rządu swoje pomysły mieszkanców i ozdobieniem kraju, znaleźli w nim gorliwego, czynnego i oświeconego pomocnika, doradcę i wyręczyciela. Onto założył lub pourządał szkoły wojewódzkie, wydziałowe i elementarne, i wptynął na świetny stan uniwersytetu, założył szkołę agronomiczno-politechniczną, instytut głuchoniemych. On pierwszy powziął myśl wystawienia posągu Kopernikowi na krakowskiem-przedmieściu, pierwszy do niej się przy czynił, konserwatoryjum muzyczne, sztuki piękne tyle mające wpływu na społeczność, fabryki, rękodzielnie wszelkiego rodzaju, tak szczęśliwie za jego powodem powstałe, budowa dróg i mostów, zgola wszystkie zakłady nauk, umiejętności i przemysłu pod jego przewodnictwem, często jego nakładem albo wzięły swój początek albo urosły i zakwitły. Z pomiędzy atoli tylu spełnianych rozmaitych obowiązków, najczynniej zajmował się Staszic, rozwinięciem przemysłu krajowego. Tu w krótkim czasie niezmiernie wiele uczynił, założył w Warszawie szkołę dróg i mostów, wspierał młodzież garnącą się do nauki, zakładał fabryki, a poświęcając się od lat młodzieńcych geologii, głównie uwagę swą zwrócił na górnictwo krajowe. Aby je na stopniu odpowiedniej świetności postawić, założył kommissyję i szkołę górniczą w Kielcach, ze składek pracujących w kopalniach ustanowił fundusz emerytalny, wyrobił uwolnienie od wojska, na górników sprowadził ludzi specjalnych z Saxonii, utworzył kopalnie miedzi, założył hnty żelaza i cynku, usiłował nawet odkryć zatopione kopalnie olkuskie, urządził fabrykę wyrobów marmurowych w Chęcinach. Słowem, nie ma dotąd w królestwie żadnego pożytecznego zakładu do

któregoby Staszic ręki nie przyłożył, a wiele zupełnie je mu początek i rozwój jest winno. Wpływu swego użył on nietylko na dobro kraju, ale i swojej hrubieszowskiej osady, zamyslając bowiem ludność jej uposażić dziedzictwem gruntów, oswobodzić ją, i w niej podać wzór, jakby życzył mieć cały kraj urządzony, wypracował ustawę dla tego towarzystwa i w niej przezornym umysłem nakreślił urządzenia zabezpieczające jej zakwitnienie. Ustawa ta uzyskawszy potwierdzenie cesarskie 1822 r., dotąd istnieje pod nazwiskiem towarzystwa rolniczego hrubieszowskiego. Majątek ów składający się z gminy wynoszącej 4,000 ludności, podzielił między mieszkańców gminy tak, aby żaden nie mógł więcej posiadać jak 80 morgów gruntu. Dochody z młynów i propinacyi i t. p. przeznaczył na fundusz rezerwowy i pożyczkowy. Naczelnikiem gminy ustanowił wójta dziedzicznego, który z całą instytucją zostając pod zarządem komisyi spraw wewnętrznych, miał sobie zostawiony wraz z całą gminą zarząd administracyjny. Tak pracował niezamordowanie aż do r. 1824, w którym wziął uwolnienie ze służby, mianowany ministrem stanu, z prawem zasiadania w radzie administracyjnej. Przyjął te nagrody Staszic i odtąd oddał się całej komisyi oświecenia, towarzystwu przyjaciół nauk, radzie stanu i Hrubieszowowi. Zajął się drukowaniem dzieł swoich własnym nakładem w 9 wielkich tomach w 4-ce, trzy ostatnie z rycinami, które w Paryżu znacznym kosztem wykonane sprowadził. Wkrótce nagle i niespodzianie został tknięty apopleksją nerwową i mimo gorliwych starań, po dwudniowej słabości w dniu 20 Stycznia 1826 r. zakończył cnotliwie życie, pochowany przy kościele na Bielanach. Staszic od młodości odmawiając sobie wszelkich wygód i posuwając oszczędność do najwyższego stopnia, zbierał grosz skrzętnie, aby go współziomkom ofiarować. Oprócz tedy nakładów, jakie na rozmaite instytucje poczynił testamentem, jeszcze zapisał 200,000 na szpital Dzieciątka Jezus, 200,000 na założenie domu zarobkowego, 60,000 na profesora w Hrubieszowie, 44,000 na wydział kliniki w uniwersytecie warszawskim i utrzymanie w niej kilku osób pomieśzanie zmysłów cierpiących, 45,000 na instytut głuchoniemych, i wiele innych. Co do prac literackich, Staszic próbował swych zdolności w różnorodnych zakresach. I tak, między innemi przekładał wierszem miarowym Iliadę Homera, tłmaczył Buffona i Rassina, wierszem ułożył na wielkie rozmiary epopeję, gdzie za przedmiot sobie obrał cały ród ludzki i gdzie w przypisach cześć szczególnie wielką Słowianom oddaje. Miał słabość do rymowania, w którym nie był wcale szczęśliwym, ale prozą pisał dobrze, gładko i potoczystym stylem. Dzieła jego z druku wydane są: 1) *Religija, poema Rassyna z francuzkiego, tłomaczenie prozą z dodaniem przypisków, do których przyłączone poema Woltera o zapadnięciu Lizbony* (Warszawa, 1779, w 8-ce; wydanie drugie, tamże, w 4-ce). 2) *Numa Pompiliusz Floryjana* (przekład z niemieckiego, Warszawa, 1788, w 8-ce, 2 tomy; wydanie 2-gie, tamże, 1801; wyd. 3-cie, Wilno, 1830, w 12-ce). 3) *Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego* h. m. dr. i r. (1785). Dzieło to wywołało dwadzieścia kilka innych pism w tymże przedmiocie, wiele z nich wylicza Bentkowski (*Hist. Lit. II str. 95*). 4) *Przestrogi dla Polski* (Warszawa, 1790, 2 tomy, w 8-ce). Przemawia tu za oswobodzeniem włościan, podniesieniem miast i t. d. 5) *O statystyce Polski* (tamże, 1807, w 8-ce; wydanie 2-gie, w Krakowie, z uwagami Piotra Dembowskiego). Pisemko to dało powód do licznych korespondencyj. 6) *Epoki Buffona wytłomaczone z dodaniem myśli niektórych i uwag* (tamże, 1786; wydanie 2-gie, pomnożone nowemi uwagami nad ziemią Polską, Kraków, 1803, w 8-ce). 7) *Pochwała Marka Aureliju-*

sza przez Thomas (z franc., Warszawa, 1789, w 8-ce), 8) *Obraz życia, myśli i cnot Marka Aurelijusza* (z fran., tamże, 1790, w 8-ce). 9) *Do sejmku* (1809, tamże). 10) *O równowadze Europy* (tamże, 1813). 11) *O ziemiorództwie gór* (tamże, 1805). 12) *O ortografii* (tamże, 1814). 13) *Ostatnie do współrodaków słowo* (tamże, 1814). 14) *O ziemiorództwie Karpatów i innych gór i równin* (z atlasem, tamże, 1815). 15) *O środkach usposobienia żydów, tak aby się stali użytecznymi wszelkiemu społeczeństwu i krajowi w którym mieszkają* (h. m. dr. i r. w 8-ce). 16) *Dziela Stanisława Staszica* (Warszawa, 1815—21), wydrukowano tomów 9; w pierwszych sześciu, mieszczą się pisma oddzielnie wydawane, któreśmy wyżej przytoczyli, oraz przekład Iliady Homera, trzy zaś obejmują pysznie wydany z rycinami ostatni poemat *Ród ludzki*, który ponieważ był z rozkazu rządu zniszczony, dziś jest niezmiernie rzadki. Oprócz tego mnóstwo jego rozpraw, zagajeń, przedmiotów i t. p., zamieszczone są w *Rocznikach Towarzystwa Przyjaciół Nauk*. Obszerniejszy jego żywot, oprócz po pismach czasowych, najdokładniej w osobnem dziełku skreślił Władysław Zawadzki p. t.: *Stanisław Staszic, szkic biograficzny* (Lwów, 1860, w 8-ce). F. M. S.

Staszów, miasto prywatne, w gubernii Radomskiej, powiecie Sandomirskim, nad rzeką Czarną, od Sandomierza mil 6 odległe. Niewiadomo kiedy to miasto wzięło swój początek, z przywilejów tylko cechowych domyślać się można, że to w pierwszych latach XVI stulecia być mogło. Toż pokazuje się z przywileju 1526 roku Zygmunta I, w którym pozwala, aby Hieronim Łaski, wojewoda sieradzki, dziedzic Rytwian, zaprowadził w miasteczku Staszowie do wzmiankowanych dóbr należącym, targ we czwartek odbywać się mający. Zresztą rządziło się niegdyś prawem niemieckiem, miało swego landwójta. Sprowadzeni zagraniczni rzemieślnicy, ożywili przemysł i przyczynili się do wzrostu miasta, które należało do większych i porządniejszych w okolicy. W XVII wieku, posiadała je rodzina Tęczyńskich i Opalińskich, później przeszło w dom książąt Czartoryskich, następnie Lubomirskich, a przez Aleksandrę Lubomirską w dom hrabiów Potockich, w których rękę dotąd zostaje. Zdobi je piękny ratusz bepiętrowy murowany, w środku rynku stojący, który odznacza się wyniosłą wieżą, i może być pomnikiem XVI wieku, oprócz wieży która jest nadrujnowana nie ma nic osobliwego. Archiwum miejskie niebogate, najdawniejsza księga landwójtostwa, poczyna się od r. 1631. Kościół parafjalny tutejszy ma budowę starożytną, pokazują też na zewnątrz jego murze wypisany rok 1345, mający być datą poświęcenia tego kościoła, nie jednakże pewnego w tym względzie akta miejscowe nie dają. W kaplicy założonej w r. 1625 przez Katarzynę z Tęczyńskich, żonę Sędziwoja Czarnkowskiego, znajduje się grobowiec z r. 1666 ze szczególnym polskim napisem zagadkowej treści, który jakąś dramatyczną kryje tajemnicę, lecz nikt już objaśnić tu nie może. Miasto pięknie zabudowane i handlowe, cechów jest siedem, z tych sukieniczy ma ustawę z r. 1559, krawców i kuśnierzy ustanowił w r. 1621 Jan na Tęczynie i t. d. Staszów posiada teraz ogólnej ludności 5,625 głów, ma domów 387, sąd pokoju okręgowy, magistrat, stacyę pocztową, dekanat tegoż nazwiska, hamernię blachy miedzianej, tkaczy sukna czterech, fabrykę bryczek Zarodzińskiego, garbarni jedenascio, fabrykę fajansu i fajek Künstlera, fabrykę machin i narzędzi rolniczych Zarodzińskiego, łomnią piaskowca drobno ziarnistego twardego. Jarmarków odbywa się 6 do roku. F. M. S.

Stateczność, położenie ciała nazywa się w mechanice statecznem, jeżeli dla wyprowadzenia go z tego położenia użyć należy stosunkowo znacznej siły: np. ostrokątek ustawiony na płaszczyźnie podetawą, ma położenie stateczne, postawiony zaś wierzchołkiem znajduje się w położeniu niestatecznem, gdyż od najmniejszego poruszenia w ostatnim razie obala się. Ciała pływające mają położenie stateczne, jeżeli środek ciężkości części zanurzonej, przypada niżej środka ciężkości całego ciała. Ciała zawieszone mają położenie stateczne, jeżeli ich środek ciężkości znajduje się niżej punktu zawieszenia na linii pionowej przez tenże punkt przechodzącej.

Statek, Statki. W mowie potocznej pod tym wyrazem rozumiemy narzędzia i sprzęty używane w jakowym rzemiośle; lecz w rozleglejszem znaczeniu, pod statkiem rozumiemy wszelkie konstrukcje z drzewa lub blachy metalowej, a szczególnie żelaznej i miedzianej, przeznaczone do odbywania podróży po wodach rzecznych lub morskich; statki wielkie przeznaczone do żeglowania po morzach, opatrzone trzema masztami, do których przymocowane są reje, czyli drągi żaglowe, zowią okrętami, i te dzielą na wojenne i kupieckie. Pomieędzy pierwszymi odróżniają: okręty liniowe, fregaty, korwety, awizo, brygi, goelety, bombardy, kanonijerki, kutery, szalupy i t. d. bacząc na ich wielkość i liczbę dział, które są uzbrojone, tak, że okręt liniowy przynajmniej ośmdziesiąt dział ustawionych w trzech piętrach liczyć powinien. Statki wojenne są w ogólności większe od kupieckich, pomiędzy którymi odznaczają się wielkością teraz statki angielskiej kompanii Wschodnio i Zachodnio indyjskiej, holenderskiej Marschappy, rosyjskiej amerykańskiej, a dawniej galeony hiszpańskie i portugalskie, które w ogólności dla obrony od rozbójników morskich bywają uzbrojone. Okręt o trzech masztach przeznaczony jedynie do przewożenia towarów, lecz z powierchowności podobny do statku wojennego, nazywają częstokroć fregatą kupiecką; tutaj należą amerykańskie, angielskie i francuzkie pakieboty. Na morzach północnych okręty zupełnie trzymasztowe bardzo często nazywają *pinkami*, na morzu zaś Śródziemnem pod tem nazwiskiem rozumieją statki niewiele zagłębiające się, z przodu i z tyłu zaokrąglone, przeznaczone do przewożenia ciężarów, zowią je tam częściej tartanami. Statki budują z drzewa lub żelaza, pierwsze przeznaczone do służby wojennej obijają grubymi blachami żelaznymi, tworzącemi rodzaj pancierza, i dla tego takie statki nazywają pancernikami. Statki poruszają się na wodzie siłą wiatru lub pary; pierwsze zowią się żagłowymi, drugie parowymi lub parostatkami, oprócz tego statki w rzekach bywają pędzone prądem wody, jako też ciągnięte przez ludzi lub zwierzęta, czyli holowane.— *Statki żaglowe* poruszane są siłą wiatru uderzającego w żagle napięte na rejach i sztagach przymocowanych do masztów. Żagle są to wielkie płachty, składające się z pozszywanych z sobą płócien konopnych, grubych i gęstych; bywają one prostokątne, trójkątne, trapezoidalne, i mają rozmaite nazwiska i przeznaczenie.— *Statki parowe.* Jeszcze na długo przed doprowadzeniem machin parowych (ob. *Parowe maszyny*) do pewnego stopnia systematycznego udoskonalenia, podawano myśl poruszania statków za pomocą pary, a nawet pierwsze zastosowanie siły pary przez Blasco de Garay w roku 1543 było ku temu celowi skierowane. Savery podał także projekt żeglugi parowej, a Jonatan Hull w roku 1736 otrzymał nawet patent swobody na statek parowy, lecz takowego nie zbudował. Tenże los spotkał zamiary księcia Bridgewater i Gautier'a. Po ulepszeniach zaprowadzonych w machinach parowych przez Watt'a, pierwszy Perier we Francji zbudował w r. 1775 statek parowy, który jednak nie mógł przeciw wodzie poruszać się.

Próby tego rodzaju powiodły się szczęśliwiej w Ameryce, gdzie Jonatan Fitch, zegarmistrz w Filadelfii, wziął w r. 1783 patent na statek parowy, który w roku 1780 spuszczonej został z warsztatów, lecz tylko do Budlingtonu dopłynął, tutaj albowiem pękł jego kociel. Przy dalszych próbach nie lepiej poszczęściło się Fitch'owi, który umarł nad Ohio, pozostawiwszy długi ogromne. Tajemnice swoje zostawił na piśmie opieczętowane, z warunkiem, aby dopiero w 30 lat po jego zgonie były otwarte. Patryk Miller w r. 1788 także zbudował statek, który jednak nie został użyty. Nie powiodły się też usiłowania Livingstone'a, Kinsley'a, Roosevell'a i innych. Foulton'owi dopiero w roku 1807 udało się w Nowym Jorku zbudować statek, opatrzony w maszynę parową Boulton-Watt'a o sile 20 koni, a 160 ton ciężaru unieść mogący, którym przeciwko wodzie przepłynął z Nowego Jorku do Albany, odległość 120 mil morskich. Od tego czasu los statków parowych został rozstrzygnięty; potworzyły się liczne stowarzyszenia ze znakomitemi kapitałami, dla upowszechnienia i udoskonalenia statków parowych, po których sprawiedliwie oczekiwano najpomysłniejszych rezultatów. Jakóż zastosowaniu pary do poruszania statków przypisać należy, że wówczas jeszcze bezładne i jałowe obszary stanów: Ohio, Missuri, Illinois i Indyjany naraz się zaludniły, i że na nich powznosiły się liczne miasta, a odłogi zamieniły się na role uprawne. Pierwszym statkiem parowym wojennym był Fulton, spuszczonej z warsztatów w r. 1815; był on statkiem podwojnym uzbrojonym 32 działami, miał 152 stóp długości i 57 szerokości, miał jedno koło wodne umieszczone pomiędzy dwiema jego częściami, poruszone maszyną parową o sile 120 koni, dwa maszty, dwa bugszpryty i cztery rudle dla tego, aby naprzód i wtył mógł się poruszać bez zawracania. Tak więc żegluga parowa wynaleziona w Europie, przyjęła się i rozwinęła w Ameryce, i dopiero w r. 1811 w Anglii zaczęła się przyjmować. Pierwszy Bell zbudował statek parowy, który pomysłnie odbywał podróże po Clyde. Wkrótce ujrzano parowce przebiegające wszystkie rzeki Anglii, lecz dopiero w r. 1815 odważono się wyjść na morze; poczem niedługo urządzono regularną komunikacją zapomocą parowców, nie tylko pomiędzy rozmaitemi punktami wybrzeży angielskich, lecz i z głównymi portami na morzu bałtyckim, niemieckim i oceanie atlantyckim. Wkrótce pomysłano o przebyciu Atlantyku, i pierwszy parostatek Savanna, o 350 tonnach, prawie jedynie o sile pary, odbył podróż pomiędzy Nowym Jorkiem a Liwerpołem, w dniach 20. Niedawno Great Western odbył też drogę w dniach siedmiu. Obecnie parostatki spotykamy na wszystkich morzach i główniejszych rzekach i jeziorach, gdyż zdołano je w ten sposób budować, że dla poruszania się nie wymagają wody głębokiej. Statki parowe spowodowały zmiany w warunkach wojen morskich; burze, wiatry niepomyślne i niepogody, nie zatrzymują już floty, która w każdym czasie wyjść może z portu, i nie bacząc na kierunek wiatru zgromadzić się w upodohanym punkcie, lub przenieść wojska lądowe na miejsce wskazane. Statki parowe holują okręty żaglowe i prowadzą na punkt stosowny do walki. Jednakże parostatki załadowane węglem, zajęte maszyną, łatwo stają się niezdadnymi do utrzymania się na morzu, w skutek uszkodzenia komina i kół wystawionych na pociski nieprzyjacielskie. Dla tego też floty wielkich mocarstw morskich składają się ze statków parowych i żaglowych, a nadto starają się statki parowe zaopatrzyć w maszty i żagle dla tego, aby w razie pomysłnego wiatru mogły korzystać z siły jego nie kosztującej, i zastąpić nią siłę parę, której produkcja połączona jest ze znacznymi wydatkami. Zastosowanie zasady maszyn parowych do poruszania statków wodnych jest dosyć proste. Część przednia i tylna stat-

ku są przeznaczone do przyjęcia ładunku i podróżnych, w środkowej zaś części mieści się cały mechanizm, składający się z jednego lub dwóch kotłów parowych, jeżeli ilość pary potrzebnej jest wielka, z ogniska i należącego do niego komina zbudowanego z blachy żelaznej, wznoszącego się nad pomost, który na małych parostatkach za maszt służyć może. Obok kotła ustawia się machina parowa stosowna do wielkości statku, która bywa o wysokiem lub niskiem ciśnieniu. Zwykle dają pierwszeństwo machinom o wysokiem ciśnieniu z przyczyny, że mniej zabierają miejsca, wymagają mniej opatu, unieważnia zaś jakoby ich użycie było połączone z większem niebezpieczeństwem, coraz mniej wiary znajduje. Ta machina, która dla zamiany ruchu tłoka ku górze i dółowi na ruch obrotowy ciągly opatrzona jest korbą i drągami korbowym, tudzież kołem rozpędem (ob. *Parowe maszyny*), wprawia w ruch dwa koła wodne znajdujące się w oddzielnych komorach po bokach statku, a obracaniem się swojem poruszające statek. Urządzano także koło wodne jedno pośrodku statku zamiast zwykłych dwóch po bokach umieszczonych. Ponieważ przy urządzeniu machin parowych dla statków idzie o oszczędzenie miejsca szczególnie na wysokość, przeto halansyer czyli wahacz, w takich machinach znajduje się nie nad walcem parowym, a tem samem tłok nie na nim jest zawieszony, lecz umieszczają go w połowie wysokości walca. Koła do poruszania statków są zbudowane na wzór zwyczajnych kół wodnych podsiębirnych (ob. *Koła wodne*); mają one łopatki utwierdzone na promieniach wychodzących z wału w liczbie 8 do 15; łopatki te wszedłszy w wodę opierają się o nią i tym sposobem statek w ruch wprawiają. Koła tak się umieszczają, aby zawsze 3 lub 4 łopatki pozostawały z wodą w zetknięciu. Aby uniknąć oporu przy wchodzeniu łopatek do wody, daje się im położenie względem osi ukośne, przez co one wchodząc, przecinają a nie uderzają w wodę. Z doświadczenia przekonano się, że wszelkie sztuczne ulepszenia wprowadzone do budowy kół tego rodzaju, nie przynoszą żadnej korzyści, i dla tego powrócono do najprostszej ich budowy. Napróżno przez czas długi pracowano nad zastąpieniem kół przy statkach przez mechanizmy innego rodzaju, i dopiero w ostatnich czasach zastosowanie do tego celu śruby Archimedes, odpowiedziało wszelkim wymaganiom. Przy użyciu kół, nie bacząc na łatwość ich uszkodzenia i niejednostajne niekiedy działanie dwóch kół spólteżnie, które niekorzystnie oddziaływać musi na poruszanie się statku, występuje jeszcze ta niedogodność, że siła pary do poruszania statków wojennych nie mogła być w całej rozciągłości zastosowana. Mianowicie komory dla kół urządzone, przedstawiają nieprzyjacielowi obszerną powierzchnię do strzałów, i jeden strzał szczęśliwy może koło do tego stopnia uszkodzić, że statek pozbawiony ruchu, zostaje wśród walki bezczynnym i dostaje się nieprzyjacielowi. Jednem więc z najważniejszych zadań polegało na zastąpieniu kół mechanizmem nie tak łatwo ulegającym zniszczeniu, ukrytym od ognia nieprzyjacielskiego, zajmującym mało miejsca, któryby przytem w pożytecznem działaniu wyrównywał kołom, wszystkim zaś tym warunkom czyni zadość śruba Archimedes. Matematyk francuzki Paction, jeszcze w r. 1793 zalecał śrubę do poruszania statków, w r. zaś 1813 Delisle i Savage przedstawili dwie różne jej konstrukcyje, które wtedy dopiero weszły w użycie, kiedy angloy Smith i Ericson wzięli u rządu swego patent swobody i pomysły francuzki za swój własny wydali. Śruba Archimedes używana do poruszania statków wodnych ma średnicę od 6 do 18 stóp, stosownie do wielkości statku i prędkości, jaką ma wydać, i przedstawia prawie jeden tylko skręt całkowity, gdyż większa liczba skrętów nie sprawiłaby większego skutku. Śruba leży

w kierunku osi statku, z tyłu jego i wprawioną jest w ruch obrotowy wałem obracającym się, idącym do maszyny parowej. Urządza się ona z blachy miedzianej, która opiera się niszczącemu działaniu wody morskiej. Prędkość jaką za pomocą śruby osiągnąć można, wynosi 10 do 12 mil morskich na godzinę, a działanie jej nie ustaje nawet w morzu wzburzonym. Francya i Anglija prawie wspólnie wprowadziły śruby do statków swoich i osiągnęły przez to skutki najpomysłniejsze. Statki takie nazwano *śrubowemi* albo *śrubowcami*; znajdują one głównie użycie na morzu, gdyż z przyczyny znacznej średnicy śruby wymagają wody znacznej głębokości, którą rzeki sławne rzadko przedstawiają. Statki parowe przedstawiają właściwe sobie niebezpieczeństwa, przedewszystkiem pożary na nich zdarzają się częściej, a pęknięcia kotłów parowych spowodują smutne następstwa, uderzenia zaś o siebie parowców bywają tak gwałtowne, że spowodują natychmiastowe zatonięcie. Wybuchy w skutek pęknięcia kotłów najczęściej zdarzające się na statkach amerykańskich, spowodowały śmierć znacznej liczby ludzi.

Stater, moneta gruba starożytna, inaczej *Didrachmon*, 2 drachmy czyli 14,55 gramma francuzkiego ważąca; była monetą srebrną najpospolitszą w systemie monetarnym aeginajskim i wynosiła pięćdziesiątą część miny. Stater koryncki zawierający 10 oboli, pochodzi od statera aeginajskiego zawierającego oboli 12. Używano w Azji statera złotego, który ważył 2 drachmy złota, około 8,38 gramma fr.; wartość tego statera przyjmowano za 20 drachm srebra attyckich. Nazwą stater oznaczono także Siklos egipski, który ważył 2 drachmy alexandryjskie czyli 11 $\frac{2}{3}$ gramma, i był jedną trzecztyśmiącą częścią talentu (ob.).

Statera, w XVII i XVIII wieku tak u nas zwano bezmian, przemian, to jest znany sprzęt do ważenia ciężaru rozmaitych przedmiotów.

Status (Publius Papinius), poeta rzymski, współczesny Wespazjana i Domicyjana, ur. około roku 61 po J. Chr. w Neapolu, wychował się w Rzymie, i kilkakrotnie zwyciężał tamże na igrzyskach poetycznych, skutkiem czego doznawał łaski cesarza Domicyjana; później jednak osiadł na wsi pod Neapolem, gdzie zmarł około r. 96. Jego poemata epickie: *Thebais* w dwunastu pieśniach (o wojnie siedmiu książąt pod Tebami) i niedokończona w dwóch księgach *Achilleis* (przygody Achillea przed wojną trojańską), odznaczają się erudycją i dokładnością historyczną, ale także napuszystością i ciemnością. Oprócz tego pozostały nam po nim pięć ksiąg *wierszy* różnych pod tytułem: *Silvae*, zawierające po części udatne igraszki fantazyi. Z kompletnej edycyji jego dzieł zasługują na wzmiankę: Gronov'a (Amsterdam, 1653) i Dübnera (2 tomy; Paryż, 1837).

Statki parowe, kołowe i śrubowe ob. *Statek*.

Statki podmorskie albo *podwodne*. Zdaje się, że starożytnym nieznaną była sztuka pływania pod powierzchnią wody. Pierwsze próby przedsięwzięto w tej mierze dopiero w XVI wieku ery chrześcijańskiej. W polihistorze Moshofa znajdujemy opis statku podwodnego, zbudowanego przez fizyka niemieckiego Sturm'a. Wilkins, biskup chesterski, w dziele *Mathematical Magic*, zachwala jako drogocenny wynalazek, statek podwodny mechanika holenderskiego Kornelijusza van Drebbel, którego król Jakób I, powołał na dwór angielski. Nakoniec w Encyklopedyi metodycznej i Dzienniku politechnicznym z r. 1772 znajduje się wzmianka o próbach czynionych we Francyi w ciągu ośmnastego wieku. Lecz dopiero amerykańnin Bushnell pierwszy doprowadził statki parowe do takiego stopnia udoskonalenia, że można były po nich spodziewać się usług niejakich. W roku

1787 przyrzekł on Jeffersonowi, podówczas reprezentantowi Stanów amerykańskich przy dworze francuzkim, zniszczyć całą flotę angielską za pomocą swoich statków podwodnych. Aby zaś usunąć wszelkie powątpiewanie o rzetelności swego oświadczenia, wysadził w powietrze kilka drobnych statków lądowych amunicyją. Pomimo to jednak zarzucano statkowi Bushnella brak swobody w ruchach, a tem samem nie przypuszczano, aby mógł zawsze dojść do zamierzonego celu. Prócz tego przyczyny rządu wyższego nie pozwoliły Bushnell'owi wprowadzić w użycie swego wynalazku; prawo albowiem narodów publiczne nie dozwalało uciekać się do podobnych środków niszczenia. Nieprzeszkodziło to jednak wystąpić słynnemu Robertowi Fulton w r. 1800, którego statek, nazwany *statkiem rybą*, o wiele przewyższał przyrząd Bushnell'a; próby dokonane w Rouen i Hawrze, były uwieńczone pomyslnym skutkiem, pomimo to jednak Bonaparte, podówczas pierwszy konsul, nie przyjął propozycji Fulton'a. W tymże czasie inżynier Hodgmann w statku podwodnym przepłynął przy brzegach Anglii około ćwierci mili, lecz dalsze doświadczenia, zdaje się, zostały tutaj zaniechane. Wspomnimy jeszcze o pracach nad tym przedmiotem Klingera z Wrocławia około r. 1807. W r. 1810 Coëssin z Hawru wobec delegowanych rządowych wykonał doświadczenia na wyższą skalę ze statkiem podwodnym, który mógł dziewięć osób pomieścić. Później nakoniec dzienniki wspomniały o próbach czynionych przez Castera z Bordeaux i Lemaire'a z Angerville pod Roszfortem. Wiadomo też, że przemycacz Johnson zbudował statek podwodny w zamiarze ułatwienia Napoleonowi I ucieczki z wyspy św. Heleny; zamiar jego jednak nie powiódł się. W budowie statków podwodnych trzem ważnym warunkom zadosyć uczynić należy: 1) zabezpieczyć statek od dostawania się wody; 2) zaopatrzyć go w zasób powietrza i 3) być w możności nadawania mu dowolnego kierunku i położenia. Od Fultona do budowy statków podwodnych używają miedzi, jako materiału lekkiego, trwałego i nieulegającego zniszczeniu od wody morskiej, a nadto nie mającego wpływu na igłę magnesową. Żelazo używane na luki i niektóre części statku musi być starannie powleczone pokostem. Postać takich statków była bardzo rozmaita; miały one kształt beczki, jajka, ryby i żółwia. Otwór prowadzący do wnętrza statku, zamyka się przykrywą, którą żeglarz może szczelnie zamknąć za pomocą śruby. Przy wszelkiej budowie statku koniecznym jest doprowadzanie do wnętrza strumienia powietrza niezbędnego do oddychania ludzi i utrzymania światła; to jest skalą, o którą rozbijają się usiłowania tylu ludzi znakomych, poświęcających pracę swoją temu przedmiotowi. Statki te powinny wykonywać ruchy trojakiemu rodzaju, a mianowicie: zagłębiać się, wypływać ku powierzchni i przenosić się z miejsca na miejsce. Zanurzenie statku po wejściu do niego i zamknięciu przykrywy, uskutecznia się przez napuszczenie wody do stosownego przedziału w ilości odpowiedniej głębokości, do której zanurzyć się postanowiono; wypływa się ku powierzchni przez usunięcie za pomocą pomp wody napuszczonej; poruszanie statku w kierunku postępowym lub wstęcznym dokonywa się za pomocą wiosel wystających, których trzonki znajdują się wewnątrz, o otwory ścian też trzonki przepuszczające, zamykają się skórą szczelnie do brzegów otworów i trzonków przylegającą; bussola zaś i rufel służą do nadania statkowi należytego kierunku; rurka zaś barometryczna wskazuje głębokość, w jakiej statek się znajduje. W r. 1846 czyniono próby w Paryżu ze statkiem podwodnym, zbudowanym przez doktora Payerne, który zadosyć czynił warunkom wymaganym. Obecnie

w znaczniejszych portach Francyi znajdują się statki podwodne, których głównem zadaniem są prace nad wydobywaniem zatoniętych okrętów.

Statorius (Piotr), ob. *Stajeriski*.

Statut, właściwie ustawa prawna. „Ustawy nasze od Kazimierza Wielkiego (mówi Skrzetuski w Prawie pol.), aż do Zygmunta Augusta, łacińskim językiem pisane, statutami zowią, to jest prawami nihy od samego króla za radą senatu stanowionemi, późniejsze polskim językiem pisane konstytucyjami.” Jędrzej Moraczewski, przeciw temu zdaniu występuje. „Prawnicy polscy (pisze) z ostatnich czasów Rzeczypospolitej, powiadają zwykle, że prawa aż do Zygmunta Augusta pisane jedynie na rozkaz monarchy, nazywały się *Statutami*, jak od Zygmunta Augusta, konstytucyjami, ale to nie jest prawdą: bo najprzód statutów nie wydawali samowładnie monarchowie, a potem prawa nawet Kazimierza Wielkiego w pierwszym druku, mają tytuł: *Constitutiones*, (*Starożytności polskie* tom II). Za Piastów i Jagiellonów, władza prawodawcza polegała w duchowieństwie, rycerstwie i monarsze. Stan rycerski, złożony z dostojników koronnych, wraz z biskupami i opatami, składał radę narodową, która z królem na wiecach w Wislicy, Piotrkowie, Warcie, w Nowem-mieście Korczynie i innych uchwalał i ogłaszał nowe ustawy pod tytułami: *Privilegia*, *Statuta*, *Ordinatio*, *Jura*, *Lauda*, *Edicta*, *Lex*, *Constitutiones*, *Articuli* i t. d. Pomiędzy prawami, które noszą nazwisko statutów, najpiękniejszy i najgłośniejszy jest *Statut wiślicki*. (Ob. *Wiślicki Statut*), którego krytyczne wydanie wraz z innemi, mamy w znakomitem dziele Antoniego Zygmunta Helela, pod napisem: *Starodawne prawa polskiego pomniki, poprzedzone wywodem historyczno-krytycznym, tak zwanego prawodawstwa wiślickiego Kazimierza Wielkiego, w teczce ze starych rękopismów krytycznie dobranych*. (Warszawa, nakładem G. Sennewalda: czcionkami drukarni C. K. uniwersytetu 1856 r.). Co do treści Statutów, ob. *Polskie prawo*, *Polskie sądy*, *Wiślicki statut* i *Volumina Legum*. K. Wl. W.

Statut litewski. Kiedy wszystkie starania Zygmunatów, chcących poprawić prawodawstwo polskie i złożyć porządną praw księgę, jakiej potrzeba i rządu i kraju wymagała, na niczem speszły, gdy prace w tym celu przez Śliwnickiego, Taszyckiego i Przyłuskiego, z woli i pod opieką królów kolejno podejmowane, odrzucone zostały, i jedno tylko Mazowsze zbiór swoich przywilejów, statutów i dawnych zwyczajów do skutku przywiodło gdy nakoniec, w niemożności użycia Statutu Łaskiego, jedynej księgi sankcyj władzy prawodawczej zaszczyconej, lecz z wielu miar już niedogodnej, sędzia i prawnik, dzieł prywatnych Herburta radzić się musieli: w tenczas otrzymała Litwa układ praw systematyczny, z którego w XVI wieku słusznie mógłby się chlubić niejeden naród w Europie. Utrzymują niektórzy, że główną pobudką do układu Statutu, było ścieranie się na wzór Polski ukształconego stanu szlachty z dożywotniami urzędnikami wielkiego księcia; a przytem nie tylko chęć poniżenia poddaniem pod władzę świecką górę biorącego duchowieństwa, ale nawet ograniczenia samych wielkich książąt litewskich władzy. I rzeczywiście treść statutów, takie mniemanie potwierdzać się zdaje. Przez lat 66, wspierając z gorliwością prawodawcze zamiary królów polskich, pracowali nad statutem Litwini. Już w roku 1522 nieznamomi kompilatorowie zebraли z woli Zygmunta I, w jedną księgę dawniej uchwalone prawa i starożytne zwyczaje litewskie, i może nawet już w tenczas całej kompilacyi pewien porządek systematyczny nadali. Dokonanie tego zbioru było też powodem, że w tymże roku dnia 6 Grudnia, ogłosił król ów pamiętny edykt w Wilnie,

w którym oświadcza, że ponieważ dotąd bez statutów pisanych odbywały się sądy, a sprawiedliwość tylko podług rozumu, sumienia i widzimisia każdego była wymierzana, przeto stanowi, iż odtąd jednym prawem duchowni i szlachta sądzić się mają; żeby zaś prawo, które łaskawie poddanym swoim udziela, spieszne miało wykonanie, i tem prędzej do wiadomości każdego doszło, oświadcza, że nowy ten zbiór w licznych exemplarzach wydrukować rozkazał. Był zatem, jak widać, nawet zamiar ogłoszenia drukiem tej pierwszej pracy, lecz to nie przyszło do skutku, bo nikt dotąd drukowanego pierwszego statutu jeszcze nie widział. Kodex ten przejrany potem w Wilnie r. 1524, dopełniany i przerabiany do r. 1529, nie bez czynnego w tej pracy udziału kanclerza Alberta Marcinowicza Gaszolda, zgodną jednomyslnością od stanów litewskich przyjęty, i w tymże roku ogłoszony, otrzymał nareszcie królewską sankcję i moc obowiązującą od dnia 1 Stycznia 1530 roku. Zbiór ten znany pod nazwiskiem pierwszego czyli Starego Statutu, oryginalnie pisany był tak, jak następne dwa, po rusku i to w narzeczu krzywiczańskim, którego z małą różnicą używali w pismach swoich Zyzani i Smotrycki; lecz w tymże czasie (roku 1530 dnia 5 Listopada), z rozkazu Zygmunta I, nie przez Gaszolda jednak, jak utrzymywał Czacki, ale przez nieznanego nam tłumacza, na łaciński, a wkrótce potem (roku 1532) i na polski język przełożony został. Rękopisma tego statutu w owych trzech językach doszły czasów naszych. Czacki w dziele swoim: *O litewskich i polskich prawach*, umieścił treść tego statutu porządkiem rozdziałów, których jest XIII i porównał z następnymi statutami; w zbiorze zaś hr. Działyńskiego wydrukowano wprawdzie ten statut we wszystkich trzech językach, ale tylko do rozdziału IX włącznie. Przeglądając ten starożytny zażytek prawodawstwa Litwy, postrzegamy opisaną w nim konstytucyję kraju, gdzie wielki książę zaręcza przywileje szlachcie, przyrzeka granice Litwy pomnażać i zapewnia, że panów rad, czyli senat nie poniży. Senat ten z dziedzicznych książąt, wojewodów i kasztelanów złożony, stanowi jeszcze sejm prawodawczy: szlachta bowiem litewska dopiero w czasie układu drugiego statutu, otrzymała miejsce na sejmach. Lecz do tej szlachty należy spełnianie służby rycerskiej, ona sprawuje urzędy, ma wolność wyjeżdżania z kraju, może za opłatą gospodarowi i jego pozwoleniem częścią majątku swojego rozrządzać, a nad niewolnikiem służącym we dworze lub rolę zajęтым, wzdług woli pannyje. Statut ten, jak na owe wieki, podał dość dobrze w porządek zebrane ustawy cywilne; szczególnie jednak szeroko i z większą jak w czemkolwiek dokładnością rozpisuje się nad karami, daleko ostrzejszemi niż były w polskich prawach, zwłaszcza w tych przypadkach, gdzie szlachta poszukuje swych krzywd na ludziach niższego stanu. Ale za to mniej są obfite przepisy, dotyczące się sądowego przewodu, z którego dowiadujemy się, że od wyroku starościńskich lub wojewódzkich zastępców, szedł odzew do samych starostów lub wojewodów, a od tych do senatu, jako najwyższej instancyi. W rzeczy samej, część processowa tego statutu najmniej zasługiwała na pochwałę, przewod albowiem tam opisany, dawał liczne powody do wielkiego ucisku uboższych mianowicie ludzi, wycieńczał i niszczył strony wymusem ciężkich processowych opłat i sprawiał przykrą zwłokę w dochodzeniu sprawiedliwości, zwłaszcza, że mała liczba sędziów, nie odpowiadała potrzebie, a i ci jeszcze, interessami państwa lub domowemi zajęci, albo też pilnujący wypoczynków świątecznych, wzbudzać koniecznie musieli powszechne narzekania, jak o tem obszernie naucza spótczesny Litwin Michalon (*De moribus Tartarorum, Litanorum et Moschorum*, pisane po roku 1544, drukowane w Bazylei

r. 1615, w skrócone w zbiorze Elzewirów). Prócz tego cały statut litewski uświęcał jeszcze dawne porządki lennicze, wspierał zatem senjoralne prawa i sprzyjał magnatom, którzy głównie do jego redakcyi wpływali i z powolności króla korzystać umieli. Stary bowiem Zygmunt wynosząc za życia swego Zygmunta Augusta na wielkie księstwo Litewskie (roku 1523), chciał sobie zjednać przychylność możnych, niezbyt ochoczo na ten czyn króla przyzwalających. Wszakże jeżeli statut dalekim był jeszcze od doskonałości, jeżeli miał wady, lubo nie większe od innych prawodawstw społecznych, to jednak w powszechności powiedzieć można, że otrzymawszy go Litwa, mogła się rzeczywiście cieszyć, iż pozyskała w wielu rzeczach porządniejsze niż były w Polsce przepisy, a co do układu systematycznego, taką księgę praw, na jakiej nietylko Polsce, ale nawet wielu innym narodom w początku XVI wieku zgola zbywało. Świeżo zmieniający się wewnątrz stan polityczny Litwy, rozważone lepiej potrzeby, dostrzeżone w pierwszej redakcyi statutu opuszczenia, a nawet sprzeczności; brak nadewszystko opisu procedury sądowej, zostawionej dowolności wojewodów, starostów i ich zastępców; narzekania na ścieśnioną wolność rozrządzania majątkiem; obok tego zaś powiększone za Zygmunta Augusta swobody Litwy; udzielone szlachcie prawo wybierania sądowych urzędników i oświadczone r. 1564, przez tego króla wspólnie z namiestniczymi jego urzędnikami, zrzeczenie się znacznych dochodów sądowych, już do połowy na sejmie wileńskim r. 1551 zmniejszonych: wszystko to zrodziło konieczną potrzebę odmiany pierwszego statutu. Nie od razu jednak przyzła do skutku ta nowa redakcyja. Pierwsze uzupełnienie statutu nastąpiło w lat czterdzieści po jego wydaniu na sejmie brzeskim r. 1544, gdzie na prośbę kniaziów, panów i całego rycerstwa, kazał król wybrać do poprawy statutu dziesięć osób w prawie biegłych. Ci komissarze spisali dziesięć różnej treści artykułów, z których Zygmunt I, siedm na tymże sejmie zatwierdził i takowe na rokach sądowych w Wilnie kniaziom, panom, wszelkiemu rycerstwu, szlachcie i mieszczanom, dla lepszej wiadomości ogłosić rozkazał. Między innemi opisano tam w jakich przypadkach glejty czyli listy zaręczne z kancelaryi królewskiej mają być dawane; zabroniono w sprawach świeckich wyzywać do sądów duchownych, wojewodom zaś i starostom kazano, aby na swoich miejscach po powiatach sądzili i ksiąg aktowych z powiatów nie wywozili. Po sejmie brzeskim zajmowano się z kolei na pięciu sejmach wileńskich (roku 1547—1563), dopełnieniem i poprawą krajowego prawodawstwa. Na sejmie bielskim r. 1564 Zygmunt August polecił stary statut, z dotąd uchwalonemi dodatkowemi artykułami, osobom w prawie biegłym z senatq, rycerstwa i miast wybranym, przejrzeć, poprawić, dogodniejszym porządkiem ułożyć, i processem sądowym dla mających się utworzyć z obioru już szlachty sędziów ziemskich, wzbogacić. Tym sposobem spisany nowy kodex, zaraz na tymże sejmie dnia 1 Lipca roku 1564, przywilejem swoim król potwierdził i za obowiązujący od dnia świętego Marcina tegoż roku, uznał, lubo rzeczywiście we dwa lata dopiero, to jest, r. 1566 dnia 11 Marca, na sejmie w Wilnie na nowo potwierdzony i wydany został, otrzymawszy w tej przerwie na sejmie wileńskim 1565 r. dnia 30 Grudnia dodatek o elekcji posłów ziemskich na sejmikach przedsejmowych. Ten drugi statut zwany *zaprzysiężonym* albo *spraw sądowych*, niekiedy statutem Zygmunta Augusta, a najczęściej *Wołyńskim*, dla tego, że go z odmianami, które sejm unijowy r. 1569, za potrzebne uznał dla województw wołyńskiego, kijowskiego i bractawskiego zatwierdzono, pisany po rusku, a społecznie na język polski i łaciński przełożony, równie jak

pierwszy nigdy drukiem ogłoszony nie był, choć kilka razy obiecywano to uczynić. Statutem tym oprócz Litwy i Żmujdzi, rządzić się miały wszystkie kraje wówczas jeszcze do Litwy należące, a zatem kijowski, wołyński, smoleński, połockie, witebskie i mściławskie województwa (Podlasiowi służyły prawa koronne), a że był pisany dla szlachty, o tyle więc tylko obowiązywał mieszczan, o ile ich stosunki ze szlachtą oznaczone w nim były. Jak redaktorów pierwszego, tak również i drugiego statutu nie znamy. Na tyłu sejmach poprawa tego kodexu przedsiębrana, wnosić każe, że zmiana pracujących musiała być częstą, i że tem samem nie małej liczbie, w różnym czasie do układu użytych osób, stawa się należy. Po wydaniu drugiego statutu, sądownictwo w Litwie niezmiernie ułatwionem zostało; przepisy tej księgi praw, dla szlachty mniej uciążliwemi być poczęły, i w niej, tak jak i w następnym statucie hacznosć na prawa wszech stanów więcej zwrócona została, a to dla tego, że już nie sam senat, ale szlachta i niektórzy nobilitowani mieszczanie do kierowania redakcją wezwani zostali. Ta też okoliczność wyjaśnia nam przyczynę, dla czego artykuł pierwszego statutu, mówiący o prawach i prerogatywach rad, w drugim już był opuszczony. Zaledwo w Bielsku ułożony statut drugi, ostatecznie zatwierdzony i ogłoszony w Wilnie został, alieci nie upłynęło pięciu miesięcy, kiedy w tymże roku (r. 1566 w Lipcu), stany litewskie na sejm w Brześciu zebrane, korzystając z udzielonej w bielskim i wileńskim przywilejach wolności dodania według czasu i potrzeby nowych do statutu rozporządzeń, upatrzawszy w nim niedostatki i dodatkowe spisawszy artykuły, potwierdzenie ich Zygmunta Augusta od wysłanego w tym celu do Lublina marszałka Jana Chodkiewicza pozyskały. Unija Litwy z Koroną dokonana na sejmie lubelskim r. 1569 pociągnęła za sobą niemale zmiany w prawodawstwie tak prowincyj, które odpadały od wielkiego księstwa i wcielały się do Korony, jako też w samej Litwie. Zaraz na sejmie unijowym nie zaniedbali Litwini zwrócić na swój statut pilniejszej uwagi, bo nie tylko w powszechności postrzegano w nim niedostatki, ale nadto niektóre jego rozporządzenia trzeba było odmienić lub zupełnie wyrzucić, jako unii przeciwne. W tym więc celu wyjednali na tymże sejmie lubelskim nową redakcyję, a wyznaczonym do tej pracy czternastu komissarzom, na których czele był Walerjan Protasowicz Szuszkowski biskup wileński, polecono: żeby poczyniwszy zmiany, jakich wymagała unija, zresztą przy poprawie stosowali się ile możności do praw koronnych. Nie doczekał już Zygmunt August skutków tych prawodawczych usiłowań. Król Stefan Batory zatwierdziwszy na sejmie warszawskim r. 1578 i za dopełnienie statutu uznawszy dziewięć nowych artykułów objaśniających prawo sądowe, zalecił oraz, aby w myśl konstytucyi unijowej zajęto się poprawą statutu tegoż roku w Maju na sejmikach wojewódzkich, a na święty Michał na zjeździe walnym w Nowogródku, co również na innym sejmie warszawskim ponowił (roku 1581), nakazując tę poprawę przez deputatów skutecznie. Wyznaczeni z sejmu lubelskiego komisarze i ci którzy z czasem miejsce ich zastąpili, przy obywatelskiej gorliwości Lwa Sapiehy, przygotowaniem materiałów do ostatniej redakcyi, nie napróżno się zajmowali. Poprawili oni porządek sądowy, mając przytem na względzie wzorem polskim zaprowadzony trybunał w Litwie, ulepszyli prawa dotyczące się sukcesyji, i dopełnili niektóre rozporządzenia przepisami wyjętymi z kanonów i praw rzymskich, w glossach Zwierciadła Saskiego (*Speculum saxonicum*) przywodzonych: w czem prócz innych najczynniejszy mógł mieć udział Augustinus Rotundus Milesius, wójt wileński, z kanonami, rzymskiem i teutońskiem prawem obeznany. Tym więc sposobem drugi statut

litewski tyle razy poprawiany, uzupełniany i odmieniany, po ostatecznej swojej w ruskim jeszcze języku redakcyi, otrzymał nakoniec na nowo sankcyję prawodawczą za Zygmunta III roku 1588 dnia 28 Stycznia, i znany odtąd pod nazwiskiem *trzeciego statutu*, przetrwał w Litwie do dnia 9 Września 1840 roku. Typografia wileńska Mamoniczów (Kozmy ojca i syna Leona) pierwsza ogłosiła w ruskim języku trzeci statut roku 1588. Pierwsza edycyja polska wyszła roku 1614. Następnie wydania statutu Litewskiego były: r. 1619, w Wilnie, roku 1648 w Warszawie, w Wilnie r. 1698, 1744 i 1786, r. 1811 w Petersburgu, we dwóch tomach w 4-ce, obok z tłumaczeniem rosyjskiem Anastazewicza. Sławny Tadeusz Czacki w dziele: *O litewskich i polskich prawach, o ich duchu, źródłach, związkach i o rzeczach zawartych w statucie dla Litwy* (tomów 2, Warszawa, 1800, Poznań, nakładem Edwarda hrabiego Raczyńskiego, 1844), prócz krytycznego i pośredniczego rozbioru statutów litewskich, objął masę wiadomości do dziejów, prawodawstwa, handlu, numizmatyki i archeologii starożytnej Polski i Litwy. S. B. Linde wydał dzieło: *O statucie litewskim ruskim* (Warszawa, 1816). Daniłowicz Ignacy: *Opis biblijograficzny statutów litewskich*, w Dzienniku Wileńskim 1823 roku. Powstański, *O statucie litewskim* (Wilno, 1829). L. R.

Statyka jest część mechaniki (ob.), traktująca o warunkach równowagi; jestto nauka przeciwna dynamice, mającej za przedmiot zastanawianie się nad ruchem. Nauka o równowadze ciał ciekłych nazywa się hydrostatyką (ob.), ta zaś w której jest mowa o równowadze gazów, aerostatyką. Wyras ten zaczęto w czasach nowszych używać i w innem znaczeniu, mówią mianowicie: *Statyka uprawy roli*, rozumiejąc pod tem naukę o wzajemnych stosunkach między płodami, wyczerpaniem i użyźnianiem gruntów przeznaczonych pod uprawę roślin; w ostatnich dopiero czasach zaczęto dokonywać próby celem przedstawienia tej nauki w porządku systematycznym. Wiele tu jednak opiera się na czystym przypuszczeniu.

Statysta, ob. *Figurant*.

Statystyka, jestto nauka polityczna, przedstawiająca zewnętrzny i wewnętrzny stan państw w zakresie teraźniejszości, czyli, uważając ze stanowiska naukowego, jestto zestawienie w danym czasie i w pewnym obrębie politycznym, głównych czynników, sił produkcyjnych i prawideł ich działalności, tak, iżby porównanie różnorodnych zasobów, ogólny stanu rzeczy dało obraz. Statystyka jest nierozdzielną częścią ekonomii politycznej; nazwisko zaś swoje otrzymała albo od łacińskiego wyrazu *status*, państwo, lub od wyrazu *statysta*, mąż stanu. Obok powinowactwa z historją i wspólnego niejako zapatrywania się na przedmiot, statystyka tem się wszakże od niej różni, że zadaniem pierwszej jest obrazowanie przeszłości, gdy tymczasem druga, na tle teraźniejszości, kreśli wewnętrzne i zewnętrzne polityczne życie ludów, państw, krajów i wzajemne ich na siebie oddziaływanie. Z tego też zapatrując się stanowiska, niemiecki dziejopis Schlözer słusznie historję nazwał statystyką w hiegu, statystykę zaś, historję w spoczynku. Stawiając porównawczo obie te nauki, można w ich zadaniu takie oznaczyć podobieństwo, jakie istnieje pomiędzy życiorysem a charakterystyką człowieka. O ile więc statystyka, siły jakiego państwa w ich rozmaitych kierunkach i sferach działalności, w jednym obrazie sumarycznie przedstawić usiłuje; o tyle w podniosłości swej i znaczeniu staje się ona podstawą ku polityce zwróconej przyszłości. Rozmaitość przedmiotów i różnorodny na nie pogląd, rozdziela tę naukę w politycznym zakresie na odcienie, odnoszące się do opisu miejscowości, prowincyi

lub całego kraju; ztąd może być np. statystyka miasta, jednej gubernii, powiatu lub całego kraju. Inno jeszcze różnice przedstawia statystyka ze względu na rozmiłość przedmiotów, treścią jej będących; i tak, jeżeli nauka ta zajmuje się zbadaniem sił jakiego kraju w jego sferze politycznej, wtedy stanowić będzie statystykę ogólnej kultury; przeciwnie, jeżeli przedmiotem jej są niektóre tylko z tych wewnętrznych sił państwa, wtedy rozdziela się na statystykę merytorycznych zasobów, oświaty i organicznego ustroju państwa. Przedmiotem więc statystyki z wewnętrznego życia są: 1) zasoby państwa pod względem ziemi i ludności i wtedy nauka ta bierze pod uwagę jego granice, położenie, wielkość, stosunki klimatyczne, oro i hydrograficzne w ich produkcyjnym znaczeniu, ludność, jej stosunkowy wzrost lub ubytek, z zachowaniem podziału na rodzaj, płeć, wiek, powołanie, na wsi, miasta i t. p. 2) Kulturę narodu, a mianowicie: a) merytoryczną pod względem gospodarstwa, produkeyi, przemysłu i handlu; b) intelektualną, co do stanu i ruchu religijnego, estetycznych i naukowych utworów, środków rozpowszechniania oświaty i duchowej działalności; c) moralną, zajmującą się charakterem narodu, jego zmianami, stanem i postępem uobyczajenia. 3) Statystykę rządu, której przedmiotem jego forma, stosunki Kościoła do państwa i t. p. 4) Nakoniec statystykę władz czyli przegląd wszystkich świeckich i duchownych gałęzi administracyi. Uważając ze stanowiska zewnętrznego życia politycznego, statystyka ma na celu wykazać wpływ, jakim wewnętrzne życie kraju, stosownie do kultury narodu i jego organizmu, na inne państwa oddziaływa, a tem samem daje poznać, który kraj w systemacie państw europejskich, pierwszo-drugo lub trzecio-rzędny nazwać się może. W państwach związkowych, jak Niemcy, Szwajcaryja i północna Ameryka, statystyka wskazuje nie tylko stosunek w jakim zostają pojedynkoze krainy do politycznej swej całości, ale nadto daje świadomość ważności traktatów, jakie wiążą te kraje z innymi zagranicznymi mocarstwami. Statystyka jest nauką nowszych czasów, i nie ma jeszcze stu lat, jak oddzieliwszy się od nauki prawa krajowego i geografii, samodzielnie stanęła w dziedzinie umiejętności politycznych. W czasach merytorycznego wyłącznie zapatrywania się na zasoby krajów, a mianowicie, na ich rozległość, ludność, siłę wojenną i wysokość opodatkowania, nauka ta pojawiła się najprzód w Niemczech, gdzie pierwsze jej w pewien system ujęte zasady, położył Achenwall (ob.) około r. 1749. Początkowo statystyka ograniczała się na suchych tabellarycznych wykazach, w udoładnieniu których tę główną spotykała przeszkodę, że zadaniem ówczesnej gabinetowej polityki było pokrywanie tajemnicą wszelkich działań swoich. A. Schlözer (ob.), drogą obszernych naukowych stosunków, pierwszy w Niemczech zdołał uchylić zasłonę ówczesne rządy pokrywającą i ujawnić działania i zasoby kraju; rewolucyja zaś francuzka i nowsza reprezentacyjna forma państw, rozwój tej nauki przyspieszyła. W nowszych dopiero czasach, statystyka kształtując się w coraz dokładniejszy obraz merytorycznych bogactw w stosunku do duchownych społecznych czynników, zajęła ważne w dziedzinie społecznych nauk stanowisko. Jakkolwiek statystyka tak późno do godności nauki podniesioną zastała, wszelako i w dawnych czasach napotykały ślady dążności niektórych pisarzy do zestawienia w jeden zarys chwil statystycznych. Z pomiędzy Greków zasługują na wspomnienie Herodot, Arystoteles, Eratostenes, Strabo i Pauzaniasz; z Rzymian: Tacyt i Plinijusz młodszy. Do źródeł statystycznych średniowiecznych zaliczyć można pisma Eneasa Sylwiusza późniejszego papieża Pijusa II, jak: *Descriptio Asiae atque Europae*; inne tegoż autora dzieła: *Germania, Polonia; Lithua-*

nia et Prussia i *Cosmographia*. Jako poprzelnicy umiejętnie traktowanej statystyki, uważani są we Włoszech: Sansovino i Botero; we Francyi, d'Avity; w Niemczech, Conring i uczeń jego Oldenburger (zmarły w Genewie 1679), autor dzieła: *Thesaurus rerum publicarum* (Genewa, 1675, t. 4); Jan Andrzejj Bose (zm. w Jenie 1674 r.), autor: *Introductio in notitiam rerum publicarum orbis unicersi* (wyd. przez Schubart'a, Jena, 1676); Gastel w dziele: *De statu publico Europae novissimo* (Norymh., 1675) i Zech, znany pod pseudonymem Frankenberga, autor dzieła: *Europäischer Herold* (Lipsk, 1705, t. 3); w Anglii: Petty, King i Davenant; w Hollandyi, de Luca, znany z dzieła: *Descriptio orbis* (Lejda, 1656) i Everhard Otto, autor: *Prinae lineae notitiae Europae rerum publicarum* (Utrecht, 1762). Pierwszy Achenwall swemi wykładami w Marburgu i Gettyndze, jak niemniej dziełem: *Staatsverfassung der europ. Reiche im Grundrisse* (Gettynga, 7 wyd., 1798 r.), uczynił statystykę przedmiotem nauk uniwersyteckich; odtąd nauka ta do nowego powołania życia, znalazła starannych jej krzewicieli, jakimi byli: Walch, Reinhard, Tose, Crome; z usilną zaś starannością zbierane przez A. F. Büsching'a wiadomości i światłe badania Schlözer'a, na nowe posunęły ją tory. Odtąd wskazaną przez Achenwall'a drogą śmiejeł posuwać się zaczęli jego nastawcy. Meusel wydał: *Lehrbuch der Statistik* (Lipsk, 1792); Mannert, *Statistik der europ. Staaten* (Bamberg, 1808, t. 2); Mülbiller, *Handbuch der Statistik der europ. Staaten* (Landshut, 1811, t. 2); Hassel, *Lehrbuch der Statistik für die europ. Staaten* (Wiedeń, 1821); Fränzl, *Statistik* (Wiedeń, 1838); Schubert, *Handbuch der allgemeinen Staatskunde von Europa* (Królewiec, 1835—1846) i Reden (ob.) w wielu swoich pismach. Z pomiędzy włoskich uprawiaczy statystyki odznaczają się: Balbi, Quadri, a szczególnie Melchior Gioja. W Anglii, G. R. Porter, autor klasycznego dzieła: *Progress of the nation* (Londyn, 1836); M. Culloch, swoim: *Statistical account of the British empire* (2 wyd. Londyn, 1839) i wielą innymi pracami, i Macgregor autor dzieła: *Commercial statistics* (Londyn, 1847). Statystyką porównawczą, wskazaną od Büsching'a drogą, zajmowali się w Niemczech: Niemann, Bissinger w dziele: *Vergleichende Darstellung der Grundmacht aller europ. Staaten* (Wiedeń, 1833), a mianowicie, Malchus w swojej: *Statistik und Staatenkunde* (Stuttgard, 1826) i Schnabel w *Generalstatistik der europ. Staaten* (Wiedeń, 1833); we Francyi: Karol Dupin i Bignon; we Włoszech: Balbi i Gioja. Pod względem tabellarycznego traktowania statystyki, oprócz dawniejszych, jak Gaspari, Randel, F. L. Brunn, Oekart, Römer, i Bötticher, odznaczyli się w nowszych czasach: Ehrmann, Höck, Hassel i Sydow. Nie bez korzyści także są słownikowo-statystyczne prace, jak np. obszerny Zedler'a *Universalexicon*, lubo w tego rodzaju dziełach z statystycznymi wiadomościami, mieszają się nieraz wiadomości z dziejów i ziemioznawstwa. Z tego zakresu godniejszemi wspomnienia są encyklopedyczne dzieła Branzen'a i Martinière, Hübner'a, Jäger'a, Winkopp'a, Ehrmann'a, Galetti'ego, Stein'a, Hassel'a, Ersch'a i Gruber'a, i K. A. Müller'a pisano: *Statistisches Jahrbuch* (Lipsk, 1845—1846). Pracą około zebrania statystycznych materiałów położyli ważne dla tej umiejętności zasługi, pisarze, jak: Zimmermann, Brunn, Crome i Jaup, Canzler, Häberlin, Höck, Passelt i Murhard, Lüdde, Mahlmann i Reden; z francuzów, Vallois, Defernière i Ferussac; w Szwecyi: Gräberg de Hemsö. Pierwsze z państw europejskich, które zbieraniem statystycznych wiadomości, lubo w szczytym zakresie, z systematyczną wszelako dokładnością, zajmować się zaczęło, była Szwecyja. gdzie już od połowy XVIII wieku

ustanowiono oddzielne biuro, którego zadaniem było sporządzanie co la pięć statystycznych wykazów wzrostu lub ubytku ludności. Za przykładem Szwecyi w nowszych czasach, poszły rządy innych państw, a zaprowadzone na ten cel biura dają dokładną świadomość stanu ludności i wewnętrznych zasobów. Na szczególną uwagę zasługują statystyczne biura w Brukseli, Paryżu, Berlinie, Wiedniu, Dreźnie, Monachium, Stuttgarcie, Hannoverze; pierwsze atoli w rzedzie ich miejsce, zajmuje pod kierunkiem Quetelet'a, statystyczne biuro brukselskie, którego działalność, praktyczne i wytworne prace, na pierwszym stawiają je miejscu. Samo z siebie wynika, że do statycznych urzędowych wykazów, nadają się szczególnie te działy życia państwowego, które tylko w liczbach swój wyraz znajdują. Niektórzy lekceważąc tę część statystyki, zowią ją suchą liczbomaniją, inni znów kładą ją w rzedzie poważnych nauk. W tę przesadę wpada właśnie nowsza statystyczna szkoła, której przedstawicielami są: Quetelet, Moreau de Jomies, Dufau i inni. Statystyką król. Polskiego zajmował się Stan. Staszic w dziele *Statystyka polski*, obecnie zaś Ludwik Wolski, skrzętnie zbierane materiały zamieszcza w wielu pismach czasowych i w niniejszej Encyklopedyi. O Statystyce w ogólności pisał Mieczysław Marasse, w dziełku p. t.: *O pojęciu i znaczeniu Statystyki* (Kraków, 1866).

Statystyka królestwa Polskiego. — Zarys ten geograficzno-statystyczny dzielimy na trzy główne części: Część I Siły produkcyjne. Część II Administracyja. Część III Działalność krajowa. — *Część I. Siły produkcyjne. Położenie fizyczne.* Królestwo Polskie leży między 35°19' a 41°54' długości wchodniej względem południka Fero, i 50°3' a 55°6' szerokości północnej. Największa jego długość od północy z pod miasta Kowna, ku południowi do wsi Michałowice, w stronach miasta Krakowa, wynosi do 540 wiorst; największa szerokość od zachodu z pod miasta Kalisza, ku zachodowi do miasta Terespola wynosi do 360 wiorst. — *Granice.* Na północ z guberniją Kowieńską cesarstwa Rossyjskiego i Prusami; na zachód z wielk. księz. Poznańskiem i Szlązkiem; na południe z Galicyją anstryjacką; na wschód z gubernijami: Wołyńską, Grodzieńską i Wileńską cesarstwa Rossyjskiego. Całkowita długość linii granicznej wynosi wiorst 2,668, a mianowicie: od północy 678, od zachodu 481, od południa 576, od wschodu 933 wiorsty. Granicę północną liczymy: od miasta Rumszyski w gubernii Wileńskiej, i naprzeciwko niego położonej wsi Szyłany w gubernii Augustowskiej; dalej rzeką Niemnem do wsi Rumszyski w gubernii Augustowskiej, to jest do wejścia Niemna w kraj pruski; potem to suchą granicą, to jeziorami, strumieniami, to rzekami: Szeszupą, Szyrwintą, Leponą, Wincentą, Działdówką, Pissą albo Bachorką, Rypienią, Drwęcą; granicę zachodnią, między innemi, przez jezioro Gopło, po rzekach Proсна, Liczwarta, Trzebuńka, Kamieniczka, Brynica; południową: między innemi rzekami: Białą Przemszą, Wisłą od wsi Morgi do miasta Zawichosta, Bukowną, Tanew, San, Luchowką, Nuśmiczką; wschodnią, głównie rzekami: Bug, Nurzec, Mianka, Markówka, Liza, Narew, Biebrza, Pipilia, Tatarska, Łosośna, Niemen. *Powierzchniu.* W powyższem otoczeniu rozległość królestwa wynosi 2,216 mil kw. geogr. *Podział Administracyjny.* Pod względem administracyjnym królestwo Polskie dzieli się na 5 gubernij, 39 powiatów, 452 gmin miejskich czyli miast, i 1,494 gmin wiejskich, które obejmują: wsi z kościołami 1646, innych wsi 20,278, folwarków 8,447, różnych osad 2,271, razem 32,642. Gubernije i powiaty, oraz ich rozległość w milach kwadratowych geograficznych są następujące: *Gubernija Warszawska*, ma powiatów 12: Warszawski rozległy mil kw. 68,6, Stanisławowski 53,2, Rawski 53,8, Ło-

wicki 44,2, Gostyński 34,6, Łęczycki 42,0, Włocławski 51,2, Kaliski 49,1, Koniński 51, Sieradzki 49,7, Piotrkowski 80,4, Wieluński 64,4, rozległość całej gubernii mil kwadratowych 642,2. *Gubernija Radomska* ma powiatów 8: Radomski ma mil kw. 70,0, Opatowski 57,0, Sandomierski 34,9, Opoczyński 78,8, Kielecki 50,3, Olkusi 57,9, Miechowski 38,0, Stopnicki 35,9, ogólna rozległość gubernii mil 422,8. *Gubernija Lubelska* ma powiatów 8: Lubelski mil kw. 86,0, Zamojski 95,0, Krasnostawski 64,1, Hrubieszowski 49,5, Siedlecki 58,6, Bialski 50,8, Łukowski 60,7, Radzyński 72,5, rozległość gubernii mil 537,2. *Gubernija Płocka* ma powiatów 6: Płocki mil kw. 43,3, Lipnoski 50,2, Mławski 49,7, Przasnyski 45,7, Ostrołęcki 50,7, Pultuski 47,8, rozległość gubernii mil 287,4. *Gubernija Augustowska* ma powiatów 5: Augustowski rozległy mil kw. 80,2, Maryjampolski 68,0, Kalwaryjski 46,7, Sejneński 50,2, Łomżyński 81,3; ogólna rozległość całej gubernii mil kw. 326,4. Gubernije więc i powiaty nie są równe pomiędzy sobą; co do rozległości największa jest gubernija Warszawska, najmniejsza Płocka. Średnio na jeden powiat przypada mil kwadr. geogr. 56,8. Pod względem rozległości, powiaty układają się w następujący porządek: Zamojski mil kw. 95, Lubelski 86, Łomżyński 81,3, Piotrkowski 80,4, Augustowski 80,2, Opoczyński 78,8, Radzyński 72,5, Radomski 70, Warszawski 68,6, Maryjampolski 68, Wieluński 64,4, Krasnostawski 64,1, Łukowski 60,7, Siedlecki 58,6, Olkusi 57,9, Opatowski 57,0, Rawski 53,8, Stanisławowski 53,2, Włocławski 51,2, Koniński 51, Bialski 50,8, Ostrołęcki 50,7, Kielecki 50,3, Lipnowski 50,2, Sejneński 50,2, Sieradzki 49,7, Mławski 49,7, Hrubieszowski 49,5, Kaliski 49,1, Pultuski 47,8, Kalwaryjski 46,7, Przasnyski 45,7, Łowicki 44,2, Płocki 43,3, Łęczycki 42,0, Miechowski 38, Stopnicki 35,9, Sandomierski 34,9, Gostyński 34,6, czyli, że znajduje się 1 powiat: mający rozległość mil kw. 95, 4 powiaty mające mil kw. 80—90, 3 pow. 70—80, 5 pow. 60—70, 12 pow. 50—60, 10 pow. 40—50, 4 pow. 34,6—40. *Położenie topograficzne.* Królestwo Polskie leży u podnóża Karpat, na równinie północno-wschodniej Europy. Pod względem położenia topograficznego, można podzielić je na dwie części: północną aż do ujścia do Wisły rzek Pilicy i Wieprza i na pozostałą południową. Część pierwsza jest równa, tylko w niektórych miejscach zasnana mniejszemi lub większemi wzniosłościami, a nawet w gubernii Augustowskiej wzgórzami; część druga więcej wzniesiona nad poziom morza, ma znaczne górzystości, szczególnie z lewej strony Wisły zdaje się, jakby od północy na południe jedna nieprzerwana góra szła coraz wyżej i stopniowo jedne po drugich podnosiła grzbiety. Jakoż gdy zero wodoskazu warszawskiego przy Wiśle wzniesione jest na 237, a podstawa kościoła ewangelickiego w Warszawie na 338 stóp, to, nie licząc pojedynczych, wystrzeliwających szczytów, ale biorąc tylko całą wzniosłość, mianowicie Kielce wzniesione jest na 830, Pilica 940, Olkusz 1200, Stawków 1220 stóp paryskich nad poziom morza Bałtyckiego. Część pierwsza Królestwa, jak ją nazywamy północna, przez całą swą długość od zachodu na wschód ma zagłębienie w kierunku linii, którą stanowią rzeka Bug od Nura do Nowogeorgiewska i dalej Wisła do granicy pruskiej; linija ta jest liniją rozdzielu wód; do niej, albo w jej kierunku spływają rzeki z północy i z południa kraju, z wyjątkiem tylko rzek, zlewających się do Niemna, tudzież rzek, zachodnio-południowej części kraju. Jednak na tej równinie znajdują się w gub. Augustowskiej wzniosłości, dochodzące od 600—700 stóp nad poziom morza. Tworzą one pas, który w Prussach idzie w nieznacznej odległości od północnej granicy gubernii Płockiej równoległe od niej i od południowego brzegu morza Bałtyckiego, jest

nią rozdziału zlewu wód Wisły, Niemna, Pregia i innych mniej znacznych i przerzyna gubernię Augustowską od zachodu na wschód, mianowicie od jeziora Wiżajny idzie nad południe ponad granicą Pruską do miasta Filipowa i jeziora Rospuda; tu znacznie podniosłszy się zwraca się na wschód, idzie po lewym brzegu rzeki Czarna Hańcza, potem kieruje się na miasta Sereje, Olita i przechodzi za Niemem. Wydziela on tu różne odnogi, z którymi zajmuje przestrzeń, odgraniczoną od północy linią idącą na Wierzbolów, Wilkowyszki, Maryampol i Balwierzyszki, a od południa linią, idącą na Suwałki i dalej po rzece Hańcza, wpływającej do Niemna. Odnoga idąca od najwyższego punktu pod miastem Przerośl przeciska się pomiędzy granicą Pruską i Suwałkami ciągnie na południe około Augustowa do Rajgroda, dalej znacznie już obniżona, idzie na Szczuczyn, tu znów się wznosi, kieruje się w stronę północno-zachodnią do Kolna i na południe do Stawisk, gdzie się ukrywa, potem wyraźniej się ukazuje po obu brzegach Narwi naprzeciw miasta Łomży i rozszerza się około tej rzeki a za Łomżą łączy się z oddzielną masą wyniosłości zwaną Czerwony bór. Nieznaczne pagórkowate wzniosłości, wydzielone ze wzgórz Pruskich, rozciągają się i po niektórych miejscowościach gubernii Płockiej, mianowicie po północnej części powiatów Przasnyskiego i Mławskiego, ztąd północna część tej gubernii więcej jest wzniesioną od południowej i ma przeważne nachylenie ku Wiśle. Dalej przez całą długość kraju aż do ujścia rzeki Pilicy do Wisły rozciąga się równina gdzieniegdzie pokryta lekkimi wzgórzami, słabo nachylona do Wisły i Bugu, czego dowodzi powolny bieg wód, nieraz pokazujący zaledwie tylko ślady ruchu. Linije: jedna idąca od Przedborza na Radoszyce, Końskie do Ostrowca po rzece Kamiennej aż do ujścia jej w Wisłę, druga od Koniecpola po rzekach Mierzawa i Nida, dzielą dalsze okolice kraju od strony zachodniej na trzy części, odmienne od siebie pod względem wzgórzystości; *pierwsza północna* po większej części jest równa, po niej tylko nieznaczne wyniosłości spostrzegać się dają, *druga środkowa*, zwana wzgórzystością Sandomierską, stanowi właściwe okolice góryste, tu miejscowość pokryta jest wielu znacznymi górami, które albo się ciągną łańcuchami, albo ukazują się grupkami gęsto obok siebie zasianymi, tu liczne rodzą się rzeki, których koryta powiększonej części są wąskie, brzegi wzniesione i kręte, bieg niektórych bystry, rwący. *Nakoniec* część trzecia *południowo-zachodnia* nazwana wzniosłością Krakowską, nie jest najeżona tak znacznymi górami, lecz przedstawia się w ogólności jako wyniesiona równina. Na równi z drugą i trzecią częścią znajduje się po prawej stronie Wisły wzgórzystość Lubelska. — *Wzgórzystość Sandomierska* obejmuje południowe części powiatów Opoczyńskiego i Opatowskiego, tudzież powiaty, Kielecki, Stopnicki i Sandomierski. Najważniejsze wzniosłości znajdują się przy zejściu się z sobą powiatów Opoczyńskiego, Kieleckiego i Opatowskiego, te dalej stopniowo się obniżają, od wschodu i południa spływają w miejscowość wzniesioną, od północy giną w rozciągającej się niskiej równinie. Dwa są tu główne łańcuchy gór: pierwszy idzie na Słupię nową, w nim znajdują się góry. Łysa i Łyńca, drugi idzie na Przedborz, Małogoszcz i Chęciny. Pierwszy zwany Łysogórskim poczyna się w południowej stronie powiatu Opoczyńskiego dwiema nieznaczną wysokości gałęziami, z których jedna idzie od Miedzierzy przez Bobrę do Zagdańska; druga na północ pierwszej, uniej wysoka lecz szersza, składa się z oddzielnych wyniesień, zaczynających się pomiędzy Małachowem i Wąsoszem, idzie na południe-wschód przez Kamienną Wolę, Rostejówkę, ku Zagdańskowi, gdzie łączy się z pierwszą. Obie one z początku złożone są z nie-

znacznych wzniesień, te dalej stopniowo się podnoszą, dochodzą znacznej wysokości przy Zagdańsku, między Kielcami i Suchedniowem na szerokości trzech mil, potem rozdzielają się na różne gałęzie idące na wschód. Główna z tych gałęzi idąca od wsi Kajetanówka do Stupi nowej i Opatowa zawiera najwyższe punkta królestwa; na północ wsi Krajno wznosi się Łysica, a na drugim końcu tego grzbietu od strony wschodniej pod Stupią nową, Łysa góra. Łysica wznosi swój wierzchołek na 1962 stóp paryzkich nad poziom morza Bałtyckiego, a 1530 takichże stóp nad poziom sali obserwatorium astronomicznego warszawskiego. Łysa, zwana także Ś. Krzyżką, od tego że na wierzchołku jej znajduje się kościół Ś. Krzyża, wysoka jest na 1813 stóp par. nad poziom morza. Za Łysą górą idzie na wschód pas, długi około 12 wiorst; stopniowo obniża i rozściela się on swemi pochyłościami do drogi wiodącej z Łagowa do Opatowa. Na południe Lysogórskiego a na zachód poprzedniego pasa, idzie od wsi Bieliny wzdłuż lewego brzegu strumienia Nidzianka, nie wielki, lecz w początkach kręty i dosyć wysoki grzbiet, zaczynający się oddzielną górą i przedłużający się na południo-wschód przeszło 9 wiorst. Przez płaską wzniosłość, ciągnącą się na południo-zachód, grzbiet Lysogórski łączy się także z wyniosłością, która kieruje się około Łagowa do Klimontowa. Pod Przedborzem rozpoczyna się drugi łańcuch gór, idzie on w kierunku południowo-wschodnim na Małogoszcz i Chęciny, ztąd jedna gałąź, zachowując ten kierunek, ciągnie do Stopnicy; a druga północna zbliża się półokręgiem do Kielc i idzie na wschód przez Daleszyce obok Łagowa do Klimontowa. Obie przy zbliżaniu się do Nidy i Wisły tracą charakter górzisty i giną we wzniesionej równinie. Na północ od Przedborza wzgórzystość przechodzi rzekę Pilicę, ciągnie równolegle od niej w gubernii Warszawskiej na Radomsk do Rozpry i łączy wzgórzystości Sandomierskie ze wzniosłością Krakowską. Z grupy wzniosłości tego łańcucha najwyższą jest Zamkowa góra pod Chęcunami, mająca 1135 st. par. nad poziom morza. Wzniosłości różnych punktów w tych łańcuchach są: W Lysogórskim łańcuchu: wierzchołek góry przy Występie za Zagdańskiem wzniesiony jest na 1279 st. par. nad poziom morza; najwyższa góra pomiędzy Kielcami a Zagdańskiem wzniesiona jest na 1215, Miedziana góra 984, szczyt Kamiennej góry około Miedzianej 1225, wieś Zagdańsk 1025, Krajno 923, Boddzentyń 893, Nowa Stupia 862, Łagów 922, wieś Milków pod Ostrowcem 756, Opatów 615, wysoka spadzistość przy wsi Włostów około Opatowa 813, miasto Klimontów 611, koryto Wisły pod Sandomierzem około 400 st. par. Łańcuch Przedborsko-Klimontowski mniej jest wyniosły od pierwszego; największa wysokość na Zamkowej górze pod Chęcunami sięga 1135 st. par. nad poziom morza; najwyższy punkt na zamku Chęcińskim 883. Chęciny, leżące w kotlinie gór, wzniesione są na 861, miasto Kielce na 830 stóp. Dokoła owych grup i łańcuchów gór, rozciągają się przedgorza, które ostatecznie nikną w gubernii Warszawskiej a z drugiej strony od wschodu przechodzą do gubernii Lubelskiej. — *Wzniosłość Krakowska*, zajmuje powiaty: Miechowski, Olkusi i przechodzi w powiat Wieluński. Średnio jej wzniesienie około 900 stóp nad poziom morza, niektóre punkta sięgają 1200—1400 stóp. Najwyższe wzniosłości są w okolicach Skąły i Pilicy, z kąd w różnych kierunkach spływają główniejsze rzeki: Pilica, Warta, Przemsza. Grupa wzniosłości, poczynając od Podgórze, przedmieścia Krakowa, idzie od południo-wschodu, w kierunku zachodnio-północnym, przez Promnik, Ojców, Pieskową Skagę, Wolbrom, Pilicę, Ogrodzieniec, Kromolów, Żarki, Olsztyn, Mstów, a stopniowo obniżając się przechodzi koto Działoszyna i ginie w okolicach Wielunia. Od Krakowa ciągle się

rozszerza, pomiędzy Pilicą i Ogrodzieńcem, Josięga największej szerokości i wysokości. Krakowski ten grzbiet wydziela na południo-zachód do Sławkowa, Siewierza i Czeladzi oddzielne wzniosłości, dochodzące do 1379 stóp i na północ do Kozięglów, ale już mniej znaczne i te ciągną dalej po równinie pomiędzy Prosną i Wartą do Działoszyna. Rzeka Mierzawa odrzyna na północ niższą część Krakowskiej wzniosłości. Część ta, odgraniczona rzeką Nidą i grzbietem gór Sandomierskich, idącym od Przedborza do Chęcin, spływa z lewej strony we wzniosłość pomiędzy Wartą i Pilicą i łączy systemat gór Sandomierskich z Krakowskimi wzniosłościami. Od wschodu wzniosłość Krakowska w przestrzeni pomiędzy ujściem rzeki Mierzawy i niższym biegiem Nidy do Chrobrza, podchodząc ku prawemu brzegowi tej ostatniej rzeki, łączy się ze wzgórzami Sandomierskimi. To połączenie wyraźnie odznacza się wąską doliną rzeki Nidy. Wysokości różnych punktów Krakowskiej wzniosłości są: około Ogrodzieńca, gdzie ona dochodzi największej wysokości, góra Podzamecze leży na 1473 st. nad poziom morza: m. Pilica 940, Żarnowiec 801, Olsztyn 1200, szczyt góry przy wsi Krzykawka na północ Sławkowa 1220, wieś Niemce pomiędzy Sławkowem i Modrzejowem 951, punkt, gdzie zlewają się rzeki Czarna i Biała Przemsza 722, koryto Białej Przemszy pod Sławkowem 650, wieś Gołonóg na północ Bendzina 982, szczyt góry Dorota przy wsi Grodziec 1230, wieś Targoszyce przy Siewierzu 1294, st. par. nad poziom morza. — *Wzgórzystości Lubelskie.* Linija idąca od Uścituga przez Chełm, Lublin do Nowej Aleksandryi (Puławy) odgranicza okolice, wybitnie różniące się pomiędzy sobą pod względem położenia topograficznego. Na północ tej linii rozciąga się nizina, na południe miejscowość więcej wzniesiona po części wzgórzysta. Te wzgórzystości Lubelskie podobnie jak i poprzednie, są odnogami Karpat. Jedną z nich przeszedłszy w kierunku północno-zachodnim przez Galicyją, wchodzi w bliskości miasta Tomaszowa w powiat Zamojski i w kierunku północno-zachodnim ciągnie przeszło 113 wiorst i nie dochodząc m. Urzędowa, kończy się górą bez nazwiska, uważaną za najwyższą w gubernii. Odnogi grzbietu tego, idące na północ-wschód są znacznie dłuższe od tych, które idą na południo-zachód. Wzniesienia nad poziom morza różnych punktów gubernii Lubelskiej, są następujące: *Powiat Zamojski* m. Frampol 964, m. Bilgoraj 645, Szaryjówka 802, Biszczka 645, Szyszaków 659, Dębowice 958, Tereszpol 986, Kawęczyn 1022, Przemiarki 719, Różaniec 773, Bukowina 734; *Hrubieszowski:* Wiszniów 803, Rachanie 818, Gdeszyn 820; *Krasnostawski:* Wielobycz 890, Huta 1028; *Lubelski:* Brzeziny 572, Abramów 565, Świdnik 960, Krężnica jara 700, Tomaszowice 709; *Lukowski:* Stara huta 507, Leokadyja 522 stóp paryskich. — *Grunta.* Przeważające w królestwie Polskiem są grunta piasczysto-gliniaste, żytne, tak że one stanowią prawie całą posadę królestwa, na tle ich dopiero rozłożone są miejscami: czarnoziem, czyste gliny, margiel, a najobficiej lekkie glinki. Najprzedniejsze grunta pszenne składające się z czarnoziemiu, gliny, marglu, rozciągają się w następujących przestrzeniach: a) w gubernii Radomskiej linija: ograniczająca je przechodzi w bliskości miasta Skały, Żarnowca, Szczekocin, Włoszczowy, Małogoszcza i Pińczowa, po rzece Nidzie do Wisły; w części południowej są one gliniaste, w części północnej marglowate; potem ciągnie się ta linija nad rz. Wisłą do Osieka, odąd podnosi się na Bogoryę, Iwaniska, Słupię nową, Waśniów, Kunów, Ożarów, odkąd podnosi się, dochodzi ponad Wisłą za Solec; dalej w bliskości Wisły ciągnie ona pod Warszawę; b) w gubernii Warszawskiej grunta takie

znajdujemy w okolicach Warszawy aż za Błonie, potem są ich przestrzenie około Grójca, Białej, Radomska, Sochaczewa, Łowicza, Łęczycy, Uniejowa, Kalisza i od Stupcy do Służewa nad granicą księstwa Poznańskiego a szczególniej okolica m. Radziejowa jest zupełnie na czarnoziemiu; c) w gubernii Lubelskiej znajdują się w Hrubieszowskim, Krasnostawskim i Lubelskim. Linija odgraniczająca je idzie na miasta Tomaszów, Krasnobród, Goraj do Janowa, potem nad Wisłą prawie do samego Wieprza, odtąd na Lubartów, Lublin, Piaski, Krasnostaw, Wojśławice, Uchanie i Dubienkę; w przestrzeni tej cała wschodnia połowa powiatu Hrubieszowskiego odcięta liniją, idącą od Tomaszowa na Uchanie do Dubienki, należy do czarnoziemiu, pozostała przestrzeń składają to twarde gliny, to margiel; d) w gubernii Płockiej grunta pszenne znajdują się w okolicach nadwiślańskich około Zakrocymia, dalej w przestrzeni, objętej liniją, idącą na miasta Bodzanów, Drobin pod Sierpe i Dobrzyń nad Wisłą, są tu także przestrzenie między Przasnyszem i Ciechanowem, stanowiące czyste gliny; e) w gubernii Augustowskiej grunta pszenne znajdują się w pasie, ciągnącym się od granicy Pruskiej do Niemna i ograniczonym dwiema linijami idącymi: z północy od Władysławowa do Balwierzyszek, z południa od Wiszyńca do Olity. Pszenne grunta są też i nad granicą Pruską około Rajgrodu. Okolice nad Niemnem od Kowna prawie do miasta Preny, a także miast Simna i Olity ma czarnoziem. — *Glinki* znajdują się: w gubernii Warszawskiej: cała przestrzeń, zawarta Wisłą od Nieszawy do rzeki Pilicy, potem rzeką Pilicą do Sulejowa i liniją idącą na Piotrków, Będków, Brzeziny, Zgierz, Koto do Stupcy, na niej jednak rozlegają się miejscami to czyste gliny, czarnoziem, to piaski któreto ostatnie idą pasem nad Wisłą od Włocławka, na Kowal, Gombin, pod Warszawę; rozpościerają się one w innych też miejscach. Dalej glinki, rzucone na grunta piaszczyste, znajdujemy małemi przestrzeniami w okolicach miast: Kalisza, Warty, Sieradza, Złoczewa, Wielunia do Praszki, potem ku wschodowi około Brzeźnicy, Kamińska, Radomska, Bełchatowa, Piotrkowa, Wolborza. W gubernii Radomskiej glinki tej jest bardzo mało, bo tylko około miasta Koziegłowy, od Lelowa na Pilicę do Skąły, dalej nieco około Małogoszcza w stronę Kielc, od Kielc na Chmielnik, Skrzydłów, dalej około Stopnicy, Staszowa, Bogoryi, około Radomia i w innych bardzo małych przestrzeniach. W Lubelskim glinki zajmują przestrzeń ograniczoną liniją idącą na Dubienkę, Uchanie, Rejowiec, Puchaczew i odtąd poziomo aż do Bugu; znaczne też przestrzenie glinki ciągną się pasem od Radzyna do Sławatycz, potem jest przestrzeń objęta liniją, idącą od Bugu na Janów, Białe, Międzyrzec, Łosice, Mokobody, Węgrów do Sierdych, na koniec są one rozrzucone i w innych miejscach, jak około Stoczka, Żelechowa, Łaskarzewa, Maciejowie i t. d. W gubernii Płockiej, przestrzeń glinki objęta jest Wisłą od Nowogięrgiewska do Dobrzyń, a ztąd liniją idącą na miasta Sierpe, Kuczbork, Biezuń, Raciążek, Płońsk, na zachód zaś nad granicą Pruską znajduje się od Kikola, Skempego, Rypina; oddzielna ich przestrzeń rozciąga się od Przasnysza na Nowe Miasto, Nasielsk, Pultusk, Maków do Rożana potem zaś, idąca od Rożana na Ostrów, Czyżów, Andrzejów. Do tego rodzaju gruntów należy też, cała północna część gubernii augustowskiej aż za miasto Suwałki i Sereje, za wyłączeniem tylko powyżej pokazanej przestrzeni pszennej i w niektórych miejscach przestrzeni piaszczystych. Na południu tej gubernii grunta takie znajdują się w przestrzeni, zawartej liniją idącą na Szczuczyn i Radziszów z północnej strony i na Kolno, Stawiski, Łomża, Wiznę, z południowej strony. Pozostałe przestrzenie kraju należą do gruntów piaszczystych lub piaszczysto-gliniastych. Z nich więcej piaszczyste ciągną się szeroko-

kiem pasem nad granicą Pruską poniżej Kalisza a miastami Sieradz, Wieluń, Działoszyn, Mstów, Żarki, Pilica, Skala. Druga znaczna ich przestrzeń w gubernii Radomskiej, ograniczona jest linija, idąca na Przedbórz, Opoczno, Drzewicę, Skrzywno, Szydłowiec, Ilżę, Siemno, Gliniany, Ćmielów, Wasniów, Łągów, Raków, Chmielnik, Sobków, Małogoszcz. Znajdują się też one jakby oddzielne wysepki, wśród gruntów żytnych, około Koniecpola, Secemina, Kurzelowa, Pińczowa, Staszowa, Lipska, Skaryszewa, Kazanowa, Jedlińska, a w gubernii Warszawskiej, około Inowłódza, Tomaszowa, Sulejowa, Widawy, Szczercowa, Będkowa, Tuszyna, Rzgowa, Chocza, Sknlska. W gubernii Lubelskiej znajduje się ich nieco około Goraja, Biłgoraja, Tarnogrodu, Krasnobrodu; oddzielny pas idący ponad Wieprzem od Firleja do Bobrownik, a dalej nad Wisłą, do Maciejowic; mała przestrzeń około Stoczka i nad Bugiem od Drohiczyzna na Sterdyń, Kossów do Kamieńczyka. W gubernii Płockiej, grunta te rozciągają się na przestrzeni, objętej granicą pruską, od strony miasta Mławy aż za miasto Kolno w gubernii Augustowskiej, liniją idącą na miasta Janów, Krasnosiele, Rożan, Ostrołękę, Nowogród. Pojedyncze przestrzenie ich znajdują się nad Wisłą naprzeciw Włocławka do granicy pruskiej, około Płocka Sierpeca, Kuczborka, Szreńska, Sochocina. W gubernii Augustowskiej, oprócz gruntów stykających się z Płockimi, zajęta jest niemi prawie cała przestrzeń od Radziłowa, Wąsosza, po Suwałki, Sejny, Sereje; znaczna też jest ich przestrzeń w powiecie Maryjampolskim, ciągnąca się od Pilwiszek do Niemna, z jednej strony po trakt Kowieński, a z drugiej prawie pod miasto Szaki. Na takich gruntach piaszczystych, rozlegają się jeszcze czyste piaski szczególnie pod Olkuszem i w strony Ogrodzieńca i Wolbroma, pod Kromolowem, Zarkami, Olsztynem, Częstochową, pod Iwanowicami, Koniecpolem i Seceminem, Łągowem, Rakowem, Kunowem, Ostrowcem, Ćmielowem, Glinianami i ponad Wisłą. W Lubelskiem znajdują się one koło Krzeszowa, Biłgoraja, nad Wieprzem, poczynając od miasta Firleja. Rozsiane są też i w innych punktach, a znaczniejsze przestrzenie ich spostrzegać się dają nad Narwią od Rożana do Ostrołęki, około Kolna i t. d. Nakoniec, wśród piaszczystych znajdują się kamieniste: od Stawkowa do Siewierza, pod Ogrodzieńcem i Kromolowem, ale najważniejsze w okolicach Kielc. Tu jeden wąski pas idzie od Chmielnika na Małogoszcz ku Przedborzowi, wydzielając odnogi do Chęcin; rozległa przestrzeń znajduje się na północ Kielc, w powiecie Opoczyńskim, przerywana ją trakt bity Radomski; osobny pas idzie na wschód Kielc pod Słupią Nową. Następujące cyfry najdokładniej scharakteryzują gatunki gruntów w królestwie Polskiem; z ogólnej rozległości włók 681,194, przypada na grunta orne pszenne 62,221, żytnie 288,551, ogrody 14,861, łąki 64,138, pastwiska 34,348, lasy 152,928, zarośla 15,411, wydmy piaszczyste 8,644, wody: to jest rzeki, jeziora, stawy 7,688, błota i bagna 8,225, pod siedzibami i innymi zabudowaniami 9,924; na wszelkie inne przestrzenie 10,241 włók, a więc na 100 ogólnej przestrzeni kraju znajduje się: gruntów ornych pszennych 9,3, żytnich 42,2, ogrodów 2,2, łąk 9,4, pastwisk 5,0, lasów 22,4; wtedy gdy w innych krajach stosunki te wypadają:

	gruntów ornych i ogrodów	łąk i pa- stwisk	lasów
w Prussach	51.3	17.	24.6
„ Austrii { w prowincjach			
niemieckich	32.6	10.9	33.
„ w Węgrzech	27.5	8.5	32.
„ Saxonii.	51.5	11.1	30.5
we Francji	48.8	25.3	16.7
w Belgii	51.6	10.4	18.5
„ Anglii	30.	47.5	
„ Szkocyci	12.7	14.2	
„ Irlandyi	28.3	43.2	

Te stosunki w królestwie Polskiem bardzo się różnią pomiędzy sobą w pojedynczych okolicach kraju; jakoż, biorąc ogólną przestżeń każdego powiatu za 100, wypada: a) gruntów pszennych najwięcej: w powiecie Miechowskim 28,6%, Hrubieszowskim 24,4, Sandomierskim 21,2, Gostyńskim 20,3; najmniej: w powiecie Augustowskim 1,8%, Sejneńskim 1,9, Stanisławowskim 2,6, Opoczyńskim 3,1.

W ogóle znajduje się powiatów: | w których na 100 ogólnej rozległości powiatu, gruntów pszennych:

4	20 do 28,6%
4	15 „ 20
7	10 „ 15
17	5 „ 10
7	1,8 „ 5

b) gruntów żytnich najwięcej: w powiecie Rawskim 58%, Kalwaryjskim 56,1, Maryjampolskim 53, Sejneńskim 52,8; najmniej: w powiecie Hrubieszowskim 27,6%, Krasnostawskim 28,5.

W ogóle znajduje się powiatów: | w których gruntów żytnich:

5	50 do 58%
10	45 „ 50
11	40 „ 45
9	30 „ 40
4	27,6 „ 35

c) łąk najwięcej: w powiecie Maryjampolskim 20%, Radzyńskim 17,2, Augustowskim 14,1, Kalwaryjskim 14,1; najmniej: w powiecie Olkuskim 4,8%, Sandomirskim 5,3, Opatowskim 5,5, Rawskim 5,8.

W ogóle powiatów: w których łąk:

2	17 do 20%
11	10 „ 14,1
11	8 „ 10
14	5 „ 8
1	4,8

d) lasów najwięcej: w powiecie Zamojskim 40,5%, Opoczyńskim 39,8, Kieleckim 33,8, Stanisławowskim 30,2; najmniej: w powiecie Przasnyskim 2,8%, Kalwaryjskim 4,8%, Maryjampolskim 11,7, Płockim 13.

W ogóle powiatów: | w których lasów:

1	40,5%
3	30,2 do 39,8%
7	25 „ 30
13	20 „ 25
7	15 „ 18
6	11 „ 15
2	28 „ 4,8

Z gruntów ornych, z których ogólna rozległość wynosi 350,772 włók, zostaje do roku pod uprawą: pszenicy 21,019 włók, żyta 96,294, jęczmienia 21,113, owsa 52,609, grochu 11,341, gryki, prosa i rzepaku 13,362, lnu i konopi 3,482, kartofli 29,882, buraków cukrowych 1,466, roślin fabrycznych 344, innych roślin 3,613, pod ugorom 96,247, więc blisko czwarta część całej przestrzeni ornej zostaje pod ugorami. — *Plody kopalne.* Poczynając od rzeki granicznej Brynicy ciągnie się w królestwie na około miasta Będzina, na północ pod Siewierz, na wschód pod Sławków, zagłębienie węgla kamiennego, zajmujące przestrzeni około 4 mil kwadratowych. Za tem zagłębieniem są utwory ziemi należące do tryasu, gdzie wśród wapieni i ich dolomitów leżą rudy ołowiane (błyszcz ołowiu) i cynkowe (galman), idące wązkim pasem od Czeladzi do Siewierza, a ztamtąd na Sławków do Olkusza, cynkowe najobficiej uposażone są w okolicy między obu temi miastami; rudy ołowianej jest tu bardzo mało, nieco więcej jest jej w okolicach Kiele i Chęcín. Poza temi utworami tryasowemi ciągną się pasmem z ponad Krakowa ku Częstochowie, utwory juraskie, odznaczające się malowniczo wysterczającymi skałami, około: Skały, Ojcowa, Pieskowej Skały, Rabsztyna, Olsztyna i t. d. W gruntach tego utworu juraskiego obficie natrafiają się wydajne rudy żelazne, ciągnące się przez powiaty, Olkuski i Wieluński; głównie idą one od Siewierza nad granicą królestwa, aż pod Praszkę, pasem ograniczonym linią idącą na Żarki i na wschód Krzepic. Od podnóża gór Świętokrzyskich, skały najdawniejszych utworów, przechodowe, rozległe idą za sobą szerokimi smugami; najprzód są to szarowaki i krzemieńce, między którymi natrafiają się żyłwarstwy rud miedzianych i szpary rud ołowianych, dalej wapienie tryasowe, w końcu i utwory juraskie. W tych dwóch ostatnich przeważają, albo raczej wyłącznemi są, rudy żelazne, które z powodu swej czystości wyborne dają żelazo. Formacje te zajmują powiaty: Kielecki, Opatowski i Opoczyński. Tu pokłady rudy żelaznej rozciągają się na przestrzeni objętej linią, która poczynając od granicy powiatów, Kieleckie-

go i Opoczyńskiego, w okolicach Kielc, idzie w powiecie Opoczyńskim, na Wólkę Klucką, Skąpe, Żarnów, Białaczów, Opoczno, Drzewicę, Szydłowice, potem przechodzi w powiat Opatowski na Itzę, do Denkowa, dochodząc prawie do Opatowa, odtąd zwraca się na Kunów. Za tę przestrzeń są jeszcze tu i owdzie rudy żelazne jak np. w okolicach Pabianic, Łasku, nad Bzurą, w powiecie Augustowskim, nad rzeką Wilgą i w wielu innych miejscach, pochodzenia wcześniejszego, po większej części z gatunku rud, zwanych łącznemi, mniej dobre na wytop żelaza; znajdują się także węgle brunatne, np. koło Konina, Dobrzynia nad Wisłą, torf, glinki ogniotrwale, gipsy, piaskowce, łupki, wapnie łamane do budowania lub do wypalania na wapno, bursztyn, który znajduje się w przestrzeni zawartej linią idącą na Chorzele, Różan, Ostrołękę, pod Szczuczyn. Siarka w Czarkowoy, w dolinie rzeki Nidy, i tyle ważne źródła soli, z których Ciechocińskie posiada urządzoną wazelinę soli i zakład leczniczy. Mimo wieloletnich poszukiwań w dolinie Nidy i Wisły, i różnych innych punktach, dotąd nie doszukano się gdzie indziej soli, chociaż wnosić należy, że ona znajduje się i w innych punktach. Ze wszystkich wymienionych płodów najważniejszą jest ruda żelazna, którą królestwo Polskie jest hojnie uposażone; jest ona rozmaita pod względem gatunku, składu, wydajności i sposobności do wydawania dobrego żelaza. W ogólności przeważają rudy ilaste, zwane żelaziakiem bulastym, (sferosyderyt), lub plaskurowe, w kolorze zwykle siwym ze złomem muszlowym i brunatne czyli wodnianowe niekiedy mocno powleczone okrzemem; mniej jest węglanowych, niewiele krzemianów i krwawnic ze łńniąciami soplami, wreszcie bardzo obficie napotykają się rudy łączne z pozorem żuzłowatym i ziemnistym, mniej przydatne do przetopu. Rudy żelazne gór środkowych wydają żelazo szczególnie dobrych zalet, żelaziaki bulaste z nadgraniczy szląskiej, obfitujące w skamieniałości małżów, dają żelazo twarde, ale do odlewów bardzo przydatne.— *Zdroje mineralne.* Znajdują się one w Ciechocinku, gubernii Warszawskiej, w Busku i Solcu gubernii Radomskiej i w Sławinku pod Lublinem. Wody słone w Ciechocinku ważne są pod względem ekonomicznym i lekarskim, w Busku i Solcu są słono-siarczane, woda żelazna w Sławinku zbliża się do wód w Spa i Pyromont.— *Królestwo roślinne.* Wszelkie rośliny strefy umiarkowanej hodowane są w królestwie, ku czemu tak urodzajność gruntu jak i klimat sprzyjają. Najważniejsze pod tym względem rośliny rolnicze wyliczamy poniżej pod rubryką *produkcye roślinne.* Oprócz tam wymienionych roślin uprawiają i inne jak wszelkie pastewne: wykę, mak, chmiel, rzepę, tytoń, brukiew, marchew, pasternak, kapustę, jarmuż, kalarepę, buraki, a szczególnie cukrowe, na potrzeby coraz liczniejszych cukrowni; wszelkiego rodzaju, tak zwane włoszczyzny, dynie, melony, arbuzy, ogórki, sałata, cebula, czosnek, rzadkiew, szparagi, zgoła, wszelkiego rodzaju ogrodowizny, które każde z osobna na swoim właściwym miejscu, są w niniejszej Encyklopedyi opisane, podobnie jak rośliny dziko rosnące w przemyśle używane i po ogrodach hodowane. Niemniej grzyby, krzewy i drzewa, tak dzikie jak hodowane są także już wyliczone. *Królestwo zwierzęce.* Zwierzęta domowego chowu wyliczamy poniżej pod rubryką *działalność krajowa.* Oprócz tych zdarza się widzieć po dworach hodowane osły i dość powszechne po miastach, szczególnie u żydowskiej ludności, kozy a tu i owdzie, króliki. Ptactwo domowe jak: indyki, kury, gołębie, gęsi, kaczki, wszędzie powszechne, a nie rzadko dają się spostrzegać łabędzie, pawie, perlice i bażanty. Wszystkie te ptaki, równie jak inne domowe hodowane, opisane są w niniejszej Encyklopedyi, na właściwym miejscu. W miarę przerzedzania się

lasów niknąc począł i zwierz dziki je zamieszkujący tak, że dziś niedźwiedź jest u nas rzadkością i znajduje się w lasach nad Niemnem lub Bugiem, gdy z sąsiednich gubernij zachodnich tu się zabłąka. Za to z drapieżnych, wilk, lis, borsuk, kuna, tchórz, łasica, wszędzie są pospolite, oraz rzadka już wydra. Ze zwierzyny, łos i daniel, tylko po zwierzyńcach są utrzymywane, a niekiedy, lecz to bardzo rzadko, natrafiła się w lasach gubernii Radomskiej, w Opoczyńskim powiecie. Jeleń natrafiła się coraz rzadziej, a dość powszechne w lasach naszych dziki, sarny i zające. Z innych drobnych; wiewiórki, jęz, krety, myszy, szczególnie polne szczury, susły i chomiki, są pospolite i na swoim miejscu opisane, równie jak inne tu nie wspomniane. Do ptaków drapieżnych należą rzadko spotykające się: orły, oraz sokoly, jastrzębie, kanie, kruki, a z nocnych sowy. Do zwierzyny liczą się bądź przelotne, bądź stałe, u nas zamieszkujące, drop, głuszczyk, cietrzew, żóraw, jarząbek, kurapatwa, gołąb, przepiórka, derkaez, jemiolucha, kwiezoł, drozd, czapla, łabędź, gęś, kaczka, słomka, bekas, kurka wodna i t. d. Na poszanowanie rolnika zasługują żywiące się owadami, jak dzięcioł, mucholówka, gajówka, sikora, jaskółka, nieodstępny za towarzysza strzechy domowej, bocian, oczyszcza pole z gadów. Ptaki te wszystkie i inne są na swoim miejscu opisane. W jeziorach, stawach i rzekach zamieszkują różne gatunki ryb: łososi rzadko, a jesiotry tłumnie wchodzące do Wisły, pstrągi znajdują się w strumieniach w Złotym Potoku, w Prądniku i w innych w Radomskiej gubernii. Minog w Wiśle, Narwi i Niemnie, piskorze zwykle w bagnach, szczególnie w Łęczyckiem, sielawy tylko w głębokich jeziorach w Augustowskiem jak niemniej mała rybka sztyńka, a sieja tylko w jednym jeziorze Wigry. Karpie, pospolicie hodowane po stawach, w całym znajdują się kraju, szczupak, karaś, naliczniejszy leszcz, sum, okoń, ślíz, sandacz, jazgarz, mientus, węgorz, białoryb i t. p. nakoniec rak. Wszystkie te inne ryby opisane są już Encyklopedyi. Z płazów i gadów jadowitych jedna tylko znajduje się jadowita żmija, wszelkie inne są niewinne, a nawet pożyteczne przez pożeranie owadów jak węże, jaszczurki, żaby i t. p. Żółwie po błotach i bagnach, ślimaki po lasach i ogrodach dość licznie się znajdują, a stojące wody zamieszkują wielkiego użytku pijawka. Z owadów nieocenionej korzyści są pszczoły, zwykle po drobnych gospodarstwach hodowane, i od niedawna jedwabniki; z użyteczności lekarskiej znane są kantarydy i maiki. Największa liczba owadów jest szkodliwych niszczących zasiewy i lasy, najstraszliwsze w tym względzie są zalatujące czasami ze Wschodu, aż do nas szarańcza i zagnieżdżające się w spichrzach wołki. Owady te, równie jak inne, opisane są w niniejszej Encyklopedyi.— *Rzeki.* Królestwo Polskie liczne posiada rzeki, które w najrozmaitszych kierunkach przebiegają niemal wszystkie jego okolice. Z nich trzy: Wisła, Warta i Niemen, zabrawszy z sobą inne, oddzielnemi korytami wpadają do morza. *Wisła* wzięwszy początek na Szlązku austrijackim, w biegu swym dochodzi pod wieś królestwa Polskiego Mroga i odtąd do miasta Zawichosta, oddziela je od Galicyi, potem wchodzi wewnątrz niego, pod wsią Osiek opuszcza ono, wchodzi do Pruss i tam wpada do morza Bałtyckiego. Całkowita jej długość od źródła do ujścia w prostej linii wynosi do 520 wiorst czyli mil 74, w rozwinięciu zaś ze wszelkimi zakrętami, wynosi wiorst 992, czyli mil 142, a mianowicie: od źródeł do granicy królestwa Polskiego 199, wzdłuż granicy 176, wewnątrz królestwa 392, w Prussach do ujścia w morze 229 wiorst Bassin, dolina, to jest cała ta przestrzeń, z jakiej wody z różnych stron i z różnych odległości zlewają się do Wisły, zajmuje 3600 mil kwadratowych. Do-

linię tę od południa zamykają Bieszczady albo Bezкиды, część Karpat od Szląska aż do zejścia się obwodów Sanockiego z Samborskim, dalej pasmo podgórz, które idzie zrazu z południa na północ pomiędzy obu rzeczonymi obwodami, potem niedaleko Przemyśla zwraca się na wschód i ciągnie na Lwów, Złoczów. Od wschodu linia rozdziału wód Wisły, idzie naprzód wprost z południa na północ w bliskości rzeki Bugu, niedaleko miast Włodzimierza wołyńskiego i Pruzany, zwraca się w stronę zachodnią, przeciska się między Wołkowyskiem i Białymstokiem, idzie na miasto Lipsko, Suwałki, Wisztyniec w gubernij Augustowskiej, potem opuszcza się w stronę zachodnio-południową, idzie po wzgórzach, rozciągających się w Prussach zachodnich prawie równolegle od morza, a stanowiących linię rozdziału wód Wisły i Pregla, tudzież innych drobnych wód, zlewających się bezpośrednio do morza, dalej idzie przez Nibork, Melsztynek, Osterrode, Rosenberg, nakoniec przecisnąwszy się pomiędzy Malborgiem i Elblągiem, opiera się o zatokę Fryską. Od zachodu zlew Wisły graniczy ze zlewem Odry i linia rozdziału obu tych rzek bliżej trzyma się Wisły, w królestwie Polskiem idzie na miasta: Kromotów, Kamięnsko, Tuszyn, Alexandrów, Parzęczew, Łęczycza, Krosniewice, Izbica, Radziejów, wychodzi z Królestwa, ciągnie przez jezioro Gopło i około miast Inowrocławia, Bydgoszczy, zkad prawie zupełnie w kierunku północnym dochodzi do morza nieco na zachód Gdańska. Z tak określonej przestrzeni, Wisła ogromną przyjmuje mnogość różnych wód; rzeki Bezkidowe, Sola, Skawa, Raba, Dunajec, Wisłoka, San i mniejsze: Biała, Skawina, Uświca, wszystkie, prócz Dunajca, mające początek w Bezkidach, w górach wznoszących się do 4,000 stóp paryzkich, pędzą z niezmierną wartością z południa na północ, a zapuszczając swe odnogi po rozległych gruntach karpaccich, wielką masę wody wlewają do Wisły. Prawie wszystkie rzeki, wpadające do Wisły w obrębie królestwa Polskiego, mają już bieg powolniejszy, a niektóre nawet bardzo leniwy, bo z wyjątkiem tych, które wpadają do niej w wyższej części z zachodu, inne płyną już po równinach, jednak wlewają w nią znaczną masę wód. Skutkiem tego Wisła już od Krakowa spławna jest dla tratów i statków wodnych, a przepływając żyzne okolice przenosi w różne punkta, a głównie do Gdańska, różne plody szczególnie drzewo i zboże. Znaczenie Wisły, jako wielkiej drogi sptawowej, powiększone jest tem jeszcze, że ona ma połączenie z morzami: Czarnem, Baltyckiem i Niemieckiem. Z morzem Czarnem łączy się przez Narew, Bug, Muchawiec, kanał królewski, rzeki Pina, Prypeć i Dniepr, wpadający pod Chersonem do morza Czarnego. Z morzem Baltyckiem ma podwójną komunikację: jedną bezpośrednią, gdyż sama wprost do niego wpada a drugą pośrednią przez Narew, Biebrzę, Nettę, kanał augustowski, Czarną Hanczę i Niemen. Z morzem niemieckiem Wisła także w podwójnym zostaje związku: raz przez rzekę Brda, kanał bydgoski, rzeki Noteć, Wartę i Odrę, wpadającą do morza, a drugi raz przez rzekę Elbę, do której z Odry prowadzi kanał Milrose, tudzież rzeki Sprea i Hawel. Pod wielu względami ważnem jest znaczenie Wisły. Oprócz wielu pomniejszych, wpadają do niej następujące rzeki: z lewego brzegu w krakowskiem: 1) Czarna Przemsza, która powstaje w królestwie Polskiem, w pokładach węgla kamiennego pomiędzy Bzowem i Ogrodziencem, w powiecie Olkuskim, na trzech wiorstach długości od granicza królestwo Polskie od Szląska, dalej od wsi Niwki do ujścia oddziela Szląsk od obwodu Krakowskiego. Całkowita długość tej rzeki wiorst 78, z nich w królestwie Polskiem 56, a dalej do ujścia 22. W r. 1818 zaleconem zostało uszlakowanie jej od Bendzina do Modrzejowa, jednak zaniechano tego

i dziś tylko w krakowskiem spławiają nią węgiel kamienny i drzewo. Do niej wpadają z lewego brzegu: *a*) Mitręga, *b*) Bogorya, *c*) Biała Przemsza, przyjmująca w siebie: Białą, Warwas, Stollę, Kozibrod albo Jaworzniak Dżenięcę, *f*) Wąwolnica, *g*) Ponikwicz albo Buczynka, *h*) Śmierdzionka albo Kątecka. Biała Przemsza bierze początek około miasta Wolbromia w powiecie Olkuskim, długa wiorst 52, z których 13 po granicy od Krakowa. Z prawego brzegu do Czarnej Przemszy wpada Brynica z Trzonią i kilku strumieniami. Brynica poczyna się ze stoków i błot pod wsią Zabijak w powiecie Olkuskim; ma długości wiorst 60, z nich na 35 oddziela królestwo od Szląska. W tem miejscu wspomnieć należy o rzeczce Baba, która bierze początek pod wsią Witeradów, rozciąga się po najwyższym stopie piasków olkuskich, zaraz przy początku obraca dwa młyny, na wiosnę i jesień ma bardzo wielką wodę, lecz małą ubiegłszy przestrzeń ginie w piasku i podziemne robi sobie koryto. Pod Olkuszem widoczną jest tylko gdy się to koryto przepelni. Onato pochłonięta wraz z innymi wodami, zalewa tamtejsze roboty górnicze i do osuszenia ich przeszkadza 2) Bobrek, 3) Libiążka, 4) Wymysłówka, 5) Zarecka, 6) Chechło, do której wpadają: Mysłachówka, Trzebionka, Wody Luszowskie, 7) Płaska, Włosienka, 8) Kwaczalka, 9) Siemiotka albo Rzegulka, 10) Rudno z Rybianką, 11) Rudawa, do której wpadają: Psarka, Cudowa, Czernka albo Eliaszówka, Raclawka, Bentkówka, Żelkówka, Wierzchówka, 15) Prądnik (Prątnik, Białucha, Białka, Wódki, Sułoszówka) z Goreką albo Garlicką, Sudolem i Rubotną, 16) Dłubnia (Glanówka, Gorąca) 17) Lucyanówka, 18) Wolica. Malownicze są okolice przez które przepływają szczególniej Prądnik i Dłubnia. W królestwie Polskiem: 1) Brzostek, 2) Kitłowiec, 3) Rudnik, 4) Szreniawa do której wpadają: Miechówka, Pojalówka, Sieklec z Raclawką, Łękawa, Goleczka, 5) Nidzica, do której wpadają: Sancygniówka z Jakubówką, Stradówka, Kalinka, Soleza, Kocielina, Łaszówka, 6) Nida (o niej oddzielnie). 7) Opatówka z Głowaczówką, 8) Kamienna (Kamionka) do której wpadają: *a*) Zwierzówka, *b*) Szynkarka, *c*) Wężyk, *d*) Kazub, *e*) Popielowe sumy, *f*) Świnia woda, *g*) Kuźniczka, *h*) Kamelska *i*) Łączna z Żelaźnianką i Łosieńcem, *k*) Kaczka z Mosciąką i Nidopec, *l*) Lubianka *m*) Swisłina, do której wpadają: Siekierzanka, Zawzdole, Pokrzywnica albo Pokrzywianka z Baranichą albo Słupianką. Rzeka Kamienna, biorąca początek pod Odrowążem pomiędzy Końskimi i Szydłowcem, od Wachocka dosyć już jest znaczna, od Ostrowca spławna dla pojedynczych sztuk drzewa. Nad nią stoją liczne zakłady górnicze. Przy znacznym spadku ma pęd bystry, obfitość wody wielką. Długa mil 10. Za Kamienną wpadają do Wisły: 9) Rzecznówka, albo Czaplina, albo Ziczka, 10) Itzanka 11) Białka, 12) Choteza, do której wpadają: Koszczurska z Kiezek i Modrzejowice z Psarki, 13) Lucynia albo Stawka, 14) Hlinka, 15) Łacha z Leśną i Zagodzianką, 16) Radomka albo Radomierza, do której wpadają: *a*) Bielezanka, *b*) Jazownica, *c*) Wiązownica, *d*) Gązawa z Oronką, *e*) Szabasówka, *f*) Dobrzyca, *g*) Bosak, *h*) Mleczna z Pacynką, a do niej wpadają Mokrzec i Ulesie, *i*) Leniwa, a do niej Rzykielka, Jajsza, Ostrowica, Kozieniec, następnie do Radomki wpada: *k*) Kosionek. 17) Pilica (o której oddzielnie), 18) Czarna, 19) Jeziorna, do niej wpadają: Niedźwiedna, Podgoszcza albo Cisówka, Głoskowska, Kraska z Molnicą, 20) Bzura (o niej oddzielnie) 21) kanał troszyński z Nidą, 22) Siemienica, 23) Skrwa z Osetnicą i Jasieniec, 24) Zuzelka, 25) Zgłowiączka, do której wpadają: Bachorka, Chodeczka, Wiślanówka, Dyabełek, Dębniaki z Lubianką, 26) Sowa, 27) Tąrzyna albo Gronica. Z prawego brzegu wpadają do Wisły:

1) San (o którym oddzielnie), 2) Sanna z wpadającymi do niej: Potoczek, Zdziechówka, 3) Karasiówka, 4) Woźnica z Urzędówką, 5) Chodel, 6) Bystra, 7) Kurówka, 8) Wieprz (o nim oddzielnie), 9) Okrzejka; 10) Promnik, 11) Wilga, 12) Świder, 13) Zona czyli królewski kanał, 14) Narew z Bugiem (o których oddzielnie), 15) Skrwa z Sierpienią, 16) Mukownica, 17) Mień, 18) Drwęca i inne w Prusach. Z wymienionych rzek najważniejsze są: Nida, Pilica, Bzura, San, Wieprz, Narew z Bugiem, Biebrzą, Pissą albo Pisaną, Orzyc. Wkrą albo Działdówką. Nida wzięwszy początek z różnych źródeł, które razem się zlewają w okolicach wsi Moskorzew w powiecie Kieleckim, wpada do Wisły pod Nowem Miastem Korozynem ubiegłszy w. 124. Zasilają ją liczne następujące rzeczki: 1) Średnik, 2) Lipnica albo Złotnicka, 3) Łososina z Kolną, 4) Czarna Nida, do której wpadają: Bełnianka (Stykana, Makoszanka) z Czerwoną wodą, Lubzanka z Mąchocką, (Gawlice), Bobrza (Bobrzyca, Trupieniec), z Sufraganiec, Silnica, Jasionka (Dobrzączka); dalej do Nidy: 5) Kwilanka, 6) Przyrwa albo Zdanówka, 7) Brzeźnica, 8) Mierzawa z Mozgawą, 9) Czarna, do której wpadają: Łukawka, Czarna mniejsza, Zalesiak z Rembawiakiem, Łagowica z Samicą, Wschodnia z Sanicą, Mosteczka (Wiśniówka, Bukówka, Lipówka, Koprzywianka), z Piskrzyńką (Konarką). Mimo to Nida mało ma wody, gdyż posiada łatwość filtrowania jej, i dla tego dopiero od Sobkowa do ujścia na długości wiorst 90 jest zdatniejszą do spławu i na tej też przestrzeni, postanowieniami rządowemi, uznana jest za spławną, powyżej zaś mianowicie od Morawicy i Brzegów służy do przepławiania drzewa opałowego i mniejszego budulcu, lecz to tylko podczas wysokich wód. Począwszy od r. 1447, Nida zawsze liczona była do rzek spławnych. Pilica albo dawniej Pilca, bierze początek pod m. Pilicą w powiecie Olkuskim, w dalszym swym biegu od Koniczyna oddziela gubernię Radomską od Warszawskiej; przepływa okolice, obfitujące w płody rolnicze, górnicze, lasy, wapno i inne, które też płody zabiera i przepłynąwszy do 300 w. pod Mniszewem przynosi na Wisłę. Wpadają do niej 1) Żebrówka, 2) Białka, 3) Radzimia, 4) Luciąża, 5) Wolborka z Kurówką i Moszczenicą, 6) Bielska z Czarną i Piaseczną, 7) Spała, 8) Rokitnica, 9) Gostomka, 10) Mogielanka, 11) Uniejówka, 12) Zwleczka z Secą i Jezówką. 13) Kurzelówka, 14) Brzozówka, 15) Czarna z Krasną i Miedzierną, 16) Radomia, 17) Kielcznica, 18) Drzewiczka z Węglanką i Bruśnią, 19) Trzcianka, 20) Pierzchnia. Bzura bierze początek w powiecie Łęczyckim w okolicach miasta Zgierza i Łodzi, pod wsią Kamionem wpada do Wisły ubiegłszy mil 25. Z powodu krętego biegu i innych przeszkód nie jest spławna. Wolny bieg wody z powodu małego spadku do Wisły, niskie brzegi tej rzeki, niskie położenie okolic na mil kilkanaście, liczne młyny i groble, były dawniej przyczyną nadzwyczajnych rozlewów, z czego uformowały się owe sławne dawniej błota otaczające miasta Łęczycę, wykonanie wszakże odpowiednich robót, błota te osuszyło i porządnym biegiem rzeki zapewniło. Zlewają się do niej: 1) Sokółówka, 2) Ochnia, z wpadającymi: Ochnie kąty, Miksztal i kilku strumieniami, 3) Goławiczka, 4) Przysowa z Gacią albo Czernicą i Słudwią albo Ossową, 5) Lutomia, 6) Ludzianka albo Duraj, 7) Zimna woda, 8) Moszczenica z wpadającymi: Świnna, Mostki z Czarnówką i Źródła albo Piła, Skaszówka, Malina. Mościenica, Czerwonka; 9) Mroga z Gałkówką, Mrożyca i Brzuśnią, 10) Kalenica, 11) Branica, 12) Iślanka albo Uchanka, 13) Makówka albo Zelkówka, 14) Skierniewka albo Łupia z Jezówką, 15) Rawka albo Bolimówka z wpadającymi: Białka, Krzemienica, Ryłsk, Korabiewka, 16) Sucha, 17) Radziejówka albo Pissa, albo Gągoli-

na z wpadającymi: Obrzesza, Głęboka, Tuczna albo Kuklówka z Rokinią, 18) Utrata albo Mrowa z Rokitnicą, a ta z Ossówką albo Kur, 19) Łasiocha. San jest właściwie rzeką galicyjską, bo w Galicyi powstaje, i w niej powyżej Sandomierza wpada do Wisły, a tylko na 18 wiorstowej długości przypiera prawym swym brzegiem do gubernii Lubelskiej, odgraniczając ją od Galicyi. Na 15 milach spławny dla galarów i tratw. Z rzek królestwa, a więc z prawego brzegu Sanu, wpadają do niego: 1) Tanew, powstaje w Galicyi w okolicach miasta Narola, potem przepływa przez powiat Zamojski, wychodzi z niego, i w Galicyi pod Ulanowem wpada do Sanu, przyjąwszy do siebie: Lubieniec, Sopot, Szum i Ładę. 2) Bukowna z wpadającymi do niej: Rakowa, Branwica, Biała. 3) Łukawica. — Wieprz poczyna się w powiecie Zamojskim we wsi Wieprzowe jezioro, do Wisły wpada pod Iwangrodem. Spławny od Krasnegostawu na długości 25 mil. Wpadają do niego: 1) Łabuńka, 2) Wolica, 3) Żółkiewka, 3) Getczew albo Radomirka, 5) Jagielna, 6) Bystrzyca z rzeczkami: Czerniejówką, Czechówką i Kożą z Kozarem, 7) Tyśmienica z Pivonią, Bystrzycą i Stanówką. — Narew wypływa z puszczy Białowieskiej; zabiera największą część jej wód z kłębami od Suraza do przyjęcia Biebrzy otacza prawym swym brzegiem część powiatu Łomżyńskiego, dalej przerywa ten powiat, jał: również Ostrołęcki i Pultuski, i nareszcie pod twierdzą Nowogeorgiewską (Modlin) wpada do Wisły, przepłynąwszy w ogóle w Królestwie i obok niego wiorst 285. Znaczna obfitość wód tej rzeki wpływa korzystnie i na stan Wisły, która od przyjęcia jej jest dogodniejszą do spławu. Od Tykocina prowadzą Narwią statki obładowane głównie zbożem. Wpadają do niej: 1) Liza albo Liznianka, 2) Ślina albo Jabłoń z rzeczkami Czerwonka, Rokitnica, do której wpadają: Ślinka, Chojanka, 3) Gać albo Jabłonka z wpadającymi: Prątnik, Dąb, Kotowski, 4) Łomżyczka z Giełżanką, 5) Krzywa noga, 6) Ruż z wpadającymi: Śniadowa, Bzdziązek, 7) Orz, 8) Wymokracz z Pecynką, 9) Zimna woda, 10) Rządza z Cienką, Borucą i Rynią, 11) Czarna struga z Łażą, 12) Bug (o nim oddzielnie). 13) Długa albo Zonza, 14) Biebrza z wpadającymi do niej: a) Niedźwiedzica, b) Jastrzebianka, c) Lebidzianka, d) Stawiska, e) Netta, a z nią: Kolniczanka, Olszanka, Turówka, Żarnówka, Bargłówka, Tajenko, f) Łek, Łyck albo Dybla z wpadającymi: Jegrzna, Undoga z Okolską, g) Klimaszewica, h) Wissa z wpadającymi: Kejstówka, Chajewo z Wilezenicą, Swelczyn, Modzelówka, Plewnina z Strumzen, i) Kamionka; 15) Dmoch albo Kopciówka, 16) Bronowska, Mazlak albo Jura z Łachówką, 17) Stara Jura, 18) Kuchenka, 19) Celna, 20) Pisma z wpadającymi do niej: Skroda, Kanał Wądołowski, Turośl, do Skody wpadają: Sokolicha, Wezmów, Dzierzbia z Mogilną, Złotną, Budską, Jęłówką, Łabno, 21) Szkwa, 22) Rożoga, 23) Omulew z Trybówką, Piasieczną, Płodownicą, 24) Ruż, 25) Gorzkiewka, 26) Sikorka, 27) Orzyc z wpadającymi: Wieczfnianka, Grzebia, Tarna, Swiniarka, Obłudziniek. 28) Węgierka z Morawką, Leśnianka i Lesicą 29) Pelta z Przewodówką, 30) Kacica, 31) Bursaczka, 32) Pokrzywnica, 33) Kamionka, 34) Wkra albo Działdówka, do której wpadają: a) Mławka z Przylepnicą i Miłotką, b) Roszenia, c) Lidynia z Ościłówką, d) Sona z Kotownicą i Modzelką, e) Raciążnica albo Szkła z Kurszenicą, f) Płonza z Żyravianką. Z rzek tych ważniejsze są: Biebrza, Pissa albo Pisma, Orzyc, Wkra albo Działdówka, a najważniejszy Bug. — Biebrza bierze początek pod miastem Nowodworem, gubernii Grodzieńskiej; oddziela od niej część gubernii Augustowskiej i pod Wisną wpada do Narwi. Wchodzi ona w skład systemu spławowego kanału Augustow-

skiego. Całkowita jej długość wiorst 220, zaś od kanału Augustowskiego do ujścia w Narew wiorst 68. Od wsi Kościelny Sztabin zaczyna być spławną dla drzewa i mniejszych statków zbożowych. — Pisma wypływa z Pruss do królestwa Polskiego pod wsią Winecentą, a wpada do Narwi pod Nowogrodem ubiegiwszy w królestwie wiorst 44; spławną na wiosnę dla drzewa i pomniejszych statków. — Orzyc, około miasta Chorzele wchodzi do królestwa z Pruss, przepływa tu wiorst 80 i pod wsią Przeradowem wpada do Narwi. — Wkra, czyli Działdówka, wypływa z jeziora Działdowskiego w Prusach, przy wsi Gnojno dotyka królestwa Polskiego, i odtąd aż do wsi Wronka odgranicza go od Prus na długości wiorst $22\frac{1}{4}$, całkowita zaś jej długość wiorst około 180. Od wsi Popielzyni, podczas dużej wody wiosennej, spławiają nią drzewo do Narwi. — Bug. Ważna ta rzeka wypływa z Galicyi Austryjackiej pod miastem Gliniany, niedaleko Lwowa. Od wsi Piaseczno lewym brzegiem przypiera do królestwa, płynie na północ i oddziela guberniję Lubelską od Wołyńskiej i Grodzieńskiej; od Brześcia Litewskiego i Terespoli nachyla się ku zachodowi, od wsi Kamień całkowicie wchodzi w królestwo Polskie, oddziela guberniję Lubelską od Płockiej; pod Serockiem łączy się z Narwią i z nią pod twierdzą Nowogeorgiewską (Modlin) wpada do Wisły. Całkowita jej długość około 700 wiorst, z niej na królestwo Polskie przypada 583, to jest 450 wiorstami przypiera tylko jednym, lewym swym brzegiem do królestwa, a 133 wiorstami płynie już wewnątrz niego. Prawie od samego dotknięcia granic królestwa, bo od Łuszkowa, na przeciw Uściługa, już jest użyta do spławu, lecz ten nie jest dogodny, głównie z powodu krętego, rozlanego koryta, i dla tego głównie odbywać się może tylko na wiosnę przy wysokiej wodzie. Dla uniknienia trudności spławu, i skrócenia drogi statkom, płynącym z wyższej części Bugu do Warszawy, a zarazem dla osuszenia błot szeroko rozciągających się pomiędzy Włodawą i Łęczną, jeszcze w 1829 r. powzięto zamiar, który jednak nie doszedł do skutku, otworzenie kanału spławnego, mającego połączyć Bug z Wieprzem we 2-ch wskazanych miejscach, tak, aby statki nie Bugiem ale Wieprzem wpływały na Wisłę. Do Bugu wpływają w królestwie Polskiem następujące rzeki: 1) Leliszka albo Solokija, 2) Nuśmiczka albo Szychta, albo Urynówka, 3) Huczwa z wpadającami do niej Jarocho, Jeżówka, Jezioranka, 4) Wieniawa, 5) Welnianka, 6) Stryjanka, 7) Udał, 8) Uherka z Gdołą, 9) Włodawka z wpadającami do niej: Skrodnica, Lutówka, Krzemianka, Tarasienka, 10) Wyrzykówka, 11) Krzna albo Tuczna z wpadającami: Leniwa, Rudawka, Białka albo Klikawka, Zelawa albo Sielawa z Muttawą, 12) Konik, 13) Piszna z Komarząką i Krzywulą, 14) Rodzyna, 15) Burzecka, 16) Toczna, 17) Jeziorna, 18) Kamionka ze Skorupką, 19) Turna, 20) Cetynia, 21) Ruczynka albo Sterdyń, 22) Kossówka, 23) Treblinka, 24) Wieloncza, 25) Zbożowa, 26) Ugoszcz, 27) Liwiec z wpadającami: Kopcianka, Muchawka z Żytnią, a ta ze Zbielud, Kostrzyń z Olszówką, Kostrzynkiem i Sierdziechem, 28) Fisiór, 29) Muchawiec, 30) Leśna, 31) Nurzec z Mianką, a ta z Dzieżą, a ta z Tłoczewką, Markówka, 32) Pukawka, 33) Brok, 34) Turka, 35) Tuchelna. — Drugą rzeką w królestwie Polskiem, wpadającą oddzielnem korytem do morza jest Warta. Bierze ona początek pod miastem Kromolowem w powiecie Olkuskim, odkąd aż do miasta Koła płynie głównie na północ, ze zwrotem to w tę, to w ową stronę; od Koła zwraca się na zachód, za Pyzdrami wchodzi do wielkiego księstwa Poznańskiego, płynie na Poznań i uchodzi pod Kistrynem do Odry, a z tą do morza. Całkowita jej długość wynosi 104 mile. Dolina jej zajmuje 830 mil kwadr. Przyjmuje w siebie wiele wód rozmaitych, z tych w królestwie Polskiem: z lewego brzegu:

1) Liczwa z Kostrzewską wodą, Oksą i Kacynką, 2) Topieć, 3) Czarna Struga, 4) Proсна z Ostrówką, Łużyną; z prawego brzegu: Wiercica, Chrząstówka, Nieciecz, Sosonia, Ner, Krompia, Wrzesnia. Spław na Warcie zaczyna się od Działoszyna dla samego drzewa, a od Konina dla statków; jednak z powodu niskich brzegów, a ztąd rozlewania wód, nieraz doznaje on ważnych trudności. Celem ułatwienia w tych stronach komunikacji zamierzonym było połączenie Warty z Wisłą w dwóch miejscach: jedno za pośrednictwem Pilicy, drugie za pośrednictwem Bzury; zamiary te nie doszły do skutku.—Trzecią rzeką w królestwie, wpadającą oddzielnem korytem do morza, jest Niemen. Wziąwszy początek w gubernii Mińskiej w cesarstwie Rossyjskiem przy wsi Zabołocie, płynie na zachód aż do Grodna, w bliskości którego przyjąwszy rzeckę Łososnę, zwraca się prawie wprost na północ, oddziela guberniję Augustowską od Grodzieńskiej i Wileńskiej, potem powyżej Kowna zwraca się na zachód, oddziela guberniję Augustowską od Kowieńskiej, za miastem Sudargi pod wsią Romaniszki wchodzi do Prus i tam wpada do Bałtyku czyli zalewa jego Kurischer-Haff. Całkowita jego długość mil 116, w prostym jednak kierunku, od źródła do ujścia, nie ma więcej nad mil 60. Od południa Niemna wiją się rzeki należące do zlewów Wisły i Dniepru, od północy należące do zlewu Dźwiny zachodniej, a od strony zachodnio-południowej rzeka Pregel z wpadającemi do niej; ztąd więc zlew Niemna nie sięga daleko. Z wpadających do tej rzeki w królestwie Polskiem ważniejsze są: 1) Czarna Hancza z rzeckami Wołkusz i Sejny albo Marycha, 2) Biała Hancza, 3) Perczajka, 4) Jessa, 5) Owa, 6) Szeszupa, zabierająca w siebie: Kirsnę, Dawinę, Rowsię, Pilwę, Jura, Millupę, Szyrwintę, Nawę z Nopaitys i Pentą, Aukspirtę, Cezarkę, Jotyję. Zasilony niemi Niemen spławnym jest, a ztąd ważnym dla królestwa i cesarstwa. Dla połączenia Wisły z Niemnem wybudowany został kanał Augustowski, o którym poniżej. Rzeki noszą pod rozmaitemi względami usługi, w liczbie ich spławność zajmuje bardzo ważne miejsce. Trzynastcie z nich uznane są za spławne, czy dla statków i tratów, czy tylko dla samych tratów; spławność ta wynosi dla statków i tratów 2,392, dla samych tratów 539 razem 2931 wiorst, a mianowicie: Wisła wiorst 567, cała spławna dla statków i tratów, Nida 90, z nich 40 dla samych tratów a 50 i dla statków, Pilica 250, z nich 40 dla tratów a 210 dla statków, San 18 dla statków, Wieprz 175 dla statków, Narew 25 dla samych statków, a 260 i dla statków razem 285, Bug 570 dla statków, Biebrza od kanału Augustowskiego do wejścia w Narew wiorst 68 dla statków, Pissa albo Pissa 44 dla statków, Orzyc 62 dla samych tratów, Wkra albo Działdówka 156 dla samych tratów, Warta 266, z nich 216 dla samych tratów, a 50 dla statków, Niemen wzdłuż granicy królestwa wiorst 380 dla statków i tratów. Spławność rzek królestwa jest dogodna z tego względu, że one przerzynają rozmaite miejscowości i tak: — *Gubernija Warszawska*. Wisła otacza ją i w pewnej części przerzyna na długości wiorst 234; na całej tej długości spławna jest dla wszelkich statków i tratów. Pilica stanowi granicę gubernii Warszawskiej od Radomskiej na długości wiorst 250, z których 210 przypada na spław dla statków i tratów a 40 dla samych tratów. Warta przerzyna guberniję w długości wiorst 266, z tych 50 przypada na spław dla statków a 216 dla tratów. Bug stanowi też granicę w długości wiorst 64 i na niej całej spławny jest dla statków i tratów. W ogóle gubernija Warszawska ma 847 wiorst spławności rzek, to jest 591 dla statków i tratów, a 256 dla samych tratów. — *Gubernija Radomska*. Wisła otacza ją na długości 233 wiorst, prawie na całej długości jest

splawną dla statków. Pilica przerzyna i otacza ją w długości wiorst 250, z których 40 służy tylko do splawu tratw, a 210 dla statków. Nida przerzyna ją w długości wiorst 90, z tych 50 mogą być użyte do splawu statków, a 40 do splawu samych tylko tratw. W ogóle gubernija Radomska ma 673 wiorst splawności rzek, w tem 593 dla statków i tratw, a 80 dla samych tratw. — *Gubernija Lubelska*. Wisła stanowi granicę gubernii Lubelskiej od Warszawskiej i Radomskiej na długości wiorst 186. Bug na przestrzeni 506 wiorst otacza guberniją Lubelską lewym swym brzegiem. Wieprz przerzyna ją w długości wiorst 175, San dotyka jej prawym swym brzegiem na długości wiorst 18. Cała więc gubernija ma 885 wiorst splawności rzek dla statków i tratw. — *Gubernija Płocka*. Wisła stanowi granicę gubernii Płockiej od Warszawskiej na długości wiorst 146. Narew przerzyna ją w długości wiorst 113 a 33 wiorstami oddziela od Warszawskiej. Bug stanowi granicę gubernii Płockiej od Warszawskiej i Lubelskiej na długości wiorst 120. Orzyc i Wkra przerzynają tę guberniją na długości: pierwsza 62 a druga 156 wiorst. Razem gubernija Płocka ma 630 wiorst splawności rzek z nich 412 dla statków i tratw, a 218 dla samych tratw. — *Gubernija Augustowska*. Niemen otacza ją lewym swym brzegiem, na długości 380 wiorst i na całej tej długości jest splawnym dla statków. Narew opasuje i przerzyna ją w długości 139 wiorst, z których 114 służy dla splawu statków, a 25 tylko dla tratw. Biebrza otacza guberniją w długości 68 wiorst. Pisna przerzyna ją w długości wiorst 44. Razem więc gubernija Augustowska ma 631 wiorst splawności rzek, z których 606 dla statków i tratw, a 25 dla samych tratw. Rozważając splawność rzek należy nie spuszczać z uwagi tych związków, jakie one mają z morzami, a o jakich powyżej mówiliśmy. — *Jezióra*. W królestwie Polskiem trzy są główne grupy jezior: jedna w środkowej części gubernii Augustowskiej, w powiatach: Kalwaryjskim, Sejneńskim i Augustowskim, druga przy wyjściu Wisły z kraju w powiatach: Gostyńskim, Włocławskim i Konińskim gubernii Warszawskiej, tudzież w powiecie Lipnoskim gubernii Płockiej, trzecia w środkowej części gubernii Lubelskiej przy zejściu się powiatów: Krasnostawskiego, Radzyńskiego i Lubelskiego. Oprócz tych grup wielkich są jeszcze i inne mniejsze, albo też jeziora pojedynczo rozsypane, tak że w ogóle znajduje się blisko 950 jezior rozmaitej wielkości. Zalana niemi przestrzeń obejmuje 1590 włók, czyli prawie 5 mil kwadratowych, a zatem $\frac{1}{443}$ część rozległości kraju. Najwięcej jezior znajduje się w gubernii Augustowskiej, albowiem jest ich tam 490, rozległych w ogóle włók 1058; jakoż w powiecie Augustowskim zajmują one włók 515, w Sejneńskim 398, Kalwaryjskim 128, powiaty Marjampolski i Łomżyński zaledwie po kilka ich mają. Największe z jezior tej gubernii są: w powiecie Augustowskim: Wigry morgów 7958, Rospuda 1303, Sajno 900, Białe 800, Necko 690, Rajgrodzkie i Białe po 315 morgów. W powiecie Sejneńskim: Duś 910, Podwiejsieje 750, Hańcza 730, Rymiec 660, Gremzdy 638, Metele 630, Paserniki 400, Snajgieniec 370, Wiernieje 360, Obelica, Sejny, Szlamy, Pomorze po 300 morgów; w powiecie Kalwaryjskim: Zuwinta 650, Oniszki 586, Luksniany 247, Gitujcie 241, Raudonis 214, Koniuohowskie 216, Simno 210 i inne. Po gubernii Augustowskiej największą przestrzeń gruntów zajmują jeziora gubernii Warszawskiej, jest ich tam 141, rozległych włók 260. Największe z nich w powiatach: Gostyńskim, Włocławskim i Konińskim; w powiecie Gostyńskim Lucień morgów 913, Zdwońskie 718 Białe 244; w powiecie Włocławskim: Gopło 720, Głuszynskie, Orle, Czarnockie, wszystkie trzy morgów 660; w powiecie Konińskim: dalszy ciąg Gopła,

morgów 200, Pątnowskie, Licheńskie, Gosławskie 972 i inne. W gubernii Płockiej jezior 102, rozległość ich włók 128. Najznaczniejsze z nich: Steklińskie i Mokowskie po 210 morgów, Wielgie 207, Orszulewo, Szczutowo, Chudzewo, Chalin po 180, Wielickie i Ostrowite po 120 morgów, wszystkie w powiecie Lipnoskim. Równaż przestrzeń ziemi, bo włók 128, zajmują jeziora w gub. Lubelskiej; jest ich 155. Najznaczniejsze z nich znajdują się w okolicach od Łęczny do Włodawy; tu wśród błot i bagien ciągnie się ich łańcuch; w nim najznaczniejsze: Dratowskie morgów 194, Rogóźno 107, Łukcze 110, Piaseczno 140, Bigcze 172; w powiecie Lubelskim znajdują się jeszcze znaczniejsze jeziora: we Wsi Klimontowie dwa, jedno rozległe morgów 200, drugie 80, podobną rozległość jest dwóch jezior we wsi Drzewcza; jezioro Firlejowskie zawiera 95, Kunowskie 120 morgów. W gubernii Radomskiej jezior niewiele; bo 59, rozległych włók 16; większą ich część uważać należy za opuszczone wody rzek. Najwięcej ich w powiecie Sandomierskim: Kozłowy dół morgów 70, Krzeińskie 50, Słoniawa i Przewłockie po 30 morgów. Niektóre z jezior kraju świadczą ważne usługi przy sławie, jakoż jeziora: Necko, Białe, Studziennice, Orlewo, Paniewo, Krzywe, Mikuszewo, Serwy, Sajno, wchodzą w system kanału Augustowskiego; jeziora w Lubelskiem, rozciągające się od Łęczny do Włodawy a mianowicie: Siemioń, Rodecze, Piaseczno, Usciwierz, Płotycze, Nadrybek, Węskie, Biegecze, Karasne, Wytyczańskie, mogłyby podobnie być upożytecznionemi; były nawet projekta, aby pomiędzy temi dwoma miastami, to jest: Łęczną i Włodawą; urządzono kanał dla połączenia rzeki Bugu z Wieprzem, a następnie z Wisłą, przez co zostałyby osuszone rozległe tu błota i byłby skrócony i ułatwiony sław, który w wielu tu miejscach na Bugu otoczony jest istotnemi trudnościami. — *Klimat.* Nie ma dotąd należycie prowadzonych i uporządkowanych spostrzeżeń nad stanem atmosfery w różnych miejscowościach królestwa, są one tylko z miasta Warszawy, prowadzone różnocozasowie a stale od r. 1826 przez obserwatorium astronomiczne warszawskie, lecz gdy Warszawa leży prawie w samym środku kraju, wypadki więc postrzeżeń w niej prowadzonych dają charakterystykę prawie całego kraju; zrobić wszakże należy poprawki dla szczegółowych okolic, stosownie do ich położenia względem Warszawy tak, że gdy jak poniżej będzie wykazane, średnia temperatura roczna Warszawy wynosi $+5^{\circ},93$ Réaum., co przyjąć należy za średnią temperaturę strefy środkowej królestwa rozległej na mil kw. 1000, to na temperaturę strefy północnej rozległej na mil kw. 650, przyjąć: można $+5^{\circ},5$, a na temperaturę strefy południowej, rozległej mil kw. 560, przyjąć; $+6^{\circ},5$, Réaum. Położenie Obserwatorium Warszawskiego jest: szerokość jeograficzna $52^{\circ} 13' 5''$, długość na wschód względem Fero $38^{\circ} 41' 25'',5$, wyniesienie podstawy obserwatoryjum nad poziom morza Bałtyckiego 337,5, wyniesienie miejsca barometru 367,6 stóp paryzkich. Rezultat obserwacji jest następujący: 1) Średnia roczna długość dnia wynosi godzin 12, minut 45, największa rzeczywista długość dnia 21 Czerwca wynosi godzin 16 minut 43, najmniejsza dnia 22 Grudnia godzin 7 minut 38. 2) Średnia roczna wysokość barometru 749,84 milimetrów czyli $27^{\circ} 8',4$; najwyższy stan barometru jest w Grudniu 751,56 milimetrów albo $27^{\circ} 9',16$, potem idą: miesiące: Styczeń, Wrzesień, Listopad, Luty, Październik, Sierpień, Maj, Marzec, Lipiec, Czerwiec, na ostatek Kwiecień, w którym średnio przypada 748,49 milimetrów albo $27^{\circ} 7',8$. 3) Średnia roczna temperatura wynosi $+7^{\circ} 41$ Cels czyli $+5^{\circ} 93$ Réaum, najwyższa miesiąca Lipca $+15^{\circ},26$ R. potem Sierpnia $+14^{\circ},49$, Czerwca $+14^{\circ},21$, Września $+10,77$, Maja $+10,74$, Października $+6,66$, Kwietnia

+5,76. Listopada +,00, Marca +0,39, Grudnia +1,98, Lutego +2^o,65, a najniższa Stycznia +4^o,12. Największe ciepło doszło 2 Sierpnia r. 1834 i 23 Lipca r. 1859 +28^o,4 (w cieniu); największe zimno d. 11 Lutego roku 1855 +26^o,5 R. 4) Według Psychrometru Augusta, biorąc liczbę 100 za największy stan wilgotności, wilgotność średnia roczna jest 81,5, najwilgotniejszy jest miesiąc Grudzień 94,6, dalej idąc: Luty 92,7, Listopad 91,1, Styczeń 90,9, Marzec 86,9, Październik 84,1, Wrzesień 78,5, Kwiecień 74,5, Lipiec 70,2, Czerwiec 68,6 a najmniej wilgotny Maj 68,1. 5) Na metr kubiczny przypada średnio rocznie 7,15 gramów pary, najwięcej jej jest w Lipcu i w ogóle w lecie, najmniej w Styczniu i w ogóle w zimie na pojedyncze miesiące przypada: na Lipiec 11,16, Sierpień 10,82, Czerwiec 10,30, Wrzesień 9,35, Maj 8,11, Październik 7,31, Kwiecień 6,11, Listopad 5,58, Marzec 4,83, Grudzień 4,39, Luty 4,10, Styczeń 3,77. 6) Ilość wody spadłej z deszczu i śniegu, podług obliczeń czynionych za pomocą Udometru, Pluviometru, Deszczomiara, wynosi do roku 60,70 centymetrów, to jest, 50,14 z deszczu, a 10,56 ze śniegu. Najwięcej wody spada w lecie, potem w jesieni i na wiosnę a najmniej w zimie; jakoż spada z deszczu i ze śniegu: w Lipcu 9,13, Sierpień 7,44, Czerwcu 6,61, Maju 5,49, Październiku 4,92, Wrześniu 4,29, Marcu 4,23, Listopadzie 4,12, Kwietniu 3,97, Grudniu 3,86, Styczniu 3,45, Lutym 3,19 centymetrów, 7) Postrzeżenia co do kierunku wiatrów, czynione przy pomocy Anemoskopu, pokazują, że w całym roku bywa wiatrów: zachodnich 329,2, południowo-wschodnich 185,9, południowych 158,7, północnych 132,2, północno-zachodnich 128,5 połudn.-zachodnich 127,8, półn.-wschodnich 94,1, wschodnich 93,0; panującym więc jest wiatr zachodni; drzewa rosnące na otwartych miejscach, pochyłością swoją są zwrócone na zachód, szczególnie w alejach Lipowych. Wiatry w królestwie Polskiem mają następujący charakter: *północne* są mroźne, ostre, *północno-wschodnie* i *wschodnie*, przebiegając ogrom całego ładu wschodniego utracają ciepło, skraplają parę wodną, jej się pozbywają i tu przychodzą suche, zimne, ostre, w porze zimowej mroźne, *południowo-wschodnie* są łagodno, *południowe* są najcieplejsze, osobliwie w porze zimowej: *południowo-zachodnie* są mokre, wilgotne a przy tem ciepłe, *zachodnie* niosą z sobą masę ciepłego powietrza i pary wodnej, a przechodząc przez małą przestrzeń ładu Europy, nie są w stanie oziębić się, więc przychodzą do królestwa ciepłe, wilgotne i zwykle sprowadzają deszcz, *zachodnio-północne* są zimne. 8) Do roku przypada: dni pogodnych 64,6, napół pogodnych 118,3, pochmurnych 185,3 czyli w stosunku prawie jak 1 : 2 : 3; podnych najwięcej w Sierpniu 7,4, najmniej w Listopadzie 2,9; na pół pogodnych najwięcej w Czerwcu 14,0 najmniej w Grudniu 5,3; pochmurnych najwięcej w Grudniu 22,4 najmniej w Czerwcu 10. Dni deszczu przypada do roku 118,5; najwięcej w Sierpniu 15,3, Lipcu 14,6, dni śniegu 45,5, mgły 38,7, grzmotów 17,5, błyskawic bez grzmotów 8,8, gradów 7,5. Pod względem położenia jeograficznego, kierunek najsilniejszych gradobić rozciąga się od połudn.-zachod. ku półn.-wschod. stronie kraju, a szczególnie w przestrzeni zawartej między biegiem rzek Pilicy i Wisły, idąc od południa ku północy, gdzie zaś Wisła zmienia swój kierunek północny na zachodni, to jest w okolicach powiatów Radomskiego i Warszawskiego, tam i gradobicia silniejsze przechodzą już na prawą stronę Wisły w powiaty szczególnie Łukowski, Stanisławowski i Bialski, ciągnąc do puszczy Białowiezkiej. 9) Średnia roczna wysokość wody na Wiśle wynosi stóp 4 cali 11; największa jest na początku wiosny po rostopach to jest w Marcu i Kwietniu prawie po stóp 7, i w porze letniej w Sier-

pnia, jako w czasie kiedy najczęściej spada wody z powietrza, najmniejsza wysokość przypada w Październiku stóp 3. 10) Wisła pod Warszawą zaczyna pokrywać się lodem przy mrozie od 10—12 stopni, osobliwie przy wietrze północnym, wiejącym pod bieg rzeki i po spadnięciu śniegów. W średnim stanie zimy marznąć ona zaczyna dnia 20 Grudnia, a lody zaczynają puszczać około d. 6 Marca, lód pokrywa ją przez dni 73; najdłużej pokrywał ją przez dni 124 w zimie z r. 1829 na 1830 r.; przez dni 121 podczas zimy z roku 1789 na 1790 i 1845 na 1846, najkrócej przez dni 12 w początku 1790 r.; bywały wypadki, że Wisła wcale nie zamarzała, a mianowicie w latach 1791, 1796, 1822, 1843 i 1852; że zamarzała po dwa razy podczas zimy w latach: 1728, 1782, 1787, 1794, 1821, 1823, 1828, 1839, 1851, 1859; zamarzała trzy razy w zimie w roku 1839—40. Porównawszy przytoczone tu rezultaty postrzeżeń, dochodzimy do wniosku, że klimat królestwa Polskiego jest umiarkowany, sprzyja roślinności i w ogóle całemu życiu organicznemu, gdyż istotnie królestwo Polskie należy do zbożowej strefy Europy, w której łagodne ciepło i umiarkowana wilgoć korzystnie pod temi względami działają; ale ono będąc bardziej posunięte na wschód północny, ma klimat nieco zimniejszy niż zachodnie części Europy. Jakoż średnia całoroczna temperatura Warszawy niższa niż Londynu (w którym wynosi + 10⁰,4 Cels), Paryża (+ 10,0⁰), Bruxelli (+ 10,0⁰), Berlina (+ 8,0⁰), lecz jest wyższa od temperatury Petersburga i Moskwy, która wynosi średnio 3⁰,5 stopni Celsjusza. — *Ludność.* Ludność królestwa Polskiego, według obliczeń 1865 r., wynosi głów 5,336,210. Stała ludność miasta Warszawy dochodzi do 180,657, więc na ludność 39-ciu powiatów wypada 5,155,553, czyli średnio na jeden powiat głów 132,193. W rzeczywistości jednak różnice pomiędzy powiatami są bardzo wybitne, zawarte są one pomiędzy dwiema granicami: maximum 196,117, minimum 87,393, jakoż powiaty układają się w następujący pod tym względem porządek: Piotrkowski ma ogólnej ludności głów 199,406, Zamojski 196,117, Lubelski 189,659, Olkusi 183,450, Łomżyński 178,786, Łęczycki 177,733, Warszawski 171,059, Opoczyński 169,724, Wieluński 157,555, Maryjampolski 118,400, Kaliski 148,954, Radomski 146,582, Koniński 145,314, Sieradzki 141,813, Rawski 135,404, Augustowski 132,490, Włocławski 128,204, Siedlecki 127,151, Radzyński 122,645, Kalwaryjski 119,894, Miechowski 118,480, Łukowski 117,630, Krasnostawski 115,016, Łowicki 114,826, Płocki 114,652, Kielecki 113,610, Pultuski 112,948, Stopnicki 112,746, Lipnoski 111,569, Hrubieszowski 111,516, Stanisławowski 106,591, Opатовski 105,907, Gosyński 104,148, Mławski 102,357, Ostrołęcki 101,599, Przasnyski 96,076, Białski 90,016, Sandomierski 89,927, Sejneński 87,393. Według więc tego: 9 powiatów mają ludności więcej jak po 150,000; 26 mają od 150,000 do 100,000; 4 mają mniej jak 100,000 głów. Odnośnie do średniej ludności, 16 powiatów mają ludność wyższą od tej, jaka średnio przypada na jeden powiat, a pozostałe 23 powiaty mają od niej mniejszą. 2) Ludność względna, stosunkowa. Biorąc kraj cały, na jedną milę kwadratową przypada średnio 2,408 mieszkańców, lecz w pojedynczo uważanych powiatach różnice są tu znaczne, zawarte są one dwiema granicami: maximum 4,333, minimum 1,642, idą zaś powiaty w następującym porządku: Łęczycki, w nim na jedną milę kwadratową przypada mieszkańców 4,333, Olkusi 3,169, Stopnicki 3,144, Miechowski 3,111, Kaliski 3,034, Gosyński 3,003, Koniński 2,852, Sieradzki, 2,836, Płocki 2,654, Łowicki 2,598, Sandomierski 2,578, Rawski 2,574, Kalwaryjski 2,567, Włocławski 2,504, Warszawski 2,492, Piotr-

kowski 2,479, Wieluński 2,447, Pultuski 2,363, Maryjampolski 2,307, Kielecki 2,258, Hrubieszowski 2,254, Lipnoski 2,251, Lubelski 2,207, Łomżyński 2,198, Siedlecki 2,169, Opoczyński 2,154, Przasnyski 2,101, Radomski 2,096, Zamojski 2,064, Mławski 2,059, Stanisławowski 2,004, Ostrołęcki 2,003, Łukowski 1,939, Opatowski 1930, Krasnostawski 1,792, Białski 1,783, Sejneński 1741, Radzyński 1,664, Augustowski 1,642. Z tego się okazuje, że: 6 powiatów mają więcej jak po 3,000 głów na milę kwadratową, 8 powiatów mają od 2,500 do 3,000, 18 pow. mają od 2,000 do 2,500, 7 pow. mają od 1,642 do 2,000. Okolice objęte lewym brzegiem Wisły i granicą pruską, z małym wyjątkiem należą do najwięcej zaludnionych w kraju. Tu bowiem przemysł fabryczny obrał sobie główne siedlisko, a więc tu gromadziła się ludność przybywająca do kraju, jako też i ludność miejscowa. Tu na południu kraju, na miejscach wzniesionych, przeryzanych bystro płynąciami czystymi wodami, powietrze jest zdrowe. W innych stronach ziemia odznacza się szczególną urodzajnością, gospodarstwo wiejskie stanęło wyżej niż gdzieindziej w kraju. Obok tego liczne drogi rozmaitego rodzaju przeryniają te strony. Ztąd prawie wszędzie widać tu ruch, ożywienie, byt dobry, za czym idzie przedłużenie życia ludzkiego, a więc przyrost miejscowej i napływ obcej ludności. Dobrze też zaludnione są powiaty Kalwaryjski i Marjampolski, położone na północy kraju; tu mieszka lud, który wyrobił sobie byt dobry przy swoim usposobieniu i przy sprzyjających miejscowych warunkach. Odmienny obraz przedstawiają inne okolice kraju, a szczególnie okolice zawarte Bugiem, Wieprzem i Narwią; tu grunt w wielu miejscach jest mało urodzajny; przytem niski stopień ich zaludnienia wynika i z tego, że rozlegają się tu jeziora, błota i inne przestrzenie, na których nie sadowi się człowiek, a jednak wchodzą one w rachunek ogólnej przestrzeni, wziętej do porównania z ludnością. Obecną ludność dzieląc na dwa główne działy, to jest na ludność miast i wsi, znajdujemy że w miastach mieszka 1,304,000, po wsiach 4,032,000, a więc z tysiąca ludności mieszka w miastach 244, po wsiach 754; najwyższy stosunek ludności miejskiej do wiejskiej jest w powiecie Łęczyckim, gdzie na 1000 ogółu znajduje się ludności miejskiej 436, a wiejskiej 564, najniższy w powiecie Miechowskim, gdzie na 1000 ogółu przypada na miasta 105, na wieś 895. Nie idzie ztąd jednak, aby stosunkom tym odpowiadał rozwój przemysłu, owszem w wielu powiatach znaczne jest nagromadzenie ludności po miastach choć w nich nie jest rozwinięty ani przemysł fabryczny, ani rękodzielnie ani handel, są to ni miasta ni osady wiejskie. Ludność ta zajmuje dymów: po miastach 93.690, po wsiach 470,650, a więc średnio na jeden dom przypada: po miastach do 14 po wsiach 8,5 głów. Do wykazania stosunków pod względem płci, pochodzenia rodowego, wyznań religijnych, zatrudnień, oświaty, zawartych związków małżeńskich, urodzeń i zejść bierzemy ludność z r. 1863, która obliczoną została na głów 4,986,230. — *Pod względem płci.* W ludności ogólnej znajdowało się płci męskiej 2,403,775; płci żeńskiej 2,582,455, a więc na 1000 mieszkańców przypada mężczyzn 483, kobiet 518. — *Pochodzenia rodowe:* Słowian 3,788,485, Litwinów 264,180, Niemców 278,973, Francuzów 619, Anglików 61, Włochów 48, Greków 279, Żydów 652,972, Tatarów 322, Cyganów 291 — *Wyznania religijne.* Prawosławnych objętych księgami stałej ludności 4,359, Rzymsko-katolików 3,804,951, Greko-Uni-tów 225,125, Jednowierców 592, Starowierców 4151, Ewangelików Augsburskich 282,793, Ewangelików Reformowanych 7,395, Braci Morawczyków 2,005,

Menonistów 1,354, Starozakonnych 652,972, Mahometan 329, Cyganów 404. Ludność Rzymsko-Katolicka zamieszkuje wszystkie okolice kraju, Litwini zamieszkują w gubernii Augnstowskiej, mianowicie w powiatach: Marjampolskim, Kalwaryjskim i Sejneńskim; Greko-Unitów najwięcej w powiecie Radzyńskim (głów 57,857), dalej w powiatach: Hrubieszowskim, Bialskim, Zamojskim, Kraśnostawskim, i t. d., Ewangelicy, ludność najwięcej niemieckiego pochodzenia, rozsiadli się najliczniej w okolicach graniczących w Prussami i w Warszawie (głów 10,126); Bracia Morawczycy zamieszkują głównie w powiecie Łęczyskim, Menoniści najwięcej w powiecie Warszawskim, a dalej w powiecie Przasnyskim. Starozakonni rozsiadli się w całym kraju. Inna ludność stanowi małą część ludności królestwa. Jeżeli przyjmiemy, że ogólna ludność kraju wynosi tylko milion, to na pojedyncze wyznania wypadną następujące cyfry za lata 1834 i 1863:

	w roku 1834	w roku 1863
Prawosławnych	231	874
Rzymsko-katolików	791,005	763,092
Greko-unitów	53,450	45,149
Ewangelicko-augsburgskich	52,395	56,715
„ reformowanych	542	1,483
Braci morawczyków	49	402
Menonistów	225	272
Jednowierców	—	119
Sterowierców	879	832
Starozakonnych	101,012	130,955
Mahometan	149	66
Cyganów	64	41

Rozdział ludności podług wyznań na miasta i wsie jest następujący.

	Chrześcijan	Niechrześcijan	Razem.
W miastach	659,825	564,557	1,224,382
We wsiach	3,672,900	88,948	3,761,848
	4,332,725	653,505	4,986,230

czyli z 1000 ogólnej ludności mieszka w miastach 245, po wsiach 755, z 1000 chrześcijan przypada na miasto 152, na wsie 848. Z 1,000 niechrześcijan przypada na miasta 864, na wsie 136.

Podział ludności pod względem zatrudnień:

Zajmuje się	Po miastach	Po wsiach	Razem.
Rolnictwem	357,000	2,917,000	3,274,000
Handlem	250,000	66,000	316,000
Przemysłem	578,000	728,000	1,306,000

reszta innemi zatrudnieniami. W cyfrach powyższych mieszczą się nie tylko osoby rzeczywiście zajmujące się temi zatrudnieniami, ale i zostające przy nich rodziny. — *Pod względem ukształcenia.* Subtelny tu jest podział, ograniczamy się więc tylko na wykazaniu takim: umiejących tylko czytać i pisać jest płci męskiej 459,000, płci żeńskiej 390,000, posiadających wyższe ukształcenie, mężczyzn 89,000, kobiet 71,000, wcale nieoświeconych: mężczyzn 1,854,000 kobiet 2,120,000. Ważną pod tym względem wskazówkę dają nam aka urzędników stanu cywilnego za rok 1858. Według nich na ogólnej liczbie 133,866 osób które zawarły w tym roku związki małżeńskie umiało podpisać się na akcie ślubnym osób 14,990, to jest mężczyzn 9,375, kobiet 5,555, nie umiało się podpisać 118,936, to jest mężczyzn 57,558, kobiet 61,378, ogół ludności wynosił wtedy mężczyzn 2,262,201, kobiet 2,425,040, razem 4,687,331. — *Kuch ludności.* W peryodzie od r. 1815—1821 zawierano do roku związków małżeńskich średnio 36,116: od r. 1837—1842, małżeństw średnio 48,100, obecnie 50,500, a więc na tysiąc ludności wypada: w peryodzie pierwszym 13,2, w drugim 11,1, obecnie 9,4; stwierdza się więc zasada, że przy zagęszczaniu się ludności, przy utrudnionych środkach utrzymania, zmniejsza się stosunek zawieranych związków małżeńskich. — *Urodzenia.* W r. 1863 urodziło się płci męskiej 120,489, płci żeńskiej 122,603, razem 243,092, ztąd więc na 1,000 ogółu ludności wypada rodzących się 49, na 1000 mężczyzn chłopców 50, na 1000 kobiet dziewcząt 47. Biorąc peryod od 1832 roku dostrzegamy, że zaraz po tym roku stosunki urodzeń znacznie wzrosły; jakoż wynosiły w r. 1833 głów 47, w r. 1834 g. 51, w r. 1835 g. 44, w r. 1836 g. 47, w r. 1837 g. 49, w r. 1838 g. 45, w r. 1839 g. 48, w r. 1840 g. 48, w r. 1841 g. 45, w roku 1842 g. 47, w r. 1843 g. 46, w r. 1844 g. 44, potem stosunki te zmniejszone utrzymały się około liczby 40, w latach 1856 i 1857 wynosiły głów 42 i zaraz nagle w r. 1858 weszły na 46, w r. 1859 na 49; w r. 1860 na 48, w r. 1861 na 47, w r. 1862 na 51, a w r. 1863 na 49, największa więc liczba urodzeń następowała po latach znacznego ubytku ludności przez epidemję cholery, przez nieurodzaje i inne powody, co miało skompensować zrzadzony ubytek ludności. Jeżeli na ogólną liczbą urodzonych (roku 1858) przyjmiemy 235,297 to ona w następujący sposób rozłoży się na miesiące: w Styczniu 23,765, Lutym 20,567, Marcu 20,739, Kwietniu 19,911, Maju 20,084, Czerwcu 18,212, Lipcu 18,372, Sierpniu 19,046, Wrześniu 17,582, Październiku 18,429, Listopadzie 18,635, Grudniu 19,956, a zatem najliczniejsze urodzenia przypadają na miesiące zimowe i wiosenne, najmniejsze na lato i jesień, maximum w Styczniu, minimum we Wrześniu. Pod względem prawności i sposobu urodzeń wykazy roku 1858 podają następujące dane: w ogólnej liczbie 235,297

urodzonych dzieci, to jest 190,287 chłopców i 115,010 dziewcząt było: a) podług prawności: dzieci prawych chłopców 115,244, dziewcząt 110.124, razem 225,368; dzieci nieprawych: chłopców 5,043, dziewcząt 4,886, razem 9,929, b) oo do sposobu urodzenia: żywo urodzonych: chłopców 119,072, dziewcząt 113,984, razem 233,056; nieżywo urodzonych: chłopców 1,215, dziewcząt 1,026, razem 2,241, a zatem w tysiącu urodzonych dzieci znajduje się: a) prawych 958, nieprawych 42, b) żywo urodzonych 990, nieżywo urodzonych 10. Na pytanie: gdzie więcej rodzi się dzieci nieżywych, czy pomiędzy prawymi czy nieprawymi, dają odpowiedź następujące dane: a) z dzieci prawych było: żywo urodzonych: chłopców 114,236, dziewcząt 109,312, razem 223,548; nieżywo urodzonych: chłopców 998, dziewcząt 822 razem 1820; b) z dzieci nieprawych było: żywo urodzonych chłopców 4,826, dziewcząt 4,682, razem 9,508; nieżywych: chłopców 217, dziewcząt 204, razem 421, więc z tysiąca dzieci prawych rodzi się nieżywych 8, a z tysiąca nieprawych 42, czyli stosunkowo przeszło pięć razy więcej rodzi się dzieci nieżywych nieprawych, aniżeli prawych. — *Śmiertelność.* W r. 1863 umarło ogółem 172,981; w tej liczbie osób płci męskiej 87,622, płci żeńskiej 85,359, a więc na tysiącu ogółu ludności umierało 34, na 1000 mężczyzn 36, na 1000 kobiet 33. Biorąc nie pojedynczy rok, ale długi nawet przeciąg czasu, znajdujemy zawsze przewagę zejść męskich nad żeńskimi tak, że na tysiąc zmarłych przypada płci męskiej 511, żeńskiej 489, z 1000 ludności męz. umiera 39, żeńs. 36. Przy takich stosunkach śmiertelności ludność żeńska zawsze w królestwie Polskiem, pod względem liczebnym przeważa ludność męską, chociaż stosunek urodzeń tej ostatniej jest większy niż kobiet. Życie mężczyzn wystawione jest na większe niebezpieczeństwa niż kobiet, tylko niektóre są epoki życia, w których śmiertelność kobiet jest większa niż mężczyzn. Za wyrażenie średniego stosunku umierających w królestwie, przyjęć należy 33 na 1000 czyli 1 na 1000 ogółu ludności. Wszakże nie wszystkie lata był normalnemi, wybitnemi są lata: 1832, 1837, 1848, 1852 i 1855, a głównie ten ostatni; w tych pięciu latach umarło ogółem 1,038,563 czyli w przecięciu 207,713, albo 46 na 100, a w jednym 1855 r., 59 na tysiąc wtedy gdy średnia liczba umierających z innych lata, poczynając od r. 1832 wynosiła 152,038, czyli 33 na 1,000; bo też owe 5 lat, a szczególnie ostatnie trzy, wymienione były latami, w których rozpościerała zniszczenie cholera, jedna z największych plag, jakimi podoba się Opatrzności dotykać ludzkość. Chociaż klęska ta i w innych latach nawiedziła królestwo, jednak natężenie jej nigdy nie było tak silne jak w tych latach; mianowicie umarło na cholerę w 1848 r. 23,756, w 1852 roku 48,502, w 1855 roku 39,563, do czego dodać należy i tych jeszcze, którzy zakończyli życie nie wprost z tej epidemii, lecz do tego byli przez nią przysposobieni. Przy takiej śmiertelności, średnia długość życia w królestwie polskiem wynosi lat 35,8. Rozważając śmiertelność w oddzielnych epokach życia znajdujemy wielkie różnice: dziecka pierwszoletniego prawdopodobna długość życia, wynosi lat 29, a niebezpieczeństwo życia jest w stosunku 0,2, potem niebezpieczeństwo to coraz się zmniejsza, w r. 16 jest najmniejsze i wynosi 0,0065, czyli że stosunkowo najmniejsza jest w tym roku śmiertelność: odtąd stopniowo zwolna powiększa się: w r. 20 wynosi 0,0098, w r. 30 wynosi 0,0174, w r. 40 wyn. 0,0239, w r. 50 wyn. 0,0310, w r. 60 wyn. 0,0486, w r. 70 wyn. 0,0798, w r. 80 wyn. 0,1112, w r. 90 wyn. 0,1225, a potem już znacznie prędko się podnosi i na rok setny obliczono jest na 1. Maximum prawdopodobnej długości życia wynosi lat 45 miesięcy 11 i wypada na czwarty rok życia, potem stopniowo ono się obniża. Średnia długość życia kobiet

w ogólności jest większa od średniej długości mężczyzn i to w takim stosunku, że gdy z 1000 urodzonych mężczyzn dochodzi do 30 lat 422, to z takiejże liczby kobiet przy równych okolicznościach dochodzi ich 435; do lat 60 dochodzi mężczyzn 178, kobiet 217. Średnia długość osób połączonych związkami małżeńskimi dłuższą jest niż wolnych, co ściągają się szczególnie do mężczyzn: do 70 lat wielu dochodzi: ze stu żonatych o 21 więcej, aniżeli ze 100 bezżennych, a ze 100 kobiet zamężnych dochodzi do tego wieku więcej o 17, niż z takiejże samej liczby, to jest ze stu niezamężnych. Na wsiach średnia długość życia jest większa niż po małych miasteczkach, a w tych mniejsza niż po miastach wielkich. Średnia długość życia zamożnych jest większa niż ubogich tak dalece, że do 70 roku życia stosunkowo dwa razy więcej dochodzi pierwszych niżli drugich. O śmiertelności w królestwie czynione były bardzo ważne i nauczające postrzeżenia. — *Przyrost ludności.* Ludność księstwa Warszawskiego z r. 1808, rozległego 1715 mil kwadratowych, wynosiła głów 2,319,396 ludność zaś tego księstwa z roku 1809, obejmującego 2715 mil kwadratowych wynosiła do 4 milionów głów; ludność królestwa Polskiego w r. 1816, w obrębie jaki obecnie ma miejsce, wynosiła 2,732,324, potem wynosiła ona: w roku 1829 głów 4,137,634; w r. 1840 gł. 4,488,009; w r. 1850 gł. 4,810,735; w r. 1860 gł. 4,840,466; w r. 1865 gł. 5,336,210, więc od r. 1816—1865 przybyło w ogóle ludności głów 2,603, 886. W tym przeciągu czasu wzrost ludności był rozmaity, były też lata i uhytku jej. Do roku 1829 ciągle ona wzrastała; lata 1830, i 1831 przerwały ten postęp, ludność się zmniejszyła i w r. 1831 zeszła do 3,762,000, odtąd aż do roku 1846 ciągle znów wzrastała i w tymże roku 1846 wynosiła 4,867,129, od tego czasu w latach 1847, 48, 49, 1852, 54 i 55 zmniejszyła się tak, że w tym ostatnim roku było wszystkiego 4,673,869; dopiero odtąd wzrastała, lecz już w powolnym stosunku.

II. Administracyja. — *Zarząd wojskowy* Pod względem wojskowym, królestwo Polskie stanowi oddzielny warszawski wojenny okrąg, zostający pod wodzą Głównodowodzącego wojskami tego okręgu. Przy Głównodowodzącym zostaje rada wojenna okręgowa i sztab okręgowy, do składu którego należą zarządy: Artyleryi, Inżynieryi, Polowego audytoryjatu, Wojsk miejscowych, Intendenty. Ohok tego pod zwierzchnictwem Głównodowodzącego zostają: naczelnik III okręgu korpusu żandarmów, komendant miasta Warszawy, komendanci twierdz: brzesko-litewskiej, nowo-georgijewskiej, zamojskiej i iwanogrodzkiej, komendant cytadeli warszawskiej i zarząd okręgowy wojenno-lekarski. Przytem istnieje w Królestwie czasowy zarząd wojenno-topograficznych pomiarów królestwa Polskiego, zależny od departamentu sztabu generalnego w ministerjum wojny, a tu podlegający także władzy głównodowodzącego. — *Administracyja cywilna.* Głównym zwierzchnikiem w królestwie Polskiem jest *Namiestnik* Jego Cesarsko Królewskiej Mości; jemu powierzona jest pieczęć o dobro byt kraju, jemu podwładne są wszelkie władze w Królestwie. Przy Namiestniku zostają kancelaryje: *przyboczna i dyplomatyczna.* Przyboczna załatwia korespondencyje, dotyczące interesów trzeciego okręgu korpusu żandarmów, interesa o wsparcia i stypendyja w instytucie aleksandryjsko-maryjskim wychowania panien, interesa stada rządowego koni i t. d. Kancelaryja dyplomatyczna załatwia interesa dotyczące się stosunków handlowych mieszkańców Królestwa z ościennymi państwami; prowadzi korespondencyje z poselstwami i konsulatami rossyjskimi w interesach kraju tutejszego. Do przedstawiania Monarsze interesów królestwa Polskiego, odnoszonych do Najwyższej decyzji lub wiadomości Jego Cesarsko

Królewskiej Mości, jako też wzajemnie do komunikowania rządowi królestwa rozkazów cesarskich w interesach Królestwa, zostaje przy osobie panującego *Sekretarz stanu do spraw Królestwa*, a pod jego głównem zwierzchnictwem własna Jego Cesarskiej Mości kancelaryja do spraw królestwa Polskiego. W kancelaryi tej skupiają się także wszystkie prace prawodawcze dla Królestwa. Przy radzie państwa Cesarstwa istnieje oddzielny *Komitet do spraw Królestwa*. Pod rozpoznanie komitetu tego wnoszone są przedstawiane przez rząd Królestwa projekta do praw, budżet roczny, sprawozdania władz i inne ważniejsze przedmioty, które Jego Cesarska Mość uznaje za właściwe, poruczyć mu bliżej rozpoznać. Pod prezydencyją Namiestnika królestwa zostają w Królestwie trzy władze najwyższe: komitet urządzający, rada administracyjna i rada stanu. *Komitet urządzający* ustanowiony został Ukazem Najwyższym z dnia 19 Lutego (2 Marca) 1864 r. pierwotnie dla wprowadzenia w wykonanie zasad, wskazanych Ukazami z tejże daty o urządzeniu bytu włościan i uorganizowaniu gromad wiejskich w Królestwie; następnie szczegółowemi decyzjami i Ukazami Najjaśniejszego Pana, obręb działań Komitetu rozszerzonym został i na inne gałęzie administracji kraju. Przy komitecie zostają, jako oddzielne instytucyje, komisyyje centralna do spraw włościańskich, likwidacyjna i prawodawcza. *Komisyyja centralna* rozpoznaje i złatwia spory włościańskie, tabelle likwidacyjne, w ważniejszych kwestyjach włościańskich czyni wnioski na ogólne zebranie komitetu urządzającego. *Komisyyja likwidacyjna* ustanowiona jest do operacyj finansowych w celu wynagrodzenia dziedziców za grunta i użytki, które z mocy Ukazów z d. 19 Lutego (2 Marca) 1864 r. przeszły na własność włościan. *Komisyyja prawodawcza* składa się z trzech wydziałów: organizacyi sądownictwa, wydziału cywilnego i wydziału kryminalnego. Zadaniem jej jest ułożyć nowe prawodawstwo cywilne i karne, jako też organizacyję sądownictwa. Przy komitecie urządzającym, komisyyjach likwidacyjnej i prawodawczej zostają oddzielne kancelaryje. Pod zawiadywaniem komitetu urządzającego zostaje 15 *Komisyyj włościańskich*, obręb ich działań rozciąga się na następujące powiaty Królestwa: Komisyyja warszawska, powiaty: Warszawski, Łowicki i część Rawskiego; Włocławska, powiaty: Włocławski, Gostyński i część Łęczyckiego; Kaliska, powiaty: Kaliski, Koniński i część Sieradzkiego; Piotrkowska, powiaty: Piotrkowski, Wieluński i część powiatów: Rawskiego, Łęczyckiego i Sieradzkiego; Radomska, powiaty: Radomski, Opatowski i Sandomierski; Kielecka, powiaty: Kielecki, Opoczyński i Stobnicki; Olkucka, powiaty: Olkusi i Miechowski; Lubelska, powiaty: Lubelski i część Zamojskiego; Siedlecka, powiaty: Siedlecki, Łukowski i Stanisławowski; Bialska, powiaty: Bialski i Radzyński; Krasnostawska, powiaty: Krasnostawski, Hrubieszowski i część Zamojskiego; Płocka, powiaty: Płocki, Lipnoski i Mławski; Ostrołęcka, powiaty: Ostrołęcki, Paltuski i Przasnyski; Łomżyńska, powiaty: Łomżyński i część Augustowskiego; Suwalska, powiaty: Maryjampolski, Kalwaryjski, Sejmeński i część Augustowskiego. Wszystkie te komisyyje dzielą się na 110 *rewirów*, z których każdy oddany jest pod zarząd komisarzowi do spraw włościańskich; a mianowicie: komisyyja włościańska warszawska ma rewirów 8, włocławska rewirów 7, kaliska 8, piotrkowska 7, radomska 8, kielecka 8, olkucka 6, lubelska 7, siedlecka 7, bialska 7, krasnostawska 8, płocka 7, ostrołęcka 7, łomżyńska 6, suwalska 9. *Rada administracyjna królestwa* składa się z dyrektorów głównych, prezydujących w komisyyjach rządowych, z kontrolera gene-

ralnego prezydującego w najwyższej izbie obrachunkowej i z innych osób, powołanych przez Monarchę do jej składu. Do niej głównie należy decydowanie wszelkich interesów, w których Monarcha wyraźnie nie zastrzegł sobie decyzji. Przy radzie administracyjnej znajduje się kancelaryja, którą zarządza sekretarz stanu. W kancelaryi tej załatwiane są także interesa administracyi księstwa łowickiego i zarządu pałaców cesarsko-królewskich w Królestwie. *Rada stanu królestwa.* Do niej należy rozpoznawanie sprawozdań zwierzchników różnych gałęzi administracyi z działań ich w powierzonych im wydziałach, zanoszonych do niej prośb i skarg na naruszenie przez urzędników ustaw i t. d. Składa się ona z członków rady administracyjnej, z radców stanu stale zasiadających i z członków powołanych do stałego lub czasowego zasiadania. Odbywa swe czynności w wydziałach, w składzie sąjącym i w ogólnem zebraniu. Wydziałów jest cztery: prawodawczy, sporny, skarbowo-administracyjny, tudzież wydział prośb i zażaleń. Pomiędzy wydziały te rozdzielają się przedmioty, leżące w zakresie rady stanu, dla przygotowania ich do przedstawienia w ogólnem zebraniu lub składzie sąjącym. Do wydziału prawodawczego należy wszystko to, co stanowi przedmiot prawa, ustawy lub organizacyi, do wydziału spornego, przygotowanie instrukcyj i przygotowanie relacyi spraw i sporów, ulegających rozpoznaniu składu sąjącego, a przytem czynności heraldyczne. Wydział skarbowo-administracyjny, rozpoznaje przedmioty dotyczące ogólnego zarządu krajem. Wydział prośb i zażaleń rozpatruje prośby i skargi na nadużycia urzędników lub naruszenie przez nich ustaw. Skład sąjący tworzy się z połączonych wydziałów: prawodawczego, spornego i skarbowo-administracyjnego. On rozpoznaje kwestyje heraldyczne, spory jurydykcyjne, spory o zakres władzy między władzami sądowemi i duchownemi, oraz między samemi władzami duchownemi, spory odnoszące się do sądownictwa administracyjnego. Przytem rada stanu w składzie sąjącym powiększonym, czyni wnioski co do oddawania pod sąd, za wykroczenia służbowe, urzędników, mianowanych przez Monarchę. Przy radzie stanu zostaje kancelaryja, którą zarządza sekretarz stanu. Interesa ogólnej administracyi kraju poruczone są czterem komisyjom rządowym: spraw wewnętrznych i duchownych, oświecenia publicznego, sprawiedliwości, przychodów i skarbu. Na czele każdej z nich stoi dyrektor główny prezydujący, który zarazem jest z urzędu członkiem rady administracyjnej i rady stanu. Niezależnemi od tych komisyj są: najwyższa izba obrachunkowa, komisyja emerytalna, zarząd komunikacyj lądowych i wodnych, zarząd poczt, bank polski, komisyja umorzenia długu królestwa, zarząd pałaców cesarskich, zarząd prasy peryjodycznej. Komisyje przedewszystkiem dzielą się na wydziały, i oddziały służby, zależące bezpośrednio od dyrektora głównego. Dyrektorowie wydziałów i naczelnicy osobnych oddziałów prowadzą korespondencyję przygotowawczą, interesa większej wagi przedstawiają albo osobiście dyrektorowi głównemu, albo na posiedzeniu komisyji w komplecie. Decyzyje w interesach, które dyrektor główny albo komplet komisyji mają prawo ostatecznie rozstrzygać, po zapadnięciu ich objawiają się komu należy; jeżeli zaś przedmiot przechodzi granice attribucyi dyrektora głównego lub kompletu komisyji, wtedy przedstawia się do decyzji Namiestnika, komitetu zarządzającego, albo rady administracyjnej. Do obowiązków *Komisyji rządowej spraw wewnętrznych i duchownych*, należy troskliwość o dobry wewnętrzny byt kraju, jego porządek i bezpieczeństwo, zaopatrzenie potrzeb wojska, administracyja miast, statystyka kraju, rozkrzewienie rolnictwa, przemysłu i handlu, widowiska pu-

bliczne, instytucyje ubezpieczeń, nadzor nad więzieniami, budownictwo, zape-
wnienie potrzeb religijnych, służba zdrowia, opieka nad ubogimi, starcami, sie-
rotami, chorymi i t. d. Komisyja ta składa się z wydziałów: 1) administracyi
ogólnej, 2) przemysłu i kunsztów, 3) wyznań religijnych, 4) służby zdrowia.
Obok tego, jako oddzielne części tej komisyji, są: 2-gi departament, biuro kontroli
i rachunkowosci, zarząd spraw duchownych wyznania greko-unickiego, rada
główna opiekunicza zakładów dobroczynnych, sekcya prawna kancelaryja ko-
misyji. Do wydziału *Administracyi ogólnej* należy: ogólna administracyja
kraju, organizacyja i lokacyja władz administracyjnych, zmiany w terytoryjal-
nym podziale kraju, troskliwość o byt mieszkańców, opieka nad miastami, spis
i zaciąg do wojska, zaopatrzenie potrzeb wojska przez dostarczenie mu kwa-
ter, opału, światła, słomy, i innych potrzeb, wsparcia dymisyonowanych woj-
skowych i ich rodzin, archiwa po byłej komisyji wojny i wynikająca zład kor-
respondencyja, sprawy osobiste urzędników administracyjnych, policyjnych
i miejskich, jako to: mianowanie ich, uwalnianie, udzielanie urlopów, wsparć
i t. d., jako też wyjednywanie emerytur dla wyszłych ze służby lub emerytur
i wsparć emerytalnych dla pozostałych po nich wdów i dzieci, ogólna statystyka
kraju i t. d. Do wydziału *Przemysłu i kunsztów* należy rozwój rolnictwa,
przemysłu fabrycznego, rzemiosł, handlu, listy przyznania wynalazków, budo-
wnictwo, interesa: ubezpieczeń, teatrów, instytutu muzycznego, wyścigów
konnych, nadzór nad więzieniami. W tym celu zostają przy komisyji: rada prze-
mysłowa, złożona ze znakomitszych gospodarzy wiejskich, przedsiębiorców
fabrycznych, kupców i innych osób, odznaczających się wyższemi na polu
przemysłu wiadomościami, dla przedstawiania swoich w tej mierze objaśnień
i wniosków. Rada budownicza, która zajmuje się rozpoznawaniem pod wzglę-
dem technicznym przedstawianych planów i anszlagów, na budowie ulegającej
zatwierdzeniu komisyji rządowej lub władzy wyższej. Do składu tej rady
wchodzi znakomitsi budowniczy, inżynierowie, miernicy. Oddzielnie pod
kierunkiem komisyji rządowej zostają: dyrekcya ubezpieczeń, o której szcze-
góły oddzielnie, dyrekcya teatrów, oraz wszelkich widowisk dramatycznych
i muzycznych w Królestwie, a pod której kierunkiem zostają dwa teatra war-
szawskie, których skład wynosi osób 423 i urządzone przy nich szkoły: drama-
tyczna, śpiewu i baletu, w których uczniów i uczennic 108; instytut muzyczny
w Warszawie; dyrekcya wyścigów konnych; więzienia. Wydział *Wyznań*
zawaduje sprawami dotyczącymi kościołów, duchowieństwa i ustanowień
wszystkich wyznań, oprócz prawosławnego i greko-unickiego. Sprawami te-
go ostatniego wyznania zajmuje się oddzielny oddział służby: *Zarząd spraw
duchownych wyznania greko-unickiego*. Wydział *Lekarski* czyli *Zarząd
głównego inspektora służby zdrowia* zajmuje się tem wszystkiem, co dotyczy
zdrowia ogółu mieszkańców, interesami osobistymi osób zostających w służbie
rządowej po tej części, zapobiega wszelkim nadużyciom w praktyce lekarskiej,
ma nadzór nad zakładami lekarskimi, aptekami, składami materyałów aptecz-
nych, zakładami wód mineralnych naturalnych i sztucznych, nad kwarantana-
nami, nad służbą lekarską po szpitalach i więzieniach i t. d. Dla wspólnego
działania z inspektorem lekarskim w przedmiotach naukowych, policyjnych
i sądowych zostaje przy nim rada lekarska, złożona ze znakomitszych lekarzy
i farmaceutów. Pod zarządem tego wydziału zostają: urzędy lekarskie, znaj-
dujące się przy rządach gubernijalnych i magistracie miasta Warszawy, szkoła
felczerów cywilnych. Do oddziału noszącego nazwę: *2-gi departament*, należy
policyja administracyjna, jako to: księgi ludności, przesiedlenia wewnątrz i ze-

wnątrz kraju, spis ludności Królestwa, rozmaite inne interesa policyi administracyjnej i kwestyje włościańskie. Biuro *Kontroli i rachunkowości* zawiaduje funduszami, zostającemi pod opieką i rozporządzeniem komisyy rządowej spraw wewnętrznych, prowadzi ich kontrole, wygotowyywa assygnacyje i t. d. *Rada główna opiekuńcza zakładów dobroczynnych*, jako oddzielne ustanowienie przy komisyy rządowej spraw wewnętrznych, niezależna od żadnego z ich wydziałów, ma główny zarząd nad temi zakładami, pod względem ich administracyi, tudzież opiekę nad towarzystwami dobroczynnemi, służbą zaś w nich lekarską i policyją lekarską zawiaduje inspektor główny służby zdrowia. Rada ta działa za pośrednictwem rad powiatowych, rad szczegółowych każdego pojedynczo instytutu, dozorów parafjalnych nad domami schronień, przez towarzystwa dobroczynności, komitety. *Sekcyyja prawna* wyrabia interesa, wymagające zastosowania prawa, albo też udziela tylko oddziałom służbnie i dla kancelaryj ogólnych innych komisyy rządowych i władz wyższych. *Kancelaryja komisyy rządowej* zostająca pod kierunkiem dyrektora kancelaryi, stanowi służbę ogólną komisyy, w niej redagują się protokóły posiedzeń komisyy rządowej, ona z materyjalów przez wydziały dostarczonych formuje ogólne sprawozdania roczne komisyy z działań zarządu spraw wewnętrz.; pod jej nadzorem zostaje gmach komisyy rządowej i zaopatrzenie potrzeb jego, jako też potrzeb biura komisyy; zresztą załatwia ona interesa poruczone jej przez dyrektora głównego. Te obowiązki z niejakimi zmianami są wspólnie i dla kancelaryj ogólnych innych komisyy rządowych i władz wyższych. *Komisyyja oświecenia publicznego*. Ma nadzór nad wszystkiemi zakładami naukowemi i czuwa nad rozszerzeniem oświaty publicznej. Dla roztrząsania interessów większej wagi, dotyczących części naukowej i wszelkich onej ustanowień, zostaje pod prezydencyją dyrektora głównego rada wychowania. Najwyższym zakładem naukowym w królestwie jest szkoła główna. Ta składa się z wydziałów: prawa i administracyi, lekarskiego, filologiczno-historycznego, matematyczno fizycznego; przy szkole tej jest 13 gabinetów i pracowni. Z zakładów specjalnych idą dalej: klasa rysunkowa z muzeum, instytut politechniczny i rolniczo-leśny w Nowej-Alexandryi, oraz cztery szkoły wiejskie; warszawskie gimnazyjum i progimnazyjum rossyjskiem i szkołą początkową. Szkoła główna niemiecko-ewangelicka w Warszawie, z kursami pedagogicznemi. Wszystkie inne zakłady naukowe zostają pod kierunkiem dyrektorów dyrekeij naukowych, których jest 10, a mianowicie: warszawska, łódzka, radomska, kielecka, lubelska, chełmska, siedlecka, plocka, suwalska i łomżyńska. Pod ich zarządem zostają następujące zakłady naukowe: w dyrekecy warszawskiej, w Warszawie 4 gimnazyja, 4 szkoły powiatowe ogólne i dwie szkoły powiatowe specjalne; dalej: *Szkoły powiatowe ogólne*: na Prądze, w Łowiczu, Rawie i we Włocławku specjalna; w dyrekecy łódzkiej: *Gimnazyja* w Kaliszu i Piotrkowie i realne niemieckie w Łodzi. *Szkoły powiatowe*: pedagogiczne w Łęczycy i Koninie; ogólne w Sieradzu, Wieluniu i Częstochowie; w dyrekecy radomskiej: *Gimnazyjum* w Radomiu; *Szkoły powiatowe* pedagogiczna w Sandomierzu, specjalna w Końskich; w dyrekecy kieleckiej: *Gimnazyja* w Kielcach i Pińczowie; w dyrekecy lubelskiej: *Gimnazyjum* w Lublinie; w dyrekecy chełmskiej: *Gimnazyjum ruskie greko-unickie* w Chełmie, z kursami pedagogicznemi i *Szkoła powiatowa ogólna* w Hrubieszowie; w dyrekecy siedleckiej: *Gimnazyjum*: w Siedlcach, *Progimnazyjum ruskie greko-unickie* w Białym, w dyrekecy plockiej: *Gimnazyjum* w Plocku; *Szkoły powiatowe ogólne* w Pułtusku i Miawie, specjalna w Lipnie; w dyrekecy suwalskiej: *Gimnazyjum* w Suwałkach; *Szkoła powiatowa pedagogiczna* w Maryjampolu; w dy-

rekcji łomżyńskiej: *Gimnazyjum* w Łomży. Szkoły powiatowe dzielą się jak powyżej wskazano na ogólne, pedagogiczne i specjalne. Zakłady naukowe żeńskie są: *Instytut Alexandryjsko-Maryjski wychowania panien* w Warszawie; *Gimnazyja* w Warszawie, Kaliszu, Radomiu, Lublinie, Płocku, Suwałkach. *Progimnazyja* w Warszawie, dwa 4-klasowe, jedno 3-klasowe i jedno w Piotrkowie. Obok tych zakładów naukowych są jeszcze: *Szkoły handlowe* w Warszawie, Płocku i Lublinie; *Instytut głuchoniemych i ociemniałych* w Warszawie; *Szkoła weterynaryi* w Warszawie; *Zakład lesno-praktyczny* w Feliksowie, w lesnictwie Brok. Dalej po całym kraju szkoły elementarne rządowe, szkoły rzemieślniczo-niedzielne i zakłady naukowe prywatne. Przy komisji oświecenia zostaje także warszawski komitet cenzury i drukarnia rządowa. Oddzielne instytucje z celami naukowymi są: biblioteka główna, obserwatorium astronomiczne i ogród botaniczny. Pod zwierzchnictwo komisji należy towarzystwo zachęty sztuk pięknych i t. d. Wydział prasy peryjodycznej i redakcja dzienników warszawskich polskiego i rosyjskiego, stanowią oddzielny zarząd zawisły od Namiestnika.—*Komiszyja rządowa sprawiedliwości*. Komiszyja ta ma zwierzchni nadzór nad czynnościami władz sądowych w królestwie, nad ścisłem przebiegiem wykonywaniem przepisów. Dzieli się na trzy wydziały: administracyjny, cywilny, kryminalny. Do wydziału *administracyjnego* należą interesa: podziału kraju pod względem sądowym, lokacyi władz, archiwów i księgozbiorów sądowych; interesa osób zarządu sprawiedliwości, to jest, ich nominacje, uwalnianie, wyjednywanie emerytur dla wyszłych ze służby i dla rodzin pozostałych po zmarłych; fundusze wydziału sprawiedliwości i t. d. Wydział *cywilny* rozciąga kontrolę nad biegiem spraw cywilnych, kontrolę dyscyplinarną nad urzędnikami stanu cywilnego, prowadzi kontrolę spraw rozwodowych, czynności notaryjalnych i hipotecznych i t. d. Wydział *kryminalny* kontroluje sprawy karne, wyjednywa decyzję względem odwołujących się do drogi łaski i t. d. Pod zwierzchnictwem komisji sprawiedliwości, zostają także: a) *Biuro tłumaczy sądowych* do języka rosyjskiego, które uskutecznia przekłady akt notaryjalnych, proceduralnych, stanu cywilnego, sporządzanych w królestwie lub cesarstwie, z języka polskiego na rosyjski i odwrotnie; b) *Archiwum główne królestwa*, które obejmuje w sobie: akta, księgi i różne inne papiery po dawnych magistraturach krajowych; c) *Najwyższa komiszyja egzaminacyjna*, dla egzaminowania ze znajomości prawa, kandydatów do wyższych posad sądowych, wyszczególnionych w wydanej w tej mierze w r. 1860 oddzielnej ustawie. Władze sądowe w królestwie są następujące: 1) *Warszawskie departamenta rządzącego senatu*. Dwa są w Warszawie departamenta takowe: IX, który rozpoznaje sprawy cywilne i X, który rozpoznaje sprawy karne; jedno jak i drugie przychodzące do senatu, z odwołania się od wyroków sądu apellacyjnego, tak w sprawach cywilnych jako też i karnych. *Sąd Apellacyjny* jeden na całe królestwo, sędzi sprawy cywilne, handlowe i karne, przychodzące z odwołania się od wyroków trybunałów cywilnych, trybunału handlowego i sądów kryminalnych. 4 *Sądy kryminalne*, w Warszawie dla gubernii Warszawskiej, w Kielcach dla gubernii Radomskiej, w Lublinie dla gubernii Lubelskiej, w Płocku dla gubernii Płockiej i Augustowskiej. One sądzą sprawy kryminalne już to w pierwszej instancyi, już z odwołania się od wyroków sądów poprawczych. 18 *Sądów policyi poprawczej*, to jest jeden dla miasta Warszawy i 17 dla pozostałych części kraju, mianowicie w Warszawie, Łęczycy, Brześciu, Kaliszu, Piotrkowie, Radomiu,

Kielcach, Chęcinach, Sandomierzu, Lublinie, Janowie Zamojskim, Siedlcach, Białym, Płocku, Pultusku, Łomży, Kalwarii. W sprawach większej wagi przygotowują instrukcje i badania świadków, które następnie przedstawiają sądowi kryminalnemu do osadzenia, w sprawach zaś mniejszej wagi a mianowicie w wypadkach wyszczególnionych w ustawie przechodniej do Kodeksu kar głównych i poprawczych, sądzą bądź w pierwszej instancji lub też z odwołania się od wyroków sądów policyi prostej i sądów policyjnych. *9 Trybunałów cywilnych*: w Warszawie, Kaliszu, Radomiu, Kielcach, Lublinie, Siedlcach, Płocku, Łomży i Suwałkach. Trybunały sądzą sprawy cywilne. Żadna sprawa nie może być wniesiona do tego sądu, dopóki wprzód nie była rozpoznana przez właściwy sąd pokoju, za wyłączeniem tylko spraw, które według prawa nie mogą być przedmiotem polubownego załatwienia i gdzie wnioski prokuratora są konieczne. Oprócz tego wszystkie trybunały, oprócz warszawskiego sądzą i sprawy handlowe, zastępując trybunały handlowe, gdyż z nich dotąd tylko jeden ustanowiony jest w Warszawie. Tak trybunał handlowy w Warszawie jako i trybunały cywilne działając w charakterze trybunałów handlowych, sądzą wszelkie sprawy, tak między handlującymi jak i między niehandlującymi, jeżeli sprawa ma przedmiot handlowy. Trybunał handlowy w Warszawie składa się z osób wybieranych przez zgromadzenie kupców warszawskich; prezes wybierany jest z liczby sędziów apellacyjnych, vice-prezes z liczby sędziów trybunału cywilnego w Warszawie, a na sędziów trybunału handlowego wybierani są kupcy. Oprócz archiwum głównego dawnych akt koronnych, przy każdym trybunale cywilnym (oprócz w Suwałkach) znajdują się archiwa akt dawnych, bliższy dozór nad nimi poruczony jest prezesom trybunałów. Dalej idą *Sądy pokoju*, których jest 80, z nich 4 dla miasta Warszawy i jej okręgów, a reszta 76 dla okręgów w kraju. Sąd pokoju dzieli się na dwa oddziały: pojednawczy i sporny. Do oddziału *pojednawczego* należy jednanie stron i czynności opiekuńcze. Pod prezydencją sędziego pokoju, odbywa się nakłanianie stron do zgody w sprawach cywilnych, z wyłączeniem tych, które w materji osobistej i ruchomej 75 rs. nie przenoszą; dalej pod tąż prezydencją sędziego pokoju odbywają się rady familijne, usamowolnienia, adoptacje. Do oddziału tego należy także wydawanie przez pisarza wypisów akt stanu cywilnego osób, uchwał rad familijnych, remiss i tym podobnych czynności, jego atrybucyi powierzonych. Oddział *sporny* sędzi sprawy cywilne, mające za przedmiot pretensyje do wysokości rs. 75; odbywa czynności cywilne w sprawach spornych z delegacyj wyższych władz sądowych, jako to: badania, wizyje, odbieranie przysiąg, opieczętowania pozostałych majątków, oddawania tychże pod spis inwentarza i t. d. Nadto w przymocie wydziału hipotecznego utrzymuje hipoteki okręgowe po miasteczkach i wsiach, w których posesyje wiejskie i miejskie oddzielone są od głównych nomenklatur i mają zezwolenie tych ostatnich na utworzenie oddzielnych ksiąg hipotecznych; hipoteki te mają akta założone w sądach pokoju, które dla nich stanowią zwierzchność hipoteczną. Obok wymienionych czynności cywilnych, wydział sporny w charakterze sądu policyi prostej ma atrybucyje: prowadzenia summarycznego śledztwa w sprawach kurnych, podlegających rozpoznaniu, lub też należących do zawyrokowania sądów poprawczych, ustanawiania istoty czynu karygodnego. Nakoniec po gminach wiejskich zaprowadzone są sądy gminne, a po miastach prezydentom i burmistrzom oddane jest sądownie wykroczeń policyjnych w zakresie wskazanym. Ustawa gminną z r. 1860 i postanowieniem rady administracyjnej z d. 30 Maja (12 Czerwen) 1861 r. — *Prokuratorija*. Oho-

wiązkiem jej jest obrona prawna własności skarbowej i instytucyj, zostających pod opieką rządu. Ona jest pełnomocnikiem rządu we względzie dochodzenia i prawnej obrony własności publicznej, to jest w processach cywilnych skarbu, szpitali, gmin i wszelkich instytucyj, zostających pod opieką rządu z osobami prywatnemi. Obronę przed sądami przynosi ona za pośrednictwem swoich obrońców. Przytem na żądanie władz udziela opinije prawne w interessach obchodzących skarb, lub wyżej wymienione instytucyje. Zostaje ona pod głównem zwierzchnictwem komisyj rządowych, bez decyzyj i upoważnienia których nie może sprawy rozpoczynać, ani polubownie załatwiać.— *Komisyja rządowa przychodów i skarbu.* Pod bezpośredniem naczelnem zwierzchnictwem tej komisyi zostaje zarząd dochodów stałych królestwa, wydatkowanie onych, rozkład podatków, ściąganie onych, zarząd dóbr i lasów skarbowych, zwierzchnictwo nad władzami towarzystwa kredytowego ziemskiego. Komisyja ta dzieli się na dwa wydziały: *Kontroli podatków stałych, Dóbr i lasów rządowych.* Do wydziału pierwszego należy pobór i kontrola podatków stałych, spełnianie wydatków summ oznaczonych budżetem, układanie projektu do etatu wszystkich władz królestwa i budżetu ogólnego, assygnowanie płac i wsparć emerytalnych, prowadzenie rachunkowości, kontrola kassy głównej królestwa. Do wydziału *dóbr i lasów* należy administracja wszelkimi dohrami skarbowemi; rozporządzenia o majoratach, sekwestrze i konfiskatach, straż leśna i gospodarstwo leśne. Pod zarządem komisyi skarbu zostają: *wydział górnictwa rządowego, dyrekcya mennicy, urząd fabryki stempla i urząd loteryi.* Wydział *górnictwa* ma kierunek nad zakładami górnictwami rządowemi, które dzielą się na dwa okręgi: wschodni i zachodni, przytem jest oddzielny zakład w Warszawie. *Mennica* w Warszawie zajmuje się biciem monety krajowej, wyrabianiem pieczęci dla władz rządowych, stempli fabrycznych; w niej regulują się wagi i gwichty. Przy mennicy jest *główna prohiernia*, która kontroluje wyroby ze złota i srebra, przeznaczone do handlu. Urząd *fabryki stempla* zajmuje się przysposabianiem i sprzedażą papieru stemplowego i ostemplowywa książki handlowe, wexle zagraniczne w Królestwie zrealizowane, formularze drukowane lub litografowane, akta zagranicą pisane i t. d. Urząd *loteryi*, ma dozór nad kantorami loteryi i rachunkowością z dochodów. *Najwyższa izba obrachunkowa królestwa.* Do niej należy ostateczna rewizya rachunków i o nich stanowienie, zatem składane są jej przez władze rachunki z poboru i szafunku funduszów rządowych, i pod opieką rządu zostających. *Komisyja emerytalna.* Wszyscy zostający w służbie rządowej i pobierający płacy rocznej nie mniej jak 15 rs., należą do stowarzyszenia emerytalnego, opłacają od swych płac procent oznaczony, a za to po wyśłużeniu oznaczonej liczby lat, i po wyjściu ze służby, otrzymują z funduszu emerytalnych stosowne pensyje dożywotnie. Pensyje te przechodzą i na pozostałe po nich rodziny. Komisyja emerytalna rozpoznaje prawa do pensyj emerytalnych, lub do wsparć emerytalnych jednorazowych, stosownie do liczby lat i pobieranej w służbie płacy, ustanawia wysokość przypadającej pensyi lub jednorazowego wsparcia emerytalnego, i postąpienie swoje, oile dotyczy przeznaczenia pensyi, przedstawia do ostatecznego zatwierdzenia namiestnika królestwa. Pensyje i dodatki w drodze szczególnej łaski, udzielane są przez samego Monarchę z oddzielnego funduszu, wyznaczonego na ten cel w budżecie królestwa. — *Zarząd Komunikacyi.* Do zarządu komunikacyj należy wszystko to, co się ściąga do budowy i utrzymania traktów bitych, dróg bucznych, mostów i wszelkiego rodzaju komunikacyj; uszlawnienie rzek, za-

bezpieczenie ich brzegów, uchylenie przeszkód spławności na rzekach i kanałach, zwierzchni kierunek robotami i służbą inżynierską cywilną w kraju, administracja i dozór nad funduszami dróg i spławów, zarząd funduszami przeznaczonymi na roboty i służbę inżynierską w Warszawie, rozpoznawanie skarg i zażaleń w przedmiocie odpływu wód, i t. d. Służba inżynierska w królestwie składa się: z zarządu w Warszawie, z urzędów: przy drogach bitych pierwszego rzędu, przy ulepszeniu spławu na rzece Wiśle, przy kanale Augustowskim i ze służby inżynierskiej miasta Warszawy. Obok tego przy naczelniku zarządu zostaje służba kontroli i nadzór dróg żelaznych w królestwie. Same zaś drogi żelazne, zostają pod kierunkiem oddzielnych rad zarządzających i dyrekcji.

Zarząd poczt. Poczty w królestwie Polskiem urządzają pod kierunkiem zarządu poczt, który zostaje pod zwierzchnictwem dyrektora poczt, a ten podwładny jest bezpośrednio Namiestnikowi królestwa i radzie administracyjnej. Dyrektor poczt zawiaduje zwierzchnio urzędami pocztowymi, które dzielą się: na pocztamt Warszawski, urzędy pocztowe gubernijalne, urzędy w Kaliszu, Kielcach i Siedlcach zrównane z gubernijalnemi, urzędy pograniczne, położone w miejscach pogranicznych z ościennemi krajami, i na urzędy pocztowe pośrednie, ustanowione wewnątrz królestwa. Te wszystkie urzędy są władzą bezpośrednio przełożoną nad stacyjami pocztowymi, do ich obrębu należąciami. Stacje pocztowe są trojakiego rodzaju: te na których znajdują się ekspedycje pocztowe i zarazem pocztalteryje, utrzymujące konie, potrzebne do służby pocztowej; te na których są same tylko ekspedycje, do ekspedyjowania poczt przechodzących bez pocztalteryi; i te, które mają same tylko pocztalteryje, służące do przeprowadzenia koni dla przewozu poczt, kurjerów, sztafet, i podróży jadących extrapocztą.—*Komisyja umorzenia długu krajowego*, zostaje pod prezydencją kontrolera generalnego, prezydującego w najwyższej izbie obrachunkowej i składa się z mianowanych przez radę administracyjną oddzielnych członków. Do niej należy czuwanie: nad obrotem funduszu przeznaczonego na umorzenie długu krajowego; nad niszczeniem obligacyj przez kassę umorzenia nabytych, i kwitów wykupionych za półroczcie ubiegłe; nad regularną wypłatą dochodu stałego wierzytelom kraju, nad wypuszczaniem w obieg biletów bankowych, nad regularnością ich wymiany na monety brzęczącą, nad bezpieczeństwem depozytów w banku złożonych. Ztąd więc komisyja ta rozpoznaje coroczne sprawozdania banku polskiego o jego czynnościach, sprawdza wniesione przez skarb do banku summy, na zaspokojenie długu krajowego i ich użycie; sprawdza wniesione do Banku depozyta, inwentarz jego, czy ilość wypuszczonych w obieg biletów kassowych i bankowych nie przechodzi oznaczonej wysokości. Dług krajowy przedstawiają następujące papiery: 1) Obligacyje częściowe i wynikające z ich przemiany certyfikaty lit. A i B. 2) Obligi skarbowe. Obligacyje częściowe po złp. 500, wystawione zostały w r. 1835 z pożyczki zaciągniętej u bankierów warszawskich Frenkel i Epstejn za 150 milionów złotych polskich, przynoszą one procentu rocznego 4%, losowanie ich odbywa się w banku polskim dwa razy na rok. W zamian pewnej ilości obligacyj złożonych do depozytu komisyji umorzenia, Bank wystawił certyfikaty lit. A po złp. 300 i certyfikaty lit. B po złp. 200. Certyfikaty lit. A opatrzone są półrocznemi kuponami z procentem 5%, losują się one do spłacenia al-pari, dwa razy do roku, certyfikaty lit. B są bezprocentowe, losują się raz na rok dla otrzymania kuponów 5%, a także dla otrzymania kapitału al-pari. Obligi skarbowe są trojakiej wartości: po rs. 500, 150 i 100, opatrzone są półrocznemi kuponami przynoszącemi 4% rocznie. Losowanie odbywa się dwa razy do roku dla spła-

cenia kapitału nominalnego. Na czastkowe umarzenie obligacyj czastkowych i opłatę procentu od nich, skarż wnosi corocznie sumę około 1,188,000, a na obciążeniach skarbowych 1,260,000 rs. Ponieważ bank ma w obiegu biletów swoich za 10 milionów rs., z których 8 milionów wyrównywa uposażeniu jego, przeto na zabezpieczenie pozostałych dwóch milionów rubli sr. złożona jest pod klucz komisyi umorzenia długu odpowiednia summa w obligacjach skarbowych czteroprocentowych. Na komisyję umorzenia długu krajowego, włożone jest także sprawdzanie rachunków, doglądanie obrotów wpływów oddanych do rozporządzenia komisyi likwidacyjnej, nadzór nad przysposobieniem listów likwidacyjnych i kuponów, nad niszczeniem listów spłaconych, ściśle przestrzeganie emisji przez komisyję likwidacyjną listów likwidacyjnych. — *Administracja księstwa Łowickiego.* Alexander I cesarz rosyjski król polski nadał bratu swemu Cesarzewiczowi Konstantemu, dobra rządowe w królestwie Polskiem, z tytułem księstwa Łowickiego. Po śmierci cesarzewicza księstwo to powróciło w posiadłość panujących Monarchów i zostaje pod względem oddzielnej administracyi, podległej władzy dyrektora głównego komisyi rządowej przychodów i skarbu i Namiestnika królestwa. — *Zarząd pałaców cesarskich.* Do zarządu tego należy nadzór nad utrzymaniem porządku pałaców cesarskich w Łazienkach, Belwederze, Sielcach i Skierniewicach, wraz z ogrodami, zwierzęciami i innymi attynencyjami; on także przedsiębierze środki do ulepszenia tych majątności w granicach funduszków do jego dyspozycyi przeznaczonych. Zależy on bezpośrednio od Namiestnika królestwa. *Zarząd miejscowy w gubernijach.* — Do zarządu gubernijami ustanowione są rządy gubernijalne. Jest ich pięć: warszawski, radomski, lubelski, płocki i augustowski. W rządzie gubernijalnym koncentrują się wszystkie części administracyjnego zarządu guberniją. Rząd gubernijalny podaje do powszechnej wiadomości i wprowadza w wykonanie w obrębie swojej gubernii, prawa, postanowienia i zarządzenia władz wyższych, czuwa nad porządkiem wewnętrznym i bezpieczeństwem osobistym mieszkańców, nad całością własności rządowej i publicznej i nad tem wszystkim, co tylko dotyczy rządu i mieszkańców. Nie ma on tylko prawa mieszania się w bieg działań władz sądowych. Rząd gubernijalny warszawski dzieli się na cztery wydziały: administracyjny, wojskowy, policyjny i skarbowy; w pozostałych czterech rządach gubernijalnych: radomskim, lubelskim, płockim i augustowskim części służby: wojskowa i policyjna, połączone są w jednym wydziale: wojskowo-policyjnym. Przy każdym rządzie gubernijalnym zostaje kancelaryja jego, służba ogólna i oddzielnie kancelaryja osobna gubernatorska do załatwiania interesów, należących dawniej do atrybucyi naczelników wojennych głównych oddziałów. Na czele rządu gubernijalnego stoi gubernator, naczelnikiem wydziału jest radca wydziału; kancelaryją rządu gubernijalnego kieruje naczelnik kancelaryi. Do wydziału administracyjnego należy ogólna administracyja gubernii, zarząd miast i ich funduszków, interesa wyznań religijnych, interesa osobiste urzędników zarządu tego wydziału, to jest, ich mianowanie, uwalnianie, wyjednywanie emerytur i t. d. Do wydziału wojskowego należy: spis i zaciąg do wojska, zaopatrzenie potrzeb wojska, wsparcia dysmisyjonowanych wojskowych niższych stopni, wszystko co dotyczy stosunków władz wojskowych z cywilnymi. Do wydziału policyjnego: spis ludności, księgi ludności, przesiedlenia wewnątrz i zewnątrz gubernii, bezpieczeństwo publiczne, zapobieżenie włóczęgostwu, i inne przedmioty policyi administracyjnej. W niejkiej łączności z tym wydziałem zostaje urząd lekarski gubernijalny, do którego-

go należy służba zdrowia w gubernii. Pod nadzorem wydziału policyjnego zostają więzienia, areszta, stacje transportowe do przeprowadzenia ludzi aresztowanych na wskazane miejsca. Wydział skarbowy zajmuje się temi wszystkimi interesami, jakie należą do zarządu komisyy skarbu, pod nim więc zostaje kassa gubernijalna, kontrole skarbowe i urzędy leśne. Do składu służby ogólnej wchodzi kancelaryja rządu gubernijalnego, budowniczy i inżynier z pomocnikami, urzędnicy do szczególnych poruczeń, asesor i adjunkt prawni, tłumacze, redaktor dziennika gubernijalnego, dziennikarze, ekspedytorki i t. d.; z tego mniejwięcej widzieć można, jakie są obowiązki służby ogólnej. Wydział skarbowy rządu gubernijalnego zależy bezpośrednio od komisyy skarbu, inne części służby od komisyy rządowej spraw wewnętrznych i duchownych; z tem wszystkiem rząd gubernijalny spełniać winien żądania i wszelkich innych władz, na przepisach oparte. W każdym mieście gubernijalnem znajduje się magistrat, składający się z prezydenta, kilku radnych, inspektora policyi i odpowiedniej liczby innych urzędników i oficyjalistów miejskich. W magistracie koncentruje się zarząd własnością miejską i zarząd policyjny miasta. Każdy powiat zostaje pod zwierzchnictwem naczelnika powiatu, który ma przy sobie pomocnika, budowniczego, inżyniera, lekarza i odpowiednią liczbę innych urzędników i oficyjalistów. Do przyjmowania podatków i wszelkich innych opłat na rzecz skarbu i instytucyj rządowych, tudzież do uskuteczniania wypłat z funduszków wskazanych, znajduje się przy biurze naczelnika powiatu kassa powiatowa. Tak magistraty miast gubernijalnych jak i naczelnicy powiatów zależą bezpośrednio od gubernatora i rządu gubernijalnego, zarządy zaś innych miast zależą bezpośrednio od naczelnika powiatu. Zarząd miejski w miastach większych stanowią magistraty, na czele których stoją burmistrzowie, a w niektórych znaczniejszych miastach są prezydenci, zaś w małych miastach zarząd miasta i jego kasowosć koncentrują się w burmistrzu. Prezydenci i burmistrzowie mają sobie nadaną władzę sądownictwa policyjnego. Najbliższy miejscowy dozór po wsiach sprawują wójci gmin, obieralni przez gromady wiejskie, pomocnikami ich są sołtysi. Jedni jak i drudzy czuwają nad porządkiem i bezpieczeństwem po wsiach, nad wykonywaniem przez mieszkańców obowiązków publicznych, nad wnoszeniem podatków i t. d. Za mniejsze przewinienia policyjne mają oni prawo wymierzać odpowiednie kary, niezależnie od tych, jakie wymierzają sądy gminne, złożone z ławników pod prezydencją wójta. W oczekiwaniu na mającą nastąpić reorganizacyją władz gubernijalnych i powiatowych, w roku bieżącym ustanowione zostały urzędy trzech czasowych gubernatorów, mianowicie: w Kaliszu, Kielcach i Siedlcach. — *Zarząd miasta Warszawy.* Administracyja miasta Warszawy poruczona jest magistratowi tego miasta, który zostaje na stopie rządu gubernijalnego, to jest, zależy bezpośrednio od komisyy rządowej spraw wewnętrznych. Magistrat dzieli się na wydziały: 1) Administracyjny, do którego między innymi należy służba budownicza, inżynierska i wodociągowa, urząd miar i wag, ogrody miejskie, lombard, i policyja administracyjna miasta. 2) Skarbu i Kass, do którego należy pobór dochodów miejskich i wydatkowanie summ przeznaczonych, a zatem kassy: główna ekonomiczna, dochodów skarbowych, poborowa pomocnicza, podatku klassycznego, pożyczkowa, tudzież służby: pogrzebowa, dochodu rogatkowego, areszt dłużników. 3) Wydział wojskowy. Oddzielny jest urząd lekarski. Policyja miasta Warszawy oddana jest pod kierunek ober-policmajstra miasta; przy zarządzie jego zostają wydziały: paszportowy, informacyjno-adresowy, utrzymujący kontrolę ruchu

wszystkich miłośkańców miasta, wydział policyjno-sądowy, wydział śledczy, wydział kontroli służących, areszt policyjny. Pod kierunkiem ober-policmajstra zostaje policya wykonawcza. Pod tym względem miasto dzieli się na 11 cyrkulów, cyrkul 12 stanowi przedmieście Praga. W każdym cyrkule jest komisarz, przy nim biuro i straż policyjna, zaś kilka cyrkulów stanowi oddział, zostający pod kierunkiem policmajstra. Oddziałów takich jest 4; do oddziału I należą cyrkule: 1, 2, 3, 4; do oddziału II cyrkule: 5, 6, 7, 8; do oddziału III cyrkule: 9, 10, 11; oddział IV stanowi cyrkul 12, w którym nie ma policmajstra. Dalej pod kierunkiem ober-policmajstra zostają: oddział straży policyjnej ratuszowej, straż ogniowa, która dzieli się na 5 części; służba policyjno-lekarska, komisarze policyjni przy drogach żelaznych, rewizorowie policyjni w rogatkach miejskich. Policyja warszawska nateraz zostaje pod zwierzchnictwem generał-policmajstra w Królestwie. Urząd ten i zarząd jego ustanowionemi zostały w końcu roku 1863 na czas, zanim wróci prawy porządek i bezpieczeństwo w Królestwie. Generał policmajstrowi poruczony jest wyższy kierunek policyją tak w mieście Warszawie jak i w innych miastach i powiatach w Królestwie. Po powiatach niezależnie od naczelników powiatowych cywilnych, o których wyżej była mowa, ustanowieni są naczelnicy wojenni powiatowi, którym oddana jest miejscowa policya; tych jest 40, to jest po jednym w każdym powiecie, oprócz powiatu warszawskiego, w którym jest dwóch takich naczelników, niezależnych jeden od drugiego. Powiaty pod względem wojenno-policyjnym podzielone są na 210 cząstek czyli rewirów; każdym takim oddziałem zarządza naczelnik wojenny cząstkowy, podwładny naczelnikowi wojennemu powiatowemu, a ten gubernatorowi. Po niektórych miastach znaczniejszych ustanowieni są wojenni policmajstrowie.—

Administracyja duchowna.—*Wyznanie rzymsko-katolickie.* Pod względem duchownym wyznania rzymsko-katolickiego, królestwo Polskie dzieli się na 8 następujących części: archidyecezyja warszawska i dyecezyje: kielecko-krakowska, kujawsko-kaliska, płocka, lubelska, sandomierska, podlaska i augustowska. Archidyecezyja warszawska i dyecezyja kujawsko-kaliska składają guberniję warszawską, obejmując każda po 6 powiatów; dyecezyje: kielecka i sandomierska składają guberniję radomską, obejmując każda po 4 powiaty; dyecezyje: lubelska i podlaska składają guberniję lubelską, obejmując każda po 4 powiaty; zaś każda z dyecezyj: płocka i augustowska zawarte są temi granicami, co i gubernije tegoż nazwiska. Konsystorze są: w Warszawie, Kielcach, Włocławku, Kaliszu, Piotrkowie, Płocku, Pultusku, Lublinie, Sandomierzu, Janowie, Sejnach. Archidyecezyja warszawska i dyecezyje dzielą się na dekanaty, a te na 1632 parafij. Kościołów parafjalnych, filijalnych i kaplic jest w ogóle 2067. *Skład duchowieństwa.*—*Świeckie:* arcybiskup, biskupów 9, to jest dyecezyjalnych 5, administrator 1, suffraganów 3, administratorów dyecezyj 2, prałatów katedralnych i kolegiackich 39, kanoników katedralnych i kolegiackich 76, proboszczów 1157, administratorów parafij i komendarzy 488, wikaryjuszów 519, kapelanów, mansjonarzy, altarystów i prebendarzy 84, professorów seminarj 54, nauczycieli religii po zakładach naukowych 36, emerytów 69, demerytów 7; lecz że pomiędzy wymienionymi znajduje się 380, zajmujących więcej jak jedną godność, przeto rzeeczywista liczba osób duchowieństwa świeckiego wynosi 2161, a mianowicie: w archidyecezyi warszawskiej 373, dyecezyi kieleckiej 296, kujawsko-kaliskiej 383, płockiej 269, lubelskiej 166, sandomierskiej 248, podlaskiej 181, augustowskiej 245. Kleryków znajduje się 327. Duchowieństwo to urzą-

dżonem jest według zasad, wskazanych w Ukazie Najwyższym z d. 14 (26) Grudnia 1865 r. *Duchowieństwo zakonne*. Po urządzeniu jego odpowiednio do zasad wskazanych w Najwyższym Ukazie z dnia 27 Października (8 Listopada) 1864 r., klasztory są etatowe i nieetatowe; te ostatnie podlegają zniesieniu w miarę tego, jak zmniejszać się będzie ilość osób stanu zakonnego, w nich znajdujących się, a mianowicie, jak tylko w którymkolwiek z tych klasztorów okaże się mniej niż 8 obecnych zakonników lub zakonnic. *Etatowe męzkie są*: augustyjanów 1, bernardynów 5, dominikanów 4, franciszkanów 1, kamedulów 1, kapucynów 3, karmelitów trzewickowych 1, maryjanów 1, paulinów 1, reformatów 7, razem 25. *Żeńskie*: benedyktynek 2, bernardynek 3, dominikank 1, franciszkanek 1, norbertanek 1, sakramentek 1, wizytek 1, razem 10. *Nieetatowe męzkie są*: bernardynów 5, franciszkanów 1, kapucynów 1, karmelitów trzewickowych 1, maryjanów 1, pijarów 1, reformatów 4, bonifratów 1, razem 15. *Nieetatowe żeńskie*: benedyktynek 1, bernardynek 3, norbertanek 1, wizytek 1 i zgromadzenie kanoniczek. W każdym klasztorze etatowym męzkim i żeńskim znajdować się ma po 14 osób zakonnych, a w klasztorze paulinów w Częstochowie, ma być zakonników 24. We wszystkich klasztorach etatowych i nieetatowych znajduje się 1225 osób. Do kształcenia na kapłanów wyższych godności duchownych istnieje akademija duchowna, w której alumnów 51. Niższemi od niej zakładami naukowymi są seminaryja, których jest 8, to jest jedno na każdą dyjecezyję, a w nich alumnów 330. *Wyznanie prawosławne*. Wszystkich cerkwi znajduje się 42, to jest: sobornych 2, parafjalnych 29 (w tej liczbie 2 soborne), pałacowych 3, domowych 6, cmentarnych 3, przy klasztorze w Jabłecznej 1. Duchowieństwo i służba kościelna składa się z osób 163, a mianowicie: *zakonne*: arcybiskup archimandryta, jeromonachów 10, jerodyjakońców 5, zakonników i nowicyjuszów 7, razem 24. *Świeckie*: protodjerejów 9, kapłanów 29, protodjakońców, dyjakońców i poddyjakońców 11, służb kościelnych 90, razem 139. Konsystorz znajduje się w Warszawie. Szkół duchownych prawosławnych jest 16, to jest jedna powiatowa w Warszawie, w niej uczniów 29; jedna przy klasztorze w Jabłecznej, uczniów 25, i 14 szkół przy cerkwiach parafjalnych, w nich: uczniów 176 i uczniowie 29. *Obrządek greko-unicki*. Wyznanie to ma jedną dyjecezyję chełmską, do której należą wszystkie kościoły i klasztory, znajdujące się w Królestwie, konsystorz jest w Chełmie. Dyjecezyja ta dzieli się na 12 dekanatów, obejmujących 261 parafij. Cerkwi jest: katedralna 1, parafjalnych 259, filijalnych 68, kaplic 48. Klasztor jeden. Księża wszelkich stopni jest 244; w tej liczbie: biskup nominat zarządzający dyjecezyją, prałatów 3, kanoników 2, kapłanów pełniących obowiązki przy seminaryjach 9, proboszczów i administratorów parafij 195, wikaryjuszów 3, emerytów 5, zakonników 25. W seminaryjum jest uczniów 50, w szkole diaków uczniów 31. *Greko-unicki*, którzy przyłączyli się do prawosławia, mają trzy kościoły parafjalne (w Babicach, Luchowie i Górnym Potoku w gubernii Lubelskiej). przy nich kapłanów 3, służby niższej 6 osób. *Jednowiercy* mają cerkiew we wsi Pokrowsku, gubernii Augustowskiej, przy niej kapłan 1, dyjakoń 1 i 2 osoby służby niższej. *Raskolniki, bezpopowcy* mają 3 domy modlitwy i kaplicę domową w Warszawie. *Wyznanie ewangelicko-augsburskie*. Sprawami wyznania tego zarządza konsystorz w Warszawie. Kościołów parafjalnych jest 52, filijalnych 11, cmentarzowych 4; hierarchija kościelna: generalny superintendent 1, superintendentów 3, pastorów 46, administratorów parafij 4, kapelan 1, substytutów czyli adjunktów 6, razem 61. Nadzór wła-

sności kościelnej powierzony jest kolegium kościelnym; w miejscach, w których nie ma kościołów, a znajdują się cmentarze, są dozory cmentarzowe, rozciągające zarazem opiekę nad szkołkami religijnymi. *Wyznanie ewangelicko-reformowane.* Sprawami wyznania tego zarządza konsystorz w Warszawie. Kościołów parafjalnych jest 5, śljalnych 3, cmentarzowy 1. Hierarchija kościelna: superintendent 1, pastorów 4, adjunkt 1, razem 6. *Menoniści i Bracia Morawczycy.* Wyznawcy ci, stanowiący część wyznania ewangelickiego, zostają pod głównym nadzorem konsystorza ewangelickiego; mają oddzielne domy modlitwy, w których nabożeństwo odprawia jeden ze współwyznawców do tego obrany; on też utrzymuje akta stanu cywilnego; umarłych chowają na cmentarzach ewangelickich. *Wyznanie mojżeszowe.* Bóżnie 370, domów modlitwy 534, łaźni 358, cmentarzy 362. Duchowni: rabinów 314, podrabwinów czyli duchownych 405, razem 719; okręgów bóżniczych 359. *Wyznanie mahometańskie,* ma dwa meczety, przy nich znajduje się dwóch imanów czyli duchownych, którzy są zarazem urzędnikami stanu cywilnego.— *Miasta i gminy wiejskie.* Wszystkich miast w Królestwie łącznie z Warszawą jest 452, w tej liczbie: 213 nazywanych rządowemi, 2 księztwa Łowickiego, 230 prywatnych i 6 należących do instytucyj duchownych, Banku, do ogółu mieszkańców i t. d., a 1 należy w połowie do rządu, w połowie do prywatnego. Ludność wszystkich miast wynosi głów 1,304,000, liczba domów 93,690, wysokość ubezpieczenia tak domów mieszkalnych, jako i wszelkich innych zabudowań rubli sr. 85,341,010. Najznaczniejsze miasta pod względem ludności są: Warszawa, której ludność ogólna głów 235,811 (w niej 180,657 mieszkańców stałych, a reszta, to jest 55,154 czasowo przebywających); Łódź ludności 33,533, Lublin 20,747, Suwałki 16,533, Płock 16,136, Kalisz 13,261, Częstochowa 12,021, Piotrków 11,584, Zgierz 10,652, Augustów 10,030, Siedlce 9,489, Radom 9,477, Kalwaryja 9,005, Łomża 8,559, Międzyrzec 8,528, Włocławek 7,690, Żidańska Wola 6,866, Pultusk 6,798, Hrubieszów 6,776, Ozorków 6,407, Wilkowyszki 6,386, Łęczyca 6,223, Władysławów w powiecie Maryjampolskim 6,120, Pabianinice 6,063, Mława 6,063, Przasnysz 6,015, potem idą coraz mniejsze miasta, tak, że w ogóle znajduje się w Królestwie: 1 miasto Warszawa, mające ludności głów 235,811, 9 miast mających ludności więcej jak 10,000, 3 miasta mające 9,000—10,000, 2 miasta 8—9,000, 1 miasto 7,690, 10 miast 6—7,000, 19 miast 5—6,000, 26 miast mających 4—5,000 ludności, 19 miast 3,500—4,000, 23 miasta 3,000—3,500, 34 miast 2,500—3,000, 44 miast 2,000—2,500, 69 miast 1,500—2,000, 62 miast 1,000—1,500, 83 miast 500—1,000, 17 miast mających mniej jak po 500 głów ludności. Na powiaty przypada następująca liczba miast: powiat Warszawski miast 14, Stanisławowski 12, Rawski 12, Łowicki 7, Łęczycki 14, Gostyński 9, Włocławski 17, Kaliski 12, Koniński 16, Sieradzki 10, Piotrkowski 14, Wieluński 11, Radomski 19, Opoczyński 15, Opatowski 16, Sandomierski 14, Kielecki 9, Olkusi 20, Miechowski 9, Stopnicki 12, Lubelski 23, Zamojski 16, Hrubieszowski 10, Krasnostawski 12, Siedlecki 9, Bialski 10, Łukowski 10, Radzyński 13, Płocki 9, Lipnoski 7, Mławski 8, Pultuski 7, Przasnyski 5, Ostrołęcki 7, Augustowski 13, Maryjampolski 9, Kalwaryjski 7, Sejneński 4, Łomżyński 11, w ogóle w gubernii Warszawskiej 147, Radomskiej 114, Lubelskiej 103, Płockiej 43, Augustowskiej 44, razem 451 miast i Warszawa.—*Gmin wiejskich* jest w ogóle 1,476, ludność ich głów 4,032,000; liczba dymów 501,940, domów mieszkalnych 470,650; wszystkie te domy, oraz wszelkie inne

zabudowania po wsiach podane są do ubezpieczenia na 137,765,400 rs. Gminy wiejskie urządzone są na zasadach wskazanych Ukazem Najwyższym z d. 19 Lutego (1 Marca) 1864 r., podział ich podług wielkości jest następujący: trzydzieści sześć jest gmin mających ludności więcej jak po 6,000 głów, 64 gmin mających ludności 5—6,000 głów, 102 od 4—5,000, 292 od 3—4,000, 512 od 2—3,000, 413 od 1—2,000, 57 gmin, z których każda ma ludności mniej jak 1,000 głów. Na powiaty przypada następująca liczba gmin: na powiat Warszawski gmin 100, Stanisławowski 45, Rawski 37, Łowicki 19, Łęczycki 48, Gostyński 30, Włocławski 29, Kaliski 56, Koniński 33, Sieradzki 38, Piotrkowski 60, Wieluński 58, Radomski 40, Opoczyński 46, Opatowski 39, Sandomierski 24, Kielecki 34, Olkusi 41, Miechowski 44, Stopnicki 41, Lubelski 63, Zamojski 46, Hrubieszowski 38, Krasnostawski 43, Siedlecki 44, Bialski 26, Łukowski 37, Radzyński 32, Płocki 31, Lipnoski 43, Mławski 28, Pultuski 23, Przasnyski 20, Ostrołęcki 15, Augustowski 27, Maryjampolski 21, Kalwaryjski 27, Sejneński 21, Łomżyński 29, a w ogóle w gub. Warszaw. 553, Radomskiej 309, Lubelskiej 329, Płockiej 160, Augustowskiej 125 gmin.

Institucyje ubezpieczeń. Różne rodzaje ubezpieczeń od strat, wynikających z losowych wypadków, ubezpieczenia życia i kassy oszczędności, powstały w królestwie dopiero wtedy, gdy rozwinęła swe działania dyrekcya ubezpieczeń, której utworzenie zatwierdzonem zostało pod dniem 29 Grudnia (10 Stycznia) 1842/43 r., poprzednio bowiem znane tu były tylko: od r. 1804 ubezpieczenie nieruchomości, a od r. 1833 ubezpieczenie ruchomości. Dziś dyrekcya ubezpieczeń zajmuje się następującymi rodzajami ubezpieczeń. 1) Zabudowań, od strat z pożarów, 2) ruchomości, od takichże strat, 3) na życie, 4) transportów lądowych i wodnych, 5) bydła rogatego od księgosuszu; przytem pod kierunkiem tejże dyrekcji zostają Kassy oszczędności w Warszawie i na prowincyi; nakoniec jest na względzie zaprowadzenie ubezpieczenia od strat, wynikających z gradobicia. Z teraźniejszych ubezpieczeń dwa rodzaje są obowiązkowe: zabudowań i bydła od księgosuszu, wszystkie inne dobrowolne. Stan tych instytucyj za rok 1864 był następujący: 1) Ubezpieczenie zabudowań od ognia, ponieważ ono jest obowiązkowem, przeto wszystkie budowle zaraz po ich wzniesieniu zostają ubezpieczone, ogólna wysokość ubezpieczenia wynosi rs. 223,106,410; t. j. w miastach rs. 85,341,010; we wsiach 137,765,400; wysokość ta w przeciągu dwudziestu lat więcej jak podwoiła się, jakoż stanowiąca ona:

	w miastach	we wsiach	Razem
w r. 1844 . . .	41,784,817	59,452,894	101,237,711
w r. 1845 . . .	42,603,232	61,156,886	103,760,118
w r. 1850 . . .	52,441,540	95,481,170	147,922,710
w r. 1855 . . .	55,644,240	104,912,050	160,556,290
w r. 1860 . . .	64,917,620	117,377,290	182,294,910

czyli od roku 1844 do 1865 powiększyła się w miastach na 204, we wsiach na 232. W roku 1865 wydarzyło się pogorzeli 2042, z nich: w miastach 251,

we wsiach 1791; szkody ztąd powstałe wyniosły: w miastach 605,130, we wsiach 850,360, razem 1,410,490 rsr. Ubezpieczenie ruchomości, chociaż jest dobrowolne, wszakże rozpowszechnione uznanie skutków jego sprawia, że ono corocznie wzrasta; jakoż ogólna jego wysokość była: z końcem roku 1844 rubli srebrem 6,082,432, w r. 1845 rsr. 8,994,020, w r. 1850 rsr. 32,496,937, w r. 1855 rsr. 50,859,697, w r. 1860 rsr. 76,509,637, w r. 1864 rubli srebrem 127,108,377, w r. 1865 rsr. 123,829,341. 3) Ubezpieczenie transportów lądowych i wodnych dobrowolne; wysokość jego zależy od zagranicznego ruchu handlowego i od stanu wody na rzekach spławnych. W roku 1865 wynosiło rsr. 5,070,000, to jest: na lądzie rsr. 3,809,700, a na wodzie 1,260 300, w innych latach ogólna jego summa wynosiła: w roku 1844 rsr. 1,308,590, w r. 1845 rs. 2,163,843, w r. 1850 rs. 3,887,868, w r. 1855 rsr. 6,768,420, w roku 1856 rsr. 8,731,279, w następnym jednak 1857 roku zmniejszyła się do 6,154,540, w r. 1858 zeszła do 4,313,200, w r. 1860 doszła do rubli srebrem 6,288,800. W r. 1858 było strat z wypadków na wodzie na rubli srebrem 16,433. 4) Ubezpieczenie kapitałów i dochodów opartych na życiu ludzkim, dobrowolne; wzrost tej instytucyi, w której przystępowanie do ubezpieczenia zależy od woli każdego, nie zwiększa się w takich rozmiarach, w jakich przy jej użyteczności spodziewały się należało. Rodzaje ubezpieczeń są: *a)* z kapitałem na dożycie, to jest który po upływie pewnej liczby lat ma być wypłacany ubezpieczonemu, zatem tylko w takim razie, gdy on wówczas będzie zostawić przy życiu; liczba tych ubezpieczeń 19, a summa ubezpieczenia rs. 52,217 k. 75, w r. 1845 wynosiła ona rs. 26,500. *b)* ma dochód dożywotni dla ubezpieczonego, który ma być wypłacany jemu aż do jego śmierci, i to albo w rok po przystąpieniu do ubezpieczenia, lub też później stosownie do żądania tego, kto sobie zabezpiecza dochód dożywotni; liczba ubezpieczeń 2, summa ubezpieczenia rsr. 190, w r. 1845 rsr. 180, w r. 1853 rsr. 937. w r. 1854—1857 po tysiąc kilkadziesiąt rubli srebrem. *c)* z kapitałem pośmiertnym, który po śmierci ubezpieczonego ma być wypłacany spadkobiercom lub prawonabywcom jego; liczba ubezpieczeń 303, summa ubezpieczeń rsr. 867,625, w roku 1844 była ona rsr. 18,800, w r. 1845 rsr. 70,550, w r. 1846 rsr. 88,350, w r. 1847 rsr. 143,725, zgola stopniowo ciągle wzrastała. *d)* z kapitałem na przeżycie, który zaraz po śmierci ubezpieczonego ma być wypłacony, lecz tylko jednej i to naprzód wskazanej osobie, jeżeli ta przeżyje ubezpieczonego; obecnie nie ma żadnego takiego ubezpieczenia, w r. 1857 były one 2 z sumną 4,000 rsr. *e)* dochód na przeżycie, to jest dochód dożywotni, który ma się wypłacać jednej naprzód wskazanej osobie aż do jej śmierci, poczynając od daty śmierci ubezpieczonego, a zatem dochód wypłacalny tylko w takim razie, gdy osoba, wskazana przez ubezpieczonego, tegoż przeżyje; ubezpieczenie jedno, na sumnę rsr. 450. Doświadczenie lat ubiegłych pokazuje, że z tych pięciu rodzajów ubezpieczenia głównie jest pożądany rodzaj trzeci, to jest zabezpieczenie kapitału pośmiertnego. 5) Ubezpieczenie bydła od księgosuszu jest obowiązkowe. Podług spisów w r. 1863 zarządzonych, a w r. 1865 ukończonych, ilość bydła dochodziła do sztuk 2,065,739, to jest: buhajów i wołów sztuk 500, 298, krów 1,227,813, jałowizny 337,828; licząc przeciwnie wołu po rsr. 40, krowę po 30, jałowiznę po rsr. 20, za cielę rsr. 4, a za bydło wyższej wartości podwójnie, wartość bydła wyniesie: buhajów i wołów rubli srebrem 20,014,840, krów 36,843,420, jałowizny 6,753,840, razem 63,612,100, i na tę summę jest ubezpieczone. W roku 1865 wybito lub padło: wołów i buhajów sztuk 1,964, krów 5,461, jałowizny 1631, cieląt 424, za które przy-

znano wynagrodzenia i poniesiono nieodłącznych z tem wydatków r. 254,150.

6) Kassy oszczędności: kassa główna w Warszawie, uczestników 17,142, z końcem r. 1865 mieli kapitał wraz z procentem r. 635,797; kass prowincjonalnych 17: w Kaliszu, Włocławku, Łęczycy, Łodzi, Piotrkowie, Częstochowie, Radomiu, Kielcach, Sandomierzu, Lublinie, Siedlcach, Białym, Hrubieszowie, Płocku, Mławie, Suwałkach, Łomży, w nich uczestników 4,247, mieli kapitał wraz z procentem rs. 126,324, k.70. Żałować należy, że dotąd nie rozszerzyły się ubezpieczenia kapitałów i dochodów opartych na życiu, a także kassy oszczędności.— **CZEŚĆ LEKARSKA.**— *Służba zdrowia.* W królestwie znajduje się: lekarzy cywilnych 563, dentystów 8, weterynarzy 67, felczerów 1120, akuszerów 712, babek wiejskich 101.— *Zakłady i osoby farmaceutyczne.* Wszystkich aptek w królestwie jest 243, magistrów farmacyi 160, prowizorów 120, pomocników aptekarskich 126, uczniów 114, materialistów 9, kupców farb 22. Dwie fabryki wyrobów chemicznych.— *Zakłady lecznicze* przy wodach mineralnych, do których udają się chorzy: jest ożtery: w Ciechocinku, Busku, Solcu, i Sławinku. Najwięcej uczęszczane są wody ciechocińskie, tam do roku używa kuracyi około 1200 osób, w Busku bywa ich około 400, w Solcu nie wiele co więcej, w Sławinku w r. 1865 odbywało kuracje osób 37. Zakładów wód mineralnych sztucznych jest dwa w Warszawie: jeden przy saskim, drugi przy krasieńskim ogrodzie, w pierwszym używa kuracyi około 1,500, w drugim 1070 osób. W Warszawie też upowszechniło się używanie wody gazowej, fabryk jej jest tam 16.— *Szczepienie ospy:* W instytucie warszawskim szczepienia dzieciom ospy ochronnej, jako też po miastach i wsiach, w r. 1865 zaszczipiono ospy 185,767 dzieciom. W Warszawie istnieje towarzystwo lekarskie; liczy członków czynnych, 71, honorowych 9, przybranych z aptekarzy i weterynarzy 6, korespondentów 128. Dla niesienia pomocy osobom zawodu lekarskiego i farmaceutycznego i ich rodzinom, dwie są w Warszawie kassy wsparcia, opierające swe istnienie na dobrowolnych ofiarach: jedna przy towarzystwie lekarskiem dla niesienia pomocy podupadłym lekarzom i pozostałym po nich rodzinom, druga przy radzie lekarskiej w tymże samym celu dla osób zawodu farmaceutycznego.— *Kwarantanny.* Przez nie w r. 1865 wprowadzono do królestwa wołów 51,608, krów 1,401, cieląt 12, koni 2,747, owiec 9,051, trzody chlewnej sztuk 16,214.— *Zakłady dobroczynne.* Zostają pod zwierzchnim zarządem rady głównej opiekuńczej, a pod kierunkiem rad opiekuńczych, których znajduje się 14 zarządzających instytucjami w Warszawie, 45 zarządzających na prowincyi, i 39 rad opiekuńczych powiatowych. Oprócz tego są dwa towarzystwa dobroczynności: jedno w Warszawie, drugie w Lublinie i dwa komitety zarządzające instytucjami w Warszawie, jakoto: przytulkiem Opieki Najświętszej Maryi Panny i zakładem Świętej Marty. Pod zarządem tych rad, towarzystw i komitetów znajduje się w królestwie 73 szpitale, 16 domów przytulku i głównych domów schronienia dla ubogich, starców, kalek i sierot, 4 domy wychowania ubogich dzieci i sierot, 41 sal ochrony dla przychodzących dzieci ubogich rodziców, trzy domy przytulku dla niemowląt ubogich matek, z przytulkiem dla dzieci bez opieki rodziców, dwa instytucja przytulkowo poprawcze, dom podrzutków przy szpitalu dzieciątka Jezus w Warszawie, dwa instytucja, istniejące sposobem próby, 266 domów schronienia parałjalnych. Prócz tego istnieją w kraju szpitale nie zostające pod zarządem rady głównej opiekuńczej, jakoto: w Dąbrowy stały lazaret górnictwa rządowego, w Kaperze szpital dla dóbr księstwa Łowickiego, nadto szpitale utrzymywane kosztem wła-

soiocieli dóbr dla miejscowych chorych: w Sterdyni, Garbowie, Kurozwękach, Siedlcu, Staszowie, Willanowie, Wiskitkach i innych. Z zostających pod zarządem rady głównej 73 szpitali, jest czynnych 69, a mianowicie: 14 ogólnych dla wszystkich chorób, prócz wenerycznych, tak w Warszawie jak i na prowincyi; ogólna liczba leczonych w 1865 r. osób 15,985; w 34 na prowincyi ogólnych dla wszelkich chorych, nie wyłączając wenerycznych, osób leczonych 13,622; 9 szpitali starozakonnnych dla chorych ogólnych i wenerycznych w Warszawie i na prowincyi: ogół leczonych 6,695 osób; 6 szpitali wyłącznie dla wenerycznych i świerzbowatych w Warszawie i na prowincyi: ogół leczonych 3,509 osób; 2 szpitale dla obłąkanych, trzy oddziały urządzone przy szpitalach Dzieciątka Jezus i starozakonnnych w Warszawie dla tychże chorych, oraz oddział dla kobiet epileptycznych, czasowo urządzone przy domu przytulku i pracy w Warszawie: ogół chorych 1,120 osób; 3 szpitale urządzone przy wodach mineralnych na prowincyi, w nich chorych 147; 2 instytuta położnicze, to jest przy szpitalach Dzieciątka Jezus i starozakonnnych w Warszawie, w nich było wszystkich 482. W ogóle więc we wszystkich szpitalach było leczonych chorych 41,760; czas pobytu jednego chorego średnio obliczony wynosi dni 28, średni stosunek śmiertelności 11,1. — *Ambulatoryja*. Dla ułatwienia kuracyi przychodzącym chorym, a tem samem zmniejszenia napływu ich do zakładów, istnieją prawie przy wszystkich szpitalach ambulatoryja, do których zgłasza się do roku 115,000 chorych, z których otrzymuje radę lekarską do 52,000 chorych, bezpłatnie lekarstwa 52,000, mniejsze chirurgiczne operacje 11,000. — *Domy przytulku i główne domy schronienia dla starców i kalek*. Jest ich 16 (z nich jeden nieczynny), nadto ubodzy utrzymywani są i przy niektórych szpitalach; ogólna ich liczba dziennie wynosi 984 głów. — *Domy wychowania ubogich dzieci i sierot*. Jest ich czterv: ś. Kazimierza w Warszawie; dom sierot gminy ewangelicko-augsburgskiej w Warszawie; dwa zakłady, zostające pod opieką towarzystw dobroczynności w Warszawie i Lublinie. Obok tego dzieci utrzymywane są przy szpitalu ś. Duchy i domu schronienia starozakonnnych w Warszawie, a także przy szesciu szpitalach na prowincyi. Wszystkich dzieci utrzymuje się średnio dziennie 504. — *Salę ochrony dla przychodzących dzieci ubogich rodziców*; jest ich 41, (w tej liczbie 8 nieczynnych), korzystało z tej opieki średnio dziennie 1,678 dzieci. — *Dom przytulku dla niemowląt ubogich matek*; trzy są zakłady trudniące się pielęgnowaniem w ciągu dnia niemowląt, gdy matki ich zajęte są pracą; zostają pod opieką warszawskiego towarzystwa dobroczynności, w nich podejmuje się dziennie 94 dzieci. — *Instytuta przytulkowo-poprawcze*, to jest: dom przytulku i pracy w Warszawie dla osób dopuszczających się przekroczeń policyjnych i instytut moralnie zaniedbanych dzieci w Mokotowie pod Warszawą. — Dwa są *Instytuta* czasowo istniejące w Warszawie: dom schronienia Najświętszej Fanny Maryi, dla kobiet pragnących wrócić na drogę cnoty i godziwego zarobku, utrzymuje on ich 23; zakład ś. Marty trudni się dostarczaniem roboty dla ubogich kobiet; w przecieciu daje on ją dziennie dla 77 kobiet. — *Dom podrzuktów* przy szpitalu Dzieciątka Jezus utrzymywał w 1865 r. 5,771 dzieci, z tych oddano na opiekę osobom prywatnym i na naukę do rzemiosł i fabryk 248, odesłano na kuracyję do szpitala ś. Łazarza 57, zmarło 1,290, więc na r. 1866 pozostało 4,176, to jest w samym zakładzie w Warszawie 146, po wsiach 4,030. W jednym roku 1865 przybyło do domu podrzuktów dzieci 2,200, nbyło 1,595, dziennie utrzymuje się ich 3,914. — *W domach schronienia parafjalnych* utrzymuje się 1,317 osób. — Ogółem we wszystkich zakładach dobroczynnych

utrzymywano w r. 1865: chorych, ubogich, starców, kalek i sierot 57,045. Dzienna ludność tych zakładów, z wyłączeniem domów schronienia parafjalnych, oraz instytucjach istniejących sposobem próby, wynosi głów 10,370. — *Główniejsze instytucyje dobroczynne, zostające pod opieką rządu.* 1) Towarzystwo dobroczynności w Warszawie, do składu którego należy 670 osób. Utrzymuje ono: instytut starców i kalek płci obojej, dom sierot obojga płci, sposobających się do rzemioł i służby; 16 sal ochrony dla przychodzących dzieci ubogich rodziców; trzy domy przytulku dla niemowląt (żłobki), służące do pielęgnowania dzieci przy piersiach w ciągu dnia, gdy matki ich zajęte są pracą; zakład zupy rumfordzkiej dostarczający bezpłatnie ubogim żywności, wydaje on dziennie 159 porcyj; zakład obiadów, zwanych gościnnymi, składających się z trzech potraw, za opłatą po 2½ kop. od osoby, tych obiadów wydają dziennie po 72; trzy czytelnie bezpłatne dla ubogiej, rzemieślniczej ludności; kassy groszowe dla przyjmowania wniosków od 1—29 groszy, następnie przelewa się je do kassy oszczędności; klasy wieczorne, otwarte pięć razy na tydzień dla młodzieży od 12 lat życia; lombard czyli kassę pożyczkową dla rzemieślników, za poręczeniem, fundusz żelazny tej instytucyi z końcem 1865 r. wynosił 20,280 rs. Oprócz tego towarzystwo dobroczynności udziela wsparcia pieniężne: stałe miesięczne od kop. 90 do rs. 4 kop. 50; jednorazowe od rs. 1 kop. 50 do rs. 6, lekarstwa, drzewo. 2) Towarzystwo dobroczynności lubelskie składa się z 290 osób, ma pod swoim zarządem: wydział opieki starców i kalek, oddzielny sierot, dwie sale ochrony dla dzieci ubogich rodziców, wydział pożyczkowy (lombard), sklep ubogich. Wsparcia pieniężne udzielane biednym czynią do roku: stałe miesięczne osobom 38, rs. 426 kop. 10, jednorazowe osobom 40, rs. 144 kop. 75. 3) Zakład opieki Najświętszej Maryi Panny w Warszawie trudni się poprawą kobiet, pragnących wrócić na drogę pracy i godziwego zarobku, w nim znajduje się 23 kobiet. 4) Zakład św. Marty w Warszawie dostarcza w każdym czasie ubogim kobietom, roboty do wykonywania za obrębem zakładu, zatrudniał w przecięciu dziennie 77 kobiet. 5) Instytucyja jałmużnicza przy kościele pp. sakramentek w Warszawie, wspiera ubogie rodziny, wstydzące się żebrać. 6) Instytucyja wsparcia podupadłych Francuzów w królestwie zamieszkałych. 7) Sklepy tak zwane ubogich w Radomiu i Kielcach, trudniące się sprzedażą towarów na korzyść miejscowych zakładów dobroczynnych. 8) Lombard starozakonnych w Radomiu, urządzony na korzyść szpitala tegoż wyznania. Obok takich zakładów są jeszcze następujące znaczniejsze *fundacyje wieczyste prywatne*, mające na celu przyniesienie ulgi ubogim: 1) Zapis Berka i Temerli Sonnenbergów rs. 46,707 k. 47, na jałmużny dla ubogich izraelitów, głównie należących do rodziny zapisodawców. 2) Zapis Wiktoryna hr. Komorowskiego w ilości rs. 9,900, na wsparcia włościan dóbr Nieszkowa w gubernii Radomskiej. 3) Zapis księdza Franciszka Bohomolca rs. 8,775, na ubogie rodziny, zamieszkałe w Warszawie, wstydzące się żebrać. 4) Na takież same cele zapisy: rs. 4,500 Rozalii Fontani, rs. 900 Jakóba Fontani, rs. 1,500 Franciszka Nakwaskiego, rs. 450 Józefa Krzyżanowskiego. 5) Zapis rs. 5,400 Józefa Zacharkiewicza, na nagrody służącym celującym wiernością i długoletnią służbą w jednym miejscu w Warszawie. 6) Zapis rs. 5,400 Samuela Fraenkel na wsparcia dla podupadłych kupców. 7) Zapis rs. 3,750, które gmina izraelitów w Warszawie przeznaczyła na posagi dla ubogich córek wojskowych, w jednym roku dla panien wyznania chrześcijańskiego, w drugim roku dla panien wyznania mojżeszowego. 8) Zapis rs. 5,400 Anny księżnej Wołkońskiej z hr. Paskiewiczów

Erywańskich, książąt Warszawskich, na posagi dla ubogich pańien nieskażonych obyczajów, urodzonych w królestwie, z zapewnieniem pierwszeństwa urodzonym w Warszawie. 9) Zapis rs. 3,110 Józefa Ciółka Poniatowskiego, na wsparcia włóścian wsi Tuszewo w gubernii Lubelskiej. 10) Zapis rs. 2,700 Jakóba Epstejna na zasilenie corocznie jednego ubożego izraelity, poświęcającego się naukom lub przemysłowi. 11) Zapis rs. 67 kop. 50 dla osób wstydzających się zebrać, oraz rs. 15 na użytek dobroczynny, uczynione przez Franciszkę Gliszczyńską. 12) Zapis rs. 750 przez Salomeję Myszkowską na wsparcia ubogich, pochodzących z parafii s. Andrzeja w Warszawie. 13) Zapis rs. 1,125 przez księdza Jacka Kochańskiego, na posagi dla trzech pańien po rs. 15 z parafii Ś. Trójcy w powiecie Sandomierskim. 14) Zapis rs. 2,500 przez braci Kaftal, na uposażenie ubogiej panny starozakonnej w jednym roku, a w drugim na uposażenie podupadłego kupca starozakonnego. 15) Zapis rs. 2,000 tychże braci Kaftal na ubogich starozakonnych wstydzających się zebrać. Procenta od tych wszystkich zapisów obracane są na przeznaczone cele. — *Sądownictwo*. Przez wszystkie sądy karzące dochodząco w 1865 roku 29,761 czynów przeciwnych prawu i wypadków, z tych było: w Warszawie 2,850, w miastach gubernijalnych 958, w innych miastach 8,974, na wsiach 16,979. Osób obwinionych nowo pociągniętych w r. 1865 do odpowiedzialności było 41,410, łącznie zaś z dawniejszemi ogólna liczba obwinionych wynosiła 76,167. W ciągu roku 1865 załatwiono ich 41,714, a mianowicie: a) przez wydanie ostatecznych lub prawomocnych wyroków, któremi skazano na kary osób 11,125, uniewinniono osób 5,198, uwolniono dla braku dowodów lub poszlak 12,286; b) zreponowano akta co do 13,105 osób. Z ogólnej liczby 11,125 osób prawomocnie na kary skazanych, było: *podług płci*: mężczyzn 8,885, kobiet 2,240; *podług wieku*: niemających 14 lat, 87; od 14 do 21 lat, 861; od 21 do 60 lat, 9,693, więcej jak 60 lat, 484 osób; *podług stanu familijnego*: stanu wolnego 2,056, zostających w związkach małżeńskich 8,630, wdowców i wdów 439; *podług wyznań religijnych*: rzymsko-katolików 8,592, prawosławnych 83, greko-unitów 180, protestantów 579, innych wyznań chrześcijańskich 15, starozakonnych 1,676, innych wyznań niechrześcijańskich 1; *podług sposobu do życia*: właścicieli i dziedziców dóbr ziemskich 122, właścicieli miejskich i rządów domów 890, włóścian rolników i kolonistów 3,374, czeladzi wiejskiej 794, rzemieślników 1,293, czeladzi rzemieślniczej 224, fabrykantów 22, czeladzi fabrycznej 32, kupców i ich pomocników 50, procederzystów 652, szynkarzy i propinatorów 193, służących miejskich 244, służących wiejskich 168, oficyjalistów dworskich 141, wyrobników 1,975, wszelkich innych 942; *podług szczególnych praw*: osób duchownych 10, szlachty 59, urzędników 162, wojskowych dymisyonowanych 30; *podług oświaty*: mających wyższą lub średnią oświatę 203, umiejących tylko czytać i pisać 2,040, nie mających żadnej oświaty 8,882; *podług zamieszkania*: zamieszkałych w Warszawie 705, w miastach gubernijalnych 402, w innych miastach 3,463, we wsiach 6,523, bez stałego zamieszkania 32; *podług rodzaju har*: na kary główne 205, na mieszkanie w Syberyi lub innych gubernijach cesarstwa 3, do rot aresztanckich 578, do domu roboczego 590, do twierd 8, do domu poprawy 206, na więzie lub areszt 5,691, na kary pieniężne 2,378, na inne mniejsze kary 1,466; *podług poprzedniej moralności*: karanych poprzednio raz za tożsamo przestępstwo 347, karanych poprzednio raz za inne przestępstwo 333, karanych poprzednio więcej jak raz za tożsamo przestępstwo 201, karanych więcej jak raz za inne przestępstwa 113, poprzednio niekaranych

10,131 osób. Następujący wykaz przedstawia co do każdego poszczególne rodzaje przestępstwa i wypadku: a) liczbę tych czynów i wypadków dochodzonych w ciągu roku; b) liczbę wszystkich osób obwinionych i c) liczbę skazanych z nich na kary, obok każdego rodzaju przestępstwa i wykroczenia; położone trzy liczby wskazują powyżej wyrażone względy, to jest pierwsza liczba oznacza wiele było czynów i wypadków, druga wiele było osób obwinionych, trzecia wiele było osądzonych. Błuznierstwo i obraza religii 18, 74, 6. Odstępnie od wiary i przepisów Kościoła 7, 30, 2. Znieważenie świątyni Pańskiej 14, 29, 7. Świętokradztwo, pogwałcenie grobów i obdarcie trupów 78, 190, 12. Krzywoprzysięstw 160, 586, 10. Przestępstwa dopuszczone przeciw osobie Panującego 6, 16, 2. Opór przeciw rozporządzeniom rządowym i nieuległość władzom 484, 3,912, 544. Znieważenie władz i urzędników 387, 1,473, 208. Przywłaszczenie sobie władzy i fałszowanie pism urzędowych 32 59, 5. Zabór pism urzędowych, rzeczy i oderwanie pieczęci 24, 62, 2. Wytłamanie więzienia i ucieczka osób z pod straży 106, 137, 26. Opuszczenie kraju bez pozwolenia 19, 890, 73. Przystąpienie władzy 132, 746, 71. Fałsz w urzędowaniu 22, 195, 4. Nieprawy wymiar sprawiedliwości — 1, —. Branie datków i przedajność 100, 293, 14. Różne inne wykroczenia służbowe 343, 963, 267. Przestępstwa przeciw obowiązkom służby wojskowej 145, 346, 4. Fałszowanie monety i puszczenie jej w obieg 25, 112, 2. Defraudacje 266, 1,538, 126. Naruszenie przepisów o kwarrantannach 7, 31, 11. Naruszenie przepisów o zapobieganiu pomorowi bydła 97, 1,191, 237. Naruszenie ustaw lekarskich 170, 324, 55. Naruszenie innych przepisów, stan zdrowia zabezpieczających 74, 252, 53. Zawiązanie band złoczyńców i dawanie im schronienia 10, 65, 10. Rozgłaszanie szkodliwych wieści i inne oszukaństwa 23, 44, 10. Potwarcze oskarżenia i fałszywe świadectwa 138, 458, 34. Tulaństwo i włoczęgostwo 70, 96, 9. Naruszenie przepisów o pasportach 139, 415, 45. Pobudzanie do kłótni i burzliwości 11, 247, 43. Naruszenie przepisów, mających na celu osobiste bezpieczeństwo 56, 185, 59. Gra zakazana i niedozwolone loteryje 11, 64, 12. Rozwiązanie i gorszące prowadzenie się 105, 242, 62. Naruszenie przepisów o cenzurze 2, 3, 1. Naruszenie przepisów o budownictwie 78, 327, 65. Naruszenie przepisów ostrożności od ognia 13, 56, 8. Naruszenie przepisów komunikacji lądowych i wodnych 13, 36, 3. Naruszenie przepisów o kredycie 33, 116, 6. Przestępstwa przeciw prawom stanu osób 24, 71, 2. Zabójstwo umyślne 207, 668, 39. Zabójstwo nieumyślne 733, 2,280, 457. Dzieciobójstwo 134, 311, 60. Spędzenie płodu 29, 73, 1. Samobójstwo 264, 82, 20. Uszkodzenie na zdrowiu 1,175, 1,936, 857. Pojedynki — 4, 4. Porzucenie dzieci 29, 39, 4. Opuszczenie człowieka w niebezpieczeństwie życia 35, 93, 13. Przestępstwa przeciw czci i wstydnoci niewieściemu 195, 327, 6. Obelgi i potwarze nieobjęte ustawą gminną 1,130, 3,087, 153. Przeciwnie prawu zatrzymanie 35, 332, 28. Gwałtowne napadnięcie 143, 1,144, 59. Zagrożenia 351, 480, 22. Wieloleźstwo 29, 97, 9. Cudzołóstwo i inne przeciw związkowi małżeńskiemu 165, 295, 19. Nadużycia władzy rodzicielskiej i przestępstwa dzieci przeciw rodzicom 45, 85, 15. Przestępstwa przeciw związkowi familijnemu 35, 56, 2. Nadużycie władzy opiekunów i kuratorów — 2, 1. Gwałtowne owładnięcie cudzej nieruchomości 228, 2,951, 62. Podpalenia umyślne 434, 676, 15. Podpalenia nieumyślne 692, 1,879, 382. Zniszczenie i uszkodzenie cudzej własności 99, 403, 31. Rozbój 23, 264, 32. Rabunek 83, 437, 23. Kradzież z okolicznościami obciążającymi 2,007, 4,961, 549.

Kradzież bez okoliczności obojętnych 2,702, 7,092, 382. Oszustwo 433, 1,511, 48. Przywłaszczenie cudzej ruchomej własności 229, 687, 71. Przepięstwa w przedmiocie umów i zobowiązań 91, 300, 20. Wykroczenia ustawą gminną objęte 10,483, 24,517, 5,628. Dochodzeń nagłej śmierci 3,027. Dochodzeń przyczyn pożarów 1,015. — *Więzieni i areszta.* Znajduje się w królestwie: więzień głównych 19, cywilnych aresztanckich rot w twierdzach 3, aresztów detencyjnych dla zostających pod pierwszym badaniem i skazanych na mniejsze kary 74, dom przytrzymania dla defraudantów 1, aresztów dla dłużników prywatnych 9; we wszystkich tych zakładach ruch więźni w r. 1865 był: *W domach badań:* było w ogóle 4,697 z tej liczby ubyto 3,715, z końcem roku pozostało 982. — *W więzieniach karnych i twierdzach:* było 4899, z nich ubyto 2760, z końcem więc roku pozostało 2139, a zatem w domach badań i więzieniach pozostało na r. 1866 osób 3121. — *W aresztach detencyjnych:* było w ciągu roku 8552, z nich ubyto 8460. — *Defraudantów:* było w ciągu roku 725, ubyto 635. — *W aresztach dłużników:* było w ciągu roku 53, ubyto 41 osób. Przesiępcy małoletni trzymani są w więzieniach oddzielnie od innych aresztantów; przy więzieniach w Warszawie, Łoocku, Lublinie i Kielcach są dla nich urządzone szkółki, w których wykładaną jest nauka religii i początki nauk elementarnych, nadto nieletni kształceni są w rzemiosłach: szewctwa, krawiectwa, introligatorstwa. Po więzieniach są fabryki tkackich wyrobów, sukiennych, lnianych, konopnych, tudzież przedziałnie lniane i wełniane. Wyroby ich używane są na potrzeby więźni i aresztantów. — Budżet ogólny dochodów i wydatków królestwa Polskiego na r. 1866. **DOCHODY.** I. *Dochody zwyczajne.* A. *Podatki:* 1) *Podatki bezpośrednie stałe:* z gruntów rs. 2,492,937 $7\frac{1}{2}$, z zabudowań rs. 1,742,085 98, opłata gildyjna rs. 40,000, łącznie rs. 4,275,023, 05 $\frac{1}{2}$. 2) *Dochody pośrednie (niestałe):* opłata od wyrobu wódki w gorzelniach rs. 5,090,000; opłata od patentów propinacyjnych 90,000, szynkowe od starozakonnych 57,000; podatek konsumcyjny od trunków krajowych i rzezi po miastach 2,400,000; dochód ze sprzedaży soli 2,400,000; dochód ze sprzedaży tytoniu i tabaki 750,000; opłata od wyrobu cukru 143,000; z indemnizacyi ze skarbu cesarstwa za dochody celne 1,339,226, 90; opłaty stemplowe 970,000; indemnizacya ze skarbu cesarstwa za dochód ze sprzedaży kart do gry 18,386; z opłat od dróg i spławów 106,604, 88; ogółem dochody niestałe rs. 13,364,217 kop. 78. *Regalia rządowe:* dochód z mennicy i probierni 5,000; dochód z poczt 531,766, 29 $\frac{3}{4}$, ogół dochodu z regalij rządowych rs. 536,766 kop. 29 $\frac{3}{4}$. C. *Dochód z dóbr rządowych i innych własności rządowych:* z dóbr rs. 1,207,671 28; z lasów 498,059, 47; procenta od kapitałów 652,049, 94 $\frac{1}{2}$; zysk banku polskiego 670,000; z górnictwa rządowego 1,248,564, 19; dochód z drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej 225,000; ze stada rządowego koni 17,140, 50, łącznie dochody z dóbr i innych własności rządowych rs. 4,518,485, 38 $\frac{1}{2}$. — D. *Dochody rozmaite:* z loteryi rs. 180,000; dochód z różnych instytucyj 39,542, 96; z opłat od uczniów 140,460; z legatów prywatnych 13,580, 52 $\frac{1}{2}$; zasitek skarbowi królestwa z ubocznych źródeł (od kass miejskich i dyrekeyi ubezpieczeń) 200,490, 90; dochody przypadkowe 270,171, 99 $\frac{1}{2}$, łącznie dochody rozmaite rs. 844,246, 38. — II *Dochody nadzwyczajne,* a mianowicie: zasitek z zapasu skarbowego na pokrycie wydatków nadzwyczajnych rs. 986,555, 83 $\frac{1}{2}$. *Ogół dochodów królestwa Polskiego rs. 24,525,294 kop. 73 $\frac{1}{4}$.* — **WYDATKI.** I. *Dług królestwa:* na spłacenie procentów i umorzenie rs. 3,790,572 kop. 07 $\frac{1}{2}$; II. *Wydatki ogólne:* fundusz do dyspozycyi cesarza i inne wy-

datki korony rs. 235,164,50, kancelaryja komitetu do spraw polskich rs. 11,400; ministerjum sekretaryjatu stanu królestwa polskiego rs. 65,700; zasilek dla kancelaryi dyplomatycznej na konsulat w Gdańsku rs. 3105; inne ogólne potrzeby państwa (summa mająca być przelaną do skarbu Cesarstwa) rs. 4,245,617, 39¼, łącznie wydatki ogólne rs. 4,610,986,89¼. III. *Wydatki miejscowe: władze wyższe:* rada administracyjna i rada stanu królestwa 272,627,68; najwyższa izba obrachunkowa 84,940,34¼; komisyja prawodawcza przy Komitecie urządzającym 65,980. *Wydział sprawiedliwości:* Senat (IX i X Departament) rs. 126,035; komisyja rządowa sprawiedliwości i sądownictwo rs. 701,310,86; prokuratorja królestwa rs. 52,980, łącznie na wydział sprawiedliwości rs. 890,325,86. *Wydział spraw wewnętrznych i duchownych:* komisyja spraw wewnętrznych i duchownych rs. 248,142,52½; wydziały administracyjne przy rządach guber. i biurach naczelników pow. rs. 489,608,45; duchowieństwo rs. 1,317,486,15; zakłady dodroczynne, oraz domy przytułku i pracy rs. 187,449,68½; zakłady fabryczne 3,086,88¼; stado koni rządowych 49,980,50; zasilek teatrom 30,000; Instytut muzyczny i inne 14,727,15; na policję m. Warszawy 539,754,75; na więzienia 298,219,87¼; na przesyłkę rekrutów i włóczęgów 136,825,50; na zreformowanie rządów gubernijalnych i biur powiatowych rs. 400,000, łącznie wydatki na wydział spraw wewnętrznych i duchownych rs. 3,715,281,77. *Wydział oświecenia publicznego:* komisyja rządowa oświecenia rs. 110,176; wydatki na edukację publiczną 1,429,824, łącznie na wydatki oświecenia rs. 1,540,000. *Wydział Skarbowy:* komisyja rząd. przych. iskar. rs. 330,696,10¼; wydziały skarbowe przy rządach guber. i biurach powiatowych 584,869,27; specjalne władze skarbowe 466,139,58½; mennica i główna probiernia 36,820,47; kupno papieru podstępel 30,000; budowle dla służby dochodów niestających 20,000; zakup i przewózka soli 787,835,41; ciężary przywiązane do dóbr rządowych rs. 188,194,10; pensyje kompetencyje (w tej cyfrze nadzwyczajny wydatek 80,000 rs.) rs. 718,094,17; wartość arend nadanych, opłacana w gotowiznie 44,578,84½; allewicyje 45,000; na niedobory w dochodach 208,500; w Warszawie na utrzymanie dróg żwirowych zwrot opłaty szarwarkowej 21,095,13¼; wydatki górnicwa rs. 1,173,564,19, łącznie wydatki na wydział skarbowy rs. 4,655,387, 28¼. *Zarząd komunikacyj i utrzymanie dróg* rs. 648,280; służba nadzorcza przy drogach żelaznych rs. 14,950, łącznie wydatki na komunikacyje rs. 633,230. *Zarząd poczt i inne wydatki na ten wydział* rs. 407,439,93¼. *Zarząd wojenno-policyjny:* zarząd generał-policmajstra w królestwie (wydatek nadzwyczajny) rs. 141,761,50; trzeci okręg korpusu zandarmów rs. 485,917,14, łącznie na zarząd wojenno-policyjny rs. 627,678, 64. *Miejscowe wojenne potrzeby:* najem kwater, opał, światło, słoma dla wojska i różne inne wydatki 2,504,176,56½. *Różne szczególne wydatki:* na nieprzewidziane wydatki do dyspozycyi Namiestnika królestwa w radzie administracyjnej rs. 330,000; na etatowe i inne oznaczone wydatki, odnoszące się do roku 1866, na rachunek summy do rozporządzenia rady administracyjnej (do czasu rozdzielenia podług uznania) rs. 175,857,82; nadzór telegrafów rs. 2,840; pensyja prezesowi dyrekcyi głównej towarzystwa kredytowego ziemskiego i komitetowi właścicieli listów zastawnych rs. 6,250; uposażenie od oznak honorowych 9,393; dyjety i koszta podróży w zleceniach rządu rs. 30,000; budowle rządowe rs. 47,500; płace dodatkowe dla urzędników i wojskowych, którzy w czasie wojny w r. 1831 okazali usługi rs. 43,826,86; płace na urzędników spadłych z etatu, oraz na wydatki dla archiwistów rs. 61,000, łącznie różne szczególne wydatki rs. 706,667 kop. 68. *Ogół wydatków królestwa*

Polskiego rs. 24,525,294 kop. 73¹/₄. Budżet dochodów i wydatków z wprowadzenia w wykonanie najwyższych ukazów 1864 r. o włościanach, jest na rok 1866, następujący: *Dochody:* pozostałość niewydatkowana z roku zeszłego rs. 3.177,085, dochody r. 1866: nowy podatek gruntowy włościański rs. 1,460,000, podwyższenie o 50% innych podatków rs. 1,093,000, z propinacyi na gruntach włościańskich 644,000, ze sprzedaży dóbr rządowych 680,000; dochody przypadkowe rs. 18,000, łącznie dochody r. 1866 rs. 3,895,000, czyli ogółem dochody rs. 7,072,85.— *Wydatki:* na likwidację rs. 5,364,994,69, na administrację rs. 1,065,380, wydatki oddzielne rs. 50,000, ogół wydatków rs. 6,480,374 kop. 69; ogół wydatków rs. 6,480,374 kop. 69. Oprócz powyższej wymienionych władz, urzędują w królestwie zależne od ministerstwa finansów cesarstwa władze, do poboru dochodów akcyznych i celne. *Zarząd poboru dochodów akcyznych.* Dochodami niestałymi królestwa od wyrobu wódki i cukru, ze sprzedaży soli, tytoniu, tabaki i t. d., dotąd zajmowała się komisya rządowa przychodów i skarbu, mianowicie wydział dochodów niestałych. W tym celu pod kierunkiem tej komisyi zostawały: urząd konsumcyjny miasta Warszawy, administracja rządowa dochodów tabaczknych, biuro komisarza delegowanego do odbioru soli w Krakowie, magazyny solne, zarządy skarbowe przy burmistrzach, rewizorowie gubernijalni, kontrolerowie powiatowi i ich pomocnicy. Obecnie, na zasadzie najwyższego ukazu z dnia 7/19 Czerwca 1866 r. dochody akcyzne w królestwie przeszły pod administracją cesarstwa; główny zarząd w królestwie, dotyczący dochodu na rzecz skarbu, z akcyzy od trunków, oddany ministerstwu finansów cesarstwa, mianowicie departamentowi dochodów niestałych; miejscowe tu w królestwie zawiadywanie temi dochodami włożono na osobny wydział tego departamentu, urządzony w Warszawie pod nazwą: Zarząd centralny opłat akcyznych; zawiadywanie dochodami temi w każdej gubernii włożone na zarząd akcyzny gubernijalny, zależny od centralnego; każdy zarząd gubernijalny podzielono na uczastki, zawiadywanie któremi poruczono nadzorcóm akcyznym. *Służba celna:* od r. 1851 zdjęta jest linija celna między królestwem Polskiem i cesarstwem Rosyjskiem, zaprowadzona tu rossyjska administracja celna, zależna od ministra finansów cesarstwa, i obowiązuje ustawa celna z d. 5/17 Listopada 1850 r. Według ustawy tej znajduje się w Warszawie komora składowa towarów przychodzących z zagranicy; a do wchodu towarów zagranicznych i wychodu płodów krajowych, ustanowione są na granicy od Pruss i Austrii komory i przykomórki celne, zostające pod zawiadywaniem dyrektorów. Pewna, oznaczona liczba komór i przykomórek, stanowi okręg celny, których jest trzy: Wierzbolowski, Kaliski, Zawichostski. Każdy okręg zostaje pod zarządem naczelnika okręgu, który zawiaduje wszystkimi komorami i przykomórkami celnymi, należącymi do okręgu. Na całej linii granicznej od strony Prus i Austrii urządzona jest straż graniczna. Ta w każdym okręgu stanowi brygadę, która dzieli się na kompanije, a te na oddziały. Komory i przykomórki celne są: w okręgu *Wierzbolowskim komory:* Wierzbolów, Wincenta, Peplówek, Lubicz, Zieluń, Filipów, Dobrzyń; *przykomórki:* Władysławów, Raczki, Bogusze, Dąbrowa, Chorzele, Mławka, Osiek,— w okręgu *Kaliskim komory:* Nieszawa, Alexandrów, Szczypiorno, Sosnowice, Słupca, Pyzdry, Praszka, Wieruszów, Herby, Podgrabów, Bolesławiec; *przykomórki:* Wilczyn, Czolnochów, Grodzisk, Niezdara, Radziejów, Piotrków, Skulsk, Gola, Podłężę, Modrzejów; *pu kta komunikacyjne:* w Służewie, Gniazdowie, Czeladzi,— w okręgu *Zawichostskim komory:* Granica, Michałowice, Zawichost, Tomaszów, Igotomia, Krzeszów, Baran, Dothobyczew, Rataje; *przykomórki:* Szyce, Opatowiec, Sandomierz, Podmajdany. — III. DZIA-

WALNOŚĆ KRAJOWA.— *Rolnictwo*: Natura ziemi i jeograficzne położenie królestwa Polskiego, przeznaczają je na kraj rolniczy. To też największa część jego mieszkańców, jak to powyżej wykazano, zajmuje się uprawą ziemi i wydobyciem z niej surowych płodów. Wielka ta gałąź bogactwa narodowego, nie jest doprowadzona do doskonałości, chociaż bez zaprzeczenia czynione są usiłowania. Stan rolnictwa jest następujący: *Zwierzęta domowego chowu*: Znajduje się w całym królestwie: *Konie* nierolnicze: ogierów 7,670, koni 38,000, klaczy 41,500. zrebriat 40,500, koni rolniczych 485,000, ogółem 612,670 sztuk. *Bydło*: buhajów i wołów 500,298, krów 1,227,813, jałowizny 337,628, ogółem sztuk 2,065,739.— *Owce*:

Merynosy: baranów	48,000	owiec	492,000	skopów	246,000
Metysy	101,500	„	861,000	„	612,000
Pospolite	103,700	„	998,000	„	427,000
Ogółem	253,200	„	2,351,000	„	1,285,000

Zwracając się do ubiegłego czasu znajdujemy następne porównanie: *koni* jest teraz sztuk 612,670, a w r. 1822 było 312,000; *bydła rogatego*: jest teraz 2,065,739, a w r. 1822 było 1,202,000; *owiec* jest teraz 3,899,200, a w roku 1822 było 1,526,700; z tych: merynosów jest 786,000, a w r. 1822 było 402,100—poprawnych jest 1,574,500, a w r. 1822 było 393,000—pospolitych jest teraz 1,528,700, a w r. 1822 było 1,031,600; więc wyrażone ilości z r. 1822 przyjmując za 100, na chwilę obecną wypadnie: bydła rogatego 173, koni 196, owiec: merynosów 770, poprawnych 400, pospolitych 148, ogółem owiec 255. *Koni* liczba prawie podwoiła się. Dawniej miano tu szczególne w nich zamiatowanie, to też słynnemi były stada polskie. Zmiana obyczajów narodowych i wojny od początku bieżącego stulecia, wyniszczyły je i ostudziły zapal do ich pielęgnowania. Konie włościańskie choć drobne, są silnej budowy. Zaprowadzenie stadu rządowego w Janowie, wiele wpłynęło na poprawę rasy krajowej. W pewnej części przyczynia się do tego instytucja wyścigów konnych i wystawa zwierząt gospodarskich. Z początkiem r. 1865 w stadzie Janowskim było: ogierów celnych 8, prowincjonalnych 122, klaczy matek stadnych 87; młodzieży: ogierów 51, klaczek 45. Wprawdzie liczba *bydła rogatego* powiększyła się przeszło o połowę, jednak hodowla jego nie została daleko doprowadzoną pod względem jakości; zawsze jednak rasa miejscowa ulepsza się przez krzyżowanie krów tutejszych z buhajami rasy tyrolskiej, szwajcarskiej i t. d. Rassa miejscowa posiada wiele dobrych przymiotów. odznacza się w okolicach nadrzecznych, szczególnie nadwiślańskich, i tam, gdzie natura dała obfitość i żyzność pańników. Woły są silne i wytrwałe: mniej więcej opędzają potrzeby gospodarstwa rolnego. Kiedy między rokiem 1812 a 1830 tanieość zboża kazała szukać różnych źródeł do powiększenia intraty z ziemi, kiedy w kraju zaczęły się wznosić i rozwijać fabryki wyrobów wełnianych, a handel z Prusami i cesarstwem się ustalił, wtedy właściciele ziemscy zwrócili uwagę na chów owiec. Sprowadzano owce hiszpańskie elekty; owczarnie Saxonii i Szlązka dostarczały kosztownych tryków i cienkorannych macior. Tym usiłowaniami rząd przyszedł w pomoc przez zaprowadzenie w r. 1824 w dobrach swoich, wzorowych owczarni. Tryki z owczarni rządowych rozchodząc się po całym kraju przyczyniły się do zaszczepienia i rozkrzewienia chowu poprawnej rasy owiec. Obecnie znajdują się w królestwie Polskiem znakomite pod względem gatunku owiec owczarnie, z których niejedna śmiało mogłaby rywalizować ze słynnemi zagranicznymi. Nawet u włościan znajdują się rasy mniej więcej poprawne. Ustała więc potrzeba dalszego utrzymywania wzorowych owczarni rządowych, jakoż zupełnie już je zniesiono, a hodowla

owiec, mimo częstych klęsk, stoi na dobrej stopie, i wełna jest jednym z najważniejszych przedmiotów dochodu rolnika. Produkcja jej zawsze stanowiła tu jeden z najważniejszych przedmiotów handlu, choć bardzo długo ograniczała się na najpospolitszych gatunkach, przydatnych do wyrobu tylko grubych sukien i tym podobnych pospolitych tkanin. W krótkim jednak czasie, przemysł ten doszedł do takiego stopnia wydoskonalenia i rozwoju, że nie tylko fabryki tu-tejsze zaopatrzone są w najcięższą wełnę krajową, ale jeszcze znakomita jej ilość wychodzi za granicę. Wywóz jej do Pruss i Austrii wyniósł w r. 1851 za rs. 1,472,000, w r. 1857 za rs. 2,341,000, a w r. 1864 za 3,414,600 rs. Dalszy tu rozwój produkeyi jest niewątpliwy, i śmiało rzec można pewny. Do środków ułatwiających go policzyć można niesione przez bank polski pomoce, przez udzielanie kredytów dla tej gałęzi przemysłu. Na targ warszawski dowożone bywa przeszło 31,000 pudów wełny; głównie figurują tu gubernije: Warszawska (11,000 pudów), Lubelska (11,500 pud.), dalej idzie gubernija Płocka 5,600 pud.), Radomska i Augustowska (po półtora tyciąca pud), niektóre strony nie dostarczają jej dla tego, że mają daleki do Warszawy transport, a z drugiej strony mają sposobność sprzedania jej na miejscu. Pod względem gatunków bywa: wyborowej pudów 3,800, cienkiej 10,000, średnio-cienkiej 10,000, zwyczajnej przeszło 7,000 pudów. Przyjmując roczną wydajność wełny z owcy przecięciowo na 2 funty, produkeyja wełny w całym kraju wynosiłaby: z merynosów 1,572,000, z owiec poprawnych 3,149,000, z owiec pospolitych 3,057,000, razem 7,778,000; szacując roczną wartość wełny z owcy pierwszej kategorii na rs. 1 kop. 50, drugiej na rs. 1 k. 5, trzeciej na k. 80; wypadnie wartość wełny: 1-szej 2,358,000; drugiej 3,306,000; trzeciej 2,446,000, ogółem 8,110,000 rubli sr. Do niedawnych lat *trzoda chlewna* hodowana była tylko na miejscową potrzebę, nie była przedmiotem handlu. Dopiero kiedy w Prussach zmniejszono hodowlę trzody, jako przyczynę szkody w obsianych polach, i której wyżywienie częstokroć przewyższa jej wartość, obudziło to w królestwie Polskiem konkurencyję handlową, skutkiem której wielka ilość karmników wychodziła i wychodzi do Pruss; rolnicy zaczęli ulepszać hodowlę ich, pokrywając rasę krajową rasami angielskimi i chińskimi z Anglii, tudzież kneurami z Węgier sprowadzanemi. Nakoniec zrobić tu należy obrachunek mięsa. Wołów i krów na rzeź odchodzi część $\frac{1}{12}$, a więc wołów 41,700, krów 102,000, jałowizny część $\frac{1}{20}$, a więc sztuk 16,800, cieląt $\frac{3}{4}$ (odtrącając $\frac{1}{6}$ część krów jako jałowe), a więc sztuk 766,000, owiec część $\frac{1}{6}$ a więc sztuk 648,000, trzody chlewnej $\frac{3}{4}$ całej ilości, a więc sztuk 776,000. Przyjmując, że z wołu otrzymuje się średnio 350, z krowy 250, z jałowizny 150, z cielęcina 35, z owcy 30, z trzody chlewnej 70 funtów, wypadnie mięsa: z wołów 14,595,000, z krów 25,500,000, z jałowizny 2,520,000, z cieląt 26,810,000, z owiec 19,440,000, z trzody chlewnej 54,320,000, razem 143,185,000 funtów. Tym więc sposobem na jednego mieszkańca średnio na rok przypada do 28 funtów mięsa; przy niedostateczności tego sprowadza się wołów stepowych rocznie około 50,000 sztuk, co daje mięsa $17\frac{1}{2}$ milionów, razem więc konsumuje się w królestwie około 160 milionów funtów mięsa, czyli średnio na jednego mieszkańca do 30 funtów na rok; w Anglii zaś konsumcyja ta wynosi 150, we Francyi 50, Prussach 42, Rosyji 40 funtów na człowieka. Obliczając produkeyje zwierzęce na pieniądze, to za wyżej wykazane mięso, za wełnę z owiec, za skóry, łój, mleko, konie i drobne produkeyje tego rodzaju, wypadnie do roku około 26 milionów rubli sr. — *Produkeyje roślinne.* Na wykazanej powyżej przestrzeni wysiewa się i zbiera następujące ilości czetwerti z r. 1863:

	wysiew	zbiór
pszenicy	402,000	2,036,000
żyta	1,416,000	6,789,000
jęczmienia . . .	472,000	2,250,000
owsa	1,018,000	4,506,000
grochu	160,000	659,000
gryki	115,000	430,000
rzepaku	17,000	126,000
prosa	12,000	84,000
lnu	14,000	62,000
konopi	10,000	45,000
kartofli	2,021,000	9,851,000

siana zbiera się pudów 23,985,000; pszenica wyd. ziarn 5, żyto prawie 5, jęczmień toż samo, owies $4\frac{1}{2}$, groch 4, gryka prawie 4, rzepak 7—8, proso 7, len 4, konopie $4\frac{1}{2}$, kartofle prawie 5. Z morga gruntu otrzymuje się: pszenicy czwarti 3,2, żyta 2,3, jęczmienia 3,5, owsa 2,8, grochu 1,9, gryki, rzepaku i prosa razem 1,6, lnu i konopi 1, kartofli 11. W r. 1822 stan był następujący:

	wysiew	zbiór
pszenicy	110,000	380,000
żyta	718,000	2,346,000
jęczmienia . . .	248,000	708,000
owsa	485,000	1,333,000
grochu	53,000	115,000
gryki	104,000	268,000
rzepaku	3,000	14,000
prosa	7,000	30,000
kartofli	482,000	1,933,000

wysiewy więc obecne większe są od wysiewów 1822 r., a mianowicie: pszenicy prawie 4, żyta 2, jęczmienia 2, owsa 2, grochu 3, rzepaku 6, prosa 2 razy, ale gryki nie wiele więcej się teraz wysiewa. Uprawa pszenicy coraz się rozszerza; obecnie wysiew jej do wysiewu żyta, jest w stosunku jak 1 do 3; im bardziej zaś oddalamy się w dawniejsze czasy, tem wysiew żyta znajdujemy większym od pszenicy, i tak w pierwszej połowie XVI wieku był on 19, w 2-iej połowie tegoż wieku i w początkach XVII, $5\frac{2}{3}$, od 1660—1760 r. $5\frac{1}{2}$, 1760—1780 r. $4\frac{1}{3}$, większy niż pszenicy. Strącając zasiewy, pozostanie z produkcji obecnej: pszenicy czwarti 1,634,000, żyta 5,373,000, jęczmienia 1,778,000, owsa 3,488,000, a po odtrąceniu połowy tej ilości na wyżywienie inwentarza, pozostanie 1,744,000, grochu 499,000, prosa 72,000, lnu 7,830,000. Produkcyjne te pochodzą z r. 1863, dla obliczenia ich wartości w pieniądzech, przyjmując średnie z trzech lat 1863—1865, ceny praktykowane w Wrszawie: za czwart pszenicy rs. 8,88, żyta rs. 5,04, jęczmienia 4,35, owsa 2,79, grochu 6,07, gryki 5,07, kartofli 1,90, wypadła następująca wartość rzeczonych produkcji: pszenicy za rs. 14,510,000, żyta za rs. 26,080,000, jęczmienia za rs. 7,734,000, owsa za rs. 4,813,000, grochu za 3,028,000, gryki za rs. 1,596,000, kartofli za rs. 14,877,000; dodając do tego na wartość: rzepaku, lnu i konopi za rs. 1,057,000, huraków cukrowych i innych roślin okopowych za rs. 1,440,000, owoców, ogrodowizn i innych płodów za rs. 2,700,000; cała produkcja roślinna wynosi rs. 77,835,000. Z królestwa wywozi się do roku za granicę: pszenicy czwarti 528,000, żyta 594,000,

owsa czetw. 14,000, jęczmienia czetw. 9,700, grochu czetw. 9,100. Co obliczając podług powyższych cen wyniesie: pszenicy rub. sr. 4,688,000, żyta rs. 2,994,000, owsa rs. 38,600, jęczmienia rs. 42,000, grochu rs. 55,000; ogółem 7,817,600 rs. Ogółując podane fakta znajdujemy, że rolnictwo w królestwie Polskiem dalekiem jest od stanu na jakim znajduje się w innych krajach, jakoż kiedy zbiór podawany jest w Niemczech na 8, a w Belgii i Anglii na 12, to tu zaledwie 5 ziarn dochodzi. A jednak ani gleba gruntu, ani warunki klimatyczne nie wyróżniają królestwa Polskiego wiele od innych krajów strefy zbożowej i nie wpływają niekorzystnie na charakter, kierunek i bieg produkcji rolniczej. Jakąkolwiek wszakże mieć mogą ważność mniej lub więcej korzystne wpływy atmosfery na roślinność ziemi w królestwie, praktyka gospodarstwa uczy, że ziemia ta jest zdolną rodzic wszelkiego rodzaju rośliny rolnicze, w zachodniej stronie strefy zbożowej uprawiane. Ten niekorzystny stan rolnictwa w królestwie Polskiem wypływa przewaznie z kierunku, jaki tu przyjęto dla uprawy ziarna, z zaniedbaniem uprawy roślin pastewnych a tem samem hodowli inwentarzy, tymczasem tak ze względu na samo gospodarstwo wiejskie jak i na ogólne potrzeby krajowe zachodzi konieczny i nierozdzielny stosunek między temi działami. Gdy więc w Anglii stosunki produkcji zwierzęcej i roślinnej równają się sobie, a we Francji stosunek produkcji zwierzęcej do roślinnej jest jak 1—2, to w królestwie Polskiem wypada on jak 1—3. Na taki niekorzystny stan wpływa także i trypolowy system gospodarstwa, dziś jeszcze wykonywany tu niewątpliwie na $\frac{3}{4}$ częściach pól tutejszych i opartej prawie na wyłącznej produkcji ziarna z zaniedbaniem uprawy paszy, tak że ta ostatnia zajmuje zaledwie $\frac{1}{5}$ część ogólnej przestrzeni rolniczej. *Fabryki, rękodzielnie i handel. Zakłady fabryczne* dzielimy na cztery działy: 1) Zakłady tkackie, 2) przerabiające płody roślinne, 3) przerabiające płody zwierzęce, 4) przerabiające płody kruszcowe i ziemne. *Zakłady tkackie:* a) *do wyrobów wełnianych.* Do roku 1830 szybko one wzrastały, jakoż kiedy w r. 1823 na 3,400 warsztatach otrzymano produkcji za rs. 3,460,000, to w r. 1829 liczba warsztatów wzrosła już do 5,461, a produkcya do rs. 5,752,800; następnie jednak produkcye te zmniejszyły się, przechodziły rozmaite koleje, czego powód zobaczymy przy zakładach bawełnianych i wartość ich wynosiła: w r. 1832 rs. 1,917,000, w r. 1840 rs. 2,631,531, w r. 1845 rs. 1,885,114, a w latach 1850 i 1864 stan ich był następujący: Zakładów znaczniejszych, to jest liczących więcej jak po 10 warsztatów, było w r. 1850, 19, w r. 1864, 64; pomniejszych rękodzielni i pojedynczych sukienników w r. 1850, 1298, w r. 1864, 900; warsztatów czynnych w roku 1850, 2,505, w roku 1864, 3,335. Ludność pracująca przy fabrykach sukna i innych wyrobów wełnianych wynosiła osób w r. 1850, 9,606, w r. 1864, 8,274; w roku 1864 wyrobiono: sukna cienkiego arszynów 162,000, śred. 168,000, grub. 618,000, kortów 682,000, innych tkanin 2,239,000, szalów i chustek sztuk 180,000, innych tkanin sztuk 2,300, wartość tych wyrobów oznaczoną była na rs. 5,490,000, wtedy gdy w poprzednich latach wartość takich produkcji podawano w r. 1850 na rs. 2,564,803, w roku 1860 na rs. 4,354,572. Tkactwo więc wełniane wraca do stanu w jakim znajdowało się przed r. 1830, pod względem jakości i ilości produkcji zostaje na znacznym stopniu rozwinięcia, zaspokaja potrzeby miejscowe i zasila handel z Cesarstwem. Pod względem wartości, najznaczniejsze zakłady produkcji są: w Opatówku Fiedlera, w nim warsztatów ręcznych 80, mechaniczny 1, o wrzecionach 1,500, roczna wartość wyrobu rs. 450,000, zatrudnia ludzi 560; w Kaliszu braci Rephan warsztatów ręcznych 37, mechaniczny 1, o wrzecionach 1,800, wartość ro-

cznej produkeyi rs. 76,000, zatrudnionych ludzi 302; w Ozorkowie Margulesa, Szai, warsztatów ręcznych 22, wartość rocznej produkeyi rs. 76,750, robotników 45; w Tomaszowie Sztumpfa, warsztatów ręcznych 30 mechaniczny 1 o wrzecionach 660, roczna wartość produkeyi rs. 140,000, robotników 80; w Pabjanicach Krasche i sp. 450 ręcznych warsztatów, wartość rocznej produkeyi rs. 300,000, robotników 580, także Kindlera, warsztatów ręcznych 110, wartość produkeyi 96,000, robotników 160; w Pilicy Moesa, 40 warsztatów ręcznych, wrzecion 2,400, wartość rocznej produkeyi 340,000 rs. robotników 600.

b) *Zakłady tkackie do robót bawełnianych*: po fabrykach sukiennych, przetwarzających surowy materiał krajowy, a tem samem znakomicie przyczyniających się do rozkrzewienia chowu owiec, stanowiącego tak ważną gałąź gospodarstwa wiejskiego największy postęp uczyniły rękodzielnie bawełniane. W roku 1822 znajdował się w królestwie jeden tylko w Marymoncie pod Warszawą zakład do tkania i drukowania perkalów; liczył on 40 warsztatów ręcznych i zatrudniał przy nich 68 ludzi; następnie przy napływie cudzoziemskich fabrykantów, zakłady takie szybko się rozwijały, chociaż nie było większych machin przedzalnianych; już w r. 1828 produkeya wynosiła: tkanin bawełnianych lokci 2,513,100, pończoch par 79,420, innych dzianych wyrobków sztuk 26,020. W roku 1829 czynnie zajęto się zaprowadzaniem przedziału na wielką skalę i mechanicznych warsztatów tkackich zamiary te zaczęto doprowadzać do skutku; przemysł bawełniany szybko się rozwijał pod wróżbą najpomysłniejszych widoków, tak że w jednym tym r. 1829 produkeyja jego znakomicie się powiększyła i wynosiła tkanin lokci 3,808,369, pończoch par 61,878. Zaszły wypadki krajowe, wstrząsnęły te owoce usiłowań rządu i prywatnych; nieuchronne w podobnych okolicznościach zniszczenia i klęski dotknęły wiele zakładów fabrycznych. Z powodu zatamowania handlu wiele mniej zamożnych fabryk ustało, znaczniejsze ograniczyły swe produkeyje, znaczna liczba ludności fabrycznej złożonej po największej części z cudzoziemców, obawiając się dalszych następstw, opuściła królestwo, zgoła był fabryk bawełnianych zdawał się być zupełnie zachwiany; stało się jednak inaczej, bo po przejściu rzeczonych wypadków zaszła zmiana w stosunkach królestwa z cesarstwem Rosyjskiem, skutkiem czego fabryki krajowe znalazły się w szczyplejszym zakresie odbytu swych wyrobów, wiele więc przedsiębiorców wyrobu sukna, nie znajdując korzystnego na nie odbytu, przestawiali swe zakłady i warsztaty na bawełniane, a tak rozwijał się ten ostatni rodzaj przemysłu. Chociaż on należy do trudniejszych w królestwie, bo musi w materyjał główny zaopatrywać się z zagranicy, jednak trzeba oddać sprawiedliwość zupełnej dokładności i doskonałości tych wyrobów, pod któremi względami mogą one stawać z zagranicznymi do współzawodnictwa. Ogólna wartość tych produkeyj wynosiła: w roku 1840 rs. 2,532,500; w r. 1845 rs. 2,064,900; w r. 1850 rs. 2,673,600; w r. 1860 rs. 8,091,400; w r. 1864 rs. 4,183,880. W latach 1850, 1860 i 1864 stan zakładów był następujący: zakładów liczących więcej jak 10 warsztatów, w r. 1850, 59; w r. 1860, 208; w r. 1864, 125; pomniejszych zakładów i pojedynczych tkaczy w r. 1850, 2,524; w r. 1860, 3,857; w r. 1864, 1,975; warsztatów czynnych w r. 1850, 9,754; w r. 1860, 9,408; w r. 1864, 7,521, ludność zatrudniona przy zakładach w r. 1850 osób 14,326; w r. 1860 osób 17,044; w r. 1864 osób 11,867. W roku 1864 wyrobiono: tkanin lekkich jak muslin, plicen, rąbek i t. d. arszynów 928,800, tkanin średnich: koreiki, perkale, nankin, baścik, ryps, dymka i t. d. arszynów 8,598,000, tkanin ciężkich, kort, manchester, barchan i t. d. arszynów 668,000, wyrobów broszowanych i faso-

nowanych arszynów 268,000, różnych tkanin podłużnych 1,496,000, szalów, chustek i t. d. sztuk 156,580, tasiemek sztuk 332,700, tkanin drukowanych i farbowanych sztuk 20,800, różnych wyrobów dzianych sztuk 6,700, pończoch i skarpetek par 251,000, bielizny stołowej garniturów 3,700, przędzy bawełnianej pudów 38,500. c) *Zakłady tkackie do wyrobów lnianych i konopnych.* Ta gałąź przemysłu tak blisko obchodząca rolnictwo krajowe i dostarczająca wyrobów pierwszej potrzeby dla wszystkich w ogóle mieszkańców, na niskim zostaje tu stopniu, bardzo małe robi postępy i daleką jest, mianowicie co do wyższych gatunków płótna, od zaspokojenia potrzeb kraju, mimo że królestwo posiada obficie ku temu zasoby w znakomitej produkcji materiałów surowych. Za przyczynę takiej stagnacji uważać należy między innymi, że fabrykacja płócien cienkich stoi w krajach ościennych na wysokim stopniu doskonałości, to więc wzbudza obawę poświęcenia kapitałów w przedsięwzięcie wystawione na tak niebezpieczną konkurencją. Dawniej produkcja ta więcej była rozwinięta; wprawdzie nie wyrabiano cieńszych płócien i innych tego rodzaju tkanin, a raczej nie wykończano ich ostatecznie, ale przynajmniej własne płótno wybielone i wykończone za granicą, wracało do kraju pod nazwą holenderskiego; w bliższych nas czasach, przemysł ten bardzo podupadł, a to z tych powodów: że od pewnego czasu zaszły ważne zmiany w ogólnym tutejszym systemacie gospodarstwa rolnego, to jest skierowano jego produkcję głównie do uprawy roślin zbożowych, okopowych i pastewnych, że wprowadzono w użycie tkaniny bawełniane, że Anglija która dawniej zaopatrywała się w polskie i niemieckie płótna, przyswoiła sobie ten przemysł i rozwinęła go u siebie do takiego stopnia doskonałości i ilości, iż nim prawie cały handel zewnętrzny owładnęła. Te najgłówniejsze przyczyny wpłynęły niepomyślnie na uprawę tu roślin włóknowych i ograniczyły wyrób tkanin płóciennych, i ztąd to właśnie poszło, że w okolicach kraju tutejszego, niegdys słynących z tej gałęzi przemysłu, zaledwie ślady jej pozostały. Dla rozwinięcia produkcji cieńszych płócien z zupełnym wykończeniem, czego nie uskutecznilo głównie z powodu braku odpowiedniej przędzy, a także magli i blichów, rząd w r. 1825 wszedł w układy z owym twórcą pomysłu mechanicznego przędzenia lnu Filipem de Girard, który jeszcze w r. 1810 zżogacił świat swoim pomysłem, lecz skutek tego z powodu zewnętrznych okoliczności nie prędko się urzeczywistnił i dopiero w r. 1831 urządzoną została w Żyrardowie pierwsza i jedyna w kraju przędzalnia mechaniczna, przez zawiązaną spółkę pod firmą Karol Scholtz i Comp. na którą Girard przelał wszelkie prawa i obowiązki, jakie z mocy układu powyższego zaciągnął względem rządu. W r. 1833 powstała przy tym zakładzie tkalnica z blichem i wszelkimi pomocniczymi urządzeniami. Zakład ten w samym zawiązku wsparty pomocą rządu w machinach, materiałach i pieniądzech w kwocie rs. 27,000, zasilany ciągle pożyczkami z funduszów banku polskiego które do r. 1830 przeniosły summe 450,000 rs. pomimo nawet usilności jego właścicieli chwiać się zaczął; bank więc ratując go od upadku, nabył w roku-1847 całą fabrykę i na własny rachunek prowadził przez lat 10 to jest do r. 1856, w którym sprzedał go prywatnym przedsiębiorcom i obok wielu przy kupnie ułatwień, udzielił im pożyczkę. Dziś zakład ten stanowiący własność p. Hille i Ditrich, zatrudnia 950 ludzi, ma 24 machin przędzalnianych, warsztatów tkackich 360, wyrabia webę, kopówkę, bieliznę stołową, drelichy i t. d. wartość rocznej produkcji swej podaje na rs. 390,000. Drugi zakład jest p. Dombrowicza w Dobrowoli w Augustowskim, zatrudnia ludzi 56, wartość rocznej swej produkcji podaje na 9,770 rs. Oprócz nich jest jeszcze 5 zna-

czniejszych zakładów, a przytem 2,225 pomniejszych rękodzielni, mających po 10 warsztatów i pojedynczych rzemieślników, tudzież dwie przędzalnie bawełny. Wszystkie te zakłady w r. 1864 wyrobiły przędzy pudów 14,137, płótna webowego arszynów 144,600, kopowego ars. 1,246,000, półsetkowego arszynów 1,207,000, farbowanego i drukowanego 16,000, bielizny stołowej i ręczników ars. 134,000, drelichu 62,000, różnych innych tkanin podłużnych 34,000, wyrobków lnianych i innych podłużnych sztuk 3,700. Wartość ogólna tych wyrobów wraz z płótnem wyrabianem przez włóścian rs. 704,900, robotników zatrudnionych 5,527. W latach r. 1850 i 1860 stan tych zakładów był: zakładów znaczniejszych w jednym jak i drugim roku po dwa; pomniejszych zakładów i pojedynczych płócienników w r. 1850, 3,734, w r. 1860, 5,638; warsztatów czynnych w r. 1850 4,296, w r. 1860 4,003; zatrudnionych ludzi w r. 1850 7465, w r. 1860 9663; wyrobiono: płótna różnego gatunku, bielizny stołowej, drelichu i innych tkanin: w r. 1850 4,370,202, w r. 1860 7,567,434; wartość ogólna całej powyższej produkcji w r. 1860 rs. 1,247,569. Obok tego znajduje się krosien włósciańskich 132,780, w r. 1850 było ich 152,087, w roku 1860 135,807, na nich wyrobiono płótna: w roku 1850 arszynów 9,512,000; w roku 1860 arszynów 8,027,000, w r. 1864 arszynów 7,076,000.

d) Zakłady do wyrobów jedwabnych i mięszanych z jedwabiem. Przemysł ten bardzo mało jest tu rozwinięty i nie można mu rokować wzniesienia się do tego stopnia, aby mógł rywalizować z zagranicznym. Wartość produkcji jego, która w r. 1845 wynosiła rs. 57,940, w r. 1849 doszła do 126,000, lecz zaraz w r. 1850 obniżyła się do 88,900, w r. 1860 wynosiła 56,250, a w r. 1864 rs. 61,480. Zakładów jest 19, w nich czynnych warsztatów 62, pojedynczych tkaczy 4, zatrudnionych robotników 92, wyrób tkanin podłużnych arszynów 56,400, burtów, plecionek, frendzli arszynów 48,600, chustek sztuk 6,200. Całe w ogóle tkactwo zatrudnia obecnie robotników 25,760, wydaje produkcj za rs. 10,440,000. II) Zakłady przerabiające płody roślinne. Do głównych zakładów tego działu należą: cukrownie, gorzelnie, zakłady do wyrobu porteru i piwa zbytkowego, browary, destylarnie likworów, wódek słodkich i araku, zakłady do wyrobu wina szampańskiego, fabryki tytoniu i tabaki, octu, oleju, cykoryi, młyny i t. d. jak to poniżej wykazano. Stan ich był następujący. 1) *Cukrownictwo*. Zaledwie zrodził się we Francji przemysł wyrobu cukru z buraków, zaraz i tu myślano o wprowadzeniu go i robiono niejakię przygotowania i próby, a rząd już w r. 1812 zachęcał do tego przedsiębiorców, bowiem mającym zamiar urządzić tę fabrykację zapewniał stosowną pomoc w pieniądzech, materiałach budowlanych, uwalniał uczeniów fabrycznych od wojska i t. d. Jednak zamiary te nieprędko zostały w czyn wprowadzone i dopiero w roku 1831 powstała pierwsza należycie urządzona cukrownia w Guzowie, w ośm lat potem, to jest w roku 1839, założoną została rafineryja w Hermanowie i odtąd w różnych punktach kraju wznosiły się zakłady takowe tak, że w r. 1849^{3/50} było ich 36, zatrudniały 3,026 robotników, wyrobiły cukru w głowach pudów 90,498, w r. 1851^{5/52} pudów 237,741, w r. 1856^{6/57} 425,804 a nadto mączki cukrowej pudów 377,601, czyli razem pudów 803,405, a w r. 1863^{3/44} w 41 zakładach wyrobiono: cukru w głowach rafinady pudów 585,364, melasu 38,211, razem 623,577, mączki zdatnej na sprzedaż lub do rafineryi 89,381, lumpów 22,873, melassy przeznaczonej do dalszego przerobienia 83,102, melassy zdatnej tylko na inne użytki gospodarskie 125,220, ogółem cukru i dalszych wyrobów 944,153 pudy. Wartość produkcji tej podana jest na rs. 4,739,000, robotników 10,252. 2) *Gorzelnictwo*. Poczynają

od r. 1844 wyrób okowity sięga zawsze około czterech milionów wiańder, jakoż w r. 1844/45 wyrobiono ich 3,864,851, w r. 1850/51 4,240,807, w r. 1862/63 4,813,555, w r. 1863/64 3,957,116, wartości rs. 5,935,000. To zmniejszenie wyrobu okowity w r. 1863/64 wynikało ze zmniejszenia liczby gorzelni, jakoż było ich czynnych 1,942, wtedy gdy w r. 1862/63 było ich 1,989. Do produkcji z r. 1863/64 użyto kartofli 1,960,541 czterwerti, siodu jęczmiennego suchego 123,769, zielonego 16,133, żyta 182,478, pszenicy 726, owsa 3,022, buraków 563 czterwerti, melassy cukrowej 82,073 pudów. Robotników przy tem było 8,133. 3) *Zakłady do wyrobu porteru i piwa zbytkowego*. Zakładów w r. 1850 12; w r. 1860 41; w r. 1864 28, zatrudnionych robotników w roku 1850 138; w r. 1860 526; w r. 1864 296, wartość produkcji w r. 1850 138,200; w r. 1860 750,000; w r. 1864 448,090 rs. 4) *Browarów do wyrobu piwa zwyczajnego* w r. 1864—634, zatrudnionych robotników 2,178, wartość wyrobu 1,430,000 rs. 5) *Fabryk likierów, wódek słodkich i araków* w r. 1864, 70, w nich robotników 352, wartość wyrobu rs. 1,075,000. 6) *Fabryk wina Szampańskiego* 2, w nich robotników 7, wartość wyrobu rs. 23,000. 7) *Fabryk tytoniu i Tabaki* 11, w nich pracowało 1736 ludzi, wyrobiono tabaki różnego gatunku funtów 439,765, wartości rs. 276,722, tytoniu funtów 3,925,159, za rs. 1,094,176, cygar różnych gatunków sztuk 15,038,770, wartości rs. 324,133, papierosów różnych gatunków sztuk przeszło 33,000,000, wartości 340,371 rs., obok tego, kupcy hurtowi i osoby prywatne sprowadzili w r. 1863/64 do kraju: gotowych tytoni 24,624 funtów, tabaki 458 funtów, cygar sztuk 2,221,145, papierosów sztuk 5,452,420. 9) *Fabryk octu* w r. 1850, 18; w r. 1860, 44; w r. 1864 77, robotników w roku 1850, 66; w r. 1860, 130; w r. 1864, 186, wartość wyrobu w r. 1850 50,580; w r. 1860 80,680; w r. 1864 88,580 rs. 9) *Olejarni* było w roku 1850, 45; w r. 1860, 69; w r. 1864, 66; w nich robotników w r. 1850, 782; w r. 1860, 1,026; w r. 1864, 569, wartość produkcji w r. 1850, 193,000 w r. 1860, 324,000; w r. 1864, 457,000 rs. 10) *Fabryk cykoryi* w roku 1850, 19; w r. 1860, 30; w r. 1864, 28; robotników w r. 1850, 150; w roku 1860, 256; w r. 1864, 138; wartość produkcji w r. 1850, 60,600 rs. w r. 1860, 125,400; w r. 1864, 82,250. 11) *Młyny parowe i amerykańskie*: w r. 1850, 2; w r. 1860, 12; w r. 1864, 44, robotników w r. 1850, 287; w r. 1860, 422; w r. 1864, 650, wartość produkcji w r. 1860, 929,791; w r. 1864, 2,492,000 rs. 12) *Młynów wodnych, wietrznych oraz deptaków* 3,327, w nich robotników 5,565, wartość wyrobu r. 8,716,000. 13) *Powozów i bryczek fabryk* w r. 1850, 65; w r. 1860 i 1864 po 46, robotników w roku 1850, 373; w r. 1860, 449; w r. 1864, 276; wartość produkcji w r. 1850, 171,682; w r. 1860, 226,435; w r. 1864, 19,300. 14) *Fabryk fortepianów* w r. 1850, 15; w r. 1860, 14; w r. 1864, 11, robotników w r. 1850, 124; w r. 1860, 111; w r. 1864, 58; wartość produkcji w r. 1850, rs. 50,400; w roku 1860, 69,806; w r. 1864, 56,170. 15) *Papierni* w r. 1850, 33; w roku 1860, 39; w r. 1864, 34; w nich robotników w r. 1850, 921; w r. 1860, 1,168; w r. 1864, 1,012, wartość produkcji w r. 1850, 302,800; w r. 1860, 648,300; w r. 1864, 644,000. Papiernia w Soczewce wydaje produkcji rocznej za rs. 243,000, w Pilicy 200,000, w Jeziorny 115,800 rs. Przed niezbyt dawnymi czasy niemal wszystkie papier w wyższych gatunkach, do rysunków, listów, a nawet zwyczajnego użytku musiał być sprowadzany z zagranicy, a papiernie krajowe poprzestawały na wyrobach lichych, ordynaryjnych. Dopiero od r. 1836, kiedy w przeszłej przed czterema przedtem laty na wła-

sność banku papierni w Jeziorny urządzonej została pierwsza dokładna machina do wyrabiania papieru ciągłego, datuje się postęp i ożywienie tej gałęzi przemysłu. Na wzór jej powstały inne mniej lub więcej obszerne zakłady. Dziś papiernia w Soczewce produkuje swe ocenia na 243,000, a w Jeziorny na 115,800 rs. 16) Fabryk *obić papierowych* w roku 1850, 2; w roku 1860, 4; w r. 1864, 5; w nich robotników w r. 1850, 99; w r. 1860, 63; w r. 1864, 39; wartość produkcji w r. 1850, rs. 100,520; w r. 1860 rs. 146,570; w r. 1864 rs. 74,700. 17) Fabryk *plecionek tyczkowych, kapeluszy słomkowych i kwiatów sztucznych* w r. 1850, 14; w r. 1860, 20; w r. 1864, 14; w nich robotników w r. 1850, 463; w r. 1860, 148; w r. 1864, 67. 18) Fabryk *zapalek chemicznych* 6, robotników 41, wartość wyrobów rs. 27,860. 19) Fabryka do wyrobu *zabawek dzieciennych*, wydaje ich za rs. 150. 20) Zakład do wyrobu *instrumentów muzycznych z drzewa*, wydaje ich za rs. 150. 21) Zakładów do wyrobu *krochmalu* 21, w nich robotników 82, wartość produkcji rs. 30,400. 22) Zakładów do wyrobu *terpentyny, dziegciu i smoly* i t. d. 259, robotników 493, wartość produkcji rs. 67,000. 23) Zakładów do wyrobu *laku* 17, robotników 248, wartość wyrobu rs. 162,000. 24) Zakładów do wyrobu *szyftów drewnianych, fornirów* i t. d. 3, robotników 52, wartość wyrobu rs. 47,500. W ogóle wszystkie zakłady tego działu zatrudniają robotników 32,056, wydają produkty za rs. 28,820,000. — III. *Zakłady przetwarzające płody zwierzęce*. Tu należą: garbarnie i białoskórnie; fabryki: świec stearynowych i woskowych, oraz łojowych i mydła na wielką skalę, włosienic i wyrobów sitarских, kleju stolarskiego, strun muzycznych, piór strojnych i t. d. Stan ich był: garbarnie i białoskórnie, ich liczba w r. 1850, 1,006; w r. 1860, 882; w r. 1864, 787, zatrudniały robotników w r. 1850, 2,691; w r. 1860 2,652; w r. 1864, 2,561, wartość produkcji w r. 1850 rs. 608,708; w r. 1860, 1,235,441; w r. 1864, 2,208,000. Fabryki świec stearynowych i woskowych, ich liczba w r. 1850, 7; w r. 1860, 54; w r. 1864, 36, robotników w r. 1850, 2,176; w r. 1860, 2,227; w r. 1864, 351. Wartość produkcji w r. 1850 rs. 102,864; w r. 1860, 39,172; w r. 1864, 1,050,000. Zakładów wyrobu *świec łojowych i mydła*, w r. 1864, 26, robotników 174, wartość wyrobów 352,000 rs. Zakładów do *kleju stolarskiego* 12, robotników 29, wartość produkcji rs. 17,980. Dwa zakłady do *wyrobu sera szwajcarskiego*, wyrobiły go za rs. 8,600. Zakłady do wyrobu *włosienic* i pojedynczy sitarze, ich liczba w r. 1850, 686; w r. 1860, 802; w r. 1864, 996, zatrudniały ludzi w roku 1850, 2,176; w r. 1860, 2,227; w r. 1864, 2,865, wartość produkcji w r. 1850 rs. 63,299; w r. 1860, 39,172; w r. 1864, 43,460. Cztery zakłady wyrobiły w r. 1864 *piór strojnych* za rs. 48,000. Ogółem zakłady tego działu zatrudniały robotników w r. 1850, 5,053; w r. 1860, 5,426; w r. 1864, 6,057; wartość produkcji: w r. 1850 rs. 787,921; w r. 1860, 2,277,906; w r. 1864, 3,727,800. — IV. *Zakłady do wydobywania i przetwarzania płodów kruszcowych i ziemnych*. W ogólnym systemacie przemysłu krajowego płody kruszcowe i ziemne i wyroby z nich, zajmują bardzo ważne miejsce; z pomiędzy nich żelazo należy do najświetniejszych. Wprawdzie królestwo Polskie nie jest w płody te tak hojnie uposażone jak Saxonija, Czechy, Węgry i inne kraje, zawsze jednak one zaopatrują potrzeby rolnictwa i przemysłu fabrycznego. Już w dawnych czasach górnictwo było tu rozwinięte, czego dowodem między innymi, że w r. 1374 Olkusz otrzymał przywilej na poszukiwanie i topienie rud kruszcowych; w r. 1554 nadano Chęcinom i Olkuszowi prawo górnictwa, potem zaczęto w Samsonowie wytapiać żelazo, wyrabiać stal

i narzędzia z niej; płody więc mineralne niewątpliwie stanowiły dosyć ważne źródło bogactwa kraju. Kopalnie Olkuskie, istniejące od r. 1300, w r. 1648 dostarczyły 6,000 grzywien czystego srebra i 50,000 centnarów ołowiu, wartości przeszło milijona złotych, a w ogóle wydobyte metale ceniono do 20 milionów złotych, następnie w początkach XVIII stulecia małą już była produkcya olkuska; przy końcu tegoż stulecia połączyli się kilkunastu obywateli w celu wydobywania rud z tych kopalni, lecz zaniechali tego z powodu zbyt wielkich kosztów i zwolna zapomniano o kopalniach olkuskich, upadły też i kopalnie miedzi w Miedzianej górze pod Kielcami. W r. 1816 górnictwo powierzono oddzielnej dyrekcji, której oddano w zarząd pola dawnych kopalń olkuskich, chełcińskich, miedzianogórskich, tudzież fabryki żelazne w Samsonowie, Suchedniowie, Radoszycach, Pankach. W r. 1825 zarząd górnictwem oddano komisji skarbu i zamierzono otworzyć Olkusz, rozwinąć kopalnie węgla i huty cynkowe, wznieść zakłady żelazne: wnet powstał zakład machin w Białogonie, pod Kielcami, warsztaty machin na Solcu w Warszawie, pobudowano wielkie piece; z tem wszystkim nie dopięto zamierzonych celów rozwinięcia produkcji żelaza na wielką skalę, dla przesyłania go na targi zagraniczne; niektóre więc przedsięwzięcie dzieła pozostały nieukończonymi, inne pozbawione ruchu, chyliły się do upadku. To, jak również potrzeba dania rozwoju produkcji żelaza, skłoniło do oddania górnictwa bankowi, pod którym ono zostawało od r. 1833 do 1842, w r. 1843 zakłady pod zarząd oddzielnego wydziału przy komisji skarbu. Dziś górnictwo rządowe dzieli się na dwa okręgi: *wschodni*, obejmujący części powiatów: Kieleckiego, Opoczyńskiego i Opatowskiego i *zachodni*, rozciągający się w powiatach: Olkuskim i Wieluńskim; obok tego są zakłady w Warszawie i Ciechocinku. Zajmuje się ono następującymi produkcjami, których w r. 1864 ilość i wartości były następujące: 1) *Kopalnie węgla kamiennego*. Węgiel kamienny znano tu już w końcu zeszłego wieku, lecz istotne otworzenie jego pokładów rozpoczęło się w początkach bieżącego stulecia; albowiem z rządowych wydobyto: od 1787 do 1808 r. korey 286,000, od 1809 do 1815 r. korey 179,000, od 1816 do 1824 r. korey 1,720,550, od 1825 do 1832 r. korey 4,241,550, od 1833 do 1842 r. korey 8,065,250, od 1843 do 1856 r. korey 8,224,500; obecnie wydobywają go w okręgu zachodnim, w powiecie Olkuskim, z kopalni: Reden, Ksawery, Cieszkowski i Tadeusz, korey 1,163,393, wartości przybliżonej rs. 207,700, przyczem pracowało 711 górników. — 2) *Węglarstwo*. Wypalanie węgla drzewnych skuteczniejsza się: w okręgu wschodnim w oddziałach Samsonów i Suchedniów, wydobyto węgla korobów 39,242, wartości rs. 45,545; w okręgu zachodnim w oddziale Panki wydobyto ich korobów 9,154, wartości rs. 12,493; ogólna więc produkcya węgla drzewnego korobów 48,399, wartość rs. 58,038, przyczem pracowało węglarzy 300. — 3) *Kopalnie rudy żelaznej* znajdują się: w okręgu wschodnim, w powiatach: Opoczyńskim, Opatowskim i Kieleckim, w oddziale Wąchock i Radoszyce i ztąd otrzymano jej badyj 73,197, wartości rs. 25,108; w okręgu zachodnim są one w powiecie Olkuskim: Żychejce, Najdzieszów i Porąbka, a w powiecie Wieluńskim w oddziale Panki, z tego okręgu wydobyto rudy badij 43,707, wartości rs. 16,167; ogół więc produkcji rudy żelaznej wynosił badij 136,904, wartości rs. 41,274, przyczem pracowało górników 331. — 4) *Wielkie piece*, znajdują się w okręgu wschodnim, w powiatach Opatowskim i Opoczyńskim: Starachowice, Mostki, Rejów, Bzin, Mroczków i Samsonów, te wydały surowizny pudów 229,272, wartości rs. 109,344; w okręgu zachodnim; huta bankowa w pow. Olkuskim, wydała pudów 199,108, wartości rs. 82,240.

Panki w powiecie Wieluńskim, wydały pudów 46,771, wartości rs. 17,400; ogólna więc produkcja pudów 475,151, wartości rs. 208,984; hutników pracowało 285. 5) *Odlewy żelazne*. W okręgu wschodnim w Rejowie, Starachowicach i Samsonowie, otrzymano łań wielkopieczowych i pieców kopulowanych pudów 19,812, wartości rs. 20,407, a w Białogonie pudów 4,133, wartości rs. 4,959; w okręgu zachodnim z huty bankowej pudów 7,976, z Panków pudów 1,930, razem pudów 9,906, wartości rs. 9,743; nakoniec na Solcu w Warszawie otrzymano pudów 31,383, wartości rs. 50,540; ogół więc tej produkcji wynosi pudów 65,234, wartości rs. 85,649, przyczem pracowało ludzi 95. 6) *Naczynia kuchenne* wyrabiane są w Pankach, produkcja ta sięga tylko pudów 874, wartości rs. 2,197. 7) *Odlewy mosiężne*. Tych otrzymano w Białogonie funtów 5,854, wartości rs. 1,570, i na Solcu w Warszawie fun. 654, wartości rs. 261, w obu tych zakładach pracowników 10. — 9) *Kuźnice* w okręgu wschodnim w oddziałach: Wąchock, Suchedniów, Kamienna, Samsonów, Malachów, otrzymano żelaza kutego pudów 29,507, wartości rs. 48,478, w Pankach okręgu zachodniego otrzymano pudów 15,366, wartości rs. 25,398, ogół produkcji pudów 44,873, wartość rs. 73,876, przyczem hutników 163. — 9) *Walcownie żelaza*: okrąg wschodni w Nietulisku powiatu Opatowskiego i Sielpi powiatu Opoczyńskiego, wydały żelaza walcowanego pudów 145,996, wartości rs. 192,608, a huta bankowa w okręgu zachodnim wydała pudów 150,601, wartości rub. sr. 204,604, ogółem produkcja pudów 296,597, wartości rs. 397,212, pracujących przy nich 235. 10) *Walcownie blachy żelaznej* w Nietulisku i Białogonie wydały jej pudów 9,540, wartości rs. 11,030, w Sławkowie pudów 8,405, wartości rs. 19,757, ogólna produkcja pudów 17,945, wartości rs. 40,787, pracujących 40. 11) *Kopalnie galmanu*. Niedawny ten przemysł, powstał bowiem dopiero z początkiem r. 1815. Przykład Szląska zachęcił do poszukiwania galmanu, który natrafiono pod Olkuszem. W kilkoletnim przeciągu czasu rząd utworzył kopalnie: Józef pod Olkuszem, blisko ztamtąd Ulisses pod Bukownem, Anna w Strzemieszycach małych za Sławkowem, Jerzy na Starczynowie pod Olkuszem, wreszcie Barbara w Zychcicach nad rzeką graniczną Brynicą. Dziś kopalnie te dają galmanu brylatego i płukanego badij 60,767, wartości rub. sr. 27,661, przyczem pracowało górników 213. 12) *Huty w Bendzinie* wytopiły cynku pudów 64,113, wartości rs. 140,275, robotników pracowało 80. 13) *Walcownia w Sławkowie* wydała blachy cynkowej 39,285, pudów wartości rs. 110,969, pracowników 25. Nakoniec górnictwo rządowe posiada: a) warsztaty mechaniczne w Białogonie, które wydały różnych wyrobów za rs. 20,966, na Solcu w Warszawie za rs. 27,033, ogółem za rs. 57,999 pracowników 110; b) warsztaty ręczne kowalskie w Suchedniowie, Kamiennej i Bobrzy okręgu wschodniego, które wydały gwoździ większych i drobnych kop 41,603, innych wyrobów pudów 3,290, ogólna wartość rs. 18,160, pracowników 156. Ogólna produkcja górnictwa rządowego wynosi 1,462,600 rs., przyczem pracowników 2,754. Obok górnictwa rządowego znakomicie przedstawiają się prywatne zakłady tego rodzaju, to jest do wydobywania i przetwarzania plodów kruszcowych i ziemnych. Stan ich na r. 1864 jest następujący: Pokłady węgla kamiennego obficie znajdujące się w gruntach prywatnych, ciągną się na północ i południe kopalń rządowych; poczynając od r. 1806 w przybliżeniu mogło być wydobytych: od 1806 do 1824 r. korey 60,000, od 1825 do 1832 r. korey 1,180,000, od 1833 do 1842 r. korey 1,100,000, od 1843 do 1856 r. korey 3,160,000. Obecnie wydobywają się one z dziesięciu kopalń

w ilości 1,127,000 korecy, wartości rs. 148,000. Do produkcji żelaza posiada królestwo: kopalni rudy żelaznej 66, z nich wydobyto rudy żelaznej kibli 35 garncowych 451,644, wielkich pieców do surowizny jest 37, w nich wytopiono surowizny pudów 332,545; odlewni żelaza, piecy kopułowych) 5, z nich odlewów pudów 4,771; fryszerek 125, w nich wykuto żelaza pudów 257,357; pieców pudlingowych 20; pieców szwejsowych 17; wywalcowano żelaza pudów 233,404; walcowni blachy 8, wywalcowano blachy żelaznej pudów 29,200; gwoździarni, toporni i t. d. 10, w nich wyrobiono różnych przedmiotów pudów 23,400. Ogólna wartość wszystkich wyrobów rs. 1.672,400. Ludność fabryczna: górników 934, hutników 1,305, pomocników 1,139. Prywatne kopalnie galmanu nie są w jednostajnym biegu; w r. 1864 z ośmiu kopalni wydobyto go 35,234 kibli; do dalszego wyrobu jest pięć hut cynkowych, mufla cynkowych 6,060, wytopiono cynku 116,787 pudów, wartości 550,200 rs. — Fabryk narzędzi rolniczych oraz odlewów, jest 37, zatrudniają robotników 1.085, wyrób roczny wartości rs. 635,470; 3 zakłady do wyrobów metalowych, robotników 89, wartość produkcji rs. 148,900; 4 zakłady przetworów chemicznych zatrudniały ludzi 100, wartość produkcji rs. 254,000; 6 fabryk wyrobów platerowanych i z nowotnego srebra, robotników 448, wartości rs. 501,800; 19 fabryk drutu do igieł, szpilek, grempli i t. d., robotników 48, wyrób wartości rs. 20 425; 21 fabryk naczyń blaszanych, lamp i bronzów, robotników 117, wartości rs. 57,895; w 11 hamerniach blachy miedzianej wyprodukowano blachy funtów 359,280; 11 fabryk narzędzi chirurgicznych, ortopedycznych, fizycznych i t. d., robotników 72, wartości rs. 49,539; 3 fabryki instrumentów metalowych, robotników 20, wartości rs. 14,600; 22 zakłady do wyrobu guzików metalowych, ozdób wojskowych i t. d. robot. 80, wartości rs. 82,800; 1 zakład do wyrobów srebrnych, robot. 36, wartość wyrobów rs. 42,000; fabryka broni palnej i siecznej jedna, zajmuje się tylko reparacyjami; 8 fabryk gwoździ maszynowych, robotników 131, wartość produkcji rs. 36,140; 2 zakłady do wyrobu ołówków, robotników 6, wartość rs. 6.000; 3 zakłady podlewania luster, robotników 10, wartość wyrobu rs. 10,000; zakład złota i srebra malarskiego, robot. 3, rs. 5,000; trzy odlewnie czieonek drukarskich, robotn. 19, rs. 7,280; 33 zakłady do wyrobów szkła, robotników 1,095, wartość produkcji rs. 379,280; 1/2 ośmiu kopalni glinki ogniotrwałej wydobyto jej korecy 22,800; 7 fabryk fajansu i półporcelany, robot. 468, wartości rs. 107,700; 3 zakłady do wyrobu naczyń kamiennych, robotników 113, wartość wyrobu rs. 14,270; 4 zakłady do wyrobów kamien. marmurowych, robot. 109, wartość rs. 7,890; 11 do wyrobów piecowych, robot. 131, wartość rs. 43,140; cegielni 774, w nich robotników 3,961, wartość rs. 779,000; wapiarni 256, robotn. 1,109, wartość rs. 227,000; 1 zakład do wyrobu cementu, zatrudniał ludzi 80, wartość produkcji rs. 25,000, ta jednak w roku 1865 wyrosła do 55,400 rs. Zakłady te, jak i inne drobniejsze, zatrudniały w ogóle robotników 14,450, produkcya ich podana na rs. 5,574,000. — *Ogólny obraz przemysłu fabrycznego:* a) Ludność pracująca w zakładach: *tkackich* w r. 1850 głów 29,367, w r. 1860, 36,677, w r. 1864, 25,760; *przerabiających płody roślinne* w roku 1850. 6.847, w r. 1860, 15,815, w r. 1864, 32,056; *przerabiających płody zwierzęce:* w r. 1850 głów 5,053, w r. 1860, 5,426, w r. 1864, 6057; przy wyrobach kruszcowych i ziemnych prywatnych: w roku 1850, 8,799, w r. 1860, 16,704, w r. 1864, 14,450; ogół ludności fabrycznej: w r. 1850, 50,066, w r. 1860, 74,622, w r. 1864, 78,323. b) Wartość produkcji: zakładów tkackich w r. 1850 rs. 5,342,600, w r. 1860, 13,731,800;

w r. 1864, 10,440,000; zakładów przerabiających płody roślinne: w roku 1850 rs. 2,656,600; w r. 1860, 10,185,800. w r. 1864, 28,829,000; zakładów przerabiających płody zwierzęce: w roku 1850 rs. 787,900, w r. 1860, 2,277,900, w r. 1864, 3,727,800; kruszcowe i ziemne: w roku 1850 rs. 2,498,900, w r. 1860, 6,102,400, w r. 1864, 5,574,700. Ogółem w roku 1850 rs. 11,286,000, w r. 1860, 32,297,900, w r. 1864, 48,571,500, dołączając do tego wartość produkcyi górnictwa rządowego, wynoszącą 1,462,600, ogólna wartość rocznej produkcyi fabrycznej królestwa Polskiego dojdzie do 50,034,000 czyli okragło 50 milionów rubli srebrem. Przemysł rękodzielny ześrodkowyywa się po miastach, z nich niektóre zasiedlone są prawie samą ludnością tkacką, do wyrobów wełnianych i bawełnianych. Po wsiach i osadach istnieją szczególniej fabryki kruszcowe i ziemne, oraz cukrownie, papiernie, fabryki araku i wódek słodkich, zakłady tkackie wyrobów lnianych. Pod względem miejscowości: fabryki wyrobów wełnianych i bawełnianych, utrzymują się szczególniej w gubernii Warszawskiej, a po części i w Radomskiej; wyrób płócien i innych przedmiotów lnianych i konopnych, dokonywany jest prawie w cały kraju: przedmiotów jedwabnych i mięszanych z jedwabiem, dostarcza Warszawa i gubernija Warszawska; przemysł cukrowniczy najwięcej rozwinięty jest w gubernii Warszawskiej; zakłady przerabiające inne płody roślinne, rozsiane są po wszystkich okolicach kraju: garbarnie utrzymują się głównie w gubernii Warszawskiej i Lubelskiej; białoskórnie w Warszawie i Kaliszu; zakłady wyrobu świec stearynowych i woskowych w Warszawie i gubernii Warszawskiej; zwyczajnych świec i mydła na wielką skalę w Warszawie, Kaliszu, Lublinie i Płocku; kopalnie rud i zakłady do topienia i przerabiania żelaza, znajdują się w gubernii Radomskiej i graniczących z nią okolicach; kopalnie galmanu i huty cynkowe w gubernii Radomskiej; fabryki maszyn i narzędzi rolniczych w Warszawie i gubernijach; wyrobów kunstwownych metalowych w Warszawie; kopalnie węgla, glinki ogniotrwałej, węgla kamiennego, oraz zakłady cementu w gubernii Radomskiej; zakłady fajansu, porcelany, naczyń kamiennych, kafi w gubernii Radomskiej i Warszawskiej; wszelkie inne zakłady, przerabiające płody kruszcowe i ziemne znajdują się w różnych stronach kraju. — *Rzemiosła*. Rzemiosłami zajmowało się w r. 1850 osob 78,875, w r. 1860, 90,853, w r. 1864, 85,860. Najliczniejsze klasy rzemieślników były, gdyż majstrów, czeladzi i innych stałych robotników liczyły:

	w r. 1850	1860	1864
szewcy	15,093	18,022	17,420
krawcy	11,089	12,638	12,258
kówale	8,163	8,513	8,575
młynarze	5,859	6,201	5,865
piekarze	4,177	4,818	4,895
rzeźnicy	3,966	4,493	4,508

Innych rodzajów rzemiosł ludność była w r. 1864: bednarze głów 3,400, blacharze 792, bronzownicy 65, brukarze 277, cieśle 3,234, czapnicy 1,528, grzebieniarze 264, gwoździarze 961, introligatorzy 503, jubilerowie 171, kamieniarze 212, kapelusznicy 286, kołodzieje 2,471, kominiarze 548, konwiarze 12, kotlarze 700, kuśnierze 1,081, lakiernicy 116, liniarze i powroźnicy 605, malarze pokojowi 384, mosiężnicy 220, mularze 3,849, nożownicy 43, passamonicy i szmuklerze 237, perukarze i fryzery 91, pieczętarze 27, piernikarze 109, puszkarze 41, rękawicznicy 250, rymarze 1,141, siodlarze 125,

stelmachy 729, stolarze 4.182, szcztotkarze 67, szklarze 873, ślusarze 1190, szmuklerze 223, tapicerowie 99, tokarze 516, waciarze 371, zduny i garnca-rze 2,281, zegarmistrze 359, złotnicy 192. — *Handel*. Handel wewnętrzny surowemi płodami i przedmiotami gospodarstwa rolnego, odbywa się po targach i jarmarkach, na które także dostarczane bywają wyroby rękodzielnicze i rze-mieślnicze. Obrót handlu wewnętrznego na wszystkich jarmarkach, o ile ten mógł być skontrolowanym w przybliżeniu, był następujący: dowieziono ró-żnych przedmiotów w r. 1850 za 6,602,680, w r. 1860 za 6,801,536, w r. 1864 za 7,004,000 rs. Sprzedano w r. 1850 za rs. 3,504,399, w r. 1860 za 4,216,968, w r. 1864 za 4,720.000 rs. Oprócz jarmarków, które przeznaczone są do zbytu wszelkiego rodzaju produktów, odbywają się w Warszawie, Kaliszu i Lublinie, raz na rok targi wyłącznie tylko na samą wełnę surową. Na targ warszawski dowieziono wełny: w r. 1850 pud. 25,265, w r. 1864 pud. 33,619. *Handel zewnętrzny*. Stan handlu do roku 1830. Obrót han-dlowy w peryjodzie tym wynosił: z *Rosyją*:

	wprowadzono z Rosyi	wyprowadzono do Rosyi
	za rs.	
w roku 1822	1,227,357	719,978
„ 1823	1,059,199	893,666
„ 1824	1,915,422	1,631,281
„ 1825	3,132,288	2,713,831
„ 1826	1,679,926	2,276,672
„ 1827	1,661,952	2,181,528
„ 1828	1,680,142	1,908,476
„ 1829	2,758,480	2,274,880
„ 1830	2,892,449	2,177,174

a więc handel wehdowy z cesarstwa do królestwa, z summy rs. 1,059,199 (r. 1823) wzrósł do summy rs. 3,132,288 (r. 1825), czyli blisko w trójnasób; handel wywozowy z summy rs. 719,778 (r. 1822), podniósł się do summy rs. 2,713,831 (r. 1825) czyli przeszło o 3½ raza. Na powiększenie się wywozu towarów do cesarstwa wpłynęły szczególniej sukna z fabryk tutejszych, tych bowiem wysłano:

w roku 1823	lokci 405,494	za rs.	729,890
„ 1824	„ 706,297	„	1,260,000
„ 1825	„ 1,365 727	„	1,558,500
„ 1826	„ 2,130,000	„	1,800,000
„ 1827	„ 2,370,000	„	1,893,975
„ 1828	„ 2,640,000	„	1,917,600
„ 1829	„ 3,280,620	„	1,983,192

Sukna więc stanowiły najważniejszy artykuł handlu wywozowego tak, że np. w r. 1829 z ogólnej wartości płodów i towarów wyprowadzonych z królestwa do cesarstwa, a wynoszącej rs. 2,274,880, na same sukna i wełnę wypadło rs. 2,042,798, potem na cynk, żelazo i wyroby kruszcowe rs. 56,963, zboże rs. 44,750, razem rs. 2,144,511, zatem na inne przedmioty pozostało tylko 130,369 rs. Przeciwnie, wartość przywozu z Rosyi wynosząca rs. 2,758,480, składała się z przedmiotów wielorakich i różnorodnych, jako to: zboża za rs. 806,534, bydła 385,664, nabiału 34,470, chmielu 21,735, loju i słoniny 120,000, miodu i wosku 76,672, herbaty i anyżu 65,767, ryb i kawioru 52,477, wyrobów bawełnianych 225,866; skór wyprawnych 188,867, towa-

rów kruszcowych 183,529, lnianych 92,784, jedwabnych 25,247, fajansowych 23,142, towarów wełnianych i wełny za rs. 70,605. Obrot handlowy Królestwa z innymi państwami w tym peryjodzie czasu nie przedstawiał znacznych różnic w pojedynczych latach; w r. 1829 był on: z *Prussami*: Wprowadzono za rs. 4,354,162, lecz potrącając z tego srebro w sztabach, na rachunek pożyczki, a wartujące rs. 1,233,459, pozostaje rzeczywście na wprowadzone towary rs. 3,120,703; zaś wyprowadzono za rs. 3,103,640. Najznaczniejsze artykuły wchodowe były: towary korzenne za rs. 515,090, jedwabne 393,858, farby 346,294, trunki 341,888, towary bawełniane 330,413, wełniane 320,315; lniane 181,732, ryby 130,739, sól 79,666, maszyny za rs. 73,683. Wywozowe były: zboże za rs. 1,844,933, drzewo 479,272, siemię lniane 158,221, bydło 151,448, cynk 145,424, wełna 93,989, skóry surowe 50,669, len, konopie za rs. 23,675. Z *Austryją*: Wprowadzono ztamtąd w r. 1829 do królestwa Polskiego towarów za rs. 1,428,647, wyprowadzono za rs. 11,131. Główniejsze artykuły wchodowe były: sól za rs. 681,366, wino 227,109, owoce 100,552, korzenie 65,326, aptekarszczyzna 28,162, oliwa 23,506, farby 20,896; pozostało więc rs. 281,730 na wszystkie inne towary, jako to: wyroby bawełniane, wełniane, lniane, jedwabne, kruszcowe, szklane i t. d. Z *Krakowem*: Wywieziono tam w r. 1829 za rs. 462,707, wprowadzono ztamtąd za rs. 106,247. Z wyprowadzonych towarów najznaczniejsze były: zboże za rs. 219,242, bydło 108,539, miód i wosk 38,408, wódka 34,957. Cała więc masa handlu królestwa z zagranicą wynosiła w r. 1829:

wprowadzeń z Rosyi	rs. 2,758,480
„ „ Pruss	„ 3,120,703
„ „ Austryi	„ 1,428,647
„ „ Krakowa	„ 106,247
Razem	rs. 7,414,077
wywozu do Rosyi	rs. 2,274,880
„ „ Pruss	„ 3,103,640
„ „ Austryi	„ 11,431
„ „ Krakowa	„ 462,707
Razem	rs. 5,852,358

Ogółem wprowadzeń i wyprowadzeń rs. 13,266,435. Największy obrot handlu miał miejsce z *Prussami*. — *Stan handlu do roku 1850*. Po zmianie stosunków handlowych Królestwa z Cesarstwem, wywóz towarów z Królestwa do Rosyi znakomicie się obniżył, jakoż obrót handlu wynosił:

	wprowadzono	wyprowadzono
	za rs.	
w roku 1832	4,495,044	1,450,767
„ 1835	3,507,999	767,536
„ 1840	2,175,160	991,479
„ 1845	2,657,795	814,164
„ 1850	2,886,608	958,438

Bilans handlowy z *Prussami* i *Austryją* przedstawiał w roku 1850:

	wprowadzono	wyprowadzono
	za rs.	
Prussy	5,937,739	3,838,183
Austryja	1,450,899	451,001
Ogółem	10,275,246	5,247,622

A cała masa obrotowa wynosiła rs. 15,522,868. Łatwo będzie zrozumieć dlaczego tak znacznie zmniejszył się wywóz towarów z Królestwa do Cesarstwa, gdy zwróci się uwagę na to, że poprzednio sukno stanowiło przeważny artykuł wywozowy do Rosyi, tymczasem po zmianie stosunków handlowych, zmniejszył się jego wywóz, jakoż: wyprowadzono do Cesarstwa: w roku 1832 funtów 1,092,829, w r. 1833 f. 594,551, w r. 1834 f. 518,246, a przeciwnie coraz bardziej wzrastał przywóz sukna grubego z Rosyi, tego bowiem wprowadzono: w roku 1832 funtów 32,371, w r. 1833 f. 44,294, w r. 1834 f. 140,483. *Stan handlu Królestwa w r. 1864.* Po zniesieniu w r. 1850 linii celnej granicznej pomiędzy królestwie Polskiem i Cesarstwem i komor celnych poprzednio na tej linii będących, kontrolowanym jest tylko obrót handlu przez komory celne od strony Pruss i Austrii. Z tego powodu i gdy przy ułatwieniu przez kraj tutejszy transportów drogami żelaznymi, wiele towarów przechodzących przez komory, położone na granicach królestwa idzie na potrzeby cesarstwa i wzajemnie niemało produktów i towarów rosyjskiego przemysłu przechodzi przez królestwo zagranicę, cyfry więc obrotu handlowego przez komory królestwa nie podają rzeczywistego obrazu obrotu handlowego królestwa. Przywieziono do królestwa przez komory:

Warszawska	za rsr.	3,764,272
Okręgu Wierzbołowskiego	„	29,572,733
Okręgu Kaliskiego	„	2,833,460
Okręgu Zawichostkiego	„	2,430,805
	razem za rsr.	38,601,270

a mianowicie:

wyrobów jedwabnych	za rsr.	1,379,418
jedwabiu surowego	„	1,678,664
wyrobów wełnianych	„	1,521,110
przędzy wełnianej	„	1,080,526
wyrobów bawełnianych	„	954,593
przędzy bawełnianej	„	3,453,647
wyrobów lnianych	„	1,059,167
przędzy lnianej	„	51,995
bawełny	„	1,135,449
wina	„	140,832
araku i wódki francuzkiej	„	12,130
porteru i piwa	„	52,786
farb	„	732,301
kawy	„	41,600
towarów kolonialnych	„	50,430
mączki cukrowej	„	200,716
oliwy i oleju	„	183,328
sera	„	4,030
tytoniu i tabaki	„	9,785
śledzi	„	466,645
metali i wyrobów metalowych	„	1,079,090
herbaty	„	3,365,925
materyjłów aptekarskich	„	94,418
monety i innych pieniędzy papierowych	„	6,664,104
soli	„	1,335,466
wszelkich innych towarów	„	8,784,114

ogółem za rsr. 38,601,270

Wywóz.

Przez komorę Warszawa	za rsr.	2,278,591
przez komory okręgu Wierzbólewskiego	„	26,702,523
„ „ „ „ Kaliskiego	„	11,686,271
„ „ „ „ Zawichostkiego	„	746,694
	razem za rsr.	41,414,079
a mianowicie:		
pszenicy, żyta i wszelkiego innego zboża	za rsr.	7,159,283
lnu, konopi i pakuł.	„	755,427
wełny	„	3,414,638
nasion olejnych	„	278,301
szczeciny	„	133,807
skór	„	77,608
drzewa budulcowego i innego	„	2,780,099
koni i bydła wszelkiego	„	185,144
kawioru	„	82,868
terpentyny	„	357,600
łoju	„	81,825
monety i pieniędzy papierowych	„	22,127,157
wszelkich innych towarów	„	3,960,332
	ogółem wywieziono za rsr.	41,414,079

Dodając więc przywóz do wywozu wypadnie na ogólny bilans handlowy rubli srebrem 80,015,349. Ta ogólna cyfra obrotu handlowego w następujący sposób rozkłada się na pojedyncze kraje: z *Prusami*: przywieziono z Pruss łącznie z monetą towarów za rsr. 36,170,465, wywieziono do Prus za rubli srebrem 40,667,885, z *Austryją*: przywieziono z tamtąd za rsr. 2,430,805, wywieziono za rsr. 746,694.— *Institucyje do wzniesienia rolnictwa, przemysłu i handlu*. Dwie są wielkie instytucyje, których zadaniem jest przychodzić w pomoc rolnictwu, przemysłowi i handlowi, temi są: bank polski i towarzystwo kredytowe ziemskie.— *Bank polski*. Zadanie jego na swoim miejscu powyżej było wykazane; stan zaś operacyj jego w roku 1865 był następujący: 1) Wpłynęło do kassy banku gotówki za rsr. 46,467,872 kop. 96, z tego, jako i z pozostałości po koniec 1864 r. wynoszącej rsr. 6,396,356 kop. 30 wydano w tymże roku rsr. 49,296,056 kop 61¹/₄, więc summa obrotowa gotowizny w kassie banku wynosiła rsr. 95,763,929 kop. 57¹/₄. 2) Z końcem roku 1864 posiadał bank we własnych papierach publicznych rsr. 9,300,165 kop. 96 w ciągu roku 1865 przybyło „ 1,550,289 kop. 49³/₄ lecz ubyło „ 1,742,899 kop. 78 więc z końcem r. 1865 pozostało „ 9,831,933 kop. 64 a przewizya od tych papierów przyniosła „ 502,305 kop. 48²/₄

3) Usiłowania banku skierowane są szczególnie ku rozszerzeniu eskonty we wli, o ile to dało się pogodzić z bezpieczeństwem funduszu jego. Przy małym upowszechnionym w królestwie zwyczaju w stosunkach handlowych, posługiwania się wexlami, operacyja ta, stanowiąca w bankach emisyjnych zagranicznych jedyny prawie i wystarczający środek wspierania przemysłu i handlu, tu podrzędne dotąd zajmowała miejsce w obrotach banku. Aby korzyści skupu wexli rozszerzyć poza Warszawę, w dniu 9 Grudnia 1865 r. otwartą została filija w mieście Łodzi, dla eskonty tamże wexli miejscowych, przyjmowania ka-

pitałów na procent, tudzież funduszów na przekaz do wypłaty w Warszawie i innych miastach królestwa. W Warszawie przez ciąg roku 1865 skupiono wexli płatnych na sumę rsr. 5,157,168, a w Łodzi przez kilkanaście dni miesiąca Grudnia za rsr. 39,342 kop. 23¹/₂. Przez ciąg roku zrealizował bank wexli na sumę rsr. 4,454,876 kop. 19. Papierów publicznych wylosowanych skupił bank w ciągu roku na 2,480,802 kop. 54²/₄, wexli na place zagraniczne za rsr. 2,855,411 kop. 4²/₄. 4) Pożyczki w ciągu roku 1865 wyniosły na zastaw: papierów publicznych rubli srebrem 2,324,547, a procent rubli srebrem 39,462 kopiejek 80³/₄, kosztowności rsr. 297,212 kopiejek 85, procent rsr. 27.302 kop. 34, towarów, płodów i wyrobów; a mianowicie: zboża, wełny, cukru, mączki cukrowej i t. p. rsr. 1,367,650, procent 35,157 kop. 4, na zakłady przemysłowe rsr. 515,927 kop. 51³/₄, procent 95,822 kop. 81²/₄, na maszyny rolnicze, inwentarze i inne przedmioty wraz z prowizyją rubli srebrem 104,130 kop. 67, na dobra ziemskie 60,000, z końcem roku 1864 było tych pożyczek w samym kapitale bez procentu na sumę rs. 1,560,971 k. 45²/₄, 5) Zaliczenia na otwarte kredyty domom handlowym w kraju i osobom prywatnym, wraz z prowizyją wyniosły rsr. 25,084,558 kop. 32¹/₄. Zabezpieczone są one depozytami, w papierach rządowych, akcyjach dróg żelaznych krajowych, albo wexlami hipoteką poparteni. Domom handlowym za granicą bank do swojej dyspozycji przesłał i inne przedmioty rsr. 6,073,564 kop. 82. 6) Różnym władzom zaliczył bank pożyczek które wraz z przypisaną prowizyją wynoszą rsr. 2,062,583 kop. 96. 7) Kapitałów hipotecznych, oraz rozmaitych zaliczeń wraz z prowizyją było w roku 1865 na rsr. 3,917,134 kop. 38, Stan banku z końcem roku 1865 przedstawia się w następującym obrazie.

Stan czynny:

gotowizna	rsr.	3,568,172 kop. 64 ³ / ₄
papiery publiczne własne banku	„	9,831,933 kop. 64
Skupione papiery publiczne wylosowane i wexle krajowe, tudzież nabyte wexle zagraniczne	„	1,550,520 kop. 04 ³ / ₄

Pożyczki:

{ na zastaw papierów publicznych na zastaw kosztowności na zas. towarów, płodów i wyrobów na zakłady przemysłowe na maszyny rolnicze, inwentarze i inne przedmioty na dobra ziemskie	rsr.	1,312,420 kop. 28
	„	489,364 kop. 54
	„	720,384 kop. 61
	„	2,198,977 kop. 60 ³ / ₄
	„	318,417 kop. 98,
	„	1,514,712 kop. 21 ² / ₄
zaliczenia na otwarte kredyty domom handlowym krajowym i osobom prywatnym	„	3,670,550 kop. 63 ³ / ₄
rachunki bieżące z domami handlowymi za granicą	„	606,344 kop. 74 ² / ₄
należności od władz	„	6,243,451 kop. 52 ² / ₄
kapitały hipoteczne pochodzące z uposażenia i windykcacji, orsz różne zaliczenia	„	2,924,492 kop. 17,

Przedsięwzięcia handlowe i przemysłowe:

{	papiernia w Jeziorniej	rnr.	333,650	kop. 84 ³ / ₄
	warzelnia soli w Ciechocinku	„	663,666	kop. 03 ¹ / ₄
	fabryki żelaza Ostrowickie z dobrami i walcownia w Irenie	„	490,308	kop. 59,
	walcownia cynku w Londynie	„	196,571	kop. 18 ³ / ₄
	własność banku w nieruchomościach	„	376,593	kop. 91 ³ / ₄
Ogół stanu czynnego			rnr. 37,864,353	kop. 50 ² / ₄

Stan bierny.

uposażenie banku	rnr.	8,000,000,
bilety banku polskiego	„	10,000,000,
fundusze na umorzenie długu krajowego	„	1,009,999 kop. 52 ² / ₄

Kapitały instytucyjne.

{	duchowne	„	3,161,888	kop. 92 ² / ₄
	szpitalne	„	1,270,352	kop. 30 ¹ / ₄
	edukacyjne	„	278,549	kop. 72 ² / ₄

Summy depozytowe.

{	kommissyi skarbu z kaucyj	„	466,649	kop. 08 ² / ₄
	rozmaite	„	14,074	kop. 85 ² / ₄
	kommissyi spraw wewnętrznych i duchownych z kaucyj	„	360,670	kop. 16
	miejskie	„	1,054,513	kop. 78
	kassy ubezpieczeń	„	873,526	kop. 66
	oszczędności	„	773,630	kop. 09
	towarzystwa kredytowego ziemskiego	„	663,475	kop. 60 ² / ₄
	sądowe	„	3,203,891	kop. 83 ² / ₄
	emerytalne	„	1,794,387	kop. 50
	różnych władz	„	231,431	kop. 70
	prywatne	„	104,540	kop. 01
	kapitały na procent złożone przez władze cesarstwa i osoby prywatne	„	1,336,421	kop. 78 ² / ₄
	summy przekazowe	„	2,094,288	kop. 09 ² / ₄
fundusz rezerwowy	„	460,000		

ogół stanu biernego rnr. 37,154,301 kop. 64²/₄.

a więc z końcem 1865 roku przewyżka stanu czynnego nad bierny wynosiła rnr. 710,051, kop. 86. było zysk banku. Zysk ten powstał z następujących tytułów:

Zarobki:

prowinzja od pożyczek	rnr.	289,420	kop. 87 ² / ₄
od kapitałów hipotecznych i zaliczeń	„	544,426	kop. 39
od papierów publicznych i akcyj przemysłowych	„	502,305	kop. 48 ² / ₄
zyski: na skupowaniu wexli i papierów			

publicznych, na różnicy kursu i t. d. rsr. 211,380 kop. 15³/₄,
wpływy nadzwyczajne „ 17,058 kor. 87,

razem rsr. 1,564,591 kop. 77³/₄.

ubytki zaś wyniosły rsr. 854,539 kop. 91³/₄,

a w tej liczbie, przewyżają od kapitałów i depozytów na procent złożonych rsr. 486,507 kop. 61²/₄, wydatki administracyjne rsr. 174,161 kop. 05³/₄, dalej, wydatki handlowe, straty i t. d. Zestawienie działań banku w całym przeciągu jego istnienia daje następujące rezultaty: 1) *Eskonta (skup wexli)*. W przeciągu 38 lat od 1828 do 1865, bank wypożyczył na cele te rubli srebrem 99,571,471 kop. 54¹/₂, a więc średnio rocznie po rsr. 2,620,302, a w jednym roku 1865 rs. 5,196,510 kop. 67¹/₂. Największe rozwinięcie tej gałęzi operacji miało miejsce w pierwszym dziesięcioleciu; począwszy od r. 1842 eskonta była ciągle mniej rozwiniętą, czego przyczyną mogły być mniejsze żądania, a w części potrzeba użycia funduszu na inne cele, w ostatnich latach operacja ta przyjęła większe rozmiary, w roku 1865 w dwójnasób się rozwinęła. Dotąd eskonta wexli w banku polskim ograniczała się na samą Warszawę, w końcu r. 1865 rozszerzyła się i poza to miasto.— 2) *Kredyty otwarte na złożone depozyta i za hipotecznem zabezpieczeniem*. Summy otwarte w tych kredytach od 1828 do 1865 r. wynosily rs. 952,996,692 k. 32¹/₄, czyli średnio rocznie rubli srebrnem 25,078,334, a w roku 1865 rsr. 25,084,558 kopiejek 32¹/₄. Operacje więc banku w kredytach, w porównaniu z eskontą były znakomicie rozwinięte, te jednak lubo nie wychodzą za obręb zwykłych działań instytucyj bankowych, nie wszystkie wpływały bezpośrednio na rozwój właściwego kredytu handlowego, pod tą bowiem kategorią mieściły się działania banku wypływające ze stosunków z władzami rządowemi. 3) *Pożyczki na zastaw papierów publicznych, kosztowności, oraz plodów i wyrobów przemysłu fabrycznego*. W tym dziale udzielone zaliczenia od r. 1828 do 1865, wynosily summę ogólną rs. 41,069,634,75¹/₂, czyli średnio rocznie rs. 1,080,779, w r. 1865 rs. 4,091,332 kop. 60¹/₂. Zaliczenia w tej gałęzi operacyj bankowych od początku istnienia banku, aż do r. 1856 utrzymywały się z małemi wyjątkami, prawie w jednakowej mierze: a gdy od r. 1828 przemysł krajowy dość znacznie się rozwinął, a zaliczenia banku w tym kierunku w czasie rzeczonem nie powiększyły się stosunkowo, mimo że bank pomocy tego rodzaju nie odmawiał przemysłowi fabrycznemu, to przypuszczać można, że przemysł krajowy znajdował na swoje produkta odbył łatwy i dla tego nie potrzebował od banku większej pomocy. Dopiero od r. 1856 z powodu stagnacyi handlowej, a szczególnie w r. 1865, powiększyły się tego rodzaju żądania; bank też spieszył chętnie z pomocą, udzielając zaliczenia nie tylko na towary składane w jego składach w Warszawie, Włocławku i Łodzi, ale nadto na cukier i mączkę cukrową oddawane w sanych fabrykach pod klucz banku, oraz na produkt rolne w magazynach domów zleceń w Plocku, Mławie i Łomży. 4) *Pożyczki zakładom przemysłowym*. Na zakłady te bank od r. 1828 do 1865 udzielił pożyczek rs. 16,287,955,33, czyli średnio-rocznie rs. 428,104; w r. 1865 rs. 611,750 kop. 33. Tu znaczna była różnorodność pożyczek, a ta jest mniej więcej wiernym obrazem rozwoju przemysłu fabrycznego w kraju. W latach od 1828 do 1842 pożyczki banku dla zakładów fabrycznych z wyjątkiem dwóch lat 1836 i 1839, były znakomitsze, w tych bowiem czasach najwięcej rozwijały się fabryki wyrobów wełnianych i bawełnianych. Ruch w tym kierunku zmniejszył się nieco w następnych latach do r. 1849, od którego wzrastał znowu w miarę powstawania fabryk cukru, młynów amerykań-

skich, prywatnych zakładów górniczych i t. d. Rok 1855 wyjątkowy (rs. 94,848 kop. 81), chyba tem tylko da się objaśnić, że łatwy odbył na produkta fabryczne pomoc banku czynił mniej potrzebną. 5) Zaliczenia na maszyny rolnicze i inwentarze od r. 1832 do 1865 wyniosły summe rs. 4,030,802 kop. 6, czyli w średnim przecięciu rocznie rs. 118,553, w r. 1865 wyniosły summe tylko rubli srebrem 91,399 kop. 81.— *Towarzystwo kredytowe ziemskie*. Szczegóły o niem ob. *Kredytowe Towarzystwo*; teraz przystępujemy do *Komunikacyj lądowych i wodnych*. Przed rokiem 1819 królestwo Polskie do komunikacyi miało tylko drogi zwyczajne i rzeki. Dla wzrostu miast nadawano niektórym z nich przywileje, że kupcy prowadzący towary, omijając ich nie mogli. Zastrzeżenie to, jak z jednej strony zmuszało podróżnych do trzymania się pewnych oznaczonych kierunków, tak z drugiej skłaniało władze do starannego utrzymania tych kierunków. Do tego używanym był szarwark, czyli robocizna dostarczana przez mieszkańców w naturze. Z ustalonych tym sposobem kierunków, powstały różne trakty, jak: Gdański, Wrocławski, Krakowski i t. d. prowadzące do miast odpowiednich. Od r. 1819 ważniejsze z tych traktów zaczęto funduszami skarbowemi przerabiać na bite, i myślało o udogodnieniu komunikacyj wodnych, obok oczyszczania rzek większych z zawałów i nadania im jednolitego biegu; w r. 1825 rozpoczęto budowę kanału augustowskiego, który i ukończono; od r. 1842 przerabiają się szarwarkiem drogi zwyczajne na bite 2-go rzędu; nakoniec w r. 1845 otworzono część wyrobionej kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, ukończono ją w r. 1848, następnie przybyły inne linije dróg żelaznych. *Drogi żelazne*: 1) *Warszawsko-Wiedeńska*: a) linija od Warszawy do granicy wiorst 287,50; b) odnoga od Skierniewic do Łowicza wiorst 19,75; c) odnoga od Żąbkowic do Katowic wiorst 16,50, razem wiorst 323,75. 2) *Warszawsko-Bydgoska* wiorst 130. 3) Z Kowna do granicy pruskiej (w granicach królestwa) wiorst 81,50. 4) *Petersburgsko-Warszawska* (w granicach królestwa) wiorst 142, 25, łącznie wiorst 677,50. Oprócz tego: 5) *Terespolska* będąca w budowie. 6) *Fabryczno-Łódzka* już ukończona, niedawno otwarta dla publiczności, wiorst 27, łącznie 220,5. Po otworzeniu zatem dwóch ostatnich dróg, królestwo Polskie mieć będzie dróg żelaznych wiorst 898. Droga żelazna warszawsko-wiedeńska z odnogą ze Skierniewic do Łowicza, rozpoczęta w r. 1838, ukończoną i otwartą została w Kwietniu 1848 r. Odnoga z Żąbkowic do Katowic otwarta została w dniu 24 Sierpnia 1859; budowie jej nietylko przewodniczyła myśl zmniejszenia odległości pomiędzy Warszawą a Wrocławiem, ta bowiem tylko o 17 wiorst się skróciła, ile usunięcie trudności z przebywania austryjackiej stacyi w Szczakowy. Droga żelazna warszawsko-bydgoska otwarta została do użytku publicznego d. 12 (24) Grudnia 1863 r. Drogi żelazne z Kowna do granicy pruskiej i warszawsko-petersburska, są częścią sieci dróg żelaznych cesarstwa; pierwsza z nich otwartą została dnia 11 (23) Kwietnia 1861; druga otwierana była częściowo od Kwietnia 1861 r. aż do 15 Września 1862 r., daty ukończenia całej linii Petersburskiej. Droga żelazna Terespolska ma być ukończona w roku 1869, część jej jednak od Warszawy do Siedlec, ma być otwartą w roku bieżącym. Droga żelazna Fabryczno-Łódzka, otwarta została w roku bieżącym; łączy się ona z warszawsko-wiedeńską, pomiędzy stacyjami Rogów i Rokiciny pod wsią Koluszki.— *Trakty bite*: jest ich wszystkich 19, a łącznie z drogami w okolicach Warszawy, mają długości wiorst 2,159,34. Trakty te są: *Kowieński*, od Warszawy do Kowna, rozpoczęty w r. 1820, został ostatecznie ukończony w r. 1829. Od mostu

warszawskiego do rogatek warszawskich ma on długości wiorst 2, odtąd do Kowna 373,25. *Królewiecki*, od Maryjanpola do Kibart w powiecie Maryjanpolskim, rozpoczęty w r. 1836, ukończony w r. 1838, ma długości wiorst 39,75. *Białostocki*, od Nowogeorgiewska do Złotoryi, długi wiorst 168,93. Wybudowany on został prawie wyłącznie od r. 1834 do 1835, gdyż od r. 1820 do 1823 wybudowano go 1,68 wiorst od Złotoryi do granicy cesarstwa. — *Radzymiński*, od Warszawy do Radzymina w powiecie Stanisławowskim, rozpoczęty w r. 1833, ukończony w r. 1835. Długość od mostu Warszawskiego do rogatek Warszawskich wiorsta 1, odtąd do Radzymina wiorst 19,2. — *Nowogeorgiewski*, od Jabłony do Nowego Dworu, rozpoczęty w r. 1833 ukończony w r. 1835, długi wiorst 15,65. — *Zakroczyński*, od Warszawy do Kazunia po lewej stronie Wisły, rozpoczęty w r. 1819, do r. 1822 wyrobiono go do Młocin wiorst 5,25; następnie w latach 1834 i 1835 ukończono go do Kazunia na długości wiorst 20,69, a że oprócz tego od mostu Warszawskiego do rogatek ma on długości wiorst 4, więc całkowita długość jego wiorst 29,94. — *Kaliński*, od Warszawy do Kalisza, długi wiorst 233,97 to jest od mostu Warszawskiego do rogatek Warszawskich wiorst 3, odtąd do Kalisza wiorst 230,97; rozpoczęty w r. 1820 ukończony został w r. 1829. — *Poznański*, od Kościelca do Słupcy: długi wiorst 51,33, budowany jednocześnie z traktem Kaliskim, to jest w latach od r. 1820—1829. — *Fabryczny*, od Łowicza do Kalisza, długi wiorst 161,06. Od roku 1822—1828 wybudowano go wiorst 8,35, to jest od Opatówka do Kalisza, w latach od r. 1833—1835 wyrobiono od Opatówka do Łowicza wiorst 152,71. — *Krakowski*, od Warszawy do Michałowic, długi wiorst 271,78, z czego od mostu Warszawskiego do rogatek wiorst 4. — *Lubelsko-Radomski*, od Radomia do Kurowa, rozpoczęty w roku 1820, ukończony w roku 1837, to jest: od roku 1820—1834 wykonano wiorst 15,64 od Kurowa do Nowej Alexandryi, a w latach od roku 1834—1837 wiorst 54,49 od Góry Puławskiej do Radomia: ma on więc całkowitej długości łącznie z przestrzenią od Góry Puławskiej do Nowej-Alexandryi wiorst 70,13. — *Zawichostki*, od Bzina do Zawichosta, wybudowany w latach 1841—1846, ma długości wiorst 87,95. — *Sielski*, od Kiele do Sielpi, wybudowany od r. 1828—1834, ma długości wiorst 34,55. — *Olkuski*, od Olkusza do Niwki, wybudowany od roku 1833—1843, ma długości wiorst 33,83. — *Nowo-Alexandryjski*, od Warszawy do Mniszewa, w latach od roku 1819—1823 wykonano go wiorst 19,12, na przestrzeni od Warszawy do Piaseczna i od Konar do Mniszewa; w latach od r. 1833—1836 dokończono go na długości wiorst 28,86 pomiędzy Piasecznem i Konarami; a że nadto długość jego w Warszawie od mostu do rogatek Warszawskich wynosi wiorst 4, całkowita więc długość jego wiorst 51,98. — *Brzeski*, od Warszawy do Terepola, długi wiorst 180,19, z tych w obrębie Warszawy od mostu do rogatek wiorst 2; rozpoczęty w r. 1819, ukończony został w r. 1823. — *Uściługski*, od Miłosny przez Lublin do Raciborowic, długi wiorst 227,68, a łącznie z przestrzenią przez miasto Lublin (wiorst 2,17) wiorst 229,85. Od r. 1825—1828 na przestrzeni od Kurowa do Markuszowa, wykonano go wiorst 5,79, od roku 1833—1836 na przestrzeni od Miłosny do Kurowa i od Markuszowa do Raciborowic wiorst 221,89. — *Iwangrodzki*, od Moszczanki do Iwangrodu i Wolki Gołabskiej, rozpoczęty w r. 1842, ukończony w r. 1849, ma długości wiorst 19,15. — *Zamojski*, od Pisków do granicy Galicyjskiej, długi wiorst 96,57, wykonany został w latach od r. 1834—1845. Nakoniec drogi w okolicy Warszawy, wybudowane w latach od r. 1820—1822, mają ogólnej długości w. 11,07.

Drogi bite drugiego rzędu. Ponieważ powyższe drogi bite pierwszego rzędu budowane były przed wielą laty, kierunki więc niektórych z nich, jakkolwiek odpowiednie ówczasowym potrzebom kraju, dziś jednak utraciły swoje znaczenie przy zmianie wewnętrznych i zewnętrznych stosunków kraju i przy budowaniu kolei żelaznych, natomiast zaś wyrodziła się potrzeba nowych traktów bitych. To dało powód do przerabiania dróg zwyczajnych, na bite drugiego rzędu, a robota ta rozpoczęta od r. 1842 tak idzie, że w średnim przecięciu przybywa ich rocznie 130 wiorst. Wyrobiono ich już i otwarto do jazdy wiorst 1884,47, z nich w gubernii Warszawskiej 738,03, Radomskiej 620,63, Lubelskiej 78,98, Płockiej 362,68, Augustowskiej 84,15. *Drogi zwyczajne.* Dróg tych, do których zaliczają się i trakty pocztowe niebite, jest w kraju wiorst 35,755, utrzymują się one w należyтым stanie za pomocą szarwarku, a miejsca na nich najtrudniejsze do przebycia przerabiane są na bite, czego dotąd wykonano wiorst 299.—O komunikacjach wodnych mówiliśmy powyżej, tu zamieszczamy wiadomość o kanale augustowskim. — *Kanał augustowski.* Trudności napotykaane w układach z rządem pruskim o taryfę celną, nastęrczyły rządowi Królestwa myśl utworzenia komunikacyi wodnej od Wisły, Bugu i Niemna do jednego z portów morza Bałtyckiego w Cesarstwie, aby tym sposobem ominąć dotychczasowe drogi wodące przez Prussy. W tym celu zamierzono wybudować kanał Augustowski, któryby połączył Wisłę z Niemnem, tudzież kanał Windawski, mający połączyć Niemen z Windawą, portem bałtyckim w Cesarstwie, za pomocą rzeki Dubissy, wpadającej do Niemna i rzeki Windawy albo Wenty, wpadającej do morza Bałtyckiego pod miastem Windawą. Dla urzeczywistnienia tej myśli, rozpoczęto w r. 1823 roboty przygotowawcze, to jest: zajęto się rozpoznaniem okolicy i wyrobieniem odpowiednich projektów, a w r. 1825 przystąpiono do właściwych robót wodnych około obudowy kanałów. Ukończenie całej tej linii spławnej, zostało później zaniechane i ograniczono się tylko na wybudowaniu samego kanału Augustowskiego; ten już w r. 1830 otwarty został do spławu, chociaż jeszcze nie we wszystkich swych częściach był ostatecznie wykończony. Po roku 1830, kanał ten oddany został bankowi polskiemu, który rozpoczawszy roboty w r. 1833, doprowadził je do skutku w r. 1838 i następnie utrzymywał kanał do r. 1844, poczem zdał go pod wyłączne zawiadywanie zarządu komunikacyi. Koszta budowy i utrzymania kanału wynosiły: w epoce od roku 1823—1830 rs. 1,425,303 k. 79, od r. 1833—1844 rs. 218,534 k. 48, od r. 1844 do końca 1858 rs. 127,130 k. 45, łącznie rs. 1,770,968 kop. 72. Cała linja spławna składa się: z właściwego kanału, z usplawnionej Biebrzy i części Narwi; długość jej wynosi: właściwy kanał od Niemna do Biebrzy wiorst 98,36; usplawniona Biebrza 68,5; część Narwi od połączenia się z Biebrzą pod Wizną do ujścia w Wisłę pod Nowogeorgiewskiem 273,5; razem jest 440,36. Kanał ten jest podziałowym, to jest, że wody jego z punktu najwyższego, czyli podziałowego, spływają do ujść w dwóch przeciwnych kierunkach. Punkt ten położony przy połączeniu się z głównym przekopem kanałowym rzeki Suchorzeczki, spływającej z jeziora Serwy, wyższy jest od poziomu Niemna pod Warwiszkami o stóp 140, cali 6, linij 8, a od poziomu Narwi pod Wizną o stóp 109, cali 9, linij 7; a że od tego punktu podziałowego do Warwiszek jest wiorst 42,2, a do Wizny wiorst 124,8, więc średni spadek na wiorstę wynosi ku Niemnowi stóp 3,3, ku Narwi 0,88. W układ kanału wchodzą dwie rzeki: Hańcza (wiorst 29), płynąca ku wschodowi z ujściem do Niemna, i Netta (wiorst 31), płynąca ku zachodowi z ujściem do Biebrzy; połączone są ono łańcem siedmiu je-

zior (wiorst 36): Necko, Białe, Studzionozne, Orlewo, Krzywe i Mikaszewo. Prócz tego w układ kanału wchodzi dwa jeziora: Serwy, zawierające do półtora miliona i Sajno, zawierające trzy miliony sążni sześciennych wody zasilkowej. Jezioro Serwy, szczególnym, a dla urządzenia nawigacyi nader korzystnym przypadkiem, z hydrograficznego stanu okolicy wynikającym, leży na środku kanału i jego przekopu podziałowego i stanowi główny staw zapasowy, przeznaczony do zasilania linii splawnej w obudwu jej kierunkach. Jezioro Sajno tworzy staw zapasowy pomocniczy, przeznaczony wyłącznie do zasilania rzek Netty i Biebrzy. Z 10-ciu śluz wchodzących w skład kanału, jedna jest podwójna Paniewo, jedna zaś Niemnowo potrójna; właściwie zatem jest śluz 21. Z tej liczby: 7 leży od strony Wisły czyli na zachodnim spadku od punktu podziałowego, a 14 od strony Niemna czyli na wschodnim spadku od tegoż punktu podziałowego. Kanał Augustowski w skutek naturalnego swego pod względem hydrograficznym położenia, dzieli się na trzy główne części, czyli oddziały: odział 1-szy rzeki Netty, 2-gi łańcucha jezior, 3-ci rzeki Hańczy.—Streszczając to, co powiedzianem było o komunikacyach wypada, że drogi żelazne mają długości wiorst 677,5, drogi bite pierwszego i drugiego rzędu 4043,81, rzeki splawne i kanał Augustowski 3029,35, ogółem więc komunikacje lądowe i wodne w całym Królestwie mają długości wiorst 7,750,66, w przecięciu więc wypada: komunikacyj lądowych i wodnych 3,5 wiorst na jedną milę kwadr., a 1,45 wiorst na 1,000 ludności, z tego przypada na same komunikacje lądowe 2,13 na milę kwad., a 0,88 na 1,000 ludności, stosunek zatem komunikacyj lądowych do wodnych jest jak 1 : 0,64. W ogólności w okolicach obsługujących więcej w komunikacje wodne, mniej urządzono lądowych tak, że w ogólnej massie pewna równowaga między gubernijami postrzegac się daje, wyjąwszy guberniję Lubelską, która pomimo średniej ilości komunikacyj wodnych, znacznie w tyle pozostaje za innymi gubernijami i co do lądowych. W komunikacje lądowe najbogatszą jest dziś gubernija Warszawska i posiada stosunkowo najwięcej dróg żelaznych, za nią idzie gubernija Radomska, mająca stosunkowo najwięcej dróg bitych, trzecie miejsce zajmuje Płocka, czwarte Augustowska; Płocka posiada więcej dróg bitych, Augustowska żelaznych, najuboższą pod jednym i drugim względem jest gubernija Lubelska. Przyjąwszy stosunkową do powierzchni długość komunikacyj lądowych gubernii Lubelskiej za jedność, następujący pomiędzy gubernijami okaże się stosunek: gubernija Lubelska 1, Augustowska 1,72, Płocka 2,02, Radomska 2,61, Warszawska 2,94. Stosunek komunikacyj wodnych następujące przedstawia cyfry: gubernija Warszawska 1, Radomska 1,21, Lubelska 1,24, Płocka, 1,66, Augustowska 1,69. Ogólna zaś masa komunikacyj rozkłada się pomiędzy gubernije w następującym stosunku: gubernija Lubelska 1, Warszawska 1,2, Radomska 1,3, Płocka 1,42, Augustowska 1,44. Pomiędzy powiatami pod względem komunikacyj tak lądowych jak i wodnych więcej rażąco spostrzegamy różnice. W komunikacje lądowe najbogatszy jest, w stosunku do powierzchni, powiat Gostyński, w stosunku zaś do ludności powiat Warszawski (nie licząc ludności miasta Warszawy). Najuboższym, tak w stosunku do ludności jak i do powierzchni, powiat Radzyński. W ogóle znajduje się:

pow.	mających kom. lądow. na milę kwad. wiorst
1.	więcej jak 5
3.	4

pow.	mających kom. na milę kwadr. wiorst
5.	3
12.	2
12.	2
6.	mniej jak 1

W komunikacje wodne najbogatszy jest powiat Płocki; najuboższy, bo nie mający ich wcale, powiat Olkuski. W ogóle znajduje się:

pow.	mających kom. wodn. na milę kwadr. wiorst
1.	więcej jak 4
4.	3
10.	2
16.	1
8.	mniej jak 1

W ogólnem zebraniu wszystkich komunikacyj, pierwsze miejsce zajmuje powiat Warszawski, ostatnie Zamojski; w ogóle znajduje się:

pow.	mających kom. na milę kwadr. wiorst
3.	więcej jak 7
1.	6
5.	5
9.	4
12.	3
5.	2
4.	1

Oprócz tego, co zostało wykazane w obecnym artykule, pozostaje do przedstawienia wiele jeszcze względów; lecz gdy niektóre z nich zostały już w innych miejscach obecnej *Encyklopedyi* wyjaśnionemi, inne następnie będą wykazanemi, na tem więc zamykamy niniejszy artykuł.

Staudenmaier (Franciszek Antoni), teolog katolicki i filozof, urodził się r. 1800 w Danzdorf w wirtembergkiem, z ubogich rodziców, po ukończeniu nauk w Tubindze, gdzie r. 1828 został repetentem. wstąpił do stanu duchownego. W r. 1830 naznaczony professorem uniwersytetu w Giessen, w r. 1837 powołany na profesora i na radcę duchownego we Freiburgu w Bryzgowii, gdzie też był kanonikiem. Z pism Staudenmaiera godne są wspomnienia szczególnie: *Historja wyboru biskupów, ze względem wpływu na takowy książąt chrześcijańskich* (Tubinga, r. 1830, rozprawa konkursowa napisana r. 1824); *Johannes Scotus Erigena und die Wissenschaft seiner Zeit* (Frankfurt, roku 1840); *Encyklopädie der theologischen Wissenschaften* (Moguncya, roku 1834, wyd. 2, r. 1840, tomów 2); *Der Geist des Christenthums*, to jest Duch wiary chrześcijańskiej, uważany w świętych czasach, w świętych czynnościach i w sztuce (Moguncya, r. 1835, wydanie 3, r. 1842, tomów 2); *Der Geist der göttlichen Offenbarung, oder Wissenschaft der Geschichts-principien des Christenthums* (Giessen, w r. 1837); *Die Philosophie des Christenthums oder Metaphysik der Heiligen Schrift* (r. 1840); *Darstellung und Kritik des Hegelschen Systems* to jest wykład i krytyka systematu Hegla, ze stanowiska filozofii chrześcijańskiej (r. 1844); *Die christliche Dogmatik* (Freiburg, roku 1844—52, tomów 4); *Der Protestantismus in seinem Wesen und seiner Entwicklung* (r. 1846); *Die Grundfragen der Gegenwart* (r. 1850). Wraz

z towarzyszami Kuhn, Locherer i Luft, założył r. 1834 dziennik: *Roczniki teologii i filozofii chrześcijańskiej*, gdzie zamieszczał wielką liczbę swoich rozpraw i artykułów krytycznych. Umarł Staudenmaier r. 1856. Wszystkie jego pisma o rozmaitych przedmiotach nie są rozproszone, ale składają części wielkiego systematu, opartego na objawieniu boskiem i nauce Kościoła i wiążą się ze wszystkimi naukami wielkich teologów katolickich.

Staudlin (Karol Fryderyk), teolog protestancki, urodził się r. 1761 w Stutgardzie, nauki uniwersyteckie odbywał w Tubindze. Zwiedził Niemcy, Szwajcaryją, Francją i Angliją od r. 1786—1790, w r. 1780 mianowany profesorem teologii w Getyndze, a r. 1803, radcą konsystorza. Umarł r. 1826. Był pierwotnie racjonalistą, później skłonił się do supernaturalizmu. Szczególniej się odznaczył w historii kościelnej. Wydał dzieła następujące: *Geschichte und Geist des Skepticismus, vorzüglich in Rücksicht auf Moral und Religion* (Lipsk, r. 1794, t. 2); *Kirchliche Geographie und Statistik* (Tubinga, r. 1804, t. 2); *Ideen zur Kritik des Systems der christlichen Religion* (roku 1791); *Grundriss der Tugend und Religionslehre zu akademischen Vorlesungen* (Getynga, r. 1798, tomów 2); *Lehrbuch der Dogmatik und Dogmengeschichte* (r. 1801, wydanie 3, r. 1822); *Geschichte der Rationalismus* (r. 1829); *Geschichte der Sittenlehre Jesu* (r. 1799—1823, tomów 2,); *Geschichte der theologischen Wissenschaften* (Getynga, r. 1810, t. 2); *Geschichte und Literatur der Kirchengeschichte* (Hannover, r. 1827). Sam wydawał dzienniki krytyczno-teologiczne, jak *Gottingische Bibliothek der neueren theologischen Literatur* (roku 1794—1800, t. 5); *Magazin für Religions-Moral-und Kirchengeschichte* (Hannover, r. 1801—6), wydał ogółem dzieł 72.

Staunton (Jerzy), sławny podróżnik i znawca języka chińskiego, urodził się 1781 r. w Salisbury, syn *Jerzego Leonarda Staunton*, lekarza i pośta angielskiego w Chinach (urodzonego 1740 r. w Galway w Irlandyi, zmarłego w Londynie r. 1801), autora dzieła pod tytułem: *An authentic account of an embassy from the king of Great-Britain to the emperor of China* (dwa tomy; Londyn, 1797). Młody Staunton otrzymał wychowanie nader staranne pod okiem ojca, któremu r. 1792 towarzyszył do Chin. Powróciwszy ztąd, uczęszczał na nauki w Cambridge, lecz już 1799 otrzymał posadę przy faktoryi kompanii wschodnio-indyjskiej w Kantonie. Z początku był sekretarzem, potem prezesem komitetu faktoryi. Kiedy r. 1816 lord Amhurst wysłany został w poselstwie do Pekinu, Staunton towarzyszył mu w charakterze komisarza królewskiego. Jego znajomość chińskiego języka i charakteru uzdolniła go do wyrządzenia ważnych usług przy układach z rządem chińskim. Roku 1817 opuścił Chiny na zawsze. W rozpowszechnieniu literatury chińskiej przysłużył się wielokrotnie, mianowicie przekładami chińskiego kodexu karnego na język angielski (Londyn, 1810) i opisu poselstwa chińskiego do Chana Tuguz-Tatarów w latach 1712, 13, 14 15 (Londyn, 1821); oprócz tego napisał *Miscellaneous, notices relating to China and the British commercial intercourse with tsat country, including a few translations from the Chinese language* (Londyn, 1821). Po chińsku ułożył książeczkę o szczepieniu ospy ochronnej. Wszedłszy 1818 r. do parlamentu, zasiadał tamże stale do roku 1852; zmarł 1864 r. w Londynie. F. H. L.

Staurollit albo *Krzyżeń*, jest krzemianem glinki bezwodnym, dość pospolicym w skałach krystalicznych, a szczególnie w łupkach mikowych; jest on koloru brunatnego, przezroczysty lub nieprzezroczysty, (trudnotopliwy, zwykle

krystalizuje w graniastoslupy rombów, mniej lub więcej zmienione; często napotyka się dwa kryształy zrosnięte w postaci krzyża, z kąd nazwisko tego minerału pochodzi. Znajduje się w łupkach mikowych na górze S. Gotarda, tudzież w Bretanii w łupkach gliniastych.

Stavanger, miasto w Norwegii, na wybrzeżu południowo-zachodniem, nad zatoką tegoż imienia, w dyjecezyj Christiansand; ma wyborny port, tum, latarnię morską, i do 5,000 mieszkańców, trudniących się żeglugą, rybolówstwem, garniarstwem i handlem drzewnym, oraz śledziami i skórami. Miasto Stavanger założone już zostało r. 1070 przez króla Olafa III; jest ono miejscem urodzenia Henryka Steffensa (ob.).

F. H. L.

Staw. Zbiór wody nagromadzony na większej lub mniejszej przestrzeni ziemi, przy pomocy robót wykonanych ręką człowieka, nazywa się stawem, woda zasilająca stawy bywa deszczowa, albo też nacieka z ziemi, przybywa ze źródeł lub nakoniec dostarczają jej rzeczki i strumyki. Każdemu prawo dozwala urządzać stawy na własnym gruncie, byleby przezto właściciele okolic sąsiednich nie byli w prawie swoim scieżnieni lub narażeni na straty. Stawy zakładają się na gruncie mogącym wodę utrzymać po przekonaniu się, że położenie gruntów okolicznych jest tego rodzaju, iż w porze wód wysokich woda zbyteczna odpływu znaleźć może. Konieczną jest rzeczą dno stawu wyłożyć pokładem gliny i dać mu taką pochyłość, aby wrazie potrzeby całą ilość wody w nim zawartej można było oddalić; cały zaś staw zamyka się groblą dokola go otaczającą, albo tylko ze strony najniższego gruntu urządzoną. Aby grobla mogła należycie opierać się naciskowi wody, należy jej dać szerokość w podstawie około trzech razy większą od wysokości, budują zaś ją stawiając dwa mury do siebie równoległe, zapelniając gliną przestrzeń pomiędzy niemi, i podpierając je z obu stron nasepami bardzo lekko pochyleniemi. Do budowy pomienionych murów używać należy wapna hydraulicznego. Dla oszczędzenia kosztów budują groble wbijając w ziemię pale, a przestrzenia wolne pomiędzy niemi zapelniając gliną lub torfem, następnie urządzą spadzistości i te pokrywają darniną. W miejscu grobli, przy którym woda stawu jest najgłębsza, czyli grunt najniższy, urządzą upust czyli szluzę, przez którą cała masa wody wrazie potrzeby może być oddalona; oprócz szluzu urządzą jeszcze w pewnej wysokości grobli kanał murowany, przez któryby w każdym czasie zbyteczna woda mogła odpływać. Otwór szluzu i kanału powinny być opatrzone kratą drucianą niedozwalającą rybom w stawie się znajdującym, z wodą wypływać. Dobrze jest także do koła stawu wykopać rowy i na brzegach ich zewnętrznych zasadzić wierzby, albo topole, któreby podczas upału dawały cień dla ryb pożądany. Po urządzeniu stawu zamykają upust i przez jesień i zimę dozwalają w nim nagromadzić się wodzie, a na wiosnę go zarybiają.

Staw (*articulatio*), jestto połączenie ruchome dwóch lub więcej kości stykających się z sobą powierzchniami, chrząstką powłoczonemi, przez więzy, tak, że kości te są w stanie zmienić swe położenie i poruszać się. Więzy przy pośrednictwie których połączenie to się tworzy, są następujące: 1) Torebka stawowa czyli więz torebkowaty (*ligamentum capsulare*), przedstawia rodzaj torebki włóknistej przechodzącej z chrapowatego obwodu jednej kości do drugiej, której powierzchnia wewnątrzna wysłana jest błoną surowiczą (*membrana synovialis*). W miejscu, w którym torebka włóknista przyczepia się do kości, błona maziowa tworzy często niewielkie fałdy zawierające tłuszcz, a czasami i małe wodniki. Ziarna te tłuszczowe i wodniki były dawniej uważane za gruczolę, zwano je z tego powodu od imienia ich wynalazcy gruczolami

Haversa. Uważano je za narzędzia wyrabiające maź, ciecz gęstawą, śluzgą, bogatą w białko, a mającą za zadanie ułatwienie ruchów kościoń stawowych kości. Maź ta jednak jest wytworem błony surowiczej i ma też wszelkie własności surowicy. 2) Więzy pomocnicze czyli dodatkowe (*ligamenta accessoria*). Zadaniem ich jest wzmocnić połączenie kości lub ruchy stawu ograniczyć. 3) Chrzęstki międzystawowe (*cartilagineae interarticulares*), znajdują się tylko w pewnych stawach i przedstawiają się w postaci utworów chrzęstkowo-włóknistych, wolnych, wsuniętych między kości stawowe i przymocowanych do torebki włóknistej. Od postaci końców stawowych kości i położenia więzów dodatkowych, zależy większa lub mniejsza ruchomość stawu. Nawet w najwolniejszym stawie kość mająca być poruszoną nie może oddalić się od kości, a która jest połączona, tak, żeby się między niemi utworzył przestwór, nie dozwala bowiem tego ciśnienie powietrza. Odróżniamy stosownie do ruchu, jaki wykonać mogą, cztery rodzaje stawów: 1) Staw natężony (*amphiarthrosis*), gdy dwie powierzchnie stawowe płaskie i małe trochę tylko na sobie posuwać się mogą, co się uskutecznia przez więzy krotkie, natężone, jak w nadgarstku i stępie. 2) Staw obrotowy (*articulatio trochoidea*), dozwala obrotu jednej kości, około drugiej o pół lub jedną trzecią koła, jak staw kości sprychowej z łokciową. 3) Staw zawiasowy (*ginglimus*), dozwala tylko zgięcia i prostowania. Ta kość, która się obraca na około drugiej, ma zwykle wcięcie zwane wcięciem półksiężycowatym, ograniczone z przodu i z tyłu wyniosłościami; druga zaś w swym końcu stawowym ma postać walca w poprzek leżącego, jak staw łokciowy. 4) Staw wolny (*arthrodia*), dozwalający kości poruszać się we wszystkich kierunkach. W stawie tego rodzaju wypukły koniec jednej kości, porusza się w zagłębieniu kości drugiej, staw taki, tém jest wolniejszy, im większą i okrągłą jest główka stawowa i im więcej płytkim i mniejszym jest dołek stawowy.

Dr. J. W.

Staw, miasteczko prywatne w gubernii Warszawskiej, powiecie Kaliskim, nad rzeką Strzechą, od stacyi pocztowej mila 1 odległe. Było niegdyś królewszczyzna, niewiadomo atoli kiedy i z jakiego powodu, przeszło w ręce prywatne i dziś należy do Górskich. Starożytny kościół tutejszy fundował Janisław arcybiskup gnieźnieński, zmarły w r. 1341. Następca jego Jarosław Skotnicki wyrobił w r. 1343 u króla nadanie trzech włók gruntu na utrzymanie przy nim plobana; sam zaś ustąpił na rzecz tegoż plebana dziesięcin jakie mu się z miasta należały. Kościół ten ma budowę gotycką, wystawiony jest z cegły i pokryty dziś gontami. Zdaje się, że główna jego szczytowa ściana nie była nigdy skończoną. Mury jej doprowadzono tylko do $\frac{1}{3}$ części, reszta drewniane zastępują tarcice, widać jednak, że miała być zębata, zębami deskowato zakończonemi, a przedziały pomiędzy temi zębami miały być łukowato wypukłe. Dolna część tej nawy przyozdobioną jest w rzeźby kamienne, wyobrażające ukrzyżowanego Chrystusa z Boga Rodzicą i św. Janem, a dalej po bokach św. Jadwigę i św. Mikołaja, który jest kościoła tutejszego patronem. Oprócz tych jest tu jeszcze jedna rzeźba wystawiająca klęczącego i modlącego się człowieka. Od niepamiętnych czasów stała ona na cmentarzu, a powszechnie podanie utrzymuje, że wyobraża założyciela tutejszego kościoła, arcybiskupa Janisława. Kościół Stawski nie ma sklepienia, dach jego niezmiernie jest wyniosły, ołtarze są z XVII wieku, niektóre z nich niezgoraszem dłutem wykonane. Miasteczko obecnie liczy ogólnej ludności 564 osób, domów murowanych ma 3, drewnianych 70, ubezpieczonych na sumę rs. 15,310. Posiada magistrat, dekanat tegoż nazwiska, jarmarków odbywa się 6 do roku.

F. M. S.

Stawecki (Edward), spółczesny literat, urodzony we wsi Odechowie, gubernii Radomskiej, 1829 r. ukończył szkoły w gimnazyjum piotrkowskim, poczem brał udział w kampanii węgierskiej. Był redaktorem czasopisma *Kronika*, nadto wydał: *Album Kaliskie*. Zmarł d. 4 Kwietnia 1866 r. w Radomiu.

Stawek, jezioro w królestwie Polskiem, gubernii Lubelskiej, powiecie Zamojemskim, w gminie Ruskie Piaski, przy zejściu rzeczki Łabańki z rzeką Wierpem położone, rozległe morgów 4.

Stawianka, gatunek wędy u rybaków, do chwywania szczupaków.

Stawliarka, ma podwójne znaczenie: 1) kopanie stawów np. „sucha teraz mi trzeba, deszczby mi przeszkadzał stawiarce” (Wacław Potocki. *Jowialitates*). 2) szlam stawowy. Strojnowski, mówi o sprzętach potrzebnych tak do kopania stawów, jak dobywania szlamów: „Do rzeczy stawliarskich służące naczynia”.

K. Wł. W.

Stawliarski (Ignacy Franciszek), prawnik, urodził się dnia 29 Stycznia 1776 r. we wsi Rybitwach w Lubelskiem, z ojca Benedykta, komisarza skarbowego koronnego rzeczypospolitej polskiej. Nauki odbywał w Sandomierzu, a od r. 1798—1806 zajmował urząd tłumacza, a następnie sekretarza kamery wojenno-ekonomicznej, za rządu pruskiego. W r. 1806 poświęcił się zawodowi prawnemu i pozyskawszy najprzód urząd adwokata przy sądzie apelacyjnym za księztwa warszawskiego, był potem mecenasem przy sądzie najwyższej instancyi do roku 1821; obok tego słynąc z nauki był członkiem towarzystwa przyjaciół nauk, a mając powszechny szacunek, wybierany był wielokrotnie do piastowania różnych obywatelskich obowiązków, które zaszczytnie spełniał. Tak po opuszczeniu kraju przez Prusaków, obrany był przez zgromadzenie gminy 5-ej miasta Warszawy, najprzód marszałkiem, a następnie w r. 1809 deputowanym na sejm. W latach 1810, 11 i 12 na sejmach, których ciągle był posłem, używany był w rozmaitych komisjach do ustanowienia praw, układania podatków i t. p. W r. 1813, jako reprezentant miasta, wyznaczony został do delegacyi na powitanie cesarza Alexandra I, a po wskrzeszeniu królestwa w r. 1815 delegowanym przez komisję nadzwyczajną do rozpoznania administracyi miast. Opusciwszy w r. 1821 zawód publiczny, osiadł we wsi dziedzicznej Żakowie, pod miastem Siennicką, w gubernii Warszawskiej, gdzie zajmując się naukami i pracami literackimi, umarł w r. 1835. Dzieła jego drukiem ogłoszone są: 1) *Przyjaciel ludzi, poema Gellerta*, przekład z niemieckiego (Warszawa, 1800, w 4-ce); 2) *Przypadki i podróże Telemaha*, przekład z francuzkiego (tamże, 1805, w 8-ce; wydanie drugie z poprawkami i dodanemi przypiskami, Wrocław, 1812, 2 tomy, w 8-ce, z rycinami). Na czele tej edycyi umieścił autor wiersz: O piękności i dobroci moralnej tego dzieła (wydanie 3-cie, tamże, 1822). 3) *Katylina albo Rzym wybawiony*, przez Woltera, przekład z francuzkiego (Warszawa, 1807, w 8-ce). 4) *Wojna na północy z r. 1812*, przekład z niem. (tamże, 1812). 5) *Droga do znajomości jakim idy porządkiem i tokiem interessa publiczne w państwach pruskich* (tamże, 1805, w 8-ce). Dzieło to w swoim czasie bardzo użyteczne dawało dokładny obraz rządu pruskiego. 6) *Ogólna ordynacyja sądowa dla państw pruskich*, z niemieckiego (tamże, 1807—1809, 2 tomy, w 8-ce). Przyłączone są tu na czele każdego tomu rozprawy oryginalne, obejmujące rzecz o porządku sądowym w ogólności, a szczególnie o duchu panującym. Pododawał nadto tłumacz przypisy tekst objaśniające, z dzieł i komentarzów Stengla, Palcowa i Amelunga wyjęte. 7) *Ogólna ordynacyja hipoteczna dla państw pruskich*, z niemieckiego (tamże, 1808, w 8-ce).

Dzielo pomnożone uwagami i spostrzeżeniami tłumacza nad hypoteką. 8) *Prawa kryminalne pruskie*, z niemieckiego (Wrocław i Warszawa, 1811—1813, 2 tomy, w 8-ce). Są tu dodane niektóre ustawy krajowe, tak dawniejsze, jak i księstwa Warszawskiego, niemniej przytoczenia wielu miejsc z prawa cywilnego pruskiego, które z prawem samem kryminalnem są w nierozdzielnym stosunku. Nado unieścił tu tłumacz dwie własne rozprawy: O prawie kryminalnem w ogólności i dodał przypisy objaśniające niektóre szczegóły dzieła samego. 9) *Deputowanego na sejm z gminy 5-ej miasta Warszawy, Myśli nad aktem konfederacji generalnej* (tamże, 1812, w 8-ce). 10) *Inwentarz kodeksu cywilnego francuzkiego*, z przyłączeniem rozmaitych dodatków i odmian, oraz z dodaniem na czele rozprawy. Postrzeżenia nad różnicą ustaw hypotecznych dawniejszych od hypoteki i jej uporządkowania w księdze praw Napoleona. 11) *Ktęcz o potrzebie przysposobienia kodeksu handlowego* (tamże, 1809, w 8-ce). 12) *Henryk IV, powieść historyczna*, z francuzkiego (tamże, 1805). 13) *Ordynaryja kryminalna pruska*, z niemieckiego (tamże, 1818, w 8-ce). 14) *Uwagi nad moratoryjum* (tamże, 1816, w 8-ce). *Myśli o statystyce krajów Polski i Litwy*, w Roczn. tow. war. prz. nauk, t. VIII, str. 175. 16) *Czem i jak się objawia wola powszechna* (tamże, 1830, w 8-ce). 17) *Listy o ziemianach i włościanach* (tamże, 1831, w 8-ce). W rękopiśmie zostawił: *Prawo powszechno pruskie*. Według prospektu ogłoszonego drukiem w r. 1808, dzieło to miało wyjść w 3 tomach: *Statystyka powszechna krajów polskich i Litwy*, której treść poprzednio w Rocznikach umieścił.

F. M. S.

Stawiski, miasteczko prywatne w gubernii Augustowskiej, w powiecie Łomżyńskim, na wzgórzach nad strugą Dzięmbią, przy traktie warszawsko-kowieńskim położone, od Łomży mil 3 odległe. Własność niegdyś Zamojskich, dziś Józefa Kisielnickiego. Słynęło dawniej z fabryk sukna i kapeluszy, ze znakomitych garbatni i farbiarni, które upadły, gdy miasto kilkakrotnie, a mianowicie w r. 1813 przez ogień zupełnie spustoszone zostało. Wszelako za staraniem własnem i pomocą swych dziedziców, znowu się odbudowało, lecz przemysł już nie wrócił i dziś oprócz żydów, mieszkańcy tylko rolnictwem się zajmują. Tutejszy kościół i klasztor po-franciszkański założony został przez Fortunata Zamojskiego w r. 1697, pierwotnie drewniany, później wybudowano klasztor mурowany, następnie przed rokiem 1790 stanął kościół mурowany do gzymsów, przed rokiem zaś 1818 w zupełności był ukończony. Gmach obszerny i okazały. Miasteczko posiada obecnie ogólnej ludności 3,146, pomiędzy którymi jest 2,775 żydów, ma domów mурowanych 12, drewnianych 172, ubezpieczonych na sumę rs. 68,8500. Jest tu magistrat, stacyja pocztowa, jarmarków odbywa sześć do roku.

F. M. S.

Stawiski (Edmund), współczesny autor, rodem z Sieradzkiego, obywatel tamże zamieszkały. Prace jego nad historją rolnictwa w Polsce, które najprzód umieszczone były w Bibliotece warszawskiej, a potem wyszły p. t.: *Poszukiwania do historyi rolnictwa krajowego* (Warszawa, 1858, w 8-ce), zrobiły mu sławę literacką. Inne też jego rozprawy w tym przedmiocie, lub o stosunkach handlowych, drukowane w Rocznikach towarzystwa rolniczego i indziej, niemniejsze miały powodzenie, a z powodu iż były zřęcznie ułożone, pisane gładko, stylem czystym i poprawnym, czytano je zawsze z zajęciem. Stawiski był członkiem komitetu b. towarzystwa rolniczego, następnie mianowany został członkiem czasowym rady stanu królestwu na r. 1862, z którego

to urzędu w następnym roku uwolniony osiadł w swej majątności i nie przestaje zajmować się literaturą.

F. M. S.

Stawiszczce, miasteczko w gubernii Kijowskiej, pow. Taraszczańskim, nad rzeką Tykiczem, pamiętne krwawym wypadkiem z czasu wojen za Jana Kazimierza. Mieszkańcy podlegani przez wicherzycieli, a fni w obronność grodu opasanego wałem i palisadami, wycięli w pień nieliczną załogę polską w r. 1664. Nadszedł Stefan Czarniecki i kazał zdobyć miasto. Stawiszczanie, przeczuwając przykłądną karę, bronili się z niesłychaną zawziętością. Pomimo spustoszenia okolicy i spalenia znacznej części miasta bombardowaniem, oblężenie trwało bez skutku od 14 Lipca do drugiej połowy Października 1664 roku; dopiero w dniu 20 tegoż miesiąca głodem zmuszeni, poddali się Stawiszczanie. W czasie tego oblężenia pamiętną cnotę męztwa okazał młodzian Zgłobicki, który trzymając zatkniętą na wałach chorągiew, gdy mu jedną rękę ucięto, pochwycił sztandar w drugą, i wtedy dopiero go wypuścił gdy i drugą rękę postradał. Warunki poddania się Stawiszcz były stosunkowo lekkie, bo ograniczono je do wynagrodzenia strat zrządzonych Rzeczypospolitej, udarowania posiłkujących Tatarów i trzymania załogi w zamku kosztem miasta. Ośmieleni lekkością kary Stawiszczanie zaraz na początku roku następnego znowu porwali się do broni; ale tym razem drogo już tego przypłacili, bo miasto na łup wydano i obrócono w perzynę, a przywódców śmiercią ukarano. W r. 1775 miasteczko należące wówczas do starostwa białocerkiewskiego, liczyło chałup chrześcijańskich 238, kozackich 46, słobodiańskich 2, żydowskich 61; miało zameczek drewniany, kościółek również drewniany i trzy młyny. W r. 1774 majątność ta stała się własnością hetmana Fr. Ksaw. Branickiego. Dziś liczy około 5,000 mieszkańców. W. K.

Stawiszyn, miasteczko prywatne w gubernii Warszawskiej, powiecie Kaliskim, od Kalisza mil 2 $\frac{1}{2}$ odległe. Epoka erekeyi tego miasta nie jest wiadoma, prawem atoli niemieckim obdarzone zostało przez króla Władysława Jagiellę w r. 1419. Poprzednio jednak już nawet w XII wieku był tu zamek, zniszczony razem z całą osadą w r. 1306 przez Witenesa, wielkiego księcia litewskiego. Zład Litwini wrócili się nie sięgając już województwa Poznańskiego. Krzyżacy w r. 1331 zrabowali i spalili między innymi i to miasto, które Kazimierz Wielki po odbudowaniu murem opasał i ustanowił tu starostwo. Wojny szwedzkie przyprowadziły miasto do upadku, z którego dotąd jeszcze nie wydzwignęło się. Ze starożytnych pomników Stawiszyna, pozostał tylko kościół wystawiony za panowania Kazimierza Wielkiego. Ma on taką samą budowę jak kościół ś. Mikołaja w Kaliszu. Przy ścianie jego naczelnej wznosiła się przedtem wysoka wieża, lecz gdy jej wierzchnia część počęła upadkiem zagrażać, zdjęto ją i tę drewnianą zastąpiono dzwonnica. Zdaje się że od początku nie miał sklepień, ale sufit, podparty jest z dwóch stron arkadami, rozdzielającemi nawę na trzy części. Wielki oltarz tutejszy z kolegiaty ś. Józefa w Kaliszu pochodzący, ma niektóre części starożytne. Do takich należą umieszczona w jego środku rzeźba Bogarodzicy, obok której stoi ś. Józef i ś. Mateusz, patron tutejszego kościoła, które jest pięknym i dawnym zabytkiem sztuki. O ile z roboty wnosić można, sięga pewnie początku XVI jezeli nie końca XV stulecia. Nad figurami świętych unosi się piękny filigranowy baldachin w stylu ostrołukowym. Wszystko to wyrobione jest z drzewa. Inne wewnętrzne kościoła ozdoby nie zasługują na uwagę. Archiwum miejskie posiada 20 sztuk oryginalnych przywilejów. Zamek starościński oddawna rozebrany, stał pod samem miastem w bliskości dzisiejszego ewangelickiego kościo-

ła. Stawiszyn uależy teraz do Łubińskich, liczy ogólnej ludności 1,695, pomiędzy którymi jest 485 żydów. Ma domów murowanych 11, drewnianych 132, ubezpieczonych na sumę rs. 51,720. Jest tu magistrat, dekanat tegoż nazwiska i 6 jarmarków do roku.

F. M. S.

Stawka, ob. *Bartnictwo*.

Stawki, jezioro w królestwie Polskiem, gubernii Lubelskiej, powiecie Zamojckim, w zlewie rzeki Wieprza, pomiędzy wsią Rozłopami a Michałowem położone, rozlewa swe wody na 20 morgach przestrzeni.

Stawowate (*Articulata*), jeden z trzech wielkich działów, na które podzielono zwierzęta niekręgowce (*evvertebrata*), odznaczający się podwójnym szeregiem splotów nerwowych strony brzusznej; kończyny stawowate, to jest składające się z wyrażonych części ruchomo z sobą połączonych, albo ich braknie lub ciało na powierzchni swojej przedstawia budowę stawowatą, zwykle wydłużone, symetryczne. Dział ten podzielono na następujące klasy: *Pająki* (*Arachnoidea*), *Owady* (*Insecta*), *Wielonogie* (*Myriapoda*), *Skorupiaki* (*Crustacea*) i *Robaki* (*Vermes*), opisane w miejscach właściwych.

Stawropol, miasto gubernijalne gubernii Stawropolskiej, leży pod 45⁰³ szerokości północnej i 59⁰³⁹' długości wschodniej, nad rzeką Taszlą do rzeki Kalauś wpadającą. Założone w r. 1784; w r. 1835 przeznaczane na miasto obwodowe, w roku zaś 1842 podniesione na miasto gubernijalne; położone na górze i jej pochyłościach. Ma 14 cerkwi, gimnazyjum i drukarnię, ogród publiczny i za rogatką tyfliską sklepy murowane. Woda zdrojowa sprowadzona do miasta o $\frac{3}{7}$ mili, za pomocą wodociągów, nakładem kupca Tamaszewa w r. 1840. Liczba mieszkańców Stawropola wynosi 17,363 głów płci obojga (w r. 1863).

J. Sa...

Stawropol, miasto powiatowe gubernii Samarskiej, leży pod 53⁰²⁸' szerokości północnej i 67⁰¹' długości wschodniej, odległe o $20\frac{3}{7}$ mil od miasta gubernijalnego Samary. Liczba mieszkańców jego wynosi 4,652 głów płci obojga (w r. 1863).

J. Sa...

Stawropolska gubernija, utworzona w r. 1828 z obwodu Kaukaskiego, leży na południu Rosyi europejskiej, na północ od pasma gór Kaukaskich, między morzem Kaspijskiem i Ziemią kozaków Czarnomorskich. Zajmuje powierzchnię 1,355 mil kw.; dzieli się na trzy powiaty: Stawropolski, Piatygorcki i Kizlarski, w których miasta powiatowe: Stawropol, miasto gubernijalne (ob.), Kizlar (8,585 mieszkańców) i Piatygorck (6,350), tudzież miasta: Georgijewsk (4,515) i Mozdok, forteca (10,895). Nauto w północnej części gubernii, na lewym brzegu rzeki Manyczu, koczuje naród Kałmucki (którego osady znane pod imieniem Wielkiego i małego ulusów Derbetowskich), zależny od zarządu kałmuckiego w Astrachaniu; południowy zaś pas gubernii granicząc z ludami góralskimi, stanowi tak zwaną linią kaukazką, zamieszkałą przez 9 pułków liniowego wojska kozackiego. Pod względem topograficznym, gubernija Stawropolska przedstawia obszerną, prawie bezleśną, w wielu miejscach piaszczystą, salinową równinę, z wyjątkiem części powiatów Piatygorckiego i Stawropolskiego, które pokryte znacznymi są górami. Góry kraju tego, będąc słabymi odnogami pasma Kaukaskiego, jakby przerwane między Kubanią a Terekiem znane pod ogólnem imieniem gór Tomagach, stanowią podzielną linię systemu rzek, płynących do morza Kaspijskiego i Czarnego, tudzież do jeziora Manycz. Z pomiędzy oddzielnych gór w powiecie Piatygorckim, nie mających pozornie związku z powyższemi górami, na wzmiankę zasługują: Rym, Besz-Tau (pięć gór), Maszuk, Żelazna, Goła albo Martwa, Oślina, Żmijowa, Kum albo piaszczy-

sta, Lysa i inne. Brzeg morza Kaspijskiego, przylegający do gubernii Stawropolskiej, przedstawia na całej przestrzeni, zajętej przed odnogi rzeki Tereku, miejscowość, błotnistą, pokrytą sitowiem; dalej zaś ku północy (do granicy gub. Astrachańskiej), piaszczystą. Morze przy brzegu tym jest płytkie, tak iż prócz łodzi rybackich, żadne inne statki, przyplывать tu nie mogą. Dotąd jedyną przystanią była Szandruckowska; w niedawnych czasach urządzoną została inna Serebriakowa, na granicy gubernii Astrachańskiej. Z zatok morza Kaspijskiego znaczniejsza Kolpicka, w pobliżu której leży sioto Czarny rynek, słynne z rybołówstwa. Główniejsze rzeki, guberniję skrapiające: Kubań (z wpadającymi do niej z prawej strony), Terek, wkraczający do gubernii, przy ujściu do niego rzeki Małki, Kuwa (z jej przytokami), Manycz (z wpadającymi do niego z lewej strony) i inne. Pomimo obfitości wód, na znacznej przestrzeni czuć się daje zupełny brak dobrej wody, szczególnie w lecie; w tych zaś miejscach, gdzie wody jest podostatkiem, używać jej trzeba z wielką ostrożnością, gdyż często kruszcami nasycona, szkodliwy wpływ na zdrowie wywiera. Tak np. na drodze od Jegortyku średniego do miasta Stawropola w wielu miejscach, woda z pozoru i smaku zdatna do picia, staje się zgubną dla żołądka trucizną; nad brzegiem morza Kaspijskiego, pokrytem salinowemi kałużami, zupełnie prawie niema dobrej wody, i t. d. Z jezior, oprócz Manycza, leżącego na pograniczu z guberniją Astrachańską, na wzmiankę zasługują: Bur-nukezuńskie, w pobliżu siota Bezopasnoje (zawierające sól szkodliwą do użytku), w bliskości miasta Stawropola, jeziora Rybne i Wszywe; Mingoto, Koczkarne, Kaz-Jegosz, Bereckie i wiele innych. Wody mineralne posiadające różnych własności źródeł, leżą w powiecie Piatygorskim. Kommu-nikacyje w gubernii, z powodu równin i twardego gruntu, są w ogóle w dobrym stanie; miejscami tylko warstwa czarnej ziemi (np. na głównej drodze do Georgii (albo górzystości w powiecie Piatygorskim) utrudniają komunikacyję. Główną i najwięcej uczęszczaną drogą jest trakt pocztowy, idący z miasta Rostowa przez Stawropol, Georgijewsk i Ekaterynogradzką stanicę do Georgii (Gruzyi); na drodze tej (również na innej idącej do wód mineralnych, oddzielających się przy Georgijewsku), posterunki do zmiany konwojów, zaczynają się od stacji Alexandrowskiej. Pod względem klimatu, guberniję podzielić można na dwie części: wschodnią i zachodnią, których granicę naturalną stanowią wyniosłości przy górze Północnej (pochyłej ku stacji Kalinowej) i wyniosłości idące do Kistowodzka ku północy w tejże samej linii długości. Temperatura wschodniej krainy, szczególnie w miejscach niskich, do morza zbliżonych, jest daleko wyższą; wiosna zaczyna się tam o miesiąc wcześniej, aniżeli w krainie zachodniej, bardziej nad powierzchnię morza wzniesionej. *Plody naturalne.* Z rzeczy kopalnych: biały marmur w Piatygorsku (poniżej kąpieli Sabaniejewskich), grunt, glina różnego gatunku (w liczbie tej, farbierska), węgiel kamienny na obu brzegach rzeki Kubani, nafta, piryf w Kistowodzku; sole różnego rodzaju (koperwasowa, saletrzana, kuchonna; najlepsza w jeziorze Dżagi). Z królestwa roślinnego: kukurndza, ryż, leszczy-na jaworowa, soczewica, marzanna, roślina drok, dająca żółtą farbę, korzeń kermek, używany do garbowania skór; korzeń berberysowy (do wyrabiania safijanu), kapary, bergamoty, tytoń, bawełna (w małej ilości uprawiana w powiecie Kizlarskim), pieńka grebieńska, pieprz strączkowy, winna macieja, drzewa morwowe i figowe. Morele rosną wszędzie na otwartem powietrzu; brzoskwinie zaś i pigwy tylko we wschodniej części gubernii; szparagi w dzikim stanie; całe pola pokryte bzem i lukrecyją. Z królestwa zwierząt:



owce z tłustemi ogonami (kurdiuk), kuny i wydry kubańskie, bobry, liwy różnego gatunku, wielbłądy (w małej ilości); bażanty, dropie, orły, pelikany, nury czarnoszyje, i t. d.; jesiosty, lososiostrągi, odmiany karpia i liny. Piłajki stanowią przedmiot korzystnego handlu. Nadto żółwie, żmije, pszczoły, kantarydy, szarańcza i t. d. Liczba mieszkańców w gubernii wynosi 395,172 głów płci obojga (w r. 1861). Oprócz osiadłych, są plemiona koczujące, których liczba dochodzi do 100,000 głów płci obojga. Nadto, Kozaków około 280,000. Ludność ta mieści się w 5-ciu miastach, 135 siólach i 419 stanicach kozackich. Osiadli mieszkańcy składają się z przesiedleńców gubernij środkowych, z Ormian, Georgijan (Gruzyjców) i Kozaków. Oprócz wyznających religiję grecko-rossyjską, było: katolików 8,176, ormiano-gregoryjanów 18,154. Z ludów koczujących, Nogajcy i Kalmuicy wyznają religiję mahometzańską albo pogańską (lamaitską). Przemysł w gubernii jest rozmaity. Ziemia uprawna mniej więcej czarnoziemna, leży na południo-zachód; ziemia przez koczowników zajęta, pokryta jest piaskami, gliną salinami. Rolnictwo kwitnie głównie w powiatach Stawropolskim i Piatygorskim. Najobfitsze są urodzaje pszenicy i prosa. Pierwszą, prócz miejscowego użytku, wywożą w znacznej ilości za granicę przez porty Rostowa i Taganrogu. Siew żaręgo zaczyna się w Kwietniu; do uprawy roli używają pluga. Ogrodnictwem warzywnem i owocowem trudnią się głównie mieszkańcy Kizlaru, niektórzy z właścicieli nad rz. Kumą i zamieszkali w pobliżu wód mineralnych, kolonisci zagraniczni. Uprawa wina w powiecie Kizlarskim i okolicach miasta Mozdoku. Wina białego i czerwonego produkuje się rocznie około wia-der 1,400,000; wódki winogronowej około 35,000 w.; wina stawropolskie pod imieniem Kizlarskich wywożą do gubernij środkowych. Nadto sprzedają zna-czną ilość winogron, już to na miejscu, już to wywożą do innych gubernij. Drzewa morwowe rosną tu wszędzie, jedwabnictwem jednak trudnią się głównie w mieście Kizlar i stanicach nad rz. Terekiem; w m. Mozdoku, po części w górnych osadach nad rzeką Kumą, w m. Stawropolu i w niektórych siólach tegoż powiatu. W ogóle jedwabiu produkuje się około 524 pudów; sprzedaje się głównie na jarmarku niższo-nowogrodzkim. Hodowanie bydła stanowi ważną gałąź przemysłu w całej gubernii, szczególnie w tej części, którą zamieszkują ludy koczownicze; tam około 100,000 ludzi oddaje się temu zatrudnieniu. Bydło jest w ogóle drobnej rasy, cały rok żywi się w polu, często bardzo choruje i upada, nie mając w czasie ostrych zim, innego prócz sitowia, schronienia. Mieszkańcy osiadli mają bydło roślejse, silniejsze i bardziej do roboty zdadne. Koczujące plemiona posiadają też wielbłądy, luho w małej liczbie. Bydło rogate wielkimi hurtami przypędzają do Moskwy, Petersburga i na jarmark niższo-nowogrodzki. Konie wysyłają na sprzedaż do Georgii; wełnę i wyrchy wełniano w znacznej ilości wywożą po za granicę gubernii. Z innych przemysłów ważniejsze; furmanka, połów ryb w rzekach Tereku i Kubani, dobywanie soli, idącej na sprzedaż do magazynów miejskich, tudzież do dworców zamianowych (dla górali). Na niwach nad rz. Kumą poławiają się przepiórki, które po usoleniu, wywożą na sprzedaż do Rossyi środkowej. W sitowiacz nad rzeką Kubanią i Terekiem poławiają się bażanty, które zakupują przemysłowcy z Moskwy i Petersburga. Przemysł rękodzielniczy mało rozwinięty. Fabryk skór 15, ceglarni 30, browarów 3, mydlarni 7, fabryk świec 8 i t. d. Większą część towarów otrzymuje gubernija z jarmarku niższo-nowogrodzkiego. Zarząd gubernii Stawropolskiej zostaje w rękę głównie-dowodzącego wojskami na linii Kaukaskiej i w Czarnomorz.

Prócz tego jest tu gubernator cywilny. Herb gubernii zatwierdzony w r. 1828 przedstawia tarczę na dwie części podzieloną. Z tych w górnej, orzeł rossyjski siedzący na szczycie gór Kaukazkich, trzyma w jednej szponie wieniec laurowy, w drugiej piorun; u nóg jego leżą potargane więzy starożytnego Prometeusza. W dolnej części tarczy, w niebieskiem polu, uzbrojony mieszkaniec Kaukazu, pędzi na koniu po zielonym stepie; uciekając przed pogonią, strzela z łuku; w dali widać śnieżne wierzchołki gór Kaukazkich. J. Sa..

Stapel, w wielkim hutniczym piecu, kamień naprzeciw czeluści.

Stearopten ob. *Olejki lotne*.

Stearyna (z greckiego: *stear*, łój), część składowa tłuszczu, której najwięcej znajduje się w tłuszczu zwanym w życiu potocznem łojem. Łój owczy, kozi, zawiera go więcej niż inne gatunki. Jest ona glicerydem kwasu stearowego, topi się w temperaturze $+61^{\circ}$ i jest trudniej topliwą od palmityny, która topi się w $+46^{\circ}$. Stearyna w połączeniu z palmityną tworzy ciało tłuste, które dawniej uważano za ciało tłuste szerególne i zwaną *margaryną*. Przez wyciśnienie łoju w prasie otrzymuje się stearynę z palmityną; oddzielenie od siebie tych ciał uskutecznia się drogą krystalizacyi z roztworu alkoholicznego na tej zasadzie, że stearyna jest trudniej rozpuszczalną w alkoholu niż palmityna. Wzór stearyny jest: $C_{42} H_{84} O_2$; krystalizuje ona w białe igielki, dające się sublimować bez rozkładu. *Kwas stearowy* ($C_{36} H_{72} O_2$) obok kwasu palmitowego w połączeniu z gliceryną znajduje się prawie we wszystkich tłuszczach. Najłatwiej go w stanie czystym otrzymać z masła kakaowego; w tym celu tłuszcz ten zmydlają i mydło rozkładają kwasem siarczanym; tym sposobem otrzymany kwas stearowy z olejowym rozpuszczają w alkoholu a przez krystalizacyję roztworu otrzyma się kwas stearowy wolny od olejowego, który nie krystalizuje. Jest on masą białą bez smaku i zapachu; topi się w 69° a za oziębieniem krzepnie w białe igielki; w wodzie jest nierozpuszczalny, w alkoholu i eterze łatwo się rozpuszcza. Jest on używany do fabrykacyi świec stearynowych, które głównie z niego się składają.

Stearynowe świece wyrabiane są pospolicie z tak zwanej stearyny, która jest mieszaniną kwasów stearowego i palmitynowego czyli margarynowego, a otrzymuje się z łoju, tłuszczu palmowego, masła kokosowego, stanowiących tłuszcze twarde i będących mieszaniną pojedynczych tłustości stałych i płynnych. W tym celu tłuszcze wspomniane poddają się znydleniu (ob. *Mydło*), za pomocą wapna i małej ilości wody; otrzymane mydło wapienne kruszy się w stosownych do tego przyrządach walcowych, a następnie rozkłada kwasem siarczanym; przez to tworzy się siarczan wapna czyli gips, i kwasy tłuszczowe zostają wydzielone. Te ostatnie stopione zapomocą dopływającej pary wodnej, spływają na powierzchnię, z kąd zebrane zlewają się do płytkich form blaszanych, w których krzepną na dosyć miękką masę, składającą się z kwasu stearynowego, margarynowego (palmitynowego) i oleinowego. Masa ta z form wydobyta poddaje się wyciskaniu, w workach, zapomocą bardzo silnych prass hydraulicznych, najprzód na zimno, a później na ciepło, przez co kwasy tłuszczowe płynne zostają wydalone, a pozostaje masa twarda na wyrób świec używana. Ta ostatnia przez czas niejaki wystawia się na działanie słońca i powietrza dla wybielenia, a następnie po stopieniu odlewa się w stosownych formach na świece, gdy jednakże rozłam jej jest krystaliczny, i z tego powodu świece z niej wyrobione byłyby kruchemi, dla usunięcia tej niedogodności dodają do niej podczas topienia kilka procentów wosku, albo też odlewają w chwili gdy masa stopiona zaczyna przyjmować konsystencyję zarobową. Knoty

do świec stearynowych są plecione i napawane roztworami solnymi, na które przepisy znajdują się w dziełach technicznych i do których składu pospolicie wchodzi kwas borny (ob. *Bor*), saletra i salmijak. Kwas borny i w ogóle sole mineralne, topiąc się w wysokiej temperaturze, jaka panuje w płomieniu, powodują zginanie się knota, przez co tenże wychodzi za obręb płomienia, i w przystępie powietrza atmosferycznego zupełnie się spala, a bardzo mała ilość cząstek mineralnych ze spalania powstała, spada na zewnątrz lub na świecę; tym sposobem świece nie potrzebują tak zwanego objaśniania; wiele tu jednak zależy od stosownego skręcenia knota, jego odpowiedniej grubości, dobrego napojenia roztworem solnym i od własności samego roztworu solnego. Świece odlane przed wysłaniem do handlu, wystawiają się jeszcze na działanie słońca i powietrza dla wybielenia, a następnie poddają się wypolerowaniu za pomocą stosownego przyrządu, przy użyciu bardzo mocnego spirytusu. Oprócz podanego tu sposobu otrzymywania materiału do wyrobu świec stearynowych, istnieją jeszcze inne, mianowicie zmydlenie za pomocą stężonego kwasu siarczanego, i destylacja za pomocą pary przegrzanej; szczegóły postępowania wymagają obszerniejszych opisów i rysunków, które w dziełach specjalnych znaleźć można. Wyrabiają także świece i z rzeczywistej stearyny. Fabrykacja świec stearynowych w królestwie, koncentruje się w Warszawie i pod samą Warszawą, chociaż prawdopodobnie i w innych miejscach królestwa rozwinąć się mogła. T. C.

Steatyt (z greckiego: *stear*, *steatos* łój), kamień miękki, tłustawy w dotknięciu, dający się krajać i toczyć z łatwością, którego jednak polerować nie można; zowią go także słoniuńcem, z niemieckiego *Speckstein*. Steatyt bywa rozmaitego koloru; w rozmaitych krajach zdarza się on z odcieniem zielonym, żółtawym, różowym, czerwonym, szarawym i białego koloru. Na Korsyce i w Chinach ze steatytu rzeźbią najdziwniejsze postacie, które w ostatnim kraju zowią magotami. Steatyt jest talkiem wodnistym, a przeto krzemianem magnezji; w 100 jego częściach zawiera się 60—62 części krzemionki, 26 do 30 magnezji, 5 do 6 wody, pozostałość zaś składa się z wapna glinki i żelaza. Zowią go jeszcze kredą hiszpańską albo Briansońską, gdyż go najwięcej z tych okolic otrzymują; zamieniony na proszek, służy jako środek zmniejszający tarcie w machinach, mających koła drewniane; szewcy posypują nim obuwie, dla ułatwienia wejścia na nogę, a krawcy zamiast kredy do rysowania kroju na suknie.

Stebelski (Ignacy), historyk, bazylijan prowincyi Litewskiej, zmarły w Supraślu 1790. Wydał z druku dzieło wielkiej nauki i wiadomości historycznych, pod tytułem: *Dwa wielkie światła na horyzoncie polockim, z cieniów zakonnych powstające, czyli żywoty SS. panien i matek Eufrozyny i Parascewii*, (Wilno, 1781—1783, trzy tomy; w 8-ce), z których drugi ma osobny następny tytuł: *Chronologia, albo porządek według lat, zebranie znaczniejszych w koronie Polskiej i w wielkim księstwie Litewskim, a mianowicie na Białej Rusi w Polocku, dziejów i rewolucyi*, trzeci zaś pod tytułem: *Przydatek do chronologii, to jest rzeczy te, które w poprzedzających dwóch tomikach częstokroć się nawieniały, a przez obszerność swoje umieścić się wygodnie tamże nie mogły*. Jest tu historia nie tylko prawie wszystkich klasztorów bazylijańskich na Rusi, ale mnóstwo szczegółów dziejowych z archiwalnych źródeł zaczerpniętych i krytycznie użytych. Dzieło to jest zatem niepospolitej wartości pod każdym względem. F. M. S.

Stebłów, miasteczko w gubernii Kijowskiej, powiecie Kaniowskim, jedno z ludniejszych w tej stolicy.

Stebnik, wieś w Galicyi, obwodzie Samborskim, o milę od Drohobyczy odległa, z żupą solną. Roku 1845 odkryto tam także sól kamienną, w skutek czego szyb kopalny otworzono.

Stebnowski (Cezary), arcybiskup smoleński ruski, opat klasztoru ś. Onufrego w Mściślawiu. Był pierwotnie bazylijaninem i nauki konczył w Rzymie, w kolegium *de propaganda fide*. Za powrotem do kraju był prefektem szkół w Zyrowicach, i sekretarzem zakonu bazylijańskiego, następnie prokuratorem zakonnym w Rzymie, w latach 1740—1744. Tam drukował wtedy dzieło pod tytułem: *Officia Sanctorum Ruthenorum*, (Rzym, bez roku), po łacinie i po rusku. Po ukończeniu tego urzędu mianowany konsultorem bazylijańskim, był superjorem w Zyrowicach przez lat ośm. Następnie za poparciem podkanclerzego Michała Sapichy, opatem Onufrejskim po księdzu Michniewiezu. To był stopień tylko do arcybiskupstwa, jakoż w r. 1754 dnia 13 Listopada mianowany przez króla arcybiskupem po Tom łowiezu. Ważna to była bardzo osoba w kościele ruskim. Umarł w r. 1762. F. M. S.

Stechajz, stejcheiz, z niemieckiego *das Streicheisen*: żelazo podobne do siekacza kuchennego, używane do ogladzania naczyń szklanych.

Stechiometryja, czyli nauka o *proporcjonalności chemicznej*, jest nauką o stosunkach oznaczonych, według których ciała łączą się między sobą. Jestto nauka nowa, którą w końcu ośmnastego wieku Jeremiasz Benjamin Richter stworzył i nad którą następnie wielu uczonych pracowało. Za jej to pośrednictwem chemija doszła do dzisiejszego stopnia wysokiego wykształcenia swojego. Ob. Berzelius, *Versuch über die Theorie der chemischen Proportionen* (Drezno, roku 1820); Frickhinger, *Katechismus der Stöchiometrie* (Nördlingen, roku 1853); Schweigger, *Über stöchiometrische Reihen* (Halla, roku 1853).

Stecki. Dawna rodzina szlachty ruskiej z Kijowskiego, która rozmaite tam urzędy ziemskie piastowała. Z tych pierwszy *Kazimierz*, był wyższym dygnitarzem; z chorążego Kijowskiego mianowany kasztelanem Kijowskim r. 1722, założył szkoły w Zytomierzu, które konstytucyja z r. 1768 zatwierdziła. Umarł w r. 1748; prawnikiem jego jest: — **Stecki** (Henryk), współczesny numizmatyk, urodzony na Wołyniu w r. 1825 z ojca Ludwika zmarłego w r. 1859. Szkoły odbywał w Krzemieńcu a pomiędzy innymi wydał z druku użyteczne do historycznych badań *Rodowody książąt i królów polskich oraz wielkich książąt Litewskich* (Petersburg, r. 1861, folio). F. M. S.

Steczowski (Jan Kanty). współczesny matematyk, urodził się w Liszkach, wsi 1½ mili od Krakowa odległej d. 20 Października r. 1800. Początkowe nauki odbył w szkółce wsi rodzinnej i w szkole podwydziałowej Benedyktynów w Tyńcu. W r. 1815 rozpoczął nauki licealne w Krakowie, a po skończeniu tychże przeszedł w r. 1821 na uniwersytet, na wydział filozoficzny, gdzie wyłącznie poświęcił się naukom matematycznym. Po ukończeniu nauk uniwersyteckich mianowany został r. 1826 adjunktem przy obserwatorium astronomicznem krakowskiem; w dwa lata później otrzymał stopień doktora filozofii; w r. 1830 został członkiem towarzystwa naukowego Krakowskiego. Jako adjunkt robił Steczkowski od r. 1829 przeważnie sam bieżące spostrzeżenia meteorologiczne i astronomiczne w obserwatorium, zajmował się ich obliczaniem, jak również ustawianiem narzędzi nowo nabytych. Wypadki tych prac były ogłaszane: w *Beobachtungen auf der Cracauer Sternwarte*. W końcu ro-

ku 1849 przeznaczony został na profesora matematyki elementarnej przy uniwersytecie, gdzie już od r. 1833 wykładał matematykę wyższą; w r. 1863 uwolniony został od obowiązków z emeryturą. Prace naukowe Steczkowskiego są: *De longitudine geographica* (Cracoviae, r. 1828) rozprawa inauguracyjna; *De longitudine geographica Cracoviae* (w Roczn. tow. nauk Krakowskich tom XV); *O kometach w ogólności, a w szczególności o komecie Halleja* (tamże, t. XVI); *O trójności systemu słonecznego*, w *Pamiętniku naukowym Lesława Łukaszewicza* (tom I, z r. 1837); *Resultate der an der Cracauer Sternwarte gemachten Beobachtungen* (Cracau, r. 1839), w broszurze tej mieści się ważna praca, mianowicie co do średnich barometrycznych oraz ich zmiany, wiatry, stan nieba, a nareszcie wyniesienie Krakowa nad powierzchnię morza, opracowane naukowo tudzież wyrachowanie długości geograficznej Krakowa z własnych obserwacji zastanień gwiazd stałych przez księżyc. *O Astrologii w ogólności, w szczególności zaś jakim sposobem układali astrologowie Horoskopy i jak z nich robili przepowiednie*, w *Roczniku Tow. Nauk Krakowskiego* (tom XVII); *Rys życia Karola Hubego, prof. matematyki w Uniwersytecie Jagiellońskim* (tamże, tom XXII); *Przyczynek do teoryi prowadzenia stycznych do linii krzywych drugiego rzędu* (tamże, tom XXVIII). *W Archiw der Mathematik und Physik* Grunerta zamieścił: *Neuer Beweis des pythagoräischen Lehrsatzes; Verwandlung der Coordinaten* (t. XXII); *Bemerkungen über Höhenmessung mit dem Barometer* (t. XXIV); *Ueber Beschreibung der regulären Vielecke* (t. XXIV); *Beitrag zur Theorie der Tangenten an die krummen Linien der zweiten Ordnung* (t. XXXIV). Nareszcie w *Bibliotece Warszawskiej* z r. 1855 jest tegoż Steczkowskiego kilka słów o obliczaniu miąższości drzewa, z powodu artykułu Szumlańskiego. Z pomniejszych prac Steczkowskiego kilka nie zostało ogłoszonych drukiem, z pomiędzy takowych tylko *Krótkka wiadomość o Obserwatoryum Krakowskiem* znajduje się w *Tygodniku literackim Poznańskim* z r. 1842. Główne dzieło Steczkowskiego jest *Elementarny wykład matematyki* które obejmuje: *Arytmetykę*, wydaną (w r. 1851 i 1861); *Algebrę* (w r. 1852); *Planimetryję i Stereometryję* (w roku 1858); *Trygonometryję prostokreślną i sferyczną* (w r. 1859); *Geometryję analityczną wraz z linijami i powierzchniami krzywymi drugiego rzędu* (w r. 1859). W zawodzie astronomicznym był Steczkowski również czynnym; bo oprócz prac wyżej wymienionych obliczał wspólnie z dyrektorem Weisse tablice astronomiczne pod tytułem: *Coordinatae Mercurii, Veneris, Martis, Jovis, Saturni et Urani*, tudzież *Correctiones temporis et altitudinibus correspondentibus*. Obie te broszury wyszły w Krakowie r. 1829, następnie, także wspólnie z dyrektorem, zajmował się redukcjami na r. 1825 położen gwiazd stałych przez Bessela obserwowanych, które wydane zostały w r. 1846 przez akademiją Petersburską pod tytułem: *Positiones mediae stellarum fixarum in zonis Bepiomontanis a Besselio inter—15° et 15° declinationis observatarum*. W r. 1861 ogłosił dzieło *Astronomija sposobem dla każdego dostępnym wyłożona* z 80 drzeworytami, 1 kartą przedstawiającą gromady gwiazd i 1 tablicą. Prócz tego zasilat pracami swemi *Biblioteke Warszawską i Dziennik Poznański*. W ostatnich czasach swego zawodu wypracował Steczkowski: *Słownik astronomiczny* i takowy Tow. nauk Krak. do użytku złożył, a otrzymawszy emeryturę, napisał *Arytmetykę początkową*, w 2 częściach, która nakładcy oczekuje.

Stedingi, pokolenie Fryzonów, zamieszkałe w krainie Steding, nad dolną Wezera. w dzisiejszym Oldenburgu i Delmenhorst, opierało się walecznie prze-

mocy hrabiów Oldenburgskich i arcybiskupów bremeńskich od 1187—1234 r. Niepłacenie dziesięcin i miłość niepodległości, ściągnęły na nich zarzuty o herezję. Zarzucano im złośliwie, że cześć oddawali djabłu, że on objawiał się im w rozmaitych postaciach, jako to: ropuchy, kota, gęsi; że wśród ciemności, wyluwają się na najsprośniejszą rozpustę i znieważają sakramenta. Papież Grzegorz IX nakazał przeciw nim krucyatę; czterdzieści tysięcy zbrojnych wystąpiło na wytępienie biednego pokolenia, które do szczytu zostało zniszczone, pomimo najwaleczniejszego oporu. Sześć tysięcy Stedingów zginęło, reszta rozproszyła się lub poddała się Gerondowi, arcybiskupowi bremeńskiemu, który w następnym roku wyjednał z nich zdjęcie klątwy papieżkiej. Jest rozprawa Scharlinga *de Stedingis* (Kopenhaga, 1812).

Steele (sir Ryszard), członek towarzystwa tak zwanych Essaiistów, urodzony r. 1671 w Dublinie, uczył się w szkole Charterhouse w Londynie, gdzie zaprzyjaźnił się z Addison'em. W r. 1692 udał się do Oxford i po kilku latach wszedł jako ochotnik do gwardyi królewskiej. Dowcip i dobry humor zjednały mu przyjaźń officerów i stopień chorążego. Odtąd hołdował wszelkim dziwactwom czasowym, rzucając się w wir zabaw i szatów. Czasami zdjęty skruchą, sam sobie ślubował poprawę, lecz nie na długo; a pisemko jego *Bohater chrześcijański*, ściągnęło nań tylko żarty i szyderstwa. W r. 1701 wystąpił z komedią *Funeral*, po niej r. 1703 napisał drugą *The tender husband*; obie dobrze były przyjęte. Najlepszym wszakże z jego dramatów jest *The conscious lovers* (1722). W r. 1709 rozpoczął wydawnictwo czasopisma *Tatler*, nauczając i rozrywając poświęconego, od roku zaś 1711 wraz z Addison'em wyuwał czasopisma *Spectator*, którego wyszło 8 tomów, od r. 1713 czasopismo *Guardian*, w 2 tomach; do wszystkich tych pism, wielką cieszących się wziętością, pisał wraz z Addison'em artykuły pożyteczne, językiem poprawnym, czystym i świetnym. W r. 1709 był Steel gazetciarzem Wigów i od r. 1713 należał do opozycji; był członkiem parlamentu, z którego go torysowie wydalili jako podżegacza i autora pism buntowniczych. Wszakże Jerzy I mianował go koniuszym w Hamptoncourt, poczem wstąpił znów do parlamentu; a w r. 1717 wysłano go do Szkocyi na komisarza do przyjęcia dóbr zasekwestrowanych. Poróżniwszy się jednak z ministerstwem, a nawet z Addison'em, usunął się do majątku swego Llangunnor pod Caernarten, gdzie zmarł w r. 1729. Komedyje jego wyszły w r. 1761, listy w r. 1787; te ostatnie charakter jego w korzystnym przedstawiają świetle.

Steen (Jan), jeden z najstynniejszych malarzy holenderskich, urodzony 1656 r. w Lejdzie, z ojca piwowara. Gdy za młodu okazywał zdolność do malarstwa, ojciec oddał go do szkół w Utrecheie, potem zaś był uczniem sławnego Browera, a później jeszcze J. von Goyen'a, który ożenił go z córką swoją Margaretą. Chociaż Steen za młodu już cieszył się pewną sławą, że jednak zbyt pracowicie wykończył swoje malowidła, zarabiał mało, iżby się z tego mógł utrzymać. Za radą ojca urządził sobie browar w Delft i byłby na tem dobrze wyszedł, gdyby mniej ulegał wrodzonej skłonności do hulackiego życia. Gdy browar swój obciążył długami, brał się znowu do pendzla, ale wtedy tylko gdy mu niedostatek dokuczał. Nakoniec przy pomocy rodziny, założył szynkownię, którą wprawdzie licznie odwiedzano, ale która zarazem dostarczyła mu tem łatwiejszej sposobności do rozpustnego życia. Sceny na jakie codziennie patrzył, z wielką sztuką częstokroć nawet w stanie opilstwa, przenosił na płótno. Zaden z jego współczesnych malarzy, nie dorównał mu ani w naiwności kompozycji, ani w charakterystyce i wyrazie figur, ani też w ważnym rozkła-

dzie światła i cienia, a tem mniej w humorystycznym zapatrywaniu się na przyrodę. Wprawdzie często malował i historyczne obrazy, lecz pozostał zawsze najdoskonalszym i niewzruszonym w obrazach scen rodzinnych, wyższej i niższej klasy ludn. Straciwszy żonę, która mu pozostawiła sześcioro dzieci, ożenił się z wdową mającą dzieci dwoje. Gospodarstwo jego podupadło i zmuszony potrzebą, zaledwie sprzedają w późniejszych latach, kiedy niekiedy wymalowanych obrazów, mógł się z rodziną utrzymać. Umarł 1689 r., zostawiając rodzinę w największym niedostatku. Ale po śmierci obrazy jego coraz drożej kupowano, a mianowicie w Hollandyi. Do najstawniejszych należą: *Kregielnia*, *Chora dama*, *Wesele*, *Uroczystość wiejska*, a przede wszystkim *Uroczystość ś. Mikolaja*, *Uczta ostrygowa*, przedstawiająca rodzinę mistrza, i *Obraz życia ludzkiego od dziecka do starca*. Rysunki jego z powodu nadzwyczajnej rzadkości, mało są znane i równie drogo są płacone. Dla własnej zabawy rytował także, a doskonałość tych sztychów nie ulega wątpliwości. Do rzędu jego naśladowców liczą Regnera, Brankenburga i Molenacra. Własny jego portret, który sam wymalował, znajduje się w rozmaitych zbiorach. Nowsi biografowie wspominają także o innym Janie Steen, który podobne obrazy malował w Alkmaar, ale żył później i którego utwory pod względem sztuki z obrazami delftyckiego Jana Steen porównać się nie dadzą.

Stene lub *Steine* po niemiecku, a właściwie po czesku *Stienawa*, pod Broumowem *Stienica*, rzeczka w królestwie czeskim, biorąca początek w Szlązku pruskim, pod wsią Stenawą (Steinau), w górach Stieny i przepływająca pod wsią Neusorge, Halbstatem czyli Wżniowem Dolnym, gdzie lesiste wzgórze na prawym jej brzegu nazywa się Nikelsberg albo Nikelsbusch. Na lewym zaś brzegu rozciągają się stawy rybne, z których największy nazywa się Stockteich albo Schilfteich. Na dalszym jej biegu znajdują się miejscowości Dittersbach i Rurprechtice, wieś Heinzendorf, Holzwiesen i młyn Holzmühle, wieś Herzmankowice, wioska Oelberg na niewielkiem wzgórzu. Wzgórze tutejsze noszą nazwy Holsberg, Steinerberg, rozciągające się ku miastu Broumowu. Pod tem miastem do Stenawy wpada potok Vötzbach. W pobliżu Oelberga leży wieś Grossdorf. Dalej nad Stenawą wznosi się szczyt Georgenberg, na którym stoi kościół Martinkowicki, opodal dwór pański, młyn Sandmühle i karczma Sandschaenke, a dalej wieś Ottendorf. Stenawa wpływa tu do hrabstwa Kladzka i nie dochodząc do stolicy tego hrabstwa, wpada do Nisy. Do Stenawy wpada ośm potoków z lewej strony, a z prawej siedm. *Ad. N.*

Steenwijk (Henryk, starszy), sławny malarz perspektywista ze szkoły flamandzkiej, urodzony w Steenwijk 1550 r., był uczniem ojca swojego, bardzo biegłego w malarstwie, perspektywie i budownictwie, tudzież Jana Fredeman'sa, zwanego de Vries. Malował obrazy architektoniczne, a głównie wnętrza kościołów gotyckich, z doskonałą znajomością światłocienia. Jego obrazy częstokroć oświetlone płomieniem pochodni lub świec jarzących, są pilnie i lekkim pędzlem wypracowane i często figurami Breughel'a i innych sławnych mistrzów przyozdobione. Gdy wybuchły wojenne niepokoje, udał się do Frankfurtu i umarł tam w 1604 r. — Syn jego i uczeń, **Steenwijk** (Henryk, młodszy), urodzony w 1585 r., odznaczał się podobnego rodzaju przedstawieniami i często przewyższał swojego sławnego ojca. Obrazy jego, po większej części wnętrza kościołów i pałaców, są w ogóle mniej ciemno trzymane. Za namową przyjaciela swojego, Ant. van Dyck'a, do którego obrazów bardzo często architektoniczne i perspektywiczne tła malował; wyjechał do Anglii, gdzie zalecony królowi, żył szczęśliwy. Umarł młodo, do Amsterdamu wróciła tylko jego

żona i uczennica, która się w tym samym rodzaju malarstwa odznaczała, a obrazy poszukiwano i dobrze płacono. Rzadko kiedy jednak można napotkać obrazy obu Henryków Steenwijk, a równie rzadkie są także ich rysunki. Do uczniów ojca należą Neefs'owie, ojciec i syn.— **Steenwijk** (Mikołaj), w Brona, zapewne syn młodszego Steenwijka, malował ciche życie i równie jak ojciec miał być wyłaczynym malarzem Karola I, króla angielskiego. Lata śmierci obu niewiadome.

Steeple chase, dosłownie: *wyścigi wieżowe*, tak nazywa się w Anglii odrebny rodzaj wyścigów, przy których za metę bierze się jaki przedmiot wysoki, zostający w pewnej odległości, np. wieżę kościelną, do której to mety jedzie się przez pola, płoty i rzeki, nie zważając na żadne zgola przeszkody. *F. H. L.*

Stefan (święty), jeden z siedmiu dyjakonów. *Dzieje Apostolskie* (rozdz. VII), następnie opisują męczeństwo tego świętego: „W one dni gdy rosła liczba uczniów, stało się szemranie Greków przeciw Żydom, iż w postugiwaniu powszednim bywały pogardzone wdowy ich. A dwunastu apostołów zezwawszy gromadę uczniów, rzekli: Nie jest słuszna żebyśmy my opuścili słowo Boże, a stolom służyli. Upatrzcież tedy bracia z was siedmiu mężów dobre świadectwo mających, pełnych Ducha świętego i mądrości, którebyśmy przełożyli nad tą sprawą. A my modlitwy i usługiwania słowa pilnować będziemy. I podobała się mowa przed wszystką gromadą. I obrali Szczepana czyli Stefana męża pełnego wiary i Ducha świętego, i Filipa, Proskura, Nikanora, Tymona, Parmena i Mikołaja nowo-żydówina Antyochończyka. Te postavili przed oczyma apostołów, a modliwszy się włożyli na nie ręce. A Szczepan pełen łaski i mocy czynił cuda i znaki wielkie między ludem. I powstałi niektórzy z bóżnicy, którą zowią Libertynów i Cyrenejczyków, Aleksandryjanów, i tych którzy byli z Cylicyi i z Azyi, gadając się z Szczepanem. I nie mogli się sprzeciwić mądrości i duchowi, którzy mówili: Tedy naprawili męża, którzyby mówili, że go słyszeli mówiącego słowa bluźnierskie przeciw Mojżeszowi i Bogu. A tak wzruszyli lud i starszych i doktory, a zbieżawszy się porwali go i przywiedli do rady, i postavili fałszywe świadki, którzy mówili: Ten człowiek nie przestawa mówić słów przeciw miejscu świętemu i zakonowi. Albowiemeśmy go słyszeli mówiącego: Iż Jezus Nazareński ten zburzy to miejsce i odmieni podania, które nam podał Mojżesz. A patrząc nań pilnie wszyscy którzy siedzieli w radzie, widzieli oblicze jego jako oblicze anielskie. Zapytany przez najwyższego kapłana, Stefan zdawał sprawę ze swej wiary, i dowodził że nie bluźnierskiego nie mówił przeciw Mojżeszowi. A słuchając go krajaly się serca obecnych i zgrzytali nań zębami. A będąc pełen Ducha świętego, patrząc pilnie w niebo, ujrzał Stefan chwałę Bożą i Jezusa stojącego po prawicy Bożej. I rzekł: „Oto widzę niebiosa otworzone, a Syna człowieczego stojącego po prawicy Bożej.” A krzyknawszy głosem wielkim, zatulił sobie uszy i rzucili się nań jednomyślnie. A wyrzuciwszy go z miasta kamienowali: a świadkowie składli szaty swe u nóg młodzieńca, którego zwano Szawłem. I kamienowali Szczepana wzywającego, a mówiącego: Panie Jezu, przyjmi ducha mego. A klękawszy na kolana, zawołał głosem wielkim: Panie, nie poczytaj im tego grzechu. A to rzekłszy, zasnął w Panu. A Szawel (późniejszy święty Paweł) zezwalał na zabicie jego. Ten pierwszy męczennik, ten wódz skrwawionych, a niezliczonych zastępów ofiarniezych dla prawdy, nie znana dotąd bronią miłości stara się nawrócić błądzących, przez tę miłość, zastania się o prawdę, a błagając o przebaczenie mordercom, odnosi tą bronią miłości nieśmiertelne zwycięztwo. Oto są owoce nauki chrześcijań-

skiej, która po raz pierwszy tak świetnie podniosła ofiarę prawdy. Pogrzebli Szczepana ludzie bogobojni i uczynili nad nim wielkie płkanie, to jest zacy obchód pogrzebowy. Kościół obchodzi pamiątkę świętego Stefana, pierwszego męczennika (*protomartyris*), w dniu 26 Grudnia czyli nazajutrz po Bożem narodzeniu.—W miasteczku Kafargarnatu, o mil dziesięć od Jeruzalem był kościół, przy którym znajdował się czcigodny kapłan, imieniem Lucyjan. Dnia 3 Grudnia 415 roku w widzeniu przed zaśnięciem pokazał mu się Gamalijel, ten sam, który świętego Pawła, dawniejszego Szawła, uczył zakonu, i wskazał miejsce gdzie spoczywają zwłoki świętego Stefana albo Szczepana, dyjakaona i pierwszego męczennika, oraz Nikodema, który w nocy przychodził odwiedzić Jezusa Chrystusa. W dwóch następnych tygodniach Lucyjan miał znowu takie widzenie. Udał się więc do Jeruzalem i opowiedział rzecz całą Janowi biskupowi. Za jego upoważnieniem Lucyjan wykopał we wskazanym miejscu kości ś. Stefana, Nikodema, samegoż Gamalijela i syna jego Abidasa; liczne cuda działy się przy relikwjach ś. Stefana, rozdzielonych cząstkami między różne kościoły. Cesarzowa Eudoksyja, żona Teodozjusza Młodszego, osiadłszy w Jeruzalem roku 444 zbudowała pod wezwaniem tego świętego wspólny kościół na stąj od miasta. Pamiątkę Znalezienia świętego Szczepana Kościół obchodzi w dniu 3 Sierpnia.

L. R.

Stefan (święty), albo *Szczepan*, król węgierski. Ojciec jego Gejza (roku 972—997) miał syna imieniem Wajk, urodzonego w Granie czyli Strygonium r. 997. Wychowywał go hrabia Theodat San-Severin, który schronił się przed prześladowaniami z Apulii do Węgier. Jako młodzieniec, Wajk okazał wielkie zdolności, mówił po grecku i po łacinie, szczególnież zajęty go i wpłynęły na jego serce i duszę: psalmy, przypowieści Salomona i Nowy Testament. Wtem przyjechał do Węgier biskup pragski, sławny święty Wojciech; w celu złożenia mu hołdu uszanowania przybyli do Węgier: cesarz niemiecki Otto III i książę bawarski Henryk, i wśród zgromadzenia świętego w Stuhlweissenburgu. nastąpiły zaręczyny Wajka z siostrą bawarskiego księcia Gizellą. W Stuhlweissenburgu odhylał się z wielką okazałością chrzest Wajka przez świętego Wojciecha, i na chrzcie otrzymał imię Szczepan. Po śmierci ojca, objął rządy. W okolicach Samogy był podówczas książę Kupa, który chciał krajowi siłą narzucić pogaństwo napowrót, ściągnął liczne wojsko i pomknął się niedaleko Granu, gdzie nad brzegami rzeki Stefan swe hufce rozłożył. Starły się oba wojska pod Palota, Stefan zwyciężył. Kupa poległ, jego ciało poćwiertowane, na bramach czterech miast poprzybijano, jako to: w Gran, Wespymie, Raah i Karlsburgu; dobra poległych użyto na fundacje biskupstw, opactw, kościołów. Główny nadzór nad temi fundacyjami poruczono opatowi franciszkanowi Anastazemu. Na pamiątkę męczeństwa świętego Wojciecha przez Prussaków batwochwalczych, Stefan wybudował kościół w Gran i uczynił go kościołem głównym Węgier, kraj zaś podzielił na dziesięć okręgów kościelnych albo dyjecezyj. Pobicie Kupy i zagłada pogaństwa, były niejako wstępem do utworzenia królestwa w Węgrzech. Był wtedy papieżem Sylwester II, jeden z najczęstszych mężów swoich czasów; do niego udali się byli Polacy, by dla swego księcia Bolesława Chrobrego, syna Mieczysława I, uzyskać koronę królewską. Korona ta z ozdobami odpowiedniami miała już być gotową; gdy w tem przyjechał do Rzymu poseł Stefana, opat Anastazy i pokornie prosił Ojca świętego o nadanie korony dla wprowadziciela wiary chrześcijańskiej do Węgier. Sylwester tak miał być uradowany czynami Stefana, że zawołał: Mnie nazywają apostołskim następcą, ale władzca, który was

tu przysłał, a który Chrystusowi tak wielki naród pozyskał, jest prawdziwym apostołem. Przeznaczona dla Polski korona postaną była do Węgier, wraz z bullą papieżką: „Jak będziesz ukoronowany tą koroną, którą ci przesyłamy, umocujemy ciebie i twych następców i pozwalamy, byście jako symbol apostołstwa przed sobą nieść kazali, w uroczystościach podwójny Krzyż święty, i was, to jest ciebie i twoich następców, prawem władzy apostołskiej oblekamy i prosimy, byście w miarę sił i w miarę łaski Boskiej wam nadanej, w imieniu nas i naszych następców, terazniejszego i przyszłego Kościoła kraju waszego organizowali i tak urządzili, jak to jest opisane w osobnym brewe.” Bulla datowana dnia 27 Marca 1000 roku. Stefan zaś dopiero w dzień Wniebowzięcia N. Maryi Panny, której pieczy poruczył swój kraj, włożył koronę Sylwestra II w Granie na swą głowę. W późniejszych czasach jak i dotąd zawsze korona węgierska uważana jest za koronę św. Stefana i jako taka, jest najcenniejszą relikwią kraju całego. Stefan monarcha pobożny miał zwyczaj wychodzić często bez orszaku i bez wszelkiej oznaki dostojenstwa, ażeby tem snadniej odkrywać uchybienia swych dworzan, przeniewierstwa urzędników i samemu słuchać skarg nieszczęśliwych. Jednego razu, gdy tak przebrany rozdzielał jałmużnę między ubogich, kupa żebraków rzuciwszy się nań, obaliła go i wydarła mu brodę i włosy na głowie. Lecz święty monarcha miał się za szczęśliwego, że cierpiał dla Jezusa Chrystusa i nie mścił się bynajmniej. Dar czynienia cudów i wiele innych łask nadwyzwyczajnych, w tem jeszcze życiu były nagrodą nieporównanych cnót Stefana. Umarł roku 1038, w sześćdziesiątym roku życia Kościół obchodzi pamiętkę świętego Stefana, w dniu 2 Września. *L. R.*

Stefan (papież). Dziesięciu papieżyw nosiło to imię, a mianowicie: **Stefan I** (święty), syn Julijusza Rzymianina, wstąpił na tron papieżki roku 253, po męczeństwie papieża Lucynusza. Stefan będąc archidyjakonem, przyjął od papieża Korneliusza, przewidującego swoją śmierć, skład wszystkich dóbr Kościoła; papież Lucyusz zaszczylił go takimże zaufaniem. Za papieżstwa Stefana, podniosła się kwestya wielkiej wagi, która różniła Kościół rzymski z Kościołem wschodnim, to jest kwestya o ważności Chrztu udzielanego przez heretyków. Większa część kościołów Azji i biskupi Afryki postanowili, że ochrzczeni przez heretyków mają być ochrzczeni na nowo, powracając do Kościoła katolickiego. Na synodach prowincjonalnych roztrząsano tę kwestyję, jako to w Kartaginie (koło roku 200), pod prezydencyją tamiecznego biskupa Agrypina; później (r. 235) w Ikonium i Synnada, w Azji Mniejszej. Tu oświadczone się przeciw ważności chrztu heretyków, wbrew zdaniu Kościoła zachodniego, który, a nadewszystko Kościół rzymski, poprzestawał na wkładaniu rąk na heretyków, wracających do Kościoła katolickiego, na znak pojednania i pokuty, ale nie ponawiał chrztu. Święty Cypryan potwierdził także zwyczaj Wschodu na dwóch synodach (r. 255 i 256); ale dopiero kiedy ten biskup przedstawił postanowienia synodów afrykańskich Stefanowi I papieżowi, biskupowi Rzymu, podwójny zwyczaj obojga Kościołów, nienapastowany dotychczas, zagrażał później sporem i szkodliwszemi jeszcze następstwami. Papież oświadczył prosto, że nietrzeba wprowadzać nowości, a trzymać się tradycyi czyli podania; że chrzest udzielany przez heretyków uważany być powinien jako ważny, byleby zachowana była forma Kościoła katolickiego, i byleby udzielono Sakrament w imię Ojca i Syna i Ducha świętego. Cypryanowi wcale się niepodobało podobne oświadczenie; nie mógł wyrzec się zdania, że woda użyta przez heretyków jest wodą sprofanowaną, a tem samem nie posiada mocy do obmycia duszy z jej grzechów. Firmilijan, biskup Cezarei

w Kappadocyi, silniej jeszcze popierał mniemanie Cypryjana. Dekret wszakże papieża Stefana nie rozciągał się do Paulinijanów i Katafrygijanów, to jest hereetyków, którzy odrzucali katolioki dogmat o Trójcy przynajświętszej, a których chrzest był odrzucony przez sobór Nicejski. Koniec panowania świętego Stefana zasmucił straszny widok prześladowania cesarza Waleryjana, którego sam papież padł ofiarą. Stefan, niezmordowany w czasie tych ciężkich doświadczeń, nie przestawał przemawiać do wiernych słowami pociechy, wykladać Pismo święte, zachęcać ich do wytrwania w męczeństwie. Zarządzał wszystko czegokolwiek wymagał Kościół w owych okolicznościach, obchodził w kryptach święte tajemnice, zgromadzał duchowieństwo koło siebie i wpajał w nie własny zapal; nauczał pogan i chrzcził wielką liczbę. Waleryjan rozniewniamy tak śmiałym postępowaniem, kazał zaprowadzić papieża do świątyni Marsa i ofiarować tu bogom pod karą śmierci. Zaledwie Stefan wszedł do świątyni, piorun uderzył i z okropnym hukiem pogruchotał bałwany. Papież mógł wyjść ztąd i poszedł na omentarz świętej Lucylli, gdzie jeszcze raz zachęcał wiernych do wytrwania aż do śmierci i ofiarował mszę świętą. Waleryjan dowiedziawszy się o tem posłał znowu żołnierzy po papieża. Stefan niezachwiany, dokończył mszy świętej i zaraz potem był ścięty dnia 2 Sierpnia 257 r., w którym też dniu Kościół święci jego pamiętkę. — **Stefan II**, Rzymianin, kardynał-kapłan, wybrany jak należy dnia 27 Marca 752 r., ale nie był konsekrowany, bo umarł z apopleksyi trzeciego czy czwartego dnia po elekcyi. Wielu pisarzy niesłusznie nie liczą go w poczet papieżów, z przyczyny nader krótkiego zasiadania na stolicy apostolskiej i ponieważ nie odebrał konsekracyi. — **Stefan III** (nazywany II), zaraz i jednogłośnie wybrany po Stefanie II r. 752. Uważany za męża rzadkiej pobożności, nądzwyczajnej roztropności, miłował duchowieństwo, pałał żądzą naprawy Kościoła i opowiadał słowo Boże. Napastowany przez Astolfa, króla Longobardów, który zajął exarchat Rawenny i zagrażał Rzymowi, Stefan szukał ucieczki w Bogu, nakazał processyje publiczne i sam odbył boso processyję do bazyliki *ad Praesepe*. Potem szukał pomocy u Franków, nie spodziewając się jej od słabego i niedotężnego cesarza Konstantyna Kopronyma, zupełnie opanowanego przez obrazoburców. Pepin, potężny i groźny pan królestwa Franków, był zawsze połączony ze stolicą apostolską, do niego więc udał się Stefan. A gdy Astolf nie chciał oszczędzać Rzymu, Pepin przeszedł Alpy, obległ króla Longobardów w Pawii i otrzymał obietnicę zwrotu exarchatu i wszystkich zdobyczy. Pepin powrócił za nadejściem zimy, ale zaledwie przebył Alpy, Astolf złamał słowo, wkroczył do miasta Rzymu i znieważył groby świętych męczenników. Pepin, na nowe prośby Stefana, wrócił do Włoch. Tu przyszła do niego deputacyja cesarza Kopronyma, który domagał się exarchatu i innych miast, z wyłączeniem papieża. Pepin odpowiedział, że żaden widok ziemski nie sprowadził go do Włoch, że tylko chęć zasłużenia na łaskę boską skłoniła go do opieki nad Kościołem; że gdy mieć będzie w swych rękach exarchat i pięć miast rzymskich, spełniająco ślub odda go ś. Piotrowi i jego następcom. Pepin dotrzymał słowa. Odebrawszy od Longobardów exarchat i dwadzieścia dwa miasta, darował je papieżowi. Ta donacyja była podstawą zwierzchnictwa doczesnego stolicy apostolskiej; bo co się tyce donacyi Konstantyna, rzecz niezawodna, że żadna nie istniała. Pepin przez tę darowiznę dla świętego Piotra, okazał wielką usługę dla stolicy apostolskiej. Stefan papież często zgromadzał duchowieństwo rzymskie w swoim pałacu i upominał je do pilnego zglębiania Pisma świętego. Umarł r. 757 po pięciu latach panowania. Zo-

stawił pięć listów i wiele konstytucyj kanonicznych. — **Stefan IV**, rodem Rzymianin, ale pochodzenia syoylijskiego, benedyktyn klasztoru s. Chryzogona, mianowany kardynałem przez papieża Zacharyjasza, wybrany papieżem r. 768, pod panowaniem cesarzów Konstantyna Kopronyma i Leona. Papież Zacharyjasz, Stefan i Paweł wysoko poważali jego cnoty i rzadkie doświadczenie. Po śmierci Pawła zostawszy papieżem, wydał wyrok na antypapieża Konstantyna, który pochodzący z książęcego rodu, a będąc świeckim, doszedł gwałtami i intrygami, nawet przed śmiercią papieża Pawła I, do wyboru na stolicę apostolską, i przez 13 miesięcy zasiadał nieprawnie na niej. W r. 769 Stefan zwołał do pałacu laterańskiego zgromadzenie biskupów Francyi i Włoch, które potępiło jednogłośnie intruza, i postanowiło, że na przyszłość żaden laik, pod karą kławy, ubiegać się nie może o pontyfikat. Akta rządów Konstantyna zostały unieważnione i spalone. Trzecia sessyja tego soboru uchwaliła, że wszyscy biskupi nieprawnie wybrani przez Konstantyna powrócą do siebie, pójdą pod nowy wybór, a potem udadzą się do Rzymu na konsekrację przez papieża. Antypapież smutnie zakończył: wylupiono mu oczy, tudzież wielu jego stronnikom, a to według owoczesnego zwyczaju. Pięćdziesięciu dwóch biskupów francuzkich znajdowało się na soborze laterańskim. Stefan szczególnie prosił Pepina i synów jego Karlomana i Karola Wielkiego o przysłanie mężów najuczeńszych, a synowie Pepina odpowiedzieli na żądanie papieża, bo tymczasem sam Pepin umarł (r. 768). Sobór ten zniósł jeszcze uchwały pseudo-soboru konstantynopolińskiego przeciw obrazom, a Stefan przestał postanowienia soboru cesarzowi Konstantemu Kopronymowi, dla wyprowadzenia go z oplotanego błędu. Ale bezbożny Konstantyn zamiast wejść w siebie, zebrał na placu w Efezie zakonników i zakonnice i kazał im niezwłocznie położyć się z sobą. Opierającym się wylupiono oczy i skazano ich na wygnanie. Stefan miał także zajęcia z Dezyderyuszem, królem Longabardów, który wicherzył w Kościele. Stefan po półczwarta roku panowania umarł r. 772. — **Stefan V**, Rzymianin, znakomitego urodzenia, mianowany przez Leona III kardynałem dyjakonem, wybrany był papieżem dnia 24 Czerwca 816 r. i umarł w następującym roku — **Stefan VI**, rzymianin, wstąpił na stolicę apostolską r. 885, był przyjacielem poprzednio Adryjana III. Umarł po sześciu latach panowania r. 891. — **Stefan VII**, rzymianin, przez intrygi potężnego stronnictwa margrabiego Adalberta, dostał tronu papieżkiego, po złożeniu i odprawieniu antypapieża Bonifacego, który wyniesiony przez zaburzenie ludowe, zajmował w ciągu dni piętnastu tron papieżki. Papież ten obszedł się niegodziwie z ciałem swego poprzednika Formoza, który był osobistym jego nieprzyjacielem. Kazał wykopać jego trupa, znieważył i ściąć mu głowę, a potem wrzucić do Tybru. Chciał usprawiedliwić tę nierozumną zemstę, zarzucając, że Formozus zamienił swą katedrę w Porto na biskupstwo Rzymu. Kapłani wyswięceni przez Formoza papieża, byli złożeni, i jak powiadają, poświęceni na nowo. Kara za to niesłychane barbarzyństwo nastąpiła niedługo. Przyjaciele Formoza, znieważeni w grobie jego, podburzyli lud przeciw Stefanowi, który wtrącony do więzienia, po kilku miesiącach był zaduszony. Papież Jan IX zwołał sobór, i ten potępił wszystko co uczyniło zgromadzenie biskupów roku 897 przeciw pamięci i ciału Formoza. Ojcowie soboru usprawiedliwili przeniesienie Formoza ze stolicy biskupiej do Rzymu, gdyż niezaprzeczone jego zasługi wyniosły go na stolicę apostolską. — **Stefan VIII**, rzymianin, następcą Leona VII, wybrany r. 927, panował lat dwa jeden miesiąc i dni piętnaście. — **Stefan IX**, Niemiec rodem, krewny cesarza Ottona, wybrany przez duchow-

wieństwo i lud r. 939, pomimo opozycyi kardynałów. Niejaki Alberik, choć wywierad władzę nieograniczoną w Rzymie, podburzył motłoch przeciw papieżowi, który tak bardzo był pokrzywdzony i zeszepony przez buntowników, że nie śmiał już pokazać się publicznie. Umarł Stefan r. 922, po trzech latach i czterech miesiącach panowania. — **Stefan X**, lotaryngczyk, syn Gole-lona, księcia niższej Lotaryngii, mianowany przez papieża Leona IX kardynałem dyjakonem i kanclerzem stolicy apostolskiej, miał imię Fryderyk. Wysłany jako legat papieżki, z kardynałem Humbertem, do Konstantynopola, zbijał twierdzenia Greków. Cesarz Konstantyn Monomach przyjął go zaszczynie i przesłał bogate podarunki dla świętego Piotra, z których go wszakże odarto w drodze. Udał się później kardynał na górę Kassynu, gdzie za papieżstwa Wiktora I wybrany był opatem. Znajdując się w Rzymie od chwili smierci Wiktora, wyniesiony został na papieżstwo dnia 2 Sierpnia 1057 r., pod imieniem Stefana. Zwoływał on za swego panowania wiele synodów, celem poprawy obyczajów duchowieństwa. Pracował nadewszystko nad wytępieniem symonii czyli świętokupstwa, nabożnictwa księży i małżeństw kazirodzkich. Będąc papieżem Stefan zachował tytuł opata Kassynu. Umarł po ośmiu miesiącach panowania, r. 1056. L. R.

Stefan Batory (Bathori de Somglio, druga bowiem linija zwata się Bathori-Bathori), książę czyli wojewoda Siedmiogrodzki, król Polski, wielki książę Litewski, urodził się 27 Września 1533 r. z ojca Stefana, który także był wojewodą siedmiogrodzkim, za panowania w Węgrzech króla Jana Zapola, i umarł r. 1534, a z matki Katarzyny Thelegdy. Wątpliwa zas i prawie do wiary niepodobna, żeby kiedykolwiek był uczniem akademii padewskiej, jak to napis położony na posągu Stefana, na placu *Prato della valle*, wzniesionym kosztem króla Stanisława Augusta w r. 1789 wyraża. Młody bowiem Stefan zaledwo 16 lat liczący, widząc uszczuplony majątek swój przez wojny krajowe i podział między rodzinę, zaciągnął się do służby Ferdynanda I, króla naowczas Węgierskiego i czeskiego. I właśnie znajdował się z nim w r. 1549 na sejmie rzeszy niemieckiej w Auszpurgu, przy dworze Karola V. triumfującego z książąt niemieckich, kiedy córkę Ferdynanda Katarzynę, która później była trzecią żoną Zygmunta Augusta, wydano za Franciszka Gonzagę, księcia mantuańskiego. Stefan postany był w orszaku księżniczki do Włoch, które z wielką dla siebie korzyścią zwiedził. I wtenczas mógł być w Padwie, i sławną szkołę tamtejszą bliżej poznać. Zostając potem w wojsku Ferdynanda, dostał się w niewolę w jednej potyczce, i gdy napróżno wzywał pomocy królewskiej, żeby być wyswobodzonym, tak go to zniechęciło do Ferdynanda, że za wyjściem z niewoli porzucił jego służbę i dostał się do Jana Zygmunta Zapola siostrzeńca Zygmunta Augusta księcia siedmiogrodzkiego, syna owego Jana, który był królem węgierskim. Ten lepiej umiał cenić zdolności Stefana, który znaczny w jego wojsku stopień otrzymawszy, dowodził już oblężeniem miasta Werdy r. 1559 i w bitwie pod Hadad r. 1562, a potem miał sobie polecone ważne poselstwo do cesarza Maksymiljana. Ale Niemcy uwięzili go pod pozorem naruszonego rozejmu, i blisko trzy lata pod strażą trzymali. Batory umiał itę niewolę na korzyść swoją obrócić; cały bowiem jej czas poświęcił czytaniu ksiąg pozytywnych, a najbardziej dziejopisów rzymskich. Niedola wyrobiła w nim znajomość ludzi i spraw ludzkich, rozwinęła i wzmocniła charakter, tak, że odzyskawszy wolność, pokazał się w ojczyźnie mężem doświadczonym i pod każdym względem znamenitym. Poznali się na nim Siedmiogrodzianie, i po zejściu bezpotomnem

księcia Jana, pomimo innych spółzawodników, a szczególnie Kaspra Bekiesza, książęciem go swoim wybrali (25 Maja 1571 r.) Bekiesz pomimo posłtów niemieckich, musiał ustąpić dostojności książęcej szczęśliwemu i dzielnemu rywalowi. Niedługo jednak Batory panował w Siedmiogrodzie, opactwo bowiem we cztery lata potem powołała go do rządzenia potężnym wówczas państwem i dzielnym narodem. Rzeczpospolita Polska w r. 1574, po tajemnym ujechaniu Henryka Walezyjusza do Francyi, postanowiła przystąpić do wyboru nowego króla. Batory zachęcony od Samuela Zborowskiego, który znalazł u niego schronienie, będąc wywołanym z kraju za zabicie Wapowowskiego, podał się do liczby kandydatów do tronu. Dowiedziawszy się o tem cesarz Maksymiljan dał zaraz polecenie internuncyuszowi swemu w Konstantynopolu Baronowi Ungnaff, przeszkadzać wszelkimi sposobami, ażeby Turcyja nie popierała wyboru Batorego na tron Polski. Ale i Stefan miał tam swego posła Dzierzka, który tak umiejętnie działał w tej rzeczy, że zabiegi austryjackie nic tam nie sprawiły. Owszem sultan całkiem się oświadczył za Batorym. Sejm elekcyjny podzielił się tymczasem na dwa potężne stronnictwa. Jedno mając na czele prymasa, a licząc wszystkich niemal biskupów i największą część senatorów, chciała oddać koronę cesarzowi Maksymiljanowi; drugie złożone ze szlachty, nie nawidzącej Rakuzanina, pod przewodnictwem Zamojskiego, Zborowskich, wyjąwszy jednego z nich Krzysztofa, i senatorów popularniejszych, a przytem powiększone różnowiercami, życzyło mieć Piasta na tronie. Lecz gdy żaden z wezwanych panów nie chciał przyjąć berła, partyja szlachecka jednogłośnie oddała je królowie Annie Jagiellonce, przeznaczając jej za męża, a narodowi za króla, Stefana Batorego (13 Grudnia 1575); partyja arystokratyczna mianowała nim cesarza. Z tego rozdzielenia wypadło, że cesarz kładąc różne warunki od tych, które mu elekcyja podawała, ociągał się z objęciem tronu, gdy Stefan Batory zaraz po przyjęciu poselstwa polskiego, zaprzysiągł w mieście Mezes takie, jakie mu Ostroróg imieniem narodu przedstawił, i niedługo potem, 18 Kwietnia 1576 r., do stolicy Krakowa zawitał. Niebezpieczny stan Polski zagrożonej od cesarza i od Moskwy, a wewnątrz w opiniach religijnych i niesforości możnowładców, silne zarodki domowych zawichrzeń ukrywającej, Stefan zmierzył od razu hystrem okiem. Dla tego więc koronacyja bez prymasa, ożenienie się z Anną bez skłonności, a nawet we wstrętem, i zwolanie pospolitego ruszenia bez upoważnienia sejmu, były to trzy walne środki, których się jąc postanowił dla umocnienia się na tronie i obwarowania kraju od anarchii i napaści. Pośpiech w wykonaniu tego zrobił wszystko, i zagroził drogę niebezpiecznemu wpływowi niemieckiemu na Polskę. Po koronacyi (1 Maja t. r.) odbytej przez Karnkowskiego biskupa kujawskiego i poślubieniu królowy, pierwsze początki panowania swego Batory odznaczył roztropnością, umiarkowaniem i rzadką zręcznością w umiejętnym jednaniu sobie stronników we wszystkich prowincyjach królestwa. Usunął niesposobnych ministrów, poznaawszy wielkie zdolności Jana Zamojskiego, zaraz go podkanclerzem koronnym zrobił. Wkrótce Litwa, Prussy i sam nawet prymas, a z nim przeciwni mu nawet senatorowie, przyjęli go na swego króla. Wszystkie zabiegi Maksymiljana zniweczył, usiłowania zaś jego o wstrzymanie księcia pruskiego od uznania Batorego za jego zwierzchnika, przez pojmanie agentów rakuzkich, mając oraz inne skargi i zażalenia na rząd polski od czasów Zygmunta Augusta, stanęło uparcie przy swoim, i wręcz odmówiło posłuszeństwa Stefanowi. No-

wy król wyczerpawszy wszelkie środki jakie miał w rękę, żeby upamiętać miasto i skłonić je do posłuszeństwa, gdy nie zuchwałstwa przelamać nie mogło, kazał gdańszczan pozwać przed sąd swój podług prawa. Nikt ze strony miasta nie stanął do obrony i tłumaczenia się, Gdańsk zatem wyrokiem tegoż sądu 24 Września 1576 w Malborgu zapadłym, uznane zostało buntowniczym miastem. Tymczasem zwołano do Torunia sejm w Październiku 1576 r., najniepomyślniej szedł dla króla. Ani poboru, ani innych wniosków jego nie przyjęto. Nie zraził się tem wszakże Stefan. Stanowczy w przedsięwzięciach, a prędko w działaniu, mimo odmówionej pomocy, potrafił wyjednać upoważnienie senatu na zastaw klejnotów koronnych, i otrzymanie od biskupów składki na koszt wojenne. Tak zasilony, gdy pokilkakroć zagajone układy żadnego skutku nie przyniosły, rozpoczął kroki nieprzyjacielskie z Gdańszczanym. Wkrótce też, 17 Kwietnia 1577 r. Polacy pod wodzą Jana Zborowskiego, kasztelana gnieźnieńskiego, odnieśli pod Tezewem znaczne zwycięstwo nad wojskiem gdańskim. Ponieważ jednak skutek tej bitwy nie był stanowczy, król z Malborga przybył osobiście pod Gdańsk dla ukorzenia go. Ale szczupłość wojsk polskich z jednej strony, posiłki duńskie i niemieckie zaciągnięte od mieszczan sprowadzone z drugiej, sprawiły że się oblężenie nie udawało, i koniec wojny stał się daleki, zwłaszcza że król nie chciał niszczyć miasta zupełnie. Jednakże i gdańszczanie wielkie straty poniosłszy, osłabieni, zaczęli na siłach upadać. Tymczasem szlachta województwa pomorskiego, bojąc się ażeby miasto tak ważne dla nich pod względem handlu, do zupełnego upadku nie było przywiedzionem, wdali się w pośrednictwo między niem a królem. Przyłożyli się do tego niemniej i posłowie Inflantcy, przybyli do Malborga dla uproszenia u króla pomocy przeciw Moskwie. Nakoniec znajdujący się również w owym czasie na dworze Bato-rego, postawie rozmaitych książąt rzeszy niemieckiej w sprawie Jerzego margrabi brandenburgskiego, chcącego otrzymać opiekę nad niedołężnym księstwem pruskim i rządy księstwa, zajęli się także doprowadzeniem ugody z Gdańskiem do pomyslnego końca. Wszystkim bowiem szło o to, dla ich własnych widoków, aby się spór z tem miastem jak najprędzej zatławił. Jakoż po długich umowach upokorzył się Gdańsk, obowiązawszy się przez ugodę 12 Grudnia 1577 r. w Malborgu zawartą, przysięgę wierności wykonać, na naprawę zburzonego klasztoru Oliwskiego pewną kwotę składać, i za należne do skarbu królewskiego zaległości, co pięć lat po 40,000 zł. wyliczać. Król ze swej strony przebaczywszy hurt Gdańszczanom, przywileje ich zatwierdził i wyznaniu augsburskiemu opiekę przyrzekł. Takito kłopotliwy był początek panowania dzielnego monarchy. Ale czekały go jeszcze większe trudy, w dalszym ciągu rządów. Inflanty dobrowolnie połączone z Polską pod berłem Zygmunta Augusta, i używające kilkoletniego pokoju, pomimo srogiej walki toczącej się między Szwedami a Moskwą w sąsiedzkiej Estonii, nagle w czerwcu 1577 r. najechały zostały przez cara Iwana Wasilewicza. Pierwszym czynem dyplomatycznym króla Stefana po objęciu rządów w Polsce, było wyprawienie do wszystkich mocarstw sąsiednich, a zatem i do cara Iwana, poselstwa z doniesieniem o wstąpieniu na tron, i oświadczeniem przyjaźni. Ten jednak ułożywszy sobie oddawna, po opanowaniu Estonii skorzystać z nieczyнности rządu w Polsce, od zgonu Zygmunta Augusta, a potem z kłopotów nowego króla Stefana, zajętego wyprawą Gdańską; odrzucił wszelkie układy i daleko posuwając swoje pretensyje, zajął bez wypowiedzenia wojny całą Inflanty aż po Dynaburg, i wymagał ich ustąpienia. Był jeszcze inny nieprzyjaciel polski, czyhający wówczas na opanowanie tej prowincyi, Magnus książę holsztyński, władzca wyspy Oesel.

Ogłoszony przez Iwana Wasilewicza w roku jeszcze 1570 królem Inflantskim, i skojarzony z carem przez poślubienie siostry jego stryjecznej, raz na swoje rękę, drugi raz wspólnie z carem napastował ten kraj i wielokrotnie staczał boje z wojskiem polskiem. Batory nie mogąc przed ukończeniem zatargów z Gdańskiem, nie poczynać przeciw Moskwie, przestał tymczasem na poroczeniu obrony Inflant i Litwy, Mikołajowi Radziwiłłowi, hetmanowi wielkiemu litewskiemu, a zarazem przez posłów i gońców wysyłanych do cara, usiłował go nakłonić do spokojnego załatwienia sporu. Ale kiedy poselstwo wygardziwszy Iwan, powtórnie w roku 1578 wszedł z licznem wojskiem do Inflant, Magnus zaś postrzegłszy, że jego potężny szwagier, nie dla niego, lecz dla siebie chce zabrać Inflanty, zaczął się porozumiewać z Polską, król postanowił orężem odzyskać kraj, co się dobrowolnie pod zaprzestaniem panowaniem połączył z Polską. Na sejmie zatem warszawskim tegoż roku 1578 odbytym, wyjednywa pobór lano- wy i czopowy na mającą się przedsiębrać wyprawę, organizuje wojsko piesze, zwane później piechotą lanową czyli wybraniecką, dla tego, że się składała z wybranego między rolnikami dóbr królewskich ochotnika, po jednym na każde dwadzieścia lanów; prócz tego zaciągi w Niemczech robi i węgrów swoich liczne oddziały z Siedmiogrodu sprowadza. Zabezpieczony wtenczas od Tatarów sojuszem, i wsparty przymierzem z pobliskimi w Niemczech książętą, otwarcie wojnę carowi wypowiada. W marcu jeszcze przeniosłszy się z Grodna do Wilna, trzy miesiące czasu poświęca tam przygoowaniu tego wszystkiego, co do pomyslniej wyprawy wojennej potrzeba było. Lano też działa, budowano mosty przenośne, szykowano hufce, zgromadzono potrzeby wojskowe. Lecz obok tego czynny i niezmordowany król umawiał się z przyjaznemi sobie Tatarami, odprawiał gońców od cara i do cara, sądził sprawy litewskie, a nakonie baczny na rozkrzewienie oświaty w Litwie, kolegijum jezuickie w Wilnie, wyniósł d. 1 Kwietnia 1579 r. do stopnia akademii, chociaż ta sama tylko naukę teologii, filozofii i fizyki obejmować miała. Ostatniego czerwca r. 1579, Batory wyrusza nakoniec z Wilna przeciw carowi, z licznem i dobornem wojskiem, i po odbytej radzie wojennej w Swirze, oraz przegładzie całego wojska, 12 Lipca wydaje ztamtąd, własnoręcznie podobno skreślony, manifest z wyulsczeniem krzywd i powodów do wojny przeciw Moskwie. Mielecki, wojewoda podolski, mianowany na tę wyprawę hetmanem, prowadzi poczty polskie i dowodzi wszystkimi siłami. W Dziśnie łączy się z królem więcej jeszcze panów ze swojemi hufcami, a Kettler książę kurlandzki, hołd mu uroczyście składa. Iwan Wasilewicz tymczasem pod Pskowem siły swe zgromadził. Lecz gdy sławny rycerz, Filon Kmita Czarnohylski, od Orszy i Dniepru granice polskie załastania, Batory porpedzony od Radziwiłła i Bekiesza staje pod Polockiem. Gród ten 16 lat opanowany przez Moskwę, ostatnich dni Sierpnia 1579 r., szturmem zdobyty, dostaje się w ręce Polskie. Zaraz potem Sokół ważny zamek wzięty, Susza warownia dohyta; Filon Kmita ku Smoleńskowi, książęta Ostrogscy i Wiśniowiecki w Siewierszczyźnie, a książę Solomerecki nad Dnieprem rozpuścili zagony po państwie moskiewskiem, Talvosz zaś kasztelan Zmujdzki bronił Kurlandzkich granic od napaści wojsk carskich. Słowem, pierwsza ta wyprawa przeciw Iwanowi Wasilewiczow, najpomyslniej się udała Stefanowi, a cara zachwiała w jego zaborezych zamiarach. Zwycięzki Stefan powracając na sejm do Warszawy, rozdawał w Wilnie ważniejsze urzędy litewskie najwięcej między Radziwiłłów, i kraj sam pieczy i obronie Mikołaja Radziwiłła, wojewody wileńskiego i hetman wielkiego litewskiego polecił, a los wdowy i dzieci Kaspra Bekiesza, wtenczas właśnie zmarłego, dostatecznie zabezpieczył.

Za takie wyłącznie orędownictwo dla jednej rodziny, za zbyteczne sprzyjanie Węgrom, za rozdawnictwo starostw między panów tylko i przybylców, za odwlekanie egzekucyi ustaw i t. p. powstała silna opozycyja przeciw królowi na walnym sejmie warszawskim zaczętem w listopadzie, a skończonym w styczniu 1580 r. Lecz gdy kanclerz Jan Zamojski mówiąc od tronu, zwycięzko odparł wszystkie zarzuty, sejm nakoniec zgodnie podatki na wojnę uchwalił, a starostowie oddali zamiast kwarty, połowę swoich dochodów. Król jednak nie mogąc czekać aż się złoży cały ten pobór, pożyczką i swojemi pieniędzmi wydatki na nową wyprawę zaspokoił, a sam w Wilnie i Grodnie gotował się do niej. W Wilnie karząc śmiercią znakomitego rodu i związków obywatela, Grzegorza Ościka, za dowiedzioną mu zdradę kraju, zbawienne wrażenie wywarł swojem stanowczem działaniem na umysły słabe, lub własnemu krajowi nieżyczliwe. Nakoniec obdarzony od papieża czapką i mieczem poświęconym, udał się do Czasznik, gdzie całego wojska do 30,000 głów liczącego przegląd uczyniwszy, Zamojskiemu ogólne jego dowództwo powierzył, i ku Wielkim Łukom pochód obrócił. Wkrótce Wieliz i Uświata zanki wzięte, a 6 Września 1580 r. same Wielkie Łuki zdobyte zostały, i przez króla nanowo obwarowane. Zatem poszło poddanie się Nowla i Zawolocia Zamojskiemu, bo król dla obmyślenia nowych środków do prowadzenia dalszej wojny, udał się do Połocka, gdzie nieco przechorował, a potem przez Wilno do ulubionego sobie Grodna powrócił. Tam albowiem zwykł był najoczęściej w ciągu swego panowania przebywać, tak dla większego zbliżenia się do działań wojennych i spraw z pogranicznemi państwami, jak dla uniknienia ciągłego pożycia z królową, którą szanował, ale kochać nie mógł. Car tymczasem listami i gońcami ustawicznie zatrudniał Stefana, ale żadne układy skutku wziąć nie mogły, bo szło o całkowite posiadanie Inflant, których żadna strona ustąpić nie chciała. Batory obmyślając nowe zasoby do wyprawy na Moskwę w r. 1581, pożycza pieniądze u ks. pruskiego, elektora saskiego i Kurfirsta brandenburskiego, i zaraz potem w Lutym na sejmie w Warszawie wyjednywa od stanów dwuletni z góry pobór na tę wojnę. Przedtem zaś jeszcze w Drohiczynie robi układ z pełnomocnikami miasta Rygi o clo portowe i zarząd miasta, od którego odebrać przysięgę poleca wyznaczonym od siebie urzędnikom. Car wtenczas nowe warunki pokoju podaje, odstępując części Inflant, lecz Batory odrzuciwszy je, każe Zamojskiemu zbierać wojsko, pieniądze dostarcza i sam przybywa do Dżisny, wojskowe ryszunki i działa do Postaw z Wilna wyprawia i nakoniec staje ze wszystkimi siłami w Połocku. Wtenczas już Iwan Wasilewicz, widząc się zagrożonym nowemi klęskami, gdy wszelkie układy na niczem schodziły, udał się do cesarza Rudolfa II i papieża o pośrednictwo i sklonienie Batorego do pokoju. Wysłany w tym celu od Grzegorza XIII Possewin (Possevini) jezuita, przybył także do Połocka, z kąd udał się do Moskwy. Król tymczasem nie ustając w szybkim popieraniu wojny, w Zawolociu Zamojskiemu dożywotnie urząd hetmana wielkiego koronnego oddaje, i gdy car pod Smoleńskiem zbiera główne swe siły, on zamek Ostrów opanowawszy, Psków jako cel wyprawy oblega. Jednocześnie Filon Kmita z Krzysztofem Radziwiłłem aż za Wolgę kraj plondrują, Szwedzi zaś biorą Narwę w Estonii, gdzie też i Polacy niektóre grody zabierają. Ale wśród takich powodzeń, szturm do Pskowa (8 Września 1581) nie udaje się, i dalsze kuszenia się o zdobycie jego idą z trudnością, ścisłe oblężenie jednak pomimo ostrości zimy nie ustaje. Kiedy to się działo, Iwan tymczasem i Possewin ludzili siebie nawzajem obietnicami i mniemaną przyjaźnią. Car przyrzekał wiele, a mianowicie związek z mocarstwem europejskiemu na

Turka, i wiele skłonności do papieża okazywał, byle pokój z Stefanem pozyskać. Possewin w nadziei skłonienia Iwana do jedności religijnej z Rzymem, oświadczał się z osobistym przywiązaniem do Iwana, i obiecywał nakłaniać Batorego do łagodniejszych warunków pokoju. Nakoniec staraniem Possewina zaczęły się rokowania między postąmi polskimi, na których czele stał Janusz Zamojski Zbarański, wojewoda braclawski, i carskimi, we wsi Kiwerowej Horce, pomiędzy Opoczka i Porchowem, w grudniu 1581 r., gdzie po długich sprzeczkach i umowach stanął 15 Stycznia 1582 dziesięcioletni rozejm. Skutkiem tego Polacy objęli całe Inflanty, również Połock i Wieliz zostały przy Polsce. Batory jeszcze w ciągu trwającego oblężenia Pskowa, poruczywszy je Zamojskiemu, wrócił do Litwy, dla powiększenia środków do dalszego popierania wojny i dla innych spraw kraju. Po zawarciu zaś pokoju udał się sam w Marcu 1582 r. do Rygi dla urządzenia Inflant, których rządy powierzył Jerzemu Radziwiłłowi kardynałowi. Rozporządzenia królewskie jednak w tej prowincyi, oraz wprowadzenie jezuitów do Rygi, miasta protestanckiego, wznieciły powszechnie niezadowolnienie między mieszczanami i szlachtą. Nieporozumienie także ze Szwecyją, ciągle dążącą do zagarnienia całej Estonii, do której prawo zarówno Polacy rościli, nie mało zajmowały króla. Wśród tych okoliczności nastąpił sejm w Warszawie (1582 w październiku). Powstały na nim ostre zarzuty przeciw królowi, samowolnie jakoby karzącemu szlachtę, i ciągnęły się spory w kwestyjach, mogących się w wolniejszej porze ułatwić. Czas upłynął bezczynnie, Inflanctzyków zaś odprawiono z ich skargami i pretensyjami, bez żadnego dla nich zadosyćuczynienia. Batory wszakże pomimo oporu jaki spotkał na tym sejmie, osobistą powagą powiększoną świeżo odniesionemi zwycięstwami i energiją, przy zręczności Zamojskiego, potrafił uspokoić umysły. Sam zaś potem złożony radę senatu, z własnych zasobów opłacił żołnierstwo, organizacją Inflant w wykonanie wprowadził, podzieliwszy je na trzy województwa: Parnawskie, Wendońskie i Derptskie, a dla odparcia grożących najazdem Tatarów, Zamojskiego z zehranem przez niego wojskiem wystął. Nie wszystkie jednak trudności oweznesne Polski, załatwione zostały. Napady kozackie na Turcyją i ciągle ztąd niepokoje na Wołoszczyźnie, groziły Polsce cale nie wporę, wojną z Turkami. Stefan umiał jej uniknąć, surowych używszy środków przeciw swawoli kozackiej, z wielkiem zadowoleniem Turków (r. 1583). Inne jeszcze, a oddawna początek biorące spory z królem duńskim, zostały do rozwiązania. Magnus książę holsztyński, ów mniemany król Inflantski, któremu Batory nie wzbraniał trzymać biskupstwa kurońskiego i mieszkać w Piltnie, umarł tamże (18 Marca 1583). Król duński pospieszył zająć Piltyń, jako spuściznę po zmarłym bracie, i mieszkający tamtejsi nie lubiąc polskiej jako katolickiej, chętnie duńczyków przyjęli. Wkrótce przyszło nawet do boju między wojskami polskimi a Piltynem i Daniją, wszakże mimo pomyslnych utarczek dla Polaków, Batory wolał skończyć spokojnie z królem duńskim. Pożyczywszy zatem 30,000 talarów od Jerzego Fryderyka księcia pruskiego na zastaw Piltyny, wykupił toż miasto od Duńczyków, i wszelkie ich pretensyje umorzył. Z drugiej strony król w następnym 1584 r., zdołała pomnożyć skarb publiczny ugodą z Gdańszczanami, o porządniejsze i pewnemi warunkami obwarowane pobieranie cła portowego w ich mieście. Do rady i załatwienia większej części spraw tak wojennych jako i wewnętrznych, w ciągu całego dotąd panowania Stefana, należał czynnie i pożytecznie Jan Zamojski, nie tylko jako kanclerz i hetman wielki koronny, lecz także jako posiadający szczególne zaufanie króla; mąż prawdziwie wielki rozumem, rzadkimi talentami, nauką i hartem

charakter, a do Batorego stale przywiązany. Król trafnie wybranemu od siebie do wykonania wspólnie dzieł znakomitych i dla Polski zbawiennych, chciał nagrodzić trudy i poświęcenie się. Nagrodą tą było oddanie w małżeństwo Zamojskiemu Gryzeldy Batorówny, synowicy Stefana (1593 r. w czerweu). Względy te królewskie i wielowładztwo zład wynikłe Zamojskiego, wznicyli u wielu panów silną zawzięć ku niemu. Wkrótce sprawa Zborowskich pogorszyła się tak dalece, że pod słabem panowaniem mogłoby przyjść do wielkich rozruchów w kraju. Samuel Zborowski, młody człowiek, należący do rodziny znakomitej rodem i bogactwy, ale płochy i burzliwy, skazany został za zabicie Wapowskiego, kasztelana przemyskiego, podczas koronacji Henryka w zamku krakowskim, na bannicyją czyli wywołanie z kraju. Należąc jednak z bracią swymi do tych, którzy ułatwiali Batoremu osiągnięcie berła polskiego, i polegając na jego przychylności, przebywał w Polsce, a nawet miał udział w wyprawie inflantskiej. Król i Zamojski, a za nim wszyscy urzędnicy krajowi, partrzeli przez szpary na ten jego nieprawny pobyt w kraju. Samuel prowadził życie swawolno z dobraną i podobną sobie młodzieżą, a co gorsza dla kraju, razem z bratem swym Krzysztofem, jeszcze niegodziwszym od niego, podburzając kozaków Niżowców na Turcyją, narażał Polskę na ciągłe niepokoje. Nakoniec wszyscy bracia Zborowscy obrażeni na króla, że im w rządach i pensyjach nie dogadzał, a na Zamojskiego, że nie bacząc na ich znaczenie, niższą od nich szlachtę wynosił, że bezprawi przestrzegali: zaczęli otwarcie burzyć ziemian przeciw królowi na sejmikach, a pokątnie nawet godzić na bezpieczeństwo Batorego i Zamojskiego. Między niemi Samuel odgrażając się na kanclerza, ośmielił się przechwalać, że jednocześnie w pobliżu z nim pojedzie do Krakowa, a Krzysztof zacięty przeciwnik Batorego i stronnik austriacki, oddawna porozumiewał się z carem. Takie i tym podobne postęпки uwłaszczające władzę królewskiej, a szkodliwe pokojowi powszechnemu, skłoniły Batorego do użycia ostatecznych środków przeciw tej dumnej i niesfornej rodzinie. Zamojski pilnie mając oko w swej podróży z Knyszyna do Krakowa na obroty Samuela Zborowskiego, skoro on wjechał w obręb jurydyki starosty krakowskiego, którym był właśnie Zamojski, pojmanego w drodze i uwięzionego sprowadza do Krakowa. Król którego zdania zasięgnął Zamojski względem losu Samuela, chcąc zapewne zastraszyć burzliwą część arystokracji, kazał go śmiercią jako bannitę ukarać. Wykonał to Zamojski po krótkiej indagacji (26 Maja 1584), mniej może wspaniale jak należało, w ostatnich chwilach z nim postąpiwszy. Nie przestając na tem Batory, gdy mu się uprzykrzyły ciągłe poduszczania przeciw niemu szlachty przez braci Samuela, dla zupełnego upokorzenia rodziny już i tak zrujnowanej na fortunie, kazał pozwać przed sąd sejmowy Krzysztofa Zborowskiego, obwinionego o bunt i obelgi przeciw majestatowi, i znowę z nieprzyjacielem przeciw ojozyźnie. Sejm w Styczniu 1585 r. zwołany w Warszawie, niesłuchanie burzliwy, zszedł niemal cały na tej sprawie, i pomimo wszelkich forteli stronnictwa Zborowskich, skończył się na potępieniu Krzysztofa Zborowskiego pozbawionego czci, szlachectwa i majątku. Król w za-wyrokowaniu o przestępstwie obwinionego, nie pilnował się może wszystkich form prawa, co mu też ostro postawie wymawiali, lecz rozbiór i cały tok sprawy wykazał dostatecznie winę jego, a razem słuszność królewskiego sądu. Wtenczas Batory nie przywykły jeszcze do rządu parlamentarnego, a porwoczy z natury, odparłszy energiczną mową groźne wymówki żegnających go postów, uniósł się przeciw nim tak dalece, że się porwał do korda. Po tym sejmie przykrym i uciążliwym dla Batorego, udał się król do Krakowa na lato,

a w końcu jesieni do ulubionego sobie Grodna na zimę, gdzie nie spodziewając się trwałego pokoju z Moskwą po śmierci Iwana Wasilewicza, począł rozwijać dumny swój zamysł podbicia jej. Zawiązał więc układy z papieżem, Wenecją i innymi państwami włoskimi o posiłki pieniężne w tym celu, za pośrednictwem Possewina zniechęconego do Moskwy, i kardynała Batorego synowca swego. Tymczasem obok tej głównej myśli, która nim zupełnie owładnęła, zaszedł znowu wypadek kłopotliwy i niemiły dla króla. Jeszcze w r. 1584 Stefan rozkazał, poprawiony od Grzegorza XIII kalendarz, a przyjęty od katolików w całej Rzeczypospolitej, wprowadzić do Rygi. Ale mieszczanie podburzeni od niektórych pastorów sprzeciwili się temu, i zmusiwszy magistrat, również jak niemiły im jezuitów do ucieczki, buntowniczym sposobem opanowali władzę w mieście. Król jednak bacząc na nieporozumienia i spory swoje ze Szwecją, polecił ówczesnemu rządcy Inflant kardynałowi Radziwiłłowi pofolgować okolicznościom, i zgodnie tę rzecz załatwić tymczasem. Ale sposób ten jeszcze bardziej rozzuchwalił mieszkańców miasta, a co gorsza i szlachta inflantska zniechęcona wprowadzeniem jezuitów i usiłowaniem ich o wyrugowanie protestantyzmu, coraz bardziej zaczęła się skłaniać ku Szwecyi. Król widząc że szereg się zamieszki w Rydze w r. 1586 postanowił nakoniec surowych użyć środków na burzycieli, i w tym celu rozkazał najprzód zbudować twierdzę nad Dźwiną, ażeby za pomocą jej przeciąć wszelki dowóz do miasta. Lecz wśród tych działań i zamiarów śmierć zaskoczyła go w Grodnie 12 Grudnia tegoż roku, najprawdopodobniej z powodu źle leczonej epilepsji, o co następnie powstały zwaawe na piśmie kłótnie między jego doktorami, które i nauce nawet żadnej korzyści nie przyniosły. Stefan przenikliwym umysłem obdarzony, w rozmaitych przemianach życia swego za młodu i w męzkim wieku, nabył wiele doświadczenia tak w wojnie, jak i w sztuce rządzenia. Należał do tych ludzi czynu, którzy w ciasnym kółku nie mogąc zamknąć swego życia, muszą koniecznie szukać obszerniejszego pola do działania. Ale prędko i przedsięwzięty z przyrodzenia, z przykładu zaś na dworze cesarskim, na którym się prawie wychował do samowolności skłonny, nie łatwo potem w republikańskiej Polsce dał się oswoić z wolnomyslnością szlachty. Wszakże rozumem wielkim, miłością porządku publicznego i przywiązaniem się do nowej ojezycznej potrafił hamować wrodzone lub nabyte przed tem skłonności. Cokolwiek bądź, dla Polski w owym już czasie rozstrojonej dwoma niepomysłnemi bezkrólewiami, zwichniętej w organizmie swym pomnażającą się przewagą możnowładców, Batory jeżeli nie był jednym, to niezawodnie bardzo właściwym i potrzebnym na ten czas królem. Wstąpiwszy na tron, dostrzegł natychmiast zżąd niebezpieczeństwo grozi Polsce na zewnątrz, i jakie zepsucie toczy budowę wewnętrzną Rzeczypospolitej. Ztąd wynikło, że tak silnie i uparcie wojował o Połock i Inflanty, ztąd poszło że tak stanowczo ścigał bezprawia Zborowskich. Był to z jego strony ubliżać republikańskim zasadom, kiedy hamował butą swawolnej arystokracji? „Jesteście stróżami waszej wolności, nie chcę jednak abyście byli moimi klechami, strzeżcie i bróńcie waszych swobód, lecz pamiętajcie aby to wolność wasza źle użyta nie była”; powiedział Stefan czyniącym mu posłom wyrzuty na sejmie r. 1585. W tych słowach zawiera się myśl, która nim przewodziła w sprawowaniu rządów Rzeczypospolitej. Jeżeli zaś prawda, co mu przypisują, że zamierzał zaradzić szkodliwym dla narodu bezkrólewiom: niebył to z pożytkiem dla Polski? Inne zarzuty, jak np. że Węgrów swoich wynagradzał kosztem polskim, że wiele osób z jednego rodu lub niskiego stanu wywyższał i godnościami obdarzał, upadają, kiedy się zważy, iż Węgrowie

i cudzoziemcy, nie komu innemu, jak Polsce tyle pomocy przynieśli wtenczas. Z ludzi zaś powołanych do urzędów i do zaufania Batorego, każdy posiadał wyższe zdolności, każdy dobrze się zasłużył krajowi. Prawda, że Batory okazywał szczególnie zamiętanie w wojnie; ale też może, prócz tego że widział potrzebę jej dla ubezpieczenia Polski nadal, mógł jeszcze znajdować w niej środek zajęcia umysłów niespokojnych i odwrócenia ich od zamieszania kraju. Zostaje jeden jeszcze zarzut przeciw Stefanowi, zbyteczne sprzyjanie jezuitom. Lecz król nie mający zaufania w pożytkach nowowierstwa, bojąc się oraz sporów religijnych, któreby kraj obok rozterek politycznych jeszcze więcej zaburzyły, użył jezuitów do ugruntowania jedności w wierze. W jezuitach owocniejszych widział obok tego niepospolite zdolności, naukę i gotowość do uczenia młodzieży, czego właśnie gwałtowna potrzeba okazywała się w kraju. Nie mógł zaś przewidzieć, że powierzenie instrukcyi publicznej stanie się w przyszłości z odmiennym kierunkiem i nadużyciem zasad zakonu, szkoleczeniem jej zupełnem, ze szkodą i przyczynieniem się do zguby Polski. A jednak pomimo tego orędownictwa jezuitów, Batory nie był nigdy prześladowcą różnowierców i rząd nad sumieniem swoich poddanych, Bogu tylko zostawił. Polityka w nim nie przekadzała rozumnej i szlachetnej tolerancyi. Jednej jeszcze rzeczy nie można zrozumieć jasną w postępowaniu Batorego, dla czego w Inflantach za nadto jezuitom rozgościć się dozwolił, obrażając tem protestanckich mieszkańców; zawsze, a tymbardziej w owym czasie niezgodnie z dobrą polityką, i z nieustaleniem jeszcze w zupełności posiadaniem tej prowincyi. Wielce się jeszcze ten król zasłużył w Polsce, i to zaraz w początkach panowania swego (1578), ustanowieniem trybunału czyli sądu najwyższego w koronie, zlewając z osoby królewskiej na wybranych przez szlachtę urzędników, rozstrzyganie sporów cywilnych, co tyle ułatwiło wymiar sprawiedliwości dla wszystkich. Jemu się także należy wzięcie w kluby kozaków zaporozkich, ludu niesfornego, ze steku różnych włóczęgów i łóżnych osadników złożonego, i z nad Dniepru rozbójniczymi zagonami sąsiedzkie rzeczypospolitej kraje napastującego. Wprowadziwszy między nimi (1578) pewien porządek i karnosć i wojskową, naznaczył im hetmana osobnego i zamek Trechtymirów w województwie Kijowskiem, oddał na główne siedlisko rządu i zwierzchności kosaekiej. Stefan Batory pomimo lekkich wad do natury ludzkiej przywiązanych, pomimo słusznych i niesłusznych zarzutów jakie mu czynić mogli spótcześni, był jednym z największych królów dawnej Polski. Mało było równych przed nim, a podobno żadnego po nim! Żał tylko pozostał u potomnych, że dziesięcioletnie jego panowanie za krótkie było dla ustalenia losów kraju, nad którym panował. *M. B.*

Stefan Andrzej, ksiądz jedenoty braci czechich, jeden z tłumaczy Pisma Świętego na język czeski, znanego pod nazwą Biblii Kralickiej, urodzony w Prostějowie, gdzie został dyjakoem 1555 r., na księdza wyświęcony był w Śleżanach 1557 r. Na synodzie lipnickim (w r. 1564), na którym hyli i delegowani z krajów polskich brał czynny udział, a w roku następnym był wysłany wraz z Solinem do Wiednia, jako deputowany do cesarza Maxymiljana. W r. 1571 obrany został biskupem na synodzie ewancyeykim, jeszcze za życia biskupa Błahoslawa, po śmierci którego prowadził dalej pamiętnik tej społeczności kościelnej. Zmarł w Jaromierzycach 1577 r., skutkiem czego wydanie Biblii kralickiej zostało czasowo wstrzymane. *Ad. N.*

Stefan, herbu Pobog, arcybiskup gnieźniński, wybrany przez kapitułę po zmarłym w r. 1038 Bossucie. Zatwierdził go na tej godności Leon VIII papież. Arcybiskup Stefan był mąż pobożny i biegły w naukach teologicznych,

przytem gorliwy o rozszerzenie religii chrześcijańskiej i wykorzenie bałwochwalstwa, od którego z trudnością dawał się jeszcze wtedy odwieść lud pospolity, a nawet wielu zamożniejszych obywateli. Spełniając wiernie przywiązane do godności arcybiskupa obowiązki, wpłynął na wybór Kazimierza odnowiciela na tron polski i sam jeździł po niego za granicę, by go sprowadzić do kraju. Koronował następnie tego monarchę 1041 r. i był zawsze najwierniejszą jego radą i pomocą w rządach. Podobnież po śmierci króla, koronował syna jego starszego Bolesława w r. 1058, po czem nie długo żył, trudami z laty zwątlony, umarł 7 Marca 1059 r., pochowany w Gnieźnie. F. M. S.

Stefani (Jan), kompozytor, ur. r. 1746 w Pradze Czeskiej. Początkowo uczył się u księży benedyktynów; a ojciec zamierzał go nawet sposobić do stanu duchownego. Jan jednak postanowił oddać się muzyce. W Wiedniu ściagnął na siebie uwagę hr. Kińskiego, który go przedstawił ks. Andrzejowi Poniatowskiemu (bratu króla Stanisława i ojcu ks. Józefa), a ten zachęcił go do podróży do Polski, dla objęcia posady dyrektora kapelli królewskiej. Wybrał się tam z ośmiu towarzyszami, uzyskawszy pozwolenie cesarza Józefa II, w którego kapelli grywał, iwśród zimy, przedarłszy się przez Karpaty i przez bandy zbójców i cyganów, przybył z towarzyszami do Krakowa. Tu odpocząwszy parę tygodni, poznał miasto i jego okolice, zachwycał się melodyjami ludowymi i troskliwie one notował. W lutym 1771 r. przybył wreszcie do Warszawy po długiej podróży, a przyjęty mile przez króla, objął swe czynności przy jego kapelli. Później dyrygował orkiestrą teatralną i katedralną. Komponował już wówczas wiele, mianowicie kantat okolicznościowych i polonezów. W r. 1782 ożeniwszy się, bardziej jeszcze oddał się pracy i kompozycji. Najważniejszym wszakże dziełem Stefaniego, epokę w dziejach opery polskiej stanowiącem, jest muzyka do dramatu Bogusławskiego w 2-ch aktach: *Cud mniemany czyli Krakowiacy i górale*, która to opera w r. 1794 (lubo trzy tylko razy przedstawiona), niezmierny w słuchaczach obudziła zapal, i wielokrotnie później wznawiana była na scenie. Motywa do niej wdzięcznie naśladowane lub pochwyczone z ludowych, dotychczas są ulubione i upowszechnione po kraju. Po niej kilka innych jeszcze napisał oper i komedyjo-oper, jak: *Wdzięczni poddani* (1796), *Drzewo zaczarowane* (1797), *Frozyna* (1806), *Rotmistrz Górecki* (1807), *Polka* (1807, słowa Wybickiego), *Stary myśliwy* (1808), *Papirius* (1808), które jednak nie małych zalet, nie mogły (oprócz pierwszej z nich) długo trzymać się na scenie. Prócz tego napisał kilka mszy. Zmarł d. 24 Lutego 1829 r. w Warszawie, utraciwszy poprzednio kilkoro dzieci, mianowicie dwie córki pięknym obdarzone głosem. — **Stefani** (Józef), syn poprzedzającego, urodzony r. 1800 w Warszawie, w młodym wieku, bo w 13 roku, śpiewał na scenie w chórach, zkąd później przeszedł do orkiestry, grając kolejno na kotłach, altówce i kontrabassie. Z utworzeniem konserwatoryjum, uczęszczał na kursa kompozycji wykładane przez Elsnera. Zdolności jego nie uszły uwagi nauczyciela; ten w pierwszym już roku zadał mn do ułożenia aryję *do Nadziei*, którą przy orkiestrze odśpiewała siostra jego Eleonora. W trzecim roku napisał Józef także na popis, duet na dwa soprany z chórem i orkiestrą, wykonany przez jego siostrę i pannę Wilkowska uczennicę konserwatoryjum. Aż narazie gdy zawakowała posada dyrygującego muzyką w baletach, ofiarowan o ją Stefaniemu. Układając rozmaite do tańca ustępy (jak np. do baletu *Apollo i Midas*, do komedyjo-opery *Dawne czasy*, 1826), nie zapomniał on o muzyce dramatycznej i w r. 1829 wystawił operę w 2-ch aktach: *Lekcyje botaniki* (słowa tłum. z franc. przez Szymanowskiego), która mimo kilku zgrabnych

ustępów, nie miała powodzenia na scenie. Zrażony stawionemi mu trudnościami, Stefani odtąd poświęcił swój talent baletom, jak np: *Djabeł rozkochany*, *Okreżne*, muzyka z motywów ojca jego (w Krakowiakach i Góralach) do baletu *Wesele w Ojcowie* i t. p., oraz układał ustępy do melodramatów, jako to: *Piast*, *Dwaj więźniowie*, *Żyd wieczny tułacz*, *Kobiety z kamienia*, tudzież do wielu komedyo-oper, a w r. 1856 napisał operetkę *Piorun* (tłom. z franc. przez Halperta). Prócz tego mnóstwo napisał tańców, śpiewów, pieśni i parę kantat; polonezy i mazury jego wielce były poszukiwane. Z muzyki kościelnej, którą przeważnie pielęgnował i w której wygórował, posiadamy kilkanaście mszy, *Te Deum*, offertoryum, *Veni-creator*, *Ave Maria*, *Benedictus*, *O salutaris*, śpiewy religijny i t. p. Wielką położył zasługę w kształceniu młodzieży, dla której wieku zastosowane pisywał śpiewy lub muzykę instrumentalną. Porównaj Krasińskiego: *Krys historyczny opery polskiej* (Warszawa, 1859 r.) stronnica 218 i 337.

Stefanija (Ludwika Adryjanna), wielka księżna badeńska, małżonka zmarłego w 1818 r. wielkiego księcia Ludwika, urodzona w 1789 r., była córką Klaudyjusza Beauharnais, krewnego pierwszego męża Józefiny, żony Napoleona I. Osierocona w burzliwych czasach rewolucyi francuzkiej, staranne pod opieką Józefiny w instytucie pani Campan odebrała wychowanie. Cesarz Napoleon I, by usunąć przeszkody jakie zamierzonemu przez niego małżeństwu stawiała margrabini Amalija, matka Karola Ludwika, następcy tronu badeńskiego, przyznał ją za córkę Francyi (filie de France), i dał tytuł cesarskiej wysokości. Zaślubiny nastąpiły w 1808 r., a w 1811 małżonek jej tron objął. Odtąd Stefanija, pomimo doznawanych goryczy ze strony księżęcej rodziny, żyła oddana cała wychowaniu dzieci, uczynkiem miłosiernym i naukom. Po upadku Napoleona chciano małżeństwo to rozerwać, czemu wezwał ks. Karol oparł się stanowczo. Po wyniesieniu na tron Ludwika Napoleona, wielka księżna Stefanija kilkokrotnie odwiedzała go w Paryżu. Umarła w Nicei dnia 28 Stycznia 1860 r. Dwaj synowie jej wczesnie zmarli. Przypisywano, że jeden z nich miał być ów nieszczęśliwy Kacper Hauser (oh.), a tajemnicze wychowanie go i śmierć miały być dziełem babki, margrabiny Amalii, która nie chciała dopuścić aby to nieczystej krwi potomstwo zasiadało na starożytnym tronie domu Zähring'ów.

Stefanowicz (Samuel Cyryl), arcybiskup lwowski ormijańskiego obrządku, urodził się w miasteczku Łysiec, w obwodzie Stanisławowskim, w Galicyi, dnia 28 Marca 1752. Ojciec jego był kupcem, i zwał się Stefan Ohanowicz, syn przyjął tedy słowiańskim zwyczajem imię ojca za nazwisko. Pierwsze nauki pobierał w Stanisławowie u jezuitów, po ukończeniu których w r. 1768 wstąpił do lwowskiego seminarjum pod zarządem teatynów, zwanego kollegijum pontificium. W lat kilka potem został sam nauczycielem w tymże zakładzie. Wyświęcony na kapłana 5 Sierpnia 1778, wszedł do ormijańskiej lwowskiej kapituły jako kanonik w r. 1790, archidyakonem został w r. 1798, a proboszczem w r. 1801. Dwa razy zawiadywał dyjecezyją jako administrator, raz po zgonie arcybiskupa Jana Symonowicza, od 1816 do 1820 r., powtórę po śmierci arcybiskupa Kajetana Warteresiewicza w r. 1831. Oddawał się przytem gorliwie pracom kaznodziejskim, a niezmordowanym był w konfesyjonałach do którego zawsze cisnęło się pełno osób, zwłaszcza z wyższych stanów; sekundały swe odbył w r. 1828 u jezuitów w Tarnopolu. Wybranego przez duchowieństwo ormiańskie mianował arcybiskupem cesarz Franciszek I, w r. 1832. Ośmdziesiątletni starzec podwoił swe prace. Niewielką wpraw-

dzie zarządzał dyecezyją, bo liczącą w dziesięciu parafjach zaledwo 5,000 dusz, ale przecież choć rozproszona po całej Galicyi i Rossyi, widziała go dyecezyja co rok zwiedzającego wszystkie swe kościoły i czytała budujące jego listy pasterskie i odezwy przy każdej ważniejszej sposobności ponawiane. Miał także klasztor bazylijanek ormiańskich we Lwowie. Do jego dyecezyi należały kościoły ormiańskie w Kamieńcu Podolskim, w Balacie, w Raszkowie i w Mohylewie. Umarł we Lwowie dnia 8 Grudnia 1858 r. w 107 roku życia. Wizerunek jego znajduje się przy dziele ks. Sadoka Barączą: *Żywoty sławnych Ormijan*, (Lwów, 1856). Mąż pełen zasług, kapłan i pasterz wzorowy, zawsze gorliwy w pełnieniu cnót chrześcijańskich, rozdawał na ubogich nieliczne swe dochody, ostrością żywota i postami przypominając dawnych ascetów i anachoretów. Młodym jeszcze będąc księdzem, głównie przyczynił się do odbudowania spalonej katedry ormiańskiej w Lwowie. Wysłany bowiem w celu zbierania składek w podróż po Galicyi i Siedmiogrodzie, wrócił z plonem przewyższającym wszelkie oczekiwania. Sława jego cnót głośną była po świecie, a osobiście w Rzymie. Dużo czytywał i brał gorący udział we wszystkich zdarzeniach katolickiego świata. Listy jego pasterskie do duchowieństwa i ludu swej dyecezyi, drukowane są: w *Czasopiśmie Przyjaciół chrześcijańskiej prawdy* (na rok 1833, tom II; str. 96). F. M. S.

Stefanowicz (Wuk), ob. *Wuk*.

Stefanowo, jezioro w wielkiem księztwie Poznańskiem, powiecie Bydgoskim, na prawej stronie rzeki Brdy położone.

Stefanowski (Hieronim), teolog jezuita, urodził się w r. 1567 w Krakowskim, mając lat 20 wstąpił do towarzystwa w Rzymie, i profesyję czterech ślubów w r. 1602 uczynił. Mąż nauką i cnotą znamenity, skończywszy w Rzymie nauki, wykładał filozofiją lat 4, teologiją lat 5, Pismo Świąte przez 2 lata w Wilnie, dokąd z powodu kongregacyi prowincjonalnej był przybył. Wówczas słynął tam wzorową miłością bliźniego i rzadką nauką. Cały swój czas wolny od obowiązków zakonnych i szkolnych poświęcał chorym, których ratował, wiejskiemu ludowi, który nauczał i oświecał, ubóstwu które zebraniem od możnych składkami wspomagał. Umarł w Wilnie 1606 r. Wydał z druku: 1) *Termin na protestacyją ministra jednego ewangelickiego, albo odpowiedź na czworaką rzecz przeciwko miejscu i władzy przedniej w Kościele S., który ma Piotr święty, i potomek jego biskup rzymski, przez księdza Marcina Zagiella*, (Wilno, 1600, w 4-ce). 2) *Censura dysputacyi wileńskiej, podanej przez Daniela Mikołajewskiego*, (tamże, 1600, w 4-ce). 3) *Odpór przedniejszym powiesciom ewangelickim o Sakramencie Ciała i Krwi Pańskiej*, (tamże, 1600, w 4-ce). Wszystkie te trzy dzieła wydane są pod nazwiskiem Marcina Mihajłowicza Zagiella, pod którym, jak świadczy Niesiecki, w *Biblijotece pisarzów Tow. Jezus*, kryje się Stefanowski. F. M. S.

Steffens (Henryk), filozof, naturalista i poeta, ur. 1773 r. w Stavanger w Norwegii. Liczył sześć lat wieku, gdy rodzice jego przenieśli się do miasta Helsingör, gdzie uczęszczał do gimnazyjum, później do Roeskilde, a r. 1787 do Kopenhagi. Pociąg do nauk teologicznych, do których usposabiał go zwłaszcza dar wymowy, ustąpił pod wpływem dzieł Buffona, które obudziły w nim zapal do nauk przyrodzonych. Po ukończeniu uniwersytetu w Kopenhadze i całorocznym 1794 r. pobycie w Norwegii, udał się do Niemiec, najprzód do Kiel, gdzie był prywatdocentem, następnie zaś, kiedy uczuł potrzebę filozoficznej podstawy nauk przyrodzonych, do Jeny, gdzie zbliżył się do Schellinga i gdzie został adjunktem wydziału filozoficznego. W Freibergu, dokąd

wkrótce potem został powołany, napisał swoje *Rozprawy geograficzno-geologiczne* (Hamburg, 1810), których przedmiot wyluszczył obszerniej w *Handbuch der Oryktognosie* (3 tomy; Halla, 1811—1819). Powróciwszy 1802 r. do Kopenhagi, odczytami swojemu wielki wprawdzie obudził zapal, ale wystawiony będąc na nieżyczliwość kilku znakomitych osób, przyjął 1804 r. katedrę w Halli, gdzie wydał: *Grundzüge der philosophischen Naturwissenschaft* (Berlin, 1806). Przeniósłszy się 1811 roku do Wrocławia, z całym zapalem brał udział w walce o niepodległość, dopiero po wzięciu Paryża powrócił do prac akademickich, jako profesor zwyczajny fizyki i filozofii nauk przyrodzonych. Tu pozostał do r. 1831, poczem przyjął podobną katedrę w uniwersytecie berlińskim, gdzie zmarł r. 1845. Oprócz wspomnianych już jego dzieł treści naukowej, wymienić wypada: *Anthropologie* (2 tomy; Wrocław, 1822), w której usiłował wyjaśnić byt człowieka w związku z wazechświatem; dalej, *Polemische Blätter zur Beförderung der spekulativen Physik* (Wrocław, 1829—35). Obok tego Steffens wpływał także nie tylko na wiedzę, lecz i na usposobienie moralne i społeczne swojej epoki, w takich pismach jak: *Über die Idee der Universitäten* (1809), *Über geheime Verbindungen auf Universitäten* (1835), *Die gegenwärtige Zeit und wie sie geworden* (3 tomy; 1817), *Carricaturen des Heiligsten* (2 tomy; 1819—21) i t. d. Stanowisko ściśle, niekiedy nawet przesadnie religijne, uwikłało go w liczne spory teologiczne, czego dowodem dzieła: *Von der falschen Theologie und dem wahren Glauben* (1829), *Wie ich wieder Lutheraner wurde und was mir das Lutherthum ist* (1831) i inne. W związku z tem usposobieniem zostają jego utwory poetyczne, cykl nowelli ogłaszanych od r. 1827, jako to: *Die Familien Walseth und Leith* (3 tomy; 1827), *Die vier Norweger* (6 tomów; 1828) i *Malcolm* (2 tomy; 1831). Utworom tym zbywa wprawdzie na wyższej jedności skończonej formy sztuki, a indywidualność poety występuje w nich zbyt niezależnie, ale bogactwo poglądów na właściwości narodowe i niektóre okresy historyczne, głębokie wnikanie w najciekawsze zjawiska życia duchowego i moralnego, przepych w opisach fantastycznej północy, a przytem cisza tła religijnego nadają im wartość niepospolitą. W ostatnich latach życia Steffens zajmował się obszerną autobiografią, pod tytułem: *Was ich erlebte* (10 tomów; 1844—46), a po śmierci jego wyszły *Nachgelassene Schriften* z przedmową Schellinga (1846). F. H. L.

Stegman (Joachim), matematyk, rodem z Brandenburgii, sprowadzony przez Aryjanów polskich, był rektorem w Rakowie, później wydalil się do ziemi Siedmiogrodzkiej, i tam umarł w r. 1632. Będąc rektorem szkoły w Rakowie, wydał dla jej użytku książkę matematyczną pod tytułem: *Institutionum mathematicorum Libri II*, (Raków, 1630, w 8-ce). Część pierwsza zajmująca arytmetykę dedykowana synom Alexandra Piotra Tarły, wojewody lubelskiego str. 64, część druga mieszcząca planimetryją z osobnym tytułem, przypisana Jerzemu, synowi Stefana Niemiryca, podkomorzego kijowskiego, zajmuje stron przeszło 190, figury wśród textu w drzeworytach. Inne jego dzieła i rękopisma wylicza Sandius *Bibl. Antitrinit.* pag. 132.—**Stegman** (Joachim), syn poprzedzającego, minister aryjański, urodził się w roku 1618, nauki pobierał i kończył w Polsce, zkąd po wygnaniu Aryjanów udał się do Siedmiogrodu, i tam pełniąc obowiązki duchowne, umarł w r. 1678. Byłto człowiek bardzo uczony i teolog hiegly, dzieła jego w języku łacińskim niezmiernie były poważane i na język hollenderski tłomaczone. Niektóre jego komentarze wcielone zostały do zbioru *Bibliotheca Fratrum Polonorum*, osobno wydał: 1) *Brevis*

disquisitio inter duas de S. Trinitate disputandum bez miejsca dr. (1649, wydanie 2-ie, 1657, w 8-ce). Hollenderskie tłumaczenie 1649. 2) *Brevis demonstratio religionis christianae veritatis* (1664, in folio), toż po hollendersku 1664, w 4-ce. 3) *Epistolae duae ad St. Lubieniecium* (1667). Rękopisma jego wylicza Sandius (*Bibl. Antitri.*) str. 161.— **Stegman** (Wawrzyniec), brat pierwszego, ostatni rektor szkoły w Rakowie, gdyż za niego zniesiona była. Wiersze jego i listy do rozmaitych polskich dostojników wylicza Sandius str. 134. F. M. S.

Stelbelt (Daniel), wirtuoz i kompozytor fortepianowy, ur. r. 1756 w Berlinie, z ojca fabrykanta klawikordów, z zachęty Fryderyka Wielkiego, uczył się muzyki u Kirnberger'a (ob.). Później żył kolejno w Londynie i Paryżu. Tu z powodzeniem przedstawił na scenie balet swój *Le retour de Zéphire*, operę *Juliette et Romeo*, drugą znakomitszą jeszcze *Cendrillon*, wreszcie *La princesse de Babylone*. W Londynie także przedstawił dwa balety: *Piękną Mleczarkę* i *Sąd Parysa*. Później udał się do Petersburga, gdzie został kapelmistrzem cesarskim, lecz w r. 1823 zmarł w wielkim niedostatku. Większa część kompozycji jego składa się z koncertów, sonat, wariacji i potpourri na fortepian; są one miłe i pieśczośliwe, aczkolwiek brak im oryginalności i głębokości pomysłów; wszakże wśród nich etiudy i koncert *L'orage* trwały będą zawsze miały wartość. Gra jego była świetną i lotną; ujmująco także improwizował.

Stein (Jan Andrzej), organista, organmistrz i mechanik, ur. r. 1728 w Pałatynacie Renu, a zmarły roku 1792 jako organista ewangelickiego kościoła w Augsburgu. Zasłynął głównie ulepszeniami w budowie klawikordów i fortepianów, a jego instrumenta (których zbudował przeszło 700) europejską miały wziętość. Po jego śmierci objęła fabrykę i stanęła na czele firmy, córka jego *Nanetta* (ur. r. 1769, zm. 1833 w Wiedniu), która wraz z mężem swym *J. A. Streicher'em* zachowała ją na stopie dawnej wziętości w Augsburgu i Wiedniu.

Stein (Henryk Fryderyk Karol, baron), znakomity mąż stanu niemiecki, ur. 1757 roku w Nassau, kształcił się w nauce prawa i ekonomii politycznej w uniwersytecie w Gettyndze. Wstąpiwszy w r. 1780 do służby administracyjnej w państwie Pruskim, wkrótce objął naczelny zarząd nad kopalniami rządowymi w Westfalii. W r. 1785 otrzymał misyję dyplomatyczną, dla nakłonienia dworu elektora mogunckiego do przystąpienia do związku książąt; wywiązawszy się z tego polecenia, powrócił do swych obowiązków w zarządzie górnictwa w Westfalii. W r. 1795 mianowany prezesem izby wojennej i dóbr rządowych, w dwa lata później wyniesiony na godność naczelnego prezesa izby Westfalskiej, rozwinął zdolności swe i działalność i wielkie położył zasługi przez zaprowadzenie licznych zmian w dziedzinie administracji. Równocześnie powierzono mu urządzenie nowo przyłączonych biskupstw westfalskich, którą sprawę załatwił ze zwykłą swą przebiegłością. W r. 1804 powołany do gabinetu pruskiego jako naczelnik wydziału handlu, fabryk i cła, przeprowadził wszelkie możliwe ulepszenia w zakresie swej działalności. W tym czasie jednakże nie zdołał wywrzeć stanowczego wpływu na kierunek pruskiej polityki. Przewidywał on i przepowiedział poniekąd wypadki r. 1806, i wtenczas dopiero przekonano się, o ile odrzucone jego rady i przestrogi były zbawienne. Wtedy nawet, gdy dwór pruski zmuszony był schronić się do Prus Wschodnich, a Stein naglił o zupełną reorganizację najwyższych władz państwa, ściągnął na siebie nielaskę monarchy i został z ministerstwa usunięty.

W następstwie pokoju tylicyckiego, który spowodował zupełny przewrót w dawnej monarchii, Stein został znów powołany do gabinetu. Tu na czele komisji bezpośredniej i kilku innych wydziałów, wpływ jego był prawie nieograniczony. Zniesienie dziedzicznego poddaństwa, dowolne niezależne użycie własności ziemskiej, zmiana kolegijalna w administracyi i wiele innych zbawiennych środków, były owocem pracy jego w tej epoce. Główną jego dążnością było utworzenie wolnego stanu włościańskiego i miejskiego, jako też obudzenie życia politycznego, celem przysposobienia zamiany monarchii na państwo reprezentacyjne. Wśród tego dzieła częścią przez zabiegi swych przeciwników, częścią przez wpływ polityki Napoleona, został zniewolony, w roku 1808 do wystąpienia z gabinetu. Prześladowany przez Napoleona, schronił się do Austrii, i tam przebywał aż do r. 1812, w którym czasie był do cesarza Alexandra powołany. Później przybywszy z cesarzem do Niemiec w prowadził tymczasowy zarząd centralny. Gdy powszechny pokój przyszedł do skutku, Stein opuścił sprawy publiczne, i żył w domowym ustroniu, częścią w Nassau, częścią w Westfalii. Ofiarowaną sobie przez Austryję i przez Prusy posadę posta przy sejmie związku odrzucił. Korrespondencje jego z Humboldtem, Gneisenau, Eichhorn'em, Gagern, Niebuhr'em i t. d. są szacownym zbiorem zasad politycznych, a zarazem materiałów do dziejów ówczesnych. Usilnie popierał poszukiwania i wydawnictwo źródeł do historii niemieckiej; za jego głównie staraniem ukazało się na widok publiczny wielkie dzieło pod tytułem: *Monumenta Germaniae historica*. Stein umarł r. 1831.

Stein (Chrystyjan Gottfryd Daniel), słynny geograf, urodził się roku 1771 w Lipsku, tamże uczęszczał do szkół, później kształcił się w tamtejszym uniwersytecie. Obrawszy sobie najprzód stan duchowny, wkrótce zawód ten porzucił i oddał się z zapałem nauce geografii, topografii i statystyki. W r. 1795 powołany został na nauczyciela geografii do gimnazjum berlińskiego, zwanego Graues Kloster. Ważniejsze dzieła Steina są: *Handbuch der Geographie und Statistik* (3 tomy, Lipsk, 1809); *Kleine Geographie* (której 22-gie wydanie wyszło staraniem Wagnera w Lipsku roku 1845); *Geographie für Real und Bürgerschulen*; *Über den preussischen Staat nach seinem Länder und Volksbestande*; *Handbuch der Geographie und Statistik des preussischen Staats*; *Reisen nach der vorzüglichsten Hauptstädten von Mitteleuropa*, *Neuer Atlas der ganzen Welt*. Umarł w Berlinie 1830 r.

Stein albo *Ferhad-pasza*, generał i mąż stanu węgierski, urodzony w roku 1811 w okolicach Krakowa. Korzystnie ukończywszy nauki, został inżynierem w służbie austriackiej. W r. 1848 po wybuchu rewolucyi węgierskiej, stanął w szeregach powstania. Był najprzód członkiem komitetu obrony, za rządów zaś Kossuta, został ministrem wojny. Po upadku sprawy węgierskiej, generał Stein, wraz z Klapką, Bemem, Guyon'em i Kmety'm, schronił się do Turcyi i wszedł w służbę tego państwa, przyjąwszy imię Ferhad-pasza. Pod Omerem odbył kampaniję w Azyi. Napisany przez niego pamflet przeciw Riza-paszy i inne satyryczne pisma przeciw ówczesnym tureckim dostojnikom wymierzone, spowodowały uwięzienie Steina w seraskieracie, gdzie surowe z nim obchodzenie się, zgon mu przyspieszyło. Umarł w 1860.

Steiner (Chrystyjan Bogumił), prawnik i filolog, urodził się w Toruniu d. 8 Stycznia 1746 r., z ojca białoskórnik i obywatela tamiecznego. W młodości postrzeżone w nim niepospolite zdolności, sprawiły iż go zawodowi naukowemu poświęcono. Oddany do gimnazjum miejscowego, z jak największą przykładał się do nauk gorliwością. Udał się potem, wsparty od magistratu

który mu wyznaczył stypendyjum, do akademii lipskiej. Od r. 1763—1769 uczył się tam prawa, a przytem z równą gorliwością filologii, historii i języków tak starożytnych jak nowożytnych. Powróciwszy w r. 1768 do miasta rodzinnego, został w roku następnym od magistratu ówczesnego, mianowany kancelistą, lecz gdy urzędowanie to dla jego czynnego geniuszu, za nadto ciasny wskazywało obręb działania; nie pozostał w niem długo i obrął sobie adwokaturę. Zmiana ta stanu dogadzała początkowo zupełnie jego życzeniom, lecz potem w sprawie z magistratem zniechęcony, złożył w r. 1784 adwokaturę. Uwolniwszy się od tych obowiązków, wezwany został na professora języka łacińskiego, historii starożytnej i prawa cywilnego polskiego, przy szkole kadetów w Warszawie. Podczas swego pobytu, oddawał się gorliwie pracom naukowym. Korrespondencyja Steinera utrzymywana w Toruniu i za granicą, z osobami nauką i talentem znakomitemi, była dla niego pobudką do wielu prac uczonych. Po upadku Rzeczypospolitej i zniesieniu kadetów, wrócił Steiner w r. 1793 do Torunia, gdzie czas niejaki wyłącznie naukom oddawał się; poczem powrócił w r. 1794 do adwokatury i został komissarzem sprawiedliwości w departamencie Pruss zachodnich. W r. 1796 mianowany rzeczywistym radcą kryminalnym, złożył atoli wkrótce urząd i został w r. 1797 radcą miejskim i sprawiedliwości przy magistracie miasta Torunia. W r. 1798 został asesorem i radcą przy regencyi Pruss wschodnich. Gdy atoli magistratura ta z Torunia do Płocka przeniesioną została, przyjął znowu Steiner obowiązki i prace komissarza sprawiedliwości w Toruniu. Wtedy to najpierwsze rodziny polskie poruczały jego obronie i opiece swe czynności sądowe i sporne, które on zawsze z zadowoleniem interessowanych, jako i władz rządowych wypełniał; w r. 1807 powołany był na prezydenta miasta Torunia, a gdy się z tego urzędu wymówił, poruczono mu kierunek i dozór zwierzchni sądu tamecznego miejskiego. Za utworzeniem się księstwa Warszawskiego, mianowano go prezesem sądu kryminalnego departamentu bydgoskiego i płockiego; uwolniwszy się dla słabości zdrowia, żył prywatnie w Toruniu i tam zmarł 10 Listopada 1811 r. Dzieła jego drukiem ogłoszone są: 1) *Exercitationes ad jus polonicum tam publicum quam privatum* (Toruń, 1786, w 8-ce). 2) *Polnische Bibliothek* (Warszawa, 1787—88, tomów 9, w 8-ce). Umieszczał tu Steiner rozprawy w materyjach statystycznych, recenzyje dzieł polskich, świeżo wyszłych. Wiadomości o życiu znakomych dawniejszych pisarzy krajowych i wyjątki tłomaczone z oryginalnych dzieł polskich. 3) *Über das polnische Reichsgrundgesetz: Neminem captivabimus nisi jure victum, nebst Anmerkungen über des Justizverfassung in Polen bis ins XV Jahrhundert* (Berlin, 1791, w 8-ce). 4) *Über Pfandes-verschreibung auf adliche Güter nach polnischen Rechten* (Toruń, 1803, w 4-ce). 5) *Über annos majorennitates discriminis et compensatio nach polnischen Rechten* (tamże, 1804, w 4-ce). 6) *Gegenseitiges Bedürfniss durch Macht unterstützt ist die Quelle alles Rechts etc. Ein philosophischer Versuch* (Warszawa, 1787), *Bemerkungen über die Kulmische Gütergemeinschaft* (Toruń, 1794 w 4-ce). F. M. S.

Steinhäuser (Jan Benjamin), historyk, rodem Saxończyk, był na dworze króla Augusta III konsyliarzem, mieszkał długi czas w Polsce, w Warszawie, gdzie zajmując się historiją naszego kraju, dostarczył Niesieckiemu rozmaitych wiadomości historycznych i heraldycznych, które tenże w swoim *Herbarzu*, mianowicie o urzędnikach koronnych umieścił, osobno zaś wydał w języku francuzkim *Mémoires sur le gouvernement de la Pologne* (Manheim, 1759, w 8-ce; przedrukowane bez wyrażenia miejsca, 1772, w 8-ce). Niemieckie

łomaczenie wyszło pod tytułem: *Grundriss des heutigen Staatsverfassung von Polen*. Po rosyjsku wyszło w Petersburgu 1764 r. F. M. S.

Steklińskie, jezioro w królestwie Polskiem, gubernii Płockiej, powiecie Lipnoskim, w dobrach Steklin położone, rozlewa swe wody na 210 morgach przestrzeni. Połączone jest strumieniem z jeziorem Szklenice (ob.). C. B.

Stellsko, stylisko: u siekier i młotów trzonek drewniany.

Steinkeller (Piotr Antoni), jeden z najznakomitszych przemysłowców i przedsiębiorców polskich, urodził się d. 15 Lutego r. 1799, w Krakowie, gdzie ojciec jego był kupcem. W r. 1826 po śmierci jego, objąwszy na siebie pozostały po nim handel, przeniósł go z Krakowa do Warszawy i tu przyjętym został do zgromadzenia kupieckiego. Bystry i przenikliwy w odgadywaniu istotnych potrzeb krajowych, niezmordowany w rozwijaniu i wykonywaniu swoich pomysłów, stał się wkrótce duszą wszelkich przedsięwzięć mających na celu dobro publiczne. Najważniejszą z jego czynności było obniżenie ceny soli, produkcja cynku i wywóz za granicę, budowa maszyn w Żarkach i podniesienie działalności młyna parowego w Warszawie, próby bruku drewnianego w Warszawie, zaprowadzenie wygodniejszych karet pocztowych, które dotąd imię jego zachowały; wreszcie projekt i wykonanie drogi żelazno-żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej. Wiele z dziś wykonanych zakładów pierwszy pomysł zawdzięczają Steinkellerowi, tak zaopatrzenie Warszawy wodociągami jak puszczenie pierwszego parowca na Wisłę. Rozwinięta działalność na tak rozmaitem polu niewszędzie mogła przynieść spodziewane korzyści. Straty poniesione i zawód w niejednym przedsięwzięciu zachwiały milionową fortuną. Znękany niepowodzeniem, przeniósł się napowrót do rodzinnego miasta Krakowa i tam zakończył życie dnia 11 Lutego r. 1854, pozostawiając wdzięczną pamiągę swego imienia w kraju, którego dobro i pomyślność miał jedynie na myśli. (Obszerny zyciorys przez Ludwika Jenikego ob. *Tygodnik Ilustrowany* t. 1 r. 1859). K. Wl. W.

Stelleryna (*Stellerus* Cuv.). Rodzaj Ssących Wielorybowatych z rzędu Bezpryskawkowych (*Sirenia*), utworzony dla jednego gatunku *Stellerus borealis* Cuv. *Ryftina Stelleri* Illig. obecnie zaginionego. Steller pierwszy to zwierzę bardzo dokładnie z żyjącego opisał; w zbiorze akademickim nauk Peterburskiej, znajduje się szkielet w roku 1848, na wyspie Berynga znaleziony. Wl. T.

Stellionatus (z łacińskiego: *stellio*, jaszczurka), tak w dawnym prawie rzymskiem nazywano pewien rodzaj oszustów, nie polegających na fałszowaniu dokumentów lub na innych wymienionych po szczególe sposobach podejścia. Do stellionatu zaliczano np. Pożyczenie pieiędzy na zastawy, które wcale nie istniały. wyłudzenie zastawów od wierzyciela i t. p. Dziś wszystkie takie przestępstwa objęto kategorią oszustwa. F. H. L.

Stelvio, *Monte Stelvio*, po niemiecku: *Strefser Joch* albo *Wormsen Joch* grzbiet gór w Alpach Retyckich, na granicy tyrolsko-lombardzkiej, tak nazwany od tyrolskiej wioski *Stelvio* czyli *Stelfs*, oraz od osady *Wors* (Bormio), w lombardzkiej prowincyi Sondrio. Grzbiet ten sławny jest dla najwyższej i najpiękniejszej w Europie drogi bitej, zbudowanej za cesarza Franciszka I w latach 1820—25 pomimo niesłychanych trudności, potem przedłużonej od Bormio aż do Lecco i do jeziora di Como. Plany zakreślił Domegani; robotami kierowali Dominichini i Porro. F. H. L.

Stempak, właściwie nazwa przywiązana jedynie do wierzechowych koni, a głównie do tak zwanych *jednochodników* słynnych z dzielnego a lekkiego

kluska. *Szlapakiem* zwali polacy także wierzchowe mierzyny, ale które w wyciągniętym klusie, podrywają się w galop.

Stempel, narzędzie służące do przybicia naboju w strzelbce. W myśliwskiej broni, jest to laska drewniana, opatrzona w końcu żelaznym grajczarkiem: w broni kalibrowej w wojsku, stempel jest żelazny, z grajczarką także zakończoną, do wyciągania w patrzebie ładunków. *K. Wł. W.*

Stemplowy papier ob. *Papier stemplowy*.

Stenbock (Magnus), jeden z najstawniejszych wodzów Karola XII szwedzkiego, urod. w Sztokholmie r. 1664. Ojciec jego, *Gustaw Otto S.* był generałem za Karola X i XI, a matka była córką wielkiego wodza Jakóba Pontusa de la Gardie. Stenbock pobierał nauki w Upsali, w r. 1683 podróżował, a następnie wszedłszy do wojska holenderskiego, walczył pod książętami Badeńskim i von Waldeck w Niderlandach i nad Renem. Mężstwem i zacnym prowadzeniem się tyle się odznaczył, iż w r. 1697 mianowany został pułkownikiem niemieckiego pułku w Wismar. Towarzyszył Karolowi XII w większej części jego wypraw i wiele przyczynił się do zwycięstwa pod Narwą. Także i podczas wojny w Polsce do roku 1706 dowodził naczelnie korpusem wojska. Potem udał się z królem do Saksonii i był tam namiestnikiem prowincyi, która za rządów poprzedniego namiestnika Renskjöld'a, zupełnie podupadła. Gdy Fryderyk IV, król Danii, dowiedziawszy się o przegranej szwedów pod Poltawą, wkroczył do Schonen, Stenbock mimo trudnego położenia Szwecyi umiał stawić opór potężnemu nieprzyjacielowi. Stał na czele 8,000 starego i 12,000 nowego zaciężnego żołnierza i 28 Lutego r. 1710 pod Helsingborg pobił pustoszącego kraj nieprzyjaciela. Z nowym wojskiem przybył w r. 1712 do Pomeranii uderzył 20 Grudnia pod Gadebusch w Meklemburskiem na duńczyków, pobił ich znowu, a potem wrócił do Holsztynu i 9 Stycznia r. 1713, za radą ministra hr. Welbuigh, od którego niejako zależał, spalił bezbronną Altonę. Ponieważ za daleko posunął się w Holsztyńskie, wojska Duńskie, rossyjskie i saskie tak go pod Tonningen otoczyły, że 6 Maja r. 1713 musiał się z wojskiem swoim poddać jako jeniec wojenny i pod straż odesłany został do Kopenhagi. Zamiar ucieczki doprowadził do tego, iż go zamknięto w najciaśniejszym więzieniu w którym umarł r. 1717. W samotności zajmował się filigranowymi wyrobami z kości słoniowej, które dotąd przechowują w Kopenhadze, Lund i Upsali. Także na kawałku papieru spisał wiadomość o swoich cierpieniach i zachował w szkatulce o podwójnem dnie, która później wraz z ciałem nieboszczyka doszła do Szwecyi do jego syna. Tu znaleziono ten szkic i r. 1773 ogłoszono: *w Anekdotach Lonbom'a o wslawionych i znakomych Szwedach*. Napisany on w sposób jak najbardziej porywający. Stenbock byłto człowiek wielkich zdolności, Karol XII wysoko go poważał; w politycznym względzie podzielał usposobienie swojego teścia Bened. Oxenstierny i odradzał Karolowi XII wkroczenia do Polski. Swobodnie objawiał zdania swoje, szczerze kochał ojczyznę. Ob. *Mémoires concernant Mr. le comte de Stenbock par Mr. N* (Frankfurt, r. 1745).

Stencel, jezioro w wielkiem księstwie Poznańskiem, we wschodniej części powiatu Krotoszyńskiego położone.

Stenelos, *Sthenelos*, syn Perseusza i Andromedy, król Myceński i Tirynski, małżonek Nikippe'i córki Pelopsa, był ojcem Eurysteusa, Alkinoe'i i Meduzy i zabity został przez Hyllosa syna Herkulesa. — **Stenelos**, syn Aktora, towarzyszył Herkulesowi w wyprawie przeciwko Amazonkom. — **Stenelos**, syn Kapaneusa i Enadny, jeden z epigonów (ob.) pociągnął z Diomedesem prze-

ciw Troi i należał do tych którzy wleźli w kadłub drewnianego konia. Przy podziale łupów trojańskich otrzymał on posąg Zeusa trój-okiego (o trzech oczach) i postawić go kazał na placu w Argos.

Stenografija, (z greckiego: *stenos* ściśło i *grafein* pisać), jestto sztuka pisanja, za pomocą której słowa mówiącego lub własne myśli w najkrótszym czasie i z oszczędnością miejsca w ten sposób skreślić można, iż otrzymane ztąd pismo, do którego jak najprostszyc używa się znaków, z łatwością przez obeznanego z tą sztuką odczytanem być może. Aby z tych pojedynczych lub wzajem powiązanych znaków, pismo, nietylko wiernie, ale zarazem czytelnie oddawało szybko nieraz rzucane myśli, potrzeba, aby piszacy, obok biegłości w pisaniu, posiadał pewne naukowe wykształcenie, bystrą uwagę i dokładną znajomość języka. Przymioty te w mniejszym stopniu wymagane są wtenczas, gdy stenografija posługiwać ma tylko do odtworzenia swolna wygłaszanyc mów, listów i t. p. i wtedy zyskana oszczędność stanowi piątą część czasu na zwykłe pismo potrzebnego. Pismo stenograficzne w wspomnionych warunkach, wymaga właściwego alfabetu czyli znaków na oddanie dźwięków mowy. Usunięto więc z niego litery większe czyli początkowe, cały zaś tok pisma składa się z kresek poziomych, ukośnych i z wiązań, w których unika się wszelkiej kątowności głosek. Sygły czyli skrócenia służą tu częstokroć do oddania zgłosek lub wyrazów. Czas i praca na wyuczenie krótkopisma łozone, wynagradza korzystne tegoż w wielu razach zastosowanie. Pismo to dla ludzi potrzebujących szybko myśli swoje utrwalić, dla mówców, nauczycieli, podróżników notujących swoje spostrzeżenia, dla kopistów, ważne oddaje postugi. Ślady jego znajdujemy już u Greków i Rzymian. Tak zwane *Notae Tironianae* (ob. *Abbrevijacyje*) i owe tachygraficzne charaktery, których znajomość już w Wiekach Średnich cale prawie zaginęła, zachował nam w ulamkach Kopp w swojej *Paleographia Critica*. Zaprowadzenie w niektórych krajach systemu reprezentacyjnego, posiedzeń parlamentarnyc i jawnych sądowyc rozpraw dało potrzebę wznowienia szybkoopisma. Pierwsze w tej mierze usiłowania i prace około jego ulepszenia poczynił angielski stenograf Mavor. Professor Taylor w Oxfordzie w r. 1782 ułożył alfabet w postaci geometrycznych figur; rzuczone zaś przez niego zasady rozwinął Harding w dziele *Universal Stenography*. Na tem opierając się Bertin w r. 1792 zastosował do języka francuzkiego pismo stenograficzne. W Niemczech Mosengeil, idąc śladem swoich poprzedników, pierwszy stosowne na tej drodze czynił próby. Po nim w r. 1796 Horstig niektóre wprowadził ulepszenia. W ślad za tymi poszli: Leichtlen w Freiburgu r. 1819, Nowak w Wiedniu r. 1830 i professor Dorpacki Erdmann. Rzeczywistym zaś twórcą niemieckiej stenografii jest Gabelsberger (ob.). Jego *System der Bedezeichenkunst* osnuty na filozoficznej znajomości języka, na filologii i prawach logiki, pierwszorzędne w tej nauce zajmujący miejsce, praktycznością swoją powszechnie znalazł zastosowanie. Gabelsberger dla oznaczenia pojedynczych dźwięków mowy użył jak najmniejszej liczby kresek, łatwo z innymi znakami wiązać się dających. Wymyślone przez niego głoski mają postać potoczystą i zaokrągloną; twarde zaś przedstawiają się w wybitnych, nieco chropawyc kształtach. Litery blisko-brzmienne mają zbliżone do siebie znaki. Oprócz uproszczenia czyli skrócenia pisma, Gabelsberger wprowadził także skrócenia całyc zgłosek i wyrazów, a wyrzuciwszy prawie wszędzie samogłoski, nadał i spółgłoskom znacznie uproszczone znaki, bardzo znane zaś, często używane wyrazy, zastąpił sygłami. Po Gabelsbergerze, dopiero w r. 1841 wystąpił Stolze z Berlina z nowym systematem stenografii, który

swoją wyższością nad poprzednim, wielu znalazł zwolenników. Wprawdzie pojawiali się na tem polu i inni pracownicy, jak Winter w Stuttgarcie i Rahm w Szwajcaryi; lecz jedna tylko metoda Stolze'go okazała się godną spółzawodniczką systemu Gabelsbergera. Nie zaprzeczając w tej mierze jego zasług przyznać je atoli wypada głównie, Becker'owi (ob.), który je opart na badaniach mowy niemieckiej i rozwinął w swoim: *Organismus der Sprache*. Każdy wyraz znajduje tu łatwe rozczłonkowanie na samogłoski, spółgłoski, pierwiastki, zakończenia i pochodzenia. Stenograficzne pismo Stolze'go, znajduje łatwe zastosowanie w korespondencyjach i usuwa trudności metody Gabelsbergera, która w pismo wprowadza kombinacje. Z tego powodu, systemat Stolze'go zyskał pierwszeństwo w szkołach niemieckich, lubo zwolennicy Gabelsbergera zarzucają pismu Stolze'go, że używa potrójnej wielkości znaków, że nie jest dość ściśle, że ucieka się do syglów, mianowicie w wyrazach cudzoziemskich, że zatem w uchwyceciu ustnych rozpraw nie jest dogodnem. Co do piękności stenograficznego pisma, celuje pod tym względem wydana przez Ratscha w Dreźnie *Stenografisches Lesebuch*. Dla rozpowszechnienia tego rodzaju pisma potworzyły się stenograficzne stowarzyszenia w Wrocławiu, Dreźnie, Monachium, Wiedniu, Berlinie i t. d. Systematu Gabelsbergera trzymają się uniwersytety w Wiedniu, Monachium, Lipsku i inne; Stolze'go zaś szkoły pruskie. Organem pierwszego są *Stenografische Blätter*, drugiego zaś, *Archiv für Stenographie*. Oprócz wyżej wspomnianych wynalazców i pism, zasługują jeszcze na wspomnienie prace profesora Wigarda i stenograficznego instytu w Dreźnie, jako też, Lamle'go: *Anleitung zur Stenographie, nebst lexicografischen Tabellen*, i Martini'ego rozprawa w Löwe'go *Pedagogische Monatsschrift* (r. 1852, zes. 5 i 7). Z dzieł o Stenografii podług metody Gabelsbergera traktujących, wymienimy: *Kurzgefasstes Lehrbuch* (Monachium, r. 1843) i Fischer'a *Journal für Stenographie* (Gera, r. 1854). Wspomniemy jeszcze pokrótce o zastosowaniu stenografii do pisma polskiego. Jan Nepomuceon Krupski w wydanem pośmiertnie dziele: *Stenografija polska* (Warszawa; r. 1858) pierwszy usiłował stworzyć system tego pisma, który wszakże w praktyce nie znalazł uznania; dopiero powszechnie zajęcie się metodą Gabelsbergera spowodowało dwa przekłady jego zasad na język polski. Pierwszy wykonał J. Poliński we Lwowie i wydał tamże w r. 1851 p. t.: *Stenografija polska* w 4 zeszytach; drugie tłumaczenie tej metody ogłosił Olewiński w książce p. t.: *Nowa Stenografija Polska* (Wiedeń, r. 1864). Obadwa zjednali sobie pewną liczbę zwolenników i pod swoim kierunkiem założyli dwa towarzystwa we Lwowie, mające na celu upowszechnienie stenografii polskiej, rusińskiej i niemieckiej. Jedno pod przewodnictwem Polińskiego nosi nazwę: Pierwszego galicyjskiego towarzystwa stenografów i ma za organ *Bibliotekę stenograficzną*, wychodzącą w litografowanych arkuszach raz na miesiąc; drugie, „Towarzystwo stenografów polskich i raskich” wydaje *Czytanke*. Oprócz dzieł powyższych w języku naszym mamy jeszcze: *Krótki rys stenografii polskiej* podług przekładu J. Polińskiego przez H. Mendocha (Lwów, r. 1865, autografija) i Felixa Saxa: *Najłatwiejsza stenografija polska*. Wartykulach ulotnych w *Tygodniku Ilustrowanym*, *Dzienniku Warszawskim* i *Gazecie Polskiej* zamieszczanych, pisali o Stenografii: Władysław Sabowski i Leopold Mikulski.

Sten-Sture, rządca kraju w Szwecyi, r. 1470—1504, pochodził ze znakomitej rodziny szwedzkiej. Ojciec jego nazywał się Gustaw Sten-Sture, matka zaś była siostrą króla Karola VIII. Po śmierci tego monarchy, Sten-

Sture został rządzcą Szwecyi, która przez czas jego rządów cieszyła się wielkim dobrobytem. Chociaż bowiem króla duńskiego na pewien czas królem Szwecyi uznano, Sten-Sture mimo fakeyów szlacheckich, które chętniej obcego króla aniżeli krajowca na czele państwa widziały, mimo kilkakrotnych powstań wymierzonych przeciw zwierzchnikowi kraju, umiał utrzymać się w swojej więcej aniżeli królewskiej powadze. Zaprowadził on w Szwecyi drukarstwo, założył uniwersytet w Upsali i dla pożytku kraju posprowadzał do Szwecyi znakomitych mężów. Tak przebiegle umiał utrzymać niezawisłość kraju od Danii, że chociaż nie udaremnił zupełnie unii kalmarskiej, uczynił ją jednak nieszkodliwą. Umarł r. 1504. Równie jak on, zasługują także na zupełną część potomności, obaj następnicy po nim rządzcy kraju, *Swante Nilsson Sten-Sture*, r. 1504—1512, który pochodził z rodziny Natt-och-Dag i syn jego, szlachetny *Sten-Sture* młodszy, r. 1512—1520. Przez lat szesnastcie bronili oni ojczyznę swoją przeciw wszelkim roszczeniom Danii, a lud przeciw ciemniństwu magnatów. Walka atoli, którą Sten-Sture młodszy wytrzymać musiał z arcybiskupem Gustawem Trolle, była walką przeciw połączonej potędze duchowieństwa i arystokracji. W bitwie pod Jönköping z Duńczykami, Sten-Sture śmiertelnie raniony, zmarł r. 1520.

Stentor, był to jeden z wojowników greckich pod Troją, tak potężnym i donośnym obdarzony głosem, że przekrzyczyć mógł (wedle słów Homera) 50 mężów razem odzywających się. Here (Junona) w jegoto postaci zagrzewała Greków do walki przeciwko Trojańczykom. Złądto głos czyjś niezmiernie mocny, nazywają głosem *stentorowym*.

Stenzel (Gustaw Adolf), historyk, doktor filozofii, professor uniwersytetu wrocławskiego, urodził się w mieście Zerbst 1792 r. Nauki początkowe odbył tamże, - później zapisany został na wydział teologiczny w uniwersytecie lipskim, ale niebawem zwrócił się do historii. Jako student napisał do konkursu, ogłoszonego przez towarzystwo Jabłonowskiego, rozprawę: *O wpływie Niemiec na oświatę Polski aż do Władysława Jagielly*, *Über den Einfluss der Deutschen auf die Cultur Polens von Einführung des Christenthums bis auf König Vladislaus Jagiello*, za którą otrzymał pierwszorzędną nagrodę. W tej epoce wstąpił Stenzel jako ochotnik do wojska pruskiego i bił się przeciwko Francuzom. Pod Kiel został mocno ranny. Gdy nastąpił pokój, wrócił do nauk i do uniwersytetu lipskiego, gdzie się doktoryzował. W r. 1817 czytał jako privatdocent na uniwersytecie berlińskim, ogłosił następnie kilka dzieł historycznych, pomiędzy którymi cenniejszą była: *Handbuch der Anhaltische Geschichte* (1820). Zaraz potem został nadzwyczajnym professorem we Wrocławiu, zwyczajnym zaś mianowany był w r. 1823, następnie przydano mu tytuł Geheimer Archivrath. We Wrocławiu rozwinął wielką czynność. Oprócz regularnych prelekcij, drukował wiele dzieł i założył towarzystwo starożytności szląskich, którego najgorliwszym był członkiem. Jego wykład historii w uniwersytecie był bardzo uczęszczany. Umiał on bowiem zając słuchaczy wyborem przedmiotu i płynnym opowiadaniem, wesołemi anegdotami urozmaiconem. W literaturze historycznej polskiej ma on zasługę przez ogłoszenie wielu ważnych, nieznanych przedtem dokumentów, dzieje zaś Szląska niemniej wiele mu są winne. Umarł dnia 3 Stycznia 1854 r. Pomiedzy licznymi jego dziełami ważniejsze są: 1) *Die Geschichte Deutschlands unter den frank. Kaisern* (1827—1828, tomów 2). 2) *Geschichte Preuss. Staates*, napisane do zbioru Uckerta (Hamburg, 1830—1837, 2 tomy). 3) *Urkundensammlung zur Geschichte des Ursprungs der Städte etc. in Schlesien* (Ham-

burg, 1832). Obejmuje to dzieło dyplomata szląskie i lużyckie od r. 1188 do 1553 z obszerną rozprawą o stanie politycznym Szląska. 4) *Scriptores rerum Silesiacarum* (Wrocław, 1835, tomów 5, w 4-ce). Po Sommersbergu zajął się Stenzel wydawnictwem źródeł historii Szląska, które wydał pod wyższym tytułem, obejmują one także kilka dawniejszych kronik polskich. 5) *Urkundenbuch zur Geschichte des Bisthums Breslau* (tamże, 1846, w 4-ce). Do nich a osobliwie do pierwszego swego zbioru dyptomatów robiąc dodatki, wydawał je przy *Rocznikach towarzystwa nauk szląskiego* pod napisem: *Übersicht der Urkunden* i t. d. 6) *Geschichte Schlesiens* (Wrocław, 1853). Zebrany nakoniec przezeń dyplomatarjusz klasztoru cysterskiego na Szląsku, w Henrychowie założonego, zostawił w rękopiśmie, który po jego śmierci wydał syn, pod tytułem: 7) *Liber fundationis claustris Sanctae Mariae virginis in Henrichow* (Wrocław, 1854, w 4-ce). Wszystkie te zbiory są bardzo ważne do historii prawa miejskiego i ziemskiego w dawnej Polsce. Ale objaśnienia które dodał do nich Stenzel języka słowiańskiego i prawa nie bardzo świadomy, są po większej części mylne, wszakże jako materiały nieoszacowane. Stenzel tłomaczył także na język niemiecki *Pamiętniki Paska*, drukowane w Wrocławiu, 1838, w 8-ce.

F. M. S.

Stepań, miasteczko w gubernii Wołyńskiej, powiecie Rowieńskim nad Horyniem, starodawna dziedzina książąt Ostrogskich. Pierwszą wzmiankę o Stepaniu znajdujemy w kronice wołyńskiej pod 1292 r., gdzie się mówi o śmierci księcia stepańskiego Jana Hlehowicza i objęciu po nim władzy przez syna jego Włodzimierza, z kąd wynika, że Stepań był naówczas stolicą udzielnego księstwa. Dalsza wzmianka o nim, znajduje się w przywileju Alexandra Jagiellończyka, który w roku 1499 ustanowił tutaj jarmark na dzień Przemienienia Pańskiego. Był tu niegdyś warowny zamek, którego gruzy dotąd jeszcze wyglądają tu i owdzie z nad zniszczonego wału nad rzeką. Waleczny Stefan Czarniecki, ścigając w 1648 Kozaków, odniósł pod tem miasteczkiem wygraną, którą Twardowski opiewa w swych rymach. Ostatni ordynat Ostrogski, Janusz Sanguszko, darował w r. 1753 klucz stepański Józefowi Lubomirskiemu, z obowiązkiem dostarczania 63 żołnierzy konnych na potrzebę wojenną; następnie miasteczko było w posiadaniu Potockich i Worcellów. Jest tu jedna z pomniejszych przystani na Horyniu. Mieszkańcy, w przeważnej części żydzi, prowadzą spory handel zbożem, które do Pińska i dalej ku portom morza Bałtyckiego splawiają.

Stepanowce, miasteczko w gubernii Kijowskiej, powiecie Kaniowskim, pod względem liczby ludności, jedno z ważniejszych w tej okolicy, ale pozbawione wszelkiego znaczenia przemysłowego i handlowego.

Stephanides (Melchior), pierwszy rektor akademii Zamojskiej, doktor obojga prawa i medycyny, nazywał się właściwie *Stefanski*, wysłany kosztem Jana Zamojskiego do Włoch, wydoskonaliwszy się w naukach, wykładał następnie nauki lekarskie w akademii Zamojskiej i pierwszym jej byłrektorem. Na starość stan świecki zamienił na duchowny, był kanonikiem lwowskim i chełmskim, scholastykiem zamojskim i proboszczem lubaczowskim. Umarł w 1638 r. Są w druku następne jego dzieła: *Opuscula tam Ecclesiastici quam equestris ordinis, nobilitum virorum compositionis inter status negotio servientia* (Kra-ków, 1632, w 4-ce). Obejmuje wszystkie dzieła Stephanidesa, tak świeckie, polityczne jako i duchowne, w językach łacińskim i polskim, przedtem osobno wydane. Oprócz tego istnieją drukowane różne jego kazania miane w Zamościu z powodu rozmaitych okoliczności, jak przy obchodzie rocznym śmierci Ja-

na Zamojskiego (Zamość, 1606, w 4-ce). *Epithalamia sacra* przy ślubie Tomasza Zamojskiego 1621 r.; przy chrzcinach Gryzeldy, córki Tomasza Zamojskiego 1624 r.; z powodu zgonu Jana Karola Chodkiewicza 1624 roku i wiele innych.

F. M. S.

Stephanos z Byzancyjum, geograf grecki, żyjący pod koniec V wieku po nar. J. Chr., był autorem słownika geograficznego, pod tytułem: *Ethnica* czyli *De urbibus*, w którym podaje nie tylko nazwy narodów, miast, rzek i gór, ale także wiadomości o prawdziwym lub bajecznym początku całych narodów, albo pojedynczych miejscowości, co wszystko popiera przytoczeniami z klasyków starożytnych. Text dokładny przechował się tylko w jednym dłuższym fragmencie, reszta zaś w wyciągu grammatyka Hermolauusa, żyjącego w VI w. po Chr. Najlepszą edycję wydał Meineke (Berlin, 1849).

F. H. L.

Stephanus (Robert), właściwie Robert Etienne, słynny uczoney i drukarz, urodzony 1593 r. w Paryżu, z ojca Henryka Stephanusa, również drukarza, poświęcił się studjom naukowym i jak najgruntowniej znał język łaciński, grecki i hebrajski. Po śmierci ojca pracował przez lat kilka wspólnie z ojczymem swoim Simonem de Colines (Colinaeus) i wydali razem *Novy Testament*, poprawniejszy od wszelkich dawniej wydanych i wygodniejszy co do formatu, który jednak zjednął mu nienawiść Sorbony, ponieważ on sam przeszedł na wiarę luterańską. Stephanus wkrótce potem zaślubił córkę drukarza Jana Badiusa Anensiusa, Petronellę, która doskonale znała język łaciński. Około 1526 r. urządził własną drukarnię, z której wyszło bardzo wiele dzieł szacownych. Swoje wydania greckich i rzymskich klasyków, wzbogacił objaśnieniami i przedmowami. Starał się wielce o poprawność i na próbie wydając poszyty, za wykrycie błędów wynagradzał. Z początku drukował trzeionkami swojego ojca i Szymona de Colines, ale około 1532 r. kazał odlać nowe pismo i w tymże roku wydrukował ozdobnie Bibliją łacińską. Za to znowu przesładowany, bezpieczeństwo swoje winien był tylko szczególnej łasce króla Franciszka I i przyrzeczeniu, że na przyszłość nie bez zezwolenia Sorbony drukować nie będzie. W r. 1534 wydał po raz pierwszy swój wyborny *Thesaurus linguae latinae*, później coraz bardziej udokładniany. W r. 1539 mianowany został królewskim drukarzem ksiąg łacińskich i hebrajskich. Za jego staraniem kazał Franciszek I-go odlać piękne pismo, które dotąd zdobi drukarnię paryżką. Z powodu wydania Biblii w r. 1545 znowu przesładowany, gdy ze śmiercią króla stracił obrońcę, musiał Francją opuścić. Udał się więc w r. 1552 do Genewy, gdzie przeszedł na łono Kościoła reformowanego i wraz z szwagrem sw. m. Konradem Bazjusem, *Novy Testament* po francuzku wydrukował, własną drukarnię założył i umarł 1559 r. Wysoko cenione są jego wydania *Novego Testamentu* (1550 r.), książka w greckim języku za najpiękniejszą uważana; dalej *Historiae ecclesiasticae scriptores*; Euzebiusza *Praeparatio et demonstratio evangelica*, pierwsze wydanie Dionizjusza z Halikarnasu i Casjusza, oraz *Cycerona*, *Terencyjusza* i *Plauta*. — **Stephanus** (Henryk) (albo *Henri Etienne*, urodzony w Paryżu 1528 r., równie sławny jest jak jego ojciec. Obdarzony zdolnościami, zamilował grecką literaturę. Sławny Piotr Dannes był jego nauczycielem, a udzielali mu także światła swojego Jakób Testanus i Adryjan Turnellus. Już w 20 roku życia wydał on swoje uwagi nad Horacym. Prócz tego gorliwie uczył się matematyki. Dwa razy podróżywał po Włoszech, dla korzystania ze skarbów tamtejszych bibliotek i przywiózł z sobą kosztowne odpisy wielu klasyków. Gdy w r. 1552 do Paryża wrócił, ojciec jego zabierał się właśnie do wyjazdu do Genewy. Zdaje się że

Henryk udał się tam z ojcem, ale w 1554 r. był znowu w Paryżu i na mocy przywileju udzielonego ojcu jego przez króla Franciszka I, starał się o założenie drukarni. Pierwiastkowo w 1557 r. wydał kilka dzieł w własnej drukarni, wspierany pieniędzmi Ulrycha Fuggera. Przez wdzięczność aż do śmierci opiekuna, nazywał się drukarzem Fuggera. Oświadczywszy się otwarcie za nową nauką, za często był niepokoiony i w pracach swoich przerwał doznawał. W roku 1566 wydał na nowo łaciński przekład Herodota przez Valle'go. Kontynuował zaczęty przez ojca słownik grecki i potem wydał *Thesaurus linguae graecae* (1572, nowe wydanie, Londyn, 1816—26); najnowsze Hase'go i Dindorfa, (Frankf. 1836). Straciwszy na wydaniu wyjątków ze Scapul'e'go, udał się do Niemiec, dla otwarcia sobie nowych źródeł pomocniczych, ale i to mu się nie powiodło. Oddalił się nakoniec od dworu i mieszkał w Orleanie, Paryżu, Frankfurcie, Genewie i w Lyonie. Jadąc do tego ostatniego miasta, zachorował i umarł w szpitalu 1598 r. Liczne jego wydania, choć nie tyle piękne co ojca, nie ustępują im jednak pod względem treści i poprawności.

Stephens (Alexander Hamilton), mąż stanu amerykański, wice-prezydent Stanów Zjednoczonych, urodził się w Georgii 1812 r. Ukończywszy nauki w kolegium Franklina, obrął zawód prawniczy i w 1834 r. został adwokatem. W r. 1842 wybrany na członka senatu, zasiadł wkrótce w kongresie, gdzie był jednym z przedstawicieli stronnictwa demokratycznego. Wpływem swoim w r. 1856 przyczynił się do wyboru prezydenta Buchanan'a; przeprowadził bil dotyczący organizacji kraju Kansas i Nebraska, a reakcją i pozyskaniem stronnictwa republikańskiego, utorował Lincoln'owi drogę do władzy. W roku 1859 Stephens usunął się z kongresu, w następnym zaś roku silnie opierał się kandydaturze Lincoln'a w tym przekonaniu, że oddzielenie Georgii, a tem samem tryumf partii republikańskiej, stanie się źródłem nieszczęść dla Stanów Zjednoczonych. Po odpadnięciu Południa za prezydentury Jephersona Davis, został wice-prezydentem Stanów oderwanych. Przepowiadane klęski bratniej wojny, uczyniły go mniej popularnym pomiędzy secesjonistami, gdy tymczasem unijoniści na wpływ jego i utrzymanie całości Stanów wiele liczyli. Mimo to nie przestawał on czynnie popierać walkę i gdy Stany Południa wyczerpane na siłach zgodziły się na układy, Stephens był jednym z komissarzy, którzy w d. 2 Lutego 1865 r. w Monroe układali się, lubo bezskutecznie, o pokój. Klęska wojsk separatystowskich i wzięcie Richmondu położyło koniec rządowi, którego członkiem był Stephens. Stawiony jako jeńiec przed sądem, uwolniony został wpływem prezydenta Johnsona.

Stephens (James), przewodzca Fenijenów, urodził się w irlandzkim hrabstwie Kilkenny w r. 1823. Po ukończeniu nauk został inżynierem i wtedy w r. 1847 wziął udział w tajemnych knowaniach politycznego stronnictwa młodej Irlandyi. Gdy się powstanie nie udało, Stephens, wraz z przyjacielem swoim O'Mahoney, dzisiejszym przewodzcą północno-amerykańskich Fenijenów, schronił się do Paryża. Po kilku latach wrócił do Irlandyi, należał w r. 1858 do tajnego stowarzyszenia Fenix, za co uwięziony, wkrótce wszakże wolność odzyskał. Organizacyja tego związku była zarodem dzisiejszego fenijenizmu. Zbieranie składek, zapasów wojennych, nocne schadzki i ćwiczenia się w robieniu bronią, były wstępem zamierzonego przeciw Anglii zbrojnego wystąpienia. W następnych latach, Stephens odbył trzykrotną podróż do Ameryki i podobną jak w rodzinnem kraju pomiędzy tamtejszymi spółrodakami zawiązał organizacyja. Domowa wojna unii wstrzymała jego działania, lubo przygotowania do przyszłego wybuchu nie ustawały. Wielu amerykań-

szych oficerów przybywało do Irlandyi dla kierowania sprawą. Zamach amerykańskich Fenijenów na Kanadę skłonił rząd angielski do przedsięwzięcia energiczniejszych środków. Wielu spiskowych a między nimi i Stephensa osadzono w Dublińskich więzieniach: niewiadomym atoli sposobem wkrótce uszedł z więzienia, i pomimo naznaczonej przez rząd na jego głowę nagrody 2,000 funt. szt. nie znalazł się nikt ktoby go chciał wydać. Tajemniczo pod różnemi kryją się postaciami, zręcznie uchylał się przed ścigającą go władzą. Wydane wyroki wskazujące jego współtowarzyszów na długoletnie więzienie nie zrażały w działaniu Stephensa. Sprzysiężenie wnikało w średnie a nawet w najniższe warstwy narodu. Fenijeni amerykańscy, przy znacznych zapasach broni i pieniędzy, śmiało mogli już uderzyć na Kanadę. Wszystko zmusiło rząd angielski do usunięcia na czas obowiązującej w Irlandyi ustawy Habeas Corpus, sprzysiężenie bowiem wnikało nawet pomiędzy wojsko. W roku 1865 nastąpiły liczne aresztowania, odkryto znaczne składy broni i prochu, mimo to Stephens wśród dnia przejechał pociągiem kolei żelaznej do Dover i wysiadł w Calais. Obecnie mąż ten przebywa w Ameryce, lubo powstałe w lonie tamecznego fenijenizmu niezgody, działania jego ostabiły.

Stephenson (Jerzy), jeden z mężów, którzy najwięcej przyczynili się do zaprowadzenia i upowszechnienia kolei żelaznych; był synem ubożego węglarza z okolic New-Castle; urodził się r. 1781 a pierwszym jego zatrudnieniem było posługiwanie przy machinach parowych czynnych w kopalniach węgla kamiennego w New-Castle. Tutaj okazał szczególne zdolności do mechaniki przez naprawę pompy i wykonanie innych czynności, o które napróżno kusili się inżynierowie. Wtedy posunięty na stopień inspektora kopalni, odznaczył się szczególnie zarządem kopalni węgla kamiennego lorda Ravenswood w Darlingtonie. W r. 1812 zbudował pierwszą lokomotywę, którą użyto na drodze kolejowej nowo-zbudowanej. Stephenson współcześnie z H. Davy wynalazł lampę bezpieczeństwa dla górników, za co otrzymał nagrodę honorową 1000 gwinej. Na bankiecie danym z tego powodu oświadczył, że summy tej użyje na wykształcenie syna swego Roberta, w którym nauka zastąpiła geniusz wrodzony ojca. Pod kierunkiem Stephensona w r. 1825 ukończoną została pierwsza na użytek publiczny urządzona kolej żelazna między Stocktonem i Darlingtonem. Dla kolei Liwerpool Manchesterkiej zobowiązał się zbudować lokomotywę przebiegającą na godz. 10 mil angiels.; deputacja z Iona parlamentu wyznaczona, obeszła się z nim jak z fantastą; lecz skutek przeszedł oczekiwania i sprawił wrazenie jakiego od czasu wynalezienia maszyny parowej przez Watta nie nie spowodowało. Teraz została ustalona sława Stephensona, który założywszy w New-castle fabrykę machin, wkrótce doszedł do znakomitego majątku. Razem z synem doprowadził parowozu do terazniejszej doskonałości. Jako znak podziękowania za zasługi położone przez niego dla kolei żelaznych i przemysłu w ogólności, postanowiono w r. 1845 wystawić posąg na moście drogi żelaznej na Tyne, któryto most jego nazwisko otrzymał. Stephenson był właścicielem wielu kopalni węgla i fabryk żelaza w Claycross; umarł r. 1848 w Tapton-House pod Chesterfield. — **Stephenson** (Robert), syn poprzedzającego, urodził się roku 1803 w Wilmington, nauk słuchał na uniwersytecie w Edynburgu, poczem pomagał ojcu w pracach inżynierskich i innych przedsięwzięciach. Otrzymał także nagrodę 500 funt. sterl. wyznaczoną za zbudowanie najlepszej lokomotywy. W r. 1832 powierzono mu zbudowanie kolei żelaznej między Liverpoolem i Birmingham, którą pomimo licznie napotkanych przeszkód pomyślnie wykonał. Później drogi żelazne Blackwallską, Norfolkską i wiele innych zo-

stały zbudowane pod jego kierunkiem. Lecz dziełem jego najznakomitszem jest most rurowy Britannia rzucony pomiędzy Angliją i wyspą Anglesey przez zatokę Conway i kanał Menai; most ten zaczęty w r. 1847, ukończono w r. 1850; długość jego przez zatokę Conway wynosi stóp 412, przez kanał zaś Menai stóp 1833. Most ten należy do najznakomitszych dzieł wykonanych w bieżącym stoleciu. Robert Stephensen nakreślił prócz tego plan drogi żelaznej przez międzymorze Suez, jako też wielu dróg Francyi i Szwajcaryi; w tymże celu był wzywany do Norwegii; zbudował most na Tyne pod Newcastle r. 1846—49 i w r. 1853 udał się do Kanady dla wykonania takiejże czynności pod Montreal. Od roku 1847 członek parlamentu z Whitby, trzymał się polityki konserwatystów i protekcyjjonistów. W r. 1850 był członkiem komitetu wystawy powszechnej w Londynie. Z pism jego przytoczymy: *Uwagi nad budową dróg żelaznych atmosferycznych*. Zmarł w 1859 r.

Stepienna księga, ułożona za panowania cara Iwana IV Groźnego podług planu skreślonego przez metropolitę moskiewskiego Makarego. Jestto wyciąg z latopisów ruskich, poczynając od Ruryka do roku 1559, z niektórymi, mniej więcej wiarogodnemi dopełnieniami. Stepienną ztąd nazwana, iż w niej są oznaczone *stopnie* czyli pokolenia panujących (a tych w księdze jest 17). Najlepszy Stepiennej księgi odpis, doprowadzony dor. 1620, znajduje się w alexandro-newskiej bibliotece w Petersburgu. *J. Sa..*

Stepówka (*Pterocles Temm*), rodzaj ptaków Grzebiących, podobnych z kształtu do kuropatw, lecz wysmuklejszych, ze skrzydłami znacznie dłuższymi, ostremi, z pierwszą lotką najdłuższą, ogonem klinowatym, często z dwiema środkowemi sterówkami nitkowato przedłużonemi; nogi zaś stepówek słabsze jak u kuropatw po palce są upierzone. Rodzaj ten obejmuje około dziesięć gatunków rozmieszczonych po stepach i pustyniach ciepłego pasa starego ładu, a szczególniej Afryka w nie obfituje. Dwa gatunki znajdują się w Europie południowej: *Pterocles arenarius Temm*. *Pterocles setarius Temm*. *Wl. T.*

Stepy, wyraz w językach sławiańskich znaczący prawie to samo co pustynia, to jest rozumieją się pod nim równiny rozległe, bezlesne, porośnięte trawami i zieleń, nieuprawne, bezludne, pozbawione wody. Niewiele jest stepów w Europie, lecz znaczna część Azyi i Afryki stanowią krainy, pozbawione gór, z którychby wody brały początek i dla tego równiny te skazane są na nieurodzajność, której prac ludzka nie zdoła zapewne nigdy zaszcześcić. Ameryka pomiędzy górami swojemi przedstawia równiny, lecz te z przyczyny niewielkiej roległości nie zasługują na nazwę stepów, chociaż ziemia magiellańska, pampas i t. d., przedstawiają wielkie podobieństwo z okolicami Azyi, jakimi są: Tartaryja niepodległa, Daurycja i Manczuryja, które w znacznej części są stepami. W Afryce na południe gór Atlasu rozciągają się najstraszniejsze stepy, które nietylko z przyczyny piasków i gorąca, są niegościnnie dla ludzi, lecz jeszcze przebiegające je zwierzęta drapieżne i rozbójnicy czatujący na karawany, na każdym kroku są niebezpieczni dla podróżnych. W Azyi na niektórych stepach Syberyi pozakładano osady, które używają pewnej pomysłności, jak np. w stepie barabińskim wzdłuż traku sybirskiego są stałe osady. Stepy te nie są zupełnie bezwodne, na wiosnę pokrywają się piękną zielonością i stanowią dobre pastwiska dla trzód ludów koczujących. Ku końcowi lata, gdy zioła poschną, połamiamy się, w takim razie unoszone przez wiatry, tworzą pęki niekiedy do 30 stóp w średnicy mające. Rossyja Europejska ma także stepy rozciągające się od Oceanu lodowatego, do gór kaukazkich, nazywane od rzek z niemi sąsiednich, lub je oblewających. Stepy między Bohem i Dnieprem dają

się w pewnym stopniu uprawiać. Pomiędzy Donem i Wołgą rozciąga się step jeszcze mniej żyzny, lecz obfitujący w węgiel kamienny; z czasem więc pewne rodzaje przemysłu fabrycznego tutaj zapewne zakwitną, a praca naturę gruntu poprawi. Nawet już teraz Kozacy dońscy opuścili życie pasterskie, osiedlili się i trudnią rolnictwem, ziemia więc ich nie może nazywać się stepem.

Ster (*Stère*, z greckiego: *stereos*, bryła). W systemacie metrycznym francuzkim, tak nazwano jednostkę objętości do mierzenia drzewa. Ster jest metrem sześciennym.

Ster, styr, rudel, główne wiosło całym statkiem kierujące. Dawne XVI w. przysłowie mówi: „Szkoda tym steru zwierzać, którzy nie płynęli.” Młynarze, sterem wiatrakowym, nazywają drąg, którym cały wiatrak obracają, stosownie do wiatru. Sterem u ptaka, zowią się dłuższe pióra ogonowe, które latającemu służą w locie do sterowania. W przenośnym znaczeniu wyraz ten określa, stojącego na czele rządu, lub władzy czy instytucyi, i kieruje, czyli steruje sprawami. Ob. *Sternik*. K. Wl. W.

Stér, (rzeka), ob. *Styr*.

Sterbini (Piotr), mąż stanu i literat włoski, urodził się w Frosinone 1795 r. Obok nauki medycyny, poświęcał się poezji. Jego tragedia *Westalka*, jako zawierająca aluzję do nadużyć rządu klerykalnego, wkrótce była zakazaną. Oda na cześć zwycięstwa pod Nawarynem spowodowała wydalenie go z Rzymu. W 1831 r. w czasie powstania Włoch środkowych, podniecał stronnictwo liberalne do zamachu na rząd stolicy i złożenie z tronu papieża. Po przytłumieniu ruchu, schronił się do Francyi, lubo na jej wstawienie, wkrótce uzyskał amnestyją. Wtedy stał się jednym z najgorliwszych stronników młodych Włoch. Znow wiece musiał uchodzić do Korsyki, a ztąd do Marsylii, i tu zajmował się medycyną do czasu wstąpienia Piusa IX (1846). Powróciwszy do Rzymu, wydawał dziennik *il Contemporaneo*, zasiadał w izbie, był ministrem handlu i robót publicznych i stanowisko to zachował nawet po ogłoszeniu rzeczypospolitej i wydaleniu się z Rzymu Piusa IX. W 1849 r. po rozwiązaniu ministerstwa, Sterbini został konserwatorem muzeów, bibliotek i archiwów publicznych. Mowami swemi w zgromadzeniu narodowym i do ludu, silnie wpływał na obronę stolicy. Onto sklonił gwardyją narodową do czynnego działania wspólnie z załogą miasta. Po upadku rzeczypospolitej schronił się do Szwajcaryi a ztamtąd do Francyi. Uwikłany w proces o zabójstwo Rossi'ego, ogłosił w dziennikach francuzkich protestacyją zaczynającą się od tych słów: „Sprawa uciekająca się do zbrodni, jest sprawą straconą.” Odtąd zajmował się w Paryżu pracami literackimi. Wydał poemat o *Zdobyciu Sewastopola* (1855) i inne prace treści filozoficznej. Jego *Poezyje* wyszły we Francyi w 1835 r.

Sterdyń, miasteczko prywatne, w gubernii Lubelskiej, w powiecie Siedleckim, od Lublina mil 7 odległe, nad rzeczką zwaną Strugą położone. Właśność niegdyś Grzymałów i Chałdyńskich, następnie Ossolińskich, dziś należy do Górskich. Ossoliński wystawił tu wspaniały pałac i piękny ogród, kościół parafialny tutejszy założony został w r. 1517 przez Brykcyjusza Chałdyńskiego i Grzymałę. Pierwotnie drewniany, gdy od starości upadł, na jego miejscu wystawił murywany terazniejszy w r. 1733 Stanisław hrabia z Tęczyna Ossoliński. Jestto gmach obszerny i okazały z dwiema wieżami i bocznościami kapliczki. Na jednej z tych wież umieszczone są dzwony, w drugiej zaś urządzony jest zegar, obrazy w ołtarzach są wcale niezłego pedzla. Miasteczko liczy obecnie ogólnej ludności 314 głów, pomiędzy któremi jest

278 żydów. Ma domów murowanych 8, drewnianych 13, ubezpieczonych na sumę rubli srebrem 13.020. Jest tu magistrat, a jarmarków sześć odbywa się w roku.

F. M. S.

Stereometryja, (z greckiego: *stereos* bryła, *metron* miara), jest częścią geometrii, w której podają się sposoby dochodzenia objętości brył, jak: kul, wałców, ostrokątów, sześciątów, naczyń, stałków i t. d. Stereometryja więc znaczy to samo co Solidometryja (ob.), lecz zwykle pod drugą rozumieją naukę podającą sposoby dochodzenia objętości brył geometrycznych, pierwsza zaś zajmuje się bryłami więcej złożonemi.

Stereotomia (z greckiego: *stereos* bryła, *temno* kraj), część stereometrii wyższej, która ma za przedmiot przecięcia brył i powierzchni. Zasady tej nauki wykładane są w geometrii opisującej, której jednym z najważniejszych zastosowań jest kamieniarstwo, to jest sztuka nadawania kamieniom kształtów ściśle odpowiednich potrzebie, np. przy budowie sklepień i t. d.

Stereotypja, dosłownie: *stałodruk*, tak w drukarstwie nazywa się postępowanie, za pomocą którego całą złożoną kolumnę pisma wyrabia się nie tak jak zwykle z pojedynczych czcionek, ale w jednej płycie, która przymocowana do podkładki, kwalifikuje się już do odbicia na tłoczydło, czyli prasie drukarskiej. Właściwie już najpierwsze początki sztuki drukarskiej były stereotypami, to jest stałymi czcionkami, bo całą kolumnę wycinano w drzewie i potem ją odbijano. Wynalazek Guttenberga właśnie zasadzał się na tem, że czcionki stałe zamienił na ruchome, które skutkiem tego można już było łączyć ze sobą w najrozmaitszych kombinacjach. Ponieważ jednak zdawało się pożądanem, żeby niektóre złożenia przechować przez czas dłuższy, nie przerywając przecież użycia wchodzących do tego czcionek, przeto pomysłano o odlewaniu i rozmnożeniu takich kolumn już złożonych, co właśnie stanowi istotę stereotypii. Skutkiem tego nietylko kilka jednocześnie tłoczydeł zająć można odbijaniem jednego arkusza, ale także oszczędza się czcionek i unika potrzeby drukowania od razu zbyt wielkiej liczby exemplarzy, gdyż płyty stałodrukowe, raz wykonane, każdej chwili są sposobne do podjęcia nowej edycji. Pierwsze próby stałodruku robiono już w XVII wieku, wszakże dopiero pod koniec zeszłego stulecia słynny drukarz paryzki Firmin Didot, nadał im zupełną praktyczność. Postępowanie to pokrótce da się sreszczyć w sposób następujący. Po złożeniu kolumny (stronicy) jakiego dzieła, wkłada się ją w ramki, których brzegi wystają nad powierzchnię pisma. W przestrzeń tak utworzoną wlewa się na powleczonej olejem kolumnę płynną masę gipsową, która z wierzchu wygładzona linią żelazną, po stężeniu zdejmuje się i która stanowi tak zwaną *matrycę* złożonych czcionek. Zamiast gipsu, przeciw któremu oprócz wielu niedogodności, przemawiają głównie zanieczyszczanie robotników warsztatu i inne względy sanitarne, używają także niekiedy gliny porcelanowej i innej, obecnie zaś najużywanszą jest metoda spajania za pomocą chemicznie przyrządzonego kłajstru kilkunastu arkuszy cienkiej bibułki angielskiej, które niezmiernie wrażliwą stanowią masę. Takowa, nabijana na formę złożoną pisma, najdokładniejszy daje odcisk wszystkich w niej wypukłości, a wysuszona w umyślnie przyrządzonym na ten cel piecu (co odbywa się również z odlewem gipsowym), nie zmieniając powierzchni tęższe w twardość kamienną. Tak przygotowaną matrycę kładzie się w odlewalnię i spuszcza w machinę lejniczą, gipsową zaś w kocioł napełniony roztopionym materyjałem drukarskim, który po ostygnięciu i zehlowaniu po stronie odwrotnej, stanowi płytę stałodrukową najzupełniej przygotowaną do użycia. Kolumny te, zwykłym sposobem zło-

śliczym ustawione w formy, obejmują się zwykłą ramką żelazną i wkładają na tłoczydło. Z jednej takiej płyty odbić można przeszło 100,000 exemplarzy. Samo się przez się rozumie, że druk stereotypowy, więcej niż każdy inny, najściślejszej poprzedniej wymaga korekty, choć w razie potrzeby poprawki drobniejsze dają się także uskuteczyć na płytach. Pierwszą drukarnię stereotypową w Warszawie założył w r. 1826 Waleryjan Krasiński (ob.); obecnie zakład stereotypii znajduje się w drukarni wydawcy niniejszej Encyklopedyi; wyszły ztąd już liczne dzieła stereotypowane, a nawet i kilkanaście tomów naszego wydawnictwa w ten sposób zostały rozmnożone. F. H. L.

Sterlet (*Acipenser ruthenus* L.). Gatunek ryby z rodzaju jesiotrów; odśyając czytelnika pod ten wyraz po ogólne określenia odnoszące się do całej rodziny, wzmiankę tam o sterlecie przy wliczaniu gatunków uczynioną, uzupełnić tu należy dodaniem jego cech rozeznawczych i okoliczności życia, wyłącznie mu właściwych. Na pierwsze zaraz wejście różni się sterlet od innych gatunków jesiotrów, długim, spiczastym, prawie skrzydłowato zakończonym ryjem, tudzież tarczami w szeregu bocznym nader licznymi, i jedna na drugą dachówkowato-zachodzącemi. Baczniejsza uwaga wykrywa więcej jeszcze cech nader charakterystycznych, lubo mniej widocznych: na wypukłej grządce środkiem spodu ryja przebiegającej, wznoszą się jeszcze 3 lub 4 wyraźne brodawkowate wyrostki; wąsy, w linii poprzecznej jak u innych ustawione, odznaczają się strzępiastem wzdłuż jednego brzegu rzęśowaniem; tarcze kościane w każdym z szeregów przedstawiają pewne właściwości i tak: tarcze grzbietowe wpodłuż daszkowato-przełamane, sama zaś krawędź przełamania w tylnym końcu tarczy jest wyższa, wierzchołek przeto górujący przypada ponad samym brzegiem tylnym (a nie na środku długości tarczy, jak u naszego jesiotra), tarcze szeregu bocznego są jak wspomniano, bardziej niż u innych gatunków pozbliżane i na siebie brzegami zachodzące, ztąd też i liczba tarczy w tym szeregu bywa większą niż u innych gatunków (około 60, gdy inne miewają zwykle około 40, rzadko do 50), wreszcie tarczki obu szeregów brzuchowych są stosunkowo bardzo małe, odległe i nieliczne. Dopelni się ten szczegółowy wykaz cech sterleta ogólną uwagą, że jest to gatunek w całym rodzaju jesiotra wzrostem najmniejszy, w kształcie najszczuplejszy, a zarazem bujniejszym niż u innych rozrostem płetw celujący. Oprócz zwykłej postaci sterleta, przedłużonym opatrzonego ryjem, zdarza się lubo rzadkiej postaci do niego ze wszystkich wymienionych względów podobna, lecz mająca głowę wyższą, a ryj bardzo skrócony, zawsze jednak ostrokończysty, trójkątny. Co do znaczenia w systematyce tej postaci, zdania Ichtyologów dotąd są podzielone: jedni ją uważają za odmianę krótkonosą sterleta, inni za gatunek samodzielny, *A. Gmelini* Fitz., a i w mowie potocznej mamy dwie nazwy w podobnym znaczeniu używane: sterlet i czeczuga (z węgierskiego języka wzięta). Geograficzne rozmieszczenie sterleta niezbyt jest rozległe, ogranicza się bowiem do rzek wschodniej Europy i zachodniej Azji, spływających do morza Czarnego i Kaspijskiego na południu, zaś na północy do morza Białego i do zachodniej części morza Północnego; rzeki do Bałtyku spływające sterleta nie mają, a nawet próby zaprowadzenia go robione w Szwecyi, Prusach i Rosyi, nie ma dotąd wiadomości, aby pomyslnym uwieńczone zostały skutkiem. Ze szczegółów życia sterleta zasługuje na uwagę, iż on jeden tylko z całej rodziny jesiotrów jest rybą wyłącznie rzeczną, wcale nie przebywa w morzu, a przynajmniej w każdej porze roku poławia się w rzekach. Wiadomo po-

wszechnie iż sterlet należy do ryb najwyżej dla smaku cenionych, a kawijor z niego jest przepłacany, pomimo to w handlu rzadko się znajduje. *A W.*

Sterling, *funt sterling*. Sterling jest nazwisko monety angielskiej, która weszła w użycie około końca wieku XII; nazwisko to pochodzić ma od wyrazu *easterling*, który znaczy: *przybywający ze Wschodu*, a to dla tego, jak utrzymują, że artystów niemieckich użyto do wybijania tych monet. Podanie według którego król Ryszard I, wezwawszy do Anglii mincarzy zagranicznych, zaprowadził nową monetę jest bardzo prawdopodobne. Ponieważ takich *easterling* liczone 240 na funt, ważący dwanaście uncyj, przeto liczone w Anglii na funty sterlingów czyli *easterlingów*. Lecz z tego sposobu liczenia doszła do nas tylko nazwa funta sterlinga, którego wartość z czasem spadła do trzeciej części początkowej wartości, tak że obecnie funt sterling waży od 6 rs. 18,9 kop. do 6 rs. 33 kop. Funt sterling dawniej był monetą srebrną, która obecnie należy do osobliwości i jej okazy tylko w zbiorach numizmatycznych widzieć można. Od r. 1816 wybijają w Anglii monety złote, mające wartość funta sterlinga, zwane *sovereign* (suwerenami).

Sterling (Jan), poeta, angielski, urod. 20 Lipca 1806 w Kaimes-Castle, na wyspie Bute, pochodził ze starodawnej szkockiej, od połowy XVII wieku w Irlandyi osiadłej rodziny. Ojciec jego, *Edmund Sterling* (ur. 1775 zm. 1847), służył jako kapitan w wojsku angielskiem, i nabył wielkiego rozgłosu jako współpracownik w redakcyi gazety *Times*. Młody Sterling mając lat 5 wieku, towarzyszył rodzicom swoim w podróży do Walii, gdzie pobierał pierwiastkowe nauki, potem zaś do Paryża, i nakoniec do Londynu. W 1822 r. zapisał się do uniwersytetu w Glasgowie, a w 1824 udał się do Cambridge, gdzie odznaczając się zarówno dowcipem jak i charakterem, rokował wielkie nadzieje. Jednak w 1827 opuścił wszechnię, nie obrawszy sobie stanowczo żadnego stanu. Wróciwszy do Londynu, w 1823 wraz z jednym przyjacielem, nabył założony przez J. S. Buckinghama tygodnik *Athenaeum*, w którym drukował swoje pierwsze prace literackie, i te dobrze przyjęto. Przedsięwzięcie to jednak nie wiodło mu się pod względem pieniężnym, musiał więc porzucić je komu innemu. Około tego czasu wszedł w bliższe stosunki z niejakim Coleridge, szczerze się do niego przywiązał, i za jego wpływem umysł swój do skeptycyzmu skłonny, uczynił znowu wrażliwszym na pojęcia religijne. Pod tem wrażeniem napisał romans *Arthur Coningsby* (3 tomy; Londyn, 1833), który jednak po wyjściu na świat niezbyt się publiczności podobał. Zaślubiwszy piękną irlandkę, córkę generała Barton, dla poratowania nadwątlonego zdrowia, udał się do Indyj Wschodnich, za powrotem wyświęcił się na duchownego i w 1834 otrzymał administracyją parafii w Hurstmonceaux. Lecz już po upływie kilku miesięcy, stanowisko to, do którego pod żadnym względem stworzonym nie był, stało się dla niego uciążliwym, spiesźnie więc starał się o uwolnienie. Następnie z zamilowaniem oddał się studjom literatury niemieckiej, i wpływ jej objawił w późniejszych pismach swoich, a mianowicie w powiastce *The onyx ring*, drukowanej 1838 w *Blackwood's magazine*. Mimo ciągłej słabowitości, zwiedził Francją, Szwajcaryją, Włochy, Madejrę, nie znalazł nigdzie rzeczywistej ulgi w cierpieniach swoich, ale z niezmordowaną wytrwałością rozwijał swą działość literacką. I tak, oprócz licznych artykułów do *Blackwood's magazine*, pisywał wyborne krytyczne rozbiory do *London and Westminster review*. W 1839 wydał zbiór swoich poezyj, za którymi w 1841 nastąpiło *The election*, poema satyryczne w 7 księgach, i w 1843 tragedia *Strafford*. Przez ostatnie lata życia zostawał w najpoufniejszych stosunkach

z Carly'em, Mill'em, F. W. Newman'em, Teodorem Parker i innymi wielce uzdolnionymi przyjaciółmi, którzy składali towarzystwo pod jego prezydencyją. Po długich cierpieniach umarł w Ventnor d. 18 Września 1844. Poezyje jego zalecają się pięknnością myśli i łatwością wierszowania, ale brak im wykończenia i wewnętrznej harmonii, odznaczających arcydzieła geniuszu poetyckiego. Marzył o ideale, którego osiągnięcie zlamало mu siły i zginął wśród nadaremnych usiłowań. Hare wydał w r. 1848 jego: *Essays and tales* wraz z szkicem biograficznym. Carlyle w swoim *Life of John Sterling (1851)*, godniejszy mu postawił pomnik.

Sterlitamak, miasto powiatowe gubernii Ufmskiej, odległe o 18 mil od miasta gubernijalnego Ufy. Liczba mieszkańców jego wynosi 8,197 głów płci obojga (w r. 1863). J. Sa....

Stern (Maryja de Flavigny, hrabina d'Agoult), znana pod pseudonimem *Daniel Stern*, społeczna autorka francuzka, urodzona w Frankfurcie nad Menem 1805 r., wychowana w instytucie Sacré-Coeur w Paryżu, w 1827 r. poślubiła hr. d'Agoult. Po długim pobycie w Szwajcaryi, Włoszech i Niemczech, zawód literacki rozpoczęła powieściami: *Heroé (1841)* i *Valentia (1842)*, i dziełem z zakresu filozofii stosowanej, pod tytułem: *Essai sur la liberté considérée comme principe et fin de l'activité humaine* (nowe wyd. 1862). Za najlepszą uważana jest namiętna jej powieść *Nélida*. Po rewolucyi lutowej wydała kilka pism treści politycznej, jak: *Lettres republicaines* i *Esquisses morales et politiques*. Z dzieł jej, treści historycznej znane są: *Histoire de la révolution* (Paryż, 1851, tom. 2); *Trois journées de la vie de Marie Stuart* i *Florence et Turin (1862)*, badania z dziedziny sztuk pięknych i polityki. Najnowszem dziełem D. Stern, są: *Rozmowy o Dancie i Goethem* (Paryż, 1866) w których wykazuje podobieństwo pomiędzy Boską komedyją, a Faustem.

Stern (Abraham), znakomity mechanik, żyd polski, urodził się w miasteczku Hrubieszowie, dawnem województwie Lubelskiem, 1769 roku, z rodziców bardzo ubogich. Oddany do zegarmistrza, wkrótce zwrócił uwagę dziedzica tego miasta Stanisława Staszica, który go wziął w opiekę. Stern przybył do Warszawy, i poświęcił się naukom matematycznym. Wynałazłszy najprzód ruchomy tryangul, opatrzone dwoma celownikami, mogący szczególnie inżynierom i artylerzystom niedogodny stolik do mierzenia zastąpić, przez swą maszynę arytmetyczną, którą w r. 1815 wydoskonalił, zwrócił wszystkich uczonych uwagę na siebie. Za pomocą tej maszyny, mogą nawet osoby tylko liczyć i liczenie znające, wszystkie cztery działania, a tem samem i inne rachunki odbywać. (Opis jej szczegółowy ob. w *Rocznikach towarzystwa przyjaciół nauk*, tom XII). W roku 1817 podobną maszynę jak do czterech działań, wynalazł Stern do wyciągania pierwiastków z ułamków, i odtąd połączenie tych dwóch wynalazków w jedną maszynę żywo go zajmowało. Pomysł ten doprowadził do skutku tegoż roku. Nie zaniedhywał i wynalazków użytecznych w gospodarstwie. Modele młockarni, tartaków i maszyn do żęcia zboża w r. 1818 poddał pod sąd towarzystwa przyjaciół nauk, którego od roku czynnym był członkiem. Gdy w r. 1818 ustanowiono szkołę rabinów, minister oświecenia publicznego Stanisław Potocki, wezwał Sterna na jej dyrektora i polecił mu wypracowanie planu nauk i urządzenie tej instytucyi: co wprędce dokonał. W r. 1835 wynalazł pelen prostoty mechanizm, ochraniający w rozbieganiu się koni tak sam powóz jak i osoby w nim jadące. Jako pisarz, oprócz rozpraw naukowych w języku polskim, o własnych wynalazkach, które się nie-

szezę w *Rocznikach towarzystwa przyjaciół nauk*; zostawił kilka w hebrejskim języku, jak: *O potrzebie nowego tłumaczenia biblii: O potrzebie wskrzeszenia czystej Mojżeszowej nauki*. W *Pamiętniku warszawskim* (1823 r. w tomie XI) ogłosił przekład z hebrajskiego: *Opis buntów ukraińskich z dzieła Natana Moskowicza Hanowerskiego, mieszkańca miasta Zaslawia, wydane w r. 1653 w Wenecyi*. Umarł ten mąż znakomity w 74 roku życia w Warszawie dnia 2 Lutego 1849. Ubiór żydowski zachował do śmierci. Wizerunek Sterna wielce podobny rytował na stali J. Piwarski, podług niego dał jego popiersie *Tygodnik illustrowany*, z obszernym życiorysem K. Wł. Wójcickiego (tom IX, 1846 r.).

K. Wł. W.

Sternal (*Chlorion* Temm.). Rodzaj ptaków wróblowatych blizkich poswierek, obejmujący parę gatunków mieszkających w Ameryce południowej.

Sternberg (herb), w błękitnem polu gwiazda złota o ośmiu rogach. Na hełmie pawi ogon.

Sternberg (Alexander, baron Ungern), romansopisarz niemiecki, urodził się r. 1806 w dobrach ojca swego pod Rewalem w Estlandyi. Otrzymał wychowanie w domu rodzicielskim, kształcił się następnie w gimnazjum w Dorpacie; później w tamtejszym uniwersytecie uczył się na naukę prawa, którą jednakże, oddawszy się z zapalem pracom literackim, wkrótce porzucił. W r. 1830 przedsięwziął podróż po Niemczech. W Dreźnie poznał się z Tieck'em; następnie zwiedził w towarzystwie barona Ottona Stackelberg Niemcy południowe, później Szwajcaryję i Włochy. Przeżywszy czas niejaki w Wiedniu i Wejmarze, udał się do Berlina, gdzie sobie ograł miejsce stałego pobytu. Prócz dwóch szkiców literacko-charakterystycznych, *Lessing* i *Molière* (Sztuttgart, 1834), głównym przedmiotem nader licznych utworów Sternberga jest życie salonowe, w różnych swych objawach i odmianach, na które się po większej części z ironią zapatruje, ze znakomitym darem satyrycznym, w połączeniu z wdziękiem i wytwornością stylu. Wszystkie jego pisma z resztą nacechowane są skłonnością i dążnościami arystokratycznymi. Przez czas niejaki był współpracownikiem dziennika *Kreuzzeitung*, do którego dostarczał odcinki. Z romansów, nowelli i powieści jego najwięcej miały powodzenia: *Das Buch der drei Schwestern*; *Die Zerrissenen*; *Alfred*; *Missionär*; *Diane*; *Paul*; *Graunen Märchen*; *Ein Carneval in Berlin*; *Die Ritter von Marienburg*; *Das stille Haus* i t. d.

Sterne (Wawrzyniec), jeden z najslawniejszych pisarzy humorystycznych angielskich, ur. r. 1713 w Clonmel w Irlandyi. Jeden z jego krewnych zajął się jego wychowaniem, i oddał na uniwersytet do Cambridge, gdzie lubo nie zbyt był pilnym, otrzymał w r. 1740 stopień magistra. Wuj mu potem wyrobił probostwo w Sutton i prebendę w York. Ożeniwszy się, trzecią jeszcze paratię otrzymał w Stillington. Dwadzieścia niemal lat przeżył w Sutton na czytaniu, malowaniu, graniu na skrzypcach, polowaniu i kłótniach z kolegami. W r. 1759 pojechał do Londynu dla wydania dwóch pierwszych tomów *Tristram Shandy*, po których do r. 1766 siedm jeszcze nastąpiło. W r. 1762 i 1764 odbył podróż do Francyi i Włoch. Wynikiem jej znany opis *Sentimental journey through France and Italy*; aby go wydać, wrócił do Londynu, gdzie zmarł dnia 18 Marca 1768. Oba te dzieła rozniosły daleko sławę autora. *Tristram Shandy* zaledwie jako powieść uchodzić może, zważywszy na brak w niej porządku i jedności; jestto owszem pstroczna epizodów i uwag ubocznych, ale mnóstwo tu scen i obrazków z domowego pochwytyanych życia,

przeplatanych to komicznymi to rzewnymi szerególkami, wyborne oddanie charakterów i znajomość serca ludzkiego, mistrzowskie z niego robią dzieło. Oprócz wzmiankowanych pism, wydał on pod pseudonimem *Yorik*, dwa tomy kazań (Londyn, 1760), a po nich dwa inne (1766) pod własnym nazwiskiem; i w nich także humor zataić się nie może. Po śmierci, wyszły jeszcze jego listy (3 tomy; Londyn, 1775) i *Lettres from Yorik and Eliza* (Londyn, 1776). Prywatny jego charakter wcale nie odpowiadał wizerunkowi, jaki sobie utworzyć o nim należało, wnioskując z pism jego. Porównaj Ferriar'a *Illustrations of Sterne* (Londyn, 1898).

Sternictwo, kiedyś stanowiło zatrudnienie sternika, to jest człowieka którego przeznaczeniem jest kierowanie rudlem albo sterem; obecnie jest to zbiór wszystkich wiadomości potrzebnych w żeglarstwie do prowadzenia i kierowania okrętem, a mianowicie obejmuje ono sposoby mierzenia wysokości gwiazd dla wyprowadzenia ztąd szerokości geograficznej miejsca, w którym okręt znajduje się na morzu, oznaczania kątów godzinowych, azymutów, i t. d., obserwacyi odległości słońca od księżyca i gwiazd, dla oznaczenia długości, mierzenia kątów, robienia planów, kreślenia widoku lądów, sondowania i t. d. W tem więc znaczeniu sternictwo obejmuje całą naukę żeglarską. Wszystkie te czynności należały dawniej do jednej osoby, zwanej pierwszym sternikiem; obecnie wykonywają je rozmaici oficerowie, należący do osady okrętowej. Sternikami zowią także właściciele okrętów lub ich zastępców, znających dokładnie pewne tylko morza lub brzegi, którzy z samego wejścia rozpoznają miejscowość z uwagania skał, postaci brzegów, głębokości morza, i t. d. Sternikami portowymi, a niekiedy *loemanami* nazywają ludzi, którzy znając dokładnie wejścia do portów, porty, rzeki, i t. p. wychodzą na spotkanie zbliżających się obcych okrętów, i takowe do portów wprowadzają.

Sterta, *styrtą, gatunek brogu ze snopów zboża, lub z pokosów tylko ułożona. Wierzchołek jej bywa w kształcie dachu trójkątem zakończonem, i pokrywany wymłocną słomą. Jan Śniadecki w Geografii, stertami morskimi nazywa rafy i wyrostki skaliste, sterzące ponad morzem. *K. Wł. W.*

Sterwa, jezioro na Żmujdzi, nadane kanonikom wiedeńskim r. 1417, przy fundacyi biskupstwa Żmujdzkiego.

Stetoskop, (z greckiego *stethos*, piers i *skopeo* uważam), narzędzie używane przy auskultacyi. Postać jego bywa rozmaita, najpospoliciej miewa on kształt trąbki akustycznej, przedstawiającej walec drewniany albo metalowy, w całej długości opatrzony kanałem, mającym podobieństwo do lejka. W użyciu osoba czyniąca poszukiwania trzyma w rękę stetoskop podobnie jak pióro do pisania i koniec jego rozszerzony przykłada szczerlnie do iniejsza piersi badanego, do drugiego zaś końca przykłada ucho, którem rozeznaje zmiany w głosie, wydawanym przez poruszanie się organów wewnętrznych. Obecnie stetoskopu rzadko używają lekarze, i zwykle czynią swoje dochodzenia uchem nieuzbrojonym. Stetoskop zowią inaczej *Stuchawką*.

Steuben (Karol), znakomity artysta nowoczesnej francuzkiej szkoły malarzkiej, urodz. r. 1794 w Manheim, wcześniej przybył do Paryża, gdzie pod David'em, Lefèvre'm i baronem Gros talent swój wykształcił. Już w r. 1813, zwrócił na siebie uwagę obrazem przedstawiającym *Piotra Wielkiego podczas burzy na jeziorze Ładoga*. Później malował kilka scen według poetów niemieckich, jak np. *Przysięgę na górze Rütli*, *Tella odpychającego od siebie łódkę* i t. d. W r. 1819 malował biskupa *Saint-Germain*, odbierającego skarby od króla *Chilperika*, dla rozdania ich ubogim. Do najsta-

wniejszych obrazów jego należą: *Piotr Wielki jako dziecię przez matkę swoje od powstałych stralców ocalony; Napoleona powrót z wyspy Elby i Śmierć Napoleona*. Obrazy jego w których genialnie włada środkami przedstawienia, po największej części grzeszą przesadą wyrażenia, która wprawdzie zrazu częstokroć porywa, ale po głębszej uwadze krytyki nie wytrzyma. Wykonywał nadto allegoryczne i historyczne freski w sali rady stanu i w muzeum pałacowym, które odznaczają się ugrupowaniem osób, świetnym i rozległym kolorytem, oraz mistrzowskim wykonaniem. W galerii historycznej w Wersalu znajduje się wiele jego znakomitych obrazów, mianowicie bitwy: *pod Tours pod Poitiers, pod Waterloo*. Z liczby jego wielu innych robót stalugowych wymienić należy: *Esmeraldę*, pełną łagodnego, delikatnego uczucia, *Judyte, Agarę w obec Abrahama, Józefa i żonę Putylfara*, ostatni obraz szczególnie szlachetnie i zmysłowo przedstawiony. Odznaczają się prawdą, siłą i delikatnym kolorytem jego portrety: *Napoleona, księcia Pruskiego, Aleksandra Humboldta* i inne. Zmarł r. 1856.

Steven (Chrystian), zasłużony naturalista rosyjski, ur. się r. 1781 w Friedrichsham w Finlandyi, nauki pobierał w akademii medyko-chirurgicznej Petersburskiej, w r. 1799 przedstawił kollegium medycznemu pierwszą swą rozprawę *O roślinach skrytopłciowych*, za którą przyznano mu stopień doktora medycyny i przeznaczono do St. Petersburgskiego szpitala lądowego. Obowiązki lekarza pełnił on niedługo, gdyż już w r. 1800 mianowany był inspektorem jedwabnictwa w gubernii Kaukaskiej i w tym charakterze przeniesiony został w r. 1803 do Gruzji. Tamto zajął się szczególnie badaniem flory miejscowej, oraz dostarczał artykułów do czasopismów Petersburskich. W roku 1826 mianowany był pomocnikiem głównego inspektora hodowli jedwabników na Kaukazie słynnego botanika Marschal von Bibersteina, a po jego śmierci w tymże roku sam zajął ten urząd. Położył on wielkie zasługi w odkryciu wielu nieznanych roślin, a mianowicie zaś przez rozszerzanie mnóstwa drzew i krzewów pożytecznych w Rossyi południowej i Krymie. Umarł w Symferopolu r. 1863. Z dzieł jego ważniejsze są: 1) *Nauka jedwabnictwa* (Petersburg, r. 1802) potem wielokrotnie przedrukowana. 2) *Krótką instrukcyja co do rozpladniania drzew owocowych w Rossyi południowej* (tamże, r. 1832). 3) *Spis roślin dziko rosnących na półwyspie Tawryckim*. Najwięcej prac jego w przedmiocie botaniki i entomologii pomieszczonych jest w *Zapiskach i Bulletynach Moskiewskiego Towarzystwa miłośników przyrody*. F. M. S.

Stewart (Karol), ob. Londonderry.

Stewart (Dugald), filozof szkocki, ur. r. 1753 w Edynburgu, syn tamecznego profesora matematyki Mateusza Stewart, którego został następcą licząc 22 lat wieku. Za złożeniem jednak przez Adama Fergusona w r. 1780 katedry filozofii moralnej w Edynburgu, Stewart zajął takową i piastował z wielkimi powodzeniem do r. 1810, poczem osiadł na wsi. Zmarł r. 1828 w stolicy Szkocyi. Filozoficzne pisma Stewarta są, jakoby dalszym ciągiem prac Reida; przytaczamy z nich najważniejsze: *Elements of the philosophy of the human mind* (Edynburg, r. 1792—1827, t. 3), *Outlines of moral philosophy* (r. 1793) *Philosophical essays* (r. 1810), *Dissertation on the progress of metaphysical and ethical philosophy* (r. 1815), *Philosophy of the active and moral powers* (roku 1828). Zebrane dzieła Stewarta wydał W. Hamilton (Edynburg, roku 1854).

F. H. L.

Stezychorus (*Stesichoros*), sławny poeta grecki, rodem z Himery w Sycylii kwitł około r. 612 przed nar. J. C. Zaniewidziawszy, zmarł w podszłym

wieku w Katonie, r. 556 przed Chr. Płodna muza Stezychora zachwycała wdziękiem i siłą, skutkiem czego starożytni, jego narodzenie i śmierć uświetnili mytami, jakoby słowik śpiewający usiadł na ustach nowonarodzonego dziecięcia i jakoby w wieku zgrzybiałym wyspiewał swoje życie pod postacią szarego łabędzia Apollina. Poezyje Stezychora, których istniało 26 ksiąg, pisane były w narzeczu doryckiem i o tyle należały do rodzaju lirycznego, o ile traktował przedmioty epickie w formie lirycznej, nadającej się do przedstawień przez chóry. Takiemi były jego hymny, epitalamie i t. d. Zachowane dotąd fragmenta zebrał Blomfield w *Poetae minores Graeci* (wydanie Gaisford'a, tomów III, Lipsk, r. 1823) i Schneidewin w *Delectus poesis Graecorum elegiacae* (Getynga, r. 1839).

F. H. L.

Stęchlizna. Tak nazywamy właściwy nieprzyjemny zapach jakiego nabycją materje organiczne w skutek początku butwienia, następującego w nich od działania powietrza i wilgoci.

T. C.

Stęczyński (Bogusz Zygmunt), współczesny pisarz i rysownik a z powołania leśniczy. Za poradą i zachętą Walerego Wielogłowskiego wystąpił na polu piśmiennictwa. Wydał *Tatry*, poemat opisowy z drzeworytami własnego rysunku, a prócz tego kilka broszurek wierszowanych, mniejszej wartości artystycznej jak: *Zbójcy w Galicyi* (Krosno) i t. d. Prace Stęczyńskiego odznaczają się prawą dążnością i nieraz w nich przeswieca myśl wyższa i szlachetna zawsze. Pochodzi on z Galicyi, zamieszkuje obecnie w Krakowie, urodził się w roku 1828. Wiele pism illustrowanych niemieckich, zamieszcza jego rysunki.

J. K. T.

Stępa, kłoda z drzewa wydrążona, w której objają tłuczki ziarno zbożowe na kaszę, jak jęczmień, pszenicę, grykę i proso. Za czasów Stanisława Augusta, w młynach prochowych używano stęp, ale z ogromnych kłód drzewa (Jakóbowski Art.); u sukienników folusz, nazywają stępą. U górników zabudowania, w których poruszaniem stępami (stęporami) kruszce tłuką, Kłuk nazywa: *Stępy Kruszcowe*.

K. W. W.

Stępicca, albo *Słopiec*, pułapka którą myśliwi stawiają na ścieżce lub w bródzie, służąca do łapania wilka, lisa i t. p. zwierząt.

Stępkowski lub *Stępowski*, herbu Junosza, sekretarz Zygmunta Augusta. Mąż w greckiej i łacińskiej literaturze biegły, młodość swoją w Grecyi i Konstantynopolu przepędził, potem wybrał się na naukę prawa do Włoch i do Paryża, gdzie doktorem prawa został. Wróciwszy do ojczyzny był przez Zygmunta wysłany agentem w sprawie summ neapolitańskich do Włoch, w czym dał dowody swej zręczności i biegłości dyplomatycznej. Jest obszerna korespondencja jego z królem; częsta też o nim wzmianka w listach podkanclerzego Krasińskiego, Hozjusza, Kłodzińskiego i t. d. Napisał ważne dzieła o Rzeczypospolitej *Liber de republica* poświęcone Zygmunutowi Augustowi, które przytacza jeden tylko Starowolski (*Hecatontas* p. 62), lecz nikt dotąd z bibliografów nie widział. Pisał także wiersze w polskim, łacińskim i greckim językach. Odprowadził króla wyjeżdżającego przed morową zarazą do Litwy i gdy go stracił w Knyszynie, resztę dni powróciwszy do domu wśród nauk i przyjaciół przepędził. Umarł r. 1584.

F. M. S.

Stępkowski (Jan), archeolog, adjutant księcia Richelieu'go, pracował, pomiędzy innemi, nad zbadaniem starożytności miasta Odessy. Odkrył tu starożytną wagę i zbiór monet (na gruncie domu pani Nilus), tudzież oznaczył położenie greckiej osady, zwanej przez starożytnych geografów przystanią Istryjan (*Istriccon Limon*) w tem miejscu, gdzie dziś leży Odessa. Z prac swych nie-

wiele drukiem ogłosił. Z tych szczególnie na wzmiankę zasługuje dzieło archeologiczne pod tytułem: *Recherches sur la géographie ancienne de la côte du Pont Euxine*, etc. (Petersburg, r. 1826, w 8-ce). Napisał też rodzaj romansu archeologicznego, pod tytułem: *Robais i Indar*, drukowanego w odeskim noworożniku na rok 1830. Mianowany nerczyńskim miastorządcą, Stępkowski opuścił Odesę w roku 1828, lecz nie przestawał pracować gorliwie nad starożytnościami kraju Noworossyjskiego. Umarł przy końcu roku 1832.

J. Sa..

Stępuchowo, jezioro w wielkiem księstwie Poznańskim, w części wschodniej powiatu Wągrowieckiego położone.

Stęszewko, jezioro w wielkiem księstwie Poznańskim, powiecie Śródzickim, na północ od miasta Śródzy położone.

Stęszewo, miasteczko w wielkiem księstwie Poznańskim i powiecie tegoż nazwiska, przy trakcie bitym Wrocławskim i nad małym strumieniem łączącym jezioro Kramplewskie z Witobelskiem położone, w XIII wieku należało do znakomitej rodziny wielkopolskiej Przedpełków, herbu Radwan, mającej w XIV wieku wielki udział w wojnie tak zwanej Grzymalitów z Nałęczami. Po Przedpełkach posiadały Stęszewo rozmaite rodziny wielkopolskie, jako to: Bnińscy, Myomscy (?), Pawłoscy, Manieccy, Szczanieccy, Bronisze, Radomiccy, Jabłonowscy. Antoni książę Jabłonowski, kasztelan krakowski, odstąpił tę majątność księciu Oranii, późniejszemu królowi niderlandzkiemu. Miasto osadzone jest po części kolonistami, potomkami tych, których tu Przedpełkowie sprowadzili. Mieszkańcy trudnią się głównie rolnictwem; jednakże rzeźnicy i piekarze wielkie tu mają korzyści. Jest tu kościół katolicki. W r. 1840 ludność ogólna wynosiła 1120 głów, zamieszkała w 131 domach. Stacja pocztowa. Odległość od Poznania mil 3.

C. B.

Stężać, Stężony. Wyrażenia tego używa się w chemii na oznaczenie działania, mającego na celu otrzymanie produktu bogatszego w żądane ciało; tak np. roztwory solne stężają się przez parowanie, a niektóre kwasy mogą być wzmocnione przez destylację. Wyraz stężony używa się w przeciwnem znaczeniu jak rozwolniony czyli rozwiedziony albo rozcieńczony wodą. T. C.

Stężyca, miasteczko rządowe w gubernii Lubelskiej, powiecie Łukowskim, nad rzeką Wisłą, od stacyi pocztowej Iwangród wiorst 5 odległe. Niegdyś stolica osobnej ziemi, później powiatu, miasto bardzo starożytne. Kiedy i przez kogo założone, nie ma pewności; to niewątpliwe, że pierwotnie inną zajmowała posadę, z której na teraźniejszą przez Władysława Jagiellończyka, króla węgierskiego i polskiego przeniesione zostało w r. 1442, z nadaniem prawa niemieckiego, targu i jarmarków. Zygmunt I przywilejem 1543 r. pozwolił pobierać niektóre opłaty na rzecz miasta. Syn zaś jego Zygmunt August postanowieniem na sejmie piotrkowskim 1563 r., jurydykcyje ziemską i grodzką, które dawniej w Stężyce istniały i tylko z powodu napadu nieprzyjaciół do Radomia przeprowadzone były, napowrót do Stężyce przeniósł i tamże na dworze królewskim umieścił. Po ujechaniu Henryka Walezyjusza z Polski, gdy tenże na oznaczony dzień powrotu nie stanął, złożył prymas Jakób Uchański zjazd d. 12 Maja 1573 r. w Stężyce, w celu przystąpienia do wyboru nowego króla. Przy napływie obywateli z Korony, znaczna nadciągnęła liczba Litwinów; wzniesiony na błoniach szałas rowem obwiedziony, mieścił w sobie senat i posłów. Ponieważ duchowni i dworzanie Henryka odstąpić nie chcieli, zjazd ten po kilku niedzielach niczego nie dokazawszy, rozszedł się bez żadnego postanowienia. Wkrótce potem Stężyca zupełnie zgorzała, a Stefan Batory chcąc

ją z tej niedoli wydzwignąć, uwolnił od wszelkich podatków na lat 6 przywilejem 1581 r. Mikołaj Zebrzydowski, wojewoda krakowski, na czele swego i sandomierskiego województwa, stanął tu w Kwietniu 1606 r., spisane zażalenia na Zygmunta III na sejm przesłane zostały. Król wyprawiał tajemnie księdza Piotra Skargę, by starał się wojewodę od naczelnictwa związku usunąć i aby żądy nasyceńcia prywatnej nienawiści dobra publicznego nie okrywał pozorem. Gdy przełożenia te nie skutkowały, wysłano trzech senatorów, którym wytuszczył Zebrzydowski, iż skryte dworu przeciw Rzeczypospolitej knowania i liczne nadużycia powodem są zjazdu, w wydany zaś uniwersale ogłosił, że swobody szlacheckie w ostatnim znajdowały się niebezpieczeństwie i t. p. W Maju 1607 r. powtórnie na błoniach tutejszych rozłożyli rokoszanie zbrojne i liczne swe hufce. Zamek tutejszy był drewniany. W latach 1655 i 1657 złupione i spalone było miasto trzykrotnie przez Szwedów i Węgrów, przyczem morowa zaraza srogość swą wywarła, zamek zaś zupełnie przez nieprzyjaciół zniszczony został. Lustracja 1660 roku zastała odbudowanych zaledwie 40 domów. Wylewy też Wisły zrzadzać poczęły wielkie szkody, zwłaszcza gdy rzeka ta zmieniając swe koryto, coraz więcej zbliżała się ku miastu i górzyste podrywała brzegi, a zubożony mieszkaniec nie był w stanie podźwignięcia się. Taryfa więc Stężycy w r. 1775 sporządzona, wykazała tylko 126 domów i to smutnych lepianek. Benedyktyni Sieciechowscy otworzyli tu w r. 1791 szkoły tymczasowo w ratuszu, przyjąwszy obowiązek utrzymywania swym nakładem nauczycieli i wystawienia murów szkolnych. Wypadki polityczne przerwały te zamiary. Kościół parafjalny tutejszy, podług akt miejscowych, założony został przez niejakięgo Piotra Molendę w r. 1434, pierwotnie był drewniany, a w r. 1440 przez plebana Stężyckiego Jana wystawiony z muru w tym zakresie, jaki jest dotąd. Jestto gmach w stylu ostrołukowym, dość obszerny, z dwoma po bokach kaplicami i dzwonnica murowaną. W r. 1780 był tutejszym proboszczem uczony ex-jezuita Jowin Bystrzycki, astronom królewski, który w r. 1789 czynił przez rok w Stężycy postrzeżenia astronomiczne, poczem wrócił do Warszawy. Zgromadzenie oo. franciszkanów sprowadzone tu zostało w r. 1591 przez mieszczan, którzy wystawili zakonnikom mały kościółek z klasztorem i szczupłym funduszem w gruntach opatrzli. Jerzy Ossoliński, podskarbi wielki koronny, wyjednał u władzy duchownej zezwolenie 1633 r., erygowania obszerniejszego klasztoru, co też Władysław IV potwierdził w r. 1638. Gdy ukończono budowę pięknego kościoła z klasztorem, poświęcił je 1653 r. Kazimierz Floryjan książę Czartoryski, biskup poznański. Od r. 1737 poczęła Wisła toczyć swe nurty pod gmachy klasztorne, a w czasie gwałtownego wezbrania d. 20 Czerwca 1749 r., podebrawszy się pod fundamenta, zwała w swą otchłań cały kościół i klasztor. Odbudowana z drzewa świątynia i mieszkanie zakonników, spłonęły w nocy d. 25 Listopada 1790 r., lecz wkrótce kosztem zgromadzenia, a częścią z darów pobożnych, z muru wzniesiona, którą do roku 1863 utrzymywali franciszkanie, a po zniesieniu tychże, dotąd przez pozostawionych zakonników do odprawiania służby Bożej jest zarządzana. Stężyca obecnie liczy ogólnej ludności: 995 głów, pomiędzy temi 24 żydów, ma jeden dom murowany, 137 drewnianych, ubezpieczonych na sumę rs. 25,800. Posiada magistrat, dekanat tego nazwiska i 6 jarmarków do roku.

F. M. S.

Stibor (ze Stiborzyc) czyli *Oczibor*, w dokumentach łacińskich *Stiborius de Stiborich* lub *de Stibovits*, możnowładca polski, syn Sędziwoja, wojewody k.łiskiego, ulubieniec króla węgierskiego Zygmunta, z którym 1386 r. przybył

do Węgier i tu mianowany przez niego najprzód żupanem preszburskim, później nitrańskim i tęczyńskim, następnie wojewodą siedmiogrodzkim, oraz kawalerem orderu Smoka i całego Powaza panem, stał się jednym z najpotężniejszych magnatów tak, że podług świadectwa dziejopisarza węgierskiego Michała Horwatha, nazywany był *małym królem węgierskim*. Czeibor ze Stiborzyc (czy nie ze Czeiborzyc?) towarzyszył królowi Zygmuntovi we wszystkich jego podróżach i prawie na wszystkich wojnach, w których kilkakrotnie miał sposobność wyswobodzić go od niebezpieczeństwa. W r. 1401 (28 Kwietnia) gdy magnaci uwięzili Zygmunta na zamku Budyńskim, a następnie osadzili w Wyszehradzie nad Dunajem, stanął był Czeibor na czele stronników Zygmuntowych i zebrał w Czechach i na Morawach, owe głośne w swoim czasie pulki, które nie raz potem walczyły za tego monarchę. Król Zygmunt widząc taką przychylność jego ku sobie, chętnie radził się go w najważniejszych nawet sprawach i ustawicznie wyznaczał do zawierania rozmaitych przymierzy, jako swego pełnomocnika. Podanie przypisuje Czeiborowi założenie grodu Beckowskiego: co jest jednak mylnem, gdyż on takowy darowany sobie w roku 1388 przez króla Zygmunta, tylko powiększył, znakomicie upiększył, w nim zamieszkał. Tym sposobem Becków (po madziarsku Beczko, Becko), stał się sławnym grodem i siedzibą potężnego *pana nad Waha*, sławnego ze swego męstwa i wielkiego w swoim czasie wojownika, oraz miejscem nierzliczonych świętych uroczystości i radosnych uczt i hiesiad; hyłto bowiem prawy rycerz i szlachcic swojego czasu, pełen wesołego humoru i wielce rozmiłowany w zabawach i przyjemnościach życia, czego najlepszym dowodem jest to, że wesele jego syna, odbyte na tym zamku, a na którym oprócz mnóstwa innych gości, nie mało było różnych prałatów, trwało *rok cały*. Hojność jego rozciągała się i na budowanie kościołów i ich uposażenie w swoich posiadłościach. On wystawił do dziś istniejące kościoły w Beckowie, Czachticach (po madziarsku Csejthe, Czejte) i w Nowem Mieście nad Waha (po madziarsku Wagujhely-Waduyheli, a po niemiecku Neustadt an der Waag). W tem ostatniem mieście założył w r. 1414 bogato nadane probostwo Błog. P. M. dla reguły ś. Augustyna, a nowy kościół w stylu gotyckim wystawił 1423 r. Nie zdaje się więc, żeby Czeibor ze Stiborzyc był tak strasznym okrutnikiem, jakim go wystawia podanie i opowiadania ludu, które zresztą przypisują mu czyny z późniejszej od niego doby. Opowieści te o jego okrucieństwach, streszczone u Słowaków w przysłowie: *Czeiborowa kuchnia*, powstały zapewne z tego, że on będąc całą duszą oddany królowi Zygmuntovi, statecznie walczył w jego sprawie i surowo karał jego licznych nieprzyjaciół, wymierzając na nich niejednokrotnie praktykowane powszechnie w owych czasach barbarzyńskie kary. Czeibor ze Stiborzyc miał dwóch synów z małżonki swej Dobrochny; obaj oni znani są tylko pod imieniem ojea. Starszy z nich był biskupem Jagierskim od 1410—21 r.: młodszy zaś, który został dziedzicem Beckowa i całego ogromnego majątku ojcowskiego, był więcej niż ojciec miłującym życie spokojne domowe; mimo to, znany jest jednak jak wódz wojskowy. W r. 1430 Czeibor Młodszy, napadłszy niedaleko Tarnawy wojska Taborytów i Sierotków, stoczył z nimi krwawy bój, w którym z jego strony poległo 6,000 ludzi, a z przeciwnej 2,000 przeszło. On także za przykładem ojea, między innymi fundacyjami, założył pod swym zamkiem w Beckowie klasztor paulinów, a w Skaliczy węgierskiej szpital. Z tym Czeiborem, który pozostawił po sobie tylko jedną córkę Katarzynę, wyszła za mąż za Pawła Banffy'ego de Alsó Lendwa, wymarł ten węgierski ród Stiborzyców po mieczu 1434 r.

Ad. N.

Stichomancyja (z greckiego), właściwie wróżenie z wierszy, nazywa się w starożytności przyjęty sposób przepowiedni za pomocą losów, celem odgadnięcia przeznaczenia w przyszłości. U Rzymian, gdzie Stichomancyja szczególnie była upodobana, wypisywano oderwane wyjątki z poetów na deszczulkach lub kartkach, mieszano je w urnach i z wyciągniętego przypadkowo losu dobrą lub złą wróżbę sobie rokowano. Najwięcej używano do tego wierszy z ksiąg sybillińskich lub z Wirgilijusza. Słynne były w najodleglejszej starożytności urządzone w ten sposób wyrocznie w Caere i Praeneste. W chrześcijańskim świecie istniały w różnych czasach sekty, używające Pisma Świętego w zastosowaniu do podobnegoż celu, przypisując znaczenie przepowiedni miejscom, na których otwierając księgę przypadkowo wzrok się zatrzymał, lub które końcem szpilki, na los między stronnicie Biblii wsuniętej, zostały oznaczone. Ten rodzaj stichomancyi był u Herrnhutów i Metodystów bardzo upowszechniony.

Stichometryja. Tak nazywano u starożytnych odmierzenie, czyli raczej obliczenie wierszy w rękopismach, celem oznaczenia, w braku podziału na paragrafy i rozdziały, jakich jeszcze nie znano, objętości dzieł. Sposób ten widzimy najprzód zastosowany w katalogach biblijoteki alexandryjskiej, jako też w herkułańskich zwiłkach papyrusowych, przyczem zwykle liczbę wierszy oznaczano na końcu rękopismu. Dzieła Demostenesa miały obejmować 60,000 takich stichoi czyli wierszy. Podobniez liczono wiersze w utworach poetów. Najdokładniejszy wywód tego przedmiotu znajduje się w Ritschl'a *Die alexandrinischen Bibliotheken* (Berlin, 1838).

Stieglitz (Chrystyan Ludwik), znakomity archeolog i estetyk, urodzony 1756 r. w Lipsku, na nauki prawne w tainezycznym uniwersytecie uczęszczał, najwięcej jednak polubił sztukę rysunkową i architektoniczną. Z dzieł jego treści historycznej i teoretycznej w tym zakresie, wymieniamy tu najcenniejsze: *Versuch über die Baukunst* (1786); *Über den Gebrauch der Grottesken und Arabesken* (1792); *Geschichte der Baukunst der Alten* (1792); *Encyclopädie der Baukunst der Alten* 5 tomów, 1792—98, z licznymi rycinami); *Archäologie der Baukunst der Griechen und Römer* (2 tomy, 1801); *Geschichte der Baukunst von frühesten Alterthume bis auf die neuern Zeiten* (1827—36); *Denkmale der Baukunst des Mittelalters in Sachsen* (1836); *Beiträge zur Geschichte der Ausbildung der Baukunst* (2 tomy, 1834). Stieglitz występował także jako poeta, mianowicie na początku wojny o sukcesyję hawarską, gdzie wspólnie z Jüngerem wydał *Kriegslieder* (1772), oraz w poemacie epickim w ośmiu pieśniach, p. t.: *Wartburg* (1801). Umarł 1836 r. F. H. L.

Stieglitz (Jan), jeden z najznakomitszych lekarzy praktycznych ostatnich czasów, urodził się z rodziców starozakonnych w Arolsen, w księztwie Waldeck, 1767 r., nauki pobierał w Gota, uczęszczał na kursa filozoficzne w Berlinie, poczem poświęcił się medycynie w Getyndze, gdzie w r. 1789 otrzymał stopień doktora medycyny. W tymże roku osiadł w Hanowerze, 1800 r. przyjął protestantyzm, a w r. 1802 został lekarzem nadwornym królewskim. Umarł 1840 r. Zostawił dzieła: *Versuch einer Prüfung und Verbesserung der jetzt gewöhnlichen Behandlung des Scharlachfiebers* (Hanower, 1806); *Über den thierischen Magnetismus* (tamże, 1814 r.); *Pathologische Untersuchungen* (2 tomy, tamże, 1832); *Über die Homöopathie* (tamże, 1835).

Stieglitz (Henryk), poeta niemiecki, urodzony 1803 r. w Arolsen, w księztwie Waldeck, z rodziny izraelskiej, nauki kończył w Getyndze i w Berlinie, gdzie 1828 r. otrzymał posadę kustosa biblijoteki i nauczyciela gimnazjum.

W tymże roku zaślubił Szarlotę Zofję z domu Willhöft, z którą zaręczył się poprzednio był w Lipsku. Stieglitz niezadowolony był ze swej pozycji urzędowej, gdyż mniemał, że praca niemal mechaniczna uwłacza jego naturze poetycznej. Utwory jego miały wprawdzie powodzenie, jednak nie w takim stopniu, jak się spodziewał; obok tego wysoko wykształcona jego małżonka także przeceniała zbyt znacznie talent męża, co wszystko razem drażniło chorobliwe jego usposobienie. Wziąwszy dymisyję 1833 r., zwiedził Rosyję, gdzie jego stryj *Stieglitz* (Ludwik), założyciel znakomitego domu bankierskiego w Petersburgu, zapewnił mu utrzymanie do śmierci. Pomimo tego Stieglitz powrócił do Berlina, nie odzyskawszy pogody umysłu, czem żona jego zasmucona do żywego, w exaltacji poświęcenia postanowiła wpłynąć na niego zbawiennie wielką boleścią, jakoż d. 29 Listopada 1834 r. odebrała sobie życie. Energija tego czynu zjednała jej wielokrotne uwielbienia, zawsze jednak było to świadectwo duszy zblakanej, luho z najszlachetniejszych pobudek. Mundt zebrał jej listy, kartki z dziennika i t. d. i wydał pod tytułem: *Charlotte Stieglitz, ein Denkmal* (1835). Wypadek ten nie miał jednak na dalsze życie Stieglitzu wpływu zamierzonego. Twórczość jego poetyczna zdawała się odtąd zupełnie złamaną; opuściwszy Berlin, czas jakiś przemieszkał w Monachu, później zwiedził góry bawarskie, udał się do Rzymu i do Wenecyi i w tem ostatniem mieście zmarł r. 1849 na cholereę. W poezyjach jego znać talent niepospolity, ale excentryczność i brak głębszej powagi nie dozwoliły mu dotrzeć do celu. Pierwszą jego próbą publiczną były: *Gedichte zum Besten der Griechen*; z późniejszych najznakomitsze: *Bilder des Orients* (4 tomy, 1831—33), gdzie mieszczą się również niektóre prace dramatyczne, mianowicie tragedia *Sullan Selim III*. Niemniej podobaly się jego *Stimmen der Zeit in Liedern* (1834), na uwagę zasługuje także tragedia liryczna: *Das Dionysiosfest* (1836), pisana jeszcze przed śmiercią żony. Po jej śmierci ogłosił jeszcze: *Gruss an Berlin, ein Zukunftsraum* (1838); *Bergesgrüsse* (1839); *Gebirgswanderungen, Montenegro und Montenegroiner* (1841 r.); *Istrien und Dalmatien* (1845 r.) i *Erinnerungen aus Rom* (1849). F. H. L.

Stieler (Adolf), mąż uczony, znany z gruntownych prac swoich w wydziale geograficznym, urodzony 26 Lutego 1775 w Gotha, kształcił się od 1786 r. w tamtejszem gimnazjum, a od 1793 r. na uniwersytetach w Jena i Getyndze uczył się prawa. Poczem otrzymał miejsce w ministeryjalnym departamencie swego rodzinnego miasta, a w roku 1829 posunięty tamże na tajnego radcę rządowego, umarł tamże 13 Marca 1836 r. Rząd zawdzięcza mu szczęśliwe załatwienie wielu zewnętrznych i wewnętrznych interesów, a nauka geografii gruntowne i pełne smaku obrobienie kart geograficznych. Najważniejszem jego dziełem jest *Atlas podręczny*, z 75 tablic złożony, który wydał przy pomocy Reicharda r. 1817—23, a w r. 1823 w nowem wydaniu. Na wzmiankę także zasługuje, powszechnie do nauki elementarnej używany *Atlas szkolny*, który w r. 1821 rozszedł się po świecie w licznych wydaniach, a także i jego mapa *Niemiec*, w 25 sekeyjach, przy ułożeniu której, mianowicie Berghaus mu dopomagał.

Stieny, część pasma Gór Kierkonozskich, ciągnących się na granicy królestwa Czeskiego i Szląska pruskiego, a dalej hrabstwa Kladskiego, w miejscu gdzie płynie rzeka Stenawa (ob.), między Polickiem a Broumowem. *Ad. N.*

Stifter (Adalbert), poeta i pisarz niemiecki, urodzony 23 Października 1806 roku w Oberplan w Czechach południowych, syn tkacza, przygotowany przez miejscowego proboszcza, w r. 1818 przyjęty został do opactwa benedyktynów

w Kremsmünster, a w 1826 r. udał się na uniwersytet do Wiednia, na naukę prawa. Ale wkrótce oddał się naukom politycznym, a potem filozofii i historii, nakoniec matematyce i naukom przyrodzonym. Po ukończonych studiach został nauczycielem prywatnym i wykładał księciu Ryszardowi Metternich matematykę i nauki przyrodzone. W 1848 r. z Wiednia wyjechał do Linz, gdzie osiadł na zawsze, otrzymawszy w 1849 r. urząd radcy naukowego, przy szkołach ludowych austriackich. Wcześniej już objawiał się w nim talent do rysunku, malarstwa i do poezji. Pierwsze jego prace poetyczne *Feldblumen*, wyszły w noworoczniku *Iris*, a *Der Condor*, w piśmie *Wienerzeitschrift*. Dalsze pojawiły się wkrótce w innych pismach. Zbiór ogólny ukazał się pod tytułem: *Studien* (6 tomów, Pesth, 1744—51) i do niego przyłączono *Bunte Steine* (2 tomy, Pesth, 1852). Poezyje Stiftera, który pod względem oryginalnego, łagodnie silnego stylu, należy niewątpliwie do pierwszych prozaików austriackich, podobnie jak poezyje Leopolda Scheffera, przypominają Jana Paul. Zajmuje i tęci on czytelnika nie tylko opowiadaniem opartem na ciekawych motywach, ale nadto oryginalnym zapatrywaniem się na naturę i jej oddaniem w wiernych rysach i świetnym kolorycie. Ludzie w nowellach Stiftera są tylko przyozdobieniem krajobrazu, ale sam krajobraz i otaczająca go przyroda, wydają się ożywione czystą poezją, widać w nich zachwyt i uwielbienie dla natury, czego żaden z nowoczesnych poetów dopiąć nie zdołał. Przytem prace jego mają czysto-moralną barwę, którą się Stifter w praktycznym życiu zawsze odznaczał.

Stigmata, znaki, rany, piętna sprawione na ciele; teologicznie uważane stigmata są: djabełskie, *praeternaturalis* i cudowne, *supranaturalis*. *Stigma magicum*, czyli piętno albo znak czarodziejski, miało wielkie znaczenie w sprawach o czary. Przypuszczano, że wchodząc w zmaganie z czarciem przyjmowano znak, niczem już odtąd niezatarty; nieszczęśliwych z rodzimym znakiem brano na tortury, i niekiedy za brodawkę lub plamkę na ciele, żywcem palono, bo uważano za dowód spółki z djabeł. Nadaremno zbijał ten zabobon lekarz rzymski: Paweł Zachas w piśmie *Quaestiones medico-legales* (Rzym, 1620). Stigmata cudowne wyrażały mękę Jezusa Chrystusa, jak na przykład na ciele świętego Franciszka z Assyżu (ob.), a w nowszych czasach na zakonnicy Annie Katarzynie Emmerich i innych.

Stilicho, rodem Wandal, odznaczał się jako wódz pod cesarzem rzymskim Teodozjuszem Wielkim, który postawił go za to na czele armii, wydał za niego swoją siostrzenicę Serenę, a umierając r. 395 po nar. J. Chr., ustanowił go opiekunem swojego syna Honoryjusza. Kiedy w tymże roku Stilicho chciał pójść w pomoc cesarstwu wschodnio-rzymskiemu przeciw Alarykowi, królowi Wizygotów, zazdrość Rufina nie pozwoliła mu spełnić tego zamiaru. Zemścił się za to zamordowaniem Rufina, a gdy Alaryk po spustoszeniu Grecji zagrażał także Italii, Stilicho stanął naprzeciw niego w Peloponezie i zamknął go w górach Elidy. Pomimo tego Alaryk uknął, a zawiść przeciw Stilichonowi Eutropijusza, regenta wschodnio-rzymskiego, zapewniła nawet Wizygotom Illiryję. Stilicho, który tymczasem powściągał był Franków i Alemanów, i który odzyskał Afrykę, gdzie Gildo, książę Maurytański, z namiestnika rzymskiego przywłaszczył sobie władzę najwyższą, na wiosnę 403 r. pobił pod Pollentia w Liguryi Alaryka, opuszczającego Italję, dokąd wkroczył roku 403, w celu udania się następnie do Gallii, zmusił go do odwrotu i raz jeszcze pokonał w jesieni pod Weroną. Bardziej jeszcze stanowczem było zwycięstwo Stilichona nad Radagaisem (r. 406), który w przeszło 200,000

ludzi z rozmaitych narodów germańskich, pustoszył Włochy, dokąd wtargnął był od strony wyższego Dunaju. Stilicho zniszczył Radagaisa pod Florencją, gdzie tenże zewsząd otoczony, uległ klęskom głodu, chorob zaraźliwych i męztwu rzymskich legijonów. Ale chcąc bronić Italii, Stilicho ogołocić musiał z wojska Galliję, do której wpadli Swewowie, Wandalowie, Alanowie i Burgundyjoni; Brytania również wychowała sobie anti-cesarza, który udawszy się do Gallii, tu został uznany. Kiedy Stilicho chciał na niego wyruszyć, Alaryk, z którym poprzednio, jak się zdaje, umawiał się o wyprawę przeciw cesarstwu wschodniemu, ukazał się na granicach włoskich, żądając za zaniechanie przedsięwzięcia wynagrodzenia od Honoryjusza. Uczyniono mu zadość, gdyż tego domagał się Stilichon, ale nieprzyjaciele tego ostatniego, na czele których stał rzezaniec Olympius, korzystali z wszystkich tych klęsk by go zgubić, a słaby cesarz uległ ich namowom. Część wojska w Pawii namówiono do powstania; inne legije, stojące w Bononii, zawezwały Stilichona, by ich poprowadził przeciw cesarzowi do Pawii. Ale Stilicho nie chciał wojny domowej i udał się do Rawenny, gdzie niespodzianie z rozkazu Honoryjusza został wraz z synem swoim Eucherijusem uwięziony i stracony. Stilicho piastował władzę z wielką siłą i roztropnością, a lubo nie był wolnym od zarzutów ambicyi i chciwości, przecież fałszem jest, jakoby chciał strącić z tronu cesarza i osadzić w jego miejsce swojego syna. Włochy zawdzięczały mu ratunek z grożącego niebezpieczeństwa, a cesarz, który kolejno miał za sobą dwie córki Stilichona, utracił przez jego zamordowanie najdzielniejszą podporę dla swego państwa. *F.H.L.*

Stilling, ob. *Jung-Stilling* (Jan Henryk).

Stilpon, z Megary, filozof grecki, kwitnący około r. 300 przed Chr., szkole Megarskiej najwięcej przyczynił blasku. Starożytni czcili go szczególnie dla powagi i czystości jego nauki etycznej, w której był poprzednikiem stoików. Pod względem teoretycznym miał on podobnie głównie na celu zbijanie zasad Platona i Arystotelesa. Pisma jego zaginęły. *F. H. L.*

Stirbey (Barbo Dymitr *Bibesko*, książę), gospodar Wołoski, urodzony w Krajowa 1801 r. syn bojara Dymitra *Bibesco*; przysposobiony za syna przez Barbo Stirbey, wuja swego, jego imię przybrał. Ukończywszy nauki w Bukareszcie, wysłany w 1817 r. do Paryża, uczył się tu prawa i ekonomii politycznej. Powrócił do kraju w 1821 r. w czasie działań Ipsylantego i sam był czynnym członkiem heteryi greckiej. Zmuszony wraz z wielą rodzinami wołoskimi uchodzić do Siedmiogrodu, zaślubił w Hermansztadzie księżniczkę Elżbietę Kantakuzenos. Po uspokojeniu Wołoszczyzny wrócił do kraju i za gospodarstwa Jerzego Ghika rozmaite sprawował urzędy. Jako sekretarz komitetu wyznaczonego na mocy traktatu adryjanopolskiego do przeprowadzenia reformy księztw, należał do ułożenia statutu organicznego, będącego zarazem ustawą kraju i kodeksem praw. Za administracyi hr. Kisielewa był ministrem spraw wewnętrznych, w 1833 r. ministrem oświecenia. Wkrótce dla polepszenia zdrowia opuścił sprawy państwa i udał się do Paryża, gdzie przebywał do roku 1837, w którym ks. Alexander Ghika powołał go na ministra sprawiedliwości. Wtedy zajął się poprawą sądownictwa i napisaniem kodeksu handlowego. Za rządów brata, ks. *Bibesco* w 1844 r., Stirbey był ministrem spraw wewnętrznych, i wtedy zarządził wykonanie wielu ważnych robót, jak budowę portu w Braile, osuszenie bagien pod Czemudi i inne. W 1847 r. usunąwszy się od spraw publicznych, mieszkał w Paryżu. Wszczęte w następnym roku niepokoje w księztwach, zmusiły ks. *Bibesco* do zrzeczenia się władzy. W 1849 r. po ośmnasto-miesięcznej okupacyi wojskowej kraju,

sultana powołał ks. Stirbey na gospodarstwo. Słabość Porty obok przewagi rosyjskiej i niezadowolenia ztąd stronnictw narodowych, postawiły nowego gospodarza w trudnym położeniu. Oskarżony o sprzyjanie obcym wpływom, gorliwie zajął się dobrem kraju, wyjednał ustąpienie wojsk okupacyjnych, podniósł dochody państwa, zaprowadził zbawienne reformy w administracji, oświacie i sądownictwie. Prace te wszakże przerwało przejście wojsk rosyjskich w 1853 r. przez Prut. Wypowiedzenie wojny zniewoliło ks. Stirbey opuścić dotychczasowe stanowisko; powierzwszy ster rządu radzie administracyjnej, sam udał się do Wiednia. Po ewakuacji księstw (d. 22 Września 1854) powrócił do Wołoszczyzny i pomimo silnego parcia stronnictw, objął rządy i te zachował do d. 7 Lipca 1856 r. W tym drugim okresie swej władzy przeprowadzał dalsze reformy administracyjne, nakreślił projekt banku narodowego i budowy dróg żelaznych, wyjednał u Porty prawo wyswobodzenia cyganów, których ludność dochodzi do 500,000. W tymże czasie, notami dyplomatycznymi starał się wyjednać u mocarstw europejskich szersze i trwalsze podstawy bytu narodowego dla ludów rumuńskich. W 1854 r. domagał się zjednoczenia Moldawii i Wołoszczyzny pod panowaniem obcego księcia i sprawę tę popierał u dworu wiedeńskiego, francuzkiego i u znaczniejszych dyplomatów europejskich. Jeden taki memoriał przedstawiał lord Bourqueney na konferencyjach w Wiedniu. Nie chcąc krępować swobody opinii, ks. Stirbey zrzekł się władzy, pierwszy głosował za uniją księstw i odtąd naprzemian żył w Nicei lub Paryżu.

Stirling, hrabstwo w południowej Szkocyi, liczyło w r. 1851 na 24 blisko milach kw. około 86,000 ludności. Kraina ta jest w jednej trzeciej części górzystą i wznosi się w Alva-Hill do 1,500 stóp, w Ben-Lommond do 3,060 stóp wysokości. Rzeki wpadają częścią do morza Północnego, częścią do oceanu Atlantyckiego, mianowicie Forth, tworzący granicę północną i północno-wschodnią i Carron uchodzą do zatoki Forth, Endrick zaś wpływa do Loch-Lommond, najpiękniejszego i największego jeziora Szkocyi, stanowiącego granicę zachodnią od Dumbarton. Okolice południowo-wschodnią przerzywa kanał Forth-Clyde. Płazczyzny i doliny są nader żyzne i dobrze uprawiane, mianowicie wzdłuż rzeki Forth; lecz znajduje się tu także dość wiele bagnisk. Pod względem kopalń, Stirling należy do najobfitszych hrabstw Szkocyi; posiada bowiem znaczne pokłady węgla kamiennego i kopalnie żelaza, którego wydobycie i obróbenie w wielkich hutach, kuźniach i warsztatach stanowi wraz z tkactwem wełny, bawełny i płótna, jedną z ważniejszych gałęzi przemysłu. Prócz tego ludność zajmuje się uprawą roli i hodowaniem bydła. Główne miasto jest Boroug Stirling, w dawnych czasach Stryvelin zwane, nad rzeką Forth położone, na pochyłości wzgórza, na którego szczycie wznosi się starożytny zamek obronny. Gród ten drogami żelaznymi połączony z Edynburgiem, Glasgowem i Perth, liczy blisko 13,000 mieszkańców, posiada stary kościół, znakomity pomnik gotyckiej sztuki, ratusz, kilka koszar i szpitali, muzeum i t. d. Starożytny zamek warowny *Stirlingcastle*, na skale bazaltowej wzniesiony, był już około r. 1150 rezydencyją króla Dawida I; za Jakóba I znacznie powiększony i ozdobiony, stał się ulubionem miejscem pobytu Stuartów. Zamek ten również jak miasto, są miejscami pełnymi ważnych dla historii szkockiej pamiątek.

Stirling (James), słynny matematyk angielski, urodzony w końcu siedemnastego wieku w Oxfordzie, gdzie też uczęszczał na uniwersytet. Głównem dziełem jego jest: *Methodus differentialis* (Londyn, 1730), w którym, przyjąwszy zasady Moivre'a, poczynił wiele odkryć w nauce o szeregach. Jeszcze

będąc uczniem uniwersytetu Stirling ogłosił: *Lineae tertii ordinis Newtonianae* (Oxford, 1717), gdzie do liczby linii stopnia trzeciego wykrytych przez Newtona, dodał jeszcze dwie nowe, zaco przyjęty został do grona towarzystwa królewskiego w Londynie. Niewiadomy jest rok śmierci Stirlinga, to jednak pewna, że żył jeszcze w r. 1764, w którym wyszło drugie wydanie jego: *Methodus differentialis*.

Stłuczenie, ob. *Kontuzycja*.

Stoa, nazwa portyku w Grecyi, w szerszém znaczeniu każdej także kolumnady i galeryi, której używano w Atenach do przybijania i ogłaszania praw, do posiedzeń sądowych i t. d. Szczególnie jednak oznaczano tem mianem ozdobioną malowidłami *poikilę* w Atenach, gdzie filozof Zenon miewał swoje wykłady, zkąd naukę i filozofję jego nazywano stoicyzmem (ob.) i filozofją stoicką.

F. H. L.

Stobaeus (Jan), rodem z miasta Stobi w Macedonii, kwitł zapewne w V lub VI wieku po nar. J. C. i ułożył wyciągi z 500 poetów i innych pisarzy greckich, które dlatego niezmiernie są ważne, że kompletne ich dzieła później po większej części zaginęły. Dzieło to podzielono na dwie części, z których pierwsza otrzymała nadpis: *Anthologium* albo *Florilegium*, niekiedy także *Sermones*, druga zaś nazwano: *Eclogae physicae et ethicae*, w dwóch księgach. Najlepsze edycyje wydał Gaisford: *Florilegium* w czterech tomach (Oxford, 1822), a *Eclogae* w dwóch (Oxford, 1850).

F. H. L.

Stobiecki (Jan), współczesny poeta, który się już dał poznać w galicyjskich dziennikach pod pseudonimem *Józefa Sępa*. Jego poezyje odznaczają się głębokiem uczuciem i dziwnie piękną malowniczością. Stobiecki ukończył wydział prawny we Lwowie; jakiś czas jednak był stałym współpracownikiem *Dziennika Literackiego*. Pisał wtedy rozprawę o nowych koryfeuszach literatury polskiej. Z ostatnich prac Sępa zasługuje na uwagę tragedia *Samson*, której ustępy były drukowane w Dzienniku Lit. Stobiecki urodził się w Galicyi w powiecie Sanockim r. 1836.

J. K. T.

Stobnica, ob. *Stopnica*.

Stobnicy (Jan ze), filozof i geograf, professor akademii krakowskiej, rodem z miasta Stobnicy, zkąd zwyczajem owego wieku, pisał się *Joannes de Stobnica*, lub *Stobnicensis*. Nauki odbywał w akademii krakowskiej, był uczniem Michała z Paryża, a następcą Jana z Głogowy. Jeden ze znakomitych profesorów, w r. 1494 został bakałarzem, w r. 1498 magistrem, a po śmierci Jana z Głogowy otrzymał główną katedrę filozofii. Potem był rządcą akademickiego gimnazjum w Poznaniu, które był Jan Lubrański tameczny biskup założył. Mimo bogatego beneficjum, którem go biskup zobowiązać i zatrzymać pragnął, porzuciwszy wszystko wstąpił do krakowskiego klasztoru bernardynów, gdzie w r. 1523 żywot Chrystusa Pana wedle czterech ewangelistów napisał i ze sławą wielkiej świętobliwości w r. 1530 życie zakończył. Między młodzieżą akademicką miał wielką powagę i miłość. Współczesni uczeni wychwalają go i wielbią w swoich pismach. Wykładaną pierwszy raz w akademii krakowskiej filozofją Skota przez Michała z Paryża gorliwie krzewił, co mu wielu tajnych, ale zawziętych między tomistami narobiło nieprzyjaciół. Dzieła jego drukiem ogłoszone lub w rękopismie pozostałe są: *De predicationibus abstractorum ex sententia Scoti tam in creatis quam in divinis ac transcendentibus* (Kraków b. r. w 4ce). W dziełku tém autor zebrał w treść i uporządkował co tylko w tym przedmiocie Skotus gdziekolwiek w dziełach swoich napisał: 2) *Generalis doctrina de modis significandi grammaticalibus, com-*

pendiosa descriptio (Kraków u Hallera, 1515 w 4-ce; wydanie 2-gie b. r.). Jestto scholastyczna hermeneutyka. 3) *Michaëli Parisiensis Questiones in libros analyticorum priorum et elenchorum Aristotelis* (tamże, 1504. w 4-ce). 4) *Michaëli Parisiensis Questiones in libros analyticorum posteriorum et topicorum Aristotelis* (tamże, 1505. w 4-ce). 5) *M. Parisiensis Questiones veteris et novae logicae* (tamże, 1507, w 4-ce). 6) *Parvulus philosophiae naturalis cum expositione textuali* (tamże, 1507, w 4-ce; wydanie 2-gie, tamże, 1513; wydanie 3-cie, w Bazylei, 1516; wydanie 4-te, Kraków, 1517). Jestto fizyka scholastyczna oparta na wyobrażeniach wyszperanych w rozumie, wyłożona wedle zasad Arystotelesa i w duchu Skotystów. 7) *Leonardi Aretini in moralem disciplinam introductio familiaris J. de Stobnica commentario explanata* (Kraków, 1511, w 4-ce; wydanie 2-gie, tamże, 1515; trzecie, tamże, 1517). Są to objaśnienia dyjalogu Arystotelesa do Eudemijusa o Etyce z greckiego Aretina. 8) *Introductio in Ptolomei Cosmographium cum longitudinibus regionum et civitatum celebriorum* (tamże, 1512, w 4-ce; wydanie 2-gie, tamże, 1517; trzecie, tamże, 1519; czwarte, w Wiedniu bez roku (około 1519); piąte, w Krakowie, 1531). Jestto kosmografia napisana, wedle Ptolomeusza, dla młodzieży mniej biegłej w matematyce, tudzież geografia Europy i Azji Mniejszej, podług Eneasza Sylwijusza; Syryi krótki opis wedle Izydora, i Afryki, wedle Pawła Orozyjusza. Opisał tu prócz tego kraje Ptolomeuszowi nieznanne, które właśnie za jego czasów Krzysztof Kolumb i Hiszpanie odkrywali. Do starożytnych nazwisk niektórych krajów i miast przydał nowe dla objaśnienia. W opisie Eneasza Sylwijusza, niektóre wiadomości dotyczące się Polski, sprostował. Przydał nadto opis Ziemi Św. Anzelma (ob.), bernardyna polskiego, który mu tenże był w rękopiśmie darował. Nie masz tu bajecznych dziwołagów, a dla piszącego geografią Wieków średnich, to dzieło Jana ze Stobnicy może być bardzo użyteczne. 9) *Historia totius vitae et passionis Domini nostri Jesu Christi* (tamże, 1523, w 4-ce; wydanie drugie, tamże, 1525). 10) *Legenda S. Matronae Annae genitricis virginis Mariae matris* (tamże 1512, w 4-ce). Jestto żywot św. Anny, który napisał będąc dziekanem przy kościele św. Anny w Krakowie. W rękopismach biblioteki uniwersyteckiej w temże mieście znajduje się jego dzieło p. n.: *Additiones super breviliquium Bonaventurae, collectae p. Magistr. Joan de Stobnica.* F. M. S.

Stochmal. Od wyrazów niemieckich *Stock* i *Mehl*. Jestto mąka nadzwyczaj delikatna, tworząca się w młynach przez rozkurzenie, a zbierana przez obmiatanie szcztokami, które zwykle na kijach są osadzone, od czego zapewne to nazwisko pochodzi. Ztąd najdrobniejszą sól w małych gruzelkach zwano: *Solą stochmalową* a *Volumina Legum*, (tom IV, str. 112) oznaczają jej taxę.

Stochód, rzeka biorąca początek w powiecie Włodzimierskim, guberni Kijowskiej, potem przez powiat Kowelski, wchodząca do Pińskiego, i wpadająca tam z prawej strony do Prypeci. Płyynie przez mało dostępne błota; przy wysokiej wodzie na wiosnę służy do spławu drzewa. W. K.

Stock (wyraz angielski, oznaczający kapitał, mianowicie akcyjny), ogólna w Anglii nazwa wszystkich akcyj (*share*, udział), oraz obligacyj krajowych, prowincjonalnych, miejskich, spółkowych i t. d. Właściciel takich papierów nazywa się *stockholder*; giełda londyńska, na której odbywają się wyłącznie inreresa w stockach, nosi nazwę *stock exchange*. Właścicwie papiery publiczne w ściślejszem znaczeniu nazywają się w Anglii zwykle *funds* (*fonds*). Gieł-

da stocków w Londynie jest zbiorem meklerów (*brokers, stock brokers*) i pewnego rodzaju pośredników, spekulujących na własny rachunek i zwanych *stock jobbers* (gracze na stocki). Tacy pośrednicy zawierają kupna i sprzedaże na dostawę, co zwykle jest tylko grą na różnicę, która od nich ma nazwę *stock jobbery*. F. H. L.

Stockfleth (Niels-Vibe), teolog norwegijski, urodził się w Chrystyanii roku 1787, uczył się prawa w Kopenhadze. Ubogi, musiał szukać sposobu do życia w zawodzie wojskowym, następnie zajął się nauką teologii. W r. 1825 mianowany pastorem na wschodnim pograniczu Finlandyi, w pobrzeżu przylądka północnego. Nauczył się tu języka lapońskiego i rozszerzał wiarę protestancką. W r. 1831 przybył do Chrystyanii z trzema najświetlejszymi krajowcami i pomagał z nimi Raskowi o ukończenia obszernej grammatyki rozumowanej. W r. 1833 wrócił do Laponii, przetłumaczył dla tutejszych mieszkańców: *Maty katechizm, tudzież Cztery Ewangelije*. W r. 1840 wydał: *Grammatykę Lapońską*, a sejm narodowy uchwalił dla niego wsparcie, przy którem mógł ją dokończyć. Wydał później *Norsk lappisk ordbog* (Christiania, 1850) i *Om de finske Sprogforholde* (1851). L. R.

Stockhardt (Julian Adolf), chemik niemiecki, urodził się 1809 roku w Röhrsdorf pod Meissen, początkowe wychowanie odebrał w domu rodzicielskim, następnie w pensyonacie pastora Moy w Schönfeld, poczem wszedł do apteki w Liebenwerda i nauk słuchał w Berlinie. Po powrocie z podróży do Anglii i Francyi pracował czas niejaki w laboratorium Struve'go w Dreźnie, i w r. 1838 otrzymał miejsce nauczyciela nauk przyrodzonych w zakładzie Blochmann'a w Dreźnie; w roku 1839 został nauczycielem chemii i fizyki w szkole rzemiosł w Chemnitz, a w r. 1847 professorem chemii rolniczej w akademii leśnorolniczej w Tarandzie. Jeszcze będąc w Chemnitz dał się poznać Stöckhardt w chemii przemysłowej pracami nad wyrobem farb, w Tarandzie zmienił się kierunek jego działalności. Po Liebigu, Stöckhardt bez zaprzeczenia największe położył zasługi w chemii rolniczej nie tyle z powodu ważnych odkryć przez niego dokonanych, ile z prac nad upowszechnieniem wiadomości z chemii rolniczej. W tym celu ogłosił pisma, które rozeszły się w wielu tysiącach egzemplarzy i dostały się do chat wieśniaczych wszystkich krajów Niemiec, a które są: *Schule der Chemie* (Lipsk, wydanie 7-me, 1854); *Chemische Feldpredigten für deutsche Landwirthe* (2 tomy; Lipsk, wyd. 5-te, 1852—53); *Guanobüchlein* (Lipsk, 1854); *Zeitschrift für deutsche Landwirthe* wydawane od r. 1840 przez niego i Schobera. Odbywał też podróże w różne strony Niemiec i na zgromadzeniach stowarzyszeń rolniczych miewał odczyty o najważniejszych przedmiotach z rolnictwa, a szczególnie o nawozach i guanie. Z dawniejszych prac jego zasługuje na wspomnienie szczególnie: *Untersuchung der zwickauer Steinkohlen* (Chemnitz, 1840); *Über Farben und Gifffarben* (wyd. 2-ie, Lipsk, 1841).

Stockholm, stolica Szwecyi i rezydencyja króla, najpiękniejsze ze wszystkich miast północnych, a pod względem położenia, w Europie może tylko Konstantynopolowi pierwszeństwa ustępujące. Składa się z sześciu głównych części. 1) Właściwe miasto zbudował na trzech wyspach Helgeand, Stad i Riddarholmen, w r. 1250 Birger Jarl, dla obrony kraju leżącego nad wielkiem jeziorem Mälär. W stronie północnej wznosi się tu na pagórku zamek królewski, zbudowany 1698—1751, przez sławnego Tessin w najszlachetniejszym nowo-włoskim stylu. Tu także zwraca na siebie uwagę piękny plac przed domem rycerskim, ozdobiony pomnikiem Gustawa Wazy, demona rycer-

skim i ratuszem, z widokiem na kościół ritterholmski, w którym od czasów Karola X Gustawa, chowani są wszyscy królowie szwedzcy. Do rzędu pięknych gmachów należą także pałac wielkorządcy, bank, gmach kanclerski, dom poczty, dom sądu nadwornego, wielki kościół, niemiecki kościół i t. p. Najstarsza wewnętrzna część miasta ma ulice wąskie i krzywe, co gdzie indziej nie istnieje, a domy cztery i pięciopiętrowe. 2) Norrmalm, część lądu stałego i Blasiholm. Przedmieście to połączone jest z właściwym miastem przez wspaniały most granitowy przeszło na 1,000 stóp długi: prowadzi on bezpośrednio na wielki rynek Gustawa Adolfa, po którego wschodniej i zachodniej stronie wznoszą się zupełnie jednakowe pałace, mianowicie teatr opery zbudowany z rozkazu Gustawa III, i pałac darowany jego siostrze Zofli Albertynie, od zmarłego księcia Gustawa biorący nazwisko. Na środku placu stoi konna statua Gustawa II Adolfa. Strona południowa ma widok na pałac królewski, na oba porty wraz z Malarskim i morskim, a w dali na stronę wzgórz przedmieścia południowego. Norrmalm jest mianowicie siedliskiem arystokracji i ministrów zagranicznych i dla tego zdobią je wspaniałe domy. Na nowym placu broni, dawniej ogrodzie królewskim, teraz ustawiono pomnik Karola XIII. W pobliżu znajduje się kościół świętego Jakóba, znakomity pięknym portykiem. Ku północy, gdzie miasto w górę się podnosi, leży w końcu na piaszczystym pagórku obserwatorium, zarazem dodające miastu ozdoby. 3) Södermalm, przedmieście południowe, pierwotkowo tylko dzikie wzgórze, stromo i ostro wznosi się na przeciw jeziora i miasta, tak że domy zdają się pozawieszane na górach jak gniazda ptaków; jedna tylko ulica prowadzi w górę od jeziora Mälar, inne zaś są właściwie wschodami. Natomiast szczyt góry jest dosyć równy, i nawet znajduje się na nim małe jezioro. Na najwyższym punkcie stoi kościół świętej Katarzyny. Z jego wieży i ze skalistej jaskiny Mosebacke przedstawia się oku najpiękniejsza panorama, miasto niby w morzu pływające, złożone z kilku wysp, las masztów, ponieważ okręty przyplwają i odpływają z obu morz, i tutaj tuż pod miastem na wschód i zachód stawają. Jestto niejako odwzorowane Wenecyja, z tą tylko różnicą, że chociaż stolica północna co do okazałości i mnóstwa pałaców, o wiele niedorównywa Wenecyi, posiada jednak wszystko, czego przyroda pod względem piękności odmówiła Wenecyi i że tu kanały powstały z morskich ramion, kiedy tam sztuka je tworzyć musiała. Płynącemu morzem, czy przybywa od zachodu czy też od jeziora Mälar, to miasto wodne przedstawia zdumiewający i jedyny w swoim rodzaju widok. Od strony lądu przeciwnie lasy i góry, do bram miasta prawie dotykające, nieco takowe zakrywają. W ogóle część ta gorzej jest zabudowana, ale i tu znajdują się pojedyncze wielkie gmachy, a między innymi: kościół świętej Maryi. 4) Schiffa i Castelholm, w stronie północno-wschodniej, są to tylko drobne skały z portem dla flotylli galer, magazynami i pięknym kościołem na szczycie jednej skały. 5) Ladugerslandet w stronie północno-wschodniej i Diurgärde w stronie wschodniej. Pierwszy zawiera kilka rozległych koszar, jest mało i źle zabudowany, na jego północno-zachodnim krańcu znajdują się wielki i piękny ogród Humlegården. Diurgården, niegdyś rzeczysty zwierzyniec królewski, teraz jest miejscem zabaw, jak paryżskie bulwary, ma liczne restauracje, kawiarnie i t. p., jestto ognisko wszelkiego rodzaju miejskich i wiejskich uciech. Szczególniej w dni niedzielne ruch tu nadzwyczajny. Nadto znakomitości tu tejsze mają tu swoje wiejskie domy. Sam nawet król Jan Karol XIV, kazał tu założyć sobie wiejski pałac (Rosendolf), a willa rzeźbiarza Byström tutaj założona wygląda jako marmurowe cacko. Jest tu także mały teatr, który je-

dnak tylko w lecie daje swoje przedstawienia. Wszystkie te gmachy wznoszą się na brzegu wyspy, a wewnątrz jej jestto romantyczna puszcza, naprzemian uzupełniona górami, dolinami i lasami. 6) Kungsholmen. Tu najwięcej w oko wpadają szpital Serafiński, nowa mennica, akademija chirurgiczna (*Carolinske Institutet*), i wielki ale niesmaczny szpital wojskowy. Całe miasto liczy 6,859 domów, ma długości pół mili szwedzkiej, a zaś obwodu mil dwie. Ludność, która w r. 1851 wynosiła 93,000 osób, nie odpowiada tej rozległości. Chociaż położenie i klimat są dosyć zdrowe, liczba nowonarodzonych znacznie niedorównywa liczbie umierających; chociaż corocznie bardzo wielu wieśniaków z klasy robotczej do stolicy napływa, ilość mieszkańców wzrasta bardzo oszczędnie. Żydów jest tu około 200 mieszkańców, rossyjan i t. d., bardzo mało. Ostatni tudzież katolicy, mają swoje kaplice, żydzi zaś synagogę, gdzie swobodnie odprawia się ich nabożeństwo. Zresztą Sztokholm leżąc na granicy dwóch żywnych prowincyj i przy ujściu wielkiego jeziora Mälaren, jest ważnym miejscem składowym. Otrzymuje z zagranicy wszelkiego rodzaju płody, i zaopatruje nimi wszelkie inne miasta nadbrzeżne i środkowe, które wcale nie trudnią się żegluga zagraniczną; prawie sam tylko Sztokholm zajmuje się także połową całego wywozu żelaza, ale zato mały ma udział w handlu drzewem, ponieważ drzewo wyprowadzane bywa bezpośrednio z miast północnych albo z Göthaborg. Tuż przy porcie znajduje się waga żelaza, albo skład szyn żelaznych, gdzie takowe są wyważane. Kantor żelazny, złożony z właścicieli kopalń, opiekuje się tą gałęzią handlu, trudni się sprzedażą, pożyczkami, forszusami. Stockholm jest nadto najważniejszym miastem fabrycznym w królestwie, samo tylko trudni się wyrobami jedwabnymi, co zaś do wyrobów bawelnianych, lnianych, tabaczkanych i skórzanych zajmuje pierwsze miejsce, a co do sukienicznych i cukrowniczych drugie. Jest tu rezydencyja kollegiów rządowych, sądu nadwornego szwedzkiego, naczelnego rządcy, pod którego najwzwyższym kierunkiem pozostają sprawy miejskie, oraz naczelnika prowincyi Stockholm-Län. Istnieją tu także gimnazyja, licea, i rozmaite szkoły, oraz słynne towarzystwa uczone, np. akademija szwedzka języka i literatury, akademija umiejętności, akademija historii i starożytności, akademija malarstwa, akademija muzyczna, gospodarstwa krajowego i wiele innych stowarzyszeń. Nie brak także wyższych instytucyj oświaty. Tu należą biblijoteka królewska licząca 60,000 tomów, biblijoteka Egströmia, 20,000 tomów, muzeum królewskie, zawierające wiele malowideł, rzeźb Sergell'a i innych, i mało, ale bardzo kosztownych, antyków, mineralogiczne zbiory kollegijum górniczego i kantoru żelaznego, zoologiczny zbiór akademii umiejętności i t. d. Oprócz teatru letniego w zwierzyńcu, są tu jeszcze trzy inne sceny, mianowicie opera, mały teatr i teatr na Mosebacke. Z instytucyj dobroczynnych zasługują na wzmiankę zakład gimnastyczny i instytut głuchoniemych, należące oba do najznakomitszych w swoim rodzaju. Pierwszy urządził zmarły poeta Ling, drugi założył Borg. Bardzo blisko miasta leży akademija wojenna w Karlberg, gdzie kształcą się lądowi i morsey kadeci. Okolice Sztokholmu ze wszech stron są nadzwyczaj piękne, a komunikacyja wodą na łodziach i parostatkach łatwa i wygodna; natomiast przejazd powozowy nadzwyczaj zaniedbany i drogi. Zresztą w okolicy znajdują się dwa źródła uleczające i trzy pałace letnie królewskie, Haga z wspaniałym parkiem, Ulrichsdal i Drottningholm, otoczone po miejsku wielu letniami mieszkaniem; czwarty pałac, Rosersberg, leży dalej na połowie drogi do Upsali.

Stockport, znaczne miasto fabryczne hrabstwa Chester w Anglii, nad granicą Lancashire, nad rzeką Mersey, o $1\frac{1}{2}$ mili na południe od Manchester, połączone żelaznicami z tem miastem jako i z Macclesfield i Londynem, w okolicy powabnej, ma swój punkt środkowy na wierzchołku skały, zład po pochyłości i nad brzegiem rzeki ciągną się ulice wązko i nieregularnie zabudowane. Stockport ma most kamienny, dwa kościoły i szkołę łacińską. Półkolisty sklepiska (halls) targowe są ozdobą miasta. Dymy z kolosalnych wychodzące kominów fabrycznych, nadają mu postać warsztatów Wulkanu. Ludność z 60,000 dusz złożona, obsiada przedziałnie i trudni się wyrobami wełnianemi; obok tego rękodzielnictwem muslinu, kapeluszy, jedwabiu, do czego wspierania się i okoliczna ludność. Handel serem i mąką owsianą. Ruch ten wspierają żeleznice i kanały; droga kolei londyńskiej przechodzi tu przez dolinę Mersey na 22 łukach, każdy o 100 stopach wysokości.

Stockton upon Tees, ważny port w angielskiem hrabstwie Durham, jedno z najpiękniejszych miast w Anglii północnej, nad rzeką Tees, z pięknym ratuszem, wielkim rynkiem, szerokimi ulicami i z mostem o pięciu łukach; liczy 16,800 mieszkańców, trudniących się wyrobem płótna żaglowego, lin, drelichów, płótna i adamaszku, jakoteż rybołówstwem, wypalaniem wapna, budową okrętów i nader ożywionym handlem brzeżnym. Kopalnie węgla pod Stocktonem należą do najznakomitszych w Anglii. *F. H. L.*

Stoczek, miasteczko rządowe w gubernii Lubelskiej. w powiecie Lukowskim, nad rzeką Świdrem, od stacyi pocztowej Żelechów, mjl 2 odległe. Niedgdyś wieś należąca do dóbr biskupów poznańskich, która się zwała Poznańska Wołą, lub Stokiem. Sebastyjan Branicki, biskup poznański, wyniósł ją wraz z Konwencynem do rzędu miast, i od swego imienia Sebastyjanowem nazwał. Zygmunt I potwierdził to założenie miasteczka Sebastyjanowa, ale zwyczaj przemógł trzymając się uporeczywie dawnego nazwiska miejsca. Ze Stoczek był niegdysź znaczniejszem miastem, przekonywają ślady archiwalne, z których doczytać się można, iż było tutaj trzy kościoły, szkoła i szpital. Istniejący kościół parafijalny założył w r. 1472 Andrzej z Buina, biskup poznański. Kiedy zaś ten upadł z powodu zgorzenia, wystawiono nowy w r. 1515, którego poświęcił w r. 1544 Sebastyjan Branicki. Podczas wizyty Goślickiego w r. 1603 kościół ten był z drzewa, spalony w r. 1620, znowu w roku 1639 był odbudowany. Prócz niego znajdowały się: kościółek świętej Anny zniszczony w czasie wojny szwedzkiej 1655, i kościółek szpitalny pod tytułem św. Duchu. Szkoła była dobrze uposażona, szpital zaś na sześciu ubogich, założył w Stoczku w r. 1564 proboszcz miejscowy Marcin, uposażyli zaś go biskupi. Po inkameracyi ich dóbr, przeszło miasteczko na własność rządu, i dziś liczy ogólnej ludności 651 głów, pomiędzy któremi jest 272 żydów. Ma dom murowany jeden, drewnianych 70, ubezpieczonych na sumę rsr. 13,040. Posiada magistrat i 6 jarmarków do roku. *F. M. S.*

Stoessel (Zygmunt Krzysztof), kustosz i kanonik katedralny warmiński, zmarły w r. 1671. Zostawał przy Wacławie Leszczyńskim, biskupie warmińskim, i używanym był od niego do ważniejszych interesów. Zostawił w rękopiśmie po łacinie obszerny żywot tego biskupa, który się niegdysź znajdował w archiwum katedry warmińskiej, a kopia z tegoż, gruby tom stanowiąca, była w bibliotece Załuskich, (Janoc. t. III, str. 314). Dragie dzieło historyczne tegoż tamże przechowywane było tytuł: *Diarium ablegationis apud Fridericum Wilhelmum Electorem Brandenburgicum, nomine Stephani Wy-*

dzgae, Episcopi, totiusque collegii canonicorum ecclesiae Warmiensis, a S. Chr. Stoesselis anni 1663 peractae.

F. M. S.

Stogław, (co znaczy sto rozdziałów). Tak się nazywa zbiór postanowień, różnej, głównie religii i moralności dotyczącej treści, zapadłych na soborze w Moskwie w r. 1551 odbytym. Pod tytułem: *Carskie zapytania i soborne odpowiedzi o różnych urządzeniach cerkiewnych*, Stogław zawiera mowy przez Iwana Groźnego, miane przy otwarciu soboru, zapytania carskie i odpowiedzi na nie przez sobór podane. W stogławie znajdują się ciekawe pod względem ludowym zwyczajów i obyczajów w ówczesnem państwie moskiewskiem wiadomości. Stogław powstaje głównie na malowanie obrazów świętych, nie podług przyjętych wzorów, na niedokładne świętych i cerkiewnych ksiąg przekłady i mylne tychże przepisywanie; brak oświaty, występne zakonników i świeckiego duchowieństwa życie, nieprzyzwoite w cerkwi podezas nabożeństwa zachowanie się, na przyjęcie religii i zwyczajów pogańskich, zabobony, używanie ksiąg apokryficznych, wróżbiarstwo i czarodziejstwo między ludem upowszechnione, pojedynki sądowe i t. d. Wszędzie widzi on zepsucie, upadek religii chrześcijańskiej i moralności, wewnętrzną niezgodę, z której wcześniej lub później wyrodzić się miał rozkoł (odszczepieństwo), jako naturalny zepsutego, nienormalnego stanu wynik. Za przyczynę tych wszystkich nieporządków, Stogław uważa zupełne podaż i obyczajów ludowych zapomnienie, oddalenie się od pobożnej wiary przodków; środki zaś do usunięcia złego, ma być podług Stogławu, wznowienie ducha religijnego ubiegłych czasów. Dzikość i nieświadomość, powiada Stogław, podkopały moralność narodu; oświata tylko oczyścić ją może, złagodzić obyczaje; zapoznać z duchem istotnej pobożności chrześcijańskiej. Dążność Stogławu jest polemiczna, a nawet satyryczna, z nieprzyjaznych względem współczesnego bytu stosunków pochodząca. W druku ukazał się poraz pierwszy Stogław w 1863 roku, wydany nakładem petersburskiego księgarza D. Kozanczykowa, znanego z wydania wielu nieznanych dotąd dzieł, przez rozkołników napisanych.

J. Sz..

Stoicyzm, *Filozofia stoicka*, tak od wyrazu *Stoa* (ob.), nazwano naukę filozofa Zenona, zaś jego stronników i uczniów *stoikami*. Zenon wystąpił przeciw sceptycyzmowi z poglądem polegającym na zasadach czysto moralnych. Trudno jednakże odróżnić dziś właściwą naukę Zenona od zmian i dodatków, jakie poczynili jego uczniowie. Filozofia była dlań dążeniem i drogą do mądrości, sama zaś mądrość nauką rzeczy boskich i ludzkich, a zastosowanie ich w życiu cnotą. Głównymi częściami jego systematu były: logika, fizyka i etyka, ale ta ostatnia była ostatecznym celem wszystkiego. W logice, którą stoicy uważali za naukę o znamionach odróżniających fałsz od prawdy, która tedy zawierała naukę poznavania, wraz z grammatyką i retoryką, stoicyzm ustanawiał jako podstawę wszelkiej wiedzy doświadczenie. Przypuszczał on wprawdzie panującą siłę duszy, ale głównymi kryterjami prawdy są według niego wyobrażenia dające się pojąć, t. j. takie, które zgadzają się ze znamionami swoich przedmiotów. Fizyka Zenona i jego uczniów była dalszym ciągiem nauki Heraklita i przypuszczała, tak samo jak on, *logos* przenikający świat cały, w którym upatrywał także podstawę obowiązków ludzkich i instytucji świata moralnego. W ogóle dawniejsi stoicy przypuszczali w tej części swojej filozofii dwie podstawy wszech rzeczy, niestworzone, wiekuiste, a jednak cielesne, to jest materję bierną i intelligencyję czynną, czyli bóstwo, które przebywa w materji i ją ożywia. Tém bóstwem jest pra-siła intelligencyi, natury eteryczno-

ognistej; ona stworzyła świat wydzielając żywioły z materji i kształtując ciała jako jedność organiczną; ona rządzi także materją, ale w działaniu swej opatrności ograniczona bywa przez niezmienne fatum, lub przez konieczność praw przyrodzonych. Wszechświat, podług Zenona, przenikniony jest inteligencyją boską jakby swą duszą, dla tego też jest żywym i inteligentnym, ale przeznaczony na zniszczenie przez spalenie się, czyli raczej na peryjodyczny rozkład w ogniu. Ciała i siły niebieskie uważa on również za istoty boskie, skutkiem czego cześć wielu bogów jest dozwoloną, azwiązki ich z ludźmi dla tych ostatnich są korzystne. Ponieważ obok tego stoicy wszystko to co cierpieć może i działa, zowią ciałem, przeto i dusza nazywa się u nich ciałem; jest ona ognistem powietrzem i częścią ognia boskiego. Dusza ludzka posiada według nich osm władz, to jest pięć zmysłów, siłę płodzenia, władzę mowy i rozumu; ten ostatni zaś, jako pierwiastek czynny, władać winien całym umysłem. Etyka stoicka twierdzi, że powszechny rozum, którego rozum ludzki jest częścią, lub też przyroda jest źródłem prawa moralnego, które wkłada na człowieka obowiązki dążenia ku doskonałości boskiej, gdyż takie tylko dążenie prowadzi do życia harmonijnego, będącego prawdziwą szczęśliwością. Praktyczna zatem zasada stoików hrzmiąta jak następuje: „Zgadź się z samym sobą, idź za naturą, żyj odpowiednio naturze”, czyli (co na jedno wychodzi): „Żyj według praw zgodnego z sobą rozumu”; formułki bowiem rozmaitych stoików różnią się nieco między sobą. Cnota była dla nich najwyższem dobrem, a występki jedyne złem, wszystko zaś inne obojętne, albo też jedynie względnie przyjemnem lub przykre. Moralność ich nazywa czyny ludzkie godziwemi, jeżeli mają rozsądny powód w naturze człowieka działającego; zupełnie przyzwoitemi i dla tego odpowiedniami obowiązkom, jeżeli są przez się dobre; średniami lub dozwolonemi, jeżeli będąc przez się obojętne, stają się właściwe i dopuszczalne pod pewnemi tylko względami; nakoniec grzechami, jeżeli zostają w sprzeczności z rozumną naturą osoby działającej. Cnota więc jest według nich prawdziwą niezależną od nagrody lub kary harmoniją człowieka z samym sobą, której dostępuje za pomocą właściwego sądu moralnego, oraz panowania nad afektami i namiętnościami. Ta cnota wymaga najwyższego wewnętrzznego spokoju i górowania nad afekcyjami zmysłowej roskoszy albo przykrości (apatyi), nie ubezpiecza ona mędrca, lecz chroni go od zarazy i nadaje mu władzę nad ciałem, która dozwala także samobójstwa. Cnota objawiała się im zatem przeważnie pod postacią powściągliwości i poświęcenia. Według tego wystawiali oni obraz mędrca, którego przymioty skreślali w niektórych paradoxach, jako to: mędrzec tylko jest wolnym; mędrzec tylko jest bogatym, jest królem i t. d. Z tego surowości moralnego sposobu myślenia, przynajmniej u dawnych stoików, poszło że w ogóle podobny sposób myślenia przezwano stoicyzmem. Zenon i wierny jego uczeń i następca, Kleantes z Assos, który przewodniczyć miał szkole stoickiej do osmdziesiątego roku życia, w podeszłym wieku obaj odebrali sobie życie. Kleantesa posiadamy jeszcze wyborny hymn do Zeusa, oparty na wyobrażeniu o Bogu, które jakkolwiek powstało z panteistycznej nauki Zenona o *logosie* przenikającym naturę, przeciw zblizone jest do idei czysto chrześcijańskiej. Chrysiptus z Soli, następca Kleantesa, obszerniej opracował logikę i dyjalektykę i dowiódł w fizyce, że wpływ przeznaczenia, czyli koniecznej przyczyny rzeczy, nie znosi ani działalności opatrności boskiej, ani swobody człowieka w działaniu według powodów rozsądnych; w moralności odróżniał on, tak samo jak jego poprzednicy, prawo naturalne od pozytywnego i prawo to odnosił do stosunków wzajemnych

między ludźmi, jako istotami jednego rodzaju. Cenniejszymi jego następcami byli: Zenon z Tarsos, Dyjogenes z Babilonu, Antipater z Tarsos czy z Sydonu, Ponetius z Rodu, który w II wieku przed Chrystusem żył w Atenach i w Rzymie, przestając z najznakomitszymi Rzymianami, jak np. z Leliuszem i Scypionem i którego dzieło etyczne Cyvero po części przerobił tylko w swojej rozprawie: *De officiis*. Filozofia stoików w ogóle przeważny wywierała wpływ na filozofów rzymskich, z których Seneka, Epiktet i Marek Aureliusz wyznawali stanowczo tę naukę, lubo opracowywali tylko jej stronę praktyczną i przedstawiali jej surowość moralną w budujących traktatach, których częste podobieństwo z zasadami moralności chrześcijańskiej budziły mniemanie, jakoby pomysły ich były owocem potajemnego przestawania z chrześcijanami. Ob. dzieła: Lipsiusa, *Manuductio ad stoicam philosophiam* (Antwerpja, 1606); Tiedemann'a, *System der stoischen Philosophie* (Lipsk, 1776); Scioppius'a *Elementa stoicae philosophiae moralis* (Moguncyja, 1806); Meyer'a. i Klippel'a *Vergleichung der stoischen und christlichen Moral* (Gettynga, 1823). F. H. L.

Stojanów, miasteczko w dawnym województwie Belzkiem, dziś w Galicyi, nad samą granicą Wołynia, należało do starostwa Sokalskiego. Zygmunt August przywilejem w r. 1547 nadał mu prawo magdeburgskie, dwa jarmarki do roku i targ co tydzień w poniedziałek, a mieszkańców zobowiązał do płacenia czynszu, oraz przykładania się do utrzymania w dobrym stanie zamku sokalskiego i grobli na Bohu pod Sokalem etc. W r. 1570 było tu 79 domów; podczas wojen za Jana Kazimierza miasteczko tak zostało wyludnione, że miało tylko 40 dymów. Stanisław August, chcąc je podnieść z upadku, nadał w roku 1766 sześć jarmarków do roku, ale i to nie pomogło. Kazimierz Poniatowski, brat królewski, który w tymże czasie był starostą sokalskim, utrzymywał tu piękne stada koni. Dziś Stojanów ledwo z pozoru nieco się różni od wioski.

Stojeński (Piotr), pierwszy grammatyk polski, teolog i sławny aryjanin, nazywał się właściwie *Statorius*, był rodem francuz, z Thionville w księstwie Luxemburskiem, na granicy francuskiej. Prześladowany za wiarę w swoim kraju, przybył do Polski za Zygmunta Augusta, i dla wielkiej roztropności swojej, od tegoż króla w poselstwach do postronnych monarchów był używany. Spokrewniony związkiem małżeńskim z familiją polską Czarniowskich, miał trzech synów: Jana, Piotra i Pawła, którym Zygmunt III, indygenat szlachectwa w Polsce i herb Kotwica nadał, przywilejem swoim 1591 r. Od tego czasu nazwisko Statoriuszów zamienili na polskie Stojeńskich, chociaż ich ojciec już w r. 1568 tego nazwiska używał, podpisując się na dziełach swoich Stojeńskim. Według Sandiusza i Lauterbacha, Piotr Statorius miał być uczniem sławnego Bezy. Tego mistrz sam Kalwin, na zadanie zboru w Krakowie 1549 r. wyprawił Statoriusa do Polski, jako wielkiego nauczyciela tajemnic nowej nauki. Przyjęty jako apostoł, był najprzód kaznodzieją w Krakowie, a potem pastorem i dyrektorem szkoły w Pinczowie po Orsaciusie, gdzie nauczał podług pism Serveta, aryjanina, którego Kalwin, jako niezgodnego ze swemi zdaniem w nauce wiary, w r. 1553 w Genewie spalić rozkazał. Statorius na soborze pinczowskim w r. 1559 nie przypuszczał używania Ducha Ś-go jako artykułu wiary. Już więc wtedy był skrytym antytrynitarzem. Około r. 1560 przeszedł zupełnie i jawnie pod chorągwie tych sekciarzy. Wszakże w r. 1567 na soborze w Lancucie, okazał się znowu moeno przywiązany do Kalwinizmu. Na synodzie sandomierskim 1570 r. Paweł Gilowski w obec wszystkich, powiedział o nim, iż on był początkiem wszystkiego złego, które teraz w Polsce pa-

nuje (*Acta Synod. Minor. Pol.*, tom I pag. 220). Przez lat kilkanaście pobytu w naszym kraju, tak doskonale nauczył się języka polskiego, iż z namowy Prospera Prowana, żupnika wielickiego, napisał pierwszą całą grammatykę polską, w której mamy zarazem i historiją języka w pierwszej połowie XVI wieku. Z niej przekonać się można najdowodniej, na jakim stopniu rozwoju musiał stać nasz język, który oko i ucho cudzoziemca potrafiło w tak przejrzyte a loiki pełen system ująć. Był także jednym z tłumaczy Biblii Radziwiłłowskiej. Umarł Satorius w Krakowie 1591 r. Dzieła jego w druku są: 1) *De Jesu Christo Dei patri hominumque mediatore Ode dicolas tetrastrophos Petri Satorii* (Pinczów, 1559, w 8-ce). 2) *In Clariss. Viri Dni Joannis a Lasco Poloniae Baronis obitum funebris oratio, conscripta et habita a Petro Satorio* (tamże, 1560, w 8-ce). 3) *In duos Mart. Cromeri Dialogos qui de vera et falsa nostri temporis religione inscribuntur animadversiones brevissimae* (tamże, 1560, w 8-ce). 4) *Brevis Apologia Petri Satorii Galli ad diluendas Stancari cujusdam calumnias* (tamże, 1560, w 8-ce). 5) *Epistola ad Remigium Chelmium qua ipsi jussu Synodi Pinczoviensis ad questionem de Spiritu Sti. invocatione rescribit* (tamże, 1561, w 8-ce). 6) *Emanuel seu de aeterno verbo Dei filii, homine facto, Dei patris hominumque Conciliatore, Altera et ultima Petri Satorii expositio* (tamże, 1561, w 8-ce). 7) *Polonicae Grammaticae institutio in eorum gratiam qui ejus linguae elegantiam cito et facile addiscere capiunt* (Kraków, druk Wierzbicki, 1568, w 8-ce, str. 108), przypisana Andrzejowi Dudyczowi, gdzie wyrażone są także pobudki, które go do tej pracy skłoniły, a mianowicie to, że wielu znakomych ludzi odstrasza się od stałego zamieszkania w Polsce, niezajomością języka polskiego, tak że znowu do swego kraju wracają. Opis tej grammatyki obszerniejszy znajduje się w artykule *Grammatyka i Grammatycej* (ob. tom X, str. 519). — **Stojeński** (Piotr), syn poprzedzającego, a zięć Grzegorza Paulego, urodzony w Polsce 1565 r., nauki odbywszy w kraju i za granicą, nazwisko Stojęńskiego otrzymał razem z godnością szlachcica polskiego. Był pastorem zboru luławskiego a później rakowskiego. W r. 1596 towarzyszył w podróży Ostrowskiemu, posłowi do dworu tureckiego. Towarzysz życia i prac Fausta Socyna, na którego pogrzebie miał pochwalną mowę, sam zaś umarł w rok po nim, to jest w r. 1605 dnia 9 Maja. Pisma jego drukowane są następujące: 1) *Colloquium seu disputatio Lustaviciis habita cum Farnorio* (Kraków, 1591, w 8-ce). 2) *Dysputacyja lubelska z ks. Radziwiłłskim* (1592 r.). Ze strony przeciwnej opis tej dysputy wydał Józ. Przylepski 3) *Refutacyja książek ks. Jakóba Wujka o Bóstwie syna Bożego* (Raków, 1592 w 4-ce; wydanie drugie, tamże, 1593). Jestto tłumaczenie dzieł F. Socyna. 4) *Obrona sentencyj o sposobie zbawienia naszego przez Jezusa Chrystusa Pana, którą F. Socinus zamknął w Dysputacyjey swojej de J. C. Servatore* (bez miejsca i roku, w 4-ce). Przeciw tej książce wyszła *Apologia Grzegorza z Żarnowca* (ob.). 5) *Paraenesis albo upominanie ministrów ewangelickich do zgody z ministrami ponurzonemi* (bez miejsca druku i roku). 6) *Odpowiedź na księgi ks. Marcina Smigleckiego, w których chciał dowieść przedwiecznego bóstwa Chrystusowego* (bez miejsca druku i roku, w 4-ce), zdaje się iż w r. 1595 lub 96 wydana. 7) *Okazanie tego, iż ludzie ewangelicy, którzyby skutecznej pobożności być chcieli naśladowcami, powinni się przyłączyć do ponurzonych* (1600, w 4-ce). Przeciw tej książce wyszła ks. Jana Petrycego *Krótka przestroga do braciej zboru ewangelickiego* (1600, w 4-e).

Pisał także Stojeński w polskim języku kazania o rozmaitych miejscach Pisma Świętego, szczególnie zaś na większą część Ewangelij ś. Jana. — **Stojeński** (Jan), syn poprzedzającego, rządził najprzód zborom aryjanów w Krakowie, lecz wygnany od władzy duchownej, przeniósł się w r. 1612 do Krakowa. Gdy w r. 1638 wyrokiem sejmowym wynosić się tym wyznawcom z kraju nakazano, Stojeński schronił się do Czarnkowy w powiecie Wiślickim i tam umarł w r. 1654. Z kaznodziei aryjańskich za najwymowniejszego był mianym. Dzieła jego drukowane są: 1) *Nowy Testament* (Raków, 1606, w 4-ce). 2) *De Jesu Christi divinitate et remissione peccatorum nostrorum pereundem parta, Disputationis inter Joan. Stojeński, Ministrum evangelic. et Joannem Mariam Italum Carmelitam Lublini anno 1615 publice habitae* (Raków, 1618, w 4-ce). 3) *J. Crelii Commentarii in Evangelium Mathaei et epistolam Pauli ad Romanos* (tamże, 1636, w 8-ce). 4) *Modlitwy i pieśni nabożne* (tamże, 1638). 5) *Braterska deklaracyja* (bez miejsca druku, 1646). 6) *Epitome historiae origines Unitariorum in Polonia* (w dziele Sandiusza, *Bibl. Antitritit.*). W rękopiśmie zostawił *Spiewy zapustne*, w których karci swawolę zapustną w r. 1650, po polsku, oraz *Opis podróży do Siedmiogrodu*, którą odbywał w sprawach religijnych swego wyznania. Inne jego rękopisma łacińskie wylicza Sandiusz (*Bibl. Antitritit.* p. 121). F. M. S.

Stojkon (Stanisław), znakomity teolog i mówca w XIV wieku, był rodem z Książa, doktorem prawa kanonicznego, proboszczem miechowskim u Bożogrobców. Umarł w r. 1395. Zostawił w rękopiśmie wiele kazań na wykład Ewangelij, poważnie i uczenie skreślonych, jak powiada Nakielski in Miechovia. F. M. S.

Stokliszki, miasteczko i źródła mineralne w gubernii Wileńskiej, powiecie Trockim, o 6 mil na zachód od tego ostatniego miasta położone. Pierwszą wzmiankę o tej miejscinie, niegdyś starościńskiej, dziś skarbowej, napotykamy pod r. 1403, kiedy wyprawa krzyżacka pod wodzą marszałka zakonu Wernera Tettingen, prowadząc Świdrygajłę do rządów Litwy, ogniem i mieczem niszczyła po drodze. Za Zygmunta Augusta Stokliszki składały oprawę jego żony Barbary Radziwiłłówny, a następnie weszły w skład staorstwa tego imienia. Kościół tutejszy założony został przez Zygmunta III w r. 1593, opatrzone dostateczniejszemi funduszami w r. 1596, a przez Jana Alfonsa Lackiego starostę zmujskiego w r. 1641, ku czemu też w r. 1661 rzyżożył się nadaniem placu i ćwierci włóki gruntu „służebnik J. M. Paniej piotrowskiej, kuchmistrzowej wielkiego księstwa litewskiego, starościny stokliszkiej, Jan Jędrzejewski. Kościół ten pierwsiastkowo był z drzewa. Podczas najscim Szwedów pod Karolem XII, Stokliszki zajęte były przez oddział szwedzki i świątynię do szczytu złupiono. Żołdacy pod dowództwem niejakiego jegomości pana Gangiusa poręcznika j. k. mości szwedzkiego, jenerałną mającego nad ludźmi tu będącemi komendę i pana Hendryka kaprała w kościele i w plebanii drzwi powybijali, wota srebrne i perły z wielkiego ołtarza zabrali i t. d. Nie przepuszczono nawet rorom ołowianym organu, a złożony przez okolicznych mieszkańców w sklepie kościelnym depozyt „przez dwa dni do dworu prowadzono.” Po upadku drewnianej świątyni, starosta stokliski Józef Boufał dał w r. 1776 murować nową, która dotychczas w dobrym stanie się trzyma. Kościół w kształcie krzyża zbudowany w pięknym stylu gotyckim z pewną przymieszką renesansu, o dwóch czteropiętrowych wieżach, opasany jest murem z czterema również murowanemi kaplicami do processyj podczas Bożego Ciała. Po przejściu Litwy pod rządy rossyjskie, Stokliszki zostawszy własnością skarbu

oddane były następnie po r. 1831 generałowi Murawjewowi na pewien przeciąg lat, po których upływie, znowu wróciły do wiedzy ministerstwa dóbr państwa w r. 1851. Miasteczko osiadłe przez ludność rolniczą chrześcijańską i handlującą lub rzemieślniczą żydowską, liczy obecnie 172 domy i 1305 płci obojej mieszkańców. Ale najważniejszą tutaj rzeczą są wody mineralne, leżące o lekkie półmili od miasteczka w kierunku południowo-zachodnim. W XVIII w. zwrócono na nie uwagę jako na źródło mogące być przydatne do wywarzania soli; w tym celu z polecenia najprzód starosty tutejszego Ludwika Pocięja, hetmana wielkiego litewskiego, a potem kanclerza Joachima Chreptowicza robione były doświadczenia, które atoli pomyślnego skutku nie przyniosły. O zabiegach Pocięja w celu założenia warzelnii około r. 1730 zostały tylko głuche podania. Professorowie akademii wileńskiej Mickiewicz i Sartorius, którzy następnie w latach między r. 1780 w r. 1790 badali te źródła z polecenia Chreptowicza, znalazłszy w wodzie ledwie $\frac{1}{200}$ soli, przyznali, że warzenie jej nie mogłoby przynosić pożytku. Po nich w r. 1791 próbował jeszcze professor Jundziłł wyrażania i z 20 garncy wody otrzymał 1 garniec zgęszczonego rosołu, z którego za pomocą parowania i krystalizacyi wydobyto 8 łutów i 27 gran. białej soli kuchennej. Rzecz tedy okazała się nie wartą zachodu i źródła zaniedbano. W r. 1827 podróżujący po Litwie dla badań geognostycznych p. von Ulman wniósł ze słonego smaku wód stokliskich, iż mogą się tu znajdować pokłady soli kopalnej i w tym celu świdrował ziemię na stóp 75, ale żadnego stanowczego rezultatu nie osiągnął. W r. 1841 po raz pierwszy zwrócono uwagę na leczebne skutki źródeł mineralnych stokliskich, a w r. 1842 doktor powiatowy kowieński Zielonko i aptekarz Ancypa po zbadaniu chemicznem wody przyznali, że na pewne cierpienia może być pomocną. Jakoż wkrótce owoczesny zarząd stokliski przystąpił do urządzenia tu kąpieli. W następnych latach badali jeszcze te wody i sprawozdania swoje stwierdzające poprzednie doświadczenia ogłosili dr. Rynk, oraz aptekarze wileńscy Woelck i Kuszewicz. Podług tych sprawozdań trzy są główne źródła w Stokliskach. Pierwsze tak nazwane *siarczyste*, ponieważ mniemano z początku, iż w skład jego wchodzi siarka, zawiera podług Woelcka następujące składowe części: siarczan wodorodu, kwas węglany, siarczan natru, solan natru, węglan wapna, solan i siarczan magnezyi, oraz niedokwas żelaza roztworzony w kwasie węglowym; podług zaś Zielonki, ze 100 uncyj wody otrzymano 285 gran. wywaru złożonego z następujących części stałych: saletrzanu potażu gran. 2, saletrzanu sody 125, siarczanu wapna 35, krzemionki 10, podwęglanu wapna 35, straty 98. Drugie źródło zwane *solnem* ma te same składowe części co pierwsze, ale w mniejszym daleko stopniu. Trzecie nazwane *żelaznem* ma wodę cierpkiego smaku, a obecność na niej plewki czerwono-fioletowej wskazuje, iż w skład jej wchodzi żelazo; ale rozbiornu chemicznego tej wody dotąd nie dokonano. Krom tego są jeszcze inne pomniejsze źródła tejże samej własności co trzy pierwsze. W r. 1853 wody tutejsze oddane były w 24-letnio posiadanie doktorowi Bilińskiemu, z warunkiem pobudowania wszystkiego co potrzeba własnym kosztem dzierżawcy. Liczba szukających tu poratowania zdrowia dochodziła w niektórych latach do 200 osób. Ale gdy w r. 1857 część zabudowań zgorzała i źródła wróciły w zawiadowanie izby skarbowej, zaniedbano je i r. 1859 nie było ani jednego chorego.

W. K.

Stokłosa (*Bromus secalinus* Lin.), jestto trawa wszystkim gospodarzom wiejskim bardzo dobrze znana, która się po polach oziminy zajętych prawie wszędzie przytrafia. Należy do chwastów, a tak czasem żyto, szczególniej

podczas mokrego lata, przygłusza, że zamiast zboża prawie sama tylko stokłosa wyrasta. Wtedy nawet powstaje zabobonne mniemanie u naszych wieśniaków, jakoby niekiedy żyto w stokłosę przemienić się mogło. Stokłosa do żyta najmniejszego nie ma podobieństwa, a odznacza się wiechą kwiatową mocno rozpięchłą (u żyta jest kłos), złożoną z pojedynczych kłosek długoszypułkowych, 6—9-cio-kwiatkowych. Kwiateczki znów są dwupłukowe, z których plewka dolna zawsze posiada niewielką ość, wybiegającą nieco poniżej wierzchołka plewki (różnica od rodzaju *Festuca* czyli Kostrzewy, gdzie ość wybiega z samego wierzchołka plewki). Takie są cechy całego rodzaju stokłosa, obejmującego 140 gatunków, a z tych 11 gatunków rośnie w krajach dawnej Polski, to jest: *Bromus secalinus* Lin., *B. arvensis* Lin., *B. tectorum* Lin. i *B. sterilis* Lin., należą do chwastów, wszędzie pospolicie po polach (dwa pierwsze), ugorach lub miejscach nieuprawnych (dwa drugie) rosnących, *Bromus* zaś *mollis* Lin. i *B. inermis* Leyss., należą do dobrych traw łąkowych. W okolicach Krakowa trafia się jeszcze *Bromus racemosus* Lin. i *B. asper* Murr., na Podolu znów: *Bromus erectus* Huds., a na Litwie, Wołyniu i Podolu: *Bromus squarrosus* Lin. i *B. patulus* M. et Koch. Od paru lat pisma peryjodyczne gospodarskie gorąco polecały pewien gatunek stokłosa północno-amerykańskiej, bo z Karoliny pierwotnie pochodzący, wielce wysławiając jej przymioty jako rośliny pastewnej. Jestto *Bromus Schraderi* Kunth, który bardzo prawdopodobnie jest tylko nieznaczną odmianą *Bromi unioloides* Willd., rośliny właściwej Ameryce północnej i południowej, a uchodzącej po cennikach nasion roślin gospodarskich pod nazwą *Ceratochloa australis* Spreng. Amerykański ten gatunek stokłosa, wybornie zastępuje w przymiotach pastewności nasze krajowe gatunki, które w uprawie są pewniejsze, i więcej na rozpowszechnienie jak są zasługują. W ogóle wszystkie Bromusy czyli stokłosa za świeża, to jest tuż przed zakwitnieniem, mogą posłużyć na paszę dla bydła. Niektóre z nich nawet po okwitnieniu dają dobre siano, jak np. *Bromus mollis*, *B. inermis*, *B. sterilis*, *B. Schraderi*, *B. erectus* i dla tego siewają je umyślnie po łąkach. Kilka gatunków jest tylko dorocznych, inne są dwuletnie, a niektóre nawet trwałe, czyli corocznie z korzenia odrastające. Po cennikach nasion traw pastewnych często zamieszczają jeszcze stokłosę tak zwaną olbrzymią (*Bromus giganteus* Lin.), która ze względów botanicznych należy właściwie do Kostrzew (ob.) i rzeczywiście powinna się nazywać nie stokłosą, lecz kostrzewą olbrzymią (*Festuca gigantea* Vill.). Gatunek ten przez uprawę doszedł do prawdziwie olbrzymich wymiarów, bo do 4 a nawet 6 stóp na wysokość, z kąd powstała pewna jej odmiana, którą słynny w kraju z produkcji nasion traw pastewnych Henryk Sławiński, stokłosą kletecką przezwał, od swego majątku Kleczy górnej, położonej w obwodzie Wadowickim, 8 mil w kierunku zachodnio-południowym oddalonej od Krakowa. Trawa ta i w stanie dzikim po naszych cienistych lasach lub krzakach dość pospolita, dochodzi zazwyczaj 2—5 stóp na wysokość. Jestto trawa najodpowiedniejsza naszemu klimatowi, udaje się bowiem wszędzie, na gruntach bądź suchych bądź wilgotnych. Zasiłana na dobrym lub lichym gruncie, odpowiednio do tych gruntów, najwięcej stosunkowo siana wydaje. W ogóle stokłosa są to pożyteczne trawy, z wyjątkiem tych gatunków, które jako chwasty nasze zboża zanieczyszczają. Ziarna jednak tych ostatnich mogą służyć na karm dla drobiu, a razem ze zbożem zmielone i na chleb wypieczone, nie są zdrowiu ludzkiemu szkodliwe, chociaż chleb ze stokłosą jest zawsze nieco gorzkawy.

F. Be.

Stokroć albo *Stokrotka* (*Bellis perennis* Lin.) jestto bardzo pospolita i pra-

wie wszystkim znana roślina, szczególnie po łąkach, błoniach, pastwiskach i trawnikach rosnąca, a odznaczająca się kwiatkami żółtymi w środku, z biało-różowawymi promieniami. Właściwie stokrotka, jako należąca do rodziny złożonych (*Compositae*), podrodziny promienistych (*Radiatae*), ma kwiatostan koszyczkowaty, w którym kwiateczki środkowe są żółte, rurkowate, obupciowe a zewnętrzne czyli nadbrzeżne są promienisto roztoczone, języczkowate i tylko żeńskie, to jest zawiązek posiadające. Z tej przyczyny także roślina ta należy u Linneusza do XIX gromady, rzędu 2-go, czyli do wielożennych zbytnich (*Polygamia superflua*). Zresztą stokrotka ma liście łopatkowate, po brzegach karbowane, delikatnie omszone; korzeń płozący się trwały, łodyżki żądne, a tylko z pośród liści wyrastają szypuleczki kwiatowe. Dawniej używane bywało ziele i kwiaty stokrotki (*herba et flores Bellidis*), jako środek rozprężający, rozpędzający, lekko przeczyszczający dzieci; także w chorobach piersiowych, zatrzymaniu czyszczeń miesięcznych, oraz w dnie czyli w atrytyzmie, ale dziś całkiem przez lekarzy jest nieużywaną i tylko jako roślina po pastwiskach piękna, za pokarm bydłu służąca uważaną. Lecz ogrodowe odmiany stokrotki należą rzeczywiście do ozdobnych i bardzo przyjemnych roślin, używanych do obsadzania kłębików czyli do tworzenia z niej tak zwanych rabatek. Ogrodowe te odmiany napozór zdają się być pełne, (*Bellis perennis hortensis flore pleno*), właściwie jednak są to odmiany, w których wszystkie kwiateczki są albo dwuwargowe albo też długie rurkowate, z bardzo krótkimi organami rozrodczemi. Stokrotki takie bywają białe, żółtawo-białe, cieliste, blade i mocno-różowe, jasno i ciemno-karmazynowe, wreszcie pstre, duże i małe, długo i krótko-szypułkowe, także przypłodkowe czyli wydające koło jednego kwiątka pewną liczbą drobnych kwiateczków tak, że to wszystko tworzy bardzo ładny bukiet. Ta ostatnia odmiana jest prawdziwie bardzo piękną, w doniczkach nawet utrzymywaną, podobnie jak i odmiany ciemno-karmazynowe. Stokrotki udają się w każdym lepszym, aby tylko nie na suchym gruncie; kwitną na wiosnę i w lecie i rozmnażają się przez rozdzielanie i rozsadzanie korzeni na wiosnę. Ziemię, jak powiedziano, muszą mieć dobrą, bo inaczej wracają do swego pierwotnego stanu, to jest jak je po błoniach widzieć można. Z nasion można otrzymywać nowe odmiany, a te nasiona sięją się na inspekcję i w dobrą ziemię po wyrośnięciu przesadzają.

F. Be..

Stolarski (Jan), ob. *Fridhuber Antoni*.

Stolarstwo, jestto sztuka obrabiania, polerowania i łączenia z sobą drzewa dla wydania przedmiotów mniejszej objętości. Stolarstwo dzieli się na dwa rodzaje: budowlane, które zajmuje się wykonywaniem ram do okien, drzwi, posadzek i w ogólności wszelkich wykładan drzewem w mieszkaniach; stolarstwo zaś meblowe ma za przedmiot wyrób mebli czyli sprzętów wszelkiego rodzaju. Zatrudnienia tak w jednym jak i w drugim rodzaju stolarstwa, polegają na umiejętności rozpoznawania drzewa, łączenia części między sobą i nadawania przedmiotom postaci odpowiedniej potrzebie i przyjemnie wpadającej w oko. Stolarze pierwszego rodzaju na wyroby swoje używają głównie drzewa dębowego, sosnowego, lipowego, orzechowego; rzadziej olszowego, jesionowego, brzoźowego, kasztanowego i t. d. Stolarze drugiego rodzaju, oprócz drzew wyżej wymienionych, używają także kosztowniejszych, jak: hebanu, palisandru, mahoniu i t. d., niekiedy nawet perłowej maciecy, blaszek metalowych i t. p. Drzewo przeznaczone na wyroby stolarskie, zwykle w miejscu pochodzenia trą na deski rozmaitej grubości i te wchodzi do warsztatów stolarskich, po zupełnem wyschnięciu, co się odbywa na wolnem powietrzu pod przykryciem, przez

lat trzy do siedmiu, a czasem i dłużej; ostatecznie zaś deski wysuszają, umieszczając je u sułtu izb dobrze ogrzewanych i przewietrzanych, w których zwykle mieszczą się warsztaty stolarskie. Deski bywają rozmaitej grubości, stosownie do potrzeby; tną je na części odpowiednie przeznaczeniu i te łączą z sobą, nadając rozmaite postacie częściom łączonym i używając kleju. Narzędziami najczęściej w stolarstwie używanymi, oprócz warsztatu czyli stołu stolarskiego, są: ekierka, linijal, młotek drewniany i żelazny, przyrząd do kreslenia linii równoległych, cyrkiel, szczypee czyli cęgi, rozmaite rodzaje piłek, noży, dłut, raszpli, pilników, hebli do równania i gładzenia drzewa i mnóstwo innych narzędzi. Jedną z najważniejszych czynności stolarskich jest fornirowanie, to jest pokrywanie przedmiotów, wyrobionych z drzew ostatnich, deseczkami cienkimi drzew przedniejszych. Przygotowanie deszczek na forniry, uskutecznia się zwykle w szczególnych tartakach, samo zaś fornirowanie uskutecznia się naklejając jak najdokładniej deszczki, stosownie dobrane, na powierzchni danych przedmiotów. Ostateczne wykończenie wyrobów stolarskich polega na wypolerowaniu czyli politurowaniu. Dawniej gładzenie wymagało użycia hebla, obecnie ponieważ forniry mechanicznie przygotowane, przedstawiają tylko małe nierówności od pily, przeto do tego celu używają tylko skrobanki, następnie powierzchnię gładzą pumexem lub tym podobnymi środkami; poczem powlekają wernixem (najlepszy wernix do tego celu służący, otrzymuje się przez rozpuszczenie gumilaki w alkoholu), który rozprowadzają za pomocą płótna w kilkoro złożonego.

Stolberg (Chrystian, hrabia), najstarszy z linii Stolberg-Stolberg, urodzony w Hamburgu 1748 r., syn hrabiego Chrystyjana Günthera, tajnego radcy duńskiego i wielkiego mistrza dworu królowej Zofii Magdaleny duńskiej, uczył się od 1769 — 1774 r. w Getyndze i wraz z bratem swoim należał tu do związku poetów, który wspólnie z nimi utworzyli Bose, Bürger, Miller, Voss, Höltz i Leisewitz i któremu niemiecka literatura piękna, tak wiele zawdzięcza. W r. 1777 został amtmanem w Tremsbüttel w Holsztyнії i ożenił się z wielbioną w jego poezjach Ludwiką, hrabianką von Reventlow, owdowiałą po wielkim lowczym von Gramm. W r. 1800 podziękował za urząd i mieszkał w majątku swoim Windebye przy Eckernförde w Szlezwickiem, gdzie umarł d. 18 Stycznia 1821 r. Jakkolwiek pod względem poetycznego uzdatnienia, stoi niżej od brata młodszego, nie brak jednakże poezjom jego ani ożywienia i uczuciowości, ani też siły wyrażenia. Najlepiej atoli udawały mu się przedstawienia uczuć łagodniejszych i obrazów domowych. Należy mu się także wdzięczność za liczne tłumaczenia z greckiego. Poezyje jego wyszły razem z poezjami brata Lipsk, 1779, nowe wydanie 1822; również i *Komedyje z chórami* (Lipsk, 1787), z których *Balsazar* i *Otanes* do niego należą. Nie są one napisane dla sceny, chociaż autorowie usiłowali przez nie zatrzeć upodobanie ówczesnego teatru w fantastycznych nieprzyzwoitościach i skłonić do szlachetniejszej formy dawnego dramatu. Do obu braci należą także *Vaterländischen Gedichte* (Hamburg, 1815), w których teraźniejszość przedstawił według przestarzałej skali. Prócz tego Stolberg wydał: *Poezyje z greckiego* (Hamburg, 1782) i przekład Sofoklesa (2 tomy, Lipsk, 1787), dzieło na swój czas pełne zasługi. Wszystkie jego prace poetyczne znajdują się w wydaniu: *Dzieł obu braci Stolberg* (22 tomy, Hamburg, 1821—26). — **Stolberg** (Fryderyk Leopold, hrabia), brat poprzedzającego, urodzony 1750 r. w holsztyńskiej wiosce Bramstedt, również członek götynskiego związku poetów, był w r. 1777 pełnomocnym ministrem księcia biskupa lubekskiego w Kopenhadze.

Dnia 11 Czerwca 1782 r. zaślubił wielokrotnie opiewaną przez siebie Eleonorę Agnieszkę, córkę Adama Levin von Witzleben, urodzoną 9 Października 1761, zmarłą 15 Listopada 1788 r. W r. 1789 był posłem w Berlinie, gdzie zaślubił hrabinę Zoliją von Redern, a w roku następnym został prezesem książecko-biskupiego rządu w Eutin. Później podróżował po Szwajcaryi i Włoszech, w r. 1800 podziękował za urząd, udał się do Münster i wraz z całym rodzeństwem, bo nawet z najstarszą córką Agnieszką, zaślubioną hrabiemu Ferdynandowi von Stolberg-Wernigerode, przeszedł na łono rzymsko-katolickiego Kościoła. Przejęcie to zwróciło tem większą uwagę Niemiec i tak było niespodziane, że Stolberg na krótko przedtem, w swoim *Sendschreiben an einen holst. Kirchspielvoigt in Schweden*, przedstawiał się jako żarliwy prawowierny luteranin. Najostrzej i najzjadliwiej ganił go zato Jan Henryk Voss. Porównaj: *Schott, Voss i Stolberg oder der Kampf des Zeitalters* i t. d. (Stuttgart, 1820). Jego kilkakrotnie wydawana *Geschichte der Religion Jesu Christi* (15 tomów, Hamburg, 1811—18, wraz z spisem, 1824; dalszy ciąg przez Fr. von Kerz, tom 19—45, Moguncyja, 1825—46 i przez Brischar'a, tom 46 do 48, Moguncyja, 1849—53), pobieżnie przekonywa o niepewności duchowej autora. Poemata, dramata i chóry, oraz pieśni ojczyste, wydał on wspólnie z bratem. Jako poeta, Stolberg najslawniej dał się poznać przez swoje ody i pieśni, elegije, romanse, satyry, obrazy poetyczne i dramata; jako prozaik przez swój romans *Die Insel* (1788) i przez nieco rozwlekłą *Podróż po Niemczech, Szwajcaryi, Włoszech i Sycylii* (1794), a jako tłumacz przez *Iljade*, wybór rozmów Platona, cztery tragedye Eschyleasa i przez poezyje Ossyana. W poezyjach własnych różni się od brata większą śmiałością myśli i obrazów. We wszystkim objawia się najzarliwsza miłość przyrody, przyjaźni i wolności, oraz dla wszystkiego cokolwiek miłym jest i drogim szlachetnemu sercu człowieka. Ton jego jest rozmaity, począwszy od najprostszego śpiewu pieśni aż do dytyrambicznego polotu. Jego *Jamby* (Lipsk, 1784), są to poważne poemata, karzące zepsucie obyczajów, oraz uczone i polityczne przesady czasu. Ale wszystkie te poezyje noszą na sobie wyraźny ślad jego natury kierowanej raczej zewnętrznymi okolicznościami aniżeli siłą charakteru. Jego *Życie Alfreda Wielkiego* (Münster, 1815), odznaczające się przedstawieniem anglosaksońskiej historyi i gruntownem obrobieniem przedmiotu, nosi jednak na sobie cechę religijnego powątpiewania. Umarł w majątności Sondermühlen pod Osnabrück d. 5 Grudnia 1819 r., napisawszy pierwiej *Ein Büchlein von der Liebe*. Dzieła jego zapelniają większą część wspomnionych wyżej Dziel obu braci Stolberg. *Fryder. Leop. zu Stolberg*, przez Nicoloviusa (Moguncyja, 1846), jest raczej apologetycznym stronnictwem pismem aniżeli życiorysem.

Stolec, pierwotnie miał inne od dzisiejszego znaczenie. Stolec w czasach ostatnich Jagiellonów, oznaczał tron, krzesło królewskie, sądowe, albo stolicę, zwierzchniczą władzę, wreszcie ambonę i kazalnicy. W takim pojęciu używali go dawni nasi pisarze. Rej w *Postylli* wyraża: „Da mu posieć Pan stolec Dawidów ojca jego.” „Święty Piotr otrzymał stolec wszystkiego świata” (Wujek). M. Bielski pisze: „Popiel z Krakowa do Gniezna przeniósł stolec swój, a potem do Kruszwicy.” „W Kiernowie książę Kiernus stolcem mieszkał” (M. Strykowski). Stolec ma jeszcze inne znaczenie: podstawę, fundament, zasadę. Stolec w hucie, jestto grunt rzadki, umocniony item i faszynami, ażeby pod wielkimi ciężarami nie ustępował. Stolcem młynarze nazywają podstawę z grubych desek, na których się wiatrak obraca. Stolec w budownictwie

oznacza wiązanie drzewne, na którem krokwie w dachu się opierają. Stolec w ostatku oznacza krzesło duże z otworem w siedzeniu. *K. Wl. W.*

Stolec wdowi. Wyrażenie prawne drugiego *Statutu litewskiego*; stanowił on, aby każda wdowa szlachcianka dopiero po sześciu miesiącach od śmierci męża, powtórzyć śluby mogła. Ten obowiązek cierpliwości wdowiej zwał się *stolecem wdowim*. Która uchybiła temu obowiązkowi, traciła zapisane od męża wiano, jeżeli zaś wiana nie było, miała zapłacić kary dwanaście rubli groszy dzieciom, a w braku tych, krewnym pierwszego męża. *K. Wl. W.*

Stolk mierniczy, nazywa się bardzo prosty przyrząd dla mierniczych niezbędny, który przez Jana Prătoriusa, profesora w Altdorfe, zmarłego 1616 r., miał być wynaleziony i dla tego *mensula Prătoriana* został nazwany. Składa się on z blatu małego, osadzonego ruchomo na trzech nogach, na nim zaś osadzony jest blat większy kwadratowy, który nakleja się papierem i który może około pierwszego być obracany w kierunku poziomym, co się uskutecznia za pomocą sworznia oba blaty łączącego, nadto za pomocą trzech śrub przechodzących przez blat dolny a sięgających blatu wierzchniego, można temu ostatniemu nadać położenie poziome; oba zaś blaty po należytem ustawieniu utrzymuje się w położeniu względem siebie niezmiennem, przez przykręcenie mutry na końcu dolnym sworznia, przez co oba blaty z sobą się ściskają. Rozliczne wprowadzono ulepszenia w tem narzędziu, które w braku rysunku trudno opisać. Aby dać wyobrażenie o użyciu stolika mierniczego, przypuśćmy, że mamy zdjąć plan pola trójkątnego. Aby to uskutecznić, należy w wierzchołkach danego trójkąta powbić pale lub pozatykać tyki, które służyć będą za znaki; poczem stolik ustawia się poziomo pośrodku danego pola, na nim igłą oznacza się punkt odpowiedni punktowi na gruncie, za pomocą pionu. Następnie przykładając ramię dyjoptry (ob.) do igły, kieruje się nią ku jednemu ze znaków znajdujących się w wierzchołkach trójkąta i kierunek tej linii na stoliku ołówkiem oznacza, przemierza się łańcuchem odległość pomiędzy punktem na gruncie, odpowiednim obranemu punktowi na stoliku, a wierzchołkiem trójkąta, ku któremu kierowano dyjoptrę i tę odległość cyrklem, za pomocą skali na kierunku na stoliku oznaczonym odcina, przez co otrzyma się punkt na stoliku odpowiedni jednemu wierzchołkowi trójkąta. Tak samo otrzymują się punkta odpowiednie dwóm pozostałym wierzchołkom pola trójkątnego. Połączywszy z sobą trzy punkta, tym sposobem wyznaczone na stoliku, linijami prostemi, otrzyma się trójkąt podobny danemu polu, którego powierzchnię można obliczyć.

Stolin, miasteczko w gub. Mińskiej, pow. Pińskim nad Horyniem, jest jedną z ważniejszych przystani splewu na tej rzece. Liczy obecnie 254 domy drewniane, zamieszkałe niemal wyłącznie przez handlujących zbożem i wierzpiną.

Stolka, rów cegłą wymurowany pod piecem hutarskim dla ściągania wilgoci.

Stolle (Ludwik Ferdynand), pisarz niemiecki, ur. r. 1806 w Dreźnie, ukończywszy nauki prawne w Lipsku, poświęcił się helletrystyce i osiadł w zupełnem odosobnieniu w Grimma. Zebrane jego w 25 tomach dzieła (Lipsk, roku 1853) obejmują kilka romansów historycznych, jak np.: *Elba und Waterloo*, *Napoleon in Aegypten* i t. d., powieści komiczne, jako to: *Die deutschen Pickwickier*, *Die Erbschaft in Kabul* i liczne drobne powiastki, oraz poezyki liryczne. Wszystkie prace jego celują zręcznością i prostotą formy, a przytem pełnem wdziękiem uczuciem. Największy jednak rozgłos zjednał sobie Stolle jako redaktor i wydawca pisma ludowego treści humorystyczno-politycznej, pod

tyt.: *Der Dorfbarbier*, które wydaje od roku 1844 z nieprzerwanem powodzeniem.

F. H. L.

Stolnikowie koronni i litewscy. Urząd stolnika (*dapifer*) w Polsce zjawił się na dworach książęcych po dyplomatach w r. 1178—1208; zastępca stolnika, podstoli (*subdapifer*) powstał później w r. 1255—1259 (Lelewel *Polska dzieje i rzeczy jej*, t. IV lub 9 str. 19). Urząd przeciw koronny powstał dopiero za Jagiellonów, ale gdy nie rozwinął się jeszcze zupełnie, tak stolnikostwo i podstolstwo długo płatały się nawzajem. Raz bowiem stolnika czyta się po dyplomatach podstolim, drugi raz podstolego stolnikiem; taki zamęt ciągnie się aż do czasów Stefana Batorego. Za Zygmunta III już idzie szereg stolników obok podstolich. Jednakże stolnikostwo zdaje się było w poniewierce; widać że go niepotrzeba było przy podstolstwie i dla tego może na krótki jakiś czas, całkiem zniknął ten urząd. To przynajmniej rzeczywiście jest, że go podniósł na nowo z pewną uroczystością Władysław IV. Albowiem kanclerz Albrycht Stanisław Radziwiłł w swoich Pamiętnikach rozpowiada, że stolnikostwo jako nowy koronny urząd, utworzył król ten dla swoich ulubieńców, a mianowicie dla Adama Kazanowskiego. W Litwie wszakże stolnikostwo nie ustawało; zaś przed samem wznowieniem tego urzędu był w koronie *Dapifer curiae Regni*, stolnik nadworny koronny. Nadworni więc mogli być ciągle aż do Władysława IV. Od jego czasów nastali z pewnością wielcy, a ustali zupełnie nadworni. Można by więc powiedzieć, że tylko urząd posunął się wyżej, z nadwornego został koronnym. Ale i tak nie zajmował jeszcze długo tego miejsca w hierarchii, które zajął później; z podstolego szło się zwykle na stolnika, a ze stolnika na krajczego lub podkrajczego, chociaż dwa te ostatnie urzędy były później wyższe od podstolstwa, niższe od stolnikostwa. Jednakże porządek ten bardzo późno się ustanowił. Jeszcze za Jana III stolnik postępował na krajczego. Późniejsi stolnikowie posuwali się do senatu i to może powód, że zapomniano się dawnych stopni i że stolnikowie pierwszeństwo wzięli krajczym i podkrajczym. (ob. Jul. Bartoszewicza: *Tablice historyczne w Biblijotece Warszawskiej* z r. 1863 IV str. 94).

Stolterfoth (Gotfryd), historyk, rodem Węgier, nauki odhywał w Królewcu, gdzie kandydatem obojga prawa zostawszy, był urzędnikiem przy sądach miejskich w tymże mieście; umarł w końcu zeszłego wieku. Zajmował się gorliwie historją polską i wydał z druku pomiędzy innemi bardzo pożyteczne dla młodzieży Dzieje Polski p. t.: 1) *Entwurf einer pragmatischen Geschichte von Polen* (Gdańsk, 1766, w 8-ce, str. 882). 2) *Beiträge zu den neuesten und merkwürdigsten Staatsveränderungen und Begebenheiten in Polen* (Lipsk, 1758, w 8-ce; wydanie 2-gie, tamże, 1768), przedrukowane także przy dziele poprzedzającym. 3) *Kurzgefasste Geschichte und Staatsverfassung von Polnisch Preussen in alten und neuern Zeiten* (Gdańsk, 1764, w 8-ce; wydanie drugie tamże, 1768). W pierwszym skreślił historję najczęściej podług Lengnich'a, której resztę brakującą dopełnił, a rzecz całą zrzęcznie przerobił, przyjemną i powabną uczyniłszy. W drugim dziele o bezkrólewicach, elekcyjach i o ostatniem bezkrólewiu. Wreszcie w trzeciem co w poprzednich zbyt krótko powiedział, to dokładniej i obszerniej tu wyłuszczył.

F. M. S.

Stoltzman (Karol Bogumił), porucznik artylleryi, adjunkt przy dyrekeyi artylleryi b. wojsk polskich, rodem z Warszawy; po roku 1831 udał się za granicę i osiadł we Francyi. Wydał z druku: 1) *Zasady rozstawienia dział*

czyli użycia artylleryi z wojskiem w polu (Warszawa, 1826, w 8-ce); 2) *General Romarino* (Poitiers, 1844, w 8-ce) i w. i. F. M. S.

Stół. Stoly pierwiastkowo byłyto deski wygładzone, na krzyżowych legarach. Kształt ten zachowały stoly ludu naszego niezmienny od dawnych wieków. Kościelecki roku 1510, pierwszy jadalne stoly kwadratowe i sposób ich zastawienia z zagranicy do zamku królewskiego wprowadził. Jadalne najwięcej w kłamrę, dla zyskania miejsca, ustawiane były; okrągłe dopiero później się ukazały, dla uniknienia zatargów o pierwszeństwo miejsca. Nakrywano je zawsze najprzód dywanem perskim lub tureckim, a na tych rozkładano obrusy, stosownie do ilości potraw, gdyż po każdej zdejmowano jeden. Zwyczaj ten zachowano jeszcze gdzieniedzie do czasów Stanisława Augusta. *Stolowemi piędzmi* nazywano w dawnej Polsce rodzaj strawnego, które obliczano na żywność dla dworzan i czeladzi. Dobra koronne z których dochód szedł na rzecz króla, zwano *dobrami stolowemi*. K. Wl. W.

Stół honorowy krzyżacki. Gdy okoliczności pomyślnie posłużyły Krzyżakom (ob.) do wzrosnięcia w niezwykłą potęgę, z duchownego charakteru zakonu wyrodziła się wielka subtelność środków jakimi dążono do swego celu. Właściwym celem istnienia zakonu nad Bałtykiem była Litwa, głównym czynności jego przedmiotem wojna z pogaństwem litewskim. Czując to dobrze, cenili sobie Krzyżacy Litwę pogańską jako podstawę swojego bytu. Przeto należy, wmawiali oni bez przestanku w ówczesnych księżąt europejskich, nieustawać w wojnie z nieśmiertelnem według ich zdania i życzenia pogaństwem; a sami w duchu szepotali sobie: należy wojnować zwolna, aby nie zmuszać naprawdę do chrześcijaństwa. Toczono więc wojnę tylko o tyle, o ile tego potrzeba zakonu wymagała. Pragnęli zaś wojny Krzyżacy głównie z dwóch przyczyn. Najprzód: aby się w oczach świata otoczyć blaskiem zasługi ciągłych z poganami zapasów; powtóre: aby tym religijnym urokiem zwabiać sobie nieustanną ze wszystkich krajów europejskich pomoc rycerską, która oszczędzałaby zakonowi kosztów zwyczajnego wówczas zaciągania rot zbrojnych. Dla tego też nieprzerwane nadpływanie pobożnego ze wszystkich krajów rycerstwa, skuteczną niosło mu pomoc. Wprawiało ono niekiedy Krzyżaków w istny kłopot co do zatrudnienia tak wielkiej liczby gości orężnych. Mając z początku zwyczaj podejmować tylko dwa razy w roku, około świąt Oczyszczenia i Wniebowzięcia N. Panny, t. j. na początku Lutego i w środku Sierpnia, kilku lub kilkunastudniową wyprawę zbrojną do Litwy, musieli często Krzyżacy dla coraz nowego nawału rycerskich pielgrzymów, domagających się usilnie pochodu w ziemie pogańskie, czynić siedm w jednym roku. Dostarczały Prusom tych ochotników wszystkie stany, wszystkie narody. Każdy taki rycerski pobyt w Prusiech zawiązywał zwyczajnie nierozzerwane odtąd związki z zakonem. Do kojarzenia tych węzłów między innemi dopomagał Krzyżakom ustanowiony zaszczyt przypuszczania rycerza do tak ważnego *stolu honorowego*; więc wszystko, co w środkowej lub północnej Europie szukało zaszczytów rycerskich, stawy i przygód, cisnęło się tłumnie do Prus. Jak opicie psem rycerskim rozpoczynało, tak honorowe zaprosiny do tegoż stolu wieńczyły ostatnim zaszczytem zawód rycerski. Z tego względu przypominał ten czestny stół krzyżacki starodawne podanie o okrągłym stole króla Artusa. Zajęcie miejsca u tegoż stolu podnosiło umieszczonego tam przez Krzyżaków rycerza niejako do godności uczujących przy stole Karola Wielkiego paladynów dwunastu, ideałów rycerstwa. Zład dostąpienie miejsca u stolu honorowego poczytywali sobie starzy, głośni w świecie rycerze, za naj-

piękniejszy dank życia. Bo przemysłni Krzyżacy wyrobili sobie u papieża i cesarzów prerogatywę i przywilej wyłącznego udzielania honoru podobnej uczty rycerskiej. Skoro tedy Krzyżacy rozesłanemi po dworach królewskich i książęcych listami oznajmili bliskie zastawienie owego stołu, wybiorał się do Prus każdy sławny wojownik, każdy stary bohater, wiedziony życzeniem pozyskania ostatniej palmy rycerstwa. Ze wszystkich stron świata nadpływali godni i niegodni spółzawodnicy. Książęta prowadzili z sobą tłumy krajowej szlachty, aby jak najliczniejszych sławy swojej mieć świadków. Ubodzy rycerze sprzedawali ojczyzste posiadłości, ostatek mienia swojego, niekiedy nawet w ogromne brnęli długi, aby tylko zebrać środki do tej podróży. Stanąwszy na miejscu musiano często przez długie tygodnie i miesiące żyć w Prusiech o własnym koszcie, wypróżniać trzoz z pieniędzy, zostawiać niemałe skarby w kraju, oczekując wyprawy przeciw poganom, a z nią chwili uroczystości. Wreszcie siadło wojsko krzyżowe na koń; pod Królewcem albo na pograniczu litewskim w pobliżu Kowna, na dolinie między lasami, u stóp jakiejś zburzonej twierdzy pogańskiej, pod kosztownym namiotem, stanął stół honorowy. Mały on, bo tylko dziesięciu lub dwunastu rycerzy ma przy nim zasiąść; lecz wysokie podniesienie i nadzwyczajnie bogata zastawa, dostatecznie go odznaczają. Przed ucztą sąd honorowy złożony z najznakomitszego rycerstwa, rozstrzyga, którzy z przybyłych współzawodników mają otrzymać miejsce. Dowiedzione zasługi odnoszą tryumf. Przy odgłosie trąb przywoływani przez heroldów, zasiadali, nowi paladynowie do wielkiej uczty. Trwała ona czasem od dziewiętej godziny z rana aż pod wieczór. Najstynniejsi urzędnicy zakonu usługiwali. Godny obrzędu przepych świecił na stole. Wszystkie naczynia do jeżenia i picia były ze złota i srebra. W kosztownych puhanach pienili się najprzedniejsze gatunki win. Po każdym wychyleniu kubka chował rycerz wypróżnione naczynie złote, jako dar honorowy, do leżącej obok siebie torby podróźnej. Stosy złotych i srebrnych czar przechodziły tym sposobem z kredensu krzyżackiego do kieszeni rycerskiej. Niekiedy zamiast wina błyszczwały w podanej czarze dukaty. Chował rycerz i tę pamiątkę honorową do sakwy. Toż ogromne, milionowe niekiedy summy, płynęły na takie uczty. Jakkolwiek drogie atoli, wynagradzały się one Krzyżakom z lichwą niezmierną. Wielkość wydatków na uczty honorowe dowodzi tylko ogromu wielorakich dochodów z nich.

Stółbowe, sióło w dzisiejszej gubernii Nowogrodzkiej, w powiecie Tychwińskim. Tu w roku 1617 zawarty został traktat pokojowy między Rosyją a Szwecyją. Rosyja odstąpiła Szwecyi Iwangorod, Jamburg, Koporyje, Orzeszek, z całą Ingryją (dziś gubernija Petersburgska); król szwedzki Gustaw Adolf oddał na powrót miasta zajęte przez Szwedów, Nowogród, Starą Rusę, Porchów, Ładogę i Gdów; brat jego Filip zrzekł się wszelkich roszczeń do korony Moskiewskiej. J. Sa...

Stołobot (herb), na dwóch szatach albo kotarach tatarskich, strzała żelazcem w górę ustawiona, przez nią dwa krzyże idą.

Stółowicze, ob. *Stwołowicze*.

Stół, ogólny wyraz oznaczający murowaną wieżę. Podług ruskiego latopisca Hypacowskiego z XIV wieku, Stółpy takie książęta ruscy wznosili w grodach ruskich, jak w Chełmie przez księcia Daniła r. 1223, w Kamieńcu nad Łosną przez Włodzimierza Wasilkowicza, w Czartorysku przez Mściława r. 1191, w Grodnie, Lublinie, Brześciu i w. i. Pomieniony latopisiec pisze: „W Chełmie był stółp (wieża) murowany na 15 łokci od ziemi, ubielony jak

ser i świecący się na wszystkie strony. Ten zgorzał za Daniła. Był stołp murowany niedaleko grodu chełmskiego, na nim orzeł z kamienia, wysokość muru łokci dziesięć." Po dziś dzień w stronie północno-wschodniej od Chełma, wśród bagien i trzęsawisk, na wzgórku istnieje taka wieża: jedna jej strona już całkiem rozwalona, a drugiej połowa. We wsi *Stolpiu* pod Chełmem, na kopcu parę sążni wysokim, wznosi się takiż *stołp*, czyli wieża trzypiętrowa, z piaskowca, w kształcie równego czworoboku, około 60 stóp wysoka, każdy jej bok na dwa łokcie szeroki.

K. Wl. W.

Stołpce, pierwsza ważniejsza przystań na Niemnie, miasteczko w gubernii i pow. Mińskim, leżące na prawym brzegu Niemna, o mil 10 od źródeł, a o lekkie pół mili od Świerznia, gdzie ta rzeka poczyna być splawną. Założenie Stołpców nie sięga za wiek XVI. W tym czasie tutejsze pobrzeża Niemna należały do dóbr królewskich Świerznia, i wespół z niemi przez Zygmunta I nadane zostały Janowi Litaworowi Chreptowiczowi, marsz. lit., a że o Stołpcach wzmianki w nadawczym przywileju królewskim nie ma, więc to dowodzi, iż jeszcze nie istniały. Drogą związków rodzinnych stołpecka część dóbr, oderwana od Świerznia, przeszła w posiadanie Słuszków; jeden też z nich musiał być założycielem tutejszego miasteczka. W r. 1623, Alexander Słuszcza, naówczas kasztelan miński, fundował tu klasztor ks. dominikańców i kościół z razu drewniany wybudował, który następnie, gdy był już wojewodą trockim, około r. 1640 wspólnie dał wymurować z cegły. Nad zakrystyją tutejszą znajduje się staroświecki portret fundatora, a w sklepie kościelnym dotąd spoczywają jego popioły obok żony Zofii z Zienkiewiczów i małego synka Deodata. W innym sklepie złożone są zwłoki pierwszego tutejszego przeora Fabijana z Przemysła Maliszewskiego, zmarłego w pierwszej połowie wieku XVII. Okolski podaje o tym Fabijanie niektóre szczegóły (*Russia Florida*, str. 55), a lud ma go za błogosławionego i tłumnie do grobu jego odbywa pielgrzymki. Na suficie sklepu, gdzie spoczywa, są wymalowane al fresco przypisywane mu przez tradycję cuda, a w starych ksiązkach nabożnych znajduje się nawet pieśń na cześć błogosławionego Fabijana ułożona. Jest tu kilka niepospolitej wartości obrazów, z których jeden, pędzla sławnego Smuglewicza, wystawiający św. Michała Archaniola, подарowany został kościołowi stołpeckiemu przez Czartoryskich, późniejszych po Słuszkach dziedziców miasteczka. Pamiątką po Czartoryskich jest jeszcze tutaj fundowana przez nich cerkiew murowana, naówczas unicka, dziś greko-rossyjskiego obrządku. Stołpce należą dzisiaj do dóbr rządowych, liczą domów drewnianych 301, kościół, cerkiew i synagogę murowaną, oraz przeszło 2,000 pici obojej mieszkalców, których niemal dwie trzecie części składają żydzi. Targi bywają tutaj co tydzień, a jarmark raz do roku w dzień św. Piotra i Pawła apost.; ale znaczenie handlowe Stołpców leży przedewszystkiem w ich przystani. Pińsk i Stołpce stanowią w tych okolicach dwa główne punkta, do których zmierzają zapasy zboża przeznaczone dla przystani Niemna i Wisły, oraz portów Bałtyku. Jak Pińsk przyciąga ku sobie zasoby Wołynia, Podola i Ukrainy, tak Stołpce przyciągają je z powiatów Nowogrodzkiego, Słuckiego, Mińskiego, a częścią Borysowskiego, Ihumeńskiego i dalszych na wschód leżących okolic. Do przystani tutejszej co rok idą na osi wielkie dostawy lnu, konopi, siemienia, oleju, pszenicy z gub. Mohylewskiej i Czernihowskiej. Włókno i nasienie roślin oleistych stanowi tu główny przedmiot handlowy i wywozu za granicę; dalej idzie zboże, przeważnie z poblizszych powiatów ściągane; nakoniec drzewo pod postacią bierwion, brusów i klepki sptawiane do Bałtyku. Ogólna

wartość wywozu przecięciowo wynosi około 800,000 rub., ale skala jego bywa bardzo niewymierna; tak np. w r. 1857, po wojnie wschodniej, wyprawiono ztąd za granicę towarów, według przybliżonej wartości, na 3,125,000 rs., a bywają takie lata, że wywóz ledwo 250,000 rs. dosięga. Z za granicy przywożą się wodą do Stołpców śledzie, sól, napoje, cukier, naczynia, meble, towary kolonialne, oliwa, wyroby żelazne, maszyny rolnicze, cyna, ołów, bawełna, przędza, mahoń i t. p. Ogólna wartość przywozu zagranicznego wynosi 150,000 rs. Handel z zagranicą odbywa się na wicinach i batakach, których na wiosnę niekiedy ledwo po kilkadziesiąt, niekiedy zaś po stokilkadziesiąt wypływa Niemnem do portów bałtyckich. W przystani stołpeckiej buduje się co rok przecięciowo po 29 wicin i batów. Na skład towarów pobudowane są nad brzegiem Niemna śpichrze, których jest 20 skarbowych i 17 prywatnych.

W. K.

Stołąpie, wieś prywatna w gubernii Lubelskiej, powiecie Krasnostawskim, w okręgu Chełmskim, parafii Chełm, nad rzeką Garką, od stacji pocztowej Chełm wiorst 9 odległa, ob. *Chełmskie wieże*.

Stoły wirujące, ob. *Spirytyzm*.

Stomakace, *stomatitis diphtherica*, *stomatitis pseudomembranacea*, *gangraenosa*, *maligna*, *zapalenie jamy ust krupowe*, rzadko pierwotnie występuje, zwykle zaś jako rozszerzenie się procesu umiejscowionego w gardle na migdałkach podniebieniu, połączone z obrzmieniem gruczołów limfatycznych podszczękowych i skłonnością do dalszego rozszerzania się. Na błonie śluzowej powstaje wysięk w kształcie błonek żółtawych złożonych z włókniaka, kulek ropy i nabłonka, błona śluzowa pod nim znajdująca się, jest mocno przekrwioną, łatwo krwawiącą, wprędce rozpada się i przechodzi w zgorzel. Z początku choroby bywa gorączka dość silna lub umiarkowana, lecz dość wcześnie już obrzmiewają gruczoły limfatyczne, dzieci przytem skarżą się na ból szyi i trudność polykania i w tymże czasie na błonie śluzowej, głównie na migdałkach dają się spostrzedz białe lub biało-żółtawe punkciaki, wkrótce rozrzucone te punkciaki łączą się z sobą, tworząc obszerne dość błonki, te następnie brunatnieją, rozpadają się, stają się cuchnącemi. Z ust wypływa obficie ślina, gruczoły limfatyczne obrzmiewają, są bolesne. W wypadkach pomysłnie przebiegających gorączka jest umiarkowana, błony krupowe znikają, błona śluzowa powraca do stanu prawidłowego i wyleczenie następuje w ciągu dni 8—10. Lecz zwykle przebieg bywa niepomyślny, wysięk może rozpaść się posokowato, cuchnący, z krwią zmieszany wypływ płynie z nosa i ust, tętno staje się małym, przyspieszonym, skóra jest rozpaloną, dzieci wpadają w osłupienie, śpiączkę, następuje wielki upadek sił i śmierć. Zapalenie krupowe następuje pierwotnie lub w przebiegu innych ciężkich chorób, jak odry, szkarlatyny, ospy, tyfusu, dysenterji, zwykle epidemicznie na zimę i wiosnę. Wiek dziecienny najwięcej usposabia, ztąd też jest chorobą najczęstszą między 3 i 10 rokiem życia, u dorosłych rozwija się przez przeniesienie. Przy leczeniu należy od samego początku jak tylko pokazuje się wysięk, takowy niszczyć mocnym roztworem saletranu srebra lub kwasem solnym. Wypalanie to należy powtarzać co 24 god. dopóki wysięk nowy powstaje. Po wypaleniu zaleca się płukanie wodą z czerwonym winem lub alunem. Wewnątrz przy objawach zadrażnienia żołądka daje się środek wymiotny, najlepiej siarczan miedzi, za napój kwasy. Gdy gorączka przybiera charakter tyfoidalny, zalecają się środki wzmacniające pobudzające jak chinina, węgiel amonowy, obok dyjety posilnej. Dr. J. W.

Stomatitis, zapalenie jamy ust, stosownie czy jest powierzchownem lub głębszem, czy zajmuje błonę śluzową, lub gruczoły dzieli się na: 1) *Stomatitis simplex s. erythematosa*, zapalenie występujące pierwotnie dość rzadko, wskutek oparzenia zbyt gorącym napojem, używania pokarmów ostrych gryzących, u niemowląt przy żabkowaniu. Zajmuje zwykle dziąsła, wewnętrzną powierzchnię policzków i podniebienie. Błona śluzowa jest czerwieńszą, obrzmiałą, chorzy skarżą się na uczucie naprężenia, palenia, wydzielina śluzu i śliny zwiększa się, oddech staje się cuchnącym; błona śluzowa staje się drażliwą na zimne lub gorące, kwaśne lub słone napoje i pokarmy, czasami przyłącza się i ból zębów, polykanie również jest nieprzyjemnem dla chorych. Objawy te trwają parę dni, szybko się zmniejszają i ku końcowi tygodnia następuje wyleczenie zupełne. W czasie trwania zapalenia należy unikać gorących pokarmów i napoi, jak i wszelkich rzeczy drażniących; płukać usta płynami klejkiemi, jak odwarem ze ślazu, siemienia lnianego, owsa, również dobrem jest za napój i do płukania mleko. 2) *Stomatitis folliculosa s. aphthosa*, jest zapaleniem gruczołków śluzowych jamy ust, u dzieci znane są pod nazwą *pleśniawek*, chociaż przytrafia się i u dorosłych. Z początku nabłonek podnosi się w kształcie pęcherzyków otoczonych czerwonoccią, po kilku dniach nabłonek się łuszczy i w miejsce pęcherzyków powstają małe płytkie owrzodzenia, o brzegach czerwonych i dnie szarem. Najczęściej znajdują się na wewnętrznej powierzchni warg, policzków, na dziąsłach, na brzegu języka, i podniebieniu, rzadziej na migdałkach. U małych dzieci często zjawia się i gorączka, osłabienie, pragnienie, brak apetytu, złe trawienie, takie dzieci nie chcą ssać i uporeczywie odmawiają wszelkiego posiłku. Choroba czasem przeciąga się bardzo długo, w miarę bowiem zablizniania jednych powstają drugie. Ustępują najłatwiej przy smarowaniu mieszaniną w równych częściach boraxu lub alunu z miodem, w uporeczywych razach należy się uciekać do przypalania azotanem srebra. 3) *Stomatitis ulcerosa*, odróżnia się od formy poprzedniej daleko rozleglejszem i głębszem owrzodzeniem, zajmuje zwykle przednią część jamy ustnej na dziąsłach, zkąd następnie przechodzi na wargi i policzki. Z początku dziąsło jest czerwone, obrzmiałem, łatwo krwawi, po pewnym czasie zjawia się szara plamka, po usunięciu której, znajduje się błona śluzowa mocno zaczerwieniona, krwawiąca, owrzodzona z nieregularnemi brzegami i zagłębionem dnem, owrzodzenie to rozszerza się i jednocześnie zagłębia; błona śluzowa przyległo twardnieje, grubieje; gruczoły limfatyczne podszczękowe nabrzmiwiają, oddech staje się cuchnącym, ślina jest obfita śmierdzącą. Po kilku dniach owrzodzenie się oczyszcza i zabliznia, w bardzo rzadkich tylko wypadkach przy zaniedbaniu, owrzodzenie znacznie się rozszerza, przybiera charakter złośliwy, niszczy tkanki przyległe a nawet i kości. Najczęściej te owrzodzenia powstają u dzieci między 5 i 10 r., żyjących w złych higienicznych warunkach, przy pożywieniu niedostatecznem, niewymywaniu ust, jak równie w rekolwalecencji po ciężkich ostrych chorobach. Zepsute zęby drażniąc przyległe tkanki, bywają również punktem wyjścia tych owrzodzeń. Dzieci takie należy dobrze żywić, oczyszczać starannie jamę ust, zepsute zęby powyrywać; ze środków lekarskich najskuteczniej działa chloran potażu, użyty wewnątrz i zewnątrz jako płukanie. Również dobreimi są kwas solny lub alun z miodem zewnętrznie użyte.

Dr. J. W.

Sto mogił, uroczyisko na prawym brzegu rzeki Bohu, w pobliżu połączenia tejże z limanem dnieprowskim; nazwę swą otrzymało od mnóstwa znajdujących się w tem miejscu mogił. Tu niegdyś była słynna Olwija, zbudowana

albo prawdopodobniej wznowiona przez Mileteńczyków w r. 655 po nar. Chrystusa. Dziś w tem miejscu sióło Iljińskie (inaczej Parsutowo), należące do hrabiego Kuszelewa-Bezborodko. J. Sa...

Stonehenge, ob. *Salisbury*.

Stopa, jedność miar długości w bardzo wielu krajach używana, którą w piśmie zwykle znakiem wyrażają. Nazwisko i długość tej miary zapewne pochodzi od stopy ludzkiej, której długość ta miara bardzo blisko stanowi. Ponieważ ludzie rozmaitego są wzrostu, nie przeto nie jest dziwnego że długość stopy w różnych krajach jest rozmaita. Najpowszechniej używanemi są: stopa dawna paryzka, angielska i reńska. Stopa dawna paryzka czyli francuzka, zwana *pied de roi*, jest równa 0,32484 metra, dzieli się na 12 cali po 12 linii, czyli na 144 linii, i taki podział prawie we wszystkich krajach jest przyjęty, w miernictwie tylko dzielią zwykle stopę na 10 cali po 10 linii czyli na 100 linii. Stopa angielska, która zupełnie równa się stopie rosyjskiej, jest trzecią częścią yarda, dzieli się na 12 cali po 10 linii, i równa się 0,30479 metra. Stopa reńska czyli pruska jest dwunastą częścią pręta, dzieli się podobnie jak stopa francuzka dawna, i jest równa 0,31385 metra. Największa jest stopa dawna turyńska (*piede liprando*), równająca się 0,48266 metra.; stopa wiedeńska czyli austryjaska równa się 0,2965987 metra; stopa hawarska = 0,27384 metra; stopa badeńska i nowa szwajcarska wynosi $\frac{3}{10}$ metra, a hesko-darmstadtzka $\frac{1}{4}$ metra; stopa nowa polska równa się 0,288 metra; w dawnej Polsce używano stopy koronnej, która równała się 0,297769 metra, litewskiej równej 0,32485 metra, chełmińskiej starej, równej 0,28811 metra, chełmińskiej nowej równej 0,29266 metra. W wielu krajach stopa używana w rzemiosłach różni się od stopy mierniczej. *Stopa kwadratowa*, jest kwadratem którego bok równa się stopie. *Stopą sześcienną* jest sześciąt, którego krawędź każda równa się 1 stopie. Przy podziale stopy na 12 cali, stopa kwadratowa zawiera cali kwadratowych 144, a stopa sześcienna mieści w sobie cali sześciennych 1728; przy podziale zaś na 10 cali, stopa kwadratowa ma 100 cali kw., a stopa sześcienna 1000 cali sześciennych. J. P-z.

Stopień (*gradus*). W matematyce okrąg koła dzielią na 360 części, które zowią stopniami; lecz wielkość stopnia zależy od promienia okręgu koła, do którego stopień należy. Ponieważ kąty mierzą się łukami zawartemi między ich ramionami a opisanemi z wierzchołków, przeto wielkość kątów oznacza się także stopniami. Kąt prosty ma 90 stopni, to jest ramionami swemi obejmuje czwartą część okręgu koła opisanego z jego wierzchołka. Stopień oznacza się w piśmie znakiem $^{\circ}$, dzieli się na 60 minut ($'$), minuta zaś na 60 sekund ($''$), a sekunda na 60 terycj ($'''$). Wszystkie narzędzia matematyczne, astronomiczne i fizyczne, służące do mierzenia kątów, są opatrzone kołami tym sposobem podzielonemi, równie jak koła, które wyobrażamy sobie na kuli niebieskiej i na ziemi, jak: równik, południk, ekliptyka, równoleżniki, zwrotniki, poziom i t. d. W fizyce przy termometrach i barometrach znajdują się podziałki, których części nazywają się stopniami, lecz znaczenie ich jest różne od tamtych (ob. *Barometr*, *termometr*).

Stopień, w grammatyce ob. *Stopniowanie*.

Stopnica, miasto rządowe powiatowe, w gubernii Radomskiej, od Radomia mil 18 odległe, zwane także *Stobnica*. Według podania nazwisko swoje wywodzi od zdarzenia, iż tu miał być niegdyś złapany złoczyńca, który przed pogonią chroniąc się, zmyślał ślad po sobie, chodząc na wywrot, to jest obracając *stopy na nice*. Należy do bardzo starożytnych grodów królestwa,

gdyż dawniejszych sięga czasów niż Bolesława Wstydliwego. Już bowiem w roku 1270 istnieją dyplomata tego monarchy, datowane z tego miasta. Kazimierz wielki obwarował je, zamek tutejszy potężnymi murami ubezpieczył, miastu zaś nadał prawo średzkie przywilejem lokacyjnym w r. 1360. Zamek ten stojący za miastem na równinie nad stawem, początkiem swoim sięga także odległych czasów. Pierwiastkowo był królewski, wyznaczony później Zygmunutowi Świdrigielle w. ks. litewskiemu, wnet przez niego opuszczony, znowu się w królewszczyznę obrócił. Zamieszkiwali go starostowie, którzy oprócz tego mieli obszerny dom z oficynami w samym rynku miasta. W czasie wojny szwedzkiej w r. 1657 razem z miastem wiele ucierpiał, tak dalece, że Jan Klemens z Branicy, marszałek nadworny koronny, otrzymawszy od króla starostwo tutejsze, starożytne mury zamkowe, na nowy pałac w r. 1661 przerobił, dawszy mu ówczesną włoską budowę; to jego wszakże dzieło, mało co dłużej nad wiek przetrwało. Objąwszy starostwo stobnickie Eliaszy z Granowa Wodzicki, generał małopolski, w r. 1783 nie tylko zamek tutejszy zupełnie odnowił, ale i przez przybudowanie oficyn znacznie powiększył. Jestto gmach jednopiętrowy z oficynami, kaplicą i obszernym dziedzińcem. Po zniesieniu starostwa miescił w sobie tameczne obwodowe władze, a przeszedłszy na mocy ukazu cesarskiego w r. 1838 na własność donacyjną, ciągle jest zamieszkiwany i w dobrym utrzymywany stanie. Znajduje się przy nim piękny ogród włoski, nad wschodami zaś tablica marmurowa z wrytym w głąb napisem, obejmującym wzmiankę o dwukrotnej restauracyi tego gmachu. Z drugiej strony stawu stoi na pagórku niewielki, ale przyjemnych niezmiernie wymiarów kościół w stylu ostrołukowym. Założył go Kazimierz W. już w końcu panowania swego i w bogate zaopatrzył sprzęty. Gmach ten wiele zapewne przetrwał katastrof, zewnętrzne jednak mury w pierwotnym dochowały się stanie. O ile pod grubym tynkiem rozeznąć można, stawiany jest z kamienia wapiennego płasko ciosanego. Część kapłańska niższa od nawy, z prawej strony kościoła jest kaplica, z lewej zakrystya i babiniec, a drugi babiniec przy głównym wejściu, zakończony jest trzema ścianami. Przy złamaniu murów szkarpy a pomiędzy niemi ogrójec kopułkowatym dachem przykryty, na czterech podparty kolumnach. Ogrójec ten zdaje się być dziełem XVI wieku. Szkarpy przy zakrystyi zakończone są klinowato, a cały gmach od tej strony jest gustowny i za wzór prawdziwie ostrołukowatego stylu może posłużyć. Lubo wiązanie dachu jest dawne i modrzewiowe, zdaje się jednak że go przy odnawianiu kościoła znacznie niżyc musiano. Sklepienie nawy związane jest w dwa filary, w pośrodku wzdłuż ustawione na wzór wislickiego kościoła. W miejscach gdzie się wychodzące z nich łuki z sobą przecinają, umieszczone są herby królewskie, to jest orzeł i głowa wołowa. Łuki sklepienia nad częścią kapłańską zbiegają bezpośrednio na ściany i zakończone są zwykłemi gotyckimi stylowi gronami. Najciekawszym tu jest skarbiec, gdyż oprócz pięknej gotyckiej monstrancyi, jaką przy innych kościołach widzieć można, przechowane tu są dwie pamiątki z czasów jeszcze założyciela, to jest kielich i relikwiarz, w którym były złożone szczątki głowy św. Maryi Magdaleny. Na pierwszym wyrobione są w płaskorzeźbie sześć obrazów, przedstawiających sceny z życia Najświętszej Panny i Zbawiciela. Dno jego wycinane jest w okrągłe rzeźby i podwyższone galeryjką w same różyczki misternie wyrobioną. Na tem dnie do koła napis scholastycznemi głoskami: *Calix Regis Casimiri*. W miejscu, w którym się kielich trzyma ręką, znajdują się cztery

błękitne emalijowane, a sześcioma łukami opasane tarcze, w których środku na tarczach zwyczajnych w polu czerwonym już to orły, już głowy wołowe. Relikwiarz św. Maryi Magdaleny wyobraża prawie w naturalnej wielkości popiersie niewiasty, której głowa osobliwszym rodzajem czepca jest okryta. Na podstawie na samych piersiach znajduje się biały orzeł na polu czerwono emalijowanym, a od niego na prawo zaczynając, do koła podstawy napis gotyckimi wyrobiony głoskami, w tych wyrazach: *Kuz. rex Poloniae fecit caput istud in honorem Sanctae Mariae Magdalenae AD MCCCXXX*. Drugi istniejący tu kościół jest ks. Reformatów. Wystawił go Krzysztof z Tęczyna Ossoliński, kasztelan sandecki, w r. 1633. Cały jest murywany z kopułą i kaplicą, fundacyi Stefana Bidzińskiego, starosty sandomierskiego, w r. 1701, pod którą są groby rodziny Bidzińskich, Rypniewskich i Lubienieckich. Na emmentarzu, a raczej przy murze, znajdują się piękne grobowce Antoniego Soltyka i Balbiny z Tarłów Sierakowskiej. W Stopnicy urodził się w XV wieku uczony Jan ze Stobnicy (ob.). Gdy mieszczanie pociągani byli do niezwykłych powinności, nastąpiło w r. 1504 ponowienie przywileju, uwalniającego od podwód, wyjąwszy na szczególną potrzebę rzeczypospolitej dawać się powinnych. Potwierdzając Jan Kazimierz prawo magdeburgskie w r. 1689 zalecił, ażeby dwa razy w tygodniu sądy się odbywały, na których zasiadać mają dwaj sędziowie od starosty wyznaczani i tyluż od miasta. Po wojnie szwedzkiej lustracja w r. 1663 odbyta, zastała Stopnicę zupełnie spustoszoną, z którego upadku zaledwie w naszych czasach dźwigać się poczęła. Cechów jest tu trzy, najdawniejszy tak zwany wielki, złożony z kowali, ślusarzy i innych rzemieślników, przez króla Zygmunta ustanowiony w r. 1548. Heidenstein ciekawe lecz smutne nierządu i bezkrólewioi przywodzi zdarzenie, które się stało w Stopnicy. Tegoż dnia, są jego słowa, w którym wywołany z kraju Krzysztof Zborowski opanował Wiślicę, brat jego Andrzej, marszałek koronny, przybył do Stopnicy. Bawił tam Stanisław Tarnowski, kasztelan sandomierski, miejsca tego starosta, przyjaźnią połączony z Zamojskim. Dawne były pomiędzy nim i Andrzejem niesnaski, z przyczyny iż król Stefan prosił go o Zborowskich starostwo stopnickie Tarnowskiemu oddał. Tarnowski tedy gdy na spotkanie nowego króla Zygmunta III wybierał się do Gdańska, wszystko do podróży tej gotując, z żoną i dziećmi bawił się w Stopnicy. W nieobronne to miasto Zborowski z zbrojnym ludem niespodzianie wpada, jednego ze sług Tarnowskiego zabija, kilku kaleczy, powściągniony nakoniec od dalszego zabójstwa płaczem żony i córek, zabiera sprzęty i pieniądze, samego Tarnowskiego z żoną i dziećmi w niewolę do Wiślicy prowadzi. Czyn ten gwałcający spokojność publiczną, surowszemi niż kiedy w czasie bezkrólewia obostrzoną prawami, popełniony gwałt na tak szanownym obywatelu, wzbudził we wszystkich zniewagę i litość. Ze wkrótce przed tym czasem Szafraniec złożył był województwo sandomierskie, a nikt w tych niebezpiecznych rzeczach, obowiązków jego podjąć się nie chciał, nie było przed kim o gwałt ten czynić skargi. Tarnowski przez czas niejaki został w niewoli, za wstawieniem się atoli do Zborowskich Szafranca i innych, wypuszczony pod warunkami, że starostwo stopnickie ustąpi Zborowskiemu, że żadnej sobie krzywdy poszukiwać, ani o uwieszone pieniądze i sprzęty upominać się nie będzie. Zborowscy mieli pretensje do tego starostwa na tej zasadzie, że za panowania Zygmunta było w ich ręku, i wtedyto Marcin Zborowski, wojewoda kaliski, przeszedłszy wraz ze swoimi synami na wyznananie kalwińskie, kościół tutejszy parafljalny w zbór kalwiński przetworzył w r. 1551. Kiedy zbór ten upadł niewiadomo;

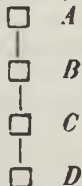
zdaje się, że to nastąpić musiało w początkach XVII wieku, gdy starostwo stopnickie dostało się rodzinie katolickiej. Stopnica obecnie liczy ogólnej ludności 2,990 głów, pomiędzy temi 2,073 żydów. Ma domów murowanych 91, drewnianych 76, ubezpieczonych na sumę rs. 88,590. Władze miejscowe składają biuro powiatowe, sąd pokoju okręgu stopnickiego, dekanat tegoż nazwiska, magistrat, stacja pocztowa, szpital ś. Karola założony w r. 1855 na 24 chorych, lekarz powiatu, fabryki sukna i octu, jarmarków odbywa się 6 do roku.

F. M. S.

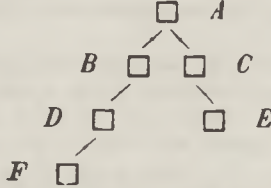
Stopnicki powiat, wchodzi w skład gubernii Radomskiej, ma rozległości 35,86 mil kwadratowych geograficznych. Rzeki w nim znaczniejsze są: Wisła, Nida, Czarna wschodnia i t. d. Jeziora nad Wisłą w tym powiecie są: w gminie i wsi Wojcza jezioro rozległe 28 morgów, na łąkach; w gminie Stupia wielka jez. Wir (1 $\frac{1}{2}$), Trzos (7) i pięć jezior zwanych Skrzyżki rozległe 5 morgów; w gminie Zabiec jez. Osetne (3); w gminie Zborówek jez. Krzyżyki (6). Jeziora w zlewie Nidy: w gminie Ostrów jez. Zagrodzie rozległe móg 1, Chałopa podobnejże obszerności; w gminie Sędziejowice sześć małych jezior Włoczek, Skala, Śmigowiec, Tsawko, Siwiec, i jedno bez nazwiska, zajmuje razem obszerności morgów 7; w gminie Umianowice dwa: Kaliska i Zanidzie, obadwa obszerne morgów 4, woda do nich przyplywa z rzeki Nidy; w gminie Kowala jezioro Zagórze (3), przyplywa do niego woda z tejże rzeki. Miasto Pińczów ma dwa jeziora: Okrąglica i drugie bez nazwiska pod wsią Pastorka, każde z nich po półtora morga obszerne, do nich przyplywa woda smugami z Nidy. Na gruntach miasta Wislicy jezioro Pływ, rozległe 2 $\frac{1}{3}$ morgów, woda wpływa do niego strumieniem od rzeki Nidy, a w drugim kierunku odpływa do tej samej rzeki. Ludność ogólna powiatu wynosi 112,746 głów, z tej po miastach mieszka 28,026, po wsiach 84,720, zatem stosunkowo na milę kwadratową wypada 3,144. Przemysł i handel jest w nim następujący: posiada gorzelnia 33, browarów 13, młynów wodnych i wietrznych 68, olejarni 20, smolarni 10, wapniarni 47, cegielni 7, kopalnia siarki w Czarkowy. Fabryki sukna w Chmielniku, Pińczowie i w Stopnicy; fabryki wyrobów bawełnianych i farbarnie, w Nowem Mieście Korczynie i w Pińczowie; fabryki naczyń glinianych w Nowem Mieście Korczynie, w Pierzchnicy, Sobkowie, i w Szydłowie; papiernia w Korytnicy. Fabryki octu w Pińczowie i Stopnicy. Łomnia kamienia ciosowego w Pińczowie. Powiat dzieli się na dwa okręgi: Szydłowiecki i Stopnicki. Miast ma 12, któreimi są: Busk, Chmielnik, Nowe Miasto Korczyn, Kurozwęki, Oleśnica, Pacanów, Pierzchnica, Pińczow, Sobków, Stopnica, Szydłów i Wislica. Osad wiejskich prywatnych liczy 6,258. Instytut, kościoły, zakłady naukowe, szpitale i t. d. wymienione są przy Radomskiej gubernii (ob.).

F. M. S.

Stopnie pokrewieństwa. Przedmiot ten w Polsce dopiero w epoce elekcyjnej, przy oznaczaniu rodowodów familijnego pochodzenia, brano na uwagę. Linija prosta miała tyle stopni ile było głów, opuściwszy pierwszego przodka, narprzykład: gdy był pradziad *A.*, dziad *B.*, ojciec *C.*, syn *D.*



wtenczas potomek *D.* z pradziadem *A.* uważał się za krewnego w linii prostej *wstępczej* trzeciego stopnia, a odwrotnie pradziad *A.* z potomkiem *D.* za krewnego także trzeciego stopnia w linii *zstępczej*. A zatem co do linii prostej, liczenie było tak jak u Rzymian, i jak w prawie kanonicznem. Co do linii pobocznej między krewnymi liczone na całe stopnie i pół stopnie. Jeżeli przodek był *A.*, jeden syn *B.*, drugi *C.* tych synowie *D.* i *E.* a *D.* miał jeszcze syna *F.*



natenczas między braćmi *B.* i *C.* liczone jeden stopień; między synowcem *D.* i stryjem *C.* półtora stopnia; między stryjecznymi braćmi *D.* i *E.* dwa stopnie; między wnukiem *F.* a dziadowskim bratem *C.* dwa stopnie i t. d. A zatem po odtrąceniu głowy przodka, summa wszystkich głów podzielona przez dwa, stanowiła stopień pokrewienstwa pobocznego. Ale w linii pobocznej nie zawsze też liczone pół stopnie, szczególnie przy małżeństwach, a wtedy trzymano się przepisów kanonicznych, to jest przy liniach równych, ile było głów po jednej stronie opuściwszy wspólnego przodka, tyle stopni pokrewienstwa; więc *B.* i *C.* byli krewni w pierwszym stopniu; przy liniach nierównych uważano na dłuższą, więc *F.* i *C.* w trzecim, *F.* i *E.* także w trzecim.

Stopniowanie, tak nazywa się w grammatyce odmiana przymiotników przez stopnie, albowiem różne przedmioty mogą jeden i ten sam przedmiot posiadać w rozmaitym stopniu. Itak bywa: kręda *biała*, papier *bielszy*, śnieg *najbielszy*. Trzy więc są stopnie: równy, wyższy, najwyższy, przez które jednak stopniować mogą się tylko przymiotniki właściwe, gdy tymczasem formowane z rzeczowników lub innych części mowy (np. *połny*, *miejski*, *jutrzejszy* i t. p.) odmiany tej nie mają. Oddzielnym rodzajem stopniowania są *zdrobnienia* przymiotników, nadające im znaczenie pieszczotliwe (np. *drobny*, *drobniuchny*, *drobniutki*, *drobniuteńki*, *drobniuteczki*, *drobniusi*, *drobniusienięki*, *drobniusienienieczki*).
F. H. L.

Storax (ob.) *Styrak*.

Storc, sztorc, osztych, u leśników koniec spiczasty pnia po wycięciu drzewie młodocianem, nad ziemią sterzący.

Storch (Henryk), autor, członek akademii nauk w Petersburgu, urodził się w 1766 r., kształcił się na uniwersytecie w Jena i Heidelbergu, następnie podróżował po oddalonych krajach Europy. W r. 1788 wszedł do służby rządowej w Rosyi, jako wykładający literaturę i historję w lądowym korpusie kadetów; w r. 1804 mianowany członkiem petersburskiej akademii nauk. Wydał kilka dzieł w przedmiocie statystyki państwa rosyjskiego, a mianowicie: 1) *Gemälde von St. Petersburg* (2 części, 1792). 2) *Statistische Uebersicht des Russischen Reichs* (w tablicach, 1795). 3) *Historisch-statistisches Gemälde des Russischen Reichs am Ende des achtzehnten Jahrhunderts* (Riga i Lipsk 1796—1803, tom I—VIII). Dzieło to wyszło w przekładzie francuzkim, pod tytułem: *Tableau historique et statistique de l'empire de Russie* (2 vol in 8—o, Bazylea, 1801). 4) *Materialien zur Kenntniss des Russischen Reichs* (Riga, 1796, w 8—ce). 5) *Russland unter Alexander dem Ersten* (9 części, 1803—1807). 6) W języku rosyjskim wraz z Adelun-

giem wydał: *Przegląd literatury rossyjskiej* (od r. 1801—1805, 2 części, 1808, w 8-ce). Umarł po r. 1860. J. Sa...

Storch (Ludwik), pisarz niemiecki, ur. 1803 r. w osadzie fabrycznej Ruhla, w Lesie Turyngskim. Po smutnem dzieciństwie wszedłszy w 16 roku życia bez żadnych przygotowawczych wiadomości do najniższej klasy gimnazjum w Gotha, wkrótce przez nędzę zmuszony był do pracy literackiej; w r. 1822 udał się na wydział teologiczny i filologiczny do Lipska, ale coraz bardziej zamilowany w twórczości piśmienniczej, osiadł 1830 r. w Gotha, gdzie założył księgarnię i drukarnię, które to przedsięwzięcie skończyło się na zupełnem bankructwie. Od tej pory, zgnębiony jeszcze utratą słuchu, zamieszkał w Georghenthal, w Lesie Turyngskim. Storch ma talent niepospolity, ale który nie doszedł nigdy do stałego i gruntownego rozwoju. Z pomiędzy licznych jego utworów powieściowych zasługują na wzmiankę: *Kunz von Kaufungen* (3 t., 1827); *Förberts-Henns* (3 tomy, 1830); *Der Freiknecht* (3 t., 1830); *Ein deutscher Leinweber* (9 t., 1846—50); *Leate von Gestern* (3 t. 1853). Niezwykłymi pięknościami odznaczają się także jego poezyje liryczne, wydane pod tytułem. *Gedichte* (r. 1854). F. H. L.

Storczyki (*Orchides*), są to rośliny odrębnej zupełnie (zwłaszcza z kwiatu) powierzchowności i dla tego w ogólnym systematycznym układzie, stanowią wydatne wespół z innymi roślinami skupienie, zwane roślinami storczykowatymi (*Orchideae*), od rodzaju storczyka (*Orchis* Lin.), który w naszym klimacie bardzo jest pospolity. Wszystkie storczyki u Linneusza stanowią jego XX gromadę, ponieważ w ich kwiatkach pylniki (ob.) z zawiązkiem są zrosłe. Kwiaty znów u roślin storczykowatych zasługują na szczególną uwagę, z przyczyny odrębnych i dziwacznych postaci, przedstawiających jakoby różne owady, muchy, pająki, motylki i t. p. a wszystkie złożone są z sześciu płatków korony zazwyczaj pięknie ubarwionych i różne rysunki na sobie posiadających. Storczyki mają korzenie wiązkowe albo bulwkowe, a bulwki te wydają łodygę roczną, następnie więdnieją i obok dawniejszej bulwki powstaje inna na rok przyszyły. Liście w storczykach są pojedyncze, całobrzegie, niekiedy przy nasadzie stawowate, a w wielu zamorskich gatunkach nabrzmiały pod stawami w bryłkę mięsistą. Nasze storczykowate żyją na ziemi, w krajach zaś gorących wiele jest gatunków żyjących na drzewach (*Orchideae epiphytae*), nie są one jednak pasożytami, lecz tylko wciskają się w szpary i dziuple drzew, znajdując tam tyle ziemi i w niej żywności, że im to wystarcza, bo zresztą korzenie tych roślin zdają się potrzebować najwięcej wilgoci z powietrza, z którem są tym sposobem w ciągłym zetknięciu. Dla tego też storczyki w naszych cieplarniach hodowane, utrzymują się zazwyczaj w koszyczkach z poprzedziurawionemi ścianami otaczając samą tylko niższą ich część mechem wilgotnym lub bryłkami ziemi, pomiędzy którymi powietrze może wolno przechodzić. Wyjąwszy waniliję (ob.) rosnącą w Ameryce gorącej, której owoc nieco mięsisty, zawiera istotę nadzwyczaj przyjemnej woni i dostarcza też tak bardzo poszukiwanej przyprawy do potraw, ciast i cukrów, żadna część storczyków nie znajduje zastosowania, prócz bulwek niektórych gatunków, używanych do przysposabiania leku bardzo posilającego, zwanego salepem (ob.). Bulwki te czyli salep zbierają powszechnie z gatunków krajowych i zagranicznych; do pierwszych należy głównie *Orchis mascula* Lin., *O. Morio* Lin., *O. militaris* Lin., lubiące grunt wapienisty i u nas dość często się trafiające; do drugich: *Orchis papilionacea* Lin., *O. fragrans* Poll. i *O. galeata* Lamk., rosnące w południowej Europie. Jednym z najpiękniejszych storczyków krajowych, jest tak zwa-

nej trzewiczlik (*Cypripedium Calceolus* Lin.), nie rzadko traflający się u nas po cienistych lasach liściastych z gruntem marglistym. Ma on jeden płatek korony czyli wargę dolną w postaci żółtego woreczka pantofelkowatego a raczej trzewiczkowatego, otoczonego resztą płatków wargowatych, barwy brudno-purpurowej. Do najpospolitszych zaś liczy się: *Orchis latifolia* Lin., *O. maculata* Lin., (po naszych mokrych łąkach zwyczajnych i śródleśnych) i *Platanthera bifolia* Rehn. Ten ostatni pachnie bardzo przyjemnie i jest ozdobą naszych lasów i zarosli. Jest jeszcze mnóstwo pięknych ale rzadszych storczyków, jak np. *Orchis incarnata* Lin., *O. sambucina* Lin., *O. ustulata* Lin., *Gymnadenia conopsea* R. Br., *Cephalanthera grandiflora* Babingt., *C. Xiphophyllum* Rehn. fl., *C. rubra* Rich., *Epipaelis latifolia* All., *E. palustris* Crutz., *Listera ovata* R. Br., *Neotia Nidus avis* Rich. *Epipogium Gmelini* Rich., *Corallorhiza innata* R. Br. i t. d., lub właściwych tylko krainom alpejskim, a na Tatrach, Bieskidach rosnące, jak: *Orchis globosa* Lin., *Gymnadenia odoratissima* Rich., *Chamaeorchis alpina* Rich. i w. i. Storczyki krajów gorących, wymagające u nas cieplarni o 20 stopniach ciepła, są dziś powszechnie hodowane, dla swych pięknych, niekiedy przyjemnie pachnących a najczęściej dziwnego kształtu kwiatów. Dosyć przytoczyć tu także rodzaje, jak: *Stanhopea*, *Corianthe*, *Odontoglossum*, *Lacha*, *Oncidium*, *Catasetum*, *Cytohium*, *Cyenoche*, *Caleandra*, *Maxillaria*, *Epidendrum*, *Peristeria*, *Anoctochilus*, *Bletitia*, *Cattleya*, *Dendrobium*, *Cymbidium*, *Phajus*, *Lycaste* i w. i. Ze kwiaty niektórych storczyków mają niejaki podobieństwo do wielu istot, wskazują to już ich nazwy, jak np. *Ophrys apifera* Huds. ma kwiat podobny do pszczoły, *Ophrys muscifera* Huds., do muchy, *Ophrys arachnites* Reichard, do pająka, *Ophrys anthropophora* do człowieka za głowę powieszzonego i t. p. Inne znów odznaczają się szczególniejszą długością niektórych ze swych płatków, kilka cali wynosząca, jak np. *Cypripedium Humboldtii* Rehn., *Epidendrum elatum* Batem, *E. altissimum* Batem. Niektóre zaś mają kwiaty można powiedzieć przesliczne, jak: *Brassavola glauca* Lindl. lub *Cattleya amethystina* Morr. W ogóle storczyki są to prawdziwe dziwy świata roślinnego, rosnące od krajów polarnych aż do równika, lub od wszystkich grzbietów alpejskich aż do brzegów morza odznaczające się szczególniejszą różnaitością swych kształtów i barw, oraz przyjemnością zapachów i sposobem życia. Do dziś poznano ich około 1700 gatunków najlepszym ich znawcą (ze wszystkich) jest H. Gustaw Reichenbach, syn H. G. Ludwika Reichenbacha profesora Drezdeńskiego, osobistego przyjaciela króla Jana saskiego, obecnie panującego. John Lindley, profesor botaniki w Londynie, uchodzi także za znakomitego znawcę storczyków. Ludwik Reichenbach, dawniej w Lipsku dziś w Hamburgu mieszkający, wydaje poszytami ciągle od r. 1855 monografią storczyków, pod tytułem: *Xenia Orchidacea; Beitrage zur Kenntniss der Orchideen* I—II tom, Lipsk z tablic kol. etc. W Niemczech, Francyi, a szczególnie w Anglii, bardzo wielu jest lubowników tych roślin i hodują je w osobnych na to przeznaczonych niskich cieplarniach. W Krakowie w ogrodzie botanicznym, J. Warszewicz, europejskiej sławy podróżnik i ogrodnik, utrzymuje bardzo piękny zbiór, rzadkich i doborowych storczyków. Również i ogród botaniczny Warszawski posiada niepoślednią kolekcję storczyków, wzbogaconą przed dwoma laty zakupem po amatorze warszawskim, Laesigu, b. dyrektorze młyna parowego bankowego. F. Be..

Stormarn, kraina w Holsztynie zajmująca południowo-zachodnią część tego księstwa, tworzy trójkąt, na północ przez rzekę Stör od właściwego Hol-

sztynu, na wschód przez rzeki Trave i Bille od Wagrii i Saskiego Lauenburgu i na południo-zachód przez Elbę od Hannoveru zakresłony. Stormarn prócz Hamburga należącego doń historycznie, składa się z hrabstwa Ranzau, Pinnebergu z miastem Altona, z dominiów Trittau, Reinbeck, Tremsbüttel, Steinburg i z kilku miast, między temi Glückstadt. Kraj ten zawsze z Holsztynem połączony, był w dawniejszych czasach hrabstwem; w r. 1474 został przez cesarza Fryderyka III na księstwo wyniesiony.

Storthing, tak nazywa się sejm, mocą którego naród Norweskimi wykonywa swój udział w prawodawstwie. Nazwa ta pochodzi od wyrazów *thing* t. j. zgromadzenie ludu i *stor* t. j. wielkie. Obywatele mający prawo głosowania, na zebraniach wyborczych i okręgowych naznaczają wyborców; ci z grona swojego, albo z pomiędzy pozostałych do głosowania upoważnionych osób w swoim okręgu, mianują deputowanych do Storthingu, w liczbie nie mniejszej jak 75. Ten tylko kto ma lat 30 wieku i kto przez lat 10 wkróleństwie mieszka może być wybrany do Storthingu. Storthing zwykle odbywa się na początku Lutego każdego trzeciego roku w stolicy Christianii; ale w razach nadzwyczajnych, król zwołuje go nie czekając na oznaczony termin. Storthing wybiera z liczby swoich członków część czwartą, które nazywa się *Lagthing*, trzy zaś inne czwarte części stanowią *Odelsting*. Każde thing odbywa swoje posiedzenia osobno i publicznie, narady są ogłaszane drukiem, wyjąwszy gdy większość głosów inaczej postanowi. Storthing stanowi lub znosi prawa; nakłada cło i inne ciężary publiczne; zaciąga pożyczki; ma nadzór nad stanem finansów państwa; ustanawia i przyznaje summy przeznaczone na wydatki dworu i apanaże; przegląda czynności rządu Norwegii, oraz umowy i traktaty z mocarstwami zagranicznymi, z wyjątkiem artykułów tajnych, które jednak publicznym na zawadzie stawiać nie powinny; ma prawo wezwać każdego do stawienia się przed Storthingem, oprócz króla i vicekróla; mianować rewizorów, corocznie przeglądających rachunki państwa i naturalizować cudzoziemców. Projekta do praw są najprzód układane i wnoszone na posiedzenie Odelstingiu, przez jego członków albo przez rząd; tu przyjęte, przechodzą do Lagthingu. Ustanowione przez Storthing prawa nabierają mocy obowiązującej dopiero wtedy, gdy je król swoim podpisem sankcyonuje. Jeżeli projekt dwakroć przez króla odrzucony, na trzecim zwyczajnym Storthingu przez oba thingi jest przyjęty, staje się prawem i bez sankcyi monarszej.

Story (Józef), słynny i uczony prawnik amerykański, urodz. d. 18 Września r. 1779 w Marblehead w Bostonie i uczył się w Cambridge, gdzie w r. 1798 otrzymał stopień naukowy. Zawczasu zjednał sobie sławę zdolnego adwokata, w r. 1806 był członkiem izby reprezentantów z Massachusetts, potem wkrótce jej prezesem a w r. 1809 członkiem kongressu w Washingtonie. W r. 1811 prezydent Madison powierzył mu urząd sędziego przy najwyższym trybunale związkowym w Stanach Zjednoczonych. Dotąd jeden z przewodców demokratycznego stronnictwa, teraz zupełnie zaniechał polityki i oddał się wyłącznie obowiązkom urzędu, który spełniał z nieprzerwaną gorliwością i z wielkim zadowoleniem. Od r. 1829 objął zarazem katedrę prawa w uniwersytecie Harward w Cambridge i wykladał prawo przyrodzone, prawo narodów, politykę, tudzież prawo morskie i handlowe. Jego dzieła naukowe w Anglii i w Ameryce uchodzą za klasyczne, mianowicie *Commentaries on the constitution of the united States* (3 tomy, skrócone w jednym, Boston, r. 1833), odznaczające się duchem filozoficznym i jasnym, zrozumiałym wykładem rzeczy; dalej *On the law of bailments*, *On the conflict of laws*, *On equity pleadings* *Equity jurispru-*

dence i *Law of bills of exchange*. Oprócz kilku poezyj, wydał w r. 1835 zbiór pism rozmaitych *Miscellaneous writings, literary, critical, juridical and political* (Boston, r. 1845), które najkorzystniej świadczą o uczoności, bystrości pojęcia i smaku autora. Umarł 10 Września r. 1843 w Cambridge. Syn wydał jego życiorys i wybór korespondencyj (*Life and letters of Joseph Story* (Londyn, r. 1851).

Stos elektryczny, zwany także *stosem galwanicznym* albo *stosem Volty*. Volta, wynalazca stosu elektrycznego, dla urządzenia go, na krążek miedziany kładł krążek cynkowy, na tym umieszczał stosownej wielkości kawałek sukna napojony roztworem słonym; na tym ostatnim kładł znowu krążek miedziany, na nim krążek cynkowy, a na tym podobny jak poprzednio kawałek sukna, i t. d., tym sposobem utworzył słup utrzymywany w swoim położeniu przez trzy pręty szklane, który zaczynał się u dołu krążkiem miedzianym, a kończył u góry cynkowym. Każdy krążek wchodzący do składu takiego stosu nazywa się *elementem*, dwa zaś krążki: miedziany i cynkowy, stanowią *parę elementów*, albo krócej parę. Zmoczywszy palce w roztworze słonym i dotknąwszy palcem jednej ręki jednego końca (krążka albo tabliczki miedzianej), a palcem drugiej ręki drugiego końca stosu (tabliczki cynkowej), w takim razie doznajemy wstrząśnienia podobnego do tego, jakie uczuwać się daje przy wyladowywaniu butelki lejdejskiej. Nie przestając utrzymywać dłużej rąk we wskazanem położeniu, powstaje w ciele prąd, sprządzający wstrząśnienia ciągle po sobie następujące czyli tak zwane drżenie elektryczne. Nakoniec połączywszy końce stosu, zwane jego biegunami, za pomocą drutów i pomiędzy drutami umiesciwszy jakoweś ciało, dostrzegamy bardzo zajmujące zjawiska. Stosy w ten sposób zbudowane przedstawiają tę ważną niedogodność, że pod ciśnieniem tabliczek górnych płyn z przewodników wilgotnych wycieka, i w skutek tego stos wkrótce przestaje być czynnym. Takie więc stosy poszły w zapomnienie po wynalezieniu stosów, tak zwanych korytkowych. Taki stos składa się ze skrzynki drewnianej, mającej postać równoległościannu prostokątne, powleczonej wewnątrz kitem odosobniającym (najlepszy kit taki otrzymuje się, mieszając 4 części cegły tłuczonej, 3 części żywicy i 1 część wosku). Blaszki cynkowe i miedziane spojone po dwie, tworzą pary przecięcia poprzecznego skrzynki i osadzone są w kicie odosobniającym, para za parą, a niewielkie odstępy pomiędzy parami, tworzą korytko, w które wlewa się kwas siarczany rozcieńczony wodą, który sprawia tenże sam skutek co krążki sukienne napojone roztworem słonym, w stosie poprzednio opisanym, zwanym kolumnowym. Końce czyli bieguny stosu łączą się z sobą za pomocą drutów mosiężnych, umocowanych na takichże blaszkach zanurzonych w dwóch skrajnych korytkach. *Stos Wollastona* czyli *kubkowy* jest inną odmianą stosu Wolty; w nim blaszki cynkowe i miedziane spojone są z sobą tylko brzegami, albo częściami brzegów: blaszki miedziane zakończone są jakby przedłużeniami, które lutują się cynkiem. Te blachy są zgięte w taki sposób, aby mogły być zanurzone w naczyniu szklanem, napełnionem wodą zakwaszoną; lecz blachy cynku i miedzi zanurzone w jednym naczyniu, należą do dwóch par różnych. Cienka blaszka miedziana łączy się z grubszą blachą cynkową, i obie stanowią pierwszą parę. Druga blaszka miedziana, otaczająca cynkową, lecz nie dotykająca jej, łączy się z przedłużeniem miedzianem, które jest spojone z drugą blachą cynkową i tworzy z nią drugą parę. Cynk tej pary jest znowu otoczony trzecią blachą miedzianą, która łączy się z trzecią blaszką cynkową i tak dalej, łącząc z sobą blachy cynkowe i miedziane, możemy utworzyć liczbę par upodobaną. Pierwsza blacha miedziana spojona z cynkiem

tworzy biegun ujemny; biegun zaś dodatni znajduje się na ostatniej blaszce miedzianej, która nie będąc w zetknięciu z cynkiem, może tylko przyjmować z cieczy płyn dodatni, spływający na ciecz z pary ostatniej. Płyn kwasny, znajdujący się w naczyniach, jest wodą z dodatkiem $\frac{1}{10}$ kwasu siarczanego i $\frac{1}{20}$ kwasu azotowego; lecz stos taki działa bardzo dobrze i bez kwasu azotowego. Wszystkie pary są przymocowane do ramy drewnianej, którą można opuszczać lub podnosić pomiędzy czterema słupkami, co się czyni w celu zanurzania stosu w płynie lub wyjmowania z niego. Münch nadał stosowi Wollastona prostsze urządzenie przez zanurzenie wszystkich par w jedno korytko drewniane, kitem wewnątrz wyłożone. Taki stos zajmuje mniej miejsca, daje skutki mocniejsze, lecz mniej ciągłe. Jeżeli skutki wydawane przez stos jeden nie są dość mocne, w takim razie łączy się z sobą dwa lub więcej stosów, i tym sposobem powstaje *bateria woltaiczna*. Łączenie to uskutecznia się zapomocą drutu mosiężnego, opatrzonego na końcach takiemiż blaszkami, z których jedna przykładą się do końca dodatniego jednego stosu, a druga do końca ujemnego drugiego stosu. Ponieważ stosy mokre w krótkim czasie ulegają zniszczeniu, przeto starano się zastąpić je suchemi, któreby można wprowadzić w działanie bez pomocy kwasu, i któreby dłużej trwały. Desormes, Hachette usiłowali zbudować stos podobny, a w r. 1811 Deluc złożył go z blaszek okrągłych bardzo cienkich cynkowych i kółek z papieru połączanego i nazwał *stosem elektrycznym* czyli *elektroskopem atmosferycznym*, którego działanie było bardzo mocne. Zamboni z Werony zbudował stos suchy, używając krążków papierowych powleczonych z jednej strony cyną lub posrebrzanych, z drugiej zaś strony pokrytych tlenkiem manganu, które kładą się na sobie w ten sposób, aby strona papieru posrebrzana, była w zetknięciu z powleczoną tlenkiem manganu. Krążków takich bierze się wielka liczba i cały stos z jednego i drugiego końca zamyka się blaszkami miedzianymi, któremi mocno się ściska; blaszka dotykająca manganu odpowiada biegunowi dodatniemu, blaszka zaś z drugiego końca, czyli stykająca się ze srebrem lub cyną, przedstawia biegun ujemny. Stosy suche, nie ustając w działaniu, przetrwać mogą lat kilka; siła ich wiele zależy od temperatury i stanu wilgotności powietrza; działają silniej w lecie jak w zimie, a działanie mocnego gorąca może przywrócić siłę, która zdawała się już wyczerpaną. Stos Zamboniego 2,000 par liczący, niewydaje wstrząśnień, lecz może naładować butelkę lejdejską i inne kondensatory. Wywiązywanie się elektryczności w tych stosach przypisują głównie powolnemu działaniu chemicznemu, z rozkładu materij organicznych, któremi papier jest napojony. Od czasu, w którym zaczęto korzystać z zastosowań stosu, nie ustawo w pracach nad udoskonaleniem tego przyrządu, a mianowicie nad zbudowaniem stosu, któryby dawał prąd dostatecznej mocy. a przy tem długotrwały; we wszystkich albowiem stosach dawniejszych prąd słabnie po jakimś czasie. Bequerel w r. 1829 pierwszy urządził stos o prądzie stałym, a w r. 1836 Daniell zbudował takiż stos, którego każda para przedstawia naczynie szklane, napełnione nasyconym roztworem siarczanu miedzi, w którym zanurza się walec miedziany bez dna, w wielu miejscach poprzedziurawiany. W górnej części walca jest umocowana galeryjka pierścieniowata, której dolna ściana nurzająca się w roztworze opatrzona jest małemi dziurkami. Na tej galeryjce umieszczają się kryształy siarczanu miedzi, które w miarę działania stosu rozpuszczają się w płynie w naczyniu szklanem zawartym. Wewnątrz walca miedzianego znajduje się naczynie dziurkowane z gliny na współ wypalonej, zwane przegrodą, napełnione wodą zakwaszoną

kwasem siarczanym, albo roztworem soli kuchennej; w to naczynie wstawia się wałce cynkowy amalgamowany z obu końców otwarty. Do walca cynkowego i miedzianego, zapomożą szrub przymocowane są dwie blaszki miedziane, służące za elektrody stosu. Stos staje się czynnym dopiero za połączeniem z sobą elektrodów, po rozerwaniu zaś tego związku działanie zaraz ustaje. Podczas zamknięcia stosu, czyli połączenia elektrodów, następuje działanie chemiczne, woda się rozkłada, kwas siarczanym działa na cynk, elektryzujący się ujemnie, woda zaś elektryzuje się dodatnio. Elektryczność dodatnia z wody przez pory naczynia przechodzi do roztworu siarczanu miedzi, a następnie na miedź, która staje się elektrododatnia. Wodór powstający z rozkładu wody zostaje przyciągany w kierunku strumienia wewnętrznego i udaje się do roztworu siarczanu miedzi, redukuje tlenek miedzi i wydzielona miedź czysta osadza się na walcu miedzianym nie przylegając do niego, przez co powierzchnia walca miedzianego pozostaje niezmienną. Tlenek cynku mogący się oddzielać z siarczanu cynku w skutek działania strumienia wtórnego, nie przechodzi przez pory naczynia glinianego, lecz pozostaje w roztworze w którym wałec cynkowy, jest zanurzony. Skutkiem takiego działania chemicznego, roztwór siarczanu miedzi, szybko słabnie, lecz pozostaje zawsze nasyconym przez rozpuszczanie się kryształów tej soli umieszczonych na galeryjce. Kwas siarczanym uwolniony z rozłożonego siarczanu miedzi, przechodzi na cynk i łącząc się z nim tworzy siarczan cynku; ponieważ zaś uwalnianie kwasu siarczanego odbywa się dość prawidłowo, przeto i działanie tego kwasu na cynk jest dosyć jednostajne i ztąd właśnie pochodzi stałość prądu elektrycznego. Jeżeli roztwór siarczanu miedzi utrzymany będzie dokładnego w stanie nasycenia, przez dokładanie kryształów tej soli, w miarę ich rozpuszczania się, w takim razie stos działać nie przestaje jednostajnie w ciągu godzin, a nawet dni kilku. Chcąc połączyć wiele par tego stosu należy połączyć biegun cynkowy jednej pary z biegunem miedzianym następującej pary. Co do natury elektrodów, to elektrod osadzony na cynku jest ujemny, osadzony zaś na miedzi dodatni. *Stos Grovego* składa się z blaszki platynowej, stanowiącej element dodatni i z walca cynkowego, obejmującego platynę, będącą elementem ujemnym; dwa te metale oddzielone są od siebie zasłoną dziurkowaną, przedstawiającą naczynie walcowate z gliny niedopalonej, napełnione kwasem azotnym skoncentrowanym. Ta para umieszczona jest w naczyniu szklanem zawierającym kwas siarczanym lub solny rozcieńczony. Stos taki jest bardzo mocny, lecz wywiązujący się podczas jego działania gaz kwasu podazotnego jest szkodliwy; rzadko go używają jeszcze z przyczyny drogocności platyny. *Stos Bunsena*, jest stosem Grovego, w ten sposób zmienionym, że węgiel zastępuje miejsce platyny. Stos ten składa się z naczynia szklanego zawierającego wodę z $\frac{1}{10}$ lub $\frac{1}{12}$ kwasu siarczanego; z walca cynkowego amalgamowanego pustego, wchodzącego w naczynie szklane, na tym walcu osadzona jest blaszka cienka miedziana, służąca za elektrod ujemny; z naczynia dziurkowanego z gliny lekko przepalanej, nalanego kwasem azotnym zwyczajnym; i z walca węglanego, zrobionego z mieszaniny koksu i węgla kamiennego tłustego, wypalonej w naczyniu z blachy żelaznej. Na walcu węglanym osadzony jest pierścień miedziany, do którego przymocowana jest blacha miedziana, będąca elektrodem dodatnim. W tym stosie działanie się ustanawia dopiero po połączeniu cynku z węglem, wtedy woda w której zanurzony jest cynk rozkłada się pod wpływem tego metalu i kwasu siarczanego, przez co tworzy się siarczan cynku, elektryzujący się ujemnie i stanowiący tym sposobem biegun stosu ujemny. Woda zakwaszona elektryzuje się dodatnio, płyn więc dodatni przechodzi przez

pory naczynia, dostaje się do kwasu azotnego, a ztąd spływa na węgiel, który elektryzuje się dodatnio. Wodor uwolniony z wody nie osadza się na węglu, lecz działa na kwas azotny, łącząc się z jego tlenem na wodę i zamieniając go na kwas podazotny. Węgiel zachowuje ciągle powierzchnię swoją niezmienną, czemu głównie przypisać należy jednostajne działanie stosu. Aby pary tego stosu połączyć z sobą, blaszka miedziana osadzona na cynku jednej, łączy się z węglem pary następującej i t. d. Stos Bunsena jest nasilniejszym ze wszystkich o prądach stałych, i najwięcej obecnie używany; lecz i tutaj, zwłaszcza przy postępowaniu ze stosem o wielkiej liczbie par, ważną niedogodność stanowi wydzielanie się pary kwasu podazotnego. (Ob. *Galwanizm*). Skutki otrzymywane zapomocą stosu są bardzo rozmaite. Dozwalając elektryczności wywiązującej się ze stosu przebiegać w okolicznościach stosownych, okazuje się płomień, którego światło pod względem mocy przechodzi wszelkie światło sztuczne i które się zowie *światłem syderalnem*; albo też wywięzuje się ciepło, w którym topią się najnie topliwsze metale; albo powstaje siła poruszająca, zapomocą której można podnosić największe ciężary, poruszać maszyny i przenosić jej skutki na odległości z szybkością niedającą się oznaczyć; ztąd bierze początek działanie chemiczne, zapomocą którego wszelkie ciała rozkładać się dają na ich pierwiastki; skutki fizyologiczne nie mniej są zadziwiające, elektryczność albowiem w stosie krążąca, pobudza czynności organów, sprawia w nich wstrząśnienia, w trupach nawet wywołuje zjawiska, które znamionują życie. Tak więc stosy będąc źródłem światła, ciepła, sił poruszających, działania chemicznego i fizyologicznego zostają w związku ze wszystkimi częściami fizyki, jako też ze wszystkimi zastosowaniami tej nauki do przemysłu. Jakoż już obecnie korzystają ze stosów przy posrebrzaniu i pozłacaniu metali, w galwanoplastyce; druty telegrafów przebiegają ziemię we wszystkich kierunkach i łączą z sobą jej punkta najodleglejsze, roznosząc myśl ludzką z trudną do uwierzenia szybkością. Światło elektryczne zdaje się posłużyć kiedyś do oświetlania ze skutkiem przewyższającym wszystkie inne sposoby. Zapomocą stosów zapalają miny nawet podwodne; w gabinetach fizycznych napotykamy koła poruszane przez elektryczność stosów z prędkością 200—300 obrotów na minutę, z czasem zapewne te modele posłużą do wykonania wielkich motorów, które będą poruszały maszyny. Z pomiędzy chemików, którzy zapomocą stosu dokonali wielkich odkryć, wymienimy: Nicholson'a, Carlisle, Hizingera, Berzeliusza, Davy, Oerstedt'a, Ampera, Gay-Lussaca, Beequerel'a. Poznanie własności dynamicznych stosu zawdzięczamy Oerstedtowi, po którym zasłużyli się na tem polu: Ampère, Faraday, Arago, Rudolphi i inni. Z pomiędzy fizyków którzy wykonywali ze stosem doświadczenia nad ciałem ludzi i zwierząt, zdrowych, chorych i nieżywych, są: Volta, Galvani, Humboldt, Fowler, Bichat, Nysten, Halle', Legallois, Becquerel, Provost, Dumas, Matteucci, Milne-Edwards, Magendie, Breschet i t. d. Nadto doświadczali galwanizmu w terapii: Filip Wilson, Grapengiesser, Humboldt, Magendie, Fabre-Palapat, Andrieux i inni. W r. 1852 rząd francuzki ustanowił nagrodę 50,000 franków za korzystne zastosowanie stosu Wolty w przemyśle, do ogrzewania, oświetlania lub też w medycynie, chemii, mechanice. W roku 1857 ustanowiono kommissyję dla zbadania prac współzawodników i ta w r. 1865 przyznała ją Ruhmkorff'owi (ob.).

Stosunek. W matematyce wypadek z porównania z sobą dwóch ilości nazywa się stosunkiem. Ilości mogą być porównywane rozmaitemi sposobami, z których dwa są główne, a mianowicie albo porównujemy ilości w celu do-

wiedzenia się o ile jedna jest większa lub mniejsza od drugiej, albo też porównujemy je w celu przekonania się, ile razy jedna ilość jest większa lub mniejsza od drugiej. W pierwszym razie wypadek porównania nazywa się stosunkiem *arytmetycznym* albo *różnicowym*, w drugim zaś stosunkiem *geometrycznym* albo *ilorazowym*; tak np. stosunkiem różnicowym dwóch liczb 12 i 4 jest 8, gdyż liczba 12 jest o 8 większa od 4; stosunkiem zaś ilorazowym tych liczb jest 3, gdyż liczba 12 jest 3 razy większa od 4. Wróński upatruje jeszcze stosunki trzeciego rodzaju, które nazywa stosunkami *stopniowania* (graduacyi), a które wyrażają wykładnika potęgi, do jakiej podnieść potrzeba jedną liczbę, aby otrzymać drugą liczbę daną. Teoryja tych trzech rodzajów stosunków, polega na następujących zasadach: jeżeli dodamy lub odejmiemy od obu wyrazów stosunku różnicowego jedną i też samą ilość, stosunek niezmieni się; jeżeli oba wyrazy stosunku ilorazowego pomnożymy przez jedną i też samą ilość, stosunek nie zmieni się; jeżeli oba wyrazy stosunku stopniowania podniesiemy do jednakowej potęgi, której wykładnik jest całkowity albo ułamkowy, stosunek nie zmieni się.

Stosunki chemiczne. Doświadczenie przekonało, że związki chemiczne między pierwiastkami i związkami, następują w stosunkach stałych i niezmiennych co do wagi, że stosunki te są bardzo proste i przy rozlicznych związkach tych samych ciał wielokrotne, że w gazach łączących się wzajem jeszcze są prostsze stosunki co do objętości; te zatem stosunki łączących się ciał nazwano *stosunkami chemicznymi*, a naukę o tem, nauką o stosunkach chemicznych.

T. C.

Stourdza albo *Sturdza*, ród bojarów multzańskich czyli moldawskich, prowadzi swój początek od węgierskiego domu Turzo, który w XV wieku przeniósł się do Multan, posiadał tu znaczne dobra i podzielił się na kilka gałęzi. Wielki stolnik Sandul Stourdza uciekł r. 1711 z księciem Kontemirem do Rosyi, ale później wrócił znowu do ojczyzny. Grzegorz Sturdza był z księcia Kallinachi kanclerzem Multan i prezydował w komisji do ułożenia księgi praw, jaka wyszła w języku greckim r. 1817. Wielki bojar Jan Stourdza otrzymał od Party r. 1822 godność hospodara Multan i sprawował ją do 1828 r., to jest do zajęcia kraju przez wojska rossyjskie. Po zawarciu traktatu adryjanopolskiego, wybrany był hospodarem moldawskim r. 1834 Michał Stourdza (ob.) syn Grzegorza, urodzony w Jassach 1795 r.

L. R.

Stourdza (Alexander), pisarz rossyjski, urodził się r. 1791 w Jassach; ojciec jego Skarlat, wyższy urzędnik w Moldawii, i matka, córka byłego hospodara Multan, księcia Konstantyna Murusi, przenieśli się do Rosyi 1792 roku. Syn ich Alexander, odebrawszy wychowanie w domu rodzicielskim, wszedł do służby dyplomatycznej w kolegium spraw zagranicznych r. 1809. W następnym roku przyjęty do bióra kanclerza hrabiego Rumiancowa; w r. 1812 przeznaczony do korespondencji dyplomatycznej przy admirałe Czyczagow, głównodowodzącym armiją nad-Dunajską, znajdował się przy głównej jego kwaterze w ciągu wojny z Francją; był w czasie przeprawy przez Berezynę. W r. 1814 wysłany do Wiednia, zajął urząd przy poselstwie rossyjskiem. W czasie kongressu wiedeńskiego zostawał przy osobie hrabiego Capo d'Istria. Znajdował się w Paryżu w czasie powtórnego zajęcia przez wojska sprzymierzone. Przy końcu 1817 r. wysłany na kongres akwisgrański. Następnie wyjechał do Dreżna, gdzie się ożenił z córką sławnego lekarza Hufelanda. W r. 1828 powołany z Odessy do Petersburga, mianowany dyrektorem cesarskiej kancelaryi dyplomatycznej, podczas wojny z Turcyją. Ułożył w Buka-

reszcie pierwszy projekt reorganizacji księstw nad-Dunajskich. Wziął dymisyję w r. 1830. Umarł r. 1854 w dobrach swoich Manzyrze, w obwodzie Bessarabskim. Stourdza wydał dzieła następujące: *Considérations sur la doctrine et esprit de l'église orthodoxe* (Weimar, 1817): tłumaczona na język niemiecki, angielski i moldawski, *Mémoires sur l'état actuel de l'Allemagne*, drukowane w 50 egzemplarzach, z których jeden przedrukowała redakcyja gazety angielskiej *Times*, a przetłumaczyły na niemiecki *Politische Annalen* r. 1819. Pismo to wielce rozjątrzyło umysły w Niemczech i autorowi zagroził nawet los Kotzebuego, a student hrabia Buchholz na pojedynkę go wyzywał. Przeciw temu dziełu pisali: Krug, *Auch eine Denkschrift* (Lipsk, 1819) i Villers, *Coup d'oeil sur les universités de l'Allemagne*. Następnie wydał Stourdza dzieło *La Grèce en 1821*. Wydał także biografię swego teścia: *C. W. Hufeland. Esquisse de sa vie et sa mort chrétienne* (Berlin, 1837). Nadto Stourdza tłumaczył na francuzki kazania Filareta, metropolity moskiewskiego; tudzież Liturgiję, oraz na grecki katechizm i kilka ksiąg treści duchownej Kościoła wschodniego.

Stourdza (Michał), hospodar Moldawski, ur. w Jassach 1795 r., syn wielkiego bojara Jerzego Stourdza, sprawował rozmaite urzędy za rządów Kalimachi i Michała Soutzo, za administracyi zaś hr. Kisielewa był ministrem finansów. W r. 1829 wraz z p. Villara, wysłany do Petersburga, jako do dworu opiekunczego, dla uzyskania potwierdzenia nowej ustawy, dobrego tu doznał przyjęcia. We cztery lata potem, przy nowych wyborach na gospodarstwo mołdo-wołoskie, Stourdza za wpływem Rossyi, rządy tego kraju objął. W czternastoletnim panowaniu (1834—49) dał dowody niepospolitych zdolności administracyjnych. Podniósł materyjalny byt kraju, pobudował drogi bite, wspierał rolnictwo i handel, lubo i własnego interesu z uwagi nie spuszczał i znaczny zebrał majątek. Zręczną polityką umiał godzić wymagania obu dworów z żądaniami narodu i dla tego uniknął upadku, jaki spotkał innych jego spółtowarzyszy, Alexandra Ghika i Jerzego Bibesko. Spokój księstw pod jego rządem zakłóciły tylko tajemne knowania w Galaczu w r. 1839 i ruchy liberalne w Jassach w 1848 r., po których we dwa miesiące wybuchło powstanie w Bukareszcie. Ponieważ w rewolucyi tej, Mołdawija nie brała udziału, przeto i Stourdza niepomyślnych jej skutków nie doznał. W rok potem na mocy umowy w Balta-Liman (d. 16 Czerwea 1849 r.), hospodar musiał ustąpić rządów swemu siostrzeńcowi Jerzemu Ghika, sam zaś osiadł w Paryżu, gdzie używając ogromnej fortuny, liczony jest do największych europejskich bogaczy. — Syn jego *Jerzy*, znany w służbie tureckiej pod imieniem Muklis-pasza, używany był w ostatnich czasach do rozgraniczenia Bessarabii.

Stowarzyszenie. Wyras ten oznacza związki od najdawniejszych czasów ludzi w rozliczne, coraz nowe stosunki łączące, różne co do celu, co do warunków i wzajemnych obowiązków, a według tej różnicy odmienne przybierające nazwiska. Tak np. małżeństwo jest stowarzyszeniem; stosunek, który powstawszy z połączenia kilku rodzin w celu wspólnej obrony i wzajemnego poparcia, był pierwszym związkiem ludu, był stowarzyszeniem; państwo jest stowarzyszeniem największych rozmiarów; Kościół, wspólność wyznań, sekty, tworzą także stowarzyszenia. Jednakże co do państwa, kościoła i gminy, wyrażenie to używane w najrozleglejszem pojęciu mniej jest dokładne; gdyż jakkolwiek one ze stowarzyszeniem tę własność dzielą, że jednoczą wielu we wspólnem działaniu ku ogólnym celom, jednakże różnią się stanowczo co do prawnej i rzeczywistej natury zjednoczenia. Między stowarzyszeniem bo-

wiem a osobą moralną, *universitas juris* lub korporacją, istnieje nader wydatna różnica. Pojęcie stowarzyszenia zawiera w sobie znaczenie wyrazu towarzystwo, czyli stosunku z własnej woli członków pochodzącego i zawsze na ich samowolności opartego, przyczem cel przez uczestników oznaczony, zupełnie od nich zależy. Przeciwnie zaś gmina, państwo, kościół są instytucje dla pewnych stałych celów ustanowione, a prawa równie jak obowiązki członków są celem ogółu określone. Ztąd wynikają nader liczne odmiany, których szczegółowo roztrząsać nie ma potrzeby, tem więcej, że wyraz stowarzyszenie często jest używany ogólnikowo, bez ścisłego oznaczenia, a wzięty w pojęciu zjednoczenia, może być wszędzie zastosowany, gdzie kilka osób dla wspólnego działa celu, przy dowolnym wyborze przedsięwzięcia. Odnośnie do stosunków międzynarodowych, stowarzyszenie nazywa się sojuszem, koalicją, przymierzem i t. d. W wewnętrznym życiu politycznym stowarzyszenie przybiera w ścisłym i właściwym pojęciu nazwisko związku politycznego. W świecie naukowym istnieją liczne towarzystwa, związki i zjednoczenia, a chociaż w dziedzinie nauk najznakomitsze i najdonioślejsze utwory są zwykle owocem pracy osób pojedynczych; jednakże niektóre zadania i przedsięwzięcia, mogą tylko przez systematyczne współdziałanie sił połączonych pomysłnym być uwieńczone skutkiem; mianowicie zbioru i gabinety naukowe, zawierające przedmioty i osobliwosci z różnych gałęzi umiejętności, zawdzięczają istnienie i wzrost swój wytrwałej podobnych zjednoczeń czynności. W najwłaściwszym znaczeniu stowarzyszenie okazuje się w handlu, jako stowarzyszenie handlowe, spółka handlowa i t. d. i rozwija się częstokroć do olbrzymich przedsięwzięć, osobliwie w kształcie towarzystw wydających akcje. Stowarzyszenia takowe najprzód spowodowały, że wyrażenie to przeszło do mowy potocznej. Widziano jak szczuple stosunkowo składki licznych uczestników zamieniają się w niezmierne summy, przeznaczone na wykonanie dzieł zdumiewających. Zaczęto przeto cenić nader wysoko doniosłość stowarzyszenia, budując na niem nowe losy i koleje przyszłości i ludząc się nadziejami, urzeczywistnienie których kiedykolwiek jest niepewnem, a nawet mało przedstawia prawdopodobieństwa. Naturalną i słuszną rzeczą jest, że ludzie mający wspólny interes łączą się w celu troskliwego zajęcia się tymże; a w wielu okolicznościach (lecz nie we wszystkich) zjednoczeni więcej zdziałać mogą niż oddzielnie. Lecz społeczeństwo składa się z jednostek, a jednostki te czyli pojedyncze osoby, cele i zamiary ich osobiste, także winny być prawnie uwzględnione. Niezależność powinna być udziałem wszystkich pojedynczych osób i z niezależności tej mogą one korzystać do popierania własnych celów, jeżeli przez to nie ograniczają bezprawnie wolności innych, lub nie naruszają dobra ogółu. Nadużycie wolności poskramiają ustawy; gdzie zaś te nie wystarczają, tam potrzeba aby wpłynęło na wolę, poczucie dobra wspólnego i siły moralne, powściągnające samolubstwo, stawiając mu naprzeciw miłość braterską ludzkości. Najpiękniejsze, jedyne w swym rodzaju wzory doskonałego zjednoczenia, niezachwianej zgodności w pożyciu ogólnem, przedstawiają stowarzyszenia religijne, mianowicie pierwsze gminy chrześcijańskie. Takie przykładowe związki mogą tylko istnieć w małych stowarzyszeniach, jednakowo pod względem moralnym usposobionych członków. Im większe grono uczestników, tem słabsze są łączące ich stosunki, tym mniejsze poczucie dobra wspólnego. Wolne stowarzyszenie nie uwzględnia celów całego kraju lub państwa, lecz odnosi się do interesów wielu osób, jeżeli w ludności wspólność działania i przedsięwzięcia jest rozwinięta. Wielką rolę odgrywa stowarzyszenie w systematach rady-

kalnych, narodowo-ekonomicznych, osobliwie w teoriach socyjalistycznych Owen'a, St. Simon'a i Fourier'a (ob. *Socyjalizm*). Tu stowarzyszenie występuje jednakże zbyt przeważnie i gwałtownie; zadaniem bowiem jego ma być przeprowadzenie środkami nagłąciami wszelkich urządzeń, które na drodze wolności mogłyby się tylko, przez wyrozumiałość i przekonanie rozwinąć i utrzymać. Stawiając stowarzyszenie tak wysoko, socyjaliści zaprzeczają przytem praw osobistych i nie uznają niezaprzeczonego faktu, że są sprawy i okoliczności, gdzie działalność indywidualna najpewniej osiąga cel. Niezależnie od właściwego socyjalizmu i z zastrzeżeniem nienaruszenia własności, proponowano nowe zastosowanie stowarzyszenia w pewnych warunkach. Tak najprzód, według słusznej bardzo uwagi, że najgorliwzszymi pomocnikami są ci, których interessa są połączone z naszemi, zamierzano w gospodarstwie rolnem i we fabrykach, za wynagrodzenie robotników, przeznaczyć pewną część zysku z pracy ich pochodzącego. W rolnictwie nowości te okazały się w wykonaniu niepraktyczne i oddawna zostały zaniechane. Najwięcej popierano przez czas niejakiś środki te w rękodzielnich i fabrykach. Głównym krzewicielem tego sposobu wynagrodzenia był Anglik Babbage i R. Mahl. Zdaje się jednak, iż jakkolwiek wiele przemawia za tym pomysłem; napotyka on na nieprzebyto niemal trudności w wykonaniu. Jeżeli bowiem robotnicy mają być wynagrodzeni pewnym oznaczonym udziałem w dochodach zakładu, w którym pracują, w naturalnem następstwie musieliby także ponosić straty, co znów byłoby dla nich zbyt uciążliwym i trudnym do zniesienia warunkiem, a nadto powodowałoby częstokroć liczne zatargi i niesnaski robotników z przedsiębiorcami. Usiłowano także wprowadzić stowarzyszenia w innym jeszcze kierunku, chcąc przez połączenie wielu drobnych zasobów ułatwić tymże wspólnieganiam z wielkimi kapitałami; w ten sposób spodziewano się przez rozdzielenie zysków usunąć przykry a sprzeczny stosunek, według którego przy wzrastającym w ogóle bogactwie narodowem, liczba ubóstwa się wzmaga. Usiłowania te po większej części nie otrzymały pożądanego skutku, częścią dla braku energicznego kierunku, częścią dla wewnętrznych rozterek. W interesach opartych głównie na spekulacji, pojedynczy przedsiębiorca zwykle góruje nad stowarzyszeniem z wielu członków złożonem. Lepsze miały powodzenie stowarzyszenia ustanowione w celu wspólnego założenia i utrzymania pewnych zakładów ogólnego pożytku. Najzławniejsze skutki wywarły zjednoczenia, celem wspólnego taniego dostarczania żywności. Stowarzyszenia wspólnego gotowania, wypiekania, prania i t. p., także wiele przynosiłyby korzyści. Czy jednakże stowarzyszenie lub spółka utworze drogę, jak niektórzy oczekują, dla nowych spójni i dźwigni społeczeństwa, opartych na niezależności osobistej i wzajemnej pomocy, nie zaś na ucisku i na samolubstwie, trudno jest przewidzieć. W każdym razie przewrót podobny nie może być nagle przedsięwziętym i dokonany, lecz potrzebowałby do swego stanowczego rozwoju czasu i przejścia przez liczne kształty i koleje; nawet osoby uznające w stowarzyszeniu ideę przyszłości, nie zdołają dokładny jej podać wywód i ściśle określić. W nowszych czasach, mianowicie we Francji i Anglii, nazywano stowarzyszeniem związki robotników przeciw swym pryncypalom. Stowarzyszenia takie są niebezpieczne nie tylko dla przemysłu, ale dla całego społeczeństwa; przeto zapobieżenie podobnym objawom przez uchylene pierwotnych przyczyn, jest jednym z najważniejszych zadań obecnego czasu.

Stowe (Henriette Beecher), autorka amerykańska, córka znakomitego kaznodziei Lymana Beecher, ex-prezydenta seminaryjum Lane i byłego pastora

Kościola presbiterianów w Cincinnati. Urodziła się d. 15 Czerwca 1812 roku w Lichtfield w stanie Connecticut i otrzymała bardzo dobre wychowanie. W zamiarze nsposobienia się na nauczycielkę, pilnie pracowała nie tylko nad studjami kobietom właściwymi, lecz i nad naukami właściwymi mężczyznom tylko pozostawionymi. Zawczasu już dopomagała starszej siostrze swojej Katarzynie, w zawiadowaniu założoną przez nią szkołą żeńską w Bostonie. Gdy ojciec udał się na Zachód, obie córki towarzyszyły mu i otworzyły podobny instytut w Cincinnati. Tu w r. 1836 Henryetta wyszła za mąż za poważanego teologa, kalwina S. Stowe, profesora literatury biblijnej w seminaryjum zostającym pod przewodnictwem jej ojca, i tłumacza dzieła John'a *O państwie hebreów* (1828). Małżeństwu temu Bóg pobłogosławił licznem potomstwem. W wolnych godzinach pisywała rozmaitej treści artykuły, powieści i opowiadania do magazynów i dzienników, które po części wyszły w r. 1843 pod tytułem: *The Mayflower* (od nazwiska okrętu, na którym pierwsi purytanie albo tak zwani ojcowie pielgrzymi z Europy do Ameryki przyjeżdżowali). Pisma jej, pełne wzniosłego i wielce żarliwego ducha religijnego, podobaly się, ale szczególniejszej sławy dla niej nie pozyskały. Tymczasem była świadkiem smutnych scen, jakie z powodu bliskości stanów niewolniczych, zaszły w Cincinnati. Dzierżawcy niewolników z Kentucky, przy pomocy pospólstwa, niejednokrotnie napadali na część miasta przez czarnych zamieszkaną, mordowali mieszkańców lub uprowadzali ich w niewolę. Stowe i jej małżonek jako głośno objawiający oburzenie swoje na taką zgrozę, zostali znienawidzeni jako abolicyonisci a nawet życie ich było w niebezpieczeństwie. Seminaryjum Lane rozwiązało się, a małżonkowie Stowe w 1850 wrócili do Stanów wschodnich, gdzie professor Stowe przyjął ofiarowaną mu katedrę literatury biblijnej w kolegium teologicznem w Andover w stanie Massachusetts. Małżonka jego ogłosiła w piśmie *National era*, wydawanem w Washingtonie przez Bailey'a, szereg szkiców, kreślących przeżyte wypadki, które razem zebrane w r. 1852, wydane zostały w Bostonie pod tytułem: *Uncle Tom's cabin*. Dzieło to wywarło bezprzykładne wrażenie. Nakładca Jewett w jednym roku puścił w obieg 300,000 jego egzemplarzy, w Anglii okazały się liczne przedruki, przetłumaczono je na wszystkie prawie europejskie języki, szczególnie w Niemczech pojawiły się liczne jego przekłady. Żadna książka w obu półkulach świata nie miała tyle popularności jak dzieło pani Stowe, a chociaż pod względem estetycznym nie można mu przyznać tak bardzo wysokiej wartości, to jednak silne wrażenie, wszędzie wywołane, przypisać należy z jednej strony głębokiej powadze moralnej i duchowi chrześcijańskiemu, który z tej książki wieje, a z drugiej plastycznej prawdzie obrazów, w jakich przedstawia system hańbiący ludzkość, który dotąd jeszcze w Ameryce po części jako konieczne zło uważają. Z powodu licznych kacerstw, które nastąpiły w skutku tej żarliwej apologii za emancypacją niewolników, autorka przez ogłoszenie osobnego klucza *Key to the Uncle Tom's cabin* (Boston i Londyn, 1853), dowiodła, że przedmiot do swoich przedstawień często w najdrobniejszych nawet szczegółach, z życia czerpała. Prócz tego istnieje jeszcze kilka innych jej pism religijnych, jako to: *Four ways of observing the sabbath* (wydanie drugie, Liwerpool, 1853) i pieśni religijne. W lecie 1853 r. wraz z małżonkiem zwiedziła Europę, a publiczność przyjęła ją z przynależnem poważaniem, religijno-filantropijne zaś towarzystwa, mianowicie w Londynie i Glasgowie, wspinałemi na jej cześć demonstracyjami. Opis tej podróży wydała wróciwszy do Ameryki, pod tytułem: *Sunny memoirs of foreign lands* (2 tomy, Boston i Londyn, 1854 r.). Naj-

nowsze prace pani Stowe są: *Dred* (1856), praca pełna chrześcijańskiej filantropii; *Naręczona Ministra* (1860) i *Perła wyspy Orr* (1862), oraz kilka dzieł treści religijnej, jak np.: *O święceniu Niedzieli*, *Spiewy religijne* i inne. *Chatę wuja Tom* przełożyli na język polski Franc. Dydacki (Lwów, 1835) i Wojciech Szymanowski.

Strabon, najznakomitszy geograf grecki, ur. około r. 66 przed nar. J. C. w Amasei, w Kappadocyi; pochodził z rodziny zamożnej, poświęcał się nauce retoryki i filozofii Arystotelesa, później odbywał wielkie podróże, w których zwiedził kraje Afryki, Azji i Europy, od morza Czarnego do Etyjopii i od Armenii do granic Struryi. Posiadamy jeszcze wielkie dzieło geograficzne Strabona w siedemnastu księgach, z których jednak księga szczególnie siódma nie jest kompletną. Wiadomości swoje czerpał po części z własnych spostrzeżeń, częścią z istniejących podówczas dzieł geograficznych Hekataiosa, Artemidora, Eudoxa i Eratosthenesa; korzystał również z postów i historyków, nie ograniczając się na suchym spisie nazwisk pojedynczych krajów i miejscowości, lecz starając się o dane ile możności dokładne w rzeczach politycznych i statystycznych, z obszernemi nieraz opisami obyczajów i instytucyj. Najpierwsza edycja Strabona wyszła r. 1516 w Wenecyi; z nowszą najlepszą wydał Kramer (3 t.; Berlin 1844—52). Niezmiernie ważnym jest przekład francuzki z licznemi rozprawami i przypiskami, uskuteczniiony z rozkazu cesarza Napoleona I przez de la Porte du Theil, Korais'a i Gosselin'a (5 tomów, Paryż, 1805—1819). F. H. L.

Strachowisko. Kiedy myśliwy ubije zwierza, którego unieść z sobą nie zdoła, i musi przez niejaki czas w lesie zostawić, nakrywa go więc gałęziami, i kładzie na okolo papiery natarte prochem, ażeby tym sposobem drapieżne zwierzęta odstraszyć, to więc nakrycie nazywa się *strachowiskiem*.

Stracz, rzeka wypływająca z jeziora Świr, i przebiegłszy mil około 7 wpadająca z prawej strony do Wilii w powiecie Wileńskim. Na wiosnę spławiają po niej drzewo do Wilii. W. K.

Stradella (Alexander), kompozytor, śpiewak i kapelmistrz w Genui, ur. r. 1645 w Neapolu. Z żywota jego znany jest szczegół, który posłużył za wątek do opery Flotowa, t. n. (ob.). Naręczony młodej Wenecyjanki imieniem Hortensyja, która z miłości pobiegła za artystą do Rzymu, namówiony przez opiekuna tej panny do zamordowania Stradelli, usłyszawszy oratoryjum jego *San Giovanni Battista (a 5 voci con stromenti, 1676)* i śpiewem samegoż twórcy zachwycony, nie tylko zaniechał zemsty nad współzawodnikiem, ale mu nawet odkrył zamiary opiekuna i do dalszej ucieczki znaglił. Mimo to, nie uszedł on zemsty Wenecyanina; gdyż we dwa lata potem (r. 1678), powracając z teatru w Genui, gdzie z wielkiem powodzeniem przedstawiono jego operę: *La forza dell' amor paterno*, zakłóty został przez najętych i nasadzonych nań zabójców na ulicy. Współcześni zwali Stradellę *il primo Apollo della musica*. Należał on do najlepszych swego czasu mistrzów. Oprócz wspomnianych dzieł, znane są jego pióra kantaty, madrygały i prześliczna arya kościelna na tenor z towarzyszeniem 5 instrumentów smyczkowych. W archiwum w Modenie znaleziono także r. 1860 pewną liczbę jego kompozycyj.

Stradivari (Antoni), lutnik, niekiedy Straduari albo Straduarius przezywany, urodził się r. 1644 w Kremonie, był uczniem Mikołaja Amati'ego. Od r. 1670 w którym właśnie już kładł nazwisko na wyrabianych przez się instrumentach, aż do r. 1690 mało produkował, zajmując się raczej studjami

nad budową instrumentów. Potem począł robić nieco większe, pilnując się ściśle jeszcze rozmiarów, wypukłości udoskonalał i wernix zmieniał; ztąd instrumenta owe na samo wejście inaczej wyglądają, choć zasada Amate'go zawsze jeszcze za podstawę w ich budowie służy; wyroby z tej epoki zwa znawcy Stradivarami zamatyzowanemi. Dopiero od r. 1700 talent swój rozwinął do najwyższego stopnia, a instrumenta z jego pracowni wyszły od owego czasu aż do 1723 r. prawdziwe są arcydzieła. Już nie doświadcza, ale pewnym jest siebie, i dla tego najdrobniejsze nawet szczegóły mają zadziwiające wykończenie, a drzewo rzadką brzmienność. Najpiękniejsze roboty jego skrzypce są w posiadaniu Allarda w Paryżu i drugie po Viott'im u p. Brochant de Villiers; nadto u Vieuxtempa; zresztą wiele pięknych exemplarzy jest we Włoszech i w Londynie. Stradivari wyrabiał także gitary, lutnie, mandoliny, wielkie altówki z przeslicznym tonem i basette. Znacznego dorobił się majątku i zmarł zgrzybiały w mieście rodzinnem r. 1737. Synowie jego Omobono i Franciszek mniej już dobre robili instrumenta r. 1725—40. Uczniów jego najznakomitszym był *Karol Bergonzi*, wiernie naśladowający wyroby mistrza; a nadto: *L. Guadagnini* w Kremonie, *F. Gioberti* w Wenecyi i *A. Galiano* w Neapolu.

Stradom, przedmieście Krakowa, ob. *Kraków*.

Strafford (Tomasz Wentworth, hrabia), angielski mąż stanu, jeden ze sprawców rewolucyi angielskiej, zarazem pierwsza jego ofiara, urodził się 1593 r., w hrabstwie York. Znakomitemi obdarzony zdolnościami, w wysokim stopniu wykształcony w różnych gałęziach nauk i umiejętności, odziedziczywszy po ojcu wielki majątek, wystąpił w r. 1621 jako członek izby niższej z silną opozycyją przeciw polityce Jakóba I. Z większym skutkiem jeszcze powstał przeciwko dworowi, gdy w r. 1625 Karol I powołał parlament; w r. 1628 zaś przedstawił słynną swą *Petition of rights* i zniewolił dwór do jej zatwierdzenia. Lecz wkrótce okazał się stanowczym przeciwnikiem fanatyzmu politycznego, jaki wyrodził się z opozycyi purytanów; wszedł w stosunki z dworem i otrzymał godność para. Po śmierci Buckingham'a król powołał go do rady tajnej i oddał mu zarząd prowincyi północnych; Wentworth był w tym czasie wspólnie z biskupem Laud najsilniejszą podporą Karola I, utwierdzał go w naruszaniu swobód narodowych i ściągnął na siebie powszechną nienawiść ludu. W r. 1632 wysłany jako namiestnik do Irlandyi, mimo wzorowego zarządu, oburzył ludność wyniosłym postępowaniem. Gdy w r. 1638 rewolucya wybuchła w Szkocyi, Wentworth radził przedsięwzięcie środków represyjnych wojennych, przesyłał królowi posiłki pieniężne i wojskowe, później sam udał się do Anglii, w celu nakłonienia dworu do energicznego działania. Mianowany hrabią Strafford wrócił do Irlandyi, gdzie zwoławszy parlament, zniewolił go do dostarczenia znacznych zasobów. Środek spowodował zniechęcenie, w następstwie którego parlament irlandzki został rozwiązany. Strafford otrzymawszy naczelne dowództwo wojsk w Anglii, był krępowany w wykonaniu swych planów przez wahanie się króla, który wreszcie wstrzymał kroki nieprzyjacielskie, rozpoczął układy z Szkotami i zawarł z nimi ugodę w Rippon. W takim położeniu rzeczy Strafford złożył godność namiestnika Irlandyi, ale na prośby króla zatrzymał główne dowództwo armii stojącej obozem w hrabstwie York. Przy otwarciu posiedzeń parlamentu, w r. 1640, pojmując niebezpieczne stanowisko doradców królewskich, nie chciał przybyć do Londynu, tembardziej, że parlament irlandzki podał wniosek o przedsięwzięcie przeciw niemu śledztwa; jednakże, gdy król zaręczył mu bezpieczeństwo osoby, zasiadł w izbie wyższej. Za jego przybyciem Pym wystąpił prze-

ciw niemu w izbie niższej z pognębiającem oskarżeniem, skutkiem którego Strafford aresztowany i uwięziony został w Towerze. W wytoczonym mu processie o zdradę kraju, bronił się bardzo zręcznie, i lordowie izby wyższej zamierzali go uniewinnić; lecz oburzenie ludu było tak wielkie, że niezmiernie tłumy otaczały codziennie parlament, żądając nań wyroku, który wreszcie został wydany. Król opierał się i nie chciał podpisać wyroku śmierci, a zaburzenia wzrastały. Wtenczas Strafford pisał do króla z oświadczeniem gotowości swej poświęcenia się jako ofiara, celem zabezpieczenia państwa od większego wstrząśnienia. Karol I okazał się tyle słabym i niepomyślnym na zasługi, że podpisał r. 1641 wyrok skazujący na śmierć najwierniejszego i najzdolniejszego ze swych stronników, a Strafford poniósł śmierć na rusztowaniu z niezachwianym spokojem umysłu d. 2 Maja tegoż roku.

Stradun, jezioro w wielkiem księstwie Poznańskiem, powiecie Czarnkowskim, na północnej stronie rzeki Noteci położone.

Stralsund, stolica dawnej Pomeranii szwedzkiej, dziś regencyi w Pomeranii pruskiej, leży nad cieśniną morską Strela-sund, dzielącą ląd od wyspy Rugii, a której część północną zowią Gellen. Miasto tworzy jakoby wyspę otoczoną morzem i kilką jeziorami nadbrzeżnemi; naturalną tę warownię wzmocniono murami, które zburzono dopiero w r. 1808, lecz je odbudowano r. 1816. Tuż przed portem leży warowna wyspa Dänholm z zakładami morskimi. Miasto ma ciasne ulice, trzy kościoły: P. Maryi, ś. Mikołaja i ś. Jakóba zbudowane w stylu gotyckim i pokryte miedzią, piękny ratusz ze wspartą salą i biblijoteką, komendaturę, dom zarządu, arsenał, szkołę żeglugi, dom siorot, gimazyjum ze zbiorem monet, dom roboczy, teatr i t. d. Liczy przeszło 20,000 mieszkańców, trudniących się handlem słoju i zboża, fabryki kart, zwierciadeł, skór, cukru i krochmalu. Założył je r. 1209 książę Rugii Jaromar. Wzniosło się w związku hanzy i do dobrobytu przyszło; już wówczas rozległy prowadziło handel wełną i śledziami. Bezskutecznie oblężone w r. 1628 przez Wallensteina, zdobyte zostało w roku 1679 przez kurfurstą Brandeburskiego po silnem bombardowaniu, ale je Szwedzi odebrali w r. 1680. Drugi raz wzięte w r. 1715, zwrócone Szwedom zostało w r. 1720, i w rękach ich zostawało aż do r. 1808, gdy zajęli je Francuzi. W r. 1809 poległ tu Schill (ob.). Traktat w Kiel r. 1814 oddał to miasto Danii, która w r. 1815 odstąpiła je Prusom. Burmistrz, syndyce i rajcy wiele mają przywilejów, które im pozostawiono; nadto posiada miasto *Jura ecclesiastica* i *consistorialia*, prawo patronatu i konsystorz. W r. 1849 zniesiono tu osobne sądownictwo miejskie. Porównaj Mohnike'go i Zober'a *Stralsundsche Chroniken* (2 tomy, Stralsund, 1833—43), Kruse'go *Bruchstücke aus der Geschichte Stralsunds* (2 tomy, Stralsund, 1846—48); Fabricius'a *Die Einführung der Kirchenverbesserung in Stralsund* (Stralsund, 1835), Fabriciusa *der Stadt S. Verfassung* (Strals. 1851) i kilka broszur Zober'a.

Strasburg lub *Strassburg*, miasto i twierdza, starożytne *Argentoratum*, niegdyś stolica Alzacyi, dziś główne miasto departamentu niższego Renu we Francyi, przy spływie rzek Ill i Breusch o pół mili od Renu. Ulice ma nieregularne, domy staroświeckie. Warownie rozległe wraz z cytadellą pięciokątną r. 1684 przez Vauban'a zbudowaną, ciągną się aż do samego Renu. Poza bramami, spacery na Ruprechtsan, Oranżeryi i Contades. Ludność dochodzi do 90,000 dusz, w połowie z katolików złożona, w połowie z protestantów i do 3,000 żyd. Katolicy mają wraz z tłumem 7 parafijalnych kościołów, protestanci 8; pierwsi stoją pod zarządkiem duchownym biskupa obu nadreńskich departa-

mentów, podległego arcybiskupowi w Besançon; drudzy pod konsystorzem, który zarazem jest głównym na całą Francję. Tum czyli katedra (Münster) jest obok kolońskiego i freiburgskiego, jednym z największych pomników staroniemieckiego budownictwa. Stał w tem miejscu kościół już za frankońskiego Chlodwiga w r. 504; obecny tum założył biskup Werner z Habsburga w r. 1015; budowa trwała lat 260; wieżę zbudował Erwin von Steinbach (od r. 1277), oraz syn jego i inni mistrze; ukończono ją r. 1439 w wysokości 438 stóp paryzkich (przewyższa ją zatem tylko piramida Cheopsa licząca 456 stóp); kościół ma 355 stóp długości i 132 stóp szerokości, a sklepienie wznosi się na 72; sławne w nim organy roboty Silbermana i wielki zegar astronomiczny. Porównaj: Oberthūra i Güntera rysunki tumu (Strasb. 1827), Schnell'a rysunki: *Das Münster in Str.* (Heidelberg, 1828), Schreiber'a: *Das Münster in Str.* (Freiburg, 1828). Między protestanckimi, najznakomitszym jest kościół św. Tomasza z grobowcem marszałka saskiego Maurycego (ob.). Inne gmachy: pałac po-biskupi zbudowany przez kardynała Rohana, dziś zamek królewski; kolegium po-jezuickie, dziś seminaryjum; kilka klasztorów, dom radny (niegdys Darmstädter-Hof zwany), prefektura, dom wojenny (niegdys Zweibrücker-Hof), mennica, wielki arsenał, ludwisarnia, teatr, trybunał, szpital, sklepiiska (hallen) owocowe, uniwersytet i t. d.; plac paradowy z pomnikiem Kleber'a, plac Guttenberga z tegoż pomnikiem wzniesionym w r. 1840. Uniwersytet założony r. 1621, słynny wydziałem mauryceym, przemieniony dziś na szkołę centralną, i założona w r. 1803 akademija protestancka z 4 wydziałami, którą następnie powiększono tak, że dziś po paryzkim, największy stanowi ona uniwersytet we Francji. Prócz tego jest tu protestanckie gimnazyjum założone r. 1538, liceum cesarskie i seminaryjum, biblioteka bogata w inkunabuly, gabinet anatomiczny i ogród botaniczny; biblioteka miejska i uniwersytecka (razem liczące 160,000 tomów) mieści się w gmachu kościoła kaznodziejskiego; są tu zbiory po Schöpflinie (od r. 1771) i Silbermanie (od r. 1783). Handel miasta nie tak rozległy jak dawniej; ożywiają go dwa jarmarki słynne z zabaw ludowych i świeżo zbudowane koleje żelazne. Wywożą ztąd: sallow anyż, gorzałkę, wino, potaż, konopie, krap, towary galanteryjne, koldry, barchan, hafty, koronki, chustki i t. d. Okolica żyzna i pełna domków wiejskich, jak w: Schillingheim, Bischheim, Ruprechtsau, Neuhoft i t. d. Strassburg było dawniej miastem wolnem niemieckiego państwa; zajęte przez Francuzów r. 1681, oddane im zostało na własność pokojem w Ryswick 1697 r. Wówczas było miastem czysto protestanckim; odtąd napłynęło dużo katolików francuzkich, a ruch i zamożność powiększyły się. W czasach rewolucyi było jednym z najliberalniejszych miast Francji; tu także, lubo bezskutecznie, usiłował Ludwik Napoleon odzyskać tron francuzki w d. 30 Października 1836. Katolickie i niemieckie biskupstwo Strassburgskie, niegdys pod władzą arcybiskupa Moguncyi zostające, obejmowało po obu stronach Renu 23 mil kw. rozległości z ludnością 30,000 dusz i dochodem 350,000 zł. reńs.; część, która się dostała Francji, zasekwestrował rząd rewolucyjny, część niemiecką wcielono do w. ks. Badeńskiego, od r. 1803 pod imieniem księstwa Ettenheim. Porównaj: Silberman'a: *Localgeschichte der Stadt Str.* (tamże, 1775); Friese'go: *Vaterländische Geschichte der Stadt Str.* (4 tomy, Strasb. 1791—95); Hermann'a: *Notices historiques, statistiques et littéraires sur la ville de S.* (2 tomy, Strassburg, 1819).

Strassburg w Prusiech, ob. *Brodnica*.

Strasz, (Ibrahim Beg), Polak, renegat dyplomata turecki, w XVI w., po-

chodził ze starodawnej polskiej rodziny herbu Odrowąż, przez Tatarów wzięty do niewoli i Turkom odprzedany, przyjąwszy religiję mahometańską wtedy imię chrześcijańskie Joachima na Ibrahima zamienił. Dostawszy się do Carogrodu, zdolnością swoją i pojętnością wkrótce odznaczył się i został bejem. Był następnie wyższym tłumaczem przy sultanie do pism łacińskich od r. 1551, którego godność równała się najwyższemu urzędowi w Turcyi. Na tem stanowisku zwrócił na siebie uwagę dyplomacyi europejskiej, która mu przyznała rozum, przebiegłość i zręczność nadzwyczajną a dla nich niebezpieczną. Strasz bowiem służył Turcyi szczerze, był muzułmaninem prawdziwym i fanatykiem nienawidzącym szczególnie Niemców, lecz Polakom nigdy nic złego nie zrobił, owszem pamiętał o swoim pochodzeniu, mówił dobrze po polsku i dopomagał jak tylko mógł polityce Zygmunta Augusta, od którego pobierał za to roczną pensyję. U Turków miał takie zaufanie, że go sultan Sulejman do najważniejszych spraw używał i czynnie też mu Strasz dopomagał. Jeździł w wielu poselstwach do państw zagranicznych w najprzedniejszych interesach, osobiwie w r. 1562 do Ferdynanda cesarza w Frankfurcie nad Menem, z wielką wspaniałością poselstwo odprawił, i pomyślnie poruczenie załatwił. Nie mniejsze poselstwa odbywał do Wiednia, Wenecyi, Francyi. Poselstwo do Polski odbył w r. 1569. Umarł 9 Czerwca 1571 r. w Carogrodzie. Są w druku jego mowy pod tytułem: *Turciici Legati Ibrahimi Strasz apostate ortu Poloni Oratiae lingua slavonica coram cesarea Majestate etc. 1562 Francofordiae habitae* (Wiedeń, 1562, w 4-ce). Listy zaś jego znajdowały się niegdyś w archiwum warszawskim w obszernym woluminie pod tytułem: *Epistolarum soltani Solimani ad Sigismundum seniore atque Sigismundum Augustum Reges Poloniae per Ibrahim Beg alias Strasz, invictissimae portae Interpretam, partim latine partim polonice scriptarum*. Obszerniejsze szczegóły o Straszcu w *Tygodniku Ilustrowanym* t. VIII str. 465. F. M. S.

Straszak (gra) ob. *Tryszak*.

Straszewicz (Józef), gorliwy o dobro literatury wydawca, obywatel gubernii Kowieńskiej powiatu Wilkomirskiego, syn Michała, marszałka powiatu Upickiego. Nauki kończył w uniwersytecie wileńskim, następnie podróżował po Europie. Po roku 1831 osiadł w Paryżu i tam zajmował się wydawaniem ozdobnem rozmaitych dzieł naukowych jako i politycznych. Umarł tamże 1839 r. Do najcenniejszych jego wydań należą: 1) *Les Polonais et les Polonaises ou 100 portraits et biographies des personnes qui ont figuré dans la dernière guerre* (Paryż, 1832—37, 2 t. in folio); toż samo wyszło po niemiecku, tłumaczenia Karola Andree w Stutgardzie 1837 r., i po włosku. 2) *Emilie Plater* (Paryż, 1835). 3) *Armée polonaise, costumes militaires* (tamże, 1835, w 12 poszytach). 4) *Les femmes célèbres de tous les pays, leurs vies et leurs portraits* (tamże, 1835, in fol.; wyd. 3-cie, tamże, 1835) z wielu rycinami. Ostatnie to dzieło wydał wspólnie z księżną D'Abrantes (ob.). Nadtołożył nakład na niektóre dzieła Lelewela, jak na *Numismatique du moyen âge; Pytheas de Marseille* i t. d. F. M. S.

Straszynski (Floryjan), doktor teologii, kaznodzieja zawołany w swoim czasie. Dominikanem został w Krakowie 1664 r. Przez lat 30 przy kościele Panny Maryi w rynku krakowskim, słowo Boże z wielką sławą opowiadał, i po innych miejscach. Wybrany przeorem warszawskim, po kilkakroć tenże urząd sprawował w Krakowie, Klimuntowie i Gidlach. Na kapitule warszawskiej 1690 r. ogłoszono go prowincyjałem a generał zakonu komissarzem uczynił

provincyi litewskiej. Umarł w Gidlach 1721 r. Oprócz mnóstwa pojedynczych kazań drukowanych w Krakowie i Warszawie, jak na uroczystości św. Jana Kantego 1684 r., najobszerniejsze i pełne szczegółów historycznych są: *Kazania miane na uroczystości koronacyi obrazu Najświętszej Panny Częstochowskiej 1717 r.*

F. M. S.

Strategika, czyli sztuka wojenna (z greckiego *stratos*, wojsko), obejmuje wszelkie czynności, środki i obowiązki będące udziałem wodza, dla najwłaściwszego użycia i zastosowania powierzonego mu wojska dla osiągnięcia celu zamierzonego wojny. Zadanie to jest tak trudne i tyle łączy w sobie warunków, że zestawienie zasad wyczerpujących wszelkie wypadki i dla każdego z nich odpowiednie przepisujących postępowanie, jest zupełnie niemożliwym. Chcąc pojąć ważność i dokładność strategiki, trzeba zbadać pojedyncze punkta wchodzące w zakres jej działalności. Przed rozpoczęciem wojny najwyższa władza w państwie winna rozstrząsać wspólnie z głównodowodzącym ogólne kwestyje przedwstępne, jako to: czy wojna będzie prowadzona zaczepnie lub odpornie; z całym wysileniem, lub częściowo, z wstrzymaniem głównego zamachu do stosownej dla odniesienia stanowczej korzyści chwili; dokąd powinny być pierwszej wyprawy kroki skierowane; przeciw armii nieprzyjaciela, przeciw jednej z jego prowincyj, albo twierdzy, lub przeciw stolicy; na które strony i punkta wewnątrz własnych granic potrzeba zwrócić najwięcej uwagę, celem ich zabezpieczenia; jak liczne są siły wojska do rozporządzenia w pogotowiu, w jaki sposób wypełnienie strat armii i dostarczenie jej potrzeb zapewnione, a nadewszystko jakie jest jej moralne usposobienie. Następnie, odnośnie do tych kwestyj, może być dopiero ogólny plan działania na cały przebieg wojny, lub na pierwszą wyprawę skreślony. Plan takowy nie może obejmować drobniejszych szczegółów, z powodu że niespodziane wypadki nigdy nie mogą być przewidzianemi, a często zachodzą okoliczności, znaczne zmiany w planie wprowadzające. W każdym razie plan ten powinien się oprzeć na dokładnej znajomości miejsc i okolic teatru wojny. Podział wojska na oddziały, bądź w różnych odrębnych zamiarach, bądź w celu następnego współdziałania na jednym punkcie; zastosowanie różnych rodzajów broni, założenie magazynów i miejsc zbiorowych, wreszcie rozporządzenie pochodów stanowią operacje wstępne. Podstępny wojenne i przenikliwość w zbadaniu zamiarów nieprzyjaciela; przebiegłość w niepokojeniu zręcznymi ruchami i zwrotami pojedynczych oddziałów armii przeciwnika, znaglenie go do zmiany stanowiska bez stoczenia bitwy, wprowadzenie w błąd nieprzyjaciela i odwrócenie uwagi jego od przedsięwziętych zamiarów; wszystkie podobne zabiegi wymagające wiele bystrości umysłu i doświadczenia, są zadaniem strategiki. Jedną z najważniejszych chwil w czasie wojny jest ta, w której wódz rozstrzyga, czy bitwę wydać lub przyjąć, czy raczej uniknąć wypadu. Na decyzję takową wpłynąć mogą albo stosunki polityczne, albo uwzględnienie korzyści lub strat wynikających ze śmiętego napadu lub pozyskania jakiego stanowiska, lub wreszcie dokładna świadomość miejscowości, sił nieprzyjacielskich i zajętej przez nich pozycyi. Jak przeważny przytem jest wpływ moralny uczy nas historyja. Postanowiwszy stoczyć bitwę, głównodowodzący winien wydać dowódzcom oddziałów rozporządzenia dotyczące pochodu, szyku i porządku bojowego, postępowania w danych wypadkach, i t. d. I tu także sposób osiągnięcia celu może być tylko w ogólnych zarysach podany, a dowódcy oddziałów nie mogą być szczegółowemi przepisami krępowani, ponieważ niezależność działania wśród nieprzewidzianych okoliczności jest jednym z pierwszych warunków powodzenia. Podczas bitwy na-

der ważną rolę odgrywa rezerwa, przeznaczona mniej do zastąpienia wyczerpanych sił i ubytku w liczbie, niż raczej do rozstrzygnięcia losu walki w stanowczej chwili przez skupienie przeważnych mass przy uderzeniu na główny punkt armii nieprzyjacielskiej. Tu strategika wstępuje już w dziedzinę taktyki, tak że trudno jest ścisłą oznaczyć granicę między temi dwiema umiejętnościami. Dopiero ogólne przepisy przy ściganiu przeciwnika, lub cofaniu się w linii odwodowej, wchodzą znów więcej w zakres strategiki. Strategika wymaga niezaprzeczenia pewnych wyższych zdolności umysłowych, w braku których przez naukę nie może być nabytą; jednakże znajomość dziejów w ogóle, mianowicie zaś ścisłe zbadanie historii wojennej, są koniecznym, nieodzownym warunkiem kształcenia się w zawodzie strategicznym. Z licznych znakomych dzieł dotyczącej sztuki strategicznej, przytaczamy: Valentini, *Die Lehre vom Kriege*; Jomini, *Tableau analytique des principales combinaisons de la guerre*; Clausewitz, *Hinterlassene Werke über Krieg und Kriegführung*; Willisen, *Theorie des grossen Kriegs*.

Stratęcy, tak nazywano Lisowczyków (ob.) słynnych z szalonej odwagi, którzy w każdym boju szli jak na stracenie.

Stratford on Avon czyli *Stratford upon Avon*, miasto hrabstwa Warwick w Anglii, nad rzeką Avon i odnogą kanału Worcester-Birmingham położone, z mostem o 14 łukach, liczy 3,500 mieszkańców, handlem zboża i słołu trudniących się, słynie jako miejsce urodzenia Jana Stratford arcybiskupa i kanclerza za Edwarda III, a bardziej jeszcze wielkiego poety Shakespeara (ob.). Dom w którym się on rodził (r. 1564), mały i jednopiętrowy, leży w ulicy Henley i ma napis: *The immortal Shakespear was born in this house*. W pięknym kościele na wyniesieniu, do którego prowadzi podwójny rząd lip i kasztanów, jest nagrobek tego poety. Obchód pamiątkowy na jego cześć w r. 1764, darował miastu nowy ratusz w High-street z posagiem i portretem Shakspeara malowanym przez Wiltona, oraz wizerunkami Garrick'a i księcia Dorset.

Stratford de Redcliffe (Stratford Canning, vice-hrabia), dyplomata i par angielski, urodzony w 1788 r. jest czwartym synem kupca londyńskiego i krewnym sławnego ministra lorda Canning. Odebrawszy naukowe wychowanie w kolegum w Eton, wszedł w r. 1807 do ministerstwa spraw zagranicznych, a wysłany wkrótce do Konstantynopola, został sekretarzem ambasady. Po krótkim tamże pobycie wrócił do kraju, by dokończyć naukę na uniwersytecie w Cambridge. W r. 1814 wysłany jako minister pełnomocny do Szwajcaryi, wpłynął tamże na zmianę ustawy federalnej; w 1815 zasiadał na kongresie wiedeńskim. W roku 1820 był ambasadorem w Stanach Zjednoczonych, z kąd w 1823 roku odwołany, jeździł do Petersburga w celu zawiązania układów w sprawie Grecyi. W 1825 r. jako poseł w Turcyi, sir Stratford Canning, dowiódł wysokich zdolności dyplomatycznych w utrwaleniu przewagi i wpływów swego kraju. Popierając dość ozięble sprawę grecką u sultana Mahmuda, zwrócił całą działalność na usunięcie trudności pomiędzy Portą a Rosyją, przedstawił w imieniu mocarstw wnioski, na mocy których cały ład stały Turcyi, stanowiąc miał jej posiadłość i dopiero po bitwie po Nawarynem, kiedy nadzieja doprowadzenia do skutku układów znikła, usunął się z swego stanowiska. W nagrodę tak ważnych usług otrzymał wielki krzyż orderu Łaźni. Jako gorliwy stronnik whigów pozostał bezczynnym aż do ministerstwa Greya w 1831 r. Wtedy jako członek kommissyi do oznaczenia granic Grecyi, dokładał wszelkich starań do pogodzenia stron i nakreślił plan, podług którego później ułożono protokół mocarstw posredniczących. W 1833 r. mianowany

ambasadorem w Petersburgu, lecz przez dwór ten nie przyjęty, czas jakiś pozostał bezczynnym. Od 1835 do 1842 zasiadał w izbie gmin. W 1841 roku jako ambasador Porty Otomańskiej po lordzie Ponsonby, udał się do Konstantynopola, i pozostał na tem stanowisku do r. 1858, w którym z widowni politycznej ustąpił. Przyjaciel Reszyda-paszy wiele przyłożył się do unysłowego i handlowego rozwoju Turcyi, a jako głęboki znawca spraw i ludzi tego kraju, wpływem swoim na dworze sultana oddziaływał nawet na wewnętrzne interesa Turcyi. Na tej drodze dążąc jedynie do osiągnięcia korzyści politycznych dla swego kraju, lord Stratford Canning często obudzał podejrzliwą nieufność innych mocarstw europejskich. Do rzędu ustępstw zyskanych od Porty, należy zniesienie kary śmierci wymierzonej dotąd na chrześcijan, którzy po przyjęciu islamizmu, wracali na łono swojego Kościoła. Onto osobistą swoją energiją i zręczną dyplomacyją, ożywił oziębłe konferencyje wiedeńskie, a tem samem przyspieszył stanowcze wypowiedzenie wojny Rossyi. W 1852 r. sir Stratford Canning został vice-hrabią Redcliffe i zasiadł w izbie parów. W 1866 r. wydał swoje poezyje pod tytułem: *Cienie z przeszłości* (Shadows of the past).

Stratonike, córka Demetryjusza Poliorketesza i żona Seleukusa Nikatora, króla Syryi, pokochała się w pasierbie swoim Antyocho Soter, któremu też następnie i sam ojciec ją odstąpił, wzniosła wspaniałe świątynie Zeusowi i bogini Atergatis.

Stratyjotka, *stradyjoka*, *stradyjeta*, suknia do konnej jazdy używana w czasach Zygmunta Augusta.

Stratyn, wieś w Galicyi, obwodzie Brzeżańskim, pół mili od miasta Rohatyna odległa, w XVII w. posiadała sławną drukarnię ksiąg ruskich.

Strauch (Egidyjsz), doktor teologii, kaznodzieja sławny w Gdańsku, urodził się w Wittenbergu 1732 r.; po ukończeniu tamże szkół, został professorem, a później rektorem gimnazyjum w Gdańsku. Wydał wiele dzieł teologicznych w łacińskim i niemieckim języku, z których wiele przypisał królowi Janowi III, i dostojnikom polskim. Kazania które miewał w Wittenbergu i w Gdańsku wyszły razem zebrane pod tytułem: *Ab-und Anzugreden in Wittenberg und Dantzig* (Gdańsk, 1671, w 4-ce), z tych jest także w druku osobno *Gratulatoria concio pro electione Johannis Regis Poloniae*, (także 1674). Umarł w Gdańsku 1682 r. Oprócz wyżej wspomnianych dzieł, ważniejsze jeszcze są: *Definitiones theologicae* (Gdańsk, 1672, w 4-ce). 2) *Breviarum theologiarum*, (tamże, 1680). 3) *Sonn-und Festtags Predigten* (tamże, 1683, F. M. S.).

Strauch (Febus, syn Józefa), urodził się 1826 r. w Opatówce, powiecie Miechowskim. Przesiedlony w pierwszych latach dzieciństwa wraz z rodzicami do Nowego Minsta Korczynia, odebrał tutaj wychowanie religijne i ukończył tameczną szkołę elementarną rządową. Czując popęd do wyższych nauk i doznając ze strony rodziców bigoteryjnego usposobienia, przeszkód w umieszczeniu się w odpowiednich szkołach publicznych, oddawał się nauce biblijnej, talmudycznej i rabinicznej, a przytem kształcił się sam o własnej sile w różnych przedmiotach naukowych świeckich. Przyswoiwszy sobie języki polski, niemiecki i inne, zajmował się od roku 1846 edukacyją młodzieży wyznania mojżeszowego, przez kilka lat w Pilicy, kilkanaście lat w Działoszynie, gdzie w r. 1858 założył szkołę elementarną dla dzieci wyznania mojżeszowego i przygotował uczniów do wyższych szkół publicznych. Po dwuletnim pobycie w Lublinie w tymże celu, osiadł w Warszawie gdzie utrzymuje szkołę elementarną. W chwilach wolnych od ciężkich i mozolnych obowiązków, zajmuje się pracami literackimi. Napisał i przygotował do druku, przekład pol-

ski rytmem Trenów proroka Jeremiasza; różne inne wiersze tłumaczone i oryginalne, z których na uwagę zasługują: przekład pieśni hebrajskich *Szyr Hajchud* (Pieśń o Jedynym), którego część zamieszczona w Tygodniku *Jutrzenka*, redagowanym przez *D. Neufelda*, oraz wiersz: *Dwoje jeńców jerozolimskich*. Bierze również udział w wychodzącym teraz tygodniku *Izraelita*. Jest stałym współpracownikiem niniejszej Encyklopedyi Powszechnej, zasilając ją artykułami dotyczącymi Żydów i Judaizmu. G. Leon.

Strauss (Jan), słynny kompozytor taneczny, ur. r. 1804 w Wiedniu. Z miłości do muzyki porzucił rzemiosło introligatorskie i oddał się skrzypcom. Widząc wielkie powodzenie orkiestry Lannera (ob.), zaciągnął się do niej, a oczarowany jego walcami, sam także poleć to uprawiać począł. Talent Straussa tak szybko i oryginalnie się rozwijał, że stanął wkrótce na równi ze swoim mistrzem i towarzyszem, a nawet chwilowo go prześcignął. Zbadał, a raczej odgadł on tajemnicę owego rytmu walcowego, mile i pieśczośliwie kołyszącego aż do upojenia, wyysiakiwać go umiał w rozlicznych kształtach i odcieniach rytmicznych, nadając melodyjom tanecznym powłokę jużto uczuciową już skoczną; wnikać w ucho nieprzepartą siłą, melodyje i rytmy swe mimowolnie i nogom czaru swego udzielały, i do wirowego zmuszały biegu. Porywające owe melodyje jakoby szaleem ogarnęły cały Wiedeń. Ogródki publiczne, dotąd zbiorowiska klasy średniej mieszczańskie, przyciągnęły do siebie wkrótce i towarzystwa arystokratyczne; a na balach dawanych w salach tanecznych i reutowych u Sperl'a, w domach gościnnych pod znakiem cesarza (zum Römischen Kaiser) i króla (zum König von Ungarn), orkiestra Lannera i Straussa, do której wcielono kilka nowych narzędzi perkusyjnych, rytm ostro i stanowczo określających, prawdziwych dokazywała cudów. W r. 1824 Strauss własną zebrał orkiestrę, z którą r. 1833.—37 robił wycieczki artystyczne po Niemczech, Francyi i Anglii. Za jego przykładem inne później poszły orkiestry taneczne. Zmarł d. 24 Września 1849 jako dyrektor nadwornej muzyki balowej w Wiedniu. Syn jego również *Jan*, z niemniejszym od ojca wystąpił powodzeniem jako kompozytor walców, polek i innych tańców.

Strauss (Gerhard Fryderyk Abraham), teolog protestancki niemiecki, ur. w Iserlohn 1786 r., uczył się w Halli i Heidelbergu. W 1809 r. mianowany pastorem zboru w Ronsdorf w księstwie Bergu. w 1814 r. kaznodzieją w Elberfeld, w 1822 r. powołany został do Berlina na profesora i kapelana dworu i katedry. Słowem i piórem Strauss żarliwie pracował nad krzewieniem i umocnieniem protestantyzmu w Niemczech. Kazania jego tchną tąż samą gorliwością. Z dzieł Straussa ważniejsze: *Dźwięki dzwonu, czyli wspomnienia z życia młodego kaznodziei* (Glockentöne, oder Erinnerungen i t. d. Elberfeld 7-me wydanie 1840, tom. 3), dzieło przetłózone na język szwedzki, angielski, hollenderski; *Chrzest w Jordanie* (Die Taufe im Jordan, tamże, 1822); *Podróż Helona do Jerozolimy, na 107 lat przed nar. J. Chr.* (Helon's Wallfahrt, tamże 1828—1833, tom 4); *Predygen über Rechtfertigung durch den Glauben* (Berlin, 1844); *Predygen über die Lehre von dem Worte Gottes* (r. 1846); *Kazania* (Sammlung gedruckter Predigten, tamże, 1846) i inne.— **Strauss** (Fryderyk Adolf), teolog niemiecki, syn poprzedzającego, urodził się w Elberfeld 1817 roku., nauki ukończył w Berlinie i był kaznodzieją dworu królewskiego. W 1835 roku odbył podróż na Wschód i do Rzymu i opisał ją w dziele pod tytułem: *Sinai und Golgotha, Reise in das Morgenland* (Berlin, 5-te wyd. 1853), tłumaczonem na kilka języków. W 1846 r. jako kapelan towarzyszył wojsku pruskiemu w kampanii Szleswickiej. Niektóre wydarzenia

nia z tej wyprawy opisał w książce pod tytułem: *Kriegertreue* (Berlin, 1851). Jest nadto autorem kilku dzieł teologicznych i liturgicznych.

Strauss (Dawid Fryderyk), słynny autor życia Jezusa, urodził się w Styczniu 1808 r., w Ludwigsburgu, w wirtembergkiem, uczył się teologii w Getyndze. W r. 1830 był wikarym pastora, r. 1831 professorem adjunktem w seminaryjum w Maulbrunn, r. 1832 repetytorem w seminaryjum teologicznem w Tubindze, a zarazem słuchał kursu filozofii w uniwersytecie. Dotąd prawie nieznan, nagle sprawił wielki rozgłos w świecie literackim wydaniem życia Jezusa, pod względem krytycznym: *Das Leben Jesu, kritisch bearbeitet* (Tubinga, 1835, tomów 2). W tem dziele usiłował wykazać, że historia ewangeliczna jest tylko pasmem zmyśleń, wylęgłych kolejno w gminach chrześcijańskich od pierwszego do dwunastego wieku, tudzież wyobrażeń o Messyaszu, upowszechnionych przez tradycje żydowskie Starego Testamentu. Ogłoszenie tak śmiało książki wywołało polemikę najżywszą, i przyprawiło Straussa o utratę urzędu r. 1839; ale nie długo potem wezwany był przez radę oświecenia w Zurich i zajął w tamiecznym uniwersytecie katedrę dogmatyki i historii kościelnej. Na licznych zebraniach kantonalnych i ludowych protestowano przeciw tej nominacyi i nastąpił upadek stronnictwa radykalnego w kantonie Zurich. Żywot Jezusa tłómaczył na francuzki Littré (Paryż, 1839, tomów 4; 2-ie wyd.). W r. 1847 Strauss wydał również rozgłosne dzieło pod tytułem: *Romantyk na tronie Cezara, albo Julijan Apostata: Der Romantiker auf dem Throne der Cesaren, oder Julian der Abtrünnige* (Manh. 1847). Wybrany w następującym roku z rodzinnego miasta na członka parlamentu frankfurckiego, uległ niechęci i wstrętości ludności wiejskiej, podbudzonej przez duchowieństwo. Wybrany zaś przez miasto Ludwigsburg członkiem sejmu w Wirtembergu, głosował wbrew oczekiwaniu z konserwatystami, i musiał wziąć dymisyję w Grudniu 1848, skutkiem gwałtownych napaści na politykę, której bronił. Strauss wydał także obszernie dzieło: *Dogmatyka chrześcijańska w swoim rozwoju historycznym i w jej walce ze społecznością nowożytną: die Christliche Glaubenslehre* (Tubinga, 1840 tomów 2); tu exegetyka, krytyka i historia przedstawione były z nowego stanowiska; sześć mów do ludu o teologii i polityce: *Sechs theologisch-politische Volksreden* (1848); życie Schubarta, podług jego listów: *Schubart's Leben. in seinen Briefen* (Berlin, 1849, tomów 2); *Christ Märklin, ein Lebens und Charakterbild aus der Gegenwart* (Manheim, 1851), autor zamieścił tu wiele szczegółów autobiograficznych; *Leben und Schriften des Dichters und Philologen Nicodem Frischlies* (Frankfurt, 1856), to jest badania nad uczonemi Niemcami w XVI wieku.

L. R.

Strawa, rzeka wypływająca z niewielkiego jeziora Szpindze w powiecie Trockim, na przestrzeni mil 7 przebiega w liczbie innych około miasteczek Żyżmor i Dorsuniszek, i w gubernii Kowieńskiej wpada do Niemna. Szerokość jej przy ujściu wynosi stóp około 70, głębokość około stóp 5; przydatna jest dla spławu drzewa; na wiosnę szeroko rozlewa się po nadbrzeżnych łąkach, którym przedziwnej żyzności udziela.

W. K.

Strawa, w ogóle oznacza wszystko co użyteczne do jedzenia dla człowieka. Wyłącznie wyraz ten, w czasach przedchrześcijańskich, znaczył ucztę pogrzebową czyli stypę (ob.), na której częstowano zebranych krewnych, przyjaciół i sąsiadów, na obchód pogrzebu.

K. Wł. W.

Strawienki, wieś z pretensją do nazwy miasteczka, w powiecie Trockim, gubernii Wileńskiej; słynie swym ogromnym pałacem, zmurowanym przez Boh-

dana Ogińskiego, w wieku XVII. Był na tem miejscu niegdys zamek Streben, zdobyty w roku 1368 przez Krzyżaków.

W. K.

Strawiński (Stanisław), rotmistrz Starodubowski, jeden ze znakomitych konfederatów barskich, o którym dotąd najfalszywiej pisano. Na mocy nowych a nieznanych dokumentów, podamy jego życiorys. W głębi Litwy, w samotnych myślach, przywiązany do kraju gorąco, widział w konfederacji ocalenie jedyne, ale zarazem smucił się brakiem w niej jedności, zgody i potrzebnej energii. W Stanisławie Augustcie widząc powody wszystkich nieszczęść, ułożył zamiar porwania go z pośrodku stolicy, i przeprowadziwszy do warownej Częstochowy, postawienia na czele konfederacji. Tym sposobem podniosłby jej znaczenie, a król w ręku Pułaskiego, musiałby działać podług woli i zamiarów konfederacji. W tym celu przy końcu 1770 roku, przybył do Warszawy, zwiedził po kilkakroć zamek królewski; ażeby nie ściągnąć na siebie podejrzania, prosił o wspomnienie jako biedny i bez funduszu zostający. Dnia 29 Listopada 1770 r. król przez ręce Ryxa kamerdynera swego dał mu dziesięć dukatów w złocie. Strawiński z Warszawy wprost ruszył do Częstochowy, i poraz pierwszy ujrzał i poznał Kazimierza Pułaskiego. Udał przed nim, że wprost z głębi Litwy przybywa, z wielkim nabożeństwem modlił się przed obrazem cudownym Matki Boskiej, i zrobił *dewocyjną*, jak wyraża w swem piśmie sam Kazimierz Pułaski. Zbliżając się coraz więcej do niego, a poznawszy jego szlachetny i rycerski charakter, ukrył swój zamiar porwania króla, a prosił go tylko o *Ordynans* (rozkaz) do najbliższego dowódcy konfederatów, ażeby mu dopomagał, w zebraniu ochotników stu jazdy, których zgromadzić łatwo, w samej Warszawie, gdzie ma liczne znajomości i stosunki, wiedząc dobrze że Pułaski, niełatwym byłby podzielać jego tajne myśli. Kiedy ogłosiła generalicyja konfederacji akt hezkrólewia, pozbawiając praw do tronu Stanisława Augusta, Strawiński, przybrawszy dwóch śmiałych towarzyszy jako świadków, wszedł do zamku i doręczył akt pomieniony, a znając dokładnie miejscowość, zniknął z niemi niepostrzeżenie. Wróciwszy do Częstochowy, wyruszył z niej d. 5 Sierpnia 1771 r. z rozkazem marszałka wojsk skonfederowanych K. Pułaskiego, do Łukawskiego rotmistrza zakroczymskiego, ażeby się połączył ze Strawińskim i we wszystkim mu pomagał. W tych ogólnych wyrazach tego *ordynansu*, znalazł silną pomoc do swych tajnych zamysłów. Zbadawszy w Łukawskim zapał, energiję i poświęcenie, odkrył mu swój plan, a ukazawszy mu błogie następstwa, potrafił zjednać go sobie. Do tej tajemnicy przypuścili Kuźmę (ob.) i z oddziałem wybranych konfederatów przybyli do Warszawy. Strawiński na czele oddziału przeznaczanego do porwania króla, stanął na ulicy Kapitulnej, sam czuwając nad wykonaniem zamiaru. Byłoto d. 3 Listopada 1771 r., wśród mroku wieczornego. Kuźma z oddziałem uderzył, rozpędził orszak Stanisława Augusta, a króla porwawszy uprowadził za okopy miasta, pod rogatkami marymonckimi. Strawiński, dając rozkaz Kuźmie, ażeby zaraz po przechyciu okopów, zwrócił drogą ku Wiśle, gdzie nań z silnym oddziałem oczekiwać będzie. Kuźma wbrew temu wziął się w przeciwną stronę, oddaliwszy wszystkich towarzyszy od siebie, i sam tylko, przywiódł króla do młyna w Marymoncie, z kądem nadbiegła z Warszawy gwardyja królewska, przywiódła Stanisława Augusta napowrót do stolicy. Strawiński uszedłszy pogoni, w rozpaczy że spełzył jego wielki zamiar daremnie, opuścił kraj, udał się do Rzymu, gdzie przywdział pod cudzem imieniem habit zakonny. Na mocy wyroku sądu najwyższego, skazanym został zaocznie na karę śmierci. Po upadku Rzeczypospolitej, już za czasów księstwa Warszawskiego, powrócił

do kraju, był proboszczem w jednej parafii dawnego województwa Augustowskiego, i za czasów królestwa Polskiego w tejże parafii umarł. Zostawił pamiętnik swój, w którym opisał szczegółowo udział swój w konfederacji barskiej. Rękopism ten, pozostaje dotąd w ukryciu, w ręku nieznaney rodziny w wielkiem księstwie Poznańskiem. K. Wz. W.

Straż, wyraz ten ma kilkorakie znaczenie. 1) W wojsku, znaczy poczet zbrojnych, pilnujących jakiego miejsca lub stanowiska. Odwachy, czyli stałe miejsca na oddział wojska, nazywano u nas strażami: ztąd, *straż główna*, znaczyła główny odwach. Gdy korpus wojska szedł w pochód, oddział piechoty, jazdy i artylleryi stanowił *przednią straż* (awangardę) i podobny *straż tylną* (arjergardę). 2) Czas nocy w obozach lub po miastach liczono na strażę w dawnej Polsce, to jest, stosownie do tego jak zmieniano oddziały czuwające pod bronią; przedział pomiędzy jedną a drugą strażą, wynosił trzy godziny. 3) Strażą, nazywano więzienie czyli areszt, jak później mówiono. K. Wz. W.

Straż ogniowa, oddziały zebrane z młodych a śmiałych ludzi, do gaszenia po miastach pożarów. Warszawska straż ogniowa, pozyskała sobie chlubne imię, dzielnością zarówno jak poświęceniem przy gaszeniu pożarów, ratowaniu ludzi i sprzętów. Straż ta ma swój oddzielny mundur, szyszaki na głowę, potrzebną ilość sikawek i beczek z wodą, a w roku 1866 otrzymała parową sikawkę, która przy gaszeniu ognia okazała się najskuteczniejszą. Straże te umieszczone w różnych stronach miasta, mają wieże strażnicze, z kąd ciągle śledzą, gdzie pokaże się pożar. Do każdej dołączony jest oddział koniarni. Zofia Hauke (ob.) w jednej ze swoich komedijek, wyprowadziła na scenę dzielnego strażaka, oddając należny przez to hołd ich odwadze i poświęceniu. K. Wz. W.

Straż, albo podleśnictwo, u nas stanowią w administracyi leśnej rządowej te lasy, które jednemu podleśnemu są powierzone: zawierają one około 2000—6000 morgów, stanowiących kilka do kilkunastu obrębów.

Strażnik, byłto dawniej urząd w Polsce dosyć wysoki, którego rozdawnictwo służyło hetmanom. Strażnicy z razu mieli obowiązek pilnowania kraju przeciw napadom tatarskim. Strażnicy równie w Koronie jak w Litwie byli albo wiecey albo polni. Od roku 1768 strażników policzono między dygnitarzy; od roku 1776 mianowanie ich od hetmana do króla przeniesiono, a zarazem strażnikowi wielkiemu litewskiemu 14,000, polnemu koronnemu 8,000, a litewskiemu 6,000 złotych rocznie wyznaczono. Cało owczesne ich zatrudnienie ograniczało się na zasiadaniu w sądach wojskowych.

Strącanie. W chemii i przemyśle tak się nazywa działanie, zapomocą którego z roztworu, zawierającego kilka ciał rozpuszczonych, oddziela się w postaci osadu ciało jedno lub więcej ciał, przez dodanie innego ciała tworzącego z tamiemi związki nie rozpuszczalne; np. jeżeli do roztworu wodnego, zawierającego w rozpuszczeniu sól kuchenną i chlorek wapnu dodamy szczawianu potażu, w takim razie utworzy się osad biały szczawianu wapna; wapno więc z roztworu zostanie strąconem, a postępowanie przy tem zowie się strącaniem.

Strączka. Kiedy sążniarze przysposobione przez siebie sążnie drzewa, nie ściśle ułożą, albo ze szczapami pomiesząją gałęzie, krąglaki, lub drzewo niższej ceny, albo gdy krótkimi kawałkami hoki sążnia wypełnią, a wewnątrz będzie on próżny, wtedy jest w zwyczaju, przy odbiorze sążni, na stu sążniach, w ogóle po kilka sążni, albo na każdym sążniu niedostatecznie wystawionym, pewną część strącać w wypłacie należności za wyrąbanie, i to się zowie w języku leśnym *strączką*.

Strąk, w pospolitej mowie jest nazwą pewnego rodzaju owocu, który ma postać najczęściej wydłużoną i spłaszczoną, a w środku rozszczepia się na dwie łupinki, nasiona obejmujące, jak np. w grochu, akacyi, bobie i t. p. roślinach. Taki sam rodzaj owocu ale z błonkową przegrodą w środku, zowie się także w pospolitej mowie strąkiem, jak to jest np. w owocach lewkonii, kapusty, rzodkwi i t. p. Botanicy dla odróżnienia jednego rodzaju owocu od drugiego, to jest strąka bez przegrody od strąka z przegrodą, nazwali pierwszy strąkiem (*legumen*), a drugi łuszczyną (*siliqua*). Strąk cechuje rośliny tak zwane motylkowe (*Papilionaceae*), czyli wszystkie mające kwiaty mniej lub więcej do lecącego motylka podobne; łuszczyna znów cechuje rośliny tak zwane krzyżowe (ob.). Niektórzy botanicy strąk zowią lupiną a łuszczynę strąkiem, lecz ponieważ lupina oznacza część tylko owocu, jak np. lupiny z orzecha, z jabłka i t. p., nie możemy przeto wyrazowi lupina nadawać innego znaczenia i właśnie strąk rozszczepia się po pęknięciu na dwie łupiny (*valva*), tak samo jak i owoc roślin krzyżowych pęka we dwie łupinki, sam zaś w braku dośladniejszego wyrazu nazywać można łuszczyną. Ponieważ owoce krzyżowych bywają także postaci bardzo skróconej, to jest tak długie jak szerokie, tę drugą zatem odmianę łuszczyny, możnaby nazwać zdrobniałe, to jest łuszczynką (*sillicula*); i tak też Linneusz w słownictwie botanicznem łacińskiem używa *siliqua* i *sillicula*, dla oznaczenia w swym układzie roślin rzędów w XV gromadzie.

F. Be...

Streben, ob. *Strawieniki*.

Streckfuss (Adolf Fryderyk Karol), poeta i tłumacz niemiecki, ur. w Gerze, kształcił się w uniwersytecie lipskim, później żyjąc lat parę w Tryjeście wyuczył się dokładnie języka włoskiego i poznał jego literaturę. W Wiedniu, gdzie następnie przebywał, wydał 1805 r. w czterech pieśniach poemat p. t.: *Ruth*; w rok później zaś powrócił do Saxoni, gdzie wszedł do służby sądowej, zaś r. 1813 przyjął obowiązki w rossyjskiem ministerstwie skarbu, poczem przeszedł do ministerstwa spraw wewnętrznych w Berlinie. Umarł tamże r. 1844. Streckfuss zjednał sobie zaszczytne imię jako poeta i powieściopisarz, bardziej zaś jeszcze jako tłumacz Aryjosta (5 t., Halle, 1818), Tassa (2 t., Lipsk, 1822) i Danta (5 t., Lipsk, 1822—26). Zebrane jego poezyje wyszły r. 1823 i 1834, powieści zaś 1813—1830. Z pism jego treści publicystycznej zasługują na wzmiankę: *Ueber das Verhältniss der Juden zu den christlichen Staaten* (1833) i *Ueber die Garantien der preussischen Zustände* (1830).

F. H. L.

Strefa. Geografowie podzielili ziemię na pięć pasów czyli stref, ograniczonych równikiem, zwrotnikami, kołami biegunowemi i biegunami. Część powierzchni ziemi zawarta między zwrotnikami, szeroka na 47 stopni, jest strefą gorącą; pomiędzy zwrotnikami a kołem biegunowem na każdej półkuli leży strefa umiarkowana, szeroka stopni 43, i nakoniec między kołem biegunowem a biegunem na półkuli północnej i południowej leży strefa zimna, szeroka 23¹/₂ stopnia.

Strelcyja (*Strelitzia* Ait.), jestto nazwa dla pewnego rodzaju bardzo ładnych roślin, które pierwotnie z przyładka Dobrej Nadziei pochodzą, a dziś dość często po naszych cieplarniach napotykać je można. Nazwa strelcyi pochodzi od książąt Mecklenburg-Strelitz, a raczej od żony króla angielskiego Jerzego III, która z domu była księżniczką Mecklenburg-Strelitz. William Aiton, dyrektor ogrodu botanicznego królewskiego w Kew pod Londynem, pierwszy użył nazwy *Strelitzia* na oznaczenie nowej rośliny przysłanej do Anglii z przyładka

Dobrej Nadziei, około r. 1780. Strelcyje z wejrzenia są podobne do pizangów (ob.) czyli bananów (*Musa*) i różnią się tylko bardzo wydatnie kwiatami. Kwiaty te w rzeczywistości nadzwyczaj są oryginalne i każdemu w naszych cieplarniach w oczy wpadają. Są one dość duże, złożone z pochwy w kształcie łódki długo-kończystej, zielonej, poziomo na szypulce umieszczonej, w której dopiero znajduje się para kwiatków do góry wzniesionych a takowe składają 3 płatki korony lancetowate, zazwyczaj pomarańczowe lub żółte i 3 miodniki strzałkowate, pięknie błękitne, obejmujące 5 krótkich pręcików i zawiązek 3 znamionowy, co wszystko potem przeobraża się w torebkę 3 komorową i liczo-nasionową. Strelcyi w Europie hodują kilka gatunków, a z tych najpiękniejsze są: *Strelitzia Reginae* Ait., *Str. augusta* Thunb. i *Str. Nicolai* Regel et Korn. Mają korzeń i łodygę taką jak u bananu, to jest zieloną ale grubą z której wierzchołka wyrastają liście na dwie strony 4—6 stóp długie, 2 stopy szerokie, gładkie, w wierzchołku zaokrąglone, krótsze od swego ogonka. Z pomiędzy liści wyrasta głębiak kwiatowy, często łokciowy, dzierżący na wierzchołku pochwę kwiatową, jak powyżej opisano. Głębiak ten kwiatowy ukazuje się zazwyczaj w naszych cieplarniach w zimie i trwa do wiosny, stając się prawdziwą i wspólną ozdobą cieplarni. Strelcyje utrzymują się w dużych wazonach drewnianych lub w gruncie łoża cieplarni, o 10—15 stopniach ciepłoty. Potrzebują obfitego skrapiania, ziemi pulchnej, liściastej, pomieszanej z piaskiem i gliną, oraz takiej pielęgnacji jak zazwyczaj rośliny cieplarniowe. Rozmnażają się przez rozdzielanie korzeni lub z nasion, a młode okazy najlepiej utrzymywać w ciepłym cienistym inspeckie. Nakoniec dodać tu jeszcze wypada, że Strelcyje należą z signi rajskimi czyli pizangami (ob.), z helikonjami (ob.) i z Uranijami do rodziny *Musaceae*, czyli do takiego skupienia przyrodzonego roślin, w którym banan jest naczelnym rodzajem. Wreszcie Strelcyje, prócz nadzwyczajnej piękności, chociaż trochę dziwaczego kształtu kwiatów, nie mają żadnego innego użytku. F. Be..

Strelitz ob. *Meklenburg-Strelitz*.

Stręczone, po francuzku: *courtage*, w języku handlowym oznacza wynagrodzenie pobierane przez *stręcznika* (courtier) za trudy przy zawarciu interesu. Stręczone takie oplacają zwykle obie strony, sprzedawca i nabywca, niekiedy zaś tylko jedna, ale wtenczas w wyższym stosunku. Stręczone przy wexlach i papierach publicznych bywa mniejsze niż przy innych towarach; wynosi ono zwykle 1 od tysiąca (1 *pro mille*), albo też $\frac{1}{8}$ procent. F. H. L.

Stręp ob. *Bartnictwo*.

Strickland (Agnieszka), literatka, córka Tomnsza Stricklanda na Reydenhall w hrabstwie Suffolk, z rodu pochodzącego od Plantagenetów, ale zbiedniałego skutkiem konfiskaty majątku z powodu przywiązania do Stuartów. Biblioteka ojca nastręczyła jej sposobność do studyjów archeologicznych i historycznych; młodo już wystąpiła z poematem *Worcester-field or the cavalier*. Wydawszy następnie wiele powieści, romansów i poezyj, z których najbardziej podobaly się *Historic scenes* (Londyn, r. 1838 i 1852), wystąpiła z dziełem *Lives of the queens of England* (r. 1840—48, nowe wyd., 8 t., Londyn, r. 1854), które przed ukończeniem jeszcze, rozrywaniem było chwile przez czytającą publiczność i kilku doczekało się wydań; powodzenie to, lubo w części modzie chwilowej przypisane być winno, usprawiedliwia jednak zajmujący choć nie świetny wykład, znajomość źródeł i ładu w użyciu materyjalów. Za dopełnienie jego uważać należy *Lives of the queens of Scotland* (t. 5, Londyn, r. 1850—55) gdzie wiele zajmująco i wedle nowych zupełnie źródeł, które autorka zebrała

z pilnego po archiwach szperania skreślonym jest żywot Maryi-Stuart, do którego przygotowała się już wydaniem poprzednio *Letters of Mary queen of Scots* (2 t., Londyn, r. 1815) i mnóstwa dokumentów, nowe na stosunki tej królowej rzucających światło. Oprócz tego napisała dla młodzieży *Tales of illustrious British children* i wydała siostry swej Jane (Joanny) Strickland dzieło: *Three eras of roman history* (Londyn, r. 1854), oraz drugiej siostry, zamężnej Traili, opis życia wychodźców do Ameryki, pod tytułem: *Roughing it in the bush or life in Canada* (Londyn, r. 1853, 2 t.), niemniej brata swego, majora Stricklanda dzieło *Twentyseven years in Canada* (Londyn, r. 1853, 2 t.). Krewnym tej rodziny, acz z innej linii, jest Strickland (Hugh Edwin), znakomity geolog, ur. r. 1811 w Righton w Yorkshire, który uczył się w Oxford i r. 1835 towarzyszył pułkownikowi Hamilton w podróży na Wschód, gdzie ważne dla geologii poszukiwania robił nad Bosforem, w okolicy Smyrny i na wyspie Zante. Powróciwszy, wydał *Bibliographia zoologiae et geologiae* (Londyn, roku 1847—54, 4 t.) i ciekawe ze skrzętnie zebranych obserwacji skreślone dzieło o zaginionym ptaku dodo: *The dodo and its Kindred* (Londyn, r. 1848). Oprócz tego napisał mnóstwo rozpraw do dzienników naukowych, dopomagał Murchison'owi do prac nad *Silurian system* i wykladał po Bukland'zie geologię w Oxford. Wracając z corocznego zebrania British-association z Hull d. 14 Września r. 1853, padł ofiarą nieszczęśliwego potłuczenia na kolei żelaznej przypadłego.

Strigten (Teodor), kronikarz, magister teologii, dominikan prowincyi Polskiej klasztoru Wrocławskiego, żyjący w pierwszej połowie XV wieku. Wielki nieprzyjaciel hussytów na których dużo pisał. Zostawił ważną pod tym względem kronikę swojego czasu pt.: *De rebus gestis sui temporis*. Około r. 1424 pisane inne jego dzieła są: *Pro auctoritate Pii II et Pauli II*; *Pro katino Episcopo Torcellano Legato Apostolico a Podiebrado in vincula conjuncto apologia* i t. d. L. M. S.

Strike, zowie się w Anglii przerwa nagła w robocie lub zaniechanie tejże gromadnie. Że w ogóle prawnu stowarzyszenia najrozleglejsze w Anglii wytknięto granice, ztąd i robotnicy żadnej prawnej nie znajdują tam przeszkody do stawienia czoła fabrykantom i przedsiębiorcom przez zawiązywanie stowarzyszeń dążących do podniesienia robocizny, oraz wszelakiego rodzaju wynagrodzeń i korzyści. W razie bowiem odmowy na słuszne, wedle ich mniemania, żądania zwiększenia płacy, zmniejszenia godzin roboczych i t. p. opuszczają oni warsztaty i robotę gromadnie i nie prędzej biorą się do niej, aż dopóki życzeniom ich nie uczyni się zadosyć. Chcą oni tym sposobem kapitaliscie skutki dać uczuć stagnacyi w jego przedsiębiorstwie, równie dlań dotkliwe przez brak rąk jakby nim był brak zarobku lub przeciążenie pracy dla nichże samych. Cel ten aczkolwiek sam w sobie sprawiedliwy, nie zawsze środkiem *Strike* bywa osiągnany, jako częstokroć samowolnym (więc nierzetelnym) a ztąd i bezskutecznym. Bo lubo niekiedy właściciele fabryk zmuszonymi się widzą do chwilowego ustępstwa, zwykle jednak stanowczo stawiają robotnikom opór; a że zataimowanie robót, choć przykre, mniej zgubnem jest dla właścicieli jako zamknięcie, niż dla chcących ich przetrzymać robotników, których chleb codzienny zawisł od hiegu tychże robót, przeto taki *Strike* kończy się zawsze jeżeli nie ze szkodą robotników, to z nader małym dla nich pożytkiem, nie wynagradzającym kłopotliwego nieraz ich niedostatku. Od wielu lat wszystkie niemal tu i owdzie wybuche *Strikes* taki biorą obrót, że robotnicy, zasilani przez czas wstrzymania robót pieniędzmi swych kolegów lub innych wyrobników nienale-

zących do rokoszu, zagnani są w końcu dla braku pożywienia wrócić do dawnej umowy i plany swej emancypacji do przyjaźniejszej ku temu celowi odłożyć okoliczności. Mimo tego *Strikes* szerzą się po kraju i wpływ ich na przemysłowe i towarzyskie stosunki Anglii jest widocznym. Jeden z największych miał miejsce w lecie r. 1853 i zdawał się wkrótce przybrać rozmiary wypowiedzianej przez pracę wojny kapitałowi w Anglii i Szkocyi. Chwila tem przyjaźniejsza się zdawała dla robotników, że potrzeba roboty zwiększyła się o 15—30 na sto; gdy tymczasem szeregi ludności robotczej zdzięsiatkowała już emigracja i wojna; przytem cena żywności podniosła się niesłychanie i wpłynęła na żądanie pokrycia powstałego ztąd ubytku u klasy robotczej. Przeszło 100,000 ludzi wstrzymało się zatem od robót w skutek rozporządzenia stowarzyszenia ich centralnego, przez co i fabrykanci widzieli się spowodowani do oświadczenia, że warstwy swe zamykają i dopóty ich nie otworzą dopóki stowarzyszenia owe nie rozwiążą się. Walka trwała kilka miesięcy z równą zaciętością, aż wreszcie wycieńczeni do ostatka robotnicy, zmuszeni zostali kapitulować i wrócić do robót pod dawnymi niemal wszędzie warunkami; mała jaką doznali ulga, okazała im całą przewagę kapitałów.

Strinnholm (Anders Magnus), badacz i dziejopis szwedzki, ur. r. 1786 w prowincyi Westerhotten uczył się w gimnazyjum w Hernösand i od r. 1808 na uniwersytecie w Upsali. W r. 1810 założył w Stokolmie drukarnię. Tę ostatnią odstąpił współnikowi swemu Zacharyaszowi Haggström, rozpoczawszy wypracowanie swej *Svenska Folkets Historia under Konungarna af Wasa-ättlen* (Stokholm, r. 1819—23, 3 t.), którą, że na zbyt wielkie rozmiary rozszerzoną, przerwać musiał na skreśleniu zawarcia układu o dziedzictwo w Westerås r. 1544. Czas jakiś pracował Strinnholm w archiwum statystycznym w Stokholmie, po czem przystąpił znów do pierwszego swego zamysłu, napisania dokładnej historyi Szwecyi według źródeł czerpanych po archiwach, którą też wydał pod tyt.: *Svenska Folkets Historia från äldsa till närvarande Tider* (Stokholm, r. 1834—52). Strinnholm jako dziejopis znakomite obok Geijer'a (ob.) zajmuje stanowisko. Lubo podniętę do tej pracy winien Geijerowi, sam jednak twórczo i z indywidualnem występuje on zdaniem. Niebrak mu ani bystrości poglądu ani przedmiotowości i obrazowości przedstawienia, ni żywości, powabu, barw i łatwości stylu. Akademia szwedzka pierwszy tom jego dzieła uwieńczyła najwyższą nagrodą, chociaż autor o zaszczyt ten wcale się nie ubiegał. Obok kilku bezimiennie drukowanych rozpraw, przełożył on z niemieckiego Rüh's'a *Geschichte des schwedischen Reichs* i przerobił skreślony piórem Lönbom'a zyciorys feldmarszałka hrabiego Magnusa Stenbock. W roku 1834 mianowany członkiem królewskiej akademii nauk nadobnych, dziejów i starożytności, a po śmierci hr. Gustawa Wetterstedt ministra spraw zewnętrznych, jednym z osmnastu mężów tejże akademii. Otrzymałszy w r. 1842 stopień doktora filozofii, został w roku 1845 członkiem k. akademii umiejętności. Rząd wspierał wydawnictwo jego od roku 1834 rocznym datkiem 1,000 talarów, który od r. 1854 padniósł do 1500 talarów.

Stritter (Jan Gotthilf), historyk, członek akademii nauk w Petersburgu, urodzony r. 1740 w księstwie Nassauskiem, pracował w archiwum petersburskiem a następnie moskiewskiem przy kolegium spraw zagranicznych. Umarł w r. 1801 w Moskwie. Wydał znakomitej wartości pracę pod tytułem: *Memoirae populorum, olim ad Danubium Pontum Euxinum Paludem Meotidem, Caucasum, mare Caspium, et inde magis ad Septentriones incolentium, e Scriptoribus historiae Byzantinae erutae et digeste* (Petersburg, r. 1771—

1779, w 4-ce, t. I—IV). Wyciąg z tego dzieła przed ukazaniem się go w druku, wydał w przekładzie rossyjskim B. Światow, pod tytułem: *Wiadomości z historyków byzantyńskich, starożytnie Rusi dzieje objaśniające* (4 części, r. 1770—1776, w 8-ce). Niemiecki wykład jednego działu pracy Strittera, pod tytułem: *Slavica* (t. II) znajduje się w: *A. L. Schlözer's Allgemeine Nord. Geschichte*, str. 345 pod tytułem: *Geschichte der Slaven von Jahre 495 bis 1222 aus den Byzantinern vollständig beschreiben von Hrn. Stritter*. Artykuł ten w przekładzie rossyjskim drukowany był w czasopiśmie: *Syn ojezyny r. 1814* (poczynając od Nr. XVII). Nadto Stritter napisał po niemiecku *Historyję Rossyi* doprowadzoną do r. 1462; rossyjski przekład tejże wyszedł w Petersburgu, w 3 częściach r. 1800—1802. Dzieło to pod względem krytycznym przewyższa podobne prace Tatyszczewa i księcia Szczerbatowa. Uwagi od historykują Strittera pisała cesarzowa Katarzyna II.

J. Sa..

Stroczek (*Merulius lachrymans* Wulf.) jestto nazwa pewnego bardzo szkodliwego grzyba, który się często trafia na gnijących zwałach i wszelkich budowlach drewnianych, niszcząc je bardzo prędko. Wygląda on jako gąbczasto-mięsista massa, rozplaszczona niekiedy na kilka stóp, żółto lub rudo brunatna, pod spodem aksamitno-włóknista i biała, z szerokimi fałdami. Zraniony sączy ciecz barwy wody, mleczniejącą później; smak ma nudny, równie jak i woń odurzającą. Gdzie się zagnieździ ten grzyb, zwłaszcza po izbach ciemnych a wilgotnych, w budynkach drewnianych, trudno go bardzo wyniszczyć. Jeśli go zeszkrobiemy, poczyna później na tem miejscu rość pleśń, zwana wiązkową domową (*Himantia domestica*), a obok niej znów stroczek swe panowanie rozpoczyna. Nadto wielu lekarzy zgadza się na to, że stroczek jest także przyczyną wielu chorób domowych. Chcąc go się pozbyć, radzą posypywać oskrobane z niego miejsca gorącym popiołem i wietrzyć budynki, lecz to mało pomaga. Lepiej jest pomazywać miejsca stroczkiem zajęte roztworem jednego funta siarczanu miedzi w dwóch kwartach wody lub też kwasem siarczanym rozcieńczonym wodą. Inny gatunek stroczka (*Merulius vastator* Rabnh.) błoniasto rozposcierającego się, żywo-żółtego, w brzegu kosmatego, z fałdami dziurkowanemi i kręto-kędzierzawemi, niszczy także budowle jako i drzewa liściaste stare, w sposób poprzedzającemu podobny. Oba zaś należą do grzybów jadowitych, beztrzonowych, czyli tak jak huby (*Polyporus*) wygląda-

F. Be..

Strofa ob. *Zwrotka*.

Strogonów. Znakomity w historii Rossyi dom Strogonawych, pochodzi z bogatych bojarów nowogrodzkich, posiadających rozległe włości w północnych Rossyi prowincyjach. Jeden ze Strogonowych (Łukasz), wykupił z niewoli tatarskiej, wielkiego księcia moskiewskiego, Wasila, *Ociemniałym* zwanego. Znakomity bojar, Joannicyusz (Anika) Strogonow, posiadał w prowincyi Permskiej kilka miast, miał własne wojsko i głównie się przyczynił do podbicia Syberyi, wspierając wyprawę Jermaka (ob. *Jermak*). Inni Strogonowie, za czasów cara Wasila Szujskiego, podczas bezkrólewia, tudzież za panowania cara Michała Fiedorowicza, ofiarowali na rzecz kraju swego około 850,000 rubli (co dziś wyniosłoby około 2½ milionów rsr.). W nagrodę swych zasług otrzymali od carów tytuł *ludzi imienitych*. Piotr Wielki wyniósł Strogonowych (w 1722 r.) do godności baronowskiej; w r. zaś 1798 (za cesarza Pawła I), baron Alexander, syn Sergijusza, otrzymał tytuł hrabiego. Był on rzeczywistym radcą tajnym I-szej klasy, ober-szambelanem dworu, członkiem rady państwa i przez 27 lat marszałkiem szlachty gubernii petersburgskiej. Nadto był prezesem

akademii sztuk pięknych w Petersburgu, miłował nauki i opiekował się wielu artystami i literatami (np. *Gniedycz*, tłumacz Ilijady, jemu był winien swe wystąpienie na polu literackim). Syn tegoż hr. Paweł (ur. w 1774 r.) cieszył się wielkiem zaufaniem cesarza Alexandra I, w stopniu radcy tajnego był towarzyszem ministra spraw wewnętrznych, następnie jako generał-major, brał udział w wojnie z Francją (roku 1807), Szwecją (r. 1809), i powtórnie (r. 1812—1814) z cesarzem Napoleonem I. Straciwszy jedyne syna w wojnie 1814 r., hrabia Strogonow po długich cierpieniach moralnych, zmarł w r. 1817. W niedawnych czasach, jeden z rodziny tejże, żyjący obecnie hr. Sergijusz Strogonów, z chlubą i powszechnem zadowoleniem przez lat kilkanaście pełnił obowiązki kuratora okręgu naukowego moskiewskiego. *J. Sa...*

Strohband (Henryk), prawnik i zasłużony w historii miasta Torunia burmistrz i obywatel, był rodem z tegoż miasta. Po ukończeniu nauk, przykładając się szczególnie do prawnictwa, osiadł w Toruniu i tu pełnił rozmaite urzędy; był rajcą, a w końcu burmistrzem. W czasie swego urzędowania wiele dobrego zrobił, podniósł upadłe zakłady dobroczynne i naukowe, szczególnie zaś gimnazyjum Toruńskie nadał życie i wziętość. W klasie najwyższej tego gimnazyjum, nazywanej pierwszą, wykładano nauki matematyczne, lecarskie prawne i teologiczne. Uboga młodzież skutkiem trudów Strohbanda i wywołanych jego przykładem legatów, mogła tu nie tylko nauki pobierać, ale i utrzymanie znaleźć. Nie było zakładu ani sprawy w którejby najchwalebniejszej po sobie nie zostawił pamięci. Umarł ten słynny w rocznikach Torunia mąż dnia 19 Listopada 1609 r. Dzieła jego drukowane są: 1) *Das alte Culmische Recht* (Toruń, 1584, folio). 2) *Patrocinium oder weisen Ordnung auf jetzigen Zustand zu gemeinem Nutz und Wohlfahrt der Königl. Stadt Thorun gerichtet* (Toruń, 1605, w 4-ce). 3) *Kurzer Auszug der Quartir Ordnung* (tamże, 1605, w 4-ce). W rękopiśmie zostawił: *De Republica i Von Befestigung der Stadt Thorn 1591 r.*; oba te rękopisma znajdowały się w bibliotece Toruńskiej. *F. M. S.*

Stroik, u myśliwych piszczałka do wabienia ptaków.

Stroiszowy plot, ozdobnie w rozmaite desenie plot zrobiony, z prętów prostych i z piękną korą.

Strój, w muzyce zowie się stosunek właściwy, jaki tony instrumentów muzycznych otrzymują względnie do jednego z nich, wziętego za zasadniczy. Czynność ta, wedle jednego tonu normalnego, zwanego *tonem strojowym* potrzebną jest mianowicie w orkiestrach dla nadania zgodności wszystkim jej narzędziom. Mówiąc szczegółowo o każdym instrumencie, wspomnieliśmy jaką rozległość na skali tonów każdy obejmuje, to jest: od jakiego do jakiego tonu brzmienie jego się rozciąga. Sposób ten wyrażenia dla tego tylko jest zrozumiały, że ton każdego ma przeznaczone sobie nazwiska, pewne i niezmiennie brzmienie stosowne do tonu *C*, które kolumna powietrza zawarta w (mniej więcej) *ośmiostopowym*, czyli ośm stóp długim instrumencie dętym lub piszczałce organów wydaje; najwięcej ten ton *C* przyjęty jest za normalny. Mając to *C* (wielkie), łatwo znaleźć brzmienie oktawą lub kilkoma wyższe, a więc i każde inne, czy się ono *d, f, a* i t. d. nazywa. Gdy się pojedynczy instrument chce wystroić, nie łatwo mieć kolumnę powietrza ośmiostopową na zawołanie; zgodzono się więc na małe narzędzie stalowe o dwóch nogach zwane *widelki strojowe* (Diapason, Stimmgabel, Kammerton), mające jeden i niezmienny ton, za uderzeniem jego odnogi brzmiejącej jak *c* lub częściej jak *a* (oba jednokresłne), do którego (albo do jego oktawy) dostraja się jeden ton instrumentu a podług

niego inne. W brzmieniu widełek wedle których różne orkiestry się stroją, bywają różnice ale małe (o ćwierć tonu mniejwięcej), inaczej bowiem struny niektórych narzędzi za mało wyprężone, dawałyby tony tępe i bez blasku, albo zbyt naciągnięte, pękacby musiały, jako obrachowane tylko na taką wysokość brzmienia. W jednym i drugim razie głosy ludzkie cierpiałyby jako zmuszone spaść niżej lub wyżej sięgać, niż pozwala znajoma kompozytorowi ich natura do której się zastosował. W orkiestrach zamiast widełek strojowych *dają ton* narzędzia dęte drewniane, jako już same wystrojone właściwie i drobnocieknie tylko ulegające zmianom w brzmieniu, skutkiem stanu atmosfery i wysokości temperatury. Różność tedy strojów, zależy od różnicy kamertonów, oraz od zastosowania branych wedle nich tonów. Kamertony z odległych miejsc i czasów porównywane z sobą, różniły się między sobą niekiedy o cały albo nawet półtora tonu. W ogóle w nowszych czasach strój orkiestry podniósł się w górę, dla tego że musiano wzmocnić instrumenta smyczkowe w obec napływających nowych instrumentów dętych.

Strój bobrowy (*Castoreum*) ob. *Bobrowy strój*.

Strojew (Paweł), współczesny archeolog rosyjski, z polecenia kanclerza hrabiego Mikołaja Rumiańcowa obejrzał biblijoteki i archiwa wszystkich monasterów gubernii moskiewskiej i kałuskiej, odbywszy kosztem kanclerza podróż po tych guberniach w latach 1817, 1818 i 1820. Tak Strojew jak również Kałajdowicz odkryli bardzo ważne rękopisma, jako to: *Zbórnik wielkiego księcia Światosława*, *Sudiebnik Iwana III*, dzieła Kiryły Turowskiego, postanowienia soborów moskiewskich z lat 1503, 1547 i 1554; mnóstwo aktów z XV i XVI wieku i t. d. Wydał między innymi, nakładem hr. Rumiańcowa, *Sudiebnik* (Moskwa, 1819) i *Sofijski Wremiennik* (kronika zofijska nowogrodzka) w 2 tomach (Moskwa 1820 i 1821). Wraz z Kałajdowiczem, był redaktorem: *Zbioru dyplomatów państwa i traktatów* (Sobranije gosudarstvennych gramot i dogovorów); tomów 4, in fol., 1813—1828. Archeograficzne wycieczki Strojewa, z polecenia hr. Rumiańcowa dokonane, podały mu myśl wyprawy archeograficznej po całej Rosyi. Myśl tę wyraził w zajmującej mowie mianej na posiedzeniu moskiewskiego towarzystwa historycznego w r. 1823 (*Prace i kronika towarzystwa* tom IV, zeszyt I, M. 1828). Myśl gorliwego archeologa zapomniana nie została, i w r. 1828 akademija nauk, na wniosek swego prezesa, powzięła zamiar urządzenia wyprawy archeograficznej, zakreślając dla niej około siedmiu lat czasu i przeznaczając rocznie po 10 tysięcy rubli srebr. na jej utrzymanie. Główny nadzór nad nią poruczony był Strojewowi. Przeszło 200 mniejwięcej godnych uwagi archiwów i biblijotek (głównie na północo-wschodzie i w części Rosyi środkowej), obejrzał w czasie tej podróży Strojew, wraz z Biedernikowym (dodanym mu do pomocy w r. 1830). Wyprawa archeograficzna skuteczniwszy przegląd archiwów i biblijotek, przygotowała: 1) Zbiór aktów historyczno-prawnych. i 2) Katalogi rękopisów i dawnych druków, w biblijotekach monasterskich znajdujących się, porządkiem abecedowym ułożone, z wyjątkami i historycznym rozbiorem rękopisów, pod tytułem: *Materyjały do historyi słowiańsko-rosyjskiej literatury*. Przepisywano same tylko najważniejsze pod tym względem historycznym i historyczno-prawnym akta, a przy odpisie trzymano się ściśle starożytnych form językowych, widoczne zaś pomyłki przepisywaczów prostowano. Do aktów przepisanych dołączono paleograficzne opisy. Z materyjałów do historyi słowiańsko-rosyjskiej literatury, Strojew ułożył *Słownik biblijologiczny*, czyli wykaz wszystkich dzieł

i przekładów, znanych w piśmiennictwie rosyjskiem aż do początku XVIII wieku (drukowany następnie w Dzienniku min. nar. oświecenia z r. 1837). Ustanowiona w końcu 1834 r. kommissyja do wydania aktów w czasie wyprawy archeologicznej zebranych, ukończyła swe prace na początku r. 1837 i ogłosiła *Akta* w 4-ch obszernych tomach. J. Sa...

Strojnowski (Stanisław), pisarz rolniczy w XVI wieku, szlachcic herbu Strzemię, osiadły w sandomierskiem, gdzie miał posiadłość gruntową, zresztą ze szczegółów swego życia nieznany. Jest on autorem użytecznej na swoje czasy książki gospodarskiej, a ztąd kilkakrotnie przedrukowanej pod tytułem: *Opisanie porządku stawowego i przestroóg niektórych domowego gospodarstwa w pilnością uczynione, ku czytaniu i wiadomości wielce potrzebne i pożyteczne, teraz znnowu przedrukowane* (Kraków, 1609, w 4-ce; wydanie 1-sze nieznane; wyd. 3-cie, tamże, 1636, w 4-ce). Co do gospodarstwa rybnego dzieło to jest poprawnem i ulepszonem powtórzeniem podobnej treści książki Strumińskiego (ob.). Nie był zaś on weale dowódcą Lisowczyków, jak dotąd mylnie wszyscy nasi bibliografowie powtarzają, lecz syn jego tegoż imienia, jak to dokładnie już wyswiecił z papierów familijnych Rafał Strojnowski w *Gazecie warszawskiej* na rok 1856 Nr 199—207. Strojnowski autor gospodarz, zostawił pięciu synów, z których trzech służyło wojskowo, a pomiędzy nimi największej nabył sławy *Stanisław*, dowódca Lisowczyków (ob.). Ten nauki pobierał w Gratz, wraz z Mikołajem Wolskim i Tenczyńskimi, z których domami ojciec jego miał stosunki, tak z powinowactwa jako też obywatelskie. Za powrotem do kraju powodowany ówczesnym duchem rycerskim poszedł wraz z dwoma młodszymi od siebie braćmi na wyprawę Samozwańców 1608 r. zaciągnąwszy się do chorągwi Lanckorońskiego. Po śmierci Romana księcia Rożyńskiego (ob.) w r. 1610, w którego pułku była ta chorągiew, Strojnowski wszedł do nowo formujących się za wolą hetmana Chodkiewicza hufców pod dowództwo Alexandra Lisowskiego (ob.) i odtąd był wszędzie z tymże i pod jego następcami w pułku Lisowczyków, rotmistrzem generalnym tego wojska, strażnikiem i pułkowniczym namiestnikiem. W tym ostatnim stopniu znajdował się z wojskiem za granicą, wysłanem jako posiłkowo sprzymierzonem, w obronie praw cesarza rzymskiego Ferdynanda II, przeciwko unii różnowierców niemieckich, gdzie Lisowczyki cuda waleczności, mianowicie w Czechach, dokazywali. Ztamtąd wezwany przez króla do kraju na ratunek zagrożonej ojczyzny przez Turków i Tatarów, Strojnowski znajdował się w bitwie pod Chocimem 1621 r. pod wodzą Rusinowskiego, a gdy ten w pierwszych potyczkach ciężko ranny, już dłużej walczyć nie mógł, zajął jego miejsce jako namiestnik. W wyprawie tej, prowadzeni przez niego Lisowczyki odznaczyli się bohaterskimi czynami i wnet też okrzyknęli go swoim wodzem. Następnie kiedy po zawartym pokoju z Turkami, cesarz Ferdynand przeniósł wojnę nad Ren i często klęski ponosił, książę Lichtenstein z polecenia jego wezwał na pomoc chorągwie Lisowczyków. W końcu tedy Maja 1622 r. wyruszył Strojnowski powtórnie za granicę na czele 15,000 konnych i tam walcząc przez rok cały był postrachem przeciwnikom, zapuszczając się po za Ren, aż do granic Francyi. Po ukończeniu wojny wrócił Strojnowski ze swojemi hufcami w r. 1623 do Polski, lecz w następnym roku po raz trzeci na wezwanie cesarza razem z Kalinowskim stanął na czele 6,000 Lisowczyków w jego obronie. W tej ostatniej wyprawie Strojnowski schwytanym został do niewoli przez księcia minaterberskiego, z której za wdaniem się cesarza uwolniony, powrócił zapewne do ojczyzny, i tu zamieniwszy oręż na pług spo-

kojnie życia dokonał. Wszelkie atoli o nim ślady w historii od tego zdarzenia znikają.

F. M. S.

Strojnowski (Hieronim), biskup wileński, zasłużony rektor tamecznego uniwersytetu, urodził się dnia 20 Września 1752 r. na Wołyniu, w powiecie Krzemienieckim we wsi Chodaczkowie, z ojca Benedykta, z matki Maryjanny. Początkowe wychowanie odebrał w domu rodzicielskim, a potem w szkołach pijarskich w Złoczowie. W roku 1768 wstąpił do zgromadzenia Pijarów w Podolińcu, gdzie po odbytych nowicyjacie ćwiczył się nie tylko w naukach potrzebnych w stanie duchownym, lecz i w innych wszystkich, jakie składały kurs nauk młodych Pijarów, przeznaczonych na nauczycieli. Na studiach tych odznaczał się żywym i pojętym umysłem. Dobrze już usposobiony pełnił obowiązki nauczyciela w kolegiach Złoczowskim i Międzyrzeczkim. Wyświęcony na kapłana w r. 1776, wykładał przez lat trzy matematykę, logikę i metafizykę, a przez lat cztery był professorem prawa natury politycznego narodów i ekonomii politycznej w konwikcie warszawskim szlacheckiej młodzi. Kursa nauki nowej, mało albo niedostatecznie znanej w kraju, tyle ważnej i interesującej obudziły uwagę powszechną, zjednały sławę młodemu profesorowi i utorowały drogę do wysokich w stanie nauczycielskim i duchownym urzędów. Kommissya edukacyjna chcąc mu dać obszerniejsze pole użyteczności, wezwała go w r. 1781 na profesora prawa natury do akademii wileńskiej, którą katedrę przez lat 14 z chlubą zajmował. Prócz tego pełnił obowiązki prefekta nowoutworzonego w Wilnie instytutu dla przysposobienia kandydatów do stanu nauczycielskiego. Przybył z nimi do Krakowa i po dwuletniej tam bytności powrócił z powierzoną mu młodzieżą do Wilna, uwieńczony stopniami doktora teologii i obojga prawa, któremi go akademija krakowska zaszczycała. Osłabiony na zdrowiu Strojnowski i dotknięty chorobą piersiową, zmuszony był szukać ratunku w cieplejszym klimacie. W tym celu udał się do Włoch, zwiedzając kolejno Florencję, Rzym i Neapol. Przybrany za członka akademii nauk we Florencji 1787, a rzymskiej arkadów, nabył tam gruntownej znajomości sztuk pięknych, literatury i języka włoskiego, tudzież upodobania w zbieraniu arcydzieł sztuki, których znaczną ilość pozostawił po sobie rodzinie. Polepszywszy zdrowie powrócił Strojnowski do kraju. Za poradą familii wystąpił ze zgromadzenia i za pozwoleniem Rzymu, przeniesiony do stanu kapłanów świeckich, otrzymał probostwo w Korcu na Wołyniu i nominację na kanonika katedralnego kijowskiego, zawsze jednak sprawując obowiązki publicznego profesora prawa w akademii wileńskiej. W r. 1791 wybrany został do deputacji dla ułożenia kodexu cywilnego kryminalnego i daleko stosowniejszej dla obu procedury. Zmiany polityczne krajowe przerwały czynności deputacji, a Stanisław August obdarzył wtedy Strojnowskiego sławnym swym medalem *merentibus*. W roku 1793 na sejmie grodzieńskim rozwiązany został dawny komplet kommissyi edukacyjnej, a mianowany nowy, do liczby członków której należał także Strojnowski i zasiadał w niej aż do ustania rządu Polskiego. W następnym roku otrzymał miejsce między członkami kapituły wileńskiej, jako koadyutor scholastyk katedralny, a król orderem św. Stanisława ozdobił. W r. 1797 otrzymał plebanję św. Jana w Wilnie, czyli kościoła akademickiego, w r. 1798 był prezesem trybunału litewskiego w kole duchownem, ostatnim według dawnego zwyczaju. W r. 1799 obrany rektorem akademii wileńskiej na miejsce Poczobuta (ob.). Później gdy ustanowiona była w Wilnie kommissya tymczasowa, mająca zwierzchność nad akademiją, złożona z wielu znacznych urzędników prowincyi, za-

siadał w niej także rektor. Intryga miotła tą władzą, a Strojnowski stawając w obronie praw akademii, przymuszony był często walczyć ze zdaniem uzurpatorom swoich towarzyszy. Za rektorstwa Strojnowskiego Białoruscy Jezuici zyskali byli wyrok, aby im oddane zostały zakłady akademickie w Wilnie. Przybył nawet do tego miasta generał zakonu dla obejrzenia wszelkich szkolnych posiadłości. Strojnowski ze swojej strony zaniósł do cesarza Pawła I prośbę, przedstawiającą konieczność utrzymania tego zakładu pod zarządkiem świeckim i blagając pozostawienie jej w dawnym składzie. W skutek tego rząd zaniedbał projektu, a wkrótce potem cesarz Alexander I wydał rozporządzenie nowe względem wychowania publicznego i utworzony został okrąg naukowy wileński, złożony z gubernii Wileńskiej, Grodzieńskiej, Mińskiej, Witebskiej, Mohilewskiej, Wołyńskiej, Podolskiej, Kijowskiej i obwodu Białostockiego. Z powodu mającej nastąpić nowej organizacyi tak akademii samej, jako i innych szkół, wezwany został Strojnowski do Petersburga. Tam przekładając stan potrzeby i niedostatki zakładów naukowych w pomienionych guberniach i wspólnie z innemi osobami naznaczonemi przez cesarza, przez rok cały pracując około układu publicznej instrukcyi, walcząc z rozmaitemi przeszkodami, przewyciężywszy wszystkie trudności, miał szczęście otrzymać od cesarza Alexandra I akt potwierdzenia uniwersytetu wileńskiego i szkół jego wydziału 1803 r. Gorliwość Strojnowskiego około sprawy oświecenia i prace jego w stolicy podjęte były ogromne, nagrodzone też zostały nominacyją na biskupa koadjutora łuckiego i żytomierskiego. W tymże r. 1803 po zgonie biskupa Łopacińskiego, jako koadyutor wstąpił Strojnowski w obowiązki rzeczywistego prałata scholastyka katedry wileńskiej. W Petersburgu przyjęty w poczet członków tamecznego towarzystwa ekonomicznego, był oraz członkiem towarzystwa warszawskiego prz. nauk od daty jego zawiązania. Po utwierdzeniu uniwersytetu Strojnowski na następne trzy lata znowu wybrany rektorem, zajął się przyprowadzeniem do skutku nowych urządzeń szkolnych. Urząd rektora nabył pod nim wielkiego znaczenia. Dotąd władza ta zamykała się w murach uniwersytetu i rozciągała się tylko do wewnętrznego porządku szkolnego, teraz rektor jako prezydujący w radzie uniwersytetu, od którego zależały wszystkie instytuta edukacyjne ośmiu gubernij, stał się naczelnikiem kierującym wychowaniem w pomienionych guberniach. Przez lat siedm Strojnowski pełnił obowiązki rektora z chwałą i pożytkiem kraju i położył w tym względzie niezmierne zasługi, zyskał poważanie u władzy i w gronie ludzi światłych. Podniósł w uniwersytecie wszystkie nauki, osadził zdatnymi professorami katedry, starych nieobeznanych z postępem nauk pousuwał, zasłużonych i zdolnych osadził na dyrektorstwach po gimnazyjach i t. d. Pod jego zarządkiem sława akademii wileńskiej rozeszła się szeroko po świecie uczonym. W roku 1806 złożył Strojnowski rektorstwo i wyświęcony został w Łucku na biskupa lambeżytańskiego (19 Stycznia), oraz installowany na koadjutora biskupa dyjecezalnego. Wkrótce potem wybrany przez kapitułę łucką deputatem do kolegium rzymsko-katolickiego w Petersburgu, udał się Strojnowski do tej stolicy i tam jako najstarszy członek pełnił przez lat kilka obowiązki prezydenta w temże kolegium. W roku 1808 po śmierci biskupa wileńskiego Kossakowskiego (ob.), Strojnowski otrzymał administracyę dyjecezyi wileńskiej, a w r. 1814 mianowany biskupem tejże, przeniósł się na mieszkanie do Wilna, zostawszy przytem z urzędu prezesem tamecznego towarzystwa dobroczynności. Po otrzymaniu bulli papieżkiej na objęcie urzędu biskupa dyjecezalnego, gdy się gotował do uroczystej installacyi, zaskoczony nagłą choro-

bą po kilkudniowych cierpieniach umarł 5 Sierpnia 1815 r. w folwarku Elnokampiu, który należał do probostwa ś. Jana o kilka mil od Wilna. Dzieła jego drukiem ogłoszone są: 1) *Nauka prawa przyrodzonego politycznego i prawa narodów* (Wilno, 1785, w 8-ce; przedrukowane cztery razy tamże, i w Warszawie; ostatnie wydanie w Warszawie 1805), tłumaczona na język rosyjski przez Anastasiewicza (Petersburg, 1819). Dzieło w tym przedmiocie pierwsze w języku polskim, przez długi czas używane po szkołach jako elementarne i wzorowe, o którym Czacki wyrzekł, że książka ta była dla całej społeczności potrzebną. 2) *Mowa przy rozpoczęciu dwuletniego kursu prawa przyrodzonego* (Wilno, 5 Październik, 1789, in 4-to, tamże). 3) *Mowa z okazji ustanowienia ustawy rządowej* (tamże, 1791 w 4-ce). 4) *Mowa przy ofiarowaniu królowi Stanisławowi Augustowi dzieła nauki prawa natury* (tamże, 1797, w 4-ce). 5) *Mowa na obchód koronacji cesarza Aleksandra I* (tamże, 1801, in 4-to). 6) *Mowa przy rozpoczęciu lekcji prawa w gimnazjum wołyńskim* (Warszawa, 1806). W rękopiśmie po nim pozostały: *Układ procedury sądowej w Litwie. Projekt kwalifikacyi do urzędów publicznych*. Nadto akta po byłym uniwersytecie wileńskim i kapituły tamecznej zawierają obszerną urzędową korespondencję Strojnowskiego w rzeczach naukowych i duchownych. Znajdują się tam ciekawe materyjały do historii oświecenia i Kościoła katolickiego w Rosyi. Żywot obszerny Strojnowskiego skreślił J. Gw. Rudomina, umieszczony w *Wizerunkach naukowych*, poczet nowy drugi, tom 5, str. 82 i uwagi nad tem piśmem tamże, tudzież w osobnym od druku. — **Strojnowski** (Waleryjan), statysta, brat poprzedzającego, hrabia, senator państwa rosyjskiego. Urodził się w Chodczkowie 1753 r. Po ukończeniu nauk w kraju, poświęcił się zawodowi prawnika, w którym prędko biegłością w prowadzeniu spraw odznaczył się. Nadzwyczajną urodą, nauką i zręcznością podobał się bogatej pannie na Wołyniu, z którą ożeniwszy się, podniósł znacznie jej majątek. Bogaty, rozumny i wymowny, miał największy wpływ w swej prowincyi, ztąd poszukiwany przez króla Stanisława Augusta, który często z nim korespondował i rady jego zasięgał. Mianowany podkomorzym ziemi huskiej, ozdobiony orderami, był wybrany posłem z województwa wołyńskiego na sejm czteroletni, w ciągu którego słynął z wymowy i przychylności do nowej ustawy. Po upadku Rzeczypospolitej przeniósł się do Petersburga, został hrabią i senatorem, pisał dzieła ekonomiczne, które jednocześnie kazał na język rosyjski tłumaczyć, i tam umarł 12 Listopada 1834 r. Oprócz licznych jego mów sejmowych drukowanych w *Zbiorze mów tegoż sejmu*, osobno drukował: 1) *Duch prawa o bankructwach i dawności ziemskiej* (Luck, 1808, w 8-ce). 2) *O ugodach dziedziców z włościanami* (Wilno, 1808, w 8-ce), rosyjskie tłumaczenie Anastasiewicza (tamże, 1809, w 8-ce). W piśmie tem dowodzi autor potrzeby zniesienia poddaństwa rolników. 3) *Ekonomija powszechna krajowa narodów* (Warszawa, 1816 in folio), wydanie okazale; rosyjskie tłumaczenie wyszło w Petersburgu 1817, w 4-ce, zwyczaj. *F. M. S.*

Strojnowski (Stanisław), współczesny, urodził się w r. 1820 na Wołyniu, nauki odhywał w uniwersytecie kijowskim. Od r. 1840 służył w wojsku rosyjskiem, a zostawszy w r. 1842 oficerem, udał się do akademii wojskowej w Petersburgu, po ukończeniu której przeniesiony do generalnego sztabu doszedł do stopnia podpułkownika. Uwolniony w r. 1862 wstąpił do służby cywilnej w królestwie Polskiem i mianowany został w r. 1863 urzędnikiem

komissji rządowej oświecenia. Drukaje obecnie gruntownie opracowaną *Jeografiją powszechną* w 2 tomach, której wyszło dotąd 4 zeszyty. *F. M. S.*

Stroka, Strocza, pasaman, szew dla ozdoby. Instruktor celny litewski stanowi cło od wprowadzenia tego towaru z zagranicy.

Strokate pole, u myśliwych ziemia nieszczęśliwie pokryta śniegiem, po której źle polować.

Stromeyer (Jerzy Fryderyk Ludwik), lekarz niemiecki, urodził się 1804 r. w Hannoverze, jest synem *Chrystyjana Fryderyka Stromeyer*, nadwornego chirurga królewsko hannowerskiego, który zaprowadził w Niemczech szczepienie krowianki; nauki licealne kończył w mieście rodzinnem, gdzie od r. 1821 uczył się medycyny w instytucie anatomiczno-chirurgicznym, od r. 1823 słuchał nauk w Getyndze, w r. zaś 1825 w Berlinie, gdzie w r. 1826 otrzymał stopień doktora medycyny. Od tego czasu do r. 1828 zwiedził Wiedeń, Londyn i Paryż, poczem został nauczycielem szkoły chirurgicznej w Hannoverze i nadwornym chirurgiem, w r. 1838 przeniósł się na profesora kliniki chirurgicznej w Erlandze, a w r. 1841 otrzymał takąż posadę w Monachium, lecz już w r. 1842 na wezwanie przeniósł się do Freiburga. W r. 1848 powołany został na profesora chirurgii w Kiel i naczelnego lekarza armii szlezwig-holsztyńskiej, której towarzyszył w kampanii 1849 i 1850 r. Po ustaleniu pokoju został zatwierdzony przez króla duńskiego na posadzie profesora i mianowany dyrektorem kolegium lekarskiego w Holsztynie. W r. 1854 powrócił do Hannoveru, jako generał sztablekarz armii hannowerskiej. Najwięcej rozgłosu zjednał sobie dziełem: *Beiträge zur operativen Orthopädie, oder Erfahrungen über die subcutane Durchschneidung verkürzter Muskeln* (Hanower, 1838), w którym pierwszy podał pomysł operowania zezowatości. Prócz tego zasługuje na wspomnienie jego: *Das Korektom, ein neues Instrument für die künstliche Pupillenbildung* (Augsburg, 1842) i *Handbuch der Chirurgie* (Freiburg, 1844—49).

Stroncyjana *ob. Strontyn.*

Stronczyński (Kazimierz), współczesny numizmatyk i archeolog, urodził się w r. 1809, nauki kończył w uniwersytecie warszawskim, w którym otrzymał stopień magistra filozofii, mianowany został nauczycielem szkoły wojewódzkiej w Warszawie 1828 r. do nauk przyrodzonych, przytem wykładał chemię w szkole rzemieślniczo-niedzielnej. W r. 1831 wszedł do służby banku polskiego, zkąd w r. 1834 przeniósł się do Heroldyi, gdzie był od roku 1847 dyrektorem kancelaryi. W następnym roku mianowany naczelnym sekretarzem kancelaryi ogólnego zebrania warszawskich departamentów rządzącego senatu, został referentem tamże 1849 r., referendarzem stanu 1861 r. dyrektorem kancelaryi komissji rządowej wyznań i oświecenia publicznego 1862 r., nakoniec mianowany członkiem senatu 1864. W latach 1844—1853 przewodniczył delegacyi wysłanej przez rząd do opisu i zdjęcia rysunków z zabytków starożytności i sztuki znajdujących się w królestwie Polskiem, którą skuteczniejszy sporządził opis tychże i dostarczył wizerunki wodnemi farbami robione. Opis ten był drukowany w odcinku Dziennika powszechnego, w latach 1862 i 1863, oprócz gubernii Augustowskiej. Oryginał zaś wraz z rysunkami znajduje się teraz w *Biblijotece głównej*. Stronczyński wydał z druku następujące dzieła: 1) *Rozrywki entomologiczne dla młodzieży* (Warszawa, 1835, w 8-cc). 2) *Spis zwierząt ssących kraju polskiego i pogranicznych* (tamże, 1839, w 8-cc). 3) *Wzory pism dawnych w przerysach wystawione i objaśnione drukowanem ich wyczytaniem*. Część 1-sza tam-

że 1839 r. Odbite w kilkudziesięciu tylko egzemplarzach kosztem rządowym zawierają wiele ciekawych i ważnych dla historii dyplomatów. Wydał także w podobiznie 4) *Statut wiślicki* (1847), litografowany, naśladowujący bardzo wiernie rękopism w archiwum koronnem przechowywany. 5) *Pieniądze Piastów, od czasów najdawniejszych do roku 1340, rozbiorem dat spółczesnych i wykopalisk, oraz porównaniem typów mennicznych objaśnione* (tamże 1847 z drzeworytami wewnątrz i tablicami monet). F. M. S.

Stronński (Franciszek), doktor filozofii, rodem z Galicyi. Nauki odbywał we Lwowie, kończył zaś w Wiedniu. Potem był professorem filozofii w uniwersytecie lwowskim, później bibliotekarzem tamże, w ostatku przeniesiony do Krakowa na taką posadę, umarł w roku 1865. Wydał z druku: 1) *Wypisy dla użytku klass niższych w cesarsko-królewskich szkołach gimnazjalnych* (Lwów, 1852). 2) *Geografja dla młodzieży polskiej* (tamże, 1848, w 8-ce). F. M. S.

Strontyn, *Strontium*. Znak chemiczny Sr, równoważnik 43,8, C. Wł=2,5. Jestto pierwiastek metaliczny, znajdujący się w przyrodzie szczególnie jako siarcezan stroncyjny czyli *celestyn* (ob.), albo węglan stroncyjny czyli *stroncyjny*. Metal ten otrzymuje się przez rozkład stopionego chlorku strontynu Sr. Cl, działaniem strumieni galwanicznych (ob. *Elektrolyza*), albo działaniem sodu metalicznego na tenże związek, podobnie jak glin (ob. *Aluminijum*). Tą drogą otrzymany przedstawia metal żółtawego koloru, którego C. Wł=2,5; jest on podstawą wszelkich związków stroncyjanych; z tlenem wydaje *tlenek strontynu* Sr O. znany pod nazwą *stroncyjany*, oraz nadtlenek strontynu Sr O₂. Stroncyjana otrzymuje się jak baryta przez wypalenie azotanu stroncyjany w tyglu srebrnym lub porcelanowym, albo przez wypalenie węglanu stroncyjany z węglem i oliwą. Stroncyjana w stanie bezwodnym przedstawia masę szarawo białą, podobną z pozoru i własności do baryty; z wodą łączy się z żywym wywiązywaniem ciepła; jej wodan Sr O, H O, rozpuszcza się w wodzie dosyć trudno (w 20° C 1cz. w 130cz.) na zimno, na gorąco wszakże jest łatwiej rozpuszczalny, a z roztworu nasyconego na gorąco osiada w kryształach mających skład SrO + 9 HO. Stroncyjana jest silną zasadą, doskonale zobojętnia silne kwasy mineralne i wydaje sole, z których najważniejsze zastosowanie ma *azolan* czyli *saletran stroncyjany* SrO, NO₃, używany do roboty fajerwerków ponieważ płomieniowi palących się ciał nadaje piękny kolor purpurowy. T. C.

Strossmajer (Józef Jerzy), katolicki biskup Dyjakoaru i Syrmii, rodem słowianin, otrzymał filozoficzne i teologiczne wychowanie w Wiedniu, i tamże został rektorem seminarjum księży świeckich. Był professorem matematyki, nauk przyrodzonych, historii węgierskiej i exegezy biblijnej. W 1847 mianowany kapelanem dworu, a w następnym, biskupem. W 1860 r. powołany na członka rady państwa, w mowie o podatku książkowym rozwinął swoje wszechstronne wiadomości co do stosunków Krocacy i Sławonii. Uznając wysokie posłannictwo Austrii w rodzinie ludów europejskich, jedność jej i zgodę silnie popierał. W ogóle, byłto jeden z najpotężniejszych filarów swojego rządu, w czem spotykał przeciwników w osobie Niary'ego, Smólki, Pałackiego. Własnymi pracami piśmiennymi i pomocą pieniężną, Strossmajer wspierał południowo-słowiańską literaturę.

Stroud, miasto fabryczne w angielskiem hrabstwie Gloucester, u stóp pagórka pod którym płynie rzeka *Stroud*, blisko ujścia rzeki Frome do Sławewater i w obrębie kanałów wpadających do Tamizy i Severn. Położenie to. oraz

koleje żelazne łączące to miasto z Bristolem, Londynem, Gloucesterem i t. d., czynią je ogniskiem handlu dla fabryk sukna, istniejących w sąsiednich dolinach, gdzie wyrabiają się sukna najcieńsze i najgrubsze i gdzie szczególnie farbiarnie należą do najlepszych w Anglii. Cienkie sukna ze Stroud lepsze są od sukien w Leeds. Mieszkańców liczą tu około 58,000. F. H. L.

Strozzi (Bernard), malarz, zwany *il Capucino, il Prete Genovese*, urodził się 1581 r. w Genui, zostawszy wbrew własnej chęci kapucynem, uciekł do Wenecyi, gdzie wszedł do służby rządowej jako malarz i inżynier. Strozzi był naśladowcą kierunku naturalistycznego Caravaggia i tworzył dzieła, które pomimo zaniedbania w rysunku i wyrazu częstokroć pospolitego, robią niezwykle wrażenie charakterystyką i kolorytem. W Genui istnieje wiele jego obrazów olejnych i al fresco; między pierwszymi sławna szczególnie jest Madonna z Dzieciątkiem i aniołem. Umarł r. 1644. F. H. L.

Stróża, podatek już znany za czasów Bolesława Wielkiego czyli Chrobrego. Według kronikarza Boguchwały, każdy kміeć z pluga dawał jedną miarę żyta, drugą owsa do spichrzów grodowych na wyżywienie straży wojennej, która po grodach czuwała nad bezpieczeństwem kraju, i przeciw napadom nieprzyjacielskim. Później danina ta zamieniła się, straciwszy cel swój pierwiastkowy, w podatek stały, który przywłaszczywszy sobie panujący, rozdawali duchownym i świeckim panom. K. W. H.

Stróża, rzeczka w królestwie Polskim, bierze początek we wsi Stróża. okręgu Krasnickim; płynie koło Krasnika, a pod wsią Rybitwy, powyżej Józefowa z prawego brzegu wpada do Wisły. Długa przeszło mil 4; nie jest i nie może być splawna.

Strubicz (Maciej), geograf i tłumacz, szlachcic polski, rodem z Inflant, bawił przy księciu pruskim Albercie w Królewcu, i żył jeszcze w roku 1578, zreszłą ze szczegółów nie znany. Z rozkazu tego księcia przełożył na język polski jego dzieło: *Von der Kriegsordnung oder der Kunst Krieg zu führen*, które sam książę Albert królowi Zygmuntovi Augustowi d. 16 Sierpnia 1555 r. poświęcił i posłał. Piękny ten rękopis nigdy nie drukowany, przeszedłszy różne ręce znajdował się w biblijotece Załuskich, a teraz jest w Paryżu, oryginal zaś niemiecki przechowują w Berlinie, kopije znane są po kilku biblijotekach polskich. Rękopis polski wielu rysunkami ozdobiony ma tytuł: *Księgi o rycerskich rzeczach, a sprawach wojennych, z pilnością zebrane, a porządkiem dobrym spisane*. W r. 1858 wyszło to dzieło w Paryżu, ale tylko w cząstce pod tytułem: *Alberti Marchionis Brandenburgensis Ducis Prusiae libri de arte militari* (Paryż, 1858, in folio str. 71), wydanie wspaniałe, odznacza się wierną ścisłością podobieństwa rękopisu, prócz tego dodany jest wizerunek Zygmunta Augusta. Strubicz jest jeszcze autorem następnych dzieł, które także później były drukowane, takimi są pod tytułem: *Mathiae Strubiczii Leonienensis brevis atque accurata Livoniae Ducatus descriptio* (Amsterdam, 1727, w 8-ce). Przypis autora do Stefana Batorego, datowany jest z Torunia 1577. Przedrukowane także w dziele: *Acta Borussiae* wydanem (w roku 1732, tom III; str. 627). Mapa zaś jego Litwy, Inflant i Moskwy, umieszczona przy wydaniu kolońskim Kromera 1589, nosi tytuł: *Magnus Ducatus Lithuaniae, Liconiae et Moscoviae descriptio* na arkuszu. F. M. S.

Struensee i Brandt, dwaj mężowie stanu, którzy zarówno szybkim powodzeniem u dworu królewsko-duńskiego, jak nagłym upadkiem zwrócili na siebie w zeszłym stuleciu uwagę całej Europy, i ogólne obudzili współczucie. *Struensee* (Jan Fryderyk hr.), urodził się w Halli nad Saalą d. 8 Sierpnia 1737 r.,

z ojca Adama, tamecznego pastora, a w 14 roku życia wszedłszy na uniwersytet na wydział medycyny, nie mając 19 lat skończonych dostąpił stopnia doktora. Gorliwy zwolennik filozofii naówczas we Francyi krzewionej, pilnie czytał dzieła Helwecyjusza i Woltera, a za ojcem przeniosłszy się do Altony, został tam lekarzem miejskim. Biegły w sztuce lekarskiej, a ujmującej powierzchowności i uprzejmy w pożyciu towarzyskim wnet sobie wyrobił znakomite stanowisko, skutkiem czego hr. Ranzau-Aschberg polecił go 1768 r. Krystyjanowi VII królowi duńskiemu, który go przyjął za lekarza nadwornego na czas podróży po Niemczech, Francyi i Anglii. Struensee zjednał sobie prędko łaski Krystyjana, i po odbytej podróży udał się za królem do Kopenhagi, będąc mianowany jego rzeeczywistym lejbmedykiem. Królowa Karolina, siostra Jerzego III, króla angielskiego, z razu podejrzliwie patrząc na niego, lubo się wyłączenie swemu zawodowi poświęcał, od czasu gdy 1770 r. dwuletniemu następcy tronu Fryderykowi VI szczęśliwie zaszczerpił ospę i starannie go pielęgnował, zupełnem obdarzyła go zaufaniem, a poruczywszy mu wychowanie królewicza, zrobiła go powoli powiernikiem swoim, nie będąc szczęśliwą w pożyciu małżeńskim. Struensee poznawszy że intryga Holcka, ulubieńca królewskiego, była źródłem poróżnienia małżonków królewskich, starał się wyjaśnić nieporozumienia, czego dopiawszy, ten wyżej stanął w obustronnych łaskach, i został mianowany lektorem królewskim, radcą konferencyjnym i sekretarzem gabinetu królowej. W Danii od r. 1660 władza była w ręku wyższej szlachty, która składając radę państwa sprawowała rządy. W duchu takiej organizacyi hrabiowie Bernstorff, Tholl, Rosenkrantz, Moltke i Reventlow byli u steru rządu, do którego Krystyjan VII był niezdołnym. Struensee uważając ten system za niestosowny, postanowił go zreformować na wzór rządów Fryderyka II, króla pruskiego. W tym celu najprzód przyczynił się do tego, że Holck u króla popadł w niełaskę i usunięty został, a jego miejsce zajął Brandt, przyjaciel Struenseego z Altony, mianowany towarzyszem królewskim i dyrektorem zabaw dworskich. Za współdziałaniem hr. Ranzau'a i Rosenkrantz'a, zniewolono ministra Bernstorffa do złożenia urzędu d. 15 Września 1770 r. Aby pozyskać wzięłość u ludu, Struensee kazał ogłosić wolność druku, a gdy inni członkowie rady państwa byli przeciwni nowej polityce, zniesiono d. 27 Grudnia 1770 r. radę państwa i ogłoszono, że zostaje przywrócona władza królewska samowładna, poczem królowa i Struensee, w których ręku nieograniczona była władza, wybrali nowych ministrów, odsunawszy tym sposobem Krystyjana zupełnie od spraw państwa. Było to wyraźne wypowiedzenie wojny arystokracji duńskiej. W Lipcu 1771 r. Struensee został hrabią i ministrem gabinetu, i wziął się gorliwie do reformy. Przyznać należy, że zmiany jakie zaprowadził w wewnętrznym zarządzie, zmierzały do podźwignienia zamożności kraju, oświaty i swobody obywatelskiej. Uporządkował finanse, zmniejszył podatki, rowinał handel, przemysł i sztuki, wspierał naukę, złagodził prawo karne i wszędzie zaprowadził porządek. Nawet rozporządzeniem z Marca 1771 r. część pańszczyzny zniesioną została. Wszystkie te reformy, dotąd w Danii utrzymane, były wyborne, ale naówczas uznano je za największy ucisk. dla tego że zaprowadzono je ze zbyttnim pośpiechem i bez oględności politycznej. Zaledwie Struensee tym sposobem przez rok jeden sprawował rządy, alisci już ze wszystkich stron pokazały się objawy reakcyi. Okoliczność że królowa 1771 r. powiła córkę, co ze względu na stan zdrowia króla dało powód do rozsiewania najohydniejszych pogłosek, nastęrczyła dobrą sposobność, przeciwnikom Struenseego, na których czele była Julijanna Maryja księżniczka Brunświcko-Wolfen-

bitelska, macocha Krystyjana VII. Z nią połączyli się Guldberg sekretarz gabinetu, generał hr. Ranzau-Aschberg, usunięty minister wojny Beringshiold, pułkownik Köller, generał major Eickstädt, i postanowiono śmiałym napadem strącić Struensego i zgubić królowę, na co wybrano porę balu dworskiego w nocy z dnia 16 na 17 Stycznia 1772 r. Około 4 godziny zebrali się sprysiężeni u macochy króla, a wszedłszy tajemnymi drzwiami do sypialni króla, oznajmili przelęknemu Krystyjanowi VII, że przychodzą wybawić go z wielkiego niebezpieczeństwa, czem zniewolili go do podpisania dwóch rozporządzeń, mocą których mianował Eickstäda komendantem Kopenhagi, Köllerowi nadał bezwarunkową noc działania. Zyskawszy to, zaprowadzili króla do pokojów macochy, gdzie go skłonili do wydania 15 rozkazów aresztowania ministra i jego stronników. Z trudnością wymogli na nim własnoręczny rozkaz uwięzienia królowej jego małżonki, i odprowadzenia jej do Kronenburga. Wszystko natychmiast spełniono, a gdy nazajutrz zrana ludność Kopenhagi powzięła wiadomość o wypadkach na zamku, ogólny rozległ się okrzyk radości. Śledztwo przeciw strąconym ze szczytu sławy poruczono osobnej kommissji. Dnia 20 Lutego 1772 Struensee stanął przed swymi sędziami. Zarzucono mu zamach na osobę króla, w zamiarze naklonienia go do złożenia korony, występne stosunki z królową, użycie zabójczej metody w wychowaniu następcy tronu, przywłaszczenie sobie i nadużycie najwyższej władzy. Nie zdołano wyprowadzić żadnego z tych zarzutów na zasadzie prawa udowodnić, lecz przy drugiem przesłuchaniu Struense, przyznał się śród też do niecznych stosunków z królową, jak twierdzą niektórzy, zastraszonej torturą. Z tem zeznaniem kommissja śledcza udała się do królowej, z której wszelako żadnego cienia przyznania się wydożyć nie zdołano. W tem jeden z członków kommissji Schack-Rathlow rzekł jej, że zaprzeczając czynu, zarzuca kłamstwo Struensee'emu, który za potwarz przeciwko majestatowi królowej, na okrutną karę śmierci skazany będzie. Na taki cios wymierzony przeciw jej sercu, królowa wzięła pióro do ręki i poczęła podpisywać akt zawierający jej przyznanie się do winy, lecz nieskończywszy jeszcze podpisu, gdy spostrzegła szyderczą radość malującą się na twarzy Schack'a, padła omdlała na krzesło. Powiadają że wtedy Schack włożywszy omdlałej pióro do ręki i takową prowadząc dokończył imion „Karolina Matyllda.” Pragnęli sprawę przeciwko królowej dalej rozwinąć, ale kommissja poprzestała na rozwodzie małżeństwa królewskiego, albowiem poseł angielski zagroził przyhyciem floty. Pomimo dzielnej obrony przez adwokatów Uldal i Bang, Struensee i Brandt uznani za współwinowajców wielkiej zbrodni, skazani zostali na ucięcie prawej ręki, potem głowy i ćwierutowanie. Gdy król wyroki potwierdził, spełniono je dnia 28 Kwietnia 1772 roku śród radości tłumnego ludu. Oba skazani z rezygnacją głowy pod miecz poddali. Nie ulega wątpliwości, że Struensee na taką karę nie zasłużył, ale padł ofiarą zemsty mocno obrażonego stronnictwa arystokracji. Tem bardziej postępowanie przeciwko *Eneroldowi Brandt*, uznać potrzeba za proste zabójstwo sądowe, albowiem on nigdy nie mieszał się do spraw rządu. Pochodził z dawnej szlacheckiej rodziny, a przedtem będąc kamerjun-krem dworu Krystyjana VII, za napisany list do króla, w którym odślaniał niegodziwość charakteru Holveka, ulubieńca królewskiego, wydalony do Altony, gdzie go Struensee poznał i polubił, w r. 1770 zaś do dworu królewskiego przywrócił w miejsce Holveka. Król Krystyjan naówczas już tylko dziecinnemi zabawami zajęty, często naklaniał tych którzy go otaczali, aby się z nim moco-wali. Otóż przy takiej walce osobistej, król zhytnio dokuczył Brandt'owi, któ-

ry w obronie swej ugryzł króla w rękę, a między nimi żywa wszczęła się sprzeczka. Król dosyć prędko przebaczył mu to uchybienie; a jednak właśnie na tym zapomnianym wypadku osnute było zaskarżenie i za to wydany wyrok śnierci na Brand'a. Z reszty współwięzionych i do tej sprawy wplątanych, siedmiu uznano za niewinnych, trzech skazano na wygnanie z kraju. Pomiędzy ostatnimi był brat Struensee'go, na którego nie smieli się targnąć, ponieważ Fryderyk II reklamował go jako poddanego pruskiego. Królowa Karolina Matylda opuściła Danią d. 30 Maja 1772 r. i zniechęcana umarła 1775 r. w zamku hanowerskim Celle.

Struga, rzeczka w wielkiem księstwie Poznańskim, wypływa z powiatu Gnieźnieńskiego z pod miasta Mielżyna. O $\frac{1}{4}$ mili dalej, wchodzi do powiatu Wrzesińskiego i dążąc ku południowi oblewa wsie: Brudzewo, Staw, Krombko-wo, Graboszewo, Chwałbogowo, wkrótce potem wpływa Struga do królestwa Polskiego, okręgu Pyzdrowskiego, a o $\frac{3}{4}$ mili dalej, pod wsią Polichno wpada do rzeki Warty. Długość jej biegu wynosi blisko mil 3. C. B.

Strugi, w języku łowieckim, zęby zająca.

Strukczaszcy, dworzani nakrywający do stołu i napelniający czary napojem. Starowolski pisze: „Strukczaszcy, którzy jeść noszą sultanowi, aż do pokojów, jest sto pięćdziesiąt.”

Strum, tak w dawnej polszczyźnie nazywano wolę u gardła.

Strumień, niewielka, ale długa rzeczka, biorąca początek w powiecie Kowelskim, i zdążając ku północo-wschodowi przez niziny poleskie, wpadająca do Prypeci nieco poniżej Pińska, a powyżej Styru. Jest w części spławną dla drzewa i tratw ze zbożem. W. K.

Strumień, w życiu potocznem wyraz ten oznacza rzekę niewielką, szybki bieg mającą; w ogólnem znaczeniu rozumiemy pod tym wyrazem każdy płyn w biegu postępowym będący, w kierunku linii prostej lub krzywej.

Strumień elektryczny (ob.) *Elektryczność i galwanizm*.

Strumiński (Olbracht), hydraulik, rodem z Mysłowic w krakowskiem, był ekonomem w Balicach pod Krakowem, żył w drugiej połowie XVI wieku, drukował ciekawe dzieło: pod tytułem: *O sprawie, sypaniu, wymierzaniu i rybie- niu stawów, także o przekopach, o ważeniu i prowadzeniu wody* (Kraków, u Łazarza, 1573, w 8-ce). Rozmaite rodzaje ważenia (niwellowania) objaśnione tu są miedziorytami. Pisemko to obejmuje wszystko co podówczas wcho- dzilo w zakres stawowego gospodarstwa, uzupełnił i wydał je powtórnie Stroj- nowski Stanisław (ob.). F. M. S.

Strumillo (Józef), zasłużony w rozkrzewieniu ogrodnictwa pisarz, urodził się w r. 1774 na Litwie, przez lat 25 od roku 1801 był sekretarzem szlachty gubernii Wileńskiej, później założył własny ogród znany w Wilnie z bogactwa roślin, kwiatów i krzewów. Co rok drukował katalog nasion przez siebie sprzedawanych a z dalekich stron wypisywanych. Był gorliwym przez wiele lat rzeczywistym członkiem cesarskich towarzystw wiejskiego gospodarstwa i miłośników ogrodnictwa. Strumillo pierwszy na Litwie podniósł i uszlachetnił sztukę ogrodniczą, ucząc łączyć w niej użytek z przyjemnością, a dzieła jego w tym przedmiocie wydane, kilkakrotnie przedrukowywane, do dziś dnia są z korzyścią używane. Umarł w Wilnie 1847 r. dnia 18 Lipca. Na jego gro- bowem znajduje się wymowny i prawdziwy napis następujący: „Pamięć prac jego poświęconych dobru publicznemu i rozkrzewieniu ogrodnictwa w kraju długo trwać będzie”. Dzieła jego drukowane są: 1) *Ogrody północne* (Wilno, 1820, w 8-ce, 3 tomy), pomnażane i poprawiane przez autora, ostatnie wyda-

nie wyszło w Wilnie 1862 r. w 3 tomach. 2) *Rocznik ogrodnicy* (tamże, 1830; wyd. 2-gie, 1843). 3) *Pszczolnictwo ogrodnicze czyli domowe* (tamże, 1837 r., w 8-ce). 4) *Słownik kwiatowy* (tamże, 1834 r., w 8-ce). 5) *Traktat czyli nanka o Georginijach* (tamże, 1845, w 8-ce). F. M. S.

Strumilowa kamionka (ob.) *Kamionka strumilowa*.

Struny, zowią się elastyczne sznury, nici, lub druty, które wyprężone i nawiązane na instrument muzyczny, wprawione w ruch za pomocą uderzenia, szarpania lub rżnięcia (smykowania), wydają tony, których jakość i wysokość luba zależna głównie od materiału struny i sprężystości ciała ją podtrzymującego, modyfikuje się nadto jeszcze według stopnia naprężenia, jak niemniej wedle grubości i długości rzeczony struny. Ze zjawisko wydawania tonów skutkiem drgania węzłów akustycznych, stałych drgań i t. p. będąc widzialnym i dotykającym na strunach, staje się ztąd łatwem do zbadania i obliczenia, więc przypadłości działań owych wcześniej już użyto do ustanowienia praw akustyki. Monochord Chladni'ego (ob.) jestto pojedyncza struna na dekę brzmioną nawiązana w sposób taki, by z łatwością mniej lub więcej naprężyć się dawała wedle potrzeby. Struny obecnie do użycia przysposobiane, dzieli się na: 1) *Struny trzewiowe*, złożone z cienkich, powiązanych z sobą nitok wyrobionych z kiszek baranich. Najlepszy ich gatunek otrzymujemy z Włoch (*struny romańskie*): nawiązują się one na instrumenta smyczkowe czyli rżnięte i na gitarę. 2) *Struny metalowe*, z drutu mosiężnego i stalowego, starannie wyrabiane szczególnie w Anglii i Norymbergii, służą do instrumentów bitych i rwanych, jak fortepijan, cytra, harfa i t. p. 3) *Struny dzierzgane*, to jest zwitki nici jedwabnych obciagnięte cienkim drutem, do niższych pozycy instrumentów smyczkowych i gitary używane.

Strus (*Struthio* L.), rodzaj ptaków z rzędu biegających lub krótko-skrzydłych (*Cursores* Temm. *Brevipennes* Cuv.) o dziobie prostym, spłaszczonym i tępo-kończystym; nogach wysokich, podkaszalych, dwupalcowych; skrzydłach niedolnych do lotu, z wietkami strzępiastemi lotkami i podobnych sterówkach. Jedyny tu należący gatunek (*S. Camelus* L.) mieszka w pustyniach afrykańskich i Arabii. Jestto olbrzym między ptakami, 7—8 stóp długi, około 150 funtów wazący. Trzyma się stadami, biega tak szybko, iż go na dobrym koniu z trudnością dopędzić można; żywi się pokarmem roślinnym, i tak jest łakomy, że polyka kamyki i inne twarde przedmioty. Gnieździ się wśród nagich piasków w dolku na ten cel wygrzebanym; w jednym takim gnieździe, według świadectwa podróżników, do 30 jaj znaleźć można, prócz tego hywnają jeszcze pojedynczo zostawione w kolo gniazda, mające służyć za pokarm dla świeżo wylęgłych piskląt. Do hodowli są łatwe, lecz tylko w ciepłych krajach są utrzymywane; w ostatnich nawet latach gnieździły się w kilku miejscach Europy południowej.

W T.

Strus (Józef), urodził się 1510 r. w Poznaniu. Po ukończonych naukach w Krakowie, sztuki lekarskiej uczył się od Cypryjana z Łowicza, za którego pośrednictwem obdarzony hojnemi względami Jana Łaskiego i Jana Chojeńskiego, sekretarza koronnego, udał się 1532 r. do Padwy, gdzie po 4-letnim pobycie został przez senat mianowany publicznym professorem medycyny w uniwersytecie padewskim. Naówczas ogłosił wiele dzieł lekarskich i przetłóżył Galena (ob.), który do jego czasów nie był jeszcze przetłómaczony. Akademia padewska jedna z najstymniejszych swego wieku, szczególną czcią i zaufaniem zaszczycała przybywających do niej ziomków naszych, a Riccobonus w dziele: *De Gimnas. Patav.* str. 23. przytaczając Strusia, pomiędzy *Explicia-*

tores medicinae theoreticae extraordinariae w r. 1535, mieści Pawła Polaka, jako wykładacza nauki; pomiędzy *Explicatores libri tertii Aricena*, sławnego filozofa i lekarza XI wieku, Ebn Sina Araba, zarazem wspomina o Stanisławie Polaku, około 1548 r. pomiędzy *Explicatores Sophisticae* w akademii padewskiej; nareszcie około 1549 podaje imię także słynącego Genesciusza polaka (pewno Gnieźnińczyka). Struś przecież nad tych wszystkich był słynniejszym w kraju, zkad Zygmunt August oceniając jego talent, przyzwał do Polski i mianował pierwszym lekarzem siostry swojej Izabelli, królowej węgierskiej. Wkrótce sława jego lekarska rozeszła się po całej Europie, a Soliman II, cesarz turecki, gdy najzawołani Indyjów i Arabii lekarze nie mogli mu pomóc, powołał Strusia do siebie i poddał los swego zdrowia jego staraniom, w czym zawiedziony nie został, gdyż wkrótce odzyskał najzupełniejsze zdrowie. Filip II król hiszpański, podobnie często udawał się o rady do niego w swoich niemocach, usiłował nawet przyciągnąć go do siebie, lecz Zygmunt August nie dopuścił, iżby talent tak znakomity i użyteczny dla kraju, miał go opuścić; przywołał go przeto do siebie i obsypawszy dostatkami i zaszczytami, mianował go pierwszym przybocznym swoim lekarzem. Na dworze Zygmunta zbyt trudnem było zapewne stanowisko Strusia, z przyczyny że medycyna nie miała lekarstwa, któreby nadnaturalną niemoc Zygmunta Augusta uleczyć mogło; wiadomo bowiem (jak sam August i współcześni przekonani byli), że król przez niewiasty *zaczarowanym* został. Tak więc, jeżeli Struś na dworze Augusta nie znalazł dla swej sławy zaszczytnego pola, jak go napotkał na dworze węgierskim i tureckim, to znalazł go przecież w własnym swym domu; *Posnaniae* bowiem *in aedibus propriis* wydał dzieło: *O pulsie* i niem wznowił naukę od 1200 lat zaniedbaną, a prawie zatraconą. Dzieło to, którego właśnie odradzającej się medycynie nie dostawało, z wielką niecierpliwością przez wszystkie uczone akademije oczekiwane, z tak odznaczającym się zaszczytem przyjęte zostało, że tego samego dnia, w którym z Bazylei do Padwy nadeszło, w jednym dniu 800 exemplarzy onego rozehrano, jak poświadcza Starowolski *in elogiis centum virorum*. Rok śmierci Strusia niewiadomy.

C. B.

Strusów, miasteczko w Galicji, obwodzie Tarnopolskim, nad rzeką Seredem, mila od Mikuliniec w żyznych gruntach wzdłuż pasma gór lesistych położone, z pięknym pałacem, ogrodem w gęście angielskim i licznem stadem koni rasy arabskiej; ma także fabrykę cybuchów strusowskiemi zwanymi. Nazwa tego miejsca, pochodzi od rodziny Strusiów, w XVI wieku walecznością wslawionych. W późniejszych czasach posiadali tę majątność Potocecy i Lancoronscy.

Strutys, bożek z czasów pogańskich na Zmujdzi, który opiekował się w lasach nad wszelkimi roślinami farbierskimi.

Struve (Fryderyk Jerzy Wilhelm von), znakomity astronom, urodził się 15 Kwietnia 1793 r. w Altonie, w latach 1803—11-uczęszczał na uniwersytet w Dorpacie, gdzie początkowo oddawał się filozofii, później astronomii. Mianowany w r. 1813 obserwatorem, a w 1817 dyrektorem obserwatoryjum w Dorpacie, poświęcił się ze szczególnem zamiętowaniem zjawiskom gwiazd podwójnych, przedtem tylko przez Herszla starszego obserwowanych. Wypadki niestannych prac swoich ogłaszał w rozlicznych pismach, z których najważniejsze są: *Observationes Dorpatenses* (8 tomów, Dorpat, 1817—59); *Catalogus novus stellarum duplicium* (Dorpat, 1827); *Stellarum duplicium mensurae micrometricae* (Petersburg, 1837). W związku z temi pismami zostaje dzieło: *Stellarum fixarum, imprimis compositarum positiones mediae* (Petersburg,

1852), w którym przez opracowanie materiału nagromadzonego z obserwacji wyprowadzone są wnioski najważniejsze dla nauki o gwiazdach. Jako prace z poprzedniami w bliskim związku zostające, przytoczymy przez niego dokonane oznaczenie parallaxy stałej α w konstellacyi liry, tudzież badania jego nad budową drogi mlecznej, które częściowo ogłosił w *Etudes d'astronomie stellaire* (Petersburg, 1847). Obok prac nad gwiazdami, Struve oddawał się geodezyi. Już w r. 1813 towarzystwo ekonomiczne inflantskie poruczyło Stru- wemu tryangulacyję gubernii inflantskiej; praca ta dokonana w latach 1816—19 posłużyła za podstawę do ogłoszonej w r. 1839 pięknej karty tej prowincyi. W latach 1822—27 pracował nad pomiarem stopnia szerokości geograficznej w guberniach nadbałtyckich, z czego zdanie sprawy ogłosił w piśmie pod tytu- łem: *Breitengradmessung in den Ostseeprovinzen* (2 tomy, Dorpat, 1831); wyborne to dzieło, zawiera nadto opisanie budowy i użycia narzędzi przeno- śnych i służ. szczególnie w Rossyi, za przewodnika w wielu czynnościach do- tyczących astronomii praktycznej. W roku 1828 połączono wymiar stopnia w prowincyach nadbałtyckich z takimi pomiarami dokonywanymi przez gene- rala Tennera w guberniach litewskich, a pod kierunkiem Struve'go w latach 1830—45, tenże pomiar przy udziale wielu pomocników przedłużono w Fin- landyi aż do Tornea, następnie zaś przy jego spółdziałaniu w latach 1845—51, zgodzono z pomiarami prowadzonymi na koszt rządu szwedzkiego przez Selan- dera i Hansteena prawie aż do Nordkapu. Ponieważ w tymże czasie Tenner pomiary swoje posunął aż do najbardziej na południe wysuniętych punktów Po- dola, a te następnie pod kierunkiem Struvego i Tennera przedłużone zostały aż do Dunaju, tym przeto sposobem wymierzono łuk południka skandynawsko-ros- syjskiego, wynoszący $25^{\circ}20'$. Zdanie sprawy z tej pracy olbrzymiej Struve ogłosił pod tytułem: *Exposé historique des travaux exécutés jusqu'à la fin de l'année 1851 pour la mesure de l'arc du méridien entre Fuglenæs $70^{\circ}40'$ et Ismaël $45^{\circ}20'$, suivi de deux rapports de G. Lindhagen* (1852). W związku z tem geodetycznym przedsięwzięciem zostają inne prace tegoż rodzaju, jak roz- liczne prace pomocnicze do połączenia różnych rosyjskich sieci trójkątów po- między sobą z sieciami zagranicznymi; staranne porównanie jednostki miar przy geodetycznych pomiarach rozmaitych krajów użytych, kierowanie wielkimi ekspedycyjami chronometrycznymi i t. d. Opisy tych czynności Struve zamie- ścił w Pamiętnikach petersburskiej akademii nauk. Z pomiędzy innych prac pod jego mniej lub więcej bezpośrednim kierunkiem, lub przy osobistym udzia- le dokonanych; przytoczymy niwellacyją wykonaną przez Fussa, Sawicza i Sablera w latach 1836—37, pomiędzy morzem Czarnem i Kaspjskiem; ozna- czenia geograficzne różnych miejscowości Syberyi, przez Fedorowa i w wielu okolicach europejskiej i azyatyckiej Rossyi, przez rozmaitych oficerów; bada- nia wykonane na obserwatoryjum pułkowskiem przez Petersa nad nutacyją, czyli kołysaniem się osi ziemskiej, jakoteż jego oznaczenia parallax; prace syna jego Ottona; wyprawy dla dostrzegania całkowitych zaćmień słońca w la- tach 1842 i 1851 i t. d. Struve od r. 1839 dyrektor wspaniałego obserwa- toryjum pułkowskiego, ogłosił jego opis pod tytułem: *Description de l'Obser- vatoire central de Russie* (Petersburg, 1845), do którego należy ogłoszony przez niego katalog znakomitej tamecznej biblijoteki. Umarł 23 Listopada 1865 r. Z prac jego przytoczymy jeszcze: *Mémoire sur la dilatation de la glace d'après les expériences faites en 1845 et en 1846 à l'observatoire à Poulkowa* (Petersburg, 1848); *Recueil de mémoires présentés à l'academie des sciences de Saint-Petersburg par les astronomes de Poulkowa* (tamże, 1853);

La fondation de l'observatoire Nicolas 1-er (tamże, 1855). — **Struve** (Otto Wilhelm von), syn poprzedzającego, urodził się w Dorpacie 1819 r., od r. 1839 pomocnik dyrektora pułkowskiego obserwatoryjum, astronom doradca sztabu generalnego i członek akademii nauk w Petersburgu. Ze stanowiska przy sztabie generalnym, działalność jego na polu geografii matematycznej jest bardzo obszerna, gdyż wszystkie czynności astronomiczno-geograficzne przedsiębrane przez tę władzę, zostają pod jego kierunkiem naukowym. Tutaj należą wielkie wyprawy chronometryczne, przedsiębrane celem oznaczenia długości obserwatoryjum głównego w Pułkowie względem Greenwich, tudzież oznaczenia położenia wielu punktów główniejszych w cesarstwie Rosyjskiem. Z prac jego astronomicznych na szczególną uwagę zasługują: nowe oznaczenie stałej w precessyi, przyczem pierwszy obliczył ilość ruchu postępowego naszego układu słonecznego w przestrzeni wszechświata; odkrycie przeszło 500 nowych gwiazd podwójnych i satelity Urana; ogłosił piękne obserwacje Saturna i jego pierścieni, obliczył drogi rozmaitych komet; wszystkie te prace odznaczające się wielką ścisłością, są przez astronomów cenione i w ich poszukiwaniach używane. Zdania sprawy z prac swoich Struve zamieścił w *Pamiętnikach cesarskiej akademii nauk w Petersburgu*, a oprócz tego ogłosił kilka pism oddzielnie, jak: *Expédition chronométrique exécutée par ordre de l'empereur Nicolas I entre Altona et Greenwich pour la détermination de la longitude géographique de l'observatoire central de Russie* (Petersburg, 1846); *Expéditions chronométrique de 1845 et 1846* (tamże, 1853); *Observations de la comète de Biela dans l'année 1852* (tamże, 1853), i t. d.

Struve (Fryderyk Adolf August), wsławiony sztuczmem naśladowaniem wód mineralnych naturalnych, urod. r. 1801 w Neustadt pod Stolpen, od r. 1794 uczęszczał do szkół w Meissen, w r. 1799 wszedł na uniwersytet w Lipsku, w r. 1800 przeniósł się do Halli, gdzie w r. 1802 otrzymał stopień doktora medycyny. Po dłuższym pobycie w Wiedniu, oddał się w r. 1803 praktyce lekarskiej w mieście rodzinnem, z przyczyny wątego zdrowia zaniechał praktykę lekarską i oddał się badaniom chemicznym w nabytej przez siebie aptece w Dreźnie. Niepomysłne doświadczenie z mało jeszcze wtedy poznanym kwasem pruskim przyprawiło go o niebezpieczną chorobę a ta zniewolila go do używania kilkakrotnej kuracyi u wód mineralnych w Karlsbadzie i Marienbadzie, doznawszy zaś złąd skutków pomyślnych, powziął myśl naśladowania sztuką wód mineralnych. Jak dalece po dziesięcioletnich usiłowaniach zbliżył się do zamierzonego celu, świadczą o tem liczne zakłady wód mineralnych sztucznych i błogie skutki z nich spływające. Dla zakładania pod osobistym nadzorem instytutów wód mineralnych zmuszony był do odbywania rozlicznych podróży, a będąc ciągle cierpiącym podczas przypadkowej bytności w Berlinie umarł roku 1840. Napisał: *Über Nachbildung der natürlichen Heilquellen* (Drezno, r. 1824—26, 2 zeszyty).

Struve (Gustaw), publicysta i republikanin niemiecki, ur. r. 1805 w Inflan-tach, po ukończeniu nauk prawnych, zawód dyplomatyczny rozpoczął w służbie w. ks. Oldenburgskiego i jako sekretarz ambasady brał udział w posiedzeniach sejmu Frankfurckiego. W r. 1840 osiadł jako adwokat w Manheim a w roku 1845 zaślubił Amalią Düsar, która odtąd podzielała wszystkie jego opinie i kłopoty. Zajmował się także pracami naukowemi, mianowicie frenologiją. Od r. 1843 wydawał dziennik: *Menheimer Journal* i wtedy stanął w otwartej opozycji z dążnościami rządu, co go naraziło na kilkakrotne kary i więzienie i zakaz dalszego wydawnictwa wspomnianego dziennika. W r. 1846 założył

nowe czasopismo *Deutscher Zuschauer*. Polityczną swoją działalność rozwinął Struve najczynniej po rewolucyi Lutowej, biorąc udział we wszystkich republikańskich zebraniach ludu i w petycjach wnoszonych do izby badeńskiej. Po uwięzieniu jego spółtowarzyszy Fickler'a i Mathy, w Kwietniu r. 1848 Struve udał się w Badeńskie i tu wspólnie z Fryderykiem Hecker (ob.) zbrojnie zaprowadzenie rzeczypospolitej popierał. Po przegranej pod Freiburgiem dnia 23 Kwietnia, schronił się do Strasburga a następnie do Paryża, wraz z żoną, nieodstępną towarzyszką jego doli. Po krótkim pobycie w Paryżu przeniósł się do Szwajcaryi i tu wspólnie z K. Heinzen'em wydał: *Plan zur Revolutionirung und Republikanisirung Deutschlands*. Ponowne rewolucyjne objawy w Niemczech, dały Struve'mu pochop do powtórnego wraz z Blind'em (ob.) wtargnięcia w Badeńskie. Przegrana pod Staufen podała powstańców w rozsypkę, Struve zaś wraz z żoną ujęty i jako zbrodzień stanu osądzony, skazany został na pięcioletnie w Bruchsal więzienie; nowe wszakże powstanie badenczyków w dniu 24 Lutego r. 1849 wolność mu przywróciło. Zajścia z przewodzącą powstania Brentano i zajęcie wielkiego księstwa przez wojska związkowe zmusiły Struve'go udać się do obozu powstańców pod generałem Mirowskim. Po przegranej i porażce wojsk rewolucyjnych, udał się wraz z żoną do Szwajcaryi, z kąd we dwa miesiące wydalony, przebywał kolejno we Francyi i w Anglii, w końcu udał się do Ameryki i tu powrócił do zawodu dziennikarskiego. Struve jest autorem wielu dzieł naukowej i politycznej treści, z których znaczniejsze: *Geschichte der Phrenologie* (Heidelberg, r. 1845); *Handbuch der Phrenologie* (Lipsk, r. 1845); *Die Phrenologie innerhalb und ausserhalb Deutschlands* (Heidelberg, r. 1843); *Briefwechsel zwischen einem ehemaligen u. jetzigen Diplomaten* (Menheim, r. 1845); *Politische Briefe* (Menheim, roku 1845); *System der Staatswissenschaften* (Frankfurt, r. 1848, t. 4); *Das öffentliche Recht der Deutschen Bundes* (Menheim, r. 1846, t. 2); *Neue Zeit, ein Volkskalender* (Bern, r. 1850); *Geschichte der drei Volkserhebungen in Baden* (Bern, roku 1849). — **Struve** (Amalia z Düsar'ów), małżonka poprzedzającego, jest autorką dzieł: *Erinnerungen aus den bad. Freiheitskämpfen* (Hamb., roku 1850) i *Historische Zeitbilder* (Bremen, roku 1850 tomów 3).

Stry (Abraham von), założyciel kwitnącej szkoły malarskiej w Dordrechcie, ur. tamże r. 1753. Malował obrazy olejne rodzajowe, w guście Metz'u'ego, oraz krajobrazy na wzór Knypa; wstawił się zaś szczególnie wnętrzami obliczonemi na wielkie efekta światła. Stry wspólnie z kilkoma ianami artystami założył r. 1744 w swoim mieście rodzinnom towarzystwo zwane *Pictura*, którego był najpierwszym prezesem i które uważać można za instytucyję, gdzie wykształcili się znakomici malarze, ukazujący się tamże w ostatnich czasach. Umarł r. 1826. — **Stry** (Jakob von), brat poprzedzającego, ur. r. 1756, kształcił się pod malarzem historycznym Andrzejem Lens, a osiadłszy w Dordrechcie poświęcił się malarstwu krajobrazowemu, w którym wnet nader zaszczytne zajęł miejsce. Umarł w Dordrechcie r. 1825. F. H. L.

Strych, ma kilkorakie znaczenie. 1) kresa, linija. 2) Strych w miarze zboża, ażehy ziarno podług miary odmierzano bez żadnego czubn. Do tego używa się strychulec czyli linija równa; ztąd staro-szlacheckie przysłowie o równości w tym stanie: „Kto z korea głowę wychyla, to go strychulcem w łeb.” 3) Flisi na strych biją, to jest wprost kierują tratwą lub statkiem, gdy te uwięźną na bokn. 5) Strychem nazywamy poddasze w każdym domostwie.

Strycharstwo, Strycharz. Strycharstwo jestto sztuka wyrabiania i for-

mowania z gliny dobrych cegieł, dachówek i t. p., a robotnik zajmujący się tą czynnością zowie się strycharzem.

T. C.

Strychnina, $C_{42}H_{22}N_2O_4$. Znajduje się w tak nazwanem *wroniem oku* (oh.) czyli owocach *Strychnos nux vomica*, w bobie Śgo Ignacego *Faba Scti Ignatii* i w innych gatunkach *Strychnos*, oraz w truciznach znanych pod nazwiskami: urara, curara, wurara, upas ticute i t. p. Należy do najsilniej działających trucizn, w bardzo małych nawet ilościach wprowadzona do żołądka lub krwi, sprawia kurczowe zdrtwienia, wygięcia kolumny pacierzowej w tył i szybką śmierć sprowadza. Strychnina otrzymuje się z wroniego oka, które jednekrotnie traktuje się wrzącym alkoholem dla oswoobodzenia od tłuszczu, po czem łatwiej sproszkować się daje; następnie proszek kilkakrotnie wygotowywa się alkoholem, ażeby rozpuścić truciznę wraz z towarzyszącą jej brucyną. Dalej do roztworu alkoholowego dodaje się octanu ołowiu (ob. *Cukier ołowiany*), dla strącenia barwników kwasów roślinnych i t. p. ciał; odfiltrowana ciecz zgęszcza się, miesza z magnezją i kilka dni na jej działanie wystawia, przez co strychnina wraz z brucyną zostaje z roztworu strąconą. Otrzymany osad po dokładnem wynyciu i wysuszeniu, wytrawia się alkoholem, który oba alkaloidy rozpuszcza, a po oddestylowaniu największej części alkoholu, wydziela się prawie czysta strychnina, gdy brucyna pozostaje w roztworze. Otrzymana strychnina krystalizuje w czworoboczne bezbarwne słupy lub ośmiościany, oddziaływa alkalicznie, smak ma nadzwyczaj gorzki lubo w wodzie jest nadzwyczaj trudnorozpuszczalna; w alkoholu bezwodnym jest nierozpuszczalna również jak i w eterze, rozpuszcza się zaś w alkoholu wodę zawierającym. Sole jej są powiększej części krystaliczne, łatwo rozpuszczalne w wodzie i nadzwyczaj gorzkie.

T. C.

Strychowanie, jest mechanicznem obrażeniem nóg u koni, w okolicy stawu pięcinoowego ze strony wewnętrznej, zdarzające się nierównie częściej na tylnych niż na przednich nogach i jest spowodowane przez chód nieprawidłowy, przy którym zwierzę kopytem jednej kończyny, uderza o obok znajdującą się drugą. Chód taki nieprawidłowy bywa niekiedy następstwem mocnego osłabienia lub znużenia się zwierzęcia, a w takich razach, po zagojeniu powstałej już rany, potrzeba dla zapobieżenia na przyszłość strychowaniu się, wzmocnić tylko zwierzę, stosowną dyetą i wypoczynkiem. Najczęściej wszakże pochodzi strychowanie od wadliwego ustawienia nóg, od nienormalnego chodu, albo też od błędnego okucia. We wszystkich tych przypadkach zaś, po zagojeniu obrażenia strychowaniem spowodowanego, może stosowne okucie do zapobieżenia na przyszłość strychowaniu, wiele się przyczynić. Jeżeli jednak wadliwy stan powodujący strychowanie jest tego rodzaju, że wskazane środki nie są w możności złemu zapobiedz, w takim razie pozostaje zaopatrzenie okolicy nogi, obrażeniu ulegającej, w odpowiednią ochronę, jaką np. jest klapka ze skóry lub kółko z rzeźnienia.

P. S.

Stryj, ma kilkorakie znaczenie. 1) W rodzinie brat ojca. 2) Flisy, wiatr nagle w pośród ciszy dmący, stryjem nazywają. 3) Kiedy las na wiosnę zazieleni się liśćmi, mówią: „że stryj brodę rozwinął.”

K: Wl. W.

Stryj, rzeka w Galicyi, wypływa z Karpat w obwodzie Stryjskim, blisko wsi Wysoka; płynie obłakiem przez obwód Samborski i wpada po 25 milowem biegu koło Zydaczowa z prawego brzegu do Dniestru, przyjąwszy do swego koryta rzeczki: *Borynię*, *Bukowinę*, *Butłę*, *Hnyłę*, *Ilńik*, *Kondratówkę* (w obwodzie Samborskim); *Bereźnicę*, *Husnę*, *Kruszelnicę*, *Opier*, *Oporzec*, *Rybnik*

i t. d., (w obw. Stryjskim). Stryj jest spławny od Międzybrodów, przy ujściu 70 sążni szeroki, największa głębokość jego dochodzi 11 stóp. Lewy brzeg Stryja stanowił granicę dyjecezyi krakowskiej. C. B.

Stryj, miasto dawniej w województwie Ruskiem, ziemi i powiecie Przemyskim, obecnie w Galicyi, obwodzie Stryjskim, nad rzeką tegoż nazwiska położone, w XV wieku było już w tak kwitnącym stanie, że król polski Władysław Jagiello w r. 1403 poczytał rzeczą sósowną wyposażyć niem brata swojego Skirgiellę, który jednakże wkrótce przez dumę tem uposażeniem wzgardził. Musiało miasto uleść zupełnemu zniszczeniu, skoro Jagiello przywilejem z roku 1431 zezwolił, aby waleczny rycerz Zaklika, zwany inaczej Tarło ze Szczekarczewic, na nowo miasto osadził. Osiadających, król prawem niemieckiem obdarzył, uwolnił mieszkańców na lat 10 od czynszów, danin i poborów i wiele innych dogodności zapewnił. Miasto osiadłe różnemi rzemieślnikami, znaczny z Węgrami prowadziło handel, miało sukiennice i skład wina, leżąc zaś na głównym gościńcu, przewozem płodów krajowych ożywione było, mianowicie soli z wielu okolicznych warzeln. Żydzi tutejsi roku 1576 otrzymali od króla Stefana przywilej na osiadanie w mieście, trudniąc się handlem i rzemiosłami, którego część Tatarzy roku 1621 spalili. Roku zaś 1664 Stanisław Jabłonowski wojewoda ruski zgromił tu Turków. Geografija Gallicyi w r. 1786 przez Kuropatnickiego (ob.) wydana, wzmiankuje: miasto dziedziczne Michała Wielhorskiego bywszego kuchmistrza w. ks. lit. z pałacem rezydencyonalnym, a w nim przewyborna biblijoteka. Ten pan na jakie poważanie u monarchów zagranicznych zarobił sobie, Paryż, Drezno, Wiedeń zaświadczyć może; jak wielki amator literatury, tak i muzyki." Miasto Stryj, pięć staiej pocztowych od Lwowa odległe, należy do porządniejszych w tym kraju; posiada murowane kamienice starożytną farę, obszerną synagogę, domy zaś na przedmieściach wóród ogrodów; liczy 650 domów i 6,000 mieszkańców. Tam znajduje się urząd obwodowy, administracja dochodów skarbowych, magistrat i szkoła normalna. Miasto na pięknej zbudowane równinie, było w posiadaniu Jana Sobieskiego, które mu rzeczpospolita w nagrodę jego znakomitych zasług nadała. Z rozebranego zamku, na okolo parkanem i wałami opasanego, wodą oblanego, z dwiema bramami i czterema hasztami, 6 spiżowemi działami i 18 hakownicami strzeżonego, w ostatnich czasach wybudowano koszary. Było tu dawniej starostwo niegrodowe. C. B.

Stryjanka, taniec starożytny. Składa się z dwóch części: z muzyki *Drabant*, który jest poważnym marszem wojskowym i od draha czyli piechotnego żołnierza, Drabantem nazwany, i właściwej *stryjanki*, która śpiewami przeplatana, jest różnym mazurkiem. Drabant (mówi W. Pol) miał ten przywilej co i taniec polski, że go po wszystkich kątach domu tańczono, ztąd szedł skrzypek na przodzie przed pierwszą parą i zabierał wszystkich do tańca po całym domu. Bez różnicy wieku i stanu, musiał każdy stawać w parze: osoby poważne szły tylko tak długo, gdy grano Drabanta, a gdy skrzypek poczynął grać *Stryjankę* zapytując.:

„Co Stryjanka robiła,
Kiedy sobie podpila?”

Odpowiadała pierwsza para do składu wierszem, a jaką figurę zapowiedziała, to wszyscy robić musieli: w czasie kiedy poważne pary stojąc na stronie, przykłaśkiwały ochocie. Wincenty Pol, poematowi swemu z tradycyi szlacheckiej, dał nadpis: *Stryjanka* (Warszawa, roku 1861), w którym tak określa ten taniec:

„Bo Stryjanka to taniec był bardzo szalony!
Gdy go grano, to siedzieć niewolno nikomu.
Lecz i wszystkie wianuszki i wszystkie robrony.
Szaleć spolem musiały już po całym domu.”

Starożytny ten taniec wskrzeszono za naszej pamięci w Galicyi, najprzód w Jasielskiem, a następnie rozszedł się po dalszych okolicach i dotąd po Jworach wiejskich ochoczą zabawę, kończą szaloną Stryjanką. K. Wl. W.

Stryjeńska (Maryjanna), autorka polska, córka Pawła Andrzeja i Zofii z Suchodolskich Stryjeńskich, urodziła się w r. 1778 w dziedzicznym rodzicielskim majątku Strynej w Lubelskiem. Dość wczesnie odznaczać się zaczęła zamilowaniem do literatury. Światli rodzice tej skłonności niesprzecznii, starali się onej dopomagać, rozwijając i kształcąc niektóre do tego zawodu potrzebne zdolności, chroniąc ją przytem usilnie od przywar zarozumiałej próżności i od wyłącznego zajmowania się piórem i w niem szukania całej dla siebie chluby. Posłuszna temu kierunkowi Stryjeńska, idąc za życzliwą radą, czasem tylko i to bezimiennie podawała do druku swoje utwory. Pierwszym jej utworem literackim była pięknym wierszem napisana: *Oda do Boga*, umieszczona w *Pamiętniku Warszawskim* Dmochowskiego na r. 1802. Dalej wyszły jej powieści p. t.: *Dziedzie i poddani, powieść historyczna*, w wieku XVII (Warszawa, 1829, 2 tomy, w 8-ce), w swoim czasie z upodobaniem czytana. Wreszcie napisane dla młodzieży: *Dwanaście dni pożycia rodziny chińskiej* (Wilno, 1834, w 8-ce). Wielka ilość jej pism tak oryginalnych jako i tłamaczonych prozą i wierszem pozostały w rękopiśmie w rękach jej rodziny. Stryjeńska umarła w r. 1848. F. M. S.

Stryjewicz (Sebastyjan Fabijan), profesor astronomii w akademii krakowskiej, zmarły w r. 1681. Wydał z druku: *Imago Vladislai IV Regis Poloniae* (Kraków, 1649, w 4-ce). 2) *Krótki respons na praktykę wydaną na świat o sądnym dniu przez anonima 1652 r.* (tamże 1653, w 4-ce).

Strykowski (Maciej), historyk poeta, urodził się w miasteczku Strykowie (ob.), 1547 roku, z dawnej szlacheckiej rodziny Osostowiców, ztąd niekiedy pisał się *Osostowiciuszem*. Ojciec jego Jakób już podupadły sam pracował około roli i Maciej musiałby się poświęcić ciężkiej pracy przy jej uprawie, gdyby nie wzgląd na wątły skład ciała. W piątym roku życia topił się w wielkim stawie strykowskim. Martwy i zsiniały nieprędko wydobyty z wody złożony został na marach. Płacz rodziców, modlitwy zebranego ludu, kadzidla, a szczególnie uderzenie w dzwony kościelne, ocuciły go, powstał zdrowo z trumny i wrócił do domu, tylko z przestachu tydzień mówić nie mógł. W siódmym roku życia ojciec oddał go do bliskiej szkoły w Brzezinach, tu mając lat 14 wieku powtórnie cudem niemal umknął śmierci, gdyż urwany dwon tak silnie uderzył go w głowę, że za nieżywego podniesiony, lubo później wyzdrowiał, jednak całe życie był zająkliwym. Na szkole brzezińskiej, według jednych miał zupełnie poprzestać. Sam też Strykowski w autobiografii swojej wierszem pisanej mówi, że szkoła ta była mu Pndwą i Bononiją. Wiszniewski atoli w *Metrykach uniwersyteckich* odkrył, że z Brzezin udał się do akademii krakowskiej, gdzie przed rokiem 1564 był bakałarzem nauk wyzwolonych i wykładał grammatykę Bilikana (*Hist. Lit. III, str. 469*); Juszyński zaś utrzymuje (*Dylc. Poet. II, str. 214*), że po ukończeniu akademii krakowskiej doskonalił się w naukach na uniwersytetach włoskich i niemieckich, zaszczycając się względami sławnych podówczas filologów i krytyków Budeusza, Manucejusza, Robertella, Karpentaryjusza i innych.

Bądź co bądź to w Brzezinach ani samouczkiem nie mógł nabyć tylu nauk ile posiadał. Umiał bowiem dobrze rysować i malować, znał matematykę i inżynierię, posiadał doskonale język łaciński, niemiecki i wiele innych. W roku 1565 zapalony żądzą podróžowania, udał się na Litwę i tam zaciągnął do wojska. Gdzie mianowicie przebywał do Litwy przyjechawszy, wiedziedź trudno, bo chociaż w jednym miejscu (w Kronice swojej) pisze, że kilka lat żołniersko na Witebsku służył, później jednak ściśle czas oznacza, iż tylko półtora roku do 1573, w tym zamku zostawał, gdzie rotmistrzował Gwagnin (ob.). Nim więc jeszcze wszedł pod jego chorągiew, oswoił się z pismem i językiem ruskim, oraz wydoskonalił w miernictwie i rysunku. Obfite jeszcze wówczas po znakomitszych domach zbiory latopisców litewskich i ruskich, naprowadziły go na myśl ułożenia dziejów Litwy, które dotąd jak należy przez publiczność czytającą nie były znane. Odtąd Strykowski wszystkie chwile skierował ku wielkiemu przedsięwzięciu, mającemu się stać i przedmiotem i celem całego jego życia. Nauczył się po litewsku, słuchał pieśni i zbierał podania gminne. W roku 1570 puścił się Dźwiną do Dünamünde dla poznania Inflant i innych prowincyj około Dźwiny leżących. Czas pobytu Strykowskiego w Witebsku, przypadający na lata, w których trwały pograniczne uciechły, sprzyjał jego wycieczkom i pozwolił mu oddać się wyłącznie historycznym badaniom. Tam zabawiając się autorstwem, pokazywał swemu rotmistrzowi Gwagninowi, przygotowane przezeń prace, pomiędzy które miało być opisanie Sarmacyi i inne. Włoch uprosiwszy do przeczytania owe rękopisy, przepisał je, a potem przerobiwszy i na język łaciński przełożywszy, wydał z druku pod swoim imieniem. Strykowski narobił z tego powodu wiele hałasu i wytoczył przed publicznością skargę o przywłaszczenie. Uwierzono mu też zupełnie i przez długie wieki obwiniano o to Gwagnina. Jak się atoli istotnie rzecz miała, staraliśmy się wykazać pod artykułem Gwagnin (ob.). Zgon Zygmunta Augusta i zwołany sejm elekcyjny był powodem powrotu Strykowskiego do Polski. W roku 1572 znajdował się w Lublinie; czy był w Krakowie w czasie wjazdu Henryka Walezyjusza, z pewnością twierdzić nie można, a choć wydany przezeń jego opis naprowadza na ten domysł, przecież w nim o sobie, jako obecnym, nigdzie nie wspominał. W roku 1574 sejm warszawski wyznaczył poselstwo do Turcyi, najwięcej w celu załatwienia zaburzeń wołoskich; posłem był naznaczony Andrzej Taranowski. W liczbie osób które mu towarzyszyły, był i Strykowski. Na końcu Września tegoż roku wyruszyło poselstwo w drogę i w miesiącu Grudniu stanęło w Konstantynopolu. Przypadła wówczas śmierć sultana Selima II i zaszło z tego powodu zaburzenia, blisko trzy miesiące nie dozwolily Taranowskiemu otrzymać posłuchania. Strykowski użył tego czasu na poznanie osobliwości stolicy i przypatrzenie się jej mieszkańcom. Zwiedził też niektóre okolice i pomniki starożytne. W Marcu 1575 otrzymał Taranowski przyjazną od Murada III odpawę. Z utwierdzonem przymierzem poselstwo opuściło Stanbul. Powrót do ojczyzny niemniej był nużący i niebezpieczny, jak droga do Konstantynopola. W pięć miesięcy od wyjazdu z kraju, to jest w Kwietniu 1575 r., powróciło poselstwo, a z niem i Strykowski. Udał się zaraz do Krakowa i tam ogłosił drukiem opisanie swojej podróży. Najpodobniej do prawdy, że z Krakowa powrócił do Litwy i w tej zapewne podróży spotkała go przygoda, o której na kilku miejscach wspomina. W roku 1576 w mieście, którego nie wymienił, na granicy pruskiej, całe pospólstwo, bez żadnej przyczyny rzuciło się nań, nie chcąc sromotnie uciekać, zastawił się sam trzystu blisko napastnikom i bronił

tak długo, dopóki oręża w rękę stawało, aż mu go z rękojescią na ostatku ucięto; o mało życiem tej krotchwili, jak je nazywa, nie przypłacił. Powtórnie w tejsze drodze napadnięty był przez zbójców; w pierwszej obronie stracił tylko palec odrąbany z rękojescią, w tej nie mogąc oprzeć się pięćdziesięciu lotrom, zwłaszcza że trzej towarzysze jego pierzchnęli, okrutnie był zrabany. Przybywszy do Litwy wnet znalazł w zamku słuckim i siemiatyckim, w domu Jerzego księcia Olelkowicza szlachetną gościnność. Tam oddał się wyłącznie dokonaniu wielkiego dzieła, to jest ułożenia historii Polski i Litwy, którą przedsięwziął. Nim atoli na świat ją wydał, puścił wprzód 1577 r. na widok publiczny tablice, obejmujące rodowody wielkich książąt i niektórych znakomitych domów litewskich. Niedługo atoli cieszył się tem dostojnym orędownictwem, bo Jerzy Olelkowicz w roku 1578 w Sierpniu zakończył życie, musiał więc Strykowski szukać innego opatrzienia i znalazł je u Melchijora Gedrojcia, biskupa żmujdzkiego, który chociaż świeckiego człowieka, zrobił najprzód kanonikiem, a potem archidyjakonem, to jest pierwszym prałatem w swojej dyjecezyi. Był więc Strykowski takim duchownym, jak był przed nim Jan Kochanowski (ob.), co wówczas było dozwolone w Kościele polskim. Ztąd Strykowski nie zrzucił sukien świeckich, nie będąc nigdy księdzem, owszem do kroniki, którą przygotował do druku, kazał się na portrecie swoim wystawić w sukni jaką nosił i z szablą w rękę. W połowie 1580 roku Kronika już zupełnie ukończoną być musiała, gdyż 14 Lipca t. r. Strykowski otrzymał od króla Stefana Batorego dziesięcioletni przywilej, na wyłączną własność tej głównej swojej pracy. Postanowiwszy drukować ją w Królewcu, w tymże jeszcze roku udał się do tego miasta i we dwa lata ukończył druk całego ogromnego dzieła. Co się z nim stało po wydaniu pomienionej kroniki 1582 r., zupełnie niewiadomo. Domysłają się tylko, że niedługo potem rozstał się z tym światem, inaczej bowiem nieomieszkałby ogłosić licznych pism historycznych, o których albo jako o przedsiębranych, albo już o wykonanych sam w dziełach swoich wspomina. Zapewne przy słabym składzie ciała, doznawszy tyle przygód, znękany żelazną pracą, której część tylko jest znana, bo inne plody jego pióra zaginęły, przy mdłych siłach i starganem zdrowiu, na co się wielokrotnie także żalił, nie mógł nawet rokować sobie dłuższego życia. Był człowiek zacny, pisarz znakomity, na swój czas postępowy i sumienny, czytania ogromnego, chociaż niewielkiej nauki. Prace jego historyczne przy wszystkich niedostatkach, braku krytyki, łatwowierności, samochwalstwu i zarozumiałości autora, który wszędzie o sobie wysoko trzymając, rozpisywał się, są do dziś dnia wielkiej ceny. Arcydziełem zaś jego jest wyżej wspomniona Kronika, która uwieczniła jego imię. W niej bowiem on pierwszy skreślił pierwotne dzieje Litwy; ze źródeł już teraz zatraczonych, zachował potomności szczegóły historyczne, które gdyby nie on, byłyby bezpowrotnie zaginęły. Szczególniej lubił pisywać wiersze. Najprzód układał sielanki na wzór Wirgiliusza, następnie wziął się do poezyi historycznej, opiewając polskie bezkrólewia i przez bajecznego Lecha prowadzone wojny. To było mu powodem, że zasmakował w czytaniu dziejów i pilnie wartował kroniki dawne. To było także przyczyną, że cała poezycja Strykowskiego stała się historyczną. Biorąc się do pracy w obszerniejszym zakresie, z początku, jak o tem mówi sam w opisie życia swojego, miał zamiar Długosza wytłomaczyć na język polski, lecz zaniechał tego przedsięwzięcia, żołnierce i podróżom się poświęciwszy. Za powrotem do kraju, obok poezyi trudniąc się dziejami, wykończył Kronikę, ośm lat pracowawszy nad nią, rozważając w niej nietylko dzieje głównych kra-

jów polskich, ale też i państw ościennych. Tym sposobem wygotował dzieło, które jest bezwątpienia najlepszem na owe czasy i po Kronice Długosza najcenniejszem historycznem wypracowaniem, na jakie się aż do czasów Naruszewicza piśmiennictwo polskie zdobyło. Aby przynęcić czytelników, podał wiele opisów, mianowicie bitew wierszami, wyprzedzając myślą potrzebę śpiewów historycznych. Kronikę swoją doprowadził do r. 1593, przy końcu atoli ją skracał, mając zamiar wydać dzieje nowsze, które troskliwie i obszernie wypracował do druku, jako to: historiją panowania Zygmunta Augusta, tudzież dzieje Polski aż do Stefana Batorego. Zamiaru jednak swego nie dopiął i pisma które wygotował, zaginęły. Te, które drukiem ogłosił, z odkrytych dotąd znane są następnne: 1) *Przeslawnego wjazdu do Krakowa i pamięci godnej koronacji Henryka Walezyjusza wierszem opisanie* (Kraków, 1574, w 4-ce), przedrukowane w Kraszewskiego *Pomnikach do historyi polskiej*, t. I, str. 209 i w edycyi warszawskiej Kroniki 1846, t. II, str. 439. 2) *Rozmowa komornika z burmistrzem o przyszłej elekcyi po ucieczce Henryka Walezyjusza* (tamże, 1574, w 4-ce). 3) *Goniec cnoty do prawych szlachciców uczyniony* (tamże, str. 1576, w 4-ce, przedrukowany przy ostatniej edycyi Kroniki). 4) *Wywód narodów sarmackich i królów polskich żywoty* (tamże, 1575, w 4-ce). 5) *O wolności korony polskiej i wielkiego księstwa litewskiego, a srogim zniewolnieniu innych królestw pod tyrańskim jarzmem tureckim* (tamże, 1575, w 4-ce; wydanie 2-gie, tamże, 1587, w 4-ce). 6) *Zwierciadło kroniki litewskiej* (Lubecz, 1577, na tablicy, w 4-ce, przedrukowana później p. t., 7) *Genealogija albo krótkie opisanie wielkich książąt litewskich i ich wielkich a meżnych praw wojennych*, odnowione przez Samuela Dowgirda (Lubecz, 1626, w 4-ce). 8) *Wiersze przeciwko nowokrzcęcom* (tamże, 1572), przedrukowane przy *Goncu cnoty*: 9) *Która przedtem nigdy światła nie widziała Kronika polska, litewska, żmudzka i wszytskiej Rusi* (Królewiec, 1582, in folio; przedrukowana w *Zbiorze dziejopisów polskich* Bohomolca, w tomie II, Warszawa, 1766; wydanie 3-cie Warszawa, 1844—1846, 2 tomy, w 8-ce, z wiadomością o życiu Strykowskiego przez Malinowskiego, oraz rozprawą Daniłowicza o Latopiscach ruskich, pomnożone przedrukiem *Gonca i Wjazdu Henryka*. Tłomaczenia łacińskie tej Kroniki, może przez samego autora dokonane, gdyż w przedmowie do tejsze powiada, iż miał zamiar takowe uskutecznić; znajdowało się niegdyś w bibliotece Paulinów w Częstochowie; ruskie tłumaczenia w rękopiśmie pozostałe znajdują się po bibliotekach w Petersburgu i Moskwie. 10) *Maciej Strykowski na herb książąt Sluckich* b. m. dr. i r. Niezmiernej rzadkości dziełko posiada biblioteka Świdzińskich w Warszawie. Inne dzieła Strykowskiego wierszem i prozą dziś zaginione wymienia sam w Kronice, a mianowicie w przedmowie: *Wiersz o zdrowej poradzie*, po łacinie drukowany w Krakowie. *O ziemi węgierskiej i jej królach*, wiersz także łaciński. *O rządzie Iwana Groźnego*. *Rzecz o wjeździe do Krakowa Henryka Walezyjusza*, nie tylko polskim, ale i łacińskim wierszem opisał. Ułożył także *Opis pogrzebu Zygmunta Augusta* i napisał *Historyję panowania Zygmunta Augusta, Henryka Walezyjusza, Stefana Batorego*. Rękopis własnoręczny znajdował się niegdyś w bibliotece Nieświeżskiej. Są także ślady istnienia w rękopiśmie następnych jeszcze, jak: *Genealogija Enosa wnuka Adamowego*, wspomina o niej autor w Kronice. *Wywody słowiańskich ruskich narodów*. Poema *O porażeniu wojska nad rzeką Ulą*. Rękopis znajdował się w bibliotece Załuskich. *Królów i cesarzów tureckich żywoty*, w rękopiśmie, tamże. Na-

pominanie do sławie mężnego rycerstwa. O zboyciu Carogrodu. Wreszcie pisał *Bukoliki*, o których wspomina w *Kronice*. F. M. S.

Stryków, miasto prywatne w gubernii Warszawskiej, w powiecie Rawskim, nad rzeką Moszczenicą, od Rawy mil 6 odległe. Początkiem swoim odległych sięga wieków, niegdys zamożne, ludne i handlowe, własność przez długie wieki rodziny Łaskich. Stosownie do uczynionego rozkładu przez Wielkopolanów 1459 r., wypadło na to miasto dostarczyć sześciu uzbrojonych pieszych na wojnę pruską. Klęski przez ogień rządzone przywiodły mieszczan do upadku, a dobrodziejstwa przez królów świadczone, długo nie zdołały ich podźwignąć. Zygmunt I na prośbę Jarosława Łaskiego, wojewody Sieradzkiego, dziedzica, gdy miasto właśnie przez pożar zupełnie zniszczone, uwolnił je w r. 1520 od pewnych opłat na lat 15. Tenże król dla tem rychlejszego wzrostu Strykowa, ustanowił w r. 1525 jarmarki, a gdy powtórnie zgorzało, uwolnił je w r. 1543 znowu od pewnych opłat. Toż uczynił Zygmunt Aug. w r. 1565 na lat cztery. Głośny ze swych prac historycznych Strykowski (ob.) tu się urodził. Po Łaskich Stryków dostał się Malińskim, z których Maliński, podkomorzy łęczycki, wyjednał u Augusta III przywilej r. 1744 na targi i jarmarki. W kilkanaście lat potem, już było własnością Czarneckich. Za księstwa Warszawskiego Stryków uczyniony miastem powiatotowem należał do kasztelana Czarneckiego, liczył do 3,000 mieszkańców, był porządnie zabudowanym i przez starania właściciela w kwitującym stanie. Widać jeszcze było ostatki zamkowego wału, gdzie Strykowski się urodził (*Niemcewicz Podróże*, str. 129). Dziś Stryków jest własnością Abrahama Łaskiego, liczy ogólnej ludności 2,736 głów, pomiędzy którymi jest 1,887 żydów. Ma domów murowanych 4, drewnianych, 146 ubezpieczonych na sumę rs. 52,440. Do znaczniejszych budowli należy kościół parafialny, który był pierwotnie drewniany i założony został w r. 1762 pod tytułem św. Marcina biskupa. Jest tu magistrat, dekanat tego nazwiska, jarmarków odbywa się 6 do roku. F. M. S.

Strykowo, jezioro w wielkiem księstwie Poznańskiem i powiecie tegoż samego nazwiska, między traktami bitemi, wrocławskim i berlińskim położone.

Strymon, dzisiejsza *Struma*, rzeka w Tracyi, nad brzegiem której przebywało w starożytności mnóstwo żórawi. Rzeka ta staje się splawną na kilka mil powyżej miasta Amphipolis i wpada do zatoki *Strymońskiej* w morzu Egejskiem na brzegach Macedonii. Zatoka ta dziś nazywa się golfem *Contessa*.

Strysz, lód na rzece gęsto zatkany, inaczej zwą go zator (ob.).

Strzała, pocisk do łuku i kuszy, z tą różnicą, że do kuszy używane strzały całych żelaznych; do łuku z drewnianych prętów, okutych przy wierzeholku żelazcem trójgraniastym, a w końcu opatrzonych piórami, dla dalszego lotu. Za najwyborniejsze pióra potemu uważano birkutowe (ob.). Strzelec czyli łęcznik, zapas ich potrzebny miał przy sobie w zawieszonym kołczanie. Jan Sobieski, pomimo udoskonalenia ognistej broni, zapalonym był wielbicielem łuku, i słynął jako jeden z najcelniejszych strzelców. Kołczan jego wraz ze strzałami, przechowany jest dotąd w skarbcu częstochowskim. K. Wł. W.

Strzała, u myśliwych jedna poła czyli bok sieci.

Strzałka kopytowa, tak zwie się klinowata część spodu kopyta, umieszczona w odpowiedniem wycięciu podeszwy kopytowej, którąto część klinowata dzieli się na strzałkę rogową i na tak zwaną strzałkę mięsną kopyta i jest przeznaczoną do nadania kopytu pewnej podatności czyli sprężystości. Róg strzałkę pokrywający jest miększy, a ztąd i bardziej elastyczny, niż reszta rogu ko-

pytowego, ulega zaś niekiedy, równie jak umieszczone pod nim części miękkie, chorobnemu przeistoczeniu, to jest owrzodzeniu, które nazwą *raka strzałki* bywa oznaczane, i które zazwyczaj wielki opór środkom leczniczym stawia.

Strzałowe: 1) Nagroda pieniężna, którą strzelec od ubitego zwierza dostaje: np. od *kota* bierze się *strzałowego* złp. 1 (Schusgeld). 2) Część z ubitego zwierza, która myśliwemu w nagrodę dawaną bywa.

Strzechówka, niewielka rzeka w powiecie Grodzieńskim, poniżej Grodna, wpadająca z prawej strony do Niemna.

Strzecki (Andrzej), astronom, urodzony w r. 1737, wstąpił do jezuitów w Wilnie 1753 r., biegłością w matematyce i astronomii odznaczywszy się, był przydany Poczobutowi (oh.) za pomocnika. Po zniesieniu jezuitów, pozostał przy akademickim obserwatoryjum w Wilnie, pomagał Poczobutowi, tu zmarł w r. 1799. Jego obserwacje astronomiczne drukiem ogłosił X. Hell, pod tyt.: *Observationes astronomicae anni 1773 factae in Observatorio regio Vilnae a Poczobut et ejus socio Strzecki*, umieszczone w dziele *Ephemerides astronomicae* (Wiedeń, 1776). F. M. S.

Strzelaki, 1) Drzewa opalowe świerkowe, modrzewiowe i osinowe, w czasie palenia na kominie trzaskające (strzelające) i małe węgle opodal odrzucające. 2) Węgielki drobne, które z powyższych drzew w garnki wpadają i zanieczyszczają potrawy.

Strzelba, broń najpowszechniej używana, która w r. 1640 miała być wynaleziona we Francyi i tamże do uzbrojenia piechoty najpierwej użyta. Niektórzy pisarze utrzymują, że strzelby dopiero po ukończeniu wojny trzydziestoletniej powstały przez zmianę muszkietów, uczynienie ich lżejszemi i zastąpienie w nich dawnych zaoków nowemi; nierównie później dodano bagnety do karabinów. Początkowo tylko lekka kawaleryja i piechota były uzbrojone w strzelby i te nazwano fuzyljerskimi od wyrazu fuzyja czyli strzelba. Ludwik XIV, w r. 1671 zorganizował cały pułk strzelców czyli fuzyljerów z przeznaczeniem go do strzeżenia i obrony artylleryi, która wówczas najzaszczytniejsze w armiach zajmowała miejsce. Strzelby czyli karabiny były najprzód wprowadzone w całej armii holenderskiej; pomiędzy r. 1680 a 1700 weszły do wszystkich armij niemieckich i zastąpiły w zupełności dawniejsze muszkiety i piki. Armija austryjaska dopiero w końcu XVII wieku otrzymała strzelby, gdzie jeszcze w r. 1670 trzecia część piechoty była uzbrojona pikami. We Francyi już w r. 1689 strzelba miała stanowić broń główną, lecz zamiar ten znalazłszy początkowo wielu przeciwników, dopiero w r. 1703 przez Vaubana doprowadzony został do skutku. Wojska brunswicie otrzymały w r. 1686 strzelby z zamkami skałkowemi, szwedzkie zaś dopiero w r. 1721. Następnie broń ta upowszechniła się w armiach innych krajów Europy a od nich przeszła do Turków i innych narodów Wschodu. Powoli do strzelb wprowadzono rozliczne ulepszenia. Najważnijszem z nich było wprowadzenie w zeszłym wieku przez Leopolda Dessauskiego walcowatych nabojów i połączone z niem urządzenie otworów panewkowych lejkowatych, w skutek czego proch sam przez się dostawał się z lufy na panewkę a to sprawiało możliwość częstszego strzelania, o co w owych czasach szczególniej starano się. W nowszych czasach weszła w powszechne użycie zamiast zamkniętej broń perkussyjna, w której wybuch masy piorunującej, spowodowany uderzeniem kurka, proch zapala i wystrzał sprowadza. Zaprojektowano też wiele innych ulepszeń; pomiędzy którymi broń iglicowa wprowadzona w armii pruskiej, w wojnie austryjacko-pruskiej, r. 1866 dowiodła swojej wyższości przed inną. W broni iglicowej

uskutecznia się zapalenie prochu nie zapomocą zamku skalkowego ani perkusyjnego, lecz zapomocą igły, która przez stosowne urządzenie może być wprowadzona do masy piorunującej, znajdującej się w ładunku między prochem i pociskiem. Broń ta wynaleziona we Francji, zastosowana została do potrzeb wojennych przez Dreyse'go mechanika w Sömmerda w Turynii w roku 1835. Strzelby takie nabijane są z tyłu, dają strzały pewne, których liczba do 7 na minutę dochodzi. *Strzelby podwójne* czyli *dubeltówki*, składają się zwykle z dwóch luf przy sobie położonych, z których każda opatrzona jest zamkiem oddzielnym. Dubeltówki tyrolskich strzelców przedstawiają jedną tylko lufę z dwoma zamkami, jeden za drugim umieszczonemi. Do lufy wprowadza się na raz dwa naboje, które następnie z kolei jeden po drugim mogą być wystrzelone.

Strzelcy, stałe wojsko piechoty w państwie Moskiewskim od r. 1550. Pierwotnie w samej Moskwie jako gwardya carska, następnie po główniejszych miastach zaprowadzeni. Używali oni niektórych przywilejów, pobierali żołd, swobodnie mogli trudnić się handlem, tudzież różnemi przemysłami. Uzbrojenie ich składało się z ciężkiej strzelby, oszczepu (berdysz), szabli i włóczni; dzielili się na pułki i seciny. Za panowania cara Alexego (w r. 1674) w Moskwie było 14 pułków strzeleckich; każdy pułk liczył od 1,000 do 1,200 ludzi; za carów Iwana i Piotra, liczba ich wzrosła do 28. W Moskwie zarządzała niemi izba strzelecka (Prykaz streleckij), po miastach zaś „głowy strzeleczy” (naczelnicy) wraz z wojewodą czyli namiestnikiem obwodowym. Pamiętne są w dziejach Rosyi huntury strzelców, szczególnie w latach 1682 i 1698 roku (ob. *Zofija carówna*). Z rozkazu Piotra I, wojsko strzeleckie w roku 1698 zniszczono.

J. Sa..

Strzelecki (Jan), arcybiskup lwowski pisał się także *Jan Wątróbka* ze Strzelce, szlachcic herbu Oksza. Był jednym z tych rycerzów, co przy rozbiciu pod Warną uszli niewoli a potem byli duchownymi i niemal wszyscy zostali biskupami. Wstąpiwszy do służby Kościoła wkrótce został proboszczem u Ś. Michała na zamku i kanonikiem Krakowskim. W r. 1481 wyniesiony na godność arcybiskupa lwowskiego, objął zarząd archidiecezyi po śmierci Długosza. Używany od Kazimierza Jagiellończyka do poselstw na Węgry jako obeznany z tym krajem. Pasterz z niego nie wzorowy, chciwy na bogactwa uciśkał duchowicistwo i kapitulę, ztąd gorszące były processa które wytoczono na niego w Rzymie. Umarł w Krakowie r. 1491.

F. M. S.

Strzelecki (Feliks), współczesny doktor filozofii, professor uniwersytetu Krakowskiego, wydał z druku *Badania fizyczne* (Lwów, r. 1861, z 12 rycinami w 8-ce).

F. M. S.

Strzelecki (Piotr E.), współczesny podróżnik po Australii, zwiedził i zbadał szczegółowo góry Niebieskie, Śniegowe, Warragong, przylądek Wilson aż do ziemi Van-Diemen. Obliczył wysokość i nakreślił mapy rzek, zbadał własności geologiczne, słowem odkrył najbogatsze części Australii. Wszystko to dokonał swoim kosztem i staraniem. Sir Jerzy Gipps, gubernator Nowej Walii, oddał mu wysokie pochwały w raporcie złożonym ministerstwu angielskiemu. W r. 1839 Strzelecki złożył szczegółowe sprawozdanie o pokładach złota w Australii, tak obficie dziś wyzyskiwanych. Jest autorem dzieła: *Physical description of New South Wales and Van-Diemens Land i t. d.* by P. E. Strzelecki (Londyn, r. 1845 i 46).

Strzeliste akty, tak się nazywają modlitwy krótkie a gorące jakby wytry-

akujące z przepelnionego serca, często ograniczają się tylko kilką słowami lub wyrażeniami.

Strzelnicki (Władysław), poeta i powieściopisarz, celujący w obrazach Kaukazu, urodził się w r. 1830, służył w artylleryi rosyjskiej na Kaukazie, gdzie był officerem. Umarł w Tyflisie 19 Października r. 1846. Utwory jego pióra umieszczone najprzód w *Roczniku literackim*, w *Rubonie* i w *Bibliotece Warszawskiej* w swoim czasie niezmiernie się podobały. Po zgonie poety brat jego Józef zebrał je i wraz z pozostałemi w rękopiśmie wydał z druku p. t. 1) *Dważ Urdeki*, powieść (Żytomierz, r. 1860, w 8-ce). 2) *Mahmudek*, powieść z dziejów Kaukaskich (tamże, r. 1860, w 8-ce). 3) *Poezye* (tamże, r. 1860). 4) *Szkice kaukazu* (tamże, r. 1861). F. M. S.

Strzelnicza bawelna oh. *Bawelna strzelnicza*.

Strzelno, miasto w wielkiem księztwie Poznańskiem, powiecie Inowrocławskim. Głośny dostatkami i znaczeniem Piotr, syn Włodzimierza ze Skrzynna Dunin (ob.) około roku 1124 ufundował we wsi *Kalinie* pod Izbicami w dyjecezyi włocławskiej, zgromadzenie Panien Norbertanek, które następnie r. 1133 przeniósł do Strzelna, liczącego się w XIII wieku do znaczniejszych miast w Kujawach. Kościół i klasztor tutejszy, podług świadectwa Starowolskiego, najbogatszym był w całej Polsce. W skutku dwóch wojen szwedzkich, klasztor znacznie podupadłszy, na nowo podźwignięty został; przeciwie starożytność kościoła potwierdza styl budowy i ściany w znacznej części z polnego kamienia stawiane, a co większa istniejące u proboszcza miejscowego uporządkowane akta poczynające się od dokumentu z r. 1216, którego treścią jest poświęcenie kościoła przez biskupa kujawskiego Barthona. Zachowuje się też z późniejszych czasów zbiór autentyków relikwii, dotąd w znacznej części dotrwałych a w pięknym relikwijnarzu złożonych. Są tu jeszcze spruchniałki rzeźb na deskach dębowych, wyobrażające stacje męki Pańskiej, zabytki snycerstwa z XV wieku. Przy klasztornym stoi wśród ruder i śmieciska drugi jeszcze dawniejszy kościół ś. Prokopa, jakkolwiek zasługujący na troskliwą opiekę, jednakże przeznaczony teraz na spichrz plebański, skład drzewa i rupieci. Jestto rotunda z sześciennych kostek granitu wzniesiona ze sklepieniem okrągłym, wspartem na ośmiu żebrach łukowych, ułożonych z takichże granitowych kostek zwornikiem zamkniętych. Z jednej strony przypiera do owej rotundy, niższe presbiterjum, z drugiej zaś wieża. Malowania na ścianach z XVII lub XVIII wieku wyobrażają Ewangelistów i sceny z życia ś. Prokopa. Znajdują się nadto dwie tablice erekcyjne rzeźbione z piaskowca arcystarożytne, rysunek których odnieśćby należało do końca XI lub początku XII wieku; są one tedy najdawniejszym zabytkiem rzeźby chrześcijańskiej średniowiecznej; tem one cenniejsze, że w ogóle sztuka bardzo mało z tej odległej epoki została w Europie pomników. Zakonnie bywało tu niegdyś po kilkadziesiąt z pierwszych domów kujawskich i 10 zakonników do posług duchownych parochij przeznaczonych. Proboszczowie Strzelińscy od początku XVII wieku są infułatami. Roku 1792 było tu 136 domów i 835 mieszkańców, zajmujących się uprawą roli. W roku 1837 ludność ogólna wynosiła 1,881 głów. Miasto należy do rządu; oprócz katolickich, posiada protestancki kościół parafialny i synagogę. Jest tu urząd ekonomiczno-poborowy (Rent-Amt) i poczta. Odbywa się 4 doroczne jarmarki; odległość od Inowrocławia $2\frac{3}{4}$, Bydgoszczy $8\frac{3}{4}$, od Poznania $12\frac{3}{4}$ mil. C. B.

Strzemiennie. Tym wyrazem w Polsce nazywała i dotąd jeszcze nazywa

szlachta toasty, kielichem wina na wyjeźdźnym spełniane, kiedy już noga znajduje się w strzemieniu lub na stopniu bryczki.

Strzemię (herb), w polu czerwonym, żółte strzemię starożytnego kształtu. Na hełmie pięć piór strusich.

Strzempina ze (Tomasz), biskup krakowski, urodził się w r. 1398 w Strzempinie, w Wielkopolsce, ze szlachty, rodziny herbu Prus. Nauki kończył za granicą, gdzie otrzymał stopień doktora teologii, za powrotem do kraju został professorem prawa kanonicznego w akademii krakowskiej, i podwakońce jej rektorem. Wówczas na żądanie postów soboru bazylejskiego, Marka Bonfliusa, Stanisława z Sobnowa, dziekana trydenckiego i kancl. krakowskiego, Derśława z Borzymowa, doktora prawa i archidyakona krakowskiego, napisał długą rozprawę: *O władzy Kościoła i powszechnego soboru*, w imieniu akademii krakowskiej i ojcom soboru bazylejskiego odesłał. Mianowany kanonikiem gnieźnieńskim, kardynał Zbigniew Oleśnicki, zrobił go kanonikiem katedralnym krakowskim, scholastykiem następnie, a wkrótce podkanclerzem koronnym 1454 r. W następnym roku obrany zgodnie od kapituły biskupem krakowskim, d. 25 Maja 1455 roku zatwierdzony przez papieża Kalixta III, wyświęcony w roku 1456, długo biskupstwem wśród trudnych rządził okoliczności. Podkanclerzem będąc i już biskupem pracował nie mało około pruskiej sprawy, gdy wystany do Torunia 1459 r. imieniem królewskim przekładał prawa korony z wielką nauką i przekonał przeciwników. Jeździł też do Rzymu, postem od Kazimierza Jagiellończyka w r. 1450, gdy papież Mikołaj V, dał biskupstwo kujawskie Lasockiemu, a król chciał utrzymać przy nim Gruszczyńskiego. Miał Tomasz ze Strzempina sławę dobrą po kraju, nim był jeszcze biskupem, wielkie zachowanie u króla Kazimierza, znany go kapituły obce. Ztąd wybrano go nawet po Władysławie Oporowskim, biskupem kujawskim, ale się to nie utrzymało. Był to mąż nauki i rozsądku wielkiego, biegły w prawie kanonicznym, obrońca gorliwy praw i swobód Kościoła, miły i otwarty w pożyciu z ludźmi, na ubogich hojny, na wydatki nieogładający się. Pamięci nadzwyczajnej tak, iż co raz czytał lub się uczył, nigdy nie zapominał, całą np. biblią wierszem wyłożoną przez Piotra de Mellico, tak dobrze umiał na pamięć, że bez najmniejszej pomyłki potrafił powtórzyć z któregokolwiek miejsca wyznaczony rozdział. Umarł w Ilży dnia 22 Września 1460 roku, pochowany w katedrze krakowskiej. Prócz pism o władzy Kościoła i powszechnego soboru, znajduje się w bibliotece akademii krakowskiej, jego: *Commentarius in Apocalipsim Divi Joannis* i *Acta diversa suorum temporum*. Są także jego ustawy synodalne z r. 1459, które w bibliotece Puławskiej były razem z innymi z innemi rękopismami, z XV wieku (Lelewel *Księgi bibl.* tom I; str. 237),
F. M. S.

Strzyga, widmo nocne, podług podań ludowych powstające z dzieci, które się rodzą z dwoma rzędami zębów: ztąd przysławie wiejskie, na mających duże zęby, lub wystające: *Zębaty jak strzyga*. Dzieci takie po dwóch dniach życia na Bożym świecie umierają zwykle, a zamienione w strzygi, przybierają postać sowy, puhacza, albo też i własne zachowawszy ciałko, dostają tylko skrzydeł sowych, na których podlatują z dachu na dach, na grzy i zgorzeliśka, i kwileniem wróżą śmierć niezawodną dla jednego z mieszkańców chaty czy dworu. Niczem więcej innym nie szkodzą ludziom. U naszych górali *Podhalan*, nazywają *Strzygami* złośliwe widma, pobratane z upiormi (ob.), które duszą ludzi śpiących i krew wysysają. Zowią je ina-

czej *strzygonie*. Górale pod temi nazwami męczają wyobrażenia dawne o zmorzach i upiorach.

K. W. W.

Strzygl, wieś i folwark prywatny, w gubernii Płockiej, powiecie i okręgu Lipnoskim, nad rzeką Rypienią, od stacyi pocztowej Rypin mila i odległa. Znajduje się w tej wsi murowany kościółek niewielki wprawdzie, ale tak pod względem budowy swojej jak i pod względem starożytności wielce na uwagę zasługujący. Wedle napisu na marmurowym płycie, który się wewnątrz niego znajduje, miał być założony w roku 1162; gdy jednakże nosi wezwanie świętego Stanisława, który po roku 1250 był kanonizowanym, domyslać się zatem należy, że go w późniejszych czasach przedstawiono i na nowo poświęcono. Wrzeczy samej budowa tego kościoła jest krzyżowa, a jej styl nie wiele wiek XV wyprzedzać się zdaje. Wieża przy ścianie naczelnej z dachem krytym, zakończona jest piramidalnemi blankami, podstawa jej budowana z kamieni, wyższe zaś części z cegły. Oddzielnego presbyteryjum nie ma wcale w tym kościele, ale go tylko od strony wielkiego ołtarza prosta sciana zakończy, ze szczytem, podobnemi jak wieża piramidalnemi blankami przyozdobionym.

F. M. S.

Strzyżawka, niewielkie miasteczko w gubernii Podolskiej, powiecie Winnickim, przy ujściu rzeczki tegoż imienia do Bohu. W wieku XVIII. było własnością Grocholskich.

Strzyże, w języku łowieckim, wasy u zająca.

Strzyżów, miasteczko w Galicyi, obwodzie Jasielskim, 2 mile od Barycza odległe, z starożytnym w gotyckim stylu zbudowanym kościołem. Mieszkańcy pracowici trudnią się garncearstwem.

Strzyżowice, wieś prywatna, w gubernii, powiecie i okręgu Lubelskim, nad rzeką Bystrzycą, w parafii Kielczewice, od stacyi pocztowej Niedrzwica Kościelna mil 1, od Lublina mil 3 odległa. Zarczynscy, dawni jej właściciele, wystawili tu na początku XVI wieku, zamek w kształcie głośki Z. Był on należycie murem opasany, a w nim mieścili się strzelnice i brama, nad całym zaś gmachem wyniosła baszta panowała. Obszerne lochy pod zamkiem, służyły do zachowania żywności lub zapasów wojennych. Gdy majątność ta przeszła później na dziedzictwo rodziny Gorajskich, już za czasów Zygmunta Augusta, znajdował się tu kościół wyznania kalwińskiego, którego dziedzice byli gorliwymi rozkrzewicielami. Zbigniew z Goraja, słynący za Zygmunta III również z męstwa jak z nauki, pisał się dziedzicem na Bilgoraju, Radzięcinie, Strzyżowicach, Chrzanowie i Niedrzwicy. Tenże sam Zbigniew gorliwie idąc za nauką Kalwina, a nawet aryjanizmowi sprzyjając, zniechęcony nieprzyjaznemi dla swojej opinii religijnych okolicznościami w kraju, oddał się z Polski do Jana Kazimierza, i zdaje się iż wtedy i zbór kalwiński w Strzyżowicach upadł. Rozległe włóści jego w tej okolicy przedane zostały wtenczas Skarbkowi Kielczowskiemu. w którego imieniu Strzyżowice, aż do końca XVIII wieku pozostały. Dwaj bracia Kielczewscy dzieląc się majątkiem, nie mogli się zgodzić o posiadłość Strzyżowic, mianowicie tak jeden jak drugi chciał się przy zamku utrzymać. Naśladując więc sąd Salomona, podzielono ich zamkiem przez połowę, i co większa, lipą w środku dziedzińca rosnącą. Podział takowy utrzymywał się przez lat kilkadziesiąt, i stał się powodem do wielu sporów, napasci i zajazdów, wzajemnych processów i wyroków sądowych. Nakoniec razem z wpływem przeszłego wieku, zamek ten przeszedł do dziedzictwa Koźmianów.

F. M. S.

Strzyżyk (*Troglodytes Temm.*). Rodzaj ptaków wróblowatych owadożernych, mający dziób mierny, szczupły, lekkołukowaty, z gładkimi krajcami:

nogi mierne o długich palcach; skrzydła krótkie tępe; ogon krótki do góry zarzarty. Rodzaj ten obejmuje kilka gatunków drobnych, charakterystycznych pod względem powierzchowności jak i obyczajów. Jedyny gatunek europejski *Troglodytes vulgaris* Temm., u nas jest pospolitym przez lato, a w części nawet zimującym, znany jest pospolicie pod nazwą wołowe oczko, mysikrólik, krzyciuczek; jeden z najmniejszych ptaków krajowych, przehywa przy płotach, zbożach, stosach gałęzi i rozmaitych gąszczach, oryginalną swą postawą zwraca na siebie uwagę; nadzwyczaj ciekawy i dowierzający, a przytem jest jednym z najlepszych śpiewaków krajowych; w pogodnie nawet dnie zimowe, tak jak w lecie wyspiewuje. Gniazdo urządza bardzo sztuczne, stosunkowo do swej wielkości duże, jak budka całkowicie zamknięte, z małą tylko dziurką wchodową, bardzo gładko i ściśle utkane z mchu. Inne gatunki są exotyczne.

Wł. T.

Stuart, jedna z najdawniejszych rodzin szkockich, która państwu temu jako i sąsiedniej Anglii wydała długi poczet królów, wyprowadza swój rodowód od jednej z linii rodu anglo-normandzkiego Fitz-Alanów; ta osiedliwszy się w Szkocyi, pozyskała w XII stuleciu dziedziczną dla siebie i następców, godność marszałka państwa (majordomus) czyli Stewarda, przy dworze królów szkockich. Od godności tej ród bierze swą nazwę którą przedtem pisano nawet *Steward*. Jeden z nich *Alexander*, Steward Szkocyi, poległ r. 1264 w bitwie pod Largs i pozostawił dwóch synów, Jakóba i Jana. Syn starszego (Jakóba), *Walter Stuart*, ożenił się około r. 1315 z Marjoryją, córką króla Roberta I Bruce'ego (ob. *Szkocycja*), której potomkom, w razie wygnańnięcia rodu panującego po mieczu, zapewniono osobnym statutem dziedzictwo tronu szkockiego. Gdy zatem syn Roberta I, Dawid II, zmarł r. 1370 bez potomka męskiego, syn Waltera zasiadł na tronie pod imieniem *Roberta II* i stał się tym sposobem założycielem i praojcem dynastyi. Częścią w skutek stosunków i związków politycznych, częścią skutkiem okoliczności czasowych, charakteru osobistego i skłonności książytej tej dynastyi, dzieje jej przedstawiają nieprzerwane pasmo scen krwawych i jakoby fatalizmem nacechowanych. Robert II, posiadanie spokojne korony szkockiej, zawdzięczał jedynie niesnaskom i rozruchom jakie miały podówczas miejsce w Anglii. Po nim nastąpił r. 1390 syn jego Jan, kulawy i gnuśny, który jednak panować musiał pod imieniem Roberta III, ponieważ stany inie jego chrzestne za niepomyślną wróżbę pocztywały. Miał on dwóch braci przyrodnych, wyłączonych od tronu; Waltera hrabiego Athol (którego w r. 1437 ścięto za hunt przeciwko Jakóbowi I podniesiony), i Dawida hrabiego Strathern, którego tytuły przeszły na jego zięcia, sir Patryka Graham'a. Młodszy brat rodzony Roberta III, książę Albany, sprawował rządy w imieniu tego monarchy, a pożądając sam korony, kazał uwięzić i głodową śmiercią zamordzić królewicza Dawida, księcia Rothsay w r. 1402. Drugiego syna swego, *Jakóba I*, wysłał król do Francyi, lecz ten schwytany przez Anglików, przosiedział u nich lat 20 w więzieniu. Robert III zmarł ze zmartwienia w r. 1404. Książę Albany rządził po nim dalej w imieniu uwięzionego w Anglii Jakóba I, a po śmierci księcia rządy te objął syn jego *Murdoch* w roku 1419, którego ciężar rządów zmusił do przywołania z Anglii Jakóba I w r. 1423. Król ten, wróciwszy do Szkocyi, kazał ściąć w r. 1424 Murdocha, synów jego i całą rodzinę, która źle samowolnie i z uszczerbkiem skarbu rządziła. Najmłodszy tylko syn Murdocha, *Jakób* (James) Stuart zdołał unknąć; od prawnuka jego Andrzeja lorda Ochiltree, pochodzą dzisiejsi hrabiowie Castle-Stuart. Jakób I, bez wątpienia najdzielniejszy z królów domu Stuartów,

ożenił się z Joanną Beaufort, wnuczką księcia Lancaster. Padł on r. 1437 pod ciosami sprzysiężonych nań magnatów, którym przewodniczył wspomniany hrabia Athol. Po nim nastąpił siedmioletni jego syn *Jakób II*, który w r. 1460 pod Roxburgiem zabity został w skutek pęknięcia armaty. Zostawił on trzech synów: następcę swego Jakóba III Alexandra księcia Albany, zmarłego bezdzietnie we Francyi r. 1485 i Jana hrabiego Mar, którego król w r. 1480 zamordować kazał. *Jakób III* całe życie bój toczył z braćmi i możnymi, i w roku 1488 zmarł gwałtowną śmiercią w czasie ucieczki po przegranej pod Stirling. Po nim wstąpił na tron, uwikłany w spisek przeciwko niemu, syn jego *Jakób IV*, stronę możnych trzymający i pełen wojowniczego ducha. Mimo zaślubienia Małgorzaty, najstarszej córki króla angielskiego Henryka VII, wścisty skojarzył on się sojusz z Francją, zamiarkowawszy Henryka VIII plany zdobywcze na Szkocję. Sojusz ten skusił go do nierozważnej wyprawy przeciwko Anglikom, w ciągu której poległ r. 1513 pod Flodden. W imię nieletniego wówczas *Jakóba V*, objął rządy przywołany z Francyi Jan Stuart, syn zmarłego r. 1485 księcia Albany, ale niezdolawszy poskromić swawoli i buty możnych ni wzburzonych namiętności stronnictw, złożył takowe w ręce narodu roku 1513. Przywołany powtórnie przez królową matkę w roku 1523, wylądował w wojskim z 3,000 Francuzów złożonym, i udał się po większą ich liczbę do Francyi. Tymczasem magnaci ogłosili pełnoletność *Jakóba V*, przez co Albany zmuszony został pozostać we Francyi. Pod wodzą Franciszka I dowodził on hucem przeciwko Neapolowi w r. 1525 wyprawionym, i zmarł bezdzietnie r. 1536 r. *Jakób V* ożenił się z księżniczką Maryją de Guise, i tym sposobem losy swe ściśle połączył z losami Francyi i katolicyzmu. To go wpłatało w nieszczęśliwą wojnę z Angliją; pobity przez Henryka VIII, zmarł ze zgrzyoty w r. 1542. Na krótko przedtem zmarli byli w jednym dniu dwaj jego synowie, przez co korona spadła na córkę jego Maryję, w niemowlęcwie wówczas będącą. *Maryja Stuart* w młodocianym wieku wydana została przez matkę za króla francuzkiego Franciszka II, i dopiero po jego śmierci, wróciła w r. 1561 na dziedziczny swój tron szkocki. Skutkiem rozszczeń swych do korony angielskiej, swej polityki katolickiej, zaślubin z krewnym, Henrykiem Darnley, którego zamordowano w r. 1566 z jej wiedzą; pograżała kraj w otchłań klótni i zaburzeń, przyczem i sama także utraciła koronę, wolność i życie. Podeszał kiedy syn jej i Darnley'a *Jakób VI* zajmował tron szkocki, rządząc pod opieką brata jej przyrodniego hrabiego Murray, Maryja ciężkie dni żywota przeplakała w więzieniu, i po 19-letniej niewoli ściętą została r. 1587 na rozkaz Elżbiety. Linija owa Stuartów, do której należał Darnley, wiodła swój ród od sir *Jana Stuarta* z Bonkyll, drugiego syna Stewarda Alexandra poległego r. 1298 pod Falkirk, którego syn sir *Alan Stuart* z Darnley zginął także pod Halidon w r. 1333. Prawnuk jego, *Jakób Stuart*, zwany czarnym rycerzem z Lorn, zaślubił Joannę Beaufort, wdowę po *Jakóbie I* i spłodził z nią dwóch synów, hrabiów Lennox i Buchan. Potomkowie pierwszego, przez nowe małżeństwo, przybliżyli jeszcze prawa swoje do korony szkockiej i angielskiej. Małgorzata bowiem, wdowa po *Jakóbie VI* i córka Henryka VII króla Anglii, zawarła w r. 1514, powtórne związki z hrabią Angus, z którego to małżeństwa urodziła się r. 1578 Małgorzata Douglas. Ta ostatnia poszła za *Macieja* hrabiego Lennox i była matką Henryka Darnleya, ożenionego r. 1565 z Maryją Stuart. Darnley zatem był równie jak Maryja, prawnikiem Henryka VII, a ztąd w razie wygaśnięcia rodu Tudorów (ob.), najbliższe miał prawo do korony angielskiej. Hrabia Lennox otrzymał po zamordowaniu Murray'a re-

gencyję podczas małoletności wnuka swego, Jakóba VI, lecz już po jednym roku (w d. 4 Września 1571) padł w Stirling ugodzony żelazem niespokojnych magnatów. Drugi syn jego Karol (zmarł 1576) ożeniony z Elżbietą Cavendish, był ujcem pięknej *Arabelli Stuart*, która w razie pomyślnym spisku prochowego i Waltera Raleigh'a, miała być wyniesiona na tron angielski, a która następnie dni swoje przepędziła w Towrze londyńskim. Zaślubiła ona wprawdzie tajemnie księcia Somerset, ale małżeństwo to było bezdzietne, i umarła w roku 1615. Jakób VI, syn Maryi i Darnleja, połączył następnie w swoich rękach, po śmierci Elżbiety (r. 1603) korony Anglii, Szkocyi i Irlandyi, rządząc pod imieniem *Jakóba I* (ob.). Z małżeństwa jego zawartego z Anną księżniczką duńską, zrodzili się: *Henryk* książę Wales, który zmarł roku 1612 mając lat 18, Karol I i *Elżbieta* żona Fryderyka V, elektora Palatynatu Reńskiego (zmarła 1662), prababka panującego dziś w Anglii domu. Jakób I zmarł w r. 1625. Po nim nastąpił syn jego *Karol I* (ob.), który za nieroztropną idąc ojca polityką, pociągnął siebie i koronę swą w przepaść rewolucyi. Ten z Henryjettą córką Henryka IV króla francuzkiego, (zmarłą r. 1669 na wygnaniu) spłodził: Karola II, *Maryję* żonę Wilhelma księcia Oranii (zmarłego 1650), *Jakóba II* (ob.) i *Henryette* żonę księcia orleańskiego. Karola II ścierało w r. 1649. Po śmierci Cromwella, powrócił *Karol II* (ob.), do korony swych ojców. Ożeniony z Katarzyną portugalską, zmarł bezpotomnie r. 1685. Z *Lucyją Walters* atoli spłodził księcia Monmouth (ob.) od którego pochodzą dzisiejsi książęta Buccleugh. Z *Barbarą Villiers* księżną Cleveland, spłodził Henryka Fitzroy księcia Grafton, którego potomkowie wiodą jeszcze to nazwisko. Eleonora Gwynn urodziła mu Karola Beauclere księcia Sanct-Albans, którego ród również żyje po dziś dzień. Ze stosunków z *Ludwiką de Keroualle* powstał Karol Lennox książę Richmond (ob.), praszczur książąt tegoż nazwiska. Oprócz tego pozostawił jeszcze Karol II ośmioro dzieci naturalnych, synów i córek, których potomkowie wygaśli. *Jakób II* (ob.) brat i następca Karola II, pragnąc przywrócić monarchiję absolutną i religiję katolicką, utracił swe korony, skutkiem rewolucyi r. 1688. Jeszcze przed wstąpieniem na tron, wrócił on do katolicyzmu, którego odprzysięgił się był jego ród w Szkocyi w osobie Jakóba VI. Jakób II zmarł na wygnaniu we Francyi r. 1701. Z pierwszego małżeństwa z Anną Hyde, pozostawił on dwie protestanckie księżniczki: *Maryję* i *Annę*; z drugiego z *Maryją d'Este* miał katolickiego syna *Jakóba Edwarda*, znanego jako pretendenta do korony pod imieniami *Jakóba III* (ob.) kawalera de Saint-George, i córkę, *Maryję Ludwikę* zmarłą w panieństwie r. 1760. Obok tego pozostawił *Jakób II* z *Arabellą Churchill*, siostrą księżnej Marlborough, nieslubnego syna *Jakóba* księcia Berwick i Fitzjames. Parlament pozbawiwszy tronu *Jakóba II* w r. 1688, wezwał w jego miejsce *Wilhelma III* (ob) księcia Oranii, ożenionego z najstarszą córką protestancką *Jakóba*, *Maryją*. Ten zatem po kądzieli był wnukiem Karola I. Królowa *Maryja* zmarła bezpotomnie r. 1695, poczem małżonek jej, *Wilhelm III* ułożył wraz z parlamentem słynny akt dziedzictwa z dnia 12 Czerwca 1701 r., mocą którego Stuartów jest następstwo tronu wszelkim członkom katolickim domu Stuartów. Po śmierci *Wilhelma III*, objęła tron, wedle dawniejszej ugody, protestancka księżniczka *Anna*, druga córka *Jakóba II*. Syn *Jakóba II* i pretendent, który po jego śmierci przybrał tytuł *Jakóba III* i kilkakrotnie kusił się na próżno o odzyskanie straconego dziedzictwa, zaślubił r. 1719 *Maryję Sobieską* i narł r. 1766. Najstarszy z tego małżeństwo syn *Karol Edward* (ob.) znany ze szczęśliwych z początku losów oręcza w Szkocyi, którym kres poło-

żyła bitwa pod Culloden w r. 1746, żył odtąd pod nazwiskiem hrabiego Albany we Włoszech i zmarł bezdzietnie r. 1788; po czym brat jego *Henryk Benedykt*, który w r. 1747 otrzymał godność kardynała, przybrał tytuł królewski. Po zajęciu Włoch przez Francuzów, osiadł on w Wenecyi i żył z wyznaczonej mu przez rząd angielski płacy. Ostatni ten potomek królewskiego rodu Stuartów, zmarł r. 1807 w Frascati, i prawa swoje do korony przejął na króla Sardynskiego Karola Emanuela IV. Król angielski Jerzy IV kazał mu postawić pomnik w kościele św. Piotra w Rzymie, dłuta Canovy. Pozostałe po nim papiery familijne zakupił rząd angielski i ogłosił je drukiem (*Stuart-papers*, Londyn, 1847). Z innych pobocznych linii Stuartów, liczne jeszcze żyją rodziny w Szkocyi, Anglii i Irlandyi. *Jan Stuart*, naturalny syn Roberta II, był przedkiem markizów hrabiów Bute, lordów Wharnclyffe i lordów Stuartów de Rothesay. Od Stuartów z Bonkyll pochodzą lordowie Blantyre i Douglas, hrabiowie Galloway i markizowie Londonderry; od Elżbiety córki wielkorządcy Murray'a i żony Jakóba Stuarta z Donne, dzisiejsi hrabiowie Murray czyli Moraj; a hrabiowie z Traquair wywozją swój ród od naturalnego syna hrabiego Buchan, brata przyrodniego Jakóba II. Porównaj: Vaughan'a *Menorials of the Stuart dynasty* (2 tomy, Londyn, 1831).

Stuart de Rothesay (Karol lord), mąż stanu, syn generała Karola Stuarta i wnuk lorda Bute, znanego ulubieńca Jerzego III, ur. r. 1779, poświęcił się zawodowi dyplomatycznemu. W r. 1808 przydany jako radzca legacyjny lordowi Bentinck do Hiszpanii, wysłany został od rządu w poselstwie r. 1810 do rządu tymczasowego zebranego w Lizbonie po ucieczce rodziny królewskiej. Miał on zadanie popierać w Portugalii politykę rządu angielskiego i mieszkańców do wojny z Francją nakłaniać. Zrezygował i takt w tak drażliwej okazyjny missyi, wyjednał mu r. 1812, skutkiem wpływów Wellingtona, godność i dekoracje angielskie, a od króla portugalskiego tytuł granda państwa, markiza de Angra i hrabiego Machico. W r. 1815 udał się w poselstwie nadzwyczajnem do Ludwika XVII do Gandawy i towarzyszył mu do Paryża, gdzie kilka lat był ministrem pełnomocnym Anglii, zkad do Hagi przeniesiony. Wysłany do Rio-Janeiro, doprowadził do skutku traktat zawarty r. 1824, mocą którego Portugalija uznała niezależność Brazylii, a w r. 1828 powtórnie udał się jako poseł do Paryża z tytułem para. Jako torys, odwołany został w roku 1830, gdy wigowie stanęli na czele rządu. Dopiero w r. 1841 wrócił na widownię dyplomatyczną, wysłany do Petersburga, by w myśl polityki Aberdeen'a jak najlepsze utrzymać z Rosyją porozumienie. Klimat jednak północny wygnął go ztamtąd w r. 1844; zmarł r. 1845, w majątku swym Higheliff w hrabstwie Hampshire. Ze dwie tylko pozostawił córki, przeto na nim wygasł tytuł parowski jego domu.

Stuart (James E. B.), generał amerykański związkowy, urodził się w roku 1835 w hrabstwie Patrick w Wirginii. Ukończywszy szkołę wojskową w Westpoint, wszedł do armii w r. 1854 w stopniu podporucznika. W wyprawie na Indyjan, w krwawem z nimi starciu, ciężką otrzymał ranę, w d. 29 Czerwca 1857 r. Wojna domowa zastała go kapitanem. Otrzymawszy uwolnienie, wszedł w stopniu pułkownika do wojsk skonfederowanych. W pierwszej zaraz bitwie pod Bulls-Run świetnie odznaczył się; za odniesione zaś zwycięstwo pod Lewinsville w Wirginii, otrzymał stopień brygadiera generalnego. Posunięty wkrótce na generała-majora, w licznych przygodach złożył dowody nieustraszonego męstwa, jużto przedzierając się przez liczne sze-

regi nieprzyjaciół, już z małą garstką pokonywając silniejsze ich zastępy. Słusznie też Stuart zyskał sławę najdzielniejszego z generałów Południa, a jego świetne szarże wykonane kawalerją, zjednały mu nazwę Murat'a związkowych. Poległ w bitwie pod Yellow-Tavern d. 11 Maja 1864 r.

Stubielewicz (Stefan), doktor filozofii, professor fizyki w uniwersytecie wileńskim. Urodził się w r. 1762 na Wołyniu i tamże w szkołach publicznych włodzimierskich i łuckich odhylał początkowe nauki. W r. 1786 przybył do uniwersytetu wileńskiego, gdzie wkrótce okazana zdadność, wielkie do nauk przywiązanie i szczęśliwe w nich postępy otworzyły mu miejsce w seminarjum stanu nauczycielskiego, na koszcie władzy edukacyjnej. Po ukończeniu kursów czteroletnich tamże i po otrzymaniu stopnia doktora filozofii, mianowany był nauczycielem publicznym 1790 r. i zaraz od miesiąca Września tegoż roku w gimnazjum wileńskim uczył fizyki. W r. 1797 otrzymał przez konkurs w uniwersytecie wileńskim miejsce vice-professora fizyki. Od r. 1802—1804 odhylał podróż za granicę w celu naukowym. W czasie tej podróży zwiedził Austryją, Włochy, Francją i Niemcy. Za powrotem do Wilna w r. 1804 otworzył kurs publiczny fizyki w uniwersytecie. Odtąd zajmując się ciągle dawaaniem lekcyj,łożył gorliwe starania na urządzenie i ubogacenie gabinetu fizycznego. W r. 1807 został professorem zwyczajnym. Umarł w Wilnie d. 17 Kwietnia 1814 r. Dzieła po nim pozostate są: 1) *Wpływ elektryczności na ekonomiją zwierzęcą, czyli teoryczny wykład doświadczeń i postrzeżeń nad elektrycznością*, z rękopismu po ś. p. Stubielewiczu, wydany przez Sieradzkiego (Wilno, 1819, w 8-ce). Na czele umieszczona jest wiadomość o życiu i pismach autora. 2) *Zbiór krótki początków fizyki* (Wilno, 1816, w 8-ce). W rękopiśmie zostawił *Dziennik swojej podróży*. Wyjątki z tego tłomaczone na język rossyjski, drukowane były w czasopismach *Ministerjum narodowego oświecenia*. Mnóstwo rozpraw fizycznych, *Hydrostatyka*, *Hydraulika*, *Statyka*, *Mechanika*, *Meteorologija*, *Optyka*, *O magnetyzmie*, *Barometryka* i wiele innych. F. M. S.

Stubla, rzeka biorąca początek w gubernii Wołyńskiej i zmierzając ku północy przez Polesie, wpadająca do Prypeci. Na wiosnę jest spławną dla tratw.

Stubno, wieś w Galicji, obwodzie Przemyskim. 1½ mili od miasteczka Radymna odległa, morderczą bitwą r. 1390 między Polakami i Węgrami z powodu odebrania Rusi halickiej, przez królowę Jadwigę stoczona, pamiętna. Szczątki szahańców i wielka mogiła na zwłokach poległych wysypiana, przekazują potomności to wiekopomne zdarzenie.

Studencki (Mateusz), współczesny lekarz, urodzony w r. 1805, nauki lekarskie kończył w Berlinie, gdzie promował po napisaniu rozprawy: *De quondam linguae infantia neonati abnormitate* (Berlin, 1834). Później osiadł w Warszawie gdzie dotąd praktykuje. Wydał z druku, oprócz powyższej rozprawy: 1) *O wychowaniu dzieci pod względem lekarskim* (Warszawa, 1850). 2) *Poradnik lekarski w chorobach hemoroidalnych* (tamże, 1853). 3) *Przewodnik dyetyetyczny dla używających wody mineralne sztuczne* (tamże, 1854, w 8-ce). F. M. S.

Studnia. Zagłębienie zwykle kwadratowe lub okrągłe, wykopane w ziemi, w którym zgromadza się woda w łonie ziemi zawarta, nazywa się studnią. Studnie urządzą celem zapobieżenia brakowi wody, na jaki niektóre okolice są wystawione, albo też dla wygody mieszkańców lub użytku w przemyśle. Głębokość studni bywa mniejszą lub większą, co zależy od głębokości warstw mineralnych obfitujących w wodę, a wchodzących do składu skorupy ziemskiej.

Jeżeli studnie wykopują się w gruncie sypkim, lub takim o którego zawalenie obawiać się należy, co najczęściej ma miejsce, w takim razie ściany zabezpieczają cembrowiną drewnianą albo też murem. Obmurowanie studni uskutecznia się następującym sposobem: po dokopaniu się do wody w takiej ilości, że głębokość jej w studni dochodzi stóp kilku, na dnie zakładają wieniec średnicy odpowiedniej obszerności studni, zbity z mocnych bali dębowych. Na nim zakładają jedną lub więcej warstw kamieni naturalnych ciosowych, spojonych zaprawą hydrauliczną i połączonych ze sobą klamrami żelaznymi, załanemi oliwem. Na takich fundamentach obmurowują studnię cegłą lub kamieniem polnym, przy użyciu zwyczajnej zaprawy, w małej zaś odległości od powierzchni ziemi kończą obmurowanie albo jednym kamieniem, stosownie ohrobionym, albo też kilkoma kamieniami twardemi, połączonemi z sobą klamrami, podobnie jak na dnie. Poczem studnię zaopatruje się w przyrząd służący do dostawania wody. Cembrowanie drewniane zakłada się od góry i to w miarę kopania obsuwa się na dół. Przy urządzaniu studni murowanych należy w czasie kopania ściany zabezpieczać od zawalenia się za pomocą rozpor drewnianych. Przy zakładaniu studzien w miastach na użytek ogólny lub też na wsiach w pobliżu zabudowań mieszkalnych, należy starać się o wybór miejsca dostatecznie oddalonego od kanałów odprowadzających nieczystości, dolów gnojowych i t. p., z którychby płyny do studni mogły przeciekać i wodę zanieczyszczać. Studnie o jakich powiedzieliśmy, mogą być wykonane przez zwyczajnych ciesli lub mularzy; lecz są studnie dla których zbudowania użyć należało całego zapasu wiadomości architektonicznych i te są prawdziwemi pomnikami sztuki. Do rzędu takich należą: studnia *Józefa* albo *Jussufa*, w Kairze, studnia zbudowana w Orvietto przez Antoniego San-Gallo i studnia w Bicêtre, ukończona w roku 1735 podług planu Boffrand'a. Studnia *Józefa*, tak nazwana od imienia pewnego księcia arabskiego, nie zaś od imienia syna Jakóba, ma 93 metrów (blisko 323 stóp) głębokości i 14 metrów (blisko 50 stóp) średnicy. Schodzi się do niej po schodach okrągłych o 300 stopniach z pochyłością bardzo łagodną. W środku głębokości studni znajduje się rusztowanie poziome z wodociurem, do którego woly z głębi wyciągają wodę; inne zaś woly umieszczone wyżej, wyciągają ztąd wody na powierzchnię ziemi. W kopalniach nazywają studniami otwory pionowo wykopane w ziemi, których ściany zabezpieczone są rusztowaniami drewnianemi i które służą do dostawania się robotników do kopalni, do wyciągania wody zbytecznej, tudzież wydobywania produktów kopalnianych i odświeżania powietrza.

Studniarski (Maxymilijan), współczesny nauczyciel szkoły realnej w Poznaniu, pracuje nad filologiją i historiją polską. Wydał z druku: 1) *Grammatyka francuzka z przykładami do tłumaczenia* (Poznań, 1859, w 8-ce; wydanie 2-gie, tamże, 1865, w 8-ce). 2) *O zjeździe odbyłym w Lucku dnia 6 Sycznia 1429 r.* Rozprawa bardzo pracowicie i gruntownie napisana, umieszczona w *Programacie szkolnym* na rok 1865 i osobno po polsku i po niemiecku.

F. M. S.

Studyjum, oznacza w ogóle każde poważne zajęcie na polu nauki lub sztuki. W szczególności wyraz ten żywa się o pracach artystycznych, zmierzających do nabycia głębszego ukształcenia w obranym zawodzie, i tak np. mówimy o studyjach muzycznych, malarskich i t. p. Pod *studyjami literackiemi*, rozumiemy zwykle krótsze lub dłuższe monografie w jakichkolwiek przedmiotach literackich.

F. H. L.

Studzianka, wieś nad rzeką Berezyną, o 2 mile od Borysowa, pamiętna

przeprawą Napoleona I. podczas odwrotu z Rosyji w d. 27 Listopada 1812 r. Ob. *Berezyna*.

Studzianka, osada w dawnym województwie Brzeskiem, dziś w gubernii Lubelskiej, na pograniczu Grodzieńskiej, od dawnych wieków, podobno od czasów wielkiego księcia litewskiego Witolda, zamieszkała przez Tatarów, którzy tu mają swój meczet.

Studzianna, wieś i folwark prywatny, miejsce słynne z odpustów w gubernii Radomskiej, powiecie i okręgu Opoczyńskim, parafii Brudzewice, nad rzeką Pilicą, od Opoczna mil 2 odległa. Dawne dziedzictwo Starołęskich, we dworze których był przechowywany obraz świętej familii. Według akt współczesnych obraz ten miał być przysłany przez cesarza Ferdynanda II królowi polskiemu Władysławowi IV, wraz z Cecylią Renatą, małżonką tego monarchy. Po jej śmierci dostał się na pamiątkę Starołęskim, zkaąd zabrany przez Szwedów; a gdy ich pokonano pod Kamińskiem, znaleziono ów obraz na hojowisku. Otrzymałszy go napowrót właścicielka Zofia Starołęska, kasztelanowa Zarnowska, umieściła najprzód we dworze, gdzie od roku 1660, zaczął być cudownym. Prymas Mikołaj Prażmowski wyznaczył był komisyję dla sprawdzenia cudów, poczem zjechałszy do Studzianny 1671 roku, ogłosił wyrok potwierdzający obraz jako cudowny. Wtedy wyżej wspomniona Starołęska wystawiła osobną kaplicę i obraz w niej umieściła. Wkrótce sława doznanych łask tak była głośną w kraju, że ówczesny dziedzic, pasierb Starołęskiej, Jan Zbąski, później biskup warmiński, bawiąc w roku 1674 w Rzymie, uczyniwszy papieżowi Klemensowi X relacyję o pomienionym obrazie, z polecenia jego sprowadził do Studzianny ojców oratoryjanów św. Filipa Neryjusza, czyli tak zwanych u nas Filipinów i opiekę nad nim powierzył. Zbąski zbudował zaraz oratoryjanom kościół i klasztor, któręto fundacyję potwierdził i uposażył król Michał Korybut. Pierwotne atoli budowle były drewniane, a terazniejsze gmachy murowane wzniesli sami zakonnicy, z pobożnych zapisów i ofiar, oraz ze sprzedaży złożonych wotów. Kościół ukończony został i nabożeństwo do niego wprowadzone było w r. 1774. Oratoryjanie zarządzali nim do r. 1864, to jest do czasu ich zniszczenia. Świątynia ta jest obszerna i wspaniała, w stylu włoskim, w formie krzyża. Czolo kościoła ozdobione jest kolumnami i licznemi po rogach gzymsów, tudzież w niżach statuami z ciosu. Po bokach facyjaty stoją dwie wieże kwadratowe, do dachu tylko kościoła sięgające, na wierzchu których umieszczone są posągi św. Aniołów. Nad dachem samego kościoła wznosi się kopuła od fundamentu murowana, sklepiąna, u szczytu mająca krzyż żelazny z globusem. Ściany wszystkie całego gmachu zewnątrz od fundamentów są obłożone kamieniem ciosowym, podobnież kolumny na których się wspiera budowla; wewnątrz posiada jedenaście ołtarzy, pomiędzy któremi w wielkim mieści się ów cudowny obraz, który jest ze szkoły niemieckiej. Ma on długości 2, a szerokości 1½ łokcia, przedstawia zaś stół zastawiony potrawami i owocami, gdzie przeciwko siedzącemu na prawej stronie Dziecinie Jezusowi zdaje się powstawać św. Józef, lewą ręką wspierający się na krzesło, a prawą podaje kielich z napojem dziecinie Jezus. Najświętsza Panna przy tymże stole siedząca, uśmiechając się do swego syna podaje mu gruszkę. Na stole stojąca zapalona świeca, okazuje że artysta chciał wyrazić wieczerzę świętej rodziny. Opis tego obrazu i cuda przez niego doznane znajdują się w dziele p. t.: *Zródło cudów i łask cudownego Studziańskiego obrazu* (Warszawa, 1729, w 4-ce). Kościół ten wznosi się na górze zwanej *Dziewiczą*, do której przywiązane jest pićkne po-

danie, iż nazwisko to otrzymała na pamiątkę zdarzenia iż niegdys, trzy dziewczynki z Małoszyc, wracając z tańców ze Stuzianny, schroniły się na tę górę przed napastnikami i tu przekładając śmierć nad hańbę, wśród panującej zawieruchy śniegiem zostały zasypane. Na tle tego podania drukowanego także i po kronikach polskich, ułożył powieść A. Wieniarski, p. t. *Siedm*, umieszczoną w zbiorze p. n.: *Nasze strony i nasi ludzie* (Warszawa, 1855, t. I, str. 1—87), a znany poeta Teofil Lenartowicz skreślił śliczny wiersz p. t.: *Najświątsza Maryja Panna Stuzianniecka*, drukowany w *Gazecie Warszawskiej* na rok 1856, Nr. 185 i osobno 1857, w 8-ce. Oprócz kościoła po Filipinach, znajduje się jeszcze w Stuzianny kaplica św. Anny w stronie północnej na wzgórku leżąca murowana, która stoi w tem miejscu, gdzie dawniej był pierwotny kościół Filipinów. Na froncie tej kaplicy jest wieża mała murowana z krzyżem i globusem. Dalej zaś w odległości trzech staj przy folwarku Poświętnie zwanem, wznosi się kościółek murowany pod tytułem św. Józefa, stojący na miejscu, gdzie niegdys był dwór, w którym cudowne objawienie się obrazu nastąpiło, wystawiony w r. 1699 przez Filipinów. F. M. S.

Studzienica, rzeka i miasteczko w gubernii Podolskiej, powiecie Nowo-uszyckim. Miasteczko leży tuż przy ujściu Studzienicy do Dniestru, która dokoła oblewa je wodą, a strome skaliste brzegi tej rzeki ułatwiają zerwanie komunikacyi z okolicą. Dzięki tej naturalnej fortyfikacyi, oraz sztucznemu obwarowaniu i rozpacznej waleczności mieszkańców, Studzienica w r. 1633 przez trzy dni wstrzymywała przeważny atak Abhassi Baszy, który dopiero po stracie tysiąca ludzi, zdobył nakoniec miasto, złupił i wydał na pożogę. Sejm r. 1635, wystawiając waleczność mieszkańców, uwolnił miasto na lat osm od wszelkich poborów, a dziedzic Studzienicy Stanisław Potocki wojew. bracl. ze swej strony swobodami ją udarował. Wkrótce potem tu się zbiegac poczeli zamożni kupey ormijańscy, greccy i wołoscy, którzy mieli tu swoje świątynie i domy w smaku azjatyckim stawiane. Murowane, dobrze opatrzone bramy strzegły przystępu do miasta; prócz tego był warowny zamek, w środku którego znajdowała się cerkiew. W r. 1770 morowa zaraza wielką sprawiła szczyrbę w ludności, a dalej niepokoje wojenne jeszcze bardziej stan miasteczka pogorszyły. Nadane, za staraniem ówczesnego dziedzica Stanisława Sadowskiego, w r. 1774 dwa dwutygodniowe jarmarki, na św. Jan i 1-go Października, miały się przyczynić do podniesienia podupadłej miesciny, ale to niewiele pomogło. Studzienica zesza do rzędu lichych miasteczek żydowskich, jakich pełno po kraju.

Studzlnski (Stanisław), rotmistrz wojsk polskich, żyjący w pierwszej połowie XVIII stulecia, bawił czas niejaki w Krymie jako rezydent polski, a później użyty został za tłumacza w kancelaryi królewskiej. Pozostał po nim rękopism, zawierający zbiór listów i not do spraw z Portą Ottomaną i Krymem odnoszących się. Zawiera prócz tego rękopism ten różne wypisy, mowy, nagrobki, wiersze, paskwile i t. p., słowem tak zwane: *Silva rerum*. Był w ręku Kraszewskiego, który wyjątki z niego drukował w *Athenium*, oddział VI, t. 6, str. 19 i t. d. F. M. S.

Studzlnski (Wincenty), skrzypek i kompozytor, ur. r. 1815 w Krakowie. pobierał nauki także, poświęcił się muzyce i dobrych wykształcił uczniów także na skrzypcach jak i na fortepianie. Gra jego na skrzypcach była znakomitą, niemniej kompozycyje, których wielka część w rękopiśmie pozostała. Był nauczycielem skrzypiec w instytucie technicznym w Krakowie, i zmarł tamże na chorobę piersiową w r. 1854. Czas jakiś dyrygował orkiestra teatru kra-

kowskiego. Napisał waryjacje na skrzypce (dzieło 1) z kwartetem, waryjacje na skrzypce z fortepianem, z tematów Bellini'ego *Bianca e Fernando* (dz. 7), z tegoż Purytanów; fantazyję (dz. 2 z mazurów i krakowiaków); *mes reveries*, sześć fantazyj (dz. 8); fantazyję dramatyczną i z tematów *Romeo i Julija* Bellini'ego; *le Réve* (dz. 9 w r. 1846); kaprys z krakowiaka (dz. 3); wielki kaprys muzyczny; *le Marinier* balladę na skrzypce (dz. 4); elegiję (dz. 5); trzy nokturna (dz. 6); *Moment de gaité* rondo (dz. 10), pot-pourri z pocztyliona z Longjumeau z orkiestrą; *Souvenir de Cracovie*; *Une nuit de tempête*; cztery kwartety na instrumenta smyczkowe (dz. 12); mazury koncertowe z krakowiakiem (dz. 11); wiele polonezów, mazurów i krakowiaków na fortepian i skrzypce, oraz orkiestrę (wyd. w r. 1853—4); niemniej mnóstwo kompozycji wokalnych na 4 głosy, jak np.: *taniec szkieletów*, pieśni do słów Wasilewskiego, Bohdana Zaleskiego, Antoniego Góreckiego, Winc. Pola i innych, oraz na scenę fantastyczną na dwa chóry i orkiestrę. Trzej jego młodsi bracia również poświęcili się muzyce, i tak: **Studzinski** (Karol), jest skrzypkiem orkiestry teatru warszawskiego, i prócz wielu pieśni, napisał kilka mszy, Ojciec nasz i inne dzieła religijne. — **Studzinski** (Piotr), jest organistą przy katedrze krakowskiej i nauczycielem gry na instrumentach dętych w szkole tamtejszej muzycznej; ułożył on muzykę (biorąc motywa ludowe) do operetki Anczyca: *Lobzouianie* i kilka innych kompozycji. — **Studzinski** (Kajetan), najmłodszy z braci, ur. 1832 r., umarł w Warszawie r. 1855, również oddawał się grze i kompozycji muzycznej.

Stufe. Para gorąca, wydobywająca się ciągle w bliskości wulkanów, przez otwory lub szpary w ziemi będące, zwane *Fumeroli* (ob.), od dawna już w celu lekarskim korzystnie została zastosowana; albowiem nad otworami temi pobudowano odpowiednie zakłady i urządzono kąpiele parowe naturalne, czyli łaźnie (*stufe*), w których niemała liczba chorych, corocznie, w cierpieniach swych zbawienne skutki otrzymuje. Najwięcej używane tego rodzaju łaźnie znajdują się na wyspie Ischia, które się nazywają: *Stufe di Castiglione*, *Stufe di Cacciuto*; *Stufe di San Lorenzo* i *Stufe di Testaccio* (ob. Ischia *Acque minerali d'Isola*). Oprócz wymienionych znajduje się jeszcze w okolicy Neapolu, nad brzegiem jeziora *Lago d'Agnano*, jeden zakład tego rodzaju, zwany *Stufe di San Gennaro*, w którym para wychodząca z rozpadlin ziemi, lubo ma temperaturę + 40° R., mogłaby być korzystnie zastosowaną w wielu chorobach, lecz ponieważ nasycona jest siarką, amonijakiem i alunem, przeto w wyjątkowych tylko zaledwie wypadkach w celu lekarskim jest zalecaną. Nadto przy drodze prowadzącej z *Pozzuoli* do *Baja*, znajdują się łaźnie, zwane *Stufe di Nerone*, do których para nie z rozpadlin ziemi, lecz ze źródła zwanego *Bagni di Nerone*, dochodzi. Kąpiele te mieszczą się w jednej grocie, będącej na pochyłości góry; sien miernej wielkości poprzedza dwa korytarze wykute w skale, prowadzące do źródła, które około 50 stóp niżej powierzchni morza jest położone; cztery małe izdebki służą do odpoczynku po kąpielu, a całe to miejsce napelnione jest parą wychodzącą ze źródła, tam będącego. Woda tego źródła jest czystą i przezroczystą, bez zapachu, smak ma solny, temperaturę + 66° R. W starożytności był wybudowany na tej górze duży dom mieszkalny, który za pośrednictwem wspnianiałych galerij (których resztki arkad dziś jeszcze widzieć można), łączył się ze wspomnionemi kąpielami; dzisiaj biorą się kąpiele parowe w korytarzach, z których jeden dla mężczyzn, drugi dla kobiet jest przeznaczonym. W tym celu dość jest pozostać w korytarzu, nie potrzebując wcale iść do samego źródła, gdzie para tak jest gorącą, iż kilka

minut w niej trudno jest wytrzymać. Kąpiele rzeczone zalecane są w chorobach skóry, tudzież w reumatyzmach i artrytyzmach. Dr. L. S.

Stuhlweissenburg, po węgiersku *Székes Fejérvár*, po słowiańsku *Bieligrad* albo *Bialigrad*, po łacinie *Alba Regalis* albo *Alba Regia*, komitat w Węgrzech, mający 75 $\frac{1}{2}$ mil kw. rozległości. Większa jego połowa południowa, stanowi lekko wzniesioną równinę bagnistą, dziś już w znacznej części osuszoną; północną połowę przecina pasmo gór *Vértes*, przedłużenie gór lesistych *Bakony* z wulkanistym szczytem *Csoka*. Główną rzeką jest *Dunaj* na granicy wschodniej, równie ważny dla żelugi i handlu jak dla rybołówstwa. Wielkie bagno *Sarret* czyli *Sar-Rét*, ciągnące się na zachód aż w głąb komitatu *Veszprim*, a na północ aż do jeziora *Platen*, było dawniej rozleglejsze, nim zamulony odpływ *Sarviz* rozszerzono i pogłębiono na kanał 92,800 sążni długi zwany kanałem *Palatynalnym* (*Nador Csatornaja*), przez co zyskano około 70,000 morgów osuszonego pod uprawę gruntu. Po części osuszono także i na ziemię rolną zamieniono jezioro *Velencz* na 1 milę długie, a na $\frac{1}{4}$ — $\frac{1}{3}$ szerokie. Łagodny klimat i żyzność ziemi sprzyjają niezmiernie bujnej tutejszej roślinności i plon wydają obfity. Głównemi płodami są: zboże, mianowicie pszenica, kukurydza, dobre wino w obfitości, niemniej owoce, tytoń; wszystko to jest przedmiotem handlu. Bujne łąki żywią liczne stada bydła; kwitnie też hodowla rogacizny, koni, świń i owiec. Lasy na północy pełne są budulcowego drzewa i zwierzyny, wody pełne ryb, raków i żółwi, a po jeziorach i bagnach niezliczone uwija i mnoży się ptastwo. Ludność wynosząca około 200,000 głów, jest przeważająco węgierską; obok niej jednak wielu mieszka Słowian, Rajców i Niemców; Rajcy trudnią się głównie handlem. Wedle wyznań, liczyć można do 100,000 katolików, 70,000 protestantów, resztę zaś greków unitów i nieunitów, żydów, cyganów. Stolica komitatu *Stuhlweissenburg*, jest miastem wolnem królewskiem, rezydencyją biskupa i władz, leży w bagnistej równinie blisko łąk *Sar-Rét*, wśród mnóstwa rowów i kanałów, ma dwa przedmieścia, 18,000 ludności, gimnazjum i szkołę główną katolicką, seminaryjum, dom kadetów i teatr węgierski. Z budynków odznaczają się: kościół katedralny *N. Panny*, kościół koronacyjny założony przez św. Stefana, piękny stary kościół św. Jana, dom komitatski, pałac biskupi, pałac hr. *Schmiddegg*, w którym mieści się poczta i sala redutowa. Mieszkańcy wyrabiają sukno, flanelę, korduban, mydło i noże składane; z bagien dobywają sodę. Miasto zbudowane na gruzach rzymskiego *Floriana*. Od czasów Stefana I aż do *Ferdynanda I* było miastem koronacyi królów, a do czasów *Zapolya*, ich grobów; w mauzoleum tutejszem spoczywają zwłoki 14 królów. W r. 1490 zajął je *Maxymilijan*, lecz zmuszony był oddać je *Batoremu*. W r. 1543 poddało się Turkom; odebrali je r. 1601 książę *Mercoenr* i generał *Russworm*, ale w skutek buntu załogi dostało się znów r. 1602 w ręce Turków, w których pozostało aż do r. 1688. Miasto podupadło, ustępując miejsca *Pressburgowi*.

Stuhr (*Piotr Feddersen*), pisarz dziejowy i mitologiczny, urodzony r. 1787 w *Flensburgu*, uczył się prawa w *Kiel*, od r. 1806 w *Heidelbergu*, gdzie słuchał filozofii *Schelling'a* i *Görres'a*, a od r. 1808 w *Halli*, gdzie słuchał kursów *Steffensa*. Osiadłszy r. 1810 w *Heidelbergu* wydał dzieło: *Die Staaten des Alterthums und der christlichen Zeit, in ihrem Gegensatze dargestellt* (*Heidelb.* 1811). W *Berlinie* napisał dzieło ze zwyczajkiej z *Niebuhr'em* powstałe polemiki: *Ueber den Untergang der Naturstaaten* (*Berlin*, 1812). Wróciwszy do *Flensburga*, wstąpił r. 1813 do ułanów legii hanzeatyckiej. Po skończonej wojnie wziął dymisję w stopniu rotmistrza. Późem przeniósł się do *Kopenhagi*, gdzie wypracował rozprawy: *Abhandlungen über nordische*

Alterthümer (Berlin, 1817) nowy rzucające pogląd na bogostowie północne, w polemice z Creuzer'a nauką o identyczności mitologicznej. Służył także i w czasie drugiej wojny z Napoleonem w wojsku pruskim. Od r. 1821 wykładał historję w uniwersytecie berlińskim, a w r. 1826 został professorem tegoż uniwersytetu. Zmarł r. 1851 w Berlinie. Z pism jego wymieniamy: *Brandenburg-preussische Kriegs-verfassung* (1819); *Untersuch. über die Ursprünglichkeit und alterthümlichkeit der Sternkunde unter den Chinesen und Indiern* (Berlin, 1831); *Die chinesische Reichsreligion und die Systeme der indischen Philosophie in ihrem Verhältnisse zur Offenbarungslehre* (Berlin, 1835); *Die Religionsysteme der heidnischen Völker des Orients* (Berlin, 1836—38); *Die drei letzten Feldzüge gegen Napoleon* (Lemgo, 1832); *Der Siebenjährige Krieg* (Lemgo, 1834); *Geschichte der See- und Colonialmacht des Grossen Kurfürsten von Brandenburg* (Berlin, 1839); *Forschungen über den siebenjährigen Krieg* (2 tomy, Hamburg, 1842).

Stüler (August), znakomity budowniczy, ur. 1800 r., kształcił się pod Schinkel'em, z którego szkoły wyszedł jako jeden z najzdolniejszych artystów architektów ostatnich czasów. Łączy on z głęboką znajomością sztuki greckiej i pomników okresów późniejszych, bujną, twórczą wyobraźnię, najwięcej w ozdobach się odznaczającą. Pócz wielu wytwornych budynków prywatnych w Berlinie i okolicach. znakomitsze gmachy wzniesione według jego planów, zarysów i w części pod jego kierunkiem są: ratusz w Perlebergu w stylu średniowiecznym włoskim, w którym ma szczególne upodobanie; giełda berlińska, zamki w Boitzenburg, Basedow, Dalwitz; kościół katolicki w Rheda, kilka kościołów w Berlinie: do najwspanialszych utworów jego należą: nowe muzeum w Berlinie, nowa giełda w Frankfurcie nad Menem; kościół św. Mateusza w zwierzynku berlińskim w stylu włoskim średniowiecznym, kościół św. Mikołaja w Potsdamie.

Stulicha (*Sisymbrium Sophia* Lin.), jestto nazwa bardzo dawna, ludowa, pewnego wszędzie pospolitego chwastu, który ma drobne kwiatki żółte, a liście dwa razy mocno pierzaste, podzielone na drobne równowaziutkie listeczki. Stulichę Syreniusz, medyko-botanik z czasów Zygmunto-wskich, nazywa *wrzodowcem*, bo dawniej używano jej ziela i nasion (*herba et semina Sophiae chirurgorum*) wewnątrznie i zewnątrznie, a raczej nasion wewnątrznie, na chrypkę i jako działających rozpuszczająco, ziele zaś przykładano na rany i wrzody z wielką wiarą w jego skuteczność. Dziś jednak tej rośliny całkiem nie używają, chociaż ją znają wszyscy gospodarze wiejscy i miejscy, bo jest chwastem jak najpospolitszym, wszędzie po polach, przy drogach lub na śmieciach; należy zaś w układzie przyrodzonym roślin do rodziny krzyżowych. *F. Be...*

Stulpikany, wieś w Galicyi na Bukowinie, w obwodzie Czerniowieckim, 4 mile od wsi Gury-humory odległa, ma hutę żelazną i źródło słone.

Stulpa, jezioro w królestwie Polskim, gubernii Augustowskiej, powiecie Sejneńskim, gminie Berzniki, w zlewie rzek Czarna i Marycha, wpadających do Hanczy Czarnej położone, ma rozległości 29 morgów.

Stula. Część ubioru kapłańskiego, po łacinie *stola*, znaczy dosłownie szatę, suknię. Rzeczywiście była to w początkach suknia z rękawami, spadająca aż do kostek. Różniła się od Alby tem, że otwartą była z przodu, a otwór ten, był z obu stron przyozdobiony przez całą długość swoją taśmą lub szlakiem, albo haftem, mniej lub więcej bogatym. Stola noszona z początku przez same panie rzymskie, stała się wkrótce ubiorem obojga płci. Księża, nawet mniejszych stopni, przywdziewali ją także i dopiero w IV wieku Stula wyłącznie

przyznaną została dyjakonom, kapłanom i biskupom. Ponieważ taśma albo szlak stuły bywał bogatszy od samej stuły, przysyłano go sobie w podarunku, a otrzymujący przyszywał ten szlak do materyi, jaka mu się podobała. Niekiedy także noszono tę samą taśmę czyli szlak bez sukni, której był ozdoba i owijano nim szyję naksztalt szalików lub krawatek. Tak odłączony szlak zwano pospolicie *orarium* od słowa *ora*, brzeg, brzeżek, obwódka. Powoli poprzestawano już, w każdej okoliczności, na samym szlaku i nazywano go bez różnicy Stułą i *orarium*. Nazwisko atoli Stuły przemogło i tym sposobem, to co było w początkach częścią ubioru, ale częścią najwybitniejszą, wzięło imię całego ubioru. W IV już wieku uważano stułę za ubiór święty. Biskupi i kapłani zawsze ją nosili, jak dzisiaj sam tylko papież. Biskupi oddawna zaniechali tego zwyczaju; a od dawniejszego jeszcze, kapłani używają stuły tylko przy wykonywaniu rozmaitych czynności kościelnych, naprzykład udzielając sakramenta, poświęcając lub błogosławiąc osoby i rzeczy. Biskupi używają stuły, brzegi opuszczając na piersi, kapłani na krzyż je zakładają, na piersiach, tak do mszy ubierając się, jako też i przy innych obrzędach, gdy ją biorą na albę; dyjakoni przepasują się stułą z lewego ramienia na bok prawy. W tem wszystkim różnica tylko stopni jest oznaczona. Stuła w rozumieniu duchownem znaczy ową szatę sprawiedliwości i nieśmiertelności, którą ludzie w Adamie utracili, którą Chrystus przywrócił im na chrzcie, a po chrzcie utraconą przywraca przez prawdziwą pokutę. Okazuje się to znaczenie ze słów, które kapłan mówi, kładąc stułę na siebie: „Wróc mi Panie szatę nieśmiertelności, którąm utracił w przestępstwie pierwszego ojca; a chociaż niegodzien jestem przystąpić do tajemnic twoich, jednak niech mam wieczne wesele.” Papież nosi stułę nie tylko gdy przystępuje do ołtarza, ale zawsze i wszędzie; jestto znak władzy najwyższej, którą otrzymał od Pana Boga i wykonywa ją w całym Kościele katolickim. Ale stuła nie jest bynajmniej znakiem jurysdykcji dla biskupów, a zwłaszcza dla proboszczów, jest tylko ubraniem honorowem, które nosić powinni przy wykonywaniu pewnych, właściwych im czynności, lub które inni wykonywać mogą nie inaczej, jak za ich przyzwoleniem. Święta kongregacyja obrzędów oświadczyła powielekroć, że stuły używać należy tylko przy odprawianiu Mszy świętej, przy udzielaniu sakramentów i w innych okolicznościach, kiedy rubryki przepisują, że wkładaną być powinna; co obejmuje rozmaite ceremonije, zwane *Sakramentalijami*. Według tych zasad, proboszcz nie nosi stuły, kiedy nie odprawia Mszy świętej, lub kiedy jest obecny, nawet w swoim kościele, przy chrzcie lub ślubie udzielanym przez innego kapłana. Toż samo jeżeli biskup lub jeden z wielkich wikaryuszów udziela ostatnie sakramenta choromu w parafii i kiedy proboszcz obecny jest przy tej ceremonii. Według tychże zasad, assystujący przy ołtarzu nowemu kapłanowi, nie wkłada stuły; równie sam biskup nie ma stuły, gdy nie celebduje, naprzykład, gdy jest obecnym przy wielkiej mszy śpiewanej przez kanonika, gdy idzie za processyją, którą prowadzi inny biskup, lub nawet prosty kapłan. Dawne pomniki wspominają o stulach, w których były zawieszzone dzwoneczki. W testamentie biskupa Rykulfa jest wzmianka o czterech stulach złotych i jednej z pomiędzy nich z dzwoneczkami. Stuła którą święty Meinwerek, biskup paderborneński, darował założonemu przez siebie klasztorowi, miała siednaście dzwoneczków. Pomiędzy kosztownościami, które posiadał kościół s. Pawła w Londynie, znajdowały się stuły i manipularze, ozdobione po końcach srebrnemi dzwoneczkami. Starożytne stuły były mniej szerokie, a dłuższe od tych, jakie używane są dzisiaj.

L. R.

Stummer (Jan), doktor medycyny, w swoim czasie gorliwy, zasłużony i bardzo wzięty lekarz w Warszawie. Urodził się w Krakowie d. 7 Lipca 1784 r. W tamecznem licencjum i uniwersytecie pobierał nauki. W r. 1806 uzyskał stopień magistra chirurgii i akuszeryi, następnie doktoryzował się 1808 r. Zawód służby publicznej rozpoczął od obowiązków lekarza asystenta 1804 r. szkoły położniczej w Krakowie, które dwa lata sprawował. Przeniołszy się w r. 1809 do księstwa Warszawskiego, wstąpił do służby wojskowej jako lekarz, był urzędnikiem zdrowia I klasy. Następnie wezwany przez uniwersytet Jagielloński na profesora, objął katedrę anatomii i okulistyki od 1809 do 1813 r. W tymże roku powołany do przewodniczenia nad służbą zdrowia w wojsku polskiem, godność tę sprawował jako urlopowany professor. Zwiedziwszy potem cenniejsze zakłady naukowe za granicą, w r. 1815 mianowany był naczelnym lekarzem wojska polskiego i szefem wydziału lekarskiego w komisji rządowej wojny w Warszawie. Przy tych obowiązkach, w początkach istnienia uniwersytetu Alexandrowskiego, zajmował katedry anatomii i położnictwa. W r. 1832 mianowany członkiem komitetu tymczasowego lekarskiego, później prezydującym w radzie ogólnej lekarskiej. W r. 1838 został członkiem etatowym rady lekarskiej, a w r. 1845 otrzymał uwolnienie od obowiązków i emeryturę. Do końca życia był czynnym i użytecznym lekarzem i urzędnikiem, miał też cześć i miłość powszechną. Umarł dnia 15 Sierpnia 1845 r. bardzo przez mieszkańców Warszawy żalowany. F. M. S.

Stupnicki (Jan), ksiądz, współczesny numizmatyk, zamieszkały we Lwowie, ma przygotowaną do druku obszernie i gruntownie napisaną Numizmatykę polską, z której wyjątki drukowane po czasopismach lwowskich, przekonywają o wysokiej wartości całego dzieła. Takimi zaś były: *Denary koronne z XIV i XV wieku*, umieszczone w *Pamiętniku literackim* na r. 1850 i w osobnym oddruku *O monetach bitych we Lwowie*, umieszczone w *Biblijotece Ossolińskich* i wiele innych. F. M. S.

Stupnicki (Hipolit), współczesny redaktor i wydawca, jeden z najczynniejszych w Galicyi, zamieszkały we Lwowie, wydał z druku: 1) *Galicyja pod względem topograficznym, geograficznym i historycznym*, z mapą (Lwów, 1849, w 8-ce; toż po niemiecku, 1851 r.). 2) *Geograficzno-statystyczny opis królestwa Galicyi i Lodomeryi* (tamże, 1864, w 8-ce). 3) *Systematyczny układ rozporządzeń we względzie myt drogowych* (tamże, 1862, w 8-ce). 4) *Skorowidz wszystkich miejscowości położonych w królestwie Galicyi i Lodomeryi, jako też wielkiem księstwie Krakowskiem i księstwie Bukowińskiem* (tamże, 1855, w 8-ce; toż po niemiecku). 5) *Herbarz polski*, na podstawie Herbarza Niesieckiego i manuskryptów ułożony (tamże, 1855—1861, w 4-ce, 3 tomy), zaczął wychodzić od Czerwca 1853 r., co dwa tygodnie jeden arkusz, jako dodatek do *Przyjaciela domowego*. Był lub jest dotąd głównym redaktorem, wydawcą następnych czasopismów: *Biblijoteki lwowskiej* w r. 1857, wyszło 10 zeszytów; *Przeglądu powszechnego* od r. 1858. W r. 1861 wychodził dwa razy na tydzień we Lwowie w arkuszowym formacie *Przyjaciela domowego*, pismo tygodniowe dla ludu, a od r. 1852 dotąd wychodzi w 4-ce. F. M. S.

Sturluson, ob. *Snorri Sturluson*.

Sturm (Krzysztof), pisarz ascetyczny protestancki, urodził się w Augsburgu 1740 r., uczył się w Jena i Halli, był prezydentem w Magdeburgu, a pastorem w Hamburgu, gdzie też umarł r. 1786. Gruntowna nauka, poglądy gruntownie religijne, zdolności kaznodziejskie i prawdziwie chrześcijańskie postępowanie, jednały mu miłość i szacunek gminy. Wydał znaczną liczbę książ-

żek nabożnych: *Der Christ in der Einsamkeit* (Halla, 1763); *Der Christ am Sonntage; Unterhaltungen mit Gott in der Morgenstunden auf jeden Tag des Jahres* (1768, tomów 2), to jest rozmowy z Panem Bogiem w godzinach porannych, na każdy dzień roku; *Betrachtungen über die Werke Gottes im Reiche der Natur und der Vorsehung* (1785), to jest rozważanie dzieł Bożych w królestwie przyrodzenia i Opatrzności. Prawie wszystkie nowsze kancyjonały zawierają pieśni nabożne Sturm'a.

Sturm (Jakób Karol Franciszek), urodził się w Genewie 1803 r., ukończywszy nauki gimnazjalne, w piętnastym roku życia wszedł do akademii, a mając lat dwadzieścia, zamieścił kilka prac matematycznych w *Hocznikach Gergonne'a*. Przyjąwszy obowiązek nauczyciela przy synu pani de Staël, w roku 1823 przybył do Paryża, tutaj z zapalem oddał się pracy i w r. 1827 otrzymał nagrodę akademii za rozprawę *O ścisłaniu cieczy*. W tym czasie Fourier pracował nad teorią ciepła; Sturm zachęcony przez niego, oddał się temuż przedmiotowi, a to mu nastąpiło potrzebę poznania własności pewnych równań różniczkowych i w r. 1829 odkrył słynne twierdzenie, noszące jego nazwisko, według którego jeżeli w funkcji danej $f(x)$ i w szeregu funkcji od niej pochodnych $f'(x), f''(x), \dots, f^n(x)$ podstawimy za x dwie liczby α i β , z których α jest mniejsza od β , natenczas równanie $f(x) = 0$ tyle będzie miało pierwiastków rzeczywistych, zawierających się między α i β , jaka jest różnica pomiędzy liczbą zmian znaków w wypadkach z podstawienia α , a liczbą zmian znaków w wypadkach po podstawieniu β otrzymanych. W r. 1830 został profesorem matematyki w kolegium Rollin, w r. 1836 wszedł do akademii nauk, w r. 1840 mianowany profesorem analizy w szkole politechnicznej i profesorem mechaniki w fakultecie, nie przestawał oddawać się pracom naukowym, gdy w r. 1851 dotknięty chorobą mózgową, musiał przerwać swoje zajęcia, do których wrócił wprawdzie w r. 1852, lecz nie długo, gdyż w r. 1855 życie zakończył. Prace Sturm'a były ogłaszane w *Annales de Mathématiques de Gergonne*, w *Bulletin des sciences de Ferrussac*, w *Dzienniku Liouville'a*, w *Comptes rendus de l'academie des sciences* i t. d. Jego *Kurs analizy i mechaniki* wydany został przez Prouhet'a.

Sturz (Helfrich Piotr), autor niemiecki, urodzony 1736 r. w Darmstadzie, słuchał nauki prawa i estetyki na uniwersytetach w Getyndze i w Jenie. Pełnił czas niejakiś obowiązki sekretarza u barona Widmanna, posła cesarskiego w Monachium, następnie u hrabiego Bernstorff'a w Kopenhadze, który go później umieścił w wydziale spraw zagranicznych. W piśmie *Erinnerungen aus Bernstorff's Leben* (1777), uczył pamięć swego dobroczyńcy. W r. 1768 towarzyszył Chrystyjanowi VII, jako radca legacyjny w podróży do Anglii i Francji. W następstwie tej podróży napisał *Briefe eines Reisenden*, umieszczone najprzód w *Deutsches Museum* (1777). Przebywszy różne losy koleje, został wreszcie mianowany radcą regencyjnym w Oldenburgu, a w roku 1775 oldenburgskim radcą stanu. Umarł r. 1779 w Bremen. Sturz należy do najpoprawniejszych i najwytworniejszych prozaików dawniejszej literatury niemieckiej. Najlepsze wydanie jego dzieł składa się z dwóch zbiorów (Lipsk, 1786).

Stuttgart, stolica królestwa Wirtemberskiego i rezydencja króla, leży na linii rozdzielowej kraju górnego i dolnego, o $\frac{1}{4}$ mili od rzeki Necker nad strumykiem Nesenbach, w kotlinie otoczonej winnicami i sadami, która otwiera się ku Cannstadt jakoby ogrodem angielskim. Stare miasto w nizinie, ciasno i nieregularnie jest zbudowane, niemal całe z drzewa; Nowe miasto leży wyżej

i ma ulice szerokie regularne i domy murowane; obie części miasta dzieli piękna ulica królewska; prócz niej do najcenniejszych należą: ulice Nekary, Fryderyka i Koronna; w ulicy Nekary są pałace poselstw zagranicznych. Wraz z pobliskimi przedmiejskimi osadami Hesslach, Gablenberg i Berg, liczy miasto to przeszło 50,000 mieszkańców i jest siedzibą władz rządowych, sądu najwyższego i innych. Ma ono 2,500 domów, 11 placów publicznych, między temi nowy i stary plac zamkowy; tamten zdobny posągiem Schillera (przez Thorwaldsena r. 1839), ten zaś słupem na cześć króla postawionym w r. 1841. Kościół św. Leonarda posiada obraz ukrzyżowanego Chrystusa pędzla Stein'a (którego słynna Góra oliwna zdobi tuż w Spirze). W parku królewskim są posągi poskromicieli dzikich rumaków, grupa Hylasa z 12 sztuk z marmuru karraryjskiego, dłuta Hofer'a (z Ludwigsburga). Stuttgart ma 6 kościołów ewangelickich, 1 katolicki, 1 reformowany i 1 synagogę. Między pierwszemi odznacza się kościół kapitulny z dwiema wieżami, drzwiami apostołów i malowaniami na szkło; wewnątrz są groby hrabiów Wirtembergskich. Kościół szpitalny ma obraz Chrystusa pędzla Dannecker'a. Zamek królewski jest to gród stary, obszerny i okazały, z freskami Gegenbauer'a; pałac Fürstenbau, pałac następcy tronu, teatr w r. 1846 zbudowany, kancelaryja, koszary piechoty, archiwum z gabinetem nauk przyrodzonych, biblijoteka, muzeum (z gipsowemi odlewami dzieł Thorwaldsen'a), ratusz, dom stanów czyli akademicki, w którym wychował się Schiller, są najcenniejszemi gmachami miasta. Z zakładów naukowych jest tu gimnazjum i obserwatorium, instytut politechniczny, szkoła realna, szkoła sztuki, szkoła weterynaryi, instytut żeński św. Katarzyny, zakłady ortopedyczne dla głucho-niemych i ociemniałych i t. p.; towarzystwo naukowe i misyjnarskie, 26 stowarzyszeń miłosierdzia, 7 szpitali i 8 kass oszczędności. Biblijoteka publiczna liczy przeszło 200,000 tomów, 2,500 inkunabułów, 8,000 biblij w 60 językach i 2,000 rękopisów. Królewska biblijoteka prywatna ma 46,000 tomów i mnóstwo ciekawych rękopisów. Przemysł i fabryki są w kwitnącym stanie: najcenniejszemi z nich są fabryki złotnicze, fortepianów i cukru, nadto główne targowisko towarów farbierskich i aptecznych. Drukarnstwo i księgarstwo znacznie się nowszemi czasy podniosły; jest tu 40 księgarń i 30 drukarni. Miejscami przechadzki i przejazdów są: Cannstadt, Unter- i Ober-Türkheim, Esslingen i Ludwigsburg; wszystkie dotyczą kolei żelaznej. Dworzec jej wraz z pocztą leży niemal w środku miasta. Stuttgart wspomniany już w dokumentach z r. 1229, został r. 1320 rezydencyją hr. Eberharda Dostojnego; hr. Ulrych znacznie miasto powiększył w r. 1436 i na stolicę Wirtembergu wyniósł w roku 1482. Porównaj Bühren'a i Zoller'a *S. und seine Umgebungen* (r. 1835 i 1840). Hartmann'a *S. romantische Umgebungen* (Stuttgart, roku 1847).

Stüve (Jan Karol Bertram), mąż stanu niemiecki, ur. r. 1798 w Osnabrück, wyższe nauki ukończył na uniwersytecie w Berlinie i Gettyndze. W r. 1820 został adwokatem przy trybunale w swem rodzinnem mieście i wtedy wydał *Geschichte der Stadt Osnabrück aus Urkunden*. Od r. 1830 brał udział w sprawach swego kraju i w tym celu napisał: *Über die Lasten der Grundeigentums u. Verminderung derselben*. Jako członek Stanów hanowerskich od r. 1831 nie przestawał upominać się o nową ustawę, pismem i słowem wpływał na podniesienie handlu i dochodów, został członkiem komitetu wyznaczonego do ułożenia konstytucyi i swoje liberalne dążności objawił w piśmie: *Über die gegenwärtige Lage des Königreichs Hannover* (Jena, r. 1832). Od czasu wstąpienia na tron króla Ernesta Augusta w r. 1838, Stüve silnie nalegał

na przywrócenie ustawy z r. 1833 i bronił utrzymania dawnych przywilejów. Gorliwy stronnik i obrońca wolności osobistej i swobody gmin, przy każdym sposobności występował przeciw władzy w obronie urzędników, merów, burmistrzów i usilnie piórem i mową domagał się od króla złączenia izb. Kilkakrotnie stawiony przed sądem przysięgłych, zawsze uznany był wolnym od zarzutów. W r. 1848 objawwszy kierunek spraw kraju, przybrał za spótmistrzów Benigsen'a, Dürring'a i Braun'a i wtedy obalał jedne po drugich wszystkie w ciągu jedenastoletniej reakcyi zaprowadzone zmiany. Usunął mnóstwo przywilejów, przeobraził administracyją, przywrócił swobodę gmin i zapewnił wolność prassy. W niektórych wszakże względach różnił się od dążeń polityki ogólnej stronnictwa liberalnego. Jako federalista nie uznawał konstytuancyi niemieckiej a tem mniej supremacyi Pruss. Reakcyja w r. 1850 obaliła gabinet Stüve'go, lubo kraj staraniem jego na drogę polityki liberalnej raz wprowadzony, nadal ją utrzymał. Wybrany członkiem zgromadzenia narodowego, stawał zawsze w obronie swego dzieła, nie tracąc nabytej raz popularności.

Stuziny, w języku ńsów, sznurki na bokach żagla które się podczas hysa, przywiązują z tego boku z którego wiatr wieje.

Stwiha, rzeka biorąca początek w północnej części gubernii Wołyńskiej i zmierzając zrazu prosto na północ a potem nagle skręcając się na wschód, wpadająca tuż za Turowem do Prypeci. Na wiosnę jest spławną dla tratw. W. K.

Stwołowicze, miasteczko w pow. Nowogrodzkim, gub. Mińskiej, na pograniczu Polesia, w połowie drogi z Nieswieża do Stonima leżące. Osada ta nadana była przez w. ks. Witolda niejakiemu Niemirze Rezanowiczowi. Następnie około początku XVII w. nabytą została przez Krzysztofa Radziwiłła Sierotkę, który ją rychło potem na założenie jedynej w ks. Litewskim komandoryi kawalerów maltańskich poświęcił. Syn tego słynnego pielgrzyma do Ziemi Świętej, Zygmunt Karol, późniejszy wojewoda nowogrodzki, nymyślił wstąpić do zakonu maltańskiego i zezwolenie na to od ojca w r. 1609 wyjednał. Ojciec jego ze swej strony, po zniesieniu się z wielkim mistrzem Adolfem de Vignacourt, założył dla syna komandoryję, przeznaczwszy na nią majątność Stwołowicze i Pociejki. Odtąd Stwołowicze nabrały nieco rozgłosu i wzrostu, gdyż pobożny naczelnik komandoryi, książę Zygmunt Karol, wychowany we Włoszech, zład zamilowanie do budownictwa przywiózł, nie tylko o podniesienie miasteczka, lecz nawet o upiększenie jego się troszczył. Po zgonie ks. Zygmunta w r. 1642, byli tu komendanci do r. 1671 jeden po drugim waleczni dwaj bracia Tomasz i Mikołaj Władysław Judycey; od r. 1688—1719 Kazimierz Michał Pac; od r. 1718—40 Michał Dąbrowski, a po nim do r. 1764 hr. Jerzy de Saxe, syn naturalny Augusta II i Urszuli Katarzyny Bohuszówny stolnikówny lit. Po śmierci Augusta III, gdy reakcyja przeciw stronnictwu saskiemu dokazywać po kraju zaczęła, konfederacya brzeska odsadziła hr. de Saxe od komandoryi jako cudzoziemca, a przyznała ją Bartłomiejowi Steckiemu. Po jego zejściu objął Stwołowicze tytułem komandoryi nieletni Ludwik Radziwiłł ordynat klecki, a następnie dobra te poddano pod prawo ziemskie. Jako pamiątkę po kawalerach maltańskich, został tu domek lerotański N. Maryi Panny, na wzór znajdującego się we Włoszech zbudowany staraniem Zygmunta Karola Radziwiłła, który 13,000 zł. na utrzymanie w nim nabożeństwa w roku 1639 zapisał, co później kawaler Romanowski nowym zapisem 15,000 zł. był pomnożył. Wizerunek N. Panny rznięty z drzewa, wystawia ją o ciemnowej twarzy z Chrystusem w ręku i jest przez pobożnych uważany za cudo-

wny. Kościół tutejszy dawnej niewiadomej fundacyi, tenże Radziwiłł zapisem wsi Berezowca w r. 1636 uposażył, a gdy staraświątynia nachyliła się do upadku, komandor Mikołaj Judycki na nowo ją z drzewa na murowanym fundamencie w r. 1669 wybudował. Plac w mieście na szpital zapisał Stanisław Radziszewski, a zabudował go podobno któryś z Radziwiłłów około r. 1657. Z epoki też komandoryi datuje synagoga żydowska, zbudowana za przywilejami kawalerów maltańskich. Z późniejszych czasów Stwołowicze pamiętne są klęskąadaną przez jen. Suworowa hetmanowi w. lit. Michałowi Ogińskiemu w d. 23 Września r. 1771. Po drugim podziale Polski w r. 1793, gdy zaszła potrzeba nowego urzędzenia administracyjnego kraju, województwo Nowogrodzkie rozdzielone było na trzy ziemie: Nowogrodzką, Słonimską i Stwołowicką. Tym sposobem Stwołowicze wyniesione były do rzędu miast powiatowych, ale w lat parę zeszyły znowu na szczebel miasteczek parafjalnych. Dziś liczy się tu domów drewnianych 101 i około półtora tysiąca przeważnie żydowskiej ludności, a miasteczko słynie tylko z dorocznego jarmarku na konie.

W. K.

Stworzenie. Pod tym wyrazem rozumiemy samo powołanie rzeczy do bytu i każdą rzecz stworzoną. Według Pisma Świętego Bóg stworzył świat z nieczego, to jest stworzył go głosem woli swojej. W nauce Kościoła odróżnia się to bezpośrednie stworzenie, które całość świata wydało, od stworzenia pośredniego, następnego, od którego świat wziął swój porządek. Ponieważ pojęcie biblijne stworzenia nie może być pomyślane bez stwórey, przeto pojęcie to nie da się zastosować do sposobu powstania świata przyjętego w systemacie atomistów. Sposób biblijno-chrześcijański nie zgadza się również z przypuszczeniem użytym za punkt wyjścia w kosmogonijach Wschodu, tudzież w systematach greckich filozofów o wiecznem trwaniu materji, według których pierwiastek duchowy miał tylko zadane sobie uporządkowanie istniejącej materji i wytworzenie z niej postaci. Nie więcej zgodną jest z pojęciami biblijnymi nauka o stwórey świata podległym bóstwu najwyższemu i zdanie ojca Kościoła Orygenesesa, który przypuszczał bytność szeregów światów nie mających początku przed powstaniem obecnie istniejącego systemu świata a tem samem wierzył, że Bóg wiecznie stwarza. (Ob. *Świat*).

Stworzyciel nieba i ziemi ob. *Bóg*.

Stwosz-Wit (przezwany przez Niemców Stvoss, Stuos i t. p.), jeden z najznakomitszych rzeźbiarzy polskich w pierwszej połowie XV wieku. Urodził się w Krakowie między r. 1438 a 1447, z rodziców w temże mieście zamieszkałych, a wiodących pochodzenie swoje ze Spiża, z okolic Barykowa. Wychowany w tym grodzie i ożeniony, stałe do 53 roku życia zamieszkiwał, zdołując pracami swego genialnego dłuta katedrę na Wawelu, znakomitsze świątynie i zamek królewski. Umiano też cenić artystę hojnie go płacać, uwalniając od wszelkich podatków, a dając starszeństwo w radzie i cechu malarzy. Pod te czasy pracował równocześnie z uczniami swymi na Spiżu, gdzie wykonywał snycerskie roboty do kościołów w Barykowie, Lewoczy, Wsi Kościelnej (Kirchdorf) i Bystrzycy (Neusohl). Po r. 1495 opuścił rodzinny Kraków, przeniósł się do Norymbergii zostawszy osiadłym tamecznym mieszczaninem. Po owdowieniu ożenił się z niemką. Odtąd już pożegnał się ze szczęściem i spokojem. Stawszy się celem zazdrości i oszczerstwa, w r. 1503 męczony torturami jako domniemany fałszerz rewersu, piętnowany na obu policzkach, miał odebraną wolność oddalenia się z tego miasta. Prawie stu lat dożywszy zmarł Stwosz r. 1533 w jesieni, a ciało jego złożono na norymberskim cmenta-

rzez S. Jana. Z arcydzieł jego dłuta, które dziś podziw obudzają, na czele położyć należy *Wielki ołtarz kościoła N. M. Panny w Krakowie*. Józef Kremer w *Listach z Krakowa*, tak pisze o nim: „Wpatruj się pilnie w ołtarz wielki Maryackiego kościoła i podziwiał te świętość figur otaczających Boga-Rodzicę, co chyłac się ku ziemi snem zgnękana i tonąc w marzeniu anielskiem, porzuca życie doczesne. Heż tam rozmaitości, fantazyi, sztuki! jakie bogactwo ozdób! jaka szkoła dla studyów artystów”. Próchniejące drzewo w nim, zagrażało zupełnem zniszczeniem; staraniem towarzystwa naukowego krakowskiego to niebezpieczeństwo już dziś usunięte zostało na długie wieki. Ludwik Lepkowski, w nadzwyczaj pięknej i dokładnej akwarelli, z całą ścisłością archeologiczną wykonanej, dał nam dokładną kopję tego ołtarza. *Sarkofag Kazimierza Jagiellończyka* w katedrze krakowskiej, jest drugim arcydziełem Stwosza. Do prac jego dłuta przechowanych w Krakowie należą: *Ogrójec*, wypukło-rzeźba kamienna, na cmentarzu Panny Maryi w Krakowie i cztery tablice drewniane, przedstawiające: *Sceny z życia S. Jana Chrzciciela i apostoła*, dochowane w kościele Ś. Floryana w Krakowie. Z wykonanych rzeźb na Spizn, najcenniejszy w Bardywie u fary, tryptyk przedstawiający *Narodzenie Pańskie*. Józef Lepkowski archeolog, dokładny zyciorys Wita-Stwosza podał w *Tygodniku Ilustrowanym* (Tom I, r. 1860), przy którym dołączono wizerunek rzeźbiarza, który sam wyrzeźbił przy ołtarzu S. Jana w Norymberdze. Jestto najautentyczniejszy portret jego. Edward Rastawiecki w umyślnie przedsiębranej podróży do Norymbergii, zebrał o nim szczegóły nieznanne i autografy Stwosza, które posiada w swoich zbiorach. Wiecenty Pol, poświęcił obszerny poemat panieci genialnego mistrza, a Jan Matejko, w znakomitym obrazie olejnym przedstawił nam *Stwosza ślepego z piętrem na policzku, z wnuzczką przy boku, która za przewodnika służy*. K. Wl. W.

Styczeń (Januarius), pierwszy miesiąc roku. Nazwisko jego łacińskie, prawie we wszystkich językach europejskich używane, ztąd pochodzi, że miesiąc ten był poświęcony bożkowi Janusowi, któremu składano ofiary 1 i 8 tego miesiąca. W tym miesiącu w Rzymian przypadało wiele świąt innych, jak: 9. Agonales ludu (ob.), 11 Carmentales; 17 igrzyska palatyńskie; 24 uroczystość zasiewów; dzień 27 poświęcony Kastorowi i Polluxowi; 29 gonitwy konne, dzień 31 poświęcony bóstwom domowym. 1 Stycznia Rzymianie składali sobie życzenia pomyslnego roku i rozsyłali upominki, zwyczaj, który prawie wszędzie przynajmniej w części dotąd się utrzymał. 6 Stycznia w Kościele katolickim przypada uroczystość Trzech Króli.

Styczna. W geometryi elementarnej linią stycznią do okręgu koła, nazywa się linią prosta mająca jeden tylko punkt wspólny z tymże okręgiem; punkt ten nazywa się punktem styczności. W kole linią stycznią jest prostopadła do promienia przez punkt styczności przechodzącego, i na tej własności polegają sposoby prowadzenia stycznych do okręgów kół. Kółami albo okręgami kół stycznymi nazywają się dwa okręgi mające jeden tylko punkt wspólny. Okręgi kół bywają styczne do siebie zewnątrznie lub wewnątrznie; w pierwszym razie summa promieni kół stycznych, w drugim zaś razie różnica tychże promieni, jest równa odległości środków. Aby opisanie linii stycznej zastosować, uważając jakakolwiek linię krzywą, należy wprowadzić w niem pewne modyfikacje. Wystawiwszy sobie sieczną linii krzywej, obracającą się około jednego z punktów przecięcia dopóty, dopóki drugi punkt przecięcia nie zejdzie się z pierwszym, natenczas linią sieczną zamieni się na stycznią. Linią więc stycznią do linii krzywej jest sieczna, której dwa punkta przecięcia się z tąż

krzywą, są nieskończenie blisko siebie położone, czyli schodzą się z sobą. To opisanie stycznych stosuje się do wszystkich linii krzywych, pierwszy zaś opis jest prawdziwym tylko dla linii krzywych stopnia 2, nie zaś dla innych krzywych. Względem których linija styczna w jednym punkcie, może być sieczną w innych punktach. Płaszczyzną styczną do powierzchni w danym punkcie jest płaszczyzna, w której leżą linije styczne do wszystkich krzywych przez tenże punkt na powierzchni mogących przechodzić; jest zaś taką płaszczyzną przesuniętą przez dwie linije styczne do dwóch krzywych przez punkt dany na powierzchni przechodzących. *Metoda* albo *sposób stycznych* ma za przedmiot prowadzenie stycznych do krzywych, danych zapomocą równań. Zagadnienie to zostało rozwiązane przez Descartes'a, Fermat'a, Barrow'a i innych. Rozwiązanie nawet podane przez ostatniego może być uważane za źródło, z którego rachunek różniczkowy wypłynął. W trygonometrii styczną łuku jest część stycznej poprowadzonej w początku tegoż łuku, zawarta pomiędzy początkiem a punktem przecięcia się z przedłużeniem promienia przechodzącego przez koniec łuku. Przyjmując promień za jedność, styczna trygonometryczna jakiegokolwiek łuku jest równa stosunkowi wstawy do dostawy tegoż łuku. *Dotyczna* albo *dostyczna* łuku jest styczną łuku dopełniającego łuk dany do czwartej części okręgu koła: w przypuszczeniu że promień jest równy jedności, równa się ona stosunkowi dostawy do wstawy tegoż łuku.

Styczyński (Jan Gwałbert), biblijograf, był nauczycielem literatury polskiej, w gimnazjum winnickiem, na Podolu, a nauki kończył w akademii jezuitkiej w Połocku. Bawiąc w Winnicy, był gorliwym współpracownikiem *Dziennika Wileńskiego*, w którym umieszczał liczne swoje rozprawy, rozbiory dzieł nowowyszłych, tłumaczenia wierszem z francuzkiego klasyków i t. p. Tamże przez lat pięć w latach 1818—1822 drukował: *Dodatki do historii literatury polskiej Bentkowskiego*, które celują pilnem, dokładnem i staranem opisaniem widzianych przez niego książek. Osobno wydał: *Mendog król litewski. romans historyczny* (Wilno, 1825). F. M. S.

Styl (z greckiego: *stylos*, albo z łacińskiego *stilus*, szyfer czy patyk do pisania), oznacza zwykle sztukę wymowy i dykcję, raz w obszerniejszem znaczeniu jako pojęcie doskonałego wysłowienia, raz w ścislejszem, jako charakterystyczny sposób pisania lub mówienia. W sztukach pięknych styl znaczy idee normalną piękna, według pojęć epoki albo narodu, nwydatnioną w utworze sztuki: znaczy również indywidualną manierę artysty. Styl, będący sposobem pojmowania i wysłowienia przedmiotu, panującym w całym wykładzie pismiemnym, zależy częścią od treści i znaczenia przedmiotu, częścią od usposobienia pisarza, zaś wyrażenie pojedynczych myśli, korzystanie z okresów i frazesów wzorowych, oraz zręczność w łączeniu ich z sobą, nie nazywa się jeszcze stylem, lecz tylko rzemieślniczą biegłością pisarską. Z samego jedynie charakteru wyradza się wraz z sądem samoistnym o rzeczach, forma ich przedstawiania i do tego to właśnie odnosi się sławne owo zdanie Buffona: „Styl, to człowiek.” Zwykle odróżniamy trzy rodzaje stylu: niższy prozy, wyższy poezji i średni wymowy; wszakże różnaitość stosunków życia i wynikające z nich różne cele spowodowały podział stylu na liczne gatunki podrzędne, jak np. styl dydaktyczny, urzędowy, listowy i t. d. Pod teorią stylu, czyli *Stylistyką*, rozumiemy systematyczny układ wszystkich prawideł dobrego stylu. F. H. L.

Stylikon, ob. *Stilichon*.

Styllita. Tak nazywano ascetów, którzy przez pobożność i dla odłączenia się od świata, obierali sobie mieszkanie na *slupach*, i ztąd zwani byli *Stupnikami*, po grecku *Stylliri*. Występować oni zaczęli w pierwszej połowie V wieku. Pierwszym z pomiędzy nich był *Symeon Stupnik*.

Stymfalidy, zwaly się ptaki drapieżne, krążące nad jeziorem Stymfalskiem w Arkadyi, spłoszone i ubite przez Herkulesa. Opisywano je jako nader żarłoczne ptastwo ze spizowemi skrzydłami i piórami, któremi wedle woli razić mogło napastników, jak strzałami z ciężkiwu łuku puszczoneimi.

Stynawa, wieś w Galicyi, obwodzie Stryjskim, 3 mile od Lubienica odległa, posiada hutę żelazną.

Stynka (*Osmerus eperlanus* L.) gatunek ryby z rodziny łososiowatych (*Salmonoidei*), należący do oddziału łososi zębatach, między któremi wyróżnia się wszakże drobnością wzrostu, łuską nader cienką, przezroczystą, a to z powodu, iż pokład massy perłowej nie pokrywa łuski, lecz jest osadzony bardzo obficie w samej skórze, co też całej rybce nadaje świetny srebrzysty połysk; na miejscach pokładem tym niepokrytych, ciało jest wółprzezroczyste. Prócz tego odznacza się stynka wysmukłością ciała o pyszczku ostrym, szczupaczkowatym; wydaje, nawet świeżo z wody wyjęta, mocną, sobie właściwą woń, która ani w gotowaniu ani w smażeniu nie ginie; woń ta dla nieoswojonego z nią przykrą, nie jest taką dla przywykłych do niej, ztąd to stynka stanowi ulubiony przysmak mieszkańców tych okolic, gdzie się obficie znajduje. O upodobaniach nie może być sporu, ważniejszym jest przeto zwrócenie uwagi na jej niezmiernie pożyteczną rolę w gospodarstwie rybnem: jest ona niewyczerpanem dla swej obfitości źródłem materyjału pokarmowego dla ryb drapieżnych: okunia, sandacza, większych gatunków głębieli, i te to pośrednicze w produkeyi stanowisko. rzeczywistą jej wartość stanowi. Stynka żyje tylko na północy, a głównie na całym Pomorzu bałtyckiem, w Finlandyi, Szwecyi; przebywa tak u pbrzeży morskich, jako też i w większych jeziorach; u nas w wielu jeziorach augustowskich bardzo obfita, a jest nawet w niektórych kujawskich, lubo w mniejszej ilości. Wzrost jeziornych zawsze mniejszy, od 4—8 cali, w morzu dorasta stopę długości. A. W.

Stypendyjum, pomoc pieniężna udzielona uczącej się młodzieży z funduszów rządowych, dobroczynnych, miejskich, prywatnych i t. d. Ilość, wypłata i inne warunki zależą zwykle oszczędzótowej woli fundatora; niektóre, a u nas po większej części, stypendyja takie hywają rodzinne, to jest ubiegać się mogą o nie jedynie młouzieńcy pochodzący z familii spadkodawcy. F. H. L.

Stypułkowski (Tomasz), współpracownik niniejszej Encyklopedyi, jest aptekarzem w Równem, posiada bardzo bogate materyjały do opisu Wołynia, zebrane w latach 1847—1860, z których dostarczał opisy miast i wsi znakomitszych lub historycznych znajdujących się w gub. Wołyńskiej. F. M. S.

Styr, rzeka biorąca początek w dzisiejszej Galicyi wschodniej, niedaleko od źródeł Bohu, a wpadająca do Prypeci. Zaczynając od źródeł płynie w kierunku północnym; pod wsią Mierzwą, wchodzi do powiatu Dubieńskiego, gubernii Wołyńskiej, a mając na lewym brzegu odnogi gór Karpackich, skręca się nieco ku wschodowi. Pod miasteczkiem Targowicą, zlewa się z Ikwą, i znowu płynie prosto ku północy przez powiat Łucki do mieściny Sokula. Tam powtórnie nachyla się ku wschodowi, i w tym kierunku płynie do miasteczka Czartoryska, z kąd nanowo zwraca się ku północy i przez niziny Pelesia, jeszcze raz przy ujściu skręcając się na wschód, poniżej Pińska, wpada do Prypeci. Cała długość biegu tej rzeki wynosi mil 68. Styr z początku płynie przez

okolice górzystą aż do miejsciny Różyszcza; dalej do Cartoryska, ma brzegi piaszczyste, wyniosłe; ztąd zaś aż do ujścia toczy się po błotnistej okolicy, brzegi ma niskie, poroste lasem lub trzcina. Po drodze przyjmuje 18 znaczniejszych rzeczek, z których największa jest Ikwa. Styr jest spławnym dla tratw niemal od samych źródeł; od wsi zaś Czekna, na granicy powiatu Dubieńskiego i Luckiego, chodzą po nim do Pińska barki, półbarki i inne pomniejsze statki. Średnia wartość spławu po tej rzece wynosi rocznie około 140,000 rub. sr.

W. K.

Styrak (*Storax*), nazwisko żywicy przyjemnego zapachu, którą wydaje *styrakowiec lekarski* (*Styrax officinalis*), rosnący na Wschodzie i w Europie południowej. Styrak otrzymuje się ze Wschodu, a głównie z Syrii i Palestyny, gdyż styrakowce w Europie rosnące nie wydają go; ma on zapach wanilli i smak słodko-balsamiczny. W handlu odróżniają różne gatunki styraku, który używa się jako lek drażniący; dawniej był zadawany wewnątrznie, obecnie zaś używa się w plastrach i maściach, tudzież do nakadzań. *Styrakiem płynnym* nazywa się balsam otrzymany prawdopodobnie drogą suchej destylacji gałęzi drzewa amerykańskiego: *Liquidambar styraciflua*. Jest on gęsty, ciągnący się, popielatego koloru, przechodzącego w czerwony lub brunatnawy, niekiedy bywa czarny, ma mocny zapach styraku i smak korzenny, gorzkawy. W Europie trudno go mieć czystym, zwykle hywa zafalszowany.

Styrakowiec ob. *Styrak*.

Styrk, w języku leśnym część strzały drzewa od burzy złamanego, jeszcze na pniu stojąca.

Styryja, księstwo należące do koronnych Austrii posiadłości niemieckich, graniczy na północ z Austriją, na wschód z Węgrami i Krocycją, na południe z Krajną, na zachód z Karyntyją i Salzburgiem; rozległość jego wynosi 408 mil kwadratowych. Styryja położona w obrębie Alp wschodnich, jest krajem górzystym, odznacza się wielkiem bogactwem krajobrazów malowniczych i wzniosłych widoków natury, obfitością i bujnością roślinności i dostarcza nieprzebrane zasoby kruszców. Geograficznie dzieli się na Styryję wyższą czyli północną, środkową i niższą czyli południową. Trzy pasma gór, przedłużone odnogi Alp, przerzynają krainę tę w różnych kierunkach; najwyższe góry są: Thorstein (9,235 stóp), Dachstein (9,063 stóp), Hochgalling (8,802 stóp), Bösstein, Hochalpe, Erzberg, Grimming i t. d. Równin większej rozległości Styryja nie posiada: dziewięć dziesiątych części kraju są pagórkowate, natomiast obejmuje mnóstwo rozkosznych dolin. Znaczniejsze rzeki przepływające Styryjskie doliny są: Mur, Drau czyli Drawa, Sau czyli Sawa, Ens, Traun i Raab. Pomniejsze jeziora są dość liczne. Klimat odpowiednio do wysokości i położenia gór jest różny, w okolicach północnych ostry, w południowych zaś łagodny. Ludność wynosząca około 1,000,000 głów, składa się w większej części z Niemców, w mniejszej z Słowian; ostatni zamieszkujący głównie obszary południowe nad Drawą i Sawą, stanowią 36—38 procentu ogólnej ludności. Religiją panującą jest wyznanie katolickie. Rolnictwo znajduje się w stanie kwitnącym; uprawiają tu z korzyścią owies, kukurydzę, żyto, pszenicę, także len i konopie. Styryja mimo swej natury górzystej, liczy się do najlepiej uprawianych krain Austrii. Ważnemi przedmiotami uprawy są winnice i drzewa owocowe. Hodowla bydła stanowi jedno z upowszechnionych zatrudnień mieszkańców. Rybołówstwo dostarcza mnóstwo wybornych gatunków ryb; zwierzyzna mniej jest obfita, na wyższych górach przebywają jednakże dzikie kozy. Jedwabnictwo wielkie czyni postępy. Największe ho-

gactwo posiada Styryja w kruszczach, solach, żywicy i węglach kamiennych, jakoteż w różnych użytecznych gatunkach kamieni i ziemi. Znajdują się tu pokłady miedzi, ołowiu mieszanego ze srebrem, żelaza, siarki i cynku; najznaczniejsze są kopalnie żelaza i soli kuchennej. Przemysł góruje najbardziej w wyrobach towarów żelaznych i stalowych. Prócz tego istnieją liczne fabryki i rękodzielnie saletry, prochu, hawelny, muślinu, płótna, jedwabiu, sukna i t. p. Z zakładów naukowych wyższych Styryja posiada uniwersytet w Gradec (Grätz), dwie akademije, dwie szkoły teologiczne w Klöstern, 5 gimnazjów, szkołę górniczą, zakład kadetów, przytem znaczną liczbę szkół początkowych i przygotowawczych. Pod względem administracyjnym Styryja składała się dawniej z powiatów Gradec (Grätz), Bruch, Judenburg, Marburg i Cilli; od r. 1849 dzieli się na trzy powiaty, mianowicie: powiat Gradecki obejmujący Styryję środkową, podzielony na siedm okręgów; powiat Bruck, czyli Styryję wyższą, z sześciu okręgami i powiat Marburgski zawierający Styryję niższą, złożony z sześciu okręgów. Ostatni jest przeważnie przez Słowian zamieszany. Trzy dyjecezyje księstwa tego są: Seckau, Leoben i Lavant. Naczelną władzą kraju jest zarząd namiestnika, rezydującego w mieście Gradec. Pod panowaniem Rzymian, wschodnia część Styryi należała do Pannonii, zachodnia zaś do Noricum. W tej epoce już kraj ten słynął z obfitości żelaza i wyrobów stalowych, jakoteż z hodowania bydła. Chrześcijaństwo wczesnie krzewiło się w tych okolicach. Podczas gminoruchów zajmowali kolejno krainę tę Wizygoci, Hunnowie, Ostrogoci, Herulowie, Longobardowie, Frankowie i Awarzy. W dolnej części osiadło w wieku VI plemię słowiańskie Wendów, którzy wyparci przez Awarów założyli państwo Carantania (Karyntyja, w niemieckim języku Kärnten), lecz i zład z czasem pod nazwiskiem Niemców ustąpić musieli. Karol W. zdobywszy tę ziemię rozdzielił ją między kilku hrabiów. Później rządy kraju były powierzone margrabiom czyli hrabiom granicznym. Między możnemi rodzinami tych okolic z biegiem czasu ród hrabiów Trungan czyli Styre, wznosił się do takiej potęgi, że objąwszy władzę najwyższą, nadał nazwisko swe krajowi. Z Ottokarem VI, który w r. 1180 otrzymał godność księżęcą wygast ród Styre, a Styryja przeszła w posiadanie rodziny Babenberger. Po śmierci ostatniego z Babenbergerów, Fryderyka Walecznego, szlachta powołała na władzę, króla czeskiego Ottokara II w roku 1253, który pokonany w walce z cesarzem Rudolfem Habsburg., zmuszony został Styryję mu odstąpić. Rudolf mianował syna swego Alberta I namiestnikiem Styryi, a w r. 1282 tenże został dziedzicznym tej ziemi monarchą. Od tego czasu księstwo to ciągle pozostawało w posiadaniu domu Habsburgów. Późniejsze dzieje Styryi, począwszy od cesarza Ferdynanda I, przedstawiają pasmo krwawych wypadków i strasznych obrazów. Nieszczęsny kraj ten ponosił kolejno kleski prześladowań religijnych, najazdów tureckich i rabunków węgierskich; pustoszony okropnością walk domowych, był częstokroć widownią okrucieństw w powstaniach wiesniaków i licznych ruszowaniach wnoszonych dla przestępców politycznych. Porównaj Muchara, *Geschichte des Herzogthums Steiermark*.

Styryjski taniec ob. *Sztajer*.

Styx, córka Oceanu (Okeanos'a) i Tetydy, była nimfą rzeki tegoż nazwiska w krajach podziemnych, na której wody zaklinali się bogowie Homer'owscy w czasie składania przysięgi świętej. Jako nimfa, mieszkała ona w grocie czyli jaskini skalistej, słupami podpartej, przy wnieściu do Hadesu; jako rzeka, była odnogą Oceanu, który płynął z dziesiątego jej źródła. Z Pollas'a, syna Krio-

sowego, zrodziła Styx i Zelos'a (gorliwość) i Kratos'a (siłę), Nike (zwycięstwo) i Biję (Bia, potęgę, władzę), wraz z którymi pierwsza ona pobiegła na pomoc Zeusowi w walce przeciwko Tytanom. W nagrodę tego, owe czworo jej dzieci, mieszkaly ciągle przy Zeusie.

Styx, strumyk w Arkadyi (dzis Mavronero), wpadający do rzeki Kratis, osławiony w starożytności wodą trującą i rozkładającą wszystko co się weń wrzuciło, z wyjątkiem kopyta końskiego.

Suard (Jan Chrzciciel Antoni), autor francuzki, ur. 1734 r. w Besançon, kształcił się w tamecznym uniwersytecie; później udał się do Paryża, gdzie pracował w redakcyi pewnego czasopisma angielskiego. Napisana przez niego *Eloge de Montesquieu*, nietylko zjednała mu nagrodę konkursową, ale nadto ułatwiła mu przystęp do Montesquieu, który go zapoznał z Helvetiusem, Reynal'em, Holbach'em i do różnych wprowadził towarzystw filozoficznych i literackich. W r. 1772 akademija obrala go swym członkiem, lecz król wyboru tego nie zatwierdził; Suard przeto dopiero w kilka lat później został do grona akademików przyjęty. Był kolejno redaktorem dzienników: *Journal étranger* i *Gazette littéraire de l'Europe*, później *Gazette de France* i *Journal de Paris*, wreszcie podczas rewolucyi zajmował się redakcyą czasopismów *Publiciste* i *Independant*. W czasie terroryzmu był uwięziony, później uszedłszy z więzienia, przebywał w Coppet u Neckera i w Ansbach. Po 18 Brumaire powrócił do Francyi i został wybrany członkiem instytutu i sekretarzem akademii. Umarł r. 1817. Najlepszem jego dziełem są: *Lettres de l'anonyme de Vaugirard*, odznaczające się dowcipem i bystrością spostrzeżeń. Wybór jego pism jest zamieszczony w *Variétés littéraires* (nowe wydanie, 4 tomy, Paryż, 1804) i w *Mélanges de littérature* (5 tomów, Paryż, 1803—5). Porównaj Garat, *Mémoires historiques sur la vie de M. Suard, sur ses écrits et sur le 18-me siècle* (2 tomy, Paryż, 1820).

Suarez (Franciszek), jezuita, urodził się w Grenadzie roku 1548, uczył w Alcalá, Salamance. Rzymie, Koinbrze, umarł w Lizbonie r. 1617. Jestto jeden z celniejszych teologów scholastycznych czasów nowożytnych. Dzieła jego drukowane w Lugdunie, Moguncyi i Wenecyi, składają dwadzieścia trzy tomy in folio. Karmelita Alexander od świętego Jana a Cruce czyni ironiczną uwagę w kontynuacyi historyi kościelnej Fleurego, pod rokiem 1617, że jezuita przypisywali Suarezowi dar nauki boskiej i nazywali go: *communis omnium magister, auctor gratissimus, doctor eximius, alter hujus saeculi Augustinus, theologorum coriphaeus, in scholasticis gigas, hujus aetatis prodigium et oraculum* i t. d. Rzeczywiście Suarez był głową nader logiczną i bardzo rozumną, prawdziwy teolog, i nie sami tylko jezuita tak wysocę go poważali; Hugo Grotius, naprzykład, nazywa go filozofem głębokim i teologiem nieporównanym; Benedykt XIV w dziele *de Synod. dioecesis*, nazywa go *Doctor eminentis* i uważa go, równie jak jezuitę Vasqueza, za pochodnię teologii; Bossuet, św. Alfons Liguori i inni mówią o Suarezie z równem uszanowaniem jak uwielbieniem. Można mu zarzucać rozwlekłość i niepotrzebne zaprzętanie się wielu kwestyjami. Parlament paryzki r. 1612 skazał dzieło jego *Defensio fidei adversus Anglicanum sectae errores* na spalenie przez kata, ponieważ w niem powiedziano, że papież ma prawo karcenia monarchów doczesnych. Jezuita Natalis (Noel) ogłosił wyciągi z dzieł Suareza we dwóch tomach in fol. X. Deschamps wydał biografiję Suareza (Perpignan 1671).

L. R.

Subdelegat, bytło w dawnej Polsce urzędnik sądu grodzkiego, któremu dawano *komiforia* (upoważnienia) do ważniejszych czynności, jak do wykony-

wania wyroków sądowych. Subdelegat exmittował possessorów, zajmował dobra i inwentarze w posiadanie i t. p., słowem podobną posiadał władzę jak dziisiejsi komornicy i sekwestраторowie. K. W. W.

Sub-Dyjakon. Po przyjęciu czterech stopni mniejszych, kleryk przyjmując pierwszy stopień wyższy Sub-dyjakona czyli pod-dyjakona. Sub-dyjakon przygotowuje bieliznę, naczynia, chleb i wino potrzebne do ofiary, podaje wodę biskupowi i kapłanowi, w czasie *lavabo*, przy obmywaniu rąk w czasie mszy świętej. Śpiewa on także epistolę, uroczyscie zastępując dyjakona, którego było to obowiązkiem w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Te rozmaite obowiązki sub-dyjakona wskazują obrzędy zachowywane przy jego poświęceniu. Najprzód biskup ostrzega go, że przyjmując stopień sub-dyjakona zobowiązuje się uroczyscie zachowywać czystość i poświęcić się zupełnie Bogu tak, iż nie będzie mu już wolno wracać do stanu świeckiego. Potem podaje mu kielich i patenę, mówiąc: „Pamiętaj na obowiązki sobie powierzone; dla tego wzywam cię, abys sprawował się tak, iżbys mógł podobać się Bogu”; potem przywdziewszy go w ubiór święty, podaje mu księgę Epistol, mówiąc: „Weź tę księgę listów apostołskich, wraz z władzą czytania ich w kościele Bożym, tak za żyjących, jako też umarłych”. Po sub-dyjakonie następuje drugi z większych stopni dyakona. Po XIII wieku pozwolono sub-dyjakonom używać dalmatyk. Przedtem używali tunicelli, podobnej wprawdzie do dalmatyki, ale nieco różnej, bo dalmatyka miała obszerniejsze i dłuższe rękawy. Dzis żadnej nie ma różnicy, jednakże dalmatyka sub-dyakońska tunicellą jak dawniej się zowie. L. R.

Subhastacyja, publiczna sprzedaż jakiegobądź przedmiotu więcej dającemu. Nazwa powstała z łacińskiego *sub hasta* t. j. pod włócznią, albowiem u Rzymian było zwyczajem na miejscu sprzedaży zatykać włócznię. W naszym kraju obecnie, według obowiązującego kodexu francuzkiego, subhastacyja jest przymusowem wywłaszczeniem z majątku ruchomego za długhypoteczny, przez publiczną sprzedaż na licytacyi. Poprzedza ją zajęcie nieruchomości, do księgi hypoteecznej wniesione, obwieszczenie sprzedaży i przygotowane przysądzenie; po czem dopiero trybunał, termin do stanowczego przysądzenia wyznacza i ostateczna sprzedaż ma miejsce. Do sprzedaży ruchomości nazwa subhastacyi nie stosuje się.

Subiaco, miasto we Włoszech, w b. Państwie Kościelnem, nad granicą neapolitańską, na prawym boku Teverone, w nader malowniczej okolicy, na miejscu starożytnego *Sublaqueum* zbudowane nad rzeką Anio, przy drodze założonej niegdyś przez Nerona i zwanej *Via Sublacensis*. Cesarz ten miał tu swoją willę, z której gruzów cała niemal dzisiejsza miejscina zbudowana, skutkiem czego mało już z niej pozostało szczątków. Wieża czyli kasztel tutejszy jest budową średniowieczną, gdy miasto miało nazwę *Sublaeus* i znanem było z pobytu w niem Benedykta z Nursyi.

Subintroductae. Tak nazywały się w pierwszych wiekach Kościoła niewiasty przyjmowane do posługi domowej u księży. Kościół wreszcie zabraniał im używać kobiet do posług, dozwalając mieć przy sobie tylko matkę, siostrę, albo ciotkę, oraz osoby nieściągające żadnego podejrzenia: *eas tantum personas quae suspiciones effugiunt*: tak postanowił sobór nicejski r. 325; cesarz Justynijan w nowelli 123, zabronił biskupom mieć jakiegokolwiek kobiety u siebie. Sobór w Salzburgur. 1420 postanowił: *Quae propter aetatem, aut si fieri potest, consanguinitatem, omnem merito suspicionem excludant*. Sobór Trydencki na posiedzeniu 25 postanowił: „Jak bezpieczną i niegodną imienia duchownych jest rzeczą, ażeby ci, którzy się na służbę Bożą poświęcili, pogrążali się w bru-

dach niewstydlivosti i obrzydłego nierządu, ze zgorszeniem publicznem i hańbą stanu duchownego, sama rzecz najwyraźniej mówi. Żeby więc ministrowie Kościoła do tej powściągliwości, jaka im przystoi, wrócili; a lud przyuczył się tem więcej ich szanować, im lepiej ich budujące prowadzenie się pozna; zabrania Najświętszy synod wszystkim bez wyjątku księżom, ażeby nałożnie i innych niewiast, na które mogłoby paść podejrzenie, w domu lub za domem nieutrzymywali, i z niemi żadnej zażyłości nie mieli, inaczej karom przez święte kano-ny i ustawy kościelne postanowionym ulegać będą. A jeżeliby upomnieni od zwierzchników nie poprawili się, mają być ukarani odjęciem trzeciej części wszelkich dochodów, która na fabrykę kościoła albo na inny jaki pobożny uczynek podług zdania biskupa ma być obrócona. A jeżeliby grzesząc z tą lub inną ko-bietą, drugiego upomnienia nie słuchali; nietylko tem samem tracą wszystkie dochody z beneficjów i pensyje, ale od administracyi beneficjów, jeśli tak rozporządzi biskup, mają być suspendowani. A gdyby się kto i wtenczas nie po-prawił, ma być na zawsze od beneficjum usunięty. Kto zaś nie ma beneficju-um, ma być suspendowany i skazany do domu poprawy, a jeżeliby się nie po-prawił, uznany za niezdatnego do otrzymania kiedykolwiek beneficjum. Nie-wiasta zaś ma być oddana pod sąd duchowny (*faemina vero canonice judi- cetur*)".

L. R.

Subjekt, w polskim języku filozoficznym niewłaściwie: *podmiot*, (właści- wiej *podmiotacz*), to co się uważa za podstawę czegoś innego. Pierwotnie i podług filozofii Arystotelesa, *subjektem* czyli *substratem* nazywano to, co przy- puszcza się w rzeczach zmysłowych jako trwałe przy rozmaitych ich i zmien- nych przymiotach, a co my teraz raczej nazywamy istotą, substancją. Ponie- waż stosunek rzeczy do ich przymiotów uważano za jednoznaczny ze stosun- kiem między pojęciem a jego oznakami, przeto subjektem nazywano każde po- jęcie pomyślane w tem oczekiwaniu, że w zdaniu inne pojęcie (predykat) bę- dzie mu przyznane lub nie, jako oznaka. Takie jest znaczenie subjektu w gram- matyce i w logice. Inne znów znaczenie odnosi się do stosunku między tem co wyobraża, a tem co jest wyobrażone. Wyobrażającym jest subjekt, obiekt rzeczą wyobrażoną; subiektywnem jest to, co odnosi się do pierwszego, obje- ktywnem to, co do drugiego. W ścisłejszem znaczeniu subiektywnemi nazy- wamy takie tylko myśli i uczucia, które opisują się jedynie w indywidualnej naturze osoby myślącej lub czującej; od nich różni się np. obiektywne poznanie wypływające z samej istoty rzeczy. W historii, w sztukach pięknych i t. d. obiektywnem nazywamy również uwydatnienie samego przedmiotu przez się, z uchyleniem na bok indywidualności osoby historyka albo artysty. F. H. L.

Sublimacja. Jeżeli ciało lotne wystawione na działanie ciepła zamienia się w parę, która przez oziębienie zamienia się na ciało stałe, naówczas robotę tę nazywamy *sublimacją*, a produkt otrzymany *sublimatem*. Wyrażenie to szczególniej stosuje się do takich ciał stałych, które w zwyczajnych okoliczno- ściach nie przechodzą w stan płynny, czyli nie topią się, lecz od razu ulatniają. W naszym języku na oznaczenie tej roboty używane są wyrazy: *przeparo wa- nie*, *przeształanie*, *przelotnienie*, podobnie jak na destylacją (ob.) przepędzanie i przecieklanie.

T. C.

Sublimat gryzący (ob.) *Rtęć*.

Subordynacja, podrzędność, oznacza w logice taki stosunek wzajemny po- jęć, w skutek którego jedno należy do zakresu drugiego i jest od niego zawis- łe. Podrzędność pojęć zastosowana do sądu, przybiera nazwę subalternacyi, to jest stosunku sądu ogólnego do podrzędnego mu sądu szczegółowego; np.

wszystkie ciała są ciężkie. W wojskowości subordynacja jest powinnością podwładnych do bezwarunkowego i bezzwłocznego spełniania rozkazów przełożonego. Ona jest podstawą wszelkiej karności i porządku, nie dozwala odstępiania w żadnym choćby pozornie mało znaczącym punkcie, i zarówno wojskowych wszelkich stopni od najwyższego do najniższego obowiązuje, bez niej wszelkie działania wojsk mogą być udaremnione. Nie wyradza się ztąd stosunek niewolniczy, bezmyślny, owszem każdy powinien się do niej poczuwać z własnej woli, przekonany o jej nieodzownej konieczności, i dla tego podwładny powinien zawsze rzec się własnego zdania i takowe bezwarunkowo poddać otrzymanym rozkazom, bez czego stać się powodem wielkiej klęski. Z tego powodu wszędzie niesubordynacja surowo jest karana, w wielu razach śmiercią. Kwestyja czyli wojsko lub pojedynczy wojskowi, w wątpliwych razach politycznych, mogą pójść za osobistym swego zdaniem, sprzeciwiającem się ogólnym rozporządzeniom, nabrała ważności praktycznej, przez wyprawę Schill'a, układy generała York, przejście wojsk saskich do nieprzyjaciela w czasie bitwy pod Lipskiem i w czasie nowszych rewolucyj. We wszystkich takich razach działający pomny na to, że pod każdym względem zasada subordynacji nie może być nadweryżoną, powinien wiedzieć, że go kara śmierci czeka za niespełnienie rozkazów. Nader rzadkie są wypadki, gdzie takie odstępianie pomysłnym skutkiem jest uwięzione, i że takie narażenie się jednego przyczyni się do dobra ogółu.

Suboxyd. Wyraz ten był używany w chemii na oznaczenie związków tlenu z metalami, mającemi mniej tlenu niż tlenki metaliczne natury zasadowej (ob. *Zasady*), ztąd zwanych w języku naszym *podtlenkami*. Związki te należą do tak zwanych obojętnych, t. j. nie mają zdolności do łączenia się z kwasami, i nastąpić to może chyba po przybraniu odpowiedniej ilości tlenu lub wydzieleniu metalu. T. C.

Subsidium charitativum, dosłownie *wsparcie miłosierne* nazywany w Polsce podatek, dla tego, iż z miłości ku Rzeczypospolitej miał pochodzić. Pierwotnie za panowania Zygmunta I na sejmie bydgoskim w roku 1520 na obronę kraju ustanowiony, którego pewną ilość nałożono na ludzi wszystkich stanów. Podatek pod tem nazwaniem począwszy od roku 1578 znany był w królestwie Polskiem; powstał on w miejsce dawniejszego podatku pod tytułem hyberty pobieranego, na utrzymanie wojska na granicach kraju konsystującego, do którego duchowieństwo od króla i narodu przywilejami i znakomitami dobrami uposażone, reprezentujące najzamożniejszą klasę mieszkańców kraju, przykładło się w pewnych oznaczonych summach dobrowolnie, jakoby od czasu do czasu, tojest od sejmu do sejmu deklarowanych. Jakoż na sejmie 1775 roku na ten datek duchowieństwo zaoferowało po złp. 600,000 corocznie. Dochód ten przez konstytucyjną sejmów grodzieński z roku 1784, ustąpiony był królowi na lat 10; lecz znowu uchwałą sejmową z dnia 6 Kwietnia 1789 zawsze w tej samej wysokości zapewniony skarbowi przez duchowieństwo, które oraz przez pośrednictwo *collegium episcoporum* upoważnione zostało, do zrobienia rozkładu tejże opłaty na duchownych, wyjąwszy plebanów *ritus latini* tylko 1,000 złp. intraty mających, a podatek ziemski opłacać obowiązanych. Lecz skutkiem tych rozkładów przez duchowieństwo zrobionych, *subsidium charitativum* w pewnej części nietylko na uboższe duchowieństwo, lecz nawet na włościan dóbr duchownych przelano. Po zajęciu części kraju polskiego przez rząd pruski, początkowie *subsidium charitativum* od duchowieństwa Prus południowych, ustawą gabinetową z dnia

19 Kwietnia 1793 roku, rozwiniętą reskryptem ministeryjalnym z dnia 14 Maja 1795 roku, zniesione zostało; lecz znowu później przywrócone; przeciwnie duchowieństwo Prus nowo-wschodnich od kwartału św. Trójcy 1799 r., podług reskryptu ministeryjalnego z dnia 17 Grudnia 1798 roku, całkiem uwolnione było od opłaty *subsidii charitativi*. W Austrii zaś, podług osnowy rozporządzenia gubernii lwowskiej, z dnia 12 Kwietnia 1805 roku, opartego na dekreście kancelaryi nadwornej z dnia 27 Czerwca 1799 r., opodatkowani tą opłatą pozostać mieli przy niej, aż do zaprowadzenia nowego systemu podatkowania. W obu więc częściach kraju do Prus i do Austrii przyłączonych, istniał ten podatek z tą tylko różnicą, iż w Galicyi opłacali go tak duchowni, jako i włościanie podług rozkładu zrobionego przez biskupów, prawem z dnia 6 Kwietnia 1789 roku do tego upoważnionych; w Prusach południowych opłacało go tylko duchowieństwo, zaś w Prusach nowo-wschodnich tak duchowni, jako i włościanie, skutkiem zarządu innego ministra, i dopiero od roku 1799 od opłaty *subsidii charitativi* zwolnionemi zostali. Za księstwa warszawskiego prawa sejmowe z lat 1809 i 1811 w tytule zachowania dawnych podatków, utrzymały tę opłatę w proporcji przeniesionej z etatów pruskich i austriackich, tak, że w roku 1809, gdy księstwo Warszawskie składało się z 6 departamentów popruskich, *subsidium charitativum* wynosiło tylko złp. 13,199 gr. 16, czyli rs. 1979 k. 93; w roku 1812, gdy już Galicyja była odebrana, złp. 226,775 gr. 16, czyli rs. 34,066 k. 33 i w tej prawie summie aż po rok 1889 było pobierane. W epoce dzisiejszego królestwa Polskiego, *subsidium charitativum* uznane za uciążliwe dla włościan, najprzód postanowieniem księcia Namiestnika Królestwa z dnia 13 Czerwca 1820 roku, w dobrach suprymowanych do funduszu religijnego należących, przeniesionem zostało na kasę supresyjną przy uwolnieniu od niego włościan, a następnie Ukazem Najwyższym z dnia 21 Kwietnia (3 Maja) 1839 roku, opłata *subsidii charitativi* od włościan, tudzież mieszkańców dóbr i miast duchownych, o ile dotąd wnoszoną była przez nich bezpośrednio do kass skarbowych, na zawsze uchyloną została. Skutkiem więc Ukazu dopiero wspomnianego, podatek ten w gubernii Płockiej wcale nie istniejący, a w Augustowskiej tylko w kwocie rs. 39 kop. 30 opłacany, zniżył się do ilości stojącej na budżecie 1859 roku rs. 15,701 k. 93, a mianowicie opłaca się: w gubernii Radomskiej rs. 11,781 kop. 37, Lubelskiej rs. 2,447 kop. 35, Warszawskiej 1,533 kop. 91, Augustowskiej 39 kop. 30; razem jak wyżej rs. 15,701 kop. 93.

Substancja, pojęcie filozoficzne, co do którego od czasów Arystotelesa zdania niezmiernie bywają podzielone. W Wiekach Średnich powoływano się pod tym względem na prawne przymioty ukryte (*qualitates occultae*), które jakoby stanowią substancję rzeczy. Kartezjusz uważał dwa oddzielne rodzaje substancji, myślącą i wymiarną; Leibnitz nazywał substancjonalność siłą i t. p. Dopiero Locke podeignął wszystkie te wyobrażenia pod krytykę i wykazał, że zwykłe pojęcie substancji jest najzupełniejsze, gdyż wskazuje tylko na jakiegoś całkiem nieznanego posiadacza pewnych przymiotów. Krytykę tę posunął jeszcze dalej Herbart. W mowie potocznej nazywamy *substancją* każdą rzecz, odróżniającą się od innych za pomocą pewnych oznak; i tak np. mówimy: substancja płynna, jadowita i t. d. F. H. L.

Substytucja (*Substitutio*), *podstawienie*, tak nazywano władzę przez pełnomocnika komu innemu poruczoną, na kogo drugiego przelaną. Każdy pełnomocnik był mocen to czynić, chyba że pierwiastkowe pełnomocnictwo mu tego wzbraniało. Substytucje musiały być w tych przypadkach na piśmie.

urzędownie zeznanemi, w których zwyczaj lub prawo wymagało takowychże pełnomocnictw. Czy i kiedy substytut był odpowiedzialnym pierwiastkowemu władzodawcy, prawa nasze o tem nic nie stanowią. (Ostrowski J. W. *Bandtkie, Prawo prywatne polskie*, Warszawa, 1851 r.). K. Wl. W.

Substytucji teoryja, Teoryja podstawienia, zastąpienia albo *metalepsy*. Doświadczenie przekonało, że w ciałach organicznych, podobnie jak w mineralnych, pierwiastki ich, z wyjątkiem węgla, dają się zastępować innymi tejsze samej natury pierwiastkami, np. tlen może być zastąpiony przez siarkę, a przez to charakter związku chemicznego nie zmienia się wcale. Niektóre jednakże fakta zdawały się być z tem w sprzeczności, mianowicie dostrzeżone na niektórych związkach częściowe lub nawet całkowite podstawienie chloru, bromu lub jodu (ob.), w miejsce wodoru (ob.) ciał organicznych, bez zmiany ich charakteru chemicznego i własności, ponieważ wspomniane pierwiastki uważano jako ciała w wysokim stopniu tak zwane elektroujemne, gdy przeciwnie wodorodznacza się własnościami ciała elektrododatniego, i znany był oddawna ten fakt, że wodor przez połączenie się z chlorem, bromem lub jodem wydaje kwasy, a pierwiastki te łącząc się z metalami, tworzą tak nzwane sole halidowe (ob. *Sól*). Takie zatem zachowanie się chloru i t. d. zdające się być niezgodnem z naturą tych pierwiastków, wywoływało powstanie teoryi, że *wszystkie pierwiastki bez względu na ich naturę chemiczną i zachowanie się elektryczne, mogą się w odpowiednich ilościach zastępować, zajmując w formie zasadniczej, typowej tych związków, to miejsce, jakie poprzedni pierwiastek zajmował*. Tu posunięto się jednak za daleko, gdyby bowiem teoryja ta była prawdziwą, wszystkie pierwiastki związku organicznego, poddanego właściwym działaniom, dałyby się nakoniec zastąpić jednym pierwiastkiem, czemu najzupełniej sprzeciwia się doświadczenie, które przekonało, że zastępstwo ma pewne granice, i że wymieniają się tylko ciała mające jednakową atomowość czyli nasycalność, tak że zamiast pierwiastku może się podstawić inny pierwiastek tejsze atomowości, lecz odpowiednia grupa atomów. Ztąd ta teoryja w nowszych czasach tylko inny kształt zgodny z prawdą przybrała, a przykłady takich związków są bardzo liczne i tak np. sztuczny olejek migdałowy (ob. *Migdał*), zwany essencyją mirbanową, jest nitrobenzolem, t. j. benzolem, w którym za jeden jednoważnik wodoru nienależącego do rodnika, został podstawiony grupa NO_2 i ztąd powstaje związek $\text{C}_{12}\text{H}_8\text{NO}_2$; podobnie gliceryna przez także podstawienie daje nitroglicerynę; kwas octowy przez podstawienie chloru tworzy kwas chlorooctowy i mnóstwo innych. T. C.

Sucha, wieś w Galicyi, obwodzie Wadowickim, mil 2 od Wadowic odległa, posiada starodawny, niegdyś murowany zamek, piękny kościół z grobowcami familii Komorowskich, ogród wspaniały, niemniej znaczne hamernie żelaza i miedzi. Włosc ta roku 1784 od znacznego wezbrania wody wiele ucierpiała.

Sucha msza. Tak nazywano przed kilką wiekami wyobrażenie ofiary, gdzie nie było ani konsekracyi, ani komunii. Ta msza odprawiała się następnym sposobem w XIII wieku. Kapłan przywdziewał wszystkie ubiór kapłański i zacząwszy mszę ciągnął ją ze zwykłemi ceremonijami, aż do końca Ofiarowania, opuszczając wszystko co się ściąga do ofiary. Nie było więc ani kielicha, ani hostyi. Kapłan nie odmawiał sekrety, ale śpiewał lub odmawiał prefacyję; dalej, opuściwszy cały Kanon, przechodził do *Pater noster*, mówił *pax Domini, Agnus Dei*, a zaraz potem modlitwy po komunii, kończąc odtąd

jak w zwyczajnych mszach. Taki rodzaj mszy nazywano Żeglarską albo Morską, ponieważ zwykle odprawiana była na morzu, gdzie lękano się ofiarować świętej ofiary, z powodu kolysania się okrętu, które mogłoby stać się przyczyną rozlania najświętszej Krwi na ołtarzu. Oddawna msze suche nie są we zwyczaju i Kościół uchylił je jako nadużycie. Dobra wiara, prostota, chęć uczynienia założeń zle zrozumianej pobożności, mogły w początkach usprawiedliwiać takie msze.

L. R.

Suchar, jezioro w królestwie Polskim, gubernii i powiecie Augustowskim, między wsiami Słupie i Białe położone, rozległe morgów 22, głębokie stóp 30.

Sucharek, jezioro w królestwie Polskim, gubernii i powiecie Augustowskim, pod wsią Cimochowizna, w zlewisku rzeki Hanczy Czarnej położone, rozległe morgów 20.

Suchary, jezioro w królestwie Polskim, gubernii i powiecie Augustowskim, pod wsią Cimochowizna, w zlewisku rzeki Hanczy Czarnej położone, rozległe morgów 6.

Suchecki (Henryk), współczesny filolog, professor uniwersytetu krakowskiego; urodził się w r. 1810 w Galicyi, we wsi Perespie, w obwodzie Żółkiewskim; szkoły ukończył w Przemyślu od 1826—1832, wyższe nauki filozoficzne pobierał w uniwersytecie lwowskim do 1834 r. W r. 1850 został nauczycielem grammatyki w gimnazjum lwowskim, a w r. 1856 mianowany był professorem języka i literatury polskiej przy uniwersytecie pragskim, teraz zaś słowiańskich w Krakowie. Wydał z druku: 1) *Nauka języka polskiego* (Lwów, 1849, w 8-ce). 2) *Zwięzła nauka języka polskiego* (tamże, 1849, w 8-ce), przerobiona także 1853 r. i od ministerjum rządu austriackiego przeznaczona do użytku szkół; 3-cie wydanie, tamże, 1856; kurs wyższy tamże, 1856; kurs wyższy wydanie czwarte w Pradze, 1857. 3) *Krótki nauka języka polskiego* (tamże, 1849, w 8-ce). 4) *Mały zwierzyniec dla grzecznych dzieci, jako abecadnik z nauką metodyczną czytania* (tamże, 1850, w 8-ce). 5) *Przegląd form grammatycznych języka staropolskiego* (tamże, 1857, w 8-ce), jako wstęp do Wypisów polskich dla szkół galicyjskich. 6) *Wstępna grammatyka polska na klasę I szkół początkowych* (tamże, 1852, w 8-ce; wydanie 2-gie, 1856; wydanie 3-cie, Praga, 1859, w 8-ce). 7) *Budowa języka polskiego pojęta wykładem historycznym porównawczym w zakresie indoeuropejskim i w okręgu słowiańszczyzny* (Praga, 1863, w 8-ce).

Suchedni. Są to dni trzy postu, nakazane przez Kościół, w każdej ze czterech pór roku, jakeimi są zima, wiosna, lato i jesień (*quatuor tempora*). Ustanowienie suchedni przypisują świętemu Urbanowi papieżowi, który nastąpił r. 224. Miał on na celu skłonić wiernych, aby pokutą poświęcali każdą porę roku i przypominąć im, że gdy nie mają żadnej chwili w swem życiu, w którejby wolnymi byli od grzechu: nie może też być ani jedna, w którejby nie powinni byli czynić założeń sprawiedliwości Boskiej. Suchedni przypadają: trzeciego tygodnia Adwentu, na zimę; pierwszego tygodnia Wielkiego Postu, na wiosnę; w tygodniu Zesłania Ducha świętego czyli Zielonych Świątek, na lato; w tygodniu po Podwyższeniu Krzyża świętego, które obchodzi się dnia 14 Września. Dni w które pościć trzeba każdego z tych czterech tygodni, są: Środa, Piątek i Sobota. Te trzy dni przypominają wielkie tajemnice i dla tego Kościół dał im pierwszeństwo przed innymi. We Środę bowiem Zjawił się naradę przeciw Jezusowi Chrystusowi z Judaszem i on zobowiązał się wydać go w ich ręce; w Piątek był ukrzyżowany, a w Sobotę złożony w grobie. W Sobotę suchedniową odbywa się wyświęcanie kapłanów i kleryków.

Wierni powinni w tym dniu modlić się gorąco, aby Pan Bóg udzielić raczył dobrych pasterzy Kościołowi swemu, pasterzy zdolnych mądrze prowadzić i budować przykładem własnym swoją owieczarnię. *L. R.*

Suchedniów, wieś rządowa w gubernii Radomskiej, w powiecie Opoczyńskim, od miasta powiatowego mil 8 odległa. Stawne od wieków ze swoich kuźnic i fabryk żelaza. Piece i fryszerki tutejsze, założone jeszcze zostały w r. 1743 przez księcia Andrzeja Żaluskiego, biskupa krakowskiego, do którego przed inkameracją dóbr biskupich Suchedniów należał. W r. 1811 znajdowało się tutaj dziewięć fryszerek, szlifiernia i stalownia, rafineryja, lejarnia, kotłarnia, blachownia i rurarnia. W fryszerkach wyrabiano się żelazo w różnych sztabach, naczyniach, narzędziach podług przystanych wzorów. W blachowniach brajowano blachy również najgrubsze, jak nacieńsze w wymiarach jednego arkusza, łokci $2\frac{1}{2}$ długości do 2 szerokości. W rafineryi rafinowano stal i z niej ciągnięto pręty na pałasze różnych wymiarów kosi do sieczki i do trawy, piły ręczne i tartakowe. Ze stali suchedniowskiej, robiono w Suchedniowie brzytwy, noże, stalowe instrumenta chirurgiczne i różne narzędzia. Warsztatów w ogóle było 40, w których wyrabiano narzędzia wojskowe, jakoto: bagnety, spisy, ostrogi, oskardy tasaki, podkowy i t. p. Warsztatów słusarskich było kilka i rusznikarski jeden. Warsztatów klempnerskich 3, w których wyrabiano łyżki żelazne, kute i inne naczynia blaszane. Taki był stan fabryk w Suchedniowie za czasów księstwa Warszawskiego w r. 1811. Podniosły się one jeszcze znacznie za królestwa, i dziś należą do skarbu, sławne są tutejsze kuźnie i fabryki żelaza. Jest tu kościół filijalny górniczy do parafii Wzdół należącej, w przerobionej kaplicy wystawionej w r. 1758 przez Andrzeja Żaluskiego, która była rozprzeźstrzeżona i w stylu bazantyjskim upiększona. Kosztował banku polskiego w r. 1860, staycja pocztowa w miejscu. *F. M. S.*

Suchekomnaty (herb), w polu czerwonym, trąba czarna myśliwska, w złoto oprawna, w środku jej krzyż złoty, na helmie trzy strusie pióra.

Suchet (Ludwik Gabryel), książę Albufera, marszałek i par Francji, ur. roku 1772 w Lyonie, walczył r. 1792 w batalijonie ochotników swego departamentu, udał się r. 1796 jako officer do armii włoskiej, gdzie w kampanii roku 1797 mianowany generałem brygady. Brune wysłał go r. 1798 do Szwajcaryi; poczem przydany był temu dowódcy do zarządu armii we Włoszech, w czem zatwierdził go i Joubert, następca Brune'go. Massena wkrótce potem mianował go szefem sztabu swego w Szwajcaryi; a szefostwo to piastował i później pod Joubert'em we Włoszech. Na przedstawienie Masseny mianowany generałem dywizyi w r. 1799. Na czele 8.000 ludzi wstrzymał on pochód 40.000 Austryjaków pod Melas'em i zastonił Massenę zamkniętego w Genui. Śmiałym rzutem ku wybrzeżu morskemu dopełnionym, zabrał on nieprzyjacielowi 15.000 jeńca i 33 armat. Mimo to oddać musiano Austryjakom Genuę, którą dopiero bitwa pod Marengo wyswobodziła. W r. 1820 dowodząc środkowym korpusem armii, przeszedł Mincio, odbił generała Dupont, i pędząc Austryjaków, brał udział w utarczkach pomysłnych pod Bozzolo, Borghetto, Weronę i Montebello. W roku 1803 poruczył mu Bonaparte dowództwo w Boulogne. W wojnie r. 1805 dowodził pierwszą dywizyją korpusu Lannes'a i dzielnie się potykał pod Ulm, Hollabrunn, a osobliwie pod Austerlitz. W r. 1806 dowodził przednią strażą pod Saalfeld i rozpoczął atak pod Jena. W Polsce wstrzymał pochód Rossyjan pod Pultuskim, i brał udział w walce pod Ostrołęką. W r. 1808 wysłany do Hiszpanii, objął dowództwo trzeciego korpusu armii w Arragonii, i w Czerweu r. 1809 pobit nieprzyjaciela

pod Mavia i Belchite, w r. 1810 O'Donnella pod Lerida, zdobył Tortosę 3 Stycznia 1811, a Tarragonę w Czerwcu tegoż roku. W r. 1812 pobił Blake'go pod Sagonte i zdobył Walencyję, przy czem zabrał 30,000 ludzi do niewoli, z bagażami i ammunicyją. Cesarz obdarzył go łaską marszałkowską i dobrami Albufera z tytułem książęcym. W roku 1813 cofnął się ku Pirenejom. Po upadku Napoleona, poddał się Bourbonom, lecz w czasie wylądowania tegoż z wyspy Elby, wrócił doń, na czele 10,000 ludzi, walczył przeciw Piemontezom i obsadził Lyon. Gdy wszystko dla Napoleona było stracone, usunął się z widowni. W r. 1819 przywrócił mu król godność parowską. Zmarł roku 1826. Pozostawił ciekawe Pamiętniki, które wydał szef jego sztabu Saint-Cyr-Nugues (2 tomy; Paryż. 1834). Syn jego był członkiem ciała prawodawczego w r. 1852

Suchezyjusz, generał austriacki, de *Souches*, dowódzca korpusu posiłkowego w r. 1657, którym miał wspomagać króla Jana Kazimierza, przy oblężeniu twierdzy Torunia. Współcześni pisarze nasi przewalili go Suchezyjuszem. Działania jego, w myśl tajnych instrukcyj dworu austriackiego, były niechętne i opieszale, jak wszystkich dowódców austriackich w tej wojnie. Po odebraniu Szwedom Torunia, na pożegnaniu króla polskiego miał mowę w języku łacińskim: w niej czyni swoje i wojska swego, z napuszystością, i wbrew prawdzie wystawiał. Jeden z obecnych jowialistów naszych, wybornie określił te działania w epigramacie po łacinie. „Cóż pod Toruniem wódz posiłkowy zdziałał? Oblęgał, obśiadał, objadał i poszedł.” *K. Wł. W.*

Suchodolski (Wojciech), mówca, urodził się w r. 1749 w Wojcieszkowie, z ojca Michała chorążego chełmskiego i Barbary z Meżyńskich. W 18 roku życia wszedł do konfederacyi barskiej, i był konsyliarzem ziemi Chełmskiej. Po upadku tejże, przebywając lat kilka w Niemczech, otrzymał urząd szambelana na dworze elektora trewirskiego. Za powrotem do kraju został chorążym chełmskim, i potem z województwa Lubelskiego, na sejm czteroletni 1788 r. Odznaczająca się jego wymowa, zaraz z początkiem obrad taki zapal wznieciło, iż ten przeszedł granicę rodzinnej ziemi, i w obcych nawet krajach imię jego głośnem się stało. W r. 1790 mianowany kasztelanem radomskim, był ostatnim na tym urzędzie. Po podziale kraju osiadł w swych dobrach, a dom jego stał się przybytkiem starodawnej gościnności. W r. 1800 wyniesiony na godność hrabiego galicyjskiego. Umarł w roku 1826 we wsi Mikołajowie, w powiecie Łukowskim. Istnieje w druku, oprócz umieszczonych w Zbiorze mów sejmu czteroletniego jego głosów, mów i t. p., mnóstwo ogłoszonych osobno w éviartce in folio mów, na każdej bowiem niemal sessyi sejmowej, Suchodolski wymownie w każdym przedmiocie przemawiał, a głosy jego zaraz nazajutrz drukowane, w tysiącnych rozchodziły się egzemplarzach. Dotąd takich mów, przemowień i głosów znanych jest 56. *F. M. S.*

Suchodolski (January), współczesny malarz historyczny, urodził się dnia 19 Września 1796 r. w mieście Grodnie. W r. 1810 wszedł do korpusu kadetów artyleryi i inżynierów wojsk ks. Warszawskiego, gdzie pobierał pierwsze początki rysunków ręcznych i topograficznych. W Styczniu 1816 r. mianowany podporucznikiem w pułku gwardyi pieszej wojsk królestwa Polskiego, jako amator kształcił się w sztuce. Od r. 1823 kopiał obrazy dawnej galeryi Ossolińskich, później zaczął tworzyć kompozycyje oryginalne do r. 1830. Po zwinięciu armii polskiej w r. 1832 udał się do Rzymu, oddawszy się zupełnie sztuce; przez lat cztery kształcił się w pracowni Horacego Verneta. Dziełnością obrazów Suchodolskiego, znajdują się w galeryjach w Petersburgu.

Wiedniu i Turynie. Wszystkie jego prace przenoszą liczbę pięciuset. Suchodolski jest u nas twórcą i założycielem szkoły polskiej historycznej malarzkiej. Po rzplitej a upadku powstaniu księstwa, on pierwszy wystąpił przed r. 1830 na wystawie obrazów, z dwoma kompozycjami, przedstawiającami śmierć króla Władysława pod Warną, i walkę pod Wiedniem 1683 r. W obec wszystkich uderzyła myśl poetyczna szczególnie w ostatnim, gdy hussaryja polska zdobywa sztandar Mahometa. Od tej chwili Suchodolski zyskał chlubny i zasłużony rozgłos dla swego imienia w kraju, a młode pokolenie artystów poszło dalej utartą już przez niego drogą jako za swym hetmanem. Z mnóstwa obrazów, wymienimy tylko kilka, jak: *Obrona Częstochowy*, *Śmierć Stefana Czarnieckiego*, *Walka Legionistów na San-Domingo*, *Bitwa pod Raszynem*, *Przejście Berezyny* w r. 1812 r., oraz wielki obraz *Jadwiga królowa Polska*. We wszystkich utworach Suchodolskiego, przebija myśl poetyczna, w obrazach zaś z ostatnich czasów zwraca prócz tego uwagę znawców, prawda historyczna.

K. H. W.

Suchodolski (Rajnold), brat poprzedzającego, poeta był przed r. 1831 podoficerem 5-go pułku strzelców pieszych b. wojska polskiego. Układane przez niego piosenki wojskowe i polityczne, szczególnie były upowszechnione w roku 1831. Niektóre z nich były drukowane po ówczesnych pismach periodycznych, inne wyszły razem pod tytułem: *Ulubione pieśni* (Warszawa, 1831, w 8-ce), lecz największa część pozostała w rękopiśmie. Umarł w Warszawie 1831 r.

F. M. S.

Suchodol, niewielka rzeka biorąca początek w gubernii Mohylewskiej, powiecie Orszańskim, i zmierzając ku północy, wpadająca do Dźwiny. Podczas wysokiej wody służy do spławu drzewa.

Suchodoły, wieś i folwark prywatny, w gubernii Lubelskiej, w powiecie Krasnostawskim, w parafii Fajslawice, od stacyi pocztowej Piaski Wielkie mil 2 odległa. Tu było niegdyś gniazdo rodziny Suchodolskich, a razem ognisko wyznania aryjańskiego w lubelskiem. Zwaliska domu murowanego w kształcie obronnego zamku dziedziców, nad strumieniem dotąd widzieć się dają. Zaraz w pobliżu domu w odległości może sto sążni, znajdował się cmentarz ocieniony modrzewiami, dotąd jeszcze stojąciami, na którym zwłoki Aryjanów z całej okolicy grzebano. Tu spoczywa między wielu innymi sławny Andrzej Lubieniecki, (ob.) autor *Polonoutichii*. Cmentarz ów dziś jest polem, przez które idzie droga z gościńca do Siedlisk. Suchodoły liczą obecnie ludności chrześcijańskiej głów 567.

F. M. S.

Suchodrzewka (*Lonicera Xylosteum* Lin.), jestto nazwa krzewu leśnego, który po naszych lasach liściastych i zaroślach suchych, ale nie piaszczystych, bardzo często się trafia. Zowią go także niekiedy *zymalzą* lub *wisienką*, bo ma owoce takie, jak bardzo drobne wisienki, tylko zawsze parzyste i ze sobą zrosłe. Zresztą suchodrzewkę poznać można po liściach jajowatych, po drobnych kwiatkach żółtawo-białych, z kątów liści wyrastających. Zawsze parzystych, których korony są dwuwargowe, z wargą górną 4 łateczkową, a dolną wąską, mocno odwiniętą. Kwiateczki te ukazują się w Maju i Czerweu, owoce zaś dojrzewają we Wrześniu, i miały dawniej użycie lecznicze (*barcae Xylostei*), jako mocno przeczyszczające, pedzące mocz, a nawet sprawujące wymioty. Dziś użytecznym jest tylko drewno z tego krzewu. Żółtawo-białe, gładkie, tak twarde i kruche jak kość, i ztąd nazwa suchodrzewki powstała. Używają tego drewna na laski, bicze, czółenka tkackie, zęby do grabi, ćwieczki szewskie, na cybuchy i t. p. przedmioty. Jako krzew ozdobny sadzi się suchodrzewkę po parkach, ogrodach i zagajnikach. Wreszcie jej liście jedzą

chętnie kozy i owce, a drewno może służyć i na opał. Lecz inne gatunki suchodrzewek, zwłaszcza cudzoziemskich, bardzo często spotykać można po naszych ogrodach i parkach, pod nazwą *Lonicer*, jak np. *Lonicera alpigena* Lin., *L. coerulea* Lin., *L. tatarica* Lin., *L. canadensis* Sprng., *L. nigra* Lin., i wiele innych. Ta ostatnia rośnie dziko na Karpatach, gdzie jest prawdziwą ozdobą tajemnych lasów. Inne pochodzą z południowszej Europy, lub ze Wschodu, a do tworzenia kłębów w naszych ogrodach wraz z tawułami czyli Spiremami powszechnie są używane. F. Be...

Suchomelszczyzna, tak nazywano w dawnej Polsce czynsze z wiatraków, deptaków, to jest młynów końskich i ręcznych młynów. K. Wl. W.

Suchona, rzeka, początek bierze z jeziora Kubińskiego, w gubernii Wołogodzkiej. Bieg jej wynosi przeszło 75 mil; wszędzie prawie jest żeglowną. W pobliżu miasta Uściuga Wielkiego, zlewając się z rzeką Jugiem, tworzy Dźwinę północną. Rzeka ta dziwne przedstawia zjawisko; co rok bowiem na wiosnę, gdy już lody puszczają, płynie w górę (na rozległości od ujścia do niej rzeki Wołody, aż do wypływu swego z jeziora) do jeziora Kubińskiego. J. Sz..

Suchorowski (Michał), współczesny filolog i wierszopis, doktor filozofii obojga prawa i nauk wyzwolonych, urodzony w r. 1802 w Galicyi, był adwokatem przy stanach Galicyjskich. Pierwotnie w wolnych chwilach zajmował się ułożeniem grammatyki polskiej dla Niemców, a niemieckiej dla Polaków, potem pisał wiersze i sam układał do nich muzykę, w końcu zwrócił się do badań filologicznych nad językami słowiańskimi. Są w druku następujące jego prace: 1) *Theoretisch-praktische Anleitung zum gründlichen Unterricht in der polnischen Sprache* (Lwów, 1829, w 8-ce, wyd. 2-ie; tamże, 1832, wydanie 3-ie, znacznie przerobione tamże, 1861). 2) *Zabawki dramatyczne* (Wiedeń, 1831, w 8-ce). 3) *Pierwiastkowa grammatyka języka niemieckiego*, (Lwów, 1833, w 8-ce). 4) *Szczytna pieśń Słowian w dziesięciu mowach pobratymczych*, (Lwów, 1861, w 8-ce) z notami. 5) *Wanda Potocka czyli schronienie w lasu Ś. Zofii, melodrama z muzyką* (tamże, 1832). 6) *Wieniec pieśni żebrackich z notami* (tamże, 1860). 8) *Klucz do głównych narzeczy Słowiańskich* (tamże, 1863). F. M. S.

Suchorzewski (Stanisław), mąż w swoim czasie bardzo uczony i bardzo dowcipny, i ztąd wielbiony przez ks. Reszkę, (ob.), żył w drugiej połowie XVI stulecia, szlachcic Wielkopolski, herbu Zaręba. Listy jego są drukowane w dziełach tegoż Reszki.

Suchorzewski (Jan), sławny poseł za sejmu czteroletniego, był wojskim wschowskim, wybrany posłem z województwa Kaliskiego na sejm 1788, był autorem projektu usamowolnienia miast; zwolennik dawnego stanu rzeczy, pisał i mówił wiele przeciwko ustawie 1791 roku. Czynny w konfederacyi targowickiej, skończył dnie swoje na dworach panów, u których rezydował w pierwszych latach bieżącego stulecia. Liczne jego mowy są drukowane w zbiorze mów sejmu czteroletniego, osobno wydane są: 1) *Uwagi nad konstytucyją polską 3 Maja 1791 r.* (Warszawa, 1791, w 8-ce). 2) *Zasady praw miejskich* (tamże, 1789). F. M. S.

Suchoty, gruźlica płuc (*tuberculosis pulmonum*, *phtisis tuberculosa*), jest chorobą powstającą w skutek wytworzenia się nowotworu gruźkowego, przeważnie w tkance płuc. Gruźelek, *tuberculum*, przedstawia się w postaci małego guzika od wielkości ledwie okiem dostrzegalnej, do wielkości ziarnka grochu; z początku jest dość twardy, nierówny, szarobiaławy z drobnymi wypustkami niekiedy przeświecający i galaretowaty, następnie staje się żółtawym,

kruchym. Siedliskiem jego przeważnie są: płuca, błona śluzowa przewodu pokarmowego i gruczoły kreskowe. Gruzełek taki składa się z komórek bardzo małych o stosunkowo wielkich jądrach. Punktem wyjścia gruzelków są komórki tkanki łącznej, z których powstają przez ich rozrośnięcie; z początku też zachowują postać gwiazdowatą, wrzecionowatą poczem zlewają się w jedne ogniska; naczynia przytem nie wytwarzają się żadne, zład pierwiastki te nie są zdolne do żadnej organizacyi, podpadają tylko przeistoczeniu wstecznym, usychaniu i stłuszczeniu, w skutek czego gruzełek staje się kruchym, biało-żółtawym serowatym i po zupełnem stłuszczeniu może być zupełnie wchłonięty, najpomysłniejsze ale i najrzadsze zejście, lub może zupełnie uschnąć, lecz co najczęstszem bywa rozpada się, pociągając w rozpad i tkankę przyległą, tak że w miejscu pierwotnego ogniska powstaje naruszenie całości jama gruzlicza, caverna. Proces ten występuje nieraz w wielu organach, jest zatem wynikiem ogólnego usposobienia, bywa ostrym lub przewlekłym w każdym razie jest nowotworem złośliwym. Stosownie do przebiegu dzieli się na: gruzlicę ostrą i przewlekłą. 1) *Gruźlica ostra, suchoty galopujące, tuberculosis acuta*, jest chorobą powstającą z wytworzenia się gruzelków naraz w wielkiej ilości, przebiegającą zwykle śmiertelnie w ciągu kilku tygodni przy wzrastających objawach chorobnych ze strony płuc i głowy w obec ciągłej gorączki. Z początku choroby bywa dreszcz po którym wkrótce następuje rozpalenie, suchość skóry, wielkie przyspieszenie pulsu. Tacy chorzy skarżą się na ból głowy, zawrót, szum w uszach wprędce czują się bardzo osłabionemi, doznają bólów w członkach i stawach, gorączka jest ciągła, tętno 108—120 uderza na minutę wieczorem stan się pogorsza. Z początku policzki bywają zaczerwienione poczem czerwonosc ustępuje bladosci, usta przybierają odcień sinawy, wzrok staje się błędnym matowym, następuje prędki upadek sił a po pewnym czasie znaczne wychudnienie. Mocz jest ciemny mętny, czasami zawiera w sobie białko. Po kilku dniach pojawia się kaszel męczący, szczególnie uciążliwy w nocy, z początku jest suchy, później połączony bywa z plwociną skąpą ciągnącą się, czasami krwią zaharwioną, w końcu z bardzo obfitą śluzowo-ropną. Oddech jest stale przyspieszony 40—60 razy na minutę i jednocześnie z tem przyspieszeniem występuje i duszność. Ból piersi kłujący nie bywa stałym i najczęściej występuje pod obojczykami. Opukiwanie zwykle nie wykazuje stępienia, najczęściej tylko ton wyższy pod jednym z obojczyków. Przy wysłuchywaniu słychać tak z przodu jak i z tyłu w wierzchołkach płuc, oddech ostry nieoznaczony z przedłużoną expiracją, wreszcie płuc rżenia suche, swisty, a miejscami rżenia drobne wilgotne. W przebiegu choroby daje się nieraz słyszeć w wierzchołku płuca oddech oskrzelowy i wyraźna bronchophonia. Noco tacy chorzy spędzają bezsenne i przy ciągle wzrastającym osłabieniu duszności, wpadają w stan osupienia, stuporu, mającą, mowa staje się niewyraźną, oczy nieruchome, źrenice zwężone. Również stałemi są i zaburzenia ze strony przewodu pokarmowego, z początku już tracą apetyt, pragnienie mocne, język biało lub żółto obłożony, smak gorzki, później język zasycha, pokrywa się sadzowatym osadem, pęka; stolec częściej bywa rozwolniony, połączony z hółem w brzuchu. Choroba trwa od 2 tygodni do 2 miesięcy, zwykle kończy się śmiercią, rzadko przechodzi w formę chroniczną. Podpadają jej najczęściej ludzie między 16 a 40 rokiem, wyniszczeni, żyjący w złych higienicznych warunkach, w wielu razach widocznym jest wpływ dziedziczności. Ze wszystkich środków i to tylko przy niezbyt natężonym procesie, najskuteczniejszym okazał się tran, przy duszności i silnych bólach, zaleca się bardzo ostrożne miej-

scowe upusty krwi, a lepiej jeszcze środki odciągające, jak wezykatoryje; przy bardzo przyspieszonym obiegu krwi, napar z naparstnicy (*digitalis*) z dodatkiem makowca (*opium*) i kwasów. Za napój podaje się lemonjada, a pożywienie ograniczyć należy do mleka, rosółu. Po złagodzeniu objawów zadrażnienia, należy chorych wzmacniać posiłną dyjetą, środkami gorzkimi i winem. — 2) *Gruźlica przebiegła, suchoty, tuberculosis chronica*, jest chorobą płuc i całego organizmu, powstająca w skutek wytworzenia się gruzelków, charakteryzująca się kaszlem, bólem piersi, płucem krwią, dusznością, ogólnem wychudnieniem, upadkiem sił, gorączką trwającą i zwykle śmiertelnem zejściem. Początek choroby zwykle jest nieznaczący i często dopiero krwotok płucny zwraca uwagę chorego i lekarza na cierpienie, już znacznie posunięte. Kaszel suchy w nocy silniejszy, trwa już oddawna, jest uporczywy, powraca bez żadnej widocznej przyczyny i dla tego chory przyzwyczajwszy się do niego, nie zwraca na to uwagi. Dość prędko zaczyna cierpieć i ogólny stan, choroby tacy łatwo się męczą, siły ich opuszczają, wygląd staje się chorobliwym, bledna, chudną i do tego przylęcza się lekki stan gorączkowy, puls jest przyspieszonym, 88—92 uderzeń na minutę, doznają bólów kłujących przeszywających w piersiach i stale pod łopatkami, w nocy łatwo się pocią. Z początku płwocina jest skąpa, śluzowa, piana, później jest coraz obfitszą, zielonąwą, zbitą, czasami z prążkami krwi pomieszana, w końcu jest rozplywająca się, do ropy podobną. Krwotoki płucne (*haemoptysis*) zdarzają się dość często, więcej jak u połowy suchotników i krew bywa jużto w niewielkiej ilości do płwociny przymieszana, lub zupełnie czystą 1/2 do uncyi na raz i może się nieraz przez kilka dni z rzędu pojawiać. Częstszemi są one u kobiet niż u mężczyzn, częstszemi przed 40 rokiem życia, jak po 40. Duszność stale występuje, z początku po zmęczeniu, bieganiu, później i w zupełnym spoczynku. Z powodu stalego umiejscowienia się gruzelków w wierzchołkach płuc, już bardzo wczesnie, znajduje się przy opukiwaniu stępienie pod obojczykiem, lub nad grzebieniem łopatki, połączone ze zmniejszeniem się elastyczności i bolesnością. Przy wysłuchywaniu słyszy się z początku oddech nieoznaczony z przedłużoną expiracją, później oddech oskrzelowy i bronchophonia. Gdy zaś gruzelki przeszły w rozmięczenie, miejscami potworzyły się jamy, znaki te stają się wyraźniejsze; oddech pęcherzykowy coraz bardziej znika, w miejsce niego słychać rżenia suche, chrapliwe, wilgotne, przy dużej jamie rżenie nabiera odgłosu metalicznego, a wypukiwanie daje wtedy odgłos tympaniczny a nawet dźwięk pękniętego garbka. Gruźlica płuc towarzyszą często owrzodzenia krtani, pociągające za sobą chrypkę, a w końcu utratę głosu. Przy końcu występują czasami zapalenia płuc, opłucnej lub jej przedziurawienia (*pneumothorax*). Gorączka z początku jest umiarkowana z exacerbacjami wieczornymi, trwającymi do rana, w dalszym rozwoju choroby przybiera charakter ciągły. Język jest obłożony, pragnienie duże, apetyt mierny, przy wzroście gorączki znika zupełnie, czasami bywają mdłości, ból w dołku, stolce z początku więcej zatrzymane, przy końcu rozwolnione, wypróżnienia są płynne, nieprzyjemnie woniące i w tym czasie doznają choroby częstego bólu brzucha. Ból głowy nie bywa stale, częściej występuje u dzieci i wtedy bywa bredzenie, bezsenność, śpiączka. U kobiet menstruacja staje się skąpą i nieregularną, błędnem zaś jest jakoby łatwiej miały zachodzić w ciążę, tak samo jakoby i u mężczyzn miał się zwiększać popęd płciowy. W dalszym ciągu choroby błądność coraz jest większa i tylko przy exacerbacji gorączkowej, ustępuje określonej czerwoności na twarzy, usta i dziąsła bledną, siły upadają, pełność ciała znika,

obojezyki, łopatki, żebra sterczą pod skórą, po tkance tłuszczowej i łącznej znikają mięśnie i w końcu wpośród takiego wycieńczenia, chorzy umierają. Choroba jest najczęstszą między 20 a 30 rokiem. Osoby osłabione więcej jej podlegają. Najbardziej sprzyja rozwojowi gruźlicy: wilgotne, zacienione, zimne mieszkania, niedostateczne pożywienie, nadmierna praca, nadużycia wszelkiego rodzaju, utrata soków, chroniczne choroby, słowem wszelkie wpływy działające osłabiająco, wyniszczająco na organizm. Suchoty są chorobą najbardziej rozprzestrzenioną; żadna miejscowość nie jest od niej wolną, błędem jest, jakoby okolice błotne, będące siedliskiem ziwnicy, miały być wolne od gruźlicy. Pomimo licznych prac i środków sławionych, jako specyfikki przeciw suchotom; żaden, nawet tran nie odpowiada celowi i lekarzowi pozostaje, nie uchodząc się do specyfików, zadość uczynić dwóm wskazaniem: poprawić odżywienie i troskliwie usuwać wszelkie zaburzenia. Przy usposobieniu do suchot jak u dzieci słabych, zrodzonych z rodziców suchotników, należy się starać o mamki zdrowe, silne, karmić takie dzieci rok cały i dawać im pożywny rosół, mleko, jaja, wcześniej przyzwyczajać do mięsa, w końcu drugiego roku podawać w małych ilościach stare wino, kawę zołędziową, w południe posilne pokarmy mięsne wraz z roślinnymi, troszczyć się o spokojny sen i regularne wypróżnienia. U dzieci starszych i dorosłych, obok pożywienia posilnego zaleca się: wystrzeganie gorących napoi, zbytnej pracy, tańców, używania za pokarm rzeczy tłustych, kwaśnych, korzennych, przy zaburzeniach trawienia podaje się wody sodowe, Vichy przy usposobieniu do bezkrwistości, wody żelazne, przy często wracających dyjarjach i środki gorzkie, mech islandzki, tysiącznik. Jednym z najlepszych pokarmów jest mleko i serwatka, najwłaściwiej ich używać w pośród lata, w okolicach podalpejskich, jak: w Rigi, Wejssbad, Bex, Rosinière, St. Cergue lub w Szląsku Charlotfenbrunn Rejnerz, Salzbrunn, a także w Ischl, Meran, Baden-Baden. Chorzy tacy winni używać umiarkowanego ruchu na świeżem powietrzu, wystrzegać się zimnej, wilgotnej, dżdżystej pogody, na golem ciele nosić flanelę. Pokoje sypialne winny być obszernie, ciepłe, na słońce wystawione. Wreszcie bardzo skutecznym okazał się dla suchotników pobyt w cieplejszym klimacie. Ze środków lekarskich obok takiego higienicznego postępowania, najlepszym jest tran, w wielu razach użyty z początku choroby, sprowadza wyzdrowienie, w każdym razie zapobiega zbyt szybkiemu wycieńczeniu. Przy bezsenności bólu obfitej expectoracji podaje się makowice (opium), morfina, belladonna; kaszel najlepiej się łagodzi środkami: klejkami śluzowatymi, a przy bardzo uciążliwym pomagają środki odciągające na skórę. Krwotoki płucne wymagają u osób niezbyt wycieńczonych, nawet miejscowych krwi upustów, zawsze jednak z wielką ostrożnością zastosowywanych, środków ściągających, sporyszu, garbnika, ołowiu, żelaza, kwasów. Dusznosc najlepiej ustępuje przy użyciu narkotyków. Na wielką uwagę zasługuje ze strony lekarza stan kanału pokarmowego. Przy zmniejszonym apetycie, nudnościach, podają się alkalijskie obok ścisłej diety. Przy dyjarjach uporeczywych należy unikać jarzyn, owoców, po obiedzie dawać stare czerwone wino i środki ściągające, jak saletran srebra, garbnik, octan ołowiu, łącząc je ze środkami gorzkiemi, aromatycznymi. Wreszcie w obec tak długiej, uporeczywej choroby, należy podtrzymywać odwagę, cierpliwość chorego, co tem jest łatwiejszem, dla wielkich nadziei, jakie suchotnicy mają. *Dr. J. W.*

Suchowon, miasteczko w gubernii Grodzieńskiej, leży pod 53° 35' szerokości północnej i 40° 46' długości wschodniej, odległe o 10²/₇ mil od miasta

gubernijalnego Grodna Liczba mieszkańców jego wynosi 1,903 głów płci obojga (w r. 1863).

J. Sa...

Suchtelen (Jan Piotr, hrabia), rossyjski generał inżynierii i dyplomaty, urodził się r. 1759 w niderlandzkiej prowincyi Oberyssel, był oficerem inżynierii w wojsku hollenderskiem, w r. 1782 przeszedł do służby rossyjskiej w stopniu podpułkownika, a w czasie wojny szwedzkiej był już generałem. W r. 1793 wysłany do Polski, zostawał w stosunkach z królem Stanisławem Augustem, ciężko raniony w kwietniu 1794 r. w Warszawie, zostawał w niewoli aż do wejścia Suworowa. Za cesarza Alexandra I urządził służbę sztabu generalnego, nader ulepszył także wydział inżynierii. W depot topograficznym pod jego kierunkiem przygotowano kartę geograficzną Rossyi w stu arkuszach. W wojnie przeciw Francyi r. 1813 znajdował się w orszaku następcy tronu szwedzkiego, w r. 1814 był z wojskiem sprzymierzonym w Paryżu, a następnie posłem rossyjskim przy dworze szwedzkim, aż do śmierci. Umarł r. 1836 w Sztokholmie. Suchtelen posiadał wiele różnorodnych naukowych wiadomości, zwłaszcza w matematyce i historii literatury, prowadził korespondencyję z najslawniejszymi bibliotekarzami w Europie. Jego zbiór numizmatyczny, opisany w części przez Sestinię, dostał się akademii nauk w Petersburgu, jeszcze za życia generała. Galleryja obrazów, wprawdzie nie nader bogata, ale wyborowa. Biblioteka, jedna z największych sprzymierzonych w Europie, składała się z rękopismów, rzadkich wydań i dzieł przepychu.—Syn jego *Paweł Suchtelen*, urodził się r. 1788, wstąpił do służby wojskowej r. 1802, w r. 1805 w bitwie pod Austerlitz dostał się w niewolę francuzką, ranny, ale nie długo był wymieniony; w r. 1808 odbywał kampanię szwedzką, a następnie turecką i francuzką r. 1812; w r. 1828 miał udział w kampanii szwedzkiej. W r. 1830 mianowany wojennym gubernatorem orenburgskim, umarł nagle r. 1833. Wydał: *Précis des événemens militaires de la dernière guerre entre la Russie et la Suède en 1808 et 1809.*

Suchten (Krzysztof), wierszopis łacińsko-polski, rodem Gdańszczanin, żyjący w końcu XV i pierwszych latach XVI wieku, hawił na dworze Zygmunta I w Krakowie, i opiewał zwycięstwa wojenne za jego panowania w poematach, które wyszły pod tytułem: 1) *De nobili et gloriosa victoria per Sigismundum a Moscis reportatae* (Kraków, w drukarni Hallera, 1514, w 4-ce). 2) *Illustrium aliquod virorum carmina de memorabili cede Moschorum apud Alexandri Magni peracta* (Rzym, 1515, w 4-ce). F. M. S.

Suchten (Alexander), wierszopis i także rodem z Gdańska. Pod Wilhelmem Gnafuszem uczył się w Elblągu, a później pod Sabinem w akademii krakowskiej. Zachęcony dobrodziejstwami możnego mecenasa uczonych Wielkopolan, Andrzeja Górki, kasztelana poznańskiego, napisał pomiędzy inenmi, poema łacińskie pod tytułem: *Vandalus* (Królewiec, 1547), który poświęcił temuż Górcce, a w którym opiewa dzieje Polskie. F. M. S.

Suchum-Kale, miasto portowe i forteca w Abchazyi, w gubernii Kutaiskiej. (w kraju Kaukazkim), leży pod 42°59' szerokości północnej i 58°40' długości wschodniej, nad brzegiem morza Czarnego, na równinie, mającej około $\frac{1}{7}$ mili średnicy, u podnóża odnogi góry. Wzdłuż całego miasta urządzona droga bita, z bulwarkiem po obu stronach, idąca aż do samej przystani. W fortecy znajduje się cerkiew grecko-rossyjska, zaś poza fortecą kościół katolicki. Domów w ogóle około 150, z tych 15 murowanych; sklepów 37. Liczba mieszkańców wynosi 304 głów (w r. 1863). Tu się znajdują: zarząd naczelnika wojennego, policji miejskiej, komora kwaterno-celna, magistrat wraz z sądem pokoju i po-

wiatowym, szkoła, ogród botaniczny, przeznaczony do uprawy najlepszych gatunków wina, drzew owocowych i roślin egzotycznych. Miasto pobiera $\frac{1}{5}$ część dochodów celnych, czynsze z gruntów, tudzież opłaty tak zwane *lastowe*, z zakładów przemysłowych, handlowych i t. d. O ruchu handlowym znajduje się wiadomość przy opisie gubernii *Kulańskiej*. J. Sa...

Suchynicze, miasto gubernii *Kułuskiej*, odległe o $13\frac{5}{7}$ mil od miasta gubernijalnego *Kuługi*. Liczba mieszkańców jego wynosi 6,000 głów płci obojga (w r. 1863). J. Sa...

Suchywilk (Janusz), arcybiskup gnieźnieński, pisał się także *Janem ze Strzelec*. Urodzony we wsi Strzelecu pod Szydłowcem, z ojca Przemysława, herbu *Grzymała*, noszącego już przydomem Suchywilk, wojewody kaliskiego. Był siostrzeńcem arcybiskupa *Jarostawa ze Skotnik*. W naukach doskonalił się za granicą i tam stopień doktora prawa kanonicznego otrzymawszy, powrócił do kraju. Mianowany kanonikiem wrocławskim 1337 r. zostawał nieodstępnie przy boku króla *Kazimierza Wielkiego*, a nawet, jak powszechnie utrzymują, był redaktorem *Ustaw wiślickich*; potem kanonik i proboszcz gnieźnieński. Kancelerz ruski 1356 r. zamienił poprzednie probostwo na dziekaniją krakowską. Przy końcu panowania *Kazimierza Wielkiego*, wyniesiony na godność kanclerza koronnego, tak wielkiej nabył łaski i wziętości u tego monarchy, że go mianował wykonawcą ostatniej woli swojej. Po zgonie *Kazimierza Wielkiego* w r. 1370, przez sejm wysłany został razem z *Floryjanem Mokrskim* biskupem krakowskim, do króla *Ludwika* z wezwaniem na tron polski. Wkrótce potem złożył kancelerstwo i wziął probostwo katedralne krakowskie. W tymże samym atoli roku mianowany był arcybiskupem gnieźnieńskim za życia wuja *Jarostawa*, i wybrany przez kapitułę gnieźnieńską, oraz protegowany przez króla *Ludwika*, łatwo otrzymał potwierdzenie papieża *Grzegorza XI*, w czasie pobytu swego w *Awinionie* i tamże wyświęcony został 24 Maja 1370 r. Tegoż roku 1 Czerwca objął rządy archidiecezyi. Za czasów tego arcybiskupa odprawili się Synod prowincjonalny w *Uniejowie* z polecenia papieża, i w interesie zasilków dla *Rzymu*, i drugi w *Kaliszu* w celu uchylecia duchowieństwa od nałożonego na nich podatku. W ogóle był to mąż stanu znakomity, człowiek zdolny i rozumny, z talentów sławiony, ale pasterz niedbały i biskup niedobry. o Kościół nie starowny, dla krewnych powolny. Umarł w *Zninie* 1382 r., pochowany w *Gnieźnie*. F. M. S.

Suczawa, miasto na *Bukowinie* w *Galicyi*, obwodzie *Czerniowieckim*, 5 mil od miasta *Seretu* (ob.) odległe, dawniej rezydencja książąt i biskupów *mołdawskich*. liczy do 7,000 mieszkańców, między temi 1.272 ormijan wyznania wschodniego, jeszcze za czasów *Alexandra*, wojewody *multańskiego*, r. 1430 osiadłych. Tam znajduje się sąd miejski, szkoły normalne, główny urząd poboru cel, klasztor księży *Bazylijanów* wyznania grecko-wschodniego i ruiny starożytnego grodu. Fabryki wyrobów *safjanu* i *korduannu*, są dosyć znaczne. Między starożytnościami jest godny widzenia dawny kościół katedralny z grobowcem św. *Jana Nowi*, patrona *Bukowiny*, którego relikwije cesarz *Józef II*. na prośby mieszkańców z *Żolkwi*, dokąd niegdyś przed napadem *Turków* uwieczniono były, napowrót sprowadzić kazał. Miasto to dawniej kwitnęło handlem, liczące 40 kościołów i 1,600 domów, posiadające najdawniejsze przywileje pobierania cel, jako twierdza ucierpiało wiele pamiętnych oblężeń, mianowicie r. 1497 przez *Jana Albrechta*, 1572 przez wojewodę *Tomzę*, 1600 przez hetmana *Zamojskiego*, 1675 od *Jana Sobieskiego*, a tego samego roku przez *Turków*, którzy toż miasto zdobyli i zupełnie spustoszyli.

Suczawica, niekiedy, lecz niewłaściwie, *Soczewicą* zwana, wieś na Bukowinie (ob.) w Galicyi, obwodzie Czerniowieckim, od miasteczka Radauc (ob.) 3 mile odległa, z obwarowanym klasztorem ks. Bazylijanów obrządku wschodniego, w którym kilka księżących grobowców rodziny Mogiłów i inne starożytności się znajdują. C. B.

Suć, jezioro w królestwie Polskiem, gubernii Lubelskiej, powiecie Siedleckim, we wsi Rażny, pośród gruntów płaskich położone, zajmuje przestrzeni morgów 6.

Sudak, miasto w powiecie Teodozyjskim, w gubernii Tauryckiej, odległe o 14⁵/₇ mil od miasta gubernijalnego Symferopola. Słynie z winnie i ogrodów owocowych. J. S...

Sudan, czyli *Beled-es-Sudan*, to jest: kraj czarnych ludzi czyli negrów, stanowi już od czasu Wieków Średnich, ogólną nazwę rozległych ziem Afryki środkowej, ciągnących się na południe pustyni Sahara (ob.) ku równikowi i ginących w nieznanne po dziś dzień przestworza. Wśród obszarów tych, nowsi geografowie odróżniają powszechnie: Sudan wyższy czyli górny od Sudanu dolnego, płaskiego. 1) *Sudan górny*, czyli wyższy, który stanowiłby północno-zachodni kraniec wyższy Afryki południowej, gdyby go nie przerywała dolina niższego Nigru (ob.), rozciąga się od owej doliny począwszy ku północy i zachodowi, aż po źródłiska rzek Nigru, Senegalu i Gambii, i obejmuje góry i podgórze Kongo, podnoszące się wzdłuż nizin nadbrzeżnych Gwinei północnej i Senegambii, oraz państwa Aszanti, Dahomeh, kraje Mandingo'ów i Fulah'ów, odznaczające się wszystkie obfitem nawodnieniem, bujną roślinnością, pyszną i dziewiczą krzewistością lasów, w ogóle całą krasą przyrody przy niewyczerpanem bogactwie płodów zwrotnikowych i złota. 2) *Sudan dolny* czyli właściwy, zwany także *Nigrycją*, t. j. Krajem Nigrów, Negrów, a u krajowców noszący nazwę *Takrur*, *Tekrur*, a po części *Asnu*, ciągnie się od północnych i południowych pochyłości gór Sudanu wyższego ku wschodowi aż do Kordofanu i krajów górzystych, holdowniczych niegdys Abissynii, tworzy pośrednią ziemię między krańcem północnym Afryki górnej (środkowej), a pustynią i uważaną być może za podgórze, czyli przodkową krańca tego wyniosłość, w coraz gęściejsze piętrzącą się wzgórze. Nie jest zatem ów Sudan dolny płaską równiną, ale krajem pofalowanym w pagórki i pasmami wzgórz pociętym, których średnia wysokość dochodzi do 1,200 stóp nad poziom morza. Położenie jego, między bezwodnem morzem piasków pustyni, której brzeg formuje poniekąd północną jego granicę, a nieprzebytymi rozdołami i krainami gór na południu, obok zabójczego dla obcych klimatu, dzikości i łupieżstwa mieszkańców wojujących się wzajem hezustannie, czynią żeń jedną z najnieдоступniejszych okolic na kuli ziemskiej, o której bliższe poznanie wielokrotnie się pokuszali niespracowani podróżnicy, jak: Mungo-Park, Dochart, Laing, Denham, Clapperton, Caillé i Lauder, a w nowszych czasach i niemcy Overweg (zmarł 27 Września 1825 r. w Kuka, nad jeziorem Czad) i Barth z Hamburga, a po nich Vogel z Lipska, Bleek z Bonn (1854 r.) i inni. Podobnie jak na krańcu północnym Sahary, w Bildulgerid, spływają i na południowym pustyni brzegu, rzeki i potoki do morza piaszczystego, ginąc tu przy stosunkowo szczupłej wól massie, łakomo pochłonięte przez rozpalone piaski pustyni, pozostawiając za sobą łąchy wodniste, których woda przybiera zwykle smak soli przymieszanej do piasku i w czasie roztopów i deszczów peryjodycznych w szerszy ściele stę poziom, kształt wielkich jezior przedstawiający. Dalej na południe, wody stają się coraz obfitszemi, po części zbyt obfitemi, za-

lewającymi czasami ziemie do niezwyklego stopnia uprawy przydatne. Niger z licznymi swemi przytokami, niemniej *morze Sudańskie*, wielkie jezioro Czad czyli Tsad, również ze swemi przytokami, jak: Szari od południa, Yesu od zachodu, Bhata czyli peryjodycznym strumieniem doliny Gazelli (Wad-el-Ghasal) od wschodu (nie płynącym, jak mniemano, ku wschodowi do jeziora Fittre), tworzą dwa wielkie i obfite wód lożyska i systemy, tamten dla Sudanu zachodniego, ten zaś dla wschodniego. Obie części dzieli kraj górzysty Mandara, ciągnący się od południo-wschodu ku południo-zachodowi, podnosząc się na południe Bornu pod 10° szer. półn., w strome i przepaściste skały, pełen potoków i małowodnych krajobrazów, a którego wierzchołki na 2,500 stóp nad poziom morza wzniesione, ukazują od strony południowej drugie pasmo wyżej nad nie sterczących szczytów, wśród których wyróżnia się Mendefi, jeden z najlepiej znanych. Najnowsze atoli badania, wykryły wśród owego węzła gór rozległe równiny pod nimi rozpostarte, jak np. obszerny kraj Adamua; a góry owe, jako i dalsze na wschodzie, zdają się tworzyć pojedyncze, osobne masy. Szczyt Alantiga w Adamua dochodzi do 9—10,000 stóp wysokości, lecz nie sięga strefy wieczystych śniegów. Klimat w pobliżu pustyni i równika, oczywiście niezmiernie gorący; upały w dni letnie prawie bezustanne. Średnia temperatura roczna w Kuka nad jeziorem Czad wynosi 23° R.; w Bornu od Marca aż do Czerwca termometr w dzień rzadko wskazuje niżej 30° w nocy nawet nie opada niżej 28°. Ale za to w tak nazwanej porze zimowej, w porze deszczów, spada w nocy nieraz pod stopień zmarznięcia wody. Przeciwności te, połączone z uporczywymi febrami wywołującymi się z wiaznów wydobywających się z bagien i wylewów po kilka miesięcy stojących, zgubnymi są nawet dla miejscowej ludności okolic głębiej położonych. Grunta, o ile w nie nie wdziera się piasek pustyni w tysiącznych zagłębieniach, i o ile nie zbywa im na wodzie, są nader urodzajne i mnóstwem podzwrotnikowych pokryte roślin. Na nieprzejrzanym okiem łąkach, rosną dziko wśród traw wielkie adansonije, po bujnych gajach drzewa tamaryndy i mimozy, euforbije wielkości drzew, palma delebska wystrzelająca aż do 120 stóp wysokości, palma dumowa, rzadziej nieco palma daktylowa, na wschodzie drzewo welniaste. Mieszkańcy uprawiają i sieją pszenicę, ryż, kukurydzę, proso durrah, soczewicę, bób i inne warzywa, rośliny cebulkowe i ogórkowe, konopie, tytoń, bawełnę, indygo, pieprz czerwony (turecki), koryander i t. d. Hodują nadto bydło, owce, wyborne osły i konie, piźmowce w klatkach, na brzegach pustyni wielbłądy. Widzieć tu się dają słonie, nosorożce, hipopotamy, lwy, pantery, hijeny, szakale, strusie, ptastwo o pierzu patrem i jaskrawem, wielkie płazy i gady, krokodyle, węże i owady rozlicznych gatunków. Góry obfitują w minerał; najczęściej napotyka się rudę żelazną i miedzianą, rzadziej złoto, ołów, cynę, saletrę i siarkę; sól bywa sprowadzana. Ludność złożona częścią ze starych miejscowych plemion, częścią z wędrownych szczeptów negrów, rozlicznymi wyrażających się językami i narzeczeniami (ob. *Język*). Jest ona już to wyznawczynią nauki Muhammeda, którego religija coraz bardziej się tutaj szerzy po szkołach, gdzie koran wykładają i ludność ta wespół z rozkołnizowanymi tu po wielu miejscach Arabami, stanowi naród najbardziej z pośród innych ucywilizowany, pojętny i moralny; już to pogańska, dzika i klótliwą, acz nie do tego stopnia krwiożerczą, jak nią jest lud Aszanti i Dahomeh. Obok rolnictwa, hodowli bydła i rybołówstwa, trudnią się ucywilizowani mieszkańcy rękodzielami i rzemiosłem, pełne wartości nieraz wyroby w obieg handlowy puszczać. Najpowszechniejszą z nich jest przeróbka bawełny i farbier-

stwo indygowe, dopełniane przez kobiety, na barkach których spoczywa także ciężar roboty w polu i około roli. Oprócz tego, dostarcza Sudan zachodni cały szereg sztucznych wyrobów i tkanin, zwanych *Sudańskimi*, zapelniających targi oazów i dochodzących aż do Marokko. Małoznaczącem jest górnictwo i hutnictwo. Handel przecież jest ożywiony i we wszelkich rozszerzony kierunkach, szczególnie ku północy. Jednak wyłącznie niemal jest on w rękę cudzoziemców; na północy trudnią się nim Taurykowie Sahary i Arabowie z Kairu, Udszila, Fezzan, Tunis, Tripoliz i Fez, gdy tymczasem miejscowi kramarze zaledwie po za granice krajów swych wychodzą nad brzeg morza, a więksi handlarze i kupecy kraju nie opuszczają. Cały handel odbywa się za pomocą karawan, jak w Saharze, a drogi jego łączą się z drogami na północy, wschodzie i zachodzie wytkniętymi. Do najważniejszych targowic i placów handlowych należą: Sego, Bamnaku, Sansading, Dżinnie, Timbaktu, Kaszna, Kano, Kuka, Angornu, Rabbah, Wara. Głównymi towarami wywozowymi są: bawełna, kość słoniowa, korkidan czyli róg nosorożca, nader cienka wełna, strusie pióra, piżmo, gumna sudańska (kadzidło), kopal gumowy, czarcie łajno (*assa foetida*), senna (*gumma*), pieprz, kardamon, drzewo hebanowe, sandałowe i tamaryndowe, indygo, skóry, wyroby bawełniane błękitne i błękitno nakrapiane, materyje i tkaniny jedwabne (*sudańskie*), kobierce, wyroby skórkowe, przedewszystkiem zaś złoto i niewolnicy czarni (*negry*). Główny targ złota znajduje się na zachodzie w Dżinnie i Timbaktu, na wschodzie w Darfur. Do handlu wchodzi ono częścią w kształcie proszku czy pyłu (*tibber*), częścią w przeróbce na pierścienie i inne ozdoby. Pod względem handlu niewolnikami, Sudan był oddawna głównem jego targowiskiem, z kąd towar ten na wszystkie strony świata wysyłano i dotąd jeszcze wysyłanym bywa, z największą szkodą wszelkich stosunków wewnętrznych kraju. W wielu też okolicach liczba niewolników znacznie liczbę wolnych przeważa. Do najcenniejszych przedmiotów przywozowego handlu należą: suknie i odzież bawełniana angielskiego wyrobu: płótno, chustki i szale, dywany z północnej Afryki, płaszcze wełniane (*haiki* z Fez), pasy wełniane i jedwabne, jedwab surowy, aksamit, chustki jedwabne do nosa, sztaby i towary żelazne, strzelby i inna broń częścią z Anglii, częścią z Ameryki północnej, częścią z Niemiec (mianowicie z Solingen przez Egipt), ozdoby i towary norymberskie, papier, proch, olów i szrut, naczynia miedziane i cynowe, grzebienie, farbowana skóra (*marokin*) i tytuń z Marokko, korzenie z Indyj wschodnich i zachodnich, kawa, kakao, cukier, konie, kauris z Indyj wschodnich. Głównymi środkami zamiany są kauris albo inny gatunek poławianych ślimaków w Nigrze pod Timbaktu, niemniej kawałki bawełny i proszek złoty. Zdawkową monetę w krajach wzdłuż brzegu zachodniego Nigru położonych, stanowią orzechy krzewu *gurun*, w Darfur zaś małe cynowe pierścionki. Co się tycze ustawy politycznej, to wszędzie w nader licznych, pod względem rozległości i potęgi wielce różnych państwach i państewkach czyli sultanstwach, góruje zasada monarchii dziedzicznej w nader ścisłych i surowych utrzymaniu formach. Lubo panujący posiadają w Sudanie nieograniczoną władzę nad życiem i mieniem swych poddanych, nie wyrobił się jednak tutaj tak groźny i krwiożerczy absolutyzm, jak w innych afrykańskiego ładu stronach. Największe i najgłośniejsze z tych państw od zachodu ku wschodowi idąc są: Bambarra (ob.); niepodległe dziś państwo Dżinnie, przedtem Niższą Bambarrą zwane, dopiero od r. 1853 dokładnie rozpoznane i opisane przez Barth'a; Kabra, którego port leży nad Nigrem; państwo Fellatah'ów czyli Fulah (ob. *Fulahowie*) w kraju Haussa (ob.); pań-

stwo Fellatah'ów w kraju Nuffl (Nyffe), zwane także Tappi; państwo Yaurri czyli Yurri nad wschodnim brzegiem Nigru; kraj Borgu czy Borghu na zachód Nigru, naprzeciwko Nuffl leżący, z państwami Kinma, Bussa i Niki, którego to ostatniego władzca nosił tytuł sultana Borgu; kraj Buszi pomiędzy Nigrem i górzystym krajem Adamaua; państwo Barnu czyli Bornu (ob.) na zachód jeziora Czad; niepodległe dziś państwo Loggun w południowej stronie Czad'u; państwo Mandara górzyste i bardziej jeszcze południowe; państwo Baghermi, Bagarmi czyli Baghirni w południowo-wschodniej stronie Czad'u; państwo Wadał czyli Uadahi, zwane także Dar-Salei czyli Borgu (ob.), dalej jeszcze na wschód Czad'u położone, obszerne i bogate, acz mało jeszcze znane, stanowiące obok Bornu i Darfur najpotężniejsze sultaństwo w Sudanie, do którego zaliczą się i holdowniczy mu kraj Kanem na północno-wschodnim brzegu Czad'u; wreszcie państwo Darfur (ob.).

Sudargi, miasteczko rządowe w gubernii Augustowskiej, w powiecie Maryjampolskim, nad rzeką Niemnem, od miasta powiatowego mil 10, od stacyi pocztowej Szaki mil $4\frac{1}{2}$ odległe. Założone przez Jana, księcia Radziwiłła, wojewodę nowogrodzkiego i starostę jansborskiego, przez czas pewien nazywał się *Jansborg*. Później atoli z powodu iż na blizkiej wyniosłej górze nad Niemnem w wieku XIV istniał zamek litewski, od Sudargasa, wodza litewskiego, przeciwko Krzyżakom wzniesiony, miasto otrzymało terazniejszą miano Sudargi. Wspaniały i uroczy jest widok z tej góry zamkowej na Niemen, krajobraz zaniemeński od północy na Smolniki i dalsze okolice pruskie, od zachodu na miasto Sudargi i żyzne grunta nadniemeńskie od południa i wschodu. Kościół parafijalny tutejszy pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela, patrona Żmujdzi, kosztem starosty Kidulskiego wystawiony, i w r. 1748 wyreperowany, pierwotnie był filiją kościoła jurborskiego i dopiero za rządu pruskiego wyniesiony został na parafijalny. Sudargi obecnie mają ludności ogólnej 905 głów, pomiędzy którymi jest 831 żydów. zajmujących się handlem, a chrześcijanie rolnictwem. Domów jest tu drewnianych 42, ubezpieczonych na sumę rs. 22,630, jarmarków odbywa się trzy do roku. F. M. S.

Sudawskie jezioro, w królestwie Polskim, gubernii Augustowskiej, powiecie Sejneńskim, około miasta Wiżajn w dobrach sudawskich położone, ma rozległości morgów 2.

Sudermanija, po szwedzku *Södermanland*, prowincyja w Szwecyi, licząca 118 mil kw. rozległości i 125,000 mieszkańców, na południe jezior Mälär i Hielmar położona, obejmuje pod względem administracyjnym powiat Nyköpings-Län, i północno-wschodnie wybrzeże zwane Södertörn, które należy do powiatu Stockholms-Län. Kraj jest pagórkowaty; najwyżej wznosi się on od strony południowej, gdzie szorokie pasmo lesiste Kolmården odgranicza go od Gotlandyi wschodniej; pełno w nim małych jezior i strumyków, ztąd tworzy okolicę nader uroczą. Znakomitym jest tu wyzysk górniczy; są bowiem obfite kopalnie miedzi, kobaltu i żelaza. Rolnictwo w dość kwitnącym stanie. Około Nyköping, lud najczęściej mówi po szwedzku. Mieszkańcy starego kraju Wikingów odróżniają się od innych ubiorem i zwyczajami. Z miast, prócz głównego *Nyköping*, odznaczają się jeszcze: *Mariefred* w pobliżu którego jest pałac królewski w *Gripsholm*, mieszczący w sobie najzupelniejszy w Szwecyi zbiór portretów, bibliotekę i zbrojownię; *Strengnäs* czyli *Strängnäs*, siedziba biskupa i 2,000 mieszkańców, z piękną katedrą, gimnazjum i źródłami mineralnemi; w sąsiedztwie leży *Eskilstuna*, mające 3,600 ludności, fabryki towarów stalowych i damasceńskich robót, hutę miedzianą, młyny,

warstwy mechaniczne i rękodzielnie; *Thorshälla* port i skład ciężarów Eskiltuny, z 1,000 ludności, kościołem z wieżą no 306 stóp wysoką; *Södertelge*, ma 1,800 mieszkańców i leży nad kanałem wykończonym w r. 1819, dającym o 9 mil skróconą drogę do Sztokolmu.

Sudety, po Alpach największe pasmo gór w Niemczech, rozpoczynają się u równiny zwanej *Łęgiem morawskim*, na 800 stóp tylko nad poziom morza wyniesionej, która tworząc zakłębienie czyli przerwę między płaskowzgórzem gór karpaccich i niemieckich, przeciętą jest biegiem Odry w północno-wschodnim kierunku i Bezwy płynącej na zachód ku rzece March, oraz koleją żelazną austryjacką. Złąd ciągną się Sudety ku północo-zachodowi aż do przełomu Elby powyżej Pirna, i ująą po wschodniej swej stronie Szląsk i Łużyce, po zachodniej Morawiję i Czechy. Długość ich pasma wynosi mil 42, szerokości 4 do 6 mil; grzbiety jego nie tworzą jednostajnie i ustawicznie biegnącego łańcucha, gdyż tylko środkowa pasma część (w górach Olbrzymich i Izery), stanowi wał nieprzerwany, na kończynach zaś tak południowo-wschodnich, jak i północno-zachodnich szeroko rozpostarte rozchodzą się wyżyny, bocznymi pasemkami i pojedynczymi szczytami (kopami) poprzecinane. Granit, gnaiz, łupek błyszczący i porfir, są głównymi częściami składowymi ich skal, na pochyłościach których opierają się gatunki przechodnie, jak np. formacje bazaltowe i węglowe. Góry te obfitują w minerały, mianowicie w kruszce, do jakich należą: żelazo, ołów, miedź, cynk, w mniejszej ilości cyna, kobalt, mika, srebro i złoto. W strefach niższych są żyzne role i piękne łąki; na wysokości 2,000 do 3,000 stóp ukazują się lasy iglaste; najwyższe grzbiety pokryte kosodrzewiną lub lyse; kopice zaś czyli szczyty sterczą nagie albo mchem porośłe. W dolinach wsie na pół mili i więcej nieraz rozciągnięte, zamieszkuje lud pracowity i zabiegły. Wody gór tych spływają po stronie wschodniej w większej części ku Odrze, po stronie zachodniej ku Elbie i March. Pojedyncze części wieloramiennego owego pasma, w kierunku od południa ku północo-zachodowi, są: 1) *Właściwe Sudety*, czyli góry szlązko-morawskie aż do rzeki Nissy szlązkiej idące, mianowicie: a) *Łęgu morawskiego* (Mährisches Gesenke), stromo ku równinie nachylone, nieprzechodzące 1,000—1,200 stóp wysokości, z kilku kopicami na 2,000 i jedną górą Słoneczną (Sonnenberg) pod Hof w Morawii na 2,430 stóp wyniesioną, i b) *Góry śnieżne morawskie* (Dziadowskie, Alt-vater-gebirge), dochodzące na północ aż do wąwozu Freiwaldau i Goldenstein, podobne w swej przyrodzie do gór Hareu czyli hercyńskich, o massach głębokimi pociętych wąwozami i rozpadlinami i kopicach wyniesionych na przeszło 4,000 stóp, jak np. duży Dziadek (der grosse Altvater) na 4,333 stóp, Jeleniówka (die Hirschwiese) na 4,000, skała Kopernicka (die Köpfernstein) na 4,343, der Hochschaar na 4,127 stóp i t. d. 2) *Kładzkie góry* (Glatzer Gebirgsland) po obu brzegach wyższej Nissy, kształtu jakoby czworoboku górzystego, którego wewnątrz kotliną kładzką zwane (wyniesionem jest na 1,000—1,200 stóp, i ma po bokach: od południa *Kładzkie góry Śnieżne*, na granicy szlązko-morawsko-czeskiej ze szczytem Spiglicki Śnieżnik (der grosse Schneeberg) na 4,354 stóp; od północo-wschodu *Szlązkie góry pograniczne* ze szczytem Heidelberg na 3,600 stóp i ich przedłużenie poza przełomem Nissy, górami *Sowiemi* zwanem, ze szczytem Sowy (die Hohle-Eule) na 3,100 stóp); od południo-zachodu góry *Habelschwerter Gebirge* z Wysoką Monszą (die hohe Mense) na 3,300 stóp i równoległe z niemi idącymi grzbiętami gór czeskich, a dalej poza wąwozem Reinerz i Cudowy, górami piaszczowymi wielorako połamanymi *Hejszowiny*, ze szczytem wielkiej Hej-

szowiny (die grosse Heuscheuer) na 2,800 stóp; od północy *góry Świdnickie* (Schweidnitzer-Hochwaldgebirge) malowniczo rozłożone ze szczytami Heidelberg na 2,928 stóp, Spitzberg na 2,770 stóp i Hochwald na 2,700 stóp; na wschód Świdnicy ku Wrocławowi podnosi się oddzielnie, samotna kopca Sobótki (der Zobten) na 2,200 stóp. 3) *Góry olbrzymie, Karikonosze* (das Riesengebirge) z najwyższym w całym państwie Sudetów szczytem *Śnieżką* (die Schneekoppe, Riesenkoppe) na 5,000 stóp wyniesioną i granitowymi grzbietami; od strony czeskiej są słynne widokami rozpadliny i skały Adersbachu (ob.); na pochyłościach gór rozpięte szałas i budy pasterzy, w których nader rozwinięte gospodarstwo alpejskie; prócz Śnieżki (z pod której wypływa Elba), wznoszą się tu Studniczów (der Brunberg) na 4,824 stóp, Szyszak (die grosse Sturmhaube) na 4,710 stóp, Szinik (die kleine Sturmhaube) na 4,578 stóp. 4) *Góry lizerskie* (das Isergebirge) złożone z 4 równoległe biegnących pasm czyli grzbietów, z których najwyższy lizerski hrebeń (der Iserkamn) dochodzi do 4,000 stóp i kończy się ku północo-zachodowi Lesniczka (Tafelfichte) 3,546 stóp wysoką. 5) *Góry Łużyckie* (das Lansitzer-Gebirge, die Lausitzer Bergplatte), zachodnią kończynę Sudetów stanowiące, między Łużycką czyli Zgorzelską Niszą a Elbą, wchodzą z Czech do Saksonii i tworzą płaskowzgórze średnio na 1,000 stóp wyniesione; obok głównego pasma środkowego, rozciągają się szeroko po obu jego stronach mniejsze podgórze i pagórki; najwyższymi tu wierzchołkami są Jeszka (der Jeschkenberg) na 2,982 stóp wysoka na południo-zachód Reichenberga, Wysoka Łuża (die Hohe Lausche) 2,469 stóp na południe Zittau, Hochwald na 2,357 stóp, Spitzberg na 2,196 stóp; nadto ukazują się tu u pochyłości północnej i południowej góry ostrokątne na 1,200—2,200 stóp wzniesione, jak np. Landskrone pod Zgorzelicami (Görlitz) 1,300 stóp wysoka. Na samym zachodnim krańcu tych gór leżą nizkie acz wielorako poszarpane wzgórza piaskowca nadelbańskiego, zwane Saską Szwajcaryją (ob.), mnóstwo uroczych przedstawiające widoków.

Sudiebnik, tak się nazywa statut, albo księga praw rossyjskich, ułożona z rozkazu cara Iwana IV Wasilewicza, r. 1550 i w następnym roku przyjęty na zjeździe czyli soborze w Moskwie.

Sudogda, miasto powiatowe gubernii Włodzimierskiej, odległe o $5\frac{2}{7}$ mil od miasta gubernijalnego Włodzimierza nad Kłazmą. Liczba mieszkańców jego wynosi 1,876 głów płci obojga (w r. 1863). *J. Sa..*

Sudrasy, tworzą czwartą i najniższą z czterech kast w Indyjach, któreto kasty dzielą się na Brahman'ów (kapłanów), Kszatrija's (wojowników), Wajsija's (kupców) i Sudra's (rzemieślników i posługaczy). Ci ostatni zatem trudnią się wyłącznie stolarstwem, kamieniarstwem, szewiectwem, krawiectwem, malarstwem, pisarstwem rachunkowym przy zarządach, posługą dzienną u wyższych kast i t. p. i tworzą wielki tłum ludu indyjskiego. Niewolno im czytać i uczyć się z ksiąg mądrości Weda's; lecz mają natomiast podostatkiem innych ksiąg religijnych i obyczajowych, w przystępniejszej i bardziej zajmującej podanych im szacie, tak, że braku tego ani czują. Sudrasy wedle rozmaitych zatrudnień podzieleni są na cechy; każdej takiej cesze przewodniczy starszy czyli mistrz, mający swoje jurydykcyję i wyposażający dziewczęta wydawane za małż. Jeżeli Sudra połączony się małżeństwem z niewiastą wyższej kasty (co nie jest wzbronionem), wówczas tak ona jako i potomstwo przechodzi także do kasty sudrasów. Podobnie jak członkom każdej innej kasty, wolno i Sudrasom oddać się żywotowi pustelniczemu i nabożnemu, i mogą przez to do wielkiej dojść świętości. U nas mylnie niektórzy biorą sudrasów za Paria'sow; atoli

różnica między niemi jest wielka; tanci bowiem tworzą jeszcze kastę wolną, gdy ci nie należą do żadnej kasty, będąc uważani za niewolników i wyrzutków.

Sudyków albo *Sudyłki*, miasteczko w dawnym województwie Wołyńskim, pow. Krzemienieckim, w dzisiejszej gub. Wołyńskiej pow. Zaslawskim. W roku 1771 dziedzic jego Jędrzej Stanisław Młodziejowski biskup poznański, kanclerz w. k., otrzymał przywilej na zaprowadzenie tu 12-tu jarmarków do roku: miasteczko atoli nie wyszło z wielkiego ubóstwa i szczupłości. Był tu poprzecznie kościół i klasztor kks. Bernardynów. W wypracowanym przed kilku laty i pomiarami na gruncie uzupełnionym projekcie drogi żelaznej z Białegostoku przez Pińsk na Wołyń, Sudyków obrano za punkt zetknięcia tej drogi z linią mającą być poprowadzoną z Kijowa do granic Galicyi. Jeżeli ten projekt wejdzie w wykonanie, to lepsza przyszłość uśmiechnie się ubogiej mieszcinie. *W. K.*

Sudrowski (Stanisław), jeden z najuczeńszych teologów i kaznodziei kalwińskich w Polsce. Urodził się w mieście Ostrołęce około r. 1550. Gdzie nauki pobierał, z pewnością niewiadomo, utrzymują że w akademii Krakowskiej i w uniwersytetach zagranicznych. Czy się w wyznaniu kalwińskim urodził, albo też do niego przez kogo przeciągnięty został także niewiadomo, bo o tem zamilczają współcześni mu pisarze. Zostawszy duchownym ewangelickim przeniósł się wczesnie do Litwy i sprawował długo urząd kaznodziei przy zborze w Wilnie, aż nareszcie w nagrodę zasług wyniesiony został na seniora dystryktu Wileńskiego. Dla rzadkiej nauki i darów niepospolitej wymowy, ceniono go wielce i stawiano w pierwszym zastępie wojującego Kościoła u innowierców. Kalwini litewscy używali go do skojarzenia unii z różnowiercami koronnymi i wysłali w tym celu na synod Krakowski w r. 1573 odprawiony. Jezuiti za wymierzone przeciw nim ostre pociski z wielką ścisłali zaciętością, które nawzajem odpierając powstawał zarliwie na całą hierarchią Kościoła. Umarł w Wilnie r. 1600. Andrzej Wolan (ob.) w mowie pogrzebowej, wielkie mu oddaje pochwały. Jezuiti atoli Wileńscy pisali o nim pogłoskę, jakoby w młodszym latach swoich bawiąc we Lwowie, dopuścił się jakiejś kradzieży za którą gdy go magistrat tego miasta w całej ostrości prawa magdeburgskiego na szubnicę skazał on się od haniebnej kary tem jedynie wyprosił, że przyjął na siebie urząd kata, na którym właśnie we Lwowie zbywało. Jurgiewicz kanonik Wileński powtórzywszy pogłoskę jezuicką o Sudrowskim dodał, że za to miał być powieszony we Lwowie, że ukradł talerz srebrny. Napróżno Wolan zbijał tę baśń Jurgiewicza dowodząc, że Sudrowski nogą nie postąpił we Lwowie, że całemu światu wiadomo żkąd rodem. Powieść Jurgiewicza powtórzył Reszka w dziele: *De Atheismis*. Po Reszce Borkowski w dziełku: *Minister wytkniiony a papież obroniony*, Wargocki, Jan Gołubski i inni a nawet za naszych czasów Wiszniewski zrobili go katem. Jan Bohola w dziełku: *Ad Oratorem Andr. Volani Responsio* pisze, że Sudrowskiego żona własna otrula. Nie dość natem Jurgiewicz i inni za nim wyrzucają Sudrowskiemu, że już starym będąc pokochał się w Zofii Wolanównie, córce wyżej wspomnianego Andrzeja, i że nieprzyzwoita miłość jego zgorszyła wielu a między innymi Jana Paca wojewodę Mińskiego który z tego powodu katolikiem został. Inni nakoniec robili go nieukiem nie znającym pierwszych prawideł grammatyki. Wszakże wszystkie te powieści o pierwszym powołaniu Sudrowskiego i o życiu jego były wymysłem jezuitów mszczących się za nieubłaganą jego nienawiść. Dzieła jego treściologicznej i polemicznej są następujące: 1) *Nauka i utwierdzenie o tem z czem się ma pokazać i popisac przed majestatem Bożym człowiek chrześci-*

jański niemocą złożony (Wilno, 1580, w 8-e). Prócz modlitw i psalmów znajduje się tu 48 pieśni. Naramowski (*Facies rer. Sarm*) zarzuca autorowi że w pieśniach nabożnych pierwsze głoski wiersza zbierał tak aby składały nazwisko kochanki jego Zofii. Zbija te potwarz Oloff na karcie 173. 2) *Wykład na modlitwę Pańską którą pospolicie pacierzem zowią* (tamże, roku 1580, w 8-ce). W pierwszej najobszerniejszej części autor rozprawia ogólnie o modlitwie, w drugiej wyklada właściwy pacierz. 3) *Katechizm albo krótkie w jedno miejsce zebranie wiary i powinności chrześcijańskiej z pasterstwem zborowem i domowem z modlitwami, psalmami i piosnkami* (tamże, r. 1598, w 8-cc. wyd. 2. tamże, r. 1600, w 8-ce), zawiera około 300 pieśni z nutami i zgola całe nabożeństwo ewangelickie. 4) *Forma albo porządek sprawowania świętości pańskich, jako chrztu świętego, Wieczerzy pańskiej, przytem i innych ceremonij albo posługowania Zboru Bożego* (tamże, roku 1600, w 8-ce), jestto dopelnienie poprzedzającego dzieła i zawiera agendę ewangelicką. 5) *Pasterstwo domowe z pieśniami o bóstwie Chrystusa* (bez miejsca druku i roku). 6) *Idolatriae Lojohstarum oppugnatio* (Wilno, roku 1594, w 4-ce). Pismo to narobiło wiele wrzawy i tyle obruszyło jezuitów, iż ci domagali się u króla, aby książka ta razem z autorem była publicznie spaloną.

F. M. S.

Sudysław, miasto gubernii Kostromskiej, odległe o $7\frac{2}{7}$ mil od miasta gubernijalnego Kostromy. Liczba mieszkańców jego wynosi 1,051 głów ptei ohojga (w r. 1863).

J. Sa..

Sudża, miasto powiatowe gubernii Kurskiej, odległe o $14\frac{3}{7}$ mil od miasta gubernijalnego Kurska. Liczba mieszkańców jego wynosi 4,476 głów ptei ohojga (w r. 1863).

J. Sa..

Sue (Eugenijusz), sławny powieściopisarz francuzki, potomek dawnej w Prowaneyi osiadłej, a w dziedzinie nauk dobrze zasłużonej rodziny. Jego pradziad Piotr, dziad Józef i ojciec Jan Józef zasłużyli się pracami z zakresu chirurgii i anatomii, ten ostatni zaś podczas kampanii rossyjskiej, był naczelnym lekarzem gwardyi cesarskiej. Sue urodził się d. 10 Grudnia 1804 r. w Paryżu. Cesarzowa Józefna i książę Eugenijusz Beauharnais byli jego chrzestnymi rodzicami. Wzorem poprzedników w swej rodzinie obrał zawód medycyny i jako lekarz brał udział w wyprawie wojennej do Hiszpanii w 1823 r., gdzie znajdował się w oblężeniu Kadyxu i przy zdobyciu Trocadero i Tarifa. W roku następnym zamienił służbę ladową na morską, odbył kilka podróży do Ameryki i zwiedził Antyllę. W r. 1827 popłynął do Grecyi, i tu na okręcie Wrocław znajdował się w bitwie pod Nawarynem. Wkrótce potem wystąpiwszy ze służby wojskowej, poświęcił się malowaniu widoków morskich pod słynnym Gudin'iem. Idąc za radą przyjaciół opisał i wydał wrażenia odbytych przez siebie podróży w powieści *Kernock le pirate* (Paryż, 1830). Dobre przyjęcie tej powieści zachęciło go do nowych w tym rodzaju utworów. Wspólnie z Corbière'm, Sue stał się tworcą w literaturze francuzkiej romansów morskich, jakimi były: *Plick et Plock* (1831), *Atar-Gull* (1831), *La Salamandre* (1832) i *La vigie de Koatren* (1833). Doznane na tej drodze powodzenia zachęciły Eugenijusza Sue do napisania dziejów marynarki francuzkiej, które wydał p. n. *Histoire de la marine française sous Louis XIV* (Paryż, 1835—1837, t. 5). Jako wstęp i uzupełnienie tej historyi uważane być może inne jego dzieło: *Abrégé de l'histoire de la marine militaire de tous les peuples*; zajmująca i pożyteczna praca. Potem napisał kilka romansów historycznych, jak: *Latréaumont*, *lean Cavalier*, *Le Vicomte de Letorières* i *Le comandeur de Malte*, w powie-

ściach zaś *Arthur* (1838), *La coucaratcha* (1834), *Déleymar* (1839), *L'hôtel Lambert*, *Mathilde* i *Thérèse Dunoyer*, kreślił życie towarzyskie i obyczajowe, lubo zasadom moralności i poetycznej prawdzie niezawsze hołdował; ztąd w utworach Sue'go częstokroć zbrodnia i występki tryumf odnosi. Z upodobaniem jaskrawemi barwami kreśli on obyczajowe zbrocenia, lubo w czytaniu tych przesadnych nieraz piodów jego pióra, umie utrzymać czytelnika w zajęciu i dręczącym nastrojeniu ducha. Później w *Tajemnicach Paryża* (1842—1843, t. 8), licznemi wydaniem rozpowszechnionych, tłumaczonych, naśladowanych, Sue poważniejszy swemu pióru nadał kierunek; obranym bowiem przedmiotem dotykał ważnych socyjalnych kwestyj czasu. Dobre przyjęcie i niezrównane powodzenie tej powieści, która obok estetycznych usterków, jest świetnym obyczajowym obrazem, pełnym scen żywo umysł zajmujących, była dla Sue'go zachętą do napisania nowych socyjalnych romansów. Wydany w 1845 r. *Żyd wieczny tułacz*, nie odpowiedział zrazu oczekiwaniom, wkrótce wszakże zyskał obszerne koło czytelników, gdy poznano, że powieść ta wależy przeciw kielkującym na nowo dążeniom jezuitów. W następnych swoich dziełach *Marcin podrzutek* (1846), *Siedm grzechów głównych* (1847), *Les mystères du peuple* (1849), *Miss Mary* (1850), *Fernand Duplessis* (1851), Sue umiał socyjalistyczne dążenia z właściwym sobie oddać kolorytem. Temuto kierunkowi, jaki objawił i w ostatnim swym romansie *La famille Jouffroy* (1854) winien był Sue, że w r. 1850 stronnictwo demokratyczno-socyjalistyczne wybrało go z Paryża na członka izby prawodawczej. Dla teatru, Sue dostarczył dramaty: *La tréaumont*, *La pretendante*, *Les mystères de Paris*, *Le juif errant*, *Martin et Bamboche*, *Le morne au diable*. Wartość tych utworów jest o tyle mniejszą, że w nich autor przerażał, a często niedość szczęśliwie, znane już powszechnie ustępy swoich powieści. Za udział w rewolucyj grudniowej 1851 r. skazany na wygnanie, żył w Piemontcie. Zmarł w Ancecy d. 3 Sierpnia 1859 r. Z dzieł Sue'go znane są w przekładzie polskim: *Pałac Lambert*, *Matylda*, *Tajemnice Paryża*, *Żyd wieczny tułacz*, *Marcin podrzutek* (w 2-oh tłumaczeniach), *Siedm grzechów głównych* i inne.

Sues (Jan), znakomity malarz z XVI wieku, z rodu niemiec, mieszczanin Norymbergii, długo przezywając w Krakowie, pozostawił pamiątki wielkiego talentu w czterech obrazach w kościele św. Floryjana na Kleparzu, przedstawiających *zdarzenia z żywota św. Jana w Oleju*. J. Kremer w *Listach z Krakowa*, chwali je wymownie. „Połączona w nich (mówi) rzewna prostota starej szkoły niemieckiej, z powahem czarodziejskim włochów”. W kościele Panny Maryi, tegoż artysty, na drzwiach szafek jedenaście obrazów, przedstawiają *zdarzenia z życia św. Katarzyny*. Malował je w r. 1515; oraz obraz *św. Jana apostoła* z r. 1516.

Suez, małe, nędznie zbudowane miasteczko, należące do Egiptu, przy miedzymorzu Suez, nad zatoką czyli raczej przystanią tegoż nazwiska położone, było niegdys bogatym miastem handlowem, składem towarów indyjskich i europejskich. Później miasto to, skutkiem zaniechania drogi handlowej z Europy przez Egipt do Indyj wschodnich prowadzącej zupełnie podupadło; w nowszych dopiero czasach, w następstwie odnowienia tejże drogi zaczęło się cokolwiek wznosić. Miedzymorze Suez 15 mil szerokie, z jednej strony morzem Śródziemnem, z drugiej morzem Czerwonem oblane, łączy Afrykę z Azją. Obecnie wielkie stowarzyszenie zajmuje się przekopaniem kanału przez miedzymorze Suez, celem połączenia morza Czerwonego z Śródziemniem i przedsięwzięcie to, na które Europa, a głównie Francya wyklada niezmierne kapitały, jest

już bliskie ukończenia. Kanał takowy istniał już w odległej starożytności; założony domniemalnie przez Ramsesa II (1394—1328 przed Chr.), nazywanego u Greków Sezostrysem, miał być wykończonym przez Necho, około 615 r. przed Chr. i za Daryjusza Histaspisa; jednakże dopiero pod panowaniem Ptolemeuszów stał się dla większych okrętów przystępnym. Później był odnawiany za Trajana, wreszcie przez Kalifa Omara w r. 640.

Suffczyński (Michał), kaznodzieja i historyk, urodził się na Mazowszu 1670 r., nauki odbył u jezuitów w Warszawie, i tu wstąpił do towarzystwa, był sławnym kaznodzieją i ozdobą wieku swego, jak współcześni utrzymywali. Mianowany rektorem w Nieświeżu, umarł tamże 27 Maja 1714 r. Oprócz kazań, przy rozmaitych okolicznościach miewanych i podczas Trybunału litewskiego, wydał z druku po łacinie, pod imieniem Władysława Turlay, pisarza ziemskiego województwa trockiego, obszernie dzieło obejmujące żywoty królowych polskich z domu austriackiego pod tytułem: *Corona austriacis in Poloniae inter tergemina diademata augustissio constellatione refulgens* (Wilno, 1705, w 4-ce). F. M. S.

Suffczyński (Kajetan), współczesny powieściopisarz, obywatel ziemski w Lubelskiem, wydał z druku pod pseudonimem Ks. *Bodzanłowicza* udatny nader, obraz historyczny, pod tytułem: *Rodzina konfederatów, pan starosta Warecki* (bez miejsca druku, 1856). Inne drobniejsze jego powieści umieszczone były w *Biblijotece Warszawskiej*. F. M. S.

Suffeci czyli *Suffetowie*, nazwa prezydujących w senacie Kartagińskim (ob. *Kartagina*).

Suffler, z francuzkiego *Souffleur*, to jest szeptacz, podpowiadacz, zowie się w teatrze osoba siedząca w sklepionej drewnianej skrzyni czy budzie, umieszczonej na przodzie sceny i środkiem proscenium u brzegu orkiestrowego, i wzniesionej dla zakrycia jej przed okiem publiczności, któreto osoby zadaniem jest, z cicha lecz wyraźnie odczytywać z książki albo rękopismu wyrazy dramatu przedstawianego na scenie, dla przyścia w pomoc pamięci artystów odgrywających rozmaite role. Skromny ten urząd, wcale nie jest tak mało znaczącym, jakim się na pozór być wydaje; osobliwie też w nowszych czasach, gdzie sama liczba dramatów wzrastająca z dniem każdym i rozpozalenie nieraz nader oddalone artystów, wymaga całej ich bacności na słowa sufflera i umiejętnej tegoż wymowy, przy naginaniu stosownem głosu. Dobry zatem suffler, umiejący zawsze we właściwem miejscu i czasie wyrwać aktora z niebezpieczeństwa lub przykrego położenia, bez zwracania na siebie samego uwagi widzów głośnym szepem, jest i będzie zawsze szacowną dla każdego teatru osobą.

Suffolk, jedno ze wschodnich hrabstw Anglii, liczy na mil 71¼ kwadr. rozległości, około 350.000 ludności. Stanowi równinę nader żyzną i tylko ku kończynie zachodniej ma nieco moczarów (*Fens*), które po większej części osuszone zostały. Wybrzeże równe, ma przystanie przy ujściu rzek Stour i Orwell. Oprócz nich wpadają jeszcze do morza północnego rzeki: Deben, Aldea, Blyth i Waveney; rzeka Little-Ouse zaś wpada do rzeki Ouse. Mieszkańcy trudnią się rolnictwem i hodowlą bydła. Bezrogate krowy tutejsze dają dużo mleka; wyborne masło idzie na targi londyńskie (rocznie 40,000 fasek). Konie są mocne, owce mają cienką wełnę. Po bagnach uwijają się zające i króliki. Oprócz rolnictwa, mieszkańcy trudnią się ogrodnictwem, sadownictwem, rybołówstwem, warzeniem soli i handlem: fabryk stosunkowo nie wiele. Celuje hrabstwo wyborne utrzymaniem dróg, które przecina kolej północna i urządzeniem domów

rohoczych, gdzie podupadłe rodziny znajdują schronienie i opiekę. Stołecznem miastem jest *Ipswich* (ob.). Inne znaczniejsze miasta są: *Bury-Sanct-Edmonds* nad rzeką Lark przy kolei żelaznej, w nader zdrowem położeniu, liczy 14,000 mieszkańców, 2 kościoły, ma zwaliska opactwa najbogatszego w całej Anglii, prowadzi handel zbożem i wełną, tu się rocznie odhyla dwutygodniowy jarmark. Miasto *Lowestoft* czyli *Leostoff* na wzgórzu wyrzeża wschodniego krańca Anglii, ma port, latarnię morską, 7,000 mieszkańców; jest tu połów śledzi i makreli, fabryka parcelany i garniearnie. *Sudbury* nad rzeką Stour ma port i 5,500 ludności, trudniące się warzeniem soli, wyrobem wapna muszlowego i budową łodzi. *Southwold* przy ujściu rzeki Blyths, ma 3,000 ludności, kąpiele morskie, port, i trudni się rybolowstwem, wyrobem wazonki i handlem zbożowym.

Suffolk, tytuł hrabiowski i książęcy, rozmaitym rodzinom udzielany. Najpród posiadali go Cliffordowie; w XIV wieku rodzina Pole, pochodząca od bogatego kupca w Hull, który królowi Edwardowi II dawał pożyczki pieniężne, za co chorążstwo otrzymał. *Michał de la Pole*, wnuk owego kupca Wilhelma, otrzymał od Ryszarda II kanclerstwo i godność hr. Suffolk w r. 1385; lecz lordowie królowi nieprzychylni, odsadzili go od tej godności i dóbr; zmarł on 1388 r. Syn jego *Michał hrabia Suffolk* wrócił do części dziedzictwa i zmarł 1415 r. Z trzech Michała synów, najstarszy poległ pod Azincourt, najmłodszy *Wilhelm de la Pole*, doszedł na dworze Henryka VI do wielkich dostojenstw. W r. 1444 wysłany do Francyi celem skojarzenia małżeństwa króla z księżniczką Anjou, dla zaskarżenia sobie łask jej rodziny, przyrzekł Karolowi d'Anjou oddać Francyi ziemię Maine, którą dzierżyli Angliey, a Henryk VI zatwierdził tę ugodę i Wilhelma podniósł do godności księcia. Ten wraz z kardynałem Winchester, opanowali później królowę Małgorzatę, i aby oddalić od jej boku zacnego księcia Gloucester, wymógł uwięzienie go, uwięzionego zaś zamordować kazał r. 1447. Po śmierci Winchestra, Suffolk faworyt królowej, ogarnął rzady, ale dumą i zdzierstwem oburzył przeciwko sobie lud i lordów. Ci wspólnie z izbą niższą oskarżyli go roku 1450 o zdradę stanu. Dwór widział się zagnalonym skazać go na wygnanie do Francyi. Zaczajeni atoli nad brzegiem morskim jego nieprzyjaciele, dopędzili go blisko Dover i na łodzi w d. 2 Maja 1450 pastwiąc się zamordowali. Syn jego *Jak* czyli *Jakób książę Suffolk* pojął w małżeństwo Elżbietę, najstarszą córkę Edwarda IV, przez co stał się gorliwym stronnikiem domu York. Pozostawił trzech synów, z których najmłodszy Ryszard poległ pod Pawiją r. 1525, najstarszy zaś *Jak de la Pole*, hrabia Lincoln i książę Suffolk, ogłoszony przez Ryszarda III następcą tronu, z powodu pochodzenia swego po kądzieli. Gdy szczęście w bitwie pod Bosworth przechyliło się na stronę Lankastryjczyka Henryka VII, *Jak* umknął do Flandryi i Burgundy. Ztąd, zwerbowawszy 2,000 ludzi, wyładował r. 1487 w Anglii, i pomnożywszy swój hufiec do 8,000 ludzi, ciągnął przeciwko Henrykowi, który uderzywszy nań z przeważającą siłą pod Stocke (w hr. Nottingham) 6 Czerwca 1487 r., zadał mu stanowczą klęskę, w której padło na placu 4,000 stronników Yorku. Brat jego *Edmund de la Pole*, hrabia Suffolk, prześladowany bezustannie przez Henryka VII. zaplątał się w spisek przeciwko niemu; uciekłszy 1501 r. do arcyksięcia austryjackiego Filipa, wydany został Anglikom, a Henryk VIII ściąg go kazał w Towrże r. 1513. Król ten, godność księcia Suffolk przelał na ulubieńca swego, rycerskiego *Karola Brandon*. Ten przydany r. 1514 do towarzystwa księżniczce Maryi (siostrze Henryka VIII) wydanej za króla francuzkiego Ludwika XII, sam się po śmierci tego króla z nią ożenił. Franciszek I

przyczynił się do skojarzenia tego małżeństwa i wyrobił młodej parze przebaczenie u Henryka VIII i pozwolenie powrotu do Anglii. Odtąd towarzyszył szwagrowi swemu królewskiemu w jego wyprawach wojennych i pozyskał pełne jego zaufanie łagodnością swą. Zmarłszy r. 1545, pozostawił dwie córki, z których pierwsza zaślubiła *Henryka Gray markiza Dorset*, wyniesionego na księcia *Suffolk*, przez związek swój z chciwym władzy księciem Northumberland. Ten nakłonił r. 1552 Edwarda VI do odsądzenia od tronu dwóch własnych sióstr, Maryi i Elżbiety, na korzyść krewnej swej, a córki Henryka Suffolka, Joanny Gray (ob.), którą Northumberland wydał za swego syna lorda *Guilford Dudley* w r. 1553. Po śmierci Edwarda VI okrzyknął wprawdzie Suffolk swoją córkę królową, ale odwaga księżniczki *Maryi* nie dopuściła tej uzurpacji. *Maryja* jednak z początku ulaskawiła *Joannę*, jej małżonka i Suffolka, narzędzie Northumberlanda. Mimo to jednak, usiłował Suffolk córkę swą z więzienia poprowadzić na tron; ale uwikławszy się w spisek i bunt *Tomasza Wiatła*, pochwycony, osadzony i ścięty został w *Towrze 17 Lutego 1554 r.*, w dni pięć po ścięciu swej córki. *Jakób I* tytuł księcia *Suffolk* nadał lordowi *Tomaszowi Howard de Walden r. 1603*, w którego rodzinie odtąd godność ta pozostała.

Suffragan. Biskup suffragan jest pomocnikiem biskupa dyecezalnego w duchownych albo liturgicznych posługach biskupiego stopnia; suffragani, to jest biskupi bez dyecezyi, mają sobie nadane tytuły biskupstw, znajdujących się w krajach pogańskich (*in partibus infidelium*). Znajdują się ich ślady w pierwszych już wiekach. Lecz upowszechnili się oni, kiedy Hiszpanija wpadła w ręce Arabów, a Palestyna przeszła w ręce Turków. Nadawanie tych tytułów, jako też potwierdzanie takich biskupów, forma processu kanonicznego i konsekracyja nie różni się od biskupów dyecezalnych. A że nie mają żadnej jurysdykcyi, przeto żeby mogli godziwie bierzmować, konsekrować kościoły i wyswięcać księży, powinni mieć upoważnienie od miejscowego biskupa, a w osieroconej dyecezyi od wikaryjusza kapitulnego. Nie mają też prawa suffragani używać tronu biskupiego, którego używa tylko dyecezalny biskup.

Suffragium, nazywał się u starożytnych Rzymian głos, oznaczający wolę obywatela na komicyjach (ob.), lub sędzię w processach kryminalnych (*judicia publica*); głosowanie też w ogóle, jako i prawo głosowania, do atrybucyj wolnego Rzymianina przywiązane, oznaczono wyrazem *suffragium*. Długi czas głosowanie to było ustne; dopiero w VII stuleciu od założenia Rzymu, zaprowadzono głosowanie piśmienne za pomocą drewnianych tabliczek woskowych (*per tabellas*), a mianowicie ustanowiły je prawa: *Lex Gabinia r. 139* przed *Chrystusem* przy obiorach magistratur, *Lex Papiria r. 131* przy wnioskach do praw, *Lex Cassia r. 137* przy sądach, z wyjątkiem zbrodni stanu (*perduellio*) i *Lex Coelia r. 107* przy włączeniu do sądów i tej ostatniej.

Suffren de St. Tropez (*Piotr Andrzej*), słynny marynarz francuzki, urodził się w 1726 r. z zamożnej rodziny w Prowancyi, w 1743 r. zaciągnął się do służby morskiej, następnie przeszedł w służbę zakonu maltańskiego. W roku 1756 jako porucznik należał do wyprawy na zdobycie wyspy *Minorki*. Pomimo wielokrotnie okazanych dowodów mężstwa, dopiero w 1772 r. został kapitanem okrętu, i w tym stopniu w r. 1778 służył w wojnie o niepodległość amerykańską, w eskadrze hrabiego *d'Estaing*, który w *Bostonie* zdał mu dowództwo nad częścią sił swoich i wtedy *Suffren* wpadłszy do portu *Newport* spalił angielską flotyllę. W następnym 1779 r., po powrocie do *Breston*, *Suffren* otrzymał dowództwo nad lekką eskadrą związkowej francuzko-hispań-

skiej floty pod Don Ludwikiem z Korduby. Wtedy w dniu 9 Sierpnia 1780 r. na wysokości przylądka świętego Wincentego, uderzywszy na silną angielską flotę handlową płynącą do Indj Wschodnich, zabrał jej dwanaście okrętów. Za takie usługi, rząd poruczył mu dowództwo eskadry z siedmiu wielkich okrętów z tytułem kommodora, z którą pospieszył w pomoc Hollandrom zagrożonym od Anglików. W dniu 16 Kwietnia 1781 roku walczył z kommodorem Johnaton w bliskości San-Jago, jednej z wysp Zielonego Przylądka, i ubiegłszy anglików, uniemożliwił ich atak na przylądek Dobrej Nadziei. W d. 17 Lutego i 12 Kwietnia 1782 roku pobił angielskiego admirała Hughes na wodach wschodnio-indyjskich, a lubo zwycięstwo nie było stanowcze, wszelako dalsze działania anglików powstrzymał. We Wrześniu odebrał nieprzyjacielowi Trincomale i po kilku małych utarczkach, na tem stanowisku utrzymał się. Korzysci Suffren'a byłyby tu o wiele wyższe, gdyby nadesłane mu posiłki nie były się dostały w moc anglików. Po zawarciu pokoju w 1783 r. odwołany do Francji, świetnego doznał przyjęcia. W 1787 r. rząd polecił mu uzbroić flotę w porcie Brest, lecz osłabione trudami zdrowie nie dozwoliło mu dzieła tego do skutku doprowadzić. Umarł w Paryżu d. 8 Grudnia 1788 r. Poważniejszej, marsowej postaci, światły i miły w obejściu, w służbie atoli surową zachowywał karność. Życie jego opisał Trublet w dziele: *Essai historique sur la vie et les campagnes du bailli Suffren* (Paryż, 1824).— **Suffren de St. Tropez** (Ludwik Hieronim), brat poprzedzającego, urodzony 1722 r., był od r. 1764 biskupem w Sisteron, i tu zbudował kanał, imię jego noszący. Podczas rewolucji zmuszony opuścić kraj, umarł w obczyźnie. W 1824 r. miasto Sisteron uczciło go pamiątkową kolumną.

Sufizm, zowie się mystycyzm religijny zakonów mniszych muzułmańskich. Zwolennicy jego zowią się po arabsku *Sufi*, to jest wełną odziani, dla tego że odzież taką noszą wszyscy mnisi mahometanscy. Już w samych początkach Islamizmu pojawiali się asceci i pustelnicy, poczem zwolna wytworzyły się rozmaite zakony. W ich to łonie rozwinęły się mystyczne wyobrażenia Sufistów, które szczególnie w Azji mniejszej i Persyi, wielu znalazły stronników, pod wpływem zapewne dawniej jeszcze rozszerzonych w tamtych okolicach wier i niemań wylęgte. Sufi zwykł się zagłębiać w rozglądzie i podziwie dzieł najwyższego i wszystko sobą ogarniającego Stwórcy, przed którego majestatem wszelka inna osobistość i indywidualność okazuje się nicością; uważa on osobistość za ograniczenie, względność pojedynczych osób za znikomy cień, zło i występki za względnie tylko różniące się od dobra, od enoty, to jest: za mniejszy stopień rozwoju dobra; w końcu staje się dlań wszystko w świecie idetycznym (jednoznacznym): dobro i zło, człowiek i zwierzę, wszystkie religije, noc i dzień, życie i śmierć. Wprawdzie zdania tego rodzaju głosi już wielu pisarzy muzułmańskich z II wieku hedżiry; jednakowoż dopiero od III wieku hedżiry coraz to wyraźniej występują Sufisci na scenę publiczną. Niejaki Said-abul-chair miał być założycielem tej korporacji około r. 820 po Chr., i może pierwszym jej organizatorem i prawodawcą. Wielu także z cenniejszych poetów perskich należało do tego zgromadzenia; a mianowicie Senaji około r. 1160 po Chr., opisujący poglądy sufiistów w poemacie swym *Hadika* (to jest ogród); Ferid-ed-din-Attar około r. 1150 po Chr., rozwijający i wskazujący różne stopnie rozglądów do jakich podnieść się mogą Sufisci, w wielkich swych poematach *Mentek ettair* (to jest rozmowa ptaków) i *Dszawahir essal* (to jest własności istoty) i dający życiorys najslawniejszych sufiistów w piśmie *Teskeret et ewlija* (to jest obrazy przyjaciół); Dżelal-ed-din-Rumi znany

z wielkiego swego poematu *Mesnewi*; wreszcie Dżami żyjący ku końcowi XV stulecia po Chr. Naukę i dzieje Sufizmu skreślili w nowszych czasach: Hammer w swej: *Geschichte der schönen Redekünste Persiens* i w wydaniu poematu opisowego mistyki *Gülzen- i Ras* (Pesz, 1838); Silvestre de Saey w wydaniu *Pend-nameh Ferid-ed-din-Attar'a* i w analizie mistycznych pism Dżami'ego (*Notices et extraits*, tom 12); osobliwie zaś Tholuck w pismach swych: *Sufismus, sive theosophia Persarum pantheistica* (Berlin, 1821) i *Blütensammlung aus der morgenl. Mystik* (Berlin, 1825). Krótkie kompendium nauki Sufizmu napisał Krehl pod tytułem: *Die Erfreuung der Geister von Omar* (Lipsk, 1848, z tekstem tureckim i niemieckim).

Suhl, miasto niegdyś uksiążęconego hrabstwa Henneberg w Frankonii, dziś w prowincyi Saskiej i regencyi Erfurtskiej Prus, leży w dolinie nad rzeczką Lauter u podnóża gór lasu turyngskiego i piękny posiada rynek. Założenie swe winno on słowiańskim Sorahom, którzy tu użytkowali ze źródeł stonych, dziś już zarzuconych, a od których nazwę swą słowiańską: *sól, sul*, otrzymało. Od XIV wieku słynęło kopalniami. Hrabia Henneberg nadał miastu przywileje i statuta w r. 1527. Dziś liczy ono przeszło 10,000 mieszkańców, ma urząd górniczy (obecnie jednak przeniesiony do Gross-camsdorf), sąd miejski, superintendenta, urząd pocztowy i t. d. Słynie głównie wyrobem żelaza i broni. Są tu huty i hamernie blacharskie. Fabryki broni istniały jeszcze przed r. 1381, to jest przed wynalezieniem prochu; wówczas płatnerze kuli tu zbroje, pancerze, szyszaki, miecze i t. p., później wyrabiano strzelbę, muszkiety i t. d. Odbarzeni licznymi przez hr. Hennebergów przywilejami, fabrykanci związali się w zamożny cech, i wyroby swe od r. 1563 po całej rozsyłali Europie. Do roku 1851, w którym fabryki te na inne przeniesiono miejsca, pracowało w nich po 400 przeszło rzemieślników. W ostatnich istnienia swego latach wyrabiali one rocznie po 20,000 karabinów dla piechoty, nie licząc strzelb, pistoletów, szabel, kordów sztrzeleckich i t. p. Oprócz tego słynęły i tutejsze fabryki barchanów, lecz dziś przemysł ten upadł. Porównaj Werther'a: *Sieben Bücher der Chronik der Stadt Suhl* (2 tomy, Suhl 1846—47).

Suhm (Ulrych Fryderyk), przyjaciel i powiernik Fryderyka II, króla pruskiego, urodził się w Dreźnie 1691 r., nauki pobierał w Genewie. Obrawszy zawód dyplomatyczny, przebywał kilka lat w Paryżu, gdzie ojciec jego był posłem elektora saskiego, i zżąd sam, jako takiż poseł przybył na dwór berliński w 1720 r. i tu lat dziesięć przebywał. Zyskawszy przyjaźń następcy tronu, a później króla Fryderyka II, utrzymywał z nim, nawet po wyjeździe z Berlina, poufną korespondencyją listową, która po śmierci króla wyszła z druku pod tytułem: *Correspondence familière et amicale de Frédéric II avec Ulric Frédéric de Suhm* (2 tomy). Listy Suhm'a, lubo w treści swej mniej zajmujące niż listy królewskie, okazują wszakże bystry rozum i obszerne wiadomości autora. W 1737 r. udał się na dwór rossyjski, zżąd wracając do Berlina z zamiarem wejścia w służbę Fryderyka, zmarł w drodze 1740 r.

Suhm (Piotr Fryderyk), duński historyk, ur. w Kopenhadze 1728 r. z ojca Ulrycha Fryderyka, duńskiego admirała, staranne odebrał wychowanie. Od najpierwszej młodości pilnie przykładał się do nauk klasycznych, własną głównie kształcać się pracą. W 1751 r. udał się do Norwegii, i do r. 1765 mieszkał w Drontheim, aby tu, wspólnie z uczonym Schönning'em, oddać się badaniu pierwiastkowych dziejów Norwegii. Powróciwszy do Kopenhagi zajmował się wyłącznie pracami naukowymi aż do śmierci, w r. 1798 nastąpczej. Odziedziczonego po żonie znacznego majątku, używał na najszlachetniejsze ce-

e. Rozprawy treści moralnej i ogólnego pożytku, poetyczne opisy i głębokie badania, zwłaszcza w dziedzinie ojczyznej historii, sławę Suhm'a utrwaliły. Bogatą swoją bibliotekę z 100,000 tomów złożoną, otworzył dla użytku publicznego, a następnie w 1796 r. w zamian za dożywotnią pensyję, przekazał ją bibliotece królewskiej. Znaczne summy poświęcał na kupno rękopisów i upowszechnianie ich drukiem, jak niemniej na wsparcia niezamożnych uczniów i uczonych. Z dzieł jego wymienimy ważniejsze: *Krytyczna historiaja Danii w czasach pogaństwa; Historyja wędrówki ludów północnych; O początku narodów w ogólności*. Najważniejszą atoli jego pracą jest *Historyja Danii* (Kopenhaga, 1782—1812 t. 11), której część po śmierci Suhm'a wydana, dosięga tylko 1319 roku.

Suidas, gramatyk i lexykograf grecki, żyjący w XI, według innych w X stuleciu, napisał pod tytułem: *Lexikon*, słownik realny, który mimo że niedosć porządnie ułożony i że wielorakim później uległ interpolacyjom, dziś jeszcze, dla obfitości zawartych w nim notat historycznych o dawnych pismach i pomnikach, niemniej dla wielu z tychże cytowanych fragmentów, nieoszacowanym jest dla krytyków i komentatorów dziełem. Po pierwszym jego wydaniu z druku (Medyjolan. 1499), słownik ów najlepiej i najstaranniej zredagowany i wydany został przez Küster'a (3 tomy, Cambridge, 1705), a w nowszych czasach przez Gaisford'a (2 tomy, Oxford, 1834) i Bernhardy'ego (2 tomy, Halle, 1834—53). Oprócz tego wymienić nam należy ważne dzieło Toup'a *Emendationes in Suidam* (3 tomy, Londyn, 1760—67), wraz z jego dodatkiem *Curae novissimae* (Londyn, 1775), którego wydanie powtórzył Porson (4 tomy, Oxford, 1790).

Sakkolektor, urzędnik przy dawnych sądach polskich, używany do ściągania od stron należnych dla sądu opłat.

Sukkoth, właściwie *Chag Ha-Sukkoth*, wyrazy te hebrejskie znaczące: Szalaszy, święto Szalasów, są u Żydów nazwą poleconych przez Mojżesza świąt rozpoczynających się 15 *Tyszri* i trwających 7 dni, w ciągu których Żydzi przebywają w znanych każdemu szalasach, będących symbolem rozciągniętej nad ich przodkami Boskiej opieki, w czasie tutaj się w pustyni po wyjściu z Egiptu (ob. *Leviticus* XXIII 34, 35). Świąta te mając także charakter dziękczynny z powodu ukończenia zbożowych i owocowych zbiorów, noszą nazwę: *Chag Ha-Asyff*, to jest święta żniwa. Objawieniem tej idei dziękczynienia jest obrządek religijny, który Żydzi w tych świętach odprawiają czterema gatunkami roślin: 1) Rajskim jabłkiem (*Esrog*), 2) palmą (*Lulab*), 3) mirtą (*Hadas*), 4) wierzbą nadrzeczną (*Arbe Nachal*), robiąc niemi rozmaite poruszenia przy stosownych benedykcyjach i odbywając processyjną w Synagodze czyli w domach modlitwy (ob. *Leviticus* XXIII, 39, 40). Siódmy dzień tychże świąt jest u Żydów, zwłaszcza Mystyków, nader ważnym i uroczystym: odbywają w nim 7 processyj palmami i dla tego nazywa się *Hoszannah Rabbah*, wielki ohchód palmowy. Po tych siedmiu dniach są jeszcze dwa dni świąt, z których jeden zwie się *Szmini Aceret*, (ósmy dzień wstrzymania się od pracy, czyli ósmy dzień: zakończenia świąt), drugi zaś: *Symchat Torah*, to jest radość z zakonu, w nim bowiem co rok przypada akt ukończenia odczytania pięcioksięgu Mojżesza, podzielonego pod tym względem na działy tygodniowe, tak zwane *Sydrak*. Środkowe 5 dni z tych 9ciu, to jest oprócz 2-ch pierwszych i 2-ch ostatnich, są pod względem wykonywania pracy półświętami (*Chol ha-Moed*).

F. Str.

Sukno, tkanina z wetny czyatej lub mięszanej. Trudniących się wyrobem

sukna zowią *sukiennikami*, zakłady na tę fabrykację przeznaczone *sukiennicami*, a zbiór czynności na wyrób sukna się składających *suktennictwem*. Surowe pory roku zagnęły człowieka do szukania ochrony od zimna i śloty, którą znalazł w skórach zwierząt, a później dopiero zapewne zaczął korzystać z ich włosów; lecz kiedy zaczęto włosy przerabiać na tkaniny, niewiadomo, nie ulega zaś wątpliwości, że nastąpiło to bardzo dawno, skoro Homer wspomina, że niektóre ludy strzygły trzody swoje i z welny wyrabiały odzież. Zdaje się, że nim prząść i tkąć welnę poczęto, pierwiej z niej pilśni wyrabiano. Jedną z najważniejszych czynności sukiennika jest wybór welny; na dobroć welny wpływa klimat, w którym owce żyły, sposób ich utrzymania i gatunek zwierząt; kolor welny bywa rozmaity, a składa się ona z pojedynczych kosmyków; długość jej także jest różna, od 2—50, a nawet 60 centymetrów, lecz długość w ogóle bywa w stosunku odwrotnym do cienkości, to jest welna dłuższa zwykle bywa grubsza; należy ocenić moc welny, oznaczając ciężar potrzebny do przerwania jej włosków; im zaś welna jest cieńsza i mocniejsza, tem też jest lepsza i więcej ceniona. Cienkość welny ocenia się zapomocą narzędzia Daubenton'a albo przez wymiar; przyczem pamiętać należy, że największą cienkością odznaczają się owce saskie, za niemi idą merynosy hiszpańskie i francuzkie. dalej welna angielska i północno hollenderska, a po tej welna z owiec innych krajów. Obecnie welna już myta wchodzi do handlu; przez wmycie welna traci na ciężarze, i przez to przewóz jej staje się łatwiejszym. Dawniej czynność tę wykonywali sukiennicy sami, a cel jej polega na odtłuszczeniu welny, i uwolnieniu od brudu, potu i ciał obcych. Welna uwalnia się ostatecznie od tłuszczu, dla uzdolnienia jej do przyjęcia farby. Farbuje się welnę nieprzerobioną, nici lub tkaninę. Na lepsze gatunki sukna zwykle trzeba farbować welnę, gdyż w takim razie otrzymuje się kolor sukna równiejszy i trwalszy. Welnę farbowaną napawają oliwą, co uskuteczniają w kadziach wyłożonych oliwem, dając 10—12 cz. oliwy na sto części welny i mieszając grabkami opatrzonemi zębami żelaznemi, dopóki cała masa welny nie będzie napojona oliwą. Następnie welnę umieczają w bębnach, których obwody opatrzone są kolcami żelaznemi i które są obracane z wielką szybkością, czynią to w celu rozdzielenia kosmyków. Wychodząc z bębna welna nawija się na walec i tworzy rodzaj naręcznika, który się rozwija i kładzie na gręple i z niego formuje się rodzaj nieskręconych powrozów nieoznaczonej długości, które końcami łączą się z sobą. Tak przygotowana welna idzie do przędzalni. Tym sposobem postępuje się z welną na wyrób sukien cięższych, welna zaś na lżejsze materyje bywa czesana. Konieczną jest rzeczą, aby nici welniane przeznaczone na osnowę i wątek były niejednakowo skręcone; w przędzalniach przeto zwracać należy uwagę, czyli nici przygotowywane mają służyć za osnowę lub wątek. Tkanie uskutecznia się na warsztacie tkackim. Ponieważ w skutek folowania (ob.), sukno dwa razy prawie staje się węższem, przeto tkają na szerokość dwa razy większą od zamierzonej. Przed nałożeniem osnowy, nici na nią przeznaczone, uczynić należy o ile można gładkimi, używając do tego celu różnych materyj, a to dla tego, aby następnie czótenko z łatwością po nich ślizgać się mogło. Sukno tkają używając wątki wilgotnego i w razie przerwania roboty, należy część sukna ostatnio utkaną zwilżyć, pociągając ją gąbką zmoczoną w wodzie; czyni się zaś to dla tego, aby otrzymać tkaninę jednokowej gęstości. Obowiązkiem jest robotnika aby osnowa nie była zbyt ani za mało naciągnięta; nadto końce nici zerwanych dokładnie z sobą związywać. Po obejrzeniu utkanego postawu właściciel fabryki poleca robotnicy wyszycie

znaków fabrycznych. Po przyjęciu postawu, w miejscach jego rzadkich przesuwać nici, wycinają węzły na powierzchni wystające, i zapomocą miotelki brzozonej oczyszczają z cząstek obcych. Folowanie jest konieczne dla zamiany tkaniny wełnianej na sukno, i to skutecznia się w foluszach (ob.). W folowaniu skutecznia się płukanie, odtłuszczenie i spilśnienie sukna. Płukanie odbywa się zapomocą roztworu alkali, i ma na celu odjęcie suknu oliwy i kleju użytych przy przędzeniu i tkaniu; ważną jest rzeczą czynność tę skutecznie przed zaczęciem się fermentacji ciał pomienionych. Dla odtłuszczenia używa się gliny folarskiej, którą umieszcza się w stępie folusza i na nią puszcza się strumień wody, poczem tłucze się tkaninę przez czas sześciu godzin, dopóki tłuszc sukna nie zabierze glina. Teraz zaczyna się folowanie właściwe, sukno wilgotne umieszcza się w stępie, polewa się najprzód wodą, mającą w rozpuszczeniu mydło i tłucze przez 10 do 30 godzin, stosownie do gatunku sukna, przyczem co dwie godziny wyjmują je i dodają roztworu mydła. Po ukończeniu tej operacji płuczą sukno w wodzie czystej. W skutek folowania sukno nabiera miękkości, mięsistości i przyjmuje powierzchowność piękniejszą. Tak przygotowane sukno poddaje się appreturze, która się składa z kilku po sobie idących czynności. Najprzód na stosownym przyrządzie sukno wyciągają i jedną stronę jego pocierają gręplami, szczotkami twardymi lub ostem. Tym sposobem otrzymuje się na jednej stronie sukna puch gęsty, którego włoski mają jednakowy kierunek. Teraz następuje *postrzyganie*, które dawniej odbywało się ręcznie zapomocą nożyc, obecnie skutecznia się to na bardzo dokładnych maszynach, z których najlepszą jest zbudowana przez Jana Collier'a. Dla wyrównania, usunięcia fałd i nadania mu jednakowej we wszystkich miejscach szerokości, sukno naciąga się na ramach, poczem zapomocą maszyny, mającej ruch obrotowy, nadaje się kutnerowi jednakowy kierunek, cały postaw się składa, poddaje ściśnięciu w prassie, a w końcu zawija się w papier i płótno i puszcza do handlu. Przez półtora wieku sukna francuzkie miały niezaprzeczone pierwszeństwo przed suknami, wyrabianemi w innych krajach i znajdowały obyt szerególniej w Lewancie, lecz rewolucya 1789 roku zadala cios temu rodzajowi przemysłu, który chociaż wzrósł następnie, jednak nie odzyskał już poprzedniej przewagi tak, że w r. 1844 wartość wywozu tkanin wełnianych z Francyi wynosiła 24,878,000 franków, Anglija sprzedała swoich wyrobów na 8 milionów funtów sterlingów, czyli 400 milionów franków. O stanie przemysłu sukienniczego w królestwie Poskiem ob. artykuł: *Statystyka* str. 82.

Sulejaty, *sulaty*, pilśniowe obuwie na nogi. Gwagnin pisze: „Króla przy koronacyi w sulejaty, w dalmatykę i w pluwiał złotogowy ubierają.”

Sulejów, miasteczko rządowe, w gubernii Warszawskiej, powiecie Piotrkowskim, od Piotrkowa o mil 2 odległe, nad rzeką Pilicą. Osada wielce starożytna, od czasu jak piśmienne sięgają pomniki była wsią, która należała do możnej rodziny Abdanków. Dwaj z nich przedewszystkiem mieli wielkie zachowanie u dwóch władców krakowskich, u Hermana i wnuka jego Kazimierza Sprawiedliwego, byli to Lambert syn Michała z Góry, i hrabia Rusław. Z tych pierwszy zacny, pobożny, został obrany następcą świętego Stanisława, biskupa krakowskiego, i szczerze był przywiązany do Władysława Hermana; drugi służby swoje poświęcił Kazimierzowi Sprawiedliwemu. Ten w okolicy Sulejowa obszerne posiad.ł włości, ale zdaje się, że nadane mu były tylko dożywociem, niy jako późniejsze starostwa, gdyż właśnie po jego śmierci, książę Kazimierz, Sulejów wraz okolicznemi włościami, nadał nowo wystawionemu kościółowi i klasztorowi cystersów, na tych samych prawach, jak powiada

przywilej donacyjny 1176 r., na jakich trzymał jego włości Rusław. Odtąd Sulejów należał do cystersów, którzy po drugiej stronie rzeki, należącej już do gubernii Radomskiej, posiadali obszerne gmachy kościelne i klasztorne, będące własnością potężnego opactwa tego zakonu, jednego z najbogatszych w dawnej Polsce, podzielając jego losy aż do czasu suppressyi w r. 1819, po której przeszedł na własność rządową. Właściwie zatem nie Rusław, jak powszechnie dotąd pisano, ale książę Kazimierz Sprawiedliwy był założycielem klasztoru sulejowskiego. Pierwotnie był na tem miejscu zamek, który książę Kazimierz sprowadzonym z Morymondu zakonnikom darował, i dla nich kościół i klasztor założył. Nie doczekał atoli ani on sam, ani syn jego Leszek końca budowy, która dopiero w r. 1232 w całej zupełności stanęła, i w tymże roku Wacław biskup krakowski, nowy kościół poświęcił. W roku 1241 spalili go Tatarzy, lecz wnet go odbudowano. Prędko widać powstała potęga tego klasztoru, bo odtąd coraz to nowszych znajdował dobroczyńców po wszystkich stronach Lechii. Książęta, biskupi, panowie, bogacili go na wyścigi, tak, iż w krótkim hardzo czasio opactwo sulejowskie posiadało kilkadziesiąt wsi i kilka miast, w których opat rządził udzielnie z władzą książęcą. Ogromne dochody zbierał klasztor, ztąd przełożeni jego mieli poważanie i wpływ, nie tylko w kraju i na dworze, często pożyczając w potrzebie piehniędzy, ale i w Rzymie. Dowodem tej wziętości Sulejowa, są liczne przec owane jeszcze przywileje dotyczące klasztoru, których w samym kodexie Rzysszczewski ego, kilkadziesiąt jest wydrukowanych. Najwięcej Sulejów otrzymał darów od książąt panujących na Sieradzu, a potem na Łęczycy, ale niemniej hojne składali mu ofiary książęta krakowscy, mazowieccy i kujawscy. Toż za panowania dynastyi Jagiellonów, monarchowie polscy opiekowali się tutejszem opactwem, i często w niem przezywali. Jagiello udając się w r. 1410 na wyprawę krzyżacką, błagał w tutejszej świątyni Pana Zastępów, o pomyślność oręża. Kazimierz Jagiellończyk tędy jechał na sejmy do Piotrkowa. Nuncyjusze papiescy chętnie przyjeżdżali do Sulejowa, i jakiś czas w opactwie mieszkali, jak Commendon w r. 1565, kardynał Gaetano 1588, Mucante 1597 i t. d. Nieszczęśliwy Jan Kazimierz, uchodząc w r. 1655 przed Szwedami, podczas kilkodniowego pobytu w tutejszym klasztorze zasylał modły o ocalenie siebie i kraju. Mszcząc się na Sulejowie za pobyt królewski Szwedzi, złupili miasto i klasztor i pozabijali kilku zakonników. Długo po tem zniszczeniu nie mogło przyjść do siebie, ani miasto, ani gmachy kościelne, po drugiej stronie rzeki będące. Nastaly potem czasy ogólne upadku, opaci zaś przez processa stan majątkowy do zupełnej przywiedli nicości. W r. 1731 do szczętu pogorzało całe miasteczko, kościół atoli i klasztor uratowano, bo był murowany i za rzeką, gdzie chociaż ogień przeniósł się, ale go nie dotknął. Nie tak prędko podniosło się miasteczko, ile że bezkrólewia i wojny, rychło zaraz nastąpiły. Konfederaci barscy dali się także nie mało mu w znaki. W roku 1790 dnia 27 Marca spalił się powtórnie kościół. Wreszcie w roku 1793 Sulejów dostał się pod panowanie pruskie, wojska zajęły opactwo, wprawdzie wrócili jeszcze do niego cystersi, ale w r. 1819 zupełnie ztąd ustąpili, i odtąd mury klasztorne stały długo czas pustkami, w coraz większą wpadając ruinę, a kościół zamieniony został na parafjalny. W klasztorze przed kilka laty mieszkała siostra Klara Zienkiewiczowa, która utrzymywała sławną w okolicy ochronę małych dzieci. Nakoniec w roku 1847 poraż trzeci spalily się gmachy i kościół, który później wyrestaurowany, jakkolwiek stracił duzo ze swojej pierwotnej wspaniałości.

jest jeszcze bardzo piękna świątynią parafjalną, i należy teraz do wsi zwanej *Podklasztor Sulejowski*. Dawne gmachy klasztorne wznoszą się na obszernej dolinie nad Pilicą, niegdys grube mury ze strzelnicami otaczały je dokoła, a zębatych sześć baszt stało na rogach z wysokimi wieżami. Prowadziła do niego niemniej obronna brama. Sam kościół zbudowany jest z ciosowego kamienia w kształcie krzyża, na którego ramion złączeniu wznosi się dosyć wysoka wieża; wewnątrz sklepienie krzyżowe, żebrami na złączeniu lunet odznaczone, ołtarze, niektóre przynajmniej, z marmuru i alabastru stawiane. Z krużganków klasztornych z powyższym kościołem bezpośrednio komunikujących wchodziło się do małej kapliczki świętej Trójcy, najstarożytniejszej z całego gmachu, która jeszcze stanowi część dawnego tutejszego zamku i w której się nabożeństwo przed wybudowaniem kościoła odprawiało; kaplica ta odznacza się dosyć oryginalnym stylem, i ma na ścianie wielce starożytny czarno malowany napis, wskazujący datę erekcyi kościoła. Niektóre celniejsze nagrobki, znajdujące się w samej świątyni, opisał J. Bartoszewicz (*Kronika na rok 1858*, N. 225). Ogół zabudowań miał postać małej twierdzy, i pięknie w oko wpadał. Obszerniejsze szczegóły historyczne tego opactwa p. J. Bartoszewicza, drukowane są w *Księdze świata* na rok 1855, str. 170. Miasteczko samo przepoławia Pilicą, a łączy te części rozdzielone porządnym mostem drewnianym. Lędność ogólna wynosi w niem teraz 1,747 głów, pomiędzy którymi jest 552 Żydów. Domów murowanych jest tu 18, drewnianych 139, ubezpieczonych na sumę rsr. 60,990. Kościół parafjalny tutejszy, należący właściwie do miasta, był pierwotnie drewniany, terazniejszy zaś murowany, wystawiony został przez opatów cysterskich w r. 1748. Jest tu magistrat, jarmarków odbywa się 6 do roku. Cała sława i hogaćstwo Sulejowa, zasadza się na licznych kopalniach i piecach wapna, które jest bardzo poszukiwane. Wapno sulejowskie od dawnych bardzo wieków słynęło ze swojej dobroci i prowadzone było na sprzedaż do Gdańska.

F. M. S.

Sulica, drąg gruby i okuty, zdalny do boju.

Sulima (Mikołaj), generał rosyjski, urodził się r. 1777, w r. 1792 wszedł do służby wojskowej, w r. 1812 był już generałem. Odbywał kampanie francuzką, turecką i polską, znajdował się przy szturmie Warszawy. W r. 1832 naznaczony prezesem sądu najwyższego kryminalnego w Warszawie, a w następnym roku był generał-gubernatorem Syberyi. Umarł r. 1840, w 62 roku życia.

Sulina (herb). Tarcza na dwa pola podzielona: w wierzchniem pół orła czarnego w złotem polu, ze skrzydłami rozwiniętymi, dziób w lewą stronę tarczy zwrócony; w dolnem czerwonym polu trzy kamienie. Na hełmie występuje pół orła takiegoż jak na tarczy.

Sulina czyli *Sunia*, jedno z trzech głównych ujść Dunaju w rosyjskiej Bessarabii. Jakkolwiek to ramię ma około 400 kroków szerokości, nie może wszakże mierzyć się w wielkości z dwoma innymi ujściami, północnem i południowem, zwanemi Kilja, Jerzego lub Kedrilla, okrążającemi wyspy Leti i Mojsze, ani z samym Dunajem, który przed rozdzieleniem się na ramiona, ma 1,200 kroków szerokości. Dotąd ujście Suliny było żeglownem tylko dla okrętów z Czarnego morza przybywających. Pod rządem tureckim, Sulina miała 17, teraz zaś tylko 9 stóp głębokości. Od pokoju adryjanopolskiego wszystkie trzy ujścia przeszły w posiadanie rządu rosyjskiego.

Suloci, plemię albańskich chrześcijan, mięszane z Greków i Illiryjczyków

(Słowian) i mieszkające w południowej części paszaliku Janiny (w dawnym Epirze), wywodzące początek swój od mnóstwa rodzin, które ucisk Turków wygnał w XVI stuleciu w góry Suli, nieopodal morza i miasta Parga leżące. Sulioi wyznają wiarę grecką i rządząc się starą ustawą arystokratyczno-demokratyczną, wzrosli w ciągu XVIII stulecia w liczbę tak, że za czasów Ali-paszy Janiny, składali 560 rodzin, w 70 włościach mieszkających. Prawem ich były zwyczaje ojców, a sławą prostota obyczajów i cnotliwy żywot. Przy równości zatem jakiej przestrzegali, osobista tylko waleczność i prawość budziły w nich szacunek i jedność zaszczyty. Mowa ich jest grecka, lubo posiadają i język albański. Oprócz hodowli bydła i szczupłej uprawy roli, Sulioi zajmują się głównie rzemiosłem wojskowym jako Klefety i Armatole, a odwaga, wytrwałość i chętność ich słynną jest na całą okolicę. W walkach toczonych z sąsiednimi Turkami, osobliwie przeciwko Ali-paszy Janiny, brały i kobiety bezpośredni udział. Po 15 latach uporeczywej z Ali-paszą walki, ulegli wreszcie Sulioi w r. 1803 i opuścili swe siedziby, udając się najprzód do Pargi, a potem wygnani i ztąd intrygami swego wroga, na wyspy Jońskie, gdzie służyli różnym mocarstwom, wyspy te kolejno dzierżącym. Lord Maitland rozpuścił ich w r. 1814 i szukali więc schronienia na wyspie Korfu. Ali-pasza zamknął ich w r. 1820 w Janinie przez Turków i opuszczony od Albańczyków, udał się o pomoc do swych dawnych wrogów Suliotów, oddając im twierdzę Kiaghę i syna swego w zakład. Ale zamknięci w górach i opuszczeni przez naczelników albańskich, którzy się połączyli z Kurszyd-paszą, ani poparci odsieczą grecką, idąc za radą konsula angielskiego w Prewezie, poddali Turkom swa warownię Suli we Wrześniu r. 1822. Około 3,000 Suliotów przewieźli Anglicy na swych okrętach do Cefalonii; reszta rozproszyła się i schroniła w góry. W wojnie o niepodległość grecką r. 1821 nie miały brały udział. Z rodzin ich walecznością odznaczały się mianowicie Bozzaris'owie i Tzavellas'owie. Markos i Kostas (Konstanty) Bozzaris, synowie Kitzosa i wnuki Jerzego, oraz stryj ich Notos, dali dowody wielkiego mężstwa i poświęcenia; Markos padł śmiercią Leonidasa r. 1823 pod Karpenissi, a Kostas zmarł r. 1853 jako generał i senator w Atenach. Równie dzielnymi okazali się Tzavellas'owie; Lampros Tzavellas, jego żona Moscho i syn Fotos bili Turków; Kitzos syn Fotosa walczył r. 1821, był ministrem wojny króla Ottona w 1843 i w 1854 r. brał udział w powstaniu w Epirze. Porównaj Perraios'a, *Historija Suli i Parga* (po nowogrecku, 2 tomy, Wenecja, 1815; po angielsku, Londyn. 1823); Lüdeemann'a, *Der Suliotenkrieg nebst den darauf bezüglichen Volksgesängen* (Lipsk. 1825).

Sulisławice, wieś prywatna w gubernii Radomskiej, powiecie Sandomierskim, od Sandomierza mil 3 odległa. Miejsce sławne cudownym obrazem Matki Boskiej, który się mieści w tutejszym kościele parafialnym. Według akt miejscowych przywiozła go z sobą w r. 1610, branka wojenna Dorota Ografina, Rusinka. Jestto obraz niewielki, 9 cali wysoki, na drzewie malowany, bardzo starożytny, perłami, rubinami, turkusami i brylantami wysadzany, w srebrne wyzlęcane ramy oprawny. Cudami zaczął słynąć od czasu wojny szwedzkiej w r. 1655. Odtąd lud pobożny garnał się z różnych okolic pod opiekę Najświętszej Panny Sulisławickiej i doznawał licznych łask, czego dowodem mnogie wota złożone na Jej ołtarzu, i z dnia na dzień dotąd coraz więcej przybywa, nawet i z dalekich stron kraju szukających tu pociechy religijnej; słowem, Sulisławice są Częstochową Sandomierskiej ziemi. Szczupły i ubogi

kościółek w którym się znajduje ów obraz, wznoszący się na wzgórzu, ma być teraz zamieniony na nowy, odpowiedni sławie tego miejsca. Jakoż gorliwym staraniem proboszcza ks. Józefa Czapli, od lat kilku uzbierany ze składek został na ten cel potrzebny fundusz, a w roku 1865 utworzony komitet i wygotowany plan budowy, która ma stanąć w stylu angielsko-gotyckim. Istnieje w druku książeczka, pod tytułem: *Wiadomość o cudownym obrazie Matki Boleskiej Bolesnej w Sulisławicach* (Warszawa, 1857, w 8-ce). Wieś sama należy do hr. Juljana Morsztyna i liczy ludności chrześcijańskiej 221 głów. *F. M. S.*

Sulla, ob. *Sylla*.

Sully (Maxymilijan de Bethune, baron de Rosny i książę de), sławny minister i przyjaciel Henryka IV, urodzony r. 1560 w Rosny we Francji, z dawnej rodziny protestanckiej. W r. 1571 przybył na dwór królowej Nawarry, która go w towarzystwie syna, późniejszego króla Henryka IV, wysłała do Paryża dla dokończenia nauk. W czasie rzezi nocy ś. Bartomejja, uniknął śmierci zemknąwszy w płaszczu studenckim i z brewijarzem w rękę do przełożonego kolegium burgundzkiego, który go przez trzy dni ukrywał. Razem z Henrykiem, królem Nawarry, umknął Sully r. 1576 z dworu francuzkiego do obozu protestantów i odtąd został jego wiernym towarzyszem broni. Ożeniwszy się bogato z Anną de Courtenay, robił zakupy koni, zboża i majątków i w czasie wojny znaczne ściągał kontrybucyje. Działając w polu przeciwko lidze katolickiej, wybornym okazał się inżynierem i dowódcą artylleryi, osobliwie w bitwie pod Coutras r. 1587. Po zwycięztwie Henryka IV pod Ivry w r. 1590, Sully'ego okrytego ranami, uniesiono z pola bitwy. Nie dosyć że przez Henryka uznany, usunął się do Rosny, by się tam oddać ogrodnictwu; ale gdy ważne papiery ligi wpadły mu w ręce, udał się z nimi do króla, który go na zawsze przy sobie zatrzymał. Lubo gorliwy protestant, radził jednak królowi przyjęcie wiary katolickiej, dla położenia końca wojnie domowej i utrwalenia swej korony, zwłaszcza że większość ludu i miast przy wierze tej obstawała. W interesach skarbu wybornym okazał się finansistą; r. 1597 postawił go Henryk na czele finansów z tytułem nadintendenta; tu czynnością swą i energiją, ład i wzorowy zaprowadził zarząd; zniweczył surową i samowolną fiskalność, uprościł percepcje, pooddał nieudolnych i przedajnych urzędników i nową formę rachunkowości przepisał. Z drobiazgową dokładnością śledził uchybień w rozlicznych wykazach i registrach, lubo przedtem mieczem się tylko zajmował. W r. 1602 został gubernatorem Bastylii, dokąd gromadził przewyżki dochodów, a skarb ten wynosił przy śmierci Henryka IV przeszło 42 miliony liwrów. Zasada wszakże ekonomiczna jakiej się trzymał Sully, nader była jednostronną i tylko na owe czasy mogła zbawienne wydać owoce. Uznając rolnictwo za prawdziwe bogactwa narodowego źródła, podnosił je wszelkimi siłami i uszczerbkiem handlu i rzemiosł, w których upatrywał upadek wojowniczego ducha i cnoty narodowej. W wyprawie Henryka IV do Sabaudyi r. 1600 otrzymał dowództwo artylleryi i wziął twierdze Mentemelian i Bourg, dotąd za niezdobyte uważane. Po zawarciu pokoju został dziedzicznym kapitanem (zawindowcą) portów, rzek i budowli publicznych. Poprawił więc drogi i mosty, umocnił porty i powznosił warownie na granicach państwa. Obok tego kierował i sprawami zagranicznymi. W r. 1603 po śmierci Elżbiety pojechał do Londynu, by nakłonić Jakóba I do sojuszu z Francją. Prostota, prawość, szczerść, lecz obok tego szorstkość i energija jego, wielu mu narobiły nieprzyjaciół, którzy pracowali nad jego obaleniem. Królowi samemu nie szczędził nagany, gdzie jej zamilzeć nie uważał za słuszne; w małżeńskich króla wa-

śniach, brano go na rozjemcę i sędziego. Roku 1606 król go wyniósł do godności książęcej i majątek jego Sully nad Loirą zrobił księstwem. Mimo oszczędności w skarbie, lubił on pomnażać własne zasoby i świetnym otaczać się orszakiem dworzan. Wstawał o godzinie 4 rano do pracy, był wstrzemięźliwym w pozywieniu i wieczorami tylko oddawał się niekiedy rozrywce. Zabójstwo dokonane na Henryku IV r. 1610, zatamowało nagle olbrzymie jego z królem powzięto plany, przedsięwzięcia ulepszeń w kraju i zmienito jego własne położenie. Troskliwy o bezpieczeństwo swej osoby, usunął się od wszelkich urzędów i godności dworskich, żył prywatnie acz hojnie i świetnie w Rosny i Villebon, oddając się rolnictwu. Ludwik XIII przestał mu w r. 1634 być marszałkowską. W nadzwyczajnych jedynie razach pojawiał się u dworu, by królowi na żądanie udzielić swej rady. — Syn jego, *Markiz de Sully*, marnotrawny, zmarł jeszcze przed ojcem, a wnuk proces dziadkowi wytoczył. Sully przegrał ów proces i w tydzień potem zmarł d. 22 Grudnia 1641 r. Druga jego żona a wdowa po panu Chateaupers, wzniosła mu pomnik w Villebon. Córka jego, *Małgorzata de Bethune*, poszła za księcia de Rohan. Pisał dzieje współczesne i wydał dwa ich tomy, pod tytułem: *Mémoires des sages et royales économies d'état, domestiques, politiques et militaires de Henri le Grand* (Amsterdam, 1634). Styl i forma dzieła przestarzałe i ciężkie; ze względu jednak na czasy jakie opisuje, nader jest ważnem. Jean le Laboureur ogłosił w r. 1662 drugie dwa tomy tego dzieła. Abbé Ecluse wydał je w zmodernizowanej nowszej szacie r. 1745 (Amsterdam, 8 tomów).

Sulmierzyce (po niemiecku: *Sulmirschütz*), dawniej w województwie Kaliskim, obecnie w wielkiem księstwie Poznańskiem, powiecie Odolanowskim, nad rzeczką Płagą i przy trakcie z Kalisza do Wrocławia położone miasto, prawo miejskie otrzymało od Kazimierza Jagiellończyka d. 26 Grudnia 1457 roku, za wstawieniem się ówczesnego dziedzica Mikołaja Gruszczyńskiego, starosty odolanowskiego. Tu się urodził w r. 1551 sławny nasz poeta Sebastyjan Fabijan Klonowicz (ob.), podług zwyczajów wieku swego przezwany *Acernus Sulmircensis*, któremu we dwa i pół wieku po zgonie, towarzystwo poznańskie przyjaciół nauk, przywołując do skutku podniesioną pierwotnie myśl księdza Siwickiego, miejscowego proboszcza, w roku 1862 z funduszu ze składek zebranego, wystawiło na otwartym placu, przed kościołem w Sulmierzycach, na 24 stopy wysoki żelazny pomnik. Zygmunt III w r. 1604 nadał miastu prawo magdeburgskie, uwalniające je od jurysdykcyi wojewodów i starostów. W roku 1638 niejaka Małgorzata Turowczyzna, o czarodziejstwo oskarżona, spalona w tem mieście została. Miasto ma kościół katolicki, należy do księcia Turn-Taxis. Ludność w r. 1839 wynosiła 2,366 głów, zamieszkała w 313 domach. Mieszkańcy trudnią się rolnictwem, chowem bydła i wyrabianiem oleju. Odbywają się 4 jarmarki w roku kramne i na bydło. Odległość od miasta powiatowego Ostrowo mil 2, od Poznania 14.

C. B.

Sulpicyja, poetka rzymska, żyła w czasach cesarzów Domicyjana, Nerwy i Trajana i jej przypisują satyrę na Domicyjana, zachowaną dotąd, pod tytułem: *De edicto Domitiani, quo philosophos exegit*, albo *Satira de corrupto reipublicae statu*, utwor dosyć oziębło napisany. W dawniejszych czasach przyłączono ją do wydań Auzonijusza i Tibulla, ale później Wernsdorf przydzielił ją do wydania *Poetae Latinae minores* i w tomie trzecim umieścił. Gurlitt (Hamburg, 1819) i Monnard (Paryż, 1820), wydali ją wraz z tłumaczeniem francuzkiem. Odróżnić potrzeba Sulpicyję poetkę, od wcześniejszej Sulpicyi, żyjącej za czasów cesarza Augusta, którą Tibullus w swoich *Elegijach*, księdze

czwartej, często mówiącą wprowadza, z którejto przyczyny niektórzy uczeni, ze względu że mowa tej Sulpicyi bardzo się wyróżnia od innych utworów Tibulla, są zdania że rzeczywiście te ustępy od Sulpicyi pochodzą.

Sulpicyjus, przydomek znakomitego rodu rzymskiego, obejmującego wiele, po części patrycjuszowskich rodzin z nazwiskami Camerinus, Galba, Gallus, Longus, Paternulus, Peticus Praetextatus, Rufus, Saverrio, z których mający nazwisko Camerinus już na 500 lat przed Chr. pojawia się konsul *Servius Sulpicius Camerinus*, a w piątym i czwartym wieku wymieniani są niektórzy w spisach urzędników publicznych. Z rodziny *Galba* pierwszy występuje w dziejach *Publius Sulpicius Galba Maximus*, wybrany 211 r. przed Chr. konsulem, lubo nie piastował przedtem urzędu konsulskiego, a 203 r. mianowany dyktatorem, któremu za czasów jego powtórnego konsulatwa 200 r. poruczono wojnę przeciwko Filipowi Macedońskiemu. *Servius Sulpicius Galba* poniósł jako pretor 151 r. przed Chr. klęskę w Luzytanii, a w 150 r. haniebnym podstępem kilka tysięcy Luzytanów, zwabionych do siebie pod pozorem, że im ziemie w Hiszpanii wyznaczy, jako propretor kazał wymordować. Do małej liczby tych co zdołali umknąć, należy Viriathus. Kiedy za takową zbrodnię wystąpił przeciw niemu z oskarżeniem publicznem Lucius Scribonius Libo 149 r. i stary Cato skargę poparł, Sulpicyjus wymową swoją odbronił się skazania na wygnanie; później 144 r. był konsulem. Równoiemny wnuk jego był legatem pod Julijuszem Cezarem w wojnie przeciw Gallom, a gdy tenże odmówił mu konsulatwa, przystąpił do sprzysiężenia przeciw niemu. On jest pradziadem cesarza Galby. *Cajus Sulpicyjus Gallus* odznaczył się biegłością w nauce astronomii, przepowiedziawszy w czasie wojny z Persouszem, będąc trybunem wojennym, zaćmienie księżyca. Jako konsul odniósł 166 r. przed Chr. tryumf nad Liguryjczykami. *Cajus Sulpicyjus Peticus* był pięciokrotnie konsulem w czasie 364—351 r. przed Chr., cenzorem 366 r., a dyktatorem będąc 358 r. pobit Gallów pod Pedum. Z rodziny *Rufus* najpierwszy pomiędzy konsularnymi trybunami wojennymi jest *Servius Sulpicyjus Rufus* 338 r. przed Chr. Z niej pochodził także znakomity prawnik, współczesny Cyclerona, *Sulpicyjus Rufus*, wielce poważany dla swej uczciwości i bystrości poglądów. On w 52 r. przed Chr. jako *Interrex* przewodniczył wyborowi na konsula Cnejusza Pompejusza, a 51 r. będąc konsulem starał się przeciw usiłowaniu swego współkonsula Marka Claudyjusza Marcellusa zapobiedz wojnie domowej. Julijusz Cezar oddał mu prowincję Achają w zarząd, lubo się on nie liczył dó jego stronnictwa. Zmarł 43 r. przed Chr. w drodze do Antonijusza, jako wysłany od senatu z rozkazem odstąpienia od oblężenia Mutiny. Do plebejuszowskiej gałęzi tejże rodziny należy *Publius Sulpicyjus Rufus*, ur. 124 r. przed Chr., którego Cicero w księgach: *De oratore* wprowadza jako jednego z mówiących, a który dla potęgi swej wymowy, równie jak dla szlachetnego charakteru, wysoko był poważany. Ustalił swą sławę oskarżeniem wytoczonym przeciwko Cajusowi Narbonowi. W czasie wojny sprzymierzeńców 89 r. przed Chr. odznaczał się, pod Knejusom Pompejusem Strabo, podbiciem Marrucyniów, a 88 r. obrany będąc trybunem ludowym nie dopuścił wyboru Cajusa Julijusa Cezara na konsula, dla tego, że z obrazą praw o tę godność się ubiegał. Jego wniosek prawa: aby sprzymierzonych i wyzwolenców między wszystkie *tribus* rozdzielić, wywołał najgwałtowniejszy spór stronnictwa *optimatów* kierowanego konsulami Syllą i Kwintusem Pompejuszem, i tylko śród rozlewu krwi wniosek przyjęty został. Oba konsulowie musieli z Rzymu ustąpić. Wtedy Sulpicyjus połączył się z Maryjuszem i wymógł na nim, że je-

mu poruczono prowadzenie wojny przeciwko Mitrydatesowi, do czego pierwaj Syllę powołano. Kiedy więc Sylla z wojskiem do miasta powrócił i przemocą je zajął, Sulpicyjus wraz z innemi w liczbie dwunastu na wygnanie skazany, ale przez niewolnika zdradzony, gdy się w swej willi ukrywał, tamże zabity został. Niewolnika owego obdarzono wprawdzie wolnością, ale następnie ze skały tarpejskiej strącono.

Sulpicyjus Sewerus, historyk kościelny, żył koło r. 400. Potomek bogatego i znakomitego domu w Akwitanii, został adwokatem, a po śmierci żony wstąpił do stanu duchownego. Był uczniem św. Marcina Turoneńskiego, a przyjacielem Paulina z Noli, który zostawił 15 listów do Sulpicyjusa. Sulpicyjus Sewerus pisał we dwóch księgach *Historia Sacra*, zwaną także *Chroniką*: pierwsza księga obejmuje szczególniej historyjy świętą, od stworzenia świata do niewoli habilońskiej; druga dalszy ciąg historyjy biblijnej, i krótki rys historyjy kościelnej do konsulatu Stylikona i do Aurelijana (roku 400 po Chr.) Historyja wiary chrześcijańskiej opowiedziana jest z niejakimi szczegółami, i dla stylu jasnego i zwięzłego wielce czytana. Sulpicyjus pisał także nader zajmujący żywot świętego Marcina turoneńskiego. Umarł r. 410 czy też 429. Najlepszą edycyję dzieł Sulpicyjusa wydał Hieronim a Prato r. 1741 i 1754 w Weronie, we dwóch tomach.

Sulpicyjus (święty) i *Serwilijan*, męczennicy w Rzymie, nauczaniem i cudami błogosławionej Domicylli, panny, do wiary Chrystusowej nawróceni, kiedy nie chcieli bałwanom ofiarować, za przesławowania Trajana, pod mieczem katowskim śmierć ponieśli. Kościół obchodzi pamiętkę tych dwóch świętych męczenników w dniu 20 Kwietnia.— **Sulpicyjusz Sewerus** (święty), biskup bituryczeński (Bourges), zmarł dnia 29 Stycznia roku 591. — Kongregacyja księży świeckich i seminarjum *świętego Sulpicyjusza* w Paryżu, z którego wyszło bardzo wielu znakomych duchownych, założone były w r. 1655 przez ks. Jana Chrzciciela *Olier*, przyjaciela św. Wincentego a Paulo. Olier urodził się w Paryżu r. 1608, uczył się w Sorbonie, odbył podróż do Rzymu. W r. 1642 został proboszczem u *świętego Sulpicyjusza* w Paryżu. Umarł r. 1657 wysoce poważany od największych duchownych, w tej liczbie i Bossueta. Poświęciwszy się wychowaniu duchownej młodzieży w seminarjum, nie przyjął ofiarowanego sobie biskupstwa. Olier wydał Katechizm chrześcijański dla życia wewnętrznego, książkę do nabożeństwa: *Journée chrétienne* (1674) i *Traité des saints ordres* (1676 i 1817). Żywot jego wydał ks. Magot, a w skróceniu ks. Gyri.

Sulzer (Jan Jerzy), filozof i estetyk, urodził się w 1720 r. w Winterthur, w szwajcarskim kantonie Zurich. Przeznaczony do stanu duchownego, słuchał pod Gessnerem wykładu nauk klassycznych, a pod Breiting'er'em i Bodmer'em kształcił smak w sztukach pięknych. Idąc wszakże za wrodzoną skłonnością oddawał się głównie nauce języka hebrejskiego, filozofii Wolfa i systemu Linneusza. W 1740 r. został pomocnikiem kaznodziei w Maschwanden i wtedy napisał: *Moralische Betrachtungen über die Natur* (1741). W r. 1742 zwiedził Szwajcaryję, potem udał się do Berlina, gdzie zaprzyjaźnił się z Euler'em i Maupertuis'em. Polecony przez Sack'a i Euler'a otrzymał katedrę matematyki w tamtejszem gimnazyjum. Tu wspólnie z Ramler'em wydał: *Kritische Nachrichten aus dem Reiche der Gelehrsamkeit* (1750). Jako członek akademii umiejętności napisał po francuzku kilka filozoficznych rozpraw. W r. 1763 usunął się od zawodu nauczycielskiego w zamiarze stałego osiedlenia się w Szwajcaryi, lecz ustępując woli króla, przyjął posadę nauczy-

ciela w nowo utworzonej akademii wojskowej, otrzymawszy przytem w darze małą posiadłość nad brzegami Sprei. W 1765 r. został członkiem komissyi do podniesienia stanu akademii i zwiedzenia niektórych szkół. W 1771 r. książę Kurlandyi zavezwał Sulzer'a do urzędzenia gimnazjum w Mittawie. Choroba wstrzymała go od podróży, posłał więc tylko plan przez siebie nakreślony. W r. 1775 dla poratowania zdrowia zwiedził Szwajcaryję, Francyję i Włochy. Umarł w 1779 r. Głównem jego dziełem jest: *Allgemeine Theorie des schönen Künste* (Lipsk, 1792—1794, t. 4). W dziele tem Sulzer starał się połączyć zasady Wolfa z eklektycznemi zasadami uczonych Francuzów i Anglików, opierając cel sztuk pięknych na moralności. W ogóle dzieło to przyczyniło się wielce do podniesienia smaku estetycznego w Niemczech. Inne także jego prace, jak: *Vorübungen zur Erweckung der Aufmerksamkeit und der Nachdenkens* (Norymberga, 1780—1782, t. 3), powszechnie wzbudzały zajęcie. Jego *Selbsbiographie* wydał Merian i Nicolai (Berlin, 1809).

Sula, rzeka, początek bierze w gubernii Charkowskiej, skrapia następnie guberniją Półtawską, gdzie wpada do Dniepru z lewej strony.

Sułkowski (Józef), znakomity generał w służbie polskiej i francuzkiej, urodził się w r. 1771. Blisko spokrewniony z rodziną książąt Sułkowskich, staranne odebrał wychowanie od księcia Augusta Sułkowskiego, które rozwinięło w nim wrodzone zdolności. Przewodnikiem jego w nauce matematyki był Michał Sokolnicki (ob.), późniejszy generał. Sułkowski w r. 1789 wszedł w stopniu podporucznika do pułku pieszego wojsk koronnych. Gdy w Maju 1791 r. ogłoszono nową ustawę, wydał pismo: *Ostatni głos wolnego obywatela*, w której goręciami słowy przemawia za usamowolnieniem włościan i równością wszystkich klas społecznych. W dziele tem pokazał się nad wiek swój i przesady ówczesne wyższy, jako mąż stanu, rozumiejący potrzeby Rzeczypospolitej i w czem jej zbawienie spoczywało. W kampanii 1792 r. brał udział, i za odznaczenie się walecznością otrzymał krzyż wojskowy *virtuti militari*. Po przystąpieniu króla Stanisława Augusta do konfederacji targowickiej, Sułkowski opuścił kraj i wyjechał do Francyi, gdzie chciał się zaciągnąć pod jej sztandary. Ale władza ówczesna (*Comité du salut public*), trzymając się zasady, że żaden cndzoziemiec w zastępach francuzkich służyć nie może, odmówiła jego żądaniu. Wszelako chcąc korzystać z talentów i zapatu Sułkowskiego, jako znającego język arabski, wysłała w charakterze pomocnika do poselstwa francuzkiego w Stambule. Zaledwie stanął na miejscu z listami do posła Descorches, gdy otrzymał wiadomość o powstaniu Kościuszki. Pomimo zawad i niebezpieczeństwa przedarł się do kraju, ale już po bitwie pod Maciejowicami i wzięciu do niewoli Kościuszki, wrócił do Francyi. Tu dawszy się poznać z kilku pism, jak o powstaniu polskiem, o stanie Turcyi i w i., mianowany kapitanem w armii francuzkiej, wysłany został do generała Bonapartego we Włoszech, który oceniając jego zdolności jak odwagę, zatrzymał w sztabie głównym jako adjutanta. Kiedy w r. 1798 postanowioną została wyprawa do Egiptu, do niej przyłączony został Sułkowski, tem użyteczniejszy, gdy należał do małej liczby tych, którzy znali język arabski. Wyłynął na flocie tulońskiej, był przy zdobyciu Malty, przy wyładowaniu na brzegi Egiptu, miał udział w bitwie pod piramidami, i przy zajęciu stołecznego miasta Kairu. „Równie czynny piórem jak i bronią (pisze Stanisław Plater w *Malej Encyklopedyi polskiej*) należał natychmiast do ustanowionego w Kairze instytutu, czyli akademii egipskiej i przyłożył się do wielorakich odkryć historycznych w tym kraju.” Wysłany przez Bonapartego przeciw Mamelukom od

strony morza Czerwonego, w pobliżu wsi Salahie, w natarczywym uderzeniu, gdy wdarł się w ich szeregi, ośm ran od razów i kilka od kul otrzymawszy, przywieziony został do Kairu. Jeszcze niewyleczony zupełnie, gdy rokosz wybuchł w tem mieście. Sulkowski ofiarując się przewieść rozkazy Bonapartego do oddalonych części miasta, w orszaku kilku jeźdźców napadnięty od rozjuszonego ludu, gdy koń pchnięty lancą padł pod nim, tak rozsiekany został, że tylko częstkę jego munduru odnaleziono. Zginął w 28 roku życia, w stopniu szefa brygady czyli pułkownika. Na pamiątkę jego, Bonaparte nadał jednemu z szanów Kairu imię *Fort Sulkowskiego*. Przed kilkunastą laty generał Dembiński będąc w Egipcie, wystawił mu pomnik, w pobliżu miejsca gdzie zginął. Jak oceniali sami francuzi genialne zdolności Sulkowskiego, najlepiej dowodzą słowa Carnota na posiedzeniu dyrektoryjatu wyrzeczone, kiedy troszczono się ktoby objął dowództwo w razie śmierci Napoleona. „Jeżeli stracimy Bonapartego (wyrzekł) mamy gotowego wodza w Sulkowskim.” Sam Napoleon, przyznał mu: „wszystkie przymioty wielkiego wodza.” St. Albin, wydawca w języku francuzkim życia i pism Sulkowskiego, wyraźnie daje do zrozumienia, że pomimo objawów przyjaźni, jakie Bonaparte mu pokazywał, poznawszy niezłomny charakter jego, lękać się począł od czasu, gdy pozwał zamiar ogłosić się cesarzem, i ażeby pozbyć się człowieka, który sam jeden znał tajemnicze jego zamiary, przyjął ofiarę Sulkowskiego w chwili wrzenia rokoszu w Kairze, żegnając go gościem wschodnim, który znaczył: „Idź i Zgin!” W r. 1832 Hortensyusz de St. Albin, wydał bijografię i pisma Sulkowskiego. Ważne to dzieło wydał J. K. Zupański w Poznaniu 1864 r. p. n. „Generała Józefa Sulkowskiego życie i pamiętniki historyczne, polityczne i wojskowe, O rewolucyi polskiej w latach 1792—1793; Kampanijach włoskich 1796—1797; Wyprawie tyrolskiej i kampanijach egipskich, napisał i zebrał pan Hortensyusz de St. Albin, przełożył z francuzkiego Ludwik Milkowski, z portretem na miedzi, w 8-ce.”

K. Wl. W.

Sulkowski (Antoni książę), generał polski, syn księcia Antoniego Sulkowskiego, kanclerza koronnego. Gdy po zwycięstwie Napoleona I, armija francuzka 1806 r. weszła w granice Polski, wystawił natychmiast pułk pieszy koszem swoim, którego został mianowany pułkownikiem. Jakkolwiek mało doświadczony, odznaczył się odwagą w bitwie pod Tczewem, za co otrzymał krzyż legii honorowej. W r. 1808 wyprawiony z pułkiem swoim do Hiszpanii brał przeważny udział w bitwach 1809 r. pod Almenacid i pod Oceaną. Przebywszy góry Sierra-Morena i Andaluzję, do południowych brzegów Hiszpanii, mianowany gubernatorem miasta Malagi, umiał sobie zjednać uszanowanie i miłość Hiszpanów. W r. 1810 odwołany do kraju, postąpił na stopień generała brygady w piechocie. W r. 1812 w wyprawie na Moskwę dostał dowództwo brygady jazdy, w korpusie księcia Poniatowskiego. Miał udział w bitwach pod Smoleńskiem i Możajskiem i dwa razy ranny, wrócił do Warszawy. Mianowany generałem dywizyi w r. 1813, bił się pod Lipskiem. Po śmierci księcia Poniatowskiego, pomimo że był najmłodszym z generałów polskich, Napoleon I wyniósł go na godność wodza naczelnego. Tu skończył swój świetny zawód Sulkowski, a wzięwszy na siebie reprezentację narodu i armii, oświadczył, że Polacy wiernie odprowadziwszy cesarza francuzów do Renu, wrócą do kraju. Uwiadomiony o tem postanowieniu Sulkowskiego i zdziwiony Napoleon, wezwał grono oficerów polskich i zapytał, czy armija polska dzieli to przekonanie nowego wodza. Ale wszyscy jednomyślnie oświadczyli, że pozostają mu wierni, że szczytki armii polskiej dzielą te życzenia i pójdą z nim

wszędzie, gdzie tylko się uda. Sulkowski, zmuszony podać się do o uwolnienie ze służby, przybył do Warszawy. Po utworzeniu królestwa Polskiego, osiadł stale w majątności swej Rydzynie, w wielkiem księstwie Poznańskiem. Gdy Fryderyk Wilhelm III, król pruski, ustanowił stany księstwa poznańskiego, jako ordynat na Rydzynie, został stałym członkiem sejmu prowincyi; przy pierwszym zebraniu deputowanych w r. 1824, mianowany marszałkiem sejmu, a wkrótce do wielkiej rady stanu państwa pruskiego wezwany. Umart w roku 1836.

K. Wl. W.

Sultan, władzca, mocarz, wyraz arabski, jest tytułem mahometanńskich władców Wschodu. Najpotężniejszym z nich jest sultan turecki. W życiu potocznem, wyraz ten przez grzeczność użyty być może do każdej osoby, np. Sultanum, to jest Panie! Służy on także i dla żon sultana, lubo właściwie nadają go tylko rzeczywiste jego małżonce; europejczycy zaś nazywają sultankami i inne kobiety z seraju, z któremi sultan dzieci spłodził. W Konstantynopolu tylko córki sultana używają tego tytułu i zachowują go nawet po wejściu w związki małżeńskie. Córki z takiego małżeństwa zrodzone, nazywają się Kany-m-Sultanki. Matka sultana zostająca przy życiu w czasie objęcia przez niego tronu, zowie się Sultanką-Walidą. — W Polsce wyrazem *sultan* oznaczano ubiór długi niewieści, jaki noszą kobiety na Wschodzie.

Sultanka, ubiór niewieści przyjęty ze Wschodu, a u nas w modzie będący za czasów Jana III. Różniła się od sukni także niewieściej, zwanej *sultan* (ob.) tem, że sultanki bywały krótsze i więcej do stanu robione.

K. Wl. W.

Sum (*Silurus glanis* L.), gatunek ryby z rzędu członkopromiennych brzochopełetwych, z licznej rodziny sumowatych (*Siluroidei*), obejmującej ryby wód słodkich po większej części klimatu gorącego, a której jedynym w europejskiej faunie przedstawicielem jest nasz sum rzeczny. Wszystkie sumowate ryby odznaczają się ciałem zupełnie nagiem, bez śladu łusk na skórze, głowę mają zwykle dużą, paszczę obszerłą, zawsze długimi wąsami opatrzoną, brzeg górny ust utworzony przez same tylko kości międzyszczękowe, właściwie zaś kości szczęki górnej zanikłe, tworzą zwykle podstawki dla wąsów; płetwy bywają częstokroć podparte w przodzie promieniem skostniałym i zmienionym w kołce. Cechami zaś w szczególności rodzajowi suma właściwemi, są: głowa szeroka, płaska, zęby w paszczy drobne, nadzwyczaj liczne, gęsto w podkowie ustawione (szczotkowate); wąsów 6, z tych dwa górne bardzo długie, zaś obie pary pod szczęką dolną o wiele krótsze; płetwa grzbietowa bardzo mała, blisko przodu ciała prawie nad płetwami piersiowymi stojąca, nie podparta w przodzie skostniałym kołcem, przeciwnie płetwa podogonowa bardzo długa, rozciągająca się pod całym ogonem i stykająca się z płetwą ogonową; w płetwach piersiowych kołce gruby. Do rozeznania wszakże suma nie byłoby potrzeba uciekać się aż do cech szczegółowych, cała postać jego jest jakby osobna, że go każdy na pierwszy rzut oka od wszystkich ryb naszych odróżnić potrafi. Paszczę obszerno-wąsata, oczy małe, nisko przy kątach ust leżące; ciało nagie, w przodzie szerokie przyplaszczone, ogon z boków ściśniony, więcej niż połowę całkowitej długości wynoszący, wzrost ogromny, są to właściwości wyróżniające suma od innych ryb naszych. Sum jest największym gatunkiem z pomiędzy stałych mieszkańców wód słodkich Europy; jesiot i wiz dorastają go wprawdzie, a nawet znacznie mogą przerastać, lecz obie te ryby należą już do wędrownych, tylko dla składania ikry z morza wstępujących w rzeki. Sumy na cztery a nawet na pięć łokci długie i około 300 funtów wążące, nie stanowią jeszcze wielkiej rzadkości; wszelako z takich starych mięso jest lyko-

wate, trawiaste i zgoła do jedzenia nieprzydatne, z osobników młodszych lub trzylokciovych jest nieco lepsze, a przynajmniej nie tak odrażające i bywa w niektórych okolicach chętnie spożywane, zawsze jednak jestto ryba do ostatnich należąca, zbyt tłusta i niestrawna. Sum znajduje się tylko we wschodniej Europie, w rzekach czarnomorskich od Dunaju do Dniepru (tudzież w rzekach kaspjskich), i we wszystkich większych rzekach Bałtyku, zdarza się jeszcze w Elbie, w Renie zaś już go nie ma, tem bardziej we wszystkich rzekach zachodniej Europy do Antlantyku płynących. Rzeczą jest szczerą, że rozprzestrzenienie to geograficzne suma jest takie samo jak i sandacza, również zachodniej Europie nieznanego. Sum przebywa zarówno w rzekach jak i w jeziorach, trzyma się zwykle na głębiach; samotny, a pomimo ociążalności drapieżny, nie ugania się za zdobyczą, lecz czatuje na nią cierpliwie; leżąc na dnie zagrzebany w ile, ruchem wąsów zwabia ku sobie rybki i na bliskie się rzuca. Niekiedy wypływa ku powierzchni wody i polyka kncrzęta, gąsienic, a nawet znajdowano w jego żołądku szczątki większych zwierząt. Fantazyja ludu potworzyła w wielu stronach od siebie bardzo odległych, bardzo do siebie podobne legendy, o polykaniu dzieci, o strącaniu ogonem zwierzętek chroniących się w czasie powodzi na gałęziach drzew przybrzeżnych i t. p. zajmujące powiastki, lecz potrzebujące stwierdzenia dokładniejszą obserwacją.

A. W.

Sumak (*Rhus Tourn.*), jestto rodzaj drzew i krzewów w prawdziwie cudzoziemskich, ale pożytecznych i ozdobnych. Gatunkiem najpospoliciej u nas po ogrodach trafiającym się, jest tak zwany sumak rożkowany albo drzewo octowe (*Rhus typhina* Lin.). Pochodzi on pierwotnie z północnej Ameryki (Wirginii), lecz dziś tak się już przyswoił, że się nawet sam po naszych ogrodach i parkach rozmnaża. Poznać go można po dużych liściach pierzastych, 8—10 parowych, złożonych z listków lancetowatych, długokończystych, brzegiem piłkowanych, z wierzchu gładkich, zielonych, pod spodem szaro-omszonych, pod jesień czerwieniejących; wreszcie po kwiatach żółtawo-zielonych, na końcu gałązek wierzcholkowych w skupionych bukiecikach umieszczonych, zamieniających się później w liczne i mocno ze sobą zbite jagódki purpurowe, włoskami pokryte. Jagódki te wielkości pieprzu, tworzą na wierzchołkach gałązek, jakby rogi ostrokężne, ciemno-purpurowe, na parę cali długie, które zawierając w sobie dużo kwasu jabłkowego, mają smak mocno kwaśny, i zład nazwa drzewa octowego powstała. Sumak ten jest nieposlednią ozdobą ogrodów i parków naszych, rośnie albo w wyniosły i piękny krzew, albo też w drzewo średniej wielkości, i niegardząc żadną ziemią ogrodową, a rozmnażając się z łatwością z odbitków korzeniowych lub z jagódek. *Rhus glabra* Lin. i jego dwie odmiany, *elegans* i *viridiflora*, niewiele się różnią z powierzchowności od poprzedzającego. Lecz *Rhus Cotinus* Lin., czyli *sumak perukowaty* albo tak zwana *skąpia*, pochodzący z południowej Europy, a w ogrodach naszych dla ozdoby często utrzymywany, jest zupełnie niepodobny do powyżej opisanego gatunku. Wyrasta on krzewiasto na 6—10 stóp wysoko; liście ma pojedyncze (nie pierzaste jak poprzedni gatunek), podługne, całobrzegie, nagie, pod spodem seledynowe: kwitnie w Czerwcu lub Lipcu wiechowato, a ta wiecha po przekwitnieniu staje się gęsto wełnistą, a zład nazwa sumaka perukowatego powstała. Drewno z tego gatunku używa się w farbiarstwie pod nazwą drzewa fioletowego. Sumak znów garbarski (*Rhus Coriaria* Lin.), rosnący dziko ponad morzem Śródziemnem, dostarcza podobnych owoców jak drzewo octowe, których Turcy i Persowie dodają do potraw zamiast pieprzu, przecho-

wywując je nawet w occie; liśćmi zaś i gałęzmi hiszpanie garbują sniżany i kurdybany, oraz barwią tkaniny wełniane na czarno, owocami i korzeniem na czerwono, a korą na żółto. Jeszcze tu wspomnieć należy o jednym gatunku sumaka bardzo jadowitym (*Rhus Toxicodendron* Lin.), z północnej Ameryki (z Kanady i Karoliny) pochodzącym, który także niekiedy po ogrodach umyślnie sadzą, gdzie później dziczejże i sam się rozmnaża, jak np. w parku Puławskim w lubelskiem. Sumak ten rzeczywiście bardzo jest jadowity, bo dosyć jest lekko wytrzeć nim (liśćmi) ręce, aby takowo spuchły, i mocne w nich zapalenie nastąpiło. Szczególniej kiedy białawy sok tego sumaka zetknie się z jakąś ranką lub obtarciem naskórka na ciele, wkrótce następuje najsilniejsze obrzmienie i zapalenie całego niemal ciała, które nawet staje się później niebezpiecznem. Jadowitość tę podwyższa znakomicie grunt i klimat tak, że sumak ten w naszym kraju znacznie na mocy jadowitości traci. Dawniej używano z tego sumaka liści (*folia Rhois Toxicodendri*), często z nader dobrym skutkiem, zwłaszcza w porażeniach nóg, w cierpieniach trzewów niższego brzucha, w liszajach, w zapaleniach oczów skrofulicznych, lecz tylko w stanie świeżym; dziś jednak lekarze nieco zapomnieli o tym środku, wszelako po aptekach wszędzie się znajduje, chociaż, jak powiedziano, tylko liście świeże skutecznie działają. *Rhus radicans* przez Linneusza za osobny gatunek poczytywany, właściwie nie jest nawet odmianą poprzedniego, lubo go i De Candolle za odrębny gatunek uważa. Nakoniec są jeszcze dwa gatunki sumaków wspomnienia godne, a mianowicie: *Rhus vernicifera* De Candolle, drzewko japońskie, wydające żywicę, z której przyrządzają ów sławny lakier chiński i japoński, tak piękny i trwały, i *Rhus copallina* Lin., północno-amerykański, o którym mniemano, że wydaje żywicę kopalową używaną popolicie w Europie do robienia lakierów, a która właściwie pochodzi z drzewa *Hymenaea Courbaril* Lin., *Hymenaea verrucosa* Lam., *Macrolobium phaseolocarpon* Steud. i *Vateria indica* Lin. Prawdziwy zaś i najlepszy lakier chiński, którym chińczycy powlekają nietylko swe wyroby i wszelkie sprzęty, ale nawet całe domy i ich ściany wewnętrzne, przyrządzają z żywicznego soku drzewa, zwanego *Stagmaria verniciflua* Jacq., należącego w układzie roślin przyrodzonym tak jak sumaki, do rodziny drzew i krzewów terpentynowatych (*Therebinthaceae*).

F. Be.

Sumarokow (Alexander), autor i pierwszy dyrektor teatru rosyjskiego (założonego za cesarzowej Elżbiety w r. 1756), urodzony w r. 1718. Pisał we wszystkich rodzajach poezyi i prozy, niewolniczo trzymając się wzorów francuzkich, szczególniej w poezyi dramatycznej. Z dziesięciu tomów jego pism, same tylko satyry i niektóre z listów poetyckich, na wzmiankę zasługują, a chociaż w tychże zamiast poezyi widzimy rozumowanie przy niedostatku formy samodzielnej, względ jednak na społeczność rosyjską i ożywione dla jej interessów współczucie, mieszczą je obok satyr Kantemira. Śmiało i z oburzeniem powstaje Sumarokow na współczesne wady, gromi obłudę i bigoteryję, ciemnotę i przedajność; nie waha się wyszydzać występków dawnego bojarstwa, chętnie się z dziedzicznych tytułów i bogactwa, pogrążonego w zbytkach i próżnowaniu. Umarł w r. 1777. Z tragedyj Sumarokowa, *Mscisław*, przełożona na język polski przez Ignacego Bykowskiego, porucznika wojsk rosyjskich (Warszawa, 1789); *Dymitr Samozwaniec*, przez Wincentego z Ciechanowca Kiszkę Zgierskiego (Wilno, 1821).

J. Sa...

Sumatra, jedna z wielkich wysp Sunda, archipelagu Wschodnio-indyjskiego, długa na mil 200, przy szerokości 20—50 i rozległa na 7,660 mil kwadr.,

ciągnie się od południo-wschodu ku północo-zachodowi, między 6° południowej i 5° północnej szerokości, a 113° i 123° wschodniej długości. Na północy dzieli ją cieśnina Malakka od półwyspu indyjskiego Malakka, na południu cieśnina Sunda od wyspy Jawy. Na około niej leży mnóstwo mniejszych wysepek, osobliwie od strony południowo-zachodniej. Podobnie jak Jawę, przeciąga Sumatrę kilka równoległych pasm dość wysokich gór, idących w kierunku połudźnym położenia wyspy i zajmujących mianowicie stronę jej południową od cieśniny Sunda ku północy, aż do przylądka Aczin, gdy tymczasem strona północno-wschodnia dosyć ukazuje się płaską. Wszystkie te pasma wulkanicznej są natury i liczą 16—18, częścią wygasłych, częścią buchających płomieniem po dziś dzień wulkanów, mających kratery na najwyższych gór wierzchołkach. Płaszczyzna północno-wschodnia stanowi grubą warstwę napływowego gruntu. Miejscami w piaski, szlasy, bagna i żuławy przechodząca, na 10—39 mil szerokości, z wybrzeżem pozbawionem portów i przystani, nad morzem pełnem głębin i mielizn piaszczystych. Większa część rzek wyspy, z pośród których najznaczniejszymi są Palembang, Sijak i Rekkan, wlewa się na tem wybrzeżu do morza, które coraz to większemi ławicami ziemi i piasku zasuwą i tworzy w tej nizinie, najbujniejszymi pokrytej lasami, acz niezdrowej i dla tego mało zaludnionej, jedyną drogę komunikacyjną między nielicznymi i daleko od siebie rozłożonemi domostwami i włościami. Po za ową niziną, podnosi się w coraz wyżej piętrzących się pasmach gór, pysznymi poprzecinanych dolinami i płasko-wzgórzami, wyżyna dotykająca brzegów południowo-zachodnich, pełnych wyborynych zatok i bezpiecznych portów. Okolonych już to skałami, już zielonemi wzgórzami, z klimatem bardzo zdrowym, więc gęsto posianych osadami, siołami i miastami. Klimat podzwrotnikowy, zależy od powiewu wiatrów Moussons zwanych, które więcej z południa od Maja do Paździelnika, sprowadzają suszę, więcej zaś w drugiem półroczu z północy, deszcze za sobą wiodą. Europejczykowi nie sprzyja klimat wybrzeży; znośniejszym za to jest on w górach. Dosyć częstemi są wybuchy wulkanów i trzęsienia ziemi. Z wyjątkiem niewielu pustyni i stepów, grunt wyspy nader jest urodzajnym, miejscami najbujniejszą pokryty roślinnością. Głównymi produktami handlowymi są: ryż, drzewo farbiarskie i użytkowe, tytuń, pieprz, cynamon, muszkatolowa gałka, gwoźdźdiki i korzenie do przyprawy, rottang, aloes, kamfora, benzoes (kadzidło), smocza krew, pokost laki, воск, złoto, dyjament, siarka i materyje jedwabne. Ze zwierząt znajdują się tu tygrysy, niedźwiedzie, stonie, nosorożce, wiele gatunków małp, bawoły, salangany i mnóstwo innego ptactwa, krokodyle i węże rozmaitego gatunku, ogromne mrówki i olbrzymie muszle i mięczaki. Mieszkańcy są szczepu malajskiego, częścią muzułmanie, częścią (jak, Batta'sy) poganie. Sumatra jest właściwą ojczyzną Malajczyków, którzy ztąd rozbiegli i rozrodzili się na półwyspie Malakka i całym archipelagu indyjskim. Oprócz nich mieszkają po miastach Indyjanie i Chińczycy, stanowiący klasę przemysłową i rzemieślniczą, Arabowie na żółd do wypraw wojennych tu ściągający, wreszcie Hollendrzy, posiadacze części gruntów wyspy i osadnicy. Wyspa zatem składa się z części politycznie niezawisłej i z części podległej Hollandrom. Tamta obejmuje państwa udzielne: 1) *Aczin* czyli *Atszin*, liczące 1,000 mil kw. powierzchni i pół milijona ludności, na brzegu północnym wyspy, ze stolicą słynną niegdyś z ruchu i potęgi handlowej, zaludnionej wówczas 40,000 mieszkańcami; 2) państwo *Sijak*, na wybrzeżu wschodnim, rozległe na 1,250 mil kw. z ludnością 600,000; 3) kraj Batta'ów (ob.) czyli *Batak*, we wnętrzu wyspy, na południe Aczinu. Hollendrzy, którzy ku końcowi XVI wieku,

wyparli ztąd Portugalczyków, odkrywców i pierwszych osiedleńców wyspy, i sami w Padang pierwszą założyli osadę; w r. 1664 ustąpić musieli swe posiadłości wśród wojen francuzko-angielskich na rzecz Anglików, którzy jeszcze w r. 1685 założyli osadę Benuolen, atoli w skutek pokoju paryzkiego w roku 1815 odzyskali swą własność a nawet i koloniję Benuolen od Anglików w r. 1824 przez zamianę. Odtąd szerzyć się począł ich wpływ i panowanie na wyspie; najprzód nabyli Padang na północ-zachód od Benuolen, potem Palembang na brzegach wschodnich i przyległe wyspy Banka i Billiton, słynne kopalniami cyny i żelaza, Bintang i Rio, następnie podbili leżące w głębi wyspy starożytne i ważne państwa Menangkabo, ognisko dawnej cywilizacji malajskiej, któremu w czasie jego rozkwitu podlegała cała niemal wyspa, niemniej państwo Bongol, którychto państw władców, hołdownikami swymi porobili. Podobnież opanowali oni wiele zyskownych, pod względem handlowym miejsc na innych wybrzeżach wyspy i otaczających jej wysepkach, oraz na długim łańcuchu wysep ciągnących się ku zachodowi, przez co całą wyspę zagarnęli niejako w sieć osad, czyniąc ją równie jak Jawę, zależną od ich woli. Posiadłości niderlandzkie tworzą wraz z ubocznymi wyspami osobne wielkorządztwo czyli gubernijum, liczące na 7,223 m. kw., przeszło 1,800,000 ludności, które na następujące dzieli się Rezydentury: 1) Sumatra czyli Padang w stronie środkowo-zachodniej, 2,200 mil kw. i 980,000 mieszkańców, ze stolicą *Padang*, siedzibą gubernatora i 16,000 mieszkańcami; 2) Benuolen, bardziej ku południowi, 455 mil kw. i 100,000 ludności, z miastem głównem tegoż nazwiska; 3) Lampon czyli Lampun na krańcu południowym, 475 mil kw. i 90,000 mieszkańców ze stolicą Tulang-Bauwang; 4) Palembang na wschód Bonuolen i północ Lampuna, 2,558 mil kw. i 300,000 ludności ze stolicą Palembang; 5) Indragiri na środkowem wybrzeżu wschodniem i około rzeki tegoż nazwiska, 676 mil kw. i 60,000 ludności; 6) Assahan, Batubarra, Sirda i Delli na wybrzeżu północno-wschodniem, 352 mil kw. i 150,000 mieszkańców; 7) Bangka czyli Banca wraz z Billiton, 356 mil kw. i 50,000 ludności; 8) Rhio czyli Rio albo Riaw, 149 mil kw. i 40,000 mieszkańców na archipelagu południowym półwyspu Malakki i osady angielskiej Singapore, składające się z wysp Bintang, Lingga, Baitan i innych.

Sumezh czyli *Somogy*, komitat okręgu Oedenburskiego w Węgrzech, liczy na 119²/₅ mil kw. rozległości, 255,000 mieszkańców, jest równiną pagórkami i górami poprzerzynaną, od północy dotykającą jeziora Platten, od południa rzeki Drawy. Produkta: zboże, wino, owoce, warzywo, tytuń, drzewo dębowe, bydło rogate i t. d. Dzieli się na powiaty mające ławice sądowe (Stuhlgerichts-bezirke) Kaposvar, Igal, Karad, Marczaly, Szigethvar, Nagy-Atad i Csurgo. Stolicą komitatu jest *Kaposvar*, nad rzeką Kapos, mające 5,000 mieszkańców, szkołę (gimnazyjum, zwiniętem zostało w r. 1850), dom komitatuowy, zwałiska starego zamku; ludność trudni się uprawą tytoniu i wina. Ze znaczniejszych miejsc wymieniamy nadto: *Szigeth* czyli Szigethvar (ob); *Babocsa* nad rzeką Drawą z 2,000 mieszkańców i zamkiem niegdyś obrotnym, słynie zwycięstwem odniesionem nad Turkami przez Nadasdy'ego i Zrinyi'ego w r. 1556; *Berzencze* albo *Bresznitz* w pobliżu Drawy, ma 2,500 ludności, piękny zamek hrabiów Festetics i gruzy słynnej niegdyś twierdzy; wieś *Laad* z 1,000 mieszkańców, słynie stadnią zaprowadzoną już przed 120 laty przez Czindery'ego, hodującą czystą rasę koni tatarskich. — *Sümezh* zowie się także miasto w komitacie Szalad z 3,000 mieszkańców, rezydenturą biskupa, klasztorem franciszkanów, w okolicy winnicami i lasami porosłej.

Sumienie. Jestto sąd praktyczny, który wskazuje co trzeba czynić lub czego unikać w szczególnej okoliczności, w jakiej się znajdujemy. Sumienie zastosowuywa prawo boskie i zasady prawa do szczególnych wypadków jakie się zdarzają i stanowi o dobroci lub złości czynu, o jego godziwości lub niegodziwości, o tem co jest nam rzeczywiscie i w jakim stopniu pozwolonom, nakazaniem lub zakazaniem. Sumienie nie jest ani wiedzą, ani wolą; ale zostaje w powinowactwie z jedną i drugą. Ma to spólnego z wiedzą, że tworzy podobnie jak ona sądy moralne; różni się zaś od niej tem, że sądy wiedzy są ogólne i zwracają się na ogół powinności naszych, zaś sądy sumienia dotyczą szczególnych powinności w chwili obecnej. Sumienie jest równie jak wola wiedzą praktyczną, ma także za cel szczególny uczynek, mający wykonać się obecnie; ale sumienie nakazuje czyn, a wola go wykonywa. Sumienie wskazuje woli co czynić, ale jej do tego nie zmusza; a nie zniewalając jej koniecznością, wkłada na nią tylko obowiązek. Tak więc sumienie umieszczone między rozumem, wiedzą a wolą, następuje po jednej, a poprzedza drugą. Odbiera od wiedzy prawdę ogólną, którym daje szczegółowe zastosowanie, używa ich przy zdarzonej okoliczności i przekazuje one stanowczo woli. Sumienie w porządku religii i obyczajów, jest tem czem w porządku politycznym są trybunały albo sądy, które prawodawca umieścił pomiędzy sobą a narodem. Jako przed sędzią światłym i surowym występki ukryć się nie może przed czujnością sumienia, żaden winowajca uniknąć nie zdoła przed jego wyrokiem. Kat nieubłagany, sumienie wciska w serce występku, którego potępiło, zgrzyotę, jaka całe jego życie niepokojem napęłni zatrnie wszystkie jego rozkosze, a której pozbyć się on nie zdoła inaczej jak pozbywając się swego grzechu. Jeżeli umrze, nieoczyszcwszy się z niego, robak gryzący, zagnieżdżwszy się w jego sercu, nie umrze nawet razem z nim, towarzyszyć mu będzie w przyszłym życiu, i będąc jego męczarnią docześnie, będzie katuszą jego przez całą wieczność. Kto działając wbrew sumieniu swemu, mniema że popełnił grzech śmiertelny, chociaż w gruncie jego uczynek nie jest bynajmniej zbrodniczym, grzeszy śmiertelnie, ponieważ rzeczywiscie miał chęć obrazić Pana Boga śmiertelnie.—Pierwszym koniecznym warunkiem do godnego przyjęcia sakramentu pokuty potrzebny jest rachunek sumienia (oh.), to jest ścisłe roztrząsanie wszystkich grzechów swoich, celem wyznania ich przed kapłanem.

Sumiliszki, wieś kościelna w dawnym województwie Trockiem, niedaleko od źródeł rzeki Strawy. Miejscowość ta jako leżąca na wielkiej drodze z Kowna do Trok i Wilna. była niejednokrotnie napadana i pustoszoną przez Krzyżaków. Szczególniej w r. 1377 i 1403 cała tutejsza okolica, a w tej liczbie i Sumiliszki, które mogły być wówczas czemś lepszem niż dzisiaj, do szczętu ogniem i mieczem spustoszone zostały. Kościół tutejszy pod wezwaniem św. Wawrzyńca i Katarzyny, fundowany przez Alexandra Jagiellończyka około r. 1501, jak utrzymują stare wizyty kościelne, zawsze był z drzewa i po kilka razy musiał być odbudowany. Podczas wojny z Alexym Michajłowiczem za Jana Kazimierza świątynia ta uległa pożarowi i była wkrótce potem odbudowaną, a w r. 1673 konsekrowaną. Świątynia ta uszkodzona przez pożar w r. 1698, była następnie odnowioną ze składek. W r. 1683, po zrujnowaniu się poprzedniej budowy, wzniośł nową jeden z miejscowych plebanów. Opatrznie miał kościół z karczmy, jazu na Strawie i dziesięcin nadanych przez króla Alexandra, tudzież z gruntów zapisanych przez Zuzannę Rajecką w r. 1636, a nakoniec z wioseczki Budzilańce. Sumiliszki były dobrami starościami;

dzis należą do skarbu państwa, liczą 29 dymów i 210 plet obojej mieszkańców.

Sumiński (Leopold), filolog, urodził się w r. 1798 we wsi Koszelewo, w obwodzie Gostyńskim w Mazowieckiem. Nauki początkowe odbywał w pobliskich szkołach; kończył zaś je w szkole wojewódzkiej w Plocku, 1817 r., a następnie w uniwersytecie warszawskim, gdzie za napisanie rozprawy: *Colligentur et examinantur in Iliade et Odyssea loci qui horum poematum originem et compositionem faciant illustrandam*, otrzymał medal złoty i stopień magistra filozofii. Mianowany następnie nauczycielem języków starożytnych od r. 1822, był nim w Warszawie, Sejnach, Łomży i Pultusku. W r. 1829 został rektorem szkoły na Muranowie w Warszawie, od r. 1833 członkiem rady wychowania, r. 1840 dyrektorem kursów dodatkowych, r. 1841 prezydującym w komitecie egzaminacyjnym, w końcu był pomocnikiem kuratora okręgu naukowego warszawskiego i prezydującym w komitecie cenzury. Otrzymał emeryturę w r. 1861, umarł w Warszawie 1862 r. Wydał z druku, oprócz rozpraw łacińskich umieszczanych po programmatach szkolnych: 1) *Książka czytania i rachunków do użytku szkół elementarnych* (Warszawa, 1837), wielokrotnie pomnożona, przerabiana i przedrukowana przez autora. 2) *Phaedri Augusti fabulae*, do użytku szkolnego, wydane z uwagami i słownikiem (tamże, 1837, w 8-ce). 3) *Eutropii historiae romanae*, do użytku szkolnego z notami i słownikiem (tamże, 1843, w 8-ce). 4) *Słownik łacińsko-polski do autorów klasycznych* (tamże, 1863, w 8-ce). F. M. S.

Summa. Jestto treść albo wykład jakiej nauki, a głównie teologii, porządkiem przedmiotów, czego nauczali w różnych czasach doktorowie, i co rozproszonem było w wielu księgach, słowem wykład jasny, całkowity i systematyczny. Tytuł dzieła świętego Tomasza z Akwinu najdokładniej określa znaczenie summy, brzmi zaś następnie: „S. Thomae Aquinatis Summa totius Theologiae in qua quicquid in universis bibliis continetur obscuri, quicquid in veterum Patrum (ab ipso nascentis Ecclesiae initio) monumentis est doctrinae notabilis, quicquid denique vel olim vocatum est, vel hodie vocatur ab haereticis in controversiam, id totum, vel certe maxima ex parte, ut erudite et pie, ita fideliter atque dilucide, per quaestiones et responsiones explicatur.” Podług s. Tomasza zaczynający nauki teologiczne walczyć muszą z licznymi przeszkodami, ponieważ przeciążają ich rzeczami niepotrzebnymi, a nie wykładają tego co jest koniecznem, podług metody porządnej. Summę zaleca szczególnie porządek wykładu i całość dogmatów i moralności, związek harmonijny wszystkich części pomiędzy sobą.—Msza odprawiana uroczysto w Niedziele i święta, msza wielka albo śpiewana, zowie się także *Summa*. L. R.

Summa, jestto ilość równa wielu ilościom razem zebranym, w arytmetyce więc summą jest wypadek otrzymany z dodania dwóch lub więcej liczb do siebie. Jeżeli ilości razem zbierane mają znaki jednakowe, w takim razie one dodają się do siebie i summa ma taki znak jak wszystkie; np. summą ilości: +3, +4, +7 będzie 14; summą ilości: —2—5—9 jest —16. Jeżeli ilości w summę łączone mają znaki różne, natenczas dodają się do siebie oddzielnie ilości mające znak +, i oddzielnie mające znak —, ostateczna summa będzie równa różnicy tych dwóch summ częściowych, wziętej z takim znakiem, jaki był przy większej, np. summą ilości: +4,—5,+7,+1—13, będzie —6. Summą szeregu nazywa się ilość co do wielkości równa wszystkim wyrazom szeregu razem wziętym; lecz to się stosuje do szeregów skończonych, czyli składających się z ograniczonej liczby wyrazów. W szeregach nieskończonych,

w których wyrazy ciągną się do nieskończoności, summa tychże wyrazów niezawsze da się z zupełną dokładnością wyrazić. W takich szeregach, jeżeli one są schodzące się, jak np. postępy ilorazowe malejące, summą wyrazów nazywa się liczba, do której summa wyrazów szeregu zbliża się tem więcej, im większą liczbę ich bierzemy. Naprzykład, summą wyrazów postępu 2, 1, $\frac{1}{2}$, $\frac{1}{4}$, $\frac{1}{8}$ i t. d.; jest liczba 4, do której summa pewnej liczby wyrazów tem bardziej zbliża się, im więcej wyrazów bierzemy. Summowanie czyli wynajdywanie summy wyrazów szeregów nieskończonych schodzących się, stanowi ważne zadanie rachunku wyższego i częstokroć przedstawia wielkie trudności. W mowie potocznej pod wyrazem summa rozumie się znaczna ilość pieniędzy.

Summaryczne sprawy. Kodex postępowania Cywilnego, wyraźnie oznacza jakie sprawy uważać należy za summaryczne i jako takie instruowane: 1) Appellacye od wyroków sądu pokoju. 2) Skargi czysto osobiste, bez względu na wysokość summy, która jest ich przedmiotem gdy jest tytuł, byleby co do niego spór nie zachodził. 3) Skargi wytoczone bez tytułu, gdy nie przenoszą 1,000 franków. 4) Skargi tymczasowe lub pośpiechu wymagające. 5) Skargi o zapłatę komornego i dzierżawy, oraz ubiegłych opłat rentowych.

Summaryjsze *ob. Inwentarze.*

Summy Neapolitańskie, są to skarby wywiezione przez królowę Bonę z Polski i pożyczone królowi Neapolitańskiemu, których ani syn jej Zygmunt August jako prawy spadkobierca, ani następcni królowie odebrać nie mogli.

Sumner (John Bird), prymas Anglii, arcybiskup Cantorbery, urodził się roku 1780. Syn pastora protestanckiego uczył się w uniwersytecie w Cambridge i otrzymał r. 1807 stopień magistra, a r. 1828 doktora teologii. W tymże roku mianowany biskupem Chester wyniesiony został r. 1848 na arcybiskupstwo Canterbury, które z tytułem prymasa, umieściło go na czele Kościoła anglikańskiego. Liberalny w polityce, jako prałat popierał sprawę niższego duchowieństwa czyli stronnictwa ewangelicznego i był otwartym przeciwnikiem doktora Philpotsa, biskupa Exeter, który podzielał arystokratyczne zasady wysokiego Kościoła. Te religijne nieporozumienia pociągnęły za sobą ważne spory. Arcybiskup i prymas ma dochodu 62,000 funtów sterlingów, około dwóch milionów złotych rocznie. Doktor Sumner wydał następujące dzieła religijne: *Apostolical preasting consideres* to jest: Opowiadania apostołskie, *Evidences of Christianity* Oczewistość prawdy wiary chrześcijańskiej; wykład ewangelistów i apostołów; o stworzeniu, kazania o wierze, miłości, o ministrach Bożych i t. d.

Sumner (Edwin), unijonistowski generał amerykański, urodzony w Bostonie r. 1796, zawód wojskowy obrał w r. 1819 i w kilka lat potem odznaczył się w wojnie przeciw pokoleniom dzikich Indyjan. W r. 1846 należał do wyprawy na Mexik pod generałem Scott, wykonał słynną szarżę jazdy na Cerro Gordo i odznaczył się pod Churubusco i Molino del Rey. Po skończonej wojnie był dowódcą wojsk w Nowym Meksyku. W r. 1854 z polecenia prezydenta Stanów Zjednoczonych, Sumner jeździł z misyją do Napoleona III, poczem niechętnie widziany od ministra wojny Jefferson'a Davis, powtórnie wysłany był na pogranicze do walki z Indyjanami. W wojnie domowej brał udział w wielu bitwach. W r. 1861 mianowany dowódcą wojsk federalnych na pobrzeżu Oceanu Spokojnego, udał się do Panamy i pomimo neutralności tego kraju i wbrew czynionem przez gubernatora protestacyjom, wziął w niewolę kilku znakomitszych separatystów. Jako dowódcą wojsk w Poto-maku, walczył z korzyścią pod Richemond. podczas odwrotu Mac-Clellan'a,

a mianowicie w bitwie pod Fair-Oaks, gdzie mężnem natarciem przechylił zwycięztwo na stronę związkowych. Po organizacyi armii przez generała McClellan, Sumner został dowódcą korpusu i wtedy dał dowody niepospolitego mężstwa w bitwach pod Hagerstown, Sharpsburg i Antietam-Creek. W Stycznniu r. 1863 po bitwie pod Frederiksburg i bezużytecznych usiłowaniach, wraz z generałem Burnside opuścił służbę wojskową. Zmarł w Marcu tegoż roku w Syrakuzach.

Sumner (Karol), mówca i mąż stanu angielski, urodzony w Bostonie roku 1811, stopnie uniwersyteckie otrzymał w kolegium Harvard i ukończył wydział prawa. Następnie był redaktorem czasopisma *The american Jurist*. W r. 1834 został adwokatem w Bostonie i wtedy mając sobie poleconem sporządzenie sprawozdań sądowych zebrał takowe w trzech tomach. Wydał także swoje odczyty jurystyczne miewane w szkole prawa w Cambridge. W roku 1836 wydał dzieło Andrzeja Dunlap: *O postępowaniu w sprawach cywilnych jurydykcyi morskiej*. W następnym roku udał się do Europy, bawił trzy lata w Paryżu i na żądanie generała Cass, ambasadora Stanów Zjednoczonych w Paryżu, napisał obronę praw tychże stanów co do posiadania granic północnych, czem głośno zyskał sobie imię. W r. 1843 objął katedrę prawa na uniwersytecie w Cambridge i wtedy wydał i ważnemi zaopatrzył przypisami prawnicze dzieło: *Vesey's reports* (r. 1844—46, t. 20). W sprawach publicznych, Sumner głośnym stał się swoją opozycyją przeciw annexyi kraju Texas i popieraniem kandydatury Van-Buren'a. W r. 1851 wszedł do kongresu Stanów Zjednoczonych, gdzie odznaczał się jako radykalista i gorliwy stronnik doktryn socyalnych. Podczas wojny domowej i przy końcu jej (w Lutym, r. 1865) głosował w senacie waszyngtońskim za zniesieniem niewolnictwa w Stanach Północnych. Oprócz wyżej wspomnianych, Sumner wydał: *Orations and Speeches* (Boston, r. 1850, t. 2) i *White slavery in the Barbary states*.

Sumowo, jezioro w królestwie Polskiem, gubernii Augustowskiej, powiecie Sejneńskim, gminie Kadaryszki położone, rozległe morgów 12.

Sumski posad, miasteczko w gubernii Archangielskiej, odległe o 87⁴/₇ mil od miasta gubernijnalnego Archangielska. Liczba mieszkańców jego wynosi 1,068 głów pici obojga (w r. 1863). J. Sa..

Sumy, miasto powiatowe gubernii Charkowskiej, odległa o 27 blisko mil od miasta gubernijnalnego Charkowa. Liczba mieszkańców jego wynosi 12,925 głów pici obojga (w r. 1863). Po Charkowie, jedno z najbogatszych miast w gubernii. J. Sa..

Suna, sunka, sundak, w dawnej polszczyźnie skórzany worek, w którym można przenosić wodę, wino i t. p. płyny. K. Wl. W.

Suna, rzeka w gubernii Ołonieckiej, wypływa z Sund jeziora w powiecie Powienieckim i wpada do zatoki Onegskiej; w odległości ⁵/₇ mili od wsi Wikszycy (1⁵/₇ mili od zakładu Koncezerskiego) tworzy ona wodospad *Kiwacz*, opiewany przez Derżawina (ob. *Kiwacz*). J. Sa..

Sund, właściwie Oresund, jest cieśnina pomiędzy duńską wyspą Seeland i szwedzką prowincyją Schonen, będącą zwyczajnym przepływem z morza północnego do Bałtyckiego, na dziewięć mil długa, a w najwęższem miejscu między Helsingborg i Helsingör na pół mili szeroka, nad którą twierdza duńska Kronborg panuje. Król duński, który od najdawniejszych czasów miał władzę nad Sundem wielkim i małym Beltem pobierał od wszystkich okrętów kapieckich przepływających cło opłacane do komory celnej w Helsingör z przyczyny że

ciaśnina ponad brzegiem szwedzkim zbyt jest płytką i wszystkie okręty przy brzegu duńskim przechodzić muszą. Dawniejsze traktaty handlowe pomiędzy Danią i innymi państwami nadmorskimi przyznały były pobieranie cła takowego. Wprawdzie na mocy pokoju zawartego w Brömsebro 1645 r. okręty szwedzkie uwolnione były od opłaty cła na Sundzie i obydwóch Beltach, ale przy zawarciu pokoju w Friedensburgu r. 1720, Szwecya musiała się znowu do opłacania onego zobowiązać. Kiedy w r. 1781 Danija przystąpiła do neutralności zbrojnej, z mocy danego innym państwom oświadczenia, wszelkim okrętom wojennym i zaboreczym mocarstw wojujących przepływ Sundu był wzbroniony. Francuzi, Anglicy, Holendrzy i Szwedzi opłacali 1% wartości prowadzonych towarów, inne zaś narody 1 $\frac{1}{4}$ %. Holendrzy niemi nadto przywilej, że dla ich okrętów okazanie papierów było dostateczne na obliczenie cła, okręty zaś innych narodów ulegały rewizyi. *Belt wielki* równie przydatny do przepływu okrętów wszelkich rozmiarów, jak się 1854 r. przy przepływie flot wojennych francuzkiej i angielskiej przekonano, leży pod strażą twierdzy duńskiej Nycborg ze strony południowej leżącej. *Belt mały* zaś pod twierdzą Fridericia. W początku XVIII wieku liczba okrętów przez Sund i oba Belty tylko 3,455 wynosiła, ale już r. 1770 do 7,736 wzrosła, a r. 1800 do 10,221, r. 1840 do 15,661, r. 1850 do 19,919, a r. 1852 do 21,586 doszła, z której na Angliję 4,665, na Szwecyję i Norwegiją 5.400, na Hollandyję 1875, na Prusy 3,487, na Rosyję 1,202, na Danię 2,095, na Francyję 345, na Meklemburg 1,103, na Hanower 743, na Oldenburg 230, na Lubekę 139, na Hamburg 73, na Bremen 36, na Włochy 50, na Belgiją 22, na Hiszpaniją 4, na Portugalię 18, na Amerykę 96 przypada, z których było z towarami do Bałtyku 10,526, z Bałtyku 7,716 z ballastem zaś 3,344. Dochód z poboru cła, nazywany *Kronjuwel* w miarę liczby okrętów się powiększał i nie licząc mało znaczącego z Beltów r. 1756 ledwie 200,000 tal. duńsk. (800,000 złp.) wynoszący, w latach od r. 1830—53 przecięciowo 2,500,000 tal. rocznie dla skarbu duńskiego czynił, do czego przydać należy pół milijona talarów duńskich nieobytych wydatków komisyjnych, porto na Lootsów i przewoźników. Szwecyja i Prusy uzyskały wprawdzie dla swoich okrętów w późniejszych czasach niektóre ulgi ale w ogóle uznano pobór tego cła za uciążliwie handlowe. Z tej więc zasady r. 1854, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej oświadczyły Danii, że nadal cła na Sundzie Danii opłacać nie będą. Pojęty to inne także nadmorskie państwa i skutkiem tej inicjatywy Amerykanów rozpoczęto układy z Danią w celu zniesienia cła, ścieśniającego wolny handel i utrudniającego żeglugę.

Sunda wyspy, tak nazwane od ciałniny Sunda pomiędzy Sumatrą i Jawą, składają część archipelagu Indyj wschodnich, rozciągającą się pomiędzy morzem Chińskim i oceanem Indyjskim od półwyspu Malakka do wysp Moluckich. Dzielą się na wielkie i małe Sunda wyspy. Do wielkich należą: *Sumatra* (ob.) *Jawa* (ob.) *Borneo* (ob.) i *Celebes* (ob.); do małych: *Bati* (ob.) albo *mała Jawa*, *Lombok* (100 m. kw.), *Sumbawa* (284 $\frac{1}{2}$ m. kw.) z wulkanem Tomboro którego wybuch r. 1815 okropne zrobił spustoszenie, *Flores* (360 m. kw.) *Czyndana* albo *Samba*, *Sandelwaud* albo *Sandelbosz* (222 mil kw.), *Sabrao* albo *Adenara* (10 m. kw.), *Solor* (6 m. kw.), *Lomblem* albo *Lombatta* (15 m. kw.), *Puntar* (18 m. kw.), *Ombaij* (40 m. kw.), *Timor* (572 m. kw.) i wiele innych, które co do ukształcenia fizycznego i etnograficznego zupełnie podobne są do Molukków (ob.) i wielkich Sunda wysp. Do nich przyliczają także *Banda wyspy*, daiej ku wschodowi położone. Od ostatnich ciągnie się aż do Su-

matry szereg wysp oddzielonych od siebie wązkami tylko kanałami w nieprzerwanej długości 430 mil, który nieco zakręgloną zakreślając linię wskazuje osobliwsze pasmo wulkanów takiejże długości, wielce na uwagę zasługujące. Ogół małych Sunda wysp, według nowszych obliczeń, obejmuje przestrzeni 1,934 $\frac{1}{2}$ m. kw. Większa ich część zostaje pod panowaniem Hollendrów już bezpośrednio już pośrednio a te dzielą się na dwie rezydeney: Timor, mającą 1,042 $\frac{3}{5}$ m. kw. rozległości i 1,057.800 mieszkańców i Lombok, na 191 $\frac{1}{2}$ m. kw. 1,105,000 mieszkańców liczącą. Portugalczycy roszczą pretensye do wyspy Solor i północno-wschodniej części wyspy Timor, utrzymując że do nich 1632 $\frac{1}{2}$ m. kw. i 918,300 mieszkańców należy.

Sunderland, miasto a raczej gród (borough) nadmorski w hrabstwie Durham w Anglii, przy południowym brzegu rzeki Wear i ujściu jej do morza, wraz z sąsiednim tuż obok położonem *Wearmouth* czyli *Bishop-Wearmouth* i leżącym na północnym rzeki brzegu przedmieściem *Monk-Wearmouth*, tworzy miasto rozległe liczące około 80,000 mieszkańców. Stare miasto, ku portowi obrócone, ma wązkie ulice; nowe zato pełne jest pięknych i dużych budynków. Są tu 3 kościoły anglikańskie i mnóstwo kaplic dyssydenekich, kilka szkół Lankastra, wielki szpital, zakład dla wdów po majtkach i teatr. Najciekawszem dziełem budownictwa jest śmiało i silnie zrucony wielki most żelazny na rzece wiodący do Monk Wearmouth. Ujścia rzeki strzeże baterya artyleryi i pobliskie koszary. Port i sieć kolei żelaznych do Durham, Hartlepool, Stockton, Shields, Newcastle i t. d., służą miastu do wywózki węgla kamiennego w wielkich partyjach mianowicie do Londynu, do rybołówstwa i odbyta wyrobów swych: wityriolu i soli, żelaza i szkła, płótna żaglowego i lin okrętowych, garncarni i wapierni. Przystań portowa zawsze napełniona okrętami i statkami różnego rodzaju. Dla ułatwienia handlu, mianowicie węglowego, wzniesiono nad morzem cały szereg wielkich doków, do których docierają koleje żelazne wiodące węgiel z kopalni zaraz na ładunek okrętowy. Największa z tych kopalni leży pod Monk-Wearmouth i dostarcza codziennie około 800 tonnów węgla. Oprócz tego są tu w pobliżu łomy kamienne i źródło wody mineralnej.

Sundewitt, półwysep około 3 m. kw. rozległy, w księstwie Szlezwig, wchodzi klinem w morze Bałtyckie, dotyka od północy małego Beltu, od wschodu dzieli go cieśnina Als-sund od wyspy Alsen, od południa i zachodu dotyka zatoki Vennig-Bond, półwyspu Brooker i zatoki Nübel-Nörr. Kraj ten faliście pogarbiony w pagórki, z ziemią tłustą i urodzajną, acz nie nader starannie uprawną, przecięty 3 drogami, mnóstwem krzyżujących się drożyn i okalających pola pólów, krzaków, wałów i gębli zwanych *Knicks*, wielce przydatny do malej, podjazdowej wojny, często też przez Duńczyków na ten cel bywał obracany, mianowicie w latach 1848—50; mniej w r. 1864.

Sunium, przylądek w Attyce w Grecyi, stanowiący kończynę trójbocznego półwyspu, daleko zachodzącą w morze i z wielkiej widzialną odległości, obwarowany był w starożytności murem ciągnącym się na dół po pochyłości góry. Tu także zbudowane było miasto *Sunium* z portem i obfitą w kruszec kopalnią srebra, oraz słynną świątynią Pallady, po której kilka jeszcze pozostało kolumn, zkad przylądek ten przewzano także w naszych czasach *Capo Colonna*.

Sunna i Sunnici. Wyras Sunna znaczy po arabsku: zwyczaj, obyczaj lub prawo. Odnośnie do religii, muzułmanie oznaczają nim prawo czyli regułę Muhammeda, która że przez samego proroka przestrzegana była, stała się tem samem dla wszystkich jego wyznawców jużto obowiązującym przepi-

sem, już chlubną zaletą i wzorem do naśladowania. Prawidło to obejmuje pojedynczo zdania przezeń głoszone i świątobliwe jego czyny. Przekazane ustnie pierwszym jego uczniom, stało się później tradycją, podaniem (po arabsku *Hadis*). Liczba takich tradycyj, z postępem czasu wzrosła do niezmiernej mnogości. Jeden i tenże sam fakt opowiadano w najrozmaitszy sposób; jedno i toż samo zdanie w tysiącnych wyrażano wersyjach; wiele też przybyło zmyślnego. Później spisano ich zbiór w osobnych księgach, usiłując oczyścić je ze zbyt rażących przeróbek i wariantów. Sunna tedy stanowi po Koranie najcenniejsze źródło religijne Islamizmu i u każdego prawowierne go wyznawcy proroka znajdować się powinna. W różnych arabskich, perskich i tureckich rękopisach, dzieło to ułożone jest jużto podług chronologicznego następstwa podań, jużto podług powagi i znaczenia ich głosicieli, jużto podług porządku i ważności przedmiotów o których mowa. Najslawniejszym ze sześciu zbiorów Hadisu w powszechnem będących użyciu, jest zbiór El-Bochari'ego około r. 840 po Chr. napisany, pod tytułem: *El-dżami essachich* t. j. prawdziwy zbieracz, obejmujący 7,275 tradycyj, które Bochari wybrał i streścił z 600,000 podań, jako najautentyczniejsze i wierogodne. Przecież ani wspomniony ów zbiór hadisu, ani żaden inny, nie wyszedł dotąd z druku. *Sunnitami* zowią się u muzułmanów tacy, którzy trzymają się przepisów Sunny i ściśle takowych przestrzegają; więc prawowierni czyli ultra-mahometanie. Tworzą oni zatem największą muzułmanów masę; osobliwie są nimi mieszkańcy Afryki, Egiptu, Syrii, Turcyi, Arabii i Tartaryi. Dzieli się sunnizm na cztery prawowierne obrządki (rytuały), bardzo mało od siebie różne (i to głównie w juryzdykcyi), a bynajmniej ku sobie nie nienawistne. Sunnici uznają pierwszych kalifów nie jak Abubekr, Omar i Otman za prawych następców Muhammeda; stoją zatem w przeciwieństwie do Szytów, do których stronnictwa należą Persowie od XVI stulecia a którzy uznają Alego za prawego następcę Muhammeda.

Supan, urzędnik ziem stojący na ezele jednej żupy czyli okolicy, jako naczelnik wojenny i sądowy (ob.) *Żupan*.

Superarbitr, rozjemca, polubowny sędzia, wyraz terminologii dawnego prawa polskiego. Dziś jeszcze znaczenie swe zachował przy naznaczeniu sądu polubownego. Jeżeli dwóch sędziów polubownych nie zgadza się z sobą w zdaniach i wyroku jednogłębnością wydać nie może, wybiera sobie superarbitra; jeżeli i tu jest różność zdań, wtedy prezes trybunału 1 instancyi wybiera superarbitra, który winien wyrokować podług przepisów prawa; chybaby kompromis nadał noc stanowienia w przymocie przyjacielskich pośredników.

Supercargo ob *Cargo*.

Superfetacja (*Saperfoetatio*), oznacza podczas brzemienności zaszłe nowe poczęcie. Możliwość takiego wypadku podlega jeszcze między lekarzami sporom. Wiele jest wprawdzie przypadków, w których zdawałoby się, że to nastąpić może, jednakże po ściślejszem zbadaniu okazuje się, że powodem do takiego mniemania służyć to może, że w razie poczęcia bliźniąt jedno z nich prędzej rozwija się i prędzej na świat przychodzi niż drugie. Jednakże zdaje się, że superfetacja zachodzić może w przypadkach szczególnych i nadzwyczaj rzadkich.

Superintendent, dawniej superattendent, tytuł przełożonego duchownego nad okręgiem albo dyecezyją kościołów w krajach wyznania ewangelickiego, któremu jest poruczony nadzór nad duchownymi i zarządem gmin kościołów do

jego dyecezyi przydzielonych. Najpierw zaprowadzono ten urząd w elektorstwie Saskiem, gdy przedsięwzięto za upomnieniem Lutra w latach 1527—1529 ogólny przegląd i rewizyję kościołów, a to aby niejako zastąpić zniesiony zarząd biskupi, którego prawa powiększej części przeszły na panującego w kraju. W Bawaryi, w ks. Badeńskim i niektórych innych krajach obowiązki te są połączone z tytułem dziekanów. Do nich należy pośredniczenie między duchownymi przełożonemi parafii z innymi władzami świeckimi oraz konsystorzem, wizytacje kościelne i szkół parafijalnych, przewodniczenie przy wyborach pastorów i członków dozorów kościelnych, zawiadywanie a raczej piecza nad użyciem funduszów parafialnych, troskliwość nad budowlami do kościołów, szkół i plebanij należącemi i wiele innych przechodnich czynności. W królestwie Polskiem jest w kościele ewangelicko-augsburskim pięć superintendentur: Krakowska, Kaliska, Warszawska, Płocka i Augustowska, nad któremi przełożony jest superintendent generalny, będący zarazem superintendentem dyecezyi Warszawskiej. Główny ster i zarząd zaś ma konsystorz wyznania ewangelicko-augsburskiego w Warszawie. Kościół ewangelicko-reformowany ma tylko jeden konsystorz w Warszawie, a sprawy kościelne załatwiane bywają na synodach co dwa lata odbywanych. Od r. 1828—1848 jeden był konsystorz generalny wyznań ewangelickich w królestwie Polskiem, pod którego zarządem zostawały zarówno wszystkie parafie jak ewangelicko-augsburskie jak reformowane. Pod względem finansowym ani superintendenci ani konsystorze ewangelickie nie mają samodzielnej władzy rozporządzania, ale znosić się muszą z kommissją rządową spraw wewnętrznych, która wnioski konsystorzów roztrząsa i w miarę uznania zatwierdza.

Superintendent, w XVIII wieku byłto urzędnik celny. Przy każdej głównej komorze wyższą miał władzę superintendent. Byłto zawsze rodowity szlachcic i właściciel ziemski, czyli jak mówiono wówczas, *bene natus et possessionatus*: co rok miał obowiązek przysięgać na trybunale radomskim, że się dobrze sprawiał.

Supernaturalizm (*nadprzyrodzoność*), albo *supranaturalizm*, oznacza w ogólności wiarę w nadprzyrodzoność, nadzmysłowość, w ściślejszem zaś znaczeniu, wiarę w objawianie się Boga w sposób odstępujący od praw przyrodzonych.

Superoksyd. Wyraz ten używano na oznaczenie tlenków obojętnych nie będących zasadami (ob.), niełączących się zatem z kwasami, mających więcej tlenu niż tlenki zasadowe. Obecnie związki te noszą nazwę *nadtlenek* lub *nadtlennik*, według tego jakie nosi nazwisko najbogatszy w tlen związek zasadowy. Związki te dla połączenia się z kwasami utracić muszą część tlenu; tak zachowuje się np. pospolity *braunstein*, MnO_2 który także nazywają dwutlenkiem manganu.

T. C.

Superyor, wyraz łaciński, znaczy zwierzchnik albo przełożony zgromadzenia zakonnego, konwentu.

Supiński (Józef), współczesny najznakomitszy autor polski na polu filozofii społecznej. Urodził się w r. 1804 we wsi Romanów pod Lwowem. W r. 1816 wziął go z sobą do Warszawy wuj jego, generał Józef Mroziński, gdzie przeszedł liceum i wydział prawno-administracyjny w uniwersytecie Aleksandryjskim. W r. 1826 jako magister prawa wszedł do komissyi spraw wewnętrznych, w której do r. 1830 pełnił obowiązek sekretarza sekcji. Po wybuchnięciu rewolucyi, czas niejaki był jednym z sekretarzy dyktatora Chłopickiego, potem służył wojskowo. W r. 1831 udał się do Francji i tam pracując na utrzy-

manie swoje i rodziny, doszedł stopniowo urzędu naczelnika rachuby w kasie departamentowej w Lyonie. Później był dyrektorem jednej z pierwszych fabryk pod Paryżem. W r. 1844 powrócił do Galieyi i osiadłszy we Lwowie, został buhalterem kassy oszczędności, któryto urząd dotąd zajmuje. Literatura, poezya i ekonomija polityczna była od lat młodych jego ulubionem zajęciem. Szczególnie atoli miał pociąg i zdolność do poezyi. Jeszcze będąc studentem uniwersytetu napisał poemat *Karpaty*, którego rozbiorowi Brodziński kilka prelekcij poświęcił. Na urzędzie zostając, skreślił dwie tragedye wierszem, z których jedna w 5 aktach była przedstawiona na teatrze warszawskim i drukowana pod tytułem: *Aries* (1828, w 8-ce); druga pod tytułem: *Regulus*, razem z pierwszą przedrukowana była we Lwowie 1861 r. Powróciwszy do Galicyi, był współredaktorem *Dziennika narodowego* w r. 1848. Później pisywał artykuły do innych pism treści społecznej. Pierwsze ważniejsze na tem polu jego dzieła, pod tyt.: *Myśl ogólna fizyologii powszechnej* (Lwów, 1860, w 8-ce), może być policzonem do najznakomitszych pod względem oryginalnie pomyslanego systematu. Jestto filozofja społeczna, nauka o układzie społeczeństwa, o jego siłach, pracach i przeznaczeniu. We dwa lata później wydał inną niemniej ważną i oryginalną, ekonomiję polityczną, pod tytułem: *Szchoła polska gospodarstwa społecznego* (tom 1, tamże, 1862; tom 2, tamże, 1865). Dzieło jeszcze w zupełności niedokończone, autor bowiem zniechęcony obojętnością czytelników, małym nadzwyczaj pokupem, oraz brakiem pojęcia wartości pożytecznej jego pracy, już w tomie drugim oświadczył, że „z resztą zdrowia i wzroku, usuwa się zwątpiony od dalszych prac nankowych.” *F. M. S.*

Supinum, w grammatyce łacińskiej osobna forma czasowania słowa, właściwie rzeczownikiem słowa podług czwartej deklinacyi będąca, od którego czwarty i szósty tylko przypadek (*Accusativus* i *Ablativus*) jest w użyciu, a mianowicie pierwszy z nich na wyrażenie zawartej w słowie czynności jako cel czyli powód ruchu, drugi na oznaczenie wyniku owego ruchu lub pewnego nań względu.

Supplement, zowie się w ogole uzupełnienie dla otrzymania całości, jak np. dodatek do dzieła literackiego, uzupełniający możebne w niem braki i opuszczenia. W matematyce suplementem kąta czyli łuku nazywają tę ich część, która razem z pierwszą czyli daną, wyposi 180 stopni. Trójkątem suplementarnym czyli polarnym zowie się trójkąt sferyczny w odniesieniu się do drugiego, to jest jeżeli punkta kątowe jednego są polami (biegunami) boków drugiego. Dwa takie trójkąty mają tę szczególną własność, że boki jednego są zarazem suplementami kątów drugiego. Ztąd też powstała ich nazwa.

Suppressya, wyraz łaciński, *suppressio*; znaczy zniesienie, zniweczenie, skassowanie, jak np. zakonu, zgronadzenia, jako to: suppressya jezuitów, dobra po klasztorach suprymowanych.

Supraśl, osada w dawnem wojew. Trockiem, pow. Grodzieńskim, dziś w gub. Grodzieńskiej i powiecie tegoż imienia, nad rzeką Supraslem, o trzy mile od Białegostoku. Był tu niegdyś tylko klasztor bazylijański pod wezwaniem Zwiastowania N. M. Panny, który pierwsiastkowo założony w r. 1498 przez Aleksandra Chodkiewicza, wojewodę nowogrodzkiego, marszałka wielk. ks. Lit. w dobrach jego dziedzicznych Gródka o mil 4 od Supraśla, następnie w r. 1500 tu został przeniesiony. Rozległy klasztor i wspaniała świątynia, oraz hojną ręką sypane nadania, były dziełem fundatora; nadania te pomnażały się jeszcze z biegiem czasów, tak, że klasztor tutejszy miał około 120,000 złp. rocznego dochodu. W liczbie jego opatów znajdujemy znane w historii Kościoła unic-

kiego imiona: Gabryjela Kołędy, Cypryjana Żochowskiego, który też tutaj spoczywa, Leona Kiszki i t. d. Bazylijanie w tym ustronnym klasztorze swoim, zgromadzili byli znakomitą bibliotekę, w której się wiele dzieł rzadkich i kosztownych, polskich, łacińskich, francuzkich i ruskich znajdowało. Biblioteka ta za naszych czasów w większej części przeniesiona została do Wilna, gdzie wsiątką do księgozbioru seminaryjum obrządku wschodniego. W zakrystyi kościelnej znajduje się dotąd jeszcze *Nowy Testament* w języku słowiańskim, drukowany w r. 1575 w Wilnie; obraz N. M. Panny ofiarowany klasztorowi przez królową Helenę, żonę Alexandra Jagiellończyka i wiele innych pamiątek starożytności. Klasztorna drukarnia tutejsza była nadzwyczaj czynna, gdyż w dostarczaniu całej Litwie ksiąg liturgicznych unickich w języku starosłowiańskim ubiegała się z Poczajowem. Data jej założenia nie jest pewną; niektórzy się domyślają, iż w XVII wieku zawiązek jej powstał tutaj ze szczytków zwiniętej drukarni w Zabłudowiu. Najstarszem znanem dziełem, które w Supraślu wydano, była *Mineja*, nosząca datę 1695 r. Ale czynną być zaczęła ta drukarnia dopiero w pierwszych dziesiątkach XVIII wieku, kiedy opat tutejszy Leon Kiszka, sprowadziwszy potrzebne materyjały z Wilna, drukowanie dzieł liturgicznych na większą skalę rozpoczął. Prócz druków starosłowiańskich, w których liczbie znajduje się całe *Pismo Święte*, wyszło ztąd wiele dzieł polskich i nieco łacińskich, których spis niezupełny Bandtke w *Historyi drukarni* ogłosił. Prócz tego, około połowy XVIII wieku, niejaki Michał Sółwjew drukował tu książki duchowne dla Starowierców. Na początku teraźniejszego stulecia, gdy rząd pruski obrął klasztor z bogatych dochodów, przeznaczając na utrzymanie zakonników tylko 18,000 złp. rocznie, drukarnia tutejsza zwinięta została. Nabył ją niejaki Aaron, kupiec z Białegostoku i tak się dni tej rozległej firmy skończyły. Przy nawróceniu unitów do obrządku grecko-rossyjskiego, klasztor został utrzymany i w r. 1842 jako monaster prawosławny do klasy 2-jej zaliczony, dotąd istnieje. Miejsce ruchu drukarskiego, zastąpił tu ostatnimi czasy znak fabryczny. W r. 1834 Wilhelm Zachert założył tu pierwszą w owoczesnym obwodzie Białostockim fabrykę sukna, działającą za pomocą wody rzeki Supraśla, wyrównywającej sile 90 koni parowych, oraz maszyny parowej o sile 8 koni. Po fabryce Moesa w Choroszczy, jest to dotąd największy zakład przemysłowy w gubernii Grodzieńskiej, liczy 200 krosien, zatrudnia około 700 robotników, a wyrabia rocznie około 275,000 łokci sukna i kortu, którego wartość przybliżona na 900,000 rub. się liczy. Po tej fabryce idzie zaraz później tu założona Bucholtz'a, a dalej jeszcze inne pomniejsze Koszada, Aunerta, Alta, Tebusa i Liperta. Osada ma już dzisiaj prawne tytuły do nazwy miasteczka i wielkie rękojmie wzrostu w przyszłości. *W. K.*

Supremat, *Supremacyja*, to jest władza najwyższa, którą posiada papież nad biskupami katolickiego Kościoła, nad całym w ogóle Kościołem. W różnych krajach różne zakresłone są gronice supremacyi a mianowicie Kościół gallikański nierównie mniej praw papieżowi przyznaje, aniżeli insze państwa. *Przysięga supremacyjna* nazywa się w Anglii, wykonywana w celu przyznania koronie prawa najwyższego zwierzchnictwa i władzy nad Kościołem, zaprzeczenia takowej władzy papieżowi i uznania następstwa tronu wyłącznie dla wyznania anglikańskiego. W ostatnich czasach tylko członkowie parlamentu przysięgę supremacyjną wykonywali, aż wreszcie emancypacyja katolików i tych od tego obowiązku uwolniła.

Sura, rzeka, początek bierze w gubernii Symbirskiej, w powiecie Syzrańskim, na zachodniej pochyłości płaskiego pasma gór, idącego na prawym brze-



gu Wolgi; skrapia część gubernii Penzeńskiej i wpada do Wolgi w gubernii Niższo-Nowogrodzkiej, pod miastem Wasil-Surskiem. Żeglowną jest od miasta Penzy aż do swego ujścia do Wolgi, lecz tylko na wiosnę w czasie pełnej wody. Spławiają nią głównie zboże wszelkiego rodzaju, tudzież łój i wódkę, za sumę razem około 1,500,000 rs. Stałych przystani jest pięć: w m. Penzie i we wsiach: Ekaterynówce, Isajewce, Nikitence i Czyrkowie; niekiedy też w innych miejscach ładują statki. Długość biegu rzeki Sury wynosi około 86 mil.

J. Sa...

Surate, stolica prowincyi Gużerat (ob.) w indo-angielskiej prowincyi Bombaj, w żyznej równinie, na lewym brzegu rzeki Tapti i o pięć godzin od jej ujścia do zatoki Cambay, położona. Miasto znakomitym ożywione handlem, siedlisko gubernatora i pensyonowanego od Angli Nababa. Niegdyś było głównym ogniskiem handlu całych Indyj, przed r. 1796 liczyło 800,000 mieszk., ludność ta wszakże w skutek nawiedzającej często zarazy i łupieżstwa hord spadła obecnie do połowy. Tkactwo, kupiectwo, wyrób jedwabnych materyj i szalów, złotnictwo i wyrób drobnych przedmiotów z kości słoniowej, głównem jej zatrudnieniem. Surate ma 12 bram, wiele pałaców, świątyn, pagod, kościoły: luterski, ormijański i katolicki, wielkie bazyry, szpitale, zakłady misyjne i szkoły, drukarnie biblij w języku krajowym i t. p. Od r. 1616 należało do Hollendrów; od 1765 r. zostaje w posiadaniu anglików.

Surgut, miasto gubernii Tobolskiej, odległe o $123\frac{4}{7}$ mil od miasta gubernialnego Toholska. Liczba mieszkańców jego wynosi 1,175 głów płci obojga (w r. 1863).

J. Sa...

Surinam, osada Niderlandzka w Ameryce południowej, obejmuje środkową część Gujany, pomiędzy rzekami Maroni i Corentin. Graniczy na północ z oceanem Atlantyckim, na zachód z Gujaną angielską, na południe z Brazyliją, na wschód z Gujaną francuską. Niegdyś tworzyło Surinam jedną guberniję wspólną z zachodnio-indyjskimi wyspami Curaçao, St. Eustache, Saba, St. Martin, Oruba, Buen-Ayre, Roques i wyspą Ptasią; od r. 1845 oddzielnego otrzymało gubernatora. Ziemia ta liczy wraz z nieosadzonymi jeszcze faktycznie częściami kraju środkowemi 2,812 mil kwadratowych i około 70,000 mieszkańców, a między temi $\frac{10}{11}$ niewolników Negrów, przy pomocy których nader intratne gospodarstwo plantacyjne prowadzą biali. Oprócz wspomnianych dwóch rzek granicznych, przepływa kraj od południa ku północy rzeka *Surinam*, a dalej na zachód równoodległe od niej rzeka *Saramaca*. Pod względem składu i wartości ziemi i gruntów, odpowiada Surinam zupełnie innym częściom Gujany (ob.) Czas długi, było jedną z najbardziej kwitnących osad. Jak daleko sięga troskliwa rolników uprawa, kraj stanowi jakoby ogród bujną krzewiący się roślinnością i mnóstwem pocięty kanałów; osobliwie jest nim dość jeszcze mała cząstka, brzegi dolnego biegu rzeki Surinam otaczająca. Reszta rozległych kraju obszarów, pokrywają w wielkiej części lasy dziewicze. Większość osady jest własnością miasta Amsterdamu. Głównemi artykułami wywozowemi są: cukier, kawa, bawełna i kakao. Głównem miastem i siedzibą gubernatora jest *Paramaribo* nad rzeką Surinam, 4 mile powyżej jej ujścia, licząca 20,000 ludności, między które mi żyje 2,000 białych (holenderskiego, niemieckiego i żydowskiego pochodzenia), 4,000 wolnych kolorowych i 12,000 negrów. Broni je kilka warowni; w mieście wiele jest pięknych na holenderski sposób budowanych domów. Oprócz niego, znaczniejszemi miejscowościami są tylko: duża wieś *Savanna* siedlisko żydów i posterunek wojskowy *Vredensborg* nad rzeką Maroni; gdyż wszelkie inne plantacyjne osadnicze leżą po kraju rozproszone. Utworzyły się

nadto w kraju trzy małe osady ze zbiegłych złożone niewolników, tak zwanych Negrów marońskich i ich potomków, których niepodległość, rząd uznać widział się znagnonym. Pierwszymi kolonii osadnikami byli Angliocy, którym ją w r. 1607 odebrali Hollendrzy, i na mocy traktatu w Breda zatrzymali. W r. 1799 w skutek oweczesnych stosunków Niderlandów do rzeczypospolitej francuzkiej, szukała osada opieki Anglików; pokój w Amiens oddał ją rzeczypospolitej Batawskiej. W czasie następnej wojny między Francją i Anglią, zajęli ją powtórnie Angliocy, i dopiero w r. 1815 Niderlandom zwrócili.

Surlus (Wawrzyniec), uczony kartuz, urodził się w Lubece r. 1522, uczył się we Frankfurcie i Kolonii, w tem ostatniem mieście wstąpił r. 1540 do zakonu Kartuzów, którego został ozdobą. Papież Pijus V wysoce go poważał. Umarł Surlus r. 1578. Zostawił wiele dzieł pisanych gładką i płynną łacią. Najznacniejsze z nich są żywoty Świętych *Vitae Sanctorum* (1570—75, tomów 6); *Commentarius brevis rerum in orbe gestarum ab anno 1560—1564*, pisane przeciw Sleidanowi, i dla tego mocno ganione przez protestantów; przekład na łaciński różnych pisarzy niemieckich, jako to: Taulera, Ruysbrocka i Suso, tudzież rozprawy Groppera o prawdziwości ciała i krwi Jezusa Chrystusa w Eucharystyi; Zbiór Soborów we 4-ch tomach in folio; Homilije Ojców Kościoła i dzieła polemiczno-teologiczne. Szczególniej Jan Molanus, Jakób Pamelius i Melchijor Hittorbis pomagali Surlusowi w pisaniu i wydaniu Żywotów Świętych. Po jego śmierci ogłosił siódmy ich tom, Jakób Mosander, kartuz koloński.

Surlet de Chokler (Erazm Ludwik, baron), regent Belgii z r. 1831, urodził się w Liège 1769 r. Początkowo mer miasta Ginglom, od 1800 do 1814 r. członek wielkiej rady i ciała prawodawczego. Po utworzeniu nowego królestwa Niderlandzkiego zasiadał w drugiej izbie do r. 1818. W r. 1828, czyli epoce zbrojnego wystąpienia w Bruxelli, wraz z delegowanymi z południowych prowincyj, jeździł do Hagi, zkąd wkrótce powrócił widząc bezskuteczność swych starań. Wtedy okrąg Hasselt wybrał Surlet'a na członka kongressu narodowego. Powołany na prezydenta tego zgromadzenia, z całą godnością odpowiedział tak zaszczytnemu stanowisku. W naradach nad wyborem króla, głosował za ks. Nemours, i na czele wysłanego w tym celu poselstwa, jeździł do Paryża. Po powrocie gdy naród coraz usilniej domagał się wprowadzenia w czyn konstytucyi, Surlet mianowany został d. 26 Lutego 1831 r. regentem państwa. Gdy zewnętrzne stosunki coraz przyjaźniej rozjaśniać się zaczęły, Surlet niezrażony doznany w Paryżu zawodem, z zapalem chwycił się myśli wyniesienia na tron belgijski Leopolda ks. Sasko-Koburgskiego, i kiedy ten d. 21 Lipca 1831 r. wyjechał do Bruxelli, regent niebawem władzę swoją w ręce jego złożył. W okresie regencyi, pomimo trędnych okoliczności, dawał zawsze dowody znacności obywatelskiej i szlachetnych dążeń. Kongres narodowy przyznał mu w nagrodę 10,000 guldenów dożywotniej płacy. Odtąd żył w zaciszu domowem w Ginglom i tu zmarł w 1839 r.

Surowlec (skóra) ob. *Garbarstwo*,

Surowlec, związek żelaza metalicznego z węglem, ob. *Żelazo*.

Surowiecki (Karol), żarliwy krytyk i polemik duchowny, ksiądz reformat, urodził się pod Gniezmem 1750 roku. Po ukończeniu szkół w młodym wieku wstąpił do zgromadzenia księży franciszkanów, gdzie zostawszy kapłanem, zajmował się pierwotnem wychowaniem młodszego swego brata Wawrzyńca (ob.) którego przeznaczył także do stanu duchownego, do seminaryjum przygotował i oddał. W dalszym czasie uważając regulę zakonu za niedość ścisłą, opu-

ścił to zgromadzenie i został reformatem. Lubo już ze znacznym zapasem naukowych wiadomości, wstąpił do nowego klasztoru, to przecież obok pełnienia różnych obowiązków zakonnych ciągle się kształcił, i stał się przeto biegłym, nie tylko w naukach teologicznych i Pismie Ś., ale znał dokładnie autorów starożytnych, nowożytnych, tudzież języki łaciński, francuzki i niemiecki. Następnie zostawszy rektorem, a zarazem i professorem w bardzo uczęszczanej szkole, utrzymywanej przez ks. reformatów w Pakości (oh.), rządząc nią przez długie lata, znacznie się do jej wzrostu przyczynił. Ze szkoły tej wyszedł wtedy nie jeden dobrze do życia publicznego przysposobiony obywatel, a wielu znakomych urzędników za czasów ks. Warszawskiego, i początków królestwa, byli jego uczniami. Lecz głównem polem działalności księdza Surowieckiego, była obrona religii i Kościoła katolickiego: tutaj stał się nieustraszoną i niezmordowanym szermierzem, walcząc zacięciem i namiętnie, mową i piórem. Był to polemik i krytyk takiej zaciętości, jakiego od wielu wieków w duchowieństwie polskiem nie było. Żyjąc w epoce kiedy prawie za chlębę sobie poczytano, ubliżać religii i jej kapłanom, oraz wyszydzać obrzędy rzymsko-katolickiego wyznania, Surowiecki bronił ich z gorliwością, aż do fanatyzmu posuniętą, nie zważając na nic i na nikogo. Niech tych pokazało się jakie dzieło nieprzyjazne Kościołowi, wnet Surowiecki wystąpił do walki: nie zważając czy autorem tegoż był dygnitarz jaki, lub zwykły pisarz, gromił jednego i drugiego w swojej odpowiedzi, często wprawdzie językiem grubym i wcale niegrzecznym, ale dosadnym, jedynym i niepozabawionym nauki. I działo się to tak szybko, że w miesiąc po wyjściu znanego dzieła: *Podróż do Ciemnogrodu*, znakomity minister znalazł na biurku swoim obszerną drukowaną książeczkę, pod tytułem: *Świsłak warszawski wyswisłany*, w której bez litosci wyrzami nawet szorstkimi, zbijał i powstawał na autora podróży. Surowiecki licznym dziełom swoim i broszurom dziwaczne często dawał tytuły, i tak np. na broszurę: *Ksiądz z kropidłem*, w przedmiocie dziesięciu napisaną, odpowiedział pamfletem pod nazwą: *Cygan z gandziarą*. Innemu dał tytuł *Pyłkon lipsko-warszawski djabel*. Jest to niby dramat w którym Lucyfer i jego towarzysze na scenę występują, a Wolter i Russo nie najświetniejsze, a nawet nieprzyzwoite odgrywają role. Podobnych dzieł i broszur tak tłumaczonych jako i oryginalnych wydał przeszło 30 t. Są one zawsze bezimiennie, często bez roku i pod ukrytem lub mylnem miejscem druku wydane. Zwykle położony jest Lwów, Berdyczów, Supraśl i t. d., kiedy one drukowane są w Warszawie, i najczęściej u księży misyjnarzy. Dziwnem także było zjawiskiem, że ubogi reformat mógł tyle wydać dzieł polemicznych lub ascetycznych, nawet wielotomowych, które chociaż na bibulastym papierze i najoszczędniej wydawane zawsze znacznego kosztu wymagały. Dzieła te nie były nawet publicznie sprzedawane, a jednak tysiące ich egzemplarzy się rozchodziło, czytano je zatem i rozpowszechniano. W dzisiejszem pojmowaniu rzeczy, pisma te za dowolagi mogą być uważane, ale w ówczesnym stanie walki pomiędzy tak zwanymi libertynami, a ścisłymi katolikami, taką broń miano za skuteczną. Surowiecki też wierny swej chorągwi walczył nią na zabój, i za najdzielniejszego obrońcę był uważany. Wolteryjanizm, Jakobinizm i Massonerja, były zwykłym echem jego polemiki i pocisków. Massonerja zaś mianowicie, najmocniejszym był antagonistą. Nie zawsze można się zgodzić na zdania Surowieckiego w tej mierze objawiane, a tem bardziej na sposób wysłowienia, ale trzeba mieć na uwadze, że ta słaba jego strona pochodziła z winy czasu, w którym autor nauki pobierał, w części zaś była to taktyka użyta w chęci odstraszenia blu-

zganiania na rzeczy kościoła, co mu się udawało. Umarł Surowiecki w Miedniewicach 20 Kwietnia 1824 roku. Znane nam dotąd jego dzieła są: 1) *Amerykanki albo dowód religii chrześcijańskiej przekład z francuzkiego Pani de Beaumont*, (Warszawa, 1784—1785 w 8-ce; 8 tomów). 2) *Wolter między nieboszczykami, przekład z francuzkiego*, (Kraków, 1781, w 8-ce). 3) *Historija Jakobinizmu wyjęta z dzieł F. Barruel. z francuzkiego* (Berdyczów, 1812, w 8-ce, 4 tomy). 4) *Helwienki, czyli listy prowincjonalne filozoficzne przez ks. Barruel. z francuzkiego*, (Warszawa, 1817,—1819 5 t. w 8-ce). 5) *Święte tajemnice massonii zprofanowane*, (Lwów, 1805, w 8-ce). 6) *Kommentarz czyli nowy wykład księgi objawień*, (Warszawa, 1820, w 8-ce, 2 tomy). 7) *Antidot ascetyczny czyli niezawodne lekarstwo religijne przez Eapacyenta*, (tamże, 1823, w 8-ce). 8) *List prowincjonalnego do Warszawskiego filozofa*, (Wilno, 1817, w 8-ce). 9) *Frankmassonia mężczyzn i kobiet symboliczna. z francuzkiego bez miejsca druku i roku* 10) *Odpowiedź na zagęszczone między ludźmi pytanie co się dziś dzieje, i na co się zanoszą pod słońcem*, (bez miejsca druku, 1813, w-8-ce, str. 469). Dzieło obszerne, oryginalne, pełne erudycji, nie tylko z Pisma Świętego, ale i ze starożytnych autorów. 11) *Odpowiedź na bluźnierstwa Weishaupla*, (bez miejsca druku i roku). 12) *Cygan z gandziarą prawdy*, (bez miejsca druku i roku). 13) *Python, lipsko-warszawski djabeł, kontragedyja na tragedję Saul*, (Warszawa, 1792, w 8-ce). 14) *Świsłak warszawski wyswistany*, (tamże, 1821). 15) *Podróż Józefa II do Piekła*, w drukarni Platara, (1790, w 8-ce). F. M. S.

Surowiecki (Wawrzyniec), brat poprzedzającego, znakomity pisarz, urodził się 1769 r. pod Gnieznem. Dla ubóstwa rodziny, przeznaczony do stanu duchownego, po trzechletnim pobyciu w seminaryjum, w r. 1791 wystąpił dla wątpliwego zdrowia. Jako nauczyciel prywatny, z uczniem swoim Ludwikiem Szczańskim, przebył lat kilka we Lwowie, Wiedniu i Dreźnie. Po utworzeniu księstwa Warszawskiego, wezwany do Dreznia pracował w ministeryjum sekretaryjatu stanu. W r. 1807 został członkiem towarzystwa warszawskiego przyjaciół nauk. W r. 1812 mianowany sekretarzem generalnym w ministeryjum oświecenia, a w r. 1817 radcą do spraw administracyjnych i czuwania nad funduszami edukacyjnymi. Umarł w Warszawie 1827 r. Z majątku po części pracą i oszczędnością uzbieranego, zapisał złp. 36,000 na stypendyja dla biednej młodzieży, kształcącej się na b. uniwersytecie warszawskim. Surowiecki wpośród wrzawy krajowej a ciszy literackiej, za czasów księstwa Warszawskiego, należał do małej liczby pisarzy, którzy oprócz badań historycznych, rozważali potrzeby społeczne. Wyższy nad wiek swój, karcąc błędy wychowania młodzieży, upominał się o poprawę doli kmieci naszych. On najjaśniej rozumiał dzieje słowiańszczyzny z przedchrześcijańskich czasów, i ważność badań w tym kierunku dla nas. Dwa dzieła: *O upadku przemysłu i miast w Polsce*, oraz *O rzekach i splawach*, są znakomitej i dziś wartości. Z prac drukiem ogłoszonych zostawił: 1) *Bóg jest najczystsza miłością*, (Lwów, 1796, r.). Tłomaczenie wykonane w seminaryjum. 2) *O wadach wychowania młodzieży polskiej*, (Warszawa, 1806, r.). 3) *Uwagi względem poddanych w Polsce i projekt ich uwolnienia*, (Warszawa, 1817 r.). 4) *O rzekach i splawach krajów księstwa Warszawskiego*, (Warszawa, 1811, r.). 5) *O upadku przemysłu i miast w Polsce* (Warszawa, 1810.). 6) *Śledzenie początków narodów słowiańskich*, (Warszawa, 1820 r.), tłomaczone na język rossyjski. Praca ta wywołała dzieło J. Szafarzyka pod na-

pisem: *Ueber die Abkunft der Slaven, nach Lorenz Surowiecki*. Pisał uwagi nad rozprawą Z. D. Chodakowskiego: *O słowiańszczyźnie przedchrześcijańskiej*, które pokazują wysoki jego pogląd: *O Cechach, O charakterach runicznych*: każda z tych prac odznacza się głęboką znajomością przedmiotu. Pozostawił w rękopiśmie: *O statystyce księstwa Warszawskiego*. Są to odczyty Surowieckiego, które wykladał w szkole prawa owoczesnej, na prośbę ministra sprawiedliwości Lubińskiego, umiającego cenę głęboką naukę, jak talent tego pisarza. Wszystkie wymienione wyżej prace Surowieckiego od Nr. 2—6 przedrukował J. K. Turowski w *Biblijotere polskiej*, i wydał razem w Krakowie.

K. Wl. W.

Surrey, jedno z południowych hrabstwo Anglii, ma 36 m. kw. rozległości z których 40 jest pola ornego łąk i pastwisk i 689,800 mieszkańców; ale z tych wypada 482,300 mieszcz. policzyć na miasteczka Southwark i Lambeth, które się stały przedmieściami Londynu. Z przyczyny pokładów kredowych (Downs) ziemia nadzwyczaj jest nieplodną tak dalece, że nawet bliskość Londynu niezdola podnieść rolnictwa do odpowiedniego stopnia, a zapewne przeszło pięć m. kw. jest nieużytków. Tamiza nastęrcza temu hrabstwu wszelkie korzyści jakie kraj nadmorski mies może. Do niej wpadają rzeki: Wey, Mole, Mandle i Medway; zaś rzeka Arun wpada na południu do kanału Brytańskiego. Oprócz tego drogi wodne na kanałach Wey-Arun, Basingstoke i Croydon, oraz żelazne: London-Brighton i Londyńska południowo-zachodnia ułatwiają komunikacje handlowe. Stolica Guildford zbudowana nad rzeką Wey pomiędzy kanałem Wey-Arun i odnogą południowo-zachodniej drogi żelaznej, licząca 6,740 m. jest arcydawnem miastem, którego ruiny zamku anglosaskiego są dowodem starożytności, w miłym położeniu prowadzi znaczny handel drzewem i zbożem, wyrobami wełnianemi. Podobnie miasteczko *Croydon*, gdzie jest pałac arcybiskupa Canterbury, mające 10,260 m., a w pobliżu którego znajduje się Addiscombe z szkołą wojenną kompanii wschodnio-indyjskiej. Nad Tamizą leżą *Kingston upon Thames* (ob. *Kingston*), *Kew* z bogatym ogrodem botanicznym, parafia *Richmond* (ob.), z 9,065 miesz. i słynnym zamkiem królewskim i parkiem, *Bettersea* z wielkimi browarami i gorzelniami 5,000 miesz. wioska *Dulwich* zawdzięcza swą znakomitość i zamożność zakładowi. *God's Gift-College* który Alleyne aktor syłczesny *Shakespeare'a* r. 1619 założył, gdzie przytułek znajduje 12 naukowo ukształconych mężczyzn a 12 młodzieży męskiej odkiera wychowanie; przy tem galerija obrazów. Wreszcie *Epsom* słynie ze źródeł mineralnych i wyścig konnych.

Surrey (Henryk Howard, hr.), poeta angielski, urodzony 1516 r. w Kenninghall, najstarszy syn księcia Norfolk, odznaczającego się za Henryka VIII, jako wódz w wojnach prowadzonych w Szkocyi, Irlandyi i Francyi. Surrey odebrał wychowanie na dworze królewskim w Windsor, wspólnie z księciem Richmond, synem naturalnym Henryka VIII i z tymże odbył nauki w akademii Cambridge od 1530 r. Szczególne miał zamiłowanie w poezyjach włoskich, a mianowicie Petrarki. Licząc 19 lat, zaślubił Lady Frances Vere, córkę hr. Oxford. W r. 1540 wszedł do służby publicznej i wojskowej, a sród wojny z Szkocją 1542 r. i Francją 1544 r., dał dowody dzielnego męstwa, za co został 1542 r. mianowany kawalerem orderu Podwiązki. Nieprzyjaźń z hrabią Hertford, szwagrem królewskim, niebaczne mowy i inne przyczyny przyspieszyły Jego zgubę; oskarżony o zdradę stanu, głowę na rusztowaniu położył 1547 r. Surrey od czasów Caucer'a, był pierwszym znakomitszym poetą angielskim, jego potęga najwięcej się objawia w utworach lirycznych, mianowi-

cie pieśniach miłosnych, w których opiewa wdzięki Geraldiny, zapewne córki hr. Kildare. On pierwszy wprowadził do poezyi angielskiej sonnet i nierymowane jamby. Nie posiadał wysokiego polotu wyobraźni, ale bogaty w czułość i delikatność wyrażenia. Wiersze jego są potoczyste, harmonijne, wyraz dohrany, mowa czysta. Pierwszy raz wydane są jego poezyje 1557 r., w roku 1717 powtórnie, a najnowsze wydanie za staraniem Bell'a połączone z poezjami Sackville'a (Londyn, 1854).

Surrogat, jest w ogólności to wszystko, cokolwiek rzecz inną może zastąpić, tak np. cykoryja, palone żyto lub jęczmień są surrogatami kawy; cukier z buraków lub owocowy jest surrogatem cukru trzcinowego; znaleziono także surrogaty niektórych leków a mianowicie kory chinu i rhabarbaru. Surrogat zaleca się mniejszą dobrocią w porównaniu z produktem który zastępuje, a tem samem bywa tańszy od tego ostatniego.

Surrogat, sędzia duchowny zasiadający w konsystorzu.

Surrogator, tak nazywano w dawnej Polsce namiestników starostów grodowych, pisarzy ziemskich i grodzkich, wyznaczonych za upoważnieniem sejm, gdy pierwsi czy z powodu choroby, lub jako będący w niewoli nieprzyjacielskiej pełnić swych obowiązków nie mogli.

K. Wł. W.

Sursum Corda. We mszy świętej kapłan, po odmówieniu modlitwy zwanej *Secreta*, gdy lud mu odpowie *Et cum spiritu tuo*, on podniosszy ręce mówi: *Sursum Corda*, to jest: Serca w górę, ma się rozumieć wzniesieć. Kapłan ostrzega o tem lud, ponieważ trzeba wzniesieć się nad zmysły i przenieść się duchem w niebo, aby się mózg połączyć z chórami aniołów i śpiewać razem z nimi: *Święty, Święty, Święty*. Na słowa kapłana: „Serca w górę” lud odpowiada: *Habemus ad Dominum*, mamy je wzniesione ku Panu. Kapłan potem podnosi oczy ku krzyżowi, wzywa lud aby pospołu z nim składał dzięki Panu Bogu naszemu. Na co wszyscy obecni obróćeni i pochyleni ku ołtarzowi, odpowiadają: *Dignum et justum est*, „Rzecz godna i sprawiedliwa jest.”

Surville (Klotylda), pseudonym, pod którym 1803 r. ogłoszono drukiem bardzo powabne poezyje treści po większej części lirycznej. Wydawca Ch. Vanderbourgh przypisał je autorce z dawniejszych czasów Małgorzacie Eleonorze Klotyldzie de Vallon-Chalis, damie de Surville, która około 1405 r. miała się urodzić w zamku Vallon w Langwedocyi, nad rzeką Ardèche. Zdaniem jego miała być zaślubioną Berengerowi de Surville 1421 roku, który w siedm lat później zginął pod Orléans. Wszelako prawdopodobniej twórcą tych czułych poezyj jest Etienne de Surville, który 1798 r. potajemnie wróciwszy, jako emigrant został rozstrzelany, albo przynajmniej takiemu uległy przerobieniu i interpolacyi, że w żaden sposób nie można dojść ile z nich wziętego z dawnych papierów, które Surville miał znaleźć. Może pomiędzy przodkami rodziny Surville była osoba tego imienia, ale rzecz całą tak dobrze pokierowano, że przez długi czas nietylko wydawca Vanderbourgh, któremu wdowa po Surville'u papiery wręczyła, ale nawet większa liczba literatów autentyczności tych poezyj nie podawała w powątpiewanie. Dopiero Raynouard w *Journal des Savants*, z miesiąca Lipca 1829 r., wykazując mnóstwo anachronizmów i uchybień w mowie, wyjaśniających że to jest mistyfikacyja, zwrócił na to bacniejszą uwagę. Nowsze badania Karola Nodier, rozbierającego całe przejście literackie tego wydawnictwa, do tych samych doprowadzają wniosków.

Surwillszki, miescina w dawnym województwie Trockiem, powiecie Upickim, w dzisiejszej gubernii Kowieńskiej, powiecie Rosieńskim, leży o 3 mile od Kiejdan. Inne *Surwillszki*, również uboga miescina, w dawnym woje-

wództwie Wileńskim, powiecie Oszmiańskim, w wieku XV były własnością Hajków, a następnie dostawszy się Połubińskim, przez jednego z nich Hilarego marsz. w. ks. lit., darowane zostały w r. 1678 jezuitom. Kościół tutejszy fundowała i uposażyła wdowa po Janie Hajce, kasztelanie brzeskim, Rozalija z Zyczylów, w r. 1504; fundusz ten był pomnożony następnie przez Bohdana Koryzncę w r. 1603. Z nadania Hajkowej widać, iż miasteczko miało naówczas targi i dochody celne.

W. K.

Sury, nazwa nagłówków czyli tytułów rozdziałów w muzułmańskim *Ko-ranie* (ob.).

Surzewka, znaczna rzeka w gubernii Podolskiej, powiecie Nowouszyckim, wpadająca z prawej strony do Dniestru.

Surzycki (Julijan), inżynier, urodzony w Lublinie w 1820 r., nauki ukończył w 1836 r. w gimnazjum warszawskim, następnie pracował w zarządzie komunikacyj, pod inspektorem Pancerm. W r. 1844 jako inżynier kierował robotami przy budowie nowego zjazdu w Warszawie. Od r. 1845—57 służył w wojsku na Kaukazie i w tymże czasie staraniem swoim zbudował tamże kościołek katolicki w Iszlagarze. Powróciwszy do kraju, został naczelnym inżynierem przy budowie mostu stałego na Wiśle pod Warszawą. W *Bibliotece Warszawskiej* z r. 1858, tom II, III i IV zamieścił zajmujące *Opisy Dągestanu*, wspomniony zaś wyżej kościołek w oddzielnym opisał dziełku.

Susel (*Spermophilus* Fr. Cuv.). Rodzaj ssących szczurowatych z rodziny wiewiórkowatych (*Sciuriformes*, Brandta), mające kształty ciała podobne do wiewiórek, dość wysmukłe; konchy uchowe bardzo krótkie, prawie obwódkowe lub mierne; ogon krótki lub długi dwukłasiasty; torebki przyzuchwowe wyrazne; palce i pazury szczuple. Są to zwierzątka mniej-więcej wielkością szczurowi wyrównyiwające, ziemne, trzymające się głównie w okolicach różnych, otwartych, często w stepowych, a rzadziej w pagórkowatych, towarzyskie, a przynajmniej obficie w pewnych miejscowościach znajdujące się. Kryją się w norach głębokich, a wychodząc z nich niedaleko się oddalają, aby w danym razie prędko się do nich dostać mogły. Zimą w norze przesypiają, pozamykawszy starannie wszystkie wejścia i nagromadziwszy poprzednio znaczną ilość zapasów żywności. W okolicach zamieszkałych wielkie w zbożach szkody zrzadzają. Głos wydają silny, gwizdzący. Gatunki, których jest kilkanaście dobrze rozróżnionych, rozmieszczone są na znacznej przestrzeni północnej półkuli, i tę pod tym względem przedstawiają osobliwość, że nigdzie dwa gatunki razem z sobą nie przebywają, lecz gdzie się jeden kończy, tam się pobyt drugiego rozpoczyna. Tak np. na Szlązku i Węgrzech żyje susel właściwy (*S. citillus* L.). W południowo-wschodniej okolicy królestwa Polskiego i w przyległych stronach Galicyi rozpoczyna się pohyt susła kroplistego (*S. gullatus* Temm.) i ciągnie się przez Wołyn i Ukrainę aż do brzegów Wołgi; od wschodniego brzegu Dniepru do Kankazu susel gracz (*S. musicus*) i tak dalej aż do Kamezatkan gatunek po gatunku następuje. W rozmieszczeniu tem jednak są przerwy mniej-więcej obszerne, zupełnie przez te zwierzęta niezajęte. Drugą także właściwością, mającą związek z rozmieszczeniem, są charakterystyczne różnice w pewnych szczegółach; europejskie bowiem gatunki są krótkoogonowe, azyjatyckie po większej części długoogonowe, o krótkich uszach, a amerykańskie przy długości ogona mają jeszcze konchy uchowe, jak u wiewiórek długie.

Wl. T.

Suski (Andrzej), prawnik, szlachcic osiadły w ziemi przemyskiej, we wsi

Rodstowa, gdzie miał niewielką majątność. Żył w dragej połowie XVI i pierwszych latach XVII wieku. Jak z dzieł jego doczytać się można, mieszkając na ustroniu, ubogi bez znaczenia i urzędu, wolne chwile od gospodarstwa, broniąc się próżnowaniu poświęcał literaturze i wygotował dużo dzieł, które dla swego ubóstwa nie miał za co drukować. Te jednak prace jakie ogłosił w swoim czasie miały niemałą wziętość i były rozkupywane; czem zachęcony wydał kilka dzieł ważnych dla swej treści, obejmujących w sobie dużo szczegółów dawnych zwyczajów i obyczajów, dotyczących. Takimi są: 1) *Sposób podający drogę do korektury prawa, a zatem do sprawiedliwości i pokoju w Koronie polskiej* (Kraków, 1607, w 4-ce). 2) *Deklaracja statutów koronnych i rozdawanie dygnitarstw kościelnych i beneficjij ruskich* (tamże, 1612, w 4-ce). F. M. S.

Suski (Jacek), dominikan, magister teologii, rektor akademii krakowskiej; był kaznodzieją kościoła Panny Maryi w Krakowie, potem przeorem klasztoru lubelskiego. Zawołany teolog i mówca. Umarł w Krakowie 1618 r. Żarliwą wymową najzaciętszych innowierców do wyznania katolickiego nawracał. Vitellius w pochwale pogrzebowej Abrahama Bzowskiego, wymienia Jacka Suskiego między najcenniejszymi mówcami kaznodziejskiego zakonu. Wydał z druku: 1) *Kazania przygodne i święteczne* (Kraków, 1610, po polsku i po łacinie). 2) *Apologia pro SS Eucharistiae sacramento contra calvinianos*. Niemniej zebrał księgę pod tytułem: 3) *Philadelphia sive erectio confraternitatis quatuor ordinum mendicantium in consilio Basiliensi instituta* (Kraków, 1615, w 4-ce). F. M. S.

Susliga (Wawrzyniec), kaznodzieją i matematyk, jezuita, urodził się w Pułtusk, nauki odbywał w akademii krakowskiej, gdzie otrzymał stopień magistra filozofii. Potem udał się do Gratzu, i tam uczył się teologii, zostawszy bakałarzem tejże, wstąpił do jezuitów. W r. 1601 powrócił do Polski z arcyksiężniczką austryjacką a królową Polską Konstancyją i sprawował z zaletą rozmaite obowiązki w zgromadzeniu swoim. Byłto jeden z najznakomitszych kaznodziejów polskich swojego czasu, oraz gorliwy obrońca wymowy katolickiej przeciwko różnowiercom. Umarł w Krakowie 16 Kwieńnia 1640 r. Dzieła jego drukiem ogłoszone są: 1) *Verificatio seu Theoremata de anno ortus et mortis Domini, deque universa Jesu Christi in carne oeconomia* (Gratz, 1605, w 4-e). W dziele tem autor pisze o omyłce o cztery lata w erze chrześcijańskiej wynoszącej, które sławny Keppler (ob.) tak wysoce szacował, iż w rok w Pradze powtórnie wydał pod napisem: *De Jesu Christi Salvatoris vero anno natalitio, consideratio novissimae sententio Laurentii Susliga Poloni* (Praga, 1606, w 4-ce). 2) *Tabula chronographica a capto per Pompejum Hierosolima usque ad incensam et deletam a Tito Caesare urbem ac templum sepultumque ac triumphantem Synagoga* (Gratz, 1605, w-4ce). 3) *Żywot Elżbiety z Leźnic Sieniauskiej marszałkowej wielkiej koronnej* (Kraków, 1629, w 4-ce). Dziełko to odznacza się czystością języka i różnemi drobiazgowemi szczegółami wewnętrzne dzieje polskiego narodu i domowe jego życie wyświecającemi. Ztąd niezmiernie ważne, mianowicie do zwyczajów i obyczajów domowych, niewiast polskich. 4) *Kazania* (tamże, 1630, 3 tomy, w 4-ce), pisane polszczyzną czystą i jasną. F. M. S.

Susnia, jezioro w królestwie Polskim, gubernii Augustowskiej, powiecie Kalwaryjskim, w dobrach Kalwaryja, nad rzeką Kirsną położone, rozległe morąg 41, głębokie stóp 12.

Suso (Henryk), jeden ze sławnych mistyków XIV wieku, urodził się między

rokiem 1280 a 1300 w Szwajcaryi, w trzynastym roku życia wstąpił do zakonu dominikanów. Ukończywszy nauki uniwersyteckie w Kolonii, miał otrzymać stopień doktora, ale wstrzymał go nagle duch wewnętrzny i pociągał go do życia kontemplacyjnego i pracy nad zbawieniem dusz. Uposażony z natury darem słowa, pokrzepiał się codziennie wstuce działania na dusze, poufałym obcowaniem z mądrością boską, zaprzaniem się samego siebie i duchem ofiary. Serce przepelnione niewyczerpaną dobrocią pobudzało go do czułości nad wszelkiem cierpieniem, i dodawało mądrej rady dla wszystkich, którzy uciekali się do niego, był on ojcem ubogich, enotliwym opiekunem dusz, ucieczką grzesznych, powiernikiem miłujących Boga, był pobłażającym dla swych nieprzysjaćiół, łagodnym i miłosiernym dla najdrobniejszych stworzenia. Od lat osmnastu wiódł żywot pełen zarazem czystych rozkoszy, ciężkich krzyżów wewnętrznych, wytrwałych i bolesnych umartwień, trudnych doświadczeń. Niewiasta złego życia oskarżyła Henryka Suso, że jest ojcem jej dziecięcia; jeden ze współbraci, napół obłąkanych, obwiniał go o zatrucie studni i narażenie życia jego na niebezpieczeństwo; własna siostra, poprzednio zakonnica, puściła się na rozpustę i porzuciła klasztor; złe języki przypuszczały mu wszelkie zbrodnie; niektórzy upatrywali nawet w księgach jego herezję. Ale przez takie cierpienia stawał się z każdym dniem coraz czystszy i silniejszym; nauczył się zapominać o sobie i zdawać się jedynie na wolę boską; pokój i radość we wszystkich rzeczach były owocem tych świętych doświadczeń i pokornych ofiar. Umarł Suso w Ulm dnia 25 Stycznia 1365 r. Według Görresa, dzieła Suso są napowabniejszym i najkwiecistym utworem mistyki. Wezbrania gorącego serca, wylewającego swe życie w hymnie miłości, stanowią prawdziwą epopeję miłości boskiej. Język piękny, dźwięczny i czysty. Kardynał Diepenbrock, książę-biskup wrocławski, zmarły r. 1852, ogłosił nowe wydanie pism Susona w Ratzbonie r. 1829 i 1837, podług najdawniejszych rękopisów i druków augsburgskich (Antoniego Sorgen r. 1482 i Jana Othmar 1512 r.) wraz z autobiografią mistycznego autora i ze wstępem J. Görresa. Mieszczą się tu księgi o przedwiecznej mądrości, o prawdzie, kazania. Surlus tłumaczył Susona na łaciński. Schmidt pisał o tym mistyku: *Der Mystiker Heinrich Suso* w dziele *Theologische Studien und Kritiken* (Hamburg, 1843). Niektórzy nazywali go Minnesingerem w prozie i na polu duchownem. Miłośnicy literatury niemieckiej wysoko cenią pisma Susona pod względem języka. L. R.

Suspensa, wyraz łaciński *suspensio*, jestto zawieszenie księdza w wykonywaniu obowiązków duchownych, na czas dłuższy lub krótszy, lub na czas nieograniczony. Prawo suspensy służy biskupowi w całej diecezji, a opatom w ich klasztorze i wynika z jurysdykcji kościelnej. Niektóre występki same przez się pociągają za sobą suspensę. Prawo kanoniczne określa warunki suspensy. Proboszcz oddający się nałogowi pijaństwa, gdyby upomniany będąc nie poprawił się, bywa od obowiązków i od beneficyjum zawieszony czyli suspendowany. Nie wolno księżom, pod karą suspensy, zajmować się kupiectwem, czyto przez siebie, czy nawet przez kogo innego. Dawać pieniądze na lichwę, tem bardziej się niegodzi, pod suspensą od obowiązku i od beneficyjum. Jeżeliby będący pod suspensą odważył się pełnić obowiązki kapłańskie, wpada w nieprawidłowość (*irregularitas*) według kanonicznych ustaw, od której tylko przez papieża uwolniony być może. L. R.

Susquehannah, największa z rzek wolnego państwa Pensylwanii w Ameryce północnej, z dwóch odnóg złożona. Odnoga wschodnia (Ost-Susquehannah) bierze początek w państwie Newyork, na zachód Albany, i bierze w sie-

bie wody jeziora Otsego i rzeki Chenango, dalej zaś ku zachodowi wpada do niej Tioga albo Chemung. Odnoga zachodnia (West-Susquehannah) bogatsza w wodę, wypływa z pasma gór Alleghany w zachodniej Pensylwanii. Po połączeniu się obydwóch odnóg pod Sunbury w hrabstwie Northumberland, bieg tej rzeki jest naprzód ku południowi, ale na $2\frac{2}{3}$ mili powyżej Harrisbury, gdzie do niej wpada Juniata zwraca się ku południo-wschodowi, aż do swego ujścia pod Havre-de-Grâce w północnej części zatoki Chesapeak. Mimo swej długości na $97\frac{1}{9}$ mili, dla której do najdłuższych w krajach wschodnich Ameryki północnej się liczy, małe jest jej znaczenie pod względem komunikacji handlowej, ponieważ prawie do ujścia przepływa kraj górzysty, i tylko do Port Deposit ostatniego kresu przypływu i upływu morskiego na $1\frac{1}{12}$ mili jest spławną. Powyżej dla mnóstwa zawad w korycie i biegu, dla wodospadów i wirów, pomimo wielkiej obfitości wody, mianowicie w części kierunku południowo-wschodniego, w której przepływa doliną, nawet do żegluga mniejszych statków nie jest przydatną. Ponad brzegami i wzdłuż niej, mianowicie powyżej rzeki Juniata, gdzie położenie okazało się dogodnym, wykopano cztery kanały.

Sussex, hrabstwo południowej Anglii, sięga początkiem swoim 491 roku, w którym Ella założył królestwo południowo-saskie czyli Suthseaxas, do którego także należało Suthrige czyli terazniejsze Surrey. W r. 1851 na 69 miłach kw. liczyło 340,000 mieszkańców. Wzgórza kredowe, zwane South-Downe czyli południowe wydmy, ciągną się po za piaszczystemi ławami pobrzeży na 22 mile. Wnętrze kraju również pagórkowate; na 12 zaś miłach kw. rosą bujne lasy dębowe, dostarczające najlepszego budulcu na okręty. Lasy te, znane w starożytnych czasach pod nazwą Andredeswald, pokrywały niegdys całe hrabstwo. Rzeki znaczniejsze: Cuckmere, Ouse, Adur i Arun, do której wpada Rother. Nadto, kraj ten przerzyna kolej żelazna z Londynu do Brighton. Rolnictwo i hodowla bydła stanowi główne źródło dochodów; bogactwem zaś kraju są liczne stada bydła i owiec, tudzież uprawa zbóż i chmielu. Wielu mieszkańców trudni się handlem i rybołówstwem. Przemysł na niskim stopniu, lubo hrabstwo Sussex i Kent jest kolebką angielskich wyrobów wełnianych. Pod względem archeologicznym kraj ten zasługuje na szczególną uwagę; liczą tu jedenaście dawnych obozów rzymskich. Tu była główna przystań najeźdźczych narodów; tu Wilhelm Zdobywca po stoczonej bitwie pod Hastings, zawładnął całym krajem i oddał go w lenność jednemu z wodzów swoich. Kiedy w r. 1801 wygasł ród hrabiów Sussex, król Jerzy III wyniósłszy hrabstwo do godności księstwa, nadał je jednemu z sześciu synów swoich Augustowi Fryderykowi. Miasto główne Chichester (ob.), o wiele większe i ludniejsze od Brighton (ob.) i Hastings (ob.), należało niegdys do owych Pięciu Portów (*Cinque Ports* ob.), od których zależnemi były pomniejsze, dziś zamulone przystanie, Winchelsea i Rye. Miasto Lewes nad rzeką Ouse, otoczone wieńcem pagórków, w pięknym położeniu, ma 9,500 ludności, głównie wyrobem papieru trudniącej się. Shoreham czyli New-Shoreham, przy ujściu rzeki Adur, ma starożytny kościół, port i liczy 30,000 mieszkańców.

Sussex (August Fryderyk, książę), szósty syn Jerzego III, króla Wielkiej Brytanii, urodził się 1773 r. Kiedy bracia jego, książęta: Jork, Kent, Cumberland, Cambridge i Clarence, kształcili się głównie w zawodzie wojskowym i żeglarskim, Sussex przeciwnie, wysłany do Gettyngi, kilka lat z pożytkiem poświęcił nauce, którą następnie uzupełnił podróżami po stałym lądzie. W roku 1793 potajemnie zaślubił w Rzymie Mis Murray, córkę szkockiego hrabiego Danmore. Pomimo powtórzonego, również potajemnie, ślubu w Londynie,

wszelako król Jerzy III, uważając związek ten przeciwnym tak zwanemu Royal marriage act z 1772 r., sądem biskupim uznał go za nieważny. Dzieci z tego małżeństwa otrzymały nazwisko Este (ob.). Jakkolwiek książę Sussex w przekonaniu swoim uznawał ważność zawartego ślubu, jednakże w r. 1801 rozłączył się z lady Murray (zmarłą r. 1830) i równie ją jak i dzieci opuścił. W r. 1801 został parem Anglii z tytułem hrabiego Inverness i barona Arklow. W izbie wyższej zasiadał po stronie wigów, gdzie podnosząc kwestyje w zbyt liberalny sposób, ściągnął na siebie niezadowolenie ojca, od którego pieniądze otrzymawszy wynagrodzenie, wystąpił z izby. Zbytnią rozrzutność, w liczne płałała go kłopoty. Długi czas był wielkim mistrzem wolno-mularskiej loży w Angliji i Wales; przewodniczył także królewskiemu towarzystwu nauk, lubo to ostatnie stanowisko, dla braku odpowiednich funduszy, wkrótce opuścił. Od czasu wstąpienia na tron królowej Wiktoryi, której wychowaniem wiele zajmował się, książę Sussex odzyskał niejaki u dworu znaczenie. Po śmierci pierwszej swojej żony, zaślubił w r. 1831 lady Cecylię Unterwood, córkę irlandzkiego hrabiego Arran. Zmarł w 1843 roku. Stronnictwo liberaine utraciło w nim silną swą podporę, a lud prawdziwego przyjaciela. Pozostawił po sobie jedną z najbogatszych prywatnych biblijotek.

Susz, w języku leśnym, są to suche drzew gałęzie, których zbiór był zawsze wolny dla włóścian. U bartników, suszem pszczelny jest wosk w ulach niezapelniony miodem. (Ob. *Bartnictwo*).

Susza (Jakób Jan), biskup chełmski, greko-unicki, jeden z najznakomitszych pasterzy i autorów swego czasu, mąż historycznego znaczenia w dziejach Rusi. Urodził się w r. 1610 w Mińsku litewskim. Nauki odbywał tamże u bazylijanów, do których zgromadzenia wstąpiwszy, został zakonnikiem dnia 1 Listopada 1626 r. Był najprzód w różnych klasztorach wspomnianego zakonu nauczycielem filozofii i teologii. Potem od przełożonych swoich wysłany za granicę dla nauk teologicznych, doktoryzował się w Olomuńcu i czas niejaki bawił w Rzymie. Za powrotem do kraju mieszkał w Mińsku, zaś w r. 1636 posłany został do Chełma, gdzie biskup Metody Terlecki założył wtedy klasztor bazylijanów i przy nim szkołę, przy której Susza sprawował obowiązki przełożonego. Odtąd przez pół wieku siedział ciągle i pracował w Chełmie i tutaj uniesmiertelnił się pracą naukową, obywatelską i apostolską. W r. 1649 po śmierci Terleckiego, mianowany został administratorem biskupstwa chełmskiego. Było to w czasie wojen Chmielnickiego. W jednej z nich z obrazem cudownym Najświętszej Panny, udał się za królem i wojskiem. Obrazowi temu przypisywano zwycięztwo pod Beresteczkiem (w Czerwen i Lipcu 1651). Był ten obraz z nim i pod Żwańcem. Doznając wielkich względów u króla Jana Kazimierza za położone zastugi, mianowany był Susza biskupem chełmskim d. 22 Lutego 1652 r. Z Chełma rzadko którą z sąsiednich dyecezyj nie rządził. Na kongregacyi żyrowieckiej obrany był generałem bazylijanów w 1661 r. Dostojność tę piastował aż do roku 1667 z wielką chlubą i pożytkiem zakonu. Bywał delegatem apostolskim do różnych spraw i sądów. W czasie generalstwa jeździł w sprawach zakonnych do Rzymu i tam zadziwiał wszystkich wiarą i świętobliwością życia. Zasiadał na synodzie lubelskim 1680 r. Naostattek otrzymał bogate opactwo w Żydycynie. Umarł, według Stebelskiego, d. 4 Marca 1685 r., pochowany w katedrze chełmskiej (*Dwa wielkie światła*, t. III, str. 251). J. Bartoszewicz zaś utrzymuje, że d. 4 Marca 1687 r., gdyż znalazł ślady, że Susza testament napisał dopiero w r. 1686, a w r. 1687 robił w nim jeszcze poprawki (Święcki, *Hist. pam.* t. II, str. 458). Dzieła jego dru-

kiem ogłoszone są: 1) *Cursus vitae et certamen martirii B. Josaphati Kuncęvicii* (Rzym, 1645, w 4-ce). Wyciąg z tego dzieła umieszczony jest w książce Kulczyńskiego *Il diaspro prodigioso* (Rzym, 1734), tłumaczony na język włoski. 2) *Saulus et Paulus Ruthenae unionis sanguine Beati Josephati transformatum sive Meletius Smotricius* (Rzym, 1666, w 4-ce). Jest to dzieło ważne do biografii Smotryckiego i zawiera w sobie niemało szacownych wiadomości, dających poznać stan religii i literatury ruskiej pod owe czasy w Polsce. Uczony hazylijan Kulczyński (ob.) z obudwóch tych pism wiele korzystał do dzieła swego *Specimen ecclesiae ruthenicae*. Dzieło to Suszy przedrukowane zostało w r. 1864 w Bruxelli, staraniem J. Martynowa. 3) *Phoenix redivivus sive imago longe vetustissimo Virginis matris Chelmenis* (Zamość, 1646, w 4-ce, wydanie drugie, Lwów, 1653; trzecie, Zamość, 1684; czwarte, tamże, 1689, i t. d.). Polskie tłumaczenie tego dzieła wyszło tamże 1684 w 4-ce. Jestto historia cudownego obrazu Matki Boskiej w Chełmie i opis cudów przy tymże doznanych.

F. M. S.

Susza, wieś w dawnym województwie Połockiem, w dzisiejszej gubernii Witebskiej, powiecie Lepelskim, o trzy mile od Lepła. Tu na półwyspie jeziora zwanego także Suszą, a dziś Czemenią albo Ostrowkami, mającego $\frac{1}{2}$ mili długości a $\frac{1}{8}$ szerokości, zbudowany był w r. 1566 nader mocny zamek *Kopija* z rozkazu Iwana Groźnego, który zająwszy podówczas księstwo Połockie, dla utrzymania go, w wielu miejscach wznosił warownie. Wystany przez Stefana Batorego hetman koronny Mielecki, przymusił załogę do poddania twierdzy przez kapitulację w r. 1579. Zamek ten na karcie Pacholowieckiego z r. 1580 wystawiony jest pod imieniem *Sussa* w postaci czworoboku otoczonego murem z siedmią basztami i dwiema bramami. Na gruncie tej twierdzy stoi obecnie tylko wioska Susza z cerkiewką.

W. K.

Suszarnia, budynek przeznaczony na pozbawienie wilgoci ciał rozmaitych. Suszenie skuteczniejszą się albo wystawiając ciało na działanie powietrza, które wodę w niem zawartą w sobie rozpuszcza i powoli unosi, albo też odbywa się ono działaniem powietrza sztucznie ogrzanego. Przy suszeniu pierwszym sposobem należy urządzać szopy bez ścian, albo ze ścianami mającemi liczne otwory, przez które powietrze ciągle krążyć mogło; ciała zaś poddawane suszeniu, zabezpieczone od wody deszczowej dachem, tak układać należy, iżby jak największa część ich powierzchni na działanie przepływającego powietrza była wystawiona. Przy suszeniu powietrzem ogrzanem urządzą się izby, do których z pieca umyślnie urządzonego dopływa powietrze licznemi strumieniami, rozdziela się po całej izbie, rozpuszcza w sobie wodę w ciałach suszonych zawartą i obciążone wilgocią, otworami w górnej części izby znajdującemi się, uchodzi. Suszenie jest czynnością w wielu razach wielkiej wagi z przyczyny, że niektóre ciała tylko wysuszone mogą być do pewnych celów użyte, inne w takim tylko stanie przez czas dłuższy mogą być przechowywane, dla przedmiotów zaś przeznaczonych na wywóz jest ono ważnem z tej jeszcze przyczyny, że przez usunięcie wilgoci też przedmioty stają się lżejszemi a tem samem przewożenie ich mniej kosztownem.

Suszkowski nb. *Protasewicz*.

Suszycki (Remigiusz), jeden z celniejszych poetów religijnych w XVII wieku, nauki odbywał w akademii Krakowskiej gdzie otrzymał pierwszy wieniec filozoficzny w r. 1666 a skończywszy prawo, został doktorem obojga praw. Celującego nauką, zdolnościami i przymiotami wziął król Jan III za nauczyciela domowego do swych synów Alexandra i Konstantego. Po spełnieniu

tych obowiązków, gdy królewicze dorosli Suszycki oddalił się od dworu i wstąpił do stanu duchownego r. 1692. Wnet też został kustoszem Kieleckim, plebanem Niegardowskim, scholastykiem Łęczyckim, kanonikiem Krakowskim, w r. 1693 a potem archidyakonem tamże. Umarł w Krakowie r. 1705. Wydał z druku, oprócz kilku panegiryków, *Pieśni nabożnych* części trzy (Kraków, r. 1697—1702, w 4-ce). Sąto piękne wiersze o męce Pańskiej i o najprzedniejszych tajemnicach życia N. Panny. W trzeciej części która nosi tytuł: *Świat górny albo pieśni nabożne*, autor wystawia szpalery na których spisuje znakomitsze czyny Jana Sobieskiego. Juszyński w swoim Dykeyjonarzu poetów (T. II, str. 221) rozkoszuje się jego wierszami i słusznie, gdyż są istotnie piękne prostotą i wdziękiem. Niektóre jego pieśni przedrukowane są przy pierwszym wydaniu Katechizmu ks. biskupa Korczyńskiego (ob). *F. M. S.*

Suszyński (herb), na tarczy podkowa grzbieciem w górę wzniesiona, przez którą na krzyż dwie przechodzą strzały, żelezcami w górę zwrócone a piórami na dół.

Sutherland, hrabstwo północnej Szkocyi, rozległe na m. 88³/₄, liczy 25,000 ludności. Kraj górzysty, podnosi się szczytem Ben-More czyli Assynt do 3,030 stóp wysokości. Góra ta jako i wiele okolicznych cały niemal rok są pokryte śniegiem. Pochyłości gór obrosłe brzezina, sosną a w wyższych strefach sosną karłowatą czyli kosodrzewiną; wśród gór rozległe puszcze, zarośla i wrzosa. Z licznych rzek a raczej strumyków, wpadają do morza na północ Holadale, Strathy i Naver, a ku wschodowi Brora i Heinsdale. Z wielu jezior, najznaczniejsze są: Loch-Naver, Loch-Shin i Loch-Loyal. Klimat ostry i mglisty. Produkta stanowi mnóstwo kamienia budulcowego i wapiennego, wydobywanego obok łupku, marmuru, krzemionki, ołowiu srebrzystego, miedzi, galmanu i soli warzonki. Na wybrzeżach dojrzewa nieco owsa. Jęczmień, kartofli i konopi. Nader za to czynną jest hodowla bydła. Konie małe, rodzaj Ponie'sów, są bardzo wytrwale i wielkiego w tych górach pożytku. Obfitego także góralom pokarmu dostarcza zwierzyna, mieszkańcom dolin rybołówstwo. Przemysłu fabrycznego tu nie ma; każdy własnym przemysłem potrzeby swoje opędza. Głównym miastem jest *Dornock*, port przy zatoce Frith of Dornoch, wchodzącej w ład na północ zatoki Murray, która po części stanowi granicę od hrabstwa Ross; osada ta liczy tylko 600 ludności.

Sutherland (hrabiowie i książęta), jedna z najdawniejszych rodzin szkockich, wywodzi swój ród od Allana, Thana (władcy) Sutherlandu, którego, wedle podania, miał zamordować Makbet. — Syn jego *Wilhelm* r. 1057 wyniesiony do godności hrabiego przez króla Malkolma III, a tytuł ten potwierdził Alexander II w r. 1228. Kennet hr. Sutherland poległ r. 1333 pod Halidon-Hill. Syn jego zasłużył jedną z córek Roberta Bruce. Skutkiem zamęczenia Elzbiety siostry hr. Jana (zm. r. 1514) z Adamem Gordon synem hrabiego Huntley, przeszedł tytuł ten do rodziny Gordon. — *Wilhelm Gordon*, siedemnasty z rządu hr. Sutherland, zmarł r. 1766 i pozostawił jedynaczkę Elżbietę, która w r. 1785 poszła za wicehrab. Trenthama i hr. Gower, najstarszego syna markiza Stafford (ob. *Gower*) wyniesionego następnie do godności księcia Sutherland a sama zmarła w r. 1839. — **Sutherland** (Jerzy Granville Leveson-Gower, książę), ur. r. 1758, wszedł do parlamentu r. 1778 a w r. 1790 mianowany posłem do Paryża, gdzie był świadkiem najważniejszych rewolucyj wydarzeń dopóki po złowrogim dniu (10 Sierpnia r. 1792) nie powrócił do Anglii. W roku 1799 powołany do izby wyższej i na dyrektora poczt. Przez śmierć wuja ze strony macierzyńskiej, księcia Bridgewater, odziedziczył w r. 1803 wielki

majątek, który pomnożony wkrótce ojcowizną, zrobił go spadkobiercą posiadłości po trzech rodzinach: Sutherland, Gower i Bridgewater i jednym z najbogatszych właścicieli w Europie, liczącym 300,000 funt. szterl. rocznego dochodu. Wiele on powznosił budynków i pałaców, pyszną sobie urządził galeryję, lecz uciskiem zmusił chłopów w Sutherlandshire do wędrówki w dalekie okolice i do Ameryki, zaniemiając uprawiane przez nich grunta w łaki i gaje do polowania. Z markiza Stafford został księciem w Styczeniu r. 1833. Z razu stronnik Pitt'a, zbliżył się później do wigów i zmarł w Lipcu r. 1833 na zamku Dunrobin w Szkocyi. — **Sutherland** (Jerzy Granville Leveson-Gower, książę), najstarszy syn poprzedzającego, ur. r. 1786, wszedł w r. 1826 do izby wyższej parlamentu jako lord Gower, odziedziczył starostwo Szkockie, gdzie brat jego Francis (lord *Ellesmere*) otrzymał posiadłości Bridgewater. Z małżeństwa swego z córką hr. Carlisle, damą pełną dowcipu i uprzejmości, ochmistrzynią dworu królowej Wiktoryi, liczne zostawił potomstwo. Najstarszy syn jego, *markiz Stafford* (ur. r. 1828), został członkiem parlamentu w r. 1852.

Sutinka, w bałwochwalczej Litwie, *święto wiosny*. Strykowski, który widział jeszcze niezatracone obrzędy pogańskie, opisuje tę uroczystość, która była pierwszym dniem Kwietnia litewskiego, *Karwilis*, przypadającym na 22 Marca naszego kalendarza, czyli na nowiu księżyca Kwietniowego. Kilka wsi składało się na wspólną ucztę: wiesniacy zbierali się do obszernej chaty, gdzie *Wurszajt* czyli ofiarnik, przed konwią piwa stojącą na stole, odprawiał modlitwę następującą: „O pani nasza, bogini Pergrubi (ob.), ty która zimę przykrą odganiaasz, a raczysz trawę, zioła i kwiaty po wszystkiej ziemi rozmnażać: my teraz ciebie prosimy, żebyś zboża nasze zasiane i które siał mamy, raczyła hojnie pomnożyć, aby kłosiscie rosło, a wszystek kłokol chciej sama podeptać.” Poczem spełniał ofiarę na cześć tej bogini, a następnie dla Perkuna (ob.) i innych bóstw wzywając ich opieki. Zabytek tej uroczystości przechował się dotąd po wsiach południowej Litwy. Dziewczęta wybiegają w stronę wschodu słońca, jak tylko pierwszy poranny promyk jego zabłyśnie, lekko ubrane i boso, śpiewając pieśni, że idą wiosnę spotykać. Dobięwszy do końca wioski wracają płasząc, śpiewając i klaszcząc w ręce radośnie, oznajmiając przybycie wiosny. W jednej chacie bywa gotowa uczta, gdzie młodzież zebrana długo się weseli.

K. Wl. W.

Sutki, (*mmae*, u zwierząt *ubera*), umieszczone są u większej liczby zwierząt na brzuchu, u człowieka i u małp, u których kończyny górne swobodne, mogą podtrzymywać młode, na bocznej okolicy przedniej ściany klatki piersiowej, od trzeciego do szóstego żebra i są rozdzielone pośrednią brzośdą, równolegle przebiegającą z kością mostkową. Kształt ich półkolisty. Kształt jak i wielkość podlega bardzo wielu odmianom, zależnym od fizjologicznego stanu życia, klimatu, narodowości, wieku, ubioru. W miejscu najwyższego wypuklenia sutki sterczy *brodawka*, *papilla*, nieco na zewnątrz i na dół skierowana. Brodawka jak i *obwódka* ją otaczająca, *areola*, są ciemno zabarwione, pomarszczone, z powodu wielkiej ilości delikatnych, bardzo drażliwych brodawek dotykowych. Gruczołki łojowe znajdują się tylko na obwodce i nadają jej wzgórkowate wejście. Nie zawsze brodawki są jednakowo rozwinięte na obu sutkach i dla tego karmiące kobiety, podają niemowlętom chętniej i częściej tę pierś, na której znajduje się większa brodawka. Na piersi męzkiej brodawka zwykle znajduje się między 4 i 5 żebrami. Każda sutka składa się, z 16—24 zrazików, połączonych ze sobą w kształcie półkółli, przez otaczającą ich tkankę łączną, obfitującą w tłuszcz, który sutce nadaje

okrągłą formę i miękką konsystencyję. Każdy zrazik jest zbiorem *pecherzyków* (*acini*), ułożonych w kształcie winogrona, których maleńkie przewody na podobieństwo gałęzi drzewa łączą się w jeden większy *przewód mleczny* (*ductus lactiferus s. galactophorus*). Każdemu zrazikowi odpowiada jeden przewód mleczny. Wszystkie zaś one zmierzają ku podstawie brodawki, po obwódką rozszerzają się, tworząc tak zwane *zbiorniki mleczne* (*sinus lactei*) następnie się zwięzają, wstępują ku wierzchołkowi brodawki i łącząc się po dwa lub trzy otwierają się między jej zmarszczkami na zewnątrz. Zadaniem sutek jest wytwarzanie mleka. Już podczas ciąży sutki przygotowują się do spełnienia wydzielonego im na później obowiązku, krew napływa obficie, ztąd pełność i jędrność, uczucie gorąca, a nawet bólu; gruczoł piersiowy rozrasta się, brodawka wydłuża, obwódka brunatnej barwy wywyższa się nad powierzchnią piersi, gruczołki w liczbie 15—20 dochodzą wielkości ziarnka prosa. Oprócz tego dostrzegając się dają białe i niebieskawe pręgi; pierwsze promienisto obwódkę okalające, powstają w skutek zbytejnego rozciągnięcia powłok powszechnych, drugie oznaczają przebieg naczyń podskórnych, obficie krwią zaopatrzonych. Zmiany powyższe już w pierwszych ciąży miesiącach spostrzegać się dają. Z postępem ciąży stają się wyraźniejszymi, a w 5 lub 6 miesiącu przy nagnieceniu piersi sączy się z brodawki płyn zrazu wodnisty, później białawy i coraz więcej do mleka zbliżony. W parę dni po rozwiązaniu, piersi wolnieją i wydzielają obficie mleko, długi czas będące jedynym pokarmem nowonarodzonego okalającego. Piersi męzkie w wieku dziecięcym zupełnie podobne żeńskim, zanikają u dorosłych, jednak nie zupełnie, w rzadkich wypadkach utrzymują się i mogą wytwarzać prawdziwe mleko. Wypadek taki opowiada A. Humboldt w swoich podróżyach, gdzie mąż w czasie choroby swej żony, przez 5 miesięcy karmił dziecko. Podobny temu wypadek opisał Dr. Haser. *Dr. J. W.*

Sutzos, nazwisko rodziny Fanaryjotów w Konstantynopolu, która w nowszych dziejach Grecyi stała się sławną, a z której aż do 1821 r. wielu piastowało godności gospodarów Multan i Wołoszczyzny, było tłumaczami dywanu, lub na innych urzędach przy flocie (ob. *Fanaryjoci*).—*Sutzos Alexander* 1820 r. był po raz trzeci hospodarem Wołoszczyzny, i na tem stanowisku szczególnie odznaczył się gorliwym popieraniem oświecenia i zachętą do nauk, w czem uczony Grek Spyridon Valetas wielce mu był pomocnym. Przypuszczony do tajemnicy sprzysiężenia się Greków (ob. *Heteryje*), jeszcze 1820 r. wiele czynił starania, lękając się o bezpieczeństwo swojej osoby i o zebrane skarby, podczas panowania w Wołoszczyźnie, aby wybuchu powstania nie dopuścić. Umarł jednakże d. 1 Lutego 1821 r. przed powstaniem. *Sutzos Michał* był 1821 r. hospodarem Multan, a czynny biorąc udział w dokonaniem przez Alexandra Ypsilantis powstaniu w Jassach, znaczne poświęcił summy. Po porażce Ypsilantego w Czerwcu 1821 r. umknął do Rossyi i bawił w Bessarabii, nle gdy Turcyja zażądała aby go wydano, otrzymał rozkaz opuszczenia Rossyi. Udał się więc opatrzony w paszporta rosyjskie 1822 r. do Pizy, lecz w Brünn zatrzymany musiał czas jakiś pozostać w Górz jako internowany. Później zwrócił się do Grecyi, a Kapodistrias mianował go 1830 ambassadorem w Paryżu, którąto godność przez lat kilka sprawował także w Petersburgu. Od wielu lat żyje prywatnie w Atenach.—*Sutzos* (Alexander i Panagiotis). dwaj znakomici i płodni poeci i autorowie nowej Grecyi, synowie *Konstantego Sutzos*, brata powyżej wzmiankowanego Alexandra, i siostry poety Jakowakis Rizos-Nerulos (ob.), która podobnie wiele miała pociągu do poezyi. Miejsce urodzenia obydwoich jest Konstantynopol, gdzie Alexander 1802 r., Panagiotis

1806 r. się urodził. Starszy już w młodym wieku dał próby swego talentu, skończywszy bowiem w Paryżu nauki, bawiąc tam od 1820 r., za powrotem do Grecyi 1826 r. wydał pięć Satyr przeciw żyjącym w niezgodzie i wojnie domowej sternikom rządu, które policzyć potrzeba do najcelniejszych utworów poetycznych nowej Grecyi. Po ukończeniu wojny w Grecyi, powrócił 1828 r. do Francyi, gdzie wydał swoje: *Histoire de la révolution grecque*, (Paryż, 1829), którą szczególnie Chateaubriand wychwalał. W roku 1830 znowu do Grecyi wróciwszy ogłosił drukiem między innymi komedję: *Asotos panorama tes Hellados*, zbiór poezyj lirycznych i komicznych, będących powiększej części wyszydzeniem rządów i stronnictwa prezydenta Kapodistrias, a które odznaczały się zarówno zapatem poetyckim i ostrością Arystofanesową. Gdy król Otto I, 1833 r. przybył do Grecyi, Alexander Sutzos powitał go mową poetycką, którą na różne języki wytlomaczono, ale wkrótce przeszedł do opozycji. Przeciwko panowaniu bawarskiemu w Grecyi, wystąpił z większym poematem: *O periplanomenos* 1839 r., który można uważać za dzieło przygotowane rewolucyi wrzesniowej 1843 r., a który niezawodnie najszczytniejszym jest tego autora utworem. W r. 1850 wydał cztery pieśni z scholiami i przypisami z swego na dwanaście pieśni rozłożonego Epos: *He Tourkomachos Hellas*, któremu nie można wprawdzie odmówić wysokiej poetyckiej wartości, a forma i układ jego są powabne. Oprócz tego napisał poetyczno-satyryczną powieść *O hecoristos ton* 1831 hetous (1834), wydawał pismo czasowe satyryczne w wierszach i prozie pod tytułem: *He hellenike plastinax* (1836), trzy komedje: *Ho protypourgios*, *Ho atitassos pojetes* (1843) i *To syntagmatikon scholeion*, które mają swoją wartość poetycką, oraz pismo czasowe polityczne w wierszach i prozie pod tytułem: *He metaboles tesg. Septembriou*. W ostatnich czasach pracował nad obszerniejszemi dziejami nowej Grecyi, mającemi obejmować okres od wieku XIII do 1828 roku. Brat jego Panagiotis, również w Paryżu wykształcony, po zwiedzeniu Padwy i Bolonii udał się 1823 r. do Kronstadt w Siedmiogrodzie, gdzie miłość ku pięknej greceźnie natchnęła go do dramatu treści liryczno-politycznej *Ho odoiporos*. Później udał się do Grecyi, gdzie 1834 r. wydał powieść filozoficzno-poetyczną *Leandros* i 1835 r., *Kitara*, zbiór poezyj lirycznych pełnych wzniesłości i polotu poetyckiego; następnie 1839 r. dramat liryczny *Ho Messias e tapate Jesou Christon* z chórami, i tragedję historyczną *Eytymios Wlachabas*, o snucie na wypadku nowszych dziejów, około 1840 r. zaś dwa dramata liryczne: *Georgios Karaikos* i *Ho agnostos*. Inny dramat historyczny *Markos Botzaris*, jeszcze nie jest drukowany. W nowszych czasach zajmował się wydawnictwem trzech po sobie pism czasowych politycznych w Atenach, to jest: *Helios He anagenneteisa Hellas* i *He synenosis* w duchu stanowczo ludowym. Obecnie pracuje nad przywróceniem starogreckiej mowy, zrozumiałej dla dzisiejszej Grecyi i stara się o zaprowadzenie takiej w miejsce mowy Korais, którą uważa za ubogą i pełną niedokładności grammatycznych.— Starszy brat tychże *Dimitrios Sutzos*, biorąc udział w wybijaniu się Greków na wolność w Multanach i Wołoszczyźnie, zginął w bitwie pod Dragachan w Czerwcu 1821 roku, na czele świętego hufca.

Suwak (*Meriones* Illig. *Gerbillus* Desm.). Rodzaj ssących szczerowatych pośredni między myszami i skoczkami, to jest, z ogólnej postaci podobny do pierwszych, z długości nóg tylnych i kolorytu, po większej części piaskowego, do drugich. Znanych jest przeszło 20 gatunków; powiększej części są drobne,

największe zaledwie szczerowi wyrównywające; rozmieszczone są w stepach i pustyniach Azji i Afryki.

Wł. T.

Suwałka, tak w dawnej strategii, nazywano u nas ruch wojenny przejęty od Tatarów, a który zależał na tem, że w dawnym stanowisku, z różnych stron pomniejsze oddziały łączyły się z sobą w czas oznaczony, ażeby połączone razem mogły przyjąć bitwę, lub też najść kraj nieprzyjacielski, w danem miejscu. Wyraz dobrze użyty, bo malował, posuwanie się oddziałów do zbornego stanowiska. Suwałką, zwali także starzy nasi wojownicy, walki z Tatarami, które inaczej nazywano tańcem tatarskim (ob.).

K. Wł. W.

Suwałki, miasto rządowe, w powiecie Augustowskim, stołeczne gubernii Augustowskiej, nad rzeką Hańczą, od Warszawy mil 38 odległe. W XV w. na tem miejscu była jeszcze dąbrowa, na której trzebiskach, osiadło kilku Litwinów wędrownych, których ziomkowie nazwali *Suswiłkaj*, co znaczy w języku polskim *Włóczęgi*, miano później nadane całej osadzie, a następnie na Suwałki spolszczone. Z czasem wzrosła ona na wieś, i kiedy w XVII wieku powstał sławny ze swej zamożności klasztor kamedułów w Wigrach, Suwałki do dóbr ich były przyłączone. Zakonnicy też zarówno gorliwi o chwałę Bożą, jak o wzrost swego mienia, zbudowali tutaj w r. 1710 niewielki drewniany kościół, a następnie uzyskawszy od króla Augusta II przywilej na erekcyję, zwołali w r. 1715 kapitułę, na której, za zgodą zgromadzonych ojców, postanowili włóścian suwalskich uwolnić od pańszczyzny i wolność im udzielić, co dopełnili aktem z dnia 3 Grudnia tegoż roku, nadając przytem swobody miejskie. Po upływie niespełna lat pięciu, gdy miasteczko ze swym kościołem sflialnym już właściwą postać przybrało, król August II, na prośbę kamedułów, udzielił nowemu miastu dnia 2 Marca 1720 r. prawo magdeburgskie, ustanowił targi, jarmarki, i uwolnił na lat 18 od wszelkich podatków. Tym sposobem na krańcu Litwy, w powiecie Grodzieńskim, województwa Trockiego, przybyło krajowi miasto, które za staraniem Paca, dziedzica dóbr Dowspuda i Raczki, w r. 1816 przeznaczone zostało na stolicę województwa, a gdy postanowieniem namiestnika królewskiego z dnia 3 Lutego tegoż roku uorganizowane zostały władze administracyjne wojewódzkie, na miejsce drugiego postanowienia z dnia 27 Sierpnia tegoż roku, prefektura departamentu łomżyńskiego, otrzymawszy nazwę komisji województwa augustowskiego, z dniem 24 Września tegoż roku rozpoczęła swe nowe urzędowanie. Suwałki po upływie roku zajęły miejsce Łomży, i stawszy się stolicą województwa, w r. 1834 zostały miastem gubernijalnem. Właściciel tedy kościół był początkiem całego miasta; pierwotnie atoli stanowił on sfliją parafii świętej Magdaleny w Wigrach, i dopiero za rządu pruskiego, gdy utworzono nową dyecezyję węgierską, następnie augustowską nazwaną, wyniesiono go do rzędu parafjalnego. Mała jednak, przez czas zniszczona świątynia, skoro samo miasto wyższe przeznaczenie otrzymało, ostać się żadną miarą nie mogła. Rozebrano więc ów stary drewniany kościółek, i w innym miejscu w środku miasta kosztem rządu i parafijan założono w r. 1820 nowy terazniejszy murowany podług planu budowniczego Piotra Aignera, który w r. 1825 ukończony, poświęcony został pod tytułem: *Świętego Alexandra*. Budowla ta w późniejszych latach przez powiększenie okien i podniesienie wież nieco przerobiona, jest w stylu doryckim, na jej czele znajdują się dwie wysokie wieże ze złocistemi baniami na wierzchu. Prowadzi do niej portyk o sześciu kolumnach, do którego się wstępuje po schodach z ciosu, mających na obu stronach figury, wyobrażające świętego Romualda i Benedykta, podobnież z ciosu wykonane. Wewnątrz starannie i porządnie utrzymany, obej-

muje trzy ottarze pięknej snycerskiej roboty, i dwa obrazy pędzla znakomitego malarza Franciszka Smuglewicza. Za miastem ku zachodowi, na cmentarzu grzebalnym, urządzonym w r. 1820, wznosi się kaplica w stylu ostrołukowym, najpiękniejsze dzieło budownicze w Suwałkach, wystawiona w r. 1853 podług planu Karola Majerskiego, budowniczego gubernijalnego. Jest ona cała z kamieni granitowych, przewiązanych cegłą szlifowaną, w naśladowaniu stosów murowanych, olejno pomalowanych, cztery jej winkle są wsparte czterema skarpami z cegły szlifowanej z podobnemże pomalowaniem, w środku czczytu frontowego wybiega w górę osmiokątna wieża 43 stóp wysoka, osmioma frontonikami tegoż stylu ozdobiona. Okna tej kaplicy w tynże samym smaku były niegdys przeznaczone do zamku Dowspuda (ob.), które donataryjusz tutaj ofiarował. Na starym rynku pierwotnego miasta, którego środek zajmuje teraz publiczny ogród spacerowy, a na brzegu północnym stoi wyżej opisany kościół parafijalny katolicki, wprost tego ostatniego, na północnym brzegu ogrodu wznosi się kościół parafijalny prawosławny, pod wezwaniem Wniebowzięcia Matki Boskiej, wystawiony w r. 1840 podług planu budowniczego Tona. Nadto jest tu kościół ewangelicko-augsburgski i synagoga żydowska z oddzielnym przyczółkiem, wszystkie te gmachy murowane. Ludność ogólna Suwałk, wynosi teraz 16,533 głów, pomiędzy któremi jest żydów 10,460. Domów murowanych znajduje się tu 138, drewnianych 977, ubezpieczonych na sumę rubli srebrem 1,047,060. Do znaczniejszych gmachów oprócz wspomnianych wyżej kościołów należą ratusz, dom gubernatorski, bióro rządu gubernijalnego i gmachy szkolne. Władze miejscowe składają rząd gubernijalny, trybunał cywilny gubernii Augustowskiej, dla okręgów Dąbrowskiego, Kalwaryjskiego, Sejneńskiego i Maryjampolskiego. Sąd pokoju okręgu Dąbrowskiego, gimnazjum, urząd pocztowy, magistrat, kassa oszczędności, szpital, fabryka tańsów żydowskich, fabryka tasiemek, tytoniu i tabaki, octu, oleju, rękodzielnia kapeluszy słomkowych i t. d. Jarmarków odbywa się 6 do roku.

F. M. S.

Suworow (Alexander), książę Italijski, hr. Rymnikski, znakomity feldmarszałek i generalissimus wojsk rossyjskich, ur. się w Moskwie w r. 1729, ojciec jego Bazyli, miał stopień generała broni (umarł r. 1776). W dzieciństwie, z powodu wątłego zdrowia, przeznaczył go ojciec do służby cywilnej; lecz postrzegłszy w nim wielki zapal do wojskowości, zapisał go na żołnierza do gwardyi. Nie mając u dworu wszechwładnych protektorów, Suworow dość długo w niższych zostawał stopniach, za to miał czas i sposobność zapoznać się ze służbą wojskową we wszystkich jej szczegółach i zbadać charakter żołnierza rossyjskiego, z czego później zręcznie korzystać umiał. Wojna siedmioletnia podola mu sposobność po raz pierwszy rozwinąć swe zdolności wojskowe. Dosięgnięty wyższych stopni, Suworow zwołna przybierać zaczął rolę dziwaka, prowadził oryginalny sposób życia, dopuszczał się wielu dziwacznych wybrków, w rozmowie używał zagadek i przypowieści, a nieraz pod żartu powłoką, ostrą wypowiedział prawdę. Postawą dziwaka chciał on, jak mniemają, zwrócić na siebie uwagę cesarzowej Katarzyny II, a zarazem zazdrości i dworskich intryg uniknąć. Całe swe życie wśród wojen przepędził. Pamiętne są w dziejach Rossyi bitwy przezeń stoczone w Turcyi, we Włoszech i w Polsce. W r. 1794 (d. 24 Października v. s.) szturm przedmieścia Pragi przez Suworowa dokonany, zakończył wojnę Polską. Za cesarza Pawła I był uwolniony od służby, następnie wróciwszy do łaski, otrzymał godność generalissimusa wojsk rossyjskich w końcu r. 1799; niedługo jednak nowem cieszył się dostojenstwem, gdyż w roku następnym życia dokonał.

J. Sa..

Suza, stolica Kissyi czyli (późniejszej) *Suzyjany*, krańcowo-południowej prowincyi starożytnej Persyi, zwana w starym-testamencie po aramejsku Szuszan albo Susan, t. j. Lillja, długi czas była rezydencyją zimową królów perskich i medyjskich i leżała pomiędzy rzekami Choaspes (dziś Kercha, Kerah) i Enlajus (w starym testamencie Ulaj), która po połączeniu się z rzeką Kopatres nosiła nazwę Pasitigris (t. j. po staro-persku, Tygrys mały) a dziś Dżerrachi nazwana, wraz z Kerchą wpada w liman czyli deltę Eufratu i Tygrysu wielkiego. Miasto zbudowane było w kształcie prostokąta o 120 stadyjach (3 milach) obwodu, nie miało murów, ale gród mocno obwarowany, wśród którego wznosił się pałac i skarbiec główny królów perskich. Wedle niektórych pisarzy, Suza zbudowana była jedynie z cegły i smoly ziemnej. Założycielem grodu miał być Daryjusz I, który i miasto rozprzestrzenił. W niem wielkie swe zaślubiny i wesela z Persyjankami odprawiali Alexander Wielki i jego wodzowie. Gruzy miasta, zwane dziś *Szus* leżą w zachodniej stronie miasta *Szuster*, w dzisiejszej prowincyi perskiej Chusistan, czyli Khusistan. Widocznymi są dotychczas rozwaliny pysznego mostu, pałacu okazałego, którego okolica cała drzewami owocowymi obrosła. Inny budynek, z wielkich brył białego marmuru wzniesiony, zowie się grobowcem Daniela. W pobliżym wąwozie widać można całą jedną ścianę skalistą, pokrytą pismem ćwiekowem (ob. *Cwiekopismo*). Okolice miasta przedstawiały kraj najpiękniejszy i najzysniejszy w całej Suzyjanie, gdzie pszenica w 100—200 ziarnach plon swój zwracała; trzcina cukrowa, bawełna i ryż rosły w obfitości; gdy tymczasem dziś, w skutek zaniedbania i złego zarządu, ma raczej pozór pięknej z natury pustyni.

Suzdal, miasto powiatowe gubernii Włodzimierskiej, leży pod 56° 25' szerokości północnej i 58° 7' długości wschodniej, odległe o 5 blisko mil od miasta gubernijalnego Włodzimierza nad Kłazmą. Liczba mieszkańców jego wynosi 6,491 głów płci obojga (w r. 1863). *J. Sa..*

Suzdalskie księztwo. Ziemia Suzdalska zajmowała obszerną przestrzeń nad górną i środkową Wołgą, oraz nad rzekami do tejże wpadającymi. Zamieszkała przez ubogie śląskie plemiona (Weś i Meria), ostrym odznaczającą się klimatem, uważaną była za jedną z najpośledniejszych między posiadłościami Monomacha, z tego też powodu, dla najmłodszego z jego synów Juryja Dołhorukiego na dzielnicę była przeznaczoną. Dzięki gospodarczej Juryjego zabiegłości, odludny kraj ten wkrótce się ożywił. Głównem księciem tego staraniem było budowanie nowych miast i zaludnienie tychże przez osadników z Rusi południowej sprowadzonych. Tym sposobem słowiańska narodowość wraz z religiją chrześcijańską, zwolna szerzyć się zaczęła na śląskich Wołgi pobrzeżach. Oprócz starodawnych miast Rostowa i Suzdala, w kraju tym na wzmiankę zasługują: Jarosław nad Wołgą, Włodzimierz nad Kłazmą i Perejastaw Zalesski nad jeziorem Perejastawskim. Jerzy Dołhoruki, założyciel potężnego księztwa Suzdalskiego, przekładał nań jednak Nad-Dnieprze i ciągle dążył do Kijowa. Po śmierci swojego współzawodnika Izaśława II, dopiął nareszcie celu i umarł na południu (w r. 1157). Andrzej Boholubski nie szedł w ślady ojca; gdyż otrzymawszy starszeństwo między Monomachowiczami, nie udał się do Kijowa i stałe zamieszkał na północy, gdzie więcej miał spokoju i bezpieczeństwa wśród wojen domowych i napadów Połowieckich. I tu, nad starożytne miasto wiecowe Rostow i Suzdal przekładał nowotny Włodzimierz. Powiększone i ozdobione przez Boholubskiego, miasto to zostało stolicą ziemi Suzdalskiej. Andrzej był pierwszym z książąt, który postanowił rozpocząć walkę z systemem udziałów, tak w ziemi własnej nie rozdawał dzielnic braciom,

ani też synowcom i synom swoim, lecz panował samowładnie; prócz tego dążył widocznie do władzy nad innymi ziemiami ruskimi. Po zabraniu Kijowa, Boholubski rozpoczął wojnę z Nowogrodzianami, lecz gdy wyprawa jego na Nowogród zakończyła się niepomyślnie, w. książę wstrzymał wywóz zboża z miast nad Wołgą leżących i Nowogrodzianie byli upokorzeni. Pod koniec swego życia utracił jednak władzę na południu; synowcy jego, Rościsławicze smoleńscy, obrażeni dumną Andrzeja postawą, nlegać mu więcej nie chcieli i jeden z nich Mścislaw, *Chrobrym* zwany, poraził liczne wojsko suzdalskie dla usmierzania książąt południowych wysłane. Dążąc do zaprowadzenia na Rusi jedy-nowładztwa na wzór Włodzimierza albo Jarosława I, Andrzej pragnął jednocześnie zostać samowładnym panem w swoim księstwie; nie lubił oporu, dumnie i ostro się obchodził ze swoją drużyną. Oburzeni tem bojarowie uknuli spisek i zamordowali w. księcia w jego ulubionem siole Boholubowie w r. 1174. W ziemi Suzdalskiej wszczęły się rozruchy i wojny domowe. Synowcy Boholubskiego spierali się o starszeństwo z jego braćmi; mieli za sobą wiece starodawnych miast Rostowa i Suzdała, które zazdrośnem patrzyły okiem na wzrastającą coraz Włodzimierza potęgę, nie mogąc znieść, iż ten z młodszego miasta czyli przygródu, stał się stołecznem miastem książęcem. Włodzimierzanie pragnąc utrzymać swoje niezależność, mężnie bronili braci Andrzeja, tak iż ci ostatni przewagę wzięli. Jeden z tychże Wszewłod III, *Wielkiem gniazdem* (jako ojciec licznej rodziny) przezwany, ustalił pokój w ziemi Suzdalskiej i jej granice znacznie rozszerzył. Odbył pomyslnie wyprawy na Mordwę i Kamskich Bulgarów, uczynił zależnym od siebie Riazan, miał wpływ przeważny na Nowogród, jak niemniej na wypadki w Rusi południowej. W ogóle był on wzorem północnych książąt ruskich, których cechowały oględność, oszczędność i stałe do zamierzonego celu dążenie. Po śmierci Wszewłoda (r. 1212) księstwo Suzdalskie rozpadło się na części i wpływ swój na pozostałą Ruś utraciło.

J. Sa..

Suzuński zakład (*zawód*), leży w gubernii Tomskiej (w Syberyi), w odległości $75\frac{3}{7}$ mil od miasta gubernijalnego Tomska. Liczba mieszkańców jego wynosi 4,500 przeszło głów płci obojga (w r. 1863).

J. Sa..

Svanberg (Jöns), matematyk szwedzki, urodził się r. 1771 w Nedersulix, gdzie ojciec był rolnikiem; od wczesnej młodości okazywał wielką zdolność do matematyki, został przyjęty za syna przez wuja swego i do szkół w Tornea oddany. Mając lat szesnaście wszedł na uniwersytet w Upsali, gdzie nie zaniedbując nauk klassycznych, oddał się matematyce. W r. 1792 otrzymał stopień doktora filozofii, został docentem w uniwersytecie i w r. 1796 przeniósł się do Sztokholmu. W r. 1801—3 z Öfverbohm'em zwiedził Laponię celem wymierzenia łuku południka. Za opisanie tego przedsięwzięcia i rozwiązanie połączenia z niem zagadnienia o kształcie ziemi, otrzymał w r. 1806 nagrodę od instytutu francuzkiego. W r. 1809 został zwyczajnym sekretarzem towarzystwa naukowego w Sztokholmie, lecz w r. 1811 przeniósł się na wezwanie uniwersytetu do Upsali jako professor zwyczajny matematyki. Tutaj wspólnie z professorem Cronstrand'em wykonał spostrzeżenia nad wahadłem. Uposażony przez króla w r. 1819 bogatą prebendą, przeszedł do stanu duchownego. W r. 1842 otrzymał emeryturę; umarł w Sztokholmie r. 1851. Ze znakomitych prac jego naukowych zasługują na szczególną uwagę rozprawy: *O szeregach analitycznych* (r. 1801); *Teoryja planet i komet* (r. 1829), zamieszczone w pismach Sztokholmskiej akademii nauk, tudzież: *Disquisitiones analyticae in theoriam refractionum astronomicarum i Nouvelles considéra-*

tions sur la résolution der equations algebraïques, w pismach towarzystwa naukowego w Upsali.

Swach (Antoni), biegły snycerz i rytownik, starszy brat Adama snycerza i malarza, rodem z Czech, ur. r. 1656, przez lat 34 zostawał braciszkiem w zakonie Franciszkanów po rozmaitych klasztorach polskich a przez długoletnie mieszkanie, za tutejszego krajowca był uważany. Umarł w Poznaniu w Sierpniu r. 1709. Był biegłym snycerzem a nadto trudnił się sztycharstwem; prace jego rytownicze przywodzi Gwalbert Pawlikowski (*Czasopismo bibl. Ossolińs.* r. 1830, t I, str. 100). Robił szczególnie wiele obrazków świętych i genealogiczne drzewa rytował. Jego także ryłca jest osobne dziełko, dziś do nadzwyczajnej rzadkości należące p. t.: *Herby polskie z Marcina Bielskiego, Herburta, Szymona Okolskiego i innych autorów w jedną księżeczkę zebrane* (Poznań, r. 1705, w 32, str. 160). F. M. S.

Swammerdam (Jan), jeden z najznakomitszych badaczy natury z XVII w., urodził się w Amsterdamie d. 12 Lutego r. 1637, w r. 1661 wszedł na uniwersytet w Lejdzie, gdzie szczególnie oddał się anatomii. Przepędziwszy pewien czas w Paryżu i Saumur, wrócił w r. 1665 do Amsterdamu a w roku 1666 do Lejdy, gdzie r. 1667 otrzymał stopień doktora medycyny. Później stale przemieszczał w Amsterdamie, gdzie poświęcał się wyłącznie pracom anatomicznym i zoologicznym. Udoskonalił sposoby wstrzykiwania (injekcji) i badania za pomocą mikroskopu, w naukach zaś przyrodzonych poczynił znakomite odkrycia. Praca jednak zbyt wyczerpała go o utratę zdrowia; wpadłszy w hipochondryję oddał się czytaniu pism mistycznych Antoniny Bourignon, które tak wielkie na nim sprawiły wrażenie, że zaczął wszystkie dotychczasowe swoje starania i prace uważać jako niegodne człowieka. Zaniechawszy nauki chciał sprzedać zbiory swoje, lecz nie znalazł nabywcy. W roku 1675 udał się do Szlezwigu, gdzie przebywała podówczas Bourignon, a w rok potem do Kopenhagi. W niezgodzie z sobą samym i ze światem umarł po długich cierpieniach w Amsterdamie d. 15 Lutego r. 1685. Z pism jego najważniejsze są: *Algemeene Verhandeling vonbloede loose Diertjem* (Utrecht, r. 1669) i *Miraeulum naturae, seu uteri muliebris fabrica* (Lejda, r. 1672). Część papierów swoich przed śmiercią zniszczył, część zaś z niedostatku za bezcen sprzedął. Ostatnie w pół wieku później dostały się Boerhaave'mu, który je wydał w języku łacińskim i holenderskim p. t.: *Biblia naturae, sive historia insectorum in certas classes reducta* (Lejda, 2 tomy, r. 1737—1738).

Swanevelt (Herman van), znakomity malarz hollenderski, ur. r. 1618 czy r. 1620 w Woerden, miał być uczniem Gerarda Dow'a; w młodym jednak wieku udawczy się do Włoch, pracował tam według wzoru Claude-Lorrain'a. Cichy, spokojny żywot jaki prowadził, ściągnął nań przydomek pustelnika (*l'Eremita*), pod którym powszechnie był znany. Wszystkie jego roboty w poetycznych jej rysach i objawach, przedstawiane przezeń okolice są malownicze i urozmaicone; perspektywa, światło i ton powietrza wyborny i wprawną, mistrzowską ręką oddane. Atoli obrazy jego i rysunki są dziś bardzo rzadkie i mało która galerija poszczycić się może ich posiadaniem. Częściej daleko napotyka się miedzioryty jego ręki, których (znanych) liczą do 116, a te niezrównane są dotąd pod względem rozumnego rozdziału światła i cienia, miłych wszędzie ozdób, dowcipnego prowadzenia ryłca i wykończenia technicznego. Ze jednak płyty w niezręczne nieraz dostawały się ręce, więc niewszystkie odbicia są

doskonalemi; owszem wiele nader popsutych. Swanewelt zmarł roku 1690 w Rzymie.

Swaracka (Karolina), autorka polska, córka Michała Hołowni b. prefekta szkół postawskich, urodziła się d. 2 Listopada r. 1820, w dzieciennych latach utraciła rodziców. Ukończywszy wzorowy pensjonat w Mińsku, dwa lata była w nim nauczycielką, doskonaląc się sama w naukach i językach. Później w domach obywatelskich pełniła obowiązki guwernantki. W r. 1841 poszła za mąż za Karola Swarackiego dymisyjonowanego oficera. Umarła d. 7 Grudnia r. 1846. Powieści jej i wiersze które były drukowane po pismach zbiorowych Wileńskich, z talentem pisane, czytano z zajęciem, mianowicie zaś *Teatr małego miasteczka* (umieszczony w Atheneum oddział II, t. IV) *Marzenia i rzeczywistość w Pamiętnikach umysłowych* wydawnnych przez Jana ze Sliwina (Kirkora), *Nawrócona w Atheneum* i t. d. W rękopismach zostawiła zbiór powieści i niektóre poezyje. *F. M. S.*

Swarno, książę ruski, siostrzan króla halickiego Daniela, wspólnie z Mendogiem, księciem litewskim, w r. 1262 napadli na Mazowsze skrytymi drogami wśród lasów, gdzie zwykle przez Wisłę, niedaleko Pragi, pod Warszawą, w miejscu Skaryszewem w XIII wieku zwanem, przeprawili się, okropnie je zbrzydzi i samego księcia Ziemowita mazowieckiego, wraz z synem Konradem, nim wieść o zbliżeniu się Litwinów i Rusinów do niego doszła, niespodziewanie schwytawszy w Jazdowie, dzisiejszym Ujazdowie, o pół mili wówczas od Warszawy leżącym, w wigilię ś. Jana Chrzciciela 1262 r., Ziemowita wziętego do niewoli i skrępowanego, Swarno ściąć rozkazał czy też własną ręką ściął, a syna jego Konrada, za wstawieniem się Mendoga, za znacznym okupem wypuścili. Na pamiątkę śmierci Ziemowita, Janusz I, książę mazowiecki, w półtora-sta lat później, nadał kapitule warszawskiej, przy jej założeniu r. 1406, herb wyobrażający głowę ś. Jana na półmisku.

Swarzędz, jezioro w wielkim księstwie Poznańskim i powiecie tegoż samego nazwiska, na wschodniej stronie rzeki Warty położone.

Swarzędz, po niemiecku *Schwersentz*, dawniej w województwie Poznańskim, obecnie w wielkim księstwie i powiecie tegoż nazwiska, nad jeziorem, przy trakcie z Poznania do Warszawy położone miasto, aż do XVII wieku było wsią, należącą w XV i XVI do możnej rodziny wielkopolskiej Górków. Do rządu miast wyniósł je Zygmunt Grudziński, herbu Grzymała, zmarły wojewodą kaliskim 1653 r., ówczesny właściciel i od swego herbu nazwał Grzymałowem, ale się to nie utrzymało i dziś tylko sąsiedniej wiosce służy. Za jegoto staraniem Zygmunt III potwierdził wyniesienie tej osady na miasto i prawo mu magdeburskie, oraz jarmarki i targi nadal. Protestanci po zniszczeniu ich kościoła w Poznaniu, wystawili w 1616 roku drugi w Swarzędzu; jestto jeden z dawniejszych zborów protestanckich w księstwie. Po Grudzińskich różni obywatele posiadali to miasto; w końcu XVIII wieku przeszło w ręce poznańskiego bankiera Klug; później, to jest w 1796 r., Swarzędz miasto z majątnością tegoż nazwiska, stało się własnością Bojanowskiego, po nim kassy wdów, nakoniec rządu. Ma dwa kościoły katolickie, jeden protestancki i synagogę. Ludność ogólna w r. 1840 wynosiła 3,197 głów zamieszkałych w 369 domach. Są tu fabryki sukna, płótna, tytoniów i garbarnie. Miasto liczy się do klasy 3-ciej podatku przemysłowego; jarmarków odhyla się 4 do roku, ma pocztę listową, odległe od Poznania mil 1 $\frac{1}{4}$. *C. B.*

Swat, kojarzący małżeństwa, bywa w wieku sędziwym. Swatami czyli družbami nazywano w dawnej Polsce i dziś u ludu, młodych przyjaciół pana mło-

dego, którzy towarzyszą mu nieodstępnie przy całym obrzędzie weselnym. Paprocki, w *Gniedzie cnoty*, tłumaczy zwyczaj u szlachty zbierania licznej drużyny swatów. „Rycerz polski jadąc sobie z przyjaciółmi po żonę, trafił na straż nieprzyjacielską, którą pogromił. A od tego czasu nastąpiły wielkie poczty swatów, kiedy się kto jechał żenić, obawiając się nieprzyjaciela.” Niegodziło się wyprzedzać jadącego orszaku swatów; ztąd dawne przysłowie z XVI wieku: „Nie wyjeżdżaj przed swaty, nie bądź mądrym przed laty.” Na próżniaku i obiegusa z tegoż wieku mamy przypowieść: „Na każdym weselu swat, na każdej stypie dziad.”

K. Wł. W.

Swatybor, jeden z książąt pomorskich, miał swoje dzierżawy, za czasów Bolesława Krzywoustego, między ujściami Odry i nad morzem, z dawnych czasów Polakom holdownicze. Potrzeba ustawicznej obrony od sąsiadów, bezpieczeństwo krajów nadmorskich, oddalonych od Polski, podała myśl Swatyborowi do utworzenia sobie udzielnego księstwa, a pod pozorem powszechnej nad całym narodem straży i czujności, do ujarznienia innych panów pomerańskich, przynajmniej bliższych. Wzięli do niego nienawiść Pomorzanie. Schwytali go w domu własnym i związanego oddali innemu pogaństwu. Wystąpił Swatybor do Bolesława Krzywoustego ludzi poufanych, pisał listy, ażeby się nad więźniem zlitowawszy, z rąk buntowniczych go wyzwolił. Król nie ufając obietnicom Swatybora, jako w sobie i w przodkach swoich królom polskim mało wiernego, bardziej wszakże dla zemsty nad Pomorzanami, podjął się go oswobodzić. Wskazał do nich, ażeby władzę swojego wypuścili, inaczej wojną pogrozili. Nastąpił rychły skutek dla ważności pogróżek. Zebrane rycerstwo polskie stanęło wkrótce na granicach. Pomorzanie przybyciem królewskim zatrwożeni, wypuścili Swatybora, przystawiając go do obozu. Wdzięczny książę, wierniejszym być odtąd przyobiecał. Krzywousty uczynił go namiestniczym książęciem Pomeranii dolnej, to jest między Odrą, Persantą, Iną i morzem Bałtyckiem, odebrawszy przysięgę wierności, jako twierdzą sami kronikarze pomerańscy. Ciz kronikarze mówią, że Swatybor synom swoim Ratyborowi z Wartysławem dał Pomeranię zachodnią, od Kołobrzega i Koźlina ciągnącą się ku Meklemburgowi, wschodnią zaś od rzeki Persanty aż do Wisły, Bogusławowi z Świętopelkiem.

Swatyrba, po łacinie zwana *nuptialis*, opłata w Mazowszu, którą chłopci składali księżętom od wesel. W księstwie Płockiem, zniósł ją Giżycki biskup, jako regent w czasie małoletności panującego. Kazimierz Jagiellończyk zniósł ją także w ziemiach Rawskiej i Gostyńskiej, po wcieleniu ich do państw koronnych. Wyraz sam utworzony ze *swatania*.

Swąd, ob. *Czad*.

Sweaborg, forteca i port wojenny w Finlandyi, leży pod 60° 8' szerokości północnej i 42° 39' długości wschodniej, na północnym brzegu Fińskiej zatoki, w odległości $\frac{3}{7}$ mili od Helsingforsa. Sweaborg założony w r. 1747 przez króla szwedzkiego Fryderyka Adolfa (ukończony w r. 1762), leży na pięciu wyspach, mostami z sobą połączonych; nadto oddzielnie od tychże, o 300 sążni na północo-zachód, leży szóstą wyspka Longern, z osobną warownią. Na wschód od tych wysp znajduje się obszerny rejd sweaborgski, z południa zasłonięty przez wyspy Skotland, Kungsholm i Sandgann; wejście do portu z powodu mnóstwa kamieni, jest znacznie utrudnione. Sweaborg od r. 1809 należy do Rosyi. Floty francuzka i angielska bombardowały Sweaborg dnia 9 Sierpnia 1855 r. i nie mało szkody i zniszczenia sprawiły.

J. Sa...

Swedenborg (Emmanuel), sławny mistyk i teozof, urodził się w Sztokhol-

mie r. 1688. Był synem biskupa Westrogotyi, nieobcego także mniemaniu mistycznemu i odebrał od niego wychowanie religijne, które wpłynęło na dalsze jego życie. Świetnie odbył nauki w Upsalu, zajmował się literaturą i w dwudziestym drugim roku życia, wydał pod tytułem *Ludus Heliconicus*, zbiór wierszy łacińskich, objawiający żywą wyobraźnię; potem oddał się wyłącznie naukom ścisłym i dla wydoskonalenia się w nich, zwiedził uniwersytety w Niemczech, Hollandyi i Anglii. Za powrotem do Szwecyi (r. 1716), wydawał dziennik matematyczno-fizyczny: *Daedalus hyperboreus*, który zwrócił nań uwagę uczonych i zyskał mu względy króla Karola XII. Król mianował go asesorem w radzie górniczej i korzystał z jego wiadomości mechanicznych przy oblężeniu Frederikshall (1718 r.). Po śmierci Karola XII, królowa Ludwika Eleonora nadała Swedenborgowi szlachectwo. Dla lepszego wypełniania swych obowiązków, zwiedził on kopalnie Szwecyi a potem w Niemczech i ogłosił r. 1721 i 1722 owoce swoich badań metalurgicznych w licznych dziełach, z których najszacowniejszem jest traktat o żelazie, który akademija nauk w Paryżu kazała przetłumaczyć dla swojej *Histoire des Arts et Metiers*. Wkrótce rozszerzając zakres swojej wiedzy, opisał wszystkie części nauk przyrodzonych i wydał r. 1734 we trzech tomach in fol., pod tytułem: *Opera philosophica et mineralogica*, encyklopedyję w pewnym rodzaju, gdzie oprócz jego postrzeżeń mineralogicznych i chemicznych, znajduje się systemat fizyki powszechnej, w której wyobraźnia wielki brała udział. Uzupełnił tę encyklopedyję dziełami wydanymi w następnych latach: *Oeconomia Regia Animalis* i *Regnum Animale illustratum* (1738 r.), opisując jestestwa organiczne. Te obszernie prace rozgłosiły imię Swedenborga po całej uczonej Europie, został członkiem akademii nauk w Sztokholmie i Petersburgu; zajmował przytem w swojej ojczyźnie znaczne i zaszczytne stanowisko i dalsza droga wywyższenia się, stała dlań otworem. Ale nagle z powszechnem zadziwieniem, Swedenborg wyrzekł się świata, opuścił urzędy, aby się oddać, jak mówił, posłannictwu Bożemu. Twierdził że zostaje w stosunkach z istotami duchowymi i odbiera od nich objaśnienia o czci Boskiej i o Piśmie Świętem. Mniemał, że przez szczególną łaskę ma sobie otwarty wstęp do nieba, do świata duchów i do piekieł; że miewa częste rozmowy z Panem Bogiem, z aniołami, z duszami umarłych, opisuje te rozmowy z najlepszą wiarą i ze wszystkimi szczegółami. Swedenborg liczył pięćdziesiąt pięć lat wieku, gdy miał pierwsze widzenie (1743 r.), ale dopiero w cztery lata później (r. 1747), złożył urząd asesora górniczego, aby się poświęcić wyłącznie nowemu powołaniu. Odtąd całe życie obracał na rozkrzewianie swoich pomysłów, bądź za pomocą rozmów, bądź przez pisma, i wydał w tym celu siedmnaście dzieł obszernych; dla ich drukowania częste odbywał podróże do Londynu i Amsterdamu. Kiedy opowiadał swoje widzenia i usiłował zaprowadzić reformę wiary chrześcijańskiej, Swedenborg posiadał ogromny majątek, którego źródło tajemnicza jest pokryte (powiadają że otrzymał go od niejakiego Elijasza Artysty, posiadającego kamień filozoficzny); używał tych bogactw na dobre uczynki i rozdał kilka milionów. Przypisują mu niektóre przepowiednie albo proroctwa, ale nie mają one za sobą powagi autentycznej. Swedenborg żył do późnego wieku, umarł 1772 r., lat osmdziesiąt pięć przeżywszy, tknięty apoplexyją w czasie podróży do Londynu. Był bezżenny. Główne dzieła mistyczne Swedenborga, pisane po łacinie, są: *De Cultu et Amore Dei* (Londyn, 1745); *Arcana coelestia* (1749—1756, tomów 8; krytyczne wydanie ogłosił Tafel we 13 tomach, w Tubindze 1833—42); *De Coelo et Inferno ex auditis et visis* (1758); *De ultimo Judicio et Babyloniae de-*

structione (1758); *De Nova Hierosolyma* (1758); *Sapientia angelica de divino amore* (1763); *De divina Providentia* (1764); *Apocalypsis revelata* (1766); *Vera christiana Religio seu universalis theologia novae Ecclesiae* (1771). To ostatnie dzieło zawiera całą teologiczną naukę Swedenborga. Wiele jego pism było tłumaczonych na język francuzki, między innymi: *Le Ciel et l'Enfer* (tłumaczył Pernety r. 1782); *la Nouvelle Jérusalem et sa doctrine céleste* (tłumaczył Chastanier 1784). Historyja i wykład mniemań Swedenborga i jego sekty, znajdują się w dziele: *Tableau analytique de la doctrine céleste de la Nouvelle Jérusalem* (Haga, 1786 roku); *Abrégé des Ouvrages de Swedenborg*, przez Dallant de la Touche (Sztokolm, 1788 roku). E. Richter przetłumaczył na francuzki obszerne dzieło Swedenborga *La Nouvelle Jérusalem* (Paryż, 1832—35, tomów 8). Na niemiecki język przełożył dzieła sławnego mistrza Tafel (Tubinga 1833—36, tomów 8). W Anglii od r. 1830 wychodził osobny dziennik wyłącznie tej nauce poświęcony, pod tytułem: *The intellectual repository and New Jerusalem magazine*. Uczniowie jego zwani Swedenborgijanami, składają osobny Kościół zwany *Nowem Jeruzalem* i są licznie rozproszeni w Niemczech, Anglii, Szwecyi, Ameryce w Stanach Zjednoczonych. Nauka Swedenborga stanowi nową Genesiz i tłumaczy swoim sposobem stworzenie świata i dogmata teologiczne. Rozróżnia świat materialny i świat duchowy: w ostatnim odbija się wszystko co zamyka świat widzialny, słońce, ziemia, ludzie, małżeństwa. Trójca boska, podług Swedenborga, cała zamyka się w Jezusie Chrystusie. Pismo Święte mieści w sobie troiste znaczenie: boskie albo niebieskie, duchowe i naturalne albo dosłowne; znaczenie duchowe, znane ludziom aż do czasów Hijoba, następnie zaginęło i objawione było nanowo Swedenborgowi. Wtedy (r. 1757) nastąpiło drugie przyjście Jezusa Chrystusa, ale nie w osobie jego, tylko w rozumieniu duchowym i wtedy założone Nowe Jeruzalem przywiedzione w Apokalipsie. L. R.

Swetoniusz (Cajus Swetonius Tranquillus), historyk rzymski, żyjący około r. 70—121 po J. Chr., oddał się retoryce i grammatyce, występował później w Rzymie jako mówca sądowy i za wpływem zaufanego swego przyjaciela, Plinijusza Młodszeo, otrzymał godność trybuna za panowania Trajana. Po śmierci swego opiekuńczego przyjaciela, został sekretarzem tajnym, czyli *magister epistolarum* u cesarza Adryjana, utracił jednak tę posadę i usunął się do życia prywatnego, używszy tu chwil wolnych na wygotowanie dzieł swych historycznych, do których jako były sekretarz cesarski, z najlepszych źródeł zebrać materiały miał był sposobność. Dzieła te składają się najprzód z życiorysów dwunastu pierwszych cesarzy, od Julijusza Cezara począwszy, aż do Domicyjana, pod tytułem: *Vitae XII imperatorum*, które w mowie dosyć poprawnej, jasnej i prostej, obejmują mnóstwo nauczających i zajmujących wiadomości, dotyczących dziejów i żywota tych cesarzów, przy czem nie mała nawet jest liczba drobnych szczegółów działań ich prywatnych, domowego życia i najskrytszych rysów ich charakteru osobistego. Inne pod jego nazwiskiem znane pisma: *De illustribus grammaticis*, oraz *De claris rhetoribus* (w dobrem wydaniu Osanna, Giessen, 1854), jak niemniej życiorysy poetów Terencyjusza, Horacego, Lukana, Juwenalisa i Persyjusza, zdają się być cząstkami większego dzieła: *De viris illustribus*. Z pomiędzy licznych wydań Swetonijusza, oprócz dawniejszej (Rzym, 1470), najznakomitszemi są: Torrentiusa (Antwerpja, 1578), Casaubonus'a (Genewa, 1595; Lyon, 1603; Paryż, 1610); Grävius'a (Utrecht, 1672; nowe wydanie 1703); Burmann'a (2 tomy, Amsterdam, 1736); Oudendorpa (Leyda, 1751); Ernestiego (Lipsk, 1748; drugie wydanie, 1772);

F. A. Wolf'a z wybornym komentarzem Casaubonusa (4 tomy, Lipsk, 1802) i Baumgarten-Crusius'a z dodatkiem *Clavis Suetoniana* (3 tomy, Lipsk, 1816 do 1818). Tłomaczony jest niemal na wszystkie języki europejskie.

Swewowie (Suevi), była w dawniejszych czasach nazwa ogólna rzeszy wielu ludów germańskich, później zaś jednego tylko plemienia. Cezar wzmiankujący pierwszy o Swewach, kładzie ich siedziby poza Ubijczykami i Sigambriami, więc w miejscu gdzie się później okazali Kattowie i opowiada, że po przejściu przezeń Renu, cofnęli się przed nim daleko, aż do lasu Bacenis (dzisiejszego Harcu, Hercynu), który ich dzieli od Celtów pasem ziemi między Menem i Dunajem, obejmuje 100 włości (Gau'e), w których żyją bez warownych grodów i że corocznie część ich ludności ciągnie na wyprawy wojenne; Ariowist wiódł także za sobą Swewów. U niego byli Hermandurowie przodkowym, Semnonowie (może: ziemianie, rycerze) najstarszym i najcelniejszym ludem swewskim, do którego zalicza on widocznie większość narodów zamieszkujących wschodnią część Germanii, od Dunaju aż do morza Bałtyckiego, które Swewskiem zowie i z którego przytoków jeden (zapewne Odra) ma jeszcze u Ptolomeusza nazwę Suevus; a nawet posuwa dziedziny niektórych narodów swewskich aż w głąb Skandynawii. Ludy które czas jakiś w połączeniu trzymał markomańczyk Marbod, były szczepu swewskiego; Markomanie i Kwadowie później nawet, w wojnach z Markiem Aurelijuszem i Aurelijanem występowali pod nazwą Swewów. Gdy nazwa ta zniknęła z czasem, w znaczeniu zbiorowem ukazuje się ona następnie w zmianach pojedynczych narodów, które zapewne przedtem do całkowitej należały rzeszy, którą okoliczności rozbiły. I tak: ukazują się najprzód Swewowie r. 406 pomiędzy ludami, które wtargnęły od Menu do Gallii ogołocone z wojsk rzymskich; razem z Wandalami i Alanami pomknęli się i Swewowie (wedle niektórych Kwadowie, wedle Zeussa'a Semnonowie), a pustosząc kraj przez lat trzy, bili się z Konstantynem, obwołanym w Brytanii cesarzem, poczem r. 409 przez wąwozy Pirenejskie wkroczyli do Hiszpanii, gdzie na mocy ugody z cesarzem Honoryjuszem zawartej, pewną część ziemi im odstąpiono. Swewowie z częścią Wandalów otrzymali tam Gallicyję. Król ich Hermerych wygnał tych ostatnich, zostających pod wodzą Gunderich'a, a gdy Wandalowie całkowicie Hiszpaniję opuścili, przenosząc się do Afryki, Swewowie rozpostarli się ku południowi i po Łuzytanii i Baetyce pod wodzą Rechili, stawiając czoło wysłanemu przeciw nim przez Walentyna III wodzowi rzymskiemu Vitus'owi. Rechila pozostawił syna Rechiar'a, który przyjął wiarę katolicką, lecz pobity na głowę przez cesarza Awitusa wyniesionego na tron w Gallii i przez Teodoryka II króla Wisygotów, znalazł śmierć w Porto r. 456. Następca jego Remismund, wyznający wiarę Aryjańską, odzyskał niepodległość skutkiem ugody z Teodorykiem zawartej i władzę swą około r. 465 na nowo z Gallicyi po północnej Łuzytanii szerzeć począł. Następne stulecie, pamiętne rozrostem państwa wisygockiego, ciemną osłoną pokrywa dzieje Swewów. Około r. 561 król ich Teodemir czyli Ariamir powrócił do wiary katolickiej; syn jego Teodemir II niósł pomoc zbrojną Hermanegildowi, synowi Leowigilda króla Wisygotów, powstałemu przeciwko ojcu, który ich jednak r. 583 pokonał i w holdowników obrócił. Kiedy syn Teodemira, Eboryk, strącony został z tronu przez szwagra swego Andeka, pociągnął Leowigild przeciwko temu ostatniemu, a zadawszy mu stanowczą klęskę połączył w r. 585 państwo swewskie z wisygockiem. W Niemczech nazwa Swewów zachowała się jeszcze w mianie Szwabów, potomków zrzeszonego z Allemanami plemienia, które po r. 430 pod nazwą Swewów czyli Swa-

wów sąsiadowało z niemi od wschodu nad Nekarą i dzikimi Alpami, zkąd rozpostarło się na południe do Reczy aż po rzekę Lech i zapewne w styczności stało z Jutungami, Allemanów sprzymierzeńcami. Od środka VI stulecia, miano Swewów napotyka się nadto w kraju między rzekami Sałą, Bodą i górami niższego Harcu, położonym we włości (Gau) Suevon czyli Suabago. W. A. Maciejowski poczytuje Swewów za Słowian, do czego upoważnia go samo podobieństwo nazwy (Suevi, Suavi, Slavi), niemniej urzędzenia ich społeczne i siedziby jakie zamieszkiwali. Słuszność tego twierdzenia, uznali i niektórzy z uczonych niemieckich, jakkolwiek wielu z nich twierdzi, że była to ogólna nazwa połączonej rzeszy narodów słowiańskich z germańskimi, która się wedle okoliczności ścieśniała lub rozciągała.

Śwędne olejki ob. *Fuzel*.

Śwędźnia, rzeczka w królestwie Polskiem, zaczyna się w okręgu Wartoskim pod wsią Lipiczami. Płyynie na miasto Kozłminek i powyżej Kalisza we wsi Rajskowo z prawego brzegu wpada do Proсны, ubiegłszy mil 5.

Świadectwo. Ósme przykazanie boskie nakazuje: „Nie mów naprzeciw bliźniemu twemu fałszywego świadectwa. Bóg jest Bogiem prawdy, „Odkupiłeś mię Panie Boże prawdy,” mówi król Dawid (psalm 306), wszystko cokolwiek jest przeciwnem prawdzie, obraża Pana Boga. Z natury swojej mituje on prawdę, a brzydzi się obłudą i kłamstwem. „Kłamstwa się strzedz będziesz” powiedziano w II księgach Mojżeszowych (23,7); a w Nowym Testamentacie Jezus Chrystus zaleca świadczyć tylko o tem że jest prawdą o czem jesteśmy przekonani, że tak jest a nie inaczej. „A niechaj mowa wasza będzie: jest, jest; nie, nie; a co nadto więcej jest, od złego jest,” rzekł Jezus Chrystus (ś. Mat. 5,37). Przykazano zatem strzedz się kłamstwa, fałszywego świadectwa i potwarzy, tudzież obmowy, oszczerstwa i posądzeń lekkomyślnych które nie będąc kłamstwem, łatwo atoli mogą przyprowadzić do niego. W rzeczy samej, rzadko się zdarza, iżby kto obmawia bliźniego, kto go zniesławia lub lekkomyślnie sądzi o nim, zatrzymał się długo w granicach czystej prawdy; od obmowy, od oszczerstwa i posądzenia do kłamstwa i potwarzy przejście jest bardzo krótkie i łatwo pośliznąć się można z uszczerbkiem bliźniego. Stawić się jako świadek przed trybunałem, w obecności sędziów wyznaczonych do wymiaru sprawiedliwości i złożyć zeznanie przeciwne prawdzie; nie powiedzieć wszystkiego co wie zeznający, lub powiedzieć zupełnie co innego niżeli to co wie: oto jest co się nazywa mówić fałszywe świadectwo, być świadkiem fałszywym. Kto jest powołany na świadka przed sędziem, powinien mówić całkowitą prawdę, nie jak tylko prawdę; zobowiązuje się do tego przysięgą, a jeżeli nie powie prawdy, popełnia krzywoprzysięstwo; obraża Boga którego wziął sobie za świadka i dopuszcza się zbrodni, ohydnej Bogu i ludziom. Fałszywy świadek nie tylko jest obowiązany pokutować za swoje zbrodnię, lecz nadto wynagrodzić wszelką krzywdę, jaką tym sposobem wyrządził bliźniemu. Jeżeli np. był powodem że go skazano na karę pieniężną, powinien zwrócić mu sumę wyrównywającą tej jaką tamten zapłacić był musiał; jeżeli był powodem że go skazano na więzienie i pozbawiony był możności zarobku na utrzymanie żony i dzieci, fałszywy świadek sam powinien je żywić i dostarczać wszystkiego czego im potrzeba i t. d. Nadto powinien starać się, o ile tylko od niego zależy będzie, naprawić szkodę, jaką wyrządził stawie i dohremu imieniowi bliźniego.

Świadek. W Wiekach Średnich (pisze J. Moraczewski), kiedy postępowanie sądowe nie bardzo było wykształcone, powstał w Europie rodzaj świadków

przy zarzutach zbrodni, którzy ani potrzebowali wiedzieć, co się działo przed sądem, ale klękali i przysięgali, że obwiniony jest niewinny. Ci świadkowie, właściwie ręczyście, zwali się współzaprzysiężcami (consacramentales, conjuratores). W wielu przypadkach spółzaprzysiężcy utrzymali się prawie do ostatnich czasów Rzeczypospolitej, tak w Koronie jak Litwie. Każda strona mogła zawsze świadków excoypować czyli odrzucać, ale musiała się złożyć przyczynami słusznymi. Świadek miał być człowiek wiarogodny. Prawa koronne nie powiedziały, komu nie godzi się wierzyć, ale zostawiły to rozpoznanie sądów. Statut litewski zastrzegł wyraźnie, że świadczyć nie mogą: 1) O zbrodnią gardłową posądzeni. 2) Słudzy i poddani przeciw pann. 3) Szaleni. 4) Wspólnicy występków. 5) Bannici. Nadto, statut litewski wymagał aby byli chrześcijanami, pozwolono jednak świadczyć i tatarom, którzy zostawali w służbie królewskiej. Żydzi mogli być świadkami tylko w sprawach pomiędzy wyznawcami ich religii, a nie przeciw chrześcijanom. Świadców tych w różnych wypadkach w rozmaitej liczbie żądano, czasem sześciu, czasem dwudziestu. Statut litewski powszechnie na trzech świadkach przestawał, a kiedy ich było dwóch, strona sama winna była ich swoją przysięgą wesprzeć, czasem jednakże czynił i wyjątki jak np. przy zarzucie zabójstwa chłopca. Był też rodzaj świadków, których słuchano w śledztwie i inkwizycyi. Podawali oni protokularnie co widzieli lub słyszeli. Przysięgali zaś przed zeznaniem, że żadnego kłamstwa nie powiedzą. Kiedy słuchanie świadków miał sobie polecene sąd niższy, natenczas ich zeznania oddawał stronie interessowanej, lecz zapieczętowane. (*Starożytności polskie*, t. II). Wiadomo jak pieniacтво za Augusta III i Stanisława Augusta było rozszerzone pomiędzy naszą szlachtą. Przy trybunałach palestranci mieli gotowych zawsze świadków, którzy podług potrzeby strony, przysięgali za hojnym wynagrodzeniem. Ten niecny frymark sumieniem i poczciwością zachowało nam przysłowie: *Piotrkowski świadek za łyżkę barszczu*; bo przy trybunale Piotrkowskim świadków takich chmary się czepiały, obniżając cenę przysięgi. Lud nasz wolny jest od tego zarzutu, bo wiara w nim głęboko zakorzeniona, wyrobiła przekonanie, że człowiek przywrzysiężca, jednego roku przeżyć nie może i nagłą śmiercią skarany być musi. Kodex Cywilny w królestwie Polskiem obecnie obowiązujący, jasno określa przymioty świadka, mającego świadczyć w wytoczonej sprawie. *K. Wł. W.*

Świadość albo *Świadomości*, miasteczko w dawnym województwie Wileńskiem, w dzisiejszej gubernii Kowieńskiej, powiecie Wilkomierskim, należało do klucza birzańskiego Radziwiłłów, a następnie przeszło do Morykonich. Kościół tutejszy dawnej fundacyi, przez któregoś z poprzedników Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła zamieniony był na zbór kalwiński. Mik. Krzysztof, nadaniem z roku 1574 odnowił i przywrócił tę świątynię katolikom, opatrując plebana w środku do życia, które następnie w r 1596 kardynał Jerzy Radziwiłł dwoma groszami owoczesnemi kolendy od włóki gruntu z włości świadoskiej i solskiej pomnożył. Nie wiadomo, czy inny jaki zbór kalwiński w tem miasteczku, czy też tylko dawną parafię kalwińską w roku 1734 do Sołomieścia przyłączono. *W. K.*

Świaga, rzeka wypływa z pasma gór w powiecie Sengilejewskim w gubernii Symbirskiej, w pobliżu wsi Bajewki; wpada do Wołgi w gubernii Kazańskiej, pod miastem Świażkiem. Długość jej biegu wynosi około 43 mil. Spławiają tą rzeką drzewo okrętowe do Kazania i Petersburga. *J. Sa.*

Świat. Wyraz ten wyraża pojęcie o wszystkim istniejącem, o wszystkich rzeczach w ich całkowitości. Pod tym wyrazem rozumiemy także budowę świa-

ta, czyli wszechświat, zbiór wszystkich ciał niebieskich, to jest: gwiazd stałych, planet wraz z ich towarzyszami i komet, które uważane w ich porządku i związku, stanowią systemat świata, rozumiejąc pod tym wyrazem szczególniejszy sposób zapatrywania się na związek pomiędzy ciałami niebieskimi, a nadewszystko pomiędzy ciałami należącymi do naszego systematu słonecznego. Trzy głównie systemata świata z kolei po sobie były powszechnie przyjęte, a mianowicie: Ptolemeusza, Tycho-Brahe i Kopernika. Ptolemeusz utrzymywał, że ziemia jest nieruchoma i zajmuje środek całego świata i że około niej odbywają biegi wszystkie ciała niebieskie, po dokładnych okręgach kół. Tycho-Brahe usiłował ten systemat poprawić i przypuszczał, że ziemia jest nieruchoma i znajduje się w środku, że słońce i księżyc odbywają bieg około ziemi, inne zaś planety poruszają się około słońca. Systemat Kopernika pierwiej niż Tycho-Brahe'go ogłoszony, jest bezwątpienia najpewniejszy, gdyż tylko według niego dadzą się wyjaśnić wszystkie zjawiska na niebie dostrzegane. Systemat ten przez Pitagorejczyków przewidywany, nie z pobudek astronomicznych, lecz w skutek ich teoryi ognia, został w ogólności stwierdzony spostrzeżeniami i odkryciami, dokonanymi przez późniejszych astronomów, którzy udokładnili go i sprostowali w szczegółach, bez naruszenia całości. Wspomniemy jeszcze o systemacie świata Egipcyan, który znamy tylko w ogólnych zarysach, a który tem się tylko różni od systematu Ptolemeusza, że według niego Merkury i Wenera nie około ziemi, lecz około słońca drogi swoje opisują. Świat w mowie potocznej oznacza ziemię i zamieszkujących ją ludzi; świat nakoniec wyraża wszystko mające swój koniec, znikome, jako też zakres, w którym jest czynną myśl ludzka i ztąd to mówi się świat materyjalny, świat duchowy, świat wielki, mały, średni i t. d.

Światkowski (Marcin), professor akademii krakowskiej, doktor filozofii i nauk wyzwolonych, kustosz kolegiaty skarhimierskiej. Nauki odbywał w akademii krakowskiej. Tam celując pilnością i wielą przymiotami, zwrócił na siebie uwagę biskupa Andrzeja Żaluskiego, który chcąc podźwignąć w tejże szkole nauki filozoficzne, wysłał Światkowskiego do Halli, aby się mógł wydoskonalić w matematyce i innych fizycznych umiejętnościach. Światkowski lat kilka tam przebywając, korzystał wiele pod sławnym wtedy professorem Wolfem. Za powrotem do Krakowa, chciał dawać w akademii lekcyje w sposób od Wolfa używany i powoli wprowadzić smak do nowej filozofii, ale przesładowany od starszyny, oddalił się prędko ze zgromadzenia nauczycielskiego i osiadłszy w Skalmierzu, umarł tamże 1790 r. Wydał z druku, oprócz innych dzieł, ważniejsze pod tytułem: *Prodromus Polonus eruditae veritatis seu tractatus de dignitate et utilitate impedimentis et subsidiis sedibusque scientiarum rei literariae promovendae causa et occasione electi regis Poloniae et diversis authoribus concinnatus* (Berlin, 1765, w 8-ce, str. 444). Prócz tego co na tytule wyrażono, mówi autor od str. 213 do końca, o szkołach tak wyższych jak niższych, ich urządzeniu, o prawidlach edukacyi i instrukcyi, o władzy nauczycielskiej i t. d. Nakoniec wylicza akademije i znakomitsze szkoły wszystkich narodów w porządku alfabetycznym, z dołączeniem roku fundacyi i potwierdzenia. Dzieło to z treści swej ważne i użyteczne. F. M. S.

Światło, ów działacz przenikający i rozechodzący się wszędzie, który jest przyczyną jasności dnia i który dla człowieka stanowi źródło tyłu przyjemności, zarówno niezbędnym jest dla utrzymania zdrowia ludzi i zwierząt, jak dla życia roślin. Światło odgrywa znakomitą rolę prawie we wszystkich zjawiskach przyrodzenia i codziennie, w miarę rozszerzania się zakresu wiadomości

naszych, przekonujemy się o bezpośrednim działaniu wywieranem przez nie w związkach materii martwej i w ruchach materii żywej lub wchodzącej do życia. Doprowadzone razem z ciepłem z przestworów, wszędzie pobudza życie i zapala wesele. Bez niego człowiek wegetuje tylko i wędnie; bez niego rośliny tracą barwę i puszczają gałązki wątłe i słabe. Starożytni też poeci, w których natchnionych opowieściach ukrywa się zawsze prawda jakowa, dostępna ich genijuszowi, uczynili ze słońca, źródła światła, jedną z potęg najwyższych; równie też wszystkie prawie narody w dzieciństwie pojęć religijnych czcili słońce jako ojca natury, jako bóstwo życia. Światło daje nam środek nabywania dokładnego wyobrażenia o przedmiotach i ich postaci, o czem za pomocą samego tylko dotykania mielibyśmy pojęcie niejasne. Światło działa na najdoskonalszy z naszych organów, za pomocą którego nabywamy najwęższej wrażeń i który daje nam najzupełniejsze pojęcia. Dla powonienia, smaku, słuchu, dotykania wszystko jest niepewne i niejasne; dla wzroku wszystko jest określone, geometryczne, dające się ściśle wymierzyć. W fizyce światło uważa się jako jeden z trzech płynów nieważkich, których działania ta nauka dochodzi, nie znając wcale ich przyczyn. Powiemy w niewielu wyrazach o faktach tutaj należących. Starożytni utrzymywali, że widzenie następuje w skutek pewnego rodzaju emanacyi od oka ku przedmiotom. Gdyby tak było, w takim razie dla nas nigdy nie byłoby ciemności, cohy tem konieczniejsze musiało mieć miejsce, gdybyśmy przypuścili, że brak niektórych ciał, jakimi są słońce, gwiazdy, lampy, nie pozbawia naszego oka możności wykonywania swoich czynności. Lecz prostszą jest rzeczą przyjąć, że widzenie odbywa się drogą pewnego rodzaju transmissyi od ciała na które patrzymy, do oka przyjmującego wrażenie. Z pomiędzy ciał, jedne są same z siebie świecące, jak: słońce, płomień świecy i t. p., inne są niewidzialne w ciemności, chociaż ku nim zwracamy oczy. Pierwsze nazywają się ciałami świecącemi, drugie zaś ciemnemi. Wszystkie jednakże ciała znajdując się w okolicznościach przyjaznych, mogą na oczy wywierać działanie. Wniósłszy świecę zapaloną do ciemnej przestrzeni, widzimy nie tylko tę świecę, lecz i wszystkie ciała otaczające, które pod wpływem świecy nabyły własności wywierania działania na oczy, a nawet oświetlenia ciał innych, chociaż w stopniu nierównie niższym. To właśnie ma miejsce z księżycem, który dla tego tylko widzimy podczas ciemności nocy, że odbiera światło od słońca; księżyc oświetla jednak powierzchnię ziemi, jak gdyby sam był ciałem świecącym. Widzimy więc ztąd, że jedne ciała mają własność przynależną, mocą której sprawiają same na wzrok wrażenie, i że wszystkie inne nabywają od tamtych tej samej własności w wyższym lub niższym stopniu. W ciałach dostrzegamy inną jeszcze własność: jedne z nich, jak szkło, woda czysta, powietrze i t. d. przepuszczają światło, inne zaś zupełnie je wstrzymują. Pierwsze nazywamy przezroczystymi, drugie nieprzezroczystymi i te dają cień. Tak np. umieszczając krążek metalowy lub z innego ciała nieprzepuszczającego światła, pomiędzy płomieniem lampy i ścianą, dostrzegamy na tej ostatniej miejsce ciemne tej samej co krążek postaci, a które pochodzi z braku promieni świetlnych, które zatrzymane przez krążek, nie mogły dostać się do miejsca ściany przez cień zajętego. Powiedzieliśmy, że widzimy ciało świecące drogą transmissyi od niego ku nam, lecz według jakiego prawa odbywa się transmissya i jakiego czasu na jej odbycie się potrzeba. Światło od punktu świecącego do naszego oka przechodzi po linii prostej; to jest, oko nie ujrzy punktu świecącego, jeżeli na kierunku linii prostej łączącej go z okiem i pomiędzy tym punktem i okiem umieścimy ciało nieprzezro-

czyste. Prawo to najzupełniej stwierdza doświadczenie i nikt o tem nie wątpi, że ciało widziane znajduje się rzeczywiście w kierunku, w jakim je dostrzegamy. Ponieważ nadto punkt świecący daje się widzieć patrząc nań z jakiegokolwiek strony, przeto tenże punkt wysła światło we wszystkich kierunkach w przestrzeni. Linije proste w kierunku których rozchodzi się światło, nazywają promieniami świetlnymi. Światło na przejście drogi od punktu lub ciała świecącego do jakiegokolwiek miejsca potrzebuje pewnego czasu; to jest jeżeli oko jest zwrócone ku punktowi świecącemu zakrytemu przez zasłonę nieprzezroczystą, natenczas po uchyleniu zasłony upływa pewien przeciąg czasu pomiędzy chwilą, w której zasłona została usunięta i chwilą, w której oko punkt świecący dojrzało. Ten przeciąg czasu niezmiernie krótki dla odległości zwyczajnie uważanych na ziemi, powiększa się w miarę powiększania odległości i staje się widocznym, uważając niezmiernie odległości na niebie. Światło więc potrzebuje pewnego czasu dla dostania się do pewnego miejsca; lecz prędkość, z jaką się ono rozchodzi, jest bardzo wielka, i wynosi około 44,000 mil geograficznych na sekundę. Widoczną jest rzeczą, że ogromna ta prędkość o której trudno jest sobie w umyśle wyrobić dokładne pojęcie, mogła być wymierzona tylko zapomocą obserwacyj astronomicznych; pomimo to jednak, prędkość ta jest jednym z faktów najdokładniej przez naukę stwierdzonych. Chociaż światło z tak nadzwyczajną rozchodzi się prędkością, jednakże dla dostania się jego od słońca do ziemi, potrzeba około 8 minut czasu, a w astronomii jest rzeczą dowiedzioną, że światło najbliższej nas gwiazdy stałej, potrzebuje lat $3\frac{1}{4}$ dla dostania się do ziemi. Światło napotykając w biegu swoim ciało ciemne, doznaje zmian pewnych; nie bacząc jakie jest to ciało, przezroczyste lub nieprzezroczyste, mające powierzchnię nierówną lub polerowaną, w każdym razie część światła zostaje odbita, a druga część rozproszoną we wszystkich kierunkach do kąta ciała napotkanego. Jeżeli ciało jest przezroczyste inna jeszcze część światła padającego zostanie złamaną i przeniknie wewnątrz tegoż ciała. Stosunek w jakim następuje takie rozdzielonie się światła, zależy od kąta nachylenia promieni światła padających, od natury ciała i od stanu powierzchni i jej postaci. Światło rozproszone sprawia, że widzieć możemy powierzchnie ciał, wyjąwszy niektóre przypadki szczególne. Rozpraszanie pochodzi w skutek odbijania się światła od wszystkich cząstek powierzchni. Mówimy, że im więcej światła powierzchnia ciała przesyła do oka naszego, tem mocniej taż powierzchnia jest oświetlona. Taż sama powierzchnia tem mocniej jest przez przedmiot świecący oświetlona, im bliżej tegoż przedmiotu znajduje się, i fizyka dowodzi, że ilość światła padającego na tęż samą powierzchnię od tegoż samego przedmiotu świecącego, jest w stosunku odwrotnym kwadratów z odległości powierzchni oświetlonej od przedmiotu świecącego, to jest, że np. arkusz papieru oświetlony z pewną mocą, znajdując się w odległości jednej stopy od ciała świecącego, jest oświetlony 4 razy mocniej niż byłby oświetlony, znajdując się w odległości 2 stóp od przedmiotu świecącego, jest zaś oświetlony 9 razy mocniej, niżby był, gdyby się znajdował w odległości 3 stóp i t. p. Światło podlega jeszcze innym ważnym prawom przejawiającym się w zjawiskach, z których najważniejszymi są: *rozszerzanie się światła* (ob) i *polaryzacja* (ob.). Dwie przedstawiono teoryje dla wyjaśnienia zjawisk światła. *Wteoryi emisyj*, pomyslanej przez Newtona, przypuszcza się, że ciało świecące wysła we wszystkich kierunkach cząstki płynu nadzwyczaj subtelnego, których ciężaru nie można oznaczyć. Te cząsteczki przebiegają przestrzeń w kierunkach linij prostych z tą prędkością, z jaką się światło rozchodzi, i zostają w ta-

kiej między sobą odległości, że zetknięcie się ich z sobą nigdy nie może nastąpić; cząsteczki te przechodzą ciała przezroczyste nie doznając w biegu swoim opóźnienia, a są zatrzymywane przez ciała nieprzezroczyste. *Teoryja fal* czyli *undulacyjna*, po raz pierwszy podana przez Huyghensa, nie dopuszcza rozchodzenia się cząsteczek świetlnych; według niej światło powstaje w skutek ruchu wibracyjnego ciał świetlnych, któryto ruch udziela się płynowi subtelnemu i sprężystemu, wszędzie przenikającemu, który nazwano *eterem* (ob.). Natura i rozchodzenie się światła miałyoby według tej teoryi podobieństwo z naturą dźwięku i rozchodzeniem się jego w ciałach i płynach ważkich. Według jednej i drugiej teoryi, najdokładniej wyjaśnić się dają pewne zjawiska. inne zaś w żadnej z nich nie znajdują zupełnego wyjaśnienia, jednakże z wielu względów teoryja undulacyjna ma pierwszeństwo przed teoryją emisyjną. Ostatnia przez długi czas wspierana wielkiem imieniem Newtona, doznała stanowczego ciosu w skutek odkryć doktora Younga i badań dokonanych przez Fresnel'a, Malus'a i Arago. Obecnie wiele faktów naukowych, jak np. interferencyja, nie dających się wyjaśnić według teoryi emisyjnej, znajduje mniej lub więcej zaspokajające tłumaczenie w teoryi undulacyjnej. *Interferencyją* nazywamy szczególnie sposób zachowania się promieni świetlnych jednych według drugich, w skutek którego, jak to wiedli Grimaldi, Young i Fresnel, w pewnych warunkach światło, łącząc się z innym światłem, wydaje ciemność. Ogólna zasada interferencyi da się w ten sposób wyrazić: Jeżeli dwa promienie świetlne jednorodne, z jednego pochodzące źródła, spotykają się z sobą pod bardzo małym nachyleniem, po przebieżeniu dróg, których różnica jest liczbą parzystą półundulacyi, natenczas ich natężenia dodają się do siebie; jeżeli zaś przeciwnie, też promienie przebiegły drogi różniące się od siebie o liczbę nieparzystą półundulacyi, natenczas działania ich znoszą się z sobą i powstaje ciemność. Prawo to mogące być stwierdzone doświadczeniem, wyprowadzone zostało drogą rozumowania. Teoryja interferencyi wyjaśnia difrakcyje czyli podwójne załamywanie światła, pierścienie kolorowe, migotanie gwiazd i wiele innych zjawisk optycznych.

Światło, w znaczeniu religijnem. W Starym Zakonie Bóg rozkazał stawić przed sobą lichtarz i siedm lamp, z których w każdej gorzeć miała oliwa. Pod prawem ewangelicznym Jezusa Chrystusa, nigdy nie czyni się ofiara święta bez światła; nie dla rozproszenia ciemności, ponieważ jest dzień, lecz dla wyobrażenia tego, kto jest prawdziwą światłością i bez którego bylibysmy nawet o samem południu, jakoby wśród najciemniejszej nocy. Na całym Wschodzie, mówi ś. Hieronim, zapalają świece podczas czytania Ewangelii, na znak radości i wesela i oświecenia duchowego, o którym mówi psalmista: „pochodnią jest nogom moim słowo twoje, Panie.” Tertulijan, ś. Ambroży, ś. Jan Złotousty i ś. Augustyn wyrażają się w takimże duchu o tym zwyczajnym mistycznym i bardzo starożytnym, zapalania świec podczas mszy świętej. Świece więc zapalone są znakiem radości i wyobrażają zarazem światłość, jaką Słowo które stało się ciałem, rozlało się strumieniami wśród ciemności, w których cały ród ludzki był pogrążony. Ostrzegają także wiernych, że znajdując się niegdyś wśród ciemności, a oświeceni w Jezusie Chrystusie, powinni okazywać się synami światłości przez uczynki miłości, sprawiedliwości i prawdy. Na ołtarzu przy którym odprawia się Msza święta, stać powinien krzyż w pośrodku i z każdej jego strony po jednej świecy woskowej zapalanej. Można, a nawet potrzeba w pewnych przypadkach, zapalać większą liczbę świec, aby dodać ołtarzowi większej okazałości, a świętu większej uroczystości; można nawet to czynić przez prostą pobożność, bylehy wszakże, jak uczy sobor trydencki, za-

bobon nie wskazywał liczby świec. Chciano zastąpić wosk świecami stearynowemi. Po obszernych rozprawach, kardynałowie zebrani na kongregacyję obrzędów dnia 16 Września 1843 r., odpowiedzieli: *Consulantur rubricae*, to jest odwołać się do rubryki, rubryki zaś przyjmują tylko świece woskowe. Taż kongregacyja upoważniła misyjnarzy na Oceanii, do używania, w razie koniecznej potrzeby, świec z tranu wielorybiego. Dnia 7 Września 1850 roku kongregacyja dziekanów dyecezyi mechlińskiej (Malines), postanowiła dnia 28 Maja 1848 r., że świece powinny być z czystego wosku; wyrabiane zaś z łoju lub innego materiału, mogą być używane tylko dodatkowo, bądź dla pomnożenia światła, bądź dla przysporzenia uroczystości nabożeństwa. Do zapalania lamp w kościele, jak przed Najświętszym Sakramentem, we dnie i w nocy używa się oliwa. Powiedziano w księgach II Mojżeszowych: „I rzekł Pan do Mojżesza: Mów synom Izraelowym „a to jest co brać macie: oliwę do przyprawienia światła (25, 6). Przykaż synom Izraelowym, aby przynieśli oliwy z drzewa oliwnego, co najczystszej, w stępie tłoczonej, aby gorzała zawsze lampa w przybytku (27, 20).” A w Lewityku: „Przykaż synom Izraelowym, aby przynieśli oliwy z drzewa oliwnego przeczystej i przezroczystej, dla przyprawienia lamp ustawicznie” (24, 2). Tak więc używanie oliwy w Kościele, nie sięga tylko apostołów i ich przepisów, ale epoki nierównie odleglejszej i przykazań samegoż Boga. Oliwa która ma własność oświecać, posilać i namaszczać, jest symbolem Jezusa Chrystusa, wielkiego pojednawcy nieba z ziemią i który jest zarazem światłością jaśniejszą, pokarciem posilającym i lekarstwem zbawiennem. Zapalają także lampy przed relikwiami Świętych lub przed obrazami świętymi. Wyrażają przez to, nie żeby Święci potrzebowali tego światła; nie, że zachowali czystość pośród skażenia światowego, wystrzegając się jego błędów, i że jasnieli jako pochodnie gorejące, pośród ludów pogrążonych w ciemnościach śmierci. Z tego powodu używaną jest oliwa, płyn który wychodzi na wierzch innych płynów, nigdy nie mieszając się z nimi. Według świadectwa wielu pisarzy kościelnych, miejsca święte hyły niekiedy oświecone przez tak wielką liczbę świateł i lampy gorzały w nich w tak wielkiej obfitości, że noc stawała się podobną dniowi najjaśniejszemu.

L. R.

Światosław, wielki książę Rusi, syn Igora i Olgi, urodził się w Kijowie 920 r., czy też 942 r. Po śmierci ojca, jako małoletni, wychowywał się pod kierunkiem bojarzyna Asmuda; rządy zaś objęła jego matka Olga. Podczas wyprawy książęcej przeciw Drowlanom (r. 946), Światosław sam zaczął bitwę, cisnąwszy na nieprzyjaciela kopiję, która utkwiała u nóg jego konia. Olga przyjąwszy wiarę chrześcijańską, nadaremno starała się skłonić do niej syna. Prowadził on życie, zaprawiając się do wojen, pożywał mięso końskie i dzikich zwierząt, sypiał pod gołem niebem, owinięty wołjokiem, mając siodło pod głową. Brzegi Oki, Donu i Wolgi były pierwszym polem jego wypraw wojennych (964—966 r.). Zawojowawszy Wiatyczan, którzy byli jeszcze dannikami hana Chazarów, zwrócił się przeciw temu potężnemu władcy. Sam Kutzan dowodził wojskiem. Światosław zwyciężył go i zdobył Białą Wieżę albo Sarkel, jak ją nazywają dziejopisarze byzantyńscy, miasto nad brzegiem Donu, obwarowane przez sztukę grecką. Potem pobił Jasów i Kasogów, i wtedy zapewne opanował miasto Tamatarchę albo Fanagoryję i wszystkie posiadłości Chazarów na wschodnich brzegach morza Azowskiego. Cesarz Nicefor Fokas wzywał Światosława nad Dunaj (r. 967) dla ukarania Bulgarów, nie uznających nad sobą zwierzchności Byzancyjnu. Książę wzięwszy od Greków wiele złota na uzbrojenie, wyruszył z licznem wojskiem, popłynął Dunajem i wyła-

dował, pomimo mężnego oporu Bulgarów. Miasta poddawały się zwycięzcy; król bułgarski Piotr umarł ze smutku. Zaspokoiwszy zemścę Greków, Światosław zaczął rozporządzać się nad Dunajem, wymagał jeszcze podarunków od cesarza i żył wesolo w Perejestawiu bułgarskim (dzisiaj wieś Prestawa na prawym brzegu Dunaju). Tymczasem Pieczyngowie omal nie opanowali Kijowa, gdzie znajdowała się Olga z dziećmi Światosława. Ten pospieszył z pomocą i odparł nieprzyjaciół. Ale wkrótce sprzykrzył mu się spokojny pobyt w Kijowie; wabiło go bogactwo Perejestawia, środkowego ogniska handlu Greków i narodów słowiańskich; Olga z trudnością mogła go zatrzymać do śmierci swojej. Pogrzebawszy matkę, zamierzył osiąść w Bułgarii, a Ruś podzielił (r. 970) między synów: Jaropełkowi dał Kijów, Olegowi ziemię Drewlańską, Włodzimierzowi Nowograd. I tak Światosław, pierwszy zaprowadził tu zwyczaj rozdawania synom osobnych dzielnic. W Bułgarii spotkano Światosława jako nieprzyjaciela; władca jej pogodził się z cesarzem byzantyńskim, zebrał znaczne siły i stoczył krwawą bitwę blisko Perejestawia. Bitwa przechylała się już na stronę Bułgarów, ale ku wieczorowi Światosław zwyciężył, szturmem zdobył Perejastaw i zagarnął znowu królestwo Bułgarskie. Grecy, którzy wezwali Ruś na brzegi Dunaju, spostrzegli teraz swoją pomyłkę; Jan Zemiseses prosił Światosława żeby opuścił Bułgarię, ale ten odpowiedział że zamierza podbić i Grecyją. Zemiseses zaczął uzbrajać się. Światosław spieszył go uprzędzić, a zebrawszy Bułgarów, Węgrów i Pieczyngów, wkroczył do Tracyi i aż pod sam Adryjanopol spustoszył jej ziemie. Warda Sklir, wódz cesarstwa, zamknął się w tem mieście i długo odważyć się nie uógl na bitwę. Wreszcie udało mu się chytrze rozbić Pieczyngów; wtedy Grecy starli się z Światosławem i zmusili ich do odwrotu. W r. 971 sam Zemiseses wystąpił z Konstantynopola z wojskiem, wysławszy naprzód liczną flotę ku ujściu Dunaju, dla przecięcia Rusi znoszenia się wodą z Kijowem. Cesarz z wyborem wojowników, z legiją nieśmiertelnych, w 13,000 jazdy i 10,500 piechoty, stanął nagle pod murami Perejastawia i uderzył na 8,000 Rusi. Pomimo takiej wyższości sił, zwycięztwo drogo kosztowało Greków. Zemiseses doczekawszy się reszty swojego wojska, opasał miasto, gdzie dowodził ruski wódz Sfenhał i zdobył szturmem. Światosław stał naówczas w warownym obozie nad Dunajem; dowiedziawszy się o zilobyciu Perejestawia przez Greków, pospieszył na spotkanie Zemisesesa, który ze wszystkimi siłami zbliżał się pod Dorostol (dziś siejsza Sylistryja). O mil 12 ztąd, spotkały się oba wojska. Krwawa bitwa ciągnęła się aż do wieczora; zwycięztwo przeważało się już na jedną, już na drugą stronę; wreszcie Światosław cofnął się ku Dorostolowi. Cesarz obległ go w tem mieście. W tymże czasie nadeszła i flota grecka, która przecięła wolną żeglugę Rusi na Dunaju; Światosław nie upadł na duchu, okuł w kajdany wielu Bułgarów, którzy zdradzić go chcieli; okopał wały głębokim rowem; nieustannemi wycieczkami napastował Greków. Rusini, piszą kronikarze byzantyńscy, okazwali nadzwyczajną zawziętość i sami przebijali się mieczem, żeby nie dostać się w ręce nieprzyjaciela; nawet ich kobiety uzbroiły się i jak starożytne Amazonki, brały udział w krwawych walkach. We dnie wojownicy Światosława bili się z nieprzyjacielem, a w nocy wychodzili palić trupy poległych towarzyszy. Przykład księcia dodawał im serca. Ale ich liczba zmniejszała się; główni wodzowie, Sfenkał i Ikomor, polegli. Nadto, cierpieli oni głód. Światosław chciał przezwyciężyć i to nieszczęście; podczas ciemnej, burzliwej nocy, z 2.000 wojowników, wsiadł na łodzie, przy blasku błyskawic, opłynął flotę grecką i zebrał po wsiach zapasy pszenicy i żyta. W powrocie,

widząc rozproszone na brzegu tłumy nieprzyjaciół, Rusini wysiedli z łodzi, napadli z lasu na Greków, mnóstwo położyli trupem i szczęśliwie dopłynęli do przystani. Ale to powodzenie było ostatniem. Przeszło dwa miesiące trwało powodzenie, Ruś nie mogła znikąd oczekiwać pomocy; narody sąsiednie trzymały stronę Greków; wojownicy Światosława ginęli z ran i głodu. Nazajutrz książę wyszedł rano z miasta i kazał pozamykać bramy, żeby nikt nie myślał o powrocie do Dorostola. Bitwa skończyła się dopiero w nocy, nie nie rozstrzygnąwszy. Nazajutrz rano wznowiła się z większą zaciętością, Grecy pragnęli śmierci Światosława. Arzemas, Grek, przebił się przez hufce Rusi i silnem oiciem w głowę, zwałił go z nóg; ale hełm uratował Światosława i Greczyn padł pod mieczem drużyny książęcej. Ku wieczorowi zerwał się straszny wiatr od południa, prosto w twarz Rusi i zaslepił ich gęstemi kłębami kurzawy, tak iż musieli zaprzestać bitwy, zostawiwszy na polu 15,500 zabitych i 20,000 puklerzów. Widząc szczupłą liczbę swoich wojowników, po większej części jak i on sam rannych, Światosław zgodził się na pokój, który zawarł w imieniu obu monarchów, ze strony cesarza Teofan Syncellus, a z przeciwej, ruski wojewoda Sweneld. Warunki tego pokoju, zachowane u Nestora, wszystkie na korzyść Greków, świadczą jawnie, że korzyść wojny padła na ich stronę. Potem Światosław miał rozmowę z cesarzem Zemiscesen. Ten przyjechał na brzeg Dunaju konno, w świetnym pancerzu, otoczony błyszczącymi od złota jeźdźcami. Światosław w łodzi, w pospolitej białej szacie, sam robił wiosłem. Grecy patrzyli nań z zadziwieniem. Podług nich, był on wzrostu miernego, dość kształtnej budowy, ale ponury i dzikiego wejrzenia; miał pierś szeroką, szyję grubą, oczy błękitne, brwi gęste, nos płaski, długie wąsy, brodę rzadką, a na głowie czub, na znak wyższego urodzenia; w uchu wisały złote koleczyki, ozdobione dwiema perłami i rubinem. Cesarz zsiadł z konia, Światosław siedział w łodzi. Po niejkiej rozmowie rozstali się po przyjacielsku. Światosław spieszył z powrotem do ojczyzny Dunajem i morzem Czarnem; a Zemisces jednocześnie wyprawił postów do Pieczyngów z żądaniem żeby nie przechodzili Dunaju, nie pustoszyli Bułgarii i przepuścili wolno Rusinów przez swoje ziemie. Pieczyngowie, według byzantyńskich kronikarzy, zgodzili się na wszystko, oprócz ostatniego warunku. Prawdopodobnie atoli Grecy zawiadomili Pieczyngów, że książę Rusi wraca z wielkiem bogactwem i nielicznym hufcem. Nestor tę zdradę przypisuje mieszkańcom Perejaśławia. Pieczyngowie stanęli u porohów na Dnieprze i oczekiwali Rusinów. Sweneld radził Światosławowi porzucić łodzie i obejść porohy lądem; ale książę nie przyjął rady i postanowił zimować w Białobrzeżu, przy ujściu Dniepru, gdzie Ruś doświadczała niedostatków wszelkiego rodzaju. Za nadejściem wiosny wycieńczona gromada popłynęła dalej i musiała stoczyć bitwę z Pieczyngami. Światosław poległ (r. 972). Tylko Sweneld z garstką wojowników przywiózł do Kijowa bolesną wieść o śmierci księcia. Podług Nestora, Światosław żyć przestał w kwiecie wieku, bo w 31 roku życia. Z żony Maluszy, córki Lubeczana Malka, która była klucznicą u Olgi, miał syna Włodzimierza; z pierwszej zaś żony, jakoby Przędzławy, królowny węgierskiej, co nie jest dowiedzionem, miał dwóch synów, Jaropelka i Olega.

Światosław Wszewłodowicz, książę, syn wielkiego księcia Wszewłoda Olegowicza; w roku 1142 otrzymał od ojca Czartoryjsk i Kleck, ale następnie zamienił te miasta na prowincję Włodzimierską. W r. 1143 z rozkazu Wszewłoda, odbył pospół z Izastawem Dawidowiczem i Władymirkiem halickim wyprawę do Polski, gdzie książę Władysław, zięć wielkiego księcia,

spierał się z młodszą bracią, i z kąd przywiedli z sobą mnóstwo jeńców. Kiedy Izasław Mścislawicz wziął w niewolę Igora Olegowicza i opanował Kijów, Światosław chciał ukryć się w kijowskim monasterze s. Ireny; ale Izasław przyjął go łaskawie i w zamian Włodzimierza dał mu Międzyboż, Bużsk, Kotelnicę i inne miasta. Pomimo tego, Światosław zawarł ze stryjem tajemny związek przeciw wielkiemu księciu i gdy się zapaliła wojna wziął w niej otwarty udział. Potem wojował przeciw Izasławowi Mścislawiczowi z ksiądzciem suzdalskim Jerzym, chociaż ostatniego nie miłował. Po śmierci Izasława, stryj jego Winczesław, zaprosił Światosława do Kijowa; ale ten ujechał tajemnie od stryjów i wziął stronę nowego wielkiego księcia Rościslawa Mścislawicza, za co otrzymał Pińsk i Turow (r. 1154). Wkrótce Rościslaw musiał ustąpić tronu kijowskiego Jerzemu Dolhorukiemu, który przebaczył Światosławowi, za wstawieniem się księcia siewierskiego. W roku 1157 Światosław Olegowicz otrzymawszy Czernihow, oddał Światosławowi Wszewłodowiczowi księstwo siewierskie. Po śmierci pierwszego r. 1165, w nieobecności najstarszego jego syna Olega, Światosław Wszewłodowicz, na tajemne wezwanie biskupa czernihowskiego Antoniego, wyprawił syna i bojarów na zajęcie Homla i innych prowincyj, a sam zamierzał jechać do stolicy. Oleg go uprzędził; jednak dobrowolnie odstąpił mu Czernihow, wzięwszy Nowogród Siewierski. Światosław zaprzysiął dać nowe dzielnice braciom Olega; jego nierzetelność wywołała nowe kłótnie, które stłumił wszakże wielki książę Rościslaw, teść Olega, zmusiwszy Światosława do odstąpienia Olegowi czterech miast. W r. 1168 Światosław, pospołu z innymi książętami wyprawił się na Połowców. W zatargach wielkiego księcia suzdalskiego Andrzeja z Rościslawiczami (r. 1171), objął on główne dowództwo nad wojskiem Andrzeja, wszedłszy bez oporu do Kijowa, i obległ Mścislawa w Wyszgorodzie; ale między sprzymierzeńcami nie było zgody, oblężenie ciągnęło się dziewięć tygodni, do przybycia Jarosława Izasławowicza łuckiego, który zmusił oblegających do odwrotu. Książę suzdalski nie upierał się i dopuścił Jarosławowi panować spokojnie w Kijowie. Światosław zaczął wymagać dzielnicy od Jarosława, a po odmówieniu zebrał wojsko, wygnał niespodzianie Jarosława, wziął w niewolę jego żonę, syna, bojarów, a zrabowawszy dworzec, odszedł napowrót; potem zniszczył ogniem kraj brata Olega siewierskiego i obległszy go w Nowogrodzie siewierskim zmusił do proszenia o pokój. Tymczasem Jarosław Izasławicz powrócił do Kijowa; lecz wkrótce odstąpił go Romanowi smoleńskiemu. Zostając w ścisłych stosunkach z kijowianami i korzystając z porażki synów Romana, przez Połowców, Światosław skarżył się przed Romanem na Dawida i żądał usunięcia go z prowincyj nad-dnieprskich. Niezaspokojony udał się do oręza i zdrajców. Jego zięć Mścislaw Włodzimierzowicz, prawnuk Monomacha, wydał mu Trypol, dzielnicę Jaropelka Romanowicza. Roman oddalił się do Białogrodu i czekał na braci. Chociaż Światosław, zajmawszy już Kijów, uciekł przed nimi, wszelako Rościslawicze, dowiedziawszy się o napadzie Połowców, wezwanych przez Światosława, dobrowolnie ustąpiły mu wielkie księstwo. Roman wyjechał do Smoleńska. Z wielkim księciem Wszewłodem Jurjewiczem, Światosław od dawnych lat zostawał w przyjaźni; ale przyjaźń wytrwać nie mogła przy zobopólnej chciwości panowania. Przeznaczenie przez Światosława syna swego do Nowogrodu, który uważano za dziedziczną posiadłość rodu Monomacha i skargi młodszych synów Hleba razańskiego na starszego brata Romana, zięcia Światosława, odbierającego ich dzielnice, dały powód do zatargów. Wszewłod ujął się za ni-

mi; uwięził w Kołomnie, syna Światosława Hleba; rozbił przodowy oddział Romana na brzegach Oki, zdobył Borysow, obległ Razań i zawarł pokój. Światosław pewny przyjaźni braci zmarłego Olega siewierskiego Igora i Wszewłoda, stawiał siebie opiekunem księcia przemyskiego Włodzimierza Hlebowicza, potajemnie zgromadził wojsko i niespodziewanie napadł na Dawida Rościszawicza, uważając wszelkie środki szkodenia rodzinie Monomacha za dozwolone. Dawid zaledwie zdołał ocalić się na łódce i uciekł do Ruryka. Światosław wezwał wszystkich krewnych na naradę do Czernihowa i najawszy mnóstwo Potowców, zostawił część wojska z bratem swoim Jarosławem w Czernihowie dla działania przeciw Rurykowi i Dawidowi; sam zaś z głównymi siłami wszedł do ziemi suzdalskiej, połączył się z Nowogrodzianami, spustoszył brzezi Wołgi i ciągnął do Peresławia. O mil szesć od miasta stał Wszewłod w obozie, warownym z natury. Nieprzyjaciele stali naprzeciw siebie aż do wiosny, ograniczając się strzelaniem przez rzekę i podjazdowymi utarczkami. Bojaźń wezbrania wód skłoniła wreszcie Światosława do odwrotu, po zostawieniu nieprzyjacielowi części obozu: spalił Dmitrów i przybył do Nowogrodu, gdzie mieszkańcy witali go jako zwycięzcę. Światosław nie odważył się jednak wojować długo w ziemi suzdalskiej; kazał bratu Jarosławowi wystąpić z Czernihowa, i połączył się z nim w krajach krzywiczzańskich, gdzie Wasilkowicze: Wszesław połocki i Briaczysław witebski, z innymi książętami, przyprawdzili do niego swoje drużyny, a pierwszy oprócz tego Litwę i Inflanctyków. Obróciwszy w perzynę zewnętrzne warownie Drucka, Światosław wyruszył do Kijowa z gromadami Potowców. Ruryk nie mając środków do obrony Kijowa wyjechał do Białogrodu; ale rozbiwszy zniemacka Połowców, dowodzonych przez Igora siewierskiego, przymusił Światosława do zawarcia pokoju; uznał go za najstarszego, rzekł się Kijowa, zatrzymał wszystkie inne miasta nadnieprskie i zaprzysiągł być wiernym przyjacielem książąt czernihowskich. Ruryk starał się także pojednać Światosława z Wszewłodem i to udało mu się tem łatwiej, że Nowogrodzianie tymczasem wyprawili syna Światosława i prosili Wszewłoda o przysłanie dla nich księcia, a ten im przysłał Jarosława Włodzimierzowicza. Niedługo Wszewłod zaszczytnie odprawił Hleba Światosławicza do ojca, dopuściwszy ostatniemu panować w Kijowie i wydał powinowatą swoją księżniczkę Jassów za jego syna najmłodszego; Hleb zaś Światosławicz ożenił się z córką Ruryka (1182 r.). W roku 1190 Światosław zamyslał przyswoić sobie część posiadłości smoleńskich; ale Ruryk i Dawid wraz z Wszewłodem, powstrzymali go, przekładając że otrzymał Kijów pod warunkiem, iż niczego więcej domagać się nie będzie i puści w niepamięć dawne spory. Światosław dał słowo nie naruszać dalej pokoju, poprzestając na pierwszeństwie między książętami Rusi południowej. Odstąpiwszy Czernihowa bratu Jarosławowi Wszewłodowiczowi, a Rurykowi części kijowskiej ziemi, nie mając ani Perejaśławia, ani Wołynia, umiał z tem wszystkiem nadać pewne znaczenie księztwu kijowskiemu; sam nawet Wszewłod Jurjewicz suzdalski uważał go i pospolu z ludem i przedniejszymi obywatelami wybierając biskupów dla Rostowa, Suzdala, Włodzimierza i posyłając ich do metropolity Nicefora, jednocześnie wyprawił posłów do Światosława, prosić go o książęce zezwolenie. Światosław zaś znając wyższe siły wielkiego księcia suzdalskiego, roztropnie unikał jawnych z nim zatargów, tak, iż w sporze o granicach z książętami razańskimi, nie zgodził się on prowadzić wojny bez zezwolenia Wszewłoda, a nie otrzymawszy go, powrócił z Karaczewa. W drodze, zachorował, a czując gwałtowny ból w nogach, latem jechał saniami do rzeki

Diesny, gdzie przesiadł w Łódź i przyplynał do Kijowa, a ztąd do Wyszogrodu; wysłał gońca po Ruryka i został mnichem. Umarł 24 Lipca 1194 roku. Miał za żonę córkę Wasila połockiego i zostawił synów: Hleba, Olega, Włodzimierza, Wszewłoda i Mściława. Małżeństwo syna jego Wszewłoda Czerwonego, który się ożenił z Maryją, córką Kazimierza króla polskiego i zaręczenie wnuczki Eufemii, za cesarzewiczką greckiego, zapewne syna Izaaka, Alexego IV, świadczą jakie zachowanie miał Światosław u sąsiednich monarchów. Zostawał on także w przyjaźni z Belą, królem węgierskim.

Światosława Zbornik czyli *Izbornik* (zbiór artykułów wybranych), z roku 1073, jeden z najdawniejszych pomników literatury staro-słowiańskiej, przepisany dla w. księcia czernihowskiego Światosława Jarosławicza przez djaka Jana, z *Izbornika*, który był przełożony z greckiego dla cara bułgarskiego Symeona (z IX—X wieku). Zawiera artykuły treści głównie religijnej, wzięte z dzieł Ojców Kościoła, tudzież historyczne (Latopis krótki patryjarchy Nicefora), filozoficzne (O jestestwie, O sobstwie, O ilości i jakości, O różnicy i t. d.); retoryczne (O postaciach) i inne. Dla tegoż księcia Światosława i przez tego samego djaka Jana przepisany drugi *Izbornik* (w r. 1076), do składu którego weszły artykuły głównie treści religijnej i moralnej, np. Krótkie objaśnienia Pisma św., o modlitwie, poście; nauki o prawdziwej religii i t. d. Rękopisma *Izborników* znajdują się: pierwszego (z r. 1073) w bibliotece synodalnej w Moskwie; drugiego (z r. 1076) w cesarskiej bibliotece w Petersburgu.

J. Sa...

Światowit, najznakomitsze słowiańskie bożyszcze; niegdyś miało swój posąg w świątyni Arkońskiej, którą duńczycy w r. 1168 zburzyli. W 35 lat później Saxo grammatyk tak ją, jak i sam posąg, opisuje. „W środku miasta Arkony, na płaszczyźnie, wznosiła się drewniana przewybornej budowy bóżnica. Otaczając ją parkan ozdobiony był grubem malowidłem, które rozmaite postacie przedstawiło. Do wejścia jedne tylko drzwi prowadziły. Sama świątynia dwa obejmowała, działy, skrajny ścianami otoczony, miał pokrycie czerwonej barwy; drugi we środku, ścian nie miał, oddzielały go tylko na czterech słupach rozwieszono świeczące opony; prócz dachu i kawałka sufitu, nic ze skrajną częścią wspólnego nie miał. W przybytku ogromny stał bałwan, przenoszący wzrost człowieka, o czterech głowach i tyłuż szyjach, z pod których dwie piersi i tyłuż grzbietów widzieć się dawało: a tak na przodzie jak w tyle osadzone, jedna w prawo, druga w lewo, wzrok zdawała się obracać. Brody pogolone, czupryna podcięta, rzeźbiarz podobieństwo głów Rugian naśladować usiłował. W prawej ręce trzymał róg z rozmaitego metalu wyrobiony; kapłan biegły w obrzędach napelniał go corocznie miodem i z niego o urodzaju następnego roku wróżył. Lewa w łuk zgięta, na biodrze oparta. Suknia zwisała do goleni z rozmaitego rodzaju drzewa, tak misternie spleciona, że zaledwie dostrzedz tego można. Nogi o ziemię oparte, stopy podłoga zakryte; w pobliżu leżały wędzidło, siodło i inne bóstwa godła, między którymi odznaczał się miecz potężny, którego żeleziec i rękojeść, prócz wybornej rzeźby, niemniej srebro zalecało. Koń biały na usługi bałwana był żywy w stajni.” Duńczycy po zniszczeniu świątyni i zgruchotaniu tego posągu, zabrali z sobą mniejszy posądek Światowita, który dotąd zachowany jest w Kopenhadze. Na wyspie Rugii, gdzie powyższa świątynia z bożyszczem swem stała, przebywał najwyższy kapłan, który miał władzę najwyższą, bo wyższą jak wodza narodu. Na utrzymanie świątyni i kapłanów, każdy rugijanin i niewiasta składali rocznie podatek po jednym pieniądzu: przy niej była straż przyboczna z 300 jeźdźców złożona,

która wyprawy wszystkie na korzyść bóstwa odbywała. Lud uniemiał, że Światowit w czasie potrzeby dosiadał swego konia białego i przewodził w boju, dla tego chowano go starannie, a przejeżdżał go tylko najwyższy kapłan. Często pokazywano go zwanego i obryzganego błotem, na dowód że Światowit w nocy na nim jeździł. Koń ten używanym był do wróżby, w przedsięwziętej wyprawie przed świątynią układano na ziemi trzy rzędy kopij; najwyższy kapłan prowadził go; jeżeli między te kopiję wstąpił najprzód lewą nogą, wyprawa musiała być zaniechaną. O morskich wyprawach radzono się tegoż konia, a pomyślność uważano dopiero z potrójnego rozpoczęcia chodu prawą nogą. Światowit jako bóg wojenny i bóg zwycięstw odbierał wielkie łupy tak z wypraw lądowych jak i morskich, z nich mnożono sprzęty święte, utrzymywano kapłanów, i składano skarbiec narodowy w skrzyniach o wielu zamkach a pod dozorem najwyższego kapłana. Skrzynie te otwierano na potrzeby wojny, gdy szło o obronę religii i ojczyzny. Światowit opiekował się i rolnictwem. Corocznie po żniwach, zbierał się lud przed świątynią. Dniem wprzód kapłan najwyższy, który sam tylko miał wolny wstęp do świątyni, trudnił się zamiataniem i oczyszczaniem. W ciągu tej roboty, dech w sobie zatrzymywał i co chwila dla schwymania świeżego powietrza, przed świątynią wybiegał, ażeby nie znieważać świętostwa bóstwa ludzkim oddechem. W sam dzień uroczysty wynosił kapłan róg wzięty z ręki Światowita, napełniony przed rokiem miodem, ażeby się przekonać czyli ubyło napoju. Jeżeli tak było, wrócono nieurodzaj, pełny róg zapowiadał obfitość. Miód z rogu wylewał na podnózek posągu, bił pokłony i modlitwy odmawiał za ojczyznę, rodaków i ogólną pomyślność; w końcu, róg nowym miodem nalewał i wypijał, a powtórnie napełniony posągowi w rękę wkładał. Następnie chleb boski, t. j. bochenek wielkości człowieczego wzrostu, stawiając pomiędzy sobą a ludem, zapytywał, ażali go widzą; a gdy otrzymał potwierdzającą odpowiedź, ogłaszał życzenie, ażeby przy obfitości plonu na rok przyszły, chleb go całkowicie zakrywał. Po nkończonym ohrzędzie, wedle słowiańskiego zwyczaju, rozpoczynała się hojna uczta. Często poświęcano Światowitowowi krwawe ofiary, nie tylko ze zwierząt ale i z ludzi. Helmold pisze: że gdy z kupcami, którzy na połów ryb zawinęli na wyspę Rugiję, przybył kapłan chrześcijański Godeszałk i zaczął lud na wiarę Chrystusową nawracać, najwyższy kapłan ogłosił, że Światowit rozniewany o bluźniercze mowy cudzoziemca, tylko krwią jego prześlagnany być może. Kupcy jednakże potrafili Godeszałka ocalić i uwieść z Rugii. Że Światowit i po nad Wiślu, jak w Czechach, cześć odbierał, mówią dawne podania. W roku 1848 na Podolu galicyjskiem, między Husiatynem i Tajną, wydobyto z rzeki Zbrucza, posąg kamienny w całości, który pokazał się Światowitem, ztąd widać że cześć i na Rusi odbierał. Zawdzięczamy to ważne odkrycie Mieczysławowi Potockiemu, który tak szacowny a dziś jedyny zabytek bałwochwaleczy, ofiarował towarzystwu nankowemu krakowskiemu i zdoła teraz jego zbiory starożytności. Posąg ten, jest w kształcie czworobocznego słupa, z jednego kamienia wyciosany, $4\frac{1}{4}$ łokcia wysoki, u dołu i u góry stopę kwadratową trzymający. Wycios jest gruby, niekształtny, ale nie potworny i nie odrażający. Rzeźbiarz na obliczach dał wyraz ciszy pogodnej, czoło wyniosłe. Część ciała w większym lub mniejszym skurczeniu mniej kształtne. Odzież długa po golenie, niewydatna, ma przepasanie. Wręby niezbyt głębokie, po większej części wylizane i pozacierane wodą, gdyż posąg cały prawie lat tysiąc był na pęd rzeczny wystawiony. Słup cały ma trzy działy, jeden na drugim pasami oddzielone. Od dołu, są na trzech bokach trzy męzkie wąsate przyklękłe postacie, rękoma

nad głowami swemi wyższe części unoszące i utrzymujące, tak, że jedna przyklęka frontem, boczne skrócone mają ciała, bo przyklęk ich jest bokiem zwrócony ku przodowi słupa; w tyle też części słupa, nie ma żadnej postaci, jest próżna. Przyklękie te osoby trzymają łokieć wysokości. W wyższym podziale, wysokim na stopę i cztery cale na wszystkich czterech stronach słupa, są cztery niedorośle, w części niewieście postaci, stojące jednostajnie z rozłożonymi rękami, jeden niejako łańcuch, czyli koło trzymające. Nad tym wieńcem małych postaci, wznosi się na pięć stóp przeszło, po czterech bokach słupa, cztery dojrzałego wieku stojące osoby, bez wąsów, jednym wszystkie cztery pokryte kapeluszem; na obwisłej po golenie sukni jednej z tych czterech postaci wyciosany jest koń i miecz u pasa zawieszony. „Cztery głowy pod jednym przykryciem (mówi J. Lelewel), róg, miecz i koń, dostatecznie zapewniają, że to jest Światowit podobny do tego jaki stał w Arkonie w Rugii.” (*Narody na ziemiach słowiańskich przed powstaniem Polski*. Poznań r. 1853). Posąg ten który tak nienaruszony, dobrze zachowany i w takich rozmiarach przechował się do naszych czasów, jest jedynym zabytkiem na całych obszarach ziem słowiańskich. Upowszechniono go też już w rycinach, już w odlewach, za staraniem towarzystwa naukowego Krakowskiego.

K. Wł. W.

Światska, miasteczko w gubernii Czernihowskiej; liczba mieszkańców jego wynosi 2,757 głów płci obojga (w. r. 1861),

Światybor, bożyszcze Słowian północnych, który się opiekował i miał pod swoją władzą hory, lasy i puszcze. Wyobrażano go już z rogami na głowie w postaci olbrzymiego człowieka, już w postaci niedźwiedzia: ryk jego był straszliwy, który daleko brzmiał po lasach. Z pokarmów gotowanych składano mu ofiary.

K. Wł. W.

Świażsk, miasto powiatowe gubernii Kazańskiej, odległe o $5\frac{2}{7}$ mil od miasta gubernijalnego Kazania. Liczba mieszkańców jego wynosi 2,148 głów płci obojga (w r. 1863).

J. Sa...

Świątynia, *Świątynia* wyraz ogólny, oznaczający zarówno tak pogańskie miejsce do modlitwy, jak chrześcijański kościół. Pisarze nasi w tej myśli go używają, świątynią bożą nazywając kościoły Chrystusowe i z czasów greckich i rzymskich. J. Szymanowski (ob.) wydał głośny w swoich czasach poemat, p. n. *Świątynia Wenusy w Knidzie*. Świątynia Dyauny w Efezie słynęła w starożytnym świecie.

K. Wł. W.

Świątynia Salomona. Od czasów Mojżesza aż do Salomona, świątynia przenośna, zbudowana na puszczy, czyli namiot obejmujący arkę przymierza, był jedyną świątynią Izraelitów, i dopiero pod Salomonem namiot zastąpiony został przez świątynię w Jeruzalem. Już Dawid zamierzał, po przeniesieniu arki do Jeruzalem, wnieść świątynię Panu w miejsce prostego namiotu na puszczy; ale Bóg zakazał mu tego przez usta Natana proroka, gdyż za wiele prowadził wojen i za nadto krwi przelał (I *Psal.* 22,8), a synowi jego Salomonowi przeznaczono dokonać jego zamiaru. Dawid ograniczył się zatem potrzebnymi przygotowaniami, zebrał materiały do budowy, iściągął robotników. Kupił od Jebuzejeczyka Ornasza grunt na górze Mora, i z rozkazu proroka Gada wznosił tu ołtarz, i ofiarował całopalenia, oraz ofiary dziękczynne za ustanie zarazy morowej, którą grzechem swoim ściągnął na Izraela. Salomon wstąpiwszy na tron i ugruntowawszy się na nim, zaraz postanowił wywiązać się z przekazanego od ojca obowiązku i zbudować świątynię. W drugim miesiącu czwartego roku swego panowania, we 480 lat po wyjściu z Egiptu, Salomon budować zaczął świątynię, którą ukończono w ciągu lat siedmiu. Trzecie

Księgi królewskie podają szczegółowy opis tej świątyni; księgi drugie Paralipomenon, kreślą krótszy jej obraz; wreszcie Ezechiel (40—42, 43 i 46) mówi o niej obszernie w widzeniu, które oczewiście ma za przedmiot świątynię Salomona, i w wielu szczegółach zgadza się z dwoma tamtymi opisami i z przewidywaniami historycznymi samegoż proroka; posłużyć więc może i do opisu historycznego, chociaż używać go należy z ostrożnością. Wiadomości jakie Józef Żydowin przydaje do biblijnych są w ogólności niemniej pewne; zasługują wszakże na uwagę, gdyż w wielu rzeczach opierać się muszą na starożytnych podaniach. Namiot Mojżesza, w którym mieściła się arka przymierza, był wzorem świątyni, która pod pewnym względem była tylko powiększonym namiotem i wykonany z kamienia. Budową jej kierował znamienity fenicki artysta Hiram, i dokonał tego dzieła z ogromnym przepychem i wielką sztuką. Gdy Chaldejczycy zdobyli i zburzyli Jeruzalem, za Nabuchodonozora, w jedenastym roku panowania Sedecyasza, króla judzkiego, i świątynię Salomona zburzono, po jej trwaniu przez lat 418. Cyrus król perski, w pierwszym roku swego panowania (r. 536 przed Chrystusem), pozwolił Izraelitom będącym w niewoli babilońskiej, wracać do ojczyzny i odbudować gród święty, wraz ze świątynią. Nietylko zwrócił im naczynia i wszystkie rzeczy zabrane ze świątyni i przeniesione do Babilonu, ale dał nawet zasilek ze skarbu. Ale chociaż ten zasilek królewski pomnożył znaczne składki bogatych Izraelitów, fundusze te nie wystarczały. Nowa świątynia była zatem daleko mniejsza od pierwszej, i ci którzy tę oglądali, teraz zalewali się płaczem. Za powrotem z niewoli, Zorobabel i Jozue używali, jak niegdyś Salomon, robotników fenickich i założyli fundamenta nowej świątyni w r. 534, przed Chr. Pracom przeszkadzała zazdrość Samarytanów, których do współnictwa budowy nie przyjmowali Izraelici; ponowion budowanie dopiero za Daryusza Hystaspa (r. 520), i dokończono świątynię w 515 r przed Chr. Brakło w tej drugiej świątyni arki przymierza, a zatem i święte świętych było próżnem. Pompejusz oblegał następnie Jeruzalem i zajął świątynię. Herod w osmnastym roku panowania (20 roku przed Chr.) postanowił świątynię Zorobabela zastąpić ogromniejszą i wspanialszą. Tę trzecią świątynię dość szczegółowo opisuje Józef w Starożytnościach (XV, 11) i Talmud. I ta zburzona została do szeptu przy zdobyciu Jeruzalem przez Tytusa, a na jej zwaliskach cesarz Adryan zbudował świątynię Jowisza. Julian Apostata nadaremnie kusił się o odbudowanie starożytnej świątyni Salomona. Teraz wznosi się tutaj meczet Omara.

Świciaż, jezioro w środku między źródłami Prypeci a miasteczkiem Włodawą, $1\frac{1}{4}$ mili długości, $\frac{1}{3}$ mili szerokości mające. Powierzchnia jego wody wznosi się wyżej o 21 stóp nad poziom Bugu, i dla tego, przed trzydziestu kilku laty zamierzano Świciaż połączyć za pomocą kanału z Bugiem przez jezioro Pulemskie dla zasilania spławu. Wszelako z rozmaitych powodów piękny ten projekt nie przyszedł do skutku. W. K.

Świeczkowicz - Śmialecki (Wawrzyniec), akademik krakowski, doktor filozofii, professor szkół lwowskich, żyjący w pierwszej połowie XVII wieku. Wydał pomiędzy innymi ciekawe życie sławnego Bartłomieja Nowodworskiego (ob.) pod tytułem: *Vita Bartholomei Novodvorscii, Equitis Melitensis, Herois incomparabilis* (Lwów, 1626, w 4-ce). F. M. S.

Świdas grammatyk, ob. *Suidas*.

Świder *Świdrowanie*, albo *wiercenie*. Świdrowanie otworów przy obrabianiu drzewa, metalów, kamieni, i innych ciał twardych, jest czynnością bardzo często zdarzającą się, dla której ułatwienia i przyspieszenia mechanika prakty-

czna podaje wiele przyrządów i machin. Budowa i inne własności tych narzędzi są rozmaite, stosownie do ciał, dla których mają być użyte, tudzież do wielkości otworów wierconych. Do wiercenia drzewa używają się świdry ślimakowate, lyżkowe, próżne i t. d., które albo obracane bywają ręcznie za pomocą trzonków prostopadłe do nich osadzonych, albo też na warsztacie tokarskim w ruch są wprawiane. Właściwe maszyny świdrowe znajdują tu rzadko zastosowanie, gdyż miękkość drzewa pozwala w niem wiercić ręcznie, nawet otwory 6—8 cali średnicy mające, jakie zdarzają się przy urządzeniu rur wodociągowych. Przyrządy do świdrowania niewielkich otworów w metalach znane są powszechnie i widzieć je można w każdym zakładzie ślusarskim, zegarmistrzowskim i t. d. Maszyny do wiercenia metali odróżniają dwojakiego rodzaju: jedne służą do otrzymywania otworów w żelazie, miedzi, mosiądzu i t. d. od $\frac{1}{2}$ do 2 lub 3 cali średnicy; i maszyny do wiercenia wałców, albo też równania ścian wewnętrznych wałców odlanych z żelaza, mosiądzu lub brązu, które się używają do pomp, sikawek, machin parowych i t. p. Wiercenie luf karabinowych i dział do tych ostatnich należy. Maszyny do świdrowania wałców często są bardzo znacznych wymiarów, gdyż na nich odrabiają się cylindry do machin parowych, które w średnicy niekiedy 6 do 8 stóp mają. Cylinder taki osadza się w maszynie nieruchomo (pionowo lub poziomo, zkad osidry mechaniczne zowią pionowemi lub poziomemi). Świder przedstawia mocną oś, na której osadzone jest koło metalowe, a na obwodzie jego umocowane są noże; oś obraca się powoli, obok czego cały przyrząd nieznacznie posuwa się w kierunku długości wałka świdrowanego. Dla wiercenia szkła używają przy bardzo małych otworach odłamku dyamentu, który oprawia się w pręcik stalowy i tworzy świder z ostrzami nieprzypinającemi się. Można także do wiercenia małych w szkło otworów używać zwyczajnych świderków stalowych, polewając podczas wiercenia olejkim terpentynowym, który tę szczególną własność posiada, że zapobiega tępieniu się stali, któreby niezwłocznie w braku olejku nastąpiło. Nieco większe otwory wiercą się za pomocą rurki miedzianej wprawionej w ruch obrotowy, dodając proszku szmerglu i oleju; przy świdrowaniu takim sposobem wyjmuje się ze szkła okrągły talerzyk. Na tej samej zasadzie używa się niekiedy pręta miedzianego, lecz w takim razie szkło miejsc otworu zajmujące, zostaje przez szmergiel na proszek zamienione. Tego sposobu używają także przy świdrowaniu kamieni drogich, z którymi dla ich twardości inaczej postępować nie można. Alabaster i inne kamienie miękkie wiercą świdrami stalowemi. Dla otrzymania rur z piaskowca lub wapienia twardego, używają machin świdrowych dwojakiego rodzaju: jedne przedstawiają rurę żelazną, na której końcu osadzone są noże i za pomocą niej wyjmuje się z kamienia cylinder pełny, który do pewnych celów może być użyty. Maszyny drugiego rodzaju rozdrabniają część kamienia mającą być usuniętą; dzieje się to za pomocą stępora, spadającego z większej lub mniejszej wysokości, opatrzonego na końcu kolcami, ten uderzając o kamień kruszy go, i tym sposobem żądany otwór w nim sprawia.

Świder ziemny. Narzędzia tego używają w celu poznania warstw ziemi, znajdujących się w znacznej głębokości, a mianowicie dla poznania ich natury, grubości, np. w kopalniach węgla kamiennego, soli kamiennnej, źródeł słonych a szczególnie przy poszukiwaniu wody. Główną częścią jego jest pręt świdrowy, który przy znacznych głębokościach składa się z wielu części pojedynczych. W takim razie słup świdrowy jest za ciężki do poruszania ręcznego, i wymaga przyrządu do opuszczania i podnoszenia go. Sam świder czyli dolny ko-

niec słupa świdrowego miewa postać rozmaitą, stosownie do różnych warstw ziemi, przez które ma być przeprowadzony, lecz zwykle tak urządzony, że przy podniesieniu unosi z sobą części ciał, przez które przechodzi; w niektórych zaś przypadkach części świdrem skruszone muszą być zapomocą innego przyrządu z otworu wyjmowane. Do pokładów miękkich, świder ma postać walca próżnego, na którego końcu dolnym prawie poziomo osadzone jest ostrze; dla wiercenia skał ma on postać klina lub świdra zwyozajnego, który działa przez uderzenie i t. p. W nowszych czasach świder ziemny znajduje częste zastosowanie, szczególnie przy urządzaniu studni artezyjskich: Ob. Kind: *Anleitung zum Abteufen der Bohrlöcher* (Luxemburg, 1842).

Świdzki (Jędrzej), podpułkownik wojsk polskich, wierszopis. Oprócz rozmaitych prozą i rymem utworów, opiewał czyny i zgon księcia Poniatowskiego w poemacie, któremu dał tytuł: 1) *Józefada w pięciu pieśniach nad zgonem śp. księcia Józefa Poniatowskiego*, (Warszawa, 1818, w 8-ce) Inne jego tego rodzaju prace są: 2) *Muza polska pod tytułem: Pieśni ośmdziesiątletniego starca*, (tamże, 1807, w 8-ce). 3) *Pustelnik narodowy*, (Płock, 1816, w 8-ce). 4) *Zabawki wierszem i prozą*, (Wilno, 1804, w 12-ce). 5) *Poema we 22 pieśniach pod tytułem: Syn marnotrawny* (Warszawa, 1827, w 12-ce). F. M. S.

Świdnica, po niemiecku *Schweidnitz*, niegdyś księstwo na Szląsku, rozległe na 44 mil kw., wzięło swój początek od Bolka I, po dziele dzielnicy Lignickiej na drobniejsze księstwa, dokonany w r. 1276. W XIV wieku dostało się Czechom, a w r. 1741 Prusom. Miasto Świdnica, dziś twierdza, leży nad rz. Bystrzycą (*Weistritz*), u stóp gór, 778 nad poziom morza, liczy 16000 mieszkańców, ma fabryki płótna, wyrobów wełnianych, skór, krochmalu i tytoniu, jarmarki na przedzie i bydło, browary (dające znane piwo *Schwarzer Schöps*) i piernikarnie (pierniki zwane tu *Steinpflaster*). Z 4 kościołów, kościół parafjalny katolicki ma wieżę 300 stóp wysoką, a kościół ewangelicki świętej Trójcy, wybudował Ferdynand III, po zawarciu pokoju Westfalskiego. Jest tu gimnazyjum, klasztor urszulinek, dom sierot i inne zakłady dobroczynne. W siedmioletniej wojnie kilkakrotnie było dobywane. Dziś połączone jest koleją z Wrocławiem. Porównaj *Schmidt'a: Geschichte der Stadt Schweidnitz* (Świdnica, 1846).

Świdrygello, wielki książę litewski. Po śmierci Witolda (ob.), król Władysław Jagiello, brata swego Świdrygellę na tron litewski przeznaczywszy, pierścień mu Wielko-książęcy dziedziczny przesłał, co już było oznaką władzy najwyższej. Niechętni byli temu wyniesieniu tak panowie Korony, jak Litwini, ale przywiązanie do brata Jagielly przemogło. Król zwołał w r. 1430 sejm do Wilna, gdzie Świdrygelle oddał godność wielko-książęcą. Zaraz po objęciu władzy, pokazało się jak smutnym w następstwa będzie ten wybor niefortunny Jagielly, bo Świdrygello nie umiał ukrywać nawet swych myśli i gwałtowności. Ogarnąwszy skarby po Wielkim Witoldzie, zaczął marzyć o udzieleności państwa, i w tym celu znosił się to z cesarzem Zygmuntem, to z krzyżakami. Ale zmarnowawszy zbytkiem i rozrzutnością bogactwa, płacąc nienawiścią i zdradą, gorącą miłość dla siebie króla brata, stał się powodem, nietylko ciągłych zamieszek, ale i krwawych wojen. Po dwóch latach rządów, gdy przekonano Jagiellę, że Świdrygelle rządy odebrać należy, chcąc uchronić tak Litwę jak Koronę od ciężkich klęsk dalszych, Zygmunt syn Kiejstuta przeznaczonym został na wielkiego księcia litewskiego. Zebrawszy przeto zastęp zbrojnych, dnia 17 Sierpnia 1432 r., napadł on na zamek oszmiański tak skrycie,

że Świdrygello pozostawiwszy żonę, skarby i archiwum, zaledwie z Moniwidem wojewodą wileńskim, w czternaście koni zbrojnych Tatarów uszedł do Połocka. Daremnie występował zbrojno do walki z Zygmuntem Świdrygello: z krwawej bitwy dnia 8 Grudnia 1432 pod Oszmianą, ledwie sam uniósł życie ze strasznej pogromu. Wznawiając rozruchy, zawsze zwyciężony, uciekł w r. 1443 na Wołoszczyznę, gdzie, jak mówią współcześni kronikarze, pasał czas jakiś owce. Było to już po śmierci króla Jagiełły. Świdrygello złamany klęskami i wiekiem, udał się pod opiekę synowców swoich, Władysława i Kazimierza, którzy wspianiałouyslnie ofiarowali mu w posiadłość zamek łucki z powiatem i znacznemi dochodami. Tu też umarł dnia 10 Lutego 1452 roku. Zwłoki jego przewiezione do Wilna, pogrzebano w grobie rodzinnym książąt. (Obszerny i szczegółowy opis panowania i życia Świdrygelly, podaje T. Narbutt: *Dzieje narodu Litewskiego* tom VII, VIII, Wilno, 1840 r.) K. Wł. W.

Świdwa ob. *Dereń*.

Świdziński (Konstanty), biblijograf, starożytnik, znakomity biblijoman i założyciel biblioteki publicznej czyli muzeum imienia Świdzińskich w Warszawie, urodził się d. 17 Listopada 1793 r. w Sulgostowie, z ojca Kajetana, kasztelana radomskiego, matki Felicjanny Hadziewiczówny. Odebrawszy pierwiastkowe wychowanie w domu rodzicielskim i na dworze znanej z enót Maryjanny ze Świdzińskich Lanckorońskiej, kasztelanowej połanieckiej, rodzzonej siostry jego dziada, oddany był za czasów księstwa Warszawskiego, do liceum pod nadzór bliższy samego rektora Lindego, u którego stał w domu na stancyi. Tu nauczył się starożytnych języków, obeznał się ze wzorami klasycznemi literatury i nabył zamiłowania do dawnych ksiąg polskich. Ukończywszy liceum w r. 1812, po śmierci ojca objął zarząd majątku, a zajmując się gospodarstwem, całą duszą oddany był poszukiwaniom rzadkości biblijograficznych i badaniom uczonym. Już w r. 1818 Świdziński znany był w całym kraju, jako zawołany biblijofil, namiętny zbieracz i posiadacz wielu pamiątek przeszłości i skarbów wszelkiego rodzaju starożytności krajowych. Od r. 1821 występować zaczął publicznie w gronie szlachty, obrany będąc w tym roku marszałkiem sejmiku opoczyńskiego, i drugi raz w r. 1826. Na sejmiki w r. 1821 obrany był członkiem rady obywatelskiej, województwa Sandomierskiego, ale nieprzyjęty przez senat, dla młodych jeszcze lat; co gdy nastąpiło, Świdziński bez przerwy zasiadał ciągle aż do roku 1830, w radzie obywatelskiej, która go zawsze do najważniejszych powoływała zatrudnień. Obrany wreszcie posłem opoczyńskim, na sejm w r. 1828, na jednym tylko w r. 1830 zasiadał. Po r. 1831 wyjechał za granicę i dosyć długo przesiadywał w Krakowie. Odtąd oddał się całkiem swoim zbiorom nankowym, uganiając się i skupując książki i zabytki dotyczące się rzeczy polskich, wszędzie gdzie tylko mógł je dostać. W roku 1833 przeniósł się na Ukrainę, gdzie odzyskawszy w spadku po matce miljonowy majątek osiadł tam stale. Na książki atoli, starożytności, sprzedał ten majątek i skarby swoje w tym rodzaju zgromadzał w zamiarze uczynienia z nich daru na pożytek ziomków. Szczegóły dotyczące się gotowości Świdzińskiego w zgromadzeniu bogactw literatury i historii obszerniej wykazał Michał Grabowski, w artykule drukowanym w *Kronice wiadomości krajowych*, na rok 1856, N. 42. Podczas swego tam pobytu nie był bez wpływu na ruch literacki, jaki wtedy w Kijowie się rozwinął. Uczynny, chętnie wspierający i dopomagający każdemu literatowi, skupiał w około siebie całe życie umysłowe tej prowincyi. Kiedy w r. 1845 powstała w Kijowie komisya archeograficzna dla poszukiwań zabytków starożytności, Świdziński służył jej bogatemi mate-

ryjałami swojemi, toż każdemu potrzebującemu źródeł ze skwapliwością i bez-interessownością takowych udzielał. Poświęciwszy niemal całe swoje życie i majątek na zbieranie pomników przeszłości, których nadzwyczaj gorliwie poszukiwał, zrecznie odkrywał i za wszelką cenę nabywał, tym sposobem istotnie nagromadził nieoszacowane skarby. Długo Świdziński wahał się z ostatecznym rozporządzeniem swych zbiorów, aż wreszcie upatrując dla nich w naturze ordynacyi rękojmią bezpieczeństwa, powierzył je testamentem 1855 roku opiece ordynacyi Myszkowskich, warując atoli, aby były otwarte dla publiczności w miejscu dostępnem, mianowicie w Warszawie. Na zakupienie domu na ten cel przeznaczył osobny fundusz, a na utrzymanie i pomnożenie zbiorów, zapisał klucz Sulgostowski w powiecie Opoczyńskim. Zbiory te, według jego życzenia, miały nosić nazwę: muzeum polskie imienia Świdzińskich. Co zaś w sobie obejmowały, wyliczyliśmy w artykule: *Biblioteki w Polsce, tom III, str. 462*. Świdziński umarł w Kijowie d. 29 Listopada 1855 r. Wkrótce po jego zgonie wszczął się długi proces o ważność testamentu. Wszakże Alexander hrabia Wielopolski, margrabia Myszkowski, ordynat pińczowski, utrzymał takowy, i uzyskawszy potwierdzenie jego w senacie, przewiózł w roku 1858 muzeum z Sulgostawa, do dóbr swoich, a umieściwszy je w umyślnie na ten cel zbudowanym domu we wsi Chrobrzy, zaczął od r. 1859 ogłaszać Roczniki pod tytułem: *Biblioteka ordynacyi Myszkowskiej, zapis Konstantego Świdzińskiego, tom 1-szy*, (Kraków, 1859, w 4-ce, tom II, tamże, 1860), w których rozpoczęte zostało drukowanie szacowniejszych zażytków rękopiśmiennych tego zbioru w myśl zapisodawcy. I tak, w tomie pierwszym umieszczone są pisma rozmaite Konstantego Świdzińskiego, i szacowny kodeks prawny Śliwnickiego; w tomie 2-im listy Jana Sobieskiego, i innych znakomitych osób. Gdy jednak obrót jaki wzięły te zbiory nie dogadzał wielu i wywołał protestacyje egzekutorów testamentu, margrabia Wielopolski rzekł się ich dobrowolnie, i wrócił rodzinie Świdzińskich, które oddała potem na innych warunkach ordynacyi Krasieńskich; ta zaś wcieliwszy je do swoich zbiorów, umieściła w Warszawie, dozwalając do nich przystępu publiczności. *F. M. S.*

Świeca, znana jest każdemu. Świece bywają wyrabiane z łoju, stearyny, wosku, parafiny, olbrutu, najczęściej przez odlewanie w formach cynowych, wewnątrz doskonale gładkich, a niekiedy przez tak zwane maczanie. W pierwszym razie do form, w środku których umocowane zostały knoty, wlewa się stopiony, lecz nie bardzo gorący, a często bliski krzepnięcia materiał do wyrobu świec używany; w drugim razie knoty zawieszono na długich prętach maczają się w stopionym łoju, który je przenika, a po wyjęciu krzepnie. Zanurzanie to w łoju lub wosku, powtarza się raz po raz, po skrzepnięciu przyległej warstwy, dopóki świece nie dojdą żądanej grubości. Takie świece nazywają się *maczanemi* lub *ciągnionemi*, odlewane zaś w formach, *rukowemi*. Przygotowują także świece, szczególnie woskowe, przez oblewanie knotów woskiem, a następnie wygładzają je na stołach z twardego drzewa, lub marmurowych, przez wałkowanie wilgotną deską. Dla ułatwienia robót odlewania i tak zwanego ciągnięcia świec, wynaleziono różne przyrządy, których opisanie w dziełach technicznych znaleźć można. *T. C.*

Świeca, w języku leśnym korzeń po naschłej oddawna gałęzi, czyli sęk w środku drzewa. U oryli, drąg do sychania traw z mielizny.

Świcznik, kilka lub kilkanaście lichturzy połączonych z sobą, urządzone w ten sposób, że albo stać mogą na stole, lub też zawieszono są u pułapu. Świczniki z ozdobami szklanemi i wieszadłami, zwano długo u nas *pażkami*.

W dawnych zamożnych domach bywały z czystego srebra, a świec innych do nich nieużywano jak tylko woskowych.

Świeczpunscynis, bożek w pogańskiej Litwie ob. *Puczekhtis*.

Świelenczyc (herb), w złotem polu, krzyż podwójny. Na hełmie trzy pióra strusie.

Świeplet, ul pszczoł leśnych. Statut litewski mówi: „Ktoby świepiał umyślnie w czym lesie porąbał i miód wybrał, ma za to sześć rubli groszy zapłacić.” (314).
K. Wł. W.

Świerzczek (herb), na tarczy w polu błękitnem litera N. złota. Na hełmie trzy pióra strusie.

Świerzczyński (Antoni), filozof jezuita, urodził się w Wielkopolsce 1671 r. Wstąpiwszy do jezuitów, uczył filozofii i teologii po rozmaitych kolegiach, był rektorem w Bydgoszczy, w końcu przełożonym nowicyjatu w Krakowie, gdzie umarł w r. 1728. Dzieła jego w swoim czasie uważane były przez jezuitów za wzorowe, stąd wielokrotnie przedrukowywane, takimi zaś są: 1) *Artium sapientiae apertum seu expositio in I. Cap. Libri sapientiae*, (Lwów, 1716, w 4-ce). *Droga do zbawienia przez rozumne rozporządzenie życia*, (tamże, 1717, w 12-ce, toż w Wilnie, 1724 i w Lublinie 1746 w 12-ce). 3) *Dies vitae religiosae*, (Kraków, 1726, w 12-ce). 4) *Via caelestis sapientiae* (Sandomierz, 1727, w 5-te).
F. M. S.

Świergotek (*Anthus* Bechst.), rodzaj ptaków wróblowatych owadożer-nych, podobnych bardzo tak z postaci jak i z ubarwienia do skowronków, lecz znacznie szczuplejszych i delikatniejszych kształtów. Dziób ich jest szczupły ze szczyrką przy końcu szczęki; nogi mierne wysmukłe z obwojem skoku z przodu niepodzielonem, od tyłu puklerzowatym; pazur palca tylnego długi mocno łukowaty; w skrzydłach tylne lotki barkowe jak u skowronków długie. Ptaszki te przedstawiają obyczaj w części do skowronków podobne, lecz więcej niż one na drzewach siadają; głos wydają delikatny, świergotliwy, lecz przyjemny i dosyć urozmaicony; śpiewając często wlatują w górę pionowo i napowrót tak samo się opuszczają. Żywią się wyłącznie owadami; gniazda ścielą na ziemi. Pospolite gatunki w kraju są: 1) Świergotek drzewny (*A. arboreus* Bechst.), przebywający w lasach i zarosłach. 2) Świergotek łączny (*A. pratensis* Bechst.), mniejszy od poprzedzającego, trzyma się na łąkach i błotach. 3) Świergotek rudawy (*Agrodroma campestris* Bp.), większy nieco od poprzedzających i więcej piaskowego koloru; mniej liczny, przehywa po odłogach płonnych i piaszczystych. W Karpatach najpospolitszym ptakiem i najwyższym osiedlonym jest gatunek tego rodzaju, zwany przez górali Siwerniakiem (*A. aquaticus* Bechst.), jest z wierzchu ciemniejszy, a u samca na białym spodzie w porze godowej występuje silne różowe zafarbowanie; w naszych równinach wypadkowo bardzo rzadki. Równie także rzadkim jest u nas świergotek rdzawogardlisty (*A. rufogularis* Brehm.) W ogóle zaś znanych jest kilkanaście gatunków, rozmieszczonych po całej kuli ziemskiej.
Wł. T.

Świerk (*Picea excelsa* Link), wyniosłe i piękne drzewo iglaste lasów naszych wilgotnawych, ale niepiaszczystych, także górzystych, odznacza się korą dość gładką, szaro-lub czerwono-brunatną, tylko w starości nieco popękana, igłami prawie czworograniastymi, w wierzchołku kończystymi i kłującymi, twardymi, ciemno-zielonemi, z szyszkami na dół zwieszonymi czyli wiszącymi, (u jodły kora jest biaława, igły płaskie, w wierzchołku wykrojone, pod spodem białe, szyszki zaś do góry wzniesione czyli stojące). Drzewo to dziwnem zbiegiem przeciwnych pojęć, nazywają w północnych okolicach augustowskiego

i płockiego, oraz na Litwie i Wołyniu *jodłą* (ob.), lub *jedliną* albo *jęglą*; w całej zaś środkowej Polsce *świerkiem*, a na całym podgórzu karpackiem i na samych Karpatach, także w powiecie Zamojskim, Hrubieszowskim i na Podolu halickim, *smerekiem* lub *smrekiem*; nakoniec w niektórych okolicach *skrzekiem* lub *skrzeczakiem*. Lecz i w łacińskich nazwach naukowych panuje niemniej-sze zamieszanie, zwłaszcza u Linneusza, który to drzewo co u nas jest świerkiem, zowie *Pinus Abies*, naszą zaś jodłę (ob.), mianuje *Pinus Picea*. Z łacińskiego języka wiemy jednak, że *Abies* oznacza jodłę, a *Picea* (od *pix* smola, żywica) świerka, i w takim nawet znaczeniu wspomina o tych drzewach w swych dziełach Pliniusz (o świerku) i Wirgiliusz (o jodle). Z tej także po części przyczyny tak jodła (ob.) jako i świerk, mają liczne synonimy, a mianowicie świerk zowie się najprzód: *Pinus Abies* Linn., potem *Pinus Picea* Du Roi, *Pinus excelsa* Lamark, *Picea vulgaris* Link, wreszcie *Abies excelsa* Poir. Jodła znów ma synonimy: *Pinus Picea* Linn., *Pinus Abies* Du Roi, *Pinus pectinata* Lamark, *Abies vulgaris* Poir, *Abies pectinata* De Candolle, *Abies Picea* Lindley, *Abies alba* Miller, wreszcie *Picea pectinata* Loudon. Świerk rośnie w całej Europie i północnej Azji, lecz w Europie południowej tylko po wysokich górach, a w Anglii, Szkocyi i Irlandyi wcale go nie ma, chyba gdzieś po ogrodach i parkach umyślnie hodowany. U nas najwięcej lasów świerkowych jest w Lubelskiem, Augustowskiem i Sandomierskiem, najmniej w Płockiem i Podlaskiem; całe zaś podgórze karpackie, a szczególnie całe pasmo Karpat pokrywa przeważnie ponieważ wyłącznie świerk czyli smerek, zwłaszcza tam gdzie grzbiet tych gór nie sięga wyżej 4,500 stóp nad powierzchnią morza Bałtyckiego. Pospolicie na Karpatach lasy dochodzą do wysokości 4,200 stóp, a najwyżej do 4,600 stóp, n. p. m.; świerk przeto jest najwytrwalszym synem gór, bo buki, jawory lub jodły daleko niżej pozostają, a tylko jedna kosodrzewina (ob.) porasta Karpaty aż do wysokości 5— i 6000 stóp n. p. m. Świerk lubi ziemię żyzną, kamienistą, a chociaż nie ma korzenia serdecznego, lecz tylko korzenie poboczne, niezbyt głęboko w ziemi gałęziące się, dorasta jednak niekiedy aż do 150 stóp na wysokość, przez co ulega bardzo łatwo powaleniu od burz i wichrów. Pień świerkowy bywa zazwyczaj ostrokężny, a gałęzie na nim okrągowe, poziomo odstające, z licznymi gałązkami wiszącymi. Kwitnie w Maju, a kwiaty męskie tworzą szyszeczki blisko całowe, obłe, żółtawe, pyłek sypiące, odpadające, żeńskie znów podobnie są ukształcone, tylko mają barwę czerwonawą, są nieco grubsze, i nie odpadają, lecz z czasem rozrastają się, drzewieją i tworzą szyszkę łuskowatą, a za każdą łuską znajduje się 2 nasionka skrzydełkowe. Szyszki te dojrzewają zupełnie dopiero w zimie, i dla tego od Grudnia do Kwietnia w następnym roku najlepiej szyszki świerkowe zbierać i nasiona po otwarciu się szyszki w ciepłe słonecznem lub sztucznem wytrzęsywać. Świerki wschodzą z nasienia w 4 lub 6 tygodniach; z początku rosną powoli, później zwłaszcza od 15 roku daleko prędzej, aż do 70 lat starości, a w 40 roku w gęstym drzewostanie najobficiej rodzą szyszki, których jednak zbiór najlepszy wypada co 3 lub 4 lata. Świerki lubią klimat wilgotny i mglisty, do rębnosci zdadne są od 70 do 100 roku swego wieku. Drewno świerkowe jako i igły są bardzo smolne czyli żywiczne. Drewno to ma barwę zielonkawo-żółtawo-czerwonawą, a po wyschnięciu jaśniejszą, zazwyczaj żółtawo-białą. Kora służy do garbowania skór, lub pokrywania szalaszów, a z igieł przygotowują kąpiele lecznicze. W ogóle świerki dostarczają takich samych płodów co jodła (ob.), a terpentyny i smoly jeszcze więcej (ob. *Sosna*). Drewno świerkowe dobre jest nie tylko na opał, ale także i na budowlę. Świer-

ki u nas sieją na wiosnę lub pod jesień. Na wiosnę wschodzą w 6 tygodni, przedstawiając w tym stanie gwiazdkowato ułożone igielki. Zazwyczaj w 70 lub 80 roku rąbia u nas świerki (w górach później), bo potem często na pniu butwieją. Mają one nieprzyjaciół w tych samych owadach co sosna (ob.), a mianowicie młode pędy nagabuje w rdzeniu *Hylesinus pisciperda*, który często na ziemi leży w znacznych massach. Drewno psuje *Bostrychus typographus*, a młode gałązki odcinają z zabawy wiewiórki, jak znów krzywonosy wydzióbują z szyszek nasiona.

F. Be...

Świernia, *swireń*, *swironek*, miejsce lub budynek na schowanie kosztowniejszych rzeczy, lub zasobów do żywności potrzebnych. Statut litewski mówi: „Gdyby pokradziono ziemianinowi swireń skarby, albo szpizarnia.” Lud nasz w wielu okolicach zowie dotąd świrnią komorę, gdzie przechowuje rzeczy i sprzęty swoje.

K. Wł. W.

Świerszcz (*Gryllus* Lin.), rodzaj owadów prostoskrzydłych, którego gatunek świerszcz pospolity (*Gryllus domesticus* L.), napotykanym w całej Europie, ma około $\frac{1}{2}$ cala długości, jest brunatno-żółtawego koloru. Nogi tylne jego są mocno rozwinięte i służą do podskakiwania. Samica z tyłu ciała jest opatrzona żądłem wydatnem. Owad ten trzyma się mieszkań ludzkich i głównie gnieździ się w miejscach przyległych piecom i kominom. Samey wydają dźwięk ostry, którym przywołują samice, pocierając brzegami skrzydeł o nogi. Owady te, bardzo lekkie, wychodzą tylko podczas nocy ze swoich kryjówek; u niektórych narodów starożytnych stanowiły przedmiot bojaźni zabobonnej i były liczone do zwierząt poświęconych, których niewolno dotykać. Świerszcz polny (*Gr. campestris* L.), jest nieco większy od poprzedzającego, koloru ciemniejszego.

Śwlerzawski (Karol Boromeusz), sławny za czasów Stanisława Augusta komik, urodził się w Poznaniu 1731; w szkołach jezuickich niższe przeszedłszy klasy udał się do palestry, gdzie otrzymał niebezpieczną posadę *woźnego*, gdyż przy wręczaniu pozwów stronom, musiał się pilnie strzedz, ażeby schwytanym nie został. Biada wtenczas była tak nieostrożnemu woźnemu, a pamiątka jaką zwykle otrzymywał, odbierała mu chęć do tej godności. Śwlerzawski, umiał jednakże szczęśliwie omijać niebezpieczeństwa. Za wybryki wszelako młodzieńcze, skazany wyrokiem sądów magdeburskich, osadzonym został za karę w górnej części wieży poznańskiego ratusza. Unikając surowości sądu, uciekł z więzienia, i dostał się do stolicy Rzeczypospolitej w pierwszym roku panowania Stanisława Augusta. W tym też roku 1764, gdy otwierano pierwszy teatr narodowy, wezwano Śwlerzawskiego do grona artystów, jako znanego już na dworze królewskim z dowcipu i krotkości. W najpierwszej komedii polskiej Józefa Bielawskiego, pod napisem: *Natrety*, którą otwarty teatr został, dano mu rolę: z niej się wywiązał wybornie, i uznany został za pierwszego komika. Nie zrzucając nigdy kontusza i żupana, w rolach polonsów był nieporównany, jak to okazał w komedjach księcia Adama Czartoryskiego G. Z. P. *Gracz*, *Bliźnięta*, *Panna na wydaniu* i wielu innych. Arcydziełem gry jego, była rola *Biżarskiego*, w komedii Trembeckiego: *Syn marnotrawny*. Rozdrażniony pojawieniem się i współzawodnictwem znakomitych artystów jak Owsiński i Hempiński, gdy Węgierski przełożył scenę liryczną *Pigmalion* wierszem, zarozumiałe, nie pojmując znaczenia, ani postaci wprowadzonych, ani treści, wybrał ją na swój benefit, i ogłosił afiszami: „że Śwlerzawski pierwszy aktor polski, pragnie okazać publiczności, iż kiedy angielski aktor Garrick, potrafił razem w komicznej i tragicznej grze zjednać

sobie sławę, tedy i Polak może w obudwóch rodzajach, zasłużyć sobie na względy publiczności." Tłum ciekawych napelniał teatr; po grecku ubrany, ukazał się Świerzawski z wąsami, (których nigdy ogolić nie chciał), przypomadowanemi i upudrowanemi: obwinęty długim płaszczem, okrywającym niezbyt proste nogi, dosyć się poważnie przedstawił. Wsparty o stolik pierwszymi słowami zadziwił, ale gdy wpadł w zapal, i komiczny ujrano wyraz na jego obliczu, gdy zrywając się krzyknął z gniewem:

Idźcie narzędzia niesprawne,

Niech się więcej ma sława wami nieoznaczta!

i olbrzymim zamachem wyrzucił dłuto i młotek snycerski aż za kulisy, śmiech ogólny zabrzmiał. Zmieszany tem Świerzawski, z pospiechem nie zważając na przerwy konieczne, szybko tak przedeklamował wiersze, że go ani sufler, ani orkiestra, dogonić nie zdołała. Nie mogąc się wreszcie doczekać zejścia z podstawy posągu *Galatei*, którym Nowicka była artystka komiczna, a która czekając ostatnich słów ruszyć się ze swego miejsca nie chciała, porwał ją wpół, postawił na środku sceny, a gdy padłszy przy jej nogach, domówił reszty swej roli, zawołał z gniewem na maszynistę: „Spuszczaj korytnę,” i na tem swój tragiczny zawód zakończył. Wróciwszy do ról właściwych, odzyskał dawną wziętość w komedjach Zabłockiego, *Sarmatyzm*, *Gamrat*, *Amfitryoni* i wielu innych. W komedji J. U. Niemcewicza: *Powrót posła*, zachwycał wszystkich postacią *starosty*. Umarł dnia 30 Listopada 1806 roku o mil kilka od Warszawy u brata swego, gdzie pochowanym został. Wojciech Bogusławski, skreślił nam obszerny jego życiorys i popiersie dołączył w tomie V, Dzieł Dramatycznych. (Warszawa 1821 r.)

K. Wł. W.

Świerzba (*Scabies*), stanowi bardzo swędzącą, zaraźliwą wysypkę skórą, powstającą w skutek obecności właściwego pasożytu pod naskórkiem. Pasożyt ten, (*sarcoptes hominis*, *s. acarus scabiei*) należy do rzędu pajaków, koloru białawego, zaledwie $\frac{1}{2}$ milimetra długości mający, a nieco mniej szerokości, jest właściwym rodzajowi ludzkiemu i z łatwością może być przeniesiony z jednego inviduum na drugie i ztąd też pochodzi wielka zaraźliwość tej choroby. Najcharakterystyczniejszem dla tej choroby są chodniki, jakie te pasorzyty czynią pod naskórkiem, wypełnione jajeczkami; długość ich wynosi od 2—3 linii, zwykle są gzygzakowate i jakhy z punkcików złożone, górna powierzchnia chodnika jest nierówną, miejscami poprzerwaną i ciemniej zabarwioną, jak przyległy naskórek, czasami cały jest wysiękiem wypełniony, tworząc *pęcherzyk*, *vesicula*, lub *kroste*, *pustula*. Najczęściej spotykają się na rękach i nogach między palcami, pod pachami, około pępka, na dłoni lub podszewie, dość często na częściach płciowych, bardzo rzadko na twarzy i pod kolanami. Objawy chorobliwe, jakie spotykają się przy świerzbie, poczęści zależą od niej, w części od drapania i innych zewnętrznych wpływów. Od samego początku swędzenie jest bardzo mocne, tak że zmusza do ciągłego drapania; swędzenie to szczególnie uciążliwem jest wieczorem i po położeniu się do łóżka, następnie tworzą się małe guziczki, które chorzy rozdrapują, na przebiegu chodników pokazują się pęcherzyki, krosty, które nie raz przybierają dość duże rozmiary i wciągają przyległą skórę w zapalenie, w skutek mocnego drapania powstaje wysepka grudkowata od prurigo podobna, z bardzo małemi czarnemi strupkami, słowem znajdujemy wszelkie przejęcia od prostych chodników, do bardzo obszernych i rozszerzonych zapaleń skóry z pęcherzykami i krostami. Choroba nieleczone trwa ciągle, dobrowolnego wyleczenia być nie może. Przerzuty świerzbowe, które tak ważną rolę grały w dawnej medycynie, są prostem uro-

jeniem; samo się przez się bowiem rozumie, że skoro choroba zależy na rozmnażaniu się pasożytów, usunięcie ich przeto i ich jajek nie może powodować innej ważniejszej choroby, gdyż byłoby tak samo, jak chcieć wyprowadzać chorobę drzewa, które przedtem opanowane było przez liszki, od zniszczenia tych liszek. Świerzba nie powstaje nigdy samodzielnie, zawsze tylko przez przeniesienie. Sposzczega się ją częściej u dzieci jak u dorosłych, częściej u mężczyzn jak u kobiet, u osób nie przestrzegających czystości, szczególnie często u krawców, wędrownych kramarzy, jako więcej narażających się na zarażenie. Proste uściśnięcie ręki może udzielić świerzhy, lecz daleko prędzej następuje zarażenie, im dłuższe i bliższe jest zetknięcie, zład najłatwiej się zaraża przez spanie w jednej pościeli. Świerzba lecz się bardzo łatwo; z opisu choroby wynika, że wszelkie leczenie wewnętrzne jest bezużytecznem, leczycy należy miejscowo, w celu zabicia i zniszczenia pasożytów. Ze środków rozlicznych używano: odwaru z *tytuniu (nicotiana)*, *ciemniernika (helleborus)*, *naciągu ostróżki (tinctura staphysagriae)*; ze środków mineralnych z najlepszym skutkiem używa się w formie maści rtęć (*hydrargyrum*), siarka zwykle w połączeniu z potażem lub szarem mydłem. Chorego należy wykąpać, następnie w pokoju ogrzanym na 40° nacierać maścią i pozostawić go tak przez 4—6 godzin obwiniełego w kołdry, następnie powtórnie wykąpać i kuracya jest ukończoną. Dla zapobiegnięcia powrotowi choroby, należy pościel i wszelkie rzeczy jakich używał chory oczyścić, najlepiej materyje wełniane i jedwabne przez ogrzanie ich w ciepłe 60°, a płócienne przez wypranie w ługu potażowym. Dr. J. W.

Świerzba, znana także pod nazwą *parchów (scabies)*, stanowi chorobę skórną, u wszystkich naszych zwierząt domowych, najczęściej wszakże u koni, owiec i psów zdarzającą się, a pochodzącą od zagnieżdżenia i rozrodzenia się ua, lub pod naskórką (*epidermis*), szczególnego pasożytu żyjątką, z rodzaju pająkowatych, które powszechnie nazwą *świerzbowca (acarus scabiei)*, jest oznaczone. Kilka znanych jest gatunków świerzbowca, które się od siebie różnią, nietylko stosownie do rodzajów zwierząt, na jakich są napotykanne, ale i co do swego sposobu życia, oraz miejsca skóry, które na dotkniętem zwierzęciu stale za siedlisko sobie obierają. Odnośnie do rodzaju zwierząt rozróżniamy świerzbowce na końskie, bydłce, owcze i t. d.; stosownie zaś do sposobu życia i umiejscowienia swego, dzielą się one: 1) na gnieżdżące się pod naskórką, gdzie w utworzonych przez siebie kanałach przebywając, żywią się tam kosztem organizmu służącego im za siedlisko; gatunki te zwą się *sarcoptes*, i 2) na żyjące na powierzchni naskórka, zapuszczając się pod niego tylko od czasu do czasu dla przyjęcia żywności, które jeżeli się mogą utrzymywać, na różnych miejscach na skórze, zwą się *dermatodectes*, jeżeli zaś żyją niejako koloniami, obierając za siedzibę tylko pewne okolice ciała, (u koni np. dolne części nóg), noszą nazwę *symbiotes*. W ogóle pasożyt u którym mowa, jest żyjątkiem nadzwyczaj drobnem, niektóre jego gatunki są nawet tylko za pomocą drobnowidzu dostrzegalne i samce różnią się od samicy nietylko kształtem, ale i wielkością swoją, która u ostatnich, zwłaszcza zapłodnionych, jest zawsze znaczniesza i przez to, rwnie jak z powodu, że się znajdują zawsze w przemagającej liczbie, bywają łatwiejsze niż samce do odszukania. Zresztą są świerzbowce w ogóle bardzo mnożne; mając zaś przytem życie stosunkowo trwałe i zdolne opierać się wielu zewnętrznym wpływom, przedstawiają niemałe trudności, gdy chodzi o ich wytępienie, dla stłumienia choroby, przez nie wywołanej. Świerzba zatem, będąc wypadkiem zagnieżdżenia i rozrodzenia się pasożytnego żyjątką, może powstawać i utrzymać się tylko wówczas, gdy

na skórę odpowiedniego zwierzęcia zostaną przeniesione, albo zapłodnione już samice świerzbowca właściwego gatunku, albo też samce i samice tegoż żyjątko, zdolne dalej się rozmnażać; przypuszczenie zaś, dawniej tak powszechne i mające nawet teraz jeszcze zwolenników, jakoby świerzba i sama przez się rozwinąć się mogła, jakoby więc świerzbowce samorodnie (spontanicznie), to jest bez wpływu odpowiednich rodziców, wylęgnąć się mogły, za błędne i obecnemu stanowisku nauki przeciwne, uważać wypada. Wszelako, twierdząc tak, nie można bynajmniej zaprzeczać, jakoby niektóre okoliczności, nie miały sprzyjać życiu i rozmnażaniu się świerzbowców, a tem samem ułatwiać szerzenia się świerzby; nie ulega bowiem wątpliwości, że nieczyste utrzymanie zwierząt już zarażonych, pora wilgotno-ciepła, być może także i stan wyćienienia (kachektyczny) dotkniętych zwierząt i t. d., sprzyjając wielce rozradzaniu się pasożytu, powód parchów stanowiącego, są tem samem przyczyną uporeczywości choroby, która przy znaczniejszem rozszerzeniu się, bywa zwykle szczególniejszemu stłumieniu nadzwyczaj trudną. Znając że główną, a raczej jedyną przyczyną parchów jest zagnieżdżenie się na lub pod naskórkiem świerzbowca, łatwo wyprowadzić wniosek, że o ile dla zapobieżenia chorobie chronić trzeba zwierzęta od zarażenia, a właściwiej od przeniesienia się na nie rzeczonych pasożytów, o tyle, w celu leczniczym, u zwierząt choroba już dotkniętych, starać się należy przedewszystkiem o wyćpienie świerzbowców, nie zaniedbując przytem i usunięcia tych czynników, które życiu i rozmnażaniu się pasożytów sprzyjają. Ze jednak w razie zostawienia przy życiu choćby jednej zapłodnionej samicy świerzbowca, następuje bardzo szybko dalsze ich rozrodzenie się, przeto pojąc łatwo, jakiej staranności wymaga radykalne uleczenie parchów, równie jak nie trudno wytłumaczyć sobie powód, dla którego zaniedbana długo świerzba, tak mocno stanowczemu uleczeniu się opiera.

P. S.

Świerzbieński (Romuald), współczesny, rodem z gubernii Augustowskiej, odbywszy szkoły w królestwie kończył je na wydziale prawnym w uniwersytecie Moskiewskim, poczem był urzędnikiem sądowym w Warszawie. Następnie znowu udał się na uniwersytet do Kijowa, gdzie nauczycielski się sztuki lekarskiej jest teraz doktorem prywatnym w dobrach hrabiów Branickich w gubernijach zachodnich. W czasie pobytu swego w Warszawie w zawodzie sądowym, poświęcał się szczególniej historii starożytnej, mianowicie rzymskiej, w którym to przedmiocie drukował najprzód w Przeglądzie Naukowym odznaczające się teoryją Niebuhrowską z językiem filozofii Trentowskiego rozprawy, jak np. w roku 1847 *Charakter podań rzymskich* tamże i *Treść Rzymu w pierwszym okresie*, które potem razem wydał w dziele pod tyt.: *Historija cywilizacyi rzymskiej czyli rozwój społeczeństwa rzymskiego* (Warszawa, w 8-cie, roku 1849).

F. M. S.

Świerzbica, tak w niektórych miejscowościach nazywają *dryjakiew* (ob.) *połną*.

Świerzbowiec ob. *Świerzba*.

Świerzeń, dla odróżnienia od wioski tegoż imienia zwykle *Nowym Świerżniem* nazywany, miasteczko w dawnym wojew. i pow. Nowogrodzkim, w dzisiejszej gubernii i pow. Mińskim, nad Niemnem, pierwsza od źródeł tej rzeki przystań dla statków zwanych wicinami. Z przywileju Zygmunta I danego Janowi Litaworowi Chreptowiczowi marsz. lit. na granta ciągnące się w tem miejscu po obu stronach Niemna, widać, iż na początku w XVI wieku osada ta była tylko „dworem czy wioską.” Kolejną upadku po Janie Chreptowiczu, Świe-

rzeń był rozdzielony na dwie schedy i należał czas jakiś do Ostyków i Wrzelewskich, od których w całości przeszedł około r. 1580 do Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła i dotąd część ordynacyi nieświezkiej stanowi. Niewielki tutejszy kościół murowany z czerwonej cegły miał jakoby czas jakiś należeć do kalwinów, a potem do aryanów; wszelako jestto najzupełniej mylne twierdzenie. W nadaniu wspomnionego wyżej Mik. Krz. Radziwiłła, datowanym z Nowogródka d. 16 Października r. 1588, czytamy co do tego, wyraźnie: „Zdało mi się tamto miejsce bardzo sposobne być ku zbudowaniu kościoła katolickiego, żeby się w nim odprawowała służba Boża według porządku św. powszechnego rzymskiego Kościoła. Jakoż i kościół już tam za pomocą Bożą zbudowałem i plebana, aby miał słuszne i uczciwe wespół z kościelnymi sługami wychowanie, opatrzyłem.” Opatrzanie składało się z gruntów w samym Świerźnie, tudzież z daniny wnoszonej przez okolicznych osadników dóbr książęcych, po korcu żyta i owocnym groszu litewskim z włóki. Za to, prócz obowiązków duchownych, pleban obowiązany był utrzymywać szkółkę parafialną. Bazylijanie mieli tu klasztor i kościół, który jak widać ze znajdującego się na ementarzu pomnika, już w r. 1511 egzystował; przy klasztorze tutejszym zakonnicy utrzymywali seminaryjum. Podczas kassaty Bazylijanów w bieżącym stuleciu świątynię tę zamieniono na cerkiew parafialną obrządku grecko-rossyjskiego a seminaryjum i klasztor zamknięto. O ćwierć mili za miasteczkiem zbudowany długi most skrzyniowy na Niennie jest punktem, od którego poczyna się żegluga statkami chodzącemi do Królewca; powyżej zaś rzeka unosi już tylko tratwy. Świerzeń, jako punkci składowy towarów, mniejszej jest wagi niż pobliskie Stolpce, które mu ruch handlowy wydzierają; ogólna wartość rocznego obrotu splanem ledwo tu około 75,000 rub. wynosi; śpichrzów na zsypkę przewożonego ładem zboża jest 14. Miasteczko liczy 185 domów, w których mieszci się 760 dusz płci męskiej i prawie tyleż żeńskiej, w przeważnej części żydów. W. K.

Swieten (Gerard van), jeden z najznakomitszych lekarzy osmnastego wieku, urodził się w Lejdzie 1700 r., kształcił się w Louvain i wieście rodzinnem pod kierunkiem Boerhaave'go, którego był najslawniejszym uczniem; oprócz medycyny oddawał się szczególnie chemii i farmacyi. Po kilkoletniej praktyce lekarskiej w Lejdzie, powołany został na katedrę medycyny, lecz ponieważ był katolikiem, przeto został zmuszony przez przeciwników swoich do opuszczenia tego stanowiska. W r. 1745 powołany został do Wiednia z tytułem pierwszego lekarza cesarzowej Maryi Teresy; tutaj zdołał zjednać sobie tak wielkie zaufanie monarchyni, że został mianowany konserwatorem biblijoteki cesarskiej, stałym prezydentem fakaltetu lekarskiego, dyrektorem służby lekarskiej we wszystkich krajach Austrii i cesarskim cenzorem. Używał swego wpływu u cesarzowej, na wspieranie nauk i rozszerzanie oświaty; lecz ponieważ w każdej okoliczności, okazywał największy opór przeciw upowszechnieniu dzieł filozofów francuzkich, przeto w odwet wystawiał się na diatryby i obelgi tych ostatnich. Umarł w Schönbrunn 1772 r. Jego dzieło: *Commentarii in Boerhaavii Aphorismos de cognoscendis et curandis morbis* (5 tomów, Lejda, 1741—72) jest dotąd uważane za klasyczne, i zapewnia mu miejsce trwałe w literaturze lekarskiej. — **Swieten** (Godfryd, baron van), syn poprzedzającego, urodzony 1733 roku, po ojcu został konserwatorem biblijoteki cesarskiej, umarł w Wiedniu 1803 roku. Zył w ścisłej przyjaźni z Haydn'em i Mozart'em; dla wykonania w Wiedniu dzieł Haendel'a i Bach'a, utworzył towarzystwo muzyczne, do składu którego weszły osoby należące do najwyższej arystokra-

oyi. Napisał dla Mozarta według testu angielskiego libretto do *Stworzenia*, tudzież *Pór roku*.

Świeten *plyn van* (*Liquor van Swieten*), jest lekiem płynnym, w którym zasadniczą część składową stanowi dwuchlorek rtęci czyli sublimat.

Świetlica, u ludu izba oświetlona oknami. W dawnej polszczyźnie, wyraz ten oznaczał wielką salę; czytamy bowiem w Strykowskiem: „Widziałem w Bukareszcie obraz Stefana, wojewody wołoskiego, na murze w świetlicy hospodarskiej pokojowej”.

K. Wł. W.

Świetlik (*Lampyris* L.), rodzaj owadów tęgopokrywych (*Coleoptera*), z rodziny pilkorogich (*Serricornia*), o gorsiecie półkolistym, całkowicie głowę zakrywającym, lub poprzecznie czworograniastym, głębie bardzo małej, głaszczkach szczękowych ostro zakończonych; tylnym końcu odwłoka światło fosforyczne wydającym; oczach bardzo dużych, a szczególnie u samców. Owady te ciało mają miękkie, a szczególnie odwłok podługowaty, spłaszczony i jakby pofalowany; różki w podstawie wzajemnie zbliżone, nitkowate, u samców grzebykowane, piórkowate lub piórkowato-zazębione; odwłok złożony z obrączek, tworzących tyleż fałdów i kątowatych na bokach karbów; pokrywy skrzydłowe skórowate, miękkie, często bardzo krótkie, u samicy wielu gatunków żadne, tak samo jak skrzydła. Wszystkie gatunki świecą mocnem fosforycznem światłem w ciemności; część ciała światło to wydzielająca położona jest pod dwiema lub trzema ostatnimi obrączkami odwłoka, tworząc zwykle blado żółtawą lub białawą plamę; świetliki są nocne, we dnie kryją się w trawach lub pod liśćmi; w pogodne dnie letnie błyszczą w powietrzu lub na ziemi; gatunków północnych samce tylko są lotne, przeciwnie zaś gatunków południowych obie płcie latające, tem piękniejszy i osobliwszy widok sprawiają. Gąsienice są bardzo podobne do samic, lecz nieswiecące; żywią się trawami i liśćmi rozmaitych roślin. Jaja w ogóle żółte, kuliste, powleczone kleistą materyją, za pomocą której samice je do roślin przytwierdzają. Znanych jest przeszło 60 gatunków rozmieszczonych po całej kuli ziemskiej; u nas pospolicie są dwa powszechnie pod nazwą świętojańskich robaczek znane: *L. noctiluca* L. i *L. splendula* F.

Wł. T.

Świetlne albo *kolorowe pierścienie*. Warstewki cienkie wszystkich ciał przezroczystych rozkładają światło, podobnie jak pryzmat i promienie odbite, jako też wychodzące z nich przyjmują rozmaite barwy, które układając się w koła spółśrodkowe, stanowią to, co nazywają pierścieniami świetlnymi. Zjawiska te dostrzegać się dają na bańkach mydlanych, nadywanych aż do pęknięcia; nim znikną, przedstawiają one kolory żywe, zmieniające się. Ciecze lotne, rozprowadzone warstwami cienkimi na powierzchniach polerowanych ciemnych, podobnie też się zabarwiają. Można też z miki bezkolorowej oddzielić blaszki bardzo cienkie, które przyjmują odcień żywy czerwony lub zielony. Powietrze nawet posiada tę własność, jeżeli jest zawarte między dwiema tafelkami przezroczystemi, mocno do siebie przyciśniętymi. Pierwszy Newton dostrzegł to zjawisko. Unieślił on soczewkę dwuwypukłą w odległości ogniskowej bardzo znacznej na tafli szklanej płaskiej i prostopadle do soczewki doprowadził promień światła białego; obserwując przez odbicie cały ten układ, dostrzegł w punkcie zetknięcia się soczewki z taflą plamę czarną, a do koła niej rozliczne szeregi barw ułożone w pierścienie. Plamka czarna wtenczas tylko stawała się widoczną, kiedy ciśnienie było dość wielkie dla spowodowania bezpośredniego zetknięcia między soczewką i taflą, a liczba pierścieni świetlnych powiększała

się w miarę powiększenia się ciśnienia. Dla sprowadzenia tego zjawiska do jego pierwiastków, Newton powtórzył doświadczenie ze światłem pojedynczym i dostrzegł, że np. światło czerwone daje koła takiejże barwy, pooddzielane od siebie kołami czarnymi, i że w ogólności każdy promień światła pojedynczego wydaje przez odbicie i załamanie szereg pierścieni na przemian czarnych i tego samego co on koloru; pierścienie czarne odbite, odpowiadają pierścieniom kolorowym załamanym i odwrotnie. Newton wymierzając średnice pierścieni widzianych przez odbicie dostrzegł, że ich kwadraty mają się do siebie jak liczby nieparzyste 1, 3, 5, 7 i t. d. kiedy odpowiadają środkom pierścieni kolorowych, a jak liczby parzyste: 2, 4, 6, 8 i t. d. kiedy odpowiadają środkom pierścieni ciemnych. Podobnie mierząc średnice pierścieni widzianych przez rozchodzenie się, dostrzegł, że ich kwadraty są do siebie w stosunku liczb 0, 2, 4, 6, 8 i t. d. dla części najbardziej zabarwionych, zaś jak 1, 3, 5, 7, i t. d. dla części najciemniejszych. Grubości warstw powietrza odpowiadających tym rozmaitym pierścieniom, zostawały do siebie w stosunku jednakowym. Sprawdził nadto, że stosunki rzeczzone nie zmieniają się, kiedy zamiast światła czerwonego, użyte zostanie światło proste innej barwy i kiedy zamiast powietrza wprowadzonym zostanie inne ciało przezroczyste, jak np. woda. Prócz tego odkrył, że bezwzględna wartość grubości warstwy przezroczystej pomiędzy tafelkami szklanymi odpowiednia pierścieniowi ciemnemu albo barwnemu, tegoż samego porządku, wyraża się liczbą różną dla każdej barwy i dla każdego ciała. Przy jednym i tem samym ciele przezroczystem pierścienie są większe dla światła, czerwonego, fioletowego; dla jednej i tej samej barwy niż grubości warstw powietrza i wody, odpowiadające pierścieniowi czarnemu lub kolorowemu tego samego porządku, mają się do siebie jak wstawy kątów wpadania i załamania przy przejściu promienia światła z powietrza do wody. Toprzyjawszy, powstawanie pierścieni tęczyowych otrzymywanych przez użycie światła białego wyjaśnia się zachodzeniem na siebie częściowym pierścieni pochodzących od barw różnych, z jakich składa się światło białe. Zjawisko barwnych pierścieni dostrzegać się daje także na kryształach przyrodzonych popękanych, których szpary wypełnia powietrze. Po odkryciu polaryzacji światła, nowsze doświadczenia dały poznać, że w niektórych okolicznościach powstają nietylko pierścienie kolorowe, lecz także pasy rozlicznie zabarwione, albo jednobarwne pooddzielane od siebie miejscami ciemnymi. Od czasów Newtona fizycy poczynili wiele spostrzeżeń nad tym przedmiotem, które są wielkiej wagi w optyce, gdyż po części na prawach według których powstają pierścienie, opiera się teoria kolorów.

Święcenie, ob. *Poświęcenie* i *Święta*.

Święci. Wyraz Święty, według wielu pisarzy, po łacinie *Sanctus*, pochodzić ma od *sanguine unctus*, oczyszczony krwią. U pogan uważano za święte co było pokropione krwią ofiar; a pod prawem Mojżeszowem poświęcano osoby i rzeczy, kropiąc je krwią wołów i kozłów zabitych na ofiarę. „A niemal wszystko we krwi według zakonu bywa oczyszczone, mówi święty Paweł; a bez rozlania krwi nie bywa odpuszczenie” (do *Zydów*, 9, 22). Według tego źródłostwu nazywają świętymi błogosławionych, którzy są w niebie, ponieważ oczyszczeni zostali ze wszystkich grzechów swoich krwią Baranka bez zmyślenia, Jezusa Chrystusa „który nas umiłował i omył nas z grzechów naszych we krwi swojej” (*Apocal.* I, 5). Święci, którzy królują z Jezusem Chrystusem w niebie, składają tak nazwany Kościół tryumfujący, bo walecznie bojeowali na ziemi i pokonawszy czarta, używają teraz najwyższych zaszczytów i chwały. Sam Bóg stał się ich nagrodą; posiadają go ze wszystkiemi jego

doskonałościami, z nieskończonością jego; ich serce, serce tak obszerne, nim jest napelnione. Szczęśliwi są szczęściem samegoż Boga; napelnia on ich tchnieniem swojej szczęśliwości; własną rozkoszą ich upaja. Taki jest Kościół tryumfujący. Wiernych, składających Kościół nazywają także świętymi, ponieważ uswięceni zostali przez chrzest i powołani do świętości. Ścisły związek wszystkich członków Kościoła, którego Jezus Chrystus jest głową, wprowadza pomiędzy nimi spólność dóbr duchownych, to jest posiadają oni te dobra spólnie i każdy ma prawo używać ich i obracać je ku dobremu swemu bytowi i szczęściu. To się nazywa *Świętych obcowanie* (ob.). Cześć składana świętym nie jest czcią najwyższą czyli adoracją, która służy tylko samemu Bogu, ale jest hołdem czei i uszanowania należnego przyjaciółom Boga, a naszym opiekunom i orędownikom przed jego majestatem. Samemu Bogu cześć oddajemy w świętych, uznając że Bóg uczynił ich tem czem są; że ich świętość jest wynikiłością, wpływem, odbłaskiem świętości Boga; że cnoty, które oni wykonywali, były jego dziełem, i że uwieńczając ich zasługi, uwieczyl własne dary swoje. Użyteczną jest rzeczą wzywać świętych i uciekać się do ich modlitw, do ich pomocy, aby wyjednać sobie łaskę Pana Boga: od pierwszych wieków Kościół trzymał się tego zwyczaju. „Chwalebni męczennicy, wołał święty Efreem, wesprzyjcie mię modlitwami waszemi, abym znalazł miłosierdzie w dniu sądu ostatecznego. Wzruszeni nędzą moją wspomóżcie mię przed tronem majestatu boskiego, abym przez wasze modlitwy dostąpił zbawienia i był waszym uczestnikiem szczęśliwości wiekuistej.” „Upadnę na kolana, mówił Orygenes, a nie śmiejąc z powodu zbrodni moich zaniesć modłów do Boga, wzywać będę pomocy wszystkich świętych. O święci niebiescy, błagam was z hołesią wylewającą się we łzach i jękach, upadnijcie do stóp Boga wszelkiego miłosierdzia za mną nędznym grzesznikiem.” „Ktokolwiek jest w strapieniu, niech wzywa świętych męczenników, aby ulgę otrzymał,” tak się wyraża święty Bażyli. „Kto jest nawet przyodziany purpurą, przychodzi do grobu świętych błagać ich o przyczynę za nim przed Panem,” te są słowa świętego Jana Chryzostoma, czyli Złotoustego. „Potrzebujemy łaski; bądźże naszym orędownikiem, czcigodny męczenniku, i módl się do Pana za naszą ojczyznę,” te są słowa świętego Grzegorza Nyssensekiego, w panegyryku świętego Teodozjusza męczennika. Wreszcie, pisze święty Augustyn: „Nie modlimy się za świętych męczenników, ale polecamy się ich modlitwom.” Z tego wypada wniosek, że wzywanie świętych jest dobrem i zbawiennem, ponieważ wszyscy męzowie wysocy nauką i świętością, tego nauczali i wykonywali. Zachodzi wszakże wielka różnica między modlitwami zanoszonymi do Boga, a modlitwami do świętych. Wierni proszą Boga aby był łaskawym dla nich, aby ich wyzwolił i zbawił; proszą zaś świętych, aby modlili się i wstawinli za nimi. Udają się do Boga, jako do samego sprawcy łask, aby im to dał, czego wymagają ich potrzeby, a do świętych udają się aby wziętością swoją u Pana Boga wyjednali to, co tylko sam Bóg dać może. Wiadomość o pojedynczych Świętych znajduje się w *Encyklopedyi*, pod własnymi ich imionami.

Święclany, miasto w dawnym województwie Wileńskiem, powiecie Oszmiańskim, dziś powiatowe gubernii Wileńskiej. Jest to starożytna osada litewska, zwana w dawnych dokumentach *Świnczany*, a znana już podobno Krzyżakom. Kościół tutejszy fundowany i dziesięcinami z dóbr książęcych opatrzony przez Witolda, był od początku z drzewa. W r. 1510 niejaki Butrym Niemierowicz, owoczesny dzierżawca miasteczka, założył przy tym kościele altaryję, którą

licznymi funduszami ziemskimi, oraz dochodami pieniężnymi i w naturze uposażył. Po upadku pierwotnej Witoldowskiej świątyni, odbudowano ją i pokonsekrowano w r. 1638 pod wezwaniem Wszystkich Świętych. Zresztą miasteczko zbudowane w dość nieludnej, jeziorami i bagnami poprzerywanej okolicy, jeszcze w XVI wieku, kiedy je dzierżyli Gasztoldowie, opasane wielkimi lasami, żadnych innych wspomnień swojej odległej przeszłości nie dochowało. Po przyłączeniu Litwy do Rosyi, Święciany zrobione zostały stolicą powiatu Zawilejskiego, który w r. 1796 zaliczono do namiestnictwa wileńskiego, w roku następnym do gubernii Litewskiej, a w r. 1802 do Wileńskiej. W r. 1837 Święciany wyjęte z prywatnego posiadania, admirała Czygaczewa, któremu w nagrodę zasług były oddane, przeszły na własność skarbu i otrzymały urządzenie miejskie. W r. 1842 powiat Zawilejski poczęto nazywać od imienia głównego miasta Święciańskim. Miasto liczy 377 domów i 3,715 pici obojga mieszkańców.

Święcicki (Stanisław Jacek), biskup chełmiński, urodził się w Święcicach, w ziemi Warszawskiej, z ojca Jakóba i Katarzyny Wąsowskiej. Był pierwotnie kanonikiem laterańskim w klasztorze czerwińskim, lektorem filozofii, następnie przeorem tamże; potem suffraganem żmujdzkim, scholastykiem gnieźnieńskim, dziekanem kujawskim, officyjałem gdańskim i warszawskim, nakoniec został biskupem chełmińskim i opatem czerwińskim. W r. 1655 był administratorem dyecezyi kujawskiej. Klasztorem czerwińskim księży kanoników regularnych laterańskich, rządził przez lat 18. Umarł w r. 1696. Byłto pasterz gorliwy i pobożny, ludu prostego sam katechizmu uczył, dyecezyję swoją często wizytował. W dobrach swoich Święcice, fundacye Nowej Jeruzolimy uczynił, w Warszawie przy kolegium jezuickiem kurs teologiczny fundował. Kilka razy był komissarzem na trybunał skarbowy, a mianowicie w latach 1685, 1678 i 1690, w roku 1683 był prezydentem trybunału koronnego. Są w druku następujące jego dzieła: 1) *Niebieski wieku łaskawego kalendarz* (Warszawa, 1644, w 4-ce). Jestto historia bractwa dominikanów warszawskich. 2) *Cudowny w stajni betlejemskiej Śpiwaczek* (tamże, 1645, w 4-ce). Opis cudownego obrazu w Czerwińsku. 3) *Pan Wyszogrodzki* (Kraków, 1642, w 4-ce). Kazanie na pogrzebie Macieja Siecińskiego, kasztelana wyszogrodzkiego. 4) *Synodes diocesana Chelmensis anno 1691 celebrata* (Warszawa, 1696, w ce). F. M. S.

Święcicki (Andrzej), geograf i historyk, rodem z Mazowsza, syn Mikołaja, starosty boleńskiego, i Barbary Noskowskiej, a siostrzeniec Andrzeja Noskowskiego, biskupa płockiego. Odebrawszy wykształcenie w szkołach jezuickich, przebywał na dworze uczonego Stanisława Lubieńskiego, biskupa płockiego, potem był pisarzem ziemi nurskiej; umarł około r. 1631. Napisał jedną z najlepszych topografij dawnego Mazowsza, skreśliwszy dzieje ostatnich książąt mazowieckich, mówi o miastach, rzekach, jeziorach, żyzności ziemi mazowieckiej. Opisuje Warszawę, pisząc o ludziach uczonych, gościnności szlachty, obyczajach niewiast, niegodziwości adwokatów i ucisku włościan. Dzieło to dopiero po śmierci autora wydał syn jego Zygmunt, tu i owdzie nieco przydawszy, objaśniewszy i opuszciewszy, p. t. *Topographia sive Masoviae descriptio* (Warszawa, 1634, w 4-ce). Przedrukował je Micler w swojej *Magna Collect. Hist. Pol.*, t. I, w 16-ce, 1777, z dodaniem użytecznych przypisków. Umieszczona także w tomie I *Kodexu dyplomatycznego Dogiela*. Święcicki skreślił nadto życie biskupa Noskowskiego, które podobnie syn wydał p. t.: *Andreae Noscobii episcopi Plocensis vita per Andream Święcicki*

Notarium Nuriensis ejus et sorore nepotum (tamże, 1637, w 4-ce). W rękopismie zostawił Dzieje rozmaite książąt mazowieckich, które się znajdowały w bibliotece Żaluskich. F. M. S.

Święcicki (Jerzy), kanonik katedralny, a później archidyjakon wileński. Wystąpił do Rzymu za Zygmunta III około roku 1602 jako poseł i promotor, w celu zakończenia procesu kanonizacyi ś. Kazimierza królewicza, któreto poruczenie szczęśliwie przyprowadził do skutku. W Rzymie bawiąc szacowany był wielce ze swojej nauki, świątobliwego życia i licznych przymiotów, które mu powszechnie poważanie jednały. Umarł w Wilnie 26 Lutego 1617 roku, mając lat 40. Wydał z druku *Życie ś. Kazimierza królewicza*, znajdujące się w dziele pod tyt. *Theatrum s. Casimiri* (Wilno, 1604, w 4-ce) i w dziele Bellarmina: *De Officio Principis Christiani* (Kolonija 1619). *Miracula S. Casimiri*, umieszczone w *Acta Sanctorum* (t. I, st. 351). F. M. S.

Święcicki (Wawrzyniec), dominikan, kaznodzieja generalny zakonu i przełożony klasztoru w Dzikowie w Galicyi. Umarł w Sieradzu 1709 r. Wydał z druku, oprócz licznych kazań, *Historję obrazu cudownego N. Maryi Panny dzikowskiej*, p. t. *Woność Róży Jerychońskiej* t t. d. (Kraków, 1686, w 4-ce; 2-gje w Sandomierzu, 1754, w 4-ce). F. M. S.

Święcki (Tomasz), dziejopis, urodził się dnia 18 Grudnia 1774 we wsi Kostkach, parafii Skibniewskiej, powiecie Węgrowskim na Podlasiu, z ojca Michała i Anny z Budzyńskich. Odebrawszy staranne wychowanie tak w domu jako i szkołach w Węgrowie, które w 14 roku wieku swego ukończył, udał się do palestry Drohickej, celem kształcenia się w zawodzie prawnym. W r. 1794 na sejmikach wyborowych był assesorem kola rycerskiego wybrany, następnie przez Laudum do grona palestry przy trybunale koronnym w Lublinie. Wkrótce wybrany deputatem na trybunał lubelski, gdy takowy w skutek wybuchłej wojny nie doszedł, Święcki służył jakiś czas wojskowo, udał się do Lwowa, gdzie uczył na kursa prawne, poczem do Krakowa i tam zdawszy wymagany egzamen na urzędnika sądowego, od r. 1800 do 1804 pełnił obowiązki sędziego. Za czasów księstwa Warszawskiego został adwokatem przy sądzie apellacyjnym, a za królestwa był mecenasem sądu najwyższego, używając wielkiej popularności. Umarł dnia 5 Września 1837 roku w Busku, gdzie przebywał dla poratowania zdrowia. Święcki wiele pisał, a to co wykonał odznacza się szlachetnym i pięknym pomysłem. Zasługą jego jest, iż skreślił pierwszy geografję historyczną dawnej Polski, jaką była przed rokiem 1648, to jest przed nieszczęśliwemi wojnami Jana Kazimierza. Dzieło pomimo swoich usterek, braku krytyki i niedokładności, wielkiej wagi, gdyż dało popęd do doskonalszych monografij, jakie się po niem pojawiły. Pisał też dzieje ziemi pomorskiej i marynarki polskiej, przedmiot bardzo interesujący, chociaż niewyczerpany. W końcu chciał zostawić na wielką skalę, historję rodzin sławnych w ogóle osób w Polsce, którąto pracą zajmował się od roku 1828 do śmierci, a niewykończony jego rękopism, poprawiony i pomnożony przez Wójcickiego, Lewestama i Bartoszewicza, wyszedł później z druku. Dzieła Święckiego drukiem ogłoszone są: 1) *Wiadomość historyczna o ziemi Pomorskiej* (Warszawa, 1811, w 8-ce). 2) *Opis starożytnej Polski* (tamże, 1816, 2 tomy, w 8-ce; wydanie 2-gie poprawione i pomnożone, tamże, 1828, 2 tomy; autor wygotował w rękopismie trzecie poprawne). Dzieło to czytająca publiczność przyjęła z wielkiem współczuciem, wykupiwszy całe wydanie w ciągu lat trzech niespełna, co było wówczas niepraktykowaniem. W kilka lat egzemplarz doszedł do poczwórnej ceny nad katalogową: w obu wydaniach

znajduje się przyłączone pierwsze jego dziełko. Nadto ogłosił w *Pamiętniku warszawskim* na r. 1815: *Opis Podlasia*. W *Rocznikach towarzystwa uczonych w Polsce za panowania domu Jagiellońskiego w Polsce* (tom. XIX, str. 233—284) W *Dzienniku warszawskim* na r. 1827: *O Kurpiach* i tamże na r. 1828. *O biskupstwie lubelskiem*. Po śmierci zaś jego wyszło: *Tomasza Święckiego Historyczne pamiętniki znamienitych rodzin i osób dawnej Polski, przejrzał w rękopismie, objaśnił i uzupełnił przypisami Julijan Bałtoszewicz* (Warszawa, 1858—1859, 2 tomy, w 8-ce). F. M. S.

Święcone. Żadnych święta kraj nasz uroczyściej nie obchodzi, jak Wielkanocne; żadne też tyle zajęta gospodyniom naszym nie dają. Od najuboższej chaty wieśniaka, do wspaniałych jak dawniej zamków, pałaców i dworów szlacheckich, stosownie do zamożności, zastawiano i zastawiają święcone. Główne potrawy składające je są: babki i placki, szynki, prosię pieczone, kiełbasy, jaja, baranek i pieczone. W wielką Sobotę kaptan zastawę takową poświęca, i odąd przybiera nazwę *święconego*. W dawniejszych czasach po *rezurekcyi* (ob.) o północy, dzielono się jajkiem, życząc sobie długich lat i pomysłności i kosztowano święconych potraw; później pożywanie święconego odkładano do Niedzieli, t. j. pierwszego dnia Świąt Wielkanocnych po mszy porannej. Kmiołek zastawia skromne święcone, złożone jednak zawsze z kołacza czyli placka pszennego lub żytniego, kiełbas i jaj; w bogatszych domach wysadzano się na przepych i okazałość. Opisy takich kosztownych i zbytkownych święconych, znajdujemy często w dawnych pamiętnikach. Królowie polscy, magnaci i zamożna szlachta, wysadzali się na wspaniałe święcone. Przy tym stole, świadku dawnej gościnności, najzawziętsi nieprzyjaciele podawali sobie ręce, na znak zgody i pojednania. Nieraz sąsiedzi i przyjaciele wybierali właśnie tę chwilę, ażeby zawistnych sobie wrogów pogodzić. Gospodarz przybyłego gościa musiał przyjąć ochotnie, podać jajko święcone i udzielić braterskiego pocałunku. Wtedy miękła zaciętość dwóch serc nieprzyjaznych, a głośny okrzyk radości zebranego grona, wtórzył na cześć zgody i przyjaźni. Ze święconego, słyndły na całą Polskę baby mazowieckie i krakowskie, *mądrości* zwane, z powodu, że snto miały w sobie rodzenków, migdałów, cukru, masła, i trwały w swej świeżości do czterech lub sześciu tygodni; na Rusi zaś Czerwonej, gospodynie wysadzały się w to jedynie, ażeby baby wyrastały jak najwyżej i odznaczały się lekkością. Takie też baby wciągu tygodnia sypały się jak próchno. Z placków, najslawniejsze *mazurki*, które dotąd używają w pełni dawnego rozgłosu. Na Litwie słynd pierogi, czyli placki nadziewane serem, masą migdałową lub powidłami, które przeszły do Korony, i znalazły miejsce wpośród święconego. Zwyczaj ten zastawy stołów tak obficie, w innych katolickich krajach jest zupełnie nieznanym. Kiedy nasi wojownicy za Napoleona I walczyli w Hiszpanii, oddaleni od ojczyzny, w święta Wielkanocne pomysleli o święconem, bo ono przypominało każdemu lata jego dziecinne, gniazdo domowe, ukochaną rodzinę i ziemię ojczystą. Nie bez trudności zjednywali fanatycznego księdza hiszpańskiego, ażeby stoły zastawione poświęcał, nie znajdując on bowiem, przepisanego na to obrządku i modlitw. Kiedy jednakże, po nabożeństwie porannem, zaprosili Hiszpanów do dzielenia się jajkiem i święconem, ci dziwili się wielce pobożności i gościnności Polaków, którzy dawniej uważali za naród pogański. K. Wł. W.

Święta. Trzecie przykazanie boskie stanowi: „Pamiętaj, abys dzień święty święcił.” W Starym Zakonie, nakazanem było święcić, to jest poświęcać wyłącznie

słudzie Pana Boga siódmy dzień tygodnia, Subotę albo Sabbat, Szabas. Wyrzaz ten znaczy odpoczynek. Kara śmierci była postanowiona na gwałcących to przykazanie. Strzeżcie Szabbatu mego, mówi Pan w II księgach Mojżeszowych, święty bowiem jest; ktoby go zmazał, śmiercią umrze. Ktoby weń czynił robotę zginie dusza jego z pośrodku Ludu swego" (31, 14). Gdy dostrzeżono izraelitę na puszczy zbierającego drwa w dzień sobotni, stawiono go przed Mojżeszem, który kazał go zamknąć w więzieniu, nie wiedząc co ma czynić. Wtedy Pan rzekł do Mojżesza „Śmiercią niech umrze ten człowiek, niech go kamieniami zabije wszystka rzesza za obozem." I wywiódlszy go za obóz, zabili i umarli jak Pan przykazał (II księgi Mojż. IX, 32). W Nowym Zakonie, już nie siódmy dzień tygodnia święcić nakazano, ale pierwszy, nazwany Niedziela. Po łacinie zowie się Dniem Pańskim, *Dies Dominica*. Pierwsze przykazanie kościelne zaleca: „Postanowione od Kościoła Bożego dni święte święcić, jako to Niedziele i główne święta obowiązkowe, w które każdy wierny obowiązany jest słuchać Mszy świętej i wstrzymywać się od prac służebnych. Święta chrześcijańskie opisują szczegółowo: Benedykt XIV, *de Festis*; Staudenmaier, *Duch wiary Chrześcijańskiej*; Augusti i Binterim, *Denkwürdigeiten*, *Gretser de Festis Christianorum*; Ripel dzieło niemieckie, tłumaczone na francuzki przez Goschlera, tłumaczone na tenże język Encyklopedyi katolickiej Wetзера i Welte: *Dictionnaire encyclopedique de la Théologie catholique* (Paryż, r. 1858—65, t. 25) i wydane pod tyt.: *Dialogues familiers sur les usages et cérémonies de l'Eglise catholique* (tamże, r. 1858). Rok kościelny obejmujący wszystkie święta zaczyna się od pierwszej Niedzieli Adwentu. Wiadomość o pojedynczych świętach, zwłaszcza główniejszych, znajduje się w niniejszej Encyklopedyi pod właściwemi artykułami.

L. R.

Święta, po litewsku *Szuenta*. Kilka jest rzyk tego imienia na Zmujdzi, z których dwie są ważniejsza przydatne do spławu: jedna znajduje się w południowej, druga w północnej części dzisiejszej gub. Kowieńskiej. *Pierwsza* bierze początek na granicy zachodniej pow. Nowoaleksandrowskiego w północnej Wilkomierskiego, przerzyna ten ostatni i zmierzając ciągle w kierunku południowo-wschodnim, wpada z lewej strony do Wilii. Sejm z r. 1589 pozwolił przystąpić do jej oczyszczenia; ustawa zaś sejmowa z r. 1792 uznała ją za spławną, nakazała usunięcie z jej koryta głazów, zabroniła stawiania na niej młynów i jazów, nakoniec place nadbrzeżne w Wilkomierzu pozwoliła obracać pod magazyny przystani. Rzeka ta zwłaszcza w początkowym swoim biegu, nazywana bywa w starych dokumentach. *Dusiałą*, ale też imię *Świętej* już się w wieku XIII napotyka, co wnosić kaze o jakichś zabobonach do przezroczystrych jej wód przywiązywanych. *Druga* rzeka *Święta* płynie na pograniczu gub. Kowieńskiej i Kurlandzkiej i między Połagą a Libawą wpada do morza. Bieg jej wynosi zalewo sześć mil długości; nie mniej przeto jest dostatecznie szeroką i głęboką do dźwignania pomniejszych statków, na których zboże i rozmaite inne produkty spławiają się do Libawy. Inne rzeki Święte na Zmujdzi małej są wagi.

W. K.

Święta ruchome. Święta dzielą się na stałe i ruchome; pierwsze spadają w jedne i te same dni miesięcy, jak Nowy Rok 1 Stycznia; Trzech króli d. 6 Stycznia; Oczyszczenie N. M. P. d. 2 Lutego; Zwiastowanie N. M. P. d. 25 Marca; Ś. Stanisława d. 8 Maja, ŚŚ. Piotra i Pawła d. 29 Czerwca; Wniebowzięcie N. M. P. d. 15 Sierpnia; Narodzenie N. M. P. d. 8 Września. Wszystkich Świętych d. 1 Listopada; Niepokalane poczęcie N. M. P. d. 8 Grudnia; Narodzenie Chrystusa Pana d. 25 Grudnia; inne zaś jak Wielkanoc, Wniebo-

wzięcie, Zesłanie Ducha Świętego, Ś. Trójcy i Boże Ciało przypadają w różne dni miesiący i dla tego nazywają się świętami ruchomemi. Dzień, w którym każde ze świąt ruchomych Kościół obchodzi, zależy od czasu w którym przypada Wielkanoc (ob.).

Święta siekierka ob. *Heiligenbeil*.

Święta żydowskie, mają swoją zasadę w Biblii, przepisane są przez boskiego prawodawcę Mojżesza, odnoszą się do pór roku, w których dziekczynienia Bogu czyniono za plony i zbiory i są zarazem pamiątkami historycznych wydarzeń. Ze względu na swoją uroczystość i znaczenie są one trojakię. Pierwsze: *Szabas* i *Dzień odpustu* zwany w Biblii Szabasem Szabasów, w których nie wolno się zajmować żadną robotą. Drugie *Pesach* (święto praśników), na pamiątkę wyswobodzenia izraelitów z niewoli egipskiej i dla tego nazywa się też świętem swobody, rozpoczyna się zaś 15 Nisan kiedy w Palestynie przyniesiono pierwociny plonów wiosennych; trwa dni osm. *Szabnoth* (święta tygodni), po odliczeniu 7 tygodni od pierwszego dnia *Pesach* na dziekczynienie za ukończone żniwo w owym dniu rozpoczęte, oraz na pamiątkę objawienia na górze Synai prawa zasadniczego w Dziesięcosłowie zawartego, z kąd też się nazywa świętem, otrzymania daru nauki; trwa dni 2. *Sukkoth* (święto szałasów), pamiątka tułactwa w puszczy, gdzie mieszkało w szałasach, oraz ukończenia zbioru w polu, dla czego się nazywa też świętem radości. Trwa dni 8, dodano później dzień 9, na obchód wesela z powodu przypadającego w tymże czasie czytania w Synagodze Końca Pięcioksięgu, podzielonego na tygodniowe rozdziały. Trzy te święta nazywają się jeszcze pamiątkami, bo każdy powinien był pamiątkować do przybytku ańskiego. *Rosz haszanach* (nowy rok religijny), pierwszego dnia Tyszy, trwający dwa dni, w których trąbią na surmach w czasie nabożeństwa. We wszystkie święta również zakazana jest wszelka czynność, wyjąwszy przygotowania pokarmów i napojów dla własnego użytku. Trzecie środkowe dni świąt praśników i szałasów, tak zwane *wolne święta*, w których wszelką czynnością zajmować się wolno. *Chanuka*, dni 8, na pamiątkę poświęcenia świątyni znieważonej przez żołdactwo Antyjocha Epifansa, zwyciężonego przez Machabeuszów. *Purim* (losy), na pamiątkę upadku Hamana pierwszego ministra Ahaswerusa (Artaxerksa), który ciągnął losy na oznaczenie dnia, w którym żydzi w Persyi mieli być zgładzeni: Dzień 15 miesiąca Szabat; w tym dniu dawano dziesięcinę od owoców; 33 dzień między świętem praśników a tygodni na pamięć ustania pomoru izraelitów w pustyni arabskiej. Dzień 15 miesiąca Ab, uroczystość zaopatrywania świątyni w drzewo i *Rosz ha-Chodesz*, pierwszy dzień każdego miesiąca. W Biblii (Deutor, XVI 14, 15) wyrażono: „i będziesz się radował w twoje święta; doznawszy błogosławieństwa Bożkiego w zbiorach i pracy, będziesz się weselił” lecz w następstwie wieków, skutkiem prześladowań i ucisku, wmięszano do wszystkich świąt ohrządki noszące, na sobie piętno smutku; przepisy te są po większej części kabbalistów.

G. L.

Święte, tak zwane jeziora w królestwie Polskiem; *pierwsze* w gubernii Warszawskiej, powiecie Włocławskim, przy samem ujściu rzeki Zgłowiączki do Wisły w rozciągającym się leśnictwie rządowem Włocławek położone, zajmuje przestrzeni morgów 10; *drugie* w gubernii Płockiej powiecie Liposkim dobrach Kikoł, rozległe morgów 15 głębokie stóp 48; *trzecie* w teź gubernii powiecie w dobrach Skępe znajdujące się, rozlewa swe wody na 26 morgach przestrzeni; *czwarte* w gubernii Lubelskiej, powiecie Radzyńskim, w zlewie

rzeki Bugu, w gminie Włodawa pod Orchówkiem, wśród gruntów ornych, piaszczystych położone, rozległe morgów 6, głębokie stóp 18.

Święte przymierze, jestto nazwa sojuszu monarchów, którego pierwszą myśl powziął cesarz Alaxander I i takową dyplomem wystosowanym d. 26 Września r. 1815 w Paryżu zakomunikował cesarzowi Austryackiemu i królowi Pruskiemu, a uzyskawszy ich współudział, ogłosił w r. 1816. Przystąpili do tego aktu kolejno wszyscy inni chrześcijańscy panujący w Europie i takowy swym podpisem stwierdzili, z wyjątkiem papieża i księcia regenta Anglii, aczkolwiek i ten ostatni osobiście zgadzał się na osnovę przymierza i tylko dla konstatacyjnych względów wstrzymał się od podpisu. Dyploma też owo nosiło raczej na sobie cechę deklaracyi niż traktatu, i skutkiem niewznowienia jego sankcyi w następstwie czasu, straciło charakter pozytywny. Mocą tego aktu monarchowie przyrzekli sobie wzajemną miłość braterską, pomoc i radę w potrzebie, uważając się za członków jednej wielkiej rodziny chrześcijańsko-europejskiej, przez Opatrzność wybranej do rządzenia ludami po ojcowsku i w pokoju, oraz dla obrony religii i praw Bożych i ludzkich. Chodziło tu bardziej o moralne monarchów zjednoczenie i uczestnictwo w utrzymaniu wszystkiego, co uważali za dobre i słuszne. Zaprzeczyć nie można, że wielka idea ludzkości przewodniczyła w wygotowaniu aktu takiej doniosłości. Że jednak wiele innych czynników i to nader światowych, wpływało tak na ówczesne jak i dalsze kongressów postanowienia, więc akt ten nie mogąc obalić nieufności kontrahentów, nie mógł wywrzeć stanowczego na działania ich następców wpływu, a długoletni pokój, jaki nastąpił po r. 1815 w Europie, raczej ogólnej apatyi i podejrzliwości wzajemnej, niż błogim tak szlachetnego aktu wpływom przypisać należy.

Świętochna, czyli *Swantanna* albo *Swatanna*, córka Kazimierza I i Maryi Dobrogniewy księżniczki ruskiej, córki Włodzimierza I urodziła się r. 1055. Wydana za Władysława II, księcia czeskiego r. 1073, doradziła bratu swemu Władysławowi Hermanowi, ażeby pojął za żonę Judytę jej pasierbicę, z Adelaidy córki Andrzeja, króla Węgierskiego urodzoną. Świętochna miała synów Władysława i Sobiesława, których zwaśnionych między sobą, zjechawszy do Morawii, w r. 1111 pojednała. Władysław przyzwałszy brata z Polski, goszczącego za Bolesława Krzywoustego, wydzielił mu miasto Solec z włościami okolicznymi. Umarła r. 1125.

Świętojański Chleb ob. *Chleb świętojański*.

Świętojański robaczek ob. *Świattik*.

Świętojańskie albo *ś. Jana ziele*, ob. *Dziurawiec*.

Święto-Jurcy, tak zwane stronnictwo w Galicyi austryackiej, od kościoła ś. Jura we Lwowie, podtrzymujące wyłączność narodowości ruskiej w tej prowincyi. Sięga swoim początkiem lat dawniejszych, ale jawnie wystąpiło dopiero od r. 1846, znalazłszy poparcie rządu cesarskiego w Wiedniu. Jakoż wkrótce podzielono Galicyję na dwie części: językowi ruskiemu przyznano prawo obywatelstwa w szkołach i urzędowych stosunkach i na sejmie we Lwowie, wystąpili mówcy ruscy. Cele i dążności tego stronnictwa, wykazał Jan Zacharyjasiewicz w pięknej powieści pod tytułem: *Święty Jur*. W kościele pomienionym w dniu uroczyste lud licznie się zgromadza, a z wielkiej liczby straganów zakupywane gościeńce, nazywa *juraszkami*. K. Wł. W.

Świętokradztwo. Jestto kradzież lub znieważenie rzeczy świętych, jakimi są: sakramenta, przedmioty poświęcone, albo osoby poświęcone Bogu. Znieważają się sakramenta niegodnym ich przyjmowaniem, naprzykład, gdy kto

birze komuniję świętą, mając grzech śmiertelny na sumieniu. Popelnia się świątokradztwo znieważając przedmioty poświęcone, jako to: naczynia święte, oleje święte, wodę święconą; znieważając religijne obrazy święte, naprzykład deprecując je nogami, wyrzucając w miejsca nieczyste; znieważając miejsca święte, jako to: kościoły, cmentarze, nieuszanowaniem ich, dopuszczaniem się w nich czynu zbrodniczego; ubliżając uszanowania osobom Bogu poświęconym, biciem ich, kaleczeniem, obelgami. Osoba poświęcona Bogu ślubem czystości, popelnia świątokradztwo jeżeli dopuści się grzechu, przeciw szóstemu przykazaniu; równie jak jej spółnik, gdyby nawet ten spółnik nie uczynił takiego ślubu. Świątokradztwem w ścisłem znaczeniu jest kradzież rzeczy świętej, popelniona trojaskim sposobem: biorąc tajemnie rzecz świętą z miejsca świętego; biorąc rzecz nie świętą z miejsca świętego; biorąc rzecz świętą z miejsca nie świętego.

Świątokrzyska góra, ob. *Lysa góra*.

Świątokupstwo, ob. *Symonija*.

Świątomarza, wieś i folwark rządowy w gubernii Radomskiej, powiecie i okręgu Opatowskim, nad rzeką Pisarką, od stacyi pocztowej Suchedniów mil 4 odległe. Starożytny i szczególnie kościół tutejszy założył w r. 1367 Bogusław, herbu Rogala, proboszcz kielecki, syn Piotra z Klonowa, pod wezwaniem Najświętszej Bogarodzicy, którą wedle akt miejscowych, w pierwotnych czasach chrześcijaństwa, Świątomarzą albo Świątomarza nazwana. Koło kościoła tego zbudowała się później wieś i także samo przybrała miano. Około r. 1432 świątynia ta już wówczas upadająca, podźwigniona, przyozdobiona i na nowo poświęconą została. Szczęci się ten kościół starożytną kamienną tablicą, z wyrytym na niej w głąb dziewięciowierszowym napisem, obejmującym wzmiankę o jego erekcyi. Głoski tego napisu są gotyckie i nie wszystkie już wyczytać się dają.

F. M. S.

Świątopelk (Morawski), siostrzan Raścislawa, księcia Morawii, zaczął wchodzić w układy z Karlomanem i oddał temuż siebie i księstwo swe w opiekę (r. 870), a podstępnie schwytawszy Raścislawa, wydał go w ręce Karlomana. Postanowieni, po oddaleniu i oślepieniu Raścislawa, zarządcy Morawii, oskarżyli przed Karlomanem Świątopelka o wiarołomne zamiary. Wezwał go do siebie Karloman (r. 871) i osadził w więzieniu, z kąd go wypuścił, gdy Morawianie wzięli się do broni. Na czele swych i ojczyzny nieprzyjaciół, wkroczył Świątopelk do Morawii, a nie spotykając oporu, stanął pod Welehradem i założywszy tu obóz, udał się do miasta pod pozorem układów. Porozumienie z rodakami prędko nastąpiło, oddano mu władzę najwyższą, poczem nagłym napadem wycięto, nie nie przeczuwających Niemców tak, że ledwie kilku życie ocalić zdołało. Po odniesionem zwycięztwie myślał zaraz Świątopelk, dla ubezpieczenia się przeciw nieuchronnej chęci zemsty ze strony Niemców, o związkach z innymi książętami słowiańskimi i starał się w tym celu o rękę siostry Borzywoja, księcia czeskiego. Przeszkadzali mu Niemcy skrycie, a gdy to nie pomogło, napadli orszak ślubny, przyczem kilkaset tylko koni jucznych zachwycili. W r. 872 Ludwik II, cesarz użył całej potęgi państwa przeciw Świątopelkowi i jego sprzymierzeńcom. Wystano do Czech wojsko pod dowództwem Luitbrechta, arcybiskupa mogunckiego, rozgromiło Czechów i okrutnie kraj pustoszyło. Na wieść o klęskach, które Świątopelk Karlomanowi i przysłanym mu w pomoc przez ojca zastępom kilkakrotnie zadał, musieli zwycięzcy spieszyć z Czech wynosić się. W następnym roku już sam Świątopelk rozpoczął wojnę. Przeszedłszy Dunaj, uderzył na Karlomana i tyle go naciskał, że ten o najspieszniejszą pomoc do ojca nieustannie słał gońców. Ludwik II przy-

jechał do Regensburga i zawarł pokój ze Świętopelkiem, pod warunkami, jakie wśród tak trudnych okoliczności otrzymać można było. Świętopelk wznosił potęgę państwa wielkiej Morawii do szczytu, którą zwycięstwami i politycznymi zabiegami na zewnątrz, a surową sprawiedliwością wewnątrz, ustalił. Aż pod Magdeburg podlegali mu Słowianie zachodnio-północni. Dunaj rozgraniczał jego posiadłości od Karłomańskich, a wschodnio-siedmiogrodzkie góry lub może Cissa, od bułgarskich. Na północ szły granice państwa Świętopelka, zapewne po Wisłę aż do ujścia Sanu, a ztąd krańcem suchym po Bug lub Styr. Z czasem rozszerzyły się znacznie południowe granice, a może i północne. Obrządek słowiański miał i w Świętopelku zwolennika, bo był środkiem także do wyzwolenia się z pod przewagi Niemców. Zostając w zgodzie z papieżem, starał się o rozszerzenie religii. Ludwik II umarł r. 876, a państwo Niemieckie rozdzielił się w wyniku jego, co wszystko sprzyjało widokom Świętopelka. Ale w następnych latach najprzód umarł Karloman, potem Ludwik III, a Karol Gruby, najmłodszy syn Ludwika II, odziedziczył kraje stanowiące niegdyś monarchję Karola Wielkiego. Karol Gruby, słabego charakteru, nie był strasznym dla Świętopelka, który z przedsiębiorczym Arnulfem, synem pobocznym Karlomana, władzcą Karyntyi i Pannonii Niższej, zostawał w przyjaźni do r. 882 i nawet do chrztu syna mu trzymał; lecz następnie poróżnili się z sobą, a potem pogodzili się i Arnulf przy pomocy Świętopelka, zrzucił stryja Karola Grubego z tronu (r. 887). Wszakże wznowiła się nieprzyjaźń i wszczęła się znowu wojna między nimi. W r. 894 umarł Świętopelk, rozdzieliwszy przed śmiercią państwo swoje pomiędzy synów, przyznając najstarszemu Mojmirowi pierwszeństwo i zwierzchnictwo nad nimi. Wszelako w kilkanaście lat później upadło państwo Wielkiej Morawii, tak świetnie zakwitnąwszy pod panowaniem Świętopelka.

Świętopelk (Pomorski). Waldemar I król duński, w początkach XIII w., za czasów Bolesława Kędzierzawego, napadłszy na kraje polskie blisko ujść Wisły położone, opanował i zmocnił zamek Gdański. Bogustaw rządcą polski Pomorza wygnał tych przybyszów; a miasto zdolne do handlu dla posady, zostawszy pod zasłoną twierdzy bezpieczniejszem, pomnażało się w bogactwa i stolicą Pomeranii nadwiślańskiej zostało. Waldemar II syn pierwszego, pod pozorem nawracania Prusaków, zwyczajnej w owych czasach wojnami krzyżowemi zapalonych przyczyzny napadów na nadmorskie narody, odnowił ojcowskie najazdy. Przybyszy z flotą do Gdańska, opanował znowu zamek, a Mestwina, albo Mszczuga czyli Mistygniewa rządcę albo starostę polskiego, do przysięgi sobie zniewolił. Tenże najechawszy na Pomeranię dalszą czyli Słupską, należącą do dzielnicy książąt wielkopolskich, onę sobie przywłaszczył. Rozeciągnął się oręż jego i dalej ku Odrze. Ta była podobno przyczyna, dla czego Leszek Biały wyjechał r. 1207 do Pomeranii, w towarzystwie wielu panów koronnych i rycerstwa. Bawił w tym kraju przez lato i jesień, odwiedzając miasta i zamki okoliczne Gdańska, Nowe Słupsko i Gniew, odprawując sądy z wojewodami, kasztelanami i innymi urzędnikami ziemskimi. Ponieważ owa Pomeranię Gdańska nader była odległa od Krakowa, ztąd zachodziła większa trudność w urządzaniu spraw do nowego majestatu należących; przeto Leszek Pomorzanoł oddał namiestniczą władzę Świętopelkowi, synowi starszemu Mestwina. Czemu zaś ojca oddał, niewiadomo, czyli Mestwin uczyniwszy przysięgę Duńczykom, stał się nie godnym dalszego rządu, czyli sam za synem prosił, aby resztę wieku w spokojności przepędził. Względę Leszka na Świętopelka pomknęły się dalej. Mogąc jako najwyższy zwierzchnik Pomeranii przełożyć nad

nią równie znakomitych rządców, dał mu nad innymi pierwszeństwo, owszem dwóch wojewodów gdańskiego i świeckiego ze wszystkimi innymi urzędnikami poddał pod jego władzę. Lecz ażeby to obszerne zlanie mocy i łask, nie dało Świętopełkowi pochohu do szukania udzielnosci, wykonał nowy rządcę przysięgę poddaństwa Leszkowi, jego potomstwu i następcom monarchom polskim, z obowiązkiem wnoszenia do skarbu książęcego corocznie summy tysiąca grzywnien srebra i onej do Krakowa przesyłania. Starszyzna pomorska zmówiwszy się z gminem przeciwko Waldemarowi II, około r. 1218 wygnała obce wojska, a Świętopełka który od dziesięciu lat rząd marchii gdańskiej nadany sobie od Leszka otrzymał, księciem czyli dukiem swoim wybrała. Lecz Świętopełk, lubo już nabyciem wziętości i potęgi, pokrewieństwem swoim z książętami wielkopolskimi przez matkę, córkę Mieczysława Starego, a zamierzane zamężcie siostry Helingi z Władysławem Odoniczem, dumne zamysły knował; nie mając jeszcze sposobności do ich wynurzenia, namiestnicze tylko monarchów polskich w Słupsku miejsce otrzymał. Wprowadzony więc znowu rząd Polski do Słupska, jak był za dawnych książąt z podległością koronie a stan też duchowny jak był przed najazdem duńskim, poddany został areybiskupowi gnieźnieńskiemu Henrykowi Kietliczowi. Władysław Odonicz przesiadując w Węgrzech, zaręczył sobie Helingę siostrę Świętopełka, starosty pomorskiego, w nadziei obiecanego mu dawniej posagu i wsparcia przeciwko stryjowi. Odziany w mniszy habit dla niepoznaki, przemknął się przez Polskę i znalazłszy na pograniczu Pomeranii gdańskiej, gotowe szwagra positki, opanował zamek Ujście nad Notecią. Opasał go Władysław Łaskonogi i trzymał w oblężeniu przez czas niejaki. Odonicz udawał bojaźń, nie czyniąc żadnych wycieczek, dopóki się oblężeney nieubezpieczyli. Nierząd, niedbalstwo i pijanństwo dało sposobność Odoniczowi, że wpadłszy na nieostrożnych, częścią wysiekl, częścią rozproszył. Łaskonogi uciekł do Gniezna, a synowiec korzystając z jego rozsypki i popłochu, łatwo Kalisz z Poznaniem od przychylniejszych sobie poddanych otrzymał. Zostało tylko księstwo Gnieźnieńskie przy Łaskonogim. Odonicz nie mając dosyć na Poznaniu i Kaliszu, nie przestał napadać na udział stryjowski i popaliwszy mu włość Niedźwiedzką, chciał Nakło z ziemienniczym jego powiatem opanować. Świętopełk utrzymywał stronę zięcia swojego Odonicza, dodając mu rady i ludzi, aby z kłótni między bracią sam większe korzyści zbierał. Nie było zaiste dla niego nigdy lepszej pory do zrobienia sobie udzielnosci w Pomeranii. Wielkopolanie kłócili się z sobą. Mazowsze z Kujawami niszczyli Prussacy; Leszek był opodał i nie mogąc podolać tylu trudnościom, wreszcie nie mężny i pokoju chciwy, próżne tylko monarchy imię nosił. Zapragnąwszy księstwa Pomeranii wyższej, nalegał dawniej jeszcze na Leszka, aby go ze starosty i rządcy, książęciem uczynił. Przekładał mu dobrodziejstwo ojcowskie Kazimierza, w podwyższeniu na tę godność Bogusława Warcisławowicza; a gdy Leszek zwlekał, już on ufając własnym siłom i pomocy Odonicza, rozpoczął bunt jawny, nie dając do skarbu krakowskiego należytej daniny. Leszek widząc niebezpieczeństwo związku z pomorzaniec poznańczyka, który się dawno usadził na zagładę wszystkich książąt polskich dla opanowania monarchii, zniósłszy się z Łaskonogim, Konradem mazowieckim i Henrykiem Brodatym, oraz z duchowną i świecką radą książąt swoich i braterskich nakazał, jako powszechny monarcha, zjazd walny do Gonsawy, niedaleko Żnina, na dzień św. Marcina. Dany pozór pomiarkowania książąt wielkopolskich w zaszyłych kłótniach; lecz prawdziwa była przyczyna odzyskanie Nakła, które pomorczyk opanował. Wezwany więc z Odoniczem Świętopełk,

oraz wszyscy biskupi i panowie prowincyi koronnych. Chciał Leszek podejść Świętopełka, aby go bez mocy orężem łacniej zatłumił. Nienszła bystrego oka sieć zastawiona. Świętopełk z Odoniczem porozumiawszy się, postanowili Leszka uprzędzić. Odoniecz miał się znajdować na początku zjazdu, dla niedania poznaki że się lęka. Pomorzcyk zwlekał pod różnemi pozorami przybycie, i potem dopiero wymódz z ciężarem na nieostróżnych, gdy się książęta nadzieją bytności jego spokojniej ubezpieczą. Stało się wszystko, jak sobie oba ułożyli. Zaczęły się narady w obecności rzeczonych książąt, oraz arcybiskupa gnieźnieńskiego Wincentego, biskupów krajowych i wielu znaczniejszych obywateli. Czekano przez trzy dni na Świętopełka, układając wyprawę ku Nakłowi. Alić czwartego dnia, gdy Leszek z Henrykiem do łaźni poszli, powstał srogi ruch i zamieszanie. Świętopełk uwiadomiony od szpiegów, że się książęta myli, wpadł do Gonsawy z poczetem ludzi zbrojnych, gdzie wysiękzta bezbronných po domach i namiotach, Leszka z Henrykiem szukać kazał. Na odgłos wrzawy i zabójstwa wyskoczył Leszek i dopadłszy prawie nagi koni, z kilką orężnikami uciekać począł. Ścigał go Świętopełk aż ku wsi Marcinów, i tam po mężnej obronie zabił. Powiadają niektórzy, że Świętopełk uciekającego z łaźni Leszka na swego konia porwał, chcąc go żywcem uwiesić, lecz gdy go doganiano dla odbicia łupu, widząc trudność do ucieczki, własną ręką pana zamordował i trupa porzucił. Tymczasem reszta Pomorzcyków napadłszy w łaźni na Henryka, zaczęła go rąbać. Rzucił się na nurzającego się we krwi książęcia sługa jego niejaki Weisemburg i ciałem własnem od dalszych razów zasłonił. Rozbojnicy zabijwszy na panu dworzanina, w tem mniemaniu, że z nim razem Henryka ubili, przez odeszli; a on też po chwili wzięty od swoich, w lektyce do Wrocławia uszedł. Działo się to dnia 14 Listopada 1227 r. W następnych latach Świętopełk dopomagał Krzyżakom, niedawno sprowadzonym przez Konrada księcia mazowieckiego, i towarzyszył im w wyprawach wojennych, za powodem bardziej listów papieżskich do krucyjat na pogaństwo pobudzających, i za namową mnichów, bojąc się tam o księztwo Prussakom przyległe, niżeli dla nabożeństwa i rozszerzania wiary, której był tylko pozornym dla interessu obrońcą. Pomyślności krzyżackie wprawiły go w podejrzenie, aby ci przybysze opanowawszy i urzadzivszy podbite kraje nie zostali ciężkimi sąsiedniej Pomeranii, mając twierdze, zbrojownie, a świeżą zawsze z Niemiec żołnierzy pomoc. Pomnażała w nim bojaźń umowa Krzyżaków z Polakami jeszcze z nią niezważnionych ową której oni książętom polskim we wszystkich wyprawach dopomagać byli obowiązani, Jakoż sprawiedliwej od nich lękał się zemsty, kiedy zostawszy za Leszka przywłaszczycielem marchii Gdańskiej i zabójcą swego pana, Bydgoszcz potem w Kujawach książętom mazowieckim, a Nakło wielkopolanom zabrał. A wpływając dawniej do wojen domowych między książętami wielkopolskimi, z ich posawarków i klęski, pomnożenie swoje w Pomeranii gruntował. Dla tych pobudek Świętopełk koło r. 1243 wszedł w tajemną zmwę z Prussakami, obiecując ich do pierwszej wolności przywrócić, a z całego kraju Krzyżaków wygnąć. Przychylili się do tych obietnic tem chętniej Prussacy, iż Konrad Mazowiecki będąc sam w zatargach z Bolesławem synowcem nie był w stanie wspierać Krzyżaków, a wojska też ich po zamkach rozłożone, nie mogłyby się tak łatwo zebrać w pole, aby się ogolocone ze straży twierdze na jawne niebezpieczeństwo nie podaly. A tak za danym jakby znakiem ruszyli się wszyscy, cóżkolwiek tylko miast, wiosek i zamków od Warmii aż ku morzu wszystkie zniszczyli prócz Balgi i Elbląga, wybiwszy Niemców i Polaków handle tam prowadzących. Świętopełk sprawca tego hunt, który

mającym już wpaść do ziemi Chełmińskiej na czele stanął, obwarował postawę a w żywność opatrzył zamki swoje nadwiślane dla wycieczek i przytułku w czasie nacisku, a dla przecięcia Krzyżakom wszelkiej komunikacyi. Jakoż gdy oni cheąc Balgę z Elblągiem posiłkować, wysłali tam kilka statków z ludźmi zbrojnymi i żywnością, dopadłszy ich na rzece, wyciął wszystkich Niemców, żywność i oręż zabrał, statki popalił i tak niebezpieczną żeglugę na potem uczynił, że się żaden krzyżak na wodzie ukazać nie śmiał. Próżno w tej mierze upominał Świętopelka Wilhelm biskup modeński, legat papieżki, mało co przedtem posłany do Pruss od Innocentego IV dla rozrządzenia tam stanu duchownego i erekcyi nowych biskupstw. Świętopelk ciągnął prosto z głębszych Pruss do ziemi Chełmińskiej i do Pomeranii, gdzie prócz Torunia, Chelma i Rasnica, nie w całości nie zostawił. Wybite do pięciu tysięcy wojsko krzyżackie, prócz pielgrzymów, mieszczan i kmieci, tak wielką sprawiło trwożę, że Krzyżacy opuścić już Prussy zamysłali. Prusacy zniszczywszy z Świętopelkiem ziemię Chełmińską, już się byli o sam Płock oparii, gdzie zniszczywszy miasto z kościołem i klasztorem dominikańskim, ponieważ się obywatele w zamku zawarli, znaczne szkody w okolicach porobili. Wilhelm legat papieżki ogłosiwszy po całych Niemczech i w Polsce krucyatę przeciw Świętopelkowi, a papież Innocenty przeciw Prusakom (roku 1243), utwierdził w mężstwie tracących już nadzieję Krzyżaków i siły ich pomnożył. Zaproszeni do związku książęta: Kazimierz Kujawski i Przemysław kaliski przez tegoż legata Wilhelma, jako mający oba pokrzywdzenie od Świętopelka, za najazdy Kujaw i zabranie dawniej miasta Nakła. Postanowiono na wspólnej radzie, aby wstępny bojem nie nie poczynać dla przewyższającej nierównie potęgi nieprzyjaciela, ale tylko lekkimi podjazdami go szarpać, albo w samych twierdzach niespodziewanym napadem psować. Miał Świętopelk zamek nad Wisłą, nazwiskiem Zartowice, poniżej Świeca, obronny nader, gdzie skarby książęce były złożone. Teodoryk de Bertsheim, marszałek krzyżacki, przy pomocy polskiej przedsięwzjął go fortem dostać. Dnia trzeciego Grudnia w głuchej nocy wszedłszy do twierdzy po drabinach z czterma Krzyżakami i 24 żołnierzami, wyciął śpiącą załogę i swojemi go ludźmi osadził. Dusburg powiada, że między zabranami w Zartowicach skarbami książęcemi dostała się Krzyżakom głowa świętej Barbary. Świętopelk, który na odgłos wzięcia Zartowic, przypadł z Prusakami w nadziei odzyskania, straciwszy pięć tygodni na próżnem oblężeniu, zostawił część swoich przy murach, a sam przeszedł po lodach Wisłę, końcem pustoszenia ziemi Chełmińskiej. Zaszli mu drogę Kazimierz książę kujawski z Teodorykiem marszałkiem. W tej potyczce zabito Świętopelkowi 900 ludzi, a zabrano czterysta koni. Sam wódz uszedł z resztą do oblężenców pod Zartowice. Ścigali go zwycięzcy tem śmieiej, że Przemysław książę wielkopolski przychodził do nich ze świeżym ludem. Złączone wojska zaniechawszy Świętopelka poszły najprzód pod Wyszogród w marchii gdańskiej leżący, który po wzięciu dostał się Kazimierzowi kujawskiemu, potem do Nakła, gdzie na sam widok licznych hufców i rozstawionych do szturmowi machin poddało się miasto, z warunkiem zdrowia, majątków i wolnego wyjścia Pomorzan. Wszakże wodzowie nie przestając na tem ciągnęli w głąb Pomeranii, niszcząc kościoły aż o Oliwy i Gdańska. Upokorzony Świętopelk szukał zgody z Polską i Krzyżakami, za pośrednictwem Wilhelma legata. Zostawił im w zakładzie pokoju zamek Zartowicki, z synem najstarszym Mestwinem, Winarem burgrabią i Wojakiem hetmanem wojsk swoich, potwierdzając tę zgodę przysięgą uroczystą i listem z pieczęcią, jako odtąd łączyć się nie bę-

dzie z Prussakami, owszem przeciwko nim Krzyżaków posiłkować. Świętopelk lubo uczynił zgodę, patrzył zawsze niechętnie na Krzyżaków, że na nim wymusili zamek Zartowicki, dla którego odzyskania rzeczona zgodę z nimi uczynił. Poburzył on znowu przychylnych sobie tajemnie Prussaków, mianowicie Sudowitów, tudzież Litwę i Jadźwingów, i z nimi razem jak przed dwoma laty, ziemię Chełmińską niszczył. Ledwo trzy zamki warowniejsze Toruń Radzin i Chełmno ocalały od zniszczenia. Błąkało się pogaństwo bezkarne aż do jeziora zwanego Reusin, podobno około Radzyna, gdzie się dla noclegu zastanowiło. Uwiadomieni Krzyżacy o stanowisku nieprzyjacielskiem, wyprowadzili załogę z Chełmna do czterechset ludzi zbrojnych wynoszącą, chcąc uderzyć na mniej ostrożnych. Wszczęta między wodzami niezgoda popuła wszystko. Teodoryk, stary marszałek mając nierówne siły swoje, radził zaczekać póki Prussacy z Pomorzanami w owe bagniska nie wkroczyli, aby gdy pierwsze ich stráže zatrudnić się będą przeprową, tymczasem się z resztą potykał. Sprzeciwił się temu nowy marszałek, Delwin, bojąc się straty zdobyczy i niewolników, aby ich nieprzyjaciel w pierwszych hufcach prowadząc na bezpieczniejsze miejsce nie usunął. Przemogło zdanie Delwina szkodliwe dla chrześcijan. Puszczeni w dalszą podróż Prussacy, przeszli bezpiecznie nie tylko rzeczne jeziora, ale i rzekę Ossę. Marszałek doścignawszy ich w miejscach różnych, stawiał pole nieprzyjacielowi przeciwko radzie mędrszych od siebie żołnierzy. Już byli poganie zabezpieczyli zdobycz po miejscach obronnych; a Świętopelk też gardząc małością przeciwników, nie zląkł się bitwy. Przegrali Krzyżacy, straciwszy prawie całe rycerstwo z zuchwałym marszałkiem. Świętopelk pobawiwszy jednych, latwo i drugi oddziałek niemiecki, który w tymże czasie od Torunia we dwieście ludzi na wsparcie Delwina przychodził, rozproszył, i wielu w cieczce wyciął. Po tej klęsce zdawało się nieprzyjacielowi, iż ma drogę otwartą do Chełmna i do dalszych krajów. Posłał Świętopelk listy do Romki wójta tamecznego i do innych mieszczan z obietnicami wielkich nagród, jeżeliby wpadłszy do zamku, syna książęcego Mestwina z innymi zakładnikami oswobodzili. Niejakis Jan Krzyżak, pozostały z ostatniego pogromu, dociekłszy zdrady, ostrzegł komendanta zamkowego. Nie puszczono zatem do zamku Romka, a Mestwina z towarzyszymi do Zartowice odesłano. Widząc Świętopelk że mu się ten zamiar nie udał, zniszczywszy przez nastanych podpalaczy Chełmno i Zartowice, sam z Litwą i Jadźwingami przez Wisłę przeszedł. Ofiarowali mu pokój Krzyżacy oddawaniem synowi jego Sambinowi Zartowic; lecz on wrócenia syna koniecznie pragnął. Potrzebny był Mestwin Krzyżakom, dla dalszych przygód, przeto go odesłali do Austrii do Fryderyka księcia pod konwojem trzydziestu Niemców, których im ten książę na pomoc dawniej przysłał. Księżęta Mazowieccy od pierwiastków nadań swoich Krzyżakom, byli wierni w dotrzymywaniu traktatów, dając wsparcie przeciwko Prussakom i innemu pogaństwu. Na tej zasadzie Kazimierz książę kujawski, syn Konrada, wszedłszy z nimi w związek spólnej od nieprzyjaciół obrony, wspomagał ich w przeszłym roku. Świętopelk urażony na Kujawczyka, zniszczył całe księstwo, a dla ubezpieczenia się od dalszych gwałtów, dzwignął nad Wisłą zameczek Zantyr, między nią a Nogatem, ztąd wypadając, przechodnie statki łupit albo zatapiał. Wkrótce też potem wpadłszy do zamku Swieca, należącego do biskupa płockiego, ludźmi go swoimi osadził, i lepiej obwarowywać począł. Kazimierz mu przeszkodził rozpoczętą robotę, złączył się z Krzyżakami. Część ludzi płynąc od Chełmna zbliżała się na łodziach pod zamek; część dażyła lądem. Świętopelk za przybyciem statków do

brzegu, kazał popsuć most, przez który było wejście do zamku, i zwinawszy swój obóz, odchodził. Lecz gdy mu znać dano, że jazda polska z krzyżacką stojąc na drugiej stronie nie mogła tak rychło przebyć rzeki, wrócił się назад, i naprawiwszy most, trzystu swoich do zamku wpuścił. Trwało przez długi czas szturmowanie z wielką z obu stron usilnością i klęską, a małym dla chrześcijan pożytkiem. Polacy z Krzyżakami nie mogąc zdobyć tej twierdzy, odciągnęli od niej, a Świętopelk lepiej ją jeszcze wzmocnił. Krzyżacy widząc wzrastającą coraz potęgę Świętopelka, udali się do Rzymu do Innocentego IV, aby powagą swoją wszczęte rozruchy zaspokoili. Napisał papież list groźny do księcia przypominając mu, że on do ziemi Chełmskiej i do Pruss żadnego prawa nie ma, jako do krajów stolicy apostołskiej podległych. Na uskutecznienie zaś tych pogroźek, przydane inne listy do Fulkona, arcybiskupa gnieźnieńskiego, że jeżeliby Świętopelk trwał w uporze, a w przeciągu piętnastu dni od swego upomnienia nie miał się do zgody i pokoju, tedy go ma wykląć, owszem i wojnę krzyżową, jako przeciwko nieprzyjacielowi chrześcijan, ogłaszać kazał. Toż samo zlecił i Wilhelmowi biskupowi sambieńskiemu, legatowi swojemu w Prussach i Inflantach, który ten urząd jeszcze za Grzegorza IX chwalebnie sprawował. Nie dał się poruszyć groźbami Świętopelka, korzystając z osłabionych sił krzyżackich, a małego wsparcia od książąt polskich, domowemi waśniami zakłóconych. Zeszło całe półrocze (roku 1345), na ustawicznych utarczkach i napadach wzajemnych między Pomorczykiem a Krzyżakami i Kazimierzem pod Elblągiem, Wyszogrodem i na innych miejscach. Gdy się to działo, przepowiadana od samego Wilhelma legata, wojna krzyżowa przeciw Świętopelkowi, sięgnęła do Polski wielu niemieckich rycerzy. Między innymi, przysłał Fryderyk książę Austrii, stolnika swojego Druzygera, z licznym orszakiem żołnierzy; Henryk także z Lichtensteinu wielu z sobą zbrojnych pielgrzymów przyprowadził. Z tymi, oraz i mistrzem pruskim Popponem złączony Kazimierz kujawski, wszedłszy do Pomeranii gdańskiej, roznosił przez dziesięć dni zdzierstwa i pożogi, tak dalece, że się żadne miejsce w całości nie zostało. Świętopelk który Polaków z Krzyżakami sięgnął dla odbicia łupieży, idąc tuż za nimi, upatrzawszy sposobną porę umyślił wojsko sprzymierzone częściami znosić. Trzymali przednią straż Austrijacy pod swoim Druzygerem, prowadząc liczną zdobycz z odartej Pomeranii. Tych Prusacy łatwo rozproszywszy, ledwo całej korzyści nie odebrali, gdyby mężny Lichtenstein ze swoim oddziałem nie wstrzymał nieprzyjaciela, który już od Świętopelka trzema hufcami świeżemi posilony, tymże co i na Niemce zapędem wpadł na Polaków i z pola ich zegnał. Zatrzymali uciekających Kazimierz z Marcinem kruszwickim, chorążym wojskowym; a gdy im tenże Lichtenstein z Popponem przyhyli na pomoc, sprawione do bitwy wojsko stanęło do rozprawy. Świętopelk widząc nieprzyjaciela w gotowości, rozkazał swoim spieszyć się i pod zastoną puklerzów szerokich wpaść z długimi kopijami, koląc najbardziej konie, aby obciążoną żelazami jazdę i jak mniemał do pieszej potrzeby niezdołną, łatwiej na ziemi pokonał. Po strasznem z obu stron natarciu i zamięszaniu sobą stron przeciwnych, przemogli chrześcijanie. Wytrzymawszy pierwsze uderzenie kopijników, w których tylko dziesięć koni utracili, wpadli na pieszych Pomorczyków, których potem tratując i siekąc około tysiąca pięciuset trupa na placu zostawili. Świętopelk z pogromu uciekł. A lubo Druzyger oparłszy się z przestachu aż pod Toruniem, całe miasto i okolice trwogi nabawił, fałszywą powieścią o przegranej; nazajutrz tam wojsko zwyciężkie powróciwszy, krótki smutek w zupełną radość zamieniło. Przy końcu roku 1345

Innocenty IV papież, celem zaspokojenia Świętopełka z Polską i Krzyżakami, wysłał legatem Opizona, opata messańskiego. Znalazł Opizo wszelką łatwość w dopełnieniu swojego urzędu. Odwiedzwszy Kraków, udał się do Pruss, gdzie korzącego się przed sobą Świętopełka najrzuód od klątw duchownych włożonych na niego przez Wilhelma legata uwolnił, potem między nim a Krzyżakami pokój zawarł na podstawie dawniejszych przymierzy. Świętopełk obiecał Krzyżakom nie wspierać więcej Prussaków; owszem spólnym przeciwko buntującym się orężem wojować. Lecz że Krzyżacy doznawszy podwakroć niestatecznej Pomorzycza zgody, i tej ostatniej, jako orężem wymuszonej, nie ufali, trzymany dotąd od nich w zakładzie Mestwin został bez uwolnienia. Henryk de Wida, mistrz prowincjonalny w Prussiech po Popponie de Osterna, upatrzwszy w Pomeranii zamczykso jakieś, niedobrze strzeżone od nieprzyjaciół, opanował je nagle, przystawiwszy drabiny do murów; a po wyciętej straży, swoimi ludźmi osadził, nadając imię Chrystburga, na pamiątkę zdobycia w wigilię Bożego narodzenia. Niedługo trzymali się tam Krzyżacy. Dostał znowu zamku Świętopełk i wybiwszy tak załogę, jak i tych co mu na odsiecz przyszli; zniósł tychże pod Gotubiem, a ztamtąd poszedł na pustoszenie Kujaw. Krzyżacy korzystając z jego oddalenia się, dźwignęli na przeciwko starego nowy Chrystburg, ztąd zbliżających się do oblężenia Pomorzan, zbili i obóz im zabrali. Nastąpiła wkrótce druga tychże Pomorzan klęska pod Chrystburgiem, tem szkodliwsza dla nieprzyjaciela, że w ucieczce przez Wisłę znaczna ich część w wodzie się potopiła. Zwyciężyli przeszedłszy rzekę poczynili wielkie szkody w krajach Świętopełka; spalili włości klasztoru oliwskiego i z liczną zdobyczą do Prus się wrócili. Takowe trwogi doniesione do papieża, w Lugdunie mieszkającego, pobudziły go do wysłania legata do Polski. Wyznaczony na ten urząd Jakób archidyaakon leodyjski, potem papież pod imieniem Alexandra IV. Jakób przybywszy do Polski, złożył synod narodowy we Wrocławiu (r. 1248). Odprawiwszy synod udał się do zaspokojenia Krzyżaków z Świętopełkiem. Po długich sprzeczkach i uchylonych wszystkich trudnościach, stanął traktat ugodny w miesiącu Listopadzie (r. 1249). Krzyżacy ustąpili wiecznemi czasy Świętopełkowi wyspy Nerung, z lasem i przyległemi piaskami, a z wolnym wszelkiego zwierza w dzierzawy krzyżackie przechodem. On zaś wzajemnie, oddawszy Krzyżakom ustąpiony sobie od nich dożywociem zamek Rin z okolicami miasta Chełmna, uwolnił ich na Wiśle od wszelkiego cła aż do mostu; oraz pozwolił, aby statki krzyżackie wolny miały przystęp do obu rzeki brzegów w krajach książęcych. Koryto wiślane od zamku Zantyr, miało zostać granicą wysp i krajów do obojej strony należących. Uchwalone wydanie ludów w niewolę zabranych, a zbiegłego chłopstwa dziedzicom ziemi. Co się tycze zamku Wyszogrodu, będącego w dzierżeniu Kazimierza, księcia kujawskiego, do tego Świętopełk rzekł się Krzyżakom wszelkiego prawa; a oni mu też obiecali, że pretensyj swoich do rzeczonego zamku nie odstąpią, chyba by ich do tego wyższa jakowa zwierzchność przynagliła. Względem zaś nieuspokojonych jeszcze zająć między nim a bratem jego Samborem, w związku z Krzyżakami będącym, oraz książętami polskimi Kazimierzem, Przemysławem i Bolesławem, różne do niego pretensyje mającymi, gdyby się oni ze Świętopełkiem nie zgodzili i oręża nie złożyli, tedy Krzyżacy zostać mają w obojętności, żadnej strony nie posiłkując; a Świętopełk tego za kroki nieprzyjacielskie poczytać nie powinien. Naostatek książę Pomeranii po uczynionej obietnicy, że buntowników pruskich więcej orężem i radą, lub jakakolwiek inną pomocą

wspierać nie będzie, przychylił się z Krzyżakami do obrania sądu polubownego, w czasie mogących zajść niesnasków; a gdyby ten nie doszedł, tedy obie strony na decyzji dworu rzymskiego przestać mają. Po zaprzysiężonym tym pokoju, a umocowanym nieszczęściami obecnych świadków, wypuścili Krzyżacy Mestwina, syna Świętopelka, którego w zakładzie przez sześć lat u siebie trzymali. Świętopelk uczyniwszy z Krzyżakami pokój i potwierdziwszy go z obowiązkiem odpadnięcia od marchii gdańskiej, gdyby umówionych warunków nie dopełnił, nie mógł się zupełnie zaspokoić ze strony Polaków. Umarła siostra jego Helinga, matka książąt wielkopolskich, która jakkolwiek powierchowej przyjaźni związek utrzymywała. Szło Pomorzycy o zamek nakielski, odebrany przez Wielkopolanów, jako do dzielnicy książąt polskich z dawnych wieków należący. Roszcząc do niego prawo, jakoby znajdował się w granicach Pomeranii, wystął syna swojego Mestwina na jego wzięcie; a zdrada jakiegos z załogi do skutku pomogła. Poruszyli się na powszechnego nieprzyjaciela wszyscy książęta polscy. Warowność zamku nie dała związkowym łatwej sposobności do jego dobytca, przeto książęta chcąc długiem oblężeniem przymusić Mestwina do poddania się, dźwignęli inną twierdzę ku zachodowi i załogą osadzili. Przemysław książę poznański nie zrażony nieskutecznem Nakłą w przeszłym roku oblężeniem, sciągnął tam znowu (r. 1256) rycerstwo wielkopolskie, złączone z ludem brata Bolesława i Kazimierza książęcia kujawskiego. Zdawało się pożyteczniej książętom zaniechać na czas zamku, dohrze w Pomorzycy opatrzzonego, a udać się raczej do Raciąża, gdzie nieprzyjaciel mniej miał podejrzania, a zatem i ostrożności. Nagłe wojsk polskich przystąpienie w nocy nabawiło tak wielkiej trwogi oblężonych, że widząc się bez nadziei, ile gdy zapalone ognie znaczną część gmachu strawiły, biegli do Polaków i zwycięzcom poddali się. Świętopelk chcąc tę stratę nagrodzić, rozkazał swoim ciągnąć do Nakła na zasilenie ludem i żywnością załogi, a na dobywanie nowego zameczku, gdzie dotąd Polacy przebywali i zład wycieczkami załogę nieprzyjacielską gromili. Wprowadzona żywność nie bez klęski Pomorzaków, uczyniła ich zdolniejszymi do napadu na polską twierdzę. Poczęli napełniać okoliczne fossy faszyną i innem drzewem dla podpalenia gmachu. Nie wystarczające na wykonanie zamysłów materyjały, przymusiły Pomorzaków do szukania nowych w lasach poblizszych. Polacy korzystając z odejścia nieprzyjaciół, wypadliszy ze swojego zamku, powyrzucali owe drzewa i ogniem zniszczyli: wszakże Świętopelk niecierpliwy rozkazał swoim nazajutrz powszechny szturm przypuścić. Część Pomorzaków zasklepiona tarczami, przehywszy rowy, już samego zamku sięgała; gdy tymczasem druga ułatwiając swoim drogę, z proc, kusz, zganiała oblężonych. Nie wzięła pociechy natarczywość nieprzyjacielska. Świętopelk straciwszy co najwaleczniejszych, odstąpić musiał: atoli wkrótce z nowym ludem do oblężenia znowu przystąpił. Jawne z Polakami utarczki zawsze mu niepomysłne, zamieniły się w tajemny fortel. Odciągnąwszy z jazdą i piechotą na blizkie pagórki dla zasadzki, oznajmił swojej załodze przez poufałego posłańca, co ma czynić. Ze wschodem słońca wyszli Pomorzanie ze starego zamku, stawiając niby pole nieprzyjacielowi, a gdy Polacy wyszedłszy także ze swojej twierdzy bitwę rozpoczęli, nieprzyjaciel zmyśloną ucieczką prowadził ich aż do miejsca zasadzek. Wypadł Świętopelk z tajników swoich; zbiegowie też owi cofnąwszy konie, zewsząd Polaków otoczyli. Wyniszczono prawie wszystkich. Ta klęska nie stworzyła reszty zamkowych, do których lubo Świętopelk trębacza posłał z oznajmieniem zwycięstwa i rozkazem poddania się, odebrał odpowiedź, że jeszcze

dosyć jest w załodze Polaków, którzy się nie męztwem, lecz nikczemną sztuką ohlubnemu wodzowi, oprzeć mogą. Zostało się i tym razem Nakło ze starym zamkiem przy Świętopelku. Weszelako on nie ufając dalszemu szczęściu, a bojąc się większych sił z Wielkopolski, postanowił pojednać się z siostrzeńcami. Posłany do Przemysława niejakiś Poppon, powołaniem Krzyżak, urodzeniem Polak, szlachcic z krakowskiego, krewny obu, nakłonił księżęcia do przyjęcia zgody. Wyznaczono Keynę dla umowy na dzień 23 Lipca, a Poppon obrany polubownie sędzią sprawy, po wysłuchaniu obu stron, taki wydał dekret. Ażeby Świętopelk jako niesprawiedliwy posiadacz Nakła, wziętego bezprawnie siostrzeńcowi, wrócił mu ten zamek nazajutrz po świętym Jakobie i więźniów polskich uwolnił. Przemysław zaś wypłacić ma pięćset grzywien srebra Świętopelkowi za wojenne nakłady i zburzenie Raciąża, a tymczasem dać zakładników dla zabezpieczenia strony. Przyjęty wyrok zgodnie został natychmiast wykonany. Oba księżęta udali się do Nakła, gdzie po poddanym przez Świętopelka starym zamku, Przemysław nową od siebie postawioną budowę spalić rozkazał, a w zakładzie kilku szlacheckich młodzieńców wujowi oddał, póki się z umówionej summy nie wypłaci. W roku 1266 umarł w Gdańsku Świętopelk. Świadomy jak strasznych wojen i krwi rozlewny był przyczyną, podburzając pogaństwo ruskie na Krzyżaków, a odcieranie się swoje od Polski i morderstwo Leszka Białego na pamięć przywodząc, upominał synów, aby z koroną polską ściśłą zachowywali przyjaźń. Księżtwo jego między dwu synów Mestwina i Warcysława podzielone, zostało pod najwyższą zwierzchnością najstarszego.

Świętopelk czyli *Swiatopolk*, syn księcia Jaropelka Światosławicza, urodził się w Kijowie roku 980, przysposobiony za syna przez wielkiego księcia Włodzimierza Światosławicza, który ożenił się z owdowiałą jego matką. Włodzimierz, za życia jeszcze, rozdzielając państwo swe pomiędzy synów, dał Światopelkowi Turów (w dzisiejszej gubernii Mińskiej). Ten z niechęci, że mu księztwa kijowskiego nie wyznaczył, podniósł na niego oręż. Utwierdziło go w nadziei skutku. prócz sąsiedztwa, blizkie z Bolesławem Chrobrym, królem polskim, pokrewieństwo, którego on córkę miał za żonę, i w tajemne z nim wszedł porozumienie. Dytmar, współczesny kronikarz, powiada, że ją Bolesław posłał na Rusz do męża z Reinbernem, biskupem kołobrzegskim, który sam wiele pracował w nawróceniu pozostałego jeszcze pogaństwa, jako to Pieczyngów. Zehrawszy Świętopelk wojsko napadł na Kijów i skarhy tam wszystkie pozabierał. Schwytany jednak od Włodzimierza z żoną i z Reinbernem biskupem, przesiedział w ścisłym więzieniu aż do śmierci wielkiego księcia. Śmierć Włodzimierza (r. 1015) dała sposobność Świętopelkowi do ucieczki, który zostawiwszy w więzieniu żonę, uszedł najprzód do Bolesława, a potem wpadł do Kijowa. Borys, brat jego, wysłany mało co przed śmiercią ojcowską przeciwko Pieczyngom, przybył wtenczas do stolicy, gdy już Świętopelk tam się znajdował. Ujęte serca Kijowijanów wielkimi podarunkami Świętopelka, nie Ignęły do niego dla związków krwi z Bolesławem i podobno dla wiary łacińskiej, którą przez Reinberna zaszczerpic umyślił. Nie cierpieli go też drudzy bracia. Lud kochał Borysa i chciał go mieć księżciem kijowskim, gdyby sam Borys, mający miłość i wojsko w ręku, dobrowolnie, jako starszemu panowaniu nie ustąpił. Świętopelk zapewniał Borysa o swem przywiązaniu i obiecywał dać mu nowe posiadłości, a jednocześnie podmówił kilku hojarów, żeby go zamordowali. Trup Borysa przywieziono do Świętopelka, a ten przekonawszy się, że brat jeszcze żyje, kazał dwóm Waragom dokoń-

czyć zbrodni, jeden z nich, utopił nóż w sercu konającego. Wkrótce potem Świętopełk wyprawił gońca do Hleba, księcia muromskiego, oznajmując mu, że Włodzimirz chory życzy z nim widzieć się. Hleb pośpieszył z nielicznym orszakiem do Kijowa, ale w drodze zamordowany został z rozkazu Świętopełka. Książę drewlański Światosław, lękając się jego zamiarów, chciał uciekać do Węgier, ale dognany przez sług i Świętopełka u gór Karpackich, był zamordowany. Nie uszły kary zbrodnie; Jarosław książe Nowogrodu, chociaż sam także buntował się przeciw ojcu, wystąpił teraz przeciw bratobójcy (roku 1016). Świętopełk zebrał wojsko, wezwał Pieczyngów i na brzegach Dniepru, pod Lubeczem, spotkał się z Jarosławem, pod pozorem zemsty krwi braterskiej, w rzeczy zaś dla Kijowa. Nie mogąc spotkać się dla trudnej przeprawy i rozlewu rzeki Dniepru, która oba wojska dzieliła, patrzali tylko na siebie przez trzy miesiące w spokojnych stanowiskach, aż do wiosny. Nareszcie w późnej już jesieni wojewodowie nowogrodzcy zniecierpliwieni postępkami Świętopełka i zachęceniu przez jednego z jego bojarów, który znosił się z Jarosławem, w nocy przeprawili się przez Dniepr i uderzyli na kijowskiego księcia, biesiadującego podówczas z drużyną. Świętopełk bronił się walecznie, ale Pieczyngowie, jeziorem przedzieleni od jego obozu, zdążyć mu w pomoc na czas nie mogli. Kijowskie siły, aby połączyć się z nimi, weszły na cienki lód jeziora i załamały się. Jarosław wystąpił, jako zwycięzca do Kijowa, a Świętopełk po tej klęsce uciekł do Bolesława. Miał zdawna Bolesław urazy na Rus, za pobrane przed laty ojcu swemu Mieczysławowi, od Włodzimirza zamki na Rusi Czerwonej i kraje, a za więzienie córki, ze szwagrem i biskupem; pobudził go nadto szukający pomocy Świętopełk, wiele mu nader obiecując z hołdownictwem całej Rusi. Chciał Jarosław uprzedzić króla, rozumiejąc go być zatrudnionym wojną niemiecką: zebrał więc wojska i na Wołyn przyciągnął. Niespodziewał się podohno i Bolesław tak nagłego od nieprzyjaciół napadu; lecz tymże co tamten umysłem ułożył sobie tajemnie podejść Rusina. W jednym prawie czasie stanęły oba wojska na przeciwnym brzegu rzeki Bugu. Przyspieszył bitwę trafunek: albowiem gdy z wojskowej chałastry jedni w południe napawają konie, drudzy z zarzeczanych bydłat mięsiwa płóczą, poczęły się poswarki i wzajemne wyzywania między łóżnem pacholstwem. Od słów przyszło do pocisków i gdy każda strona do swojej mięsza się czeladzi, wkrótce porwano oręż z obu stron, a miejsce obozowych luzaków zbrojne hufce zastąpiły. Przeszkodziła rzeka do spotkania. Polacy różnemi miejscami, jedni w bród, drudzy wplaw przebywszy wodę, gdy jeszcze niespodziewający się tak rychłej przeprawy nieprzyjaciel broń i szyki gotował wpadli już na Rusinów. Więcej ich pomieściła trwoga, niżeli miecz nieprzyjacielski; za pierwszym zaraz natarciem i naczelnym hufców złamaniem, uciekać zaczęli. Jarosław ratował się także ucieczką. Gonili Polacy pierzchających o mil kilka, więcej ich w niewolę żywcem zabierając niżeli zabijając, taka była wola królewska. Cały obóz z niezmierną wielkością sprzętów dostał się królowi. Bolesław udając się w głąb Rusi, przed kilką laty od siebie przebieżonej (w r. 1013), wiele zamków bądź szturmem, bądź dobrowolnie pobrał i Kijów obległ. Sprawy niemieckie kazały mu zaniechać dalszego oblężenia. Przystawszy na spaleniu części miasta, w którym tu pożarze kościół ś. Zofii zgorzał, udał się od Dniepru ku Odrze, gdzie się już cesarsey przybliżali. W r. 1018 w miesiącu Lipcu, Bolesław Wielki rozporządziwszy całe wojsko na półki, hufce i chorągwie, a każdemu oddziałowi swoich rotmistrzów, setników, półsetników i dziesiętników do przywołu nazna-

oczywszy, przełożył nad nimi hetmana Sieciecha, wojewodę krakowskiego, sam sobie nad nim i nad wszystkimi najwyższą władzę pozostawiając. Przydał do narodowych ludzi trzystu Niemców, danych sobie od cesarza, traktatem hudy-szyńskiem, pięciuset Węgrów i tysiąc Pieczyngów. Tak zaś to wojsko mądrze było sprawione, że bez trudności i zamięszania nacierać, cofać się, zbaczać, dzielić się i znowu za danym znakiem zbierać się, gdy potrzeba wyciągnąć się szykownie mogło. W tym porządku zbliżał się Bolesław do krajów ruskich. Twierdzą pisarze polscy, iż Jarosław ocaleniem przeszłorocznem Kijowa ubezpieczony, bawił się przy Dnieprze połowem ryb na wędę, gdy mu o ściąganiu Bolesława wieść przyniesiono, i że porzuciwszy rybackie narzędzie, dać pokój, powiedział, rybie, aby nas nieprzyjaciel na inną wędę nie pobrał. Wreszcie udał się natychmiast do obrony i zgromadziwszy potężne wojsko z Rusinów i Waragów, zastąpił Bolesławowi przy rzece Bugu, chcąc mu bronić przeprawy. Poprzedziły przez kilka dni, lekkie z obu stron utarczki, kamieniami i strzałami, nim przyszło do walnej rozprawy. Pierwszy król zaczął potyczkę, rozgniewany grubijańskiem szyderstwem Jamedyka Błuda, poradnika książęcego, który stojąc na drugiej stronie rzeki, z wojska polskiego i samego króla, nazywając go bojaźliwym i dla otyłości wieprzem, naigrawał się. Dany znak żołnierzom do bitwy, w krótkiej chwili całe wojsko zbrojne rzuciwszy się w rzekę, za powodem swego króla, który pierwszy do wody wskoczył, na drugą stronę przeszedł. Zatrwożeni przeprawą królewską Rusini, mięsząc się zaczęli; pośpiech królewski nie dał się im uszykować; przyjęli jednak mężnie Polaków, że ledwo po kilku godzinach krwawej bitwy, zniszczeni prawie i starci, pełne martwych ciał bojowisko zostawili. Zabrano w niewolę wielką liczbę Rusinów i Waragów; obóz z całym plonem dostał się królowi. Sam Jarosław ledwo we czwórnasób zemknąwszy z placu, gdy ani w stołecznem mieście Kijowie bezpiecznym siebie być nie rozumiał, udał się z Kijowa do Nowogrodu. Uwiadomiony Bolesław o jego wyjeździe z zamku, postanowił dążyć do stolicy, opanowawszy pierwaj po drodze wiele miast i zamków, do których mu mieszkańcy wolny wstęp z podarunkami i poddaństwem dawali. Podstąpiwszy pod Kijów, Bolesław opasał go łądem i wodą, zapobiegając ażeby znikąd dowozu żywności nie miało miasto. Uporeczywa Kijowianów obrona, przynagliła króla do szturm. Porozbijano mury, popalono przedmieścia, a zdobyte mocą miasto, dało wstęp wolny zwycięzcy. Wjechał konno Bolesław, mając przed sobą świetne Polaków, z dobytymi szablami, hufce; a wjeżdżając w bramę, Złotą nazwaną, ugodził w nią tego przypuszczonego paluszem, który od owego ciosu dostawszy na ostrzu szczyrby, *szczyrbca* nazwisko otrzymał i chowany był między klejnotami królewskimi w Krakowie, a biorącym znamiona najwyższej władzy, przy wyniesieniu na tron, do boku przypasywany. Z bramy udał się Bolesław do monasteru ś. Zofii, gdzie go arcybiskup Anastazy z całym duchowieństwem, świętnie, w odzienie cerkiewne przybranem przyjmował, niosąc krzyże i obrazy świętych. W tym monasterze pobrał król ogromne skarby, z których jedne między żołnierzy i przyjaciół rozdał, drugie do Polski odesłał. Wydana mu z tegoż klasztoru macocha z żoną Jaroslawa i ośm siostr jego. Rozłożone potem wojska na zimowisko w mieście i wszystkich okolicach, a przywrócony Świętopelk do tytułu książęcego, wszystkiego dostarczał. Król dla większego bezpieczeństwa, wiele zamków i miast, wojskiem swoim osadził, udarowawszy i odprawiwszy wszystkie zaciężne wojska. Wysłał arcybiskupa kijowskiego do Jaroslawa z upomnieniem, o wydanie córki swojej, żony Świętopelka, za którą wrócić mu macochę z żoną i siostrami obiecał. W tym czasie kiedy

Bolesław w Kijowie przemieszkiwał. Jarosław z rozpaczą po utracenem państwie, chciał już z Nowogrodu uciekać za morze do Waragów. Pokrzepili chwiejący się umysł Nowogrodzianie i popsuwszy łodzie, które ksiązę do ucieczki gotować kazal, radzili mu aby serca nie tracił i ludzi do boju zaciągał. Uchwalony podatek z bydła, futer drogich i pieniędzy, za który wkrótce zgromadzone liczne wojsko z Rusinów i Waregów, oczekiwało tylko sposobności do zaczepki Bolesława. Znalazł król drugiego nieprzyjaciela w domn. Nie był rad Świętopełk powabnemu książęciami kijowskiego tytułowi. Prócz Kijowa trzymali Polacy wszystkie zamki wojskiem swoim osadzone. Zdziczałe zwycięstwem żołnierstwo, czyniło po włościach zhytki, gdy wszelako Świętopełk, choć w ogolonym kraju, wszystkiego dostarczać musiał. Takowe przyczyny daly mu pobudkę, że uczyniwszy tajemne z Rusią zmowy, począł ludzi polskich w mieście i w okolicach stojących zabijać. Ukazywały się codziennie rozboje i okrucieństwa. Król widząc że go zdradzono, zmniejszając powoli hufce polskie, po kilkakrotnem Świętopełka npomnieniu, ściągnął całe wojsko ze stanowisk i zachowane dawniej od łupieży miasto, tudzież wszystkie jego okolice, podał na rabunek żołnierzom. Niektóre zamki zostawione w dzierzeniu Świętopełka, swoim wojskiem osadził; a sam wziawszy w zakład wielu przedniejszych bojarów, tudzież dwie córki Włodzimierza, Przeclawę i Mściławę, z niezmiernym plonem i liczbą więźniów, do Polski podróż obrócił. Od owego czasu miasto Kijów, lubo potem od książąt ruskich powielokrotnie naprawione było, straciło pierwszą swoją okazałość, ludność i hogaetwa i już do niej nigdy więcej przyjsć nie mogło. Piszą kronikarze polscy, że król przed wyjazdem swoim, na znak zwycięstwa nad Rusią, a rozszerzeniem królestwa swego, słupy graniczne żelazne w Dnieprze, gdzie do niego Sula rzeka wpada, pozabijając kazal. Lekkowierniejsi przydają, że powrzucał do teży rzeki misterną jakowąs robotą z kruszców udzielane trąby, przez które sącząca się woda, dźwięk jakis dziwny wydawać miała. Nie miał Bolesław spokojnego powrotu do Polski, zostawiwszy w Nowogrodzie zbrojnego nieprzyjaciela. Albowiem Jarosław zebrawszy wojsko z Nowogrodzian i Waragów, szedł w pogoń za królem, upatrując sposobnej pory, aby gdzie obciążonych łupami i niewolnikami, a do domów spieszących się Polaków zaskoczywszy, w nieporządku pogromił. Już był Bolesław stanął u rzeki Buga, fatalnego dawniej Rusinom, tam widząc się być w ojezystym kraju, począł odprawiać z pod chorągwi żołnierzy, z których większa część do domów rozbiegła się. Jarosław uwiadomiony od szpiegów o tak znacznem umniejszeniu królewskiego wojska, ruszył niespodzianie z Rusią swą ku Bolesławowi, w mniemaniu, że go bez broni pokona. Lecz Bolesław w szczęściu i przygodach zawsze przytomny, gdy mu na liczbie żołnierzy brakło, w cnoście a w szabli nadzieję położył. Ściągnął co mógł najrychlej z poblizszych miejsc odprawione rycerstwo i złączywszy je z temi co jeszcze przy boku jego zostali, a do mężnej rozprawy przemową zagrzawszy, nastąpił na liczniejsze nierównie Jaroslawa pułki i pierwszy na nich natarł. Rusini nie spodziewając się aby od króla z tak drobną ludu polskiego garstką, mieli być napastowani, trwożyć się poczęli. Bili się jednak walecznie; lecz Polacy mieli na czele samego króla, który w tym razie i wodza i żołnierza powinności zastępował. Pierzchnęli nareszcie nieprzyjacieli; wielu ich na placu a więcej nierównie w pogoni ubito; tak dalece, że Bug rzeka, krwią całkiem była zafarbowana. Dostał się królowi obóz i wszystkie w nim zdobyte, z wielkiem mnóstwem niewolników, których do Polski zaprowadzono. Jarosław zrzucawszy z siebie odzienie książęce, nieznanomy, przemieniając konie, wszedł.

Świętopelk tymczasem uciekł do Pieczyngów, starając się o pomoc, wkroczył z nimi na Ruś i na brzegach Aby spotkał hufce ruskie. O świcie zaczęła się uparta bitwa i ponawiała się trzykrotnie. Ku wieczorowi Świętopelk uciekał; nie mógł siedzieć na koniu; wojownicy przenieśli go do Brześcia, w ziemi Turrowskiej. Miał iść dalej za granicę. Nieśmiało już znowu udawać się do Bolesława; wyminał Polskę i zakończył nieszczęsne życie koło Karpat (r. 1200), na pograniczu Czech, widząc goniących ciągle nieprzyjaciół. Latopisowicy ruscy nazywają Świętopelka przeklętym, *Okajannyj*.

Świętopelk Flol, ob. *Fijol Świętopelk*.

Świętopietrze, czyli tak zwana pobożna danina *Świętopietrze*, w dziejach polskich należy jeszcze do wielu niedostatecznie wyjaśnionych faktów. Naruszewicz (ob.), nagromadził ze źródłowych pisarzy ważne w tym celu wiadomości i przekazał je nam tu i owdzie rozproszone w nieoszacowanej swej pracy; drugim był Czacki (ob.), który zamieścił w *Litewskich i Polskich prawach* r. 1800, obszerniej zaś w rozprawie r. 1802: *O dziesięcinach w powszechności a szczególnie w Polsce i Litwie* i t. d. zajmujące a nieznanne Naruszewiczowi o Świętopietrze szczegóły. Z tych dwóch przeto źródeł, w jedną całość zebrane badania, stanowią treść tego historycznego ustępu. Polacy w pierwszych wiekach chrześcijaństwa posyłali rok rocznie do Rzymu dla stolicy apostołskiej znaczne summy pieniężne. Dytmar (ob.) współczesny Bolesławowi Chrobremu kronikarz niemiecki pisze, iż ten król dawał *Census Petro apostolorum principi*: stąd powstać miała nazwa grosza s. Piotra. Za co tę daninę Polska opłacała, nie przytacza wspomniany kronikarz, niektórzy atoli historycy utrzymywali iż dla tego, że Bolesław starał się o godność królewską u papieża, czego jednak przypuścić nie można, gdyż w tym razie Bolesław chętnie byłby opłacał, gdy tym czasem podług świadectwa Dytmara, tak nieregularnie ją składał, iż napomniany przez papieża o należytość, na zasadzki przez cesarza Henryka II czynione zmusiał. Ogólnie nasi kronikarze, lubo bezzasadnie, utrzymują, iż podatek ten uprawnionym został za Kazimierza I syna Mieczysława II i Ryxy (Reginy), córki falgrafa reńskiego. Ustąpiwszy z kraju Kazimierz miał zostać mnichem w klasztorze Benedyktynów w Klunijaku czyli też w Leodjum we Flandryi. (Upowszechnioną baśń o mnichostwie Kazimierza, pierwszy zbilił z wielką pracą i dokładnością Naruszewicz). Uwolniony od ślubów zakonnych przez Benedykta IX; wrócił do Polski r. 1040 dla objęcia rządów, lecz wprzód przystać musiał na następujące warunki: że Polacy mieli głowę golić ohydą zakonników, nosić przepaski białe w uroczyste święta, naksztalt stuley z ramienia lewego do boku prawego i płacić pewną daninę pieniężną, którą Gallus (ob.) albo raczej jego fałszerz, zowie Szwantopetrze, *solidus B. Petri*. Kadłubek (ob.) jak o mnichostwie, tak i o podatku zamilczał; Bogufał (ob.) nazywa ten pieniądz *denarium*, dając po jednym od każdej głowy bez braku; przypisnik Kadłubka słowo w słowo powtórzył z Bogufała. Jan kronikarz żyjący około r. 1355 objaśnia, że ten pieniądz miał na sobie wyrażoną głowę s. Jana; umniejsza on pogłównie mówiąc: iż dawano *singulis annis de singulis familiis unum denarium*, ale przydaje do pieniędzy owies: *duas mensuras avenae S. Petro Romae pro lumine*. Anonim pisarz dziejów szląskich, poszedł za Bogufałem względem pogłównego; Długosz (ob.) nazywa tę monetę *nummum usualem* (w kraju używaną), stanowi pogłównie, ale od niego szlachcie uwalnia: *nobilium capitibus circumscriptis*. Trudno więc iść za tem zdaniem, bo Kazimierz I nigdy nie był mnichem, wreszcie Czechy, Węgry, Hiszpania, Anglija i Szwecyja przez wdzięczność i uszanowanie, w pewnych sum-

mach corocznie płaciły daninę papieżowi. Królowie i książęta chrześcijańscy czynili to czasem dla względów prywatnych i zjednania sobie protekcyi Rzymu, lub dla nabożeństwa i potrzeb politycznych. Pewniejsze jest późniejszych zdanie, iż tak Świętopietrze jak i wszystkie daniny opłacane Rzymowi, jedynie na powadze stolicy apostolskiej się gruntowały, czego dowodem jest i to, iż z upadkiem tej władzy, a wzmożeniem się ducha narodowego, wszelkie opłaty duchowne za granicą wysyłane upadły. Kazimierz, pan potężny, mógł wskrzesić, co przodkowie jego objęli i zaniedbali: wszakże uczynił to, nie za uwolnienie swoje od kaptura, ale z wrodzonej pobożności i poszanowania stolicy świętej, z obyczajów innych narodów, jako też dla zjednania pomocy głowy Kościoła przeciwko Czechom. Grosz więc ś. Piotra, musiał być we zwyczaju przed Kazimierzem, lecz pobór onego domowemi wojnami, nierządem kraju i zuchwalstwem mnogiego jeszcze pogaństwa będąc zatarty, przez tegoż króla został odnowiony. Jakoż inniemanie to popierają same fakta napotkane w dziele Augustyna Theinera (*Vetera monumenta Poloniae et Lithuaniae etc*, Romae, r. 1846), z kąd dowiadujemy się, że już za Klemensa V papieża znajduje się z r. 1326 i lat następnych rachunek poborowy ze Świętopierza (str. 228, 285). Są tu jeszcze podobne wykazy z lat 1342, 44—48, i z r. 1354—60, kiedy Polskę połączono razem co do poboru z Danią, Szwecją i Norwegiją. Dobrogest z Nowego Dworu, biskup poznański, został poborcą generalnym na 3 lata dnia 10 Lutego r. 1386 i zaraz wyznaczył z ramienia swego dziesięciu podpoborców, bo tyle było Kościoła polskiego wówczas dyjecezyj (str. 755—756). Ale już d. 14 Października r. 1395, Mikołaj biskup chełmiński mianowany został przez Rzym oddzielnym poborcą świętopietrza na Pomorzu. Ale daleko wcześniej sławny Jan Muskata późniejszy biskup krakowski, archidyjakonem Łęczyckim jeszcze będąc w r. 1284 wybierał świętopietrze. Ściągnięte corocznie z mieszkańców i do Rzymu przesyłane pieniądze, nie były bynajmniej znakiem holdownictwa, ale przysługą pobożną na budowę kościoła ś. Piotra i na utrzymanie lamp przy jego grobie. Pod r. 1045 wspomina Długosz o wysłanym przez Benedykta IX do Polski nuncjuszu, z przypomnieniem Kazimierzowi I obiecanego podarunku i że król zwoławszy na ten cel radę, ogłosił powszechnym wyrokiem, wybieranie pogłównego po jednym groszu ze wszystkich wsi, miast miasteczek w metropolijach gnieźnieńskiej i krakowskiej, oraz dyjecezyjach im podległych. (Nie po groszu ale po obolu (*obolus* to samo co denar) od głowy pisze Długosz: *decreta et innovata est solutio unius usualis oboli de capite in provinciis Gnesnensi et Cracoviensi, et dioecesibus eisdem subjectis, videlicet: Posnaniensi, Plocensi, Crusciciensi, Wratislaviensi, Lubicensi, Culmensi et Camenecensi*. Grosze dopiero za Waclawa (r. 1300—5) w Polsce nastały, a denarów 18 szło na grosz). Walka między trzema papieżami wszczęta, zakryła przed nami iunię tego, który się u nas o daninę ś. Piotrowi upominał. Inocenty III w liście pisanym r. 1207 do duchowieństwa, przykazuje Polakom, aby grosz ś. Piotra (*Apostolo census debitum*), dobrą i kurs w kraju mającą monetą wyplacali; papież zaś Inocenty IV wyprawił r. 1245 legata Opizona (ob.) dla wybierania świętopietrza. Władysław Łokietek w nadziei pozyskania u Jana XXII sprawiedliwości na Krzyżakach, a zarazem otrzymania korony, odnowił około r. 1317 wybieranie groszów ś. Piotra. Bo lubo z dawnych lat z każdego domu i rodziny płacono na fabrykę i na światło kościelne po trzy denary i przetaku owsa, chybiał atoli częstokroć ten podatek dla wojen, niedostatku, owszem i dla niechęci dopełnienia postanowień rzymskich, jako dla kraju uciążliwych. Lecz Łokietek dla tem łatwiejszego dokonania swoich zamiarów,

przywrócił zwyczaj starożytny z tą odmianą, iż odtąd od każdej głowy jeden denar kursującej monety miał być stale wyplacany, wyjąwszy szlachtę. Mieli wprawdzie Polacy zawsze tę darowiznę za uciążliwą, wszelako, jak świadczy Długosz, trwał ów podatek nieprzerwanie za jego czasów. Czacki znów w tym przedmiocie zebrał wiadomości następujące. Księga zbioru funduszów, dyecezyi krakowskiej, zwana *Liber beneficiorum*, przez Długosza z polecenia biskupa Zbigniewa Oleśnickiego w r. 1448 ułożona, obejmująca spis funduszów i posiadłości kościelnych (wielce szacowny ten zabytek, pięknie na pergaminie pisany, przechowuje się w archiwum kapituły krakowskiej), zachowała nam wielość danin, którą wówczas będące wsie płaciły do Rzymu. Zygmunt I wyjednał u Leona X, iż dochód z świętopietrza, przeznaczony został z woli papieża na poprawę zamku Kamienieckiego, który uważany był za przedmurze przeciw potęgze tureckiej. Co do wysokości summy z tego źródła, dwa niemal zupełnie zgodne znane są dowody, jako to: w aktach Drzewickiego (ob.) kanclerza w. k. na str. 174, zaświadcza król r. 1510, że z rąk Jana Konarskiego, biskupa Krakowskiego, odebrał 420 grzywien (ob.) rocznego dochodu; akta zaś kapituły Krakowskiej zawierają kwit króla r. 1538 dany Stanisławowi Borkowi, kolektorowi za pięć lat z summy 4,200 zł. ówczesnych. Ustąpienie grosza s. Piotra, ponawiano ze strony papieża co lat dziesięć i takie jedno *breve* pod 1513 r. posiadał Czacki w oryginale. Z instrukcyi 1539 r. przez Zygmunta I, Wilmowskiemu, biskupowi kamienieckiemu, do Pawła III danej, a w zbiorze Stanisława Górskiego (ob.), czyli raczej w aktach Piotra Tomickiego będącej, okazuje się, że Stanisław Czarnkowski, wyjednał dla królów polskich ustąpienie rzeczonyj daniny, bez oznaczenia czasu. Do tego podatku za rządów Władysława Łokietka należała: Polska, Mazowsze, księztwa Zatorskie i Oswiecimskie. Arcybiskup gnieźnieński oskarżył mistrza krzyżackiego, że grosza s. Piotra (po niemiecku *Petersphennig*) nie daje; ten zaś oświadczył, że go Prusy nie dawały i dawać nie powinny, lecz wszyscy co kujawskiemu biskupowi duchownej władzy są podległymi, płacić mają. Archiwum sekretne królewieckie, zawiera liczne dowody, jak papieże żądali tej daniny z Prus, a jak się mistrze krzyżacy od niej uchylali. W bibliotece zamkowej w Warszawie *fasc.* I, mówi Czacki, równie jak i w archiwum, jest protestacyja 1321 r. przeciwko natrętnemu wymaganiu tej opłaty. Tymoteusz Lipiński (ob.) posiadał oryginalne z roku 1445 *breve* Eugenijusza IV, w którym zbierania z Prus grosza s. Piotra i odesłania do Rzymu żądał. Grunow (ob.) w swojej Kronice pisze pod 1521 r., że Prusy płacą do Polski grosz s. Piotra. Płaciła tedy Polska, wyłączając nawet wrocławską dyecezyję, nie rachując Prus książeńcych i malborskiego województwa, nakoniec nie obejmując ziem województw ruskich, w przestrzeni 5,175 mil kw., podług obrachunku za Zygmunta I na lat 5 zlp. 4,200, czyli na rok 840 zlp. ówczesnych (na dzisiejszą monetę przeszło 10 razy więcej). Łany poddane tej sumie, opłacały po 2 grosze, niektóre po jednym. Już za Zygmunta Augusta, nierównie mniejszą ilość pieniędzy wnoszono do skarbu; ostatnie zaś pokwitowania wydał król z odebrania tej daniny za lat 14 (od 1536 do końca 1549 r.), kolektorowi Borkowi 1553 r. i za tyleż lat wicekolektorowi Walentemu Brzostowskiemu d. 20 Marca 1564 r. Okazuje się, iż od 1550 do końca 1563 r., z całej metropolii gnieźnieńskiej, jako też i z dyecezyi wrocławskiej, było przychodu w ogóle zlp. 5,246 gr. 15 den. 14. Z czego:

a) wydatku na archiwaryjuszów rzymskich zlp. 895 gr. 10

b) na wydatki wybierania zlp. 351 — 5 den. 14

Ogółem zlp. 1246 — 15 — 14.

Dla króla przeto z lat 14 zostało złp. 4,000. Rachunek ten przez Czackiego podany, lecz błędnie w tomie I *Roczn. przyj. nauk* wydrukowany, sprostował Tymoteusz Lipiński, czerpiąc dowody z samego źródła w archiwum głównem koronnem. Kardynał Commendoni (ob.), nuncyusz w Polsce, w korespondencyi urzędowej z Rzymem 1565 r., szczególnie w listach do Karola Boromeusza, poczytując jeszcze daninę świętopietrza za własność stolicy apostoelskiej, obstaje, aby ten podatek był wybierany. Cele jego są widoczne, gdy o holdownictwie mniemanem Polski i władzy nad nią papieża, samemu królowi nadmienić polecił. Kiedy coraz bardziej w Polsce pomnażali się dysydenci, a bojaźń surowości kościelnych ustawała, Polaków zaś Rzym starał się łagodzić, upadł sam z siebie ten podatek. Odtąd o opłacie świętopietrza żadnego w aktach urzędowych i tym podobnych pismach nie napotyka się już śladu. Zniknęło więc w Polsce świętopietrze od lat przeszło 290, pamięć tylko po sobie zostawując w przysłowiu: *podrwił świętopietrze*, które zamieszczone jest w *Zbiorze* Salomona Rysińskiego (ob.) r. 1619 zebrany i ma to znaczenie: jeśli kto chce się wyrazić, iż drugi od przyjętej powinności, długu lub zobowiązania, radhy się uchylił.

Świętosław z Wojcieszyna, ob. z *Wojcieszyna Świętosław*.

Świętowanie robotników, ob. *Strick*.

Święty Kościół, tak się nazywa Kościół powszechny czyli katolicki, ponieważ jego założyciel Jezus Chrystus, będąc samą świętością, nie mógł nauczać nic innego, tylko nauki świętej i postanowić, tylko świętą społeczność. „Umilował on Kościół, mówi święty Paweł, i samego siebie wydał zań, aby go poświęcił.” (*Efez. 5, 25*). Prawdziwy Kościół, Kościół Jezusa Chrystusa, powinien zatem być świętym.

Święty przyładek (Świątoj Nos), przyładek na Murmańskim brzegu oceanu Północnego, przy wejściu do morza Białego. *J. Sa.*

Swift (Jonatan), jeden z najznakomitszych satyryków i politycznych pisarzy angielskich, urodził się w Dublinie 1667 r. Ubóstwo i surowa opieka wuja, niekorzystny na jego charakter wpływ wywarły. W piętnastym roku życia oddany do kolegium Trinity w Dublinie, niechętnie do nauk, zwłaszcza do matematyki i filozofii, przykładał się. W 1688 r. przyjęty w dom krewnego swojej matki, sir Williama Temple, we cztery lata potem stopień doktora na uniwersytecie oxfordzkim pozyskał. Następnie udał się do Irlandyi i tu obrał stan duchowny. Wkrótce otrzymał probostwo w Kilroot, niedługo wszakże powrócił do lorda Talbot, po którego śmierci w r. 1699 jako kapelan lorda Berkeley powrócił znów do Irlandyi. Zawiedziony w nadziejach chwycił się polityki i żarliwie bronił sprawy wigów; nie doznając atoli z ich strony poparcia, przeszedł na stronę torysów i od nich w r. 1713 otrzymał dziekaniją s. Patryka. Od r. 1701 żył w poufanych stosunkach z miss Esterą Johnson, znaną pod imieniem Stella, i zaślubił ją dopiero w 1716 r. Nie poprzestając na tem, zawiązał miłosne stosunki z inną dziewczyną, imieniem Vanessa, która odkrywszy jego tajne małżeństwo ze Stellą, z żalu i rozpaczyny umarła. Śmierć wkrótce zabrała i Stellę. Rzeczą jest dowiedziona, że postępowanie Swifta z obu temi kobietami było wynikiem rozstrojenia umysłu, któremu w końcu rzeczywiście uległ. Zdolności swoich używał z korzyścią dla stronnictw politycznych i pismami zyskiwał ich sympatyją. Mimo to w końcu życia stał się nieznośnym, a w trzech ostatnich latach był zupełnie milczącym. Um. 1745 r. Dwa dzieła, któremi sławę literacką pozyskał, są: *Powieść o beczcze* (*Tale of a tub*, 1704 r.), wydana bezimiennie satyra, w której wprowadzone trzy osoby:

Peter, Martin i Jack reprezentują Kościoły: katolicki, anglikański i prezbteryjański. W satyrze tej, tylko wyznanie anglikańskie wychodzi zwycięsko. *Podróż Guliwera* (Gulliver's travels. 1726 r.), satyra treści politycznej, uważana jest za najlepsze z dzieł Swifta. Ci nawet, którym nieznane są aluzyje do hr. Walpole, Bolingbrocka, ks. Wales i innych, podróże Guliwera z zajęciem czytają. Z licznych jego innych pism treści politycznej, godniejsze wspomnienia są: *Letters by M. B. Drapier* i wydana pośmiertnie *History of the four last years of Queen Anne*. Wszystkie dzieła Swifta wydał Hawkesworth (Londyn, 1755, tomów 14), Tomasz Sheridan (Londyn, 1784, t. 17) i Walter-Scott, z dodaniem wybornego życiorysu (Londyn, 1814, t. 19). Na język polski przełożył *Podróż Guliwera* Wojciech Szymanowski (Warszawa, 1853); inny przekład wydał J. N. Bobrowicz (Lipsk, 1842, t. 2).

Swinden (Jan Henryk van), uczony holenderski, ur. roku 1746 w Hadze, uczył się na uniwersytecie w Lejdzie i w r. 1767 został professorem nauk przyrodzonych, logiki i metafizyki przy uniwersytecie w Franeker. Tu przez lat 13 robił spostrzeżenia nad zbroczeniem igły magnesowej, a wypadek swych śladów ogłosił w *Recherches sur les aiguilles aimantées et leurs variations*, którąto rozprawę uwieńczyła akademija nauk w Paryżu. Akademija w Muniachu uwieńczyła inną jego rozprawę, pod tytułem: *Analogie de l'électricité et du magnétisme*. W roku 1785 powołany na profesora matematyki, fizyki i astronomii do ateneum w Amsterdamie. Zostawszy członkiem komitetu ulepszenia marynarki, pisał w jego almanachu o użyciu sextantu i oktantu, o położeniu morskiem, i kilka wybornych rozpraw o urządzeniu zakładów zdrowia. W r. 1798 brał udział w rozprawach zebrania uczonych powołanych do Paryża r. 1798 celem ustanowienia ogólnego systemu miar i wag, jako delegowany rzeczypospolitej Batawskiej. Po powrocie napisał klasyczne dzieło: *Verhandeling over volmankte maten en gewigten* (2 tomy, Amsterdam, 1802), i czynny był przy zaprowadzeniu nowych miar, wag i monet w Niderlandach. W roku 1798 został członkiem dyrektoryatu wykonawczego, a w r. 1817 król mianował go radcą stanu. Ulepszył on także szkołę żeglugi i instytut ociemniałych w Amsterdamie. Zmarł r. 1823. Z licznych jego dzieł, zasługują na szczególną wzmiankę: *Tentamen theoriae mutandae phaenomenis magnetici* (Amsterdam); *Recueil de differents mémoires sur l'électricité et le magnétisme* (tamże); *Cogitationes de variis philosophiae capitibus* (tamże); *Réflexions sur le magnétisme animal* (tamże); *Grondbeginsels der meetkunde* (Amsterdam, 1816) i *Geometryja*.

Świnemünde, miasto nader ożywione w regencyi pruskiej Stralsund (w Pomeranii), na wyspie Usedom, przy ujściu Swiny do morza Bałtyckiego, liczy 4,000 mieszkańców. Ma ono port, obwarowany w roku 1848 i tworzący wstępną przystań do portu Szczecińskiego, wielkie doki (molo) zachodzące w morze, latarnię na 40 stóp wysoką i cech sterniczy czyli pilotów. Oprócz zwykłego miast nadmorskich przemysłu, trudni się rybołówstwem. Miasto to w r. 1850 posiadało 18 własnych okrętów z ciężarem 4,530 beczek; w r. 1851 zawinęło do portu 1,722 okręty z ładunkiem 271,800 beczek, a odpłynęło 1,575 okrętów. Cyfry te dają miarę ruchu jego handlowego. Ma ono także, najliczniej (obok Dobberańskich) uczęszczane kąpiele morskie; otwarte one zostały w r. 1824 i ciągle wziętość ich wzrasta. Zakłady kąpielne z wszelką dla gości urządzone są wygodą. Okolice nader miłe dla oka przedstawiają widoki, jak np.: gaik pod miastem, dalej Kriegsdorf, góra Goltm, Korswand,

Kamminke i t. d. Świnemünde w ciągłym zostaje stosunku handlowym i pocztowym z Szczecinem (codziennie), z wyspą Rugiją i Kopenhagą.

Świnia (*Sus L.*). Rodzaj ssących kopytowych z rzędu gruboskórnych (*Pachydermata*), o nogach czteropalcowych, niekiedy tylnych trójpalcowych, z których zawsze 2 pochodne; o odzieży szczeciastej, nosie ruchomym, ryjowatym, przyciętym. Uzębienie w rodzaju Świni jest niestale; zębów przodowych w szczęce górnej mają od 2—6, w dolnej 6; niekiedy w obu szczękach ich nie posiadają; kły trójkątne w pyska wystające, w górę zakrzywione; trzonowych 2—7. Są to zwierzęta leniwe, żarłoczne, wszystko-żerne, dzikich i okrutnych obyczajów. Znanych jest kilka gatunków, rozmieszczonych na starym łądzie. Gatunek europejski *Sus scrofa aper* Schreb. u nas pospolity, dzikiem powszechnie zwany, wydał rasy domowe bardzo liczne, i znacznie się między sobą różniące, na całej prawie kuli ziemskiej utrzymywane. *Wł. T.*

Świnia, leśnicy i sążniarze tak nazywają sążień drzewa zawierający w sobie 216 stóp sześciennych, w którym szezapy po sześć stóp są długie.

Świniarski (Adam), sławny w XVI wieku metematyk, był kanonikiem katedralnym poznańskim, i nabył w swoim czasie głośnej sławy, z obrony nowego kalendarza, jaką miał publicznie w uniwersytecie wirzburskim. Wyszła ona tamże z druku pod tytułem: *Theoria Calendariorum quam contra quoscunque impugnare volentes defendent*, (Wirzburg, 1594, w 4-ce). Według Janockiego pisał także żywot *Marcina z Olkusza*. *F. M. S.*

Świniary, jezioro w królestwie Polskim, gubernii Warszawskiej, powiecie Gostyńskim, we wsi Świniary położone, rozlewa swe wody na 20 morgach przetrzeni.

Świnigród, ob. *Dzwiniogród*.

Świnjin (Paweł), pisarz rosyjski, uczył się w pensyonie szlacheckim przy uniwersytecie moskiewskim, potem czas niejaki był uczniem akademii sztuk pięknych. Wszedłszy w służbę był przeznaczony na urzędnika dyplomatycznego przy eskadrze rosyjskiej na morzu Śródziemnem. W r. 1808 wysłany z Lizbony do Petersburga, był następnie mianowany urzędnikiem przy poselstwie rosyjskiem w Stanach Zjednoczonych. Za powrotem z Ameryki roku 1813 towarzyszył generałowi Moreau do głównej kwatery rosyjskiej, po którego śmierci w bitwie pod Dreznem, wysłany do Londynu z kondolencyją cesarza Alexandra I do wdowy nieboszczyka. W czasie pobytu za granicą Świnjin postanowił całe swe życie poświęcić wszechstronnemu zbadaniu Rosyi, jej historyi i etnografii. Do spełnienia tego przedsięwzięcia przystąpił w r. 1816. Wydał poprzednio: *Rzut oka na rzeczpospolitą Stanów Zjednoczonych w Ameryce* (Petersburg, 1814). *Próba malowniczej podróży po Stanach Zjednoczonych* (tamże, 1815; wydanie drugie 1818). *Wspomnienie na flocie* (1818). W roku 1816 wydawać zaczął szczegółowe opisanie Petersburga (*Dostopamiatnosti*); a w r. 1818 zebrał pojedyncze swe artykuły o Rosyi, pod nazwą *Zapisek ojczystych*. W r. 1820 założył muzeum ruskie i wydawać zaczął dziennik: *Otieczestwiennyja Zapiski*, który trwał lat dziesięć i dopiero przed kilku laty wznowiony został. W roku 1830 zaprzestawszy wydawać dziennik i sprzedawszy muzeum, wyjechał do majątku dziedzicznego blisko Galicza, w gubernii Kostromskiej. Umarł roku 1839.

Świniuchy, miasteczko w dawnym województwie Wołyńskim, powiecie Włodzimierskim, niegdyś starościńskie, dziś skarbowe. Stanisław August w r. 1790 nadał mu prawo magdeburgskie, kilka jarmarków do roku i za herb dzika, ale to się nie przyczyniło do wzrostu ubogiej miejsciny.

Świnka (herb). W polu czerwonym, wieprzowa głowa, której pysk ręka prawa w błękitnym rękawie, rozdziera. Na hełmie pół panny większe, z gołą głową, warkoczem rozczesany, trzymająca się pod boki obiema rękoma.

Świnka (Jakób), arcybiskup gnieźnieński, z zamożnego domu pochodzący, nauki a następnie podróże odbywał za granicą. Bawiąc w Rzymie zaprzyjaźnił się i przez wiele lat żył w ścisłych stosunkach z kardynałem, później papieżem Marcinem IV, który wstąpiwszy na stolicę świętą, widząc archikatedrę gnieźnieńską od lat jedyństwu opróżnioną, mianował Świnkę, chociaż świeckiego, na tę godność 30 Lipca 1283 r. Zaraz więc przybył do kraju i 19 Grudnia tegoż roku wziął w Kaliszu święcenia kapłańskie, a nazajutrz biskupie święcenia i palijusz. Książę Przemysław był na tej uroczystości przytomny, a w dowód przychylności dla nowego arcybiskupa, wydał przy tej sposobności przywilej, potwierdzający przywileje Kościoła polskiego, dawniejsze wolności, swobody i prawo arcybiskupom bicia monety w Żninie. Świnka długo a sławnie rządził archidiecezją, z wielką troskliwością i gorliwością czuwając nad powierzoną sobie owczarnią i stawając przy prawach wiary. Na synodzie łęczyckim wyklął Henryka IV, księcia wrocławskiego, za to, że dobra zabrał swemu biskupowi. Podobnie biskupa chełmińskiego który chciał się wyłamać z pod władzy arcybiskupów gnieźnieńskich, a chciał podlegać arcybiskupom rygskim. Świnka mając tak dobre zachowanie u papieża, wszelkie sprawy z łatwością przeprowadzał i spory wynikłe pomiędzy biskupami o granice dycezyi rozwiązywał i urządzał. W roku 1297 zwołał synod prowincjonalny, na którym za zgodą obecnych biskupów, tudzież wielu prałatów i opatów postanowił, aby beneficjów duchownych cudzoziemcom nie dawano i nie mianowano magistrów szkoły, którzyby języka polskiego nie umiał. Ten ostatni warunek na swój czas niezmiernie ważny, wyraźnie w statucie był określony, ażeby przełożeni kościołów, proboszczowie lub inni nie powierzali szkół pod swoim zarządem zostających, tym Niemcom, którzy języka polskiego nie znając, nie są zdolni wykładać młodzieży pisarzów łacińskich po polsku. W tymże samym statucie nakazał, aby proboszczowie objaśniali wiernym w języku krajowym czytane na niedziele i święta ewangelije i odmawiali z ludem pacierze w miejsce kazania. Świnka koronował w Gnieźnie dwóch królów polskich, Przemysława 26 Czerwca 1295 i Wacława 1300 roku. Umarł ten czeigodny pasterz w Uniejowie 4 Marca 1313 roku lub jak niektórzy utrzymują 1306 r., pochowany w Gnieźnie.

F. M. S.

Świnka (Adam), najdawniejszy poeta polsko-łaciński, kanonik katedralny krakowski i sekretarz króla Władysława Jagiełły. Wedle świadectwa Długosza, poeta znakomity, który wiele szacownych poetycznych dzieł zostawił, wczesnie zmarłszy. Z tych żadne prawie w całości się nie dochoowało. Miał on ułożyć wiersz heroiczny, p. t.: *De rebus gestis ac dictis memorabilibus Casimiri secundi Poloniae regis inclitissimi, carmen heroicum*. Własnoręczny jego rękopism znajdował się w biblijotece akademii krakowskiej, jak utrzymuje Janocki (*Janociana II*, p. 272); atoli Przybyłski świadczył, iż tego rękopismu nie było już w klasztorze za jego czasów. Inne jego wiersze, jak, na śmierć królowej Jadwigi, córki Władysława Jagiełły, zmarłej w roku 1431 i królowej Anny, wnuczki Kazimierza W., już z Fryderykiem, margrabią brandenburgskim, zmówionej, a w r. 1431 zmarłej, zachował nam Długosz, i elegiją na zgon Zawiszy. Obie przełożył na polskie Władysław Syrokomla, w swoim zbiorze poetów polsko-łacińskich.

F. M. S.

Świnka, gra ulubiona przez młodzież wiejską. Na wybranem miejscu,

wykopują dół większy, a wokół mniejsze, tyle wielu chłopców, mniej o jednego. Każdy z nich ma kij w rękę. Kula wielka przygotowana nazywa się swinką, chłopak bez miejsca ma przydomek pastucha, którego zadaniem jest wpędzić kulę do wielkiego dołu, wtedy ma prawo zawołać, ażeby grający zmienili miejsce. Wśród zamieszania zyskuje dołek, a ten co pozostał bez miejsca, idzie paść swinkę.

Swinka morska, nazwisko popularne zwierza, *Cavia cobaya* L., ob. *horšwinka*.

Świnogród, ob. *Dźwinogród*.

Świniuszczyzna, byłato w starożytnych wiekach, w ziemiach dawnej Rzeczypospolitej, opłata, za którą gromady wiejskie zyskiwały swobodę pasienia trzody chlewnej na danem dla niej miejscu. Na Rusi czerwonej, w okolicach za-Dniestru, ślady jej pozostały za czasów księstwa Warszawskiego.

Świntorog, ob. *Szwentorogas*.

Świr, miasteczko w dawnym województwie Wileńskim, powiecie Oszmiańskim, w dzisiejszej gubernii Wileńskiej, powiecie Święciańskim, nad jeziorem tegoż imienia. Założycielem jego miał być Dowmont, syn Romunta, książe litewski, w wieku XIII. W wieku XV i XVI wespół z okolicznymi wsiami, Świr należał do książąt Świrskich, którzy się z rodziny panującej niegdys nad Litwą wywodzili; potem był w posiadaniu Radziwiłłów, potem znowu Świrskich, aż nakoniec ostatecznie wyszedł z tego domu. Jeden ze Świrskich, książę Jan, fundował tu i opatrzył w r. 1452 kościół, któremu następcy księcia Jana wielokrotnie przyczyniali zamożności. Świątynia z razu drewniana, w r. 1653 staraniem księdza Gaspra Jasińskiego z muru wywiedziona została. Około r. 1570, kiedy cała niemal szlachta okoliczna przyjęta była wyznanie helweckie, kościół stał opuszczony, a fundusze jego rozszarpano, ale następnie wszystko to znowu było powrócone i probostwo tutejsze należało do najbogatszych w Litwie. To jeszcze jest rzecz szczególna w historii tego kościoła, iż prawo kollaeyi plebanii, należące do dziedziców miasteczka, należało też do całej poblizkiej okolicy, zamieszkaanej przez Świrskich, drobną szlachtę zaściankową. Do wspomnień po książętach Świrskich liczy się tu jeszcze posada dawnego zamku, założonego, jak utrzymują, przez Dowmonta; jestto wysoka, z wierzchu przyplaszczona góra, ręką ludzką sypana. Wreszcie do wspomnień dziejowych należy pobyt Stefana Batorego, który idąc w r. 1579 na wojnę o Inflanty, kazał ściągnąć do Świru wszystkie swe siły zbrojne, odbywał tutaj ich przegląd i wydał do nich manifest. Obecnie miasteczko drewniane, liczy 119 domów i 589 mieszkańców.

Świr, rzeka, wypływa z jeziora Onegskiego, w gubernii Ołonieckiej, wpada do jeziora Ładogskiego, ze wschodu; pomimo licznych progów, rzeka ta jest żeglowną; przystanie ma Woznesieńską i Sermaską.

Świrgowski (Grzegorz), hetman Ukrainy od r. 1570 do 1573. Już w 1570 r. znany był dowódzca Zaporozców Świrgowski, szlachcic polski, rodem z Lublina, waleczny, niepokojący ciągle Turków i Tatarów. Wybudował on nad Dnieprem twierdzę, dzisiejszą Kremieńczuk, został generalnym oboźnym, a gdy hetman Wiśniowiecki, wyprawiony był jako poseł od korony do obcych krajów, na hetmana wybrany został: wszakże znany był dawniej jeszcze z swych wypraw na Turków i Tatarów, bo nawet zachodziły na niego skargi sultańskie aż do Zygmunta Augusta. Zaraz po objęciu nowej godności, proszony był przez posłów moldawskich, aby dał pomoc Janowi gospodarowi przeciwko Turkom i wołoskiemu wojewodzie; a gdy Rzeczpospolita pozwoliła na to, wystąpił Świr-

gowski z Kozakami. Kiedy dowiedział się gospodar, że hetman już niedaleko, wyjechał naprzeciw niego z bojarami, powitał go salwą armatnią, a przy obiedzie zamiast deseru, Moldawianie zastawili półmiski z dukatami i rzekli podając je dowódczom kozackim: „one sprawią wam odpoczynek po trudach marszu i zmyją z was proch podróży”; ale kozacy z dumą odpowiedzieli: „że nie przyszli doń po złoto, ale po sławę i bitwę z wrogami chrześcijaństwa”. Powiedzieli dalej, że chętnie przyjmą węgierskie wino i zapomną o dniewrowskiej wodzie, i dostali zaraz sześć beczek. W bitwie przy mieście Sroka na Dniestrze, rozbił Świrgowski na głowę Turków, wziął w niewolę głównego dowódcę baszę Kara-Mustafę, wielu urzędników i odesłał ich zdobywcą do Polski. Potem zabrawszy z sobą do 6,000 Moldawian poszedł pod Braitów, a chociaż zabrał obóz turecki, ale miasto trzymało się dzielnie. Szesnaście tysięcy turków szło na pomoc rozbitym wojskom; zaszedł im drogę Świrgowski, położył na placu 7,000 i rzucił się na Belgrad nad Dniestrem, spalił część przedmieść, wyrzwał garnizon co na niego zrobił wycieczkę i wrócił do Moldawii. Tu podzielił na dwa oddziały swe wojsko: jeden pod dowództwem pułkownika Saby-Hanzy poszedł do Bukarestu, drugi pod dowództwem samego hetmana, poszedł ku Gałaczewi; ale zarazem roztropny i szybko obejmujący rzeczy Świrgowski, posłał do Siczy (ob.) i rozkazał koszowemu Pozytyłę, aby wyprawił piechotę na łodziach na Czarne morze, dla niepokojenia i nieprzypuszczania Turków do Moldawii. Powiedziano i zrobiono, a hetman i Hanza chodzili sobie z jednego miejsca na drugie po całej Moldawii i Wołoszczyźnie, i wszędzie razili Turków. Ale szczęście hetmana i gospodarą zmieniło się: nie los, nie oręż, ale zdrada pokonała ich. Jan posłał 12,000 wojska pod dowództwem bojara Czerniewicza, aby ten uważał obroty nieprzyjaciół. Czerniewicz był przekupiony za 30,000 cekinów; przepuścił przez rzekę 200-tysięczne wojsko tureckie, gospodarowi doniósł, że Turków było tylko 30,000. Stoczono walkę, Czerniewicz przeszedł zaraz do Turków; gospodar był wzięty w niewolę, przywiązany do wielbłądów i żywcem rozszarpany został. Miller i Engel utrzymują, że po tej bitwie zostało się tylko 250 Kozaków, że bili się do ostatka, i że w końcu, gdy ich tylko 16 zostało, znużeni i wyniszczeni na siłach, poddali się razem z hetmanem i umarli w okowach, bo Turcy nałożyli tak ogromną ceną na wykupienie Świrgowskiego, że nikt jej zebrać nie był w stanie. Dziwna rzecz, że fakt tyle ważny, ho o tak dzielnym człowieku, nie ma w historii zgodnego podania. Koniskiego kronika (ob.) zupełnie inaczej opowiada koniec hetmana. Oto jej wyrazy: „Kiedy ztamtąd (z Moldawii) wrócił hetman do Bessarabii pod miasto Kilję, tutaj podstępnie przez jakiegoś Ormijanina zawindomiony był, że w tem miejscu Turcy ukryli niezmiernie skarby i bogactwa, złupione w Moldawii i Wołoszczyźnie, a garnizon nie liczący, i czekają tylko sposobnej chwili, aby gdy Kozacy z Czanego morza się oddalą, przewieść je do Turcyi. Hetman zwabiony zasadzką, czy nadzieją łupu, czy łatwością zwycięstwa, natychmiast obległ Kilję, aby ją wziąć szturmem. Przygotowawszy wojsko do napadu, a nie zostawiwszy jak zwykłe w swym obozie żadnej rezerwy, przypuścił szturm z trzech stron od razu; ale wysadzone przez Turków miny, wyrzuciły w dwóch miejscach hetmana i jego kozaków w powietrze, pomieszały szyki, a Turcy z tyłu napadły, wielu wyrznęli, a pozostałych rozpedzili; ci wrócili do Moldawii, znaleźli tam oddział Hanzy, połączyli się z nim i wrócili do swoich. Kiedy Tatarzy dowiedzieli się o nieobecności hetmana, wpadli do Polski. Wojewoda kijowski książę Ostrogski zabrawszy co mógł Kozaków w Kaniowie, Czerkasach i Kijowie, razem z Zaporozcami zastąpił drogę Tatarom nad Dnieprem, ale horda dowiedziawszy

się jak mało tam Kozaków, rozpedziła ich, wpadła na Wołyń (1575 r.), zabrała 55,000 niewolnika, 150,000 koni, 200,000 owiec i 500,000 bydła". (ob. dzieło w języku rossyjskim pod tytułem: *Iwan Swirgowskij ukraińskijszij hetman XVI wieka, soczinenje N. Kostomarowa*; Moskwa, 1855).

Świrski kanał (ukończony w r. 1865) łączy rzekę Śiasz z rz. Świr. Długości ma $5\frac{3}{4}$ mil i 125 sążni.

Świrski (Mikołaj), historyk i wierszopis w XVII wieku żyjący, mąż uczony, był kustoszem gnieźnieńskim, suffraganem i proboszczem chełmskim, biskupem cytryńskim i administratorem dyecezyi chełmskiej. Sam o sobie w jednym dziele pisze: że żył na dworze trzech królów i że był jedynaście razy deputatem. O pomnożenie chwały boskiej pilny, fundował bernardynów w Rodecznicy, kościół im wystawił i sam poświęcił Bonifratrów, w Lublinie, Zamościu, na Orchowku suffraganii chełmskiej fundusz zapisał. Umarł w r. 1673. Wydał z druku: 1) *Prawda Staropolska historyczną relacją wsparta* (Zamość, 1660). Jestto historyja królów polskich wierszem, oraz zbiór rozmaitych pism wojennych i politycznych. 2) *Relatio historica belli Szeremetici Septembrem Octobrem, Novembrum gesti anno 1660* (tamże, 1661, w 4-ce). Cała relacja historyczna walki z Szeremetiewem napisana jest wierszem. W dziele tem wspomina autor, że napisał historyją polską od czasów na których Kromer ją zakończył. Niesiecki mówi, że ta w druk nie weszła, a Juszyński zaś twierdzi, że Kronikę jego od r. 1657 do 1666 widział w bibliotece Załuskich pod liczbą 302. 3) *Thalia moerens patiente et moriente Jesu* (tamże, 1655, w 8-ce). 4) *Corona Sanctorum* (tamże, 1671, w 4-ce) i wiele innych epigramatów, kazań, powinszowań w językach łacińskim i polskim. F. M. S.

Świrski (Kazimierz), wierszopis, urodził się w r. 1688, wstąpiwszy do jezuitów i będąc już na czwartym roku teologii, opuścił towarzystwo i przez lat 30 piastował różne duchowne i świeckie godności, był kanonikiem lwowskim, scholastykiem chełmskim, proboszczem w Drohobyczu Zienkowce i t. d. przed śmiercią znowu powrócił do jezuitów i umarł w r. 1750. Liczny jego zbiór wierszy nabożnych, winszujących i pochwalnych jest w druku. Z tych ważniejsze są: 1) *Opera poetica* (Lwów, 1747, w 4-ce, 454 stron. 2) *Rozrywki czyli rymy nabożne* (tamże, 1747, w 4-ce). 3) *Święta familija Jezusa Chrystusa* (tamże, 1749, w 4-ce). 4) *Honor laureis coronatus* (Lublin, 1749, w 8-ce). Sąto wiersze na pochwałę biskupów, wojewodów i innych dostojników żyjących w owym czasie, obejmujące w sobie szczegóły biograficzne tych osób a ztąd użyteczne. F. M. S.

Świrzepa, tak nazywają miejscami pewien chwast (*Raphanus Raphanistrum* Lin.), o którym wspomniano pod nazwą *ognicha* (ob.).

Świsłocz. Dwie są rzeki tego imienia w dawnej Litwie. Jedna bierze początek w pow. Mińskim, płynie w kierunku wschodnim, następnie od Mińska, południowo-wschodnim, i przybierając znaczną liczbę pomniejszych rzeczek, wpada między Ihumeniem a Bobrojskiem z prawej strony do Berezyny. Jestto największa z rzek mających ujście do Berezyny; lekkie statki i tratwy ze zbożem, drzewem i t. p. chodzą po niej od Mińska.—Druga rzeka tegoż imienia wypływa z powiatu Wołkowskiego, i zdążając w kierunku północnym, wpada w powiecie Grodzieńskim do Niemna. Długość jej biegu mil 14, szerokość przy ujściu stóp 90, głębokość w skutek zaniedbania koryta nader niejednostajna, od 2 do 15 stóp wynosi. Na wiosnę i w jesieni chodzą po niej tratwy z miejscowymi produktami; przed dziesięcią zaś laty podejmowała jeszcze znacznej objętości statki, zwane batami. W. K.

Świsłocz. Dwa są miasteczka tego imienia, z których jedno w dzisiejszej gubernii Mińskiej, drugie w Grodzieńskiej. *Pierwsze* z nich leży w powiecie Bobrujskim, przy ujściu Świsłoczy mińskiej do Berezyny, składa się z 81 drewnianych domów i ma tylko znaczenie jako dogodna przystań dla splawu. Kościół farny fundowała w niem Barbara z Zawiszów Niezabitowska w roku 1786. — *Drugie* tegoż imienia miasteczko w powiecie Wołkowyskim, poniżej źródeł Świsłoczy grodzieńskiej, słynne było ze swego gimnazjum i tłumnych jarmarków. Pierwsza wzmianka, jaką o tej osadzie wynaleźć nam się dało, nie sięga za wiek XVII. Hieronim Kryspin Kierszenstein, podskarbi wielki w. ks. lit., w którego dzierżeniu te dobra się naówczas znajdowały, fundował tu kościół w r. 1666; nadanie zaś jego następnie pomnożyli: Jan Piotr Podhajski, Helena Klepacka i inni. W pierwszej połowie wieku XVII powstał tu zbor kalwiński, niewiadomo przez kogo założony, którego na początku wieku XVIII już nie było. Z biegiem czasu miasteczko przeszło w dom Tyszkiewiczów, którzy je podnieśli i upięknili, a z których jeden w r. 1806, za porozumieniem się z uniwersytetem wileńskim, założył tutaj gimnazjum. Szkoła ta akademicka, mająca nauczycieli z ramienia uniwersytetu i utrzymywana jego kosztem, liczyła się do najlepszych zakładów naukowych na Litwie i miewała blisko po 300 uczniów. W r. 1845 gimnazjum świsłockie przeniesiono do Szawel, a tutaj w r. 1851 otwarto tak zwaną wówczas szkołę szlachecką, którą w r. 1858 na progimnazjum o pięciu klassach przekształcono. Jarmark w Świsłoczy, od Wniebowzięcia N. M. P. przez miesiąc trwający, był niegdyś po zelwiańskim najważniejszy w tej stronie, ale ostatniemi czasy najzupełniej podupadł. Jeszcze w r. 1829 wartość sprowadzonych tu towarów przewyższała 200,000 rs.; w r. 1845 wynosiła już tylko 130,000; w r. 1849 ledwo 58,000; w r. 1854, 39,000, a obecnie nie więcej nad 12 do 15,000 rs. wynosi. Miasteczko ternaz ma tylko sławę z zakładów garbarskich, których staranne wyroby słuszną znajdują uznanie.

W. K.

Świsłak, czyli *Świszcz* (ob.).

Świsłota, największy gatunek kaczek dzikich.

Świszcz (*Arctomys* Fr. Cuv.). Rodzaj ssących szczurowatych z podrzędu wiewiórkowatych (*Sciuromorpha* Brandta). Ciało ich jest grube na niskich nogach; pysk tępy, konchy uchowe krótkie, oczy wielkie, ogon krótki pędzelkowatą kistką zakończony, nogi tylne 5-palcowe, u przodowych ksiuk szczytkowy. Zwierzęta te żyją gromadnie lub pojedynczo w górach lub stepach obu lądów; kopią głębokie nory, w których przesiadują i sen zimowy odbywają. Skóry niektórych dają futerka używane na lekkie okrycia. Niektóre gatunki wydają głos gwizdzący. W górach europejskich, a mianowicie w Alpach i Karpatach, żyje gatunek *A. marmota* Cuv., przez górali karpackich Świsłakiem zwany, a przez ubogich Sabaudczyków za osobliwość po Europie obnoszony. W stepach ukraińskich, rosyjskich i sybirskich żyje inny gatunek, zwany Bobakiem (*Arctomys bobac* Schreb.). Inne rozmieszczone są w innych częściach świata.

Wl. T.

Świszczewski (herb). Dwie chorągwie, każda z trzech połaci złożona, przewrócone, jedna pod drugą. Na hełmie trzy pióra strasie.

Świt, ob. *Zmrok*.

Świta, właściwie sukmana chłopska, ztąd *świtna*. W Statucie litewskim czytamy: „Dać pachółka, a na nim sukna świtna.” Rozumiejąc przez to wyrażenie sukmanę całą i dostatnią.—Wyras ten, wzięty z francuzkiego, oznacza

orszak otaczający panującego, lub wyższego znaczeniem w hierarchii wojskowej albo cywilnej.

K. Wl. W.

Świtez, niezbyt wielkie, ale malowniczo jezioro w gubernii Mińskiej, powiecie Nowogrodzkim, o mil około siedmiu na południe od Nowogródka w dobrach Tuhanowicze leżące, a wsławione pieniami Mickiewicza. Ztąd nazwa *Świtezianek*, duchów wodnych płci żeńskiej, które podług wyobrażeń ludu w tem jeziorze przebywać mają. Świtez, według gadki ludowej, ma być łozyskiem zatopionego przed wieki miasta, co się zresztą o wielu mniejszych jeziorach powtarza.

W. K.

Świtkowski (Piotr), jeden z najzasłużeńszych publicystów polskich, w końcu zeszłego stulecia. Urodzony d. 28 Czerwca 1744 r. wstąpił do jezuitów w Krakowie 28 Stycznia 1765 r., a po ukończeniu kursów filozofii, był nauczycielem w szkołach niższych w Łęczycy i Poznaniu. Po zniesieniu zakonu przeniósł się do Warszawy, i tu osiadłszy zajmował się wyłącznie pracą naukową i wydawał rozmaite pożyteczne dzieła i czasopisma, któremi obudził wielki ruch umysłowy podnosząc światło i literaturę w kraju. Jego Pamiętnik historyczny i polityczny, który przez lat jedenaście wydawał, podejmując w nim najżywotniejsze wtedy kwestyje społeczne, polityczne, przemysłowe i handlowe, a którego zbiór całkowity, dziś do rzadkości bibliograficznych należy, jest czasopismem na owe lata, i położenie kraju, niezmiernie ważnem i postępowem. Jest on jeszcze teraz do historyi i statystyki pożyteczny, a zawsze chlubnie świadczyć będzie o zacnej, szlachetnej i obywatelskiej duszy, wydawcy i redaktora. Świtkowski umarł w Warszawie, dnia 28 Grudnia 1793 roku, pochowany na cmentarzu Świętokrzyskim. Dzieła jego drukiem ogłoszone są: 1) *Budowanie wiejskie dziedzicom dóbr i possessorom do uwagi i praktyki podane*, (Warszawa, 1782, w 8-ce), z 11 tablicami rysunków. 2) *Pamiętnik polityczny i historyczny, przypadków, ustaw, osób, miejsc i pism, wiek nasz szczególniej interesujących*, (Warszawa, 1782—1792, w 8-ce). Wychodził zeszytami co miesiąc, które razem zebrane powinny składać 21 t., w 8-ce. Kompletny egzemplarz posiadała biblioteka Adryjana Krzyżanowskiego w Warszawie. Pismo to w swoim czasie miało wielką powagę i wziętość, pomimo niechęci jakiej od niektórych współtowarzyszy doznawało, tudzież polemiki *Gazety Warszawskiej*, przez innego ex jezuitę wydawanej, oraz Wyrwicza, który nawet wydał w r. 1783 w 2 częściach, przeciwne temu Pamiętnikowi *Promemoria*. 3) *Magazyn warszawski, pięknych nauk i kunsztów z różnych wiadomości*, przez A. P. H. P., (co znaczy autora pamiętników historycznych politycznych). Pismo to poświęcone było szczególnie naukom przyrodzonym, lecz zawierało obok tego wiadomości z dziedziny geografii, podróży, i umieszczało powieści i poezyje, tudzież recenzyje dzieł nowo wyszłych. Wydawane kwartalnie w latach 1784 i 1785, każdy rok składał się z 4 tomów, a tom z dwóch części. 4) *Wybór wiadomości gospodarskich*, (tamże, 1786, w 8-ce). Powstała na miejsce poprzedzającego, istniało tylko przez rok. 5) *Zabawy obywatelskie*, (tamże, 1792—1793, w 8-ce). 6) *O wielkiem a łatwem oszczędzaniu drzewa w piecach, kuchniach, gorzelniach, browarach i t. d.*, (tamże, 1788, w 8-ce) z figurami.

F. M. S.

Świtkowski (August), współczesny filolog, nauczyciel języka i literatury francuskiej, przy instytucie technicznym w Krakowie, wydał z druku: 1) *Główniejsze zasady języka francuskiego*, (Kraków, 1850, w 8-ce, wyd. drugie), ze stosownemi ćwiczeniami połączone (tamże, 1862, w 8-ce). 2) *Wy-*

pisy francuzkie z dodatkiem różnych poezyj i słownika francuzko-polskiego, (tamże, 1865, w 8-ce).

F. M. S.

Swoboda (Wacław Aloizy), poeta i belletrysta, urodził się r. 1781 w Namarowie, kształcił się w Pradze i został później profesorem przy gimnazjum malej strony tamże. Zmarł na początku r. 1849. Osobliwie dał on się w Czechach poznać przekładami na język niemiecki, mianowicie tragedji Seneki (t. I, Praga, 1817) i rękopisu królo-dworskiego. Wydał także: *Muster redender Künste aus röm. Classikern* (3 tomy, Praga, 1820—29). Nie bez wartości są także prace jego dotyczące teorii muzyki, mianowicie: *Allgemeine Theorie der Tonkunst* (Praga, 1836) i *Harmonielehre* (Praga, 1828). Nader także cenionemi przez rodaków są jego pisma czeskie, mianowicie Powieści i Nowelle, jak niemniej liczne poezyje w niemieckim i czeskim języku po czasopismach i almanachach zamieszczone.

Swoboda (Jan Henryk), odznaczył się wybornem urządzeniem ochronek wiejskich. Teofil Nowosielski przełożył na język polski dzieło jego *O ochronkach*.

Swojierz *swoik*, okrycie niewieście na głowie, w początkach XVI wieku, przez naszych pisarzy wspomiane.

Swolna, splewna rzeka w gubernii Witebskiej, powiecie Drysseńskim. Wody swe czerpie w sposób niepospolicie oryginalny z gromady jezior, jakby grono winne powiązanych z sobą rzeczkami. Jezioro Siebiezkie, dalej Orona, Wicierzewo, Białe i Nieczerzyca łączą się rzeką Uhorynką; Nieczerzyca przyjmuje wody małych jezior Bronia, Nica, Mociaż i Bereżawica, a sama wypuszcza rzekę swego imienia do jeziora Lisno; z tego ostatniego wypływa nareszcie rzeka Swoboda, która idąc w kierunku południowym, rozlewa się w jednym miejscu w jezioro Swolno, a potem w tymże kierunku zdążając dalej, wpada z prawej strony do Dryssy. Szerokość Swolny od 35—70, głębokość od 7—14 stóp wynosi; brzegi jej są strome, ale nie wysokie, gliniaste, dno ilowate, grzązkie; bieg wody bystry, pełen zakrętów. Z powiatu Siebierskiego splewiają po Swolnie drzewo, ale tylko w krótkich sztukach, ponieważ krętość biegu wody długich bierwien prowadzić nie dozwala. Prócz tego na małych łotyskich łódkach, zwanych łajbami, długich od 20—30 stóp, a unoszących od 40—100 pudów ciężaru, przez wspomniane wyżej jeziora Siebiezkie, Oronę, Białe, Nieczerzycę i Lisno z ich łącznikami, a dalej przez Swolnę, Dryssę i Dźwinę, idzie z Siebieża do Rygi pod żaglem lub na linie len, siemię, zboże i mąka; z Rygi zaś do Siebieża splewiają śledzie, sól, towary kolonialne i t. p. Soli warzonki przewozi się przez Swolnę corocznie około 50,000 pudów. W r. 1811 powzięta była myśl ulepszenia tej drogi przez pogłębienie rzek Swolny i Uhorynki, oraz przedłużenie komunikacyi aż do Pskowa, za pomocą połączenia wpadającej do jeziora Siebieskiego, rzeki Czernieci, z rzeką Wielką. Do wykonania wszakże tego projektu nie przyszło. W. K.

Swora, *sfora*, *zwora*. Właściwie para psów łowczych, i to jedynie gończych, związanych obróżami z sobą. Para chartów u myśliwych nazywa się smyczą. Zład mamy wyraz sforność, to jest zgodę i jedność w myśli i postępowaniu. K. W. W.

Swoszowice, wieś w Galicyi, obwodzie Wadowickim, ekomomija rządowa, milę 1 od Mogilan odległa, posiada kopalnie siarki i kąpiele mineralne; w okolicy znajduje się torf i węgiel kamienny.

Swoszowski (Jan), prawoznawca, pisarz ziemski, a później podkomorzy lwowski, uczony i biegły w nauce prawniczej. Na sejmie 1611 r. do zboru

praw polskich wyznaczony, i w sądach i na sejmach pracował w r. 1607, był komisarzem do uspokojenia rokoszu. Z polecenia Zygmunta III napisał: *Postępek prawny skrócony*, który na sejmie 1611 roku pod rozwagę wszystkich stanów był poddany, lecz na sejmie 1613 zupełnie odrzucony. W roku 1611 urząd marszałka izby poselskiej sprawował, i był wyznaczony do traktowania ze związkowymi, fundował kościół i probostwo w Janowie, pode Lwowem. Wyżej wspomniany ułożony przez niego sposób postępowania sądowego, pozostał dotąd w rękopiśmie pod tytułem: *Processus juris abbreviatus*.

Syagriusz, był ostatnim wielkorządcą rzymskiej Galii. Ojciec jego Egidyusz, w części tego kraju północno-zachodniej, w połowie V wieku po Chrystusie przez ludy germańskie niepodbitej, której stolicą było Soissons, rządził najprzód z władzą namiestniczą; po śmierci zaś cesarza Majoryjana w 461 r., nie utrzymawszy się przy następstwie na tron, wybrany został władcą przez jeden z sąsiednich ludów francuzkich, który wypędziwszy swego króla, jemu koronę ofiarował. Egidyusz przekazał to państwo synowi swemu Syagryjuszowi, pod którym ten szczepek posiadłości rzymskich przetrwał o lat dziesięć upadek cesarstwa zachodniego. W roku wszakże 486 kraj ten napadnięty przez Chlodwiga, po zaciętej bitwie pod Soissons, stał się łupem Franków. Syagryjusz wtedy szukał schronienia u Alaryka króla Wisygotów; lecz zdradliwie wydany Chlodwigowi, z rozkazu jego śmierć poniósł.

Sybaris, słynne niegdys miasto w niższej Italii, w Lukanii, nad odnogą Tarentyńską, być może dzisiejsze Terra Nuova, według podań jeszcze w roku 721 przed Chrystusem, od Achajczyków i Tracenów zbudowane, słynęło ogromnemi bogactwami, nabytymi żyznością ziemi i ożywionym handlem z Azją mniejszą. Zniewieszciałość życia i rozpusta uczyniła *Sybarytów* głośnymi w starożytności, a *sybaryckie stoly*, obok sycylijskich, uchodziły za najzbyt-kowniejsze. Gdy Krotoczycy w 510 r. przed Jezusem Chrystusem zburzyli to miasto, wypędzeni Sybaryci w r. 444, obrali sobie siedzibę blisko źródeł Thurias, i temu nowemu miastu dali nazwę *Thurium* lub *Thurii*; w wewnę-trznych atoli rozterkach prawie sami wytępiłi się. Dziś wyrazem sybaryta oznaczamy człowieka zamiłowanego w życiu miękkim, wygodnem i w rozkoszach.

Sybaryta, *Sybarytyzm*, ob. *Sybaris*.

Syberyja, czyli Rossyja azyjatycka, zajmuje trzecią część Azyi i przedstawia najobszerniejszą w starym świecie płaszczyznę, pochyłą ku oceanowi Północnemu; nazwę swą otrzymała od wyrazu tunguzkiego *Sibur*, oznaczającego błoto. Podbiecie Syberyi zaczyna się od końca XVI wieku (1582 roku) przez kozaka dońskiego Jermaka (ob. *Jermak*), przy współudziale Strogonowych (ob. *Strogonow*). W pięćdziesiąt lat potem podbita była cała prawie Syberyja aż do morza Ochotskiego. Kanczatka i wyspy Kurylskie zajęte przez Rossyję w zeszłym wieku; w bieżącym zaś, posunięta dalej południowa granica Syberyi; zajęta wyspa Sachalin, i na mocy traktatu w Tian-zin w r. 1858, nabyte od Chin zostały ziemie nad rzeką Amurem, tudzież nadbrzeże morza Japońskiego do rzeki Ussuri. Granice Syberyi: na północ, ocean Północny; na wschód, ocean Wschodni od ujść Tiumeń-uly do ciąsniny Behringa; na południe, posiadłości Chin (44^{ty} równoleżnik), północny brzeg morza Aralskiego i rzeka Syr-Daryja; morze Kaspijskie od ujścia rzeki Uralu do 44^o szerokości; na zachód, pasmo gór Uralskich, granice gubernii Permskiej i Orenburskiej (obecnie Ufimskiej), tudzież ziemie Kirgizów orenburskich aż do jeziora Te-

lekul. Powierzchnia posiadłości rosyjskich w Azji północnej i środkowej wynosi 264,855 mil kwadratowych, a mianowicie: Obwód Kirgizów orenburskich 16,171 mil kw.; ziemia Kirgizów Syr-Daryńskich 1,176; ziemie Zaczujskie 1,050; obwód Kirgizów syberyjskich 14,558; obwód Semipałatyński z Bałchaszem 9,505; gubernija Tobolska 25,663, gubernija Tomska 15,566; gubernija Jenisejska 45,189; gubernija Irkutska z Bajkałem 12,995, obwód Jakutski z wyspami na oceanie Północnym 73,710; obwód Zabajkalski 10,891; obwód Amurski 7,229; obwód Nadmorski z wyspami na oceanie Wschodnim 30,852 m. kwadratowych. Łąd Syberyi ubogim jest w pomiary. Z 265,000 mil kwadratowych ogólnej powierzchni, ma dwie tylko dobrze oznaczone miejscowości, a mianowicie: *Sachalin* 1, 094 mil kw. i *Kamczatkę* 4,634 mil (granicę Kamczatki na północy stanowi linija między ujściami rzek Penżyny i Olutori). Cała rozległość wysp oceanu Wschodniego i Północnego, nie przenosi 1,144 m. kw. Zresztą do oznaczonych przez pomiary miejscowości, dołączyć możnaby półwysęp między zatoką Obską a morzem Karskiem, tudzież półwysęp *Tajmyrski*, z których ostatni sięgający po za 75^o, ma w przybliżeniu powierzchni około 850 mil kw.; lecz oba te półwysypy wchodzą do tak zimnego morza, iż w tem ostatniem nigdy zapewne, żadne komunikacje miejsca mieć nie będą. Morza z trzech stron, a mianowicie z północy, wschodu i południo-zachodu oblewają Rosyję azjatycką. Długość brzegu oceanu Północnego od zatoki Karskiej do cieśniny Behringa wynosi około 1,570 mil kw.; długość brzegu oceanu Wschodniego od przylądku (Nosu) Czukotskiego do ujścia Tiumeń-uly około 1,300 mil kw. Brzegi morza Kaspijskiego i Aralskiego wynoszą około 350 mil kw. Tym sposobem, z 265,000 mil kw. ogólnej powierzchni, na brzegi przypada około 3,220 mil kw., to jest, na 81 mil kw., przypada 1 mila linii brzegowej; stosunek bardzo korzystny, jeżeli nie zważać na to, iż połowa mórz syberyjskich jest dla żeglugi niedostępna. Rachując zaś tylko ocean Wschodni, morze Kaspijskie i Aralskie, otrzymamy 1 milę brzegu na 160 mil kw. powierzchni, to jest: rezultat podobnie niekorzystny, jak w czysto kontynentalnej Afryce. Łądowa granica Rosyji azjatyckiej, od morza Kaspijskiego i Aralskiego do ujść Tiumeń-uly wynosi około 1,480 mil kw. Z tych 470 oznaczone są przez bieg rzek Syr-Daryi, Czarynu, Arguni, Amuru i Ussuri, pozostała część jest otwartą; zresztą połowę tejże pokrywają góry Niebieskie, Alatau, Altaj, Sajańskie i odnogi pasma Jabłonowego z trudnością przebyć się dające. Syberya ma cztery pierwszorzędne basseny: *Obski*, *Jenisejski*, *Leński* i *Amurski*. Rzeki drugorzędne: *Oleniek*, *Jana*, *Indygirka*, *Kolyma*, *Anadyr*, *Ud*, *Ili*, jakkolwiek obszerne mają wozozbiory, jednak w porównaniu do czterech powyższych, są mało znaczące, a do tego z powodu swego położenia geograficznego, na zawsze od życia historycznego usunięte. Rzeka *Syr-Daryja*, którą do większych policzyćby można, w granicach Rosyji azjatyckiej, żadnego nie ma przytku (czyli rzeki wpadającej). Przestrzeń wozozbiorów i długość wspomnianych wyżej głównych rzek w granicach Syberyi, podane są w liczbach następujących: *Obi* (Irtyszu) 52,000 mil kw. z 56,000 ogóln. przestrzeni i 450 mil z 486 ogóln. długości; *Jeniseja* (Selengi) 44,500 m. kw. i 48,500 ogóln. przestrzeni i 497 mil z 595 ogóln. długości; *Leny*, cały bassen, z 34,000 ogóln. przestrzeni całą długość z 522 mil; *Amuru* (*Ononu*) 22,000 m. kw. z 38,000 ogóln. przestrzeni i 545 mil z 570 ogólnej długości. Z wozozbioru Amurskiego, przeszło trzecia część leży po za granicami rosyjskiemi. Ogólna zatem liczba wszystkich czterech bassenów zajmując 152,500 mil kw., to jest $\frac{3}{5}$ całej Rosyji azjatyckiej, stanowi dowód, iż wcześniej lub później

tanie komunikacje wodne zajmą większą część Syberyi, od Jakutski i oceanu Wschodniego do podnóża gór Uralskich, tudzież od Turuchańska do Barnaula, Minusińska, Kiachty i kraja Ussuryjskiego. Na każdej z tych dróg wodnych, zdarzyć się może nie więcej jak dwa międzyrzecza (wołok), które dla tom łatwiejszego przebycia, wymagać będą budowy dróg żelaznych. Wewnątrz Syberyi znajduje się kilka wielkich jezior. Wodozbiory te już dla miejscowych przemysłów rybnych, już dla zwilgotnienia suchego powietrza kontynentalnego, są bardzo pomocne. Na niektórych z tych odbywa się żegluga, lecz w ogóle w Syberyi, jeziora nie stanowią ognisk, wkoło których gromadziły się mogła wielka ludność przemysłowa. Powierzchnia tych, które mają przeszło 10 mil kw. (włączając tu jezioro *Zajsan*, w którym odhywa się rosyjskie rybołówstwo) jest następująca: *Bajkał* 576 mil kw., *Bałchasz* 396, *Issyk-kul* 116, *Piasino* 112, *Zajsan* 69, *Chinkaj* 66, *Czany* 59, *Ala-kul* 28, *Dengiz-Gorzkie* 26, *Abyszkan* 25, *Sumy* 19, *Kulundyńskie* 13, *Czuuczagyr* 12, *Barun-Torej* 10 mil kw. Pod względem miejscowości zdatnych i niezdatnych do osiedlenia, na uwagę zasługuje, iż stepy w Syberyi zachodniej i kraju Orenburskim zajmują 35,000 mil kw.; trzęsawiska (tundry) i zimne obszary w Syberyi zachodniej i wschodniej 120,000, tudzież miejsca góryste, znaczną mające wyniosłość w Tian-Szaniu, Alatau, na Altaju, w górach Sajańskich, w pasmie Jabłonowem, Stanowem i t. d. 20,000 mil, razem 175,000 m. kw., czyli w Rosyi azyjatyckiej, miejscowości niezdatne do zamieszkania przez ludność przemysłową, wynoszą około $\frac{2}{3}$ powierzchni całego kraju. Pozostała przestrzeń 90,000 mil kw., jest mniejszą od Rosyi europejskiej, lecz i tu korzystniejsze do osiedlenia warunki, przedstawiają tylko: 1) Sachalin, 2) bassen rz. Amuru, a szczególnie kraj Ussuryjski, 3) południowa część Zabajkału, 4) okręg Minusyński, 5) zachodnia część Altaju i 6) podgórny pas krajów Zailijskiego i Zaczujskiego. Rzeka Jenisej dzieli Syberję na dwie pod względem fizycznym odmienne miejscowości. W Syberyi zachodniej, poziome równiny stanowią przeważny kształt powierzchni; północno-zachodnia część tejże pokryta jest lasami, pozostałe zaś składają się ze stepów, z których znaczniejsze: Kirgizki, Wsyzmski, Kulundyński, Barabiński, Abakański, Sagajski i inne; Syberya wschodnia, jest przeciwnie krajem stopniowo ku morzu pochylającym się płaskimi dzielą się podobnie z odnogami pasm górzystych (Sajańskich, Jabłonowego i Stanowego), okalającemi ją z południa i wschodu. Pod względem administracyjnym, podobnie Syberya dzieli się na zachodnią i wschodnią, zostające pod zarządem osobnych generał-gubernatorów. Syberya zachodnia składa się z dwóch gubernij: *Tobolskiej* i *Tomskiej* i 3 obwodów: *Semipalatyńskiego*, *Kirgizów* a) *syberyjskich* i b) *orenburskich*; ten ostatni pod względem zarządu podlega władzy orenburskiego generał-gubernatora. Syberya wschodnia dzieli się podobnie na 2 gub. *Jenisejską* i *Irkutską* i 4 obwody: *Jakutski*, *Zabajkałski*, *Amurski* i *Nadmorski* z ziemią *Czukotką*. Góry na południe Syberyi leżące, dzielą się na *Altajskie*, *Sajańskie*, *Duarskie*, pasmo *Jabłonowe*, pasmo *Stanowe* i pasmo *Kamczatskie*. O każdej z tych gór wiadomość znajduje się we właściwem miejscu tejże *Encyklopedyi*. Z rzek w Syberyi znaczniejsze: *Ob*, *Jenisej* i *Lena*, które wraz z innymi do tychże wpadającemi, płyną do Oceanu Północnego. Do Obi uchodzą z prawej strony *Tom*, *Czulym*, *Ket*, *Wag*, (z lewej) *Soswa* i *Irtysz*. Do Jeniseja wpadają trzy rzeki *Tunguzki* (z tych górna Tunguzka, inaczej *Angara*, przepływa przez jezioro *Bajkał*). *Lena* przyjmuje do siebie rzeki: *Wituj*, *Kirenge*, *Olekme*, *Witim*, *Aldan* i inne. Nadto na wybrzeżu Syberyi północnej, wpośród trzęsawisk

inchem i gdzie niegdzie krzakami porośniętych, płyną rzeki *Chatanga*, *Anabara*, *Oleniek*, *Jana*, *Indygirka*, *Kołyma* i wiele innych. Do oceanu Wschodniego wpadają rzeki: *Anadyr*, *Kamczatka*, *Penżyna* i *Ochota*; w Syberyi południowej płynie rzeka *Amur*, żeglowna na rozległości 430 mil; do niej wpadają znaczniejsze rzeki (z prawej strony): *Kanara*, *Sungari* i *Ussuri*, (z lewej) *Zeja*, *Burai*, *Girinę* i *Amgun*. Pod względem klimatu, Syberya przedstawia najzimniejszy kraj na półkuli wschodniej. Największe i najdłuższe zimna panują w Jakutsku, gdzie przeszło 32° zimna Réaum., zwyczajnie stanowi zjawisko. Syberyję podzielić można na trzy pasy klimatyczne: *północny* od najodleglejszych krańców teje do 65° szerokości, obejmuje trzęsawiska i puste wybrzeża oceanu Północnego; tu ziemia zmarznięta i lodem pokryta w przeciągu 9-ciu miesięcy; w lecie rośnie tylko mech, paprocie i gdzie niegdzie niskie polzające krzaczki; *środkowy* między 65° i 55° szer., pokryty gęstymi lasami; tu rosną sosna, jodła, cedr sybirski; żyją sobole, gronostaje, lisy, niedźwiedzie i popielice; *pas południowy* od 55° szer. do południowych granic Syberyi; lato ma ciepłe i ostrą zimą. Rolnictwem trudnią się głównie nad rzeką Irtyszem; tu sieją pszenicę jarą, żyto, proso, jęczmień i różne ogrodowiny. Ludność Syberyi wynosi 4,000,000 głów płci obojga; składa się z krajowców do różnych plemion należących i Rossyjan przesiedlonych w czasie późniejszym. Do krajowców należą *Wogule* i *Ostyjacy* (z plemienia Fińskiego); ci ostatni stanowią najliczniejszy naród w Syberyi zachodniej; *Samojedzi* (od ujść rz. Mezeni do Jeniseja), dzielący się na *Izemów*, *Kajbalów*, *Mutorów* i *Sojotów*; *Tatarzy Kirgizi*, *Jakuci* (nad rz. Leną), *Teleuci* (w gub. Tomskiej), *Mongolowie* (nad rz. Selenką i górnym Amurem), *Buryjaci* (około jez. Bajkału); *Oroczeni* i *Gilacy* (w obwodzie Amurskim), *Tunguzi*, zamieszkujący $\frac{3}{4}$ Syberyi i kocujący nad brzegami rzek Jeniseja, Angary i Leny; *Lemuci* (nad morzem Ochotskiem). Mieszkańcy Syberyi północno-wschodniej składają się z *Czuczoczów*, *Jukagirów*, *Koryjaków*, *Kamczadalów* i *Kurylców*. Oprócz religii grecko-rossyjskiej, do której należą Rossyjanie w Syberyi zamieszkali (z tych znaczna liczba należy do rozkólników czyli *starowierców*), religiję pogańską (głównie Lamaizm i Szamaństwo) wyznają Samojedzi, Wogule, Ostyjacy, Tunguzi, Buryjaci i inne ludy Syberyi. Rybołówstwo i połów zwierząt stanowią główne zatrudnienie mieszkańców północnej Syberyi; prócz tego niektórzy z nich trudnią się hodowaniem reniferów w pasie północnym (trzęsawisk), Jakuci zaś i po części Tunguzi hodują bydło rogate i konie. Nadto, Ostyjacy wyrabiają płótno z włókna pokrzywy; Samojedzi budują łodzie z drzewa cedrowego i topolowego. Jakuci robią noże, kindzały i różne przedmioty z kości. Hodowaniem bydła trudnią się głównie mieszkańcy Syberyi południowej, Kirgizi, Buryjaci i inni. Połów ryb w znacznej ilości odbywa się w rzekach Obi i Irtyszu, tudzież w jeziorach Zajsanie i Bajkale. Połów zwierząt (popielic, gronostaj, soboli, lisów i t. d.) jest bardzo znaczny. Samych popielic poławia się co rok około 10 milionów sztuk, za 1 milion rsr. Sobole coraz rzadsze; dawniej otrzymywano tychże rocznie około 40,000 sztuk, dziś liczba ta do połowy się zmniejszyła; najlepsze sobole są nerczyńskie i olekmińskie. Wydry i hobry rzadko się pojawiają w ujściach rz. Obi a nawet w Kamczatce, słynącej dawniej z połowu bobrów. Pszczolnictwo kwitnie najwięcej w osadach Altajskich. Górny przemysł w Syberyi ogranicza się głównie na dobywaniu srebra i złota. Demidowa kopalnie srebra (kolywano-woskreszeńskie) w zeszłym wieku założone, należą obecnie do gabinetu cesarskiego. Corocznie otrzymuje się z nich około 1,000 pudów srebra, z których się oddziela 100 pudów złota. W kopalniach

Nerczyńskich, podobnie do gabinetu cesarskiego należących, otrzymuje się co rok około 50 pudów srebra (dawniej otrzymywano z nich około 200 pudów srebra). W okręgu kolywańskim i Nerczyńskim dobywa się także, lubo w ilości nieznaczącej, żelazo i miedź. W Altajskich zakładach otrzymano w roku 1862 złota ligaturowego 19 pudów i 8 funtów, srebra 1,027 pudów, 24 funtów; miedzi 30,120 pudów; ołowiu 53,491 pud. 13 funt.; żelaza 29,348 pudów i 28 funtów. Przemysł fabryczny a nawet rzemieślniczy jest mało rozwinięty w Syberyi, szczególnie w wschodniej części tejże; wszystkie prawie wyroby rękodzielnicze otrzymuje ona z Rossyi Europejskiej; w zachodnich okręgach gub. Tobolskiej znajdują się zakłady do topienia łoju i fabryki skór; huty szkieł w gub. Tomskiej i Irkuckiej; w pobliżu Irkucka znajduje się rządowa fabryka (Telmańska) sukna; prócz tego w tejże miejscowości produkują płótna, papier, świece, naczynia szklane i inne przedmioty. W zakładzie Piotrowskim (w kraju Zabajkalskim) budują statki parowe i wyrabiają różne przedmioty metalowe. Towary do Syberyi idą z Niższego Nowogrodu, po części z Moskwy i Petersburga; miejsca składowe dla tychże stanowią dla Syberyi zachodniej miasta: Tiumeń, Tobolsk i Tomsk; dla wschodniej zaś, Krasnojarsk i Irkuck. Jarmarki dla handlu zamianowego przez ludy Syberyi prowadzonego, odbywają się w Obdorsku tudzież w osadzie Ostrownej (w okręgu Niższo-Kołymskim); dla Syberyi wschodniej głównym ogniskiem handlu zamianowego jest miasto Jakutsk. Najznaczniejszym dla Syberyi jarmarkiem jest *Irbilski* (w gub. Permskiej), na który przywożą towarów za 35 milionów rsr. Handel zagraniczny prowadzą kupcy Kiachty i Majmaczeny; Rossyjanie sprzedają Chińczykom futra, sukno, półaxamit i inne wyroby rękodzielnicze, w zamian za te towary otrzymują głównie herbatę. Obroty handlu kiachtyńskiego wynoszą około 15 milionów rsr. Miejsce osiadłych w Syberyi jest 56, z tych 49 miast etatowych, to jest jedno miasto na 5,500 m. kw.; mieszkańcy miast stanowią 6% całej ludności. Tylko w pięciu miastach liczba mieszkańców wynosi przeszło 10,000, a mianowicie Tomsk i Irkuck mają około 20 tysięcy mieszkańców; Tobolsk 16 tys., Tiumeń 11 tys. i Barnaul 10 tys. mieszkańców. Z innych miast znaczniejsze: Krasnojarsk, Semipałatyńsk i Troicko-Sawsk z Kiachtą, mające ludności od 5—6 tysięcy głów, wszystkie zaś pozostałe mają ludność w ogóle bardzo małą. (*Geografje Rossyi*, przez P. Bielocho i J. Kuźniecowa; *Sprawocznij encykl. Słowar*. *Prace statystyczne* J. Stuckenberga). J. Sa..

Syberyjscy Kirgizi. Syberyjskich Kirgizów obwód zajmuje powierzchnią 14,558 mil kw. (*Izw. Geogr. Obszcz.* r. 1866, t. I). Graniczy na północ z guberniją Tobolską; na zachód z obwodem Kirgizów zarządu Orenburskiego; na południe z posiadłościami kaukazkiemi; na wschód z obwodem Semipałatyńskim. Liczba mieszkańców tegoż wynosi 295,332 głów płci obojga (w r. 1861). Obwód dzieli się na pięć okręgów, w których następujące miasta warowne: Akmolińsk (założone w r. 1862, mieszkańców 4,777 płci obojga), Bajan-Aulskie, Karkaralińskie (365 m.), Kokezetawskie (1,273) i Kusz-Marun. Powierzchnia obwodu przedstawia równinę, z wyjątkiem części środkowej, przez którą w kierunku zachodnim i północno-zachodnim idzie pasmo Czyngiz-Tau, stanowiące przedłużenie gór Kandygatajskich, ciągnących się obwodem Semipałatyńskim. Pasma to rozpada się na mnóstwo oddzielnych wyniosłości, nie przenoszących 500 stóp nad powierzchnią morza; ztąd biorą swój początek liczne strumienie górskie. Z pomiędzy większych w kraju tym płynących rzek, na wzmiankę zasługują: *Abugań*, uchodząca do rz. Tobola; *Iszym*, płynący do Irtyszu; *Nura*, wpadająca do jeziora Dengiz; *Czu* i *Sary-Su*, uchodzące do rzeki Tele-kul.

Do miejscowości rzecznej wody pozbawionych, należą stępy Mus-Bel i Głodny (Bed-Pok-Dala), ten ostatni jest wcale nieurodzajny, Obwód posiada drogi karawanowe po których przewożą towary na rozległości między Piotropawłowskim i Tuszkiem.

J. Sa...

Sybilla, zwana się u starożytnych wieszczka, wyrocznia czyli wróżka, mocą wyższego natchnienia objawiająca wolę bogów i przyszłość rozświecająca. Najstawniejszą z 10 znanych wieszczek, była *Sybilla Kumańska* (od miasta Kume, *Cumae* w Kampanii), od której ma pochodzić zbiór wyroczni czyli wróżb pisany wierszami greckimi, znany pod nazwą *Ksiąg Sybillińskich*. Wedle podania, zbiór ten starszuszka jakas przyniosła na sprzedaż w 9 zwitkach czyli rolkach do króla rzymskiego Lucius'a Tarkwinius'a Superba; i gdy ten, wysoką odstępczoną ceną odmówił ich kupna, rzuciła trzy księgi w ogień, po nich trzy następne jeszcze, aż wreszcie król ostrzeżony przez wieszczów, zakupił trzy ostatnie księgi za całkowitą poprzednio żadaną sumę. Trzy te księgi Tarkwinius jako tajemną wyrocznię (oraculum) w ważnych państwa sprawach, złożył w sklepieniu podziemnem świątyni Jowisza kapitolińskiego i dozór ich powierzył dwóm mężom zwanym *duumviri sacrorum*, których liczbę atoli powiększona w następstwie do 10, a za Sulli do 15. W r. 84 przed Chr. zgórzały te księgi przy pożarze Kapitolu: ale po jego odbudowaniu, senat polecił, odszukanie i zebranie wierszy sybillińskich po wszystkich miastach greckich i rzymskich, mianowicie w Erytrei i fragmenta zyskane złożył na powrót do świątyni Jowisza. Ale i ten zbiór stał się pastwą płomieni w r. 68 po Chr. za Nerona. Poczem nowe poczyniono i uzupełniano zbiory i jeszcze w czasie oblężenia Rzymu przez Greków w VI stuleciu, usiłowano robić z nich przepowiednie zajęć mających wypadków. Nie ma wątpliwości, że swe wyrocznie, których tłumaczenie z powodu ich niestanowczości lub dwuznaczności zawsze było dowolnem, ulegały rozlicznym przeróbkom i fałszerstwu, mianowicie począwszy od II wieku po Chr. gdy wśród gmin Chrześcijańskich natchnieni występowali mężowie, sposobem wyroczni się wyrażający, a zład także *Sybillistami* zwani, których zdania oznaczono także mianem ksiąg sybillińskich. Istniejący dotąd zbiór podobnych wyroczni (widocznie późniejsze jakieś klecidło) wydał najprzód Gallaeus pod tytułem: *Oracula Sibyllina* (Amsterdam, r. 1689), obecnie Alexander (Paryż, roku 1842). Porównaj artykuł o ośmiu doszłych do nas księgach Sybillińskich w Schleiermacher'a *Theologische Zeitschrift*, zeszyt 1—2 (Berlin, roku 1819), Thorlacius'a *Libri sibyllistarum veteris ecclesiae* (w tegoż: *Prolusiones* tom 4—5, Kopenhaga, roku 1821—1822).

Sybilla (Dorota), księżna na Lignicy i Brzegu, żona Jana Krystyjana z domu margrabianka Zgorzelecka. Urodziła się dnia 19 Października 1590 roku. Miała to być pani swojego czasu rzadkiej piękności i rozumu, biegła w kilku językach, a między temi i w łacińskim, posiadała wiele znajomości w sztuce lekarskiej. Jako Polka lubiła zawsze Polaków i miała na swoim dworze ciągle dwie Polki przy sobie: Zarebiankę i Zychlińską. Wydała dziełko tyczące się babienia, w językach polskim i niemieckim, w Brzegu, własnym nakładem, p. t. *Prosta rada dla niewiast ciężarnych i rodzących także i w innych słabościach, szczególnie na uści do użytku, wydana przez dwie malowiedzące niewiasty D. S. i M. F.* Pod cyfrą D. S. ukrywa się sama księżna Dorota Sybilla, a głoski M. F. oznaczają Małgorzatę Fuss, akuszerkę nadworną i powiernicę księżnej, we wszystkich jej czynnościach, szczególnie w sprawach lekarskich. Książka ta rozdawana była bezpłatnie. Umarła księżna Dorota

dnia 19 Marca 1625 r. Na jej pogrzebie miał polską mowę ks. Kauer, pleban gminy katolickiej w Brzegu. Dzieje jej życia opisane przez współczesnego Walentego Gierth, umieszczone są w Schmidta dziele: *Denkwürdigkeiten aus dem Leben der Herz. Dorothea Sibilla* (Brieg, 1838, w 8-ce). F. M. S.

Sybillińskie księgi. Autorem tych ksiąg pisanych wierszem bohaterskim, miała być synowa Noego, z którym ocalała się w arce od potopu powszechnego. Bóg ją przeznaczył na opowiedzenie historii świata od jego stworzenia aż do skończenia. Sybilla opisuje zatem stworzenie, upadek człowieka, potop, cztery wielkie narody azyatyckie pochodzące od potomków Noego i ich rozproszenie. Zatrzymuje się ze szczególnem upodobaniem nad historiją żydów, przepowiada nadejście Zbawiciela świata, jego cuda, śmierć, prześladowanie jego uczniów, zwłaszcza losy Rzymu wiekuistego, zjawienie się antychrysta i koniec świata. Wiele szczegółów wziętych jest z życia Zbawiciela. Nie masz księgi, wyjąwszy Stary i Nowy Testament, któraby miała tyle powagi w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, co księgi sybillińskie. Hermas, Justyn, Teofil z Antyochii, Klemens alexandryjski często je przytaczają z największem uszanowaniem. Później Kościół utracił szacunek jaki miał dla tych ksiąg, i wkrótce poszły one w zupełne zapomnienie. Dopiero w XVI wieku wydobyto je z niepamięci. Znano ich tylko już ośm, po większej części pokaleczonych. W XIX wieku kardynał Angelo Mai dodał do pierwszych ośmiu czternastą, którą znalazł w biblijotece medyolańskiej (*Sibillae liber XIV cum libro VI et octari parte* (Medyolan, 1817), a w kilka lat później odkrył i ogłosił pięć ksiąg środkowych (*Collectio scriptorum veterum*; 1825, tom I, III, 3, 1828). Nadaremno Crasset, Nehring i Whiston usiłowali bronić ich autentyczności; najrozsądniejsi krytycy exegeci pomiędzy katolikami i protestantami ogłosili je za podrobione albo interpolowane. Wszelako ani pisarze, ani nowocześniejsi archeologowie nie zdołali odkryć autora lub autorów ksiąg sybillińskich, ani czasu ich redakcyi lub sfalszowania. Rzecz tylko pewna, że są dziełem ręki chrześcijańskiej, i mają oczewiście na celu przekonać pogan o błędach ich religii, a nawrócić ich do wiary chrześcijańskiej. Nie można także oznaczyć daty ich początku, epoki ich kompilacyi, miejsca gdzie się ukazały, tem bardziej iż rzecz pewna że ten zbiór, w terażniejszym swoim składzie, jest kolejnym utworem wielu części połączonych z sobą, z których pewne opisy sięgają mogą drugiego, a inne czwartego wieku. Edycyję *principes* ośmiu pierwszych ksiąg wyroczni sybillińskich wydał Xyst Betuleius, w Bazylei 1545 r. in 4-to. Później wyszły one z tłumaczeniem łacińskiem w dziele: *Orthodoxographiae* (Bazylea, 1555—1569), tylko po grecku, w Paryżu 1566; potem Opsopaeus ogłosił ich wydanie greckie i łacińskie z objaśnieniami w Paryżu 1589. Galland zamieścił w swojej *Biblijotece*, tom I, podług edycyi amsterdamskiej Serwata Gallaeusa, r. 1689. Do późniejszych i zupełnych wydań należą: Alexandra, *Oracula sibyllina*, z dodatkami kardynała Mai, z tłumaczeniem i komentarzem (Paryż, 1840, tomów 2); *Oracula sibyllina*, z tłumaczeniem niemieckiem i przypisami krytycznemi, wydał Józ. Henr. Friedlieb, w Lipsku 1852. Fr. Bleek napisał w tym przedmiocie rozprawę, zamieszczoną w *Przeglądzie teologicznym* Schleiermachersa (1819, tom III). L. R.

Sycenie miodu, ob. *Miód*.

Sycera, w wielu okolicach dawnej Polski, tak zwano miód sycony, używany za napój w miejsce wina.

Sycjon, ob. *Sycjon*.

Sychem, miasto, pod górą Efraim, w Palestynie, znane w historii Abrahama i z czasów Jakóba. Tu Abraham przyszedłszy z Haran wznosił ołtarz Panu (I Mojż. 12, 6). W pobliżu tego miasta Jakób obozował, wracając z Mezopotamii. Przy podziale kraju między pokolenia, granica między Efraimem a Manassesem szła blisko Sychem. Tu pochowane były kości Józefa, które stosownie do ostatniej jego woli, przynieśli Izraelici z Egiptu. W okresie sędziów Sychem było mieszkaniem przywłaszczyciela Abilemecha, który później w skutku buntu zdobywszy je zburzył do szczytu i posypał solą. W Sychem później Jeroboam ogłoszony był królem dziesięciu pokoleń. Po wygnaniu Izraelitów Sychem zostało stolicą Samasytanów, którzy mieli szczególną swą świątynię na górze Garizim. Świątynię tę zburzył Jan Hyrkan na 129 lat przed Chryst. Wszakże i później odbywały się na tej górze obrzędy religijne. Pod panowaniem Rzymian miasto Sychem nosiło nazwisko *Flavia Neapolis*, na cześć cesarza Wespazjana. Ztąd pochodzi nazwisko u maho-metanów *Naplusa*. W okolicach jego leży wieś Salem, może wspomniana już w pierwszych księgach Mojżesowych (33, 18).

Sycylja. Wyspa Sycylja przed kilku laty jeszcze jedna z dwóch głównych części składających b. królestwo Obojga Sycylii, czyli królestwo Neapolitańskie, obecnie od r. 1860 jest prowincją królestwa włoskiego. Byłe królestwo Obojga Sycylii obejmowało Włochy niższe czyli południowe, t. j. kraj Neapolitański, wyspę Sycylię i kilka wysp pomniejszych. W r. 1851 liczba ludności państwa tego wynosiła przeszło 8,700,000 głów, na rozległości 2040 mil kw. Dwaj główne działy królestwa były: kraina z tej strony cieśniny (dominj al di qua del Faro) czyli Neapol, i z tamtej strony cieśniny (dominj al di là del Faro) czyli Sycylja. Dział neapolitański graniczy na północ z państwem Kościelnem, na zachód z morzem Adryjatyckiem, na południe i zachód z morzem Śródziemnem. Na 1563,6 mil kw. rozległości liczy około 6,630,000 mieszkańców, między którymi 80,000 Albańczyków i 2,000 Żydów. Kraj ten przernięty odnogą gór apenińskich, z obu stron których spuszcza się ku morzu żyzne niziny, ma charakter wulkaniczny, i z tego powodu bywa często trzęsieniem ziemi nawiedzany. Zachodnia część tej krainy jest najpiękniejszą w całych Włoszech okolicą. Najwyższe szczyty gór apenińskich są tu: Monte-Corno czyli Gran-Sasso (8,934 stóp) i Amaro (8,550 stóp). Wulkan Wezuwiusz (ob.) wznosi się całkiem odosobniony (3,510 stóp). Rzeki w ogóle są nieznanne, największa z nich jest Garigliano; z jezior zasługuje na wzmiankę Lago di Celano. Klimat w ogóle jest bardzo przyjemny i dość dla zdrowia korzystny; jednakże latem panują wielkie upały, przyczem często wieje przykry i gwałtowny, gorący wiatr południowo-wschodni, zwany Sirocco. Ważniejsze płody roślinne są: pszenica, ryż, owoce południowe wszelkiego gatunku, len i konopie, bawełna, oliwa, wino, mianowicie słynne Lacrymae Christi i Vino Greco. Z królestwa zwierzęcego: konie szlachetnej rasy, owce, kozy, osły i muły, bawoły z Kalabrii; pszczoły, wielka obfitość ptactwa i ryb. Z płodów kopalnych: sól, saetra, alun, siarka, marmur, alabaster i t. d. Natomiast wielki jest brak drzewa. Rolnictwo, hodowanie bydła i rybołówstwo są w dość pomyślnym stanie rozwoju, lecz górnictwo całkiem jest zaniedbane. Co do przemysłu, znajdują się tu rękodzielnie jedwabiu, wełny, bawełny, prócz tego towarów kruszcowych i utworów sztuki z marmuru i innych kosztownych kamieni. Handel morski i żegluga ograniczają się tylko na zwiedzaniu portów barbarzyjskich, egipskich i wysp jońskich; handel krajowy wewnętrzny utrudniony jest przez niedostatek odpowiednich

dróg, kanałów i rzek splawnych. Pod względem oświaty, ludność w ogóle stoi na bardzo niskim stopniu, jakkolwiek w sferach wyższych znajdują się znakomite talenta. Z nauk najwięcej się zajmują badaniem starożytności; w dziedzinie sztuk pięknych szczególnie upodobana jest muzyka. Kościół panujący jest rzymsko-katolicki. Duchowieństwo jest nader liczne; z pralatów piastujących wyższe dostojeństwa kościelne jest 22 arcybiskupów i 77 biskupów. Stosunek lennictwa, w jakim kraj ten znajdował się względem Stolicy Apostolskiej, został w następstwie konkordatu z papieżem w r. 1818 zniesiony. Zakłady naukowe w dość lichym stanie, znajdowały się dawniej wyłącznie prawie w rękach i pod kierunkiem duchowieństwa świeckiego i zakonników; obecnie położenie to rzeczy zmieniło się. Najważniejsze z wyższych naukowych zakładów istnieją w mieście Neapolu, jakoto: uniwersytet: *societa Borbonica*, *accademia Fontaniana*, instytut muzyczny, zakład lekarsko-chirurgiczny, akademija marynarki, kollegijum wojskowe i t. d. Prócz tego w większych miastach prowincjonalnych znajdują się gimnazyja, lycea lub kollegija. Szkół średnich miejskich jest około 800, zaś szkółek początkowych niewiele więcej nad 2,000. Zakładów i szkół panięskich zupełnie nie ma. W Neapolu samą czwartą część ludności w przybliżeniu otrzymała jakieśkolwiek wykształcenie: na prowincyjach stosunkowa liczba pobierających pierwiastkowe nauki jest jeszcze mniejsza. Neapol dzieli się historycznie na krainy: Abruzzo na północ, Kampaniją na zachód, Apulię na wschód i Kalabrię na południe. W r. 1817 został podzielony na 15 intendantur czyli prowincyj, 1) Napoli, z wyspami Capri, Procida i Ischia; 2) Abruzzo ulteriore I; 3) Abruzzo ulteriore II; 4) Abruzzo citeriore; 5) Terra di Lavoro, z Casertą, Gaetą, Arpino i wyspą wulkaniczną Ponza; 6) Principato citeriore, z Salerno, Amalfi i Pastum; 7) Principato ulteriore; 8) Capitanata; 9) Molise; 10) Bari; 11) Otranto; 12) Basilicata; 13) Calabria citeriore, 14) Calabria ulteriore I; 15) Calabria ulteriore II. Prowincyje te obejmują 52 okręgi i 1,840 gmin. Miastem głównem i stolicą jest Neapol (ob.). W sądownictwie od r. 1819 przyjęta została nowa procedura, oparta na kodeksie francuzkim; sprawy sądowe wprowadzane są publicznie. Dochody i wydatki państwa były w r. 1838—39 obliczone na 26,670,000 dukatów (dukat neapol. wyrównywa blisko 7 złp. wartości). W ostatnich czasach królestwa Neapolitańskiego jako niezależnego, samodzielnego państwa, liczba armii wynosiła 112,000 ludzi. Flota wojenna składała się z 2 okrętów liniowych, 5 fregat, 2 korwet, kilka pomniejszych statków, 12 fregat parowych i 14 parostatków uniejszych rozmiarów. Zarząd był oddzielny dla Neapolu i dla wyspy Sycylii, ministerstwo zaś wspólne, składające się z 8 wydziałów, a mianowicie: spraw zagranicznych, spraw wewnętrznych, skarbu, wojny i marynarki, sprawiedliwości, spraw duchownych i oświecenia, robót publicznych, policji. Następca tronu nosił tytuł księcia Kalabrii. Drugi dział królestwa Obojga Sycylii czyli Neapolitańskiego. Sycylja, największa, najludniejsza i najżyźniejsza z wysp morza Śródziemnego, jest oddzielona od Kalabrii cieśniną Messyńską $\frac{1}{2}$ mili szeroką. Wyspa ta kształtem do trójkąta zbliżona, mieści na przestrzeni 476,8 mil kw. około 2,100,000 ludności i obejmuje 45 miast rządowych, 352 miast będących własnością prywatną, 54 miasteczka i 352 wioski. Do roku 1817 dzieliła się na trzy niziny Val di Mazzara, Val di Noto i Val di Demona, później podzieloną została na siedm intendantur czyli prowincyj, zwanych od miast głównych: Palermo, Messina, Catania, Girgenti (Agrigenti), Siragosa czyli Noto (Syrakuz), Trapani i Caltanissetta, zawierających 22 okręgi i 407 gmin. Nadto

należą do niej grono małych wysep, na północ Liparyjskie (ob.), na południe żyzna wyspa Pantelaria, o 9 mil tylko od wybrzeża Afryki odległa. Z licznych gór najwyższy jest (10,500 stop.) odosobniony wulkan Etna (ob.). Z rzek żadna nie jest spławna, lecz częste wylewy znaczne wyrządzają szkody. Klimat gorący, w okolicach bagnistych dla zdrowia szkodliwy, w ogóle jednak jest najrozkoszniejszy, tak, że żadna okolica Europy pod tym względem Sycylii nie wyrównywa. Natomiast trzęsienia ziemi są częste. Działalność wulkaniczna podziemna widoczna w Etnie i w śladach wygasłych wulkanów, jawnie się nadto okazała w nagłym powstaniu podczas wybuchu wulkanicznego wyspy Ferdynandei, opodal na morzu i w prędkim jej zniknięciu. Powierzchnia ziemi w $\frac{1}{10}$ części tylko uprawiana, jest nader żyzna, mianowicie bujnie rodzi pszenicę, i dlatego w starożytności już Sycylja była spichrzem Rzymu zwaną; prócz tego wydaje obficie wyborne gatunki wina, z których najslyniejsze jest wino syrakuzkie (ob. *Sycylijskie wina*), oliwę, owoce południowe, bawełnę i t. d. Jedwabnictwo wprowadzone tu najprzód w r. 1130, zkaż się po całych Włoszech rozkrzewiło, jest na wysokim stopniu rozwoju; bydło i mały są dobrego gatunku; rybołówstwo stanowi także korzystne znacznej ilości mieszkańców zatrudnienie. Z kruszców znajduje się tu srebro, miedź i ołów, nadto drogie kamienie i wyborny marmur; lecz przemysł górniczy nie wznosił się wysoko. Liczba szlachty i duchowieństwa jest bardzo wielka: stan szlachecki składa się z około 13,000 książęcych, hrabiowskich i innych tytułowanych rodzin; duchowieństwo liczyło w 1832 r. 658 klasztorów, w których 18,000 zakonników i 12,000 zakonnice. Najwyższe dostojenstwo w kraju po królu piastuje arcybiskup w Palermo, obok niego znajduje się jeszcze dwóch arcybiskupów (w Syrakuzie i w Messynie) i siedmiu biskupów. Wyższe zakłady naukowe są uniwersytety w Palermo, Messynie, Katanii i Collegio dei Nobili w Palermo; prócz tego istnieje 25 gimnazjów, liceów i kolegiów. Lud znajduje się na bardzo niskim stopniu oświaty, gdyż nauki i wychowanie ludowe powierzone były ciemnym zakonnikom. Pomimo bogactw i obfitych darów przyrody, pomimo wrodzonych zdolności, znaczna większość mieszkańców żyje w ubóstwie i nędzy, z powodu mało rozwiniętej czynności przemysłowej, która się jedynie prawie ogranicza na wyrobach jedwabnych i kapeluszy, najwięcej w Messynie. Inne ważne przyczyny ubóstwa tego są: wielka ilość duchownych posiadających znaczne dobra i nadzwyczaj liczna szlachta zajmująca większą część posiadłości ziemskich; mnóstwo adwokatów wyzyskuje także mienie uboższej klasy ludności. Więcej niż trzecia część mieszkańców żyje z żebractwa, którego rozpowszechnienie spowodowało zgubne następstwa zaniedbania i upadku rolnictwa. Handel krajowy wewnętrzny, podobnie jak w Neapolu, nie może się podnieść dla niedostatku dróg i komunikacyj; handel morski ogranicza się na stosunkach nadbrzeżnych. W roku 1843 Sycylja posiadała 2,371 statków handlowych. Równocześnie Neapolem, Sycylja otrzymała konstytucyjną w roku 1821, a w następstwie radę stanu, mianowaną przez króla z głosem doradczym w ustawodawstwie, co do budżetu, długów państwa i t. d. Później rady stanu neapolitańska i sycylijska zostały zniesione. Namiestnik generalny (Luogotenente generale), zarazem głównodowodzący armiją i marynarką sycylijską, stał na czele zarządu wyspy, odnosił się jednakże w ważnych sprawach do gabinetu neapolitańskiego. Dokładnych opisów Sycylii dostarczyli: J. H. Bartels (3 tomy Getynga, 1787—92); Fr. Leop. Stolberg (4 tomy, Królewiec, 1794); Münte, (2 tomy, Kopenhaga, 1790); Kephallides (2 tomy, Lipsk, 1822); Thomson (Londr-

dyn, 1813); Grass (2 tomy, Tubinga, 1816); Russell (Londyn, 1819); Parthey (2 tomy, Berlin, 1834 — 40); Rénouard de Bussière (Paryż, 1837); Baumann (2 tomy, Lucerna, 1839).— Najdawniejsza historia Włoch południowych jest ściśle z dziejami Rzymu połączona. Neapol bierze początek i nazwisko od starożytnego miasta Neapolis. Kraina nad wybrzeżem wschodniem nazywała się Apulja, mniejszy zaś wschodni odcinek ziemi Kalabryja. Sycylja prawdopodobnie była pierwsiastkowo z ładu stałego włoskiego zaludnioną. Najdawniejsi znani w dziejach jej mieszkańcy Sikanie, parci przez później przybyłych Sycylija zawdzięczają Grekom, zakładającym wszędzie na wybrzeżach osady; dla tego też Włochy południowe zaliczone były do posiadłości greckich. Sycylja składała się z kilku pońniejszych państw republikańskich, między któremi i Syrakuzami była najmniejszą i najslawniejszą. Inne więcej znane rzeczypospolite były Agrigent (Girgenti), Messana (Messina) i Selinunt. Kartagińczykowie w wojnach prowadzonych od 480 — 311 r. przed Chr., osiągnęli stanowczy wpływ na tej wyspy losy. Na początku drugiej wojny punickiej obrali sobie Agrigent za punkt zbiorowy wojenny i miejsce obronne. Rzymianie wyparli Kartagińczyków z Agrigentu i z całej Sycylii, która w r. 241 przed J. Chr. w rzymską prowincyją zamienioną została. Neapol sprzymierzony z Samnitami przeciwko uciskowi Rzymu, był w trzeciej wojnie samnickiej w r. 295 przez Rzymian zawojowany. Polityka rzymska tamowała handel i wzrost miast nadmorskich; głównym przeto źródłem utrzymania stało się rolnictwo, dla którego więksi właściciele ziemscy utrzymali znaczną ilość niewolników. Wojny z niewolnikami, jakie w następstwie tego stanu rzeczy powstały i złe zarządy niektórych prokonsulów, między innymi Verresa, osławionego w wytwornych mowach Cycerona; sprowadziły wielkie na ten kraj klęski. Przy podziale państwa rzymskiego w r. 395 po Chr., Neapol i Sycylja były przyłączone do państwa rzymskiego zachodniego. Z upadkiem tego państwa w r. 476 po Chr. Neapol dostał się w posiadanie Ostrogotów; Sycylja zaś poprzednio już była przez Wandalów ujarzmiona. Później Teodoryk, król Ostrogotów, zawojował Sycyliję wraz z całą Italią. W następstwie podbojów Belizara, wodza wojsk cesarza Justyniana II, Sycylija i Włochy południowe stały się pod nazwiskiem Exarchatu własnością cesarzy byzantyńskich. Wielkorządcy tych krain czyli namiestnicy, nazywali się exarchami Rawenny. Wśród wojen exarchów z Longobardami, powstały z czasem niezależne księstwa, jako to: Benevent, Salerno, Kapua i Tarent i rzeczypospolite Neapol, Amalfi i Gaeta. W r. 828 Saraceni zagarnęli Sycyliję, wkrótce potem Kalabryję, a zdobywszy następnie Bari, walczyli z Grekami o panowanie nad całemi południowemi Włochami. Wreszcie cesarz Otto wzięwszy udział w tych wojnach, w r. 967 przyłączył Benevent do państwa niemieckiego, a Kapuę jako księstwo zatwierdził. W taki sposób toczyła się walka między Niemcami, Grekami i Arabami o posiadanie tego pięknego kraju. Korzystając z tych krwawych zatargów, zaburzeń i niezgód domowych, Normandowie francuzcy wzięli się do wojny. Pierwsza wyprawa Normandów nastąpiła w r. 1016, a dowódca ich Rainulf był pierwszym hrabią normandzkim w Neapolu. Następnie w r. 1047 przybyły nowe Normandów tłumy pod dowództwem dziesięciu synów hrabiego Tankreda de Hauteville. Najprzebieglejszy z braci Robert Guiscard zdobywszy Apulję, został w r. 1057 przez papieża Mikołaja II zatwierdzony księciem Apulii i Kalabryi. Brat jego Roger I, podbił Sycyliję; syn zaś tegoż Roger II zawojował całe Włochy południowe, połączył wszystkie zdobyte części z obustron

ciaśniny pod nazwiskiem królestwa Obojga Sycylii, ogłosił się królem sycylijskim i księciem Apulii i Kalabrii; zatwierdzony w r. 1130 przez papieża, utrzymał się w posiadaniu krain tych i tytułów i wyniósł na stolicę miasto Palermo. Na wnuku Rogera II, Wilhelmie II, wygasił ród Tankreda de Hauteville. Cesarz niemiecki Henryk VI (ob.) z domu Hohenstaufen, popierając prawa małżonki Konstancyi, księżniczki normandzkiej, walczył o posiadanie Neapolu i Sycylii z Tankredem, nieprawym synem Rogera, wybranym na monarchę przez Sycylijczyków i z synem tegoż Wilhelmem. Jako zwycięzca, okrutnie panował w Sycylii. Po nim nastąpił syn jego cesarz, Fryderyk II, który przeniósł stolicę państwa do Neapolu. Blizkie sąsiedztwo potężnego domu cesarskiego, niedogodnem było stolicy apostolskiej; dla tego papież Urban IV po śmierci cesarza Konrada IV ofiarował królestwo Obojga Sycylii bratu Ludwika IX, króla francuzkiego, Karolowi, księciu Andegaweńskiemu (Anjou), który prawego dziedzica korony, Konradyna szwabskiego, kazał ściąć na rusztowaniu 1268 r. Sycylja jednakże wkrótce zrzuciła jarzmo francuzkie (ob. *Sycylijskie nieszpory*), za pomocą Piotra III, króla Aragonii, mianowanego następcą przez Konradyna. Sycylja uznawszy monarchę Piotra III, pozostała przez lat 160 odseparowaną od Neapolu. Królowie aragońscy uchylili wyspę tę z pod zwierzchnictwa papieża i odtąd należała do hiszpańskiej monarchii, aż do czasu wojny o dziedzictwo korony hiszpańskiej. W Neapolu utrzymał się na tronie dom Andegaweński. Prawnuk Karola, Karol Robert neapolitański, przez stany węgierskie w r. 1307 obrany został królem węgierskim. Po śmierci tegoż odziedziczyła koronę neapolitańską Joanna I, wnuczka jego, za panowania której wielkie powstało zamieszanie i bezrząd, z powodu iż papież Urban VI koronował Karola Durazzo, z linii andegaweńskiej w Węgrzech, na króla neapolitańskiego. Ostatni kazał zamordować Joannę, połączył państwo węgierskie i neapolitańskie i wkrótce sam w r. 1386 został w Węgrzech zabity. Syn jego Władysław walczył szczęśliwie o koronę neapolitańską z przybranym synem Joanny, księciem Ludwikiem Andegaweńskim; zajął Rzym i zamierzał Włochy całe w jedną połączyć monarchiję, gdy nagła śmierć niedozwoiliła dopełnić tego przedsięwzięcia. Siostra jego Joanna II wstąpiwszy po nim na tron, mianowała w r. 1420 swym następcą Alfonsa V, króla aragońskiego i sycylijskiego, który wyparł swego współzawodnika, francuzkiego księcia Ludwika andegaweńskiego. Odtąd Neapol i całe Włochy aż do końca XV wieku stały się widownią krwawych walk toczonych między Hiszpaniją i Francją o posiadanie Neapolu. Zatargom tym, bezrządowi i zaburzeniom położył wreszcie koniec Ferdynand Katolicki, król Aragonii i Sycylii, zagarnawszy podstępem i przemocą w r. 1505 Neapol pod swe panowanie. Podczas tych długotrwałych sporów, urządzenie i ustawy miast neapolitańskich zwolna się kształciły; atoli stosunki feudalne były przytem tak uciążliwe, że lud w wielkiej pozostawał nędzy i niedoli. Jednakże w owym czasie stany państwa ograniczały jeszcze przynajmniej władzę królewską. Lecz w dwóch wiekach następnych gdy królestwo Obojga Sycylii wchodziło w skład monarchii hiszpańskiej, zgromadzenia stanów zupełnie ustały, a wicekrólowie ciemnili lud i uciskali arbitralnem wygórowanem opodatkowaniem. Wreszcie samowolność i chciwość vice-króla księcia Arcos, spowodowała w r. 1647 powstanie, które wszakże dla nieudolności przewodników nie osiągnęło żadnych stanowczych korzyści (ob. *Masaniello*). Później byt i los ludu jeszcze się pogorszył przez ucisk szlachty i przeważny wpływ duchowienstwa. Po wygaśnięciu linii męzkiej austryjacko-hiszpańskiej w osobie Karola II, Anglija z obawy o ograniczenie swego handlu,

dokazała przy zawarciu pokoju utrechckiego, że Neapol i Sycylia zostały rozłączone. Neapol dostał się Austrii w udziale, Sycylia zaś Sabaudyi. Filip V, następca Karola II na tronie hiszpańskim, zagarnął wprawdzie Sycylią w roku 1717, lecz zniewolony był odstąpić ją Austrii, która natomiast Sabaudyi oddała Sardynią. Tym sposobem zjednoczone królestwo Obojga Sycylii stało się częścią monarchii austriackiej. Ale już w r. 1733 Hiszpanija znów zawojowała to państwo; a gdy w roku 1759 Karol III wstąpił na tron hiszpański, rzekł się królestwa Obojga Sycylii na korzyść trzeciego syna swego Ferdynanda, z tem zastrzeżeniem, że królestwo to nigdy nie będzie do hiszpańskiej przyłączone monarchii. Za Ferdynanda IV aż do r. 1777 ster rządu był w rękach Tanucci'ego, którego dążności reformacyjne w kierunku liberalnym objawiły się w ograniczeniu władzy kościelnej, zniesieniu jezuitów i różnych ulepszeniach w prawodawstwie. Później małżonka Ferdynanda, Karolina Maryja, córka Maryi Teresy, osiągnąwszy przeważny wpływ na sprawy państwa, powierzyła ster rządu Acton'owi, Anglikowi i wtenczas zupełny nastąpił zwrot polityki ku reakcyjnym zasadom absolutyzmu. Z powodu przystąpienia do koalicji przeciw Francji w r. 1798 i przedsięwziętej niepomysłnej wyprawy, król postradał Neapol i zmuszony był schronić się do Palermo. Wprawdzie zmienne koleje wojny sprowadziwszy szybki upadek Rzeczypospolitej Partenopejskiej (ob.), dozwoliły zająć znów Ferdynandowi Neapol i okrutne sceny nacehowały powrót króla do stolicy w r. 1799; lecz w następstwie ponownego udziału w koalicji r. 1805, kraj został przez Francją zajęty, a rodzina królewska powtórnie musiała oddalić się do Palermo. Rządy Bonapartystowskie, najprzód Józefa Bonapartego (ob.) w r. 1806—8, później Joachima Murata (ob.), nie mogły nic stanowczego zdziałać dla dobra kraju, z powodu wewnętrznego rozprzężenia przy ciągłych zmianach politycznych. Ferdynand panował tymczasem w Sycylii pod opieką Anglii. Dokonane zwycięstwo polityki europejskiej nad Napoleonem i ucieczka Murata (1815 r.) przywróciły królowi posiadanie Neapolu. Wówczas zjednoczył on kraje z obu stron cieśniny położone i nazwał się Ferdynandem I, królem Obojga Sycylii. Niezadowolnienie ludności, obarczonej podwyższonemi podatkami i jęczącej uchyleniem wszelkich postępowych, dobroczynnych zmian i urzędzeń z czasów panowania francuzkiego pochodzących, wzrastało coraz więcej, przez tajne towarzystwa karbonarych podniecane. Wybuch rewolucyi hiszpańskiej w r. 1820 był dla Neapolu hasłem powstania. Król i następca tronu byli zmuszeni przyjąć i zaprzysiąc konstytucyjną hiszpańską. Sycylia usiłująca otrzymać oddzielną ustawę polityczną, zmuszoną została przemocą oręża do uznania nowego porządku rzeczy istniejącego w Neapolu. Lecz gabinety świętego przymierza postanowiły przywrócić dawną władzę i powagę monarchiczną. Gdy na żądania przedstawione w tej mierze przez kongres w Lajbach, parlament neapolitański dał odpowiedź odmowną, wojsko austriackie wkroczyło do Neapolu, a pobiwszy Neapolitańczyków, w kilka tygodni cały kraj zajęło. Król Ferdynand, który przez ten czas przebywał we Florencyi i ztamtąd wszystkie nowe odwołał ustawy, powróciwszy do kraju swego zajętego przez armiją austriacką, utworzył nową radę stanu, oddzielny zarząd dla Sycylii i wydał kilka innych mniej znaczących ustaw. Lecz rozporządzenia te były pozorne raczej niż rzeczywiste, a w istocie dawny stan rzeczy w zupełności przywrócony został, tem uciążliwszy i nieznośniejszy, że reakcyjna duchowna i polityczna srogo prześladowała swych przeciwników i nieubłaganą wywierała zemstę nad spiskowymi i karbonarami. Po śmierci Ferdynanda I w r. 1825, syn i następca jego Franciszek I, usiłował przez

zmniejszenie armii okupacyjnej austriackiej i przez ograniczoną amnestyją złagodzić nieprzychylnie usposobienie narodu. Po usunięciu się armii okupacyjnej w r. 1827, stronnictwo rewolucyjne na nowo zaczęło się podnosić. Ruch w prowincyi Salerno wczesnie odkryty i przytłumiony został. W Sycylii losy i wypadki jeszcze smutniejsze przybrały barwy niż w Neapolu. Ubóstwo i nędza groźnie wzrastała, a z nią oburzenie przeciw rządowi. Wykryto i tu także spiski; w roku 1822 dziewięciu przewodników zostało straconych, liczbę więźniów politycznych podano na szesnaście tysięcy. W roku 1830 Ferdynand II, syn Franciszka I, wstąpił na tron po śmierci ojca. Początki jego panowania zdawały się zapowiadać pomyślny zwrot w sprawach publicznych. Amnestyja ogłoszona, zmiana gabinetu i usunięcie znieawidzonych niegodnych urzędników były środki jednające królowi powszechną popularność. Lecz wkrótce polityka królewska nachyliła się do zasad wstecznych swych poprzedników. Oburzenie ludności, mianowicie w Sycylii, doszło do wysokiego stopnia; wybuchło nakoniec w Palermo w r. 1836 w czasie straszliwej cholery, której ofiarą padło w temże miesiącu 26,000 ludzi. Ciemne pospółstwo winę tej klęski, przypisywał rządowi. Gwałtowne powstanie, w którem wiele padło ofiar zaburzyło miasto. Bezrząd ten został przez oddział trzech-tysięczny Szwajcarów, pod dowództwem generała Sonnenberga przytłumiony. Przedsięwzięto surowe środki repressyjne, a sądy wojenne mnóstwo osób na śmierć skazały. Król korzystał z tej sposobności, aby Sycylię wszelkiej pozornej nawet niezależności pozbawić. Oddzielny zarząd został zniesiony i wyspa ogłoszona prowincyją neapolitańską. Często ponawiane powstania w różnych okolicach państwa, zawsze przez rząd usmierzane, kończyły się uwięzieniem i karą śmierci przewodników. W r. 1847 nastąpiły zaburzenia równocześnie prawie w wielu miejscach, między innymi także w Neapolu, gdzie po nowej walce nowe przedsięwzięto przesładowania. Wreszcie w początku 1848 r. powstanie w Palermo przybrało tak wielkie rozmiary, że się zdawało zwycięzko oprzeć sile zbrojnej. Rząd tymczasowy utworzony w Palermo odrzucił wszelkie ustępstwa proponowane przez króla i żądał przywrócenia konstytucyi z r. 1812. Wypadki te oddziały naturalnie na Neapol. Tłumna, niezmierna demonstracyja ludu, której hasłem była *konstytucyja*, miała miejsce w stolicy 27 Stycznia 1848 r. To spowodowało króla do wydania dekretu stanowiącego rząd konstytucyjny z dwoma izbami, wolność druku, odpowiedzialność ministrów i ogólną organizacyję gwardyi narodowej, Nowy gabinet został utworzony i znieawidzony minister policyi del Carretto usunięty. Tym sposobem przywrócono chwilowo w Neapolu spokojność. Przeciwnie w Sycylii stanowczo objawiła się dążność zupełnego uchylenia się z pod panowania domu Bourbonów. Nakoniec nowo utworzony parlament w Palermo, uchwałą dnia 13 Kwietnia 1848 r. odsądził Ferdynanda Bourbon i jego dynastyję na zawsze od korony sycylijskiej. Tymczasem w Neapolu po ogłoszeniu nowej konstytucyi, powołany został parlament celem zatwierdzenia nadanych ustaw. Po przybyciu deputowanych do stolicy, wszczął się spór między tymiż a koroną co do kwestyi, w jakiej formie będzie przysięga na konstytucyję wykonana. Reprezentanci narodu wzbraniłi się składać przysięgę bezwarunkową, mając na względzie zmiany jakie pragnęli do konstytucyi wprowadzić. Spór ten zamienił się w straszne zamieszanie, burzliwe i krwawo sceny. Gwardyja obywatelska stanęła po stronie deputowanych; wzniesiono barykady. Rząd za pomocą wojska szwajcarskiego i zfanatyzmowego motłochu lazzaronich srogimi środkami ruch ten przytłumił. Liczba zabitych była znaczna, a Neapol stał się

widownią gwałtów, rabunków i okrucieństw wyuzdanego popólstwa przychylnego królowi. Po rozwiązaniu parlamentu król powołał nowy i dzieło reakcyi znów się rozpoczęło. W Sycyllii przez ten czas postępowano dalej na drodze dążności wyswobodzenia się i zupełnego odłączenia; wezwano na tron księcia Genuy, drugiego syna Karola Alberta króla sardyńskiego; lecz książę ofiary tej nie przyjął. Król Ferdynand uspokoiwszy zaburzenia na lądzie, przedsięwziął wyprawę do Sycyllii. Pośredniczenia podane przez Angliję i Francyję były bezskuteczne, a walka toczyła się z obu stron z równą zaciętością. W przeciągu kilku tygodni wyspa uległa przemocy wojsk królewskich; uważana jako kraj zawojowany okrutnego doznała ohejsia i zemsty zwycięzcy. W tymże czasie papież schronił się do Gaety, a król w r. 1849 wysłał wojsko na poparcie jego sprawy. A lubo wojska neapolitańskie, nie odznaczyły się w walce z Garibaldim, jednakże papież zawdzięczając gorliwość Ferdynanda, zaszczycił go tytułem *Rex piissimus*. W r. 1850 nowe powstanie w Palermo zostało szybko przytłumione, i odtąd stosunki polityczne w Sycyllii równie jak w Neapolu powróciły do dawnego stanu. Najważniejszą sprawę publiczną stanowiły wtenczas w Neapolu processa wytoczone przeciw przestępcom politycznym. Obchodzenie się z obwinionymi, postępowanie processowe i badanie sprawiło nie tylko w kraju, ale nawet za granicą wielkie wrażenie. Lord Palmerston fakta opisane przez noceznego świadka p. Gladstone przestał drogą dyplomatyczną do dworów europejskich; ztąd wywiązała się drażliwa polemika i zamiana cierpkich not dyplomatycznych, w których rząd neapolitański odwoływał się na prawa narodów, wzbraniające mieszania się do wewnętrznych spraw państw obcych. Obok okropnych następstw pochodzących z przewrotów i rewolucyj politycznych, kraj ponosił ciężkie klęski materyjalne i wstrząśnienia fizyczne. Straszliwe trzęsienie ziemi dotknęło wschodnie wybrzeże neapolitańskie i spustoszyło miasto Melfi, Bari i Venosa; nieco później nastąpiło w innych okolicach, mianowicie w mieście Canosa. W Sycyllii w r. 1852 miał miejsce wielki wulkan Etny. Po śmierci Ferdynanda II wstąpił na tron syn jego Franciszek II w r. 1859. W kwietniu 1860 r. wybuchło w Palermo powstanie, a wylądowanie Garibaldeggo w Sycyllii, czemu stojące tamże na kotwicy okręty francuzkie i angielskie nie stawiały tamy, wyspę tę oderwało od królestwa neapolitańskiego. Za jej przykładem poszedł ład stały; Franciszek ustępując z Neapolu i przed wojskiem sardyńskim schronił się do Gaety, zkąd po bohaterskiej obronie i po upadku Messyny, wydalil się w Lutym 1861 r. i wszedł do Rzymu. Wojsko sardyńskie zajęło następnie Neapol, a królestwo Neapolitańskie byt samoistny utraciło, wcielone do nowo utworzonego państwa Włoskiego (ob. *Włochy*). Wierna Franciszkowi garstka wojowników w rozpaczliwych hojach szukała dlań ratunku, których odbiciem było i ostatnie powstanie w Palermo w r. 1866 szybko stłumione, zwycięztwa atoli króla Wiktora Emanuela i widocznie rosnąca jego potęga, odejmą zapewne stronnikom dawnego porządku rzeczy, wszelką nadzieję powodzenia. Porównaj Giannone, *Storia civile del regno di Napoli* (Medyolan, 1844); Colletta, *Storia di Napoli dal 1734 sino al 1825* (2 tomy, Paryż, 1835); Burigny, *Histoire générale de Sicile* (2 tomy, Haga, 1845); Ortow, *Mémoires historiques, politiques et littéraires sur le royaume de Naples* z uwagami Duval'a (5 tomów, Paryż, 1819—21); Camora, *Annali delle due Sicilie* (Neapol, 1841); Giuseppe del Re, *Cronisti e scrittori Napolitani* (Neapol, 1842—44); Spallanzani, *Reise in beiden Sicilien* (Lipsk, 1795—96); Castelli di Toremuzza, *Fasti della Sicilia* (2 t., Messyna, 1820);

Bazencourt, *L'histoire de la Sicile sous la domination des Normands* (Paryż, 1846); Lanza, *Principe da Scordia Considerazione sulla storia di Sicilia* (Palermo, 1836); Amari, *La Sicile et les Bourbons* (Paryż, 1849); Bianchini *Storia economico-civile di Sicilia* (Palermo, 1841).

Sycylijska cieleśnina (ob.) *Sycylia*.

Sycylijskie Nieszpory. Karol Andegaweński (Anjon) popierany przez papieża, utwierdziwszy się na tronie Neapolu i Sycylii, oddawszy pod miecz głowę nieszczęsnego Konrada w r. 1268, zaślepiony pychą żelaznym berłem panował nad przywłaszczonym krajem. Jan Procida, potomek szlacheckiego rodu z okolicy Salerno, mąż bystrogo poglądu politycznego i wzniosłego umysłu, bolejąc nad niedolą Sycylii postanowił z nieznosnego wybawić ją jarzma. W tym celu udał się do Aragonii; tam królowi Piotrowi III, którego małżonka Konstancja, była wnuczką cesarza Fryderyka II, podał myśl zawojowania Sycylii, a nawet przysposobił środki wyprawy. Piotr udał się z wojskiem na wybrzeża Afryki i rozpoczął pozornie kroki nieprzyjacielskie przeciw Maurom, oczekując według umowy na powstanie sycylijezyków. Dnia 30 Marca 1282 r. w poniedziałek wielkanocny o godzinie nieszporów, Sycylijezycy porwali się do broni, napadli niespodzianie na Francuzów i wymordowali wszystkich, nie oszczędzając w uniesieniu zemsty kobiet ani dzieci. Rzeź tę nazwano Nieszporami Sycylijskimi. Ludność Messyny postępując za danym przykładem wkrótce częścią wymordowała, częścią wygnała znienawidzonych Francuzów. Karol, który wówczas przebywał w Orvieto, zebrawszy wszystkie siły wojenne jakimi mógł rozporządzić, wyruszył do Sycylii; lecz równocześnie Piotr III wylądował w Trapani z licznym i bitnym wojskiem, odniósł stanowcze zwycięstwo i wydarł domowi Andegaweńskiemu panowanie nad Sycylią na korzyść swej małżonki i drugiego syna swego Jakóba. Porównaj Amari, *La guerra del Vespro Siciliano* (Palermo, 1841).

Sycylijskie wina, są częścią czerwone, częścią białe, niektóre ich gatunki są wyborne i pełne ognia. Winnice bywają zwykle ogrodzone murami z ziemi i z kamieni, na których wznoszą się indyjskie drzewa figowe (*cactus opuntia*). Prócz rodzenków, których niezmierna ilość wywożona bywa z Palermo i Messyny, ogólny wywóz win sycylijskich wynosi w przecięciu rocznie 40,000 beczek. Między wytrawni gatunkami win pierwsze miejsce trzymają Marsala i Castel-Vetrano, zbliżone smakiem do Madery; z słodkich win najwięcej znane i najlepsze są wina syrakuzkie, Albanello i Capriata. Faro, Amerena, Mongorello i Girasole, także do wytworniejszych należą gatunków.

Syczek (*Strix scops* L.) gatunek sowy ob. *Sowa*.

Syczewka, miasto powiatowe gubernii Smoleńskiej, odległe o 33 mil od miasta gubernialnego Smoleńska. Liczba mieszkańców jego wynosi 4,572 głów płci obojga (w r. 1863). *J. Sa...*

Sydenham, południowe przedmieście Londynu, a raczej Southwark'u, o 6 mil angielskich od mostu Londonbridge odległe, wstawiło się niedawno przeniesieniem tu z Hyde-Parku, wielkiego pałacu kryształowego, użytego w roku 1851 na wystawę powszechną. Przeniesienia tego dokonano w ciągu półtora roku (1852—54), na co wyłożono 1 milion funtów szterlingów. Nowy pałac kryształowy wznosi się na wzgórkach i zajmuje 300 akrów przestrzeni w pobliżu kolei żelaznej do Brighton idącej, na którejto przestrzeni wznoszą się dziś terassy, ogrody, aleje, stawy i wyspy, z niezliczonym mnóstwem posągów, fontan, ozdób i zbiorem okazów przedpotopowych zwierząt. Wnętrze pałacu cztery razy jest większe od kościoła s. Pawła. Lewą stronę głównej na-

wy zajmują sklepienia (Courts) sztukom i dziejom poświęcone, gdzie wystawione są w pysznych podobiznach próby budownictwa egipskiego, assyryjskiego, greckiego, rzymskiego (z Pompei), bizantyńskiego, maurytańskiego (Alhambra), średniowiecznego, włoskiego, odrodzenia i nowego stylu. Obok tego są tu podobizny najcenniejszych dzieł rzeźbiarstwa i snycerstwa, a w oddzielnej Walhalli zbiór portretów sławnych mężów w odlewach gipsowych. Przeciwlegle tym sklepiskom artystycznym, ciągną się po prawej stronie nawy sklepienia przemysłowe, w rozmaitych stylach architektonicznych wzniesione, przeznaczone na wystawę i sprzedaż towarów żelaznych, bawelnianych, jedwabnych, mebli, materiałów piśmiennych i t. d. z fabryk w Londynie, Birmingham, Sheffield i t. d. Oprócz tego wynajęto 140,000 stóp kw. miejsca galerij (których jest pięć piętrami) na *bazar ludów* czyli na przedmioty nagromadzone z targowisk całego świata. Nawa główna sklepienia, na 1,608 stóp długa, mieści w sobie gromady doborowych okazów z dziedziny botaniki, zoologii i etnologii, przedstawiających roślinność i żywot różnych plemion i szczepów pod rozmaitemi strefami i klimatami mieszkających. Bogatemi są osobliwie oddziały: geologii (i górnictwa), zwierząt wodnych, produktów surowych i nowych wynalazków. Ciepło jednostajne bywa po całym gmachu rozprowadzane za pomocą rzędu rur (razem długich na 50 mil angielskich) z Paxton-Tunnel idących. W części południowej pałacu (Charing-Cross) stoi posąg koncy Karola I, otoczony grupkami drzew i kwiatów; przed frontem wielka fontanna wśród kwiatów i rzeźb (np. naśladowanie rumaków słonecznych Praxitelesa w Watykańie); w części północnej dwa ogromne posągi Memnona (90 stóp wysokie) i 12 kolosalnych sfinków. Ze świata botanicznego wiją się olbrzymie rośliny, pnące po czerwonych słupach nawy głównej, przystrojonych w najobfitszy zbiór drzew palmowych i mnóstwo posągów i popiersi. Po obu skrzydłach gmachu narożnych wznoszą się wieże szklane, osłaniające przyrządy do wodotrysków i chłonnące dym i wyliewy. Z nich przepyszny rozciąga się widok na okolicę kwitnącą uprawą i życiem. Sam Sydenham stał się już świetnym miastem pełnym domków wiejskich, tawern i domów zajezdnych, między którymi celuje hotel królowej (Queens-hotel). W ten sposób miasto to wraz z przyległymi stacyjami kolei żelaznej Norwod i Foresthill, stanowi jedno z najrozkoszniejszych przedmieść ogromnego grodu londyńskiego.

Sydenham (Tomasz), jeden z największych lekarzy wszystkich czasów, urodził się 1625 r. w Windford-Eagle, w hrabstwie Dorsetskiem, w r. 1642 udał się na nauki do Oxfordu, lecz po krótkim tutaj pobycie udał się do Londynu, gdzie skłonił go ku medycynie. Dopiero w r. 1648 powrócił do Oxfordu. Niewiadomo co przez ten czas stanowiło przedmiot jego zajęcia, utrzymują przecie, że przez pewien czas w wojnach cywilnych pełnił obowiązki lekarza wojskowego; mówią także że słuchał nauk w Montpellier. Otrzymałszy stopień doktora medycyny w Cambridge, oddał się praktyce lekarskiej w Londynie, gdzie wkrótce szczęśliwym leczeniem zjednał sobie rozgłosne imię. Sposób jakim traktował ospę, która w Anglii w latach 1655 i 1656 epidemicznie panowała, najwięcej przyczynił się do utrwalenia jego sławy. Umarł w Londynie 1689 r. Nieprzyjacieli wszystkich systematów, zawdzięczał powodzenie w praktyce i wziętość swoją ściślejsz i baczniejsz obserwacyi natury. Dzieła swoje pisał po łacinie, z których na szczególną uwagę zasługują *Observationes medicae circa morborum acutorum historiam et curationem* (Londyn, 1675) i *Tractatus de podagra et Hydrope* (tamże, 1683).

Sydenhama plyn (*Liquor Sydenhami* albo *Laudanum liquidum Sydenhami* także *Tinctura opii crocata*) ob. *Laudanum*.

Syderalne światło, tak się nazywa światło nadzwyczaj mocne, które otrzymuje się umieszczając kawałek wapna w płomieniu wodoru, do którego dopływa strumień tlenu. Przed kilkunastu laty dokonywano próby w Anglii, Francji i Neapolu nad zastosowaniem tego światła do oświetlania ulic, lecz nie osiągnięto pomyslnego wypadku z przyczyny wielkich kosztów połączonych z takim oświetleniem i jeszcze dla tego, że dla należytego oświetlania rozległych miejscowości, lepiej jest płomyki światła umieszczać w jak największej liczbie punktów.

Syderalny (z łacińskiego *sideralis*, pochodzącego od *sidus*, gwiazda) *gwiazdowy*, tak się nazywa wszystko, cokolwiek do gwiazd się odnosi. Obiegiem syderalnym planety nazywa się powrót jej do tej samej gwiazdy. *Rokiem syderalnym* czyli *gwiazdowym* nazywa się czas, w którym odbywa się obieg ziemi od pewnego punktu jej drogi, do tegoż samego punktu, to jest od pewnej gwiazdy aż do powrotu do tejże samej gwiazdy. Rok gwiazdowy jest o 20 minut dłuższy od roku zwrotnikowego, z przyczyny wyprzedzania punktów równonocnych. Czas gwiazdowy oznacza się za pomocą biegu dziennego gwiazd albo raczej zapomocą biegu dziennego punktu równika, od którego uważają się wzniesienia proste. Punkt ten może być uważany za gwiazdę, chociaż w nim żadnej gwiazdy nie ma na niebie; ten punkt podlega pewnej bardzo małej zmianie położenia, które jednakże nie wpływa w sposób dający się ocenić, na długość dnia gwiazdowego czyli na przeciąg czasu pomiędzy dwoma, z kolei po sobie następującymi, przejściami jego przez południk. Ten przeciąg czasu nazywa się *dniem syderalnym* albo *gwiazdowym*. Dzień gwiazdowy dzieli się na 24 godzin, te zaś na minuty i sekundy.

Syderochrom, *żelaziak chromowy*, składający się z tlennika chromu i tlenika żelaza; jest on ciałem czarnem, metalicznym, krystalizującym niekiedy w osmiościany foremne, najczęściej zaś przedstawia masę zbitą. Ciężar gatunkowy jego 4,5. Pod dmuchawką nie topi się, z topnikami daje szkło szmaragdowego koloru. Tworzy gniazda lub masy większej albo mniejszej objętości w serpentynie, w departamencie Var i w Baltimore, w Ameryce. Wydobytą go dla otrzymywania chromianu potażu, który służy do wyrabiania chromianu ołowiu (Chromgelb). Otrzymują też z niego tlenek chromu zielony, używany do malowania na porcelanie.

Syderyt, ciało, w którym Bergmann upatrywał nowy pierwiastek metaliczny, lecz o którym przekonano się, że jest fosforem żelaza.

Syderyzm (z greckiego: *sideros*, żelazo, stal), nazwa zdolności jaką niektóre osoby w sobie przypuszczają rozpoznawania znajdowania się w ziemi metali, wody, tudzież przyciągania ku sobie jedynie siłą woli nieznanych mas metalicznych. Nazywano także *syderyzmem* leczenie chorób za pomocą magnetyzmu, które wynalazł i npowszechnił Mesmer. Ten sposób leczenia uskuteczniano za pomocą pręta metalowego, którego jeden koniec zanurzano w tak zwanym cebrzyku syderycznym, napelnionym żelazem i szkłem magnetyzowanym, drugi zaś podawano do trzymania choremu.

Sydney, ob. *Sidney*.

Sydon, najdawniejsze i największe miasto Fenicyi (ob.), w ciasnej równinie nad morzem Śródziemnem położone, dzis zwane *Saida* i liczące około 6,000 ludności, za czasów Homera dla swych pomników i dzieł budownictwa uważane było za najpierwsze miasto na świecie, i było matką wielu urzędzeń

i zakładów fenickich w kraju i zagranicą, osobliwie Tyru (ob.), i do czasu przewagi tego ostatniego miasta, głównem fenickiego życia ogniskiem. W roku 730 przed Chrystusem poddał się Sydon królowi assyryjskiemu Salmanassar'owi. Po rozpadnięciu się państwa assyryjskiego, dostał się w ręce Babilończyków; Nabuchodonozor oblegał je przez lat 13 za sojusz jaki był zawarł z królestwem Juda. Za panowania Persów zakwitło i wzmoгло się to miasto na nowo, skoro mogło stanąć na czele buntu przeciw Artaxeresowi III, co jednak skończyło się zniszczeniem jego, gdy zdradą własnego króla Tennesa dostało się napowrót w ręce Persów, i dla tego w r. 351 własni mieszkańcy podpalił je byli zagnieni. Odbudowane, poddało się r. 333 przed Chrystusem, Alexandrowi Wielkiemu po bitwie pod Issus, i z ramienia jego nowego otrzymano króla. Po śmierci Alexandra wpadło do rąk królów egipskich; następnie wcielone zostało do Syrii, z którą przeszło pod panowanie Rzymian. Wcześniej już Sydończycy trudnili się handlem lądowym i morskim, ale i rozbojem na morzu. Najważniejszymi handlu ich artykułami były: purpura, bursztyń i szkło, którego wynalazek im przypisują.

Sydar, porządek; tym wyrazem chaldejskim, oznaczają Żydzi książkę zawierającą zbiór modlitw przypisanych na wszystkie dni, całego roku. Początkowo, a mianowicie w świątyni Salomona, służba Boża ograniczała się na ofiarach tylko, i zapewne każdy według stanu duszy w czasie ofiary swojej własnymi wyrazami, zebraniem ducha i wzniesieniem myśli, modlił się do Twórcy waszech rzeczy. Pierwszymi modlitwami przepisanimi dla ogółu, były: *Szema* (Deuter. VI, 4—10 i XI 13—22) i *Szemoneh Esrel* (ośmnaście błogosławieństw) ustanowione przez mężów wielkiego synodu, jakkolwiek pierwszy wiersz *Szema*, wyrażający najwybitniej dogmat monoteistyczny judaizmu już w świątyni Salomonowej był odmawiany przez kapłanów. Ze nikimieniem ofiar modlitwy te zaczęły coraz większe przybierać rozmiary i dodatki. Każdy wiek przyłożył się do ich rozmnożenia, i każde ważne zajście w losach Izraela wywołało nowe dziękczynienie, nową prośbę lub nową skargę do Boga, tak że modlitewnik izraelity jest zarazem szkicem jego historii. Szkoła Mendelsonowska w Niemczech dopiero zaczęła tłumaczyć modlitwy z hebrajskiego na język krajowy, w ślad za nią poszli Żydzi francuzcy, angielscy i włoscy. Tłumaczenia polskie są: H. Liebkinda, Wolfa we Lwowie i Neufelda w Warszawie 1865 r., ostatnie najtroskliwiej i najumiejtniej obrobione z odpowiednim wstępem i cennymi objaśnieniami.

G. Leon.

Syenit, gatunek skał tem różniących się od granitu, że w nich miejsce miki zajmuje amfibol, i które głównie składają się ze szpatu polnego, kwarcu i amfibolu. Nazwisko tych skał pochodzi od starożytnej Syeny w Egipcie, gdyż uniemiano, że z tego miejsca Egipcyanie wydobywali syenyty, z których pobudowali swoje pomniki; teraz zaś przekonano się, że w Syenie nie znajduje się syenit, lecz granit zwyczajny. Piękny syenit napotyka się w wielu miejscowościach środkowej Europy, jak: w Moritzburg, w okolicach Drezna, w Weinheim pod Bergstrasse, w Brnie w Morawii i t. d. Użytki syenitu w sztukach są te same co granitu.

Syllis, przymiot, kila, choroba weneryczna (*syphilis*), jest chorobą zaraźliwą, powstającą przez przeniesienie właściwego jadu, najczęściej przy spółkowaniu, ztąd pierwotnie występującą na częściach płciowych i prowadzącą w następstwie ogólnie zarażenie całego organizmu. Dawniej do chorób syfilitycznych liczone wszelkie choroby organów płciowych, bez względu na to, czy pociągały za sobą ogólne zarażenie, lub nie. I tak, liczone do nich długi czas:

rzerzączkę, tryper, (*gonorrhoea, blennorrhagia urethrae*), a wielu, nawet jeszcze do dziś dnia, za przykładem Huntera, szankier miękki, uważają za chorobę syfilityczną. Pogląd ten długo utrzymujący się w nauce, sprowadził wiele zamieszania i szczególnie był szkodliwym pod względem leczenia. Choroba syfilityczna prawdopodobnie rozwinęła się dobrowolnie w XV wieku, w czasie wojen włoskich, wypędzenia Maurów i Żydów z Hiszpanii, przez zetknięcie się tyłu narodowości, wskutek niedostatku i nędzy, nieprzestrzegania czystości, jad chorób zaraźliwych, powstających przy spółkowaniu został spotęgowany i wytworzył się nowy, powodujący ogólne zarażenie. Natężenie choroby z początku było bez porównania silniejsze, jak obecnie, rozszerzyło się jakby epidemicznie, sprawiając ogromne spustoszenia między ludźmi. Pierwotną formą, pod jaką występuje choroba syfilityczna jest *szankier twardy Huntera, stwardnienie Huntera, zapalenie przymiotne*, nie jest on bynajmniej ani modyfikacją, ani żadną odmianą zwykłego szankra i powstaje jedynie z tegoż samego stwardnienia. W przypadkach istotnego zakażenia przymiotnego, po upływie trzech tygodni, w miejscu dotkniętem powstaje guzek, nigdy przymiot nie poczyna się od pęcherzyka, jakkolwiek ten ostatni służyć może za miejsce zaszczeplenia jadu i pozornie zdawać się może, jakoby przymiot od pęcherzyka się rozpoczął. Po kilku dniach obrzmiewają sąsiednie gruczoły; zabliźnienie przytem postępuje bardzo powoli. To powolne zabliźnianie się, obok stwardnienia i obrzmienia gruczołów jest znakiem patognomicznym przymiotu. Stwardnienie może trwać dłuższy lub krótszy przeciąg czasu, za pomocą zaś środków lekarskich znieść takowe przed upływem trzech miesięcy nie jesteśmy w stanie. Blizna wysysa się, i znika z czasem; w środku guzka rozpoczyna się przeistoczenie tłuszczowe, guzek w tem miejscu kleśnie i wessanie następuje w taki sam sposób, jak przy wtórnych guzkach przymiotnych. Tworzenie się blizny przypada najczęściej jednocześnie z wystąpieniem objawów wtórnych. Źródłem przymiotu jest właściwy jad, różny od jadu rzerzączki i szankra, którego natura jest również nieznaną, jak natura jadu tyfusu, ospy, odry i t. d. Posiada on to podobieństwo do szankra, rzerzączki, że najczęściej umiejscawia się na częściach płciowych, może atoli wniknąć do organizmu w każdym innym miejscu. Jad zawiera się w ropie, we krwi i w różnych wydzielinach, w każdym razie w nasieniu mężczyem, ojcowie bowiem zakażeni przymiotem, płodzą także dzieci, prawdopodobnie zawiera się i w mleku. Jad ten daje się szczepić tylko raz jeden na tem samem indiwiduum, wydzieliną przeto pochodząca z szankra twardego nie przyjmuje się na osobie, która go nosi, ale się daje szczepić na innych. Stwardnienie zależy od rozmnożenia się komórek tkanki łącznej, poprzeplatanych włókienkami, rozmaicie się krzyżującami, bywa ono raz większe, raz mniejsze, nie wpływając jednakże na ogólną sprawę przymiotu. Drugim przypadkiem właściwym przymiotowi jest obrzmienie gruczołów. Jeden lub kilka sąsiednich gruczołów obrzmiewa, bez podniesienia się ciepłoty, do wielkości orzecha laskowego lub włoskiego, na ucisk są niebolesne (*bubones indolentes*), twarde, nie przechodzą nigdy w ropienie, czasem w miejsce gruczołów obrzmiewają i twardnieją naczynia limfatyczne w postaci pręg jednodajnych lub paciorkowatych. Z początku obrzmiewają tylko gruczoły, leżące w pobliżu stwardnienia, później obrzmiewa ich coraz większa liczba i coraz dalej od miejsca zakażenia położonych. Mniej znaczne obrzmienia gruczołów, niktą przez wessanie, uległszy poprzednio przeistoczeniu tłuszczowemu, większe rozpadają się drobnitko, tworząc ropne ogniska i przetokowe zatoki. Krew w tym czasie zmienia się, ilość kulek białych krwi po-

większa się, Jak skoro jad przymiotny rozszerzy się w organizmie, następuje umiejscowienie się choroby w rozmaitych organach i tkankach. Zapowiedzią mającej nastąpić wysypki, bywa zwykle tak zwana gorączka przymiotna (*febris syphilitica eruptiva*), chorzy uskarżają się na osłabienie, znużenie, ból w stawach, blednieją, temperatura skóry podnosi się, puls łatwo się przyspiesza, 110 razy uderza na minutę, potnoją, apetyt nie albo mało ce się zmniejsza, po kilku dniach występuje na skórze wysypka, zwykle po upływie 8—9 tygodni od chwili zarażenia. Po ustąpieniu gorączki, przymiot zaczyna przejawiać się w ogniskach chorobowych, w rozmaitych narządach w skórze, w błonie śluzowej, w błonach surowiczych, w kościach i w rozmaitych trzewiach, jakoto: w płucach, w wątrobie, w nerkach, w sercu, w mózgu, w gruczołach i t. d. Teraz występują obrzmienia gruczołów w rozmaitych częściach, są w ogóle niebolesne, bardzo małe, trudno dające się odszukać, płaskie, okrągłe, gładkie, występują zwykle symetrycznie, nie ropieją nigdy. Gdy przymiot tak ważnych dosięgnie trzewiów, jak wątroba, śledziona, nerki, płuca, serce i t. d, wymiana materji odhywa się nieprawidłowo, skład krwi zostaje zmienionym. i w końcu rozwija się *charactwo syfilityczne (cachexia syphilitica)*. Jakoż w takim razie występują katarly błon śluzowych, choroba Brighta, nieprawidłowości w sprawie trawienia, puchliny i t. d. Chorzy chudną, blednieją. Zmiany te występują jawniej i szybciej, gdy przymiot będzie powikłanym inną chorobą, jak gruźlicą (*tuberculosis*), żółtami (*scrophulosis*), gnilcem (*scorbut*), dną (*pedogra*), lub gdy będzie źle leczonym. Przymiot jest chorobą przewlekłą i w rzadkich tylko przypadkach daje się uleczyć w ciągu 4—5 dni. W początkach przedstawia się on, jako pod pewnym względem ostra choroba, czego dowodem jest już sama gorączka poprzedzająca wysypkę, lecz owa ostra zmniejsza się powoli i sprawa chorobowa przybiera cechę powolną, przewlekłą. Przymiot przedstawia zawsze coraz to wyraźniejsze i większe ogniska chorobowe, którym w końcu chory uleść może. Pewne objawy chorobowe występują wcześniej, inne znowu później i w następstwie tych objawów po sobie, istnieje pewnien stały porządek. W okresie gorączki wyrzutowej dotknięte bywają powłoki powszechnie i błony śluzowe z jednocześnie obrzmieniem gruczołów. Dalej ulegają chorobie narządy w bliskim zostające związku ze skórą: włosy i paznogie; potem tkanki podskórne i podśluzowe, kości i chrząstki, układ nerwowy. Ponieważ to następstwo objawów jest prawie niezmiennem, przeto rozdzielano ja na *objawy wtórne i trzeciowe (syphilis secundaria et tertiaria)*. Wrzód szankier przedstawia sobą objaw pierwotny; zajęcie skóry, błon śluzowych i tęczowki, objawy wtórne, zajęcie w ogóle tkanek łącznych, objawy trzeciowe. Powroty w przymiocie zdarzają się bardzo łatwo. Uleczenie dopiero wtedy można uważać za zupełne, gdy przez długi czas, pomimo zaniechania wszelkich leków, powrót choroby nie następuje. Przymiot bezpośrednio w ogóle nie zabija, pośrednio może się stać przyczyną śmierci. Może powstać choroba Brighta, albo gruźlica, silne krwotoki mogą spowodować bądź znaczną niedokrwiłość, lub uduszenie, jeżeli krwotok ma miejsce w krtani, może nastąpić śmiertelny zalew, przy nadżarciu zatoki sierpowatej. Następnemi objawami przymiotu są, jak się już powiedziało, umiejscowienia na skórze i błonach śluzowych; z początku ogniska zapalne bywają ograniczone i powierzchowne, później zaś mogą być rozlane i więcej głębokie. *Wysypki syfilityczne*, objawiają się pod postacią plam, grudek, pęcherzyków, krostek, guzków; barwa ich jest płowo-czerwoną, jakby nieco zamglona, przyćmiona, odcieniem cisawym, lub miedziano-czerwonym, najbardziej

zbliżona do świeżo przekrojonej szynki; najczęściej występują na częściach płciowych, w rowku pośladkowym, na twarzy, głównie na czole i grzbiecie; nigdy nie towarzyszy im swędzenie; łatwo przechodzą w owrzodzenie; zwykle towarzyszą im ból i obrzmienie w kościach, owrządzenie w gardle. *Syphilidy* te bywają suche lub wilgotne, pierwsze występują z początku choroby i są mało lub nie zaraźliwe, gdy ostatnie są wyrazem niemocy oddawna organizm trapiącej, i zwykle zaraźliwe. Do trzecioowych objawów przymiotu należy *guzek, gummat skórny*, jest on ostatnim utworem sprawy przymiotnej. Guzki zdarzają się zarówno w skórze jak i w tkance podskórnej, rozwijają się powoli i osiągają rozmaite wielkości. Z początku mają postać podobną do śrutu, łatwo dają się przesunąć, wrędcę atoli zrastają się z tkanką otaczającą. Nieco później powłoki czerwienieją. Leżą najczęściej w miejscach, gdzie skóra mocno nad kośćmi jest napięta i gdzie nieznaczna tylko ilość tkanki łącznej się znajduje. Guzki mogą być wessane, kłębne; barwa czerwona, żółta zmienia się na brunatną, później przechodzi w żółtą. W innych razach sprawie tej towarzyszy naciek surowiczy, guzki takie pokrywają się strupami, pod którymi następnie rozpoczyna się ropienie. Tworzące się w ten sposób wrzody bywają uporczywe i bolesne. Guzki mogą występować pojedynczo lub zlewać się z sobą. Takie zlewające powstają przedewszystkiem na głowie, czole, na końcu nosa, na wardze górnej, oraz na wewnętrznej powierzchni goleni. Obok guzków zdarza się częstokroć, znaczne zajęcie chorobowe kości i trzewiów, jak: wątroby, serca, osrodków nerwowych, zależące od tworzenia się takichże samych guzków w ich mięszu. Do stałych objawów przymiotu należą i cierpienie włosów i paznokci. Cebulka włosów zanika, włosy schną i tracą połysk, następnie wypadają, pozostawiając *wyłysienie przymiotne (alopetia syphilitica)*, charakteryzujące się tem, że występuje płatami. Paznokcie bywają albo same dotknięte chorobą, bez zmiany w częściach otaczających, lub ulogają jej najpierw części otaczające (*onychia et paronychia syphilitica*). Na błonach śluzowych przymiot występuje w postaci zaczerwienienia rozlanego, przechodzącego w barwę sinawą. Sprawa ta nie pociąga za sobą żadnej zmiany w tkankach i na pojedynczych miejscach wyjątkowo tylko występują obrzmienia, np. na języczku, oraz w przewodach gruczołowych, skutkiem czego czynność tychże bywa zmienioną; obrzmienie np. błony śluzowej w trąbce Eustachiusza, sprowadza utrudnienie słuchu i szum w uszach. Przy dłuższem trwaniu, nabłonek mętnieje, grubieje, wydzielanie staje się obfitem. Proces ten najczęściej występuje w gardle i w następstwie prowadzi do owrządnień, o brzegach twardej, otoczonych obwódka zapalną. Może też w powstać nowotwór tkanki łącznej lub *ostre szyszkiowiny (condylomata)*. *Gummat sadowi* się zwykle w zatoce między łukami gardzieli, na przedniej części języka, na podniebieniu miękkim, na tylnej ścianie gardzieli i migdałkach, w skutek rozpadu prowadzi do wrzodów wielkich i głębokich, a nieraz do przedziurawień podniebienia. Po cierpieniach skóry i błon śluzowych występują cierpienia kości, na długo poprzedzone bólem. Ból z początku zmienia swe siedlisko, to występuje, to przemija, powstaje podczas nocny i osiąga największego swego natężenia koło północy. Przymiotne cierpienie kości występuje pod formą *miękkiego i twardego guzka okostnej (gumma et tophus)*, *nowotworów kostnych (exostosis)*, *próchnienia (caries)* i *zgorzeli (necrosis)*. Guzki okostne przedstawiają się, jako małe, ograniczone, ciastowate lub twarde obrzmienia, bardzo bolesne, skóra je pokrywająca jest niezmienną, sadowią się w kościach pokrytych samą skórą lub błoną śluzową, jak na kości goleni-

wej, strzałce, na kościach nosowych, na czaszce, na żebrach, na kości pierśsiowej, na obojczykach. Guzki te mogą uleść wessaniu, mogą skostnieć, dając początek nowotworom kostnym, lub wreszcie rozpaść są drobinkowo, pociągając za sobą pruchnienie i zgorzel samej kości. Stosownie do zajętych kości objawy są różne, przy cierpieniach kości kończyn, ruchy są bolesne, utrudnione, od nacisku na nerwy powstają nerwobole. Przy zajęciu kości czaszki występuje ból głowy, konwulsyje, porażenia, ślepotą, głuchota, choroby umysłowe, cierpienie kości nosowych i najstraszliwszych oszpeceń twarzy. Chrząstki również podlegają temuż cierpieniu, grubieją, przechodzą w owrzodzenie i zgorzel, przy zajęciu chrząstek krtani powstają *suchoty krtaniowe przymiotne* (*phthisis laryngea syphilitica*). Dalej podpadają podobnym cierpieniom torebki stawowe, więzy (*arthropatia syphilitica*) sprowadzają *sztywność stawów* (*ankylosis*). W tym okresie choroby natężenie i uporeczywości bólów, pozbawiające chorego snu, obfite i wyniszczające ropienia, zaburzenia w trawieniu, sprowadzają coraz większe wychudnienie, wyniszczenie, zupełny upadek sił, a w końcu i śmierć. Ponieważ nie tylko wydzielina stwardnienia przymiotnego, ale i wydzieliny innych następnych form przymiotnych, ropa, krew i nasienie zawierają w sobie jad i zakażać mogą zdrowy organizm, stąd też i źródła zakażenia są bardzo liczne. Bezpośrednio następuje zakażenie przez spółkowanie, paderastją, pocałowanie, przez zetknięcie się z przymiotnymi owrzodzeniami, tak np. mamki zarażają się, karmiąc dzieci dotknięte przymiotnymi owrzodzeniami na ustach; dzieci zarażają się, szczepiąc im ospę, wziętą z dzieci przymiotem dotkniętych; pośrednio przez zetknięcie się z przedmiotami napojonemi jadem przymiotnym; tak następuje zarażenie za pośrednictwem fajki, cygara, łyżki; szczoteczki od zębów, wanny, nocnika, narzędzia chirurgicznego i t. p. Ztąd też wynika, że pierwotnem miejscem zakażenia najczęściej bywają części płciowe, ale również mogą nimi być usta, brodawka sutkowa, palec, szpara pośladowa i t. p. Przymiot jedynie i wyłącznie może być tylko wyleczonym rtęcią i jodem. Z preparatów rtęci jedne używają się zewnątrz jak maść szara (*unguentum cinereum*), sublimat w kąpieli, lub cynober do nakadzania, inne wewnątrz jak: sublimat (*hydrargyrum bichloratum*), kalomel (*hydrargyrum chloratum*), jodek rtęci żółty (*protioduretum hydrargyri*); używać je należy aż do zmięknienia stwardnienia, wspierając kuracyją, stosownem zachowaniem chorego, dyjetą, środkami pobudzającemi poty i zwiększającemi wydzielanie moczu. Przy zajęciu kości, chrząstek, ścięgn, mięśni, trzewiów, najskuteczniej działa jodek potasu (*kali jodatum*). Wszelkie inne leczenie jest bezużyteczne, szkodliwe dla chorego i należy już tylko do historyi. Wszystko to odnosi się do *przymiotu nabytego* (*syphilis acquisita*), lecz jest inna jeszcze forma, *przymiot wrodzony, przymiot noworodków* (*syphilis congenita s. neonatorum*). Płód może być zakażonym jeszcze w łonie matki i w ten czas albo obumiera przed urodzeniem, lub rodzi się żywy z przymiotnymi objawami, lub wreszcie rodzi się pozornie zdrowym i przymiot objawia się po jakimś czasie. Zakażenie płodu może nastąpić przez ojca lub matkę. Gdy jedno z rodziców lub oboje w chwili zapłodnienia, dotknięte jest przymiotem, płód pospolicie obumiera w 5 lub 6 miesiącu i powoduje poronienie (*abortus*). Gdy nastąpi zarażenie matki w czasie ciąży, wówczas przez krew zakażenie udziela się płodowi, dziecieć rodzi się z objawami przymiotu. Gdy matka dotknięta jest pierwotnem cierpieniem przymiotnem w chwili urodzenia dziecka; dziecko w czasie przejścia drogi porodowej może się zarazić, jest zdrowem, lecz po pewnym czasie pokazują się objawy przymiotu. Dziecieć dotknięte przymiotem podczas życia płodowego jest

małym, wychudniętym, pokryte skórą brudno-żółtą, naskórek złazi łatwo, lub podnosi się w pęcherze, z wejrzenia ma w sobie coś starego, głos piskliwy, nos zatkany, kąciaki ust owrzodzone; jeśli utrzymuje się przy życiu, na skórze występują wkrótce wysypki, a między niemi najczęściej *bąblica* (*pemphigus neonatorum*), nadżerki (*excoriationes*), owrzodzenia, szyszkowiny, wargi są popękane, nos zatkany (*ozæna syphilitica*), a zład oddech i ssanie utrudnione, łącznica oka zapalona, rzadko zaś występują cierpienia kości. Dzieci takie bardzo trudno wychowują się. W celu leczenia zadaje się im rtec̄ z kredą (*hydrargyrum cum creta*), kalomel.

Dr. J. W.

Sygambrowie, lud niemiecki, który miał swe posady nad Renem dolnym na północ Ubijczyków, i po obu brzegach rzeki Ruhr. Cezar wspomina o nich, mówiąc o bezskutecznej swojej przeprawie przez Ren do Germanii w roku 55 przed Chr. dla ścigania Usipetów i Tenterów zbiegłych z Galli do owych Sigambrow, u których znaleźli przytułek nad rz. Lippe. Dwa te ludy wspólnie z temi ochotnikami, przedsięwzięli owszem wyprawę do Gallii w r. 16 przed Chr., i pobili nad Renem wojsko namiestnika rzymskiego Lolliusza. Druzus przebiegł ich kraj w r. 12 i 11, lecz nie zdołał ujarzmić. Tyberyjuszowi dopiero udało się rozdzielić ich; ten 40,000 Sygambrow którzy mu się poddali, przesiedlił za Ren do Gallii, naprzeciwko ujścia rz. Ruhr, gdzie odtąd zamieszkiwali pod nazwą Gugernów. Większa atoli połowa tego ludu, usunęła się ku wschodowi, i dawała się jeszcze we znaki pod nazwą Marsów. Ptolemeusz wspomina o nich jeszcze w II wieku po Chr. pod dawną nazwą Sigambrow, która jednak znikła w ogólnej zrzeszonych ludów nazwie Franków; Sigambrowie tworzyli część Franków salickich.

Syglert (Józef), wierszopis i filolog, urodził się w r. 1780 w ziemi Sanockiej, nauki odbywał we Lwowie i w Wiedniu, potem był bibliotekarzem przy bibliotece hrabiego J. M. Ossolińskiego w Wiedniu. Biegły znawca piękności literatury starożytnej. Tłumaczył na język polski bardzo udanie niektóre elegje Janickiego, pisał sam oryginalne, gładkie i piękne wiersze. Umarł w Wiedniu 1804. Pozostały w rękopiśmie zbiór jego poezji, obecnie w bibliotece Ossolińskich znajduje się. Niektóre z nich, również i wiadomości o autorze umieścił Karol Urmowski w *Almanachu Lubelskim na r. 1815*. F. M. S.

Sygnatura. Kuryja sprawiedliwości, przy papieżu, składa się z trzech wydziałów, a te są: 1) Rota Rzymska, najwyższy trybunał Kościoła Katolickiego. 2) Sygnatura sprawiedliwości. Stanowi o rozmaitych punktach prawa, a szczególnie o apellacjach, delegacjach i składa się z jednego kardynała prefekta, z siedmiu prałatów głosujących i wielu referendarzy. Nazwisko jej pochodzi ząd, że wiele jej rozporządzeń sam papież podpisuje. 3) Sygnatura łaski. W niej się roztrząsają trudności prawne, które sam papież rozwiązuje na drodze osobistej łaski i dla tego samego też w niej prezyduje. Członkami jej są już to wybrani przez niego kardynałowie, już inni dygnitarze Kościoła.

Sygnaturka, najmniejszy dzwonek no wieży kościelnej.

Sygnet, pierścień, z wyciętym herbem rodowym, który służył dawnej szlachcie polskiej za pieczętę. Zwykle herby były na krwawniku wyrzynane i w złoto oprawne. Sygnety takie przechodziły prawem spadku; syn najstarszy podług zwyczaju, brał po śmierci swego ojca. K. Wł. W.

Syjam ob. *Siam*.

Sykofant, zwał się u Ateńczyków dozorca, śledzący przemysłowców wywołujących i sprzedających figi z Attyki (po grecku *syka*) wbrew istniejącemu

zakazowi i donoszący o nich władzy. W następstwie czasu oznaczano tym wyrazem każdego przecherę i oszusta, oskarżającego innych i szkodzić im usiłującego ze złośliwości lub dla zarobku. Klasa ta ludzi, dość liczna od czasów Peryklesa, zagnieździła się w Atenach, gdzie w największej żyła pogardzie.

Sykomor (*Ficus Sycomorus* Lin.), zwany także *Sykiem* albo *Karwią*, jest to gatunek figi, na Wschodzie i w Egipcie żyjącej, która dostarcza smacznych owoców i bardzo trwałego drewna, używanego jeszcze za czasów starożytnych Egipcyan do wyrabiania trumien, w jakich dziś mumije znajdujemy. Figa ta jest drzewem do 50 stóp na wysokość dorastającym, z pnem nader nierównym guzowatym i niekiedy bardzo grubym, a gałęziami mocno i szeroko rozpostartymi. Liście Sykomor ma dość duże, prawie sercowato-jajowate, brzegiem wykrawano-kątowate, z obu stron gładkie, ciemno-zielone, pyłyskujące się, 3 nerwowe, i na średniej długości ogonka osadzone. Kwiaty i owoce ma takie same co figa (ob.) zwyczajna, tylko skupiają się razem na pniu lub konarach w baldaszko-grona gęste. Pojedyncze owoce są kształtu gruszkowatego, brudno-białawe, zielono-prążkowe, uwieńczone w wierzchołku łuskami gwiazdkowato. W ogóle figi te z postaci do fig zwyczajnych podobne, mają smak słodki. ale nie tak przyjemny jak figi prawdziwe, które się w Enropie południowej i u nas po figarniach hodują, i dla tego tylko od ludzi biedniejszych spożywane bywają. W handlu Europejskim fig sykomorowych wcale nie ma, ale w Egipcie fellahy, czyli tameczni chłopci muzulmańscy bardzo się w nich lubią. Drewno sykomorowe jest prawie niespożyte, nadzwyczaj trwale i dla tego w Palestynie do budowy a w Egipcie na trumny używane bywa. W Biblii w księdze III królewskiej, rozdz. 10; ustępie 27, sykomor jest także wspomniany, a trumny mumijowe prawie wszystkie z niego były robione. Nakoniec ponieważ sykomor ma liście do morwowych dosyć podobne, nazywają go także figą morwową, a należy w układzie roślin przyrodzonych do takiego skupienia czyli rodziny, która się zowie morwowatą (*Morace*). F. Be.

Sykulowie, u Greków *Sikuloi*, bytło lud szczepu pelagickiego, wedle innych liguryjskiego czy celtyckiego, który wprastarych czasach żył przy ujściu Tybru i dalej w Latium i tamże przez pierwotnych Pelagów tyrręńskich częścią podbity, częścią rozegnany został. Uciekający znaleźli przytułek u pokrewnych sobie Oinotrów (*Oenotres*) w Italii południowej; wyparci następnie i przez tych ostatnich, przeprawili się ztąd na wyspę, która od nich nazwę *Sycylii* (ob.) otrzymała. Działo się to na lat sto przed wojną trojańską.

Sylas albo *Sylwan*, znaczny członek gminy chrześcijańskiej w Jeruzalem i prorok, może jeden z siedmdziesięciu dwóch uczniów Jezusa, był wysłany do Antyochii, wraz ze świętym Pawłem, ś. Barnabą i Judą Barsabą dla doniesienia o postanowieniach soboru Apostolów. Paweł rozdzieliwszy się z Barnabą wziął z sobą Sylasa, opuszczając Antyochiję i wybierając się na wielką podróż. Sylas był ciężko chłostany różgami w Philippi, pospołu ze ś. Pawłem. Gdy Paweł wybrał się do Aten, Sylas pozostał w Beroe z Tymoteuszem, ale wkrótce udał się za wielkim apostołem, połączył się z nim w Koryncie i razem z nim mieszkał (*Dzieje apost.* 15 i 16, 19, 7, 4). Odtąd Pismo święte nie mówi nic o Sylasie, ogólnie wszakże mniemają, że jest on Sylwanem o którym wspomina pierwszy list ś. Piotra (5, 12). Niektórzy exegeci do niego odnoszą to co powiedziano w II liście ś. Pawła do Koryntów (8, 18). Falszywy Doroteusz inenologija greckie rozróżniają samowolnie Sylasa od Sylwana, mieniąc pier-

wszego biskupem Koryntu, a drugiego biskupem Tessaloniki. Jest rozprawa Cellaryusza, *Dissertatio de Sila, viro apostolico* (Jena, r. 1773). L. R.

Sylen, po grecku *Seilenos*, syn Hermesa (Merkurego) czy Pana i pewnej nimfy, wedle innych syn Ziemi, był mentorem a następnie nieodłącznym towarzyszem Dionysiosa (Bachusa) przy którym, brał udział w wojnie z Gigantami, w której uśmiercił Enkeladosa i obcy dla olbrzymów krzykiem czy bekim osła na którym jeździł, zmusił ich do uciezki. Wedle Pindara rodem on był z Malea na wyspie Lesbos i z nimfą jakąś malijską spółdził centaury Foloasa. Wyobrażają go zawsze w postaci uśmiechniętego (jowialnego) staruszka łysego z płaskim nosem, grubym i okrągłym kaptubem jak bania winna którą zwykle miał przy sobie i podchmielonego; był też wielkim zwolennikiem tańca i śpiewu. W przeciwieństwie do swej powierzchowności, występował on nieraz jako natchniony wróżbita, wiadomy przeszłości i przepowiadający przyszłość i skutkiem tego ruchliwe ludzkie zabiegi doczesne uważającego za głupstwo czy szaleństwo. Sztuka plastyczna wystawiała go zwykle jako nauczyciela małego Dionizosa, w kształtach nieco szlachetniejszych. Nie należy łączyć z nim *Sylenów*, satyrów starszych i brodatych.

Sylfy, inaczej: Sylvani, Penaci, Lemury, zwaly się w politeistyczno-panteistycznym systemie zwolenników Paracelsa (ob.) duchy żywiołowe powietrzne, które na wzór innych żywiołowych duchów (*saganae*) środek trzymały pomiędzy istotami materjalnymi a duchowymi, według czego, lubo równie jak ludzie cielesni jadły, piły, mówiły, wędrowały, chorowały, dzieci rodziły, tem jednak zbliżały się do duchów czystych, że daleko były szybsze, pochodniejsze, przejrzystsze i sprężystsze od jakiegokolwiek bzdę ciała zwierzęcego, a ztąd lepiej i łatwiej znać mogły obecność i przyszłość, nie dawały się pochwycić i uwięzić i składały się jedynie z ducha i ciała bez duszy; umierając przeto, duszy nie pozostawiały. Postacią swą są sylfy surowszemi, trwalszemi, mocniejszymi i dłuższemi niż ludzie: zbliżonemi bardziej niż inne duchy żywiołowe do natury ludzkiej z powodu gromadnego w szlakach powietrznych obok nich mieszkania; udzielają się też niekiedy ludziom, osobliwie dzieciom i prostaczkom, a nawet żenią się z niemi podobnie jak Undyny czyli Ondyny i Gnomy, wszakże dzieci z tego małżeństwa spółdzone należą do rodu ludzkiego, ho mają ciało i duszę, której brak Sylfom. Sylfy między innemi, strzegą także ukrytych skarbów, które znaleźć można za ich zaklęciem. Oddzielny o Sylfach i duchach traktat pod tyt.: *Liber de Nymphis, Sylphis, Pygmaeis et Salamandris et caeteris spiritibus* znajduje się w dziełach Paracelsa wyd. Huser'a (Bazylea, r. 1590).

Sylnicz, bożek pogański zmużdki, który rozciągał opiekę nad mchami leśnymi, używanemi w północnych krajach do utykania szczelin w domach z drzewa budowanych. K. Wl. W.

Sylla (*Sulla*), nazwisko jednej rodziny patrycyjuszowskiej, z rodu rzymskiego *Cornelia*, który w dawniejszych czasach miał nazwę Rufinus i pierwszy raz w dziejach się pojawia w roku 334 przed Chr. w osobie dyktatora Publiusza Kornelijusza Rufina, którego podobnie się nazywający syn, dzielnym był dowódcą, albowiem za pierwszego konsulstwa swego 290 r. z Kuryjuszem zwyciężył Samnitów, a za drugiego w r. 277 zdobył Krotonę. Wnuk jego Publijusz, który w r. 212 urządził jako pretor pierwsze uroczystości na cześć Apollina, zamienił nazwisko Rufinus na Sylla. Po nim rodzina ta niezem się nie odznaczyła, dopiero kiedy wystąpił na jaw dyktator Lucyjusz Korneusz Sylla. Urodził się on 138 r. po Chr.; po rozwzięle przeżytej młodości w 107 r. wysłany był jako kwesor do Maryjusza w Afryce będącego i tam dał dowody

znakomitej wojennej zdolności, połączonej z mądrością, gdy naklonił 106 r. Bokchusa króla maurytańskiego do wydania Jugurty. W następnych latach towarzyszył Maryjuszowi w charakterze legata. W 102 r. udał się do Lutacyjusza Katula, a 101 r. miał udział w walce przeciwko Cymbrom, zdaje się że dopiero w 93 r. Maryjusz stał się zazdrośnym o dowody zadowolenia, jakie lud Syllly okazywał. Wzmogła się ta zazdrość, gdy Sylla okrył się sławą najprzód jako propretor w Cylicyi 92 r., a następnie w wojnie ze sprzymierzeńcami, przez znakomite czyny wojenne. W skutku tych zwycięstw i wspierania Optimatów, uważających go za przewodnika swego stronnictwa, został w 88 r. konsulem, otrzymał prowincję Azyi i miał sobie poręczoną wojnę przeciwko Mitrydatesowi. Z przyczyny oporu zaś jaki Sylla stawiał wnioskowi Trybuna Publijusza Sulpicyjusza Rufusa, chcącego nowych obywateli i wyzwolenców między wszystkie klasy (tribus) podzielić, przyczem na rynku (forum) do publicznych przyszło gwałtów, Sylla musiał uciekać, a ukrywając się w domu Maryjusza, ztamtąd udał się do wojska w Nola. Dowiedziawszy się, że Sulpicyjusz zrobił wniosek, iżby jego prowincję oddano Maryjuszowi, Sylla powrócił z wojskiem do Rzymu, i śród silnego oporu swoich przeciwników, zajął go przemocą. Trybuna również jak Maryjusza ojca i syna, i dziewięciu innych skazano na wygnanie, prawa przez Sulpicyjusza ustanowione uznano za nieważne i postanowiono że odtąd nie wolno wystąpić do ludu z wnioskiem bez poprzedniego zezwolenia senatu. Po wyborze nowych konsulów, z których Cinna do stronnictwa przeciwników należał, Sylla w początku 87 r. poprowadził swe wojsko do Grecyi, którą Archelaus wódz Mitrydatesa obsadził wojskiem kiedy go właśnie pokonał. W Rzymie po powrocie Maryjusza, postanowiono skazać Syllę na wygnanie, i wyprawiono konsula Lucyjusza Waleryjusza Flakka na wojnę przeciw Mitrydatesowi. Już Sylla rozpoczął był z nim układy, upokorzywszy 85 r. Traków, a przy zjeździe osobistym w Dardanum w małej Azyi zawarty został pokój z Mitrydatesem. Azya srogo odpokutowała za odpadnięcie od Rzymu. Wyсланego przeciw Mitrydatesowi konsula Trakka zamordowano, po nim objął dowództwo Flawijusz Fimbryja, ale wojska opuścili go za zbliżeniem się Sylli, z niemi pozostał Lukullus dla zastłony kraju; Sylla zaś z swemi wielce doń przywiązanemi wojskami powrócił do Grecyi, gdzie w Atenach spotkał się z posłami senatu, mającemi z nim wejść w układy dla pogodzenia się. Sylla chciał się poddać, ale kładł za warunek ażeby odwołano wygnańców, których znaczna liczba do niego się uciekła. Lecz Knejsz Papiryjusz Karbo, jedyny po śmierci Cinny konsul, zabronił senatowi na to przystać. Więc 83 r. Sylla wylądował w Brundizyjum; jego wojska, 40,000 żołnierza liczące, wnet się pomnożyły posiłkami nadesłanemi przez niektórych Optimatów, jako to: Krasa, Kwinta Metella Pijusa, Kneja Pompeja. Z Apulii pospieszył do Kampanii, gdzie w pobliżu Kapui pobił konsula Kaja Norbana, a gdy wojska drugiego konsula Lucyjusza Kornelijusza Scypijona przeszły do Syllly, zgoda między nimi zawartą została. Podczas gdy Pompejusz i Metellus 82 r. w Etruryi i Umbryi zatrudniali konsula Kneja Papiryjusza Karbo, pociągnął Syllę przeciw Maryjuszowi młodszemu, pobił go pod Sakriportus i zmusił do zamknięcia się w Preneste, którego oblężenie poruszył Kwintowi Lukrecyuszowi Ofella, sam zaś wrócił się do Etruryi przeciwko Karbonowi, z którym stoczył pod Kluzyjum bitwę niestanowczą. Wiadomość, że wojska Samnitów i Lukanów wyruszyły na Rzym słabą mający załogę, zniewoliła go że poszedł do Rzymu. Przed bramą Kolliańską przyszło 1 Novembra do krwawej walki, w której le-

we skrzydło pod dowództwem samego Sylli, już poczęło ustępować, ale w tem Krassus na prawem skrzydle silnie natarł i bitwę wygrano. Większa część nieprzyjaciół poległa na placu. Trzy do 4,000 jeńców kazał Sylla trzeciego dnia na rynku zamordować. Wkrótce potem otrzymał wiadomość, że wojska Karbona rozproszone, Praeneste zdobyte, a Maryjusz nie żyje. Ztąd przybrał nazwisko Felix (szczęśliwy), a ludowi oświadczył, że chce polepszyć los Rzymian, ale wrzód musi ukarać tych, którzy po układach z Scypjonem nie złożyli broni. Tem dał hasło do okrutnych prześladowań w Rzymie i całej Italii, skutkiem których kilka tysięcy (Orosius liczy 9,000) ofiar padło. Tegoż roku oprócz wielu przyznanych mu zaszczytów, mianowano go dyktatorem z władzą nieograniczoną do zaprowadzenia porządku w państwie. Wywiązał się z tego przez nadane prawa (Leges Corneliae) po odbytych 81 r. tryumfie, w skutek pokonania Mitrydatesa. Prawa te utrzymały się o tyle po jego śmierci, o ile zapewniały bezpieczeństwo publiczne, inne w duchu optymatów zaprowadzone zmiany upadły. W 80 r. został Sylla konsulem, którejto godności na 79 r. nie przyjął, a nawet zrzekł się dyktatury; już bowiem osiągnął był swój cel, zemścić się na nieprzyjaciółach i zaprowadzenia organizacyi oligarchicznej, zabezpieczywszy sobie nie tylko przez złożenie władzy w ręce swego stronnictwa, ale przez nadanie wolności swym 10,000 niewolnikom, którzy wszyscy nazwą Kornelijuszów przybrali. Udał się więc do dóbr swych pod Puteoli i tam żyjąc wśród rozkoszy i prac literackich, wkrótce 78 roku umarł. Pięknej powierzchowności, wytrzymały śród trudów wojennych i wybryków rozwiązłości, każdego chwytający się środka byle swego dopiąć, z grecką oświatą obeznany zostawił pamiętniki swego życia, których ostatnią księgę wywołaniec jego Epikadus dokończył, a które Plutarchowi za podstawę służyły do biografii Sylli; pisane po łacinie, ale w nich więcej dbał o swą sławę niżli o prawdę historyczną.

Syllaba, ob. *Zgłoska*.

Syllaby (gra). Osoba z zebranego grona, porządkiem idąc, wymawia pierwszą sylabę jakiego słowa, i rzuca chustkę na jedną z osób grających, która powinna drugą, lub więcej dopowiedzieć i utworzyć wyraz cały. Np. Matka—Ma-ly—Gru-szka—Gru-by. Wdzięk tej gry zależy na prędkim dopowiedaniu i rzucaniu chustek.

Syllepsis, zwana się u starożytnych językach figura gramatyczno-syntaktyczna, wedle której atrybut albo predykat odnosił się do dwóch subjektów, różnych pod względem osoby, rodzaju i liczby.

Syllogizm, zowie się w logice wniosek pośredni, t. j. forma powiązania myśli, wedle której ważność zdania (czyli wartość sądu) stwierdzoną jest przez dwa inne zdania lub sądy, obejmujące pojęcie pośrednicze. Sądy stwierdzające zowią się premissami, sąd stwierdzony wnioskiem; premissa obejmująca predykat wniosku jest zdaniem wyższem, premissa obejmująca subjekt wniosku jest zdaniem niższem; jest niem i pojęcie o którym ma wyrokować wniosek, więc subjekt tegoż, pojęcie niższe wyrok obejmujące; jest niem i predykat wniosku, pojęcie wyższe; jest wreszcie pojęcie pośredniczące więc pojęcie środkowe. Najprostszą zatem formą syllogizmu jest *Syllogizm kategoryczny*, w którym trzy myśli pojawić się winny; jeśli ich jest mniej, to nie ma postępu w myśleniu; jeśli więcej, to brak powiązania (gdy np. w premissach cztery pojęcia się znajdują, lub czwarte pojęcie we wniosku jest zawartem). *Syllogistyka* daje dokładne rozwinięcie form możebnych syllogizmu kategorycznego. Jeśli pojęcie wyższe oznaczymy gło-

ską *P*, pojęcie niższe głoską *S*, pojęcie środkowe głoską *M*, wtedy następujący złożyć się da szemat możebnych położen, figurami wniosku zwanych.

MP.	PM.	MP.	PM.
SM.	SM.	MS.	MS.
SP.	SP.	SP.	SP.

Z położen tu wskazanych pierwsze jest najnaturalniejszym, bo tu *S* i *P* w premissach już mają położenie, które we wniosku zajęć mają jako subjekt i predykat; czwarte zaś jest najsztuczniejszym. Ztąd, wedle wzoru Arystotelesa, logicy trzy tylko przyjmują figury wniosku, lubo i dwa drugie w wątpliwości u niektórych są podawane. Porównaj Kant'a: *Über die falsche Spitzfindigkeit der vier syllogistischen Figuren*, oraz Krug'a: *De syllogisticis figuris* (Lipsk, 1808). Od kategoriycznych Syllogizmów, odróżniają się Syllogizmy *hypotetyczne* i *disjunktywne* tem, że w zdaniu niższem nie wypowiada się właściwie nowego pojęcia, ale że zdanie niższe, część zdania wyższego będącego tu sądem hypotetycznym czyli disjunktywnym, wypowiada assertorycznie i ztąd daje objaśnienie lub oznaczenie innych części zdania wyższego.

Sylurska formacja. Murchison tak nazwał w geologii spodnią część formacji waki szarej, z przyczyny, że ją jako samodzielną znalazł najprzód w dawnym kraju Sylurów, w zachodniej Anglii i oddzielił od później powstałej części formacji waki szarej, którą nazwał dewońską. Formacja sylurska należy do najdawniejszych utworów osadowych, stanowiących skorupę ziemską; charakteryzuje się ona szczególniej graptolitami, tudzież pewnemi gatunkami ortoceratitów i trilobitów. Szczątków zwierząt kręgowych w niej prawie się nie znajduje. Po uznaniu tej formacji w Anglii za oddzielną i opisanu jej w r. 1840 przez Murchisona w dziele: *The Silurian system*, rozpoznano ją na znacznych przestrzeniach w Ameryce północnej i Skandynawii. Mniej rozlegle znajduje się ona w Niemczech, najwyraźniej zaś występuje w Czechach około Pragi. U nas smugi tej formacji rozciągają się od gór Szczukowskich przez Kielce ku Świętemu Krzyżowi. W Rossyi zajmuje ona Inflanty, Liwoniję i Estoniję z wyspami Oesel, Dago i Gotland.

Sylwiusz (Franciszek), właściwie *de le Boë*, znany jako założyciel systemu chemiatrycznego, pochodził z dawnej szlacheckiej rodziny i urodził się 1614 r. w Hanau. Nauk słuchał najprzód w Lejdzie, następnie w Paryżu, w r. 1637 w Bazylei został doktorem medycyny. Następnie trudnił się praktyką lekarską w Hanau, Lejdzie i Amsterdamie, dopóki nie otrzymał posady profesora medycyny w Lejdzie, gdzie umarł 1672 r. Naukę swoją wyłożył w dziełach: *Disputationum medicarum decem* (Amsterdam, 1663) i *Praxeos idea nova* (Księga I, Lejda, 1667; księga II, Wenecja, 1672; księga III, Amsterdam, 1674). Jego *Opera medica* wydane zostały w Amsterdamie, 1679; w Genewie, 1731 r. i później. — **Sylwiusz** (Jakób), właściwie *Dubois*, którego brać za jedno z poprzedzających nie należy, anatom mniej sławny, lecz więcej zasłużony niż tamten, urodził się w Amiens 1478 r., nauk słuchał w Paryżu, i tamże od r. 1531 anatomiją wykladał z wielką korzyścią, aż do śmierci zaszłej 1555 r. Odkrycia poczynione przez niego w anatomii i wynalezienie iniekcji, o których on pierwszy wspomina, zapewniły mu zaszczytną pamięć w historii anatomii. Jego *Opera medica* wydane zostały w Genewie 1630 roku.

Sylwan, starożytny bożek italski, wedle Wirgilijusza, czczony był przez tyrrońskich Pelazgów jako bóg roli i bydła wśród gajów. Wedle Horacego składano mu jako stróżowi granicznemu winogrona i mleko w jesieni za opiekę

nad trzodą, którą od wieków bronił. Wedle Katon'a, błagano Marsa Sylwana o zdrowie bydła w lesie, ofiarą z mąki, słoniny, mięsa i wina złożoną. Jako bożek lasu, mianowicie plantacyj lesnych, nosi on za godło płonkę korzonkową cyprysu. Hygin twierdzi że Sylwan pierwszy nasadzał kopce czy kamienie graniczne, a w każdej posiadłości znajduje się trzech Sylwanów; pierwszy domowy, do bożków domowych należący; drugi polny, czczony przez pasterzy, a trzeci graniczny na rozstajnych posiadłości drogach. Przedstawiano go nagim, mocnym i brodatym mężczyzną z kminkiem i gałązkami lilii lub sosny, z kosą w jednej a gałęzią w drugiej ręce. W późniejszych czasach łączano go nieraz z Faun'em i Pan'em.

Sylweryjusz, papież, od r. 526—538, był tylko dyjakonem, gdy go wybrano za następcę ś. Agapeta, głową Kościoła. Ponieważ nie chciał na żądanie cesarzowej Teodory, małżonki Justynijana, przywrócić Antyma na godność patriarchy carogrodzkiego, z której go był złożył za kacerstwo ś. Agapet, Sylweryjusz odarty z szat biskupich, obleczony w suknię mniszą, poszedł na wygnanie do Pataros, w Licyi. Biskup tego miasta przyjął go z największym uszanowaniem i jawnie wziął jego obronę. Udał się nawet do Konstantynopola i ze szlachetną odwagą zagroził Justynijanowi cesarzowi sądem Bożym, jeżeli nie naprawi zgorzenia, które smutkiem napelniło prawych chrześcijan. Justynijan nieświadomy do tej chwili rzetelnego stanu rzeczy, rozkazał przywrócić papieża na stolicę, skoro dowiedziono iż nie wchodził w żadne porozumienia z Gotami, o co go fałszywie obwiniano. Sylweryjusz w drodze do Rzymu pojmany za sprawą Antoniny, żony Belizaryjusza, wielkorządcy Włoch i wydany Wigilijuszowi, obranemu jego następcy, przez tegoż był zesłany na bezludną wyspę Palmeruolo. Żył tu Sylweryjusz bardzo krótko; jedni twierdzą że umarł z głodu, drudzy że go z namowy Antoniny r. 538 zamordowano. Wigilijusz który dotychczas był przywłaszczycielem stolicy apostolskiej i odszczepieńcem, został prawym papieżem po śmierci Sylweryjusza, gdyż jego wybór duchowieństwo rzymskie zatwierdziło. Wyrzekł się teraz dawnych błędów, doznał nawet prześladowania za niestosowne przywiązanie do prawdy. Stawszy się gorliwym obrońcą prawowierności, naprawiał zgorzenia, do jakich dał powód w pierwszym roku zaslądania swego na stolicy papieżkiej. Kościół obchodzi pamiętkę ś. Sylweryjusza w dniu 20 Czerwca. (Ob. *Wigilijusz*). L. R.

Sylwester (święty), urodził się w Rzymie, przy końcu trzeciego wieku. W roku 314 wybrany był papieżem, w miejsce zmarłego Melchijadesa. Sędziwy wiek i słabość zdrowia nie pozwoliły mu znajdować się na powszechnym Nicejskim soborze, i przedstawiali go tam legaci: Ozyjusz biskup Korduby, tudzież księża Wit i Wincenty. Umarł Sylwester dnia 31 Grudnia 335 r. i w tym dniu Kościół obchodzi pamiętkę świętego papieża. *Acta S. Sylvestri* błędnie powiadają, że ochrzcił cesarza Konstantyna i uleczył go z trądu, że w roku 315 przydywał w Rzymie na wielkim soborze, złożonym z biskupów chrześcijańskich i kapłanów żydowskich, i że otrzymał od Konstantyna Wielkiego słynną donacyję. Prawdopodobniejsze że Sylwester po wyzwoleniu się Kościoła pod Konstantynem, wydał wiele postanowień, jakie znajdują się w księdze *Liber Pontificalis*. Dwaj kapłani rzymscy i dwaj dyjakonowie zasiadali w imieniu jego na soborze w Arles, r. 314, przeciw Donatystom. Po ukończeniu soboru ojcowie prosili go o potwierdzenie ich dekretów i pozwolenie ogłoszenia onych. — **Sylwester II**, papież, rodem Francuz, z ubogich rodziców w Auvergne, nazwiskiem Gerbert, towarzyszył hrabiemu Baleony w podróży do Rzymu. Tu był przedstawiony cesarzowi Ottonowi II, który mu

powierzył wychowanie swego syna. Otton III mianował go opatem w Bobbio. Gerbert po śmierci Ottona II opuścił opactwo i udał się do Adalberta biskupa Reims, i wielkiej tu nabył sławy, kierując tameczną szkołą, gdzie był jego uczniem Robert, syn Hugona Kapeta, późniejszego króla francuzkiego. Gerbert zbierał troskliwie księgi i rękopisma; wszędzie wielkim nakładem kazał przepisywać celniejszych autorów klasycznych, jak Juljusza Cezara, Cycerona, Swetenijusza i innych. W r. 992 został arcybiskupem Reims, ale musiał ustąpić tej dyccezyi arcybiskupowi Arnolfowi, stosownie do żądania Jana XV papieża. Sam zaś udał się do Magdeburga do Ottona III i towarzyszył mu do Włoch, gdzie za staraniem cesarza wyniesiony na arcybiskupa Rawenny, a po śmierci Grzegorza V papieża, w r. 999 wybrany jego następcą. Pierwszą czynnością nowego papieża było zatwierdzenie arcybiskupem Reims Arnolfa, z którym zostawał poprzednio w sporze. W r. 1001 przydywał w Rzymie na soborze, na którym jurysdykcya klasztoru Gandersheim przyznana była Bernardowi, biskupowi Hildesheim. Sylwester okazywał szczególne względy dla s. Stefana, króla węgierskiego. Zatwierdził wszystko cokolwiek on uczynił na korzyść wiary chrześcijańskiej w Węgrzech i przyznał mu tytuł króla. Bolesław Wielki czyli Chrobry wysłał roku 999 Lamperta biskupa krakowskiego do papieża Sylwestra, prosząc go koronę i wyniesienie na królestwo; posłał w tymże czasie i Stefan, węgierski książę, do Rzymu Astryka opata, później arcybiskupa strygońskiego, z prośbą o podobny upominek. Lecz Węgrzyn oddając razem w hołd państwo swoje, prędzej otrzymał tę dostojność niżeli Bolesław, który swój naród żadnej mocy podległym mieć nie chciał. Sylwester zatwierdził następnie traktat zawarty między Ottonem III cesarzem, a Bolesławem Wielkim w Gnieźnie roku 1000. Krótkość jego papieztwa nie pozwoliła mu przyprowadzić do skutku zamiaru powołania wszystkich monarchów chrześcijańskich do wyrwania Ziemi Świętej z rąk Saracenów. Umarł Sylwester II dnia 13 Maja 1003 roku. Niewszystkie pisma tego papieża doszły naszych czasów, listy jego w znacznej liczbie ogłosił Papinijus Masson w Paryżu 1641 roku. Mabillon w swoich *Analecta* ogłosił księgę Sylwestra *de Sphaera* i pismo *de Informatione episcoporum*. Pertz wydał kilka pism Sylwestra, a mianowicie: *Gerberti, acta concilii Remensis ad S. Basolum ann. 991, acta concilii Mosomensis 995 i acta concilii Causeiensis 995 (Mon. Germ., tom V)*. Pisali o Sylwestrze: Abraham Bzowski, polski dominikan, *Sylvester vindicatus* (Rzym, 1629); Hock, Gerbert albo papież Sylwester II i jego wiek (po niemiecku, Wiedeń, 1837). Ciemnota owoczesna, zazdrość, a nadewszystko kłamstwa pseudo-kardynała Benno upowszechniły w Wiekach Średnich mniemanie, że Gerbert był czarnoksiężnikiem i miewał rozmowy z djabelem za pośrednictwem głowy miedzianej, której mechanizm wynalazł rzeźwiście i wymawiała ona kilka słów. Śmierć nawet Sylwestra przypisywano djabłu, który jakoby go ochłostał, gdy on mszę odprawiał. Przez całe Wieki Średnie powtarzano, że kości Sylwestra II chrzęst wydają ilekroć papież ma nmrzeć; a jeden kronikarz belgicki powiada, że jest rzeczą wiadomą, iż trup jego wtedy poci się i płacze. Potomność uznata tego papieża za głęboko uczonego i wyższego nad swój wiek, a zarazem enotliwego i pobożnego.

L. R.

Sylwester, kapłan rossyjski przy soborze Zwiastowania, czyli kościele katedralnym w Moskwie, rodem z Nowogrodu, gdzie długo był księdzem. W roku 1547, Makary, metropolita moskiewski, sprowadził go do Moskwy, jako człowieka wzorowej pobożności i enoty, dla towarzystwa i przewodniczenia młodemu Iwanowi IV, przezwanemu później Groźnym. Po zdarzonych w Mo-

skwie pożarach i buncie, którego skutkiem była śmierć jednego z krewnych księcia Jerzego Glińskiego, Iwan oddalił się do zamiejskiego pałacu z cnotliwą swoją małżonką Anastazyją. Sylwester precyzyjnie się do niego, począł go upominać surowie, przekładając mu, że nie czary były przyczyną pożogi i buntu, ale jego własne występki i okrucieństwa, za które powinien był pokutować, aby ublażał gniew nieba. Iwan przyjął kapłana i zamknął się z nim sam na sam, a po odbytej rekolekcyi ukazał się dworzanom i prawie zalany łzami, przeproszał wszystkich, wyznawał swoje ciężkie winy, żałował za popełnione bezprawia, obiecywał odtąd być zupełnie innym, szanować prawa, poświęcić się całkiem dobru poddanych. Niewypowiedziana radość ogarnęła obecnych i wkrótce całe miasto. Bojarowie niezgodni przedtem uściskali się w rozrzewnieniu lud kupił się pod oknami pałacu i błogosławił wesolemi okrzykami, każdy gdzie, się spotkał z drugim, opowiadał szczęśliwą nowinę. Iwan chciał wynieść Sylwestra na arcybiskupa i postawić go u steru spraw państwa, ale pobożny kapłan nie przystał na to, i odrzucając wszelkie dostojęstwa, obiecywał być tylko doradcą duchownym księcia, któremu dał za przyjaciela i pomocnika ulubionego przez siebie zanego młodzieńca Adaszewa. W historii i w podaniach ludu, Adaszew ten uchodzi za wzór cnoty niewidziany już później; kroniki nazywają go aniołem zesłanym z nieba dla opiekowania się narodem. Pod wpływem pobożnego kapłana i młodego przyjaciela monarchy, wszystko wzięło inny obrót w państwie. Wielkie księstwo Moskiewskie cieszyło się przez lat trzynastcie prawdziwie świetnym i błogim stanem. Ale ciężka choroba samego Iwana i śmierć żony sprawiła zmianę w jego umyśle i następnie w jego panowaniu. Nieprzyjaciele knowali upadek Sylwestra; oskarżony o czarnoksiężstwo, w skutku którego jakoby umarła żona Iwana Anastazyja, Sylwester poszedł na wieczne wygnanie do monasteru na wyspę Sotowieck i tutaj umarł, po roku 1560.

Sylwestryni, zakon, którego założycielem był Sylwester, urodzony roku 1177 w Osimo, w państwie Kościelnem. Ukończywszy nauki w Padwie i Bononii był kanonikiem w rodzinnem mieście. Zniechęciwszy się do świata widokiem naglej śmierci nader pięknej osoby, schronił się r. 1217 na pustynię niedaleko Osimo. Tu zbudował roku 1231 na górze Fano klasztor pod regułą ś. Benedykta. Papież Innocenty IV zatwierdził nowy zakon, którego założyciel żył lat dziewięćdziesiąt. Zakon rozszerzył się do marchii Ankońskiej, Umbryi, Toskanii, aż do wysp Azorskich i w czasach największej pomysłności liczył 25 klasztorów, a trzechset zakonników. W teraźniejszych czasach skromny zakon Sylwestryński ma dwa czy trzy klasztory, i około trzydziestu zakonników; mają generała i klasztor w Rzymie.

Symbirsk, miasto gubernijalne gubernii Symbirskiej, leży pod 54° 19' szerokości północnej i 66° 4' długości wschodniej, na prawym brzegu rzek Wołgi i Świagi. Liczba mieszkańców jego wynosi 24,837 głów płci obojga (w r. 1863). Do miasta należą osady (stobody): *Czasownia*, *Kanawa* i *Korolczycha* (albo Korolowka), leżące na prawym brzegu Wołgi; stanowią 2-gi dzielnik (kwartał) 3-go cyrkulu (części) miejskiego. Domów posiadają: Czasownia 183; mieszkańców 438 płci męz. i 497 płci żeń.; Korolczycha domów 119; mieszkańców, płci męzk. 314, żeńsk. 344; Kanawa, domów 104; mieszkańców płci męzk. 272, żeńsk. 344; Kanawa, domów ma 104; mieszkańców płci męz. 272, żeń. 322; cerkiew jednę. Symbirsk domów ma 1,448; cerkwi greko-rossyjskich 20, jednowierców 1, kościół katolicki i lutersko-ewangelicki. Monasterów 2, kaplica jednowierców 1 i meczet mahometański. Zakładów nauko-

wych: duchownych 2 (seminaryjum i szkoła powiatowa), świeckich 3 (gimnazyjum, szkoły powiatowa i elementarna), żeńskich 3, ochrona dla dzieci 1. Biblioteka publiczna, zwana *Karamyzińską*. Pomnik historyjografa rosyjskiego Mikołajja Karamyzi. Z zakładów dobroczynnych: 3 szpitale, aleksandrowski, miejski wraz z domem dla obłąkanych i szpital udziałowy (*udielnyj*); dom przytułku Mikołajowski i dom dla ubogich. Jarmark *zbornym* zwany i targi większe 8 Lipca i 29 Sierpnia; bazarów 3, przystań, fabryk i zakładów 29. Mieszkańcy trudnią się głównie handlem zbożem, które Wołgą spławiają do Niższego Nowogrodu, Rybińska i Astrachania, tudzież połowem ryb, znaczne przynoszącym korzyści. Miasto Symbirsk założone w 1648 roku, według planu bojara Chitrowa.

Symbirska gubernija, jedna z gubernij wschodnich nad Wołgą w cesarstwie Rosyjskiem, leży między 52° 38' i 55° 50' szerokości północnej, a między 63° 5' i 67° 45' długości wschodniej, zajmuje powierzchni 883 przeszło mil kwadratowych czyli około 4,451,844 dziesięcin. Graniczy na północo-wschód z guberniją Kazańską (powiaty: Jadyński, Cywilski, Tetiuszski i Spaski); na południe z gub. Saratowską (powiaty: Chwałyński i Kuźniecki); na zachód z gub. Penzeńską (powiaty: Gordyszezeński i Sarański) i Niższo-nowogrodzką (pow. Łukojanowski, Sergaczski, Kniaginiński i Wasilurski). Dzieli się na 8 powiatów, w których następujące miasta powiatowe: *Symbirsk*, miasto gubernijalne (ob.); Alatyr (mieszkańców 9,563 płci obojga), Ardatow (5,647 m.), Buiński (3,522), Karsuń (3,551), Kurmysz (2,095), Sengilej (6,099) i Syzrań (20,814). Nadto Alatyrski posad (1,302 m.). Rozległość powiatów jest następująca: Symbirski 122 mil kw., Alatyrski 94 mil kw., Ardatowski 72, Biński 100, Karsuński 142, Kurmyszski 71, Sengilejewski 107 i Syzrański 172 mil kw. Dzisiejsze granice gubernii uregulowane zostały dopiero w r. 1851, kiedy ziemie na lewym brzegu Wołgi leżące, weszły do składu nowo-utworzonej w tymże czasie gubernii Samarskiej. Miejscowość gubernii jest w ogóle wyniosła i po części górzysta, mianowicie między rzekami Surą i Wołgą. Z wyniosłości na tej przestrzeni leżących, na wzmiankę zastępuje płaskie pasmo gór, w kierunku południowo-zachodnim wkraczających do gubernii Penzeńskiej; północna pasma tego połowa nazywa się górami *Kundulińskimi*, południowa zaś, *Kostyczewskimi*. Lasy zajmują 1/3 część Alatyrski, Buiński i Kurmyszski całej gubernii, w lasy obfitują powiaty Karsuński, w ogóle miejscowości do prawego brzegu rz. Sury, tudzież do rz. Świjagi przylegające. Z rzek gubernię skrapiających, znaczniejsze Wołga, Sura, Barysz, Alatyr, Pjana i Świjaga. Klimat dość umiarkowany; nieraz jednak ostre zdarzają się zimy. Średnia temperatura roczna wynosi + 3° Réaum.; upały w lecie dochodzą niekiedy do 37°, podobnie i mrozy w zimie w takim samym prawie utrzymują się stopniu. Rzeki lodem pokryte są przez pięć przeszło miesięcy. Grunt składa się przeważnie z czarnej ziemi; w niektórych zaś miejscach z mulą, piasku i szarej gliny z kamieniem wapiennym zmieszanej; przestrzenie kamieniste leżą nad Wołgą, piaszczyste zaś nad rz. Syzrańią, tudzież na lewym brzegu rzek Barysza, Alatyr i Sura. Grunt jest w ogóle bardzo żyzny tak iż nawozu nie potrzebując wcale, obfite wydaje żniwa (wyjmuje się pod tym względem sam powiat Karsuński); stąd też rolnictwo stanowi wyłączne prawie mieszkańców zatrudnienie. Corok znaczna ilość zboża spławiają Wołgą i Surą. Hodowanie bydła w kwitnącym stanie i znaczne przynosi korzyści, głównie ze sprzedaży łoju i skór surowych. Połów ryb jest znaczny; przemysł rękodzielniczy mało rozwinięty. Liczba mieszkańców wynosi 1,104,228 głów płci obojga (w ro-

ku 1861), a mianowicie, w powiecie Symbirskim 131,251, Alatyńskim 110,477, Ardatowskim 143,793, Buińskim 116,594, Karsuńskim 166,281, Kurmyszskim 103,580, Sengilejewskim 111,277 i Syzrańskim 154,399 głów płci obojga. Z tych oprócz Wielkorossyjan, Mordwy liczą przeszło 141,000 głów, Czuwaszów przeszło 92,000 i Tatarów przeszło 90,000. Nadto w niewielkiej liczbie znajdują się tu Niemcy, Cyganie i Żydzi. Oprócz wyznających religiję grecko-rossyjską, było: katolików 362, ewangelików i reformowanych 113, mahometan 90,000 przeszło głów płci obojga. Miejsca osiedlone w gubernii w następującym idą porządku: miast 8, posada 1, przygradów (miasteczek) 6, słońód 7, siół (osad) 488, pomniejszych siół (sielce) 117; wsi 965, małych wsi (wysielków) 26, futorów 5, fabryk 2, zakład przemysłowy jeden. Herb gubernii: w szafrowem polu słup, złotą koroną uwieczony. J. Sa.

Symbol (z greckiego Symbolon). U Greków wyraz ten przedstawiał pojęcie znaku rozpoznawczego lub pamiątki, np. hasło, służące przyjaciółom i towarzyszom: biesiad do wzajemnego poznawania się wśród zgietku bitwy i w innych przygodach; oznaczał także zakłady czyli zastawy oddawane albo zaumieniane przy umowach lub podejmowanych zobowiązaniach. Nazywano nadto symbolami godła (*signa, ostenta, portenta*) czyli znaki objawiające wolę bóstwa, jako to: błyskawice i grzmoty, niespodziane, nieodgadnięte głosy i dźwięki, przepowiednie, wyrocznie i t. d. jako też tajemnicze nauki kaptanów, w których przez treściwe, pełne znaczenia przypowieści i trafnie zastosowane nrywkowe zdania wyjaśniano istotę i wyroki bóstwa. Dalej w rozleglejszem znaczeniu symbol był zmysłowem wyobrażeniem, wizerunkiem lub godłem ogólnych pojęć bądź idealnych, umysłowych, bądź materyjalnych objawów natury. Im więcej przedmiot myśli oddala się z dziedziny dotykanej natury, tem usilniej umysł pragnie przyswoić go sobie obrazowo przez symbol czyli godło. W dzieciennym stanie społeczeństw ludzkich, natura jest symbolem bóstwa; najwyższa istota objawia im się w przyrodzie. O ile wiara religijna w bezpośrednim pozostaje związku z poglądem na przyrodę; o tyle obfitą jest w symbole, ożywiona poetycznem tchnieniem, które gaśnie z czasem w miarę jak zimna przystępuje rozważa. Z tego powodu bałwochwalstwo w starożytności przepelutone jest wyobrażeniami bądź sił natury, bądź myśli filozoficznych. Nauka zajmująca się ubarwieniem pomysłów religijnych symbolami mitologicznymi nazywa się symbolika. Porównaj Creuzera *Symbolik und Mythologie der alten Völker* (3 wyd. r. 1837—43). Wyraz symbol był także w odrębnem znaczeniu zastosowany w greckich mysteryjach, ubierających tajemnicze swe nauki w obrazy wzięte z przyrody i w przypowieści, częścią dla utrudnienia profanom przystępu do tej umiejętności, częścią w celu dokładnego wpojenia jej za pomocą wyrazistych trafnych obrazów w umysły wtajemniczonych. Ponieważ zaś ostatni poznawali się między sobą przez znaki i wyrazy znamionujące wtajemniczenie, przeto cechy te rozpoznania nazywały się także symbolami. Gdy znów zastosowanie tych oznak przywodziło na myśl zobowiązanie zachowania tajemnicy i pędzenia odpowiedniego sposobu życia, zatem i obowiązek sam czyli ślubowanie zwano symbolem; miano to przniesiono później także na rotę przysięgi woj-skowej i na hasło wojenne. Te rozmaite znaczenia wyrazu symbol, wszystkie z jednego pochodzące źródła znane już na wiele wieków przed rozkrzewieniem się chrześcijaństwa były zastosowane w Kościele chrześcijańskim. Krzewiciele nauki Chrystusa wzywani zuchwale przez mędrców pogańskich w mysteryje wtajemniczonych, dumnych na swe niedocieczone symbole, czuli się spowodowani wskazać, że i oni także są w posiadaniu symbolów, o wiele ważniej-

szych i wznioślejszych, niż wszelkie utrudne pogańskie tajemnice. A równie jak wtajemniczeni w misteryje uważali się za wybranych, tak samo i Chrześcijanie znajdowali w swych symbolicznych naukach i przyjętych zwyczajach srodek poznawania i jednoczenia się zarazem cechą odróżniającą od pogaństwa i żydostwa. W temto znaczeniu Chrzeszt i Ś. komunija nazywają się symbolami, również woda święcona, chleb i wino przy wieczerzy pańskiej. Naku-niec symbolami nazwano nauki w krótkich wyrażone zdaniach przez wszystkie Chrześcijan uznane i łączące ich między sobą jako znamiona je-dnej społeczności. Zbliżone co do znaczenia ze symbolem, jakkolwiek róż-ne, są wyrażenia: *Atrybut symboliczny* (Godło), *Typ*, *Allegoryja* i *Prze-nośnia*.

Symbol wiary, ob. *Skład apostołski*.

Symbole chemiczne ob. *Znaki chemiczne*.

Symboliczne księgi, ob. *Symbolika*.

Symbolika. Jestto nauka mająca za cel wykład i objaśnienie symbolów, czyli znaków, godel, wyrażających szczegóły życia religijnego, znaczenie ich dogmatyczne i historyczne. W szczególności zaś symbolika rozwija historyczno-dogmatycznie symbola czyli składy wiary różnych wyznań chrześcijańskich, porównywa je między sobą, wykazuje ich zgodność i różnice. Tego rodzaju Symboliki wydali Marheinecke (*Symbolika chrześcijańska*, Heidelberg, 1810), Möhler, Hilgers, Buchmann. Księgi symboliczne katolickie składają: Symbola czyli składy wiary, dekreta dogmatyczne soborów powszechnych, oraz papieżów; Katechizm rzymski, zwany także katechizmem soboru trydenckiego, wydany w Rzymie z polecenia papieża Pijusa V, r. 1566. Kościół grecki uznaje za symboliczne skład wiary Gennadyjusza, zwanego pierwotnie Jerzy Scholarius, patriarchy, *Gonfessio Gennadii*, wydane poraz pierwszy w Wiedniu 1530 r., po grecku i po łacinie. Crusius zamieścił ją w językach greckim, łacińskim i tureckim, w dziele: *Turograecia* (Bazylea, 1584). Do ksiąg ewangelicko-angsburskich czyli luterzańskich należą: *Confessio Augustana*, dwa katechizmy Marcina Lutera, 1528 i jego *Artykuły smalkaldzkie*; *Formulae Concordiae inter Saxonicas et Svecicas Ecclesias*, ułożone przez kilku teologów w zamku Bergen blisko Magleburga, i wydane r. 1580. Wyznanie ewangelicko-reformowane czyli Kalwina nie ma powszechnego składu, czyli symbolu, ale tylko miejscowe, z których znaczniejsze są: *Confessio tetrapolitana*, ułożona na żądanie czterech miast: Strasburga, Konstancyi, Memmingen i Lindau, ułożona przez teologów reformowanych strasburskich: Marcina Bucera, Gaspara Hedio i Wolfganga Fabriciusa Capito, drukowana r. 1531 w Strasburgu; Konfessyja bazylejska, wydana r. 1532, i powszechniejsza, tak nazwana Helwecka, ponieważ przyjęta była przez głównych duchownych Szwajcaryi w roku 1536; *Consensus Sandomiriensis*, czyli Zgoda Sandomirska r. 1570, obejmowała konfesyją reformowanych polskich. Wyznania reformowane zebrał i wydał Niemeyer w Lipsku 1840, pod tytułem: *Collectio confessionum in ecclesiis reformatis publicatarum*. Do ksiąg symbolicznych tegoż wyznania należą: dwadziescia dziewięć artykułów Kościoła anglikańskiego i *Common Prayer Book*, zatwierdzona na synodzie londyńskim roku 1563. Socynijanie wydali *Confessio fidei Christi, edita nomine ecclesiarum quae in Polonia unum Deum et Filium ejus unigenitum profitentur* (przez Schlichtinga); wielki katechizm socynijański, zaczęty przez Fausta Socyna, dokończony przez Hieronima Moskorzowskiego i Walentyna Schmalza, wydany po polsku r. 1605, po niemiecku r. 1608, po łacinie r. 1609, w Rakowie.

Symchath Thorah ob. *Sukkoth*.

Syme (Jakób), sławny chirurg szkocki, urodzony w 1799 r. w hrabstwie Fife, uczył się w Edynburgu. Wykładu anatomii słuchał od Listona, przy którym wkrótce został prosektorem. Od 1825—1832 wykładał chirurgię i swoim staraniem, a po części i nakładem, założył klinikę. Do owej epoki odnoszą się dwa najważniejsze dzieła Syme'a: *O wycinaniu sławów* (Treatise on the excision of diseased joints, 1831) i *Zasady chirurgii* (Principes of surgery, 1832). W 1833 r. polecony przez lorda Jeffrey otrzymał katedrę chirurgii przy uniwersytecie edynburskim. W 1848 r. po śmierci Liston'a, Syme powołany został na profesora kliniki chirurgicznej do Londynu, lecz doznane tu przykrości i zawiść spółtowarzyszy, pomimo dobrego przyjęcia od uczniów, zniewoliły go wkrótce opuścić to stanowisko. Zręczny i często szczęśliwy operator, niemałe również położył zasługi jako pisarz. Oprócz wspomnianych wyżej dwóch dzieł, wydał: *O chorobach kiszki odchodowej* (Treatise on the rectum, 1838—1846); *Badania nad patologiją i praktyką chirurgiczną: O ścieśnieniu kanału moczowego i fistule; O ranach przez incyzyję; O reformie medycznej i inne*.

Symeon, drugi syn Jakóba i Lii. Matka rodząc go rzekła: „Usłyszał Pan na pogardzoną, dał mi też i tego, i nazwała imię jego Symeon,” co znaczy usłyszenie. (I *Mojż.* 29, 33). Synowie Symeona byli: Jamuel, Janin, Ahod, Jachin, Sohar i Saul. Od nich poszły domy: Namuelitów, Jaminitów, Jachimitów, Zareitów i Saulitów. Ahod umarł zatem bezdzietnie, Jamuel nazywał się także jak widać Namuel, a Sohar Zare. Te pięć domów utworzyły z czasem pokolenie Symeona, które za Mojżesza liczyło już 59,300 mężów zdolnych do noszenia broni, a nieco później liczyło już tylko 22,200. Symeon i brat jego Lewi za wymordowanie Sychymitów, zagrożeni byli w błogosławieństwo Jakóba rozproszeniem pomiędzy innymi pokoleniami; groźby tej nie odwołało później, jak względem Lewi, błogosławieństwo Mojżesza. Symeon nie był wymieniony przez proroka prawodawcę, i groźba Jakóba spełniła się w tem, że Symeon otrzymał szczyptę tylko cząstkę w podziale, to jest odłączoną z działu przeznaczoną dla pokolenia Judy i później żeby uzyskać potrzebną ziemię pokolenie walczyć musiało w okolicach Horma i Gador i góry Seir. Przy podziale królestwa, po śmierci Symeona, z położenia swego geograficznego, przypaść musiało przynajmniej w większej części, dla królestwa Judzkiego.

Symeon, pobożny starzec, sprawiedliwy i bogohojny, obiecał sobie od Ducha świętego, że nie miał oglądać śmierci, aży pierwszej oglądał Chrystusa Pańskiego. W czasie ofiarowania dzieciątka Jezus w kościele, Symeon wziął je na ręce, błogosławił Boga i mówił: „Teraz puszczasz sługę twego Panie w pokoju, według słowa twego. Gdyż oczy moje oglądały zbawienie twoje, któreś zgotował przed oblicznością wszystkich narodów. Światłość na objawienie pogan i chwałę ludu twego Izraelskiego. A ojciec jego i matka dziwowali się temu, co o nim mówiono. Błogosławił im Symeon i rzekł do Maryi matki jego: „Oto ten położon jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu i na znak któremu sprzeciwiać się będą, i duszę twą własną przeniknie miecz, „aby myśli z wiela serc były objawione.” (*Święty Łukasz* 2, 25). Nic więcej o tym Symeonie nie wiadomo. Domysł niezasadniony mieni go synem Hillela, a ojcem Gamalijela. Martyrologium rzymskie wymienia go pod dniem 8 Października.

Symeon (Święty). Po śmierci apostoła świętego Jakóba, pierwszego biskupa Jerozolim, w r. 63, apostołowie, uczniowie i krewni Zbawiciela, jak powiada Hegezyp, wybrali jednogłośnie Symeona, syna Kleofasa, następcą świę-

tego Jakóba. Epifanijusz mówi, że po śmierci apostoła, Symeon żywo wyrzucił żydom ich okrucieństwo; oczewiście jest on ten sam co Symon, którego święty Matysz (13. 55) i święty Marek (6. 5) wymieniają pomiędzy braćmi Jezusa Chrystusa. Za czasn biskupstwa Symeona nastąpiło obłężenie i zdobycie Jeruzalem. Symeon schronił się bezwz wątpienia na czas niejaki do Pella, z rcsztą gminy chrześcijańskiej. Za Trajana. Symeon stawiony przed rządzcą Attykiem przez żydów, jako chrześcijanin i potomek króla Dawida, brany był na tortury przez kilka dni i nakoniec ukrzyżowany. Działo się to r. 167; liczył wtedy Symeon lat sto dwadzieścia wieku, podług Euzebijusza. Na biskupstwo Jeruzalem, nastąpił po nim Justus. Łacinnicy święcą pamiątkę Symeona dnia 18 Lutego, a Grecy 27 Kwietnia.

Symeon Stylita, czyli *Stupnik*, urodzony przy końcu IV wieku, między rokiem 388 a 391, w Sis (Sisara albo Sesan), przy granicach Cylicyi i Syrii, z pasterzy chrześcijańskich, przepędził młodociane lata na pasaniu trzody swoich rodziców, zdala od ludzi, w lasach i górach. W czternastym roku życia wszedłszy raz w niedzielę do kościoła, usłyszał jak święty Antoni rozwijał Pismo Święte, co wzbudziło w Symeonie żądze doskonalenia się chrześcijańskiego. Widzenia niebieskie podtrzymywały go i pokrzepiły w przedsięwzięciu. Wstąpił do do klasztoru w Teleda; ale nadzwyczajna żarliwość w modlitwie i umartwieniach wzbudziła przeciw niemu spółtowarzyszy zakonników, i po dziesięcioletnim pobycie w klasztorze, nie mogąc znośić dłużej przesładowania, opuścił klasztor i przeszedł do Jelamistus, miasteczka blisko Antyochii, leżącego u podnóża góry. Tutaj przepędził lat dziesięć zamknięty w celi, *inclusus*, jedynie oddany modlitwie i zachowując post najscislejszy. Koło mieszkania pobożnego samotnika zbudowano mandrę, to jest kamienne opasanie bez dachu. Widzenia nadprzyrodzone objawiły Symeonowi sposób nadzwyczajnego życia, jakie miał nadal prowadzić. Liczba jego cudów wzrastała z każdym dniem. W reszcie, koło roku 423 zamieszkał na słupie; najprzód lat siedm przepędził na niewielkim słupie, a potem żył przez lat trzydzieście na większym słupie wysokości czterdzieści łokci. Ogółem przeżył lat 47 w Telanistach, z których lat 37 na słupie. Z wysokości słupa nauczał mnóstwo pogan, którzy zbiegali się do niego, opowiadał słowo Boże rzeszom wiernych, tłoczących się ustawicznie u podnóża osohliwszej jego mownicy, godził poróżnionych, bronił uciśnionych, rady udzielał duszom potrzebującym, czuwał nad moralnem prowadzeniem się gmin okolicznych, nad zachowaniem prawowierności, nad nawróceniem najzakamienialszych grzeszników, którzy rzadko opierali się słowom świętego. Uciekano się do niego w sprawach najtrudniejszych, oraz dotyczących całego Kościoła, jak naprzykład co do soboru chalcedońskiego; rozsądnym radom Słupnika przyznawano zgodę biskupów Wschodu na potępienie Nestoryjusza przez świętego Cyrylla alexandryjskiego i przez sobór efezki. Symeon umarł, lat siedemdziesiąt przeżywszy, dnia 2 Września 459 r. Metafrastes opisywał jego żywot. Szczegóły o nim znajdują się także w pisarzach kościelnych greckich: Ewagryjuszu i Niceforze. W r. 1846 nader gruntowną i dokładną monografię wydał doktor Fryderyk Uhlemann, pod tytułem: *Symeon pierwszy słupnik w Syrii*. Pijus Zingerle doktor, orientalista (urodzony r. 1801), wydał historję świętego, czerpaną ze źródeł. Pierwszym następcą Symeona Słupnika był Danijel urodzony w Marathaw, sąsiedztwie Samosate, w Syrii, zmarły r. 489.

Symeon Iwanowicz, przezwany Dumny (*Gordyy*), wielki książę moskiewski, syn wielkiego księcia Iwana Daniłowicza Kalety, urodził się w Mo-

skwie dnia 7 Września 1317 r. W roku 1339 był z ojcem swoim w hordzie. Za życia jeszcze, Iwan oddał mu dzielnicę Możajsk i Kołomnę. Po śmierci Kalety roku 1340, Symeon znajdując się w Niższym Nowogrodzie, pojechał z braćmi do hordy: przedstawił Uzbekowi długoletnią wierność ojca, i był uznany wielkim książęciem, inni książęta obowiązani byli mu podlegać, jako głowie albo najstarszemu. Symeon, w młodości osiągnąwszy dostojęństwo wielkoksiążęce, umiał używać władzy, nie ustępował w roztropności ojcu i trzymał się jego prawideł: pochlebiał hanom, ale surowo rządził książętami rosyjskimi, za co zjednał sobie przezwisko Dumnego. Zasiadłszy na ojcowskim tronie, na grobie ojca zaprzysiął braciom, zachowywać dla nich miłość, mieć jednych zawsze przyjaciół i nieprzyjaciół; odebrał od nich takąż przysięgę, i wkrótce miał zrzeczną okazywania im mocy swego rządu. Uważając siebie za prawego władzcę Nowogrodu, wysłał namiestników do miasta Torżek dla poboru daniny. Nieradzi z tego tameczni bojarowie, wezwali Nowogrodzian, którzy okuwszy namiestników książęcych w kajdany, oświadczyli Symeonowi, że on jest tylko monarchą moskiewskim, że Nowogród wybiera sobie książąt i nie znosi gwałtu. Symeon nie spierając się z nimi o prawach przygotowywał wojsko. Nowogrodzianie także uzbrajali się; ale mołoch domagał się pokoju, a mieszkańcy Torżka zbuntowali się, wygnali urzędników nowogrodzkich i swoich bojarów. zabiwszy jednego znaczniejszego i zburzywszy domy innych. Uwolnili namiestników Symeona i z radośnemi okrzykami powitali wielkiego książęcia, otoczonego pułkami moskiewskimi, suzdalskimi, jarosławskimi i innemi. Wszyscy książęta udziałów i bojarowie składali jego dwór wojskowy; tu się znajdował także metropolita Teognost. Strwożeni Nowogrodzianie kazali okolicznym mieszkańcom iść stolicy na pomoc; wysłali arcybiskupą z bojarami do Torżka, prosić o pokój; odstąpili Symeonowi całej daniny narodowej, pobieranej w okręgu tego pogranicznego miasta, czyli tysiąc rubli srebra i poprzestali na tem, że wielki książę, według zwyczaju, zobowiązał się na piśmie zachowywać dawne ich ustawy. Symeon Iwanowicz rozpuścił wojsko, i nagle (r. 1341) usłyszał, że syn Gedymina Olgerd, książę witebski, obległ Możajsk, z zamiarem opanowania go dla władzcy smoleńskiego, sprzymierzeńca Litwy. Olgerd spalił przedmieście, ale widząc siłę miasta i potęgę obrońców, cofnął się, może i dla tego, że w tymże czasie umarł Gedymin, przeznaczony dla każdego z synów dzielnicę osobną. W tymże roku umarł i han kapczacki Uzbek i nastąpił po nim syn jego Dżanibek. Symeon z innymi książętami i metropolitą, udał się do hordy, zkąd wyjechał zaszczytnie i łaskawie przyjęty. Później dowiedziawszy się że Olgerd, naciskany przez Krzyżaków, przysłał do hana brata swego Koryata, prosząc o pomoc, Symeon przelożył Dżanibekowi, że ten chytry poganin, jest nieprzyjacielem Rosyji, podwładnej Tatarom, a zatem i samychże Tatarów. Han przekonany przełożeniami bojarów moskiewskich, wydał im Koryata i innych litewskich posłów. Taki postępek mógł rozjątrzyć Olgerda; ale pomimo tego oświadczył się on z przyjaźnią dla Symeona, i ten nie tylko uwolnił Koryata, wzięwszy za niego wykup, ale i wszedł w ścisłe przymierze ze wszystkimi synami Gedymina. Olgerd pojednał go z władzcą smoleńskim i Symeon zawarłszy pokój powrócił do Moskwy, i był świadkiem jak zaraza morowa, znana pod nazwiskiem Czarnej śmierci, pustoszyła Rosyję. Umarł Symeon dnia 26 Kwietnia 1353, postrzygłszy się przed śmiercią na mnicha. Synowie jego byli: Wasil, Konstanty, Michał, Jan, Symeon. Dawid. Pierwszą jego żoną była córka czy wnuczka Gedymina Augusta, na chrzcie nazwana Anastazyją (roku 1333). Po jej

śmierci w r. 1345 ożenił się z Eupraxyją, córką księcia smoleńskiego Teodora Światosławicza, która po kilku miesiącach, z powodu słabego zdrowia powróciła do ojca.

Symetryja ob. *Symmetryja*.

Symeropol, miasto gubernijalne gubernii Tauryckiej, leży pod 44° 57 szerokości północnej i 51° 46' długości wschodniej, na półwyspie Krymskim czyli Tauryckim, nad rzeką Salgirem. Czas założenia Symeropola, przez Tatarów zbudowanego, nie jest dokładnie wiadomy; był on stolicą Kalgi Sultana i rezydencyją znakomitszej szlachty (murzów), ztąd nazwany *Akmecezet* czyli *Biały meczet*, a także *Sultan-Saraj*. Pod tem imieniem i dziś jeszcze u miejscowych Tatarów jest znany. Powyżej nieco tego miejsca, na którym stał pałac Kalgi-Sultana, w r. 1736 przez wojska rossyjskie spalony, odkryte zostały przez archeologa Blaramberga ślady fortecy Neapolis, zbudowanej przez Scelurusa, króla Tauro-Scytów (starożytnych Krymu mieszkańców), współczesnego i nieprzyjaznego królowi pontyjskiemu, Mityrydatesowi-Eupatorowi. Przed r. 1736, miasto Ak-Meczet składało się z 1,800 domów, po większej części drewnianych. Za panowania ostatniego hana Szahin-Giraja, było głównem miastem kajmachaństwa Akmecezetskiego, liczącego 58 wsi; lecz wtenczas posiadało tylko 308 domów, z których 23 należały do chrześcijan. Nadto, podług opisu barona Igelstroma, znaleziono w niem 7 meczetów, 1 medresse czyli szkołę duchowną i 3 mekteby czyli szkoły ludowe. W r. 1783 za cesarzowej Katarzyny II, miasto Ak-Meczet wraz z półwyspem Krymskim przyłączone do Rossyi i odtąd przyjęło nazwę Symeropola. Szczątki dawnego Ak-Meczetu stanowią obecnie stare miasto, które dawny charakter tatarski zachowało. Od starego miasta na północo-zachód leży nowe miasto, odróżniające się od starego regularnemi ulicami. Ze strony południowo-wschodniej, góry piętrzące się jedna nad drugą, tworzą amfiteatr, po nad górami temi szczyt swój wznosi wspinala *Czatyrdah* czyli Połat-góra (Namiot). Oprócz rzeki Salgiru, Symeropol ma jedną fontannę, 4 stawy i około 500 studni. Do ozdób miasta należy pomnik księcia Dolhorukiego-Krymskiego. Obecnie liczba mieszkańców wynosi 17,061 głów płci obojga (w r. 1863); trudnią się głównie rzemiosłami różnego rodzaju (cechów rzemieślniczych jest 12); nadto handlem hurtowym i drobnym; wielu też z mieszkańców zajmuje się furmanką. Jarmarków dorocznych jest dwa: d. 23 Kwietnia (ś. Jurski) i d. 1 Października (Pokrowski). Wyroby z fabryk rossyjskich przywożą łądem z Charkowa i Romna. Na wzmiankę zasługują w Symeropolu: dom przytułku, pedagogiczne seminaryjum tatarskie przy gimnazyjum symeropolskiem (20 stypendystów), biblioteka publiczna, szkoła jedwabnictwa, ogród publiczny nad brzegiem Salgiru, willa Salgirka. Prócz tego miasto posiada 2 hotele, 22 zajazdy, 489 sklepów, 13 fabryk i zakładów przemysłowych. Domów 1,656, cerkwi 9, kaplice katolicka i ewangelicka, żydowska synagoga, meczetów mahometanских 6. W okolicach Symeropola znajdują łomy porfiru i marmuru. O 3 mile od miasta leży źródło rzeki Salgiru, tudzież stalaktytowe pieczary, zwane Kizil-Koba. *J. Sa...*

Symfonia, po włosku: *sinfonia*, z greckiego, współbrzmienie, zowie się w nowszej muzyce utwór instrumentalny w formie sonaty nader szerokiej rozmiarów, zwykle na całą pianą orkiestrę, z kilku składających się ustępów. Niedgdyś symfonia i uwertura, byłyto wyrazy jednoznaczne, i dziś jeszcze Włosi i Francuzi wyrazu tego używają zamiast uwertury. Między temi dwoma jednak rodzajami dzieł zachodzi ta różnica, że uwertura (jak to już jej nazwa wskazuje), zależną jest od całości dramatu, który po niej ma nastąpić (rzeczy-

wistego czy domyslnego) i zamiast odwrócić odeń uwagę, skierować ją owszem winna na akcję motywami, które niejako daje w zarysie (w szkicu), gdy tymczasem symfonia jestto całkowity, dokładnie wykonany obraz orkiestrowy, wprowadzający z pomysłów (motywów) wnioski i przeprowadzający one w najdrobniejszych szczegółach; więc mały poniekąd dramat orkiestrowy. Od koncertu znów różni się symfonia tem, że gdy w tymym występuje jeden instrument solowy obligato przy towarzyszeniu orkiestry, w tej cała orkiestra jednakowy wedle natury każdego narzędzia bierze udział; jeśli zaś kilku instrumentom autor da głosy obligato, powstaje ztąd symfonia koncertowa. Symfonia z kilku składa się ustępów, których liczba mniejszą być nie powinna niż dwa, ani ma przechodzić czterech lub pięciu, by zhytnią długością nie nużyła uwagi słuchaczy. Równie jak sonatę (a dawniej jeszcze Suite) rozpoczyna ją allegro (poprzedzone niekiedy wstępem patetycznym), po czem idzie andante lub adagio, dalej menuet lub scherzo, wreszcie szybkie zwykle finale. Beethoven jednak i nowsi mistrze nie zawsze się trzymali tej liczby ni programu. Przy wielkich środkach jakie kompozytorowi dostarcza orkiestra, symfonia nabrać może rozmiarów olbrzymich i malować trafnie i dobitnie wszystko co wzniosłe, wspaniałe i uroczyście. Do starszych kompozytorów, których symfonije nie o wiele jeszcze fakturą przekraczają granice sonaty, należą: F. E. Bach, Benda, Bocherini, Dittersdorf, Hofmeister i Pleyel. Następni, uważani za twórców prawdziwej symfonii, są: Haydn, Mozart i Beethoven. Haydna symfonije mają charakter sielski, wesoly i rysy humorystyczne; Mozarta są liryczno-podniosłe; Beethovena wyobrażnia nadała jego symfonijom zakrój dramatyczny, wszelkie uczucia w rozlicznych malujący barwach i odcieniach. Pierwsi dwaj dali pochop nowszym, jak: Romberg, Spohr, Neukomm, Fesca, Krommer, Kalliwoda, Onalov, Dobrzyński, Lachner i t. d., drugi był wzorem dla takich, jak: Ries, Mendelssohn-Bartholdy, Kufferath, Schumann, Gade, Berlioz, David i inni.

Symforoza (święta), gdy na rozkaz cesarza Adryjana nie chciała składać ofiary bogom pogańskim, zawieszona najprzód za włosy, następnie z kamieniem przywiązany u szyi, była utopiona w Tybrze. Ciało jej wydostał i pogrzebł brat Symforozy, Eugenijusz. Nazajutrz ponieśli męczeństwo siedmiu synów Symforozy, a mianowicie Krescens miał przebitą szyję, Julijan piersi, Nemeryjusz serce, Primitiensi pępek, Justyn łędźwie, Strakteus biodra, a najmłodszy Eugenijusz, na połowę był przecięty. Na drugi dzień trupy ich powrzucano w dół głęhoki. Pamiętkę ś. Symforozy i siedmiu jej synów, Kościół obchodzi w dniu 18 Lipca. Getulius, mąż ś. Symforozy, poniósł męczeństwo dnia 10 Czerwca.

Symforyjan (święty), biskup augustoduneński (Autun), za panowania Marka Aurelijusza około roku 178, poimany, że nie chciał oddać czei batwanowi Cyheli i stawiony przed Heraklijuszem, rządcą prowincyi, śmiało wyznał że jest chrześcijaninem: ochlostano go przeto okrutnie i zawleczono do więzienia. Gdy później i pochlebne obietnice skutku nie sprawiły, skazany był na ścięcie. Kiedy prowadzono go za miasto na plac kaźni, pobożna jego matka znalazła się także śród tłumu widzów i podniosłszy głos, zawołała: Synu mój najukochańszy Symforyjanie, pomnij na Boga żywego i okaż się mężnym aż do końca; podnieś swe serce ku niebu i myśl o tym który tam panuje; nie lękaj się zgola śmierci, bo ona prowadzi do żywota wiecznego. Niedługo potem Symforyjan dopełnił swojej ofiary. Szczątki świętego męczennika, tajemnie zebrane, pogrzebione były niedaleko źródła. W wieku V kapłan Eufronijusz, później biskup augustoduneński, zbudował kościół na jego grobie, wstawionym wielką liczbą cu-

dów. Nie mało innych kościołów powznoszono pod wezwaniem ś. Symforyjana. Pamiątka jego obchodzi się w dniu 22 Sierpnia.

Symmach, papież. Po śmierci Anastazego II, Symmach dyjakon rzymski, urodzony w Sardynii, był obrany papieżem przez większą część wyborców (r. 498). Ponieważ nie można było spodziewać się, iżby zatwierdził Henotikon, senator Festus, który obiecał cesarzowi byzantyńskiemu, iż Henotikon będzie zatwierdzony w Rzymie, teraz przekupiwszy elektorów, postarał się, iż wybrano antypapieża w osobie archiprezbitera rzymskiego Wawrzyńca. Inni senatorowie połączyli się z Festusem na korzyść antypapieża, jako to Probinus, gdy tymczasem ex-konsul Faustus i część senatorów przywiązywali się do papieża prawnie wybranego. Ponieważ ten podwójny obiór wywołał walkę, która wkrótce stała się krwawą, obie strony wytoczyły sprawę przed Teodoryka, króla Ostrogotów w Ravennie i ten postanowił, że uważać należy jako prawego papieża tego, kto był wybrany pierwszy i większością głosów. Przyznano zatem władzę Symmachowi i przywrócono pokój na czas niejaki. W tym przeciągu czasu Symmach przeżył na kilku soborach w Rzymie, między innymi r. 499 na sohorze, który surowo zabronił zapewnić swe głosy na elekcję przyszłego papieża, wprzód nim papież umrze rzeczywiście, dodając, że po śmierci papieża, ten będzie jego następcą, kogo wybierze jednomyślnie lub większością głosów duchowieństwo rzymskie. Sam Wawrzyńiec podpisał akta tego synodu. Na tym sohorze Symmach udzielił swemu przeciwnikowi Wawrzyńcowi biskupstwo Nocera, ale w r. 501 schizma wybuchła na nowo. Laurentyjanie, członkowie duchowieństwa i senatu, między innymi senatorowie Festus i Probinus, obwiniali Symmachę o zbrodnie, powołali tajemnie Wawrzyńca do Rzymu; oskarżono Symmachę przed Teodorykiem, który wysłał jako wizytatora do Rzymu Piotra, biskupa Altinum. Piotr co miał przekonać się o sprawiedliwości i prawdzie i wptywać na uspokojenie, tak mało odpowiedział położonemu w sobie zaufaniu i uszanowaniu winnemu Symmachowi, że związał się z heretykami, o nie nie dbał i posunął nieład do najwyższego stopnia. Teodoryk porozumiawszy się z Symmachem o zakończeniu schizmy, zwołał synod nazwany *synodus palmaris*. To zgromadzenie wespół z zawiechrzeń których było przedmiotem i krwawych zatargów, wzbudzanych przez Laurentyjanów, ogłosiło niewinność papieża, który oddał się dobrowolnie pod jego sąd, chociaż sohor uznał swoją niewłaściwość. Pomimo tego, Laurentyjanie trwali w huncie, dopóki Wawrzyńiec nie został wreszcie wyprawiony z Rzymu. Wystąpili także przeciw synodowi w księdze *Adversus synodum absolutonis incongruae*. Zwołano drugi sohor, dla wytępienia schizmy i zapobieżenia jej powrotowi, a na tym sohorze biskup Emandyusz złożył apologię poprzedzającego soboru, *synodus palmaris*. Historyk zawiadamia o wielu szczegółach dotyczących apostolskiej zarliwości papieża. Zatwierdził on uczyniony przez papieża Leona I podział prowincyi między miasta Arles i Vienne, dał pallijusz ś. Cezaryjuszowi, biskupowi arelateńskiemu i mianował go wikaryuszem apostolskim. Przesłał także pallijusz Teodorowi, biskupowi Lorch. Wygnał z Rzymu Manichejczyków, których tu odkryto i spalił ich księgi. Corocznie wysyłał pieniądze i odzież dla biskupów afrykańskich, wygnanych do Sardynii, przez Trezamonda, króla Wandalów. W księdze *Liber Pontificalis* wymienione są kościoły, które zbudował lub ponaprawiał. Nalegał na cesarza Anastazego, aby odłączył się od Akacyjusza i heretyków. Anastazy upatrywał w tem naleganiu klątwę i ogłosił list z najdotkliwzszymi zarzutami przeciw papieżowi i nazywał go nawet manichejczykiem. Symmach bronił się w liście apostolskim. Umarł d. 19 Lipca 514 r.

Symmachianie, zwolennicy herezyjarchy Patrycejusza z Rzymu, podobnie jak Marcyjonici twierdzili, że ciało człowieka nie pochodzi od Boga, ale od djabła, że trzeba zatem wzgardzić niem i nadużywać go wszelkimi sposobami. Niektórzy ci heretycy nie wahali się nawet odbierać sobie życia. Symmachianie zaprzeczali sądu ostatecznego i opowiadali moralność skażoną i cielesną. Wyjąwszy Philastra żaden pisarz starożytności nie mówi o tej sekcie. — Inni *Symmachianie*, sekta judejsko-chrześcijańska, pochodzili od Symmacha Ebijanity, tłumacza Biblii. Ci nazywając się chrześcijanami, zachowali obrzezanie, święcili sabbat, wstrzymywali się od wieprzowiny i od wszystkich rzeczy zakazanych przez Stary Zakon. Za czasów ś. Augustyna była ich tylko nader szczupła liczba.

Symmachus (Kwintus Aurelius), znakomity mówca rzymski i zarazem jeden z ostatnich obrońców pogaństwa, żył około r. 360—410 po Chr. i odebrałszy staranne wychowanie, najwyższe piastował w państwie urzędy, gdyż był prefektem miasta i konsulem w Rzymie; na tem i innem stanowisku okazał się wciąż mężem wielkiej prawości i surowej enoty, dbałym jedynie o dobro publiczne. Mowy jego zaginęły, z wyjątkiem małych ułamków z ośmiu mów na Walentynijana, Gracyjana i innych, które wydał Mai (Medyolan, 1815) i kilku kawałków później odkrytych w Mai'ego *Scriptorum veterum nova collectio* (tom 1), publikowanych. Natomiast zachowały się w zupełności jego listy w 10 księgach, które lubo formą i stylem niewolniczo niemal naśladowują Plinijusza Młodszego, jednak dla bliższego poznania dziejów tamoczesnych niezmierniej są wagi. Wydali je Juretus (Paryż, 1580 i 1604), Lectius (Genewa, 1587), Scioppius (Moguncyja) i Pareus (Frankfurt, 1651). Porównaj Morin'a, *Etudes sur la vie et sur les écrits de Symmachus* (Paryż, 1847).

Symmetryczne bryły, tak w geometrii nazywają się dwie bryły, mające tę własność, że linije przecię łączące wierzchołki jednej bryły z wierzchołkami im odpowiedniami drugiej bryły, są prostopadłe do jednej i tej samej płaszczyzny, zwanej *płaszczyzną symmetryi* i przez tę płaszczyznę są podzielone na dwie części równe. Dwie bryły symmetryczne są równe sobie we wszystkich częściach swoich i sobie równoważne, lecz nie przystają do siebie. *Funkcyjami symmetrycznymi* ilości nie oznaczonych a, b, c , są wyrażenia algebraiczne, w których też ilości przedstawiają się w jednakowych warunkach, tak że jedne biorąc za drugą wyrażenie nie zmienia się, np. $(a+b)(a+c)(b+c)$.

Symmetryja, jestto zgodność pojedynczych części jakowej całości między sobą, co do rozmiaru i liczby i w stosunku ogólnym do całości. Głównie okazuje się w takich przedmiotach, które można sobie wystawić jako podzielone na dwa lub kilka odpowiednich działów, jakimi są w przyrodzie ciała więcej ukształtowanych zwierząt, u których części podobne, w każdej połowie równe zajmują miejsca. W pojęciu sztuki i piękna, Symmetryja zasadza się wprawdzie więcej na ilościowości, ale nie da się oddzielić od jakości, jako wyrazu idei, i potrzeba ją zachować w uporządkowaniu równorodnych części zwłaszcza w takich dzielach, których skład wymaga połączenia części jednakich i podobnych i w których punkt środkowy czyli główny ułatwia objęcie całości i dostrzeżenie symmetryi i w częściach. Są wszelako przedmioty, których piękno na pojęciu wolnem zależąc, nie dopuszcza zastosowania ścisłej symmetryi, która by im nadała barwę suchą i monotonna, jak np. ugrupowanie ciał organicznych i żywych, obrazy pejzazowe, urządzenie ogrodów, scen teatralnych i t. p. Najwięcej zastosowania znajduje w budownictwie, w którem polega na pomysłowem i miłe w oczy wpadającym zastosowaniu rozmiarów i geometrycznego sto-

sunku stałych martwych mass. Z dziedziny budownictwa mającego symmetryjną przestrzeni, zastosowano ją do innych przedmiotów przedstawiających się w warunku czasowym i tam jest rytmem.

Symmikta, po grecku: mieszanina, rozmaitość, tak zwano w dawnych literaturach zbiory rozmaitych traktatów i rozpraw, jakie np. mieszczą się w dzisiejszych Adwersarzach, Kollektanach, Miscellaneach, Silva rerum i t. p. Do najdawniejszych ze znanych tego rodzaju pism należą *Symmikta Les Allatius'a* w XVII stuleciu wydane.

Symon Czarnoksiężnik. *Dzieje Apostolskie* (8,9) mówią o nim następnie: „Niekóry mąż, imieniem Simon, który przedtem był w mieście samaryjskiem, Czarnoksiężnik, zwodząc lud w Samaryi, powiadając się być kim wielkim, którego słuchali wszyscy od najmniejszego aż do największego, mówiąc: Ten jest moc Boża, którą zowią wielką. A słuchali go przeto, iż od dawnego czasu poszalił ich był czarnoksiężtwy swemi. Gdy Filip apostoł opowiadał słowo Boże i chrzcził w Samaryi, sam też Symon uwierzył, a ochrzciwszy się został przy Filipie, widząc też, że się nauki i mocy bardzo wielkie działały, zdumiewając się dziwował. Ujrzawszy Symon, że przez wkładanie rąk apostolskich był dawan Duch święty, ofiarował apostołom pieniądze, mówiąc: Dajcie i mnie tę moc, aby na któregokolwiek ręce włożył, wziął Ducha świętego. A Piotr rzekł do niego: Pieniądze swe niech z tobą będą na zgardzenie, żeś mniemał iżby dar Boży miał być za pieniądze nabywany. Nie masz części ani udziału w tej mowie, bowiem serce twe nie jest proste przed Bogiem. Pokutujże tedy za tę złość twoją, a prosz Boga, jeśliś snadź odpuszczona będzie ta myśl serca twego. Albowiem cię widzą być w złości, gorzkości i związaniu nieprawości. A Symon odpowiedział: Módlcie się wy za mną do Pana, aby na mnie nie z tego nie przyszło coście powiedzieć? Ten Symon uważany jest za pierwszego kacerza, a od jego imienia przekupstwo i przedajność w rzeczach duchownych czyli świętokupstwo nazywa się Symoniją (ob.). Święty Ireneusz mówi o nim: *Simon autem Samaritanus, ex quo universae haereses substiterunt.* Toż samo i święty Epifanijusz. Pierwszy z chrześcijan został gnostykim i wiary odstępcą. Zniemawidzony w Samaryi, przeniósł się do Rzymu, gdzie 66 roku po nar. Chr. zapowiedział, iż się wzniesie pod obłoki; gdy rzeczywiście podniósł się w górę przed obliczem Nerona cesarza i mieszkańców Rzymu, modlitwa świętych apostołów Piotra i Pawła, obaliła go na ziemię; upadając Symon zgruchotał nogi, skrycie wywieziony od przyjaciół do miasta Brunduzyum, nie przeniósł hanby, wypadł przez okno i samobójstwem życie sobie odebrał. Swarnin i Bazylydes byli jego uczniami.

Symon ob. *Szymon*.

Symonajtes, bożek domowy, patron opiekujący się wyłącznie familiją Mikoszów Żmujdzką, słynną w czasach pogańskich, na całe księztwo Żmujdzkie.

Symonds (sir William), znakomity angielski budowniczy okrętów, urodził się r. 1789 w Taunton w hr. Somerset. W młodym wieku zaciągnął się do marynarki. W r. 1795 brał udział w bitwie pod L'Orient, a w r. 1801 w oblężeniu Toulonu pod Nelsonem i Collingwood'em. W 1819 r. został naczelnikiem portu na wyspie Malcie, i tu bliższe zbadanie lekkich statków greckich nasunęło mu pomysły, do zmian w budowie okrętów. Powróciwszy do Anglii w r. 1824 dał poznać pomysły te w rozprawie: *On naval architecture.* Mimo doznawanych przeciwności, Symonds wspierany od lorda Vernon otrzymał pozwolenie zbudowania podług swej metody statku wojennego, który ukończywszy przekonał, że lekkością i zwinnością w obrotach inne przewyższa. Kiedy

w r. 1832 sir James Graham stanął na czele admiralicji i znaczne reformy w tej gałęzi administracji zaprowadzał, Symonds'a mianował zaraz *surveyor of the navy* i porucił mu kierunek budownictwa floty, na któremto stanowisku pozostał do r. 1847. W tym czasie pod jego nadzorem spuszczone z warsztatów 166 nowych statków wojennych rozmaitego rozmiaru, i można powiedzieć, że cała flotta angielska jego jest dziełem, lubo zaprowadzenie szruby znaczną w niej zrządziło zmianę. W r. 1854 Symonds został kontr-admirałem. W r. 1855 udał się w podróż na Czarne morze, z kąd wracając w roku następnym, zmarł na brzegach Sardynii. Porównaj: *Memoirs of the life and services of rear-admiral sir W. Symonds* (Londyn, 1858).

Symonides ob. *Szymonowicz*.

Symonija czyli *świętokupstwo*. Jestto przekupstwo i przedajność w rzeczach duchownych, kiedy kto za pieniądze lub inną jaką opłatę otrzymuje albo daje beneficyjum lub jaką godność kościelną, np. probostwo, kanoniję, biskupstwo, jako też, jeżeli kto daje lub bierze pieniądze za absolucyję, za udzielenie odpustu, za przyjęcie do zakonu, za wyświęcenie, słowem, jeżeli przedaje lub kupuje rzeczy duchowne. Jeżeli ktonp. za prezentę płaci patronowi lub kollatorowi, ten popelnia Symoniję. Jeżeli kto bierze opłatę za dyspensę, naprzykład od pokrewienstwa, od lat wymaganych do święceń, od między mniejsza (*interstitium*) i tym podobnie. Jeżeli examiner naznaczony od biskupa bierze co za examen, choćby to było dobrowolnie ofiarowane, popelnia też Symoniję. Nazwisko to pochodzi od Symona Czarnoksiężnika (ob.), który chciał kupić od apostołów moc udzielania ducha świętego (*Dzieje apostołskie*, 8). Świętokupstwo jest trojakię: 1) Rękodajne albo rzeczywiste (*simonia realiss*), kiedy kto za rzecz duchowną, np. za biskupstwo, plebaniję, lub godność kościelną, poprostu zapłacił albo też wziął zapłatę. 2) Ugodliwa (*comertionalis*), kiedy kto zawarł ugodę czyli umówił się, że kiedy mu dane będzie beneficyjum, on za nie zapłaci, jednak ta umowa skutku nie wzięła. 3) Zmowne (*confidentialis*), jeżeli kto mając zaufanie w drugim daje prezentę albo beneficyjum, żeby tym sposobem albo sam dla siebie, albo dla kogo ze swoich krewnych zapewnił korzyści. Lub jeżeli kto zrzeka się lub rezygnuje beneficyjum na drugiego, zmówiwszy się żeby on je trzeciemu ustąpił potem. Popelnia się Symonija trojakim sposobem, to jest: datkiem, posługą i językiem. Datkiem, kiedy pieniądze lub inna rzecz daje się za beneficyjum. Posługą, kiedy kto naprzykład służy bez pensji, z warunkiem żeby w nagrodę otrzymał beneficyjum. Językiem, jeżeli kto komu daje lub bierze pieniądze za to, żeby swojem wstawieniem się, rekomendacją lub wpływem wyrobił dla niego beneficyjum, lub jeżeli je kto daje niegodnemu, przez wzgląd na protekcyję osób interessowanych. Tu też Benedykt XIV zalicza za Symoniję osoby (*acceptio personarum*), kiedy opuszczając męża za godniejszego daje się posada duchowna mniej godnemu, dla tego tylko, że krewny, albo ulubieniec. Symonija pociąga za sobą klątwę, snskpensę i usunięcie od beneficyjum, a nadto czyni świętokupstwo niezdolnym do posiadania innych beneficyjów. Te jednak kary pociąga za sobą tylko Symonija rękodajna i zmuszona. Nie pociąga zaś ich za sobą Symonija ugodliwa, bo jeżeli ugoda do skutku nie przysła, to należy tylko do sumienia i właściwie jest tylko symoniją myślną (*simonia mentalis*), na którą prawo się nie rozciąga. *L. R.*

Symonijanie. Historyja kościelna tak nazywa zwolenników Symona Czarnoksiężnika (ob.), który za czasów apostołów mienił się założycielem nowej religji; rodem z miasteczka Gitton, w ziemi samarytańskiej, uczył się teurgji i filozofji platonicznej w Alexandryi, twierdził że w nim, i nałożnicy jego Sylene albo

Helenie, Tyryjce, którą udawał za Helenę sławną podczas wojny trojańskiej, już za Minerwę, lub też za wcielenie najwyższej mądrości *Nous* im objawiały się siła przedwieczna i mądrość wiekuista Boga, celem wyzwolenia ludzi od wpływu materii i złych duchów. W V wieku istnieli jeszcze Symonijanie, czyli uczniowie Symona czarnoksiężnika. Euzebijusz świadczy, że wyznawali pokazane dogmata swojego mistrza i żyli wylani na wszelką rozpustę. Składali towarzystwo tajemne, którego członkowie wyznawali jawnie wiarę chrześcijańską, ale w tajemnicach bezecnych cześć oddawali Symonowi Czarnoksiężnikowi i jego natożnicy Helenie.

Symonowicz (Jan Jakob), arcybiskup lwowski obrządku ormiańskiego, urodził się w Kamieńcu Podolskim 29 Grudnia 1740 r., z ojca Krzysztofa. Przyjęty do kolegium papieżkiego Teatynów we Lwowie 10 Września 1758 r., gdzie przez sześć lat pilnie nabywając naukowych wiadomości, d. 11 Sierpnia 1764 r. wyświęcony został na kapłana misyjnarza. Przez lat sześć pracował jako kaznodzieja przy katedrze lwowskiej, pełnił także obowiązki kanclerza konsystorskiego. W r. 1783 król Stanisław August mianował go proboszczem w Łucku, ale Symonowicz tam nie mieszkał. Od r. 1783 piastował urząd wikaryjusza generalnego. W r. 1787 był na czele instytutu ubogich we Lwowie. Na tych posadach tak się odznaczył, iż po śmierci Jakóba Tumanowicza, cesarz Franciszek mianował go arcybiskupem lwowskim 7 Stycznia 1799 r., wyświęcony atoli został dopiero 1 Marca 1801 r. dla okoliczności i wypadków wojennych. Przez opinię o jego wysokiem świetle, rząd austrijski mianował go dyrektorem wydziału teologicznego przy akademii lwowskiej w r. 1802. Przewodząc tajnym został w r. 1810, a przez rząd krajowy obrany był prezesem przy komisji ubogich 1811. Byłto pasterz wzorowy, o dobro swego Kościoła dbały, rozumny, na ubogich miłosierny. Umarł we Lwowie 3 Października 1816 r. Ksiądz Samuel Stefanowicz zostawszy po nim administratorem, w odezwie swojej do wiernych dycezyi, skreślił bardzo zaszczytny obraz zmarłego. Obszerniejsze szczegóły o nim ma Barącz (*Żywoty sławnych Ormian*). F. M. S.

Symonowicz (Roman), doktor filozofii i medycyny, mineralog, adjunkt uniwersytetu wileńskiego, urodził się w r. 1768 na Litwie, nauki kończył w uniwersytecie wileńskim i w r. 1789 otrzymał stopień doktora filozofii. Od r. 1791 był nauczycielem w gimnazjum, a od r. 1797 adjunktem uniwersytetu w Wilnie. W r. 1801 został doktorem medycyny. W latach 1803 do 1805 odbywał podróże po Niemczech i Węgrzech, w celu mineralogicznem. Umarł 19 Stycznia 1813 r. Wydał z druku: 1) *O stanie dzisiejszym mineralogii* (Wilno, 1806, w 8-ce). Z powodu pisma, tego w którym Symonowicz wystawiając system Wernera, z niejakim lekceważeniem mówi o mineralogijach francuzkich i chemija, jako do mineralogii wcale niepotrzebną wystawił, napisał X. B. S. Jundziłł uwagi, na które odpowiedział Symonowicz w następującem piśmie: 2) *Odpowiedź R. Symonowicza na pismo pod tytułem: Uwagi na pismo R. Symonowicza o dzisiejszym stanie mineralogii przez księdza Jundziłła* (Wilno, 1806, w 8-ce). 3) *Nomenklatura mineralów pojedynczych czyli oryktognostycznie-mineralogiczna przez R. Symonowicza w największej części wypracowana, a przez jego ucznia M. Bogatkę wedle tegoczesnego Wernera uktadu dokończona* (tamże, 1815, w 8-ce). F. M. S.

Symonowicz (Michał), wizytator księży misyjnarzy w królestwie Polskiem, urodził się dnia 3 Września 1775 w Tykocinie, wstąpił do zgromadzenia w roku 1791. Zostawszy professorem w seminaryjum świętokrzyskiem w Warszawie, uczył najgłówniejszych przedmiotów teologicznych, przez lat 21.

W r. 1817 wybrany wizytatorem, był powszechnie wielbiony i kochany dla swego świętobliwego życia, cnót i nauki. Pracowity, uczynny, miłosierny na ubogich, usłużny w usłudze duchownej, był prawdziwym wzorem kapłanów, Bogu i bliźniemu poświęconych. Umarł ten czezigodny kapłan w Warszawie dnia 13 Czerwca 1826 r. Na pogrzebie jego znajdowało się prawie całe miasto. Jest w druku jego *Historyczne opisanie kościoła świętego krzyża*, umieszczone w Rozmaitościach do Gazety Warszawskiej, na rok 1825 N. 2 i 3 i osobno.

F. M. S.

Symonowicz (Szymon), ob. *Szymonowicz*.

Sympatyczne leczenie, tak się nazywa leczenie dokonywane nie za pomocą zwyczajnych środków terapeutycznych, lecz tajemniczą siłą pewnych ciał, które niekoniecznie powinny być w tym celu wprowadzane w bezpośrednie zetknięcie z organizmem chorego; przyczyny takiego uleczenia są nieznanne. Powszechnie przypuszczają w człowieku sympatyję, to jest pewien stosunek tajemniczy do niektórych przedmiotów zewnętrznych, którego istnienia wszakże dowieść nie można. Zład pochodzi wielka rozmaitość sposobów leczenia sympatycznego. Uskutecznią się ono już to zawieszając na ciele chorego amulety i talizmany; już to zwracając jego uwagę na pewne konstellacje; już też wykonywając pewne czynności z pewnymi przedmiotami, aby tym sposobem wywrzeć wpływ na chorą osobę w oddaleniu będącą; uskutecznią na koniec te leczenia za pomocą prośb i zaklęć. Widoczną jest rzeczą, że taki sposób leczenia bierze początek z zaślepienia lub oszukaństwa, i że wiarę w niego pozwolą mogą ludzie zabobonni, osłabieni chorobą fizycznie i moralnie, zaś nie oświeceni i wolni od uprzedzeń. Ważną jest rzeczą przy takim leczeniu wzbudzić w chorym żywą wiarę w skuteczność środków podobnych, a w takim razie można osiągnąć niekiedy skutek pomyślny, co szczególnie się zdarza w chorobach duszy, albo systematu nerwowego, jak np. w epilepsyi, kurczach i t. p. Użycie lekarskie magnetyzmu zwierzęcego ma wielkie podobieństwo w leczeniem sympatycznym.

Sympatyczne nerwy. Są to nerwy które swemi rozgałęzieniami lub połączeniami sprawiają odpowiedniość uczuć. Temi nerwami są: 1 *wielki sympatyczny*, tak nazwany przez Winslow'a, składa się z szeregu nitek nerwowych mniej lub więcej z sobą powikłanych i połączonych splotami, które rozciągają się wzdłuż słupa pancerzowego aż do miednicy: nerw ten w trzewiach klatki piersiowej, jamy brzusznej i miednicy srowadza współczucie i ma wielkie znaczenie w ich czynnościach; 2 *nerw błędny* (*nervus vagus*), czyli pary ósmej, który posyła gałązki do płuc i żołądka; zwany był sympatycznym średnim, z przyczyny licznych jego stosunków. 3 Nazwano jeszcze *sympatycznym małym* część twardą nerwu siódmej pary, która rozpościera się około zębów i zuchw czyli szczęk.

Sympatyczny atrament ob. *Atrament*.

Sympatyczny proszek, najprzód zachwalany około roku 1630 we Florencyi przez pewnego karmelitę wracającego z Chin jako środek niezawodny na rany. Anglik Dighy który wyświadczył znakomite przysługi pomienionemu zakonnikowi, otrzymał od niego przepis robienia tego środka, który zyskał zupełną wiarę u królów angielskich Jakóba I i Karola I. Dopóki skład tego leku okryty był tajemnicą, dopóty przywiązywano największą wiarę do niego; lecz zarzucono go skoro skład jego został odkryty. Wiadomo obecnie, że był to siarczan cynku oczyszczony przez krystallizacyją i wysuszony na ogniu.

Sympatyja, właściwie współczucie, a więc w pojęciu psychicznem jako

pomimowolne naśladowanie uczuć innej osoby, podzielenie radości lub smutku i udział w takowych, jak gdyby nas samych dotyczyło i my sami czuli to, co ktos inny czuje. Różną jest przeto sympatyja od życzliwości, która nie tyle podziela uczucie, jak raczej jest uczuciem dla innej osoby, lubo sympatyja często w życzliwość przechodzi i z nią się łączy. Jej przeciwną jest antypatyja. W Fiziologii nazywamy sympatyją (consensus) tę własność organizmu, skutkiem której zwiększona lub zmniejszona czynność jednego organu sprawia odpowiednią czynność w innych organach. Ogólną przyczyną tej sympatyji fizyologicznej jest niezawodnie zachodzący ścisły związek między częściami organizmu łączących się w jednę całość.

Sympła. opłata pojedyncza: „Teraz trzecia kwartę, nie półtory kwarty, ale sympłę oddać mają.” (*Volumina legum III. 261*). Sympła w grze, a głównie w maryjaszu (ob.) przegrana, za którą się jedna stawka płaci. W dawnej Polsce zwano symplakiem, albo pełnego prostoty i dobroduszości człowieka, albo też niezdarcę i głupca.

K. Wl. W.

Symplehady, po grecku *Symplegades* t. j. bijące się wzajem czyli uderzające o siebie, zwane także *Cyaneae insulae*, byłato nazwa dwóch małych wysp skalistych przy ujściu Bosforu tracyjskiego do Pontu, które wedle starego mytu bezustannie o siebie uderzały i odskakiwały, krusząc wszystko co się tylko pomiędzy ich ściany dostało, dopóki od czasu szczęśliwego przepływu Argonautów, nie stanęły jak wryte, przykute do miejsca dźwiękami Orfeuszowej lutnia, wedle innych przelotem wysłanego z wieściami gołębia. Dzisiaj zowią się Urek-Jaki; leżą przy ujściu morza Azowskiego do Czarnego.

Symplegma, po grecku: wspólnie z sobą splecione, nazywano w sztuce starożytnej grupę kilku posągów, całość dopiero przez ich połączenie stanowiąca. Do liczby tej, oprócz gladiatorów, należą głównie grupy: Nioby we Florency i Laokoono w Rzymie.

Symplicyjan (Paweł), pisał się także *Symplicyusz Prasneus*, pisarz religijny i wierszopis rodem z Prasnysza, był spowiednikiem panien zakonnych w Krakowie, potem przeniósł się na Mazowsze i mieszkał w Pultusku, pełniąc także obowiązki spowiednika i tam umarł roku 1646. Wydał z druku odznaczające się bardzo piękną polszczyzną lub gładkim wierszem, następujące dzieła: 1) *Manelle duchowne albo porządek życia chrześcijańskiego* (Kraków, r. 1601, w 4-ce). 2) *O dobrej i szczęśliwej śmierci* (tamże, r. 1608, w 8-ce, wierszem). 3) *Szafarnia obroków duchownych* (tamże, r. 1609, w 4-ce). Dzieło bardzo obszerne i wielkiej niegdysu zakonnice wziętości, zawiera zaś rozmyślenia pobożne i modlitwy słicznie napisane i miało dwa wydania, z tych drugie nosi tytuł: *Nowa szafarnia* i t. d. (tamże, r. 1610, w 4-ce). 4) *Perła droga to jest żywot chrześcijański duchowny* (tamże, r. 1611 w 8-ce). Książka napisana była dla niewiast, które we własnym domu życie klasztorne prowadzić pragną. 5) *Srodki zbawienne do życia pobożnego i wiersz o różnicy życia światowego* (Wilno, r. 1645, w 8-ce, wierszem) 6) *Książka do nabożeństwa dla katolików* (Kraków, r. 1644, w 8-ce). 7) *Wizerunek umierającego człowieka* (w 4-ce, bez m. dr. i r.).

F. M. S.

Symplicyusz, papież, urodzony w Tivoli, rządził Kościołem od roku 468—483. Moeno go zajmowały rozruchy wszczęte na Wschodzie przez monofizytów. W roku 478 potępił na synodzie rzymskim Tymoteusza Aelurus, Jana z Apamei i Pawła z Efezu. Symplicyusz wziął pod swoją opiekę Jana Talaja, który po śmierci katolickiego biskupa w Alexandryi, Salophaciolus, r. 481 po-

święcony był przez katolików i wrócił się do Rzymu, ponieważ odrzucił go Akacysz z Konstantynopola i cesarz Zenon, którzy wtedy przygotowywali *Henotikon*. Symplicyusz żywo protestował przeciw zamiarom dworu carogrodzkiego o zatwierdzeniu kanonu soboru chalcedońskiego, mocą którego nowy Rzym miał być podniesiony do godności kościelnej, prawie na równi ze starożytnym Rzymem i zajmować po nim drugie miejsce. Symplicyusz czuwał nad Zachodem równie jak nad Wschodem, a troskliwość jego tem była potrzebniejsza, że w owej epoce nie było ani jednego katolickiego monarchy na Zachodzie; Włochy nawet zostawały w ręku władcy Aryanina Odoakra. Papięze wysyłali wtedy swoich wikaryszów do Hiszpanii, jak niegdyś Symplicyusz mianował Zenona biskupa Sewilli swoim wikaryszem w Betyce i Luzytanii. Umarł ten papięz d. 2 Marca r. 483.

Symploke, (po grecku: powiązanie), zowie się pewna figura retoryczna powtarzama, która tem się różni od Anafory i Epifory, że na różne zapytania jedna może nastąpić odpowiedź, np.: Co jest największem dla głupca dobrem? Pieniądze. Co kusić zwykło i mędrca? Pieniądze. Czego się świat cały domaga? Pieniądzy.

Sympozyjon, zwali Grecy wesołą biesiadę, osobliwie ze względu na użycie zaraz po niej wina, przy czem starano się więcej niż zmysłowemi podniebienie łakotkami, uprzyjemnić i rozweselić umysł powieściami i żartami, gramy, śpiewem, tańcem i muzyką nadobnych flecistek. Urządzący i dozornący podobną ucztą zwal się *Symposiarcha*. Często brały w niej udział Hetery (ob.). Piątyki takie przeciągały się do późnej nocy, a czasami przenoszono się z jednego do drugiego domu, gdzie bawiono się do białego dnia. Rzymianie uczyły takie nazywali *convivium*, przeciąganie zaś ze śpiewem po ulicy *comussatio*. Najslawniejsi filozofowie jak: Arystoteles, Speussipus i t. d. poglądy swe na życie, miłość i t. p. wykładali w formie rozmów mianych przy wspólnych swych biesiadach; tu należą dwa wyborne dyalogi Platona i Xenofonta; tu także Plutarcha *Symposiaca* i tegoż *Convivium septem sapientium*. Na daleko niższym szczeblu przyzwoitości stoi osławiona Petroniusza: uczta Trymalcha (*Coena Trimalchionis*). Zwyczaje przy owych ucztach bywały rozmaite.

Symptomat (z greckiego *syn* z, i *piptein* zdarzać się), oznaczo to, co się zdarza razem z inną rzeczą. W medycynie symptomatami nazywają wszelkie zbożenia w częściach szczególnych lub czynnościach organizmu od stanu ich normalnego, dające się dostrzedz za pomocą zmysłów, które uważać należy za następstwo stanu chorobnego i które powinny służyć za wskazówkę w usuwaniu samej choroby. Symptomata nazywają *subiektywnemi* czyli *podmiotowemi*, kiedy sam chory tylko je uczuwa; *objektywnemi* zaś czyli *przedmiotowemi*, kiedy one mogą być dostrzeżone przez innych. Ze wszystkich podziałów najważniejszym jest podział symptomatów na *idiopatyczne* i *sympatyczne*. Pierwsze występują w organach dotkniętych chorobą pierwotnie, np. ból głowy przy zapaleniu mózgu, drugie przejawiają się w dalszych narządziach, np. wymioty względem zapalenia mózgu. Lecz ponieważ zdaje się, że niektóre choroby dotyczą układu narzędzi przenikających cały organizm, a szczególnie układ nerwowy i naczynny, przeto wynika ztąd, że różne choroby mają wiele symptomatów wspólnych; dla tego też *symptomatami patognomicznemi* albo *dyagnostycznemi* nazywają symptomata, po których ocenić można stan chorobny jakowego organu lub układu narzędzi.

Synagoga, (z grec. *Synagoge*, zgromadzenie) odpowiada hebrajskiemu *Beth*

hakneses (dom zgromadzenia), tak nazywano miejsca, w których się żydzi zbierali nie tylko dla oddawania czci Bogu po zburzeniu świątyni syońskiej, ale i dla obradowania w sprawach gminnych, oraz dla słuchania publicznego wykładu nauki religijnej, biblijnej. Następnie oddzieliły się domy wyłącznie na odprawianie nabożeństwa przeznaczone od tych, w których obok modlitwy poświęcano się nauce, te nazywają się *Beth hamydrasz*. Główne części składowe synagogi są: *Aron hakoesz*, skrzynia święta, na pamiątkę arki przysmierza, czyli szafa na wschodniej stronie umieszczona, w której się przechowuje pięcioksiąg Mojżesza, pisany ręką, na zwojach pergaminowych, w którym czytają w soboty i święta ustępy na cały rok rozłożone, a w poniedziałki i czwartki pierwszy odcinek tygodniowego ustępu: *Almemor* albo *Bina*, extrada na której to czytanie i różne obrządki religijne się odbywają. Kobiety mieszczą się na galeriach górnych lub bocznych oddzielonych od mężczyzn. Modlitwy odbywają się rano i wieczór; uczęszczanie do Synagogi nie jest obowiązującym; dla tego tam, gdzie okoliczności nie pozwalają spodziewać się, ażeby 10 osób starszych nad lat 13 (liczba wymagalna do odprawienia wspólnego nabożeństwa) regularnie się zbierało, staraniem jest gminy stanowiącej synagogę, zobowiązać sobie w jakikolwiek sposób dziesięć osób w tym celu, ażeby nie było przerwy w odprawianiu codziennego nabożeństwa. Funkcje religijne w synagodze odbywa *Chazan* (Kantor) albo *Szelijach Cykur*, postanie zgromadzenia, *Kore* czytający tygodniowe ustępy Pięcioksięgu, jedne i drugie funkcje mogą przez każdego być odprawiane; nadto rabin miejscowy miewa kilka razy do roku wykłady naukowe, mogące również być zastąpione przez osoby prywatne, dostatecznie do tego usposobione. W nowszych czasach, mianowicie od epoki pomendelsohnowskiej, w miarę postępu i szerzenia się między izraelitami nowoczesnej oświaty, i tu modyfikacje się wprowadzają; znoszą się nadużycia i niektóre zwyczaje grzeszące przeciwko uczuciu estetycznemu; usuwają się z modlitewnika sreuniowieczne i kabalistyczne poezje i formułki, skracają niektóre modlitwy; zaprowadzają regularne, budujące kazania w języku krajowym, pieśni pobożne z śpiewaniem podług ścisłych prawideł muzyki z towarzyszeniem chorów; w niektórych miejscowościach używają także organów; nadto odprawiają się w synagogach uroczystości: konfirmacje, śluby, nabożeństwa żałobne z kazaniem i t. d. Modlitwy są jeszcze hebrajskie, przy szczególnych uroczystościach odprawiają się osobne w języku krajowym. Najpierwsi i najgorliwsi uprawiacze tej niwy reformatorskiej byli i są uczeni izraelici niemieccy; szeregi ich nadto liczny, ażeby go tu wymienić. W starożytności sławną była swoją wspaniałością i obszernością synagoga w Alexandryi; w XII stuleciu główna synagoga w Bagdadzie spoczywająca na kolumnach; synagoga w Teledo datująca jeszcze od XIV w. Założona w XVI wieku meislowska w Pradze w Czechach, a następnie synagoga w Amsterdamie dla żydów portugalskich. Godne widzenia są synagogi w Liwornie, Wiedniu, Hamburgu, Dreźnie, Altonie, szczególnie zaś obecnie kończąca się, gustem i przepychem świetną w Berlinie. *Wielką synagogę* (*Beth Hakneseth hagedolah*) nazywa się w historii towarzystwo opowiadaczy nauki, exystujące od Ezrasza do arcykapłana Simeona, które ustanowiło wiele religijnych obrządków i porządków i ustanowiło najważniejsze modlitwy.

G. Leon

Synaj, góra arabska, na półwyspie morza Czerwonego, między zatokami Suez i Akaba, pod 31°51' dług. połud. i 28°26' szerok. półn. ma bardzo wysokie wyniosłości, 2,814 metrów obwodu. Na górze Synaj Bóg objawił się Moj-

żeszowi i dał mu swój zakon czyli dziesięcioro przykazania. Na wierzchołku Synai cesarz Justynijan zbudował klasztor, istniejący dotąd wraz z kościołem świętej Katarzyny. Synai należy do gór Musa (Mojżeszowych) i leży o mil 18 od Jeruzalem. (Ob. *Mojżesz*).

Synaptaz (ob.) *Emulsyna*.

Synaxarla. Sąto księgi religijne u Greków, obejmujące krótkie żywoty świętych. Ponieważ te księgi były umyślnie pisane dla czytania w czasie mszy, która u Greków nazywa się Synaxis, przeto i księgi nazwano *Synaxaria*.

Synaxis. W pierwotnych czasach Kościoła tak nazywano zgromadzenia religijne wiernych w ogólności, jakkolwiek był ich cel, jako to: modlitwy, psalmodyje, albo słuchanie słowa Bożego. Cyrylli używa tego słowa w ogólnem znaczeniu, gdy np. w XIX katechezie upomina wiernych do uczęszczania na synaxis, nie tylko przed ochrzczeniem się, ale i po przyjęciu chrztu. Później atoli słowo synaxis znaczyło prawie wyłącznie mszę świętą czyli liturgję, a nade wszystko komunię, jak ją nazywa św. Jan Złotousty, pseudo Dionizyusz Areopagita, powiadając że Eucharystya, jak inne sakramenta, ale w wyższym stopniu skupia siły wewnętrzne duszy dla zjednoczenia ich z Bogiem (*synagei*).

Syn Boży ob. *Jezus Chrystus* i *Trójca*.

Syncell. W Kościele greckim ksiądz wyższego stopnia, znajdujący się przy osobie biskupa. Biskupi i patriarchowie Konstantynopola, wybierani na tę godność z zakonników, często brali z sobą dawnych spółtowarzyszy, aby dalej prowadzić w nim żywot zakonny; najznacześniejszy z pomiędzy nich zostawał nieodstępny towarzyszem pasterza, syncellem, był jego doradcą, niekiedy spowiednikiem, nazywano go okiem patriarchy. Godność ta z czasem stała się tak wysoką, że ubiegali się o nią bracia i synowie cesarscy. Najpierwsze osoby w cesarstwie starały się o przyjaźń lub łaskę syncellów.

Synchronizm, zowie się równoczesne zestawienie osób i wypadków. Za-tem *Metoda synchronistyczna* opowieści dziejów, zasadza się na wprowadzeniu wypadków historycznych i osób działających rozmaitych narodów w danym czasie i ustawieniu ich obok siebie. Dla ułatwienia porównania i przeglądu takiego przedstawienia, ułożono i *Tablelle synchronistyczne* czyli czasowe, na których w umieszczonych obok siebie kolumnach czy rubrykach, wypadki współczesne i główne osoby różnych narodów i państw ugrupowane są w sposób łatwy do przejrzania na pierwszy rzut oka.

Syndesmologija (z greckiego: *syndesmos*, więz i *logos*, mowa). nazwisko części anatomii, w której się mówi o więzach (ob. *Więzy*, *Ligamenta*).

Syndyk, Sedyk, wyraz ten w dawnej Polsce oznaczał prokuratora Rzeczypospolitej, jak tłumaczy Knapski w swoim Słowniku. Wskrzeszonym znowu został po utworzeniu księstwa Warszawskiego i zaprowadzeniu kodexu handlowego. Przy upadłości bowiem kupca i ogłoszeniu niewypłacalności, gdy podstępkiem opieczętuje pozostały ruchomy majątek jego, trybunał handlowy mianuje ze swoich członków jednego *Komisarzem upadłości* i jednego lub kilku *Kuratorów*, stosownie do ważności bankructwa. Ci zarządzają upadłością najdłużej dni 15, a po ułożeniu przez nich bilansu, trybunał handlowy na przedstawienie wierzycieli, mianuje odpowiednią potrzebę, liczbę syndyków, którzy po odjęciu pieczęci sądowych przystępują do sporządzenia inwentarza majątku upadłego. Obowiązkiem ich jest ażeby w ciągu dni ośmiu, złożyli wykaz czyli treściwe sprawozdanie o stanie upadłości, jaki się okazuje, jej głównych przyczynach i okolicznościach, oraz o charakterze jaki się mieć zdaje. Kodex han-

dłowy rozróżnia syndyków *tyczasowych* od syndyków *ostatecznych* i ich atrybucyje określa w księdze III „O upadłościach i bankructwach.” *K. Wl. W.*

Synekdochę, zowie się figura retoryczna, podług której przez wymienienie pojedynczego lub szczególnego jakiego przedmiotu, rozpoznaje się całość i ogólnę jej przynioty, a przez wymienienie całości i ogółu oznacza się szczegół jakowy. Więc następuje tu zupełna zamiana pojęć niższych i wyższych między sobą, tak, że szczegół pewien brany bywa za całość, pojedyncza rzecz albo istota za zbiorowe pojęcie gatunku i rodzaju i przeciwnie; np. drzwi lub progu zamiast domu, Cycerona zamiast mówcy, oręża zamiast innej broni, to znowu domu w miejsce okna, gwiazdy jasnej zamiast słońca. Do tej także kategorii należy i zamiana liczby mnogiej na pojedynczą i przeciwnie (*synekdochę numeris*) albo cyfry określone zamiast nieoznaczonych wielkości, np. żołnierz zamiast żołnierze, Spartańczyk zamiast Spartanie.

Synergizm i *Spory synergiczne*. Greckim tym wyrazem oznaczano w czasie reformacyi mniemanie, jakoby wola ludzka przy skrusze i nawróceniu ducha, nie zupełnie biernie się zachowywała, ale owszem, zdolną jeszcze była oddać się sama łasce Bożej i przyświadczyć prawdzie słowa Bożego. Mniemanie to, różno od Pelagianizmu i Semipelagianizmu, podzielali Erazm z Rotterdamu i Melancton. Około r. 1557 powstały spory za i przeciw tej nauce, między Pfeffinger'em, Flacius'em i Strigel'em, w który wplątali się wszyscy niemal ówczesni teologowie. Uczniowie wittenberg'scy bronili synergizmu; synod mansfeld'ski potępił go, niemniej formuła zgody w 3-cim artykule.

Synezis (po łac.: *constructio ad sensum*), w grammatyce oznacza taką budowę zdania, przy której forma drugiego wyrazu, na który się mówca powołuje, odpowiada znaczeniu wyrazu kierowniczego czyli głównego, przyczem dokładność grammatyczna poświęca się dla wyrazistości myśli.

Synezyjus, filozof neoplatoniczny, a razem mówca i poeta, urodzony r. 379 po Chr. w Cyrene, kształcił się w Alexandryi i wysłany został przez współobywateli w poselstwie do cesarza Arkadyjusza, do Konstantynopola. Po powrocie, przyjął wiarę chrześcijańską r. 401 i r. 410 został biskupem Ptolemaid, lecz zmarł już r. 412 (w każdym razie przed r. 431). Wiernym pozostał swoim przekonaniom filozoficznym, które złożył w listach, mowach, hymnach i innych pismach, z niezwykłą bystrością umysłu i w poprawnej pisanych greczyźnie. Najlepsze wydanie dzieł jego ogłosił Petavius (Paryż. 1651 i 1640); Krabinger wydał je z tłumaczeniem niemieckim w *Calvitiū encomium* (Stuttgart, 1834); *Aegyptische Erzählungen über die Vorseehung* (Sulzb., 1835); *Rede an Arcadius über das Königthum* (Munich, 1825). Tenże wydał krytycznie obróbioe jego *Opera omnia* (tom I, Landshut, 1850). Gregoire i Colombat wydali hymny jego z przekładem francuzkim (Lyon, 1836). Porównaj Clausen'a *De Synesio phylosopho* (Kopenhaga, 1831).

Synhedrion, *Synhedryn* lub *Sanhedryn*, każdy z tych wyrazów greckiego pochodzenia oznacza: zasiadającą czyli zebraną radę. Tak się nazywała u starożytnych Żydów, (począwszy od czasów pierwszych Hasmoneów) *Wysoka Rada*, najwyższą instytucyje religijną, prawodawczą, sądowniczą i naukową stanowiącą, która będąc dalszym ciągiem zaprowadzonego jeszcze za Mojżesza kolegijum (ob. *Numeri* 11—16) składała się z 70 członków, czyli senatorów i jednego prezesa na wzór owych 70 starców i stojącego na ich czele Mojżesza, rozwinęła się około czasów pierwszych Hasmoneów i otrzymała podobno za Hyrkana I (ob.), reorganizacyją. Oprócz prezesa zwanego zwykle

Nassy (Patryjarcha), dodany był wice-prezes noszący tytuł: *Ab-bet-din* (ojciec czyli głowa trybunału), i zastępujący niekiedy pierwszego; tym sposobem Synhedrion miał dwóch prezydujących, jednego z większą, drugiego z mniejszą attribucyją; obu zwano w pierwszych czasach rozwoju tej instytucji, *Parą* (*Zug, Zugot*); dwaj przewodnicy powracających z niewoli babilońskiej Żydów: książe *Zerubabel* i jego kolega *Jozue ben Joadok*, a następnie *Ezdrasz* ojciec całego szeregu uczonych pod nazwą *Sofrim* i jego towarzyszy *Nehemiasz*, mieli podobno służyć późniejszym za wzór do obierania dwóch czyli *Parę* na zwierzchnictwo Synhedrionu. Pierwotnymi *parami* prezydującymi byli: *Josef ben Joezer* i *Josef ben Jochanan*, później za Hyrkona: *Jozue ben Perachia* i *Nitai* (lub *Mathai*) z *Arbeli*. Między pierwszą a drugą parą jest jak się zdaje przedział najmniej trzech dziesiątków lat (162—100 przed chrześcijańską erą) w ciągu których podobno nie było dokładnego Synhedrionu. Oprócz głównego, zwanego *Wielkim* (*Synhedrin ha-Gedola*), odbywającego swoje posiedzenia w przysionku świątyni jerozolimskiej zwanym *Liszchat ha-Gazył*, było wiele mniejszych pod zwierzchnictwem pierwszego zostających Synhedrionów, a mianowicie, dwa w Jerozolimie w innych przysionkach świątyni, a po jednym w każdym mieście liczącem 120 rodzin. Każdy mniejszy Synhedrion składał się z 23 członków. Wielki Synhedrion był organem Judaizmu i prawa, wiernym przechowywaczem podań przejętych ze wszystkich czasów, i łańcuch tradycyj dalej ciągnącym. Jako organ prawa, miał obowiązek wyklądać myśl napisanych, jako też ustnie podanych ustaw i zastosować je do zachodzących wypadków życia. Do niego należały: narady o ogólnych sprawach religijnych; rozwiązanie kwestyi, czy wojna zaczepna ma być przedsięwziętą lub nie; czuwanie nad czystością familij dla kapłańskich małżeństw za pomocą genealogicznych tablic (*Sefer Jochasin*), przez wiarogodne osoby prowadzonych; obliczenie kalendarzowe, mianowicie: zrównanie roku słonecznego z księżycowym przez zaprowadzenie przybyszowych miesięcy; rozszerzenie obrębu miasta i planu świątyni, jeżeli to miało charakter świętości; rozstrzygnięcie trudniejszych kwestyj, którychby mniejszy Synhedrion nie mógł rozwiązać; wydawanie różnych innych rozporządzeń, sądenie spraw gardlowych większej wagi, gdy np. tyczyły się arcykapłanów, całego lub większej części pokolenia, gminy odpadłej od wiary swojej, fałszywego proroka, inne sprawy kryminalne należały do niniejszych Synhedrionów. Wielki Synhedrion był mocen, polityczne nawet sprawy wciągnąć w koło swoich attribucyj, zawezwać przed siebie arcykapłanów i książy, którzyto władzę jednak królowie później ograniczyli. Rozporządzenia i rozstrzygnięcia synhedryjalne przyjmowane były jako norma od krajowych i zagranicznych Żydów. Posiedzenia swoje odbywał wielki Synhedrion co dzień, z wyjątkiem sobót i świąt w których Synhedryści w uczelni świątyni miewali rodzaj prelekcyj. W razie zawałowania posad, brak wypełniał się przez godne osoby, które już jako sędziowie gdzieś urzędowali. Przymiotami kwalifikującymi kandydatów do urzędu synhedryjalnego, były: głęhoka znajomość prawa, wziętość u ludu i pokora czyli skromność, pochodzenie z żydowskich rodziców prawego małżeństwa, z prozelitów tylko taki był przypuszczony, którego matka była rodem izraelitka. Starano się również, oto aby starcy i bezdzietni nie byli sędziami, z powodu że tacy zwykle więcej są skłonni do surowości niż do łagodności, zaś zasadą było, ażeby przy rozprawach sądowo-kryminalnych, druga przemagała nad pierwszą, a sędziowie przy naradzie i zawyrokowaniu winni byli przynajmniej zarówno słuchać głosu serca, jak

ściślego rozumu. Wcałem postępowaniu sądowem Synhedrionu, surowosć prawa szła w parze z łaskawoscia. Do uwolnienia od kary kryminalnie oskarżonego dostateczna była absolutna większość 12 głosów uniewinniających, przeciw 11 potępiającym; do potępienia zaś potrzeba było najmniej 13 głosów. Na początku rozprawy prezydujący zwracał uwagę świadków za publicznych oskarżycieli uchodzących, na ważność życia ludzkiego, pytając się czyli nie spuścili z oczu okoliczności przemawiającej za niewinnością oskarżonego. Słuchaczom nawet wolno było brać udział w debatach, jeżeli mieli wnioski łagodzące do przedstawienia; przeciwnie sędziowie, którzy się w debatach oświadczyli za uniewinnieniem, nie mogli już potem głosować za potępieniem, to jest: ich głos nie był więcej liczony. Wotowanie zaczynało się każdym razem od ostatniego czyli najmłodszego z kolei. W razie bowiem przeciwnego porządku zachodziła niepotonna obawa, aby potępiające zdanie prezydującego nie wywarło mimowolnego wpływu na innych członków i nie uczyniło ich uprzedzonymi. Jeżeli przestępca był skazany na jeden z czterech rodzajów śmierci: *ukamienowanie, spalenie, ścięcie mieczem i uduszenie*, to przed śmiercią dano mu kielich odurzającego trunku, aby go pozbawić świadomości o swoim stanie, a szlachetne kobiety ubiegały się o przygotowanie mu tego trunku, mając sobie za obowiązek złagodzić w czemkolwiek gorzką boleść nieszczęśliwego. Majątek straconego nie był konfiskowany, lecz przechodził na successorów. Stracenia zgola nie uważano za karę w zwykłym jej znaczeniu; wszelka myśl o zemście lub odwecie, była daleka przy zawyrokowaniu kary śmierci, była ono raczej expjacyją dla przestępcy, który przez utratę życia oczyścił się z przestępstwa i przebiegał się z Bogiem. Synhedrion istniał do 415 roku po Chrystusie. W całym ciągu swej egzystencji różnym ulegał zmianom i przeobrażeniom w formie, składzie, miejscowości, a szczególnie w zakresie władzy, który to się rozszerzał, to ścieśniał, w miarę przychylności lub nieprzychylności, tolerencyi lub nietolerancyi monarchów pod jakimi zostawał. Za czasów drugiej świątyni byli jego prezesami, po większej części arcykapłani, samo zaś ciało synhedrialne składało się z początku z Faryzeuszów, później z Saduceuszów, gdy dostąpili steru rządu; ci ostatni jednak nie mogli się utrzymać na stanowisku tych urzędów z powodu brakującej im nauki tradycyjnej, która była niezbędnym godności synhedryjalnej warunkiem. Gabinus prokonsul rzymski, po odniesieniu zwycięztwa nad Alexandrem II synem Arystobula w r. 57 przed Chrystusem, chcąc pozbawić Synhedrion mocy najwyższej instancyi, podzielił Judeę, pod względem prawodawczym i sądowniczym, na pięć dystryktów, z których każdy winien był mieć własny Synhedrion. Na ten cel w zachodniej Judei została stolica Jerozolima; we wschodniej Judei, Jericho; w Galilei, Sapphoris (Zippori): w północnej Perai-Gadara, a w południowej Perai-Amathus. Na czele tych pięciu Synhedrionów ustanowił takich Żydów z arystokracji, którzy byli przychylnymi stronnikami Rzymian. Lecz zaledwie wydalit się Gabinus z kraju, gdy podział ten zniesiony został, a Synhedrion do dawnego stanu powrócił. Prezesami jego wtedy w r. 37 przed Chrystusem byli: najlepsi uczniowie R. Szymona ben Szetach to jest: *Szemaja (Sameas) i Abtalion (Pollion)*. Po zburzeniu Jerozolimy Rabi Jochanan ben Zakkai, pomimo powszechnie wtenczas panującego mniemania, że urzędy synhedryjalne są nieodłączne od świątyni, i że z jej ustaniem i one ustać muszą, utworzył znowu w *Jabneh*, czyli w Jamni, mieście leżącym niedaleko pogrzeża śródziemnego morza, Synhedrion, który jednak odtąd utracił moc wyrokowania kary śmierci. Po zgonie R. Jochanana ben Zakkai, był prezesem czyli patryjarchą

syhedryjonalnym Rabi Gamaliel z Jabneh. Synhedryjon w Jamnii, uważany za drogi zabytek utraconego państwa, był sercem narodu; z niego tryskało życie umysłowe aż do najodleglejszych gmin i każde postanowienie i urządzenie religijne tylko ztąd pochodzące na sankcyją rachować mogło. Po śmierci R. Gamaliela, miasto Usza w wyższej Galili stało się siedzibą Synhedrionu; tutaj ustanowił on kilka rozporządzeń obyczajowego znaczenia, które pod nazwą *Statutów Uszy* (Tekanot Usza), otrzymały sankcyją prawa, mianowicie: 1) Ze ojciec obowiązany jest swoje nieletnie dzieci żywić, to jest, synów do 12 roku życia, a córki aż do ich pójścia za mąż; przed wydaniem tego rozporządzenia: troskliwość dla dzieci była zostawiona wolnej woli rodziców. 2) Jeżeliby ojciec za swego życia oddał całą majątek synowi, tenże obowiązany jest swemu ojcu i jego żonie dawać utrzymanie. 3) Nie wolno na cel dobroczynny darować więcej nad piątą część majątku. Nadzwyczajna i nieogłędna na jutro hojność jaka w owych czasach brała górę, wywołała to rozporządzenie. Za Hadryjana, gdy skutkiem doznanawanych od niego prześladowań, działalność synhedryjalna, zawieszoną i prawie zniesioną została, uorganizował Rabi Chanina w Babilonie w Nabar Pacor, podobno w bliskości Nahardei, rodzaj synhedryjonu w którym sam był prezesem. Synhedrion ten jednak trwał tylko czas krótki, do powtórnego utworzenia się takiej instytucyi w Uszy, która w r. 149 po Chrystusie, po 10-cioletniej egzystencji, zwinęta została. Następnie Synhedrion przeniósł się do *Betszearim* (obecnie Turan), później Sepphoris. Znakomitszymi patryjarchami z owych czasów byli: Rabi Juda (syn patryjarchy R. Szymona), zwany *Hanasy* i *Hakadosz* (urodzony 136—137 r. po Chr.), którego powaga była tak wielka, iż mu się udało przeniesić znaczenie synhedryjonu na swoje osobę i posunąć godność patryjarchy do stopnia samowładztwa; później Rabi Juda II, również bardzo poważany, zwat się niekiedy tytułem Rabi, lub Robbenu, przeniósł siedziby patryjorchatu do Tyberyjady, i wedle świadectwa Origenesa, używał powagi prawie królewskiej, i nawet sądownictwo kryminalne wykonywał wprawdzie nie publicznie, ale nie bez wiedzy współczesnego mu cesarza. Ostatnim prezesem czyli patryjarchą synhedryjonu był Gamaliel VI (w r. 415 po Chr.). Napoleon I dając Żydom Francyi równoprawnienie, dla przekonania się czyli ich przepisy religijne nie są im przeszkodą do używania praw obywatelskich, wydał dnia 30 Maja 1806 dekret, polecający zwołanie na dzień 10 Lipca tegoż roku zgromadzenia żydowskich znakomitości i uczynienie im odpowiednich temu zamiarowi pytań. Po dopełnieniu tego i otrzymaniu na uczynione pytania zadowolniających odpowiedzi, wydano pod dniem 6 Października 1807 r. do wszystkich Żydów francuzkich, proklamacyją zwołania synhedryjonu na wrór dawnego z 71 członków się składającego, aby osądził czy dane odpowiedzi istotnie są zgodne z zasadami judaizmu. Synhedrion zwołany rozpoczął swoje posiedzenie dnia 9 Lutego 1807 r., pod prezydencyją Dawida Sinzheina i jego assessorów Segre i Cologna, zatwierdził odpowiedzi zgromadzenia deputowanych Żydowskich, i po spełnieniu swej misyi, dnia 9 Marea tegoż roku rozwiązany został.

F. Str.

Synkope, figura grammatyczno-fonetyczna, w przeciwieństwie do Epentesis, w odróżnieniu od Apokope, znaczy wyrzutnię samogłoski z pomiędzy dwóch spółgłosek w środku wyrazu np. *saeculum* zamiast *saeculum*; *wolmi* zamiast *wolami*; *sałmi* zamiast *saniami*; *źdźbło* zamiast *ździebło*; *krzyzna* zamiast *kruszyna*. W muzyce znaczy to akcent na złej części taktu dany, a wynikły jakoby skutkiem zwicnięcia czy opóźnienia dobrej części.

Synkracja, po grecku: współrządy, zowie się w przeciwieństwie do Autokracyi (ob.), taki rodzaj ustawy państwa, przy której lud za pośrednictwem delegowanych bierze jakiś udział w wykonaniu najwyższej władzy, mianowicie co się tyczy prawodawstwa i opodatkowania.

Synkretyzm, z greckiego, oznacza mieszaninę, zlanie się, pojednanie zdań, mniemań, lub stronnictw, różniących się w religii lub polityce. Od początku XVII wieku, nazywano *Synkretystami* w reformacyi zwolenników Jerzego Callixtus i teologów w Helmsstädt, ponieważ obok Biblii przyznawali powagę tradycyi czyli podaniu pierwszych wieków Kościoła.

Synod, wyraz grecki, znaczy zgromadzenie, prawnie zwołane albo zebranie, w szczególności w sprawach kościelnych. Jeżeli biskup zwołuje duchowieństwo swojej dyjecezyi jest wtedy synod dyjecezalny (*synodus dioecesis*); jeżeli metropolita arcybiskup zwołuje biskupów i duchowieństwo swojej prowincyi, jest wtedy synod prowincjonalny (*synodus provincialis* albo *nationalis*). Jeżeli głowa Kościoła, papież, zwołuje biskupów całego świata, jest wtedy sobór powszechny czyli ekumeniczny (ob. *Sobór*).

Synody prowincjonalne polskie. Synody były w duchu Kościoła, więc też razem z Kościołem przeniosły się do Polski. Nie ulega wątpliwości, że najdawniejsze urzędnictwa hierarchii nie ohyły się bez synodów. Pospolicie wtedy Stolica Apostolska wysyłała legatów z ramienia swego dla ustanowienia nowo powstających Kościołów na północy. Legat przyjeżdżał z zupełną władzą apostolską. Gdy jednakże niewiele pozostało nam pamiątek po tych dawnych czasach, i o pierwszych synodach odbywanych w Polsce wiemy bardzo mało, ludzie uczeni więcej tutaj opierają się na domysłach jak na faktach: zbliżają do siebie podania, skazówki kronik i z tego pewne wyprowadzają wnioski o pierwszych synodach. Utrzymują tedy, że najdawniejszym mógł być synod odprawiony w Polsce przez legatów Grzegorza VII w r. 1075, przed samem zabójstwem św. Stanisława. Opierają się na tych wyrazach listu papieża do Bolesława Śmiałego: „Postów do was wyprawiliśmy, ażeby z wami się znieśli i albo sami ustanowili co poprawić trzeba w karności kościelnej i dla zbudowania ciała Chrystusowego, według postanowień Ojców świętych, albo nam o potrzebach tych donieśli” (Helcel, *Starodawne prawa polskie pomniki*, I, str. 333). Rzeczywiście te słowa pokazują na synodalne roztrząsanie sprawy reformy Kościoła, którą wielki papież przeprowadzał; długo też i w następnych czasach slyszymy tylko o reformie, o poprawie, o karności kościelnej, o wykonaniu postanowień rzymskich, potem ogłaszają się na synodach polskich prawa zakazujące księżom małżeństwa, urządzące post i dziesięciny. Częstokroć papież przysyła po świętopietrze, nakłada na kościół podatki, zachęca do składek na wojny krzyżowe. Nieraz legaci na synodach rozgraniczali dyjecezyje za porozumieniem się z miejscowemi biskupami. Również spadają na synodach gęsto i karne wyroki. Tak w r. 1104 złożono ze stolic dwóch niegodnych biskupów i stanęła reforma „in capite et membris,” w głowie i członkach. Karne wyroki dotyczą i samych panujących książąt, kiedy ci powasznili się z Kościołem, a krzywdy mu jakie wyrządzili. Nieraz przyjeżdżają legaci dla roztrząsania spraw czysto politycznych. Do takich należy np. sprawa, do której się wmięszała Stolica Apostolska na prośbę cesarza Konrada i syna jego Henryka, dotycząca usunięcia przez synów Bolesława Krzywoustego z Krakowa księcia, ich brata najstarszego, Władysława. Legaci wysyłani w tym celu mieli pokój między bracią przywrócić, a przy tej okoliczności razem i reformy kościelnej dokonać. Innym razem papież ma na celu swoje własne po-

lityczne widoki. Innocenty IV wojuje z cesarzem i szuka po świecie chrześcijańskim, więc i w Polsce zasiłków pieniężnych (r. 1248). Najczęściej i ciągle słyszymy o egzekucyi statutów i o tej reformie kościelnej, która widac uporem szła w Polsce, kiedy nawet jeszcze w wieku XIII (r. 1210) małżeństwa duchownym zakazywano. Różnych stopni i narodowości bywali w Polsce legaci i Niemcy i Francuzi, lecz najczęściej Włosi. Bywali biskupi, nawet kardynałowie; o pierwszym kardynale wzmianka w kronikach pod r. 1189: byłto sławny swojego czasu legat Jan Malabranka, który przyjeżdżał także dla reformy Kościoła i po daniny na wojnę krzyżową. Czasem jeden legat posłował razem do Polski i do innego kraju, np. do Węgier i składał synody w Budzie (1279 r.), lub w Presburgu (r. 1309), a uchwały tam postanowione i w Polsce obowiązywały. Zdarzało się że legat zbyt zajęty w innym kraju, spuszczał się na swoich zastępców i przez nich dał się wyręczać. Z czasem kardynałów coraz więcej pojawia się w Polsce, a są między nimi i tacy, którzy wychodzą na papieżów; tak Jakób archidyakon leodyjski legat z r. 1248 został Urbanem IV, Mikołaj biskup ostyjski dominikan legat z r. 1301—2 Benedyktem XI. Najsławniejszymi legatami, a więc prezydentami różnych synodów polskich byli za doby Piastów, to jest najwięcej po sobie zostawili śladów, Wilhelm biskup Modeny, który urządził Kościół w państwie krzyżackiem. polskiem zawsze, choć pod rządem niemieckim; Opizo z Mezanu, który długo bawiąc w Polsce po dyjecezyjach jeździł i pewno składał synody, a potem ukoronował w Drohiczynie króla Rusi, Daniela Romanowicza; wreszcie Filip biskup Firmianu, który bawił u nas za doby Leszka Czarnego. Legaci papieżcy dają popęd i Kościołowi polskiemu. Synody pod ich kierunkiem zawiązywane są właściwie rzymskie w Polsce, ale obok nich duchowieństwo narodowe składa swoje własne synody pod kierunkiem arcybiskupów gnieźnieńskich jako metropolitów. Za pierwszy przykład takiego synodu niemożna wziąć sławnego zjazdu w Łęczycy r. 1180, pod Kazimierzem Sprawiedliwym. Byłto albowiem tyle sejm co synod. Prócz biskupów zasiadali na nim książęta i dostojnicy świeccy. Prawa na nim stanowione nie dotyczyły wcale Kościoła, ale spraw społecznych, żądano tylko dla nich opieki Kościoła, nareszcie forma ogłoszenia prawa była pożyczona od synodów. Koloryt jaki miało wielkie łęczyckie zgromadzenie nic nie stanowił o jego naturze (ob. *Enc. powsz.*, XXIII, str. 193). Wypadłoby ztąd, że pierwszym synodem czysto polskim przez arcybiskupa Henryka Kietlicza złożonym był krakowski w r. 1206—7. Dodac jednakże winniśmy, że synod ten jedynie prawie na domysłach się opiera (*Cod. Dipl. Rzyszcz.* I, str. 16—18, przypiski Helcla). Z czasem synodów tych polskich coraz więcej, miewszają się ciągle z rzymskimi, które składają legaci. Tak rozwijają się kościelne stosunki przez ciąg XIII wieku, aż synodów rzymskich coraz mniej i wreszcie przerywają się i zostają same polskie. Zakres ich także rozmaity. W owych czasach nierozdzielano się życie, Kościół miał głos przeważny w społeczeństwie, a sprawy religijne były tyle co polityczne, i żywo zajmowały wszystkich. Najcudniejsze splecenie państwa z Kościołem, gdzie jedno pomagało drugiemu, a nie sobie nawzajem nie szkodziło. Gdyby nie to, że Kościół był za wyłączny, że do żadnych ciężarów i obowiązków dla państwa przyznać się nie chciał, harmonija życia byłaby zupełna. Ale nie dziwić się temu, Kościół który uorganizował świat barbarzyński zdobywców Rzymu, używając swobody, z konieczności przebrał w niej: jednak następowały chwile, w których miał część przywilejów swoich ustąpić na rzecz ogółu i stosunki miały się wyrównać. To wszystko dla tego mówimy, żeby wytłoma-

czyć ówczesną polityczną stronę synodów polskich. Wszakże nieraz na nich stawały prawa, jak na owym łęczyckim kazimierzowskim, zarówno polityczne jak i kościelne. Zaprowadzały porządek tyle narodowy ile kościelny. Bywali więc na nich książęta, którzy zbiegali się do biskupów po radę i światło, po błogosławieństwo, lub z prośbą. Zatwierdzali wolności Kościoła, nowe prawa i włości mu nadawali. Z drugiej strony kłatwy na książąt spadały z synodów, i bardzo były pospolite w XIII w. Bywało nieraz że biskup wyklął kogo od siebie, wtedy arcybiskup gromadził synod, żeby tę kłatwę ponowić z większą uroczystością i żeby na nim postanowić środki jakimiżby można było uporać rogatą dumę, lub częściej łupieżczą chęć książęcia. Tak Konrad mazowiecki uległ kłatwie za to, że zabił dał Jana Czaplę scholastyka płockiego, i za to, że spustoszył dobra biskupa z Krakowa. Na synodzie łęczyckim w r. 1256 arcybiskup Pełka przeciw Bolesławowi Rogatce Lignickiemu powoływał wojnę krzyżową. Synody Jakóba Świnki sądziły zatargi biskupa Tomasza z księciem Henrykiem Probussem. Czasami kłatwę arcybiskupa ponawiał papież, i wyznaczał komissarzy do łagodzenia sprawy, lub do pogodzenia zwaśnionych z sobą książąt. Wtedy synody poniekąd przybierały coraz więcej postać sejmów powszechnych generalnych całego kraju, bo na nich zgromadzała się jedynie wszystkich ziem reprezentacja, nie jednostronna, nie kościelna tylko, ale powszechna, bo obok biskupów, zasiadali książęta, a z książętami przyjeżdżali panowie i wojewodowie, kasztelanowie, urzędnicy dworscy i starszyzna ziemska. Lechija coraz więcej się dzieląc, stawała się rojem księstw drobnych i minęły czasy, w których Kazimierz Sprawiedliwy mógł do Łęczycy sprowadzić starszyznę ziem krakowskich, sandomierskich i mazowieckich. Następcy jego nie posiadali już żadnego znaczenia i wpływu, Henryk Brodaty nie zwoływał wielkich zgromadzeń, Bolesław Wstydlivy na krakowskie księstwo tylko miał powagę. Bywały drobne wieca ziemskie książąt, ściśle miejscowe i prowincjonalne, *colloquia*, razem sądy i małe sejmy. W takim położeniu rzeczy synody bywały zarazem sejmami wielkimi, bo załatwiewszy sprawy duchowne zabierały się natychmiast do spraw politycznych. Gdy dobre porozumienie się było, wiązano nawet synody i sejmy, obok zjazdu biskupów jednocześnie i w jednym miejscu obradował zjazd wiecowy książąt polskich, przynajmniej tego są ślady, że w roku 1271 we wsi Kamieniu nad Szwędrą pod Kaliszem synod i zjazd sejmowy odbywały się razem (Helcel, tamże str. 337). Synody lepiej spajały jedność narodową jak te małe wiecowania, *colloquia*, księstw. Kościół skupiał, polityka rozrywała. Moralna reprezentacja Polska była w synodach przez cały ciąg XIII wieku. Więcej nawet powiemy: synody utrzymywały w jedności narodowej te nawet ziemie, które odpadły od dynastyi i od idealnej wspólności państwa. Biskupi Pomorza i krajów za Odrą, lubuski i kamiński, należąc do prowincyi Kościoła gnieźnieńskiej nigdy nie zapominali swoich względem niej obowiązków: mogli ich książęta rwać sobie jedność i postępować za polityką chwili lub ambicyi, ale biskupi wyżsi byli po nad te światowe namiętności, biegli zawsze tam, gdzie ich wołała powinność. Biskupi wrocławscy z pod panowania Czech, chełmińscy z pod zakonu krzyżackiego, ciągnęli sercem do Gniezna i zasiadali na synodach polskich, brali udział w układaniu prawodawstwa polskiego. Kościół łagodził, uszlachetniał stosunki społeczne, był przewodnikiem dobrym cywilizacyi, wyrabiał zasady na miejscu a wyrobione na całym zachodzie, w łono Polski przenośli. Synody brały pod swoją opiekę lud wiejski, zabraniały wybierać podatków, lub danin nieprawych, usuwały zdzierstwo, stanowiły sądo-

wnictwo regularne. Uświęcona raz na zawsze formuła religijna temu prawodawstwu nadawała niezwykłą powagę i stałość: „Ktokolwiek, głosiła, zgwałci to prawo niech będzie przeklęty, *anathema sit.*” Formuła ta przeszła potem do zwyczajnych przywilejów i nadań książęcych. Na synodach ustanawiały się też prawa rzeczywiście reprezentacyi narodowej. Już na zjeździe łączyckim 1180 r. biskup krakowski zabierał pierwsze miejsce po arcybiskupie, ale wtedy nie spierał się z nim o pierwszeństwo wrocławski: później synod Wincentego z Czarnkowa rozerwał Iwo Odrowąż z Końskich, biskup krakowski, ztąd, że wrocławski Wawrzeniec Doliwa chciał pierwsze zająć miejsce. Utrzymało się później starszeństwo krakowskie, a była to wygrana nie dla karności Kościoła, ale dla porządku politycznego kraju, bo biskupi w Kościele równi sobie, zasiadali miejsce według porządku prekonizacyi i wyświęcenia się i tylko w państwie, w senacie, mogli spierać się o pierwszeństwo miejsce albo stolic swoich. Synod Pelki z roku 1233 w Sieradzu jest pierwszy, którego akta doszły do nas w całości. Przed tym czasem posiadamy same ułamki prawodawstwa kościelnego i odąd snuje się cały jego wątek. W kolei czasu, mamy po Pelce ustawy legata Jakóba, archidjakoła leodyjskiego (1248), drugiego Pelki arcybiskupa z r. 1257, toż Janusza z r. 1262 i 1271 konstytucyje kardynała Gwidona z r. 1267, legata Filipa z Firmianu z r. 1279, Jakóba Świnki, legata Gentilisa, Janistawa Kotwicza i Jarosława ze Skotnik. Ten ostatni Jarosław ze Skotnik położył nieocenione zasługi dla rzeczy synodalnej w Polsce. Pierwszy był prawodawca kościelny, który zbierał ustawy synodów. Zasługa ta stawi go poniekąd obok Kazimierza W. Nie miał na celu arcybiskup historii, lecz praktykę, życie, prawodawstwo. Kazał zbierać synodalne ustawy i wybierał te tylko, które jeszcze obowiązywały, które się nie przestarzały. Ustawy legatów opuszczał, bo gromadził znowu zabytki czysto polskiego prawodawstwa kościelnego. Tak zebrany kodeks, zwód statutów prowincyi gnieźnieńskiej, ogłosił jako prawo obowiązujące Kościół na synodzie w Kaliszu roku 1357. Statut świecki wiślicki o lat dziesięć tylko wyprzedził statut kościelny kaliski. Są ślady, że arcybiskup zwód swój przepisywać dla biskupów i że in wręczał egzemplarze ze swą pieczęcią w pokrowcach z pergaminu grubszego; przynajmniej biskup wrocławski nieobecny na synodzie, egzemplarz taki wprost od arcybiskupa otrzymał. Władza metropolitalna jeszcze podówczas cały swój hart zatrzymała. Lubo już w r. 1251—3 legat papieżki zakazywał arcybiskupowi samemu bez dotożenia się i woli papieża święcić biskupów, jednakże znacznie później Jarosław odwoływał uciążliwe o kłatwie ustawy Nankiera biskupa krakowskiego i oto teraz rozsyłał statuta synodalne, zwód prawodawczy po biskupach, z rozkazem, żeby się do niego zastosowali. Naśladuje w tej gorliwości wuja drugi znakomity prawodawca, autor podobno zводу wiślickiego Jan Suchywilk, który nasze prawodawstwo kościelne wykończył i zaleca szczególnie biskupom, żeby zachowywali statuta wydane przeciw gwałtownikom dóbr kościelnych. Na roku 1380 nagle urywają się synody i przez lat 26 nie mamy śladu, czy odbywały się czy nie. Z początku mogły im nie sprzyjać wypadki bezkrólewia po Ludwiku, rządy Jadwigi, pierwsze chwile osadwienia się w Polsce dynastyi jagiellońskiej, lecz na to wszystko przeciąg lat tylko dziesięciu wystarczył i później wypadki poszły naturalnym swoim biegiem. Trudno przypuścić, żeby przez te lat 26 nie było synodów, tylko uwaga narodu w inną stronę skierowana, wszelkie o nich podanie, nawet wieść przytłumita. W tej pierwszej dobie piastowskiej wykryto ślad tylko 37-miu synodów. Z tych 16 najmniej odprawiali rzymscy

legaci, 21 zaś arcybiskupi gnieźnieńscy. Co do miejsc, na których się odbywały synody, naprzód legendowe są, to jest niepewne, bo kiedy i same synody niewiadomo czy były, a tylko domyślać się ich można, tem bardziej wątpliwość. niepewność dotyka miejsc: pierwszy synod dopiero, który się odbył mało co po sławnym łączyckim z r. 1180, wiemy, że obradował w Jeżowie, podobno w Rawskim. Źródła piszą to miejsce Yezon, domysłano się w tem Gniezna, dzisiaj Jeżowa. Potem idzie Łęczycza, w której najwięcej się odbyło synodów prowincjonalnych i teraz za Piastów i później za Jagiellonów: więcej środkowe położenie tego grodu wśród całej Polski, zapewne ua wybór taki wpływało. Kraków, Wrocław, Sieradz, Gniezno, Uniejów, Kalisz, widziały w murach swoich synody. Nawet mniej ważne, nieznanie miejsca, wsie Lubezka, Bo-brzykowo pod Koniecpolem, Dankowo pod Wieluniem, Kamień pod Kaliszem wstawiły się synodami.—Lecz nadchodzi doba Jagiellów. Na samym doby tej początku staje synodalne prawo arcybiskupa Mikołaja z Kurowa w r. 1406, żeby peryjodycznie zwolywano nietylko prowincjonalne całej Polski, ale i dyjecezyjalne synody. Arcybiskup zwolywał pierwsze, drugie zaś biskupi dyjecezyjalni, ale gdyby sami nie mogli, powinni byli zastępców wyznaczyć koniecznie. Synod prowincyi miał się odbywać co trzy lata, dyjecezyi co rok. Arcybiskup gromadził i jedne i drugie synody, raz co trzy lata prowincjonalne i co roku dyjecezyi swojej; w roku wszelako synodu prowincjonalnego biskupi wolni byli od składania synodów dyjecezyjalnych. Za uchybienie temu prawu arcybiskup miał płacić sto, każdy zaś biskup 50 grzywien groszy pragskich, każdy na cel naprawienia swojej katedry (Helcel, str. 416). Na początku również tej doby staje drugi zbieracz prawodawstwa kościelnego po Jarosławie ze Skotnik, Mikołaj Trąba. Jarosławem kierowała gorliwość czysto religijna i narodowa, lecz Trąba wspanialej rozumiał swoje stanowisko jako arcybiskup w kościele powszechnym, bo zamysłając nową pracę około zwodu prawodawstwa, żądał upoważnienia i błogostawieństwa Stolicy Świętej, Jana XXIII i Marcina V. Zebrawszy ustawy wszystkie, przeglądał je, odrzucał, uzupełniał, wreszcie wziął się do ogłoszenia poprawionych. Dopelniał tego na synodzie w Wieluniu, który przeniósł do Kalisza w r. 1420, tak samo jak Eugenijusz IV przeniósł sobor powszechny z Ferrary do Florenyji. Prawodawstwo to kanoniczne, bo upoważnione, czego brakowało prawodawstwu Jarosława. Niedogodność zwodu Trąby w tem, że nie cytuje nigdzie synodów, na których uchwalone były ustawy; nie widać więc postępu, rozwoju prawodawstwa, tylko pod rozmaitemi tytułami poumieszczał Trąba całkowite ustępy przyjmowane z różnych synodów, nawet nie w oryginalnych wypisach, lecz streszczone. Co się jednak stało z owym przepisem peryjodycznych synodów? Zaraz po prawie z r. 1406 przez lat 14, t. j. aż do r. 1420, to jest do owego ogłoszenia zwodu Trąby nie widać wcale synodów. Przepis, żeby się odbywały co lat trzy, musiał się opierać na dawniejszej praktyce. Przypuśćmy, że Trąba wziął się zaraz po swoim wstąpieniu na stolicę gnieźnieńską do zebrania prawodawstwa, że pierwsze chwile jego pasterskie tem wyłącznie były zajęte, że były to przygotowania do nowego porządku, więc od r. 1420, powinny się były gromadzić prowincjonalne synody, bo o nie tutaj nam idzie; o dyjecezyjalnych osobno wspominamy. Owszem lat kilkadziesiąt czasem upływa, a nie mamy śladu synodów ani prowincjonalnych ani dyjecezyjalnych. Od czasów króla Władysława Jagielly były już w Polsce dwie prowincyje kościelne, gnieźnieńska i lwowska, bo dwóch było arcybiskupów metropolitów. Lwowskiemu do przebaczenia, dopiero urządzał sobie prowincyję, lecz gnieźnieńskiego nie nie za-

staniało: przekraczał prawa, bo się do nich nie stosował. Po r. 1420 tylko Wojciech Jastrzębiec r. 1425 i 1435 dwa razy, oraz Wincenty Kot z Dębna w r. 1441 gromadzili synody w Łęczycy. Tu długa bardzo przerwa, bo aż Jan ze Sprowy w r. 1459 gromadzi nowy synod prowincjonalny, dalej Zbigniew Oleśnicki w r. 1485, i znów po kilkunastu latach w r. 1507 w Łęczycy prymas Jędrzej z Boryszewic. Jan Łaski ożywił znakomicie zasadę, tchnął w nią życie, gromadził częściej synody, sam ich sześć odprawił i po Mikołaju Trąbie zebrał trzeci zwód prawodawstwa kościelnego. Ulubione to było jego zatrudnienie, przyzwyczaił się do tej pracy długo piastując kanclerstwo. Zebrał prawo-cywilne i wydrukował je, potem kościelne. Wyrecał się w pracy przez biegłych kanonistów tak samo zapewne jak i Trąba, co jednakże zasłudze jego nic nie ubliża. Kazał też Łaski przejrzeć zwód Mikołaja Trąby, który miał nadal pozostać w swojej mocy, jako in practica et viridi observantia będący. Po przejrzaniu więc poprzedniego zводу, tylko dopełnienia z innych późniejszych synodów wzięte, stanowiły prawodawstwo Łaskiego, ogłoszone w r. 1527 na synodzie w Łęczycy. Łaski urządzał peryjodyczność synodów w inny jeszcze sposób; stanowił na jednym, że nadal mają się w trzech tylko miejscach odbywać synody, w Piotrkowie, w Łęczycy, albo w Łowiczu i niedługo potem r. 1527 stanowił, żeby synody nie odbywały w Łęczycy, więc tylko w Piotrkowie i Łowiczu. Na wybór tych miejsc wpływały przeważnie okoliczności. Piotrków był stolicą sejmową narodu; chciał więc prymas nadać temu grodowi pod wszelkim względem cechę prawodawczą. W Łowiczu zaś pospolicie mieszkał, to była stolica jego własna. W Piotrkowie witał biskupów na miejscu władzy najwyższej w Polsce, w Łowiczu widział ich u siebie. Łęczycą zaś dla tego była wybrana, że miejsce sprzyjało, było rzeczywiście środkowe i nareszcie odzywała się za niem tradycja; jeżeli Piotrków zaczynał być miejscem prawodawstwa świeckiego, Łęczycą już od wieków była stolicą duchownego. Rzeczywiście, synody prowincjonalne, które jeżeli nie co trzy lata, ale bardzo często teraz odprawiać się zaczynają, obradują tylko w Łęczycy i w Piotrkowie. W Łowiczu odbył się pierwszy synod w r. 1556, potem bywają w Warszawie i w Gnieźnie, w Gnieźnie raz, w Warszawie częściej. Ze synody odbywają się regularniej, winna temu reformacja w Niemczech. Bywały więc chwile, że nawet nie co trzy lata, ale co rok zwoływał arcybiskup synod prowincyi, a w r. 1557 odbyło się ich aż dwa podobno. Wtedy to arcybiskup Mikołaj Dzierżgowski polecił uskutecznić czwarty zwód praw kościelnych, a Stanisław Karnkowski, piąty. Na synodach tych zasiadali i przewodniczyli czasami nuncjusze apostołscy, przypominając dawnych legatów, jak Alojzy Lippomani biskup Werony i Wincenty Laureo Porticus biskup Mondovi. Lippomani był skłonny do środków nieco gwałtownych przeciw reformie. Widnokrąg prowincyi gnieźnieńskiej wiele się wtedy rozszerzył. Arcybiskup metropolita lwowski składał swoje synody prowincjonalne z biskupami, ale szczególnie jeden z nich był sławny w r. 1564, na którym zasiadał nuncjusz Commendoni, biskup Zacyntu. Później się lwowski namysłał i przyjeżdżał na synody prowincyi gnieźnieńskiej ze swojemi biskupami. Wspólna praca ważniejszy miała skutek przeciwko reformie. Arcybiskup skłaniał się tutaj przed prymasem. Robił dobrowolne ustępstwa, przyjeżdżał zawsze osobno zapraszany, bo tę formę kanoniczną zachowano. Inni biskupi jechali wezwani, tylko gnieźnieński metropolita wzywał swoich a lwowski swoich. Bywały więc na prawdę powiedzieć na jednym synodzie prowincjonalnym dwa, gnieźnieński i lwowski połączone razem. Przyhywał dobrowolnie także na

ten synod całopolski biskup warmiński, który nie ulegał żadnej metropolitalnej władzy, tylko bezpośrednio słuchał papieża. Tak stawiał się w Piotrkowie w r. 1551 sławny Hozyjusz i tam z polecenia synodu napisał *confessionem fidei*, wyznanie wiary katolickiej. W Paźdz. 1589 na synodzie prezydował ks. Annibal z Kapui nuncyusz (Theiner, *Vet. mon.* III). W XVII w. synody są rzadsze: ostrygła gorliwość duchowieństwa, chociaż nie wiara, owszem wiara się wzmogła, lecz Kościół coraz więcej zyskiwał pola. Zdaje się więc, że na to ochłodnienie gorliwości apostołskiej wpływało coraz lepsze położenie Kościoła: dawniej synody zbierały się często, żeby zapobiedz knwaniom dyssydentów, teraz ustawały, bo z kolei i sekty bardzo podupadły. Szósty zwód prawodawstwa kościelnego powstał za tej doby. Już kardynał Maciejowski w r. 1607 polecił na synodzie piotrkowskim dwom doktorom prawa, żeby się zajęli tym przedmiotem z uwagi, że egzemplarze zboru Karnkowskiego były rzadkie. Synod Gębickiego w r. 1621 ponowił zlecenie, skutkiem czego prymas Wężyk ogłosił w r. 1630 nowy i ostatni zwód, przedrukowany w r. 1761 pod tytułem: *Constitutio-nes synodorum metropolitanae ecclesiae Gnesnensis provincialium auctoritate synodi provincialis Gembicianae per deputatos recognitae, jussu vero et opera Illustrissimi et Rev. Domini Joannis Wężyk Dei et Ap. sedis gratia Archiepiscopi gnesnensis L. N. R. P. P. editae Cracoviae in typographia Collegii majoris univ. Cracovien. reimpressae Anno Domini, 1761, w 4-ce.* Ostatni synod w XVII w. odbył w Warszawie Maciej Lubieński. Potem przez lat 77 nie nie słycać o nich, aż w r. 1720 Stanisław Szembek w Łowiczu złożył synod, jedyny w XVIII wieku i ostatni już polski, bo przez cały przeciąg panowania Augusta III i Stanisława Augusta nikomu nie przychodziło na myśl synod zwoływać: przyczyną były teoryje Wolteryjańskie i w ogóle filozoficzne XVIII w. Po upadku Rzeczypospolitej długo jeszcze trwały takie teoryje. W księztwie Warszawskiem obchodzono się z nim jak z łaski: ledwo go znoszono. To był znowu wpływ teoryi Napoleona, który chciał Kościół ujarzmić. Wiekopomnym dowodem ztego postępowania jakiego Kościół doświadczał, będzie ważne dzieło ks. Jakóbowskiego, pod tytułem: *Szescioletnia korrespondencyja władz duchownych z rządem świeckim księztwa Waszawskiego, służąca do historyi Kościoła polskiego do druku podana r. 1816.*—Historyja synodów naszych prawie nietknięta. Nie spisaaliśmy nawet dotąd rejestru ich chronologicznego, prowincjonalnych, cóż dopiero dyjecezalnych? Tak samo nie spisaaliśmy dobrze źródeł, któreby posłużyły do tej historyi. Spis Jochera, *Obraz bibl. hist.* III, 304—319, nie obejmuje całego hogactwa. Jocher wylicza wszystkiego 119 numerów dzieł, z których 37 tylko idzie na synody prowincjonalne, reszta 82 na dyjecezyjalne. Zebraniem jednak wszystkich synodów, ułożeniem ich spisu zajmował się już przed dwustą laty Szymon Starowolski, którego rzadkie dzisiaj już dzieło, i nosi tytuł: *Epitome conciliorum tam generalium, quam provincialium in Graeca et Latina ecclesia celebratorum, quaecunque reperiri potuerunt* i t. d., Romae 1653 (u Jochera Nr. 7442, tom 3-ci, str. 300). Jestto jak widzimy zbiór wszystkich synodów nawet powszechnych niekoniecznie polskich; polskie przepisał ze Starowolskiego Janocki do *Nachrichten* (I, str. 72). Oczywiście spis to niedokładny. Dokładniejszy jest nierównie spis zrobiony przez ks. Platona Sosnowskiego w Jocherze, synodów tylko za doby jagiellońskiej i późniejszej, aż do ostatniego w r. 1720. Ale także część synodów obejmuje i to tylko prowincjonalnych; więcej ich nierównie wykazać można. Najdokładniej-

szy jest spis synodów Piastowskich, który sporządził Antoni Zygmunt Helcel w „Starodawnych prawa polskiego pomnikach” str. 333—342. Helcel zebrał skrzętnie wszystkie skazówki, dotychczas znane w źródłach, o synodach tych dawnych czasów. Wielką też przysługę gotował w literaturze historycznej ks. Józef Kalasanty Mętlewicz, który powziął zamiar wydania i opisania wszelkich pamiątek religijnych w Łęczycy, że sam był proboszczem łęczycykim. Zbiorowi swemu miał nadać tytuł, jak to od niego samego słyszeliśmy: *Lancia sacra*. Oczywiście w liczbie tych religijnych pamiątek najpierwsze miejsce zabierały synody. Zaczął je więc opisywać w *Pamiętniku rel. mor.* Piękna rozprawa o synodzie i sejmie za Kazimierza Sprawiedliwego, mieści się w t. XVI, 393. Potem już wziął się systematycznie do obrabiania synodów łęczycykich. Po ogólnym wstępie o ważności ustaw synodalnych, o zbiorach ustaw i miejscu, na którym synody łęczycykie odprawiały się (t. XXI), opisał następne: po owym pierwszym z r. 1180, drugi z r. 1188 (t. XXII), trzeciego nie ma, czwarty z r. 1244 (t. XXIV), piątego i szóstego nie ma, siódmy z r. 1285 (t. XXVI), ósmy z r. 1425 (t. XXVIII), dziewiąty z r. 1435 (t. XXIX) i dziesiąty z r. 1441 (t. XXXI). Na tem przerwał pracę, a raczej śmierć mu dokończyć jej nie dozwoliła. Gdy ks. Mętlewicz wszystkich łęczycykich synodów naliczył 21, wypada z tego, że nawet połowy pracy nie ukończył. Nieoceniona szkoda. Liczbę wszystkich synodów prowincjonalnych ks. Mętlewicz na 65 oznaczał; liczba to za mała. Spisywał też w naszych czasach synody ks. Jan Jabczyński, kanonik poznański w *Rocz. tow. nauk. krak.* 1849 r. Wykaz jego staranniejszy nieco. Nawet Niemców ta sprawa zajmowała. H. F. Jacobson dotykał się historii synodów polskich w dziele: *Geschichte der Quellen des Kirchenrechts des Preuss. Staates*. Nareszcie prawodawstwu kościelnemu Polski wielką oddał przysługę Helcel, który w *Starodawnych prawa kościelnego pomnikach* wydał krytycznie cały zbiór statutów synodalnych polskich powszechnych w prowincyi gnieźnieńskiej. Prawodawstwo to jednak sięga tylko do r. 1406, to jest póty, póki i starożytne *Ustawodawstwo Kościoła polskiego*. Za podstawę wydania służył Helcelowi autentyk zbioru statutów Jarosława Bogoryja ze Skotnik, który to autentyk prosto ze synodu posłany Przeclawowi z Pogorzela biskupowi wrocławskiemu, przechował się do dziś dnia w bibliotece kapituły we Wrocławiu. Jednakże Helcel nie przestał na samym autentyku, ale powiększył go różnemi odkryciami. Całe to ustawodawstwo sejmu zajmuje w dziele Helcla sto stronic (329—428). Jednocześnie w Petersburgu wydał z rękopismów biblioteki cesarskiej Romuald Hube inne źródłowe dzieło: *Antiquissimae constitutiones synodales provinciae Gnesnensis, maxima parte nunc primum e codicibus manuscriptis typis mandatae. Editionem curavit Romualdus Hube* i t. d., *Petropoli, 1856*. Helcel i Hube wydawali jedne statuta, lecz w Helclu większa autentyczność źródeł pierwotnych i nierównie bogatszy zapas treści: jeden tylko statut Filipa legata biskupa Firmiana wydany w Budzie r. 1279, dla Polski i dla Węgier w Hubem nkażal się z tekstem zupełniejszym, z czego Helcel jeszcze korzystał.—W końcu trzeba wspomnieć, że jedyny synod prowincjonalny lwowski z r. 1564, także w naszych czasach drukiem ogłoszony został, w dziele pod tytułem: *Akta synodu prowincjonalnego lwowskiego w roku 1564 odbytego, z aktów konsystorza metropolitalnego lwowskiego wypisał i wydał ks. Seweryn Morawski, kanclerz metropolii lwowskiej* (Lwów, 1860, drukiem i nakładem W. Manieckiego, w 8-ce, str. 34). Oryginał łaciński, wydawca dołączył swoją przedmowę polską. O tym synodzie czytamy w *Listach*

kardynała Commendoniego, t. I, 201—210. Dowiadujemy się ztamtąd, że arcybiskup złożył dyjecezyjalny w Październiku, a chciał jeszcze złożyć prowincjonalny z całej Rusi w Listopadzie, lecz niewiele sobie nadziei z tego robił Commendoni, bo właśnie na Grudzień zwoływał do Piotrkowa inny synod prowincjonalny prymas podczas sejmów, w zamiarze przypuszczenia do obrad dyssydentów, gdy pragnął synodu i soboru narodowego dla utworzenia osobnej reformy polskiej Kościoła. Odbył się jednakże synod w tej prowincyi ruskiej. o nim szczegóły u Commendoniego, t. I, 223. Tak więc dwa synody odbyły się razem we Lwowie, jeden po drugim w r. 1564. *Jul. B.*

Synody dyjecezyjalne. Na synody prowincjonalne stawić się winni byli wszyscy biskupi metropolii, sami lub przez swoich zastępców i pełnomocników. Obecni biskupi zajmowali najpierwsze miejsce według starszeństwa politycznego swoich stolic, potem szli zastępcy biskupów nieobecnych, pospolicie prałacie, kanonicy, opaci i suffraganowie także według starszeństwa stolic biskupich. Po tych szli, posłowie od kapituł wysłani od koronnych po dwóch, od litewskich i ruskich po jednemu, potem opaci, nareszcie nieobecnych opatów posłannicy. Ci wszyscy mieli głos. Na synodzie piotrkowskim Maciejowskiego w r. 1607 było biskupów siedmiu, posłów od nich także siedmiu, członków od kapituł 17, opatów i proboszczów klasztornych 8, posłów od opatów 8, razem osób 47, a właściwie 45, tylko 47 głosów, bo dwie osoby miały podwójne głosy jako upoważnieni od tego, np. Jakób Łempicki opat lubieński głosował za siebie i za biskupa poznańskiego, Jakóba Fulgraviusa wysłali opaci Pepliński i Oliwski. Synod Drzewieckiego z r. 1534 zobowiązał biskupów i opatów do hywania na synodach pod karą 10 grzywnien na Kościół gnieźnieński. Synod Przerębskiego z r. 1561 postanowił, żeby dla odległości miejsca biskupi Litwy i Rusi, toż ich kapituły stały po jednemu. Było postanowienie synodalne, że opat trzemeszyński zajmować ma wyższe miejsce od mogilnickiego. Stary zwyczaj nakazywał, żeby wszelkie synody prowincjonalne i dyjecezyjalne zaczynały się ode mszy; biskupi przychodzili na nią w infułach, opaci w mitrach, proboszcze zaś, kanonicy i niżsi prałacie w biretach i dalmatykach w małych mitrach i kapach; rządzcy Kościołów i zwyczajni księża tylko w biretach i stulach i tak zasiadali na synodach. Zakonnicy nie mający żadnej prelatury ani urzędu pasterskiego, mają na synodach stać w swojej sukni i w stulach. Synod trydencki nakazał, żeby prowincjonalne synody odbywały się co trzy lata, a dyjecezyjalne co rok. Widzieliśmy, że takie postanowienie już od dawna ohowiażywało w Polsce, w uskutecznieniu jednak prawa trydenckiego postanowiono u nas, że arcybiskupa powinien na prowincjonalnym zastępować biskup najstarszy pod karą już 200 dukatów na kościół gnieźnieński. Naznaczono nawet czas na te synody w Sierpniu po św. Bartłomieju. Jednakże wykonanie dalekiem było od prawa. Szczególniej synodów dyjecezalnych powinno być w Polsce znaleźć się wiele, a ledwie odkryć je można wśród starych pamiętek. Na synodach tych przewodniczył oczywiście biskup i katedralne duchowieństwo i dziekani oraz przełożeni klasztorów w dyjecezyi. Według skazówek Jochera przywodziśmy tutaj statystykę synodów dyjecezyjalnych. Gnieźnieńskich mamy ośm, to jest z r. 1513, 1593, 1602, 1612, 1621, 1628, 1643 i 1720. Lwowskich jest trzy z r. 1593, 1641 i 1765. Krakowskich jest więcej bo 9, z r. 1550, 1593, 1601, 1608, 1612, 1621, 1634, 1643 i 1711. Kujawskich sześć, z r. 1568, 1586, 1607, 1628, 1634, 1641. Poznańskich pięć, z r. 1554, 1642, 1689, 1720 i 1738. Ostatni złożył biskup Stanisław Hozyjusz, który wydał osobno synod i osobno uchwały jego. Syno-

dów wileńskich było 7, to jest z r. 1520, 1620, 1634, 1669, 1685, 1717 i 1744. Pierwszy synod złożył syn Zygmunta Starego, Jan z książąt litewskich około r. 1520 (u Jochera III, 315, Nr. książki 7572, dzieło bardzo rzadkie). Biskup Abraham Wojna kazał zbierać i wydać uchwały synodów wileńskich. Synodów płockich było 4, to jest z r. 1593, 1632, 1643 i 1733. Warmińskie synody odbywały się dawno, co tem się tłumaczy, że biskupstwo nie ulegało żadnej metropolii, tylko papieżowi bezpośrednio, więc synody warmińskie były jakby prowincjonalne, nie dyjecezyjalne i jako prowincjonalne zawiązały się dawniej. Posiadamy księgę rękopiśmienną, w której spisane są „Statuta Maurifiana,” a więc biskupa Ferbera z r. 1532, postanowione *in capitulo generali propterea solemniter constituto et celebrato*, nihy, a więc na synodzie. Wygodę mieli warmińscy prałaci, bo każdą swoją kapitułę gernalną zmienić mogli na synod. Dalej w rękopiśmie naszym następuje jedno rozporządzenie (*Decretum*) biskupa Dantyszka z r. 1540, co do trzyletniej nauki kanonika wchodzącego na nowo do kapituły, dalej znajdują się statuta Hozjusza z r. 1565 i dekret kapituły z r. 1571, co do pewnych dochodów kanoników rezydentów i wreszcie statuta kardynała Commendoniego. Pius V polecił temu kardynałowi przejrzeć i poprawić statuta, konstytucyje i kapitulacyjne warmińskie, Commendoni dopełnił tego i ogłosił statuta w Warszawie w Maju r. 1572. Następują w rękopiśmie statuta Kromerowe, Cromeriana, wydane *in capitulo nostro generali* z r. 1583. Są potem statuta Mikołaja Szyszko-wskiego z r. 1639, i Teodora Potockiego z r. 1722, toż Krzysztofa Szembeka z r. 1731. Bogate to prawodawstwo kapitulne warmińskie potrąca o synody. Biskup Szymon Rudnicki albowiem pierwszy kazał zebrać i wydrukować w Brunsherdze dzieło: *Constitutiones synodales dioecesis rarmiensis*. W tym zbiorze są wzmianki o synodach i uchwałach synodalnych już r. 1497, dalej z lat 1565, 1575, 1577, 1582, 1610 i 1726. Byłoby więc synodów 7 co najmniej: najpierwszy zwołałby Łukasz Wasselrod, wuj Kopernika. Łuckich synodów jest pięć, z r. 1607, 1621, 1641, 1684 i 1726, odbywały się w Łucku lub w Janowie, stolicy biskupów nad Bugiem w województwie brzeskiem. Przemyślskich było trzy, 1621, 1636 i 1723. Żmudzkich mamy dwa z roku 1636 i 1752. W zbiorze przecież ustaw synodalnych żmudzkich biskupa Kazimierza Paca z r. 1690 znajdujemy ślady trzech jeszcze synodów niewydanych, to jest z r. 1639, 1693 i 1647. Chełmińskich znamy synodów trzy, to jest z r. 1605, 1641 i 1745, ale wiemy też że Piotr Kostka biskup już w r. 1593 zbierał: *Constitutiones synodales ecclesiae Culmensis* (Jocher, III, 318). Chełmińskich synodów jest 4, z r. 1604, 1621, 1691 i 1717. Kijowski jedyny z r. 1762 Józefa Andrzeja Załuskiego. Kamienieckiego nie ma ani jednego. Inflancki odbył się jeden za Ottona Schenkinga 1611. Smoleńskiego nie było ani jednego. Biskupstwo inflanckie było bardzo małe po traktacie oliwskim, a smoleńskie po r. 1655 prawie *in partibus infidelium*, bo zostało w Rplitej po niem parafij kilka; to tłumaczy, czemu nie było w nich synodów. Z tej statystyki widać, że zostały się pamiątki tylko po 69 dyjecezyjalnych synodach. Jednakże liczba to niezmiernie mała, odbyło się ich daleko więcej. Jest tylko 69 wydanych w druku synodów, bo gorliwsi biskupi zajmowali się zaraz ogłaszaniem dyaryjuszów i rozpraw po zamknięciu obrad. Jeżeli się który spóźnił, pamiątki synodów szły w zapomnienie, chociaż zawsze zostawały po nich ustawy, Constitutiones. Czasami nie opóźnienie się biskupa, ale inne okoliczności od woli jego niezależne, wpływały na to, że synodów nie ogłaszano drukiem. Oto Jędrzej Chryzostom Załuski, gorliwy biskup, zwiedza kościoły swojej dyjecezyi płockiej,

wydaje listy pasterskie, sam prawi kazania i jest na swoim miejscu, lecz nie znalazł czasu na synod, bo w owych chwilach, kiedy biskupi nie siedzieli długo na miejscu, ale wciąż się przemieszczali, nie mieli czasu rzeczywiście. W r. 1698 Załuski ten zostaje biskupem warmińskim i już prawie nominat, zwoluje synod, żeby ostatniej biskupiej powinności dopełnić w Płocku i razem pożegnać swoje owieczki. Od pięćdziesięciu lat pierwszy to synod; odbywał się r. 1698 a nie ma go w statystyce naszej, bo i pamiątki literackiej po nim nie ma. Odbywa się w kolegiacie pultuskiej d. 17 Czerwca 1698 r. Opisem ten synod, żeby dać miarę jak inne się odbywały. Znajdowało się na nim, oprócz Załuskiego, trzech biskupów, jako prałatów płockich, to jest kanclerz koronny Denhoff. Mikołaj Popławski, biskup inflancki i suffragan płocki, inny Załuski, biskup rosmeński. Kiedy na dyjecezyjalnym synodzie było czterech biskupów, jakże świetnie wyglądały prowincjonalne! Dalej był w Pultusku r. 1698 opat płocki, dwie kapituły katedralna i kolegijska pultuska, dziekanów z prowincyi 30 i prawie wszyscy plebani dyjecezyi. Liczby plebanów nie wiemy, ale kiedy Załuski mówi, że byli prawie wszyscy, można przyjąć najmniej z tej pozycyi osób sto. Ogół zatem obradujących pewno przynosił liczbę osób 150, do 200 dochodził. Niemożna jednak z tego brać miary o innych synodach. Tutaj z konieczności zjazd był większy, bo duchowieństwo przychodziło żegnać biskupa. Załuski wszystkich podejmował kosztem własnym u stołu swego i dał im na czas synodu pomieszczenie tak, że tylko na podróż swoją na synod i z powrotem musieli obradującyłożyć. Dyrektorem, czyli marszałkiem synodu był Adam Rostkowski, doktor teologii, archidyjakom dobrzyński, proboszcz warszawski i pultuski, później biskup, mąż rozumny i rzadkiego taktu. Na wszystko przepisane były formy, te święcie zachowano. Przepis rzymski synodom dyjecezyjalnym nadawał głos doradcy. Synody były tem względem biskupa, czem sobory powszechne względem papieża; jednak biskup Załuski, który mową synod ten otworzył, chwalił się, że pomimo swego głosu jedynego stanowczego nie pozwolił zapisać do uchwał synodalnych, coby zgody wszystkich nie uzyskało. W duchu społeczności polskiej rozwijało się więc i samo prawo kanoniczne. Biskup jak król, był primus inter pares, a synody wydawały swoje ustawy pewnie nie większością głosów ale jednomyślnością, nihil inter statuta inseri permisi, mówił sam o sobie, quod non omnibus placitum esset. Podawał też biskup chętnie uszu na skargi i żądania, rozwiązywał różne wątpliwości. Żeby zaś prędzej sprawy załatwić, wyznaczył prałatów na komissarzy, iżby słuchali skarg i spraw i godzili je; zdarzało się że komissarze nie chcieli brać na siebie za wyrok odpowiedzialności, więc w takim razie do biskupa od nich było odwołanie się stronom. „Compendiose mihi in synodo referebant, mówi o tem Załuski, ut omnibus omnia serem, w treści mi opowiadali sprawę, ahym wszystko wszystkim mógł ułatwić.” Skończył się synod, powiada jeszcze, wśród wzajemnych uścisków i miłych łez, z taką mojego umysłu radością i wszystkich zadowoleniem, że gdybym mógł to przewidzieć, jednego roku bym nie pominął bez synodu. Trwał ten synod, równie jak wszystkie inne tak prowincjonalne jak i dyjecezyjalne synody trzy dni; był to zdaje się uświęcony termin, rzadko synod przeciągał się kiedy dłużej. I niepotrzeba było nawet większych terminów, bo przed Kromerem sejmy, które i więcej miały spraw do załatwienia i różnorodniejszych, trwały rzadko dłużej jak po tygodniu. Widzimy jak w Polsce biskupi nawet stawiali się republikanami: mając rzecz stanowczo rozstrzygnąć, stosowali się do woli podwładnych. O tym synodzie obszerna jest wzmianka w Załuskiego dziele: *Epistolae historico-familiares* (tom II, str. 581—592).

W epoce saskiej znikły nagle synody, bo powionął inny, wolteryjański duch czasu. Ostatni synod odbył się w r. 1753 na Żmudzi. Starowiernych biskupów mało jest za panowania Stanisława Augusta, a wszystko po większej części ludzie nowi, jedni tolerujący Kościół, drudzy nieprzywiązujący do niego żadnej wagi, a stojący na jego straży, dla senatorskich i społecznych stanowisk, które im dawał. Nie bez tego, żeby jednak i ci inni nie natrafiali na tradycje: książę biskup płocki, brat królewski, Michał Jerzy, sam człowiek bez wiary, wiele urzędzeń Kościoła przestrzegał, chciał utrzymać się na swoim kościelnym stanowisku. Następca jego na katedrę płocką, Krzysztof Hilary Szembek, należał do starowiernych biskupów, ale nie zwolywał synodów, bo się lękał wielu. Jednakże urządzał coś naksztalt synodów, t. j. zjazdy dziekanów. Byłoby pod pozorem, żeby poznać stan dyjecezy i przekonać się czy ustawy dawniejszych biskupów, a mianowicie poprzednika zachowują się; pragnął też dowiedzieć się o żądaniach swoich owieczek. Zaraz więc po objęciu dyjecezy, zwołał do Pultuska na dzień 27 Kwietnia 1785 r. dziekanów należących do trzech konsystorzów: płockiego, pultuskiego i łomżyńskiego. Miał w swojej dyjecezy i czwartą konsystorz gorzeński, lecz za kordonem pruskim i rząd obcy nie dałby dziekanom tych stron jechać do Pultuska, więc im biskup osobne miejsce na zjazd przeznaczył, mianem Osiek. Sam prezydował w Pultusku, officyjalemu zaś swemu wyznaczył przewodnicтво w Osieku. Do Pultuska zjechało 25 dziekanów, sześciu usprawiedliwiło się z nieobecności. Po zagajeniu przez biskupa, podane były przez niego zapytania dziekanom, którzy odpowiadali na nie przed deputowanemi podczas sessyi. Stosując się do tych odpowiedzi biskup, poczynił stosowne rozporządzenia i zalecił dziekanom, ażeby o nich na przyszłych kongregacyjach zawiadomili wszystkich plebanów. Było tych postanowień 33 artykułów. Wiadomości o nich powziąć można było z książeczk *Ordo divini officii* dyjecezy płockiej na r. 1787 ogłoszonej drukiem w Krakowie. Było niezawodnie rodzaj synodu bez tego urzędowego nazwiska. Odnaczył się w obradach jako mówca książę Wawrzyniec Gutowski, dziekan wyszkowski, później biskup gerazyjski. Dziekani w końcu oświadczyli, że odprawia trzy wotywy i poleca też swoim współpasterzom je odprawić, jedną za szczęśliwe rządy króla, drugą za księcia prymasa, dawnego biskupa płockiego, trzecią za samego biskupa. Od tej chwili nie było w Polsce żadnych dyjecezalnych synodów, co także potrzeba przypisać duchowi epoki, bo za panowania wszystkich idei rewolucyi francuzkiej, Kościół stracił prawo swoje. Dopiero w czasach bardzo nam blizkich, synody odbyły się tu i owdzie jako pozwolone. *Jul. B.*

Synody kościoła słowiańskiego w Polsce. Wspomina Nestor, że roku 1051 wielki książę kijowski Jarosław, zebrał biskupów swojego państwa, dla wyboru metropolity, którego niechciał brać z Grecyi, zawichrzzonej podówczas polityką Michała Cerularyjusza. Obrany Hilaryjon metropolitą. Władcy sami nie składali synodu, zwołał ich książę dla jedynej sprawy, którą im wskazał. Spełnili jego wolę. Ta zależność cerkwi od władzy świeckiej była od początku. Ta zależność z czasem rozwinęła się w całej sile. Metropolici i władcy mieli częstokroć doradzcami książąt, lecz zawsze ich sługami. Takie przykłady jak elekeji Hilaryjona nie są rzadkie w dziejach. Książęta jednych metropolitów stręcali, drugich nie uznawali, raz brali ich od Greków, od patriarchy, drugi raz kazali ich swoim władcom wybierać. Rzadka wzmianka o jakim zjeździe biskupów pod panowaniem książąt waręgów, żeby rozstrzygać sprawy więcej ogólnego interessu, dotyczącego cerkwi. Jest głucha wieść o synodzie w Kijowie roku 1157 zwołanym,

dla potępienia heretyka Marcina Armeńczyka (Karamz. wyd. Einerlin, 1842 r., IV, przyp. 415). Ten Marcin ucozył, że należy pościć w każdą Sobotę, prócz wielkiej, zęgnął się dwoma palcami, odbywał nabożeństwo na siedmiu prosforach i winie i mówił dwa razy Alleluja, w cerkwi obracał się twarzą do zachodu, zęgnął się wprzód od lewego ramienia. Jak tu znać powiew Grecyi w tych sporach! Niedługo potem metropolita Konstanty poswarzył się z igamenem pieczarskim Polikarpem o to, że nie kazał jeść mu z masłem i z mlekiem w Środy i Piątki, jeżeli w nie święto przypadło. Toż biskup czerniechowski Antoni, nie pozwałal swojemu księżu jeść mięsa w dni świąteczne; książe wypędził biskupa, który uciekł do Kijowa. Wtedy to miał wielki książe kijowski zgrupować u siebie synod ze 150 duchownych, żeby pogodzić metropolitę z Polikarpem (tamże, przypisek 424). Zawsze więc występuje książe, główny rzadzca, ustanowiciel karności i prawodawca w cerkwi. Tak 500 lat upływa na Rusi bez synodów i postanowienia na nich synodalnych praw. Litwa te szerokie słowiańskie kraje zbliżyła do Polski. Witold jeszcze obyczajem ksiąząt waregów gromadził biskupów słowiańskich swego państwa na synod, ale tym razem chodziło o bardzo już ważne sprawy. Musiała się stanowczo urządzić rzecz o metropoliję rozrywającą się na dwoje, to jest na kraje litewsko-polskie i ziemie Moskwy. O dwóch synodach z tego powodu mamy wzmiankę w dziejach; na jednym wybrano metropolitą kijowskim na Polskę i Litwę Grzegorza Camblaka, na drugim go wyswięcono. Camblak zaraz potem jechał na sobór konstancyjeński razem ze czterema innymi władkami Rusi dla unii z Kościołem rzymskim. W kilkanaście lat nastąpił sobór florencki, który po długich sporach nareszcie ogłosił uniję Kościołów. Kardynał Izydor, metropolita kijowski, zaprowadzał ją w Koronie i w Litwie. Tak powoli instytucja synodów rozwijała się na Rusi, czyto kiedy przyszło samemu duchowieństwu naradzać się, czy przyjmować prawo ustanowione na synodzie powszechnym. Pokazuje się wreszcie potrzeba i podniesienia reform, popraw wewnętrznych w cerkwi. Metropolita Sołtan gromadzi synod do Wilna w r. 1509. Przyjechało na jego wezwanie ośmiu biskupów, Wassjan włodzimierski i hrzeski, Warsonof smoleński, Cyryl lucki i ostrogski, Entymi potocki i witebski, Arseni turowski i piński, Antoni przemyski i Filaret chełmski. Synod rozpoczął się dnia 18 Stycznia, uchwały były następujące: Na kapłanów święcić się mogą ludzie tylko nieskazitelni i żonaci. Kniaziowie i panowie, którzyby wyciągali rękę po dobra duchowne i przywłaszczali je sobie, lub uszczuplali, mają być wyklęci. Mnisi winni posłuszeństwo przełożonym swoim i bez ich wiedzy nie mogą opuszczać monasterów „Praw bożych, powiada synod, świeccy ludzie nie mają sobie przywłaszczać, ponieważ trzymając je częstokroć, poniewierają prawem i nie słuchają swoich pasterzy, owszem tacy świeccy ludzie, według s. apostoła, sami dla siebie są prawem.” Potępił też synod biskupów, którzy świeckie sprawy biorą na się i ztąd dla braku czasu stronią od soborów cerkiewnych. Ostatnia uchwała wyraża się stanowczo: „jeżeli od hospodara. to jest od króla, albo od panów w tych wyżej rzeczonych sprawach, przez nas synodalnie postanowionych, chociażby w jednym z nich, do metropolity albo do biskupa będzie posłano, żeby ten albo ów artykuł, według prawdeł świętych, przez nas utwierdzonych, w czemkolwiek bądź zmienić i wolę ich uczynić, tedy niech ani jeden z nas się nie odważy ustąpić, wszyscy się mamy zjechać do metropolity, każdy pod swoim nakładem i szkodą, i o to hospodarowi czolem bić i przy swojem, nienaruszenie stać.” Kościół sam się rządzi. Nie król, nie wielki książe Litwy zwołał

synod, ale metropolita. Biskupi sami radzą i nikt się w ich sprawy nie wtrąca; stanowią wolnie, nawet przeciw świeckim. Nie chcą oddawać rządów cerkwi w ręce, które do niego nic nie mają. A pod owe czasy wiele już złego było w obrządku; panowie Rusi, kniaziowie, przywłaszczali sobie monasteria i dobra ich, przez samowolny wybór biskupów i archimandrytów, na samą cerkiew wpływali, owszem przed ich majątkiem, znaczeniem w kraju, senatorskiem królestwem i powagą, schylali czoło w milczeniu biskupi, drżeli przed nimi. Pierwszy lepszy książę Ostrogski, Jarosławicz Piński, Olelkowicz Słucki, Kobryński, Dubrowicki, Holszański i t. d., więcej znaczył jak biskup, jak cała władza w cerkwi. Widziny tutaj główne postanowienia skierowane przeciw panom i kniaziom, widziny że synod ma ufność u królu, że niepostusznym grozi klątwą. Nawet Karamzin w obec tego niezwyčajnego wypadku zdziwiony woła: „prace tego pamiętnego synodu świadczą, że cerkiew grecka używała wtedy w Litwie swobody i niezawisłości,” lecz dodaje, że duchowieństwo z państwa Moskiewskiego nie miało żadnego udziału w tym synodzie. O tym synodzie rozszerza się nieco Kraszewski w swojej *Historji Wilna*, ale pogląd jego fałszywy historycznie. Soltan odznaczał się dążnością katolicką przez cały czas rządów swoich, w Moskwie miano go za odstępcę. Synod ten nie wydany dotąd, ale jakimś dziwnem zdarzeniem kodex ustaw jego oryginalny znalazł się w synodalnej biblijotece w Moskwie; jestto rękopism pergaminowy, starem pismem i ośm pieczęci wisiało u niego (Karamzin, tom VII, przyp. 374). Synod ten zwolywał Soltan na wzór jacińskich i radził sam, swobodnie o swoich sprawach. Nie miał prawa Kraszewski stawiać Soltana w innym świetle, jak go ukazuje historia. Po pierwszym tem usiłowaniu nastąpiły inne, ale cokolwiek później z tego powodu, że wkrótce po synodzie Soltanowym zjawiała się reformacja i jak zawichrzyła całą społecznością polską, tak i w Litwie narobiła wielkich spustoszeń. Do nowej wiary wszystko się kłoniło, Radziwiłł Czarny chciał ją zaszczyć stanowczo w wielkiem księstwie i katolicyzm usunąć, na Rusi również powstał zamęt. Jedni przechodzili na nowe wyznania, których się co chwila mnożyło, drudzy zawahali się, a biskupi zapomnieli wśród kłopotów chwilowych wszelkiego starania o dobro Kościoła, o podniesienie cerkwi, do czego pierwszy popęd dał metropolita Soltan. Uciekł nieco zapał reformacyi na całej linii; zaczęła się reakcja religijna, szczerzy zwrot ku katolicyzmowi. Książę Konstanty Wasil Ostrogski stanął na czele ruchu, popierał go Possewin, w literaturze zapowiadał go Skarga: co zaczęło się za Stefana Batorego, to za Zygmunta III-go drgnęło życiem. Nowi biskupi usposobieni dobrze dla ruchu, stanęli na czele cerkwi. Metropolita Rahoza daje wtedy hasło. Gromadzi biskupów Rusi na synod prowincjonalny do Brześcia i podnosi zasadę, że takie zbieranie się synodów, powinnyby następować często, przynajmniej raz do roku i stanowić najwyższą instancję cerkwi w osieroceniu, gdy patrijarcha Carogrodu popadł w ciężką niewolę turecką. Co roku miały się omyslać na synodzie srodki, ku coraz nowszemu i lepszemu urządzeniu cerkwi. Na miejsce synodów oznaczono Brześć Litewski. Byłto punkt nie tyle dogodny, bo nie srodkowy, leżał na samem pograniczu obrządku; blisko do Brześcia było biskupom włodziimirskiemu, łuckiemu, chełmskiemu i pińskiemu, dalej metropolicie, lecz za to biskupi z Białej Rusi, połocki i smoleński, zjeżdżali się tutaj na pół drogi z lwowskim i przemyskim. Być może dla tego obrano punkt ten za ognisko. Zresztą Brześć oddawna zajmował stanowisko zaszczytne w obrządku; było w nim wiele cerkwi i mia-

sto ludniejsze i szersze, sławne drukarnią Mikołaja Radziwiłła Czarnego. Brześć stał się synodalną sejmową stolicą cerkwi, tak samo jak niegdyś Piotrków, jak w zygmuntowskich czasach Warszawa, stolicą wielką, sejmową Koryn i Litwy. Inicyjatywę do tego dali biskupi sami; nie radzą się metropolity, zjechali się w Belzie w początkach roku 1590, żeby się naradzić nad koniecznością reformy. Kiedy później metropolita ich myśl poślubił, zwołał biskupów do Brześcia na dzień 20 Czerwca tegoż r. Idea postępowała więc szybko, tu biskupi uchwalają prawo: „uchwaliliśmy i postanowiliśmy, i tym listem naszym ustanawiamy sobory i synody na nas samych i na wasze duchowieństwo cerkwi świętej naszej wschodniej katolickiej w każdy rok raz składać i zjeżdżać się nam wszystkim i wszemu duchowieństwu.” Zamiast Belza obierają Brześć, a termin na dzień 24 Czerwca starego kalendarza, więc na dzień 4 Lipca nowego. Dalej kładli na siebie biskupi winy; nieobecny biskup 50 kop groszy litewskich do skrzynki zapłaci, „na rzecz naszą pospolitą duchowną.” Chory biskup miał na drugim synodzie uniewinnić się przysięgą, że istotnie dla choroby nie przybył, gdyby zaś i na ten drugi synod nie przyjechał, a przysięgi nie złożył „takowy każdy bez miłosierdzia ze stolicy zrzucony być ma.” Ze ten synod brzeski z roku 1590, dopiero urządził na przyszłość sprawę synodów postanowili biskupi zacząć pracę w roku 1591, od tego, żeby znieść wszystkie przywileje i listy fundacyjne cerkiew i takim sposobem naprzd oznaczyć stan i majątek, rozległość i prawo obrządku. (Akty Zap. Ross. tom IV, str. 34). Ale dla niewiadomych powodów spóźniło się nieco wykonanie tego prawa synodalnego. Pierwszy więc synod naprawczy Rahoza odbył w Brześciu dnia 26 Października 1591 r. Zjechało się pięciu biskupów i metropolita, nie było trzech oddalonych połockiego, smoleńskiego i przemyskiego. Z biskupami przybyli archimandryci, ihumeny, protopopy, zwyczajni duchowni czyli jereje i wielu innych, „świaszczenniczeskaho czynu,” to jest niższej służby cerkiewnej. Przyjechało wielu ze szlachty ruskiej i panów słowiańskiego obrządku; ściągnęła ich nowość widoku i sprawa wiary, która coraz więcej zajmować zaczynała ówczesnych obojętnościów religijnych. Tu reforma Soltana krok dalej postąpiła. Synod oświadczył się przeciw dotychczasowemu systematowi nominacji biskupich: bywało, że panowie za zdarzonym wakanssem, oblegali króla natrętnymi prośbami, to za sobą, to za przyjaciółmi, to za sługami swojemi i król musiał zawsze ustępować prośbom. Więc cerkiew poczęła się napełniać biskupami bez powołania i pobożności, łakomych czei i władzy. Synod postanowił, żeby teraz po śmierci bis., kryłozanie jego t. j. księża nadworni, obejmowali dobra i metropolitę uwiadomiali o wypadku, metropolita miał obsyłać biskupów, a ci powinni byli zjeżdżać do Brześcia, na osieroconą stolicę obierać czterech kandydatów, z których król mógł nominować jednego biskupem. Przy elekeji metropolity miał przewodniczyć biskup włodzimirski prototroni patryarchy. Nie podany w podobny sposób królowi do nominacji, chociażby i otrzymał przywilej, nie może być biskupem. Pogróżka niepłonna, bo tylko metropolita miał prawo święcenia biskupów, a teraz się zobowiązał na synodzie, że takiego nie wyświęci na rozkaz pański. Nominat królewski nie miałby więc nigdy juryzdykeji. Archimandryctwa zostaną dożywociem przy tych biskupach, którzy je posiadają, lecz na przyszłość nie będzie wolno biskupom brać monastyrów i stawiać się przez to archimandrytami. Z biskupstwa na biskupstwo przechodzić nie wolno. Nie rozszerzamy się dalej nad postanowieniami soboru, chociaż są niezmiernie ważne. Biskupi zabezpieczają sobie swobodę wyboru biskupów większą nawet jak w Kościele łacińskim, w którym król nominował, lub prznosił

biskupów z miejsca na miejsce. Ale co głównie charakteryzuje ruchy, to dążność wypowiedziana jasno ciągłych i kolejnych ulepszeń. Postanawiają biskupi co rok zjeżdżać się na synod do Brześcia, dla naprawy cerkwi. A ponieważ obrali sobie termin na święty Jan w Czerwcu, i ledwieby upłynęło pół roku a musieliby się znowu zjeżdżać, przeto postanowili opóźnić termin świętojański w roku blisko następującym i zjechać się dopiero na św. Jan w r. 1593. I rzeczywiście od tego czasu peryjodycznie zbierały się w Brześciu synody czyli sobory; sobór nazwisko jest polskie, synod grecki sejmu duchownego. Sobór następny odbył się we właściwej porze, ponieważ miał zagaić rzecz o unii. Książę Konstanty Ostrogski pisał do niego list na ręce Pocięja, biskupa włodziimirskiego, obiecując sam jechać do Rzymu, do Papieża, a od Pocięja chciał żeby wybrał się do Moskwy: unija miała być powszechna (tamże str. 63—66). W roku 1594 odbyły się aż dwa synody w Brześciu; jeden w porze zwykłej na święty Jan, drugi zaś w Grudniu. Pierwszy urządzał sprawy bractwa i szkół, drugi ogłosił się za uniją. O pierwszym jest w Aktach Zap. Ross. (str. 67—75), o drugim zaś posiadamy wiele wskazówek, uchwały tego ostatniego drukowali Baroniusz tom VII, in addendis, dalej Possewin in Apparatu sacro pod tytułem: Rutheni, toż dzieło karmelity bosego, superiora w Belgii Tomasza a Jesu: De procuranda salute omnium gentium schismaticorum, haereticorum, judaeorum, saracenorum, caeterorumque infidelium, Antverpiae 1613 roku. Tylko Possewin i ojciec Tomasz pomieszali ten synod z następnym już unickim roku 1596. Uchwały synodu Grudniowego z roku 1594, drukowane są w oryginale po słowiańsku w Aktach Zap. Ross. t. IV, str. 77—81; po łacinie zaś w X. Zochowskiego metropolity: Colloquium Lublinense, str. 32—34. Nieco później Gedeon Balaban na Styczeniu r. 1595, złożył synod dyecezyjalny lwowski we Lwowie, żeby poprzeć sprawę unii. Uchwałę podpisał sam Gedeon, Łukasz metropolita białogrodzki, biskup grecki Paizy, Nicefor Tur archimandryta Pieczarski, Łaryon Massalski supraslski i t. d. Wszystkich z biskupami razem osób 24. Nie był to właściwie synod dyecezyjalny, bo zebrali się na nim z różnych stron duchowni; że kijowskich było dosyć, to się tłumaczy, bo Władycstwo lwowskie było nadworne metropolity, t. j. stanowiło część jego dyecezyi, rządzoną przez delegata, ale byli tu duchowni od Sucka, od Mińska i Ratna, Brześcia, z Białej Rusi i z kijowskiego, z Wołynia i z Podola (Akty tamże, str. 84). Gdy w stanowczej chwili jednak metropolita zwłóczył, Pocięj w Lutym 1595 przynaglał go o złożenie soboru: w Maja naglą metropolitę już Iwaj biskupi, Pocięj i Terlecki, zjechawszy się w Kobryniu, dokąd obiecał im stawić się metropolita, ale słowa nie dotrzymał. Sobór ten cokolwiek był przyspieszony, bo już dnia 12 Czerwca 1595 r., uchwała jest z poddaniem się Klemensowi VIII. (Akty T. 4; 94). Rozgniewany książę Ostrogski burzył metropolitę, namawiał go do nowego soboru przeciw unii. Rahoza zwłóczył długo, bo „zjazdy takowe i sobory bez pozwolenia Jego królewskiej Mości pana naszego miłościwego nie są ważne, ale więcej niebezpieczeństwa za sobą niosą.” Pisał więc metropolita do króla i osobno w Październiku, zwoływał sobór do Nowogródka na Styczeń w dzień świętego Grzegorza Bogosłowa. W istocie zebrał się sobór, ale unicki i potępiał Zizaniego. (Akty tom IV, str. 127). W kilka miesięcy potem jest uniwersał królewski z d. 14 Czerwca zawiadomieniem, że Pocięj i Terlecki powrócili z Rzymu, i że Rahoza ma upoważnienie zwołać nowy synod ku zaprowadzeniu ostatecznemu unii. Dnia 21 Sierpnia i Rahoza wzywał od siebie duchowieństwo i świeckich na synod. Odbył się ten synod w Październiku 1595 r. z nadzwyczajną uroczystością. Oprócz du-

chowieństwa słowiańskiego, papież przysłał od siebie na synod trzech biskupów łacińskich, król zaś trzech znakomitych panów, senatorów litewskich. Opis tego synodu mieści się u Joachima Bielskiego w Dalszym ciągu kroniki, str. 287—292. Pisał o tym synodzie Skarga. Dzieło jego wyszło najprzód r. 1597, bezimiennie w Krakowie pod tytułem: „Synod Brzeski i jego obrona.” Dziwna, że tak późno jeszcze o tem Skargi dziele biegały płonne wieści. Ludwik Sobolewski nie wiedział czyje to dzieło, Kraszewski w swoich dziejach Wilna, za autora uważał Marcina Śmigleckiego jezuitę i druk brał za wileński. Szeroko o tem dziele rozpisał się w żywocie Skargi Maurycy Dzieduszycki (ob. *Jocher, Obraz Bibl. Hist.* tom III, N-er książki 7510 i 7989).—Po przyjęciu unii długo nie widać synodów. Namiętność walki rozogniła stronnictwa, trzeba było spokojności więcej. Więc Hipacy Pocięj nie zwoływał synodów i dopiero następca jego Józef Welamin Rutski, za spokojniejszych swoich odnawiał tradycje brzeskie. Zebrał w Kobryniu synod, który już przezwiał po katolicku prowincjonalnym, dnia 4 Września 1626 r. Cel synodu był porozumienie się z nieunią. (Drugie wydanie tego synodu wyszło w r. 1753 w Poczajowie, u Jochera tom III, str. 308) W tymże celu odbywał się i drugi synod we Lwowie w Październiku 1629 roku. Osobno na wzór unii, metropolici niezjednoczeni zwoływali synody do Kijowa, na jednym z nich sądzono i potępiono Apologiję Smotryckiego. Chciał Mohiła uorganizować synody prowincjonalne, ale to się nie udawało. Kassyan Sakowicz wydał taki jeden synod po polsku na rozkaz biskupa łuckiego, Andrzeja Gębieckiego. Synod odbył się od dnia 8 do 18 Września 1640, druk był krakowski z roku 1642. (Tytuł dzieła Sakowicza przywodzi Jocher tom III, str. 355). Rutski tymczasem urządzał i kongregacje zakonu bazylijańskiego, które także stanowiły obraz synodów. Za czasów Jana III, sławny był synod niedoszły w Lublinie w r. 1680 r., dla pogodzenia unii z nieunią i wyszło o nim ważne dzieło, ks. Cypryjana Żochowskiego metropolity, pod tytułem: *Colloquium Lublinense*. Za tegoż panowania wyszły w Krakowie, u Alexandra Schedla w roku 1694. „Ustawy rządu duchownego in ritu graeco-unio dycecyzi przemyskiej, na kongregacyi sobornej uchwalone.” Ta kongregacyja soborna niezawodnie stanowiła synod razem dycecyjalny i prowincjonalny, bo jedyna to podówczas była przemyska dycecyzja, która trzymała się nieunii, to jest miała i biskupa Nieunię. Przed przyjęciem unii biskup Józef Szumlański gromadził kongregacyję soborną. Ale najważniejszy sobor unii odbył się w r. 1720 w Zamościu. Już wtedy na całej przestrzeni ziem Rzeczypospolitej panowała unija. Obrządek słowiański nabrał w siebie wiele form katolickich, żywcem wziętych z Kościoła. Sprzeciwiało się to po części dawniejszym ustawom i zarządzeniom ze dwóch stron, ale życie miało prawa swoje, rozwijało się i obrządek słowiański ani widział jak w powierzchowności swojej zmienił się, zbliżył ku łacińskiemu, jak znowu obrządek łaciński ani widział, że służył za wzór unickiemu. I nowe porządki Kościoła, i nowy jego stan, miał nowy synod zatwierdzić, miał położyć pieczęć ku utwierdzeniu sprawy unii. Synod Zamojski był nadzwyczajną i poniekąd jedyną w dziejach obrządku swego uroczystością. Zebrał się dnia 26 Sierpnia i trwał do d. 17 Września. Przewodniczył na nim nuncyusz w Rzeczypospolitej Hieronim Grimaldi, arcybiskup Edessy, (ob. *Encyklopedia Powszechna* tom X, str. 718). Nowa nadzwyczajna w cerkwi unickiej uroczystość. Pod Grimaldim pierwszą osobą na synodzie był Leon Kiszka, metropolita, arcybiskup kijowski, wielki mąż w cerkwi, następca Pocięja i Rutskiego. Kiszka przygotował tę uroczystość, długo

o niej marzył, usposabiał do niej biskupów, w Rzymie wyrobił na sobór pozwolenie. Miał się zebrać synod we Lwowie, ale gdy tam panowała zaraza, otwarty w Zamościu na zaprosiny ordynata. Znajdowało się na nim oprócz nuncjusza i Kiszki, biskupów sześciu, archimandrytów czyli opatów ośmiu i 12 znacznie-szych osób z duchowieństwa. Biskupi byli Hrebnicki połocki, Wyhowski łucki, Szeptycki lwowski, Lewicki chełmski, Ustrzycki przemyski, Godebski piński. Wielkie reformy zaprowadził synod, zatwierdzał różne zmiany w cerkwiach, w nabożeństwach i stroju duchowieństwa, pozaprowadzał seminarij. Żaden synod wreszcie nie miał takiego znaczenia jak ten dla swojego obrządku. Była to prawdziwa cerkiewna konstytuanta. Uchwały synodu Zamojskiego, potwierdził papież Benedykt XIII, dnia 19 Lipca 1724 roku. Akta synodalne wyszły w Rzymie, *Synodus provincialis Ruthenorum habita in Civitate Zamosciae anno Domini MDCCXX, Typis Sacrae Congregationis de Propaganda Fide w 4-ce, str. 143.* (Jocher, *Obraz* tom III, str. 308), ale jest przedrukowany i w Wilnie r. 1777 i drugi raz tamże w roku 1765. Jest i polskie dziełko Filipowicza o tym synodzie, wyszło w Wilnie przed r. 1830. Kiszka niedługo po synodzie r. 1728 zakończył życie. Jul. B.

Synodyczny (z greckiego: *Sydonikos* złożony), tak się nazywa czas obiegu planety około słońca, kiedy tak planeta jako i słońce obserwowane są z ziemi, czyli jest to przeciąg czasu trwający pomiędzy dwoma po sobie następującymi odpowiednimi konjunkcjami albo opozycjami planety. Synodycznym miesiącem albo obiegiem synodycznym księżyca jest przeciąg czasu upływający pomiędzy dwoma nowiami albo dwiema pełniami księżyca po sobie następującymi.

Synogarlica (*Columba risoria* L.) ob. *Goląb*.

Synonimy (z greckiego *Synonyma*), nazywają się wyrazy zbliżone z sobą co do znaczenia, czyli wyrazy różniące się przez pewne stanowcze cechy, lecz zawierające wspólne pojęcie wyższe ogólniejsze. Nie mogą one być za jedno brane z *Homonymami* (ob.) to jest wyrazami jednego brzmienia, lecz różniącemi się w znaczeniu. Tak np. wyrażenia podejrzenie i posądzenie, oznaczają w ogólności sąd niekorzystny o jakiejś osobie na niedostatecznych oparty powodach; różnią się jednakże w tem, że posądzenie więcej na osobistem polega przekonaniu, podejrzenie zaś wynika z niektórych wątpliwych wskazówek nieudowodnionych faktów. Różnica częstokroć bardzo nieznaczna, zwykle jest wywoływana z źródłostwem wyrazów uzasadnioną i ściśle określoną, a w wielu razach jednakże jest przez używanie czyli zwyczaj ustalona. Wszystkie wyrażenia synonimiczne są z resztą albo równorzędne, to jest są odcieniami ogólniejszego pojęcia, jak podejrzenie i posądzenie, lub też jedno jest względem drugiego podrzędne, jak ubranie i ubiór, boleść i ból. W ustnem wysłowieniu jako też w przedstawieniu piśmiennem wiele na tem zależy, aby wyrazy bliskoznaczące nie były między sobą mieszanę i jedno w miejsce drugich używane; dla tego wiadomość przepisów dotyczących ściślego i trafnego odróżnienia tychże wyrazów, zwana *Synonimią* jest nader pożądaną. Starożytni już grammatycy greccy Pollux, Ammenius i inni uznali potrzebę tej nauki i pierwsze przedsięwzięli próby zebrania i wyjaśnienia synonimów; lecz właściwie w nowszych dopiero czasach w skutku dokładniejszego zgłębienia grammatyki ogólnej i filozoficznych badań nad istotą języków, stanęła synonimika na wyższym stopniu rozwoju. — *Synonimią* oznacza bądź bliskoznaczność wyrazów, bądź figurę retoryczną zasadzającą się na nagromadzeniu synonimów, celem uwydatnienia

myśli i zwrócenia na nią szczególnej uwagi jak np. w mowie Cyncerona przeciw Katylinie: *abiit, excessit, evasit, erupit*.

Synopsis (z greckiego: *syn* z i *optao*, patrzę), zwięzły przegląd, skorowidz; osobliwie *Synopsis ewangelii*, jestto wybór tych miejsc z ewangelij, które o jednym mówią przedmiocie.

Synowucke-niższe, wieś w Galicyi, obwodzie Stryjskim, 1 $\frac{1}{2}$ mili od Lubieńca odległa, posiada hutę żelazną.

Syntagma (z greckiego *syn* z i *tasso*, układam), zbiór wielu pism i traktatów treścią do siebie podobnych, a nadto zestawienie różnych uwag np. grammatycznych i krytycznych, osobliwie gły w nich znać pilność i skrzętność uczonego badacza. Filologowie hollenderscy mnóstwo tego rodzaju opracowali pism pożytecznych znanych pod tytułami: *Syntagma criticum* albo *Syntagma philologicum* i t. p.

Syntagma kanonów. Oprócz Nomokanonu, przyznają Focyjuszowi, patrijarsze Konstantynopola, drugi zbiór kanonów pod nazwą *Syntagma Canonum*. Lambecius w opisanii rękopismów biblijoteki cesarskiej w Wiedniu (*Commentariorum de augustissima bibliotheca Caesarea Vindobonensi liber octavus. Editio altera, studio et opera Kollarii, Wiedeń, 1782, str. 904*, zwraca uwagę na ten zbiór nazwany *Syntagma*. Są tu summaryjusze kanonów apostołskich, tudzież soborów nicejskiego, ancyrańskiego, neocezarskiego, sardyckiego, antyjocheńskiego, laodycejskiego, efezkiego i chalcedońskiego; następnie wyjątki z ksiąg Teofila i Dyonizjusza alexandryjskiego, Grzegorza z Neocezarei, Atanazego, Bazylego, Grzegorza nyssenkiego, Amflocha z Iconium, Cyrylla alexandryjskiego, Gennadyjusza z Konstantynopola i Tymoteusza z Alexandryi. Po tych wyjątkach idą kanony pięciu soborów ekumenicznych, list Leona Wielkiego do Flawijana, synod kartagiński r. 419 i r. 556. za Cypryjana, synody Konstantynopola r. 394 i 692, drugi synod nicejski, r. 787 list patrijarchy Tarassjusza z Konstantynopola do papieża Adryjana I; synody konstantynopolitańskie, pod Focyjuszem r. 861 i 879, list s. Atanazego Wielkiego do biskupa Rufnijana; wreszcie różne prawa cywilne, *Collectio Capitulorum* Jana Scholastyka i 77-novella Justynijana. Zbiór ten był ułożony roku 883, to jest tegoż roku co Nomokanon. Biblijoteki w Rzymie, Wenecyi, Florencyi, Paryżu, Turynie i w Monachium, wszystkie posiadają rękopisma *Syntagma*, ale, jak się zdaje, przerobione później od wiedeńskiego.

Syntaktyka, albo *Syntaxis*, w szkołach jezuickich i innych XVIII wieku była klasa IV, w której uczono trudniejszych i piękniejszych zwrotów w mowieniu po łacinie.

Synteza (z greckiego *synthesis*), nazywa się połączenie, skupienie, zespolenie wyobrażeń o różnych przedmiotach w jedno pojęcie, w przeciwstawieniu do *Analizy* (ob.), czynności rozbierającej, rozkładającej i odróżniającej. Ponieważ wszelkie myślenie i rozpoznanie powstaje z odróżnienia lub łączenia pojęć i wyobrażeń, wyraz ten przeto oznacza mianowicie różne rodzaje i metody spójności myśli. Mimowolna i nierozmyslna Synteza istnieje w pojmowaniu objawów zmysłowych i własnej osobistości, gdy różnorodne cechy spostrzegane w wyobrażeniach o przedmiotach i ich związku, równie się spajają jak rozmaitość naszych indywidualnych wyobrażeń, uczuć i pożądań zlewa się w jedność samowiedzy. Czy syntezy takowe są wynikiem czynności istoty rozmyślającej czy też następstwem niezależnej od tejże konieczności, która sama z siebie podaje warunki uzasadniające samowiedzę, jest kwestyją psychologiczną przez różnych rozmaicie rozstrzyganą. Rozmyslna zaś Synteza istnieje w zgłębia-

niu naukowem przez pojęcia zdania lub sądy i połączenie całych następstw myśli. Z tego względu *Wyjaśnieniem syntetycznem*, nazywa się takie przy którym cechy znane są przed pojęciem łączącym je w sobie, a sposób ich spojenia nie podlega żadnej wątpliwości. Pojęcie rozwija się wtenczas właściwie przez uogólnione myślenie, jak np. w większej części pojęć matematycznych, gdy tymczasem pojęcia empiryczne przypuszczają tylko analityczne opisanie czyli charakteryzowanie, to jest rozbiór czyli rozkład mniej lub więcej stanowczego wyobrażenia ogólnego na pojedyncze znamiona, rodzaje, gatunki i t. d. Różnica zachodząca między sądem czyli zdaniem syntetycznem a analitycznem głównie na tem polega, że w ostatnim predykat jest zawarty w pojęciu samegoż subjektu, np. „Wszystkie ciała są rozciągnięte.” Podczas gdy w syntetycznem zdaniu predykat jest nowem oznaczeniem lub określeniem subjektu np. „Każda zmiana ma swoją przyczynę.” Zdania analityczne objaśniają, syntetyczne zaś rozszerzają nasze myśli i pojęcia. Jeżeli przytem zdanie czyli sąd polega na doświadczeniu, zowie się *Synthesis a posteriori* (Synteza czyli wniosek późniejszy następnny); przeciwnie zdanie niezależne od doświadczenia, opierające się na konieczności i prawach ogólnych, nazywają *Synthesis a priori* (Synteza czyli wniosek wcześniejszy poprzedni); a że wszelkie przekroczenie dziedziny wiedzy za granice doświadczenia musi się przedstawiać w kształcie syntetycznego zdania a priori, przeto kwestyja: „W jaki sposób syntetyczne zdania a priori są możliwe?” stała się, począwszy od Kanta, jednym z najważniejszych zagadnień filozofii. Odróżniają także rzędy czyli pasma wywodów tworzone syntetycznie (*progressywne*, naprzód postępujące) i analitycznie (*regressywne*, wstecz się cofające, odwrotne), według tego czy z pewnych danych przypuszczeń dalsze rozwijamy wnioski, czy też odwrotnie odnosimy się do poprzednich przyczyn lub podstaw. Z tego powodu *Syntetyczną metodą* czyli postępowaniem syntetycznem nazywa się to, które z uznanych zasad lub pierwotnych przyczyn dalsze wywodzi następstwa, podczas gdy *Analityczna metoda* czyli postępowanie analityczne zasady, pierwsiastki, ogólne pojęcia z danych rozwija faktów i szczegółowych zjawisk. Co do syntetycznego i analitycznego postępowania w matematyce ob. *Analiza w matematyce*. Często także wyraz Synteza przybiera znaczenie zdania pośredniego między *Tezą* i *Antytezą*, t. j. dwoma określeniami w obec siebie jako wprost sprzeczne stanowceniemi. Idealizm nowoczesny usiłował sprzeczności takowe, pojęcia wbrew sobie przeciwne i myśl płatające pogodzić, bądź przez tak zwany pogląd intelektualny, jak Schelling, bądź jak Hegel przez metodę dialektyczną.

Syon, góra w Jeruzalem, na której była zbudowana część południowo-zachodnia tego miasta, gród Dawida, czyli miasto górne i pałac Dawida. Dzisiaj tylko część północna zalicza się do miasta. Szczyt Syonu zaraz za murami się wznosi, a znaczna część pochyłości wchodzi w miasto. Niez to wspomnień budzi się na to sławne imię Syonu, mówi ksiądz areybiskup Holowiński w *Pielgrzymce do Ziemi Świętej*. Z ciekawością i szanowaniem spoglądasz na tę świętą górę, która tak często w Psalmach przemawiała do serca twojego. Depcząc po tej ziemi, wspominasz na króla Dawida, który zjazd, podnosząc oczy do tegoż czystego nieba, czerpał natchnienie święte do pieśni syońskich. Jakże wspaniały obraz przedstawia nam Pismo: Pan wielki na Cherubach, jest wywyższony na Syonie, nad wszystkie narody (*Psalm 98*), bo nad wszystkie przybytki Jakóba, uniołwał tę świętą górę (*86*) i na niej zamieszkał (*9*). Bóg Syonu z tej góry, jakby ze stolicy, odślania piękność ozdoby swojej (*Psalm 49*), bo Pana oglądają na Syonie, który on sam pobudował i napelnił chwałą swoją,

niewymownemi słowy, ogniem bożym i sprawiedliwością, a ten szczyt błogosławiony, na którym mądrość Boża została utwierdzona, słyszał sądy Boże, weselił się i godnie wychwalał imię Przedwiecznego, bo Panu przystoi pieśń na Syonie, z którego błogosławił narody, posyłał zbawienie, dawał łaskę mocy na obronę i zstępował walczyć na tej górze za swym ludem. Arka przymierza, która tu przez czas niejaki pod bogatym przybytkiem zostawała, była symbolem wiecznego przymierza, co tu nastąpić miało: bo Pan obierając ten szczyt na swoje odpocznienie, zgotował na Syonie pochodnią Chrystusowi swemu i nad nim rozkwitło się tu poświęcenie boże (*Psalm 131*). Z Syonu wyszedł zakon miłości, w jego bowiem fundamentach założył Pan kamień węgielny, doświadczony i kosztowny naszego zbawienia; bo przyszedł odkupiciel Syonu, bo zesłał Bóg na górę Syonu Baranka panującego nad ziemią. A oto Syon zwykły z cudami i majestatem Bożym, zdumiał się jednak na widok miłości nieskończonej, co się przyoblekła tajemnicą Ciała i Krwi Pańskiej, w czasie ostatniej wieczery, której był świadkiem. Ostatni cud wielkiego dzieła odkupienia, ostatnim blaskiem chwały oświecił i ubłogosławił w językach ognistych ten szczyt dzieciństwa i pomieszkania Boga. Na przeciwko bramy Dawida, wznosi się blisko od niej Wieczernik Pański (ob.), który przemieniono dziś na meczet z dość ładną kopułą. Ś. Epifanijusz powiada, że cesarz Adryjan po zdobyciu Jeruzolimy, kiedy wszedł do miasta, wszystko było z ziemią zrównane, prócz kilku biednych synagog i małego kościółka, co był zbudowany na fundamentach tego domu na Syonie, w którym Chrystus Pan jadt z uczniami ostatnią wieczerzę i gdzie Duch Święty zstąpił na apostołów. Ten więc kościółek Syonu pozostał po zburzeniu, powszechnie nazywają Ojcowie najpierwszym kościołem i matką wszystkich kościołów chrześcijańskich; tu ś. Jakób był postanowiony biskupem jerozolimskim i tu apostołowie mieli swój pierwszy sobór. Na Syonie były groby Dawida, Salomona i innych królów. Prócz domu Kaifusza i staro meczetu Dawida, nic nie ma dziś na Syonie, tylko pustynia, gruzy i groby; niektóre pochylności syońskie bywają orane i zasiewane. Adryjan pierwszy nie zajął Syonu w obrębie nowego miasta i odtąd zawsze pozostał za murami.

Syphax, król Massesylijezyków w zachniej Numidy (w Afryce), zyskany przez Rzymian r. 207 przed Chr. gdy sam Scypio w odwiedziny udał się do niego z Hiszpanii w czasie drugiej wojny Punickiej, przerzucił się następnie na stronę Kartaginy, poślubiwszy córkę Hasdrubala Sofonisbę, którą tenże poprzednio był przyrzekł w małżeństwo Massinissie. Po przepłynięciu się Scypiona do Afryki, Hasdrubal wraz z Syfaxem natarli nań wspólnemi siłami w roku 203; ale pokonani zostali, a Syfax cofnąwszy się odszukany we własnym kraju przez Lelijusa i Massynissę, wydany był Rzymianom i wedle Polibijusza szedł w więzach za tryumfalnym Scypiona pochodem do Rzymu, zaś wedle Liwijusza zmarł w Tibur, jeszcze przed odprawieniem tego tryumfalnego wjazdu.

Sypniewski (Felicjan), współczesny botanik, professor w Poznaniu napisał nieznaną rozprawę: *O okrzemkach z okolic Poznania* drukowana w 1 tomie *Roczników Tow. Przyj. N. Pozn.* F. M. S.

Syra, wyspa i eparchija okręgu (nomos) Cyklad w Grecyi, obejmuje w północnej gromadzie Cyklad wyspy: Syra, Mykoni, Keos, Kytnos, Serifos i kilka pomniejszych wyseppek. Główna wyspa *Syra*, w starożytności *Syros* zwana ma 2 mil kw. powierzchni górzystej aż do 1400 stóp wysokości. Wąskie doliny i grunt kamienny czynią ją nieplodną, zwłaszcza przy braku dostatecznym wody; cała produkeyja wynosi do 8000 heczek wina, parę set korey jęczmienia

niecio fig, warzywa i miodu. Neutralną będąc w czasie wojny o niepodległość, stała się przytułkiem wielu zbiegów z Chios, Kandyi i t. d., którzy znacznie handel jej podnieśli. Odtąd wzrastał on ciągle i ludność powiększyła się do 50,000 głów. Stolica na wschodnim brzegu położona, *Nowemiasto-Syros* czyli *Hermopolis* liczy 40,000 mieszkańców, ma port, mnóstwo własnych okrętów i jest węzłem żeglugi parowej w Lewancie. *Staremiasto-Syros* leży na wzgórzu skalistym, ma 5,000 ludności. W nowem mieście rezyduje biskup grecki i biskup rzymski; jest tu trybunał handlowy, towarzystwo assekuracyjne, warsztat okrętowy i jedno z 7 gimnazyjów Grecyi.

Syrakuza, po łacinie *Syracusae*, w starożytności najznakomitsze miasto Sycylii, położone na jej południu, nad wschodnim brzegiem morskim, założone było w r. 735 przed Chr. przez Greków plemienia doryckiego (Koryntczyków), za czasów Heraklida (potomka Herkulesa) Archias'a. Pierwszy kamień węgielny położono na wyspie (Nasos) Ortygia, pomiędzy końcem jej południowym a obwarowanym przylądkiem Plemmyron, przy wejściu do obszernej zatoki, do której wpada rzeka Anapus wpośród bagien płynąca, a którato zatoka tworzyła port wielki miasta, gdy mały (ale główny) leżał między północnym końcem złączonym później z lądem stałym i częścią miasta zaraz potem założoną, zwaną Achradina czyli Akradina, która mocno obwarowana ciągnęła się ponad morzem aż do zatoki Trogiulus. W niejto znajdowała się największa mnogość słynnych syrakuzzańskich *Latomij* czyli podziemnych tomów kamiennych, wraz tak nazwanym Uchem Dyonizego. Oddzielone murem od portu i między sobą leżały na równinie podgórskiej ku zachodowi dwie później założone części miasta: *Tyche* tak zwane od świątyni Fortuny (*Tyche*) w północnej i *Neapolis* w południowej stronie. Najbardziej ku zachodowi wysunięty kraniec miasta zwany *Epipolae*, stanowiła twierdza przez starszego Dyonizyjusza wystawiona murem obwiedziona i najeżona wieżycami, z których jedna leżała na najwyższym wzgórzu Euryalus. Strabo obliczał całkowity obwód miasta na 180 stadij (około 4½ mili), a ludność jego dochodziła do półmilionu głów. Wpółśród mnóstwa wspaniałych gmachów, słynęły mianowicie: świątynia bogini opiekunczej Artemis i Pallady, pałac Hiero'na i wielki gród Dyonizyjusza, Akropolis, ciągnący się ponad portem, jego warsztatami i dokami aż w głąb Achradiny; gmachy te leżały na wyspie Ortygija gdzie także znajdowało się źródło Aretuza, a w jego bliskości wśród morza źródło słodkiej wody Alfeus (dziś Ochio della Zillica). W Achradinie leżało Prytaneum czyli ratusz i świątynia Zeusa Olimpijskiego wzniesiona przez Hiero'na II; w części miasta *Tyche* było pyszne gimnazyjum. W Neapolis świątynie Demater (Cerery) i Persefony i amfiteatr największy i najokazalszy w całej Sycylii. *Bzgd.* Najdawniejsza Syrakuzy ustawa, zasadzał się na różnicach socyalnych między różnoplemienna zachodzących ludnością. Władzę dzierżyli Gamorowie (właściciele ziemscy) z rodu doryckich miasta założycieli idący, którym niewolniczo podlegali starożytni kraju osadnicy, Killyrowie. Gdy miasto podrosło w zamożność i potęgę przez handel, utworzył się i trzeci stan z napływu wychodźców greckich powstały, który lubo wolny, nie brał jednak udziału w rządach, lecz z czasem skupiwszy się w osobną gminę (*Demos*), główną miazgę ludności stanowił. Grecy ci na początku V wieku przed Chr. wypędzili z miasta wspomnianych Gamorów. Gelon, władca Geli, do którego ci ostatni udali się o pomoc, opanował miasto i przywrócił ich rządy w r. 484; sam przecież wkrótce ogarnął najwyższą władzę (*tyrannis*) i z tak wielką mocą i rozumem ją piastować umiał, że Syrakuzę do najwyższej między sycylijskimi miastami wznosił potęgi, osobliwie po zwy-

ciężtwie r. 480 pod Himerą odniesionem nad Kartagińczykami, którzy za niego po raz pierwszy pokusili się o poczynienie zdobyczy na wyspie. Po nim nastąpił brat jego Hiero I (r. 477—467) a po tym ostatnim brat Trazybulus, wygnany już r. 466 dla zdróżności i okrucieństw jakich się dopuszczał. Na miejsce władzy nieograniczonej (tyrannis) zaprowadzono rządy demokracji, których czynności przeciwko przewadze pojedynczych obywateli strzedz miał Petallizm na wzór ateńskiego ostracyzmu ustanowiony w r. 454. Mimo wewnętrznych rozterek stronnictw, Syrakuza długo w kwitnącym i potężnym na zewnątrz zachowała się stanie. Sykulów, pierwotnych kraju mieszkańców, których roku 451 Ducetius zjednoczył przeciw Grekom, podbiła po zaciętym oporze i szczęśliwie prowadziła wojny przeciwko miastom greckim, mianowicie Agrygentowi, powstałe z powodu najwyższej władzy jaką Syrakuza nad nimi rozciągnąć usiłowała, trwające dopóki Syrakuzanczyk Hermokrates swem pośrednictwem nie ustalił pokoju w r. 414. Wszakże kiedy Selinus w r. 416 idąc przeciwko Segescie uzyskał pomoc Syrakuzan, Segestyjanie wezwali na pomoc Ateńczyków, którzy poprzednio już wsparli byli Leontynów broniących się r. 427 od napaści Syrakuzy. Za namową tedy Aleybiadesa płynęła liczna flota ku brzegom Sycylii, szczególnie Syrakuzę opasała i trzymała ją za Niecjasa tak długo w obleżeniu, dopóki w r. 414 nie nadpłynęli na odsiecz Spartanie pod wodzą Gyllipusa. Wprawdzie i Ateńczycy świeże wystali tam posiłki pod wodzą Demostenesa; ale po rozproszeniu ich floty w r. 413 i wojsko lądowe także złożyć broń zmuszone było. Niecjas i Demostenes głową tę klęskę przypłacili; w Latomiach zas zginęło z nędzy, biedy i choroby do 7,000 jeńców ateńskich. Wewnątrz państwa, stronnictwo ludowe pod sterem Dioklesa, który przywrócił dawniejszą demokrację i strzegł surowego praw wykonania, wzięło górę r. 412 nad arystokracją pod kierunkiem Hermokratesa będącą. Po śmierci jednak pierwszego, do nowych przyszło kłótni i zamieszek wśród których Hermokrates śmierć poniósł. Nowe także niebezpieczeństwo groziło od strony Kartaginy, która na dobre już była wówczas usadowiła się na wyspie. W takichto okolicznościach objął rządy Dyonizy I, władca rozumny i energiczny lubo samowolny w działaniu, który przy pomocy Filistusa zagarnął panowanie (tyrannis) w r. 406, walkę z Kartagińczykami poprowadził z rozmaitem szczęściem acz nie bez korzyści dla siebie, stłumił rozboje morskie Etrusków i odparł dopiero napaści Greków południowo-italskich (Wielkiej-Grecyi) nie zaniedbując przytem podnieść znakomicie handel, żeglugę i potęgę mocno przezeń obwarowanego miasta. Nowe wewnętrzne waśni, podczas których pojedyncze części miasta jakoby oddzielne grody występowały przeciwko sobie do walki, a z których to niesnasek nie omieszkali korzystać Kartagińczycy i ich sprzymierzeniec Hiketas, tyran miasta Geli, zapelniają epokę lat 367—347, w których panował syn jego Dyonizy II po dwakroć strącony z tronu; raz przez Diona który go wypędził w r. 357, drugi raz po objęciu rządów w r. 340 nad rz. Krimissus i ograniczył ich na posiadłości w zachodniej stronie wyspy, połączył w sojusz miasta greckie zrzuciwszy ich tyranów a między nimi Hiketasa i postawił Syrakuzę na czele tego związku, przywracając władzę demokracji. Wszakże dzieło jego rozpadło się na części zaraz po jego śmierci w r. 337, a Syrakuza po wieloletnich z innymi miastami zatargach i wojnach, dostała znów tyrana w osobie Agatoklesa r. 317, który utrzymał się aż do r. 289, poparty będącemi na żołdzie jego Mamertyńczykami, na czele których wojował on przeciwko Krotoniatom, Brutijanom i Kartagińczykom, którychto ostatnich w samem ich napadł gnieździe, w Afryce. Atoli gdy po jego śmierci Syrakuz-

za nowych zawichrzeń stała się pastwą, tak że trzy różne dary się między sobą stronnictwa, Kartagińczycy pod samo pousunęli się miasto w r. 279; wszakże odparci aż do Lilibeum przez wezwanego na pomoc z Italii Pyrrhusa. Wśród rozruchów wybuchłych po jego odejściu w r. 275, wznosił się Hiero II, który pobiwszy Mamertynów z Nessany, królem okrzyknięty został r. 265. Wierny sprzymierzeniec Rzymu, których stronnictwa chwycił się w pierwszej zaraz wojnie punickiej r. 263, zachował swe państwo nietkniętem przy zawarciu pokoju r. 241, a Syrakuzą pod wyborem jego rządami zakwitła w zamożność aż do r. 214. Wnuk jego jednak, Hieronim, sprzymierzył się znów z Kartagińczykami i walczył przeciwko Rzymianom podczas drugiej wojny punickiej, a stronnictwo jego, nawet po spełnionem na nim morderstwie, wzięło górę roku 214 pod przywództwem Hippokratesa i Epikydesa. Rzymianie wystali przeciwko miastu Marka Klaudyjusa Marcella, ale oblężeni mieszkańcy Syrakuzy bronionej machinami Archimedesza, długo się jeszcze ich przemocy opierali. Wreszcie miasto to zdobyte w r. 212, na łup i zniszczenie żołdactwu oddane zostało. Odtąd Syrakuzą podźwignąć się już nie zdołała, lubo Rzymianie ogłosili je miastem wolnem, a August wysłał koloniję na jej osadzenie: mimo to miasto podupadało coraz bardziej i już za czasów Rzymian ograniczało się niemal tylko na wyspie Ortygia. Na tejto wyspie leży i dzisiejsza *Siragossa*, w prowincyi Sycylijskiej Val-di-Noto, miasto liczące około 20,000 ludności stolica jednej z siedmiu intendencji wyspy, mające cytadelę, katedrę biskupią ś. Lucyi (z dawniejszej świątyni Pallady); port mały i piaskiem zasuty. Wśród zwalisk starożytnego miasta, dosyć dobrze zachowały się jeszcze mury warowni, teatr i amfiteatr; do Latomij przytykają krużganki katakumb. Wybornem jest wino syrakuzzańskie. Brzegi małego strumienia, zwanego niegdyś Cyane (dziś la Pisma), wpadającego do Anapu, są jedynem w Europie miejscem na którym dziko porasta krzew egipskiej rośliny Papyrus, od ludu la Parrucca przezwany.

Syrbija, gdzie teraz Luzacyja wyższa. Dawniej ta część Syrbii wielkiej nazywała się Milzawija, Miśnija po czesku nazywała się Syrbsko. Język syrbski w X wieku był tutaj powszechny, lecz powoli zatracili go Niemcy: trwa jednak w części Miśnijskiego powiatu Senftenberg (po syrbsku Komorra), tudzież w wyższej Luzacyi, w powiecie budyszyńskim, kamienieckim, łobiewskim, woreckim i mużakolskim jest do pięćset wsi syrbskich, a cała prawie niższa Luzacyja, oprócz miast, zamieszkała jest przez Syrów. W Lipsku r. 1327 przestano mówić po syrbsku. Dyjalekt syrbski w wyższej Luzacyi podobniejszy do czeskiego, w niższej do polskiego języka. Prześladowanie języka syrbskiego po wojnie trzydziestoletniej r. 1648, wytepiło tę mowę w 16 parafiach. Od 1716 r. w Lipsku, od r. 1749 w Wittenbergu były seminaryja ustanowione dla nauki księży protestanckich w języku syrbskim. Wydali grammatyki syrbskiego języka: Seiler *Kurzgefasste Grammatik der Sorben-Wendischen Sprache nach der Budissin-dialekt* (Bud. 1830); Jordan, *Grammatik der wendisch-serbischen Sprache in der Oberlausitz* (podług systematu Dobrowskiego. Praga, 1841); Schmalzer, *Kleine Grammatik der serbisch-wendischen Sprache in der Oberlausitz* (Bautzen, 1852 r.). Słowniki: Bose, *Wendisch-deutsches Handwörterbuch* (Grimma, 1840 r.); Zwahr, *Niederlausitz-wendisch-deutsches-Handwörterbuch* (1846). O historii i etnografii Syrbijo-luzyczan są dzieła: Gebhardi, *Geschichte aller wendisch-slavischen Staaten* (Halle, 1790, tomów 4); Käuffer, *Abriss der Oberlaus. Geschichte* (Görlitz, 1803, tomów 3); Worbs, *Geschichte der Niederlausitz* (Züllich 1824); Scheltz, *Geschichte der*

Ober und Nieder-Lausitz (Halle, 1847); Bogusławski, *Rys dziejów serbo-łużyckich* (Petersburg, 1861). Niewłaściwie nazywają niektórzy Serbami, Syrbami-Łużyczan, gdyż ci są zupełnie odmiennego pochodzenia od Serbów, zostających pod zwierzchnictwem Turcyi. Naruszewicz i Bandtke słusznie zowią ich kraj Syrbiją, a samych Syrbami. Odrodzenie się drobnego plemienia Syrbów Łużyczan w saskiej i pruskiej Łuzacyi (Lausitz, Łużyce), jest jednym z ciekawych objawów spółczesnego słowiańskiego ruchu. Syrbsko-łużycki narodek, oddawna zawojowany i otoczony przez Niemców, umiał zachować swoją narodowość, i w ostatnich czasach poświęcił się jej z tak wielką gorliwością, że zdaje się iż zupełnie zahezczył jej całość, a przynajmniej objawił ją tak potężnie, jak ona nigdy jeszcze nie objawiła się w ciągu tysiącletniej swej niewoli. Zapomniane szczuple plemię wraca znowu do ogólnego składu słowiańszczyzny. Dzisiejsi Syrbowie-łużyczanie nie przechodzą 150,000 ludności i składają słaby szczątek Słowian po-Łabskich, którzy zajmowali niegdys przestrzeń na zachodzie za Elbą i Sałą, na północy do Schire i Hawoli, całą dzisiejszą Saxoniją, część Saxonii pruskiej, Brandeburgii, pruskiego Szląska i t. d. Między Sałą a Muldą, między dzisiejszym Lipskiem a Dreznem i dalej ku południowi do gór czeskich, mieszkali Syrbowie z różnemi poddziałami, za Elbą Milczanie, na północ od nich, w niskich miejscach Łużyczanie. Te słowiańskie plemiona znane były pisarzom średniowiecznym już od VI i VII wieków, a od VIII i IX wieków ciągle są wspomniane pod imieniem Wendów, Winidów, Wenedów albo Serbów, Sorbów, Surbów, Syrbów czyli Srbów. Wnosząc z niewielu danych historycznych, byt Syrbów przedstawiał znane rysy słowiańskiej demokratycznej patryarchalności, ale oddzielne gminy nie miały między sobą dostatecznej spójni zewnętrznej i brak jedności otworzył drogę niemieckiemu panowaniu, które już od czasów Karola Wielkiego wytknęło sobie cel w tych słowiańskich krajach. Odtąd Słowianie po-Łabscy powoli byli podbijani, najprzód Syrbowie przy Henryku Ptaszniku, potem Milczanie i Łużyczanie przy Ottonie i w XI wieku zakończył się ich byt plemienny. Ziemia syrbsko-łużycka długo jeszcze była przedmiotem sporów feudalnych i przechodziła z rąk do rąk, dostawała się margrabiom Misnii i Brandeburga, była pod władzą Polski, a następnie Czech, nakoniec weszła w skład Saxonii, wytrzymała okropności wojny trzydziestoletniej, rozdzieliła się między Saxoniją i Prussami, do których obecnie należą ocalałe odrobiny syrbsko-łużyckiego narodu. Najbliższem następstwem niemieckiego podboju była niewola narodu i stopniowe wytępienie narodowości. Ziemie zawojowane rozdzielono między feudalnego właściciela, rycerzy i Koscioł; swobodni włościanie zamienili się w niewolników, poddanych, pozbawieni byli wszelkich praw, przeciążeni robocznymi, podatkami i stali się ofiarą samowolności i gwałtów. Nieustanne przesiedlenia Słowian do krajów niemieckich, gdzie znikali pośród obcej ludności, nad Renem i Menem, w Bawaryi, nawet w Hollandyi, kolonizacyja niemiecka, zagarniająca miasta i ziemie zabrane, coraz więcej tłumili pierwiastek słowiański, który przechowywał się tylko w zgnębionej ludności wiejskiej i był dla Niemców przedmiotem ostatecznej pogardy. Nienawisć wzajemna była tak silna, że Zwierciadło Saskie postanowiło, iżby Syrb przeciw Niemcowi i nawzajem, świadczyć nie mogli w sądzie, gdyż każda strona dla zaszkodzenia drugiej, gotowa stwierdzić przysięgą wszelki fałsz. W XIII wieku język syrbski utrzymywał się jeszcze w użyciu kościelnem i w sądach, ale w XIV wieku niemiecka narodowość była już tak silna, że książęta niemieccy wyganiać z sądów zaczęli język syrbski. Do czasów reformacyi kraina syrbsko-łużyckiej ludności przyjęła już prawie te

same granice, w jakich zamyka się dotąd: Syrbowie łużyccy kraju zachodniego byli już ostatecznie zniemczeni; granica języka niemieckiego przeniosła się na wschód daleko za Elbę, i pamięć o Słowianach pozostała tylko w nazwiskach miejscowości. Pierwsze próby wprowadzenia języka syrbosko-łużyckiego do ksiąg sięgają tylko czasów reformacyi. W początkach XVI wieku przetłumaczono na ten język katechizm Lutra. W r. 1548 Michał Jakubiec przełożył na górno-łużycki dyjalekt cały Nowy Testament, którego rękopis zachowuje się w biblijotece berlińskiej. Pierwsza książka drukowana znana dotąd, wyszła w dyjalekcie dolno-łużyckim r. 1574, kiedy Albin Moller, pastor ewangelicki, wydał książkę obejmującą pieśni duchowne, modlitwy i katechizm. W górno-łużyckim dyjalekcie pierwszą księgę, mały katechizm Lutra, wydał już w r. 1597 Wiczesław Worichius. Później r. 1610 Andrzej Tarak ułożył nowy katechizm syrbicki pod nazwą *Enchiridion Vandalicum*; w r. 1627 ksiądz Grzegorz Martin wydrukował przekład siedmiu psalmów pokutnych. W połowie XVII wieku Michał Brancel albo Frenzel (1628—1706) predykant ewangelicki w Górnych Łużycach przetłumaczył Nowy Testament i niektóre części Starego, i na starość doczekał wydania całego Nowego. Syn jego Abraham Brancel albo Frenzel (1656—1744) przygotował tłumaczenie całego Pisma świętego, którego używano przy wydaniu r. 1728 i 1742. Odebrawszy wychowanie w uniwersytecie wittenberskim, Abraham Brancel zwrócił się do historycznego badania swojej ojczyzny i narodu i napisał obszerne dzieło: *De originibus linguae Sorabicae*, wydane częścią osobno (1693), częścią w zbiorze Hofmana *Scriptores rerum Lusaticarum* (1719 r.). W tem dziele chociaż bez pożytku zmarnował wiele pracy na porównaniu języka słowiańskiego z hebrajskim, ale okazał znakomite na ten czas wiadomości archeologiczne i znajomość języków słowiańskich. Wiele innych dzieł jego łacińskich, np. Syrbosko-łużycki słownik, *Historija górno-łużycka*, *Historija naturalne górno-łużycka*, *Słownik dolno-łużycki*, pozostają w rękopiśmie. Po dokonanych przezeń pracach pokazały się grammatyki górno-łużyckie, *Mattai* i *Schmuza*, *Słownik tegoż Schmuza* i *Swo-tlika*, który ułożył kilka książek religijno-moralnych dla Syrbów-katolików i przekład Nowego Testamentu; dolno-łużycka grammatyka i *Słownik Fabry-cyjusza* historyja zwyczajów dolnych Łużyczan Tyberyjusza (po łacinie i po dolno łużycku). W drugiej połowie XVIII wieku te badania wydały poważniejsze plody, jako to: o historyi i literaturze górnych Łużyczan Knautena (po niemiecku), który czynn timer zbierał materiały etnograficzne i badał czy nie pierwszy zwrócił uwagę na syrbosko-łużyckie pieśni narodowe, jego zbiór pieśni posłużył za podstawę późniejszych zbiorów. W XVIII wieku po raz pierwszy wydrukowany całkowity przekład Biblii, na dyjalekt górno-łużycki, połączoną pracą księży Langa, Jokusza, Böhmera i Wawra, po jedenastoletniej pracy, w której porównywali swoje tłumaczenia z polskim, czeskim i staro-słowiańskim, przekład był drukowany r. 1728, to wydanie powtórzono później, z niewielkimi zmianami r. 1742, 1797, 1821, 1823, gdzie zresztą Nowy Testament drukowano w tłumaczeniu Brancela. Dla dolnych Łużyczan, podobną pracę przedsięwziął ksiądz ewangelicki Bogumił Fabricius, przyjaciel Abrahama Brancela, rodem Polak, i wydał w dolno-łużyckim dyjalekcie mały katechizm Lutra i przekład Nowego Testamentu (1709), pracę Fabriciusa dopełnił następnie Fritz i wydał Stary Testament r. 1797. Całą bibliję wydrukował 1824 r. Andrzej Lubeński (1790—1840 r.), pastor budyszyński, będąc jeszcze studentem w Lipsku, wznowił towarzystwo kaznodziei syrbickich, pisał i drukował książki religijno-moralne w rodzimym języku, zajmował się historyją i etno-

graftją syrbsko-łużycką, zbierał obszernie materiały do górno-łużyckiej grammatyki i słownika. Obronę syrbkiej narodowości podzielił z nim jego towarzysz i przyjaciel dr. Adolf Klin, zmarły r. 1855, pisał więcej po niemiecku i gorliwie występował za narodowe prawa ludności syrbkiej. Jego obronie na sejmie saskim r. 1833—34 Łużycanie winni utrzymanie języka narodowego w szkole, co było dla nich ważnem zwycięstwem. Zaraz potem występuje nowe pokolenie syrbko-łużyckich patryotów i pisarzy, którzy ostatecznie przystąpili do słowiańskiego odrodzenia. Andrzej Seiler, później pastor ewangelicki, wznowił lipskie towarzystwo pod nazwą *Sorabia* i gorąco zachęcał do posług dla swej narodowości. W r. 1826 zabrał znajomość w Lipsku z Palackim i Serbem Milutynowiczem, a ich wpływ bardziej jeszcze rozwinął jego dążności. Jeszcze w uniwersytecie wydawać zaczął gazetę rękopiśmienną, w której zamieszczał prace założonego przezeń towarzystwa i własne swoje poetyckie próby; gazeta miała wielkie powodzenie i jej przepisywane exemplarze krążyły po całym syrbko-łużyckim kraju. Jako poeta, Seiler, dotąd stoi na czele syrbko-łużyckiej literatury, wiele jego pieśni dawno już zostały narodowemi. Nicco później od Seilera zaczął pracować najznacniejszy i najpopularniejszy ze wszystkich przedstawców syrbko-łużyckiego odrodzenia, syn nauczyciela elementarnego we wsi Lazy, Jan Ernest Smolerz, po niemiecku *Schmaler*, urodzony r. 1817. Będąc jeszcze czternastoletnim uczniem giminazyjum budyszyńskiego, Smoler zaczął rozkrzewiać między ziomkami spółuczniami język syrbko-łużycki, którego zapomnieli dla niemieckiego; wakacje zawsze przepędzał na wędrowce po ziemi łużyckiej, badał byt narodowy, zwyczaje i starożytności, obszedł całą ziemię łużycką, pierwszy poznał do jakich miejsc ciągną się syrbkie siedziby, i oznaczył na karcie ich granice. W r. 1836 Smoler wszedł do wydziału teologicznego w uniwersytecie wrocławskim, gdzie wspólnie z Niemcem Röslerem, później professorem w Getyndze i innymi uczniami z Łużyczan i Niemców założył towarzystwo naukowe, celem badania starożytności słowiańskich i niemieckich w Łuzacyi. We Wrocławiu Smoler miał zrzeczość rozszerzyć swoje słowiańskie wiadomości znajomością ze znakomitym fizyologiem i patryjotą czeskim Purkinje i poetą Celakowskim, który otrzymał wtedy we Wrocławiu katedrę słowiańskich narzeczy. W r. 1839 młodzież łużycka założyła nowe towarzystwo naukowe przy giminazyjum budyszyńskim (*Societas slavica Budessina*), którego głównym członkiem był Mużak Klosopolski, po niemiecku *Mossig von Aerenfeld*. Odwiedziny Štura i list Kollara podtrzymały dążności młodzieży syrbkiej. Tymczasem Smoler ciągnął dalej zgłębianie narodowości łużyckiej i już r. 1842 przygotował razem z Hauptem, sekretarzem zgorzeleckiego (Görlitz) towarzystwa naukowego, wydanie pieśni narodowych górno- i dolno-łużyckich (*Pjesnicki Hornych a Delnych Lužiskich Serbow, wol L. Hawpta a J. E. Smolerja, Grymi 1842, części 2 in 4—to*). Smoler nawrócił się potem ku innemu zadaniu, to jest rozszerzanie uczucia narodowego w masie ludu, i dostarczeniu jej potrzebnych do tego środków. Myśli tej chwycił się jeszcze r. 1842 Jordan, uczeń pragskiego seminaryjum, patryjota łużycki i wydał poświęcone słowiańszczyźnie *Slawische Jahrbücher*. Ale dzienniczek zaczęty przez Jordana *Jutnicka* (Zorza) nie miał powodzenia i Smoler, wraz z ojcem i wspomnianym Seilerem, wydawać zaczął tygodnik: *Tydzenska Nowina*; pismo to powiodło się lepiej i dostarczyło po raz pierwszy czytania ludności wiejskiej, na którą było obliczonym. Odtąd literatura syrbko-łużycka zapewniła dla siebie wierne chociaż nieliczne kółko czytelników. Rząd saski założył w r. 1847, za przykładem innych *Maticę* łużycką. W następnym roku

wychodzić zaczął *Czasopis Maticy*, pomnożony badaniem syrbskiej historii i etnografii. Wydano szczegółową statystykę górnych syrbskich Łużyc, przez Jakóba, a w ostatnich czasach słownik górno-łużycki Pfuca. Wszystkie te usiłowania i przedsięwzięcia syrbskich patryjotów znalazły wielkie społeczenie w massie narodu, która na narodowych syrbskich koncertach, na publicznych posiedzeniach Maticy, po raz pierwszy ujrziała otwarty objaw swojej narodowości. Ludzie dawnego pokolenia, którzy przedtem nie podobnego nie widzieli, przyłączyli się do pokolenia młodego, i jakkolwiek szczerze były środki biednej łużyckiej ludności, przedsięwzięcia patryjotów znalazły powodzenie, względnie obszorne. Przy takim nastroju zastał Syrbów łużyckich rok 1848. W ogólności ruch pociągnąć musiał w jedną lub drugą stronę i Syrbów. Z jednej strony ciągnął ich ku sobie ruch słowiańszczyzny austriackiej u Czechów, Kroatów, Słowaków i t. d.; z drugiej spadały na nich dążenia demokratów niemieckich, odrzucające ich narodowości, ale powołujące do społecznej i politycznej reformy. Przywódcy Syrbów mniemali, że ich drobnemu narodowi nie przypada ani jedna ani druga rola i tak się urządzili, że narodowości syrbska pozostała za obrębem zawichrzeń politycznych, i na tem wygrała. Towarzystwo Maticy, jedyna instytucja Syrbów-Łużyczan, skorzystała z wypadków i zaniósł petycję z mnóstwem podpisów o to, aby język syrbski otrzymał w kraju łużyckim też prawa, jakie ma język niemiecki, mianowicie w szkole, w kościele, w sądzie i przed władzami. Syrbska deputacja zaniósł petycję nie do izby, ale do ministerjum i do króla; władze zapomniane i lekceważone przez kraj, były pochlebione przywiązaniem Syrbów; w wypadkach drezdeńskich tylko pułk syrbski dochował wiary królowi i dla tego przychylnosc narodu syrbsko-łużyckiego nie poszła w niepamięć. Po przywróceniu porządku rząd saski uczynił zadość petycji syrbsko-łużyckiej i nadał językowi syrbskiemu prawo w szkole, w kościele i sądzie. Podobnie postąpili politycy syrbscy i w sprawach feudalistów z demokratami miejskimi, i wziawszy stronę pierwszych znowu podtrzymali swoje prywatną sprawę i znacznie polepszyli położenie materialne wiejskiej ludności Syrbo-Łużyczan. Urzędowe uznanie syrbskiej narodowości w królestwie Saskiem, względność na nią członków rodziny królewskiej, przychylnosc przywódców syrbskich, nadali całkiem inną postać tej poprzednio zapomnianej i wzgardzonej narodowości. Wystąpiła teraz otwarcie na scenę publiczną; książka syrbska stała się koniecznością; moralne wyzwolenie z pod gniotącego jarzma odhilo się i na polepszeniu bytu materialnego. Smolerz w roku 1851 został nauczycielem języka syrbskiego przy gimnazjum budzyszyńskim. Jego gazeta zaraz w pierwszych latach po r. 1849 liczyła 1,200 prenumeratorow, co stanowi znaczną ilość na ludność 90,000 w Górnych Łużyczach. Ta zmiana w losach syrbskiej narodowości zaszła tylko w Saxonii. Część Górnych Syrbów Łużyczan należących do Pruss, chociaż nie posiada urzędowych korzyści, osiągniętych przez ich ziomków w Saxonii, bierze wszakże udział w ich powodzeniu, dzieląc z nimi sprawę oświecenia narodowego. Budyszyn (*Bautzen*) pozostał i dla nich środkiem ogniskiem, do którego zmierzali. Nie tak się działo u Dolnych Łużyczan. Idawniej położenie ich było daleko gorsze; zapominając o swem pokrewieństwie z górnymi Łużyczanami, na których mogliby nieco polegać, nie mając siły do opierania się naciskającej germanizacji, dawno już przyszli do stanu, który im nieobiecował żadnej przyszłości. Jeszcze niedawnymi czasy całe parafje zniemczyły; ludność wiejska nieznajdując podpory w klasie oświecenijszej, powoli zapomniła języka i starych zwyczajów i obojętnie spoglądała na ciągły upadek swojej narodowości. Książ-

ki były rzadkie, wydania górno-łużyckie nie znajdowały tu czytelników, bo lud był dla nich obcy, chociażby mógł je rozumieć. Kilku ludzi piszących po dolno-łużycku jak pastorowie Schindler, wydawca Nowego Testamentu, Zwahr autor dolno-łużyckiego słownika, Bronisch, Stempel, potem Pank, Nowka, Lehman i inni, nie mogli przebudzić dolnej syrbko-łużyckiej narodowości, co się powiodło u Górnych. W r. 1849 stronnictwo feudalne zamysliło wydawać dla Dolnych Łużyczan dziennik: *Bramborski Serski Casnik* (brandeburski, tak się odróżniają pruscy Łużyczanie, Syrbski czasopis), ażeby zachować lud od wpływów demokratycznych, a chociaż dziennik wydawany był nędznie, albowiem redaktorowie znali niedostatecznie język i smak ludu, ale przynajmniej otworzył drogę. Inni wydawać zaczęli książki popularne dla ludu; w r. 1849 przy gimnazyjum w Kotbus zawiązało się towarzystwo młodzieży patrijotycznej jak w Budyszynie; w r. 1847 zaprowadzono przy temże gimnazyjum wykład języka łużyckiego. Szczupłemu plemieniu syrbkiemu, składającemu wyłącznie niższą klasę społeczeństwa, pozbawionemu wszelkich środków materyjalnych, oddawna zagrażała zupełna germanizacyja, ale z tem wszystkiem ogólny prąd ruchu narodowego podniósł i tę drobnouchną narodowość. Wyłynęła znowu na wierzch i zapewniła sobie trwałość i niezachwiane istnienie.

Syr-Daryja albo *Sejchun*. Najznaczniejszą i największą ze wszystkich rzek, oblewających stepy Kirgiz-Kajsackie, uważana jest, bez zaprzeczenia, Syr albo Syr-Daryja. Wypływa z gór Kaszkar-Dawan, składających gałąź pasma, zwanego przez Chińczyków Tiań-Szań, albo góry Niebieskie. Chociaż źródło Syra nie jest oznaczone astronomicznie na miejscu, jednakże z położenia niektórych blisko leżących miast i ziem, wnosić można, że znajduje się między 42° a 43° szerokości północnej, z czem zgadzają się świadectwa Ptolemeusza i Abulfedy. Do Kokanu, Syr płynie ku południo-zachodowi; od tego miasta zwraca się ku północy; koło Turkestanu bierze kierunek ku zachodowi i przeszedłszy stanowisko Ak-Meczet, położone koło 84° długości i około 45° szerokości, dzieli się na dwa ramiona, z których północne zatrzymuje nazwisko Syr, a południowe rozdziela się znowu na dwa: prawy oddział bierze nazwę Kuwan, a lewy Jany albo Jangi (nowy). Krainę, z której wypływa Syr i którą skrapia w początkach swojego biegu, zapełniają wysokie i po części śnieżne, a częścią lasem poroste góry, z których spływają do Syr-Daryi kilka mniejszych rzek. Minąwszy góry Karatan, leżące koło Turkestanu, Syr płynie przez obszerną, pustą równinę, której większą część składają piaski, idące od samego początku albo rozdziału Kuwanu od Jany i rozciągają się pod nazwiskiem Karakum, na północo-zachód dalej do samego morza Aralskiego. W tej pustyni, Syr nie zabiera już żadnych wód biegnących, a oprócz podziału swego na ramiona, wszędzie zmniejszony przez częste kanały, prowadzone z tej rzeki dla skrapiania pól, zwęża się bardziej niżeli w środkowej części koryta. Koło Kokanu, Syr-Darja ma przeszło 150 sążni szerokości; a pod Dżankent mniej niż 100 sążni. Zbliżając się do morza, stanowi z prawej strony odnogę, podobniejszą do jeziora, zwaną Kameszłubaszi. Obwód odnogi zajmuje około pięciu werst. Na werst piętnaście od ujścia do morza, Syr rozszerza się na werst trzydzieści lub czterdzieści i nabiera mielizny. Samo ujście pokrywa trzcina i głębokość tu nie większa nad trzy lub cztery stopy. Rzeka Syr tworzy w biegu swoim liczne wyspy; na wiosnę wezbrania prawie nie miewa; ale wylewa w upały letnie i w początkach zimy. Latem z powodu tającego na wysokich górach blisko źródeł śniegu, zimą dla tego, że błotniste ujścia przy pierwszych przymrozkach marzną, a tym czasem górna woda, w miejscach gdzie jej prawie

nigdy lód nie pokrywa, nie ustaje. Im silniejsze bywają wtedy mrozy, tem więcej przybiera wody w rzece. Brzegi Syr, wyjąwszy krainę górzystą, którą z początku skrapia, po większej części są nizkie i tworzą po obu stronach szeroką dolinę, która zalewa przybierającą wodę, wśród samych piasków staje się urodzajną i okrywa się w niektórych miejscach krzewami, a nawet porządnym lasem, w innych zaś trzcinią lub dostarcza paszy dla bydła. Miejscami napotyka się w dolinie naniesione lotne piaski. Woda w rzece Syr nieco mętna.

Syreński (Szymon), *Syrenius* lub *Syreniusz*, używał także nazwiska *Syrenius*, znakomity naturalista polski, autor znanego uczonym ogromnego *Zielnika*, urodził się w Oświęcimie, miasteczku niedaleko Krakowa, w r. 1544 z ojea Mikołaja. W r. 1560 do liczby uczniów akademii krakowskiej przyjętym został i tu w naukach lekarskich i filozoficznych sposobił się. W r. 1569 zdał examen i stopień magistra nauk wyzwolonych, oraz doktora filozofii otrzymał. Prócz łacińskiego języka, prawie powszechnego w Polsce, biegłym był w językach: niemieckim, włoskim i innych. Odbył podróż po krajach zagranicznych, i w wędrowce tej przez Niemcy, Węgry, Szwajcaryję zbierał wiadomości o ziołach w ogrodach botanicznych, jako to: w Falegrafowym w Heidelbergu, Fuggerowskim w Augsburgu, oraz około Moguncyi nad Renem. Doktorem medycyny został w Padwie. Za powrotem do kraju oddał się ulubionej sobie nauce botaniki, a szczególnie obehzaniu się z Florą krajową, i w tym celu zwiedził południowe prowincyje polskie. W innych stronach kraju utrzymywał pismienne związki z biegłymi w botanice męzami, którzy mu swoich udzielali postrzeżeń. W r. 1589 za rektorstwa Piotra Gorczyńskiego, acz z trudnością, był przyjęty do grona doktorów i profesorów akademii krakowskiej, w której wykładał naukę lekarską z wielkim pożytkiem uczniów. W r. 1600 był dziekanem fakultetu medycznego. Przez lat 22 zajmował się leczeniem w Krakowie, i był zwyczajnym jezuitów tamecznych u św. Barbary lekarzem. Za życia jeszcze rozpoczął wydanie swego *Zielnika*, na co straciwszy szeszupły swój majątek, zmarł w Krakowie 29 Marca 1611 r. Piękną po nim pamiątkę od spadkobierców otrzymała biblijoteka akademii krakowskiej, w darze rzadkiego wydania Psalterza we czterech starożytnych językach. Był zapewne Syreński posiadaczem licznej biblijoteki, co wskazują książki z jego podpisem po rozmaitych księgozbiorach znajdujące się. Zaczęty druk głównej i wielkiej jego pracy, prowadził Gabryjel Joannicy, a gdy funduszu na to zabrakło, Anna Jagiellonka królowna szwedzka, siostra króla Zygmunta III, wszelkie koszta na siebie przyjęła. Tym sposobem wyszła na świat ogromna księga, pod tytułem: *Zielnik, herbarzem z łacińskiego języka zowią, to jest opisanie własne imion, kształtu, przyrodzenia, skutków i mocy ziół wszelakich, drzew, krzewin. Przytem o ziemiach i glinach różnych, o kruszczach. Też o zwierzętach czworonogich, czolgających się, ptastwie, rybach; z wielkiem uważaniem i rozsądkiem, polskim językiem zebrany i na ośmioro ksiąg rozłożony* (Kraków, w druk. Bazylego Skalskiego, 1613, in fol., s. 1540). Tytuł ten jest cały ryty na miedzi, u góry w obłokach św. Trójca, u dołu mapa czterech części ziemi, na str. 1536 jest tytuł: *O żydziach świadectwa przez Dr. Szymona Syreńskiego zebrane*. Lubo na tytule położone jest, że całe dzieło obejmuje ośmioro ksiąg, to przecież wydrukowanych tylko ksiąg pięć, reszta zaś, mianowicie część zoologiczna, miała być drukowana w drugim tomie, lecz ten podobno nigdy nie był ogłoszony. Syreński naukę o roślinach krajowych posunął wysoko, wszelako nie jest to sama botanika, ale w ogóle dzieło lekarskie. Aż do wieku XVIII nie było w literaturze polskiej doskonalszego w tym rodzaju dzieła. W biblijotece Hr. Tolstoja

w Moskwie znajdował się rękopism, pod tytułem: *O prostych lekarstwach z Dyoskorydesa i wielu innych zebrane przez Szymona Syreniusza, doktora i lekarza akademii krakowskiej, z rysunkami roślin, 2 części folio*. Obszerniejsze szczegóły o życiu tego naturalisty i rozbiór jego Zielnika, skreślony jest w doskonałej rozprawie łacińskiej Dr. Henryka Szopowicza, pod tytułem: *Vita Simonis Syrenii Sacrani atque therapeutico bibliographica illius medico botanici operis disquisitio* (Kraków, 1841, w 8-ce). F. M. S.

Syrinx, nimfa arkadyjska, ścigana przez Pan'a dorzeki Ladon, i zamieniona przez bogów w trzcinę i sitowię. Z tej trzciny Pan, stojąc niepocieszony nad brzegiem wody, wykreślił sobie piszczałkę, w którą dać począł i której nazwę Syrinx nadał. Ztądto zwykła piszczałka pasterska, składająca się z kilku trzciniek czyli rurek do siebie przyczepionych, a coraz mniejszych i cieńszych, nosi nazwę syrinx. Homer i Hezyjod nie znali jeszcze podania o Pan'ie, lubo opisują kształt rzeczonej piszczałki. W Karpatach dotąd jeszcze pasterze używają tego instrumentu pod nazwą *Multanka*.

Syrkes lub *Sirks Joel* (syn Samuela) z Litwy, jeden z koryfeuszów talmudycznych, żył w drugiej połowie XVI i w pierwszej XVII stulecia; krzewił nauki rabinizmu w Brześciu litewskim i w Lubomli; był czynnym na synodach rabinicznych w Lublinie odrywanych, w ostatnich latach swego życia sprawował urząd rabina w Krakowie, gdzie w sędziwym wieku umarł 1641 r. Napisał: 1) *Bait Chadosz*, a w skróceniu *Bach* (Nowy dom), komentarz i gruntowne studia nad czterema księgami *Turim* (wydrukowane w Krakowie, we Frankfurcie nad Menem, i w wielu innych miejscach). 2) *Responsy rabiniczne* kilkakrotnie drukowane. Obadwa te dzieła są u żydów w wielkim poważaniu, i często służą rabinom za podstawę przy rozstrzyganiu kwestyj religijnych. 3) *Meszib Nefesz* (Orzeźwiający duszę), komentarz na księgę biblijną *Rut* (Lublin, 1616). Według de Rossiego, Syrkes pozostawił w rękopiśmie komentarz do dzieła: *Pardes Rimonim*, znajdujący się w bibliotece Dawida Oppenheim (ob.). F. Str.

Syrmija, dawne księstwo w Sławonii, biorące nazwę od miasta *Sirmium*, leżącego dziś w ruinach, podległe czas długi Turcyi, której wydartem zostało w r. 1688, oddane zostało w posiadłość domu Odescalchi, od którego przeszło w dom Albani. Obejmowało część wschodnią półwyspu Syrmijskiego, oblanego z trzech stron przez Drawę, Sawę i Dunaj, czyli komitat syrmijski i powiat granicznego pułku Peterwardeńskiego, z miastem Semiinem. Kraj piękny i nader urodzajny. Przeciąga go pasmo Fruszk-Góra od zachodu na wschód, rozgałęziając się w zielone wzgórza po obu stronach. W górach tych wiele bardzo wznosi się klasztorów Kaługów, mnichów greckich; produkują one 2 miliony wiader wina rocznie. Cesarz Probus zaszczerpił tu winną latorośl. Nigdzie na świecie nie masz piękniejszych nad tutejsze śliwek; jest też tu główny wyrób trunku śliwowicy czyli ślihowicy. Później komitat Syrmii w królestwie Sławonii, obejmował jedynie północną część księstwa i na 43 mil kwadr. powierzchni liczył 140,000 mieszkańców pochodzenia serbskiego, których 100,000 wyznawało wiarę grecko-nieuniecką, a za stolicę miało Vukovar nad rzeką Vuką. W roku 1849 komitat ten rozwiązano. Powiaty Ruma i Illok odpadły do nowo utworzonego województwa, a część zachodnią włączono do komitatu Essek.

Syreny, zwaly się w greckiej mitologii nadobno dziewice, które z nad brzegów swej wyspy, uroczym śpiewem zwabiały do siebie podróżnych żeglarzy, których zahijały. Homer o dwóch tylko wspomina syrenach; później liczone ich

trzy: Peisinoe, Aglaope i Telxiepeia, inaczej: Molpe (Molpadia), Aglaofeme i Telxiope, do których przybyła i czwarta, Ligeia. Uważano je za córki Forkosa czy Achelousa i Steropy, czy Terpsychory, czy Melpomeny, czy też Ziemi. Miejszem ich pobytu miał być przylądek Peloron; wedle innych wyspa Antemuzza lub wyspy Syrenuzyjskie pod Paestum, albo wyspa Kaprea (Capreae). Los przeznaczył im jedynie tak długi żywot, dopóki się nie znajdzie ktoś, coby przepłynąwszy około ich wyspy, śpiewem ich uwieść się nie dał. Rzuciły się przeto w morze, po przepływie Odysseja (Ulissessa), czy też wprzód jeszcze Argonautów, na których żadnego nie wywarły wpływu, i zamieniły się w trzy sterczące opoki. Inny męt robi je pierwiastkowo powiernicami Prozerpiny, na prośbę swe kształt ptaków przybierającemi, aby się odszukać mogły. Opowiadają także o nich, że namówione przez Herę (Junonę) wdały się we walkę o lepsze z muzami, ale pokonane przez te ostatnie, z piór oskubanemi zostały. Sztuka plastyczna rzadko je przedstawia w całkowitej ludzkiej postaci, ale robi je dziewczycami z nóżkami ptasiemi i skrzydłami; niekiedy ptakami z dziewczęzą główką i z różnemi instrumentami muzycznymi. U grobowców ulazują się czasami ich wizerunki, z powodu stosunków z krajami podziemnymi. Warszawa ma za herb pół-syreny z rybim ogonem.

Syri (Sulejman Konstany), *hrabia de Syri*, dyplomata polski, ormianin, po wielu nieszczęściach rodzinnych, w młodych latach dostał się do dworu portugalskiego, gdzie był wychowany z paziemi królewskimi do lat 20. Gdy zaczął przychodzić do większego poznania, powziął wielką chęć, wrodzoną narodowi swemu, zwiedzenia cudzych krajów. Otrzymałszy tedy od króla portugalskiego listy zalecające do wielu znakomych osób po różnych państwach, przebiegł Francję, Włochy i Niemcy, aż nakoniec dostał się do Polski, gdzie wkrótce dał się poznać tak przez rozum, świetne wychowanie, jako i ze znajomości wschodnich i europejskich języków, których się nauczył z wielką usilnością i posiadał gruntownie. Jan Kazimierz upodobawszy go sobie, porucił mu ważne podówczas stanowisko, rezydenta polskiego w Wiedniu. Jan Sobieski, wstąpiwszy na tron polski, znając hr. de Syri sprowadził go do boku swego, w najważniejszych sprawach dyplomatycznych używał. W r. 1677 wysłany z wojewodą chełmińskim w ważnych bardzo interesach do Carogrodu, sprawił się z największem zadowoleniem dworu, zkąd powróciwszy w r. 1678 udał się do Moskwy, gdzie należał do układających rozejm Andruszo posłem do Persyi, i tam sprawił się chwalebnie z obowiązku na siebie włożonego. Nakoniec wojna, którą od siedmiu lat wiodli Polacy, cesarz Leopold i Wenecyja, dała nowy powód tym mocarstwem do wysłania hrabiego de Syri w r. 1686 do Persyi w charakterze pełnomocnika od papieża i wszystkich mocarstw sprzymierzonych, namawiając szacha perskiego, aby wszedł w ligę z nimi i pomyślał o odzyskaniu tych fortec od Porty, które mu niedawno wydarła. Poselstwo to zjednało mu sławę u wszystkich. Ostatnim razem w r. 1688 na sejmie w Grodnie został posłem polskim do Persyi wyznaczony. Udałszy się tam umarł w Ispanianie. Oprócz czynności politycznych, w których biegłości swej i zręczności dał dowody, Hrabia Syri chwalony był od jezuitów za swoją gorliwość w wierze chrześcijańskiej, staraniałożone przez niego tak w uwalnianiu z niewoli jak i rozszerzaniu wiary, podczas swego pobytu na Wschodzie. Obszerniejsze o nim szczegóły podaje Barącz (*Żywoty sławnych Ormian*). F. M. S.

Syrojeźki ob. *Bedlki*.

Syrokomla (herb) Abdank (ob.) biały zwyczajny w polu czerwonym, na wierzchu jego we środku krzyż złoty. Na hełmie nad koroną takież Abdank biały z krzyżem.

Syrakomla (Władysław), pseudonym Ludwika Kondratowicza, poety (ob.).

Syrup. Syropem zwiemy gęsty roztwór jakiegokolwiek gatunku cukru (ob.).

Syrty, dwie odnogi morza Śródziemnego, zachodzące w głąb wybrzeża Afryki północnej, znane są pod nazwiskiem Mniejszej i Większej Syrty. Pierwsza zwana także zatoką Kabes, leży na południe wybrzeża Tunisu, między krainami Tunisu i Tripolis; ostatnia, zwana zatoką Sydra, leży między Tripolis i płasko-wzgórzem Barca; razem stanowią obie część morza Śródziemnego najwięcej na południe wysuniętą. Z powodu mielizn piaszczystych, Syrty są dla żeglugi niebezpieczne, i były już ztąd w starożytności znane.

Syrus (Publiusz), słynny poeta dramatyczny za czasów Cezara i Augusta, spółczesny z Laberiuszem i współzawodnik jego, przybył ze Syrii do Rzymu jako niewolnik, lecz dla znakomitych swych zdolności został wyzwolony i przedstawiał swe sztuki dramatyczne z wielkiem powodzeniem w różnych Italii miastach. Szczególnie cenione były jego utwory mimiczne, z powodu licznych zdań czyli Sentencyj w nich zawartych, które jako naturalne i trafne, zebrane później zostały dla użytku młodzieży. Zbiór takowy pod tyt: *Sententiae*, obejmujący więcej niż 800 zdań, między którymi jednakże znajdują się zdania innych autorów, mianowicie Laberiusza i Seneki, przechował się aż do naszych czasów. Wydania Syrusa przysposobili Gruter (Leodyjum, r. 1727), Bothe w zbiorze *Poëtarum Latinorum scenicarum fragmenta* (Halberstadt, r. 1824), Reinhold (Anklam, r. 1838), Kremsier (Lipsk, r. 1834). W nowszym czasie Orelli odkrył w rękopismach w Bazylei i Zürich około 30 poprzednio nieznanych sentencyj Syrusa i umieścił je w dodatku do drugiego przez siebie opracowanego wydania bajek Fedra (Zürich, r. 1832).

Syrycyjusz, papież, urodzony w Rzymie, wstąpił na stolicę apostołską w Grudniu r. 384. Gorliwy obrońca wiary katolickiej, potępił heretyków Iowinijana i Bonoza biskupa Sardyki i walezył jak najdzielniej przeciw Manichejczykom i Pryscylljanom. Udawał się do cesarza Teodozyjusza przeciw tym dwom sektom, które zarażały Rzym; wszelako naganił głośno karę śmierci wymierzoną na Pryscyllijan i innych naczelników sekty. Niemniejszą rozwinął gorliwość Syrycyjusz w utrzymaniu karności kościelnej, jak świadczą o tem jego dekretalija autentyczne, a mianowicie odpowiedź na pytania podane przez Himeriusa biskupa Tarragony i list synodalny do biskupów afrykańskich, obejmujący w dziesięciu rozdziałach postanowienia uchwalone r. 386 przez sobór rzymski, przyzwoany przez Syrycyjusza, a który miał na celu przywrócenie karności w Kościele afrykańskim. Syrycyjusz surowo przestrzegał prawa o bezżeństwie i w tym celu radził wybierać kapłanów ze stanu zakonnego. Syrycyjusz umarł d. 26 Listopada r. 398.

Syryja, kraj należący do Turcyi azyjatyckiej, na wybrzeżu wschodniem morza Śródziemnego, od 31° 37' szerokości północnej, w długości 100 mil z północy ku południowi na 20—30 mil szeroki, do 2,500 m. □ powierzchni mający, graniczy na północ z małą Azyją, na wschód z pustynią syryjską, na południe z Arabią skalistą, a na zachód z morzem Śródziemnem. Wzdłuż całego kraju ciągnie się pasmo gór, łączące się w północy z przedgórzami tauryckimi a w południu z górami Sinai i pasmem zachodnio-arabskiem. Najwyższa środkowa część gór syryjskich jest Liban (ob.), tworzący w ogóle płaską wyżynę z znacznymi wyniosłościami, z stromym od zachodu ku morzu spadkiem, a od wschodu do równin pustyni syryjskiej zbiegającą; wzdłuż zaś jakby rozpadniętą na szerokość trzech mil miejscami. Rozpadlina ta zaczyna się na południe

od golfu Akaba, pomiędzy Sinai i górami zachodnio-arabskimi. Pierwsza jej część bezwodna (Wadi-Arabah); dalej nawodniona morzem Martwym i przepływającym Jordanem, przybiera nazwę *el Ghor*, ciągnie się w górę do jeziora Tiberias, na 500 stóp niżej leżącego, od poziomu morza Śródziemnego. Powyżej jeziora rozpadlina ścieśnia się przybierając kształt głębokiego wąwozu, a pomiędzy Libanem i Antilibanem znowu się rozszerza do doliny Celessyryi, gdzie ją górny Orontes, a w samej północy jezioro Antiochskie nawodniają. Tą na 115 mil długą rozpadliną, Syryja podzielona na dwa pasy, zachodni i wschodni, z których pierwszy na brzegu morza Śródziemnego ma trzy przerwy, jedną w północy nad Orontesem, mającym ujście w morzu Śródziemnem, drugą w równinie miasta Tripolis, leżącego na końcu północnym Libanu, a trzecią w końcu południowym Libanu przy wypływie rzeki Leontes do morza Śródziemnego pod miastem Tyro. Ziąd na południe poczyna się górzysta Palestyna, ciągnąca się do góry Sinai i międzymorza Suez, którego doliny odgraniczają od Egiptu. Od strony rozpadliny ten pas zachodni jest stromo skalisty, w Antilibanie i wschodniej Palestynie w mierne góry wybiegający. Pas wschodni ma łagodniejszy spadek, niższe grzbiety skaliste przerywają go, w części bezwodnej na wschód od Damaszku tworzy pustynię syryjską, ciągnąc się przez nią aż do nizin Eufratu. Lubo Syryja należy do strefy dżdżystej, przecież w ogólności klimat jej jest suchy i w niższych miejscowościach bardzo gorący. Wyższe strony dla posuchy ubogą mają roślinność, ale gdzie obfite nawodnienie z atmosferą nadmorską się łączy, jak na tarasach Libanu, roślinność jest bogata, przedzwrotnikowa. Ziąd widzieć się dają lasy wiecznie zielone, mimo drzew przestálych, murawy i łąki w dolinach. W polach zasiewają pszenicę, kukurydzę i ryż, ale głównie hodują wino, bawełnę i morwy; obok drzew oliwnych i figowych są inne bardzo delikatny owoc wydające. W części pogranicznej Arabii, susza przygnębia roślinność. Ze zwierząt wielbłąd w Syrii to samo ma znaczenie co w Arabii: oprócz niego gazella, hyena i szakal są zwykłe, a pojawiają się też lwy, pantery, niedźwiedzie i bawoły. Kruszcwość Syrii mało jest rozpoznana. W Libanie wapień, na Antilibanie kreda, w Palestynie wapień jurasowy mają przewagę, z których przerywają utworami wulkanicznymi, częstszymi w okolicach morza Martwego i Jordanu, gdzie napotkać można źródła gorące, pokłady asfaltowe i siarkę; a liczne trzesienia ziemi dowodzą, że dotąd wulkany podziemne są czynne. Oprócz tego Syryja obfituje w sól, będącą nawet przedmiotem handlu wywozowego. Ludność na półtora miliona obliczoną, do semickiego szczechu należąca po większej części, składają różne plemiona, z których pod względem religii wypada 565.000 mahometan arabskiego pochodzenia włącznie z beduinami, a mało Turków, tylko w północy są koczujący turkomanowie i kurdy. Chrześcian antyjochskich i greckich 240.000, maronitów 200.000, rzymsko-katolickich około 6.000. Mowa powszechna jest arabska, albowiem tylko między Nestoryjanami w Kurdystanie utrzymuje się słabo mowa syryjska. Oprócz tych, zwłaszcza w Palestynie, wiele jest żydów, przybyłych z krajów europejskich, tworzących tam gminy rolnicze: około 100.000 Druzów, 20.000 Motaawwitów w Celessyryi, do 25.000 Ansarjów, a po miastach grecy, frankowie, trudniący się handlem i po wsiach włóczęcy się cyganie. Pod względem obyczajów, inteligencyi, przemysłu i rękodziel Syryja odpowiada Turcyi, której stanowiącą jest prowincyją, pod nazwą Soristan lub Szam, podzieloną na Ejalety, Alepu, Damaszku, Jerozolimy (przedtem St. Jean d'Acre) i Tripolis czyli Tarablus; z miast najsławniejsze są Alep (ob.) Damask (ob.) Akka (ob.) Jerozolima (ob.) i Bejrut (ob.). Pierwotni mieszkań-

cy szczepu semickiego, na różne podzielili się plemiona z których plemię Arameów (ob.) było najznakomitsze i już za czasów Abrahama 2,000 przed Chr. zamieszkiwało miasta. Nie stanowili oni jednolitego państwa, ale każde miało swój okręg i swą głowę czyli króla. Już w starożytności znane były Damask, Hamat, Hems czyli Emesa, Zoba i inne obok nich handlowe Tadmor czyli Palmira (ob.), Baalbek czyli Heliopolis (ob.) z słynną świątynią słońca, nowa Antiochia (ob.). Znakomitszymi od właściwych Syryjczyków byli Fenicyanie (ob.) i żydzi, którzy aż do czasów Alexandra W. i Rzymian odrębnie przedstawiają dzieje. Syryjczycy często ulegali obeym zdobywcom; już Dawid zwojował ich i kraj w prowincję żydowską zamienił. Za Salomona niewolnik Reson owdładnął Damask i Syryję oderwał, osobne utworzywszy państwo Damasku, któremu haracz płacili królowie innych syryjskich miast. Następnie Tiglatpilezar zwojowawszy Syryję, w prowincję assyryjską zamienił. W kolei wieków przechodziła pod panowanie Babilonu, Medyi, Persyi, Macedonii aż Seleucydowie znowu osobne utworzyli państwo Syrii. Po nich przeszła pod panowanie Rzymian, którym za Sassanidów (ob.) odebrali Persowie a tym za rozszerzeniem się Mahometanizmu, Kalifowie Arabii. Krótką przerwę w czasach wojen krzyżowych stanowiło panowanie chrześcijan, krótko bowiem owdładnęli Syryję sultani Egiptu i Mamelucy za których panowania Mongołowie kraj okropnie spustoszyli. Wreszcie w XVI stuleciu zdobyli Syryję Turcy i zamieniwszy w prowincję turecką dotąd dzierżą, lubo na krótki czas podległa była Mehemed Alemu vicekrólowi Egiptu, po którego upadku r. 1840 wróciła pod panowanie tureckie. Tak ciągła zmiana władców, wystawiając kraj na pustoszące wojny i okrucieństwa zdobywców, zgnębiła wszelki wzrost, a Syryja niegdyś słynna przemysłem, ludna i kwitnąca mająca miasta, dziś jest krajem ruin i zniszczenia, zwłaszcza, że nieustające walki pomiędzy Druzami i Maronitami nie dają rękoma bezpieczeństwa, a rząd turecki nie jest dosyć silny by im stanowezą położył tamę.

Syryjski język, pismo i literatura. Język Syryjski jest narzeczem Aramejskiego i należy do familli języków Semickich (ob.). Epoka jego rozkwitu przypada na wiek II po Chr., odtąd ustępować zaczął miejsca arabskiemu, przez który wyparty z codziennego użycia, schronił się do ksiąg i głów uczonych. Dziś tedy wymarł on niemal zupełnie, przechowując się jedynie, i to w bardzo popsutej postaci, wśród Nestoryjanów w Kurdystanie. Najlepszą jego gramatykę napisał Hoffmann (Halla, r. 1827), jedyny (nie dosć poprawny) słownik Castellus'a wydał Michaelis (Getynga, r. 1788), dobre chrestomatyje z glossarzami Kirsch i Bernstein (2 tomy, Lipsk, r. 1832), Oberleitner (Wiedeń, r. 1826) i Rödiger (Halle, r. 1838). Ważnemi dla leksykografii są słowniki krajowe Bar-Ali'ego i Bar-Bahlul'a, z których próbki podali Gesenius (Lipsk, r. 1834) i Bernstein (Wrocław, r. 1842). Pismo syryjskie jest kanciaste i sztywne; jednak w starożytnej swej postaci, zwanej *Estrangelo*, najbardziej się między różnemi ludami Azji mniejszej upowszechniło, bo z niego wyrodziło się pismo Kufkie u Arabów, pismo Zend i Pehlewi Sassanidów, pismo ujgurskie u Turków, niemniej pisma mongolskie i mandżurskie. Czy przed zaprowadzeniem wiary Chrześcijańskiej istniała jaka literatura narodowa syryjska, wysledzić trudno, jakkolwiek przy rozkwicie politycznym państw i miast Syryjskich, ani wątpić się o tem godzi. To pewna że już w I wieku po Chr. wielostronnie się piśmiennictwo wyrobiło, biorąc za przedmiot swych prac teologiję chrześcijańską, przekład i wyjaśnienie biblii, dogmatykę i polemikę, martyrologiję i liturgiję; nie zaniedbując wszakże dziejów, filozofii i nauk przyro-

dzonych. W ostatnich tych naukach, Syryjczycy byli nauczycielami Arabów, w VIII i IX stuleciu i w ogóle, jako pośrednicy cywilizacyi, wielki wywarli wpływ na duchowy Wschód rozrost. Ostatnim klasykiem Syryjskim był Bar-hebraus, zmarły r. 1286, wyświęcony biskup jakobicki w Maraga. Najdawniejszym znanym pomnikiem literatury syryjsko-chrześcijańskiej, a zarazem wzorem języka tego, jest przekład starego i nowego testamentu, zwany *Peszito* (kilkakrotnie wydany, najlepiej przez Lee w Londynie roku 1823). Oprócz niego, kilka innych jest jeszcze przekładów, częściowo tylko znanych. Najslawniejszym nauczycielem i teologiem prawowiernego syryjskiego Kościoła, był Efraem Syrus, żyjący w IV wieku po Chr. Do historii kościelnej ważnym są źródłem wydane przez Assemani'ego *Acta martyrum orientalem et occidentalem* (Rzym, 2 tomy, r. 1748). Liczne tłumaczenia syryjskie klasyków greckich, Ojców Kościoła, filozofów i lekarzy, któremi trudnili się mianowicie Nestoryjanie, wykazał Wenrich w traktacie: *De auctororum Graecorum versionibus et commentariis Syriacis* (Lipsk, r. 1842). Z dzieł historycznych godną jest uwagi kronika Bar-hebraus'a (wydana przez Burns'a i Kirsch'a, Lipsk, 2 tomy, r. 1789). Poezycja Syryjczyków obraca się tylko w kółku kościelno-liturgicznem, bez podniosłości myśli, natchnienia i wdzięku, w formach przepisanych i surowych. Najstarszym hymnologiem był gnostyk Bardesanes; obok niego godnie zamieścić można Efraema Syrus'a, którego hymny i mowy poetyczne wydano w ogólnym dziele jego zbiorze (6 tomów, Rzym, r. 1736—46) i w wyjątkach dokonanych przez Hahn'a i Sieffert'a (Lipsk, roku 1825). Najbogatsze zbiory rękopisów syryjskich znajdują się w Rzymie (porównaj Assemani'ego, *Biblioteca orientalis Clementino-Vaticana* (Rzym, r. 1719—28, 3 tomy); w Paryżu i w British-Museum w Londynie (porównaj Rosen'a *Catalogus codicum manuscriptorum Syriacorum* wydany przez Forshall'a, Londyn, r. 1838), które to ostatnie niedawno liczny zyskało poczet rękopisów wydobytych z klasztorów egipskich przez Tattam'a, po części bardzo starych, z których wydał Cureton przekład listów Ignacego, listów uroczystych Atanazego, część kroniki Jana z Efezu i t. d. i które wielki jeszcze wyzysk duchowy dla uczonych obiecuja.

Syryjusz, nazwisko, którem w astronomii oznaczają gwiazdę najświetniejszą na niebie; znajduje się ona w konstellacyi psa wielkiego, odznacza się świetnością i polyskaniem i daje się widzieć w stronie południowo-wschodniej względem Oryjona. Starożytni poeci często tę gwiazdę wspominają. Wschód słoncowy Syryjusza stanowił zjawisko szczególnej uwagi u ludów starożytnych. Czas tego wschodu dla Egiptu przypadał w lecie i stanowił dni kanikularne, które i obecnie liczą się od 22 lub 24 Lipca do 24 Sierpnia; wschód ten dostrzegano ze szczególną dokładnością w Memfis, jak to zauważył Letronne według Olympiodora.

Sysak. *Sysui*, każde zwierzątko, które się karmi mlekiem matki.

System, ob. *Układ*.

System, *Systemat*, w ogóle każda całość złożona z mnogich części, o ile ich układ i powiązanie zostaje pod wpływem dowodnie przeprowadzonego prawidła i albo takowe wykazuje, albo wprost powstaje za pomocą zastosowania go. W takim znaczeniu mówimy np. o systemacie planetarnym, o ile nam wiadomo lub przypuszczamy, że ruchy planet zależą od oznaczonego i stałego ich stosunku do wspólnego im ciała środkowego, to jest do słońca. Związek nerwów w ciele organicznem zwiemy systematem nerwowym, o ile ten związek warunkuje ich współdziałanie w celach życia organicznego. Mówimy tak

samo o systematach dróg żelaznych, rolnictwa, rządu i t. d. Pojęcie systematu i systematyczności, głównej nabiera ważności, ilekroć mnogość samowiednej działalności rozmyślnie uważaną zostaje w stosunku do jednocy celu; dla tego na polu działalności umysłowej, dążącej ku rozpoznaniu i w usitowaniu zdobycia sobie wiedzy naukowej, system oznacza w ogóle regularność postępowania naukowego. Przedstawianie ogólnych form postępowania systematycznego należy do logiki, zaś zastosowanie ich i bliższe wskazanie dla pojedynczych gałęzi wiedzy, stanowi część odnośnych pojedynczych nauk. *F. H. L.*

System pięćło-linijowy (w muzyce), jestto nazwa pięciu owych linii poziomych i równoległych od siebie, które jakoby jednę linię zbiorową tworzą; na których lub między którymi stawiają się znaki muzyczne, mianowicie *nuty* wedle swej wysokości lub nizkości rozmaite. Te pięć linii liczące się z dołu do góry, dają miejsce jedenastce na zapełnienie je nutami; co wyżej lub niżej idzie, dopełnia się za pomocą małych linijek przypisanych, w górze lub na dole dodanych. W XVI i XVII wieku używano siedm takich linii (systemu siedmio-linijowego) dla klawikordu; podobnież miano dla lutni jeszcze w XVIII w. system szescio-linijowy. Śpiewy liturgiczne pojedyncze Kościoła katolickiego, po dziś dzień odbywają się systemem cztero-linijowym.

Systola, zowie się w przody skrócenie wymową zgłoski, długiej samej przez się, która w teys czyli obniżeniu głosu stopy wierszowej, regularnie występuje, bezpośrednio przed następującem podniesieniem głosu, jak w hexametrze *Wirgiliusza: Obstupui, steteruntque comae, vox faucibus haesit*, gdzie należy wymawiać *steterunt* zamiast *steterunt*. Wprost przeciwną jej jest *Diastola* czyli rozszerzenie. Wyrazy te używane są w odpowiednim znaczeniu i w medycynie (ob. *Diastola*).

Systowa, inaczej *Sistowa*, *Szystowa*, *Szistow* i *Szistab*, miasto w tureckiej prowincyi Bułgaryi, na wzgórzu, na prawem brzegu Dunaju, pomiędzy Nikopoli i Ruszczukiem, liczy 20.000 mieszkańców; ma garbarnie, przędzalnie bawełny, a mieszkańcy oddają się handlowi i żegludze. W r. 1790 (d. 30 Grudnia) zebrał się tu kongres, a w d. 4 Sierpnia 1791 stanął traktat pokoju między Austryją i Turcyją, mocą którego przywrócono stan jaki był przed wojną w obu państwach (przed 9 Lutego 1788 r.). Dwie mile poniżej miasta czyli ku wschodowi, przy ujściu Jantry do Dunaju, leży wieś Cerwena, pod którą Rosyjanie pobili Turków w d. 7 Września 1810 r.

Sywan, tak się nazywa trzeci miesiąc żydowski; 20 dnia tego miesiąca, żydzi polscy, mianowicie Rusi Czerwonej, mają post na pamiątkę rzezi Chmielnickiego. *G. Leon.*

Syxt (Erazm), *Sixtus*, doktor filozofii i medycyny, znakomity w swoim czasie medyk, urodził się we Lwowie i był tamże rajcą i lekarzem. Mąż wielkiej nauki i ogromnego w kraju i za granicą znaczenia. Z sławnym poetą Szymonowiczem w najpoufalszej żył przyjaźni. Prócz sławy biegłego lekarza, zaszczycała go jeszcze sława dobroczynnego dla ludzkości człowieka, czego dowody zawierają archiwa lwowskie. W ostatnich latach swego życia, powołany na profesora medycyny w akademii Zamojskiej, umarł tamże w r. 1635. W Szańcu pod Pińczowem, w klasztorze kamedulskim, widział Juszyński niektóre księgi z podpisem, iż były z biblijoteki Syxta, zabrane potem do biblijoteki margrabstwa pińczowskiego. Jan Jaskiewicz, professor akademii krakowskiej, miał wiele listów do tego Syxta pisanych, przy wielu były zarazem kopije odpowiedzi. Cała ta korespondencyja dowodziła wziętości Syxta za granicą, znaczenia w kraju i rozległych związków z uczonymi w Europie. Zainysłał

Jaskiewicz pisać rozprawę nad tą korespondencyją, ale okoliczności nie dozwoliły mu przywieść ten zamiar do skutku. Co się z jego biblijoteką i temi rękopismami stało, niewiadomo. Syxt jest autorem następujących dzieł: 1) *O cieplicach we Skle pod Lwowem*, ksiąg troje (Zamosć, 1617, w 4-ce; wyd. 2-gie wyszło w Warszawie i we Lwowie, 1780), kosztem Krzysztofa Radziwiłła, wraz z tłumaczeniem łacińskim J. Minasowicza i Mielera. Dzieło to daje dokładne wyobrażenie owoczesnego stanu nauk fizycznych w Polsce. 2) *Commentarius medicus in L. Senecae Opera* (Lwów, 1627, w 4-ce). 3) *Publii Tyri Mimi cum paraphrasi Erasmi Rotterdami notis Scaligeri et observationibus Erasmi Sixti Leopoliensis* (Kraków, 1590, w 4-ce). 4) *Publii Syri Mimi selectae sententiae opera et studio Erasmi Sixti* (tamże, 1599, w 8-ce), od str. 45 zaczynają się *E. Sixti Leopolit. in Publii Syri Mimos collectanea* (wydanie drugie, tamże, 1600, w 8-ce). W dziele pod Nr. 2 wymienionem wspomina, że napisał książkę o kultynie, którą *gośceni i chorobą lokucką* zowie. Czyli jednak to dzieło wyszło, niewiadomo. Syxt pisał także i poezyje łacińskie, z tych znany jest piękny jego wiersz elegiacki, na pochwałę rozprawy Jana Waclawowicza: *O ogniach napowietrznych Pyrotheoria* (Kraków, 1597, w 4-ce).
F. M. S.

Syxtus. Pięciu papieżów było tego imienia, a mianowicie: **Syxtus I i II**, ci dwaj należą do pierwszych wieków Kościoła. Syxtus I był szóstym następcą s. Piotra. Syxtus II rządził Kościołem od r. 257—258. Oba odnieśli koronę męczenną. — **Syxtus III**, (r. 432—440), przyjął apellacyję zaniesioną do stolicy apostolskiej przez metropolitów Tarsu i Tyany, zagrożonych oddaleniem ze stolicy. Zbudował bazylikę Świętej Maryi Większej, jak o tem przekonywają mozaiki, w bramie tryjumfalnej i w murach głównej nawy. Święty Wawrzyniec *in Lucina* i chrzcielnica u świętego Jana Lateraneńskiego, były także wzniesione lub naprawione za jego czasów. Od śmierci jego aż do jego następcy tegoż co on imienia, upłynęło lat 1031. — **Syxtus IV.** W r. 1471 kardynałowie, skłonieni radami kardynała Latino Orsini, kanclerza Rodryga Borgia i Franciszka Gonzaga, jednego z najuczestniejszych zakonników i najstarszych kaznodziei swojej epoki, a który był mistrzem kardynała Bessaryona, postanowili wybrać papieżem franciszkana, Franciszka z Abbescola de la Rovere, urodzonego w Cella, blisko Savone, na następcę pysznego weneccyanina, Pawła II, przesładowcy uczonych. Nowy papież Syxtus IV, starał się najprzód zwołać sobór u świętego Jana Lateraneńskiego, przywrócić pokój między monarchami chrześcijańskimi i zachęcić do wielkiej krucjaty przeciw Ottomanom. Dwa pierwsze zamiary nie powiodły się. Trzeci pomimo przynierza zawartego między papieżem, Weneccyanami i Neapolitańczykami, nie sprowadził należytego skutku i nie przeszkodził Turkom zagarnąć Otranta i zagrozić całym Włochom. Syxtus powodowany miłością do swej rodziny, wyniósł jednego z licznych swych synowców na kardynała, wydatkował w ciągu 2-ech lat 200,000 talarów złotych, 60,000 talarów zaciągnął długu, w polityce przekroczył granice rozumu i sprawiedliwości i zapominał o prawdziwych potrzebach Kościoła. Zaprzątniony żądzą wyjednania księstwa dla drugiego swego synowca. Hieronima Rinrio, który zaślubił córkę naturalną Galeaza Visconti, księcia Medyolanu, i osobiście nieprzyjazny Wawrzyńcowi Medyceuszowi, papież dał się wciągnąć do spisku Pazzi z Florencyi, przeciw Medyceuszowi, i chrześcijaństwo było świadkiem strasznego zgorzenia, sprowadzonego śmiercią arcybiskupa Pizy, który po okropnej rzezi, był powieszony w kościele katedralnym we Florencyi, oraz wojną, jaką papież, zdawszy rządy na synowca swego

Hieronima, wypowiedział Wenecyjanom, z powodu zabójstwa arcybiskupa i tymczasowego uwięzienia kardynała Rafała Riario. Wszelako Wawrzyniec Wspaniały, odwrócił burzę swoją roztropnością, odciągnawszy króla Ferdynanda od przymierza z papieżem. Ale wkroczenie nawet Turków do Włoch, co skłoniło Syxtusa do ucieczki z półwyspu, nie mogło go zniewolić, gdy niebezpieczeństwo minęło, do zmiany planów, ułożonych na korzyść swych synów. Sprzymierzył się z Wenecyjanami przeciw Herkulesowi Esteńskiemu, księciu Ferrary, aby przy tej okoliczności zyskać część kraju dla Girolamo Riario. Całe Włochy wzięły się do broni, w obecności plagi tureckiej, która im zagrozała. Pomimo tego niebezpieczeństwa, papież odłączył się od Wenecyjan, dawnych swych sprzymierzeńców, kiedy w Rzymie walczyć musiał z domem Colonna, przychylnym stronnictwu neapolitańskiemu. Wycieńczony wojną, Syxtus, w braku zasobów, sprzedawał urzędy kościelne, zaprowadził haniebne frymazerzenie opłatami i taxami, co bardziej niżeli inne rzeczy uczyniło nienuowistną stolicę papieżką. Powiększył podatki, ustanowił nowe, wymagał dziecięcinę od prałatów i używał wszelkich środków do nadstarzenia niedostatkowi w skarbie. Z drugiej strony wspierał książąt greckich, wygnanych ze swych posiadłości, zbudował kościół Panny Maryi *del Popolo*, i wiele innych kościołów, urządził sławną kaplicę Syxtyńską, którą przyozdobiły malowidła Ghirlandajo, Perugina i innych mistrzów. Odnowił wielki wodociąg *Aqua Vergine*, urządził bibliotekę watykańską i umieścił na jej czele uczonego Platino, autora *Historji papieżów*. Zbudował most na Tybrze, noszący jego imię, szpital s. Ducha, mały pałac Belweder. Nic go nie wstrzymywało, gdy szło o przyozdobienie Rzymu i uczynienie z niego stolicy sztuk pięknych i nauk wówczas, gdy sztuki piękne i nauki brały pierwszeństwo przed wszystkim. Wszelako kolejne zmniejszenie państwa Kościelnego, którego ziemie jedni po drugich zabierali książęta włoscy, zmuszało papieża do użycia pomocy przywiązanego krewnego, któryby sam chciał go bronić przeciw napaściom gwałtownym i niesprawiedliwym. Równie szczodry jak uprzejmy, papież nie umiał nie odmawiać nikomu. Zdarzało mu się nieraz udzielać ten sam urząd kilku osobom; polecił wreszcie Janowi Montemirabile czuwać nad zregestrowaniem zanoszonych do niego prośb ustawicznych, dla uniknięcia kłopotów podobnego rodzaju. Syxtus IV kanonizował s. Bonawenturę, spółczesnego s. Tomaszowi z Akwinu i starał się uspokoić zgubne spółzawodnictwo, panujące między Tomistami a Skotystami. Panowanie jego zatem nie było bez pożytku dla Kościoła; ale jego posługi zmniejszał udział w wojnach włoskich, na które stracił najszkodliwszy czas swoich rządów. Turków nie zwyciężono, nieporządek nagromadził się w Kościele; wojna włoska sprowadziła straszne łupieztwo Rzymu w r. 1527. Syxtus IV dowiedziawszy się że Ludwik Sforza, opiekun młodego księcia Medyolanu, zawarł osobno z Wenecyjanami pokój, który niweczył wszelkie następstwa oczekiwane od wielkiej ligi, z taką trudnością zawiązanej przeciw Wenecji, tak bardzo tem się zmartwił, że w pięć dni potem umarł (d. 13 Sierpnia 1484 r.). — **Syxtus V** (1585 — 1590 r.) W sto jeden rok po śmierci Syxtusa IV, inny Syxtus, podobnie jak on franciszkanin i słynny kaznodzieja, wstąpił na stolicę apostolską i był jak on opiekunem i przyjacielem sztuk pięknych, przyozdobił Rzym wspaniałemi gmachami, zbogacił bibliotekę watykańską, uwieńczył kościół s. Piotra przepyszną kopułą, wznosił wielki obelisk i pozostawił wszędzie pomniki świadczące o zwycięztwie krzyża nad światem, ale zresztą pod wszystkimi innymi względami, różnił się zupełnie od Fra Francesco Riario. Jeżeli w Niemczech wynoszono na biskupów tylko lu-

dzi z najwyższej szlachty, Rzym przeciwnie, brał często papieży w najciemniejszych szeregach ludu. Nowy papież Syxtus V, Fra Felice w zakonie, w dzieciennym wieku pastw swinie. Syxtus IV i Syxtus V byli pierwsi z czternastu kandydatów najgodniejszych papieżstwa, wybrani z zakonów jałmużniczych, jak gdyby wbrew absolutyzmowi królów. Kościół miał szczególne posłannictwo zajaśnieć w oczach świata wywyższeniem pokornych i okazać wzór monarchów w najpokorniejszym postrachu wyniesionym na tron. Syxtus V wybrany na stolicę apostolską d. 24 Kwietnia 1585 r., zasiadłszy na niej, rozwinął surowość konieczną do zabezpieczenia Rzymu od morderstw, które go zakrwawiały. Zaprowadził najściślejszy porządek swoją bezstronnością i nieublaganą sprawiedliwością we wszystkich gałęziach rządu. Rzym zakwitnął nieograniczoną spokojnością. Obok tego papież czuwał nad urządzeniem dróg wygodnych, przywróceniem wodociągów, budowaniem kościołów, pałaców i zakładów publicznych. Wszystko cokolwiek zdziałał Syxtus V, nosiło piętno suialości niepospolitej. Zamierzał niezego nie zaniedbać, ażeby skłonić monarchów chrześcijańskich do wojny przeciw Turkom i przeciw heretykom. W tym celu gromadził skarby na wszelkie potrzeby i kiedy Syxtus IV wszystko oddał swojej rodzinie, Syxtus V odmówił wszystkiego krewnym, oszczędził pięć milionów skudów, żeby mieć zapas na wszelki przypadek, bądź dla ukończenia wojny z hugonotami, bądź dla zwalczenia muzułmanów, którzy zagrazali Europie. Filip II, król hiszpański, przygotowywał niezwyciężoną armadę przeciw Anglii, arekksiążę Maksymilian usiłował zasiąść na tronie polskim. Arekksiążę porażony, został wzięty w niewolę przez Jana Zamojskiego i legat papieżki z trudnością zdołał go oswobodzić. Kiedy nadzieja połączenia Polski z Czechami, Węgrami, Austryją i utworzenia potężnego państwa pod berłem domu Habsburgskiego, teraz się rozpierzcha; w tymże czasie burze oceanu zniszczywszy flotę hiszpańską, przeszkodziły nietylko zawojowaniu Anglii, ale i poskromieniu Niderlandów. Syxtus poróżnił się na końcu z Hiszpanią i zbliżył się z Francją. Syxtus V umarł d. 27 Sierpnia 1590 r. śród najogromniejszych przedsięwzięć, które rozciągały się aż do podbicia Egiptu. Najlepsze o tym wielkim papieżu są pamiętniki *Tempesti, Memorie czyli Storia della vita e gera di Sisto Quinto* (Rzym, 1734, tomów 2). Leti, napisał żywot Syxtusa V, tłumaczony na francuzki przez Jana Le Pelletier (2 tomy). L. R.

Syzrań, miasto powiatowe gubernii Symbirskiej, odległe o 19 mil od miasta gubernialnego Symbirska. Liczba mieszkańców jego wynosi 20,814 głów płci obojga (w r. 1863). J. Sa...

Syzyf, po grecku *Sisyphos*, syn Eola i Enarety, małżonek Meropy, założyciel i król Efyry, późniejszego Koryntu, wspominany jest w dziejach jako najchytrzejszy z ludzi i zład dom jego cały był oślawiony. Najbardziej atoli jest znanym z kary, jaką za swe nieprawości cierpieć musiał w państwie podziemnem. Polegała na tem, aby bez ustanku ogromne urwisko skały na stromą wtaaczał górę, zkąd takowe natychmiast spadało na dół, zmuszając przestępcę do coraz to nowych wysiłków.

Syzygije (z greckiego: *Syzygia*, złączenie), tak się nazywają położenia dwóch planet w ich koniunkcyi lub oppozycyi, kiedy one z ziemią znajdują się prawie w jednej linii prostej. Najczęściej używają tego wyrazu, mówiąc o słońcu i księżycu, które mają wyżej oznaczone położenie względem ziemi podczas nowiu i pełni. Syzygije drogi księżycowej przypadają w środku pomiędzy kwadrami.

Syzynnijusz, papież. Po śmierci Jana VI (r. 707) stolica apostolska wa-

kowała przez trzy miesiące, Syzynnijusz, Syryjczyk, urodzony w Grecyi, był konsekrowany na papieża d. 18 Stycznia 708 r. i rządził Kościołem przez dni dwadzieścia. Poświęcił biskupów dla Korsyki, przedsięwziął odbudowanie murów Rzymu i kilku kościołów. Pogrzebany d. 7 Lutego.

Szaba albo *Szaby*, posad w chwodzie Bessarabskim, odległy o 25 przeszło mil od miasta głównego Kiszeniawa. Liczba mieszkańców jego wynosi 2,025 głów plei ohojga (w r. 1863). *J. Sa...*

Szabbat lub *Szabbas*, hebrajski ten wyraz oznaczający odpoczynek, jest u Żydów nazwą 7 dnia każdego tygodnia, którego święcenie prawo Mojżeszowe nakazuje. Przepis szabbatu, polecający unikanie w tenże dzień wszelkich robót ma na celu: 1) aby Izraelita zawsze przypominał sobie jedynego Boga jako stwórcę wszystkich rzeczy, który po dokonaniem dzieła stworzenia świata odpoczął dnia siódmego (ob. *Exodus 20, 11*); 2) aby przez uwolnienie się od służby i roboty codziennej, uprzytomniał sobie zawsze fakt historyczny wyzwolenia przodków z służby niewolniczej egipskiej (ob. *Deuteronomium 5, 15*). Według *Aben-Ezry*, celem szabbatu jest: wzniesienie się z poziomu prozaicznych trosk i powszednich robót do Boga i życia duchowego. Prorocy, jako też *Ezdrasz* i *Nehemiasz*, moeny kładli nacisk na przykaz zachowywania szabbatu. Talmud i opierający się na nim rabinizm nadzwyczajnie obostrzyli zakaz wykonywania w ten dzień roboty, rozciągnąwszy go do najmniejszego zajęcia, pozor pracy mającego. Wyjęte wszakże zostały od zakazu tego służba kapłańska w świątyni, obrzezanie (ob.), leczenie chorych, i gaszenie pożaru niebezpieczeństwem grożącego. Szabbat poczyna się wieczorem w piątek i trwa do wieczora dnia następnego. to jest aż do chwili ukazania się gwiazd na niebie. Żydzi, a zwłaszcza zachowawcy, podotąd obchodzą go uroczysie, tak przez wstrzymanie się od wszelkich robót i zajęć handlowych, jako też przez szczególną służbę Bożą i pobożne rozmyślania. Sobota poprzedzająca święta Paschy czyli święta wielkanocne. nazywa się u Żydów Wielkim Szabbatem (*Szabbat ha-Gadol*): każdy siódmy rok w którym dawniej przed zburzeniem świątyni jerozolimskiej niewolno było uprawiać roli, a długi się umarzają, zwal się *Szabbatem* czyli *rokiem szabbatowym*. *F. Str.*

Szabel (Józef Tomasz), doktor filozofii, professor akademii krakowskiej, archidyakon kolegiaty św. Anny, później rektor uniwersytetu tamiecznego, zmarły w r. 1809. Wydawał przez kilka lat kalendarze krakowskie, w swoim czasie bardzo wzięte, mianowicie od r. 1763. Osobno są w druku następujące jego dzieła: 1) *De diligentia et assiduitate* (Kraków, 1776, w 4-ce). 2) *Documenta ad causas decimales in Polonia* (tamże, 1798, w 8-ce). *F. M. S.*

Szabelbon albo *szablak*, tak nazywają niekiedy fasolę w strączkach, zwłaszcza po ugotowaniu i podaniu na talerzu.

Szabla czyli miecz (ob.) jednosieczny, jest głównem prawie od oceanu Spokojnego aż po Czerwone morze, na Wschodzie panującym bogactwem. Nie ma też między Azyjatami przepychu i zbytku, któregoby załowano dla ulepszenia i ozdoby tego oręża. Szable Arabów, Turków i Persów miewają głównie (ob.) do 3 stóp długie, ledwo cal szerokie, lekkie, ostro wyszlifowane, brzące. swiszczące w powietrzu w chwili walki. Rękojście krótkie, oprawne zwykle w kruszec lub kość słoniową, jaszczur albo czeczugę, heban, perłową konchę, kryształ, róg; nasadzone koralami, szaframi, rubinami, perłami i inną wschodniego przepychu ozdobą. Pochwy wewnątrz drewniane, obciążone skórą zwierzęcą, materyją jedwabną, aksamitem: górne i dolne okucia oraz środkowe

pierścienie, pysznie na srebrze lub złocie grawirowane i cyzelowane, często drogiemi kamieniami nasadzone bywają. Obok główni z Damask i Szyraz, słyną kosztowne brzeszczoty (ob.) z Guzerat, za których sztukę i po 200 talarów płaça. Im klinga (ob.) starsza, tem drożej sprzedawaną bywa. Próba dobroci wschodniej klingi, bywa strącenie głowy byka jednym cięciem, i zaletą, aby krew czarnych płam na żelazie nie zostawiała. Doświadczają też główni tnąc nią jak masło kości, przecinając w powietrzu chustki jedwabne jak pajęczynę, wreszcie pisząc na niej złotem, jakoby dyamentem na szklanej tafli. To też klingi wypróbowanej dobroci dochodzą na Wschodzie do bajecznej prawie ceny. Walki Bolesławów przeciw parciu na Słowiańszczyznę Niemców i potrzeby wojenne na Szlązku, sprowadziły do Polski niemiecką broń. Później gdy już tylko z Tatarami i Turkami głównie uganiiali się Polacy i Węgrzy, szabla tak się u nas i u nich rozpowszechniła, że wreszcie swojską się stała. Głównie szabel w Polsce używanych bywały dłuższe, szersze i mocniejsze jak wschodnie, jelec (ob.) krzyżowy dłuższy, często kablakowy. Najslyniejsze szable polskie w XVIII wieku były Staszowskie, czyli tak zwane *Staszówki*, wyrabiane w fabryce w miasteczku Staszowie w województwie Sandomierskiem. Na spróbowanie szabli, prócz klamek i haków, przecinano u nas libré papieru, świecę tojową w lichtarzu i t. p. Szabla zwyczajna *czarna* staroświecka, była zawsze krzywa, z kuźnic Wyszyńskich najbardziej popłacana. Dobroci jej próbowano, kiedy się dała giąć niemal do samej rękojeści, i gdy się po takim zgięciu wprost wyprężyła. Podobnie jak na wschodnich klingach i polskie szable miały inkrustowane złotem lub srebrem na brzeszczocie napisy. Nietylko między drobną szlachtą, ale też między najzamożniejszymi panami, szabla przechodziła od ojca do syna, od syna do wnuka i t. d. w sukcesyji między najdroższemi klejnoty. Pospolicie każdy szlachcic zawsze miał dwie szable: jedną przy boku wisiałą i służyła do stroju, drugą niósł pacholik, i tej używali do bitwy. Zwyczaj ten trwał jeszcze do czasów panowania Stanisława Augusta. Broń ta zrosła się niejako z pojęciem stanu szlacheckiego w dawnej Polsce. Tylko mieszczanie krakowscy, poznańscy i wileńscy mieli przywilej używania szabli. Dziś trudno spotkać się z starą polską szablą: nierzysz ją chyba w kilku krajowych i wielu obcych starożytności zbiorach (ob. *Karbela*). C. B.

Szabla w języku łowieckim, kiel dzika np. *odłyniec psa podciął szablą*.

Szablodziób (*Arcocetta Briss.*), rodzaj ptaków brodzących, odznaczający się szczupłym długim dziobem w górę zagiętym; nogi są długie, a palce przodowe błoną głęboko wyciętą spięte; skrzydła długie i ostre; ogon krótki. Znanych jest pięć gatunków, rozmieszczonych po całej kuli ziemskiej. Trzymają się one głównie po brzegach słonych wód i przy ujściach rzek bagnistych do morza. Żywią się drobnymi wodnymi owadami i skorupiakami, które łowią, bijąc nieustannie dziobem o powierzchnię wody. Lot mają bystry, szybko biegają i w razie potrzeby pływać są zdolne. Z resztą w obyczajach i sposobie gnieżdżenia wiele mają wspólnego z innymi ptakami wielkiej rodziny hekasowatych. Kolor ogólny biały, z czarnymi odmianami na niektórych częściach wierzchu ciała. Jedyny europejski gatunek (*A. recurvirostra Briss.*), do nas wypadkowo zalatuje i jest jedną z największych rzadkości ornitologicznych. W. T.

Szablon (z niemieckiego *Schablone*), jestto wzór według którego wielka liczba przedmiotów jednakowego kształtu ma być wyrobiona, głównie zaś rozumiemy pod tym wyrazem wzór, według którego powierzchnia gładka lub krzywa ma być ostatecznie wykonana. Szablonów używają w mularstwie przy wyciąganiu ozdób architektonicznych, także w kamieniarstwie, stolarstwie i t. p.

Wyrobiane są one z blachy lub deseczek drewnianych, wycinając w nich z jednej strony figurę, jaką przecięcie ozdoby architektonicznej, kamienia obrabianego, sprzętu i t. d. ma przedstawiać. Podług szablonu narzuca się lub zdejmuje tynk o tyle, aby szablon przesuwany dokładnie do ściany przystawał. podobnież go się używa w obrabianiu kamieni i drzewa. Niejakie podobieństwo z szablonami mają tak zwane *patrony*, używane w malarstwie pokojowym, fabrykacy kart, wykonywania malowideł chińskich i t. p. Lecz te wyrobiane są z mocnego papieru przez wycięcie w nim wzorów, jakie malowidło ma przedstawiać. Dla wykonania malowidła, patron przykładą się do powierzchni malowanej i pociąga pędzlem umoczoną w farbie, która przez otwory patronu do danej powierzchni się dostaje. Dla wykonania malowideł wielokolorowych używa się tyluż patronów stosownie przykrojonych, ile różnych kolorów do malowidła ma wchodzić.

Szabrański (Antoni Józef), urodził się w Łowiczu. Po ukończeniu szkół w Kaliszu, przeszedł na h. uniwersytet warszawski, gdzie otrzymawszy stopień magistra z wydziału prawa, wyjechał do Wrocławia, dla słuchania znakomych professorów tamiecznego uniwersytetu. Gdy jeszcze był w szkołach kaliskich, piosnki jego i wiersze tak się podobały współtowarzyszom, że bez wiedzy autora zbiór ich wydali bezimiennie we Wrocławiu 1826 r., p. n. *Poetyzje*, w dwóch tomikach. Pierwszy obejmuje ballady i drobne wiersze, drugi poemat komiczny p. n. *Wąsy*. Po wyjściu z pułku I strzelców pieszych, ranny, zamieszkałszy w Warszawie po r. 1832, dał się poznać z poetycznego talentu. Utwory jego pióra pomieścił Kazimierz Brodziński w swym noworoczniku *Jutrzenka*; oraz wiele pism zbiorowych, jak *Alleluja* i inne. W czasach ogólnego otrętwienia literackiego, Szabrański powziął myśl zaznajomienia publiczności polskiej, ze znakomitemi utworami poetycznymi wszystkich ludów, i zarazem przedstawienia historyi literatury każdego narodu w sposobie ile można jak najprzystępniejszym dla ogółu. W tym celu zaczął wydawać pismo zeszytowe p. n.: *Panorama literatury polskiej i zagranicznej* (Warszawa, 1836), w którym rozpoczął literaturę niemiecką i dla którego przygotował przekłady: *Ifigenii* i *Fausta* Getego, pieśń: *O Nibelungach* i w i. Po ogłoszeniu sześciu zeszytów musiał zaprzestać dalszego wydawnictwa. Równocześnie powołany na redaktora *Dziennika powszechnego*, zajmował się tą pracą lat dwa, a artykuły jego, z podpisem „Mruka,” budziły ogólną ciekawość. W r. 1840 należał do pierwszych założycieli *Biblijoteki Warszawskiej*, i był pierwszym redaktorem tegoż pisma, które zaczęło wychodzić z początkiem roku 1841. Po trzech latach, pomnożone obowiązki w zawodzie sądowym, któremu się Szabrański oddał, i obecnie doszedł do stopnia sędziego apellacyjnego, nie dozwolily mu tak czynnie jak w pierwszych latach zajmować się tem pismem; pozostawszy więc wraz z innymi towarzyszami współredaktorem i współwłaścicielem *Biblijoteki Warszawskiej*, wytrwale wolny czas poświęca jej stale. W ostatnich trzech latach (1863—1865), gdy pismo to zagrożone było upadkiem, głównie się przyłożył do utrzymania go w smutnym przesileniu, które dotknęło całą naszą prasę peryjodyczną. K. Wl. W.

Szabtal, lub *Szabbathai Cwi*, syn Mardocheusza Cwi, kabbalistyczny męczyciel i fałszywy messyjasz, urodził się w Smyrnie, w dzień postu 9 Ab (około Sierpnia) 1641 r. Obdarzony od natury niepospolitemi zdolnościami umysłowemi, zajmował się już od 1653 r. wyższemi naukami talmudycznymi pod przewodnictwem *Józefa Iskafy*, przez którego w r. 1656 wtajemniczony

został w kabbale (ob. *Mystycyzm żydowski*). Przedwczesnem studyjowaniem tejże kwitnącej wówczas wiadomości, tak dalece rozpalil swoję do marzytelstwa skłoną i przez dziwny sen miany w dzień 9 Ab 1658 r. podsyconą inaginicją, że powziął wiarę w siebie, uważając się w duchu za zbawiciela izraelskiego. Od tegoż czasu zaczął wykładać młodzieży swego wyznania nauki mistyczne na otwartem polu, nie zrażając się szyderstwem tureckiego pospólstwa; przybrał manieri świątobliwego męża, wiódł życie ascetyczne, poświęcił prawie co dzień do wieczora, zanurzał się w wodzie i innym tym podobnym praktykom się poddawał. Razu jednego w synagodze, w czasie nabożeństwa, publicznie wyraził hebrajskie imię Boże w taki sposób, w jaki dawniej jedynie arcykapłanowi w świątyni jerozolimskiej wymawiać wolno było. Toż samo uczynił w dniu następnym i trzecim. Kiedy jego nauczyciel Józef Iskafa i rabin Ahron, czynili mu z tego powodu wyrzuty, oświadczył im bez ogródek, że *jest messyjaszem*. W dzień potem, rada rabinów zebrawszy się w Smyrnie, zabroniła Szabtajego Cwi do tłumaczenia się. Gdy tenże się nie stawiał, na klątwę rzuconą na niego nie zważał i woźnych sądu rabinicznego z grubijaństwem odprawił, ogłoszono go zbrodniarzem wyjętym z pod prawa; nikt jednak nie ważył się dotknąć jego osoby. Nakoniec wyrobiono u władzy miejscowej wypędzenie go ze Smyrny. Przybywszy z wielu uczniami na wiosnę 1659 r. do Tessalonii, liczącej wtenczas podobno do 20.000 żydowskich familij po większej części zamożnych, Szabtai Cwi, o którym jako o Messyjaszu wieść się rozszerzyła, tak rzadką pięknością swej postaci, jako też pełnemi natchnienia mowami, zwrócił na siebie uwagę powszechną i wielkie nadzieje obudził. Pomimo nieprzyjaznych o nim listów ze Smyrny, znalazł mnóstwo uczniów i zwolenników z Tessalonii i miejsc okolicznych, których liczbę podają na 3.000. Zjednawszy sobie przychylnosc zwolenników gminy tegoż miasta, poddał im kabbalistyczne w nabożeństwie zamieścić się mające formułki i zaprowadził zmiany w modlitwach trzech tygodni żalobnych, poprzedzających dzień zburzenia Jerozolimy *Tysze be-Ab* (t. j. dziewiąty Ab). Gdy ten krok narobił mu nieprzyjaciół, opuścił na wiosnę 1661 r. Tessaloniję i w towarzystwie macedońskich, bardzo bogatych uczniów, udał się do Jerozolimy. Tutaj zabrał znajomość z Nathanem (synem Benjamina) z Gazy, urodzonym 1664 r. i uczniem Jakóba Hagiz będącym, a upatrzwszy w nim podobieństwo z sobą samym, pod względem usposobienia umysłowego, zawiązał z nim ścisłą przyjaźń i razem z nim oddawał się studyjom kabbaly. Często z licznymi swoimi uczniami opuszczał Jerozolimę, zwiedzał starożytne groby i zajmował się zaklinaniem duchów; tychże uczniów idących za jego przykładem, nazywał orszakami *młodych proroków*, z pomiędzy których wszakże najznakomitszym był wspomniany *Nathan z Gazy*. Tenże doznawał nihy zachwytyw prorockich, niewał widzenia, a jego ustom wyrwały się zdania i formułki kabbalistyczne niezrozumiałe. Rafael Józef, wysoki urzędnik portowy w Aleksandryi (w Egipcie), powziąwszy wiadomość o Szabtaim Cwi, wyprawił do niego posła z listem, w którym pokornie prosił go o przybycie do tegoż miasta. Zaprosiny te Szabtaj chętnie przyjął, tem bardziej, że Jakób Hagiz nauczyciel Nathana z innymi rabinami zaczęli go prześladować klątwą, i po 12-dniowej podróży przytył z czeredą swoich uczniów do Aleksandryi. Za ledwie się rozszerzyła o tem wiadomość, gdy ze wszystkich stron mnóstwo obcych śpieszno tam przybyło w celu widzenia messyjasza i dania mu bogatych darów. Na jego rozkaz i tutaj w całym kraju modlitwy zmienione zostały. Wszędzie wyprawiano uczty na obchód blizkiego królestwa messyjaszowego. Na uczynione

mu skromnie w Maju 1662 przez Rafaela Józefa pytanie, czyli on jak Mojżesz mówił z Bogiem i w czyjej misji działa? Szabtai Cwi odpowiedział; że nie miał boskiego objawienia, ale za pomocą siedmioletniego zajmowania się cudotwórczą kabbalą, dostąpił władzy nad wszystkimi duchami i tych poruszy do wybawienia Izraela. Tą otwartością tak sobie ujął Rafaela Józefa, iż tenże złożywszy mu przysięgę zupełnej wierności, ustanowił zaraz z przybyłych uczonych zwolenników 50-ciu apostołów i podejmował kosztą utrzymania ich rodziny. Naradzając się względem zaopatrzenia nowego państwa króla messyjasza w dochody, rozestano w jesieni 1662 r. w tej inierze listy do Tessalonii, Konstantynopola, Arabii, Persyi, Indyi, Barbaryi i t. d., w skutek czego potrosze nadchodziły przyrzeczenia rocznych składek i ofiar w czasach pokoju i wojny. Marzycielstwo coraz więcej brało górę, tak, że na wiosnę 1664 r. liczba zwolenników messyjasza wynosiła, jak podają, 75.0000 dusz. W pierwszy dzień Paschy 1665 r. przechodził Nathan z Gazy z 6-cią towarzyszymi przez ulice Aleksandryi w białych szatach i z głową uwieńczoną, i przepowiadali właściwy początek królestwa messyjaszowego za 14 miesięcy, a wybudowanie świątyni na rok po tymże terminie. Rafael Józef rozszerzył te zwiastowania we wszystkich kierunkach różnych stron. Messyjasz tymczasem znowu udał się do Jerozolimy. Tym razem podróż szła lądem z karawaną 5,234 dusz liczącą, a jej przewodnikiem był Nathan. Aby uniknąć podejrzania powiedziano Turkom, że celem tej karawany jest pielgrzymka. Obchodząc w Jerozolimie święto Nowego roku *Rosz ha-Szanach* (Września) 1665 r., ogłoszono je świętem rodośnem na wszystkie czasy. Nathan teraz rozesłał do wielu miejsc wezwania o przygotowanie się pokutą przez pięć lat po sobie idących do zmartwychwstania nastąpić mającego 1671 r. W końcu 1665 r. wiadomości o prorocत्वach Nathana doszły do zachodu; zwiastowały one, że sultan swoje koronę włoży messyjaszowi na głowę; że tenże messyjasz uda się do rzeki Sambationu (wspominanej tylko w bajecznych mytach żydowskich) aby 13-letnią córkę zmartwychwstałego prawodawcy Mojżesza pojąć za małżonkę i inne tym podobne baśnie, a jakkolwiek one bezrozumnie i bez sensu brzmiały, było jednak wielu w Amsterdamie, Hamburgu, Liwornie, Wenecyi i Polsce, którzy w nie wierzyli, tłumacząc je sobie zapewne symbolicznie. Cały prawie Izrael rozdzielił się na dwa stronnictwa: *wierzących* i *niewierzących*. Pierwsi zaprowadzili wszędzie modlitwę za zbawienie króla messyjasza, zamiast nabożeństwa za pomyślność monarchy kraju i starali się przekonać każdego, że Szabtai Cwi jest messyjaszem; drudzy zaś, a szczególnie większa część prawdziwych rabinów, ze zgrozą spoglądając na niebezpieczeństwo wzmagającego się ruchu, przedsiębrali środki zapobieżenia takowemu. Po wszystkich synagogach gmin ogłoszono ostrzeżenia i całą tę rzecz przedstawiano jako zgnębne oszustwo, które najstraszliwsze skutki za sobą pociągnie. Szabtai Cwi poznawszy, że nie jest zupełnie bezpiecznym w Jerozolimie, wydalik się z tamtąd na początku 1666 r., postanowił odwiedzić z swoimi zwolennikami rodzinie swe miasto i potem ukazać się w stolicy; Nathan zaś tymczasem udał się z trzema wiernymi towarzyszami do Afryki, aby w odległych stronach początek królestwa messyjaszowego zwiastować i wszystkich do wybawienia przygotować. Radość była powszechna, wyprawiano wszędzie uroczyste biesiady, a wielu wszystkie swoje majątki spieniężyło, by w swoim czasie mieć środki do dalszej podróży. W Smyrnie, liczącej wtedy 8,000 dusz ludności żydowskiej, opinia o Szabtaim Cwi zupełnie na jego korzyść się zmieniła; przyjęto go w synagodze Sefardów z honorami królewskimi, wszystko

leciało na jego spotkanie, upadano przed nim na ziemię, klękano i całowano jego nogi. Mnóstwo darów mu przynoszono i gdzie tylko szedł, setki ludzi go odprowadzały. Wprawdzie nadeszła na niego z Konstantynopola kłątwa, którą rabini Smyrny potwierdzili, ale żadnego ona skutku i wrażenia nie sprawiła. Razu jednego spacerując Szabtai Cwi, przy odgłosie muzyki zewnątrz bramy miasta, trzymał złote berło w rękę; obok niego był jego kanclerz Samuel Primo; dalej szli 6-ciu zwierzchników jego sekty, następnie jego bracia, potem 39 przyszłych monarchów Judy i Izraela, którzy mieli panować nad całym światem, kilkuset proroków i prorokiń, i wielu uczonych. Zdumionemu tą okazałością ludowi tureckiemu powiedziano: że ona się odbyła na cześć pobożnych pielgrzymów, udających się do grobów patryjarchów i miejsc świętych w Jeruzolimie. Przechodził także wieczorem i nocą ulice miasta, otoczony licznym tłumem, pieśni hebrejskie śpiewającym, z przewodnikiem chóru, który niósł chorągiew. Stróże nocni nie tylko temu postępowaniu nie przeszkadzali, ale nawet klękali przed Szabtaim Cwi, którego sława z każdym dniem wzrastała. Z Tessalonii, Konstantynopola i innych okolic przybywali do niego deputowani z darami. Liczba odwiedzających była tak znaczna, że Szabtai Cwi dał rozkaz, dziennie nie wpuszczać nad 50 osób, skutkiem czego wielu, całe tygodnie czekać musiało przystępu. W synagogach rano i wieczorem śpiewano psalm dla messyjasza, a w sobotnim nabożeństwie modlono się za niego (nie zaś za sultana). Gdy rząd zwrócił uwagę na to poruszenie żydów i trzeba się było spodziewać ścisłego śledztwa, radzono messyjaszowi by się sam sultanowi (Muhamedowi IV) przedstawił. Słuchając tej rady odplynął do Konstantynopola. Sultán, który wtenczas właśnie był w Adryjanopolu, odebrawszy od wielkiego wezyra wiadomość, o przybyciu Szabtai'ego Cwi do stolicy, rozkazał tegoż jako buntownika uwięzić. Wielki wezyr w skutek tego rozkazu posłał do niego Agę z 50-cią janczarami, lecz zamiast ujęcia go, Aga rzucił mu się do nóg i powrócił bez rezultatu; toż samo stało się z drugim Agą, któremu Szabtai Cwi zlecił oświadczyć swojemu panu, że uwięzienie jest bezpotrzebne, gdyż sam się stawi. Po wystuchaniu go przez wielkiego wezyra przyprowadzono go jako więźnia politycznego do Kutahja, niedługo potem do Galipoli i osadzono w zamku cesarskim, z pozwoleniem wszakże odbierania tam wizyt. Domysłają się słusznie, że sultán dawszy to pozwolenie, miał na celu przez bliższe przypatrywanie się ruchowi żydów, poznać charakter i doniosłość jego i przekonać się ze sposobu oddawanej Szabtai'emu czci, czy go jedynie za pobożnego i świętego, czy też za króla uważają. Wypadek ten powiększył jeszcze poruszenie jego zwolenników. Wszędzie miewano mowy pokutne, odprawiano nabożeństwo za wolność messyjasza i wykonywano dobre uczynki, dla przyspieszenia jego królestwa. Szabtai Cwi był w swoim więzieniu otoczony książęcym przepychem i ciągle odbierał odwiedziny i sówite dary z dalekich stron. Zawsze go zastawano z rodalem w rękę śpiewającego psalmy. Wiadomość o królewskim prowadzeniu się messyjasza w więzieniu politycznym i o dawanych mu darach, sprawiła głębokie wrażenie na żydach krakowskich; pisano o tem zaraz do Wiednia, Frankfurtu i innych gmin. Weneccyjanie wywiadując się w tym względzie, otrzymali z Konstantynopola odpowiedź, że co do messyjaszowego powołania Szabtai'ego Cwi wszystko jest prawdą. Ta odpowiedź silny wywarła wpływ na gminy Hamburga i Amsterdamu. Zebrana rada w tem drugim miesiącu uznała nawet za stosowne (w jesieni 1666 r.) napisać do messyjasza list, czyli adres homagjalny i wyprosić sobie od niego rozkazy. Na czele położonych w tym adresie podpisów

znajduje się imię (znanego ze swoich dodatków do słownika Arucha) *Benjamin Mussafija*. Tymczasem messyjasz wydał rozporządzenie, podług którego dzień żałobnego obchodu pamiętki zburzenia Jerozolimy, t. j. 9 Ab (*Tysze be-Ab*) zamieniono w radośne święto i odpowiednie tej zmianie, formuły modlitewne ułożono. W temże rozporządzeniu Szabtai Cwi tytułował się: *królem Dawidem i messyjaszem*. W Hamburgu Jakób Saportas z Saleh w Barbaryi, mąż znakomity, publicznie przeciw temu wystąpił i piśmiennie wzywał swoich przyjaciół rozsądniejszych rabinów do współdziałania; szczególnie działał w jego duchu Józef Lewi w Liwornie, miewając stosowne do ludu mowy, ale te nie trafiły do przekonania przejętych silną wiarą słuchaczy. Nadto nadeszły doniesienia z Jerozolimy o zdumiewających zaszczytach Nathanowi w Gazie powszechnie okazywanych, gdzie prawdziwa radość panowała, święta po świętach następowały, a illuminacje synagogalne, śpiewy i uroczystości, były objawem wiary. Między obcymi, którzy odbyli podróż do Szabtai'ego Cwi, znajdował się wielki kabbalista *Nechemiasz z Polski*, który rozmawiając z nim przez trzy dni w obecności innych rabinów, nie mógł się z nim porozumieć i nazywał go oszustem. Aby go zdemaskować i położyć koniec zgorszeniu, postanowił wnieść przeciwko niemu skargę do rządu tureckiego: z obawy zaś przed przeciwnikami rozgłosił o sobie, że chce przyjąć wiarę mahometańską. udał się jako turecki prozelita do Knimakana i prosił o pozwolenie udzielenia sultanowi piśmiennie wiadomości o messyjaszu. Jakkóż wpuszczony do Muhameda, przedstawił Szabtai'ego Cwi jako zdrajcę, zaś wierzących w niego żydów, jedynie jako omamionych. Sultan natychmiast polecił dostawienie mniemanego messyjasza do Adryjanopola. Jego wysłuchaniu obecni byli: Kaimakan, Mufti i Szeik Wani. Na zapytanie: „Czy jest messyjaszem?” Szabtai Cwi, skromnie odpowiedział sultanowi, w skutku porady jego przybożnego lekarza Mojżesza ben Rafael, który służył teraz za tłumacza: że jest tylko prostym rabinem, i że inni w nim poznali messyjasza. Na to ozwał się sultan: „Wypróbuję czy jesteś messyjaszem, każe wpuścić w ciebie trzy zatrute strzały, jeżeli cię one nie zabiją, to i ja cię uznam za messyjasza.” Szabtai Cwi zadrżał, a zrozpaczony korzystał z podanej mu przez wspomnianego tłumacza rady i odpowiedział: że całą dotychczasową swoją działalnością dążył do nawrócenia żydów do islamu. Dla tem większego przekonania o prawdzie tych słów, zdjął szybko turban z stojącego obok siebie dworzanina i włożył go sobie na głowę. Sultan z tego zadowolony, uczynił Szabtai'ego Cwi *Kapıdğm Baszą*, t. j. nadzorcą 400 odźwiernych seraju; nazwał go *Effendi*, i obdarzył darami. Szabtai Cwi przeciągnął z sobą do islamu tak krewnych swoich, jako też znamienitą liczbę żydów odprawiając z nimi potajemnie osobliwą służbę bożą. Przejście to do islamu nie było wedle zdania jego zdradą względem religii mojżeszowej, lecz raczej szybko pojętym i pochwyconym środkiem działania dalej kabbalistycznie, w celu zhawienia w inny sposób swoich braci. Ideę tę zwolennicy jego rozwinęli, uważając judaizm za religiję takiej wagi, iż w razie prześladowania, może bez zaparcia się samego siebie przyjąć formy islamizmu lub chrystyanizmu i przez podobno poddanie się pozorne, łatwo jej nawet przewyciężyć obydwie te Kościoły. Umarł Szabtai Cwi 1676 r. Jakkolwiek wpływ tego marzyciela po jego śmierci się zmniejszył, jego sekta jednak w cichości wzrastała i przybierała coraz to wydatniejsze kształty. Nathan dalej odgrywał rolę proroka dla przyszłego królestwa messyjasza. Opuściwszy Gazę podróżował na zachód i tułał się po różnych miejscach. Z głównych propagatorów nauki Szabtai'ego wymie-

niamy: *Hajima Malach* z Polski i *Vechemijasza Hajun* z Safet. Użyli oni pozoru zbierania jatmużny i oskar dla Jeruzolimy. Gminy Jeruzolimy i Konstantynopola (1705—1710) posyłały wszędzie okólniki, aby oszustwo wykryć. Rzucano też na tych sektarzy liczne klątwy, ale oni mimo to mieli powodzenie, zaślepiając łatwowiernych broszurkami kabbalistycznymi, cudownymi kuracjami i talizmanami (1712—22). Aby chrześcijanom schlebiać i zjednać sobie ich protekcyje, wciągnęli do nauk wspomnianych swych broszurek ideę *trójcy*. Hajun uczeńszy, śmielszy i przebieglejszy od Malacha, uznany przez sektę za jej naczelnika, podróżował po różnych miejscach; w Prossnitz zamianował niejakiego Löbli'ego prorokiem i odhwywał z nim podróże na Szlązku i w Polsce, w celu podtrzymania zwolenników w ich wierze. Prawi rabini nakoniec poznawszy niebezpieczeństwo grożące judaizmowi, energiczniej przeciw tejże sekcji i ich przewodnikom, klątwami bezastannemi i tym podobnemi środkami działali, aż ich niejako zmusili do przyjęcia albo religii chrześcijańskiej, albo mahometańskiej. Najdzielniej przeciw nim wystąpili: Cwi berf Jakób, słynny rabin w Amsterdamie, znany pod przydomkiem *Chacham Cwi* i znakomity uczony Mojżesz Hagiz (syn Jakóba Hagiz z Jeruzolimy), który także żył w temże mieście. Mówią jednak że resztki sekty Szabtai'ego Cwi jeszcze istnieją, że mają swoje potajemne znamiona i jedynie z sobą zawierają związki małżeńskie. Główne źródła historyi Szabtai'ego Cwi i jego sekty są dzieła: *Syppur Chalomot Kec ha-Plaot* (Lwów, 1804, in 4-to); później p. t. *Moraot Cwi* (tamże, 1838, in 8-vo i 1864); jest to zbiór opisów ułożonych przez Jakóba Saportaosa, Chacham Cwi i Mojżesza Hagiz; *Kicur Cycat Nobel Cwi* (Amsterdam, 1737), wyjęte z pozostałych pism Jakóba Saportosa i napisane 1676 roku.

F. Str.

Szacfajer (Walenty), słynny w swoim czasie praktyczny lekarz. Przybył do Litwy w r. 1812 i bawił czas niejaki u obywatela gubernii Wileńskiej, Marcinkiewicza Żaby. Następnie zajmował się dzierżawą majątku w tejże gubernii, i obok tego nader szczęśliwie praktykował, będąc bardzo wziętym doktorem na Litwie. Umarł w r. 1840. Wydał z druku: 1) *Geografija krótko zebrana, podług ostatnich traktatów ułożona*, (Wilno, 1825, w 8-ce, wydanie 2-ie, tamże, 1828, trzecie tamże, 1845, w 12-ce). 2) *Geografija nowa powszechna, zawierająca opisanie stanu politycznego pięciu części świata*, (tamże, 1828, w 8-ce). 3) *Medycyna dla ludu wiejskiego przez D-ra Henryka Felixa Paulizkiego, przerobiona i pomnożona z siódmego niemieckiego wydania*, (tamże, 1828, w 8-ce, wyd. 2-ie, tamże, 1830, 2 tomy, trzecie tamże, 1845, 2 tomy; czwarte 1849). 4) *Ogrodnictwo Zigry, zastosowane do klimatu północnego*, przekład z niemieckiego (tamże, 1825, 3 tomy; w 8-ce). 3) *Rządna gospodyni we względzie kuchni i spiżarni*, z niemieckiego (tamże, 1838, 2 tomy; wyd. 2-ie, tamże, 1844, 2 tomy).

F. M. S.

Szach, w języku perskim tytuł najpospolitszy władzcy kraju, wielkorządcy i t. d. Królowie, sultani, wielcy mogolowie i t. d., używają złożonego tytułu *Padyszachów*, to jest: władzców-obronców. W grze w szachy wyraz ten służy do przestrzegania przeciwnika o niebezpieczeństwie zagrażającym jego królowi lub królowej.

F. H. L.

Szach-Achmet, han tatarów zawołgańskich ob. *Mengli-Gierej*.

Szach albo *Szech* (Jakób), generalny asaula, po śmierci Podkowy r. 1532, wybrany był na hetmaństwo sławnego zaporozkiego niżowego wojska. Karajaką poniósł Podkowa (ob.), nie wstrzymała Szacha i postanowił napaść na Moldawiją, co wnet uskutecznił. Doniósł on królowi polskiemu, że Turcy idąc na pomoc

Mołdawii i Wołoszczyźnie, zbliżają się ku granicom polskim. Król polecił mu strzedz pilnie granic i powiększyć wojsko i strażę. Niedługo potem hetman poimawszy na granicy swojej kilku uzbrojonych Turków, odesłał ich do króla na świadectwo; sam zaś wpadł na Wołoszczyznę, obległ Bukareszt, spalił i wyrzwał przedmieście, i zażądał od mieszkańców wydania tych, których obwiniał o śmierć hetmana i hospodara Podkowy. grożąc w razie przeciwnym, zamienić wszystko w stopy gruzów i popiołu. Jednego hojara i 17 urzędników wydał. Oberznawszy im uszy i nosy, powiesił przed kościołem świętego Mikolaja, a nad nimi napis na samym kościele, „tak karzą się wiarołomcy i zdrajcy, przelewający krew chrześcijańską niewinną.” Gdy wiadomość o tem doszła do Konstantynopola, sultan Amurat i han krymski żądali kary na Szacha i zniesienia kozaków. Pierwszy kazał zatrzymać wszystkich kupeców polskich i ukraińskich, handlujących w Mołdawii, Wołoszczyźnie i Taurydzie. Co się później stało z Szachem, i polscy i rusey pisarze nie o tem nie wzmiankują. Miller i Engel utrzymują nawet, że żadnego nie ma śladu o czynach Szacha. Dopiero w jednej z kronik Koniskiego (ob.), znaleziono wyraźną o nim wzmiankę, ale bez wskazania roku. „Król (powiedziano tam), chcąc zadość uczynić domaganiom tureckiego dworu, rozkazał generalnej starszyźnie i wojsku sądzić hetmana: skutkiem tego sądu złożony z hetmaństwa, skazany był na wieczne zamknięcie w monasterze kaniowski, gdzie potem dobrowolnie został mnichem i spokojnie dokonał żywota 1583 r. Tym sposobem, jedno schronienie przyjęło prochy dwóch przyjaciół, dwóch dowódców kozackich.

Szachowscy, książęta rossyjscy, początek swój prowadzą od książąt jarostawskich. Prawnik księcia Teodora Rościszawicza Czarnego, książę Hleb Wasilewicz, miał trzeciego syna, księcia Konstantego Hlebowicza Szachowskiego, od którego początek biera książęta Szachowscy. Wielu z książąt Szachowskich, nazywało się jeszcze Szemiakinyuni, od imienia księcia Alexandra Andrzejewicza Szemiaki; lecz od XVII wieku wszystkie bez wyjątku nazywały się zaczęli Szachowskimi. Ród ten zapisany w księdze axamitnej (XI) doprowadzony tamże do XVII wieku, i znajduje się w Herbarzu ogólnym (II—6).
J. S...

Szachowski (Szymon), książę, żyjący na początku XVII wieku, popadłszy w niełaskę u cara Michala Fiedorowicza, zamknięty został w monasterze Czudowski (w Moskwie). Tam będąc napisał kilka dzieł, jakoto: *O carewiczu Dymitrze, O przesłudowaniach, jakich w życiu swajem doznawał*, i t. d. Dzieła te w rękopismie, znajdują się obecnie w Synodalnej bibliotece w Moskwie.— **Szachowski** (Jakób), książę, urodzony w r. 1705, był świadkiem naocznym i dzwignią najważniejszych w dziejach Rosyi wypadków od czasu panowania cesarzowej Anny Iwanówny, aż do wstąpienia na tron Katarzyny II (roku 1762). Pełniąc obowiązki general-kriegs-komisarza (od r. 1753), rzetelne dla kraju wyświadczył przysługi: w r. 1760 mianowany rzeczywistym tajnym radcą i konferenz-ministrem. Umarł w 1777 roku. Zostawił po sobie nader zajmujące *Pamiętniki*, w których podał wiadomość o współczesnych mu wypadkach i osobach: wyjaśniają one wiele zdarzeń z wieku XVIII, a które bez pomocy autora, pozostałyby całkiem nieznanne. Pamiętniki księcia Jak. Szachowskiego (*Zapiski*), drukowane były w Moskwie r. 1810, i w Petersburgu r. 1821 (tomów 2, w 8-cc, z portretem autora).
J. Sa..

Szachowski (Alexander), książę, dramaturg rossyjski, urodzony w roku 1777, w gubernii Smoleńskiej; nauki pobierał na uniwersyteckiej pensyi szlacheckiej w Moskwie; służył wojskowo (do r. 1802). Pierwszy Szachow-

skiego utwór dramatyczny: *Zart kobiety* (w r. 1795 napisany), zwrócił na siebie uwagę ówczesnego dyrektora teatrów L. Naryszkina; odtąd też Szachowski poświęcił się wyłącznie sztuce dramatycznej. Pisał tragedye, komedyje, opery, wodwile, trylogije i t. d. tak, że liczba dzieł jego 100 przeszło wynosi. Są to po większej części naśladowania, przerobienia z francuzkiego; bardzo mała jest liczba prac oryginalnych. Z tych największą miały wziętość komedyje: *Wody Lipieckie*, *Nowy Stern*, *Kozak-wierszopis*. Jako członek dyrekcji teatrów, zawiadujący repertoarem, podniósł i ożywił scenę rossyjską i w tem się mu głównie zasługa należy. Umarł w 1846 r. *J. Sa...*

Szachtowy piec. Piec, w których ruda i topniki, albo też inny materiał wypalany, warstwiają się naprzemian z materiałem opalowym, jakim jest węgiel drzewny lub koks (ob.), zowią się piecami szachtowemi. Wnętrze takich pieców zwane *szachtem*, ma kształt różny, najpospoliej cylindryczny; wnętrze pieców do wytapiania żelaza, z powodu znacznych wymiarów zwanych *piecami wielkiemi*, ma postać dwóch ostrokątów ściętych i podstawami złączonych, z których górny w porównaniu z wysokością, małą ma podstawę; dolny zaś ma podstawę znacznie większą od wysokości, jest zatem bardzo niski i płaski, gdy górny jest wysoki a wązki. W ogóle piece tego rodzaju mają znaczne wymiary, ponieważ służą do przerabiania znacznych ilości materiałów surowych. Górny otwór tych pieców, służący do zasypywania ładunków rudy i węgla, oraz stanowiący ujście dla gazów ze spalania powstających, zowie się *ujściem* albo *gichtą*; dolny którego wyptywa stopiony metal wraz z żużłami nosi nazwę *upustu*; boczne zaś otwory służące, do woskania powietrza do pieca zowią się *formami*. *T. U.*

Szachy. Gra w szachy, jedna z ulubionych i najwięcej odpowiednich rozrywek dla osób dojrzałego wieku, wyłączająca zupełnie przypadkowe koleje losu, przedstawia znaczne trudności i wymaga wiele uwagi i namysłu. Początek gry tej sięga bardzo odległych czasów; zdaje się, że już starożytnym była znaną Egipcyanom, między hieroglifami bowiem znajduje się wizerunek szachownięc naśladowujący. Na dość pewnych zasadach oparte jest mniemanie, że gra w szachy w VI stuleciu po Chrystusie, z Indyj rozszerzyła się na Wschód i na Zachód. Karol Wielki otrzymał ze Wschodu w podarunku szachy, które dotąd są przechowane; najwięcej jednak gra ta rozpowszechniła się w Europie przez wojowników z wypraw krzyżowych wracających. W języku sanskryckim szachy nazywają się *Tszaturanga* (z czterech części złożone), co wskazuje na cztery oddziały składające wojsko indyjskie; stąd powstało perskie nazwisko *Szatrenj*. W istocie rozkład figur szachowych naśladuje zupełnie szyk bojowy armii staroindyjskiej. Obecnie gra w szachy jest w Europie wszędzie upowszechnioną rozrywką, a przepisy i zasady gry tej są w licznych pismach podane i nader umiejętnie wyłożone. Ruch piśmienniczy dotyczący tego przedmiotu powstał w XVI wieku u Portugalczyków, Hiszpanów, później Włochów. W połowie XVIII wieku, badania na tem polu przybrały cechę naukową, a dwie szkoły, francuzka pod przewodnictwem Filidora i włoska windły spór o gry tej zasady; później najwięcej w tym przedmiocie pisali angielscy i niemieccy autorowie. Gra w szachy składa się z 32 figur, posuwanych na szachownicy, to jest na deszczulce o 64 polach, na przemian białych i czarnych. Zadaniem gry czyli celem jest wyprowadzić główną figurę, to jest króla strony przeciwnej, w takie położenie, izby każde posunięcie było dlań zgubnem; to się nazywa *zmatować* czyli dać *mate* (z arabskiego *math*, zabity, nieżywy). Teraźniejsza nasza gra w szachy znacznie się różni od gry w da-

wniejszych czasach co do pochodu figur, czyli posuwania ich i cofania, a także jest odmienną od używanej obecnie na Wschodzie; figury zaś rozmaite u różnych narodów otrzymują nazwiska. Jednakże w Anglii, Francji i Niemczech istnieją też same gry tej przepisy. Narody te posiadały od połowy przeszłego wieku wybornych graczy w szachy, a w Anglii mianowicie grywają o bardzo znaczne summy. Czasopisma poświęcone szachom istnieją w Anglii i w Berlinie; literatura niemiecka posiada najlepsze dzieła, tego przedmiotu dotyczące. Najdokładniejszy przegląd dzieł tego rodzaju podał Antoni Schmidt w swej *Litteratur des Schachspiels* (Wiedeń, 1847). Co do szachów w Wiekach Średnich, pouczające jest dzieło Massmanna: *Geschichte des mittelalterlichen Schachspiel* (Quedlinburg, 1839). W literaturze polskiej istnieje poemat dydaktyczny Vidy, tłumaczony przez Jana Kochanowskiego p. t.: *Szachy* (w roku 1585), dzieło *Strategika Szachowa* przez K. Krupskiego, wydane w Warszawie w 2-ich edycjach 1835 i 1844 r.

Szadbej (Ignacy), współczesny wierszopis polski i niemiecki, rodem ze Lwowa, gdzie kończył uniwersytet i doktoryzował się z prawa, napisawszy rozprawę pod tytułem: *De jure universo* (Lwów, 1824, w 8-ce). Wydał z druku: 1) *Poezycje J. Szadbeja*, (Wiedeń, 1833). Wydanie innych poezyj pod tymże tytułem, ogłosił we Lwowie 1837, 2) *Sophonisbe ein Trauerspiel in 5 Aufz.*, (Paryż, 1838, w 8-ce). 3) *Hannibals Tod. Ein Trauersp. in 5 Aufz.* (tamże, 1838). F. M. S.

Szadek, miasteczko rządowe, w gubernii Warszawskiej, w powiecie Sieradzkim, od miasta powiatowego mil trzy odległe, na równinach bagnistych położone. Niegdyś stoleczne osobnego powiatu. Tu się odbywały sejmiki całego województwa Sieradzkiego, i tu co cztery lata zgromadzało się rycerstwo z tegoż województwa i zimi Wieluńskiej, na popis powszechny. Szadek był także starostwem bez jurydykcyi. W roku 1331 Krzyżacy spalili do szczętu miasto, ale wnet mając opiekę nad sobą monarchów, odbudowało się i upiększyło wodociągami, które król Zygmunt I w przywileju 1541, chwali i wynagradza nieszezan za tak pożyteczne i ozdobne dzieło. Według lustracyi 1616 roku, domów opłacających podatki było 266, należących do mieszczan, a 36 do szlachty. Kościół parafjalny tutejszy spalony w roku 1331 przez Krzyżaków, w cztery lata potem był odbudowany w r. 1335, i na nowo poświęcony przez Jarosława, arcybiskupa gnieźnieńskiego, pod wezwaniem Wniebowzięcia Pauny Maryi i św. Jakóba apostoła. Restaurowany w r. 1569 kosztem króla Zygmunta Augusta, który miasto licznemi przywilejami obdarzył, posiadał starożytne bractwo literackie. Podczas najścia Szwedów w Maju 1703 roku, świątynia ta wiele ucierpiała, gdyż w niej schowane były zrabowane przez nich skrzynie z droższymi rzeczami mieszczan i okolicznych obywateli. W roku 1802 spalił się kościół i stracił wtedy całą swą ostrołukową powierzchowność, ale piękne i mocne sklepienie w całym gmachu nie dopuściło ognia wewnątrz. Dziś Szadek liczy ogólnej ludności 2,051, pomiędzy temi 413 Żydów, domów muryowanych ma 12, drewnianych 185, ubezpieczonych na sumę rsr 87,030. Mieści się tutaj sąd pokoju okręgu Szadkowskiego, dekanat tegoż nazwiska, stacyja pocztowa, magistrat, jarmarków odbywa się 6 do roku. F. M. S.

Szadka (Marcin z), archidyakon wileński, mąż wielkiego rozumu i wymowy, o którym Długosz nader chlubnie wspomina pod rokiem 1446. Za czasów Kazimierza Jagiellończyka należał czynnie do rady litewskiej. W r. 1446 kiedy Kazimierz, jeszcze naówczas wielki książę litewski, nie kwapiąc się rychło do objęcia tronu po bracie Władysławie Warneńczyku, otworzył pole eu-

dzym zabiegom i bliskim był utraty polskiej korony, Marcin z Szadka swoim wpływem i wymową wielce się do odmiany w nim zdania i usunięcia elekeji Bolesława księcia mazowieckiego, przyłożył. *F. M. S.*

Szadka (Jan ze), profesor akademii krakowskiej, historyk, bardzo młodym będąc, uczył się w tejże akademii. W r. 1427 został tamże bakałarzem, w roku 1430 magistrem, później professorem, a w r. 1434 dziekanem wydziału filozoficznego. Mianowany kanonikiem katedralnym krakowskim, używany był do spraw państwa przez Kazimierza Jagiellończyka, szczególnie w traktowaniu pomiędzy Władysławem królem czeskim, Kazimierzem królewiczem bratem jego i Maciejem Korwinem królem węgierskim (*Dogiel tom I, str. 61*). Byłto mąż uczony i w historii krajowej bardzo biegły, pisał komentarze nad Kadlubkiem, którego rękopism w bibliotece kapituły krakowskiej znajduje się, daleko uczęszszy od komentarza, wydanego przez Herbuta i pilniej wykazuje znaczenie słów barbarzyńskich, których Kadlubek niekiedy używa. *F. M. S.*

Szadka (Mikołaj ze), pisał się także *Prokopowiczem*, sławny astrolog, kaznodzieja i rektor akademii krakowskiej, urodził się w Szadku 1489 roku. Nauki kończył w tejże akademii, gdzie w r. 1507 uzyskał stopień bakałarza, a później był doktorem i professorem teologii, człowiek bardzo uczony i gorliwy. Zostawszy rektorem, Franciszka Stankara, (ob.) profesora języka hebrajskiego, rozsiewającego zdania niekatolickie, kijem z katedry wypędził. W roku 1553 mianowany kanonikiem krakowskim i proboszczem u świętego Floryjana. Umarł tamże 21 Grudnia 1564 r. Zostawił wiele pism astrologicznych obejmujących kilkunastoletnie jego prognostyki dla wszystkich stanów i różnych państw, które wydawał w Judiciach, od roku 1519—1533. Tenże w roku 1532 wydał w Krakowie z powodu komety, która się ukazała, *Prognostyk* w języku czeskim. W. A. Maciejowski zaś czytał bibliją czeską ręką Mikołaja z Szadka przepisaną; widać, więc że kopijował także i rękopisma. Oprócz prognostyków łacińskich, na owe czasy wielkiej używających sławy i mających wiarę w jego przepowiednie, wydawał także w języku polskim najdawniejsze kalendarze. Ułamek z jednego drukowany u Hieronima Wiatora w roku 1528 w 8-cc, opisany jest w *Dzienniku Warszawskim*, na rok 1853, Nr 163. Biblijoteka zaś uniwersytetu krakowskiego przechowuje w rękopismach jego *Ephemeridy*, czyli zapiski historyczne, od r. 1556—1564. *F. M. S.*

Szadów, miasteczko niegdyś w księztwie Zmujdzkiem, dziś w gubernii Kowieńskiej, powiecie Szawelskim i Poniewiezkim, było dawniej główna osada bardzo obszernego starostwa. Jan Kazimierz w r. 1654 dał mu przywilej na prawo magdeburskie; Michał Wiśniowiecki w r. 1672 pozwolił zbudować ratusz i używać w pieczęci orla białego z trzema lilijami na piersiach; nakoniec August II w r. 1699 zupełnie wyjął był miasto od wszelkiego współnictwa ze starostwem. Ale gdy w roku 1775 starostwo szadowskie przez konstytucyjną nadane zostało księciu Stanisławowi Poniatowskiemu, a w roku następnym odjęto ponowniejszym miasteczkom magdeburgiją, Szadów postradał wszystkie swe dawne przywileje. W r. 1798 książę Stanisław Poniatowski sprzedał starostwo szadowskie obywatelowi Ruppowi. W r. 1813 Szadów wyniesiony został nad zwykle miasteczka i otrzymał tytuł „miasta nadetatowego,” to jest, co do niektórych przywilejów porównany został z miastami powiatowemi. Domów jest w nim obecnie 106, kościół parafjalny murowany, a ludność 2,357 głów wynosi. Szczególnym zbiegiem rzeczy, ponieważ Szadów leży na samej granicy powiatu Szawelskiego i Poniewiezska, część więc znaczniejsza miasteczka należy do pierwszego, a mniejsza do drugiego powiatu. *W. K.*

Szadryńsk, miasteczko powiatowe gubernii Permskiej, leży o 82 przeszło mil na południo-wschód, od miasta gubernijalnego Permu, na lewym brzegu rzeki Iseti. Szadryńsk pod imieniem slobody, znanym był jeszcze w XIII w. W roku 1712 otrzymał komendanta i nazwę Archangielskiego szadryńskiego miasta. W r. 1738 był głównem miastem dystryktu w prowincyi Isetskiej, w roku zaś 1781 miastem powiatowem gubernii Permskiej. Obecnie liczba mieszkańców tegoż wynosi 6,125 głów płeć obojga (w r. 1863): posiada 4 cerkwie, 10 fabryk i zakładów przemysłowych: wpływ roczny do kassy miejskiej wynosi 3,250 rsr. Szadryński powiat zajmuje powierzchnię 281 mil kwadratowych: z tych, ziemi uprawnej 274,000 dziesięcin, łąk 109,600 i lasów 96,000 dziesięcin. Liczba mieszkańców wynosi 175,000 głów płeć obojga. Powierzchnia powiatu jest górzysta, przez jary (padoly) poprzecinana, szczególnie nad drogą isetską i ku granicy powiatu Kamyszłowskiego. Grunt gliniasty, piaszczysty, kamienisty i po części czarnoziemny; skrapia go rzeka Iset i do tejsze wpadające: Teza, Barnew, Mijas i Iezkin. Jezior w powiecie około 310. z tych 47 rybnych; większych 11, jakoto: Pajan, Ujegli, Czebakul, Ajlykul, Tyrykul, Tawałożane i t. p. Powiat ten jest spichrzem zbożowym dla zakładów fabrycznych gubernii Tobolskiej. Oprócz uprawy roli w powiecie trudnią się jeszcze hodowaniem bydła i wyrobem skór; dla tej ostatniej produkcji istnieje 88 zakładów.

J. Sa. .

Szadurski (Stanisław), filozof i filzyk, jezuita, urodzony w Infantach 1726, do towarzystwa w r. 1739 przyjęty, uczył potem filozofii w kolegium szlacheckiem w Warszawie, będąc przytym duchownym i kaznodzieją. Po zniesieniu zakonu osiadł w temże mieście i umarł w r. 1789. Wydał z druku, oprócz kilka panegiryków, następnie dzieła filozoficzne: 1) *Principia ratiocinandi variis dialogis atque exercitationibus tum logicis tum ethicis tum metaphisicis contenta* bez miejsca druku (Warszawa, 1760, w 8-ce). 2) *Scita philosophica ex physica generali* (tamże, 1761, w 8-ce). 3) *Scita philosophica* (Wilno, 1762, w 8-ce).

Szafarkiewicz (Józef), współczesny naturalista, doktor filozofii, profesor przy szkole realnej w Poznaniu. W roku 1848 był redaktorem przeglądu poznańskiego, a w roku 1862 po Antonim Rose, objął redakcyję Ziemianina. Osobno wydał z druku: 1) *Stan rzeczy w wielkiem księztwie Poznańskiem*, (Poznań, 1848, w 8-ce). 2) *Historija naturalna dla szkół, kurs pierwszy*, (Poznań, 1850, wyd. 2-ie, tamże, 1864, kurs 2-gi, tamże, 1853, wyd. 2-ie, poprawne 1861). 3) *O losiu przedpotopowym*, rozprawa umieszczona w programie szkoły realnej w Poznaniu 1863 r.

Szafarze, tak się zwali niegdys urzędnicy celni, należący do służby wojskowej na Zaporozu. Byli ustanowieni u przewozów: kodackiego i Nikityna przez Dniepr, a samarskiego przez rzekę Samarę i u bohogardowskiego przy rzece Boh: oni pobierali opłaty celne, robili nakłady potrzebne na utrzymanie komendy i budowli, a zarazem pilnowali porządku i szluszności na przewozach, co było bardzo ważnem: w czasie lata, przy tak wielkim w tych miejscach handlu. Szafarz u Nikityna przewozu miał jeszcze obowiązek przyjmować gości i utrzymywać na koszt wojskowy zagranicznych kommissarzy, tam się zbierających, dla zagodzenia wzajemnych sporów i skarg między Krymem i zaporozkimi Kozakami.

C. B.

Szafarzyk (Paweł Józef), znakomity filolog słowiański. Ojciec jego, pastor w Kobelarowie (Fetekepatak, w Gemerskiej stolicy), przeznaczał i syna do tegoż stanu, ale mu dał wszelkie środki do ukształcenia. W dziesiątym

roku Szafarzyk umieszczony został w gimnazyjum rożnowskim (Rožnów, Rozenau); po trzech latach przeniósł się do gimnazyjum dobszyńskiego (Dobszyna, Dobschau), a kiedy skończył 15 lat, przyjęty został w poczet uczniów liceum w Keźmarku (Köschmark): tam po raz pierwszy zaznał w sobie duszę słowiańską. Zachęcony poradą profesora Henersicha, w 20 roku swego wieku, udał się do Niemiec dla słuchania lekcji w uniwersytecie jenańskim. Ztamąd, we dwa lata (1817), otrzymawszy stopień doktora filozofii, powrócił do domu z takim kształceniem, jakie i dotąd w Węgrzech nader rzadko postrzegać się daje. Oprócz znajomości rodowitego narzecza słowackiego, posiadał wyborne jęziki węgierski, niemiecki, łaciński, grecki, francuzki; znał zasady filozofii, historii powszechnej, obeznał się też i z historią naturalną, i był doskonałym teologiem (protestanckim). Ale życzenia jego ojca nie spełniły się, bo młody Szafarzyk nie został pastorem. Poświęciwszy czas niejaki obowiązkowi nauczyciela w domu jednego z panów węgierskich, Szafarzyk otrzymał posadę profesora z nowozałożonem gimnazyjum wschodniego Kościoła w Nowym Sadzie (Neusatz), mając lat 24. Tu w towarzystwie Serbów, zbliżony do skarbów naukowych, jakie mieściły w sobie klasztory fruszkogorskie, przejęty zapalem do słowiańszczyzny, Szafarzyk cały oddał się pracy, która miała stać się celem i chlubą całkowitego jego żywota, a tą były naukowo-literackie badania nad historią, narodowością i piśmiennictwem Słowian. Miał dopiero 19 lat, a już wstąpił w szranki literackie, jako współpracownik periodycznego pisma pod tytułem: *Widenske Listy* (1813—1817, w 4-cę), wydawanego przez p. Gromadkę, i później nieco, jako wydawca własnych poezyj (*Tatraska Musa s tyrau Slowanskau*. W Lewoczi, 1814). Dalej, w r. 1818 wydrukował dziełko: *Początkowé czeského basnjctwaj* (w Preszporcku), i następnie przełożył Arystofanesa, „Obłoki” i Szyllera „Maryję Stuart.” Z resztą, te prace poetyckie pozostały tylko próbą talentu młodzieńca, który doświadczał własnych sił, zgadywał przyszłe swe powołanie. Wkrótce Szafarzyk przeszedł do zatrudnień ważniejszych. W r. 1822 pojawiła się rozprawą jego o hexametrze (*Krok I; N. 3*), a w latach 1823—25 ukazał się zbiór ludowych pieśni Słowaków, ułożony przez niego i Kollara: *Pjsne swétské lidu Slowenského w Uhrzieh*. W roku 1826 wydał w języku niemieckim bardzo ważne dzieło: „Historję słowiańskiego języka i literatury” (*Geschichte der Slawischen Sprache und Literatur*. (Pesth, 1826, str. 524, w 8-cę). Ukazała się też ta historyja w sam czas, bo już wtedy obudzony został ruch słowiański, bo zaczynała się tworzyć powszechna interesowność ku przedmiotom słowiańskim, i właśnie też potrzebna była taka książka, w którejby historycznie wystawioną była działalność literacka Słowian. Niedziw więc, że dzieło Szafarzyka w prędkim czasie zostało rozkupionem. Szafarzyka poznano; rozpoczęły się niehawem cytacje z jego dzieła i kompilacje w Niemczech, we Francji, Anglii i Ameryce, nie mówiąc już o wpływie zbawiennym na powszechny interes ku Słowianom, jaki sprawiło dzieło Szafarzyka. W r. 1828 wyszły jego historyczno-krytyczne badania o początku Słowian (*Ueber die Abkunft der Slaven*. (Pesth, 1828). Szafarzyk, wykładając w krótkim zarysie Surowieckiego: *Śledzenie początku narodów Słowiańskich*, rozbiera krytycznie jego mniemania, jedne z nich zasila nowemi, gruntowniejszemi dowodami, drugie zbija, nie szczędząc zarówno dowodów. Sława Szafarzyka ustaliła się, jego imię zjawiało się obok imienia innych pierwszego rzędu słowianistów zachodnich; komu znajomi byli Dobrowski, Kopitar, Linde, ten nie mógł nie zapoznać się z Szafarzykiem. On też późniejszymi pracami swemi udowodnił po-

wazechne o sobie mniemanie. W r. 1833 wydał swe badania nad samodzielnością serbskiego narzecza, (*Serbische Lesekörner*. Pesth). Jestto prawie najlepsze dzieło ze wszystkich, które dotąd napisano w tym rodzaju. W roku 1837, nakładem czeskiego muzeum, wyszedł pierwszy historyczny tom *Starożytności słowiańskich*; dzieło znakomitej wartości. W tymże roku Szafarzyk przyjął obowiązki cenzora, w roku następnym był redaktorem Czasopisma czeskiego muzeum; w r. 1841 mianowany biblijotekarzem cesarsko-królewskiej biblijoteki w Pradze. Oprócz wielu mniejszej objętości artykułów, umieszczonych w Dziennikach czeskich i niemieckich, wydał w r. 1840, razem z Pałacem *Starożytne pomniki czeskiego języka*, (*Die ältesten Denkmähler der Böhmischen Sprache*. Praga, 1840, w 4-ce), mając zamiar dowieść niesłuszności powątpiewań tych pomników, co do istotności, i okazać, jak są ważne dla filologii, literatury i historii. W r. 1842 wydał jeszcze mapkę ziem słowiańskich w Europie, razem z dziełem, które nazwał *Słowiańskim Narodopisem*, (przełożył z czeskiego na polski Piotr Dahlmann, Wrocław, 1843). Starożytności słowiańskie przełożone na język niemiecki (Lipsk, 1842—44), na polski przez Dr. Bońkowskiego. (Poznań. 1841—44) i rosyjski (Moskwa, 1843—45). Szafarzyk um. d. 27 Czerwca w 1861 r. w Pradze Czeskiej. *J. Sa..*

Szafarzyński (Jakób), historyk, jezuita, urodził się w roku 1552 w miasteczku Kunowie, do zgromadzenia wstąpił w Krakowie, potem był profesorem wymowy i kaznodzieją w Wilnie, Poznaniu, Lublinie i Krakowie. Również z wielkim pożytkiem misyjnarzem. Rządził kolegjami: lubelskiem i grodzieńskim. Mał wielkiej roztrpności, wymowy i enoty. Umarł w Krakowie d. 27 Sierpnia 1601. Wydał z druku ważne do historii fundacyi kolegjów jezuitckich w Polsce dzieła, pod tytułem: *Żywot ś. Ignacego Lojoli S. J. przodka i fundatora*. (Kraków, 1593, w 4-ce). Dzieło to dzieli się na pięć ksiąg, w których oprócz zyciorysu zbija zarzuty, które zgromadzeniu zadał *Eques Polonus* (Klonowicz), w czwartej zaś opisuje dzieje fundacyi kolegjów jezuitckich w Polsce. *F. M. S.*

Szaflr ob. *Korund*.

Szaflrow (Piotr, baron), wice-kanclerz rosyjski, w r. 1691 był tłumaczem w kancelaryi poselskiej. W r. 1709 mianowany wice-kanclerzem i zarazem dyrektorem poczt. Towarzyszył Piotrowi Wielkiemu w podróży jego w Europie, tudzież we wszystkich wyprawach wojennych. Brał udział w zawarciu wszystkich traktatów za Piotra I, Katarzyny I i cesarzowej Anny Iwanówny z państwami zagranicznymi zawieranych. W r. 1723 w skutek zwady z księciem Mężykowym, Szaflrow zesłany był do Syberyi; wrócił do kraju w r. 1725 za panowania Katarzyny I. Umarł po r. 1738. Oprócz wielu pism rządowych, traktatów i umów, napisał *Rozprawę o wojnie ze Szwecyją*, drukowaną w Petersburgu w r. 1716 i 22. Przypisują też jemu *Dyjaryjusz Piotra Wielkiego*, który książ. Szczerbatow ogłosił drukiem w r. 1770 i 71. *J. Sa..*

Szaffary, miasteczko w Galicyi, obwodzie Sądeckim położone, w odległych czasach wsią pierwotnie będące, jako taką, Teodor hrabia na Ruszozy herbu Gryf, wojewoda krakowski, syn Sulisława, Cedro zwany, wśród innych majątności na uposażenie klasztorów cystersów w Ludzimierzu roku 1234 przeznaczył. Opaci ze Szczyrzyc (ob.), we wsi Szaflarach do ich klasztoru następnie przydzielonej, zbudowali zamek, a to w celu zabezpieczenia dóbr klasztornych od rozbojów, któremi ta okolica przepelnioną była. Zamek ten opat Begis wypuścił w posiadanie jakiegoś przechrzcie, który tamże za panowania Ludwika króla polskiego i węgierskiego założył mennicę i bił fałszywą monetę. Gdy oszust

ten został odkryty, król przezywając wówczas w Węgrzech, rozkazał opatowi ująć go i w więzieniu osadzić. Opat zwlekał z niewiadomych przyczyn rozkaz królewski, a gdy nakoniec do spełnienia jego się zabierał, przechrzta stawil zbrojny opór. Okoliczność ta była powodem, iż Sędziwoj z Szubina, wojewoda kaliski, starosta krakowski (zmarły r. 1401), z rozkazu królewskiego podstąpił z wojskiem pod zamek, zdobył go i do szczytu spustoszył, mennicę zniszczył, a fałszerza monety żywcem spalił. Z powodu udziału, jaki miał klasztor Szezyrzyczki w tem całym zajściu, zabrano mu wszystkie dobra a z niemi Szaflary od początku założenia nadane i na skarb królewski r. 1380 zajęto. Władysław Jagiello dobra te między rycerstwo rozdzielił. Zdaje się że wówczas Szaflary wraz z Nowymtargiem dostały się prawem zastawu Ratuldowi, następnie najętność ta przeszła w ręce Pieniżków. Kościół murowany sklepiony, fundował Szymon Zamojski, proboszcz nowotargski, za pieniądze, które znalazł po swoim poprzedniku Jóźefie Sawickim: kościół ten stanął r. 1799, jednak za czasów huntuł Napierskiego r. 1651 istniał tu już drewniany. Godne uwagi są dwa pięknie rzeźbione ołtarze ze starego kościoła, oraz ołtarze przeniesione z franciszkańskiego ze Starego Sącza. Piękne rzeźby wykonał tu Kulak z Gliczarowa, obrazy Jan Kanty Wojnarowski z Krakowa, roku 1832. Niedaleko dworu na prostopadle do poziomu wyniesionej skale stoi piękna altana w miejscu gdzie w XIII wieku zbudowany był wspomniany zamek.

(C. B.)

Szafran, jestto przedmiot handlu, u nas po sklepach korzennych sprzedawany, a pochodzący zazwyczaj ze Wschodu lub z południowej Europy. Przedstawia się jako delikatne niteczki, poskręcane i ze sobą poplątane, barwy czerwonej, między którymi znajdują się i żółte, zapachu mocnego, właściwego korzennego, przyjemnego, a smaku gorzkawego. Niteczki te stanowiące szafran handlowy, pochodzą z kwiatów rośliny cebulkowej zwanej także szafranem (*Crocus sativus* Lin.), która rośnie dziko na Wschodzie, a od najdawniejszych czasów hywała tam umyślnie zbieraną lub nawet zasiewaną, dla otrzymania niteczek szafranowych. Już Homer, ów boski śpiewak Olympu, wspomina w Iliadzie parę razy w ró ny sposób o szafranie, zowiąc go *krokos*, a co pochodzi od *kroke* niteczka, żkąd łatwy wniosek, że już wtenczas musiano znać własności i potrzebę dzisiejszego szafranu handlowego. Polska znów nazwa szafranu (francuzka i niemiecka *safran*), pochodzi z języka arabskiego od wyrazu *assfar*, co znaczy żółty. I Teofrast sławny uczeń Arystotelesa, pisał w swych dziełach o skutkach leczniczych szafranu. Na początku XV wieku Maurowie hiszpańscy upowszechnili uprawę szafranu w Hiszpanii. Dziś uprawą tą trudnią się nietylko na Wschodzie, ale w całej Europie południowej. Jest bowiem w handlu szafran perski, lewentyjski, turecki, macedoński, grecki, włoski, hiszpański, francuzki, angielski, hawarski i austryjcki. Wszystkie pochodzą z rośliny cebulkowej *Crocus sativus*, a ta ma cebulkę wielkości orzecha włoskiego nieco z góry przytłuszczoną, okrytą błoną brunatną, z delikatnych włókienek złożoną. Cebulka szafranowa w ziemi wypuszcza od dołu korzonki a w górze tworzy 1 lub 2 cebulki młode, które się później rozrastają, kiedy stara cebula niszczeje. Przytem ze środka cebuli wyrasta 6—9 liści bardzo wąziutkich, rynienkowatych, z białą prążką przez środek a od dołu białymi błonkowatymi pochewkami są objęte. Podobne pochewki obejmują i kwiaty, których zazwyczaj wschodzi z cebuli dwa; są one barwy blade-lila, ciemnej, żyłkowane, postaci lejkowatej, z hardzo długą rurką w górze sześćdzielne i kształtu dzwonicowatego. Z wnętrza środkowego tego kwiatu wystają

3 pręciki pyłkowe (III gromada Linneuszowa) i długa szyjka od zawiązku nasiennego, z trzema znamionami wstążeczkowatemi, czerwonymi, pachnącemi, które właśnie stanowią ów szafran handlowy. Trzeba uszczknąć ręką te znamiona wraz z odrobiną szyjki, w chwili kwitnienia cebulek szafranowych pod jesień i to stanowi zbiór szafranu. Dwakroćsto tysięcy takich wstążeczkowatych znamion a zatem i kwiatów, waży po wysuszeniu jeden funt, czyli że na 1 funt szafranu handlowego, trzeba uszczknąć 200,000 kwiatów. I żądł to tak wysoka cena tego przedmiotu kupiectwa, którego najmniejszą ilość tylko za groszy 15 w sklepie korzennym nabyć można. Szafran handlowy nalany wodą lub wódką, barwi płyn pięknym kolorem żółtym, pachnie przyjemnie, przyskoczyć się daje z trudnością, a wchodzi w skład różnych leków tak zwanych złożonych. Działa pobudzająco, orzeźwiająco, przeciwkurczowo, w większych zaś dawkach sprawia krwotoki, nawet odurzenie i udar czyli bezprzytomność. Najdzielniej działa na macicę. W domowym gospodarskiem użyciu dodają szafranu do ciast i cukrów, do różnych potraw i tam wszędzie, gdzie chodzi o zabarwienie na żółto. Chemicznie rozbierany szafran, okazał w swym składzie: żółty olejek lotny z bezbarwnym stearoptenem, szczególny barwik czerwony, *polychroil* przezwany, wreszcie wosk, gumnę, białko roślinne i drzewnik. Ponieważ szafran jest rzeczą drogą, ulega przeto często fałszerstwu. Domieszczą do niego jęczyczkowate kwiatki krokoszu (ob.), nogietka (ob.), karczocha hiszpańskiego (ob.), granata (ob.), wreszcie znamiona z szafranu wiosennego (*Crocus vernus*), lub nawet włókna mięsa wędzonego. Rozpoznanie tych wszystkich oszukaństw dosyć jest trudne, i tylko rozwinięcie pojedynczych nitczek a obejrzenie ich za pomocą zwykłego szkła powiększającego, może odkryć fałszerstwo. Co się zaś tyczy innych gatunków szafranu, napotykanych tak często po naszych ogrodach zwłaszcza na wiosnę, to powiedzieć można, że *Crocus vernus* All. jest rośliną równie piękną jak *Crocus sativus*, tylko z niego nie zbierają szafranu, bo znamiona ma dużo krótsze jak poprzedni gatunek, niepachnące i niebarwiące wody na żółto. Ale zato wraz z *Crocus luteus* Lam. i jeszcze kilku innymi gatunkami (*Crocus reticulatus* Stev., *C. nivalis* Bory, *C. speciosus* M. Bieh. etc.) sadzą się pospolicie do doniczek i do gruntu dla ozdoby. Doniczkowe okazy popędzają ogrodnicy w cieplarni, aby już w Lutym zakwitły, między którymi trafiają się i odmiany z kwiatami podwójnemi, prawie pełnemi, różnokolorowemi, zupełnie białemi i t. p.; gruntowe znów kwitną tak samo, tylko później, kiedy już śnieg z grządek ogrodowych pozniakał, przez co stają się prawdziwie miłą i wdzięczną ozdobą ogrodu wiosenną. Nadto *Crocus vernus* trafia się i dziko po łąkach lub po górskich trawiatych na południowych stokach Tatr, czyli na Śpiżu, oraz na Bukowinie, a *Crocus reticulatus* na Podolu i Ukrainie dosyć jest pospolitym. U nas tylko niekiedy po ogrodach lub parkach w stanie na wpół zdzieczalym spostrzegać się daje i to częściej *Crocus vernus* a nie *reticulatus*. *Crocus* zaś *sativus* kwitnie pod jesień i należy, tak jak wszystkie krokusy czyli szafrany, do rodziny kosaćcowatych (*Iridae*).

F. Be...

Szafraniec (Jan), biskup kujawski, urodził się w r. 1363, z ojca Piotra z Łuczyc, herbu Starykoń, podstolego krakowskiego, brat Piotra wojewody krakowskiego. Nauki kończył za granicą, za powrotem do kraju był professorem teologii w akademii krakowskiej i rektorem tejże, w r. 1404 kustoszem i wikaryjuszem generalnym krakowskim. 1410 r. kanonikiem i dziekanem tamże; kanclerzem koronnym. Wyniesiony na biskupa kujawskiego w r. 1426. Pasterz wzorowy, prostoty i szczerości wielkiej, na ubogich miłosierny, żywota

bez żadnej nagany. Obok gorliwości w rzeczach duchownych; nie uchylał się od żadnej posługi krajowi. Czynny na zjeździe w Jedlni, kiedy król potwierdził szlachcie wolność, a zniósł stacyje uciążliwe, mianowicie duchowieństwu. Jeździł do Parczowa, a ztamtąd na Litwę. Na sejmie w Warcie należał do uchwały pospolitego ruszenia na Litwę, izby się szlachta stawiła w Styczniu u Kijan nad Wieprzem. Na wezwanie od soboru bazylejskiego aby król przystąpił do zgody z Krzyżakami, Szafraniec wyznaczony, był rozjemcą wraz z Wojciechem Jastrzębce, arcybiskupem, Władysławem z Oporowa, dziekanem krakowskim, podkanclerzem i innymi. Gdy Gdańszczanie zburzyli pałac, zwykłą rezydencyją officyjalów pomorskich będący, a w pobliżu tego miasta stojący, Szafraniec przewiódł z nimi prawo w Rzymie i zmusił do odbudowania. Dla swojej kapituły wiele pamiątek po sobie zostawił. Umarł w dniu 28 Lipca 1433 roku w Brodni, wsi niedaleko Warty, pochowany w katedrze krakowskiej.

F. M. S.

Szafuza (po niemiecku: *Schaffhausen*), dwunasty z rzędu kanton związku szwajcarskiego, leży po prawej stronie Renu i stanowi część Szwajcaryi najdalej ku północy wysuniętą; na południe Renem od kantonów Zurych i Turgau odłączony, zresztą z innych stron graniczy z wielkim księstwem Badeńskim i liczy na przestrzeni 5,46 mil kw. około 3,600 ludności wyznania reformowanego, z wyjątkiem 1,500 katolików. Kanton ten należy do najurodzajniejszych okolic Szwajcaryi. W północnej i wschodniej części ciągną się ostatnie odłogi pasma gór Jura, a płaskowzgórze Randen wznosi się do 2,800 stóp wysokości; zresztą kraj ten jest w ogóle pagórkowaty z rozległemi dolinami, z których najwięcej znana, z niezwykłej żywności i wytwornych gatunków wina, jest Klettgau. Prócz Renu znajdują się tu tylko strumienie; Wutach tworzy miejscami na zachód granicę. Mieszkańcy z wielką skrzętnością oddają się rolnictwu, stanowiącemu główne źródło zarobkowania. Uprawa winnic i owoców jest także znaczna; wódka szafuzka, zwana kirschwasser, w dalekie bywa wywożona stony. Przemysł ogranicza się na wyrobach żelaza i na fabryce wagonów, nad wodospadem Renu. Handel spedycyjny i przewozowy jest dosyć ożywiony; natomiast handel wina od r. 1836, w skutku przystąpienia wielkiego księstwa Badeńskiego do związku celnego, zupełnie prawie upadł; w ostatnim dopiero czasie zaczął się znów cokolwiek podnosić przez wyszukanie nowych dróg odhytu w głąb Szwajcaryi. Konstytucya ulepszona w r. 1834, nowym uległa zmianom w r. 1851. Wielka rada bezpośrednio przez lud wybierana, w tym liczebnym stosunku i na 600 mieszkańców jeden człowiek rady wypadła, jest władzą ustawodawczą, bywa w pewnym przeciągu czasu częściowo zmieniana, a ludowi w nadzwyczajnych wypadkach służy prawo rozwiązania tego zgromadzenia. Władza wykonawcza, jest radzie regencyjnej z siedmiu złożonej członków powierzona. Czynności i rozprawy sądowe, jako też wszystkich władz wyższych, odbywają się publicznie. Gminom pozostawiony jest wybór duchownych. Główne miasto Szafuza (*Schaffhausen*), położone nad prawym brzegiem Renu na pochyłości wzgórza, obejmuje po większej części domy stare i liczy wraz z trzema przedmieściami 7,700 ludności. Drewniany most przez Ren prowadzący, jest 120 kroków długi. Wspaniały most, niegdyś ozdoba miasta, zbudowany r. 1754—1758, ma 364 stóp długości, na jednym tylko opierający się filarze, został w r. 1799 przez francuzkiego generała Oudinot'a zburzony. Szafuza posiada gimnazyjum i biblijotekę publiczną, znacznie pomnożoną przez zbiory słynnego Jana Müllera (*Johannes von Müller*) tutaj urodzonego, na cześć którego miasto piękny wzniosło pomnik. Na krańcu miasta

na górze Emmersberg leży stara twierdza Unnoth czyli Munoth. W odległości pół mili znajduje się słynny wodospad Renu (ob. *Ren*). Szafuza była wolnem miastem do r. 1330, w którymto czasie oddana w zastaw Austrii przez Ludwika Bawarskiego, była miastem municypalnem austrijackiem, dopiero w roku 1415 znów została przez króla Zygmunta uznaną wolnem miastem związku niemieckiego. Później, mimo zaborczych Austrii usiłowań, utrzymała się w niezależności; w r. 1501 przystąpiła do związku szwajcarskiego, a w roku 1530 przyjęła reformację.

Szagrjn (z francuzkiego: *Chagrjn*), gatunek skóry, której powierzchnia jest groszkowata. (Ob. *Garbarstwo*).

Szaguna (Andrzej, baron), grecko-dyzunicki biskup w Hermansztadzie, urodzony w Peszcie, z rodziny macedońsko-włoskiej, uczył się najprzód prawa i ekonomii politycznej, później teologii i został professorem w Wersetz, sekretarzem metropolity w Karłowcach, archimandrytą i opatem w Kowilu, w roku 1840 wikaryjuszem dyzunickiego biskupstwa w Siedmiogrodzie, a w r. 1848 rzeczywistym biskupem tejże dyjecezyi. Obdarzony niezwykłą bystrością umysłu, obok dokładnej znajomości kraju, przyczynił się do rozszerzenia oświaty w Siedmiogrodzie, zakładając szkoły i duchowne zakłady, z których najcelniejsze seminaryjum w Hermansztadzie. W roku 1861 biskup Szaguna zasiadał w radzie państwa w Wiedniu i wraz z biskupem Strosznajer (ob.) głosował za równouprawieniem narodowości w państwie austriackiem. Szaguna jest autorem wielu dzieł w języku rumuńskim, z tych znaczniejsze: *O historycznych prawach narodowej i kościelnej autonomii Rumunów greckiego wyznania w Austrii* (Wiedeń, 1849); *Historyja powszechna Kościoła prawosławnego wschodniego* (Hermansztadt, 1860); *Historyja prawosławnego biskupstwa w Siedmiogrodzie* (tamże, 1860).

Szahin (Antoni), professor astronomii w uniwersytecie charkowskim, urodził się na Litwie 1798 roku. Szkoły ukończył w h. uniwersytecie wileńskim, gdzie w r. 1816 otrzymał stopień magistra filozofii. Od r. 1817 był pomocnikiem przy obserwatorjum astronomicznem w Wilnie, a w r. 1824 zaczął dawać geodezyją w uniwersytecie tamecznym. Po zamknięciu tej szkoły był starszym nauczycielem matematyki w gimnazyum witebskiem. W r. 1834 mianowany adjunktem przy uniwersytecie charkowskim, został wkrótce także professorem astronomii. Umarł w Charkowie 1845 r. Wydał z druku, oprócz rozpraw astronomicznych i o geodezyi w języku polskim, umieszczonych w *Dzienniku Wileńskim* od 1821—26 r., a po rossyjsku w *Dzienniku ministeryjum narodowego oświecenia* w latach 1838—42, osobno: 1) *Geodezyja wyższa* (Wilno, 1829, w 4-ce). 2) *Miernictwo i równoważenie* (tamże, 1829, w 4-ce). W rękopiśmie zostawił po rossyjsku: *kurs astronomii teoretycznej i praktycznej*.
F. M. S.

Szajnhak, właściwiej *Schönhack* (Józef), współczesny pisarz postępowy, urodzony w Tykocinie. Od r. 1841 rozpoczął zawód autorski, wydawszy dzieło pod ogólnym tytule *Toldoth ha-Eretz* (Plody ziemi), a szczególnym *Toldoth ha-Chajim* (Plody żyjące), obejmujące zoologiją z 250 uwagami objaśniającymi ciemne miejsca talmudyczne, odnoszące się do tego przedmiotu. Następnie wydał słownik wyrazów talmudycznych, p. t.: *Hamasbir* (Objasniacz) albo *Aruch ha-Chadasz* (dwie części, 1858). W tymże słowniku autor daje trafne i właściwe definycje każdego wyrazu, wykazuje często etymologiczne pochodzenie wielu z greckiego lub łacińskiego języka. W rok później ogłosił drukiem dwa tomy dalszego ciągu dzieła *Toldoth ha-Eretz*, pod

szczególonym tytulem: *Toldoth ha-Cemachim* (Plody roślinne) i *Toldoth ha-Mucakim* (Plody nieorganiczne). Schönhack dobrze włada językiem hebrajskim, ma nawet talent poetycki, przygotował do druku wiele pism rozmaitych. *F. Str.*

Szajnocha (Karol), poeta historyk, jeden z najznakomitszych współczesnych pisarzy, urodził się w r. 1818 w okolicy Sambora w Galicyi. Początkowe nauki pobierał w rodzinnem miejscu, dalsze we Lwowie ukończył w roku 1834. Zawód literacki rozpoczął przy *Dzienniku mól*, który był bardzo poważnym czasopiśmie. W niem umieścił pierwszą swoją obszerniejszą pracę p. n.: *Romans na własne oczy widziany*, która zwróciła uwagę czytelników. W roku 1843 zaczął pracować przy *Gazecie Lwowskiej*, do której pisał recenzje teatralne i różne drobne artykułiki, umieszczane w oddziale Nowin. Nazwisko jego wtedy stało się głośne z powodu tragedyi, p. t.: *Stasio* w 4-ch aktach, prozą, którą wydrukował w piśmie zbiorowem *Goląb pożaru*. Jednocześnie przedstawiono tę tragedję na scenie lwowskiej (d. 8 Czerwca 1843 r.). Stasio bardzo żywą wywołał polemikę pomiędzy recenzentami o zdolności młodego autora. W każdym razie ukazała ona już literaturze nowy talent niepospolitego pisarza. Nie przestając na tem, Szajnocha w r. 1846 i 1849 napisał kilka dramatów dotychczas niewydanych, pomiędzy temi jest: *Wojewodzianka sandomirska*, wierszem, rzecz wzięta z historii carowy Maryny Mniszech; *Zonia*, tragedia w 5 aktach i *Paniec i dzieweczyna*, wierszem. do tej ostatniej Karol Ujejski napisał epilog. W r. 1847 Szajnocha opuściwszy redakcyję gazety lwowskiej, zajmował się redakcyją *Tygodnika polskiego* od Nr. 27—44. a kiedy w tymże samym roku zreformowało się *Czasopismo biblioteki Ossolińskich*, wezwano Szajnochę za współpracownika, wziął w niem czynny udział i oddawał się coraz wyłącznie naukom historycznym, nie mogąc jednakowoż zupełnie rozstać się z poezją. Do tej epoki należą wierszowane jego dramata jak *Jan III w tunie ś. Szczepana* (Lwów, 1848, w 8-ce) i *Jerzy Lubomirski* (tamże, 1850). Wszelako coraz więcej przemagał w nim pociąg do badań historycznych, aż poezya wierszowana w końcu całkiem zamilkła. W latach 1852, 53 i 54 do Nr. 43 był redaktorem *Dziennika literackiego*, który budził życie naukowe we Lwowie. W r. 1853 został kustoszem zakładu naukowego Ossolińskich. Tam oprócz prac autorskich zaczął spisywać katalog dzieł polskich w bibliotece i w ciągu r. 1853—1854 znacznie posunął tę pracę. Dalej prowadził korektę drugiego wydania *Słownika Lindego*, z rzadką sumiennością, prostał albowiem w tym słowniku wiele miejsc błędnych i poprawiał pomylki. Praca ta niesłychanie zmudna, zepsuła mu do szczeru osłabiony już dawniej wzrok; spowodowała jego podróż do Ostendy, która nic mu nie pomogła. Mimo to objął jeszcze redakcyję *Rozmaitości* przy *Gazecie lwowskiej* i kierował nią przez dwa lata 1856 i 1857 po Nr. 52. Kiedy wrócił z Ostendy już prawie zaniewidział, to stało się powodem, że wziął uwolnienie z zakładu 1857 r. Odtąd mieszka we Lwowie i za politykowaniem swej żonie zajmuje się jeszcze pracami historycznymi. Pierwsze historyczne studyja Szajnochy p. t.: *Bolesław Chrobry*, opowiadanie historyczne (Lwów. 1849, w 8-ce; wyd. drugie poprawne, tamże, 1859, w 8-ce), przyjęte z wielkiem zadowoleniem, ukazały w nim od razu bardzo zdolnego historyka, który umiał rezultat nowych badań przedstawić w powabnem i łatwem opowiadaniu; jestto jego arcydzieło, któremu nie zarzucić nie można. Równocześnie prawie ukazał się drugi historyczny szkic w tym rodzaju, p. n.: *Pierwsze odrodzenie się Polski 1279—1333 r.* (Lwów, 1849), w którym z bystrą obserwacyją wskazał znaczenie i związek wypadków wiążących epokę Polski w podziałach, z epoką Władysława Łokietka

i Kazimierza Wielkiego. W podobnie piękny i obrazowy sposób wystawił Szajnocha czasy królowej Jadwigi i Władysława Jagielly, w najcelniejszem i największem swem dziele, p. t.: *Jadwiga i Jagiello* (Lwów, 1855 i 56, tomów 3, w 8-ce; wydanie drugie, tamże, poprawne, w 4 tomach, 1861 r.). Opowiadanie wysnute z bardzo szczegółowych poszukiwań, w źródłach wszelkiego rodzaju drukiem ogłoszonych, przedstawia rozległy obraz owych czasów, wnioskujący we wszystkie stosunki. W dziele tem autor pierwszy raz rozjaśnił krytycznie stosunki, jakie łączyły królową Jadwigę z Wilhelmem Rakuskim. Jaśnieje w niem niepospolity talent malowniczego przedstawiania przedmiotu, pisane językiem pięknym i pełnym życia, chociaż w toku dziejowym więcej jest bystrej domyslności autora niż historycznej rzeczywistości. Razem z pierwszym tomem tego dzieła ukazały się także *Szkice historyczne* (Lwów, 1854). Są to odbitki z Dziennika literackiego i dodatku do Gazety Lwowskiej, (wydanie drugie, tamże, 1858), których kontynuacją były *Nowe szkice historyczne* (tamże, 1857, tomów 2; tom 3 tamże, 1861), także złożone z rozpraw po większej części umieszczonych poprzednio po rozmaitych czasopismach. Wartość tych historycznych lub literackich artykułów, jest bardzo wielka. Są to brylanci literatury polskiej, jak je słusznie Julijan Bartoszewicz przezwiał; w nich Szajnocha jest nie naśladowany. Wprowadzają one w lepsze rozumienie dziejów i popularnym choć zawsze naukowym, wykładem rozszerzyły w publiczności chęć do poważniejszego czytania. Do najpiękniejszych poliszey można: *Barbara Radziwiłłówna; Wiek Kazimierza Wielkiego; Wnuka Jana III i Matka Jagiellonów*. Niektóre z tych rozpraw były tłumaczone na język niemiecki i rosyjski. Najwięcej poetycznego złudzenia okazał w dziele wydanem, pod tyt.: *Lechicki początek Polski* (Lwów, 1858, w 8-ce), w którem autor rozwinał tyleż fantazyi w przypuszczeniach, ile zdumiewającej uczoności na dowodzenie swych pomysłów. Dowodzi w tem dziele, że założenie państwa Polskiego nad Wisłą, jest dziełem normandzkiego podboju, że Normandowie panowali w Lechii aż do ostatniego Popielni, że wstąpienie na tron Piasta było zwycięstwem pierwiastku słowiańskiego nad normandzkim, że wreszcie tak szlachta polska jako też urządzenia państwa, są pochodzenia normandzkiego. Wielkie także znaczenie miałyby przedsięwzięte przez Szajnochę *Opowiadania o królu Janie III*, które miały przedstawiać obraz dziejów Polski z XVII wieku, a składać się z 10 tomów, ale z tych wyszedł dotąd tylko tom pierwszy w Żytomierzu 1860 r., p. t.: *Opowiadanie o królu Janie III, Mściciel*. W tomie tym autor rozpoczyna dzieło rodowodem i historią trzech rodzin: Daniłowiczów, Żolkiewskich i Sobieskich, kończy zaś tom niniejszy opisem pogrzebu matki króla Jana III. Ostatnią większą pracą historyczną Szajnochy jest ustęp dziejów Władysława IV, p. t.: *Dwa lata dziejów naszych 1646—1648* (Lwów, 1865). Tom pierwszy poprzednio napisany i drukowany w *Bibliotece Warszawskiej*, obejmuje opowiadanie zamiarów królewskich wojowania z Turcyją i początki wojen kozackich. Mniejszą zaś jest ostra i namiętna krytyka, p. t.: *Przegląd krytyczny księgi pamiętniczej Jakóba Michalowskiego* (Lwów, 1865, w 8-ce), na którą odpowiedział obszernem, zbijającym i usprawiedliwiającem się dziełem, wydawca A. Z. Helceł. F. M. S.

Szajtan, główne bóstwo złego w religii szamańskiej. Jestto uosobiona karząca sprawiedliwość, albo nieszczęście i złe na świecie. Po najwyższej istocie, Szajtan pierwsze zajmuje miejsce; dostępny jest samym Szamanom, którym łask swoich udziela.

J. Sz..

Szakal. Podrodzaj z rodzaju psa, obejmujący kilka gatunków żyjących głównie w ciepłych krajach Azji i Afryki. Zwierzęta te podobne z postaci do wilka lecz mniejszych wymiarów, towarzyskie, krzykliwe, żywiące się więcej padliną jak żywą zdobyczą, w potrzebie tylko uganiają się gromadnie za bezbronniemi zwierzętami i wspólnemi silami mordują i rozszarpują. Gatunek najpowszeplniejszy i najbardziej rozpowszechniony *Canis aureus* L. prócz Azji i Afryki, znajduje się w Dalejczy; Grecyi i na Kaukazie. *W. T.*

Szakl, miasto prywatne, w gubernii Augustowskiej, powiecie Marjampolskim nad rzeką Cessanką, od miasta powiatowego mil 7¹/₂ odległe. Niedys osada należąca do księstwa Żmujdzkiego, powstała jeszcze w początkach chrześcijaństwa w puszczy jurhorskiej i nazwana Szaki, od wyrazu *Szakej* (gałęzie), którą już w r. 1352 pustoszył wielki mistrz krzyżaków Winryk Kniprode. Ze zaś to miejsce pod względem strategicznym ważnym było punktem, wnet też po zajęciu Żmujdzi, w roku następnym 1405 marszałek krzyżacki zbudował tu drewnianą warownię której już sładnie widać. Przed r. 1763 zbudowano tu kościół pod wezwaniem S. Krzyża, który był filiją parafii gielgudyskiej i już w r. 1801 wyniesiony został na parafjalny, a w r. 1823 zupełnie został przebudowany. Michał książę Czartoryski, kanclerz w. Litewski udzieliwszy w r. 1765 przywilej żydom na osiedlenie się i trzymanie szynków w Szakach usiłował tę wieś podnieść na miasto co jednakże nieco później nastąpiło na mocy przywileju Stanisława Augusta 7 Września r. 1776, który jednocześnie nadał Szakom prawo magdeburskie i różne inne swobody. Miasto to należy teraz do barona Kendel liczy w ogóle mieszkańców 3,443, pomiędzy któremi jest żydów 3,038. Domów murowanych ma 14, drewnianych 152, ubezpieczonych na sumę rs. 73,250. Jest tu magistrat, stacja pocztowa szpital dla sług kościelnych, jarmarków odbywa się 6 do roku. *F. M. S.*

Szaklak (*Rhamnus* Lin.), jestto nazwa pewnych krzewów leśnych, dość pospolicie u nas rosnących, których wielorako w przemyśle technicznym używają. Gatunkiem najpospolitszym jest tak zwany kruszyn (*Rhamnus Frangula* Lin.), rosnący wszędzie po lasach i krzakach lub zarosłach w całej Europie, który poznać można po liściach eliptycznych, całobrzegich; po bardzo drobnych kwiatach białych, 5 płatkowych i 5 pręcikowych (V gromada Linneuszowa), zamieniających się później w jagódki 2 lub 3 pesteczkowe, wielkości i postaci grochu, z początku zielone, później czerwone a ostatecznie czerwone, w których to kolorach równocześnie na jednym krzaku wraz z kwiatami jeszcze spostrzegać można przez całe lato jagódki kruszynowe. Szaklak Kruszyna rośnie krzewiasto lub w małe drzewko; ma drewno dosyć kruche i ztąd powstała jego nazwa łacińska (*Frangula*) oraz polska. Jeśli się trafią pieńki nieco grubsze, robią z nich forniry, w przeciwnym zaś razie wypalają je na węgle, które uchodzą za najlepsze w fabrykacyi prochu strzelniczego. Nadto kora, liście i owoce, z rozmaitemi preparatami chemicznemi, dają różnego rodzaju barwki, przeważające żółte, same znów owoce bywały dawniej używane jako lek przeciwczerwoczący i moczą pędzący. Wreszcie kwiatki dają pszczołom pożywienie. Drugi gatunek szaklaku w Europie i u nas pospolity jest ciernisty (*Rhamnus cathartica* Lin.). Ma on liście na dłuższych ogonkach i po brzegach ząbkowane; kwiatki większe, zielonawo-żółte, a jagódki pesteczkowe czarne, nieprzyjemnie gorzkie, mocno przeczyszczające, używane dawniej jako lek, lecz dziś tylko do robienia farb: z hałunem zielonej (*Saftgrün*), z gliną żółtej (*Schüttgelb*). Nakoniec *Rhamnus infectorius* Lin. i *Rhamnus tinctorius* W. et Kit. są to gatunki południowo-europejskie, używane także powsze-

chnie w swej ojezynie do barwienia (owoce); *Rhamnus* znów *Alaternus* Lin. w różnych odmianach, i *Rhamnus Erythroxylon* Gall., pierwszy zawsze zielony po cieplarniach zimnych, a drugi po ogrodach w gruncie dla ozdoby się hodują.

F. Be.

Szakłowity (Teodor), dumny djak (sekretarz rady państwa) za cara Fiedora Alexejewicza; w r. 1685, z woli carówny Zofii, mianowany dowódcą przykazu (izby) strzeleckiego, w miejscu ukaranego śmiercią księcia Chowańskiego. Gdy Piotr I panujący wspólnie z bratem Iwanem pod opieką siostry, regentki Zofii, doszedł do wieku młodzieńczego (17-stu lat), walka między nim a carówną stała się nieuniknioną. Idąc za poradą Szakłowitego i Sylwestra Miedwiediewa, przełożonego monasteru Zaikonospaskiego, Zofija postanowiła jeszcze raz użyć Strzelców do swej obrony; lecz ci ostatni nie okazali już wielkiej chęci do popierania jej zamiarów i większość tychże jawnie po stronie Piotra stanęła. Natenczas Szakłowity powziął zamiar zabicia Piotra i jego matki, carowej Natalii z Naryszków. Dwóch strzelców udało się w nocy do Piotra, mieszkającego w Siole Preobrażeńskim, donosząc o groźbącem mu niebezpieczeństwie. Zbudzony ze snu Piotr natychmiast wsiadł na koń i ruszył do monasteru Troickiego, którego warownie bezpieczne dać mu mogły schronienie; w ślad za nim udały się także matka, caryca Natalija, krewni jej i stronnicy. Na wezwanie cara, zbiegli się wnet do monasteru wierni bojarowie; z Moskwy nadeiagnął strzelecki pułk Sucharewa, tuż za nim inni strzelecy, oraz pułki pod dowództwem cudzoziemców zostające. Opuszczona od wszystkich regentka, napróżno pomocy patryjarchy i innych znakomitszych osób wzywała; Szakłowity i Miedwiediew śmiercią ukarani, ksiączę Galieyn wraz z synem zestani do Pustozierska, Zofija zamknięta w monasterze nowodziewiczym w Moskwie (roku 1689),

J. Sa..

Szal (*Shawl*, z sanskryek.: *szala*), wyraz wspólny wszystkim językom, służący na oznaczenie okrycia prostokątnego lub kwadratowego, używanego przez osoby płci obojej na Wschodzie zamiast płaszczy, na turbany i pasy, w Europie zaś przez kobiety, które ubierają się w szale kładąc je na ramiona. Jestto tkanina wełniana najdelikatniejsza ze wszystkich wyrabianych na Wschodzie. Wełna na te wyroby pochodzi z gatunku kóz zwanych kaszemirskimi, które żyją w Tybecie. Szale wyrabiane w Kaszmirze a głównie w stolicy tej krainy, w Singapurze, bywają niekiedy przez Indyjan i Mongołów po 100 dukatów i drożej płacone. Szale te w Europie znane są pod nazwą tureckich a sztuka kosztuje do 1000 rubli i więcej. Szale bardzo podobne do Kaszemirskich czyli tureckich wyrabiają z jedwabiu, wełny i bawełny w Europie, a szczególnie w Francji, Anglii i Wiedniu, tak że obecnie szale wschodnie prawdziwe, z przyczyny ich drogocności, rzadko widzieć można. We Francji odróżniają szale wschodnie wyrabiane z wełny kóz tybetańskich, szale paryżkie z języcznej wełny, szale lyońskie z jedwabiu i wełny i szale Nantejskie, do których wyrobu służą wełna i bawełna.

Szala, Szalka *oh. Wagi.*

Szalay (Władysław), publicysta i mąż stanu węgierski, urodzony w Budzie (Ofen) d. 18 Kwietnia r. 1813 z ojca urzędnika trybunału, ukończył wydział prawa i filozofii na uniwersytecie Peszteńskim w r. 1831, poczem wspólnie z Razineczy'm i Szemere'm oddał się pracom naukowym i sprawom kraju, w których był jednym z najznakomitszych przedstawicieli stronnictwa narodowego. Mianowany w r. 1833 obrońcą przy trybunale kształcił się ohok swych zajęć w nauce prawa, historii i ekonomii politycznej. Poznane na tej drodze zasady

i spostrzeżenie nowoczesnych europejskich prawników, Szalay upowszechniał przystępnymi rozprawami w czasopiśmie *Temida*. Wkrótce wybrany był na członka akademii węgierskiej. Po dwuletniej podróży po Europie wydał z druku pierwsze swe ważniejsze dzieło: *Procedura kryminalna z poglądem na trybunały kryminalne* (Peszt, r. 1840). Następstwem tej pożytecznej pracy było powołanie go przez sejm węgierski na członka komisyyi mającej się zająć poprawą kodeksu karnego. W redakcyi tego dzieła, które słynny niemiecki jurysta Mittermeier uznał za najlepsze w Europie, Szalay wraz z Deak'iem najwęższy brał udział. W tym czasie założył nowe czasopismo *Przegląd Pieszteński*, będące organem wyznawanych przez niego teoryj politycznych i socyalnych. W r. 1844 objął po Kossucie redakcyją dziennika *Pesti Hirlap*, w następnym wszakże roku usunął się od głównego kierownictwa tem pismem, pozostawszy współpracownikiem jego do r. 1848. Zamieszczane w tym dzienniku artykuły o potrzebie ześrodkowania władzy i zniesienia komitatów, wraz z wielą jego mowami, miewanemi na sejmie w r. 1833 i 1834 wyszły oddzielnie w książce p. t. *Prace publicysty* (Peszt, r. 1847, t. 2). Z pod jego także pióra wyszła: *Księga mężów stanu*, w której skreślił życiorysy znakomych mężów stanu społecznej Europy, z bezstronnem i filozoficznym ich ocenieniem. W r. 1848 rząd węgierski mianował Szalaya ambasadorem w Frankfurcie a następnie przy dworze angielskim, lubo ten uznania go odmówił. Po upadku rewolucyi osiadł w Szwajcaryi i tu ogłosił drukiem dokumenta z czasu swego poselstwa w Frankfurcie (Zurich, r. 1849). Odtąd zajął się całym ważnem swem dziełem w ojezycznym napisanym języku: *Historyja Węgier*, którego trzy tomy wyszły w Lipsku (r. 1850—1853). Wydał także kilka ulotnych pism o ostatnich sprawach Węgier i o prawach Serbów i Kroatów. Umarł w Lipcu r. 1864.

Ad. Gr.

Szalej albo *Szalen*, tak nazywają niekiedy z polska pewną wodną trującą roślinę, którą częściej i pospolicie u nas *Cybulą* (ob.) mianują.

F. Be..

Szalenstwo, *manija*, jest zбочeniem władzy myślenia, po większej części rozwija się ono w dalszym postępie zбочen sfery uczuciowej, chociaż nie ulega wątpliwości, że i pierwotnie powstawać może. Istota choroby nie polega na tworzeniu fałszywych idei, takie powstają i rodzą się ciągle i u zdrowych na umyśle, prostowane jednak bywają przez kontrolę zmysłów, przez pamięć, przez rozsądek. W czasie przerwy czynności myślenia, np. we śnie, sprostowanie to ustaje. Porównywano często sny z obłąkaniem; tak jeden jak i drugi stan to mają z sobą wspólne, że fałszywe jak i z prawdą zgodne wyobrażenia następują po sobie niesprostowane, we śnie jednak czasowa przerwa czynności rozsądku stoi na przeszkodzie sprostowaniu, gdy przeciwnie tu chorobliwy stan umysłu niezdolnym go czyni do rozsądzenia błędu od prawdy. U wielu chorych tworzą się, jako objaw zwiastujący chorobę *omamienia* (*illussio*) i *złudzenie zmysłowe* (*hallucinatio*). Mogą one powstawać i znikać, znowu wracać przez wiele lat, bez uszczerbku dla umysłu, gdy rozsądek oceniać je umie i nie łudząc się uważa je jako plód chorej wyobraźni, nie zaś jako przedmioty rzeczywiste istniejące. Z chwilą zaś niemożności należytego ocenienia złudzeń, za ustaleniem się przekonania, że złudne owe widzenia, wylęgte w własnym umyśle, są odbiciem zewnętrznych przedmiotów i wrażeń, chorobliwy stan władzy myślenia jest rozwinięty. Jeden zmysł lub kilka mogą takiemu cierpieniu ulegać. Zdarza się, że wybuch choroby i bez tych zwiastunów następuje, zwichnięcie myśli wprost się objawia. Z początku zwykle na pewien tylko zakres idei mylnność sądu się ogranicza i na tym stopniu choroba może zo-

stać; po największej jednak części niezdolność odróżniania fałszywych pojęć od niefałszywych, zwolna na coraz większy obręb się rozprzestrzenia; następstwo idei, powiązanie ich i wnioskowanie dzieje się nieprawidłowo. Jeżeli fałszywe te pojęcia są tego rodzaju, że wzbudzają obawę o osobę własną lub familiją, wtedy objawia się zarazem smutek, niespokojność i usiłowanie odwrócenia nie-szczęścia. Jeżeli zaś powziął idee, mogące wywołać wesoły humor i radość, obejście całe chorego, przedstawia obraz człowieka szczęśliwego. Od tych także okoliczności zawisło, czy chory ukrywa się z mylnymi ideami swemi, albo też z żywością i chętnie udziela każdemu. Stan ten niezdolności rozpoznania fałszu od prawdy jak w *szaleństwie ostrym*, (*mania acuta, transitoria*) a także w *szaleństwie położnic* (*mania puerperalis*) może być przemijający, wywołany przez wrażenie mocne na umysł, lub choroby ważniejsze cielesne; po ustaleniu równowagi stan może kompletnie zniknąć i na zawsze, albo też wracać pod wpływem tychże samych przyczyn. Jednak przypadki te należą do rzadszych najczęściej bowiem choroba, robi dalsze postępy; wszelkie przekonywania, argumentacje, nie są w stanie chorego odwieść od fałszywych wyobrażeń, a zбочzenie dochodzi do obłąkania i obłądłu. W tym stanie mylne idee zamieniają się w fiksacje, to jest w stałe wyobrażenia. Obłąd ten rozciąga się do ograniczonego lub większego zakresu pojęć i stosownie do tego nazywa się częściowym czyli *obłądem* (*monomania*) i ogólnym czyli *właściwym obłąkaniem* (*maniae*). Rozróżniano rozmaite gatunki obłądłu osobnymi nazwami stosownie do przedmiotu, do którego obłąd się odnosi; podział ten jednak nie ma żadnej podstawy. W istocie bowiem przypadkowe okoliczności, rozmaite kierunki nadają zwichłutym ideom, i jeżeli w chorym usadowiła się jaka myśl, ściągająca się już do religii, już do polityki, lub umiętności, to na to główny wpływ mają dawniejsze zatrudnienia, choroby przypadkowe i t. d. Treść urożeń fałszywych o tyle jest ważną, że nadaje przeważający kierunek sposobowi postępowania chorego i sądzenia o rzeczach. Kto wbił sobie w głowę, że jest kaznodzieją, miewa kazania; ten, któremu się zdaje że jest królem, wydaje rozkazy; pozostający w obłądźcie że jest psem, będzie szekał i kąsał, w innych zaś rzeczach nie dotyczących obłądnego mniemania, sądzi dobrze i często bardzo, uważany jest za zupełnie zdrowego i dopiero dopuściwszy się jakiegoś przestępstwa w obłądźcie swoim, zwraca uwagę na swe szalenstwo. Do kategorii częściowego obłądłu należą i pewne chorobliwe popędy, jak *nadmierzny popęd płciowy* (*nymphomania et satyriasis*), *popęd do palenia* (*pyromania*), *kradzenia*, *zabijania* i t. d. Badania wykazały, że zбочzenia w mowie będące, po większej części połączone są ze zmianą materyjalną w samym mózgu, zład też często szalenstwo może być dziedzicznym. Do szalenstwa dalej usposobiają szkodliwe wpływy na mózg w wieku dziecięcym, lub młodzieńczym, jak samogwałt, zapalenie opon mózgowych (*meningitis*), obrażenia czaszki, zalew krwawy (*apoplexia cerebri*), rozmięczenie mózgu. W końcu nieraz szalenstwo rozwija się, przy zakażeniach krwi i otruciach, jak po tyfusie, cholercie, przy zatruciu chronicznym alkoholem jak u nałogowych pijaków, makowcem u tak zwanych opiożerców, belladoną. Nad chorobym takim należy rozciągnąć należyty dozór, usunąć od niego wszelkie bodźce podniecające umysł, nie działające zbyt osłabiająco, wszelkie cierpienia cielesne należy usunąć i w końcu w razie potrzeby należy używać środków zmniejszających czynność systemu nerwowego. Najskuteczniejszym w szaleństwie okazało się odosobnienie, pod dozorem krewnych, lub lepiej w właściwych na ten cel urządzonych zakładach, w samym napadzie kaftan prędzej uspokajają szalonych, jak siła dozorców

i zawsze też zastępuje na pierwszeństwo. Dyjeta winna być posilna, łatwa do trawienia. Po usunięciu wszelkich cierpień cieleśnych, właściwemi środkami lub od razu, jak w szaleństwie niepowikłanem żadną chorobą, należy działać wprost na układ nerwowy; przez kąpiele, już ciepłe, już zimne, przez z dawanie kwasu pruskiego, jego przetworów, octanu cynku, naparstnicy, mawkowa.

Dr. J. W.

Szalotka (*Allium ascalonicum* Lin.), jestto gatunek czosnku szczypiorkowatego, pochodzącego pierwotnie z Palestyny, z miasta Askalon, z kąd też jego nazwa łacińska powstała. U nas hoduje się niekiedy po ogrodach warzywnych, lecz tam nigdy nie kwitnie, a używa się z szalotki liście, zamiast szczypiorku na wiosnę, które są delikatne, niteczkowate, w smaku przyjemne, i cebulki również w smaku od zwyczajnego czosnku łagodniejsze i przyjemniejsze, które do potraw, zwłaszcza w południowej Europie, często dodają.

F. Be...

Szalupa, rodzaj łodzi z pomostem, używanej przy większych statkach wojennych w rozmaitych celach.

Szalamaja (po franc. *Chalumeau*, po niem. *Schallmey*), instrument muzyczny dęty, jeden z najdawniejszych. Pastuszy ten instrument był pierwotkowo fujarką z trzciny o kilku dziurkach (od *calamus*, trzcina). Nowsza szalamaja było rodzaj oboju o przykrym nosowym tonie. Rurki czyli piszczałki kościane przytwierdzone do dudy czyli kobzy (*musette*) też noszą nazwisko. Nuta *a* pod trzecią linią w kluczu wiolinowym dzieli skalę klarnetu na dwie części: część niższa zowie się *chalumeau*, wyższa *clarinette*. Część niższa przypominająca dźwiękiem szalamaję, z wielkim efektem użyta jest przez Mozarta w *Don Juanie*, przez Rossiniego w *Otellu*, a nadewszystko przez Webera, w *Wolnym Strzelcu*. Wyraz *chalumeau* przy kompozycjach, na klarnet umieszczony, znaczy, że ustęp ten ma być brany w oktawie niższej, wyraz zaś *clarinette* przenosi go w oktawę wyższą.

Szalała (herb), kolo żółte, mające w przodku trzy krzyże złote w polu lazurowym, na hełmie nad koroną ręka w zbroi po łokieć wyniesiona z mieczem w dłoni, jak do ciężca, w prawą stronę tarczy zwrócona.

Szalwija (*Salvia* Lin.), jestto rodzaj roślin swojskich i cudzoziemskich, używanych jako lek, lub utrzymywanych po ogrodach w gruncie i w cieplarniach dla ozdoby. Wszystkie mają koronę w kwiecie tak wyciętą, że tworzą jakby dwie wargi otwarte, przez co należą wraz z wielu innymi rodzajami roślin, do pewnego skupienia przyrodzonego czyli rodziny, zwanej roślinami wargowatemi (*Labiatae*); posiadając znów tylko dwa pręciki w swym kwiecie, zaliczają się do II gromady Linneuszowej. Gatunkiem jako lek używanym jest: *Salvia officinalis* Lin., rosnąca dziko w Europie południowej, a u nas utrzymuje się tylko po ogrodach, ale pod gołem niebem. Ma ona korzeń i łodygę drzewiejacą, liście pomarszczone, lancetowate, po brzegach drobno karbowane, miękkowłose, a kwiaty niebiesko-fioletkowe. Dorasta na 2 do 3 stóp na wysokość, i dostarcza od najdawniejszych czasów ziela wraz z kwiatami (*herba et flores Salviae*), przenikająco-wonnego zapachu, smaku gorzkawo-ściągającego, które lekarze używają wewnątrznie (w postaci Naparu czyli herbatki) w potach trawiących, a zewnątrznie w gnilec (skorbucie) i różnych cierpieniach dziesiąt, ust i gardła; oraz do obmywania wrzodów i ran. W podobny sposób jako zastępczn., używa się na Wschodzie szalwija kretańska (*Salvia cretica* Lin.) i szalwija trzylatowa (*Salvia triloba* Lin.), a w innych krajach jak np. w Peru lub w całej Ameryce środkowej i południowej, szalwija strzałkowata (*Salvia sagittata* Ruiz), i serdecznikowata (*Salvia leonuroides* Glox). Dziko w krajach

dawnej Polski rośnie 9 gatunków, a mianowicie: *Salvia pratensis* Lin. wszędzie; *Salvia verticillata* Lin. w krakowskiem, lubelskiem i w wielu innych miejscach; *Salvia glutinosa* Lin., na całym podgórzu karpackiem i w Puławach i w wielu innych miejscach w lubelskiem; *Salvia silvestris* Lin., w krakowskiem, lubelskiem i w w. i. m.; wreszcie: *Salvia mitans* W. et Kit., *S. dumentorum* Andrzejowski, *S. Sibthorpii* Smith, *S. austriaca* Lin. i *S. Aethiopsis* Lin. na Podolu. Co się zaś tyczy gatunków szalwii ozdobnych, tych jest bardzo wiele; wymienimy tylko piękniejsze, po cieplarniach powszechniej napotymano, jak np. *Salvia fulgens* Cav., *S. albo-coerulea* Lind., *S. coccinea* Lin., *S. elegans* Vaht., *S. Heerii* Regel, *S. janthina* Otto et Dietr., *S. moschata* H. B., *S. Ottonis* Hort., *S. patens* Cav., *S. phoenicea* H. B., *S. purpurea* Cav., *S. splendens* Sellow i w. i.

F. Be....

Szaman, *Szamanika*, kapłan i kapłanka u bałwochwalców, szamańską religiję wyznających. Szaman służbę swą pełni głównie w noc, przy palącym się ogniu, dla tego, iż zły duch zstępuje na ziemię wtedy, gdy ją dobry (słońce) opuszcza. Szamani odważnie umierają, przeświadczeni będąc, że świetna cześć ich przyszoła za to, iż za życia ciągle się starali złych bogów pogodzić z dobrymi. Po śmierci policzeni są w poczet świętych. Ażeby uniknąć napadu duchów podziemnych, a także dla oczyszczenia własnego, każą, ażeby ich ciała były spalone.

J. Sa...

Szamanizm, jest pierwotną wiarą ludów północnej i środkowej Azji. Ludy koczujące między oceanem Spokojnym, a morzem Białym, i między Lodowatym morzem, a murem chińskim, są dotąd, lub były wyznawcami Szamanizmu. Mongołowie w średnich, a Buryjaci w XVI i XVII wiekach, przyjęli wiarę Buddy; Rosyjanie w naszym wieku w północnej Azji rozszerzyli chrześcijaństwo; szamanizm więc coraz więcej upada, liczba jego wyznawców zmniejsza się, a nikt nie umiał jeszcze wytłomaczyć jego zasad i dobrze objaśnić jego obrządków. Bez duchownej centralizacji i uorganizowanej hierarchii nie zachował cech jedności; bez kontroli podlegał w różnych miejscowościach, wpływowi miejscowym, i z czasem coraz bardziej wyróżniał się i urozmaicał sam w sobie. Szamanowie wierzą w Boga ducha najwyższego i niewyobrażonego; wierzą w duchów dobrych i złych, napelniających świat cały; wszystkie żywioły, wszystkie twory poruszone są przez tajemnicze duchy: jest więc duch ognia, ziemi, wody, wiatru, śmierci, szczęścia, polowania i cały szereg nieprzerachowanych demonów rozmaitej władzy i przymiotów. Duchów nie wyobrażają ani w obrazie, ani też w rzeźbie; nie figurują ich i nie stawiają bałwochwalców: duchy bowiem nie są ujęte, znajdują się wszędzie, a cały świat jest ich świątynią. Zasada więc i treść szamanizmu podobna jest do pierwotnego ideału każdej pogańskiej wiary. Religija tych ludów zasadza się na dociekaniu woli duchów i odwróceniu ich złych względem ludzi zamiarów, na wróżbie, zaklinaniu, zabobonem unikaniu pewnych miejscowości i t. p., obrządkach przywiązanych do pewnego czasu i miejsca, które stałych form nie mają. Guślarstwo i sposoby zbadania woli duchów są wielorakie i zależą najzupełniej od umiejętności i woli kapłana. Praktyki guślarzkie są tak dziwne, rozmaite a liczne, iż w żaden sposób nie dadzą się pod pewnie podciągnąć prawidła. Z tych tajemniczych i kuglarzskich praktyk nie zasadniczego nie podobna o samej wierze wywnioskować, która zresztą, zgubiwszy treść w cudańskich formach, stała się nieodgadnioną dla samych nawet szamanów. Pomiędzy innymi ludami Syberyjskimi szamanizm przedstawia się jako bałwochwalcstwo: tu ideę ujęli w formy i porobili bałwanów struganych z drzewa lub ze

skóry zwierzęcej. Obrządku jak i u pierwszych głównie mają na celu przywoływanie duchów rozlicznymi sposobami w obec zgromadzonego ludu, na rozmowie z nimi i wróżbie. Duchy zakłete i przywołane zstępują w Szamana, dają mu światło i odkrywają tajemnicę przyszłości. Podczas czynności zaklania lud stoi pogrążony w pobożnej trwodze i milczeniu, lub też składa ręce i pada na kolana. Ze znajomości życia i obyczajów szamańskich ludów można wnioskować, że moralności szamanizm nie zna i nie posiada; że dobre i złe cechy, jakie w charakterze i obyczajach tych ludów spostrzegać się dają, są rezultatem innych przyczyn, i nie mogą być uznane za wpływ i polecenie ich wiary, której nikt się nie uczy, wiary obowiązującej tylko do słuchania wieszczb Szamana, i wykonywania jego rozkazów, a która nie posiada, ani hierarchji, ani stałych obrządków, ani świątyń, ani też ksiąg religijnych. Kapłani u rozlicznych ludów syberyjskich rozmaicie są nazywani; najpospoliciej zowią ich szamanami. Szamana obowiązkiem jest wróżyć i przepowiadać przyszłość, badać wolę duchów i opowiadać ją ludom. Sposoby jakimi to robią, są wielorakie i dziwne: sztukę czarnoksiężników, posiadają w wysokim stopniu i przez nią wyrobili sobie poważanie. Wierząc w potęgę Bożą szamanów, lud się ich zarazem obawia. Żyją kosztem publicznym, a wpływ ich na lud swój jest nieustanny i rozliczny. Szaman obiera sobie następcę, wtajemnicza go w swoją umiejętność i przez wiele lat przysposabia do roli, jaką ma później odegrać. Szamanowie obcy nie chcą wróżyć, obawiają się bowiem odpowiedzialności przed władzą. Szaman swobodny jest tylko w puszczy i tam znany pomiędzy swojemi, staje się przystępniejszym. Ubiór szamanów codzienny nieczem się nie różni od odzienia wszystkich Buryjatów; czerwona tasiemka, którą czapki oszywają jest jedyną oznaką ich godności. W północno-wschodniej okolicy największej z wysp na jeziorze Bajkale, zwanej Olchon, sterczy szamańska skała, przez Buryjatów *Aechu-czolan*, to jest *straszna skała* nazywana. Buryjaci wyznający szamanizm czeżą ją i ubóstwiają. Cześć ich dla niej jest tak rzeczywistą, iż w obec niej Buryjat nigdy nie skłamię; przysięgają w jej imię. Z nad brzegów, wielu Buryjatów na łodziach pielgrzymuje do niej i pod przewodnictwem szamanów odprawiają tu obrządki dziwnej swej wiary. Z powodu tej skały, Olchon możnaby nazwać stolicą nadbajkalskiego szamanizmu. Uroczysko zwane Czasza Czingis'hana, jest również przedmiotem czci i pielgrzymek na Olchon. Wiele skal i kamieni nad jeziorem są także jak i *Aechu-czolan* ubóstwiane i poświęcone. Kamień znajdujący się w środku Angary przy jej wypływie z Bajkału, w imię którego także przysięgi się odbywają, i skała szamańska wychylająca się z wód jeziora przy wsi Kultuku, należą do tej liczby. Buryjaci wierzą, iż na tych skalach i w łonie ich pieczar mieszkają duchy *Ongony*. Może dla tychto miejsc Bajkał nazwany został *Świątlem morzem*. Cześć potęgi szamanizmu wyznają dzikie ludy syberyjskie: *Czukeczowie* bitni, mieszkający za Lodowatym morzem, Anadyrem, i cieśniną Berynga nad Czawańską zatoką; w części ich sąsiedzi *Jakuci*: *Juracy* najbliżsi na północy na wielkim półwyspie utworzonym przez odnogę Obską, morze Lodowate i odnogę Jenisejską: *Samojedzi* przebywający w północnych okolicach Tobolskiej i Archangielskiej gubernii: *Ostyjacy*, lud niechlujny, chrześcijanie pozorni w Tobolskiej, Tomskiej i Jenisejskiej gubernii: *Tunguzi* lud najgościnniejszy w puszczy, koczujący na ogromnej przestrzeni między Jenisejem i oceanem Wschodnim. Wszystkie te plemiona tatarskie i madzurskie wierzą w jednego Boga, Stwórcę wszech rzeczy. *Ostyjacy* nazywają go *Tro-rok* (światło), *Samojedzi* *Num* albo *Nom*, *Tatarzy* *Kudaj*, *Tunguzi* *Boa*, *Kam-*

czadale *Kulka*. Ciekawe i więcej szczegółowe wiadomości o wyznaniu Szamańskim, jako wyjątek z obszerniejszego opisu Zabajkalskiej krainy przez Agatona Gillera, zamieszczone są w piśmie czasowym: *Biblioteka Warszawska*, z roku 1859, tom III, str 552.

C. B.

Szambelan, z francuzkiego, po polsku znaczył toż samo co podkomorzy. Godność na dworze królewskim, u nas pojawia się poraz pierwszy za czasów Stanisława Augusta. Takie zaś ich ten król mnóstwo nominował, że powstało przysłowie: „że kpów i szambelanów nigdy nie braknie.” Szambelanów obowiązkiem było służyć królowi tak przy stole, jak w czasie uroczystości dworskich. Mieli właściwy haftowany mundur, z kluczem złotym na lewem z tyłu biodrze: godło to służy i dzisiejszym szambelanom.

K. Wl. W.

Szamborski (Jan F. A.), filolog, professor języka polskiego w uniwersytecie królewieckim, wydał z druku: 1) *Nauka krótka geografii, stopniami prowadzona*, (Królewiec, 1821, w 12-ce). 2) *Latwy sposób poznania polskiej pisowni*, (tamże, 1824, w 8-ce). 3) *Eine methodisch Aussprachlehre der polnischen Sprache für Deutsche*, (tamże, 1825, w 8-ce). 4) *O ortografii polskiej*, (tamże, 1825, w 8-ce). 5) *Lehrbuch d. polnischen Sprache für Deutsche*, (tamże, 1829, w 8-ce).

F. M. S.

Szamil (Samuel), imam, głosny w ostatnich czasach dowódca górali w kraju Kaukaskim, urodził się w Gimrach, osadzie Kojsubulińskiego stowarzyszenia, w północnym Dagiestanie. Gdy miurydym rozszerzać się zaczął w Dagiestanie, Szamil został uczniem Kazi-mully, i był następnie jednym z najgorliwszych nauki tej wyznawców. W roku 1832, ścigany przez Rossyjan Kazi-mulla, schronił się do Gimrów, i tu wraz z 60-ma obrońcami (w liczbie tych był i Szamil), zamknął się w wieży. Wieża przez wojska rossyjskie była zdobytą; wszyscy waleczni obrońcy, prócz Szamila, zginęli. W roku 1834 był jednym z najzaufañszych przyjaciół Gamzat-beka, imama, następcy Kazi-mully. Szamil należał, jako doradca, do zagłady chanów Awarskich (dwóch braci) przez Gamzat-beka dokonanej. W r. 1834, po śmierci Gamzata, Szamil na imama obrany, z razu bezczynny, gromadzić zaczął (w r. 1836) znaczne oddziały miurydów do wystąpienia przeciw wojskom rossyjskim. Walka zacięta trwała w latach 1837, 1838 i 1839; w tym ostatnim roku Rossyjanie zdobyli warowną osadę Achulgo. Ruch w Cze czui w r. 1840 obudzony, podniósł upadającą energiją Szamila; walczył odtąd mężnie, świetnego nieraz doznając powodzenia. Lecz już się zbliżały chwile, które dalszym jego zamiarom kres położyc miały. Po zdobyciu Guniba w r. 1859 (26 Sierpnia v. s.), przez wojska rossyjskie, Szamil wzięty do niewoli i wysłany do miasta gubernijalnego Kalugi, gdzie obecnie zostaje. W roku 1866 Szamil wykonał przysięgę na wierność cesarzowi rossyjskiemu.

J. Sa...

Szamocin, miasteczko w wielkiem księstwie Poznańskim, powiecie Chodzieskim, przy trakcie z Wągrowca do Wyrzyska położone. W r. 1837 liczyło ludności ogólniej 1,814 gtów; ma kościół katolicki i protestantski filijalny; znajduje się w posiadaniu prywatnem. Mieszkańcy trudnią się sukiennictwem i rolą. Odbywa się tam 4 doroczne jarmarki. Szamocin odległy od Chodziesza mil 2, od Bydgoszczy mil 9¹/₄, od Poznania mil 10¹/₄.

Szamotulski powiat, w wielkiem księstwie Poznańskim, graniczy: na północ z powiatem Czarnkowskim, na wschód z Obornickim i Poznańskim, na południe z Bukowskim, na zachód z Międzychodzkiem. Kraj powiatu Szamotulskiego jest równy, w dwóch tylko miejscach są małe wzgórza. Część na prawym brzegu Warty położona, jest prawie cała leśna. Na południe od tej rzeki

aż do Ostroroga i Szamotuł są zapola; więcej znowu lasów między temi miastami i gościńcem bitym berlińskim; mniej na południe od tegoż gościńca. Głównem zatrudnieniem i środkiem utrzymania się mieszkańców jest rolnictwo i chów bydła. Powiat Szamotulski należy do jedenastu powiatów w księztwie najzamożniejszych w dobytek inwentarzy i w ich rządzie zajmuje szóste miejsce. Powiat ten zawiera obszerność mil kw. geograficznych 19, 10, czyli włók polskich 6,240. Co do urodzajności ziemi w powiecie Szamotulskim, liczyć można: urodzajnego gruntu 136,764 morgów magd., średniego i lekkiego po tyleż. Ludność ogólna podług spisu regencyjnego wynosiła w roku 1837 głów 37,386; stosunkowa na 1 kw. milę głów 1,957; ludność miejska 9,465, wiejska 27,921. Dymów liczone miejskich 959, wiejskich 2,676; w ogóle 3,635. Powiat Szamotulski ma parafii katolickich 13, protestantskich 5. Do parafii katolickich należą kościoły parafjalne w miastach: Ostroróg, Pniewy, Wronki, Obrzycka, Szamotuły; we wsiach: Biezdrowo, Bytyń, Duszniki, Otorowo, Psarskie, Wilczyzna, Zajaczkowo, Kazimierz; filijalny w Słoplanowie; do protestantskich kościoły parafjalne w Obrzycku, Szamotulach, Wronkach, Pniewach, Pietrowie. Żydzi mają w powiecie synagog 5, to jest: w Szamotulach, Wronkach, Pniewach, Obrzycku i Nowym moście. Rzeka większa w powiecie Szamotulskim jest Warta i dwie mniejsze, to jest Samica zachodnia i Ostroroga. Jezioro jest 31; pomiędzy większemi są: Chojno, Rzeczyn, Bytyń i Pniewy. Lasów jest 5; bieżdrowski, Lubowski, Bytycki, dobrojewski i część chojnowskiego. Dobra rządowe w tym powiecie należą do jednego amtu ekonomii zadzierżawionej Duszniki. Powiat ma dwie główne komunikacje, wodną i lądową. Wodna przez rzekę Wartę całą północną szerokość powiatu przerzynającą i ciągle żeglowną; lądowa jest w gościńcu bitym berlińskim, na Bytyń, Podrzewo i Pniewy, w części południowej powiatu przechodzącym i mającym długości w tymże powiecie blisko mil 4. Trakt większy jeden przechodzi, z Poznania na Szamotuły, Ostroróg do Sierakowa; traktów mniejszych jest sześć. Stacyj pocztowych konnych jest cztery w powiecie, to jest: w Gaju, Pniewach przy gościńcu bitym berlińskim, i prócz tego w Szamotulach i Wronkach; poczta listowa w Obrzycku. Cały dzisiejszy powiat Szamotulski należał do dawnego województwa Poznańskiego, w obszerności mil kw. geograficznych 19, 10. Powiat Szamotulski ma miasta: Szamotuły, Wronki, Pniewy, Obrzycko, Nowy-mość, Ostroróg; liczy majątności 49; wsi i osad większych 109, wsi i osad mniejszych 94; w ogóle wsi i osad 203.

Szamotulski (Mateusz), z *Szamotuł*, professor akademii krakowskiej, żyjący za panowania Zygmunta I. Uczniem był sławnego astronoma Wojciecha Brudzewskiego i zaszczycał się przyjaźnią wielu podówczas głośnych z nauki i osobliwego dowcipu mężów. Objasniał dzieło *Jana de Sacrobosco*, o sferze w roku 1522 i przypisał biskupowi Tomickiemu, którego odtąd został domownikiem i przyjaciелеm. W dziele tem dowodzi między innymi, że ziemia jest okrągła i że woda jest wypukła. Biskup krakowski, znakomity Samuel Maciejowski, winien był Szamotulskiemu wychowanie swoje. Z dzieł jego tylko jedno jest znane pod tytułem: *Joannis de Sacrobosco astronomii opusculum cum lucida et familiari expositione*, (Kraków, 1522, w 4-ce). F. M. S.

Szamotulski (Grzegorz), *Szamotuł*, znakomity prawnik, professor akademii krakowskiej. W roku 1512 otrzymawszy stopień bakałarza w akademii krakowskiej, był tamże przed przybyciem Piotra Rojzjusza, professorem obojga prawa, na którego słuchanie zgromadzała się wielka liczba osób, a między innymi Mikołaj Jaskier. Jan z Turobina i Jakób z Tuchowa doskonalili się pod

nim. Był także przez znaczny czas professorem w szkole poznańskiej, gdzie z Krzysztofem Hegendorfinem (ob.), swoim natenczas towarzyszem, namiętną wojnę w różnych przedmiotach toczył, podejrzewając go o rozszerzanie zdań Marcina Lutra, podobnie jak poprzednio walczył z Jerzem Libanem (ob.), pierwszym greckiego języka nauczycielem w Krakowie. Piotr Tomicki i Jan Łatański, wielce szanowali Szamotulskiego; pierwszy biskupem jeszcze poznańskim będąc, zrobił go w swojej katedrze kanonikiem, drugi następca Tomickiego, podniósł go do godności archidyakona. Bursa zwana Jeruzalem, winna mu była pomnożenie swego funduszu w r. 1533, również jak i ubodzy studenci, dla których oddzielnie pewne summy przeznaczył. Umarł w r. 1551. Wydał z druku: 1) *Enchiridion impeditentorum quae juxta canonicas constitutiones in matrimoniis contingunt, ad iudicium et confessorum faciliorem cognitionem*, (Kraków, 1529, w 8-ce). Dzieło to teraz do bardzo rzadkich należy, ponieważ mnóstwo jego egzemplarzy, przez pożar w Krakowie zniszczone zostały. Czacki (o Lit. i pol. pr.) wspomina wydanie z r. 1524. 2) *Processus juris brevior Joannis Andr. per Gregorium Shamotulanum juris pontificii doctorem, pro tyrunculis resolutus, cum practica exemplari in Regno Poloniae circa strepitum fori spiritualis observari solita* (Kraków, 1524, w 8-ce; wyd. 2-ie, tamże, 1531, wyd. 3-ie tam, 1537). Dzieło Jana Andreae (ob.) o postępowaniu sądowem. Szamotulski zastosował do praktyki używanej w Polsce, przy publicznych interessach duchownych. 3) *De contractibus deque usuris licitis et illicitis tractatus compendiosus in usum tyrunculorum collectus et dispositus* (tamże, 1539, w 8-ce). 4) *Conradi de Cass. Tractatus de emptione et venditione, ad usum inclityae Nationis Poloniae accommodatus* (tamże, 1541, w 8-ce). 5) *Oratio ad Augustissimum Principem Sigismundum I., Regem Poloniae floriossimum, De suo felici reditu, dextera valetudine nomine totius generalis Studii Cracoviensis gratulatoria* (tamże, 1540, w 8-ce). 6) *Anacephaleosis flosculos monogrammos ex Progymnasmatibus Christophori Endorfini selectos complectens*, (bez miejsca druku 1535, w 8-ce). W przedmowie do czytelnika uwiadamia autor, że gdy go Łatański zrobił archidyakonem poznańskim, poczytał za powinność swego urzędu wejrzeć w książki, których młodź świecka i duchowna w szkołach używała, zdawało mu się że znalazł nasiona herezyi w progymnasmatach Hegendorfina. i dla uchronienia tejże młodzi od ukrytego jadu, pisał przeciwko niemu. 7) *Vincula Hipocratis ad alligandum caput Christophori Endorfini gurgantium spirantis por Gr. Shamotulinum fabricata*, (Kraków, 1536, w 8-ce). Z listu Szamotulskiego na czele położonego do Walentego Wróbla, profesora teologii, oraz z ciągu dzieła widać, iż gdy Krzysztof Hegendorfin z Lipska do Poznania przybył, naukę Lutra tam rozkrzewiać usiłował. Szamotulski wystąpił przeciw niemu w piśmie *Anacephaleosis*, wydanem d. 12 Maja 1535 r., które publicznie czytał w akademii poznańskiej. Na co tamten wydał w roku 1536. *Querela eloquentiae* (Wittenberga, w 8-ce), co dało powód Szamotulskiemu do niniejszego dzieła, w którym zbija miejsca przywiedzione z pisma Hegendorfina. 8) *Sermo de indulgentis*, (Kraków, 1532, w 8-ce). F. M. S.

Szamotuł (Wacław z), wierszopis łacińsko-polski XVI wieku, rodem z Szamotuł. miasta Wielkopolskiego, był sekretarzem u Hieronima Chodkiewicza, hetmana litewskiego. Prócz wielu dzieł prozą napisał: 1) *In Nuptiis Ser. et Potentis Hungar. Regis et Ser. Virginis Isabellae Sigismundi I, filiae poema gratulatorium*. (Kraków, u Ungera, 1539, w 4-co). 2) *In Nativitate Joannis Sigismundi Principis Hungariae filii Ser. Principis Joannis et Isabellae, Poema*, (tamże, 1540, w 8-co). 3) *In nuptiis Pol. Regis Sigis-*

mundi Augusti et Elisabethae Ferdinandi Rom. Hungar. Regis filiae Poema, (tamże, 1543, w 4-ce). 4) *In funere Elisabethae Ser. Rom. Hung. Regis filiae, Sigism. Augus. Regis conjugis, Carmen lugubre* (tamże, 1545, w 4-ce). F. M. S.

Szamotuł (Wacław z), *Venceslaus Samotuliensis*, muzyk i uczonec z czasów Zygmunta, urodzony w Szamotułach, pobierał nauki w gimnazjum Lubrańskiego w Poznaniu, a następnie w uniwersytecie krakowskim, gdzie otrzymał stopień doktora nauk wyzwolonych i filozofii. Z młodych lat miał upodobanie w poezji i muzyce. Niepospolita biegłość w tej ostatniej sztuce, dała go poznać królowi Zygmuntovi Augustowi, który ujęty jego zdolnościami, mianował go dyrektorem swej muzyki choralnej narodowej; tu napisał muzykę do *Lamentacyj Jeremiaszowych* i do wielu innych śpiewów religijnych, które znakomicie wykonywał śpiewak Jan Wirbkowski. Tenże śpiewak odśpiewał także kantatę Szamotulskiego, napisaną na obrzęd ślubny króla z królową Katarzyną. Wszystkie prawie zbiory śpiewów religijnych z XVI stulecia, zawierają także melodyje Wacława z Szamotuł, oznaczone zwykle początkowemi głoskami V. S. I tak, wyszła u Łazarza Andrysowica w Krakowie: *Alleluja*, z dwóch kartek; *Christe qui lux es et dies*, słowa polskie Mikołaja Reja, z muzyką V. S. na 4 głosy; Śpiew Andrzeja Trzycieskiego: *Ach mój niebieski Panie*, na 4 głosy (w *Kancyjonale* Seklucyjana); modlitwa wieczorna na 4 głosy (w tymże *Kancyjonale*); *Psalm 85*, przełożony przez Mikołaja Reja; *Beatus vir*, przełożone na polskie przez Andrzeja Trzycieskiego, na 4 głosy; *Psalm 14*, przełożony przez tegoż, na 4 głosy. Wedle Sołtykowicza (*O stan. akad.*, str. 364--68). Zostawszy następnie professorem prawa w Akademii krakowskiej, umiętność tę wybornemi swemi wykładami objaśnił i napisał użycio: *Proces prawa kościelnego*; *Zbiór prawa saskiego* i *Zbiór prawa magdeburskiego*, któreto prace niewiadomo czy wyszły z druku. Wacław z Szamotuł zmarł r. 1572, mając lat 43, w kilka dni po śmierci Zygmunta Augusta. Starowolski i Orzechowski z wielkimi o nim mówią pochwałami, stawiając go na równi z najślawniejszymi wówczas muzykami zagranicznymi, jak z Josquin'em i Adryjanem.

Szamotuły (po niemiecku: *Samter*), miasto w wielkiem księstwie Poznańskiem, dawniej w powiecie tegoż nazwiska, obecnie w Szamotulskim nad rzeczką Sawica zachodnią położone, było gniazdem starożytnej z książętami mazowieckimi spokrewnionej, sławnej rodziny wielkopolskiej Szamotulskich, herbu Łódzia, która je w połowie przynajmniej aż do wygasnienia, na ostatnim członku swoim płci męskiej posiadała. Po Szamotulskich przechodziły Szamotuły do rąk Górków, Gostynskich, Rakosowskich, Kostków, Łąckich, Mycielskich, od których dostały się rodzinie niemieckiej. Roku 1384 w czasie wojny domowej między Grzymałczycami i Nałęczami, Szamotuły spustoszone zostały. Od r. 1513 połowa miasta należała do Szamotulskich, a druga do Górków. W tym to czasie Łukasz Górka, wojewoda poznański, ożeniwszy się z Katarzyną Szamotulską r. 1518, wybudował tam zamek, w pierwiastkowym kształcie dotąd zachowany. Szamotulscy w swoim dziale Szamotuł mieli także zamek, który później Łączy dziedzice tego miasta księżom reformatom oddali, a ci go przerwali na klasztor. Kościół pierwiastkowo parafjalny pod tytułem s. Stanisława, przez Szamotulskich z drzewa wystawiony i do połowy XV wieku istniejący, należy do najdawniejszych w dyjecezyi poznańskiej; w tym dopiero czasie Szamotulscy, Dobrogost, podkomorzy gnieźnieński i Wincenty, kasztelan międzyrzecki, wzniesli go z cegły palonej (1423), a Andrzej z Brna, biskup po-

znański, wyniósł takowy do rządu kollegijat. W czasie panowania Zygmunta Augusta, Górkowie i Szamotulscy, ówczesni właściciele Szamotul, oddali roku 1569 kościół tutejszy najprzód Lutrom a potem r. 1573 Braciom czeskim, trzymając się sami protestantyzmu. W rękę ostatnich zostawał do roku 1594, w którym katolikom powrócony został. Łukasz Górka założył także w tem miejscu drukarnię, która od r. 1551 kilka dzieł dyssydenckich wydała, a którą sławny typograf Awidecki kierował, lecz po wygasnieniu domu Górków upadła. W starożytnym kościele miejscowym znajdują się trzy nagrobki, z tych godny wspomnienia wzniesiony Andrzejowi Szamotulskiemu, wojewodzie poznańskiemu, zmarłemu 1511 r. Prócz wzmiankowanych powników, w kościele tym przechowywany jest jak drogocenna pamiątka przeszłości ołtarz obozowy, który Jan III Sobieski, według tradycyi miejscowej, za powrotem swoim z wiedeńskiej wyprawy tej świątyni darował. Utrzymują że to ten sam ołtarz, przy którym ksiądz Marek Aviano, kapelan królewski, krótko przed rozpoczęciem bitwy na górach Kalembergskich mszę świętą odprawiał. Przy kościele tym istnieje także mała biblioteczka. Kollegijata szamotulska słynęła na całą Wielkopolskę, obrazem cudownym N. M. Panny, o którym jedna z ksiąg miejscowych kościelnych wspomina: że obraz ten małych rozmiarów w stylu bizantyńskim, na drzewie malowany, złotem przyozdobiony blaszkami, dostał się do rąk Alexandra Wolfa przed r. 1665 w Moskwie przebywającego. Za powrotem jego do kraju, obraz ten w Czerwcu 1666 r. z wielką uroczyścią przeniesiony został z zamku do kollegijaty i umieszczony w ołtarzu, wystawionym kosztem tegoż Alexandra Wolfa, starosty felińskiego i obornickiego, natenczas szamotulskiego dzierzawcy, a potem opata peplińskiego. Obraz ten w kilka lat później odkryty został wotami różnego kształtu, złotem, srebrnem, oraz perłami i kamieniami drogiemi. Między temi wotami znajdowało się szczerzłote naturalnej wielkości serce z dużą w środku perłą, ofiarowane przez króla Jana Kazimierza. Prócz kollegijaty, znajdowały się jeszcze nigdy w Szamotulach kościoły: ś. Marcina, ś. Ducha, ś. Mikołaja, kaplica ś. Barbary przy szpitalu i kościół z klasztorem księży reformatów. Szkołę zaś parochijalną w r. 1445 założył Dobrogost Świdwa Szamotulski, kasztelan poznański. Zamek szamotulski nie jest wprawdzie okazałym gmachem, trwając wszakże od tylu lat bez zmiany i zniszczenia, należy do rzadkich w naszym kraju zabytków starożytności. Osobliwie jedna jego baszta, która ocalała pomiędzy innemi, jak się wznosiły przy wałach zamkowych, godna jest szczególnej uwagi. Dotąd ją nazywają basztą czarnej księżniczki. O przyczynie takiego nazwania różne podania utrzymują się w okolicy. Najpodobniejszy jednak do prawdy jest domysł Edwarda hr. Raczyńskiego, który mniema, że ta baszta była mieszkaniem stynnej onej z nieszczęść księżniczki Halszki Ostrogskiej, co to młodziuchną będąc, porwana od księcia Dymitra Sanguszki, po jego śmierci obłożona i wzięta z matką, we Lwowie, przez Łukasza Górkę, kasztelana wówczas kaliskiego, długi czas w więzieniu w Szamotulach przepędziła. W czarnej szacie wdowiej, obyczajem dawnych wieków przybrana, dała powód zapewne, że i wieść gdzie mieszkała, basztą Czarnej księżniczki nazwano. Miasto Szamotuly są miejscem urodzenia Mateusza z Szamotul, znakomitego w XVI wieku matematyka polskiego, Grzegorza archidyakona pszczewskiego, profesora prawa rzymskiego w akademii krakowskiej, Wacława, kompozytora muzycznego za Zygmunta Augusta, Jana Johnstona (ob.) uczonego medyka i naturalisty. Ludność ogólna tego miasta w r. 1841 wynosiła 2,383 głów, zamieszkująca w 223 domach. Ma kościół katolicki i dawny klasztor księży reformatów, kol-

legijate, kościół protestancki i synagogę. Jest miejscem urzędowania miejscowego landrata i sądu ziemsko-miejskiego. Miasto ma wielu tkaczy i garbarzy i 4 do roku jarmarki. Od roku 1838—1846 istniało w Szamotulach towarzystwo starożytności, po którym pozostały zbiór niejakiej wartości, wcielono do towarzystwa poznańskiego przyjaciół nauk; dzieje tej instytucji skreślił obecnie Emil Kierski. Ordynacja miejska nadana Szamotułom została dnia 24 Września 1835 r., należy do klasy III podatku przemysłowego. Stacja pocztowa; odległe od Poznania mil 5.

C. B.

Szampanja (po francuzku: *Champagne*), niegdyś nazwa prowincyi francuzkiej, graniczącej na północ z Leodyjum i Luxemburgiemi, na wschód z Lotaryngiją, na południe z Burgundiją, na zachód z Isle-de-France i Pikardiją. Przy nowym podziale Francyi powstały z tej prowincyi departamenta Ardenów, Marny, Aube i Wyższej Marny. Szampanija na 350 milach kw. liczyła do 1,200,000 mieszkańców i dzieliła się na Szampanię Wyższą i Niższą, oraz *Brie Champenoise*. Najważniejszymi w niej miastami były: Troyes, Rheims, Châlons i Langres. Niegdyś stanowiła ona część Gallii i została zdobytą przez Cezara; później weszła do składu monarchii francuzkiej. Począwszy od XI w., miała swoich książąt oddzielnych, będących jednak wasalami korony frankońskiej. Skutkiem małżeństwa Filipa IV z Joanną, dziedziczką królestwa Nawarry. Szampanii i ziemi Brie, prowincya ta r. 1284 dostała się Francyi, poczem Filip VI wcielił ją 1328 r. do tego państwa. Podczas kampanii 1792 r. Szampanija wschodnia, a podczas kampanii 1814 Szampanija zachodnia, główną była widownią działań wojennych.

F. H. L.

Szampańskie wina, rosnące w dzisiejszych departamentach Marny, Aube, Wyższej Marny i Ardenów (dawniejszej Szampanii), bywają białe, ciemnoczerwone albo różowe, mussyjące albo nie mussyjące. Wina mussyjące otrzymują się skutkiem niedopuszczenia fermentacyi moszczu w kadziach, lub przez nalanie go w kufy siarkowane, gdzie fermentacyę wprowadzie zaczyna, lecz nie kończy jej. Najlepsze wina szampańskie rosną w okręgach Rheims i Epernay, w departamencie Marny. Do najpierwszej klasy win białych należą wina z Sillery, Ay, Mareuil, Dizy, Epernay i Pierry; do drugiej wina z Cramont, Avise, Ogne i Le-Meuil; do trzech następnych, wina w smaku przyjemne, lecz słabsze. Z win czerwonych, klasę najpierwszą stanowią wina z Verzy, Verzenay, Mailly, Saint-Barle, Bouzy i Thierry; drugą z Hautvilliers, Mareuil, Dizy, Pierry, Epernay, Taissy, Ludes, Chigny, Rilly, Villers i Alleraud. Handlem win szampańskich słyną głównie miasta Rheims, Avise, Epernay i Châlons-sur-Marne. Najcelniejszych firmami win szampańskich są: Cliquot veuve, Duc de Montebello, Lambry, Geldermann et Dentz, Chanoine frères, Boll et Comp., Jacquesson et fils, Moët et Chandon, Minette i t. d.

F. H. L.

Szaniawski (Konstanty Felicjan), herbu Junosza, biskup krakowski, najznakomitszy statysta za Augusta II, urodził się na Litwie, w powiecie Oszmiańskim d. 24 Listopada 1668 r., z ojca Piotra, klucznika województwa Wileńskiego i Katarzyny z Chomskich. Gniazdem atoli z którego wywodzą swój początek wszyscy Junoszowie Szaniawscy, była ziemia Łukowska, leżąca na pograniczu między Koroną a Litwą, gdzie niegdyś Jadźwingowie z Litwinami krwawe z Polakami staczali boje. Tu w r. 1429 Władysław Jagiełło przywilejem swoim, dał obszerny kawał ziemi sześciu braciom z Szaniaw, od których z czasem rozrodziła się liczna szlachta, nosząca toż samo rodzinne nazwisko i używająca tegoż herbu, ale odróżniająca się licznymi przezwiskami, jak: Ryn dy, Salomony, Gżary, Pierożki, Grzywacze, Dukaty, Soldy, Bączki i t. p. Ca-

lemi wsiami dotąd oni zamieszkują w parafii trzebieszowskiej, krewniacę się i mieszącą z okoliczną drobną szlachtą. Mniej lub więcej zamożni, powiększej części zajmują się rolą, niczem zresztą od włóścian nie różniąc się. Z tejto zatem rodziny pochodził Konstanty, który z młodych lat przeznaczony do stanu duchownego, nauki kończył w akademii krakowskiej, gdzie też później już kanonikiem wileńskim będąc, stopień doktora obojga prawa otrzymał w 1702 r. Jednocześnie oddał się także i zawodowi publicznemu i wszedł do kancelaryi koronnej. Bystrość umysłu, zdrowy rozsądek, biegłość w prawie i języku łacińskim, a przytem sumienna praca tak go zalecili jego zwierzchnikowi, iż postępował szybko po szczeblach hierarchii tak duchownej jak świeckiej. Mając lat trzydzieści kilka, już był kanonikiem wileńskim, scholastykiem warmińskim, kanonikiem warszawskim i opatem wachockim; ze świeckich zaś urzędów otrzymał referendaryją litewską, a potem dyrekcją kancelaryi większej koronnej. Na tem ostatniem stanowisku obeznał się dokładnie z najważniejszymi sprawami państwa i zbliżył się do króla elektora, później Augusta II, którego sprawie całe życie wytrwale, wiernie i z wielką służbą zrzęcał. Gorliwość ta zjednała mu wielkie łaski i wysokie z czasem stanowisko w Kościele i senacie polskim, ale przytem naraziła na podejrzenia i nienawiść u szlachty. W czasie wojny szwedzkiej, Szaniawski stale trzymał stronę króla Augusta II, ustępując razem z nim przed nieprzyjaciółmi do Krakowa, Sandomierza, Wielkopolski, Prus i Lublina. Pomagał zbierać częste obrady, na których ożywał w senatorach i szlachcie upadające poczucie obowiązku, skupiał ich około króla i był jednym z tych, co się najwięcej przyłożyli do zawiązania w r. 1704 konfederacyi sandomierskiej, na obronę Augusta II. W nagrodę czego, król podniósł go odrazu na biskupa kujawskiego 1705 r., a Piotr Wielki udarował kosztownym krzyżem szmaragdowym, z którym wystawiają go na portretach. Następnie czynny we wszystkich najważniejszych sprawach krajowych, był jednym z twórców i głównych członków konfederacyi sandomierskiej, która go też wysłała do Drezna, aby zaprosić króla Augusta II znowu na tron polski, którego poprzednio przymuszony był zrzec się. Gdy król objął powtórnie rząd, Szaniawski poważany przez niego wiele, zostawał przy jego boku nieodstępnie prawie, służąc mu wszędzie radą i pomocą, idąc nawet wbrew ogólnej opinii większości w kraju. W czasie konfederacyi tarnogrodzkiej, stale trzymał stronę Augusta II i dopomagał mu do zwalenia tejże, za co też srożyli się nań konfederaci tak, iż aby im nie wpaść w ręce, przebywał w Toruniu lub trzymał się dworu. Gdy zaś nastąpiły układy z konfederacyją, Szaniawski był pierwszym z trzech pełnomocników królewskich. Po uspokojeniu kraju, król wypłacając się biskupowi kujawskiemu za długie i nader gorliwe usługi, dał mu w r. 1719 biskupstwo krakowskie z księstwem Siewierskim, wyrażając się za nim w piśmie do papieża, prosząc o zatwierdzenie w tem dostojenistwie, „że zasługi jego dla Kościoła, monarchy i kraju, są większe niż wysłowić można.” Osiągnąwszy tę godność, lubo nie przestawał być użytecznym królowi, wszelako więcej już Kościołowi niż polityce oddawał się, duchownemi sprawami zaprzymając się. Rządnością swoją i dobrem zagospodarowaniem, podźwignął upadłe podczas wojen szwedzkich liczne włości tego biskupstwa; w dobach stołowych w Sandomierskim, budował wielkie piece i wytapianiem żelaza znacznie pomnożył swoje dochody. Dochody te z najbogatszego biskupstwa w Rzeczypospolitej w ciągu dwunastoletniego mądrego zarządu, przyniosły Szaniawskiemu tak wielkie skarby, iż wyłożywszy na fundacye kościołów, seminaryjów, konwiktów i t. d., przeszło dwa miliony ówczesnych złotych, jeszcze znaczne sum-

my zostawił swoim powinowatym i trzydzieści kilka wsi. Z fundacyj najgodniejsze uwagi są: seminaryjum w Kielcach założone w r. 1726. Takież zbudowane w Krakowie na Stradomiu dla księży misyjnarzy. Na reparacje zamku krakowskiego dołożył znacznie z swoich funduszów, kierując jego naprawą, nadto seminaryjum główne na zamku znacznym funduszem zapomógł i wiele innych. Wśród tych fundacyj nie zapomniał i o gnieździe swoim, jak się sam wyraża, w ziemi Łukowskiej. Aby jej zostawić wieczną po sobie pamiątkę, najprzód dopomógł łukowskim pijarom, w miejsce drewnianego zbudować kościół i klasztor murowany, potem własnoręcznym aktem z d. 12 Lipca 1730 r. w miasteczku Bodzentynie spisany, pod opieką i kierunkiem tychże pijarów założył w Łukowie konwikt dla 10 ubogich uczniów swego imienia. Na uposażenie tego konwiktu, przeznaczył dom murowany z obszernym ogrodem, wieś Bystrzyce i część na Woli Bystrzyckiej leżąca, tudzież dziesięcinę wytyczną z szesnastu wsi okolicznych, dawniej kościołowi katedralnemu krakowskiemu składaną, a przez umowę z kapitułą za wieś Lychecie i trzy części wsi Psary na rzecz biskupa, dla konwiktu odstąpiona. Patronem konwiktu, któremu zarazem służy prawo przedstawiania konwiktatorów, jest senior z rodziny Junoszków Szaniawskich. W skutek tego zapisu już blisko półtora wieku, dziesięciu młodzieńców pobiera wychowanie kosztem tego biskupa, najprzód przy szkołach księży pijarów, potem od r. 1833 przy gimnazjum w Łukowie, dalej przy szkole czteroklassowej tamże, a od r. 1853 przy szkole pięcioklassowej, dziś zaś przy gimnazjum w Siedlcach. Szaniawski umarł w r. 1732, pochowany w Krakowie. Są w druku następujące jego dzieła: 1) *Idea vitae sacerdotalis ad usum cleri dioecesanii* (Kraków, 1721, w 4-ce). 2) *Epistola pastoralis* (tamże, 1720, w 4-ce). 3) *Edictum contra dissidentes* (tamże, 1725, folio).

F. M. S.

Szaniawski (Jan Felix), biskup chełmski, słynny niegdyś kaznodzieja. Zawód wyższy duchowny rozpoczął od suffraganii lwowskiej, na której był biskupem kapseńskim, mianowany biskupem chełmskim r. 1724 był zarazem koadjutorem lwowskim u arcybiskupa Skarbka, tudzież nominatem na biskupstwo wileńskie, lecz Litwini jako koroniarza nie dopuścili go zaraz na katedrę, a nim brewe papieżkie na Lwów przyszło, Szaniawski umarł w r. 1733, nie doczekawszy się wyższego krzesła w senacie. Są w druku różne jego kazania przy rozmaitych okolicznościach miewane, pomiędzy którymi najważniejsze miane na solennej wotywie przy zachynającej się elekei w r. 1733, drukowane w Krakowie tegoż roku, in folio.

F. M. S.

Szaniawski (Dominik), ostatni z poręki polskiej biskup bakoński na Wołoszczyźnie, był dominikanem z Lublina. Biskupstwo to szło kolejną między franciszkanów i dominikanów. Otóż król Stanisław August mianował Szaniawskiego po księdzu Karwosieckim, franciszkanie, ale gdy wkrótce potem Rzeczpospolita upadła i biskupstwo ustało, Szaniawski został tylko biskupem nominatem i umarł w Lublinie 1795 r.

F. M. S.

Szaniawski (Józef), kaznodzieja w swoim czasie sławny, pijar, urodził się w r. 1709 w lubelskiem. Zostawszy pijarem, wykładał w szkołach swego zgromadzenia grammatykę, poetykę, retorykę i teologiją, następnie pełnił obowiązki kaznodziei i vice-rektora; nakoniec został rektorem w Piotrkowie. Umarł w Krakowie 4 Września 1762 r. Wydał z druku, oprócz wielu pojedynczych kazań, z powodu rozmaitych okoliczności mianych, razem zebrane pod tytułem: *Kazania na święta doroczne* (Warszawa, 1752, w 4-ce), odznaczające się dobrą treścią i pięknym językiem.

F. M. S.

Szaniawski (Konstanty Prokop), pijar, urodził się w roku 1714 w lubelskiem. Wstąpiwszy do zgromadzenia pijarskiego, uczył po rozmaitych szkołach języka łacińskiego, historii, geografii i teologii. Umarł 21 Grudnia 1750 r. Wydał z druku pomiędzy innymi w swoim czasie po szkołach używaną *Geografię dla użytku młodzieży* (Lwów, 1748, w 8-ce). F. M. S.

Szaniawski (Franciszek Ksawery), doktor obojga prawa, professor uniwersytetu warszawskiego, scholastyk katedry metropolitalnej warszawskiej, urodził się w d. 1 Grudnia 1768 r. we wsi Wieżownica pod Jarosławiem, z ojca Józefa vice-regenta lukowskiego i Zofii z Podezaskich. Po ukończeniu nauk szkolnych w Kielcach, wstąpiwszy do seminarjum tamże 1784 r., po dwuletnim w niem pobycie, wysłany był do akademii krakowskiej na słuchanie nauk w wydziałach fizycznym i moralnym, gdzie po dwuletnim pobycie, jako kandydat do stanu nauczycielskiego, złożył dwa publiczne popisy. Był potem w Kielcach professorem przez lat trzy, w szkołach przez lat dwa, w seminarjum przez lat cztery, członkiem kolegium wikaryjuszów do r. 1802 i przez cały ten czas prace kaznodziejskie podejmował. Trudnił się następnie domowem wychowaniem dzieci hrabi Felixa Lubieńskiego. W r. 1802 otrzymał kanonię honorową kielecką i odbył examen konkursowy w diecezji krakowskiej, objął probostwo w Wiskitkach w r. 1803, przeniósł się z Wiskitek do Grodziska w r. 1807. Sprawował obowiązki komisarza rządowego w powiecie Sochaczewskim, i sekretarza do przedmiotów religijnych przy ministerjum sprawiedliwości w latach 1807 i 1808, odtąd ciągle się trudnił temi obowiązkami. Obrany członkiem towarzystwa warszawskiego przyjaciół nauk, w r. 1809 tegoż roku mianowany kanonikiem katedralnym warszawskim. Doktorem obojga prawa został w Krakowie i członkiem tamtejszego towarzystwa naukowego, w r. 1816 członkiem najwyższej komisyi edukacyjnej i professorem radnym w uniwersytecie od r. 1818 czyli od czasu założenia aż do śmierci. W roku 1820 sprawował obowiązki cenzora; podczas administracyi archidyecezyi warszawską biskupa Wollowicza, był sufraganem. Odbył podróż do Wiednia 1801, do Francyi 1810, do Niemiec północnych 1820 r. Był officyalem generalnym archidyecezyi warszawskiej, a po śmierci arcybiskupa Skarszewskiego, administratorem tejeże. Umarł w Warszawie 16 Sierpnia 1830 r. Niezmordowany w pracy jak w Kościele, tak w szkole, zostawił chlubną po sobie pamięć. Onto podał myśl Felixowi hr. Lubieńskiemu, ministrowi, wówczas sprawiedliwości, do założenia w r. 1808 szkoły prawa i do jej urzędzenia dzielna był pomocą. Obok obowiązków professorskich podejmował chętnie wiele prac innych, a wszystkie z największą sumiennością wykonywał. W życiu prywatnem przyjacielski, szczerzy i otwarty dla wszystkich, wielu zjednał był przychylności. Niechciwy zbiorów i uczynny, cały majątek na rzecz towarzystwa dobroczynności zapisał, a bibliotekę swoją prawniczą uniwersytetowi warszawskiemu przekazał. Szaniawski znany był w Warszawie, ludziom wszelkiego stanu i wieku. Skrzętny jak pszczołka, z równem zajęciem spieszył tu na prelekyję kodexu, tam na śmierć dysponować, na radę familijną, na sessyją uczonych, tam dawać ślub robotnikowi, lub zanieść artykuł do gazet. Znał stosunki familijne połowy miasta, a jako duchowny i prawnik wszędzie był pożądanym doradcą. Towarzyski, rad był ze wszystkimi dzielić, tak zabawy jak i frasunki. Wszędzie apostołował świętość małżeństwa; najwięcej się przywiązywał do domów, gdzie wiele było dzieci. Po kwesie lub kazaniu nie minął domu, gdzie mógł, jak mówił, choć na chwilę rozerwać się z dziećmi. Kochajmy się, pracujmy i bądźmy weseli, nie przestawał wykrzykiwać tak z ambony, jak przy stole

przyjaciół. Ztąd ludzie żartobliwi nazywali go wyrazem: kochajmy się. Gdy skończył kazanie na otwarcie sejmku, czekała go już bryczka, na której spieszył z innem kazaniem na odpust wiejski o parę mil zaproszony od ubożego plebana. We wszystkich czynnościach swoich tak był punktualny, że gdy w szesćdziesiątym przeszło wieku podróż do Rzymu przedsięwziął, prosto z lekcyi w uniwersytecie wsiadł do pojazdu i w sam dzień otwarcia kursów powrócił. Dzieła jego drukiem ogłoszone są: 1) *Kodex cywilny francuzki* (księga I, II i III. Warszawa, 1807—1808; wyd. 2-gie, tamże, 1808, 2 t., w 8-ce; wyd. 3-cie. z przypisami tamże, 1810; wyd. 4-te, tamże, 1811; piąte, wraz z textem francuzkim i wykładem łacińskim, tamże, 1813; szóste tamże, 1830 i osobno po łacinie *Codex Napoleonis Libri III* tamże, 1809). 2) *Organizacyja notaryjuszów i szkół prawa* (tamże, 1807, w 8-ce). 3) *Uwspobieniach potrzebnych do uczenia się prawa* (tamże, 1810, w 8-ce). 4) *Uwagi o hipotece* (Łowicz, 1810, w 8-ce). 5) *O urzędniackich* (Warszawa, 1810, w 8-ce). 6) *O rządzeniu i radzeniu* (tamże, 1810, w 8-ce). 7) *O prawach handlowych* (tamże, 1810, w 8-ce). 8) *Jak przepisy kodexu Napoleona o rozwodach rozumianemi być mają* (tamże, 1811, w 8-ce). 9) *Kazania w czasie postu miewane* (tamże 1806, w 8-ce). 10) *Kazania na nabożeństwach królewskiego warszawskiego uniwersytetu mówione* (Wrocław, 1827, w 8-e). 11) *Kazania X. Szanławskiego* (Warszawa, 1819, 3 tomy, w 8-ce). 12) *Sześć kazań z ewangelij mówionych w metropolitalnym kościele warszawskim* (tamże, 1822, w 8-ce). 13) *Statyka w prawie czyli nauka porównywan w prawie* (tamże, 1819, w 8-ce). 14) *Uwagi o zabezpieczeniu i uskutecznienniu odpowiedzialności na dłużnikach dla wierzycieli* (tamże, 1820, w 8-e). 15) *Wiadomości początkowe w nauce prawa* (tamże, 1817, w 8-e). Prócz tego mnóstwo jego rozpraw, życiorysów, recenzyj, artykułów prawnych i literackich, umieszczone są: w *Pamiętniku Warszawskim* w *Posiedzeniach Uniwersytetu*, w *Rocznikach Warszawskich Towarzystwa Przyjaciół Nauk*, w *Themidzie*, w *Dzienniku Warszawskim*. Z tych ważniejsze niektóre są, jak np: *O żydach* (w Pam. War. 1815); *O szkole prawa* (tamże); *Orzeczyzpospolitej Babńskiej* (tamże, na r. 1818); *O Pawle Praseckim* (w Posiedzeniach Uniwersytetu na r. 1823); *O Mikołaju Zalasowskim* (w tychże na r. 1824); *O Mikołaju Trąbie* (w tychże na r. 1826); *Wypód zasady z zastosowaniem do kraju naszego, że rolnictwo było powodem w stanowieniu rolniczych przepisów między ludźmi* (w tychże); *Życie Klem Urmowskiego* (w tychże na r. 1828); *O Andrzeju Fryczu Modrzewskim* (w tychże na r. 1819); *Żywoty Bartłomieja Szuleckiego* (w R. T. W. P. N. t. VII); *Krzysztofa Wilhelma Chlebowskiiego* (w tychże); *Karola Kortuma* (w tychże t. IX); *Józefa Filipeckiego* (T. X); *Franciszka Czajkowskiego* (w tychże T. XV); *Marcella Bacciarellego* (T. XVI); *Antoniego Dąbrowskiego* (T. XXI); *O charakterach pisma runicznego* (w tychże T. XVI); *Wypód historyczny jakim sposobem Sobór Trydencki przyjęty był w Polsce* (w Themidzie T. VII) i w. i. F. M. S.

Szanławski (Józef Kalasanty), filolog i mąż stanu, urodził się w Kalwarii Zebrzydowskiej, w dzisiejszej Galicji, 1764 roku. Nauki odbywał w Kaliszu, a kończył na uniwersytecie w Królewcu, gdzie uczył się na wydział prawny, a obok tego był jednym z najgorliwszych uczniów sławnego Kanta. Późem za panowania Stanisława Augusta sprawował przez lat trzy urząd sądowego komissarza w województwie kałiskim, i przez lat dwa służył wojskowo jako sowity towarzysz w kawalerji narodowej, w chorągwi generała majora Luby. Należąc do najgorętszego stronnictwa reformy w kraju,

brał czynny udział w wypadkach 1794 roku w Warszawie, następnie znajdował się w legijonach polskich we Włoszech, a potem w komitecie emigracyjnym w Paryżu, uczestnicząc w ówczesnych sprawach publicznych francuzkich z odznaczącą żarliwością. Za rządu pruskiego wrócił do Warszawy i zajmując się wyłącznie literaturą, wybrany został w liczbie pierwszych członków towarzystw. warsz. przyj. nauk. Po ustaniu tego rządu w r. 1806 i po ustanowieniu izby najwyższej administracyjnej, wezwano go na członka tejże izby, w następnym zaś roku przeniesiono do dyrekcji sprawiedliwości i wysłano do Berlina do odebrania archiwów tyczących się nowoutworzonego księstwa warszawskiego. Wykonawszy to polecenie pomyślnie, został prokuratorem królewskim przy sądzie kassacyjnym, urząd ten piastował do końca 1811 r., w którym dla słabości zdrowia był uwolniony. We dwa lata później, w epoce zajęcia księstwa przez wojska rosyjskie, Szaniawski wysłany przez komitet centralny rad departamentowych do głównej kwatery, pozostał tamże do interesów pośredniczenia. Poczem był członkiem komitetu reformy rządu księstwa, a następnie w czasie wiedeńskiego kongressu 1815 r. przyzwanym został do osobnej trilateralnej przy tymże kongresie komisyi, dla interesów polskich przeznaczonej. Za utworzeniem królestwa, Szaniawski mianowany referendarzem stanu, był głównym sekretarzem w tymczasowym rządzie, poczem urzędował jako referendarz stanu i główny sekretarz ogólnego zgromadzenia rady stanu aż do końca 1816 roku, w którym mianowany prokuratorem generalnym prezydującym w prokuratorji generalnej królestwa Polskiego, pełnił ten urząd do roku 1821, wtedy został radcą stanu, dyrektorem generalnym do dyrekcji wychowania w kom. rząd. wyznań relig. i oświecenia, prezesem towarzystwa do ksiąg elementarnych i kierującym wydziałem cenzury; był nim do r. 1830. W roku 1833 mianowany członkiem rady stanu i rady wychowania, obok tego sprawował obowiązki członka sądu najwyższego kryminalnego od 1832 do ukończenia zatrudnień tej magistratury 1834 r. Otrzymawszy w r. 1839 emeryturę, umarł powracając z zagranicy do Warszawy we Lwowie, dnia 16 Maja 1843 r. Byłto człowiek bardzo uczony i głęboki myśliciel, nie wyszło dzieło za jego czasów w Europie, któregoby nie czytał i nie zglębił, filozofii atoli przeważnie się poświęcał. On pierwszy usiłował skierować uwagę współrodaków na mało znaną filozofję niemiecką i pierwszy zaczął przyswajać piśmiennictwu polskiemu zasady filozofii Kanta i Schellinga w dziełach swoich pisanych jasno, przystępnie i zrozumiale. Wprawdzie nie stworzył on żadnego nowego oryginalnego systematu, ale wyłożył nowsze i dobrze zrozumiane pomysły filozoficzne, wtenczas właśnie, gdy u nas Condillac stanowił wyrocznią nauki i uważany był za najwyższą potęgę umysłową. Szaniawskiemu też należy się zasługa pierwszej próby ułożenia terminologii filozoficznej polskiej, na co potrzeba było niemało odwagi w obec tamtoczesnych purystów językowych. W zawodzie urzędowym miał wielkie znaczenie i wpływy. W ostatnich zaś latach swego życia stał się pijetystą i stronnikiem jezuitów. Dzieła przez niego wydane są: 1) *Co jest filozofja, niektóre myśli służące do porozumienia się względem odpowiedzi na to pytanie* (Warszawa, 1802, w 8-ce). 2) *O znamienitych systemach moralnych starożytności* (tamże, 1803, w 8-ce, umieszczone także w *Rocznikach tow. prz. nauk*, t. II). 3) *System chrystyjanizmu krótko wyłożony; pismo służące za dalszy ciąg wykładu systematów moralnych* (tamże 1803, w 8-ce); wydrukowane także w 2-gim tomie *Roczników tow. prz.*

nauk. 4) *Rzut oka na dzieje filozofii od czasu jej upadku u Greków i Rzymian aż do epoki odrodzenia nauk, służący za przejście od wystawionych systemów moralnych starożytnych do wykładu nowoczesnych. Przydana rzecz o sceptykach moralnych i o szkodliwym dążeniu filozofii XVIII wieku* (tamże, 1804, w 8-ce); w *Rocznikach tow. prz. nauk*, t. III. 5) *Rady przyjacielskie młodemu czcicielowi nauk i filozofii, pragnącemu znaleźć pewniejszą drogę do prawdziwego i wyższego oświecenia* (tamże, 1805, w 8-ce; wydanie 2-gie, Lwów, 1823, w 8-ce), z portretem autora); ta praca najwięcej miała w swoim czasie wziętości. 6) *O naturze i przeznaczeniu rządów w społeczności, rzecz w krótkich napomknieniach z daleka wskazujących drogę do głębszego wywodu* (tamże, 1808, w 8-ce). We wszystkich tych dziełach znajduje się wiele uwag trafnych, zbawiennych, wypowiedzianych jasno i ze znajomością, ztąd mogą one być dotąd z korzyścią czytane. 7) *Mowa o duchu klasycyzmu i romantyzmu we względzie filozoficznym* (tamże, 1822, w 8-ce). 8) *Pochwała Cypryjana Godebskiego*, czytana na publicznem posiedzeniu *Tow. warsz. prz. nauk.*, 1809 r. Zresztą niektóre listy jego znajdują się w dziele, p. t.: *Korrespondencyja w materyjach, obrządku kraju i narodu polskiego rozjaśniających* (tamże, 1807, w 4-ce). Do ostatnich jego prac należą: *Przygotowane uwagi do filozofii polemicznej w czasopiśmie polskich* (drukowane w *Pielgrzymie p. Ziemieckiej* na r. 1842). *Prawdy najwyższe i Synteza* (tamże). Należał także do liczby tłumaczy dzieła Rulljera: *Historyja bezrządu w Polsce*, którego wyszedł tylko tom pierwszy 1808 r. Z polecenia Towarż. warsz. prz. nauk. w początkowych latach tegoż zajmował się układem *Logiki* w języku polskim i pracował nad *Dziejami legijonów polskich*, któreto dzieła podobno pozostały w rękopiśmie. Biblioteka jego bogata i dobrana, mianowicie w książki filozoficzne, zakupiona została przez rząd i wcielona do biblioteki głównej w Warszawie. F. M. S.

Szaniawski (Józef), współczesny współpracownik niniejszej *Encyklopedyi*, jest teraz archiwistą akt dawnych w Kaliszu. Gorliwy i pracowity poszukiwacz wiadomości historycznych po źródłach archiwalnych, z którymi chętnie i z rzadką uczynnością dzieli się z potrzebującymi tychże. Będąc poprzednio na takimże urzędzie w Sieradzu, wypracował szczegółowy opis ziemi Sieradzkiej, z czego wyjątki drukował w *Bibliotece warszawskiej* na rok 1851, w t. III i IV, p. t.: *O dawnem województwie Sieradzkim*. Resztę zaś ma dotąd w rękopiśmie. F. M. S.

Szanlec, okop ziemny jakiegokolwiek postaci, złożony z przedpiersienią i rowu. W naszym kraju mnóstwo w różnych miejscowościach jest szanłów, te nazywa lud *szaniami szwedzkimi*, pamiętając na dwa najazdy Karola Gustawa i Karola XII, które okropne zniszczenia dla całego kraju przyniosły. Pomiędzy temi jednakże szaniami, pokazało się po bliższym ich rozpatrzeniu, nie mało, że to są dawne cmentarzyska z czasów przedchrześcijańskich, jak tego dowody stawiają wynalezione w nich urny z popiołami zmarłych, szczątki zbroi i ozdób do stroju. K. Wl. W.

Szanlec, wieś prywatna w gubernii Radomskiej, w powiecie Stopnickim, o półtory mili od Pinczowa odległa, w przyjemnem położeniu na pochyłym wzgórzu okrytem kamieniem wapiennym i gipsowymi skałami. Nazwisko tej wsi zdaje się pochodzić od jej osobliwego położenia. Ciągnące się bowiem od brzegu Wisły ku Nidzie wzgórze, w tem miejscu nagle się kończą, tworząc podługnie bardzo foremne i jakby ręką ludzką usypane szanle, które nad roz-

ciągającą się od zachodu i południa płaszczyzną, zdaleka panują. Byłoby w wieku XV dziedzictwo rodziny Kurozwęckich, herbu Poraj i należało do państwa Pileckiego. Dlatego dziedzice Pilicy mieli *ius patronatus* w kościele tutejszym i prawa tego zrzekł się ostatni dopiero tameczny dziedzic Józef Skorupka. Po odłączeniu od Pilicy Szaniec był własnością rodziny Myszkowskich i do margrabstwa weielony został; zamożność tych panów i zżanie jakie się o nich upowszechniło w narodzie, treściwie zawarte jest w miejscowym przysłowiu: „Kto ma Chroberz, Książ i Szaniec, może iść z królową w taniec.” Sprzedany w skutek zmniejszenia tej ordynacyi, należy dziś do Tadeusza Bocheńskiego. Starożytny z ciosowego kamienia wystawiony kościół winien założenie swoje Krzesławowi z Kurozwęk, biskupowi wrocławskiemu, który za panowania króla Jana Alberta piastował mniejszą koronną pieczęć. Poświęcony został przez tego biskupa w r. 1499. Wedle miejscowych podań, czas niejaki miał być aryjańskim zhozem, co nie ze wszystkim z prawdopodobieństwa jest ogolowane, akta bowiem kościelne przekonywają, że w roku 1662, a zatem wkrótce po wypędzeniu aryjanów, Mikołaj Oborski, suffragan krakowski, wszystkie ołtarze na nowo w nim poświęcił. Chociaż w planie tego kościoła nie widać żadnych późniejszych przydatków, ale wszystko ściśłą z sobą stanowi harmoniję, przecież budowa pojedynczych jego części nie zdaje się być jednoczesną, a przynajmniej nie jest jednorodną. Część kapłańska wystawiona ze starannie obrohionego w kostkę kamienia, może służyć za wzór pod względem dokładności roboty, nawa tylko z ciosowego, ale już nie do prostych kątów stosowanego glazu, lubo się przez tyle wieków zdrowo dochowała, przecież pod względem wykończenia swego, części kapłańskiej pierwszeństwa ustąpić musi. Wreszcie habieniec czyli kruchta wystawiona jest z kamienia wcale nieobrabianego i na tej, chociaż jest bezwątpienia najpóźniejszą, czas najmocniej wybił swoje ślady. W ogólności kościół Szaniecki wystawiony jest w pięknym stylu ostrołukowym spolszczonym. Wyniosły dach jego dźwiga na środku, naszym tylko kościołom właściwą wieżyczkę, w której się sygnaturka mieści. Po lewej stronie nawy jest kaplica, a po prawej kruchta. Szczyt prosty pięćcią zaokrąglonemi arkadami przyozdobiony, na jednym z przedziałów między niżowych wykowana z kamienia głowa mężczyzny z brodą zapuszczoną, bezwątpienia mająca przedstawiać głowę budowniczego, jak to w owych wiekach było zwyczajem. Wejścia dwa główne w ścianie szczytowej gotyckim łukiem opasane, boczne, do których kruchta prowadzi, jest tak misternie, a z taką zarazem prostotą z kamienia wyciosane, żeby dziś za wzór do drzwi najpiękniejszej budowli ostrołukowej służyć mogły. Trzy wypukłe pasy, które go otaczają, umieszczone są coraz na głębszych płaszczyznach, co nadaje całości widok piękny, żadnym opisem wyobrazić się nie dający. Wnętrze kościoła ma styl czysto ostrołukowy. Sklepienie jego zebrane jest na dwa wysmukłe filary środkiem nawy wzdłuż ustawione, arkada łącząca boczną kaplicę z nawą podobnież jednym filarem jest podpartą. Łuki sklepieniowe wychodzące z każdego filarny w postaci liści palmowych, rozbiegają się po sklepieniu w różne strony, a łącząc się jedne z drugimi, tworzą gwiazdy mniej lub więcej foremne. W oknach części kapłańskiej błyszczą do dziś dnia średniowieczną sztuką na szkle wypalone Łahędzie i Poraje, rodzinie założycieli klejnoty. Ołtarze wszystkie są nowsze; z pierwotkowego ołtarza składanego, pozostały trzy obrazy szkoły staroniemieckiej w tłach złotonych na powleczonej gipsem drzewie malowane, a historiją Bogarodzicy wyobrażające. Pendzel w nich charakterystyczny i wiekowi swemu odpowiedni.

F. M. S.

Szaniecki (Jan Olrych), prawoznawca, właściwie miał nazywać się *Olrych*, a dopiero po uzyskaniu na dziedzictwo wsi Szaniec, przyjął nazwisko Szanieckiego. Byłto człowiek uczony, prawnik zawołany. Głośnym w swoim czasie processem z hrabią Wielopolskim, zdołał wygrać całe prawie margrabstwo Pinczowskie Myszkowskich, która to sprawa przez dwadzieścia kilka lat ciągnęła się. Był radcą województwa Krakowskiego, a w r. 1830 deputowanym na sejm z okręgu Stopnieckiego. Po roku 1831 udał się za granicę i osiadł w Paryżu, gdzie umarł w roku 1840. Są w druku następne jego pisma: 1) *De linguae bohemicae sive czechicae in Polonia usu diplomatico et forensi cum aliis quibusdam diplomaticis noticiis*; rozprawa umieszczona w *Miscellanea Cracoviensia, fasciculus II.* 2) *Projekt utworzenia towarzystwa czyli kompanii rolniczo-handlowej w Pinczowie*, umieszczony w *Dzienniku wileńskim* na r. 1820 (t. II, str. 377) i na r. 1821 (t. II, str. 446); osobno zaś w processie swoim ogłosił: 3) *Historija prawa i dowody własności dziedzicznej tej części dóbr, które z fidei commissu Margrabiów Myszkowskich rozprzedaną została* (Warszawa, 1820, w 8-ce, toż w Krakowie, 1824, w 8-ce). 4) *Rozprawy nad sprzedażą dóbr z ordynacji Myszkowskich* (Warszawa, 1825—1827, 3 części w 8-ce). 5) *Duplika czyli obrona powtórna ze strony J. O. Szanieckiego* (tamże, 1828, w 8-ce). 6) *Spis i treść dowodów ze strony Szanieckiego, stanowiących razem obronę Myszkowskiego i innych* (tamże, 1839, folio). F. M. S.

Szanki, miara starożytna zbożowa. Czacki pisze: „Szanki na Podlasiu były dwojakie, jedne starej miary zawierały 43 garncy, drugie lasztowemi zwane, zawierały 24 garnce.”

Szankier miękki, wrzód przymiotny ropiejący, dawniej niewłaściwie zwany wrzodem pierwotnym przymiotnym (*ulcus syphiliticum primitivum*). W artykule *Syphilis* w *Encyklopedyi*, już było powiedzianem, że jakkolwiek długi czas, a nawet do dziś dnia niektórzy syfilidogowie liczą szankier miękki, za pewną odmianę, za pewną modyfikacją szankra twardego, a tem samem za pierwotną chorobę przymiotną, zdanie to jednak jest błędnem, a częstokroć i szkodliwem dla chorego, jako prowadzące do niewłaściwego leczenia. Podobieństwo w tem tylko zachodzi, że oba wrzody są chorobami zaraźliwemi, zależnemi od pewnego właściwego jadu, że oba najczęściej sadowią się na częściach płciowych, chociaż przymiot właściwy pierwotnie, często napotykać można i na innych miejscach. Działanie szankra miękkiego jest miejscowem i jest w stanie wytworzyć ropę, która może dać początek podobnemu wrzodowi, w jakiegokolwiek rozciągłości. Przewodnikiem zarazy prawdopodobnie jest zawsze jeden płyn, to jest ropa płynna; gdy przymiot prawdziwy pociąga za sobą prawidłowe i ściśle oznaczone przypadki choroby ogólnej, wyradzające się zawsze w podobne. Przewodników zarazy jest wiele, rzecz można wszystkie płyny i tkanki. Zdolną jest udzielić się potomstwu. Przy szankrze miękkim jeden napad nie chroni od następnych, daje się szczeplić na temże samem indiwiduum; gdy w przymiocie, jako w chorobie ustrojowej, czyli krwi, spowinowaconej z innymi chorobami zależnemi od jadów zwierzęcych i podobnie jak te, zwykle objawia się tylko raz w tem samem indiwiduum; nie jest przeto samozaszczepialną. Szankier miękki nie posiada okresu wylegania i następuje po zaszczepieniu w kilka dni. Może być poprzedzonym, następować, lub istnieć razem z rzerzączką, z szankrem miękkim, lub przymiotem prawdziwym, gdy przymiot prawdziwy ma okres wylegania. Może następować lub jednocześnie być obecnym tak co do czasu, jak i miejsca z szankrem miękkim, rzerzączką,

nigdy zaś z przymiotem prawdziwym. Szankler miękki przez szczepienie można przenieść na zwierzęta; gdy przymiot jest tylko właściwy rodzajowi człowieka, i szczepić zwierzętom się nie daje. Szankler miękki sadowi się zwykle na członku, na wewnętrznej lub zewnętrznej powierzchni napletka, na worku jądrowym. bywa od wielkości prosa, do wielkości grosza, tworząc owalne lub okrągłe owrzodzenie, z dnem sadłowatym szaro-żółtawym, z brzegami prostopadłymi. po kilku dniach brzegi i dno czasami wznoszą się naksztalt gąbczastej narośli (*ulcus elevatum*) i sterczą znacznie ponad powierzchnią, ropieje obficie, poczem dno się oczyszcza i owrzodzenie zabliźnia się. Cztery do sześciu tygodni wystarcza do zupełnego zabliźnienia, nie pozostawiając żadnego stwardnienia po sobie. Przy warunkach niesprzyjających zabliźnieniu, owrzodzenie pokrywa się wysiękiem błonicowym lub przechodzi w zgorzel, tworząc tak zwany *ulcus phagadenicus*, sprowadzając w następstwie znaczne zniszczenie tkanek. Powierzchnia takiego owrzodzenia pokrywa się szaremi błonkami, prędko przechodzącymi w rozpad, pociągając za sobą w rozpad i przyległe tkanki, wydziela zamiast ropy, płyn rzadki, posokowaty, brunatno-czerwony, śmierdzący, gryzący. owrzodzenie staje się bolesnem, cały członek obrzmiewa, tętno bywa przyspieszone, język zasycha, rysy twarzy się zmieniają, upadek sił znaczny. *Ulcus phagadenicus* zajmuje żoładź, napletek, członek; u kobiet wargi sromne, pochwę, śródkroczę, pośladki, niszczyć te tkanki. Choroba trwa od 4 do 8 miesięcy, po wyleczeniu pozostają wielkie, głębokie, białe nieregularne blizny. Liczba wrzodów może być różna, często bywa jeden, ale może być ich jednocześnie 20 i więcej. Szankler miękki prowadzi często do zrośnięć nieprawidłowych, zwięzienia cewki, przetok moczowych, phagedonicus może nawet sprowadzić śmierć w skutek krwotoków i wycieńczenia; nigdy zaś nie prowadzi do ogólnego zakażenia całego organizmu, nigdy przymiot nie jest następstwem z sankra miękkiego. Szankler miękki często komplikuje się z *dymienicą* (*bubo*), która przy stosownem zachowaniu się chorego może się rozejść lub przejść w ropienie. Leczenie szankrów nie różni się niczem od leczenia zwykłych owrzodzeń. Z początku dobrem jest przypalenie saletranem srebra: następnie opatrywanie środkami aromatycznymi, ściągającymi, jak winem aromatycznym i roztworem octanu ołowiu, roztworem saletranu srebra. Przy obrzmieniu, czerwoności, bolesności należy używać: roztworu octanu ołowiu, lub środków rozmięczających, jak kataplazmów. Gdy owrzodzenie przechodzi w gangrenę, należy głęboko przypalić, za pomocą silnych kwasów, lub potażu gryzącego, dla zniesienia bólu opatrywać należy naciągami z mawkowa (tinctura opii). Chory winien zachować zupełny spoczynek w pokojach obszernych, dobrze przewietrzanych, należy go posilać i wzmacniać. Przy komplikacji dymienicą, z początku należy starać się o rozejście zapalenia, gdy zaś to nie uda się, gdy obecność ropy jest pewną, należy dymienicę poctwierać.

Dr. J. W.

Szanta (*Marrubium vulgare* Lin.), jestto nazwa pewnego dość pospolitego ziele, które rośnie w całej Europie, Azji środkowej i północnej Ameryce. U nas trafia się zazwyczaj po miejscach pustyń, nieuprawnych, we wsiach i miasteczkach, i to częściej w Polsce środkowej lub północnej, jak w południowej. Szantę poznać można po korzeniach grubych; po łodydze wraz z kielichami, białym kutnerem pokrytej, od samego dołu gałęzistej, na 1 do 1½ stopy dorastającej; po liściach jajowatych, pomarszczonych, brzegiem nierówno karbowanych, włoskami omszonych; wreszcie po drobnych kwiatach białych, dwuwargowych (rodzina *Labiatae*), gęsto ułożonych w okrężki mię-

dzylistne, z kielichami 10-ząbkowemi, kłującemi. Całe ziele szanty (*herba Marrubii*) ma woń właściwą aromatyczną, smak ostry, gorzki, nieco słonawy, i bywa do dziś dnia używane jako lek w zatkaniach brzusznych i zalegnięciu płuc, w postaci naparu (*infusum*) lub wyciągu (*extractum*), a co najlepiej, w postaci soku ze świeżej rośliny wyciśniętego (*succus recens expressus*), wraz z innymi sokami wyciśniętymi z roślin o podobnych własnościach. Na Wołyniu, Podolu i Ukrainie rośnie jeszcze *Marrubium peregrinum* Lin., gatunek szanty we własnościach leczniczych zupełnie do poprzedzającego podobny.

F. Be...

Szantyr (Stanisław), doktor teologii i obojga prawa, syn sędziego ziemskiego, powiatu Połockiego, jezuita, a później kanonik smoleński i mohilewski, zarządzający kancelaryją areybiskupią mohilewską, przy Siostrzeńcewiczu, assessor konsystorza tamecznego. Prałat i starszy assessor w rzymskokatolickim duchownem kolegium w Petersburgu, od kapituły mohilewskiej i wileńskiej, na koniec od roku 1815 prohoszcz stłucki, gdzie umarł około roku 1840. Oprócz licznych rozpraw, artykułów i mów umieszczonych w wileńskich Dziejach dobroczynności, mianowicie w latach 1820—1822, jest w druku ważne jego do historii dzieło pod tytułem: *Zbiór wiadomości o Kościele i religii katolickiej w cesarstwie Rossyjskiem, od roku 1773—1826 zebrany z pism urzędowych, dokumentów i własnego widzenia*, (Poznań, 1843, w 8-ce).

F. M. S.

Szaprut (*Chasdaï Ibn*, a właściwie *Abu Jussuf Chasdaï ben Izaak Ibn Szaprut*, nader znakomity Izraelita hiszpański, słynny jako dygnitarz dwóch kalifów; urodził się około 915, a umarł około 970 r. Pochodząc z szlachetnej rodziny *Ibn Ezry*, i mając w Jaen ojca bogatego, hojnego i kulturę protegującego, wczesnie nauczył się cenić nauki, i na dobre cele używać bogactwa. Znał w wysokim stopniu teorią sztuki lekarskiej; sławią go że wynalazł rodzaj *Terjaki*, którą Arabowie pod nazwą *Faruk*, uważali za środek uniwersalny. Nierównie większej biegłości nabył w dyplomacyi i znajomości języków: hebrajskiego, arabskiego i łacińskiego. Zwróciwszy na siebie swoimi zaletami i zdolnością uwagę Kalifa Abdul Rahmana III, zostającego w stosunkach z matkami dworami chrześcijańskimi północnej Hiszpanii, otrzymał u niego (około 940 r.), godność tłumacza i dyplomatycznego pośrednika. Wyświadczając swojemu władcy na tem stanowisku wielkie usługi, zjednywał sobie coraz bardziej jego szacunek tak, że został pod niejakim względem, ministrem spraw zagranicznych i zarazem handlu i skarbu, przyjmował bowiem posłów zagranicznych, odbierał od nich przywiezione dary i dyplomy, a wzajemnie ze strony Kalifa dary im doręczał; przez jego ręce wpływały wszelkie przychody krajowe od produktów i cła, do kasy państwa. Nad żydowską gminą stolicy Kordowy, miał rodzaj sędziowskiej i politycznej władzy; udzielał bogate ofiary talmudycznej akademii babilońskiej, która z wdzięczności nadała mu tytuł: *Zwierzchnika Uczelni (Resz Kalah)*, pomimo że w Talmudzie nie celował. Przy dwóch poselstwach do Kalifa wyprawionych ze strony najpotężniejszych wówczas dworów Europy, to jest: Konstantyna VIII, cesarza bizantyńskiego, i Ottona I, cesarza niemieckiego, znamienitą odgrywał rolę i wiele działał na korzyść swego Kalifa. Przejęty miłością ku swojemu ludowi, nie zaniedbał Szaprut sposobności wywiadywania się u przybywających z dalekich stron poselstw, czy jest coś prawdy w obiegającej wówczas wieści o egzystowaniu samostannego państwa żydowskiego w kraju Chazarów. Jakoż dowiedział się od posła z Charosanu (na wschodzie Kaspijskiego morza), że rzeczywiście znaj-

duje się król żydowski w kraju Chazarów. Wiadomość tę byzantynscy posłowie mu potwierdzili z tem jeszcze nadmienieniem, że panujący wtenczas Chagan Chazarów nazywa się żydowskim imieniem *Józef*, że Chazarowie są potężnym i wojowniczym narodem, że ich kraj jest tylko o piętnaście podróży odległy od Konstantynopola, i że zostają w stosunkach handlowych z byzantynskim państwem. Wszystkie te szczegóły sprawiwszy Szaprutowi nadzwyczajną radość, obudziły w nim gorące życzenie wejścia w związki z tymże żydowskim królem, i poznania jego państwa. Dla dopięcia swego celu, starał się on o wiernego posłańca, któryby mógł list od niego żydowskiemu królowi doręczyć, hold mu złożyć i dokładną o jego kraju wiadomość powziąć, ale doznawał w tym względzie różnych trudności: wtem przybyło do Kordowy 953 r. od sławońskiego króla Hunu, poselstwo, pośród którego znajdowali się dwaj Żydzi: Mar Saul i Mar Józef. Cóż posłowie żydowscy, wiedząc także różne rzeczy o Chazarach, przesłali ich Chaganowi list Szapruta przez pośrednictwo Żydów węgierskich, którzy go dalej wyexpedyjowali przez Rossyją i Bułgaryją. List wspomniany piękną prozą hebrajską napisany, jest nieoszacowanym dokumentem dla historyi czasu i charakterystyki tegoż węża, obejmuje między innymi opis geograficznego położenia Hiszpanii, dotyka się historyi Omejjudów, chwali Abdul-Rahmana, wspomina o źródłach bogatego przychodu krajowego i o związkach handlowych. Opisując trudy jakie sobie zadawał, by otrzymać wiadomość o państwie Chazarów, nadmienia iż tego nie czynił z próżnej ciekawości i chciwości honoru, lecz z chęci dowiedzenia się, czy Izrael przynajmniej na jednym punkcie kuli ziemskiej jest samoistnym. *Gdybym wiedział że tak jest, pisze Szaprut, lekcebyłam ważył swoje godność, opuściłbym swoje stanowisko, swoje rodzinę, wędrowałbym przez góry i doliny, łądem i wodą, abym się mógł rzucić do stóp swego króla z pokolenia Izraela, ucieszyłbym się z jego wielkości i podziwiałbym jego potęgę.* Następnie prosi go, aby mu objaśnił pochodzenie Chazarów i doniósł o ich politycznej i wojennej postawie, czy wojna także w Sohotę prowadzoną bywa? Czy hebrajski język u nich jest rodziny? i t. d. List Szapruta doszedłszy szczęśliwie różnemi krętami drogami przez Jakóba ben Eleazra z Niemiec, do Chagana Józefa, niepospolitą mu sprawił radość. W hebrajskiej odpowiedzi tenże wyraża swoje zadowolenie z odebranego listu, wyprowadza wszakże Szapruta z błędu jakoby kraj Chazarów był zamieszkiwany przez pra-izraelskie plemiona, objaśnia go, że Chazarowie pierwotnie są pogańskiego pochodzenia, że ich plemienni krewni są: *Ugierowie, Tirasowie, Awarowie, Usenowie, Barsiliewie* i t. d., ludy które dawniej w nieznanym kraju Scytów mieszkały i później częścią w dolnych krajach Dunajskich, a częścią w Węgrzech osiadły. Dalej opowiada dokładnie Chagan Józef, nawrócenie się swego pra-przodka Bulana do Judaizmu (około 740 r.), wymienia królów żydowskich, którzy po tymże panowali i hebrajskie imiona mieli: Obadjah, Chiskijach, Manasse I, Chanukah brat wspomnianego Obadjah, Izaak, Zebulon, Manasse II, Nissi, Menachem, Benjamin i Ahron ojciec Józefa; następnie opisuje rozległość swego państwa, maluje ludy poddane jego bertu i określa swoje ziemię, jako do rolnictwa zdolną i żyzną i t. d. Nakoniec pisze: *Pragniesz mnie zobaczyć; i ja również pragnę poznać ciebie i twoją mądrość. Gdyby to życzenie spełnić się mogło, i gdybym był wstanie mówić z tobą z ust do ust, ty byłbyś mi ojcem, a ja tobie synem; tobie powierzyłbym ster mego państwa.* List Szapruta do Józefa Chagana Chazarów, odkrył Izaak Akrisz w podróży swojej z Konstantynopola do Egiptu, ogłosił pierwszy raz drukiem w książeczce: *Kol Mebasser* w r. 1577;

i od owego czasu, drukowano go często. Odpowiedź Józefa Chagana również Izaak Akrisz odkrył i wydrukował. Cała wspomniona korespondencyja, na polski język przez Münza ze Lwowa przełożona została, a przekład jego wraz z tekstem zamieszczony jest w dziele przez Bielowskiego wydanem, pod tytułem: *Pomniki do historii Polski*. Po śmierci Abdul-Rahmana, syn jego *Alhakem*, ciągnąc jak ojciec wielkie korzyści ze zdatności Szapruta, również go poważał i pozostawił na jego wysokim stanowisku. Szaprut bowiem swoją dyplomacją zdobył dla swego monarchy miasta i kraje. Jemu także należy się stawa rozwinięcia kwiatu andaluzyjskiej kultury, dla której był wielką dźwignią wspierając hojnie talenta, i przyciągając do siebie uczonych badaczy i poetów. Z pomiędzy takich mężów otaczających go, znani są dwaj: *Menochem ben Saruk i Dunasz ben Labrat*.

Szapsugowie, lud kaukazki do plemienia Czerkieskiego należący. Czerkieskie plemię, inaczej *Alygie*, dzieli się na dwie oddzielne gałęzie; z tych jedna zajmuje obydwie pochyłości (stoki) środkowego pasma gór na zachód od góry Elbrus i znów się dzieli na kilka osobnych plemion, z których znaczniejsze: *Szapsugowie*, *Abadzechowie*, *Natuchajcy* i in. Druga część plemienia *Alygie*, *Kabardyńcy*, zajmuje przestrzeń na wschód od Elbrusa do górnej Sunży i od lewego brzegu rzeki Małki do szczytu Czarnych gór. Czerkiesi i Kabardyńcy wyznają religiję mahometańską; dopełniają jednak niektórych obrzędów chrześcijańskich.

Szar, w języku leśnym, rzed czyli szereg gontów przybitych do dwóch lat wzdłuż całego dachu.

Szaraczek, tak nazywano uboższą, zagonową szlachtę w dawnej Polsce, co podług zwyczajów w kaptach i żupanach szarej barwy chodziła. „Ojcowie nasi (mówi S. Starowolski) szarą szlachtą się zwali, iż nie używali bławatów i purpur świetnych, kontentowali się sukniem, które w domu robiono, a cnotą się świecili” (Rycerz). Ponieważ taką szlachtę ubogą przy stołach zamożniejszych sadzono zwykle w końcu, gdzie resztki potraw zaledwie dochodziły, przeto miejsce takowe nazywano: *szary koniec*. Wyrażenie to poszło następnie w pogardę, jak widzimy z tego co pisze Jabłonowski,

„Zginął nam wybór i przywódca stary

A został, jako mówią, koniec szary.”

K. W. W.

Szarada, zagadka zgłoskowa, której przedmiotem jest wyraz kilkozgłoskowy, mający się zgadywać z określenia pojedynczych lub dwóch albo kilku razem zgłosek jako oddzielnych wyrazów, a następnie z zagadkowego omówienia całości. Szarada jest udatną, jeżeli zawarte w niej rozliczne zagadki ułożone są w pewnym między sobą związku.

F. H. L.

Szarak, w języku łowieckim szary zając.

Szarańcza (*Acrydium* Geof.). Rodzaj owadów prostoskrzydłych z rodziny skaczących (*Saltatoria*), mający cechy: różki nitkowate, mające około 20 stawów, utwierdzone między oczami; głęba odstoniona; głaszczki nieściśnięte; nogi skaczące, stopki trójstawowe. Owady te mają wielką głowę, oczy złożone, owalne, wystające; trzy pojedyncze w trójkąt ustawione; przedpiersie równej szerokości z ciałem; mostek szeroki spłaszczony; pokrywy skrzydłowe skórowate równej długości ze skrzydłami; te ostatnie obszerne, składane wachlarzowato w podłuż, często świetnie czerwone lub błękitne; nogi tylne mniej więcej długie skokowe. Szarańcze wydają dźwięk powszechnie znany, skutkiem pocierania ud tylnych o powierzchnię górną pokryw skrzydłowych. Liczne są gatunki szarańczy, trzymające się głównie po trawnikach, zbożach i łą-

kach. Żywią się trawami, liśćmi i rozmaitemi częściami roślin, we wszystkich trzech stanach zarówno żarłoczne, a niektóre z większych gatunków obficie się rozmnażając, wielkie zrzadzają kłęski objadając całe okolice ze wszelkiej roślinności. Słynnym jest z tego gatunku zwany szaranczą wędrowną (*A. Migratorium* Oliv.), pustoszący od czasu do czasu okolice zachodnie Azji, północne Afryki i Europy południowej, żkąd niezliczonymi tłumami przenosząc się coraz dalej, nawiedza urodzajne okolice Ukrainy, Wołynia i aż do południowych powiatów królestwa dołatuje. W okolicach Warszawy ukazuje się tylko sporadycznie. Prócz tego gatunku znajduje się u nas wiele innych drobniejszych nieszkodliwych; a między nimi odznaczają się pięknnością ubarwienia *A. stridulum* Oliv. o skrzydłach seledynowo-błękitnych. Większe gatunki okolic zwrotnikowych służą na pokarm krajowcom. Wł. T.

Szarawary, w języku łowieckim, tylna część niedzwiedzia. W powszechnej zaś mowie, oznacza ten wyraz spodnie szerokie i dostatnie.

Szarkajcie, tej samej nazwy dwa jeziora w królestwie Polskim, gubernii Augustowskiej powiecie Kalwaryjskim, w dobrach Rykacieje nad rzeką Szeszupą położone, pierwsze rozległe mórg 1, drugie rozlewa swe wody na 15 morgach przestrzeni, z głębokością stóp 100.

Szarkiewicz (Jakób), doktor teologii, professor historii kościelnej w uniwersytecie Warszawskim, urodził się r. 1776 w miasteczku Garwolinie. Nauki początkowe pobierał w domu dalsze w Łukowie u ks. Pijarów. W r. 1795 wstąpił do zgromadzenia ks. Missionarzy w Warszawie, w którym wyświęcony w r. 1800 na kapłana, wysłany od przełożonych do Chełmna w Prusiech, przez cztery lata był nauczycielem w szkołach świeckich a potem przez trzy lata tamże był professorem teologii w seminaryum. W r. 1807 wezwany do Warszawy pełnił przez lat osm obowiązki kaznodziei w kościele Ś. Krzyża, wraz z obowiązkiem dyrektora seminaryum i profesora wymowy kościelnej. W roku 1815 wysłany do Krakowa też same urzędy pełnił w tamecznym seminaryum. W r. 1816 przybywszy do Warszawy wystąpił ze zgromadzenia misjonarzy a w r. 1817 mianowany został professorem w uniwersytecie, zajmując katedrę teologii do r. 1819, poczem uwolniony, wrócił na tę katedrę w r. 1822 i wykladał historiją kościelną aż do zamknięcia uniwersytetu; następnie był professorem w rzymsko-katolickiej duchownej akademii i kanonikiem metropolitalnym warszawskim. Umarł w Warszawie r. 1846. Wydał z druku oprócz kazań okolicznościowych: *O Stanisławie Hozjuszu kardynale biskupie Warmińskim*. Rozprawa umieszczona w *Posiedzeniach publicznych uniwersytetu Warszawskiego na r. 1828*. F. M. S.

Szarlejskie, jezioro (ob.) *Gopło*.

Szarliński (herb). Tarcza w swej szerokości linią przedzielona: z dwóch jej stron, w górnej części ręka od ramienia naga, w dolnej, dalsza do dłoni zbroją okryta, w ręku trzymająca dwa gwoździe. Takież dwa gwoździe na helmie obok dwóch piór strusich.

Szarnier ob. *Zawiasy*.

Szarogród, miasteczko w dawnym wojew. w dzisiejszej gubernii Podolskiej, w pow. Latyczowskim. Miejscowość ta, od czasu nadania jej w r. 1383 przez Witolda słudze swemu Bazylemu Karaczewskiemu, znana była pod rozmaitemi nazwami *Kniżziej*, *Luki*, *Karaczowa*, *Karczmarzowa* i *Karczmarzówki*. Ale dopiero po nadaniu jej przez Stefana Batorego w dożywotnie posiadanie Janowi Zamojskiemu w r. 1579, oraz pozwoleniu założenia tu miasta i obwarowania go przeciw najazdom tatarskim, poczyną wzrastać w miasteczko.

czko i występować jako *Szary Gród*, *Szarygród*, lub *Szarogródek*. Zygmunt III nadał mu prawo magdeburgskie i herb w r. 1588, ustanowił targi i jarmarki, zalecił kupcom z Wołoszczyzny i Turcyi, aby się tutaj ze swemi towarami przez dwa dni dla sprzedaży zatrzymywali i t. d. Kanclerz Zamojski opasał miasto murami i fossą, tudzież zapasem potrzeb wojennych opatrzył, tak dalece że aż z tego powodu były zatargi z Turcyją o przeciwnie traktatom uzbrajanie pogranicza. Skutkiem atoli niedbalstwa obrońców miasto było uciezione i złupione przez kozaków w r. 1595, co się następnie pod Chmielnickim w r. 1650 i pod Neczają w r. 1651 ponowiło. Gdy traktatem buczackim r. 1672 całe Podole przeszło pod władzę Turków, dwudziesto-siedmioletnie ich rządy musiały Szarogrodowi niemało przydać ozdoby, skoro go Małym Stambułem, *Kuczuk Stambul* nazywali. Wróciwszy pod panowanie polskie, miasto po Zamojskich stało się własnością Koniecpolskich, następnie Lubomirskich, Sosnowskich i nakoniec znowu Lubomirskich. Długo uważane za obronne, uprzywilejowane, znacznego doszło było wzrostu, tak, że w r. 1776 liczyło się pierwszym po Kamieńcu i miało 1123 domy. Kościół tutejszy ś. Floryjana otrzymał uposażenie w r. 1596. Prócz tego był w Szarogrodzie klasztor kks. bazylijanów, którzy do r. 1794 szkołę tutaj utrzymywali. Szkoła ta istniała już przed ustanowieniem komisyyi edukacyjnej; wyniesiona przez nią do rzędu podwydziałowych, liczyła po 600 uczniów, ale nie zalecała się wykładem. Miasteczko obojnie przepięknie żydami, źle zabudowane, lichy wygląda. Daleko tylko w różne strony ciągnące się lochy i rozsypane po polach rumowiska świadczą o dawnej rozległości Szarogrodu. W. K.

Szaropań, miasto powiatowe gubernii Kutaiskiej (w kraju Kaukazkim), starożytna *Sarapana*, leży przy ujściu rzeki Dziruly do rzeki Kwiryly. Od roku 1849 jest głównem miastem powiatu Szaropańskiego. Ludność tegoż jest bardzo mała, składa się z samych prawie urzędników i drobnych handlarzy. *Szarepański powiat* liczy 80,000 przeszło mieszkańców płci obojga (w roku 1860). J. Sa..

Szaros lub *Saros Patak* miasteczko w Węgrzech, komitacie Zemplińskim nad rzeczką Bodrogh, ma trzy kościoły, dwa gimnazyja, przy kolegijum reformowanem biblioteka z 20,000 tomów złożona, w której przechowywaną jest Biblia (ob.) w języku polskim na pergaminie pisana, dla królowej Jadwigi przetłumaczona, która w czasach wojennych drugiej połowy XVII wieku przez Rakoczego z Polski zabrana i uwieziona została. Miasto liczy 5,500 mieszkańców, trudniących się głównie uprawą wina; posiada ruiny starożytnego zamku. C. B.

Szarpie (z francuzkiego *charpie*), albo *Skubanka* nici skubane z płócien używanych lnianych, używana do utrzymania ran w czystości; obecnie zamiast szarpi zaczyna wchodzić w powszechne użycie bawełna.

Szarsza, materya wełniana z jedwabnemi niciami pomieszana, będąca u nas w użyciu w XVII wieku.

Szarszun, Szarszyn, nazwa szabli czy korda, które codziennie przy boju szlachta wychodząc z domu zawieszala. Nazwa ta, pierwiastkowo w Mazowszu zwykła, upowszechniła się następnie w Koronie całej. Mazury używali szarszunu, w pojedynkach i na wyprawę, z innych okolic Polski, szlachta do boju, brała szable i kordy wyprobowane dobrze. K. W. W.

Szarwady (Fryderyk), mąż stanu węgierski, urodzony w Ujwiedek w roku 1822, po ukończeniu nauki prawa w Wiedniu i Pradze, osiadł jako adwokat w Presburgu w r. 1847. Gorliwy stronnik ruchów liberalnych, starał się

godzić żywioł serbski z madziarskim. W r. 1848 jeździł do Paryża z tajemną misyją od Kossuta, po zamianowaniu zaś Teleki'ego ambassadorem węgierskim przy dworze francuzkim, Szarwady został jego pierwszym sekretarzem. Po 12 Października przywiózł Kossutowi traktat przymierza z rzeczępospolitą Wenecką i był pośrednikiem pomiędzy nim a ministrem Cavour podczas wojny włoskiej. Szarwady jest autorem wielu pism treści politycznej zamieszczanych w dziennikach zagranicznych, a mianowicie w *Gazecie Kolońskiej*; nadto przełożył i przypisami objaśnił broszurę Szecheny'ego p. t. *Międzynomrze Suez*, wydaną w Lipsku. Małżonka jego Wilhelmina Klaus-Szarwady urodzona w roku 1834 w Pradze czeskiej, zaślubiona w r. 1855, słynie w Paryżu jako pianistka i kompozytorka.

Szarwark. Pierwszy raz postanowieniem rady administracyjnej w królestwie Polskim z d. 15 Maja r. 1816, włożono na gminy obowiązek utrzymania dróg w stosunku do liczby dymów gminę składających i odległości od robót przedsięwziąć się mających, nazywając powinność tę szarwarkiem, którego rozkład na obce włości zostawiono komisyjmom wojewódzkim do zatwierdzenia komisyi rządowej spraw wewnętrznych i polieyi; a gdyby szarwarki te nie wystarczyły podług art. 8 tegoż postanowienia, skarb publiczny w części do wydatków miał się przykładać. Ukaz cesarski z d. 17/29 Sierpnia r. 1820 wprowadził już obok dni szarwarkowych opłatę częściową w gotowym groszu i tak: Art. 1 stanowi: że od 1 Stycznia r. 1821 zamiast 8 dni szarwarku rocznie dotąd odrabianego z dymu, będą do robót tych nie w naturze, lecz w opłacie pieniężnej używane tylko dni 4, to jest: z dymu ciągłego 2 ciągle i dwa piesze, a z dymu pieszego 4 dni piesze. Opłata za te dni, rachując dzień ciągły po złotych 2, a pieszy po złotemu, ma być wnoszoną do kass skarbowych w dwóch ratach. Art. 2, że za summy te miały być robione gościńce bite. Art. 3, zastrzeżony pobór opłaty drogowej nadetatowej na drogach ukończonych, z wyłączeniem włościian. Art. 4, drogi miejscowe utrzymane być powinny przez gminy w obrębie jednej mili i nie więcej, jak po dwa dni z dymu do takowych przeznaczono. Zaś postanowieniem rady administracyjnej z d. 4/16 Czerwca r. 1835 przepisana została nowa taryfa poborowa na drogach bitych poczynając od d. 20 Lipca (1 Sierpnia) r. 1835 obowiązywać mająca, przy zniesieniu dawniejszej z postanowienia z d. 20 Listopada r. 1820. Gdy jednakże pobieranie myta drogowego okazało się być połączone z różnemi niedogodnościami i nie wystarczało na pokrycie wydatków, na utrzymanie dróg bitych, potrzebnych: przeto dla zaradzenia temu i wyrobienia niezbędnych jeszcze dróg, oraz dla oczyszczenia rzek dla spławu towarów i płodów krajowych, ukazem najwyższym z d. 2/14 Maja r. 1838, postanowiono dawną taryfę uchylić, a w miejsce takowej i prócz funduszków na służbę inżynierską i na oczyszczanie rzek corocznie w budżecie skarbowym zamieszczanych, oraz oprócz dotąd istniejących i nadal zachowujących się dochodów szarwarkowego i mostowego, ustanowić nowy pobór na urządzenie dróg i spławów, a mianowicie: a) od powozów, koni, bydła, towarów i ciężarów ładem i wodą z agraniccy sprowadzanych; b) od poborów pocztowych i stęplowych po groszy 3 od każdego złotego; c) Oprócz opłacanego dotąd podatku szarwarkowego, pobierać po złotych 24 rocznie z każdego dymu dworskiego ciągłego i pieszego w posiadłościach traktatów bitych dotyczących, w innych zaś po złp. 12. Tak ustanowione opłaty ściągane być miały, dopóki nie uzupełni się fundusz potrzebny na ostateczne zaprowadzenie dróg bitych i na uczynienie spławnemi rzek, mianowicie Wisły; poczem zmniejszanie zastosowane być miało do istotnych potrzeb samego utrzymania dróg i spławów. Lecz i ta nowa zasada poborowa,

aczkolwiek dla komunikacyj wewnętrznych kraju i dla handlu nadzwyczajnie dogodna, bo podróżujących opłatą myta na każdej stacyi nie utrudzająca; jednakże dla funduszów drogowych nie była wystarczająca, którym skarb w oddzielnej drodze przechodzić musiał; jakoż ukazem najwyższym z d. 29 Grudnia (10 Stycznia) 184^{8/9} roku, nawet pobór opłaty szarwarkowej włościańskiej o jedną ratę tymczasowie został podwyższony. Z tem wszystkim system ten podatku drogowego przetrwał do końca r. 1858, w którym nowa regulacja podatku podymnego nastęrczyła sposobność połączenia podatku szarwarkowego z podymnem i oparcia go na tych samych przedmiotach, jakie podatki podymnemu ulegają, jako opłaty również do gruntu czyli raczej dymu to jest do miejscowości przyswizanej. Ponieważ zaś podymne i połączone z nim w poborze ukazem najwyższym z d. 3^{/15} Czerwca r. 1858 opłata szarwarkowa, tylko w miastach I, II i III rzędu, których jest 46 w królestwie, spadają na dochód z domów, a we wsiach są one całkiem, zaś w miastach IV i V rzędu głównie podatkami gruntowemi, to czasu swojego, kiedy porządkować się będzie podatek zwany ofiarą, będący czysto gruntowym podatkiem, zależeć będzie od woli rządu podymne i opłatę szarwarkową, o ile z dochodów gruntowych są pobierane, z przyswizanego podatku gruntowego stracić lub one całkiem znieść, a sam tylko podatek gruntowy pozostawić. Okoliczność ta nawet już była przedmiotem rozbioru w radzie administracyjnej i ostateczne jej zastosowanie decyzyą jej z d. 20 Lipca (1 Sierpnia) r. 1856 do N. 12,640 zawieszono jest do czasu regulacji podatku ofiary. W r. 1858 ogłoszono nowo zatwierdzoną ustawę o poborze podatku podymnem zwanego i opłaty szarwarkowej w królestwie Polskiem.

Szaryjat, jedna z dwóch nauk islamizmu. Podług jejzasad, każdy muzułmanin powinien cieszyć się danem jemu od Boga życiem. Wykonawcy szaryjata nazywają się ulemami, kademi, muftemi i muftami, obowiązani są nauczać muzułmanów cnoty; rozstrzygać wszczęte pomiędzy temiż kłótnie i sprawy (processa), zapobiegać rozterkom i nieprzyjaźni, sądzić bezprawia i przeznaczać kary za wykroczenia i krzywdy. Nadto, podług przykazań religii, powinni 5 razy na dobę spełniać przepisane obrzędy, jak również w pewne święta (t. j. w dniu zakończenia postu i w dniu składania ofiar) wspólnie z ludem odprawiać ustanowione modły; tudzież opłacać tak zwane *zakjat* i *fisrjat* (pewne daniny na rzecz skarbu, duchowieństwa i ubogich), ściśle zachowywać posty; raz jeden przynajmniej w życiu odbyć do Mekki pielgrzymkę, jeżeli zresztą są środki potemu, a zarazem zachęcać do tego innych, swoich współwyznawców.

Szary koniec, ob. *Szaraczek*.

Szarzyński (Sęp, Mikołaj), znakomity poeta XVI wieku, mazur z płockiego, w młodym wieku zmarły, ur. 1581, pochowany w Przemyślu. Współcześni uważali go za pierwszego poetę po Janie Kochanowskim. Niebraknie Szarzyńskiemu natchnienia prawdziwie poetyckiego, ale dalekim jest od umiejętnego władania językiem, w czem tak nieporównanym jest mistrzem Kochanowski. Pierwszy Szarzyński wprowadził do naszego piśmiennictwa *Sonety*, i nie miał naśladowców po sobie, do Mickiewicza. Pisma jego czytane w rękopismach, zjednały mu tę sławę. Po zbyt wczesnej śmierci, brat jego Jakób, podstoli ziemii lwowskiej, co mógł zebrać, i użył znajomego kapłana do przejrzenia i ułożenia. We 20 lat po zgonie poety, wydał mały zbiorek p. n. *Mikołaja Sępa Szarzyńskiego, Rytmy albo wiersze polskie zebrane i wydane roku pańskiego*

J. Sa.

1601. Józef Muczkowski, z powodu nadzwyczajnej rzadkości tych Rytmów, ogłosił nowe wydanie p. n. „*Zbiór najcenniejszych i najdawniejszych Rytmowców polskich z wieku XVI i XVII, przez Józefa Muczkowskiego. Tomik I. Rytmny Mikołaja Sępa, w Poznaniu nakładem wydawcy 1827.* Tak ważne wydawnictwo dla literatury naszej skończyło się na tym jednym tomiku.
K. Wł. W.

Szaster (Antoni), doktor filozofii i medycyny, professor materii lekarskiej i patologii przy akademii krakowskiej, urodził się w Krakowie 1759 r. Nauki odbywał tamże, stopnie filozoficzne otrzymał w roku 1775 i 1777, medycynę uczył się najprzód w Krakowie, doskonalili się zaś za granicą w akademijach niemieckich, włoskich, angielskich i francuzkich. Usposobiwszy się należycie w tej sztuce, za powrotem do miasta rodzinnego, po śmierci brata swego stryjecznego, został professorem farmacji i farmakologii w akademii krakowskiej w r. 1793, miejsce to zajmował do r. 1802. Umarł 1839 r. Z pism tego uczynnego lekarza znane są: 1) *O korze drzewa angustury doświadczenia Dr. Simmons wciągnięte w dziennik medyczny londyński* (Warszawa, 1791, w 8-ce). 2) *Rozprawa o terapii natury czyli o siłach natury leczącej* (Kraków, 1818, w 8-ce). Drukowana poprzednio w *Rocznikach Towarzystwa Naukowego* t. V, str. 38.
F. M. S.

Szaster (Jan), doktor medycyny, magister farmacji, professor uniwersytetu krakowskiego, urodził się w r. 1741. Ukończywszy nauki w uniwersytecie krakowskim, stopnie filozoficzne otrzymał w r. 1754 i 1755, medycynę uczył się w Halli, gdzie otrzymał stopień doktorski i magistra farmacji. Po przybyciu do Krakowa w r. 1783 został pierwszym w Polsce professorem farmacji i wykladał ten ważny przedmiot z wielkim pożytkiem, aż do śmierci, to jest do r. 1793. On pierwszy wygotował projekt urządzenia ogrodu botanicznego w Krakowie, zatwierdzony w r. 1787. Pozostałe w rękopiśmie dzieła jego i wypracowany z polecenia komisji edukacyjnej *Kodeks lekarski*, świadczą o obszernych wiadomościach i głębokiej nauce, pierwszego w Polsce farmacji profesora.
F. M. S.

Szaszek, nazwa w XVI i XVII wieku, błaznów i trefniśiów dworskich, jak kuglarzy i rozpustnej młodzieży.

Szaszkiewicz (herb), na tarczy w polu czerwonym litera M, duża, łaska jej z lewej strony zakrzywiona, na niej w samym środku krzyż utkwiony. Na hełmie trzy pióra strusie.

Szatan ob. *Djabel*. Do powyższego artykułu dodać winniśmy, że Józef Bizouard adwokat, wydał obszernie dzieło o stosunkach człowieka z djablem, pod tytułem: *Des rapports de l'homme avec le démon, essai historique et philosophique* (Paryż, 1864—66). Nad dziełem tem pracował lat przeszło dwadzieścia, i w sześciu wielkich tomach zawarł owoc swoich badań, sięgających czasów najdawniejszych, a doprowadzonych aż do dzisiejszych, od magii kapłanów pogańskich do magnetyzmu zwierzęcego i spirytyzmu. Mówi autor i o działaniach złego ducha w Polsce, a w księdze 25 o zjawiskach osobliwszej katepsyi obserwowanych w Wilnie przez doktorów Franka, Śniadeckiego i Niszkowskiego. Jestto dzieło niezmiernie pracowicie i wszechstronnie dokonane.

Szataniec (*Pithecia* Desm.), rodzaj małp amerykańskich, *Simiae platyrrhinae*, odznaczający się od innych ogonem niechwytnym, krótszym od ciała, okrytym gęstym długim włosem; prócz tego zewnętrznie cechuje te małpy: głowa zaokrąglona z krótkim pyskiem, uszy mierne obłąbione, nogi pięciopalcowe z paznogciami krótkimi, nieco odgiętymi. Należące tu gatunki żyją w głębo-

kich lasach południowej Ameryki; żywią się owocami i owadami; dnie spędzają w ukryciu, obyczaje ich przeto mało są zbadane. Nie wszystkie gatunki są jeszcze należycie rozróżnione.

Wł. T.

Szater, szatra, u myśliwych gatunek sieci na oietrzewie.

Szaternik, ptasznik ubrany w zielone płótno, gałęziami osłoniiony, mający na głowie potrzask z *wabikiem żywym*, albo *lepowe różgi* i sówkę, lub też uzbrojony w strzelbę na lotną zwierzynę. Szaternikiem łowcy nazywają także drązek, na którym rozpina się sieć zwana Szater (ch.).

K. Wł. W.

Szatmar czyli *Szathmar*, komitat obwodu warasdyńskiego w Węgrzech, liczy na 107 mil kw. rozległości, 240,000 mieszkańców. Kraj od wschodu i południa górzysty, zresztą równy, nawodniony przez Cisse i jej przytok Szamos, do którego wpada znów rzeka Kraszan, nad brzegami której ciągnie się na mil 6 długie i trzcina porośnięte bagnisko Ecseder. Grunta po większej części piaszczyste, dostarczają pszenicy, kukurydzy, wybornego wina, dużo owoców, kasztanów, tytoniu, soli, złota, srebra, miedzi, ołowiu, wody mineralnej. Przemysł i handel dość tu ożywiony. Komitat dzieli się na 7 okręgów czyli ław sądowych (Stuhlgerichtsbezirke: stolicznem jego miastem jest *Szathmar-Némethy*, wolne miasto królewskie, siedziba biskupa katolickiego, dyrekcji finansowej i ławy sądowej. Miasto to składa się z dwóch części, to jest z miasta Némethy i oddzielnego od niego rzeką Szamos miasta Szathmar, liczy 11,000 mieszkańców (przedtem 16,800), głównie Węgrów i Niemców, ma kościół katolicki, dwa greckie i dwa ewangelickie, seminaryjum teologiczne i liceum, jedno gimnazyjum ewangelicko-reformowane, drugie katolickie, szkołę główną katolicką, szkołę greko-unicką, dwa zakłady naukowe żeńskie, klasztor Franciszkanów, skład soli, trudni się rybołówstwem i gorzelnictwem sliwowicy. Niegdyś stolicą prowincyi było miasto targowe *Nagy-Karoly*, siedziba ławy sądowej, z 12,000 mieszkańcami, kościołami katolickim i greckim, synagogą, kolegium pijarskiem, z gimnazyjum i szkołą elementarną, zamkiem hrabiów Karoly, z ogrodem, bazantarnią i zwierzyńcem. Mieszkańcy tkają płótno i bawełnę, szyją trzewiki kordubańskie, i uprawiają zboże, kukurydzę, wino i tytoń. Oprócz tego, znakomitsze są tu miasta: *Nagy-Banya* czyli Ujwaros (zwane przez Niemców Frauenstadt, Neustadt), wolne miasto górnicze, siedziba ławy sądowej i urzędną górniczego, liczące 6,000 ludności; jest tu gimnazyjum Mino-rytów, szkoła główna, kopalnie złota, srebra i ołowiu, źródła mineralne. Mieszkańcy zajmują się gancarstwem, płóciennictwem i handlują winem, owocami, kasztanami, naczyniami i ołowianką. Dalei *Felső-Banya*, czyli Nowe miasto, również miasto górnicze z 5,000 mieszkańcami, kopalnią złota, srebra i miedzi. Wios *Vilkszad*, siedziba ławy sądowej, liczy 1,800 mieszkańców i ma kopalnię srebra, szczawę i zakład kąpielny.

Szatmary ob. *Szigligeti* (Józef).

Szatny, urząd dworski w dawnej Polsce, tak po dworach magnatów jak i zamożniejszej szlachty. Głównym jego zatrudnieniem był nadzór nad szatnią pańską czyli garderobą, gdzie się przechowywały suknie drogic, kosztowne futra i pasy. Obowiązkiem szatnego było przygotować żądany przez pana kontusz, żupan, pas, delję i futra, stosownie do pory roku i potrzeby. Powierzano mu nadto i zbrojownie, ażeby broń była w należytem porządku. On miał staranie nad futrami, przewietrzył je i przesuszał dobyte z kufrow suknie, a zarazem pilnie strzegł od molów i uszkodzeń. Do pomocy miał dworzan i pacholeta. Szatni dotrwali jeszcze do końca panowania Stanisława Augusta.

K. Wł. W.

Szatr, właściwie namiot, później zastępował wyraz *szalas*, i w tem znaczeniu używają go pisarze z czasów Stanisława Augusta.

Szatsk, miasto powiatowe gubernii Tambowskiej, nad rzeką Szatą, wypływającą o 2 mile od miasta i wpadającą do rzeki Cny, odległe o 24²/₇ mil od miasta gubernijalnego Tambowa. Szatsk założony w r. 1553 dla obrony od napadów Tatarów; z początku zamieszkały był przez strzelców, puszkarzy i kozaków. Przed otwarciem namiestnictwa Tambowskiego, był miastem prowincjonalnym gubernii Woroneżskiej. Szaska prowincya obejmowała miasta: Kasimow, Temnikow, Kadom, Jelatmę, Kiereńsk, Norowczat, Troick, tudzież przygrody: Zaleski-stan i Krasną-słobodę. Po przemianowaniu namiestnictwa na guberniję, Szatsk pozostał miastem powiatowem tejże gubernii. Obecnie posiada 9 cerkwi, 3 fabryki i 6,965 mieszkańców płci obojga (w roku 1863). Wpływ roczny do kasy miejskiej wynosi 2,660 rsr. Kupcy prowadzą handel pieńką i zbożem. *Szacki powiat* zajmuje powierzchnię 74 przeszło mil kwadratowych; z tych ziemi uprawnej 127,400 dziesięcin, łąk 20 300 i lasów 216,000 dziesięcin. Miejscowość wyniosła, pochylająca się z południa ku północy, skrapiana przez rzekę Cnę i wpadające do tejże pomniejsze rzeki. Grunt w południowej części powiatu jest żyzny nadzwyczaj i składa się głównie z czarnej ziemi; w północnej zaś, szczególnie nad brzegami Cny, gliniasty, piaszczysty i mulisty. Rolnictwo stanowi główne mieszkańców zatrudnienie. Zboże i pieńkę wywożą na sprzedaż do miasta Kasimowa i do osady Spasowej nad rzeką Mokszą; w powiecie Jelatomskim; inne przemysłu galezie są mało rozwinięte. W powiecie znajduje się kilka obszernych owczarni, 2 gorzelnie i kilka różnych fabryk i zakładów przemysłowych. Jarmarków dorocznych jest cztery; w osadach Konobiejewie, Unkosowie, Opuszcze i Czerniejewie.

J. Sa..

Szaty, miasteczko w dawnym wojew. Wileńskim, pow. Wilkomierskim, w dzisiejszej gub. i pow. Kowieńskim. Bohdan Pietkiewicz, dziedzic tej osady, fundował tu kościół parafjalny w r. 1499. W końcu wieku XVI kościół ten był oddany na zbór wyznania helweckiego, ale pod koniec następnego stulecia wrócił znowu w posiadanie katolików. Dzisiejszą budowę kościoła, który jest filią masiadzkiego, dał wystawić z drzewa książę Alexander Sapieha w roku 1771; altaryę zaś wprzód jeszcze fundował w r. 1759 Jan Józef Bohusz. Miasteczko ma przywilej na jarmarki dany w r. 1785.

W. K.

Szawle, miasto nad łązkiem tegoż imienia, leży w dawnym ks. Żmudzkiem, dziś powiatowe gub. Kowieńskiej. Miasto to po Kownie najpiękniejsze części gubernii, było niegdyś naczelnem ekonomii stołu królewskiego. W r. 1661, na nagłe potrzeby Rzeczypospolitej, dla zapłacenia zaległego żołnierzom żołdu, oddane było na lat 6 w zastaw Janowi Sapież, hetmanowi wielkiemu w. ks. litewskiego. Termin ten później kilkakrotnie dla niedostatku w skarbie przedłużano, aż dopiero Jan III z własnej szkatuły należność Sapiehom spłacił. Podskarbi Tyzenhauz, objąwszy w zarząd ekonomiję litewskie, podniósł tu w latach 1770—1780 do nieznanego stopnia gospodarstwo i miasto w znacznej części zamurował. W r. 1776 postanowieniem sejmowem Szawle uczyniono miastem sądownem dla trzynastu powiatów żmudzkich; po przyłączeniu zaś reszty Litwy do Rosyi, zrobiono je powiatowem gub. Wileńskiej, a następnie od r. 1843 Kowieńskiej. Szawle mają obecnie jeden kościół parafjalny murowany, domów 467 i 6,886 mieszkańców. Tuż pod miastem znajduje się góra Sałduwes Kalnas, na której, wedle podania, miała się znajdować twierdza krzyżacka. Powierzchnia powiatu Szawelskiego przedstawia się jako obszerna płaszczyna

poprzerzynana licznymi rzekami, jeziorami i błotami. Grunt w części jego północnej czarny, w południowej gliniasty, urodzajny. Mieszkańców wynosi około 155,281. W. K.

Szawłok, wór skórzany, łatwy do złożenia lub zwinięcia, będący u nas w powszechnem używaniu w XVII wieku.

Szczaniecki (Szczepan), filozof jezuita, urodził się w Kaliskiem, r. 1655 wstąpiwszy do zgromadzenia uczył filozofii, był kaznodzieją, rządził kolegiami: kaliskiem, poznańskiem, lubelskiem i lwowskim, tudzież całą prowincją polską a dwa razy był w Rzymie prokuratorem prowincyi. Umarł w Poznaniu roku 1736. Byłto człowiek bardzo uczony, kaznodzieja sławny, filozof którego dziełami jezuita bardzo się szczycili. Wydał mnóstwo kazań i panegiryków na rozmaite uroczystości i kazań pogrzebowych i t. p. Dzieła jego ważniejsze są: *Fragmenta philosophiae universae* (Kalisz, r. 1694. Część I tegoż dzieła część II wyszła w Lublinie, r. 1716, w 8-ce). 2) *Professio circa puerorum in virtute, sapientia et policia institutionem* (Kalisz, r. 1715, w 8-ce). 3) *Szczera prawda przeciw obłudnemu fałszowi, to jest prosta z pisma świętego odpowiedź katolicka na wykrętne, osobliwie Karola Drelnikurta z tegoż pisma zarzuty dyssydenckie* (Poznań, r. 1719, w 4-ce. Toż samo dzieło wyszło po łacinie tamże, r. 1723, w 4-ce, toż tamże, r. 1727 w 4-ce). 4) *Remonstratio contra cujusdam doctoris luterani melitte melodicam demonstrationem, quod SS. Benedictus XIII in multis articulis sit bonus evangelico Lutheranus et juxta protestantium fundamenta in suis ordinationibus et dispositionibus procedat* (tamże, r. 1727, w 4-ce). 5) *Protrepticum ad Magistros* (bez miejsca dr. i r.). F. M. S.

Szczara. Rzeka ta bierze początek w pow. Nowogrodzkim z jeziora Kot-dyczewa, a ubiegłszy mil około 6 w mnogich zakrętach wchodzi w powiat Słucki, gdzie zakreśla łuk zwrócony ku wschodowi; dalej idzie kręto na zachód. rozgraniczając powiaty Piński i Nowogrodzki; wszedłszy następnie do gub. Grodzieńskiej, wymija Słonim, Byeń i inne mieściny i nieopodal miasteczka Mostów wpada z lewej strony do Niemna. Długość jej biegu wynosi mil 38: szerokość od 56—105 stóp; dno nadzwyczaj nierówne, najeżone mieliznami. sprawia że głębokość niekiedy ledwo 1½ stopy, niekiedy stóp 9 dosięga; pły nie po błotnistej nizinie i łąkach: czas przecięciowy zamarzania 26 Listopada, puszczania lodów 22 Marca. Szczara jest spławną na 26 milach swej długości; to podał Michałowi Ogińskiemu hetm. lit. myśl połączenia za jej pomocą morza Bałtyckiego z Czarnem przez Jasioldę, Prypec i Dniepr ku południowi. a przez Niemen ku północy. W tym celu, od punktu, gdzie Jasioldę poczyna być żeglowną o dwie mile od Pińska, kazał własnym kosztem kopać kanał do Szczary na przestrzeni mil dziewięciu, łącząc do niego dwa jeziora, Telechańskie i Świątnickie. Kanał ten rozpoczęty i daleko posunięty przez Ogińskiego około r. 1760, ukończony został w r. 1802 z rozporządzenia rządu rossyjskiego. W tymże roku rozpoczęła się stała żegluga po Szczarze z towarami okolic południowych. Około r. 1820 przechodziło po niej już po kilkadziesiąt statków i 500 tratów do roku; niekiedy cyfra ta ogromnie wzrastała, tak że np. w r. 1823 przeszło 199 statków i 1772 tratów. Mielizny wszakże nader utrudniają żeglugę, ograniczając ją do wiosny i jesieni, tudzież zmuszając do przeladowania towarów w Pińsku z większych na mniejsze statki. W. K.

Szczaw (*Rumex Acetosa* Lin.), jestto roślina bardzo pospolita i powszechnie znana, zwłaszcza jej liście, z których się tak często przyrządza w naszych kuchniach smaczna zupa. Szczaw ten zbiera się zazwyczaj po łąkach, jakich

ładź trawnikach, bo prawie wszędzie rośnie (w całej Europie i Azji północnej). Liście jego mają postać strzałkowatą, są żyłkowane, ciemno-zielone i mają ogonki. Na użytek kuchenny zbiera się tylko szczaw taki, który jeszcze w lodogę nie wyrósł; ma smak przyjemnie kwaskowaty, pochodzący od kwasu szczawiowego i stąd jego użycie kuchenne. Sieją go także umyślnie po ogrodach, aby mieć zawsze świeży i soczysty, lecz i dziko rosnący jest niemal tak dobry jak ogrodowy, jeśli był umiejętnie zebrany. W wodzie ugotowany, posiekany i tak podany jak szpinak, uchodzi także u niektórych osób za smaczną potrawę. Przechowany w słoju po ugotowaniu i usiekaniu, służy do robienia zupy szczawiowej w porze zimowej. Cała roślina szczawiu wyrasta na 1—3 stóp; ma korzeń gruby, gałęzisty, trwały; łodygę prosto wnoszącą się, w górze wiechowato-gałęzistą i kwiatami w Maju i w Czerwcu opatrzoną, które później zamieniają się na owocki trójkątne, tak podobnie jak u naszej gryki lub tatarki, bo też wraz z nią i innymi jeszcze roślinami, tworzy w układzie przyrodzonym roślin osobne skupienie czyli tak zwaną rodzinę roślin rdestowatych (*Polygonaceae*). Jest jeszcze u nas wiele innych gatunków szczawiu (18 gat.), które dziko rosną, lecz z tych tylko niektóre mają użycie lecznicze, a zresztą uważają się tylko jako zielsko mniej użyteczne. Korzeń szczawiu alpejskiego (*Rumex alpinus*) uchodzi do dziś dnia za rabarbar (ob.) swojski i ma zastosowanie, zwłaszcza w medycynie ludowej. Inny korzeń szczawiu zwany ostrym albo kobylim (*radix Lapathi acuti vel Oxylapathi*), pochodzący z gatunku tępolistnego (*Rumex obtusifolius* Lin.), był kiedyś sławnym i bardzo zalecanym jako lekko ściągający drogi pokarmowe i pobudzający skórę, oraz bardzo skuteczny w chorobach skórnych wyrzutowych, długotrwałych. Podobne własności posiada korzeń i ziele szczawiu wodnego (*radix et herba Lapathi aquatici vel Hydrolapathi*), pochodzące z *Rumex aquaticus* Lin. Nakoniec *Rumex Patientia* Lin. czyli szczaw szpinakowy, pochodzący pierwotnie z południowej Europy, napotykać niekiedy można po naszych ogrodach warzywnych, bo dostarcza liści, które się na potrawę do jedzenia tak przyrządzają jak szpinak.

F. Be..

Szczawik (*Oxalis Acetosella* Lin.), jest to ziele drobne ale piękne, traśające się dość pospolicie w całej Europie i północnej Azji a jak u nas, rośnie gromadnie po miejscach cienistych, w lasach równinowych i górzystych, dochodząc zazwyczaj do wysokości 4,600 stóp n. p. m. Ma ono korzeń poziomo płozący się, trwały, z którego wyrastają wprost liście na długich ogonkach trójlistkowe, o listkach przewrotnie-sercowatych, delikatnych, zazwyczaj stulonych i znów rozkładających się; wreszcie kwiaty są na tak długich szypułkach co liście, mają korony piękne 5 płatkowe, barwy wodnisto-białej lub różowawej. Szczawik nie ma żadnej woni, ale zato smak przyjemnie kwaskowaty, pochodzący od kwaśnego szczawianu potażu, przez co może służyć do otrzymywania kwasu szczawiowego. Szczawianu potażu zawiera zazwyczaj jedną odsetkę, czyli na 100 części świeżego ziele, posiada jedną część tej kwaśnej soli. Lud nasz dla kwaskowatego smaku szczawiku nazywa go pospolicie *zajeczą kapustą*, lecz po wysuszeniu, ziele to traci prawie zupełnie smak kwaśny. Mimo tego dawniej ziele szczawiku (*herba Acetosellae vel Trifolli acetosi*) uważane było jako chłodzące i orzeźwiająca, pędząca mocz i przeciwzłociowe, dziś jednak zastosowanie jego lecznicze zostało zupełnie zaniechane, a tylko może być z niego taki użytek jak ze szczawiu (ob.) pospolitego, to jest kuchenny, lub do otrzymywania soli szczawikowej, którą jednak dziś sztucznie chemicznym sposobem daleko prędzej i taniej robić można. Inne gatunki szczawików, a nawet

bardzo liczne, pochodzące z przyładka Dobrej Nadziei lub z południowej i środkowej Ameryki, napotykać można u nas po ogrodach, dla ozdoby utrzymywane. Wiele z nich nadto posiada bulwki cebulkowate, które jeść można, jak np. *Oxalis esculenta* O. et Dietr., *O. crassicaulis* Zucc., *O. tetraphylla* Cav., *O. enneaphylla* Cav. Niektóre należą do bardzo ozdobnych, jak: *Oxalis floribunda* Lehm., *O. purpurea* Jacq., *O. Bowici* Regel, *O. cernua* Jacq., *O. elongata* Jacq., *O. hirta* Jacq., *O. lasiondra* Zucc., *O. speciosa* Jacq., *O. purpurea* Jacq., *O. rosea* Jacq., *O. tricolor* Jacq., *O. tubiflora* Jacq., i w. i. Wreszcie jeden gatunek wschodnio-indyjski: *Oxalis sensitiva* Lin., zasługuje z tego względu na uwagę, że posiada w wysokim stopniu czulość czyli pobudliwość w swych listkach, tak podobnie jak czulek (ob.); za najmniejszym bowiem dotknięciem listków, zawianiem na nie wiatru, lub usunięciem światła, stulają się do siebie. przez co zawsze w nocy, w czas pochmurny lub w deszcz, są postulane listki rośliny. Wszystkie zaś szczawiki tworzą w układzie przyrodzonym osobne skupienie, zwane roślinami szczawikowatemi (*Oxalideae*). F. Be..

Szczawikowa sól, $\left. \begin{matrix} C_4 O_4 \\ K H \end{matrix} \right\} O_4 + 2aq$, jest szczawianem kwaśnym potażu, zwanym dawniej *dwuszczawianem*. Otrzymuje się przez odparowanie soku różnych gatunków szczawiu i szczawiku, *Rumex* i *Oxalis*. Tworzy kryształy nie wietrzejące, trudno w zimnej, a łatwo we wrzącej wodzie rozpuszczalne, używa się do wywabiania plam atramentowych, w farbiarstwie i t. p. trująca. W aptekach zwykle pod nazwą soli szczawikowej do wywabiania plam sprzedają mieszaninę kwasu winnego z kremortatarami, złożoną z ciał nietrujących, a działającą podobnie jak sól szczawikowa. T. C.

Szczawiowy kwas, $C_4 H_2 O_6$, znajduje się gotowy w bardzo wielu roślinach, a szczególnie we wszelkich gatunkach *Rumex*, oraz *Oxalis*, *Rheum* i t. p., wolny lub z alkalijskimi i wapnem połączony. Znalezione go także w organizmach zwierzęcych. Sztucznie otrzymuje się przez utlenienie rozmaitych ciał organicznych, a mianowicie przez traktowanie tak zwanych wodoranów węgla, jak mączka, cukier, mocnym kwasem azotowym (ob. *Azot*). Jest to bardzo silny kwas organiczny, stanowi ciało krystaliczne, prawie niepalne, w wodzie zimnej nie zhyt, a we wrzącej bardzo łatwo rozpuszczalne. Z roztworu wodnego krystalizuje w długie słupy, które w suchem powietrzu wodę krystalizacji utracają. Kwas szczawiowy w większych ilościach działa trująco na organizm, topi się w 98 stop. w wodzie krystalizacji, a ogrzany ze stężonym kwasem siarczanym, rozpada się na tlenek węgla, kwas węglany (ob. *Węgiel*) i wodę. Jest to kwas dwuzasadowy, zawierający rodnik, zwany *oksalilem*; może tworzyć dwa rzędy soli, stosownie do tego czy w grupie

$\left. \begin{matrix} C_4 O_4 \\ H_2 \end{matrix} \right\} O_4$ jeden lub dwa równoważniki wodoru zostaną zastąpione metalami: w pierwszym razie powstają szczawiany kwaśne, jak np. tak zwana *sól szczawikowa* (ob.), w drugim szczawiany obojętne. Sole te z wyjątkiem alkalicznych są powiększej części nierozpuszczalne w wodzie, lecz rozpuszczają się w kwasach mineralnych; za ograniem wywiązują tlenek węgla (ob. *Węgiel*) i pozostawiają węglany, albo tlenki metaliczne, a niekiedy metale. T. C.

Szczawiński, wojewoda brzeski, mąż sławny z wymowy, urodzony w roku 1577, był marszałkiem sejmu 1616 r., został wojewodą brzesko-kujawskim 1622 r. Pod czterema z kolei królami: Zygmuntem III, Władysławem IV, Janem Kazimierzem i Michałem, radą i wymową swoją pożytecznie służył kra-

jowi, glosy jego miewane na sejmach i w senacie wielką odznaczały się roztropnością i powagą. Załnski powiada, że nikt z tym mówcą mierzyć się nie mógł, pod względem światła, powagi, zwięzłości i przyrodzonej sily. Mówił rozsądnie i uczenie, mało słów a wiele wyrażając rzeczy (*Epistol.* tom I, str. 451). SzczaWiński umarł w roku 1673. Oprócz mów jego sejmowych jest w druku jego: *Przemowa na pogrzebie Andrzeja Boboli*, (Wilno, 1629, w 4-ce), przedrukowana także przy kazaniu Skargi, na pogrzebie tegoż mianym. F. M. S.

Szczawnica, posiadłość słynna wodami mineralnemi w Karpatach, stanowiła niegdyś część starostwa Czorsztyńskiego. Składa się z trzech części: Szczawnicy *wyższej i niższej* i osady zwanej *Miodzius*. Górale zamieszkujący okolice tutejsze, każdą wodę mineralną kwaśną, zowią *Szczawą*, a nazwa wsi Szczawnicy od tego wyrazu, pokazuje, że wody tutejsze zdawna były znane. Erekcya miejscowego kościoła parafjalnego w roku 1550 dowodzi, że w XVI wieku, były już tają liczne osady: w tym też czasie pisano już o źródłach Szczawnicy. Właściwie dopiero gromady chorych zaczęły się zbierać w XVIII wieku, dla korzystania ze zbawiennych skutków *szczawy*. Szczawnica, należąc do starostwa Czorsztyńskiego, była kolejno w rękach Zawiszów, Firlejów i Józefa Potockiego. Po jego śmierci dobra te przeszły na rzecz skarbu, a źródła poszły w zapomnienie. W r. 1824 dzierżawca propinacyi, Jan Kuczera kupił na własność gruntu ze źródłami, i wystawił dla chorych mieszkanie. Szczawnica dopiero pozyskała rozgłos większy, gdy przeszła na własność Szczepana Szalaya, po którego zgonie syn Józef odziedziczywszy, doprowadził je do dzisiejszego stanu i sławy. W Szczawnicy znajduje się siedem źródeł, jakoto: *Józefna, Szczepan, Magdalena, Waleryja, Szymon, Helena, Aniela*. Pierwsze cztery położone są w kotlinie głębokiej między Szczawnicą *wyższą i niższą*, wzniesione blisko 1000 stóp nad powierzchnią morza, a 300 nad gościniec prowadzący z Nowego-Sącza do Szczawnicy. Źródła *Józefiny i Szczepana* leżą przy sobie w końcu kotliny. Źródło *Magdaleny*, powstałe dopiero w r. 1839, dwie stopy szerokie, a 1½ głębokie, leży w odległości 300 kroków od poprzednich, z lewej strony potoku w parku i pomieszczone jest w rotundzie. Pomiędzy źródłami *Józefiny i Magdaleny*, z prawej strony potoku w parku, leży źródło *Waleryja*, w r. 1833 przez lekarza zakładu Dra Trembeckiego wskazane. Szesnaście cali szerokie, i 18 głębokie, mieści się w pieczarze, ułożonej gustownie z różnorodnych kamieni znajdujących się w okolicy. Oprócz budynków licznych przy samym zakładzie, w Szczawnicy *niższej*, przy natłoku gości, górale urządzają chaty swoje na ich przyjęcie. Trzecia część Szczawnicy, zwana *Miodzius*, o ćwierć mili odległa, przed kilką laty nabytą została przez Spółkę *Balneologiczną galicyjską*, mającą na celu podniesienie zdrojowisk krajowych: tu są trzy źródła, *Szymona, Heleny i Anieli*. Spółka, po wystawieniu niezbędnych domostw, urządziła kąpiele w wannach oddzielnych. Cudne okolice, powietrze orzeźwiający, i same źródła tak zbawiennie działające na choroby właściwe, rok rocznie ściągają tu coraz liczniejsze zebrania. Źródła te, stoją na czele wszystkich innych źródeł *sodowych* europejskiej sławy: pod względem bowiem zawartej w nich soli kuchennej i sody, w następującym idą porządku: Szczawnica, Vichy, Gleichenberg, Selters, Ems, Salzbrunn. Lubo zaś wody szczawnickie, nie mają naturalnego ciepła, jak Ems i Vichy, lecz doświadczenia pokazały, że brak tego ciepła, przez ogrzewanie sztuczne zastąpić można w zupełności. Odpowiednio do zawartych w wodach szczawnickich pierwiastków le-

czniczych, źródła te oddają wielką przystupę, w leczeniu wielu niebezpiecznych chorób, szczególnie zaś wzdęcia płuc, duszności, rozszerzenia oskrzeli, obrzmienia wątroby, wodnistości krwi, gruźlicy, wszelkiego rodzaju obrzmień, niedokrewności u kobiet i wielu innych. Do środków lekarskich, jakich chorzy tu używają ze źródeł, należy i *Zentyca* (oh) góralska. Obszerny opis tych wód, podał Dr. Michał Zieleniewski w dziele: *Wody lekarskie szczawnickie*, (Kraków, 1859). *Tygodnik Ilustrowany*, (tom X, z r. 1864), dał opis Szczawnicy z rycinami, a *Czasopismo Ilustrowane Kłosy*, w roku 1866 podało w rycinach nowo wzniesione budowle w tych zdrojowiskach. Józef Szalay, właściciel Szczawnicy, ogłosił: *Album szczawnickie*, obejmujące widoki tak Szczawnicy, jak cudnych okolic, z zajmującym opisem pióra Szczęsnego Morawskiego.

K. Wł. W.

Szczawy, oh. *Wody mineralne*.

Szczepieszyn, miasto prywatne, główne ordynacyi Zamojskiej, w gubernii Lubelskiej, powiecie Zamojskim, w pięknem górzystem położeniu nad rzeką Wieprzem, która je oblewa od strony zachodniej, a od strony wschodnio-południowej, otoczone jest górami ciągnącemi się aż pod miasteczko Górąj, od Zamościa mil 6 odległe, od stacyi pocztowej Zwierzyniec mil 2. Miasto bardzo starożytne. Najdawniejszym posiadaczem jego, o ile świadectwa historyczne sięgają, był Władysław książę opolski w XIV wieku, i ten nadał miastu jakiś przywilej, zapewne na prawo niemieckie, który zatracono. Jakoż pierwotkowa lokacyja tego miasta nie jest znaną, ale to pewna, że ten sam Władysław nadał Szczepieszyn Gorajskim, miasto, zamek i powiat, udzielając zwierzchności lennei nad szlachtą w nim zamieszkałą, jak nad wazalami. Ludwik król polski i węgierski, wzięwszy ziemie ruskie od Opolczyka, ponowił to nadanie na wieczność, za wstawieniem się rycerstwa województwa Lubelskiego, Ruskiego i Sandomirskiego, Iwoniemu i Dymitrowi, synom Dymitra z Goraja, podskarbiego koronnego, z których, mianowicie Dymitr, własnym majątkiem, zniszczone obywatelstwo i lud najazdem tatarskim opatrywał. Władysław Jagiello, potwierdzając nadanie poprzednika przywilejem 1388 r., uczynił wieczystą donacyję całego powiatu Szczepieszkiego, Dymitrowi z Goraja, który małżeństwo królewskie z Jadwigą silnie popierał, razem z jurydykcyją lenną nad jego mieszkańcami. Prócz tego miastu przydane zostały jednoczasowię różne swobody. Od Gorajskich przeszedł wkrótce Szczepieszyn do Jana Amora Tarnowskiego, przez ożenienie jego z jedyną córką Prokopa Gorajskiego, syna Dymitra z Goraja. Po Tarnowskich stali się panami tego miasta, Górkowie ze znakomitej rodziny wielkopolskiej, którzy, lubo sami wyznania luterskiego, kościół tutejszy katolicki oddali kalwinom w r. 1556. Andrzej Górka przywilejem 1560 przedmieszczanom Zarzecza i Blonia, używanie prawa magdeburskiego zapewnił, które już samo miasto oddawna posiadało, oraz pobór dochodów miejskich uporządkował. Ten Andrzej hrabia z Górki, kasztelan międzyrzecki, starosta gnieźnieński, był prawdziwym feudalnym baronem na całą okolicę. Na zamku szczepieszkim zawsze się odbywały sądy lenne, powiatu tegoż imienia, tak ziemskie jak i grodzkie, pod tytułem: dziedziców Szczepieszyna, a szlachta mająca w nim swoje posiadłości była ich wazalami. Trwało to jeszcze w całej mocy w końcu XVI wieku. Jedyna to była pewnie część kraju w ten sposób lenneści niemieckich urządzona, kiedy zaś Jan Zamojski nabył raz pewną wieś w powiecie Szczepieszkim, od niejkiej Anny Niedzwieckiej, hrabia z Górki przez wzgląd na wielką powagę nabywcy, uwolnił go od jurydykcyi lennei swojej na zawsze. W roku 1583

pierwszych dni Września, podczas odprawującego się w Lublinie trybunału koronnego, zamek szczepczeszynski przez podłożenie ognia spalił się w nocy zupełnie ze wszystkimi sprzętami i aktami, jakie w sobie zawierał, tak że leżąc przetożony zamku, z żoną i dziećmi pospieszyl się ratować. Zgorzały wtenczas najdawniejsze papiery i przywileje. Prosił więc Górka króla Stefana, żeby mu je odnowił razem z jurysdykcyją lenną nad wazalami, co wsparł dowodami i prejurykatami z różnych akt sądowych, oraz trybunału koronnego. Przekonywając się Batory o słuszności żądań Górki i prawdziwości dowodów jego, dał mu w Lublinie tegoż roku przywilej konfirmacyjny i odnawiający dawne tylko co spalone. Przezeń Górka i prawi jego spadkobiercy otrzymali uznanie dziedzictwa na wieczne czasy zamku, miasta i całego powiatu z wolnością wykonywania jurysdykcyi nad wazalami, sobie podległymi, oraz odprawowania sądów lennych, podług dawnego zwyczaju, jak był dotąd zachowywany z terminami *in utroque foro tam terrestri quam castrensi*, i utrzymywania akt autentycznych, wyjmując Szczepczeszyn od wpływu wszelkich sądów krajowych i urzędów, a nawet trybunału. Od spadkobierców Górków nabył to miasto wraz z przyległemi majątkami, kanclerz Jan Zamojski, i tym sposobem do ordynacyi wcielił. Skutkiem takich przywilejów jurysdykcyjnych, Szczepczeszyn miał zamek, miejsce sądów grodzkich i ziemskich, a przytem tak jak wiele innych miast, murem był opasany i wałami jeszcze wzmocniony. Z tych wszystkich zabytków dochowały się tylko szczątki zamku; zbudowany on był na pochyłości jednej z gór panujących nad miastem, od wierzchołka zaś góry głębokim oddzielony przekopem. Zewnętrzny tego obwód był trójkątny, a przynajmniej taką figurę tworzą, widoczne jeszcze do dziś dnia wały. Z całej tej budowli pozostała tylko część wieży przy samym prawie wale północnym zbudowanej. Wieża ta ma dwa piętra, z których dolne jest sklepione. Z kościołów najdawniejsza jest fara pod tytułem: *Świętego Mikołaja*, pierwotnie wzniesiona w r. 1397 przez Dymitra z Goraja, i ta była przez Kalwinów, na zbór zamieniona w r. 1556. W ręku tych zostawał on do schyłku XVI wieku, to jest do czasu, kiedy Górkowie wygasłszy po mieczu, dobra i majątki swoje zostawili spadkobiercom swoim pokądzieli katolikom. Jan Zamojski H. W. K. objąwszy w posiadłość to miasto przywrócił pierwsiastkowo erekcyje parafjalnego kościoła w r. 1593 i na nowo uposażył; następnie probostwo przyłączył do funduszków infulata kolegiaty Zamojskiej. W roku atoli 1620, jeden z tych proboszczy Kiśliński Mikołaj, zrzucił dawny kościół, i na jego miejsce terazniejszy własnym kosztem wystawił. Jestto gmach piękny w stylu odrodzenia. Szczyt ściany głównej ma wieżyczkowy, a na jej czele wznosi się wieża na dwa piętra zbudowana i kopułą drewnianą zakończona. Drugi kościół po-franciszkański już od roku 1783 opustoszały, zajmują od roku 1812 siostry miłosierdzia, mające w nim szpital na 36 chorych. Gmach jednocześnie z farnym stawiany, stojąc na samym brzegu góry, poza którą płynie rzeka Wieprz, śród rozległych i bardzo błotnistych nizin, był tak zbudowany, aby w potrzebie mógł napad nieprzyjacielski wytrzymać. Zewnętrzne też mury ogród klasztorny otaczające, ogromniejsze niż zwykle, miejscami do 10 łokci wysokości dochodzą i w strzelnicę są opatrzone. Trzeci kościół greko-unicki murywany wystawiony został w r. 1494; pierwotny atoli zniszczał, gdy terazniejszy jest wcale niedawny. Nakoniec do starożytności tutejszych należy słup murywany, stojący w samym środku ulicy Zamojskiej, z figurami świętych i z wypisanym rokiem 1662, wystawiony jest, wedle jednych, na pamiątkę grassującego morowego powietrza, wedle innych na pamiątkę wypędzenia różnowier-

ców. Dziś Szczecbrzeszyn liczy ogólnej ludności 4,258 głów, pomiędzy tymi 1,914 Żydów. Domów murowanych ma 41, drewnianych 431, ubezpieczonych na sumę rubli srebrem 114,650. Jest tu sąd pokoju okręgu Zamojskiego, gimnazyjum, szpital, dekanat greko-unicki, magistrat, jarmarków odbywają się sześć do roku.

F. M. S.

Szczecbrzeszyna (Wojciech z), ob. *Bazeusz Wojciech*.

Szczeciak (*Trichophorus* Temm.). Rodzaj ptaków owadożernych, zawierający kilka gatunków exotycznych rzadkich i mało znanych.

Szczecin, *Szczytno* (po niemiecku: *Stettin*), stolica prowincji pruskiej Pomoranii i regencyi, oraz obwodu tegoż nazwiska, miasto warowne i ważne pod względem handlowym, leży nad Odrą i zabudowane jest dosyć dobrze. Mieszkańców liczy przeszło 76,000. Pod Szczecinem Odra dzieli się na cztery odnogi, to jest: Odrę, Parnicę, wielką i Małą Reglicę, przez które prowadzą mosty drewniane. Właściwa forteca szczecińska leży nad lewym brzegiem Odry; brzeg prawy zajęty jest przez przedmieście Lastadie, otoczone Parnicą, wałami i kilkoma bagnami. Po drugiej stronie fortyfikacji znajdują się przedmieścia: Oberwieck, Unterwieck i Torney. Pomiedzy gmachami publicznymi zasługują na uwagę szczególną: wielki zamek, pałac regencyi, prowincjonalny ze znaczną biblioteką, były arsenał, wielkie koszary, trzy szpitale, giełda i nowy teatr. Na placu królewskim stoi posąg Fryderyka I, a pod nowym teatrem statua Fryderyka Wilhelma III. W Szczecinie jest gimnazyjum, obserwatoryjum, szkoła rycerska, szkoła sterników, szkoła budowy okrętów, dom dla położnic i liczne zakłady dobroczynne. Miasto to jest ogniskiem mnóstwa ważnych rękodzielni i fabryk, mianowicie narzędzi do gaszenia pożarów, mydła, skór, tytoniu, sukna, kapeluszy, pończoch, kartonów, cukru, likierów, nici, wstążek i płótna żaglowego. Tu znajduje się również olbrzymia kuźnia, wyrabiająca kotwice dla całej marynarki pruskiej, fabryki machin i warsztaty okrętowe. Handel głównie ekspedycyjny jest znaczny; morski obejmuje Hollandyję, Angliję, Francyję, Hiszpaniję, Portugaliję, Włochy i większą część Ameryki. Ze Szczecina wysyłają się najwięcej płody naturalne i fabryczne Szlązka; również i handel drzewny wielkie tu przybiera rozmiary. Miasto posiada swoich własnych statków handlowych przeszło 300; właściwym jego portem dla okrętów potrzebujących dużo wody, jest *Swineneünde*.—Szczecin, u starożytnych *Sedinum*, założony był przez Słowian i wstąpił do związku hanzeatyckiego. Był on kilkakrotnie rezydencyją książąt pomorskich. Tu r. 1570 zawarty został pokój między Danią a Szwecyją. Roku 1630 zajęli to miasto, skutkiem traktatu z ostatnim księciem Pomorza. Szwedzi, którym przyznane zostało stanowczo pokojem westfalskim. Roku 1713 zdobyte przez sprzymierzonych, odstąpione zostało r. 1720 pokojem Stockolmskim Prusom. W d. 29 Października 1806 r. Szczecin bez oporu poddał się Francuzom, którzy zajmowali go bez przerwy aż do d. 5 Grudnia 1813 r.

F. H. L.

Szczecina, ob. *Włosy*.

Szczeciniec (*Aucalodus*, Temm.), rodzaj ssących szczurowatych, z rodziny myszowatych (*Muriformes* Brandta), obejmujący jedyny gatunek z Sierra Leone, wielkości bobaka, pokryty twardym grubym kołczastym włosem. *Wl. T.*

Szczek (postać mitologiczna), książę słowiański w czasach przedhistorycznych, jeden z trzech braci (Kij, Szczek i Chorew), żyjących wśród Polan kijowskich, na trzech górach, założyciel miasta Kijowa. *J. Sa...*

Szczekociny, miasteczko prywatne w gubernii Radomskiej, powiecie Olkuskim, nad rzeką Pilicą, od miasta powiatowego mil 7 odległe. Dziedzina

znakomitej w historii, zamożnej rodziny Odrowążów, piszącej się ze Szczekocin, która wielki wpływ wywierała na sprawy krajowe, za panowania Władysława Jagielly. W XVI wieku własnością były Szczepanowskich, którzy przyjąwszy wyznanie kalwińskie, kościół tutejszy katolicki swoim współwierzcom oddali. Na początku XVII wieku należało do Oleśnickich, następnie do Jordanów i Korycińskich, od których nabył tę majątność Franciszek z Dębian Dębiński, kasztelan wojnicki, w r. 1709. Rodzina Dębińskich, herbu Rawicz, słynęła w Krakowskiem z zamożności i dobrego mienia. Majątki przez nią nabyte nie przechodziły prędko z rąk do rąk, jak się to często u nas działo. Po ojcu Franciszku, objął Szczekociny syn jego Jan, łowczy krakowski, a po nim wnuk Franciszek, starosta wólbroński. Pan starosta, w r. 1762 pojął w małżeństwo Urszulę Morsztynównę, słynną z wdzięków, rozumu i energii kobietę. Panną jeszcze będąc, jeździła konno i brała udział w polowaniach, nawet na grubego zwierzka, nie lękając się ani strzałów, ani kłów dzika. Gdy została mężatką, podwoiła upodobanie w tych męzkich zabawach, a więcej przypadają do jej gustu sejmiki i obrady o sprawach krajowych, aniżeli uczyt i tańce. Wczesna śmierć starosty pozbawiła ją opieki i podpory, ale nie zatrwożyła się tem energiczna niewiasta. Na jej barki spadał ciężar zarządu obszernego majątku, a nadewszystko przewodniczenie okolicy w sprawach ogół obchodzących; wzięła to wszystko na siebie, nie zaniedbawszy obok tego starannego wychowania dzieci. Podług świadectwa współczesnych, przed r. 1794 wszystkie wybory urzędników, posłów na sejmy i deputatów na trybunały z krakowskiego, nie odbywały się inaczej jak za wpływem starościny, która trzęsła interesami województw Krakowskiego i Sandomierskiego. Umiał ten wpływ ocenić król Stanisław August i starał się o życzliwość pani starościny, a wracając z Krakowa w roku 1787, wstąpił do Szczekocin i dwa dni tam gościł, wspaniale podejmowany. Po r. 1795 Dębińska stale osiadła w Szczekocinach i tu wydała jedyną swą córkę za znanego w piśmiennictwie i historii, uczonego Tadeusza Czackiego, który często tu przemieszkował. Pani starościna przyozdobiła Szczekociny wspaniałym pałacem, odznaczającym się tak swoją powierzchownością, jak zewnętrznym urządzeniem, mianowicie salon dwupiętrowy, zadziwiał ogromem, a ściany adamaszkami i drogimi makatami pokryte, sufty rzeźbami ozdobione, świadczą o wytwornym guście założycielki. Dębińska umarła mając lat 84, w r. 1824. Książdz Choloniewski (ob.) który ją odwiedzał, gdy miała już przeszło 70 lat życia, podziwiał jej przytomność i wszechstronne wiadomości, utrzymując, że z jej zgonem poszła do grobu powaga matrony polskiej, pełna wdzięku i nieudanej wesołości umysłu niezwalczonego wiekiem. Jest w druku piękne o niej opowiadanie tegoż autora, p. t.: *Dwa wieczory u pani starościny wólbrońskiej* (Wilno, 1843). Co się tycze dziejów samego miasteczka, ta za czasów wojny szwedzkiej 1656 r. spalone było do szczytu, podniosło się jednak potem i znowu zniszczone było za drugiej wojny szwedzkiej. Tu zaszła także pamiętna bitwa w dniu 6 Czerwca 1794 r., w której Kościuszko pobity został, straciwszy na placu generałów Grochowskiego i Wodzieckiego. Kościół parafjalny tutejszy założony został przed rokiem 1400 przez Odrowążów; w połowie XVI wieku, Maciej Szczepanowski, ówczesny dziedzic, oddał go kalwinom, którzy zarządzali nim aż do r. 1660, to jest, kiedy nowy dziedzic Franciszek Koryciński, kasztelan braclawski, katolik, zwrócił go dawnym wyznawcom i przez przybudowanie kaplicy ś. Różańca w r. 1669 powiększył. Kościół ten w pierwiastkowych murach zachowany, wyrestaurowany został w r. 1782 przez starościny Dębińską i dwoma wieżami od frontu ozdobiony, przez co da-

wną swoją powierzchowność zupełnie utracił. Dziś Szczekoclny należą do Łubińskiego Stefana, liczą ogólnej ludności 2,864 głów, pomiędzy którymi jest 2,003 żydów; domów murowanych ma 6, drewnianych 181. ubezpieczonych na sumę rs. 35,000. Jest tu dystyllarnia p. Ferlegera; fabryka płótna, A. Wojciechowskiego, magistrat, stacyja pocztowa, jarmarków 6 do roku. *F. M. S.*

Szczekowica, góra w Kijowie, dziś zwana *Skawicą*. Według podania mitologicznego, nazwę swą otrzymać miała od Szczeka, brata Kija. Na górze tej pochowane być miało ciało księcia kijowskiego Olega; współczesni Nestorowi, miejsce to nazywali *mogilą Olega*. *J. Sa...*

Szczekuszka (*Lagomys Geoff.*), rodzaj ssących szczurowatych, z podrzędu zajęcowatych (*Lagomorpha Brandta*). Zwierzątka tu należące są bardzo do zajęcy podobne i przez dawniejszych naturalistów w jednym rodzaju obejmowane, różnią się krótszemi nogami, krótkimi zaokrąglonemi konchami uchowemi, brakiem ogona, a przytem mają obojczyki prawie zupełne i przodowe górne zęby z przodu, podłużnym rowkiem prawie rozdwojone. Znanych jest kilka gatunków, największe zaledwie wyrównywają naszemu chomikowi. Rozmieszczone są w górach i kamienistych podnóżach Azji i Ameryki północnej; najwięcej ich znajduje się w Syberji. Kryją się po dziurach między kamieniami i wiele ciekawych szczegółów obyczajowych przedstawiają. Na zimę gromadzą zapasy do nór. Gatunek sybirski *L. ogotona* Pall. słynnym jest ze zmysłowości w przysposabianiu tychże zapasów, gromadzi bowiem przed norą znaczną ilość korzonków i gałązek zielonych, które na dzień rozpościera, a na noc w kupki składa, dopóki ich zupełnie nie wysuszy. Wszystkie prawie wydają głos donośny, gwizdzący. *W. T.*

Szczenia (Daniel), książę, bojar i wojewoda. W r. 1489 podbił Wiatkę i Arską ziemię; w r. 1500 w pobliżu miasta Dorohobuża, nad brzegiem rzeki Wiedroszy, odniósł zwycięztwo nad hetmanem litewskim, księciem Konstantym Ostrogskim i wziął go do niewoli. W r. 1501 spustoszył kraje w okolicach Dorpatu, Neuhausena i Maryjenburga. Zdobył Smoleńsk w r. 1514, i w rok potem życia dokonał (1515 r.). *J. Sa...*

Szczeniowski (Tytus), współczesny literat, znany także pod pseudonimem *Izaslawa Blepońskiego*, urodził się d. 4 Stycznia 1808 r., w dawnym województwie Braclawskim, a dziś gubernii Podolskiej, niedaleko Winnicy w Siedliszczu, majątności od kilku pokoleń w posiadaniu jego rodziny zostającej. Po śmierci ojca, która w dwunastym roku życia Tytusa nastąpiła, edukacyją jego domową, kierowaną dotąd przez Francuzów i Niemców nieuków, zaczęł kierować nauczyciel Polak Józef Zochowski, później professor w Szczepbrzeszynie, który go odrazu przez rok na pierwszy kurs byłego liceum wołyńskiego w Krzemieńcu przysposobił; lecz dla zawikłanych interesów, musiał po latach trzech tę szkołę opuścić. Po r. 1831 w którym służył wojskowo, był jakiś czas w Galicyi, zkąd wróciwszy do kraju, osiadł w majątności swej Siedliszcze, gdzie obok zatrudnień gospodarskich, zajmuje się piśmiennictwem. Pragnąc zwrócić umysł narodowy ku przedmiotom głębszego myślenia, ku zastanawianiu się ze stanowiska wyższego nad dziejami ludzkości, ogłosił drukiem: *Przygotowania do nauki dziejów powszechnych i historyi* (Wilno, nakład i druk Teofla Glücksberga, 1842), a osobno w publikacyi, pod tytułem: *Bigos hullajski, bzdurstwa obyczajowe* (Wilno, 1844, tom I, str. 200, in 8-vo; tom II, tamże, 1846); w tomie III skreślił obrazy satyryczne społecznego towarzystwa, pełne wysokiej wartości i poglądu. *C. B.*

Szczep, ob. *Szczepienie*.

Szczepanków, dawniej miasteczko, dziś wieś prywatna, w gubernii Augustowskiej, w powiecie Łomżyńskim, o 2 mile od Łomży, nieco na wschód, względem traktu petersburskiego leżąca. Osada wielce starożytna i zdawna była własnością biskupów płockich, z tych biskup Werner, zapisał ją w r. 1169 z przyległościami, zgromadzeniu księży Benedyktynów, w Płocku podówczas istniejących. Pierwszy kościół z drzewa wystawiony był tutaj w roku 1242 przez Wojańskiego, kanclerza książąt mazowieckich, istniał przez trzy wieki, a gdy uległ zniszczeniu, na miejscu onego wzniesiona została wspaniała świątynia w stylu ostrołukowym bractwo rożańcowe i nadał mu znaczne fundusze. Aby zaś prędzej to miasteczko wzrosło w zamożność, Ignacy Kulpiński opat płocki, wyjednał w r. 1775 u króla Stanisława Augusta przywilej na zaprowadzenie w Szczepankowie 12 jarmarków do roku, czyli jednego co miesiąc. Za rządu pruskiego, dobra te odebrane były benedyktynom, którzy zrezygnowali potem i prawa do kościoła, przenosząc je pod zarząd księży świeckich, Szczepanków zaś został własnością Milberga, b. generała wojsk polskich. Takie przeszedłszy koleje, dziś już nie posiada charakteru miasteczka. Świątynia jednakże tutejsza nie wiele straciwszy kolejną czasu na swej okazałości, należy do najokazalszych i najpiękniejszych w diecezji augustowskiej. Znamionuje je głównie wysoka na czele wieża, pokryta zwykłym, dwoma szczytami zamkniętym, klinowatym dachem, nakształt dzwonnicy przy kościele Panny Maryi w Warszawie, oraz szczyt ściany tylnej zębaty i różnokształtnymi wnękami przyozdobiony. Kościół cały stawiony jest z cegły na czerwono; z pomysłów architektonicznych zasługuje tu na uwagę wnęk, w którym się mieszczą zewnętrzne drzwi z cmentarza do zakrystyi prowadzące i wykroj wejścia do tak zwanej kollatorskiej kaplicy. Ołtarze szczególnie trzy są wcale niezłe rzeźbowane. *F. M. S.*

Szczepanów, wieś dawniej w województwie krakowskiem, obecnie w Galicyi, obwodzie Bocheńskim położona, pamiętna narodzeniem 1030 r. Stanisława biskupa krakowskiego (ob), którego Innocenty IV papież r. 1253 w poczet świętych policzył. Znakomity nasz dziejopis Jan Długosz (ob.), kanonik krakowski, na uwiecznienie pamiętki patrona królestwa Polskiego, w miejsce drewnianego, murowany około r. 1460 wznosił kościół. Włość ta należąca do książąt Lubomirskich, ma kościół parafjalny św. Małgorzaty i prebendalny św. Stanisława. *C. B.*

Szczepanowski (Stanisław), gitarzysta znakomity, ur. r. 1814 w krakowskiem, emigrował w r. 1831 i w Edyburgu brał lekcye na gitarze od Horeckiego, a później w Paryżu od Sora. Pierwszy koncert dał ze znacznem od razu powodzeniem w Edyburgu r. 1839. Następnie grał u dworu w Londynie; r. 1843 wielce się podobał w Berlinie, Poznaniu i Krakowie. W r. 1848 dał się słyszeć w Warszawie, Petersburgu i Wilnie; po czem grał w Kijowie, Bukareszcie, Warnie, Konstantynopolu, Smyrnie, we Włoszech i Hiszpanii, a wszędzie znalazł uznanie. Napisał kilka dzieł na gitarę, wśród których odznaczają się mazurki. Prócz tego Szczepanowski grywa i na wiolonczelli.

Szczepański (Jan Julijan), współczesny filolog, nauczyciel języka polskiego w szkole realnej i handlowej we Lwowie. Wydał z druku: 1) *Poli-hymnia czyli piękności poezji autorów tegoczesnych* (Lwów, 1827—1828, 6 tomów, w 8-ce). 2) *Główne zarysy instytutu powszechnego połączonego z pierwszą austryjacką kassą oszczędności* (tamże, 1828). 3) *Uwagi nad tymże instytutem* (tamże, 1828). 4) *Wieczory familijne czyli powieści naucające i dramy moralne we czterech językach: polskim, niemieckim, francuzkim i włoskim* (tamże, 1837—1839; wyd. 2-gie, 1841). 5) *Rozmowy latwe we trzech językach: francuzkim, polskim i niemieckim* (tamże, 1839, wyd. 2-gie, 1843, w 8-ce). 6) *Encyklopedyja dla małych dzieci* (tamże, 1862, 2 tomy). 7) *Francuzka grammatyka praktyczna, przelożona z niemieckiego* (tamże, 1840; wydanie 2-gie poprawno, tamże, 1849, w 8-ce). 8) *Świat w obrazkach wiazanie dla dzieci z 300 rycinami* (tamże, 1842). 9) *Nowe abecadło polskie z obrazkami* (tamże, 1841, w 8-ce). 10) *Grammatik der polnischen Sprache* (tamże, 1845, w 8-ce). 11) *Grammatyka języka polskiego dla szkół wyższych realnych* (tamże, 1857, w 8-ce). 12) *Książka pierwsza do czytania dla nauki języka niemieckiego* (tamże, 1863, w 8-ce). 13) *Klucz czyli przekład dosłowny na język francuzki wszystkich polskich zadań zawartych we francuzkiej grammatyce Ollendorfa* (tamże, 1862, w 8-ce). 14) *Tłomaczenie dosłowne pierwszej książki niemieckiej do czytania* (tamże, 1853; wyd. 2-gie, 1860, dla drugiej klasy w r. 1854, na klasę III 1859). F. M. S.

Szczepienie (*Insitio*), w ogrodnictwie, oznacza pewną czynność, mocą której obraną gałązkę na jednym drzewie, można przenieść na inne, pierwszemu ze swego rodzaju podobne, i w taki sposób tę gałązkę umieścić, że się z owem drugim drzewem zupełnie zrośnie, i później w gałąź lub nawet w nowy pień zamieni. Czynność tę dokonywamy zazwyczaj w tym celu, kiedy chcemy dzikie np. drzewko uszlachetnić, czyli okryć go szlachetnymi gałązkami, jak tego pospolicie zachodzi potrzeba w drzewach owocowych. Niekiedy także szczepimy gałązkę jednego gatunku rośliny ozdobnej i pięknej, na innej odmiennego gatunku mniej pięknej, lub nawet przenosimy gałązki, np. drzewa cudzoziemskiego, na pieńki drzewek swojskich, z tego samego rodzaju, ale odrębnych gatunków. Szczepienie to odbywać można tak na roślinach drzewnych, jako też i na zielnych; nadto w pewnych wypadkach udaje się szczepienie między roślinami odrębnych rodzai, a nawet rodzin, czyli między roślinami ze sobą obcemi, to jest niepokrewnemi. Pospolicie szczepi się jeden np. gatunek róż na drugim (róże najczęściej okulizują się, czyli oczkują), śliwinę, jabłoń lub gruszę uszlachetnioną, na takichże ale dzikich i t. p. Lecz udają się także gałązki grusz lub jabłek na pigwie lub migdałów na brzoskwi ni i moreli. Co więcej, w niektórych wypadkach można szczepić pelargoniję, np. na kaktusie lub gruszę japońską na głogu. Każda gałązka wzięta do zaszczenia winna mieć najmniej 3 lub 4 pączki; zowie się ona pospolicie (po ogrodnictwie) *zrazem*, i takie to zrazy przygotowują się zazwyczaj zaraz na wiosnę (w Marcu), tnąc wierzchołki gałązek o 3-ch, 4-ch lub najwięcej 5-ciu pączkach. Później dolny koniec zraza przycina się klinowato na jeden do półtora cala w ten sposób, aby w rozszczepioną nożem ogrodniczym gałąź drzewa do szczepienia przeznaczoną, mógł wejść. W ogóle jeżeli dziczek czyli płonka, np. drzewka owocowego, jest młodą i przedstawia sam pień, to się szczepi wprost na niej; na wielkich zaś drzewach należy wprzód główne gałęzie odpilować i dopiero na miejscu odpilowanem robi się nożem

głęboką szparę, a właściwie w podłuż rozszczępuje, i wtyka się w tę szparę gałązkę szlachetną czyli zraz, w jednym końcu klinowato ścięty, stosując kory i drewna do siebie. Dla wstrzymania światła, powietrza i wilgoci, smaruje się całą szparę maścią ogrodniczą lub woskiem, a nawet i gliny do tego użyć można, poczem mechem i szmatką obwiązuje. Kora i drewno szlachetnego zraza stykając się z temiż dziezka, z czasem zupełnie się zrasta, i nową gałąź ale już szlachetną utworzy. Szczepią także cały zraz ze swą korą w ten sposób, że dokładają korę zraza (po wycięciu drewna), do wyciętego miejsca odpowiedniej wielkości na dziezku. Szczepienie tego rodzaju ma tę dogodność, że kiedy zraz się nie przyjmie czyli nie popędzi, to pieńek dziezka nie na tem nie ucierpi; kiedy przeciwnie, prawie zawsze dziezki ginie, jeśli musimy całą zaszczeploną koronę zrzucić, bo żaden ze zrazów się nie przyjął. Zresztą tego rodzaju roboty ogrodnicze, bywają w rozmaity sposób zmieniane, a to stosownie do zręczności szczepiącego, lub też spodziewanego udania się tej czynności. Głównie zależy to na tem, aby nastąpiło bezpośrednie zetknięcie się miejsca ściętego kory w szlachetnym zrazie z korą dziezka, bo jak to widać z opisanego co dopiero szczepienia i oczkowania (ob.), potrzeba aby nastąpiło zobopólne zjednoczenie się tkanek twórczych sok prowadzących. Nakoniec dodać wypada, że szczepienie odbywa się pospolicie na początku wiosny (w Marcu lub w pierwszej połowie Kwietnia), kiedy soki najsiłniej krążą.

F. Be.

Szczerbakowskie jezioro, leży o 2 mile od miasta gubernijalnego Kazania, w pobliżu wsi Szczerbakowej. Długości ma 400, szerokości 30 sążni. Otaczające je błota siarczyste, mają uzdrawiające własności w wielu chorobach naskórnych.

J. Sa...

Szczerbate lub *Bezzębne* (*Bruta L., Edentata Cuv.*). Rząd ssących pazurowatych, siódmy z kolei w układzie Bopapartego, składający się ze zwierząt stale nieposiadających zębów przodowych, co ich główną i ogólną cechę stanowi; dwóch zaś innych rodzaj zębów jedno zupełnie są także pozbawione, inne posiadają kły i trzonowe, nawet w znacznej liczbie, lecz bez polewy. Pazury tych zwierząt są prawie obówiaste, końce palców okrywające, nieco do kopyt podobne. Rząd ten składa się ze zwierząt najbardziej wyjątkowych i rodzaje go składające największą między sobą różnorodność przedstawiają; łączą je bowiem tylko wyżej wymienione cechy, a przeto całe skupienie jest sztuczne. Wszystkie zwierzęta tu należące zamieszkują gorące kraje obu lądów, gdzie rodzajowe grupy rozmieszczone są w pewnych tylko ograniczonych miejscowościach, i tak leniwece znajdują się tylko w Ameryce południowej, gdzie także przebywają mrówkojady i pancerniki; w południowych zaś okolicach starego lądu odpowiednie tym dwóm ostatnim skupieniom luskowce i mrówniki. Niektórzy zoologowie zaliczają także do tego rzędu jednoodchodowe, *Monotremata*, z powodu braku zębów, lecz z nierównie ważniejszych przyczyn osobliwe te zwierzęta stawiane są na końcu podgromady workowatych. W dawnych okresach skupienie szczerbatych nierównie było obfitsze i składało ze zwierząt po większej części olbrzymich, w porównaniu z obecnymi, jak: *Megatherium*, *Megalonyx* i wiele innych.

Wl. T.

Szczerbatow, książęta rossyjscy, pochodzą od książąt czernihowskich. Prawnuk księcia czernihowskiego, Światosława Jarosławicza, wielki książę Michał Wszewłodowicz, miał piątego syna, księcia Juryja Toruskiego i Obolskiego. Trzeci syn księcia Juryja, książę Konstany Obdeński, miał prawnuka, księcia Wasila Andrzejewicza, zwanego Szczerbatym: od tegoż poszli

książęta Szczerbatowie. Ród tychże zapisany w Axamitnej księdze (XII—133) i w Herbarzu ogólnym (I—8). J. Sa...

Szczerbatów (Michał), książę, historyk, urodzony w r. 1733; nauki pobierał w domu rodziców, następnie służył w gwardyi. Po uwolnieniu ze służby wojskowej, poświęcił się pracom historycznym. Z polecenia cesarzowej Katarzyny II, miał wstęp do wszystkich bibliotek i archiwów państwa. W r. 1770 wyszedł 1-szy tom jego *Historyi rossyjskiej* (Petersb., w 4-ce); ostatni, 15-szy, do cara Michała Fiedorowicza (r. 1613) doprowadzony, pojawił się w 1792 roku (już po śmierci autora). Historyja ks. Szczerbatowa jest obszernym i dokładnym zbiorem wiadomości, z latopisów i innych prac historycznych skrzętnie nagromadzonym. Przed ukazaniem się: *Historyi państwa rossyjskiego*, przez Karamzyna, dzieło ks. Szczerbatowa było najlepszym przewodnikiem do poznania dziejów Rossyi. Oprócz historyi Rossyi, napisał jeszcze kilka innych, mniejszej wagi prac, dziejów, numizmatyki i genealogii krajowej dotyczących. Był członkiem wielu towarzystw naukowych. Pozostawił kilka dzieł, dotąd w rękopisem będących. Umarł w 1790 roku. I. Sa...

Szczerbicz (Paweł), prawoznawca. Urodził się w miesiącu Wrześniu 1552 roku w Krakowie, z ojca Pawła mieszczanina tamecznego, który od młodości rycerskie wiódł życie. Nauki prawne pobierał w akademii, gdzie skromne i pilne jego zachowanie się zwróciło uwagę professorów, mianowicie uczonego Marcina Focha, doktora i astrologa królewskiego. Ten polecił Szczerbicza protekcyi Firleja, wojewody krakowskiego; umiał możny pan ocenić naukę i zdatność młodzieńca, jakoż wysłał go naprzód na ukończenie nauk za granicę, a potem w służbę swoją wziął i zawsze hojną ręką opatrywał. Nie musiał atoli Szczerbicz smakować w życiu dworskim, skoro tylko mógł otrzymać urząd syndyka miejskiego we Lwowie, a służbę i możną opiekę porzucił. W ciągu tych wszystkich zatrudnień jużto jako dworzanina Firleja, już jako syndyka lwowskiego, nie odrywał się nigdy od dalszego kształcenia się w prawie niemieckim. Jakoż jeszcze w roku 1570 zaczął układać *Speculum Saxonum*, w porządku abecadłowym. Jan Zamojski wspierał go hojnie ręką, do dokończenia tej pracy namówił i podał sposoby. Byłato na owe czasy bardzo pożyteczna księga, bo niekażdy z mieszczan mógł rozumieć łacińskiego Jaskiera, ani z ksiąg Groickiego, wszystkiego się wyuczyć, ani też kosztowne rękopisma w niemieckim niezrozumialszym dla siebie, niż łacińskim języku, nabyć. Z tego powodu wołał Szczerbicz użyć wykładu abecadłowego, anizeli po prostu tłumaczyć lub systematycznie układać. To ważne dzieło wydane w roku 1581 zwróciło oczy powszechności na autora, mało dotąd cenionego i poważanego. Tem silniej opiekował się nim także Zamojski, jakoż zaraz w następnym 1582 roku przedstawił go królowi Stefanowi, który policzył Szczerbicza w poczet swych sekretarzy i rajcą, czyli assessorem sądowym królewskim mianował. Niedosć na tem, Zamojski, chcąc tem oczewistsze przyjaźni i opieki dać dowody, do herbu swojego *Jelita*, przypuścił, a Stefan król nadanie to potwierdził. Był jeszcze przy swoich obowiązkach Szczerbicz pisarzem dekretowym królów Stefana i Zygmunta III i urząd ten jak przekonywa grobowy napis przez lat 25 piastował, zaś w r. 1588 należał do poprawy statutu litewskiego. Schodziło powolnie życie Szczerbicza wśród ciągłych prac i zatrudnień mozolnych i obowiązków urzędowych, wszakże i przy nich nie zapomniał on o dalszem kształceniu. Zasiadając w sądach królewskich potrzebował nieinależ znajomości praw koronnych, wertował więc stosowne dzieła i archiwalne źródła, ani też był obcy zagranicznej literaturze, znał bowiem ważniej-

sze dzieła, które wydawali sławni natenczas niemieccy i holenderscy uczeni. Zmęczony pracą i usługą publiczną przez 30 kilka lat ustawicznie podejmowaną, mógł być jeszcze dokońca żywota wytrwać w ciągłym zatrudnieniu, atoli bolesny cios jaki go dotknął, odjął mu resztę sił i do spoczynku przymusił. Jeszcze przed rokiem 1603 umarła mu żona, z której miał syna i dwie córki. Tem więc chętniej teraz sam pragnął spoczynku i w tym celu duchowny stan sobie obrał, aby w nim na pobożności i gorących modłach resztę życia przepędzić. Doczekał się niezadługo i w tym stanie dostojności, zostawszy wkrótce proboszczem sandomirskim, a później kanonikiem warszawskim. Umarł w Krakowie 30 Marca 1609 roku, pochowany w klasztorze ks. Dominikanów. Wydał z druku następujące dzieła: 1) *Speculum Saxonum albo prawo saskie i magdeburgskie porządkiem abecadla z łacińskiego i niemieckiego exemplarzów zebrane* (Lwów, 1581, in folio; wydanie 2-gie, Poznań, 1610 in folio; wydanie 3-cie; Warszawa, 1646 in folio); ruskie tłumaczenie tego dzieła dla użytku w Małorossyi zrobione było z rozkazu cesarzowej Anny w r. 1732. Rękopism znajdował się w bibliotece hr. Tołstoja w Moskwie. 2) *Jus municipale; to jest prawo miejskie magdeburgskie nowo z łacińskiego i niemieckiego języka z pilnością i wiernie przełożone* (tamże. 1581 in folio); przypisane Mikołajowi Firlejowi z Dąbrowicy, kasztelanowi bieckiemu. Dzieło ważne, owoc długich prac i mozolów. 3) *Prompluarium statutorum omnium et constitutionum Regni Poloniae cum indice rerum et verborum copiosissimum* (Brunsberga, 1604 in folio; wydanie 2-gie, tamże, 1615, in folio). W bibliotece Ossolińskich we Lwowie znajduje się oryginał rękopismu tego dzieła z roku 1590. Jest to zbiór praw krajowych uporządkowany na wzór zbiorów Taszyckiego i Przyłuskiego. 4) *Politica pańskie, to jest nauka jako pan i każdy przełożony rządnie żyć i sprawować się ma* (Kraków, 1595 w 4-ce). Jest to skrócony przekład dzieła Justa Lipsjusza. Toż samo dzieło wyszło powtórnie, do którego autor przydał tegoż Lipsjusza: *Dyskurs o Kalumnii* (Kraków, 1608, w 4-ce). F. M. S.

Szczerbiec, taką miał tradycyjną nazwę miecz wyszczerbiony nie w ostrzu, a w środku głowni, który podczas koronacyj przypasywano królom polskim i między insygnijami przechowywano w skarbcu na zamku krakowskim. Miał to być ten sam, który Bolesław Chrobry otrzymał w darze od Ottona III, cesarza niemieckiego roku 1000. podczas swej koronacji w Gnieźnie, a którym, za świadectwem Marcina Galla (ob.), miał uderzyć król ten zwycięzca o bramę kijowską. Jednakże w czasie bezkrólewia po Augustie II już szczerbca nie widziano w Krakowie; do ceremonii bowiem koronacyjnej Augusta III, zrobiono nowy miecz dziś istniejący, a jako kopia dawnego w skarbcu katedralnym krakowskim pokazywany, którego rysunek zamieścił J. Lepkowski w broszurze pod tytułem: *Broń sieczna* (Kraków, 1857, na tablicy III, Nr. 23). Szczegóły zaś o tej okoliczności podaje współczesny pamiętnik p. n.: *Dwie koronacje Sasów* (Wilno, 1854). C. B.

Szczerców, miasteczko rządowe w gubernii Warszawskiej, w powiecie Sieradzkim, nad rzeką Widawką, od miasta powiatowego mil 3¹/₂ odległe. Początkiem swoim odległych sięga wieków, niegdyś zamożne handlowe i ludne, dziś ubogie. Wyniesione i nadane prawem niemieckim przez Kazimierza W., który jest fundatorem tutejszego kościoła parafjalnego, założonego w roku 1367. Gdy świątynia ta wraz z miastem uległa pożarowi w roku 1511, Zygmunt I w tymże samym roku ponowił przywileje mieszczanom i nową wydał na parafię erekcyjne. Kościół wówczas wzniesiony był drewniany i ten stał

do roku 1811, w którym spalił się, a w miejsce tego stanął w r. 1837 terazniejszy murowany. Szczerców liczy teraz ogólnej ludności 1,907 głów, pomiędzy tymi jest żydów 572, domów ma mieszkalnych 3, drewnianych 236, ubezpieczonych na sumę rs. 37,400. Jest tu stacyja pocztowa, magistrat, jarmarków odbywa się 6 do roku.

F. M. S.

Szeczercz, miasto dawniej w województwie Ruskiem, ziemi Lwowskiej, obecnie w Galicyi, obwodzie Lwowskim, nad rzeką Szerczą położone. Roku 1131 książęta ruscy, Włodzimierz żwinogrodzki i Rościśław przemyski, zjechali się do tego miejsca, w celu zawarcia pokoju. Roku 1397 Jan Tarnowski, wojewoda sandomierski, pozwolił wójtowi Maciejowi na 100 łanach gruntu swego miasto założyć, zapewniając jemu i nowej osadzie znaczne swobody; na wójta włożył obowiązek stawiania się na wyprawę wojenną z łucznikiem i dwoma jeźdźcami, których konie warte być miały po 3 grzywny (ob.). Władysław Jagiełło, zatwierdziwszy dzieło Tarnowskiego nadał miastu prawo magdeburskie i targi w niem ustanowił. Roku 1516 Tatarzy miasto spalili, dla tego Zygmunt I uwolnił je na lat 8 od wszelkich podatków, cel i t. p. Lecz w r. 1620 znów je powtórnie ze szczętem w popiół zamienili; odbudowane w lat kilkadziesiąt, wojna szwedzka za Jana Kazimierza zniszczyła. Obdarzone przywilejami od króla Michała, wznosić się zaczęło tak, że już roku 1765 było tu 30 tkaczów, 32 szewców, 7 piekarzy, 15 rzeźników; domów 102, a chałup na przedmieściach Ostrowiu i Łankwi 411. Nadto około 1780 r. osiadło kilkanaście rodzin niemieckich menonistów. Jest tu kościół parafjalny, dwie cerkwie murowane. Miasto $3\frac{1}{2}$ mili od Lwowa odległe, 4,600 liczy mieszkańców. W pobliżu znajdującem się wzgórzu, istnieją obszerne dotąd niezgłębione jaskinie.

C. B.

Szczeszuja, tak lesnicy nazywają kielich czyli miseczkę, w której żołądz jest osadzona.

Szczękl. Dwa przyrządy kostne, w których osadzone są zęby i które za pośrednictwem tych ostatnich służą do żucia czyli rozdrabniania pokarmów wprowadzonych do gęby, nazywają się szczękami. U wszystkich zwierząt kręgowych odróżniamy dwie szczęki: *górną* (*maxilla superior*) i *dolną* czyli *żuchwę* (*maxilla inferior*). U człowieka szczękę dolną stanowi jedna kość kształtu parabolicznego, której końce podniesione są pod kątem prostym w płaszczyźnie prostopadłej do części parabolicznej. Część środkowa, pozioma i mająca postać paraboliczną, zowie się *trzonem* (*corpus*), części zaś jej proste pionowe nazywają się *gałęziami*. Na powierzchni zewnętrznej trzonu odróżniają *wyniosłość brodkową* (*protuberantia mentalis*), oznaczającą linię spojenia dwóch kości z których się składa trzon szczęki dolnej u płodu, tudzież *dziórkę brodkową* (*foramen mentale*) dla żyły i nerwu zębodołowego dolnego. Powierzchnia wewnętrzna jest wklęsła, na niej znajduje się kołec i linija skośna dla osady mięśni. Brzeg dolny szczęki dolnej ma dwie wargi; brzeg górny zaś ma 16 dołów zębowych (*alveoli*) zewnątrz oznaczonych wzgórkami zębowymi (*juga alveolaria*). Pod zębodołami wewnątrz szczęki znajduje się kanał dla naczyń i nerwów zębowych. Każda z dwóch gałęzi szczęki dolnej zakończona jest dwoma wyrostkami, z których tylny zwany *hłykciowym* (*processus condyloideus*) zapomocą swojej powierzchni stawowej łączy się z jamą stawową kości skroniowej; wyrostek ku przodowi zwrócony, zwany *dziobiastym* (*proc. coracoideus*) służy za osadę mięśnia skroniowego. Lecz te wyrostki oddzielone są od siebie *wcięciem księżycowem* (*incisura semilunaris*), pod którą na powierzchni wewnętrznej znajduje się dziura zębodołowa wewnętrzna, prowa-

dająca do kanału szczęki dolnej. U zwierząt ssących tylko szczęka dolna jest ruchoma; rozległość ruchów jej zależy od postaci końca wyrostka kłykciowego i powierzchni stawowej kości skroniowej; w ruch zaś ją wprawiają mięśnie rozliczne, które na niej są osadzone. Szczęka górna składa się z dwóch kości, które łączą się z sobą podług linii środkowej; postać jej jest bardzo nieforemną i trudną do opisania; kości albowiem szczęki górnej przyczyniając się do utworzenia sklepienia podniebienia, jam nosowych i oczodołów, łączą się prawie ze wszystkimi kośćmi twarzowymi. Kość szczęki górnej przedstawia *trzon (corpus)* w którym jest wielka jama szczękowa (*antrum Highmori*) z wyjściem do jamy nosowej; powierzchnia jego przednia, twarzowa, przedstawia u góry brzeg oczodołowy dolny, pokryty mięśniem obrączkowym powiek, niżej dziurę podoczodołową dla tętnicy, żyły i nerwu tegoż nazwiska, pod nią dołek szczękowy, w którym osadza się mięsień podnoszący kąt ust. Powierzchnia tylna ma *guz szczękowy (tuber maxillare)* i dziurki zębodołowe tylne dla tętnic, żył i nerwów tegoż nazwiska. Wyrostek czołowy albo nosowy łączy się z kością zową, u góry z kością czołową, przednim brzegiem z kością nosową. *Wyrostek licowy* wychodzi z górnej zewnętrznej części trzonu, łącząc się z kością licową. *Wyrostek zębodołowy (processus alveolaris)* ma na dolnym brzegu 8 dołków zębowych, które od przodu odznaczone są tyłomaż wzgórkami zębowymi. Powierzchnie górne *wyrostka podniebiennego (proc. palatinus)* tworzą spód jamy nosowej, spodnie zaś sklepienie podniebienia twardego; brzeg tylny tegoż wyrostka łączy się z kością podniebienną. Szczęki owadów są ułożone parami i poruszają się nie jak u zwierząt kręgowych od dołu ku górze, lecz w kierunku poziomym; z nich górne a zarazem przednie są mocniejsze od dolnych. U większej liczby owadów szczęki takiemu ulegają przekształceniu, że są nie do poznania.

Szczękościsk (*trismus*), objawia się pod formą tonicznych kurczów naprzemian z kurczami klonicznymi w mięśniach dowolnych i przeważnie w mięśniach wykonywających ruchy szczęki dolnej, w połączeniu z podniesioną czynnością zwrotną. U dzieci, głównie u noworodków, występuje jako choroba samodzielna (*trismus neonatorum*) u dorosłych jako zapowiednia ogólnego *łżca (tetanus)*. Jest chorobą z ostrym przebiegiem i zwykle kończy się śmiercią. Wybuch choroby poprzedzony bywa różnemi objawami zadrażnienia, stosownie do przyczyny wywołującej szczękościsk, wkrótce zjawiają się konwulsyje i prawie jednocześnie występuje utrudnienie w ruchach ust i polykaniu, dzieci usiłują ująć brodawkę piersiową, puszcza ją jednak zaraz z krzykiem. Szczęka dolna jest nieruchomą, nieco oddaloną od szczęki górnej; mięśnie zwane (*masseter*) i mięśnie skroniowe (*m. temporales*) są twarde, usta otwarte, otoczone promienistemi fałdami, rysy twarzy się zmieniają, okazują się fałdy na czole i policzkach, oczy otaczają się sinemi obwodami, są zamknięte, głowa jest nieruchomą, ku tyłowi pociągniętą, kark sztywny, w pewnych razach choroba pozostaje na tym stopniu, w innych toniczny kurcz rozciąga się i na inne mięśnie. Na dotknięcie skóry, usiłowanie połknięcia objawiają się zaraz ruchy zwrotne, występują konwulsyje, pozostawiające pewną sztywność. Oddech bywa utrudniony, stolec i uryna skąpe. Po pewnym, dość krótkim, czasie występuje wielki upadek sił, twarz zapada, ciało chudnie, skóra barwi się żółto, jest zimną i następuje śmierć. Szczękościsk występuje zwykle w skutek rozdarcia sznurka pępkowego, zapalenia pępka lub jego naczyń, zaziębienia, ucisku nerwów i t. p. Wszelkie środki narkotyczne, rozwalniające, jak rheum, calomel

kąpiele alkaliczne, jak również i leczenie przeciw przyczynowe, skierowane przeciwko chorobom pępka, zwykle okazuje się bezskutecznem. Dr. J. W.

Szczęśny albo *Felix* (święty), kapłan w Rzymie, za czasu Dyoklecjana i Maxymijana cesarzów, po udrczeniu na katowni skazany na śmierć. Gdy go prowadzono na ścięcie, zabiegł mu drogę jakiś chrześcijanin i dobrowolnie wyznając że jest chrześcijaninem, wnetże pospułu z Felixem święty został. Spółwyznawcy nie wiedząc imienia tego męczennika nazwali go *Adauktem*, to jest Przybyszem, iż świętemu Felixowi przybył do korony żywota wiecznego. Kościół obchodzi pamiątkę świętego Szczęsnego w dniu 30 Sierpnia.

Szczodry wieczór, tak nazywano w dawnej Polsce wieczór poprzedzający święto *Trzech króli*. Rozdawano wtenczas upominki dzieciom, czeladzi, proboszczom i sąsiadom. U ludu pieczono chleb pszenny czyli pierogi, placki, szczodrakami zwane i rozdawano. Działwa wiejska, obchodziła w ten wieczór chaty gospodarzy, a śpiewając: „Czy piekliście szczodraczki, bochnaczki? Dajcie i nam! Nagrodzi wam Pan Jezus i święty Jan!” dopominali się o te placki. Po otrzymaniu daru wołali: „Niech się wam rodzi pszenica, jak rękawica, aję-czmięń tak wielki jak koń.” K. W. W.

Szczodrzenica (*Cytisus* Lin.), jestto nazwa pewnego rodzaju pięknych krzewów, z których kilka gatunków rośnie u nas dziko, inne zaś cudzoziemskie napotykać można po ogrodach i parkach dla ozdoby utrzymywane, a jeszcze inne, zwłaszcza południowo-europejskie lub zamorskie, hodują się także dla ozdoby ale po oranżeryjach. Gatunkiem najpospoliciej po brzegach lasów lub po suchych pagórkach piaszczystych traflającym się, jest tak zwana szczodrzenica niska (*Cytisus supinus* Lin. vel. *C. biflorus* L'Herit.). Ma ona gałązki niewielkie, zazwyczaj po ziemi leżące, rzadziej podnoszące się, okrywające się w Maju i Czerwcu obficie kwiatami żółtymi, parzystymi, motylkowatemi (rodzina *Papilionaceae*), jednostronnie podanemi, a liśćmi 3-listkowemi, o listkach drobnych podłużnych. Mniej pospolitemi, a więcej do pewnych miejscowości przywiązanemi, są: *Cytisus nigricans* L. i *C. capitatus* Jacq. Lecz już najpiękniejszym gatunkiem ze wszystkich szczodrzenic, jest *Cytisus Laburnum* Lin. Zwyczajny on jest po lasach górzystych w Europie południowej od naszego kraju. U nas nigdzie dziko nie rośnie, ale zato po ogrodach i parkach często napotykać go można, bo też jest ich prawdziwą ozdobą. Kiedy w Maju zakwitnie gęsto gronami długimi, wiszącymi, żółtymi, to nasładowuje bardzo pięknie, jakby deszcz złotego koloru, o wielkich, przeciągłych kroplach, i ztądto ten rzeczywiście nader ozdobny krzew nazywają *złotym deszczem* (Goldregen). Dorasta on do 20 stóp na wysokość, ma liście tak jak wszystkie cytyzusy czyli szczodrzenice 3-listkowe, pięknie zielone, o listkach dość dużych, eliptycznych, a kwiatach także dużych, żywo-żółtych. Z drewna jego, które ma bardzo piękny słój, wyrabiają różne sprzęciki ozdobne lub instrumenta muzyczne. Słowem do kłębów wraz z bżami perskimi i kalinami ogrodowemi, szczodrzenica złoty deszcz jest jak najprzydatniejszą. Bardzo pięknym jest także *Cytisus purpureus* Scop., o kwiatach purpurowych, lecz ten tylko na rabaty jest przydatny, bo dorasta najwyżej na 1½ stopy. Takie znów gatunki, jak: *Cytisus albus* Liuk., *C. Attleanus* Hort., *C. grandiflorus* Spt. i *C. racemosus* Marn., w gruncie u nas nie wytrzymują, i hodowane być muszą w oranżeryi. Wreszcie taki gatunek, jak *Cytisus alpinus*, nie wiele się różni od *C. Laburnum*, a *C. Adami* Hort., jest znów mięszzańcem, czyli bastardem między *C. Laburnum* a *C. purpureus* F. Be...

Szczorse, starodawna dziedzina znakomitej w dziejach rodziny Litaworów

Chreptowiczów, leżąca w pobliżu Niemna, w dawnym województwie Nowogrodzkim, w dzisiejszym powiecie tego imienia w gubernii Mińskiej. Od czasów kanclerza Joachima Chreptowicz, Szczorse słynęły na całą Litwę ze swojego wzorowego płodozmiennego gospodarstwa, z pięknej biblijoteki obfitującej w rzadkości biblijograficzne i wielkiej ceny rękopisma, w których uczeni z całą swobodą czerpali, dalej ze szkoły dla włościan, w sposób wysoce praktyczny urządzonej, a nakoniec z oczyszczania wszystkich poddanych do klucza szczorsowskiego należących w r. 1790. Późniejszymi czasy bardzo wiele tego wszystkiego zmieniło się nie na lepsze, szkoła upadła, biblijotekę przed obcymi zamknięto, stosunki włościan do dworu były obostrzone. Z dawnych wspomnień, Szczorse posiadają dziś jeszcze wielki pałac, zbudowany przez Joachima Chreptowicza, oraz cerkiew murowaną, w której kilka starożytnych zabytków oglądać można.

Szczoteczka pęcínowa, stanowi u koni kosm dłuższych włosów, z tytu stawu pęcínowego (kutu) wyrastających, i otaczających rogową, tu znajdującą się brodawkę, zwaną także pęcínową. U koni razzlachetnych bywa tak szczoteczka, jak i brodawka pęcínowa bardzo nieznaczna, i z tego powodu handlarze dla nadania koniowi rasy pospolitej, pozoru rasowości, wystrzegają mu włosy szczoteczki, równie wyraźnie dłuższe w okolicy tejże u ras pospolitych wyrastające. Podejście to jednak, przy bliższej uwadze, łatwo wykrytem być może

P. S.

Szczotka, *Szczotkarstwo*. Szczotka jest sprzętem domowym, znanym powszechnie i używanym do czyszczenia sukni, obówia, powozów, do zamiatania, mycia, posadzek i t. p. Szczotki wyrabiają się ze szczeciny świni, z włosienia końskiego, z korzonków ryżu i t. d., które umocowują na deseczce drewnianej. Dwa są sposoby umocowywania szczeci, włosienia i t. d. w deszczkach, robiąc w tym celu w ostatnich otwory na wylot lub tylko do pewnej głębokości sięgające. Przy otworach pierwszego rodzaju hierze się pęczek szczecin, zgina go w postaci litery V, chwyta go szpagatem, którego oba końce przeprowadzają się przez otwór deseczki na stronę jej grzbietową, a ciągnąc mocno wprowadza się pęczek szczeci do otworu. Szczeciny lub włosienia brnąć należy tyle, aby otwór dokładnie był wypełniony. Niekiedy zamiast szpagatu używa się drutu mosiężnego. Jeżeli otwory nie przechodzą przez całą grubość deseczki, w takim razie pęczki szczeciny okręcają się niemi, końce okręcone zanurzają w kleju mocnym gorącym, lub smole, i osadzają się w otworach. Po osadzeniu szczeciny jednym lub drugim sposobem równa się ją, przystrzygając nożycami. Drzewo na deseczki do szczotek powinno być mocne, niekiedy używa się do tego celu drzewo piękniejsze, a grzbiety szczotek dla ukrycia szpagatu lub drutu pokrywają cienkimi deszczkami drewnianymi, które farbują i polerują.

Szczucki (Wincenty), doktor medycyny i chirurgii, professor uniwersytetu warszawskiego, urodził się dnia 15 Lipca 1786, we wsi Żółkiewce w Lubelskiem. Nauki początkowe pobierał w domu, poczem w gimnazjum w Zamościu, medycyny uczył się najprzód we Lwowie, a potem w krakowskim uniwersytecie, gdzie stopnie naukowe otrzymał w r. 1810. Zwiedziwszy Wiedeń i Pragę, po powrocie do kraju osiadł w Sandomierzu, jako lekarz praktyczny. Od r. 1812—1813 był fizykiem powiatowym, a do r. 1817 departamentowym. W r. 1818 mianowany zastępczo professorem terapii i kliniki w uniwersytecie warszawskim, od r. 1819 był professorem zwyczajnym, wykładającym materiją lekarską, patologiją i propedeutykę, sprawując przytem obowiązki

radzcy ogólnej rady lekarskiej, aż do zamknięcia uniwersytetu. Umarł w Warszawie d. 16 Kwietnia 1832 r. Wydał z druku: Oprócz kilku rozpraw umieszczonych w czasopiśmie *Izys polska* na rok 1822, osobno. 1) *Krótki zbiór zasad medycyny praktycznej*, (Warszawa, 1818, w 8-ce). 2) *De viribus naturae medicatricibus oratio academica*. Rozprawa drukowana w Posiedzeniach publicznych uniwersytetu, na rok 1820. 3) *Propedeutyka do nauk medycyny*, (Warszawa, 1825, w 8-ce). Jest to pierwsza u nas tego rodzaju książka w polskim języku wydana. W rękopiśmie zostawił przygotowane do druku: *Patologiją i Terapią o chorobach chronicznych*. F. M. S.

Szczuczyn mazowiecki. Miasteczko prywatne, w gubernii i powiecie Augustowskim, nad rzeką Wissa, biorącą swój początek od granicy pruskiej, ztąd o parę mil. Z siedmiu wsi, przez Władysława, księcia mazowieckiego, Marcinowi Szczuce, dworzaninowi, w nagrodę zasług nadanych, cztery, a mianowicie Szczuki Barany, Szczuki Pawelki, Szczuki Skaje, Szczuki Jambry. dotąd istnieją, z trzech zaś innych Stanisław Szczuka, referendarz koronny, a potem podkanclerzy wielkiego księstwa Litewskiego, na mocy przywileju króla Jana III, w roku 1692 utworzył miasto Szczuki lub Szczuczyn, który dla odróżnienia od innego Szczuczyna za Niemnem, zowie się mazowieckim, tak jako tamten litewskim. Podług przywileju erekcyjnego, mieszczenie obowiązani zostali opłacać podatki do skarbu królestwa, czynsz zaś i placowe dziedzicowi, który nie ma prawa ich rugować, oraz jakie bądź powinności na nich nakładać. Kościół tutejszy pijarski, zbudowany został na pamiątkę zwycięstwa nad Turkami pod Wiedniem w r. 1683 odniesionego, Jan III bowiem wychodząc na tę wyprawę, ślubował dać summę 200,000 złp., na wystawienie kościoła, a gdy Bóg w przedsięwzięciu jego dopomógł, wróciwszy do kraju, udzielił Szczuce powyższą summę na wystawienie kościoła, który jest dotąd filiją parafijalnego w Wąsosz. Szczuka dobudował swym kosztem collegijum pijarów. i sprowadziwszy ich tu, hojnie uposażył i do założenia i utrzymania szkół, przyczynił się. Jan III, dodał do tego fundusz pochodzący z zapisu Katarzyny Jagiellonki, matki Zygmunta III, na wychowanie dwóch młodzieńców szwedzkich, a gdy związek ze Szwecyją przerwany został, fundusz ten przez króla przeznaczony był na wychowanie młodzieży z rodziny Szczuków, herbu Grabie, i dziś stanowi stypendyjum rodziny Szczuków i Rostkowskich, przy gimnazyjum w Suwałkach. Szczuczyn przeszedł w spadku po kądzieli, do Potockich, następnie do Łączyńskich, ci zaś sprzedali te dobra Kisielnickim, dzisiejszym właścicielom. Szczuczyn pod względem handlowym w początkach mało miał znaczenia, gdyż żadna władza tu się nie miesciła, a ustanowione targi dwa razy na tydzień i cztery jarmarki do roku od czasu założenia, nie wiele wpływu na wzrost miasta wywierały, z powodu że istniejące o wiorst 4 ku południowo-zachodowi miasto Wąsosz, górę nad nim brało. Dopiero za rządu pruskiego, Szczuczyn stawszy się punktem środkowym komunikacyj tak rządowych jak i handlowych, pomiędzy Królewcem a Białymstokiem, ówczesnym krańcem państwa pruskiego, znacznie ożywił się i przez handel do zamożności doszedł. Za księstwa Warszawskiego, dobrze jeszcze stał Szczuczyn, mieszcili się tu bowiem rozmaite władze rządowe, jako to: podprefektura, komora celna i sąd pokoju. Szkoła tutejsza przez pijarów utrzymywana, słynęła w swoim czasie, i wydała wielu światłych mężów, pomiędzy którymi liczył się ks. Jakób Falkowski (ob.). Za królestwa, gdy niektóre władze przeniosły się ztąd, miasto upadać zaczęło, do czego jeszcze znacznie przyczynił się pożar w r. 1858 dnia 4 Maja, który pochłonął większą część miasta, spaliło się bowiem 186 domów. Pozostał tylko kościół z dawnym klasztorem księży pija-

rów, którzy po usunięciu ich od zarządzania szkołami, ztąd ustąpili. Gmach ten odznacza się pięknem położeniem, wzniosłą budową i ołtarzami nie złej rzeźby. Dziś Szczuczyn liczy ogólnej ludności 2,931 głów, ma domów muryowanych 72, drewnianych 132, ubezpieczonych na sumę rsr. 139,100. Jest tu magistrat, sąd pokoju okręgu Biebrzańskiego, stacyja pocztowa. Jarmarków odhywa się 6 do roku.

F. M. S.

Szczuczyn litewski, miasteczko w dawnym województwie, dzisiejszej gubernii Wileńskiej, powiecie Lidzkim, własność niegdyś Scypionów, słynęło ze swojej wzorowej szkoły utrzymywanej przez pijarów. Fundatorem tutejszego kollegijum pijarskiego przy miejscowym kościele farnym, który początkowo był drewniany, a następnie niedawnemi czasy z cegły wyprowadzony został, był Hlebicki Józefowicz, wojski połocki, w r. 1725 pijarowie utrzymywali tu seminaryjum i szkoły wyższe, w których nawet języków wschodnich w pewnym zakresie uczono. Przy organizacyi wychowania przez komisję edukacyjną, szkoła szczuczynska wyniesiona była do rządu podwydziałowych o trzech klassach, a następnie ze zniesieniem klasztoru zamknięta została. Prócz pijarów było tu jeszcze zgromadzenie sióstr miłosierdzia, które Teressa z Hlebickich Scypionowa, przy zbudowanym przez się szpitalu, w roku 1742 osadziła. Fundacyja tutejszego kościoła pod wezwaniem ś. Jakóba Apostoła, należy do najdawniejszych na Litwie. Nadaniem datowanym w Trokach w dzień ś. Marcina 1436 r., Piotr Leluszczyk, trocki, owoczesny posiadacz Szczuczyna, zapisał z dóbr swoich Kostenowa Szczuczyna i Chwatowicz dziesięciny; co także temże nadaniem uczynili Iwaszko Prostywilowicz i Andruszko Wiazowicz, z majątku swego Laczki. Pod koniec wieku XV Szczuczyn był jeszcze własnością krewnych Piotra Leluszczyka, Kolów z Dalejowa, a około r. 1500, przez małżeństwo Jerzego Radziwiłła, zwycięzcy (Victor) z Barbarą Kolanką Wolską, córką Koly z Dalejowa, wojewody ruskiego hetmana wielk. Koron., przeszedł w dom Radziwiłłów. Tego Jerzego Radziwiłła, rodowód jego domu nazywa fundatorem kościoła tutejszego; ale go chyba na miejscu starej świątyni na nowo dzwignął. W r. 1545 potomkowie fundatorów kościoła toczyli proces o jego kollacyją, którą arcybiskup gnieźnieński, usuwając od udziału dziedziców Laczki, Radziwiłłom przysądził. Podpadłte dziś miasteczko należy do ksiąząt Łubeckich, ma 94 domy i 575 mieszkańców.

W. K.

Szczudlasta noga, nazywa się u koni wówczas, gdy stopa ma ustawienie więcej pionowe, tak że wygięcie kopyta w pięcinie ku przodowi, właściwe ustawieniu prawidłowemu, jest albo nie dość wyraźne, albo go braknie do tego stopnia, że noga ma w całej swej długości kierunek prostopadły. Najczęstszą przyczyną wadliwego tego ustawienia, jest skurczenie ścięgn stopę zginających, przyczem nieraz ma miejsce i zrosnienie stawu pięcinowego. Przy istnieniu li pierwszej z tych przyczyn, bywają przedsiębrane różne środki zaradcze, a ostateczną operacyją przecięcia ścięgn skurczonych (Tenotomia), jeżeli jednak staw pięcinowy jest zrosnięty, nie przynoszą już żadne środki pożądanego skutku. P. S.

Szczudła, dwa drążki drewniane w pewnej wysokości, opatrzone podstawkami pod stopy, używane do chodzenia, znane już były w starożytności, lecz tylko wówczas w widowiskach teatralnych znajdowały zastosowanie. Aktorzy używający szczudel w swoich przedstawieniach zwani byli u Rzymian *Grallatores*. W życiu powszechnem używają szczudel obecnie w Bretanii, na błotach Pontyńskich i w ogólności do przebywania miejsc błotnistych. Są one ważnym dla młodzieży środkiem do rozwijania zručności i siły muskularnej.

Szczudlak (*Himantopus* Bris.), rodzaj ptaków brodzących, odznaczających się szczególną długością nóg, bardzo szczupłych, słabych, trzypalcowych; palce w osadzie błoną spięte; obnażona część goleni wyrównywa prawie skokowi; dziób prosty, cienki, przedłużony, ostrokończysty; skrzydła bardzo długie, ostre; ogon krótki. Znanych jest pięć gatunków, rozmieszczonych we wszystkich częściach świata. Przebywają one na rozległych zalewach, przy ujściach rzek, a rzadko w głąb łądów się zapędzają. Brodząc ciągle po miejscach zalanych, pod sam brzuch w wodę wstępują, a nawet miejsca głębsze z łatwością przepływać umieją. Chód ich z powodu zbytnie przedłużonych nóg jest chwiejący; lot bardzo bystry. W ogóle są ostrożne, lecz w czasie lęgowym natarczywe i krzykliwe jak czajki. Gatunek europejski *H. melanopterus* Mey. do nas bardzo rzadko zalatuje i z tego powodu zaliczany do fauny krajowej; jest on biały z czarnymi skrzydłami i wierzchem głowy; nogi ma czerwone. Inne gatunki kolorem mało się różnią. *W. T.*

Szczuka (Antoni Stanisław), podkanclerzy litewski. Mąż w swoim czasie znakomity, staropolskiej cnoty, pan na Szecuczynie i Radzynie. Wzniósł się z małych początków za łaską Jana III, który go wysoko cenił za prawosć charakteru. Dawniej Szczuka szukał wziętości na trybunale litewskim jako mecenas, aż został podczaszym wiskim, sekretarzem królewskim, wreszcie referendarzem koronnym w r. 1688. Otrzymał też starostwo lubelskie i wawerskie. Marszałkował na sejmie w r. 1690 i pokazał zdolności wysokie do przewodniczenia obradom tego rodzaju, chociaż trzeba to powiedzieć, że sejm był zerwany. W tymże roku 1690 posłował do Królewca, gdzie stany księstwa pruskiego wykonywały hołd nowemu panu elektorowi brandenburgskiemu i poprzysięgały wierność Rzeczypospolitej. Według albowiem traktatu oliwskiego dynastia tylko panująca pod opieką Polski w Prusiech uwalniała się od lennych stosunków względem Rzeczypospolitej, nie zaś ziemia. Ziemia została i nadal własnością polską, częścią integralną jej części, lecz w Oliwie r. 1660 oddaną była w dożywotnie i niepodległe władanie rodzinie brandenburgskiej, póki by jej starczyło w pokoleniu męzkim; po wygaśnięciu zaś rodziny, ziemia ta miała wracać do Polski, jako od niej oderwana część do swojej całości. Dlatego kiedy nowy elektor wstępował na księstwo pruskie, hołdowi stanów pruskie towarzyszyli posłowie Rzeczypospolitej dla odebrania przysięgi na wierność Rzeczypospolitej, w razie ewentualnego wygaśnięcia rodziny brandenburgskiej. Taki porządek ustanowiło prawo oliwskie, ale raz tylko podczas poselstwa Szczuki w r. 1690 prawo to było rzeczywistością, nie pozorem. Bo wtedy obejmował uroczyscie rządu księstwa pruskiego, syn tak zwanego wielkiego elektora, który zawarł z Rzeczpospolitą traktat oliwski. Syn ten ogłosił się później królem pruskim, Rzeczypospolitej zostały tylko protestacje bezsilne. Gdyby się ogłosił królem brandenburgskim, nie uwłoczyłby nieczym prawom, ale tytuł królewski biorąc, od ziemi cudzej, posuwał się do zamachu. Szczuki poselstwo paniętnie jest z tego powodu, że było pierwsze i ostatnie, co broniło praw Rzeczypospolitej. Tymczasem ożeniwszy się z Potocką, Szczuka ostatni krok postawił dla ustalenia swojego losu, bo wszedł w związku z panami, chociaż za to pisano na niego paszkwile. Podczas bezkrólewia był pułkownikiem swojej ziemi wiskiej i prowadził szlachtę na pole elekcyjne. Był za Augustem Sasem nie za Contim, bo jako człowiek wyższy zdolnościami łatwo miarkował, po której stronie jest siła i przyszłość. Czuł, że Sas utrzyma się na tronie, chociażby mu przyszło użyć siły i że za Sasem jest potęga okoliczności i powaga mocarstw. Pierwszy raz Polska obie-

rała króla nie tego którego chciała, ale którego musiała przyjąć. Szczuka pragnął pod nowym królem ratować ojczyznę, zużytkować i jego samego na korzyść Polski. Ztąd przyjął stronę saską. Ale wśródce pomiarkował, że król August jestto pan zbyt narownej natury, że gotów był wszystko odrazu stawić na kartę. Jest ciekawy szeregów rozwinięty szerzej w Załuskiego: *Epistolae historico familiares*. Wojna z Turcją zaczęta za Jana III kończyła się, król wybierał się na nią i znajdował się obozem pod Glinianami na południe Lwowa, wśród pospolitych ruszeń polskich i z garstką swego wojska niemieckiego. Panowie nie lubili króla, że wdarł się na tron prawie gwałtem, połamawszy samowładztwo Rzeczypospolitej. Więc pod wpływem tej niechęci, Potocki, syn hetmański, obraził Przebendowskiego jednego z ulubieńców i głównych stronników królewskich. Rozgniewany August, który przyszedł do Polski z planami nie reformy politycznej, ale rozerwania i ujarzżenia kraju, i podochociwszy sobie na fantazyję, chciał panom polskim scinać głowy w obozie, i od tego rozpocząć reformę. Byłby siebie i generalów swoich wydał na jatki. Ale tak się uparł, że nic z nim nie można było poradzić. Jeden Szczuka go ugłaskał i przeszkodził krwawej i okropnej, niebawem u nas tragedji. Wywierał więc wpływ na króla Augusta, ale zbawienny i szlachetny. Pogoodził króla z Rzeczpospolitą i doprowadził do skutku sejm pacyfikacyjny, na którym znowu łaskę podnosił r. 1699. Nawet wymógł na królu rzecz główną, że wojska saskie ustąpią z Polski. Naturalnym więc był kandydatem do pieczęci. Wakowała mniejsza litewska, król ją obiecywał raz Zawiszcy, drugi raz Kotłowi. Lecz na sejmie pacyfikacyjnym potrzeba było stanowczo coś zrobić, bo od tego zależało uspokojenie Litwy, w której Sapiehowie walczyli ze szlachtą. Biskup Załuski podnosił Szczukę i Sapiehowie go przyjęli, a byłto największy hołd, jaki dumni panowie mogli wyrządzić szlachcicowi. Szczuka został więc podkanclerzym r. 1699. Po olkinińskiej klęsce nastąpiła koronacja w Królewcu, owa pierwsza, o którejśmy wspominali, syna wielkiego elektora. Szczuka gorąco na radzie senatu przemawiał przeciw koronacyi pruskiej i zaklinał króla, żeby nie uważał margrabiego elektora za pana równego sobie dostojnością. Lecz August miał tutaj swoje widoki i prawo polskie poszło na poniewierkę. Wziął Szczukę z sobą do Litwy na sławny zjazd w Birzach z carem Piotrem. Co tam uradzili jednak monarchowie, o tem podkanclerzy nie nie wiedział, albo bardzo mało, obecnością tylko swoją umiał zasłonić króla od odpowiedzialności przed szlachtą. Pracował podkanclerzy za tej bytności w Litwie nad uspokojeniem prowincyi. Król i senat wyznaczili go do pośredniczenia. Nie udało się i to, bo król tajnie psuł zgodę, chociaż Szczuka, jak mówi Krzysztof Zawisza, *divino ore* przemawiał do stron zwąśnionych. Odradzał Sapiehom, żeby się nie brali ku ostateczności i nie ciągnęli ku Szwedom. Chciał ich, zwolniwszy od kondemnaty pozostawić przy wszystkich urządach i dobrach. Jednem słowem Szczuka zawsze i wszędzie byłto mąż, który godził, zbliżał do siebie ludzi, jednoczył, prawdziwy statysta polski w całym tego wyrazu znaczeniu: wyrobiła go konstytucya polska. Po tem jeden z trzech senatorów popierał wojnę ze Szwecyją. Król mu jednak nie ufał i kiedy zawakowała pieczęć wielka koronna nie dał mu jej, pomimo zaleceń prymasa, ale Załuskiemu, co jednak Szczuki nie zraziło do biskupa; zaany człowiek, oceniał zawsze charakter nowego kanclerza. Spotykały Szczukę inne jeszcze od króla niechęci. Sądził August, że Szczuka znosi się z królewicem Jakóbem, któremu panować się chciało w Polsce. Podejrzanie ztąd poszło, że Szczuka był pełnomocnikiem w Polsce Jakóba i że za kontrak-

tem rządził w jego dobrach Szawlach na Żmujdzi i w Czemiernikach w Lubelskiem, nadto radą i głową służył Sobieskim. Nie wiedział król, że Szczuka odradzał Jakóbowi wszelkie pokuszenie się o koronę. Król miał posyłać Szczukę do Berlina, ale wstrzymał się, a nadto królówiców Sobieskich kazał pojmać na publicznej drodze w Szlązku. Gwałcąc i w Polsce kardynałną zasadę wolności *neminem captivabimus*, kazał król w Warszawie przetrząsać papiery Szczuki. Osobno Szwedzi dobra jego w ziemi wiskiej złupili. Kiedy obrano Leszczyńskiego królem, Szczuka długo się jeszcze trzymał Augusta i nie chciał porzucić, lubo prymas nalegał na to. Wreszcie straciwszy nadzieję, że się August utrzyma przy koronie, prawdziwy dyplomata „umyślnie podjechał, mówi Otwinowski, żeby go było wzięto na szwedzką stronę.” Pociągnął innych panów swoim przykładem, ho było w ogólnem inniemaniu „wszelkiej mądrości człowiek.” Znajdował się w wyprawie Karola XII i Leszczyńskiego do Saksonii. Podobno nie była obcą temu wszystkiemu ambicja. Król Stanisław układał sobie nowe ministerjum i dwór, ho ministrowie w ogóle trzymali za Augustem. Celem ambicji Szczuki była zawsze pieczęć wielka, lecz jej i teraz nie otrzymał. Nie zniechęciła go ta okoliczność dla króla Stanisława, ile że teraz po abdykacyi przymuszonej Augusta, jedyne go pana Rzeczypospolitej, nie przystawał do trzeciego stronnictwa nieukontentowanych, którzy wyłącznie prywatę podnosili. Jechał z królem polskim i szwedzkim do Litwy w r. 1708 na wyprawę puławską. Po bitwie puławskiej Stanisław trzech postanowił arbitrowi w Rzeczypospolitej, ks. Teodora Potockiego, wuja kanclerza Jabłonowskiego i Szczukę. Mieli prawo uniwersały na sejm ogłosić, los swój król zdawał zupełnie na wolę sejmu. Przeszkodził zaczej sprawie porozumienia się naczelnik trzeciego stronnictwa hetman Sieniawski, marzący o koronie. Rotmistrz jego Gedymin wszystkich trzech panów uwięził w Warszawie. Kiedy August wrócił, Szczuka znowu był pośrednikiem między nim a Rzeczypospolitą. Kiedy królowi koniecznie się chciało 6,000 Sasów wstawić w komput wojska kwarciaraniego, wymógł to Szczuka na hetmanie, Rzeczypospolitej nie trudząc. Umarł r. 1710, żył lat 56. Dwaj synowie jego bezdzietni pomarli i zakończyli męzkie pokolenie rodziny. Córka zaś jedynaczka toż samo miała przeznaczenie, ho poszła za męża za ostatniego z rodziny Kąskich, miecznika kor. i generała artylleryi, a majątek cały Szczuków oddała w dom Potockich, do którego weszła jej córka. Niesiecki wspomina, że Szczuka wydał w r. 1709 pod nazwiskiem: *Candidi Veronensis*, dzieło: *Ecclypsis Poloniae, orbi polonico demonstrata* (Warszawa, 1709, w 4-ce); ważniejszą po nim pozostałością są skarby historyczne w bibliotece willanowskiej przechowane. Szczuka zbierał rodzaj Tomicyjanów swojego czasu: sama korespondencyja jego wiele tomów rękopiśmiennych obejmuje. Materiał historyczny pierwszej wagi.

Jul. B.

Szczupak (*Esox lucius* L.). Gatunek ryby z rzędu członkopromiennych, brzuchopłetnych, z rodziny szczupakowatych, w której po wyłączeniu rodzajów mających kości gardłowe dolne w jedno zrósnięte, a pęcherz pławny zamknięty (*Scomberesoces* Müll.) pozostał prawie jednym tej familii przedstawicielem. Z tem wszystkim jestto ryba tak powszechnie znana, że zbyteczną byłoby rzeczą podawać tu szczegółowy jej opis, dostatecznem będzie jak najtreściwsze tylko określenie; kształt ciała wysmukły, obławy, głowa podłużna, niska, pysk wyciągnięty, przyplaszczony, ze szczęką dolną wystającą, paszczę głęboko rozciętą, kości szczęki górnej długie, lecz bezzębne, zęby na kości międzyszczękowej i na podniebieniu drobne, szcztokowato zgromadzone, zaś w szczęce dolnej

wielkie, rzadko jednym rzędem ustawione. Płetwy brzuchowe od piersiowych odległe, grzbietowa daleko na tył ciała cofnięta, płetwie podogonowej przeciwległa i do niej podobna. Łuska drobna, twarda, mocno w skórce osadzona; linia naboczna niewyraźna, poprzerywana i rozrzucona; jakby kilkoszeregową. Ubarwienie wzgórzyste, ciało plamami jaśniejszemi (żółtymi) regularnie narzucanemi upstrzone, płetwy ciemnymi płomykami wzdłuż promieni smugowane. Szczupak jest rybą obszerne mającą geograficzne rozprzestrzenienie; znajduje się w całej prawie Europie, w Azji mniejszej, Syberyi aż do oceanu Wschodniego. U nas jest w całym kraju i nazwa jego szczupak, jest wszędzie znana, ustalona i jednostajna. Chociaż we wszelkich wodach szczupak się zdarza, szczególniejsz jednakże lubi on wody obszerne i zaciszne, obrosłe po brzegach trawą; wód zaś zbyt bystrych o dnie kamienistym lub nawet zwirowatym unika, nie wchodzi przeto w bystre strumienie górskie, zamieszkiwane przez pstrągi. Szczupak jest najdrapieżniejszą rybą wód słodkich; żarłoczny a ruchawy, zarówno silnymi zębami jak doskonałym przyrządem ruchu obdarzony, jest największym pustoszyicielem zarybionych stawów. Cały rok, nie wyłączając zimy, żąda ruchu i potrzebuje pokarmu, w czym własnemu nawet nieprzepuszcza gatunkowi. Zrzędzone szkody wynagradza w części swem mięsem, cenionem dla jędrności i smaku wyżej niż wielu innych ryb naszych. Przy obfitym pokarmie szczupak rośnie bardzo szybko, w wodach głodnych bez porównania wolniej. I tak, roczniaki mogą mieć od 6—16 cali długości, a wagi od $\frac{1}{4}$ do 2 funtów, dwuletnie od 10 do 20 cali długości i od 2 do 4 funtów wagi, trzyletnie od 20 do 28 cali a wazą od 4 do 8 funtów i t. d. Długość życia szczupaka różnie bywała oceniana; dawni pisarze przekazali nam nie prawdopodobne relacje o kilkowiekowym jego życiu (Rzączyński, *Hist. nat.* str. 152; Bloch, *Fisch. Deutsch.* I, pag. 232); Heckel wpadł jak się zdaje w drugą ostateczność, zakreślając mu tylko 8—10 lat życia. Zwróciwszy uwagę na tę okoliczność, że z wiekiem wzrost bardzo wolnieje, a do tego przybiera już więcej na grubość niż na długość, bliskiem prawdy być się zdaje obliczenie wieku szczupaka mającego 5 stóp długości i około 50 funtów wagi, na lat 40—50; a jak z jednej strony może on jeszcze większych wymiarów dorastać, tak też i żywot jego od zakreślonego tu znacznie dłuższym być może. W gospodarstwie rybnym, po obliczeniu jak wielkiej ilości materiału pokarmowego potrzebuje szczupak na wytworzenie danej wagi swego ciała, wypadaloby, że więcej on nierównie przynosi szkody niż pożytku; że jednak można dostarczyć mu obfitego pożywienia w rybach bardzo mnożnych a mało cennych, jakimi są: ukleje, jelce, płocie i t. p., uniejętna hodowla szczupaka może być korzystną i jest nią w istocie, ale pod warunkiem gospodarnego karmienia tego mięsożeręcy. Puszczanie szczupaków do stawów karpiowych, dla tak zwanej przez empiryków agitacji ryb leniwych, nie ma żadnej rozumowej podstawy, wyjąwszy jeden przypadek, gdy w wodach zarybionych rozmnożą się zbyt liczne żaby wodne. Wytępianiem tych nader szkodliwych istot, prawdziwą przysługę szczupak wyrządza. Tarło szczupaka przypada wcześniej na wiosnę, zwykle w samej porę puszczania lodów, w Marcu lub w Kwietniu, odbywa się prędko i w kilka dni przemija. Ikra składana bywa nie na dnie, lecz na różnych zdziebłach i gałązkach podwodnych.

A. W.

Szczur, pod tem nazwiskiem znane są większe gatunki myszy, tak zwane: szczur wędrowny (*Mus decumanus* Pall.) i szczur właściwy (*M. rattus* L.), ob. *Mysz*.

W. T.

Szczurnik (*Mangusta* Oliv.), rodzaj ssących drapieżnych, z rodziny wy-

smukłych, blizki Wiwerr, mających ciało wysmukłe, na mierzych nogach, ostremi i długimi pazurami uzbrojonych; futrem i dłuższymi twardymi i sztywnymi włosami odziane; nogi pięciopalcowe o prawie nagich podszewkach; przy odchodku torebkę gruczołową; pysk ostry; uszy krótkie przylegające do głowy; źrenicę podłużną; ogon mierny rzadko kiściasty. Zwierzęta te mieszkają w ciepłych krajach starego świata, ukrywają się we dnie w norach i podobnie jak łoścowate żywią się drobnymi ssąciami, ptakami i jajami, po które często kroć do mieszkań wchodzi. Złośliwe i dzikie, pomimo szkód w drobiu zrządzanych, uważane są za bardzo pożyteczne, z powodu wyjadania mnóstwa jaj krokodyli i innych niebezpiecznych gadów, z czego głównie słynnym jest dawno znany ichneumon czyli szczur Faraona (*Ichneumon Pharaonis* Geof.), dotąd jeszcze w Egipcie szanowany; w szczegółach jednak wiele jest przesady, czemu już nikt obecnie nie wierzy. Znanych jest około 20 gatunków. *Wł. T.*

Szczurowate (*Glires* Lin.), lub gryzące (*Rasores* Storra), rząd ssących, pazurujących, z porządku szósty w układzie Bonapartego, a czwarty u Cuviera; odznaczający się charakterystycznym uzębieniem, złożonym z zębów dwojakich, to jest na przodzie obu szczęk posiadają po dwa silne długie z zakończeniem dłutkowatym, a za nimi w pewnym odstępie trzonowe ustawione w nieprzerwanym szeregu. Pierwsze przedstawiają zwykle kształt słupa czworościennego, mniej więcej łukowatego, z powierzchnią od przodu tylko emaliją powleczoną, w korzeniu zaś niezamkniętą i przez całe życie rosnącą; że zaś one ciąglem ulegają ocieraniu, powierzchnia ich tylna jako miększa, pręcej się zużywa niż od strony emalijowej i ztąd to owo ukośne dłutkowate zakończenie. Zęby te powszechnie brane są za przodowe, lecz Geoffroy Saint-Hilaire uważa je za kły, z powodu że górne biorą początek w kości szczękowej i dalszy tylko ich przebieg przez kość międzyszczękową następuje. Zęby trzonowe są albo pojedyncze, albo też złożone. Z uzębieniem szczurowatych w związku jest odmienny i charakterystyczny sposób utwierdzenia szczęki dolnej na podłużnie podługowatym wyrostku kłykciowym; ruch przeto zuchwy nie odbywa się na boki jak u innych zwierząt, lecz w podłuż, co jest najdogodniejszym do skrobania i ucierania przedmiotów twardych, jakimi powiększej części żywią się szczurowate. Inne cechy są dość zmienne w licznych tu należących skupieniach; jestto bowiem rząd najobfitszy w gatunki i obejmuje rodziny dosyć różnorodne. W ogóle tylne ich nogi znacznie są dłuższe od przednich, a ztąd chód skaczący. Są to zwierzęta po większej części drobne; mało jest między nimi większych form, a gatunek największy, świnia domowa niewyrównywa. Wszystkie żywią się pokarmami roślinnymi, chociaż wiele jest wszystkożernych, a nawet drapieżne przedstawiających obyczaje. Pojętność ich jest bardzo mała, lecz zato niektóre właściwościami instynktowymi inne zwierzęta przewyższają. Rozmieszczone są na całej kuli ziemskiej. Rząd ten rozmaicie był dzielony; podział wprowadzony w nowszych czasach przez Brandta, na cztery podrzędy, oparte na różnicach kształtu czaszki i otworów podniebieniowych, zdaje się być najtrafniejszym. Działy te są: wiewiórkowatych (*Sciuromorpha*), myszowatych (*Myomorpha*), jeżozwierzowych (*Hystriomorpha*) i zającowatych (*Lagomorpha*). *Wł. T.*

Szczurowski (Tymoteusz), doktor teologii i prawa kanonicznego, słynny misyjonnarz zakonu bazylijanów i kaznodzieja, urodził się we wsi Lisznie w powieci Włodzimierskim na Wołyniu w r. 1740, z ojca sędziego włodzińskiego. Odebrawszy początki nauk w domu, kończył je w słynnej podówczas szkole bazylijanów we Włodzimierzu, zkąd w 18 roku życia mając powołanie

do stanu duchownego, wstąpił do tegoż zakonu w Byteniu. Odbywwszy z chlubą nowicyjat, przeznaczony został na nauczyciela do szkoły włózdzińskiej, gdzie niebawem odznaczył się gorliwością i niepospolitemi zdolnościami. Tam poznał go metropolita Filip Wołodkowiez, wziął do siebie, uczynił audytorem a potem wysłał do Rzymu, dla dalszego kształcenia się. Po kilkoletnim pobycie we Włoszech, oddając się usilnie naukom, otrzymał stopień doktora teologii i prawa kanonicznego. Papież zaś mając go sobie zaleconego ze szczególnych zdolności, enót i przymiotów, mianował protonotaryjuszem apostolskim. Za powrotem do kraju, przeznaczony na kaznodzieję do Wilna, lat kilka słynął ze swojej wymowy. Na jego kazania, gdziekolwiek miewał, lud mianowicie tłumnie się zgromadzał, nawet żydzi i muzułmanie, do których z osobna, właściwym im językiem przemawiał; umiał bowiem doskonale po hebrajsku i po tatarsku, a oprócz tego siedmioma językami dokładnie rozmawiał i pisał. Dodac do tego postać oryginalną, głos dzwięczny i donośny, oko hystre, broda długa i wspaniała, wymowa ognista, zręczne dyalogowanie, a niekiedy nawet udawanie się do sceniczných, w czasie swego kazania przedstawił, wszystko to czyniło na słuchaczach ogromne wrażenie, a mówcy wielką wziętość jednalo. Z urzędu kaznodziei przeniesiony na magistra nowicyjatu do Bytenia, a następnie na przełożonego klasztoru bazylijanów w Białej Radziwiłłowskiej, wstąpił się tam przez swoje misyje i kazania pełne natchnienia, oraz przez wiele prac apostolskich, które imię jego dotąd w tamtych okolicach uwieczniły. W roku 1792 założył nowy zakon żeński w kościele ruskim unickim, który przezwiał Józefatkami, przepisał im regułę i własnymi zabiegami pomimo niechęci duchowieństwa i rozmaitych przeszkód utrzymywał (Opis tego zgromadzenia znajduje się w artykule Adama Bartoszewicza w *Pam. relig. na r. 1853* T. XXV str. 447 i w dziele X Ben. Szymańskiego *Rys zgromadzeń zakonnych*). X. Szczurowski na pamiętkę odbytych przez siebie misyj w okolicach Białej, stawił w rozlicznych miejscach okazałe pomniki i figury murowane które dotąd po wielu polach świadczą o jego poświęceniu się dla Kościoła Bożego a mianowicie pola bielskie, chotyckie i w. in. świadkami są jego prac apostolskich. Umarł ten szczególnie oryginalny człowiek lecz znaczny kapłan i mąż prawdziwie boży d. 15 Kwietnia r. 1812. Jest on autorem mnóstwa pieśni religijnych, które dotąd na całym Podlasiu lud pobożny śpiewa. Dzieła zaś przez niego drukowane są. 1) *Głos pochwalny nieba i ziemi* (wierszem dijalog, r. 1770, w 8-ce). 2) *Widok mądrości w obrazach od poga wysniany, od Leona Izauryka cesarza zdeptyany, od Iana Damascena wstawiiony*, tragedia wierszem (1774, w 8-ce). Są to rozmowy czyli dyalogi, któremi się chętnie ówczesna publiczność zajmowała i na które licznie uczęszczała, nie szczędząc autorowi hojnych pochwał, a to tem bardziej, że dyalogi te przedstawiała młodzież, odbierająca w szkołach swe wychowanie. 3) *Hasło zbawienne nauki apostolskiej* (Wilno, r. 1780—1783, tomów 4). 4) *Missyja Bialska* (Supraśl, 1792, w 4-ce, 4 tomy). Pod tym tytułem wyszło cztery jego dzieła odrębne, treści religijnej, prawnej i historycznej. 5) *Miejsca cały przez codzienne uwagi prawd wiekuistych Bogu poświęcony*, bez miejsca druku i roku. Obszerniejsze szczegóły o księdzu Szczurowskim są w *Pam. relig. mor.* tom XXV, str. 447 i następ.

F. M. S.

Szczurowski (Grzegorz), współczesny autor i professor mineralogii i geognozyi w uniwersytecie moskiewskim. W r. 1838 zwiedził pasmo gór Uralskich; badań swych owoce umieścił w dziele: *Pasmo Uralskie pod względem fizyczno-geograficznym, geognostycznym i mineralogicznym*, z 8 mappami;

i 4 planami (Moskwa, 1841). W roku 1845 odbył z polecenia rządu, podróż naukową w Syberyi i następnie wydał dzieło: *Geologiczna podróż po Altaju, z dotychczasowymi wiadomościami historycznymi i statystycznymi o zakładach kółwano-woskreszeńskich* (Moskwa, 1846). Z pomiędzy wielu rozpraw naukowych Szczerowskiego, na wzmiankę zasługuje, pod tytułem: *Zarysy geologiczne Kaukazu*, drukowana w „*Ruskim Wiestniku* z r. 1862”. J. Sa..

Szczerowski (Jan Nepomucen), znakomity śpiewak basista, ur. r. 1771 w Pińczowie, pobierał nauki w Krakowie w szkole śpiewu Sierakowskiego, i wystąpiwszy na scenie w r. 1787, grywał i śpiewał kolejno w Krakowie, Dubnie i Lublinie do r. 1792. Wojciech Bogusławski, usłyszawszy potężny jego bas, zamówił go do swego grona artystów, i Szczerowski wystąpił po raz pierwszy na scenie warszawskiej w d. 17 Kwietnia 1793 w *Fraskatance Paissielle’go*. Po dwóch latach wyjechał do Lwowa, gdzie bawił lat cztery, po czem śpiewał znów w Warszawie aż do r. 1806. Wróciwszy r. 1807 z wycieczki swej do Dubna, Tulczyna i Kamieńca Podolskiego, nie opuszczał już odtąd Warszawy. Głównemi jego rolami były: Axur (Salieri’ego), Leporello w *Don Juanie*, Zoroaster we *Flecie czarnoksiężkim*, kapłan w *Westalce*, Selim w *Turku we Włoszech*, Bartolo w *Cyruliku Sewilskim*, ojciec w *Agnieszce* (Paera) i w *Sroce złodziej*, Bertram w *Robercie-Djable*, i t. d. obok ról w operach Kurpińskiego, jak *Lancelot w Pałacu Lucypera* i *Czaromysł*. W r. 1837 na benefisie z powodu 50-letniej jego służby (gdy dano *Turka we Włoszech*) w czasie maskarady w 2-gim akcie, wszyscy artyści obojgi płci ukazali się na scenie, a najmłodszy z kolegów Dobrski, odśpiewał stosowne zwrotki do sądziwego artysty, przy muzyce Kurpińskiego i w ich imieniu doręczył mu kosztowny pierścień. Ostatni raz śpiewał r. 1845 w resursie kupieckiej do słów *Dmuszewskiego*. Zmarł w Warszawie r. 1850, a na grobie jego na Powązkach wykonano przy spuszczeniu ciała *Salve Regina* Nideckiego. O. K.

Szczwacz ob. *Lowczy*.

Szczwalnia, nazwa budynku w Warszawie przy ulicy Chmielej, dziś już nieistniejącego, który był przeznaczony na widowiska cyrkowe, tak skoczków na linie, jak konnych jeźdźców. Był to gmach obszerny, drewniany, na kilka pięter wzniesiony, mający łóża oddzielne, i krzesła numerowane. Pierwotnie szczuto w nim dzikie zwierzęta, i ztąd otrzymał nazwę swoją, którą przez czas swego istnienia utrzymał. K. Wl. W.

Szczwól albo *Pietrusznik* (*Conium maculatum* Lin.), zwany także w ludowej mowie *świnią wszą*, jestto pewna jadowita roślina, która podobnie jak cykuta (ob.), w naszym kraju dość jest pospolitą. Falimierz, lekarz żyjący za panowania Zygmunta Jagiellońskiego, zowie jeszcze tę roślinę inaczej (w swém dziele: „*Zielnik imprimowany w Krakowie u Floryjana Unglera 1534 r.*”), bo *hżduchą*. Trafia się ona w Polsce i w całej niemal Europie, tu i owdzie koło dróg, po przykopach, pustkowinach, nasypiskach, oraz po polach warzywem zasadzonych. Jest zaś z tego względu na uwagę zasługującą, że się używa jako lek w wielu razach, a powtórze, że ma niemałe do pietruszki podobieństwo, zwłaszcza z korzenia i liści, lecz tylko wtedy, kiedy jeszcze w łodygę nie wyrosła. Szczwól czyli pietrusznik ma łodygę na 3 do 4-cz stóp wysoką, obłą, wewnątrz pustą, a po wierzchu ciemno-czerwono płamistą. Liście są u niego gładkie trzy razy pierzasto-dzielne, listeczki lancetowate, po brzegach wcinane, w wierzchołku i po ząbkach biało-włoskowato-konczyste. Kwitnie w Lipcu i Sierpniu okółkowato, a okółek ten czyli baldaszek opatrzony jest okrywą kilkanaście-listeczkową; baldaszeczki znów pomniejszych mają okrywki 3—4-listecz-

kowe, w jedną stronę podane, lancetowate, kończyste, od baldaszeczków krótsze. Kwiatki są drobne, białe, owoc jajkowaty, z boków scisniony, a owocki pojedyncze czyli nasionka, pięcioma żeberkami karbowanymi opatrzone. Cała roślina wydaje woń nieprzyjemna, szczególnie kiedy zwiedniona, lub kiedy ją między palcami rozetrzemy, a co jest dość ważnym rozróżnieniem od pietruszki, która po rozrżeniu między palcami wydaje woń przyjemną, aromatyczną. Łecz lepiej jak przez wszelkie opisy, dadzą się te dwie rośliny od siebie odróżnić, kiedy się przypatrzymy równocześnie ich liściom, i jeszcze innej roślinie jadowitej błekot (*Aethusa Cynapium* Lin.) zwanej, której liście także do pietruszki są mocno podobne. W ogóle rośliny tak zwane okółkowate czyli baldaszekowate (*Umbelliferae*), do których pietruszka, marchew, selery, koper, kminek, kolendra, szczwół, błekot, pasternak, cykuta i w. i. należy, są mocno do siebie z ogólnej powierzchowności podobne, a różnią się tylko głównie owocami, niekiedy znów kształtem pojedynczych listków, a bardziej zaś rzadko barwą i postacią kwiatków. Wreszcie szczwół czyli pietrusznik zawierając w sobie pewien bardzo narkotyczny alkaloid *koninę* zwany, któremu zawdzięcza swe skutki lekarskie i jadowite, używany bywa dość często od lekarzy w cierpieniach układu limfatycznego, jako to: w nabrzmieniach i stwardnieniach gruczołów, w zolzach czyli w skrofalach, w dymnicach kitowych czyli syfilistycznych i w innych pochodzących z zakażeń krwi, oraz we wszelkich wrzodach złośliwych, skirowatyach a nawet i rakowatych, tak zewnętrznie jako i wewnętrznie, i to w postaci soku wyciśnionego ze świeżego ziela, w postaci odwaru z ziela suszonego, także jako wyciąg (*extractum*), proszek (*pulvis herbae conii maculati*), plaster (*emplastrum conii mac.*), maść i t. p., w dawkach 1, 2 do kilku gran.

F. Be....

Szczygielski (Stanisław). jeden z najważniejszych dziejopisów zakonu benedyktynów polskich, urodził się w Krakowskim 1616 roku. Nauki kończył w Krakowie, poczem wstąpiwszy do zgromadzenia benedyktynów, przez dwa lata przy boku Stanisława Kobierzyckiego, opata trockiego, mieszkał w Pradze czeskiej. Następnie był professorem teologii w Tyńcu, później został proboszczem w Tuchowie, ząd przeniósł się znowu do Tyńca i miał sobie powierzony nadzór biblioteki tamecznej. Sprawował prócz tego jeszcze inne wyższe urzędy w zakonie, a naostatek obrany był opatem klasztoru w Trokach i proboszczem w Pissuniu; umarł tamże 1687 roku. Byłto mąż, któremu w doświadczeniu i zdolnościach zakon benedyktynów polskich nie miał równego. Za jego poradą szkoły w klasztorach odnowione, a biblioteki wybornemi i kosztownemi księgami tak obcemi jak i krajowemi zbożacone zostały. Dla swoich też rozległych wiadomości i cnót religijnych, od współbraci zakonnych był szanowany i wielbiony. Wszystkie pisma Szczygielskiego są dzisiaj nader rzadkie, ważne zaś ztąd, że w dziejach swego zgromadzenia umieścił także znaczną ilość przywilejów, które tym sposobem od zatury zachowane zostały. Dzieła te są: 1) *Illibatae Deiparae Virginis Tuchoviensis mirabilia operum symbola* (Kraków, 1661, w 8-ce). Jestto historyja i opis cudownego obrazu N. Maryi Panny w Tuchowie. 2) *Aquila Polono-Benedictina, in qua beatorum et illustrium virorum elogia caenobiorum ac rerum memorabilium synopsis exordia quoque et progressus Ordinis D. P. Benedicti per Poloniam et ejus sceptris subjectas provincias breviter describuntur* (tamże, 1663, w 4-ce). Jest tu opisany początek i postęp zakonu benedyktynów w Polsce, oraz pochwały szczególnych osób: 3) *Calendarium Benedictinum e monologio sanctorum, beatorum atque illustrium ejusdem ordinis viro-*

rum excerptum (tamże, 1663, w 12-ce). 4) *Novus Proteus, Jesus Salvator mundi, anagrammaticae ac centum distichis adornatus* (tamże, 1664, w 8-ce). Sam tytuł pokazuje pracę tylko wielką z tych słów: *Jesus Salvator mundi* 100 anagrammatów i tyleż epigrammatów. Nakoniec są także anagrammata z różnych słów i wiersze z dziwnym mozołem układane. 5) *Fharus Benedictina Universum orbem irradians sive vita P. N. Benedicti Abbatis, ejusquae sanctissimae regulae et ordinis utilitas ac monachorum de orbe merita gloriosa, binis tractatibus compendiario demonstrata* (tamże, 1669, w 4-ce). 6) *Series et notitia Trocensium Abbatum Ordinis S. Benedicti* (1668, w 4-ce). Opisał tu autor poczet opatów trockich, oraz wyszczególnił krótkie rysy ich życia. Między nimi najwięcej przyznaje zasług Tomaszowi Pawłowskiemu, który wiele dopomógł do wzrostu i postępu nauk w Polsce. 7) *Tinecia seu historia Monasterii Tinecensis Ordinis S. Benedicti* (tamże, 1668, w 4-ce). Znajduje się w tem dzieło wiele szczegółów, o których zamilczeli najpilniejsi dziejopisarze kościelni. Janocki powiada, że tylko 80 egzemplarzy wydrukowano tego dzieła. 8) *Demonstratio catholica ad omnes orthodoxae fidei controversias decidendas clarissimo autore Lobkowitz ex auctoris manuscripto desumptam* (tamże, 1665, w 12-ce). 9) *Adorea Mariana seu usitatum ecclesiae canticum Salvae Regina* (Wilno, 1676, w 8-ce). 10) *Liber penthicus de commendatariis regularium Praelatis. In quo commendatorum monasteriorum gravissima incommoda et praelaterum commendatoriorum in religiosos non absoluta sed circumscripta jurisdictione clarissime demonstratur* (Wilno, 1681, w 4-ce, 200 str.). Pralaci kom mendataryjusze do tego stopnia wytepiłi to dzieło, że go teraz nigdzie znaleźć nie można, znane są tylko dwa jego egzemplarze, jeden w Petersburgu w bibliotece publicznej cesarskiej, drugi znajdował się w bibliotece Mikołaja Malinowskiego w Wilnie. 11) *O życiu i cudach ś. Benedykta, przytem ś. Scholastyki, ś. Maura, ś. Placyda żywoty i cuda* (tamże, 1683, w 4-ce). 12) *Responsio ad Ill. et Rev. D. Andr. Olszowski Culmensis Episcopi* b. m. dr. i r. w 4-ce. 13) *De Abbatis a Ser. Regibus Poloniae Praelatis saecularibus in Commendam datis*, b. m. dr., w 4-ce. 14) *Catechismus monasticus*, b. m. dr., 1713, w 8-ce. Zostawił w rękopiśmie: *Historia klasztoru benedyktynów w Płocku*, która dostała się bibliotece Dembowskich F. M. S.

Szczygieł (*Fringilla carduelis* L.). Gatunek rodzaju *Fringilla*, ob. *Lusczak*.

Szczygry, miasto powiatowe gubernii Kurskiej, odległe o $8\frac{2}{7}$ mil od miasta gubernijalnego Kurska. Liczba mieszkańców tegoż wynosi 4,536 głów płci obojga (w r. 1863).

Szczypawka (*Carabus* L.), rodzaj owadów chrząszczowatych, z podrzędu pięciostawnych (*Pentamera*). Początkowo Linneusz objął w tym rodzaju wielkie skupienie owadów, z którego po wprowadzeniu licznych podziałów przez późniejszych entomologów, powstała wielka rodzina szczypawkowatych (*Carabici*), druga po piskowcowych (*Cicindelidae*), stawianych na czele rzędu. Sam rodzaj *Carabus*, w znaczeniu obecnie mu nadawanem, przedstawia następujące cechy: pokrywy skrzydłowe ostrokończyste lub nieprzycięte; strona wewnętrzna nóg przednich bez wycięcia; języczek bardzo krótki, krótszy od swoich głaszczków; ostatni staw głaszczków zewnętrznych widocznie szerszy od poprzedzającego, prawie trójkątny lub stożkowy; wargę dwudzielną lub silnie wyszczerbioną; drugi członek rożków równy przynajmniej połowie następnego; oczy wypukłe, odwłok owalny; skrzydła żadne lub szczątko-

we. Są to owady większych wymiarów, pięknych kształtów, ozdobnie ubarwione, najczęściej metalicznych mniej-więcej silnych połysków i przedstawiające rzeźby na pokrywach częstokroć bardzo regularne i ozdobne; nogi mają proporcjonalne do swego ciała, u samców stawy stopki rozszerzone. W ogóle są drapieżne tak w stanie owadu jako też i gąsienicy; żywią się głównie innymi owadami i gąsienicami, a nawet niekiedy własnego gatunku. Po większej części są nocne, we dnie przesiadują pod kamieniami, szczapami, w pniach lub za korą. Wydzielają z siebie ciecz brudną, ostrego kwaśnego zapachu. Ilość gatunków jest znaczna, a ich rozróżnienie i dokładne ustalenie wiele przedstawia trudności. Rozmieszczone są głównie na półkuli północnej, a w górach i na północy nierównie obfitsze, przeciwnie zmniejsza się ich ilość coraz znacznie ku pasowi zwrotnikowemu. Schaum w katalogu z r. 1862 podaje 97 europejskich gatunków, wiele jednak od tego czasu przybyło, ale też niektóre z dawniejszych zostały zredukowane. W okolicach Warszawy znajdują się następujące gatunki: *C. catenulatus*, *violaceus*, *marginalis*, *glabratus*, *hortensis*, *nemoralis*, *cancellatus*, *granulatus*, *arvensis*, *clathratus*, *convexus*, *intricatus*, *nitens*; w okolicach więcej południowych królestwa: *Limaei*, *auronitens*, *morbillosus*; w Karpatach: *sylvestris*, *irregularis*, *nodulosus*; na Ukrainie i na Podolu: *excellens*, *obsoletus*, *Estreicher*, *Besseri*. Wl. T.

Szcypawkowate (owady), (*Carabici*), Rodzina owadów chrząszczowatych czyli tęgopokrywych (*Coleoptera*), z podrzędu pięciostawowych (*Pentamera*), druga z porządku po Cicindelidach, obejmująca wszystkie owady przez Linneusza zamieszczone w rodzaju *Carabus* i niektóre z rodzaju *Cicindela*. Cechami tej rodziny są: szczęki zakończone kołcem lub haczykiem, bezstawowe; języczek wystający za wycięcie podbródka, z głąszczkami pospolicie trójstawnymi; z których podstawny bardzo krótki, przyłożony do języczka, nieruchomy i służący za podstawę następnemu wydającemu się pozornie być pierwszym. Głowa owadów szczy pawkowatych, jak zwykle węższa od przedpiersia, lub co najwięcej równiej szerokości; szczęki w ogóle gładkie lub mało ząbione; skrzydła częstokroć szczątkowe lub żadne. Wszystkie są drapieżne w obu stanach; szybko biegające, mało lotne; po większej części nocne. Wszystkie wydzielają ciecz brudną ostrego zapachu pyszczkiem i tyłem ciała. Najpospolitsze są w Europie, północnej Azji i Ameryce. Leon Dufour zbadał głównie ich anatomiczną budowę. Larwy ich są pospolicie podługowate, o 12 pierścieniach, głowa opatrzona parą krótkich rożków, trzema żuwaczkami, parą szczęk i języczkiem; pierwszy pierścień odpowiadający przedpiersiu, okryty z wierzchu łuszczką czworograniastą za boki nie wystającą; inne są miękkie, ostatni przedstawia dwa stożkowate wyrostki, różnych kształtów. Rodzaje są liczne, które Latreille objął w podziałach następujących: *Truncatipennae*, *Bipartiti*, *Thoracici*, *Abdominales*; późniejsi entomologowie większą liczbę plemion czyli podrodzin wprowadzili. Najdokładniejszym dotąd dziełem o owadach szczy pawkowatych jest Dejeana i Boisduvala pod tytułem: *Species général des coléoptères* (Paryż, 1826—39). Dzieło to wprawdzie na większy zakres rozpoczęte, zakończyło się na pływakach (*Dytiscidae* i *Gyrinidae*), obejmuje przeto wszystkie w owym czasie znane szczy pawkowate europejskie, a z rodzajami egzotycznymi po jednym przynajmniej dla przykładu gatunku; atlas do tego wszystkie także przedstawiający gatunki kolorowane, nie do życzenia nie zostawia.

Wl. T.

Szcypce, Szcypczyki są narzędziami rozlicznej postaci, składającymi się z dwóch drążków ruchomo z sobą połączonych, używanymi w życiu domo-

wem, sztukach i rzemiosłach. W chirurgii odróżniają cztery główne gatunki szcypców, a mianowicie: używane przy opatrywaniu ran; szcypce, któreimi ujmują części mające być przeciętymi; szcypce *Museux'a*, służące do wycinania tumorów; i nakoniec szcypce używane do wyjmowania rozmaitych polipów. Obecni, cęgi, kleszcze są także gatunkami szcypców.

Szcypiorek (*Allium Schoenoprasum* Lin.), jestto powszechnie znana roślina wawrzywna, po ogrodach utrzymywana, dostarczająca miętko-szczeciłowatych liści, które służą jako przyprawa do różnych potraw. Szcypiorek w stanie dzikim rośnie tylko w Alpach i na naszych Tatrach (od Siodła na Koperszadach przez Jatkę, Szeroką aż do Huczawy, lub też w dolinie wielkiego Holbachu pod pośrednią Turnią); oraz w krajach mocno na północ posuniętych Europy, Azji i Ameryki; w ogrodach znów naszych jest powszechnie hodowany. Ma on cebulkę klinowatą, łodyżkę obłą na 3—8 cali wysoką, tylko od dołu ulistnioną; listeczki obłe, wewnątrz dete, trwałe, kwiaty zaś skupione na wierzchołku łodygi prawie kulisto, mocno różowe, lśniące, ukazujące się w Lipcu, które później zamieniają się na torebki, nasiona zawierające. Cała roślina ma zapach i smak właściwy, przenikliwy, a co pochodzi od ostrego olejku lotnego siarkę zawierającego, który jest właściwym causem rodzajowi czosnku (*Allium*), gdzie i szcypiorek należy. Uprawa szcypioru bardzo jest prosta bo to roślina trwała. Raz z nasienia wyhodowany, trwa potem ciągle i tylko go się rozmnaża przez rozdzielanie korzeni, na których tkwią cebulki, jeśli się gdzie zanadto w jednym miejscu rozszerzył. Zazwyczaj sadzą szcypiorek na tak zwanych rabatkach. Udaje się lepiej na gruncie ciężkim jak na lekkim, ale nie trzeba go często rozdzielać lub skopywać, bo tego nie lubi. F. Be...

Szczyr (*Mercurialis* Lin.), rodzaj roślin w rodzinie ostromleczowatych (*Euphorbiaceae*), którego kwiaty są oddzielno-płciowe; męzkie mają 8—16 pręcików wolnych, z pylnikami kulistawymi wyraźnemi; kwiaty żeńskie mają po dwa lub trzy słupki płonne i dwa lub trzy słupki krótkie rozszerzone. Do rodzaju tego należy znaczna liczba gatunków, z których dwa zasługują na uwagę: *Szczyr trwały* (*M. perennis* L.), ma kwiaty zebrane w kłosa, zwykle dłuższe od liści; znajduje się obficie w lasach Europy. Roślina ta posiada własności trujące: jednakże kozy mogą ją jeść bez szkody, dla owiec zaś jest bardzo szkodliwą. *Szczyr roczny* (*M. annua* Lin.), odznacza się kwiatami zielonawemi, z których męzkie ułożone są w kłosa, żeńskie zaś osadzone pojedynczo, bezogonkowe. Roślina ta z własności jest podobna do poprzedzającej: ma smak i zapach nieprzyjemny. Znajduje ona niejaki zastosowanie w medycynie, i pomimo własności swojej przeczyszczającej, w niektórych krajach ma być przygotowywaną na pokarm podobnie jak szpinak. Roślina ta nazwana przez starożytnych od bożka Merkurego, miała, według ich podania, posiadać szczególną własność, a mianowicie brzemienne niewiasty po spożyciu szczyru męzkiego, miały wydawać dzieci płci męskiej, te zaś któreby spożyły szczyr żeński miały rodzić dziewczęta.

Szczyrba (Stanisław), głośnego imienia malarz, na początku XVI wieku. Król Zygmunt I wezwał go do malowania w komnatach zamku krakowskiego, gdy takowy w r. 1529 był odnawiany. K. W. W.

Szczyrzyce lub *Szczyrzyce* (*Ciriz, Monasterium Cirense*), wieś, dawniej w południowej części województwa Krakowskiego, obecnie w Galicji, obwodzie Sądeckim, o milę od miasteczka Tymbarku, w bagnistej dolinie położona, główna niegdyś stolica powiatu. Zkąd włość ta do zaszczytu tego przyszła, nie pewnego nie da się powiedzieć. Dawniej opactwo księży cystersów, dziś

klasztor, z kształtu podobny do zabudowań opactwa w Mogile (ob.) pod Krakowem. Mimo starożytnych przywilejów, budowę kościoła i klasztoru do wieku XIII na tem tu miejscu odnoszących, z stylu budowy obecnie tylko wnioskować można, iż gmachy te pożarem zniszczone, w wieku XVII, na nowo zbudowano. Ponad drzwiami bocznymi wewnątrz kościoła zawieszony jest piękny olejno na płótnie malowany obraz, pochodzący zdaje się z XVII wieku, wyobrażający wspaniałą postać pobożnego założyciela, otoczonego gronem dworzan, gdy oddaje przywilej fundacyi kościoła i opactwa stojącym pod sobą braciom zakonnym. U spodu obrazu podpis: *Teodoro Cedro de domo Gryphorum comes in Ruszcza palat. Cracov. fundator monachorum Cisterciensium 1-mo in Lulzimierz A. 1231, ac tandem post decennium eosdem monachos transtulit in Szczyrzyce, Obiit a. 1288.* W wielkim oltarzu znajduje się pysznej snycerskiej roboty, na zasuwie piękny obraz olejny na płótnie, Wniebowzięcie N. M. Panny przedstawiający. Pod tym obrazem Chrystus na Krzyżu, obraz w sposobie bizanckim na desce, grunt gipsowany, tło złoczone. Są również w bocznych oltarzach godne uwagi, obrazy świętego Benedykta i świętego Bernarda. Sklepienie malowane al fresco, zdaje się pędzla A. Radwańskiego Krakowianina. Po obu stronach w presbiteryjum są piękny stałe: na nich zawieszono orły hiałe: jeden z nich trzyma w szponach herb Gryf, drugi herb jednego z opatów miejscowych. Oprócz pomnika, zmarłego niedawno dziedzica tego miejsca, Kajetana hr. Sierakowskiego, kasztelana królestwa Polskiego, i małżonki jego z hr. Dzieduszyckich, są tu jeszcze trzy kamienie nagrobne w posadzce przed wielkim oltarzem, lecz napisy na nich w znacznej części zatarte. W klasztorze przechowują się dotąd starannie wszystkie przywileje klesztorne od 1234 r. aż do obecnych czasów. Ostatnim opatem tego klasztoru był Onufry Grzymisławski, który po wprowadzeniu stanów Galicyi, na sejmie we Lwowie, jako magnat Galicyi i Lodomeryi, po biskupach następcie zajmował miejsce. Umarł 1794 r., a z jego śmiercią dobra opackie przez byłego starostę Sandeckiego, Tschirsch von Siegstätten, na rzecz C. K. skarbu zajęte zostały, klasztor szczyrzycki pod dozór zakonny opata jędrzejowskiego oddany, archiwum zaś opackie zabrane i do Lwowa przewiezione. Zabrane dobra opackie, przez publiczną sprzedaż przeszły na ręce prywatnych, a większa część klasztorowi przyległa, dostała się w r. 1806 przez zamianę żup solnych, do spadkobierców rodziny hr. Dzieduszyckich. Po odpadnięciu Galicyi zachodniej w r. 1809, przeszedł klasztor cystersów, jedyny w całej Galicyi, pod władzę biskupów tarnowskich, który utrzymuje się do dziś dnia z funduszem na 12 zakonników. Otworzeniu się i wzroście biblioteki klasztornej, nie ma żadnych śladów piśmiennych. To tylko pewna, że dawniej nie była w takim stanie jak dzisiaj, gdyż ze śmiercią ostatniego opata, znaczną część książek wywieziono do Lwowa, i wcielono wraz z innemi po zniesionych w całym kraju klasztorach do biblioteki uniwersyteckiej, którą dnia 2 Listopada 1848 spalono. Część także przewieziono do dyjecezalnego seminarjum, będącego dziś w Tarnowie. Obecnie bibliotekę w Szczyrzycu, obejmuje jedna mała cela, w której się mieści zaledwo 1,101 dzieł. Książka Czesi uporządkowali ten zbiór i katalog spisali. Dzieje dokładne tego opactwa obejmuje czasopismo *Biblioteka Warszawska*, z roku 1850, t. III, str. 204. C. B.

Szczyt, pierwotnie tarcza (ob.), służąca tak do boju, jak przy stroju starych rycerzy. W czasie turniejów, ci którzy w nich brali udział, obok swoich kopij stawiali szczyt herbowy, a kto pragnął z drugim walczyć, dotykał tylko tej tarczy, i to było wyzwaniem do spotkania w szrankach turniejowych. Na

pogrzebach wielkich panów, jak widzimy w obchodzie po zgonie Jana Tarnowskiego, hetmana wielkiego koronnego, syn jego, niósł szczyt świecami wokół siebie oblepiony. (St. Orzechowski. *Zywoł Jana Tarnowskiego*). Ztąd poszedł wyraz *zaszczyt*, czyli godność, dla tego, że posiadający takową, był szlachcicem, i chodził za szczytem. Szczyt w budowlu, jestto jej wierzchołek.

K. W. W.

Szczyt. Miejsce najwyższe na jakimkolwiek wzniesieniu, to jest na górze lub budynku, nazywa się szczytem; tak szczytem w dachu jest linia według której dwie powierzchnie pochyłe jego, na ścianach podłużnych oparte, schodzą się z sobą. W budownictwie *ścianami szczytowemi*, nazywają ściany boczne do szczytu dachu wzniesione. Dawniej szczyt w języku polskim miał toż samo co teraz w ruskim znaczenie, to jest rozumiano pod nim tarczę, czyli puklerz, którym się zastaniano w boju od razów nieprzyjacielskich.

Szczytna (Tomasz ze), jeden z najznakomitszych pisarzy czeskich z wieku XIV, urodził się w r. 1325, umarł w późnej starości. Moralno-religijna dążność połączona z oświatą, miłością kraju, umiejętnością władania ojczystym językiem, zjednała mu chlubne miejsce między pisarzami czeskimi. Dzieło jego: 1) *Rozmluwy nabożne knihy učení kresťanského Reči svatočné knihy o sedmi ustupních Preklad Su Augustine*, ważne są jako pomniki cywilizacyi, oraz języka XIV wieku. Wyjątki z dzieł Tomasza, wydane były w *Wybore z literatury Ceske*, (tom I, str. 635). Erben wydał w r. 1852, całe jego dzieło pod tytułem: *Tomase ze Stitneho, knižhy sestery o obecnych uvecech krestyanskych*, (Praga, 1852, w 8-cc). Piękny wstęp do tego wydania zawiera rys życia i dzieł Tomasza, na końcu oprócz dodatków znajduje się *Vysvetleni slov a reci*, bardzo interesujące dla wielu szczegółów, z których nie jeden ważny jest i dla polskich starożytności i języka.

F. M. S.

Szechenyi (Stefan, hrabia), znakomity mąż stanu węgierski, urodził się r. 1791. W roku 1809 wstąpił z braćmi w szeregi pospolitego ruszenia węgierskiego; później wstąpił do wojska regularnego, i wszedł jako rotmistrz ze sprzymierzonymi do Paryża, a wróciwszy ztamtąd przebywał w Wiedniu, do nastania pokoju, poczem udał się w podróż po Europie, celem nabycia wiadomości politycznych i ekonomicznych. W roku 1825 gdy zwołano sejm w Peszcie, Szechenyi zasiadł na nim jako deputowany. Kiedy toczyły się rozprawy nad koniecznością podniesienia madziarskiej mowy, i jako środek ku temu, uznano potrzebę założenia akademii nauk w Peszcie, Szechenyi ofiarował 60,000 złotych reńskich, dochód swój jednoroczny jako, fundusz zakładowy. Dar ten i chęć z jaką go przyniósł zentuzjazmował sejm cały. Odtąd zaczęła się w jego życiu nowa epoka. Idejami zasadniczymi dążeń hrabiego było wykształcenie narodu, i postawienie go w rządzie ludów europejskich na tem stanowisku, na jakie swoją siłą żywotną i szlachetnością zasłużył. Szechenyi brał się do dzieła z głęboką znajomością rzeczy i umiał wybierać najstosowniejsze środki do dopięcia celu, do których policzyć także należy wydane pisma: *Vorschläge zur Verbesserung*, (Lipsk, 1833) i *Einiges über Ungarn* (Pest, 1839). Chciał on najprzód utworzyć wielkie stowarzyszenie, w któremby można roztrząsać potrzeby węgierskiego narodu. Zamiar ten osiągnięto najzupełniej założeniem *kassyna węgierskiego* w Peszcie, które zostało miejscem gromadzenia się arystokracji węgierskiej, i zrobiło Peszt ogniskiem wszechstronnych usiłowań. Widząc tu rozbudzone życie, założył inne znów towarzystwo *uszlachetnienia koni*, które zajęło się podniesieniem gospodarstwa wiejskiego, i zarazem wydał dziełko pod tytułem: *Über Pferde* (Peszt, 1830), a obok tego

z niezmordowaną gorliwością prowadził organizację akademii węgierskiej uczonych, która go obrała swym wice-prezydentem, i na tej godności aż do 1848 r. zatwierdzała go corocznie, wydał też o niej pismo pod tytułem: *Über die ungarische Akademie* (Lipsk, 1843). Najważniejszym jednak czynem genialnego reformatora, było wydanie w r. 1830 dzieła, pod tytułem: *Kredyt*. Praca ta uboga może formą i brakiem porządnego systemu, treścią poruszyła wszystkie warstwy społeczeństwa węgierskiego. Dziełem tem wydał wojnę spróchniałym wyobrażeniom średniowiecznym i tak zwanym starym swobodom nadziarskim. Księga spadła jak piorun pomiędzy przeciwników. Pomysły Szechenyi'ego silną spotkały opozycją. Hrabia Desevfy wystąpił przeciw niemu w dziele pod tytułem: *Rozstrojenie*, z talentem najwyższego sofizmu. Pismo to wywarło nawet dość silny wpływ, ale wypadł nowy grom z ręki Stefana, odpowiedź jego, pod tytułem: *Swiatlo* (Vilag), zgruchotała kruchą budowę przeciwnika, każdy zarzut zwycięzko odparty został. W tej nowej publikacji, genialniejszej jeszcze jak pierwsza, Szechenyi zachwiał w podstawach uparty konserwatyzm, rzucił mnóstwo pomysłów i stanowczo wpłynął na gruntowną zmianę i nadanie nowego kierunku towarzystwu. Za najpotężniejszą dźwignię postępu zaleca połączenie sił i zcentralizowanie działania, chce aby korzyść pojedynczych łączyła wszystkie stany, potępia upędzanie się ustawiczne za zyskiem, znikczemniające naród, ale nie potępia bezwzględnie szczęścia materialnego, bo potrzeba i ubóstwo niezwykłe przeszkody stawia rozwojowi, a nędza zabija ducha. Dwa te dzieła utorowały drogę do ostatecznego działania. Uważając teatr jako szkołę języka i najprędzszy środek rozbudzenia uczucia estetycznego, w krótkiej broszurce zachęca Węgry do założenia teatru i konserwatorium narodowego. Wskutek tego sypnęły się zewsząd składki. Szechenyi gorliwie zajął się spełnieniem projektu, i wkrótce oba zakłady stanęły. Następnie rzucił plan założenia towarzystwa na akcyje w celu połączenia łańcuchowym mostem bratnich miast Budy i Pesztu, którego też w r. 1839 rozpoczęto budowę. W tym czasie wydał znów *Studyjum*, dzieło wzywające szlachtę do przodkowania na drodze reform społecznych, żądające rozłożenia ciężarów publicznych na wszystkich i zniesienia cechów. W swej pracy stawia kredyt jako główne źródło pomysłowości i wielkości narodu, ale zarazem przemawia za nierozdzielnością Węgier od Austrii, starając się dowieść, że co osłabia Austrię, osłabia i Węgry. Konserwatyści znużeni walką systematyczną, popieraną przez kraj cały, ustąpili przed potęgą opinii publicznej, ale ogłoszenie ostatniego dzieła, wywołało nowych nieznanych dotąd przeciwników. Powstało silne stronnictwo radykalnej opozycji, które uderzyło na Szechenyi'ego, za zapatrywania się jego na przyszłość pod opieką rakuską. Lecz to podobało się gabinetowi wiedeńskiemu, który zamianował go kommissarzem królewskim robót wodnych na Dunaju, w pobliżu Orsowy, ścieśnionym skalami, napelnionym rafami, czyniącym w tem miejscu, które *wrót żelaznych* nosiło miano, żeglugę niepodobną. Za staraniem Szechenyi'ego, który wydał dzieło pod tytułem: *Über die Donauschiffahrt*, (Buda, 1836 roku), dopelniono rozprzeźrzenia wspomnianego przesmyku. Naówczas rozwinął w kolebce będącą żeglugę parową na Dunaju, i zachęcał znakomitemi korzyściami do rozkupienia jej akcyj. Oprócz tych prac, żadna spółka, żadne stowarzyszenie, bądź literackie, bądź przemysłowe, nie obeszło się bez jego pomocy. Pod jego opiekuńczem tchnieniem, Peszt wzrastał olbrzymio, stał się sercem Węgier i zajął miejsce między pierwszymi miastami Europy. Szechenyi dosięgnął szczytu popularności. Rok 1840 uważać

należą za zenit jego powodzenia, zasady i idee zasiane przez niego, bujnie rozkrzewiły się po całym kraju; ale odtąd zaczęła się w życiu Szechenyi'ego epoka, która mu tyle trosk i cierni przyniosła, ile poprzednio blasku i chwaly. W tej ciężkiej potrzebie z największą gorliwością zajął się pogodzeniem zwądnionych stronnictw i do wzajemnych zachęcał ustąpień, nakoniec zgody dokonał. Ale radość jego nie była długa; wstępne bowiem artykuły świeżo powstałego dziennika *Pesti Hirlap* (Dziennik Peszteński), silnie atakowały sposób widzenia rzeczy Szechenyi'ego; oskarżono go o przekonania arystokratyczne, o zgubny pedantyzm konserwatywny, o dążności przeciwpostępowe. Szechenyi nie mogąc oburzenia powstrzymać, wydał ognistą broszurę, p. t.: *Lud wschodni* (Peszta, 1841), w której gwałtownie powstawał na radykalne doktryny swych przeciwników. Spory parlamentarne nie mogły jednak same zapełnić czynnego umysłu Szechenyi'ego, znowu urodził się w jego głowie jeden z olbrzymich planów, jakie od czasu do czasu w czyn wprowadzał. Tym razem szło o osuszenie bagien Cissy i przyczynienie krajowi tym sposobem 150 mil kw. żywej ziemi. Hrabia wydał w tym przedmiocie dzieło, w którym wykazał potrzebę dokonania tego zadania. Rząd austriacki mianował go szefem komisji komunikacyjnej w rządzie krajowym węgierskim i radcą tajnym. Oprócz tego wzrastały pod jego opieką różne inne zakłady, które do dziś dnia pomyślność swoją Szechenyi'emu zawdzięczają, między innymi, młyn parowy w Peszcie, rozwój hodowli jedwabników, kanał łączący Cissę z Dunajem, tunel w skalistym wzgórzu na którym leży Buda, zaprowadzenie żeglugi parowej na jeziorze hłotnem i t. d., oto pomniki, które pamięci swej zbudował za życia. Prócz tego wydał jeszcze dzieło o kolejach żelaznych w Węgrzech. Tymczasem walka stronnictw przybierała charakter coraz ostrzejszy. Raz jeszcze Szechenyi wystąpił w szranki i wydał dzieło: *Fragmenta polityczne*, które jednak zamierzonego nie wywarło wpływu. Wszakże, mimo opozycji, Szechenyi został obrany deputatem z Wieselburgu. Sejm otwarty w końcu r. 1847 był nadzwyczaj burzliwy. Dni Marcowe następnego roku zjednały tryumf opozycji: w nowoutworzonym ministeryjum, Szechenyi, pomimo odmiennych zasad został ministrem handlu, robót publicznych i komunikacyj. Tymczasem w łonie ministeryjum wybuchły nieporozumienia, oba stronnictwa obwiniały się wzajemnie. Brzemie klęsk walących się na Węgry, zniweczenie wszystkiego, na co przez tyle lat usilnie pracował, zламаło duszę wielkiego męża. W pierwszych dniach Września 1848 r. po rozmowie z Palatynem, płynąc Dunajem w okolicy Granu, doznał napadu obłąkania i rzucił się w rzekę. Zdołano go uratować i odwieziono do domu obłąkanych w Döbling pod Wiedniem. Wiść o nieszczęściu Szechenyi'ego boleśnie dotknęła naród węgierski. Lecz z biegiem czasu znaczne w zdrowiu jego nastąpiło polepszenie, tak, iż sprawy publiczne znów zaczęły go zajmować i niekiedy z artykułami swemi występował w dziennikach, a nawet z tej epoki przypisują mu broszurę wyszłą w Londynie w której silnie wystąpił przeciw centralizacyjnemu systemowi Bacha. W czasie tym żył samotnie i nietylko zakładu, ale pokoi własnych nie opuszczał. A jednak złamany długą walką, nie był wolnym od nerwowych napadów, i jak się zdaje w jednym z nich odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu w nocy z dnia 7 na 8 Września 1859 roku. C. B.

Szegedin, wolne miasto i forteca, zarazem stolica komitatu Czongradzkiego w Węgrzech, nad ujściem rzeki Maros do Cissy, przez którą prowadzi tu most łyżwowy, siedlisko skarbowej dyrekcji okręgowej, sądu komitatowego i urzędu poborowego, dzieli się na Pałankę czyli miasto właściwe, na fortecę, dwa

przedmieścia wyższe i niższe, oraz na targ zbożowy; mieszkańców liczy blisko 60,000. Przemysł tu dosyć znaczny; głównie celują szegedyńskie sukna, ciżmy i mydła. Tu również główne warsztaty statków przeznaczonych do żeglugi po Cissie. Handel drzewem i wyrobami drzewnymi z Siedmiogrodu, oraz zbożem z banatu i bawelną z Turcyi znakomity. Szegedin już za czasów Macieja Korwina był jednym z najcenniejszych miast w kraju; po klęsce Ludwika II pod Mohaczem (1526) zajął go Soliman II, który silnie go obwarował. W Październiku 1686 r. cesarscy odebrali znów miasto to Turkom.

Szejk, wyraz arabski, oznaczający właściwie *starca*, ztąd tytuł godności przełożonego nad pokoleniem arabskiem i beduińskiem po Azji i Afryce, oraz przełożonych nad klasztorami derwiszów w Turcyi. Szejkiem nazywał się również książę Izmaeljanów, bardziej znanych pod imieniem Assassynów, który, że panował nad górzystą perską prowincyją Dżebal, zwał się Szejk-el-dżebal, co mylnie historycy krucyjat tłomaczyli przez *Stary z góry* (le vieux de la montagne).

F. H. L.

Szedler (Alexander), pisarz współczesny, rodem z Galicyi, pedagog i literat. Gdy jeszcze Karol Szajnocha wydawał *Dziennik literacki* we Lwowie, pisał do niego wiele powiastek drobnych. Oprócz artykułów pedagogicznych, napisał powieść wyszczególniającą się z mnóstwa powieści współczesnych, opracowaniem artystycznym, p. t. *Semenko*. Napisał też slicznie wykończoną komedję, p. t.: *Przestrogi praciotuni*, graną z powodzeniem we Lwowie. Wraz z Janem Zacharyjasiewiczem redagował we Lwowie r. 1862 *Kółko rodzinne*; przeważnie poświęca się zawodowi pedagogicznemu, wychowując synów zamożniejszych rodzin galicyjskich.

J. K. T.

Szein. Szlachta rossyjska, pochodząca od niejakiego Michała w r. 1241 z Pruss przybytego. Ród ich, obecnie wygaśnięty, zapisany w Aksamitnej księdze (XV—145). Z Szeinów znakomitsi: 1) *Borys*, wojewoda i okolniczy (od r. 1576), w czasie wojny Stefana Batorego z Iwanem Groźnym wysłany był wraz z innymi (księżętami Lychowym, Palickim i Krywohorskim) na odsiecz Połocka, zatrzymał się w m. Sokole i tamże poległ, broniąc miasta przeciw oblegającym Polakom. 2) *Michał*, hojar, w r. 1609 bronił Smoleńska przeciw wojskom króla polskiego Zygmunta III. Po zdobyciu miasta w r. 1611, Szein wzięty do niewoli, odsiedział przez 9 lat w Warszawie wraz z Filaretem, Golicynem i Mezeckim. Za cara Michała Fiedorowicza, podczas wojny z Polską, Szein mianowany głównym wojewodą, z licznem wojskiem oblegał Smoleńsk przez 10 miesięcy. Za przybyciem króla Władysława pod Smoleńsk, Szein obwarował się w obozie i po wielu niefortunnych utarczkach kapitulował, zostawiwszy w ręku króla cały swój ośóz z 123 działami, sam zaś otrzymał wolność wrócenia z wojskiem do kraju. Obwiniony następnie o zdradę, poniósł karę śmierci w Moskwie w 1634 roku. 3) *Alexy*, hojar, dowódzca wojsk rossyjskich za Piotra I, urodzony w 1662 roku. Zdobył na Turkach Azów (w r. 1696); w r. 1698 na czele pułków preobrażeńkiego i sieniownoskiego wyruszył przeciw czterem zbuntowanym pułkom Strzelców, spotkał ich o 6 przeszło mil od Moskwy i na głowę poraził. Umarł w r. 1700. *Dyaryjusz* Szeina o wyprawie azowskiej i zbudowaniu fortecy Taganroga, drukowany był w *Starożytniej biblijotece rossyjskiej*, przez Nowikowa wydawanej. Następnie wydał go oddzielnie Ruban w r. 1773 w Petersburgu. J. Sa...

Szekery, *Shakers*, albo *Shahings-quakers*, sekta, wzięta początek około roku 1757 w Manchester, w Anglii, później przesiedlona do Ameryki. Jej założyciele należeli z początku do towarzystwa Kwaków, z którem Szekery do-

ąd są w powinowactwie co do oporu władzy cywilnej i religijnej w kraju, wstrętu do służby wojskowej i odmowy przysięgania, w odrzucaniu Sakramentów i wiary w bezpośrednie objawienia Ducha świętego. Sekta przybrała te-
 różniejszy charakter od Anny Lee, która stanęła na jej czele r. 1770. Ta ko-
 bieta, urodzona r. 1736 była córką kowala w Manchester i bardzo młoda po-
 ślubita robotnika tejże professyi co ojciec. Połączywszy się z Szekerami po-
 wiadła, że ma posłannictwo boskie i znalazła wiarę bezwarunkową w swojej
 sekcie, która ją uznała jako matkę i prorokinię, ona zaś sama nazywała się *Slo-*
wem. Prześladowana w Anglii odplynęła ze swymi zwolennikami do Ame-
 ryki r. 1774 i tu założyła pierwszą gminę, czyli rodzinę szekerów w Water-
 vliet, blisko Albany. Zapowiadała, że jest nieśmiertelną, umarła wszakże roku
 1784, co nie zachwiało jednak silnej wiary jej zwolenników. Liczba ich ow-
 szem powiększyła się i założyli wtedy nowe gminy w Lebanon, w stanie Mas-
 sachusetts, potem w Enfield, w stanie Connecticut. Liczba ich następnie wzra-
 stała, tak iż w roku 1832 było w Stanach Zjednoczonych piętnaście gmin sze-
 kerów, liczących przeszło 6,000 osób. Bezżeństwo głównym jest ich dogma-
 tem, małżeństwo niepozwolone w żadnej okoliczności i pod żadnym pozorem;
 towarzystwo składa się tylko drogą prozelityzmu. Nieograniczona spójność
 majątku panuje między szekerami, którzy odróżniają się życiem pracowitem,
 poczciwością i wstrzemięźliwością. Rzeczy wyrabiane przez nich poszukiwa-
 ne są w całej Ameryce, z powodu swej trwałości i prostoty; medycy wysoko
 cenią ich zbiory roślin lekarskich (*Shakers-herbs*). Zdolni rolnicy, żądają od
 ziemi tego tylko, co rodzić może naturalnie i zbierają obficie bogate plony.
 Chów bydła, prowadzony rozumnie i troskliwie, jest głównem źródłem ich bo-
 gactw. We wszystkich wsiach szekerów przyjemnie uderza nadzwyczajna
 czystość i porządek w folwarkach i domach, tudzież głęboka spokoj-
 ność, obok żalobnej i ascetycznej postawy, także osobliwość ubioru, jak
 w połowie ostatniego wieku, od początku sekty zachowanego. Nazwisko
shakers pochodzi od szeregów ruchu wykonywanego podczas nabo-
 żeństwa, który w początkach był daleko gwałtowniejszy niżeli dzisiaj. Teraz
 ograniczają się oni processyją we dwa rzędy każdej pleci i kończą ją pewnym
 rodzajem tańca śmierci (*danse macabre*), który przybiera charakter tak dziki
 i gwałtowny, że tancerze aż padają z wycieńczenia. Gminami zarządzają
 starsi; rząd zwierzchniczy zostaje zwykle w ręku kobiety, którą widzenia po-
 wołały do tego zaszczytu, i uważana jest za wcielenie pierwszej prorokini
 Anny. Wyznanie szekerów obejmuje księgą: *Testimony of Christs secund*
Appearance.

Szeklerowie, po węgiersku *Szekelyek*, nazwa pokolenia węgierskiego
 mieszkającego w stronie wschodniej i północno-wschodniej Siedmiogrodu, któ-
 rego epoka osiedlenia nie jest wiadomo. Najprawdopodobniej Szeklerowie do-
 stali się wypadkiem w te góry pograniczne za czasów pierwszego wtargnięcia
 Hunnów i tu pozostali, gdy tymczasem wielka massa Hunnów powróciła do
 Azyi i dopiero pod koniec IX wkroczyła znowu do Pannonii. Podobieństwo
 języka, budowy ciała i charakteru nie zostawia wątpliwości co do pokrewień-
 stwa Szeklerów z Madżyjarami. Wyparci na krańce Siedmiogrodu, Szekle-
 rowie czystiej od Węgrów przechowali typ madżyjarski; również i wewnątrz
 zachowali dawną swobodę, gdyż do rewolucyi 1848 r. uchodzili wszyscy za
 szlachtę, nie odbywali pańszczyzny i zostawali jedynie pod sędziami wybrane-
 mi z pomiędzy siebie. Jako mieszkający nad samą granicą, oni pierwsi wy-
 stawieni byli na napady nieprzyjacielskie, co wyrobiło w nich bitność niepospo-

liłą. W walkach 1848 i 1849 r. generał Bem głównie przy ich pomocy odniósł najwłaśniejsze zwycięstwa. Skutkiem reorganizacji Węgier i Siedmiogrodu, stracili następnie swoje przywileje i zrównani zostali z innymi mieszkańcami kraju.

F. H. L.

Szeksna, jedna z głównych rzek systemu wołgskiego, początek bierze z Biało-jeziora, płynie na rozległości 60 przeszło mil w gubernii Nowogrodzkiej i Jarosławskiej; wpada do Wołgi o 2 mile od miasta Rybińska. Szerokości ma od 60—90 sążni; głębokości około 2 sążni; w czasie zaś pełnej wody podnosi się do 9 stóp. Dno mulisto-gliniaste. Szeksna ma 18 mielizn i progów (katarakt), żeglugę tamujących. Brzegi jej pokryte wybornymi sianożęciami. Szeksna wchodzi do składu systemu maryińskiego, łącząc gubernię nad Wołgą leżącą z Petersburgiem. Na Szeksnie znajduje się 15 wysp. Z przystani znaczniejsze: Kroczińska (wywożą z niej towarów za 6,500,000 rs., przywożą za 100,000 przywóz za 65,000 rs.). Z rzek do Szeksny wpadających znaczniejsze: Suda, Uloma, Sławianka, Siżma, Jagorba, Pidma, Sogoża, Andoga i Uchra.

J. Sa...

Szektiejew, miasto niepowiatowe gubernii Penzeńskiej, odległe o $22\frac{4}{7}$ mil od miasta gubernijalnego Penzy. Liczba mieszkańców tegoż wynosi 4,463 głów plei obojga (w r. 1863).

J. Sa...

Szela (Jakób), sławny dowódzca band morderców i rozbójników w Galicyi 1846 r. Urodzony w Tarnowskim obwodzie, służąc długo w wojsku, za przestępstwa osadzony w kryminalne: w tym roku z polecenia starosty cyrkulowego Breindla wypuszczony, stanął na czele urlopników i kryminalistów z kajdan uwolnionych, w celu mordowania szlachty polskiej, a przede sparaliżowania zamierzonego powstania: pierwszą bandę utworzył z syna swego Staszka, zięciów i szwagrów. Hasłem jego był mord i pożoga. Zabijano bez litości szlachtę, odwożono do władzy cyrkularnej. Łupami dzieli się Szela. Sam Szela zebrał wielki majątek, a gdy go pytali chłopci, zkąd do niego przyszedł, odpowiadał: „że sobie uzbierał z handlu trzodą, to jest szlachtą.” W parę lat przeniósł się na Bukowinę, gdzie majątek ziemski kupił, ozobiony krzyżem zastługi. Kiedy rzeź w 1846 roku rozpoczynał, był już w sędziwym wieku. Krwawy ten dramat opisał szczegółowo: A. Tessarczyk w dziele już dziś nadzwyczaj rzadkiem, p. n. *Rzeź galicyjska 1846 r.* (Kraków 1848) i Władysław Czaplicki: *Powieść o Horożanie* (Lwów, 1862).

Szeląg, najmniejszej wartości u nas pieniądz. W rozmaitych czasach, miał różną wartość. W r. 1368 jeden szeląg = 12 groszom polskim. Roku 1451 = groszom jedynastu. Roku 1496 = groszy 6. Roku 1598 = groszy 3. Roku 1620 = gr. $1\frac{1}{2}$. Roku 1650 = gr. 1 (Ostrowski, *Prawo cywilne*). W roku 1766 był już tylko $\frac{1}{3}$ takiego samego grosza. Pisarze nasi zowią go po łacinie *Solidus*. W prawie saskiem widzimy, że tak zwany *funt*, obejmował dwadzieścia szelągów. Kiedy zeszedł do $\frac{1}{3}$ grosza, stał się symbolem najmniejszej wartości, ztąd w naszej mowie wyrażenia. „Niewart i szeląga.” „Zgrałem się, lub straciłem wszystko do ostatniego szeląga.” K. Wł. W.

Szelbąg, *Szelbląg*, nazwa w dawnych dworach polskich szafy wielkiej z pułkami, do ustawienia statków kuchennych.

Szelewski (Józef Kalassanty Adam), współczesny pisarz religijny, redaktor, professor akademii duchownej rzymsko-katolickiej, urodził się 11 Grudnia 1799 r. we wsi Kozłowiec, w powiecie Lubartowskim, w Lubelskiem. Odebrawszy pierwsze zasady wychowania w domu rodzicielskim, oddany zo-

stał do szkół opolskich 1809 roku, a po ukończeniu klaszarnych wydziałowych wstąpił do zgromadzenia pijarskiego. Po pierwszym roku nowicyjatu za pozwoleniem przełożonych, wykonał ślubny zakonny i wysłany był do Warszawy, gdzie przez lat dwa słuchał nauk wyższych. Po ukończonych studiach przeznaczony na nauczyciela konwiktów warszawskiego, uczył języków polskiego i łacińskiego, tudzież historii i geografii. Żwierzchność zgromadzenia przeniosła go z tamąd do szkoły wojewódzkiej przy ulicy Długiej do wykładania tychże przedmiotów i gdzie był potem prefektem, a w końcu rektorem w Piotrkowie. Po roku 1831, gdy pijarów usunięto od kierowania szkołami, ks. Szelewski sekularyzował się, został kanonikiem honorowym łęczyckim i professorem akademii duchownej rzymsko-katolickiej w Warszawie, proboszczem w Brzezinach i kanonikiem katedralnym lubelskim. Po śmierci Antoniego Hlebowicza w r. 1848 objął redakcją czasopisma p. n. *Pamiętnik religijno-moralny*, który prowadził do końca, to jest do r. 1862, uczyniwszy z niego skarbiec wiadomości nie tylko religijnych, ale także ściągających się do historii krajowej, mianowicie zaś szacownym z monografij kościołów polskich i wielu innych rzeczy. Ks. Szelewski otrzymał emeryturę z katedry profesorskiej, osiadł w Warszawie, nie przestając zajmować się literaturą. Wydał z druku oprócz mnóstwa rozpraw i artykułów po rozmaitych czasopismach i w *Pamiętniku* umieszczonych, osobno następujące dzieła: 1) *Rozprawa o religii ks. Cottret*, tłumaczenie z francuzkiego (Warszawa, 1825, w 8-ce). 2) *Kazania adwentowe Massylliona*, przekład z francuzkiego (tamże, 1827, w 8-ce; wydanie 2-gie, tamże, 1847, w 8-ce). 3) *Kazania i homilie na niedziele i święta całego roku przez ks. Jais*, tłumaczenie z niemieckiego (tamże, 1837—1838, 2 tomy, w 8-ce). 4) *Kazania na niedziele i święta całego roku do potrzeby i ducha czasu zastosowane*, z niemieckiego przerobione (tamże, 1843—1846, 4 tomy, w 8-ce). 5) *Kazania z najlepszych autorów francuzkich, włoskich, niemieckich i angielskich wybrane i spolszczone* (tamże, 1840, w 8-ce). 6) *Kazania o węce, śmierci i zmartwychwstaniu Pana naszego Jezusa Chrystusa* (tamże, 1851, w 8-ce). 7) *O święceniu niedzieli i sześć nauk* (tamże, 1852, w 8-ce). 8) *Katechizm rzymsko-katolicki* (tamże, 1855, w 8-ce). 9) *Nauki religijno-moralne przeciwko nalogowi pijaństwa*, z niemieckiego (tamże, 1862, w 8-ce).

F. M. S.

Szeleżne, nazwa opłaty, podatku od szeląga (ob.). W Voluminach Legum czytamy: „czopowego i szelężnego płaci się dziesiąty grosz czystego zysku z propinacyi.” (V, 135) ob. *Czopowe*.

K. Wł. W.

Szeleżnik ob. *Grzebycznik*.

Szelliga (herb), na tarczy w czerwonym polu, księżyc żółty, rogami zwrócony do góry, w środku niego krzyż, podobny do miecza, z prostą krzyżową rękojeścią. Na hełmie pawi ogon, albo pięć piór strusich.

Szelliga (Andrzej), biskup wileński, rodem z Wilna, odebrawszy staranne wychowanie i nauki i wstąpiwszy do stanu duchownego, był doktorem teologii, kanonikiem wileńskim, później prałatem archidyjakonem tamże. Po śmierci Jana Łosowicza (ob.) zaraz przez kapitułę wileńską obrany i od papieża Syxtusa IV potwierdzony został w bulli 27 Sierpnia 1481 r. Byłto pasterz z wielką nauką i bystrem rozumem, staranny o pomnożenie dochodów swego biskupstwa, zakupił różne posiadłości i przyłączył do dóbr biskupich. Jeździł do Rzymu i przez lat parę tam hawił, stosownie do dawnych przepisów stolicy apostolskiej. Zresztą wszyscy o nim pisarze, wielkie mu pochwały oddają. Naramowski po-

wiada, że co do rozumu i nauki nie miał sobie równego, co do cnoty nikt go nie przewyższył. Baliński z Narbutem nazywają go pobożnym i cnotliwym pastrem. Umarł w Wilnie 1491 r. *F. M. S.*

Szellga (Wojciech), doktor medycyny, rodem z Warszawy, przykładał się do nauk lekarskich w Padwie pod sławnym naówczas Hieronimem Mercurialisem. Zaraz po ukończeniu nauk, wróciwszy do kraju, umarł w młodym wieku 1585 r. Wydał z druku bardzo szacowane w swoim czasie dzieło, pod tytułem: *De Venenis et morbis venenosis, tractatus locupletissimus* (Wenecyje, 1584, w 4-ce; wyd. 2-gie t. r. we Frankfurcie; 3-cie, w Bazylei, 1586, w 8-ce; 4-te w Wenecyi, 1601, w 4-ce). *F. M. S.*

Szellmy, miasto gubernii Czernihowskiej. Liczba mieszkańców tegoż wynosi 2,782 głów płci obojga (w r. 1863). *J. Sa.*

Szelina, Selina, tak w wielu okolicach naszego kraju, nazywają zarosła gęste i podszyte.

Szellak, jestto gatunek *gummilakki*, która jest żywicą wyciekającą, jako sok mleczny z różnych gatunków roślin figowych (*Ficus*) i innych w Indiach wschodnich i na przyległych im wyspach rosnących, a to w skutek naklucia ich kory przez owad należący do rodzaju Czerwca *Coccus*, mianowicie *Coccus lacca*, *C. Ficus*, i podobnie jak inne czerwce w farbierstwie do otrzymywania kolorów czerwonych używany. Samice tych owadów po zapłodnieniu obsiadają cienkie gałązki tych roślin i nakluwają je, ażeby wyciekający sok po stwardnieniu, służył jako ochrona dla jaj przez nie zniesionych. Owady w stwardniałej żywicy znajdują się w postaci małych pęcherzyków lub komórek zawierających obok jajek płyn czerwony, prawdopodobnie służący do ich rozwinięcia, co gdy nastąpi, wylęgle młode przebijają powłokę żywiczną i wychodzą na zewnątrz, a pęcherzyk je otaczający z częścią niez użytą jeszcze czerwonego farbnika, w massie żywicy pozostaje. Często dla otrzymania większej ilości farbnika zbierają żywicę przed wylęgnięciem się jajek i suszą w powietrzu. Gummilakka przychodzi do handlu w rozmaitej postaci, a mianowicie: 1) w postaci czerwono-brunatnej promienisto popękanej i komórkowatej massy żywicznej, pokrywającej gałązki, znaną jest pod nazwą *Stocklack*, *gummilacca in baculis*; 2) w postaci ziarnek nieforemnych podobnego koloru, znajduje się w handlu pod nazwiskiem *Körnerlack*, *gummilacca in granis*, a otrzymuje się przez odbicie żywicy z gałązek, i tłuczenie w morderzu z wodą, przez co znaczna część czerwonego farbnika się rozpuszcza, a pozostała żywica na słońcu się suszy; 3) przez wygotowanie z bardzo słabym roztworem węglańu sody żywicy odbitej z gałązek, rozpuszcza się z niej największa część farbnika, który pod nazwą *Lac-dye* albo *Lac-lac* używa się jako materiału farbiarski, a otrzymuje się przez odparowanie do suchości roztworu sodowego, pozostała zaś żywica zlepiona w bryły różnej wielkości, znaną jest w handlu pod nazwą *kuchen* albo *Klumpenlack*, *gummilacca in massa*; nakoniec 4) lakka w ziarnach stopiona nad ogniem z węgla, w długim worku, i wyciśnięta na liście bananowe, zastyga na nich w postaci kawałków płaskich, zwykle dość cienkich, często nawet przeświecających, koloru najczęściej jasno-ceglastego w żółty wpadającego, i to jest *szellak* (*Schatenlack*, *Schellack*), mylnie dość często przez naszych stolarzy *szarlakiem* zwany. Szellak jest żywicą twardą, używaną szczególnie do wyrabiania politory (ob. *Polerowanie*), oraz do fabrykacyi laku i niekiedy do werniksów. Ponieważ szellak nie jest jeszcze żywicą zupełnie pozbawioną farbnika, jeżeli ma być użyty do wyrabiania politory, służyć mającej do politurowania drzewa białego albo zupełnie jasnego koloru, naówczas

szellak poprzednio musi być poddany *wybieleniu* do czego różne podano przepisy. *Szellak bielony* tworzy masę zupełnie białą, z wierzchu jedwabisto błyszcząca, otrzymanie jednakże tak czystej żywicy nie jest rzeczą łatwą. T. C.

Szelwig (Samuel), teolog ewangelicki, pastor gdański i profesor gimnazjum tamecznego zmarły w r. 1715. Wydał z druku, oprócz innych dzieł, głośną w swoim czasie książkę o władzy papieżkiej, która tak obruszyła duchowieństwo katolicko-polskie, iż dekretem trybunalskim na spalenie w Piotrkowie skazaną i tamże spaloną została. Pejzer księgarz warszawski, Retz drukarz Gdański byli także wraz ze Szelwigiem na stos skazani, ale magistrat gdański potrafił skutki tego wyroku odrobić a tak skończyła się rzecz na spaleniu książek i zakazie onych surowym. Dzieło to wyszło w języku niemieckim i łacińskim p. t.: *Schriftmaessige Prüfung des Papstthums* (Gdańsk, r. 1687, wyd. 2, tamże, r. 1692). F. M. S.

Szełoń, rzeka początek bierze w gubernii Pskowskiej, w miejscach bagnistych południowo-wschodniej części powiatu Porchowskiego, na pograniczu tegoż z powiatem Chołmskim i z gubernią Nowogrodzką; uchodzi do jeziora Ilmeń. Szerokość Szełoni przy ujściu wynosi przeszło 100 sążni; głębokości zwyczajnej ma około sążnia, na wiosnę zaś do 4 sążni dochodzi. Dno kamienisto-piaszczyste. Brzegi z początku płaskie, stopniowo się podnoszą, szczególnie między wsiami Molotową i Karszulicą, nareszcie stają się wyniosłemi i w wielu miejscach stromemi; zawierają kamień płytowy i wapienny zdolny do budowy. Szełoń łączy wschodnią część gubernii Pskowskiej z Petersburgiem; spławiają nią len i zboże. Przystań znajduje się w posiadzie Solcach (gub. Pskowskiej). J. Sa..

Szemacha, miasto powiatowe gubernii Bakińskiej (w kraju Kaukaskim), leży pod 40° 38' szerokości północnej i 66° 18' długości wschodniej, odległe o 16 przeszło mil od miasta gubernijalnego Baku. Przed rokiem 1847 było głównem miastem obwodu Kaspjjskiego i zarazem powiatu Szyrwańskiego, następnie miastem gubernijalnem gubernii Szemachińskiej. Miasto wraz z dawnym chaństwem Szyrwańskiem przyłączone do Rosyji w r. 1820. Obecnie liczba mieszkańców Szemachy wynosi 25,148 głów płci obojga (w r. 1863). Trudnią się głównie jedwabnictwem i prowadzą obszerny handel z Moskwą, Astrachaniem i Tyflisem.

Szemachińska gubernija, w kraju Kaukaskim, dziś nieistniejąca, utworzoną była w roku 1846 z następujących powiatów dawnego obwodu Kaspjjskiego: a) Szyrwańskiego, b) Karabachskiego, c) Szekińskiego, d) Talyszyńskiego i e) Bakińskiego. Powiaty te przemianowane były: 1-szy na Szemachiński, 2-gi na Szuszyński, 3-ci na Nuchiński, 4-ty na na Lenkorański. Obecnie istniejąca (w miejsce Szemachińskiej) gub. Bakińska dzieli się na 6 powiatów, w których następujące miasta powiatowe: *Baku*, miasto gubernijalne, Kuba, Lenkorań, Nucha, Szemacha, Szusza i miasteczko Saljany. O każdym z tych miast znajduje się wiadomość w tejże *Encyklopedyi*. J. Sa..

Szemat (z greckiego: *shema* figura, postać), w ogóle każda forma używana jako wzór lub przewodnik do ułożenia, zbadania i przedstawienia przedmiotu. F. H. L.,

Szembekowie, zasłużona w Kościele i w senacie polskim rodzina herbu własnego, pochodząca ze starożytnej familii niemieckiej, której przodkowie mieli być nobilitowani jeszcze przez Karola Wielkiego, a nosili nazwisko *Schonbegk*, *Schönbeck* lub *Schembek*, nie wątpliwie zaś byli odznaczającymi się rycerzemi, pasowani przez Henryka VII, cesarza w r. 1313, a następnie

w wielu wyprawach wojennych głośni lub w urzędowaniach użyteczni. Z tych jedni na początku XVI wieku, przenieśli się do Prus polskich, i tu z powinowacili się z rodzinami polskimi, drudzy za Zygmunta Augusta osiedli w Krakowie, sprawowali tam urzędy miejskie, następnie dla szczególnych zasług otrzymali indygenat i w poczet szlachty polskiej policzeni byli w r. 1566. Ci to stali się protoplastami trzech osobnych linii Szembeków, pomiędzy którymi wyliczamy co przedniejszych. Takimi byli: **Szembek** (Fryderyk), jezuita, urodził się w Krakowie 1575 roku; po odbyciu tamże nauk pojechał do Rzymu, i tam w r. 1597 wstąpił do towarzystwa, za powrotem do kraju uczył teologii i innych przedmiotów po rozmaitych kolegiach z wielką chwałą. Staczał walki i dysputy z różnowiercami, polemizował z akademią krakowską, o prawo nauczania, i toczył z nią głośne na ten czas spory w dziełach, które wydawał pod nazwiskiem Józefa Pięknorzeckiego. Mianowicie zaś pisał przeciwko Brosciuszowi. Umarł w Toruniu d. 12 Czerwca 1644. Dzieła przez niego wydane są: 1) *O śmierci śp. jegomości księdza Piotra Tylickiego, biskupa krakowskiego*, (Kraków, 1617, w 4-ce). 2) *Gratis Pleban gratis wywiczony w jezuickich szkołach krakowskich, mędrszym niż przyszedł do domu się wracający, to jest respons na dyskurs plebanowski o kolegium jezuickiem krakowskiem, Gratis nazwanym, przez Józefa Pięknorzeckiego*, (Poznań, 1627, w 4-ce). Toż bez miejsca druku i roku (1620 lub 1625). Jest to odpowiedź na dziełko Brzoskiego, pod tytułem: *Gratis plebański*. 3) *Przywilej plebański przez Józefa Pięknorzeckiego*, (tamże, 1620, w 4-ce). 4) *Consens plebański*, (tamże, 1627, w 4-ce). 5) *Pomoc nieba na uspokojenie Husa, z dawna Polakom od pana Boga nagotowana, to jest, święci patronowie krajów pruskich i życia ich krótkie opisanie*, (Toruń, 1617, w 5-ce). 6) *Pilegrzynka zacna z Niemiec w kraje pruskie, s. Jutta Niemkina*, (bez miejsca druku i roku, w 8-ce). 7) *Tybet wielkie państwo w Azyey, krótkie opisanie*, (Kraków, 1628, w 4-ce). 8) *Tunquin królestwo w Azyey* (tamże, 1629, w 4-ce; bezimiennie). 9) *Rosa coelestis patefacta contra grassantem pestilentiam salutare remedium seu S. Rosaliae Sculae etc. Virginis brevis vitae enarratio*, (tamże, 1630, w 4-ce, bezimiennie). 10) *Informacyja krótka o początku i przyczynie nabożeństwa do świętej Różalii sycylijanki*, (Toruń, 1630, w 8-ce). 11) *Zapad srogi góry Neapolitańskiej, to jest, relacyja o pożarach góry Wezuwiusza*, (Kraków, 1632, w 4-ce). 12) *Instrukcyja o jubileuszu, i ogólnie innych odpustach*, (Toruń, 1637, w 8-ce), toż samo dzieło wyszło po łacinie (tamże, 1638, w 8-ce). 13) *Przykład dziwny doskonałości chrześcijańskiej*, (tamże, 1638, w 8-ce). 14) *Życie świętej Doroty wdowej, patronki pruskiej i świętej Jutty brunświckiej i jej spowiednika Jana Lobedanka, i innych patronów świętych pańskich*, (tamże, 1638, w 8-ce, toż tamże, 1698, w 8-ce i w Poznaniu, tegoż roku w 8-ce; toż po łacinie w Toruniu, 1638, w 8-ce i tamże, 1699, w 8-ce; oraz w roku 1702, w 4-ce; w Gdańsku, 1747, w 4-ce). 15) *Światło w ciemnościach błędów utrapienia, to jest życie błąd. Jana Lobedanka Toruńczanina, patrona żeglujących*, (Toruń, 1638, w 8-ce). 16) *Vita B. Vincentii Kadłubek, Episcopi Cracoviensis*, (bez miejsca druku i roku). 17) *Wizerunek zacny przygotowania chrześcijańskiego na szczęśliwe skonanie*, (tamże, bez roku. Tłumaczenie niemieckie tego dzieła przez Jana Tadeusza Kohara, proboszcza w Frauenburgu, wyszło w Oliwie 1681, w 8-ce. 18) *Żywot B. Izajasza Bonera*, (bez miejsca druku i roku).

F. M. S.

Szembek (Stanisław), ze Słupowa, arcybiskup gnieźnieński, prymas. najstarszy syn Franciszka, kasztelana kamienieckiego, z Zofii Pieniążkowej, urodził się w Morawicy 1650 r. Nauki odbywał w akademii krakowskiej, pod dozorem sławnego Zalasowskiego. Potem odwiózł go ojciec na dwór króla Michała, ale młodzieniec poczuł w sobie powołanie do kapłaństwa, skończył więc nauki duchowne w Polsce i wyświęcony na kapłana, udał się do Rzymu, gdzie otrzymał stopień doktora obojga prawa. Za powrotem do kraju osiadł w Warszawie u misyjnarzy, i przyjął obowiązek kaznodziei u panien wizytek. Rozgłos nauki i świętobliwości jego sprawił, iż wkrótce Jan Stanisław Zbąski, biskup przemyski, mianował go kanonikiem swej katedry, a Andrzej Trzebiecki, kanonikiem krakowskim, 1676 roku i archidyjakonem zawichostkim. Wówczas to odhył urząd deputata na trybunał koronny, z wielką sprawiedliwością i zaletą. Następnie Jan Małachowski, biskup krakowski, wyświęciwszy Szembeka na biskupa dyonizejskiego 1690 r., uczynił go suffraganem i oficjalem rozległej swej dyjecezyi. Po ogłoszonym bezkrólewiu w r. 1697, rodzina Szembeków oświadczyła się za elektorem saskim; zawdzięczając im to August II, mianował Stanisława zaraz nazajutrz po koronacji, opatem mogińskim, d. 16 Września 1697 r., i niebawem wyniósł na biskupa kujawskiego 1699 roku. Wybuchła wkrótce wojna szwedzka, a następnie klęska po Kliszowie, odstąpiła przed Szwedami Kraków. Szembek z wielkim nakładem, a większemi jeszcze osobistem niebezpieczeństwem, wywiózł skarbiec królewski i część archiwów koronnych, z Krakowa do Opawy, na Śląsku, gdzie ich strzegł nieodstępnie aż do końca Listopada 1705, to jest do czasu, dopóki się z Augustem II nie połączył. Król też jednocześnie mianował go arcybiskupem gnieźnieńskim, dnia 3 Listopada 1705 r., przydając nadto bogate opactwo tyńskie. Odtąd Szembek był niezachwianie wiernym Augustowi, niezrażony ani chwilowym jego upadkiem, ani powrotem Stanisława Leszczyńskiego i stronnictwa szwedzkiego. Przybył on na zjazd stronników panowania Augusta do Lwowa dnia 7 Lutego 1707 r., i tam stanąwszy na ich czele protestował przeciw wstąpieniu na tron Leszczyńskiego, uniwersałem zaś wydanem d. 15 Kwietnia zjazd powszechny wszystkich stanów na dzień 23 Maja w Lublinie oznaczył. Ten śmiały czyn prymasa rozjątrzył do najwyższego stopnia, króla Stanisława, w skutek czego kazał arcybiskupstwo ogłosić za wakujące, a kapitule wybrać innego, co chociaż nastąpiło, Rzym jednakże nie zgodził się, i potwierdzenia tego kroku odmówił. Gdy król August II do Polski wrócił, Szembek przybył z nim do kraju, udał się do swojej katedry i gorliwie pracować zaczął nad poprawą tego wszystkiego, co przez długoletnią wojnę z karbów wyszło. Niemniej czynnie wpływał na sprawy ogólne krajowe. Starał się usilnie sprowadzić zwaśnione strony do zgody i wymową swoją i radą zniewolił do cofnięcia wojsk cudzoziemskich z Polski. Przedewszystkiem wszakże nie dopuszczał najmniejszego uszczerbku przywilejów kościelnych, opierając się prawom, które nastawały na szkodę duchowieństwa, co było nawet powodem poróżnienia się jego w końcu z królem i senatem. Wskutek czego już od roku 1719 nie brał wprost żadnego w sprawach publicznych udziału. Oddany arcybiskupstwu obowiązkowi, zwołał synod w Łowiczu w r. 1720 i uchwały jego ogłosił. Umarł w Skierniewicach, d. 3 Sierpnia 1721 r. Byłto pasterz w życiu swoim skromny, w obyczajach poważny, w sądach sprawiedliwy. Biskup przykładowy, budował i odnawiał kościoły, zakładał seminarja, litościwy na ubogich. Kraj kochał i miał najlepsze popędy, gdyby nie zbyt czarna uległość swemu bratu Janowi, kanclerzowi, który był prawdziwym jego

złym duchem. U króla Augusta II, miał wielką powagę i znaczenie. Są w druku jego: *Constitutiones Synodis Archidioecesis Gnesnensis, Lovicii anno 1720 die 26 Augusti celebratae*, (Warszawa, 1720, w 4-ce), tudzież *Zebranie jego kazań na Wielkanoc, Boże Narodzenie i na innych uroczystościach miane*, (Brunsberga, 1726, w 4-ce). Są to kazania które mawiał będąc suffraganem, wydane zaś przez jezuitów, po śmierci autora. W Bibliotece wiśniowieckiej, hr. Włodz. Platera znajduje się spory plik korespondencyj tego prymasa. W bibliotece zaś Załuskich, znajdowały się w rękopiśmie jego akta i pisma publiczne od r.1706—1712 po łacinie i po polsku. F. M. S.

Szembek (Jan), kanclerz koronny w XVIII wieku. Syn Franciszka kasztelana kamienieckiego i Barbary Rupańskiej, kasztelanki sądeckiej, brat rodzony trzech biskupów i kilku świeckich senatorów. Szembeków pierwszy podnosił Jan III, ale świetne dopiero stanowisko w Rzeczypospolitej zajęli Szembekowie za Augusta II, stanowisko polityczne i głównie to winni byli kanclerzowi. Człowiek nadzwyczaj pobożny, wiele porobił fundacyj, zakładał kościoły, nic Bogu nie żałował. Reprezentant to prawdziwy i natchniony owej szczerze religijnej doby, jaka miała w proch się rozsytać pod tchnieniem wolteryjańskich wyobrażeń. Z drugiej strony byłto człowiek w Polsce nowy, nietylko jako Szembek, ale i jako statysta. Dojrzewała w szlachcie myśl reformy Rzeczypospolitej w duchu narodowej wolności. Ludzi rozumnych, co mniej więcej obmyślane plany podawali, pojawiało się coraz więcej. Ale Szembek widział te sprawy inaczej. Nie myślał o zmianach na własną rękę, ale pochlebiał królowi, całe życie działał w widokach królewskich. Rzecz powszechnie wiadoma, że August II chciał Polskę zrobić monarchiją dziedziczną i tron w swoim domu o ile można samowładny, otóż Szembek nietylko że nie sprzeciwiał się tym zamiarom, ale im rękę podawał. Byłto w całym znaczeniu tego wyrazu wierny poddany króla Augusta. Wszystko dla króla i przez króla, to było jego hasło. Rachujmyż jeszcze, że nie powody polityczne nakłaniały Szembeka do tego, dobro Rplitej, lecz po prostu prywata i wdzięczność. Król go wysoko podniósł, przez niego podnosił innych Szembeków; kanclerz miał liczną rodzinę, a każdemu z braci chciał zapewnić los i świetne stanowisko; chciał nowe w Rzeczypospolitej imię Szembeków rozslawić i stosunkami rodzinnymi podnieść do szeregu imion wielkich i historycznych Polski. Oto i cały powód postępowania kanclerza. Byłto więc zły duch Rzeczypospolitej, która cierpiała, a nie mogła się od niego doczekać ratunku. Stróż prawa a był pierwszym do usprawiedliwienia wszelkich nadużyć. Doktryner zimny i obojętny na sprawy ogółu, braci serdeczniejszych hamował, nie pozwalał im się skompromitować przed królem. Zresztą w domowym pożyciu i poza tą polityką, której się posłużył, człowiek przynajmniej. O tem co robił dla Boga, dla swoich i dla przyjaciół wiedziała cała Polska; o tem co królowi radził w tajemnicy, czego nie pozwalał bratu prymasowi, nie wiedział nikt albo bardzo mało kto i to było powodem, że w ogóle kanclerz używał wielkiej popularności. Jednakże zostało nam słowo historyczne Erazma Otwinowskiego, który doskonale kanclerza charakteryzuje. „Dobry to był pan, ten Szembek, powiada, mówiąc o czasach konfederacji tarnogrodzkiej, jedną miał tę wielką wadę, że więcej dom swój ważył jak Rzeczpospolitą.” Nie przywodziśmy dosłownie tekstu, ale ta myśl Otwinowskiego. Jednak to była niepospolita wada, przyznać należy i wada takiej wagi, że przy niej wszystkie zasługi i cała wartość Szembeka przed okiem krytyki i historyi, zblednąć musiały. Główne wypadki jego życia tak się grupowały. Za młodu jeździł za granicę dla nabrania poluru.

Powiadają, że tam wdawał się w rozprawy z cudzoziemcami, którzy imię polskie szpecili, to jest prawili ubliżające o nas rzeczy. Umiarkowaniem zdobył ich przekonanie i prostował pojęcia. Wróciwszy do ojczyzny, dostał się na dwór i był przy królewicu Aleksandrze dworzaniinem, postował na różne sejmy, aż w bezkrólewiu po Janie III prowadził pospolitem ruszeniem na elekcję Augusta II powiat biecki, bo w nim był starostą grodowym; mianował go Jan III przed samą śmiercią swoją w Czerwcu 1696, po bracie starszym Przelawie, który został kasztelanem wojnickim (Zaluski, *Epistolae historico-familiares* III, 1). Za Augusta II, najprzód referendarz koronny. Posłem po hold stanów pruskich do Królewca w r. 1701, kiedy Fryderyk III elektor, ogłosił się królem (Tamże, str. 165). Marszałek sejmu w r. 1701 w Warszawie, ale nie umiał go utrzymać. Z królem i Szczuką jeździł do Birż na Litwę, gdzie August porozumiewał się z Piotrem. Następnie starosta grudziański w Prusiech. Opanował tak króla, że mógł od razu zostać kanclerzem koronnym, ale z obawy ażeby zbyt wielkiej machiny zazdrości cudzej na siebie nie obalił, wołał ks. Zaluskiemu ustąpić pierwszeństwa, za to w Malborgu dnia 27 Listopada 1703 r. mianowany podkanclerzem i razem starostą rożańskim (Zaluski, III, 319 i *Syggillaty*, ks. 16, Otwinowski). Wtedy trząsał wszystkim w Rzeczypospolitej, on jeden i nikt inny. Król w nim pokładał ślepią wiarę: stracili łaskę kanclerz ks. Zaluski i Szczuka; Szembek ubliżał Potockim, rodzinie zawsze potężnej i wziętej, dokuczał Zaluskiemu, bez niego nic się nie działo (Zaluski, V, 407 i 409). Szembek na krok nie opuszczał króla. Był zwolennikiem przymierza z Piotrem i na radach królewskich gwałtownie żądał pomocy wojsk carskich, które sprowadzał do Rplitej, co więcej go znowu poróżniło z Zaluskim przeciwnikiem przymierza (*Epistolae*, III, 564). Uciekając przed Szwedami, razem z królem i nuncyjszem Spadą, nawiedził Częstochowę, po wielu niewygodach takiej podróży. Zdaje się, że na rozwinięcie się katolickiej pobożności w królu najwięcej wpływał Szembek. Patrzmy np. jakie jego zachowanie się teraz w Częstochowie. Gdy przyhyli konno na Jasną Górę wszyscy trzej (dnia 6 Listopada 1704), kanclerz namówił króla, żeby zsiadł przed bramą i szedł piechotą w processyi za Paulinami, którzy wyszli naprzeciw z powitaniem. Śpiewając wszyscy *Te Deum* zaszli aż przed ołtarz wielki: z armat niedawano ognia, dla „ressentymentu niezgodnej Rzeczypospolitej.” Potem król obchodził w koło fortece i bastyjony, rewidował armaty. Zszedłszy z bastyjonu Trójcy św., pytał się król co tutaj porabiał generał Reinszelt, który obległ Częstochowę? Książdz Krasuski odpowiadał panu po polsku, Szembek tłumaczył. Król kontent obiecał podarować klejnot do obrazu N. Panny, ale skończyło się na tej obietnicy (z *Księgi bractwa pięciorskiego przy kościele po-paulińskim w Warszawie i Pielgrzymka do Częstochowy* Michała Balińskiego, str. 340). Wierności Augustowi II dochował on prawie jeden z panów koronnych i nie łączył się do Leszczyńskiego. Nie dziwić się tedy że król mu ufał, i że mu powierzał najskrytsze swoje zamiary. Po jego powrocie, kanclerzem koronnym Szembek został po swoim przeciwniku biskupie warmińskim Zaluskim. Nie chciał nawet tej myśli znośić Zaluski, że Szembek weźmie po nim spadek, dlatego jeszcze za życia go-tów był pieczęci nastąpić z warunkiem, żeby do niej był mianowany ministrem ks. Rostkowski biskup Filadelfii. Nie stało się według tego życzenia. Na kanclerstwie stara taktyka Szembeka trzymała stronę króla ciągle przeciw narodowi. Pódezas konfederacyi tarnogrodzkiej, brat jego rodzony Stanisław, którego wykierował na prymasa, rad był posłuchać głosu szlachty i wdać się

za nią do króla, upomnieć się o ucisk, jakiego doznawała od Sasów. Kanclerz brata wstrzymał i kazał mu obojętnie na cierpienia patrzeć. O tem po kilka razy wspomina Erazm Otwinowski (wyd. Raczyńskiego, str. 219, 372). Patrzmyż, jakie za to było jego religijne życie. Fundował klasztor karmelitanek św. Teresy na Wesolej w Krakowie (1719), wybudował kolegium jezuitów w Łomży, kościół murowany w Babicach, wsi własnej. Żona jego Ewa z Leszczyńskich, wojewodzianka kaliska, bliska krewna króla Stanisława, założyła z pomocą męża i uposażyła klasztor i kościół Wizek w Lublinie, r. 1700: klasztor drewniany odbudował potem Chomętowski. Do św. Lipki w Warmii często przez żonę jałmużny posyłał. Przyszło koronować Najświętszą Pannę Częstochowską, otrzymawszy na to bullę nuncyusz Grimaldi, odiał ją kanclerzowi, żeby przeto jednemu z Szembeków dać sposobność przewodniczenia na uroczystości, a było ich trzech podówczas: prymas, biskup poznański i chełmski; kanclerz wezwał brata chełmskiego: podczas uroczystości Kanclerz moc gości podejmował przez całą oktawę w klasztorze jasnogorskim lub w poblizkiej Kruszynie, dziedzictwie starem Denhoffów. Z zakonnikami był za pan brat całe życie, jednakże nie przyjmował ich w domu. Mawiał wtedy: „Ojciec mój rzadko wzywał księży do swojego stołu, wołał ich obsyłać prowiantami, aniżeli w posiedzeniu z nimi zostawać, czego się i ja trzymam. Nie prosił więc księży nigdy, ale w święta obsyłał ich winem i jałmużną. Wpływ matki na kanclerza miał ks. Innocenty Pokorski, przeor paulinów w Warszawie, przez niego zyskiwał i kościół. Nieraz miasto prowadziło spory z tym kościołem, raz np. o kawałek ziemi dla zbudowania facyjaty: sprosiwszy marszałka w. kor. na grunt, kościołowi prawo przyznał. I w innych sporach zawsze wygrało nie miasto, ale kościół. Z tego powodu u stołu siedząc raz mowil: „o co mnie ks. Pokorski prosi, temu uczynić muszę, bo wiem, że on o nic niestusznego nie prosi.” Zbiegały się też wdowy i sieroty do ks. Pokorskiego i nigdy nie odeszły bez opieki i wsparcia. Odnawiał pacierze kanoniczne z innym ks. Nowackim. Występnego dworzanina nie chował, za najmniejszym podejrzeniem zaraz go oddalał, sam żywał w takim razie sędzią. Toż samo czuwał nad dworem żony. Wszystko co go otaczało, musiało być przyzwoite i pobożne. Powiadają o nim w ogóle, że był sędzią jak Salomon. Na żadne względy nie oglądał się wtedy i dla tego zdarzyło się że jeden tylko szlachcic raz wyrokowi jego przyganił, co kanclerz zniósł po stoicku. Świętych obiadów nie lubił, najdłuższy u niego trwał dwie godziny. Raz królowi podobano się dać bal w jego pałacu. Wiedział jakie to są hale królewskie i za nic w świecie nie pozwolił pałacu swego zbezcześcić, ozdobił go owszem samemi pobożnemi malowidłami z historyi Nowego Testamentu, do czego mu pomagał brat biskup warmiński. Paulinów tak kochał, że przeorowi Częstochowy bez króla wyrobił biskupstwo chełmskie i nagle tak, że sam Moszyński się nie spodziewał; kiedy bowiem przyjechał do Sądkowa, posłał do niego jego synowca, żeby natychmiast przyjechał do Warszawy, bo król go wzywa. Gdy książdź przyjechał, sam kanclerz wsadził go do karety, zawiózł do króla na pałac i tam nominacja stanęła. Biskupi się przymawiali, ale kanclerz rzekł im: „nie wstydzę się tego, bo ks. Moszyński godzien.” Kapelanem kanclerza był inny paulin, ks. Alojzy Skaliński, który raz korzystając z nieobecności pana powrócił do klasztoru krakowskiego; kanclerz go odebrał i trzymał do śmierci. Kiedy zachorował ostatecznie, bawił w Kupiskach, wiosce pod Warszawą: wtedy przyjeżdżał co dzień, co dwa dni, do miasta powitać króla i pożegnać na zabawę jaką, pobawił godzinkę i wracał. Rządził mu przyjaciel

marszałek Mniszech, żeby doktora brał na tę drogę, usłuchał i przysłał do Pokorskiego po spowiednika. Mawiał tedy: „Dziękuję Panu Bogu memu, że mi wszystek affekt odjął od rzeczy światowych.” Umarł 8 Kwietnia 1731 r. (*kurjer warszawski*, Nr. 35 supplement). Pogrzeb wspaniały odbył się u św. Jana w Warszawie d. 5 Czerw. 1731 r. Echo nabożeństw żałobnych długo brzmiało po całej Rzeczypospolitej. Żona o wiele przeżyła kanclerza; umarła dopiero 25 Kwietnia 1762 r. w Babicach pod Warszawą. Z trojga córek jedna Bichilda żyła i poszła za mąż 13-to letnią za Jerzego Augusta Mniszcha, później marszałka nadwornego i zięcia Bryła. Była to znakomita Mniszchowi partyja i wesele w swoim czasie r. 1736 żywo zajmowało cały świat polski. Kanclerz Szembek miał przydomek *Gratiosus*, to jest wdzięcznego, miłego, nadany mu przez szlachtę. Sam pierwszy przezwiał się hrabią (Kossakowski, *monografie*, II, 90). Wszystkie szczegóły o pobożności jego wzięliśmy z *Księgi bractwa pięciorańskiego przy kościele po-paulińskim w Warszawie*, a jest ich tam więcej. Jul. B.

Szembek (Krzysztof Antoni), arcybiskup gnieźnieński, drugi syn Stanisława, burgrabiego krakowskiego i Krystyny Załęckiej, urodził się d. 25 Marca 1663 r. w Szczepanowie w Krakowskim. Po odbyciu nauk w domu, wysłany do akademii krakowskiej, gdzie przygotowany do słuchania wyższych umiejętności, udał się do Rzymu. Tam poświęcał się szczególnie nauce prawa świeckiego i kościelnego, teologii i historii. Powróciwszy do kraju, obrat sobie stan duchowny, a podobawszy się Stanisławowi Dąbskiemu, uczyniony był przez niego kanonikiem kujawskim, jako taki był po dwakroć deputatem na trybunał koronny, kustosz łowicki, kanonik przemyski 1699 r. Pomimo szybkiego wzrostu w godnościach, przyjął probostwo w rodzinnym Szczepanowie i tam osiadłszy, był wzorem proboszczy, opiekunem ludu, dla którego założył aptekę i szkołę i sam nauczał i leczył, żyjąc z włościanami jak z bracią i dziećmi swojemi. Wyciągnęli go jednak ztamtąd możni krewni i na dwór królewski wprowadzili. Stanisław Szembek, podówczas biskup kujawski, mianował go archidyakonem pomorskim i oflcyjałem. Królowi też niezmiernie się podobał i Piotrowi Wielkiemu, gdy do Augusta II po trzykroć odbywał poselstwo od braci, a do Piotra Wielkiego jeździł z rady w Jaworowie. Mianowany opatem mogiłnickim 1708 r., został referendarzem wielkim koronnym 1709 r., kanonikiem warszawskim 1711 r.; wreszcie tegoż roku został biskupem inflanckim. Na tej katedrze zaczął gorliwe apostołskie prace, odzyskał fundusze duchowne, rozszerzył wpływ katolicyzmu w głąb kraju, korzystając ze znajomości swojej z cesarzem Piotrem Wielkim. Odwołał go ztamtąd król August II i wyprawił w poselstwie do Wiednia, w celu odwrócenia spodziewanego wtargnięcia wojsk tureckich w granice Polski. Śławne to w dziejach poselstwo, odprawił w latach 1713 i 1714 i za nie wynagrodzony opactwem mogiłnickim 1716 r. Czynny podczas konfederacyi sarnogrodzkiej po stronie króla, do którego jak wszyscy Szembekowie, był serdecznie przywiązany, został biskupem poznańskim w r. 1717. Objąwszy rządy tej dyjecezyi, odznaczył się pracami kościelnymi, zwołał synod w Warszawie 1720 r. i wiele dobrego na nim postanowił. Lecz już przed nim wyniesiony był na biskupstwo kujawskie. W Październiku 1719 r. otrzymawszy potwierdzenie duchowne, objął tę katedrę, gdy po śmierci stryja swego Stanisława arcybiskupa, z prawa przywiązanego do kujawskiej infuly, wypadło mu zastępować prymasa. Wtedyto on sam pierwszy raz przyjął nazwisko dołąd nieużywane vice-prymasa i nosił go przez rok, dopóki rzeczywisty prymas nie był obrany. Jako senator Rzeczypospolitej. należycie do spraw krajowych

wdrożony, odbywał liczne posługi, a mianowicie jeździł w powtórnem poselstwie do Wiednia, za panowania Karola VI i znajdował się na sejmie Rzeszy w Ratyzbonie. Na sejmie warszawskim 1726 r. wyznaczony był do komisyi, która miała się układać z posłami cesarskimi, szwedzkimi i z dworem berlińskim, nareszcie do rewizyi dzieła Kożuchowskiego, który opisał konstytucyje krajowe. W czasie bezkrólewia nieczynny i ostrożny, pilnował tylko Kościoła, nie wdając się bardzo w politykę. August III wyniósł go na dostojność arcybiskupa i prymasa, prekonizowany d. 4 Maja 1739 r., z dodaniem opactwa tynieckiego. Obecny na sejmie 1740 r. przemawiał wymownie i serdecznie o swoim przywiązaniu do króla. W następnym roku ogłosił manifest przeciw temu co się działo w Kurlandyi. Brał udział w sprawie toruńskiej; przyzdowni na sessyjach wielkopolskich; był na sejmie w Grodnie 1744 r. i w Warszawie 1746 r. Ostatnie lata swego życia, usuwając się już od spraw publicznych, na ćwiczeniach pobożnych i dobrych uczynkach przepędził. Umarł w Łowiczu d. 6 Lipca 1748 r. Byłto mąż zacny, świętobliwy, przykładny, biskup wzorowy, swoje dyjecezyję często zwiedzał, kazania miewał sam do ludu, spowiadał i nauczał. Oszczędny, skromny, karności pomiędzy duchowieństwem ściśle przestrzegał. Lud miłował, wspierał i nauczał, ubogich przygarniał i hojnie obdarzał. Pasterz prawdziwie ewangeliczny, zawsze ubogi w niedostatku prawie, chociaż tak ogromne miał dochody, bo wszystko dla potrzebujących wydawał. Prace jego piśmienne są w druku następujące: 1) *Synodus Dioecisana Posnaniensis, Varsaviae a. d. 1720 diebus 27 et 28 mens Februar. celebrata* (Warszawa, 1720, w 4-ce). 2) *Sanctissimi D. N. Clementis Papae XI, duae constitutiones; Adjiuntur Em. Thomae Philippi Cardinalis Epistolae pastorales et plura alia* (tamże, 1719, w 4-ce). Szembek był tylko wydawcą tego zbiorn. 3) *Epistola pastoralis* (tamże, 1720, w -ce). 4) *Monita pastoralia universo clero et populo dioecesis Cujaviensis* (Wrocław, 1727, w 4-ce), po polsku i po łacinie; niemieckie tłumaczenie znajduje się w dziele *Preuss. Todestempel*, str. 302. — **Szembek** (Jan Krzysztof), brat poprzedzającego, ósmy syn Franciszka, książę biskup warmiński. Obrawszy sobie zawód duchowny, został kanonikiem katedralnym krakowskim 1703 r., potem scholastykiem sandomierskim 1706 r., proboszczem generalnym miechowskim, deputatem na trybunał koronny. Mianowany sekretarzem koronnym dnia 3 Czerwca 1710 r., po bracie swym Ludwiku został biskupem chełmskim 1712 r. Zaraz w początkach swego pasterstwa, całą dyjecezyję zwiedzivszy, synod dyjecezyjalny w Krasnymstawie złożył, na którym opisał mądremi statutami duchowieństwo swoje i dał go drukować. Pasterz bardzo gorliwy, sam do ludzi kazał, spowiedzi słuchał, chorych na śmierć dysponował, nawet katechizował lud prosty. Z chełmskiego biskupstwa posunięty na przemyskie 1718 r.; wstąpiwszy na tę katedrę, był ozdobą dyjecezyi, opiekunem ubogich a szafarzem poddanych swoich. W r. 1722 odhył wizytę po całej dyjecezyi, którą dał spisać w pięciu księgach, a przywileja kapitulne we dwóch. Synod dyjecezyjalny tam złożył w 1723 r., na którym wiele dobrego postanowił. Przeniesiony na katedrę warmińską 1724 r., nie spuścił z gorliwości swojej. Kraj miał z niego posługę nie jedną. Dwa lata całe siedział na trybunale radomskim, przestrzegając święcie prawa i sprawiedliwości. Wyznaczony z sejmu grodzieńskiego 1726 r. prezydentem w Mitawie do komisyi kurlandzkiej, po zejściu familii Ketterowskiej, inkorporował to księztwo do Polski, nowe prawa mu opisawszy, drukowane w r. 1727, z wielkim tegoż pożytkiem. Szembek wysłany na tę komisyję z kilką posłami, zakończył szczęśliwie całe dzieło i ode-

brał przysięgę od stanów kurlandzkich. Umarł d. 16 Marca 1740 r. w Heilsbergu, pochowany w Frauenbugu w katedrze; są w druku następne jego dzieła: 1) *Krótkie zebranie nauki chrześcijańskiej przez pytania i odpowiedzi, według porządku katechizmu ś. koncylium trydenckiego* (Krak., 1714, w 8-ce). 2) *Róże tajemnic niebieskich, pasterską pracą kwitnące, albo kazania w różnych kościołach miewane* (Brunsberga, 1740, folio). 3) *Kazania księdza Krzysztofa Szembeka* (3 części, bez miejsca druku i roku, w 4-ce). 4) *Synodus Dioecesisna Chelmensis celebrata die 18 Julii* (Zamość, 1717, folio). 5) *Synodus Dioecesisna Premisliensis celebrata die 11, 12 et 13 Julii 1723* (Kraków, 1723, folio). 6) *Synodus Dioecesisna Varmiensis celebrata anno 1726 die 14 et 15 Julii* (Brunsberga, 1726, w 4-ce). Do tego dołączone są dwa listy pasterskie Szembeka. 7) *Epistola pastoralis ad Clerum dioeceseos Varmiensis* (tamże, 1724, w 4-ce). 8) *Sermo habitus nomine terrarum Prussiae circa recognitionem Sereniss. Regis Augusti III anno 1735* (tamże, 1736 i w *Swadzie łacińskiej* Danejkowicza, część I, str. 8). 9) *Mowa podczas uroczystej koronacji cudownego obrazu N. M. P. Częstochowskiej* (Częstochowa, 1717, w 4-ce). Zresztą mowy jego polskie i łacińskie, w obecności Augusta III miewane, umieszczone są w *Swadzie polskiej i łacińskiej*, w tomie I i II. F. M. S.

Szembek (Józef), biskup płocki, najstarszy syn Antoniego, podkomorzego krakowskiego, z Ewy Nielepcówny. Z młodych lat cnotliwy i pobożny, w naukach pilny, poświęciwszy się stanowi duchownemu, prędko doszedł kościelnych godności. Kanclerz krakowski 1725 r. i kanonik warmiński, po śmierci Jana Felixa Szaniawskiego, został biskupem chełmskim w r. 1733, a po przeniesieniu się Antoniego Dębowskiego na kujawskie, biskupem płockim 7 Czerwca 1752 r. Oba te wyniesienia spotkały go dla względów dworu, który tyle zawdzięczał całemu rodowi Szembeków. Osobiście jednak zasługiwał ze wszech miar na nie, tchnął bowiem samą dobrocią na pasterstwie, a deputatem na trybunale koronnym naznaczony w r. 1726, wyniósł dla siebie sławę człowieka sprawiedliwego. Umarł w Pułtusk 1 Kwietnia 1758 r. Drukował: 1) *List pasterski, wyraźne w sobie najczyźsze stolicy apostolskiej uwagi i napomnienia zawierający* (Zamość, 1752, fol.). 2) *Epistola pastoralis ad clerum et populum Dioecesis Plocensis* (tamże, 1753, w 4-ce). F. M. S.

Szembek (Krzysztof Hilary), biskup płocki, urodził się w r. 1722 w Białym, w dobrach nazwanych Czarnkowszczyzna, majątku rodzicielskim, w województwie Poznańskim, powiecie Wąteckim, z ojca Antoniego kasztelana nakielskiego, i Franciszki Iwańskiej. Oddany przez ojca, wielkiego przyjaciela jezuitów, jeszcze w dzieciennym wieku na początkowe nauki do Wątecza, gdzie jezuita mieli szkoły, Krzysztof już wtenczas przywdział strój duchowny, przeszedłszy szkoły jezuickie w Wąteczu, Poznaniu i Gdańsku. W r. 1740 wstąpił do seminarjum Św. Krzyża w Missyjonarzy w Warszawie, w którym przez trzy lata pobierał nauki. W tymże czasie otrzymał kanoniję krakowską, nie będąc jeszcze wyświęcony na kapłana. Potem przez księcia prymasa dziadka swego, wysłany został na dokończenie edukacji duchownej do Rzymu, gdzie poświęcając czas to naukom to podróżom, po dwóchletnim pobycie za granicą powrócił do Polski. Tu wkrótce otrzymał, na przedstawienie kapituły metropolitalnej, wakującą kanoniję gnieźnieńską, a dnia 25 Marca 1748 r. jeszcze za życia prymasa odprawił prymicyje swoje w Łowiczu. W r. 1749 obrany deputatem z kapituły krakowskiej na trybunał koronny, który jednak dla zamieszek krajowych nie doszedł, w r. 1754 powtórnie deputat krakowski na trybu-

nał, sądził sprawy pod laską Piotra Sapiehy, wojewody smoleńskiego. Dawszy się poznać królowi Augustowi III, zasłużył na względy tego monarchy i mianowany został kanclerzem dwóch młodszych królewiczów Albrechta i Jakóba. Zaczem w r. 1758 mianowany był archidyjako-
nem kollegiaty warszawskiej Św. Jana. Wkrótce potem otrzymał probostwo katedralne plockie, a z niem odziedziczył i tytuł księcia sielubińskiego, przywiązany do tego probostwa. W czasie bezkrólewia po Auguste III, prymas Łubieński wysyłając posła celem upomnienia się o summy neapolitańskie, Krzysztofowi Szembekowi, znanemu z gruntownej nauki, polecił napisanie instrukcyi dla tegoż posła. Szembek po mozolnej pracy w archiwum koronnem, chlubił się wywiązał z danego sobie polecenia, i w nagrodę swej pracy, mianowany został prałatem kantorem metropolitalnym. W r. 1765 obrany po raz trzeci deputatem na trybunał koronny, z prawa jako członek metropolitalnej kapituły, był prezydentem trybunału, którąto godność i w r. 1766 sprawował. Nakoniec Klemens XIII papież, potwierdzając nominację Stanisława Augusta, który Szembekowi oddał koadjutoryją chełmińską, dozwolił wyświęcić go na biskupa uranopolińskiego 1767 roku. Gdy w skutek pierwszego podziału kraju, dyecezyja chełmińska przeszła pod panowanie pruskie, Szembek chroniąc się od udziału w ówczesnej polityce zrzekł się koadjutoryi chełmińskiej 1773 r., lecz natomiast we dwa lata później został koadjutorem biskupstwa plockiego. Jak wysokie miał poważanie u stolicy apostolskiej, dowodem jest, iż gdy Archetti nuncyusz papieżki w Warszawie, wysłany był w tym charakterze do Petersburga, dla poświęcenia nowo wystawionego w tej stolicy kościoła katolickiego, postanowił papież dostojność nuncyjusza w Polsce, chwilowo tylko dać Szembekowi, zaufanie którego dotąd żaden Polak nie miał. Półtora roku niespełna od 1783 do 1784 był posłannikiem Rzymu w Polsce. Gdy w r. 1776 uznała Rzeczpospolita potrzebę zebrania praw krajowych i zajęcie się tem dziełem powierzyła Andrzejowi Zamojskiemu, przyzwał tenże Szembeka i Chreptowicza podkanclerza litewskiego do pomocy, względem rozważania i sądzenia, o robocie tych, którym prace częściami do spisania rozdał. Wypracował on wtedy prospekt ogólny, napisał teorię i początki praw rozmaitych, czynił poprawy tych, które przychodziły od współpracowników i t. p. W r. 1785 objął biskupstwo plockie, gdy książę Poniatowski postąpił na arcybiskupstwo gnieźnieńskie. W r. 1786 na sejmie pierwszy raz zajął Szembek swe senatorskie krzesło. Obrany z wielkopolski konsyliarzem do Rady Nieustającej na dwa lata, zasiadał w departamencie skarbowym. W czasie sejmu czteroletniego, razem z innymi najenotliwsiymi i najrozumnijszymi, obmyślał środki reorganizacyi kraju. W r. 1790 wyznaczony był prezesem do wejrzenia w rachunki i długi na koszary warszawskie. W r. 1792 wyznaczony był jeszcze do delegacyi, która miała konstytucyę sejmu miejskiego ułożyć w jedną całość. Ułożywszy Krasicki na wzór Morerego dykeyjonarz Polski powszechnych wiadomości, zobowiązał Szembeka, ażeby przejrzał to dzieło i popisywał artykuły, które podał tylko za tytułowe. Jakoż mnóstwo artykułów, częścią poprawił w błędach, częścią przerobił i powiększył, a najwięcej własnych wpisał. Za otworzeniem kompanii Olkuskiej i po rozpoczęciu robót w górach tamecznych, jako też pod Buskiem i Krzesławicami, wyznaczył go król do grona wybranych osób, dla odbierania raportów przychodzących od tych kopalni, do dawania rozporządzeń zatwierdzonych przez króla. Po upadku rzeczypospolitej, Szembek wyrobiwszy u rządu pruskiego koadjutoryją plocką dla swego krewnego Onufrego Szembeka, przeniósł się na mieszkanie do Krakowa i tam umarł dnia 8 Września 1797

r. Pochowany w katedrze tamecznej. Byłto człowiek znakomity, swiatly, uczony i enotliwy, biskup przykladny i gorliwy, dyecezyją plocką zaradzal wzorowie, budowal kościoły, uposażal i wzbogacal nadaniami szpitale. Pilnie strzegł porzadzku zaprowadzonego przez poprzednika, jego prace rozwijal i myśli odgadyl. Oprócz licznych mów jego niewanych na sejmach, drukowanych osobno i w zbiorze mów sejmu czteroletniego, najwazniejsze jego prace pozostaly w rękopismach przechowywanych w archiwach familijnych, takimi są pemiędzy innymi: *Wiadomość o tak zwanych summach neapolitańskich. Prospekt ogólny do zbioru praw królestwa Polskiego. Uwagi nad zbiorem praw Andrzeja Zamojskiego. Ordynacyja dla konsystorza plockiego* i wiele innych. Obszerniejszy zyciorys tego biskupa skreslił Julijan Bartoszewicz w dziele: *Znakomici mężowie XVIII wieku* T. III, str. 129. F. M. S.

Szembek (Piotr, hrabia), jedyny syn Ignacego, cześnika ostrzeszowskiego, z Kunegundy Walewskiej, b. generał brygady i dowódzca pierwszego pułku strzelców pieszych b. wojska Polskiego. Urodził się w r. 1788 w Warszawie. Zaledwie młodzieńczego doszedł wieku, już wstąpił w szeregi świeżo utworzonego wojska księstwa Warszawskiego, jako podporucznik w sztabie generała Dąbrowskiego 1806 r. W r. 1813 jako kapitan, walczył pod marszałkiem Rapp w oblężeniu Gdańska, i przywoził tak zwanej „kompanii piekjalnej” która cudów waleczności dokazywala i była postrachem oblegających Gdańsk. W jednej z wycieczek nocnych do obozu nieprzyjacielkiego uczynionej, ciężko ranny, zaledwie żywy przez towarzyszyów wyprawy do Gdańska uniesionym zostal. Złożono go w domu Becka, obywatela i ławnika miasta, gdzie jak syn pielęgowany, przez wdzięczność ożenił się z jego córką. Przy nowej organizacji królestwa Polskiego, Piotr Szembek, wszedł na nowo do wojska jako major, do wzorowego batalijonu strzelców pieszych, i tu postępując stopniami dosłużył się dowództwa w pierwszym pułku strzelców pieszych, a następnie w r. 1829 stopnia generała brygady, mając zawsze ciąglą powszechną miłość swych podkomendnych i szacunek współtowarzyszów broni i zwierzchników. W r. 1830 i 1831 czynny; opuścił potem służbę wojskową i osiadł w dziedziecznych swych dobrach Siemianice, w wielkiem księstwie Poznańskiem, gdzie umarł w r. 1866. F. M. S.

Szemberk (Teofil), rodem niemiec. Umiejętność jego w sztuce puszkarskiej i budownictwa wojennego zalecila go Zygmuntowi III, iż go do indigenatu polskiego przypuścił i po stopniach w nagrodę zasług generałem artylleryi uczynił. Szemberk wstawił się wiele czynami wojennemi w naszym kraju nauczył się doskonale języka tak iż pisal w nim dzieła. Będąc jeszcze sekretarzem królewskim, rotmistrzem i dowódzcą dział wydal z druku dzieła p. t. *Relacya prawdziwa o wejściu wojska polskiego do Wloch i o potrzebie jego z poganstwem w r. 1620 w Wrześniu i Październiku przez który w potrzebie tej obecnie byl i odwagą zdrowia służył spisana* (Kraków r. 1624, w 4-ce). W piśmie tem opowiada rzetelnie wszystkie zdarzenia wyprawy, nieśmiało jednak, lękając się powiedzieć prawdy jak ciurowie obozowi zbuntowawszy się, namioty hetmanów Żółkiewskiego i Koniecpolskiego i kolasy rotmistrzów złupili, nawet starszyznę z koni zbijali i nakoniec klęskę Cecorską sprowadzili. Dzieło to bylo w jednym roku trzy razy przedrukowane, dwa razy w Krakowie i raz w Poznaniu; przelożone także w dziele pod tyt. *Olia domestica Kaz. Niesiołowskiego* od kar. 120 oraz w *Przyjacielu Ludu. Rok VIII 1842* Nr. 95—30. F. M. S.

Szemere (Bartłomiej), publicysta i mąż stanu węgierski, uro. w Watta, w komitacie Bosod, r. 1812 uczęszczał do szkół protestanckich w Miskolcz i Kásmark, na uniwersytecie w Presburgu słuchał prawa i filozofii. W r. 1834 osiadł w rodzinnym mieście jako obrońca sądowy, później był notaryjuszem komitatu. W r. 1836 podróżował po Europie, dla bliższego zbadania obyczajów, polityki i administracji. W r. 1838 powrócił do Węgier i wtedy wydał w Koszycach: *Plan domu karnego podług systematu celkowego i Podróż po Europie*. W piśmie *O karze śmierci*, wydanem po zwiedzeniu Węgier, Krocacji i Sławonii, Szemere dowodzi potrzebę zniesienia tej kary i zaprowadzenia reformy prawa kryminalnego. W r. 1842 został sędzią najwyższego sądu, a wybrany do sejmu zasiadał w nim w r. 1843 i 1844 i ponownie w r. 1847 i 1848. Znakomity mówca, administrator i prawnik, Szemere był zarazem głową stronnictwa liberalnego, które wywołało powstanie w r. 1848. W gabinecie Battyanyi'ego był ministrem spraw wewnętrznych i działał zasadnie z dążeniami Kossuta. W tymże czasie założył czasopismo republikańskie znane pod nazwą *Dziennika Szemere'go*, który wkrótce upadł. Po usunięciu się Battyanyi'ego, wraz z Kossutem kierował tymczasowo wewnętrznymi sprawami kraju i ustanowił komitet narodowy (we Wrześniu r. 1848). W Grudniu tegoż roku mianowany komissarzem udał się do górnych Węgier, celem organizowania oddziału ochotników. Po ogłoszeniu niepodległości Węgier d. 14 Kwietnia r. 1849, objął prezydenturę nowego gabinetu. Zerwawszy stosunki z Kossutem, oświadczył się przeciw władzy Goergey'a i zawezwał generała Bema do prowadzenia dalszej wojny. Po upadku sprawy narodowej, udał się do Konstantynopola, następnie do Paryża i tu ogłosił drukiem pismo ulotne p. t. *Battyanyi, Goergey, Kossut*, głównie przeciw temu ostatniemu wymierzone. Jako literat dał się poznać wybornymi artykułami krytycznymi pomieszczonemi w *Ateneum* węgierskiem i w czasopiśmie: *Arviz Kaengoe*. Na początku r. 1864 otrzymał pozwolenie powrotu do kraju. Inni z jego rodziny: *Paweł i Mikołaj Szemere* używają również głośnego imienia w Węgrzech. Ostatni tłumaczył na język ojczysty niektóre dramata Körnera, wydał *Listy Sonety i Pieśni*, oba są dziś jedynymi przedstawicielami rodziny Szemere, jednej z najstarszych w Węgrzech.

Szemesz (Adam), artysta, malarz i autor. Urodził się w r. 1808 na Litwie w powiecie Słuckim, gdzie ojciec jego pełnił obowiązki marszałka. Nauki kończył na uniwersytecie Wileńskim na wydziale literackim i tam uczył się malarstwa pod professorem Rustemem. Od r. 1842—1846 przemieszczał najprzód w Chersonie a potem w Saratowie. Wróciwszy do stron rodzinnych mieszkał w Mińsku a od r. 1852 w Wilnie, gdzie umarł w r. 1864. Jako artysta nie był genialnym malarzem, ale co robił to robił sumiennie i z całym wyłączeniem się dla sztuki. Malował obrazy religijne i portrety z których najlepsze są: *Ewy Felińskiej* i *Władysława Syrokomli*, wreszcie obrazy rodzajowe i historyczne, do których treść czerpał z upodobaniem z pism Mickiewicza *Konrad improwizujący pomiędzy aniołem i szatanem* należą do najlepszych utworów pędzla Szemesza. Zwykle koloryt jego obrazów jest błady i nieco mętny, ale typy drobnej szlachty i ludu wiejskiego przedstawiał tak wiernie jak nikt z jego Wileńskich współtowarzyszy. Byłto człowiek wysokiego wykształcenia a nieporównanej skromności i dla tego obcowania z nim szukali nie tylko młodzi artyści, którym rad i pomocy swojej udzielał, ale każdy umiający cenić rzadkie przymioty duszy tego artysty. Jako autor napisał: *Wspomnienie o szkole*

malarskiej Wileńskiej w r. 1826—1829, umieszczone w Atheneum Kraszewskiego oddz. IV Tom VI, str. 209 i Bijografię Damela tamże. Drobniejsze jego artykuły o sztukach pięknych drukowane są w Tygodniku Petersburskim.

F. M. S.

Szemini Acereth ob. *Sukkoth*.

Szemiot (Mikolaj Kazimierz), wierszopis historyczny był podkomorzym Wendeńskim, przytem służył wojskowo, był na wielu wyprawach w pierwszej połowie XVII wieku, które potem jako naoczny świadek wierszem opiewał. Umarł w drugiej połowie XVII stulecia. Są w druku następne jego utwory.

1) *O przeważnych wojennych dziełach wielkiego rycerza księcia Jeremiego Michała Korybuta Wiśniowieckiego* (ksiąg dwie bez miejsca druku i roku, w 4-ce). 2) *Potrzeba Ochmatowska* (wierszem opisana, r. 1644, w 4-ce).

F. M. S.

Szemiot (Alexander), orientalista, professor uniwersytetu Krakowskiego. Urodził się w r. 1800. Nauki odbywał w Wilnie i zagranicą; był członkiem azjatyckich towarzystw Londyńskiego i Paryżkiego. Umarł w Helsingfors r. 1835. Wydał z druku kilka dzieł w językach polskim, łacińskim i francuzkim, pomiędzy któremi znaczniejsze są: *Historia rerum Abbasidarum* (Paryż, r. 1823, w 4-ce). Ogłosił podróż Abulfarta z rosyjskim przekładem i zostawił w rękopiśmie wielką liczbę prac uczonych.

F. M. S.

Szemka, gatunek materyi jedwabnej, używanej na suknie niewieście w końcu XVI i w XVII wieku. W *Voluminach Legum* czytamy: „Od Muchajeru, szemki jedwabnej, od sztuki gr. 15.” (IV 358).

K. Wz. W.

Szemle, w górnictwie, drewna miech kowalski łańcuchem rozciągające.

Szemnic (po niemiecku *Schemnitz*, po węgiersku *Selmecz-Banya*, po słowacku *Stiaunica*), miasto w żupanstwie węgierskiem Honth, w głębokiej, nagłymi górami otoczonej dolinie położone, liczy wraz z sześciu rozległemi przedmieściami około 14,000 ludności, w znacznej części z górników złożonej. Z gmachów odznaczają się: stary zamek chyłący się jżn do upadku, trzy kościoły katolickie, nowy dom dyrekeyi i t. d. Gmach akademii górniczej, od roku 1854 wzniesiony, stanowi najpiękniejszą miasta ozdobę; tak zwany nowy zamek przeznaczony jest obecnie na strażnicę ogniową. Szemnic jest siedliskiem dyrekeyi górnictwa, lasów i dóbr i akademii górnico-leśnej, założonej przez Maryję Teresę w r. 1760. Miasto to powstało w wieku XII i było wraz z całym północno-węgierskim okręgiem górnictwem wczesnie przez osadników flamandzkich i saskich zaludnione, którzy zupełnie słowiańską wyparli ludność. Od XVI wieku atoli Słowacy znów się znacznie rozmnożyli, a w wieku XVIII narodowość słowiańska górowała nad niemiecką. Dochód uzyskany w złocie i srebrze z kopalni niższego okręgu węgierskiego obliczono w latach 1740—1773 na przeszło 70 milionów złotych reńskich. W ostatnich czasach okrąg ten dostarczał rocznie około 1800 grzywien (mark) złota i 42,000 srebra. W kopalniach tych 5,000 robotników znajduje utrzymanie.

Szenkursk, miasto powiatowe gubernii Archangielskiej, odległe o 59 przeszło mil na południo-wschód od miasta gubernijalnego Archangielska, nad rzeką Wagą, do Dźwiny północnej wpadającą. Nazwę swą otrzymało od rzeki Szengi, płynącej dawniej przy samem mieście i wpadającej do rzeki Wagi w odległości $\frac{5}{7}$ mili od miasta. Z postępem czasu, gdy rzeka Waga zmieniwszy swe łozysko, płynąc zaczęła w kierunku koryta Szengi tak, że ta ostatnia uchodziła do pierwszej już o $\frac{5}{7}$ mili powyżej miasta, wtenczas i sama nazwa mia-

sta (będącego jeszcze slobodą). na Wagę się zamienita. Od r. 1617—1705 Wagska sloboda (albo posad) zostawała pod zarządem wielkiego dworca (pałacu), następnie kancelaryi izorskiej; nareszcie w r. 1710, po utworzeniu gubernii Archangielskiej, przeznaczona na miasto powiatowe tejsze gubernii, zatrzymała ludową nazwę Szenkurska. Wagski obwód, pod względem zarządu, od miasta odłączony, pozostał własnością monarszą. W r. 1780 obwód Wagski na 2 powiaty podzielony, Szenkurski i Wielski; przy powtornem zaś otwarciu gubernii Archangielskiej w r. 1784, Wielsk do gubernii Wologodzkiej, Szenkursk zaś do Archangielskiej przyłączony. Posiada obecnie 6 cerkwi i 2 zakłady do pędzenia, *pieku* (gęstej smoly). Liczba mieszkańców tegoż wynosi 848 głów płci obojga (w r. 1863).—*Szenkurski powiat* zajmuje powierzchnię 444 mil kwadr. Powierzchnia tegoż jest równa, w części południowej nieco falowata. Grunt piaszczysty, w niektórych miejscach gliniasty. Liczba mieszkańców powiatu wynosi około 65,000 głów płci obojga. Rolnictwo stanowi główne tychże zatrudnienie. Z przemysłów znaczniejsza jest, pędzenie smoly, tudzież robienie beczek i przygotowanie tratw. W Czażutrowskiej włości wyrabiają wyborne kosze; w przykazie (zarządzie) Wielko-nikolskim trudnią się wyrobem skór, mydła i tkanin włosciańskich. W powiecie znajduje się 7 zakładów do pędzenia gęstej smoly (pieku), produkujących co rok około 140,000 pudów pieku, i 3,000 pud. terpentyny. Produkta te jużto za granicę, jużto do środkowych gubernij wywożą. W parafii Błahowieszczeńskiej (o 13 $\frac{4}{7}$ mil od Szenkurska odległej) w dniu 1 Marca v. s. przypada jarmark doroczny. *J. Sa..*

Szynszylla albo *Szynszylla*, gatunek zwierzęcia ssącego, należącego do rodzaju *Eriomys* Lichtenstein, mieszczącego się w rzedzie Gryzących (*Rodentia*). Gatunek ten (*Eriomys chinchilla*) ma uszy wielkie, owalne, nagie; ogon krótki, puszysty; skóra porośnięta włosami jedwabistemi, długimi, jasnopopielatego koloru, pomiędzy którymi znajdują się czarno-popielate. Skórki tych zwierząt przywożone do Europy z Kolumbii północnej, przez czas długi były bardzo poszukiwane i dla tego wysoce cenione, obecnie cena ich z powodu zmniejszonego żądania, spadła do czwartej części ceny poprzedniej, tak że obecnie skóra szynszylli nie wiele jest droższą nad 1 rubla.

Szpec, tak nazywano w XVI wieku u nas sławne piwo Wroclawskie. Syreniusz przypisuje mu przymioty równające go z wyborem piwem hamburskiem. Wyrabiali go Wroclawianie z polskiej pszenicy i jęczmienia.

Szepielewicz (Gaudenty), współczesny poeta, rodem z Białorusi. Oprócz drobnych poezyj z talentem skreślonych, umieszczanych w *Noworocznikach* Barszczewskiego i *Tygodniku Petersburgskim*, celniejszym jego a wyborem utworem jest powieść mitologiczna wierszem, w kilkunastu pieśniach, pod tyt.: *Psycha*, powieść oryginalna (Petersburg, 1843, w 12-ce).

Szepletowski (Walenty), współczesny prawnik, obecnie sędzia trybunału cywilnego w Radomiu, prezydujący w wydziale hypotecznym, wydał z druku użyteczne dzieło, pod tytułem: *Zbiór praw, urzędzeń i instrukcyj hypotecznych w królestwie Polskiem od 1818—1835 r.* (Suwałki. 1840, w 8-ce).

Szeptycki (Barlaam), władka lwowski unieki w XVIII wieku. Był synem Zacharyjasza, miecznika przemyskiego. Rusin rodem, należał do słowiańskiego obrządku, bo jeszcze za czasów Jana III i Augusta II, wiele było szlachty na Rusi, która nie przechodząc na obrządek łaciński, trzymała się unii. Zacharyjasz i Barlaam nie byli nawet unitami. Barlaam, na świecie Baltazar,

wstąpił do zakonu i jako niennita znajdował się jeszcze r. 1680 z biskupem swoim Szumlańskim, na sławnym zjeździe lubelskim, który miał pogodzić uniję z niunią. Był już wtedy podobno archimandrytą unijowskim. Jednakże wiadać dla honoru tylko obstawał przy unii, bo metropolita Zochowski, przewodnik zjazdu, widział Szeptyckiego zachowanie się i jego skłonność ku unii, co nawet przy pożegnaniu metropolity i jego biskupów, pokazało się zbyt widocznie. Szeptycki dając ciągle wielkie dowody miłości braterskiej ku unii, za rozerwaniem się zjazdu życzył z bracią zgody chociaż na przyszłość. Świadkiem tej jego skłonności był Zochowski i dowód zostawił w swoim dziele *Colloquium Lublinsense*. Szeptycki był i uczonym mężem. W Unijowie drukował i wydawał księgi. Dwie szczególnie zwracają uwagę: 1) *Ziercalo bogosłowija*, dzieło Kirylla Trankwilliona, wyszło w r. 1692 r. d. 1 Września, w 4-ce, ozdobione jest drzeworytami, ma stronnic 206 i 2) *Jewangielije uczytelnoje*, tegoż autora, wyszło w r. 1695, str. 1102, z drzeworytami. Szeptycki napisał do tego dzieła swoje przedmowę, rozszerzył się w niej o wartości jego wewnętrznej. Przez lat 40 rządów swoich w Unijowie, ślady innej dobrej woli tamże zostawił. Kościół, monastyr i mieszkanie archimandrytów odbudował, założył na około nich głębokie przekopy i waly, żeby podczas nawały tatarskiej można się było w murach ostoić, zrobił małą twierdzę z Unijowa, wodociąg! pobudował. Nareszcie przyznał się otwarcie do unii, chociaż nie wiemy czasu, kiedy to nastąpiło; domyślać się można, że razem pewnie ze swoim biskupem Józefem Szumlańskim (ob.). Obadwaj oddawna już byli tajnymi unitami. Po Szumlańskim wziął też i biskupstwo lwowskie. Nominacja królewska nastąpiła w Toruniu w tej właśnie chwili, kiedy po klasce Pułtawskiej August II wracał do Polski i naradzał się ze swymi stronnikami. Nominacja datowana 20, drugi raz 30 Października 1709 r. (*Sygyllaty*, ks. 27). Przewlokło się z nią długo, bo Szumlański umarł jeszcze r. 1705, więc kiedy króla Augusta nie było w Polsce, a niewiadomo czy Stanisław Leszczyński mianował kogo. Wprawdzie koadjutorem zmarłego biskupa od r. 1703 był Cyryll Szumlański (ob.), lecz kiedy się uparcie trzymał nie unii, biskup przemyski metropolita zwołał zjazd elekcyjny i na nim powszechnym głosem szlachty, duchowieństwa lwowskiego i bractwa Stauropigii, Barlaam obrany biskupem (Zubrzycki). Był to forma elekcyjna stara, pospolita w obrządku przed nastaniem unii. Zapewne więc tak się stało, że po śmierci biskupa, nim przyszło do elekcyj, czasu upłynęło wiele i że już nie Stanisławowi, ale Augustowi przychodziło wydawać nominację. Wyświęcony Szeptycki dnia 17 Lutego 1710 r. w Warszawie, przez metropolitę elektora Jerzego Winnickiego; był drugim biskupem unickim dyjecezyjalnym we Lwowie. Odtąd pięć lat rządził. W r. 1712 zgromadził kapitułę bazylijanów swojej dyjecezyi w Unijowie, czyli jak Ruś mówiła trzech ruskich dyjecezyj połączonych w jedną, lwowskiej, halickiej i kamienieckiej. Zawaśnił się i z obrządkiem łacińskim. Ale o cóż chodziło. Biskup Szeptycki opierając się na stauropigii, która tchnęła zawsze duchem skwaśniałym, odnowił stary process we Lwowie, zaczęty w r. 1595 o równość obrządków, a raczej odnowiony r. 1699, wziął na siebie; wyprawiał postów do Warszawy do króla i błogosławił ich na drogę (*Żurn. Min. Nar. Prośw.*, 1850 Czerwiec). Z drugiej strony, bytło szlachcie, a więc szedł mimowolnie za popędem stauropigii. Rodzina Szeptyckich coraz więcej przetapiała się w masę szlachty. Urzędnikami ziemskimi bywali Szeptyccy, na łaciński obrządek przechodzili i lada chwila mieli się ukazać na krzesłach senatorskich i łacińskich bi-

skupich stolicach. Przeko i Barlaam szukał odznaczeń się szlacheckich, w niczem niepodobny do starych biskupów cerkwi. Ci nowi spoglądali na magnatów, na obywateli, jakich tylko równość polska wyrobić mogła. Więc d. 24 Maja 1713 r. po Tarle, staroście goszczyńskim, wziął chorągiew pancerną w wojsku narodowem (*Sygillaty*, ks. 18). Żaden biskup unicki jeszcze nie miał chorągwi, chyba Szumiński, ale to wtenczas kiedy był świeckim jeszcze i rotmistrzem. Spór z łacinnikami już z tego samego widać, nie leżał biskupowi tak bardzo na sercu i nie mógł leżeć. Te spory o formę już starzyzną trąciły w XVIII wieku, kiedy duch jeden przejmował cały Kościół i krzewiła się unia, do czego pasterskiej władzy swojej gorliwie Szeptycki przykładał. Biskup umarł w r. 1715. Syt lat i zaśląg, plenus annorum et meritorum, mówi o nim Chodykiewicz. Rodzeni bracia biskupa Teodor, cześnik trębowelski, Eustachy chorąży łyczowski i Alexander miecznik bełzki, tak przynajmniej czytamy w Niesieckim.

Jul. B.

Szeptycki (Atanazy), metropolita kijowski, biskup lwowski w XVIII wieku. Nie można rozwiłać dobrze podań Niesieckiego i dokumentów familijnych w nim drukowanych, żeby rozjaśnić rodowód metropolity. Zamętu przynależy ta okoliczność, że było jednocześnie prawie dwóch Atanazych, biskup lwowski i przemyski, z tych pierwszy był również i metropolitą. To zdaje się pewne, że metropolita był synowcem Barlaama i podobno synem Alexandra, miecznika bełzkiego czy przemyskiego (Niesiecki, VIII, 620 i X, *Dopelnienia* 425—7). Stryj przybrał go sobie za następcę do wszystkich godności. Więc Atanazy był opatem czyli archimandrytą unijowskim i razem kondjutorem lwowskim mianowany d. 18 Maja 1713 r. przez króla (*Sygillaty*, ks. 18). Mimo to, Lew Kiszka, metropolita, złożył elekcję po śmierci Barlaama; szlachta, duchowieństwo i stauropigia dały swoje głosy za Atanazym (Zubrzycki, *Zurn. Min. Nar. Prośw.*, 1850, Czerwiec). Uniwersał na tę elekcję wyszedł dnia 18 Maja 1715 r. A tymczasem jeżeli nie wcześniej o miesiąc d. 18 Kwietnia (*Sygillaty*, ks. 18, str. 141), to przynajmniej tegoż dnia co uniwersał, król podpisał nominację Atanazemu na biskupstwo lwowskie, halickie i kamienieckie. Inni mówią, że data 17 Kwietnia 1715 r. jest datą jego wyniesienia na biskupstwo we Lwowie, przez Lwa Kiszkę. Tak stało się zadosyć i wyborowi Barlaama i prawom kanonicznym cerkwi i patronatowi królewskiemu i zwyczajom Rusi. W kilka lat potem biskup zasiada na synodzie zamojskim w r. 1720 i jednocześnie zaczął wojować ze stauropigiją. Rzeczywiście z nowym porządkiem w Kościele nie godziły się te przywileje bractwa. Stauropigija podlegała samemu patryjarsze, to się znaczy, że biskup nie miał jurysdykcji zupełnej w swojej dyjecezy. Stauropigija była bractwem, zgromadzeniem ludzi świeckich, więc nie w Kościele stanowić nie mogła, niczem rządzić. A władzy, a rządu z namietnością chciała. W Kościele katolickim świeccy są tylko synami Kościoła, nie jego władzami. Nareszcie patryjarchą za unii była stolica apostolska, która znosić nie mogła rządu w rządzie, dyjecezy w dyjecezy. Szeptycki chciał stauropigiją po katolicku ugnać, pod siebie i tak sprawiedliwie należało. Pozwał ją przed nuncjusza, lecz przegrał sprawę (1722 r.). Przez liczną bardzo rodzinę nastając, drugi raz wywołał sprawę; skarżył bractwo że marnotrawne. Na komisję wyznaczeni: suffragan łaciński ksiądz Szaniawski, kanonik Józefowicz i archimandryta Piechowicz. Uzyskał wtedy przychylny wyrok d. 4 Kwietnia 1724 r. Poszła sprawa do Rzymu w Czerwcu 1725 roku. Nuncjatura podburzała te spory, ale biskup był spokojny, bo miał za sobą sa-

meo nuncyjusza, lecz znów wr. 1727 przegrał w Rzymie, gdy bractwo umiało złą stronę swoją z najlepszej wystawić. Lecz skutki te były, że stauropigija doprowadła, zaszła w długi i mniej biskupowi mogła szkodzić, jednak klęska zawieszona była, że jej biskup nie pokonał. Skończywszy z niesformem bractwem, wszedł biskup w spór z bazylijanami. Kiszka przybrał go sobie za koadjutora do metropolii i zaraz umarł r. 1728. Powziął tę myśl już na synodzie zamojskim. To piękne świadectwo na stronę Atanazego. Bazylijanie, którzy radzi byli sami wybierać z pomiędzy siebie biskupów i mieli za sobą praktykę dawnych wieków, nie uznawali tego wyboru i użyli ostatecznych środków, żeby tę sprawę wyrzucić, przywodziłi prawa pierwszych sohorów. Nominata udawali w Rzymie za człowieka podejrzanej wiary, wszystko to nie zdało się nanie, bo zgodnie z myślą królewską, kongregacyja kardynałów oświadczyła d. 27 Lipca 1729 r., że elekcją Szeptyckiego potrzeba poddać raz jeszcze pod zdanie biskupów, chociaż z drugiej strony zakonowi przyznano wolność dochodzenia praw swoich co do wyłącznego wyboru biskupów. Bazylijanie na ten raz pokonani, usiłowali przynajmniej wydożyć zeznanie od Szeptyckiego, że prawo ich uznaje, i to mówiąc, pokazywali dowody i listy dawniejszych metropolitów. Lecz Szeptycki ciągle stawiał nieugięty opór. Wtedy nuncyjusz wniósł się do sprawy. Kuleczyński zaś, autor *Speciminu*, w Rzymie rzecz popierał. Rad nierad Szeptycki, w ogólnych wyrazach w Grodnie d. 4 Września submissyją zakonowi wykonał i objął władzę metropoliczą nie rzucając Lwowa. Złożył zaraz kongregacyję czyli kapitułę zakonu w Nowogródku 1730 r. i przydykował na niej; bazylijanie tajne skargi w ogóle na biskupów swoich posłali wtedy do Rzymu. Z kapituły prosto pojechał na koronacyją obrazu Najświętszej Panny do Żyrowic. Sam dokonał obrzędu uroczystego d. 19 Września, czyli w ruskie święto narodzenia Boga-Rodzicy. Pierwsza to była uroczystość koronacyi wśród Rusi, dla tego tłumy ludu zwabiła; metropolicie towarzyszyli biskupi Godebski i Bulhak, włodziński i piński, tudzież nowo obrany generał zakonu Tumitowiec i wielu archimandrytów, Wołodkowiec, Szaciński, Augustyn Lubieniecki, Hołownia, Bielski. Cała kongregacyja nowogrodzka, starszyzna zakonu, przybyła do Żyrowic z metropolitą. Benedykt XIII papież pobłogosławił korony, książę Hier. Radziwiłł przywiózł je z Rzymu; sprawę całą popierał ksiądz Benedykt Trulewicz, superior żyrowicki, prokurator generalny w Rzymie. Nakład uroczystości i koron podejmowała księżna Sanguszkowa Radziwiłłowa, matka Hieronima i klejnoty swoje na koronach zawiesiła. Więcej jak co bądź innego, podobne obrzędy rozszerzały, umacniały uniję już powszechną w Rzeczypospolitej, po synodzie zamojskim. Z koronacyi udał się metropolita na sejm grodzieński z biskupem pińskim Bulhakiem d. 17 Października 1730 r. Stauropigija nie dawała mu jednak spokoju. Metropolita żeby ostabić jej zaciętość, założył w Unijowie swoją drukarnię r. 1732. To nowy powód do sporów. Skarzyła go stauropigija do nuncyjusza i za to że założył drukarnię i że jej wolności tłumił (d. 29 Kwietnia 1733 r.). Spór przeszedł do asesoryi i d. 9 Maja tegoż roku u kanclerza ks. Załuskiego przegrał sprawę o drukarnię. Probował zatem otworzyć ją w Poczajowie. Bractwo lwowskie zazdrośne o swój przywilej, wprzód już walczyło z Poczajowem, teraz spór się rozognił i przetrwał nawet konfederacyją barską i pierwszy podział; potem już niechęć bractwa Poczajowa osiągnąć nie mogła. Pomimo walk z bazylijanami, lubił metropolita zakonników. Chętnie zawsze przewodniczył na ich kapitułach. Po owej nowogrodzkiej z r. 1730, zwołał byteńską w r. 1736 i lwowską w r. 1739.

Na tej ostatniej ostatecznie uorganizował zakon. Co rozpoczął przed wiekiem przeszło Welamin Rutski, tego dokonał Szeptycki. Zakon przybrał postać całkiem katolicką, rozdzielił się w r. 1739 na dwie prowincyje: koronną i litewską, na czele każdej stanął prowincyjał, po nad całym zakonem protoarchimandryta, czyli generał, który zamiast rządzić w Rzymie, ciągle przemieszkował w Polsce. Tak więc metropolita wykonał polecenie synodu zamojskiego, który postanowił w tytule XI o mnichach i stanie mniskim, żeby przyspieszyć dokonania organizacyi katolickiej zakonu. Teraz bazylijanie zupełnie już byli wolni od wszelkiego wpływu biskupów. Właściwie chciał metropolita urządzić tylko bazylijanów koronnych w prowincyją, na wzór litewskich, i tego dopiął we Lwowie 1739 r. Lecz Propaganda dnia 1 Marca i 18 Maja 1742, przyspieszyła wyrokiem swoim tę nową już całego zakonu, pod jednym generałem organizacyję. Na skutek rozkazu Propagandy zebrała się czwarta za Szeptyckiego kapituła bazylijańska w Maju r. 1743 w Dubnie. Prezydował na niej zesłany od nuncjusza Jerzy Laskarys, biskup zenopoliński, w obec metropolity; organizacyję tę zatwierdził Benedykt XIV, bullą z dnia 2 Maja 1744 r. (*Inter plures jucunditatis fructus*). Stał się zatem bardzo wielki fakt za jego metropolitenia. Prowadził Szeptycki spór jeszcze z arcybiskupem lwowskim łacińskim, Mikołajem Wyżycem. Spór to dwóch obrządków o pierwszeństwo, o równość. Księża ruscy poczynali przybierać strój łacińskich, zarzucać dawny, co było naturalne po synodzie Zamojskim. Na szyję kładli kołnierzyki jak łacińscy. To gniewało duchowieństwo łacińskie i pokłóciło z sobą arcybiskupów. Żle zapewne robił Wyżycy, że nie pozwalał księżom unii zbliżać się powierzchownością i strojem do łacińskich, lecz haczy na przesady czasu; strój był jeszcze wtedy przywilejem. Spierali się arcybiskupi energicznie, gorąco, ale listownie. Pierwsze zawiązki sporu widzimy w Maju 1739 r., właśnie podczas kapituły lwowskiej. Szeptycki odwoływał się do Rzymu, który nuncyuszowi zlecił rozpoznać sprawę i wydać wyrok (dnia 24 Lipca 1741 r.) Metropolita tę ma zasługę względem swojej cerkwi, że wziął się do budowy katedry św. Jura, we Lwowie. Jego dziełem jest dzisiejszy kościół. Obalił stary w r. 1745 i nowy wznosił (*Barcz, Pamiętnik dziejów polskich, str. 203*). Dla tego herby rodziny Szeptyckich błyszczą dzisiaj na św. Jurze. Wziął się metropolita do tej pracy za późno, więc niedo-czekał ukończenia budowy. Testamentem przekazał na nią 116,800 złp. Zrobił też nowy zapis 10,000 złp., na utrzymanie dwóch młodzieńców w kolegium lwowskiem teatynów z warunkiem, że gdyby kiedykolwiek kolegium to ustało, fundusz przenieść się ma do świętego Jura, na tenże cel, to jest utrzymanie dwóch kleryków kształcących się na kapłanów. Umarł Szeptycki dnia 11 Grudnia 1745 r. jak pisze Stebelski w tomie 3-cim, ale zdaje się, że o rok cały się omylił i że ta śmierć nastąpiła dnia 11 Grudnia 1746 r., bo nie ma żadnych śladów kłótni o metropoliję po nim r. 1746, a wybuchy mocno w r. 1747 i trwały przez rok, pomiędzy nominatem królewskim, Teodozjem Rudnickim, biskupem łuckim, a elektem bazylijanów Floryjanem Hrebnickim, arcybiskupem połockim.

Jul. B.

Szeptycki (Leon Ludwik), arcybiskup metropolita kijowski, biskup lwowski w dobie Stanisława Augusta, syn Filipa, łowczego przemyskiego, i Elżbiety z Chronowskich, urodził się dnia 23 Sierpnia 1717 r. Uczył się najprzód we Lwowie, w kolegium papieskim, które utrzymywali teatyni, potem stan duchowny sobie obrawszy, jechał do Rzymu na teologiję, której słuchał w kolegium nazareńskim. Następnie w akademii Ecclesiastica, przykładał

się do obojga prawa, a mianowicie kanonicznego, i otrzymał stopień doktora w Sapiencyj. Nabył także w Rzymie niepośledniej znajomości języków. Zdolny, swiatły i uczony, wróciwszy do ojczyzny wstąpił do zakonu bazylijańskiego. Wtedy przybrał imię Lwa, Leona. Po nowicyjacie złożył profesyję w ręce Atanazego Szeptyckiego metropolity, mianowany zaraz od niego kaznodzieją metropoliczym, lat cztery spełniał tę obowiązki aż do roku 1743. Wtedy podczas kapituły dubieńskiej bazylijanów, w obec metropolity i świętego zgromadzenia ostatni raz mówił kazanie na świętą Trójcę, i został archimandrytą, to jest opatem mieleckim, w dobrach Sanguszków, w mieście na Wołyniu, mianowany w sam dzień przeniesienia świętego Mikołaja, patrona klasztoru mieleckiego. Po śmierci Atanazego, który podobno był jego stryjem, mianowany biskupem lwowskim d. 9 Marca 1748, (*Sigillaty księga 28*). Przywilej wydany w Dreźnie. Nominacyja przewlokła się, bo spór zachodził pomiędzy zakonem a królem, o prawo nominacyi na stolicę biskupią. Kandydatów do lwowskiej było wielu, król Leona wybrał. Biskupem tedy lwowskim, halickim i kamienieckim, wyswięcony w Mielcu na Zielone Świątki, w Niedzielę dnia 14 Maja 1749 r. przez Godebskiego, biskupa włodzimirskiego, któremu towarzyszyli Teodozy Rudnicki łucki, niedoszły metropolita i Adam Wojna Orański, biskup bellineński, suffragan kamieniecki, obrządku łacińskiego. Biskup gorliwy, do Atanazego we wszystkim podobny, (*Athanasio virtute simillimus pastor*, mówi Chodykiewicz). Wziął się natychmiast do reformowania duchowieństwa, podnoszenia cerkwi, dochodzenia ich praw upadłych i funduszów. Przy cerkwi stauropigialnej, posadził kapłanów świeckich bezżennych, proboszcza nad nimi ustanowił. Cerkwiom zarwanickiej i huczniowskiej nadał proboszczów i wikarych. Naokoło tronu swego biskupiego postawił kapitułę, kanoników i prałatów, to jest pierwszy raz ją urządził na sposób katolicki, bo też w ogóle biskup był wielkim reformatorem w cerkwi, w duchu obrządku łacińskiego. Co do kapituły, gdy zakon przez ostatnie swoje urządzenia z roku 1739—43 zupełną zyskał od biskupów niezawisłość, biskup musiał się otaczać kapłanami świeckimi, żeby nie zmieszać praw biskupich z prawami zakonu. Dbał wielce o podniesienie duchowieństwa, więc do poświęcenia na kapłanów nikogo nie dopuszczał bez dostatecznej nauki i pod tym względem stanowił rażącą sprzeczność z innymi biskupami, i z całą praktyką cerkwi, która prostych zupełnie ludzi, bez nauki i zdolności, dopuszczała do tajemnic ołtarza. Parafii w obrządku było bardzo wiele i ztąd ubóstwo, które tak sprzyjało ciemnocie. Jeżeli tedy kollator jaki przedstawiał biskupowi kapłana do wyswięcenia, biskup pytał się o fundusz cerkwi, i jeżeli uznał go za dostateczny, dopiero wtenczas wybierał kandydata. Budowę katedry świętego Jura przez poprzednika rozpoczętą dalej prowadził o własnym nakładzie i składkach, do czego zachęcał podległe sobie duchowieństwo, kończył też pałac arcybiskupi i mieszkania kanonicze, co wszystko było z ozdobą miasta. Złazę samą gorliwością pracował dla cerkwi halickiej, do której przywiązana było za dawnych czasów godność metropolicza. Zbudował przy niej dom drewniany dla wygody biskupów. Opiekował się też i kolegijum papieskiem teatynów we Lwowie, za co wdzięczna młodzież ofiarowała mu swoje tezy historyko-teologiczno-historyczne, (roku 1750; *Jocher Obraz*, tom III, Nr. książki 7304). Stauropigija, wydała biskupowi wojnę za te reformy; nuncyusz podobno podmawiał biskupa do walki, która długo trwała, ale biskup łagodny i skromny, pogodził się w roku 1757 ze stauropigiją. Tymczasem otwarła się mu droga do najwyższej godności w cerkwi. Metropolita Wołodkowiec

chciał go sobie przybrać za koadjutora, król pozwolił nato metropolicie d. 7 Listopada 1762, a w tydzień później dnia 14 Lipca mianował go w liście do Rzymu koadjutorem cum futura successione (Syllaty ks. 29, str. 344—347). Metropolita z Szeptyckim obadwaj byli wtedy w Warszawie, (*Kur. warsz.* N. 91). Klemens XIII prekonizował koadjutorem dnia 20 Grudnia (13 Kal. Jan. 1763). Kiedy bulle nadeszły na same imieniny Leona do Lwowa, w roku 1763, wotywę u świętego Jura odprawił Podwieszożyński, suprior lwowski, w innej cerkwi ksiądz Lewiński proboszcz i ofcyjał lwowski. Magistrat z dnia strzelał, przytem Szeptycki celebrował, przyjmował powinszowanie od akademii lwowskiej, w imieniu której od młodzieży występował ksiądz Urbański, jezuita, professor retoryki. Nominat podejmował gości, którzy się licznie zjechali. Dnia 30 Października już za bezkrólewia, odbył się akt inny we Lwowie. Nominat koadjutor składał przysięgę na wierność stolicy apostołskiej, w ręce arcybiskupa lwowskiego Sierakowskiego, który go przyjmował najprzód w pałacu swoim przy huku dział, poczem obadwaj jechali do św. Jura, i tam się odbył uroczysty obrządek. Po świetnym obiedzie, bazylijanie z jezuitami prowadzili dysputę na cześć Szeptyckiego. (Znaleźliśmy w rękopismach inną datę tej przysięgi, to jest dnia 22 Lipca 1764 r., lecz musi być błędna, bo naszą wypisaliśmy ze spółczesnego Kuryjera warszawskiego, N. 30 i 69). Kiedyś biskupi unii mieli i strój inny i obyczaj i sposób życia inny od łacińskich; obrządek ich uniej był szanowany, bo senatorów Rzeczypospolitej nie dawał i kniaziowie, panowie go opuścili. Lecz teraz przez swoją szlachtę, przez Szeptyckich, Orańskich, Bułhaków, Hrehnickich, przybierał barwy narodowe Rzeczypospolitej. Kniaziowie i panowie stanowili pierwszy pokład wysokiej szlachty, teraz wyrażał się drugi pokład, który to swoje życie polskie przenosił do chat i wiosek, do najniższych stajów spółecznych. Jakis bliiski krewny, bodaj czy nie brat Hieronim Szeptycki, był biskupem plockim i pierwszy się przezwiał księciem pultuskim; jako rusin zachowywał posty i starodawną pobożność naddziadów, jak świadczy Kitowicz, który go znał osobiście. Rodzony brat Lwa zasiadł już za Stanisława Augusta, w senacie jako kasztelan przemyski. Otwierała się dla obrządku przyszłość za Stanisława Augusta. Elekcyję tego króla podpisał Szeptycki na czele ziemi halickiej (Vol. leg. VII, 259). Towarzyszył też i koronacyjnym obrzędom, jako reprezentant Kościoła Rusi, ku czemu zaprosił dla większej okazałości innych swoich spółbraci biskupów, przybierając na ten raz prawa i stanowisko metropolity; biskupi ruscy zajęli miejsce po łacińskich, Szeptycki zaraz szedł po senatorach. Odtąd częsty gość na dworze i w Warszawie, w której przesiadywał po miesiącu i więcej. Raz król od niego brał popielec (17 Lutego 1768) w kaplicy zamkowej. Skoro tylko przyjechał do Warszawy, zaraz bez zwłoki szedł na zamek, zawsze mile widziany. We Lwowie też dni królewskie wspaniałe obchodził. Zbierały się podówczas w Styczniu kontrakty we Lwowie; raz zjechał na nie brat królewski ksiączę podkomorzy. Biskup na imieniny Stanisława Augusta sam celebrował u św. Jura; sto razy dawał salwę z góry katedralnej, potem winszował księciu, oraz do siebie zaprosił wszystkich gości kontraktowych, u kilku stołów częstował; do wieczora spełniano zdrowia (17 Stycznia 1767 r.). Nie był biskup w ogóle od zabaw, bo często i w karnawal zapraszał do siebie gości. W roku 1767 przyjechał biskup na krótko do Warszawy po order św. Stanisława, który otrzymał razem ze Smogorzewskim dnia 8 Maja. Wtem Wołodkowicz starzejąc się spuścił na niego całą władzę. Objął ją według kanonicznego wyrażenia się, in spiritualibus et temporalibus 28 Sierp. 1768 r.

Z podwojoną gorliwością jał się do pracy. Uzyskał na trybunale lwowskim wyrok, który św. Jurowi przywracał wieś Perehińsko (1765 r.). Wywalczył też inną włość Podgrodzie, należącą do cerkwi w Haliczu. Powiększył uposażenie alumnów seminaryjnych, ofiarował pewną sumę na księży świeckich, którzy jego kapitułę składać mieli, to jest mnożył uposażenie kapituły. Poświęcił uroczystym obrzędkiem cerkiew w Horodence, którą sławny Mikołaj Potocki, starosta kaniowski, zbudował dla missyjonarzy unickich bezżennych. Z bazylijanami żwawą wojnę prowadził, bo za zbyt przywłaszczali sobie władzy w cerkwi, a z dawnych lat wiele sobie dóbr przywłaszczyli. Nie naśladował w tem swojego poprzednika Atanazego. Najprzód chciał ich usunąć z cerkwi lwowskiej, w której zajmowali kryłos, a potem z innych cerkwi. Ta wojna była najważniejszym może wypadkiem jego rządów. Budowę św. Jura dla tego przedsięwziął, kapitułę świecką dla tego postanowił. Zapis Atanazego obrócił na seminarjum świeckie. Chciał bazylijanów oddalić od prawa osadzania katedr biskupich. W r. 1769 zapozwawszy ich przed swój sąd, pozbawił wyrokiem wszelkich praw do cerkwi lwowskich i nieposłusznych wyklął, aż nuncyatura warszawska wdawać się w to musiała, lecz nie ocaliła zakonu. Bazylijanie udali się do Rzymu. Wśród tych sporów, Austryja objęła Galicyję i wzięła stronę zakonu, a raczej chciała sama sprawę osądzić. Popisane wywody historyczne z obudwu stron; mylili się wszyscy w dobrej wierze, bo prawa, na których się opierały wywody, były bardzo niejasne, nareszcie niewiele ich było, mogły ulegać rozmaitemu tłumaczeniu. Kiedy biskup dowodził np., że dobra zapisywane monasteriom należąc winny do metropolii halickiej, nie miał sprawiedliwości za sobą. Zakon błędził znowu dowodząc, że żadnej metropolii halickiej nigdy nie było. Po tem już brać miarę można o niepewności podstawy tych sporów. Nie znalazł się człowiek uczony, któryby objaśnił dokumenta i wywód bezstronny zrobił, bo każda strona miała i słuszność i niesłuszność po sobie. W każdym razie biskup gorszym był historykiem od mnichów. Gwałtem upierał się, że monasterie XIV wieku byłyto istne katedry jak łacińskie, i zakonników przy cerkwiach biskupich przerabiał na kanoników. Rus wtedy jednak nie znała form katolickich: rząd cerkwi był inny zupełnie, jak Kościoła. Sam biskup tworzył kanonije, a dowodził, że je tylko wznawiał. Zaprzeczał teraz jasnej prawdzie, że biskupów cerkiew dawniej nie brała z zakonników, ale ze świeckich kapłanów; tu już była chyba zła wola, bo świadczyła przeciw oczywistości. Słabo się bronił biskup, złych używał dowodów. Ciekawy dokument łaciński świadczy o tych sporach: *Demissum pro memoria in causa provinciae ordinis s. Basilii Magni contra Illustris. Dominum Leonem Szeptycki* i t. d. Z drugiej strony musimy bronić biskupa. Oskarżenia przeciw niemu także nie mają podstawy. Ze kapituły urządził, byłato konieczność, tego wymagał ówczesny rozwój unii, bazylijanie zaś stali się zakonem katolickim i mięszać się do rządów cerkwi niepowinni byli. W zapale walki wyrwało się to jedno dowodzenie za gorąco i nie chcący biskupowi, niewolno było z tego korzystać. Wszak Szeptycki niezmiernie położył zasługi dla swojego obrządku. Dbał o karność, o ład, oświatę duchowieństwa, o jego byt dobry. Nie żałował grosza na rzecz cerkwi. Na jednym sejmie nieunicy żądali mieć pięć biskupstw i upominali się o stosowną liczbę cerkwi dla nich. Jeden Szeptycki się oparł tym nastawianiom, a król go popierał. Szeptycki ocalił wtedy uniję, któraby się rozpadła; była powszechną w Rzeczypospolitej a miałaż ustąpić dobrowolnie ze stanowiska? Opierając się na bulli *Quem religionis sensum* z d. 17 Sierpnia 1755 r., nakazującej poprawę ksiąg

Kościół wschodniego i skrócenie nabożeństwa, chciał zaprowadzić do obrządku krótszą liturgiję, ale nie wiemy czy mu się to udało. Pochwały jego Chodykiewicz tak opiewa: *Praesul Deo et hominibus dilectus, ecclesiae tuendae strenuus, regibus fidelissimus, Patriae proficuus, proceribus Regni acceptissimus, cunctis amabilis et affabilis*. Pochwalca dodaje, że cnoty tak są liczne, że krótko wyrazić ich niepodobna. Nawet walka jego z bazylijanami da się usprawiedliwić potrzebą cerkwi. Bolesnie mu było rozstać się z ojczyzną w skutku wypadków w r. 1772, ale dla tego na powadze swojej nic nie stracił. Metropolita Wołodkowicz był zawsze metropolitą całej unii, w Rzeczypospolitej i w Galicyi, toż jego zastępca ks. Szeptycki, który ciągle przewodniczył cerkwi. Dnia 26 Września 1775 r. otrzymał od króla order Orła białego (*Syggillaty*, ks. 32). W r. 1776 wprowadzał jubileusz we Lwowie do cerkwi Zwiastowania do św. Jura: zebrało się wiele duchowieństwa, ludu, bractw i archimandrytów na 26 mil w około (w Czerwcu, *Gaz. warsz.* Nr. 51). Po jubileuszu przyjechał metropolita do Warszawy i prezentował się królowi (11 Sierpnia 1776 r., tamże Nr. 66). Uważaliśmy, że i Tumanowicz arcybiskup ormiański tak samo kordonem odcięty, Ignął ciągle do Rzeczypospolitej. Po dziesięcioletniem zastępowaniu metropolity, Szeptycki przez śmierć Wołodkowicza, nastąpioną na dniu 2 Lutego 1778 r., został sam metropolitą i do tego opatem pieczarskim tytularnym, bo Kijów był za kordonem, lecz tytuł opacki ten służył ciągle metropolitom unii. Inni kładą datę 12 Lutego, w czem wina może kalendarza. Rok tylko i kilka miesięcy był metropolitą. Przyjechał znowu do króla z hołdem i sprawiedliwie, bo cała jego metropolija, oprócz biskupstwa lwowskiego była w Rzeczypospolitej. Wyjechał z Warszawy 3 Stycznia r. 1779 z powrotem do Lwowa. Poczem przedsięwziął podróż na Ukrainę dla zwiedzenia swojej dyjecezyi metropolitalnej i dóbr Radomyślskich. Po drodze odwiedzał obywateli wołyńskich i ukraińskich, w Polonnem, w Łabuniu, w Trojanowie, w Starosielcach, w Kieszkirach. Przyjechał do Radomyśla zdrojów 23 Maja w wiliją Zielonych Świątek. Miał odbywać kondescencyę graniczną z sąsiadami i nakazał też zebranie się zwyczajnego zboru dyecezyjalnego. Podrodze o pół mili od Radomyśla, w lesie wykonał przysięgę na sprawiedliwą komportacyę dokumentów, jak wtenczas mówiono: nazajutrz więc w sam dzień Zielonych Świątek po nabożeństwie dawał obiad i kolacyę dla urzędników ze stron obu na kondescencyę zgromadzonych. Następnej nocy zachorował i po pół ledwie godzinnych cierpieniach umarł w Radomyślu 25 Maja o wpół do trzeciej rano, w drugi dzień Zielonych Świątek. Żył lat 61 miesiący 9. Metropolita był rok i trzy miesiące i dni 11. Zwykle piszą śmierć jego na dniu 24 Maja, bo w tej nocy na 25-ty umarł. Był archimandrytą w Mielen długą do samej śmierci, lat 36. Pogrzeb w Radomyślu odbył się z wielką wystawą 3 i 4 Czerwca: ciało tymczasowo w umyślnie urządzonym grobie pochował w cerkwi Radomyślskiej, aż do rozporządzenia rodziny ks. Prymowicz, dziekana lwowski. Pasterz gorliwy, utrzymywał obrządek, ksiądz, duchowieństwo i dobra cerkiewne. Jest i w Warszawie po nim pamiątka. W r. 1768 stanęła konstytucyja pozwalająca założyć klasztor bazylijanów w stolicy na Ujazdowie i na uposażenie jego kupić dobra wartości złp. 200,000. Szeptycki budować nie mógł w czasie konfederacyi barskiej, potem nastąpił pierwszy rozbiór Rzeczypospolitej. Szeptycki mimo to krzątał się około budowy, lecz zły gospodarz funduszu ks. Komarkiewicz, rzecz przewlokł tak, że dopiero następcą Szeptyckiego Smogorzewski, bazylijanów osadził w Warszawie.

Jul. B.

Szereg. Szeregiem w matematyce nazywa się zbiór nieograniczonej liczby wyrazów po sobie następujących, podług pewnego prawa. Tak więc liczby porządkowe z kolei po sobie wypisane, wyrazy postępu różnicowego lub ilorazowego, liczby figuryczne i t. p. są rozmaitemi szeregami, w których prawo powstawania wyrazów łatwo się daje dopatrzeć; toż samo rozumie się o szeregach Taylor'a i Maclaurin'a, których szczególnym przypadkiem jest dwumian Newton'a. Szeregi znajdują zastosowanie do oznaczenia wartości przybliżonych w tych przypadkach, kiedy wartości zupełnych obliczyć nie można, jak przykłady tego widzimy na stosunku okręgu koła do średnicy, na zasadzie układu logarytmów Nepera i t. d. Podobnie w rachunku integralnym, jeżeli funkcja dana nie daje się integrować sposobami wiadomymi, w takim razie funkcję tę rozwija się w szereg według wykładników rosnących lub malejących zmiennej niezależnej i potem się integruje; na przykład, niech będzie: $\int \frac{dx}{1+x^2}$;

rozwinąwszy $\frac{1}{1+x^2}$ czyli $(1+x^2)^{-1}$ w szereg, otrzymujemy:

$$\frac{dx}{1+x^2} = dx (1 - x^2 + x^4 - x^6 + x^8 - \dots),$$

ponieważ zaś $\int \frac{dx}{1+x^2} = \text{luk: } (\text{sty} = x)$, przeto:

$$\text{luk } (\text{sty} = x) = -\frac{1}{3}x^3 + \frac{1}{5}x^5 - \frac{1}{7}x^7 + \frac{1}{9}x^9 - \dots$$

Aby szereg mógł być użyty w zastosowaniu potrzeba, iżby był schodzącym się to jest powinien być taki, aby summa ilukolwiek wyrazów wziętych od pierwszego, tem mniej się różniła od wartości wyrażenia rozwiniętego, im liczba wyrazów wziętych jest większa, a tem samem, aby przy dostatecznej liczbie wyrazów tego szeregu, błąd popełniony przez opuszczenie wyrazów następujących, był mniejszy od wszelkiej ilości dającej się oznaczyć; takimi szeregami są postępy ilorazowe malejące. Aby szereg był schodzącym się, nie dość jest aby wyrazy jego zmniejszały się; jeżeli jednak warunek ten jest dopełniony, a przy tem wyrazy są na przemian dodatnie i odjemne, w takim razie natrafiamy na jeden z przypadków schodzenia się szeregów. Szeregi *rozchodzące się*, to jest takie, które nie mają własności szeregów schodzących się, mogą być przekształcone na te ostatnie, za pomocą pewnych przeróbek rachunkowych, które są wykładane w traktatach specjalnych. Ważną jest rzeczą w szeregu, którego prawo powstawania wyrazów jest wiadome, umieć oznaczyć *wyraz ogólny* i *summę wyrazów*, to jest umieć oznaczyć wyraz stojący na jakimkolwiek miejscu w szeregu i summę ilukolwiek wyrazów z kolei po sobie następujących. Summowanie szeregów rozchodzących się nastęrcza niektóre ważne uwagi. Kiedy Leibnitz wyrzekł, że granicą summy wyrazów szeregu: $1 - 1 + 1 - 1 + 1 - 1 + \dots$ jest $\frac{1}{2}$, wyrzeczenie to mogło się wydać paradoxalnym, gdyż odpowiadano, że summą jakiegokolwiek liczby parzystej jego wyrazów jest 0. summą zaś nieparzystej liczby wyrazów jest $+1$ albo -1 . Jednakże zważywszy, że z dzielenia 1 przez $1+x$ wypada szereg: $1 - x + x^2 - x^3 + x^4 - \dots$, w którym czynnik $x=1$, otrzymujemy szereg powyższy: $1 - 1 + 1 - 1 + 1 - \dots$, przyczem

ułamek $\frac{1}{1+x}$ zamienia się na $\frac{1}{1+1} = \frac{1}{2}$, co usuwa wszelką wątpliwość.

Drogą podobnego rozumowania przeświadczamy się, że granicą summy wyrazów $1 - 2 + 3 - 4 + 5 - 6 + \dots$ jest $\frac{1}{4}$. Aby zdać sobie sprawę z tych sprzecz-

ności pozornych, należy mieć w pamięci, że zatrzymując się na którymkolwiek wyrazie szeregu, potrzeba dołączać wyraz dopełniczy, którego nie należy nigdy zaniedbywać w szeregach rozchodzących się. Słowem potrzeba pod summą wyrazów, podobnie jak Euler, rozumieć wartość wyrażenia, które w szereg zostało rozwinięte. Zdaje się, że Archimedes pierwszy oznaczył summę nieograniczonej liczby wyrazów postępu ilorazowego malejącego. Lecz dopiero w r. 1682 poszukiwania nad szeregami zaczynają przybierać większe znaczenie. W tymto roku Leibnitz w Aktach lipskich ogłosił: *De proportionē circuli ad quadratam circumscriptum in numeris rationalibus*; on też w następującym roku podał sposoby summowania kilku szeregów. Jego śladami poszli wkrótce Jakób i Jan Bernoulli; podobnym pracom poświęcili się także Mikołaj Bernoulli, Monmort i Taylor. W poszukiwaniach nad rachunkiem prawdopodobieństwa, Moivre zwrócił uwagę na szeregi, w których każdy wyraz powstaje z poprzedzających przez pomnożenie ich przez czynniki niezmienne, które razem wzięte stanowią *skalestosunków* szeregu; prace tego przedmiotu dotyczące Moivre ogłosił pod tytułem: *Miscellanea analytica de seriebus et quadraturis* (Londyn, 1730). Do odkryć poczynionych przez Moivre'a, ważny przyczynek zrobił Stirling swoim: *Methodus differentialis, seu de sommatione et interpolatione serierum* (Londyn, 1730). Nakoniec Euler w dziele: *Introductio in analysin infinitorum* rzucił nowe światło na naukę o szeregach, a Lagrange w *Recherches sur la manière de former des tables des planètes d'après les seules observations* (w Pam. akad. nauk, 1772) podaje sposób przekonania się, czyli szereg jest schodzącym się. Dodać tutaj jeszcze należy prace: Mayer'a, Tomasza Simpson'a, Landen'a, Mezères'a, Waring'a, Hutton'a i innych. Nie wielu jest znakomitszych matematyków, którzyby nie zwrócili uwagi na szeregi; dzięki tym usiłowaniom, posiadamy sposoby rozwiązania wielu pytań najważniejszych, a z pomiędzy nich tak zwanego *wrotu szeregów* czyli *metody odwrotnej*, która się wyraża następującym sposobem: mając rozwinięcie y w szeregu uporządkowanym według x , oznaczyć wyrażenie dla x w szeregu uporządkowanym według y . J. P-z.

Szeregi homologiczne ob. *Szeregi związków chemicznych*.

Szeregi związków organicznych. Różne ciała, znajdujące się w roślinach i zwierzętach, oraz z ich rozkładów i przemian powstałe, czyto w skutek przetworzenia ich działaniami przyrody, czyli też wpływem sił naturalnych umyślnie do wywołania żądanych przemian zastosowanych, a zatem sztuką wyrobione, znane są pod ogólną nazwą *związków organicznych*. Liczba ciał tego rodzaju jest bardzo wielka, a własności ich, jak wszystkim wiadomo, nadzwyczajnie różne; są bowiem pomiędzy niemi ciała stanowiące pokarmy i napoje, jak i najgwałtowniejsze trucizny; bezbarwne i zabarwione często najpiękniejszymi kolorami; słodkie, gorzkie, kwaśne, ostre, jak również i bez smaku; ciała stałe, ciekłe i lotne; twarde, miękkie i maziste; topliwe i nietopliwe, kruche, ciągnące się i elektryczne; zgoła ciała najrozmaitszych własności, a jednakże w składzie bardzo do siebie podobne, powstają one bowiem z kilku tylko pierwiastków, mianowicie węgla, wodoru, tlenu i azotu, do których, lubo bardzo rzadko, dołącza się jeszcze siarka i fosfor. Tak ważne różnice we własnościach związków organicznych, obok jednostajności w składzie chemicznym, muszą mieć swoją przyczynę w różnem ustosunkowaniu wspomnianych kilku pierwiastków, oraz w różnym ugrupowaniu ich cząstek, co rzeczywiście doświadczeniem zostało. Gdy jednakże liczba związków organicznych z postępowaniem ebemii ogromnie wzrosła, tak, że pamięć najbystrzejsza nawet, objąć wszystkie

go nie byłaby w stanie, pomysłało o stosownej dla nich klasyfikacji; dawniejszy bowiem podział na kwasy, zasady i ciała obojętne, z jego rozmaitemi ulepszeniami, nie mógł zadosyć czynić wszystkim potrzebom, z powodu prac i badań chemicznych powstałym. Udoskonalenie sztuki rozbioru chemicznego (ob. *Analiza chemiczna*) pozwoliło dokładnie zbadać skład pierwiastkowy związków organicznych, a w miarę tego jak ich coraz więcej przybywało, uporządkowanie ich stało się łatwiejszem; przekonano się bowiem, że są pewne grupy związków okazujących pewne podobieństwo w swych własnościach, składzie chemicznym, przemianach, jakich doznają i związkach z nich powstających, i to doprowadziło do utworzenia tak zwanych *szeregów związków organicznych*. Szeregi te rozróżniamy dwojaki: pierwsze obejmują związki tak zwane *homologiczne* czyli *wspólnowzorne*, które mają skład odpowiednio podobny i od jednego ogólnego wzoru, jakby od jednego typu wyprowadzić się dające, oraz w swych własnościach, wszelakich przemianach i związkach ztąd powstałych okazują pewne ogólne podobieństwo; drugie znowu szeregi związków zowią się *heterologiczne*, i obejmują ciała jakkolwiek co do własności bardzo różne, wszakże pod względem składu chemicznego okazujące pewną jednostajność, a właściwie *jednorodność*, cały bowiem szereg tych ciał, ma niejako jeden wspólny początek czyli jeden ród. Dla objaśnienia co są ciała wspólnowzórne czyli *homologiczne* przytaczamy tu trzy następujące ich szeregi:

<i>Szereg rodników jednoatomowych</i>	<i>Szereg alkoholów jednoatomowych</i>	<i>Szereg kwasów jednoatomowych.</i>
Wzór og. C _n H _{n+1}	Wzór ogólny C _n H _{n+2} O ₂	Wzór ogólny C _n H _n O ₄
Metyl C ₂ H ₅	Alkohol metylowy C ₂ H ₆ O ₂	Kwas mrówkowy C ₂ H ₂ O ₄
Etyl C ₄ H ₉	„ etylowy C ₄ H ₁₀ O ₂	„ octowy C ₄ H ₄ O ₄
Propyl C ₆ H ₁₃	„ propylowy C ₆ H ₁₄ O ₂	„ propionowy C ₆ H ₈ O ₄
Butyl C ₈ H ₁₇	Alkohol butylowy C ₈ H ₁₈ O ₂	Kwas masłowy C ₈ H ₈ O ₄
Amyl C ₁₀ H ₂₁	„ amyłowy C ₁₀ H ₂₂ O ₂	„ walerjanowy C ₁₀ H ₁₀ O ₄
Kapronyl C ₁₂ H ₂₅ i t. d.	„ kapronyl. C ₁₂ H ₂₆ O ₂	„ kapronowy C ₁₂ H ₁₂ O ₄
	Alkohol kapryl. C ₁₆ H ₁₈ O ₂	„ enantowy C ₁₄ H ₁₄ O ₄
	„ „ „ „ „ „	„ kapryłowy C ₁₆ H ₁₆ O ₄
	„ „ „ „ „ „	„ pelargonowy C ₁₈ H ₁₈ O ₄
	„ „ „ „ „ „	„ kaprynowy C ₂₀ H ₂₀ O ₄
		Kwas laurynowy C ₂₄ H ₂₄ O ₄
		„ „ „ „ „ „
	Alkohol cetyłowy C ₃₂ H ₃₄ O ₂	Kwas palmitinowy C ₃₂ H ₃₂ O ₄
	„ „ „ „ „ „	„ margarynowy C ₃₄ H ₃₄ O ₄
	„ „ „ „ „ „	„ stearynowy C ₃₆ H ₃₆ O ₄
		Kwas arachinowy C ₄₀ H ₄₀ O ₄
		„ „ „ „ „ „
	Alkohol ceryłowy C ₅₄ H ₅₆ O ₂	Kwas cerotynowy C ₅₄ H ₅₄ O ₄
	„ „ „ „ „ „	„ „ „ „ „ „
	Alkohol mirycyl. C ₆₀ H ₆₂ O ₂	Kwas melissinowy C ₆₀ H ₆₀ O ₄

Ze związków w powyższych trzech szeregach wymienionych, wiele jest opisanych w niniejszej Encyklopedyi. Przypatrzwszy się tym szeregom bliżej, przekonamy się, że każdy następujący z kolei związek jest co do składu chemicznego bogatszy o grupę atomów C_2H_2 , a jakkolwiek jeszcze nie są znane wszystkie członki do szeregów tych należące, jest wszakże wielkie podobieństwo, że z czasem odkryte zostaną. Szeregi tych związków mają, jak wyżej wspomniano, jednakowe własności chemiczne, a po części i fizyczne, które jednakże zmieniają się stopniowo w miarę przybywania lub ubywania par równoważników węgla i wodoru, mianowicie punkt ich wrzenia, gęstość pary, ciężar właściwy, zwiększają się w ogóle tem więcej, im większa jest liczba par równoważników węgla i wodoru; wyższe członki tych szeregów są ciałami stałymi, mniej lub więcej łatwotopliwymi i prawie nietłotnymi bez rozkładu, jak kwas stearynowy, olbrot, wosk i t. p. niższe są płynami oleistymi trudnolotnymi, najwyższe zaś są bardzo płynne i łatwolutne. Punkt wrzenia tych ostatnich wzrasta bardzo jednostajnie o $19^{\circ}C$ w miarę przybytku grupy C_2H_2 . Tego rodzaju szeregowi znamy bardzo wiele, alkohole bowiem (ob. *Alkohol*) dwu, trój i wieloatomowe wydają również przy swych przemianach związki podobnego rodzaju. Jako przykład związków tworzących *szereg heterologiczny*, przytoczymy tu połączenia etylu i związków z alkoholu etylowego powstających. Etyl C_2H_5 , Etylen C_2H_4 , Etylowodor C_2H_6 , Eter C_2H_5O , wszelkie etyloetery złożone, np. eter octowy C_2H_5O , $C_2H_5O_2$, alkohol etylowy czyli zwyczajny C_2H_5OH , chlerek, bromek, jodek, siarek etylu C_2H_5Cl , C_2H_5Br , C_2H_5J , C_2H_5S , merkaptan $C_2H_5S_2$, amonjaki etylowe jak etyljak C_2H_5N , dwuetyljak, trojetyljak, etylin, etylina (ob. *Amonjak*) kwas octowy $C_2H_5CO_2$, aldehyd C_2H_5O , aceton $C_2H_5CO_2$, acetamid $C_2H_5CO_2NH_2$, i t. d. Podobny szereg związków możnaby przytoczyć dla metylu, propylu, butylu i innych rodników; a związki ich odpowiednie tu wymienionym same w sobie uważane, np. etery, merkaptany i t. p. tworzyłyby szeregi homologiczne, ogół zaś ich szeregi heterologiczne. Każdy szereg związków wymienionych jako przykład szeregu heterologicznego, może być wyrażony wzorem ogólnym, który będzie zasadniczym dla szeregu homologicznego. Podane wyżej wzory ogólne, zmieniają się stosownie do przyjętego sposobu pisania wzorów chemicznych, czyli do tak zwanej notacyi chemicznej, która pod względem formy różnić się nieco może, chociaż przedstawia jedne i te same związki. Ponieważ przekonano się, że węgiel, tlen, siarka i t. p. pierwiastki, są dwuatomowemi, występują bowiem zawsze w związkach chemicznych w parzystej liczbie równoważników dawnych, podwojono przeto ich równoważniki, co uprościło formuły chemiczne. I tak, alkohol etylowy czyli zwyczajny, według dawnej notacyi będzie oznaczony wzorem $C_4H_6O_2$, według zaś nowej C_2H_5O , a w niektórych dziełach węgiel, tlen i inne pierwiastki dwuatomowe oznaczają się głoskami przekreślonymi, i oznaczają podwojone dawne równoważniki. Przy rozpoczęciu druku niniejszej Encyklopedyi nowa notacyja chemiczna jeszcze ustalona nie była i dla tego chociaż w obecnym czasie już to nastąpiło, dla jednostajności dawna notacyja chemiczna ciągle jest używaną.

T. C.

Szeremetlew (Borys, hrabia) i generał feldmarszałek wojsk rosyjskich, urodził się w r. 1652. W r. 1681 będąc wojewodą i namiestnikiem Tambowskim, dowodził oddziałem wojska przeciwko Tatarom krymskim; w r. 1688 mianowany bojarem, brał odtąd udział we wszystkich sprawach państwa. Należał do wyprawy Azowskiej; odbył podróż po krajach Europy. Podczas szwedzkiej wojny, dowodził nieregularną jazdą pod Narwą (r. 1700). Miano-

wany generał feldmarszałkiem, rozpoczął w r. 1701 działania wojenne w Jnflantach przeciwko Szwedom; zdobył miasta Wolmar, Maryjenburg i inne. W r. 1704 wojska rosyjskie opanowały Dorpat; lecz w roku następnym Szeremetiew doznał niepowodzenia w Kurlandyi, w bitwach stoczonych z generałem szwedzkim Lewenhauptem. W r. 1706 poskromił powstanie w Astrachaniu i tegż roku do godności hrabiowskiej wyniesiony. W bitwie pod Poltawą w r. 1709 (27 Czerwca v. s.), dowodząc armiją środkową z 20-stu pułków piechoty złożoną, głównie się do wygranej przyczynił. W tymże roku obległ Rygę; po 10-ciomiesięcznym oblężeniu miasto się poddało. Podczas wojny z Turcyją w r. 1711 dowodził armiją rosyjską nad Prutem, po zawarciu pokoju prowadził wojska rosyjskie do Polski, Pomeranii i Meklenburgu, gorliwie pełniąc rozkazy Piotra Wielkiego; w r. 1717 wrócił do Moskwy, gdzie we dwa lata potem życia dokonał (r. 1719).

J. Sa..

Szereryt ob. *Wosk kopalny*.

Szereszów, miasteczko w dawnym wojew. i pow. Brzeskim, dziś w gub. Grodzieńskiej, pow. Prużańskim, było niegdyś starościńskie i czas długi zostawało w posiadaniu rodziny Flemmingów, dziś skarbowe; należy do najliczniejszych osad w gubernii. Posiadając niegdyś prawo magdeburgskie i leżąc na starej drodze handlowej, odznaczało się wielką ruchliwością; w ostatnich latach, kiedy między królestwem Polskiem a cesarstwem rozciągała się granica celna, było nadto punktem zbiorowym przemycarstwa prowadzonego na obszerną skalę. Dziś ruch handlowy miasteczka widocznie słabnie; wiele rodzin kupieckich opuszcza je i przenosi się do Pińska, Brześcia i innych poblizkich punktów; tylko potężny murowany gmach kramów, pełnych niegdyś kosztownych wyrobów, przypomina, co tu było przed laty. Piękny kościół murowany na skraju miasteczka wzniesiono w wieku bieżącym ze składek; cerkiew grecka, ile sądzić można z architektury i malowideł, musi należeć do dosyć dawnych budowli; okazała synagoga żydowska murowana, jest jedną z największych w kraju. Zresztą, prócz kilku domów murowanych w rynku, miasteczko jest drewniane i brudno wyglądające. Ostatnimi laty poczęto tutaj na małą skalę zakładać fabryki sukna, co może śpiący w pieluchach przemysł Szereszowa ożywi.

W. K.

Szereżanie ob. *Pogranicze Wojskowe*.

Szerlecki (Władysław Alfons), współczesny doktor medycyny, chirurgii i sztuki położniczej, rodem z Warszawy. Nauki kończył na uniwersytecie Warszawskim, medycyny uczył się tamże i zagranicą. Po roku 1831 mieszkał najprzód w Freyburgu a potem w Paryżu, odznaczając się uczonemi swemi autorskimi w medycynie pracami, za które nawet publiczne pierwsze nagrody otrzymywał. Później osiadł w Freyburgu. Wydał z druku w języku francuskim i niemieckim znakomite dzieła lekarskie, jakimi są: 1) *Dictionnaire abrégé de Therapeethique ou exposé des moyens curatifs employés par les praticiens les plus distingués de la France, de l'Allemagne, de l'Angleterre et de l'Italie dans toutes les maladies rangées d'après l'ordre alphabétique* (Paryż, roku 1837, 2 tomy, w 8-ce). Dzieło w swoim rodzaju klasycznie napisane, kilkakrotnie przedrukowane, pomnożone i poprawione, 2 wydanie w Bruxelli, 3 w Paryżu r. 1844, oraz tłomaczone na język niemiecki przez dr. Baumgaertnera i Becka wyszło w Stutgardz'e r. 1838—1839; 2) *Monographie über den Taback* (Stuttgard, r. 1840, w 8-ce) rozprawa ta pierwiastkowa napisana była w języku francuzkim i za nią, jako najlepszą ze wszystkich, otrzymał pierwszą nagrodę w Paryżu; 3) *Die Blähungskrankheiten Magenblähungen, Emphysem, Windkolik etc.* (tamże, r. 1841, w 8-ce); 4) *Von der Wirksamkeit*

der endermatischen Anwendung des essigsäuren Morphiums in der Brustbraune (tamże, r. 1842, w 3-ce); 5) *Tractatus de fractura colli ossis femoris* (Frejburg, r. 1834, w 4-ce); 6) *Monographie über die Pneumatosen* (Stuttgart, r. 1841). Od r. 1844 wydawał wspólnie z innymi medykami cennione przez ówczesnych lekarzy czasopismo p. t. *Zeitschrift für Therapie und Pharmakodynamik*. F. M. S.

Szermierz ob. *Gladjator*.

Szerokodziób (*Eurylaimus* Horst.). Rodzaj ptaków owadożernych odzienie krótkim spłaszczonym i mocno rozszerzonym, z krajcami esowato wydatnymi, poza oczy przedłużonymi i otulającymi zuchwę, nogi mierne; skrzydła krótkie tępe; ogon zaokrąglony lub stopniowany. Kilka gatunków tu należących, niedawnemi czasy zostały odkryte: mieszkają w Indyach wschodnich i na wyspach przyległych; ozdobnie są ubarwione. Wl. T.

Szerokość. W geografii szerokością jakiegokolwiek miejsca nazywa się kąt zawarty pomiędzy promieniem ziemi przez to miejsce przechodzącym a płaszczyzną równika, którego miarą jest łuk południka danego miejsca, zawarty między równikiem i danem miejscem. Szerokość łącznie z długością geograficzną (ob.) służy do oznaczenia miejsc na ziemi. Szerokość liczy się na południku od równika ku biegunom i dla tego odróżniają szerokość północną, która się uważa od równika ku biegunowi północnemu i południową, uważaną od równika ku biegunowi południowemu; oznacza się ona w stopniach, minutach i sekundach i może wynosić nie więcej jak 90 stopni, taką szerokość mają bieguny. Szerokość jakiegokolwiek miejsca jest równa wysokości bieguna, to jest kątowni zawartemu między osią świata i poziomem miejsca, gdyż każda z tych wielkości jest dopełnieniem odległości zenitalnej bieguna. Aby więc mieć szerokość jakiego miejsca dość jest oznaczyć wysokość bieguna, a ta się otrzymuje biorąc połowę summy wysokości jakiegokolwiek gwiazdy niezachodzącej w chwilach przejścia jej górnego i dolnego przez południk. Wszelka gwiazda, której zboczenie jest wiadome, może posłużyć do oznaczenia szerokości miejsca; w takim razie dość jest oznaczyć wysokość południkową tej gwiazdy, a summa lub różnica tych dwóch ilości daje żadaną szerokość. W astronomii szerokością gwiazdy lub planety jest odległość tegoż ciała niebieskiego od ekliptyki, uważana na kole przechodzącym przez środek gwiazdy lub planety a prostopadłego do ekliptyki (koło to zowie się kołem szerokości). Dla szerokości astronomicznych, ekliptyki jest tem, czem równik względem szerokości geograficznych. Szerokością geocentryczną planety jest odległość tejże planety uważanej z ziemi od ekliptyki; szerokością heliocentryczną planety jest odległość tejże planety od ekliptyki, gdyby taż planeta była uważana ze słońca. Gdy planety znajdują się w ich węzłach to jest w punktach, w których ich drogi przecinają się z ekliptyką, wtedy szerokości ich heliocentryczne są równe zeru. J. P-z.

Szerokość, jest jednym z trzech wymiarów przestrzeni. W matematyce długość i szerokość można brać dowolnie jedną z drugą, lecz w życiu praktycznym, jeżeli, naprzykład, uważamy powierzchnię mającą postać prostokątną, długością nazywamy wymiar większy a szerokością zaś mniejszy. Szerokością rzeki nazywa się odległość jej brzegów od siebie. J. P-z

Szerszeń (*Vespa Crabro* L.). Gatunek z rodzaju osy, największy z krajowych, znany z bardzo bolesnych i niebezpiecznych zakłóć żądlowych; żyje towarzysko w pniach drzew wypruchniałych, gdzie urządza chodniki bardzo skomplikowane. Wl. T.

Szerszeń sosnowlec ob. *Borecznik choinowy*.

Szerszeniewicz (Józef), współczesny, autor rosyjski. Był professorem, a następnie inspektorem w liceum księcia Richelieu'go w Odessie. W Lipcu roku 1866 objął posadę wice-dyrektora w komissji rządowej oświecenia publicznego w królestwie Polskim. Z prac jego literackich znakomitsze są przekłady pięknym wierszem *Eneidy*, Wirgiliusza (*Sowremiennik*, r. 1857) i *Konrada Wallenroda*, A. Mickiewicza (*Sowremiennik*, r. 1858. Ogóln. zbioru tom LIX, str. 374—451).

Szeryf, wyraz arabski, znaczy: wzniosły, święty, zkał u Muhammedanów hywa tytułem potomków proroka po jego córce Fatymie, noszących także tytuł *emirów*.

J. Sa.
F. H. L.

Sześcian. Sześcianem w geometryi nazywa się bryła ograniczona sześcioma kwadratami równemi. Pomiedzy wielościanami, sześcian zajmuje miejsce podobne, jak kwadrat miedzy wielokątami; zgodzono się przyjmować za jedność do mierzenia objętości sześcian, którego krawędź jest równa jedności podłużnej. Sześcian jest szczególnym przypadkiem równoległościanu prostokątnego; objętość jego dochodzi się podnosząc krawędź do potęgi trzeciej. Dla tego w arytmetyce potęgę trzecią liczby jakiegokolwiek nazywają sześcianem. Tak np. 64 jest sześcianem 4 i przeciwnie 4 jest pierwiastkiem sześciennym 64.

Liczb kolejnych: 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10

Sześciany są: 1, 8, 27, 64, 125, 216, 343, 512, 729, 1000.

Podniosszy dwumian $a+b$ do sześcianu, otrzymujemy $a^3+3a^2b+3ab^2+b^3$, a przyjmując że a oznacza dziesiątki, b jedności, sześcian liczby jakiegokolwiek wyrażonej dwoma znakami składa się: 1) z sześcianu dziesiątków, 2) potrójnego iloczynu kwadratu dziesiątków przez jedności, 3) potrójnego iloczynu dziesiątków przez kwadrat jedności i 4) sześcianu jedności. Ztąd wynika sposób wyciągania z liczb pierwiastków sześciennych, zważywszy, że sześcian dziesiątków jest liczbą tysięcy, a potrójny iloczyn kwadratu dziesiątków przez jedności jest liczbą set. Aby wyciągnąć pierwiastek sześcienny np. z liczby 94818316, dzielimy ją na kolumny po 3 cyfry od prawej strony ku lewej, ostatnia kolumna, po lewej stronie znajdująca się może mieć mniej cyfr jak 3

94.818.816	456	
64	$4^2 \times 3 = 48$	4800
308.18		720
27125		36
36938.16		$5556 \times 6 = 33336$
3693816		4800
0		600
		25
		$5425 \times 5 = 27125$
	$45^2 \times 3 = 6075$	607500
		8100
		36
		$615636 \times 6 = 3693816$

Cyfra pierwsza 4 szukanego pierwiastku otrzymuje się bezpośrednio, gdyż ona jest pierwiastkiem sześciennym największego sześcianu (64), zawierającego się w 94; odejmujemy 64 od 94 i do reszty 30 dopisujemy następującą ko-

lumnę 818, w liczbie 30818 tym sposobem otrzymanej, odcinamy dwie cyfry od prawej strony, liczbę 308 dzielimy przez potrójny kwadrat 4, to jest przez 48, a iloraz 6 ma być drugą cyfrą pierwiastku. Dla sprawdzenia tego można by 46 podnieść do sześcicianu, a przekonalibyśmy się, czyli ten sześciian da się odjąć od 94818, lecz lepiej jest uważać, że sześciian dziesiątków 64, już został odjęty i że reszta 30818 zawiera w sobie tylko trzy pozostałe części sześcicianu; a ponieważ $3a^2b + 3ab^2 + b^3 = (3a^2 + 3ab + b^2)b$, przeto uformujemy: $3a^2 = 3 \cdot 40^2 = 4800$, $3ab = 3 \cdot 40 \cdot 6 = 720$, $b^2 = 36$. a mnożąc sumę ich 5556 przez b , to jest cyfrę 6 sprawdzaną, wypadek 33336 odejmujemy od 30818, lecz w obecnym przypadku odejmowanie to wykonaniem być nie może, co dowodzi że cyfra 6 jest za wielką, bierzemy więc cyfrę mniejszą 5 i przekonujemy się że summa trzech pozostałych części sześcicianu 45 jest 27125, która odjęta od 30818 daje na resztę 3693, a przeto 5 jest drugą cyfrą szukanego pierwiastku. Cyfrę więc 5 piszemy z prawej strony 4 w pierwiastku, do reszty 3693 dopisujemy pozostałą kolumnę 816, w liczbie ztąd otrzymanej 3693816, odcinamy dwie cyfry od prawej ręki, postępując z 45 tym samym jak wyżej sposobem, otrzymamy na szukany pierwiastek sześcienny 456. Jeżeli liczba, z której należy wyciągnąć pierwiastek sześcienny, nie jest zupełnym sześcianiem, w takim razie wyciąga się pierwiastek sześcienny przybliżony. Aby wyciągnąć z liczby danej pierwiastek sześcienny przybliżony, któryby się różnił od prawdziwego mniej niż ułamek, mający za licznik 1 a za mianownik jakakolwiek liczbę, należy liczbę daną pomnożyć przez sześciian z mianownika ułamku, z iloczynu wyciągnąć pierwiastek sześcienny i znaleziony sześciian podzielić przez mianownik ułamku. Np. chcąc wyciągnąć pierwiastek sześcienny z 22, różniący się od prawdziwego mniej niż o $\frac{1}{7}$, mnożymy 22 przez $7^3 = 343$, pierwiastek z tego iloczynu 19, dzielimy przez 7, i szukanym pierwiastkiem jest $\frac{19}{7}$ czyli $2\frac{5}{7}$. Aby podnieść do sześcicianu ułamek zwyczajny należy podnieść do sześcicianu oba jego wyrazy, gdyż np. $\left(\frac{2}{3}\right)^3 = \frac{2}{3} \times \frac{2}{3} \times \frac{2}{3} = \frac{2^3}{3^3}$

Aby więc wyciągnąć pierwiastek sześcienny z danego ułamku, należy wyciągnąć pierwiastki sześcienne z obu jego wyrazów. Lecz jeżeli ułamek dany nie jest zupełnym sześcianiem, w takim razie zamieniamy go na taki, aby mianownik był zupełnym sześcianiem; co uskuteczniamy mnożąc licznik i mianownik danego ułamku przez kwadrat z mianownika; z licznika ułamku tak przekształconego, wyciągamy pierwiastek przybliżony, a z mianownika zupełny. Sposób podnoszenia do sześcicianu ułam. zwyczajnego naprowadza nas na to, że aby podnieść do sześcicianu ułamek dziesiętny, należy podnieść do sześcicianu liczbę wypadającą po opuszczeniu przecinka, i w znalezionym sześciannie odciąć od prawej ręki trzy razy więcej cyfr na dziesiętne, niż było cyfr dziesiętnych w danym ułamku. Aby wyciągnąć pierwiastek sześcienny z ułamku dziesiętnego, należy przez dopisanie zer uczynić liczbę cyfr jego dziesiętnych wielokrotną względem 3, opuścić następnie przecinek, z liczby ztąd otrzymanej wyciągnąć pierwiastek sześcienny i odciąć w nim od prawej ręki na dziesiętne 3 razy mniej cyfr, niż ich było w danym ułamku po dopisaniu zer. W ogólności wyciąganie pierwiastków sześciennych z liczb jest bardzo pracowite i dla tego najczęściej uskutecznia się ono za pomocą logarytmów (ob.). Podnoszenie do sześcicianu ilości algebraicznych i wyciąganie z nich pierwiastków sześciennych polega na tych samych zasadach co działania te z liczbami, lecz po bliższe wyjaśnienie rzeczy odsyłamy do traktatów algebry.

Szesciokąt albo *Szesciobok*, jest wielokątem ograniczonym szescioma bokami. *Szesciokąt foremny* tę ma własność szczególną, że każdy bok jego jest równy promieniowi koła na nim opisanego. Z tej własności wypada bardzo prosty sposób podzielenia okręgu koła na sześć części równych i wykreślenia szesciokąta foremnego, dość jest bowiem w tym celu przenieść promień sześć razy na okrąg koła i punkta podziałów połączyć z sobą linijami prostemi. Ponieważ summa trzech kątów szesciokąta foremnego jest równa czterem kątom prostym, przeto częstokroć cegłom używanym na posadzki dają postać szesciokątną, gdyż takie cegły można szczelnie ułożyć, bez pozostawienia między niemi miejsc próżnych. Godnem jest uwagi, że do zapelnienia figury danego obwodu wielokątami równemi, pomiędzy któremi nie pozostaje miejsc próżnych, szesciokąt foremny jest najodpowiedniejszym, i to nam objaśnia dla czego komórki w plastrach miodowych, budowanych przez pszczoły, mają postać szesciokątną.

Szeszole, miasteczko w dawnem województwie, w dzisiejszej gubernii i pow. Wileńskim, dobra niegdyś stołowe biskupów wileńskich, dzis własność skarbu. Założycielem miasteczka był biskup Waleryjan Protasowicz, który w nadaniu fundacyjnem kościoła tutejszego d. 17 Października 1572 r. powiada, iż „zbudował na wołości nad jeziorem Szeszolem dwór, znowu pasznią dworą rozwiódłszy, miasteczko i wsi przy niem wymierzył i osadził.” Uczynione przezeń nadanie kościołowi odznaczało się oryginalnością: pleban otrzymał dom, ogród, włókę gruntu, łąk na 50 wozów siana, dwie osady włościańskie, karcznię w miasteczku, dziesięciny z gruntów dworskich szeszolskich i kiewlińskich, kołędzy od włościan po groszu litewskim z dymn i tyleż włóczębnego, nadto z każdego dymu po trzy snopy żyta, cztery jęczmienia i trzy gryki, a prócz tego z każdej włóki osiadłej lub nieosiadłej gruntu po dwa snopy żyta i jęczmienia i po trzy snopy gryki, nakoniec wolny wrąb do lasu biskupiego, a wstęp do jeziora z siecią. Zato pleban obowiązany był wszelkie usługi duchowne pełnić bezpłatnie, utrzymywać przy kościele szkółkę dla ludu i żywic nauczyciela, któremu biskup z kopszczyzny lub innych dworskich dochodów po 30 groszy lit. wynagrodzenia od siebie wyznaczył. Kościół drewniany tutejszy, wzniesiony w r. 1572, był kosztem biskupa Brzostowskiego odnowiony w r. 1694 i konsekrowany przezeń w 1698 roku. W. A.

Szeszupa, rzeka w królestwie Polskiem, bierze początek przy wsi tegoż nazwiska, w powiecie Sejneńskim, w bliskości także źródła rzeki Hanczy Czarnej. Punkt więc ten, to jest pomiędzy miastami Przerosl i Wiżajny, jest najwyższym; z jego dopiero spadziowości płyną w różnych kierunkach rzeki, strumienie, które wpadają do Niemna lub giną w jeziorach, rzucając sobie kryto często przez rozległe błota. Szeszupa płynie pod miastem Lubów, Kalwaryją, Ludwinów; od wsi Serakiszki aż do miasta Władysławowa, oddziela powiat Kalwaryjski od Maryjampolskiego; odtąd, to jest od miasta Władysławowa, aż do wsi Kirkily, stanowi granicę od Prus, gdzie wpada do Niemna. Od miasta Władysławowa zaczyna być spławna dla drzewa. U Litwinów *Upa* oznacza rzekę, *Szesz-Upa*, dosłownie znaczy: ta rzeka. Zakończenia *upenis*, *upie*, tak często przy nazwie litewskich wsi znajdujące się, dowodzą, że tam mała rzeczka płynie. Wpadają do Szeszupy: Kirsna, Dawina, Rowsia, Pilwa, Wysoka i Szyrwinta. C. B.

Szewctwo, rzemiosło, którego zadaniem jest sporządzanie obówia ze skóry wyłącznie, lub też i z innych materyjalów, pomiędzy któremi jednak skóra główne miejsce zajmuje. Rzemiosło to, jakkolwiek nie można mu odmówić wa-

źności, nie należy przecież do najwyższych, gdyż części wchodzące do składu bóta lub trzewika, są bardzo nieliczne, ich postacie określone i sposoby ich łączenia z sobą oddawna ustalone; najważniejszą zmianą jaką w tem rzemiośle w czasach ostatnich wprowadzono, jest zastąpienie szycią dratwą zwyczajną, ćwieczkami drewnianymi, mechaniczne zaś przygotowywanie obówia zaledwie zaczyna wchodzić w użycie. Szewc łączący kształtność kroju, z mocą szycia i dokładną znajomością skór, powinienby zajmować stanowisko nie niższe od ludzi poświęcających się rzemiosłom uważanym za wyższe. Dla szewców ważną jest znajomość anatomiczna nogi ludzkiej, bez której nie jest on w możności poznać wady w jej budowie, a tem samem przygotować obówie, któreby też wady ukrywało przed okiem, a co ważniejsza, ułatwiało chodzenie osobom podobnymi wadami dotkniętym. Szewc spostrzegacz, uważa zużyte obówie i ztąd wyprowadza wnioski, na które miejsce ciała noszącego je, wywiera największe ciśnienie, a w nowem stara się postawić w tych właśnie miejscach zapórę przeciwko niejednostajnemu zużyciu. Jeżeli np. w obówie znoszonym napietki są więcej zużyte od strony zewnętrznej, widoczny ztąd wniosek, że pionowa przez środek ciężkości ciała przechodząca, nie pada na środek pięty lecz bliżej brzegu zewnętrznego, co wskazuje, że napiętek wraz z obcasem nachylić należy na zewnątrz. Po dwóch lub trzech próbach w ten sposób zrobionych, rzemieślnik przezorny natrafi na takie nachylenie napiętka, że przy niem całe obówie jednakowemu ulegać będzie zużyciu. Do szewca usposobionego w swoim rzemiośle, należy także kierowanie wyrobem prawideł i kopyt na bóty. Kiedy obówie zmieniano z jednej nogi na drugą, do przygotowania pary dość było jednego kopyta: lecz od czasu, w którym weszło w użycie noszenie obówia na jedną nogę, koniecznymi dla każdej pary okazały się dwa kopyta. Narzędziami koniecznymi dla szewca są noże, szydła, młotki, pilniki i t. d., które powszechnie są znane i nie szczególnego nie przedstawiają.

Szewczenko Taras, artysta malarz i poeta ludowy ukraiński, był synem poddanego włościanina Grzegorza, urodzony d. 25 Lutego 1814 r. we wsi Kiryłówce, powiecie Zwinigrodzkim, gubernii Kijowskiej, w majątności należącej do Wasila Engelhardta. Straciwszy ojca i matkę w 8 roku życia, przystał do parafjalnego djaczka, jako żak-postługacz, gdzie musiał znosić niewolnicze upokorzenia. Mimo tego wszystkiego, w ciągu dwóch lat przehytych w tej tak zwanej szkole, przeszedł w nauce elementarz, oltarzyk i psalterz. Pod koniec takiego szkolnego kursu, djak posyłał go czytać psalterz i odmawiać modlitwy nad umarłymi włościanami. Djak ten obchodził się z Szewczenkiem okrutnie: niejednokrotnie zranił niewinne Szewczenki serce, to też skończył z nim, zemścił się i w nocy cichaczem uciekł do miasteczka Lysianki. Tu nowego znalazł nauczyciela w osobie malarza-dyjakona, który w obyczajach swoich bardzo mało różnił się od pierwszego mistrza. Trzy dni cierpliwie dźwigał Szewczenko z rzeczki Tikaczu wiadrami wodę na górę i rozcierał na blasze grynszpanową farbę, na czwarty dzień brakło mu cierpliwości i uciekł do wsi Tarajówki, gdzie mieszkał inny znowu djak-malarz, słynny w okolicy z obrazów. Straciwszy wszelką nadzieję, w skutku wyrzeczonej przez niego opinii, stania się kiedykolwiek choć miernym malarzem, ze ściśnionem sercem wrócił do rodzinnej swej wioski. Tam obszarpanego malca włóczęgę wzięto do dworu, ubrano w kurtkę i szarawary tyftykowe i zrobiono na pokojowego kozaczka. Podróżując Szewczenko ze swoim panem, od jednego zajezdnego domu do drugiego, korzystał z każdej zręczności przywłaszczenia sobie pokryjomo jakiego obrazka, zdobiącego ściany na

popasach i noclegach i takim sposobem zebrał pewną, nieocenioną wówczas dla niego wartość kolekcją. Wyłączną sympatyję jego posiadały historyczne osoby, jako to: rozbójnik Sołowiej, generał Kulniew, Kutuzow, kozak Płatow i tym podobne figury. Zresztą nie sama chciwość była pobudką tych wszystkich nabytków, ale niepokonana żądza kopiowania owych portretów. W roku 1832 Paweł Engelhardt, straciwszy wszelką nadzieję zrobienia z Szewczenki dobrego lokaja, przychylił się nareszcie do usilnych prób jego i oddał za kontraktem na lat 4 do niejakiego Szyrajewa, majstra malarskiego w Petersburgu. W chwilach wolniejszych, biegał w księżycowe noce do carskiego ogrodu rysować posągi. Podczas jednego takiego wieczoru zabrał znajomość z artystą Janem Soszenką, z którym następnie w najściślejszych żył stosunkach. Za jego poradą zaczął akwarellą robić z natury. W r. 1838 za współdziałaniem Hryhorowicza, sekretarza akademii sztuk pięknych, profesora Briułowa, poety Żukowskiego i hr. Wielhorskiego za cenę 2,500 rubli assygnacyjnych wykupiony był Szewczenko z poddaństwa. Odtąd stał się jednym z przyjaciół i ulubionych uczniów Briułowa, w r. 1844 otrzymał stopień artysty. Z wieśniaczej chaty, z przedpokoju pańskiego, z wpojoną w duszę z macierzystem mlekiem nienawiścią ku panom, popychany i poniewierany przez los z duszą namiętną, dążył w inny świat, wyższy; sztuka, malarstwo, zajęły jego duszę, praca wytrwała, siła woli wśród przeciwności, pozwoliła mu wyrwać się na swobodę. Pierwsze literackie próby Tarasa Szewczenki zrodziły się w tymże letnim ogrodzie podczas jasnych petersburskich nocy. Bez zasadniczego wykształcenia zaczął nucić swe pieśni poeta. Onto nauczył rodaków i otworzył im oczy, że z owego szumnego kozactwa nic dobrego nie wyszło. Wiele utworów Szewczenki pozostało na długo cudnym kwiatem poezji ze stepu i wieśniaczej chaty. Po raz pierwszy poezyje jego ukazały się w r. 1840 w pierwszej edycji *Kobzarza*, a w r. 1860 zbiór ten kilkoma nowemi utworami dopełniony, po raz drugi został wydany. Okres tych lat 20-stu przeżył pieśniarz ukraiński w ciężkich walkach z losem. Zesłany w tak zwane *rotły poprawcze* jako prosty żołnierz zdaleka marzył o swym ukochanym kraju, o nieszczęśliwej rodzinie. Powróciwszy wreszcie do Petersburga, miał wkrótce udać się na stepy miłej Ukrainy, gdy śmierć niespodziewana w ostatnich dniach Lutego r. 1861 wyrwała go z grona żyjących. Prochy jego pozostały w Petersburgu, on żądał być pochowanym wśród szerokiego stepu, z kądem widać pola i lany, gdzie słychać Dniepru szumy.:

Ot tam mię schowajcie
Gdzie wielka mogiła,
Gdzie stepem zaległa,
Ukraina miła!
Wysoko nad brzegiem
Gdzie Dniepr tęskno szumi,
Mogiły na stepie
Zaległy szeregiem!...

Przewieziono jego ciało i złożono, o kilka wiorst od Kaniowa, tysiące ludu ostatnią cześć mu oddały. W języku polskim mamy: 1) *Taras Szewczenko, studium przez Leonarda Sowińskiego z dołączeniem przekładu Hajdamaków* (Wilno, r. 1861). 2) *A. J. Gorzałczyńskiego przekłady pisarzyw malarossyjskich I. Taras Szewczenko z portretem* (Kijów r. 1862). C. B.

Szewluch, w XVII i XVIII wieku, nazwa koni zaprzęgowych do chomon-

ta, duchy i szlejąw. Gatunek mniejszego wzrostu ale rączych i do pociągu zdatnych, które wychowywała sobie w swoich stadninach szlachta polska.

Szewron, oznaka zaszczytna w wojsku, na rękawach od munduru, za wysłużone lata w służbie nieskazitelnie. Szewron stanowił pierwotnie passamon barwy kołnierza z włóczki, przyszyty na rękawie w kształcie ostrego kąta, później galon srebrny. Szewrony takie były w użyciu w armii królestwa Polskiego do r. 1831.

K, Wł. W.

Szewyrew (Stefan), współczesny autor rossyjski i professor, urodzony w roku 1806, w mieście Saratowie, nauki pobierał początkowo w domu rodziców, następnie na pensyi uniwersyteckiej w Moskwie. W r. 1823, po ukończeniu nauk, pracował w moskiewskim archiwum collegijum spraw zagranicznych. W r. 1826 wspólnie z Titowym wydał przekład dzieła Ludwika Tiecka *Phantasien über die Kunst eines kunstliebenden Bruders*, pod tyt.: *O sztuce i artystach, rozmyślaniiu samotnika miłującego piękno*. W tymże roku wraz z M. Pogodinyem przełożył z łacińskiego grammatykę języka Starosławiańskiego, przez Józefa Dobrowskiego napisaną (przekład drukowany był w czasie późniejszym). W latach r. 1827 i 1828 brał czynny udział w *Moskiewskim Wiestniku*, drukując w tymże teoretyczne artykuły o sztuce, poezyje oryginalne i tłumaczone z Szyllera i Getego (z *Obozu Wallensteina*, z *Wilhelma Tella*, z drugiej części *Fausta*); dział krytyczny tego czasopisma wyłącznie do Szewyrewa należał. Od początku r. 1829 do końca r. 1832 bawił za granicą głównie we Włoszech, gdzie studyjował filologię klasyczną, tudzież literaturę włoską, angielską i hiszpańską. Za powrotem do Moskwy, w r. 1833, dla otrzymania katedry professora historii literatury powszechnej, napisał rozprawę *Dante i jego wiek* (drukowaną następnie w *Zapiskach uniwersytetu moskiewskiego*) i miał wstępną (próbna) prelekcycję na temat: *Sztuki piękne w XVI wieku*. Obrany na adjunkta-professora w wydziale literackim do wykładu historii literatury powszechnej, następnie (od r. 1834) literatury krajowej. W r. 1837 napisał rozprawę: *Teoryja poezyi w jej historycznym rozwoju u ludów starożytnych i nowożytnych*, za którą pozyskał stopień doktora filozofii i awans na profesora nadzwyczajnego. W przeciągu tego czasu drukował w czasopismach: *Syxtus V*, tudzież *Prelekcycje o poezyi hebrajskiej i greckiej*, w roku zaś 1836 wydał 1 szy tom *Historii poezyi*. Od roku 1838 podróżował przez lat kilka we Włoszech, Niemczech, Szwajcaryi i Francyi. W r. 1844—45, w stopniu professora zwyczajnego, miał publiczne prelekcycje *historii literatury rossyjskiej*, głównie starożytnej, wydane następnie w 4-ch tomach. Oprócz literatury, od r. 1850 wykładał pedagogikę w tymże uniwersytecie. Brał udział, jako krytyk, w czasopiśmie: *Moskwitianin*. Ostatnie lato swego życia przepędził za granicą w r. 1862 wydał we Florencyi wspólnie z Józefem Rubini, b. lektorem moskiewskiego uniwersytetu: *Storia della literatura russa*. Umarł w Paryżu w r. 1864. J. Sa..

Szigeth albo *Sigetih*, miasto główne rozległego komitatu Marmaros w obwodzie Koszyckim, w Węgrzech, graniczącego od północy z Galicyją, nad rzekami Cissą i Iza, w pięknej okolicy, siedziba ławy sądowej i urzędu podatkowego, jest głównym składem soli wydobywanej z kopalni Rhonaszek, liczy 7,000 mieszka. różnych narodowości i wyznań, ma klasztor pijarów z gimnazyjum, szkołę reformowaną i szkołę katolicką. — **Szigeth, Szigethvar** czyli *Siget*, graniczne miasto komitatu Somogy czyli *Siimegh*, w obwodzie Oedenburgskim, w Węgrzech, o mil 5 na południe od Kaposvar i na zachód od Pięciu-Kościółów, na wyspie Almas'u, przy drodze handlowej założonej przez

Fenek'a a przecinającej jezioro Platten, siedziba ławy sądowej, liczy 4,000 ludności i składa się z grodu czyli zamku, targowicy i przedmieścia. Miasto otoczone murem i wałami, ma kilka kościołów, klasztor Franciszkanów i cukrownię. Słynne jest mężną obroną Mikołaja Zrinyi od 5 Sierpnia do 7 Września r. 1566 przeciwko Turkom pod wodzą Solimana Okazalego. Zrinyi z towarzyszami poświęcili swe życie w obronie ojczyzny, sultan zaś zmarł w obozie. Turcy zdobyli je szturmem w d. 8 Września r. 1566. W r. 1664 oblegał miasta Zrinyi młodszy, ale bezskutecznie. W r. 1689 odebrał je Turkom na zawsze margrabia Badenu.

Szligigeti (Józef), właściwie *Szatmary*, poeta dramatyczny węgierski, urodzony w Grosswardein w komitacie Biharskim w r. 1814, w tenże mieście szkoły ukończył a następnie słuchał wykładu nauk matematycznych w Peszcie. Przeznaczony wolą ojca na inżyniera, poszedł za wrodzoną słonnością ku utworom scenicznym i zwaśniony z rodziną zmienił swe rodowe imię. Pod nazwiskiem Szligigeti'ego wydał wiele dramatów, a z tych niektóre pozyskały nagrodę akademii peszteńskiej. Wymienimy z nich znaczniejsze: *Róża*, *Vazul*, *Korona i miecz*, *Stefan IV*, *Bela III*. *Syn Matijasa*, *Zbieg*, *Żyd* i wiele innych. Dzieła tego poety, jednego z najobfitszych i najpopularniejszych dziś w Węgrzech, odznaczają się nie tyle pięknością stylu, ile raczej żywością akcji, zręczną intrygą i wiernem oddaniem charakterów. Lud węgierski widzi w nich wierny obraz swego życia i obyczajów, ztąd utwory Szligigeti'ego czyto na scenie stolicy, czy na teatrach prowincjonalnych zawsze z upodobaniem są widziane. Szligigeti jest obecnie sekretarzem i administratorem teatru narodowego w Peszcie.

Sziras (dosłownie: *łwie tchnienie*), kwitnąca niegdyś, dziś podupadła stolica perskiej prowincyi Farsystanu, niegdyś rezydencyja władców Persyi, leży w powabnej i żyznej dolinie, otoczonej górami, o 4,284 stóp nad powierzchnią morza, o 3½ mili od ruin starożytnego Persepolis (ob.). Sziras prawie zupełnie został zniszczony przez trzęsienia ziemi d. 25 Czerwca r. 1824 i d. 1 Maja r. 1853, podczas których zginęło do 20,000 ludzi. Poprzednio to miasto miało około 60,000 mieszkańców. Szczególnie kwitło tu pieczętarstwo i kamieniarstwo; słynęły również fabryki wyrobów hawelnianych, jedwabnych, skórzanych, szkła, szmelcu, broni palnej i siecznej ze stali indyjskiej, prochu, a głównie olejku różanego. Sziras sławny był także na całym Wschodzie dla pięknych niewiast, ogrodów róż i sadów granatowych. W okolicy rośnie wino czerwone, uważane za najlepsze na Wschodzie. Po wypędzeniu Sassanidów, Sziras został miejscem pobytu dworu kalifów w połowie VII wieku, do największego rozkwitu doszedł w XIII wieku za kalify mongolskiego Hulagu i dotrwał tak do r. 1387, t. j. do zdobycia miasta przez Timura. W owej epoce tu główne było siedlisko sztuk i nauk w Persyi. Sziras sławny jest urodzeniem poetów Hafsa (ob.) i Saadi'ego (ob.), których grobowce znajdują się w pobliżu. Od r. 1755—96 Sziras był rezydencyją szachów perskich. F. H. L.

Szkalbmierz ob. *Skalbmierz*.

Szkaplerz. Szkaplerzem zowie się ubiór zwierzchni w wielu zakonach używany. Składa się z dwóch kawałków sukna, z których jeden na przód, drugi na plecy (*scapulae*) spada i ztąd szkaplerzem (*scapulare*) się zowie. Święty Benedykt przepisał szkaplerz swym uczniom dla ochrony sukienki przy robocie. Około połowy XIII wieku Symon Sztok. Anglik, generał zakonu karmelitańskiego, zaprowadził użycie szkaplerza i dla osób świeckich, w małej formie, z dwóch maleńkich płatków sukna złożony, z wyszyciem na nich imie-

nia Maryi, na wstążce noszony. Kiedy karmelici przesładowani przez Saraceniów w XIII wieku, opuścili prawie wszyscy górę Karmel i pobliskie miejsca w Palestynie, i udali się do Europy szukać przytułku, spotkali tu liczne i potężne zakony, a zakon pochylać się zaczął ku upadkowi. Wtedy Szymon Stock, karmelita, odwołał się do Maryi Panny i błagał, aby mu okazała widomy znak swej opieki. Najświętsza Panna pokazała mu się i dała Szkaplerz, jako znamię zakonu karmelitańskiego i rękojmię szczególnej jej opieki. W następnych słowach Szymon opowiada to objawienie. „Najmilsi bracia, mówi, niech będzie Pan Bóg błogosławion, który nie opuszcza nigdy tych co pokładają w nim nadzieję i nie pogardza modlitwą służebników swoich; niech będzie także błogosławiona Najświętsza Panna, matka Pana naszego Jezusa Chrystusa, która pomną będąc na dawne miłosierdzie swe względem ludu swojego, kwapi się wspierać nas wśród nadzwyczajnych utrapień, które ze wszech stron nas otaczają. Ja który niczem jestem tylko prochem i popiołem, gdym wyłował swą duszę przed obliczem Boga i modliłem się ze wszelką ufnością do Najświętszej Panny, aby jak raczyła już zaszczyścić nasz zakon szczególnem nazwiskiem błogosławionej Panny Maryi, raczyła także okazać się matką naszą i opiekunką naszą, przez jaki widzialny znak łaskawości swojej, któryby nam służył za obronę przeciw naszym przesładowcom: błogosławiona Dziewica objawiła mi się otoczona orszakiem niebieskim, a trzymając w ręku Szkaplerz mistyczny, rzekła: Przyjmij synu mój ten Szkaplerz zakonu swego, jako znamię mojego bractwa; będzie dla ciebie i wszystkich synów Karmelu doskonałym przywilejem; a kto umrze mając ten szkaplerz na sobie, nie dozna nigdy ognia wiekiustego; jestto znamię zbawienia, tarcza w niebezpieczeństwach i zakład przymierza wiecznego.” To widzenie Symona Stock uważane jest za prawdziwe przez najpoważniejszych pisarzy, a szczególnie przez Benedykta XIV papieża. W pierwszą Sobotę po śmierci każdego, kto nosząc pobożnie szkaplerz umiera mając na sobie to św. znamię, N. P. wyzwala go z Czysca; podanie o tem opiera się na objawieniu się N. P., papieżowi Janowi XXII, który wydał w tym przedmiocie bullę nazwaną *Sabbatyńską*, w r. 1322. Związały się w całym chrześcijaństwie pobożne Bractwa Szkaplerza. Papieże: Pijus V, Paweł V, Klemens VIII i X i Grzegorz XVI, pochwalili używanie szkaplerza i licznymi odpustami noszących go nadal. Dnia 16 Sierpnia obchodzoną jest uroczystość Najświętszej Maryi Panny Szkaplernej.

Szkarlatyna, *plonica (scarlatina)*, jest chorobą wysypkową, zaraźliwą, właściwą wiekowi dzieciennemu, z ostrym przebiegiem. Wybuch choroby bywa zwykle nagłym, lub na bardzo krótki czas spostrzega się osłabienie, ból głowy, brak apetytu, najoczęściej zaś od razu występuje wysypka na szyi, na piersiach, na twarzy, brzuchu, następnie na kończynach, w postaci plamek soczewkowatych szkarlatno-czerwonych, otoczonych najniejszą obwódką, co skórze nadaje wygląd marmurkowaty, ciepłota ciała szybko się podnosi i dochodzi do 40°, skóra jest suchą, rozpaloną, tętno przyspieszone, przytem prędkie 108—130 uderzeń na minutę, oddychanie jest przyspieszone i więcej powierzchowne, język białym śluzem obłożony, zasychający, apetyt ginie, pragnienie dużo, stolce zatrzymane, mocz wydziela się w małej ilości, jest czerwony, dzieci leżą nieruchomie z przymkniętymi oczyma. często mającą, pod wieczór stan się pogorsza, nie śpią wcale, są jakby odurzone. Jednocześnie występuje trudność w polykaniu, łuki, podniebieniowe migdałki są obrzmiałe, zaczerwienione, śluzem lepkiem okryte. W wypadkach prawidłowych szkarlatyny i nie powikłanych inną chorobą, dnia trzeciego, czasami nieco później wysypka ble-

dnieje, ciepłota się zniża, tętno traci swą częstotliwość i prędkość, sen powraca, naskórek się łuszczy i opada często dużemi płatami i powoli następuje, jakkolwiek powolne, ale zupełne wyzdrowienie. W innych jednak razach przebieg o wiele jest złośliwszym, co szczególnie zależy od charakteru epidemii, wysypka bywa więcej rozlaną, skóra jakby jednostajnie szkarłatno-zabarwioną, ciepłota wyższą (*calor mordax*) i wpośród wznastających objawów gorączki, majaczenia, śpiączki, utrudnionego oddychania, a często i konwulsyj, następuje śmierć. W innych razach zapalenie kataralne gardła, przybiera charakter błonicowego (*diphtheritis*), łuki podniebieniowe, migdałki pokrywają się wysiękiem szaro-białawym, bardzo prędko się rozpadającym, po usunięciu wysięku, pozostają owrzodzenia nieczyste, wydzielające posokę, gruczoły podszczekowe obrzmiewają, dzieci upadają na silach, wpadają w śpiączkę, bredzą, tętno staje się nitkowatym drobnem i wśród zupełnego wycieńczenia umierają. Jedną z częstszych komplikacyj szkarlatyny, ale już w okresie rekonwalescencji, bywa ostre zapalenie mięzzszowe nerek (*nephritis parenchymatosa acuta*). Po zniknięciu wysypki przy łuszczeniu się naskóra, w skutek zaziębnienia, nawet i bez tego, występuje puchlina całego ciała, przeważnie na twarzy, powiekach; ilość moczu się zmniejsza, zawiera w sobie białko, cylindry włóknikowe, nabłonek stłuszczoney, a czasami i krew, przytem hywa niewielki stopień gorączki. Przy niezbyt rozszerzonym procesie, ilość białka w moczu się zmniejsza i w końcu następuje wyzdrowienie, choć bardzo opóźnione. Gdy jednak proces w nerkach jest bardziej rozległy, wodnistość krwi a ztąd i wodna puchlina wzrasta szybko, ilość moczu znakomicie się zmniejsza i wśród wycieńczenia, a często i konwulsyj dzieci umierają. Choroba powstaje wskutek zakażenia krwi jadem, natura którego bliżej jest nieznaną, ztąd szkarlatyna jest zaraźliwą i występuje epidemicznie; charakter epidemii jest różnym, raz przebiega łagodnie bez wszelkich powikłań i kończy się zwykle wyzdrowieniem, w innych epidemijach, występuje gwałtownie i kończy się śmiercią, ztąd śmiertelność w szkarlatynie bywa tak zmienną. Podpadają jej dzieci najczęściej między 4 i 10 rokiem, napada raz tylko w życiu. Zaraźliwość jej jest mniejsza jak odry i ospy, ztąd łatwiejsze uchronienie się od niej, jak od odry. Mając na uwadze wielką śmiertelność i niezbyt wielką zaraźliwość, należy dzieci w czasie epidemii, strzedz od zetknięcia z dziećmi choremi, jest to sposób pewniejszy jak prezerwatywne zadawanie belladony. W razie wybuchu choroby, należy dzieci strzedz od zaziębnienia, tak szkodliwego w tej chorobie, lecz z drugiej strony nie należy utrzymywać je zbyt ciepło, temperatura pokoju winna być umiarkowana 16^o, powietrze świeże, za napój zaleca się świeża woda lub lekki napar kwiatu lipowego, starać się by wypróżnienia odbywały się regularnie, w razie niestrawności zaleca się środek wymiotny, przy stolcach zatrzymanych lewatywa. Płukanie odwarami klejkimi, jak z siemienia lnianego, ślazu, najlepiej łagodzi zapalenie gardła; gdy takowe jest dość silne zaleca się chloran potażu. Przy występujących objawach wycieńczenia zadaje się china, środki aromatyczne, pokarmy pożywniejsze, łatwo strawne. Przy wysypce małej i objawach zadrażnienia wewnętrznych organów, jakoto: mózgu, płuc, kiszek, bardzo skutecznymi okazują się środki podniecające czynność skóry, jak napary z ziół aromatycznych, kwiatu lipowego, bzuowego, z octanem amonii, wcierania ciepłej oliwy, kąpiele ciepłe. Zapalenie błonicowe gardła wymaga tuszowania saletranem srebra i częstego przestrzykiwania. Występująca wodna puchlina w czasie rekonwalescencji, najlepiej ustępuje, przy użyciu kalomelu w dozach przeczyszczających i kąpeli, a następnie przy zadawaniu środ-

ków moczoopędnych, jak naparstnicy (*digitalis*), octanu potażu, dekoktu jałowca. Pozostałe osłabienie często wymaga użycia środków wzmacniających gorzkich i żelaza.

Dr. J. W.

Szkarłat, materyja jedwabna lub wełniana, na szkarłat czyli ponsową barwę ufarbowana. Wyroby tego rodzaju były kosztowne. W dawnej Polsce szkarłat zwano *czerwień* i ztąd mamy przysłowie XVI wieku: „Cnota w czerwieni chodzi.” Wtedy bowiem przywilej noszenia w tej barwie sukni, miała wyłącznie szlachta herbowa i jej tylko cnotę przypisywano.

K. Wz. W.

Szkic (z włoskiego: *schizzo*, po francuzku: *esquisse*), tak w sztukach pięknych, mianowicie w malarstwie, nazywa się pobieżny rysunek projektowanego obrazu lub innego utworu sztuki. Tak samo nazywamy także z lekka rzucony program do każdego jakiegobądź dzieła, oraz wskazanie najważniejszych punktów wypadku, pisma i t. d.

F. H. L.

Szkielet (z greckiego: *skeletos*, wysuszony), tak się nazywa zbiór wszystkich kości, wchodzących do składu organizmu zwierzęcego. Przyrząd kościany, który rozumiemy pod nazwą szkieletu, służy za ochronę dla rozmaitych organów i prócz tego przedstawia w sobie drągi i punkta mocowania dla mięśni, będących częściami składowemi narzędzi ruchu. U zwierząt zajmujących naczelne miejsce w klasyfikacji zoologicznej, głównemi częściami składowemi szkieletu są: głowa i słup kręgowy, czyli stos pacierzowy, przeznaczone do ochraniańa środków nerwowych. Jedne z pozostałych kości ograniczają jamy ciała: piersiową, brzuszna i miednicę; inne zaś tworzą kończyny; rozmaite te części łączą się z sobą różnemi sposobami zgodnie z różnorodnemi celami. Zniżając się coraz bardziej w szeregu zwierząt, zmiany w szkielecie stopniowo tak dalece się powiększają, że w końcu staje się on trudnym do poznania. Szkielet w tak ścisłym związku pozostaje z całą organizacją zwierzęcia, że zbadanie jego wystarcza do wyprowadzenia ścisłych wniosków o sposobie życia i obyczajach zwierzęcia, z którego pochodzi; na tej to zasadzie z kości zagrzebanych w ziemi, pochodzących ze zwierząt oddawna zaginionych, odtwarzamy w wyobraźni naszej też zwierzęta, i słusznie porównano kości kopalne z medalami, zapomocą których odgadujemy wieki dawno minione. Nic więc dziwnego, że zbiory kości mają tak wielką wartość dla naturalistów, gdy ludzie światowi uważają je za rzeczy małej wagi. *Szkieletem sztucznym* nazywają szkielet, którego części połączone są z sobą niciami lub drutami. W znaczeniu przeneśnem pod wyrazem szkielet, rozumiemy główne zarysy jakiego przedmiotu, albo też człowieka bardzo wychudzonego.

Szklarnia *ob. Ciepłarnia.*

Szkło. Pod tem nazwiskiem znany bardzo pospolite w rozlicznych zastosowaniach i użytkach ciało stałe, przedstawiające masy bezkształtne, widocznie ze stopienia powstałe, dosyć twarde, a przytem kruche, przezroczyste, a przynajmniej przeświecające, bezbarwne lub rozmaicie zabarwione, w odłamie błyszczące i gładkie; wytrzymujące wpływ powietrza i wody, oraz do pewnego stopnia działanie zwykłych cieczy kwaśnych i alkalicznych. Przezroczystość i wytrzymałość na wpływy chemiczne są najszacowniejszemi własnościami szkła, zaś jego kruchość i łamliwość stanowi niedogodność najściślej z jego naturą złączona, w cieniutkich jednak warstwach i nitkach szkło jest dosyć giętkie. Szkło pod względem chemicznym jest solą otrzymaną przez stopienie mieszaniny różnych krzemianów, t. j. związków krzemionki (*ob.*), czyli kwasu krzemnego z zasadami (*ob.*); główną jednak jego masę stanowią krzemiany alkaliczne (krzemian potażu lub sody), do której domieszane są krzemiany wa-

pną, magnezyi, glinki, tlenku i tleniku żelaza (oh.), tlenku ołowiu i innych tlenków metalicznych. Krzemionka w ogólności okazuje skłonność do tworzenia połączeń szklitych w pewnych okolicznościach, mianowicie po stopieniu; wszakże krzemiany pojedyncze z czasem przechodzą ze stanu bezkształtnego w stan krystaliczny, czego w szkłe i różnych złożonych krzemianach naturalnych nie dostrzegamy; bezkształtność zatem szkła właściwa zależy od jego skomplikowanego składu i jest ważną jego własnością. Naturalne krzemiany w ogóle przez stopienie powstały; w jednym jest to więcej, w drugich mniej wyraźnym; tworzą one wiele minerałów i skał; jak lawa, bazalt, trachyt, granit, gneis, porfir, syenit i wiele innych; do sztucznych zaś szklitych związków oprócz szkła, należą polewy, emalije i żuźle. Wiadomość o wynalazku szkła, ginie w pomroce starożytnych wieków, i rzeczywiście nie wiemy z pewnością ani gdzie, ani kiedy szkło wynalezionem zostało, prawdopodobnem jest wszakże, że Egipt jest pierwszym miejscem, gdzie fabrykacja ta powstała, wysoko się rozwinęła i zkaąd następnie przeszła do innych ludów Wschodu. Dowodzą tego różne ozdoby szklane i naczynia wykopywane w starożytnych grobach egipskich, szklane urny i trumny, w które Egipcyanie nabalsamowane trupy składali. O szkłe znajdujemy także wzmianki w Piśmie Świętem (Przypowieści Salomona, roz. 23, wiersz 31; Księgi Joba, roz. 28, wiersz 17), w których jest mowa o czerwonym kolorze wina w naczyniu szklanem; zdaje się zatem, że podówczas używano już szkła do wyrobu naczyń, i że prawdopodobnie byłoto nawet szkło dobrego gatunku, przezroczyste i niezabarwione, skoro przez nie kolor wina oceniał można było. W historii naturalnej Plinijusza znajdujemy podanie o przypadkowym wynalezieniu szkła przez kupców fenicejskich handlujących saletra, że ci wylądowawszy na piaszczystym brzegu rzeki, i nie znalazwszy tam kamieni do oparcia naczyń, w których jedzenie gotować mieli, użyli do tego brył saletry i że te działaniem ognia z piaskiem stopione, rozlały się w postaci przezroczystej cieczy, a ta po skrzepnieniu utworzyła stałą szklitą masę. Zważywszy jednak jak wysokiej temperatury do stopienia szkła potrzeba, rodzi się wielka wątpliwość, czyli wspomnianą drogą szkło utworzyć się mogło, tem więcej, gdy wiadomo, że starożytni wyrabiali szkło przez stopienie krzemionki nie z saletra, *nitrum*, lecz z sodą, *natron*. Utworzenie się w podobnym przypadku małej ilości szklitej masy, przypisać prędzej można temu, że kupcy fenicejsey do palenia w braku drzewa, użyli suchych roślin wydających popioły w sodę (oh.) bogate, a te ostatnie stopione z małą ilością piasku, mogły utworzyć szkło. Inne także podania świadczą, że Fenicyjanie byli, jeżeli nie wynalazcami, to przynajmniej fabrykantami i kupcami wyrobów szklanych, musieli bowiem szkła nadawać najrozmaitsze formy, i wyrabiać z niego ozdoby, naczynia, zwierciadła i t. p., które drogą handlu z Sydonu wszędzie się rozchodziły. O tej ich umiejętności świadczy między innymi sławny posąg szklany w świątyni Herkulesa w Tyrze. Rozpowszechnienie szkła było wielkie. Za czasów Alexandra Wielkiego, Persowie mieli już naczynia szklane, a starożytni Grecy przez stosunki swe z ludami żyjącymi na brzegach Azji i Afryki, poznali użycie szkła i nauczyci się sposobu jego wyrabiania, liczne bowiem tego dowody w pisarzach greckich znajdujemy, a wyspa Lesbos przez fabryki szkła sławną się stała. Rzymianie zaim szkło u siebie wyrabiać poczęli, otrzymywali je od Fenicyjan i Greków, a według Plinijusza dopiero za Nerona pierwsze fabryki szkła w Rzymie urządzone zostały. Szkło znane było także od niepamiętnych czasów różnym innym ludom Europy, jak tego dowodzą starożytne z niego wyroby, wykopywa-

ne w ziemiach dawnych Gallów, Germanów i Słowian, i zdaje się, że niektóre z nich były nawet wyrobem krajowym, z czasem wszakże sposób ich wyrabiania zaginął, gdyż dopiero w Wiekach Średnich spotykamy się z podaniami o hutach i wyrobach szklanych. Fabrykacja szkła długi czas była w wyłącznem posiadaniu Włoch, gdzie szczególnie były sławnymi fabryki weneckie, skąd najprzód przeszła do Czech, a następnie do innych krajów Europy, wiele jednakże czasu upłynęło, zanim szkło weszło w tak powszechne, jak obecnie użycie; jeszcze bowiem przed kilkuset laty okna oszklone do zbytków należały, a stare domy zbudowane były zwykłe z wązkami dla przepuszczania światła otworami, ażeby je łatwo dla ochrony od zimna zasłonić i zatkać było można. Rzeczywisty rozwój tego rodzaju przemysłu można odnieść do czasu, gdy szyb do okien w domach powszechnie używać zaczęto, a dyjament do krącenia szkła. Materjały używane do roboty szkła są następujące: 1) Kwarc (ob.), lub piasek kwarcowy o ile można wolny od żelaza, a zatem jak najbielszy, krzemień i t. p. 2) Wapno palone czyli tlenek wapna (ob.), albo też węgiel wapna sproszkowany. 3) Potaż (ob.), na lepsze gatunki szkła używa się potażu czyszczonego, na gorsze bierze się zwyczajny potaż handlowy czyli węgiel potażu, a nawet popiół. 4) Soda (ob.). 5) Sól Glauberska (ob.). 6) Boraks (ob.). 7) Minija (ob. *Olów*), używana do wyrobu tak zwanego kryształu ciężkiego (angielskiego), oraz jako środek odbarwiający. 8) Braunschtein (ob.), używa się jako środek odbarwiający, działający swoim tlenem, który w wyższej temperaturze traci tlen i zamienia się w tlenek manganu (ob.). 9) Kwas arsenowy, czyli arsenik biały, używa się również jako środek odbarwiający. 10) Saletra służy do tegoż samego celu, a przytem dostarcza potażu lub sody. Oprócz tych materjałów głównych, są używane jeszcze i inne, szczególnie do zabarwienia szkła na różne kolory, oraz do nadania mu szczególnych własności, jak np. do tak zwanego szkła mlecznego, używa się koseć palona na białą, która nie rozpuszcza się w szkle, tylko niejako zawiesza się w stopionej jego massie, a przeto czyni go nieprzezroczystym. Stosunek materjałów i ich odpowiedni dobór w różnych gatunkach szkła jest rozmaity, szczególnie jednak co do tego znajdują się w działach specjalnych: tu tylko ogólnie co do jego składu wspomnieć wypada, że szkła sodę zawierające, są twardsze niż potażowe, lecz łatwiej się topią niż ostatnie; szkła tlenek ołowiu zawierające odznaczają się ciężkością i wielkim blaskiem, oraz tem, że są bardzo łatwo topliwe, w końcu że najpospolitszy w szkle kolor zielony różnych odcieni, pochodzi od tlenku żelaza w materjałach znajdującego się, i że im te materjały są czystsze, t. j. mniej żelaza zawierające, szkło z nich otrzymane coraz mniej jest zabarwione i coraz więcej zbliża się do bezbarwności, którą osiągnąć się daje użyciem zupełnie czystych materjałów. Stosownie do sposobu wyrabiania szkła, jego przeznaczenia i składu chemicznego, można by podzielić je jak następuje: 1) Szkło nie zawierające tlenku ołowiu, lekkie, w pewnych razach zwane także szkłem czeskim, którego gatunki są: a) szkło tafelowe, tu należy szkło szybowe walcowe i tak zwane mondglas czyli księżycowe, oraz tafłowe zwierciadlane wydymane i odlewane; b) szkło naczyńowe wydymane (Hohlglas), jakoto butelkowe zwyczajne, flaszczykowe, perfumeryjne, apteczne i t. p., białe we wszelkiego rodzaju naczyniach do codziennego użytku, rury i rurki szklane, retorty, kolby, szkło do użytku chemicznego i t. p.; c) szkło prasowane, które stanowi wyrób otrzymany przez wytłaczanie zgęstniałej szklanej masy w stosownych formach metalowych; tu należą wyroby niewielkiej objętości, a grube, np. solniczki, miseczki szklane i t. p.

d) szkło wodne (ob.). 2) Szkło zawierające tlenek ołowiu, ciężkie, zwane także angielskiem, którego gatunki są: a) kryształ ciężki, b) szkło apteczne, flintglas, c) emalija, d) stras. 3) Szkło kolorowe i malatury na szkłe. 4) Ozdoby szklane i t. p. Materiały do wyrobu szkła przeznaczone i dokładnie wymieszane, dawniej przed topieniem były w stosownych piecach na tak zwaną fryttę (ob.) wypalane, a następnie masę sprażoną przenoszono do tyglów czyli donic, w których topienie się odbywa; obecnie materiały po zmieszaniu tylko się suszą i wprost do donic wkładają. Donice te czyli tygle robią się z gliny ogniotrwałej, z dodaniem sproszkowanej masy z dawnych donic, i po wysuszeniu w powietrzu, a następnie w ciepłe umieszczają na ławkach pieca hutniczego, który ma kształt popolicie walcowy, zakończony sklepieniem okrągłym. Piece takie zbudowane są również z materiałów ogniotrwałych, wytrzyść bowiem muszą działanie wysokiej temperatury. W ścianach ich znajdują się wprost nad donicami *otwory robocze*, które robotnik wydobywa masę szklaną, i wystawia na działanie wydobywającego się niemi płomienia wyrobione ze szkła przedmioty; a obok tego piece te, przez stosowne kanały połączone z piecami do powolnego studzenia wyrobionych naczyń, ogrzewane tym samym ogniem. Do opalania pieców szklarskich używa się najczęściej drzewo i to w gatunkach dających jasny i długi płomień, oraz węgiel kamienny, a niekiedy torf, lecz w tych dwóch przypadkach donice do topienia masy szklanej, muszą być opatrzone stosownymi przykrywkami, ponieważ dym wydobywający się z tych materiałów opałowych, brudziłby masę szklaną. Zresztą nawet i drzewo wysuszone tylko w powietrzu, podobnieby mogło brudzić masę szklaną, i dla tego przed użyciem musi być poprzednio mocno w piecu właściwym wysuszone, za pomocą słabego ognia. W nowszych czasach zaczyna wchodzić w użycie opalenie pieca gazem, wytworzonym zewnątrz pieca w stosownem do tego przyrządzeniu, zmieszany z powietrzem a następnie kanałami do pieca doprowadzony. Topienie materiałów odbywa się częściowo przez dokładanie do donic, w miarę stopienia włożonej masy, do czego używa się niezbyt silnego ognia, lecz następnie dla wypędzenia ze stopionej masy uwieczonych w niej baniek gazowych, moc ognia podnosi się do najwyższego stopnia, przezco z rzadko płynnej masy pęcherzyki gazowe oddalone zostaną. W tym także czasie dodają się *materiały odbarwiające*, jak braunsztein, saletra lub arsenik biały (ob.), których działanie polega na otleniu rozmaitych ciał szkło brudzących, między innymi na spalaniu częścieczek węgla, zamianie siarków metalicznych szkło żółcących na związki tlenowe, a szczególnie na przeprowadzeniu tlenku żelaza nadającego szkłu kolor zielony, zwany butelkowym, w tlenik żelaza, który barwi szkło na żółto, a zatem na kolor daleko jaśniejszy. Po stopieniu masy szklanej i zebraniu z niej części solnych na powierzchnię jako lżejsze wyrzuconych, a pod nazwą żółci szklanej (*Glassgalle*) znanych, oraz po oczyszczeniu jej z pęcherzyków działaniem silnego ognia; przygotowuje się ją do wyrobu naczyń przez zmniejszenie ognia, w skutek czego masa gęstnieje do tego stopnia, iż staje się ciągnącą. Taki stan masy szklanej jest potrzebnym, ponieważ formowanie naczyń odbywa się przez wydymanie, które jest sztuką mechaniczną wymagającą wiele zręczności i wprawy. Do wydymania służy narzędzie, zwane *cybuchem*; jestto prosta 4 do 5 stóp długa, a na cal gruba rurka z kutego żelaza, obłożona w części drzewem dla dogodności pracującego. Rurka ta końcem nieobłożonym drzewem zanurza się w masę szklaną, przez co część jej do cybucha przylega i z nim z donicy wyjętą być może, poczem zaraz wy-

dymają nieco, ażeby otworu cybucha przy twardnieniu nie zatkala, a następnie oparłszy w zagłębienie okrągłe, w kawałku drzewa (Marbel) wilgotno utrzymanywanego zrobione, nadaje jej przez obracanie kształt okrągły gruszkowaty i dalej obrabia stosownie do potrzeby. Jeżeli ilość szkła przez jednorazowe zanurzenie jest za małą, powtarza się czynność tę po raz drugi, poczem znowu następuje ukształcenie przez obracanie na kawałku drzewa lub żelaza, a dalej wydobywanie przepłatane wygrzewaniem w płomieniu i wydłużanie wydętej bańki przez lekkie bujanie, albo szybki obrót w około; w końcu najczęściej ostateczne nadanie kształtu ma miejsce przez wydymanie w formach drewnianych, z dwóch części złożonych i roztwierających się, których wnętrze odpowiada zewnętrznemu kształtowi naczyńia wyrabianego, a które pomocnik zmoczywszy w wodzie, stawia roztwarte przy nogach robotnika, a po włożeniu przez tego ostatniego wydętej i wydłużonej bańki zamyka i zamkniętą przez cały czas wydymania trzyma. Podczas wydymania w formie, bańka ciągle się obraca to w tę to w ową stronę, jeżeli jednak na naczyniu lub butelece mają być napisy i znaki, naówczas bańki obracać nie można, lecz w takim razie używają się formy metalowe, zwykle brązowe, w których wnętrzu wspomniane napisy są wyrobione. Wyrobiona tym sposobem butelka lub inne naczynie trzyma się jeszcze cybucha przy szyjce, dla odzielenia jej od cybucha, pomocnik robotnika nabrawszy trochę szkła na koniec pręta żelaznego, dotyka nim dna, które przeto do niego przywiera, a wówczas robotnik dotyka zimnem i zmoczonym ostrzem żelaznem blisko cybucha do końca szyjki, która przeto pęka, a butelka dnem zostaje przyczepiona do pręta żelaznego. W dalszym ciągu roboty robotnik odbiera od pomocnika butelkę na pręcie przyczepioną, odmiękcza jej szyjkę w ogniu, obtapia i odwija, albo też paskiem szkła obciąga, naówczas butelka jest gotowa i tę po oddzieleniu przez lekkie trącenie od pręta, pomocnik odnosi do wielkiego o cienkich ścianach tygla, umieszczonego w *piecu studzącym*, gdzie powoli wystygła, tygiel bowiem wraz z naczyniami przesuwają coraz w chłodniejsze miejsca pieca, a następnie przy piecu powoli wystygają. Takie powolne studzenie szkła jest koniecznem, przez zachowanie bowiem tej ostrożności szkło zostaje zahartowanem, i przy zmianie temperatury niełatwo pęka, w przeciwnym zaś razie, gdy szkło szybko studzonym było, od słabego uderzenia lub małej nawet zmiany temperatury pęka, którą wadę szkła najwyraźniej widzieć można na tak zwanych łzach batawskich i fiaszeczkach bonońskich. Chcąc naczyniom szklanym z powodu szybkiego ich studzenia, mającym wadę pękania od gorących cieczy, nadać większą wytrzymałość, potrzeba je w kotle lub innym stosownem naczyniu nalać wodą zimną, a lepiej roztworem soli kuchennej, i powoli ogrzewać aż do zawrzenia cieczy, zostawiwszy potem wszystko do jak najpowolniejszego wystygnięcia, wspomniana wada zmniejsza się znacznie. Przedmioty cienkie, jak np. tak zwane szkła do lamp, można włożyć w tym samym celu do pieca po wypaleniu go, pomiędzy węgle, gdy te już hardzo mało tleją i popiołem pokryte zostaną, albo też do piecyka od kuchni angielskiej i zostawić tam do zupełnego ostygnięcia. Powyżej opisana pokrótce robota butelki wykonywana się w czasie może więcej niż o połowę krótszym od potrzebnego na przeczytanie tego opisu, wymaga zatem wielkiej w robotniku zręczności; szklanki, kieliszki i wszelkie inne naczynia robią się również przez wydymanie, roboty ich jednak opisywać tu nie będziemy, bo opisy te bez widzenia roboty w rzeczywistości, a przynajmniej bez licznych objaśniających rysunków na niewieleby się przydały, wspomnimy tylko jeszcze o robocie *szyb* czyli tak zwanego *szkła taflowego*, i dodamy, że niektóre na-

czynia, jak np. kolby, retorty, balony i t. p. robią się zwykle bez form czyli od ręki, i dla tego nadanie im zupełnie jednakowej wielkości jest prawie niepodobnem. Robota *szylb* zaczyna się od podobnych czynności, jak wydymanie butelki, zwykle tylko ilość szkła przez kilkakrotne nabieranie i ukształcanie jest znacznie większą; następnie otrzymawszy przez wydymanie i bujanie wydłużoną banię z mniej więcej walcowemi bokami, robotnik otwiera dolny jej koniec zwykle przez przywiepienie kawałka szkła i odmiękczenie w płomieniu, zatkawszy przytem koniec cybucha palcem, w skutek czego powietrze wewnątrz zawarte rozszerzając się, robi w tem miejscu niewielki otwór; ten, pomocniczką robotnika rozszerza, i nożyczkami w koło wycina; następnie po odmiękczeniu tej części hani w płomieniu, buja się ją na cybuchu, w skutek czego przybiera kształt dzwonu. Gdy to jest zrobionem, robotnik wodzi zimnem i mokrem ostrzem żelaznem w około przy wierzchu tego dzwonu, przez co wierzch ten przyczepiony do cybucha oddziela się od cylindra, który umieszcza się na stosownej podstawie drewnianej i nitką szkła gorącego w podłuż rozcięcia. Cylindry tak rozcięte przechodzą do pieca właściwej budowy, w którym po stopniowem ogrzaniu wsuwają się na płytę bardzo mocno rozgrzaną i na niej rozplaszczają, przy pomocy stosownych narzędzi, w końcu zaś rozplaszczone przechodzą do chłodniejszej części, a po stwardnieniu ustawiają się jedna obok drugiej dla powolnego ostudzenia. Szkło taflowe, szczególnie na wielkie tafle, bywa zwykle odlewaniem, do czego używany jest stół brązowy lub żelazny łany, na który po rozgrzaniu go wylewa się stopiona, zupełnie rzadka masa szkła i zazwyczaj za pomocą ciężkiego walca rozplaszczają. Tafle tym sposobem otrzymane szlifują się i polerują. Lepsze gatunki naczyń szklanych również się szlifują i polerują, nadając ich powierzchni i brzegom rozmaite kątowne formy. Naczynia takie nazywamy rzniętymi. Kolory szkła nadaje się za pomocą różnych tlenków metalicznych, które wyliczone były w artykule *Emalija*, też same tlenki służą jako tak nazwane farby ogniowe do *malowania na szkle*. Sztuka malowania na szkle polega na powleczeniu szkła farbą ogniową zmieszaną z topnikiem i następnie na stopieniu tej mieszaniny. Trudności tu są wielkie, farby bowiem używane (w zmieszaniu jeszcze z delikatnym proszkiem topnika, który jest szkłem łatwotopliwem) nie mają tych kolorów jakie wyjdą po stopieniu, a przytem jeszcze moc odcienienia zależy od grubości nałożonej farby, a piękność jego od różnych okoliczności i warunków nie łatwo przy wtapieniu w szkło farb nałożonych osiągnąć się dających. Robienie rysunków na szkle odbywa się albo ręcznie za pomocą dyjamentu, albo przez nagryzanie za pomocą kwasu fluowodorowego (ob. *Fluor*). Wspomnieć tu jeszcze wypada o niektórych szczególnych gatunkach szkła, mianowicie o tak zwanem *szkle wodnem* i *sztrassie*. Pierwsze jest krzemianem potażu lub sody albo krzemianem podwójnym obu tych zasad, zawierającym w porównaniu ze szkłem zwyczajnem daleko więcej alkaliów i w skutek tego rozpuszcza się w wodzie, tworząc mniej lub więcej gęsty roztwór, który po wyschnięciu na przedmiotach zapalnych tworzy powłokę chroniącą je od zapalenia. Oprócz tego szkło wodne ma różne inne zastosowania, używa się bowiem do robienia sztucznych kamieni, do malowania fresców (ob.), klejenia porcelany, szkła i t. p., do malowania ścian w miejsce powłoki olejnej, w farbiarstwie, drukowaniu perkaliców i t. d., szczegóły jednak jego użytków przechodzą zakres *Encyklopedyi*. *Sztras*, jestto bardzo czyste szkło, tlenek ołowiu zawierające, łatwo topliwe i służące do wyrabiania *sztucznych kamieni drogich*, a to przez zabarwienie go właściwemi tlenkami metalicznymi i stosowne szlifowanie. Pod

względem składu chemicznego sztras jest borokrzemian, t. j. boran i krzemian potażu, sody i tlenku ołowiu. Do jego wyrobienia używają się materiały najczystsze, a kamienie sztuczne z niego wyrobione, jak dyjament, topaz, rubin, szmaragd, szafir, ametyst, beryll, granat i t. p. często są piękniejsze od naturalnych.

T. C.

Szkło, tak nazwana wieś w Galicyi, obwodzie Przemyskim, 3 mile od miasta Jaworowa odległa, posiada wielką papiernię i źródło wody siarczanej, jednym z najdawniej w Galicyi znanem, albowiem już w r. 1578 przez lekarza nadwornego króla Batorego, Wojciech Oczko (ob.), pod nazwą wód Jaworowskich opisane było. Przy tem źródle znajdują się kąpiele i piękny ogród przedchadzki.

Szkłów, miasto prywatne, w dawnym województwie Witebskiem, powiecie Oszmiańskim, dziś w gubernii i powiecie Mohylewskim, własność niegdys sławnej rodziny Chodkiewiczów, hrabiów na Szkłowie, Myszy i Bychowie. Starożytność osada tak dalece, iż niektórzy pisarze, w zabawny zresztą sposób, starali się od imienia jej wywodzić nazwę Słowian. W r. 1562 podczas wojen Zygmunta Augusta z Iwanem Groźnym, garstka wojsk tego ostatniego, zrobiwszy wycieczkę ze Smoleńska, zrabowała i spaliła Szkłów, nieostłoniony jeszcze podówczas twierdzą. W r. 1850 zaszła pod bramami miasta zawzięta bitwa, w której, wedle twierdzenia kronikarzy raskich, żołnierze Iwana odnieśli zwycięstwo, spalili miasto, i mnogiego jeńca z sobą uprowadzili. Dla uchronienia Szkłowa od klęsk podobnych na przyszłość, Jan Karol Chodkiewicz obwarował go mocnymi fortyfikacyjami. Jakoż podczas wojen za Jana Kazimierza, gdy w r. 1653 hetman wielki litewski Janusz Radziwiłł, przez zawisć do hetmana polnego Gociewskiego, sam się wyrwał do bitwy i poniósł klęskę, Szkłów pomimo uporczywego oblężenia przez nieprzyjaciół, zdobytym nie był. Początek farnego kościoła tutejszego mylnie przypisują kalwinom; był on tylko przez nich zabrany w wieku XVI, a potem przywrócony katolikom przez Jana Chodkiewicza, kasztelana wileńskiego. Widać to z nadania Alexandra Chodkiewicza, wojewody trockiego, pod d. 30 Czerwieca 1592 roku, gdzie powiada, że mając od ojca swego „rozkazanie i napomnienie testamentem, aby ufundował, nadał i dostatecznie obwarował starodawną plebaniją szkłowską, która owe przywileje dawne profanacyją heretycką utraciła,” przywileje te przywraca i hojne sypie fundusze. Tenże Alexander wprowadził tu w r. 1619 zgromadzenie księży Dominikanów i znaczną ich biblioteką obdarzył. Po pierwszym podziale Polski w r. 1772, klucz szkłowski z miastem otrzymał na własność od Katarzyny II księżę Potemkin, który tu fabrykę zegarów zaprowadził. Miasto zbudowane na prawym brzegu Dniepru, posiada nader wygodną przystań, w której się co rok około 1,500,000 pudów zboża ładuje. Zboże statkami ciągnionemi na linie, idzie stąd na Bierzenkowicze lub Witebsk Dźwiną do Rygi, albo się też rozprzedaje na konsumencyją miejscową gubernii Witebskiej i powiatu Borysowskiego Mińskiej. Prócz zboża, z przystani tutejszej wychodzą znaczne transporta dziegieciu, smoly i terpentyny. Handel miasta jest dosyć znaczny, a jarmarki bywają wielce ożywione i tłumne. Ludność wynosi około 12,000 pici obojej.

Szkłow (Baruch), z miasta tegoż nazwiska, uczony i świątły Izraelita, współczesny Elijasza z Wilna (ob.) i bardzo przez niego poważany, wydał: *Kenek ha-Mydah* (Pręt mierniczy), o trójkątach z figurami; dzieło to jest przetłumaczonem z angielskiego języka na hebrajski (Praga czeska, 1748). Przekład hebrajski sześciu rozdziałów z Euklidesa (Amsterdam). F. Str.

Szkocka filozofia. czyli *Szkola szkocka*; tak zwykle nazywa się nauka kilku urodzonych w Szkocyi filozofów, którzy trudnili się głównie etyką i psychologią. Na polu etyki zwłaszcza Hutcheson (ob.), Robert Price (ur. 1723, zm. 1891), Ferguson (ob.) i A. Smith (ob.) ważny stanowili kontrast z egoistyczną i zmysłową moralnością filozofów francuzkich w XVIII wieku. W dziedzinie psychologii Szkoci starali się głównie o zbijanie sceptycyzmu swojego ziomka Dawida Hume (ob.), powoływauiem się na zasady wiedzy wrodzone, niezależne od doświadczenia, jakoż rozbiory psychologiczne, mianowicie Tomasz Reid, są poniekąd podobne do poglądów Kanta. Inni, jak np. Beattie i J. Oswald w swojej walce przeciw sceptycyzmowi i wyższej spekulacyi powoływali się po prostu na zdrowy rozsądek (*common sense*). Gruntowniejsze prace szkoły szkockiej wpłynęły w XIX wieku na kilku także pisarzy francuzkich, między innymi na Royer-Collarda i Jouffroy. F. H. L.

Szkocki język. W górnych ziemiach Szkocyi mówią językiem Gaelickim, językiem spokrewnionym z bretońskim i gallickim. Język ten mało znany za obrębem Szkocyi, jest bardzo starożytny: wszystko o tem przekonywa. Szczególniej zastanawia to, że nazwiska gór, rzek, jezior, odnóg, cieśnin i głównych miast w Szkocyi północnej i na wyspach Orkney są gallickie. Badania uczonych, między innymi doktora Jamieson, przekonaly, że starożytni Piktowie byli Celtami. Językiem pierwotnym mówiono w całej Szkocyi, ale zachował się tylko w górnych ziemiach. W *lowlands* czyli niskich ziemiach, mówią językiem szkockim właściwie nazwanym. Szkocki nie jest, jak mniemano, zesputym dyjalektem angielskiego; dzisiaj udowodniono, że przymięszaly się do niego celtycki, francuzki, włoski, a nawet hiszpański, co łatwo objaśnia sama historyja Szkocyi, oraz wstęp do dzieła Jamiesona *Etymological Dictionary of the Scottish language* (1808, tomów 2; 1825, supplement). Dwory francuzki i szkocki długo połączone byly z sobą ścisłą przyjaźnią. Przymierza sprowadziły do Szkocyi wielu panów francuzkich; język francuzki był używanym nawet przez szlachtę szkocką; ztąd wynikło pomieszanie się obu języków; ale w tem pomieszaniu stary język szkocki, mowa ludowa, przeważaly mieć musiała udział. Język szkocki jest bardzo bogaty i wyrazisty; nic oryginalniejszego, bardziej malowniczego jak niektóre zwroty potoczne; wiele jest słów wdzięcznie zdrobniatych, pełnych pieśczołliwości i prostoty, czego nie możnaby spodziewać się znaleźć w języku narodu tak poważnego. Język szkocki obfituje w samogłoski i często zaciera spółgłoski końcowe; ma nader rozmaite zakończenia i wiele posiada prostoty; naprzemian hardy, czuty, lekki, nagina się do wszelkiego rodzaju. W wymawianiu atoli szkockiem, daje się czuć pewien niedostatek; brzmienie jego spółgłosek nie jest swobodne i dźwięczne, ma coś w sobie nosowego, co niweczy część jego wdzięku. Dzisiaj szkocki język jest tylko mową gminu; niegdyś był językiem narodu dowcipnego i cywilizowanego i dworu odznaczającego się grzecznością. Starodawna literatura szkocka słusznie jest szanowana. Szkotowie zawsze lubili nauki i uprawiali je z zapalem i powodzeniem, na wiele wieków wprzód nizeli inne narody dzisiaj daleko naprzód podsunięte. Dawni pisarze szkoccy zostawili dzieła technące wysoką delikatnością. Weześniej nizeli Chaucer, Barbour poeta i historyk, używał bogatych zasobów języka szkockiego w utworach czystego stylu i harmonijnego wierszowania; królowie szkoccy Jakób I i Jakób VI zbogacili literaturę szkocką, pierwszy płodami poetycznymi, drugi sztuką rymotwórczą, gdzie są umiejętnie wyłożone prawidła poezyi szkockiej. Można jeszcze wymienić Douglasa, Ramsaya, poetę ludowego Burnsa i wielu innych. Za czasu królów Szkocyi, język

narodowy był poważany i używany w najwyższych klasach społeczności; ale od epoki połączenia koron Szkocji i Anglii, nacisk języka angielskiego przemagać zaczął; obecnie, wszyscy dobrze wychowani mówią po angielsku i piszą najpoprawniej; ale szkockie wynawianie nosowe i przewlekle, przeniesione do angielskiego, uczyniły dyalekt chropawy i nieprzyjemny dla ucha. Szkotowie słusznie się chlubią, że piszą po angielsku tak dobrze jak samiż Anglicy. Niekiedy umyślnie używają niektórych słów szkockich, a te ich piśmom nadają barwę oryginalną. Wszystkie akta publiczne i pisma prozą pisane są obecnie po angielsku w całej Szkocji, rzecz nawet szczególna, że przeszło od wieku wielu pisarzy angielskich byli Szkoci. Dość jest wymienić nazwiska: Smollets, Mackensie, Thomson, a nade wszystko sławny Walter-Scott. Nietylko w samych utworach wyobraźni jasniała Szkocya: Reid, Adam Smith, Campbell, Blair, Stewart i tylu innych okazali w filozofii i krytyce wzniosłość i bystrość. Niemniej są znane nazwiska historyków: Robertson, Hume, Ferguson i Makintosh. W naukach fizycznych i matematycznych Szkocya chlubi się imionami: Gregory, Maclaurin, Simpson, Black, Hutton i Playfair; w sztukach praktycznych napotykać imiona: Watt, Rennie, Telfort, oprócz mnóstwa innych. Charakter ogólny pisarzy szkockich nie zasada się na śmiałości, ale objawia subtelną oziębłość, często sceptycyzm, głębokie studyjowanie i czystość stylu posuniętą aż do puryzmu.

Szkocki Kościół. Kościół narodowy szkocki jest właściwie Kościołem prezbteryjańskim, uorganizowanym na wzór istniejącego w Genewie. Każdy pastor w parafii powierzonej jego pieczy, zarządza wszystkim co się ściąga do kościoła; ale w przedmiotach wspierania ubogich, tudzież w niektórych rzeczach kościelnych, przydana mu jest pewna liczba starszych, wybranych z pomiędzy świeckich, i składających, tak nazwaną sessyję kościelną (*Kirksession*). Władzę duchowną najniższą składają *presbteryja*, które zgromadzają się raz na miesiąc, i składają się z pastorów pewnego okręgu; niekiedy do tych obrad przypuszczani są starsi każdej parafii. Prezbteryja w liczbie 69, zostają pod dozorem 15 synodów, składających się z księży i starszych prezbteryjów, i zbierają się dwa razy w ciągu roku. Na ich czele znajduje się jako najwyższa władza kościelna zgromadzenie generalne (*general Asembly*), które zbiera się każdego roku w miesiącu Maju przez dni dwanaście w Edynburgu, i tu zasiada pełnomocnik królewski. Kościół prezbteryjański w Szkocji liczy wyznawców więcej jak połowę całej ludności. Jest także 400,000 prezbteryjanów dyssydentów, i około 200,000 katolików, po większej części wychodźców irlandzkich. W klasach wyższych znajduje się wielu wyznawców Kościoła episkopalnego, metodystów i anabaptystów.

Szkocki taniec, Ecossaise, taniec towarzyski, złożony z krótkich turów przy towarzyszeniu dość ożywionej muzyki dwucwerciotaktowej, zwykle w dwóch częściach, z których każda miewa po osm taktów. Taniec ten powstał z tańca narodowego szkockiego, przerobionego w XVII wieku przez haletnistrzów francuzkich dla sceny i wprowadzouego następnie do salonów. Dawniej rozpoczynano od niego bale; dziś rzadko się z nim już można spotykać. W pierwotnej formie, kiedy go tańczono z rękami złożonemi na krzyż na piersi, z ruchem żywym, jakby trzęsącym się, przypominał on bardziej pochodzenie szkockie; w nowej postaci zalicza się raczej do kontredansów. — *Walec szkocki*, zwany także *Szotem*, składa się z kilku części i jest rodzajem niezmiernie ożywionego walca w taktie dwucwerciomym. F. H. L.

Szkockie klasztory. Niemcy pamiętając, że pierwsi opowiadacze wiary w ich krajach byli zakonnicy ś. Benedykta, przybyli z Anglii, zawsze przyjmowały ich uprzemie i wiele znaczniejszych miast starało się mieć klasztory wyłączone złożone z benedyktyków szkockich. Pierwsza posiadała ich klasztor Kolonija, Rzym niemiecki. Wallram albo Warinus, areybiskup koloński w drugiej połowie X wieku, odnowił stary kościół ś. Marcina (*Sancti Martini maj.*), powiększył i oddał go Szkotom, którzy założyli tu opactwo; jego przełożonym, w r. 1035 był Heliasz, mąż wysokiej pobożności i obdarzony darem prorocstwa. Zamiar areybiskupa Pelegryna o wcieleniu tegoż roku Szkotów do klasztorów benedyktyków niemieckich, nie przyszedł do skutku, z powodu wczesnej jego śmierci, którą Heliasz przepowiedział. Drugie miasto niemieckie posiadające szkocki klasztor benedyktyków było Ratyzhona, najznaczniejsze w cesarstwie po Kolonii, pod względem ludności i znaczenia politycznego. Maryjan i siedmiu innych Szkotów przybyło do Kolonii w r. 1070. Ksieni w Obermünster Willa i Emma, jej następczyni, przyjęły łaskawie cudzoziemców i dostarczyły im środków do życia. Kapituła Obermünster posiadała za miastem kościołek ś. Piotra, który Emma oddała Maryjanowi i jego towarzyszom, tudzież pole leżące przy kościele, gdzie zbudowali sobie klasztor i tu umarł stuletni fundator w r. 1088. Ratyzhona stała się wkrótce środkowym punktem wielu wychodźców szkockich, a że szczupłość klasztoru nie pozwalała przyjmować więcej, przeto wielu znaczniejszych Bawarczyków, jak Fryderyk hrabia Frontenhauseu, Otto hrabia Riesenburg, połączyli się razem, zbudowali dla Szkotów obszerny klasztor, w środku miasta, na cześć ś. Jakóba i ś. Gertrudy i znacznie go uposażyli. Hartwig, biskup ratyzhonński, poświęcił kościół r. 1120, a Maurycego zatwierdził opatem papież i cesarz. Mała rezydencja za miastem pozostała przeoratem do r. 1552. Ratyzhona rozesała kolonije do innych miast niemieckich, a mianowicie do Würzburga, w r. 1139, gdzie pobożnych zakonników powołał biskup Emmerych, a pierwszym opatem był ś. Makary; umarł roku 1153. Pamięć jego wysoko jest poważana u mieszkańców Würzburga. W Norymberdze odstąpiono szkockim zakonnikom kościół ś. Egidyjusza r. 1140 i dał on początek znakomitej fundacyi cesarza Konrada III. Do Wiednia, Henryk Lew, pierwszy książę austrijski, sprowadził ich r. 1144 pięciu zakonników. W Eichstädt pierwszym opatem był Gerhard. Tak więc szczupły dom ś. Piotra w Ratyzhonie, stał się matką pięciu wielkich klasztorów, licząc jeszcze klasztor szkocki w Erfurcie, w Turyngii, o fundacyi którego nie ma dokładnych wiadomości. Te wszystkie pomniki wdzięczności Niemców dla szkockich i irlandzkich misyjnarzy zniknęły. W Kolonii zwyczaj utrzymywania tylko Szkotów w klasztorze ś. Marcina ustał r. 1614. Klasztor w Wiedniu odstąpiony był r. 1418 benedyktynom niemieckim. W Norymberdze, nie przeżył reformacyi; w Eichstädt i Würzburgu upadły także, ostatni dopiero w roku 1803, tylko ośmiu kapłanów w nim się znajdowało. Pozostała jedynie Ratyzhona, z dwoma kapłanami i zakładem wychowania dla młodych Szkotów, od lat dwunastu do piętnastu, którzy mieszkają w starym klasztorze i gotują się do stanu duchownego, zależąc od biskupów szkockich. Biblijoteka tutejsza liczy 16,000 tomów.

Szkocya. Królestwo niegdyś niepodległe, a składające dzisiaj północną połowę królestwa Wielkiej Brytanii. Od zachodu oblewa je ocean Atlantyczny, od północy i wschodu morze Połnocne, łączy się zaś z Agliją na południowachód i południe płasko-wzgórzem 9 myriajometrów szerokości, gdzie jego granice nakreśla rzeka Tweed, która płynie od zachodu i Esk, która płynie na

wschodzie. równie jak góry Cheviots, które przedzielają te dwie rzeki. Zaliczając trzy grupy wysp, od niej zależących, Hebrydzkie, położone na zachód, Orkadzkie albo wyspy Orkney, leżące na północ, i wyspy Shetland, jeszcze bardziej na północ, powierzchnia jej wynosi 807 myryjometrów kwadratowych. Według różnicy obyczajów, pochodzenia i języka mieszkańców, jaka istniała do połowy XVIII wieku, kraj ten dzieli się na dwie wielkie połowy, zarówno ważne dla historii krajowej, na ziemie niskie (*Lowlands*) i ziemie górne (*Highlands*), których szeroka dolina położona między Clyde i Forth stanowi naturalne rozgraniczenie. W ziemiach niskich, czyli w Szkocyi południowej, natura i plody ziemi są prawie też same co w Anglii; tylko klimat jest nieco ostrzejszy, ale nawzajem zdrowszy. Ziemie górne czyli Szkocya północna, przeciwnie, są krajem pozbawionym drzew, ponurym i mało zaludnionym, którego ostry klimat jest wszakże bardziej wilgotny, mglisty, i burzliwy, niżeli zimny; a na licznych górach często trawa tylko rośnie. Pod względem fizycznej różnorodności ziemi, Szkocya składa trzy części wybitne, i zupełnie od siebie różne. a mianowicie Szkocyę południową, Szkocyę środkową i Szkocyę północną. Szkocyę południową zajmuje obszerne płaskowzgórze, wysokość od 600 do 700 metrów, nad którem tu i owdzie wznoszą się cypłe i szczyty, jak na przykład, góry Cheviots, na pograniczu Anglii Lowthers, w hrabstwie Lanark, góry Ettrick, Yarrow, Criffel i Cairnsmuir, w hrabstwie Galloway, tudzież Lothians, Lammermuir i góry Pentland. Zielone równiny przeplatane tu są łagodnymi wzgórzami i żyznymi dolinami, lasami i łąkami. Szkocyę środkową odgraniczają na południe *friths* Forth i Clyde, na północ odnoga Murray i wielki łańcuch jezior szkockich; jest bardzo górzysta. Przerzynają ją łańcuchy najwznioslejsze w całej wielkiej Brytanii, hen Lomurd, hen Ledi, hen More, hen Lawers i hen Nevis (1438 mil), które tu opisują wielki łuk, podnosząc się nagle na zachód, naprzeciw Irlandyi, nad brzegiem samego morza w kierunku naprzód ku północy, potem ku północo-wschodowi, potem na wschód, przez cały kraj aż do morza Niemieckiego. Szkocya północna, przeciwnie, tworzy nietyle łańcuch tak nazwany, ile nie kształtną masę gór rozrzuconych jedne ponad drugimi, dzikszych i bardziej stromych niżeli góry ziem górnych na południu. Już zupełnie nagie, już pokryte trawą ciemnąwą, góry te tworzą wązkie i głębokie rozpadliny bardzo bliskie siebie (*glens*), a rozszerzając się w sąsiedztwie morza, mianowicie od strony wschodniej, szerokie i urodzajne doliny (*straths* albo *carses*). Rozległa przestrzeń brzegów Szkocyi powykrawana jest innóstwem odnóg i zatok, stanowiących wyborne porty i przystanie, nadewszystko od zachodu, gdy tymczasem przy wschodnim brzegu, wyjąwszy wielką odnogę Cromarty, nie znajduje się żadna większej wagi. Na cudna kolej spadzistych brzegów, rzek i jezior, dolin i gór malowniczych, która często wznoszą się warownie, czynią z Szkocyi jeden z najromantyczniejszych krajów Europy. Rzeki, powiększej części szybkie strumienie, wytryskując ze stoków gór, mają z powodu nawet więcej zacieśnionej przestrzeni Szkocyi, bieg jeszcze krótszy niżeli w Anglii i małego są znaczenia pod względem handlowym. Najznacniejsze są: Tweed, i wpadająca do niej Teviot, od południa; Tay, wpadająca w morze Północne, największa ze wszystkich, wreszcie Clyde i Forth, nie szeroka, ale odznaczająca się brzegami romantycznymi i odnogami (*friths*), które rozciągają się daleko na pełne morze. Liczne kanały są to niemniej ważne drogi komunikacyjne, na przykład kanał Glasgowski, łączący z sobą odnogi Clyde i Forth; *Union-Canal*, idący z kanału Glasgowskiego w Falkirk, prowadzi do Edynburga; *Crinan-Canal*,

czyni z półwyspu Kantyre sztuczną wyspę, lecz nadewszystko kanał Kale-doński. Liczne jeziora (*lochs*) są, jedne jeziora wody słodkiej, inne ramiona mórz, daleko zachodzące w głąb lądu, i odznaczają się swoją obszernością lub przesłicznymi okolicami, naprzykład *loch Awe*, *loch Lomond*, *loch Katrine*, *loch Leren* i *loch Maree*. Płody przyrodzone Szkocyi są: bydło (mianowicie bydło bezrogie w Galloway), konie, dąść matorosłe, zwierzyna wszelkiego rodzaju, ostrygi perłowe, poławiane głównie w rzece Ithan, ptastwo dzikie, spotykane nadewszystko na wyspach, pszczoły, len i konopie, ze zboża, jęczmień, a nade-wszystko owies, zwłaszcza w ziemiach górnych, wreszcie drzewo imbarbarum. Wprawdzie w największej części kraju, podług szczególnej natury gruntu, rolnictwo walczyć musi przeciw wielorakim trudnościom; wszelako za naszych czasów przyszło w Szkocyi południowej do większej może doskonałości niżeli w samej Anglii. Rozległe przestrzenie, niedawno leżące odłogiem, poszły tu pod uprawę i chów bydła ulepszony został; zaprowadzono sztuczne pastwiska, i zapomocą machin znacznie oszczędzono siły ludzkie. Owies jest wielkim dla rolnika płodem, i stanowi jego bogactwo oraz główne pożywienie. Jęczmień powiększej części przerabiany w browarach i gorzelniach, a posledniejszego gatunku, zwany *bere* albo *big*, służy do wyrabiania *whiskey*. Chów owiec, chociaż w ogóle niższy niżeli w Anglii, otrzymał w ostatnich czasach znaczne udoskonalenie i prowadzony bywa teraz w krajach górnych, gdzie właściciele pozaprowadzili wielkie owczarnie. Rybołówstwo, w stosunku do rozległości pobrzeży, jest bardzo ważnem. Połów śledzi od czasu jak Hollendrzy przestali mieć monopol, stał się jedną z głównych czynności mieszkańców nadbrzeżnych. Połów wielorybów przy Grenlandyi i w wodach cieśniny Davis zaprzęta wielką liczbę statków szkockich. Łososie, znajdujące się w obfitości w rzekach i jeziorach, wysyłają się w łodzie do Londynu. Kraj jest także dosyć bogaty w płody mineralne. Ołów srebrnodajny znajduje się w górach przegradzających hrabstwa Dumfries i Lanark; Leadhills w hrabstwie Lanark, jest głównym ogniskiem przemysłu kopalnego. Mniej są obfite kopalnie ołowiu na Hebrydach. Hrabstwa Lanark Ayr, Cluckmannan i Stirling, dostarczają wiele żelaza: a szczególnie wymieniają wielkie piece w Clyde i Calder, w hrabstwie Lanark; Muchirk w hrabstwie Ayr i Carron, w hrabstwie Stirling. Ołówki są w Wanlocktrud i Leardhills; atun w Moffat, w hrabstwie Dumfries, w Leadhills w Lanark i w Hurllett, pod Paisley. Wydobywają się znaczne łomy granitu i łupku w wiele miejscach, podobnie jak źródła wód mineralnych. Bogate pokłady węgla ziemnego, chociaż gorsze od wybornego węgla angielskiego, rozciągają się przeszło na przestrzeni 11 myriametrów, wzdłuż odnóg Clyde i Forth przez hrabstwa Lothian, aż do Glasgowa. Nie masz soli w stanie kopalnym, ale otrzymuje się drogą parowania wody morskiej. Przemysł szkocki nie może iść w porównanie z angielskim. Wszelako Glasgow i Paisley dostarczają doskonałych wyrobów bawełnianych. Sławne są muśliny w Paisley; a materyje drukowane, zwłaszcza szale, bardziej wydoskonlone są w Szkocyi jak w Anglii. Piłotna i inne wyroby, do których głównie len wchodzi, zawsze były jednym z pierwszych płodów przemysłu rękodzielniczego Szkocyi. Są wielkie fabryki w Dumfries, Perth, Dundee, Aberdeen i Inverary; ale od czasu spótzawodnictwa fabrykacyi irlandzkiej i powszechniejszego używania wyrobów wełnianych, rękodzielnie te zajmują się tylko grubszemi wyrobami, do których dostarczają Rosyja konopi, Niderlandy i Niemcy lnu. Handel wewnętrzny i przybrzeżny nie małej jest wagi. Kanały, liczne koleje żelazne, wyborne drogi, ułatwiają komunikacye. Handel, nie wiele znaczący przed po-

łączeniem Szkocyi z Angliją, przybrał od połowy ósmnastego wieku rozwój bardzo znaczny, toż samo i przemysł rękodzielniczy. Później stosunki handlowe Szkocyi rozciągnęły się aż do Indyów, nawet do Chin. W zamian bydła, wełny, płótna i wyrobów bawełnianych, które handel wysyła do Anglii, Szkocya odbiera prawie wszystkie potrzebne wyroby wełniane, jedwabne, żelazne i herbatę; a za bydło i owies, bierze z Irlandyi węgiel ziemny i żelazo. Dostarcza do Ameryki i do Indyjów zachodnich, płótno i wyroby bawełniane, a nawzajem otrzymuje bawełnę surową, cukier i rum. Wreszcie od Rossyi ma konopie i drzewo. Clyde jest głównem stanowiskiem większej części okrętów używanych do handlu; którego środkowem ogniskiem jest Glasgow. Liczne banki publiczne ułatwiają stosunki handlowe; bank Szkocyi, między innemi, założony roku 1695 z kapitałem półtora miliona funtów sterlingów, instytucya narodowa, podlega kontroli władzy wykonawczej. Ogólna liczba banków wynosi obecnie w Szkocyi ośmdziesiąt kilka. Pod względem politycznym, Szkocya dzieli się na trzydzieści trzy hrabstwa (31 hrabstw i 2 intendentury, *stewartries*). Z tej liczby Orkady i wyspy Shetland (*stewartry*), Caithness, Sutherland, Ross, Cromarthy i Inverness, należą do Szkocyi północnej; Argyle, Bute (*stewnotry*), Nairn, Elgin albo Moray i Banff, Aberdeen Kincardisze albo Mearns, Angus albo Forfora, Perth, Tife, Kimoss Clachmannan, Stirling i Dumbarton, do Szkocyi środkowej; Linlithgno albo Weskothian, Ddymfurg albo Midlothian, Haddington albo Esslollnim, Berwick, Renfren, Ayr, Wirtgton, Lanark, Peebles, Setkirk, Roxburgh, Dumfries i Kircunudbrigt do Szkocyi południowej. Rozległość tych ziem jest rozmaita. Najmniejsze hrabstwo Clachmannan, a największe Inverness, mające powierzchnią ośmdziesiąt pięć razy większą. Od połowy ósmnastego wieku, pomimo ogromnego wychodźstwa, ludność prawie podnosiła się i wynosi 2,888,700 mieszkańców. Szkoci są przemyślni i zwinni, weselsi wszakże od Anglików, waleczni, i wytrwali w przedsięwzięciach. Miłość zysku skłania ich często do przejazdu do Anglii, a nawet do osiadania za morzem w licznych kolonijach angielskich; ale z trudnością nawykają do obcych krajów, i zwykle na resztę swoich dni wracają do ojczyzny. Szkot, zwłaszcza w ziemiach górnych, jest gościnnie, śmiały, ale dumny ze swego pochodzenia (*clan*), lubi siedzibę domową. Różnica rodu między mieszkańcami ziem górnych a dolnych, bardziej jeszcze uderza w obyczajach i charakterze; a nienawiść wzajemna istniejąca od niepamiętnych czasów pomiędzy nimi przechowuje się uciskiem, jakiemu ulegają niekiedy dzierżawcy, ze strony drugich. We wszystkich częściach Szkocyi potrzeby umysłowe ludu lepiej są opatrzone niżeli w Anglii, zapomocą licznych szkół. Od r. 1696 każda parafja Szkocyi ma swoją szkołę; a później towarzystwo rozszerzania nauki chrześcijańskiej, założyło własnym nakładem przeszło 320 szkół w ziemiach górnych. Ze czterech uniwersytetów istniejących w Edynburgu, Glasgow, Aberdeen i w Saint-Andrew, Edyburgski jest najważniejszy, zwłaszcza pod względem medycyny. Uniwersytety szkockie nie zachowują mniszej karności gotyckich uniwersytetów w Anglii, i podobniejsze są organizacją do niemieckich. Wszystkie posiadają bogate zbiory książek, ale biblijoteki prywatne mniej są liczne w Szkocyi niżeli w Anglii.—*Historyya* Najdawniejsi mieszkańcy Szkocyi należeli językiem, religiją i obyczajami do wielkiego pokolenia Celtów. Rzymianie, którzy w r. 50 przed Chrystusem osiedli w południowej części wielkiej wyspy Brytańskiej, nadali wszakże nazwę Kaledonczyków ludom mieszkającym za rzeką Tweed. W r. 80 ery chrześcijańskiej, po raz pierwszy rządca rzymski Agrykola dostał się

z Brytanii rzymskiej do kraju Kaledonów. Ten zawojowano tylko do gór Grampian, za któremi Kaledończycy śmiało występowali przeciw nieprzyjaciołom. Żeby zabezpieczyć posiadłości Rzymskie od napadu barbarzyńców, Rzymianie wzniesli dwa wały, jeden między Forth a Clyde, drugi później między Sokray i Tysze, który stanowił ostateczną granicę państwa rzymskiego. W początkach IV wieku ery chrześcijańskiej, ludy mieszkające za temi wałami oznaczone są nazwiskiem Piktów przez pisarzy rzymskich, u których napotyka się pierwsze wiadomości dotyczące tych krain. Wykazano że Piktowie nie byli nowi wychodźcy, ale dawni Kaledończycy. Później pokazują się Skoci, dzikie pokolenie celtyckie, bardzo prawdopodobnie pochodzące z Irlandyi. Kiedy w r. 420 Rzymianie opuścili Brytanię, zostawując ją samej sobie. Piktowie i Skotowie nadeszli prędko, wosząc miecz i ogień do części południowych i cywilizowanych Brytanii. Bretoni wezwali na pomoc Saksonów i Anglów, którzy w r. 449 odparli rzeczywiście barbarzyńców na drugą stronę wielkich wałów, ale sami nawzajem osiedlili się w Brytanii południowej. Kolo r. 600 Skotowie, pod dowództwem księcia Fergus, osiedli także na zachodnim brzegu i na wyspach przyległych, gdy Piktowie zamieszkiwali część północną i wschodnią. Kolo połowy VI wieku, św. Kolumban rozszerzył wiarę chrześcijańską pomiędzy Piktami i Skotami. Założył na wyspie Jonda klasztor, który stał się ogniskiem swiatta i cywilizacyi w tych stronach, i ztąd wyszły bractwa religijne znane pod imieniem *cultores Dei*, które aż do Wieków Średnich utrzymały Kościół szkocki w niepodległości od Rzymu. Po wygaśnięciu rodu książąt Piktów, Kenneth król Skotów, w r. 843 połączył dwie połowy kraju w jedno królestwo zwane *Scotland*, ziemią Szkotów, Szkocya, której linię graniczną od strony Anglii stanowił mur Rzymian. Nieznacznie dwa ludy złożyły jeden i ten sam naród. Od X wieku żądza podbojów i powiększenia granic, wywoływały krwawe wojny między Szkotami i Anglikami. W r. 925 Edmund król angielski nadał królowi Szkocyi Malkolmowi Cumberland tytułem lenności, pod warunkiem, że ten mu dopomoże odeprzeć najazdy Duńczyków. Wkrótce królowie angielscy twierdzili, że ten akt lennego nadania stanowił dla nich prawo zwierzchnictwa nad Szkocya. Przytem przymierze dwóch królów obudziło nienawiść Duńczyków, którzy wtedy dopuścili się w Szkocyi takichże spustoszeń jak w Anglii. Kolo r. 1040 Duncan król szkocki zginął, zamordowany przez krewnego swego Machetha, powodowanego zemstą osobista. Kiedy przy pomocy górali Macheth opanował tron, starszy syn Dunkana Malcolm Canmore schronił się do Cumberland. Macheth zatrzymał koronę przez lat dziesięć, ale stał się nienawistnym okrucieństwami. W r 1054 Malkolm, wspierany przez Siwarda hrabiego Northumberland i przez króla angielskiego, opanował Szkocye i odparł do górnych ziem Machetha, który tu śmierć znalazł. Wstąpienie na tron Malkolma III Canmore, wywarło największy wpływ na Szkocye. Żył on na dworze Edwarda Wyznawcy, i wprowadził do swego kraju cywilizacyę angielską. Gdy w r. 1066 Normandowie podbili Anglię, on wspomógł prawego następcę tronu w tym kraju Edgara Adelinga i przyjął do swego królestwa wiele tysięcy zbiegłych Anglo-Saxonów. Bez wątpienia nie powiodło mu się wyrugować z wyspy Wilhelma Zdobywcę; ale po wyprawie do Anglii północnej, przyprowadził z sobą wielką liczbę jeńców, którzy mu posłużyli do zaludnienia i ucywilizowania swego państwa. Od tej epoki bierze początek w niskich ziemiach zaprowadzenie języka i zwyczajów angielskich, gdy tymczasem górne ziemie zatrzymały dziki charakter starożytności Celtów. Malkolm III zginął r. 1093 w wojnie przeciw Anglii. Synowie je-

go i krewni spierali się o tron, aż nareszcie r. 1124 najmłodszy syn Dawid I, wziął górę nad wszystkimi swymi spółzawodnikami i nastąpił po nim. Władca ten nabył przez małżeństwo Northumberland i Huntingdon i inne posiadłości leżące na północ Anglii, a utrzymać nie mógł ich, wnuk jego Malkolm IV, który nastąpił po nim na tron r. 1153. Po śmierci Malkolma, jego brat Wilhelm Lew, odziedziczył tron Szkocyi. Gdy Henryk II, król angielski, który zrosnął rościł prawa do zwierzchnictwa nad całą Szkocją, odmawiał mu inwestytury do prowincyi leżących w północnej Anglii, wkroczył r. 1173 do tego królestwa, ale wzięty w niewolę, był osadzony w zamku Falaise. Przywrócono mu wprawdzie potem koronę; ale musiał przyznać że ją trzyma tytułem lenności zależącej od Anglii. Ryszard Lwie Serce, syn Henryka II, mocą traktatu zawartego r. 1189, zrzekł się stanowczo wszelkiego prawa zwierzchnictwa nad Szkocją za opłatą 10,000 grzywien srebra. W czasie klótni Jana Angielskiego z papieżem i ze swoją szlachtą, Alexander II, następca Wilhelma na tron szkocki, trzymał ze stronnictwem ludowem angielskiem; a w r. 1216 zgodnie z synem i następcą króla francuzkiego, księciem Ludwikiem, opanował całą południową Angliję. Ale w r. 1217 Pembroke, regent Anglii, zawarł ze Szkocją pokój, który utrwaliło małżeństwo Alexandra z siostrą młodego Henryka III. Po śmierci Alexandra II, korona szkocka spadła na jego syna, jeszcze małoletniego Alexandra III, którego ożeniono z córką Henryka III. Te spokrewnienia silnie wpływały na wprowadzenie do Szkocyi obyczajów angielskich, i prócz tego wywołały między możnymi najkrwawsze zatargi. W 1263 r. wylądował przy ujściu Clyde król norweskii Hakon, ze znacznem wojskiem, aby zagarnąć wyspy Arran i Bule i przyłączyć je do wysp Hebrydzkich, zależnych wtedy od Norwegii. Alexander pobił nieprzyjaciela na zachodnim brzegu, i za opłatą rocznego czynszu nabył Hebrydy i przyłączył je do Szkocyi. Alexander III umarł r. 1286, zostawiwszy dziedziczką tronu dziecię zrodzone z małżeństwa córki jego z synem Hakona, ośmioletnią Małgorzatą Norweską. Edward I, pokładając w tej okoliczności nadzieję połączenia z czasem Szkocyi z Angliją, skłonił r. 1290 stany Szkocyi do zgody na zaręczynę królowy z starszym jego synem. Ale gdy Małgorzata umarła w przejeździe z Norwegii na wyspy Orkadzkie, zjawilo się jednocześnie dwunastu pretendentów do korony i zagroziło pogrążeniem kraju w ostateczne zamieszanie. Potomkowie córek hrabiego Huntingdona, a mianowicie pomiędzy nimi wnuk starszej jego córki John Baliol, syn młodszej córki Roberta Bruce, i syn najmłodszej ze wszystkich John Hastings, byli najbliższymi dziedzicami tronu. Parlament szkocki oddał wyrok sądowi króla angielskiego Edwarda I, który r. 1291 przyjął koronę Baliolowi, który bez wątpienia największe miał prawo, ale ze wszystkich także obecnych spółzawodników był najdobroduszniejszy i nie trudno było skłonić go do złożenia holdu, żadnego nie mając do tego prawa. Baliol przytem uważał jako ostatniego lennika korony angielskiej, czem ten stracił wszelkie znaczenie w oczach dumnej szlachty szkockiej. Oburzony tak niegodnem z sobą postępowaniem, Baliol sprzymierzył się r. 1295 z Francją i wypowiedział wojnę Edwardowi; ale r. 1296 doznał walnej i stanowczej klęski pod murami Dunbar. Edward I wymagał wtedy, aby on uznał ustnie i na piśmie w obecności ludu zgromadzonego na cmentarzu Montroso, że uchybił obowiązkom wassala, potem odesłał go więźniem do Londynu. Szkocycja otrzymała wtedy gubernatora i zarządców angielskich; wszystkie dokumenta i ustawy zapewniające niepodległość królestwa zostały zniszczone. Wtedy William Wallace wywiesił chorągiew niepodległości narodowej; ale nie znalazłszy

poparcia między możnymi, miotanymi niezgodą i zazdrością, musiał r. 1305, po kolejach niepomyślności i powodzenia, poddać się zupełnie przywłaścicielowi. Edward I mniemał, że już się skończyła niepodległość Szkocyi, ale w r. 1306 Robert Bruce, syn dawniejszego pretendenta tegoż imienia, stanął na czele szlachty, dla której ojczyzna była drogą, dopomniął się z orężem w rękę praw swoich do tronu, wygnał Anglików z kraju, i koronował się na króla Szkocyi w Scone. Edward I ciągnął dalej walkę, ale przygnieciony wiekiem i nieszczęściami, nie mógł prowadzić wojny z należytą dzielnością. W r. 1314 jego następca Edward II wkroczył do Szkocyi i poniósł walną klęskę na brzegach rzeczki Bannockburn. To wielkie zwycięstwo uzuchwaliło dynastję i bardzo podniosło zaufanie Szkotów we własne siły. Parlament określił wtedy porządek sukcesyi, i postanowił: że po wygaśnięciu potomków płci męskiej Bruce, tron Szkocyi przejdzie na potomstwo córki jego Marjoryi. Bruce poślubił córkę swoją Walterowi, gubernatorowi królestwa, w którego bogatym i potężnym domu godność ta stała się dziedziczną i dała jej nazwę *Stewart* (intendent) albo *Stuart*. Po nowym i słabym zamachu Mortimera, regenta Anglii, o podbicie Szkocyi, stanął traktat pokoju między dwoma mocarstwami w miesiącu listopadzie 1327 r. w Newcastle, którym Anglija zrzekła się wszelkich roszczeń do Szkocyi. Robert Bruce potrafił wtedy przywrócić w królestwie, niedawno bliskiem ostatecznego upadku, tyle porządku, ile pozwalała szczupła władza zostawiona koronie. Zaczął od powstrzymania przywłaszczeń naczelników ziem górnych, którzy na mocy starodawnej konstytucyi pokoleń i stanów, stali się prawie niepodlegli. W dolnej Szkocyi wprowadzie feudalizm zapuścił głęboko korzenie, nie tylko mocą praw stanowych, ile skutkiem czasu i przywiązał szlachtę do korony; ale baronowie nabrali takiej potęgi, w miarę rozległości ich dóbr i liczby ludzi, których trzymać mogli pod bronią, że się nasmiewali z praw równie jak z króla. Podobnie jak w Anglii i granice Szkocyi z swoją ludnością przeważnie wojowniczą znajdowały się pod zarządem szczególnych urzędników zwanych stróżami granic, którzy stali się prawie niepodlegli i bezkarnie prowadzili między sobą wojny domowe. Jeżeli w ziemiach górnych ludność była dzika i niesforna, tedy na ziemiach niskich, nawet w miastach, zaczęła pod uciemiężeniem panów, którzy nie dopuszczali wszelkiej pomysłności, wszelkiego przemysłu, handlu, wszelkiego postępu umysłowego. Aby powiększyć swój wpływ na parlament, król w r. 1326 powołał piętnastu deputowanych miast najznacześniejszych do składu tegoż zgromadzenia, lecz w obecności szlachty i niemięcej potężnego duchowieństwa, ci deputowani nie mieli potrzebnej siły. Po śmierci Bruce, nastąpił w r. 1329 pięcioletni syn jego Dawid II i królestwo wtedy narażone było na nowe niebezpieczeństwa. Bruce wygnał z ich posiadłości licznych Anglików osiadłych w Szkocyi w skutku przywłaszczenia Edwarda I; a ci korzystając naówczas ze słabości regenta królestwa Mar, ofiarowali koronę szkocką Edwardowi Baliol, synowi nieboszczyka króla Baliol. Wspierany przez dwór angielski młody Baliol wyładował w miesiącu sierpniu 1332 r. w hrabstwie Fifes, pobił regenta i koronował się potem na króla w Scone. Baliol usiłował ugruntować się, składając hold ze swej korony królowi angielskiemu Edwardowi III i uznając się jego lennikiem. Oburzeni tak niegodnym postępowaniem, magnaci królestwa, wzięli się do broni, ale pobici złożyć ją musieli. Wysłano wtedy młodego króla do Francyi, gdzie najlepiej go przyjął Filip VI i wziął jego stronę. Zupełna uległość Baliola względem Anglii, której odstąpił nawet południową część Szkocyi, wywłała powstanie zajątrzonej szlachty. Andrzej Murray, wuj Dawida, stanął

na czele przyjaciół niepodległości narodowej, i wytrzymał długą wojnę, dopóki Edward zaprzątniony przytem z drugiej strony z Francją, nią się znużył. Dawid II wrócił nareszcie do Szkocyi r. 1342 i wtedy Baliol ostatecznie był ztąd wypędzony. Kiedy r. 1346 Edward obległ Calais, Dawid żądzą zemsty powodowany dał się wciągnąć do wyprawy na Angliję, w ciągu której dostał się w niewolę pod murami Durham. Pomimo tego Baliol nie mógł utrzymać się na tronie, i w r. 1356 zrzekł się najwyraźniej wszelkich swych roszczeń, a jednocześnie uznał się uroczyście wassałem swego spółzawodnika. Edward III potrzebując pokoju, wrócił królowi Dawidowi II wolność i koronę, pod warunkiem, że ustanowi dynastyję angielską dziedziczną na tronie Szkocyi. Ale po śmierci słabego Dawida II w r. 1370, stany szkockie odrzuciły ten zamach wymierzony przeciw niepodległości królestwa, i zgodnie ze statutem o sukcesyi wydanym pod Robertem Bruce, wyniosły na tron dom Stuartów w osobie Roberta II syna Marjoryi. Od tego wyniesienia na tron domu Stuartów, bierze początek długa walka między koroną a dumną szlachtą; walka ustawicznie wznawiana częstą małoletnością królów, i która omal co się nie stała przyczyną upadku królestwa. Za podniętą Francyi, Robert II bez ustanku prowadził wojnę z Angliją. Nastąpił po nim w r. 1390 syn jego Robert III, kaleka, bojaźliwy, przyjaciel samotności, który zdał rządy na młodszego brata, późniejszego księcia Albany. Po krótkim pokoju, wkrótce odrodziły się znnowu domowe zatargi możnych, zwłaszcza naczelników klanu ziem górnych, którzy często wytypciali się między sobą ku wielkiej radości dworu. Kiedy w r. 1399 dom Lancaster w osobie Henryka IV przywłaszczył tron angielski, mieszkańcy pogranicza szkockiego dopuścili się kroków nieprzyjacielskich, które z jednej i drugiej strony dały powód do niszczących wypraw. W tymże czasie Robert bardzo lękać się musiał dumnych zamiarów brata swego księcia Albany. Ten pod pozorem poprawy królewicza, kazał go uwięzić i zapewne targnąłby się na jego życie. Król zatem wysłał go do Francyi na wychowanie, i zehy tam był bezpieczniejszy; ale młody książę w drodze wpadł w ręce Anglików i zatrzymany w niewoli przez Henryka IV. Po niejakim czasie Robert III umarł ze zmartwienia. Parlament wprawdzie ogłosił królem Jakóba I, chociaż ten był w niewoli; ale regent królestwa książę Albany nie przedsiębrał, aby przywrócić mu wolność. Henryk V aby być swobodniejszym w działaniach swoich przeciw Francyi, zatrzymał jeńcem młodego księcia i tym sposobem dopomagał widokom księcia Albany. Wielu Szkotów udało się do Francyi walczyć przeciw Anglikom. Drugi syn Albany, hrabia Buhan, poprowadził nawet r. 1419 na stały ład znaczne wojsko posiłkowe, które w r. 1421 zachwiała tu po raz pierwszy potęgę angielską. Po śmierci księcia Albany, słaby jego syn Murdoch, nastąpił po nim jako regent królestwa; ale po czteroletnich rządach sprzykrzył je sobie, a tem samem ułatwił powrót króla do swego państwa r. 1424. Jakób I, pan śmiały i mocnego charakteru, pracował gorliwie nad powstrzymaniem upadku królestwa. Wzmocnił władzę królewską wcielając do dóbr koronnych wszelkie dobra rozdane nieprawnie magnatom; poskromił górali, wytypił niezliczone bandy rozbójników, i ułożył zarząd Szkocyi na wzór angielski, nie nadwierzając wszakże istniejącej konstytucyi feudalnej. Dotąd sprowadzano z Flandryi największą część wyrobów. Jakób sprzyjał rozwojowi przemysłu narodowego tak prawami celnymi, jako też nadaniami swobodnemi, lub funduszami miejskiemi. Aby Szkoci mogli poświadczać się naukom nieopuszczając kraju, nadał szczególne przywileje uniwersytetowi w Aberdeen, którego założenie sięgało r. 1410. Ale nie miał czasu wykonać wszystkich

swych wielkich zamiarów, gdyż zginął r. 1436, zamordowany przez spiskowych, których mocno rozjątrzył zaborem dóbr na koronę. Senatorowie Crichton i Livingston zagarnęli ster rządu przez czas małoletności Jakóba II, jego syna, na ten czas dwóchletniego. Ci z początku spierali się pomiędzy sobą przy pomocy pewnej liczby wielkich domów; potem porozumieli się celem poniżenia potężnego domu Douglasów, który oczewiście zagrażał Stuartom pozbawieniem ich tronu. W roku 1452 młody król zamordował własną ręką dumnego Douglasa, dom wszakże tego pozostał zawsze potężnym i groźnym w liście kollateralnej hrabiów Angus. Zeby nadać większą siłę władzy królewskiej, Jakób zniósł dziedzictwo wielkich urzędów koronnych, ale natomiast sprawiedliwość ziemską nie mogła być na przyszłość wymierzana, jak za upoważnieniem parlamentu. Jakób II umarł r. 1460, pod twierdzą Roxburgh skutkiem rozerwania armaty. Podczas małoletności syna jego Jakóba III. królestwo było znowu miotane najgwałtowniejszymi wstrząśnieniami wewnętrznymi. W r. 1470 król zaślubił królową duńską Małgorzatę, która przyniosła mu w posagu Orkady i wyspy Shetland. Pełen nieufności w stosunkach swych ze szlachtą, ale namiętnie miłujący sztuki piękne, Jakób mieszkał stale w Scirling, w towarzystwie uczonych i artystów, a oddalenie w jakim trzymał szlachtę, spowodowało spisek, do którego należeli dwaj bracia samegoż króla, hrabia Mar i książę Albany. Pierwszy umarł w więzieniu r. 1479; Albany uciekł najprzód do Francji, a później schronił się do Anglii. Naklonił on Edwarda IV do wypowiedzenia wojny Szkocyi, towarzyszył wyprawie i przywabił do siebie wielu panów zniechęconych. W r. 1488 zbuntowani pobili Jakóba III pod murami Stirling i uciekającego zamordowali. Młody król Jakób IV sam czynnie się przyłożył do upadku ojca: dla tego też mieszkańcy ziem górnych sprzeciwiali się zrazu jego wstąpieniu na tron. Lubił on przepych i wspaniałość i ściągnął szlachtę na swój dwór, tak iż zdawało się że zniknęła dawna nieprzyjaźń pomiędzy tronem a panami. Gdy ciągle wzrastające dochody z cel czyniły go niezależnym od parlamentu, gotował się zawrzeć traktat handlowy z Francją i Niderlandami i wydał wiele praw i postanowień w przedmiocie handlu, które w ogólności tylko paraliżowały obroty han lowe. Jakób IV przyjmawszy na swój dwór pretendenta angielskiego Perkin Warbeck, wplątał się stanowczo w wojnę z Henrykiem VII, królem angielskim; ale zakończyła się w roku 1502 nowym traktatem pokoju i małżeństwem Jakóba z córką Henryka VII. Po wstąpieniu na tron Henryka VIII, który zamyslał wznowić dawne roszczenia Anglii do Szkocyi, Jakób sprzymierzył się z Ludwikiem XII królem francuzkim, któremu posłał wojsko posiłkowe i sam wkroczył roku 1513 do Anglii, gdzie zginął wraz z kwiatem rycerstwa, w bitwie stoczonej d. 9 Września na górze Flodden. Królowa wdowa Małgorzata objęła wtedy regencyją państwa przez czas małoletności syna swego Jakóba V, naówczas dwuletniego: obok niej kardynał Beaton i hrabia Arran, prawnuk Jakóba, wywierali stanowczy wpływ na sprawy państwa. W rok później, Małgorzata zaślubiła hrabiego Angus i powierzyła mu władzę najwyższą. Aby zachwiać groźny wpływ stronnictwa angielskiego, stany królestwa ogłosiły r. 1515 księcia Albany, synowca Jakóba III regentem; ale ten książę sprzymierzyszy się z Francją, był strącony r. 1524. Angus zagarnął znowu władzę najwyższą i opanował osobę młodziuchnego króla. Ten potrafił wydostać się z pod tej opieki r. 1528 i wspierany przez przyjaciół, objął ster rządu, wnosząc gwałtowną nienawiść ku szlachcie. Upadek domu Angus był pierwszym owocem zemsty. Jakób sprzymierzył się potem z duchowieństwem, otwartym od wieku nieprzyjacielem

szlachty; ta rewolucya powołała do rządu Beatona. Kiedy Henryk VIII wezwał swego synowca do wprowadzenia reformacyi, Jakób V odmówił, przeciwnie sprzymierzył się tem silniej z Francją katolicką, zaślubiwszy księżniczkę Maryję de Guise. Henryk VIII wypowiedział wojnę synowcowi w r. 1540. We dwa lata potem, Jakób V, przy pomocy duchowieństwa, gotował się wkroczyć do Anglii; ale nieprzyjazna mu szlachta nie chciała walczyć za granicami królestwa i zaczęta wojna zakończyła się haniebnie dla oręża tego króla. Jakób V umarł tegoż roku 1542 z gwałtownego zmartwienia. Zostawił królestwo zagrożone przez Anglię i miotane zawichrzeniami religijnymi, córce swojej Maryi Stuart, liczącej zaledwie kilka dni życia, a w imieniu której, mocą zmyślonego testamentu, Beaton objął regencyję. Duchowieństwo szkockie było zawsze prawie niepodległym stolicy apostolskiej Synod narodowy ciągle zarządzał sprawami kościelnymi do r. 1468, to jest do epoki założenia arcybiskupstwa Saint-Anders, nie bez żywego oporu. Ztąd wynikało, że Kościół był zawsze niepodległy od królów, posiadających wszakże prawo wyłączne nadawania godności duchownych. Ci ze swojej strony, a naprzeciw szlachty dumnej i burzliwej, widzieli w Kościele sprzymierzeńca i używali wszelkich środków do pomnożenia jego bogactw i znaczenia. W początkach XVI w. duchowieństwo szkockie było właścicielem prawie połowy dóbr ziemskich królestwa; ztąd obudzało bojaźń i zazdrość w szlachcie, a nienawiść ze strony mieszczan, trzymanych w ucisku. Upadek duchowieństwa większy był przytem w Szkocyi niżeli gdzieindziej. Księża nieoświeceni grzęzli w rozpucie i utrzymywali gmin w najgrubszych zabobonach. Gdy reformacyja naprosła tryumf w Niemczech i w Anglii, klasy wyższe i oświecone w Szkocyi, kraju przygotowanym już do podobnej rewolucyi przez stronników Wiklefa, przyjęły nowe wyobrażenia w przedmiotach wiary, zarówno dla interessu jak z przekonania. Nadaremno Beaton prześladował nowe wyznanie ogniem i mieczem, reformacyja pomimo tego wkorzeniała się w kraju, wspierana przez szlachtę, aż do śmierci Jakóba V; a gdy Beaton zagarnął wszelką władzę, nadaremno chwycił się podstępów i gwałtów dla powstrzymania postępów reformacyi. Władza wykonawcza była jeszcze bardzo słaba, a potęga szlachty zbyt wielka, iżby polityka dworu przewyciężyć mogła. Przy pomocy szlachty Jakób Hamilton, hrabia Arran, człowiek słabej głowy, ale blizki tronu, potrafił ogłosić się regentem królestwa i aby zneutralizować wpływ francuzki, zaręczył młodą królowę, Maryję Stuart z synem Henryka VIII. Ale zamachy tego króla na niepodległość Szkocyi, spowodowały r. 1543 zerwanie tego przymierza i Arran powróciłszy na łono Kościoła katolickiego, działał odtąd spólnie ze stronnictwem francuzkiem i z królową wdową, Maryją de Guise. Na przekorę tak niepomyślnym okolicznościom, reformacyja nie przestawała czynić postępów w kraju. Po śmierci Henryka VIII, Somerset, regent Anglii, starał się znowu otrzymać rękę młodej królowej szkockiej dla Edwarda VI. Ale gdy chciał jednocześnie wznowić dawne roszczenia Anglii, nastąpiła otwarta wojna, w której Szkoci pobici r. 1547 na równinach Pinkay. Ta klęska zniewoliła Szkocję do rzucenia się w objęcia Francyi. W r. 1548 dwór francuzki przysłał do Szkocyi korpus posiłkowy 6,000 ludzi i młodą królowę przewieziono do Francyi, gdzie ją zaręczono ze starszym synem Henryka II, który panował później pod imieniem Franciszka II. Kiedy Gwizyjusze, żarliwi zwolennicy katolicyzmu, rozciągali opiekę nad młodą Maryją Stuart, królowa matka pochlebstwami przywiązywała do siebie stronnictwo protestanckie, tak iż w r. 1554 mogła objąć regencyją w miejsce Arrana. Władza regentki i wpływ Francyi wzmożyły się, gdy ro-

ku 1558 Maryja Stuart zaślubita następcę tronu francuzkiego. Za podniętą wujów swoich Gwizyjuszów, Maryja podpisała także akt, mocą którego, w przypadku jej śmierci bezdzietnie, Szkocya przejść miała do korony francuzkiej. W skutku rozszezeń jakie rozciągała do korony angielskiej, ona i jej mąż przybrali tytuł zwierzchników tego kraju; ztąd nieubłagana nienawiść, jaką odtąd powzięła do niej królowa Elżbieta. Po wyjściu za mąż córki, królowa regentko mogła już nie ukrywać prawdziwych swych uczuć oraz swoich braci względem protestantyzmu szkockiego. Przy pomocy hrabiego Arran i brata jego arcybiskupa Saint-Andrews, wydała surowe prawa przeciw heretykom i ustanowiła trybunał wiary do sądzenia księży, którzy opuścili Kościół rzymski. Rozruch wywołany w Perth r. 1559 skazaniem jednego księdza, pobudził wreszcie szlachtę do jęcia się oręża. Dowodzeni przez Jakóba Stuarta, pobocznego syna Jakóba V, protestanci opanowali Perth i Edynburg; ale w miesiącu Lipcu tegoż samego r. 1559 zawarli z dworem układ, mocą którego regentka obowiązała się udzielić wolność sumienia i oddalić wojska francuzkie. W tej chwili Franciszek II włożył koronę francuzką; wypadek ten dodał Gwizyjuszom, tudzież ich siostrze, królowej matce, odwagi do niezłomnego wytrwania w polityce względem protestantów szkockich. W jesieni r. 1559 nadeszły do Szkocyi nowe posiłki francuzkie. Bardziej niż kiedy prześladowano protestantów, a starożytna konstytucya kraju uległa licznym i ciężkim zamachom. Protestanci wzięli się więc raz jeszcze do broni; ale tym razem upadliby w walce, gdyby królowa angielska nie przysłała im na pomoc, w Styczniu 1560 r., floty na brzegi Szkocyi a w miesiącu Kwietniu wojska lądowego. W obecności sił przemagających Francuzi cofnąć się musieli do Leith. Wpółśród tych zawichrzeń umarła królowa regentka, Maryja de Guise; a wtedy z obu stron wzmożniono układy o pokój i podpisano go dnia 30 Lipca 1560 r. Franciszek II i Maryja Stuart zrzekli się używania tytułu króla i królowej angielskiej; wojska francuzkie opuściły Szkocyję i parlament szkocki upoważniony został do wykonania reformacyi Kościoła. Zupełny więc był tryumf protestantyzmu; i dawna wiara utrzymała się tylko w ziemiach górnych. Posłuszny wpływowi wielkiego reformatora Knoxa, parlament szkocki wprowadził do kraju Kościół prezbteryjański, któremu gmina angielska istniejąca w Genewie posłużyła za wzór, a jej formy republikańskie nie podobały się w najwyższym stopniu dworowi francuzkiemu. Połowa dóbr kościelnych przeszła w ręce szlachty. Katolicy liczyli już na interwencyję francuzką, gdy wczesna śmierć Franciszka II (roku 1551), powołała królowę Maryję Stuart na tron ojców. Odosobniona i będąca przedmiotem głębokich nieprzyjaźni, musiała zobowiązać się, iż nie będzie zmieniać w niczem ustaw Kościoła szkockiego, jakie znalazła. Przyrodni jej brat Jakób Stuart i zręczny Mailland Lothingston byli u steru rządu. Pokój publiczny poraz pierwszy zachwiany został dopiero po małżeństwie królowej z Darnley'em, synem hrabiego Lennox. Darnley odprawił z zarządu Murraya i jego przyjaciół, a zarazem u dworu sprzyjał katolikom, którzy go pobudzali do przywrócenia dawnej wiary. W roku 1565 pod pozorem obrony królestwa, królowa zgromadziła wojsko: a w net Murray powołał swych stronników do broni. Ale siły Murraya z łatwością były rozproszone i naczelnicy bauntu szukać musieli przytułku w Anglii, gdzie królowa Elżbieta z uprzejmością ich przyjęła. To zwycięstwo i zachęcenia z Francyi skłoniły Maryję Stuart do zbroczenia z drogi umiarkowania, której trzymała się dotąd; wydała stosowne rozporządzenie do zmuszenia kraju siłą do powrotu na łono Kościoła katolickiego. Życie prywatne królowej, morderstwo Rizzio, jej miłostki z hrabią Bothwell, nareszcie

roku 1567 tajemnicze morderstwo Darnleya, wkrótce nadały nowy kierunek losom Maryi Stuart i Szkocyi. Choć większość narodu przypisywała tę zbrodnię hrabiemu Bothwell, Maryja wszakże nie wahała się po kilku miesiącach wyjść po trzeci raz za mąż za człowieka uważanego jako morderca drugiego jej męża. Ten postępek niegodny i towarzyszące mu okoliczności, mocno obrażały wszystkie klasy społeczeństwa. A gdy Bothwell odważył się opanować osobę następcy tronu, syna Maryi z Darnleyem, szlachta wzięła się do broni, i zebrała wojsko, które w Czerwcu 1567 roku starło się z królewskim wojskiem pod Carberry. To nie miało ochoty bić się; a Maryja zniewolona oddać się w niewolę związkowym, osadzona była przez nich w zamku Lochleven. Zwycięzcy zagarnęli wtedy władzę najwyższą, zmusili królowę do abdykacji, i mianowali regentem na czas małoletności Jakóba VI, hrabiego Murray, który silną ręką rządził krajem. Dom Hamilton, którego naczelnikiem był Arran, dawniej regent, wrócił wprawdzie wolność królowej i ściągnął pomiędzy jej stronnikami dość silny oddział wojska; ale w Maju 1568 r. Murray poraził go i rozproszył pod Langside. Maryja Stuart prosiła o przytułek Elżbiety królowej angielskiej, która wystąpiła wtedy jako pośredniczka i pojednawczyni w rozruchach szkockich, i skłoniła Murraya do działania jako prześladowca jej siostry przyrodniej. Możeby Murray nie przywiódł rzeczy do ostateczności, gdyby nie padł ofiarą nienawiści stronnicej i zemsty osobistej i nie zginął roku 1576 z ręki Hamiltona. Śmierć tego człowieka obdarzonego wyższym umysłem, wróciła wolność działaniu katolikom i raz jeszcze pograżyła Szkocję w najokropniejszy zamęt. Za wpływem Elżbiety mianowany był regentem królestwa hrabia Lennox, zawzięty nieprzyjaciel Maryi, ale wkrótce zamordowany w zamachu przeciw Stirlingowi, wymierzonemu przez stronę przeciwną. Hrabia Murray, człowiek umiarkowany, zastąpił go u steru rządu; ale umarł roku 1572, a jego następcą był nieubłagany Morton. Ten zniszczył nazawsze stronnictwo Maryi Stuart, szczególniejsz szkodząc prezbyteryjanizmowi, bo się przyczynił do wprowadzenia systematu episkopalnego. Przytem jątrzył szlachtę swoją chciwością i szorstkością. Rewolucya pałacowa strąciła go wreszcie od władzy roku 1578; a król chociaż miał tylko lat dwanaście, musiał sam objąć ster rządu, przy pomocy i współdziałaniu rady złożonej z dwunastu panów. Nieustanne intryki dworskie, w których brała udział królowa angielska i wszelkie nadużycia faworytyzmu były skutkiem tego zbyt pospiesznego postanowienia. Zagrożona przez mocarstwa katolickie, Elżbieta zawarła r. 1586 z Jakóbem VI traktat przymierza w obronie wiary protestanckiej i za opłatą pensyi, tudzież obiecując ogłosić go następcą tronu angielskiego, tak go umiała pozyskać dla swoich widoków, że nie odezwał się z najmniejszą skargą po śmierci swojej matki (w Lutym 1567 roku). Co się tycze narodu, śmierć Maryi Stuart nie inny miała skutek, jak skłoniła stany królestwa do sprzymierzenia się poraz pierwszy na obronę wiary, czyli zawarcie *covenant*, celem niedopuszczenia katolikom pozostać i działać spólnie z Hiszpaniją. Wszelako katolicy byli zawsze tajemnie popierani przez dwór; całe zaś postępowanie króla jawnie zapowiadało z jego strony, zamiar położenia końca swobodom Kościoła prezbyteryjańskiego przez wprowadzenie do Szkocyi episkopatu; a były to zarazy przyczyny do zniechęcenia i zatargów domowych. Żeby zmniejszyć coraz większy wpływ szlachty wyższej na parlament od czasu reformacyi, król wznowił moc postanowienia Jakóba IV, mocą którego reprezentanci szlachty mniejszej przypuszczeni byli do zasiadania w parlamencie. Ale tę ważną zmianę poprzedziły rzeczywiste zamachy na niepodległość Kościoła, naprzy-

kład zakaz odbywania zgromadzeń kościelnych bez upoważnienia korony i mianowania pastorów w wielkich miastach przez króla. Po wieloletnich układach Jakób VI, zbliżył się więcej niż kiedy do celu swoich usiłowań, to jest do zaprowadzenia systematu episkopalnego w Szkocyi, gdy w roku 1600 upoważniony był przez parlament do powołania tu ministrów nowego wyznania, którym dane były dawne stolice biskupie i opactwa. Śmierć Elżbiety, która według obietnicy ustanowiła następcą najbliższego swego krownego króla szkockiego, zawiesiła na chwilę w roku 1603 reakcję religijną. Połączenie dwojga koron na jednej głowie, po trzechsetletnich najkrwawszych i najzaciętszych walkach, dokonało się bez oporu. Jakób I, jak się nazwał wtedy król szkocki, opuścił ziemię przodków swoich, zostawiwszy ją w stanie zupełnego upadku i wycieńczenia. Rolnictwo było w największem zaniedbaniu, nawet w ziemiach dolnych, przemysłu żadnego, a handel ograniczył się prawie do samego wywozu piodów surowych, wełny, skór i ryb. Zupełne zaniedbanie jakiego Szkocya stała się odtąd przedmiotem ze strony władzy, przeszkodziło więcej jeszcze rozwojowi pomysłności materyjalnej. Przytem szlachta musiała zaniechać groźnej postawy, jaką przybierała dotąd względem władzy królewskiej, która teraz stała się daleko potężniejszą od niej. Z takim upadkiem systematu feudalnego i przekształceniem się baronów na zniewieściałych dworaków, zaczęły się uciężnienia i tyrański ucisk pomniejszych dzierzawców, czego dotąd jeszcze w tym kraju nie było. Od czasu reformacyi powstała w Szkocyi literatura narodowa, gdzie także zajmowano się uprawą nauk. Ale ten popęd umysłowy narodu przerwał się nagle skutkiem oddalenia się dworu i że narodowy żywioł wkrótce całkiem stłumiony został przez język i literaturę angielską. W roku 1604 król wnosil o zlanie się dwojga królestw w jedno; ale Szkoci odmówili, ponieważ parlament angielski wymagał, izby prawa były jednostajne, i też samo dla obojga krajów. Jakób szczęśliwszym był w zmodyfikowaniu konstytucyi Kościoła prezbteryjańskiego: w roku 1610 rzeczywiście episkopat był urzędownie zaprowadzony w Szkocyi na wzór episkopatu angielskiego. Do użytecznych i pomysłnych rozporządzeń wydanych wtedy zaliczyć należy założenie szkół paraafjalnych (roku 1616). Karol I, od r. 1625 trzymał się polityki swego ojca, ale z mniejszą roztropnością. Aby szczerzej uposażyć biskupów Szkocyi, wniósł roku 1633 na parlament szkocki projekt do prawa, mocą którego dobra duchowne poprzednio sprzedane powrócić miały do dóbr państwa, dziesięciny zaś pozostawione do użytku szlachty zostały zniesione. Za namową biskupa angielskiego Laud, którego uważano za tajemnego katolika, król wprowadził także rytuał, którego przepych przypomniiał wystawność ceremonij katolickich. Pierwsze z tych rozporządzeń żywo przestraszyło szlachtę, drugie rozjątrzyło lud; z obu stron przygotowywano się do oporu. Rozruch wywołany r. 1637 w Edyburgu wprowadzeniem nowego rytuału, sprowadził ustanowienie komitetu rewolucyjnego, złożonego z członków parlamentu, a który wszedł w układy z radą stanu. Pośród gwałtownego wzburzenia umysłów, wznowiono roku 1638 przysięgę na wierność *covenantowi* albo *związkowi* dla obrony wiary, który szybko się rozszerzył w całym kraju. Tak więc prezbteryjanie powołani raz jeszcze byli do tem groźniejszego wystąpienia przeciw królowi, że o tej porze Anglicy także gotowali się do użycia siły dla wyjednania rękojmi politycznych. Po długich układach, wojsko religijne szkockie pod dowództwem Leslie i Montrose, przeszło granice Szkocyi, pobiło wojsko królewskie i opanowało Newenstle. Parlament angielski uznał obecność wojska szkockiego za użyteczną dla swych widoków, i ta nie wprzód

opuszcilo ziemie angielska jak w roku 1641. Karol I zgodzic sie wtedy musial na przywrocenie Kościoła prezbteryjanskiego w pierwiastkowej formie i na wazne zmiany w konstytucyi szkockiej. Parlament który dotad królowie zwolywali tylko podlug woli swojej, musial teraz zgromadzac sie z prawa co lat 3, a w przerwach jego posiedzen komitet staly, wybrany z lona parlamentu, byl obowiazany czuwać nad czynnościami wladzy; wreszcie zastrzeżono, iz zgoda parlamentu jest konieczna do mianowania na wszystkie wazniejsze urzedy w królestwie. Rewolucya wybuchla wkrótce w Anglii, byla dla Szkocyi haslem do nowych postepow. W roku 1643 liga religijna zawarta miedzy Szkotami a parlamentem angielskim, zaprowadzila prezbteryjanizm nawet w tym kraju i oddala go pod opiekę obojga narodow. W roku 1644 wojsko szkockie pod rozkazami Leslie polaczilo sie z wojskiem parlamentowem i dopomoglo mu pobiec wojska królewskie pod Marston-Moore. Gdy sie to dzialo w Anglii, Montrose na czele górali pomyslnie podnosil chorągiew królewską w Szkocyi; ale we Wrzesniu r. 1645 Leslie ja obalil w bitwie pod Philiphaugh. Król Karol I, porazony pod Naseby, nie widzial innego srodka jak oddac sie w ręce wojska szkockiego, to zas wydalo go zaraz parlamentowi angielskiemu. Postep rewolucyi, a nadewszystko postepy stronnictwa Independentow (ob. *Kromwell*), które zagrozilo samemuż stronnictwu prezbteryjanskemu, sprowadzily wkrótce glębokie niezgody miedzy Szkotami a ludźmi trzymajacymi naówczas wladzę w Anglii. Szkoci zgadzali sie na ograniczenie wladzy królewskiej, ale nie chcieli zupełnego jej zniesienia. Parlament szkocki wszedł zatem w układy z uwiezionym królem; i kiedy Karol zobowiazal sie zatwierdzic ligę wiary, wyprawil księcia Hamilton do Anglii z wojskiem, które Kromwell pobil pod murami Preston. Po śmierci straconego Karola I, Szkoci ofiarowali synowi jego Karolowi II, koronę swego kraju, pod warunkiem, iz zlozy przy sięgę *covenantu*. Karol usilowal najprzód odzyskac królestwo ojcow przy pomocy zbrojnej wyprawy, którą sam wyslal pod dowództwem Montrose; i dopiero po jej nieudaniu się, postanowil jechac do Szkocyi, pod twardym warunkiem zastosowania się do surowych obyczajow prezbteryjanow. Ale w roku 1650 Cromwell wkroczył do Szkocyi na czele wojska angielskiego i zniost w bitwie pod Dunbar wojsko ligi; w r. 1651 pobil znowu inne wojsko szkockie, które wtargnelo do Anglii i posunelo sie az do Worcester. Monk dokonal podbicia i uspokojenia Szkocyi, i kraj ten musial odtad być spokojnym ciagle przez lat siedm, pod zelazna różgą Cromwella. Po śmierci protektora, Szkoci dopomogli przedsięwzięciu Monka na korzysć Karola II; a w r. 1660 dopuscili restauracyi dokonac się bez zadnych z ich strony zastrzezen. Pomimo tego, własnie w Szkocyi reakcyja religijna i polityczna zaczęta zaraz przez dwór, okazala się najgwałtowniejsza i przelata potoki krwi. Na przekorę wszelkiemu oporowi, gubernator Middleton i hrabia Clarendon przywrócili episkopat; a przedajny parlament zatwierdzil odwołanie i zniweczenie wszelkich zmian zaprowadzonych w kraju od r. 1640. Szczegółowa kommissyjna roztrząsala postępowanie wszystkich, którzy grali rolę w rewolucyi i wymierzala na nich najsamowolniejsze kary. Pastorowie prezbteryjanscy, którzy walczyli przeciw episkopatowi, potracili urzedy i wieksza potowa parafij zostala bez pasterzy. Wreszcie arcybiskup Sharp ustanowil nawet pod nazwiskiem trybunału wiary, prawdziwą inkwizycję i kazal chłostac publicznie nieposlusznych, którzy nie chcieli uczęszczac do kościołow episkopalnych. W r. 1666 prezbteryjanie buntowali się pokilkakroć; ale te ruchy byly zawsze poskramiane z najostrzejszą surowością. Wiele tysięcy ludzi, a w tej liczbie niemalo kobiet zginelo

na szubienicy. Szesnaście tysięcy tułało się w kraju i odprawiało nabożeństwo na otwartem polu z bronią w ręku. Najłagodniejszą karą dla upartych sekтары było piętnowanie rozpalonem żelazem lub ucięcie ucha, a potem odprawianie do Ameryki. Przyszłość czekająca Szkocyję bardziej jeszcze zachmurzyła się, gdy w r. 1685 katolik Jakób III wstąpił na tron. Ten odmówił przysięgi, wymaganej od królów szkockich, przy wstąpieniu na tron, jako gwałcącej jego sumienie; pracował gorliwie nad obaleniem konstytucyi krajowej, wprowadził jezuitów i wydał edykt tolerancyi, mający na celu przywrócenie wiary katolickiej. Gdy roku 1688 otrzymano w Szkocyi wiadomość o strąceniu z tronu Jakóba II, zawziętość ludu zaraz wybuchła przeciw narzędziom tyranii. Parlament oddał Wilhelmowi III i jego żonie koronę szkocką i przyznał ich córce Annie prawo do następstwa. Wilhelm zatwierdził, chociaż niechętnie, konstytucyję przbyteryjańską i tem obraził episkopalnych, którzy odtąd działać zaczęli spólnie z katolikami ziem górnych, celem przywrócenia Stuartów. I tak lord Dundee mógł zgromadzić w górnych ziemiach wojsko, z którem r. 1689 pobił wojska Wilhelma III; ale usiłowania jego spełzły na niczem, gdyż przbyteryjanie z nim się nie połączyli. Surowość z jaką Wilhelm III ukarał naczelników klanów ziem górnych, jego obojętność dla spraw handlowych Szkocyi, i samowolność postępów jego ministrów i ich podwładnych, zniechęciły do niego teraz przbyteryjan. Wszystkie stronnictwa zgadzały się w żalu po utracie niepodległości narodowej i w domaganiu się politycznego rozdziału Szkocyi z Angliją. Wilhelm już myślał o środkach połączenia dwóch królestw w jedno; ale umarł r. 1702 i mógł tylko zalecić gorąco ten ważny środek córce swojej Annie, która nastąpiła po nim na tron. Wszelako, zniechęcenie i nieprzyjazne usposobienia ludności, którą nieznośna pycha parlamentu angielskiego rozjątrzała coraz bardziej, nie pozwalały najśmielszym nawet mężom stanu w owej epoce myśleć o dokonaniu zjednoczenia. W r. 1704 parlament szkocki odrzucił nawet statut dotyczący się prawa o sukcesyi tronu, podług którego prawo to przyznano domowi protestanckiemu brunświckiemu. Natomiast uchwalil bill nazwany, bezpieczeństwa, którym w przypadku śmierci królowej Anny, Szkoci zastrzegli dla siebie prawo elekcyi do korony, uznanej odtąd za niezależną od Anglii. Skład parlamentu szkockiego, gdzie od czasu postanowienia Jakóba I, uboga szlachta przemagać coraz więcej zaczęła, natchnął wreszcie rząd angielski odwagą pokuszenia się szczyrze i kosztem wszelkich ofiar piędziżnych o połączenie obojga królestw. W r. 1706 parlament angielski i szkocki mia-nowały, każdy po połowie, kommissyję z trzydziestu dwóch członków, która od dnia 29 Kwietnia do 2 Sierpnia zajmowała się redakcyją projektu billu o zjednoczeniu czyli unii. Projekt ten dnia 27 Stycznia 1707 roku przyjął parlament szkocki, a dnia 16 Maja następnego parlament angielski. W dniu 12 Maja unija legalnie została dopełniona. Rzecz szczególna, że nie znalazło się w Szkocyjani jedno stronnictwo, któreby chciało opierać się temu postanowieniu, nieco zbyt pospiesznemu, a przytem będącemu dziełem przedałości. Odtąd Anglija i Szkocya zostały połączone z sobą na zawsze pod nazwiskiem Wielkiej Brytanii. Sukcesyja tronu zapewniona domowi Brunświckiemu, a każdy książę katolicki od niej usunięty. Od tej chwili poddani obojga królestw używali bez różnicy tych samych praw i przywilejów, zwłaszcza w przedmiocie handlu i ceł. Ułożono się że Szkocya znosić będzie 40 procent ciężarów publicznych. Szkoci zachowali przytem swoją organizacyję sądową i własne prawa. Królestwo Zjednoczone miał przedstawiać parlament jedyny. Izba panów Anglii przyjąc miała do swego łona szesnastu panów Szkocyi, a jednocześnie czter-

dziestu pięciu deputowanych hrabstw, miast i miasteczek tego królestwa zasiąść miało w Londynie w izbie gmin czyli izbie niższej. Po dokonaniu tego zlania się, nowy byt i dzielniejszy zaczął się dla narodu szkockiego. Wtedy dopiero pod panowaniem konstytucyi, która nie sprzyjała wyłącznie tylko szlachcie i koronie, zajaśniały dni pomysłniejsze dla stanu miejskiego i w ogólności dla całego kraju. Wszelako klasy ludowe długo jeszcze uważały zjednoczenie obojga krajów za wielkie nieszczęście; a powstania w roku 1715 i 1745 świadczą jak długo *Jakobici* czyli stronnicy upadłego królewskiego domu Stuartów byli liczni i potężni. Konstytucya polityczna Szkocyi otrzymała liczne ulepszenia od czasu unii z Angliją, a nadewszystko w ostatnich czasach. Reprezentacyja w parlamencie, jak ją stanowiło dawne prawo, miała liczne wady, którym zaradził bill reformy z dnia 7 Czerwca 1832 roku. Podług nowego prawa, każdy posiadacz własności nieruchomości przynoszącej 10 funtów szterlingów dochodu, a w miastach kto ma dochodu rocznego przynajmniej 10 funtów sterlingów z ziemi, ma prawo do głosowania na deputowanych hrabstw. Szkocya wysyła do izby wyższej szesnastu panów, wybieranych przez szlachtę szkocką; ale skutkiem prezbyteryjańskiej konstytucyi Kościół, nie wysyła panów duchownych. Izba niższa liczy razem 53 deputowanych szkockich, z których 30 mianowanych przez 33 hrabstwa, a 23 przez 21 miast. Szkocya posiada własne sądy, od których wyroków apelować można do izby wyższej we wszystkich przedmiotach cywilnych. Trzy są trybunały, a nadto istnieje w Edynburgu sąd admiralicyi. W hrabstwach prócz sędziów pokoju i szeryfów nie masz sądów miejscowych; ale członkowie trzech wyższych trybunałów dwa razy do roku objeżdżają hrabstwa. W tym celu kraj podzielony jest na okręgi (*circuits*) sądowe; a członkowie trybunałów wyższych zasiadają peryjodycznie w najważniejszych miejscowościach dla sądzenia spraw cywilnych i kryminalnych. Dochody publiczne znajdują się w zawiadywaniu władz skarbowych istniejących w Londynie. O dziejach Szkocyi są następujące dzieła: Buchanan, *Rerum Scot. Hist. libri XII* (Edynburg, 1582 r.), Hume, *General History of Scotland*, (Londyn, 1756), Guthrie, *General History of Scotland* (1767, tomów dziesięć); Dalrymple, *Annals of Scotland* (1776), Robertson, *History of Scotland during the reign of queen Mary and of king James VI*, (1758, tomów dwa); Pinkerton, *History of Scotland from the accession of the house of Stuart to the union of the kingdoms* (1804, nowe wydanie 1819 roku), Cook, *History of the Reformation in Scotland* (drugie wydanie 1819 r.); Mackintosh, *The History of Scotland from the invasion of the Romans to the union with England* (1822); Tytler, *History of Scotland from the accession of Alexander II to the union of the comons* (1826—1834, tomów 8); Scott, *History of Scotland* (Londyn, 1830, tomów 2; tłumaczył na niemiecki Barmann, Zwickau 1830, części 7); Lindau, *Geschichte Schottlands* (Drezno, 1827, tomów 4).

Szkoła, nazywa się wszelki zakład w którym młodzież pobiera nauki. Szkoły tworzą konieczne uzupełnienie domowego wychowania i pośredniczą poniekąd między temże a życiem publicznem. Wychowanie na łonie rodziny nie jest dostatecznem, jeżeli wymagania i przepisy Kościoła i państwa, warunki powołania i społeczeńskie, mają należycie być uwzględnione; celem uzupełnienia i dalszego rozwinięcia wychowania w domu rodzicielskim odebranego, lub nawet czasem dla zastąpienia tegoż, potrzeba oddzielnych zakładów, jakimi są szkoły. Z konieczności szkół wypływa dla państwa obowiązek zakładania ich i urządzania, jakoteż nadzoru ich działalności, z których to powin-

ności państwo wywiązuje się bądź bezpośrednio przez *szkoły publiczne*, bądź za pośrednictwem gmin (*szkoły gminne*), lub wreszcie przez osoby prywatne (*szkoły prywatne*). Kwestyja, czy z obowiązku ciążącego na władzy urzędzania i utrzymywania zakładów kształcenia młodzieży można wywodzić prawo zniewolenia rodziców w danym razie nagłaczemi środkami do posyłania dzieci do szkoły, różnie bywa rozstrzyganą. Przymusowe uczęszczanie do szkół wszędzie w Niemczech istniejące, które oczywiście korzystnie wpływa na upowszechnienie oświaty ludowej, we Francyi i Anglii nie ma zastosowania. Inną ważną kwestyją jest, czy Kościół, nie samodzielnie wprawdzie, lecz wspólnie z władzami kraju, winien się zajmować szkół zakładaniem i dozorem. Pierwsze szkoły chrześcijańskie niezaprzeczenie początek swój winny Kościołowi i z nim razem się rozwijały; Kościół atoli obecnie, równie jak państwo, zupełnie inne zajmuje stanowisko jak w dawniejszych czasach, a jakkolwiek ma udział i wpływ na oświatę szkolną, jednakże prawo zakładania szkół publicznych winno być przede wszystkim władzom państwa przyznane, tem więcej, o ile według wyższych pojęć eo do zadania i celów państwa chrześcijańskiego, Kościół jest tylko jako część tegoż organiczna, najszlachetniejsza wprawdzie, uważany. Zbyt wielkie ustępstwa czynione pod tym względem Kościołowi pociągają za sobą niekorzystne skutki; dowodzą tego mianowicie stosunki szkolne we Francyi, gdzie kościelne zakłady naukowe z szkołami przez rząd i gminy utrzymywanymi, częstokroć w smutne wchodziły zatargi. Mniej trudności przedstawia załatwienie kwestyi, czy szkoły winny bezpośrednio być rządu zakładami, czy raczej gmin instytucjami. Szkoły do krzewienia oświaty, nie w pojedynczej miejscowości, lecz w całej prowincyi lub w całym kraju przeznaczone, jako to: gimnazyja, szkoły realne, wyższe szkoły rzemieślnicze, seminaryja nauczycielskie są odpowiednio swemu przeznaczeniu zakładami rządowemi; inne zaś, jak szkoły miejskie i ludowe w zakres gmin wchodzi. Ponieważ kształcenie szkolne jest albo ogólne, to jest żadnego stanu ani powołania na przyszłość wyłączenie nie uwzględniające, albo dla pewnego stanu zastosowane, albo wreszcie odrębne ma na celu powołania i zawody, przeto wszystkie zakłady szkolne podzielić można na: 1) ogólne szkoły przygotowawcze; 2) odrębne szkoły do różnych zastosowane stanów; 3) szkoły specjalne. Szkołami przygotowawczemi w ścisłem znaczeniu są tylko szkoły elementarne, zajmujące się pierwiastkową, początkową uczniów nauką, na której dalsze opiera się kształcenie. Stan, powołanie i stosunki osobiste nie mogą być przy tem wychowaniu elementarnem przeważnie uwzględnione, gdy dla wszystkich jedne i te same początki nauk są obowiązujące. W zakres szkół do stanu zastosowanych wchodzi różne oddziały i stopniowania szkół ludowych, mianowicie: szkoły wiejskie, szkoły dla ubogich, szkoły miejskie dla obojej płci młodzieży, realne czyli wyższe szkoły miejskie w różnych swych odcieniach, tak zwane szkoły łacińskie, progimnazyja. Do szkół specjalnych, mających na celu kształcenie w różnych szczególnych powołaniach, nazywanych czasem wytworniejszem mianem akademij, należą szkoły rzemieślnicze, zakłady nauk technicznych, szkoły handlowe, leśnicze, górnicze, zakłady kadetów, szkoły wojenne, marynarki, zakłady agronomiczne, seminaryja nauczycielskie, akademije sztuk pięknych i t. p. Szczyt czyli najwyższy stopień szkół naukowych stanowi uniwersytet (ob.) ze swemi wydziałami, gdzie ma miejsce wykład nauk w dalszym ich rozwoju; dla szkół specjalnych, miejsce uniwersytetu zastępuje szkoła politechniczna (ob. *Politechnika*), stanowiąca szkołę główną dla młodzieży poświęcającej się przemysłowi. Obecne urządzenie szkół europej-

skich w ogóle, jest owocem Chrześcijaństwa. Grecy i Rzymianie nie znali szkół naszym podobnych i nie czuli ich potrzeby. Chrześcijaństwo w celu donioslejszego szerzenia swej działalności, czyniło źródła oświaty młodocianemu już przystępne wiekowi; to jednak wtenczas dopiero mogło nastąpić, gdy zasady jego wpoily się w głąb umysłów ludzkich i przeniknęły wskrosz właściwe pojedynczych ludów usposobienie. Pod pewnym względem pierwszym założycielem szkół nowoczesnych był Karol Wielki. On pierwszy powziął wzniosły plan urządzenia zakładów oświaty dla wszystkich stanów w swem niezmiernem państwie i usiłował dla tego zamiaru wyższe i niższe pozyskać duchowieństwo. Lecz stosunki ówczesne nie dozwoliły zupełnego wykonania, a zaburzenia polityczne i ustawiczne walki pod panowaniem jego następców nie tylko wstrzymywały postęp, lecz nadto spowodowały upadek licznych szkół pod rządami Karola Wielkiego założonych, we wszystkich okolicach olbrzymiego Franków państwa, mianowicie także w Niemczech. Dla duchowieństwa tylko i dla stanów wyższych starano się zapewnić jakieskolwiek środki wykształcenia w szkołach klasztornych i katedralnych, gdzie wykładano naukę czytania, pisania, śpiewu, łaciny, bardzo ograniczonej w owym czasie teologii i niektórych innych umiejętności. Dla oświaty młodzieży ludowej nie wtenczas nie zdziałano. Stan ten rzeczy przetrwał do XII i XIII wieku, gdy miasta osiągnęły pewne znaczenie polityczne i gdy przy rozwoju handlu i przemysłu potrzeba oświaty obudziła się w stanie miejskim. W miastach wtenczas zakładane szkoły, które obok kościelnych wzrastając zakładów, prócz czytania, pisania i cokolwiek łaciny żadnemi innemi nie zajmowały się przedmiotami; daly jednakże pierwszy popęd do dalszego krzewienia oświaty. W XIV w. Geert Groote i stowarzyszenie duchowne Towarzystwo życia w Hollandyi, silnie podniecili dążności kształcenia ludowego w szkołach; równocześnie we Włoszech przez tak zwane odrodzenie nauk, wyższe umiejętności nową otrzymały podstawę i nowe przysposabiano zmiany w urządzeniu szkół wyższych. Odtąd aż do wieku XVI powstało wiele szkół, gdzie zgłębiano i przejmowano się duchem klasycznej starożytności. Były one jednakże tylko prywatnemi przedsięwzięciami kilku uczonych mężów, lub też doniosłość ich polegała jedynie na osobistych zdolnościach i zastudze. Niższe szkoły także się mnożyły, lecz odpowiednie do ówczesnych wymagań i stosunków, nauki i wykład w nich znajdowały się na bardzo niskim stopniu. Nauczyciele powiększej części nieumiejętni, przenosili się z miejsca na miejsce, mało mieli poważania i źle byli wynagradzani. Równie jak w zawodzie przemysłowym utworzyło się w stanie nauczycielskim stopniowanie na mistrzów i towarzyszków na sposób cechów; wielka liczba uczniów (Bachanci) przechodziło często jak i nauczyciele z jednych szkół do drugich, a zmiany takowe i całe postępowanie nietylko było niekorzystne co do naukowego wykształcenia, lecz nadto szkodliwy wpływ wywierało na obyczaje i moralność. Zaburzenia i spory religijne, smutne następstwa reformacyi, były nowemi przeszkodami powstrzymującemi rozwój szkół, mianowicie zaś wojna trzydziestoletnia, która wszelako spowodowała nowe pojęcia o państwie i rządach kraju, pośrednio wpłynęła na dalszy rozwój szkolnych ustaw. W końcu XVII i XVIII wieku zwołna wyrobiło się przekonanie, że zakładanie i utrzymywanie szkół jest sprawą władz świeckich. Nowo ożywione religijne uczucia w połowie XVIII wieku, zbawienie działały na wykład nauk w wyższych i niższych szkołach, a utworzone w tymże czasie seminaryja nauczycielskie znacznie podniosły i rozkrzewiły szkoły ludowe. Usiłowania reforma-

torskie w dziedzinie szkolnictwa, Basedowa i jego zwolenników, wywołały wreszcie powszechny ruch umysłowy, nader dia podniesienia się szkół błogi, a nowo wzbudzony zapal w badaniu prawd filozoficznych, szerzył także co do wykładu nauk trafniejsze sądy i pomysły. Z początkiem XIX wieku, po gwałtownych przewrotach politycznych, po ukończeniu długoletnich wojen, w miarę jak wśród ogólnego pokoju wzrastało znaczenie i wpływ ludu, rządy wszelkich dokładały starań ku ulepszeniu stosunków szkolnych. Na podniesienie szkół ludowych i na metodę wykładu nauk przeważnie wpłynęły usiłowania słynnego pedagoga Pestalozzega (ob.). Ze wszystkich krajów Europy najwięcej kwitną szkoły w Niemczech. Wszelkie potrzeby wykształcenia i oświaty różnych klas i stanów uwzględnione są przez licznie założone gimnazyja, progimnazyja i szkoły łacińskie, szkoły politechniczne, wyższe przemysłowe i rzemieślnicze szkoły dla ubogich, niedzielne i włościańskie, zakłady panieńskie wyższe i niższe, zakłady dla głuchoniemych i niewidomych. Saxonia co do urządzenia szkół służyła niegdyś za wzór wszystkim niemal niemieckim państwom; później od r. 1816, Prussy stanęły na czele reformy szkolnej, a pruskie ustawy szkolne wszędzie prawie są naśladowane. Austryjackie szkoły od r. 1849 otrzymały stanowczo zmiany i ulepszenia; pod tym względem znakomite położyło zasługi ministerstwo oświecenia publicznego pod przewodnictwem hrabiego Thuna. W ogóle w Niemczech znaczny pokazuje się postęp co do wynagrodzenia i stanowiska nauczycieli, ich przysposobienia pedagogicznego, jako też co do uproszczenia wykładu i spotęgowania żywiołów pierwotnego kształcenia. W Szwajcaryi, Hollandyi, Danii i Szwecyi wiele także na tem polu działośano. Francyja od wielu wieków bardzo obficie w wyższe zakłady naukowe uposażona, mianowicie co do umiejętności matematycznych i przyrodzonych, w urządzeniu szkół ludowych, od rewolucyi r. 1830 nowo ustanowionem, mieści niektóre próżnie i wady, których uzupełnienia lub usunięcia nie dozwala zdawna tamże istniejąca klerykałna na oświatę ludową przewaga. Belgija posiada obecnie we wszystkich gałęziach nauk dobrze uorganizowany system wykładu, lecz i tu wpływy kościelne utrudniają zupełne szkół przekształcenie. W Anglii szkoły wyższe naukowe, w większej części na dawnych zakładach oparte, nie pozbyły się jeszcze przestarzałego trybu i formalności, a okoliczność ta ważną stanowi przeszkodę w rozwoju wychowania szkolnego, odpowiednio do wysokiej togo-czesnej oświaty. W ostatnich czasach wiele się tu zajmowano krzewieniem i ulepszeniem szkół ludowych, mniej jednak ze strony rządu, niż raczej za pośrednictwem stowarzyszeń i związków. W Rossyi istnieje dobrze urządzone system szkół wyższych, jakoteż i oświecenia ludowego. We Włoszech skutkiem tamujących wpływów politycznych i kościelnych, w publicznych zakładach wychowania mało widać postępu. Grecyja jnk we wszystkich ustawach publicznych, tak i w urządzeniu szkół pierwsze dopiero stawia kroki. Natomiast Zjednoczone Stany Ameryki północnej przedstawiają najkorzystniejsze stosunki kształcenia szkolnego i publicznego nauczania we wszystkich gałęziach umiejętności. O szkołach w Polsce ob. *Polskie szkoły*.

Szkoła Główna Warszawska ob. *Warszawski uniwersytet*.

Szkołka drzewek, oznacza pewien obszar ziemi, na której zasiano i zasadzono różne drzewka i krzewy. Szkołka taka obejmuje tylko drzewka i krzewy młode, przesadzić się dające, bądź owocowe, bądź ozdobne, bądź też z jakiego innego względu użyteczne. Grunt na ten cel wybiera się średniej dobroci, ogradza i na 2 stopy głęboko skopuje, czyli robi się na nim tak zwaną regulówkę. Gdyby grunt

był bardzo płonny, użyźnićby go trzeba przegniłą mierzwą. Zastonienie od wiatrów północnych i północno-zachodnich, dobra wystawa na słońce i wolny przeciąg powietrza. są to bardzo pożądane przymioty miejscowości na szkółkę drzewek przeznaczonej. Jeśli szkółka zajmuje mógg ziemi lub więcej, podziela się cały obszar na równe kwatery, 6—8 stóp szerokie, między którymi biegną wązkie dróżki. Kwatery oznaczają się głoskami alfabety, aby zasadzone drzewka i krzewy dzieliły się wedle swego rodzaju i gatunku. Każda znów kwatery podziela się na grzędy 3 stopy szerokie i na tych dopiero zasadza się drzewka w odległości 1½ stopy jedno od drugiego. W ogóle szkółka drzewek podziela się na szkółkę siewek, gdzie się sieją nasiona, i na szkółkę drzewek. Siewki przesadzają się zwykle dwuletnie, a całe ich pielęgnowanie w pierwszym roku zależy na tem, aby pleć z chwastów, polewać gdy sucho, a jeśli ziemia była za tęgą, poruszać ją i spulchniać na cał głęboko. Najważniejszym przedmiotem szkółki drzewek i krzewów, jest szkółka drzewek owocowych. Siewki owocowe czyli tak zwane pónki, kiedy są już przesadzone do szkółki, potrzeba je dopiero uszlachetnić czyli szczepić i okulizować czyli oczkować. Odbywa się to zazwyczaj w drugim roku od zasadzenia siewek, kiedy większa ich część zgrubiała na $\frac{1}{3}$ — $\frac{1}{2}$ cala, a przeto przedstawia zdadne pieńki do szczepienia. Robotą rozpoczyna się w Lipcu a kończy w Sierpniu. Później najważniejszą czynnością w szkółce jest obcinanie drzewek czyli prowadzenie w koronę. W piątym roku można już drzewka uszlachetnione do sadu (ob.) przенosić, gdzie owoce pónki i korzysć przynosić będą. Szkółka drzewek ozdobnych swoich lub zagranicznych prowadzi się podobnie, chociaż tam mało się w niej szczepi lub oczkuje, ale zato umiejętnie obcina, aby drzewka były kształtne i zdrowe.

F. Be...

Szkorbut (*Scorbutus*, *Cacochymia scorbutica*), jest chorobą charakteryzującą się ogólnem osłabieniem, rozpulchnieniem i krwawieniem dziąseł, wylewami krwi pod skórę, w tkankę łączną, pomiędzy mięśnie i pod okostną, krwotokami z błon śluzowych, przy objawach ciągłej gorączki. Skóra takich chorych jest błądą, ziemisto zabarwioną, oczy przymglone, siwemi obwódkami otoczone, policzki obrzmiałe, blade z odcieniem sinawym. Od początku choroby występuje wielkie osłabienie, bezsilność, ból w nogach i lędźwiach; po każdym choćby najjnniejszym ruchu występuje mocne zmęczenie, zadyszanie się, bicie serca. Po-pewnym czasie zjawiają się silne bóle w członkach i stawach, silniejsze w dzień jak w nocy, oddychanie jest przyspieszone i powierzchowne, tętno rzadkie, prędkie, małe, skurcze serca słabe, gorączka ciągła, wychudzenie znaczne. Mięśnie i skóra są wietkie, pozbawione elastyczności, mocz jest ciemny alkaliczny, prędko się rozkładający, apetyt z początku jest dobry, później ginie. Chorzy tacy są niezadowoleni, łatwo wpadają w gniew, władze umysłowe i zmysły u nich słabieją, wszelka praca bądź slyzyczna bądź umysłowa przychodzi im z trudnością. Sen z początku bywa dobry, nawet jest pewna ospałość, ustępująca później zupełnej bezsenności. Obok tych ogólnych objawów choroby, występują i miejscowe zaburzenia, zależne od zastoin i wylewów krwi. Już dość wcześnie i stale dziąsła stają się ciemniejsze, sinoczerwone, łatwo oddzielają się od zębów i krwawią za najlżejszem dotknięciem; obrzmienie powiększa się, tkanka przechodzi w zgorzel, w skutek czego zęby pokrywają się czarną grzybowatą cuchnącą masą, po oddzieleniu której dziąsła okazują się owrzodzone, zęby wypadają, żucie i polykanie pokarmów jest znacznie utrudnionem, wydzielina śluzu i śliny zwiększa się. Pod skórą występują wylewy krwi, *purpura et ekchymoses scorbutica*, z początku w po-

staci małych, soczewkowatych, jasno-czerwonych plamek, później w postaci wielkich ciemnoczerwonych, prawie czekoladowych plam. Po większej części znajdują się one na kończynach, na grzbiecie, rzadziej na twarzy. Czasami wylew krwi bywa większy i w miejsce plam powstają pęcherze płynem krwawym wypełnione, *pemphigus scorbuticus*, które następnie pękają, pozostawiając bardzo uporeczywe owrzodzenia, *ulcera scorbutica*, najczęściej zdarzają się one na goleniach. Owrzodzenia te są nieczyste o dnie sino-czerwonym, o brzegach gąbczastych, wodniasto obrzmiałych, z wydzieloną płynną, posokowatą, łatwo bardzo krwawią. W skutek takich samych wylewów krwi w tkankę łączną podskórną i międzymięśniową, powstają twarde guzy, głównie z tyłu kolana i około kostek, guzy te są nieraz bardzo wielkie, niebolesne, niegorące, skóra nad nimi daje się łatwo przesunąć i albo wcale nie jest zmieniona, lub tylko sino zabarwiona. Przy dalszem trwaniu choroby, wylewa się krew i pod okostną, tworząc bardzo bolesne guzy, w jamy stawów, oddalając końce stawowo od siebie i uniemożliwiając przez to ruchy, w worek opłóćnej, osierdzia i t. p. Oczy bywają również siedliskiem skorbutycznych cierpień, *ophthalmopathia scorbutica*, jużto w skutek wewnętrznego krwotoku, *haemaphthalmos*, jużto jako następstwo zastoin krwi w łącznicy, w błonie naczyniowej, *conjunctivitis et chorioiditis scorbutica*. W niektórych razach rogówka staje się brudno-białą, nieprzezroczystą, zjawiają się naczynia i owrzodzenia, rogówka zakłęsa i oko po pewnym czasie zostaje zniszczonem. Zastoiny w kiszkaach prowadzą do spulchnienia, obrzmienia, owrzodzeń błony śluzowej i bardzo uporeczywych i wyniszczających biegunek, zwykle krwawych. Przebieg choroby jest przewlekłym, uporeczywszym jest podczas zimy i jesieni, jak w lecie. Choroba kończy się albo wyzdrowieniem, siły powracają powoli, zaburzenia miejscowe ustępują, jakkolwiek dość często bywają i powroty; lub śmiercią w skutek wyniszczenia, wewnętrznych krwotoków, wodnej puchliny. Szkorbutowi podlegają osoby wszelkiego wieku, prędzej jednak i częściej podpadają mu osoby wycieńczone poprzednimi chorobami, niedostatkiem, jak zdrowi i dobrze odżywiani. Do przyczyn wywołujących skorbut należą: brak świeżego roślinnego pożywienia, pokarmy słone, wilgotne i zepsute powietrze, nadużywanie napoi wysokokowych, smutek, tęsknota; ztąd tak łatwe zapadanie na skorbut u majtków, w więzieniach. Obecnie przy zastosowaniu pary na okrętach, a ztąd znacznem skróceniu czasu podróży, skorbuty są rzadkie i nie w takim natężeniu. Przy rozwiniętem skorbutcie najskuteczniejszymi okazały się kwasy, a przedewszystkiem rośliny należące do rodziny *krzyżowych (cruciferae)*, jako to kapusta, chrzan, gorczyca, rzepa, rzadkiew, dalej wszelkie środki gorzko-aromatyczne, jak: gentiana, absinthium, calamus aromaticus, cortex, aurant. i t. p., piwo dobre, nacieranie skóry octem aromatycznym. Przy skorbutycznym zajęciu dziaśeł zaleca się płókanie wodą z kwasami: cytrynowym, octowym z dodatkiem spirytusu lub myrry, przy owrzodzeniach tuszowanie saletranem srebra. Uporeczywe owrzodzenia na goleni, wymagają środków pobudzających, ściągających. Bóle w kościach najprędzej ustępują przy ciepłych okładach, weieraniach drażniących spirytusowych. Przy biegunce zalecają się środki ściągające, na koniec wronie oko (*nux vomica*). Rekonwalescencyja jest powolną, wymaga wielkiej troskliwości i długiego używania środków wzmacniających. *Dr. J. W.*

Szkot, Szot. W XVI wieku znajdujemy pierwsze ślady wędrownych kramarzy ze Szkocji przybyłych, którzy po całej Rzeczypospolitej, albo pieszo obnosili swoje towary, lub też na furach przewozili. Nazywano ich wtedy

Szkotami i pod tym wyrazem znają ich *Volumina Legum*. Jak wielką była ich liczba w starożytnej Polsce, jak wabiła Szkotów handlujących naszą ziemią, najlepszym dowodem, że prawa ówczesne, nakładają na nich opłatę. „Sztowie, którzy na sobie noszą swoje rzeczy ku przedaniu, płacą po złotemu, i Sztowie, którzy końmi swoje towary wożą, od konia po kopie monety” (*Volumina Legum*, II, 665). Szkodzili oni wiele kupcom naszym po miastach, mającym swe sklepy, gdyż towary pożądane sprzedawali taniej, a jakkolwiek były one w podlejszym gatunku, licznych znajdowały kupców. Tak Herbart, jak i inni równocześni pisarze mówią z goryczą, ile strat kraj ponosi przez szkotów, z powodu których u nas stan kupiecki w mniejszych miasteczkach podnieść się nie mógł. W końcu XVII wieku przerzedziła się ich liczba i w następnym zupełnie zniknęli, pozostawiając wzgardliwie o sobie wspomnienie; szlachocią ziemianina bowiem, który się trudnił handlem, nazywano *szotem* K. Wl. W.

Szkrzatkł, tak lud nasz nazywa światelka, ogniki widzialne w nocy, a migające na błotach, łąkach i cementarzyskach. K. Wl. W.

Szkudła, nazwa gontów dębowych, do pokrywania dachów: złąd szkadlarz, wyrabiający gonty, lub pokrywający dach niemi.

Szkudy (u Niemców *Schoden*), miasteczko w dawnym księstwie Żmujdzkiem, w dzisiejszej gubernii Kowieńskiej powiecie Tolszewskim, przy granicy Kurlandyi, nad rzekami Bartawą i Łubą. Należało niegdyś do Chodkiewiczów, a następnie do Sapiehów. Przywilej na prawo magdeburgskie otrzymało od Waadysława IV w r. 1645. Kościół tutejszy fundował i dobrze uposażył. Jan Karol Chodkiewicz, hetman wielki litewski w r. 1614; proboszcz otrzymał tytuł infulata. Szkudy dla ruchu i związków handlowych z Lipawą, nazywano niegdyś jej przedmieściem; teraz mają 190 domów i 620 mieszkańców. W. K.

Szkuta, statek wodny, jakim od najdawniejszych czasów spławiano w Polsce zboże do Gdańska. Pięć zwykle sążni długi, dwa sążnie szeroki, osada składa się z 16, 18 i 20 ludzi, i bierze łasztów zboża najmniej 54. Szkuta mała, nosi u ślisów nazwę *Kozy* albo *Dubasa* (ob.). K. Wl. W.

Szlachectwo. Dzieje i polityczne znaczenie szlachty dziedzicznej, stanu wyróżniającego się szczególnymi zaszczytami obywatelskimi, często nawet, nie dla zasług osobistych, lecz przez urodzenie, przed innymi stanami państwa pewnymi przywilejami uposażonego, jak z jednej strony do najważniejszych i najsporniejszych należą punktów w poglądzie na społeczeństwo obywatelskie, tak z drugiej dotąd nie są dokładnie wyjaśnione. Szlachectwo przedstawia się w takiej rozmaitości kształtów i stosunków względem innych klas społeczeństwa, a nawet podstawy jego bytu tak są różne, że ogólny i stanowczy sąd w tej mierze jest niemożliwym, a dwie krańcowe przeciwległe sobie opinie, według których dziedziczny stan wyłączny albo jest dla każdego państwa, przynajmniej dla monarchii niezbędnym, albo też wcale nie użytecznym i nawet bezwarunkowo szkodliwym; równie nietrafne się zdają. Wszystkich niemal ludów gdzie wskazyją okres czasu gdzie jedynie rzeczywiście dobra ludzkości, jak oświata, sprawiedliwość, moralność, uczucie piękna, w pewnej tylko wybranej pielęgnowane i zachowane były klasie; lecz obok tego występuje inna epoka, gdzie dobra te stanowiące powagę a zarazem cel społeczny państwa przez tę samą klasę były nieucznanemi lub sponiewieranemi. Mianowicie historyja monarchii, od najdawniejszych do najnowszych czasów dowodzi, że rzadą w wymierzaniu sprawiedliwości w przestrzeganiu porządku i utrzymaniu

pokoju częstokroć trafiały na opór ze strony szlachty, która z trudnością nakłaniając się do pełnienia obowiązków obywatelskich, jednakże we własnych widokach schlebiać władzy umiała. Często najlepsze chęci monarchów i najgenialniejsze pomysły wielkich mężów stanu rezbijały się o przewagę, jaką szlachcie jej wielkie posiadłości i liczna nadawała klientela, przez co monarchia bezsilniejszą niekiedy była niż przez konstytucyjne ograniczenia czasów nowszych. Dawniejsze przewroty polityczno zwykle były następstwem niezadowolnienia możnych kraju obywateli, a po takich zaburzeniach częstokroć monarchia zamieniała się faktycznie w rzeszpospolitą arystokratyczną. Co niegdyś patrycyjusz Rzymscy, później Weneecy spelnili, było w Polsce i w Szwecyi w czasach nowszych, nieco dawniej w Anglii bliskiem dokonania. Jednakże z tego wszystkiego nie wynika iżby szlachectwo dziedziczne bezwarunkowo było z przeznaczeniem państwa niezgodne. Gdzie jest historycznie uzasadnionem, tam jakkolwiek władzy prawodawczej służy zniesienia go prawo, jednakże niema tego powodu ani konieczności, byleby przywileje szlachty o tyle były ograniczone, ile słuszność względem innych wymaga. Zapatrując się ze stanowiska historycznego, znajdujemy szlachectwo dziedziczne istniejące wszędzie prawie w dzieciństwie już ludów, równie u starożytnych jak u nowszych narodów, a jego początek z różnorodnych przyczyn pochodzący, bądź przez uiarzmienie przemocą oręża, bądź dla obrządków i zachowania tajemnic religijnych, ginie w pomroce czasów przeddziejowych. Szlachectwo duchowne najdawniejszych epok wszędzie musiało odstąpić władzę szlachcie wojowniczej; kasta Braminów w Indyjach oddała rządy kascie Kszadrigas czyli wojowników; jednakże naczelnicy wysp morza Indyjskiego potomkom starszej szlachty duchownej dotąd największą część okazują. U plemion germańskich, które pierwszy nadały początek obecnemu stanowi Europy, w najodleglejszych czasach słabe tylko istnieją ślady dziedzicznego szlachectwa, później na powszechną europejską instytucję wykształconego. Niektóre z tych ludów uznawały nad sobą ród panujący: Saxonowie, Duńczycy i Normandowie Azom swym przypisywali pochodzenie od Odin'a, Wizygoci mieli Baltów, Ostrogoci Amalów, Bawarowie Agilolfingów, rody znajdujące się w podobnym do swych ludów stosunku jak Inkasowie u Peruańczyków. Założyciele rodów tych górujący wśród ludu niezwykłą oświatą, tak wielkimi go obdarzyli korzyściami i dobrodziejstwami, że z wdzięczności boskie przyznawano im pochodzenie, które przez długi przeciąg czasu w potomkach ich jeszcze czczono. Lecz z resztą Frankowie, Saxonowie, Duńczycy, Normandowie, Szwedzi i wszystkie niemal narody północy nie miały szlachty dziedzicznej; Etelingowie u Saxonów byli tylko wyłącznie członkowie panującego rodu. Antrusioni i Leudowie (*liti, leudes*) u Franków, Degeni (thaini, thani, thegnas) u Saxonów, Hirdmanni i Dingmanni u Duńczyków i Normandów, nie są szlachtą w nowszym pojęciu lecz raczej uczestnikami lub towarzyszami orszaku otaczającego panujących którzy jednakże otrzymawszy z czasem lenne posiadłości ziemskie, zwolna zamienili się w szlachtę dziedziczną. Godności hrabiów u Franków, aldermannów i thanów w Anglii, jarłów (angielskie Earl) u Duńczyków, były zaszczytami dla wszystkich przez zasługę lub za pomocą szczęścia przystępnymi. Właściwa szlachta dziedziczna powstała we Francyi i w Niemczech dopiero z upadkiem dynastyi Karolingów, w Anglii zaś od czasu zwycięzkiego najazdu Normandów w X i XI wieku, to jest równocześnie z dziedzictwem lenności i urządzenie to rozkrzewiło się wkrótce w całą Europie, gdyż odtąd utwierdziła się

dziedziczność bądź godności, bądź posiadłości ziemskich. Wśród tworzących się wtedy różnych klas społeczeństwa wyróżniał się wreszcie zwolna stan możnowładców (książąt, hrabiów, baronów) czyli wyższa szlachta i stan wojowników czyli rycerstwa obowiązane pełnić służbą wojskową i dworską, od stanu wieśniaków i ludności miejskiej, zniewolonych do niższych służebności. Dalszy rozwój tych odmian w różnicach stanu w rozmaitych krajach odrębny przybrał kierunek. W Anglii, Szkocji, Hiszpanii, częścią także we Włoszech, wyższa szlachta, stan panów i baronów przybrał kształt majoratu (ordynacyi), w którym dziedzictwo tytułów i większa część majątku na pierwotnego syna spada. Młodszy synowie, jakkolwiek doznają poszanowania w stosunkach pobieżnych, w istocie jednakże należą do ogółu ludności; oddają się różnym zatrudnieniom, poświęcają się powołaniu duchownemu lub wojskowemu, albo też obierają sobie zawód adwokatów, sędziów, kucpów i t. d. W Anglii dziedziczne posiadanie wyższego szlachectwa jest więcej osobistem. Istnieją wprawdzie lenności połączone z tytułami a nawet pewnemi zaszczytnymi obowiązkami, lecz właściciel ich nie jest uważany za członka wyższej szlachty (*nobility* w przeciwstawieniu do *gentry* niższej szlachty), jeżeli nie został do jej grona wyniesiony. W Hiszpanii i Włoszech przeciwnie, dziedziczne tytuły wysokiej szlachty (*titulados* nazywają się książęta, margrabiowie i hrabiowie) przywiązane są do dóbr a czasem do bardzo szczupłych posiadłości ziemskich. Zład to pochodzi wielka ilość hrabiów we Włoszech północnych, niegdyś *Conti di terraferma* w Rzeczypospolitej weneckiej. Można rodziny hiszpańskie chlubią się mnóstwem podobnych tytułów, czasem do liczby 400 lub 500 dochodzących. We Francji szlachectwo jest wspólnym przywilejem całej rodziny; tylko godność para i dobra lenne były przed pierwszą rewolucją z prawem starszeństwa połączone. Młodszy synowie ubiegali się o stopnie w armii lub o godności kościelne; lecz rzemiosła, przemysł i handel, jako zatrudnienia miejskiego stanu, pociągały za sobą utratę szlachectwa. W Anglii można szlachta nigdy się nie wzniosła do udzielnych rządów; tylko niektóre prowincyje, niegdyś stanowiące uposażenie książąt krwi królewskiej (Lancaster i Cornwallis) i kilka biskupstw (Durham, Chester, tak zwana wyspa Ely i wyspa Man należąca do księcia Athol) posiadały jako palatynaty (*counties palatine*) podrzędne prawa udzielne. We Francji, gdy ostatni słabi monarchowie z dynastji Karolingów, niektóre posiadłości a z nimi i potęgę możnowładzcom państwa byli odstąpić zmuszeni, więcej jeszcze przez wyniesienie na tron Hugona Kapeta, wcześniej się wykształciła udzielna władza w wielkich lennościach, jako to w księztwach Normandyi, Bretanii, Burgundyi, w hrabstwach Tuluzy, Szampanii, Flandryi i krajów należących do królestwa Niższej Burgundyi, mianowicie Delfinatu, Prowancyi, Franche-Comté, Venaissin i t. d. Lecz monarchija francuzka z czasem wszystkie te wielkie posiadłości lenne zjednoczyła z prowincyjami koronnemi; kilka tylko utrzymało się cokolwiek dłużej pomniejszych krain udzielnych, jako to: księztwa Bouillon, Dombes, Oranija, Avignon i Venaissin, ale i te pod panowaniem Ludwika XIII wszystkie już były do królestwa wcielone, a możnowładztwo czyli arystokracija francuzka przez kardynała Richelieu (ob.) całkiem przygnębioną została. W Niemczech inne było położenie rzeczy. Tu otrzymali dawni potężni książęta Saxonii, Bawaryi, Szwabii, Lotaryngii, a później margrabiowie państwa zachodni i północni, w tymże czasie jak we Francji, podobne prawa udzielnych rządów; godność zaś hrabiowska częścią dziedziczną była, częścią przywiązaną do duchownych wyższych dostojenstw. Cesarze zdolali

wprawdzie znieść stare te księstwa, lecz sami mało na tem skorzystali; w ich miejsce bowiem zaczęły się tworzyć nowe udzielne państwa, mniejsze wprawdzie co do rozległości i potęgi, lecz z równymi prawami najwyższych udzielnych rządów. Nawet hrabstwa po większej części otrzymały przywileje udzielnosci i w ten sposób wykształciła się w Niemczech wysoka szlachta w ścisłym pojęciu, stan pannańcych książąt i hrabiów, którzy nietylko co do osobistego dziedzicznego stanu, lecz od XII i XIII wieku także co do posiadania kraju był wspólnym przywilejem rodziny. Równocześnie przyjęta została w Niemczech zasada, zresztą w żadnym kraju Europy nie uznana, że dzieci w tym razie tylko zupełny stan ojca dzielają, jeżeli matka do tegoż należy stanu (ob. *morganatyczne małżeństwo*). We Francyi przeciwnie, prawo nie zwracało uwagi na stan pochodzenia matki, a dowody szlachectwa przez wykazanie przodków, dotyczyły tylko linii męskiej. Również w Anglii zwyczaj ten nigdy nie był w używaniu, a często najznakomitsze domy szlacheckie są z miejskimi rodzinami kupców, bankierów, adwokatów, i t. d. spowinowacone. Podobnie rzeczy mają się w innych krajach Europy, mianowicie też we Włoszech. W samych tylko Niemczech interes członków pobocznych linii męskiej (agnatów) książęcych rodów, jako też wyłączne prawo szlachty do beneficjów w zakonach rycerskich, spowodowały ścisłe przestrzeganie tych surowych zasad. W Niemczech też tylko do właściwej wysokiej szlachty zaliczano same panujące rodziny, mianowicie takie, które prócz praw udzielnych, zasiadały i głosowały na sejmie związku, lub przynajmniej miały wspólny głos kuryjalny. Prawo niezależności i udzielnosci posiadało bowiem także rycerstwo państwa niemieckiego, jakkolwiek nie liczył się do wysokiej szlachty. Nadto w Niemczech odróżniano jeszcze dawnych książąt, którzy przed r. 1580 dostojenstwo to piastowali, od późniejszych po tym dopiero czasie do tej godności wyniesionych. Dyplomy szlachectwa są równie dawne jak szlachectwo dziedziczne; gdy bowiem stan ten utwierdził się jako instytucja polityczna, monarchowie korzystali z służącego im prawa wynoszenia osób zasłużonych lub sobie przychylnych, do stanu wyższego, opierając się na zasadzie, że w monarchii żaden przywilej nie może być dawniejszym ani mieć innego początku jak samo prawo monarchiczne. We Francyi najprzód Filip III w r. 1280 zaczął udzielać dyplomy szlachectwa, a w Niemczech wkrótce go naśladowano. Prawa niższej szlachty czyli rycerstwa nie miały w ogóle wielkiej doniosłości. Jednakże w niektórych krajach, częścią ustawy istniejące, częścią przyjęty zwyczaj, zapewniały stanowi temu znaczne przywileje, jako to: zwolnienie od podatków i wyłączne prawo, lub przynajmniej pierwszeństwo przed innymi do wyższych urzędów w państwie, osobliwie zaś do stopniów oficerskich. Ważniejsze z tych przywilejów zostały po większej części w nowszych czasach ograniczone, lub zupełnie zniesione jako niesłuszne i silnemu rozwojowi państwa przeciwne. W czasie rewolucyi francuzkiej, dekretem z dnia 4 Sierpnia 1789 r., najprzód były uciążliwe przywileje szlachty usunięte, następnie prawa feudalne jedne po drugich uchylone, wreszcie uchwałą z d. 19 Czerwca 1790 r. szlachectwo dziedziczne całkiem zniesione zostało. Napoleon I utworzył nową szlachtę, z tytułami książąt, hrabiów, baronów i kawalerów, a zaszczyty te udzielane z prawem majoratu, odziedziczali tylko najstarsi synowie. Po przywróceniu dawnej monarchii, stara szlachta otrzymała znów swoje prawa osobiste i szlachectwo stało się ponownie ogólną instytucją europejską. W Norwegii tylko trzechkrotnemi Storthingu uchwałami r. 1815, 1818 i 1821

szlachectwo stanowczo uchwalonc. Król, ze względu utrzymania jedności w organicznych stosunkach Norwegii z porządkiem społecznym innych państw, podał wprawdzie projekt nowego szlachectwa dziedzicznego, udzielanego przez monarchję w nagrodę ważnych zasług oddanych ojczyźnie, lecz Storting wniosek królewski odrzucił. W Rosyji prawa dotyczące dziedzicznego i osobistego szlachectwa są systematycznie przeprowadzone, i ściśle do stanu służby rządowej i do stopni wyższych wojskowych zastosowane; szlachectwo nadaje tu rzeczywiście przywileje. Niektóre rządy szczególnie popierają szlachectwo, przywiązując doń ważne znaczenie polityczne. Nie sądzą one, aby szlachta w danym razie stanęła z orężem w rękę w obronie tronu, jak to bezskutecznie uczyniła w rewolucyi angielskiej i później we francuzkiej nadaremnie usiłowała. Lecz szlachta uważana jest powszechnie za gorliwe stronnictwo żywiuła zachowawczego; przyznano jej szczególne zdolności do dyplomacyi i wszelkiej zewnętrznej reprezentacyi, wreszcie w zwykłym mniemaniu, stan szlachecki pośredniczy niejako między dziedziczną monarchiją a ludem. Najwięcej powagi i znaczenia używa szlachta w Anglii. Lecz w Anglii stanowisko to szlachty opiera się głównie na trzech warunkach: 1) Stan ten nie posiada żadnych przywilejów, pociągających za sobą niekorzyść innych; nie jest wolnym od podatku, nie ma wyłącznego prawa ani nawet pierwszeństwa do wyższych urzędów w państwie i żadne prawo jurysdykcyjne ani służebności doń nie należą. 2) Przyjmuje w swe grono wszystkich, którzy przez zasługi zdolają wznieść się w wyższe sfery społeczeństwa. 3) Przywileje i zaszczyty wysokiej arystokracji, polegają na wielkich posiadłościach, urządzonych jako ordynacyje czyli majoraty, zawsze jednego tylko członka rodziny stają się udziałem, co wysokiej szlachcie trwała podstawę wielkiego majątku zabezpiecza, a połączona przez młodszych synów z szlachtą niższą, z miejskim także stanem utrzymuje stosunki. Pierwszy z tych warunków jest w części przynajmniej w państwach stałego ładu osiągnięty; drugi przeciwnie nie jest dostatecznie uwzględniony, a szlachectwo w niektórych państwach za nowe udzielane zasługi jest niedokładnem jego zastosowaniem. Zwolennicy szlachectwa największe pokładają nadzieje na utrzymaniu zasad trzeciego warunku, to jest na urządzeniach majoratu, jako też na korporacyjnych związkach szlachty. Tu należą ustawy rycerstwa Hessyi elektoralfiej, przedłożone sejmowi w r. 1836; rozporządzenia dotyczące szlachty prowincyi pruskiej nadreńskich z r. 1835 i majoraty czyli ordynacyje szlacheckie, ustanowiono przez króla pruskiego w r. 1840.

Szlachta polska. Jest dziesięć rozmaitych rozumowań i wniosków o początku szlachty polskiej. Fantazyja dowolnie tutaj tworzyła systemata i pomysły. Przypuszczano nawet że szlachta a włościanie, sąto dwie odrębne od siebie narodowości, i że szlachta najechała lud. Do tego wniosku skłonił się i Mickiewicz w swoich prelekyjach o literaturach słowiańskich, bo robi różnicę między lechickiem a nie lechickiem plemieniem w Polsce. Maciejowski szlachtę wywodzi od lazzów, lazów, wychodzców z Saxonii. Szajnocha bez studyjów zaimprovizował w jednej chwili powieść o pochodzeniu szlachty od Normandów, od wyrazu lach, lag, lage, mającego znaczyć po skandynawsku towarzysysz. Kucharski nawet w szeplenieniu Mazurów uważał dowód, że lud mówi narzuconym sobie językiem. Byli i tacy, którzy wyraz szlachta wywodzili z niemieckiego *Geschlecht*, albo *Schlacht*, ród, bitwa, i wiązali początek szlachty naszej z początkiem herbów. Wszystko to są marzonki poetyczne.

Najstosowniej przypuścić, że na formację narodu polskiego nie wpływał żaden obcy pierwiastek, że cały naród jednolitą jest masą, tak szlachta jak i lud wiejski, rolny. Wyrasza Lach, Lech, tłumaczy się doskonale z rękopismu Królodworskiego. Występują tam: „lesi a vladykove.” W gminowładztwie słowiańskim opartem na równości wszystkich, Lesi byli ludzie, którzy przez osobiste zasługi, rozum, doświadczenie, radę, sprawowane przez wygórowane obowiązki nabyli wśród braci powagi. Źródłostw tego tajemniczego wyrazu jest *lecha*, pewna miara ziemi, lan, morg, włoka. W starych opoalach Lesi, to jest wybrani, rozumniejsi, stawali na czele. Jeżeli przez kilka pokoleń jaka rodzina wywierata ten wpływ, stawała się uprzywilejowaną, nie prawem, nie nabytkiem władzy, ale szacunkiem powszechnym; większa zamożność stawała się jej wtedy udziałem. Wyrobienie się lechów jest postępowaniem w uspołecznieniu plemion słowiańskich. Klasa zamożniejsza, światlejsza, wyrobiejsza jest u steru. Lechów Nestora tak tłumaczmy wśród Polan, Kujawian, Mazurów, Pomorzian, Łęczycan; rej tu wiedli Lechowie, Lechici. Plemiona, ludy lechickie były więcej pod względem społecznym wyrobione, u nich po opoalach rządziła pewna klasa, opierająca się na osobistej swojej powadze. Lechizm ten rozpościera się na całym zachodnim świecie słowiańskim. Jest i w późniejszej Polsce i w późniejszych Czechach, jest między Odrą i Łabą, bo wszystkie plemiona słowiańskie ku wschodowi za Odrą, nawet za Łabą, aż po Holsztyn dzisiejszy, póki były jeszcze słowiańskie, były lechickie. Lechizm ten powoli od zachodu rozwija się i pomyka na wschód. Lechowie pokazują się i w czerwienińskich grodach. Radym i Wiatko Lechów daleko prowadzą na wschód. Lechici w owym czasie nie tworzą jeszcze państwa, ale jestto żywioł ich społeczny, który coraz więcej podbija i ludzi i krajów, rozszerza się i rozwija. Jest więc cała lechicka strona, przestrzeń szeroka ludów, z różnych pojedynczych plemion złożona. W lechickiej stronie powstają dwa państwa, polskie i czeskie. Polanie i Czesi stoją na czele ruchu lechickiego, lecz z czasem przez winę książąt swoich, Czesi poniemczywszy się, tracili cechy narodowe i wciągali się do Rzeszy. Państwa lechickie powinny były oporem stać naciskowi germańskiemu; gdy Czechów linija była złamana, jedna tylko Polska jest reprezentantem Słowiańszczyzny, bo jest wolną i buduje się, rozwija na pierwiastkach narodowych i odwiecznych: jedno to zostało lechickie państwo. Waregowie zaś od wschodu ścisną lechizm, zakładają państwo na Słowiańszczyźnie, nawet z grodów czerwienińskich usuwają Lechów. W inny sposób tłumaczyć się nie da zabór przez nich grodów czerwienińskich. Sięgnął aż tutaj nad Bug i źródła Dniestru wpływ Lechów, którego głównem ogniskiem ziemia Polan nad Wisłą i Wartą. Nim utworzyło się Bolesławowe wielkie państwo, już rozwijały się w ziemiach żywioły, które ją miały podnieść, rozszerzyć i ustalić kiedyś. Państwo było polskie, pierwiastek co jego części spajał, lechicki, a raczej Lechowie pojęli Bolesława, myśl jego popierali. Król Chrobry wprowadził do swego państwa jus militare, prawo rycerskie, to jest ukształconemu przez siebie państwu dał siłę obronną, tak samo zaczepną jak i odporną. Nie po co innego utworzyło się państwo polskie: powinnością jego było bronić się, odierać germanizm, żeby nie pustoszył Słowiańszczyzny, lecz w dalszym historycznym pochodzie musiało odierać i Waregów. W sam czas utworzyło się to państwo, inaczej Słowiańszczyzna by przepadła. Jus militare ustanowiło podział społecznej pracy; rycerstwo gonilo z królem po ziemiach słowiańskich, zajętych przez obcych, które dla państwa chciało pozyskać, lub też odparowało

napaści, kmiecie uprawiali rolę. Rycerze, milites, bili się za siebie i za kmieci, kmiecie uprawiali rolę za siebie i rycerzy. Jedni i drudzy byli we wszystkim równi sobie. Lecz z czasem zaczęło brać na kiel rycerstwo, bo ciągle z królem, ciągle w bojach, zaczynało się cenić. Dostawało prawem dziedzictwa, jure haereditario, obszerne ziemie narodowe. Na nich osadzało jeńców wziętych w wojnie. Dobry byt materyjalny, stosunki z królem, podnosiły pychę i zacieślała się powoli równość, jeżeli nie przed prawem, to w praktyce. Król wielki musiał łagodzić te niesforne popędy dumy, lecz co się zaczęło w życiu, musiało się dalej rozwijać. Walka dwóch niezgodnych z sobą żywiołów trwa wiek cały, za Mieczysława Gnuśnego, Ryxy, Kazimierza, króla Śmiałego, Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego. Z początku jus militare nie drażniło nikogo. Lechici stali się rycerzami, ginęli w bojach, w pokoju straż trzymali po opolach. Nie tęsknili kmiecie do stanu pełnego niepokojów i troski, lecz z obawą widzieli, że ci rycerze, ci Lechici dawni, przywłaszczają sobie prawa gminne służące dawniej opolom. Póki kmieć uprawiał rolę gminne dla siebie i rycerzy, dla siebie, żeby się wyżywić, dla rycerzy, żeby go bronili, było dobrze, lecz z czasem ta powinność społeczna, ze wzrostem potęgi rycerzy, stawała się powinnością osoby względem osoby. Ztąd opór i walka. Za doby podziałów widać już cały stan osobny w narodzie i szlachtę. Lelwów tłumaczy i zdaje się trafnie, że szlachta ma źródłosłów w wyrazie Lech, Lecha. Szlachcic, to szlecheic, zleheic, z Lecha, szlachcic, syn i potomek Lecha. Dawniej byli Lehowie, dzisiaj szlachta. Stan ten w niczem nie naruszył praw obywatelskich kmieci; szlachcic, miles, po staremu był równy kmieciowi, był tylko bogatszy, dostojęństw patrzył, przywłaszczał sobie majątek gmin dawnych. Nie było muru chińskiego pomiędzy szlachcicem a kmieciem, owszem częstokroć kmieć stawał się szlachcicem, kiedy mu to nadawało pewne prawa, przywileje. W Gallu i w kronikach innych znajdujemy nieraz wzmianki o podnoszeniu kmiecia do stanu rycerskiego, za Kazimierza Odnowiciela i za Władysława Hermana: posiadanie ziemi czyniło szlachcicem. Z drugiej strony utracenie, zmarnowanie majątku ziemskiego, odbierało szlachectwo. Bo szlachcic musiał mieć za co kupić sobie broń i utrzymywać się w boju. Kmieć dostatni, który przyszedł do dziedzictwa, stawał się szlachcicem. Szlachtę więc stanowili ludzie wolni i majątniejsi. Utworzenie się szlachty byłto więc krok wielki naprzód: zawadzałoby jednak pochodowi historycznemu, gdyby poczuło równość społeczną wszystkich. Szlachta wyrabiała się do posług państwa i już nietylko wojowała, ale radziła. Z niej książęta dobierali sobie radców, comites. Wyraz był wzięty od Niemców, którzy go pożyczyli od cywilizacyi bizantyńskiej, oznaczał godność tych, którzy książęciu radzili. Byłto więc wojewodowie, kasztelanowie i wszelkiego rodzaju urzędnicy, każdy z nich był comes, rajcą, ze swego urzędu. Lecz bywali i comites bez urzędu. Nieraz i kmiecie bywali comites i rajcami książęcia, więc szlachtą. Oczywiście te rodziny, które przez kilka pokoleń ciągle utrzymywały się w kwiecie i sławie, stawały się szlachtą historyczną, pańską i powiedzielibysmy magnateriją i arystokraciją, gdyby te wyrazy miały u nas jakiegokolwiek znaczenie pojęć cudzoziemskich. Zasada dobrze późniejsza, że szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie, zawsze panuje wśród naszego społeczeństwa, od niepamiętnych czasów. Cała ta szlachta dźwiga teraz na swoich ramionach jedność narodową i wyrabia państwo, które się musiało rozbić za Krzywoustego na składowe plemienne żywioły. W epoce pierwszej budują państwo kró-

lowie, w drugiej szlachta. Dla szlachty gromadzi Kazimierz Sprawiedliwy sejm w Łęczycy. Szlachta jest czynna, ruchliwa, pełna życia. Przybywa jej ciągle i bardzo wiele. Książęta całe okolice uszlachcają, całe wioski, dla przysposobienia obrony. Jak klany w Szkocji, tak u nas szlachta w massach. Ze znaków, któremi się poznawała w bojach, wyradzają się herby. Rzecz dziwna, same herby świadczą, że szlachta siedziała okolicami. Jastrzębceykwie są z Krakowskiego, Janinowie są w Lubelskiem, Rawicze w Rawskiem nad rzeką Rawą. Któryś książę uszlachcił moc kmieci siedzących wzdłuż rzeki Bugu, żeby bronili Mazowsza i południowych okolic kraju, sandomierskich i lubelskich. Z tej szlachty nad Bugiem tworzą się Pobogowie i t. d. Jeszcze w XVI wieku pisze Bielski pod r. 1518: „Okolo Radomskiego jest tam herbu niemało, co go zowią Taczała, a tego nigdzie indziej w Polsce nie wiem.” Mowa tu o Radomsku w Sieradzkim. Kto nam objaśni same nazwiska herbów i symboliczne ich znaczenie (np. Rawa i Rawicz); kto wytłomaczy i oznaczy epokę tworzących się herbów, ten rzuci niezmierne światło na dobę Piastów i rozjaśni tajemnicę Lechów. Widzimy tedy całą piramidę społeczną starej Polski. Najprzód kmiecie, obok nich szlachta rycerska, drobna, zaściankowa, milites, nobiles, fideles, familiares, ludzie mało co się różniący od gminu, a wyżej od nich szlachta wysoka, polityczna, która pracuje na przyszłość z całym pojęciem ważności swej roli, comites, barones, t. j. pany a władcy w Czechach. Miles z czasem przechodził na komesa, w budowie społecznej jedno ogniwo drugiemu nie przeszkadza, wszystkie są potrzebne; wszystkie mają wolność. Szlachcic polski, nie było francuzki, angielski, niemiecki szlachcic. Tam do pojęcia szlachcica przywiązywało się znaczenie jakiegoś państwa, społecznego znaczenia, u nas szlachcicem był każdy człowiek wolny, zajmujący się pracą i służbą publiczną. Byłto wyrób czystopolski, państwowy, społeczny. Chrześcijaństwo przyniosło Polsce jus militare, z którego rozwinął się feudalizm; wcielają się do niego Polska, przyjmowała nie tylko dogmat Kościół, ale i wyrobione pewne formy społeczne, formy te wzięła, ale przerobiła je po swojemu i przystosowała je do swoich. Feudalizm na ziemi naszej rozwinął się jak w Niemczech, ale dla tego zaszczerpiał się. Z początku też nawet i na Zachodzie nie byli dziedzicznymi książętami, dukowie i comites, czyli grafowie, kiedy władza królewska na zachodzie upadła na korzyść panów rozrodzonych, i dostojności stawały się dziedziczne. Wreszcie Hugo Kapet złapał króla do niewoli i sam się ogłosił królem; przez wdzięczność że mu pomagali, prawnikom zatwierdził dziedziczne urzędy, które już sobie przywłaszczyli. Był wtedy suzerenem a niesuwerenem. Odtąd zaraza społeczna rozszerzyła się po Europie. Temi idejami musiała się przejąć i Polska, która tymczasem szlachectwo swoje urobiła. Na zachodzie z innych, na wschodzie z innych powstawało to szlachectwo pierwiastków. Nasza władza królewska wyrosła także z gminu. U nas nie byłoby to przywłaszczeniem co było na zachodzie. Masław za Kazimierza Odnowiciela, Magnus za Hermana, Skarbimir za Krzywoustego, byli to reprezentanci ziem, dążących do samorządu, jeszcze dobrze niespojonych w całość polityczną, nie nastawali na władzę królewską, bo sami mogli być wśród swoich takimi królami, czyli właściwie wojewodami. Chociaż Skarbimir stracił swój urząd i oczy, nawet wolność, trudnoż w tem widzieć co innego, jak czyn prostej zemsty. Panowie nasi, comites, nie mogli uzyskać dziedzicznych urzędów. Stańeli obok książąt dziedzicznych już po r. 1139 jako wielkoradcy, i sprawili tem, że pozaniami

podniosła się szlachta drobna, o której łaskę starać się musieli, tak samo książęta jak i comites, barones, bo to jedyny był żołnierz polski. Pomimo to nie brak było ze strony panów dumnych usiłowań, żeby się urządzić po zachodniemu. Miles zostawał komesem, miles noster w dyplomatach książąt odpowiadał naszemu dzisiejszemu „jasnie wielmożny, jasnie oświecony.” Komesy chcieli zawsze być komesami i przerabiali się w niemieckich *grabiów*. Byłoby przerobienie na polskie niemieckiego tytułu *graf*. Grafowie w Niemczech są już liczni w epoce Bolesława Chrobrego. Król Władysław Łokietek podnosi drobną szlachtę naprzód, żeby poskromić tę noworodzącą się na cudzoziemski sposób, pychę starszyzny, a potem żeby zjednoczonej Polsce dać nowy żywioł. Wyradzająca się szlachta w pierwszej dobie podziałów była cementem politycznym spajającym rozrwane części w jedno, a kiedy w dobie Łokietka urosła w dumę i prywatę, król wynalazł nowy spój, nową potęgę jednoczącą, w szlachcie drobnej. Powołał ją na sejmy, i pozwolił jej radzić o sprawie publicznej. Panowie, comites, przedstawiali już wtedy arystokrację miejscową ziem i księstw, krakowscy nie chcieli poznańskim ustąpić pierwszeństwa, mazowieccy stronili od jednych i drugich, więc podnosi się do znaczenia politycznego ten drobny szaraczek, dotąd tylko broniący ziemi, lecz teraz kiedy czas jego nadszedł, ważny i potężny. Z komesów, to jest panów, urobi się senat całego kraju, ze szlachty izba poselska. Komesowie dawni, potem wojewodowie, kasztelanowie i biskupi w dobie XIV wieku reprezentowali dawnych Lechów, szlachta drobna ogół polskiego ludu. Szlachta drobna więc wydohywa się powoli z pod opieki panów, przywłaszcza sobie ich prawo, zazdrości im tytułów, na kmieci spogląda z góry, obiera królów i zaprowadza doskonałą równość. Szlachta drobna stworzy i praktykować będzie liberum veto. Co do szlachty wysokiej, Lelewel utrzymywał, że tytuły jej były osobiste i że z ojca nie przechodziły na syna. Ale zdaje się, że przeoczył Lelewel. Grabiostwa starali się panowie przywłaszczać sobie dziedzicznie. Weźmiemy Paprockiego na świadectwo. Pisarz ten bliższym był tradycyjnych czasów piastowskich, i żywe jeszcze ich spotykał ślady. Otóż Paprocki w *Herbach* powiada, że tytuły to: „były między familijami pospolite” (Paprocki, *Herby*, dawne wydanie, str. 60, nowe str. 113). „Ustały i zniszczały” zaś „dla krzywd wielkich, które insze rycerstwo od nich, jako od mocniejszych cierpieli.” Kiedy to było, nie powiada Paprocki w *Herbach*, ale w *Ogrodzie królewskim*. „Gdy przyszała potrzeba z Wołochy na pospolitem ruszeniu, posłali rycerstwo do panów, aby się potykali pierwiej. Oni wskazali do nich, iż to radzi mi uczynimy, tylko nam wyznaczenie prędko posilek, albo ratunek. Oni na to odpowiedzieli, że tego nie uczynią: Na was wszystkie zwyczajstwo jako na panach należy, macie przed nami przodek wszędy i doma i u króla, miejcież i na wojnie, a tak się żadnego ratunku od nas nie spodziewajcie.” (*Ogród królewski* w przedmowie). Ktoby się spodziewał w takim miejscu tak drogiej wskazówki! Było to w dobie Kazimierza W. Szlachta drobna już była tyle potężna, że łamała jednym słowem prywatę panów. Od sejmu chęcińskiego, w którym radziła z królem Łokietkiem, ledwie ćwierć wieku upłynęło, a już szlachta pcha się do równości politycznej, szydzi z hrabstwa możnych, wysyła ich na pierwszy ogień do boju, zasiewa na wielką skalę gminowładztwo. Panowie opierać się nie mogą prądomi swobody, rzucają tytuły i hrabstwa, które już im do niczego służyć nie mogą. Paprocki sam dworak, nie odstonił przy czyny, kazał się jej domyślać. Widzimy tedy, że powód ustania tytułów, leży

w opozycyi mniejszych, w niesprawiedliwości starszych. Kiedy więc tytuł u feudalnych narodów był instytucją, u nas zawsze przywłaszczeniem i cofnięcie się musiał przed siłą moralną ogółu szlacheckiego. A jednakże zasada pańska rozbudzała się wspaniale. Toporezykowie, opowiada Paprocki, byli nie tylko *grabiami*, ale *wielkiemi grabiami*, magni comites, bo nawet różne majątności swoje zasłużonym sobie rozdawali (Paprocki, *Ogród królewski*, w przedmowie). Zatem wypada z tego, że Toporozykowie tworzyli szlachtę, jakby jakie feudalne senjory (Zaluski, *Memoire sur le gouvernement de Pologne*, 1759 r.). Szlachectwo robi się przywilejem niekażdemu dostępnym, dostojnością, bo spotykamy już i w owe czasy wywody szlachectwa (Helcel, pod r. 1388, *Starod. prawa pols. pomniki*, 236, 245 i t. d.). Przez wybranie na tron Jagiellów, pierwiastek szlachecki już bardzo wielmożny w Polsce, rozszerza się i w Litwie. Na sejmie horodelskim panowie i bojary litewskie przyjmują herby szlachty polskiej. Sejm to ważny nie pod jednym względem. Najprzód wiąże się na nim obadwa narody dobrowolnie, postęp unii widoczny, bo elekcya Jagiellów w r. 1386 i nastąpione zatem połączenie się Litwy z Koroną były podówczas sprawą tylko Polski i w. księcia. Lecz o to mniejsza w obecnym razie. Ważniejsze będą na ten raz herby. Przyjęcie herbów podówczas nie to znaczyło, co dzisiaj. Dzisiaj szlachectwo straciło cenę swoją, i całe znaczenie, jakie miało. Ale przed czterystą laty, szlachcic był w pełni tego wyrazu człowiekiem wolnym i w pełni obywatelem. Inne stany miały swoje wolności, ale stan szlachecki miał wszystkie. Ho poświęcał się wyłącznie służbie publicznej, rządził, wojował. Stan szlachecki w Polsce był już na tej drodze, że pracował na podniesienie zasady, która w owych czasach życie wzięta, *neminem captivabimus*. Ta zasada stanowiła wolność osoby, mieszkania i majątku. Pan litewski biorąc tedy herby szlachty polskiej, stając się sam szlachcicem, ponieważ wyzwał się z pod uciążliwej dotąd opieki w. księcia, nabywał praw i własności, czuł się o stokroć wyższym obywatelstwem polskiem. Odtąd szlachectwo coraz więcej zajmuje przestrzeni w hycie społecznym Litwy. Jak w Koronie kiedyś, tak w Litwie, do niższych sfer przenika życie, stare bojary, dawna służba zamków i panów szlachetnieje. Zygmunt August przyznaje szlachectwo całym okolicom. W Koronie na sejm w r. 1404 pierwszy raz zjechali się postowie od ziem i województw, a od r. 1468 ciągle już radzą na sejmach, jako reprezentanci ogółu szlachty i tłumu rycerskiego. Kiedy zbliżają się czasy ostatecznej unii w Lublinie, musi się szlachta i w Litwie organizować, więc ją tworzy i urządza Zygmunt August i pierwszy raz powołuje do rady, daje głos jej na sejmach. Miał także jakiś czas na Litwie prawo starosta żmudzki tworzyć szlachtę. W dobie szczególnie obudwu Zygmunatów jagiellońskich widzimy to wielkie rozwielenienie się szlachty. Wszędzie ją widać występującą massami. Punów to razi, chciałby się od niej odczepić, z równości wybujać w górę. Ale szlachta czuwa nad całością praw swoich, nad równością; w kokoszej wojnie na ostro pokłóciła się z panami. Drugie to zawaśnienie, i za Kazimierza W. i za Zygmunta Starogo Stare rody mają swoje ordynacje, swoje własne sposoby dziedziczenia z ziemi. Jeszcze w XVI wieku Lubrańscy, Jarosławscy, Łatańscy, odnawiają ordynacje, ale już obyczaj poszedł naprzód, ogół szlachty mocno stoi przy prawie. Są i dziedziczne grabstwa ale ich coraz mniej, Bielski wymienia wielu wojewodów i kasztelanów, ale grabiami zna tylko, Chodkiewicza, Tęczyńskiego, Górkę. Ztądto owa skłonność zniechęconych panów do cesarza.

który rozdaje tytuły książęce i hrabiowskie, który ledwie co w skutek złej polityki Zygmunta Staroego pochwyił Czechy i Węgry, a już tam szlachtę rozdzielił na dwie połowy, na magnatów i na rycerstwo. Wielki hetman koronny Jan Tarnowski, szczególniej tego znieść nie umie. Inni panowie się kryją ze swoją niechęcią, Tarnowski wybucha. Radziwiłłowie, Tęczyńscy, Rozrażewscy, lgną do cesarza, sam hetman gotów ich wyprzedzić i stare lata spędzić pod błogiem panowaniem rakuskiem. Tarnowski pychę panów nawet sformułował. Kiedy zawakowało starostwo krakowskie, starał się o nie razem z Janem Ocieskim kanclerzem, człowiekiem nowym. Ocieski dostał urząd. Więc hetman publicznie na sejmie wymówił to królowi, co mu się zdawało lekkomyślnością władzy i rozwinął całą teorię potrzeby szanowania domów możnych. Odparł mu Ocieski cierpkim słowem i rozwijał teorię równości i wolności. Tarnowski stał na gruncie prywaty, kanclerz na gruncie czysto narodowym. Obiedwie te mowy znajdują się w Górnickim; piękne w stylu, w rozumowaniu, w dowodach, przedstawiają zbyt jaskrawo dwie ostateczności ówczesne w stanie szlacheckim. Wyrodzeni panowie psuli harmoniję społeczną Rzeczypospolitej. Rozumniejści drugi raz zarzucali swoje tytuły, inni dyplomata cesarskie chowali po archiwach domowych tylko dla pamiątki. Szlachta i w życiu domowym i na sejmach za równością swoją obstawała. Sejmy robiły się rojne, huczne, wrzaskliwe, przeciągały się dłużej jak zwykle i nieraz się rwały, kiedy szło o poskromienie pychy panów. Wszystkie usiłowania, żeby ją wziąć w kluby, nie mogły doprowadzić do niczego i rozwijała się w sposób zupełnie logiczny. Wiadome są rady Kallimacha dawane Janowi Olbrachtowi. Król żadenby się nawet nie poważył iść za nimi, żaden minister polski teghy panu nie poradził; czyste było niepodobieństwo. Obych więc tylko nieobeznanych z historyczną koleją losów polskich razita ta nadzwyczajna powaga jednego stanu. Książę pruski holdownik polski był nią również zrażony i wyrwało się raz mu słowo niewłaściwe. Więc ks. kanclerz Chojęński pisze do niego 10 Października 1537 roku, z tego powodu: „jeżeli myślisz, że król może szlachtę poskromić, bardzo się mylisz: jest jej niezliczona liczba; w oręż, w konie, we wszelkie narzędzia wojenne zaopatrzona i ustrojona, a wolność i swobody ma tak wielkie, jak w żadnym chrześcijańskim królestwie: powaga ich tak dalece się wzmogła, że z królem nawet w panowaniu niejaki udział mają.” (Tomiciana). Zasada Zamojskiego postanowiona w pierwszym bezkrólewiu, że wszystka szlachta ojczyzny broni, wszystka też powinna wybierać króla, tę już wszechmocną potęgę w Polsce na granitowych opiera podstawach. Porusza się aż we wnętrznościach swoich, że tak powiemy, szlachecka massa. Na hasło takiej wolności odrywa się od ziemi, od zaścianków swoich, dmie w klejnot szlachecki, którego rozciągłości dotąd nie znała, zbiega się razem pod Wolę. Boso i w łapciach przybywa, serdeczna i pocziwa, lecz niewykształcona i ciemna i ma głos podnosić na ślepo w sprawie największej wagi. Dla niej nazwiska krajów są niezrozumiałe, nie zna nawet imion cudzoziemskich, bo przyzwyczajona do swoich Stachów i Wojtków. Arcyksiążę Ernest to u niej Agrest; książę andegawęński, pan Gawęcki. Nie umie ich nazwać, a ma pomiędzy nimi wybierać. Tu wada systemu Zamojskiego. Oczywiście, że to motloch tylko szlachecki taki ciemny, lecz w massie wtórzają ludzie intelligeneyi i rozumu. Pospolicie na elekcyjach najwięcej mazowieckiej szlachty, bo pełno jej po zaściankach na Mazowszu, a Warszawa niedałażko, więc każdy na elekcyję pospieszy. Z dalszych okolic przyjeżdżają tylko bogatsi szlachta, lecz z Mazowsza biegną pod Wolę prawie wszyscy. Później

panowie poradzili sobie. Widząc że łatwo gmin ten szlachecki ująwszy kierować nim, zwezili ją na sejmy, żywili ją, a zato do widoków swoich używali. Nowość widoku ściągnęła wiele szlachty drobnej z Rusi. Kraj cały jednolicili się, polszczał przez takie narodowe ustawy. Szlachta o nikim z kandydatów nie słyszała i mało ją to obchodzi, bo zdolna do okrzyków, nie do rady. Przeszkadzała nieraz obradom, nieraz przez swoją prostotę psuła to, co miała naprawić. Wojewoda ruski, Jerzy Jazłowiecki, na elekcji r. 1573 podał projekt w senacie, żeby ją rozpuścić do domów; dowiedziawszy się o tem, wpadła do senatu i groźnie powstała przeciw Jazłowieckiemu (*Heidenstein* u Wolffa, 269). Tego gminu i szlachty Zamojski był bożyszczem. Zrobił wszystko żeby ją rozruchać, nie, żeby ją oświecić. Podobala mu się rola rzymskiego trybuna, kierującego *massami* ludu. Tym zasadom winni jesteśmy i dolę naszą i niedolę, i wszystko złe i dobre. Rozbiór tego za dalekoby nas zaprowadził. Piękna strona tej równości i w tem była, że nie mieliśmy arystokracji, panowania wybranych rodzin. Co chwila nowe jakieś nazwisko, przebijalo się przez skorupę równości i stawało się historycznem. Po Ocieskim Zamojski, Marek Sobieski, Stefan Chmielecki, Stefan Czarniecki. Biskupi nasi prawie wszyscy z biednej szlachty wyszli i dźwignęli swoje rodziny. Są i piękne czyny republikańskiej cnoty. Tomasz Zamojski, syn kanclerza, i sam kanclerz sługę swojego Chmieleckiego posadził wyżej w krześle od siebie. Patrzyż, jak szybkie dźwiganie się rodzin u nas! Sobiescy dzierżawami, zastawami chodzą, aż tu syn zastawnika wojewodą, wnuk kasztelanem krakowskiem, to jest pierwszym senatorem, prawnuk królem. Dziwniejszy los Poniatowskich o których mówi przystawie, syn królem, ojciec w krześle, a dziad podstarości. Nawet taka elekcya, jak księcia Michała Korybuta Wiśniowieckiego dowodzi bardzo demokratycznych zasad szlachty. Książę był potomkiem jednego z największych rodów w Litwie, lecz podupadły i zubożały, niczem nie był, nawet starostą. W społeczeństwie polskiem nie popłacały nazwiska i bogactwa jak za granicą, stosunki świetne rodzinne, lecz właśnie wyrobione stanowisko. Najbiedniejszy szlachciec mógł się do służby krzesła i powagi, więcój sam przez się znaczył jak ktoś inny przez swoje krew i hognactwo. Czarniecki nie z roli nie z roli, ale z tego co boli urosł. Dla tego elekcya Michała przez to samo ulubienca szlachty, że go panowie nie lubili, jak jest dowodem z pewnej strony zawsze nieustającej walki spornych żywiołów szlacheckich, tak z drugiej strony o demokracji świadczy. Największe też rodziny dzisiejszej Polski improwizowały się, że tak powiemy. Dziś drobny szlachciec, jutro pan, senator, po jutrze dumny satrapa. Lubomirscy, Potocecy, Jabłonowscy i t. d., najwięcej dwóch pokoleń potrzebowali do zajęcia znakomitego w Rzeczypospolitej stanowiska, jak dwóch pokoleń Sobiescy żeby się podnieść aż do tronu. Ztąd to pochodzi że cała szlachta nasza była jedną wielką rodziną. Żenili się wszyscy przez kilka wieków w stanie swoim szlacheckim, więc cóż dziwnego, że byli sobie wszyscy krewni w bliższym, lub dalszym stopniu? Na zagraniczną stopę wychowani panowie, jak Tarnowski, szukali pańskich już związków, lecz niezabrakło nigdy Polsee na senatorach staropolskich, dla których prawo narodowe było jak świętość. Panowie przez związki małżeńskie z biedniejszą szlachtą szukali dla siebie poparcia. Słusznie Rautenstrachowa powiedziała, że i Lachmański posuwając się coraz dalej z pokrewieństwa w pokrewieństwo, dochodził aż do Radziwiłła. Przykładów przywieść można tysiącami. Żurowski stolnik ciechanowski, żenił się z panną Zamojską, wychowanicą Maryi Ludwiki; oddając mu pannę ks. referendarz koronny Ol-

szowski prawil tak: „nie zaćmią się bynajmniej przeswietne wielkich Zamoj-
skich splendory przy niegasnącej nigdy Leliwie (herb stolnika), miesiącu
i gwiazdźcie, klejnocie starożytnego i zacnie sparentelowanego w woje-
wództwie ruskim i w Prusiech domu jmc. p. Żurowskich z Żurowic i panna Za-
mojska narzekać nie będzie jak Saryjusz, na złęgo sąsiada, (Mówca polski tom I,
st. 299). Szlachta cała znała się w Rzeczypospolitej i kochała. Im dłużej wspól-
nego pożycia, wspólnych klęsk i chwaly, tem więcej miłości. Każda wojna, ka-
żdy sejm, każda konfederacyja spajały tę miłość. Aż nadszedł wiek XVIII
i po strasznej wojnie szwedzkiej lat 50 pokoju. Ciszy nie przerywał żaden
szczęk broni, chyba loskot wojsk obcych, które się przechodziły po Polsce na
zagraniczne wojny. Wiek ten był dobą rozkwitu tej miłości. Oznak jej ty-
siące w mowach, panegirykach, kazaniach, w gazetach. Wychodziła w ten-
czas w stolicy Rzeczypospolitej gazeta, która się nazywała to Kuryjerem
polskim, to Warszawskim, to Wiadomościami Warszawskimi: różne tytuły, ale
gazeta jedna duchem i redakcyją. Takiej drugiej gazety nie było na świecie.
Treść jej jaka? Czysto domowa, rodzinna. Z Warszawy donoszą w niej
o zjeździe panów na dworze, ci przybywają tamci żegnają się odjeżdżając,
z Poznania o exekwincach za jakiego wojewodę, z Krakowa o weselu pana
marszałka, ze Lwowa o chorobie hetmańskiej, z Kamieńca o wjeździe na staro-
stwo, z Łucka o poświęceniu jakiego kościoła, i z tego powodu o uctach. Ga-
zeta donosi najskrupulatniej, kto się urodził, syn czy córka panu kasztelanowi,
o każdym chrzcie, o każdym ślubie i uroczystości. Bo jestto epoka przedewszy-
stkiem czysto narodowych uroczystości; koronują się obrazy Najświętszej Pan-
ny, sejniki obierają posłów, trybunały się reassumują, panowie się odwiedzają.
Każdy biskup musi na swoje biskupstwo wjeżdżać z majestatem królewskim;
każdy też wjeżdża na urząd, wojewoda i kasztelan i starosta, ustanawiają się grody.
Na Ukrainie namiestnicy i regimentarze płoszą Hajdamaków. Świat nie exystuje
dla Polski, Rzeczypospolita żyje w sobie i dla siebie, interesuje ją najmniejsze
echo strzału działowego i moździerzowego na wiwaty, zresztą nie więcej.
Dziwna też i moździerzowa wała aż na całą Polskę slychać, byle z czego, na uro-
dziny, na pogrzeb, na święto. Kiedy nadchodzą imieniny sławnej pani Den-
hoffowej, ostatniej z Sioniawskich, pani ogromnej fortuny a więc wdowy któ-
ra warta była holdów, Salezy Potocki jeden z jej wielbicieli, po całej Polsce,
w Litwie, we Lwowie, w Krystynopolu, w Warszawie i w Gdańsku każe
bić z armat. Uroczystości to czysto rodzinne i zajmują z tego względu wszy-
stkich, że donoszą członkom wielkiej rodziny, jednym o drugim. Szlachcica ów-
czesnego zajmuje i to, że pani hetmanowa zległa i to że kanclerzanka ma je-
chać do Drezna. Jeżeli sobie tedy przypomnimy, że szczerze braterstwo wiązało
te koła ogromne szlachty, dziwić się gazecie nie będziemy, że wychodziła taka.
Tak zwane „Uprzywilejowane wiadomości z obcych krajów,” były właściwie
tylko dodatkiem do gazety szlacheckiej. Dla tego szlachta trzymała się solidarnie.
Byli dumni panowie, którzy tronem trzęśli, ale dla szlachty musieli zachow-
ywać względy. Toż ksiądz kanclerz Czartoryski sto tysięcy szlachty znał po
imieniu i nazwisku, po godności i po zasługach. Toż ksiądz panie kochanku Ra-
dziwił z ładą którym szlachcicem zamieniał się na czapkę. Toż dwory panów
były huczne i rojne. Zacheciało się raz hetmanowi Sapieżę podnieść powagę
nazwiska i trząść Litwą, za czasów Jana III. Dumny pan podobno zmierzał
do tronu. Cała szlachta poszła przeciw niemu do konfederacyi i biła się z nim
pod Lejpunami i Olkinikami i syna mu na szablach rozniosta. I kto tą szlachtą
dowodził? Książę Hrehor Ogiński także pan wielki, który nie trzymał sojuszu

z równym sobie, ale opierał się na tłumach. Trzeba też i to powiedzieć, że wielkie domy pańskie w Rzeczypospolitej były tylko z Litwy i z Rusi. Korona już dawno zdemokratyzowała się; w Koronie już hetman Tarnowski trącił starzyzną. Późniejsi pomim Leszczyńscy, Górkowie, Opalińscy byli tylko naczelnikami szlachty, jak Hrehor Ogiński. I sprawiedliwie: jeżeli król był primus inter pares, jak było nazywać się takiemu np. Sapieże? Ale w Sapieże tkwił jeszcze duch prowincyi, przez który metropolici kijowscy, naczelnicy Kościola stali jakby w kopani w ziemię przed takim np. kniaziem Ostrogskim. W Koronie najbiedniejszy szlachcic wyszedłszy na biskupa i arcybiskupa tak prędko przywykał do swego stanu, że hołd wojewodów i ministrów przyjmował jako należyte pasterzowi. W Litwie i na Rusi pasterz pamiętał zawsze, że był niedawno bojarem, może poddanym kniazia. Ale Sapieha już się przerachował: duch polski demokratyczny, duch szlachecki, już na wskrós za jego czasów przejmował Litwę. A solidarności tej szlachty i tej wielkiej rodziny nie rozzerwać nie mogło. To zeznają wszyscy pisarze cudzoziemscy o Polsce, którzy się dziwią rzeczy nowej dla siebie; swoi niczemu się nie dziwią, bo wyrobili się do tej konstytucyi Rzeczypospolitej. Jeden z najbystrzejszych dyplomatów swego czasu, ks. Polignac poseł francuzki w Rzeczypospolitej po śmierci Jana III odaje szlachcie zasłużoną sprawiedliwość. Wie, że nie do senatorów, nie do wielkich panów uciekać się musi po zwycięstwo, ale do szlachty. „Chodzi teraz głównie o pozyskanie drobnej szlachty, tak pisze w jednej depezy swej, bo gdyby obrano dwóch królów, niedosyć byłoby na ówczas mieć po sobie panów i wojsko, drobna szlachta jest treścią narodu, ją trzeba pozyskać, aby być pewnym zwycięstwa.” (Depeze ks. de Polignac tom I str. 63). Kiedy już zapewnił się o elekcyi Contego, Polignac bał się królewicza Jakóba. „Jeżeli go uzna drobna szlachta, pisal znów, i opanuje zamek krakowski, zostanie królem.” (t. II, str. 3). Opisując zabiegi na sejmie elekcyjnym, dodaje: „W taki to sposób drobna szlachta w massie daje uczuć swoją potęgę na sejmie; dokuczają panom, przed któremi się czołga spotykając się z nimi sam na sam.” (t. II, str. 12). Krył się ze swoim kandydatem bo „szlachta zaraz gotowa nam zrobić na przekór,” (tamże). Cecha bardzo charakterystyczna: oczywiście w massie tylko szlachta mogła sprzeciwić się panom, pojedynczy szlachcic ustępował przed panem, przed jego nazwiskiem, urzędem, majątkiem, bogactwem, wpływem i potęgą. Tak zawsze bywało na świecie i będzie. Dla tego i oplacali wszystkie stronnictwa szlachtę, oplacał ją i Polignac, który jednakże sto razy świadczył o jej zbiorowej potędze (t. II, str. 27—40).—Ile mogło być całej tej szlachty w Polsce? Pytanie ciekawe, które nie zajmowało uczonych, ale więcej statystów. Zaden wszelako dobrze go nie rozwiązał, bo każdy sądził na oko, a spisu ludności i ksiąg szlacheckich nigdy u nas nie było. Krasiński w opisie Polski powiada, że król polski sam jeden jest w stanie wyprowadzić do boju około 150,000 szlachty (tłumaczenie Budzińskiego str. 54—77). Spółczesny mu nuncyusz Aloizy Lippomani rachuje sto tysięcy koni szlachty gotowej do boju, (*Relacyje nuncyuszów* tom I, str. 67). Krewny jego Hieronim Lippomani poseł wenecki mówi, że szlachty w Polsce jest „około 200,000,” (tamże, tom I, str. 257). Oczywiście poseł tutaj jak nuncyusz i jak Krasiński rachuje tylko szlachtę bojową. Cyfry te dopełniają jedna drugą: Krasińskiego cyfra jest średnią i tę weźmiemy za podstawę. Krasiński dalej objaśnia tę swoją cyfrę: powiada że ta szlachta służy Rzeczypospolitej o własnym koszcie, bo kiedy jedzie za granicę na wojnę otrzymuje każdy wojownik po pięć grzywien na drzewce. Więc nierachował, widąc z tego, zaściankowej szlachty, która

konno i o własnym chlebie nie była w stanie służyć Rzeczypospolitej. Rachował więc dostatniejszą szlachtę, wioskową. Rachował tylko zdolną do boju, nie zaś starców i dzieci, nie kobiety. Jeżeli to wszystko weźmiemy na uwagę, łatwo nam będzie podnieść ogół całej szlachty, zamożniejszej, wszystkich mężczyzn i kobiet, przynajmniej na 600,000. Policzmyż teraz zaściankowych szaraczków! Nuncyusz Ruggieri (zawsze hawimy jeszcze w dobie Zygmunta Augusta) powiada: „Mówią że z trzech stanów, szlachty, mieszczan i chłopów, szlachta jest najliczniejsza, a przytem tak uboga, że sama po większej części uprawia ziemię, mianowicie w Mazowszu, gdzie jest 20-tu tylko zamożniejszej szlachty, reszta za pługiem chodzi.” (*Relacyje nuncyuszów* tom I, str 125). Sądźmyż potem o liczbie wolnych ludzi w Polsce. Szlachty dobrze i przeszło było milion. Jakież państwo sprostало pod tym względem Polsce? Doskonale to potwierdza Polignac. Według niego w jednym tylko województwie mazowieckiem mogło stanąć na elekcyą zbrojnych 40,000 szlachty. (Depesze tom I, str. 57). Więc najmniej drugie tyle mężczyzn być musiało szlachty w jednym województwie. Prawda, że to województwo było wielkie, lecz nie obejmowało przecie całego Mazowsza, do którego się liczyły jeszcze płockie i rawskie województwa. Prawda i to, że Mazowsze najwięcej miało szlachty. Ależ zaścianki również były i po innych okolicach Rzeczypospolitej, na Rusi Czerwonej, na Podlasiu, na Litwie, Wołyniu i Podolu. W Prusiech może najmniej szlachty było, a to dla tego, że w owej prowincyi kwitnęły bogate jeszcze od czasów krzyżackich miasta. Na ośmiu senatorów liczył tam Polignac tylko w trzech województwach 2,000 szlachty (Depesze tom I, str. 46). Każdy statysta okiem tylko mierzył liczbę, ale wszyscy się zgadzali że szlachty w Polsce rójno. Marescotti nuncyusz za Michała Korybuta, obliczał ją na 700,000 (*Relacyje nuncyuszów* tom. II, str. 370). Liczba to jednak za mała. bo Marescotti później nieco, tam gdzie rachuje siły Rzeczypospolitej, powiada, że sama Korona jest wstanie wystawić 100,000 jazdy szlacheckiej, Litwa zaś 70,000 jako mniej ludna, dla ogromnych lasów, jezior i ostrego powietrza. Inne prowincyje Rzeczypospolitej, podległe koronie, jak się wyraża, mogły wystawić 150,000 koni: rozumiał tutaj Mazowsze, Ruś Czerwoną, Wołyń z Ukrainą. Zatem cała siła Rzeczypospolitej zbrojna wynosiłaby według tego rachunku 370,000 ludzi. Naturalnie w tę liczbę musiało wejść i kozactwo. Odrzucić je, toż zawsze szlachty liczba wyniesie przeszło milion. Kiedy w bezkrólewiu po Janie III, wrogi Sasa krzyczeli, żeby go nie obierać, bo podbije Polskę, autor broszury wydanej w arkuszu pod tytułem: *Szale do wyważenia, kto godniejszy królować polakom, czy książę Jejmość Kurfirst saski, czy Konty?*” zbijał uprzedzenia, jak mówił, dowodząc również, że szlachty jest z jaki milion, i „dopieroż nie jeden milion famulantium szlachcie.” Ci famulantes chociaż nie szlachta, była to przecież zawsze siła szlachty. Wszyscy ci statysci, którzy liczyli szlachtę polską, podawali same cyfry szlachty, nie zaś famulantium, bo tylko szlachta mogła służyć wojskowo ojczyźnie; owi famulantes, byli to tak zwane ciury obozowe, luzaki, czeladź rycerska. Jeszcze na dworze Stanisława Augusta liczono w Polsce z r. 1787, a więc po podziale pierwszym, zbrojnej bojowej szlachty od 200,000—400,000 (*Gazeta Warsz.*, 1858, Nr. 173). Powiedzmyż teraz, że wszystkie te liczby, aczkolwiek ogromne, nie dawały jeszcze całej miary szlacheckiego kontyngensu w Polsce. Szlachecka forma rządu naszego ciągle uszlachecała massy coraz niższe. Szaraczek mazowiecki porwał się na nogi już za doby pierwszych elekcyj po-Jagiellońskich, uwierzył w swój klejnot i szanował go, ale w Li-

twie i nie w jednym miejscu na Rusi szaraczek ów drzemał jeszcze. Uszlachcenia Zygmuntoów Jagiellońskich nie poruszyły go wcale, na tejsze samej ziemi siedział za Stanisł. Augusta i w tejsze samej postaci co za Jagiellów. Zawsze to jeszcze bojary, gońcy (putai), zawsze to jeszcze stara służba zamkowa, lubo już zamki dawno gdzieś przepadły. Na te całe włości rozlało się szlachectwo, ale z nazwiska tylko, ciemnota stara a raczej stan patryjarchalny aż do ostatnich czasów tłumy te trzymał. Pojęcia o prawach swoich, o powadze ta szlachta nie miała. Zawsze uboga, zawsze w obowiązkach u panów, a nie myślała że im jest równa. Prócz nazwiska nie przeniknęła do nich szlachecka wolność. Odkryliśmy więc nawet w dobie Stanisława Augusta dwa pokłady szlachty; jedna wyrobiona, druga w stanie natury. Rozszerzyliśmy się o tem obszerniej w artykule *Księga kapturów rzeczyckich*, drukowanym kiedyś w *Dzienniku Warszawskim*, w *Pyłkach historycznych i literackich*, r. 1854 Nr. 141. Tę księgę kapturów posiadamy. Kaptury są z r. 1764: pierwsze wrażenie któreśmy odebrali z owej księgi było to, że spotykamy nazwiska nieznanne w herbarzach. W jednych powiecie rzeczyckim były tych nowych nazwisk całe setki, więc cóż Niesiecki? Ma to być historyk szlachty, a tyleż nazwisk nieznał, a tyle szlachty opuścił? Badanie miejscowych innych źródeł wskazało nam, że i po drugich stronach Rzeczypospolitej takie same widoki. Nagle tłumy ogromne stanęły przed nami nieznannej szlachty owruckiej, kijowskiej, podolskiej. I doszliśmy wtedy do przekonania, że historycy szlachty zaledwie cząstkę swego przedmiotu obrobili, że zwracali tylko uwagę na szlachtę, o której pisały kroniki i dzieje, manifesta i sejmy, więc dotykali tylko historycznej szlachty, kiedy po zahistoryczną były jej całe szeregi. Nie ich po części wina, ale bogactwo przedmiotu; rodzin szlachty zaściankowej niedojrzeli historycy. Dojrzeć jej mogli dopiero za Stanisława Augusta, bo wtedy nowe życie Rzeczypospolitej obudziło drzemające masy, które poczęły się dopominać o swoje prawa. Już nietylko z ksiąg kapturów, ale i z druków urzędowych dowiadujemy się o hycie zagonowej szlachty. Zwykle była ona pod opieką, a raczej pod uciskiem jakiego pana. Za starych czasów rządźili nią starostowie grodów, namiestnicy zamków, za nowych po dawnemu panowie na mocy prawa patryjarchalnego. Co sejm podnoszą się skargi z łona tej szlachty na panów. Najwięcej podobno tych skarg wywoływał Jan Stecki, chorąży koronny, starosta owrucki. Posługiwał się niemi jak poddanemi. Były nawet rodziny kniaziów pogńębione, jak Możarowskich, których kapituła wileńska obracała w poddaństwo. Jestto jeszcze strona bardzo ciekawa a nietykana dziejów naszej szlachty. Do tego strona ważna, więc studyjów warta, boć przez szlachtę jednolicita się Rzeczypospolita, boć szlachta w owym czasie zanosila życie polskie do najniższych sfer społecznych. Ciemna ta masa nieznała nic w Rzeczypospolitej, ale była jej dobrym przewodnikiem. Sejm wielki w liczbie reform swoich postanowił prawo, które ją oddalało od głosowania. Właściwie niczego jej nie odebrał, bo ta szlachta ze swoich praw korzystać niepotrafiła, nie miała o nich żadnego wyobrażenia. Nawet szlachectwo same dziwnie pojmowała. Sami słyszeliśmy na Podlasiu młodego szlachcica, który na zapytanie, czy jest szlachcicem, odpowiedział, że jeszcze nie, bo ojciec żyje, ale jak ojciec umrze, zostanie szlachcicem. Sławny jest przecie żart o tej szlachocie, że kiedy pies siądzie w jego dobrach, musi już trzymać ogon za granicą. Sejm wielki naprawiał błąd Zamojskiego; nie oddalał szlachty od prawa, tylko używanie jego robił zależnem od pewnych warunków. Ale to wszystko świadczy, że szlachty w Polsce było niezmiernie wiele i pewno daleko więcej jak

milijon. Brak oświaty całe zaścianki oddawał pod prawo prywatnych, ależ to było zawsze nadużycie, zboczenie zasady narodowej. Wolnych ludzi w Polsce z prawa więcej było jak sobie wystawić można. Dodajmyż, że szlachta rekrutowała się ciągle ze sfer niższych narodu. Nie trzeba zbyt przesadzać wyłączności szlachty, jaką sobie niektórzy uroili. Samo to stopniowanie jej pokazuje, że jeżeli zazdrośną była o swój klejnot w słowie, nie zazdrośną za to w czynie. Stopni tych wiele: najprzód magnat, pan, osoba rodziny historycznej, potem idzie senator nie wielkiego rodu i nazwiska, niżej szlachcic dobrze jeszcze osiadły, urzędnik ziemski lub poseł jaki, podkomorzy, sędzia, stolnik, niżej szlachcic ubogi, ale osiadły, najniżej ów zaściankowy. W prawach ci ludzie równi z sobą, ale nie wpływem i znaczeniem w kraju. Czem się zaś szlachcic ów prosty różni od nieszlachcica włościanina? Tradycją chyba tylko, że miał klejnot, bo właściwie nie miał i klejnotu, nie o nim nie wiedział. Otóż nieszlachta przez liczne szczeliny przemykała się pomiędzy szlachtę. Król Stefan piechotę z włościan polskich postanowił; włościanin osadzony na łanie dwudziestym w obrządkach królewskich, wolny był od wszelkich ciężarów i służył tylko wojskowo. W drugim, trzecim pokoleniu, uważany był jako właściciel ziemi, a syn jego, przy rozdrobnieniu się rodziny, opuściwszy zagrodę ojcowską, łatwo przechodził na szlachcica. Tak samo wójci i sultysowie we wsiach osadzonych na prawie niemieckiem, kniaziowie czyli wójci osad wotolskich na Rusi, niezmiernie łatwo przechodzili w rękę szlachty. Dzisiaj są znakomite nawet historyczne rodziny, które paszły z takich kniaziów. Dzisiaj też nieświadomość tłumaczy błędnie wyraz, z kniaziów robi książąt i uważa ród za upadły ten, który nigdy nie stał wysoko. Nie inaczej tłumaczyć można ów fakt dziwny, książąt zaściankowych. To zwyczajni włościanie, którzy udawali podupadłą szlachtę. Taka jest na Rusi Czerwonej włość Lubycza, cała wieś kniaziów, dzisiaj mówią, książąt Lubyeckich, Lubeckich. Wątpliwości nie ulega, że takimi kniaziami byli Możarowscy, których ziemię miała w poddaństwie swojem kapituła wileńska. Byli to może kniazie wołosey, a więc prości włościanie, lecz uszlachceni za Zygmunta, zawsze ubodzy i ciemni, pojęcia o swojej dostojności nie mieli, a potem jakiś fałszywy erudyta głowę im zapraszył księstwem. U nas tylko są takie surowe prawa przeciw ludziom, podszycującym się pod szlachectwo. Same prawa świadczą, że udać się łatwo było. Za granicą gdzie szlachta była tem samym arystokracją, kto mógł się udać za hrabię, księcia, wikonta? U nas pierwszy lepszy wybraniecki lub kniaziowski syn stawał się szlachcicem. Co tu zresztą mówić o tym ogromie szlachty drobnej, kiedy nawet historyczna dobrze spisana i obrachowana nie jest? Szlachty drobnej trzeba szukać po kraju, odbywać po nim podróże; szlachty historycznej ślady po dzielach, po źródłach grodzkich i ziemskich, się znajdują. Wielu spisywało te dzieje szlachty. Pierwszy Paprocki, potem Okolski, Kojatowicz, Niesiecki. Niesiecki pisał na końcu i samych nazwisk nie spisał, nie miał wyobrażenia o bogactwie, o ogromie przedmiotu. Jest najpóźniejszy spis szlachty Piotra Małachowskiego z r. 1790, spis nagi nazwisk i herbów i ten spis najzupełniejszy dzisiaj, a przecież to zawsze tylko cząstka ogromu. Józef Łukaszewicz w jednym z dzieł swoich poświęconych historii wyznań dyssydenckich w Polsce, spisał nazwiska rodzin szlacheckich jednej Wielkiej Polski, rodzin dyssydenckich, o których nie wspominał wcale Niesiecki. I rodzin tych, historycznych, bogatych, osiadłych, pokazało się kilkaset w jednej prowincyi, w trzech tylko województwach. Szlachta bywała zazdrośną o swoje przywileje, to znova fakt, który wytłumaczyć łatwo, bo naturalny. Kiedy już przyszła do potęgi wszech-

moce, musiała się urządzić, musiała prawo swoje opisać. Chciałaby się zamknąć w szczelne kółko, lecz nie potrafiła tego, sprzeciwiła się jej forma, duch Rzeczypospolitej, braterstwo samego uprzywilejowanego stanu. Król mnożył szlachtę dawniej jak chciał, tylko massami, była to prerogatywa jego władzy, której na dobro Rzeczypospolitej używał, zasiewając co krok stąpił po ziemi, wolnych ludzi. Panowie zaś przyjmowali do herbów; nie było to uszlachcanie, bo do herbu przypuszczał się zawsze szlachcie, lecz to było znamię braterstwa, odnawianie ciągle związku szlachty zamożniejszej z uboższą. Nareszcie szlachcie zachciało się władzę królewską ograniczyć pod tym względem. Konstytucja tedy z r. 1578 zastrzegła, żeby „plebei nie byli kreowani na szlachectwo jeno na sejmie za wiadomością panów rad, albo w wojszce dla znacznego w mężtwie swego poczynania.” Nieśmiała szlachta odebrać przywileju królom Jagiellońskim, którzy szlacheckim pierwiastkiem Litwę polszczyli, odebrała go królowi cudzoziemcowi, żeby dla podniesienia władzy swojej, zbyt niekorzystal z przywileju. A na tę drogę ograniczeń władzy raz wstąpiwszy, szlachta posuwała się dalej. W r. 1601 stanęła nowa konstytucja, która warowała, że szlachectwo ma być udzielane na sejmie tylko za poleceniem obudwu izb: wojskowych ludzi zasłużonych krwią swoją Rzeczypospolitej, mógł polecać hetman. Ci uszlachceni na zalecenie hetmańskie, byli ex charta belli, za czyny wojenne. Ztąd się utworzył w naszej przygodnej, średniowiecznej łacinie wyraz scartabellus, oznaczający szlachcica świeżo wyniesionego do godności. Po polsku wytłomaczono to później świrczałką. Następnie poplątano pojęcia i skartabellem, świrczałką, nazywał się każdy szlachcie, który świeżo otrzymał rycerstwo, homo novus. Zazdrośna szlachta chciała uoszedzić nowych braci. Więc w r. 1643, postanowiła konstytucję, która wzbraiała uszlachconym piastowania urzędów i sprawowania poselstw, aż do trzeciego pokolenia. To nie było utrudzenie dla chcących dostępować godności, tylko wstrzymanie do czasu ich praw. Ale utrudzeniem była inna, czwarta już konstytucja w r. 1641, która stanowiła, że województwa mają wprzód w instrukcyjach swoich zalecać do godności szlacheckiej, a sejm jednomyślnością ma nadawać przywilej. Zatwierdziło to prawo i konstytucja r. 1671. Wynaleziono też sposób przysposabiania sobie cudzoziemskiej szlachty. Tych nie nobilitowano i nadawano im indygenat, to jest, przetłomaczono, że tak się wyrazimy, cudzoziemskie szlachectwo na polskie. Więc, nobilitacja była dla nieszlachty, indygenat dla szlachty, ale przecie w gruncie rzeczy, skutki nobilitacyi czy uszlachcania były jedno i też same. Indygenom włożono jednak obowiązek, żeby kupili zaraz w Polsce dobra wartości 50,000 złotych. Jeżeli tego w pewnym czasie nie zrobili według konstytucyi z r. 1775, tracili nadany już indygenat. Rzecz szczególna, że były indygenaty, że tak się wyrazimy, wewnętrzne. Prowincja pruska z trzech województw złożona, od r. 1466 uformowała się w udzielną rzechpospolitą, tylko pod opieką Polski. Nie chciała więc przypuszczać do urzędów w swojej ziemi Polaków z innych stron kraju; jeżeli zaś pragnęła komu z nich wymierzyć łaskę, albo cześć, nadawała mu indygenat swój i to także na swoich prowincjonalnych sejmach czyli generałach. I Rzechpospolita nie była tak zazdrośna o swój indygenat, jak o swój znowu te ziemie pruskie. Rzadki bardzo wypadek zmusił Prusaków, że samolubstwo prowincjonalne rzucali. Trzeba było aż potęgi i groźby Stefana Batorego, żeby Kromer został biskupem warmińskim. Samolubstwo ciasne odrzucało więc tu mężów wielkiej zastugi i sławy. Później cokolwiek zwolniały w oppozycyi stany pruskie, lecz zawsze twardo szła ta sprawa indygenatowa aż do czasów Krasickiego i bez interwencyi królewskiej rzadko się tu kiedy obyło.

Była jednakże i wielka trudność w pozyskaniu indygenatu Rzeczypospolitej. Szlachta wysoko ceniła swoje szlachectwo. Dla tego najznakomitsze domy Niemiec, panujące rodziny starały się o szlachectwo polskie, które im było nieraz potrzebne. Bez szlachectwa np. nie mogli posiadać dóbr w Rzeczypospolitej, a zdarzało się nieraz, że z Polkami się księżątka niemieckie żeniły. Neuburgowie, którzy Radziwiłłównę do swego domu zabrali, przez lat kilkadziesiąt usiłowań, nie dostali indygenatu i musieli wreszcie jedną z swoich księżniczek oddać za małżeństwo znowu Radziwiłłowi, zehy posag mu w dobrach swoich przekazać. Za Stanisława Augusta, księżęta Turn i Taxis, Anhalt i Hessen-Kassel, uzyskali indygenat. Sławny wówczas z dowcipu książę de Ligne starał się o indygenat, bo z Massalską był żonaty; kiedy otrzymał go po wielu bardzo staraniach, dał zdanie, że księciem Rzeszy łatwiej zostać, jak szlachociem polskim.—W historii rycerstwa polskiego trzeba także wspomnieć o instytucji czysto narodowej, o poprawie szlachectwa. Gdzieindziej zasadą było „noblesse oblige,” lecz każdego zostawiało się sumieniu spełnić swoją zasadę lub nie spełniać, w jednej Polsce ciągle szlachetnym i poświęconym być dla ojezyny, kładło się szlachcicowi w obowiązek. Wprawdzie dawne to czasy znały tę zasadę; w nowych za wzrostem dumy panów i zatarciem się starego braterstwa, poprawa szlachectwa ulotniła się z obyczaju. Podania już, ale jeszcze żywe, tej instytucji przechowały się jeszcze za czasów Wacława Potockiego, który w swoim „Poczcie herbów,” nie raz o niem wspomniał. Mówi tam tedy Potocki:

Trudno przec, że tak stary statut postanowił,
Kto do czwartego herbu swego nie odnowił
Pokolenia, tracił go i już był ostatnim
Szlachcicem, ani się mógł herbem pisać bratnim.

Więc był nawet statut jakiś, zapewne obyczajowy, nie napisany. Podług niego szlachcic musiał starać się ciągle o to, żeby czynem jakim w boju poparł sławy przodków, inaczej naraziłby swój klejnot na śmierć, straciłby go, a z niem szlachectwo. Król każdy czyn nowy nagradzał poprawką w herbie; poprawki te dotyczyły zwykle znaku czyli obrazu herbu, rzadziej jego nazwania. Nie odnosiły się do całej rodziny, ale do linii nową zasługą przyozdobionej. Ztądto zapewne pochodzą one tak pospolite w naszej heraldyce herby z odmianą. Są herby niektóre co się oznaczają liczbami (Pruss 1—mo, Pruss 2—do, Pruss 3—tio), są inne, w których oznaka, rysunek, postać jedna, ale co chwila z jakimś dodatkiem. Jastrzębca jest 20 odmian, Abdanków 6 i t. d. Nieraz przy zmianie takiej przybierał herb nawet inne nazwisko. Rzecz tę rozwinął Bernard Kaliński w pięknej rozprawie: *Nobilitacyje króla Stefana na wyprawie moskiewskiej 1579—1581*, drukowanej w *Album Lwowskiem*, wydanem przez Henryka Nowakowskiego (1862, str. 69—98). Rozwinął, nowe widoki nauce heraldycznej otworzył. Jeszcze Lelewel nie rozumiał tej odmiany herbów i nazywał je „wyskokiem heraldyki,” co było tylko skutkiem poprawy szlachectwa. Bądź co bądź, z którejkolwiek bądź strony będziemy rozważali szlachectwo polskie, ujrzym, że wyrabiało się zacie, że zasłużyło się wielce sprawie publicznej, że poświęceniem żyło, że podnosiło się wciąż, rozwijało. Potrzeba tej poprawy takim samym była musom moralnym, jak i druga potrzeba stawienia się na pospolite ruszenie, kiedy wici królewskie zawołały na wojnę. A dzielność bojowa rycerstwa polskiego kto wypowie? Waleczni i natchnieni, w każdym razie byli to wojownicy krzyża i ojezyny. Powinności i sławie czynili zadość, o nic się więcej zresztą nie troszczyli. Tutaj oczywiście przytoczyć możemy

tylko historyczne przykłady, więc historycznych ludzi, ale i ubożsi i mniej głośni, spełniali tak samo swoje powinności, jak potężni. Wszędzie byli gdzie niebezpieczeństwo, gdzie poświęcenia się była potrzeba nie dla ojczyzny tylko, ale w ogóle dla chrześcijaństwa. Kiedy nastąpiły wojny krzyżowe z pogaństwem, bili się z Prusami, Litwą, z najazdem mongolskim. Bolesław Wstydlawy pierwszy stawiał opór w chrześcijaństwie nawale dzikiej Batego, kiedy niezgodni książęta węgierskie w proch poszli. Na wschodnio-południowej granicy od Turek w XV wieku ileż krwi polskiej spłynęło! Najdostojniejszą ofiarą poległ tam za Kościół i cywilizację Władysław Warneńczyk król, którego samo przyjęcie korony węgierskiej było poświęceniem się. Z królem płynęły tysiące szlachty naszej na Węgry, żeby walczyć za sprawę świętą, chociaż niebezpośrednio Polską. Zawisza Czarny, Seibor ze Seiborzyc, wojewoda siedmiogrodzki, zasłynęli w owych czasach. Jan Karnkowski zwany Polakiem, bit się na Węgrzech jako bohater. Ostań Daszkowicz, Przeclaw Lanckoroński urzędzali kozactwo, strażę stepowe od Tatarów. Dosyć wspomnieć o Wiśniowieckich i Koreckich, żeby przypomnieć czasy najznakomitszego bohaterstwa. Jan Tarnowski szuka niebezpieczeństwa u Maurów i w Luzytanii, Łaski Stanisław bije się pod Pawiją i w Neapolitańskim, Arciszewski do Brazylii popłynął, Kosciuszko i Kazimierz Pułaski w Ameryce walczą. Hetman Żółkiewski i Kalinowski położyli głowy swoje za ojczyznę, Żółkiewski do śmierci swojej, którą przeczuwał, gotował się jakby do przyjęcia sakramentu. Pod znakami krzyża w kawalerii maltańskiej odznaczyli się: Bartłomiej Nowodworski, Szredziński, Zygmunt Radziwiłł. Pod Orszą stacjali prawdziwie rycerskie pojedynki, homeryczne boje, książę Konstanty Ostrogski i Jan Tarnowski. Ileż czynów szalonego męstwa widziały wojny z Tatarami? Lissowskie hufy mająż co podobnego w historii? Tam i wódz i każdy żołnierz był bohaterem i pojedynczo i razem. Kosnowski Jakób pod Pesztem otoczony, sam jeden mieczem sobie otworzył drogę; starzec już, a zwyciężał Niemców na turniejach krakowskich podczas wesela Zygmunta Augusta. Wiele zostało podań o takich turniejach, które odbywały się jeszcze podczas wesela Zygmunta III. (J. U. Niemcewicz, *Zbiór pamiętn.* I, V).—Ostentacyja, wspaniałość, te zabawy rycerskie były hardzo w smaku rycerstwa polskiego. Za czasów Piastowskich już sławne było skrzydlate rycerstwo. Zarówno w pokoju jak i na wojnie wspaniałość biła w oczy. Orszaki panów bywały świetne. Hufce panów ubrane po polsku, po węgiersku, po włosku, zachwycały oko. Podczas wspaniałych wjazdów, na poselstwach zagranicznych, wszystko błyszczało. Co pięknością, majestatem równało się wjazdowi posłów polskich de Paryża, po Henryka Walezego? Ale otóż wjeżdża Henryk do Polski; 3,000 Niemców odprowadziło go do samej granicy. Naprzeciw króla pospieszyło rycerstwo polskie: wszystkie wzgórza były jazdą pokryte. „Nie bardziej, powiada Gratian, nfe mogło uderzać oczu, jak bijącą różnica dwóch narodów. U Niemców konie ciężkie, tłuste, prawie wszystkie kare, strój ludzi także czarny i krótki, najeżone i neutreffone brody, podługowate miecze, każdy miał po dwie strzelby i po mł otku żelaznym. U Polaków wszystko odmiennie. Nie jednakowej maści ko^onie, nie jednaki ubiór, różny nawet oręż. Jedni mieli piki, strzały, zakrzywione szable, inni kopije i tarcze, inni pancerze i hełmy. Nie wiele było ciężki; ustrojonych, lecz wszyacy lekko i żywawie koniem toczyli, a konie ich pękne, nietylko polskie, ale i tureckie i włoskie. Toż ubiory i strój polski, węgierski, tatarski, włoski, francuzki, kolory mieli ua sobie zielone, szaty szkarlatne, drogie futra świecące jedwabiem i złotem. Jedni mieli głowy

golone, inni obstrzyżone włosy a długie brody, zawiesziste wąsy. Henryk spojrzawszy na te tysiące hufców, zachwycony widokiem, kiedy go powitały odgłosy trąb i kottów, ohecoze tłumów okrzyki zawołał radośnie: „teraz dopiero widzę, że król prawdziwy” (J. U. Niemcewicz. *Zbiór pamiętn.*, wydanie lipskie, I, 176). Miał z czego być radosny, bo nie kłamane witały go uroczystości, ale głos wolnego ludu. Drugi to raz już ten trakt od Międzyrzecza do Poznania był w ciągu kilku wieków świadkiem podobnej uroczystości. Tak samo na tejże samej drodze Bolesław Chrobry przyjmował cesarza Ottona. I wtenczas też same hufy, nieco tylko mniej okazałe, witały gościa, który aż z Rzymu przybywał. Rzeczpospolita widziała często takie uroczystości. Na wjazdy królów obranych, na gody wesel królewskich wysilała się narodowa wspaniałość. Piękni ludzie i hronie, skrzydła srebrne od barków, powiewne kity strusie, rzędy na konie. Nawet biskupi dla tej rycerskości narodu chowali świetne orszaki. Ta doba okazałości nastąpiła za Zygmontów Jagiellońskich. Nie był to w owe czasy zbytek, ale te dziwy sprawował zacny, szlachetny duch rycerski narodu. Na przywitanie Henryka przybyła do Krakowa taka mnogość rycerstwa, żeby jej starczyło „na odparcie najstrasliwszego nieprzyjaciela.” „Polacy, mówi przy tej okoliczności Jędrzej Maxymilian Fredro, tak się kochają w tryumfalnej okazałości, iż zwykli wodzić za sobą liczbę nie małą zbrojnego ludu, czynią to nie przez próżną chełpliwość, lecz aby Rzeczpospolita miała w potrzebie ozdobę i obronę.” (Fredro, u Wolffa, str. 64). Okazowanie, popis rycerstwa po województwach i ziemiach tenże cel miały, ozdobę i obronę. W pewnych terminach zgromadzało się i rycerstwo na oznaczone miejsca, kto w czym miał najpiękniejszego z najlepszą bronią, na najlepszym koniu, a wojewodowie kasztelanowie, starsi bracia, hufce sprawiali. Oglądali jaka jest moc rycerstwa i jaka jego do wojny gotowość. Tutaj to mianowicie pokazywała się przewaga szlachty drobniejszej nad panami, nad starszyzną, tu prawo zwyczajowe, że szlachcie na zagrodzie równy wojewodzie, znajdowało swoje zastosowanie najpraktyczniejsze. Wojewoda na sejmiku nawet pociągał k nim szlachtę, która starała się o jego względy, zdejmowała przed nim czapki, przez samo wspomnienie godności, a pan uchwały píše, instrukcyje układa i częstokroć szlachtę w pole wyprowadzi. Ale na okazowaniu małuczkiem ten był zawsze, który obiecywał a zdradził, który źle robił, lub zastużył na niechęd.—Solidarność całej szlachty między sobą rozwinęła się historycznie. Nie kto inny, tylko szlachta rozszerzyła, rozwinęła Polskę. Piastowie pierwsi zakreślali tylko rysy do kształtnej budowy na ziemi, ale kiedy państwo już stanęło, jednolite i zacne, szlachta na barkach swoich poniosła przeznaczenie narodu, ustaliła ją w granicach pomiędzy Bałtykiem a Czarnem morzem. Była to prawdziwa Rzeczpospolita w tej szlachcie, jeden myślał jak wszyscy, wszyscy jak jeden. Dla tego będąc panem położenia, była w Polsce szlachta wszystkim. I tu następują zgubne przesilenia. Gdyby nie zasklepiała się w sobie, gdyby uszlachecała tłumy, jak ją królowie tłumami uszlachecali, zbudowałyby granitowe państwo, niepożyte. Lecz pozazdrościła przywilejów swoich. Zwrot ten mianowicie widzimy od Jana Olbrachta, za którego szlachta stanowi, że ma być jedynym właścicielem dóbr ziemskich. W tem miasta upadają, lud poniżony, szlachta pomimo to jeszcze pełna ducha rycerskiego, przez cały wiek XVI. Obywatelstwo, poświęcenie się kwitnie ale są już i ślady moralnego rozprzężenia się. Wolne elekcyje królów w taki sposób, w jaki je urządził Zamojski, rozwijają prywatę na wielką skalę. Był to poetyczny zapewne widok obradujących na polu tysięcy, ale otwierał wrota

zepsuciu. Panowie też polscy biorą na kiel, bo każdy nosi koronę w głowie: zniknęła powaga senatorów, została pycha nienasyconych trybunów. Szlachta, mowa tutaj o bogatszych, od dawna miała prawo miecza nad swoim poddanym włościaninem, mieszczanie pańscy odwoływać się nawet nie mogli do sądów publicznych: władza i sąd należały do właścicieli. Za doby obywatelstwa, rząd ten patryarchalny nie ciężał kamieniem na klassach nieszlacheckich. Lecz z czasem panowie polscy uważali się za królów w swoich dobrach i rzeczywiście byli nimi. Chmielnicki miał słuszność, kiedy nazywał ich wszystkich przez ironiję w stosunku do króla, królewicami. Nietrzeba tutaj płać stosunków szlachty zostającej pod jurysdykcyją z ludem, jak to robi Krasinski w swojej *Polonii* (w tłumaczeniu polskiem, str. 95). Biskupi krakowski, płocki, warmiński, oraz proboszcz płocki, posiadali z czasów dawnych przywileje, które ich poniekąd robiły panującymi w pewnych dobrach i ziemiach, tam szlachta im ulegała, ale zawsze jako szlachta. Przywilej ten szlachty nieograniczonego panowania w dobrach, przetrwał do ostatnich chwil Rzeczypospolitej. Ztąd widzieli przodkowie nasi, jak Radziwiłłowie nieświeżscy kładli na bramach swojej stolicy napisy takie jak np. „Dominante Carolo Stanislaeo Secundo”, za panowania Karola II. Ztąd inny Radziwiłł powiadał: „Król sobie królem w Warszawie, a ja w Nieświeżu.” Ztąd trzeci Radziwiłł Hieronim, chorąży lit., nie chciał płacić podatków Rzplitej, bo siebie uważał za sąsiada i sprzymierzeńca nie Rzeczypospolitej, ale króla polskiego. Rzeczpospolita w ich pojęciu było całe grono potężnych właścicieli ziemskich. Ztąd hetman Kazimierz Jan Sapieha dążył otwarcie do narzucenia się szlachcie i ujarzmienia jej. Ztąd w dobie Augustów saskich, panowie dyplomatami dobra swoje podnosili na księstwa i hrabstwa, tytuły swoje układali jak monarchowie, po kilka wierszy ich bywało. Sławny dziwak Józef Alexander Jabłonowski, wojewoda nowogrodzki, otoczył się majestatem, etykietą dworską, nawet listy pisywał po królewsku. Były i choroby czysto królewskie. Szczęsny Potocki żonę swoją mianował feldmarszałkiem wojsk swoich, a przywilej datował z któregoś miasta w Anglii. Była to idea pańska ze szlacheckiej wywiązana, a posunięta aż do ostateczności. Nawet charakterów najzacniejszych chwytala się ta choroba. Sławna znowu księżna wojewodzina bractawska, Jabłonowska, Sapieżanka z domu, dobra swoje urządziła jak udzielne państwa, ale więcej rozumna, jak Radziwiłł chorąży, uważała się za obywatelkę polską, choć przemawiała do poddanych swoich uniwersałami. Cierpiała na ten nieraz i Rzeczpospolita jej handel i dobry byt materyjalny. Michał Wiśniowiecki, hetman litewski, nie pozwalał osuszać błot pińskich, chociaż podejmowali się tego z dobrej woli hollendrzy: wszędzie za granicą rzecz tę uważano za publiczną, u nas była prywatną (*Listy o Szwecyi*, II, 248). Nawet za 3-go Maja komisyyje cywilno-wojskowe, które zajmowały się administracyją kraju, nie tykały się w niczem dóbr prywatnych, ogłaszały tylko w nich urządzenia sejmowe. Wszystko to musiało wziąć koniec. Jakoż widzimy obok majestatu stanu szlacheckiego i ponure źlewróżące oznaki jego przyszłego upadku. To co się niegdys krwią i zasługą nabywało, spada nisko, bo kupić się może. W czasie konfederacyi gołębskiej, gdy wielka Rada jej obradująca w Warszawie uspokoiła Rzeczpospolitę, przyszła pod rozstrzygnięcie sprawa wynagrodzenia ludzi, którzy konfederacyi polot zahamowali. Nie nagrody ale kary godni byli ci ludzie, bo z konfederacyi gołębskiej, podnoszącej w żywe oczy zepsutym panom reformę, mogło wyjść i odrodzenie się Rzeczypospolitej. Ale pomińmy tę stronę sprawy. Marszałkowi konfederacyi Czarnieckiemu uchwa-

lila Rzeczpospolita dać stotysięcy złp. Dobrze uchwalić, ale zkąd wziąć na to fundusz? skarb publiczny był zawsze pusty, aż wstyd powiedzieć, skutkiem nierządu. Biskup chełmski Zegocki podał projekt: oto uszlachocić kilkadziesiąt rodzin nieszlacheckich za pieniądze, które ma wziąć Czarniecki. Ten fakt najwymowniej świadczy, że zasada już się przeżywała. Nie przyszedł projekt biskupa do skutku, ale sama możność wniesienia go świadczyła, że szlachta już klejnot swój mniej ważyła i kochała, kiedy go chciała sprzedawać. Już wtedy klejnot ów nie był dowodem pracy, zastugi, ale lepszego stanu materialnego. Klejnot w XVIII wieku ciągle się psuje, coraz więcej się staje, że tak wyrazimy się, cechą rzemiosła, bo duch poświęcenia się ze szlachty ulatywał. Kiedy na tron wstąpił Stanisław August, pozwolono królowi nadać kilkadziesiąt przywilejów szlachectwa w tajemnicy, bo doniesiono stanom Rzeczypospolitej, że wiele bardzo rodzin przywłaszczyło sobie szlachectwo i pozajmowało różne stanowiska: chodziło o to, żeby nie kompromitować ludzi, którzy się pod herb jaki podszyli. Była to sprawa królewska. Ci ludzie, o których niekompromitowanie szło, samemu królowi i Familii, byli znajomi; chciał król ich wynagrodzić za położone zastugi dla swej osoby. Tajemnica zabezpieczała niby te rodziny nowe od wstydu. Chociażby karać wypadło osoby, które zgwałciły prawo Rzeczypospolitej, sejm królowi nagradzać je pozwolił. Cecha to była czasów. Król sam, człowiek nowy i światły, myślał reformy politycznej napojony, nie sobie nie robił z klejnotu szlacheckiego, chociaż nim nagradzał. Ale zamiast wydać kilkadziesiąt przywilejów na szlachectwo, wydał ich kilkaset, a może kilka tysięcy. Złośliwi mówili, że to robił dla chciwości, bo na wiadomość pożądaną, że teraz herby się dają bez zastugi, a za pieniądze, spieszili łakomi dostojności i płacili. Zarzut to może cokolwiek usprawiedliwiony, bo król był rozrzutny i wiele potrzebował. Lecz sądzim, że tutaj i zasada królewska miała swoje zastosowanie, król chciał poniewierać klejnotem, żeby wielkiej reformy politycznej dokonać w przyszłości. Wrogowie królewscy nieraz na sejmach upominali się, żeby ogłoszono spis tak uszlachconych na mocy konstytucyi, lecz zawsze król umiał tak sprawę pokierować, że do wyjawienia osób nie przyszło, oczywiście lękał się zgłoszenia. Wszakże król był logiczny z sobą i jak psuł szlachectwo, tak podkopywał tajnie potęgę panów. W dobie psucia się starej formy rządowej w Polsce, rodziny wielkie historyczne oligarchią postawiły de facto. Na urządach najwyższych, u buławy, u pieczęci, u lasek i na stolicach biskupich, w krzesłach senatorskich, ciągle widzimy jedne i też same nazwiska. Rzadko które nazwisko nie z oligarchii wzięte, psuje porządek. Tak panów gorszyło i znaczenie Poniatowskich: król z biednego stanu wyszedł, zaimponował panom, chciał ich upokorzyć, bo wszyscy prawie stawali przeciw niemu, podnosili konfederacyje, marzyli po kilka razy, żeby go z tronu obalić. Dla tego król na wielkie dostojności i krzesła powołuje nowe nazwiska. Jeszcze za żadnego panowania tyle, co za Stanisława Augusta nie weszło nowych ludzi do senatu. Król rad nie rad pamięta i o Radziwiłłach i o Potockich, lub o krewnych swoich, o Mniszchach, Tyszkiewiczach i Zamojskich, lecz obok tego co chwila spotykasz to, czegoś nie spodziewał się znaleźć. Tamtych król musiał dawać zaszczyty, lecz tym chce: Hryniewiecki, Świejkowski, Grocholski, Piaszkowski, Bogatko, Bogusz, Młodziejowski, Okęcki, Alexandrowicz, Karaś, Zabiello, Ogrodzki, Kicki, Turski, Garnysz, Młocki, Morski, Niesiołowski i t. d., wszystko to są nowi ludzie. To co król wyrabia, wyrabia się i w narodzie.

Wybucho konfederacja barska. To ostatni wyblask starej szlachty. Forma szlachecka i rządu i Rzeczypospolitej stanowczo się już przeżyła i następowały inne czasy. Dla tegoto pisaliśmy i dowodziliśmy kiedyś, że w Barze szlachta pisała swój testament. Rzeczywiście po konfederacji tej widzimy inne czasy. Podnosi się sprawa włosciańska, wielka w Polsce nowość. Jeżeli prawodawstwo nie dojrzało do pożądanej na tej drodze reformy, jeżeli szlachta jeszcze tchnie pojęciami starych lat, chociaż w niej ducha już nie ma, fakt to bardzo naturalny. Nic w życiu nagle zajmprowowizowaniem się nie staje. Forma szlachecka umarła w Barze, lecz zanimby się nowa wyrobiła, potrzeba było czasu. Tutaj chwila przesilenia: swąd przeszłości psuje sprawy, które się wyrabiają. Andrzeja Zamojskiego prawodawstwo ginie, bo jest zbyt zawcześne. Patrzmyż jednak co się robi na sejmie wielkim. Wszakże to ledwie lat ośm upłynęło od klątwy przeciw Zamojskiemu. Pokolenie nowe, szlacheckie jeszcze, ale wyrozumiałsze, następuje. Uchwala się konstytucya o wolnych miastach królewskich. Jeszcze prawodawstwo nie śmie wziąć w opiekę mieszczan po dobrach prywatnych, ale rządowym przygotowało reprezentacyję sejmową i pewien udział we władzy rządowej. Co większa, sejm uchwala prawo kolejnego uszlachcania mieszczan. Każdy kto dojdzie w wojsku dostojęństwa kapitana, kto w służbie cywilnej zostanie regentem w sądzie grodzkim lub ziemskim, staje się szlachcicem. Nadto po 30 rodzin, które do tych kategorii nie należą, ma każdy sejm uszlachcić. Jakoż prawo to się spełnia. Szlachta zapisuje się do stanu miejskiego, a król niezmierną moc wydaje przywilejów szlacheckich. Co dawniej robił król nadużywając prawo, to teraz robi zgodnie z prawem. Uszlachceń jest tak wiele, że w Księgach Metryk lub Sygillat koronnych, nie ma prawie dnia, w którymby jakiego nowego szlactwa niezapisano. Urodziło się wtenczas pojęcie, że Polskę trzeba całą wybrukować herbami. Reforma to była pomyślana czysto w duchu polskim. U nas każdy zyskiwał na wielkiej rewolucyi społecznej, nikt nie tracił. Przeciwnie we Francyi: tam szlachta zrzekała się swych odwiecznych praw i przywilejów, przechodziła w massy ludu. U nas te massy podnoszono do godności obywatelskiej. Z tego stanowiska chwalił rewolucyję polską, dzień 3-ci Maja, sławny społeczesny mu angielski statysta Burke. Ale niedługo trwał ten zwrot, rok najwięcej, zaraz zdmuchnęła go Targowica. Za rewolucyi znowu kościuszkowskiej, chciał podobno Kollątaj szlachtę utopić w mieszczanstwie, ale brakło mu na to czasu. Po upadku Polski, pod jednym rządem pruskim zatart się do szczeru kolor szlactwa. Toż samo i w księz. Warszawskim, w obec konstytucyi, która równała wszystkie stany szlachta mało znaczyła, nie prawie, bo tylko został jej tytuł i herb jako pamiątka, nie prawo. Szlachta przechowała się na Litwie, Wołyniu, Podolu, Ukrainie i w Galicyi. Dzisiaj już wszędzie jest pamiątką. Te dzieje szlachty polskiej któreśmy tutaj naszkicowali, w piękny obraz można rozwiniąć. I rozwinie je potem szczęśliwy badacz, który się przedmiotowi poświęci, a za wzrostem nauki, musi się ktoś tej pracy poświęcić, bo nie chodzi tutaj o próżność rodzin, ale o prawdę historyczną. Cała dawna Polska jest w szlachcie. Pierwiastkowi ubliżać nie można, bo w takim razie zniostoby się całą historyję polską. Dodajmyż, że nawet wysświetlanie samych początków rodzin, ma niezmierną wagę dla nauki. Pierwotną historyję tą rzecz wiele objaśnił, potem siły kraju postawione na straży od nieprzyjaciela, potom duch ów rycerski, który utworzył Rzeczpospolitę. W czasach jagiellońskich wyswiecało początków rodzin na Rusi i Litwie, da nam miarę wyrabiania się idei pol-

skiej w owych stronach; będziemy widzieli jak polszczał kraj, który mógł utworzyć inne państwo, obok Polski. W Rzeszy niemieckiej państw kilkaset powstało, a czemużby w rzeszy słowiańskiej obok Polski nie mogło powstać w owych czasach państwo jedno i drugie, nad Dnieprem, nad Niemnem, nad Berezyną? Przed unią w r. 1386 na Litwie i Rusi rodzin nie było, to jest nie było ogniska, w któreby się skupiały i cechy, po którejby się poznawały. Jedni kniaziowie, Rurykowicze i Gedyminowicze, jako stojący społecznie wysoko, tworzą wyjątek. Stworzyła rodziny dopiero Polska. Za niej to i na jej sposób tworzą się tam nazwiska, więc i rodziny całe. Weźmy jeden Wołyń; powstają tam Piasoczyńscy, Mokosioje Bakowiecy, Borzobohatowie Krasieńscy, Kozinscy, Tyszowie Bykowscy, Zahorowscy, Kisiela rozmaitych nazwisk przymiotnikowych, Bohowitynowie Kozieradcy i t. d. Przed chwilą obcy Polsce językiem i obrządkiem, chociaż jej bliżsi słowiańską krwią, za chwilę stają się szlachtą polską. Doba Zygmunatów jagiellońskich wywołała tę zmianę. W dobie Jana Kazimierza już ta sama szlachta zapiera się początków swoich, chce je mieć dawniejsze i zapomina prowincjonalnych odróżnień. Te jednak badania początków rodzin szlacheckich na Rusi i na Litwie rozwiążą tylko zadania późniejszej cywilizacji, którą dzisiaj łatwo śledzić w tylu pozostałych historycznych pomnikach. Ta rzecz niestracona, ale więcej będzie trudu z badaniami pierwotnej historii, z dziejami tworzenia się w ogóle szlachty i potem nazwisk szlacheckich, we właściwej Polsce. Tu materiał historyczny wcale nie bogaty, a jeszcze późniejsze pochlebstwa panegiryków i to mało światła co zostało przyćmiły: głównie winną tu była pycha pańska, która sięgała dla swoich rodzin czasów jak najwiecej oddalonych. Układano z zimną krwią całe rodowody. Jan III szedł w prostej linii od jednego ze stryjów Popiela, Lubomirscy od cesarza rzymskiego Druzusa. Wszystkie w ogóle znakomite rodziny wywodziły się od początków zagranicznych, bo jakiś przesąd był do tego przywiązany, że starożytność rodu może być przezto i pewniejsza i piękniejsza. Nie mówić o wielkich rodzinach litewskich, których początek i książęce tytuły, pochodzenie z rodzin panujących i nazwiska są zmysłone, bezcelnie kombinowane. Dzisiaj ze swojej krwią olgierdowską, czy giedyminowską, nie ostoja się nawet Czartoryscy, Sanguszkowie, Wiśniowiecy. Łapali się na tę wędkę ludzie nawet szczerej wiary, jak Niesiecki, który prowadził np. rodowód Potockich od XII wieku, kiedy Potoccy panami zostali tylko pod rządami Zygmunta III. Znajdując w dyplomatach jakiego Sieciecha, Pelkę, Skarbimira, Jaranda, na zasadzie prostego domysłu, herb im przypisywał Topor, Leliwa i Jastrzębiec, nawet do imienia wioski dziedziczne przydawał, Krzysztof był z Szydłowca, Janusz z Moskorzowa, Stefan z Przegini. Tak samo i szlachectwa polskiego zmysłono bardzo stare początki. Paprocki w swoich *Herbach*, Noemu i synom jego i wszystkim patryarchom herby porysował. Wśród takich bajarzy jak prawda ostać się mogła? To też i pretensyje panów opierając się na sfalszowanych umyślnie, lub w dobrej wierze przez nieostrożność historyków dowodach, nie miały żadnej podstawy. Każdy z nich spotkawszy przydomek, którego używał, lub nazwisko wioski, którą dziedziczył, przy imieniu starego wojewody lub kasztelana, sądził, że od niego pochodził. A jednak ile było w Polsce Wól, tyle było rodzin Wolskich, ile Potoków, tyle rodzin Potockich, i niekoniecznie stary ów Wolski, ów Potocki, był takiego herbu, jakiego używały potem rodziny. Zwyczaj brania nazwisk od miejscowości jest zbyt późny, w dobie jeszcze Zygmunta Augusta, nazwiska szlacheckie nie

były stałe; pan Sieniński póki siedział w Sienniu był Sienińskim, kiedy przejechał do innych dóbr Gologór, był Gologórskim. Był czas, że tyle nazwisk miał szlachcie ile wiosek; im zamożniejszy, tem bogatszy był w nazwiska. Dobra też podówczas nazywano imionami. Kiedy ojciec dobra dzielił między synów, jeden był Tęczyńskim, drugi rodzony brat Ossolińskim, jeden Działyńskim, drugi Kościeleckim, jeden Sienińskim, drugi Oleśnickim. Lecz nim potworzono nazwiska przymiotnikowe, szlachta zwała się także od miejscowości; był Jan z Ruszczy, Piotr z Branic, Janusz z Brudzewa, Prandota z Ostrowa, Jan z Mielsztyna, Dobiesław z Kurozwęk, Mikołaj z Michałowa. Od czasu kiedy się potworzyły historyczne rodzinne nazwiska, można przywiązywać wagę do nich. Ale wprzód nie sposób. Jan z Michałowa w XIII wieku mógł nie być i najprędzej nie był przodkiem Jana z Michałowa w XIV lub XV wieku. Dobra przechodziły z ręki do ręki, a każdy kto miał Michałów był z Michałowa, Michałowskim. Jakżeż więc prawo mieli narzekać panowie za czasów Zygmunta III na dzieło Długoszewe, które wyszło w połowie za staraniem Herburta w Dobromiłu, że Długosz ich przodkom ubliżał, pisząc prawdę czasami niemiałą o tych sławnych Bolesławowych wojewodach, lub kasztelanach? Zkąd im pewność, że ten wojewoda, który pierzchnął w boju i któremu król Krzywousty postąpił za to kądziel i skórkę zającą, jest przodkiem tej albo innej rodziny? Panowie wierzyli pochlebcom, którzy im powiedzieli, że ten a ten wojownik, dyplomata, kanclerz w kronikach wspomniany, jest ich przodkiem, nie patrząc dowodów. Choćby nawet i przodkiem był ów zbieg z placu boju, rodziny się i dla niego zapalały, bo w każdym razie mogły pochwalić się rodu swego starożytnością. Ale wolno było panów chwalić, że ród mają dawny, nie wolno było wspominać, że Wszebor i Zelisław lub Magnus hańbą się okryli. Nie przebaczało się więc nawet wielkiemu dziełu Długoszewemu, które król musiał potępić. Z tego wszystkiego widać, że rodziny nawet polskie, są bardzo późnego utworu, która na dwieście lat jest dawna; dwie trzy może się znajdują takie, które sięgają czasów Piastowskich. A jednak cóż za światło rzuciliby na te dzieje rodzin pisarze, którzy żyli przed dwostą i trzystą laty? jeszcze podań i skazówek wiele mieli na około siebie. Nie znalazł się talent, któryby pracę wielką podjął; być może, i przeszkody do tego były w samem społeczeństwie, które rozkochane w klejnocie, prawdy znaleźć nie mogło i nie umiało. Pierwszy spisywacz dziejów szlachty i rodzin Bartosz Paprocki, był pochlebcą. Jednak dzieło jego o *Herbach* jest znakomite, w niem tkwią najdawniejsze tradycyje, porozrzucane brylanty prawdy. Paprocki jest w swoim przedmiocie tem, czem Strykowski dla dziejów Litwy, pierwszą kopalnią rudy złotej. W Okolskim już panegiryzmu i legend dużo. Kojalowiec panom Litwy pochlebiał. Niesiecki pierwszy wziął się sumiennie do pracy, z pojęciem krytycznem, ale już pisał hijografije i genealogije, nie wierzył ładu podaniu, lecz zato początki rodzin psuł brakiem ostrożności, pisał o rodzinach, nie o szlachcie: było panegirysta sumienny, ale nie człowiek jeszcze naukowy. Niesiecki do dziś dnia jest ostatniem i najważniejszym źródłem, kiedy o hijografije historycznych osób idzie. Przedruk jego lipski Bobrowicza zaspołił próżność rodzin, ale nie wymagania nauki, na którą nie miano tutaj najmniejszego względu, kiedy wydrukowano np. wywody Wielądka i wyciągi z różnych dokumentów familijnych. Lepsze bez porównania jest ostatnie drugie wydanie dzieła Bartosza w *Biblijotece polskiej* Turowskiego. W ogóle spekulacyja kiedy się bierze do takich rzeczy, chce to niby przynieść korzyść nauce, lecz nie dla niej nie robi. Taką samą wartość ma sławny *Herbarz*, który

Wilczyński wydawca *Album wileńskiego*, świeżo ogłosił w Paryżu. Odżyły tam najsmutniejsze tradycje panegirycznych czasów. W historii Ogińskich autor nie miał nawet żadnego wyobrażenia o tem, co to jest krytyka historyczna. Dotykają sumiennie przedmiotu swego: *Monografie historyczno-genealogiczne niektórych rodzin polskich*, przez Stanisława Kaz. Kossakowskiego, z przypisami Juljana Bieszczyńskiego; wyszło tego dzieła, 2 tomy 1859 i 1860, trzeci od lat siedmiu spodziewany. Oprócz właściwych genealogij zwrócono tu uwagę na legendy herbowe, są też studia heraldyczne, objaśnienia nazwisk herbów, co wszystko opierając się na powadze tylko aktów urzędowych, podnosi niezmiernie wartość dzieła, które sprostą już naukowemu wymaganiom. Tą metodą postępując Paprocki byłby w swoim czasie prawodawcą nauki. Na tem poprzestaniemy, lubo dzieł heraldycznych posiada wiele nasza literatura. Dzisiaj zwłaszcza mnożą się dzieła i dziełka poświęcone pojedynczym rodzinom. Jeżeli historyczne to rodziny, praca może mieć jeszcze jaką taką korzyść naukową; jeżeli nieznaną i skromną, pomnaża tylko skarbiec bibliograficzny.

Szlachtowa, wieś w Galicyi, obwodzie Sądeckim, 1½ mili od miasta Piniwicy odległa, z pięknym pałacem i urzędem celnym. W pobliżu leży skała „Rabsztyn” nazwana, w której widzenia godna, 200 kroków długa jaskinia się znajduje.

Szlachtowski (Jan), współczesny doktor filozofii, professor literatury polskiej w uniwersytecie Lwowskim od r. 1847 i kustosz biblioteki Ossolińskich, tamże był redaktorem i wydawcą *Pamiętnika literackiego tygodniowego* w roku 1850, którego wyszło numerów 29 po największej części przez niego samego pisanych. Przygotował krytycznie z rozmaitych rękopismów *Kronikę Marcina Galla* wydrukowaną w XI tomie *Monumenta Germaniae Pertza* i *Wincentego Kadłubka*; pomagał A. Bielowskiemu do wydania *Monumenta Poloniae historica*. Sam zaś ogłosił osobno *Książkę do czytania dla dzieci* (Lwów, r. 1849).

Szlachtuz. Miejsce, w którym bydło przeznaczone na rzeź bije się, obnaża ze skóry i rozcina na kawalki, nazywa się szlachtuzem. Ponieważ podobne czynności muszą pociągać za sobą zanieczyszczenia miejsc, w których się wykonywają, przeto ze względów higienicznych w większych miastach konieczną jest rzeczą, aby się one odbywały w zakładach umyślnie na ten cel urządzonych. Pierwszą myśl urządzenia szlachtuzów publicznych powziął Napoleon I i w roku 1818 w Paryżu zobowiązano wszystkich rzeźników, aby rzeź bydła w nich dokonywali. Szlachtuzy Paryżkie urządzone z zachowaniem wszystkich warunków i utrzymywane w stanie wzorowej czystości, służą za wzór dla zakładów tego rodzaju. Szlachtuzy powinny być zakładane w okolicach zamiejskich lub przynajmniej w miejscowościach najmniej zaludnionych, mieć dostatek wody; nadto powinny być urządzone w bliskości rzek lub kanałów ściekowych, któremiby opłóczyzny spływać mogły, nie rozlewając się na ulicach. Komórki dla rzezi powinny mieć podłogę a ich ściany przynajmniej do pewnej wysokości zbudowane z twardych kamieni ciosanych, aby były wytrzymałe na ciągłe płukania i mycia. Konieczną jest rzeczą, aby położenie i grubość ścian, tudzież urządzenie dachu zapewniały wewnątrz chłód konieczny dla zachowania mięsa od psucia się i oddalenia much. Prócz tego przejścia jako też miejsce, do którego wyrzucają się ciała znajdowane wewnątrz zwierząt, powinny być codziennie splukiwane obficie. Przy szlachtuzie znajdować się także powinny topielnie loju, które wewnątrz miast dozwolone być nie mogą; przy szlachtu-

zach też miejsce właściwe dla kotłów do gotowania i miejsc do płukania i przygotowania wszystkich części mięsnych, stanowiących przedmiot handlu rzeźniczego.

Szlaglut, *Schlagloth*. Jestto lut (ob. *Lutowanie*) twarde, używany do lutowania mosiądzu, miedzi i żelaza. Stanowi on gatunek łatwo topliwego mosiądzu, wyrabiany z miedzi i cynku, często z małą ilością cyny i glowiu. Do wyrobów srebrnych i złotych używane są odpowiednie szlagluty srebrny i złoty. Lutowanie szlagludem wytrzymuje wysoką temperaturę, uderzenia młotkiem, gięcia i t. p.

T. C.

Szlagowanie, wyraz używany przez garbarzy, oznacza częste wyjmowanie i wkładanie skór w wodę dla oddalenia z nich krwi i innych przyglgłych nieczystości. Zamiast niego należałoby używać wyrazu *wybijanie*, używanego w piwowarstwie.

T. C.

Szajlasy ob. *Blonki*.

Szlak, w języku leśnym: 1) Miejsce przy wchodzie dróg do lasu, gdzie straż leśna pilnuje, aby drzewo z lasu pokryjomu nie było wywożone. Dla schronienia się w czasie sloty, stawiają tamże *chrominę* t. j. chatę z pniaków i chrustu, a miejsce takie zowią też *luką*. 2) Droga utworowana na śniegu.

Szlak czarny ob. *Berem*.

Szlaka. Tak niekiedy nazywano zuzel (ob.).

Szlaki. Tym wyrazem oznaczano drogi, któremi niegdys szli Tatarzy, napadając na ziemie Polski. Bisurmanie ci tak obliczali swe kierunki, aby jak najmniej potrzeba im było przebywać rzek, lecz ile możności obchodzić ich źródła. Szlaków tych było trzy: *Czarny*, *Kuczmański* czyli *Podolski* i *Woloski*. Szlak zaś *Murawski* zwany, byłto tylko droga komunikacyjna handlowa na Zaporozu. Tych pierwszych trzech szlaków wojennych postanowiono strażnika, który obowiązany był wywiadywać się, gdzie pokazują się hordy tatarskie. Za daniem przez niego znaku hetmanowi polnemu, wojsko w pobliżu rozłożone, zaraz się zbierać było powinno i gotować do odporu najazdu. (Ob. *Kresy* i *Stannice*).

C. B.

Szlam. Delikatny osad tworzący się z wody, zowie się w ogólności szlammem. Osad ten powstaje najczęściej z cząsteczek ciał mineralnych, które w wodzie zawieszane były, albo też przez splukanie uniesione zostały; w największej liczbie przypadków, główną jego masę stanowi glina, lecz obok niej znajdują się i drobne cząstki wszelkich innych ciał mineralnych, oraz materje organiczne. Szlam w szczególnych przypadkach różne nosi nazwiska, osiadający z wody rzecznej nosi niekiedy nazwisko *mady*, tworzący się w stawach, sadzawkach i t. p. zowią także *stawiarką*. Szlam zawiera w sobie zwykle w znacznej ilości części składowe dla roślin pożyteczne i dla tego często używa się w rolnictwie; szczególnie zaś korzystnie działa na grunta piaszczyste, których własności fizyczne znakomicie ulepsza.

T. C.

Szlamnik (*Limosa Brias.*), rodzaj ptaków Brodzących, o dziobie bardzo przedłużonym, prostym lub w górę nieco podanym; obie szczęki po sam koniec brózdowane; nogi długie i szczupłe; skrzydła nadmierne, ostre; ogon krótki równo przycięty. Są to ptaki dość spore, wysmukłych kształtów, trzymają się towarzysko na rozległych błotach mocno zalanych; ostrożno i krzykliwie. Kilka jest znanych gatunków: u nas pospolitym jest w porze lęgowej na wielkich błotach wschodniej strony kraju zwany pospolicie Rycykiem lub Hrycajem (*L. melanura* Leiss.), znacznie większy w ciele od Słomki, na bardzo wysokich no-

gach z długą wysmukłą szyją, tak że stojąc wyprostowany wysokim jest na półtóry stopy. Bardzo krótko po wychowaniu potomstwa zabawia na naszych błotach; łatwe na nie przed odlotem polowanie lecz mięso mało cennie. Drugi nieco mniejszy *L. Rufa Briss*, bardzo rzadko w nasze strony zalatuje.

Szlamowe futra, skórki zpod brzusza i boków lisów i rysiów. *Volumina Legum* z r. 1650 cło od nich stanowią (IV, 356). Rysi białe za Zygmunta III, kosztował złp. ówczesnych 200, co na owe czasy, było wielką summą.

Szlązk. Ziemia po obu brzegach rzeki Odry, od źródeł jej aż do ujścia Bobru, na zachód długim pasmem odgraniczona od Czech i Saxonii, już w V wieku po Chr. była niewątpliwie zamieszkała przez Słowian, rodu Polskiego. Przez parę wieków dzieje o tej ziemi nie wspominają. Dopiero w końcu wieku IX i w X pisarze zagraniczni wymieniają same tylko nazwiska powiatów słowiańskich, jako to: Słęczan, Bobrzan, Dziedoszan, Bezunczan, Opolan, Trebowan i t. d. Z pomiędzy tych żup słęczanie czyli Słęczacy (Szlązacy) zamieszkujący kraj koło rzeczki Słęzy, całemu krajowi nadali nazwisko Szlązka. Część jego południowa podobno należała do wielkiego państwa Morawskiego. Po upadku tegoż, zapewne wraz z ziemią Krakowską zabrał ją Bolesław książę Czeski około r. 970. O posiadanie zaś części północnej czyli dolnego Szlązka Mieczysław książę Polski z Niemcami się dobił. Mieczysław lubo pobity przez niemieckiego margrabię Gerona, jednakże zatrzymał tę ziemię, na zachód sięgającą do łuzycyckich Milezan, po lewej stronie Bobru osiadłych, a na wschód dochodzącą do lewego brzegu Warty, ale posiadał ją tylko prawem lennem, jakoby mu nadaną od cesarza niemieckiego, z obowiązkiem składania rocznej daniny. Roku 967 żupy księcia polskiego Bobrzan, Dziedoszan, Słęczan i Trebowan nadano świeżo założonemu biskupstwu misnieńskiemu. Syn Mieczysława Bolesław Chrobry albo Wielki nie tylko południowy Szlązk wraz z Krakowem odebrał Czechom, ale i granice dolnego Szlązka aż do Elby (Laby) i Sali rozprzestrzenił. Następca jego Mieczysław II spokojnie panował nad Szlązkiem. Gdy zaś po śmierci tego króla, w czasie krwawych zamieszek niszczących państwo Bolesława Wielkiego, sąsiedzi szarpali ziemię polskie, Czeski książę Brzetysław I r. 1039 zagarnął Szlązk. Dopiero r. 1049 Kazimierz syn Mieczysława, za pomocą cesarza Henryka II, ziemię Szlązką przywrócił Polsce z warunkiem opłacania Czechom rocznego haraczu 30 grzywien srebra. Za Władysława Hermana Brzetysław książę czeski rozgniewany na niego o to iż wzbraniał się składać rocznej daniny, Szlązk spustoszył. Podczas tego najazdu Czesi kraj tak zniszczyli że prócz grodu Niemców, na całej przestrzeni ziemi pomiędzy Głogowem a grodem Reczem, ani jednej osady nie ocalili. Wtedyto podobno biskupstwo Szlązkie z Wrocławia przeniesiono do grodu Recza, gdzie czas jakiś miało przesiedzieć. Nareszcie r. 1093, Władysław aby uzyskać spokój, Czechom wielką sumę w złocie i srebrze wypłacił, czem haraczową załatwił sprawę. Koło r. 1100 synowie Władysława, Bolesław i Zbigniew, wyprowadzeni od ojca przeciwko Czechom przybyli do Wrocławia, a zwoławszy lud zalili mu się na wojewodę Sieciecha, że rządząc ich ojcem, chce ich pozbyć się z kraju, a siebie wynieść na pana Polski. Wrocławianie poprzysięgli im, że jako ojcu tak i synom pozostaną wiernymi. Bolesław Krzywousty z Henrykiem V wojował na Szlązku; wtedy Głogów dobywany przez wojska cesarskie, wstał się wytrwałym oporem. Henryk bowiem dla większego obłożonych postrachu, rozkazał na dachach komór toczących się na walcach, pod których zasłona

warowni Niemcy postępować mieli, uwiązać dane sobie w zakładzie dzieci Głogowskie, z synem rządcy miasta, ażeby oblężeni widząc swoją krew na pewny cel postrzałów wystawioną, z litości przynajmniej zaniechali oporu. Nie zważając wszakże Głogowianie na powtarzane od tych niewiniąt żałosne wołania: Bolesławie, Bolesławie! przybywaj, równie na swoich jako i na nieprzyjaciela rzucali pociski. Za powtarzaniem przez kilka dni również uporczywej obrony, Henryk straciwszy wiele swoich, cofnąć się musiał ciągnął pod Wrocław i na prawym brzegu Odry obozem się rozłożył. Tu natraciwszy i ludzi i koni odstąpić musiał ku domowi. Z tejtó kłęski której Henryk doznał pod Wrocławiem urosła później powieść o hitwie na psiem polu, gdyż na pożarcie trupów niemieckich pozostałych na pobojowisku zgromadziła się niezmierna psów liczba. Bolesław Krzywousty umierając, najstarszemu synowi Władysławowi także Szląsk wydzielił. Gdy zaś tenże innym braciom wydzierał ich ziemie, ci go z Polski wypędzili; Bolesław Kędzierzawy objąwszy po nim władzę monarchiczną w udziale swoim Szląsk otrzymał. Ale wygnaniec z żoną swoją Niemką schroniwszy się do Niemiec, podburzył cesarza Fryderyka Rudobrodęgo aby się wyprawił zbrojną do Polski. Jakoż r. 1157 Hohenstaufczyk z potężnym wojskiem czesko-niemieckiem ruszył do Szlązka, przeszedł Odrę; Polacy przewyższającym w liczbie najezdnikom odcinając się ostro, cofali się w głąb Polski, a Fryderyk zapuszczając się za uchodźcami, wtargnął w granice dyceezji poznańskiej. Nareszcie w Kargowie Bolesław wyjednał sobie pokój pod uciążliwymi warunkami, których jednakże nie dopełnił; ale Władysławowi ani kawałka kraju polskiego nie okroiło się. Dopiero w kilka lat po śmierci wygnaneńca r. 1159, Bolesław r. 1163 synom zmarłego brata nadał ziemię Szlązką z warunkiem, że się rzekli wszelkich praw do innych części Polski. Ten to czyn Kędzierzawego spowodował odszczepienie się Szlązka od Polski. Władysławowicze podzielili się podarowanym sobie krajem w ten sposób, że Konrad wziął Szląsk północny ze stolicą Głogowem, Bolesław Wysoki objął ziemię ze stolicą Wrocławiem, miastami Lignicą i Opolem, a Mieczysław część południową otrzymawszy, osiadł w stołecznym mieście Raciborzu. Ci książęta niezadowoleni z podarunku stryjowskiego, widząc że się Bolesławowi panowanie nie powodzi, pozdobywali zamki, które tenże zatrzymał sobie na Szlązku, a wpadłszy do Wielkopolski przymusili go do ustąpienia im zdobyczy na ziemi Szląskiej pozyskanej. W kilkanaście lat po pierwszym podziale, gdy po śmierci bezpotonnego Konrada, brat jego Bolesław Wysoki zajął księstwo Głogowskie, drugi brat Mieczysław książę raciborski, wraz z najstarszym synem Bolesława Jarosławem, poróżnionym z macochą swoją, wyrugowawszy Bolesława z Wrocławia, wygnali go ze Szlązka. Wtedy Kazimierz Sprawiedliwy monarcha Polski zwaśnionych książąt pogodził tak, że Wysoki synowi Jarosławowi nadał ziemię Odmuchowską, a Kazimierz w uniesieniu godowniczem Mieczysławowi ustąpił kraju Oświęcimskiego i Siewierskiego. Przymnażający się książęta szlązcy przez czas długi poczytywali się za członków rodziny panującej w Polsce, bo odnawiając swe prawa do ziem polskich, albo wzywani przez jakie stronnictwo obywateli polskich niezadowolonych z książąt krajowych, szli objąć ofiarowane sobie rządy albo sami, ile razy zdarzała się im sposobność, wdzierali się na monarchię lub jakie księstwo Mało czy Wielkopolskie. Atoli w końcu już XII wieku ci książęta, szczególnie dolnoszlązcy, oczy swe zwracali ku Niemcom, nie tylko zawierając stosunki małżeńskie z domami panującymi w Niemczech, ale zapraszając Niemców stanu świeckiego jako i duchownego na osadników, z ofiarowaniem im warunków korzystnych i dogodnych

a prawom i zwyczajom krajowym zgubnych. Po śmierci Kazimierza Sprawiedliwego Mieczysław Raciborski piął się na tron krakowski, ale Polacy go odparli. Po nim Henryk I Brodaty, dzielny książę Wrocławski, puścił się na zabory księstw polskich. Roku 1225 gdy kilku panów krakowskich rozgniewanych na Leszka Białego, wezwali Henryka aby zdobył Kraków; Wrocławczyk pospieszywszy do Małopolski stanął nad rzeczką Dłubnią o milę od Krakowa. Ale widząc że liczba jego stronników była bardzo szczupłą, a znacznymi siły Leszka, któremu przyszedł w pomoc Konrad Mazowiecki, wrócił się do swego kraju. W kilka lat potem, to jest roku 1228 po zabicju Leszka Białego przez Świętopelka w Gąsawie, Henrykowi zabłysła nadzieja, iż posiadzie Małopolskę; aż małoletni Bolesław V został dziedzicem tronu Krakowskiego, a Henryk z Konradem mazowieckim dobijali się opieki nad księciem. Matka Bolesława Grzymisława, Marek krakowski i Pakosław Sandomierski wojewodowie, sprzyjali Szląskowi. Konrad przegrał pod Skalą i Wrociryszem, a Henryk zajmował się rządem opiekuńskim. Atoli Konrad upatrzwszy chwili dogodnej napadł Henryka w Spytkowcach znajdującego się na nabożeństwie i odesłał go do Mazowsza. Tam więził go póty póki roku 1230 żona Jadwiga ztamtąd go nie wyrosiła, zezwoliwszy na warunki podane przez Konrada że mąż jej przeceże się opieki. Niezadługo Henrykowi wygnanemu z Małopolski lepiej się powiodło w Wielkopolsce. Do tej części kraju polskiego prawo sobie rościł Henryk, składając się testamentem Władysława Łaskonogiego, który jemu i synowi jego zapisał Wielkopolskę. Nadto Henryk był zagniewany na Odonicza o to że ten jak mniemał Henryk, Świętopelka nasadził na niego i Leszka Białego; jakoż i Szlązaka zranil i Leszka zabił Pomorczyk. Więc gdy go powołała szlachta wielkopolska, która złościła się na Władysława Odonicza o to, że na mocy przywileju posiadłości biskupa i kapituły poznańskiej wyjął z pod praw krajowych; Henryk wkroczywszy do ziemi Władysława, wielką część jej zagarnął. Nareszcie r. 1234 we Wrześniu, za pośrednictwem Fulkona, arcybiskupa gnieźnieńskiego i Pawła, biskupa poznańskiego, stanęła ugoda między Henrykiem a Władysławem; stosownie do niej Warta rozgraniczać miała ich posiadłości wielkopolskie. Tymczasem Konrad mazowiecki uciskał Małopolanów, dokuczał Bolesławowi i osadził go wraz z matką w klasztorze sieciechowskim. Roku 1234 syn z matką zemknąwszy z więzienia, przyszli do Henryka. Brodaty zaprowadził Wstydlwego do Krakowa, a gdy go Małopolanie przyjęli na księcia, ustąpić musiał Henrykowi ziemi Krakowskiej w wynagrodzeniu wydatków wojennych, których w gotówce wrócić mu niemógł. Do śmierci, to jest do roku 1238 panował Henryk nad krakowskim księstwem i większą częścią Wielkopolski, dobrym rządem jednając sobie przywiązanie nie tylko Szlązaków, ale Mało- i Wielkopolanów. Za jego syna Henryka II Pobożnego, r. 1241 na wiosnę Tatarzy szli na Szląsk. Mieczysław, książę Opolski, zniósł oddział tatarski, co się przeprowadził na lewy brzeg Odry, ale za nadejściem liczniejszych hufców, cofnąć się musiał. Tatarzy lewym brzegiem ciągnęli pod Wrocław. Wrocławianie spaliwszy miasto, schronili się do zamku. Tatarzy grodu nie zdobyli, więc w lewo uchodząc, posuwali się ku Lignicy. Tam d. 9 kwietnia Henryk stoczył z nimi bitwę. Książę wrocławski zgiął, legła większa część jego wojska, reszta poszła w rozsypkę. Ale i Tatarzy nie pomykali się dalej, lecz odeszli z powrotem, a napustoszywszy ziemi Szląskiej, weszli do Morawii, a ztamtąd ciągnęli ku swoim siedliskom. Tymczasem Bolesław V Wstydlwy przesiadywał w Węgrzech, a Małopolanie zaprosili najstarszego syna, poległego pod Lignicą Henryka II, Bolesława Łyse-

go, księcia lwowskiego, który zatrzymał Wielkopolskę przez dziada zabraną, do Krakowa na objęcie władzy książęcej. Łysy spieszył do Krakowa, ale Konrad mazowiecki rozgniewany o to, że jego minie panowanie nad Małopolską, z wojskiem wybrał się ku Krakowu i Szlązaków przepędził do ich ziemi. Lecz nie długo gościł w Krakowie, bo Małopolanie sprzykrzywszy sobie jego rządy, wezwali Bolesława Wstydliwego, aby wrócił do ojczyzny. Przybywszy do swego kraju, panował nanowo. Wygnany tedy z Małopolski Łysy, nie długo cieszył się zaborami wielkopolskiemi; bo tamedzni obywatele wypowiedziawszy mu posłuszeństwo, dwom Odoniczom Przemysławowi i Bolesławowi wrócili ziemie ojcowskie, a sam Łysy za radą swej babki, s. Jadwigi, zaniechał roszczeń do zaboru dziadowskiego, a nawet własną córkę Elżbietę wydał za Przemysława. Tymczasem w Szlązku na wielkie zanosilo się zmiany społeczne i narodowe, albowiem niemczyzna rozgosiła się w północno-zachodniej krainie Szląskiej. Książęta tej części, aby zaludnić ziemie lasami pokryte, lub pustkami stojące po Tatarach, zwabiali Niemców na osadników, wydzielając im bory do karczowania, a miejsca оголоcone z mieszkańców, do zabudowania i zamieszkania. Nie dziw że ci osadnicy niemieccy dogodnie sobie wyrobili warunki, że brzydząc się prawami i urządzeniami krajowemi, nie chcieli ani opłacać tyle podatków, ani składać tyle danin, ani odrabiać tyle powinności, co krajowcom polskim miejscowy nakazywał zwyczaj. Książęta więc, mianowicie dolno-szlązcy, zakładali wsie niemieckie, miejskie osady urządzali według praw niemieckich i Niemcami osadzali. Tym sposobem ze wsi polskich powstawały miasta niemieckie, albo grody polskie, obdarzone instytucyjami niemieckimi, wyniosły się na miasta niemieckie. Wiesz polska Środa r. 1178 otrzymawszy prawo niemieckie zamieniła się w miasto pod nazwiskiem Nowy targ. Miasto Wrocław r. 1242 wraz z niemcami przyjęło prawo miejskie, którem rządził się wspomniany Nowy targ. Toż samo stało się w Brzegu, Trzebnicy r. 1250, Oleśnicy r. 1255, Cerekwicach 1252, Węzowie (Wansen) 1253, Stramburku 1253, Głogowie, Wolezynie 1261, Birutowie 1266, Grodkowie 1268, Kluczborku 1274, Wasoszu 1290, Twardogórze 1293, Sobótce 1299, Opolu 1327, Odmuchowie 1369, Dobrodzieniu 1384, Oleśnie r. 1450. Roku 1325 Nowy targ wyjednał sobie magdeburyję, Wrocław r. 1261 it. d. Miasta szląskie przyjmując do siebie Niemców, podawały sobie urządzenia czyli prawo niemieckie. Najczynniejszymi udzielaczami praw niemieckich za dobrą opłatą były: Wrocław, Nowy targ, Nisa, Świdnica i Raciborz. Od Wrocławia brały magdeburyję: Goldberg r. 1292, Lignica r. 1293, Nisa 1308, Głogów 1314, Głogówek 1372, Brzeg 1327, Namysłów 1359, Wielkie Strzelce r. 1362. Jednakże nietylko zakładaniem niemieckich osad wiejskich i miejskich, osadzeniem w nich Niemców, książęta szczególnie dolno-szlązcy szczepili niemczyznę w Szlązku, ale i sami otaczali się drużyną niemiecką, brali żony Niemki, przyswoili sobie mowę niemiecką, aż się całkiem wyzuli z narodowości polskiej. Zniemczawszy krzątali się koło szzerzenia żywiołu obcego. Niemczyzna parła polszczyznę ku stronie wschodnio-południowej, przemocą rugowano Polaków z miast na przedmieścia, do cechów Niemcy Polaków nie przyjmowali. Pierwszy przykłąd gwałtownego zniemczenia Polskich Szlązaków dał Jan biskup wrocławski. Ten r. 1495, w poniedziałek po św. Trójcy, wydał rozkaz, żeby się włościanie gminy Wojcie pod Odmuchowem w przeciągu lat pięciu, wyczuli języka niemieckiego, a po upływie terminu rzezonego, zarzućwszy całkiem mowę polską, samej tylke niemczyzny używali. Ktoby zaś nie słuchał tego rozkazu, ma być wypędzon z swej siedziby. Takto język, prawa, zwyczaje niemieckie

z wielkim uszczerbkiem polszczyzny, za przyczynieniem się samych książąt rozchodzily się po ziemi szląckiej. Duchowieństwo polskie, szczególnie biskupi wrocławscy, o ile ci byli Polakami, niechętnie patrzyli na zapuszczającą się w dyecezyję własną żywiol zagraniczny, bo im ujmował dochodów. Niemiecy bowiem osadnicy istotnej nie chcąc składać dziesięciny, ugodzili korzystniejszy dla siebie i w ogóle dla rolnictwa krajowego sposób dawania podatku kościelnego, ofiarując go w mniejszej ilości jak Polacy, a w naturze lub płacąc pewną sumę pieniężną, tak zwaną dziesięcinę Małdratową. Widząc szlachta szlązka, że małdratowa daleko mniej urywa im majątku, aniżeli istota snopowa dziesięcina, zaczęli dawać pieniężną. Jakoż i duchowieństwo kiedy niekiedy na to przystawało. Jednakże biskupi wrocławscy uważając, że dziesięcina małdratowa nie zadawalnia ich życia wystawnego, uporeczywie wymagali istotnej snopowej po wszystkich posiadaczach lub uprawiaczach ziemi Polakach lub Niemcach, szlachcie lub włościanach, zasiadłych lub dopiero co osiadłych, opierając się na powadze prawa kościelnego. Dla tego biskupi nieustannie swarzyli się z książętami albo szlachtą, książęta szczególnie opierali się wybieraniu dziesięciny, czem biskupi uciskali Niemców, którym książęta dali lasy do wykarczowania lub opustoszałe grunta do zaludnienia. A szlachta dzielnie bronila swego prawa rycerskiego zwyczajem uświęconego, że jej wolno dawać dziesięcinę któremukolwiek jej się podobało kościołowi krajowemu; nawet włościanom swoim prawo rycerskie zabezpieczyć chciała, co jej się jednak nie udało. Zdarzało się także, że szlachta korzystając ze swego prawa dowotnego składania dziesięciny, żadnemu jej czasem nie dawata kościołowi. Ztąd kłótnie z biskupami, jako rozdawaczami dziesięcin, ci nareszcie wygrali, wyrobivszy sobie, że szlachta pod utratą prawa rycerskiego, podatek dziesięcinny napewne składać winni. Bywało też, że książęta ani szlachta wcale nie dawali dziesięcin kościołowi, ale na rzecz swoją wybierali je od poddanych swoich. Bo książęta daninę należną kościołowi woleli obracać na opędzenie zbytkownego życia, albo na pokrycie kosztów na wyprawy wojenne i tym podobne wydatki; skoro zatem im dziesięcin nie starczyło, nietylko nawet dobra kościelne grabili, ale i świątynie pańskie obierali z kosztowności. Takie i tym podobne postęпки książęce albo szlacheckie jątrzyły duchowieństwo, wywoływały kłatwy, interdykty biskupie, a ze strony świeckiej większe uciski, silniejsze gwałty, krwawe dokuczanie osobom i poddanym duchownym. Ale i duchowieństwo dawata powody do zaciętych zatargów z książętami. Zachęcane bowiem, podburzane od Rzymu, wyłamywata się z pod władzy świeckiej i z pod praw krajowych, starało się aby poddanych swoich uwolnić od prawa polskiego czyli od urzędzeń krajowych, a samo ani podatków świeckich opłacać, ani powinności żadnych wypełniać nie chciało, lubo do nich obowiązane było z tytułu posiadłości ziemskich. Nastata inna sprawa zakłócająca biskupów wrocławskich z książętami szląckimi, mianowicie wrocławskimi. Ciż biskupi snadź rwali się do władania po książęcemu nad ziemią Niską. Tę krainę, dawniej Odmuchowską, wywojował od ojca swego Bolesława Wysokiego książę Jarosław, który umierając r. 1201 biskupem wrocławskim zapisał ją biskupstwu, do darowizny podobno przywiazawszy prawo książęce. Najhardziej dochodził swoich pretensyi biskup Tomasz, Polak rodem, najdzielniej mu się opierał Henryk IV wrocławski. Jednakże biskupi wygrali, aż wygórowali nad słabiejącą władzą zdrobnianych książąt. Biskupią bronią była kłatwa, interdikt; tem więc orężem duchownym nareszcie przygniełli książąt, którzy albo godzili na ich osoby, albo pustoszyli ich posiadłości, albo jakimkolwiek sposobem wykarczali

przeciw powadze władzy Inb majątkowi kościelnemu. Te walki książęco-duchowne odgrywają ważną rolę w dziejach Szlązka rozrywanych przez zmienczalnych Piastów. Pokłócił się Henryk I, książę wrocławski, z biskupem Wawrzyńcem o to, że tenże osadników uciskał wybieraniem zbytecznej dziesięciny. Henryk szedł z skargą do papieża Honorjusza III. Tenże wyprawił komisję do Wrocławia, a ta r. 1226 uczyniła ugodę tej treści, że Henryk zobowiązał się Polaków, włościan jako i szlachtę, nie dających dziesięciny, przynusić do składania tej daniny, i obiecał kościołowi dziesięcinę od złota z kopalni szlązkich dobywanego. Biskup zaś przyrzekł że w kasztelanijach krosieńskiej, bitomskiej, żegańskiej i wleńskiej wybierać będzie dziesięcinę, jaką dotąd dawali tameczni mieszkańcy. A co się tycze nowo zakładanych osad, począwszy od granicy krosieńskiej aż do granic odmuchowskich, od każdej włóki pobierać ma cwierć grzywny w srebrze. Roku 1230 wspomniany biskup, za pośrednictwem legata Wilhelma zawarł ugodę z Henrykiem I i synem jego co do wykonywania prawa miecza w Niskiem, zabezpieczwszy sobie znaczny udział w tej części jurysdykcyi. Ale niedługo trwał pokój między księciem a biskupem wrocławskim. Bo gdy Henryk I, dopuścić się gwałtów na dobrach biskupich, Tomasz I rodem Polak, oskarżył go do zwierzchnika swego duchownego, arcybiskupa gnieźnieńskiego. Tenże pisał do papieża, a papież zdał sprawę na legata Wilhelma. Postaniec rzymski wezwał księcia, a nie stawającego wyklął. Sprawa odesłana została do Rzymu; papież pozwolił niektórym prałatom uwolnić Henryka od klątwy z warunkiem, że sam na wyznaczonym terminie stawi się w Rzymie lub przyszłe pełnomocników. Prałaci zaś bezwarunkowo zdjęli klątwę. Gdy termin napróżno wyszedł, skazano księcia na wynagrodzenie kosztów procesu i złożenie ich na ręce arcybiskupa gnieźnieńskiego. Wtem stanęli pełnomocnicy Henryka w Rzymie, sprawa Henryka toczyła się dalej, aż wtem Henryk umarł r. 1231. Papież Grzegorz IX napominał syna zmarłego, Henryka II Pobożnego, aby zadość uczynił żądanom arcybiskupa gnieźnieńskiego, grożąc mu, iż każe ciało ojcowskie, jako będące pod klątwą, wyrzucić z grobu, jego samego wykląć i krucyatę ogłosić przeciw niemu. Śmierć księcia w bitwie z Tatarami pod Lignicą, sprawy dokończyć nie dała. Tomasz I zaś od książąt braci, Mieczysława II i Władysława, panów Szlązka górnego i od Bolesława II, który po śmierci ojca Henryka II, czas niejaki panował w księstwie wrocławskim, później z bratem Henrykiem III pomieniał się na księstwo Lignickie, kilka uzyskał przywilejów, a od papieża Innocentego IV, wystarał się 9 Sierpnia r. 1245 o potwierdzenie praw, które miał w 22 głównych kasztelanijach szlązkich w Odunichowskiem, Miliezu i 152 włościach, położonych w księstwach Wrocławskiem, Lignickiem, Głogowskiem i Opolskiem, jako i w Poznańskiem, wolności, swobód i t. d. Wyrobił sobie, że człowieka będącego pod klątwą lub interdyktem biskupim, nie wolno przypuszczać do nabożeństwa lub stołu pańskiego; że żaden arcybiskup w obwodzie dyecezyi wrocławskiej, bez przyzwolenia biskupiego nie może miewać zgromadzeń, ani roztrząsać spraw kościoła wrocławskiego; wyjąwszy pełnomocników papieżkich lub gnieźnieńskich, nikt bez przyzwolenia biskupiego w kościele szlązkim, nie może dawać posad ani też odbierać, chyba że mu do postępowania takowego wyraźnie służy prawo; ani naruszać praw i posiadłości kościelnych nikomu się nie godzi pod karą klątwy i złożenia ze wszystkich dostojności i godności tak świeckich jako i duchownych. Tomaszowi który w tak znakomitą wzrósł potęgę, wkrótce sposobność się nastąpiła, że siłę swą duchowną na księciu szlązkim mógł zaprawić. Byłto

Bolesław II, Łysym zwany, który na nowo wzamian księztwa Lignickiego od brata Henryka III chciał wziąć księstwo Wrocławskie. Gdy zaś tenże na to nie przystał, r. 1247 Bolesław z wojskiem podstąpił pod Wrocław, ale nie nie dokazawszy, szedł ku domowi. Wtedy żołnierze jego kościół w Nowymtargu złupili, a na cmentarzu 800 ludzi zabili. Oburzony temi gwałty Tomasz, wyklął go i na ziemię rzucił interdykt. Długo Bolesław ociagał się z zadość uczynieniem; nareszcie r. 1248 upokorzył się, a szkody nietylko wynagrodził, ale i wolności biskupstwu wrocławskiemu dawniej nadane, a później odebrane, na nowo mu przywrócił; pragnąc zaś zdjąć z siebie klątwy biskupiej, r. 1249 d. 28 Stycznia zaprzysiął biskupowi, że przeciw kościołowi, duchownym, poddany i posiadłościom kościelnym bezpraw dopuszczać się nie będzie. Następnego roku Tomasz rzucił interdykt na księstwo Wrocławskie, ponieważ szlachta tamieczna pozabierała dziesięciny i inne dobra kościelne. Niedługo trwał pokój między Łysym a Tomaszem. Łysy że był hulaką, zawsze potrzebował pieniędzy, w Górcie pod Sobótką napadłszy spólnie ze zgrają niemieckich towarzyszy biskupa Tomasza, Bogusława proboszcza katedralnego i Ebertranda kanonika wrocławskich, uwięził ich, aby wydusić od nich znaczne pieniądze. Dowiedziawszy się o tym niecnym postępku Łysego, Fulko arcybiskup gnieźnieński, r. 1256 wyklął go po całej diecezyi; ale gdy pomimo to Bolesław trzymał Tomasza w więzieniu, Alexander IV papież, arcybiskupowi kazał wykląć Łysego i na kraj cały włożyć interdykt, jeżeli uwięzionych nie wypuści, szkód nie wynagrodzi i nie da zadośćuczynienia. A ponieważ i to usiłowanie duchowne zostało bezskuteczne, papież o tem uwiadomiony przez biskupów polskich, 30 Marca 1257 r. arcybiskupom gnieźnieńskiemu i magdeburgskiemu przesłał rozkaz, aby wszystkich wiernych katolików powołali przeciw Bolesławowi. Tomasz w srogiem męczony więzieniu część wymaganej summy złożył, resztę wypłacić przyrzekł, i pozwolił żeby dziesięcina snopowa zamienioną była na małdratową albo pieniężną, to jest na opłatę $\frac{1}{4}$ grzywny po całej diecezyi wrocławskiej. Wypuszczony na wolność biskup, nie dopełnił przyrzeczeń. Bolesław nietylko uniewinniał się z najazdu, ale się nawet zasadził na Konrada. Ten zaś złapał Łysego i więził w Głogowie, póki nie wymógł od niego pieniędzy przezeń ściągniętych z Tomasza. Gdy zaś Bolesław wyszedłszy z więzienia braterskiego, nie starał się o uwolnienie z pod klątwy, roku 1258 papież kazał ogłosić krucyjatę przeciw niemu. Wtedy on w pokorę, a w grudniu tegoż roku przyrzekł, iż należyte zadość uczynienie da biskupowi, że w stu rycerzy i pachołików ubranych w koszulę wełnianą i boso przyjedzie po rozgrzeszenie, że wynagrodzi wszystką szkodę biskupowi wyrządzoną, że po nieprzyjacielsku nigdy przeciw niemu występować nie będzie, a wszystko co się stało puści w niepamięć. Jego brat Henryk III wrocławski, r. 1260 d. 8 Marca przyobiecał Tomaszowi, iż dwa tysiące grzywien srebra wypłaci, a w imieniu Łysego włóści biskupie w Lignickiem położone uwolnił od wszelkich danin i powinności i jurydykcyję na nich, prócz prawa niecza jeuu, przyznał; na to Bolesław wydał przywilej 3 Maja tegoż roku. Sam zaś Henryk inne nadania poczynił biskupowi. Nareszcie Bolesław do papieża po rozgrzeszenie. Więć Urban IV r. 1261 dowiedziawszy się, że Łysy zadość uczynił żądaniom duchownym, arcybiskupowi i dwóm pralatom zlecił zdjąć z niego klątwę. Dnia 20 Grudnia Bolesław ze swoją drużyną stanął przed katedrą wrocławską, prosił komissarzy papieżkich pokornie o absolucyję, a otrzymawszy od nich naganę i surowe napomnienie, uzyskał rozgrzeszenie. Ale wzmagająca się zuchwałosc duchowieństwa, objawiła się na synodzie archidiecezyi gnieźnieńskiej pod przewodni-

ctwem kardynała legata r. 1268 we Wrocławiu odprawionym. Spisane tamże statuta opiewają: wszystkie miejscowe statuta i zwyczaje, sprzeciwiające się wolności kościoła zniesione być winny, a starsi, przełożeni i rajcy miejscy jako i wiejsy, którzyby według nich czynili lub sądzili, wyklęci być mają. Kłąt-
 twie podpadną książęta, którzyby kościoły, duchownych, poddanych kościoła albo ludzi mieszkających na dobrach jego, podatkami lub daninami obciążać się wazyli. A chociaż biskup wspólnie z duchowieństwem poczytywał za rzecz konieczną i pożyteczną, nie ulegając nawet przymusowi, owszem z własnej woli, ku dobru pospolitemu składać wspomóżkę w imieniu swego kościoła, je-
 śliby osoby świeckie nie miały środków dostatecznych, nie wolno mu tego czynić, nie zasięgnąwszy wprzód rady papieżkiej. Biskup zaś lub prałat, któryby nakazu tego nie słuchał, wraz z doradcami swymi zawieszonym ma być w go-
 dności kościelnej, dopóki papież nie da mu rozgrzeszenia. Zaden duchowny nie może pozywać duchownego przed sąd świecki, pod utratą swego prawa i pod karą złożenia z godności, ani osobie świeckiej nie godzi się wyrokować przeciw duchownemu w byle jakich sprawach, a szczerzej w sprawie nie o zabójstwo lub inny występkek wytoczonej, pod unieważnieniem wyroku i karą ekskomuniki; ani świecki nie może pozywać duchownego przed sąd świecki o rzecz tyczącą się kościoła. Zatem arcybiskup gnieźnieński, jako i każdy bi-
 skup, niech postanowi przy swoim boku oficyała, by tenże skarg słuchał i kary kościelne nakładał. Zatem r. 1265 12 Maja biskup Tomasz II, kapitule nadał jurysdykcyję i władzę wymierzania kar kościelnych przeciwko tym, którzyby
 prawu dóbr kościelnych naruszali. Jednakże podobne nakazy nie ochraniały Kościoła szląckiego od zamachów przemocy świeckiej. Książę wrocławski, Henryk IV, nawojowawszy się z biskupem Tomaszem II, dzielnym zwierzchni-
 kiem Kościoła szląckiego, skoro objął rządy po śmierci opiekuna Władysława, stryja swego, pokłócił się z Tomaszem, bo sięgał po dochody kościelne. Ale Tomasz wnet się uspokoił żądając tylko, żeby Henryk przyrzekł, iż nigdy Ko-
 ściółowi w wybieraniu dziesięciny, ani w innych sprawach przeszkadzać nie będzie, na co Henryk r. 1271 d. 28 Listopada przystał, obiecując nawet, iż bi-
 skup wraz z kapitulą na ludzi książęcych, którzyby bezprawnie przywłaszczali sobie dobra kościelne, jeśliby wezwani przez niego zadosyć nie uczynili, kary kościelne będzie mógł nałożyć, a że sam książę dopoinoże biskupowi, je-
 śli tego sobie życzyć będzie. Łagodnego postępowania biskupa przyczyną zapewne było, że go z innej strony ostro zaszedł nieprzyjaciel. Roku 1271 książę Bolesław V Wstydlivy i Konrad mazowiecki z wojskiem z Po-
 laków, Litwinów i Rusinów złożonem, wpadłszy do Szlązka, pustoszył powiaty namysłowski, byczyński i milicki; ograbili kościoły, nabrali ludzi w niewolę, a na samych dobrach biskupich w Namysłowskiem na 3730 grzywien srebra uczynili szkody. Tomasz rozpiisał listy do Jana arcybiskupa gnieźnieńskiego, biskupów: krakowskiego Pawła, poznańskiego Mikołaja, ma-
 zowieckiego Piotra, uwiadomając ich o szkodzie jemu i biskupowi lubuskiemu wyrządzonych przez książąt polskich i upraszając ich, aby pod zagrożeniem kłąt-
 wą wezwali najezdźników do wynagrodzenia strat do dnia 20 Sierpnia roku bieżącego. Sam Tomasz i Wilhelm lubuski, biskupi, po trzy razy pisali do Bo-
 lesława, ale bezskutecznie. Tymczasem książęta szląscy, Bolesław lignicki i Konrad głogowski, grabili majątek Kościoła. Z Bolesławem pogodził się bi-
 skup, nie żądając nawet zwrotu zagrabionych dziesięcin i stołowych dochodów biskupich; przestał na przyrzeczeniu Lysego, danem 5 Lutego roku 1272, że nigdy przeszkadzać nie będzie oddawaniu dziesięcin biskupowi i kapitule. Ale

Konrad nie tylko dziesięciny wybierał na rzecz swoją, ale okropnie uciskał dobra kościelne. Biskup widząc że ksiądz zaniechał nie myśli bezprawii, r. 1278 dnia 18 Kwietnia wyklął go i na kraj cały włożył interdykt. Zwaśnione strony starał się pogodzić biskup lubuski, ale lubo nareszcie stanęła ugoda pomiędzy nimi, jednakże Konrad warunków nie dotrzymując, wybierał ciągle dziesięcinę. Tomasz zatem na nowo klątwą jego i księstwo Głogowskie obłożył. Nareszcie Konrad się upokorzył i przysiągł, że szkody wynagrodzi, Kościoła w niczem nie pokrzywdzić, owszem bronić go będzie. Ledwie że Tomasz uspokoił tych nieprzyjaciół, Henryk wrocławski srodze z nim się poswarzył. Nareszcie wybrali sędziów polubownych, którzy roku 1276, na lat sześć załatwili zachodzące między nimi nieporozumienia. Jednakże Henryk ugody nie dotrzymał. Zawikławszy się bowiem w wojnę z książętami polskimi, potrzebował pieniędzy. Więc ściągął z dóbr kościelnych nie tylko dziesięciny, podatki, daniny, ale obdzierał kościoły i klasztory. Biskup skarżył się papieżowi; ten przysłał legata Filipa, biskupa fernińskiego. Roku 1282 dnia 8 Stycznia przysiągł Henryk, że się podda pod wyrok, co go Kościół i legat wyda przeciw niemu z powodu najścia i ograbienia kościołów dominikańskiego i franciszkańskiego we Wrocławiu i innych miejsc świętych, że wynagrodzi wszystko co zrabował z kościołów i klasztorów, obowiązuje się, że pod karą pięciu tysięcy grzywien srebra czystego w wynagrodzeniu gwałtownego zaboru dziesięcin da biskupowi za dość uczynienie, na jakie po przyjacielsku z nim się zgodzi, z kapitułą i z innymi kościołami; punkta niezłaćwione odda pod rozstrzygnięcie legata i uczyni co on wyrzecz; nigdy się nie dopuści podobnych występków, a w przeciwnym razie wypłaci po 2,506 grzywien srebra papieżowi i Kościołowi wrocławskiemu. Ale gdy zgoda przyjacielska nie doszła, obie strony obrały papieżkiego legata na pośrednika, złożywszy przyrzeczenie, że się poddadzą pod jego wyrok pod karą tysiąca grzywien złota. Biskup skarżył się o to, że Henryk nieprawnie nakładał podatki, uciskał kościoły i poddanych jego, zabierał dobra, dziesięciny, dochody; Henryk zaś utrzymywał, że zwyczaj i przywileje wskazywały mu takie postępowanie, bo i poprzednicy jego tak czynili. Dnia 10 Sierpnia roku 1282 legat wydał wyrok zwalniający dobra kościelne od wszelkich podatków, danin i ciężarów, z zastrzeżeniem że do okupienia księcia z niewoli i t. p. duchowni zobowiązani. Tego wyroku nie przyjął Henryk, lecz apelował do papieża, nie uwiadomiwszy o tem biskupa, a wezwał Tomasza nawet przed sąd ziemski, z tytułu wielu włości biskupich w Niskiem. Gdy zaś Tomasz nie stanął przed sądem świeckim, baronowie odsądzili go od sześciudziesiąt pięciu włości w Odmuchowskiem (Niskiem), przyznali je Henrykowi. Tenże swojemi obsadził je ludźmi. Tymczasem roku 1284 dnia 12 Marca biskup wyrok legata ogłosić kazał w kościele katedralnym; Henryk o to rozgniewany, nocą dom scholastyka katedralnego Jana napasć kazał i złupić; biskup uciekł do zamku Odmuchowskiego, wyklął Henryka i włożył interdykt na dyjecezyję wrocławską. Ale zbyt często miotana broń duchowna przytępiała. Klótnie te sprawiły rozdwojenie wśród duchowieństwa szląckiego. W ogóle cały Szląsk zerwał się na dwa wielkie stronnictwa, biskupie a książęce. Z biskupem trzymali prawie wszyscy kanonicy i wikaryjusze, prawie wszystkie zakony wielu proboszczów, książęta Mieczysław i Przemysław raciborscy i Kazimierz bytomski; na stronę Henryka pisali się drudzy książęta, panowie i reszta duchowieństwa, szczególnie ośm klasztorów franciszkańskich (we Wrocławiu, w Brzegu, Świdnicy, Nisie, Goldbergu, Lembergu, Żeganiu i Namysłowie) które się około roku 1270 odszczepiwszy od prowincyi polskiej, przeszły do pro-

wincyi niemieckiej czyli saskiej. Sami tylko franciszkanie w Opolu, Ggowie, Głogówku i Lignioy, pozostali przy prowincyi polskiej. Duchowieństwo Henrykowe nie zważając na interdykt biskupi, nabożeństwo we Wrocławiu odprawiało; nawet franciszkanie Tomasza okrzyknęli wykłętym. W ten Tomasz udał się do srobybiskupa gnieźnieńskiego, Jakóba Świnki; ten zwołał synod biskupów polskich do Łęczycy, na dzień 15 Stycznia roku 1285. Zebrani tam pasterze uchwalili, że klątwa rzucona na Henryka i interdykt na dycecezyją wrocławską ułożony, po wszystkich kościołach polskich mają być ogłoszone i ściśle dopilnowano. To rozjątrzyło Henryka. najsroźsze groźby miotał na biskupa i wszystkich jego stronników. Roku 1286 dnia 22 Sierpnia, papież Honorjusz IV, nakazał biskupom poznańskiemu i kujawskiemu, (władysławskiemu) aby dnia 4 Września po wszystkich kościołach polskich ogłosili klątwę rzuconą na Henryka. Ale to wcale nie zmięczyło księcia. Tomasz wyklinał, a Henryk nagrawając się z gromów kościelnych, zburzył Odmuchów, wyganiał duchownych Tomaszowych, rabował, a naroszenie podstąpił pod Raciborz, gdzie biskup szukał schronienia. Tomasz widząc że krucho koło niego, ze wszystkimi kanonikami swymi wyszedł do obozu Henryka, obaj poszli do kościoła, pogodzili się a Henryk zwrócił biskupom wszystkie zabory. Lepiej udało się następcy Tomasza II, Janowi Romoe, który poswarzywszy się z Bolesławem, księciem na Firstembergu, co po śmierci Henryka IV posiadał Świdnicę, ponieważ Bolesław, prócz szkody na trzy tysiące grzywien srebra wyrządzonej w księztwie Niskiem, wiele uczynił mu krzywd i bezprawii, rzucił na niego klątwę i na kraj jego interdykt. Bolesław udał się do biskupa krakowskiego Jana, aby rozsądził sprawę zachodzącą między nim a Romką. Za przyzwoleniem wrocławskiego pasterza, Jan przyjmawszy powołanie na sędziego polubownego, wydał wyrok, a Bolesław uczynił to, na co Jan go skazał. Podczas kłótni Henryka i Tomasza wybuchły krwawe zatargi między książętami szląskimi a polskimi. Roku bowiem 1273 wielu ze szlachty małopolskiej, zapewnione podburzonej przez Pawła, biskupa krakowskiego, porzucając Bolesława V udało się do Władysława księcia opolskiego, by mu ofiarować rządy Małopolski, ale powracając z Opawy Bolesław V, z wiernymi sobie obywatelami, pod wioską Bogucinem spotkawszy odszczepieńców, rozbił ich i zabranieństwem ukarał. Po śmierci Bolesława Wstydliwego, Henryk IV, książę wrocławski, roku 1281 zaprosił do zamku Barycza księcia wielkopolskiego, Przemysława i książąt szląskich, Henryka lignickiego i Henryka głogowskiego. Przybyłych uwięził i do Wrocławia zawiózł. Ta niecna zdrada Wrocławczyka oburzyła Polaków: książę małopolski Leszek Czarny, żądał od Henryka, aby Przemysława wypuścił na wolność. Gdy zaś Henryk więził księcia małopolskiego, nie zważając na żadne groźby, Leszek z wojskiem mało- i wielkopolskiem, sieradzkiem i pomorskiem wkroczył do ziemi Wrocławskiej i srodze ją pustoszył, podsnnawszy się pod sam Wrocław. Ale Henryka nie zmięczyła klęska, którą zadał jego krajowi oręż Leszka. Nareszcie wymusiwszy na Przemysławie ustąpienie ziem Rudzkiej (Wieluńskiej), a na obu Henrykach zaręczenie, iż przeciw niemu z bronią nie występować, owszem przez lat pięć w sześćdziesiąt kopijników pomagać mu będą w razie potrzeby, z więzienia ich wypuścił. Ale Henryk nie przestawał kusić się o księstwo Przemysława. Namówiwszy Sędziwoja, syna Jana, wojewody halickiego, zamek halicki szląską obsadził załogą. Przemysław przybiegł pod Kalisz, aby zdobyć wydrzeć z rąk najeźdźców, ale Henryk póty nie wrócił mu Kalisza, póki mu nie spuścił zamku Ołobockiego wraz z ziemią do niego należącą. Jednakże roku 1287 Ołobockie

z zamkiem szlachta przywróciła Przemysławowi. Henryk zaś srogo dokuczyszwy biskupowi wrocławskiemu, wkrótce chwycił się sposobności, co go zważyta do objęcia rządu małopolskiego. Umarł r. 1289 Leszek Czarny, niezostawiszwy potomstwa. Małopolanie na zjeździe sandomirskim na księcia wybrali Bolesława mazowieckiego. Ale mieszczenie krakowscy po większej części Niemcy, wołeli Szlązaka aniżeli Mazura. Posłali tedy po Henryka IV wrocławskiego. Przybył z wojskiem, a Krakowianie niemiecocy wpuścili go do miasta. Bolesław ujechał, a szlachta małopolska wytargowawszy sobie nie które warunki od Henryka, na księcia go przyjęła. Ale ledwo że Henryk powrócił do Wrocławia, Władysław Łokietek ksiązę kujawski ruszył ku Krakowu, aby wydstać go z rąk Szlązaka. Henryk postął wojsko pod dowództwem Henryka lignickiego, Przemysława sprotawskiego i Bolesława opolskiego. Łokietek rozgromił Szlązaków pod Siewierzem, Skalą i Świątnicą, i wkroczył do Krakowa. Atoli niedlugo trwało jego panowanie. Bo Henryk wrocławski wyprawił co żywo świeże hufce pod wodzą Henryka lignickiego. Ten podemknąwszy się pod Kraków, nocą wszedł do niego gdy mieszczenie niemiecocy bramy otworzyli. Łokietek zemknął z klasztoru franciszkańskiego, najędniej wyrznięli lub zabrali w niewolę ludzi i zwolenników Łokietka, włosci ich w krakowskiem poniszczyli, a po całym księztwie póty srogo dokazywali, póki Krakowianie za pana nie uznali Henryka. Niedlugo wszakże pisal się księciem krakowskim i sandomirskim. Bo dnia 23 Czerwca roku 1290 umarł bezdzietny we Wrocławiu, zapisawszy synowcowi swemu księciu wielkopolskiemu Przemysławowi księztwo krakowskie i sandomirskie; wrocławskie zaś stryjowi Konrada, księciu glogowskiemu, a co najważniejsza nadał na łożu śmiercielnem biskupstwu wrocławskiemu wielki przywilej. Na mocy tegoż nadania, za zezwoleniem panów szląskich, uwolnił wszystkie włosci i posiadłości kościelne, mianowicie w Niskiem położone od wszystkich powinności, danin i t. d. nakazanych przez prawa obowiązujące w Szlązku, polskie jako i niemiecokie; biskupowi pozwolił całkowitej jurysdykcyi i prawa ksiązęcego. Przywilej ten potwierdzony został od Mikołaja IV papieża, i Jakóba Świnki, arcybiskupa gnieźnieńskiego i biskupów polskich roku 1290 dnia 14 Października na prośbę Tomasza II, biskupa wrocławskiego. Gdy po zabitym w Rogoźnie Przemysławie królu polskiego, rościł sobie prawo do tej prowincyi polskiej. Dopiero roku 1310 śmierć Henryka przywróciła Wielkopolskę pod rządy Łokietka, chociaż synowie zmarłego niezrzekli się praw do niej. Aż tu znowu mieszczenie krakowscy niepolskiego rodu, na czele których stali Muskata biskup i Albert wójt, spiknąwszy się na króla, zaprosili do siebie Bolesława księcia opolskiego. Przybył do miasta Opolecyk z wojskiem, ale za zbliżeniem się Władysława, umknął, a Łokietek buntowników przyktdadnie ukarał. Tym energicznym czynem Łokietek polożył tamę zamachom przez ksiąząt szląskich na Polskę wymierzany. Ich rozszczenia odnowił Jan król czeski, który ostatnich, odłużonych, zniemolężniałych, zniemolężnych Piastów szląskich wykie-

rował na lenników korony czeskiej. Rozradzający się bowiem książęta szląscy krwi Piastowskiej nieustannie rozdrabniali swoje dzielnice, bo każdemu zachciało się udzielnego panowania, byleby nad kawalkiem ziemi. Tyle się namnożyło książątek, że w XIII wieku Piastowie szląscy panowali na Wrocławiu, Opolu, Cieszynie, Głogowie, Lignicy, Żeganiu, Oleśnicy, Cieniawie, Niemodlinie, Brzegu, Jaworzu, Świdnicy, Wołowie, Raciborzu, Ziembicy, Karniowie, Opawie, Koźlu, Strzelcach, Toszku, Gliwicach, Olawie, Oświęcimiu i Rybniku. Ale liczba tych drobnych pańków udzielnych zmieniała się co chwila, bo jedno księstwo wcielone do drugiego, znikło całkiem. Książęta wspomnianych ziem, wśród których mało było zdatnych, dobrych rządców, wydzierając sobie nawzajem posiadłości, poswarzeni z sobą, często niegodziwie postępując jedni względem drugich, krwawe miewali zajścia. Zniechęceni, zubożeli. Tak usposobionych książąt krzywo patrzących na Władysława Łokietka że niezasięgnięszy ich przyzwolenia, w Gnieźnie koronował się na króla polskiego, król czeski Jan w rozmaity sposób, poprzyprawdzał do uznania się jego lennikami. Zresztą oddawna królowie czescy czyhali na odszczepiającą się od Polski ziemię Szląską. Wacław IV król po śmierci księcia górno-szląskiego, Miecysława roku 1246 część jego kraju zagrabił, to jest Opawskie i Kierowskie i wcielił do Morawii. Król Ottokar wezwany przez Wrocławian na pomoc, Henrykowi IV, którego więził Bolesław Ływy książę lignicki za daną mu pomoc, od uwolnionego Wrocławczyka odebrał Głackie w dożywocie. Synowi Ottokara Wacławowi IV roku 1289 poddał się na lennika książę opolsko-bytomski Kazimierz. Po wygaśnięciu Przemysławowiczów królów czeskich, zdaje się na czas niejaki ustały owe związki lennicze. Wszakże król Jan roku 1327 wybierał się na wyprawę do Polski. Przyjechał do Opawy, gdzie dnia 19 Lutego Bolesław książę opolski na Niemodlinie, i Kazimierz książę cieszyński, a następnego dnia Władysław książę kozielski, uznali się lennikami korony czeskiej czasy wiecznymi, rzekli się swoich ziem na rzecz korony, a od niej odebrali je prawem lennem. Za dni kilka to jest d. 24 Lutego książę oświęcimski Jan poddaństwo lennicze oświadczył Janowi w Bytomiu. Za książętami górno-szląskimi szli dolno-szląscy. Roku 1327 przybył do Pragi Henryk VI słaby książę wrocławski, obawiając się aby brat jego Bolesław III dziki książę brzesko-lignicki, który z bratem Władysławem okrutnie się obchodził, nie pozbawił go państwa, i poddał się pod opiekę czeską, a gdy synów nie miał, księstwo swe zapisał czeskiej koronie na wieczną własność. Za to dał mu Jan Głackie w dożywocie i tysiąc grzywien srebra rocznego dochodu wyznaczył. Aby sobie zabezpieczyć uzyskaną od Henryka ziemię, Jan udał się do Wrocławia, i tu 5 Kwietnia 1327 roku stany księstwa wykonały mu przysięgę na wierność i poddaństwo; on zaś przywileje i prawa całej ziemi potwierdził i Henrykowi pozwolił aż do śmierci panować we Wrocławiu. Tegoż dnia i Bolesław książę opolski rzekł się swego księstwa na rzecz korony czeskiej, a od Jana otrzymał je prawem lennem dla siebie i potomków swoich płci męskiej. Niezadługo reszta książąt szląskich pod lennictwo czeskie się poddała. Jan bowiem wracając z wyprawy krzyżackiej roku 1329 w końcu Kwietnia przybył do Wrocławia, grożąc wojną książętom szląskim, którzyby skrzywdzili miasto Wrocław. Dnia 29 Kwietnia Jan książę cieniawski uznał Jana za pana lennego; a książę brzesko-lignicki Bolesław III, aby uzyskać pokój, ziemię i miasta swe Lignicę, Brzeg, Hajnowę, Goldberg, Niemceż, Olawę, Grodków, Namysłów i inne lennem prawem wziął do korony czeskiej. Dobrowolnie poddali się Janowi bracia Jana księcia cieniawskiego, Henryk IV książę

źć zegański, Konrad I Olesnicki i Przemysław głogowski, a 9 i 10 Maja wykonali przysięgę lenniczą we Wrocławiu. Nareszcie przybył do Wrocławia szwagier Jana Henryk książę jaworski i firstemberski i sprzedał Janowi miasto Zgorzelec z okręgiem. Jan 19 Maja przybywszy do Zgorzelca wcielił kapneum nabytą ziemię do korony czeskiej. Gdy roku 1331 Przemysław głogowski bezdzietnie umarł, Jan miasto z całym okręgiem przyłączył do korony czeskiej, zaspokoiwszy pretensyje Jana cieniawskiego darowizną dwa tysiące polskich grzywien srebra, a 1 Października odbierał w Głogowie, od nowych poddanych przysięgę wierności. Tegoż roku d. 13 Grudnia Bolesław III książę brzesko lignicki, i synowie jego Waclaw i Ludwik w Pradze ofiarowali Janowi dyplom podpisany przez kilku książąt szląskich, w którym z tytułu wszystkich posiadłości swoich uznali się lennikami korony czeskiej. Tylko jeden Bernard Świdnicki, zięć Łokietka, nie chciał przeniewierzyć się Polsce. Łokietek zaś rozgniewany o poddanie się Piastów szląskich Janowi, wkroczył do ich ziemi roku 1332 i spustoszył pięćdziesiąt grodów książąt zholdowniczych. Ale Szląsk lubo poszedł pod rządy czeskie, powszechnie jeszcze uważany był za kraj polski. Bo też istotnie po większej części zamieszkanym ludem polskim; w północno-zachodniej części prawie Niemczył, wiele tam było wsi samemi Niemcami osiadłych, lubo i w górnym Szląsku po miastach Niemców było pełno, a nawet tu i owdzie były wsi niemieckie. Sama niemczyzna, szczególniej po miastach dolno-szląskich, była językiem rządowym, a i niemało szlachty polskiej na Szląsku zasiadłej, wyzuło się z narodowości polskiej: jednakże pod względem kościelnym zostawał kraj pod rządem polskim arcybiskupa gnieźnieńskiego. Papież uważał Szląsk za część Polski, bo opłaty święto pietroza, odnowionej przez Władysława Łokietka w wywzięczeniu się stolicy apostołskiej, za uznanie jego godności królewskiej, także od Szląska wymagał, a kraje rzeszy niemieckiej, datku owego nigdy nie składały. Jan król czeski zostawszy lennym panem prawie całego Szląska, przyrzekł papieżowi, że każdy mieszkaniec Szląska rok rocznie, a to na wieczne czasy, na wielki post składać będzie winien Świętopietrze w ilości denara. Gdy zaś księżęta szląscy wzbraniłi się opłaty daniny rzymskiej, papież obłożył interdyktem kraj cały. Książę Henryk II głogowski r. 1328 zezwolił na ten podatek, a nawet Wrocławianie także zgadzali się na ofiarowanie Świętopietrza ojcu s. Jeszcze na początku XVI w. w Szląsku wspomnianą daninę opłacano Rzymowi. Ale Jan król czeski chcąc zapewnić sobie posiadanie Szlązka, w Wyszehradzie zamku węgierskim 1335 w listopadzie wyjednał od następcy Łokietka, Kazimierza Wielkiego, iż rzekł się praw swoich do księztw Szlązkich, które odtąd uznaly Jana za pana feudalnego, za co Jan wywzajęnniając się złożył tytuł króla polskiego i zaniechał urojonych roszczeń do korony polskiej. Tegoż roku 25 listopada zmarł ostatni książę wrocławski Henryk VI, a Jan wyprawił Karola, aby wrocławskie i glackie księstwo wcielił do Czech, potwierdziwszy prawa i przywileje miasta i ziem i ustanowiwszy we Wrocławiu starostę z ramienia królewskiego. Roku 1337 d. 4 Stycznia Jan przybywszy do Wrocławia, wymógł od księcia pomorskiego Henryka i ziembickiego Bolka, uroczyste zaręczenie, że po ich śmierci, wszystkie ich posiadłości przypadną do korony czeskiej. Roku 1344 gdy biskup wrocławski Przecisław, od Bolesława księcia lignickiego i brzeskiego, który pieniędzy potrzebował, nabył miasto Grodków z okręgiem za sumę 3250 grzywien groszy pragskich, wtedy tegoż roku d. 23 Listopada Jan król zadość czyniąc pokornym prośbom biskupa, jemu i kapitule wspomniane miasto z okręgiem nadał prawem lennem, oni zaś zaprzysięgli mu wierność jako swe-

mu panu zwierzchnemu. Ztąd pochodzi tytuł książęcy biskupów wrocławskich. Tenże biskup Przecisław r. 1344 pokłócił się z Konradem księciem oleśnickim, zwaśnione strony pogodził arcybiskup gnieźnieński Jarosław. Lubo Jan król czeski jako feudalny pan całego prawie Szlązka i dziedzic części jego, zrzekł się wszelkich roszczeń do Polski; w rzeczy samej jednakże książęta głogowscy, którzy dawniej starali się o zagrabienie Wielkopolski, częścią tejże dotąd posiadali, to jest miasto Wschowę z okręgiem. Wspomniane zaś miasto następującym sposobem dostało się było w ręce szlązkie. Po śmierci Henryka I księcia głogowskiego, który aż do roku 1309 panował nad częścią Wielkopolski, synowie jego nie odpisując się od praw swoich do ziemi Wschowskiej, jeden z nich Henryk II próżnym tytułem dziedzica królestwa Polskiego i pana na Poznaniu cieszył się czas jakiś; roku 1312 zjechawszy się do Głogowa, podzielili się Wielkopolską w ten sposób, że Kaliskie i Gnieźnieńskie przyznali sobie Konrad i Bolesław, Przemysław przywłaszczył sobie Poznańskie, a Janowi Przemysławowi dano Wschowę z okręgiem. Ale tylko Jan książę cieniawski utrzymał się przy Wschowie; drudzy samymi tytułami się szczylic. Jan zaś sprzedał Wschowę wraz z swoją dzielnicą szlązką braciom Henrykowi i Konradowi r. 1327, a w r. 1337 te same posiadłości za tysiąc grzywien groszy pragskich na nowo sprzedał królowi Janowi, wziął ją od niego prawem lennem. Jan czeski r. 1338 kupione ziemie braciom Henrykowi i Konradowi oddał za zwrotom summy wyłożonej, zastrzegłszy sobie dożywocie z nich. Roku 1345 Jan książę cieniawski ziemię wschowską zastawił Karolowi synowi Jana czeskiego za ośm tysięcy kop groszy pragskich. Nareszcie Kazimierz król polski powziąwszy zamiar odzyskania miasta polskiego Wschowy, wyruszył z wojskiem, zdobył je szturmem, wygnał załogę szlązką; szedł ztąd dalej w cieniawskie, wziął Cieniawę, zburzył mury, a ziemię okoliczną spustoszył. Książęta głogowscy przestraszeni, wystali Konrada Oleśnickiego do Kazimierza. Przybyli później nawet sami i ustąpili nietylko Wschowy z okręgiem, ale zrzekli się wszystkich praw do niej. Po śmierci Jana króla czeskiego, sam jeden Bolesław książę świdnicki i jaworski, siostrzeniec Kazimierza Wielkiego, pozostał udzielnym księciem szlązkim. Mimo usiłowań zmarłego Jana, nie poddał się pod lennictwo czeskie, lecz bronił swojej niepodległości i przywiązania swego do Polski. Następca Jana Karol myślał jakby dostać się do ziem hardego Bolesława, zaślubił sobie jego jedynaczkę Annę r. 1353 dnia 27 Maja, i przeto na pewną zdobył się nadzieję, że wkrótce odziedziczy księztwa świdnickie i jaworyckie. Przy tej sposobności Karol wyludził od Kazimierza Wielkiego miasta Bytom i Kluczborek, który tenże posiadał na Szlązku, a za to zrzekł się praw swoich lennych do księztwa Płockiego i Mazowsza na rzecz Kazimierza Wielkiego. Będąc panem lennym i częściowo dziedzicznym Szlązka, który r. 1355 d. 9 Października całkiem wcielił do korony czeskiej, Karol myślał jakby rozerwać węzeł duchowny, który łączył Szlązk z Polską. Starał się więc aby biskupstwo wrocławskie oderwać od archidiecezyi gnieźnieńskiej, a poddać je pod władzę świeżo ustanowionego arcybiskupa pragskiego. Papież nakłaniał się do życzenia Karolowego z warunkiem, że mu zabezpieczy składowanie świętopiętra przez dyecezyję wrocławską. Ale skoro Kazimierz dowiedział się o tych intrygach, zaprotestował przeciw podobnemu zamachowi na arcybiskupa gnieźnieńskiego, a Karol cesarz w Norymberdze r. 1360 przyrzekł mu na piśmie, że o oderwanie biskupstwa wrocławskiego nadal kusić się nie będzie. Władysław książę Opolski, wnuk Kazimierza Wielkiego z siostry Elżbiety, na mocy testamentu zmarłego dziada otrzymał kilka zamków w Mało-

polsce i na Rusi, wraz z ziemią Wieluńską. Tę darowiznę wziął prawem lennem od Ludwika króla Polskiego. Ten mu jeszcze nadał temże prawem księstwo dobrzyńskie, inowrocławskie, gniewkowskie i bydgoskie, a nareszcie r. 1378 mianował go regentem czyli namiestnikiem. Ale szlachta wielkopolska niezezwoiliła na tę godność Opolczyka. Po śmierci Ludwika, Władysław zamysłał o koronie polskiej, a gdy go Polacy nie przyjęli, kwnał zdrady na szkodę Polski. Za króla Władysława Jagielly r. 1392, Władysław Opoliski udał się do Torunia, a tam bawiącego wielkiego mistrza Krzyżaków Konrada Wallenroda zastawszy, podał mu z polecenia króla węgierskiego Zygmunta, plan zamierzający ku strąceniu z tronu króla Władysława Jagielly i rozebrania całej Polski między Zygmunta, zakon krzyżacki, Władysława Opolskiego, margrabiego morawskiego, Jana księcia Zgorzeleckiego i księcia austrijackiego. Ale mistrz ofiary nie przyjął. Król Władysław Jagiełło rozgniewawszy się na Opolczyka, że nie chciał się uznać polskim lennikiem z ziemi dobrzyńskiej i wieluńskiej, a nadto ziemię dobrzyńską za 40,000 złotych zastawił Krzyżakom; nietylko pozabierał mu zamki jego w Małopolsce, ale wpadwszy do księstwa Opolskiego, opanował zamki: Lubliniec, Strzelce i pociągnął pod Opole. Władysław ksiązę schroniwszy się do zamku Bolesławca, bronił się zapamiętale. Jagiełło usłuchawszy prośb ksiąząt Konrada oleśnickiego i Bernharda niemodlińskiego wyprawionych od niego w poselstwie, wrócił się do Polski, a wspomnieni zamki oddał Spytkowi z Melsztyna, wojewodzie krakowskiemu. Po śmierci Władysława Opolskiego, r. 1401 zamek Bolesławiec dostał się Jagielle, a Bernhard ksiązę niemodliński ożeniwszy się z córką Spytka, wziął Lubliniec i Strzelce. Władysław Jagiełło powziął nawet myśl odzyskania Szlązka. Wielu ksiąząt szlązkich służyło w jego wojsku. Wacław król czeski złożony z tronu cesarskiego od kurfrstów, prześladowany od brata rodzonego Zygmunta i stanów czeskich, szukał pomocy u Jagielly. Roku 1404 zjechali się obaj do Wrocławia, a tu Wacław ofiarował się Jagielle z ustąpieniem mu Szlązka, pod warunkiem że wspierać go będzie wojskiem polskiem. Ale traktaty nie przysły do skutku. Gdy r. 1437 po śmierci cesarza Zygmunta, hussyckie stronnictwo w Czechach na króla obrło trzynastoletniego Kazimierza Jagiellonczyka, brata króla polskiego Władysława III, tenże z wojskiem wkroczył do Szlązka, a ksiązęta górno-szlązcy, bardziej sprzyjający Polsce jak ziemczeli dolno-szlązcy, przyrzekli Władysławowi, że poddadzą się Kazimierzowi, jeżeli go Czesi obiorą. Ci zaś obrali Albrechta królem. Więc wojsko polskie cofnęło się do Polski, napustoszywszy kraju. Za Kazimierza Jagiellonczyka kilku ksiąząt górno-szlązkich, gorliwych zwolenników Polski, wróciło na łono wspólnej ojezyny. Już Bolesław ksiązę cieszyński życzył przyłączenia Szlązka do Polski. Syn jego Wacław sprzedał księstwo swoje siewierskie za sześć tysięcy grzywien biskupowi krakowskiemu. To oburzyło Bolesława VI opolskiego i Przemysława księcia na Toszku, którzy wpadli do Polski, ale traktat r. 1447 w Krakowie zawarty między Kazimierzem a książętami górno-szlązkimi, przywrócił pokój na lat kilka. Bo r. 1452 ksiązęta Zatorski Wacław i Oświęcimski Jan pokłóciwszy się z podkomorzym krakowskim wtargnęli do krakowskiego, ale ich ztamtąd wygnano. Nawzajem następnego roku, Polacy pustoszyli Zatorskie i Oświęcimskie, aż nareszcie Kazimierzowi Jan sprzedać musiał Oświęcimskie za pięć tysięcy grzywien, a Wacław Zatorskie wziąć od niego prawem lennem. Zator r. 1493 nabył na własność koronną król Jan Albrecht. Gdy po śmierci Jerzego Podjebradzkiego Czesi obrali królem Władysława, syna Kazimierza Jagiellonczyka,

poleconego im od umierającego Jerzego, sześciu książąt górno-szlązkich linii cieszyńskiej i raciborskiej przystali do niego i z jego wojskiem szli do Czech. Wrocław zaś trzymał Matynsz, król węgierski. Roku 1474 Kazimierz polski i Władysław czeski królowie, z ogromnem wojskiem wtargnęli do Szlązka. Matynsz przybył pod Wrocław, Polacy przeszli Odrę i ciągnęli pod Wrocław. Głód choroby i powietrze niszczyły wojsko polskie. Nareszcie zeszli się trzej królowie pod wsią Wielkim Muchoborem i zawarli zawieszenie broni. Król czeski i węgierski, wspomniany Władysław pan Szlązka, bratu swemu Janowi Albrechtowi nadał księstwo Głogowskie i Opawskie z warunkiem wrócenia ich koronie czeskiej, skoro Jan zostanie królem polskim. Ale lubo roku 1492 Jan posiadał koronę polską po śmierci Kazimierza, zatrzymał oba księstwa, i w Głogowie postanowił starostę swego Jana z Karmika Polaka. Nareszcie r. 1496 Jan Olbracht wrócił do księstwa szlązkie królowi Władysławowi. Tenże nadał je bratu Zygmuntovi r. 1501, który był rządcą całego Szlązka od r. 1504 do 1506. Gdy Zygmunt I objął tron polski po Janie Albrechcie, r. 1526 Władysław Głogów z Opawą na nowo wcielił do Czech. Roku 1526 Szlązk dostał się pod panowanie austriackie. Podczas wojny Trzydziestoletniej, która tak okropnie niszczyła Szląsk, Władysław IV król, zapewne podburzony przez Francję, zamyslał odzyskać ziemię szlązką. Francuzki poseł w Warszawie hrabia d'Avaux r. 1625 oświadczył Władysławowi, że jeżeli uderzy na Szlązk, król francuzki dopomoże mu do tego wszelkimi siłami i pokaże, iż nadeń i nad jego sprzymierzeńców Polska nie znajdzie lepszych przyjaciół. Władysław chwycił się sprawy protestantów szlązkich i zdaje się jakoby chciał pociągnąć ich na swoją stronę. Gazeta francuzka donosi z Wrocławia z d. 13 Czerwca 1635 r., że poseł króla polskiego niedawno przybył do tego miasta, aby tu już konfederacyję zawiązać z książętami i stanami protestanckimi. Ale cesarz dowiedziawszy się o tem napominał protestantów szlązkich, aby się nie wdawali w podobną sprawę. Otwarcie nawet wystąpił Władysław w sprawie protestantów szlązkich, pisząc w liście do Ferdynanda II datowanym z Torunia r. 1635 w Lipcu: "my nie możemy zaniechać sprawy tyczącej się kraju sąsiedzkiego i spokrewnionego z nami, nie tylko z tytułu dawnych praw rzeczypospolitej i dla wspólnej krwi, ale i gwoli wiernemu sąsiedztwu i wzajemnym stosunkom i t. d. Ujmować się za niewinnych poczytujemy za rzecz ucziwą i królewskiego majestatu naszego godną". Ale zanysł Władysława co do Szlązka spełził na niczem. Wygnani protestanci szlązcy tysiącami udali się do Wielkopolski szukając bezpiecznej ochrony. Miasta Leszno, Rawicz, Bojanowo i inne, nimi się zaludniły. A nawet r. 1648 w Osnabrück podczas układów sam Jan Jerzy Schlichting szlachcic polski, wyznania aryjańskiego, sędzia ziemni wschodniej, zapewne z powodu listów książąt lignickiego, brzeskiego i oleśnickiego, do niego pisanych na ręce syndyka głogowskiego Lauterbacha, chodził koło sprawy protestantów szlązkich. Po raz ostatni królowie Polscy na lat kilkanaście otrzymali posiadłości w Szlązku. Ferdynand III bowiem r. 1645 zastawił Władysławowi IV księstwa Opolskie i Raciborskie za sumę 700,000 czerwonych złotych, z warunkiem żeby nie król, lecz jeden z braci jego rządził niemi. Miał je najprzód Kazimierz Zygmuntowicz, po jego śmierci dostały się bratu Karolowi Ferdynandowi, biskupowi wrocławskiemu. Jan Kazimierz który po nim je objął, ustąpił ich żonie Maryi Ludwice r. 1657, a od niej roku 1666 wykupił je cesarz. Jan Kazimierz podczas najazdu szwedzkiego r. 1654 zemknąwszy z Polski, czas niejaki przesiadywał w Ra-

ciborzu. Roku 1675 umarł ostatni Piast szlązki Jerzy Wilhelm, książę ligni-sko-wrocławsko-brzeski (*Starożytności Polskie*, artykuł A. Marcinkowskiego). Dnia 20 Października 1740 r. umarł Karol VI cesarz, ostatni potomek linii męskiej domu Habsburgskiego, pozostawiając tron Maryi Teressie. Zaledwie dwa miesiące upłynęły od śmierci Karola VI, wojska pruskie wkroczyły do Szlązka, bez poprzedniego zapowiedzenia, boż żadnego powodu do wojny. Nie długo po wtargnięciu na Szlązk, Fryderyk II przezwany później Wielkim, król pruski, wyprawił później posła do Wiednia z oświadczeniem, iżby Maryja Teressa weszła w przymierze z nim, tudzież z Rossyją i mocarstwami morskimi, celem zastąpienia dziedzictwa tej monarchini od wszelkiej napaści, ofiarował jej nadto swój głos na przyszłej elekcji, tudzież potężne wdanie się swoje na korzyść wielkiego księcia Toskanii małżonka Maryi Teressy; nareszcie pożyczkę dwóch milionów na opędzenie przygotowań do wojny. W zamian tych ofiar żądał nastąpienia Szlązka. Na usprawiedliwienie powyższych żądań wyliczał nie tylko ofiarujące się usługi, lecz mniemane swe prawa do księztw Jägerndorf, Lignickiego, Brzegu i Wohlau. Oburzona tak zuchwałym krokiem Maryja Teressa postanowiła zacząć wojnę, i jej półki śpiesznie nadeiagnęły od krańców państwa na brzegi Odry. Pierwszą bitwę stoczono pod Molwitz, piechota pruska odniosła zwycięstwo (10 Kwietnia 1741 r.). Wojska Fryderyka zajęły wówczas cały Szlązk. Wstępne warunki pokoju podpisane we Wrocławiu d. 11 Czerwca 1742 r. między Austryją a Prusami, podług nich Maryja Teressa ustępowała w zupełności królowi pruskiemu całą dolną Saxoniją i większą część Górnej z hrabstwem Glatz; Austryja zatrzymała tylko księstwo Cieszyńskie, miasto Opawę (Troppau), góry Szlązkie za rzeką Oppan, ziemię Honnersdorf i inne powiaty morawskie leżące w Szlązku górnym. Ostateczny traktat pokoju zawarty w Berlinie 26 Lipca, zatwierdził powyższe układy. Maryja Teressa w początkach r. 1745 zawarła powtórne przymierze z Angliją, Hollandyją i Saxoniją, w celu odzyskania Szlązka i odebrania zarazem królowi pruskiemu kilku ziem dawnego elektora brandeburskiego. Wojsko atoli austryjacko-saskie wkroczywszy do Szlązka na głowę zostało pobite pod Hohenhiedberg (4 Stycznia 1744 r.) przez Fryderyka, który potem wtargnął znowu do Czech. Dwoma szlakami wszedł później do Saxonii; rozbił pod Kesseldorf saskiego generała Rutowskiego (15 Grudnia) i opanował Dreżno. Austryja i Saxonija przystąpiły wówczas na zawarcie pokoju z Prussami w samem Dreżnie (25 Grudnia), podług którego Prussy pozostały we władaniu Szlązka. Obecnie dawny Szlązk pod względem politycznym dzieli się na *Szlązk pruski* i na *Szlązk austryjacki*. Szlązk stanowi jedną z prowincyj królestwa Pruskiego i obejmuje część właściwego Szlązka i hrabstwo Glatz, części Łużyce górnych i dolnych, dawniej saskich i dzieli się na trzy obwody regencyjne: Wrocławski, Lignicki i Opolski. Szlązk pruski, prowincya rozciągająca się na 60 mil wzdłuż, a 20 w szersz, ogrodzona z jednej strony pasmem gór do 5,000 stóp wysokich, styka się na północ z marchiją brandeburską i wielkiem księstwem Poznańskim, na zachód z królestwem Polskiem i Galicyją, na południe z Szlązkiem austryjackim, Morawiją i Czechami, na zachód zaś z królestwem Sasiem, a obejmuje przestrzeń 741 mil kwad., i liczy 3,390,695 mieszkańców, pomiędzy którymi dwa miliony Niemców, zaś 700,000 mówi narzeczem polskiem, wielce skałeczonem. Ludność w połowie katolicka, a w połowie protestancka. Prawie połowa całej ludności trudni się rolnictwem; ale i przemysł w Szlązku główną gra rolę, a z ogólnej liczby mieszkańców siódma część jemu jest oddana. Jaką ziemianin z niego ma podporę dowodzą między

niemi cukrownie, w liczbie 44, w których roku 1865 siedem tysięcy robotników przerabiało przeszło cztery miliony centnarów surowizny; dalej 1,285 gorzelni, które dostarczały prawie 40 milionów kwart okowity. Jeżeli z jednej strony w Szlązku pamiętają o starannej uprawie roli, korzystając z każdego wynalazku pomocniczego, z drugiej też niezaniechują hodowli inwentarza i poprawienia rasy jego. W całej prowincyi liczą koni 218,137, bydła rogatego 1.060,500, owiec 628,461, pomiędzy którymi 120,000 sztuk wysoko poprawnych, nierogacizny 231,000, kóz 77,390. Wywóz masła samego wynosi corocznie 25 do 30,000 centnarów. Jakie w Szlązku pod ziemią spoczywają skarby, o tem przekonywają choćby same już pokłady węgla kamiennego. Wydobytą tu co rok do 90 milionów centnarów tego użytecznego materiału palnego, równających się wartości pieniężnej przeszło 23 milionom talarów. Zysk z corocznie wydobytej rudy żelaznej dochodzi do półtzwarta miliona talarów, z kruszczy cynkowego do 1¼ miliona, a z cynku do 4 milionów prawie. Oprócz tego ziemia szlązka wydaje jeszcze ołów, miedź, arszennik, wityriol, tutek do pokrywania dachów i t. p. nie licząc dochodu jaki przynoszą torfowiska. Hutnictwo wyrabiające corocznie do 6 milionów centnarów towaru, w cenie 28 milionów talarów, nie mało także przykłada się do ogólnego przychodu monarchii pruskiej. W całej prowincyi obecnie 63,296 warsztatów jest w ruchu, a machin parowych przeszło 1000, w sile 22,732 koni. Na równi z rolnictwem i przemysłem rozwijał się i handel, którym trudni się do 60,000 osób, 65 machin parowych, 962 okrętów i 64,555 galarów staje do jego usługi, a 153 mil kolei żelaznych, obok 524 mil drogi bitej ułatwia komunikację. Obrót banku królewskiego w r. 1865 wynosił do 172 milionów talarów, banku miejskiego przeszło 46 milionów, a banku towarzystwa kupieckiego 61 milionów talarów. Szlązk rzeczywiście zasługuje na nazwę perły monarchii pruskiej, do której od stu lat przeszło wcielony został (obacz Wrocław).—*Szlązk austryjacki*, tak się nazywa ta część Szlązka, która pozostała przy Austrii na mocy pokoju huberburtskiego (1763 r.). Graniczy ze Szląskiem pruskim, z hrabstwem Glatz, Morawiją, Węgrami i Galicyją, składał dwa szczególne okręgi: Opawski i Cieszyński i do r. 1849 zostawał pod rządem gubernatora Morawii. Konstytucyja cesarstwa z d. 4 Sierpnia 1849 urządziła ten kraj na ziemię koronną (*Kronland*), pod nazwiskiem księstwa Górnego i Dolnego Szlązka, znosiła dawny podział na cyrkuły i podzieliła na siedm starostw obwodowych: Opawa, Freiwaldau, Kierniów (*Jägerndorf*), Freudenthal, Cieszyn, Friedeck i Bielica. Kraj koronny obejmuje księstwa: Opawskie, Kirniowskie, Cieszyńskie i ma powierzchni 65 myriametrów kwadrat., a ludności 438,536. Przerzynają go Karpaty, skrapiają rzeki Odra i Wisła. Naczelnem miastem jest Opawa (*Troppau*). O dziejach Szlązka są dzieła: Sommersberga, *Scriptores rerum Silesiacarum* (tomów 3, Lipsk, 1729); Stenzel, *Scriptores rerum Silesiacarum* (1835—39, tomów 3); Menzel, *Geschichte Schlesiens* (Wrocław, 1807, tomów 3); Morgenbesser, *Geschichte Schlesiens* (Wrocław, 1833; wydanie 2-gie); Stenzel i Tzschöpe, *Urkundensammlung zur Geschichte des Ursprungs der Städte und der Einführung und Verbreitung deutscher Colonisten in Schlesiens und der Oberlausitz* (Hamburg, 1832); Stenzel, *Geschichte von Schlesien* (Wrocław, 1853); *Geographische Beschreibung von Schlesien*, von Knie und Melcher (Wrocław, 1828), toż dzieło cokolwiek treściwiej wydał sam Knie we Wrocławiu 1831 i 1845 r.: *Alphabetisch-statistisch-topographische Übersicht der Dörfer, Flecken, Städte, und andern Orte Provinz. Schlesiens*. Opis Szlązka znajduje się w *Kronice wiadomości*

krajowych i zagranicznych r. 1856, Nr. 103, 104, 166, 168, 216 i 232; *Wiadomości o Szląsku* napisał Józef Łepkowski (*Biblijoteka Warszawska*, 1849, Sierpień, str. 319); jest tu słownik geograficzny miast Szląska, wykazujący które nazwy przeinaczyli Niemcy. *Rzut oka na Szląsk* i na ekonomiczne znaczenie jego dla monarchii pruskiej (rok 1866, *Tygodnik ilustrowany*, Maj, Wrzesień). *Historija Szląska dla szkół elementarnych*, przez Józefa Lompa, nauczyciela, zasłużonego w piśmiennictwie polsko-szląskiem pracownika; *Pielgrzym w Lubopolu* (Lubliniec, 1844), jestto krótkie opowiadzenie historii Szląska, na wzór *Pielgrzyma w Dobromilu*. *Krótki rys geografii Szląska* (Lubliniec, 1843); jedyne to polskie dziełko do geografii Szląska. W Cieszynie wychodził po polsku: *Tygodnik Cieszyński*.

Szletyński (Szymon), skrzypek niewidomy z urodzenia, uczeń Jerzego Helmesbergera nauczyciela w konserwatorium Wiedeńskim, gdzie wykonał znakomicie koncert Beriota w sali przyjaciół muzyki. Kilkakrotnie grywał on publicznie w Warszawie a w r. 1850 dał z powodzeniem koncert w Petersburgu.

Szlezwig (*Schleswig*), księstwo do r. 1852 z Holsztynem zjednoczono (ob. Szlezwig-Holsztyn) i do r. 1863 własność dynastji królewsko-duńskiej, graniczy na południe z Holsztynem, na północ z Jutlandyją na wschód z morzem bałtyckiem, na zachód z morzem północnem; obejmuje południową część półwyspu jutlandzkiego, rozciąga się na 18 mil wdluż i 8 do 12 mil wszere. Prześcień jego wynosi 165½ mil kw. Szlezwig przez położenie swe stanowi z Jutlandyją i Holsztynem całość i równie jak w tych krajach spódnia warstwa ziemi składa się z kredy i kamienia wapiennego. Kraina ta tworzy w środku i na wschód równinę pomniejszych przerywaną pagórkami z malowniczymi krajobrazami nad morzem bałtyckiem, na zachód zaś płaską nizinę, kosztownemi, w niektórych miejscach do 10 stóp wysokimi groblami od wylewów morza zabezpieczoną. W najdawniejszych czasach wybrzeże zach. dnie Szlezwigu rozciągało się dalej w morze i było pasmem zasp okrążone; lecz gwałtowne, burzliwe wezbrania morza w starożytności już i w późniejszych wiekach przemogły i poprzerywały pasmo zasp, tak iż znaczna przestrzeń zachodniego wybrzeża zwolna w toniach morskich pogrążoną została; tylko najwyższe punkta wznoszą się tworząc wyspy: Romø, Sylt, Föhr, Pelworm, Nordstrand i kilka pomniejszych. Niektóre z tych wysp są jednakże tak nisko położone, iż często podlegają powodziom zburzonego morza i z tego powodu budowle wznoszone bywają na usypanych w tym celu pagórkach. Małe wysepki zwane Hallingen, czternaście w liczbie, nie posiadające ani zasp, ani chroniących grobli, najwięcej są na niebezpieczeństwo wystawione. W pobliżu górnego wybrzeża wschodniego leży także kilka wysp do Szlezwigu należących; największe z nich są Alsen z górami do 600 stóp wysokimi, Arrøe i Femern. Najznaczniejszą rzeką jest Eider, przyptywająca z Holsztynu i tworząca w wielkiej części granicę południową tego kraju. Inne rzeki są Treene wpadająca do Eider, Scholman, Widau, Bredau, Skodberg-Aa czyli Konge-Aa, do morza północnego wchodzące, z których ostatnia zakreśla granicę od Jutlandyi. Szlezwig posiada kilka dość znacznych zatok po stronie wschodniej, jako to: Eckenfordzka Schley, Glensburgska i Aperadzka i dla tego wybrzeże wschodnie jest dobrze zaopatrzone w porty i przystanie, z których niskie wybrzeże zachodnie jest ogolocoone. Powierzchnia ziemi w ogóle jest urodzajną tylko w stepach i bagnach ciągnących się wzdłuż przez środek kraju jest nieplodną; z resztą pod tym względem, również jak i co do klimatu Szlezwig zupełnie

jednakową na przyrodę z Holsztynem (ob.). W niektórych okolicach, mianowicie na wyspach wybrzeża zachodniego daje się czuć niedostatek drzewa, w miejsce którego używają torfu. Ludność wynosząca około 380,000 głów jest pochodzenia w części sasko-niemieckiego, w części fryzyjsko-niemieckiego, w części duńskiego. Fryzowie zajmują wyspy i okolice wybrzeża zachodniego, gdzie ich stare narzecze jest jeszcze dość upowszechnione; Sasi używają płasko-niemieckiego narzecza zamieszkują część południowej przestrzeni począwszy od rzeki Eider; Duńczycy wreszcie którzy tu mówią zepsutym językiem duńskim, stanowią część ludności północnych okolic kraju. Mieszkańcy wszystkich miast są przeważnie narodowości niemieckiej. Kraj ten obejmuje 1,125 wsi, 15 miasteczek i 13 miast; z ostatnich najznaczniejsze są główne miasto Szlezwig i Flensburg; dzieli się na 12 okręgów rządowych, cztery ziemie i t. d. Religiją panującą jest wyznanie protestanckie. Szkoły ludowe są w dobrym stanie; mniej widać postępu w urządzeniach szkół wyższych. Szlezwig od najdawniejszych czasów był z Holsztynem nie tylko pod względem administracyjnym połączony, ale nadto miał wspólną reprezentację stanów, która jednakże weszłym stuleciu została zniesioną. Dopiero za króla Fryderyka VI księstwo Holsztyn i Szlezwig otrzymały znów reprezentację stanów, lecz każde oddzielną, chociaż zarząd obu krajów pozostał wspólny. Ustawa ta utrzymała się aż do r. 1848. W następstwie układu londyńskiego z 8 Maja r. 1852 księstwo Szlezwickie otrzymało nową konstytucyję, która jakkolwiek nie zatwierdzona przez stany Szlezwickie, jednakże została ogłoszoną jako ustawa fundamentalna księstwa. Według niej Szlezwig miał pozostać nierozdzielny własnością korony duńskiej; co zaś do dziedzictwa, miały obowiązywać przepisy dotyczące następstwa tronu, uznane w układzie londyńskim. Postanowienia te w następstwie wojny z Prusami i Austryją w r. 1866 zupełnie zniesione zostały a urządzenia i losy kraju całkiem inny wzięty obrót. (Co do historii Szlezwigu, stosunków z Holsztynem, Daniją i t. d. porównaj artykuł Szlezwig-Holsztyn). — *Szlezwig*, główne miasto księstwa Szlezwickiego, położone nad rzeką Szley, składa się z trzech części: Altstadt (stare miasto), Lollfuss (t. j. ścieżka prowadząca do kaplicy ś. Lollo) i Friedrichsburg (od Fryderyka III); liczy około 12,000 mieszkańców. Z gmachów odznacza się mianowicie kościół katedralny w stylu gotyckim. Szkoła katedralna posiadająca znakomite zbiory naukowe i bibliotekę, jest od r. 1851 jedyną wyższą szkołą w księstwie. Niegdyś aż do połowy XII wieku miasto Szlezwig było głównym ogniskiem handlu narodów zachodnich z okolicami nadbałtyckimi; od tego czasu miasto to znacznie podupadło. Różnego rodzaju przemysł jest najpowszechniejszem zajęciem mieszkańców, rzeka Szley obfitego połowu ryb dostarcza. Zamek Gotlorf w pobliżu miasta, w pięknym położeniu, dawniej siedzisko zarządu księstw Szlezwickiego i Holsztyńskiego, został w r. 1854 zamieniony na koszary wojskowe. Początek miasta Szlezwigu wywodzącego swe nazwisko od rzeki Szley (Slie) sięga czasów przedhistorycznych; w IX wieku już było wspomniane jako znaczne miejsce handlowe. Niegdyś główny przybytek zgromadzeń i uroczystości bałwochwalczych dzikiego narodu (Anglów); w roku 850 gród ten otrzymał pierwszy kościół chrześcijański, a XIII stulecie prawa miejskie. Porównaj Schröder, *Geschichte und Beschreibung der Stadt Schleswig*.

Szlezwig-Holsztyn (*Schleswig-Holstein*). Połączenie księstw Szlezwigu i Holsztynu (ob.) opiera się przedewszystkiem na przeważającej narodowości niemieckiej w tych krajach. Zastanawiając się dalej nad każdym z tych dwóch

księztw zosobna pod względem narodowo-ekonomicznym, przekonamy się że żadne z nich oddzielnie od drugiego nie może osiągnąć zupełnego rozwoju. Droga handlowa holsztyńska północna przechodzi przez Szlezwig i na odwrot, droga handlowa szlezwicka południowa przebywa Holsztyn. Pod względem strategicznym dwa te kraje tak są położone, że rozłączenie ich i nieprzyjacielskie przeciw sobie wystąpienie byłoby dla obu równie niebezpieczne i zgubne. Z tychto przyczyn księztwa te stanowią krainę z jednej strony dla północnych Niemiec, z drugiej dla Danii pożądaną a przeto niezmiernej wagi na wszelkie stosunki dotyczące morza Bałtyckiego. W ogóle księstwo Szlezwickie ma przeważny wpływ na hyt polityczny i położenie strategiczne królestwa duńskiego. A jakkolwiek Szlezwig sam w sobie nie jest dość potężnym, aby mógł z tych okoliczności korzystać, jednak w połączeniu z Holsztynem może się oprzeć Danii, i oba księztwa wielokrotnie już przeciw tejże wspólnie sił swych próbowały. Posiadanie obu księztw, a przynajmniej Szlezwigu, jest przytem dla Danii, niezależnie od interessu politycznego, nader ważnym warunkiem dobrobytu materyjalnego. Gdy więc księstwo Szlezwickie jest niezaprzeczenie głównym punktem, którego dotyczy wszystkie nadmienione kwestyje, nie przeto dziwnego, że kraj ten w walce przeszło tysiącletniej był stałe widownią wojen toczących się między księstwami i Daniją. Pierwsza wzmianka w dziejach o księstwach tych miała miejsce z powodu wyprawy Karola Wielkiego do Holsztynu, który kraj ten wcielił do swego niezmiernego państwa. Szlezwig był już w owym czasie w większej części przez Angłów i Fryzów zamieszkały. Nieco później Szlezwig występuje jako księstwo samodzielne pod Knudem Lawardem; gdy tenże został przez króla duńskiego Magnusa zdradziecko zabity (r. 1131), Szlezwigczycy przez zemstę zamordowali ojca tegoż Nielsa i odtąd rozwijała się coraz więcej wzajemna nienawiść Anglosasów przeciw Duńczykom. Szlezwig utrzymywał się w niezależności i posiadał oddzielnych książąt aż do czasu Waldemara księcia, który pokonawszy i zabiwszy Swenda, króla duńskiego, po nim w Danii panował. W ten sposób Danija i Szlezwig były pod berłem jednego monarchy, a ich połączenie zdawało się zapewnione. Lecz cheiwy podbojów Waldemar zwrócił swój oręż przeciw Holsztynowi. Wtenczas zapewne po pierwszy raz uznali Holsztyńczycy, że położenie Szlezwigu z Daniją jest dla nich zgubnem i że ich zbawienie zależałoby od zjednoczenia Szlezwigu z Holsztynem, i odtąd nieustanne ich usiłowania zmierzone były ku zawarciu ścisłego związku z Szlezwigiem w jedną nierozdzielną całość. Przez zwycięstwo pod Bornhöved Holsztyńczycy odzyskali niepodległość, później w r. 1261 wspólnie z wojskiem szlezwickiem pokonali króla duńskiego pod miastem Szlezwigiem. Byłto ważny wypadek nie tylko dla niezależności Szlezwigu, ale także dla połączenia tegoż z Holsztynem; gdyż odtąd dwa te kraje wspólne dzieliły losy. Gdy po śmierci Eryka ks. Szlezwickiego Krzysztof król duń. wkroczył do Szlezwigu celem wcielenia go do Danii, hrabia Holsztyński Gert poraził go i wymógł na nim układ zwany *Constitutio Valdermariana*, w r. 1326, którego treścią było zastrzeżenie, że ks. Szlezwickie nigdy nie może być z Daniją pod rządami jednego monarchy połączone. Tenże Gert zniewolił w kilka lat później króla duńskiego do zapewnienia następstwa w dziedzictwie lennem Szlezwigu rodzinie hrabiów holsztyńskich, w razie wygaśnięcia książęcego domu Szlezwickiego Abel. W r. 1375 umarł bezpotomnie ostatni książę Szlezwicki z rodu Abel, a dom Schaumburg według ugody zajął w posiadanie Szlezwig jako lenność korony duńskiej. Po śmierci Małgorzaty, która trzy królestwa północne w jedno państwo połączyła, następcą jej Eryk zebrał wszy-

stkie zjednoczonej Skandynawii siły, celem zagarnienia Szwecji-Holsztynu. Wybuchła zacięta wojna trwająca 20 lat od r. 1415—1435; nakoniec Szwecji-Holsztyni odnieśli nad wojskami połączonych trzech królestw zwycięstwo. W następstwie tego, Szwecja oderwała się od Danii, a hrabia Adolf Schaumburg uznany księciem Szwecji, pierwszy bezspornie panował nad Szwecji-Holsztynem. W r. 1459 tenże Adolf, ostatni z domu Schaumburg, zmarł bezpotomnie, a Chrystyjan Oldenburgski, król duński, po nim księztwa odziedziczył, przyczem podpisał układ, że księztwa te pozostaną nierozdzielnie połączone. Mimo tego układu Chrystyjan I unierając podzielił księztwa między dwóch synów. Odtąd kraje te ciągle były przez książąt dzielone, lub stany Szwecji-Holsztyni usiłowały utrzymać je w połączeniu i jedności. W następstwie tych podziałów utworzyły się dwie wielkie dzielnice, starszej linii czyli królewskiej, której założycielem był Chrystyjan III i linii Gottorp wywodzącej początek od księcia Adolfa Szwecji-Holsztyn-Gottorp. Dwa te działy były powodem nieustannych zatargów i sporów między dwiema linijami, gdy starsza z nich, to jest królewska, usiłowała części udzielne zostające w posiadaniu książąt Gottorp przyłączyć do działu królewskiego, a przeto pośrednio do Danii; dom zaś Gottorp strzegąc swych praw, mocny stawiał opór. Szwecja popierała sprawę książąt Gottorp; wreszcie Karol X król Szwecji pokonawszy Danię, zniewolił króla Fryderyka III w r. 1658 do uznania zupełnej udzielnosci księztwa Szwecji i zrzeczenia się prawa lennego czyli zwierzchnictwa. Stan ten rzeczy nie długo się utrzymał, a w następstwie różnych kolei i wypadków Fryderyk IV król duński zajął książęcy dział Szwecji i wcielił go do dzielnicy królewskiej, tak iż księstwo Szwecji w całość zjednoczone, należało wyłącznie do króla duńskiego, który był przeto w owym czasie w posiadaniu całego księztwa Szwecji i połowy Holsztynu. Chodziło jeszcze o przyłączenie ostatniego należącego Gottorpom działu w Holsztynie, aby całkowite zająć księztwa. Część ta z głównem miastem Kiel była własnością Piotra Ulryka księcia Holsztyn-Gottorp, później cesarza rosyjskiego pod imieniem Piotra III (ob.). Dwór duński pragnąc pozyskać tę nader ważną dla Danii krajową część, wszedł z Rosją w układy co do nabycia ostatniego działu w Holsztynie, zwanego działem wielkoksiążęcym i przekazał zaś w zamian Rosji prawa swe do Oldenburgu i Delmenhorstu, krajów swych dziedzicznych. Po 300 przeszło latach nastąpił więc pozornie ten sam stan rzeczy, jaki miał miejsce r. 1460; oba księztwa były zjednoczone pod rządami jednego księcia, którym był król duński. Jednakże w istocie ważna zachodziła różnica. Rząd duński utrzymał wprawdzie pod pewnym względem jedność księstw, mianowicie w wewnętrznym ich zarządzie przez ustanowienie wspólnych władz najwyższych; lecz zniósł najgłówniejszy przywilej, to jest prawo reprezentacji ludowej, czyli sejmu prawodawczego. Następnie rozpoczęto zabiegi celem wynarodowienia księstw i pozyskania jeżeli nie całego Szwecji-Holsztynu, to przynajmniej Szwecji dla duńskiej narodowości, języka i t. d. Gdy jednak starania te okazały się płonnemi, zaczęto myśleć o rozzerwaniu księstw, zamierzając Szwecji w prowincję duńską zamienić, Holsztynowi zaś pozostawić więcej cokolwiek samodzielności. Szlachta Szwecji-holsztynińska, chcąc przeciwko takowym zamiarom rządu z jawną wystąpić opozycją, przedsięwzięła zebrać się celem narady w wielkie wspólne zgromadzenie, ale rząd demonstracyj tych nie dopuścił. Działo się to w r. 1816 1817. Pralaci i szlachta żądając opieki odnieśli się do związku niemieckiego; lecz związek odrzucił ich przedstawienia z odpowiedzią, że ustawa przez nich powołana nie jest przez zwyczaj utwierdzoną. Rewolucja francuska

w r. 1830 nowe obudziła dążności, dotąd bowiem księstwa opierały się tylko na swej narodowości lub na swych odwiecznych przywilejach, wówczas zaś powzięto pomysł nowej odpowiedniej duchowi czasu konstytucyj dla obu księstw a ludność dwóch krajów uznała, że tylko na tej podstawie myśl samodzielnego rozwoju może być urzeczywistnioną. Ruch ten był tak nagły, iż rząd widział się wreszcie spowodowanym ogłosić w r. 1834 konstytucję. Ale konstytucja ta powołująca stany, opierała się na zasadzie rozłączenia dwóch księstw, z których każde otrzymało oddzielne zgromadzenie stanów. Stara walka narodowości duńskiej i niemieckiej odnowiła się tedy na polu działalności parlamentarnej. Z jednej strony żywioł duński usiłował oderwać Szlezwig od Holsztynu i zupełnie wcielić do królestwa duńskiego, z drugiej strony żywioł niemiecki dążył do stanowczego zjednoczenia i do niepodległości. Tym czasem w skutku śmierci króla Fryderyka VI, kwestya następstwa wzniesła nowe trudności. Następcą Fryderyka VI był Chrystyjan VIII (ob.), którego jedyny syn później pod imieniem Fryderyka VII panujący, donniemalnie miał pozostać bezdzietnym. W samem królestwie duńskiem, według przepisów następstwa, po wygaśnięciu linii męskiej osiadała na tronie linja żeńska; przeciwnie w księstwach prawem uznane było, iż linje męskie nawet poboczne miały pierwszeństwo przed żeńską. Ztąd korona duńska, po śmierci Fryderyka VII przypadła księciu Hesskiemu, księstwa zaś Szlezwig-Holsztyn były dziedzictwem głowy młodszej linii królewskiej, księcia Szlezwig-Holsztyn Augustenburg (ob.). Księstwa opierając nadzieję niezależnego politycznego bytu na tem następstwie, z uniesieniem oczekiwali skutku tej sprawy. Pojęły one wkrótce, że jedyna możność urzeczywistnienia ich dążności polegała na ścislem zbliżeniu się do Niemiec. Tymczasem stany duńskie w Roeskilde w r. 1844 uchwalily wniosek, aby król zatwierdził bezwzględną nierozdzielność krajów należących do monarchii duńskiej i aby wszelkie dążności przeciwne, były jako zbrodnie karane. W dwa lata później król Chrystyjan VIII w liście otwartym oświadczył, że księstwo Szlezwickie przez wypadki r. 1791 jest nierozdzielnie z Danią połączone, że tak samo rzecz się ma z jedną częścią Holsztynu; co do drugiej zaś, prawo to będzie także mogło być prawdopodobnie zastosowane. Stany Holsztyńskie zgromadzone w Itzehoe w odpowiedzi na to oświadczenie podały jako podstawy przywilejów, służących księstwu trzy następujące zasady: księstwa są państwami samodzielnymi nieodwołalnie połączonemi, a odziedziczenie ich jest prawem magnackiem przepisane. Równocześnie stany powołały się do związku niemieckiego wzywając o opiekę, który dał odpowiedź nie stanowczo nie rozstrzygającą. Chrystyjan VIII umarł na początku r. 1848, a syn jego i następca Fryderyk VII oświadczył, że się zupełnie zgadza z ojca zasadami. Gdy w następstwie francuzkiej rewolucyj lutowej ruch polityczny obudził się w Niemczech, ludność szlezwicko-holsztyńska pokładała nadzieje we współzuciu i pomocy niemieckiej; równocześnie król pruski uznał w obec ks. Augustenburg'a w Berlinie, że prawa księstw są słuszne. Wtedy Fryderyk ks. Augustenburg z hr. Reventlow-Preetz, adwokatem Beseler i kilku innymi utworzyli w Kiel w miesiącu Marcu r. 1848 rząd tymczasowy. W całym kraju panował ogólny zapał; najwięcej liczone na pomoc Pruską. Tymczasem wojsko duńskie złożone z 15,000 ludzi odparło nowo utworzoną armiję Szlezwicko-Holsztyńską i zajęło w Kwietniu miasto Szlezwig. Wówczas wojsko Pruskie z polecenia związku niemieckiego wkroczyło do Holsztynu i zajęło Rendsburg. Równocześnie rozpoczęły się układy dyplomatyczne, a Szlezwig-Holsztyn stał się po pierwszy raz przedmiotem zajęcia dyplomacyi europejskiej.

Prusy nie popierane przez inne mocarstwa, widząc że ciężar wojny i odpowiedzialność za następstwa na nie jedynie spada, nadal dla pozoru więcej tylko brały w walce udział. Generał Wrangel głównie dowodzący armiją połączoną związku niemieckiego, pruską i Szlezwicko-Holsztyńską, otrzymał wprawdzie niejaki korzyści nad Duńczykami i zajął Szlezwig; lecz wkrótce w skutku protestacyi wielkich mocarstw zmuszony został do cofnięcia się, a Prussy rozpoczęły układy o zawieszenie broni, które zostało zawarte w Malmö, na 7 miesięcy. Po upływie czasu rozejmu wojska pruskie i związku niemieckiego wkroczyły znów do księztw. Flotta duńska poniosła znaczną klęskę w zatoce Ukernförde, a wojsko lądowe było dwukrotnie porażone przez armiją szlezwicko-holsztyńską, pod Kolding i Gudsøe. Odstąpiwszy od niepomysłnego oblężenia twierdzy Fryderycyi, wojsko szlezwicko-holsztyńskie cofnęło się do Szlezwigu, gdzie tym czasem Reventlow i Beseler stanęli u steru rządu jako namiestnicy; mężowie dobrych chęci lecz za mało przedsiębiorczy i całkiem przewadze pruskiej ulegli. Prusy po przegranej pod Fryderycyją znów zawarły zawieszenie broni i wojska ich usunęły się ze Szlezwigu, poczem zarząd tego kraju powierzony był kommissarzom: angielskiemu, pruskiemu i duńskiemu, którzy obojętni, częścią sprawie szlezwicko-holsztyńskiej nieprzychylni, dopuścili się bezwzględniego prześladowania żywiołów niemieckich w Szlezwigu. Celem zapobieżenia tym bezprawiom wojsko pruskie wkroczyło z exekucyją. Prusy atoli żadnych nie przedsiębrały przeciw Danii kroków, a niezadowolenie ludności w księztwach wzrastało i groziło wybuchem. Po usunięciu się jen. Bonin, jen. Willisen objął dowództwo nad armiją szlezwicko-holsztyńską (r. 1850). Oczekiwania energiczniejszego działania zostały zawiedzione, a Prussy nie zdolały nakłonić Danii do ustępstw, zawarły pokój d. 2 Lipca r. 1850. Pokój ten pozostawił księztwa w obec Danii ich własnym siłom. Jan Willisen zawiódł nadzieje w nim pokładane, mimo nalegania unikał wszelkiej sposobności zadania stanowczej Duńczykom klęski; wreszcie sam został w bitwie pod Idstedt pobity. Tym czasem związek niemiecki oświadczył księztwom, że zamierza warunki pokoju z roku 1850 wprowadzić w wykonanie. Kommissyja pacyfikacyjna austryjacko-pruska przybyła do Holsztynu; równocześnie oddział armii austryjackiej udał się w pochód do księztw, a generał Willisen kraj opuścił. Reprezentacyja i władze kraju zgromadziwszy się w Kiel, po kilkuniedniowych obradach zezwoliły na żądania przedstawione przez kommissyję austryjacko-pruską. Beseler złożył namiestnictwo; Reventlow oddał zarząd kraju kommissarzom; armija rozeszła się i nowo utworzona najwyższa władza cywilna stanęła na czele rządu. W początku r. 1852 Holsztyn został także oddany rządowi duńskiemu. Król oświadczył uroczyście, że przywileje księztw będą uznane i konstytucyja na nowo nadana; przytem ogólna amnestyja była ogłoszona. Wkrótce potem wszelkie przybory wojenne zostały z Rendsburga do Kopenhagi przewiezione, a twierdza Rendsburg zburzona. Mimo amnestyi, 33 osoby były z księztw wygnane, między temi książę Augustenburg, który później prawa swe dziedziczne i dobra, rządowi duńskiemu za pewną sumę odstąpił. Nakoniec przedstawiono stanom w Szlezwigu i Holsztyinie nowe ustawy, z których szlezwicka niezwłocznie, holsztyńska zaś dopiero w r. 1856 była ogłoszona. Od tej jednak pory sejm niemiecki w Frankfurcie przywłaszczył sobie pewien rodzaj nadzoru nad Daniją, co do jej stosunków z księztwami, początkowo tylko nad Holsztynem i Lauenburgiem, powoli zaś rozciągając swoją interwencyję dyplomatyczną także do Szlezwigu. Głównym do tego pozorem było ustanowienie rady państwa (*Rigsraad*), to jest zgromadzenia narodowego

wspólnego dla całej monarchii duńskiej, a zatem i dla księztw, w stolicy Danii, w Kopenhadze. Rozdrażnienie z powodu owej interwencji w Danii wzrastało, nadużycia być może iż się skutkiem tego i wzmogły, Niemcy jednakże nie powzięły żadnego stanowczego postanowienia, aż dopiero d. 7 Grudnia 1863 r. sejm frankfurcki nakazał egzekucję wojskową w Holsztynie. Już we dwa tygodnie później, wojska duńskie zostały z tego księstwa cofnięte, gdyż rząd duński czynił wszystko, by nie dopuścić do jawnego starcia. Ale wkrótce potem dwa wielkie mocarstwa niemieckie, Austria i Prussy, zrzuciły maskę i zupełnie zmieniły charakter egzekucyi związkowej. W d. 1 Lutego 1864 r. armija austryjacko-pruska przeszła przez rzekę Eider, wkroczyła do Szlezwigu, który do Rzeszy niemieckiej nigdy nie należał, zajęła szaniec Dannevirke, porzucone przez Duńczyków, wszystko to niby zabierając jako zakład utrzymania układów ze strony Danii. Dwukrotne podczas wojny konferencyje stron wujących i mocarstw neutralnych w Londynie, nie doprowadziły do żadnego rezultatu; zawieszenie broni dwukrotnie zostało zerwane, a gdy Prusacy zdobyli Düppel i wyspę Alsen, Danija opuszczona przez wszystkich, nie miała przed sobą innej drogi nad zawarcie pokoju, którego preliminarja stanęły w Wiedniu d. 1 Sierpnia 1864 r., zaś traktat tamże d. 30 Października. Mocą tego pokoju księstwa Szlezwig-Holsztyn i Lauenburg poszły w posiadanie wspólnie Prus i Austrii; pierwsze objęły szczegółowy zarząd nad Szlezwigiem, druga nad Holsztynem (umowa Gasteińska z d. 14 Sierpnia 1865 r.), a Lauenburg odstąpiła Austria Prusom za wynagrodzeniem pieniężnem. Pretensyje księcia Augustenburgskiego Fryderyka, uznane przez całą niemal ludność księztw i przez związek niemiecki, nie zostały przez dwa wielkie mocarstwa uwzględnione. Umowa ta trwała do początku r. 1866, to jest do zawikłań austro-pruskich, za rozpoczęciem zaś wojny między temi dwoma mocarstwami, Austriacy zupełnie opuścili księstwa, a zajęły je Prussy, które traktatem pokoju zawartym w Pradze, otrzymały wyłączną ich własność, z tem atoli zastrzeżeniem, że ludność północno-szlezwicka ma być powołana do głosowania powszechnego, czy woli należeć do Danii czy do Prus. Obecnie, w Listopadzie 1866 r., prowadzą się układy co do poprowadzenia linii demarkacyjnej, po północnej stronie której głosowanie powszechne ma być wprowadzone w wykonanie.

Szłęga, w XVI wieku nazwa śmigownicy w polskiej artylleryi. Wyraz z niemieckiego: *die Feldschlange, die Schlange*. O tego rodzaju działach mówi Marcin Bielski w *Sprawie rycerskiej*.

Szlichta. Jestto zaprawa kleista, używana w robotach tkackich do pociągania nici osnowy, celem nadania im pewnej sztywności i potrzebnej gładkości. Do jej wyrobienia używają się: mąka pszenna, lejokom albo dekstryna (ob.), mączka ryżowa, z kartofli i kasztanów (ob. *Mączka*), siemię lniane, porost islandzki, karageen i t. p. Z materyjłów tych przez gotowanie z wodą, przygotowuje się zaroba odpowiedniej gęstości, do której niekiedy jeszcze dodają często: chlorek wapnia (ob. *Wapień*), glicerynę (ob.), chlorek cynku, koperwas miedziany, alun, klej, lój i t. p., a to dla uczynienia szlichty trwalszą i nieco hygroskopową a przez to miększą po wyschnięciu. Osnowa wełniana pociąga się klejem, a jedwabna nie szlichtuje się wcale ani klei, ponieważ jedwab jest dosyć miękki i gładki sam z siebie, a z drugiej strony unika się zanieczyszczenia, któreby na połysk i kolor jego niekorzystnie wpływać mogło. T. C.

Szlichtyngowo, po niemiecku: *Schlichtingsheim*, miasteczko, dawniej w województwie Poznańskim, ziemi Wachowskiej, obecnie w wielkiem księz-

twie Poznańskim, powiecie Wschowskim, nad samą granicą szląską, przy trakcie bitym wrocławskim, między trzema wodami: Odrą, Baryczą i Kopanicą krajową (*Landgraben*) położone, podczas wojny trzydziesto-letniej przez wygnańców, szląskich luteranów założone. Jest gniazdem stawnej rodziny Szlichtyngów, w posiadaniu których dotąd zostaje. Była tu niegdyś drukarnia, a za czasów księstwa Warszawskiego komora celna polska. Ludność tego miasta w r. 1837 wynosiła 952 głów, zamieszkała w 157 domach; ma kościół protestancki i synagogę. Odbywa się tu cztery doroczne jarmarki. Odległe od Wschowy mil $1\frac{3}{4}$, od Poznania $12\frac{3}{4}$. C. B.

Szlichtada, z włoskiego: *la Slittata*, przejażdżka zimowa po śniegu sankami. Po wielkich miastach, urządzano jak w Warszawie, Krakowie, Wilnie, Poznaniu i Lwowie w dawniejszych czasach, z całą okazałością takiego rodzaju szlichtady. Panowie i bogata szlachta, przesadzała się wtedy okazaniem pięknych koni, ozdobnych sań, tureckich dywanów, któremi je wyscielano, i licznym dworem strojnie przybranym. K. Wł. W.

Szlifa, w wojsku ozdoba, całe z wierzchu ramiona okrywająca, dla odznaczenia stopni oficerskich. W armii królestwa Polskiego od r. 1815 szlify srebrne gładkie (na wzór innych wojsk europejskich) oznaczały stopnie podporucznika, porucznika i kapitana; szlify ze strzępami spadającymi, od majora do pułkownika. Generałowie nosili szlify z bulionami, czyli grubo, blisko na ca skręconemi strzępami, srebrne lub złote. Teraz w wielu wojskach zniesiono już szlify i inne oznaki stopni przy mundurach dano. A. Wł. W.

Szlifyernia. Zakłady, w których ostrzy się i poleruje broń sieczna i różne narzędzia krające, nazywają się szlifyerniami, w których używa się kół piaskowcowych i drewnianych, poruszanych stosownie do miejscowości, rozmaitemi sposobami. Ostrzenie skuteczniejszą się najprzód na kołach piaskowcowych, grubych na 7—11 cali, a w średnicy 4—7 stóp mających, które obracają się na osi swojej, z prędkością 250—500 obrotów na minutę. Ostateczne wyostrzenie i polerowanie odbywa się na kołach drewnianych, mających od 4—36 cali średnicy, których obwód powleka się proszkiem szmergla, rozproszanego oliwą. Praca w szlifyerniach jest w ogóle szkodliwą dla zdrowia robotników, którzy zwykle w młodym wieku tracą zdrowie i umierają; pochodzi to od drobnego pyłu z kamieni i metali, który razem z powietrzem dostaje się do płuc tych ludzi. Pracujący nad ostrzeniem szpilek, wystawieni są jeszcze na działanie tlenu miedzi, od którego z czasem pochodzi zielonawy odcień ich włosów, tudzież temperament rachityczny. Anglik, Prior, w ostatnich czasach wynalazł mechanizm zapobiegający tym szkodliwym wpływom, przez zastosowanie wentylatora, który odprowadza pył przy ostrzeniu tworzący się; nadto osoba robotnika za pomocą zasłony szklanej, powinna być zupełnie odosobniona od warsztatu; zasłona taka nie przeszkadza robotnikowi w wykonywaniu jego czynności. Szlifyerze wystawieni są jeszcze na skaleczenie ułamkami kamieni, które przy tak szybkim obrocie bardzo często pękają. Szlifywanie kamieni zowie się ich obrabianiem i polerowaniem.

Szlotrasis, bóstwo tajemnicze w pogańskiej Litwie, którego znaczenie właściwe, niewiadome, jakkolwiek imię często wspomniane.

Szluz (z niemieckiego: *Schleuse*), tak się nazywa budowla, służąca do regulowania jakiegokolwiek stanu wód. Szluzy budują z drzewa lecz najczęściej murują, a nawet zaczęto wprowadzać do szluz sciany z desek odlanych z surowca. W ogólności szluz przedstawia kanał z obu końców zamykany drzwiami ruchomymi. Stosownie do celu w jakim szluzy zakładają, dzielą je

na upusty i szluzy spławowe. Pierwsze zakładają się w celu utrzymania wody w oznaczonej wysokości, bądź to ze względu na uprawę łąk, bądź też dla nżycia wody do poruszania różnych zakładów, jak młynów, tartaków i t. p., w takich szluzach drzwi opatrują się zasuwą lub klapą, zamykającą otwór, za otwarciem którego zbytliczna woda może się oddalić. Szluzy spławowe budują się dla uczynienia możliwym spławu rzekami i kanałami i służą do chwilowego zrównania poziomów dwóch wód, których wysokość zwykle jest różna. Jeżeli np. woda rzeki dla uczynienia jej spadku dostatecznym do wydania siły poruszającej, za pomocą grobli utrzymywana jest w pewnej wysokości, natenczas spław po tejże rzece byłby niemożliwym z przyczyny znacznej różnicy pomiędzy poziomem wody w wyższej i poziomie wody w niższej części rzeki; w tym więc przypadku górną część rzeki z dolną łącza zapomocą kanału, który jest opatrzony drzwiami w jednym i drugim końcu. Drugi przypadek konieczności podobnej szluzy napotyka przy połączeniu dwóch rzek spławnych, mających poziom różny. W tym przypadku pomiędzy rzekami kopie się kanał i w nim urządza się jedna lub więcej szluz. Podobne połączenia napotyka w wielu miejscowościach, lecz najokazalszy przykład przedstawiają tak zwane schody Neptuna, w kanale Kaledońskim w Szkocyi, gdzie zapomocą ośmiu szluz z kolei po sobie następujących, uskutecznia się przejście statków z jednego poziomu wody na drugi, których różnica wysokości wynosi stóp 64. Co się tyce budowy szluz spławowych, to przedstawiają one skrzynie, w których jeden lub więcej statków stanąć może i które z obu końców opatrzone są bramami, których skrzydła otwierają się przeciw prądowi wody; brzegi górne obu bram znajdują się w jednej płaszczyźnie poziomej. Jeżeli zapomocą szluzy ma być statek podniesiony do góry, w takim razie otwiera się brama ze strony niższej wody i statek przepuszcza do szluzy, w której woda znajduje się w wysokości wody niższej; poczem też brama się zamyka, a przez otwór w bramie przeciwległej, zamykany zasuwą, albo lepiej osobnym kanałem, wpuszcza się do szluzy woda wyższa, tak że poziom wody w szluzie wzniesie się do poziomu wody wyższej i wtedy statek na tęż wodę, po otwarciu bramy, wprowadzony być może. Aby statek z wody wyższej przeprowadzić na niższą, należy statek wprowadzić do szluzy przy stanie wody w niej wyższym, poczem zamyka się brama od strony wody wyższej, a otworem w drugiej bramie lub oddzielnym kanałem woda ze szluzy się oddala, dopóki poziom jej nie zrówna się z poziomem wody niższej, a wtedy po otwarciu bramy od strony tejże wody, statek na nią przechodzi. Wewnątrz szluzy znajdują się pierścienie, za pomocą których statkom nadaje się stałe położenie i zabezpiecza się je od uderzenia o ściany szluzy, przez wodę do niej napływającą.

Szluzowe błony, ob. *Szluzowe błony*.

Szlapak, właściwie nazwa konia wierzchowego, który odznacza się lekkiem niesieniem w klusie i galopie. Francuzi nazywają je *ambleurs*.

Szłyk, nazwa futrzanej czapki wysokiej, węższej ku górze. Strykowski pisze: „Stary Litwin, zwierzęcy łeb obłupił i wdział miasto sztyka.” W dawnych wiekach królowie nasi, sami w szłykach baranich chodzili. Panowie litewscy, do stroju uroczystego, używali szłyków wilezych, które dodawały powagi do rycerskich postaci. K. Wł. W.

Szłyk, u leśników, drzewo wyniosłe, ku wierzchołkowi bardzo śpiczaste, jakimi są częstokroć modrzewy i świerki.

Szmalec albo *Smalec*, tłuszcz zwierzęcy, nie zupełnie twardniejący w temperaturze zwyczajnej, nazywa się szmalcem (ob. *Tłuszcze zwierzęce*).

Szmalt, ob. *Kobaltowe szkło*.

Smaragd, kamień szlachetny, przedstawiający się w postaci słupów sześciokątnych, równobocznych, właściwego sobie zielonego (szmaragdowego) koloru, przechodzącego niekiedy w seledynowy, błękitny, lazurowy i fioletowy, niekiedy w żółtawy, rzadko zaś w różowy; rozłam ma drobny muszlowy niezupełny, w różnym stopniu jest przezroczysty, ze słabem podwójnym załamaniem promieni światła, niekiedy bywa zupełnie nieprzezroczystym; rysuje kwarc, a topazem daje się rysować; ciężar jego gatunkowy jest 2,4; jest on krzemianem podwójnym glinki i glucyny, a częściami składowymi dodatkowymi są tlenki metaliczne, które go zabarwiają. Odróżniają dwa gatunki: szmaragd szlachetny i beryl (ob.). Pierwszy, zdarza się w kryształach pojedynczych, gładkich, wrosniętych, rzadko napotykają się zbiory kryształów; ma połysk szklisty, jest przezroczysty lub przeświecający i w rozmaitym stopniu szmaragdowo-zielony. Ogrzewany do 120° przyjmuje kolor niebieski, lecz po oziębieniu odzyskuje swój kolor pierwotny; w temperaturze 150° stapia się na masę ciemną. Największe ze znanych kryształów szmaragdu wynoszą około 6 cali długości i 2 cale w średnicy. Jest on bardzo ceniony; szlifują go w tabliczki, gdyż w takiej postaci barwa jego jest najpiękniejsza. Znajduje się w Syberji i Salcburgu, lecz głównie w Peru. Starożytni pod tym wyrazem rozumieli szmaragd prawdziwy i fluspat zielony. Odmiany korundu zielone, nazywają *szmagradami wschodniemi*.

Szmata. Zużyte tkaniny nazywają się szmatami; z nich konopne i lniane używają się na wyrób papieru, zaś wełniane i bawełniane na wyrób papieru używanego do obwijania.

Szmelc. Wyrażenie to nie polskie, bywa niekiedy używane, lecz nie zawsze właściwie, tak np. szmelcem nazywają często powłokę niebieską, utworzoną na stali, przez jej ogrzewanie w przystępie powietrza, w skutek czego tworzy się na powierzchni cienka warstwa tlenku i tlenku żelaza, nadająca stali różne kolory, począwszy od jasnego złocistego aż do bardzo ciemnego niebieskiego. Bywa także używane wyrażenie *na szmelc*, co oznacza, że jakiś wyrób lub przedmiot metalowy, albo w ogóle kawałek metalu na nie innego się nie zda jak tylko na przetopienie.

T. C.

Szmergel (z greckiego: *Smyris* od *smao*, czyszczyć, polerując), kamień twardy popielato błękitnawego, niekiedy czerwonawego koloru, 3—4 razy cięższy od wody. Składa się z glinki, tlenku żelaza i krzemionki. Szmergel zaliczony przez nowszych mineralogów do korundu, jest bardzo twardy, rysuje szkło, ma wielkie zastosowanie w sztukach do polerowania kryształów, metali i t. p., w którymto celu proszkują go dokładnie. Proszek szmerglu zmieszany z oliwą i naprowadzony na linię lipową, bardzo jest stosowny do ostrzenia brzytw, szczyrówków i t. p.

Szmigiel albo *Smigiel*, w wielkiem księstwie Poznańskiem, powiecie Kociąńskim, przy trakcie bitym wrocławskim położone na wzgórzu i dobrze zabudowane miasto, w okolicy którego wykopywane urny starożytne dowodzą, że tu w odległej starożytności znaczna pogan lechickich musiała być osada. W XIV wieku Szmigiel należał do Wincentego z Kępy, herbu Łodzia, który dostawszy od Władysława Jagielly dobra Bnin, odtąd Bnińskim pisać się zaczął. Miasto posiada kościół parochjalny pod tytułem Wniebowzięcia N. M. Panny, którego data założenia niewiadoma; pierwiastkowo wszakże z drzewa stawiany, dopiero w r. 1439 Andrzej z Bnina, biskup Poznański, do którego Szmigiel wówczas należał, wznosił z palonej cegły, a w roku 1443 uposażył,

jak księga biskupin pod tą datą uczy, lecz w r. 1582 nazajutrz po Wielkiejnocy w pożarze miasta spłonął, którego musieli sami parafjanie katolicy z szczupłych dochodów swoich na nowo odbudować, gdyż kollatorowie, jako innowiercy, nie chcieli się do tego bynajmniej przykładać. Jakoż wyrestaurowany około 1601 roku ten kościół, stał nienadwerżony aż do początku bieżącego stolecia. Po pożarach w roku 1807 i 1814 odncwiony, całkiem utracił swoją starożytną postać. Prócz skromnego nagrobku Urszuli Brzeźnickiej nie zawiera w sobie żadnego pomnika z odleglejszej przeszłości. Księgi kościelne zaczynają się od roku 1599. Miasto Szmigiel odznaczyło się w dziejach reformacji polskiej. Tu był zbor i szkoły socynijańskie, założone przez sławnego Andrzeja Dudycza (ob.), biskupa niegdyś Pięciokościelnego w Węgrzech, posta cesarza niemieckiego Ferdynanda, do Zygmunta Augusta, a potem socynijanina i dziedzica jednej części Szmigla, którą w XVI wieku od Cikowskiego, kasztelana Szremskiego, nabył. Szkoły te podobno około 1637 roku przez Krzysztofa Arciszewskiego zniesione zostały. W czasie zaś istnienia swego, wstąpiły się uporeczywą przez lat 30 prowadzoną polemiką z uczonymi poznańskimi, a mianowicie, Powodowskim Hieronimem i Marcinem Śmigleckim, jezuitą (ob.), zbor zaś stał w rynku miasta. Szmigiel był tem dla uczniów Socyna w Wielkiejpolsee, czem Raków dla Małopolski. Po Dudyczu, Eljasz Arciszewski, również gorliwy socynijanin, w r. 1589 stał się właścicielem tego miasta, które jednak wkrótce dostało się w posiadanie niejakiemu Brzeźnickiemu. Ztąd powstały zatargi między nowonabywcą, a Krzysztofem Arciszewskim (ob.), synem Eljasza i zawziętość do tego przyszła, że Arciszewski zabił Brzeźnickiego, za co na gardło skazany, opuścił ojczyznę. Świątynię późniejszych jego czynów wojskowych w Brazylii, a potem generała artylleryi polskiej, wynagrodziły niejako popełnioną w młodości zbrodnię. Obecnie to miasto, oprócz katolickiego, ma jeszcze protestancki kościół i synagogę żydowską; w roku 1846 należało do księżnej Acerenza Pignatelli. Podczas wojny 30-letniej dziedzice Szmigla nowych tu osadników ze Szlązka i Morawii ściągnęli. Niegdyś były znaczne fabryki sukna, teraz kilku tylko zostało fabrykantów. Ludność w r. 1837, podług spisu regencyjnego, wynosiła głów 2654, zamieszkała w 370 domach. Szmigiel, któremu ordynacyja miejska dnia 20 Kwietnia 1835 r. nadaną została, liczy się do klasy III podatku przemysłowego; ma 4 jarmarki odbywające się dorocznie i stacyję pocztową. Odległe od miasta powiatowego Kościna mil 1½ od Poznania 8.

C. B.

Szmiglelski (Adam), ob. *Smigielski*.

Szmitt (Henryk), współczesny historyk, urodził się w r. 1817 we Lwowie, w dzieciństwie postradał rodziców i własnem staraniem i pracą skończył nauki, do roku 1841 był nauczycielem prywatnym, a po części gospodarką się trudnił; później włączawszy się do wypadków politycznych, był uwięziony i na śmierć skazany, lecz przez cesarza austryjackiego po dwuletniem więzieniu amnestyjowany w r. 1848, oddał się zajęciom literackim, przyjmawszy posadę bibliotekarza biblioteki Pawlikowskiego we Lwowie, którą dotąd zajmuje. Zawód literacki rozpoczął od poezyj, pisał sonety, drobne wiersze i dwie tragedye p. t. *Zdzisław i Bracia niezgodni*, obie wierszem, dotąd niedrukowane. Zajmowanie się poezją polską przyzwyczaiło go do przelamywania form językowych i do otrząśnienia się z niemieczyzny, którą styl jego początkowo widocznie nasiąkał. Później oddał się pracom historycznym i ekonomicznym. Długi czas w pismach lwowskich trzymał pióro krytyczne, obznajmiając czytelników z postępem nauk historycznych i w ogóle badań około przeszłości

kraju, pisał także broszury polemiczne, dotykając żywotnych i bieżących kwestyj w Galicyi, wykładając swój sposób widzenia z żarliwością i zdrowem pojęciem dobra ogółu. Przez lat kilka, do roku 1861, był korespondentem lwowskim w *Gazecie warszawskiej*, dostarczając jej bardzo zajmujących, chociaż nieco rozwlekłych wiadomości o stosunkach i społeczeństwie galicyjskiem. Tamże umieścił bezimiennie kilka ważnych artykułów historycznych, jak: *O zdobyciu Gdańska i w ogóle Pomorza, przez Krzyżaków, za Lokietka, w początkach XIV wieku. O rozruchach gdańskich za Zygmunta Starego* i t. p. Jako historyk okazał wiele rzutkości, pracy niez mordowanej i znajomości ogromnej faktów, lecz z góry uprzedza się zbyt, często gani to, co inni chwala i broni to, co się obronić nie da, wywody przeto jego są czasami niestępne i stronno, ale nauki w nim dużo, a chęci i zamiary zawsze są uczciwe i szlachetne. Jest on autorem następujących dzieł: 1) *Sonety* (Kraków, 1848, w 8-ce). 2) *Rys dziejów narodu polskiego* (Lwów, 1854—1855; tomów 4, w 8-ce). 3) *Materiały do dziejów bezkrólestwa po śmierci Augusta III i pierwszych lat dziesięciu panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego* (tamże, 1857, 2 tomy). Pierwotnie w części były drukowane w *Dzienniku literackim*. 4) *Rokosz Zebrzydowski* (tamże, 1858, w 8-ce), także odruk z tegoż dziennika. Rzecz opowiedziana wedle źródeł teki Batowskiego, z dążnością uniewinnienia Zebrzydowskiego od zarzutu wicherzyciela. 5) *Rzut oka na nowy projekt bezwarunkowego uprawnienia żydów* (tamże, 1859), toż samo po niemiecku wyszło (tamże, 1860). 6) *Pogląd na żywot i pisma Hugona Kollątaja* (tamże, 1860), odbitka z *Dziennika literackiego*. 7) *Słów kilka bezstronnych w sprawie ruskiej* (tamże, 1861, w 8-ce). 8) *Narodowość polska, jej podstawy, rozwój dziejowy, a oraz stosunek do chwili obecnej* (tamże, 1862, w 8-ce). 9) *Dzieje narodu polskiego potocznie opowiedziane* (tamże, 1863), tom pierwszy zawiera w sobie dzieje aż do roku 1733, reszta ma być w drugim tomie; opowiadanie oparte na zbadaniu źródeł odznacza się gruntownością i prostotą. Cały jednak układ zbyt monotony, bez rozdziałów, najwięcej przypomina Moraczewskiego. Dzieło to wyszło w przekładzie rosyjskim J. Schreyera (Petersburg, 1865 i 66). F. M. S.

Szmuklerstwo (z niemieckiego *Schmuck*, ozdoba). Rzemiosło to wykonywane było w najodleglejszej starożytności; ozdoby świątyni jerozolimskiej i szaty kapłanów (Exod. XXVII, 39; XXXVIII, 18) były roboty szmuklerskiej. Mojżesz w Denteronomium, zakazawszy Izraelitom sukni z mieszaniny wełny i lnu, zaleca im dodać frandzle w czterech rogach ich płaszczy. Ezechiel w liczbie łask Bożych, których kobiety izraelskie nadużyły, wymienia zausznicę, naszyjnik, wstęgi, suknie z cienkich tkanin wyszywane różnemi kolorami. Helena w Homerze, wyszywa bitwy Greków i Trojańczyków; Apuleusz przywdziewa Parysa w płaszc, wyszywany rozmaitemi kolorami. Handel i fabrykacja wyrobów szmuklerskich obejmuje mnóstwo drobnych przedmiotów, jak: galony, siatki, sznurki, frandzle, kntasy, pęclice, plecionki, pasy i w ogólności wszelkie tkaniny wąskie lub szersze, służące do ozdoby sprzętów domowych, franek, powozów; wyrohy szmuklerskie znajdują także zastosowanie w mundurach cywilnych i wojskowych. Materiały służące do ich przygotowania są nader rozliczne: nici, bawełna, wełna, jedwab, włosień, szych, srebro i złoto. Machiny i narzędzia są bardzo nieliczne i proste; warsztat Jacquarta znalazł pożyteczne zastosowanie w fabrykacji galonów.

Szmarło (Augustyn), współczesny filolog, professor akademii duchowej rzymsko-katolickiej, inspektor gimnazjum w Warszawie. Urodził się w roku 1821, nauki kończył na uniwersytecie w Moskwie, gdzie otrzymał stopień

kandydata filozofii, został nauczycielem filologii w gimnazjum drugim w Warszawie w r. 1842, następnie był nauczycielem starszym w gimnazjum gubernialnym od r. 1850, w instytucie szlacheckim od r. 1854, professorem greckiej i rzymskiej literatury w akademii duchownej od r. 1857. Przełożonym i wykładającym zarazem język i literaturę grecką i rzymską w kursach przygotowawczych od r. 1861, dalej adjunktem w szkole głównej r. 1862, wreszcie został rektorem, a teraz inspektorem gimnazjum pierwszego, oraz professorem akademii. Wydał z druku, oprócz wspólnie z innymi wypracowanej *Grammatyki łacińskiej teoretyczno-praktycznej*, wydanej w 3-ich oddziałach, nakładem okręgu nauk warsz. 1851—1860, w której umieszczona składnia, wyłącznie i samodzielnie napisana jest przez Szmurłę, osobno ogłosił: 1) *Historia literaturum romanarum brevissime exposita* (Warszawa, 1851, w 8-ce). 2) *O kulturze Grecyi, prelekcya wstępna w szkole głównej* (tamże, 1863, w 8-ce). 3) *O dziejowem stanowisku starożytności klasycznej* (tamże, 1862, w 8-ce). 4) *Kilka słów o celu i kierunku gimnazyjalnego nauczania w ogóle i w szczególności o metodzie wykładu języka polskiego, łacińskiego, historyi i geografii w zakresie gimnazyjalnym* (tamże, 1865, w 8-ce). F. M. S.

Sznejbrato, w pogańskiej Litwie, bożyszcze opiekujące się gospodarstwem i myśliwstwem ptasiem. Na ofiary składano mu szczególnie kury, kaczki, gołębie i pawie. Był jednym z bogów pierwszego rzędu i miał swój posąg w świątyni Romnowe. Zwano go inaczej *Iszwambratuś*. K. Wł. W.

Sznejder (Fryderyk Henryk), doktor medycyny i chirurgii, jeden z najstańszych i najulubieńszych lekarzy poznańskich, którego zwano ojcem ubogich i sierot. Urodził się 11 Września 1797 r. w Poznaniu. Pierwsze początki nauk odebrał w szkołach w mieście rodzinnem; potem zwiędzał gimnazjum głogowskie, a nareszcie lignickie. W roku 1816 rozpoczął nauki lekarskie na uniwersytecie berlińskim, a przykładając się z wzorową pilnością do takowych, przez lat pięć, otrzymał w r. 1821 dyplom na doktora, po napisaniu rozprawy p. t. *De fringo kaematode* (Berlin, 1821, w 4-ce), z trzema figurami kolorowanemi. Poczem rozpoczął swój zawód praktyczny w Poznaniu, gdzie zaraz w r. 1822 objął bezpłatnie szpital, pod dozorem siostr miłosierdzia zostających. Doktor Sznejder oddał się wtedy z duszą i ciałem wyłącznie praktyce lekarskiej i zjednał sobie w krótkim czasie, przez swoją biegłość, łagodność, obojętność niezmierną dzień i noc w odwiedzaniu chorych, bezinteresowność i dopomaganie nieszczęśliwym nie tylko radą lekarską, ale i pieniędźmi, taki szacunek i miłość u wszystkich, bez wyłączenia stanu i religii mieszkańców tak Poznania jak i całej prowincyi, jakiemi się rzadko który z lekarzy może poszczycić. Lecz niedługo cieszyło się Poznańskio tym ulubionym i zaszczyt mu przynoszącym lekarzem, umarł bowiem dnia 13 Grudnia 1828 r. z tyfusu. W czasie jego choroby wieśniacy i lud biedny zakupowali mszę w kościele, ku błaganiu Boga o jego zdrowie. Po śmierci zaś kazali na swój koszt po wszystkich kościołach w całym kraju dzwonić, a płacz i żaloba po nim była powszechna. Wreszcie złożyli fundusz wieczny dotąd istniejący, pod nazwą doktora Sznejdera, na zakupywanie lekarstw dla biednych miasta Poznania. Wydane były także drukiem liczne pochwały wierszem i prozą w polskim i francuzkim języku, ubóstwiającej tego prawdziwego dobroczyńcę ludzkości. F. M. S.

Szneper (z niemieckiego: *Schnepfer* albo *Schnäpper*), narzędzie chirurgiczne, którego urządzenie na tem się głównie zasadza, że za pomocą spręży-

ny, jedno lub kilka ostrzy ukrytych, może być na zewnątrz wypchniętych. Dwa są gatunki szneperów, o jednym ostrzu (*phlebotomus*), używane do puszczenia krwi, i o kilku ostrzach (*scarificatorium*) przecinające ciało niegłęboko, używane przy stawianiu baniek czyli pijawek sztucznych.

Sznur, miara niemiecka polska, zawierająca 10 pretów (ob.), 100 przecików, 1000 ławek, czyli 1800 cali. Sznur równa się 43,2 metra, albo 20,7165 sażenia roś.

Sznur w języku łowieckim, ślad drapieżnego zwierza w prostej linii idący. Ogary za nim idące gonią *sznurem*.

Szokalski (Wiktor Felix), urodził się w końcu r. 1811 w Sandomierzu. Po ukończeniu nauk w liceum warszawskim w r. 1826, zapisał się na wydział lekarski uniwersytetu warszawskiego, lecz zaskoczony wypadkami 1830 r., w celu dokończenia nauk lekarskich udał się do uniwersytetu w Giessen, gdzie w r. 1833 uzyskał stopień doktora medycyny, chirurgii i akuszerji. Wówczas już zaczynał oddawać się specjalnie oftalmologii i przebywszy dwa lata następne na uniwersytetach w Heidelbergu i Würtzburgu, udał się do Paryża, gdzie objął posadę asystenta przy klinice oftalmicznej profesora Siechel. Dla uzyskania zatwierdzenia stopnia otrzymanego w Niemczech, zapisał się jako uczeń szkoły lekarskiej Paryżkiej i po czterech latach otrzymał w r. 1839 stopień doktora medycyny, w fakultecie paryżkim. Od roku 1840 wykladał oftalmologiją jako docent w szkole praktycznej paryżkiej, a w r. 1844 został mianowany lekarzem dobroczynności siódmego okręgu miasta Paryża. Przez ten czas brał udział w redakcyi wielu pism francuzkich i niemieckich i liczne jego artykuły z różnych gałęzi nauk lekarskich, znajdują się: w *Gazette Médicale*, *Gazette des Hôpitaux*, *l'Union Médicale*, *Archives générales de Médecine*, *La Revue Médicale*, *Prager Vierteljahrschrift*, *Annalen der Physiologischen Heilkunde*. Był on jednym z najczynniejszych współpracowników *Annales d'oculistique*, które wówczas Florent Cunier w Brukseli założył, a które dotąd postęp okulistyki pod redakcyją Warlomont godnie reprezentują. W owymto czasie wydał także w Paryżu osobne pismo lekarskie pod tytułem: *L'Esculape* wraz z doktorem Furnari, obecnie professorem okulistyki w Palermo. W celu zespolenia ze sobą dwóch wówczas różnych we Francji i Niemczech naukowo-lekarskich stosunków, w roku 1844 założył w Paryżu towarzystwo lekarzy Niemieckich, które następnie za filiję *Academiae Carolinae Leopoldinae naturae curiosorum* uznane zostało, a które mu tytuł swego założyciela publicznym aktem przyznało. W roku 1847 opuścił Paryż i objął dyrekcję szpitala *Alize Saint Reine* w Burgundji, gdzie zarazem był lekarzem przy robotach kolei żelaznej z Paryża do Lyonu. W roku 1850 powołanym został na nowo wówczas utworzoną katedrę oftalmologii w Krakowie, lecz gdy rząd austriacki wyboru uniwersytetu nie zatwierdził, ubiegł się o tęż katedrę drogą konkursu, lecz ta drugiemu współubiegającemu się ofiarowaną została, pomimo jednogłównego przez uniwersytet przyznania jej Szokalskiemu. W r. 1853 powrócił do kraju i tutaj poraz trzeci miał sobie przez radę lekarską królestwa przyznany stopień doktora. Tutaj został lekarzem konsulentem w instytucie oftalmicznym zakładu książąt Lubomirskich w Warszawie, następnie lekarzem etatowym, w końcu lekarzem naczelnym tegoż instytutu. Przy założeniu akademii medyko-chirurgicznej w roku 1857, powołany został do wykładu fizjologii, w trzy lata zaś później zainicjowany został professorem stałym do wykładu oftalmologii i otologii, w którymto charakterze, przeszedł następnie do wydziału lekarskiego szkoły głó-

wnej warszawskiej. W r. 1855 towarzystwo lekarskie warszawskie powierzyło mu urząd swego sekretarza stałego, oraz zarządzającego kasą wsparcia dla podupadłych lekarzy, oraz wdów i sierot po nich pozostałych, któryto urząd dotąd sprawuje. W r. 1865 nakoniec zanominowanym został członkiem rady lekarskiej królestwa. Szokalski brał żywy udział w rozwoju lekarskim ostatnich lat 25, a liczne jego prace rozsiane w czasopiśmie polskich i zagranicznych zyskały mu zaszczytne uznanie, w skutku czego wiele towarzystw medycznych przyjęło go do swego grona. Podczas swego trzynastoletniego w Paryżu pobytu był członkiem czynnym towarzystwa medico-pratique i tow. du Temple. Współcześnie zaś lub później akademija w Dijon, w Besençon; akademija Carolino Leopoldina naturae Curiosorum, oraz towarzystwo lekarskie w Lyon, Montpellier, w Strasburgu, w Bruxelli, w Gdańsku, w Bruges, w Antwerpii, w Amsterdamie, w Mulines, w Dreźnie, w Monachijum, w Darmstadtzie, w Buda-Peszcze, Towarzystwo lekarskie wileńskie, towarzystwo przyjaciół nauk w Krakowie i t. d. nadesłały mu swoje dyplomy. Główniejsze jego dzieła i osobno drukiem ogłoszone pisma są następujące: *Sur la diplopie unoculaire, dissertation inaugurale*, (Paryż, 1839); *Sur la sensation des couleurs dans l'état physiologique et pathologique de l'oeil* (Bruxella, 1839); toż samo przerobione pod tytułem: *Über die Empfindungen der Farben in der physiologischen und pathologischen Hinsicht* (Giessen, 1842); *De l'Influence des Muscles obliques de l'oeil sur la Vision et de leur Paralyse* (Gand, 1840); *De la plique polonoise dans l'état actuel de la science*, (1844); *Demonstrations cliniques des Maladies congéniales et acquises de l'oeil humain et des ses annexes tr. de l'Allemand* (v. Ammon, z atlasem zawierającym 55 tablic kolorowanych, Paryż i Berlin 1846). *Von der Anästhesie und Hyperästhesie bei den hysterischen Frauen*, (Praga, 1849). *O wpływie usposobień na formy zapalne oka*, (Kraków, 1850); *Postrzeżenia kliniczne w instytucie oftalmicznym warszawskim*, (Warszawa, 1854); *Listy o patrzeniu i spoglądaniu, czyli o macaniu okiem*, do profesora Majera w Krakowie (Warszawa, 1856); *Hodowanie pijawek lekarskich* (Warszawa, 1858 i 1860); *Fantazyjne objawy zmysłowe* (tomów 2, Kraków, 1862); *Wykład teoretyczny i praktyczny chorób ocznych* (dwa tomy, z 250 drzeworytami, pod prasą). Nadto od czasu swego do kraju powrotu, Szokalski miał czynny udział w wydawnictwie *Pamiętników towarzystwa lekarskiego*, obecnie zaś pod głównem jego kierownictwem wychodzi pismo dwutygodniowe lekarskie: *Klinika*.

Szolnok czyli *Solnok*, komitat obwodu Peszteńskiego, w Węgrzech, liczył na 58 mil kwadratowych powierzchni 100,000 mieszkańców, jest bezleśną płaszczyną, nawodnioną przez Cissę. Ludność żywi się rolnictwem, hodowlą bydła, uprawą wina i owocow, rybołówstwem, żegluga i handlem. Miasto główne *Szolnok*, nad rzeką Cissą, przez którą idzie tu długi most drewniany, jest punktem środkowym kolei żelaznej peszteńsko-szolnockiej i żeglugi parowej Tokay-Szolnockiej, ma 12,000 ludności, gimnazyjum, trzodzi się połowem ryb i zółwiów, handlem owocami, solą i drzewem. W bliskości zaszła dnia 5 Marca 1849 bitwa, po stoczeniu której, austriacki generał Kärger pierzchać przed Węgrami był zmuszony ku Pesztowi. Komitat ten przez czas krótki połączony był z komitatem Heveseńskim; lecz oddzielony znów odeń w roku 1849, na nowo został uorganizowanym, jako *dalszy Szolnocki*. Komitat zaś *środkowo-Szolnocki*, odłączony r. 1835 wraz z komitatami Kraszna

i Zarand, oraz powiatem Kővar od Siedmiogrodu, na nowo wcielony został do tego ostatniego w r. 1849.

Szoldra, szynka wieprzowa.

Szoldrski (Andrzej), biskup poznański, doktor obojga prawa, urodził się w r. 1583 w Czempinie, w Wielkopolsce. Po ukończeniu nauk w kraju i zagranicą, szczególnie na akademii rzymskiej, zwiedziwszy Włochy, Niemcy i Belgiją, wszedł na dwór Zygmunta III i policzony był między sekretarzy Władysława królewicza, któremu towarzyszył na wyprawach smoleńskiej i chocimskiej. Po tej ostatniej posłował jako pełnomocnik do zawarcia przymierza z Turkiem. Władysław obrany carem, używał go w sprawach trudnych i niebezpiecznych w Moskwie. Wydała się też w nim wkrótce przy głębokim rozsądku powaga obyczajów i dowcip z obrotem nie małym, iż dobiwały się o niego prawie prelatury. Został proboszczem gnieźnieńskim, poznańskim i kruszwickim, kanonikiem i kantorem krakowskim już w r. 1617, dziekanem łowickim i scholastykiem łączeyckim. Niemniej ważne były posługi jego na sejmach i na trybunale koronnym, na którym potrzykroć był deputatem, odznaczając się złotoustą wymową. Wspominają go konstytucyje sejmowe w roku 1627 i 1631. W roku 1633 król Władysław mianował go biskupem kijowskim; wiele dobrego sprawił w tej dycecezy; administratował biskupstwo krakowskie za Jana Alberta królewicza, któremu towarzyszył w podróży do Włoch i zmarłego w Padwie 1634, przywiózł ciało do ojczyzny. Spotkały go też zaraz wyższe zaszczyty: wyniesiony na biskupstwo przemyslskie, objął tam rządy dnia 11 Października 1635, lecz wkrótce postąpił na poznańskie, po Henryku Firleju 1636. Na tej katedrze zastawszy kościół katedralny spalony, zrestaurował go od fundamentów i wspaniale ozdobił. Dla kapituły poznańskiej uczynił więcej od wszystkich swoich poprzedników, zapisując jej dziedziczny swój majątek, legując znaczne sumy na pobożne, miłosierne i naukowe cele. Według testamentu tego zacnego biskupa, znajdującego się w archiwum kapitulnem w Poznaniu, w ogóle na dobroczynne cele poświęcił 91,900 ówczesnych złotych. Oprócz tego wystawił przy kolegium lubrańskiego konwikt, dla kilku z ubogiej młodzieży. Synod złożył dycecezyjalny w r. 1642, na którym wiele rzeczy postanowił zbawiennych. W pracach tych pasterskich nieustawając, ruszony paralizem umarł w r. 1650, pochowany w katedrze poznańskiej, gdzie ma dotąd nagrobek marmurowy. Spółcześni krajowcy wielce poważali Szoldrskiego, ceniąc w nim obok wielu przymiotów, biegłość w prawie ojczystem i kościelnem. Kuszewicz w panegiryku pod napisem: *Antipelar-gosis* (Kraków, 1641) powiada. „Trzeba słyszeć byto tego mówcę, kiedy na sejmach burzami zawichrzonych, głosem żarliwości pełnym rozpierał się o prawa Kościoła i Rzeczypospolitej.” Mówiono o nim, że był *Vir eloquentia Cicero, prudentia Cato, consilio Fabius*. (*Okolski Orb. pol.* tom II, str. 172). Zdzianowski w mowie mianej przy wstępie Szoldrskiego na biskupstwo poznańskie (*Gratulatio*, Kraków, 1636), zowie go mówcą in dicenda sententia plus quam *Nestorem*, a Stanisław Szlachetka, opisując jak Poleka cała uwielbiała jego złotą i wdzięczną wymowę, i jak dziwiło się jej w Rzymie najpoważniejszych kardynałów koło, porównywa ją z wymową Demostenesa (*Obeliscus*, Kraków, 1641). Wcale przeciwne miano o nim zdanie w Rzymie. Nuncyusz albowiem papieżki *Visconti*, w relacyi swej z r. 1636 przedstawia go nieprzychylnie, utrzymując iż był wcale nieuczony, nie bardzo dobry ksiądz, interesowny, chciwy, starający się tylko spanoszyć swoje rodzinę. (*Relacyje nuncyuszów*, tom II, str. 243). Dzieła jego w druku są: 1) *Oratio in funere*

Ser. Vladislai IV, Pol. Reg. (Kraków, 1649, w 4-ce). 2) *Presidium Turrianum*, (tamże, 1646). Panegiryk kardynalowi de Torres, legatowi rzymskiemu. 3) *Constitutiones et decreta Synodi Dioecesanæ Posnaniensis anno 1642 die 9 Septembris celebratæ*, (Poznań, 1642, w 4-ce). 4) *S nodus Dioecesana Praemisiensis A. D. 1636 die 26 Augusti habita*, (Kraków, 1636, w 4-ce).

F. M. S.

Szoltys, sołtys, ob. *Soltystwa*.

Szop (*Procyon Lotor* Storr.), gatunek z rodzaju *Procyon*, należącego do rodziny niedźwiedziowatych (*Ursina*), dawniej w rodzaju niedźwiedź mieszczyony; ma ciało niezgrabne, pysk krótki i ostry, ogon umiarkowanej długości, ma po 6 zębów trzonowych z każdej strony, kły mocne stożkowane; koloru jest brunatno-popielatego, z pyskiem białawym, okolicami oczu ciemnymi, na ogonie 5—6 obrączek ciemniejszych; żywi się jajami, ptakami i t. d., które przed spożyciem w wodzie zanurza. Znajduje się w Ameryce północnej; dostarcza futer w powszechnem użyciu będących.

Szopen (Fryderyk), ob. *Chopin*.

Szopka ob. *Jaselka*.

Szopowicz (Franciszek), doktor filozofii i nauk wyzwolonych, profesor uniwersytetu krakowskiego, urodził się w r. 1762 na Żmujdzi, w powiecie Połongowskim. Pierwiastkowe nauki pobierał w domu, dalsze u jezuitów w Kroczach, a po ich zniesieniu w Kretyndze, gdy zaś te chlubnie ukończył, wystąpił do akademii wileńskiej. Z jakim zapalem i z jaką pilnością garnął się do nauk, i jak dalece potrafił się odznaczyć, najlepiej to przekonywa, iż w 19 r. życia swego, z 27 innymi towarzyszami nauk, przez kommissyję edukacyjną do stanu nauczycielskiego powołany, i w r. 1781 do Krakowa kosztem publicznym wysłany został. Podczas czteroletniej bytności w akademii krakowskiej, sposobił się szczególnie na nauczyciela filozofii i matematyki, i w roku 1785 mianowany był professorem tychże przedmiotów w szkole głównej Krakowskiej. Po dwuletnim w tej szkole zawodzie nauczycielskim, przeznaczono go jako profesora matematyki i logiki do szkół warszawskich. Tam napisał: *Uwaga nad arytmetyką* i algebrą Luliera, wykazawszy jednocześnie niedostateczność logiki Kondylaka, i oba te dzieła kommissji edukacyjnej pod rozwagę podał. Uwagi te były tak gruntowne i ogólnemu rozwijającemu się właśnie stanowi edukacyjnemu odpowiednie, że kommissyja po rozpatrzeniu się w nich, Szopowicza powołała na członka towarzystwa do ksiąg elementarnych. Oddawszy się z całym zapalem młodocianego wieku nieustannej pracy i naukom, w roku 29 życia tak gwałtownej podpadł słabości na oczy, iż nie tylko w zawodzie nauczycielskim, ale i w innych posługach publicznych dalej pracować nie mógł. Wzgląd mając na ten stan kommissyja edukacyjna, jako męzowi ze wszech miar pracą i przysługami zaleconemu, stosownie do swoich ustaw, opatrzenie i pensyją wyznaczyła. Zamieszania atoli krajowe i stan ówczesny skarbu nie dozwoliły mu korzystać z tej łaski. Dotknięty zupełną ślepotą, po dokonanej operacji w Wiedniu odzyskał wzrok, który następnie podróżami we Włoszech utrwalił i do zdrowia powrócił. Za powrotem do kraju od r. 1795 trudnił się wychowaniem synów pierwszych rodzin obywatelskich na Podolu i Ukrainie, a przytem zajmował się filologiją, szczególnie zaś badaniem języka polskiego. Znoszenie się jego naukowe z ks. O. Kopczyńskim, względem grammatyki, a mianowicie pisowni polskiej, taką mu wziętość w towarzystwie warszawskiem przyjaciół nauk zjednało, iż na członka został wezwany. W roku 1818 objął obowiązki profesora matematyki w uniwersytecie krakowskim,

i pełnił je do roku 1833, w którym otrzymał emeryturę. Obok tego sprawował ciągle z największą gorliwością obowiązki wizytatora i examinatora szkół gimnazyjalnych, członka komitetu ekonomiczno-budowniczego miasta Krakowa, członka komitetu budową pomnika Kościuszki trudniącego się i członka towarzystwa dobroczynności, w roku 1831 był senatorem Rzeczypospolitej krakowskiej. Szopowicz miał związki ze wszystkimi uczonymi ziokami je mu współczesnymi, a liczne korespondeneyje naukowe pozostałe po nim przekonywają, jak wysoko od nich był cenionym i jak wiele na jego krytycznem zdaniu polegało. Umarł w Krakowie dnia 5 Maja 1839 r. Dzieła jego drukowane są: 1) *Uwagi nad samogłoskami i spółgłoskami w ogólności, oraz nad niektórymi głoskami abecadła polskiego w szczególności*, (Kraków, 1827, w 8-ce). Uwagi te napisał autor jeszcze w r. 1809. 2) *Rozprawa o znaczeniu ilości w Rocznikach towarzystwa nauk*. (Kraków, tom VIII str. 165). 3) *Uwagi Jana Śniadeckiego, nad niektórymi miejscami dzieła Villersa, tyjącemi się Polski*, przekład z francuzkiego, (Warszawa, 1823 w 8-ce. Umieszczony także w Pamiętniku warszawskim tom XV 1189 r.). Skrócił mechanikę Hubego, przełożoną z łacińskiego na polski język, oraz fizykę tegoż autora do trzeciej części skróciwszy, na język polski przełożył. Arytmetykę zaś swoją wyrozumowaną zostawił w rękopiśmie.— **Szopowicz** (Henryk), współczesny, syn poprzedzającego, doktor medycyny, urodził się w roku 1814, nauki kończył w uniwersytecie krakowskim, gdzie przy otrzymaniu stopnia doktorskiego w medycynie 1841 r., napisał najlepsze dotąd życie i ocenienie zasług literackich Szymona Syreniusza w rozprawie pod tytułem: *Vita Simonis Syrenii Sacrani, atque therapeutico bibliographica illius medico botanici operis desquisitio*, (Kraków, 1841, w 8-ce). Następnie był lekarzem prywatnym w Berszadzie, dobrach hrabiów Szembeków na Ukrainie, teraz zaś osiadł i praktykuje w mieście Jarmolińcach na Podolu. Jest przytym znakomitym wykonawcą na fortepianie i kompozytorem. Napisał kilkanaście zeszytów mazurów uczuciowych i piosnek z zakrojem mazura, które wyszły na widok publiczny w Kijowie u Kocipińskiego, w Warszawie u Fridleina, Gebetnera i Wolfa i w Berlinie. Mają one tytuł: *Quatres Mazurkas* lub *Trois mazurkas*, tudzież po polsku. *Dwie piosnki i trzy piosnki na fortepijan i skrzypce*. Opus 1, 5,—do 11, zaś numerami 2, 3 i 4, drukują się obecnie w Warszawie, nakładem Gebetnera i Wolfa. Wszystkie te kompozycyje Szopowicza, dla pięknej czystokroć i wyrazistej melodyi, powszechną zjednały sobie w kraju wziętość. *F. M. S.*

Szos, wyraz starożytny, oznaczał składkę. Później w Niemczech, Prusach a nakoniec i w Polsce, było podatek od placów zabudowanych. Zjawiał się w XIII wieku; uiszczali go mieszczanie, a po wsiach niekiedy i młynarze okupni. Zdarzało się że w nagłej potrzebie miasta, podciągano pod niego wszystkie mieszkańców, a nawet i dziewczęta będące w służbie.

Szosse (z francuzkiego: *chaussée*), droga bita albo murowana z kamieni. Pierwszym tego rodzaju gościńcem w królestwie Polskiem, jest szosse od Pragi do Terespoła, wykonana za panowania cesarza Alexandra I. Na pamiętkę tej drogi, pod Pragę stoi kolumna żelazna z odpowiednim napisem. Drugą po niej, jest szosse z Warszawy do Kalisza wiodące. Oprócz linii głównych niebraknie teraz i bocznych dróg w tym rodzaju, wykonanych szarwarkiem. (Ob. *Kommunikacyje*). *K. Wl. W.*

Szostak, moneta srebrna, dawniej w Polsce używana, miała w sobie dwańście groszy miedzianych. Później bito szostaki wartości sześciu groszy. Lud nasz w wielu okolicach sześć groszy nazywa *czeskim* i dotąd liczy przy wy-

daniu lub braniu pieniędzy na czeskie. Szostakiem, nazywa się u nas człowiek mający sześć palców.

Szóstak, ob. *Belka*.

Szostakowski (Tadeusz), professor chemii w liceum wolińskim w Krzemieńcu i wierszopis. W wykładzie chemii odznaczając się zachwycającą wymową, wzmagał do niej zapal w naukowej młodzieży i po wzorowym tożże wykładzie Scheidta, jeszcze zajęć potrafił licznie gromadzących się na jego lekcye, obojej płci słuchaczów. Umarł w r. 1826. Okrom wydrukowanego programmatu na pieśni Horacyjusza, wydał tychże tłumaczenie, p. t.: *Pieśni i anakreontyki* (Warszawa, 1818). F. M. S.

Szostakowski (Józef), współczesny doktor filozofii, nauczyciel gimnazjum w Trzemesznie, wydał z druku: *Pisma*, Część I, *Sumienie* (Trzemeszno, 1842, w 8-ce); *Grammatyka polska* (tamże, 1840; wydanie drugie, tamże, 1850; wydanie trzecie, tamże, 1862). F. M. S.

Szostowicz (Urban), pedagog i wierszopis, urodzony w województwie Krakowskim 1746 r. Wstąpiwszy do zgromadzenia pijarskiego, uczył po rozmaitych szkołach matematyki, filozofii i wymowy z wielkiem odznaczeniem się, czem zrobił sobie wstęp do rodzin potężnych w kraju. Poznał go Mikołaj Małachowski, wojewoda sieradzki i powierzył wychowanie starszego syna Jana Nepomucena, późniejszego senatora wojewody. Szostowicz potrafił młode serce wojewodzica nakierować do cnót obywatelskich i wskazać mu obowiązki dla kraju, za któremi jego uczeń szlachetnie postępował. Sam zaś nie mogąc wydaleć pracem nauczycielskim, przeniósł się na dwór ucznia swego i tutaj dostał probostwo w Końskich, na którem umarł, powszechnie żalowany, w r. 1792. W literaturze wstawił się, oprócz wierszy umieszczanych w ówczesnych czasopismach i nabożnych, które dotąd są w użyciu, jak *Pieśń na Popielec*, tłumaczeniem dzieł poetycznych Konarskiego, które wyszły pod tytułem: *Stanisława Konarskiego wiersze wszystkie z łacińskiego przetłumaczone* (Warszawa, 1778, w 8-ce), gdzie znajdują się niektóre wiersze innych autorów i życie Konarskiego, przez Jakubowskiego. F. M. S.

Szosza, rzeka systemu wołgskiego, początek bierze w gubernii Twerskiej; oddziela też guberniją od Moskiewskiej, wpada do Wołgi. Rzeką Szoszą z powiatu Zubcowskiego a następnie Wołgą spławiają rozmaite produkta do miast nadwołgskich. J. Sa...

Szotarski (Julijan), publicysta, oficer b. wojską polskiego przed r. 1830. Po skończeniu kampanii 1831 r. wyszedł za granicę, bawił jakiś czas w Niemczech, gdzie, umiając dokładnie język niemiecki, wydawał dzieła polityczne i opisy Polski, później osiadł we Francyi i drukował pomiędzy innemi w r. 1837 w czasopiśmie *Revue française*, zeszyt III, obszerną rozprawę o *Literaturze polskiej*. Osobno wydał: 1) *Skizzen aus Polen* (Frankfurt, 1832, toż wydanie drugie, Heidelberg, 1833). 2) *Pulawy historische Erzählung* (Heidelberg, 1834, w 8-ce). F. M. S.

Szotysz, ob. *Szocki taniec*.

Szpackla, *Szpackłówka*, u malarzy, rogowa albo drewniana łopatka używana do glądzenia gruntu pod malowidło.

Szpada, gatunek wążkiego prostego miecza, służącego do pojedynku i do ozdoby. Wyraz włoski *spada*, do nas przeszedł, wraz z tym gatunkiem broni nieznanym na początku XVI wieku. Szpada długo służyła w Polsce tylko za ozdobę. Za czasów króla Stanisława Augusta, weszły w modę z rękojeściami porcelanowemi i stalowemi. Szpada była oznaką następnie stopnia ofi-

cerskiego. W armii francuzkiej Napoleona I oficerowie piechoty jako też i sztabs-oficerowie, generałowie, nosili szpady; ten zwyczaj przyjęty był i w armii księstwa Warszawskiego, jak w armii królestwa Polskiego. Dopiero na lat kilka przed r. 1830, oficerowie polscy z piechoty otrzymali krótkie pałasze w miejsce szpady. Czacki pisze: „Prawo mienia sokoła, tak oznaczało szlachcica, jak noszenie szabli lub szpady.”

K. Wl. W.

Szpaderski (Józef), współczesny professor akademii duchownej rzymskokatolickiej w Warszawie, urodził się w r. 1816 w Skaryszowie, nauki gimnazjalne odbył w Radomiu. Wstąpiwszy do seminarjum w Sandomierzu, skończył teologią w akademii duchownej, gdzie otrzymawszy stopień kandydata teologii, wyświęcony został na kapłana w r. 1839. Mianowany nauczycielem religii w szkole powiatowej w Końskich, był potem regentem konsystorza w Sandomierzu, dalej proboszczem najprzód w Bedlnie, a od r. 1851 w Osieku. Wreszcie powołany na profesora zwyczajnego w akademii, wykłada homiletykę i patrologiją. W piśmiennictwie polskiem znany jest jako gorliwy współpracownik w czasopiśmie, jak w *Pielgrzymie* p. Ziemieckiej, w *Biblijotece Warszawskiej*, w *Pamiętniku relig. mor.* i w *Przeglądzie katolickim*, w których liczne swe prace drukował i dotąd drukuje. Pomiedzy temi zwracała uwagę jego rozprawa, pod tytułem: *Lud wiejski, jego religijność, moralność i był materyjalny* (w *Bibl. Warsz.* na r. 1852, tom II). Osobno wydał z druku: 1) *Nauka moralności, młodzieży polskiej poświęcona* (Warszawa, 1864, w 8-ce). 2) *Katechizm czyli nauka religii katolickiej, dla młodzieży* (tamże, 1865, w 8-ce). 3) *Mały katechizm dla szkół początkowych* (tamże, 1865, w 8-ce). 4) *Książka do nabożeństwa dla uczącej się młodzieży* (tamże, 1866, w 8-ce). W rękopiśmie ma przygotowane do druku obszerne dzieło p. t.: *Odczyty akademickie o wymowie kaznodziejskiej*, 2 tomy. F. M. S.

Szpak (*Sturnus L.*), rodzaj ptaków wróblowatych, mających za cechy: dziób mierny, prosty, stożkowaty, przy końcu spłaszczony i tępy; nogi mierne z palcami silnemi i tarczowem obuwieciem; skrzydła mierne z trzecią lotką najdłuższą; ogon mierny, równy; upierzenie czarne z metalicznym wężowym połyskiem. Gatunek krajowy, *S. varius* Mey., przez lato jest bardzo pospolicym w naszych stronach, lecz nie tak dowierzającym jak gdzieindziej, nigdzie bowiem nie gnieździ się w bliskości mieszkań ludzkich, lub w umyślnie na ten cel wystawionych skrzyneczkach, jak to zwykł czynić w sąsiednich krajach. Jestto ptak bardzo towarzyski, wesoly, duzo i dobrze śpiewający, a przytem nader pożyteczny przez wytępianie mnóstwa owadów, któremi się wyłącznie żywi. Mięso daje smaczne, a mianowicie z młodych, przez pospólstwo bardzo poszukiwane. Drugim gatunkiem europejskim jest *S. unicolor* Marm., żyjący w południowych Włoszech a głównie na wyspach; różni się od naszego brakiem białych końcówek na piórach, które przytem są znacznie dłuższe. Są jeszcze prócz tego dwa gatunki azyjackie, a inne dawniej zaliczone przeniesiono do rodziny Żółtaczków.

Wl. T.

Szpakowy szlak, ob. *Czarny szlak*.

Szpaler, ma podwójne u nas znaczenie: 1) aleja drzew gęsto sadzonych w ogrodzie i tak hodowanych, ażeby nietylko po bokach stanowiły jakby ścianę nieprzejrystą, ale z wierzchołków swych tworzyły z zielonych liści namiot. chroniący przed spieką słoneczną i deszczem. W staropolskich dworach, wybierano na szpalery wyłącznie lipy, łącząc ozdobę piękną dla oka z pożytkiem gdyż drzewo to ulubione jest szczególnie przez pszczoły, których liczne pasieki w ogrodach chowano. 2) Obicia na ściany czyli *gobeliny*, wyobrażające

przedmioty z historii świętej, łowy, zwierzęta, zwodniczo naśladowując pędzel malarski. Najslawniejsze były szpalery, zdobiące komnaty zamku krakowskiego, przedstawiające w najżywszych barwach stworzenie świata, Adama i Ewę, a w ostatku potop. Gobeliny te ceniono na równi z wagą złota i w potrzebie za zastawione, otrzymywano znakomitą sumę.

K. Wł. W.

Szparag (*Asparagus officinalis* Lin.), jestto powszechnie znana roślina warzywna, której młode wypustki korzeniowe czyli raczej młodociane łodyżki z papież wierzchołkowem, co tylko z ziemi wyszłe, jadają się zazwyczaj po ugotowaniu, oblane masłem i obsypane suchą bułeczką. Szparagi należą rzeczywiście do bardzo delikatnych a zdrowych potraw, są też przeto powszechnie umyślnie na ten cel hodowane. W stanie dzikim trafiają się w całej niemal Europie, a u nas napotykać je także można niekiedy po łąkach piaszczystych, po zarosłach nad brzegami rzek lub po wyrzeźbach lasów. W każdym znów lepszym nieco ogrodzie warzywnym, uprawiają się szparagi umyślnie; aby można było zbierać przez całą wiosnę owe młode wypustki korzeniowe, które należą na naszych stołach do zawsze lubionych potraw. W tym celu zakładają się tak zwane szparagarnie, to jest skopuje się przed zimą pewna powierzchnia gruntu, potem na wiosnę dobrze gnojem umierzwia i tak przyprawia, aby był pulchny, głęboki, żyzny i cokolwiek piaszkowaty. Na tak dopiero przygotowanym gruncie sadi się korzenie czyli właściwe łodygi podziemne szparagów, w odległości dwóch stóp jedno od drugich, tworząc z nich na każde 5 stóp szerokości trzy rzędy. Nakoniec cały ten grunt, posypuje się dobrą ogrodową ziemią, na 3 cale grubo. Tym sposobem będziemy mieć już szparagarnią założoną, lecz z niej dopiero po trzech latach szparagi do jedzenia wyrzynać należy. Korzenie szparagowe na założenie szparagarni, kupują się zazwyczaj w większych handlowych ogrodach warzywnych, ale je można także samemu przygotować, siejąc nasienie szparagowe i dochowując się odpowiednich roślin o silnych korzeniach. Wyrzynanie szparagów do jedzenia, winno się odbywać pod wieczór lub bardzo wczesną rano, począwszy od wiosny aż do ś. Jana. Później wyrastające szparagi zostawia się, aby zakwitły i nasiona osadzili. Szparagi jadalne znane były nawet w starożytności. Pliniusz starszy, ów sławny uczony i naturalista rzymski, wspomina w swych dziełach, że za jego czasów (około r. 50 po nar. J. Chr.), najlepszych szparagów dostarczała Rzymianom Rawenna. U nas także znane były od bardzo dawnych czasów, bo już wszyscy ziołopisarze z XVI wieku o nich piszą i ich smak, oraz skutki leczniczo wystawiają. Jeden z tych pisarzy lekarzy, to jest Dr. Syreński, tak o szparagach w swym *Zielniku* (r. 1611 w Krakowie drukowanym) na str. 1125 mówi: „Gromowy korzeń albo szparag zaraz na wiosnę albo w pół wiosny, jako u nas z ziemi, chocholate ku wierzehu i spiczaste kielki wypuszcza, których stoły obzarte i pańskie uwarzywszy, z oliwą, z octem a z solą przyprawiwszy, cheiwie używają; nie względem krwi przepolerowania, ale niesytym brzuchom dogadzają.” Dzisiaj, jak już powiedziano, użycie szparagów do jedzenia jest powszechne, a nie zbyt jeszcze dawno lekarze przepisywali korzenie, jagody i nasienie szparaga (*radix, baccae et semen Asparagi*) jako lek roztwarzający, czyszczący krew, pędzący moc; prócz tego pierwsze wchodziły w skład tak zwanych pięciu korzeni otwierających większych (*radices quinque aperientes majores*); nasionom zaś przypisywano jeszcze moc pobudzającą popęd płciowy, oraz używano je w zastępstwie kawy. Ale że szparagi jadalne rzeczywiście działają na narządzia płciowe i moczowe, to jest pewno, bo nawet moczowi udzielają odrażającej woni kociego moczu, a nadużyte, podobno sprawić mogą

moczenie krwią. Działanie to winny one pewnej istocie, w dość znacznej ilości w nich obecnej, którą przezwano *asparaginą*. Jest jeszcze wiele innych gatunków szparagów, dziko w południowej Europie, oraz w Azji i Afryce rosnących, które tak samo jak zwyczajne, używane być mogą, wszystko zaś mniej więcej są roślinami zielnymi, mają łodygę gałęzistą, 1—3 stóp dorastającą, liście właściwe łuszczkowate, wydające ze swych kątów wiązkami nitczkowate gałązeczki, które pospolicie za liście są poczytywane. Kwinty drobne, zielonawo-białe, dzwoneczkowate, wiszą pojedynczo lub parzysto, dość licznie na łodydze, które potem zamieniają się na szkarłatne jagódki, wielkości grochu. Nakoniec szparagi należą w układzie roślin przyrodzonym do wielkiej rodziny, zwanej roślinami Lilijowatemi (*Liliaceae*), tworząc w niej podrodzinę Szparagowych (*Asparageae*); u Linneusza zaś, z przyczyny sześciu pręcików i jednego słupka, zaliczają się do VI gromady I-go rzędu. *F. Be...*

Szpat albo *Spat*. Wyraz obecnie w mineralogii mniej używany, którym dawniej nazywano ciała krystaliczne, przedstawiające złożenie blaszkowate, powierchnię mieniącą się. Tak np. siarczan baryty zwano: *szpatem ciężkim*, karstenit *szpatem sześciennym*, węgiel wapna romboedryczny *szpatem islandzkim*, fluoryt czyli flussspat *szpatem szklistym*, dłomit *szpatem perłowym*, gips *szpatem selenitowym* i t. d. Kryształy romboedryczne szpatu islandzkiego zupełnie przezroczyste, mają szczególną własność podwajania przedmiotów, na które przez nie patrzymy, co pochodzi od podwójnego załamywania się w nich promieni światła.

Szpienagiel (Ferdynand), doktor filozofii i medycyny, professor uniwersytetu wileńskiego. Urodził się w r. 1757 w Saxonii, nauki kończył w uniwersytecie wiedeńskim i tamże otrzymał stopień doktorski, w r. 1794 został powołany na profesora historii naturalnej a później terapii ogólnej, w uniwersytecie wileńskim. Od r. 1807—1810 był dziekanem wydziału nauk medycznych a w r. 1820 otrzymał emeryturę. Szpienagiel nauczył się doskonale języka polskiego którym mówił i pisał poprawnie. Umarł w Wilnie roku 1826 Oprócz licznych rozpraw wydał osobno: *De rerum medicarum contradictionibus apparentibus* (Wilno, r. 1814, w8-ce).—**Szpicnagiel** (Ludwik), syn poprzedzającego, wierszopis i orientalista, był uczniem instytutu języków wschodnich w Petersburgu; umarł w roku 1826. Oprócz drobnych jego poezyj z talentem napisanych, a drukowanych po czasopismach wileńskich, do znaczniejszych należą: *Mieczysław III* legenda, w *Dziejach Dobroczynności* r. 1823, T. II, str. 22. *Zemsta*, powieść wierszem *Dz. Wil* r. 1824; t. I, str. 217. Został tłumaczoną z arabskiego języka *Alexandreydę*, czyli znany poemat *Iskendername* przez Nizama, tłumaczenie to poprawione i dopełnione przez Adelunga wyszło z druku w r. 1821. *F. M. S.*

Szpicpal ob. *Pal*.

Szpieg, w wojsku przebrany wysłaniec, w celu dowiedzenia się o stanowisku, miejscowości, sile i rodzaju broni wojsk nieprzyjacielskich. Na szpiegach tego rodzaju, polega nieraz zwycięstwo. Niebezpieczny ten obowiązek, pełnić muszą ludzie zarówno odważni, jak zdolni. Nieraz przyjmują go wyżsi oficerowie, z czystej miłości ojczyzny i sprawy za którą walczą. Prawa wojenne wszystkich narodów karzą śmiercią schwytanego szpiega. Słynnym jest romans Amerykański Koopera p. n.: *Szpieg*, przełożony na nasz język, w którym główną postacią jest właśnie szpieg z miłości ojczyzny. U nas za czasów Kościuszki r. 1794 przy oblężeniu Warszawy przez króla pruskiego, najlepszym szpiegiem była *Magdalena* (niewiadomego nazwiska), sprzedająca w koszyku

obwarzanki i kielbaski, która przedzierając się do obozu pruskiego pod pozorem zarobku, najdokładniejsze przynosiła wiadomości Kościuszce, który wydał jej po oswoobodzeniu Warszawy chlubne własnoręczne świadectwo, a w niem złożył jej podziękowanie za usługi ważne, które oddała ojczyźnie. (Obszerniejszą wiadomość znajdzie czytelnik w dziele p. n. *Cmentarz powązkowski pod Warszawą*). Szpiegi i bióra szpiegowe we wszystkich krajach istnieją, dla zabezpieczenia władzy od pokątnych knoń. Ich doniesienia codzienne skupiają się w ministerstwie policyi. Słynęła policya za czasów Napoleona I, mając najprzebieglejszych szpiegów we wszystkich warstwach społeczeństwa tak we Francyi jak za granicą.

K. Wł. W.

Szpiik. W jamach kości wielu zwierząt kręgowych znajduje się ciało tłuste, rozplywające się, żółtawe, które nazywają szpikiem. Szpiik zdaje się składać z mnóstwa bardzo drobnych pęcherzyków, mających ścianki delikatne, zawierających płyn oleisty; wszystkie te pęcherzyki objęte są błoną naczynną, która właściwie jest okostną wewnętrzną. Konsystencyja szpiku zmienia się u rozmaitych zwierząt; jest on dość twardy u owiec i wołów, u których wszystkie tłuszcze przedstawiają twardość dość znaczną. Analiza chemiczna nie wykryła dotąd różnic stanowczych pomiędzy składem szpiku i składem innych tłuszczów zwierzęcych; powierzchowne różnice polegają w ogólności na łatwiejszej topliwości, mniejszej twardości i t. d. co dowodzi że w szpiku w innych są z sobą stosunkach stearyna i oleina niż w innych tłuszczach. Znaczenie fizjologiczne szpiku dotąd nie zostało wyjaśnione; przypuszczają; iż za jego sprawą kości są mniej kruche; że służy do odżywiania kości i t. d. Wszystkie te przypuszczenia dawniejszych fizjologów zostały obecnie zaprzeczone i zdaje się, że szpiik jest zwykłą tkanką tłuszczową nie mającą szczególnego znaczenia fizjologicznego, przeznaczoną jedynie do wypełniania jam kości bez widocznego powiększenia ich ciężaru.

Szpiik pacierzowy (*Medula spinalis*) ob. *Rdzeń pacierzowy*.

Szpiikanar, na Polesiu tak nazywają terpentynę zwyczajną. W dawnej Polsce gatunek cebuli ogrodowej używanej do wykwintnych przypraw, zwano szpiikanardem.

Szpilki, wyrabiają z drutu mosiężnego, rzadziej żelaznego, przez wyprostowanie drutu pocięcie go nożycami na części stosownej długości, zaostrenie obu końców tychże części, przecięcie ich w środku długości i opatrzenie główkami. Ostatnia czynność wykonywa się wijąc drut cienki spiralnie, dzieląc go na części po dwa zwoje mające i osadzając tę część na tępych końcach szpilek, następnie uderzając dwoma stemplami nadaje się główce postać kulistą i utwierdza ją na szpilce. Szpilki nim zostaną zupełnie wykończone przechodzą przez liczne ręce i dla tego są brudne, dla oczyszczenia wrzucają się do wody, w której przez gotowanie rozpuszczono kamień winny. Pobielanie uskutecznia się następującym sposobem: w wanienki cynowe około 5 cali średnicy mające kładą się szpilki jednakowego gatunku warstwami po 1 calu grubości, stos takich wanienek stawia się na kracie żelaznej opatrzonej do podnoszenia i opuszczenia czterema sznurkami i wszystko wstawia się w kociołek miedziany około sześciu cali średnicy a kilkanaście cali głębokości mający; do walca wlewa się wody z dodatkiem około 4 funt. kamienia winnego białego i wszystko gotuje w ciągu czterech godzin, poczem wanienki się wyjmują, oplukują w wodzie czystej i tak szpilki są pobielone; co tym sposobem się odbywa że część cyny z wanienek rozpuszcza się w winianie potażu i na szpilkach osiada. Po oplukaniu, szpilki dla osuszenia rozsypują się na płótnach grubych, w końcu oczyszczają

ją ostatecznie przez mieszanie ich w workach skórzanych z otrefami. Szpilki tak przygotowane nawlekają się na papiery opatrzone stosownymi otworami, za pomocą grzebienia mającego zęby stalowe. Taniać szpilek przy tylolicznych operacjach, jakim one ulegają, tłomaczy się podziałem pracy, tutaj albowiem każdy robotnik odbywa jedną tylko czynność: jeden drut przecina, inny zaostża, inny części ostre rozcina i t. d. Tym sposobem z zakładu, w którym 14 osób jest zajętych robotą, wychodzi dziennie około 100,000 szpilek. Zdaje się że opisany sposób wyrabiania szpilek wynaleziony został w początku wieku XVI w Norymberdze. Próby czynione nad wyrabianiem szpilek maszynowych nie okazały się dotąd korzystnymi i dla tego w Anglii ograniczają się tylko na opatrywaniu szpilek główkami za pomocą maszyn, co uskutecznia się nie przez nałożenie, lecz przez przekształcenie tępych końców szpilek; główki takie mają niekulistą lecz gruszkowatą postać. Jedna maszyna wykonywa czynność tę dziennie na 48,000 szpilkach a jedna dziewczyna wystarcza do obsługi 2 lub 3 maszyn.

Szpilowski (Hilary), budowniczy, professor uniwersytetu warszawskiego, urodził się w r. 1754, nauki i sztuki budowniczej uczył się w kraju, wydoskonalił za granicą i był architektem rządowym. Kilkadziesiąt kościołów i znaczna liczba pięknych pałaców, kamienie i domów wiejskich, przerobienie pałacu Kazimierowskiego, facyjata kościoła poddominikańskiego i inne w Warszawie, jako też i w innych częściach królestwa Polskiego budowle, wystawione zostały podług planu tego biegłego i pełnego gustu architekta. Wkrótce po utworzeniu uniwersytetu powołany został na profesora wydziału sztuk pięknych i połączonej z nim szkoły budownictwa, któreto obowiązki do końca r. 1823 wypełniał. Na wystawie sztuk pięknych w r. 1823 przedstawił malowany przez siebie aquarellą projekt wystawienia nowej facyjaty kościoła metropolitalnego św. Jana, a w r. 1826 projekt elewacji pałacu nowego w miejsce istniejącego w ruderach wówczas pałacu saskiego. Umarł w Warszawie 1827 r. *F. M. S.*

Szpinak (*Spinacia oleracea* Lin.), jestto powszechnie znana roślina warzywna, po naszych ogrodach dla użytku kuchennego uprawiana, a pochodząca pierwotnie ze Wschodu, z kąd ją Arabi przez Hiszpaniją do Europy wprowadzili. Nasz Syreński, żyjący w drugiej połowie XVI wieku, tak o szpinaku w swym Zielniku na str. 1108 mówi: „Szpinak ziele nam w Krakowie dobrze znajome, w ogrodach tylko bywa siany i flancowany, do używania pospolitego, więcej do stołowego, aniżeli do lekarskiego przychodzi”. Dzisiaj szpinak również powszechnie po ogrodach siewają, i to w dwóch odmianach, jeden z nasieniem ciernistém (*Spinacia oleacea* var. *spinosa* Mneh.) i z liśćmi oszczepowatemi, po obu stronach dwu-zębatemi, a drugi gładki (*Spin. olea.* var. *inermis* Mneh.), z nasionami bez cierni i liśćmi tępo-trzy-kątnemi, lub podługnie jajo-watemi. Obie odmiany w smaku zupełnie jednakowe, sięją się od ręki, rzędami na 6 cali odległemi, co parę tygodni, od Marca aż do Września, na pulchnej, dobrze umierzwionej ziemi, często wodą polewając i pieląc. Siew jesienny czyli na zimę, powinien być rzadszy, aby szpinak mocno się rozkrzewił, a przeto często zimę przetrwał. Ten siew zbiera się wczas na wiosnę, siew zaś wiosenny wschodzi we 12—14 dni, i użytkuje się wtenczas, kiedy pojedyncze roślinki po 3 lub 4 liście wytworzą. Wyrosnięty w łądę szpinak, do jedzenia jest nie zdalny, ale tylko na nasienie, które po zebraniu, przechowuje się dobrze przez 2 do 3-ich lat. Użycie szpinaku wszystkim niemal znajome, bo po ugotowaniu i posiekaniu, omaściwszy dobrze, je się zazwyczaj z pieczystem i ma smak przyjeanny, barwę zaś pięknie zieloną. Nakoniec dodać tu jeszcze

można, że szpinak należy do rodziny łobodowatych (*Chenopodiaceae*), i że jedne rośliny szpinakowe są same przecikowe czyli męzkie, a drugie same słupkowe czyli żeńskie, przez co szpinak należy u Linneusza do gromady rozdzielno-płciowej czyli XXII.

Szpinet ob. *Spinet*.

Szpital albo *Lazaret* (*nosocomium*, *nosodochium*), jest zakład, w którym chorzy znajdują pomoc lekarską i środki do ich wyzdrowienia potrzebne, a stosownie do okoliczności przytułek i pożywienie. Zakłady tego rodzaju powstały dopiero w nowszych czasach chrześcijańskich. Początkowo pielęgniowaniem chorych zajmowały się zakony duchowne. Po wojnach krzyżowych na zachodzie Europy, powstało mnóstwo przytułków dla krzyżowców, którzy z wypraw wrócili; później przytułki te zamienione zostały na szpitale ogólne. Ponieważ zadosyć uczynienie wszystkim warunkom, jakich od szpitali można wymagać, połączone jest z ogromnymi wydatkami, przeto nie ma prawie dotąd szpitala, w którymby nie pozostawało nic do życzenia. Najważniejszą przyczyną niestosownego urządzenia szpitali stanowi ta okoliczność, że budynki w innych celach poprzednio zbudowane, zwykle bywają przeznaczone na szpitale. Przy wznoszeniu budynku nowego na szpital, należy przedewszystkiem zwracać uwagę, aby najprostsze i naturalne potrzeby życia były zaspokojone, a mianowicie, aby budynek miał dostateczną ilość światła, powietrza i dobrej wody, od czego zależy wybór miejsca, położenie i wysokość budynku, rozkład jego części, jak są dla chorych, zakładów gospodarczych, łazienek, mieszkań służby i t. d. Aby zapewnić jak największą czystość, należy już przy budowaniu wybierać odpowiednio materiały i zachować z największą dokładnością wiele innych prawideł. Pod względem liczby chorych należy uważać, że nie dobrze jest zbyt wiele w jednym domu umieszczać, gdyż z tego już powodu, powietrze prędko się psuje i szpital stać się może źródłem epidemii. Nie dobrze jest także ze szpitalem łączyć zakład dla obłąkanych i dom położniczy, gdyż obłąkani mogą zakłócać spokój tyle dla chorych potrzebny, niewiasty zaś brzemiennie i położnice, od chorych powinny być trzymane w oddaleniu. Podobnie jak dla powyższych chorych, tak też i dla chorych szczególnych, np. na oczy, często w nowszych czasach oddzielne szpitale urządają. Oprócz ogólnych napotykać się dają także domy zdrowia prywatne, zakładane przez lekarzy, do których przyjmowani są tylko chorzy szczególni; a ponieważ chorzy szukający ulgi w podobnych zakładach, należą do zamożniejszych, przeto szpitale takie starszanniej bywają urządzone niż publiczne. Prawie każde miasto znaczniejsze obecnie posiada przynajmniej jeden szpital, miasta zaś ludniejsze mają ich większą liczbę, zastosowaną do liczby mieszkańców. Do najsłynniejszych szpitali należą: Szpital św. Jana w Brukseli, szpital Fryderyka w Kopenhadze, Serafinów w Sztokholmie, ś. Jana w Turynie, szpital w Medyolanie, szpital ogólny w Wiedniu, szpital Juliusza w Wirzburgu, Charité w Berlinie, Gwidona w Londynie, Senkenberga w Frankfurcie nad Menem i t. d. Szpitale w Paryżu, Hamburgu, Monachium, Bambergu, Rotterdamie i t. d. W miastach uniwersyteckich, miejskie szpitale służą najczęściej do nauki klinicznej. Szpitale wojskowe w czasach pokoju i wojny wymagają szczególnego urządzenia.

Szpitalne siostry. Kościół chrześcijański zaraz od początku zajmował się opatrywaniem duchownem i cielesnem chorych i ubogich. Bractwa i zakony wyłącznie poświęcały się tak wzniosłemu celowi. Szczególniej pomnożyły się one w XII wieku podczas wojen krzyżowych czyli krucyat. Szpitale zakładane wtedy we Francji powierzano dozorowi Siostr szpitalnych, jak na przykład

w Camerich, Abbeville, Beauvais i w Paryżu przy szpitalu *Hôtel-Dieu*. Siostry szpitalne św. Ducha i szpitalne siostry św. Jana Jerozolimskiego słynęły przy końcu wieku XII. Sekretarz świętego Ludwika Stefan Haudry, odbył kilka podróży do Jeruzalem i do św. Jana w Kompostelli. Podczas długiej jego nieobecności, żona z kilką przyjaciółkami, prowadziła żywot zakonny we własnym domu i uczyniła ślub czystości, otrzymawszy wiadomość o mniemanej śmierci męża. Haudry za powrotem udał się do Rzymu i za pozwoleniem papieża wrócił do żony, pod warunkiem, iż domowi przez nią założonemu nada fundusz na utrzymanie dwunastu ubogich niewiast, które nazwały się *Haudryetkami*. Liczba ich szybko się pomnożyła i wkrótce do ich domu przydano szpital. Burgundya posiadała także wiele szpitali powierzonych dozorowi kongregacyi mężczyzn i kobiet. Siostry świętej Elżbiety, założone koło r. 1230 przez świętą Elżbietę węgierską, landhrabinę Turyngii, wielkie pod tym względem wyświadczały usługi. W XVII wieku nastąpiły siostry miłosierdzia Najświętszej Panny, założone w Paryżu przez Franciszkę de la Croix (Simonne Gaugain), urodzoną w diecezji orleańskiej z ubogich rodziców. Opatrywały one wyłącznie kobiety chore. W r. 1624 stanął koło placu królewskiego w Paryżu nowy instytut, wetrzy lata potem zatwierdzony przez Ludwika XIII. Siostry wykonały w r. 1629 śluby pod nazwą szpitalnych sióstr miłosierdzia, po zatwierdzeniu ich reguły przez św. Wincentego a Paulo. W tymże roku wzięły początek w Nancy Szpitalne siostry N. Panny Przytulku. Ich założycielką była Elżbieta de la Croix, owdowiała w r. 1616. Nową fundacyę zatwierdził r. 1634 Urban VIII papież. W r. 1638 nastąpiły szpitalne siostry św. Józefa, w r. 1660 szpitalne siostry św. Tomasza de Villanova. W r. 1820 wzięły początek w diecezji Mons Szpitalne siostry Opatrzności, które rozszerzyły się w wielu miastach Francyi.

Szpitalni bracia. Powstawały kolejno w Kościele liczne bractwa, których członkowie poświęcali się posługiwaniu chorym w szpitalach, i nazywali się Braciami szpitalnymi. W XIII wieku mieli szpital w Coutances, a później w Aubrac. Lecz nadewszystko wstawił się zakon Szpitalnych Braci św. Jana Jerozolimskiego. Przy końcu XIII wieku nastali Bracia szpitalni miłosierdzia chrześcijańskiego Najświętszej Panny, do posługiwania chorym i pielgrzymom. Gwido pan na Joinville założył szpital w diecezji Chalons i powierzył go bractwu N. Panny. Niedługo potem dał nowemu bractwu dom w Paryżu; zatwierdził je r. 1300 papież Bonifacy VIII, a Klemens VII nadał regułę świętego Augustyna. Krzyżacy (ob.) nosili pierwotnie nazwę Szpitalnych braci Teutońskich. W r. 1300 założeni bracia N. Panny della Scala w Wiedniu. Bracia miłosierdzia czyli św. Jana Bożego nazywano *Bonifratelami*. Wiele szpitali we Francyi i we Włoszech, zostawało pod dozorem Braci szpitalnych.

Szpona, w dawnej artyleryi polskiej, zwana także rygiel, w łożu armatniem, sztuka drzewna poprzeczna jednocząca dwie ściany łożowe jedną z drugą. Pospolicie było ich cztery: pierwsza od przodu nazywała się *czolna*, druga *spoczynkowa*, trzecia *celownicza*, a czwarta *ogonowa*. Szponą nazywa się pazur u drapieżnego ptaka. *K. Wł. W.*

Szprossy. Tak się nazywają pręty pozimoe w ramach okiennych, przedzielające szyby pomiędzy sobą; pręty te bywają najczęściej drewniane, niekiedy metalowe.

Szprota ob. *Sprotta*.

Szprycowanie ob. *Wstrzykiwanie*.

Szpuntpal ob. *Pal*.

Szrem albo *Srem* (po niemiecku *Schrim*), miasto dawniej w powiecie Kociańskim, obecnie powiatowe w wielkiem księstwie i regenoyi Poznańskiej, nad rzeką Wartą, przy trakcie z Bydgoszczy do Leszna i Szlązka, w bardzo pięknej i żyznej okolicy położone, liczy się do najdawniejszych siedlisk lechickich, następnie za panowania Jagiellonów było ważnym punktem, przez który szła droga handlowa: z ruskich krajów do Szlązka i Niemiec. Zamek tutejszy należał do najbardziej warownych miejsc Wielkiejpoli w XIII wieku. Henryk, książę wrocławski, zagarnąwszy część kraju tego, straż zamku oddał Borzywojowi czeskiemu, siostrzeńcowi swemu, który nadużywając położonej w nim ufności, uwięził w zamku przybyłego doń dla układow Pawła, biskupa poznańskiego, a potem sam z rozkazu Władysława Odonicza zabity został. Władysław Warneńczyk listem z Warasdyna r. 1443 pisany, potwierdził miastu nabycie wsi Zbrudzewa, która do Szremu przyłączoną została. Król Zygmunt Stary w r. 1524 ustanowił dla tego miasta jarmarki, w liczbie czterech, a w r. 1539 nadał mu prawo poboru opłat na wystawienie mostów i grobel na Warcie. Zygmunt August 1562 r. potwierdził organizację sukienników. Pod Szremem na polu Nochowskiem, za świadectwem Długosza, a za nim Kromera, Rzączyńskiego i Lubieńskiego wykopywano garnki, *załami* zwane. Starożytny kościół parafjalny, będący piękną i okazałą budową z XV wieku, poświęcony pod tytułem Wniebowzięcia N. Maryi Panny, który obecnie nie ma żadnych pomników z dawnej przeszłości, niegdyś tylko posiadał znaczną bibliotekę. Umieszczoną oną była nad zakrystyją i zawierała w sobie wiele książek pochodzących ze zbiorów króla Zygmunta Augusta, z herbem na okładkach tegoż monarchy. Późniejsi proboszczowie szremscy, jak utrzymuje J. Łukaszewicz (*Krótki opis historyczny kościołów parochijalnych w dawnej dyjecezyi poznańskiej*, Poznań, 1859, II, 6), pozwolili magistratowi w lokalu bibliotecznym składać akta miejskie i oddali mu od niego klucze. Tym sposobem magistrat po pewnym przeciągu czasu, poczytawszy bibliotekę za własność swoją, a nie wiedząc co z nią robić, darował ją gimnazjum poznańskiemu *ad s. Mariam Magdalenam*. Dzisiaj w lokalu bibliotecznym kościoła tego znajdują się szczytki biblijoteki po-franciszkańskiej i kościoła ś. Ducha w Szremie. Kościół i klasztor ks. franciszkanów miał być około 1426 r. założony. Obok nowo wymurowanego kościoła przy schyłku XVII lub też na początku XVIII wieku, wzniesli sobie zakonnice również z cegły palonej klasztor. Kościół i klasztor pp. Franciszkanek fundowały za miastem Wiktoryja i Tekla Gultowskie roku 1616, który roku 1647 uposażyła Jolanta Niepruszewska. Klasztor pogorzał 1766 r.; w pożarze tym zakonnice straciły wszelkie ruchomości swoje, zaledwie życie ocaliwszy. W odbudowanym klasztoru dzisiaj mieszczą się ks. Jezuitki. Kościół niegdyś szpitalny ś. Ducha, w naszych czasach oddany został przez rząd pruski wyznaniu luterskiemu. Był tu jeszcze niegdyś kościółek św. Mikołaja około roku 1605 z drzewa zbudowany, lecz kiedy upadł, niewiadomo. Najdawniejszy ślad szkoły parafjalnej w Szremie jest z r. 1519, oraz istnienia dwóch szpitali. Było także starostwo sądowe i kasztelanija mniejsza. Obecnie miasto ma dwa kościoły katolickie, protestancki i synagogę. Ludność ogólna w r. 1837 wynosiła 3131 głów zamieszkała w 270 domach. Mieszkańcy trudnią się kramarstwem, a głównie handlem trzody chlewnej i drzewem. Miasto liczy się do klasy III podatku przemysłowego, ma ordynacyję miejską nadaną sobie 20 Kwietnia 1835 r. i 4 do roku dwudniowe jarmarki. Jest tu most na rzece Warcie. Miasto należy do rządu, w którym urzęduje landrat powiatowy, sąd ziemsko-miejski, urząd ekonomicz-

ny szremski (*Domainen-Amt*) umieszczony jest w Grzymołowie. Stacja pocztowa w Szremie odległa od Poznania mil 5.

C. B.

Szremski powiat, w wielkiem księstwie Poznańskim, graniczy: na północ z powiatem poznańskim i średzkim, na wschód z wschowskim i wrzesińskim, na południe z krotoszyńskim i krobiskim, na zachód z kosciańskim. Kraj powiatu szremskiego jest po większej części równy, są jednak wzgórza, które nawet do najwyższych w księstwie należą. Głównem zatrudnieniem mieszkańców jest uprawa roli i chów bydła, a prócz tego wyrabianie potażu i terpentyny, oraz handel zbożem, bydłem i drzewem. Powiat ten należy do dziewięciu powiatów księstwa średnio zamożnych w dobytek żywych inwentarzy, i w ich rządzie zajmuje czwarte miejsce. Powiat szremski zawiera obszerności mil kw. geograficznych 18,63 albo włók polskich 6,086, wśród których liczy się gruntu urodzajnego 66,669 morgów magd.; średniego 266,910; lekkiego 66,727. Ludność ogólna, podług spisu regencyjnego w 1837 roku, wynosiła 44,005 głów; stosunkowa na 1 kw. mili 2,362, miejska głów 10,936, wiejska 33,069. Dymów liczone w tymże roku miejskich 1,115, wiejskich 3,521, w ogóle 4,636. Powiat szremski liczy parafj katolickich 19, protestanckich 4. Do katolickich należą kościoły *parafjalne* w miastach Jaraczew, Mosina, Dolsk, Szrem, Bnin, Kornik, Książ; we wsiach: Chwałkowo, Jezewo, Mchy, Błociszewo, Iłowiec, Brodnica, Kunowo, Wieszczyzyn, Zabno, Rogalinek, Gogolewo, Włocisiewiczski; *filjalny* we wsi Jaszkowo. Do protestanckich kościoły parafjalne w Bninie, Książu, Krasnie, Szremie. Żydzi mają synagog 6, to jest, w Szremie, Korniku, Książu, Mosinie, Jaraczewie, Dolsku. Rzek większych w powiecie jest dwie: Warta i Obrą, mniejsza jedna Koplą. Jezior 22, znaczniejsze: Kornik, Bnin, Bdanie, Cichowo, Dolsk, Ostrowieezno. Lasów 7, Rogaliński, Daszewicki, Kamionkowski, Drapatkowski, Kornicki, Mechliński i rządowy jeden las Mosiński. Dobra rządowe składają amt jeden zadzierżawiony Szremski, i amt jeden poborowo-ekonomiczny Mosiński i jedną szczupłą dzierżawę, dawniej w posiadaniu Raczyńskiego. Powiat Szremski ma główną komunikację wodną w Warcie, żeglownej na większe statki odrzańskie; lądowej w gościńcu bitym nie ma. Trakt większy przez powiat przechodzi jeden z Poznania na Kornik, Książ do Krotoszyna i Szlązka: traktów mniejszych jest 13. Stacyj pocztowych przepręgowych jest 4: w Szremie, Korniku, Książu, Jaraczewie; listowych 2 w Dolsku, Mosinie. Cały prawie dzisiejszy powiat Szremski należał z miastami Szrem, Kornik, Dolsk, Bnin, Książ i Mosina, w obszerności mil kw. 17,42 do województwa dawnego poznańskiego. Mała tylko część z miastem Jaraczewem w obszerności mil kw. 1,21 należała do dawnego województwa Kaliskiego. Powiat Szremski obejmuje miast 7, majątności 61, wsi większych 143, wsi i osad mniejszych 80, w ogóle wsi i osad 223.

Szreniawa, herb polski, ob. *Szreniawa*.

Szreniawa, rzeka w królestwie Polskiem, początek bierze na wschód miastą Wolbromia, w powiecie Olkuskim, pod wsią Szreniawą, od której też przyjmuje nazwisko. Niedaleko zaraz wchodzi w powiat Miechowski, gdzie płynie pod Słomnikami, Proszowicami, sławnemi z urodzajności gruntów i za Koszycami z lewego brzegu wpada do Wisły. Dla szczupłości nie może być spławną. Długosz, kronikarz, świadczy, że ani zima, ani susza, ani deszcz, w niczem nie zmieniały stanu wysokości jej wody; obfite źródła trzymały ją zawsze w jednostajnej mierze.

C. B.

Szreniawa, ob. *Sartyńni*.

Szreńsk, miasto prywatne w gubernii Płockiej, powiecie Mławskim, nad

rzeką Mławką, od miasta powiatowego mil 3 odległe. Osada bardzo starożytna, jako miasto nadane zostało w nagrodę zasług niejakemu Stanisławowi Grath z Kowalewa, przez Ziemowita starszego, księcia mazowieckiego, a przez jego syna Ziemowita IV w r. 1383 prawem chełmińskim obdarzone. Wyżej wspomniany Grath stał się szczepekem domu Szeńskich herbu Dołęga, w których rękę do r. 1546 miasto zostawało. Po wygaśnięciu zaś tej rodziny przeszło do Noskowskich, po tych posiadali Bielińscy i Podosecy. Za rządu pruskiego dziedziczył Karol Ludwik Knobloch, radzca tajny, a teraz należy do Brykezyńskich. Staraniem prymasa Gabryela Podoskiego, zapadła na sejmie 1768 uchwała, na mocy której Szeńsk był miastem grodowem dla ziemi Zawkrzyńskiej, w którym kadencyje, sprawy trzech powiatów odsądzano. Stał tu niegdyś wspaniały i obronny zamek, którego Święcicki za Zygmunta III piszący wychwalając, mówi że co do kształtu i piękności nie miał sobie w całym Mazowszu równego. Wystawił go Felix Szeński, ostatni z tego roku wojewoda płocki, na początku XVI wieku. Stał on na kępie wśród błotnistej niziny, miał cztery wieże i był fossami i murami otoczony. W nim zamknął się był słynny w czasie konfederacji barskiej, marszałek ziemi Wyszogrodzkiej, Józef Sawa Caliński (oh.), i tu w niewolę wzięty został. Mury tego zamku za rządu pruskiego przez ówczesowego dziedzica Knoblocha, zostały zniesione. z cegieł zaś i kamieni jego wybudowany został dotąd istniejący dom mieszkalny o jednym piętrze dla dziedziców, tak, że teraz z tej budowli szczytki nawet nie istnieją. Sam więc tylko kościół parafljalny o starożytności Szeńska dać może dziś świadectwo, a lubo i tam ani erekcyi, ani nawet pewnej o swoim założeniu wzmianki nie posiada, to przecież mury jego do XV przynajmniej wieku odnosić go każą. Kościół ten przez Szeńskiego Szeńskiego był w r. 1531 odnowiony, a przez Piotra suffragana płockiego w r. 1564 po całkowitem odnowieniu poświęcony. Budową swoją nie różni się on od innych kościołów płockiej dyjecezyi i szczególnie pod tym względem ciechanowski kościół przypomina tak dalece, że się zdaje być tego samego budownika dziełem. Presbiterium zamknięte jest ścianą prostą, szczyt jego przyozdobiony blankami, wnękami i okrągłymi na wskrós otworami. Podobne szczyty zdobić musiały pierwotnie ścianę naczelną i tęczową, lecz na pierwszej całkiem w zeszmle stuleciu przez Jana Modzelewskiego, kanonika płockiego i pultuskiego odnieniony, a na drugiej nieco zniżony, dawne ozdoby utracił. Po prawej stronie kościoła do części kapłańskiej przymurowaną jest zakrystya, a po lewej do nawy kaplica ś. Barbary. Obiedwie z samym kościołem spótczesne i w pierwotnym stanie dochowane, stawiane są z cegły bez tynku. Wewnątrz część tylko kapłańska jest zasklepioną; pomiędzy nagrobkami zasługuje na uwagę, chociaż znacznie uszkodzony, nagrobek, który sobie zbudował za życia Felix Szeński, wojewoda płocki, ostatni z tej rodziny tutejszego miasta dziedzic, w pierwszej połowie XVI wieku żyjący. Jestto piękna płaskorzeźba z wyobrażeniem leżącego na wezglowiu rycerza, dokoła ma napisy i herby rodzinne. Dawniej było tu jeszcze dwa inne mniejsze kościoły, a raczej kaplice, z tych jedna pod wezwaniem św. Stanisława stała blisko zamku; druga zaś za miastem p. t. św. Wojciecha, miała w ścianie wmurowany kamień, na którym wedle podania miał spoczywać św. Wojciech, przechodząc do Pruss. Dziś na tem miejscu stoi figura ukrzyżowanego Chrystusa. Miasto Szeńsk liczy obecnie ogólnej ludności 1,887 głów, domów ma 167. Stacyja pocztowa, magistrat, garbarni 2, jarmarków 2 do roku.

F. M. S.

Szrót albo *Srót* (z niemieckiego *Schrot*), pod tym wyrazem rozumie się

zboże grubo zmielone, używane na wyrób wódki, octu, piwa, a także na karm dla bydła. Wyras ten oznacza także małe kulki ołowiane, używane do strzelania drobnej zwierzyny. Gatunki szrutu najdrobniejszego, tak zwanego dunstu, mają od $\frac{1}{10}$ do $\frac{1}{20}$ onla w średnicy, najgrubsze zaś gatunki mają niewiele mniej jak $\frac{1}{4}$ cala. Fabrykacja szrutu polega na zamienieniu ołowiu stopionego w krople, któreby spadając wprzód zakrzepły niż wejdą w zetknięcie z ciałem stałym. Krople wszelkiego płynu wolno spadając, przyjmują kształt kulisty, na mocy przyciągania zachodzącego pomiędzy ich cząstkami i na tej własności polega fabrykacja szrutu. W tym celu topi się w kotle ołów, do którego, aby go płynniejszym uczynić, dodaje się biały arsenik, w stosunku $2\frac{1}{2}$ do 3 funtów na 6—7 cetnarów ołowiu i łyżką wlewa do przetaka opatrzonego otworami okrągłemi, zastosowanemi do grubości szrutu; lecz ponieważ w takim razie ołów przesiąkały strumykami, przeto dla zapobieżenia temu, na przetaku umieszcza się popiół ołowiany, który tylko krople pojedyncze przepuszcza. Krople ołowiu przeciekające przyjmują postać kulisty i spadają do wody w podstawionym cebryku. Ten sposób jest niedokładny, z przyczyny, że wiele ołowiu się psuje, dla tego, że krople spadając z małej wysokości, nie mają czasu na uformowanie się w kulki, a nadto padając do wody przed zupełnem skrzepnięciem, w znacznej liczbie tracą kształt foremny. Według metod nowszych tak zwany *szrót patentowy*, otrzymują tym sposobem, że kociel z ołowiem stopionym umieszczają na wysokiej wieży, lub też nad studnią kopalnianą; przy postępowaniu zresztą podobnem do poprzedzającego, krople ołowiu przebiegając przestrzeń nierzadko na 120 i więcej stóp wysoką, w której utrzymuje się przewiew powietrza, dokładnie twardnieją i wpadają do cebrna napełnionego wodą, na której pływa warstwa oleju lub stopionego loju na kilka cali gruba. Następnie ziarnka nieforemne oddzielają i szrót przesiewając przez przetaki, mające różne otwory, sortują na gatunki, które oznaczają numerami 00, 0, 1 do 12, a nawet 16, gdzie numera wyższe oznaczają gatunki drobniejsze. Aby szrót przygotowany zabezpieczyć od utlenienia się, umieszczają go w beczkach, dodają grafitu i beczki, wprawiają w ruch obrotowy, przezco nietylko ziarnka szrutu polerują się, lecz jeszcze powlekają warstewkami grafitu.

Szruba, ob. *Sruba*.

Sztab, zebranie wyższych wojskowych, w większym lub mniejszym oddziale wojska. Tak są sztaby pułkowe, brygady, dywizyi, korpusu i armii; najwyższy przybiera nazwę sztabu głównego. Przy sztabie każdy mieści się kancelaryja wojskowa. Ponieważ oprócz stojących na czele wyższych oficerów, reszta niższej rangi w sztabach, zdala bywa od ognia bojowego, stąd u nas powstał wżgardliwy wyraz: *sztabowca*, odpowiadająca znaczeniu tchórzeza i pieczeniarsza.

Sztaba. Żelazo kute dostaje się do handlu zwykle w postaci prętów w przecięciu poprzecznem prostokątnych, które nazywają się sztabami, a żelazo takie *sztabowem*. *Sztaba* (*Stab*) miara długości w Niemczech niekiedy używana do mierzenia towarów francuzkich lokeiowych; wynosi ona 1,188 metra, czyli 2,0625 lokeia warszawskiego. W Berlinie liczą sztabę po $1\frac{3}{4}$ lokeia, w Frankfurcie nad Menem po $2\frac{1}{8}$ lokeia. W Tyrolu sztaba jest miarą górniczą, równającą się 0,8907 metra.

Sztafeta, poczta konna wyprawiona oddzielnie od biegu zwyczajnego poczt, na żądanie czy władzy czy osoby prywatnej. Z danemi papierami, z każdej stacyi sztafetę wyprawiają w osobie pocztyljona, który konno lub na wózku dwukolnym zwanym bidą, przewozi daną sobie ekspedycję. *K. Wl. W.*

Sztaffel (Izrael Abraham), warszawianin, ur. 1814 r. z rodziców ubogich, w młodym wieku nabył początków języka polskiego i rachunków w szkołach elementarnych wyznania Mojżeszowego; oddany następnie na naukę zegarmistrzostwa, czuł potrzebę dalszego kształcenia się i własną pracą nauczył się języka krajowego, a z książek polskich czerpał wiadomości matematyczne i mechaniki jego usposobieniu odpowiadające i służące za pomoc i podawę jego geniuszowi do kroczenia w kierunku, w którym się rozwijać zaczął. Pierwszym owocem dziesięcioletniej jego pracy w dziedzinie mechaniki była: *Machina rachunkowa*, nader dowcipnie pomyślana, odbywająca cztery działania z liczbami całkowitemi, ułamkami dziesiętnymi, wyciąganie pierwiastków, podnoszenie do potęg, reguły trzech i inne, przewyższająca prostotą i przystępnością, swoje poprzedniczki. Machina ta znalazła swoje uznanie na warszawskiej wystawie przemysłu w r. 1845, następnie w Petersburgu, Londynie i Paryżu. Jednocześnie wynalazł tak zwany *Szczot*, do szybkiego dodawania, odejmowania, oraz zamiany rubli na złote i grosze i odwrotnie; tudzież *Mechanizm* kontrolujący kursa dorożek, czas trwania kursów, z wskazaniem godzin w których te kursa się odbyły. Na wystawę londyńską 1851 r. dostarczył też Sztaffel *probierz* kruszców do oznaczenia w nich ilości aliażu i osobiście robił nim doświadczenia w obec najwyższych dostojności. W r. 1854 wynalazł *wentylator* własnego pomysłu. Jego także pomysłu jest *pryz rząd* do niszczenia szarnaczy i *anemometr* czyli wiatromierz. Rysunki tych machin i przyrządów wraz z obszerniejszymi opisami objaśniającymi, znajdują się w Tygodniku Ilustrowanym na lata 1863 i 1864. Nadto Sztaffel pierwszy w kraju wynalazł *machinę* do odbijania marek pocztowych dwoma kolorami, bez przeniesienia papieru z prasy na prasę, którąto machina odbijając 12,000 sztuk na godzinę, kontrolowała też liczbę sztuk odbitych; takowa była używana przez komisaryją przychodów i skarbu. W ostatnich latach przemysliwał nad sposobem wyrabiania papierów publicznych tak, ażeby ich naśladowanie było niepodobnem albo przynajmniej prawie niemożliwem; wynalazek ten podany jest dopiero pod rozpoznanie jego skuteczności. Rządy, komitety wystawowe warszawski, petersburgski, moskiewski, londyński i paryżki, oraz korporacje naukowe oceniły umiejętne i szlachetne usiłowania naszego ziomka, poświęcającego się swemu zawodowi z miłości dla rzeczy a nie dla materialnego zysku, zaszczycając go medalami honorowemi, publicznie pochwałami, a nawet zasiłkami pieniężnemi; paryżkie towarzystwo nauk przemysłowych, sztuk i nauk wyzwolonych, mianowało go w r. 1859 swoim członkiem korrespondentem; lecz mało tych użytecznych wynalazków, a przynajmniej tych, które powszechności przynieść mogą, znalazło praktyczne zastosowanie dla braku u nas spekulantów na większą skalę, na sposób zagranicznych *G. Leon.*

Sztajer, taniec styryjski, charakteru już to słowiańskiego, już południowo-germańskiego; w pierwszym razie idzie częściej w takię dwu-ćwierciowym, w drugim razie częściej w trzy-osemkowym; w tym ostatnim mało się różni od walca i lendlera. Niegdyś wielce on był upowszechnionym w Polsce i znany jest między ludem jako walec.

Sztamet, *sztament*, rodzaj tańszej materji wełnianej, o której wspominają *Volumina Legum*, oznaczając oło: od sztuki lub tuzina sztametów, (IV, 359, VI, 133).

Sztandar, *standar*. „Na północy (pisze Czacki), mniejsze chorągwie nazywano Standar, i to imię w kawalerji zostało, nie tylko u nas ale i w innych krajach.” Właściwie więc ta była różnica pomiędzy chorągwią a sztandarem,

że ten ostatni był wyłącznie pierwiastkowo proporcem jazdy, a chorągwią zwano używane w piechocie, po kościołach i w cechach rzemieślniczych. Przeznaczony do noszenia sztandaru, nosi nazwę *sztandarowego*; jak do chorągwi, chorążego. Sztandarami nazywamy słupy, do rusztowania malarzkiego wzniesione przy budowie lub reperacyi budowli.

K. Wl. W.

Sztternberka Konopiszskie ze (Zdeniek czyli Sydonijusz), burgrabia Pragski, jeden z najznakomitszych mężów swego wieku, spokrewniony z Jerzym z Podiebrad, posiadał wielki wpływ na ówczesne wypadki polityczne w królestwie Czeskiem, nie tylko za jego namiestnictwa, ale i w późniejszych latach po otrzymaniu korony, jako wojownik i wielokrotny poseł do zagranicznych krajów, mianowicie 1447 r. do cesarza niemieckiego. Miał udział w zdobyciu Pragi 1448 r., w której odznaczywszy się i za inne usługi mianowany został najwyższym burgrabią, w miejscu Menharta z Hradca. Zwyciężył Taborytów pod Milczynem. W roku 1457 odbył poselstwo do Francyi, celem zawarcia związków małżeńskich między nowo koronowanym na króla czeskiego Ładysławem a córką króla francuzkiego Magdaleną. Po obraniu królem czeskim Jerzego, przywiódł Łużyce do jego uznania. Odwiózł córkę króla Jerzego do Węgier, zaślubioną królowi Matyjaszowi. W r. 1462 dowodził posiłkami czeskiemi, wysłanemi na pomoc oblężonemu w Wiedniu cesarzowi Fryderykowi, gdzie odznaczył się męstwem, i otrzymał za to w nagrodę miasto Witoraz w Rakuzach. Dotąd wierny królowi Jerzemu odstąpił go, gdy papież Paweł II rzucił na niego klątwę i za nieprzyjaciela Kościoła ogłosił; stał się następnie głową i przywódcą jego wrogów, którzy zebrawszy się w Zelenohorze (1465 r.) wezwali króla Jerzego, aby się poddał wszelkim żądaniom papieża, a gdy ten tego nie uczynił, stanął przeciwko niemu z bronią w ręku. Zwyciężony przez stronnictwo narodowe i straciwszy wszystkie dobra przez konflikt, przeszedł na stronę króla węgierskiego Matyjasza, który zaczął wojować przeciwko swemu teściowi, celem pozyskania korony czeskiej. Konopiszski trzymał się Matyjasza pomimo wstąpienia na tron czeski Władysława (1471 r.) aż do swej śmierci, nastąpiszkiej w Wiedniu 1475 r.

Ad. N.

Sztternberka (Konopiszkie ze), zamek Jana Karola księcia z Sobkowie, położony w królestwie Czeskiem, powiecie Beronińskim, niedaleko miasta Beneszowa, w stronie południowo-zachodniej; niegdys siedziba rodowa Konopiszskich ze Sztternberka na Konopiszti, pamiętny urodzeniem 1425 r. Kune-gundy, córki Smila (Euzebijusza), ze Sztternberka, a żony Jerzego z Podiebrad, później wybranego króla czeskiego, prababy dzisiejszego rodu królewsko-saskiego; posiada liczne starożytne pamiątki. Niegdys warowny ten gród doznawał różnych klęsk, mianowicie od czasów wojny domowej za Jana Ziżki, a potem za panowania Jerzego Podiebradskiego, następnie w wojnie szwedzkiej podczas oblężenia Pragi, gdy został zdobyty przez hrabiego Wittenberga; podobnie w wojnie z królem pruskim Fryderykiem Wilhelmem, który tu stał czas jakiś kwatery. W r. 1775 szturmowany był przez lud wiejski, powstały z powodu pańszczyzny. Po skonfiskowaniu go wraz z innymi majątkami Zdenkowi (Sydonijuszowi) Konopiszskiemu (ob.), przechodził w posiadanie różnych panów sposobem kupna lub spadku. W r. 1725 do 1728 zrestaurowany przez Jana Józefa z Witby, a ostatecznie wykończony i upiększony około r. 1750 przez Franciszka Wacława z Witby, przeszedł na własność dzisiejszego posiadacza tytułem testamentowej darowizny. Zamek ten obejmuje dwa wielkie salony, 50 pokoi i komnat, 8 izb, 3 piwnice, kaplicę, teatr, studnię i t. d., na boku kuchni z mieszkaniami dla służby, od strony zaś połu-

dniowej sad owocowy z cieplarniami i budynek do konnej przejażdżki w czasie zimy; opodal znajduje się także zamkowy browar piwny; a na zachód od zamku stoją mieszkania urzędników książęcych z ogrodami; oraz młyn, wielka cukrownia, razem 24 budynki.

Ad. N.

Sztetyn ob. *Jabłoń*.

Sztoczel (Andrzej), urodził się 1786 roku, we wsi Królowce, w Galicyi, cyrkułe Bocheńskim. Nauki początkowe pobierał w mieście Lipnicy, dalsze zaś w Krakowie, w szkołach normalnych, gimnazyjum i uniwersytecie krakowskim, na wydziale filologicznym do roku 1809. Od tego czasu był nauczycielem w domach prywatnych do roku 1815, w którym otrzymał posadę nauczyciela w byłym korpusie kadetów w Kaliszu, w r. 1816 został nauczycielem w byłej szkole wydziałowej w Łęczycy, a w r. 1825 professorem w byłej szkole wojewódzkiej w Łomży. Po nowej organizacji szkół w r. 1833 przeniesiony na profesora do byłego gimnazyjum wojewódzkiego w Radomiu, i obowiązki te sprawował aż do r. 1841, w którym uzyskał pensyję emerytalną. Umarł w Warszawie 1846 roku. Z prac pozostawił: 1) *Rozprawa dotycząca się kilku przypadków w ortografii polskiej*, zamieszczona w programie szkoły wydziałowej łęczycyckiej z roku 1822 wydanym w Łowiczu, i 2) *Grammatyka historyczno-krytyczna języka polskiego*, przez jego syna Ludwika Sztocbla wydana w Warszawie 1854 r. mająca stronnic 472, ob. *Grammatyka i Grammatyce*. C. B.

Sztokfisz (*Stochfisch*), mięso suszone ryb należących do rodzaju *Morrhua* Cuv., gatunku *M. morrhua*, zwanego Kabeliau. Rodzaj ten należy do ryb kościstych miękkopletwych. Kabelijau należy do ryb najpożyteczniejszych dla człowieka; żyje w morzach położonych między 40 a 70° szerokości północnej przy brzegach Anglii, Norwegii i Laponii rosyjskiej, lecz główny połów na nie uskutecznia się nad brzegami Labradoru i Neufundlandu dokąd liczne okręty są wyprawiane. W r. 1829 przy brzegach Neufundlandu, 24,000 rybaków złowiło 400 milionów tych ryb, po czem nie dostrzeżono zmniejszenia się ich obfitości. Wielka ich mnożność ztąd się już okazuje że Leeuwenhoek w ikrze jednej samicy naliczył do 9 milionów jaj. Ponieważ Kabeljau jest bardzo żarłoczny, przeto połów uskutecznia się wędkami, używając na ponętę mięczaków i robaków. W Europie połowem tych ryb zajmuje się około 50,000 ludzi. Mięso ich białe i delikatne, chociaż nie każdemu przypadające do smaku, jest zdrowe i długo się daje przechowywać. Przechowują je susząc na powietrzu i takie zowią *sztokfisz*, solone *laberdan*, solone i potem suszone *klippfisz*. Rybacy ruscy zowią te ryby *treska*, którejto nazwy używają także dla mięsa suszonego lub solonego. Do tegoż rodzaju należy *Dorsz* (*M. Callarias*), który Günther uważa za młode poprzedzającego gatunku; także *M. Aeglefinus*; wszystkich mięso przydatne na pokarm. Z wątroby kabenlijaua otrzymują tran używany w medycynie pod nazwą tranu z Bergen.

Sztolnia (z niemieckiego *Stolle*), tak się nazywa w kopalniach przestrzeń przyrmatyczna albo eliptyczna, której os jest pozioma lub z poziomem czyni kąt bardzo mały; odróżniają dwa gatunki sztolni, jedne wychodzą na powierzchnię ziemi, inne w całej długości swojej pod ziemią są ukryte. Sztolnie obu gatunków zwykle mają około $\frac{1}{2}$ sążnia szerokości i 1 sążnia wysokości; długość ich bywa rozmaita stosownie do potrzeby. W sztolniach konieczne jest urządzenie do przechodzenia po nich robotników, do wydobywania minerałów i oddalania wody. Jeżeli sztolnia w całej długości ukryta jest pod ziemią, w takim

razie dla dostania się do niej i wydobywania minerałów musi być urządzona studnia czyli szyb (ob.).

Sztorcówki pszczoły (ob.) *Bartnictwo*.

Sztos (gra). Wiele do Faraona podobna: skartowane i zebrane karty bankier po dwie bierze i pokazuje; pierwsza dla niego wygrywa, druga przegrywa, w miarę tego płaci lub zabiera stawki grających.

Sztrekowanie, wyraz używany przez garbarzy, oznacza rozprostowanie, wyciągnięcie i oczyszczenie skór namoczonych i wypłukanych w wodzie, a to na kozielku garbarskim za pomocą tępego noża, zwanego *skrobakiem*, *Streck-eisen*: dla tego zamiast wspomnianego nie polskiego wyrazu wypadłoby używać wyrazu *skrobanie* albo innego odpowiedniego. Podobnież *sztrajchowanie* możnaby nazywać *wygladzaniem* lub *gladzeniem*; *szwedowanie* co oznacza smarowanie wapnem wodą rozrobionem, w celu zdjęcia włosów ze skóry, *oduloszeniem*, *szwicowanie zapoceniem* i t. p. Dla innych tego rodzaju wyrazów możnaby podbierać lub powyszukiwać już używane stosownie polskie nazwania. T. C.

Sztuber albo *Sztoper* czyli *sadzonka*, oznacza w pospolitej mowie ogrodniczej gałązki końcowe różnych roślin, przeznaczone do rozmnażania, którąto czynność zowie się sztubrowaniem albo gałązkowaniem. Głównie polega to na tem, aby części roślinne nadziemne odosobnione od rośliny macierzystej zmusić niejako do wytworzenia korzonków, które tkwią w ziemi zwilżonej, usposabiają znów gałązkę do wydawania pączków i nowych gałązek, przez to pierwotna gałązka zamienia się na samodzielną roślinę i ile gałązek z jakiejś rośliny odcieśliśmy, tyle tym sposobem można mieć rozmnożonych nowych okazów roślin. Sztubrowanie odbywa się w rozmaity sposób, stosownie do rodzaju rośliny na rozmnożenie przeznaczonej. Zazwyczaj obcina się końce gałązek ostrym nożem, obrywa blaszki liściowe i wtyka w dołki zrobione patykami lub palcem, w ziemi w gruncie, a przy lekkim jej zwilżeniu, doprowadza się te gałązki czyli sadzonki do wytworzenia korzonków, co się poznaje po nowych pędach, rozwijających się na sadzonce. Tym sposobem rozmnaża się niektóre drzewa i krzewy krajowe, jak np. wierzy, topole, winorośl i wiele innych. Rośliny oranżeryjne lub cieplarniowe, sztubrują się czyli gałązkują w podobny sposób, tylko sztubrom czyli sadzonkom zostawia się liście, z wyjątkiem dolnego, którąto częścią dolną wtyka się sadzonka w ziemię lub nawet w piasek zwilżony, umieszczony w ciepłym inspekoie lub skrzynce do tego przeznaczonej, znajdującej się w cieplarni zwanej rozmnażalnią, mającej w tym celu stosowne urządzenie. Tak się rozmnaża kamelije, cytryny, pomarańcze, kaktus pelargoniję i t. p. Te ostatnie można także wsadzić do fiaszeczki z wodą i postawić gdzie w ciepłym miejscu, np. w bliskości pieca. Po kilkunastu dniach gałązka oleandru zaczyna wypuszczać z boku mnóstwo korzonków nitkowatych poczem gałązkę wyjmując się z fiaszeczki i do ziemi wsadza. Tym sposobem rozmnaża się bardzo szybko oleandry. W ogóle zaś rośliny zielne lub soczyste puszczają daleko prędzej korzonki jak drzewne. Można także rozmnażać zapomocą liści niektóre rośliny jak np. begonije, gesneryje, gloxynije i t. p., z których odjęty liść wprost wsadza się w wilgotną ziemię lub piasek, a utrzymywany w zaduchu (co także i w powyższych dwóch rodzajach sadzonek zapewnia skutek) pod dzwonem szklanym, nabrzmiewa w osadzie, rozkorzenia się wydaje od wierzchu pączek, a nakoniec pęd zamienia się na młodą roślinkę. Cała czynność takiego rozmnażania roślin zapomocą sztubrów czyli sadzonek zasadza się na tem, że rośliny na swej powierzchni wytwarzają tak zwane so-

czewki czyli drobne soczewkowate zagłębienia, i to bądź na częściach nadziemnych jako też i na podziemnych, które są właściwie pączkami, wydającemi stosownie do warunków, w jakich się znajdują, korzonki albo nowe pędy, tak znów jak każdy pączek nadziemny wydaje nowe gałązki. Rozmnażanie roślin zapomocą sztubrów czyli sadzonek, jest nader ważnem w roślinach takich, co nasion nie wydają, a więc w bardzo wielu tak zwanych mieszańcach (hybrydach) i w roślinach zamorskich, hodowanych u nas dla piękności kwiatów i ozdoby. Rozmnażanie to robi się na wiosnę lub pod jesień; udanie się znów takiego rozmnażania, wielce zależy od zręczności ręki ogrodnika i od umiejętności później hodowania młodych sadzonek.

F. Be..

Sztuciec, nazwa broni dalekonośnej i celnej. Używają jej zarówno myśliwi na grubego zwierzaja jak oddziały wojska, składające kompanije albo bataliony tak zwanych strzelców celnych, albo sztucerników. U myśliwych zwykle sztucce miały lufę gwintowaną, czyli żłobkowaną i zwykle nabijały się na ładunek prochowy, pieńkiem ołowianym, który wbija się na nabój za pomocą żelaznego ślepla młotkiem.

K. Wł. W.

Sztuka. Nie wchodząc w wywód etymologiczny tego wyrazu, który różni pisarze rozmaicie wykładają, powiedzieć tu przedewszystkiem należy, iż w pierwotnem jego znaczeniu, równie jak w pierwotnem znaczeniu odpowiedniego łacińskiego wyrazu *Ars*, zawiera się pojęcie rzeczy całkiem materialnej. Nazywany sztuką najprzód część jakiejś całości materialnej, czyli kawał, nłamek, i w tem znaczeniu mówimy: porąbać, rozedrzeć na sztuki i t. p. W dalszem znaczeniu tak nazywa się już pewna całość sama w sobie, ale będąca jeszcze częścią pewnego ciała zbiorowego; taką jest sztuka płótna odnośnie do wyrobu całego warsztatu, sztuka bydła odnośnie do całej obory i t. p. W dalszem jeszcze znaczeniu ten sam wyraz oznacza całość zupełną, mianowicie pewne dzieło rąk ludzkich należycie wykończone; np. sztukę jest wyrób rzemieślnika, składany przezeń na dowód, iż zastąpił na wyzwolenie z terminu i następnie na tytuł majstra. Ostatnie wreszcie do przedmiotu materialnego ściągające się znaczenie tego wyrazu jest równoznaczne nazwie: dzieło piękne, utwór estetycznie piękny, jak np. kiedy się mówi o utworach muzycznych i dramatycznych: sztuka na fortepijan, na skrzypce, grano dziś w teatrze sztukę pana N. i t. p. Z kolei wyraz *Sztuka* zaczyna oznaczać pojęcie niematerialnej rzeczy, a wtedy jest to samo co umiejętność robienia czegoś, nabyta pracą i doświadczeniem, mianowicie jeżeli ta umiejętność z trudnością przychodzi i subtelności w wykonywaniu potrzebuje. W tem znaczeniu mówimy: dokazać sztuki, nie sztuka hezbronnego zwyciężyć, sztuką nadrabiać, z wielką sztuką wykonać rzeźbę, malowidło, sztuka rządzenia, śpiewania, uczyć się sztuki lekarskiej, płatać sztuką krzyżową i t. p. Ponieważ w duchu mowy ludzkiej jest nazywać tym samym wyrazem i umiejętność jako przedmiot wewnętrzny nabyty przez człowieka i wszelkie razem wzięte drogi i środki prowadzące do nabycia tej umiejętności, przeto sztuką nazywa się także sam wykład, nauka pewnych umiejętności. W tem znaczeniu wszelkie przepisy co do umiejętnego robienia bronią razem wzięte zowiemy sztuką fechtowania, ob. *Fechtowanie*. W temże znaczeniu wszystkie gałęzie nauki dobrego kierowania siłą zbrojną noszą nazwę sztuki wojskowej, ob. *Wojskowość*. Część nauki lekarskiej traktująca o sposobach dopomagania naturze przy porodzie nazywa się sztuką położniczą, ob. *Akuszeryja* i t. p. To, co właściwie nazywamy *Sztuką piękną*, albo po prostu *Sztuką*, co dawniej w szczególności nazywano *Sztuką wyzwoloną*, a co jest przedstawieniem ideałów piękna w formie do-

stępnej dla zmysłów za pomocą architektury, rzeźby, malarstwa, muzyki i mowy ludzkiej, skupia niejako w sobie wszystkie główne odcienie powyższych znaczeń wyrazu, z dodatkiem uduchowienia przedmiotu. Jakoż najprzód sztuka piękna, ja wszystko cośmy dopiero wyliczyli, jest umiejętnością, w części z wrodzonej zdolności płynącą, w części zaś nabywającą się doświadczeniem, ma swoje tajemnice, przepisy i technikę, i w tym względzie bardzo się zbliża do każdej innej umiejętności lub rzemiosła. Dalej, dzieło sztuki pięknej zawsze jest odwzorowaniem tylko pewnej strony ideału; nie może odmalować abstrakcyi meztwa, wspaniałości, piękności, poświęcenia, ale maluje tylko ich objawy, i tym sposobem jest poniekąd cząstką całości. Nakoniec, pomimo tej pozornej ulomowości swojej, każde dzieło sztuki wystawia ideał o ile można doskonałym w wyobrażeniu, wolnym od wszelkich przypadłości, które go szpecić mogą w pojawach natury, i w takiej pełni go wystawia, w jakiej tylko środki materialne wyrazić pozwalają. Skutkiem tego prawdziwy utwór sztuki staje się nie tylko sam w sobie całością, ale i wyższym nad wszystko, co natura w tworze jednostkowym pod wpływem krzyżującego się działania sprzecznych potęg wydać potrafi. W ten sposób już z samej rozmaitości znaczeń wyrazu można wydobyc niejakie pojęcie, czem jest sztuka piękna i jak rozległy jej zakres; ale dopiero przypatrując się jej pochodowi w życiu ludzkości, możemy całkowicie ogarnąć jej znaczenie. Dążenie ducha ludzkiego do wcielania ideałów piękna w sztuce, jak do poznania i wcielania ideałów prawdy i dobra w życiu, od kolebki dziecięcia i od pierwszej chwili nobydzajenia społeczności widzieć się daje. Ledwo dziecię mówić się nauczyło, już poczyna śpiewać piosnkę; ledwo korę z gałęzi skrócić potrafi, już przygrywa sobie na fujarce, a laskę swoją pastuszą w fantastyczne wyrabia wzory; ledwo człowiek nauczył się budować dla siebie schronienie, już poczyna je przystrajac jak umie. Z tego widzimy, że sztuka jest wrodzoną człowiekowi jak myślenie. Nie każdy wprawdzie jest i być może artystą w podniosłem tego słowa znaczeniu; ale nie ma umysłu tak nierozwiniętego lub ograniczonego, któryby nie czuł na sobie jej uroku. Jak nie każdy człowiek może być wielkim myślicielem, wielkim wodzem, tak również rzadki może być wielkim rzeźbiarzem lub poetą; ale jak z pierwszego nie wynika, żeby dar myślenia posiadali tylko filozofowie, tak z drugiego nie wypływa, by po za sferą artystów z powołania każdy z nas nie miał mniejszej lub większej miarki artystycznego ducha. Inaczej nawet nie byłoby możności porozumienia między artystą a jego widzem lub słuchaczem. Sztuka towarzyszy ludziom po wszystkie wieki, na wszystkich szczeblach umysłowego i społecznego rozwoju. W niej się odbija wyrobiony przez człowieka obraz stosunku do natury, do życia ziemskiego i zaświatowego; w niej widzimy stopień zależności jego ducha od potęg fizycznych i stan jego wyzwolenia; ona przegląda z jego sprzęciów domowych i z ołtarzy wzniesionych na cześć bóstwa. Dociekanie tego stosunku sztuki do dziejów rozwoju ducha ludzkiego w społeczeństwach stanowi jeden z najbardziej nauczających działów historii cywilizacyi. Wszelako pomimo odwiecznego pochodzenia i ciągłego towarzyszenia ludzkości w jej historycznej podróży, teoretyczne pojmowanie sztuki wyrabiało się nader powoli z biegiem czasu, i dzisiaj się jeszcze wyrabia. Z dawnych pomników Wschodu widzimy, iż sztuka piękna dla największych nawet geniuszów owoczesnych była tylko natchnionem poczuciem, nie zaś określonem pojęciem rozumowem. Plato ślicznie już nazywa piękno zmysłowem przedstawieniem moralnej i cielesnej doskonałości, ale sztukę oddaje jeszcze w służebnictwo moralności i polityce, a zarazem wypędza poetów ze swojej Rzeczypospolitej, poczytując ich za niepotrzebnych w owoczesnem greckiem społeczeństwie. Głębszy i wszechstronniejszy od Platona Ary-

stoteles, nie brodzi wprawdzie za nim w niechęci ku poetom, lecz i owszem sam ułożył poetykę i retorykę, ale empiryk przedewszystkiem sztukę uznaje tylko za piękne naśladowanie natury. Wprawdzie niektórzy, jak u nas Libelt, w wyrażeniu jego: „piękne naśladownictwo”, upatrują dzisiejsze pojmowanie celu sztuki; ale czy tak było w istocie, docieć trudno, a w każdym razie myśl była źle wyłożona, jeżeli ją opacznie do dziś dnia pojmowano. Wszyscy po Arystotelesie uprawiając filozofii albo powtarzali za nim, że sztuka jest naśladowaniem natury, albo twierdzili z Platonem, że jest narzędziem moralności i polityki, albo też najczęściej wcale się o nią nie troszczyli. Dopiero w połowie wieku zeszłego, Aleks. Bog. Baumgarten, ilozof ze szkoły Wolffjańskiej, pierwszy począł rozważać sztukę piękną jako coś niezależnego od względów postronnych, chociaż mylnie wywodził ją z władzy niższej od myślenia, władzy zmysłowego poznawania. Cóżkolwiek bądź jego dzieło, którego część pierwsza wyszła w r. 1750 p. t. *Aesthetica*, a część druga w r. 1758 p. t. *Aestheticorum pars altera*, stanowi epokę wyzwolenia sztuki z punktu rozważania naukowego. Po nim Kant, wychodząc ze stanowiska subiektywnego, z krytycznego idealizmu, nazwał pięknem to, co nam sprawia zadowolenie, co nas bawi mimowolnie bez żadnej zmysłowej uciechy, co ma tedy cel swój w formie, czyli w samem sobie, bez względu na inne jakie bądź cele, i tym sposobem zadanie sztuki w sferę czysto duchową sposobem prawdziwie naukowym wprowadził. Nieskonczenie dalej poszedł jeszcze w tymże kierunku Schelling w swojej transcendentalnej filozofii, zasadzającej się na zgodzie podmiotu, czyli ducha, z przedmiotem, czyli rzeczywistością. Nie znajdując tej zgody ani w historii, gdzie identyczność podmiotu z przedmiotem nie dała się przywrócić, ani w naturze, gdzie owa identyczność jest jeszcze przedmiotową, zewnątrz natury leżącą, znajduje ją w sztuce. W niej dopiero podług niego intelligencyja osiąga zupełną siebie świadomość, sama na siebie niejako spogląda. W artyście absolut, co u Schellinga znaczy jedność myślenia i bytu, ideału i realu, odsłania swoją powłokę, którą się gdzieindziej otaczał, i prze go mimowoli do tworzenia arcydzieła. Tak więc sztuka jest jedynem i wiecznem objawieniem absolutu, a wrażenie, które nas w niej uderza, świadczy o absolutnej jego realności; dla tego też sztuka stoi wyżej aniżeli filozofja, bo tylko w sztuce intelektualna intuicyja nabiera obiektywności. Współuczeń Schellinga, a z początku i obrońca jego systematu, Hegel, przeszedłszy następnie na stanowisko absolutnego idealizmu, zasadzające się na tem, że idea wszędzie musi przyjść do urzeczywistnienia, a więc i do urzeczywistnienia w sztuce, inną drogę jej pojmowania wskazał. Podług niego, gdy duch bezwzględny, absolutny, ze sfery przedmiotowości wraca w siebie samego, do idealności poznania, do wiedzy absolutnej idei, pokonywać musi naturalną przedmiotowość, i na tem zwycięztwie polega jego wiedza swej idealnej istoty jako absolutu. Owoż pierwszym szczeblem w tym zwycięztwie pochodzie jest sztuka, drugim religija, trzecim i najwyższym filozofja. Widzimy z tego, że Hegel zmienił hierarchiczny porządek, stawiając filozofję na miejscu sztuki, ale w gruncie nie różni się od Schellinga w pojmowaniu tej ostatniej: i u niego tylko piękno sztuki jest doskonałem, natura zaś i jej piękno jest czemś ulotnym; i u niego duch bezwzględny dopiero w ludzkim dziele piękna przegładac się zaczyna na zewnątrz. W sztuce tylko, powiada, absolut występuje do zmysłowego widzenia jako piękno, będące rzeczywistością idei w formie ograniczonego zjawiska. Do utworu piękna wpływają zawsze dwa czynniki: myśl i materyjał, które nawzajem przenikać się muszą; materyjał powinien wy-

rażać koniecznie myśl zeń przeświecającą, której jest zewnętrzną powłoką. Jeżeli materiał przeważa nad myślą, idea nie znajduje doskonałego w nim wyrazu, a sztuka wtedy jest tylko symboliczną; przy zupełnej równowadze obu pierwiastków treść i forma najzupełniej przystają do siebie i sztuka jest wtedy klasyczną; jeżeli zaś duch przeważa nad materiałem i nad nim góruje, natenczas mamy sztukę romantyczną. Utwory sztuki dzielą się na *plastyczne*, do których należy architektura, rzeźba i malarstwo, oraz na tak zwane *idealne*, do których liczy się muzyka i poezycja. Początkiem sztuki jest *architektura*, z natury swojej należąca do formy symbolicznej, gdyż materiał w niej przeważa i układa się według praw ciężkości niezależnie od woli budowniczego. *Rzeźba* jest również do twardego i ciężkiego materiału przykuta, ale stanowi już pewien postęp od nieorganiczności do organiczności, używa materiału niby na lektykę cielesności, będącej świątynią ducha w jego ubłogostawieniu i piękności. Jeszcze większe wyzwolenie z pod praw fizycznych przedstawia *malarstwo*; jego środkiem jest już nie gruby materiał, ale barwna powierzchnia, gra światła, pozór tylko przestrzeni, i dla tego malarstwo może przedstawić całą skalę uczuć i sytuacji pełnych dramatycznego ruchu. Zupełnym atoli zniesieniem przestrzeni jest *muzyka*, która mając za materiał dźwięk tylko, wybiega z krainy zmysłowego postrzegania i działa wyłącznie na uczucie. Nareszcie w *poezyi*, której materiałem jest już nie sam dźwięk prosty, ale dźwięk jako słowo, jako szata wyobrażenia, jako wyraz rozumu, w poezyi język sztuki został ostatecznie rozwiązany; poezycja może wszystko przedstawić, cały świat natury i ducha znajduje w niej idealny wizerunek. Niektórzy pracujący nad estetyką załączają jeszcze do tego *wymowę*, jako dział osobny sztuki pięknej, ale nie mają w tem słuszności, gdyż wymowa, o ile się zaprzęta idealizowaniem, należy właściwie do działu poezyi. Takie jest najbardziej dziś upowszechnione pojmowanie sztuki, wyrobione przez Hegla. Według jego też systematu, z pewnemi zresztą dość wybitnemi różnicami co do szczegółów, uprawiali u nas teorię sztuk pięknych Karol Libelt i Józef Kremer. Najbardziej od Hegla odbiegł Libelt w swoim *Systemie umiactwa* (część I, str. 262 i nast.), gdzie sztukę piękną zalicza do form pochodnych wyobraźni wziętych z form pierwotnych ludzkości, a zadanie teje sztuki określa jako przenoszenie kształtów na ideały, które są u niego jedną z form pierwotnych ludzkości. Zresztą więcej tu różnicy od Hegla w rozkładzie rzeczy, niżeli w ostatecznym wypadku zapatrywania się na sztukę. Nowsza po Heglu szkoła filozoficzna, idąc za duchem czasu, odwraca się coraz bardziej od absolutnych pojęć i idei, a nawraca do realizmu, co się też odbija i na nowszej teorii sztuki. Dla szkoły realnej źródłem piękna nie jest konieczność zwycięstwa ducha bezwzględego nad przedmiotowością, lecz potrzeba, jaką człowiek czuje, chcąc myśl swoją do czegoś stałego przyczepić, niby pomnik tej myśli wystawić. Pomnikowi temu człowiek nadaje formę myśli, która go poczęła, i tak rodzi się dzieło sztuki pięknej. Innemi słowy wraca znów stanowisko pojmowania sztuki więcej subiektywne, bliższe Kanta niżeli Hegla, chociaż i od pierwszego znacznie różnie. Prac nad teorią sztuki, opartych na tej realistycznej zasadzie, dotąd jeszcze w mowie ojęzycznej nie mamy. Źródła do bliższego zapoznania się z traktowanym tutaj przedmiotem są w języku polskim dosyć szczupłe. Składają je: *Estetyka czyli umiactwo piękne* Karola Libelta, dwa wydania, w Poznaniu 1851—1854 i Petersburgu 1857, tomów trzy. *Listy z Krakowa* Józefa Kremera, również dwa wydania, w Krakowie w jednym tomie 1843 r. i w Wilnie 1855 r., w trzech tomach, z których pierwszy w luźnej

formie daje teorię, a dwa ostatnie zawierają zarys historii sztuki. Tegoż *Podróż do Włoch* (Wilno, 1859—1864, tomów pięć), dzieło poświęcone niemal wyłącznie estetycznemu ocenieniu i historii architektury, rzeźby i malarstwa na ziemi włoskiej. Stanisława Potockiego: *O sztuce u dawnych, czyli Winkelman polski* (Warszawa, 1815, tomów trzy), dzieło w części tłumaczone z niemieckiego, w części zaś będące zbiorem własnych piszącego uwag. Nakoniec: *Liśty o wychowaniu estetycznem człowieka* i *Rozprawy o wzniosłości, o sztuce tragicznej, o moralnej korzyści estetycznych obyczajów*, prace Szyllera, w przekładzie F. H. Lewestama (Warszawa, 1841). Z dzieł w obcych językach najgruntowniejsze są w ogólności niemieckie. Z pisarzy tego narodu trzymających się kierunku idealistycznego wymienimy tu: Hegla, *Aesthetik herausgegeben von Hotho*, 3 t. (pierwsze wydanie Berlin, 1835—1838; drugie 1842—1843). Weisszego, *System der Aesthetik*, 2 cz. (Lipsk, 1830). Vischera, *Ueber das Erhabene und komische* (Stuttgart, 1838). Tegoż, *Aesthetik oder Wissenschaft des Schönen*, 3 t. (Reutlingen, 1846—1857). Cariera, *Aesthetik*, 2 cz. (Lipsk, 1859). Z pisarzy szkoły realistycznej przytoczyć należy: Zeissinga, *Aesthetische Forschungen* (Frankfurt, 1855). Köstlina, *Aesthetik*, dotąd wyszła tylko część I i II-ej połowa (Tübingen, 1863—1866). Eckardta, *Vorschule der Aesthetik* (Jena, 1863). Gottfrieda Sempera, *Der Stil in den technischen und tektonischen Künsten oder prakt. Aesthetik*, 2 t. (Frankf., 1860—1863). Do historii sztuki należy: Zimmermanna, *Geschichte der Aesthetik als philosophische Wissenschaft* (Wiedeń, 1858). Ob. zresztą w niniejszej Encyklopedyi artykuły: *Architektura*, *Rzeźba*, *Malarstwo*, *Muzyka*, *Poezycja* i *Poetyka*, *Dramat* i *Dramatyczna sztuka*, oraz *Polska sztuka*. W. K.

Sztuka zwierzyny. Nie każdy zwierz ubity, jest uważany od myśliwych za sztukę zwierzyny. W różnych okolicach, rozmaicie sztuki liczą, lecz powszechnie uważa się: głuszcę jeden za sztuk 4, dubelt za 2, cietrzew za 2, inne zaś jako to: zajęć, kszyc, kaczka dzika, kuropatwa, słonka, cyranka, jarząbek, gęś dzika, każde w szczególności za jedną sztukę. Dzikich gołębi para idzie na sztukę. K. Wl. W.

Sztukateryje (z włoskiego: *stucco*), tak się nazywają ozdoby wyrobione z masy miękkiej gipsowej i wapiennej, umieszczane na sufitach, gzymsach i ścianach pokoi i domów. Już Grecy używali tynków w budynkach swoich wznoszonych nie z marmuru i tym sposobem ozdabiali całe świątynie, jak np. świątynię Jowisza Olimpijskiego. Właściwe sztukateryje służące ku ozdobie, znane były starożytnym pod nazwą *Albarium opus* (Witruwiusz zwal je *Coronarum opus*). Rzymianie używali bardzo często na sufitach i ścianach sztukaterjy najczęściej pomalowanych lub złoconych. Później sztuka ta poszła w zapomnienie i dopiero Margaritone, około r. 1300, miał ją na nowo wynaleść. Doprowadził ją do doskonałości malarz Nanni z Udino, w czasach Rafaela, o czem świadczą tak zwane łoże Rafaela w Watykanie. Arabom także sztukateryje obce nie były. W powszechnie użycie weszły sztukateryje w XVIII wieku. W czasach ostatnich zaczęto dawać wyrobom tak zwanym Terracotta (ob.) pierwszeństwo przed sztukateryjami. Masa na sztukateryje składa się z najdelikatniejszego i najbielszego gipsu i wapna, do czego nieco piasku dodaje się. Masa ta początkowo zupełnie miękka, nakłada się na miejsca mające być sztukateryjami pokryte. Wkrótce masa ta tęższe i wtemczas palcami urabia się w żądane postacie, poczem może być wygładzona. Niekiedy

ozdoby odrabiają się pojedynczo i już gotowe na odpowiednich miejscach budynku umieszczają. Sztukateryje wykonane z należytą starannością, po dostatecznem wyschnięciu są bardzo trwałe i opierają się wszystkim wpływom atmosferycznym. Tutaj należy tak zwany *marmur gipsowy*, którego używają do powlekania słupów, ołtarzy i t. p. a który do zbudzenia naśladuje marmuru naturalny.

Sztalc (Wacław Świątopelk), kanonik wyszehradzki, jeden ze znakomitszych pisarzy współczesnych czeskich, urodził się 20 Grudnia 1814 r. w miasteczku czeskiem Kladnie; po ukończeniu nauk teologicznych w r. 1835, przywdział suknie kapłańskie i równocześnie wystąpił na pole literackie. Znawód swój rozpoczął w r. 1834 przekładem: *Dumy o Zółkiewskim* J. U. Niemcewicza; następnie ballady Mickiewicza *Trzech Budrysów*. Tłomaczenie *Wallenroda*, pod względem pojęcia ducha i wiernego oddania myśli naszego wieszca, jest dziełem mistrzowskiem. Po wstąpieniu do stanu duchownego, poświęcił pióro wydawnictwu pism treści religijnej i moralnej, w przerwach wracając zawsze do tłumaczeń naszych poetów, jak Zygmunta Kraszińskiego, Lucyjana Siemieńskiego i wielu innych. Wydał kilka pism zbiorowych od r. 1836 i rok po roku wzbogaca literaturę czeską nowemi pracami. Z pomiędzy tych; ważniejsze wymienimy w języku czeskim: *Żywoty śś. Cyrylla i Metodyjusza, ś. Wojciecha, ś. Prokopa* patrona narodu czeskiego. Od kilkunastu lat wydaje kalendarz, pod tytułem *Poutnik z Prahy* (Pielgrzym z Pragi); od r. 1862 zaczął wydawnictwo dziennika politycznego *Pozor* (Baczność). Ksiądz Sztalc liczy się do pierwszych mówców na kazalnicy. (Obszerniejszą wiadomość o tym znakomitym mężu Czechii, podał Dr. J. F. Nowakowski w szkicu biograficznym, pod tytułem: *Ksiądz Wacław Sztalc, kanonik wyszehradzki, tłumacz Mickiewicza na język czeski* (Warszawa, 1862, z wizerunkiem).

Sztum (*Postolin*), miasto powiatowe z kościołem ewangelickim, w dawnym województwie Malborskiem, położone wśród jezior, z tych jedno nosi nazwę *Białego*. Krzyżacy, w drugiej połowie XIII wieku wzniesli tu zamek, a mistrz zakonu niemieckiego Michał Koch r. 1416 wydał przywilej na założenie miasta. Roku 1432 wojsko polskie zdobyło gród i zamek, w gruzy je zamieniwszy. Kiedy nanowo się podniosło miasto, Zygmunt III w r. 1643 mieszczan uwolnił od podwód. Szwedzi opanowali w r. 1626; we trzy lata d. 26 Czerwca 1629 r. Koniecpolski, hetman wielki koronny, poraził tak Gustawa Adolfa, że dwa razy schwytany, zaledwie ująć potrafił. W r. 1635 hrabia d'Avnux, poseł francuzki, tu za współdziałaniem posłów: angielskiego, holenderskiego i brandeburskiego, pojednał Polskę ze Szwecyją traktatem. Zamek murem ohwieziony, był siedliskiem starosty grodowego i miejscem odbywania sejmików jako też sądów grodzkich i ziemskich województwa Malborskiego.

Szturmak, wielorakie ma znaczenie: 1) gatunek strzelby z rurą przy *wylocie* szeroką, bywa dwojaki: jeden z wylotem okrągłym, drugi podługowato-okrągłym. Na nabój prochowy, idzie przygarśc grankulek czyli większych loftek, które na blizki strzał biją gęstym plotem. 2) W starożytnej Polsce, szturmak był gatunek helmu czyli szyszaka, używanego do szturm. Bywał kuty z grubego żelaza i dobrze podściełany, dla ochronienia głowy od ciężkich pocisków. 3) W dawnej artylleryi polskiej, szturmakiem nazywano petardę, czyli puszkę nabitą prochową zaprawą, do wysadzania bram i murów fortecnych. 4) U ślusarzy, znaczy hak do okna, dla trzymania kwatery od mocnego wiatru.

K. Wl. W.

Sztycharstwo, jestto sztuka wykonywania obrazu wklęsłego na blasze miedzianej i reprodukowania go przez odbicie. Mamy jedenaście rozmaitych gatunków sztychów, i prawie każdy wymaga szczególnych mechanicznych środków. Z pomiędzy nich sztycharstwo zapomocą rylca, to jest: tak zwany sposób linijny, jest najdawniejszy i najznakomitszy a wynalezienie jego Włosi przypisują sobie. W północnych Włoszech mianowicie złotnicy od dawnych czasów przed napuszczeniem niello (ob.) w zagłębienia rysunku rytego na złocie lub srebrze, zwykli otrzymywać odciski tychże rysunków na siarce, a nawet od r. 1460 zaczęli wykonywać odbicia ich na papierze. Ponieważ ksiądz Zani w gabinecie rycin w Paryżu, wynalazł podobne odbicie złotnika Maso Finiguerra z r. 1452, przeto Finiguerra uznanym został za wynalazcę sztycharstwa. Zdaje się jednak, że rycina o której mowa, nie była wykonaną w celu upowszechnienia rysunku, ale tylko próbą wykonywanej roboty niello, i dla tego Finiguerry nie można uważać za pierwszego sztycharza. Znajdują się przeciwnie ryciny z roku 1465 lub 1466 oznaczone literami E. S., (które według Naglera mają znaczyć: *Erhard Schön*), które bez zaprzeczenia do upowszechnienia były przeznaczone. Po wyżej wspomnianym nastąpiło wielu mistrzów niemieckich, którzy byli zarazem malarzami, i pomiędzy którymi naczelne miejsce zajmuje Marcin Schongauer. Po nim wystąpił Albrecht Dürer i wielu innych, jak G. Penz, B. i H. Beham, Aldegrever, Bink, Altdorfer. Pośród Włochów znajdowali się także malarze, którzy naprowadzeni przez złotników, pracowali nad udoskonaleniem sztycharstwa, i to do nieznaney przedtem doskonałości doprowadził Marek Antoni Raimondi. Rafael conił także sztycharstwo i sam niekiedy poprawiał zarysy Raimondi'ego, wykonane według jego rysunków. Powołani w środku wieku XVI do Francyi Primaticcio i Nosso dla ozdobienia malowidłami zamku w Fontainebleau, założyli szkołę zwaną Fontainebleau'ską. Łukasz z Lejdy w Niderlandach współzawodniczył z Raimondi'm i Dürer'om, o oprócz niego Dirk van Staren, bracia Wierx, a później Goltzius ze swymi uczniami należy do najplodniejszych artystów owego czasu. Ostatni mianowicie rozwijali sztycharstwo częstokroć ze szkodą prawdy i gracyi. Holender Kornelijusz Cort utworzył we Włoszech szkołę sztycharstwa, z której wyszedł jeden z najznakomitszych mistrzów Agostino Caracci. Główną cechą tych pierwszych sztycharzy jest wierne narzucanie konturów, a obok tego wielka monotonność moenych cieniowań, które przy wszystkich przedstawianych przedmiotach są prawie jednakowe. Rubens rozpoczyna nową świetną epokę w sztycharstwie; jego malowidła i rysunki rylcem reprodukowali Vorstemann, Bolswert, Pontius i inni. Jak Rafael tak też i Rubens poprawiał na blasze kontury dzieł swoich wykonanych przez sztycharzy. W Hollandyi palnę pierwszeństwa w sztuce sztycharskiej, przyznano Kornelijuszowi Vischer, onalbowiem rylcem zdołał zarazem malować. Nową epokę szkoły sztycharskiej we Francyi rozpoczyna Kornelijusz Bloemaert (1603 do 1680 r.), który czas niejaki przybywał w Paryżu, gdzie podówczas sztycharstwo szczególniej zakwitło. Z tejto szkoły wyszli: Baudot, Pailly, Chasteau, Speier, Rouillet i inni. W Niemczech zjednął sobie rozgłos Morian ojciec i syn, małemi historycznemi sztychami, które zakrawały więcej na wyroby rzemiosła niż sztuki. Więcej dowcipu przebijają w pracach Kiliana, a nadewszystko w jego i Hollara portretach. Do szkoły włoskiej należał słynny J. Frey. W Wenecyi założył G. Wagner szkołę sztycharską, z której wyszedł Bartolozzi, który później sztukę swą wykonywał w Anglii i znakomitych wykształcił uczniów. Schmidt z Berlina i Wille z Hessyi, odnowili we Francyi w wieku osmnastym dawniej-

szy peryjod świetności dla sztycharstwa; ostatni był nieporównanym w odtwarzaniu obrazów rodzajowych mistrzów hollenderskich, pierwszy w portretach. W tymże czasie we Włoszech słynny Cunego wielu uczniów wykształcił. Szkoła ta włoska tem się szczególnie odznaczyła, że uwolniwszy się od więzów nakładanych przez współczesne malarstwo, wróciła do wielkich wzorów szesnastego wieku. Wierne i pracowite naśladowanie, głównie dzieł Rafaela, często ochraniało społeczność sztukę sztycharską od zбочeń. Postępowanie przy użyciu ryłca czyli metoda linii jest bardzo prosta. Ryłec ujmuje się ręką, której pewnem i mocnem poruszeniem wycinają się linije według rysunku poprzednio wykonanego. Dla przedmiotów, które mogą być przedstawione linijami równoległemi, wszędzie jednakowo grubemi, któreto linije nazywają cieniami płaskimi (teintos plates), wynaleziono szczególne maszyny. Dawniej naprzykład w rysunku morza spokojnego, powietrza, powierzchni płaskich i krzywych brył matematycznych i architektonicznych, tudzież machin, musiano z największą starannością kreślić linije równoległe, któreto kreślenie tem większe przedstawiało trudności, jeżeli linije stopniowo musiały powiększać lub zmniejszać swoją szerokość. Ponieważ kreślenie takich linij, prócz należytego rozliczenia ich odległości, wymagało jeszcze wielkiej wprawy i zręczności, przeto bardzo pożądaną się wydawała machina, któraby pracę ręczną tego rodzaju mogła zastąpić. Anglicy pierwsi osiągnęli cel zamierzony a Edmund Turell wynalazł maszynę sztycharską, której osnowę stanowi trójkąt posuwający się po linii i dający linije najzupełniej równoległe. Machina ta udoskonalona została 1815 r. w Paryżu, przez Conté, i najdokładniejsze maszyny tego rodzaju obecnie w użyciu będące, są modyfikacyjami maszyny ulepszonej przez Conté'go. W drugim sposobie postępowania główną czynnością jest wystawienie miejsc odpowiednich blachy miedzianej, na działanie cieczy miedź rozpuszczających. W tym celu blacha dokładnie wypolerowana powleka się werniksem, opierającym się działaniu cieczy rozpuszczających, do składu którego wchodzi воск, ziarnka mastyksu i asfalt; w tym celu blacha rozgrzewa się i posypuje temi ciałami, które topiąc się tworzą warstwę żadaną; następnie blachę powleczoną utrzymuje się nad płomieniem kilku świec woskowych, skutkiem czego pokrywa się ona warstewką sadzy. Potem rysunek wykonany na papierze woskowym, ze strony na której przedstawiony jest przedmiot w naturalnem położeniu, pociera się rubryką, i taż strona przykłada się do blachy, kontury zaś rysunku przechodzą się dokładnie drucikiem zaostrozonym. Tym sposobem na massie powlekającej blachę, otrzymuje się rysunek odwrócony, a według niego w massie zapomocą ryłca wykonywa się rysunek tak głęboki, aby miejsca mu odpowiadające na blasze były obnażone. Na blasze tak przygotowanej robią się brzegi wywyższone z wosku i na nią nalewa płynu rozpuszczającego, za który zwykle służy kwas azotny. Ciecz ta działając na miedź obnażoną, tworzy na jej powierzchni rysunek wklęsły. Jeżeli zachodzi potrzeba kilkakrotnego poddawania niektórych miejsc blachy działaniu płynu rozpuszczającego, w takim razie miejsca nie wymagające tego działania powlekają się werniksem ochraniającym. Ostateczne wykończenie pod względem mocy i czystości, blachy przygotowanej takim postępowaniem uskutecznia się zapomocą ryłca. Ponieważ takie działanie może być wykonane przez każdego artystę dość biegłego w rysunku, dla tego też największa liczba malarzy, którym więcej chodziło o rysunek ich pomysłów, niż o artystyczne ich wykończenie, dla upowszechnienia swoich dzieł, uciekali się do tego postępowania. To jest przyczyną, dla której największa liczba najznakomitszych rycin tym sposo-

bem została wykonana. Wynalazcą tej metody bez zaprzeczenia jest Albrecht Dürer, chociaż Włosi przypisują ten zaszczyt Mazzoli, przezwanemu Parmegiano. Wielką jest liczba malarzy holenderskich i flamandzkich, którzy tą drogą wykonali ryciny, pomiędzy którymi szychy Rembrandt'a, uderzające prawdą i światłocieniami, jako też portrety Van Dycka, które zasługują na podziw wszystkich czasów. Niektórzy malarze hiszpańscy i portugalscy dostarczyli prac tego rodzaju. We Francji pierwszy Callot wykonywał tę sztukę niezrównanie na pomniejszych figurach. W Anglii W. Hogarth zjednał rycinom tym sposobem wykonywanym, a rylcem wykończanym, uznanie powszechne. Jako szczególny rodzaj szycharstwa można uważać połączenie pierwszego z drugim sposobem. Tutaj drogą rozpuszczania miedzi otrzymuje się tylko tło, wszystkie zaś inne części wykonywają się rylcem. Ten sposób wprowadzony został w użycie w wieku siedemnastym, i trzymają się go tylko bardzo biegli szycharze. *Sposób kropkowania* zapomocą igły stalowej, używany w czasach dawniejszych i późniejszych przez złotników, polega na rozrzucaniu większej lub mniejszej liczby punktów, stosownie do miejsc obrazu ciemniejszych lub jaśniejszych. J. Campagnola pierwszy użył tego sposobu do wykonania swoich tworów malarskich, a J. Lutma w Amsterdamie 1681 wykonał kilka wybornych portretów używając kropkowania. *Sposób angielski*, zwany przez Włochów *mezzo tinta*, najczęściej używany w Anglii, i tam doprowadzony do szczytu swojej doskonałości. Sposób ten polega na wypracowaniu blachy zapomocą rylca, następnie zaś miejsca świetlne wyskrobują się z blachy poczernionej. Niemcy wynalezienie tej metody przypisują heskiemu podpułkownikowi L. v. Siegen, który wiele rycin od r. 1629 tą drogą wypracował. Anglicy zaś za wynalazcę uważają budowniczego Chrystyjana Wren, który zostawił głowę negra, tym sposobem wykonaną; rycina ta jednak zdaje się pochodzić z epoki dzieciństwa tej sztuki. Dzieła znakomitsze niż Siegen'a, zostawił książę Pfalca Ruprecht, który tę sztukę zaszczylił w Anglii. *Sposób Leblon'a różnemi farbami*, został wynaleziony przez Leblona malarza frankfurckiego, około końca wieku siedemnastego; ponieważ sposób ten nie zyskał powodzenia w Niemczech i w Hollandyi, przeto wynalazca przeniósł go do Anglii. Techniczne wykonanie rycin według tego sposobu przedstawia podobieństwo ze sposobem angielskim, z tą tylko różnicą, że w ostatnim wykonywanym jednym kolorem, jednej tylko blachy potrzeba, w tantym zaś tyle blach przygotować należy, ile różnych kolorów w rycinie ma się znajdować. Jeszcze pierwsi Lastmann, P. Schenk, Taylor i kilku innych próbowali otrzymywać odbicia różnokolorowe, lecz ponieważ blachy przygotowywali zapomocą cieczy rozpuszczającej i różne farby na blachy nakładali, przeto nigdy nie mogli dojść do naśladowania obrazu. Prace Leblon'a, po większej części znakomicie wykonane naśladowują malowidła, lecz obecnie należą do wielkich rzadkości. *Rodzaj szychu kropkowany angielski* został wynaleziony przez Bylaert'a, holendra, a przez Bartolozzi'ego zaprowadzony w Anglii znalazł licznych zwolenników. Bartolozzi miał wielu naśladowców, którzy byli bardzo miernymi artystami. Rodzaj ten był dziecięciem mody, nie wiele dobrego lecz wiele złego sztuce wyświadczył. *Szychowanie francuskie kredowe (manière au crayon)*, zostało prawdopodobnie wynalezione przez J. François, około roku 1756, rościli jednak prawo do tego Magny i Demarteau. Cel tego sposobu polega w naśladowaniu rysunku. Sposób ten również jak Leblona, został poprawiony przez L. Bonnet'a. Do niego przylączył się Kornelijusz Ploos van Amstel, który w Amsterdamie około roku 1758 wydał miedzioryty, sposobem rysunkowym wykonane, należące do najznakom-

mitszych utworów sztuki. Trudno o coś doskonalszego jak naśladownictwo rysunków ręcznych najznakomitszych mistrzów holenderskich, które Amsel sam wydał, a po jego śmierci nie niżej w sztuce od niego stojący H. Josi z Londynu. Sztuka ta w Hollandyi szczególnie się przyjęła z przyczyny zamitowania Hollendrów w rysunkach ręcznych. *Aquatinta* (ob.), jak zdaje się, została wynaleziona przez księdza St. Non, znakomitego miłośnika i znawcę sztuki; popolicie jednak przypisują wynalazek ten J. P. le Prince, około roku 1768. *Sposób kolorowo-tuszowy*, wynaleziony został przez Charpentier w Paryżu 1762 r., i pozostał prawie wyłączną własnością artystów francuzkich. Wynalezione około r. 1825 stalorytnictwo, na siebie przyjęło część zadania sztzycharstwa na miedzi. Stalorytnictwo wynalezione zostało prawie w półczwarta wieku po miedziorytnictwie i drzeworytnictwie; prawie spółczesna z nim litografija doszła wysokiego stopnia upowszechnienia; drzeworytnictwo zaś wydobyte z długiego zaniedbania, stało się prawie wyłącznym środkiem upowszechnienia nie których rodzajów rysunkowych utworów, np. ilustracyj. Litografija przed miedziorytem ma wyższość taniości; drzeworyt zaś tylko daje się połączyć z drukiem zwyczajnym. Staloryt przed miedziorytem ma przewagę tylko liczbą kopij, które z niego można otrzymać. Blacha stali lanej odhartowana daje 50,000 odcisków, a zahartowana jeszcze większą liczbę; gdy blacha miedziana po odbiciu 4,000 exemplarzy zużywa się. Sposób drugi i Aqua tinta, są jeszcze czulsze niż miedzioryt właściwy, i dozwala odbić nie wiele więcej nad 500 exemplarzy. Pomimo to jednak miedzioryt z powodu możności traktowania rozmaitym sposobem, pozostaje najwszechstronniejszym środkiem reprodukcji dzieł rzędu wyższego. On jeden połączyć może głębokość cieni drzeworytu z miękkością i delikatnością szczegółów w stalorytach, i dla tego na zawsze zachowa pierwsze miejsce w sztuce naśladowania najznakomitszych dzieł sztuki. Ob. Huber, Rost i Martini: *Handbuch für Kunstliebhaber* (9 tomów, Zurich, 1796—1804); Bartsch: *Peintre graveur* (21 tomów, Wiedeń, 1802—21); tenże: *Anleitung zur Kupferstichkunde* (2 tomy, Wiedeń, 1821); Joubert: *Manuel d'amateurs d'estampes* (3 tomy, Paryż, 1821); Heller: *Praktisches Handbuch für Kupferstichsammler* (2 tomy, Bamberg, 1824); Quandt: *Entwurf zu einer Geschichte der Kupferstechkunst* (Lipsk, 1826).

Sztzygar (z niemieckiego *Steiger*). W górnictwie tak się nazywa dozorca nad ludźmi pracującymi w kopalni. Sztzygarowie wychodzą ze szkoły praktycznej, dzielą się na podsztzygarów i nadsztzygarów, a liczba ich zależy od obszerności kopalni i liczby osób w niej zajętych. Pracują oni na tych samych warunkach co zwyczajni górnicy, to jest zwykle są płatni od ilości wykonanej roboty.

Sztzylet, czyli puginał, nóż krótki, ostry do przebijania, noszony w wielu krajach Europy dotąd, i służący do obrony i morderstw tajemnych. Dawni Polacy bronią tą pogardzali, jako nikczemną, i szukającą ofiary swej w cieniach nocy lub zdradzie, i tę wzgardę w przysłowiaach zachowali. *K. Wl. W.*

Sztzyrmer (Ludwik), współczesny głośny w swoim czasie powieściopisarz, piszący pod nazwiskiem swej żony *Eleonory Sztzyrmer*, był pułkownikiem sztabu jeneralnego, naczelnikiem wydziału w departamencie wojskowych osad i zarządzającym kancelaryją akademii wojennej w Petersburgu. Zawód literacki powieściopisarski rozpoczął w *Noworocznikach Petersburgskich* wydawanych przez Barszczewskiego, pod nazwą *Niezabudki*, umieszczając w nich swoje powieści fantastyczne, pełne humoru i filozofii. Najpierwszą jego pracą

na tem polu był: *Pantofel, historyja mego kuzyna* (drukowane w r. 1840), od-
tąd powieści Pantofla sypały się gradem w *Niezabudkach*, w *Tygodniku Peters-
burgskim* i osobno w których autor z upodobaniem i z talentem kreślił choroby
duszy i zjawiska graniczące z nadzmysłowym światem. Powieści jego w tym
rodzaju są: 1) *Frenofagijusz i Frenolesty, powieść wyjęta z pamiętników
nieboszczyka Pantofla* (Petersburg, 1843, w 8-ce). 2) *Powieści nieboszczy-
ka Pantofla* (Wilno, 1844, 2 tomy, w 8-ce; wyd. 2-gie, Petersburg 1860).
3) *Kataleptyk* (Wilno, 1846, 2 tomy, w 12-ce), 4) *Czarne oczy* (Peters-
burg, 1844, w 12-ce, umieszczone poprzednio w *Tygodniku Petersburgskim*).
5) *Listy z Podlasia przez Gerwazego Bombę* (w *Tygod. Petersb.* na r. 1847,
Nr 88 do 101, na r. 1843 Nr 20 do 99). 6) *Pamiętniki oryginalnie wycho-
wanej kobiety* (w *Niezabudce* na rok 1842). 7) *Błogosławieństwo matki*
(tamże, na r. 1844). 8) *Trupia główka* (tamże, na r. 1843). 9) *Światło
i cienie* (Petersburg, 1840, drukowana poprzednio w *Tygod. Petersb.* na rok
1847). 10) *Noc bezsenna* (Warszawa, 1859, 3 tomy). We wszystkich
tych powieściach, znać wpływ wzorów niemieckich i francuzkich, a szczegó-
lniej Hoffmana, Quineta i Souliego. Poczęści trzeba przypisać i ogólnemu
uosobieniu społeczeństwa polskiego w tych latach, że powieści Szyrmera
o nienaturalnych zjawiskach i chorobliwych osobistościach tak skwapliwie
czytane były i bardzo lubiane. Dziś zmienił się zupełnie smak, więc i podo-
bnych utworów nikt czytać nie może. Wrażenia jakie wywierały na czytają-
cych, porównywał pewien krytyk do wrażenia jakiego się doznaje w zakładzie
chorych na umyśle. Bogactwo myśli i piękność języka, wrażenie to w części
łagodziły, ale niemniej przeto rozbudzoną fantazyję w szkodliwym złudzeniu
utrzymywały.

F. M. S.

Szuani (po francuz. *Chouans*), bandy powstańcze przeciw rewolucyi i rze-
czypospolitej francuzkiej, na prawym brzegu Ligierzy, uformowane początkowo
głównie z kontrabandzistów i innych ludzi żyjących po za prawem. Nazwa ta
powstała zapewne od Jana Chouan, przywódcy jednej z tych band. Pierwsza
próba nadania Szuanom barwy politycznej wyszła od pułkownika markiza de la
Koairie (r. 1792), który ulegając wysłaniu do Angli Calonne'owi usiłował
wzniecić powstanie, lecz wnet został odkryty i ukarany. Pod koniec 1793 r.
Jan Cottereau, z przydomkiem Chouan, syn kowala, ceniony od ziomeków dla
wielkiego męstwa, zebrał w lasach Pertre i Fougère szajkę powstańców, tak
zwaną *Szuaneryję* (Chouannerie), w celach tych samych, dla których od dzie-
więciu już miesięcy walczyli powstańcy Wandei; podczas zaś gdy Wandejczy-
cy d. 18 Grudnia pod Savenay prawie do szczytu zostali rozbici, Szuaneryja roz-
winęła się na ogromnej przestrzeni aż pod sam Paryż i byłaby mogła w samej
rzeczy zadać rzeczypospolitej cios śmiertelny, gdyby była dobrze uzbrojona
i prowadzona. Rozproszeni na przeszło 1,000 milach kwadr., bez broni i amu-
nicyi, odważali się tylko na nocne napady na kolumny, zabierali eskorty, kury-
erów i wedety, i tak utrzymywali w ciągłym napięciu 60,000 regularnego
wojska, zajmującego Normandyję, Bretoniję i Maine. Z rozkazu konwencyi
generał Beaufort rozpoczął przeciw szuaneryi na początku 1794 r. zawziętą
kampaniję, skutkiem której sam Chouan poległ (2 Lutego), tak zwany zaś feld-
marszałek Szuanów, margrabia Puisaye, uciekł do Anglii. Jego następca Cor-
matin zawarł wprawdzie z konwencyją pozorny układ (9 Kwietnia 1795 r.)
w Mabilais i uznał rzeczpospolitą, ale gdy na czele Szuanów stanęli waleczny
Jerzy Cadoudal (ob.) i Scépeaux, bandy przeniknęły się nowym duchem i po-
łączyły się z wyprawą angielską i emigrancką, z którą Puisaye wrócił na brze-

gi Francyi. Niepowodzenia i roszczenia emigrantów odebrały Szuanom chęć do dalszej walki; pobici przez generała Hoche i innych, poddali się i dopiero po klęskach Rzeczypospolitej we Włoszech (1799 r.) znowu głowy podnieśli. Nowe powstanie, organizowane w Londynie, wybuchło i trwało do 18 Brumaire'a; Bonaparte energiją swoją wnet je uśmierzył. Szuaneryja okazała się jednak raz jeszcze 1814 r. i trwała do bitwy pod Waterloo; restauracyja hojnie ją wynagrodziła, dowódców zaś mianowała generałami w armii. *F. H. L.*

Szuba, z tureckiego *dżuppa*, suknia krótka podbita futrem, z rękawami krótkimi i która się nosi pod wielką szubą albo płaszczem, *binisz*, zład pochodzący włoski *giuppa*, francuzkie *jupe*, nasza jupka. (A. Muchliński). Starzy polacy przejąwszy ten rodzaj stroju ze Wschodu, który zastępować zaczął proste dawniejsze kozuchy baranie, ze wzrostem przepychu i zbytku sadzili się na kosztowne szuby podbijane drogocennemi futrami. Panowie i szlachta stroili się w szuby z drogich materyj. Używali aksamitu, atlasu ciężkiego, lub wyborowego sukna, sprowadzanego z Anglii albo Holandyi. Podbijano je sobolami, gronostajami, czarnemi lisami i t. p. Były z rękawami lub bez nich. Takie szuby zdobyły nadto szerokie i długie wyłożone futrzane kołnierze. Kobiety używały podobnych szub, które zdrobniale szubkami przewano. Szuby męskie i żeńskie stanowiły znakomitą część wyprawy dla panien i spadku dla synów. *K. Wl. W.*

Szubert (Michał), botanik, doktor filozofii, professor uniwersytetu warszawskiego, urodził się 18 Kwietnia 1787 r. we wsi Ząbkach za Wisłą, o milę od Warszawy, z ojca Bogumila i matki Joanny z Rudzičkih. Otrzymawszy pierwsze początki nauk starannie w domu, wstąpił do nowo utworzonego w owym czasie liceum warszawskiego, które ukończył z chlubą w roku 1808. Zwierchność tego zakładu oceniając jego zdolność i zamiłowanie do nauk, zaraz po ukończeniu kursów, zatrzymała go jako kollaboratora, na krótki jednak czas, gdyż w r. 1809 wysłany został przez izbę edukacyjną za granicę do Paryża, dla wykształcenia się w botanice, do której Szubert od młodości wielkie okazywał zainilowanie. W Paryżu bowiem blisko cztery lata przy niezmordowanej pracy i względach professorów, a nadewszystko Mirbela, z którym się najwięcej przy wspólnej pracy zaprzyjaźnił, zdołał zebrać i systematycznie uporządkować Zielnik przeszło z 7,000 gatunków roślin. Zielnik już za powrotem Szuberta do kraju, kosztem rządu został do Warszawy sprowadzony, i był mu ważną pomocą w jego późniejszym zawodzie. Jak dalece zaś przy pierwiastkowych jeszcze studiach botaniki, potrafił zjednać sobie szacunek professorów paryzkich, miłośnicie zaś znakomitego Mirbela, któremu bardzo wiele dopomógł w wypracowaniu licznych i dokładnych rysunków do jego dzieła: *Elémens de Physiologie végétale et de botanique*, można się przekonać z tego, że dla uwiecznienia jego pamięci, tenże Mirbel nazwał jedno z okazałych północno-amerykańskich drzew iglastych *Schubertia disticha*. Za powrotem do Warszawy w r. 1813, mianowany został professorem nauki leśnictwa w szkole prawa i administracyi, obok tego wykładał botanikę w liceum, w którym od r. 1814 był rzeczywistym professorem. W r. 1816 powołany był na czynnego członka towarzystwa warszawskiego przyjaciół nauk, i tegoż samego roku miał powierzony sobie dozór nad ogrodem botanicznym, który był pierwiastkowo przy pałacu kazimirowskim. Po wcieleniu szkoły prawa i administracyi do uniwersytetu warszawskiego, Szubert otrzymał w r. 1818 katedrę leśnictwa w utworzonej specyjalnej szkole leśnictwa. W tymże roku został dziekanem matematyczno-fizycznego wydziału, w rok zaś potem miał przyznany stopień doktora

filozofii. Obok tego był członkiem komisji egzaminacyjnej województwa mazowieckiego, a następnie członkiem najwyższej komisji egzaminacyjnej, zaś od r. 1825 dyrektorem ogrodu botanicznego. Jako profesor wykład miał jasny, pociągający i piękny, a przytem charakteru był bardzo łagodnego, dla tego też powszechnie kochano go i szanowano. Największe wszakże zasługi jego odnoszą się do ogrodu botanicznego w Warszawie, który temu niejako zawdzięcza swój byt. Jak skrzętna mrówka od samego założenia jego w r. 1818 aż po r. 1846 ścierał on do niego skarby z kąd tylko mógł. Przy częstych wycieczkach za granicę, dokąd niemal co drugi rok, zwłaszcza za czasów uniwersyteckich, kosztem rządu był wysyłany dla zakupu roślin i nasion, zawiązał on rozległe stosunki, które bardzo korzystnie na pomysłność tego ogrodu wpłynęły. Ztąd też i wzrost jego olbrzymim szedł krokiem, już bowiem z końcem 1824 r. hodowało się w ogrodzie blisko do 10,000 gatunków roślin. Po zamknięciu uniwersytetu, Szubert pozostał przy ogrodzie, był nadto jeszcze członkiem komisji egzaminacyjnej, od r. 1832 członkiem honorowym rady lekarskiej i profesorem botaniki w szkole farmaceutycznej, aż do r. 1852, nawet po otrzymaniu emerytury i uwolnieniu się od obowiązków dyrektora ogrodu w roku 1846. Umarł w Płocku d. 5 Maja 1860 r. Dzieła jego w druku są: 1) *Monografia sosny pospolitej* (umieszczona w Nr 2 Sylwana z r. 1820 i w tomie XIV Roczników T. W. P. N. na r. 1821). 2) *Rozprawa o składzie nasienia, początkowem rozrastaniu się zarodka i głównych różnicach składu wewnętrznego roślin* (umieszczona w tomie XVII Roczn. T. W. P. N. z r. 1824). 3) *Spis roślin ogrodu botanicznego królewskiego warszawskiego uniwersytetu* (Warszawa, 1820). Do tego należą cztery dodatki wydane w latach 1820, 1821, 1822 i 1823, nowa edycja całego dzieła wyszła tamże. 1824, w 8-ce. Spis ten pozostanie na zawsze pamiątką jego pracy i usiłowań dla tego naukowego zakładu podejmowanych. 4) *Raport o ogrodzie botanicznym uniwersytetu warszawskiego z r. 1828/9* (umieszczony w Posiedzeniach publicznych tegoż uniwersytetu na r. 1829 str. 19.) 5) *O składzie wewnętrznym roślin okazyjnych na biezie pospolitym* (umieszczone w Rocznikach Warsz. Tow. Przyj. Nauk, tom XV). 6) *Opisanie drzew i krzewów leśnych królestwa Polskiego* (Warszawa, 1827). Dzieło napisane dla użytku młodzieży, sposobiącej się do służby leśnej.

F. M. S.

Szubert (Leon), urodzony r. 1830 w Oświęcimiu. W r. 1847 zaczął się uczyć rzeźbiarstwa w Krakowie i odznaczając się wyższemi zdolnościami, wysłany był jako stypendysta do Monachium. Tam pracował przez lat 2; a zrobiwszy portret księcia *Esterhazego*, byłego ambasadora austriackiego, otrzymał za jego wstawieniem się 1,200 florenów na dwa lata pobytu w Rzymie, gdzie też pracami swemi nabral szerszego rozgłosu. Znaczniejsze jego dzieła z tego czasu są: *Minäsenker*, grupa złożona z dwóch figur i szkicu na pomnik konkordatu rzymskiego, w skutek której na dalsze dwa lata przedłużono mu pensyję. W skutek słabości piersiowej i apopleksyi, musiał jednak opuścić Rzym i udać się do miejsca rodzinnego, gdzie w parę miesięcy zakończył życie. Wszystkie dzieła jego cechuje wielka pracowitość i pomysł naturalny. Umarł r. 1857. Włosi ocenili talent Szuberta, utworzywszy ze znakomitszych rzeźbiarzy komitet w Rzymie, mający zająć się wykonaniem grupy jego kompozycji (*Przekleństwo śpiewaka*), z której dochód przeznaczili na pomnik dla zmarłego.

J. K. T.

Szubertnia albo *Szubericyja* (*Schubertia disticha* Mirbel), jestto nazwa pewnego północno-amerykańskiego drzewa, któremu takie miano nadał

C. F. Brisseau-Mirbel, znakomity botanik francuzki, ku uczczeniu pamięci swego ucznia i przyjaciela Mich. Szuberta (ob.), profesora uniwersytetu warszawskiego. Linneusz r. 1753 w swej: *Species Plantarum*, zaliczył to drzewo do rodzaju cyprysa i nazwał go cyprysem dwustronno-listnym (*Cupressus disticha*), ponieważ iglaste swe liście ma tak dwustronnie na gałązkach rozłożone, jak nasza jodła (ob.). Później Ludwik Klaudyjusz Richard, profesor szkoły lekarskiej w Paryżu, hadając bliżej to piękne drzewo i widząc go zupełnie do cyprysa niepodobnem, ale więcej do cisu, utworzył z niego osobny rodzaj (r. 1808, *Annal. Mus. XVI, 298, Conif. 143, t. 10*), któremu nazwę *Taxodium* nadał (od *Taxus, cis i eidein*, być podobnym), a gatunkowo mianując go *Taxodium distichum*. W pięć lat po utworzeniu nazwy rodzajowej *Taxodium*, Mirbel przemienił ją na *Schubertia*, jak się o tem przekonać można z jego rozprawy, zamieszczonej w *Bulletin de la Société Philomatique*, 1813 an. str. 121. Dzisiaj znów drzewo to po wszystkich niemal ksiązkach botanicznych i katalogach lub cennikach ogrodów handlowych, pod nazwą *Taxodium distichum* Reich. uchodzi, a nazwa *Schubertia disticha* Mirb., uważaną jest tylko za synonim czyli wyraz równoznaczny z *Taxodium distichum* Rich. i *Cupressus disticha* Lin.). Szubertnia czyli Szubercyja rośnie dość pospolicie po bagnistych miejscach, wodą zalewanych, w Wirginii i Karolinie, oraz w Japonii. Ale ponieważ jest to drzewo bardzo piękne, sadzą go też często dla ozdoby po ogrodach i parkach naszych, a więcej jeszcze w Europie zachodniej. W ojczyźnie swojej dorasta do wysokości 80—120 stóp, mierząc przytem w odziomku około 30 stóp obwodu lub 8—13 stóp w średnicy. Odnogi korzeniowe ma zazwyczaj Szubercyja mocno wystające z ponad ziemi, bo niekiedy na 4 stóp wysoko. Koronę tworzy piękną, rozłożystą, powstałą z gałęzi i gałązek gęsto okrytych listeczkami równowaziutkiemi, mocno wypłaszczonemi, żywo zielonej barwy, które na zimę tak jak na modrzewiu opadają. W swej ojczyźnie szubercyja kwitnie zazwyczaj w Lutym, po naszych zaś parkach w Kwietniu lub na początku Maja. Kwiaty są na niej oddzielnopłciowe (XXI gromada Linneuszowa); męskie tworzą szyszeczki ułożone groniasto, a z nasady tych gronek męskich wyrastają żeńskie szyszeczki, zamieniające się później w niewielkie szyszki kulistawe, gębczasto-drzewiaste, o łuskach tarczowatych, w środku kępiasto wypukłych, za któremi tkwi po 2 nasionka kątowate, po zasianiu wschodzące 6—9 liścieniami (rodzina *Coniferae* czyli szyszkowych). Odwaru z tych szyszek używają w Ameryce północnej jako środka pędzącego mocz i wiatry; w Meksyku uważają korę bardzo skuteczną w oparzeniach i wrzodach, a liście przeciwko liszajom, nabrzmieniom i zapaleniom, przykładając ich odwar zewnątrz, wewnątrz zaś w cierpieniach wątroby. Żywica także, jużto dobrowolnie wypocona z pnia, już też wyprazona z drzewa, ma działać bardzo dobrze jako środek zewnętrzny w dnie czyli artrytyzmie, w porażeniach, ogólnem osłabieniu i t. p. Leczą u nas jedynym użytkiem z szubercyji jest ozdoba. Sadzą ją pospolicie w parkach pojedynczo, gdzieś na obszernym trawniku. Potrzebuje ona jednak w naszym klimacie miejsc zacisznych, dobrej, pulchnej, głębokiej a wilgotnej ziemi. Z początku kiedy jeszcze młoda, należy ją obwiązywać na zinę słomą. Później wytrzymuje i bez tej ochrony. Rozmnaża się jedynie zapomocą świeżych nasion amerykańskich, które siać należy w skrzyneczkach drewnianych i zimować młode roślinki w widnych piwnicach lub parapetach, jakie się często koło cieplarni znajdują, albo wreszcie w jakim kącie w oranżeryi. Ponieważ szubercyja, jak powiedziano, należy do drzew ozdobnych, potworzyli już przeto z niej ogrodnicy pewne odmiany, jak np.

z gałęziami zwieszającymi się czyli płaczącymi; ze wzrostem karłowatym (*Taxodium distichum* var. *nanum*), wreszcie z listeczkami rozkładającymi się pierzasto (*Taxodium distichum* var. *pinnatum*). Gdyby kto z lubowników ogrodnictwa pragnął mieć u siebie to piękne drzewo, najlepiej go obecnie sprowadzić ze szkółki drzewek James'a Booth'a i synów we Flottbeck przy Hamburgu. Kosztuje tam pojedynczy okaz szubercy 15 srebrnych groszy czyli 3 złp. (bez sprowadzenia i zapakowania). Odmiany zaś jej ogrodnicze są po talarze pruskim. Okazy zwyczajne szubercy już na 5 stóp wyrosłe, liczą tam także po talarze i 6 sr. gr. Gdyby zaś kto kupił 25 sztuk razem, to je odda Booth za 10 talarów. Te 25 okazów mają być już na 4—5 stóp wyrosnięte. Nakoniec wspomnieć tu wypada, że rodzaj *Taxodium* ma jeszcze 3 inne gatunki, a mianowicie: *Taxodium juniperoides* Rich., *Taxodium microphyllum* Brogn. i *Taxodium adscendens* Brogn. Z tych pierwszy rośnie na Przylądku Dobrej Nadziei, a dwa drugie w południowych Stanach Zjednoczonych Ameryki. Lecze te gatunki tylko po ogrodach botanicznych widzieć można, gdzie się hodują dla kolekcji.

F. Be...

Szublenczka (gra). Kresli się kredą dwie prostopadłe i dwie w poprzek; z dwóch graczy jeden znaczy w określonych przedziałach kreski, drugi kółka. Wygraną ma ten, który potrafi w jednej linii napisać trzy kreski lub kółka.

Szubin, miasto dawniej zamożne w województwie Gnieźnieńskim, obecnie w wielkim księstwie Poznańskim, powiecie Szubińskim nad rzeką Gąsawką, do Noteci wpadającą, w żyznej okolicy położone, własnością jest prywatną. Ma kościół katolicki parafjalny i kaplicę ś. Małgorzaty, kościół protestantski i synagogę żydowską. Urzęduje tu sąd ziemsko-miejski i landrat powiatowy. W r. 1837 liczyło ludności ogółem 2,164 głów. Mieszkańcy trudnią się uprawą roli. W mieście tem odbywa się 4 do roku jarmarki. Stacyja pocztowa. Odległość od Bydgoszczy mil $3\frac{1}{4}$, od Poznania 15 mil.

Szubiński powiat, w wielkim księstwie Poznańskim, graniczy: na północ z powiatem Wyrzyskim i Bydgoskim, na wschód z Inowrocławskim, na południe z Mogilnickim, na zachód z Wągrowieckim. Kraj powiatu Szubińskiego jest równiną; są jednak małe wzgórza około miasta Keyni, Żnina, Szubina, około wsi Iwna, Dobieszewa, Chwaliszewa i Dembowej-góry. Główne zatrudnienie mieszkańców stanowi: uprawa roli, połów ryb, wyrób drzewa, handel wodny i chów bydła. Powiat ten należy do dziewięciu powiatów księstwa średnio zamożnych w dobytek i w ich liczbie zajmuje dziewiąte miejsce. Ma obszerności mil kwadratowych geograficznych 21,20 albo włók polskich 6,927. W tej przestrzeni przez przybliżenie liczy się gruntu urodzajnego 75,932 morgi magd., średniego 303,720, lekkiego 75,043. Ludność ogólna w r. 1837 wynosiła 39,609, stosunkowa 1,868; miejska 9,930, wiejska 29,669; dymów w ogóle 3,900. Powiat Szubiński zawiera 16 parafj katolickich i 2 protestantskie. Do katolickich należą kościoły parafjalne w miastach: Keynia, Rynarzewo, Szubin, Barcin, Żnin, Łabiszyn, Gąsawa; we wsiach: Brzyskorzyszew, Chomentowo, Samokłęk, Słupy, Szaradawo, Charciąza, Wenecyja, Góra, Podgórz; wszystkie należą do dyjecezyi gnieźnieńskiej. Kościoły filijalne: księży Karmelitów w Keyni, ś. Małgorzaty w Szubinie i Wocin. Do protestantskich należą kościoły parafjalne: w Łabiszynie i Szubinie; filijalne: w Rynarzewie, Barcinie, Dombrówce, Nowej Szkocyi, Keyni. Żydzi mają synagog 5: w Keyni, Łabiszynie, Szubinie, Żninie i Barcinie. Rzek w powiecie Szubińskim est 2, jedna większa Noteć, przepływająca całą długość powiatu i rzeka m niej-

sza Gąsawka wypływająca z linii zachodniej jezior powiatu, płynąca około miasta Szubina a pod Rynarzewem wpadająca do Noteci. Jezior jest 47, do większych należą: Wąsosz, Sobiejucty, Dobrylewo, Żnin wielki, Żnin mały, Skarbienice, Wenecyja, Biskupin, Gąsawa, Qezwieka, Odrowąż, Chomiąża, Ptur, Dombrowka, Smerzyn, Gombin, Babiegacie i Staw Rynarzewski. Lasów znaczniejszych jest 11: Smogulski, Gromadziński, Dembogórski, Szubiński, Łochowskię część, Rynarzewski, Samokłęski, Sobiejuchski, Łabiszyński, Barciński, Strzelnowskiego część. Jeden jest w powiecie urząd ekonomiczny zadzierżawiony Gąsawa i urząd ekonomiczno-pohorowy w Gąsawie. Powiat Szubiński ma główną komunikacyję wodną w rzece Noteci spławnej na małe statki; ładową stanowią trzy trakty bite, większych dwa mniejszych sześć, stacyj pocztowych konnych 5: w Kcynie, Szubinie, Gąsawie, Łabiszynie i Żninie; listowa ekspedycyja w Barcinie. Cały prawie dzisiejszy powiat Szubiński należał do dawnego województwa Gnieźnińskiego z miastami: Szubin, Kcynia, Łabiszyn, Gąsawa, Żnin i Rynarzewo w obszerności mil kw. geograficznych 19,64. Mała tylko część na prawym brzegu Noteci położona z miastem Barcin, w obszerności mili 1 kw. 1,56 należała do dawnego województwa Inowrocławskiego. Powiat Szubiński ma siedm miast, majętności 61, wsi większych 102, wsi i osad mniejszych 186, w ogóle wsi i osad 288.

Szubrawcy. Towarzystwo literacko-moralne w Wilnie. Ignacy Eummanuel Lachnicki, doktor filozofii, wydał w r. 1817 w tem mieście parę numerków lóźnego pisemka pod tyt: *Wiadomości brukowe*, do którego dały powód okoliczności i zdarzenia czasowe. Kazimierz Kontrym (ob.), nadał temu pismu trwałość i kilkoletnie istnienie do r. 1822, przez założenie i urządzenie towarzystwa literackiego Szubrawców, do którego należeli uczeni i ohywatele litewscy, dbali o poprawę moralną spółziomków i prostowanie krzywych wyobrażeń. Wyszyszali złe nałogi i wady zakorzenione, piętnowali dowcipem i szyderstwem: próżniactwo, szulerstwo, niedołączność umysłową, gnuśność, pieniactwo, złe obchodzenie się z włóścianami, życie zmysłowe męczyzn, przesadzoną sentymentalność kobiet, francuszczyznę i zwichnięte domowe wychowanie. Dla towarzystwa był wydany *Kodex Szubrawski*, w większej części ułożony przez K. Kontryma. Członkowie wybierali nazwiska z mitologii litewskiej i niemi oznaczali swoje prace. Michał Baliński, w towarzystwie *Auszlawis*, strażnik łopaty i porządku, opisał w żartobliwym wierszu początek i dzieje towarzystwa pod tyt: *Mixtum Chaos* czyli *Historyja Szubrawców*, drukowane w *Tygodniku Wileńskim* r. 1819. Pierwszym prezydentem towarzystwa był uczony doktor medycyny Jakób Szyunkiewicz pod imieniem *Perkunas*. Po jego śmierci wybrany prezydentem sławny Jędrzej Śniadecki, pod imieniem *Sotwaros*. Członkami towarzystwa glówniejszemi byli: Leon Borowski (*Pergrubis*), professor uniwersytetu Ignacy Szydłowski poeta (*Gulu*) i wielu innych.

Szubaleja, jestto rodzaj obszernej łodzi czyli batu, mogącej do trzydziestu osób pomieścić, używana w Litwie, a mianowicie w Pińszczyźnie.

Szuja, miasto powiatowe gubernii Włodzimierskiej, nad rz. Tiozą, odległe o 17 mil od miasta gubernijalnego Włodzimierza nad Kłazną. Jestto jedno ze starożytnych, obecnie zaś jedno z najwięcej rękodzielniczych miast w Rosyji. Tu widać jeszcze szczątki wału i fossy, które niegdyś drewnianą fortecę otaczały. Forteca ta, z rozkazu Lissowskiego (w r. 1611), przez Teodora Ple-szczejewa była spalona. Obecnie miasto posiada 5 cerkwi, 14 fabryk i zakładów przemysłowych. Liczba mieszkańców tegoż wynosi 8,050 głów płci obojga (w r. 1863). Trudnią się wyrobem płótna i perkalu. — *Szujski powiat*

zajmuje powierzchnię około 72 mil kwadratowych; z tych ziemi uprawnej około 115,000, łąk 13,5000 i lasów 163,000 dziesięcin. Liczba mieszkańców w powiecie wynosi około 100,000 głów płci obojga. Miejscowość tegoż jest poczęści falowata, lecz głównie równa, leśna, mnóstwem wód płynących poprzecinana. Z rzek znaczniejsze: Tioza, Parysł, Lulich, Uchtoma i inne. Grant piaszczysty, miejscami mulisty, w ogóle znacznego ulepszenia wymagający. Głównym mieszkańcówn przemysłem jest fabryczny. Pod względem rozwoju, handlu i przemysłu, następujące siola w powiecie Szujskim leżące do rzędu miast zaliczonemi być mogą: Iwanow, Tejkowo, Leźniewo, Duniłowo i t. d. Duniłowo o 2 mile od mjsata Szui, na lewym krzegu Tiozy leżące, ma 5 cerkwi, 340 domów i przeszło 4,500 mieszkańców płci obojga. Na prawym brzegu tejże rzeki leży siolo Gorycyn połączone z Duniłowem za pomocą długiego mostu drewnianego.

J. Sa..

Szujscy kniaziowie w Polsce. Niesiecki w Starowolskim wyczytał, że „że niektórzy kniaziowie Szujscy z Moskwy do Polski przeniesli się przed r. 1600.” Byłoby to zatem w epoce, w której dom ten najwyższej potęgi doszedł, bo zasiadł tron carski w Moskwie. Tym razem ślady Szujskich w Litwie znajdujemy nierównie dawniejsze. Mamy list Zygmunta Starego z d. 2 Czerwca 1542 r. pisany w Brześciu do Hornostaja podskarbiego Litwy. Powiedziano w nim: „bili nam czołem kniaź Szujski i carewicz Puński, abyśmy ich łaską naszą wspomogli i utrzymanie im dali, lecz nam się to nie zdało na on czas, abyśmy imiona im dawali, ale chcemy im dawać na każdy rok pewną sumę pieniędzy. Dla tego zlecamy, iżbyś kniaziowi Szujskiemu co rok dawał po 80 kop gr., a carewiczowi puńskiemu do pierwszego datku, iżbyś dawał po 50 kop gr., wszystkicho więc sto kop gr. rocznie i żebyś ten datek wydawał im zupełnie co rok, aż póki będzie nasza hospodarska wola, a my to od ciebie w liczbie mamy przyjąć” (*Akty Zap. Ross.* II, str. 390). Na imię Szujskiego i carewicza zostawione w dyplomacie miejsca, dla tego nie wiemy, o jakim kniaziu Szujskim tutaj mowa. Pewnie to był jaki zbieg z Moskwy, chroniący się przed tyraniją wielkiego kniazia. Zbiegów tych pod owe czasy było bardzo wielu na Litwie. Za panowania Wasila aż na trzech Szujskich padło podejrzenie, że mają ochotę uciekać na Litwę i aż duchowieństwo musiało poręczać wierność kniazia Wasila w r. 1522, a znaczni ludzie w państwie, za kniaziów Iwana i Andrzeja Michałowiczów w r. 1528 (Karamzin VII, przyp. 337). Byli to waszystko potomkowie kniaziów suzdalskich, których jeszcze syn Dońskiego z dzielnic powyrzucal; dla tego przyzwyczajali się uciekać za granicę i dawniej kierowali swe kroki do wielkiego Nowogrodu, potem do Litwy. Kniaź Szujski Grebienka był głównym wojewodą nowogrodzkim w ostatnim dniu jego wolności. Widząc, że nadzieja przepadła, wracali Szujscy do Moskwy służyć carowi, zajmowali pierwsze miejsca na dworze i pierwsze urzędy w państwie. Nie ulega wątpliwości, że chociaż się im dobrze w ogóle działo, burze polityczne, które tak często wstrząsały Moskwą i jej dworem, wyrzuciły jednego z Szujskich do Litwy i że od niego rozplenila się rodzina kniaziów u nas, chociaż źródła historyczne dotąd nie mogą wskazać jako było i kiedy było. List królewski do Hornostaja odnosi się niezawodnie do jednego z przodków tej gałęzi Szujskich, która wśród nas osiadła. O potomkach jego nie nie wiemy aż do czasów Zygmunta III. Tymczasem przybyli do Polski jeńcami, Wasil Szujski car i dwaj jego rodzeni bracia, Dymitr i Iwan. Dymitr wziął żonę, carowi nie pozwolono na to i żona jego umarła mniszką w monasterze moskiewskim. Bracia ci siedzieli w zamku gostyń-

skim. Tutaj pomierali, car 26 Lutego 1612 w Sobotę, mając lat 70, Dymitr 28 Września 1612 we Czwartek, Katarzyna żona Dymitra 25 Listopada 1612 r. w Niedzielę (*Dzien. Powsz.* 1862, Nr. 159). O Iwanie wiadomości nie mamy. Król sprowadził zwłoki trzech braci do Warszawy i wystawił nad nimi kaplicę. Lecz skutkiem pokoju z r. 1635, ciała odwieziono do Moskwy: kamień nagrobny zaś odesłał do Moskwy Kisiel kasztelan kijowski, który dopiero co zawarł pokój z Moskwą, z nowym carem Alexym. Napis jaki był na kamieniu ma J. U. Niemeewicz w *Dziejach Zygmunta III*; przepisał go Karamzin w t. XII, przyp. 785. Kamień kazał wydać król natychmiast, kiedy Kisiel tego zażądał. Był marmurowy, złotem pisany. Kisiel pisząc o nim do wojewódów pogranicznych Moskwy, wiele rachował na swoją darowiznę i sądził, że przez nią pokój pokrzepi. Strasznie sobie wiele cenił tę zasługę i względem Alexego. W Styczniu 1648 już miał kamień w rękach swoich w miasteczku swoim Nowosielicy pod Kijowem. Skoro Dniepr pokrył się lodem posłał go dalej przez rotmistrza, dworzanina swego Mikołaja Woronicza do Putywła. Tam pograniczny wojewoda nie chciał orszaku dalej puszczać, bo nie miał na to stosownego rozkazu, wreszcie dodał mu przystawa i na Moskwę odesłał. Woronicz obdarowany wrócił do Kisiela w Kwietniu 1648. (Szczegóły te są w *Aktach Jug. Zap. Ross.* t. III). Działo się to więc przed samą wojną Chmielnickiego. Tymczasem rodzina Szujskich dosyć się rozmnożyła w Polsce. Niesiecki jednej tylko głównej linii rodowód prowadzi, lecz niewszystkie linie pozbiernął. Kniaziowie wśród równości szlacheckiej stracili swój blask książęcy, niebogaci więc nie podnieśli się wysoko, sprawowali różne urzędy ziemskie i żaden z nich nie wyniósł się nawet do wysokości krzesła senatorskiego. Rozsiedli się niewiele w bractawskim, lecz najliczniej w brzeskim i w pińskim powiecie, który także do województwa należał. Można powiedzieć, że gniazdem ich rodziennem były okolice brzeskie: w województwie swoim pełnili różne ziemskie urzędy, już za Władysława IV jeden z nich Jan Alexander jest chorążym brzeskim, inny brat jego rodzony Konstanty, podkomorzym brzeskim. Jeszcze żaden Szujski nie poszedł tak wysoko, być może, iż podniosło ich w Rzeczypospolitej nieszczerście Szujskich linii carskiej, bo Konstanty podkomorzy umarł w r. 1610, właśnie w chwili upadku cara Wasila. Żenili się jednak dosyć wysoko, jeden Szujski pojął Katarzynę Sawicką, wojewodziankę brzeską. Drugi szczegół uderzający w dziejach Szujskich ten, że jak tylko zapamiętamy ich, wszyscy są katolikami i do tego bardzo gorliwymi, dwóch z nich wstąpiło do jezuitów w XVII w. Najstawniejszy z Szujskich jest Konstanty Jan, syn chorążego brzeskiego Jana Alexandra, a synowiec podkomorzego. Ten kolejną zasługę doszedł do wysokich stopni, został prawie magnatem. Najprzód pisarz ziemski brzeski i wtedy poseł na sejm w r. 1667, na sejmie wyznaczony komissarzem do zapłaty wojsku litewskiemu (*Vol. leg.* IV, 981). Poseł w r. 1674 i wtedy znowu wyznaczony do załatwienia sprawy o zamojską ordynację (*Vol. leg.* V, 209). Na sejmie r. 1676 komissarz do mennicy litewskiej, w nagrodę zasług wyrobił sobie libertację kamienicy własnej w Brześciu na rynku (*Vol. leg.* V, 437 i 439). W r. 1677 obrany na sejm komissarzem na trybunał skarbowy litewski (*Vol. leg.* V, 515). Wtedy już starosta jałowski, potem zahalski. Miał zrzednia, sortes, w Siechniewiczach, wiosce, od której poszła rodzina Kościuszków, zawsze biedna: przekonywamy się o tem z aktu urzędowego wizyty dyecezyi łuckiej dokonanej przez biskupa Tomasza Leżeńkiego w r. 1672 (Rękopism oryginalny tej wizyty jest w bibliotece głównej w Warszawie). Nareszcie

chorąży brzeski i zaczyna podpisywać się kniazem. W r. 1690 na sejmie jest deputatem do Konstytucyi z Litwy (*Vol. leg. V. 804*). Libertował sobie dworek w Pińsku po sejmie (*V, 827*). Nareszcie około tegoż czasu pisarz wielki litewski. Żenił się cztery razy, z Brzozowską wojewodzianką brzeską, z Konopacką kasztelaną chełmińską, z Ludwiką Sapieżanką wojewodzianką trocką, i czwarty raz z Anną Kopciówną, kasztelaną trocką, wdową po Karolu Łużeckim, wojewodzie podolskim. Z Sapieżanką nie żył roku, ożenił się już alhowiem 1687 r. (*Swada Danejkowicza IV, 84*) i umarła tegoż roku (Niesiecki). Ten związek familijny dowodzi jednakże wielkiego znaczenia kniazia, który umiał po śmierci żony te dobre stosunki utrzymać z ojcem żony i z bratem, Władysławem i sławnym Janem Fryderykiem, w końcu kanclerzem Litwy, mężem naukowym i pisarzem. Kiedy umarł jednakże Konstanty pisarz wielki, nie wiemy. Z czasów Stanisława Augusta dwóch Szujskich głośniejszych nieco, *Floryjan*, książ, strażnik brzeski i *Wojciech* starosta niżyński na Ukrainie zadnieprskiej, więc tylko tytułowy. Pierwszy służył Sapiehom i posłował na elekcyi Stanisława Augusta. Drugi *Wojciech*, szambelan królewski, widział w r. 1768 bunt Bondarenki w Czarnobylu, gdyż mieszkał zwykle w dobrach swoich na Ukrainie, także w Jasnohorodce. Rzeź humańska zmusiła go do przesiedlenia się w Brzeskie wśród rodziny. Tu był sąsiadem Niemcewiczów, mieszkając w Terebuniu i dla tego Julijan Ursyn poświęca mu ustęp w swoich Pamiętnikach. *Teodozy* opatem drohobuzkim w obrządku słowiańskim, wyświęcony 23 Kwietnia 1770 r. we Lwowie, przez metropolitę Ludwika Leona Szeptyckiego; żył jeszcze r. 1778, ale już po nim opatem Teodozy Skąpski. Wielu innych Szujskich wymienia Niesiecki. Dzisiaj o kniazach Szujskich nie słychać.

Jul. B.

Szujscy, książęta rosyjscy, pochodzą od książąt Suzdalskich. Ród tychże, obecnie wygasnięty, zapisany w Axamitnej księdze (*VIII, 34*). J. Sa...

Szujski (Józef), jeden z najzdolniejszych współczesnych autorów galicyjskich, zarówno odznaczający się dramaturgią i dziejopis; urodził się w Tarnowie 1835 r., nauki gimnazyalne rozpoczął tamże, a kończył w Krakowie 1854 r. Poczem zapisał się na wydział prawny w tamecznym uniwersytecie, a w r. 1857 przeszedł na wydział filozoficzny, na który uczęszczał w Krakowie i Wiedniu. Skończywszy takowy w r. 1858, osiadł we własnem dziedzictwie we wsi Kurdwanowie, pod Krakowem. Od r. 1846 jest jednym z najczynniejszych członków towarzystwa naukowego krakowskiego, a w r. 1866 został członkiem towarzystwa przyjaciół nauk poznańskiego. Od r. 1863 mieszka stale w Krakowie. W r. 1858 wystąpił po raz pierwszy w zawodzie piśmienniczym jako wierszopis, umieszczając mniejsze poezyje swoje liryczne w pismach peryjodycznych, głównie zaś w *Dzienniku literackim lwowskim*. Jednocześnie wziął się do pisania dramatów, w których okazał dużo talentu i usposobienia. Cenniejsze pomiędzy niemi są: *Halszka z Ostroga*, dramat w 5 aktach, drukowany w *Dodatku do Czasu* na r. 1859 i osobno jako odbitka (Kraków, 1859 r.), pierwszy raz przedstawiona w r. 1860 w tłumaczeniu czeskiem, na scenie pragskiej, a następnie kilkakrotnie na scenach krakowskiej i lwowskiej. Publiczność przyjęła go z zapalem, krytyka zaś ganila rozwlekłość dyalogów, a jest to główną Szujskiego wadą. Jest on wyższy, bez zaprzeczenia, od dramatów tegoż samego tytułu, napisanych przez Przeddzieckiego i Kraszewskiego. Szujski całkiem inaczej rzecz pojął i opracował, aniżeli poprzednicy i chociaż nie ma w dramacie jego wykończenia, druga także wada tego autora, jednakowoż wiele uroku nadaje dramatyczny węzeł. Kilka scen pięknie

pojętych, prostota układu i język pełen piękności poetycznych. Podobne zalety i wady przedstawia dramat historyczny, prozą w 5 aktach, pod tyt.: *Dzierżanowski* (z czasów Stanisława Augusta), drukowany najprzód w *Dzienniku literackim*, potem osobno (Lwów, 1859), który chociaż nie wykończony, jest z talentem pomysłany i ma dużo zalet dramatycznych. Toż *Jerzy Lubomirski*, dramt historyczny, drukowany tamże w r. 1860, przedrukowany później osobno we Lwowie 1863 r. i *Jadwiga*, dramt w 5 aktach, tamże w r. 1860, mająca cudowne ustępy i przedstawiony na scenie w Krakowie 1866 r. Wreszcie *Wallas*, tragedia z czasów szkockich. Oprócz tych dramatów ogłaszał Szujski po czasopismach wyjątki z dramatów, jak *Hieronim Radziejowski*, 2, 3 i 4 akt wierszem, z tragedyi *Samuel Zborowski* (w *Dzienniku literackim*) i *Jan III*, ustęp z dramatu. W tym także czasie ukazały się po czasopismach *Mysteryjum*, pod tytułem: *Śmierć proroka*, poemat; *Śluga grobów* i epizod z r. 1656, wybornie i historycznie skreslony, pod tytułem: *Jacek Brzuchalski*, drukowany najprzód w *Dzienniku literackim*, a nieco później w *Tygodniku ilustrowanym* w Warszawie i osobno, pod tytułem: *Obrona świętej Czestochowy* (Lwów, 1862). *Dodatek do Czasu* wydrukował zbiór jego poezyj lirycznych religijnej treści, pod tytułem: *Poważne chwile*, pod pseudonimem *Jerzego Prawdzica*, wydanie osobne w odbitkach i pierwszy akt rymowanego *Ryszarda III*, Szekspira. Obok poezyj uprawiał także Szujski, acz z mniejszym powodzeniem, powieści rozmaitego rozmiaru i treści; do takich należą głośne *Portrety przez Nie Van-Dicka* (Lwów, 1861), w których odwzorowane są typy teraźniejszego społeczeństwa galicyjskiego. Jako dalszy ciąg tychże można uważać, drukowaną w *Dzienniku literackim*, powieść w 2-ch częściach, pod tytułem: *Czyste dusze*. Wreszcie niedokończone *Pamiętniki Mimosy* i humorystyczna powiastka, pod tytułem: *Przygody pana Sylwana*, zamykają szereg utworów tego rodzaju, w których autor najmniej okazał zdolności. Od roku 1860 zaczął się Szujski zajmować historją, wtedy bowiem drukował w *Dzienniku literackim*, p. t.: *Rzut oka na historją polską* i zaraz zaczął wydawać zeszytami *Dzieje Polski*, przeznaczone dla użytku młodzieży, które razem zebrane, składają 4 tomy (Lwów, 1862—65). Dzieło pomimo zarzutów lekkości deklamatorskiej (*Rocz. tow. pozn. przyj. nauk*, tom III, stronica 169), tudzież że jest często w pojmowaniu rzeczy i wielu szczegółach błędne, to przecież zaliczyć je można do znakomitszych w historjografii polskiej. Posiada bowiem wielkie zalety pedagogiczne pod względem ułożenia, oraz wykładu treści i pisane jest pięknym językiem. Naukowa wartość jego razem z tomami wzrastała. Znać więc po nich że sam autor dopiero się uczył. Ztąd pierwszy tom jest tylko ściśle kompendyjum bez twórczej zalety i nowych poszukiwań, zato drugi osnuty na Tomicyjanach, jest już więcej samodzielny. Toż trzeci od czasów Jana Kazimierza i czwarty obejmujący najnowszą epokę. Z ukończeniem tej pracy, Szujski powrócił znowu do poezyi i dramatu, który zdaje się będzie najwłaściwszym dla jego usposobienia i talentu. Najnowsze plody jego muzy są powieści wierszem, pod tytułem: *Historja szlachcica na bruku*, drukowana w fejtlenie jednego z pism galicyjskich i tłumaczenie Eschylowego *Prometeusza*, przeznaczonego do 9 tomu *Biblijoteki Ossolińskich*, dawniejszy zaś przekład jego z greckiego *Agamemnona*, umieszczony był w *Rocz. tow. krakow. nak.* i w osobnych odbitkach. W rękopiśmie zas ma przygotowane następne dramata: *Neron*, *Savonarola*, *Radziejowski*, *Samuel Zborowski*, *Michał Korybut*; komedyja: *Adam Szmigielski*,

grana na scenie krakowskiej w r. 1864 i dramat, pod tytułem: *Twardowski* w 4 aktach, z którego akt 3, drukowany był w Tygodniku illustrowanym na rok 1866 w Nr 372 i 373. F. M. S.

Szujski (Wasil), ob. *Wasili, car moskiewski*.

Szu-king, księga roczników czyli dziejów i *Szi-King*, księga pieśni, są dwoma najważniejszymi i najwięcej zajmującymi zabytkami starożytnej literatury chińskiej. Pierwsza obejmuje jedynie wiarogodne wiadomości dotyczące dziejów Chin, począwszy od czasów Yao (około 2,000 lat przed Chr.), aż do VII wieku przed Chr. Prócz treści czysto historycznej, geograficznej i statystycznej, księga ta mieści obfity zbiór uwag obyczajowych i politycznych, podaje zasady chińskiego życia publicznego i dotąd stanowi wielką powagę. Ułożona z archiwów państwa przez Konfucjusza (ob.), w części tylko do naszych utrzymała się czasów. Przekład francuzki opracował Haubil (Paryż 1770; umieszczony w Pauthier'a *Libres sacrés de l'Orient*, Paryż 1841); przekład angielski wraz z tekstem w języku chińskim dostarczył W. H. Medhurst (Shanghai, 1846).—Szi-king jest zbiorem poezyj. Już w XII wieku przed Chr. najlepsze pieśni, najwięcej upodobane i upowszechnione były staraniem cesarza chińskich zebrane. Ze zbiorów tych obejmujących przeszło 3,000 pieśni, Konfucjusz wybrał 311 najważniejszych, składających księgę Szi-king. Niektóre z nich bardzo starożytne pochodzą z XIII wieku przed Chr., najpóźniejsze były utworzone w wieku VII przed Chryst. Osnowa ich jest bardzo rozmaita: obok poezyj obyczajowych, tętnących moralnością, znajdują się pieśni dotyczące spraw życia potocznego, żale kochanków, wesołe opisy zabaw i uciech towarzyskich i t. p., inne znów są treści politycznej. W ogóle w pieśniach tych przebija się uczuciowość, prostota i silne przejęcie się wrażeniami natury; przeważa w nich tęsknota za dawniejszemi, lepszemi, moralniejszemi stosunkami. Zbiór ten przełożył na język łaciński Lacharme (Paryż 1830); wyborne naśladownictwo wierszem niemieckim wydał Fr. Rückert (Altona 1833 r.).

Szulc (Michał), professor architektury w uniwersytecie wileńskim, urodził się w r. 1769 w powiecie Sztumskim, w województwie Malborskiem. Początkowo nauki odchył w gimnazjum mitawskim, potem oddany do stanu duchownego doskonalił się w seminarjum dycecyjalnym wileńskim i w uniwersytecie, gdzie w r. 1788 stopień doktora filozofii otrzymał. Zaniechawszy zamiaru wyświęcenia się na kapłana, wszedł do obowiązku nauczycielskiego w szkołach publicznych w Kretyndze i w Wilnie, w r. 1793 wstąpił do służby wojskowej w artylleryi litewskiej w stopniu podporucznika, w r. 1794 został kapitanem i jednym z głównych działaczy powstania wileńskiego. Za zwinięciem wojsk litewskich, w r. 1795 wszedł znowu do stanu nauczycielskiego, w r. 1797 został adjunktem uniwersytetu do katedry architektury, a w r. 1799 także professorem zwyczajnym architektury cywilnej i wojskowej. Oprócz wykładania swego kursu, był architektem uniwersytetu i przez dwa lata wykładał matematykę w korpusie kadetów. Stawiał lub przerabiał liczne budowle w Wilnie, minowicie w obrębie i pod zarządem władzy szkolnej zostające, ale tak był nieszczęśliwym, iż w budowlach pod jego zarządem wykonanych, zdarzyło się kilka wypadków oderwania się lub zawalenia murów i sklepień, w skutek czego władza wyższa od r. 1809 zabroniła mu zajmować się architektoniczną praktyką. Pod takim zakazem zostawał do r. 1812, w którymu czasie generał Benignsen, zamierzając przyjąć cesarza Alexandra I, w swoim pod Wilnem mieszkaniu w Zakrecie, a chcąc dla Szulca wyświadczyć łaskę, wyrobił dla niego pozwolenie na zajęcie się postawieniem także drewnianej budowy w kształ-

cie sali, dla wydania w niej balu na przyjęcie monarchy. Robota miała się już ku końcowi, gdy w jednym dniu cała ta sala runęła. Cesarz poczytał ten wypadek za przypadkowy, rozkazał nie robić żadnego śledztwa, i nikogo winny nie uważać, ale Szulc ze zmartwienia natychmiast po tem zdarzeniu rzucił się do Wilii i utonął. Jest drukowana jedna rozprawa jego o *Architekturze*, przy prospekcie lekcyj uniwersytetu w r. 1802. Prócz tego zostawił wiele prac literackich w rękopiśmie.

F. M. S.

Szulc (Dominik), badacz historyczny, urodził się d. 10 Kwietnia 1797 r. w gubernii i powiecie Mińskim, z rodziny z pradziadów tamże osiadłej. Nauki gimnazyjalne odbył w Mińsku, a uniwersyteckie od r. 1815 w Wilnie, gdzie słuchał wykładów w wydziałach literatury, historii i nauk przyrodzonych. Otrzymałszy stopień kandydata filozofii, został nauczycielem języka polskiego przy gimnazyjum wileńskim, a w r. 1823 wezwany był do gimnazyjum białostockiego na profesora krasomówstwa i logiki. Tam pozyskał uitość i szacunek, nie tylko słuchającej jego wykładu młodzieży ale i współobywateli. W r. 1835 powołany na profesora przy gimnazyjum lubelskim, a w r. 1840 przeniesiony do Warszawy, pełnił obowiązki nauczycielskie aż do otrzymania emerytury. Umarł prawie nagle w Warszawie dnia 27 Grudnia 1860 roku. Jako nauczyciel, prócz rozległej wiedzy, posiadał talent pedagogiczny w wysokim stopniu rozbudzenia w swych uczniach zamiłowania przedmiotu, który wykładał, był zatem od młodzieży bardzo lubiany. Na polu piśmiennictwa polskiego dał się poznać z krytycznych i historycznych badań. W studiach swoich historycznych, najwięcej obierał sobie za cel zadanie niezwykle, a schlebające usposobieniem ogółu. Tak wziął szczególni aż do przedmiot Prussy, i w rozprawach pełnych erudycji i cytat starał się wykazać, że na prawym brzegu Wisły nigdy nie było żywiołów niemieckich przed krzyżakami, i że dawni Prusacy należą do szczepu lechickiego, starożytne zaś ich miasta posiadały niegdyś inne polskie nazwiska, będące pierwotnie tegoż samego pochodzenia. Do założonego z góry zadania, Szulc umiał zręcznie odszukać istotnie rzetelnych danych, ale posługiwał się tylko prawdopodobnemi lub przez niego wymarzonemi. Zaczem prace te, lubo odznaczają się poglądem na dzieje rozległym i wszechstronnym, w swoim zaś czasie miały szeroki rozgłos to przecież dla paradoxalnych nieraz przypuszczeń i hypotetycznych wywodów, nie wielkie teraz mają znaczenie. Nikłą także pozostawiły pamięć próby czynione przez niego na polu filozofii krajowej, w której za szczyt i za koronę literatury, uważał dzieła matematyczne, lekarskie, przyrodnicze i t. p. Większa część prac Szulca, drukowana była po rozmaitych czasopismach, niektóre z nich wyszły potem oddzielnie lub razem zebrane, inne pozostały na swoim miejscu. Do takich należą szereg ciekawych artykułów umieszczonych w *Przeglądzie naukowym* w latach 1845 i 1846, np. *Rozwój zasad umysłu polskiego w piśmiennictwie*. Osobno wydane jego dzieła są: 1) *Grammatyka pierwiastkowa języka łacińskiego* (Wilno, 1821, w 8-ce). 2) *Grammatyka języka łacińskiego przez P. Broedera tłumaczenie z łacińskiego* (tamże, 1829, w 8-ce). 3) *O znaczeniu Pruss dawnych* (Warszawa, 1846, w 8-ce, z mapą). Poprzednio umieszczona była ta rozprawa w *Bibliotece Warszawskiej*. 4) *O Tarnowie Mazowieckim* (tamże, 1843, w 8-ce). 5) *O Pomorzcu zaodrzańskim* (tamże, 1850, w 8-ce). 6) *O źródle wiedzy tegoczesnej* (tamże, 1851, w 8-ce). 7) *Życie Mikolaja Kopernika* (tamże, 1855, w 8-ce), drukowane poprzednio w *Gazecie warszawskiej*. 8) *Pisma rozmaite* (tam-

że, 1854, w 8-ce). 9) *Stanowisko historii polskiej* (tamże, 1862, wydanie pośmiertne). F. M. S.

Szulc (Kazimierz), współczesny starożytnik i redaktor, doktor filozofii, rodem z Poznania, nauki kończył w uniwersytecie wrocławskim, gdzie po wydaniu rozprawy: *De origine et sedibus veterum Illyriorum* (Poznań, 1855): otrzymał stopień doktorski. Jeszcze w uniwersytecie będąc, wydawał w Wrocławiu w r. 1851 i 1852 pismo zbiorowe, p. t: *Znicz*; zaś w r. 1862 i do połowy 1863, był redaktorem i wydawcą *Tygodnika literackiego Poznańskiego*, którego wyszło numerów 52. Osobno ogłosił także drukiem: *O głównych wyobrażeniach i uroczyściach balwochwalczych naszego ludu* (Poznań, 1857, w 8-ce). F. M. S.

Szulc (Marcelli Antoni), filolog, współczesny professor gimnazjum katolickiego w Poznaniu. Wydał z druku: 1) *Grammatyka francuzka dla gimnazyjów i wyższych szkół miejskiej podług Ahna ułożona* (Berlin, 1850, w 8-ce; wyd. 2-gie poprawne, tamże 1857, w 8-ce). 2) *Wypisy francuzkie na kwartę dla klass gimnazyjalnych ułożone* (tamże, 1850). 3) *Wokubularzyk polsko-francuzki, ułatwiający mówienie po francuzku* (Poznań, 1864). F. M. S.

Szulka, *szulek*: wyraz powrzechny na Pokuciu Galicyjskiem, jestto szypułka kukurudziana ziarnem pokryta, obrana z ziarna zowie się kaczan, isłuży w całym dolnem nad-Pruciu, za wyporny opał w piecach i na kominie. K. Wl. W.

Szumagińskie wyspy, leżą na południe od półwyspu Alaski, w Ameryce północnej; odkryte w r. 1741 przez kapitana Behringa, podczas jego drugiej podróży morskiej; opisane przez sztabs-kapitana Woronkowskiego. Z tych znaczniejsze: *Unga i Nagaj*. Należą do posiadłości rossyjsko-amerykańskich: wchodzą do składu obwodu Unalaszkińskiego. Dawniej, na sześciu wyspach Szumagińskich, liczone około 20-stu osad; dziś ludność tychże znacznie się zmniejszyła. J. Sa...

Szumborski (Filip Felicjan), biskup chełmski, w XIX wieku. Urodził się dnia 15 Października 1771 r. w Ostrogu na Wołyniu. Szumborscy her. Lubicz, rodzina pruska: niewiemy z pewnością czy z niej pochodził. Uczył się w bazylijanów w Ostrogu, i zaraz tamże do ich zakonu wstąpił. Potem kończył nauki w seminarjum papiezkiem, założonem dla unitów w Warmii: najświatlejsi duchowni obrządku z tej szkoły wyszli. Opuścił Brunsbergę r. 1798, i zaraz wyświęcił się na kapłana. Nie mając zajęcia żadnego, oddał się wtedy wychowaniu młodzieży; był prywatnym nauczycielem. Za księstwa Warszawskiego ujrzał się w jedynej tej części Polski dyecezyi chełmskiej. Zbliżył się wtedy do nowego jej biskupa Ciechanowskiego, od r. 1814 był przy nim sekretarzem. Na tem stanowisku to prowincyał, to wizytator bazylijanów, bo i egzaminator dyecezyjalny, a zawsze sekretarz biskupi. Gdy go przed samą śmiercią swoją chciał pomieścić w nowourządzonej kapitule Ciechanowski, nastąpiło tu dopiero za dyspensą rzymską, która uwolniła go ze stanu zakonnego. Archidyakon chełmski od roku 1824. Zaraz official generalny biskupi od r. 1825. Po śmierci Ciechanowskiego przedstawiony w liczbie kandydatów na biskupa: było ich trzech, ksiądz Siedlecki suffragan, ks. Szymański prałat, dziekan i professor uniwersytetu warszawskiego i Szumborski. Siedlecki byłby został, gdyby chciał przyjąć: nastawno na niego kilka razy, ale wymówił się zgrzybalością. Więc los padł na Szumborskiego, mianowany biskupem d. 10 Grudnia 1828 r. Prekonizowany w Rzymie na konsystorzu. Wyswięcony w Chełmie d. 16 Marca 1830 roku przez Siedleckiego; któremu towarzyszyli łacińscy biskupi in par-

tibus, suffraganowie lubelski Wojakowski i podlaski Lewiński. (*Kuryjer warszawski*, Ner. 145). Zaraz i senator królestwa Polskiego, lecz na sejmie w roku 1830 nie zasiadał, bo już było za późno. Po sejmie już przybył do Warszawy, installował się jako senator i otrzymał w podarunku królewskim infule, pastorał, albę i stulę do pontyfikalnej celebry: w tym biskupim ubiorze celebrował w katedrze u świętego Jana dnia 11 Września. Do swojej dyecezyi wyjechał w końcu Października (*Kuryjer warsz.* Ner. 237, 244 i 294). Na sejmie w r. 1831 nie zasiadał, gdyż był odcięty od Warszawy. Biskup zacny, gorliwy. Po roku 1831 zaprzął się do apostolskiej pracy, zwiedzał swoją owczarnię. Kapitułę zupełnie się oddał, bo we wszystkiem się radził kapituły, nie nie przedsięwziął bez jej wiedzy, nawet kiedy obsadzał kanonije, prelatury, lub probostwa zwyczajne. Zawierzył szczególnie księdzu Szymańskiemu, który wziął emeryturę już z akademii duchownej i wrócił do dyecezyi, opierał się na Szymańskim, który był zarówno teologiem, jak mówcą i historykiem. Z nim razem odbył podróż do Petersburga i bawił tam długo o roku 1840—41. Przystosował sobie w tenczas suffragana po śmierci księdza Siedleckiego; biskupem helzkim został towarzyszył jego podróży do Petersburga Jan Teraszkiewicz. Zajął się urządzeniem seminaryjum. Umarł w Chełmie dnia 19 Stycznia 1851 r. pochowany tamże w grobach katedry d. 25 Stycznia. W tłumaczeniu meteorologii Foissaca, mamy świadectwo uczonego dyrektora obserwatoryjum w Warszawie, że biskup zajmował się ciągle meteorologiją i że w Chełmie przez lat kilkanaście prowadził zapiski meteorologiczne. Żył biskup lat 80.

Jul. B.

Szumeliny, nazwa powszechna na Pokuciu galicyjskiem, są to liście, któremi pokryte są szulki (ob.) *Kukurudzy*. Kukurudza przed wsypaniem jej do koszów, (to jest budynków wązkich a długich pod dachem ze ścianami wyplatanemi łoziną), obiera się z tych szumelini, które wybornie zastępują słomę do napelniania sienników.

K. Wł. W.

Szumka, taniec ruski, powszechnie znany na Wołyniu, Podolu, Ukrainie i w czerwonej Rusi, w takie na dwa ($\frac{2}{4}$) i w tempie szybszem od kozaka, od którego różni ją także ruch bardziej do kołomyjki zbliżony. Śpiewka jego ma również wiele zamaszystości i zycia; nie obcemi wszakże są jej rysy rzewne, napotykanie i w kołomyjce.

Szumla czyli *Szumna*, twierdza w tureckim ejalacie sylistryjskim w Bułgaryi, leży na wysokości 700 stóp wpośród północnych czyli mniejszych gór Bałkańskich, w odległości 14 mil na południe od Sylistryi, 12 mil na wschód od Warny i 12 mil na północ od przejścia przez góry Bałkańskie, zwanego Karnabat, do Adryjanopolu prowadzącego; na południe i zachód jest górami otoczona, na północ i wschód równiną rozciągającą się aż do Dunaju. Środkiem ulic z góry ku dolowi się opuszczających, płyną strumienie mostami zaopatrzone. Mnóstwo minaretów i główny meczet zbudowany w stylu bizantyńskim upiększają miasto, a kilka wspaniałych gmachów wzniesionych na pagórkach ogrodami okrążonych przedstawia widok nader zajmujący. Ludność wynosząca 30,000 głów, składa się z Turków zamieszkujących wyższą część miasta, z Armeńczyków i Żydów w dolnej części przebywających. Ważniejszymi zatrudnieniami mieszkańców są: jedwabnictwo, uprawa winnic, rolnictwo, wyprawa skór; handel w bazarach jest dość ożywiony. W Szumli łączą się główne drogi z twierdz naddunajskich, przez góry Bałkańskie do Rumelii wiodące; z tego powodu gród ten jest nader ważnym i obronnym punktem pod względem strategicznym. Posiada arsenał, szpital wojskowy, wielkie ko-

szary, wysoko położoną, wyniosłemi i grubemi murami opasaną warownię, a od r. 1853 jeszcze więcej został wzmocniony. W pobliżu znajduje się obóz oazańcowany, 40—60 tysięcy wojska mieścić mogący, a nadto przez założenie swe z natury już silnie zabezpieczony. Miejsce to w IX wieku już wspomniane pod nazwiskiem *Szumes* od *Szuma*, (w bułgarskim języku las), było w r. 811 spalone przez cesarza Nicefora, w r. 1807 przez cesarza Alexiusza oblegane, w r. 1387 przez Turków pod dowództwem Wezyra Ali-Paszy, w następstwie kapitulacji zajęte, a w r. 1649 i 1768 rozszerzone i nowo ufortyfikowane. W wojnach rosyjsko-tureckich, Szumla była zwykle główną kwaterą Wielkich Wezyrów; również w r. 1854 była główną kwaterą Omera-Paszy i punktem koncentracyjnym wojsk tureckich. Bitwa w której feldmarszałek Dybiez, w roku 1829 poraził Wielkiego Wezyra Reszyda, miała miejsce dwie mile na zachód od Szumli, pod wsią Kulewca. W pobliżu znajduje się wieś Madara czyli Marda, położona nad rzeką Parawadi, niegdyś osada z samych kobiet złożona i miejsce schronienia dla żon z Turcyi od mężów zbiegłych. W czasie powstania wojny rosyjsko-tureckiej w r. 1828—29, przebywało tu około 2,000 mahometanek, które nie nosiły welonów, wolno były od podatków, nie przypuszczały do swego grona kobiet starych lub szpetnych i podejmowały podróży nader gościnnie i uprzejmie, do wszelkich usług gotowe.

Szumlański (Józef), biskup unicki lwowski w XVII—XVIII wieku, syn Stanisława, rotmistrza królewskiego i Anny Hoszowskiej, wnuk Aleksandra, także rotmistrza, z Anny Poniatowskiej, potomek rodu szlacheckiego a rycerskiego, herbu Korczak na Rusi. Na chrzcie św. otrzymał imię Jan. Był najstarszym z sześciu braci. Idąc za podaniami rodziny, wstąpił do wojska koronnego i służył w chorągwi samego hetmana Sobieskiego. Młody, zamożny, wykształcony, wesolością zniewalał, świetnością blasku swojego ujmował, mile więc był widziany na dworze hetmańskim. Był już rotmistrem pancernym, kiedy umarł Adam Żeliborski, władyka lwowski, nieunita. Podał się natychmiast na jego miejsce, chcąc stan rycerski porzucić. Bywały bardzo często tego przykłady w cerkwi, że świeccy ludzie obejmowali dostojenstwa duchowne: poniekąd ten zwyczaj zamieniał się i w prawo. Szumlański dobrze urodzony, szlachcic, wyciągał rękę bez obawy po to, co w pojęciu wszystkich słusznie mu należało. Tym razem jednak znalazła się opozycja, duchowieństwo lwowskie i szlachta w obec deputatów przysłanych przez Winnickiego, który zastępował metropolitę i bractwo stauropigialne, obrali biskupem jeromonacha Eustachego Swistelnickiego (w początkach r. 1668). Miał i Szumlański liczne stronnictwo. Przemawiał za nim w liście otwartym, czyli tak zwanem posłaniu (z dnia 22 Czerwca 1667 r.), jeromonach Teofil ze Skitu, który będąc jego spowiednikiem, zawiadamił władze duchowne i świeckie, że Szumlański był gorliwym synem cerkwi i że kiedy chce jej służyć, godzien władcy (*Akty Zap. Ross.* V, 113). Postarał się Szumlański o stosunki, ujął niższe duchowieństwo, złożył elekcję i był również obrany biskupem. Rzecz bardzo zwyczajna podówczas; jednej stolicy biskupiej nie było w obrządku, do którejby nie rościło prawa dwóch, a nawet trzech kandydatów, których znowu popierały pojedyncze stronnictwa. Swistelnickiego elekcja była więcej poważna, zatem kiedy ją król zatwierdził d. 30 Kwietnia (?), Winnicki wyświęcił w cerkwi stawropigialnej na Wniebowstąpienie swego nominata. Lecz i Szumlański nie ustępował w zabiegach. Otrzymał przywilej królewski (z d. 27 Marca 1667 r. ? piszą, ale data niesforna jakaś). Wyrobił sobie listy od panów i senatorów, od ojców kapitularnych i bractw i szukał konsekracji, której się od Winnickiego

spodziewać nie mógł. Wreszcie Winnicki metropolitą nie był, ale miał nadzieję, że nim będzie, gdy w istocie przez duchowieństwo nieunickie obrany już był Józef Tukalski, lecz jeszcze sam święce nie otrzymał. Była więc i tutaj walka niepewność położenia, władza zachwiana. W takim położeniu rzeczy, Szumlański chciał święcenia szukać za granicą i dla tego listy brał od króla i panów zalecające. Król przywilej Swistelnickiego zniósł, jako lepiej o sprawie zainformowany, Szumlański zaś tak był siebie pewny, że pozajmował dobra biskupie Winnickiego i Swistelnickiego z nich usunął, nawet się ich sprzętami podzielił jako łupem wojennym. Co do poświęcenia biskupiego nowe trudności chronologiczne do pogodzenia. Pojechał biskup do Jass, tam zastał aż dwóch metropolitów greckich, Sofroniego z Filippopolis i Teofana z Chios. Stał przed nimi już kapłanem. Obadwaj wyświęcili go w Wysoczcy d. 1 Lutego 1668 r. Akt wydał Sofroniusz. Tymczasem inne źródło powiada, że metropolita który go święcił nazywał się Doryfejem, że wracał z Moskwy, do której jeździł w sprawie patrijarchy Nikona i że ten Doryfej był razem metropolitą Filippopolis i Chios. Z Multan pojechał Szuml. do Czehryna, gdzie bawił Tukalski u Doroszenki. Ujął go sobie i nominat metropolita uznał go biskupem Józefem, dał mu d. 8 Maja 1668 drugą tak zwaną w obrządku nastolną hramotę, to jest prawo zajęcia stolicy, lecz w niej nazwał metropolitę Sofroniego Grzegorzem, jestto oczywiście zmyłka Tukalskiego (*Akty Zap. Ross.*, V, 114, 116). Tukalski z radością go uznał, bo sam stał jeden wśród biskupów cerkwi, stronę jego popierał tylko książę Gedeon Czetwertyński łucki. Teraz Tukalskiemu przybywał drugi stronnik. Więc rozgniewany na Winnickiego, że mu w drogę wlaził, metropolita napisał i do bractwa i do dyjecezyjan lwowskich d. 3 Grudnia 1668, że im posyła prawdziwego biskupa, przyczem ostrych słów nie szczędził dla Winnickiego. Książę Gedeon poszedł za swoim zwierzchnikiem. Wreszcie król stanowczo mianował Szumlańskiego biskupem d. 26 Czerwca 1668 r. Lecz dyjecezyja nie posłuchała metropolity. Byłby inaczej stał się cud, bo tam każdy na swoją stronę ciągnął wodę, nikt nie myślał o sprawie ogólnej, pomimo słów wielkich głośno powtarzanych. Bractwo mając pod ręką biskupa Swistelnickiego, nie posłuchało i patrijarchy, cóż dopiero metropolity? I w istocie nie posłuchało, wszelkimi siłami utrzymywało rozzerwanie, bo w dyjecezyi rządziło dwóch biskupów i każdy miał swoich, którzy go słuchali. Żeby Szumlańskiemu cios zadać, bractwo oskarżyło go o skłonność do unii. Szumlański szukał aż opieki Paizego, patrijarchy Alexandryi. Ten dopiero zaświadczył d. 8 Października 1669 r., że Szumlański był wyświęcony prawnie biskupem i zastonił go przed nieprzyjaźnią Winnickiego, uwolnił go od klątw niedoszłego metropolity i oświadczył, że cierpi całą jego pasterską gorliwość (*Akty*, V, 120). Panował już wtedy król Michał, pan najlepszej woli dla unii, ale otoczony chmurą intrygantów. Nieunicy chcieli koniecznie utworzenia patrijarchatu, żeby przez to usunąć gorliwego metropolitę Żochowskiego. Nawet w unii tajne wpływy nurtowały, na które przed stolicą apostolską boleśnie się uskarżał metropolita. W takim położeniu rzeczy, Szumlański coraz mocniejsze sobie wywalczając stanowisko, grał rolę pośrednią pomiędzy unią a nieunią. Nie skłaniał się na żadną stronę, pozornie całą jego pasterską gorliwość pochłonęła walka ze Swistelnickim, coraz mniej cięższa. Wreszcie później to cokolwiek było, ale Swistelnicki umarł i od r. 1676 Szumlański był uznany przez całą dyjecezyję, chociaż i wprzód wyłącznie i jedynie występował jako władca lwowski, gdy Swistelnicki, czy za bardzo spokojny, czy też, co prawdziwsze, za bardzo słaby, nie mógł mu żadnego stawieć oporu. Szumlański

prosto z wojaka biskup, był typem swojego rodzaju, jak ksiądz Wereszczyński. Rycerz we władyczej mitrze, zuch żwawy zawsze do korda, duszy kozaczej. Ambitny, pełen życia, dla wiary swojej obojętny, skłonny do unii, łasił się, poohlebiał panom, szukał przygód lub imponował ludziom, narzucał się i chciał politycznej roli. U Tukałskiego poznał się z Doroszenką i powziął myśl pogodzenia ich z Rzeczpospolitą. Ale gdy to robił na własną rękę, gdy tajemnicą się okrywał, Rzeczpospolita miała go ciągle na oku i nie ufała mu pomimo skłonności do unii. Naraził się z drugiej strony Szumlański Doroszence i Tukałskiemu, którzy mu także nie wierzyli. Od Rzeczypospolitej spadła na niego burza. Wytoczono mu sprawę we Lwowie przed królem. Dojrzano, że na Ukrainę listy pisywał i odbierał je. Przekonano biskupa o porozumiewanie się z Doroszenką, ogłoszono go zdrajcą. Malkontenci podnieśli i przeciw temu krzyk, żeby króla zhańbić. Mówili, że król sprowadził umyślnie senatorów większą liczbę do Lwowa i że samowolnie chcąc zgubić człowieka, postarał się o większość głosów. Aż konfederacja Gołębska broniła króla od napaści. Pakta chcą, żeby król, mówiła, stosował się w sądach swoich do większości głosów. Wolno senatorom zasiadać na sądach; król jeżeli senatorów wezwał, spełniał powinność swoje, a nie przymuszał ich, bo na to władzy nie miał. Biskup sprawę przegrał, bo miał złą, a gdyby miał dobrą, król nie winien, bo wydał wyrok za głosem większości, Szumlański na większa zastąpił karę, jak ją otrzymał i gdyby Doroszenko wpadł w ręce Haneńki, możeby coś więcej o tem wiadano z jego papierów, w czyjem imieniu i co Szumlański pisał (*Konfederacja Gołębska*, str. 146). Jednakże to obwinienie biskupa nie musiało być wielkie, skoro Szumlańskiego wysłał król do Czehryna po tym wyroku. Bawił tam Szumlański w Maju 1673 r. W Czerwcu, piszą ówczesne awizy: „Doroszenko trwa w uporze, jest przy nim o. Szumlański władyka, o którego bytności dał znać Hahł paszy (Ambr. Grab. *Ojcz. Spominki*, II, str. 217). Innym razem piszą ze Lwowa: „O. Szumlański władyka z Czehryna powraca i wnet tu spodziewany, co sprawił? czas pokaże.” Ze Szumlański pracował dla Rzeczypospolitej, inny dowód: „Doroszenko opanowany od czarta, piszą awizy, nie od władyki” (tamże, str. 223). Wyrabiał się sojusz państw chrześcijańskich przeciw Turcyi; Doroszenko chciał się znosić wprost z cesarzem przez niechęć do Rzeczypospolitej, miał wielkie łaski przez to w Wiedniu. Szumlański złożył relację ze swego poselstwa na radzie wojennej w Warszawie d. 30 Czerwca. W kilka dni naradzano się (d. 2 Lipca), czy wypada ślać kogo do Czehryna? I gdy powiedziano: tak, Szumlański jechał powtórnie od Rzeczypospolitej z łagodnemi słowy (tamże, str. 238—239, Moshach, *Klimakter* 4-ty, str. 307). Nadzieje zgody z Doroszenką opierały się na tem, że hetman gniewał się na Tukałskiego, który go popchnął w ręce Turcyi i w niewolę. Zresztą, Doroszenko i jego przyjaciel metropolita, dwójznaną wciąż grali rolę; przyjmował hetman ofiary biskupa a donosił o nich Turkom, których znowu odcigał od Kijowa i tem jednal sobie popularność. Nastalo też inne dla Szumlańskiego życie, kiedy Jan III wstąpił na tron, towarzysz jego broni i dobry znajomy, gorący nadto katolik. Doroszenko uznał króla natychmiast, z czego korzystając Jan III, posłał znowu Szumlańskiego i Stanisława Morsztyna do Czehryna; instrukcyja im datowana w Braclawiu d. 23 Grudnia 1674 r. Król chciał Rus dźwignąć, obiecywał zupełne zapomnienie uraz z przeszłości, przyrzekał że komisyja, w której sam przewodniczyć będzie, pogodzi sprawy ukraińskie, zachęcał tylko Doroszenkę do wyrozumiałości. Szumlański nie wszelako nie mógł zyskać od upartego hetmana, którego tylko pierwsze wrażenie było dobre i do zgody dą-

żyło. Tukalskiego dobyły te sprawy; umarł narzekając na Szumlańskiego. Wprzódry jednak król dał towarzyszowi broni znakomity dowód swojej ufności, mianował go w Bracławiu, stojąc obozem nad Bohem, d. 10 Marca 1675, administratorem metropolii, to jest cerkwi i osób w unii nie będących, bo nierząd posiał wielki metropolita stary i niedoleżny. Usunięty po raz drugi Winnicki, rzucił się napróżno. Metropolija lat kilka wakowała, a kiedy już Czetwertyński, biskup łucki pojechał na nią święcić się do Kijowa, przepadła dla Polski, tembardziej, że wszystkie jej prawa wyrobił sobie i następcom swoim metropolitom unii, przywilejem z d. 29 Sierpnia 1669 r. Gabryjel Kolenda (Stebelski, III, 194—5). Król dał Szumlańskiemu świadectwo w Jaworowie, że służył dobrze Rzeczypospolitej (d. 23 Czerwca 1675 r., Barącz, *Pamięt. do dziejów pols.*, str. 72). Szumlański postanowił w dyjecezyi metropolicznej namiestnika i nadał mu prawo rządzenia, wizytowania cerkwi, święcenia i odnawiania, sądzenia spraw mniejszych duchownych, wybierania dochodów i podatków od księży dla metropolity; mógł obsadzać parafje, księży przenosić i usuwać. Namiestnik miał pod sobą sześć protopopij: białocerkiewską, niemirowską, winniczką, cudnowską, korosteszowską i żytomierską. Dwóch z nich znamy: jeden Józef Boliński, umarł r. 1694; drugi Joil Chołodowski, igumen monasteru kołodiażeńskiego we Lwowie, mianowany d. 26 Kwietnia 1694 r. (*Akty*, V, 269). Te daty pokazują, że Szumlański najmniej lat dziesięć sprawował obowiązki administratora. Królowi ciągle towarzyszył do obozu, był pod Żorawnem i tu kula karabinowa zabiła mu pazia (d. 29 Września 1676 r.). Dawno w duszy tajny unita zwierzył się z tem przed królem. Przyjechał umyślnie na sejm do Warszawy w początku r. 1677: król i metropolita zachęcili, jezuiti poparli i wtedy Szumlański zrobił wyznanie wiary w obec króla i metropolity, oraz napisał list do stolicy apostolskiej z Warszawy d. 7 Marca 1677 r. i prosił o przyjęcie do jedności wiary. Uprzedzał wszelako, że musi do czasu ukrywać się jeszcze i żądał cokolwiek czasu, tantillum temporis, póki jeszcze monasterów swojej dyjecezyi nie obejmie, to jest póki ich nie skłoni do unii. Zochowski donosił ze swojej strony o tym wypadku kardynałowi Casanatta, jako zastępcy kardynała Nerli, protektora Rusi (d. 17 Marca, Theiner, *Vol. Mon. Pol.* III, 650). Innocenty XI odpowiedział mu i metropolicie d. 11 Września 1677. Ucieszył się, ale zaraz zwrócił uwagę Szumlańskiego, że ukrywać się nie należy, że szczerłość postanowienia mierzyć się winna otwartością postępowania (Theiner, str. 662, *Kron. bractwa stawropig. we Lwowie*, str. 122). Pomimo napomnień rzymskich, sprawa nie szła prędko. Biskup pracował w tajemnicy. Zawiódł go zjazd lubelski, na którym był 1680 r. Występował więc sam jako reformator. Jeszcze w r. 1680 wydał w Unijowie *Ziercialo*, to jest rodzaj agendy dla kleru. Tu dawał instrukcyje, jak mają namiestnicy akolitów przysłać dla poświęcenia do biskupa, jak godnych wybierać, jaką przysięgę składać plebani. Biskup sam objeżdżając dyjecezyję, obyczaje kleru poprawiał, wstydzil prostotę jego i pijaństwo, które się rozwieliżyło. Duchowieństwo było za zbyt proste i cienne. Nie jeden kaptan wiejski nie umiał się znaleźć przed biskupem, mówić do niego, używał wyrażeń gminnych, ludowem tylko odzywał się narzeczem. Biskup szczepił cywilizacyję, działał na młode pokolenie, zachęcał ojców kaptanów, żeby dzieci posyłali do szkół uczyć się stylu polskiego i łaciny. Szkoły ukazywał im w Krakowie, we Lwowie, w Jarosławiu, na Wołyniu w Hoszczy i za granicą w Kijowie, do którego droga była otwarta. (*Akty Zap. Ross.* tom V, str. 198—203). Silne wpływy na biskupa działały wśród tych prac, ks. Rutki jezuity i hetmana Jabłonowskiego. Jest na-

wet podanie, że głównie Rutka pociągnął go do jedności, ale mogło to być w znacznie dawniejszych czasach, Rutka zaś i przez gorliwość dla Kościoła i jako obowiązany hetmanowi działał. Poza hetmanem stał król. Łatwo było rycerskiemu mężowi, jakim był Szumlański, poddawać się wpływowi ludzi hotmańskich. Dosyć, że co nie doszło do skutku w Lublinie, doszło w Warszawie, podczas sejmu w Marcu 1681 r. Zjechali się wtedy do stolicy biskupi unii, tudzież Szumlański i Winnicki Innocenty. Nuncyusz arcybiskup Efezu, biskup kijowski, Jabłonowski i Potocki, wojewoda krakowski, zachęcili i znowu dwaj biskupi, o których chodziło, klasztory owrucki, unijowski i mielecki przyznali się do unii, opat mielecki sam nie był obecny, ale list pisał z wyznaniem wiary dnia 27 Marca 1681 r. Drugi więc raz Szumlański, ale tą razą już i z Winnickim listownie wyznał przed stolicą apostolską, że uniję przyjmują (*Theiner*, tom III, str. 678). Innocenty XI powtornie dziękował dnia 26 Lipca biskupom unii, królowi i dwóm senatorom świeckim (tamże, str. 681). Uroczystego wyznania wiary przecież nie było, Winnicki daleko prędzej się zdecydował. Szumlański można powiedzieć za zbyt się rozrzucił, nie oddawał się jednej wciąż sprawie, ale wielu innym. Płatał się ciągle u dworu, dokąd go na obiady zapraszano, z królem spotykał się co chwila. Zawsze świetny i rycerski, tu prawit grzeczności i podchlebstwa, tam ucztował i podejmował licznych gości u siebie. Lubił grać w kości i w karty. Jeździł na sejmy, nie tylko do Warszawy ale i do Grodna, raz w Grodnie rzucił postrach kiedy się zjawił przywiezieniem wiadomości, że han z Jurkiem Chmielnickim wkroczyli na Ukrainę (w końcu Stycznia 1679 r. *Przyjaciół ludu*, tom XI, str. 104). To znów po obozach jeździł za królem. Był w wyprawie pod Wiedniem. Dla tego zawsze potrzebny, rozerwany, nikomu nie dogodził. Wziął się i do reformy zakonników. Odnowił starodawną wśród nich karność i prawa ciągle polepszał, wprowadził ich do ś-tego Jura w r. 1685, i liczbę ich tu na osób 12 oznaczył, fundacyę dla nich podniósł de nova radice, to jest od gruntu. Utrzymanie im dał, kiedy odtąd kler katedralny zakonny żył pospolicie z jałmużny. Dla podniesienia prędszego reformy i pomnożenia swoich dochodów, założył własną drukarnię biskupią w Lwowie przy św. Jurze. Nie był teraz zależnym od wielu okoliczności. (Akty tom V, str. 206). Z drukarni tej wydał r. 1687 *Metrykę*. Tu więcej się odsłaniał. Nie tań, że wraca do Kościoła, zbierał podania apostolskie, dowodził że jest w nich uznanie pierwszeństwa Rzymu, Piotra nazywał wierzchownym apostołem, przyznawał że od czasu poświęcenia się swojego na biskupstwo, myślał o unii. Wydał nawet list pasterski w tym duchu (roku 1687). Ten list pasterski jest znakomity w swoim rodzaju. Naśladowanie to zresztą zbyt uroczyste formy rzymskiej. Podwoił surowość co do wyswięcenia kapłanów, chciał ich mieć zdolnych, czystych i naukowych. Wyznaczył examinatora dyecezyjalnego, sam obiecał examinaować kapłanów, ludowi polecał odbywać spowiedź tylko przed tymi, których upoważnił: o pijaństwie i trzeźwości niezmiernie wiele w liście tym pasterskim. Przepisywał nawet formę odzieży kapłańskiej. (Akty t. V, str. 196—207). Inny list pasterski wydał w tymże czasie biskup, względem oehodzenia świąt i Niedziel, (str. 208). Te prace biskupa, a co główna drukarnia, która stawropigii odbierała dochody, wywołały wielką burzę. Bractwo zazdrośne rozpoczęło sprawę z biskupem o przywilej, nie chciało mu pozwolić na drukarnię, dzielnie więc popierało oświatę. Najwięcej w to uderzało, że biskup skłonny do unii i obudzało namiętności. Wpółtora roku już biskup myślał o sprzedaniu drukarni i w istocie sprzedał ją bractwu za 5,000 złp., a sam dał na siebie zaręczenie, że nie-

założy nigdy żadnej drukarni i nie pozwoli nikomu innemu założyć drugiej w dyecezyi, wydał bractwu nawet przywilej królewski. Wciągu tych sporów nawet hetman Zadnieprza, Samojułowicz, skarżył biskupa patryjarszo Carogrodzkiemu, za to że się zbyt rozpóścierał po Ukrainie i że brata rodzonego Atanazego na biskupstwo łuckie wsadził, gdy chciał je sobie zatrzymać książe Gedeon Czwertyński metropolita, protegowany hetmański. (*Ustr. Hist. Piotra W. t. I, str. 141—143*). Ale w r. 1691, Wojciech Miłozewski, uzyskał przywilej nowy na drukarnię, bractwo zaraz processem go znękało. Była chwila że wojna ustała. Bractwo nawet pożyczalo pieniędzy biskupowi, w r. 1691 dało mu 2,000 złp., w r. 1693 285 talarów i w r. 1694 znowu 2,000 złp. Biskup wielkim kosztem odzyskał wtedy wieś kapituły swojej Perehińsk, i konstytucyjną sejmową, prawo swoje umocnił (roku 1690—91, *Przyp. chrz. prawdy* 1838, tom I, str. 107). W r. 1694 począł występować biskup jeszcze wybitniej. Przybrał tytuł okazały: „biskup lwowski, halicki i kamieniecki, metropolii kijowskiej i metropolii soczawskiej administrator, archimandryta pieczarski, „(*Akty tom V, str. 269*). Te tytuły brał od nieunii, bo metropolita kijowski unii był zawsze, a na Wołoszech to jest w metropolii soczawskiej, mowy nawet o unii nigdy jeszcze nie było. Po śmierci brata otrzymał i zarząd biskupstwa łuckiego przez królewski przywilej z dnia 22 Lipca 1694 roku. Z urzędu administratora metropolii należał mu i zarząd wakującą stolicą, ale tu król więcej mu dał jak prosty zarząd, oddawał mu całe prawo biskupie, dwie dyecezyje łączył pod jedną osobą. W r. 1694, chciał tedy jawnie do unii się przyznać i wszędzie ją w Koronie zaprowadzić. Jeden już tylko Szumlański się wahał. Chciał to zrobić z uroczystością, bo obiecał nuncjuszowi, że całą dyecezyję poprowadzi za sobą. Wyznaczył dysputę teologiczną w stawropigii, która wzbudziła się, król dysputę przeniósł do świętego Jura. Zamiar w taki sposób zdradzony nie udał się, a wtem król umarł. Co Jan III posiał, to zbierał August II: hetman Jabłonowski, stanowczo pociągnął biskupa, który w początkach roku 1700 uniję ogłosił, a w czasie sejmu dnia 5 Maja w Warszawie publicznie wyznał wiarę w dzień świętej Trójcy, w kościele u kapucynów, przed księciem prymasem i nuncjuszem Antonim Davia, których na tę uroczystość wyznaczył papież. Obiecał Szuml. pociągnąć za sobą i całą dyecezyję. Dyplomata królewski i uniwersał do Rusi, o tym wypadku z dnia 15 Czerwca 1700, drukowany jest w *Summarium Bull. III*. Spełniając obietnicę biskup wydał nowy list pasterski, i stanęła unija we Lwowie, jeżeli w sto lat później jak w innych okolicach Rzeczypospolitej, Bałaban był powodem tego opóźnienia jedynym. Jedna tylko stawropigija stawiała opór. Wprzód nim biskup wyznanie wiary uczynił, wyprawiła posłów z instrukcją dnia 13 Maja. Ale zaledwie posłowie stanęli w Warszawie, już biskup był we Lwowie z powrotem. Przybywał pełen gorliwości i dnia 29 Czerwca, w święto, zajął cerkiew stawropigii. Towarzyszyli mu hetman i synowie jego wojewoda ruski, oraz chorąży koronny. Za nimi moc szlachty, z duchowieństwa zaś łacińskiego był ks. Mrowicki, administrator lwowski, wczasie osierocenia stolicy, prałaci, zakonnicy, tudzież magistrat. Bractwo zaparło bramę, lecz żołnierze hetmańscy przeleźli dachy i otwarli wejście, biskup wszedł i odprawił nabożeństwo, przyczem synowie jego ksiądz Daniel dominikan powiedział kazanie o unii. Odtąd walczył otwarcie, nie uląkł się żadnej trudności, ani oporu. Biskup gorliwy, synowca Daniela się radził. Znosił cierpliwie przymówki, fundacje wznosił. Cerkiew katedralną w Haliczu odbudował od podstaw, dla tego herby swoje na niej położył. Sprowadził obraz cudowny Najświętszej Panny z Tręhowli do

świętego Jura, żeby go zabezpieczyć przed Turkami i Tatarami; umyślnie dla tego obrazu kaplicę wystawił, i postanowił w niej doroczne nabożeństwo za swoją duszę, zapisawszy na to kapitał. Prawa swojej kapituły opisał, a raczej jak powiadają, zaniedbane i zapomniane odnowił, przez instrument z dnia 10 Lipca 1700 r. Resztę życia poświęcił biskup obywatelskim i pasterskim sprawom. Unię zatwierdzał i Kęściół swój urządzał w nowych stosunkach na sposób katolicki, drukarnię znów podniósł. Wśród tych zajęć umarł wielki jego przyjaciel hetman Jabłonowski i nadeszła ciężka wojna szwedzka. Biskup przypominał sobie dawne czasy. Rozpoczął tajne rokowania z Mazepą, jak niegdyś z Doroszenką. Pociągał go ku Rzeczypospolitej, obiecywał hetmanowi pomoc. Dziwna rzecz, ale te stosunki dobrze uprzedziły wojnę szwedzką, i już roku 1690 Domaradzki jeździł z poselstwem biskupa na za-dnieprską Ukrainę. Widoczna, że Jan III używał tu jego pośrednictwa, które gotów był pomknąć biskup tak daleko, że miał nawet zjechać na układy sam, chociażby nawet do Baturyna, oczywiście w tajemnicy wielkiej. Kiedy się w Moskwie o tem dowiedziano, żądano kary na biskupa, dyplomacyja mówiła, że to godne kary śmierci. Ciekawe te szczegóły rozwinął obszerniej Ustryjałów, w *Historji panowania Piotra Wielkiego* tom II, str. 198 i t. d. Wydrukował nawet korespondencyje biskupa (tom II, str. 478 i t. d.). W ciągu wojny szwedzkiej Mazepa stare plany przyprowadzał do skutku, do czego mu jak widziny Szumlański drogę torował. W r. 1694 powiadał przed nim, że jest wiernym sługą króla i Rzeczypospolitej. Opowiadają też, że biskup położył jeszcze względem Polski inną ważną usługę. Wykupić miał akta grodzkie i ziemskie wzięte przez Turków do Carogrodu; już na okrętach były, kiedy je biskup ocalił (Ustryjałów tom I, str. 179—180). Mowa tu być musi o aktach Podola i Ukrainy za Jana III. Ostatnią pracą biskupa było wydanie Irmolijjonu. Zaczął go drukować w roku 1701, a skończył dopiero w r. 1707. Był to cios dla stawropigii, która w drukarni miała jedyne swoje źródło dochodów. W bractwie jeszcze ten i ów trzymał się starego obyczaju. Nawrócenie bractwa, to jest wszystkich jego członków w r. 1708, zamknęło ten bogaty, pełen przygód żywot. Biskupem był lat 43. Umarł dnia 23 Lipca 1708 r. Miał do śmierci dwa klucze na Ukrainie, Białosoroki w kijowskiem i Nowosiołki w owruckiem. Po jego śmierci, Białosoroki wziął Józef Brzuchowski, starosta owrucki, Nowosiołki zaś Benedykt Pruszyński, towarzysz pancerny starosty owruckiego, obadwaj dnia 7 Maja 1710 r., jak świadczy przywilej (*Syggillaty*, księga 17 str. 135). Kule dwie, od których biskup postrzał otrzymał w boju, wiszą jako pamiątka po nim w cerkwi świętego Jura (*Przyjaciel chrz. prawdy*, 1838, tom I, str. 107). Mąż, jak król Jan się wyrażał o nim w liście, tam in bellicis, quam in publicis expeditionibus et functionibus praestitis, na wojnie jak i w pokoju i na urzędzie, multoties sat, superque insignis, wszędzie na miejscu, a częstokroć znakomity.”

Jul. B.

Szumlański (Atanazy), biskup łucki unicki w XVII wieku, syn Stanisława z Hoszowskiej, rodzony brat biskupa Józefa. Żył najprzód w stanie świeckim i ożeniwszy się z Anną Demowiczówną, doczekał się z niej córki i pięciu synów. Po śmierci żony wstąpił do bazylijanów i przezwany Atanazym, na świecie był Alexandrem. Ufając w brata biskupa lwowskiego, sam zapragnął być władką. Jakoż po śmierci Melecego Zabokrzyckiego unity, biskupa łuckiego, wdarł się na stolicę. Inni mówią, że to było bezpośrednio po Gedeonie Czetwertyńskim, który postąpił na metropolię. Wprzód po „zbiegłym” Gedeonie, król dał administracyję biskupstwa łuckiego Józefowi

Szumlańskiemu przywilejem w Żółkwi (17 Listopada 1684 r.). Józef podsta-
wił brata. Rozmaite kładą daty tego wdarcia się, jedni rok 1688, drudzy rok
1690. Stebelski bez ceremonii nazywa go intruzem. Taż sama niepewność
byłaby co do jego wiary. Kiedy brat był unitą, musiał hyć nim i Atanazy, ale
z drugiej strony nie nazywałby go w takim razie intruzem Stebelski. Dotego
utrzymywał się na biskupstwie lat kilka. Potem znów Józef brat wyrobił sobie
u króla administracyję biskupstwa łuckiego na d. 22 Lipca 1694 r. To dowo-
dziłoby, że brat jeden zszadzał brata, unita Józef, więc nieunitę Atanazego.
Wszystkie te dawniej trudności, tłumaczy jasno kronika niedawno wydana
Wieliczki. Jest w niej list metropolity księcia Czetwertyńskiego do Stani-
sława Jabłonowskiego wojewody Rusi, ze skargą w ogóle na Szumlańskich,
a mianowicie na Józefa. Pokazuje się, że biskup lwowski osadził brata w Luc-
ku wpływem swoim, „nie z wolnego zebrania, ale własnie za pieniądze, pi-
sze metropolita, który dodaje, że Atanazy jestto „człowiek zgoła nietylko do
urzędu episkopskiego, ale i do kapłańskiego bynajmniej niezgodny.” Trzeba
na rozdrażnienie walki kłaść połowę tych obwinień. To pewna, że metropolita
skarżył się na samowolność biskupa łuckiego, iż osiadł stolicę, a z nim się nie
znosi. Teraz dla nas jasne powody tej walki. Nie mógł się Józef znosić z me-
tropolitą, kiedy był unitą i bratawiał w Lucku, więc także unitę. „Przydaje mi
jeszcze żalu nieznośnego poniżenie Ich M. księży Szumlańskich w promowowaniu
się na episkopstwo łuckie bez wiadomości mojej, pisze dalej Czetwertyński, jam
episkopstwo i t. d., tutaj chwali się co dla niego zrobił, poczem następują sło-
wa: „Imć ks. Szumlański (pewno to już mówi o Atanazym) obfite gunna mo-
jej krwawej pracy rozkosznie pożywszy i inne zbiory moje sobie niesłusnie
jakos przywłaszczysz, jeszcze mnie takowym konfunduje poniżeniem” i t. d.
(Wiel. III, 66). Skargi niesłuszne, bo Gedeon wziąwszy stolicę kijowską, nie miał
już żadnego prawa do intrat łuckich, Atanazy widać z tego pomagał pracy Józefu,
że zaś potem Józef sam objął administracyję łucką, mogło to już nastąpić i nastą-
pito pewnie po śmierci brata. Z synów Atanazego dwaj byli biskupami Gedeon
i Cyryll, trzeci Daniel dominikaninem, zakonnikiem łacińskim, dwaj inni świeccy
zonaci. Rodzina przedstawiała obraz bardzo różnobarwny. Rodzeni bracia, i ła-
cińscy i słowiańscy księża, a w obrządku słowiańskim jeden brat unitą, drugi
nieunitą, inni pewno łacinnikami: sporów religijnych rodziny to nie podsyca.
Córka Zofija była także za katolikiem Konopackim. Atanazy umarł 1694—1695,
przynajmniej takby wnosić należało, bo po jego śmierci Dyonizy Dymitr Zah-
krzycki, mianowany przez króla 12 Maja 1695 r. władzą łuckim, stanowczo
zajął katedrę jako biskup unii.

Jul. B.

Szumlański (Gedeon), arcybiskup smoleński unicki w XVIII wieku, syn
Alexandra biskupa łuckiego. W młodym wieku został bazylijanem i kiedy
bawił w jednym z monastyrów wolińskich, dyjakonem już będąc, nagle prze-
niósł się do Litwy. Szukał unii, a więcej jej było podówczas na Litwie, jak
w rodzinnych jego stronach. Nastąpiło to za czasów metropolity Cypryjana
Zochowskiego. Uradowany metropolita odesłał go zaraz do alumnatu wileń-
skiego, żeby nauki kończył. Mało tam Szumlański zabawił i zaraz na ka-
plana wyświęcony. Promocyją otwierała mu okoliczność ta, że był Szumlań-
skim i synowcem biskupa lwowskiego, który pod owe czasy był wielkim mę-
żem swego Kościoła. Młody, umiał zaimponować starym i otrzymał przywilej
na archimandryję w Mińsku, tę samą, którą trzymał niegdys Rahoza. Wpraw-
dzie był tam już w Mińsku dawniejszy archimandryta Symeon Cypryjanowicz,
mąż pobożny. Nie nie pomogło: ustąpić musiał „ze znaczną konfuzyją,” lecz

z nim razem ustąpił i ład w monasterze. Biskup piński Marcyjan Białozor wyświęcał Szumlańskiego na archimandryję. Porządek w klasztorze już był od tym względem zepsuty, że od dawnego czasu nie było w nim kaznodziei żadnego; posiłkować się musiano zakonnikami łacińskimi; raz franciszkan, drugi raz dominikanin miał kazanie. Szumlańskiemu podawano porządkowych i zaonych ludzi na kaznodziejów, lecz już nie szło wtedy: klauzura otwarta, wszystko samopas chodziło. Archimandryta mało dbał o klasztor, bo ciągle z niego się oddalał, najczęściej towarzyszył metropolicie na sejny. Z natury swojej cichy i braterski, jak nikomu nie dokuował, tak nie miał siły rządzić. Sobie samemu szkodził niezmierną wadą, to jest nie żył z jutrem, gościem był w niego grosz i dla tego Szumlański zawsze był potrzebny. Zdawało się, że najłepiej ludzi uczył, kiedy ich uczył winem, na które wydawał więcej jak mu starczyło. Do tego doszło, że panny zakonne mińskie zarzucały mu na kongregacyi żyrowickiej marnotrawienie ich i monasteru własności; dowodziły że pozostawiał w Warszawie wiele aparatów dawnego archimandryty Barlaama Koziańskiego. Musiało to być na kongregacyi r. 1694, na której po Żochowskim obierano metropolitę Załęskiego. Przyznał się Szumlański do winy, bo nakazano mu wtedy powrócenie zastawionych sprzętów pod zagrożeniem złożenia z urzędu. Musiał się uiszczyć. W r. 1702 po Jozafacie Huturowiczu został arcybiskupem smoleńskim. Ale gdy dyjecezyja jego już wtedy nie należała do Rzeczypospolitej, mieszkał ciągle w Mińsku i nadal. Oczywiście nie zasługi Gedeona, lecz nazwisko, które nosił, podniosło go tak wysoko. W każdym razie dostojność tylko zmienił, gdy mu dano tytuł stolicy. Na arcybiskupstwie ledwie lat trzy czy cztery przesiedział. Powodem śmierci jego miały być klęski wojny 1705 r., która szła grzmiąc od Połocka. Mówią, że z bojaźni nadchodzących wojsk carskich schronił się do klasztoru dominikanów w Mińsku, i tam kryjąc się umarł. Datę śmierci podają na rok 1705—1706, najprędzej 1706. Stebelski pomylił się, kiedy ją odnosi aż do r. 1715 (t. III, str. 241); wszystkie albowiem źródła zgadzają się, że stolica smoleńska wakowała długo, przynajmniej lat pięć: 1706—1711, poczem zajął ją Michał Tarnawski arcybiskup. Niesiecki VIII, 633 i dopełnienia z dokumentów familijnych Niesieckiego X, 431, nazywają Gedeona biskupem mińskim. Jest to myłka: biskupstwa mińskiego nie było nigdy, a tutaj archimandryję Gedeona wzięto za biskupstwo.

Jul. B.

Szumlański (Cyryll), biskup łucki, potem perejaślawski, w XVIII wieku. Syn także Alexandra biskupa łuckiego, synowiec Józefa. Człowiek giętki, zwinny, obrotny, postępujący podług okoliczności, jak wygodniej, bo ambitny, żądny wyniesienia się; dziś trzymający się unii, jutro nieunita. Officyjał generałny kamieniecki w dyocezyi stryja swego Józefa. Przez niego wybrany koadjutorem lwowskim już wtedy, kiedy cała dycezyja była unicką. Nominacyja królewska z dnia 19 Grudnia 1703 (*Syggillaty*, ks. 16). Więc szczerzy unita. Jednakże po śmierci stryja, uprzedził go w biskupstwie i otrzymał stolicę lwowską Barlaam Szeptycki w r. 1709. Rozgniewany, obejrzał się, że dycezyja łucka jest bez pasterza, gdy usunięto z niej Dyjonizego Zabokrzyckiego. Wieści chodziły, że biskup umarł, więc Szumlański wyrobił sobie przywilej królewski na Łuck z d. 10 Kwietnia 1710 r. (*Syggillaty*, ks. 17, fol. 113). Poprawił tę rzecz metropolita Jerzy Winnicki i postawił go tylko administratorem łuckim. Lecz kiedy Szumlańskiemu o pośpiech chodziło, a biskupom unii nie dowierzał, żeby go święcić chcieli, udał się do metropolity kijowskiego w Rosyji, nieunita, i od niego przyjął sakrę, czego świadectwo mamy w *Proto-*

collon kanclerza Szembeka (rękopism biblioteki głównej). Odtąd był na Wołyniu nieunickim biskupem, ale nie miał owieczek. Tułał się z miejsca na miejsce, pełen trwożnej nadziei. Położenie jego było nie do zazdrości, król go nie uznawał za biskupa, chociaż wprzód *ad malam informationem* wydał mu przywilej, nawet wstawianie się dyplomacy nie nie pomogło. Z drugiej strony Klemens XI skarżył się królowi w liście z d. 25 Sierpnia 1711 r. Król w obozie pod Stralsundem 17 Października wydał uniwersały do województw wolyńskiego i do powiatu łuckiego, do duchowieństwa i ludu, żeby go nie uznawali, bo złamał prawo Rzeczypospolitej i że Zabokrzycki żyje i powróci do zarządu dyecezyi, a papież administratora wyznaczy (Theiner, *Vet. mon.* IV, 60—61). Szumlański wtedy nie mając co jeść, zagrożony więzieniem, ukrywać się musiał: widział że unija panowała wszędzie aż do Dniepru, gdy pokój prutski ustalił ten porządek rzeczy, uciekł więc pod opiekę Rossyi. Ostatni ślad jego na Wołyniu ginie roku 1713. Ostatni też to biskup niennicki w Rzeczypospolitej. Na Zadnieprzu, w Małej Rusi wypłynął. Po śmierci bowiem Zachara Kornilowicza, mianowany był roku 1715 biskupem perejasławskim i zarazem koadyutorem metropolii kijowskiej. To koadyutorstwo nie dawało mu żadnych praw, jakie były w Kościele łacińskim, ale ozdabiało go tylko tytułem. Był tedy koadyutorem Joasafa Krokowskiego, a potem Warlaama Wanatowicza. Duchowieństwo z niego nie było kontente, gdy jeszcze albowiem rządziło się wspomnieniami kozackiej wolności, Szumlański zaprowadzał nowe porządki, spełniał ślepo wszelkie rozkazy. Umarł 30 Listopada 1724 roku. *Jul. B.*

Szumlański (Onufry), biskup unicki przemyski w XVIII wieku, syn Pawła miecznika żydaczewskiego, synowca biskupa Józefa, a więc jego wnuk w bocznej linii. Matka Dymidecka. Z czterech synów. trzeci z kolei: starsi byli Jędrzej starosta buczniowski i Jan cześnik łukowski, trzeci on sam Józef, czwarty Dymitr bezpotomny (Niesiecki VIII, 633 i X Dopelnienia, str. 430). Na świecie Onufry był Józefem i służył Rzeczypospolitej wojskowo; doszedł aż do stopnia pułkownika J. Kr. Mości. Potem poświęcił się zawodowi duchownemu. Hieronim Ustrzycki, biskup przemyski, wziął go sobie za koadyutora, z prawem następstwa. Ze świeckiego kapłana wzięty, niezakonnik. Nominacyja królewska jest z dnia 10 Listopada 1740 r. (*Sygillaty*, ks. 25, fol. 112). Po śmierci Ustrzyckiego biskup przemyski, sanocki i samborski, od r. 1746. Mamy opis dyecezyi przemyskiej przez samego biskupa po łacinie spisany: *Status dioecesis Premisliensis, Sanocensis et Samboriensis ritus graeci L. U. ex visitationibus generalibus excerptus*. Dowiadujemy się z tego dokumentu, że biskup miał przeszło 10,000 złp. dochodu, lecz dobra sam podniósł dobrem gospodarstwem. Poglównego i hybryny płacił z nich biskup 900 złp. Owoczesny starosta przemyski, Stanisław August Poniatowski, późniejszy król, chciał sobie do starostwa przywłaszczyć wieś Wilcze, oraz kilka gruntów i domów w samym Przemyśle, lecz biskup wygrał z nim sprawę w assessoryi. Kryłozanie mieli cerkwie po przedmieściach, lecz dopiero wyrok Atanazego Szeptyckiego metropolity, z dnia 15 Stycznia 1746 r., utrzymał świeckich kapłanów przy katedrze po zwawej kłótni z bazylijanami. Biskup utworzył wtedy kapitułę. Oprócz kanoników cerkwi przedmiejskich sześciu innych księży powołał do jej składn. Był w gronie tem dziekan, prokurator kapituły, kaznodzieja, misyjnarz i spowiednik, instruktor mających się święcić i wikaryusz. Na utrzymanie ich Bogusław Ustrzycki, kasztelan inowłodzki, dał 10,000 złp. za duszę biskupa Hieronima. Inny szlachcic Wolczański

zapisał na nich folwark, praedium do ołtarza św. Onufrego. Biskup Szumlański dał na ten cel 1,000 zlp. i obiecywał dać jeszcze 10,000 zlp. Lecz to wszystko było zamato, więc plebanie dyjecezyjalni na kapitułę i na założenie seminarjum składali się według uchwały synodu dyjecezyjalnego, który się odbył r. 1756. Bazylijanie spierali się nie o samą kapitułę, ale i o swoje prawo do samborskich dóbr cerkiewnych. Toczyli spór z Ustrzyckim i z Szumlańskim i aż po trzech wyrokach Propagandy umiał się Onufry utrzymać przy dobrach, lecz na utrzymanie bazylijanów przy cerkwi Spasa w Samborze, musiał ustąpić połowy poddanych z Bugowisk i Podsadek, oraz z gruntów i z propinacyj. Benedykt XIV ten układ zatwierdził. Na utrzymanie trzech księży składających kapitułę samborską, Szumlański 10,000 zapisać obiecał. Te dwa kościoły, przemyski i samborski miał biskup za katedralne. Cerkwi parafjalnych w dyjecezyi miał 1,200. Spiż do niego należał. Wielka ilość parafj miała ten skutek, że plebanie hylito powiększej części ludzie ubodzy, utrzymywali się po polipocie z ręcznej pracy i z jatmużny. Inne fundusze upadły, dziesięciny zaś szły do kościołów, bo w obrządku słowiańskim nie był zwyczaj u dziesięćcin. Klasztorów bazylijanek w dyjecezyi trzy było: w Smolnicy, Jaworowie i Rozhorzu. Opis ten składał widać biskup metropolicie, bo datowany w Nowogródku d. 23 Sierpnia 1761 r. Jest w nim kwasu dosyć na duchowieństwo łacińskie i arcybiskupa lwowskiego Sierakowskiego. Jednakże łacini księża starali się o względy biskupa. Jezuita przemyski kanoników jego zapraszali do wzięcia udziału w uroczystości ś. Stanisława Kostki, która się odbywała w ich kościele. Kazania, które mieli kanonicy z tego powodu u jezuitów, wyszły pod tytułem: „Sędziwość w młodości i cudowny postępek w cnotach.” Dzieło to dedykowane biskupowi, równie jak i drugie: „Tragedyja nieukojonych pełna żalów, okrutnych boleści Jezusowych, w siedmiu niegdys kazaniach w stawropigii lwowskiej ogłoszona.” Obadwa te dzieła wyszły r. 1761. Ostatnie było napisane przez Donata Popielowicza, superiora świętopaskiego bazylijanów (Joher, *Obraz*, II, str. 396—401, Nr. książki 4,608 i 4,656). Biskup umarł według Stebelskiego d. 20 Kwietnia, ale według współczesnych gazet d. 30 Kwietnia 1762 r. w Waławie, pochowany w katedrze przemyskiej. Na pogrzebie wspaniałym łacińsko-unickim przewodniczył i celebrował Stanisław Wykowski, kantor przemyski-łaciński (*Kuryjer Warszawski* Nr. 41). *Jul. B.*

Szumować, znaczy za pomocą łyżki podziurawionej czyli tak zwanej durzłakowej albo zwyczajnej, zbierać wydzielające się przez zawrzenie cieczy i wznoszące się na wierzch w postaci piany lub drobnych kłaczków, części tę ciecz zanieczyszczające, zwane *szumowinami*, które częstokroć w dalszem gotowaniu wydzielają się zupełnie, reszta zaś w cieczy pozostała, wydziela się przez odstanie, co zowią *klarowaniem* (ob.), albo przez *cedzenie*, *filtrowanie* (ob.).

T. C.

Szumsk, miasteczko w dawnem województwie, dzisiejszej gubernii Wołyńskiej, powiecie Krzemienieckim, nad rzeką Wiliją, wpadającą do Horynia. Pierwsza wzmianka o niem spotyka się pod r. 1149, kiedy było zagarnięte przez Włodzimierza (Włodzimierka) księcia halickiego. W r. 1152 Izasław, wielki książę kijowski, sprzymierzony z Gejzą, królem węgierskim, wymógł na Włodzimierzem przyzwolenie oddania tego miasta jemu, czego jednakże Włodzimierz następnie nie uczynił. Podczas najścia Tatarów na Ruś, był Szumsk nawet stolicą udzielnego księstwa; w bitwie bowiem nad Kałką sprzymierzonych książąt Rusi południowej z Tatarami w r. 1224, widzimy walczącego tam księcia Świętosława Szumskiego, który też poległ z ręki wroga. W r. 1261 księż-

two Szumskie znajdowało się w ręku Bazylego (Wasilka), księcia włodzimierskiego, który w tym roku, właśnie w Szumsku, musiał się korzyć przed chanem tatarskim Burondajem i znosić odeń zniewagi. Miasto snadź zniszczone przez Tatarów, straciło później całe swoje znaczenie. — Inny *Szumsk* znajduje się w dawnym województwie, dzisiejszej gubernii i powiecie Wileńskim. W r. 1696 Michał Rafał z Dzierzgowia Szumski, podwojowodzi i podstoli wileński, sprowadził tutaj dominikanów, kościół dla nich z drzewa, pod wezwaniem ś. Michała Archaniola wybudował i sownicie kilku folwarkami i wsiami uposażył. W r. 1767 przełożony zgromadzenia, Benedykt Szczęsnulewicz, własnym staraniem począł murować, dotąd stojącą świątynię, którą w r. 1789 ukończono. W r. 1833 i dwóch następnych, za staraniem przełożonego Kazimierza Czapałowicza, wywiedziono z muru klasztor. Dominikanie skasowani tu zostali dopiero w ostatnich latach, a kościół zostawiono jako parafjalny. *W. K.*

Szumski (Tomasz), zasłużony filolog i professor, urodził się w r. 1778, z ojca Jana, oficera wojska polskiego, który zginął pod Warszawą w r. 1794. Osierocony takim sposobem, nie mógł staranniejszego otrzymać wychowania i zniewolony został już od samej młodości rozmaite i ciężkie przeżywać koleje losu. Był służącym, aktorem, nauczycielem, wyrobnikiem i t. d., już w głębi Rosyji, wnet z państwem pewnem we Francyi, znówu w Niemczech; nauczył się sam przez się, bez żadnego przewodnika, trzech języków tych narodów, by za ich pomocą szukać szczęścia w Ameryce i w tym zamiarze puścił się do Hamburga. Zajęcie się zabawą którą namiętnie lubił, sprawiło, że nie uważał na godzinę naznaczoną do odjazdu, a tymczasem okręt na którym do nowego świata popłynąć miał, odbił od brzegu. Zaczem Szumski udał się do Berlina i zostawał tam czas niejaki w domu książąt Radziwiłłów. Za ich przyczynieniem się, został także nauczycielem w akademii wojskowej. W r. 1807 zaciągnął się do wojska księstwa Warszawskiego, lecz wkrótce służbę tę opuścił i przyjął obowiązek nauczyciela języka polskiego w gimnazyjum poznańskim. Wtedy założył księgarnię polską w Poznaniu i przez cały był księstwa, szkoły i mieszkańców tego miasta, oraz departamentu poznańskiego, w płody druków warszawskich, krakowskich i wileńskich zaopatrywał. Umarł w Krotoszynie 1840 r. Wydał z druku: 1) *Krótki rys historii literatury polskiej od najdawniejszych do teraźniejszych czasów* (Berlin, 1807, w 8-ce); od str. 184 do końca umieszczony jest pewien rodzaj słowniczka, zawierający objaśnienie rozmaitych imion właściwych. Prócz historii politycznej, załączona tu jest wiadomość o niektórych pisarzach polskich. 2) *Dokładna nauka języka i stylu polskiego* (Poznań, 1809, tomów 2, w 8-ce). 3) *Myśli ogólne o polepszeniu handlu, rolnictwa, przemysłu i edukacyi narodowej w księstwie Warszawskiem* (Poznań, 1811, w 8-ce). 4) *Dobra rada dla matek względem najważniejszych punktów fizycznego wychowania dzieci*, przez Hufelanda, przekład z niemieckiego (Wrocław 1819, w 8-ce). 5) *Teoryczna i praktyczna grammatyka francuzka dla Polaków, z przykładami w tych obudwóch językach*, (Rawicz, 1813, w 8-ce). 6) *Theoretisch praktische Grammatik der französischen Sprache für Deutsche* (tamże, 1813, w 8-ce). 7) *Russischer Selbstlehrer enthaltend eine kurz und deutlich abgefasste russische Grammatik* (Poznań, 1813, w 8-ce). 8) *Russisch deutsche allgemein nöthige Redensarten und Gespräche mit einem Vocabulario* (tamże, 1813, w 8-ce). 9) *Wypisy polskie dla Niemców, z dołączeniem krótkiej grammatyki polskiej i słownikiem polsko-niemieckim i niemiecko-polskim* (tamże, 1808, w 8-ce). 10) *Zasady życia szczęśliwego, szlachetnego sposobu myślenia* (tamże, 1808,

w 8-ce). 11) *Polnische Lesebuch welches prosaische und poetische Auszüge, aus den Werken der älteren und neuesten Polnischen Schriftsteller* (tamże, 1808; wyd. 2, Wrocław, 1821, t. 2, w 8-ce). 12) *polnische Grammatik mit praktischen Uebungen* (Wrocław, 1821, w 8-ce; wydanie piąte wyszło w Poznaniu 1832). 13) *Wypisy polskie* (tamże, 1821, w 8-ce, tomów 2). 14) *Mały słowniczek polsko-niemiecki, należący do wypisów polskich* (tamże, 1821). 15) *Wzory pisania charakterem polskim, francuzkim, niemiec-kim i rossyjskim* (Poznań, 1809, w 8-ce). 16) *Kurze Beschreibung einer neuer Fundschaufel beils und Zelttuch zur Vermehrung d. Stärke d. Arme im Felde* (Poznań, 1829 r., w 8-ce; toż samo po francuzku w Paryżu 1831 r., w 8-ce),
F. M. S.

Szun-Hoan-Ti albo *Tołat-Mu-Chan*, ob. *Dżingis-chanidzi*.

Szuplenie, potrawa na Żmudzi do obrzędów weselnych należąca. Kiedy zalotnik oświadczy się o rękę panny, u stołu zastawiają przed nim półmisek z szupieniem. Jestto jęczmienna kasza, albo gęsta grochówka ze słoniną, ukraszona pozatykanami w nią, wieprzowemi ogonkami. Jeżeli są podniesione do góry, pewnym być może przyjęcia, jeżeli na dół spuszczone, to żadnej nie ma nadziei. Potrawa ta na Żmudzi, zastępuje używany w celu odprawy zalotnika w innych okolicach naszego kraju, zupeł z czerniny, albo wieniec grochowy.
K. Wł. W.

Szurloch, otwór w piecu hucianym, którym się w piecu pali.

Szurzy, u dawnych naszych pisarzy toż znaczenie co szwagier. U Tatarów krymskich *szyrzyn*, rząd u nich Szyryn-bej szwagier, pan, toż co w Stambule Damad-pasza.

Szusburg (Gabryel), syn Jozuego Hesza, wydał w języku hebrajskim p. t. *Petach Teszubah* (Drzwi do pokuty) rymem ułożone i komentarzem opatrzone modlitwy, w których opowiedziane są klęski wojenne zasła na Litwie w latach 1648 i 1649 (Amsterdam, r. 1653 w 4-ce).
F. Str.

Szusza, forteca i miasto powiatowe gubernii Bakińskiej (w kraju Kaukazkim), leży pod 39° 46' szerokości północnej i 64° 36' długości wschodniej, odległe o 67 mil od miasta gubernijalnego Baku. Założone w połowie XVIII wieku przez chana karabachskiego Panacha, następcę Szach-Nadyra. W roku 1797 zdobyte było przez szacha perskiego Aga-Mohamed-chana. Od roku 1822 należy do Rosyi. Zbudowane na wyniosłej skale, o 4,000 stóp nad powierzchnią morza Kaspijskiego, jest bardzo warowne. Liczba mieszkańców tegoż wynosi 20,297 głów płci obojga (w r. 1863). Z tych rodzin ormiańskich jest 770, tatarskich 940. Kupcy prowadzą handel z Tyflisem i Nuchą, tudzież z Persyją; do Rosyi wywożą głównie jedwab za sumę około 300,000 rsr. — *Szuszański powiat* zajmuje kraj znany u starożytnych pod imieniem Rany. Tu było miasto Barda, jedno z najrozleglejszych, zniszczone przez Tamerlana. Następnie dzisiejszy powiat Szuszański, pod nazwą *Karabach* stanowił prowincyę królestwa Ormiańskiego, która po upadku tegoż, przyłączoną była do Persyi; nareszcie, po śmierci Szach-Nadyra, za panowania chana Panacha, tworzyła osobną posiadłość Karabachską, istniejącą do r. 1822, w którym też do Rosyi była przyłączoną. Odtąd stanowiła powiat obwodu Kaspijskiego, w r. 1847 nazwany Szuszańskim i zaliczony do nowoutworzonej gubernii Szemachińskiej. Powiat przecinają przedgórza Araratu, po większej części lasami albo gęstą trawą pokryte. Najwyższą z gór jest Sary-dara, mająca 5,000 stóp nad powierzchnią morza Kaspijskiego. Od ujścia rzeki Karaczaju idzie obszerna równina; przytykając do prawego brzegu rzeki Kury cią-

gnie się w górę nad rzeką Araxem, prawie do samego mostu Chudaferyjskiego. W niektórych miejscach znajdują się wązkie doliny. Grunt jest bardzo rozmaity, miejsca górzyste pokryte czarną ziemią; na równinach, gliniasty, piaszczysty i części salinowy. Na górach rośnie pszenica, jęczmień, len i proso, na równinach wszystkie rośliny strefy gorącej. Klimat w miejscach górzystych jest chłodny i zdrowy, mrozy dochodzą tu do 10 stopni, śnieg padać zaczyna na początku Października; na wiosnę w końcu Kwietnia padają ciągle deszcze. Lato umiarkowane, jesień po większej części dżdżysta. Na równinach klimat nadzwyczaj gorący i niezdrowy. Z wód znaczniejsze: 3 jeziora, Konmo-gel, Czapo-gel i Kara-gel, leżące w pobliżu granicy powiatu Nachiczewańskiego gubern. Tyfiskiej i rzeka Kura, do której wpadają, z prawej strony: Arax, Kargar, Terter, Inca-czaj, Kara-czaj. Do Araxu uchodzą, z lewej strony Migri, Basit, Matwalin, Chonaszyn i Kozlu-czaj. Rybołówstwo odbywa się tylko w Kurze i Bazar-czaju. Lasy składają się z dębów, orzechów włoskich, topoli, cyprysów, wiązów, jesionów i brzozy. Z rzeczy kopalnych, nafta, kamień wapienny, glina garncarska i t. d. Sól dobywa się z dwóch jezior około 100,000 pudów rocznie. Liczba mieszkańców w powiecie wynosi przeszło 65,000 głów płci obojga; składają się z Ormian, Tatarów, Kurdów i Nestoryjanów. Główne zatrudnienie tychże stanowią rolnictwo, jedwabnictwo i uprawa wina. Jedwabiu produkuje się rocznie około 2,000 pudów. Uprawą wina trudnią się głównie Ormianie. Wyrabia się rocznie wina około 80,000 wiader, wódki 3,500; prócz tego bakmazu albo syropu około 5,000 pudów. Hodowaniem bydła zajmują się głównie plemiona koczujące. Konie karabachskie słyną w całym kraju Kaukazkim; mają po większej części maść złocistą (*sarylar*), stadnin jest 11. Z wełny owczej kobiety wyrabiają dywany, paltasy, obuwie i szale albo tkaninę wełnianą, z której szyją okrycia, *czochi* zwane.

J. Sa..

Szuwaks (z niemieckiego *Schuhwichse*), jest znana powszechnie masa czarna, używana do czyszczenia butów i skórzanych trzewików, a właściwie do nadawania im połysku. Wyrabia go się zwykle z kości palonej na czarno, kwasu siarczanego czyli wotryolu, oleju i syropu cukrowego czyli melassu. Kość palona chociażby nawet bardzo małego utartą była, jest proszkowatą a zatem niedobrze pokrywającą; dla tego rozrabia się ją kwasem siarczanym, przez co węglan wapna, w niej zawarty zamienia się w gips, a jeżeli użyto więcej wotryolu, nawet fosforan wapna kości może przejść w fosforan wapna kwaśny; skutkiem tego działania drobne cząsteczki kości tracą swoją spójność i zamieniają się w nasiłowatą masę, świeżo bowiem utworzony gips i wydzielony węgiel znajdują się w nadzwyczaj wysokim stopniu podzielenia. Ucieranie pomaga temu działaniu i przyspiesza je znacznie. Ponieważ fosforan wapna działać może szkodliwie na skórę, czyniąc ją kruchą, przeto wypadałoby go przez płókanie wodą z masy rozpuścić i oddalić, zwykle jednak nie ma to miejsca, tylko do masy rozrobionej wotryolem dodają syropu i oliwy i łączą je z nią przez długie ucieranie; w skutek czego tworzy się niejako emulsja (ob.), która wsiąka w kość rozrobioną i z nią się jednoczy, a otrzymana masa stanowi szuwaks gotowy. Pociągnąwszy nim cienką skórę, przez szcetkowanie, to jest pociąganie szcetką, nadaje się tej powłoce przed jej wyschnięciem mocny kolor czarny i pożądany połysk.

T. C.

Szuwałow (Jan), miłośnik nauk i sztuk pięknych, urodzony w r. 1727. Za panowania cesarzowej Elżbiety Piotrówny miał wielkie u dworu znaczenie, był generał-adjutantem i ministrem konferencyi. Staraniem tegoż założony był w Moskwie, w r. 1755 uniwersytet, a we trzy lata potem otwartą została

w Petersburgu akademija sztuk pięknych (r. 1758). W tymże roku przeznaczony był za kuratora uniwersytetu moskiewskiego. Opiekował się uczonymi literatami rossyjskimi, był wielkim przyjacielem Lomonosowa (ob.), utrzymywał korespondencyję z Wolterem i temuż dostarczył materyjałów do napisania historyi Piotra Wielkiego. Za cesarza Piotra III mianowany dyrektorem korpusu kadetów lądowych. Po wstąpieniu na tron cesarzowej Katarzyny II, Szuwałow opuścił dwór i udał się za granicę, gdzie przez lat 15 zostawał (głównie w Wiedniu, Paryżu i w Rzymie). Za powrotem do kraju (w r. 1777) wrócił do dawnych stopni i posad; mianowany ober-szambelanem objął znowu zarząd uwiwersytetu moskiewskiego. Umarł w Petersburgu w roku 1798.

J. Sa..

Szuwar, w ogólnem znaczeniu jest nazwą dla wodnego zielska, rosnącego u nas po wodach stojących; w szczególnem zaś znaczeniu jest nazwą dla tataraku (ob.) Do szuwarów zatem, prócz tataraku, zaliczają się wszelkie rośliny ponad wodą wynurzzone, zwłaszcza przed zakwitnieniem i po okwitnieniu, jak np. wykłina wyniosła (*Poa aquatica* Lin.), tak zwana pałka (*Typha latifolia* Lin. et *T. angustifolia* Lin.), osoka (*Stratiotes aloides* Lin.), żabieniec (*Alisma Plantago* Lin.), łączeń (*Butomus umbellatus* Lin.), jeżogłówka (*Sparganium ramosum* Huds. et *S. simplex* Huds.), wreszcie różne gatunki sitowia (*Scirpus*).

F. Be..

Szuzelka (Franciszek) ob. *Schuselka*.

Szwabija, starożytne księstwo niemieckie, od mieszkańców swych Alemanów pierwotnie nazywało się Alemanija. Nazwisko Szwabija (*Suevia*), otrzymała od ludu Swewów, którzy osiadłszy tu w wieku V, zjednoczyli się z Alemanami; imię to więcej się jeszcze upowszechniło w wieku VIII, po zniesieniu godności książęcej w Alemanii, gdy Alzacyja i Retyja były od niej odłączone, a pozostałą częścią w miejsce książąt tak nazwani *nuncii camerae* (postowie gabinetu) z poręki królów frankońskich zarządzali. Przy podziale państwa Franków w r. 843, Szwabija wraz z Bawaryją tworzyło jądro państwa niemieckiego. Nuncii camerae korzystając z osłabienia władzy królewskiej stawali się coraz potężniejszymi i więcej niezależnymi, tak dalece, że jeden z nich nazwiskiem Erchinger, przywłaszczył sobie w r. 915 godność i władzę książęcą, lecz pokonany w r. 917, został ścięty. Później lud ogłosił księciem hrabiego szwabskiego Burkharda, który jednak musiał uznać nad sobą zwierzchnictwo króla Henryka I. W r. 925 Alzacyja znów przyłączoną była do księstwa szwabskiego. Odtąd cesarze niemieccy często nader samowolnie rozrzadzali tą wielką państwa niemieckiego lennością. Agnieszka, matka i opiekunka cesarza Henryka IV, oddała księstwo Szwabskie w r. 1058 zięciowi swemu hr. Rudolfowi Rheinfelden, bez względu na to, że cesarz Henryk III już innemu szwabskiemu domowi Zähringen, posiadanie tegoż księstwa przyrzekł. Tenże sam Rudolf Szwabski (ob.), wystąpiwszy w r. 1076 jako współzawodnik Henryka IV do korony niemieckiej, w r. 1080 pokonany, poległ na polu bitwy. W czasie tych krwawych zatargów podniosły się miasta szwabskie, popierane przez Henryka IV i wzywane przez niego do stawienia zbrojnego oporu jego przeciwnikowi. W r. 1080 cesarz udzielił księstwo Szwabskie hr. Fryderykowi Hohenstaufen, założycielowi dynastji królów i cesarzów z domu szwabskiego, nadto mianował go księciem Franków. Lecz Fryderyk I w r. 1096 dopiero utwierdził się w posiadaniu księstwa Szwabskiego, po wydaniu majątności Welfów Bawaryi i po odstąpieniu Bryzgawy Bertoldowi Zähringen. Pod następcami Fryderyka I, lud szwabski był w całych Niemczech najmoźniej-

szym, najwięcej wykształconym i najwięcej poważanym. Później gdy walka z Welfami osłabiła potęgę domu Hohenstaufen i ród ten wygasł po śmierci Konrada IV, wazale, miasta, prałaci, rycerze i hrabiowie wzniesli się do udzieleności w państwie. Wiele miast szwabskich przystąpiło do związku nadreńskiego założonego w r. 1254; pozostałe miasta i okręgi, po śmierci ostatniego z Hohenstaufów Konradyna w r. 1269 otrzymał jako lenność Ulryk z Wirtembergu. Długo trwała walka z powodu niesnasek między wielkimi i pomniejszonymi wazalami państwa, pustoszyła kwitnącą krainę aż do r. 1286, gdy cesarz Rudolf I pokromiwszy hr. Eberharda wirtemberskiego, przywrócił spokojność i celem zabezpieczenia tejże urządził sądy krajowe w wyższej i niższej Szwabii, najwyższą zaś władzę sądową cesarskiemu sądowi dworskiemu w Rottweil powierzył. Karol IV ubiegając się o koronę pozyskał dla siebie całą szlachtę szwabską; miasta zaś wypłatą wielkich summ i innymi przysługami wyjednały sobie u niego znaczne swobody. Austryja tymczasem usiłowała rozszerzyć i utwierdzić w Szwabii swą domową potęgę; z drugiej strony Wirtemberg coraz więcej zagarniał kraju. Z tej przyczyny mniejsi udziałni szwabscy członkowie państwa założyli związek nazwany Schläglerbund, skutkiem czego cała Szwabija w krwawą zapłątana została wojnę. Staby król Wacław nie zdołał utrzymać spokojności w kraju. To spowodowało znów założenie kilku stowarzyszeń rycerskich, a miasta także połączyły się roku 1376 w związek, zwany szwabskim związkiem, który wkrótce szerząc się po krajach nadreńskich, Bawarii i Frankonii, przez przystąpienie doń książąt i rycerzy w r. 1384 w Heidelbergu, zamienił się w wielkie zjednoczenie. W wojnach Austrii ze Szwajcaryją szlachta szwabska zwykle stawiała po stronie Austrii, miasta przeciwnie sprzyjały sprawie szwajcarskiej, a rozdwojenie to mnożyło wewnętrzne zaburzenia w Szwabii; przymierza często się zmieniały; stronnictwa napastowały się wzajemnie, zwalając jedno na drugie naruszenie pokoju krajowego. Gdy król Wacław w r. 1400 został z tronu złożony, miasta szwabskie pozostały mu wierne, i w nagrodę tego otrzymały wiele swobód i przywilejów. Dotknięte w nowonabytych prawach przez Ruprechta, przeciwnika Wacława, włączącego z tymże o koronę cesarską Wirtemberg, Baden i 17 miast szwabskich, utworzyły w r. 1405 związek w Marbach. Przymierza były wówczas jedynym środkiem obrony przeciw potędze możnych, mianowicie przeciw Austrii. Cesarz Zygmunt party przez Hussytów udzielił i sprzedał wazalom szwabskim nowe przywileje. Zamieszanie i nieład w Szwabii pochodzące z ustawicznych zatargów, napaści i zaborów przetrwały pod panowaniem Albrechta II i Fryderyka III. Nakoniec wszystkie miasta szwabskie w wspólnej dążności osiągnięcia porządku i spokojności, zawarły wielki związek szwabski w Esslingen w r. 1488. Związek ten ułożył sobie i zatwierdził ustawy, a urządziwszy władzę sądową i wykonawczą, przysposobił wieczysty pokój krajowy, dokonany przez cesarza Maxymiljana I w r. 1495. W podziale Niemiec na okręgi wprowadzonym przez Maxymiljana w r. 1512, Szwabija tworzyła okrąg szwabski. Porównaj Leichtlen, *Schwaben unter den Römern* (Freiburg, 1825); Pfister, *Pragmatische Geschichte von Schwaben* (Heilbrunn, 1802—27); Jäger, *Geschichte der Stadt Heilbrunn* (Heilbrunn, 1828).

Szwabscy cesarze, nazywali się cesarze niemieccy z domu Hohenstaufen, dla tego, że niegdyś posiadali księstwo Szwabskie.

Szwabscy poeci, tak nazywają się w literaturze niemieckiej, oraz minezyngiery XIII wieku, używający wyłącznie narzecza wyższo-niemieckiego,

czyli szwabskiego; powtóre nowsza szkoła poetów, której naczelnikiem był Uhland, a głównymi koryfeuszami: Schwab, Kerner, Pfizer, Mönicke, Hauff i inni. Ob. pod pojedynczemi nazwiskami tych poetów i w artykule: *Niemiecka literatura*. F. H. L.

Szwabski związek, jest ogólne nazwisko wszystkich stowarzyszeń, od czasu rozdzielenia dawnego księstwa Szwabskiego po śmierci Konrada IV, ostatniego cesarza i księcia szwabskiego z domu Hohenstaufen, w roku 1254 przez miasta szwabskie skojarzonych. Przymierza te miały na celu wspólną obronę i opór przeciw niesłusznym naciskom; z nich powstał w r. 1488 wielki związek szwabski, który był główną podstawą trwałego pokoju krajowego od r. 1495.

Szwabskie zwierciadło (w niemieck. języku *Schwabenspiegel*, w przeciwstawieniu do *Saskiego zwierciadła*), nazywa się od początku XVII wieku, za powagą Goldasta, wielka księga praw krajowych i lennych dla Niemiec południowych około r. 1270 ułożona. Określenie to jest o tyle mniej właściwem, że autor podając i wyszczególniając prawa i przywileje narodu i księcia szwabskiego, nie zamierzał przedstawić jedynie zbioru praw w Szwabii zwyczajem utwierdzonych, ale raczej dostarczył powszechną księgę praw, przechodzącą zakres prawa krajowego i zastosowaną w ogóle do sądów świeckich w Niemczech. W tym celu z głównego przystępnego sobie źródła, saskiego zwierciadła, czerpał wszystko co mu się zdawało mieć ogólną wartość, zastosował to do pojęć panujących w Niemczech południowych, przekształcił odpowiednio do ówczesnego wzrastającego rozwoju prawnictwa i uzupełnił z prawa rzymskiego i kanonicznego, z nstaw państwa niemieckiego aż do Rudolfa I, z Pisma Świętego i niektórych innych świeckich i duchownych źródeł. W dodatku niewiele późniejszym, a może nawet jednego pochodzenia, przyłączony został jeszcze zbiór złożony z artykułów wyjętych z Zwierciadła saskiego, z kapitularzy frankońskich, z bawarskich i alemańskich ustaw ludowych i t. d. Kto był autorem Szwabskiego zwierciadła nie jest wiadomem; podług zdania Pfeiffera (w Haupta *Zeitschrift für deutsches Alterthum*) niedostatecznie dotąd uzasadnionego, dominikanin Dawid z Augsburga, jeden z najdawniejszych mistyków niemieckich, miał mieć znaczny udział w pracy nad tem dziełem. Dalsze koleje Szwabskiego zwierciadła są mniej więcej te same jak i saskiego. Osnowa prawa krajowego częścią rozszerzona dodatkami, częścią zmieniona w porządku następstwa pojedynczych artykułów, częścią skrócona, została wreszcie dość systematycznie przekształconą, podczas gdy prawo lenne zmianom takim mniej podległo. Zbiór ten nieopatrzony w przypisy czyli objaśnienia, jak Saskie zwierciadło, lecz w bardzo licznych rękopismach po całych Niemczech rozpowszechniony, z których obecnie jeszcze około 200 istnieje, przełożony na narzecze saskie, na język łaciński, czeski i francuzki, stanowił powagę w sądownictwie w Szwabii, Bawaryi i Austrii. Jednakże nie mógł się wznieść do znaczenia prawa powszechnego dla całych Niemiec, z powodu że w północnych krajach było Saskie zwierciadło za podstawę praw przyjętem, w południowych zaś Niemczech coraz więcej powagi nabierało prawo rzymskie. Pierwsze wydania Szwabskiego zwierciadła, nie wymieniające miejsca druku ani roku, pochodzą z wieku XV i bardzo się między sobą różnią, ponieważ trzymają się tylko pojedynczych rękopismów, bez krytycznego porównania jednych z drugimi. Najdokładniejsze wydania w nowszych czasach są Lassberga (Tubinga, 1840) i Wackernagla (Zurych, 1840; ściśle krytyczne). W niektórych rękopismach i dawniejszych wydaniach, Szwabskie zwierciadło

nazywanem jest *Keiserland- und Lehnrecht* lub krótko *Keiserrecht*, od którego wypada odróżnić inną księgę praw, zwaną *Kleines Keiserrecht*, mniejszych rozmiarów i niewiadomego pochodzenia.

Szwadron, z włoskiego *squadron*, oddział jazdy obejmujący od 100 do 300 żołnierzy, pod dowództwem rotmistrza jak dawniej, a następnie kapitana. Jazda Rzeczypospolitej nie znata szwadronów, dzieliła się tylko na chorągwie.

Szwajcarskie monety, miary i wagi, są w granicach całej Szwajcaryi jednakowe, na mocy postanowienia związkowego z 1 Stycznia 1857 r. — **Monety**. Jednością monet jest frank, zawierający 100 rappów czyli centymów; wybiją monety srebrne: po 5, 2, 1 i $\frac{1}{2}$ franka, z bilonu po 20, 10 i 5 rappów, z miedzi po 2 i 1 rapp. Według nowego prawa monet złotych nie bija, dawniejsze po 32 i 16 franków znajdują się dotąd w obiegu. — **Miary długości**. Jednością ich jest stopa szwajcarska, równa 0,3 metra, 1,0417 st. warsz., 0,9842 st. ross., dzieląca się na 10 cali, 100 linii, 1000 sztrychów. Łokieć ma 2 stopy; szeń 6 stóp; pręt 10 stóp; godzina drogi wynosi 16,000 stóp, czyli 4,800 metrów francuz.; 23,148148 godz. idzie na 1 stop. równika. Jednością miar powierzchni, oprócz stopy i sążnia kwadratowego, jest *juchart*, zawierający 40,000 stóp kwadratowych, równy 36 arom francuzkim, 0,6429 morga pols., a 0,3295 desiatyny. — **Miary objętości** do *cial syplikich*; jednością jest kwarteron (*quarteron*), równy 15 litrom fr. czyli kwartom polskim; walter równa się 10 kwarteronom; *do płynów* jednością jest *maass* albo *pot*, równe $1\frac{1}{2}$ litra; wiadro (*eimer*) ma 25 pot; beczka (*Ohm*) ma 100 pot. — **Wagi**, jednością ich jest funt, dzielący się na 16 uneyj, a 32 łoty; równa się 500 gram., czyli 1,23304 funta warsz., albo 1,221 funta ross. J. P.-z.

Szwajcaryja. Geografija i Statystyka. Rzeczpospolita szwajcarska, położona pomiędzy Francyją, Włochami i Niemcami, ma 739⁵¹ mil kw. powierzchni, obwód zaś granic 250 mil. Leży pomiędzy 45⁰⁵⁰ i 47⁰⁵⁰ szer. półn., a 23⁰⁵⁰ i 28⁰⁵ dług. wsch. Jestto najwyższa kraina w Europie i z jej gór wytryskają największe rzeki. Większa część kraju zamieszkałego rozciąga się na wysokości 1,200 do 2,000 stóp; najniżej położonemi są okolice: Lago Maggiore i dolina Renu od jeziora Konstancyjskiego do Bazylei; jednakże wiele wsi leży na wysokości 2,000—4,000 stóp, a nawet do 6,000 stóp mieszkania ludzkie sięgają. Wyżej stoją tylko szalasy pasterzy. Jeziora i rzeki zajmują około 62 mil kw. kraju, odwieczne zaś lodowce około $\frac{1}{8}$ części całej powierzchni Szwajcaryi zalegają. Głównemi górami są Alpy i Jura. Pierwsze na południu dosięgają aż do 14,700 stóp wysokości, drugie zaś na zachodzie nie przechodzą 5,300 stóp. Góry łączące te dwa pasma najwyżej sięgają (Pilat) do 6,570. Wyżej 8,000 stóp śniegi przez cały rok leżą. Z lodowców, których liczba w Szwajcaryi od Montbrancar do granic Tyrolu, do 600 dochodzi, wypływają liczne rzeki, jako to: Ren, Aar, Rodan, Inn, oraz przytoki Adygi i Po. Jezior zęglownych kilka; leżą one głównie w wysokości 1,100 do 1,600 stóp. Rzadko kiedy zamarzają w zimie. Klimat Szwajcaryi stosownie do okolicy bywa rozmaity; po największej części średnie ciepło waży się pomiędzy 6 $\frac{1}{2}$ do 8 stopni. W ogóle jednak bardzo zdrowy. W Wiekach Średnich okolice gór Jura często nawiedzane były trzęsieniami ziemi, lecz od 300 lat nie słyhać o nich w tej krainie. Lawiny jednak, opłożenie się gór i powodzie częstokroć czynią spustoszenia, potoki zaś niszcząca nawałniami najżyźniejsze pastwiska. W ogóle kraj żyzny, a jeżeli rolnictwu nie wszędzie położenie i klimat sprzyja, to zato hodowla bydła stoi na bardzo wysokim stopniu i stanowi główne bogactwo Szwajcarów. Cały obszar kraju można pod względem urodzajności rozdzielić na 7 stref. I tak, po-

między 700 a 1,700 stóp nad powierzchnią morza rodzi się pszenica, winograd, morwy i kasztany słodkie; od 1700—2800, orzechy, dęby i najwyborniejsze łąki. Dalej aż do 4,100 stóp: buki, jęczmień, żyto i dobre pastwiska. Czwarta, pociągnięta aż 5,500 stóp wydaje jodły, klony, polana poroste bujną trawą. Piąta alpejska do 6,500 stóp, obfituje we wrzośy i zioła aromatyczne, ulubioną paszę szwajcarskiego dobytku. Odtąd aż do 8,000 stóp, nikną coraz bardziej rośliny oprócz wyższych Alpejskich ziół i mchów, nagie sterczą skały: nakoniec, ostatnia z wyższych linii śnieżnych, obejmuje już tylko granity, wiecznym okryte śniegiem. Góry szwajcarskie zawierają piękne marmury, alabastry, rudy żelazne i miedziane, cokolwiek piasku złotego, oraz źródle mineralne. Rolnictwo, stojące na wysokim stopniu rozwoju, zaledwie $\frac{4}{5}$ potrzeby kraju swemi płodami zaspokoić może. Fabrykacja nabiału odbywa się w wielu miejscach wspólnie. Głównie hodują krowy, mniej koni; owce zaś i trzoda chlewna nie znajduje się w dostatecznej ilości. Leśnictwo dość dobrze prowadzone, dostarcza więcej drzewa, aniżeli go kraj spotrzebować może. Rybołówstwo dość obfite, zwierzyny jednak bardzo mało, gdyż koziorożce prawie do szczytu wytrzebiono, kóz zaś dzikich niewielka ilość w najnieodostępniejszych miejscach przebywa. Przemysł fabryczny dosyć rozwinięty. Garbarnie, przędzalnie, fabryki sukna, tkanin bawełnianych, drukarnie i farbiarnie, nakoniec fabryki wstążek, dość dużo i dobrego wyrabiają towaru. Najgłówniej przecież rozwinęły się fabryki zegarków, których corocznie wysyłają za granicę blisko ćwierć milijona sztuk. Handel z zagranicą dochodzi do 450 milionów franków, wewnętrzny zaś szacują w przecięciu na 675 milionów. Znakomita liczba dobrych gościńców, sześć kolei żelaznych, kilka jezior znaczniejszych, na których zaprowadzana komunikacja parowemi statkami, niezmiernie przyczyniają się do podniesienia handlu i pomyślności mieszkańców. Uregulowanie monet i wag na wzór francuzkich wielkie korzyści przyniosło, napływ zaś cudzoziemców, przybywających gromadami corocznie dla zwiedzenia Szwajcaryi, zbogaca Szwajcarów. Ludność, według spisu odbytego w początku r. 1865, wynosiła 2,510,000 mieszkańców, pomiędzy nią znajdowało się przeszło 4,000 wychodźców, i około 80,000 cudzoziemców. Ilość Szwajcarów za granicą bawiących przechodziła 75,000. Liczba protestantów wynosiła 1,560,000, katolików 946,000, a żydów 3,600. Ci ostatni żyją po większej części w osobnych gminach w kantonie Aargau. Kantony protestanckie są bogatsze i przemysłniejsze. W nich też kwitnie daleko bardziej rolnictwo i przemysł. Ludność nie jest jednakowo podzielona we wszystkich kantonach: najobszerniejsze, jako to: Gryzonów i Bern, są stosunkowo do rozległości najslabiej zaludnione. W całym kraju znajduje się minst 92, miasteczek 64, a wsi 10,345. Z miast najludniejsza *Genewa*, liczy przeszło 30,000 mieszkańców. Pod względem pochodzenia i języka można podzielić Szwajcarów na trzy narodowości: niemiecką, francuzką i włoską. Pierwsza wynosi około 1,700,000, druga 600,000, Włochów zaś do 180,000; resztę składają inne narodowości, mieszkające w Szwajcaryi czasowo. Pomimo tej różnicy, czterowiekowe nawyknięcie, wspólność praw i swobód, zlały w jedno trzy narodowości, schodzące się w tym pogranicznym zakątku Europy; przywiązani do gór rodzinnych, bawiąc dłuższy czas za granicą, nie tracą jak Niemcy miłości dla kraju. Samorząd długo trwający i wspólność interesów załagodziły różnice pochodzenia i nie ma przykładowo, ażeby mieszkańcy Szwajcaryi robili sobie jakiegokolwiek pod tym względem zarzuty. Aż do tak zwanego odrodzenia po rewolucyi lipcowej francuzkiej, oświata nie była rozpowszechnioną w Szwajcaryi i niewiele zajmowano się szkołami

ludowemi. Chwałobne usiłowania prywatnych wyprzedziły rząd na tej drodze. Najwięcej zakładów niższych naukowych powstało w okolicach nefszańskiego i lemańskiego jeziora. Wielki napływ Francuzów czynił potrzebnem kształcenie się mieszkańców w tym języku. Ztąd też najwięcej wychodziło gubernatorów i gubernantek francuzkich, zalewających Europę. Dopiero po r. 1830 Szwajcarzy gorliwie zajęli się podniesieniem oświaty. Do dawnego uniwersytetu w Bazylei przybyły nowe w Zurychu i Bernie; akademija genewska, lozańska i nefszańska urządziły się na wzór wyższych zakładów naukowych francuzkich; w r. 1854 założono szkołę politechniczną wzorową w Zurychu, pomnożono liczbę gimnazyjów, a szkół ludowych może nigdzie tyle nie ma co w Szwajcaryi. Kraj ten, nie potrzebując przenosić ogromnych wydatków na utrzymanie armii, może zato większe fundusze przeznaczać na narodową oświatę i ma też stosunkowo do innych wydatków wyższą cyfrę w budżecie przeznaczoną na szkoły, aniżeli każde inne państwo europejskie, zawsze jednak oświata nierównie wyżej stoi w kantonach protestanckich, jak w katolickich. Protestanci mają pierwszeństwo w umiejętnościach ścisłych i praktycznych; katolicy zawsze więcej od tamtych uprawiają sztuki nadobne. Rząd wprawdzie nie czyni dla podniesienia sztuk pięknych, ale zato usiłowania prywatnych wzięły je w opiekę, a kilka towarzystw tego rodzaju rządza corocznie wystawy połączone z losowaniem obrazów. Muzyka także nie ma licznych zwolenników, tylko po kantonach niemieckich utrzymują się ulubione tej narodowości stowarzyszenia śpiewaków (*Sängervereine*). Teatrów stałych nie ma wcale; gmachy teatralne znajdują się jednak w Bernie, Bazylei, Genewie, Zurychu i Lugano, gdzie grywają towarzystwa wędrujących aktorów. Literatury właściwie szwajcarskiej nie ma; ażeby sobie zapewnić byt, musi przyłączać się do niemieckiej, francuzkiej, albo włoskiej. Prassa zato peryjodyczna jest niezmiernie czynna, gdyż przeszło 100 dzienników w Szwajcaryi wychodzi. W niektórych kantonach są stowarzyszenia literackie; niektóre z nich rozciągają się na całą Szwajcaryją i dla tego corocznie zmieniają miejsce swych posiedzeń, a celem ich jest nie tylko podtrzymać piśmiennictwo, ale nadto starać się ożywiać zgodę rozmaitych kantonów i strzedz całości Szwajcaryi. Jednym z najgłośniejszych i najczynniejszych jest stowarzyszenie nauk przyrodzonych, liczące kilka filij, a nie tylko wydające pismo peryjodyczne, lecz starające się nadto o zakładanie muzeów botanicznych. Są także stowarzyszenia lekarzy, weterynarzy i artystów, wiele rolniczych i przemysłowych, wreszcie w niemieckich kantonach studonckie i strzeleckie. Niepodległość szwajcarskich kantonów (oprócz Genewy, Wallis i Nefszaletu) poręczył kongres wiedeński; w r. 1816 nastąpiło ostateczne uregulowanie granic z Sardynią. Pomimo zmian wewnętrznych, jako to: podziału kantonu Genewskiego na miejski wiejski, zmian w urządzeniach Bazylei i przyłączenia się Nefszaletu w roku 1848 do związku, granice Szwajcaryi pozostały niezmiennie. Kraj ten tworzy 28 kantonów. W r. 1848 uchwalono nową ustawę, której zadaniem jest strzedz na zewnątrz niepodległości Szwajcaryi, a prawa i dobra powszechnego wewnątrz; żaden z kantonów nie ma pierwszeństwa, a wszyscy Szwajcarzy są równi w obliczu prawa. Żaden kanton nie ma prawa powiększenia swych ziem kosztem drugiego; konstytucyja może być rewidowaną i zmieniana na żądanie większości obywateli. Rząd ma prawo wypowiedziania wojny, zawierania pokoju, traktatów, oraz utrzymywania posłów przy dworach zagranicznych; każdemu Szwajcarowi wolno obierać sobie siedzibę, gdzie mu się podoba. Wyznania chrześcijańskie wszelkiego rodzaju, prawem uznane, inogą

wykonywać służbę Bożą bez przeszkody. Wolność druku, prawo petycyi i stowarzyszeń zastrzeżone, kara śmierci za przestępstwa polityczne zniesiona. Wyroki prawne pojedynczych sądów kantonalnych obowiązują w całej Szwajcaryi. Obcy mogą osiadać bez przeszkody wszędzie, lecz wolno rządowi wydalec ich jeśli się okazać winnymi zdradzieckich zamiarów względem państwa. Rada narodowa wybiera się w dwa lata; na 26,000 obywateli głosujących wybierają jednego deputowanego na przeciąg lat trzech. Rada stanowa składa się 44 członków, po dwóch z kontonu. Obie rady mają wspólny udział w prawodawstwie i postanowieniach związkowych. Najwyższą radę związkową stanowi siedmiu członków wybranych przez zgromadzenie związkowe z deputowanych rady narodowej. Obie zaś rady, stanowa i narodowa, wybierają prezydenta. Najwyższy sąd związkowy składa się z 11 członków na trzy lata obranych; odbywa posiedzenia swe jawnie przy postępowaniu ustnem. Zadaniem jego jest załatwiać spory między kantonami i sądzić zbrodnie polityczne wymierzone przeciwko związkowi. Bern jest stolicą związku, języki francuzki, niemiecki i włoski równoprawnione, urzędnicy za sprawowanie swych obowiązków odpowiedzialni. Ustawy pojedynczych kantonów ułożone są na zasadzie wszechwładztwa ludowego, a wszelkie zmiany w nich mogą być tylko za pomocą głosowania powszechnego rozstrzygane. Wykonawcza władza w pojedynczych kantonach jest dwoiaka: 1) w czysto demokratycznych władza zostaje się w ręku ludu; wszyscy obywatele mający prawo głosowania, zbierają się pod gołym niebem zwykle w Maju lub Kwietniu, gdzie toczą się rozprawy o nowych projektach do praw. Zarząd kantonalny zdaje rachunki, ustanawia się budżet i wybierają deputowani do sejmu, oraz urzędnicy krajowi. Wnioski zwykle wychodzą od zarządu, który zwie się radą krajową i składa się z najwyższych urzędników, tytułowanych panami radnymi. Taką ustawę mają kantony: Uri, Unterwalden, Appenzell, Glarus, podobne Wallis i Gryzony, gdzie zatwierdzenie praw należy do gmin. 2) kantony z ustawą reprezentacyjną demokratyczną. W tych obywatele wybierają swych zastępców, których zgromadzenie zowie się wielką radą a posiedzenia odbywają się publicznie. W kantonach St. Gallen, Bazylei (wiejskim), Lucernie i Turgau, służy ludowi prawo zakładania veto przeciw postanowieniom wiekiej rady. Bardzo mało urzędników wyjąwszy nauczycieli i duchownych, jest dożywotnich; po największej części po upływie lat, na które obrani zostali, a czasami nawet przy zmianie w rządzie, mogą otrzymać uwolnienie przed upływem czasu służby, bez podania powodów mało bardzo posad zapewnia emeryturę i z tego też powodu właściwej biurokracyi nie ma. Podobnież prawna różnica stanów nie istnieje, a więc i przywilejów nie ma. Szlachty szwajcarskiej nie ma wcale; tytułują się nią tylko cudzoziemcy osiedli w Szwajcaryi, lub którym monarchowie zagraniczni za osobliwe usługi szlachectwo nadali. Jestto jednakże próżny tytuł. Wielu nawet obywateli szwajcarskich starożytnego pochodzenia szlacheckiego, z własnej chęci zaprzestali używać nazwy szlachty, przydomków herbów i drzew genealogicznych. W wielu kantonach zakazuje ustawa przyjmować szlachectwa i orderów zagranicznych. Prawie wszystkie kantony albo już mają, albo reformują prawo cywilne i karne, opierając się po większej części na prawodawstwie francuzkiem lub niemieckiem. Sądy przysięgłych zaprowadzono w kantonach: Genewskim, Woodt, Bernie i Zürychu. Stan skarbu w ogóle jest pomyślny; mało kantonów ma długi, za to Bern i Zürich znaczne oszczędności. Podatków nigdzie nie ma wygórowanych, w niektórych nawet nie ma bezpośrednich podatków, a rząd związkowy stara się o ile możności

zmniejszyć podatki niestale. Pożyczka zaciągnięta na wojnę związku z Sonderbuntem (osobny związek kantonów katolickich) już jest zupełnie umorzona a aktywa związku przewyższają jego passywa o cztery miliony franków. Dochody przewyższające wydatki prawie o milion rocznie, pomnażają z każdym rokiem zapas gotówki. Główne źródło dochodów związku stanowią cła, około 6,000,000 frank. i pocztę 7 milionów wynoszące. Główne wydatki, rada związkowa 116.000 fran. wojsko 1,315,000 zarząd celny 3,120,000 zarząd poczt 5,000,000. Jeżeli zajdzie potrzeba nadzwyczajnego kredytu dla związku jako zasada podatku służy pogłówna, z uwzględnieniem zamożności kantonów. Według tego dzielą się kantony na 10 klas: Uri płaci 10 centimów od głowy, Unterwaldem i Appenell 14 Schwyz, Gryzony i Wallis po 20, Glarus 25, Zug, Tessin 30, Lucerna, Fryburg, Soloturn, Bazylea, Szafulza, St. Gallen, Turgowia po 40. Zurych, Bern, Aargau, Waadt po 50, Nefszatel 55, Genewa 70. Każdy szwajcar obowiązany jest pełnić obowiązki żołnierza od 20—44 roku życia; z tych lat służba w czynnej armii rozciąga się od 20—34 w rezerwie od r. 34—44. W r. 1864 stan armii czynnej i rezerwy wynosił razem 100,200 piechoty, 8,580 strzelców celnych, 11,400 artylleryi, 3,200 kawalerii i 700 pionierów: zaś pospolite ruszenie (Landsturm) 150,000. Wszystkie to jest uorganizowane, uzbrojone i może być w ciągu trzech tygodni wyprowadzone w pole. W czasie pokoju cała służba wojskowa ogranicza się na corocznych manewrach parę tygodni trwających: osobnego stanu oficerskiego nie ma wcale, tylko członkowie sztabu armii związkowej, podczas czynnej służby pobierają dyety. Koni także ani kawaleryjskich, ani pociągowych nie ma, i tylko na czas musztrów corocznych wynajmują się według brzmienia 13 artykułu ustawy. Niewolno żadnemu kantonowi trzymać więcej żołnierzy pod bronią podczas pokoju jak 300; lecz z tego prawa nie korzysta żaden kanton, wyjąwszy miasto Bazylei, które więcej dla uszanowania odwiecznego zwyczaju, jak dla potrzeby utrzymuje dwustu stałych żołnierzy. W jednych kantonach protestanckich Kościół zbliża się do episkopalnego, w drugich do prezbteryjańskiego. Katolicy dawniej zostawali pod biskupami w Konstancyi, Bazylei, Lozannie, Genewie, Chur, Sitten i Como, zostającymi pod zwierzchnictwem arcybiskupów francuzkich, niemieckich i włoskich, lecz w r. 1814 zrobiono reformę poddając wprost biskupstwa szwajcarskie pod zarząd nuncjusza papieżkiego. W ostatnich jednak czasach rządu wielu kantonów starały się wyłamać zupełnie z pod wpływu nuncjusza: poddały zakony pod bardzo ścisły dozór, nie dozwoliły zakonnikom zarządzać swemi dobrami i skasowały wiele klasatorów chociaż pomimo to znajduje się około 100 klasztorów w Szwajcaryi. — *Historyja*. Początek dziejów tej krainy jest niepewny i zamglony; zdaje się że najprzód zajęli ją Helwetowie, przybyli z północnego Wschodu, należący do szczepu celtyckiego. Między rokiem 58 przed a 10 po narodzeniu Chrystusa dostali się pod władzę Rzymu. Około 400 r. ery chrześcijańskiej, Allemanowie zaleli Szwajcaryją, część jej zagarnęli Burgundowie i Longobardy; następnie cała Helwecyja przeszła pod panowanie Franków. Później wraz z częścią państwa Karola W. po podziale, dostała się cesarzom niemieckim. Oddali oni znaczne jej części w zarząd książętom Zähringim, którzy wiele do dla tej krainy zrobili i zbudowali miasta Bern i Fryburg. Po wygaśnięciu tej rodziny. na początku XII w. mnóstwo drobnych państw rządziło Szwajcaryją, a nielad i prawo pieści w niej panowały; wówczas to miasta Bern, Zurych i Bazylea połączyły się z sobą dla wspólnej obrony i od cesarza jako i lennych panów wykupiły się raz na zawsze. W XIII wieku zaszły zmiany w Szwajcaryi. Dom Habsbur-

gów, pochodzący z Szwajcaryi, powołanym został na tron cesarzy niemieckich. Rudolf szanował dawne swobody ludu, ale syn jego Albrecht ledwo został cesarzem, gdy pomyślił cały kraj woielić do swych dziedzicznych krajów austryjackich. Ale gdy Bern i Zurych oparły się skutecznie, Albrecht zwrócił się przeciwko kantonom leśnym i Szwyc, Uri i Unterwalden. Trzy te kantony używały oddawna swobód zatwierdzonych przez cesarzy, były prawdziwie niezależne i tylko w razie wojny wolno było panom z Hauburga wprowadzać swe wojska. Albrecht osadził swemi rządzcami (Landvojge) zamki rozrzucone po górach i począł rościć rozmaite pretensyje, które przeciw lud odrzucał. Rządcy cesarscy powiększyli cła opłaty i zaczęli mieszkańców traktować jak poddanych. Ci nie chcieli znosić ucisku, a najznakomitsi z nich zgromadzili się d. 7 Listopada r. 1307 w Rütli (ob. Tell) i umówili się na nowy rok 1308 wypędzić załogi austryjackie. Odtąd rozpoczęły się trwające 200 lat zatargi i wojny, zakończone zupełną niezawisłością kraju. Austryja nie tylko kantony niezależne, lecz i owe dziedziczne ziemie między Alpami i Renem, wraz z Habsburgiem i Hyburgiem straciła. Do trzech kantonów swych, które zwyciężyły r. 1315 wojska austryjackie pod Morgarten (ob.), przyłączyły się w r. 1353. Lucerna, Bern, Glarus, Zug i Zurych i w tym stanie związek zwany zjednoczeniem (Eidgenossenschaft) przetrwał do r. 1481, powiększając swe ziemie przez układy lub kupno i zapewniając łączącym się nowe swobody. Austryja nie ustąpiła tak łatwo ale stanowcze zwycięstwo pod Sempach, gdzie poległ Arnold Winkelried, zapewniło niepodległość Szwajcarom. Wówczas Szwajcarzy z broniących się stali się najeźdźnikami, zagarnęli Argowię, Turgowię i Toggenburg, pomimo klęsk poniesionych pod Arbedo i St. Jakob. Zdobytych krajów nie przypuszczono do swobód wspólnych, lecz zarządzano przez rządców swoich. Żołnierze Szwajcarscy nawykli do wojen, zaczęli w XV wieku służyć obcym mocarstwom. W połowie piętnastego wieku wszczęły się niesnaski pomiędzy związkiem, Zurych odłączył się, a ponieważ w czasie wojny z Austryją. Schwytz najbardziej się odznaczył, przeciwnicy więc Austrii poczęli się zwać Szwajcarami. Niedługo potem Karol Sniwały, książę Burgundzki wydał wojnę Szwajcaryi. Zagrożona Lotaryngija, Frejburg i Strasburg połączyły się z nią. Pod Granson (ob.) Murten (ob.) Nancy, Szwajcarzy w 30,000 rozbili potęgę 60,000 Karola, zdobywszy niezmiernie łupy; wkrótce potem roku 1481 Fryburg i Solothurn przystąpiły do związku. Szczęściem dla Szwajcarów, że wśród trwających wojen w Europie, mocarstwa, a nawet sama Austryja starały się o ich przyjaźń i pomoc. Francyja, papież i Wenecyja przesadzały się w hojności, aby Szwajcarów na swą stronę przeciągnąć. Znajdowali się mężowie w Szwajcaryi, którzy walczyli przeciw temu kondotjerstwu i przepowiadali ojezyźnie nieszczęścia; lecz pociąg wojenny porywał za sobą ogół, a potęga Szwajcaryi, oparta na zgodzie, chwiać się poczęła kiedy tej zabrakło. Zazdrość pojedynczych krajów i miast, nierówność bogactw, wzniecały niesnaski grożące zerwaniem związku; na szczęście zewnętrzna wojna zjednoczyła zwasnionych. Cesarz Maxymilian I chciał połączyć wszystkie ziemie cesarstwa, a do nich policzył Szwajcaryją. Związek nie chciał o tem słyszeć, a Maxymilian w połączeniu z panami Szwabii wydał im wojnę roku 1498. Po sześciu krwawych bitwach cesarz w r. 1499 traktatem bazylejskim, zrzekł się Szwajcaryi. Odtąd stanowcze oderwała się ona od związku niemieckiego. Pokój westfalski uroczyście uznał jej niepodległość, w które aż do r. 1798 przetrwała Szwajcaryja, składając się z 13 kantonów. Po ostatniej wojnie z Austryją, Szwajcarzy nie lękali się nikogo; zwyciężyli nawet

w r. 1500 Francya i wtargnęli aż pod Dijon, gdzie Francya pieniądźmi okupiła zgodę. Szalona odwaga i nie złamane męztwo zjednały sobie cześć w całej Europie. Wojownicy odznaczali się karnością. W r. 1512 zdobyli Medyolan dla Sforzy w r. 1513 pobili Francuzów pod Nowarą, a choć pokonani w olbrzymiej bitwie pod Marignano. jednak ustąpili z niej unosząc zdobyte sztandary. Przy zawarciu pokoju Francya ustąpiła im Tessyn i Waltelinę, nadała przywileje kapcom szwajcarskim, dawała zasiłki pieniężne pojedynczym kantonom i tak umiała przywiązać ich do siebie, że do r. 1798 ani jednego zajścia między tem państwem nie było. Szwajcarzy nawet walczyli w obronie Lombardyi dla Francyi, ale r. 1526 przesyćciwszy się temi wojnami, przestali całemi armiami służyć obcym mocarstwom. Odtąd tylko pojedyncze pułki i gwardyje szwajcarskie służyły za dobrą zapłatę. Lecz właśnie te dochody i pensyje zagraniczne uczyniły Szwajcaryją zależną od mocarstw zagranicznych. W latach 1525 na północy a 1653 r. w całej Szwajcaryi wybuchło powstanie podległych ziem, lecz oha przytłumiono. Tymczasem pojawili się reformatorowie. Zwingli w Zurych, Okolampadius w Bazylei, Haller i Manuel w Bernie, Harel i Kalwin w Genewie. To przyczyniło się do rozdwojenia, gdyż za reforma poszły wsie; Rzymowi miasta pozostały wierne i przyszło do wojny wewnętrznej. Zwingli poległ 1531 r. pod Kappel, gdzie katolicy pokonali reformowanych, ale sami w rok potem zwycięzcy musieli odstąpić reformowanym wiele wojska. Dla umocnienia i rozszerzenia katolicyzmu, kardynał Karol Boromeusz, arcybiskup medyolański, utworzył związek stały z kantonów katolickich. Podczas wojny 30-letniej, niektóre kantony wplątały się w zapasy; Bern tylko i Zurych mądrze strzegły neutralności. System ten mieszanina się do wojen środkowej Europy, był odtąd podstawą polityki Szwajcarkiej, lecz zarazem osłabił męztwo Szwajcarów. W początku utworzenia się związku, otaczały Szwajcaryją drobne państewka, którym bardzo łatwo można się było obronić; ale później, gdy Austria i Francya, w siłę wzrosły, wydierały sobie pierwszeństwo panowania nad Europą środkową, Szwajcaryja została zagrożoną. Naówczas Bern i Zurych, najpotężniejsze z kantonów, stanęły na czele związku, gdyż one tylko mogły strzedz i bronić niepodległości rzeczypospolitej w czasie, kiedy drobniejsze kantony były igraszką rezydenta francuzkiego. Nielatwa to jednak była rzecz do wykonania, gdyż naówczas jednolitego rządu nie było, a każdy kanton rządził się według odwiecznych praw swoich; w niektórych wyrodziła się oligarchija, nadewszystko zaś krainy później zdobyte i podległe kantonom w srogim zostawały ucisku, i z tego powodu nieraz krwawe powstania mąciły Szwajcaryi. Ten stan rzeczy przetrwał aż do rewolucyi francuzkiej. Z początku cisza panowała w Szwajcaryi, ale wkrótce wszczęły się zaburzenia w Genewie, Wallis, Bazylei, Gallen, Waadlandzie i nad brzegami jeziora Zurychskiego. Zamieszki te przytłumiono, ale położenie stało się groźniejszym, kiedy Francya wciąż naprzód idąca, przewróciła z gruntu stare rzeczypospolite: Hollandyję, Wenecyję i Genewę, a Szwajcarzy co mogli czynili, aby utrzymać neutralność, znosili nawet upokorzenia od wysłańców francuzkich, ażeby tylko nie rozgniewać i nie podrażnić zachwałych zwycięzców i wydali nawet emigrantów, dla usunięcia s'arcia; jednak wszystko napróżno. Francuzi zapragnęli zrobić Szwajcaryją zależną od republiki, bo posiadała najważniejsze drogi alpejskie, oni zaś zagarnąć mogli skarbiec berneński. Z tego powodu pod lichemi pozorami wkroczyli do Walteliny, a gdy w Bernie naradzali się co począć, Francuzi poszli na miasto. Rząd pierchnął, mieszkańcy po uporczywej i świetnej obronie poddać się musieli.

Zwycięzcy zabrawszy skarb i arsenal, nadali konstytucyją Szwajcaryi, dzieląc ją na 18 równych co do ludności kantonów, pod nazwiskiem rzeczypospolitej Helweckiej, a Genewę, Mülhausen, Biel i Waltelinę przyłączono do Cysalpinii. Chciano toż samo uczynić z Tessynem, lecz ten stanowczo się oparł. W czasie tych wypadków, mieszkańcy więcej kantonów zrucili jarzmo miast i ogłosili się niepodległymi. Francuzi gospodarowali w Szwajcaryi jak w własnym kraju. Zawisłość rzeczypospolitej od Francyi, nowe niezbrane podatki, kosztowne utrzymanie związku naczelnego, prawo o służbie wojennej, wszystko nie mogło utrwalić nowej ustawy. Dla tego też w r. 1799 Szwajcarzy z radością przyjęli wojska Austro-rossyjskie. Zerwali się do broni Szwajcarzy, lecz po zwycięztwie Masseny i powrocie Bonapartego, srogo odpokutowali za udział w wojnie. Otdąd kilkakrotnie zmieniano konstytucyję, ale żadna się nie utrzymała. Aloizy Reding, wódz Szwajcarów w czasie poprzedniego powstania, pracował nad zwaleniem zarządu centralnego. Zaledwie też w roku 1802 na rozkaz pierwszego konsula wojska francuzkie opuścili Szwajcaryję, wybuchła rewolucyja prawie we wszystkich kantonach przeciwko rządowi berneńskiemu, zwała go i zamierzyła przywrócić stan, jaki był przed napaścią Francuzów. Bonaparte jednak wysłał generała Rappa i kazał mu przysłać deputowanych ze wszystkich kantonów dla ułożenia konstytucyi. Stare kantony na to nie przystały, znowu więc 12,000 Francuzów do Szwajcaryi wkroczyło. Trzystu deputowanych zebrało się w Paryżu. Do 13 dawnych, Bonaparte przyczynił 6 nowych, utworzonych z dawnych podległych ziem, a mianowicie: St. Gallen, Gryzonów, Aargau, Turgowia, Tessin, Waadt. Waltelinę pozostawił przy Włochach; Neufchatel należący do Prus, Napoleon podarował w roku 1807 Bertierowi, jako lenne księztwo cesarstwa. Konstytucyja nadana przez Napoleona, mająca piętno genialności tego męża, została przyjęta. Otdąd Szwajcaryja przez 10 lat błogiego zażywała pokoju i rozwijała się wewnątrz. Po bitwie lipskiej, w dniu 13 Grudnia 1813, sprzymierzeńcy wkroczyli do Szwajcaryi; konserwatyści podniosszy głowę chcieli dawny stan rzeczy przywrócić. Bern żądał od Aargowii i Wadtlandyi zwrotu krain od nich oderwanych, lecz te się oparły. Nakoniec po upadku Napoleona, kongres wiedeński uporządkował sprawy Szwajcaryi, załagodził sprawy kantonalne różnemi wynagrodzeniami i zwrócił jej utracone kantony. Nadana nowa ustawa nie zadowolili Szwajcarów, mianowicie też punkt jej 12, zapewniający obcym mocarstwom opiekę nad klasztorami, bardzo się nie podobał większości. W r. 1817 musiała Szwajcaryja przystąpić do świętego przymierza, a w latach 1823—28, na żądanie wielkich mocarstw, ograniczyć wolność druku, prawo schronienia. W duchu restauracyi pozmieniano konstytucyję pojedynczych kantonów. Jeszcze większe sprawiło oburzenie usunięcie powszechnych wyborów wielkiej rady, która poczęła się sama uzupełniać. Oligarchia połączona z kłosem trzęsła całym krajem; powołano na nowo do Fryburga wypędzonych jezuitów. Niezadowolenie było powszechne, a w kantonach Lucerna, Waadt i Tessin tak wzrosło, że już na początku r. 1830, ustawę musiano w części zmienić. Na odgłos rewolucyi lipcowej, niezmierna większość mieszkańców Szwajcaryi zażądało reform. Gdzie rząd kantonalny wzdragał się, tam zbrojni włóścianie wkraczali massami. Nakoniec kilka tysięcy uzbrojonych wieśniaków, łącznie z żołnierzami szwajcarskimi wypędzonymi z Francyi, wkroczyło do Aarau. Natychmiast i inne kantony posunęły się. Rząd berneński przystał na reformy, Schwytz i Bazyleja rozpadły się na dwa kantony. Zamieszki w Genewie i Neufchatelu zaspokojono reformą, podobnież w Glarus, Gryzonach i Tessynie.

Najkonservatywniejsze kantony: Uri, Schwytz, Unterwalden, Neuchâtel i miasto Bazyleja połączyły się w reakcyjny związek Sarnieński; oświadczyły one, że nie wysła deputowanych na sejm, jeżeli do niego kanton wiejski Bazylei będzie przymuszony, lecz rząd związkowy wystąpił energicznie i związek Sarnieński (Sonderbund) za nieistniejący ogłosił. Na wyborach zwyciężyli liberalni i w ich duchu przeszła nowa ustawa. Nowa ta konstytucyjna, zmieniająca dotychczasową niekorzystną federacyjną w ścisły związek, zapewniła odrodzenie Szwajcaryi. Na żądanie i w duchu stronnictwa postępu zaprowadzono zmiany w ustawach pojedynczych kantonów; stronnictwa wsteczne ogłosiły to za zamach na wolność kantonálną, do nich przyłączyli się Ultramontanie, i zaprowadzone zmiany cofnęli, co okazało słabość ówczesnego rządu związkowego. Słabość tę jeszcze w jaskrawszym świetle wykazały liczne zawikłania z państwami ościennymi. Po roku 1830 mnóstwo wychodźców schroniło się do Szwajcaryi, zkąd usiłowali szerzyć propagandę w swych rodzinnych krajach. Po tak zwanej wyprawie sahadzkiej, mocarstwa wystosowały groźną notę do rządu Szwajcarskiego, który postanowił, pomimo oporu niektórych kantonów, wychodźców wywalić. Bern stał na czele opierających się, lecz gdy groźniejsze nadeszły noty, natychmiast szumne przechwarki i odgrózki Berneńczyków zmieniły się w ślepe posłuszeństwo wymaganiom państw obcych. Pomimo wydalenia wielu wychodźców, gdy w r. 1836 odkryto tak nazwany spisek młodej Europy, i pomimo postanowień rządu szwajcarskiego, ograniczających prawo schronienia, zatargi z mocarstwami trwały ciągle. Powiększył je bardziej zamach strasburski Ludwika Napoleona. Francja poparta przez mocarstwa inne, żądała wydalenia tego księcia z Szwajcaryi. Rząd związkowy nie chciał na to zezwolić, skutkiem czego Francja zamknęła granicę i ściągnęła korpus wojska. Zanim jeden zdecydował się co ma zrobić, Ludwik Napoleon oświadczył, że dobrowolnie sam Szwajcaryją opuści, nie chcąc jej przysparzać kłopotów i być powodem nieporozumień dwóch sąsiednich narodów. W epoce tych zawikłań dyplomatycznych, stronnictwo wsteczne znowu podniosło głowę. Wprawdzie arystokracja, po rozwiązaniu sarnieńskiego związku, nie była zbyt czynną, ale zato partya ultramontańska odznaczała się ruchliwością i uporczywą konsekwencyją w przeprowadzaniu swych planów. Unikając wystąpień głośnych i prawokacyjnych, nurtowała wszędzie i według stałego planu podsycała wszędzie anarchiją, aby z niej ciągnąć zyski. Przeciwno tym zamachom hierarchicznym już w 1830, zmuszonymi były rządy niektórych kantonów wystąpić. W r. 1834 zebrały się w Badenie posłowie stanów Bazylei i St. Gallen, dla urządzenia związku i utrzymania praw episkopalnych. Okólnik stolicy apostolskiej potępił te konferencyje, jako zarząd Kościoła i jego urzędzenia obalające. W skutku tego wynikły zaburzenia, które wprawdzie wojsko usmierzyło, ale w samej rzeczy hierarchia odniosła zwycięstwo. Nowy żywił do sporów podało powołanie w roku 1839 Dr. Straussa (ob.) na katedrę dogmatyki w protestanckim Zurychu. Rozszerzono wieść, że przez to religija została zagrożoną i poruszono lud. Napróżno rząd związkowy oddalił Straussa. Rozpuszczono pogłoskę, że wojsko zjednoczenia idzie do kantonu, a wtedy zbrojni włóścianie wpadli do miasta i obalili rząd, a swoich stronników na ich miejsce osadzili. Ponieważ zagraniczne dwory niejako pochwalają zaburzenie, jako wyszłe ze stronnictwa zachowawczego, nabrało więc ono tem większej otuchy. Podobnego rodzaju zamachy szybko po sobie następowały: w Tessynie 1839, w Aargau 1840, Wallis 1840 i 1844, w Genewie 1842, 1843 i 1846, w Lucernie 1844 i 1845, w Waadtlandyi 1845. Stronnictwo ultramontańskie za-

częło występować zaczepnie. Użyło ono do spełnienia swych zamiarów krytycznego peryjodu rewizji konstytucyi, który własnie w tej epoce dla Argowii i Soloturnu przypadał. W Soloturn z trudnością przytłumiono zaburzenie. W Argowii zbuntowały się 1841 wolne gminy, zostały jednak pod Vilmergen rozbite. Pod wrażeniem tem wielka rada kantonu uchwaliła zniesienie klasztorów. W Lucernie przeprowadziło stronnictwo klerykalne w połączeniu z arystokracją zmianę w ustawie, mocą której rząd zrzekł się potwierdzania poprzednich rozporządzeń kościelnych, postanowił nadto, że prawo obywatelstwa tylko katolikom ma być udzielane. W niższym Wallis zrobiło się poruszenie w przeciwnym duchu, lecz stronnictwo zachowawcze wyższego Wallis potrafiło swemi zabiegami w obudwóch radach kantonalnych zapewnić sobie większość. Wówczas stronnictwa przybrały nazwę młodej i starej Szwajcaryi, wkrótce potem przyszło do wybuchu, w którym demokraci młodej Szwajcaryi krwawą ponieśli klęskę, poczem rząd zwycięzki wydał rozporządzenie, że odąd wyznanie katolickie będzie jednym w kantonie, protestantom zaś nawet po domach zabroniono odbywać nabożeństwa. Zwycięstwo w Wallis ośmieliło stronników jezuitów w Lucernie do przywołania tego zakonu. Ale wówczas wielka rada kantonu Aargau, poparta mnóstwem petycyj z całego kraju, zażądała wydalenia jezuitów z Szwajcaryi. Na to Lucerna odpowiedziała powierzeniem zakonowi zakładów naukowych teologicznych i seminaryjów. Przeciwnicy starali się oprzeć siłą, lecz zostali porażeni 8 Grudnia 1844 r. Wówczas rada kantonu zaczęła ostro prześladować liberalnych, tak, iż ci setkami uchodzić musieli do sąsiednich kantonów. Natychmiast w całej Szwajcaryi powstał ruch przeciwko jezuitom; w niektórych kantonach utworzono związki zbrojne dla ich wydalenia przemocą. W Lozannie lud żądał oświadczenia wielkiej rady przeciwko jezuitom, a gdy ta wahała się, lud uzbrojony połączywszy się z milicją przeciwko niemu wezwaną, zwałił wielką radę i ustanowił rząd tymczasowy. Jednocześnie emigracja z Lucerny coraz bardziej się zwiększała, a gdy wychodźcy nie mogli doczekać się stanowczych rozporządzeń rządu związkowego przeciwko jezuitom, uradzili sami zająć się wygnaniem zakonu. W końcu Marca 1845, zebrano się około 4,000 wychodźców lucernskich i ochotników z Bazylei, Aargau, Soloturnu i Bernu, i wkroczyli do kantonu, lecz z wielką stratą w zabitych i rannych zostali odparci i rozproszeni. Jeńców nachwymano mnóstwo i nie uwalniano ich jak tylko za dobrym okupem. Prześladowania zwyciężonych oburzyły ogromną część ludności szwajcarskiej; w Bernie i Zurychu zreformowano rady kantonalne, tak że ani jeden z stronnictwa wstecznego nie utrzymał się, i postanowiono raz energicznie położyć koniec nadużyciom zamagającym pokój kraju. Na tę wieść kantony Lucern Fryburg, Zug, Schwytz, Uri, Unterwalden i Wallis odnowiły Sonderbund, a do którego później przyłączył się i Neuchatel (ob.). Postanowienie tego związku powołania w razie potrzeby mieszkańców pod broń, sprzeciwiało się ustawie zasadniczej konfederacji szwajcarskiej. W skutku tego rząd związkowy na posiedzeniu swem z d. 20 Lipca 1846 r. postanowił rozwiązać Sonderbund. Natychmiast wydano odezwę do ludności kantonów zbuntowanych i wysłano kommissarzy z ramienia rządu, dla wykonania zapadłej uchwały. Gdy to jednak wcale nie odniosło skutku, rząd powołał 50,000 żołnierzy, których liczbę wkrótce do 100,000 podniósł i wodzem naczelnym mianował pułkownika Dufoura (ob.). Przeciwko tej sile Sonderbund wystawił 36,000 wojska, posilkowanego przez 47,000 pospolitego ruszenia i sam rozpoczął kroki nieprzyjacielskie, wkraczając do Tessynu. Natychmiast wojsko związkowe uderzyło na Fryburg i po krótkiej zajęło go utar-

czce. Milicyja i pospolite ruszenie fryburskie rozeszły się do domów, jezuici uciekli, rząd buntowniczy rozpierzchnął się, a na jego miejsce ustanowiono inny. Teraz zwrócili się siły związkowych przeciwko Lucernie, Zug poddał się bez wystrzału. Dnia 23 Listopada związkowe wojsko wkroczyło do kantonu; pod Hanau i Majerskappel przyszło do walnej bitwy. Po dosyć uporczywym oporze, pierzchły orszaki Sonderbundu; na wieść o tej klęsce, rząd lucernski, rada wojenna i jezuici umknęli. W skutek porażki, Schwytz, Uri, Unterwalden poddały się rządowi. Mocarstwa wielkie, z wyjątkiem Wielkiej Brytanii, z niechęcią patrzyły na exekucyjną związkową. Austryja i Francya umówiły się nawet o interwencyję. Ks. Meternich wysłał nawet groźną depeszę do rządu, lecz ponieważ Francya bez Anglii nie robić nie chciała, Palmerston póty zwiłoczyl układy dyplomatyczne, dopóki Sonderbund się nie rozwiązał. Pomimo to Austryja, Francya i Prusy wysłały notę zhiorową 22 Stycznia 1848 r. do rządu związkowego, żądając aby najmniejszej zmiany nie wazył się robić w rozporządzeniach kongresu wiedeńskiego, dotyczących Szwajcaryi, jak tylko za zgodą wszystkich bez wyjątku kantonów. Już nawet interwencyję miano zarządzić, gdy nagle wybuchła rewolucya we Francyi, a następnie w całej Europie. Okoliczność ta dozwoliła Szwajcarom urządzić się wedle własnej woli. Ustawę zmieniono w duchu liberalnym, a Neuchâtel mimo protestacyi Pruss, zamieniono w kanton republikański. Tymczasem zwycięstwo rządów nad rewolucyjną napelnilo Szwajcaryję wychodźcami z różnych narodów. Rząd zbiegów rozbrajał, a wkrótce potem liczba ich znacznie zmniejszyła. Lecz mimo to powstały nieporozumienia z ościennemi rządami, mianowicie z Austryją. Zamach rewolucyonistów włoskich dnia 6 Lutego 1853 roku spełniony na nieczem, wywołał groźne noty; Austryja obwiniała Szwajcaryją, że wyprawa ta urządziła się w Tessynie, i żądała zadosyć uczynienia w sposób rozkazujący. Takie postępowanie nie zgadzało się z godnością rządu szwajcarskiego, jako niepodległego; odrzucił on też roszczenia gabinetu wiedeńskiego i w skutku tego Austryja odwołała swego pełnomocnika rezydującego w Bernie, nakazała zamknąć granicę i wydalila około 6,000 Tessyńczyków, bawiących w Lonhardyi, z granic cesarstwa. Zdawało się że tym razem nie zakończy się spór na drodze pokoju, lecz wtem wojna wschodnia, do której i Austryja zamierzała się wmieścić, naklonila ją do załatwienia pokojowego z Szwajcaryją, a w Czerwen już na powrót otwarto granice. W 1857 r. rada związkowa przystąpiła do wykonania postanowionej już przed ósmią laty sieci kolei żelaznych, według projektu inżyniera angielskiego Stephenson, w czem dotąd tylko niepewność stanu politycznego stawała na przeszkodzie, a nowy ten środek komunikacyi wpłynął niesłychanie na wzrost handlu i przemysłu, tem samem też i na podniesienie dochodów celnych i pocztowych, które zastępują w Szwajcaryi wszystkie niemal podatki. W Genewie, Fryburgu i Neuchâtelu zgoda jednak pozornie tylko była przywróconą; klerykalni nie zaniedbywali swych intryg, a niesnaski gotowe były wybuchnąć przy lada sposobności. Powodów takich dostarczała ciągle kwestyja emigrantów zwłaszcza francuzkich i włoskich, a gdy wybuchła wojna włoska, potrzeba było całego nacisku cesarza Napoleona, żeby uchronić radę związkową od konieczności przyjęcia udziału w walce przeciw Włochom, tak dalece wpływ stronnictwa ultramontańskiego parł ją do obrony Austryi, Neapolu, papieża. Wnet i kanton tesssyński wyłamał się z pod jurydykeyi duchownej dyjecezyi Como, biskup fryburgski, niedawno zmuszony do ucieczki, powrócił z tryumfem, i trzy ustawy kantonalne: miejski Basel, Appenzel i Neuchâtel uległy

najzupełniejszej zmianie. W Kantonie Genewskim wziął górę radykalizm, na czele którego stanął prezes rady kantonalnej Fazy, z czego wynikły znów gwałtowne pówikłania z Francją. Tylko umarkowanie cesarza Napoleona odwróciło grożące Szwajcaryi niebezpieczeństwo. W kantonach niemieckich natomiast postępowanie było rozważniejsze i prędzej też zwaśnione stronnictwa przyszły do zgody. Zbawienne w tej mierze wypadki przyspieszone zostały, a zarazem utrwalone przez traktaty handlowe, które rząd związkowy, rezydujący obecnie w Bernie i którego prezesem jest Knusel, zawarł w ostatnich czasach z różnemi obcemi mocarstwami, mianowicie z Francją i z Japoniją; z tym ostatnim zwłaszcza krajem stosunki handlowe Szwajcarów nabrały rzeczywistej wagi i doprowadziły nawet do uznania bandery szwajcarskiej przez morskie państwa Europy i Ameryki. Do załatwienia kwestyi religijnej przyczyniło się ustanowienie w 1863 r. konferencyi biskupów katolickich, mającej zbierać się corocznie, celem (jak wyraża akt erekcyjny z dnia 1 Grudnia podpisany w Solothurn) pracowania około dobra religii i kraju, w duchu wiernego przywiązania do religii i prawdziwej miłości ojczyzny. Wprawdzie we Wrześniu 1864 r. wybuchło jeszcze w Genewie powstanie z okazji wyborów prezesa rady kantonalnej, wywołane przez Fazy'ego, nie chcącego odstąpić od swojej posady i burzącego w tym celu wszystkich radykalnych, ale egzekucya związkowa, złożona z wojsk kantonu Wallis i prowadzona przez Forneroda, członka wielkiej rady federalnej, położyła wnet koniec tym nieporządkom. Nareszcie w 1865 r. radykalni wnieśli projekt reformy ustawy związkowej, który jednakże znaczną większością wyborców (200,000 głosów na 316,000) stanowczo został odrzucony.

F. H. L.

Szwajnic (Jan), współczesny dziejopis, urodził się w r. 1795, nauki pobierał w szkole wojewódzkiej w Kaliszu, po ukończeniu której, w r. 1819 pełnił tamże obowiązki nauczyciela. Przeznaczony w r. 1820 na stypendystę skarbowego do stanu nauczycielskiego, wysłany został do uniwersytetu warszawskiego dla dalszego kształcenia się. Ukończywszy z chlubą nauki, otrzymał tamże stopień magistra nauk wyzwolonych w r. 1823, i mianowany był w tymże roku nauczycielem w szkole wojewódzkiej pijarskiej w Warszawie, za napisanie rozprawy w języku łacińskim p. t. *De tributo quod Athenienses Minotauro pendebat* (drukowanej w Programacie szkoły pedagogicznej na r. 1829, w 4-ce, w Warszawie), uniwersytet w Erlangen przyznał mu stopień doktora filozofii, i tegoż roku został profesorem w szkole praktycznej pedagogicznej w Warszawie. Po r. 1831 przy reorganizacyi szkół, mianowany nauczycielem w gimnazjum gubernijalnem; od r. 1833 członkiem komitetu examinacyjnego, profesorem historii i statystyki w kursach dodatkowych w r. 1836, wykladał historję i prawo rzymskie w kursach prawnych od r. 1840 do 1846, poczem pedagogikę w kursach pedagogicznych. Otrzymawszy emeryturę zajmował się pracami literackimi. Wydał z druku: 1) *Principia juris romani* (Wilno, 1822, w 8-ce). 2) *De historia ingenutatis antiquiore commentarii* (Warszawa, 1823 r., w 8-ce). *Historyja narodu i państwa rzymskiego* (tamże, 1845—1847, 3 t., w 8-ce). Dzieło wielkiej erudycyi, ale nie zupełnie krytyczne; autor szedł niekiedy za Niebuhrem, w części jednak własny daje sąd o rzeczach, z resztą suchy i zimny wykład odstręcza od tej szacownej z wielu względów pracy. Szwajnic spędził wiele lat nad opracowaniem historii powszechnej, która miała się składać z 9 tomów. Z tych trzy tomy, obejmujące *Dzieje Starożytne*, zamierzał już drukować, a resztę ma zupełnie gotowe, gły okoliczności i słabość autora stanęła na przeszkodzie.

F. M. S.

Szwajstix, inaczej zwany *Sotwarros*, *Szwintexis*, a podług Bohusza *Jau-czobobis*, Bóg światłości dziennej, opiekun pieśniarzy, pasterzy i lekarzy. La-sicki zna go pod imieniem *Gabie* i mówi o nim: „Kiedy lato mokre, i trudność zachodzi w wysuszeniu zboża na polu, wieśniacy suszyli je w suszarniach (osie-ciach) i klaniając się bożkowi *Gabie*, błagali temi głosy: „*Gabie*, miły Boże! podnieś stopień ciepła, a nie pozwalaj ogniewi skrzyć się zbytecznie”. Narbutt pisze: „Modlitewka ta jest formułą zaklęcia ognia w osieci, ażeby się pożar nie przytrafił; odmawiają ją i teraz guślarni mieszkańcy Zmujdzey, przy rozprowa-dzaniu ognia w suszarniach swoich”.

K. Wl. W.

Szwecyja, *Geografija i Statystyka*. Królestwo Szwedzkie, zajmujące wscho-dnią część półwyspu Skandynawskiego, graniczy na północ z Norwegiją i Ros-syją; na wschód z Rosyją, odnogą Botnicką i morzem Bałtyckiem, na południe z Bałtykiem, na zachód z Sundem, Kategatem, Skagerrakiem i Norwegiją. Leży pomiędzy 55°22' i 69°4' szerokości północnej, a 28°46' i 41°56' długości wschodniej, stanowiąc pas ziemi długi 214 mil, szeroki od 40—50 m. Po-wierzchnia Szwecyi wynosi 8,025 mil kwadr., długość wybrzeży wraz z zato-kami 1,600 mil wynosi. Z całej powierzchni, 2,700 mil kw. leży niżej 300 stóp wysokości; 2,300 mil kw. między 300 i 800; 2,400 między 800 a 2,000, re-szta wyżej; a z tego 23 mil kw. w krainie wiecznych śniegów. Ziemia po większej części nieurodzajna, przeszło 100 mil kw. zajmują jeziora i bagniska; dwa razy tyle skały i śnieżne pustynie. Grunt w ogóle składa się z zwietrza-łych granitów i greisów, pokrytych cienką warstwą urodzajnej ziemi. Rzeki w północnej Szwecyi są górskimi strumieniami, a z przyczyny mnóstwa skał i kamieni podwodnych, gdzieniegdzie tylko spławne; w południowych stronach są znowu nader płytkie i dla tego dla żeglugi nieprzydatne. Mieszkańcy, z wy-jątkiem Lapończyków i znacznie liczniejszych Tzunów, zamieszkujących Dale-karliję i Wermlandyją i tysiąca żydów, należą do plemienia skandynawskiego. Lud to smukły, silnie zbudowany, postawy i oblicza szlachetnego, włosów po największej części jasnych i oczu błękitnych. Pod względem umysłowym, od znacza się naturalnym rozumem, odwagą, wytrwałością, zamiłowaniem swobody i gościnności. Do zwyczajów dawnych bardzo przywiązany i religijny. Ludność Szwecyi wynosi według ostatnich obliczeń 4,072,000, a w liczbie tej mieszczan około pół miliona, reszta włościanie. Ponieważ w r. 1754 ludność wynosiła 1,784,000, a zatem w ciągu wieku podniosła się. Pomimo ostrego klimatu, ciężkiej pracy i niedostatecznego pożywienia, śmiertelność ma się w stosunku 1 : 44, a więc odnośnie do innych krajów Europy, jest bardzo mała. Na milę kw. w najbardziej zaludnionym powiecie wypada 2,800; w najmniej ludnym zaledwie 32 mieszkańców. Jakkolwiek ziemia nie jest urodzajna, jed-nak z rolnictwa utrzymuje się 0,77 ludności. W ostatnich zaś czasach tak się znakomicie rozwinęło, że tylko w latach nieurodzajnych, przywóz zboża zagra-nicznego ma miejsce. Z każdym rokiem zwiększa się ilość uprawnej ziemi. Obecnie ziemia orna zajmuje 165 mil kw., łąki 347, pastwiska około 1,000 mil kw. Lasy pokrywają 3,500 mil kw. przestrzeni. Najbardziej upowsze-chnioną jest uprawa jęczmienia, który w miejscach od wiatru zastoniętych, a w wysokości nie przechodzącej 100 stóp, nawet pod 67° szer. półn. udaje się. Owies potrzebujący dłuższego czasu do dojrzewania, rozciąga się tylko do 64°. Zyto, dojrzewające nawet w przyjaznych miejscach i na równi z morzem pod 66°; sieją jednak tylko w południowych prowincjach. Pszenica nigdzie nie stanowi głównego wysiewu, wyjątkowo tylko w południowej Szwecyi uprawia się; tóż samo groch. Ziemiaki w całym kraju rodzą się obficie. Łąki w zu-

pełnem zaniedbaniu, o sztucznej nawadnianiu nikt nie myśli; w cieplejszych stronach trawy pastwne zaczynają się upowszechniać. Warzywa i owoce tamże tylko uprawiają i to w bardzo małych rozmiarach. Hodowla bydła, mimo obszernych pastwisk, nie wystarcza na potrzeby kraju. Rasy miejscowe koni i bydła niepozorne lecz silne, a krowy w ogóle mało dają mleka. Owce znajdują się tylko grubo wełniaste; starano się wprowadzić hodowlę owiec o cienkim runie i udało się tego dokazać; jednakże z przyczyny ostrości klimatu musiano po kilkunastu latach zrzec się tego zamiaru. Laponczycy hodują ogromne trzody renów, stanowiące całe bogactwo północnych mieszkańców. Po rolnictwie, leśnictwo najważniejszą gałąź gospodarstwa stanowi. Sosna i jodła a w ogóle iglaste drzewa główną ich część stanowią, po nich idzie brzoza, w mniejszej ilości napotykają się dęby, buki, lipy i wiąz. Spław drzewa, palenie węgla i potażu, wyrób smoly, dużo ludzi zatrudnia i znaczny przynosi dochód. Oprócz tego w lasach obrabiają części domów i statków, a spławiwszy je, składają tylko w miastach i portach, przez co wyrób nierównie taniej wypada. Niestety że i w Szwecji w gospodarstwie leśnym nieład panuje, tak iż w niektórych okolicach brak drzewa dotkliwie czuć się daje. Polowanie, stanowiące przywilej dziedzica, jest bardzo obfitem. Mianowicie też w leśnej Norlandy znajduje się mnóstwo gluszców, cietrzewi, jarząbków i siewki; najwięcej zajęcy, mniej jeleni i sarn. Łoś napotyka się tylko między 60° a 64° szer. półn. Nierównie dalej, bo aż do brzegów morza Łodowatego, żyją reny. Bobrów mała ilość żyje na północy. Niedźwiedzi, wilków, rosomaków wielkie mnóstwo; obfitość także ostrowidzów, lisów, kun, tchórzów, łasic i wyder. Rzadko bardzo napotyka się sobol i gronostaj. Rybołówstwo stanowi korzystne zajęcie mieszkańców wysp i wybrzeży. Sprzyja mu bardzo formacja brzegów Szwecji, głębokie zatoki wrzynające się w ląd, osłonięte skalistymi wyspami, nawet w czasie burz morskich, spokojną mają wodę. Na Bałtyku poławia się głównie rodzaj drobnych śledzi, oraz dorsze od zachodu, z kądem śledzie od końca zeszłego wieku usunęły się zupełnie; chwytają dorsze, flondry, raki morskie, ostrygi. W rzekach głównie pojawia się losos w niezmiernych ilościach; zawsze jednak w Norwegii rybołówstwo jest daleko obfitszem. Górnictwo i hutnictwo kwitnie, najliczniejsze kopalnie i huty znajdują się na północnej stronie jeziora Welter. Żelazo szwedzkie jest najlepszem w Europie, osobliwie też z Danemory (ob.), niezbędne do wyrobu dobrej stali i dlatego też poszukiwane i drogo płacone. Laponija obfituje w doskonałą rudę, która tylko dla braku opału wytopioną być nie może. Oprócz żelaza wytapiają miedź i małą ilość srebra. W XV wieku dostawano srebra rocznie około 30,000 marek, obecnie zaledwie 8,000. Znajdują się nadto kopalnie tynku, rud ołowianych, marmuru, porfiru, kobaltu, siarki, manganu i węgla kamiennego, ostatnie tylko przy Malmoë. Przemysł wzrasta coraz bardziej odłęd, odkąd zniesiono cechy i ustanowiono zupełną wolność rzemiosł i fabryk wszelkiego rodzaju i ostatnie znajdują się tylko w wielkich miastach. W Sztokholmie, Götensborgu i Norköpingu są fabryki porcelany, tytoniu, sukna, tkanin bawełnianych i jedwabnych, cukrownie, piarnie wystarczające na potrzeby kraju. Wyroby delikatne z żelaza i stali nie mogą wytrzymać współzawodnictwa z angielskiem; natomiast fabryki machin parowych kwitną. Rzemiosła po miastach i okolicach ludnych rozwinięły się bardzo, lecz miejscowości odległe muszą przestawać na liche wyroby, albowiem dowóz jest trudny dla braku komunikacji; zimy długie, a podczas niej dni bardzo krótkie, nie sprzyjające przewozowi; mieszkańcy więc odosobnionych a odległych stron muszą poprze-

stawać na lichych miejscowych wyrobach. Nierównie wyżej stoi żegluga i handel. Wprawdzie współzawodnictwo Anglii pozbawiło Szwecyję pierwszeństwa na tem polu, pomimo to jednak dosyć ważne zajmują stanowisko. Położenie Szwecyi nadmorskie, mianowicie też mnóstwo wygodnych i bezpiecznych przystani, dogodne ustawy żeglarskie, komunikacje wodne wewnętrzne, niezmiernie handlowi i żegludze sprzyjają. Pomiędzy kanałami odnacza się Gothański, poczynający się przy Söderköping nad Bałtykiem, który łączy się z jeziorami Wenner i Wetter; Södertelski łączy morze Wschodnie z jeziorem Mälär; Hielmarski stanowi związek między jeziorami Mälär i Hielmar; Strönghelmski, łączący Dalekarliją z jeziorem Mälär. Zima zamyka na długi czas te drogi komunikacyjne, lecz za to w tym czasie sanna ułatwia przystęp do okolic, nieprzystępnych latem. Koleje zaczęto budować w r. 1852 i powoli ale ciągle powiększają się. Ustawy z r. 1846 nadały wolność handlu wewnątrz kraju, jednakże wysokie cła wchodowe utrzymano. W r. 1853 handlujący podali petycję o reformę celną w duchu wolnego handlu, ku czemu rząd się nakłania. Pozawierano traktaty handlowe z Hollandyją, Angliją, Sardynią, związek portowy z Angliją. Główne produkta przywozowe są: śledzie i inne ryby z Norwegii; masło, mięso, łój, łosogie z Finlandyi. Konopie, len, skóry, futra z Rosyji; zboże, wełnę, bydło, mięso z Danii. Towary kolonialne, farby, tkaniny z Anglii, Hamburga, Lubeki i Bremy. Owoce, zboże i bydło z Niemiec; wino, owoce, oliwę, jedwab, z Francyi; sól z Hiszpanii, inne płody krajów gorących z Ameryki. Wywóz stanowią sztafy żelazne, gwoździe i inne wyroby stalowe i żelazne; budulec, smoła, miedź, mosiądz, hodun, mangan, papier. W r. 1861 przywóz samowarów wynosił 60 milionów przeszło, wywóz zaś blisko 55 milionów talarów pruskich. Głównemi ogniskami handlu są: Stockholm, Nyköping, Karlskronstad, Helsingborg i Gothenburg. Flotta kupiecka liczy przeszło 1,500 statków żaglowych i 70 z górą parowców i z każdym rokiem zwiększa się zwolna. Połączenie się Norwegii ze Szwecyją, mającą znakomicie rozwiniętą żeglugę, niezmiernie przyczyniło się do rozwinięcia i powiększenia morskiego handlu. Sześciorako dzieli się Szwecyja: historycznie, kościelnie, administracyjnie, górniczo, sądowo i wojskowo. Pod względem historycznym na trzy wielkie kraje: 1) *Sväland*, z prowincyjami: Upland, Sudermanland, Westmanland, Nerike, Wermland i Dalekarliję. 2) *Gothlandyja*, z prowincyjami: wschodnią i zachodnią Gotlandyją i Smaeland; wyspy: Oeland i Gotland, Blekingen, Skania, Bohus i Dalsland. 3) *Norrland*, zawierający prowincyje: Gestrikland, Helsing, Westerbolen, Jämt, Herjedalen, Madelpad, Angermaniję i Laponiję. Pod względem kościelnym dzieli się na 12 biskupstw: administracyjnie na 24 obwody, zawierające 117 wójtostw. Obwody te są: Stockholm, Upsala, Westerås, Nyköping, Öröbro, Carlstad, Kopperberg, Göfö, Lönköping, Kalmar, Jönköping, Kronoberg, Karlskroa, Mariestad, Wenersborg, Göteborg, Halmstadt, Christianstad, Malmoohus, Wisby, Vester-Norland; Oestersund, Westerboten i Norboten. Największym z tych obwodów jest ostatni, zawierający 1,556 mil kw.; najmniejszy Karlskrona zawiera 54 mil kw. Sądownie dzieli się na trzy sądy nadworne i 41 niższych. Podział górniczy obejmuje 11 dystryktów. Wojskowo 5 wielkich komend. Jestto monarchia dziedziczno-konstytucyjna. Król, koniecznie protestant, jest do-wódzcą najwyższym wojska i floty. Rada państwa z 10 członków złożona ma głos doradczy. Radcy są zarazem ministrami, z których trzech bez teki. Ostatecznie rozstrzyga król. Radcy państwa wolno zaprotestować przeciw rozstrzygnięciu, może nawet wziąć dymisyję, zatrzymując $\frac{2}{3}$ pensyi. Pra-

wodawstwo jest przy stanach państwa, stanowiących podatki i budżet; za to król posiada władzę wykonawczą nieograniczoną. Stany zgromadzają się co trzy lata, w razach jednak ważnych może nastąpić sejm nadzwyczajny. Składa się on z czterech izb: rycerskiej, w której zasiada około 1,100 członków najznakomitszych rodzin szwedzkich; duchownej obejmującej 70; mieszczańskie 108 i włościańskiej 259 deputowanych, wybieranych w pojedynczych izbach, większość głosów rozstrzyga wnioski, w całym zaś sejmie głosy czterech stanów. W kwestyjach praw gruntowych i przywilejów, zgoda wszystkich stanów i króla jest potrzebną; ustawy zaś wtenczas nabierają prawomocności, jeżeli zatwierdzi je sejm następny. Jeżeli dwa stany są za, a dwa przeciw nowej ustawie, naówczas wybierają się ze wszystkich czterech komisye, w których większość głosów rozstrzyga. Wnioski do praw mogą wychodzić tak od króla, jak od każdego stanu. Przeprowadzenie wniosków jest bardzo powolnem i trudnem już dla dyskusyi osobnej we wszystkich czterech izbach osobno, już dla potrzeby ciągłego odsyłania do komisji. Oprócz prawodawstwa i podatkovania, stany mają prawo wyłącznego zarządu bankiem; pociągania do odpowiedzialności radców korony za udzielenie złych rad; nadzoru sprawiedliwości, zarządu, wykonywania postanowień sejmii przez urzędników; kontroli najwyższych sądów, oraz rachunków skarbowych. Ustawę szwedzką dyktowała zawisać rozmaitych stronnictw i stanów, wiodących z sobą walkę i dla tego też jest bardzo powikłaną i niepraktyczną. Sędziowie są nieodwołalni, a najwyższy trybunał stanowi sąd królewski. Siedziba trzech sądów najwyższych jest w Stockholmie, Jonköping i Christianstad. Niższe sądy, tak zwane włościańskie i obwodowe, składają się z sędziów w prawie biegłych i dwunastu assydentów wybieranych przez powiaty, najczęściej włościan. Sędzia zapytuje assydentów czy zgadzają się na wyrok; jeżeli część się nie zgadza, nie obala to wcale wyroku, lecz jeżeli wszyscy dwunastu objawiają jednozgodnie zdanie przeciwne, wtenczas uważa się je za wyrok. Oprócz tego są osobne sądy mieszczańskie, górnicze, duchowne i wojskowe. Generalny prokurator państwa ma nadzór nad wymiarem sprawiedliwości, a zarazem czuwa nad nietykalnością praw ludu i stanów. Administracyję pod kierunkiem ministrów i kolegiów administracyjnych prowadzą gubernatorowie, a pod nimi zarządzają wójtowie. Jak ustawa, tak i administracyja pozostawia wiele do życzenia, pomimo tego że Szwedzi mają nierównie większą wolność osobistą, niż obywatele wielu państw konstytucyjnych. Prasa zostaje pod bardzo dogodnymi prawami i prawie zupełną cieszy się swobodą. Urzędnicy tylko na drodze sądowego processu mogą być usuwani z swych posad. Wyłączeni są od tego przywileju najwyżsi dygnitarze państwa, jako to: ministrowie, prezydenci, gubernatorowie, generałowie i posłowie do państw zagranicznych. Urządzenie władz jest kolegijalne nie biurokratyczne i surowej kontroli poddane. Nakoniec Szwecya od niepamiętnych czasów używa wolności gminy, zapewniającej samorząd, wybór urzędników i inne wielkie dogodności mieszkańców. Wojskowość od XVII wieku szczególnie jest urządzona. W owym czasie obwoły obowiązywały się trzymać pewną liczbę piechurów, jezdnych i marynarzy. Ochotnik taki dostaje kawał gruntu, który mu utrzymanie zapewnia; uzbraja się i okrywa kosztem gminy, a gdy w pole wyrusza, mieszkańcy muszą uprawiać jego pole i opiekować się żoną i dziećmi. Oficerowie i podoficerowie mieszkają także po wsiach pomiędzy żołnierzami i otrzymują także uposażenie w ziemi (Bostälte zwane); w ostatnich jednak latach rząd wypuszczał grunta te w dzierżawę na korzyść oficerstwa. Corocznie przez 4 tygo-

dnie odbywają się musztry i manewra. Żołnierz służy dopóki mu sił starczy. Przez to urządzenie wzrasta w żołnierzu miłość do kraju, a nie ma przykładu aby kiedykolwiek armija szwedzka nie wypełniła swych obowiązków. Żołnierze ci lanowi stanowią jądro wojsk szwedzkich, a liczba ich do 34,000. Prócz tego jest inny rodzaj wojska, utworzony z ochotników, werbowanych na lat sześć. Ci głównie stanowią garnizony fortec. Składają oni dwa pułki pieszej gwardyi, jeden pułk strzelców, pułk gwardyi konnej przyboocznej, jeden huzarów i trzy artyleryi. Prawo z r. 1812 ustanowiło obronę krajową czyli landwerę, do której należą wszyscy zdolni do wojska od 20 do 23 lat życia. Wojsko w stanie wojennym, jak to miało miejsce w r. 1853, wynosiło 85 bataljonów po 1,000 ludzi, 5,600 kawalerzystów po 100 ludzi, 4,500 artyleryi po 180 ludzi, prócz tego 8,000 milicyi gotlandzkiej i 13,000 obrony krajowej; razem 116,000. Flotta w tymże roku wynosiła 10 okrętów liniowych, 8 fregat po 44 do 52 dział, tyleż brygów i korwet po 10—12, sześć szonerów po 6 dział, ośm baterij moździerzowych, 256 szalup kanonierskich, 26 przewozowych statków i 24 parowce. Osada floty wynosiła 24,000, częścią stałych marynarzy, częścią lanowych, lub konskrypcyjnistów. Flotą dowodzi admirał, vice-admirał i 6 kontr-admirałów; koszt roczny utrzymania floty wynosi 1,551,950. Nadto w wspomnianym roku dodano na ten cel 600,000 talarów nadzwyczajnego kredytu i 240,000 talarów dodatku. Oprócz tego Szwecya posiada znaczną liczbę twierdz: Wabaholm i Friederiksborg bronią Sztokholmu, Karlskrona z dokami i arsenałem, Karlsborg nad jeziorem Wetter, skład zapasów wojennych i podstawa operacyj wojennych wewnątrz kraju. Dalej Kalmar, Christianstadt, Gotenburg, Elfsborg, Marstrand i Karlsten. Szkoły wojskowe dla żołnierzy i podoficerów znajdują się przy każdym pułku. Akademia wojskowa wybornie urządzona w Karlbergu pod Sztokholmem, i instytut założony r. 1832 dla artylerzystów i inżynierów w Marieburgu. Zarząd Szwecyi finansowy, dzięki staraniom zmarłego króla, znajduje się w stanie wybornym, a przedewszystkiem dowodzi tego to, że oprócz 40 milionów talarów pożyczonych na budowanie, kolei nie ma wcale długów publicznych. Dochody Szwecyi 11,400,000, Norwegii 6,800,000. Lecz nie tylko żołnierz lanowy lecz i wielu urzędników ma uposażenie w ziemi, przezco nie ciąży na skarbie publicznym. Dochody stałe wynoszą 4,700,000 talarów, niestałe 7,900,000; z tych ostatnich 5 milionów przynoszą cła, 600 tys. poczty, 650,000 stempel, tyleż gorzelnie i browary, 200 tys. akcyza, reszta zaległości. Wydatki: lista cywilna 780 tys., lista cywilna min. spraw 1,160,000; spraw zagranicznych 225,650, spraw wewnętrz. 888,000, wojny 4,200,000, marynarki 1,552,000, skarbu 1,756,000; oświecenia 1,200,000, wreszcie emerytury 650,000. Wydatki nadzwyczajne 3,500,000 wynosiły w r. 1853, z przyczyny ówczesnej wojny. Religija państwa ewangelicko-augsburgska. inne tylko cierpiane, a z luteranckiej do innego przechodzić niewolno. W całym państwie jest zaledwie 4,000 katolików i 1,000 żydów, odkąd ochrzczono Laponów. Na czele Kościoła stoi arcybiskup upsalski i jedenastu biskupów: im podlegają plebanije i proboszcze. Wychowanie publiczne bardzo dobrze jest urządzone. Według prawa w r. 1860 znajdowało się w Szwecyi 1,100 szkół ludowych i około 400 wędrownych nauczycieli, zanoszących naukę w najodleglejsze strony kraju. Najczęściej włościanie sami udzielają nauki czytania i katechizmu dzieciom. Wszyscy bowiem umieją czytać, znają historję świętą, a większa część umie pisać i rachować. Oprócz szkół parafjalnych znajduje się znaczna liczba szkół średnich i 12 gimnazyjów. Oprócz wymienionych wojskowych posiada

Szwecyja szkoły specjalne: rękodzielniczą, techniczną, leśniczą i ogrodniczą w stolicy, przemysłową w Gothenburgu, górniczą w Falum, oraz marynarskie w Sztokholmie, Karlskronie, Gothenburgu, Malmo i Getle, następnie szkoły sztuk pięknych i muzyczną w stolicy. Niebrak muzeów i bibliotek, a nadto istnieje kilka stowarzyszeń naukowych, mianowicie też: towarzystwo naukowe powstałe w r. 1730, akademija umiejętności, założona w r. 1737, a w ostatnich czasach zajmująca się głównie naukami przyrodzonymi. Królowa Ulryka utworzyła w r. 1753 akademiję historii i starożytności, która obecnie przeważnie archeologiczną się stała. Jest także od roku 1786 instytut na wzór francuzkiego, składający się z 18 członków, których głównem zadaniem jest pielęgnowanie czystości języka i opiekowanie się nadobną literaturą. W ogóle pod względem oświaty zajmują niepospolite miejsce w rodzinie ludów, którym także zaenością obyczajów i charakteru przodować mogą. Wprawdzie liczba przestępstw i zbrodni nie jest stosunkowo o wiele mniejsza od innych państw europejskich, lecz to pochodzi głównie z niedostatecznych instytucyj; a zarazem nazbyt surowych przepisów i praw policyjno-sądowych; prócz tego powiększenie się ludności i ubóstwo zwiększa liczbę przestępców, a nareszcie rozpowszechnione użycie wódki, któremu usiłowania szlachetnych ludzi jeszcze zapobiedz nie zdołały, albowiem ostrość klimatu czyni je prawie koniecznym. Ubóstwo coraz bardziej zagraża Szwecyi, a głównem jego źródłem, oprócz powiększania się ludności, jest zgubna dążność koncentrowania kapitałów i gruntów w pojedynczych rękach. Więcej jest proletaryjuszów jak biednych, do pierwszych należy policzyć wszystkich wyrobników i chałupników, którzy podczas lat nieurodzajnych, z braku roboty wystawieni są na łup nędzy; dziwnem jest jednak, że daleko jest ich więcej w prowincyjach południowych urodzajniejszych, aniżeli w jałowej północy. Sama przyroda kraju zmusza mieszkańców osiedlać się nad brzegami morza, dlatego też miasta szwedzkie głównie na wybrzeżach osiadły. Wzdłuż nich znajdują się także małe osady handlowe i rybackie, kędy żeglarze i rybacy zamieszkują, wewnątrz zaś kraju znajduje się bardzo mało miast ludniejszych. Miasteczka i wsie tam tylko powstawać mogą, gdzie żyzniejszy grunt na to pozwala. Na południu natrafia się więcej, na północy mało miejsc takich, gdzieby większa liczba ludzi osiedlić się mogła. W jednych stronach dzikie i śnieżne góry, w innych pustynie skaliste, na równinach nawet rozległe lasy, oraz znaczna liczba jezior, ogranicza niezmiernie przestrzenie, szary ziemi zdadne pod uprawę. Na takichto szczupłych przestrzeniach, w ciasnych wąwozach na południowych stokach gór, lub karczowiskach, powstają dworce, folwarki, drobne kolonije, stosownie do rozległości gruntu; rozproszone pokraju, czasem milowym przestworem oddzielone od siebie, tak, iż rzadko większą wieś napotkać można, a częstokroć przestrzenie kilka mil kw. pojedyncze rozrzucone gospodarstwa zajmują. Szwecyja liczy tylko 88 miast, z tych główniejsze: Sztokholm 45,000 miesz., Gothenburg 32,000 miesz.: dwa miasta mające ludności od 10—20 tysięcy miesz.; trzy od 5 do 10; 13 od 3 do 5,000, reszta zaś mniej ma niż 3,000 ludności. Oprócz tego 2,214 osad wiejskich, po większej części rozrzuconych. Ludność miast wynosi $\frac{1}{10}$ ludności całego kraju. *Historyja*. Pierwiastkowe dzieje Skandywanii są bajeczne. Ludność początkowa, pomimo jednego pochodzenia, dzieliła się na nieprzyjazne plemiona. Dwa główne Gotów na północy, Szwedów na południu rej wodzily. Mimo różności interesów wszystkie pokolenia miały wspólne ognisko w świątyni upsalskiej, która była podstawą późniejszego zjednoczenia. W skutku tego królowie Upsali mieli zwierzchnictwo nad innymi królami Skan-

dynawii. Ostatni król z starego rodu panujących Unglinger, usiłując zostać samowładnym, znalazł w tem przedsięwzięciu śmierć. Po nim wstąpiła na tron Upsali dynastia Skioldungerów, wywodzących swój początek od Skiolda syna Odyna (ob.). Eryk Edmondson z tej dynastyi miał w wieku IX całą Szwecyję pod moc swą zagarnąć. W czasach zamieszek, Szwedzi wiktali się w częste zatargi ze swemi sąsiadami Norwegami i Duńczykami, a zarazem rozbijali na wschodnich brzegach Bałtyku, gdzie zakładali państwa, podobnie jak we Francyi i Anglii (ob. *Normannowie* i *Warago Rusy*). Wszystko to są niepewne podania. Dopiero z przyjęciem chrześcijaństwa rozjaśniają się dzieje Szwecyi. Już około 829 r. św. Ansgar, próbował nawracać Szwedów, lecz wieki jeszcze upłynęły w pogaństwie. Wprawdzie Olaf król, kazał się ochrzcić w 1000 r., lecz walka przeciw krzyżowi trwała aż do spalenia świątyni Upsalskiej, co pomiędzy 1080 a 1112 rokiem nastąpiło. Urządziła się w owym czasie hierachija katolicka, ale dopiero 1153 r., zobowiązała się Szwecya S-to Pietrze opłacać. W owym czasie Gotowie i Szwedzi, tworzyli dwa oddzielne nieprzyjazne narody, a nawet każda prowincya osobne niejako stanowiła państwo, własnymi rządząc się prawami, dopiero w r. 1250 pod rządem dynastyi Folkungerów złączyły się oba ludy. Za panowania Waldemara założono Stockholm. Brat jego Magnus, miłujący obyczaje Zachodu, ustanowił szlachtę, lecz zarazem zastrzegł prawa ludowi, a sprzyjał duchowieństwu. Po nim nastąpił syn jego Birger, wówczas to opiekun króla Torkel Kanutson zdobył Karelię, lecz król doszedłszy do lat, odebrał mu życie. Po jego synowcem wydarło Danii Skanię, Hollandyję i Bleckingen, lecz niedołężny król wszelkie zdobycze te utracił. Ówczesne dzieje Szwecyi przedstawiają straszliwy chaos okrucieństw i rozterek wewnętrznych. Królowie staczali nieustanne walki z duchowieństwem i arystokracją potężną, którym nie raz ulegać musieli. Moźni stracili w r. 1363 króla Magnusa, a na jego miejscu posadzili Albrechta Meklenburskiego; król ten w r. 1389 poległ w bitwie z Duńczykami, których przeciw niemu Szwedzi przywołali. Po jego śmierci w lat ośm, królowa duńska Małgorzata, panująca nad Norwegiją, skłoniła zarazem i Szwecyją, do połączenia się, a Unija w Kalmarze 17 Lipca 1397 r. zawarta, uświęciła ten związek. Unija ta dająca pierwszeństwo Duńczykom, z podeptaniem praw Szwedów, nie mogła się ustalić. Czas jej istnienia, tak za rządów Małgorzaty, jak i jej synowca Eryka XIII, który 1412 r. wstąpił na tron, był szeregiem niesprawiedliwości i okrucieństw. Szwedzi uciśnieni ciężkimi podatkami, wzbranieli się ich płacić, panujący zaś opór nadzwyczajnie karali. Aż nakoniec w r. 1434 powstała Szwecya pod przewodnictwem górnika Engelbrechta, lecz w dwa lata potem legł on pod ciosami skrytobójców. Nakoniec wstąpił na tron Krzysztof Bawarski, synowiec Eryka XIII, który już jako cudzoziemiec nie zdołał sobie pozyskać miłości ludu, wcale się też o to nie starał. Gdy nareszcie w r. 1448 umarł, Szwedzi usiłując zerwać uniję, obrali sobie królem Kanutsona, pod imieniem Karola VIII, który za panowania Eryka XIII był wielkorządcą w Sztokholmie. Ale moźni i duchowieństwo było temu przeciwne, mianowicie też potężny Jöns Bengtson (Axenstierna) arcybiskup. Za jego staraniem odnowiono i wzmocniono w r. 1450 uniję Kalmarską, i postanowiono, że z królów, ten który drugiego przeżyje, wszystkie trzy korony owładnie. Zwycięzcy z Duńczykami Karol VIII w r. 1457, uciekł do Gdańska, a na tron szwedzki wstąpił Chrystyjan I, którego z powodu nienasyconej chciwości zwano „dziurawą beczką”. W r. 1464 wybuchło powstanie, Karol VIII znowu otrzymał koronę, ale po roku musiał powtórnie ją złożyć, lecz Chrystyjan nie otrzymał

jej. Utworzyły się w kraju dwa stronnictwa, jedno pod przewodnictwem Bengtsona, obrało królem biskupa Kostil (z rodziny Wazów), drugie mające na czele rodzinę Sture, przywróciło wygnanego Karola. Karol VIII panował po 3-ci raz do r. 1470, w którym umarł. Rządząca nazaczył po sobie Stenona Sture, który nie będąc królem zarządzał Szwecyją samowładnie. Po nim byli rządcami Swante Nilson, Sture (1512—20) i Sten Sture (1512—20), a w roku tym Chrystyjan II uznany był królem. Lecz zaledwie ten wstąpił na tron, natychmiast wytepił wszystkich główniejszych naczelników możnych rodzin szwedzkich, a dzień ten straszny, dzieje ochrzcili nazwą rzezi Sztokholmskiej. Na zwaliskach potęgi magnatów Chrystyjan swoje panowanie ustalił. Rozjątzeni Szwedzi tą zbrodnią, powstali pod dowództwem Gustawa Wazy, synowa Stenona Sture starszego, który w r. 1521 rządcą państwa, a w r. 1523 królem wybrany został pod imieniem Gustawa I. Onto wprowadził reformację. Dobra kościelne niezmiernie wzbogaciły skarb publiczny. Dalekarowie oburzeni zdjęciem dzwonów z wież powstali. W Westlandyi i Smalndyi chłopci powstali przeciw szlachcie, nakoniec zaszyły z Lubeczanami zatargi. Gustaw jednak przemógł wszystkie zawady, przywrócił pokój i rodzinie swej zapewnił dziedzictwo tronu. Nastąpił po nim w r. 1560 syn jego Eryk XIV. Z początku zdawało się że król ten zapewni szczęście Szwecyi, ale nadzieje te speliły na niczem, gdyż wkrótce król wpadł w obłąkanie i przez brata został pozbawiony tronu i wtrącony do więzienia. Jan III więziony długo przez brata, poniżył, objawwszy berło, arystokrację i silnie sprzyjał katolicyzmowi, niepewne jego stanowisko między dwoma Kościołami, chęć pogodzenia obu obrzędów i sprzyjanie zakonowi Śgo Ignacego, wybitnie odznaczały charakter Jana. Pokojem zawartym z Danią w Szczeciunie utracił Gotlandyję, Skaniję, Holandyją i Blechingen. Miał on za żonę Katarzynę Jagiellonkę siostrę Zygmunta Augusta i Anny. Powszechnie powstanie w kraju wywołane anty-reformami króla, przyspieszyło zgon jego r. 1592. Po nim nastąpił król polski Zygmunt III. Znane są z historyi polskiej zatargi króla tego ze Szwedami, dla tego ich tu powtarzać nie będziemy, nadmienimy tylko, że nienawiść ludu przeciwko królowi, gorliwemu katolikowi, własne z powodu tych jego przekonań religijnych, była tak powszechną, iż Karol książę Sudermanii, stryj Zygmunta, nader łatwo pozbawił go tronu Szwedzkiego, na którym sam zasiadł pod nazwą Karola IX. Karol odznaczał się nienawiścią przeciw katolicyzmowi i okrutnem postępowaniem ze szlachtą sprzyjającą Zygmontowi i Rzymowi. Pomimo to podniósł górnictwo i wybornie zarządzał krajem. W wojnach prowadzonych z Danią, Polską i Rossyją nie miał szczęścia. Lepiej powiodło się jego następcy Gustawowi Adolfowi, którego rządy stanowią najświetniejszą epokę w Szwecyi. Zakończywszy pomyślnie wojnę z Polską i Rossyją i postawiwszy Szwecyją na stopniu znakomitej potęgi, poszedł na pomoc luteranom niemieckim, srodze od cesarzy Habsburskich uciśniętym. Potęga i hyt Szwecyi polegały na trzymaniu się wyznania reformowanego, dla tego też Gustaw Adolf z chęcią protestantom pomagał. Dzieje tej wojny znajdują się gdzieindziej (ob. *Trzydziestoletnia wojna*). Śmierć króla pod Lützen d. 6 Listopada roku 1632 przerwała pasmo świetnych zwycięstw Gustawa Adolfa. Wojna ta niezmiernie ciążyła Szwecyi, pomnożenie podatków na wojnę zabużyło ludność i stawa wojenna króla długi czas wiele kraj kosztowała. Nietylko znakomitym wojownikiem lecz i dzielnym administratorem był Gustaw Adolf, pozakładał kollegia, gimnazyja, uniwersytet w Dorpacie, podniósł górnictwo, marynarkę i handel. Arystokracya doszedłszy z powodu wojny wielkiego znaczenia

i zbogaciwszy się łupami w Niemczech, znowu podniosła głowę. Bardziej to jeszcze dało się czuć, gdy małoletnia córka króla Gustawa, Krystyna, wstąpiła na tron, pod opieką kanclerza Axela Axienskierna. Królowa doszedszy do pełnoletności w r. 1644, świetnym otoczyła się dworem. Zwycięstwa Torstensonsona pociągnęły za sobą pokój zawarty w Brömsebro, którym Szwecya zyskała Zämtland, Herjedaku, wyspy Gotland i Oesel na zawsze, Hollandyję na 25 lat a statki duńskie uzyskały uwolnienie od opłaty cła za przepływanie Sundu. Pokojem Westfalskim r. 1648, Szwecya otrzymała przednie i część tylnego Pomorza, księstwa Bremen i Verden, oraz prawo głosowania w związku niemieckim. Powszechnie niezadowolnienie skłoniło Krystynę do złożenia korony w r. 1654 w ręce Karola Gustawa (X), księcia Dwóch Mostów. Król ten śmiały, przedsiębiorczy, wojował naprzemian z Rosyją, Polską i Daniją i tę ostatnią z początku prawie całkiem owdładnął, lecz utrzymać nie zdołał. Wyparty z Polski, złupiwszy ją i zniszczywszy prawie zupełnie, teraz nawzajem przez Polaków i Duńczyków nagabnięty, tylko na Danii Drontheim, Bornholm, Bleckingen i Hollandyją zyskał. Po śmierci jego w r. 1660 nastąpił Karol XI pod opieką królowej wdowy Jadwigi Eleonory i kanclerza de la Gardie. Regencyja zawarła pokój w Kopenhadze z Daniją i zwróciła jej Drontheim i Bornholm, jak również z Polską w Oliwie, skutkiem czego Inflanty po Dźwinę dostały się Szwedom. W r. 1678 Karol objąwszy rządy zawarł z Francyją przymierze przeciwko Danii i Brandeburgii, skutkiem czego utracił Pomorze za Odrą. Dochody państwa wpadły w nieład i niewystarczały na zaspokojenie wydatków. Dla zaradzenia temu król przedsięwziął redukcję dóbr koronnych, co nań wielką niechęć ściągnęło. Gustaw Waza już przedsięwziął podobną operacyę odbierając dobra przywłaszczone przez duchowieństwo. Karol XI w roku 1680 hrabstw 10 i 70 baronij odebrał szlachcie, która je różnemi czasami zagarnęła. Przeszło 100 lat Szwecya prowadziła wojny, Karol XI starał się te rany zagoić, pobudował twierdze, zorganizował na nowo uniwersytet w Lundzie i radę państwa, urządził armiję i mnóstwo budowli powznosił, oraz dużo pożytecznych praw wydał. W latach głodowych r. 1695 i 96 parę milionów centnarów zboża między ubogich rozdał, a umierając zostawił ogromne summy w skarbie. Po nim nastąpił syn Karol XII, człowiek uparty, gwałtowny i dziki, pomimo to od Szwedów jako wielki król wspominany. W ciągu jego panowania od r. 1697—1718 Szwecya wiodła prawie ciągle wojny, które tak kraj wycieńczyły że wiek cały nie mógł zagoić ran. Od r. 1700 do kłeski pod Poltawą przeszło 400,000 ludzi pod broń powołał, a w ciągu całego panowania dwa razy tyle męskiej ludności zabrała wojna; gdyby Karola więcej obchodziło dobro ojczyzny, Szwecya nie straciłaby znaczenia w Europie. Od śmierci Karola zabitego pod Fryderycyją, aż do r. 1772 był a widownią zamieszek i niezgód domowych a wpływy państw zagranicznych zawikłania te powiększały. Po Karolu XII zasiadła na tronie Ulryka Eleonora, jego siostra młodsza, którą wybrały stany. Mąż jej Fryderyk Hessen-Kasselski, za pozwoleniem strnów objąwszy rządy w r. 1720, sprawował je do r. 1754. Stronnictwa owdładły tego słabego księcia, a rada państwa wydobyla się z pod władzy króla. Wpłątany w wojnę, przy zawarciu każdego pokoju coś utracił. W r. 1719 pokojem Sztokholmskim, Bremę i Verden odstąpił Hannoverowi. W r. 1720 część Pomorza z Szczecinem Brandeburgii, a w Nystadzie r. 1721 Inflanty, Estlandyją i Ingermanlandyją, Rosyji i Daniją zmusiła go na nowo do płacenia cła na Zundzie. Zmuszony do rozpoczęcia wojny z Rosyją w r. 1734, dla odzyskania utraconych prowincyj, tak niebezpieczliwie ją prowadził, iż zmuszono go do odsąpienia Finlandyji, aż po rzekę Kymenę, a zarazem przyjąć za następcę Adolfa Fryderyka

Holsztyńskiego, spokrewnionego z domem cesarskim. Pod rządem tego księcia (1751—71 r.) Szwecya mieszała się bezkorzystnie do wojny siedmioletniej. Arystokracja trzęsa krajem, poniżywszy zupełnie władzę królewską. Gustaw III, syn jego, zaczął panowanie od upokorzenia możnych i podniesienia władzy królewskiej. Wiódł choć bezkorzystnie, ale nie bez chwały, wojnę z Rosyją, umocnił r. 1789 swą władzę, lecz skutkiem tego na balu został zamordowany przez hr. Ankesströma wystrzałem z pistoletu. Po nim rządził Szwecyją syn jego Gustaw IV, lecz w r. 1809 wybuchła rewolucya pałacowa, która zmusiła króla do abdykacyi na rzecz księcia Sudermanii, który rządził pod imieniem Karola XIII. Rewolucya ta zakończyła odwieczne spory monarchii z możnowładcami, zapewniając koronie dostateczną władzę, a narodowi zastrzegając nienaruszenie swobód. Ponieważ ród Wazów po trzechwiekowem panowaniu gasnął: stany wybrały następcą Chrystyjana, księcia Szlezwicko-Holsztyńsko-Augustenburgskiego, zawarto w tym czasie pokój z Rosyją (roku 1809) po krótkiej wojnie, którym Szwecya utraciła resztę Finlandyi, aż po Torneę i wyspy Alandzkie. Tymczasem nagle zmarł następcą tronu. Zgromadzone więc stany na jego miejsce wybrały królem francuzkiego marszałka Bernadotte, którego pod imieniem Karola Jana, Karol XIII swoim następcą uznał. Na naleganie Napoleona, Szwecya wypowiedziała wojnę Anglii i przystąpiła do systemu kontynentalnego, lecz nie mogąc podolać ciężarom, zerwała z Francyją i w roku 1812 przystąpiła do koalicyi. Sprzymierzeni wynagrodzili ją za to Norwegiją, lecz musiała się zrzec reszty Pomorza i wyspy Rugii. Bernadotte wstąpiwszy na tron, usiłował podnieść pomysłność kraju, przez wspieranie handlu, rolnictwa i przemysłu. Szwedzi go nie lubili za wprowadzenie ostrej policyi i cenzury. Z sejmem nie mógł się porozumieć co do wprowadzenia potrzebnych reform. Król zanadto był drażliwym względem opozycyi. Processa prassowe wywołały kilka tłumnych zbiegowisk w r. 1838 w stolicy, które były powodem wstrzymania wyglądanych z utęsknieniem reform. W r. 1844 król umarł. Wstąpienie na tron Oskara I, syna b. marszałka, ożywiło nadzieje Szwedów, jakoż król gorliwie się wziął do sprawy konstytucyjnej. Podany projekt izby mieszczan i włościan z entuzjazmem przyjęta, lecz arystokracya i duchowieństwo nie chciało się zgodzić. Król nagląc do przedkiego ułożenia ustawy, kazał przygotować nowy projekt, lecz i ten przyjętym nie został. Tymczasem król reformował kodex karny i prawa sukcesyji nie bez gwałtownego oporu szlachty, gdyż dla wszystkich stanów był jednakiem. Król nareszcie znowu zwołał stany i wezwał je do obrad nad ustawą proponowaną. Równocześnie zniósł podługne, handel i przemysł podniósł, i o kolejach żelaznych pomyślał. W r. 1847 (w Listopadzie) rozpoczęły się narady nad ustawą. Nastąpił r. 1848 w którym wstrząśnienia i Szwecyją nie-co dotknęły. W Sztokholmie lud się zbiegał, mnóstwo petycyj domagało się raz przecie ułożenia ustawy. W Kwietniu utworzono ministerstwo liberalne. W Maju stany podały projekt, aby sejm składał się z dwóch izb wybieralnych, odhwywały się co trzy lata, a prawo opierało się na zasadach liberalizmu. Tymczasem zaszły spory Danii z Niemcami, które wywołały żywą sympatyję dla pierwszej w narodzie szwedzkim. Mysł jedności Skandynawii, mianowicie śród młodzieży, mnóstwo miała zwolenników, stara nienawiść Szwedów i Duńczyków osłabła. Nastąpiło przymierze Szwecyi z Daniją, a wojska Szwedzkie osadziły Fijoniją. Lecz wkrótce rząd szwedzki ostygł w swej życzliwości dla Danii. Napróżno w r. 1849 błagała ona pomocy. W r. 1850 zebranemu sejm-

mowi rząd przedłużył projekt podzielenia na 4 stany. Mieszczanstwo było za projektem, lecz inne stany przeciw. To, spowodowało zmianę ministeryjalną, lecz i wprowadzenie ustaw odwlokło. Stany wyższe uporeczywie trzymając się zasad przestarzałych, stanęły na przeszkodzie ustawie. Rząd tymczasem starał się podnieść stan materyjalny kraju. Dom królewski spotykały nieszczęścia. Zaślubienie następcy tronu z Ludwiką Orańską, obudziło wielką radość w kraju; lecz wtem młodszy syn króla Gustaw książę Uplandy umarł, a król ciężko zachorował. Tymczasem wybuchła wojna Wschodnia, Anglija i Francyja usiłowały Szwecyją wciągnąć do wojny, lecz król i rząd usiłowali, pomimo nawet goszczenia flotsprzymierzonych na Baltyku, ścisła neutralność zachować, zażądano tylko od stanów kredytu 4 mllionów reisdalerów, dla przygotowania się na wszelką ententalność. Natomiast sejm zajął się kwestyją reformy wewnętrznej, mianowicie sprawami kredytu publicznego, opłaty pocztowej, systemu decymalnego w monetach, miarach i wagach, prawodawstwa celnego, poboru podatków, wychowania publicznego i innemi. W 1855 r. jednak rząd szwedzki, zarzucając dawne przymierze, zawarł traktat odporny z Francyją i Angliją (21 Listopada), którego wpływ na dalszy rozwój polityki szwedzkiej miał być widoczny. Pokój paryzki przerwał atoli dalsze jego następstwa. Zarazem nastąpiło zbliżenie się Szwedów z Norwegiją i Daniją; odwiedziły studentów kopenhagskich i świetne przyjęcie ich przez króla Oskara ścisnęło ich węzeł, tak, iż myśl połączenia się w przyszłości trzech krajów skandynawskich, coraz liczniejszych nabierać zaczęła stronników i obrońców. W d. 8 Lipca 1859 r. umarł król, zostawiając koronę swojemu najstarszemu synowi, Karolowi XV (nr. 1826 r.), od 1857 r. księciu regentowi. Prąd skandynawski szerzył się coraz bardziej, a jeszcze za regencyi nowego króla, w Lipcu 1858 r., miało miejsce pod Helsingborgiem w Szwecyi zgromadzenie skandynawskie, złożone po większej części z rolników i włościan. Postępowało również i dzieło reformy wewnętrznej i posunięto się już do zmian organicznych w samejże konstytucyi. Jednym z najważniejszych punktów w ustawie z 1809 r. była nieustająca kontrolla reprezentacyi narodowej nad biegiem spraw publicznych; prawo tej kontrolli istniało wtenczas nawet, gdy deputowani czterech stanów nie byli zebrani, składali ją zaś delegowani sadowi (*justitie-ombudsmän*), dalej tak zwani rewizorowie stanów, czyli komitet czuwający nad obrotami finansowemi i skarbem, nakoniec komitet wolności prassy. Trzem tym władzom sejmowym nadano rozleglejsze attrybucyje i utworzono tym sposobem rodzaj sejm u nieustającego. Najważniejszą jednak część dyskusyj stanowiła kwestyja religijna; rząd wniósł o tolerancyję wyznań, szlachta i duchowieństwo wystąpiły w kierunku przeciwnym, ale ostatecznie nie tylko dwa te stany uległy, lecz wsteczność ich opinij główną była jeszcze przyczyną zmiany całej konstytucyi w sposób niezmiernie stanowczy, bo zniesienia reprezentacyi stanów i połączenia jej w jeden sejm ogólny narodowy. Rozwój ten na drodze wewnętrznej doznał pewnych przeszkód w przymuszonym udziale, jaki przyjął rząd szwedzki w zawikłaniach szleszwicko-holsztyńskich; przyszło do uzbrojeń eskorty szwedzko-norwęgskiej, ale powstrzymanie się Anglii i Francyi przeciwko mocarstwu niemieckim, nie pozwoliło i Szwecyi czynnego wmięszania się. Ścieśniła ona tylko węzły przyjaźni z Francyją, zawarciem traktatu handlowego d. 14 Lutego 1865, a tak nabrawszy nowej siły na wewnątrz, rząd przeprowadził w d. 5, 6 i 7 Grudnia przyjęcie zauniany ustawy przez wszystkie cztery izby, których upadek tem samem był wyrzeczony. Odtąd nowa era

swobody, a mianowicie też silne zbliżenie się Norwegii do Szwecyi, zdaje się zapowiadać świetną dla tej ostatniej przyszłość, upatrywaną przez niektórych w nietajonem już prawie dążeniu do jedności skandynawskiej. *F. H. L.*

Szwedka, suknia niewieścia, na wzór szwedzki, modny w XVII wieku. Zwykle robiono ją z matery jedwabnych ciężkich, albo z axamitu, obszywano złotym galonem i podbijano kosztownem futrem. *K. W. W.*

Szwedzki język i literatura. Język szwedzki, zarówno jak duński, jest jednym ze szeregu północno-germańskich czyli skandynawskich, pomiędzy którymi w porównaniu z zachodnio-skandynawskimi, t. j. norwęgskimi i duńskimi, stanowi znów mowę, albo raczej narzeczę oddzielne. Najdawniejsze zabytki języka szwedzkiego, przechowane w wielkiej obfitości pismach runicznych, bo dochodzących liczby 4500, a zatem przeszło siedmiu ósmych części całego zapasu runów skandynawskich, z powodu nadzwyczaj wielkiej prostoty w oznaczaniu brzmień, a szcuplejszej jeszcze treści, zbyt mało dowodzą oryginalności, żeby z nich zyskać można obraz charakterystyczny samego języka. Obraz ten występuje na jaw dopiero w rzeczywistej i właściwej literaturze, której pomniki posiadamy w licznych prawach prowincjonalnych, kronikach prozaicznych i rymowych, legendach i przekładach z XIII, XIV i XV wieku. Najdawniejszy ten język staro-szwedzki, tak bowiem godzi się nazwać mowę owego okresu, w porównaniu z nowo-szwedzkim, rozwijającym się od epoki reformacyi, w stosunku do staro-północnego, czyli staro-norwęgsko-islandzkiego, z początku wprawdzie nie świadczy jeszcze o znaczniejszych różnicach pod względem brzmień, grammatyki i słownictwa, chyba tylko że właściwemi Szwedom pozostają samogłoski długie, w miejsce przeważnych w języku staro-norwęgskim dyftongów. Wnet atoli widzimy już wpływy zewnętrzne, które język oddalają coraz bardziej od pierwotnej jego postaci. Jeżeli już przyjęcie religii chrześcijańskiej (w połowie XI wieku) i zaprowadzona skutkiem tego znajomość języka łacińskiego (którego i alfabet, użyty w miejsce dotychczasowych runów, musiał stać się niemało ważnym w oznaczaniu brzmień językowych), rozszerzyły zasób wyrazów zarówno pod względem formy, jak treści, tedy oczywiście traciła na tem z drugiej strony czystość mowy rodzinnej, tem bardziej, że od połowy XIII wieku liczne stosunki polityczne i handlowe z krajami niemieckimi nad Bałtykiem, a od końca XIV wieku Unija Kalmarska, narzucały jej nowe żywioły, to niemieckie, to duńskie. Tak więc język ten, zmieszany z mnóstwem tak rozmaitych i tak obcych słów i sposobów mówienia; osłabiony w zakończeniach i zeszepecony najsamowolniejszą pisownią, przeszedł nareszcie w stan zdziczenia, który szczytu swojego osiągnął w pierwszej połowie XVI stulecia. Na nową postać, jaką odtąd nabrać miał język szwedzki, wpłynęły wprawdzie obok francuzkiego znowu głównie języki duński i niemiecki, pierwszy mianowicie przez reformacyję i wojnę trzydziestoletnią; ale z drugiej strony usiłowaniu o czystość języka ludzi tak zasłużonych, jak Andraë i bracia Petri, tłumaczy Pisma Ś.: Sternhjelm, Lindskjöld i innych, w rzędzie których liczą się także królowie, począwszy od Gustawa Wazy aż do Gustawa Adolfa, który w mowie i w piśmie władał swoim językiem ojczystym z prawdziwym mistrzostwem, nakoniec rozkwit literatury narodowej, dźwignięty szczególnie przez towarzystwo Gockie i przez uprawę języka grammatyczną: wszystko to działało dość silnie i wytrwale, żeby rozwój języka szwedzkiego nakierować znów na drogę pierwiastkowej jego naturze odpowiednią, na której następnie od początku zeszłego stulecia doszedł do wysokiego stopnia wewnętrznej potęgi i dojrzałości. Język szwedzki, taki jakim jest dzisiaj uwy-

datniony w piśmiennictwie nader obfitem, używany na lądzie stałym i na wyspach królestwa szwedzkiego, jako też w Finlandyi, części Estonii i na Runö jest bez zaprzeczenia pomiędzy nowożytnymi językami europejskimi jednym z najdźwięczniejszych i nąspiewniejszych, w ogóle zaś pomiędzy językami germańskimi jest tem, czem pomiędzy romańskimi język włoski. Z duńskim językiem ma on wspólne niektóre właściwości szczepu skandynawskiego, jak mianowicie oddzielną formę bierną słowa i przedimek dodany do rzeczownika w kształcie przyrostka; bogatszym natomiast jest od niego w twarde spółgłoski i samogłoski, między któremi zwłaszcza litera *a* stanowiło przeważne zajmuje miejsce. Zdaje się, że ta ostatnia jaż okoliczność nadaje językowi szwedzkiemu większą kształtność od innych skandynawskich. Z pomiędzy mniej więcej dziesięciu narzeoży, na które język szwedzki w życiu potocznem narodu jest podzielony, i z których jedno już w XIII stuleciu służyło do spisowania praw prowincjonalnych, odznaczają się głównie narzeza Sudermańskie, Sudermanlandzkie czyli Sörmlandzkie, z którego powstał dzisiejszy język piśmienny, oraz używane w prowincyi Dalarne i na wyspie Gothlandyi; obie te ostatnie mowy napiętnowane są charakterem całkiem starożytnym. Grammatykę języka szwedzkiego obrabiali najpierwsi: Gabryel Wallenius (r. 1682), Tjälmaur (roku 1696), Ljungberg (r. 1756), Sahlstedt (r. 1769), Botin (r. 1772), Fryxell (r. 1824), Enberg, autor bezimienny grammatyki wydanej przez akademię szwedzką (r. 1836), Sjöborg (r. 1848), Dietrich (r. 1848), Swedborn (r. 1850), Schram (r. 1850) i Lyth (r. 1854); odpowiednio zaś dzisiejszemu stanowisku filologii w ogólności uprawiał ją pierwszy Rydymist w swojej *Svenska Språkets Lära* (r. 1852), a zwięźlej nieco Strömborg, autor *Svenska Språklära* (r. 1852). Historję języka szwedzkiego aż do XVII wieku napisał wymieniony już w obrazie literatury duńskiej Petersen, autor dzieła: *Det danske, norske og svenske Sprog Historie* (2 tomy, r. 1830), oddzielnie zaś dzieje języka staro-szwedzkiego skreślił Munch. W ogóle uznać należy, że początki literatury szwedzkiej niemal zupełnie schodzą się z duńskimi i norwęjskimi w poezyi staro-skandynawskiej. Właściwej epoki oddzielnego jej powstawania szukać należy w pieśniach ludowych, *Folkvisor*, owych romansach północy, które swoim związkiem z podaniami bajecznymi sięgają aż w okres przedchrześcijański. Powstały one przeciw głównie w wiekach XIV i XV, a w licznych od tej pory zmianach, raz co do ilości swej znacznie zmniejszone, to znów nowemi, lub przerabianemi pieśniami pomnażane, utrzymywały się one przez długie stulecia w pamięci ludu. W najdawniejszej swojej formie pieśń ludowa, jako wojenna (*Kämpvisor*), rozwijała się w ciągu XII i XIII wieku z islandzkich rymów (*Rimar*), równie jak te ostatnie była i ona przeznaczoną do śpiewu, w zwrotkach z rymami zwykle przepłatanemi, a treścią ich bywały czyny wielkich przodków. Rzeczywisty charakter tej pieśni, pełen żywego uczucia podziwu i uwielbienia dla minionego już świata bohaterów, zatraca jakąś dzikością, rzec można potwornością; gdy natomiast w pieśni rycerskiej (*Riddarvisor*), powstałej pod wpływem Kościoła, jego Świętych i całej w ogóle instytucyi rycerstwa, nierównie łagodniejsze panuje technienie. Przeważał i tu jeszcze pierwsiastek epiczny, ale już występuje obok niego liryczny, objawiający się po części w całym usposobieniu utworu, częścią w sposób oryginalny w rymach zwrotkowych. Wszystkie te pieśni ożywione są nieoddzielną od nich i zapewne komponowaną przez samych poetów melodyją śpiewu. Liczne zbiory tych pieśni szwedzkich, czysto ludowych, wojennych i rycerskich, dają wyobrażenie o nieprzebranem bogactwie poetycznem narodu, który lubo

zamieszkały na wysokiej północy, przecież więcej od wielu południowych oblekał w szaty poetyczne każdy wypadek, który z bliska go dotykał, albo stanowił zaszczyt jego dzielności i męstwa. Do najcenniejszych pomiędzy temi zbiorami należą: Geijera i Afzeliusa, *Svenska Folkvisar* (3 tomy, Stockholm, roku 1813—1816), Atterboma, *Nordmannaharpan* (Arfa mieszkanka północy; Upsala, r. 1816), Arvidssona *Svenska Folsksangar* (Szwedzkie pieśni, 3 tomy, Stockholm, r. 1834—1838); Afzeliusa, *Afskeld af Svenska Folksharpan* (Pożegnanie z szwedzką lutnią ludową; Stockholm, r. 1849), Cavalliusa i Stephenssa *Sveriges historiska og politiska Visar* (Pieśni historyczne i polityczne Szwecyi, r. 1853). Inne przechowane po dzień dzisiejszy zabytki pismienne z epoki przed-reformacyjnej nie sięgają wyżej, jak do XIII stulecia. Zabytki te składają się głównie z praw pojedynczych prowincyj, z kronik i przekładów pism już to biblijnych, już teologicznych, już nakoniec romansów i powieści cudzoziemskich. Między prawami najdawniejsze podobno są: *Vestgötalag* i *Upplandslag*, inne zaś, jako to: *Ostgötalag*, *Dalalag*, *Helsingalag*, *Vestmanalag*, *Gottlandslag* i t. p. należą już do pierwszej połowy XIV wieku. Główną w wydaniu ich położył zasługę Schlyter, o którym powiemy poniżej. Pod względem epoki, a po części i pod względem treści, zasługują tu również wzmiankę: dzieło *Om Lononga Sturelse och Höldinga*, rodzaj staro-szwedzkiego zwierciadła dla stanu monarszego, oraz *Objawienia S. Brygidy*, pisane przez jej spowiednika, ojca Macieja, któremu szwedzi zawdzięczają również najdawniejszy przekład Pisma Ś. Pomiędzy kronikami odznaczają się obszernością i treścią: *Kronika prozaiczna*, znana pod nazwiskiem Mersenius'a, który ją w r. 1615 drukiem ogłosił: po niej *Kroniki rymowe*, duża i mała, obie z XV wieku, drukowane w *Scriptores rerum Svecicarum*. Znaczne jest mnóstwo rymowanych i prozą opracowań i przekładów z zagranicznych romansów i książek ludowych, które po części, lubo nie ze wszystkim słuszenie, objęte bywają pod wspólnym mianem *Drottning Eufemias Folkvisur* (Pieśni ludowe królowej Eufemii). Niektóre z nich, jak np. *Flores och Blansëflor*, *Ivan och Gavian*, *Navnlös och Valantin*, *Tilkina Sagan* i inne, ogłoszone zostały w różnych *Samlingar* (zbiorach) szwedzkiego towarzystwa literackiego; książki ludowe zaś, lubo sięgające nieco późniejszej epoki, wydał wraz z poglądem na całą ich literaturę Bäckström, w swoich *Svenska Folkböcker* (Szwedzkie książki ludowe, 2 tomy, Stockholm, r. 1850). Założenie uniwersytetu Upsalskiego w r. 1476, z początku niewiele przyczyniło się do ożywienia wyższej oświaty, był on bowiem wówczas raczej tylko szkołą dyjecezyjalną, a za panowania Jana III podupadł nawet zupełnie. Apostołowie reformacyi, bracia Olaus i Wawrzyniec Petri, uczniowie Melanchtona, niemal sami jedni wyobrażają literaturę swego czasu; byli oni zarazem tłumaczami Pisma Ś., kronikarzami i poetami. Ich biblia, pisana językiem silnym i jędrnym, zresztą pełna miejsc niezrozumiałych, a przytem skażona również germanizmami, wielki jednak wywierała wpływ na wykształcenie prozy szwedzkiej; nietyłe udał się im kanekyjonał, wprowadzony do użycia kościelnego. — *Historyja państwa szwedzkiego*, wspólne dzieło obu braci Petri, pod względem stylowym i krytycznym nie jest bez zasługi; w faktach przecież mieli oni widocznie przed oczyma wzór w dziele Saxa grammatyka, którego hasniami na uświetnienie swojej ojczyzny ile możności jeszcze starali się prześcignąć. Jednocześnie z nimi Jan Magni (zm. r. 1541), arcybiskup Upsalski i brat jego Olaus Magni (zm. r. 1558), którzy dla przywiązania do wiary katolickiej wygnani zostali z kraju i osiedli w Rzymie, pisali po łacinie pełną najdziwniejszych przygód *Historyje naró-*

dów północy. W samej rzeczy zaś nowszy okres oświaty szwedzkiej rozpoczyna się dopiero wraz ze wstąpieniem na tron Gustawa Wazy (r. 1521). Gustaw, który z przebiegłością głębokiego polityka użyć potrafił reformacji na umocnienie korony na głowie swojej dynastji, równie jak Gustaw Adolf, burzyciel Niemiec, chciwi byli nauki, a ostatni pilnie zajmował się poprawą wychowania ludowego. Sam Gustaw I był pełnym prostoty, lecz powabu mówcą, tak samo też i pisywał, lubo w pismach swoich przesadzał niekiedy zhytkiem energii. Starszy jego syn Eryk XIV, był poetą i psalmistą, a najmłodszy, Karol IX, kronikarzem i teologiem; średni syn Gustawa, Jan III, wprawdzie nie był autorem, ale gruntownym erudytem. Z tem wszystkiem inne rozliczne kłopoty nie pozwalały Gustawowi I wielkich zdziałać rzeczy dla ukształcenia ogółu, a toż sama miało miejsce i za niespokojnych panowań jego następców, lubo Karol IX usiłował podźwignąć uniwersytet Upsalski. Tak więc ogólna oświata naukowa przy wstąpieniu na tron Gustawa II Adolfa nie stała na bardzo wysokim stopniu. Mało było ludzi zdatnych na duchownych, prawie żadnych na urzędników, a literatura była niesłychanie ubogą, składała się bowiem zaledwie tylko z kilku nowych kronik królewskich i biskupich, z jednej książki *O gospodarstwie domowem* przez hrabiego Brahe i z dzieła lekarskiego, napełnionego zabobonami. Teraz dopiero pojawili się w Upsali dwaj uczeni professorowie, którzy tak z sobą współzawodniczyli o pozyskanie przywiązania młodzieży, że dla przerwania zgorzenia, król zmuszony był obu odwołać. Pierwszy z nich, Jan Messenius (zm. r. 1637), pisał komedye historyczne, które przy pomocy studentów przedstawiał na scenie; później ułożył wielkie dzieło historyczne p. t.: *Scandia illustrata*, które lubo grzeszy zupełnym brakiem krytyki, dla późniejszych czasów wielką ma wagę. Współzawodnik jego, Jan Rudbeckius, został biskupem w Westerås i uorganizował w swojej dyecezyi w taki sposób szkoły, gimnazyjum i studia teologiczne, że odtąd trzymano się ich, jako najlepszych. Gustaw II Adolf sprzyjał jego zamiarom, sam założył liczne szkoły niższe i gimnazyja, i kaźdą rodzinę zobowiązał do płacenia podatku, przeznaczonego do wspomagania w szkołach synów biednych włościan. Uniwersytet upsalski obdarzył prawdziwie po królewsku i przykładem swoim zachęcał zamożniejszych ludzi prywatnych, żehy się stypendyjami i innymi instytucyjami także przyczyniali do rozkwitu zakładów naukowych. Od tej pory nauka była niezbędnym warunkiem przy awansach na wyższe posady w Kościele i w administracyi; kilku mężów stanu, szczególnie dyplomutów, odznaczało się zarazem w literaturze, której inni znów byli mecenasami. Takim był mianowicie Axel Oxenstierna, sam uczony teolog, który do końca życia pozostał gorliwym orędownikiem uczonych. Za jego to współdziałaniem założone zostały uniwersytety w Abo i w Dorpacie, oraz liczne nowe gimnazyja i szkoły; uniwersytet w Lund powstał dopiero za panowania Karola IX, tak iż odtąd monarchija szwedzka posiadała już cztery uniwersytety. Królowa Krystyna chciała dwór swój i uniwersytet upsalski zrobić ogniskiem całej nauki europejskiej i w tym celu zwoływała najslawniejszych uczonych w znacznej liczbie z Francyi, Hollandyi i Niemiec; ci jednak ludzie słabe tylko wywierali wpływy na oświatę krajową, ponieważ zbyt byli odlegli od życia ludowego; znikli też po większej części po krótkim wystąpieniu. W ogóle cała ówczesna nauka była raczej sprawą jednej kasty, aniżeli narodu i ztąd po większej części niepraktyczną i mało korzystną dla literatury narodowej. Obok tego nadmienić musimy, że język łaciński ciągle jeszcze najwięcej przez uczonych szwedzkich był używany. Z pomiędzy wszystkich nauk, największego znaczenia nżywała teologija. jeszcze

ściśle scholastyczna i dogmatyczna, podejrzewająca wszędzie kacerzy. Ludzie tacy jak Jan Matthiä, nauczyciel królowej Krystyny, późniejszy biskup w Strengnäs, Jan Terserus i Jan Gezelius, którzy obaj byli biskupami w Abo, śmieli występować z nieco wolniejszym rzeczy widzeniem, ale za to byli prześladowani i po części posad swych pozhawieni. Świeccy także professorowie w ciągłych żyli sporach i kłótniach, a kanclerze uniwersytecy nie mało mieli do roboty, żeby tylko od biedy utrzymać pokój. Po teologii filozofia bywała widownią najzawziętszych bojów. Kartezyjusz, którego królowa Krystyna na dwór swój przyzwała i który umarł w Stockholmie, licznych znalazł był stronników w Szwecyi; filozofia jego utorowała sobie drogę do uniwersytetu i gwałtowną stoczyć musiała walkę z dawnym systematem Arystotelesowskim, którego upornie trzymali się starsi uczeni. Obok tego po większej części ówczesni erudyci obejmować chcieli wszystkie gałęzie wiedzy i jako polihistorzy jaśnieć we wszystkich zawodach. Takimi byli: Jerzy Sternhjelm (zm. 1672 r.) i Olof Rudbeck starszy (zm. 1701 r.), obaj bez zaprzeczenia uposażeni przez naturę w najświetniejsze zdolności, z których pierwszego pisma oddawna już prawie poszły w zapomnienie, ale natomiast poemat dydaktyczny, p. t.: *Hercules*, napisany językiem jędrnym i silnym, wierszem sześciomiarowym, zjednał mu tytuł ojca poezyi szwedzkiej. Olof Rudbeck biegłym był we wszystkich niemal gałęziach wiedzy ludzkiej i dla kilku z nich znamienite położył zasługi; później jednak poświęcił się wyłącznie jednej ulubionej nauce, archeologii północnej, której poprzednio już oddawali się Buseus, Messenius i inni, a zamilowanie to wzrosło jeszcze przez utworzenie nowego urzędu antykwaryjusza państwa, przez założenie kolegium starożytności (w latach 1629 i 1667), głównie zaś w lat kilka przez sprowadzenie jeńca z Islandyi, który pierwszy dostarczył wiadomości o Eddzie i o całej literaturze Sagów. Studya te zajęły nie tylko historyków z powołania, ale wszystkich innych także uczonych i niemniejsze mnóstwo dylettantów. Odtąd Olof Rudbeck, zachęcony ambycją, postanowił na tem polu wszystkich innych prześcignąć. W r. 1675 wystąpił z pierwszym tomem swojej *Atlantica*, któreto dzieło w kraju i za granicą najpowszechniejszą zwróciło na siebie uwagę. Występować przeciw objawionym w tej pracy opiniom, uważano niemal za zdradę ojczyzny, a upornych kilku przeciwników, dekreta królewskie zmusiły do milczenia. Jednostronny ten kierunek trwał jeszcze za Karola XII, który, lubo sam nauki nie posiadał, sprzyjał jednak naukom praktycznie pożytecznym. Co się tyczy pojedynczych gałęzi, powiemy tu jeszcze, że teologowie nietolerancyję swoją nie tylko posuwali tak daleko, że wyjednali zaprowadzenie surowej cenzury, lecz że starali się również wygnąć wszelkie badania filozoficzne. Prawowierni nawet rzucali wzajemnie na siebie podejrzenia kacerstwa i dla tego każdy lękał się autorstwa teologicznego, z wyjątkiem tylko kazań i pism ascetycznych. Znkomitościami na tem polu byli, oprócz wymienionego powyżej Gezelius'a, arcybiskup Spegel (zm. 1714 r.), jako kaznodzieja i pierwszy autor *Powszechnej history Kościoła w Szwecyi*, oraz jako poeta i autor nowego *Kancyjonalu*, który do r. 1819 w powszechnym był użyciu; dalej arcybiskup Svebelius (zm. 1700 r.), autor ulepszonego *Katechizmu*, używanego do 1812 r.; professor Israel Komodin i inni. Na korzyść prawoznawstwa nie mało wpłynęła ta okoliczność, że Stjernhjelm, Hadorph, Jan Loccenius, Wexionius (później Gyldenstolpe), Lundius, Abrahamson i Stjernhök, wydali po części dawne prawa szwedzkie, po części zaś układali do nich równie jak do nowszych praw komentarze. Najwięcej nauka prawa zawdzięcza uczonemu Stjernhökowi (zm. 1675 r.), którego klasyczne dzieło *De jure*

Sveonum et Gothorum restituto, pozostanie na zawsze wiekopomnem arcydziełem. Studya lekarskie, z którymi połączone były także nauki przyrodzone, wprowadzie podniosły się także przez prace Steniusa, Hoffveniusa i wszystko-wiedza Olofa Rudbecka, wkrótce jednak zaczęły się znowu cofać. Syn ostatniego, także Olof Rudbeck (młodszy), następcą swojego ojca, był znakomitym botanikiem i ornitologiem; ale ulegając tym samym mrzonkom archeologicznym, co i ojciec, zaniedbywał również naukę swego powołania i studya swoje zwracał do Palestyny, Laponii i Chin. Skutkiem takich okoliczności, medycyna w Upsali tak dalece podupadła, że w całym uniwersytecie nie było nawet ani jednego chirurga, któryby umiał obandażować ranę. Najsławniejszym jeszcze w owym czasie medykem był Urban Hjärne (zm. 1724 r.), wprowadzie zwolennik nauk kabbalistycznych, ale niemniej dla tego znamienny chemik. Filozofia rozchodziła się na dwa główne kierunki: średniowieczno-scholastyczny, który najliczniejszych miał zwolenników i mistyczny, którego stronnikami byli: Stjernhjelm, Hjärne i inni. Pod koniec XVIII wieku kartezyjanizm nareszcie odniósł zwycięstwo. Filologija, szczególnie ojczysta, opracowaną była przez wielu, między którymi odznaczali się: Tjälman, biskupi Svedberg i Spegel; islandzką zaś Verelius, Islandczyk Rugman, Hadorph, Peringsköld, M. Celsius, w ogóle wcześniej tu, aniżeli w Danii. Professor Aurius najpierwszym był nauczycielem w Upsali, który z prawdziwem zamiłowaniem zajmował się literaturą grecką; po nim zasłużył jeszcze na wzmiankę professor Norrman (zm. 1703 r.), mąż niezmiernej nauki i równej wytrwałości. Język łaciński należał jeszcze do warunków ogólnego kształcenia; wielu też nim jeszcze pisywało wierszem lub prozą, a najbardziej świetnym stylem łacińskim odznaczał się professor Upmarck, którego zresztą *Mowy* celują również jędrnością treści. Pod względem historyjografii, pomijając wspomnianych już archeologów, którzy dzieje ojczyste mrzonkami swojemi raczej zaciemniali, niż rozjaśniali, z chlubą wymienić możemy tylko Samuela Puffendorfa, który na zlecenie króla Karola Gustawa opisał w języku łacińskim jego czyny. Liczne zbiory opowiadań historycznych nie mają wartości artystycznej; są to po prostu i bez żadnej krytyki pozszywane baśnie, tak jak się przechowywały w ustach nieokrzesanego ludu, albo jak je ubarwiała niekiedy fantazyja poetów ludowych. Jako rzecz ważną w swojej epoce, lubo dziś już mało wpływową na rozwój dalszej historyjografii u Szwedów, wspomnieć tu także winniśmy dzieło: *Om drottningars Höfdinga*, gdzie z wielkim talentem wypadki współczesne przedstawiane są ze stanowiska ogólniejszego i podciągane nieraz pod ostrą krytykę i naganą. Uczniowie Descartesa, Axel i Valborg Ivarson, niemal sami jedni wyobrażali przez czas jakiś literaturę poetyczną, a dzieło ich, wydane wspólnie, traktujące o dziejach szwedzkich od XIII aż do końca XVII wieku, pisane stylem jędrnym i prostym, odznacza się rzeczywiście zdrowym sądem o stosunkach, zwłaszcza z niektórymi narodami ościennymi. W faktach przecież mieli oni widocznie przed oczyma wzory, jakie czerpali z pracy Saxa grammatyka, którego pod względem baśni, dla uświetnienia dziejów swojej ojczyzny, ile możności jeszcze starali się prześcignąć. Współcześnie z nimi Jan Erikson, który dla buntu na korzyść królów duńskich przez Gustawa I wygnany został z kraju, napisał po szwedzku pełną erudycyi, lubo zarazem najdziwaczniejszych bajecznych przygód *Historyję Skandynawii*, w połączeniu której w jedno silne państwo, jedyne upatrywał zbawienie dla swojej ojczyzny. Z drugiej strony przyznać koniecznie musimy, że ostatni okres oświaty szwedzkiej rozpoczyna się wraz z zamordowaniem Gustawa XIII; następcą bowiem jego z przebiegło-

ścią głębokiego polityka poznał odrazu, że najwłaściwszym sposobem przywiązania do siebie serc narodu, będzie usilne wspieranie tego, co mu jako najważniejszego objaw jego narodowości, oddawna już najbardziej jest drogiem. Tem palladyjum były dla Szweda jego piśmiennictwo i jego dzieje. Sam król był wielkiej zdolności mówcą; pisywał również z prostotą i wdziękiem, lubo przesadzał częstokroć w wyrażeniach zbyt energicznych; starszy też jego syn był poetą i psalmistą; drugi, lubo nie autor, gruntownym był erudytem, a najmłodszy kronikarzem i uczonym teologiem. Z tem wszystkim inne rozliczne kłopoty nie pozwalały królowi zdziałać wielkich rzeczy dla wychowania publicznego, a toż samo miało miejsce i za pełnych niepokoju panowań jego następców, jakkolwiek Karol XIII usiłował podźwignąć przynajmniej szkoły głównie. Tak więc ogólna oświata naukowa przy wstąpieniu na tron jego następcy, nie stała na bardzo wysokim rozwoju; mało było ludzi zdolnych do urzędów duchownych, prawie żadnych do administracyjnych, a sama literatura była niesłychanie ubogą w nowsze dzieła, ograniczała się bowiem wyłącznie na kilku utworach homiletycznych, lub na mniej więcej udatnych poezjach treści duchownej. Ale ten smutny stan był teraz tylko zwiastunem szczęśliwego przewrotu. Poprzednio już Girs (zm. 1639), Tegel (zm. 1636) i Werving (zm. 1697) wyjaśniali okres poprzedzający, od Gustawa I do Karola IX. Do najcenniejszych poetów z tego okresu należeli: nieszczęśliwy Lucidor (zm. 1674 r.) i Runiu (zm. 1713 r.), obaj zaniedbani wprawdzie i nieprawidłowi poeci okolicznościowi, ale pełni dowcipu; dalej Frese (zm. 1728 r.), człowiek prawdziwie genialny; wspomniany już kilkakrotnie arcybiskup Spiegel, którego wielka epopeja religijna, p. t.: *Guds Verk och Hvila* (Boga praca i spoczynek), obfituje w obrazy wzniosłe i rzeczywiście pełne rzewności; nakoniec pani Brenner (zm. 1730 r.), która lubo była oschłą pedantką, przez współczesnych wielbiona była jak dzieśiąta Muza. W ogóle nie brak tym poetom ani dowcipu, ani uczucia, tylko taktu i miary, a przytem mieli do walczenia z niezbyt jeszcze okrzesanym językiem. Co się tyczy innych sztuk pięknych, Nikodem Tessin z Stralsundu (zm. 1728 r.) podniósł architekturę nader wysoko, zaprowadził bowiem styl szlachetny, piękny i czysty, i wślawił się wystawieniem kilku zamków królewskich, między innymi w Stockholmie, oraz innych znakomitych gmachów. Pałace te i inne, Ehrenstrahl przyozdabiał w pyszne obrazy, przedstawiające szczególnie sceny bitew. Najlepszym swego czasu kompozytorem był Düben, a zresztą sztuką tą zajmował się, równie jak niemal wszystkiem, uczony także Olof Rudbeck, jakkolwiek muzyka nie bardzo jeszcze chciała się zakorzenić w Szwecyi. Po śmierci Karola XII, korona dostała się królowej z ograniczonymi władzami umysłowemi i na mniej jeszcze od niej ukształconego małżonka, albo raczej na stronnictwo tak zwanych Czapek, które się o nauki i sztuki bynajmniej nigdy nie troszczyło. Oprócz tego, państwo tak jeszcze było zubożałe, że przy najlepszych nawet chęciach nie wiele możnaby było uczynić ku ich podźwignięciu. Korzystniejsze czasy nadeszły, gdy w r. 1738 objęło ster rządu drugie stronnictwo, tak zwanych Kapeluszy, które reprezentowało ruch i postęp; przecież i za niego z początku kierunek nauk był tylko patryjotyczno-praktyczny. Pełna ukształcenia królowa Luiza Ulryka, siostra króla pruskiego Fryderyka II, działała korzystnie dla sztuki, historii i literatury pięknej, w którymto celu założyła w r. 1753 nową akademię. Syn jej Gustaw III, namiętnie kochał muzykę i poezję, szczególnie dramatyczną, oraz wymowę, mniej zaś nauki, bo na to zbyt powierzchowne miał ukształcenie. Na wszystkie atoli te dążenia, słaby na umyśle syn jego, Gustaw IV Adolf, zupełnie był zimnym

i obojętnym; wszelako ukształcenie umysłowe tak głębokie już zapuściło było korzenie, że nawet pod jego berłem rosło bezustannie o własnych siłach. Na początku tego okresu rząd i duchowieństwo baczyły w teologii ściśle o prawowierność i nie pozwalały na swobodne rozbiory i badania. Niechętnie cierpiano nawet teozofa Emanuela Swedenborga (ur. r. 1688 w Stockholmie, zmar. w Londynie 1792 r.), który jednak pisywał po łacinie i dzieła swoje po większej części drukował w Londynie. Nieprzescignionym dotąd kaznodzieją był ściśle dogmatyczny Nohrborg, ale pozbawieni gustu współcześni, przekładali nad niego deklamatorskiego Lehnberga. Pod tym królem zresztą teologowie mogli oddychać nieco swobodniej, ale zysk ztąd był niewielki, skoro z jednej strony Kościół uległ niewiarze francuzkiej, z drugiej racjonalizmowi niemieckiemu. W filozofii professor A. Ridelius (zm. 1738 r.) wprowadził do uniwersytetu lundzkiego Kartezjanizm, a Vallerius do Upsali Wolfianizm; pierwszy z nich jednakże zarazem samoistnym był myślicielem. W prawoznawstwie odznaczali się po Nehrmanie (który po otrzymaniu szlachectwa, nazywał się Ehrenstale), Rabenius, Wilde i Calonius w Abo; w naukach kameralnych Berch i Nyström. Obowiązujący po dziś dzień kodeks, przygotowywany od 1686 r., wprowadzony został 1734 r. Medycynę ożywili na nowo Rosen i Rosenstein (zm. 1775 r.); od tej pory zaś wstawili się w wysokim stopniu Schulzenheim, Bäck, af Ahrell, Murray i chirurg Bjerken. Jako matematycy jaśniali: A. Celsius (zm. 1744 r.), Klingensjterna (zm. 1765 r.) i Melanderhjelm (zm. 1810 r.); jako mechanicy: wielki Polhem, Archimed szwedzki, któremu kraj zawdzięcza kanał Trollhätta i doki w Karlskrona. Wspomnieć tu jeszcze musimy Wargentina, na którego tablicach śmiertelności opierają się wszystkie podobne obrachunki we wszystkich krajach. W naukach przyrodzonych, szczególnie w botanice, wstawił się na wszystkie wieki Karol Linné czyli *Linneusz* (ur. 1707 roku w Rashult, w Smalandyi, zm. 1778 r.), którego uczniowie zwiedzali wszystkie prawie części świata i nowe rozszerzyli światło o florach najrozmaitszych stref ziemskich, jak np. Hasselquist o palestyńskiej i egipskiej, Löfling o hiszpańskiej i amerykańskiej, Thunberg o japońskiej, Sparmann o Przylądku Dobrej Nadziei i wyspach oceanu Południowego, Adolf Afzelius o Gwinejskiej, a Orbech o chińskiej. Obok nich ważne w botanice położyli zasługi A. J. Retzius, Hoffberg, Liljeblad i Acharius, — w Entomologii baron de Geer, po nim Payhull, Gyllendahl i Schönherr, — w Ichtyologii Artedi (zm. 1735 r.). — Mineralogia, górnictwo i chemija wielkie już uczyniły były postępy skutkiem badań Scheffera (zm. 1759 r.), J. G. Walleriusa, Cronstedta, Svaba i Tilara, kiedy Bergman, wsparty jeszcze przez Scheelego i Gahna, nową nadał postać fizyce, chemii i geologii. Literaturę hebrajską i szczególnie rabbiniczną uprawiali z wielką erudycją Karol Aurivillius i Hallenberg; znakomitej także sławy dostąpili Olof Celsius i Odmann. Mniej starannie uprawiano filologię klasyczną, ale natomiast z tem większem powodzeniem języki staro-północny i gocki, w czem celował przed innymi Ihre, wydawca *Ulfłasa* i wielce cenionego po dziś dzień *Glossarium Sveo-Gothicum*. Historia ojezysta ciągle licznych i gorliwych miała pisarzy, którzy przystępowali do pracy z krytyką nierównie zdrowszą i sądem trzeźwiejszym, niż ich poprzednicy; jeden tylko Björner (zm. 1750 r.) był jeszcze zwolennikiem dawnych zabobonów. Drogę do ogólnej historii całego państwa uTORował Dalin (zm. 1763 r.), po którym podjął to dzieło Lagerbring; nareszcie Botin (zm. 1790 r.) napisał w duchu pragmatycznym: *Szkic dziejów narodu szwedzkiego*. Oprócz nich następujący jeszcze dziejopisarze na zaszczytne zasługują wspomnienie: Norberg, autor *Hil-*

stori Karola XII, którego był spowiednikiem; arcybiskup Eryk Berzelius (zm. 1743 r.) i jego synowie, niezmordowani badacze źródeł historycznych; biskup Rhyzelius (zm. 1761 r.), autor *Episkoposkopii* i *Monasteryologii*; biskup Celsius młodszy (zm. 1794 r.), który pięknym stylem skreślił: *Historiję Gustawa I* i *Eryka XIV*, oraz *Historiję kościelną*; Karol Stjerneman, wydawca licznych dokumentów dziejowych; nakoniec Loenhem, Magnus Celse, E. M. Fant, professor Porthan w Abo (zm. 1844 r.), któremu mytologija i historyja fińska zawdzięczają niesłychanie wiele; niezmordowany Gjörvell i inni. Uczony Warmholz (zm. 1785 r.) we wzorowym swem dziele p. t.: *Bibliotheca Svecogothica* złożył badania dowodzące najściślejszej krytyki historycznej. Najwielostronniejsem wszakże ze wszystkich historyków był historyjograf państwa Hallenberg (zm. 1834 r.), którego arcydzieło, *Historija Gustawa II Adolfa*, całe opracowane jest podług źródeł wyjętych z archiwów rządowych. Jemu również i kilku jego poprzednikom, jakimi byli: Keder, Berch i Ziervogel, bardzo wiele zawdzięcza numismatyka. Geografję ojczystą opracowywał z wielką zręcznością Tuned, lubo nie umiał się w niej trzymać zasad ściśle naukowych.— Właściwym reformatorem literatury pięknej w Szwecji był Olof Dalin (ur. 1708 r. w probostwie Winberga w Hollandyi, zm. 1763 r.). Pierwszy rozgłos zjednał sobie w 1733 r. założeniem czasopisma: *Den svenska Argus*, zupełnie w duchu *Spektatora* Addisona; rychłe przerwanie tego wydawnictwa uważano wtenczas niemal za nieszczęście publiczne. Po kilku satyrach, bajkach, epigrammatach, pieśniach, tragedyjach i jednej komedyi, które następnie ogłaszał, wydał w 1743 r. epopeję: *Svenska Friheten*, która powszechnie wzbudziła zajęcie. Większą jeszcze sławę zyskał sobie jako historyk dziełem: *Svea rikets historia* (4 tomy, 1747—63 r.), mniej dla głębokich badań i gruntownych w niej studyjów źródłowych, ile raczej dla miłego stylu i szlachetnej dykcji. Obok niego odznaczała się Hellvina Nordenflycht, w której pieśniach oddycha pełne głębokości uczucie, żar namiętny, a niekiedy ponury, niezawsze jednak szczęśliwy w dobie ranianiu sobie właściwych wyrazów. Pod sterem dwóch tych koryfuszów zebrało się grono poetów, które przyjęło nazwę *Utile dulci*; w niem celowali: Gustaw Fryderyk Gyllenborg (ur. 1731, zm. 1808 r.), autor wielce cenionej w swoim czasie, lubo dziś już prawie zapomnianej epopei p. t.: *Taget öfver Bält* (Przeprawa przez Belty), oraz licznych satyr, od i bajek, i jego przyjaciel, hrabia Gustaw Filip Creutz (ur. 1729 w Finlandyi, zm. 1785 r.), którego *Atis och Camilla* (1761 r.), epopeja pasterska w pięciu pieśniach, podziwiana jest jako wzór lekkiego i wykwintnego języka poetycznego. Creutz głównie tym i innymi utworami przyczynił się do wyswobodzenia poezyi szwedzkiej z więzów krępujących formy francuzkiej, lubo jako poseł szwedzki w Paryżu ściśle zawiązywał stosunki z celniejszymi owego czasu poetami francuzkami, mianowicie z Marmontelem i z Grétrym. Dwaj ci ostatni poeci, pod względem mianowicie językowym, znakomicie już odskoczyli od swoich poprzedników; ale większe jeszcze pod tym względem zasługi położył Jan Henryk Kellgren (ur. 1751, zm. 1795 r.), którego nietylko dykcya lekka, czysta i melodyjna, ale także głębokość uczucia i wysoki polot poetyczny postawiły na pierwszym miejscu pomiędzy lirykami i satyrykami szwedzkimi. Tragedyje jego mniejszą mają wartość, niepopolite jednak w swoim czasie miał on znaczenie jako krytyk i filozof. Jego współzawodnikiem był Karol Gustaw Leopold (ur. 1756 r. w Stockholmie, zm. 1829 r.), który królowi Gustawowi III dopomagał w jego pracach dramatycznych. Leopold głównym był reprezentantem kierunku francuzkiego w litera-

turze i dla tego ze strony późniejszych krytyków wystawiony był na rozliczne napaści; trudno jednak nie uznać, że dwie jego tragedye: *Odin* i *Virginia*, należą do najpiękniejszych w tym rodzaju. Jednym z najzdolniejszych w tym okresie poetów był Adolf Oxenstjerna (zm. 1818 r.), autor poematów epickich: *Skördarna* i *Arstiderna*, w których kolorytem niezmiernie jaskrawym i świetnym, ale przytem i elegicznym, maluje niebo, życie ludowe i sielskie swojej ojczyzny. Niemniej sławną od niego jest Antonina Callengren (ur. 1732 r., zm. 1804 r.), jedyna kobieta, której *Sielanki* dotąd jeszcze są w pewnej cenie. Tem nieszczęśliwsze były natomiast próby dramatyczne tej poetki, a niepojęte jej trzymanie się lichych owego czasu dramatyków niemieckich przeciwko francuzkim i angielskim, niezbyt pochlebne daje wyobrażenie o jej smaku estetycznym. Pewien rozgłos zyskała sobie również swojemi elegijami Fryderyka Thal (ur. 1738 zm. 1796), którą jednak dziś już mało kto wspomina; najlichszemi zaś w tym rodzaju są poezyje pasterskie, *Hjerta-Poesier*, Bernarda Steffens (ur. 1757 r., zm. 1857 r.), o którym nieraz jeszcze wspominać będziemy i który niezwykłą długością swego życia należy do dwóch okresów literatury szwedzkiej. Pasterze w jego sielankach są nieznosnie dowcipni i przesadnie sentymentalni, zupełnie naksztalt ówczesnej szlachty dworskiej. Komedya w tym okresie wprawdzie licznie bywała uprawiana, ale niewiele w niej imion wzbilo się nad poziom powszedni, ani jedno zaś z nich mierzyć się nie może z duńskim Holbergiem. U żadnego z nich nie masz prawdziwej siły komicznej, gruntownej znajomości serca ludzkiego, ani też nadewszystko sztuki wydobywania śmieszności z sytuacji samych przez się; wszyscy niemal starają się zastąpić śmieszność dowcipem i naciąganiem zwrotami. Nawet król Gustaw III nie stanowił pod tym względem wyjątku, jakoż monarcha ten nie umiał pisać wierszy, a tylko układał do kilku dramatów i komedyj plany wcale niezłe, które Kellgren przyodziewał w szaty poetyczne. A. G. Silfverstolpe, Adlerbeth, Stenhammar, Blom i inni, należeli wszyscy do szkoły tak zwanej klasycznej, ukształconej niemal wyłącznie na wzorach francuzkich, a za ich torem poszła następnie Karolina Lenngren. Własnymi natomiast i oryginalnymi drogami rozwijali swoje zdolności poetyczne: Franciszek Lidner (ur. 1793 r.), nad którego utworami: *Spartaras Dödan* (Śmierć Spartary) i *Yttersta Domen* (Sąd ostateczny), cały naród rozpytywał się we łzach. Nierównie wyższym od niego był genialny Karol Bellman (ur. 1741, zm. 1795 r.), którego liryka świeża, przelamała martwą prawidłowość okresu Gustawowego w literaturze szwedzkiej. Bellman napisał także fragment wybornej satyry p. t.: *Ksieżyc*, kilka pomniejszych dramatów, jak np.: *Szczęśliwe rozbitcie*, *Oberża*, *Zebrańie dramatyczne* i *Świątynia Bachusa*, zaś w swoich medytacjach wierszem nad tekstem Ewangelii p. t.: *Sions Hög*tid, pełnych i porywających dobywał tonów z lutni psalmisty, zawsze zostając oryginalnym, zawsze poetą. Najczyściej atoli i najszczytniej geniusz jego objawia się w niektórych jego ustępach lirycznych, do których zaliczamy: *Fredman Epistlar*, *Fredman Sångar* i mnóstwo poezyj okolicznościowych, w pieśniach najzupełniej ludowych, bachanckich, idyllicznych i humorystycznych, które Kellgren nazwał „dziećmi prawdziwego natchnienia, wyrosłemi od razu z łona żarzącej się wyobraźni.” Niemniej oryginalnym w swoim zakresie był hrabia Karol August Ehrensward (zm. 1800 r.), autor *Podróży do Włoch* (1785 r.) i *Filozofii piękna*, w której prawie tym samym poszedł kierunkiem, co nieznanym mu najzupełniej Niemiec Winckelmann. Współcześni mu, którzy go nie pojmowali, mieli go za genialnego dziwaka. Dwóch tylko

rozumiało go, a byli nimi rzeźbiarz Sergell i jednakiemu z nim usposobienia Tomasz Thorild (ur. 1759, zm. 1819 r.). Ten ostatni, będąc professorem uniwersytetu uppsalskiego, przedłożył w 1789 r. stanom królestwa projekt do ustawy wolności prasy, której jednak Gustaw III nie pozwolił ogłosić drukiem; gdy zaś po zamordowaniu króla i podczas regencji księcia Karola Södermańskiego, Thorild pomimo to pracę swoją wydał na widok publiczny, wygnany z kraju udał się do Kopenhagi, gdzie wydał swoje dzieło: *O przyrodzonej wzniosłości niewiast*. Był on zawziętym nieprzyjacielem powierzchownego i konwencyjnego smaku swego czasu, którego koryfenszami byli Kellgren i Leopold, a polemiczne jego pisma pełne są zabijającego dowcipu; jako poeta przecież nie wznosił się nad mierność, ale jako teoretyk i jako prozaik należy on do rzędu najcelniejszych pisarzy szwedzkich. Najbliższy przyjaciel Bellmana, Karol Jan Hallman (zm. 1800 r.) odznaczał się jako tako komedyjami, czerpanymi z życia ludu szwedzkiego, a przeprowadzanymi zręcznie i dowcipnie. Najlepszą z tych komedyj jest: *Okazyja robi złodzieja*. Dwóch innych wymieniamy tu jeszcze z końca tego okresu komedyjopisarzy, którymi byli: Otto Kexel i Karol Envallson. Najlepszą stroną poezyi szwedzkiej, była zawsze tragedia, z którą też poszło, że tragedia *Zuzanna*, przez Jana Wallenberga (zm. 1800), utrzymana ściśle w stylu francuzkim, której autor wdał się w niedorzeczną polemikę z Szekspirem, mogła uchodzić za znakomite dzieło. Wallenberg oprócz tego ceniony był dla humorystycznego opisu podróży do Indyj Wschodnich, p. t.: *Min son po galejan* (Mój syn na galerze). Ułubionymi także były w swoim czasie poezyje satyryczne i obrazki rodzajowe Anny Maryi Lenngren. Tak gwałtowny i sięgający do głębi przewrót wszystkich dotychczasowych wyobrażeń i pojęć, wszystkich ustaw kościelnych i społecznych, jaki wywołała pod koniec zeszłego stulecia wielka rewolucyja francuzka, bez wątpienia w krajach nawet odległej północy, duchowo już przez węzły literackie z Francją złączonych, powinien był także w piśmiennictwie do podobnie kolosalnych doprowadzić objawów. Tak więc najnowszy okres literatury szwedzkiej wraz z początkiem XIX stulecia już był w zupełności przygotowany, nowe zaś te formy objawiły się mianowicie w literaturze pięknej, jakoż jednocześnie z rewolucyją 1809 r. rozpoczyna się szwedzka literatura narodowa w prawdziwym znaczeniu tego wyrazu. Oprócz Thorilda, którego historycy literatury szwedzkiej nazywają kogutem, zwiastującym przez swoje pianie nadchodzący brzask nowej jutrzenki, i który na seryo chciał naród swój oswobodzić z zabijającego formalizmu, głównie jeszcze nowy ten zwrot zapowiadali dwaj wielcy lirycy: Franzen i Wallin. Pierwszy z nich Franciszek Franzen (ur. 1772), stoi na samej granicy dwóch kierunków, starego i nowego. W pieśni i sielance stworzył rzeczywiste arcydzieła; nie starczyło mu jednak siły do utworów poezyi historycznej, w której się również doświadczał (jak np: *Zgromadzenie pod Awastrą, Kolumb, Spante Store, Gustaw Adolf* i inne) i którą zakładał sobie na wielki rozmiar, ani też do prób dramatycznych, jako to: *Ingierd, Laponka w ogrodzie królewskim* i t. d. Owszem, w takich utworach, w których się widocznie przeceniał, to co gdzieindziej stanowi jego siłę, to jest rzewny i łagodny liryzm, częstokroć przemieniało się w słabość. Drugi, Jan Olof Wallin (ur. 1779 w Stora Tuna w Dalekarlii, zm. 1839), znakomity zarazem kaznodzieja, razem z Franzenem układał i wydawał *Parafrazy Psalmów*, sam oraz ogłosił kancjonał i zbiór pieśni kościelnych, które w tej gałęzi poezyi stanowią rzeczywiste bogactwa

literatury szwedzkiej przed wieloma innymi narodami. Obok tych dwóch poetów, Magnus Choraüs, także liryk religijny, Kullberg i Valerius, poeci dydaktyczni, Stjernstolpe, tłumacz Wielanda i Blumauera, dramaturg Lindegren, Hornberg i Nordfors, należą do tegoż okresu przejściowego. Estetyczną polemikę Thornhilda ciągnęli dalej oryginalny admirał Ehrensward (zmarł 1810 r.) i professor Höjer (zmarł 1812 r.), gdy jednocześnie Wallmark w swoim *Dzienniku literackim i teatralnym* występował jako obrońca zasad akademicko-gallickich. Wspomniony Höjer założył także w pierwszych latach bieżącego wieku towarzystwo, złożone po większej części z młodzieży uniwersyteckiej w Upsali, z którego wyklął się w 1807 roku tak zwany „Związek Aurory.” Ówczesne panowanie Gustawa IV, powstrzymywało te dążenia za pomocą zakazów i ostrej cenzury; za jego też głównie współdziałaniem powstało *Allmänne journalen för litteratur och theatern*, organ redagowany przez tegoż Wallmarka. Gdy po rewolucji 1809 r. księgarstwo i prasa wolność znów odzyskały, ruch literacki wrędeć podążył za politycznym. Walka z przestarzałą akademią prowadziła się jednocześnie w dwóch kierunkach, biegnących z sobą niemal równolegle, stosownie do dwóch głównych żywiołów, z jednej strony idealistycznego, z drugiej patryotycznego, które w całej nowszej ukazują się romantyce, ale w Szwecyi doszły do ostatecznych krańców. Pierwszy z tych kierunków wystąpił na jaw od 1809 r. w dwóch czasopismach, z których jedno redagował Askelöf, p. t. *Polyphem*, w Stockholmie; drugie p. t.: *Phosphoros* Atterbom w Upsali. Wkrótce potem ostatni z nich rozpoczął także wydawnictwo *Almanachu Muz*, a po ustaniu *Phosphorsa*, od którego reprezentanci tego kierunku otrzymali nazwę *Fosforystów*, miejsce to zajęło pismo *Svensk litteratur tidende*. Naczelnikami całego tego ruchu byli Atterbom, Elgström, Hedborn i Dahlgren jako poeci; Hammaršköld, Palmblad, hrabia Schwenin, J. H. Schröder i Livijn jako prozaicy. Piotr Daniel Atterbom (ur. 1790 we wschodniej Gotlandyi), który w swoim *Forsforze* razil częstokroć tonem dość namiętnym i ostrym, niemniej gwałtownie szermował orężem satyry w swoich *Xeniach*, w dramacie niby tunguzyjskim p. t.: *Rimmarbandet* (Związek wierszokletów), oraz w kilku rozprawach prozą, szczególnie zaś w traktacie: *Wątpliwości nowej szkoły co do akademii szwedzkiej i dobrego smaku*. Do celniejszych jego utworów poetycznych należą *Kwiaty*, cykl pełnych uczucia i muzykalności ballad, oraz fragmenta dramatu fantastycznego p. t.: *Ptak błękitny*. Z późniejszych prac jego zasługuje jeszcze na wzmiankę: *Lycksalighetens Oe* (Wyspa Szczęśliwości), oraz dzieło wielkiej wartości, treści historyczno-literackiej, p. t. *Sveriges siare och skalder* (5 tomów, 1841—49). Jako poeta Atterbom jest głęboki, rozmyślający i reflexyjny; język i wiersz jego odznaczają się najwyższą harmoniją. Karol Jan Dahlgren (ur. 1791), wystąpił jako poeta po raz pierwszy w *Almanachu poetycznym* Atterboma, a od tej pory niemal corocznie obdarzał publiczność, która go coraz bardziej ceniła, poezyjami najrozmaitszej formy i treści. W ostatnich latach życia swego zbyt płodny i zbyt pracujący za popieszczenia, w poematach i nowellach z lepszego okresu dowodził naturalnej i świeżej wesołości i poddawał się dobrodusznemu humorowi, który do szczytu swego dochodził w przedstawieniu scen idylliczno-krotochwilnych. Najlepszymi z utworów jego są *Ungdom skrifter* (Pisma młodości; 2 tomy, 1829) i *Samlade skrifter* (Pisma zebrane; 1834). Jego komedia *Argus i Olympen* (Argus w Olimpie) na scenie nie miała powodzenia. Oprócz kilku ogłaszanych oddzielnie utworów poetycznych, jak np. *Odalgumman*, *Angbattsonger* i t. d., Dahlgren wy-

dawał zwykle co roku Nowroczniki poetyczne, w których mieści się także mnóstwo jego powiastek i nowelli. Do takich należą: *O poetisk kalender för poetisk folk* (Kalendarz poetyczny dla ludzi poetycznych, 2 tomy, 1821); *Babels torn* (Wieża Babel, 2 t., 1824); *Freja* (2 t., 1830); *Aftonstjerner* (Gwiazdka wieczorna, 1833); *Morgonstjerner* (Gwiazdka poranna, 1834); *Jungfrun i det gröna* (Dziewica na wsi, 1838); *Tumme liden* (1840), *Taltrasten* (1842) i wiele innych. W innym rodzaju, lubo w tym samym kierunku i duchu, zasłużył się piśmiennictwu ojezystemu Wawrzyniec Hammarsköld (ur. 1785, zm. 1827 r.), któremu tylko brak elementarnego wykształcenia nie dozwolił zająć tak ważnego stanowiska, jakiego się jemu zapewne z intensywności talentu należało. W licznych jego utworach brak ów wszędzie na nieszczęście bywa widoczny; do lepszych z pomiędzy nich należą: *Uvagi historiskt-krytiskt nad literaturläro och litteraturhistorien i Sverige* (2 tomy, 1818); *Zarysy historyi filozofii* (2 tomy, 1825). Nierównie wyżej od niego stoi Wilhelm Fryderyk Palmblad (ur. 1788, zm. 1852 r.), gorliwy współpracownik Fosforu i noworoączników poetycznych, professor historii i geografii, później literatury greckiej w uniwersytecie Upsalskim. Jedną z najważniejszych prac jego jest niedokończony dzieło: *Handbok i fysiska och politiska Geographien* (5 tomów, 1826—1837), odznaczające się wielką starannością i poprawnością, w Szwecyi bez wątpienia tego rodzaju. Oprócz kilku innych także dzieł historycznych i geograficznych, treści ogólnej i specjalnej, wymienić tu wypada głównie jego przekłady *Eschyla* i *Sofoklesa*, oraz nowelle: *Amala* i *Wyspa na jeziorze Dull*; z powieściowych zaś utworów Palmblada niektóre, jak mianowicie: *Familien Falkensvärd* (2 tomy, 1844) i *Aurora Königsmark* (6 tomów), należą do najlepszych w tym rodzaju pldów szwedzkiej literatury. Obok tego Palmblad od 1835 r. był redaktorem wielce szacownego *Słownika biograficznego znakomitych Szwedów* (20 tomów, 1835—1852), a jako prezes założonego w 1830 r. stowarzyszenia literackiego czynny brał udział w wydawanych przez takowe czasopismach: *Swenska Litteratur, föreningens tidning* (1833—1838), *Skandia* (1833—1837) i *Mimer* (1839). Jan Henryk Schröder (ur. 1791 r.), naczelny biblijotekarz i professor historii literatury i archeologii w Upsali, przeważnie wpłynął na rozwój literatury źródłowemi badaniami nad epoką średniowieczną w historii i literaturze szwedzkiej. Główne przeciwie prace jego pisane są w języku łacińskim. Jan Livijn zawczasu powrócił do życia praktycznego; romanse jego odznaczają się wspaniałemi częstokroć rysami dzikiego humoru. W ogóle ta walka klasyków z romantykami w Szwecyi z niemiejszą i równie długotrwałą prowadziła się goryczą jak u nas. Krytyka połączona była nieraz ze stronnością, jakoż słusznie czyniono Fosforystom ten zarzut, że działanie ich było raczej negatywne, burzące aniżeli pozytywne, budujące. Wszakże z czasem nowe pojęcia utworzyły sobie nawet przystęp do akademii, a po śmierci Leopolda, ostatniego znakomitego reprezentanta klasycyzmu, sam Aterhom nawet wybrany został na członka tego ciała. Do drugiego głównego kierunku, który uwydatnił się w szwedzkiej literaturze narodowej, lubo sam stał na podstawie neutralnej i w walce żadnego nie brał udziału, stało tak zwane stronnictwo *Gotów*. Z początku wyobrazicielem ich było *Stowarzyszenie Gockie*, którego organem było czasopismo *Iduna*. Jeżeli Fosforysta, dążący za idealizmem bezcielesnym, chcieli wzbic się nad wszelkie podstawy rzeczywistości, usiłując jednocześnie przywłaszczyć sobie treść, z każdąkolek się nadarzała, a formę z jakiegokolwiek literatury staro i nowożytniej, hyle nie swojskiej, hyle południowej; tedy dążenie Gotów pod względem języka i treści by-

ło prawdziwie narodowe, czysto północne, wyrosłe na gruncie północnym i jego techniem ożywione. Charakterystycznym w tej mierze jest poemat Geijera p. t. *Manhem*. W ogóle głównymi reprezentantami tego kierunku byli Geijer i Tegner, a obok nich szczególnie Ling, twórca szwedzkiej gimnastyki lekarskiej, oraz Afzelius, młodszy Adlerbeth i inni. Najwięcej zajmował z początku w owym stowarzyszeniu gockiem Piotr Henryk Ling (ur. 1776, zm. 1839 r.) tych wszystkich, którzy odrzucając fanatycznie wszelkie zagraniczne tendencje, znać chcieli jedynie staro-północne czyny bohaterskie, szal Berserkerów i śmieszne przechwałstwa, ba! nawet przemysliwali o odrodzeniu Mytologii staro-skandynawskiej. W ogóle Ling, takie odrodzenie fizyczne i umysłowe zdenerwowanych ziomków położył sobie za zadanie swojego życia. W poematach: *Gylfe* (1812) i *Asarne* (3 t., 1816—26), chciał on narodowi swemu przedstawić epopeje, w którychby mieścił się całkowity wyraz jego poczucia narodowego. Ale jakkolwiek dwom tym najcelniejszym i najobszerniejszym jego utworom odmówić nie można głębokiego i gorącego uczucia, żywej, częstokroć tylko zbyt potwornej wyobraźni, i jakkolwiek obfitują one w pojedyncze piękności poetyczne, przecież pod względem artystycznym zostawiają wrażenie niezbyt korzystne; głównie zaś celu, do którego zmierzały, z powodu już charakteru swego przeważnie allegorycznego, dopiąć nigdy nie mogły. Jego współzawodnicy, poeci niemniej od niego patriotyczni, nie popadali nigdy w tak przesadną jak on Gotomaniję. Na ich czele stoi Izajasz Tegner (urodził się 1792 r., zmarł 1846), biskup w Wexjö. Utrwalił sobie sławę jako poeta, już to mnóstwem powniejszych poezyj lirycznych, już niektórymi poematami większego rozmiaru, jak np. *Axel* i *Dzeci wieczerzy*. Inny poemat *Scea* otrzymał wielką nagrodę akademii szwedzkiej. Szczególne też zajęcie budziły wyborne jego mowy szkolne, które uataliły jego sławę retoryczną, już poprzednio zyskaną w Lundzie. Działalność biskupa Tegnera nie wstrzymała wprawdzie zupełnie działalności w nim poetycznej, ale znacznie ją przecież ograniczyła; i tak np. rozpoczętego w Lundzie wielkiego poematu, pod tytułem: *Helgonabacken*, nigdy całkowicie nie wykończył. Ze wszystkich atoli utworów jego, żaden nie zyskał mu tak europejskiego rozgłosu, jak Frithjofssaga, której i w naszym języku trzy piękne mamy przekłady, i która przetłomaczoną została na wszystkie prawie języki żyjące. Treść tego poematu wzięta jest ze spisanej w XIII wieku, ale nierównie dawniejszej sagi islandzkiej o bohaterze norweskim Frithjofie (właściwie Fridthjof, to jest kradnący pokój), i o jego miłości dla pięknej Ingebjörgi, córki króla Sogra nad Sognefjordem. W tym równie jak w innych swoich utworach poetycznych, Tegner celuje zaokrągleniem artystycznym i wiernością, z jaką w ogóle utrzymać potrafił najgłówniejsze cechy charakterystyczne dawnej sagi, oraz wybitnością w przedstawianiu stron oryginalnych charakteru staropółnocnego, dawnych obyczajów w pokoju i wojnie. Obok niego najznakomitsze pomiędzy tegoczesnymi poetami szwedzkimi miejsce zajmuje Eryk Gustaw Geijer (ur. 1783 r., zmarł 1847), najcelniejszy zarazem nowszych czasów historyk szwedzki. Jako poeta zasłynął on najprzód swemi oryginalnemi w wysokim stopniu poezyjami, drukowanemi w wydawanem przezeń czasopiśmie *Iduna*, później zebrnemi pod tytułem: *Skaldestycken* (1835). Zarazem żywością, jasnością i głębokością wykładu uniwersyteckiego zjednał sobie umysły wszystkich swoich słuchaczy. Wypadki swoich badań historycznych złożył dla użytku większej publiczności w kilku rozprawach, drukowanych w *Scea* i w *Svea rikets häfden*, w miejsce których następnie rozpoczął krótką, lecz bardzo szacowną pracę pod tytułem:

Svenska folkets historia (3 tomy; 1832—36). Oprócz tego zasługują na wzmiankę jego: *Teckning af Sveriges tilstand och af de fornämste handlande personerne, fram Carls XII död till konung Gustav III ontrade till regeringen* (Obraz stanu Szwecyi i osób głównie działających, od śmierci Karola XIII, do wstąpienia na tron króla Gustawa III; 1838), oraz *Zyćcie Karola XIV Jana*. Ostatnią z większych prac Geijera był *król Gustaw III*, skreślony z papierów odkrytych w 50 lat po jego śmierci. Z Afzeliusem, Geijer wydawał *Svenska folkvisar* (3 tomy; 1814—16), a z Fantem i Schröderem *Scriptores rerum Suecicarum mediæ ævi* (3 tomy; 1818—25). Geijer nie mało także pisał w przedmiotach filozofii, teologii, pedagogiki, estetyki i polityki, w ostatnich zaś latach życia swego ostrą prowadził polemikę z Fryxellem o stanowisko szlachty w Historji szwedzkiej. Płodny ten i wielostronny pisarz, zarazem niepospolitym był kompozytorem muzycznym, i tu, równie jak w swoich poezjach i pracach historycznych, umiał on przemawiać do serca, a głównie uderzać silnie w strunę patryjotyczną. Do pierwszych lat ostatniego literatury szwedzkiej okresu należał jeszcze cały szereg poetów, którychby w żadnej z wymienionych dotąd szkół poetycznych rozklasyfikować nie można. Na ich czele stoi Jan Eryk Stagnelius (urodził się 1793 r. w Kalmarze, zmarł 1823), który skolatane przez nadmiar rozpasły zdrowie dobił zbytkiem w gorących napojach i skończył życie w napadzie szaleństwa. Jego epopeja pod tytułem: *Włodzimierz Wielki* uwieńczoną została przez akademię, cała zaś pełnia jego talentu ukazała się dopiero w *Liljach Saronu* i w *Bachantkach*. Utwór dramatyczny Stagneliusa, pod tytułem: *Męczennicy*, nazwałoby można tragedją chrześcijańską; najbardziej zaś skończonym z jego dramatów jest *Rycerstwo*. Pokrewnego ze Stagneliusem usposobienia był Eryk Sjöberg, znamienity liryk (urodził się 1794 r. zm. 1824), który ukończywszy nauki w uniwersytecie upsalskim, trapiiony chorobą, włócił nieszczęśliwy żywot w dręczącym ubóstwie. Poezyje jego, wydane pod pseudonimem *Vitalis* (to jest *vita-lis*, życie walką), ogłoszone zostały po jego śmierci wraz z piękną przedmową Geijera; znać w nich częstokroć usposobienie ponure i melancholiczne, ale niekiedy także łagodną i głęboko religijną rezygnacyję. Z tych ostatnich zwłaszcza niektóre celują przejmującą prawdą uczucia i mistrzowskiemi formami. Niemniej oryginalnym od niego był Karol August Nicander (ur. 1799 r., um. 1839), którego arcydziełem jest tragedia: *Runesvärdet, eller den förste riddarn* (Miecz runowy, czyli pierwszy rycerz; 1821 roku). Wkrótce po niej nastąpiły poezyje: *Fjärilar frau Pinden*, sielanka *Rosalt* i *Runor*. Poemat epicki pod tytułem: *Smierć Tassa*, otrzymał wielkie premjum akademii szwedzkiej; inny pod tytułem: *Konung Enzo* celuje przepyszny kolorytem, ognistym i dźwięcznym językiem. Ostatnim jego utworem był *Leijonet i öknen* (1838), poemat, który nazwałoby można apoteozą Napoleona. W ogóle poezyje Nicandra nie tyle odznaczają się obfitością pomysłów i idei, ile raczej gracyją i skończoną pięknoscią w języku i wersyfikacyi. Niepospolitych zasług dramatykiem jest Bernhard Beskow, którego tragedia historycza *Torkel Knudson* uchodzi za najlepszy i za najwłaściwszy dla sceny ze wszystkich dramatów szwedzkich. Niemniejszego powodzenia dostąpiły również tragedyje Börjessona, mianowicie jego *Eryk XIV*. Głośnie w całej Szwecyi są niezliczone parodyje i inne poezyje humorystyczne Chrystyjana Eryka Fahlorantz (ur. 1790 r.), biskupa w Westeräs, którego w tym kierunku najlepszym utworem jest *Noachr's ark* (1825). Siła komiczna tego pisarza polega głównie na zadziwiającej obfitości igraszek słownych, które w języku

szwedzkim są trudniejsze, niż w jakimkolwiek innym języku. Później Fahlcrantz, ogłosił jeszcze epopeję w czternastu pieśniach pod tytułem: *Ansgarius* (1846), oraz mnóstwo rozpraw teologicznych i znakomity życiorys Almquista. Brat jego (Karol Jan), znany jest, jako najcelniejszy malarz krajobrazów w Szwecyi. Bez zaprzeczenia najruchliwszym i najwielostronniejszym ze wszystkich nowych poetów szwedzkich, jest Karol Jonasz Almquist (urodził się 1793 roku). Działalność literacka Almquista była też niesłychanie obfita: przysłużył się krajowi dziełami matematycznymi, historycznymi i geograficznymi, grammatykami i słownikami; główną zaś stawę zjednał sobie utworami beletrystycznymi, z których najcelniejszym jest: *Törnrosens bok, eller fria fantasier berättade paa Jagtslottet hos herr Hugo Löwenstjerna*, (Księga róż z cierniami, czyli wolne fantazyje, zebrane w zamku łowieckim u pana Hugona Löwenstjerna), obejmujące zbiór najrozmaitszego rodzaju poezyj romantycznych. Z romansów i powieści Almquista wymieniamy: *Gabryela Mimanro*, *Amorina*, *Amalia Hillner*, *Panowie z Ekolsund*; z prac dramatycznych: *Grota łabędzia na Ipsarze*, *Marjam*, *Izydor Jadmor*; z epopei: *Schems-el-Nikor*, *Połowanie Artura*; z powiastek pomniejszych: *Kolumbina*, *Kaplica* i *Araminta May*. Jako humorysta Almquist odznaczył się w swoich *Uwagach nad zwierzętami domowymi* w poemacie pod tytułem: *Ormus i Ariman*. Z młodszej generacji poetów szwedzkich szczególnym został ulubieńcem publiczności Jan Ludwik Runeberg, ur. 1804 r., który celuje zwłaszcza w wiernych i wybornych kolorytem obrazach przyrody, obyczajów i ńędzy Finlandyi. Pomniejsze jego poezyje zebrane są w dwóch tomach pod tytułem: *Dikter* (1851); oprócz nich wymienić tu jeszcze wypada: *Elgshyt tarne* (1833), *Hanna* (1830), *Nadeschda* (1841), *Julquällen* (1841), *Kung Fjalar* (1844) i *Fänrik Stals Sägner* (1848), którato ostatnia praca jest prześlicznym cyklem romansów w rodzaju dawnej poezyi Skaldów północnych. Po nim wymieniamy już tylko dowcipnego i żartobliwego, gdzie niegdzie może zbyt cynicznego Wilhelma Braun, i zięcia Tegnera, niepospolitych zdolności Jana Böttigara. Podrzedniejsze nierównie stanowisko zajmują Ruda, Lindeblad, Ingelman (niowyczerpany poeta okolicznościowy), dalej Säterberg, Malmström, Nybom, Olof Fryxell i inni. Powieść aż do ostatnich niemal czasów była polem w Szwecyi zupełnie prawie nieuprawnem. Niegdyś w powieści humorystycznej, celował wspomniony już przez nas w zeszłym okresie Crusenstolpe; po nim zajął ten rodzaj Claes Livijn (umarł 1844 r.), o którym również już uczyniliśmy wzmiankę. Zapął z jakim i w Szwecyi przyjęto Waltera Scotta, tu również wywołał licznych naśladowców gatunku romansów historycznych. Pierwszy w tym kierunku doświadczał się ksiądz Gumälius, autor powieści pod tytułem: *Thord*; po nim pojawił się anonim z dwiema pięknymi powieściami na tle dziejowem, pod tytułem: *Rozbójnik morski i Ostatni wieczór w Ostwaldzie*. Hrabia Sparre w swoich romansach: *Ostatni wolny żeglarz* i *Adolf Połdrutek*, rozwinął sumienne studia historyczne i niepospolitą inwencyję, którym stoi tylko na zawadzie zbytnia może rozwlekłość w wykonaniu. Więcej od nich wszystkich artyzmu posiada Kulberg, jak np. w *Dworze Gustawa III*, oraz w kilku lżejszego rodzaju powieściach na sposób Pawła do Kocka. Wspomniane powyżej powieści Almquista przez długi czas były w ustach i pamięci wszystkich; z małemi przecież wyjątkami noszą one cechę przesadnej genialności i komunizmu. W ogóle romans historyczny właściwy niedługą miał epokę kwitnienia i wnet ustąpić musiał miejsca obrazom obyczajowym współczesnym. Na szczególną tu wzmiankę zasługuje Wetterbergh, znany

pod pseudonimem *wuja Adama*, który tworzy obrazki rodzajowe z pożycia średnich klas społecznych. Engström wybornie przedstawia stan włościański ale więcej skłania się do powieści tendencyjnej. Wielka obrazowość jest zaletą Finlandczyka Snellman, autora *Czterech wesel* (z czego czerpał przedmiot do swojej powieści Kraszewski), oraz barona de Geer, którego najpiękniejszą powieścią jest *Bicie serca w Dalwik*. Nader ulubioncami są także niezliczone nowelle Gustawa Henryka Mellin (ur. r. 1813 w Finlandyi), który w młodzieńczym jeszcze wieku przeniósł się do Stockholmu. Pierwsze zaraz jego próby na polu nowelistyki, mianowicie; *Blommón paa Kinnekulle*, *Anna Reibnitz* i *Sivard Kruses Bröttop* (Wesele Sywarda Kruze) najpowszechniejszy zjednały mu rozgłos, a zarazem postawiły go w rzędzie najznakomitszych prozaików szwedzkich. Treść do jego romansów czerpana jest po większej części z historyi ojczystej. Do nich należą: *Johannes Fjällman* (2 tomy r. 1831), *Fliskornna i Aekersazd*, *Gustaf Brahe* (r. 1832), *Helena Wrede*, *Pawo Missinen*, *Jacob Casimir de la Gardie* i kilka innych. Oprócz tego z niezmiernie licznych nowelli tego płodnego pisarza, wydanych po części w wychodzącym od r. 1831 Noworoczniku p. t.: *Winterblommar*, wymienić jeszcze winniśmy; *Den gamle Grefvinnan* (r. 1846), *Den Üngs Grefvinnan* (r. 1847), *Kolarånkan*, *Oejungfrun*, *Naema*, *Prinsessan gf Angola*, *Fröknarna*, *Kolmards Boerna*, *Taaget ofaer Store Belt* (r. 1849) i t. p. Pisarz ten niemniejże także położył zasługi jako historyk, swojemi dziełami: *Krigen och Statshvälffvingerna i vara Dagen* (Wojna i przewroty polityczne za naszych czasów; r. 1849), *Trettiaariga kriget* (Wojna trzydziestoletnia r. 1847—49), *Oskar I historia*, *Ben skandinaviska nordens Historia* (r. 1850), oraz dzieła biograficzne: *Wielcy mężowie Szwecyi i najznakomitsze niewiasty szwedzkie*. Wprawdzie te i inne jego prace nie tyle celują wartością naukową, ile że raczej obliczone są na pożytek ogółu czytelników; odznaczają się one jednak piękną dykcyją i licznych też w Szwecyi mają zwolenników. Równie ulubioną jest obszerna jego *Fäderlandets Historia* (Dzieje ojczyste r. 1852). Do najznakomitszych poezyi Mellina należy: *Sveriges sista strid* (Ostatni spór Szwecyi), wymierzona przeciw napaściom i grabieżom sąsiadów. Wspomnieliśmy już powyżej o romansach Palmblada, które śmiało zaliczyć można do najlepszych na tem polu w szwedzkiej literaturze. Z innych powieściopisarzy zasługują jeszcze na wzmiankę; Ridderstad, Kjellman-Göranson, hrabia Adlersparre (piszący pod pseudonimem Albano) i Zeipel. Największe atoli zajęcie wzbudziły w ostatnich czasach trzy kobiety autorki, na czele których stoi bez zaprzeczenia Fryderyka Bremer (ur. r. 1820, zm. r. 1866). Wielka jej płodność literacka wpłynęła w ostatnich latach niepomysłnie na twórczość talentu; wszędzie jednak odznacza się czystością prawdziwie niewieścią, zdrowym rozsądkiem, uczuciem nieprzesadzonem, przybierającym niekiedy odcień humorystyczny, prawdziwym pojmowaniem życia, głęboką znajomością serca ludzkiego i jasnym, częstokroć przejmującym darem opowiadania. Najwłaściwszem jej polem jest życie rodzinne i dom, a do jej najlepszych powieści zaliczamy: *Sąsiadów*, *Kłótnię i Zgodę*, *Córki prezesa*, *Rodzinę H. i Nine*. Wszystkie jej powieści razem zebrane wyszły p. t. *Tekningar ur hvardagslivet* (Obrazy życia powszedniego). Nader zajmującymi są także jej pamiętniki podróżno, p. t. *Lif i Norden* (r. 1849) i *Midsommer-Sesan* (r. 1850). Mniej oryginalną od poprzedzającej jest pani Emilia Flygare-Carlen, z domu Schmidt (ur. r. 1810), odznaczająca się przeciw bogatym darem kombinacyj, poczuciem wszystkich stosunków niezwykłych w życiu powszednim i rozumną, lubo psychologicznie nie zawsze głęboką charakte-

rystyką. Treść do swoich powieści czerpała pani Carlen najczęściej z niższych warstw społecznych, w czym nieraz przypomina pierwowzory Eugeniusza Sue. Rozpoczęła ona swój zawód pisarski od nowelli *Waldemar Llein* (r. 1838), po której w nieprzerwanym ciągu nastąpiły romanse: *Sepresentanten* (2 tomy, r. 1839), *Gustaf Lindorm* (3 tomy, r. 1839), *Professor och hans Skyddsliu-gar* i niezliczone mnóstwo innych. Mistrzynią w zręcznym malowaniu drobiazgów i ozdobnych niedorzeczności wielkiego świata jest haronowa Knorring. W ostatnich latach zwróciła także na siebie uwagę powieściopisarka Marya Zofia z Birathów Schwarz, której powieści: *Rodzina Romarhjerta* i *Praca uszlachetnia*, w r. 1864 drukowane były w *Gazecie Polskiej*; są to jednak słabe i na oklepiany temat powieści tendencyjne, bez żadnego wyższego pojęcia artystycznego. Nakoniec z powieściopisarek wymienić tu jeszcze wypadła pojawiony od niejakiemu czasu pseudonim *Wilhelminy*, której utwory wielkie w Szwecyi budzą zajęcie. Do rzędu utalentowanych felietonistów należą: Sturzenbecher i Blanche, z których ostatni jest także ulubionym komedyo-pisarzem, albo raczej autorem dowcipnych krotoczwil, na któremto polu współzawodniczy z nim Jolin. Mniej wpływowym, aniżeli na literaturę piękną, pozostał ruch polityczny r. 1809 na życie naukowe Szwedów. Teologija wprawdzie mogła znów używać nieco większej swobody, przecież jako nauka pozostawała ubogą w myśli oryginalne, a trzymała się raczej postępu teologii w Niemczech. Jako exegetyk zasługuje na wzmiankę Oedman (zm. r. 1829), z pomiędzy kaznodziejów: Wallin, Ronberg, Franzen, Hagberg, Schastau, Thomander i Lindblad. Filozofii nadał pewną samoistność wspomniany już w poprzedzającym okresie Höljer (zm. r. 1812), najbliżej po nim dotarł Biberg (zm. r. 1827), uczeń i przyjaciel Schleiermachera. Oprócz nich odznaczają się jeszcze w pojedynczych gałęziach filozoficznych Geijer, Atterdom, Grubbe i Afzelius. Znakomitymi prawnikami Szwecyja w ostatnim tym okresie poszczycić się niemoże; przecież dla części historycznej nauk prawnych niepospolite położyli zasługi: Schlyter, Järta, Nordström i Bergfalk. W dziedzinie nauk przyrodzonych Szwecyja utrzymywała się ciągle na wysokości dawnej swojej sławy. Na czele wszystkich stoi wielki chemik Jan Jakób Berzelius (ur. r. 1779 w Westerlöra, w Ostgotlandyi, zm. r. 1848, w Stockholmie); w historyi naturalnej europejski zyskali sobie rozgłos: Agardh, Fries, Nielson, Zetterstedt i Wahlenberg. Jako astronom zasłużył na zaszczytne wspomnienie Gustaw Svanberg. Filologia klasyczna nigdy jakoś przyjąć się nie mogła w Szwecyi, zapewne głównie dla braku większych i bogatych w rękopisma bibliotek. Więcej natomiast uprawiano języki wschodnie: Oodman, Norberg (zm. r. 1826), Agrell i Tullberg pracowali nad językiem syryjskim, tenże Tullberg i Wallin (zm. r. 1833) w Grenlandyi nad arabskim, Kellgren w Helsingfors nad sanskryckim i Geitlin w tymże uniwersytecie nad perskim. Uprawę naukową języka ojczystego rozpoczął dopiero w ostatnich latach Rydqvist. Tem większej natomiast staranności dokładali Szwedzi w opracowywaniu dziejów ojczystych. Coraz więcej w naszych już czasach zaczęto użytkować ze zaniedbanych poprzednio niezmiernych skarbów dziejowych, złożonych w archiwach państwa, miejskich i licznych familijnych. Studyami runicznymi zajmowali się nader pomysłnie Liljegren i Dieterich; numizmatyką szwedzką Schröder i Hildebrand. Największymi w całym znaczeniu tego wyrazu historykami szwedzkimi są: Geijer, Fryxell i Strinnholm. O pierwszym z nich powiedzieliśmy już obszerniej pod rubryką poezyi. Drugi z nich, Andrzej Fryxell (urodz. r. 1795, w Dalstrand), zwiedził archiwa nie tylko szwedzkie, ale liczne także zagranicą, a w celu wy-

nalezienia materyjalów do historii Gustawa I i Polski. Głównem jego dziełem jest *Berattelser af Svenska historien* (18 tomów, r. 1832—52). Andrzej Magnus Strinholm (ur. r. 1786 w prowincyi Westerbotten), napisał *Svenska folkets Hl storia under konungarna af Wasaallén* (3 tomy, r. 1819) i drugą całkowitą p. t. *Svenska folkets historia fra äldsta til nartarende tiden* (Historija narodu szwedzkiego od najdawniejszych do naszych czasów, r. 1834—1852), co zjednało mu wielkie premium akademii. Obok tych trzech koryfeuszów odznaczają się jeszcze Cronholm, Holmberg, Wiiesenberg i inni, oraz historyk Kościoła szwedzkiego Reuterdaahl. W każdym razie życie literackie i naukowe w Szwecyi nie gaśnie, lecz owszem coraz nowemi wzbogaca się żywiołami i niepospolitą przed sobą, a nawet niedaleką ma przyszłość, lubo od tak niedawna dopiero zrównało się z innemi pod względem swejkiej narodowości.

F. H. L.

Szwedzkie miary, monety i wagi. Jednością monetarną jest rixdaler, zawierający 48 szylingów po 4 sztybery; jest on czwartą częścią speciesryxdalera, który do r. 1845 był jednością monetarną. Rixdaler w bankocetlach jest równy $1\frac{1}{2}$ rixdalera w srebrze. Species rixdaler równa się 1 rub. 40 kop. a więc rixdaler czyni 35 kop. Biją monety złote: pojedyncze, podwójne i poczwórne dukaty (dukat pojedynczy równa się rs. 2 kop. $96\frac{1}{2}$); srebrne speciesdalery, rixdalery, tudzież $\frac{1}{2}$, $\frac{1}{4}$, $\frac{1}{8}$ i $\frac{1}{16}$ rixdalera. *Miary długości:* jednością jest stopa, których dwie idzie na łokieć, a 6 na faden. Stopa szwedzka czyni 13162 linii paryzkich, 0,4174 arszyna, 0,97 stopy warsz. Mila ma 36,000 stóp, $10\frac{2}{5}$ mil szwedz. idzie na jeden stopień równika. Jednością miar powierzchni jest *tonne kraju*, zawierająca 56000 stóp \square , równa się ona $49\frac{1}{3}$ ara francuz., 0,8809 morga pols., 0,4506 desiatyny. *Miary objętości:* do zboża beczka (tunna) dzieli się na 8 ćwierci, 32 kapparów, 56 kann., równa się $146\frac{3}{5}$ litra fr. *Do płynów:* foder zawiera 2 pipor, 4 oxefty. Oxeft ma $1\frac{1}{2}$ am, 6 ankrów, 90 kann i równa się $125\frac{2}{3}$ litra. *Wagi* są dwojakiego rodzaju: *handlowe:* funt okrętowy ma 400 mark. Marka dzieli się na 32 łoty a 128 kwint; równa się $425\frac{1}{2}$ gramma, czyli 1,0485 funta polskiego, albo 1,0383 funta ross. Centnar zawiera zwykle 100 mark. *Wagi do metali:* Marka stepelstadzka równa się 340,0659 gramma, 0,8386 funt. pol., 0,8304 funt. ross., marka landstadzka czyni 357,9194 gramma fran., 0,8827 funt. pol., albo 0,874 funt. ross.; marka górnicza równa 375,7728 gramma, 0,927 funt. pol., albo 0,917 funt. ross.

J. P.-z.

Szwejkowski (Wojciech Anzelm), zasłużony rektor uniwersytetu warszawskiego i pedagog, urodził się 17 Kwietnia 1773 r. w województwie Płockiem, chodził do szkół w Łomży, w r. 1790 wstąpił do zgromadzenia pijarskiego. Po czteroletniem sposobieniu się w naukach i umiejętnościach potrzebnych do obranego przez siebie powołania, rozpoczął zawód nauczycielski w Warszawie w konwiktie Konarskiego w r. 1794. Tam rozwinął najprzód zdolności swoje, i tam położył pierwsze zasługi. Przeniesiony do Łomży, przez lat pięć w tamecznych szkołach wykładał fizykę i matematykę, a później wyprawę z wielką dla młodzieży korzyścią. W czasie rządów pruskich władze miejscowe umiały poznać i ocenić zdolności, tudzież usposobienie Szwejkowskiego. Ministerjum oświecenia powołało go do Berlina, aby poznał tryb nauczania i stan szkół pod panowaniem króla pruskiego będących. Szwejkowski korzystając z okoliczności, nie ograniczał się na samem zwiedzaniu zakładów naukowych, ale pragnąc korzystać ze wszystkiego, uczęszczał pilnie na różne umiejętności wykładane podówczas w Berlinie, przez mężów mających europejską

slawę. Zaprzyjaźnił się z nimi, dawszy się poznać ze swego talentu i nauk. Wróciwszy z bogatym plonem wiadomości nabytych, pełnił obowiązki profesora w Plocku, następnie był rektorem w Sejnach, zkąd powołany został na profesora liceum warszawskiego. Gdy utworzono uniwersytet w stolicy, Szwejkowski obrany najprzód dziekanem wydziału teologicznego, a następnie rektorem, prowadząc ster szkoły aż do czasu jej zamknięcia, umiał godnie utrzymać położone w sobie zaufanie, posiadał powszechny szacunek i poważanie tak zwierzchności jak i uczniów. Piastując urząd rektora, był nadto professorem wymowy kościelnej i teologii pastoralnej, tudzież po sekularyzowaniu się, prałatem kapituły plockiej. Wszystko to był winien idąc drogą zasługi, własnej pracy i gorliwości okazanej w rozszerzeniu oświaty, odznaczając się zawsze prawością charakteru, mocą duszy i stałym w przeciwnościach umysłem. Był to wzorowy pedagog i temu zawodowi poświęcił całe prawie życie, we wszystkich pismach po sobie zostawionych widać prawości duszy, szlachetne dążenia i wszelkie usiłowania, aby zaszczyć godne uczucia w młodzieży pod jego sterem zostającej. Miewał także kazania w rozmaitych epokach i okolicznościach, tudzież mowy publiczne, wygłaszane z talentem, uczuciem i przejęciem się ważnością przedmiotu, mała przecież ich liczba drukiem jest ogłoszona, a więcej pozostało w rękopismach, które podobno już zaginęły. Po zamknięciu uniwersytetu, Szwejkowski otrzymawszy emeryturę, żył w ostatnich latach na ustroniu. Umarł w Warszawie d. 5 Sierpnia 1838 r. Dzieła jego w druku są: 1) *Uwagi nad wyższemi szkołami polskimi w porównaniu do niemieckich* (Warszawa, 1808, w 8-ce). 2) *Kazanie miane w Plocku do nowozacieżnych żołnierzy* (tamże, 1807, w 8-ce). 3) *Mowa miana na obchodzie uroczystej inauguracji królewsko-warszawskiego uniwersytetu 14 Maja 1818 r.* (tamże, i t. r. w 4-ce). 4) *Rys życia i zasług Onufrego Górskiego* (drukowany w Rocznikach War. T. P. N., T. X str. 141). 5) *Sprawozdania i zagajenia o stanie uniwersytetu warszawskiego* (drukowane corocznie od r. 1818 do 1828/9, w Posiedzeniach publicznych tegoż uniwersytetu), tamże umieszczone są jego przemówienia do młodzieży, lub rozprawy naukowe jak: 6) *O pożytkach czytania żywotów znakomych nauką mężów a szczególnie rodaków* (w Posiedzeniach na r. 1819). 7) *Mowa miana z powodu uwiecznienia zasług Onufrego Kopczyńskiego, wybitym na cześć jego medalem* (drukowana w Pamięt. Warsz. na r. 1817, tom 7 str. 82). 8) *O wzajemnej potrzebie łączenia teologii z innymi naukami* (w Dzienniku Wileńskim na rok 1818, t. 6 str. 503). 9) *O znamionach nad samogłoskami* (w Rozprawach i wnioskach o ortografii polskiej). 10) *O używaniu liter ks lub x* (tamże). 11) *O łączeniu i rozłączaniu wyrdzów* (tamże). 12) *Mowa na pogrzebie X. Stanisława Staszica* (Warszawa, 1826, drukowana w Archiwum teologicznem X. Jabczyńskiego Nr 4). W rękopiśmie pozostały: *O wymowie kościelnej* i *Teologija pastoralna*, dzieła przygotowane zupełnie do druku. F. M. S.

Szwejnfurtska zieleń (*Schweinfurtergrün*). Jest to najpiękniejsza farba zielona, używana do malowania wodnego i olejnego, oraz do wyrobu obić papierowych, wszakże bardzo trująca, zawiera bowiem miedź i arsenik i co do składu chemicznego może być uważana za sól podwójną *arsenjomu i octanu miedzianego* (tleniku miedzi) $3(\text{CuO}, \text{AsO}_3) + \text{CuO}$ Ac. Otrzymuje się dodając roztworu kwasu arsenawego do roztworu octanu miedzi. Farba to jakkolwiek piękna i trwała, bywa zastępowana innymi nietrującymi, chociaż te ustępują jej w piękności i czystości koloru. T. C.

Szwajsowanie. Wyraz używany w kowalstwie na oznaczenie spojenia przez kucie kawałków żelaza rozpalonych do białości; kuje się tak mocno, że żelazo iskry wydaje, co porównano z wydzielaniem się potu, *Schweiss*, i od tego wspomniany wyraz utworzono.

T. C.

Szwelki. Wyraz używany przez piwowarów na oznaczenie suszarni powietrznej czyli *wietrzni*, gdzie sól (ob.) rozciągnięty w cienkie warstwy wysycha w skutek zetknięcia się z powietrzem i taki nazywają *wietrzonym* albo *powietrznym* (*Luftmalz*). Wietrznia urządza się zwykle na poddaszach, które muszą być opatrzone dobrami bez szpar podłogami oraz stosownymi w dachu okiennicami.

T. C.

Szwentaragas albo *Szwintorog*, książę litewsko-zawilejski, po śmierci zamordowanego Wojsielka, syna Mendoga czyli Mindowsa, w r. 1267, starcem już będąc, panował czas niejaki nad Litwą, lecz nie pamiętnego nie uczynił. Lata następne w milczeniu upłynęły; oddział tylko litewski ukazuje się w Kujawach razem z resztkami Jaćwieży w r. 1269. Wkrótce śmierć Szwentaragasa nastąpiła, a po nim inny panujący równie nieznaczący, równie mało nazewnątrż działający jak on. Szwentaragas, od którego imienia pochodzić ma nazwanie doliny, na której stała świątynia Znicza, przy ujściu Wilny do Naris, spalony został 1270 r. w tem miejscu, gdzie później wzniesć się miało miasto, stolica Litwy odrodzonej za Gedymina. W kronikach znajdujemy następcą Szwintoroga księcia Germunda, którego one dla nadania ciągu wywodom, synem Szwentaragasa czynią. Lecz szybkie następstwa po sobie w kraju i czasie, w których Mindows, Towciwilt, Trojnat i Wojsielk tak rychło miejsca sobie ustępowali, każą się domyslać całej innych okoliczności. Na zewnątrz żadne prawie lub mało bardzo znaczące działanie, drobne tylko wycieczki, okazują że Litwa zaprzętniona była sobą i nie miała sił i swobody potrzebnej do walczenia z obceni.

Szwintexis, bóg pogańskiej Litwy ob. *Szwajstix*.

Szwołężery, z francuzkiego *Checaux-legers*, pułk lekkokonny polski gwardyi Napoleona I, jeden z najslawniejszych w armii księstwa Warszawskiego, utworzony został na mocy dekretu tegoż cesarza w Finkenstein d. 6 Kwietnia r. 1807. „Żeby być przypuszczonym do korpusu Szwołężerów, (brzmi dosłownie pomieniony dekret w art. 5) trzeba być właścicielem lub synem właściciela, nie mieć mniej od lat 18, a nie więcej nad 40 lat wieku i opatrzyć się o własnym koszcie w konia, mundur, w rzęd i rynsztunek kompletne, stosownie do wydanego wzoru, co się zaś tyczy osób, któreby nie były w stanie sprawić sobie zaraz konia, mundur, rzędu i rynsztunku, tym dana będzie zaliczka. Koń będzie mieć miary 4 stopy i cali 9 najwięcej, a 4 stóp 6 cali najmniej.” Pułk ten składał się pierwotnie z 4 szwadronów, każdy o 2 kompaniach. Kompanija pod dowództwem kapitana, wraz z oficerami i trębaczami obejmowała 125 jeźdźców. Kommissyja administracyjna Warszawska dekretem swoim z d. 19 Lutego r. 1807, pod prezydencyją Stanisława Małachowskiego ogłosiła postanowienie cesarza Napoleona I i objaśniła, że pułk ten ma być przyboczną strażą jego osoby: że do składu jego, „tej gwardyi, każdy ma wolny przystęp bądź szlachcio, mieszczanin, wieśniak; tylko złe obyczaje, nałogi podle rzemiosła, brak wychowania i wady ciała, mogą do tej służby nie dopuszczać.” Dwie miał barwy mundurów: paradny biały; służbowy granatowy: czapki polskie czworograniaste, karmazynowe sukienne pikowane, ozdobione z przodu metalowem złożonem pół-słońcem, mającem w środku na białem polu literę *N*, złocistą z koroną cesarską, potrzeby u czapek, szlify i akselbanty

u oficerów srebrne, u podoficerów półsrebrne, półjedwabne karmazynowe, u brygadjerów i szeregowców białe. Na paradę only pułk zakładał do czapek pióra białe, wykwintne, strusie lub kaptonie. Oficerowie starsi aż do szefa szwadronu włącznie, mieli czapki karmazynowe aksamitne, pikowane arebrem i kity z piór czaplich. W marszu chowały się wszelkie ozdoby, lub pokrywały pokrowcami, prócz szlif i akselbantów, a czapki osłaniały czarną ceratą. Mundur składały kurtki granatowe z wyłogami karmazynowymi rozpiętymi, spodnie granatowe z lampasami karmazynowymi. Pasy do pałasza zapięte na klamrę z orłem francuzkim. Płaszcze u oficerów granatowe, furażerki były to konfederatki karmazynowe z czarnym barankiem. Podoficerowie i szeregowcy mieli płaszcze białe z kołnierzem karmazynowym, furażerki kroju francuzkiego o trzech kolorach polskich. W latach 1807, 1808 i 1809 nie znali lancy, tylko pałasz i karabinek. Pierwszym pułkownikiem Szwolężerów był Wincenty Krasieński, luho sam nie miał udziału w sławnem natarciu i zdobyciu wawozów Samo-Sierra (ob.), bo zdobył je ze swoim szwadronem Kozielulski (ob.). Pułk ten w r. 1813 liczył do 1,500 jazdy i wiernie dotrwał do r. 1814 przy Napoleonie aż do jego abdykacyi. Po upadku tego mocarza i przy nowej organizacyi armii królestwa Polskiego, pułk ten zniesiono zupełnie. (Obszerne i zajmujące szczegóły, podał Józef Załuski, w Dodatku do *Czasu* tom IV, r. 1856).
K. Wł. W.

Szwotoł, w języku leśnym, płatek śniegu wilgotnego, osiadający szczególnie na gałęziach drzew iglastych.

Szyb albo *Szacht* (*Schacht*), w kopalniach tak się nazywa przestrzeń przyzmatyczna albo walcowa, której os jest pionowa albo bliska linii pionowej. Średnica jego nigdy nie może być mniejsza od 27 cali, niekiedy przechodzi 6²/₃ stopy, głębokość bywa rozmaita i jest zależna od głębokości, w której znajdują się dobywane w kopalni mineraly. Skoro szyb otwarty został, zakładają się w nim przyrządy, służące do wyjmowania добыtych mineralów, do oddalenia przesiąkającej wody, tudzież dla dostawiania się do kopalni robotników i wychodzenia ich z tamtąd.

Szybiński (Dominik), dziejopis, urodził się w r. 1723 w województwie Wolyńskiem. Wstąpiwszy do zgromadzenia pijarskiego, po ukończonych naukach pełnił obowiązki nauczyciela retoryki, poezyi, filozofii i matematyki w różnych kolegiach swojego zgromadzenia a szczególnie w Warszawie. Tam przez lat dziewięć sprawując rządy konwiktu, zyskał powszechny szacunek i sławę. Nowe kolegium w Drohicznie a potem w Rzeszowie jako rektor po ojcowsku i roztropnie zawiadywał a o postęp młodzieży w naukach staranny, tam cześć i miłość wszystkich pozyskał. Nakoniec przez lat 19 był rektorem kolegium w Międzyrzeczu i w czasie swych rządów rozszerzył i ustalił sławę szkół tamecznych i konwiktu. Cokolwiek mu czasu od zatrudnień obowiązkowych zbywało, takowy na pisanie ksiąg pożytecznych obracał a nawet kalligrafii w konwikcie swoim nauczał, dla użytku której wydał także najgustowniejsze wtedy wzory na miedzi ryte. Umarł w Międzyrzeczu r. 1799. Był to mąż rzadkiego dowcipu, gruntownej cnoty, obszernej wiedzy i erudyeyi, biegły w różnych językach. Prace jego ogłoszone drukiem są: 1) *Krótką wiadomość o znakomitszych w świecie monarchiach, starodawnych królestwach, rzezcachpospolitych, tudzież o cesarzach państwa rzymskiego, jego podziale upadku, wznowieniu na zachodzie i rewolucjach w nich zachodzących aż do naszych czasów, dla pożytku mlodzi* (Warszawa, r. 1772—1773, 2 tomy, w 8-ce, wyd. 2, tamże, r. 1790, wyd. 3, Warszawa i Wilno r. 1813—1814,

2 tomy, w 8-ce). 2) *Historija bogów bajeczna przez alfabet zebrana czyli dykcyonarzyk mytologiczny dla zrozumienia wierszopisów, sztuk malarzkich i snycerskich* i t. d. przez Chompre, przekład z francuzkiego (tamże, r. 1768, w 8-ce) wydanie 2 pod tyt. *Słownik mytologiczny czyli historyja bogów bajeczna* (tamże, r. 1784, w 8-ce). 3) *Dykcyonarz mitologiczny dla użytku szkół uložony* (tamże, r. 1772, w 8-ce). 4) *Atlas dziecinny z mappami na miedzi rznietemi*, tłumaczenie z francuzkiego (tamże, r. 1772, w 8-ce). Tłumacz poprawił i bardzo znacznie pomnożył rozdział o Polsce. 5) *Historja Turcka czyli państwa Ottomańskiego od początku aż do pokoju Bialogrodzkiego w r. 1740 zawartego*, napisana przez K. Mignot, tłumaczona z francuzk. (tamże, r. 1779, w 8-ce, 4 tomy), F. M. S.

Szybolet, wyraz hebrajski, znaczy *kłos*. Efraimici nie umieli wymówić sz w właściwem brzmieniu, a jak księga Sędziów VII 6. podaje, straż nadbrzeżna Jordauu poznawała ich po wymówieniu szybolet, który w ich ustach brzmiał jak sybolet. Ztąd wyraz ten w nowszych językach używany bywa na oznaczenie znamienia, wyróżniającego osobę lub rzecz od innych napozór podobnych.

Szyc (Joachim Antoni), współczesny pisarz i współpracownik niniejszej *Encyklopedyi*. Urodził się r. 1824 we wsi Borowie, w ówczesnem województwie Podlaskiem. Nauki ukończył w gimnazjum w Łukowie. Wyszedłszy za granicę r. 1848, służył wojskowo. W roku 1851 wysłany do Syberyi wrócił do Warszawy r. 1858. Od r. 1864 mieszka w Szenkursku, gubernii Archangielskiej. Ogłosił drukiem, oprócz wielu mniejszych rozpraw rozrzuconych po pismach zbiorowych: 1) *Legijony Polskie na Węgrzech* (Poznań, roku 1850). 2) *Kalendarz historyczny polski* (Poznań, r. 1851). 3) *Jeografia starożytnej Polski* (Poznań, r. 1851, wyd. 2, r. 1861), 4) *Słowiańscy Bogowie* (Warszawa, r. 1866). 5) *Dziennik podróży do Rossyi*. (Wyjątki drukowane w czasopiśmie *illustrowanem Kłosy*, r. 1866). K. Wl. W.

Szych, fałszywe złoto lub srebro, używane do rozmaitych wyrobów, jak galonów, ozdób do czapek i do sukien kobiecych. Haftowano niem zarówno niewieście szaty jak i męzkie. Sprowadzano do Polski najczęściej szychu Weneckiego, który był najtrwalszy i najpiękniejszy. Mamy o nim przysłowie: „Szych niknie w ogniu, a złoto się czyści.” Krasicki pisze: „Nie idzie drogą pochlebstw człowiek doskonały, widzi świetny blask szychu, lecz zna się na złocie.” K. Wl. W.

Szychta, u flisów i orylów pewna ilość budulcu na bindudze lub *browarek* splawionych i na składzie na jedną kupę złożonych, zwykle przy brzegu rzeki splawnej. Szychta przyjmuje się w znaczeniu warstwy (ob. *Warstwa*).

Szydło, znane powszechnie narzędzie, głównie przez szewców i rymarzy używane do zszywania skór i różnych materiałów twardych i grubych. Szydło ma postać wielkiej igły prostej lub zagiętej, okrągłej lub kątowatej, osadzonej w trzonku i służy tylko do robienia otworów w skórach, przez które nici lub dratwy przeprowadzają się za pomocą szczeciny z niemi złączzonej.

Szydłodziób (*Opetiorhynchus* Temm.). Rodzaj ptaków wróblowatych Przyrosłopalcowych, złożony z kilku gatunków, żyjących w Ameryce południowej.

Szydłów, miasto rządowe, w gubernii Radomskiej, powiecie Stopnickim, na wzgórzu położone, o mil 2 od Staszowa, a o 14 od Stopnicy odległe, osada

wielce starożytna. W ustach ludu tutejszego przechowuje się legenda o założeniu tego miasta, wedle której miały tu być pierwotnie wielkie puszcze a w nich sławny rozbójnik, niejaki Szydło, miał swoje jaskinie. Król Kazimierz Wielki (bo wszystko cokolwiek się wzniesienia kraju dotyczy, lud polski do panowania tego monarchy odnosi), ów tedy król, upodobawszy sobie to miejsce, wielce dla polowania dogodne, owego Szydłę złapał, a na pamiątkę tego założył miasto i nazwał je Szydłowem; na samem zaś miejscu pobytu złapanego rozbójnika na pagórku, nad jego jaskiniami, pierwszy wystawił kościół. Legenda powyższa nie ze wszystkim z prawdopodobieństwa jest ogoloconą. Znajdują się bowiem u stóp góry, na której stoi kościół s. Ducha, jaskinie ręką ludzką poprawione, które widocznie na inny cel, jak na schronienie dla złoczyńców służyć nie mogły, należy je przeciw odnieść do nierównie późniejszych czasów, a jeżeli wypędzenie owego Szydły, któremu z Kazimierzów się należy, to najpóźniej mogło się stać pod Kazimierzem Sprawiedliwym w końcu XII stulecia. Kościółek ten s. Ducha, nad owemi jaskiniami zbudowany, nierównie wcześniejszą ma budowę. W metrykach koronnych znajduje się przywilej wydany w r. 1329 przez króla Władysława Łokietka, mocą którego, tenże miasto Szydłowo prawem szredzkiem obdarzył, uwolnił mieszkańców od ceł lądowych i wodnych, a wójtostwo tutejsze sprzedał obywatelowi krakowskiemu Zemilowi i t. d. Ale osobliwszem zdarzeniem nie tylko się taki przywilej w archiwum miejskiem nie znajdował, ale nawet mieszczanie tutejsi upraszając króla Jana III, aby ich swobody zatwierdził, złożyli mu przywilej na prawo niemieckie, wydany w r. 1470 przez króla Kazimierza Jagiellończyka, dla miasta Szydłowa, sami zaś jeszcze pod panowaniem króla Stefana, nie rzadzili się takim prawem, skoro w pierwszym roku rządów tego monarchy, uchwalili sobie oddzielne prawo o spadkach, które w tymże roku sankcyję królewską zyskało. Jeżeli jednak założenie tutejszej osady przynajmniej o półtora wieku panowanie Kazimierza Wielkiego wyprzedza, tedy jej przyozdobienie i postawienie w równi z celniejszych miastami dawnej Polski, temu się należy monarsze. W gruzach licznych, dawnych tutejszych gmachów, widać jego dobroczynną rękę i dlatego to może, mieszczanie tutejsi jego za założyciela miasta uważają. W rzeczy samej, Kazimierz Wielki opasał Szydłów murem, zamknął go trzema silnemi bramami, wzmoenił warowny zamek i wspaniałą przyozdobił świątynią, tak dalece, że w dawnych przywilejach to miasto nosi nazwisko wielkiego albo murowanego Szydłowa. Widoki polityczne skłoniły Jagiełłę, iż bratu swemu Swidrygajle nadał w r. 1403 Szydłów, oraz inne grody i powiaty w różnych częściach kraju. Wkrótce jednak zrzekł się książę tych dobrodziejstw. Przywilej Jana Olbrachta 1494 r. dozwalający żydom szynkowania, stał się wielce szkodliwym dla mieszczan trudniących się sprzedażą trunków. Gdy liczba rzemieślników znacznie tutaj wzrosła, Zygmunt I potwierdził w r. 1523 rozmaite cechy w Szydłowie, a było ich tyle, iż samych piekarzy liczono 53. Kiedy w końcu panowania Zygmunta III, niepłatny żołnierz krajowy w rabunku środków wyżywienia się szukał, między innemi miastami Szydłów w r. 1630 stał się ofiarą takiego nieporządku. Spłonął wtedy zamek, przedmieścia i część miasta wewnątrz murów. Powtórna klęska spotkała go w czasie wojen szwedzkich, poczem się już podźwignąć i do dawnego stanu przyjść nie mógł, pomimo że następni monarchowie starali się o to, a jeszcze Stanisław August wydał przywileje i ustanowił tu nowe jarmarki w r. 1778. Zamek tutejszy stał w samym rogu murów miejskich od południa i zachodu. Założył go w r. 1354 Kazimierz Wielki, a później oddany był przez Włady-

ślawa Jagiełłę, bratu jego Świdrigajle, po którym wrócił napowrót do Korony. Przesiadawali tu czasowo polscy królowie, mianowicie w porze łowów aż do czasów Zygmunta III. Monarcha ten odnowił i przyozdobił zamek tutejszy i był ostatnim jego królewskim mieszkaniem. Skutkiem domowych zaburzeń przez niepłatne żołnierstwo wzniesionych, zamek szydłowski spłonął w r. 1630. Poprawiony cokolwiek, pogorzał powtórnie w czasie wojen szwedzkich, poczem przestał być mieszkalnym i z każdym rokiem co raz więcej gruzów rozsypywał na ziemię. Wedle lustracyi z r. 1765 stał jeszcze w całości, część mieszkalna była wprawdzie zrujnowana, ale przecież wszystkie jeszcze w niej sterczały ściany. Dzisiaj został tylko z niego skarbczyk, ale bez dachu, z części mieszkalnej dwie tylko ściany, a bramę przerobioną na kamienicę i z całego zamczyska sama jedna mieszkalna. Nad jej wejściem umieszczony jest orzeł, mający w środku trzy szwedzkie korony, herb Wazów, a po bokach głoski *S. III R. P. M. D. L.*, co znaczy: *Sigismundus III Rex Poloniae, Magnus Dux Lithuaniae*, niżej zaś tablica marmurowa z napisem łacińskim, że zamek ten restaurował w r. 1723 Józef Załuski. Zamek szydłowski zajmuje dość obszerne territorium i ma przestronny dziedziniec. Przypatrując się rozrzuconemu jego ruinom, widać w nich najwyraźniej trzy epoki stawiania, najdawniejsza jego część jest ta, która później na stajnie była obrócona. Gotyckie w niej okna, każą ją przynajmniej do XV odnieść stulecia. Zastanawiając się nad wewnętrznym rozłożeniem murów w tej części, łatwo odgadnąć, że ona pierwotnie główny gmach zamkowy stanowiła, a między innymi mieściła w sobie kaplicę. Skarbczyk w samym rogu stojący, zdaje się mieć budowę późniejszą, przecież to po za koniec XV wieku nie wiele zachodzić może. Kominy jego uwieńczone są koronami z ośmiu okrągłych gątek. Styl włoski i plan, o ile z ruiny wnosić można, dosyć charakterystyczny. Osobliwością tego zamku jest nadzwyczaj wyraźnie odbijający się w jego murach odgłos; zjawisko to jest najwyraźniejsze wtedy, kiedy osoba mówiąca stoi przy skarbczyku a obrócona jest ku murom stajniowym czyli starozamkowym, z tego punktu dłuższe nawet wyrazy echo w całości powtarza. Zamek ten stoi teraz w samym narożniku miasta, mur jego obwodowy był tylko przedłużeniem muru miejskiego i tem się od niego różnił, że w obrębie zamkowym blankami był najeżonym. Pod ruinami tego zamku są źródła ze skał wytryskujące, wody czyste i zdrowej dostarczające, a zebrane w masę tworzą rzeczkę, której objętość powiększa strumień od wsi Brzeziny płynący. Kazimierz Wielki, jak wyżej wspomnieliśmy, obwarował Szydłów murem i trzema umocnił bramami. Mur ten po większej części dziś rozrzucony, w małej liczbie punktów w pierwotnej dochował się wysokości, równie jak zamek wzniesiony był z kamienia łupanego. Z trzech bram, krakowska dochowała się w całości, ma ona osobliwszą i od innych bram odmienną budowę, że się nad mur miejski jedną tylko ścianą wznosi. Z tych dolna tylko jej część jest warowną, górna do ozdoby tylko ale nie do obrony służyć mogła. W niej schody na górę kamienne. Styl budowy włoski, łączący piękność z oryginalnością pomysłu. Dwie inne bramy, to jest sandomierska i opatowska, już w r. 1765 były rozwalone. Istnieją też jeszcze ślady kanałów, kiedyś wodą dla utrudzenia przystępu napełnionych. Woda zaś do zamku była prowadzona rurami żelaznymi, których część przed kilkudziesięcią laty jeszcze wykopywano. Ratusz jednopiętrowy, w środku rynku stojący, ma budowę nowszą, bez żadnych szczególnych osobliwości. Kościół parafialny tutejszy pod wezwaniem ś. Władysława zbudował Kazimierz Wielki, na zadosyć uczynienie Bogu za utopienie Marcina Baryczki, wikaryjusza

katedralnego krakowskiego w r. 1354. Jestto gmach wyniosły, z cegły postawiony, szkarpami wsparty. Szczyty jego są zębate, przy głównej szczytowej ścianie przysionek, okna ostrołukowe. Wewnątrz nie osobliwszego nie przedstawia, oprócz zakrystyi, która jakkolwiek bardzo szczupła, ma sklepienie lziwej piękności, żelazne okucia od bramy cmentarza, rok założenia noszą na sobie. Żałować wypada, że bardzo piękna ta świątynia tak jest od strony miasta budynkami zastawiona, że jej całkiem nie widać. Drugi kościół ś. Ducha stoi poza bramą krakowską, na tym właśnie pagórku, u stóp którego znajdują się owe po rozbójnikach pozostałe jaskinie. Budowa jego jest bardzo prosta, styl od ostrołukowego dawniejszy. Dość spojrzeć na ten pomnik budownictwa, aby się przekonać że jest najpóźniej XII wieku dziełem. Nabożeństwo w tym kościółku rzadko się odbywa, ale utrzymywany jest czysto i ma parę obrazów wielkiej dawności. Jaskinie wyżej wspomniane wykute są w skale, a przynajmniej ze samorodnych ręką ludzką przerabiane, w jednej z nich widać rodzaj łóżka i wyprowadzony na powierzchnią komin; druga mniej wygodnie urządzona. Jaskinie te służą dziś na piwnice dla mieszkańców poblizszych. W mieście Szydłowie zwraca także uwagę żydowska synagoga; budynek ten z kamienia murowany, stoi w rogu miasta na jednej przekątnej ulicy z zamkiem. Wedle twierdzenia miejscowych izraelitów, miał być wzniesionym około r. 1600. Gdy jednak styl jego wcześniejszej daty piętno nosi na sobie, a żydzi szydlowscy już w końcu XV wieku znakomitemi obdarzani byli przywilejami, z wielkim więc do prawdy podobieństwem, można rok 1500 położyć za epokę, około której dom ten modlitwy mógł stanąć. Jestto budynek nie wielki, czworograniasty, z oknami, płaskim u góry zakończeniem łukiem. Dach ma kryty, ściany zaś u góry w blanki powycinane i szkarpami podparte. Wewnętrzne jego urządzenie pochodzi istotnie z XVII wieku, w przedmurzu bowiem okien jest umieszczony r. 1600. Malowidła jednak na ścianach zdają się być dawniejsze, ołtarz i pergaminowe rotale, roboty XVII wieku. Szydłów liczy teraz ogólnej ludności 7,783 głów, domów ma 222, stację pocztową, dekanat tegoż nazwiska, magistrą, fabrykę naczyń glinianych i 6 jarmarków do roku.

F. M. S.

Szydłów (*Żmujdzki*), miasteczko w dawnym księstwie Żmujdzkiem, w dzisiejszej gub. Kowieńskiej, pow. Rosieńskim, słynie na Żmujdzi swoim cudownym obrazem, jak w innych stronach Częstochowa lub Ostrabrama. Założenie tutejszego kościoła, który przeszedłszy rozmaite koleje zniszczenia, dziś jest jednym z najokazańszych na Żmujdzi, sięga połowy wieku XV. Fundował go d. 18 Września r. 1457, gruntami, poddanymi i daniną pieniężną z dworu szydlowskiego uposażył, Piotr Giedygold, dziedzic na Giejszach, „w miejscu *Szydłów* inaczej *Buda* zwanem, na cześć Narodzenia Matki Boskiej, św. Piotra, św. Bartłomieja i śś. Patronów.” Mniej biegła krytyka pochwycawszy wspomniane w nadaniu drugie nazwisko Szydłowa, utrzymuje, iż kościół ten powstał na miejscu dawnej pogańskiej gontyny poświęconej bogini mądrości *Budta*, którą Narbut w rzędzie bóstw litewskich umieszcza. Wszelako samo to nawet bóstwo, jak świeżo dowiódł M. Akielwicz (*Polska, dzieje i rzeczy jej* Lelwela, t. V, str. 460), utworzone zostało z błędnego wyrozumienia wyrazu *Bude*, który oznacza nie co innego jak *Wolę* w znaczeniu takim, w jakim się ten wyraz używa w nazwiskach osad polskich, t. j. w znaczeniu uwolnienia niegdyś nowej osady od ciężarów publicznych i dworskich. Takich osad z nazwiskiem *Bude* jest wiele na Litwie, jak Polsce osad z nazwiskiem *Wola*. Cóżkolwiek bądź, ów pierwotny kościół katolicki, w lat kilkadziesiąt po wzniesieniu

zgorzał z całym zabudowaniem plebańskim, a na miejscu jego nową świątynię i plebanię około r. 1500 dał własnym kosztem wybudować owoczesny dziedzic Szydłowa Jan Zawisza. Za spadkobiercy jego Melchiora Zawiszy, kasztelan witebskiego, wyznania helweckie, szerząc się po Żmujdzi, dostało się też do Szydłowa. Sam Zawisza został zwolennikiem Kalwina i nieopodal kościoła w Szydłowie kazał zbudować kaplicę, w której nabożeństwo protestanckie odprawowano. Tymczasem w r. 1532 kościół katolicki powtórnie zgorzał. Panowie okoliczni, równie jak sam dziedzic Szydłowa, niemal wszyscy nawróceni na wyznanie helweckie, nie uznali potrzeby odbudowania dla ludu znieszonej świątyni, lecz i owszem, krzątać się poczęli około założenia większego zboru protestanckiego. Jakoż Melchijor Szemiota późniejszy kasztelan żmujdzki, który podówczas Szydłów trzymał zastawą, wybudował tam zbor kalwiński, a wielu innych obywateli, jak Stankiewiczowie, Billewiczowie, szczególnie zaś marszałkowi jego kr. mości Zofija Wnuczkowa, mnogiemi go nadaniami uposażyli. Poprzedni proboszcz katolicki Jan Hołubek, przeszedłszy z wielu innymi na wiarę ewangelicką, został tego zboru przełożonym, oddał mu z pożaru ocalone katolickie sprzęty kościelne i grunta plebańskie do jego gruntów przylączył. Przy zborze staraniem wspomnianej Wnuczkowej założona była w r. 1592 szkoła parafialna, która wzrósłszy następnie, miała do najlepszych zakładów protestanckich należeć. Tymczasem kościoła katolickiego nie było tu zupełnie; dopiero gdy reakcja przeciwko protestantyzmowi powstała w umysłach i na tronie, pomysłano o przywróceniu katolickiej służby bożej w Szydłowie. Powód do tego, jak opiewa współcześnie lub mało co później zapisane podanie, był następujący. „W r. 1612 pastuszkowie z blizkiej wioski, pasąc bydło na gruntach kościelnych, obaczyli na jednym wielkim kamieniu pannę z włosami rozczesanemi, dzieciątko na ręku piastującą, a rzewnie płaczącą. Na ten widok jeden z nich pobiegł do kalwińskiego szydłowskiego katechisty, dając znać co widzieli. Katechista, wzięwszy z sobą bakalarza imieniem Salomona, kiedy się zbliżyli do kamienia, obaczyli także pannę płaczącą, jako pastuszkowie widzieli; ośmieliwszy się rzeknie do niej: Panno, czego płaczesz? Odpowiedziała: Płacę dla tego, iż przedtem na gruncie tym odprawowana była chwala syna mego, a teraz na nim orzą i sieją. To rzekłszy zniknęła.” Katechista z bakalarzem protestanckim mieli wziąć to zjawienie cudowne za sprawę złego ducha, ale wieść o niem rozbiegła się pomiędzy ludem katolickim i doszła uszu oficyała dyecezyi żmujdzkiej, ks. Kozakiewicza Smolki, kanonika a potem sufragana biskupstwa żmujdzkiego. Kozakiewicz rozpoczął zaraz na miejscu i w aktach poszukiwania, a uzbroiwszy się w dowody, wytoczył proces kalwinom o przywłaszczenie gruntów i sprzętów kościelnych. Proces trwał przez lat dziesięć i zakończył się w trybunale litewskim r. 1622 przysądzeniem katolikom Giedygoldowskiego nadania, oraz 3,000 zł. i około 18 włók gruntu, należącego do zboru, tytułem wynagrodzenia za stracone sprzęty kościelne i nieprawne użytkowanie funduszu. W roku następnym Kozakiewicz wystawił na miejscu zgorzałego niegdyś kościoła niewielką nową świątynię; a gdy lud okoliczny tłumami począł się garnąć do niej, przystąpiono do budowania innej obszerniejszej ze składek, którą d. 8. Stycznia r. 1651 biskup żmujdzki Parczewski uroczystie poświęcił. Prócz tego Gabryjel Skorój fundował tu w r. 1643 pierwszą altaryję, a Krzysztof Kochan w r. 1650 zapisał testamentem 25,000 zł. na utrzymanie czterech bursowych księży. Jednocześnie ze wskrzeszeniem wpływu katolickiego, słabnąc począł w Szydłowie wpływ protestantyzmu. Zbor tutejszy, którego fundusze były uszczuplone skutkiem

powyższej Kozakiewicza wygranej, nowy cios otrzymał w r. 1669. W jednej z mnogich utarczek staczanych między wyznawcami nieprzyjaznych obrzędów, przyszło do użycia broni w r. 1663. Strzał kalwiński wpadł przypadkiem do kaplicy ementarnej i ugodził w obraz ukrzyżowanego Chrystusa w ołtarzu; drugi wystrzał śmiertelnie ranil komendarza Sierniowskiego. Wytoczony proces o świętokradztwo, skończył się na sejmie r. 1669 przysądzeniem katolikom na kalwinach 30,000 złp., skutkiem czego ci ostatni wyprzedzić się z dóbr funduszowych musieli dla zaspokojenia strony wygrywającej. Na schyłku wieku XVII Henryk Puttkamer, landhofmistrz kurlandzki, nabył te funduszowe dobra i testamentem zborowi był przywrócił, ale te rychło do katolików znowu powróciły. Niesnaski między katolikami a protestantami trwały wciąż dalej, aż nareszcie w r. 1728 ostatni pastor kalwiński wyniósł się do Kielm, żądając nabożeństwo tylko przyjeżdżał niekiedy do Szydłowa, a w r. 1754 zbor szydłowski zupełnie podupadły do parafii kiejdańskiej dołączono. Około tegoż czasu drewniany kościół katolicki, sto lat już blisko liczący, chylić się do upadku począł. Pleban tedy miejscowy, ks. Jan Dominik Łopaciński, zaczął przysposabiać materyjały i w r. 1760 założył fundamenta wielkiego dzisiejszego muranego kościoła, którego ścianami starą świątynię ogarnął. Gdy Łopaciński został prałatem wileńskim, na jego miejsce w Szydłowie powołany został ks. Tadeusz Bukaty, brat znanego pośta w Londynie, później biskup żmujdzki; ten budowy kościoła dokończył, piękną sztukateriją i posagami ręki ex-Jezuity Podhajskiego ozdobił i fundacją drugiej altaryi wspólną z niejakim Wencenowiczem uposażył. Tymczasem obraz Matki Boskiej z dzieciątkiem Jezus na ręku, wystawiający podobno owo cudowne zjawienie się pastuszkom w r. 1612, będący dziełem niewiadomego, ale nienajgorszego artysty, coraz większej nabywał sławy z cudów. Postanowiono tedy wyjednać w Rzymie zezwolenie na koronację obrazu i uroczystość tę odbyć poposłu z konsekracją nowego kościoła. Jakoż kosztem Bukatego sporządzona została i wysłana do Rzymu kosztowna złota korona, którą papież Pius VI poświęcił, bullą koronację upoważnił, odpusty nadał i dzień 8 Września na każdoczesny obchód uroczystości wyznaczył. W dzień tedy Narodzenia N. M. Panny 8 Września r. 1786 odbyła się uroczystość koronacji obrazu dopełniona przez biskupa żmujdzkiego Stefana Giedrojcia, a następnie konsekracja kościoła przez samego Bukatego, który był już naówczas biskupem tespieńskim i sufraganem żmujdzkim. Na pamiątkę tej uroczystości, na której 12 biskupów, kilkunastu senatorów i około 30,000 ludzi z rozmaitych stron Polski było zabranych, wyrytowano wizerunek obrazu N. M. Panny i wydano ze stosownym napisem. Bukaty który był tego wazystkiego prawdziwym promotorem, fundował tu jeszcze łącznie z Sipowiczem i innymi w r. 1789 trzecią altaryję, oraz wyjednał w Rzymie dla kościoła szydłowskiego tytuł infułacyi. Po jego zgonie w r. 1795 infułatem tutejszym został ks. Szymon Giedrojc, późniejszy biskup koadjutor żmujdzki, który na miejscu ukazania się Matki Boskiej pastuszkom, piękną kaplicę drewnianą wybudował. W kaplicy tej miejsce ołtarza zastępuje kamień, na którym ukazało się cudowne widzenie; kamień ten ma ośm łokci obwodu a dwa wysokości. Restauracyi wreszcie kościoła ostatniemi czasy dokonał następca Giedrojcia, ks. Jan Chryzostom Gintyło, późniejszy nominat biskup żmujdzki. Fundusz kościoła szydłowskiego wynosił 140 wtok i 25 morgów gruntu, 135 dusz płci męskiej poddanych i 7666 rs. kapitału; miasteczko całe, po wyrugowaniu ztąd kalwinów było własnością infułacyi. Po r. 1831 fundusz ten wspólny z miasteczkiem przeszedł na własność skarbu. Samo miasteczko, liczące mało co więcej nad 80 domów zamieszkanym w większej części

przez żydów, niczem się szczególnem nie odznacza. Słynie tylko jarmark tu^{tejszy}, od 8 Września przez tydzień trwający, na który zjeżdżają się kupcy z Kygi, Mitawy Wilna, Dynaburga i innych miast okolicznych. Najlepsza wiadomość o Szydłowie wysła w Wilnie w r. 1859 p. t. *Historyczne opisanie kościoła szydłowskiego na Żmujdzi i t. d.* W. K.

Szydłowa jazda. W czasie zadymek śnieżnych, gdy droga przepadziła i nieutorowana, jak tylko sankami chłopskimi na jednego konia, z powodu zapadania się koni, musiano także po tej wąskiej drodze używać jednego konia. Ze jednak za ciężko nań było, z powodu sań większych i jadących, przeto zaprzęgano koń przed koń, po dwa, trzy i cztery konie. Taki zaprząg nazywa się *szydłowa jazda*, lub *szydłem jazda*. Często na szlichtadach (ob.) nie z potrzeby, ale dla osobliwości, takim zaprzęgiem panowie w czasach Stanisława Augusta i ówczesny świat elegancki i dworski, używał sanny, K. W. W.

Szydłowiec, miasto rządowe w gubernii Radomskiej, powiecie Opoczyńskim, przy szosie warszawsko-kieleckiej położone, o mil 5 od Opoczna odległe. Gniazdo potężnego i znakomitego niegdyś rodu Szydłowieckich, herbu Odrowąż. Założone zostało w r. 1427 przez dwóch braci Jakóba i Sławosza Odrowążów, którzy odtąd z Szydłowca pisać się zaczęli, a następnie nazwisko Szydłowieckich przyjęli. Lokacyję tego miasta nadał w tymże roku król Władysław Jagiello, zatwierdził ją później w r. 1470 król Kazimierz Jagiellończyk, pozwalając zarazem niemieckiem prawem się rządzić. Król Alexander, brat jego, na prośby Mikołaja z Szydłowca, podkomorzego i starosty radomskiego, ustanowił tutaj w r. 1505 dwa jarmarki, a Zygmunt I w r. 1508 nadał targi tygodniowe. Zygmunt August przywilejem w r. 1550 uwolnił mieszkańców od opłaty cła w całym kraju. Kiedy Szydłowiec po wygaśnięciu rodziny założycieli, przeszedł po kądzieli w dom Radziwiłłów, Stefan Batory za przyczyną Mikołaja Radziwiłła, marszałka nadwornego litewskiego, potwierdził w r. 1578 wszystkie poprzednie przywileje i ponowił używanie prawa magdeburskiego, zaś Zygmunt III w r. 1589 pięć rocznych w niem jarmarków postanowił. Potwierdzali swobody miasta dalej Władysław IV w r. 1633, Jan III w r. 1676, a August II w r. 1698. Do praw i wolności przez powyższych monarchów nadanych, król August III przywilejem z r. 1757 cztery nowe jeszcze jarmarki nadał. W skutek czego w dawnych czasach Szydłowiec był jednym z najhandlowniejszych miast w Polsce, szczególnie zaś jarmarki tutejsze były sławne i trwały po kilka niedziel, na które kupcy z najodleglejszych zbierali się krajów. W następnych atoli czasach, miasto trapione przez powietrze, pustoszone od Tatarów i Szwedów, klęskami temi doszło do ostatecznej ruiny i ubóstwa, z którego dopiero za rządów królestwa się dzwignęło. Mianowicie za księstwa Warszawskiego przechody różnych wojsk zadaly miejscu temu ciosy okropne. Nareszcie skutkiem zamiany z księżną Anną Sapieżyzną, ostatnią dziedziczką, miasto przeszło na własność rządową. Obecnie ocalały tutaj następujące starożytne budowle. Zamek zbudowany w r. 1629 na wyspie wśród pięknego niegdyś angielskiego ogrodu i kanałem otoczony do koła, winien swoje założenie Wojciechowi Władysławowi Radziwiłłowi, podówczas kasztelanowi trockiemu. Wystawiony jest w ozworogran w stylu włoskim nowszym, z dosyć szczerpym wewnątrz dziedzińcem. Prowadzi do niego brama w wieży umieszczona. Nad głównemi drzwiami w dziedzińcu widać z kamienia wydlutowany herb książąt Radziwiłłów, a pod nim tablicę z napisem: *Albertus Vladislaus Radzivil dei gratia dux in Olica et Nieswież S. S. Impr. Comes in Schidlowiec et Mir. Castellanus Trocensis Capitaneus Szeroszo-*

tiensis etc. A. D. 1629. Osobliwością w tym zamku są wschody tak mało spadziste i z tak niskich stopni płozone, że po nich konno a nawet pojazdem na pierwsze piętro dostać się było można. Budowla ta opuszczona szła w coraz większą ruinę. Nabył ją w tych właśnie czasach miejscowy fabrykant piwa i porteru, wraz z całym terrorem, a wystawiwszy obszerny browar na dole tego gmachu, zamek teraz właśnie naprawia, podnosząc jego mury w zamiarze obrócenia na obszerniejszą jeszcze fabrykę. Piękny ratusz tutejszy starożytnej włoskiej budowy z krytym dachem i wieżą, wiekiem przynajmniej od zamku jest dawniejszy. Zniszczony przechodami wojska w czasie kampanii księżstwa Warszawskiego, wyrestaurowany został w r. 1829 i dziś mieści w sobie magistrat, tudzież okręgowy sąd pokoju. Jestto budowla wytworna, pod względem stylu architektonicznego osobliwa i dobrze dochowana, stanowi jedną z główniejszych ozdób miasta Szydłowca. Kościół parafialny w Szydłowcu jeszcze piękniejsza budowla, pod nazwą ś. Zygmunta, wystawili w r. 1432 Jakób i Sławota Odrowążowie Szydłowieccy, ma też herby Odrowążów po wszystkich stronach i na samej facyjacie umieszczone. Gmach ten cały z ciosowego kamienia zbudowany, więcej wysoki jak obszerny, odznacza się swoją oryginalnością. Dach ma ostry, włoską dachówką kryty, a na jego środku zwykłą polskim kościołom sygnaturkę. Otoczony jest murem na około, przy którym kilka nagrobków tutejszych proboszczów się mieści. W ogóle o ile oryginalna, o tyle piękną jest ta świątynia. Wielkimi drzwiami z osobnym i starożytnym zamkiem, wchodzi się do wnętrza równie wspaniałego i w szczegółach niezwyčajnego. Zamiast sklepienia znajduje się w nim sufitowanie z tarcic, starożytnemi ozdobione malowidłami. W środku tegoż wyobrażony jest monarcha na tronie siedzący, w purpurowym płaszczu gronostajami podszytym, w koronie na głowie, w jednej ręce jabłko w drugiej berło trzyma. Otacza go grono świętych, pomiędzy którymi rozpoznać można czterech ewangelistów i czterech patronów kraju; nadole pod królem jest napis łaciński w tych słowach: *Zygmuncie, mężu znakomity, ocal lud twój swoim wstawieniem.* Co znaczy właściwie to wyobrażenie na suficie kościelnym, kiedy i przez kogo wykonane zostało, nie masz na miejscu śladu. Wielki ołtarz tutejszy należy do tych rzadkich wyrobów z drzewa, których coraz mniej widzieć już można; jest on w formie szafy, składany, ozdabiają go zaś rzeźby złożone i figury dobrego i wypracowanego dłuta. Po lewej stronie tego ołtarza umieszczony jest wspaniały, z czerwonego marmuru, grobowiec Mikołaja Szydłowieckiego, zmarłego w r. 1530, który mu brat Krzysztof na rok przed swoją śmiercią wystawił. Śliczny ten pomnik doskonałego i bardzo starannego dłuta, wyobraża mężczyznę bez brody i wąsów, w postawie leżącej, rycerz w całkowitej zbroi, w czepcu z siatki robionym na głowie, jakby śpiący na wężłowie, na jednej ręce się wspiera, w drugiej trzyma włócznię z chorągiewką, na której herb Odrowąż, nogę ma jedną jakby do powstania zgiętą i podniesioną. Tuż obok niego leży przy boku szeroki miecz w pochwie, a u nóg szyszak z piórem strusiem, na wierzchu znówu na owalnej tarczy herb Odrowąż. Wszystko to wybornie wykonane i doskonale dotąd zachowane, gdyż cała figura jest w pewnej wklęsłości w ciosie, arabeskami otoczonym, wprawiona i ukośnie na wzniesieniu także z ciosu, umieszczona. U góry na tablicy marmurowej znajduje się łaciński napis, lecz tak zatarty, iż wyczytać go już nie można. Pomiędzy ołtarzami bocznymi, w jednej kaplicy, znajduje się również starożytny składany ołtarz, sprawiony przez jednego z Szydłowieckich, jak o tem herb Odrowąż kilkakrotnie powtarzany poświęca. Sądząc z malowidła i ozdób, jest on dawniejszy od wielkiego ołta-

rza, a z osobliwości swej i starożytności, bardzo szacowny. Malowidła na drzewie wyobrażają na środku historiją *Męki Pańskiej*, na ośmiu zaś tablicach są wizerunki rozmaitych świętych. Według podania, było ołtarz obozowy Szydłowieckich, którego następnie jeszcze jeden z hetmanów Radziwiłłów używał, a potem na ofiarę w kościele złożył. Naprzeciwko tej kaplicy wznosi się wprawdzie nowożytny, lecz bardzo piękny gróbwiec; jestto sarkofag w kształcie ołtarza, z czarnego marmuru, w doryckim porządku, ozdobiony naokoło, we środku którego, z czystego białego kararyjskiego marmuru, wyrobiona jest niewiasta, na wzór grecki, w długą szatę od stóp do głów obwinięta, która w postaci siedzącej, z wyrazem smutku i rozpoczy, na urnie się wspiera. Dzieło to gładkiej i pięknej roboty, szczególnie w draperyi udatne, jest dłuta Jakóba Monaldi, szyceusza na dworze Stanisława Augusta, wykonane w r. 1790., jak o tem na boku znajdujący się łaciński napis przekonywa. Wystawił go zaś najprzód Mikołaj książę Radziwiłł, starosta radoszkowski, dla żony swej z domu Gawdzickiej, siostry jednego z tutejszych proboszczów, lecz niedokończywszy umarł. Dopiero brat tejże żony, pochował ich razem i gróbwiec dla obojga przeznaczony dokończył. Do osobliwości tej świątyni należą także schody z ciosu nader sztucznie wyrobione, a na dach prowadzące, tudzież wiązanie dachu, które wszystkich zwiedzających budowniczych i cieśli zadziwia. Niepodobna bowiem opisać co to za las jest belek i krokwi wysokich i grubych, w tysiączne i ozdobne sposoby łączących się. Nakoniec na plebanii, pomiędzy zbiorem wizerunków proboszczy tutejszego kościoła, znajduje się starożytny wizerunek Jana Długosza, dziejopisa, w podeszłych latach, pochodzący z kościoła we wsi Długosz, od której niedaleko w Odechowie, znakomity historyk był niegdyś proboszczem. Szydłowiec należy teraz do ludniejszych w królestwie miast, liczy bowiem 4,039 głów płci obojga, pomiędzy którymi największą część składają żydzi. Domów ma 320, z tych kilka jest starożytnych, niektóre z nich z drzewa, przed półtora wieku wystawione, w dobrym zupełnie są stanie. Jest tu sąd pokoju okręgu Szydłowieckiego, dekanat tegoż nazwiska, stacyja pocztowa, magistrat, fabryka piwa i porteru znaczna i zasłużoną wziętość mająca Schmirła, garbarnia Brajsmana, jarmarków odbywa się sześć do roku.

F. M. S.

Szydłowieccy (herbu Odrowąż). Jest ciekawa i ważna księga, zabytek sztuki i archeologii, poświęcona wyłącznie rodowodowi Szydłowieckich. Księga ta spisywana w ostatnich dniach gasnącej znakomitej rodziny, nosi tytuł: *Libres geneleos illustris familie Schidlovicie 1531 r.* Chcieli ostatni potomkowie tej rodziny, kanclerz Krzysztof i podskarbi Mikołaj, bracia rodzeni, przekazać o sobie pamiątkę przyszłości. Jest tekst i portrety. Tekst krótki zawiera krótkie życiorysy osób rodziny i wiadomości o jej stosunkach w obywatelstwie polskiem, portrety są nieocenionemi zabytkami sztuki i oprócz tego przekazują nam rysy historycznych postaci. Księgę tę przypadkiem odkrył i kupił w Warszawie za 2,000 dukat., w liczbie różnych rękopismów u Kajetana Kwiatkowskiego, wielki mecenas rzeczy ojczyściej, Tytus Działyński i chciał ją wydać jeszcze przed rokiem 1830. Lecz dopiero później zamiar uskutecznił w r. 1848, i wydał dzieło w Paryżu, w drukarni Crapelet, na ulicy Vaugirard, N-er 9, z jakim tylko można było przepychem. Owszem powiększył dzieło, bo dodał do niego kilka dokumentów i szychów ze swojej biblijoteki kórnickiej, a odnoszących się do przedmiotu. Skutkiem czego archeologija polska pozyskała skarb prawdziwy. Rycin oryginalnego rękopismów jest 12. Są złotem i farbami malowane. Pierwsza tylko fantastyczna przedstawia nadanie herbu pierwsze-

mu Odrowążowi, podług podania rodzinnego. Następnie jedynastcie przedstawiają portrety mężczyzn i niewiast rodziny Szydłowieckich, ważne są także pod względem stroju i różnych ozdób archeologicznych. Portretów męzkich jest siedem, kobiecych cztery. Tekstu genealogicznego jest kart pięć. Następują potem w wydaniu Działyńskiego *Annotaciones*, to jest rozprawy dopełniające całości, dopowiadające o Szydłowieckich, to czego w rękopiśmie oryginalnym nie ma. Sześć kart jest tych dodatków. Po nich cztery ryciny dodane i dokument przyjaźni zawartej pomiędzy Krzysztofem Szydłowieckim, a margrabią brandeburskim Albertem, lennikiem korony polskiej z księstwa Pruskiego, z dnia 26 Maja 1526, dalej brakteat Krzysztofa, jego pieczęci i podpis, potem grobowiec Krzysztofa i jego syna, wreszcie wielka rycina przedstawiająca chwilę, w której królowi Zygmuntowi przyniesiono wiadomość o śmierci Krzysztofa, na niej osób 41. Nakoniec jest posąg Mikołaja Szydłowieckiego, a raczej wykuty jego portret, zdjęty z nagrobku w Opatowie. I z Liber geneleos i z innych śladów przekonywamy się, że rodzina Szydłowieckich trwała niezmiernie krótko, dwa, najwyżej trzy pokolenia, u Niesieckiego jest ich błędnie cztery. Jednakże w Liber geneleos nie ma wyprowadzonego początku rodziny, opowiadanie zaczyna się prosto od Stanisława kasztelana radomskiego. Opowiadanie to zresztą dosyć suche i ubogie w fakta, najwyżej prawi o fundacyjach religijnych panów z Szydłowca, i o ich nakładach na kościoły. Postaramy się z innych źródeł dopełnić tego, co głównemu braknie. Źródło główne będzie jednak najlepszą wskazówką do oznaczenia stopni pokrewieństwa rodziny Szydłowieckich, w czem Niesiecki nie posiadając materyjałów często się myli. Niesiecki też jeden ma jaką taką zasługę względem Szydłowieckich, bo co się dotyczy Paprockiego, ten ledwie osobę wyliczył i nie o nich powiedzieć nie umiał, owszem podaniami swemi Niesieckiego mylił. Liber geneleos, zdaje się spisane było tylko dla wystawienia Kościoła w Szydłowcu, na którą składali się wszyscy członkowie rodziny. Że spisywane też było jeszcze przez Szydłowieckich i dla Szydłowieckich, dowodem jest uwaga spisującego, że kanclerz Krzysztof? jeszcze spodziewa się mieć liczne potomstwo, adhuc autem tum numerosiore prole augeri speratur. Było to powiedziane dla pocieszenia kanclerza, któremu synowie umierali.— Z wielkiej rodziny Odrowążów, już za doby Piastowskiej odłamywały się pojedyncze szczepy i przybierały od wiosek nazwiska. Jedna linija Odrowążów posiadała w sandomierskiej Ziemi Szydłowiec i Chlewiska, przy którychto głównych posiadłościach grupowały się mniejsze, Smagów, Topola, Radzimików, Most, Dąbrowa, Dziurów, Sclobi i Colissoni, (Koliszów?). Tak było jeszcze za Kazimierza Wielkiego (Paprocki, *Herby*, dawne wydanie str. 403, nowe 516) i dobrze później za doby Jagiellów. Dopiero za Kazimierza Jagiellończyka od Chlewickich panów oderwali się Szydłowieccy. Przy podziale dóbr ojcowskich, Dobiesław wziął Chlewiska, i nazwał się Chlewickim, Stanisław rodzony brat wziął Szydłowiec i przezwiał się Szydłowieckim. Dobiesław był kasztelanem czechowskim, *Stanisław* żarnowskim, najmniej od roku 1457. Pierwszy ten Szydłowiecki albowiem zasiada na sejmie piotrkowskim kasztelanem w r. 1457 i podpisany jest na konstytucyi łożo pospolitem ruszeniu (*Volumina Legum* tom I, str. 192). Zasiada i na drugim zaraz następnym sejmie w Piotrkowie 1458. (*Volumina Legum* tom I, str. 196). Następnie jest ochmistrem dzieci królewskich r. 1467, i marszałkiem dworu Kazimierza Jagiellończyka. (Liber geneleos, Korczyński, *Przyp. chrz. prawdy* 1833, tom III, str. 106 i Niesiecki tom VIII, str. 639). Obecny w Krakowie r. 1469, nadaniu prawa magdeburg-

skiego Bobrce w ziemi Lwowskiej, (*Cod. Rzyszcz.* tom I, str. 341). Posel do Czech r. 1470. Jeździł z kanclerzem kor. do króla Jerzyka, „prosząc go i upominając, aby jako obiecał po swej śmierci spuścić królestwo czeskie, królewiczowi Władysławowi, już tego nie odmieniał.” „Upominali też Czechy, te zwłaszcza co trzymali stronę Matyaszową, aby się pogodzili z Jerzykiem panem swym, który już był wtenczas wypędził z Czech Matyjasza, poraziwszy lud u góry Kutny,” (Bielski). W rok później umarł Jerzy z Podjebradu król czeski i Władysław Jagiellończyk obrany, a jednocześnie Węgrowie szli do króla polskiego, żeby im dał syna drugiego Kazimierza, bo się chcieli pozbyć Macieja Korwina. Król się im wymawiał, ale zagrozili udać się do Turka, wysłał więc z synem nie mały poczet ludzi pod sprawą Piotra Dunina; w orszaku królewicza znajdował się między innymi i kasztelan żarnowski. Wyprawa ta smutno się skończyła (Bielski). Następnie obradował z królem na sejmie korczyńskim (w Lipcu 1475. *Cod. Rzyszcz.* tom II, str. 563). W Lutym 1476 r. kasztelan jest z królem w Sochaczowie, i podpisuje tam razem z innymi panami przywilej weiczenia księstwa Sochaczewskiego do Korony (*Kodeks Lubom.* str. 268). To ostatnia nasza byłaby o nim wiadomość, bo niedługo miał potem umrzeć, według Niesieckiego. Byłoby to więc chyba przed rokiem 1484, bo wtedy występuje kasztelanem żarnowskim Jan z Przytyka i z Podlodowa. Ale zaraz zobaczymy, że to ulega wątpieniu. Stanisław ten miał brata, którego nawet Niesiecki nie dojrzał, *Mikołaja*. Obadwaj wzięli razem dobra Szydłowieckich i władali nimi niepodzielnie długo, może całe życie, bo jeszcze r. 1474—75. Wtenczas to od nich kupował wieś Dziurów, niedaleko od Radomia, Michał opat świętego Krzyża, dyplomata swego czasu. Mikołaj był za czasu sprzeżazy tej burgrabią i podstarościm krakowskim, (ksiądz Gacki, w *Pamiętniku religijno moralnym* 1862, tom I, str. 401—402). Być może, Mikołaj nie był żonatym, lub był bezdzietnym; dla tego z bratem dobrami się nie dzielił. Stanisława miało być dwóch synów, według Niesieckiego, Stanisław i Jakób. O Stanisławie Niesiecki mówi, że był kasztelanem radomskim i podskarbinem koronnym. Co do podskarbstwa myli się Niesiecki, ale kasztelanem radomskim w r. 1478, występuje Stanisław ze Szydłowca (ksiądz Gacki, *Pamięt. relig. mor.* 1856, tom II, str. 493). Stanisław żarnowski w r. 1476, radomski w roku 1478, musi być jedną i tą samą osobą, i niepotrzebnie wcale stworzyło się dwóch Stanisławów, ojca i syna. Do tego bynajmniej nie upoważnił Paprocki w Herbach Rycerstwa; wymienia on wprawdzie dwóch Stanisławów, ale żarnowskiego pisze pod rokiem 1458, radomskiego pod rokiem 1493. Różnica czasu dostateczna, żeby dwie osoby widzieć w dwóch nieco oddalonych czasach. Dla nas znikają te odległości, kiedy od r. 1457—1476, widzimy wciąż Stanisława na krześle żarnowskim, a od roku 1478, widzimy go na radomskim, o kilka stopni wyższem w senacie. Nareszcie Liber geneleos zna jednego tylko Stanisława i tylko kasztelanem radomskim. Idźmyż dalej za tem odkryciem. Tak gęste ślady znajdujemy kasztelana radomskiego, jak żarnowskiego. Radomski jest na sejmie w Nowem mieście Korczynie r. 1485. (*Pamiętnik religijny* 1862, tom I, str. 404. W tymże roku czytaliśmy go w *Metr. kor.* ks. 23, str. 252). Był na sejmie styczniowym w Piotrkowie 1487 (*Hier. Łab. Górn. w Pol.* tom I, str. 168) i na zjeździe w Radomiu r. 1491. (*Pamiętnik religijny* 1862, tom I, str. 405). Był starostą ilzeckim i krakowskim, Liber geneleos. Umarł w r. 1494, jak to widzimy z *Metryki kor.*, bo wtedy po nim bierze kasztelaniją radomską, ten co wziął po nim i żarnowską, Jan z Przytyka Podlodowski, (*Metryka* ks. 15 fol. 88). Niesiecki jednak mówi, że czytał

Stanisława kasztelanem radomskim i podskarbibm koronnym „na liście króla Albrachta danym miastu lubelskiemu.” To być nie może, bo za Jana Olbrachta właśnie tym kasztelanem i podskarbibm był Stanisław z Młodziejowic, a nie Stanisław z Szydłowca. Paprocki potwierdza nasz wywód, bo mówi, że Stanisława Odrowąża z Szydłowca kasztelana radomskiego, „wspominają przywileje klasztorne i epitaphium w Szydłowcu pisane w r. 1493.” Jeżeli Paprocki nie omylił się, Szydłowiecki ten um. może r. 1493, a r. tylko 1494 wakanans ponim brał Podlodowski. Dopiero Starowolski w Żywotach biskupów krakowskich, tego Stanisława rozdzielił na dwie osoby, a Niesiecki pół na pół temu uwierzył. Według naszych wyrachowań, ten pierwszy Szydłowiecki od roku 1457—1493, służąc ojczyźnie, spędził tylko lat 36 w pożytecznej pracy; nie tak bardzo dziwnego. Liber dodaje, że Stanisław miał oprócz Mikołaja i Piotra brata księdzem, który odrzucił wszelkie godności. Siostr miał Stanisław dziewięć, wszystkie powydawał za mąż, ale Liber nie pisze za kogo. Dwa razy się żenił, raz z panią na Starosiedlicach i Płońsku, drugi raz z Zofiją na Goszczykowie i Pleszowie. Z pierwszej miał synów, Jana i Jakóba, z drugiej Jana i Jędrzeja, którzy dziećmi pomarli, oraz Krzysztofa i Mikołaja: miał wogóle dwadzieścioro dzieci. Zofija byłato pani rzadkiej pocięwości i pobożności, wiele pokrewnych swoich panien utrzymywała u siebie i rozsypywała tak chętnie grosz na jałmużny, że jej częstokroć nie wystarczało rocznych dochodów. Liber. Umarł Stan. mając lat 88, na dworze kardynała Fryderyka Jagiellończyka. Wypada z tego, że urodził się Stanisław r. 1405. Ale otoż następuje drugi Szydłowiecki *Jakób*. Starowolski mówi, że to syn Stanisława, i tak jest w Liber geneleos: miał łaski u króla Olbrachta, i nawet starali go się zli ludzie oddalić odedworu, ale się to nie udało. Jakób występuje od razu za króla Alexandra podskarbibm wielkim koronnym. Paprocki mówi, że wiele skryptów i przywilejów klasztornych i koronnych wspomina go pod rokiem 1506 podskarbibm. Lecz Niesiecki zna już przywilej Alexandra z r. 1501 i na nim Szydłowiecki podskarbibm; Łabęcki, Górnicstwo w Pol. zna go pod rokiem 1505 (str. 207). Z podskarbiiego kasztelanem sandomirskim mianowany w Lublinie roku 1506 po Mikołaju Kamienieckim, który postąpił na województwo sandomirskie. Zatrzymał jednakże podskarbiński urząd (nominacyja w Niedzielę po świętym Grzegorzu r. 1506 *Metryka* 22 fol. 78). Mąż niesłychanie przeczorny, zapobiegły, oszczędny, jak nikt drugi, in agenda re familiari, qualis ille, alter nullus. Był starostą sandomirskim, krzeszowskim i kazimirskim. Bielski za Górskim autorem Tomicianów pisze, że Krzysztof z Szydłowca kasztelan sandomirski był posłem z sejmu koronacyjnego do Węgier roku 1507. Ale jeżeli to był Krzysztof, to nie kasztelan, jeżeli kasztelan to nie Krzysztof, lecz Jakób. Prędzej jednakże posławał do Węgier kasztelan, a więc Jakób, starszy i zasłużeńszy podówczas w Rzplitej, jak Krzysztof. Córka Jakóba, Barbara za Spytkiem z Tarnowa kaszt. żarnowskim, umarła r. 1565 wojew. sieradzka. Starowolski, *Monumenta*. Umarł Jakób r. 1509, nie 1510 jak podają. Żył jednocześnie brat jego rodziny *Jan*, proboszcz w Wysoce, scholastyk sandomirski, w roku 1480. (Nakielski str. 540). Z Długoszowego dzieła *Liber Beneficiorum* (tom I, str. 328), także dowiadujemy się, że byłto syn Stanisława. Inni synowie Stanisława, kasztelana radomskiego, Piotr, Paweł, Krzysztof i Mikołaj. *Piotr* był podkomorzym krakowskim po roku 1493. Dalej krajczym króla Jana Olbrachta, pół jeszcze nadwornym, pół koronnym, także po r. 1493. Nareszcie i starostą gostyńskim, po roku 1499. Wszystkie te trzy urzędy piastował, kiedy podpisywał elekcycę króla Alexandra, czego dowody u Karn-

kowskiego, de primatu. Podpisany na końcu przywileju unii Litwy z Koroną na sejmie piotrkowskim z dnia 3 Października 1501 r., jako najniższym stopniem z obecnych panów koron., sam jeden nie senatorskiego stanu (*Cod. Rzyszcz.* tom I, str. 357). Musiał mieć też niepospolitą wagę w radzie królewskiej, chociaż jak mówimy nie senator, gdy z Janem Olbrachtem jeździł do Torunia po hold od wiel. mistrza; tam znów podpisany na przywileju zastawnym Raciaża. wyżej jak kasztelanowie mazowieccy (*Kodeks* Lubomirskiego str. 320). Był i starostą inowrocławskim. Musiał zaraz umrzeć w początkach panowania Alexandra, gdyż już w Styczniu 1502 r. krajczym jest Piotr z Wrocimowic. Brat tego Piotra *Paweł*, urodził się r. 1480. Bardzo młody, a już kustosz krakowski i proboszcz poznański, sekretarz królewski; proboszczem był por. 1501. Zdolny, uczony i enotliwy, tak przynajmniej opiewa nagrobek. Zawsze doktor obojga prawa. Bawił długo we Włoszech, sześć lat całych, dla nauki i tam się poznał ze sławnym pod owe czasy Filipem Beroaldem z Bolonii, który go i wszystkich Szydłowieckich chwalił w łacińskich mowach. Za powrotem do ojczyzny, Paweł był kanclerzem królewicza Zygmunta, księcia na Głogowie i Opawie. Był i proboszczem srodzkim, kanonikiem sandomirskim, proboszczem w Białym. Roderyk Dubrawski Czech, wychwalał osobliwą jego ludzkość. Umarł Paweł w Auryaku, d. 2 Czerwa 1506 w roku życia 26-tym. Nagrobek w Krakowie na zauku wystawili mu bracia rodzeni Krzysztof i Mikołaj. Nagrobek jest u Starowolskiego i w Łętowskiego *Katalogu*, tom IV, str. 123. Żył lat 28, i przed samą śmiercią wybrany posłem Korony do Litwy, do Wilna się wybierał. Ostatni syn Stanisława kasztelana *Marcin*, dworzanin królewski, żył lat 18. Umarł z nagłego skoku. Poświęcał się stanowi rycerskiemu.

Jul. B.

Szydłowiecki (Krzysztof), kasztelan krakowski i kanclerz wielki koronny, syn Stanisława kasztelana radomskiego. Urodził się r. 1467. Wychował się na dworze Kazimierza Jagiellończyka, razem z jego synami królewiczami. Dorosłszy pojechał do Ziemi Świętej i zwiedziwszy Jerozolimę, skoro powrócił do ojczyzny, udał się na dwór królewski Zygmunta, księcia panującego na Szlązku, i był u niego marszałkiem, jak rodzony brat Paweł kanclerzem. Umarł Krzysztof tak znakomity wpływ wyrzucił na panów otaczających królewicza i dworzan, że go słuchali we wszystkim, nikt nie śmiał nawet z miasta wyjechać bez jego pozwolenia. W Koronie podstoli krakowski po r. 1496, potem po bracie Piotrze podkomorzy krakowski. Gdy Alexander umierał, Krzysztof wiele pracował dla utrzymania unii Litwy z Koroną, jechał z królewiczem na Litwę, do uzyskania mu rządów pomógł i do korony prowadził. Za czasów buntu Glińskiego ocalił Gastolda, kanclerza Litwy i wojewodę wileńskiego, od kary śmierci za zdradę kraju. Towarzyszył królowi Zygmunto wi na smoleńską wyprawę w r. 1508 i dwa razy odwiedził znów Wilno, jadąc pod Smoleńsk i z powrotem. Pisywał wtedy listy do Łukasza Wejselroda, biskupa warmińskiego, z którym był w zażyłej przyjaźni (*Paprocki, Herby*, str. 816, *Tomiciana, Appendix*, I, 32). Z podkomorzego krakowskiego koronny, *camerarius regni, camerarius regius* (Niesiecki, VIII, 640 i *Tomiciana* I, 31). Na umowę r. 1509 posłem wyznaczony z ks. Łaskim i z ks. Lubrańskim do księcia meklenburskiego w swaty o rękę jego córki Katarzyny dla króla, ale gdy przyszły wiadomości, że Bohdan wołoski ciągnie z wielkim wojskiem na Ruś i na Podole, król odwołał posłów, którzy już byli w Poznaniu. Wtedy po śmierci brata Jakóba, kasztelanem sandomirskim mianowany 27 Grudnia 1509 roku (*Tomicyjana* I, 34). Zdaje się, że nie porzucił podkomorstwa, które

zbliżało go do króla. Mógł za to pomagać przyjaciółom, a zwłaszcza Tomickiemu i nikt tak gorąco jak Szydłowiecki za nim do króla nie biegał (Tomic. I, 65, 69): przeważał wreszcie ważne wpływy, biskupa przemyskiego i podskarbiego i postawił na swoim. Te dawne związki przyjazni tłumaczą potem jednoznaczność w postępowaniu i widokach tych dwóch znakomych obywateli koronnych. W r. 1510 wyznaczony był na zjazd poznański około zgody z Krzyżakami, lecz posłany był na jego miejsce Zygmunt Targowiecki, proboszcz krakowski, z którego siostrą rodzoną Zofją, właśnie około tego czasu ożenił się Szydłowiecki (Tomicyjana, I, 79, Bielski). Na sejmie piotrkowskim 14 Lutego 1511 r., otrzymał pieczęć mniejszą koronną (Tamże, I, 135). Zaraz pojechał z królem do Litwy i w Brześciu razem z kanclerzem kor. ks. Drzewieckim, zachęcał panów litewskich do zawarcia ściślejszej unii (Tomic. II, 47). Kiedy król się żenił z Barbarą Zapolską, Szydłowiecki w bardzo ozdobnym poczcie, razem z innymi panami, którzy też poczyli swoje wiedli, wyjechał na przeciw tej pani do Węgier. Chciał pamiątkę literacką zostawić tego wesela. Dla tego prosił Jana Silviusa Amata, Sycylijszyka, żeby napisał epitalamium, ale poeta spiewać nie śmiał ustąpiwszy pierwszeństwa Krzyżakom (Tomic. II, 28). W Kwietniu jeździł do Warmii z Rafałem Leszczyńskim w poselstwie do kapituły, żeby miłą królowi osobę wybrała na biskupa (Tomic. II, 63). W drodze dowiedzieli się posłowie, że nie doniosłszy nawet królowi o śmierci poprzedniego biskupa, znakomitego Wajselroda, nowego wybrała. Pomimo tego, kazał im król jechać dalej i ostrzedz kapitułę, że nie pozwoli na jej samowolność: składał właśnie król zjazd w Kole i tam z Warmii posłom swoim udać się prosto zalecił, żeby sprawę złożyli (19 Kwietnia, Tomicyjana, II, 72). Szydłowiecki stanął przed kapitułą z obszerną rozprawą na piśmie, *latius et uberius in scriptis deduxit*, o bezprawnym postąpieniu kapituły i oświadczył że król o elekcji biskupa takiej jaka się stała, ani wiedzieć nie chce. Kanonicy wywód swój złożyli także na piśmie (Tomicyjana, II, 84—92). Wywód prawny, erudycyjny, w którym i tego dowodzono, że kapituła przyspieszeniem elekcji ocaliła i swoją i Polski godność, gdy papież sam pragnął obsadzić stolicę warmińską. Rozumowanie to całe ważne i ciekawe. Tu miejsce zbić nieostrożne podania Paprockiego, że Szydłowiecki miał udział w sławnej podówczas walce z Tatarami pod Wiśniowcem, w dzień św. Witalisa 28 Kwietnia 1512 r. Paprocki na zasadzie podpisu obrazu pewnego w Krakowie, twierdził że Szydłowiecki „zebrawszy wielki poczet sług, sąsiedztwa i szlachty ruskiej, poraził 20,000 Tatarów” (*Herby*, nowe wydanie str. 506). Widzieliśmy, że w owym czasie Szydłowiecki był na poselstwie do Warmii, a nadto obszernie mu Krzyżacy opisywał tę bitwę (Tomicyjana, II, 73), czegooby oczywiście nie potrzebował, gdyby Szydłowiecki sam dowodził. Ale pan ten spokojny, mąż dzieł politycznych i radnych, w boju nigdy nie powstał nogą, obraz zwycięstwa kazał odmalować, ale sam nie odnosił żadnego zwycięstwa. To znów pokazuje, jak częstokroć lekkomyślnie fakta podaje Paprocki. W r. 1513 król posyłał Szydłowieckiego na sejmik srodzki posejmonowy, w sprawie obrony ziemskiej (*Instrukcyja* w Tomic. II, 152). Wiele królowi w tej sprawie służył. Raz mu i wojewodzie sandomierskiemu polecił król, żeby zrobili popisy szlachty w województwie sandomierskiem, na które przychodziła kolej obrony kresowej (Tomic. II, 235). Pospieszył następnie do Wilna Szydłowiecki, w którym król ciągle bawił dla wojny moskiewskiej i tam siedział przy panu czas długi (1513—1514, tamże, str. 271). W jesieni 1514 zalecił go bratu Zygmuntowi król czeski i węgierski Władysław

do wielkiej pieczęci, która od dawna wakowała (Tomic. III, 309). Krzysztof miał względy wielkie u króla Władysława, któremu rad zawsze służył. Trafiło się raz dawniej, że Zygmunt wysłał Krzysztofa do Wiednia w pewnych swoich sprawach. Okoliczność tę uchwycił cesarz, który niezmyśloną powziął ochotę do opanowania królestwa Czech i Węgier. Cesarz źle był z Zygmuntem, który mu słusznie wyrzucał związki z Moskwą, Władysław nie chciał dla tego wejść w żadne traktaty z cesarzem, nawet małżeńskie. Kuspinian, starosta wiedeński, rozpoczął więc teraz rokowania z Krzysztofem. Ktoby się wówczas spodziewał, że te dwóch panów układy poprowadzą do nadzwyczaj ważnych dla całej Słowiańszczyzny skutków! Krzysztof przywiózł do Polski „niezłe początki wspólnej przyjaźni,” która gdy się nieco odwlekała przez trudności węgierskie i wojnę smoleńską, zdarzyło się że po raz drugi Kuspinian z Krzysztofem zjechali się na sejmie węgierskim w Budzynie i pomiędzy sobą to ustanowili, żeby się o pół poście zjechali dwaj bracia królowie z cesarzem w Prezburgu. Zygmunt złożył w Lutym 1515 r. sejm w Krakowie i zaraz na nim oddawszy pieczęć wielką Szydłowieckiemu, a mniejszą po nim Tomickiemu, zaraz z nimi obydwoma i z wielkim orszakiem panów koronnych do Presburga jechał. Dwaj ministrowie nasi, otoczeni blaskiem majestatu cesarskiego, torowali nie wiedząc o tem drogę do niewoli Węgom i Czechom. Byli w Prezburgu i w Wiedniu, nie ojczyźnie ale widokom cesarskim służąc. To też cesarz nadał Krzysztofowi tytuł księcia Rzeszy, *Principis Sacri Imperii* (Liber mówi, że tylko hrabiego, comitis); tytuł tak wówczas pożądany panom polskim, którzy się chcieli wyłamywać z równości szlacheckiej. Tytułu podobno Sz. odmówił, żeby się nie podać w podejrzenie u braci, (Liber nie mówi nic o zrzeczeniu się), ale cesarz przynajmniej herb jego przerobił, żeby nie był Szydłowiecki takim jak inni Odrowąże, ale dostojniejszym przez tę odznakę herbu. Gdy to przyjął, kanclerz pokazał, że od próżności nie stronił, a mimo to pozorne umiarkowanie swoje, nie uniknął u szlachty cenzury z powodu tej odmiany herbu (Niesiecki z Kacpra Siemka). Nie do pojęcia zaś, że król dał ich usidlić i że jeszcze wynagradzał kanclerza jakby za wielką zasługę narodową, ho dał mu wtedy w Wiedniu województwo krakowskie (w Lipcu, Tomic. III, 395). Wypadki późniejsze pokazały, że te rokowania Szydłowieckiego stworzyły dzisiajszą Austryję; zamiast słabe arcyksięstwo przymknąć do Węgier lub Czech, samo przyciągnęło do siebie silniejsze królestwa i stało się ogniskiem nowego ustroju politycznego. Ren, Dunaj i Wisła pod jedno spłynęło berło, mówi Liber *Geneseos*. Cesarz tu był wielkim dyplomata, ale bardzo małym Szydłowiecki. Kanclerz kor. był to minister zamknięty w sobie, milezący, nic z niego wydobyć nie było można, mało co mówił i mało obcował z ludźmi (Tomic. I, 66). Przymioty to z jednej strony na ministra znakomite, ale zato z drugiej nie budziły do niego ufności. Województwo krakowskie było nagrodą własnie od cesarza, nie od króla, obdwaj poprzyjaźnili się tak mocno, że jeden nazywał się ojcem, a drugi synem. Szło z wdztwem razem i starostwo krakowskie, ale wbrew prawu. Starął się o jedno lub drugie Andrzej Koscielerki, podskarbi wielki, ale Szydłowiecki „za pomocą cesarską przemógł,” wziął województwo razem ze starostwem i został przy pieczęci. Miarkujmy potęgę w jaką się teraz uzbroił Szydłowiecki; syty już był urzędów i dostojenstw. Dawniej posiadał starostwo sieradzkie, gostyńskie, sochaczewskie, korczyńskie, samborskie, łukowskie, szydłowskie, wszystkie prawie grodowe i w różnych okolicach kraju. Trzymał je wszystkie razem przeciw statutom i szlachta nieraz na sejmach głośno na bezprawie się gnie-

wala, ale napróżno. Teraz ten potężny człowiek otrzymał przed podróżą wiedeńską szafunek łask królewskich, miejsce niezmiennie u boku pańskiego i pierwsze prawie krzesło w senacie. Nie dziwnego, że szlachta sarknęła i podejrzewała kanclerza skromność w Wiedniu, która odrzucała godność księżęcą. W r. 1516 miał jechać Szydł. posłem wielkim z prymasem Łaskim na sejm węgierski, na którym stawało przymierze braci jagiellońskich z Turcją (Bielski). Gdy Władysław umarł, zasługi dalszej szukając u cesarza, kanclerz znów urządzał opiekę nad małoletnim królem Ludwikiem wspólnie z posłami cesarza i z radami węgierskiemi. Stało się, co można było przewidywać, że panowie węgierscy ani polskich, ani niemieckich posłów nie dopuścili, ale rząd sami wzięli na siebie. Odtąd nieodstępny sługa królewski, i pierwsza rada najważniejsza, Szydłowiecki jest prawie wszystkim Koronie. W r. 1518 jeździł naprzeciw Bony. Senator wielkiej powagi, mądry i kochający się w ludziach uczonych, rozwinął podówczas całą świetność swojego stanowiska. A nastawały też złe czasy, czasy Bony. Smutna rzecz pomyśleć, ale Szydłowiecki, dworak i dyplomata nie patrzący korzyści kraju, był tą jasnością, której Bona zaćmić nie mógł. Przynajmniej względem królowej utrzymał niepodległość charakteru. Krzysztof również urządził i sprawę pruską. Posadził w Królewcu na lennym tronie księżęcia podejrzaną wierności, z czego Polsce potem nieszczęście urosło. Pochlebiali to kanclerza dumie, że mógł panującego wspierać, przyjacielem się jego nazywać: w przyjaźń księcia dla Szydłowieckiego wierzyć łatwo, bo książę potrzebował łaski potężnego pana polskiego, a pan mógł ją księciu ofiarować. Jest nawet dokument urzędowy, spisany tej przyjaźni, w nim książe i kanclerz nazywali się bracią rodzonemi. Przywilej ten ze strony Krzysztofa datowany w Gdańsku 26 Maja 1526 (*Liber geneleos*). Właśnie wtedy Szydłowiecki był z sejmu malborskiego posłem razem z innymi do zbuntowanego Gdańska w r. 1526. Wiele z tego powodu czytamy smutnych rzeczy w Paszkwilach Tomicyjanów. Kanclerz za pieniądze uwalniał Gdańszczan od kary, tudzież za sukno i śledzie. Uwalniał ich, jednych od więzienia, drugich od wygnania, innych od kary śmierci. Król ani się domyślał, że prośby kanclerza i lzy jego są zapłacone, brał prośby za dowód dobrego serca. Ale nie pierwszy raz to zdarzało się kanclerzowi. Zawsze według Paszkwilach, przekupili go kiedyindziej Wrocławianie. Kanclerz dozwolił targi polskie z Poznania przenieść do Wrocławia (Tomic. VIII, 100—103). Niedarował mu Krzycki i zemścił się niestychanie, ale Krzycki sam lekki człowiek, kiedyindziej znowu pod niebiosa wynosił zasługi i rozum Szydłowieckiego. Te smutne rzeczy nie ubliżają wszelako pamięci znakomitego człowieka. Wtem że brał podarunki więcej było winy czasu. Szydłowiecki sam się z tem przechwalał, że od cesarza w różnych czasach dostał przeszło 80,000 dukatów, że mu nawet król Francyi przesłał raz w podarunku 5,000 duk. Wszakże i król sam, a było to znów zwyczajem w Polsce, któremu ubliżać nie było można, brał podarunki. Szydłowiecki o tyle byłby winien, o ileby wpływ swój sprzedawał obcym i swoim, lecz o to nikt go nie posądzi. Ze sprawy lenna pruskiego i przymierza z cesarzem na złe wyszły Polsce, oskarżać można jego nieprzezorność, ale nie złą wolę. Dostatków swoich Szydłowiecki wspaniale używał. Jego głównem zajęciem było, żeby dać Polsce rozgłos w Europie. Więc chwycił za każdą sposobność, żeby powagę ojczyzny podnieść. Jakoż *Liber geneleos* z przesadą sobie właściwą zeznaje, że Polska nigdy jeszcze tyle co przez niego nie zastynęła i że kanclerz imię polskie dotąd ciemne (*tubobrorum et tenebrorum*) uświetnił. Przesada tak mówić,

lecz nie ulega wątpliwości, że Polsce lepiej za jego czasów poczęła Europa przypatrywać się na zachodzie, ta Europa ciemna, barbarzyńska jeszcze w obce Polski, zawsze sobą tylko zajęta i myśląca, że po za nią świat się kończy. Kanclerz posyłał Henrykowi VIII w podarunku psy łowcze i sokoly, wezyrowi złoto i sobole. Oddawał też hojnie krajowi co wziął od niego. Zamek Korczyński świetnie odbudował i kanały w nim; gostyński, który się dwa razy spalił, na nowo wystawił; w Łukowie na zamku zbudował dom, wprawdzie drewniany ale piękny. Roztaczał przepych. Tylko z wielkimi i sławnymi ludźmi zawierał stosunki. Jerzy, arcybiskup strygoński, umierając zapisał mu wiele złota i srebra. Erazm z Rotterdamu, chwalił się z jego przyjaźni, książkę mu swoją przypisał. Kanclerz obsypał go i listami i podarunkami. Skupował dobra jakby ich miał mało. Ale Szydłowiec, Góry i Chlewiska nie wystarczały dumie. Kupił za 10,000 czer. złp. Opatów od biskupów lubuskich. Założył tu sobie stolicę obszernych włości swoich, kościół rozszerzył i wymurował w nim ołtarze Najśw. Panny i św. Jerzego na cześć przyjaciela prymasa z Węgier (Starowolski, *Monumenta*, str. 508—509), aparaty skupował, bramę wystawił. Na nieszczęście nie mógł doczekać się synów, ciągle mu umierali. Wspaniale mauzolea, z marmuru kute nagrobki ozdobiły wkrótce świątynię opatowską. Nieustanne nabeżeństwa ufundowane przez założycieli znaczenie jej podniosły, tak, że szeroko zastynęła w stolicy, później się stała kollegijata. Dochody Opatowa znakomicie powiększył. W innym swoim zamku dziedzicznym w Chmielowie pobudował tak piękne gmachy i tak je malowidłami ozdobił, że zjeżdżali się ludzie nawet obcy cuda te oglądać; przysionki, komnaty, izby niewieście, ogrody, spacer, ganki, sale senatorskich narad, wszystko było wspaniałe. Trzymał świetne stoły i niezmiernie wiele dworzan. Ożenił się z Zofią Targowicką, niewiastą przecudownej piękności. Miał z niej czterech synów Ludwika, Zygmunta i Stanisława, żaden z nich nie przeżył drugiego roku, jeden tylko Krzysztof żył nieco dłużej. Urodzenia się jednego z tych synów: winał mu Tomicki w r. 1526 (Tomie. VIII, 48). Córek miał cztery. Najstarszą tylko Zofję wydał sam za mąż za hetmana Jana z Tarnowa. W r. 1527 wracając z poselstwa od króla Ferdynanda czeskiego i węgierskiego, Szydłowiecki mianowany kasztelanem krakowskim w Maju 1527 roku (*Metr.* 407, fol. 15). Co pomyślał, tego dokonał: Czechy i Węgry oddał Habsburgom. Umarł d. 30 Grudnia 1532 r. w Krakowie. Żył lat 65. Jest w Liber obraz który przedstawia króla i dwór jego, kiedy wiadomość im o śmierci Krzysztofa przyniesiono. Potomek ostatni domu. Minister wielki, wspaniały, lubo w odległej przyszłości czytać nie umiał. Tomicki pisał o nim do wojewody sandomierskiego Piotra z Chodcza: „żył zemną najzgodniej, najzaczniej w obowiązku kanclerskim i boję się czy będę miał kiedy takiego dobrego i zgodnego towarzysza urzędu.” Po śmierci jego, córki majątek w obce domy przenosiły. Elżbieta poszła za Mikołaja Radziwiłła Czarnego, na Litwę, matką Mikołaja Sierotki i kardynała Jerzego. Trzecia Krystyna, poszła za mąż za Jana księcia Ziembickiego (Münsterberg) i Oleśnickiego na Szlązku. Książę ten pochodził w prostej linii od króla czeskiego Jerzego z Podjebrada. Księżna Krystyna żyła lat 37 i dni 17, umarła 1556 r., zostawiła jednaka syna Karola. Mąż jej postawił w Oleśnicy nagrobek. (Napis u Niesieckiego i w *Dzien. lit. lwow.* 1852 r. Nr. 228). Wdowiec ożenił się potem z Małgorzatą, córką Henryka księcia brunświckiego. Czwarta córka Anna umarła młoda i pochowana w Opatowie, gdzie jej matka wzniosła nagrobek 1536 r. Wszystkie nagrobki Szydłowieckich spisał Starowolski, nagrobek Krzysztofa w *Monumenta Sarmata-*

rum, str. 508. Mymerus ofiarował Krzysztofowi wydanie Amftryjona, komedyi Plauta, drukowanej r. 1530 w Krakowie u Scharffenberga. *Jul. B.*

Szydłowiecki (Mikołaj), kasztelan sandomierski, podskarbi wielki koronny. Syn Stanisława, kasztelana radomskiego, brat rodzony Krzysztofa. Ledwie wyszedł z dzieciństwa, udał się na pierwszą wojnę multańską i pięknie się na niej popisał, rany otrzymał. Silny i w rękę dzielny, szybki w ruchach; zręczny i żywy, nie miał nikogo sobie równego w zabawach rycerskich, ani wśród nieprzyjaciela, ani wśród braci. Kochał go król Jan Olbracht i u dworu swego pomieścić, dał mu urząd lożniczego (*lecti creditarius*). Umierając, ostatnią wolą swoją przyjaciół mu swoich polecał. Za Zygmunta dopiero brat Szydłowiecki polot ku wysokim godnościom. Jednocześnie prawie podkomorzy krakowski, krajezy koronny, kasztelan i starosta radomski. Krajezych było kilku, z Mikołajem wspólnie tę godność piastował Stanisław z Chrobrza. Kasztelanem był już r. 1510. Wysłany w poselstwie po Barbarę Zapolską do Węgier w r. 1512 i nieodstępny prawie od króla, jeździł z nim razem do Presburga i Wiednia. Aż potem jednocześnie w Listopadzie r. 1515 mianowany razem kasztelanem sandomierskim, po bracie, i podskarbin wielkim koronnym (Tomiciana III, 437). Nadto z łaski pańskiej otrzymał starostwa oświęcimskie, zatorskie, olsztyńskie, krzepickie i grodeckie. Wszystkie te urzędy sprawował z tą wiernością i prawością, jak nikt; starał się przedewszystkiem o korzyść króla i dla niej poświęcał własne widoki. Pilny, pracowity, ostrożny. Wygodził Rzeczypospolitej, wygodził ojczyźnie, wygodzić starał się każdemu. Ucieczką strapionym, *asilus afflictorum* nazywał go Tomicki (Tomie. II, 10, 28). W lecie wstawał zawsze o brzasku, w zimie jeszcze podczas nocy głębokiej i odmawiał modlitwy kłęcząc, chodząc lub stojąc; trwało to długo, a największą miał boleść jeżeli co opuścił z modlitwy. Przez ten czas o żadnej innej sprawie ani wiedzieć nie chciał, choćby o najgwałtowniejszej, a każdy widział, że usta i poruszenia jego zgodne są z sercem. Król Zygmunt tak go cenił, jak kogo zaledwie w życiu, często z nim przestawał, jego najwięcej do siebie na rozmowy prosić kazał, na rozmowy poufne, przyjacielskie, wylane. Żaden senator nie był królowi tak pożądany w radzie. Mąż szczerzy, w rozmowie dziwnie uroczysty i mądry. Zamek radomski oddawna zrujnowany i prawie już niemieszkalny, podniósł, rozszerzył, zabudował. Wielkie stawy do rybołówstwa około zamku urządził i wielą innemi nakładami, dochód starostwa podniósł. Zamek w Krzepicach prawie od fundamentów wynuruował i ozdobił, wewnątrz i zewnątrz madłowidłami zbogacił, tak dalece, że nową wspaniałą nadał mu postać. Toż i zamek Olsztyński, brudny i prawie zgnity, odnowił, pobudował w nim piękne izby „i jaskinię plutonową przemienił w mieszkanie graoyi.” Zamek Oświęcimski powiększył części drewniany, w znakomitej części wymurował; kuchnie i skład nakasztalt korczyńskich zbudował i mieszkania. Także zamek Hrodek już prawie upadły i Zatorski na nowo wystawił i dochodami pomnożył. W dziedzictwie swoim Szydłowcu, zbudował również zamek z gruntu tak wspaniałą, żeby godzien był znakomitej rodziny; mury wielkie, a wśród nich kolumnaty, przysionki, bramy, cudowne malowidła. Miasto nadał wolnościami. Nie zapominał i o kościele szydłowieckim; pokrycie jego ceglane umocnił krokiewiami, podłogę w kościele kamienną w kwadrat ciosaną ułożył, strop dał pomalować i pozłocić, chór drewniany na którym msze śpiewano, przesłicznie pomalował; organ i drzwi żelazne podwójne sprawił. U wejścia pomieścić posąg Chrystusa dźwigającego krzyż, otoczonego tłumem Indzi, którzy go na śmierć prowadzili. W środku kościoła wznosił się obraz Chrystusa już ukrzy-

zowanego między łotrami. Inne jego fundacje i nadania kościołowi, szerzej Liber genešes opisuje. Relikwie św. Zygmunta sprowadził do swego kościoła, z Pragi i z Plocka. Na miejscu dworu ojcowskiego zbudował szpital i kościółek do niego, dochodami opatrzył i odpusty wyrobił. Ożenił się z Anną z Tęczyna, wojewodzanką ruską i starościaną generalną lwowską, piękną niewia-
stą. Miał z niej dwóch synów i trzy córki, ale wszystkie te dzieci pomarły przedwcześnie. Pamiętała i Anna o kościele, między innymi zbudowała ołtarz obok kaplicy i ozdobiła go obrazem świętego Adryjana, który sprowadziła z Wrocławia. Umarł w 1532 r., w tym samym roku co brat, lecz go uprze-
dził cokolwiek.
Jul. B.

Szydłowski (Ignacy), jeden z celniejszych tłumaczy polskich i zasłużony redaktor. Urodził się w roku 1793, w miasteczku Hajnie, w powiecie Borysowskim; nauki gimnazyjalne pobierał w Mińsku i w uniwersytecie w Wilnie, po ukończeniu których został nauczycielem wymowy i poezyi w gimnazyjum Świ-
słockiem, zkąd przeniesiony na też posadę do Wilna, zajmował ją do r. 1826. Potem był cenzorem do roku 1828, a odtąd już wyłącznie zajmował się tylko literaturą, był stałym współpracownikiem Dziennika wileńskiego, Dziejów Do-
broczynności i Tygodnika wileńskiego, ten ostatni w r. 1818 nawet redago-
wał. Należał do najczynniejszych członków towarzystwa Szubrawców, w którym sprawował pierwszego witajnika i mówcy przyjmowanych człon-
ków i miał imię *Gulbi*. Słynął szczególnie ze swego dowcipu satyrycznego. Biegły w literaturze starożytnej i nowożytnej, pisarz prozą wzorowy, w wierszu gładki, uważany był w swoim czasie za biegłego znawcę w rzeczach pi-
smiennictwa, i jako taki miał dość długo znaczną w Wilnie powagę. Najważniejszą atoli zasługą Szydłowskiego, w piśmiennictwie polkiem, jest redago-
wanie od roku 1834 wspólnie z Leonem Rogalskim, pierwszych trzech tomów, a od czwartego wyłącznie, aż do sześćdziesiątego, do roku 1843, *Wizerun-
ków i roztrząsań naukowych*, czasopisma wybornego, odznaczającego się po-
prawnością stylu, pięknym językiem i wielu poważnej treści artykułami. Szyd-
łowski umarł w Wilnie dnia 28 Lutego 1846 r. Oprócz mnóstwa artyku-
łów tłumaczonych, jako i oryginalnych, wierszem i prozą, umieszczanych po
różnaitych czasopismach wileńskich, pomiędzy którymi pięwszym jego utwo-
rem była głośna w swoim czasie Oda, pod tytułem: *Szczęście i pokój*, napi-
sana w roku 1812, a drukowana w *Dzienniku wileńskim*, osobno wydał: 1) *Przykłady stylu polskiego w różnaitych rodzajach wymowy i poezyi* (tom I, Proza, Wilno 1837, w 8-ce, str. 448). 2) *Prawidła wymowy i poezyi*, wyję-
te z dzieł Słowackiego (Wilno, 1826, wyd. 2-ie w Warszawie, 1833, wyd. 3-
cie w Wilnie 1843 r., 4-te, tamże, 1847, w 8-ce, str. 342). 3) *Parysyjna, Kołmar i Orła, dwa poemata z dzieł Bajrona* (tamże, 1834 w 8-ce). 4) *Lek-
cyye łacińskie literatury i moralności, albo zbiór prozą i wierszem najpię-
kniejszych wyjątków z autorów łacińskich starożytnych, podług Noela i La-
plasa* (tamże, 1829).
F. M. S.

Szyfer (z niemieckiego *Schiefer*) inaczej *łupek* (ob.)

Szyffunt (*Schiffpfund*), czyli funt okrętowy, miara ciężkości. W Gdańsku szczególnie do ważenia potażu była używana. Szyffunt zawiera 20 liesfun-
tów, albo 416 funtów polskich. Szyffunty elbląskie różniły się wiele od gdań-
skich, ale ta różnica nieznaną.

Szyfry, *Szyfrowanie*, ob. *Cyfry* i *Kryptografija*.

Szylci, to jest sektarze, nazywają się w przeciwstawieniu do Sunnitów (ob.) czyli prawowiernych Mahometanów wszyscy, którzy czwartego Kalifa

Ali-ben-Abu-Taleb, zięcia Mahometa, za prawego następcę tegoż uznają, a przeto trzech pierwszych kalifów Abubekra, Omara i Otmana, jakoteż dynastyję Omajjadów za przywłaszczycieli uważają. Szylici przypisują Alemu niemal boskie przymioty i jako największą uroczystość obchodzą rocznicę śmierci syna jego Hassana, który poległ w bitwie pod Kerbelą 682 r. po Chrystusie. To rozdwojenie polityczne raczej niż religijne w państwach mahometańskich, wiele spowodowało zaburzeń. Obecnie stronnictwo Szyitów głównie utrzymuje się w Persyi, od czasu Szacha Izmaila, w r. 1250 założyciela dynastyi Safidów i gorliwego sekty tej zwolennika.

Szyja (*Collum*), tak się nazywa część ciała zwierzęcego, łącząca głowę z tułowiem. Jak rozmaita jest organizacja zwierząt, tak różną też jest budowa szyi. U zwierząt klasz najniższych, tudzież u robaków, skorupiaków, ryb i węży szyi nie dostrzegamy; u największej liczby owadów jest ona nadzwyczaj krótka cienka, u niektórych zaś ptaków i zwierząt ssących sięga ona znakomitej długości. U człowieka stosownie do wieku, płci i indywidualności, szyja przedstawia widoczne różnice. Szyja mężczyzny, z przedniej strony w części zarostem okryta, jest grubsza, lecz nie tak okrągła jak u kobiety. Szyję ogranicza z góry szczęka dolna i tylna (potyliczna) część głowy, od dołu mostek, obojczyk, ramiona i część grzbietowa stosu pacierzowego. Za oporę w szyi człowieka służą siedm kręgow szyjowych, które tworzą kanał zajęty górną częścią rdzenia pacierzowego. Kręgi te są z sobą tak mocno połączone, że mogą wykonywać ruchy bardzo ograniczone. Ponieważ pomienione kręgi są jedynymi częściami kostnymi, wchodzącymi do składu szyi i sprawiają jej utrzymanie się we właściwem położeniu, przeto inne części szyi przyjmują udział w ruchach głowy, a nawet przyczyniają się przynajmniej w części do ich wywołania. Część zewnętrzną szyi tworzy skóra, pod którą bezpośrednio z tyłu leżą kręgi szyjowe, z przodu zaś krtań z gruczołem tarczowym; na innych miejscach leżą mięśnie, idące od głowy do kości piersiowych i ramieniowych, lub do organów znajdujących się wewnątrz szyi. Temi organami wewnętrznymi są: gardziel z korzeniem albo podstawą języka i kością językową; gardziel pośrodku szyi z przodu przez krtań prowadzi do tchawicy, a z tyłu przechodzi w przełyk (*oesophagus*); mnóstwo małych mięśni i więzów, które służą do poruszania i utrzymania powyższych organów; prócz tego znajduje się w szyi wielka liczba gruczołów rozmaitej wielkości. Pomiędzy temi częściami przechodzą niektóre większe naczynia, a mianowicie obie tętnice szyjne (*carotides*) i żyły szyjne (*venae jugulares*), które wiele gałęzi z siebie wydają i przyjmują, doprowadzają i odprowadzają krew z głowy; w szyi przechodzą także liczne nerwy, biorące początek z mózgu, z części szyjnej rdzenia kręgowego, tudzież z układu sympatycznego, w pojedynczych narzędziach rozpościerające się. Szyja więc obejmując w sobie mnóstwo tak ważnych organów, służących do spełniania czynności, od których życie zwierzęcia zależy, jest jedną z najważniejszych części ciała zwierzęcego. Mechaniczne obrażenia, zwłaszcza do wnętrza szyi przenikające, są bardzo dla życia niebezpieczne.—W naczyniach jak: butelki, karafki i t. d., szyją nazywa się ich część długa i cienka, przez którą one napelniają się i wypróżniają z płynów w nich zawartych. W botanice szyjką nazywa się część słupka zwykle cienka a rozmaitej długości, zawarta pomiędzy znamieniem a zawiązkiem; słupki niektórych roślin szyjki nie mają, i w takim razie znamię znajduje się bezpośrednio na zawiązku.

Szyk, ob. *Składnia*.

Szylarski (Walenty), jeden z najznakomitszych badaczy mowy polskiej, autor pierwszy całkowitej grammatyki polskiej, ze szczegółów życia mało zna-

ny, wiadomo tylko że był doktorem nauk wyzwolonych i filozofii, tudzież professorem wymowy w kolegium kanoników regularnych w Krakowie. Wydał z druku: 1) *Rhetorica ecclesiastica* (Kraków, 1765, w 8-ce). 2) *Początki nauk dla narodowej młodzieży, to jest grammatyka języka polskiego* (Lwów, 1770, w 8-ce). O ważności tego dzieła, na 8 lat poprzedzającego grammatykę Kopczyńskiego, obszernie rozwiódł się J. Plebański w artykule *Grammatyka i Grammatycy* (ob.) (*Encyklopedyja* tom X, str. 540). Inny był, lecz jemu współczesny— **Szylarski** (Wojciech), kanonik metropolitalny lwowski, którego niesłusznie w jedną i tęż samą osobę niektórzy połączyli. Jego staraniem wyszła nowa edycja, dzieła Piaseckiego: *Praxis episcopalis* (Lwów, 1758), na końcu tego dzieła przydał Szylarski: *Zbiór bull Benedykta XIV*, ściągających się do Polski, sam zaś jest autorem użytecznego w swoim czasie dzieła, pod tytułem: *Nauka krótka o powietrzu morowem, o przerywatywach i antidotach przeciwko niemu* (tamże, 1770, w 8-ce). F. M. S.

Szyldkret albo *Szylkret* (z niemieckiego: *Schildkröte*, żółw'), materiały używany w przemyśle na wyrób rozmaitych przedmiotów, jak grzebienie, tabakerki, pokrowce, oprawy szczyrówków i t. p., którego dostarcza gatunek żółwia, zwany *Chelonia imbricata*, żyjący w morzach między-zwrotnikowych. Materiały ten przedstawia się w postaci łusk, pokrywających tarczę grzbietową zwierzęcia; zdejmując się ogrzewając węglami grzbietową stronę żółwia; poczem łuski się odejmują a zwierzę puszcza do wody, w nadziei że nowe łuski na tarczy jego odrosną. Pierwszą czynnością jakiej szylkret się poddaje, jest rozmiękczenie przez zanurzenie w wodzie wrzącej, przez co można mu nadawać rozmaite postacie i łączyć z sobą części oddzielne przez ściskanie. Dla rozplaszczenia szylkretu i połączenia części, umieszcza się jego kawałki pomiędzy blachami żelaznymi mocno ścisiskanymi, i wszystko umieszcza się w wodzie wrzącej. Tym sposobem otrzymują się deski szylkretowe znacznych wymiarów, które dalej obrabiać można piłą, pilnikiem lub wyciskać w formach. Obrzynki i opiłki szyldkretu używają się na wyroby, i w tym celu, umieszcivszy je w stosownych formach, mocno ścisają w wodzie wrzącej. Wyroby tym sposobem otrzymane zwane są wyrobami z szylkretu topionego; są pozbawione przezroczystości i bardzo krucho. Szyldkret przedstawia kolor plamisty rozmaitej mocy, lecz żywość tych odcieni można podnieść sposobami sztucznymi.

Szylling, moneta niemiecka i angielska, która bywa używana w rachunku i wybijana. Nazwisko tej monety wyprowadzają od rzymskiego solidus (ob.). Jak solidus u Rzymian przedstawiał całość, tak też w Niemczech solidus-szylling jest całością, której częściami są feniki. Solidus Wieków Średnich stopniowo zmniejszano i zamieniono go na monetę używaną w rachunku, nakoniec w czasach nowszych zaczęto pod tem nazwiskiem wybijać monety, które w różnych krajach różnej są wartości. W Anglii szylling srebrny jest dwudziestą częścią funta szterlinga, w Danii szylling miedziany jest $\frac{1}{96}$ reichstalara; w Szwecyi szylling jest $\frac{1}{48}$ rixdalera (ob. *Szwedzkie miary*). W niektórych państwach Niemiec północnych (Meklemburgu, Szleswigu, Holsztynie, Hamburgu, Lubece), używają szyllingą jako monety rachunkowej ($\frac{1}{16}$ grzywny albo $\frac{1}{48}$ talara), tudzież jako monety zdawkowej.

Szyłka, rzeka w Syberyi. Tak się nazywa część rzeki Amuru, poczynając od zbiegu rzek Onona z Ingodą aż do ujścia Arguni. Od połączenia Szyłki z Argunią, zaczyna się właściwie Amur. Szyłka płynie w południowej części gubernii Irkuckiej (w powiecie Nerczyńskim), w kierunku północno-wschodnim do granicy chińskiej. Jest żeglowną i pod Nerczyńskiem przyjmuje do

siebie, z lewej strony, rzekę Nerczę. Nad brzegami Szyłki rośnie rubarbarum, nie wiele chińskiemu ustępujący. Na lewym brzegu teje rzeki leży słynny zakład szylkiński do topienia srebra, o 43 mile odległy od zakładu nerczyńskiego.

J. Sa...

Szymak (Grzegorz), doktor teologii, dziejopis kościelny, dominikan, przeor klasztoru wileńskiego prowincyi litewskiej w Wilnie 1769 r. Wydał z druku: 1) *Prerogatywa zakonu kaznodziejskiego z kronik domowych zebrana* (Wilno, 1755, w 4-ce). Od strony 420 jest tu wiadomość o kościołach dominikańskich prowincyi litewskiej, a raczej o obrazach w nich znajdujących się, ztąd i do historyi ważne. 2) *Żywoty świętych pańskich zakonu kaznodziejskiego, na każdy dzień całego roku* (tamże, 1760, fol., str. 440). 3) *Żywot błogosławionego Alberta Willeonińskiego, tercyjjarza zakonu św. ojca Dominika* (tamże, 1752, w 8-ce).

F. M. S.

Szymanowska (Maryja), znakomita fortepianistka, z domu Wołowska, urodzona około r. 1795 w Warszawie, kształciła się na fortepianie pod kierunkiem Field'a, w Moskwie. Świetniała grą swoją w Warszawie od 1815—28 r. i kilka odbyła podróży artystycznych, dając się z wielkiem powodzeniem słyszeć w Lipsku, Wiedniu, Berlinie, Hamburgu, Paryżu i Londynie. W koncertach tych, przy znakomitej biegłości, wykonywała z wdziękiem i czuciem dzieła Hummła, Fielda i swoje własne. Mianowana pianistką dworu cesarzowej Katarzyny, wyjechała do Petersburga i tu zmarła ku końcowi 1832 r. Pozostawiła dwie córki; z tych jedna, Celina, poszła w Paryżu za sławnego poetę Adama Mickiewicza, który w czasie swego pobytu w Petersburgu, rodzinnym niemal był w domu jej matki gościem; druga zaś za rzeczywistego radcę stanu Małewskiego. Utwory Szymanowskiej, pisane jasno, zwięźle i z dokładną techniki instrumentu i kompozycyi znajomością, aczkolwiek w szczupłej liczbie są zawarte, zasługują ze wszech miar (i dziś jeszcze) na większe niż je znalazły, uznanie i rozpowszechnienie. Są to etudy, kotyljon w formie rondo, waryjacje na temata z pieśni i romansów, mazurki, polonezy i marsze, niemniej kompozycje wokalne jak: 3 śpiewy historyczne Niemcewicza, ballady i pieśni Mickiewicza (Wilija, Alpuhara, Świtezianka) i t. p.

Szymanowski (Józef), uwielbiany wierszopis w czasach Stanisława Augusta i późniejszych, ur. r. 1748 z ojca Macieja starosty wyszogrodzkiego, następnie kasztelana rawskiego i Anny z Łuszczewskich. Oddany pod opiekę Stanisława Konarskiego, po ukończeniu nauk, stałe osiadł na dworze w Puławach. Zyskawszy przyjaźń księcia Czartoryskiego G. Z. P., zwiedził z nim Rosyją, Niemcy, Francją i Anglią. Za powrotem do kraju w 30 roku życia, napisał: *Świątynie Wenery w Knidos*, utwór, który był długo podziwiany. Jako kwiat najpiękniejszy poezyi naszej. W r. 1778 wybrany posłem na sejm: wzmocniony w wątlę zdrowiu pobylem we Włoszech, w r. 1794 objął ster wydziału sprawiedliwości. Po rozbiórce kraju, gdy Warszawa przeszła pod panowanie pruskie, osiadł we wsi dziedzicznej *Grądy*, o trzy mile od dawnej stolicy Rzeczypospolitej: pracując w tej ustroni należał do założenia towarzystwa przyjaciół nauk. Z pism, oprócz *Świątyni Wenery w Knidos*, którą przerobił wierszem z prozy Montesquieu'go i wydał w r. 1776 we Lwowie, drobnych pieśni i sielanek, zostawił dwa listy: o *Guscie* czyli *Smaku*, tłomaczył powieść Woltera *Zadyg*, skreślił uwagi o *procesie kryminalnym* i przed zgonem napisał *Wyprawę na Wojaż*, w której trafne podał uwagi o zwiedzaniu obcych krajów, jak z takich wędrowek użytkować należy i na co głównie zwracać uwagę. Umarł d. 16 Lutego r. 1801. W lat sześć po jego zgonie, Jan Felix Tarnowski, najznakomitszy utwór Szymanowskiego: *Świątynia Wenery w Knidos* wydał

w Parmie w drukarni J. B. Bodoni r. 1807 w przepyszej edycyi: (w 4-cę, str. 63 znaczonych). Wszystkie pisma razem zebrane ogłosił Tadeusz Mostowski, w *Wyborze pisarzy polskich* r. 1803. Stanisław Potocki, *Świątynię Wenerę* nazwał arcydziełem stanowiącem epokę w literaturze naszej. Ta przesadzona pochwała, była powodem, że później starano się ohydzić i ośmieszyć pamięć Szymanowskiego, na co nie zasłużył prawością charakteru i miłością dla kraju. Sam zaś ocenił najlepiej *Świątynię Wenerę*, nazywając ją zabawką rymo-piską: na owe przecież czasy jałowe, odznacza się ten utwór gładkością wiersza i czystością języka.

K. Wl. W.

Szymanowski (Marcin), znakomity artysta dramatyczny, urodził się w Poznaniu r. 1775, ukończywszy nauki w szkołach rodzinnego miasta, wszedł do artylleryi koronnej: czując wszakże wrodzony pociąg do teatru, porzucił służbę wojskową i pierwszy raz wystąpił w r. 1797, w małej roli *Swała*, w operetce: *Wdzięczni poddani panu*. Druga zaraz rola w dramacie *Eugenija*, zapowiedziała znakomitego artystę; odtąd przedstawiał role pierwszych kochanków i bohaterów tragedyi. Główne role w których talent jego zajaśniał w całym blasku, były: *Abelino*, *Cyd*, *Horacyusz syn*, *Hamlet*, *Otello*, *Pedro*, *Zygmunt August*, *Przemysław* (w tragedyi Ludgarda L. Kropińskiego) i wiele innych: później w rolach arcykapłana w *Atali* Rassyna, *Tezeusza* w Fedrze i t. p. Wzrost średni, odpowiednia tusza, wymowa dźwięczna, pełna i wyrazista, twarz przyjemna, układ cały przyzwoity, naturalny i poważny, przy zapale uczucia a pojęciu każdej roli, postawiły Szymanowskiego w rzędzie pierwszych artystów sceny narodowej. Ostatni raz wystąpił d. 2 Września roku 1830 w *Precyozie* tłumaczonej z niemieckiego przez J. D. Minasowicza (ob.). Umarł d. 19 Października r. 1830.

K, Wl. W.

Szymanowski (Wojciech), artysta dramatyczny i literat, syn poprzedzającego, urodził się w r. 1799 w Warszawie. Początkowo obrał zawód wojskowy i odbył nauki w szkole podchorążych, potem poświęcił się scenie, dla której pracował zarówno grą jak piórem. Z utworów dramatycznych przekładu Szymanowskiego, grywanych w teatrach warszawskich, znacniejsze są: *Dwóch gubernatorów*, *Doróżkarze*, *Powrót majtka*, *Omyłka w małżonkach*, *Kwarantanna*, *Babia wyspa*, *Pierścień* dramat Ducange'a i inne. Większą zasługę położył Szymanowski wydaniem dzieł nauce, zabawie i wychowaniu młodzieży poświęconych. Ważniejsze z nich wymienimy: 1) *Srodki zgłębienia sztuki teatralnej* (Warszawa, r. 1837). 2) *Świat dramatyczny*, dziennik poświęcony teatrowi, wydawany w r. 1838 i 1839. 3) *Dzieje świata* od najdawniejszych do najnowszych czasów; z druku wyszły tylko *Dzieje starożytne*. 4) *Muzeum śmieszności*, z karykaturami rysunku Józefa Głowackiego. 5) *Kurs historyi powszechnej* przez Lamé-Fleury w 9 tomikach, tłumaczony wspólnie z M. Skotnickim. 6) *Wychowanie macierzynskie* przez panią Tastu w 14 tomikach. 7) *Podróż na około świata* Jakóba Arago (Warszwa, r. 1846, t. 2, wyd. 2-ie, w 3 t. r. 1858). 8) *Historyja podróży i odkryć* (tamże, r. 1841). 9) *Panorama wszystkich podróży na około świata* (tamże, r. 1848, t. 5). 10) *Podróż w Rosyi południowej i Krymie* p. A. Demidowa (tamże, r. 1845, t. 5). 11) *Podróże Guliwera* (tamże, r. 1853). 12) *Dykcjonarz biograficzny powszechny* (t., r. 1851) do którego życiorysy polskie dodał L. Rogalski, częścią zaś wzięte z Encyklopedyi Platera. 13) *Słownik geografii powszechnej* wydawany od r. 1850—1854, pierwsze 7 zeszytów tłumaczył Roman Lisiecki. 14) *Podróż na około świata* dla młodzieży, skrócenie z Jakóba Arago (Warszawa, r. 1860). 15) *Wielka kabała* p. le Normand (tamże, ro-

ku 1856). 16) *Opowiadania o najsłynniejszych wynalazkach* (tamże, roku 1854, t. 2). 17) *Trzysta portretów, zasłużonych polaków i polek* (tamże, r. 1860, z 60 tablicami rycin). 18) *Świat i jego mieszkańcy* (Wilno, rok 1853). 19) *Wybór najciekawszych podróży i odkryć w 6 t.*, z których tom 1, 2 i 4 przekładu Szymanowskiego. 20) *Chata wuja Toma* p. Stowe. W rękopismie pozostawił tłumaczenie dzieła Tęgoborskiego: *O siłach produkcyjnych Rosyi*. Liczba wszystkich prac Szymanowskiego dochodzi czterdziestu. Umarł w Warszawie d. 13 Lutego r. 1861. Ad. Gr.

Szymanowski (Jan), urodził się w Warszawie 1805 r. skończywszy liceum, słuchał wyższych nauk w uniwersytecie Alexandrowskim, gdzie r. 1826 uzyskał stopień magistra. Roku 1829 wstąpił do służby publicznej mianowany adjunktem prawnym przy komisji wojewódzkiej mazowieckiej. Usilną pracą, niepospolitą zdolnością i nieprzerwanem kształceniem i doskonaleniem się w swoim zawodzie ściągnął na siebie uwagę swoich przełożonych i szybko przebiegał niższe stopnie urzędowe w hierarpii prawniczej, aż wreszcie 1852 r. został pomocnikiem naczelnego prokuratora IX depart. rząd. senatu w Warszawie, będąc już 1850 r. powołany do komitetu prawodawczego. Bogata nauka, zmysł badawczy, i piękny dar wymowy sprawiły, że przez lat 26 swojej kariery pełnił obowiązki prokuratora w różnych stopniach i sądach. Roku 1862 został mianowany członkiem rady stanu królestwa. Na kilka miesięcy przed śmiercią nastąpioną dnia 31 Stycznia 1864 r. został professorem szkoły głównej w Warszawie, do wykładu prawa handlowego i procedury sądowej. Prawowitość i pracowitość głównie znamionowały Szymanowskiego, na kilka też dopiero dni przed śmiercią wypuścił pióro z ręki. Owocem jego prac, oprócz różnych krótszych rozpraw drukowanych tu i owdzie w pismach czasowych, był wydany za życia 1848: *Wykład prawa handlowego*, przełożony z Rogrona, objaśniony własnymi uwagami, a po śmierci dopiero 1866 r. wydrukowano jego: *Wykład kodeksu handlowego* i *Wykład kodeksu postępowania cywilnego*, nakładem wydawcy niniejszej *Encyklopedyi*, nad którymi kilka lat pracował i krótko przed śmiercią przygotował do druku. G. Leon.

Szymanowski (Wacław), współczesny literat, urodził się w Warszawie 1821 roku, ukończywszy nauki gimnazyjalne, wstąpił do służby rządowej i był przez lat kilka urzędnikiem w komisji rządowej przychodów i skarbu. Wziąwszy ztamtąd uwolnienie, zajmuje się odtąd w Warszawie wyłącznie tylko piśmiennictwem. Zawód literacki rozpoczął dostarczaniem wierszy i powiastek do czasopismów *Nadwiślanina* i *Przeglądu warszawskiego*, potem był współredaktorem *Dziennika Warszawskiego*, a następnie *Kroniki*, teraz zaś jest stałym współpracownikiem *Tygodnika ilustrowanego* od czasu jego założenia, *Wędrowca*, *Bluszczu* i innych. W utworach swych prozą odznaczył się nieraz dowcipem, humorem i talentem spostrzegawczym; wszakże przemagające w nim jest autorskie usposobienie do plodów wierszowanych, w których tak w oryginalnych, jako i w tłumaczeniach okazał dużo zdolności, mając łatwość w wierszowaniu, a często i natchnienie poetyczne. Na polu dramatycznym wystąpił z kilkoma sztukami, które były i są dotąd z powodzeniem przedstawiane na teatrach w Warszawie, Wilnie, Lwowie, Krakowie i Poznaniu. Takimi są dramata oryginalne: *Salomon* i *Sędziwój*; komedye: *Dzieje serca* i *Matka wierszem*, *Siła złego na jednego*, drukowane przysłówie dramatyczne wierszem w *Tygodniku ilustrowanym*. Tłumaczone: *Dzieci Edwar-da Delavigna*, *Honor i pieniądze* Ponsarda, przerobione z Delavigne'a *Paria* i t. p. Pomędzy temi celują pięknością myśli i miejscami prawdziwie poetycz-

nemi dramat p. n. *Salomon*, zaś komedya jego większych rozmiarów p. n. *Dzieje serca*, która otrzymała nagrodę konkursową w r. 1860 i drukowana była w *Gazecie Codziennej*, mieści w sobie wiele życia i zaleca się pięknnością języka i wiersza. Osobno drukiem ogłoszone jego prace są: 1) *Szkice warszawskie. Lichwiarze* (Warszawa, 1855, w 8-ce, prozą). 2) *Ostatnie chwile Kopernika, obraz dramatyczny* (tamże, 1855, w 8-ce, wierszem). 3) *Salomon, dramat z XVI wieku* (w 3-ch aktach wierszem, tamże, 1856, w 8-ce). 4) *Michał Sędziwój* (dramat w 5-ciu aktach wierszem, tamże, 1859 w 8-ce). 5) *Honor i Pieniądze* (dramat Ponsarda, tamże). F. M. S.

Szymański (Paweł), profesor uniwersytetu warszawskiego, urodził się 15 Sierpnia 1782 r. w miasteczku Orchówku w ziemi Chełmskiej, w późniejszym podlaskiem, z ojca Andrzeja, parocha greko-unickiego, tamże nauki początkowe pobierał pod okiem światłego rodzica, dalsze w szkole gimnazyalnej białskiej, którą ukończywszy w r. 1799, wstąpił do zgromadzenia ks. bazylijanów, u których zostawał przez lat dwa, doskonaląc się w naukach stanowi duchownemu właściwych. Wystąpiwszy z nowicyjatu, udał się do Zamościa na nauki filozoficzne, gdzie przebywał w latach 1802 i 1803. Poczem mianowany nauczycielem w seminarjum stanińskim, był nim do r. 1804. Następnie na przedstawienie biskupa przemyskiego Antoniego Angielłowa, uczyniony stypendystą rządowym, wysłany został na wydział teologiczny do uniwersytetu w Wiedniu, kształcił się w tejsze i w językach wschodnich. W r. 1807 wyświęcony tamże na kapłana, po pięcioletnich studiach otrzymawszy stopień doktora teologii, wrócił w r. 1809 do kraju. Wnet z polecenia konsystorza zastępował obowiązki parocha w Horodyszczu w r. 1810, a po odzyskaniu funduszu seminarijnego, mianowany profesorem w Chełmie, wykładał tamże nauki przez lat siedm, do końca 1817 r., kiedy wezwany został na katedrę pisma św. w uniwersytecie warszawskim. Był tamże professorem radnym, dziekanem wydziału teologicznego, aż do zamknięcia tej szkoły, a później w akademii duchownej rzymsko-katolickiej, przytem był dziekanem kapituły katedralnej chełmskiej greko-unickiej. Umarł w Chełmie 1852 r. Człowiek bardzo uczony, wpływowy, obszernej wiedzy i nieposzlakowanej enoty. W druku zostawił następujące tylko dzieła: 1) *Kazanie na przeniesienie cudownego obrazu N. Panny Maryi z kaplicy bazylijańskiej do katedry chełmskiej* (Warszawa, 1825, w 8-ce). 2) *Kazanie na akademyczną uroczystość św. Jana Kantego*, miane w 1837 (tamże, 1838, w 8-ce). F. M. S.

Szymański (Maxymilian), doktor filozofii, profesor szkoły w Lesznie w wielkiem księstwie Poznańskim. W ostatnich latach był redaktorem znacznego czasopisma, p. n. *Przyjaciel ludu*. Umarł w Poznaniu 1848 r., zostawwszy po sobie pamięć szanowną i żal, że użyteczny jego zawód śmierć przedwcześnie przerwała. Wiele jego prac literackich, umieszczone są w temże czasopiśmie i innych. F. M. S.

Szymański (Benjamin Piotr), współczesny biskup Podlaski, urodził się 18 Czerwca 1793 r. w Warszawie, w r. 1810 wstąpił do zakonu kapucynów, wyświęcony na kapłana 1816 r., piastował wielorakie urzędy w zgromadzeniu, i w swoim czasie słynął z wymowy kaznodziejskiej, pobożności i gorliwości dla dobra i podniesienia zakonu, oraz kościoła przedtem w Warszawie przez nich zajmowanego. Piastował kilka razy urząd gwardyjana klasztoru, prowincyjała, wreszcie mianowany komissarzem generalskim kapucynów w królestwie, dotąd zachował tę godność. Pod jego zarządem dawniejszy kościół kapucyński i klasztor warszawski, stanął na szczycie pomysłności, wpływu

i znaczenia w mieście, jakiego przedtem nie miał. Wyniesiony na biskupa podlaskiego i wyświęcony został w r. 1857. Wydał z druku: 1) *Rys historyczny zgrupowań zakonnych obojej płci, wraz z rycerskimi zakonami i orderami państwa, podług niemieckiego J. K. Wielz i Bohmann, z 261 tablicami rycin kolorowanymi* (Warszawa, 1848—1849, 3 t., w 8-ce). Wiadomości o zakonach i orderach polskich, są zupełnie pracą polskiego autora. 2) *List pasterski z powodu objęcia rządów diecezji* (tamże, 1857, w 8-ce). F. M. S.

Szymbark, wieś w Galicyi, obwodzie Jasielskim, pół mili od Gorlic, z ruinami zamku przez Rakoczego zburzonego i dużemi blichami. Mieszkańcy są potomkami niegdyś tam osiadłych Niemców, którzy tę osadę pod nazwiskiem „Schönpark” założyli.

Szymel (gra), są tu cztery *matedory*, wygrywająca i przegrywająca, czyli składkowa: pierwsza jeździec albo *szymel*, druga *młot*, trzecia *młot i howadło*, czwarta *dzwon*, piąta *kawiarnia*. Odpowiednie im są w kartach i na kosteczkach; kto ich nie ma, dokupuje się w kartach; rzuca się potem kolejną siedem kosteczek, odpowiednie kto cisnął i ma je u siebie, w kartach zabiera; kto ich nie ma płaci tyleż do *kawiarni*, z której potem fundusz do podziału na *matedory*, dające wygraną. Grę Szymel zowią jeszcze *koniem białym*.

Szymkiewicz (Jakób), doktor medycyny, chirurgii, filozofii i nauk wyzwolonych, członek wielu uczonych towarzystw krajowych i zagranicznych. Nauki lekarskie pobierał zagranicą, i tam tak wysokiej nabył sławy z biegłości i obszernych wiadomości, iż uczyniony był nadwornym lekarzem cesarza Alexandra I. Byłto człowiek wielkiej nauki i dowcipu, a przytem znakomity filantrop i znany obywatel. Posiadając znaczny majątek, używał go na najszlachetniejsze cele i cały prawie obrócił na dobroczynne zapisy. Był jednym z założycieli i bardzo czynnych członków towarzystwa szubrawców (ob.) w Wilnie, w którym sprawował obowiązki prezesa założyciela, przewodawcy, pod nazwiskiem *Perkunasa* i w niem odznaczał się wydawaniem lub obmyśleniem dowcipnych rozporządzeń. Umarł d. 6 Listopada 1818 r. w majątności *Taukiele*, w powiecie Wilkomirskim, przeznaczwszy w testamencie swoim włościanom wszystkie grunta na własność i zapisawszy znaczne fundusze na stypendya dla ubogiej młodzieży, na szkoły rzemieślnicze, dla muzyków i dla towarzystwa dobroczynności w Wilnie i t. p. Literaturze polskiej medycznej przysłużył się kilkoma na pochwałę zasługującymi dziełami, jakimi są: 1) *Nauka chirurgii teoretycznej i praktycznej* (Wilno, 1806, 2 tomy, w 8-ce). Ma to być proste tylko tłumaczenie dzieła *Tittmana* p. t. *Lehrbuch d. Chirurgie*, chociaż do tego Szymkiewicz nie przyznał się. 2) *Nauka o chorobach dzieci* (Wilno, 1810, w 8-ce). Dzieło wzorowo napisane, a przedmioty jasno i dokładnie wyłożone. 3) *Dzieło o pijaństwie* (tamże, 1818, w 8-ce). Oprócz tego, wiele jego artykułów umieszczono w *Dzienniku Wileńskim*. F. M. S.

Szymkiewicz (Teodor), pracownik na polu filologii słowiańskiej. W 1842 r. wydał *Zróżdostów* (Korniestów) *języka rosyjskiego, w porównaniu ze wszystkimi głównymi narzeczami słowiańskimi i z 24 językami obcymi* (2 części, w 8-ce, Petersburg). Liczba pierwiastków przez Szymonowicza objaśnionych, wynosi 1,378. Za pracę tę autor otrzymał od akademii nauk nagrodę Demidowską. Umarł po r. 1845. J. Sa...

Szymon (Święty), apostoł przezwany Chananejczykiem albo Zelotes, dla odróżnienia go od Symona Piotra, ksiądzęcia apostołów i od Symeona, który nastąpił na stolicę Jerozolimską po bracie swoim świętym Jakóbie Mniejszych. Przyjęty w poczet dwunastu założycieli Kościoła Chrystusowego, otrzymał

wraz z nimi dary Ducha Świętego i pozostał nazawsze wiernym wzniosłemu powołaniu swemu. Szymon zwiedzał rozmaite kraje, roznosząc światło Ewangelii. Niektórzy twierdzą że opowiadał słowo Boże w Maurytanii i innych krajach Afryki, a potem w Wielkiej Brytanii i tam zasiadłszy ziarno wiary, nakoniec przez bałwochalców ukrzyżowany został. Powszechniejsze atoli jest mniemanie, że poniósł męczeństwo w Persyi, w mieście Suani. Kościół obchodzi pamiątkę świętego Szymona w dniu 28 Października. Tegoż dnia święci pamięć świętego Tadeusza Judy, brata ś. Jakóba Mniejszego.

Szymon z Lipnicy (Święty), o mil siedm od Krakowa urodzony, po ukończeniu nauk w akademii krakowskiej, zagrzany kazaniami świętego Jana Kapistrana, wstąpił do zakonu bernardynów. Osobliwe miał nabożeństwo do Najświętszej Panny. Odbył pielgrzymkę pieszo do Rzymu, a potem do Ziemi Świętej. Powróciwszy do Krakowa uczynił sobie z klasztoru pustynię i chowając ścisłe milczenie, w większem coraz postępował umartwieniu ciała. Ale gdy potrzeba wymagała, podawał braci zakonnej krótkie budujące prawidła religijne. Co miał z natchnienia Ducha Świętego, to dla pożytku innych pisał. Posługując chorym podczas morowego powietrza w Krakowie, sam tą zarazą dotknięty, umarł roku 1482. Kościół obchodzi pamiątkę ś. Szymona z Lipnicy w dniu 18 Lipca.

Szymon (Wolf), syn Jakóba z Pinczowa, napisał pod tytułem: *Kebed Chachamim* (Cześć czyli wspaniałość mędrców), Komentarz do Agady Talmudu jerozolimskiego, a pod tytułem: *Kebed ha-Bait* (Wspaniałość domu), takiż Komentarz do Agady Talmudu babilońskiego 1703 r. F. Str.

Szymon (syn Jehudy), z Leszna, wypracował skorowidz, wskazujący porządkiem alfabetycznym wszelkie imiona własne, znajdujące się w *Bibliu* lub w *Talmudzie* (Wandsbek, 1728). F. Str.

Szymonowicz (Szymon), *Simonides*, *Bendoński*, jeden z najznakomitszych poetów łacińsko-polskich, pierwszy sielankopisarz polski, urodził się we Lwowie 1557 r., z ojca który według archiwalnych źródeł, sprowadziwszy się z Brzezin, miasteczka w powiecie Rawskim, dziś w gubernii Warszawskiej leżącego, zwał się Szymonem z Brzezin, lub Brzezińskim, (ob.), otrzymał prawo obywatelskie w stolicy ziemi Ruskiej 1548 r., a w r. 1552 obrany został rajcą tegoż miasta. Nie mógł być zatem pochodzenia ormiańskiego, jak dotąd jeszcze powtarzają. Syn Szymona według przyjętego na Rusi obyczaju, przyjął nazwisko Szymonowicza; gdy się zaś później liryczną poezją wstawił, wedle przyjętego wówczas w Rzeczypospolitej uczonych zwyczaju, dla oznaczenia rodzaju jego poezyi, dano mu miano starożytnego liryka greckiego Simonidesa. Nakoniec otrzymawszy szlachectwo polskie, przybyło mu wtedy nowe nazwisko Bendoński, którego on sam podobno nigdy nie używał, a tylko wydawcy kładli na niektórych jego dziełach. Pod kierunkiem niezno-go ojca, magistra nauk wyzwolonych i filozofii, biegłego w greczyźnie i łacinie filologa, Szymonowicz od najmłodszych lat wykształcił się w językach starożytnych, odziedziczywszy nadto w spadku familijnym rozliczne przymioty, tudzież przywiązanie do nauk, z jakiego współcześni rodzica jego wysławiali. Otrzymałszy najprzód w domu, potem w szkołach lwowskich, pierwsze nauki, posłany był następnie na wyższe do akademii krakowskiej, gdzie przechodził kolejno wszystkie wydziały, nie opuszczając nauk przyrodzonych i medycyny; jak to wyczytać można z napisu, znajdującego się na jego nagrobku w kolegiacie zamojskiej, tudzież z listu St. Reszki, pisanego do Szymonowicza (*Wiszniewski, Hist. Lit.* tom VI, str. 282). Młodzieniaszkiem w Krakowie jeszcze

na naukach bawiąc, zwrócił na siebie uwagę dwóch najcelniejszych profesorów akademii, Jakóba Górskiego (ob.) i Stanisława Sokolowskiego (ob.), z powodu napisanego przez nich łacińskiego poematu o świętym Stanisławie (*Stanislaus Caesus*), a któremu sam autor później przyznawał, że był płodem młodocianej pracy, i oprócz pobożności żadnych zalet nie zawierał. W tym pierwszym atoli utworze, dwaj uczeni odgadli przyszłego poetę, a złąd zawiązały się pomiędzy nimi a Szymonowiczem, owe serdeczne stosunki, opierające się z jednej strony na uznaniu zdolności i talentu, z drugiej na szacunku i czci jaką zwykle zacna młodzież dla zasłużonych nauczycieli przechowuje. Dla tego później Szymonowicz optakiwał w swoich poezjach zgon jednego, drugiemu zaś dzieła swoje przypisywał. Co wszystko jednak nie znaczyło, aby owa znajomość wpłynęła na dalsze losy poety. Wrócił on bowiem zaraz po ukończeniu nauk w Krakowie, do domu rodzicielskiego do Lwowa jeszcze przed r. 1581, i tam mając obfłą bibliotekę ojcowską, pozostał jako prywatny uczony i zaczął się zajmować kształceniem powierzzonej sobie młodzieży, jakimi byli pomiędzy innymi Ursyn, Dresner, Jakób Sobieski, ojciec Jana III i t. d.; oczem najdowodniej przekonywa przedmowa do grammatyki łacińskiej, wydanej przez jednego z jego uczniów Jana Ursyna 1592 r. Upada zatem dotychczasowe twierdzenie, jakoby Szymonowicz ukończywszy nauki w akademii krakowskiej, odbywał popis pod Anzelmem z Borzęcina, dziekanem wydziału filozoficznego i ozdobiony stopniem magistra, udał się w podróż do Włoch, następnie do Francji, gdzie miał się poznać ze sławnym Józefem Scaligerem (ob.), za którego poszedł wzorem i stosunki tak gorącej przyjaźni zachowywał, iż go tenże w Polsce odwiedzał i t. p. Bo Szymonowicz nigdy z kraju nie wyjeżdżał, a ze Skaligerem, rówieśnikiem co do lat, który z powodu swego wyznania wcześniej opuścił Francją, i już od 1593 r. do śmierci w Leydzie przebywał, bez wątplenia zupełnie się nie znał. Zatem błędem się okazuje i to zdanie, że Szymonowicz za powrotem do ojczyzny, przez Górskiego poznał się z Sokolowskim, przez niego zaś poznany z Zamojskim, podobał mu się tak, iż tenże postanowił nigdy się z nim nie rozstawać, zrobił go swoim sekretarzem i t. d. Gdyż Szymonowicz osiadłszy we Lwowie, nie opuszczał swego rodzinnego miasta do r. 1599, i tam obok nauczycielskich zatrudnień, skreślił najcenniejsze łacińskie poetyczne utwory. Ztąd pierwszy zbiór swoich pieśni pod tytułem: *Flagellum livoris* w r. 1583 z druku wydanych, przypisał Janowi Zamojskiemu, którego sława i świetne czyny wojenne 1589 roku, natchnęły poetę do wysławiania później precudnej pieśni pod napisem: *Aelino paeon*. W obu wszakże tych utworach mieszczą się niezbite dowody, że autor spokojnie mieszkał wtedy we Lwowie, nie ubiegając się za żadnymi godnościami i zaszczytami, bo te, jak sam zeznaje, przeciwnie były jego usposobieniu i przekonaniu. Mylnie więc piszą dotąd, że Szymonowicz był ciągłym i wiernym towarzyszem Zamojskiego w podróżach i wojnach, że wszelkie z nim dzielił niebezpieczeństwa, a co większa „że gdy wojenna trąba zagrała, poeta nasz brał zbroję i towarzyszył wodzowi, a po wyprawie wracał w progi wiejskiego ustronia i imał się pluga.” Nigdy albowiem Szymonowicz nie był ani dworakiem, ani żołnierzem, ani księdzem, jakim go niektórzy być sądzili, a nawet niedawno jeszcze w ilustracyjach przedstawili. Z listów i dzieł jakie po nim pozostały, łatwo się przekonać, że stosunek Zamojskiego z Szymonowiczem, oparty był tylko na wzajemnym szacunku. Wielki kanclerz považał znakomitego poetę, a ten cził w mecenasie swoim bohatera i najmocniejszego flar Rzeczypospolitej polskiej. Ztąd Szymonowicz wystawiał Zamojskiego muzą swoją. Zamojski

zaś obdarzył poetę wieńcem poetyckim przed Marcem 1590 r., jak świadczy Miaskowski (*Zbiór Rytm.* tom II, str. 110) i listy Reszki z r. 1590, drukowane w r. 1594. Nie był zatem wieńczony ani przez króla, ani przez papieża, a posłów tego ostatniego nie potrzebował w wiejskiej chacie przyjmować i t. d. Dalej wielki kanclerz postarł się dlań o nobilitację na sejmie dnia 18 Kwietnia 1590 i o tytuł poety nadwornego 23 Grudnia tegoż roku. Kiedy zaś powziął zamiar założenia akademii w Zamościu, nie mogąc dla zatrudnień swoich politycznych osobiście zająć się wyszukaniem professorów, powierzył tę szaczną misję Szymonowiczowi, najwłaściwшему po temu, bo mającemu już powagę i znaczenie pomiędzy uczonymi. Otoż ta okoliczność zbliżyła dopiero właściwie poetę do wielkiego kanclerza; gdy zaś odbywał w tym celu podróże, tracił dużo czasu i ponosił kosztą, kanclerz obowiązany był ofiarować mu za to wynagrodzenie zapewne pieniężne, które tenże przyjął, jak o tem doczytać się można w liście Szymonowicza do Zamojskiego, pisanym ze Lwowa dnia 1 Października 1593 r. Od tego też czasu zaczął poeta bywać w Zamościu i opiewać uroczystości tam odprawiane w tymże roku, (*Imagines diaetae Zamoscianaе*). Mieszkał jednak zawsze stale we Lwowie, ztamtąd zapraszał go Reszka do Włoch w listach d. 13 Sierpnia 1592 i d. 1 Kwietnia 1594, które są także dowodem, że Szymonowicz nie był przedtem za granicą. Z ostatniego atoli wezwania nie mógł korzystać z powodu choroby długiej i niebezpiecznej, jaka nań wtedy przypadła. Lecz nie tylko podróży do Włoch zaniechać musiał, ale rozbił się o chorobę także projekt przeniesienia się ze Lwowa na wieś, do której sielankowy marzyciel oddawna tęschnił. A już tak bliskim był zrealizowania ulubionego planu, bo i Zamojski z pomocą się był ofiarował i ojciec własny tysiąc złotych na rozpoczęcie gospodarstwa był przeznaczył. Marzenia rozwiła choroba, ojciec widząc słabego syna, który „domowego wyszanowania” raczej potrzebował, cofnął przyrzeczenie swoje; sam Szymonowicz nawet coraz słabszym się czując, a nie mogąc jak poprzednio wszystkich poleceń Zamojskiego wypełniać, szlachetnie w liście do tegoż ze Lwowa dnia 11 Czerwca 1594 r. wyznaje, iż wstyd go, „mało lub ładajako służąc, zażywać szcudroblivej ręki jego.” Nie chcąc mu już nadal być *onerosus* przyrzeka mu jednakowoż służby swoje ile mu zdrowie i siły pozwolą. Wnioskując z tego listu, poeta miał już mieć przeznaczone stałe wynagrodzenie od kanclerza i tego nie mogąc ze słusnością pobierać, odmówił. Potem przez trzy lata nikną o nim wszelkie ślady, może słabością nękany spędził je w milczeniu w zaciszu domowym. Dopiero w r. 1597 występuje znowu na widownię literacką ze swojemi aczkolwiek drobnymi pracami, jakimi są wierszyki polskie, napisane na pochwałę komedii Piotra Cieklińskiego (ob.), którą tenże w Zamościu wydał pod tytułem: *Potroyny z Plauta* 1597 roku (nie 1598 roku). W tymże roku odwiedzał go Jerzy Douza, syn znanego humanisty belgijskiego Janusza Douzy, odbywający podróż do Turcyi, który w przejeździe przez Lwów, wstąpił do Szymonowicza, aby, jak pisze, poznać osobiście poetę znanego w całej Europie, i złożyć mu hołd swój. Przyjęty gościnnie i po przyjacielsku wystawił jego wielką naukę i zamożną bibliotekę w liście do ojca, drukowanym w swojej *Konstantynopolitańskiej podróży*, równie jak odpowiedź na tenże, w której ojciec pisze, iż oddawna zna dzieła i wielbi naszego poetę. Wkrótce potem snadź Szymonowicz projekt osiedlenia się na wsi przeprowadził nareszcie do skutku, gdyż przed rokiem 1599 już mieszkał w okolicy Zamościa. W jakiej atoli mierze przyczynił się do tego hetman Zamojski, dotąd jeszcze nie jest wyjaśnionem, to tylko pewna, że mu wsi Czernięciny nie

darował, gdyż widzimy że poeta coraz to w innej włości się znajduje, są bowiem jego listy i wiersze datowane to 20 Listopada 1601 r. z Chomencin, dziś wieś Chomeńska w parafii Stary Zamość, w powiecie Zamojskim, to z Czernięcin w Lipcu 1604 r., wieś dotąd istniejąca nad rzeką Nur, w powiecie Krasnostawskim, to z Putatyniec 1 Stycznia 1610 r., wsi dziś w Galicyi w cyrkułe Brzeżańskim, nakoniec po Wielkiejnocy 1622 roku pisze we wsi Wroninie w Krakowskiem, od Proszowic $1\frac{1}{4}$ mili odległej. Wszakże i tam zajmował się wyłącznie gospodarstwem i poezją, w której jego plody są odtąd coraz liczniejsze, a nie towarzyszył hetmanowi ani mu sekretarował, lecz tylko z nim, naprzykład kiedy był na wyprawie inflanckiej 1601 r., korespondował, wypełniając niekiedy jego, po większej części literackie polecenia, w sprawie szkoły Zamojskiej, której bardzo sprzyjał, lub wstawiając się do kanclerza za młodymi a naukom oddającymi się ludźmi. Tak dzieło się do r. 1605, to jest do śmierci Jana Zamojskiego, który w testamencie rozporządził jak i kto wychowywać ma syna jego Tomasza. Szymonowiczowi zaś powierzył nadzór, z kąd się tłumaczy, iż odtąd niejakiś czas w Zamościu przebywał poeta i pracą powierzoną sobie zajęty, rzadziej muzom służył. Ta okoliczność objaśnia także napisane w r. 1606 przez niego wiersze, pod tyt.: *Lutnia rokosańska*, w obronie Zebrzydowskiego, który był jednym z trzech opiekunów młodego Zamojskiego, a jako taki, łatwo mógł uwieść niebiegłego w polityce poetę. Oddany całkowicie doglądaniu nauk jedynaka wielkiego kanclerza doczekał się iż tenże, korzystając z jego rad i przestroóg, rodzica swego w mądrości i cnocie dorównał i chociaż bardzo jeszcze młodym będąc, już wysokie w Rzeczypospolitej krzesło senatorskie, jako wojewoda kijowski zasiadł, tudzież mniejszą pieczęć koronną piastował. Do tego wychowawca swego Szymonowicz często wiersze pisywał, wynosząc cnoty jego ojca i zachęcając do naśladowania. Nie piękniejszego jak owa godność i prostota, prawdziwa grecka wzniosłość z jaką nasz poeta, zwracając mowę do Tomasza Zamojskiego, opowiada czem był między bohaterami swojego czasu, Stefan Batory, w jakim stosunku zostawał do jego ojca i t. d. W tymże samym czasie zajmował się także wychowaniem Jana Żółkiewskiego, syna Stanisława, kanclerza i hetmana wielkiego koronnego, jak świadczy Erycus Putaneus, w listach wydanych w Lowanium 1612 r. na początku *Century IV*. Atoli przed rokiem 1614 widzimy, że poeta już był zupełnie od poprzednich obowiązków wolny i znowu mieszkał we wsi Czernięciny. Ztąd pisze d. 23 Listopada 1614 r. prosząc o nadsyłanie wiadomości o Tomaszu Zamojskim, który się był udał w podróż za granicę. Tu bezwątpienia przypatrując się obrazom wiejskiej przyrody, skreślił niektóre swoje cudne sielanki polskie, tudzież wiele łacińskich i greckich wierszy. Tu ukończywszy wychowanie Tomasza i Jana Żółkiewskiego, zupełnie się odsunął na bok i ostatnie lata życia swego przepędził prawie zapomniany od świata. Zdaje się że go nawet za prawdy w niektórych polskich poezjach sielskich wyrzeczono prześladowano, bo trudno inaczej wytłumaczyć skargi znajdujące się w sielance dziewiątej, wiersz 40—50 i 71—76. Żył zawsze bezżenny. Umarł d. 5 Maja 1629 r. o godzinie 9 zrana, pochowany w kolegiacie Zamojskiej, gdzie mu Kacper Solski, professor akademii Zamojskiej, jego siostrzeniec, postawił dotąd istniejący nagrobek, z napisem łacińskim, który jest zdjęty mylnie w *Monumentach* Starowolskiego (str. 642), a wiernie w *Starożytn. Polsce* (t. II, str. 798). W testamencie swoim zapisał 5,000 złp. na professora teologii w akademii Zamojskiej, według Łukaszewicza (*Hist. szkół*, III, 333), a według Bielowskiego (*Życiorysy* I, 230) przeznaczył na ten cel 12,000 złp.

i darował tejże akademii bibliotekę, składającą się z 1,428 dzieł. Dotąd też biblioteka ordynacyi Zamojskiej w Warszawie, posiada pochodzące z tejże rękopisma greckie i rzymskie dzieł najslawniejszych autorów starożytnych, a wiele w nich mają uczone dopiski Szymonowicza. W ocenianiu prac jego poetycznych, dzisiejsi krytycy biorą mu za złe, że pisał więcej po łacinie niż po polsku. Umiejąc tak po mistrzowsku władać rodzinnym językiem Szymonowicz, mówią, byłby się mógł stać prawdziwym piewą narodowym, pisarzem wpływowym, gdy tymczasem jako poeta łaciński poszedł w zapomnienie, a jako sielankopisarz polski, uchodzi tylko za dobrego poetę. Jednostronne i zbyt nowożytne to zdanie; jeżeli zaś zważymy na czas i usposobienie wieku, w którym żył Szymonowicz, to zarzuty powyższe okazały się zupełnie niestudne. Owocni uczeni, składający niejako kosmopolityczną rzeczpospolitą, nie pisali inaczej tylko po łacinie, dla tego że ich w tym języku w całej Europie czytano i rozumiano. Kto przeto pragnął sławy, zaszczytów i rozgłosu na świecie, czy to dla siebie czy dla swego kraju, ten mając zdolność potemu, szedł w ślady starożytnych autorów Grecyi i Rzymu. Szymonowicz uczynił to co robili wtedy inni i nie zawiódł się. Kiedy pierwsze ody jego rozeszły się po Europie, przyjęły je z największym uwielbieniem uczeni wszystkich niemal narodów. Just Lipsiusz uznał go poetą jedynym, innych obok niego wierszokletami. Putaneus zowie talent jego boskim, Tomasz Seget, uczony Anglik, nie wahał się powiedzieć, że w języku łacińskim nigdy nie równego tym odom nie powstało. Wreszcie współczesny temuż poeta Barley, względem hystróści i powagi w pieśniach, naszego Szymonowicza z Pindarem porównywał. Takie było ogólne zdanie największych filologów w Europie i tego nikt dotąd nie zmienił. Utwory łacińskie Szymonowicza nie są bynajmniej zapomniane, bo i dziś nie można je czytać bez uwielbienia, a pozostaną jeszcze na długo wzorami usiłowań tego rodzaju. Co do polskich, te wprawdzie są co do liczby drukowanych szczuplejsze, lecz niemniej wielkie i pierwszorzędne mają znaczenie. On bowiem pierwszy u nas zwrócił bezstronne oko na lud wiejski i opiewał jego zwyczaj, upodobania a zarazem prace i niedolę. Był więc nie tylko przyjacielem i chwalcą możliwych, ale także i miłośnikiem prawdziwego rolnictwa i ludu, którego nikt przed nim w takiej postaci do literatury krajowej nie wprowadził. Smutne obrazy ucisku, jakie poeta z godną podziwienia na owe czasy śmiałością przedstawił, były szlachetną dla współziomków przestrogą, chociaż może dla poety szkodliwą. Niektóre też jego sielanki pozostaną na zawsze arcydziełami w swoich rozmiarach, tem szacowniejsze, że w nich są wierne wizerunki życia, wykonane z tak czystym pojęciem narodowości, na jakie ledwie w naszych czasach zdohyc się można. Nakoniec jest on ostatnim klasykiem naszym wieku złotego, gdyż po nim następuje już wiek smaku zepsutego, nadętych panegirystów. Wiele pism Szymonowicza byłoby zaginęło, gdyby skromność jego lub obojętność na literacką sławę, nie byli zwyciężyli: Grochowski, Sredziński, Łęski, Ciekliński i inni wydawcy. Pomimo to nie wszystkie jeszcze pisma jego są znane i spoczywają po bibliotekach rozproszone, alho też zaginęły niepowrotnie. Wiersze jego greckie i łacińskie sielanki niedrukowane, w rękopiśmie znajdowały się w bibliotece króla Stanisława Augusta, jak to wyczytałem w katalogu tejże przez Albertrandego sporządzonym. O greckich poematach jego i innych poezjach znajdujących się w bibliotece Żaluskich w rękopiśmie in 4-to, pod liczbą 399 wspomina Janocki (*Specimen*, 120). Łacińskie i polskie poezje Szymonowicza posiadają w rękopismach biblioteki: petersburska, lwowska i inne. Bazyli Rudonicz w dziełku o uczonych Lwowianinach, dru-

kowanem w Zamościu 1650 r., upewnia, że z dzieł Szymonowicza, aż po owe czasy wydanych, nierównie większa część ukrywa się w rękopismach w bibliotece Solskiego, wnuka poety. Któż wie co się z niemi stało. W druku dotąd znane są następujące jego dzieła: 1) *Flagellum livoris, continens omnia fere metrorum genera, quibus usus est Horatius* (Kraków, u Łazarza, 1583 w 4-ce; wydanie drugie powiększone, tamże, 1588, w 4-ce). Są to ody na wszystkie prawie wzory Horacego ułożone, a Zamojskiemu przypisane. Lubo noszą one tytuł: *Bicza zawłści*, nie zawierają przecież żadnych szczegółów do życia Zamojskiego ani autora, jak mylnie utrzymuje Kondratowicz (*Dzieje Lit.* II, 229). Siedm z tych od i wstępny wiersz na herb Jelitę, przetłumaczył ksiądz Xawery Zubowski i ogłosił drukiem w dziele, pod tytułem: *Zebrany wiersz Kswiera Zubowskiego* (Warszawa, 1786, tom 2, str. 7). 2) *Naenia funebris ad Stanislaum Socolovium, Theologum regium, De morte Jacobi Gorscii theologi et jureconsulti* (Kraków, u Piotrkowczyka, 1586, w 4-ce; wydanie 2-gie umieszczone przy zbiorze pism Sokolowskiego *Opera*, Kraków, 1591, folio). Jestto piękny tren na śmierć Jakóba Górskiego w ośmiu strofach z tyluż antystrofami i epodami. Wiszniewski, VI, 283 za Juszyńskim, II, 247 przywodzi z niego wyjątek w niedosłownem i mylnem tłumaczeniu. 3) *Castus Joseph* (tamże, u Łazarza, 1587, w 4-ce), przypisany Sokolowskiemu. Jestto dramat do którego treść wzięt autor z Pisma Świętego. Występują w nim: zły duch, Józef, śludzy, Faetifer, Jempsar, mamka, poseł, chór dziewcząt egipskich i Semichorus. Poeta pięknie maluje skromną cnotę Józefa, obok gwałtownej miłości niewiasty, która za wzgardzoną się mając, albo wzajemności, albo zemsty w rozhukanej swej zapragnęła duszy. Wiszniewski, III, 284, kilka daje pięknych z niego wyjątków, słusznie zarazem oceniając całość. Wyjątki te znajdując się tłumaczone u Kondratowicza (II, 227 i 228). Cały zaś dramat przełożył gładko i dosłownie Stanisław Gosławski (ob.), pod tytułem: *Castus Joseph* (Kraków, u Łazarza, 1597, w 4-ce). 4) *Aelinopaeon* (w 4-ce, bez oznaczenia miejsca i roku (1589). Przecudny poemat składający się z 16 strof i równej liczby antystrof i epod, w którym Szymonowicz wysławiał świetne zwycięstwo Zamojskiego, odniesione w r. 1589 nad Turkami i Tatarami. Wyjątki z niego przetłumaczył Kondratowicz, 229 i 235, uważając mylnie że należą do *Flagellum livoris*. 5) *Epithalamium Serenissimi Sigismundi III Poloniarum regis et Annae Caroli Archiducis Austriae filiae* (Lwów, w drukarni Garwolińskiego, 1592 roku, in 4-to). Wiersz weselny na ślub królewski, jedna z najpiękniejszych poezyj łacińskich Szymonowicza, tętnąca radością i życiem. Z tejeż okoliczności i do podobnegoż utworu ogłoszonego przez Sokolowskiego *Epithalamion* (Kraków, 1592), przetłumaczył on wtedy nadto wiersz łaciński Sebastyjana Felsztyńskiego (ob.), pierwszy raz polskim rymem, p. t. *Mulier fortis*, przedrukowany w Bibl. Warsz. 1843, II, 449 i przy wydaniu Węclewskiego *Sielanek Szymonowicza* (Chełmno, 1864, str. 136). 6) *Śliub opisanej przez Simona Simonidesa. Na feście Jego Mości Pana Adama Hieronima Sieniawskiego* (Lwów, druk Macieja Bernath, 1593 w 4-ce). Wiersz ten wszedł do zbioru poezyj polskich Szymonowicza i stanowi jedyną sielankę. 7) *Joel Propheta* (Kraków, u Łazarza, 1593, w 4-ce), przypisany Klemensowi VIII papieżowi, którego autor znał osobiście, gdy ten jako Hipolit Aldobrandini był nuncyuszem w Polsce; papież bezwątpienia podziękował mu stosownie, lecz go powtórnie wieńcem poetyckim przez postów nie obdarzył, jak mylnie, chociaż poetycznie z tego powodu się rozpisywano. Jestto parafraza pisma św.; wiersze piękne, dużo poezyi i pięknych

porównań obejmujące. Minasowicz przełożył je wierszem nierymowym i wydał p. t. *Simona Simonidesa Joel prorok starozakonny* (Warszawa, 1772, w 8-ce; przedrukowane powtórnie, tamże 1772, w 8-ce). 8) *Ad Nicolaum Firleum Palatinum Cracoviensem* (Zamość, 1599, w 4-ce), wiersz napisany z powodu goszczących Firlejów w Zamościu, w którym chwali Mikołaja, że braci do różnych posług krajowych sposobi, a kończy pochwałą Włodka. 9) *Alveum nuptiale in nuptiis Petri Firlej et Hedvigis Vlodecae* (tamże, 1599, w 4-ce). 10) *Herennii Philosophi enarratio in Metaphisica Simone Simonide interprete*, h. m. dr. i r. w 4-ce, po grecku i po łacinie. 11) *Philonon arae S. Simonide ad Hier. Sieniavium* (Zamość, u Łęskiego, 1600, w 4-ce). Poeta zachęca w tym wierszu Polaków do bronienia Wołoszczyzny, jako bezpiecznej od Turków sciany, stawiając za przykład kartagińskich Filenow. Wiersz jeden z piękniejszych Szymonowicza, przedrukowany w *Miscellaneach Crac. Fasc. I.* 12) *Hercules Prodiceus ad Thomam Zamoscium, Magni Joannis fil.* (Zamość, u Łęskiego, 1602, w 4-ce). Dołączono tu odę, zaczynającą się od słów: *Thoma! tu quidem nunc*, napisaną przed dwoma laty do tegoż Tomasza pięcioletniego, kiedy hetman wracał ze zwyciężkiej wyprawy z Wołoszczyzny; poeta stawia w niej przed oczy syna wielkie czyny ojca, aby je naśladował. Co zaś do samego poematu, są to piękne nauki dla młodego, wzięte z Ksenofonta o Herkulesie. Szymonowicz w wierszu tym skreśliwszy obszernie znaną powieść o ukazaniu się Herkulesowi dwóch bogiń, z których go jedna do rozkoszy i używania świata, druga do pracy, trudów i sławy wzywała, zwraca się w końcu do młodego Zamojskiego z napomnieniem, aby wzorem Herkulesa szedł drogą cnoty i wstępował w ślady ojca, który we wszystkim powinien mu być przykładem. Trzy piękne ustępy tego utworu są w tłumaczeniu polskiem u Kondratowicza (II, 236—239). Cały zaś poemat przedrukował w r. 1777 Durini (ob.), mylnie temuż za jego własne dzieło przypisany (w *Enc. powsz.*, VII, 692). 13) *Imagines Diaetae Zamoscianae* (tamże, 1604, w 4-ce), z przedmową łacińską wydawcy Andrzeja Sredzińskiego do Jana księcia Ostrońskiego, kasztelana krakowskiego. Podobnie przedrukowane tylko w roku 1777, ale nie napisane przez Duriniego. Historia tego dzieła jest następująca. Kiedy w jesieni 1593 roku wyprawili Zamojski wielką biesiadę na przyjęcie czwartej żony swojej Barbary Tarnowskiej, gdy mu ją rodzice jej do Zamościa odwieźli, kazał on wtedy salę jawną przystroić we wszystkie portrety familijne i kilku innych ważnych osób. Otóż ta okoliczność dała Szymonowiczowi, zaproszonemu także do Zamościa, powód do napisania powyższego poematu, pod tytułem: *Obrazy na sali w Zamościu*. Ze względów atoli politycznych nie ogłoszono go zaraz po napisaniu, albowiem pomiędzy obrazami na sali rozwieszonymi, znajdował się także portret papieża Syxtusa V, przy opisie którego Szymonowicz wspomina o nkladach, jakie się względem wojny tureckiej między królem Stefanem a papieżem toczyły, te zaś gdyby były wyszły na jaw, (choć już 8 lat było po śmierci Stefana) byłyby Zamojskiemu wiele jeszcze niechętnych przyczyniły. O tej okoliczności i całej historii pisze w przedmowie wydawca Sredziński, który w skutek ścisłej zażyłości z Szymonowiczem, pewnego razu, w dziesięć lat potem, przewracając razem jego papiery, znalazł ów poemat i wyprosił sobie do druku. Kondratowicz przełożył go na język polski i ogłosił w zeszytach pierwszym *Athenaeum Kraszewskiego* na r. 1847. 14) *Encomia divi Stanislai, a duobus doctissimis viris conscripta, duobus heroibus Samueli et Bernardo Maciejovius dicata* (Kraków u Łazarza, 1604, w 4-ce).

Znajduje się tu pierwszy raz drukowany poemat Szymonowicza o św. Stanisławie, p. t.: *Stanislaus Caesus*, który był skreślił będąc uczniem akademii krakowskiej. Wydał go Stanisław Grochowski (ob.), razem z podobnej treści wierszem Piotra Roiziusa (ob.). Prócz przedmowy wydawcy do biskupa Bernarda Maciejowskiego jest tam jeszcze list Szymonowicza do Grochowskiego w r. 1604 pisany. 15) *Lutnia Rokoszańska*. Duma ta napisana była w końcu 1606 roku, kiedy Zebrzydowski przeprosiwszy króla po umowie w Janowie, całą zimę przepędził w Zamościu, a poeta uwiedziony jego upokorzeniem się, sądził że sprawa rokoszan jest czystą. Lecz gdy wojna domowa na nowo się rozpoczęła, wiersze Szymonowicza nie mogące się ani party królewskiej, ani rokoszanom podobać, zostały w ukryciu. Wydobył je pierwszy na świat A. Bielowski i ogłosił w *Biblijotece Ossolińskich*, poczet nowy t. IV, 1863, 46—51, przedruk. u Węclewskiego l. c. 137. 16) *Manes Barbarae de Tarnow ad Thomam de Zamoscio filium unicum* (Zamość, 1610, w 4-ce). Wiersz, którym poeta pocieszał Tomasza Zamojskiego, piętnastoletniego swego wychowanka, po śmierci matki jego Barbary. 17) *Do Wacława Zamojskiego* (h. m. dr. 1610, w 4-ce). Wiersz napisany w Putatyńcach, z okoliczności mających się zawrzeć ślubów małżeńskich. 18) *Thomae Zamoscio Ode*. (Zamość, 1612, w 4-ce). Wiersz ten napisany z powodu ukończenia edukacji Tomasza Zamojskiego, składa się z dziewięciu strof i tyluż antystrof i epod. Chwali w nim wychowanka swego, że wybornie się uczył i dobrze użył lat młodych, nie zaniedbawszy rycerskich ćwiczeń, oraz daje mu rady na przyszłość. 19) *In nuptias Simonis Birkowskij et Annae Mozdzarska* (Zamość, 1614, w 4-ce). Wiersz weselny miarą elegiczną napisany, lekki, miły i dźwięczny, podobny do sielanki dwunastej, nieco tylko swawolniejszy. 20) *Simona Simonidesa Sielanki* (Zamość u Łęckiego, 1614, w 4-ce). Załączone tu przez drukarza *Nagrobki Szymonowicza*, są w liczbie 34; wydanie 2-gie, tamże, 1626, w 4-ce, pełne pomyłek i zmian; wydanie 3-cie, z przyczynieniem innych nagrobków zielonych innego autora w Krakowie u Cezarego, 1629, w 4-ce; wydanie 4-te, tamże, bez zmiany, 1640, w 4-ce; wydanie 5-te Sielanki bez nagrobków, tamże, 1650, w 4-ce; wydanie 6-te całkowite, tamże, 1663, w 4-ce; wydanie 7-me, tamże, 1686, w 4-ce; wydanie 8-me Sielanki w Warszawie, w drukarni Mitzlerowskiej, 1769, w 8-ce; wydanie 9-te w zbiorze p. t.: *Sielanki polskie z różnych autorów zebrane*. Szymonowicza Sielanki i nagrobki w liczbie 27 zbiór ten rozpoczynają, Warszawa, 1778, w 8-ce, z rycinami; wydanie 10 Sielanki polskie z różnych pisarzy, tamże, 1805, w 8-ce, wydanie Moskowskiego. Tu tylko są Sielanki bez nagrobków; wydanie 11-te w *Biblijotece klasyków polskich*, Lipsk 1837, tom XXVIII. Sielanki Szymonowicza i nagrobki (27), z poprzedzającą wiadomością o życiu Szymonowicza, przez O(raczewskiego); wydanie 12-te Sielanki, wydan K. J. Turowskiego, Przemysł, 1857, w 8-ce. Są w końcu nagrobki (27) i dodatki zawierające wiadomość o życiu i pismach poety, wyjętą z Dyke. ks. Chodynieckiego; wydanie 13-te Sielanki i kilka innych pism polskich Szymonowicza, wydanie Stanisława Węclewskiego, Chełmno, 1864, w 8-ce. Są tu i nagrobki (27), siedm zaś jak i w powyższych, dla nieprzystwoitej treści opuszczone. Ostatnie to wydanie jest pod każdym względem wzorowe, wzbogacone wybornymi i uczonemi przypisami, tudzież najdokładniejszą wiadomością o życiu i pismach autora porządkiem lat spisana. 21) *Elegia na pogrzeb Zofii Sieniauskiej* (Zamość, 1617, w 4-ce). 22) *Pentesilea* (tamże, u Krzysztofa Wolbrameczyka, 1618, w 4-ce). Dramat łaciński, którego treść wzięta jest z wojny trojańskiej.

Pentesilea amazonka przybywa na pomoc, śmiercią Hektora zgnękanym Trojańczykom, z początku walczy szczerliwie, lecz ostatecznie ginie z ręki Achillea. Mało tu opisów, zbyt wiele rozumowań i filozoficznych uwag, a ożestokroć i próżnej gadaniny. Tylko na końcu opis śmierci Pentezylei jest poetyczny. Dramat ten przetłumaczył na język polski ks. Ksawery Zubowski i wydał p. n.: *Pentezylea, tragedia Symona Symonidesa, wierszem częścią nierymowym przełożona* (Warsz., u Miclera, 1778, w 8-ce), przedrukowano ją raz jeszcze w *Helikonkach* Zubowskiego (Lublin u ks. Trynitarzy, 1786, w 8-ce). 23) *Ode in nepotius illostrorum conjugum Thomae de Zamoscio et Catharinae ducissae de Ostrog* (Zamość, 1620, w 4-ce). Poprzedza pieśń tę ośmiowiersz łaciński na herb Zamojskich, a w końcu dodano dziesięć emblematów. Są to krótkie porównania z rozmaitemi przedmiotami, jaką powinna być żona dla męża i czym jest dla niego. Sama zaś oda składa się z 7 strof i równej liczby antystrof i epod. Od naturalności najbardziej się oddalił w tej odzie poeta, pełno w niej napszysztych naciągów mytologicznych i ztąd trudna do zrozumienia. Oprócz powyższych utworów osobno wydanych są nadto wiersze Szymonowicza, rozproszone po dziełach innych autorów, jak np. przy komedii: *Potroiny* Cieklińskiego, wiersze polskie przedrukowane w *Zbiorze Węclewskiego* p. 144; w dziele Burskiego *Dialectica Ciceronis*, 1604, znajduje się piękny wiersz łaciński Szymonowicza do autora, składający się z 37 jambicznych wierszy, w których chwali Burskiego i Zamojskiego; przy dziele Dresnera *Institutiones*, 1613, jest 13 wierszy łacińskich; wreszcie przy dziele polskiem doktora Syksta o *Cieplicach*, 1617 r., dwadzieścia wierszy łacińskich zalecających tę książkę. Z niedrukowanych jego poezyj w rękopiśmach biblijoteki Ossolińskich we Lwowie, znajduje się elegija na śmierć Zygmunta Solikowskiego po łacinie i trzy pieśni nabożne po polsku. Ostatnia pisana we Wroninie 1622, opiewa żalę Maryi Magdaleny. Niektóre z powyższych dzieł wychodziły także w ogólnym zbiorze pism Szymonowicza zagranicą, nawet jeszcze za życia autora. Tak Joachim Mors Hamburgczyk, naszego poety rymy złotem nazwawszy, a co mógł zebrawszy, z wielkim oklaskiem wydał w Lejdzie u Jakóba Marka, p. t.: *Poemata aurea Simonis Simonide, ed. Joachim Morsius. Lugduni Batav. 1619, w 12*. Gotz Franciszek, wielki filolog, a Janockiego niegdys w biblijotece Żaluskich pomocnik, wszystkie utwory Szymonowicza jakie się znaleźć wówczas mogły, do wydania przygotował. Zaburzenia konfederacyi barskiej przeszkodziły temu, podjął ten zamiar na nowo Anioł Durini (ob.), nuncyusz w Warszawie, przytem uczony poeta łaciński, który poezyje Szymonowicza wyżej nad Sarbiewskiego stawiając i z Pindarem go porównywając, nietylko swą usilnością i kosztem pięknie wydał, ale i sam na pochwałę jego dużo napisał wierszy, pod niebiosa wynosząc zalety poezyi Szymonowicza. Zbiory przez niego uskutecznione noszą tytuł: *Simonis Simonidae Bendonski et Pindari latini Opera omnia* (Warszawa, 1772, w 4-ce). Po pięknej przedmowie do młodzi polskiej, pełnej uczoności i uwag krytycznych nad poezyją Szymonowicza, idą wiersze Durinio, poświęcone jego pamięci, dalej świadectwa różnych, listy i wiersze, jako to: Lipsiusza, Hudemana, Starowolskiego, Baylego i Minasowicza. W wydaniu tem znajdują się, oprócz kilkunastu dzieł Szymonowicza, wyżej już wspomnianych, także i drobniejsze jego wiersze, które osobno nie wychodziły. Na końcu umieszczone są wiadomości o życiu tegoż z Janockiego, listy Reszki i poezyje wydawcy, składające się z 11 od i 42 epigramatów na pochwałę Szymonowicza, dalej włoskie wiersze Ludwika Sublegras, i inne które stanowią oddzielny

zbiór poświęcony pamięci naszego poety. Nosi on też osobny tytuł: *Aeternae memoriae Sim. Simonidae Bendonski etc.* Tenże sam Durini wydał później powtórnie pod nazwiskami Raymunda Cunich i Crisaurus Philomusus, nowy zbiorek złożony z dwóch tylko dzieł Szymonowicza p. t. *Poëtarum elegiographorum par nobile Simon Simonides, Nobili juventuti polonae propositi in exemplum* (tamże, 1777, w 4-ce). Oddrukowane tu są: *Imagines* i *Hercules Prodiceus*. Najdokładniejsze szczegóły o życiu i pismach Szymonowicza podał porządkiem lat Stanisław Węclewski, przy końcu swego wydania Sielanek (Chetmno, 1864, w 8-ce).
F. M. S.

Szymonowicz (Grzegórz), biegły rysownik i malarz XVII wieku. W Rzymie bawiąc sztychował z obrazów ściennych L. Baldego. Zeszyt tych prac rytowniczych przypisał księciu Liwiuszowi Odeschalchi z datą 29 Novembre r. 1682.

Szympan (*Troglodytes*), rodzaj małp (ob. *Malpy*) bezogonowych, bardzo bliski Orang-Utangów, odznaczający się czotem mocno podanem ku tyłowi, wielkimi uszami i pazurami na wielkich palcach u wszystkich rąk. Znany jest tylko jeden gatunek, szympans czarny (*Trogl. niger*), mieszkający w Afryce zachodniej, w pasie na 20—24 stopni szerokim po obu stronach równika; postacią bardzo zbliżony do człowieka. Już Kartagińczyk Hanno na 500 lat przed nar. J. Chr. odkrył to zwierzę i poczytał je za dzikiego człowieka; przyniesione trzy skóry szympansa zamieścił w świątyni kartagińskiej. Szympan jest zwierzęciem przebywającym na ziemi, często chodzi, utrzymując ciało pionowo, żywi się owocami, dając pierwszeństwo owocom Figowca (*Carica papaya*), a dla ohejrzenia miejscowości niekiedy na drzewa wstępuje. Bywa na 4—5 stóp wysoki, pokryty włosami grubymi czarnymi, uszy wielkie nagie, ręce górne długie poniżej kolan sięgające. Szympany żyją towarzysko i z przychylności są postrachem dla krajowców. O zmyślności tych zwierząt wiele jest podań zajmujących. Klimatu północno-europejskiego nie znoszą i umierają w nim wkrótce w skutek suchot płucnych.

Szyny czyli *Relsy* na drogach żelaznych (z angielsk. *Rail*, szyna), są to żelazne sztaby właściwego kształtu, po których toczą się koła lokomotyw i wagonów. Szereg tych szyn końcami połączonych, zastępuje miejsce kolei na drogach zwyczajnych. Szyny układają się na drewnianych poprzecznych podkładach a przymocowanie ich stanowią siodełka lub haki. Do połączenia końców szyn czyli sztosów, za najlepsze uznano lasze czyli łączniki o czterech bolcach szrubowych, z pozostawieniem wolnego miejsca na rozciągliwość żelaza w skutku zmian temperatury. Szyny wyrabiają w walcowniach z żelaza kutego, w długości najmniej st. 18. Najniższa wysokość szyny wynosi 4½ cala; największe obciążenie wywarłe przez jedno koło, nie powinno przenosić 130 centn. cel. Szyny ułożone być winny w pewnym ku sobie nachyleniu na 1/20 ich wysokości. Na łukach szyna zewnętrzna, ze względu na szybkość jazdy, powinna być nieco podwyższona. Na krzywiznach o promieniu przechodzącym 2000 stóp, powiększenie szerokości pomiędzy szynami nie jest potrzebnem; na krzywiznach zaś o mniejszym promieniu, rozszerzenie to może dochodzić 1½ cala. Według Urzędzeń dla dróg żel. w król. Polskiem, waga szyny powinna trzymać 35 fun. ross. na stopę ross. Dwa są główne systemy szyn: Stephenson'a i Vignolls'a. Utwierdzenie pierwszych stanowią siodełka i kliny; drugie zaś o szerokiej podstawie przybijane są hakami do podkładów. W ostatnich czasach zaczęto wyrabiać szyny z lanej stali, mianowicie w za-

kładach Kruppe'go w Essen. Służą one głównie pod zwrotnice i rozjazdy na stacjach.

Szyper, u flisów rządcza statku, mający dozór nad nim i zwierzchność nad flisami: pomieszkanie ma na budzie. Szyprowie w dawnych czasach mieli moc zupełną do przedania lub zamienienia towarów sobie powierzonych. U naszych flisów jest przystawienie: „Słuchaj szypra na wodzie.” Dla przypomnienia drugiemu że starszego szanować i słuchać powinien. *K. W. W.*

Szypulka (*scapus*), oznacza tę część rośliny, na której osadzone są kwiaty. Szypulką zowią także środkową część piór ptasich.

Szyrma (Krystyjan Lach), profesor filozofii w uniwersytecie Warszawskim, urodził się w Wojnasach w Prusach wschodnich, dnia 13 Grudnia roku 1791 z rodziców polaków. Nauki gimnazjalne odbył w szkole staromiejskiej w Królewcu a akademickie w uniwersytecie Wileńskim, w którym w roku 1813 otrzymał stopień kandydata i magistra filozofii. Z Wilna będąc polecony przez uniwersytet do domu książąt Czartoryskich, zostawał tam przez lat dziesięć przy Adamie, synu księcia Konstantego. Z nim odbył podróże do Francji, Anglii, Szkocji, w Edynburgu mieszkając przez lat trzy słuchał kursów filozofii Wilsona i ekonomii politycznej Mac-Cullocha i tam napisał w języku angielskim, dzieło o Polsce, tudzież zebrał materyjały do opisu Anglii. Za powrotem do Warszawy w r. 1824 otrzymał posadę profesora języka i literatury angielskiej w szkole przygotowawczej do instytutu politechnicznego, a od r. 1825 był zarazem i professorem filozofii w uniwersytecie, któreto katedry zajmował do r. 1831. W r. 1829 wspólnie z Janickim i Pawłowskim wydawał czasopismo p. n.: *Pamiętnik Warszawski umiejelności moralnych*. Czynnny w czasie rewolucyi, wyjechał potem za granicę, osiadł w Anglii, gdzie trudnił się literaturą i był współpracownikiem przy gazecie Times. Umarł 21 Kwietnia r. 1866 w Dawenport. Oprócz licznych artykułów w językach polskim i angielskim umieszczanych po rozmaitych czasopismach, osobno są następnne jego dzieła w druku: 1) *Letters literary and political an Poland* (Edinburg, roku 1823, w 8-ce). 2) *Anglia i Szkocya, przypomnienie z podróży w roku 1820—1824 odbytej* (Warszawa, r. 1828, 3 tomy, w 8-ce, z rycinami). Wyjątki z tego dzieła tłumaczone na język rossyjski umieszczone są w czasopiśmie *Majak* na r. 1841. Jestto najlepsze dzieło o Anglii 3) *Książka wypisów angielskich z słownikiem dla użytku młodzi instytutu politechnicznego* (tamże, r. 1828, w 8-ce). 4) *The book of Pilgermage* (Londyn, r. 1833). Jestto angielskie tłumaczenie znanego dziełka Mickiewicza. 5) *Copernicus and his native land* (tamże, r. 1844, w 8-ce). Dowodzi tu autor pochodzenie polskie Kopernika.

F. M. S.

Szyrwid (Konstanty), filolog i kaznodzieja, urodził się na Żmujdzi 1564, dzieckiem jeszcze będąc, bo w roku 11, wstąpił do zgromadzenia jezuitów, a w r. 1588 uczynił śluby zakonne. Przez wiele lat pismo św. wykładał w akademii wileńskiej, w szkołach i na kazalnicy niespracowany, często po dwa razy na dzień w jednym kościele po litewsku, w drugim po polsku kazał. Liczono go do najeelniejszych kaznodziejów, a pozostałe po nim zbiory kazań świadczą o wielkiej jego łatwości i biegłości w mówieniu. Mąż gruntownej nauki i cnoty, a wielkiej gorliwości, największą atoli zasługę położył przez wydawanie książek w języku litewskim, tudzież przez ułożenie pierwszej grammatyki i słownika polsko-lacińsko-litewskiego, które są najdawniejszemi w naszym piśmiennictwie. Umarł w Wilnie w opinii świętobliwości 23 Sierpnia 1631 r. Dzieła jego w druku są następnne: 1) *Punkty kazań od*

adwentu aż do postu, litewskim językiem z wytlomaczeniem polskim (Wilno, 1629, w 4-ce; przedrukowane tamże, 1855, w 8-ce). 2) *Clavis linguae lithuanicae* (tamże, 1630, w 8-ce). Grammatyka języka litewskiego dotąd przez żadnego z biblijografów nie widziana, miała się jednak znajdować w bibliotece pofranciszkańskiej w Leżajsku, wspomina o niej pierwszy Alegambe; 3) *Dictionarium trium linguarum in usum studiosae juventutis* (tamże, 1629, w 8-ce; wyd. 2-gie, tamże, 1631; wyd. 3-cie, tamże, 1642; 4-te, 1677; piąte, tamże, 1713, mylnie za rok 1712 przytaczane; 6-te 1718, w 8-ce). Temi trzema językami są: łaciński, polski i litewski. Ze wszystkich tych wydań, pierwsze i drugie znikło bez śladu, tak, że nie masz ich w żadnych dotąd znanych bibliotekach. Pierwszego nawet z pewnością wiadomo jest rok druku, lecz drugie wymienione już jest przy wydaniu trzeciem 1642 i w jedynym exemplarzu znajdującym się w bibliotece w Oxfordzie. Wyciąg tego słownika i przerobienie go tylko na polsko-łaciński, sporządzili jezuita warszawscy, wydając pod tytułem: *Dictionarium polono-latinum in usum studiosae juventutis auctore R. P. Constantino Szyrwid S. J. editio nova* (Warszawa, 1641 r., w 8-ce). Po śmierci zaś autora wydane zostały jeszcze: 4) *Kazania obozowe o Bogarodzicy i nagrobek Osmanowi cesarzowi tureckiemu. Kazania o św. Jacku i o św. Janie Kantym* (Wilno 1633, w 4-ce). 5) *Punkta kazań na post wielki językiem litewskim od W. X. Constantina Szyrwida S. J. napisane, a teraz na polski język przetłomaczone i obojem do druku podane* (Wilno, druk akad. S. J., 1644, w 4-ce). Niektórzy z naszych biblijografów (Jocher II, Nr 4457; Maciejowski III, 734; Wiszniewski IX, 225), przypisują Szyrwidowi jeszcze trzecie zebranie kazań z litewskim i polskim tekstem, pod tytułem: *Kazania na wszystkie Niedziele całego roku po polsku i po litewsku miane* (Wilno, druk akad. S. J., 1639), ale zupełnie mylnie, gdyż nowy ten tytuł niczem innym nie jest, tylko skażonym przez podanie tytułem zbioru pod Nr 1, tutaj wzmiankowanego. Łatwo się o tem przekonać porównawszy artykuł o Konstantym Szyrwidzie w dziele Alegambego *Bibliotheca scriptor Soc. Jesu*. (Antwerpia, 1643), z odpowiedniami miejscami nowego przerobienia tejże księgi, którą wydał Sotvell w Rzymie 1676.

F. M. S.

Szyszak, helm, wysoka przyłbica. Różnica pomiędzy helmem, czyli przyłbicą a szyszakiem ta była, że pierwsze nie miały żadnych przystrojów, gdy szyszaki bywały zdobne w pióra strusia lub inne, albo kolorowe włosienie.

K. Wł. W.

Szyszka ob. *Szyszkowe rośliny*.

Szyszko (Michał Bohusz), współczesny literat, tłumacz wielu dzieł szacownych i użytecznych, urodził się 8 Listopada 1811 r. w gubernii Mińskiej, we wsi Woroniczach, majątności rodzicielskiej. Nauki gimnazyjalne pobierał w Wilnie i tamże przez trzy lata był w uniwersytecie na oddziale nauk moralno-politycznych, aż do zamknięcia tegoż w r. 1831. Później wstąpił do służby rządowej w Mińsku, otrzymawszy posadę tłumacza przy sądach granicznych gubernijalnych, na której zostawał od r. 1833 do czasu zniesienia tychże w r. 1839. Poczem zajmował się przekładaniem na język polski rozmaitych dzieł religijnych, filozoficznych i historycznych, z łacińskiego, niemieckiego i francuzkiego, zamieszkawszy w Wilnie; powołany był nadto do współudziału przy redakcyi *Słownika języka polskiego*, wydanego nakładem Maurycego Orgelbranda w Wilnie 1861 r., przy którym trudnił się przez lat cztery, od 1854 do 1858 i przeszło połowę całego tego ogromnego dzieła opracował. W latach 1858 i 1859 bawiąc w Warszawie, przełożył trzy tomy 13, 14 i 15 Thiersa *Historji*

konsulatu i cesarstwa, tudzież pisywał artykuły do pierwszych tomów niniejszej Encyklopedyi. Z Warszawy udał się do Petersburga, gdzie przełożył z niemieckiego Historyję powszechną Webera. Nakoniec w r. 1860 wezwany przez książąt Radziwiłłów do uporządkowania dokumentów historycznych w archiwum Nieświeżkiem, dotąd się tem z gorliwością zajmuje, robiąc także wyciągi i zbierając materyjały odnoszące się do dziejów krajowych z tą sumiennością i pilnością, jakimi odznacza się w każdej swej pracy. Prace jego drukowane są: 1) *Wyznanie św. Augustyna* (tłom. z łacińskiego, Wilno, 1844, 2 tomy, w 8-ce). 2) *S-tej Teresy droga do doskonałości* (z łacińsk., tamże, 1846, w 8-ce). 3) *Wybór pism św. Bernarda* (z łacińsk. tamże, 1850, w 8-ce). 4) *Żywoty arcybiskupów gnieźnieńskich, opisane przez Stanisława Bużeńskiego z łacińskiego rękopisu. Wstęp i wiadomość o założeniu arcybiskupstwa, tudzież o jedenastu późniejszych prymasach dodał M. Malinowski* (tamże, 1852—1860, w 5 tomach, w 8-ce). Dzieło to przełożył Szyszko podług rękopisu Malinowskiego i na jego wezwanie. Krytyka atoli ostro skarcila tłumacza, policzając jemu za winę uchybienia, znajdujące się w błędnem odpisie, których on poprawić nie był w stanie, nie mając pomocniczych dzieł pod ręką. 5) *O udoskonaleniu moralnem przez Gęrando* (z franc. Mińsk, 1853, 3 tomy, w 8-ce). 6) *Jakóba Arago od bieguna do bieguna i dwa oceany* (z franc. Wilno, 1856, 2 tomy, w 8-ce). 7) *Humboldta podróż* (z niemiec., tamże, 1861, 4 tomy). 8) *Webera rys dziejów powszechnych* (z niemiec., Petersburg, 1861—1862, 2 tomy, w 8-ce). W rękopiśmie ma przygotowaną do druku *Historyję ordynacji Ostrogskiej*. F. M. S.

Szyszkw (Alexander), autor rosyjski i mąż stanu, urodzony w r. 1754, nauki pobierał w morskim korpusie kadetów. Od młodości wielką chęć okazywał do prac literackich i naukowych. W 1802 w dziele: *O dawnym i nowym stylu*, wystąpił przeciw szkole Karamzyna, i przez lat kilka zaciętą prowadził polemikę, usiłując piszących zwrócić do języka i stylu cerkiewno-słowiańskiego. Mowa jego „o miłości ojczyzny”, miana w towarzystwie przyjaciół literatury (Biesieda lubitielej rossijskaho słowa), zwróciła na siebie uwagę cesarza Alexandra I; w r. 1812 Szyszkw mianowany był sekretarzem państwa; pisał manifesta, proklamacje, ukazy i t. d. W r. 1814, po śmierci A. Nartowa, został prezesem rosyjskiej akademii nauk; był następnie wice-admirałem, członkiem rady państwa i członkiem wielu towarzystw naukowych w kraju i za granicą. Dzieła jego zebrane z czasopismów, gdzie przedtem były drukowane, wyszły w 17-stu tomach (Petersburg, 1826—39, w 8-ce). Z tych znakomitsze: przekład *Słowa o pulku Igora* (1805) i *Uwagi nad temże słowem. O krasomówstwie Pisma Św. Rozmowa o przekładzie w jrazów z jednego języka na drugi. Próba słownika słowiańskiego, czyli objaśnienia znaczenia i początku wyrazów pierwotnych i pochodnych*. „Zastanowienie się nad wyrazami, mówi autor, w każdym, a szczególnie w naszym języku, jest bardzo potrzebne. Bez tego zaciera się znaczenie wyrazów i ginie moc wysłowienia; najsiłniejszy bowiem związek istnieje pomiędzy wyrazem a myślą. Myśl autora porównańby można do ręki, a wyraz do miecza; ręka kieruje mieczem, lecz miecz uderza”. *O przyimkach, ich mocy i znaczeniu*. Rozprawa ta należy do najlepszych prac Szyszkowa, dowodzi bowiem gruntownej znajomości języka. *Próba słownika etymologicznego. Rozprawa o języku rosyjskim, krasomówstwie, poezyi i literaturze w ogólności. O pisowni*. Zastępują też na wzniiankę jego przekłady z uwagami filologicznemi: b) *Badania o pochodzeniu wyrazów*, przez opata Morella; b) *Rękopism królodworski*, czyli zbiór czeskich

poezyj ludowych; c) *Sqd Libuszy*. Niektóre z dzieł Szyszkowa przełożone na język niemiecki i francuzki, a mianowicie: 1) *Uutersuchungen über die Sprache*, przekład F. Pohla (tomów 3, r. 1826, 27 i 36). 2) *Rechèrches sur les racines des idiomes Slarons, comparées avec celles de langues étrangères*, przekład F. Reiffa, 1832 r. 3) *Vergleichendes Wörterbuch*, przekład A. Grossheinricha, tomów 2, r. 1838. Szyszkow umarł w 1840 r. J. S...

Szyszkowe rośliny (*plantae Coniferae*), są takie, co mają za owoc szyszkę lub tak zwaną szyszko-jagodę. Z naszych krajowych dosyć przytoczyć za przykład sosnę lub jodłę, cis lub jałowiec, aby mieć pojęcie o co rzecz idzie. Przytem rośliny szyszkowe mają jeszcze odrębne wejrzanie, bo z bardzo małemi wyjątkami posiadają liście iglaste, zkąd je także zowią roślinami iglastemi (*plantae acerosae*). W przyrodzonym skupieniu roślin szyszkowych czyli w tak zwanej rodzinie szyszkowej, mieszczą się same tylko drzewa i krzewy, a żadne zioła. Budowa pnia szyszkowych jest także odrębną, bo się składa z samych komórek drzewnych kropkowanych, przez co drewno to zaraz na pierwszy rzut oka (pod mikroskopem) poznać można. Mniej cechującym jest kształt liści, przedstawiających wąziutkie paseczki (w sosnach, jodłach, świerkach, cisie, modrzewiach, cedrach i t. p.), lub mocno klujące igielki (w jałowcu), niekiedy w podstawie znacznie rozszerzone, a tylko kończyste (w cyprysach, jałowcach zamorskich, w tujach), albo igły te są dosyć szerokie ale równowazkie (*Araucaria, Cunninghamia*), lub wreszcie rozszerzające się w kształcie zwyczajnych blaszek (*Dammara, Gingko*). W wielu rodzajach gałązki są tak skrócone, że liście iglaste skupione zostają w wiązki, których dwie lub więcej z jednego punktu wychodzić się zdaje. Kwiaty są oddzielno-płciowe (sosna) lub rozdzielno-płciowe (jałowiec). Kwiaty męskie składają się z małych szyszeček, obsadzonych rozrzuconemi pylnikami, albo częściej łuskami, na których siedzą pojedyncze lub liczne pylniki. Szyszczki te ułożone częstokroć bywają w kwiatostan wspólny, będąc rodzajem skupionego kłosa. Każdy pylnik lub łuska nosząca pylniki, stanowi kwiat oddzielny. Kwiaty żeńskie przedstawiają się jako nagie zalążki, siedzące po jednym, po dwa lub więcej na każdej łusce, łuski zaś noszące zalążki, ułożone są około wspólnej osi w szyszkę mniej więcej wydłużoną, której niekiedy dajemy nazwę szyszkójagody, jeśli jest bardzo krótką i składa się z niewielkiej liczby łusek, z czasem mięsiejących, i jakoby jagodę (w jałowcu) przedstawiających. W innym razie wiele łusek uклада się dachówkowato, nie nosząc na sobie zalążków, lecz tworząc tym sposobem rodzaj pokrywy wspólnej, około jednego lub najwięcej dwóch zalążków, okrytych prócz tego mniej więcej miseczką soczystą (cis). Podług tych różnych odmian owocu, podzielono rodzinę roślin szyszkowych na 3 podrodziny, a mianowicie: na jodłowate (*Abietineae*), mające za owoc szyszkę; na cyprysowate (*Cupressineae*), mające za owoc szyszkójagodę; na cisowate (*Taxineae*) mające za owoc miseczkę soczystą, w której tkwi zalążek, i wreszcie na tak zwane gniotowe (*Gnetaceae*), mające podobny owoc jak w cisowatych, lecz pręciki w kwiecie otacza pownego rodzaju okwiat, nadto łodygi w tych roślinach są stawowate. I nasiona szyszkowych godne są uwagi z wielu względów. Jedne mają skrzydełka, jak np. w sosnie, inne przedstawiają smaczne orzeszki, jak np. w sosnie włoskiej (*Pinus Pinea*) lub w naszej limbie (ob.). Drewno szyszkowych używanem bywa z korzyścią do wyrobów i budowlí wszelkiego rodzaju. Winno ono swe zależy obfitości żywicy, wydzielanej w jego tkankach, która mu udziela większego lub mniejszego stopnia nieprzepuszczalności wody, a tem samem czyni

je trwałem. Żywica ta, płynna w roślinach żyjących, zgęszcza się po ich śmierci w skutek wyparowania olejków, które ją w sobie rozpuszczały. Znajdujemy ją zaś we wszystkich częściach, nadewszystko w wielkich przerwach symetrycznie ułożonych w korze. Różni się ona podług gatunków roślin, albo też miesza się z różnemi pierwiastkami, a według tych różnych stanów, przybiera nazwisko smoly, balsamów, terpentyny. Żywice wywierają na organizm zwierzęcy wpływ pobudzający, albo nawet drażniący, i z tego powodu znajdują zastosowanie w sztuce leczniczej, która używa rozmaitych części lub różnych wytworów wielu gatunków, należących do tej rodziny. Szyszkojagody jałowcu, niewłaściwie nazywane jagodami, dla tego, że łuski ich mięsiste zra-
stają się w ciało na pozór pojedyncze, służą do wyrabiania pewnych napojów (wódka jałowcowa, sok z jagód jałowcowych wyrabiany przez górali), które im bezwątpienia winny główny swój smak i niektóre własności lecznicze. Jądro owocu nie zawiera istoty żywicznej, lecz zazwyczaj bywa słodkie i oleiste, a z niektórych gatunków jest nawet jadalne, w których dochodzi znacznej objętości, a mianowicie w nasionach sosny włoskiej lub naszej limby. F. Be...

Szyszkowski (Marcin), biskup krakowski, urodził się w miasteczku Itzy 1554 r., z familli ubogiej, którą on pierwszy swoją zasługą podniósł i ozdobił. Wziął go na wychowanie Piotr Myszkowski, będąc jeszcze biskupem płockim, i oddał do szkół jezuickich w Pułtusku, a następnie wysłał do Rzymu, gdzie kończył nauki pod sławnymi nauczycielami Antonim Muretem, co do wymowy, a Bellarminem co do teologii. Wydoskonalony pod takimi mistrzami liczył się do uczonych ludzi swego wieku, a mianowicie zaś biegłym był w teologii i prawie. Za powrotem z Włoch, opiekun jego już na katedrze krakowskiej, uczynił go zaraz kanonikiem teże i swoim kanclerzem, oraz proboszczem w Itzy, któreto obowiązki sprawował i pod następnym pasterzem Maciejowskim. Za jego przyczyną, tudzież przez wpływy jezuitów, których był wielkim stronnikiem, stawał w ich obronie i pisał za nimi dzieła. Zygmunt III naznaczył go koadjutorem Gomolińskiemu Stanisławowi, biskupowi łuckiemu, po którego śmierci wziął to biskupstwo w r. 1604. Objąwszy rządy dyecezyi wiele tam dobrego zrobił i urząd pasterski z godnością i zacnością sprawował. Sam do ludu miał kazania i przykładem swoim pociągał do miłości Boga i praktyki cnót wszystkich. Fundował w Krzemieńcu oo. franciszkanów, w Brześciu bernardynów, a w Łucku roku 1606 począł zakładać kollegijum jezuickie, ukończone później przez jego następcę. Król Zygmunt III wysłał go wraz z Zygmuntem Myszkowskim, marszałkiem koronnym, do Rudolfa cesarza po drugą żonę arcyksiążniczkę rakuską, którą okazale sprowadzili do Krakowa. Zaczem w nagrodę dostał biskupstwo płockie w roku 1606, na którym siedział przez lat 11, rządząc z podobną gorliwością i wzorowem postępowaniem. W Płocku fundował jezuitów, hojnie ich uposażywszy. Zamek pułtuski grozący upadkiem podźwignął, pałac biskupi w Płocku zaczęty od Baranowskiego dokończył, kapitule tamecznej dochodu przysporzył przydaniem folwarków biskupich i zwinięciem dwóch bogatszych kanonij. Po spaleniu się Pułtuska, wystawił w tem mieście bursę dla studentów i szpital dla ubogich. Postąpił na krakowskie biskupstwo w r. 1617, po śmierci Piotra Tylickiego, na którejto katedrze nie ustąpił ze swoich pobożnych zwyczajów, wiele kościołów uratował w tej dyecezyi od upadku, świętemu Stanisławowi grób wspaniałą, a raczej kaplicę dotąd w pośrodku katedry krakowskiej będącą, wielkim kosztem wystawił, wysypawszy na nią sto pięćdziesiąt tysięcy ówczesnych złotych. Na

Karłowce pod Kielcami zmurował klasztor dla oo. bernardynów 1627 r., z kościołem, kaplicę wznosił dla bractwa *compassionis* w Krakowie, przy kościele oo. franciszkanów, dla których fundował teologiją. W Itzcy postawił kościół murowany na miejscu dawniejszego i kaplicę przy nim z ciosu, kładąc do niej kości rodziców swoich. Zamek tamże już upadający restaurował i ozłobił miasto ratuszem nowo wystawionym. Pomnożył dochody kapitule, nie żałował ze szkатуły swojej na żadne potrzeby krajowe, a pod Chocimską wyprawę dla obrony Krakowa oddanego mu w opiekę, wystawiwszy 400 piechoty i 100 jezdnych (*Volumina Legum* Kon. 1611 f. 11. Jego zabiegi o dobro publiczne służy konstytucyja z r. 1613 fol. 28). Jakoż byłto człowiek głęboki w radzie, przezorny w sprawach, poważny w mowie, miły w pożyciu i ludzki wszystkim, a sprawiedliwy. Wielu poczynił ludźmi zacnymi, nakładając na ich naukę, wielu trzymał na swoim dworze, nędze i ubóstwo wspomagając hojnie na wszystkie sposoby. Zamieszki krajowe, związki wojskowe, wasnie i niezgody obywatelskie, cnotą, wymową i powagą swoją agodził, zaspokajał i tłumił. Czesć Boską bronił, obyczajów, uczciwości przestrzegał, o wzrost nauk zabiegał, świątynie pańskie i szkoły zakładał, domy zakonne ubogie uposażał. Zarzucają mu wszakże współcześni, że zbytęzną gorliwością uniesiony, 40 kościołów poodbierał różnowiercom z krzywdą nie małą, ich książki wytlaczane u krakowskiego drukarza Wierzbity wytypił, lub w poczet zakazanych policzył w r. 1617, przez co wiele szacownych dzieł piśmiennictwu polskiemu ubyło. Umarł w Krakowie 1630 r., pochowany w katedrze, Dzieła jego drukiem ogłoszone są: 1) *Pro religiosissimis Societatis Jesu Patribus contra factiequitis poloni actionem primam Oratio* (Kraków, 1590, w 4-ce). W piśmie tem broniąc jezuitów przeciwko akademii krakowskiej, wyznaje że wszystko im jest winien i zapowiada, iż pracuje nad podaniem do potomności dziejów sławnych Polaków, z któremto dziełem niewiadomo co się stało. 2) *De obitu Annae Poloniae et Suaeeciae Reginae, Epistola* (tamże, 1598, w 4-ce). 3) *In funere Annae Pol. et Suaeec. Reginae oratio* (tamże, 1599). 4) *Cathechismi seu doctrinae christianae tradendae practicus modus* (tamże, 1605, w 12-ce). 5) *Compendium doctrinae Christianae jussu S. D. N. Clementis VIII, ad instructionem purorum, et simplicium ab Ill. Cardinale Bellarmino compositum, nunc vero ex italico in latinum translatum* (tamże, 1606, w 12-ce). Szyszkowski sam toż samo dzieło przetłóżył na język polski i wydał pod tytułem: *Summaryjusz nauki chrześcijańskiej* (tamże, 1608, w 12-ce). 6) *Reformationes generales ad clerum et populum Dioecesis Cracoviensis, pertinentes* (tamże, 1621, in folio). 7) *Synodus dioecesana Luceriensis* (Zamosć, 1607, w 4-ce). 8) *Synodus dioecesana Cracoviensis* (tamże). 9) *Instructionem ad visitandas septem ecclesiae Cracoviae, indulgentiis stationum septem Romanae urbis ecclesiarum ornatus* (tamże). 10) *Bractwo compassionis albo mgli Jezusowej* (Kraków, 1607, w 8-ce). 11) *Index librorum prohibitorum* (tamże, 1617, w 12-ce), wydany staraniem Szyszkowskiego, z jego wskazania na czele umieszczony jest jego list pasterski, w którym powiedziano, że przy wstępie na biskupstwo krakowskie, najsurowsze wydał rozkazy drukarzom i księgarzom drukowania i przedawania ksiąg bez zatwierdzenia katalogów przez władzę duchowną, że wizyta bibliotek w całej dyecezyi także była odbyta, a z nich książki obelżywe i sromotne zabrane i spalone zostały. Nakoniec w tymże Indexie jest spis autorów dzieł zakazanych w Polsce wydanych.— **Szyszkowski** (Mikołaj), biskup warmiński, synowiec poprzedzającego. Ojca miał Jana, herba Ostoja,

a matkę Annę Ujejską. Wychowany na dworze biskupa Marcina, potem był wysłany do Włoch jego kosztem. Za powrotem do kraju wnet spotkały go też samą drogą różne kościelne godności, kanclerz Płocki, i także proboszcz u świętego Marcina, proboszcz w Pultusku, kaniolik krakowski 1616 r., kustosz i kantor 1617, z któremi tytułami nieraz zasiadał na trybunale koronnym, potem administratorem opactwa ezerwińskiego, został rzeczywistym opatem 1622 r. Mianowany sekretarzem wielkim koronnym, za staraniem biskupa Szyszkowskiego, któremu łatwo to przyszło, gdy Zygmunt III poważał go wielce, a jezuita posuwali. Po śmierci tegoż uczyniony był w testamencie administratorem dyecezyi i spadkobiercą całego majątku stryjskiego. Dziewięć lat siedział na sekretaryi, a kilka biskupstw go minęło, bo Zygmunt i Władysław królowie przeznaczali do lepszych inful. Po przesiedzeniu się królewicza Jana Alberta, na krakowskie biskupstwo, dał mu Władysław IV w roku 1632 warmińskie; kapituła obrwała a papież Urban VIII potwierdził. Został dyecezyją swoją wycieńzoną szwedzką wojną, kościoły złupione lub obalone, wszystko to Szyszkowski podniósł wydawszy pieniędzy nie mało. W Szprinbergu, wstawionem miejscu cudownym obrazem Matki Boskiej, zmurował kościół i osadził przy nim bernardynów, a rezydencyi jezuitkiej w Rosli przysporzył dochodów, kochał się w ozdobie domów bożych, ztąd katedra warmińska wiele na dotąd po nim pamiętek. Rządził biskupstwem z wielką roztropnością, na duchowieństwo łaskawy, adla włóścian dobry, choć w potrzebie surowy. Na sejmy koronne jeździł pilnie i brał udział w sprawach publicznych, podobnie jak i na zjazdach pruskich. Dwór prowadził wspaniały, nie opuszczając niczego co przystało na biskupa i senatora, miłującego dobro powszechnie, ztąd Kościół i Rzeczpospolita miały z niego posługę wielką. Umarł w Frauenburgu d. 7 Lutego 1643 roku.

F. M. S

Szytgelb (*Schittgelb*), lakka żółta używana szczególnie do malowania wodnego, której najlepszy gatunek wyrabia się z rezedy farbiarskiej. T. C.

Szytler (Jan), jeden z najznakomitszych kucharzy polskich i pisarzy w tej sztuce, urodził się w Warszawie 1763 r. Początkowe nauki pohierał w uprzywilejowanej szkole p. Deton, w 14 roku życia oddany został na naukę sztuki kucharskiej do Siedlec, rezydencyi hetmanowej Ogińskiej, gdzie ojciec jego był także kucharzem. Ztamtąd wzięty był do kuchni króla Stanisława Augusta, pod dozór sławnego kucharza Trémon, po wyjeździe zaś dworu z Warszawy, hrabina Soltyk i córka jej Piaskowska, starościna Taraszczańska, przyjęły do siebie Szytlera. Po jej śmierci w r. 1804 dostał się do Tulczyna, gdzie zdał egzamen na pierwszego kuchmistrza i dostał na to patent. Następnie z rodziną Starzyńskich odbył podróż za granicę, poczem był kucharzem w Czarnym Ostrowiu, u hrabiego Prędzickiego na Podolu, dalej u Sulistrowskiego, marszałka gubernatorskiego wileńskiego, a w r. 1812 zostawał w obowiązku u generała gubernatora litewskiego Hogendorpa. Od r. 1820 stałe zamieszkał w Wilnie i zajmował się tylko pracami pisarskimi. Umarł tamże 1850 r. Oddany namiętnie swoim zatrudnieniom, zbliżony do wszystkich klas mieszkańców Litwy, przez osobiste przymioty, znaczną liczbę uczniów przez niego wykształconych, ciągle urządzenie czysto, wesel i święconego w domach zamożnych obywateli, naostatek dzieła bez których żadna gospodyni, żaden dom obejść się nie mógł, uczyniły jego imię nadzwyczajnie popularnem na Litwie. Prace jego bez zaprzeczenia, w kuchniach smak lepszy, w śpizarniach zaś oszczędność zaprowadziły w tym kraju. W *Pamiętnikach* swoich pozostawionych w rękopiśmie, skreślił opisanie stołów, jakie pamiętał i potraw używa-

nych w różnych czasach w Polsce i Litwie. Jest zaś autorem następujących dzieł: 1) *Kucharz dobrze usposobiony* (Wilno, 1830, w 8-ce; wydanie 2-ie, tamże, 1833, 2 tomy; wyd. 3-ie, tamże, 1840). 2) *Kuchnia myśliwska czyli na łowach* (tamże, 1845, w 12-ce). 3) *Kuchmistrz nowy czyli kuchnia oddzielna dla osób osłabionych, w wieku podeszłym, tudzież do zdrowia powracających w proporcji na jedną osobę* (tamże, 1837, w 8-ce). 4) *Kuchnia oszczędna czyli przepisy łatwego i niekosztownego sporządzania potraw, opatrzenia spiżarni w potrzebne zapasy, dystylowania wódek i t. d.* (tamże, 1835, w 8-ce, wyd. 2-ie; tamże, 1838, wyd. 3-cie; tamże, 1840, 2 tomy; wyd. 4-te, tamże, 1850). 5) *Wyśmienity niekosztowny kuchmistrz, za którego poradę łatwo sporządzać można najsmakowitsze i najzdrowsze razem potrawy* (tamże, 1839, w 8-ce). 6) *Poradnik dla myśliwych, czyli nauka o rozmaitych sposobach zabijania lub łowienia zwierząt, z przydanemi uwagami nad obchodzeniem się z bronią, utrzymywaniem koni, układaniem psów i sokołów do polowania* (tamże, 1839, w 8-ce). 7) *Spiżarnia dostatecznie i przezornie urządzona dla dogodnego użycia miejskich i wiejskich gospodyni* (tamże, 1841, w 8-ce). 8) *Skrętna gospodyni* (tamże, 1846, w 8-ce). 9) *Paradnik dla gospodyni, czyli nauka o ptastwie domowem i oswojonem* (tamże, 1844, w 12-ce). 10) *Kuchnia postna* (tamże, 1847, w 8-ce, wyd. 2-ie; tamże, 1848, w 8-ce).

F. M. S.

T.

T, dwudziesta i pierwsza litera alfabetu polskiego, dziewiętnasta greckiego i łacińskiego, należy do głosek niemych, a w ich liczbie do języcznych (*linguales*). W języku greckim spółgłoska ta zowie się *tau*, tak samo jak w fenickim i hebrajskim, w tym ostatnim zajmuje ona miejsce ostatnie. Nazwa ta jest ta sama co : *znak*, a mianowicie krzyż, wypalany zwykle na biodrach i karku bydła pociągowego. Drugie brzmienie *t*, istniejące w języku hebrajskim i innych semickich, zwane *tet*, zajmujące w ich alfabecie dziewiąte miejsce, przeszło w języku greckim w *theta* (*th*), którego Rzymianie już nie posiadali, wyjąwszy tylko w wyrazach wziętych z greckiego. Jako skrócenie *T*. znaczy u Łacinników *Titus*; *Ti.* kładzie się zamiast *Tiberius*; *p. t.* zamiast: *pod tytułem*. *T* przed *i* z następującą samogłoską, po łacinie wymawia się jak *c*, po francuzku jak *s*.

F. H. L.

Tabago, po angielsku *Tobago*, jedna z wysp małych Antyllów w Indiach zachodnich, na południo-wschód od Grenady, a na północo-wschód od Trinidad pod $11\frac{1}{2}^{\circ}$ półn. szer., a $42\frac{1}{2}^{\circ}$ zachodniej długości położona, posiadłość angielska, mająca na $8\frac{1}{2}$ mil kw. rozległości około 15,000 mieszkańców, pomiędzy którymi kilka set białych, reszta murzynów albo mulatów. Niewolnictwo tam zniesione. Przedtem byli tam także czerwoni Karaibowie. Pod względem przyrody kraj podobny do wyspy Trinidad, mierne tylko ma pagórki, klimat niezdrowy, główne produkta są bawełna, cukier i rum. Stolica *Scarborough*, miasto portowe, około 3,000 mieszkańców liczy. Wyspę tę odkrył Kolumb 1498 r., a od roku 1632 była własnością Niderlandczyków, którzy wprowadzili przez Hiszpanów na krótki czas wypędzeni, od 1651 r. znowu tam osadę założyli. We cztery lata później książę kurlandzki założył tam kolonię niemiecką, która zrazu wzięła górę nad niderlandzką, ale wreszcie uległa Holendrom, których znowu Hiszpanie i krajowcy zgnębili. Osiedlali na tej wyspie to Anglicy to Francuzi, walcząc o jej posiadanie, aż w roku 1677 Anglicy wszystkich mieszkańców z niej uprowadzili i wyspa zupełnie była pustą. Dopiero w 1748 r. znowu zaczęli Francuzi tam osadników zaprowadzać, ale już 1763 odebrali ją Anglicy; a tym 1783 r. znowu Francuzi, na mocy zaś pokoju paryskiego 1814 r. znowu Anglii ustąpioną została.

Tabaka ob. *Tytoń*.

Taban perski, najprzedniejszy rodzaj perskich głowni szabel, o które się wojownicy ubiegali i przepłacali drogo. Wyrabiano takie klingi ze stali damasceńskiej, zwanej u persów *taban*.

Tabasco, jedno z najmniejszych państw do Meksyku należących, na wybrzeżu południowym golfu meksykańskiego, granicząco na zachód z Veracruz, na południe z Oaxaca i Chiapas, a na wschód z Yukatanem, ma rozległości 488 mil kw. i 90 do 100 tysięcy mieszkańców. W stronie południowej wznoszą się Kordyliery z szczytami 4 do 5,000 stóp, przy nich leży wyżyna wązka, łącząca się z szerokiem płaskowzgórzem, w porze dżdżystej zwykle pod wodą stojącym, a stanowiącym większą część państwa. Pas nabrzeżny bez przyłądków ma kilka zatok czyli lagun, z których największa Terminos ma 16 mil długości i 7 mil szerokości, a na niej kilka znajduje się wysepek, z morzem zaś kilkoma przesmykami, a raczej ujściami rzek się łączy, tak że cała zatoka mogłaby być na bardzo znakomity port zamienioną. Rzeki, których liczba nie mała, mają tylko krótki bieg, ich koryta przerywane progami szczególnie przy ujściach, ztąd żegluga na nich tylko w niektórych miejscach dla mniejszych statków możliwa. Najznaczniejsze z nich są *Pakaitun* albo *Banderas* na pograniczu wschodnim *Usumasinta* ramieniem wschodniem tak jak *Pakaitun*, wpadająca do zatoki Terminos, zachodnie zaś ramię łączy się z *Riotabasco*, inaczej *Rio Guichula* zwaną, a w dalszym biegu nazwę *Rio de Grijalva* przybierająca; *Chiltepec*, *Santa Ana*, wpadająca do zatoki tegoż nazwiska i na pograniczu zachodniem *Guasaucalco*. Ziemia tej wyspy na brzegu morskim piaszczysta, w części błotna, dla obfitego nawodnienia w ogóle bardzo jest urodzajna, a lubo w nizinach klimat niezdrowy, dla panujących gorączek niebezpieczny, przecież na wyżynach przyjemny i zdrowy, z roślinnością podzwrotnikową. Głównie obfituje w kakao, kawę, pigment i wiele drzew farbierskich, które są przedmiotem wywozu; oprócz tego ma wanilię, indygo dziko rosnące, tytoń szczególnie dobry, cukier, bawełnę, kukurydzę, maniok, fryzole czyli tonki, banany i inne podzwrotnikowe owoce. Ze zwierząt domowych szczególnie bydło rogate się mnoży. Przemysł nie sięga dalej jak do wywozu produktów surowych i zaspokojenia własnych potrzeb miejscowych. Górnictwo uśpione, fabryk nie ma, jedno suszalnisko soli nad zatokami zatrudniają małą ludność. Stolica *Villa Hermosa de Tabasco*, albo *Villa de San Juan Batista* z 28,000 mieszkańcami, leży na lewym brzegu *Rio de Tabasco*, o 14 mil ztąd do morza wpadającej, tu zaś tworzącej dobry port, do którego liczne zawijają okręty północnej Ameryki, albowiem ta rzeka jest droga handlową do państwa Chiapas. Blisko ujścia tej rzeki również na lewym brzegu leży wieś *San Fernando*, w miejscu gdzie dawna była Indyjan stolica, którą 1519 r. Korteż zdobył i pierwotnie *Nostra Senora de la Victoria* nazwał, ale którą dla niezdrowej okolicy opuścić musiano.

Tabasseran, posiadłość w Dagiestanie (w kraju Kaukaskim) do jednej gałęzi plemienia Lezgińskiego należąca; graniczy na północ i północno-wschód z Karakajtachem i powiatem Derbentskim; na południe i południo-wschód, z posiadłością Kiuryńską; na zachód, z ziemią Kazykunyków i innych pomniejszych stowarzyszeń. Długości ma $9\frac{3}{4}$, szerokości 4 przeszło mil. Przez *Tabasseran* płyną rzeki *Guryjeń-czaj*, *Buam* i *Chamanda*. *Tabasserańcy* należą do plemienia Lezgińskiego; jednakże oprócz Lezgińskiego języka używają jeszcze narzecza Tiurk i właściwie tak zwanego języka *Tabasserańskiego*.

Trudnią się rolnictwem, hodowaniem bydła, ogrodnictwem i zbieraniem mazzany, nadto wyrabiają oręż bardzo w tym kraju ceniony. W całym Tabaseranie liczą przeszło 1,450 dymów.

J. Sa..

Tabenna, wyspa na rz. Nilu, niedaleko zwałisk Teb, w Afryce. Tu święty Pachomijusz koło roku 325 założył klasztor, który stał się dla innych wzorem zakonnego życia. Liczba zakonników Tabenny tak bardzo urosła, że przy śmierci ś. Pachomijusza, 14 Maja r. 348, dochodziła do siedmiu tysięcy. Wszystkie takie klasztory podlegały jednemu regule składały pewien rodzaj kongregacyi, *cenobia*, którą zarządzali kolejno po Pachomijuszu, opaci głównego klasztoru. Ci zwiedzali i inne klasztory i dwa razy do roku zgromadzali ich przełożonych do głównego klasztoru dla wysłuchania zdania sprawy z ich zarządu. Pachomijusz jak powiadano otrzymał od anioła regułę, którą zachował święty Hieronim w tłumaczeniu. Według niej czas zakonników był podzielony między pracę ręczną, modlitwę i inne pobożne ćwiczenia. Zakonnicy nie nosili nazwisk, ale byli oznaczani liczbami i podzieleni na 24 klasy według liter alfabetu. Każda klasa miała swego zwierzchnika i swój rodzaj pracy ręcznej, którą zarabiali na swoje utrzymanie. Pachomijusz niedozwalał swoim zakonnikom przyjmować godności kapłana, aby strzegli się powodów do pychy i zazdrości. Wszelako przyjmował kapłanów do zakonu. Jego zakon, pierwotnie założony w Tabennie, w połowie V wieku liczył 50,000 mnichów i istniał na Wschodzie do XI wieku.

L. R.

Tabernaculum. Znaczy toż samo, co namiot, pawilon, dom, pomieszkanie. Tabernaculum prawa Mojżeszowego, było budynek drewniany, mogący być składanym lub rozbieranym i przenoszonym gdzie się podoba. Przeznaczony był na pomieszczenie arki przymierza czyli skrzyni z drzewa kosztownego, pokrytej blachą złotą. Skrzynia ta nazywała się arką przymierza, ponieważ chowano w niej dwie tablice zakonu, a te tablice obejmowały w sobie warunki przymierza, które Pan Bóg zawarł z Izraelitami. Obiecywali oni Bogu cześć i posłuszeństwo jemu należne, a Bóg obowiązywał się wziąć ten naród pod swą opiekę. Naśladując tabernaculum Starego Zakonu, nazwano także *tabernaculum*, arkę świętą, przeznaczoną na chowanie Eucharystyi, za pośrednictwem której zawiera się jeszcze ściślejsze przymierze człowieka z Bogiem. Używano gołąbków złotych i srebrnych na zachowanie świętej Eucharystyi, zawieszano je nad ołtarzem pod ciborium, a niekiedy w chrzcielnicy. Te gołąbki wyrabiane na podobieństwo gołębic, która pokazała się przy chrzcie Jezusa Chrystusa, były prawdziwym tabernaculum. Zamiast gołąbka używano niekiedy kielicha złotego lub srebrnego, który zawieszano także nad ołtarzem. Nierzadko też chowano Eucharystyję w skrzynce albo arce przytwierdzonej zwykle do filaru lub nawet wydrążonej wewnątrz filaru od strony ewangelii. Skrzynka ta zwana jest w dawnych księgach *armarium*, *armariolum*, ząd pochodzi wyraz francuzki *armoire*, znaczący szafkę. Z początku skrzynki te były bardzo proste, ale wkrótce wyrabiać je zaczęto z marmuru i drogiego drzewa, oraz przyozdabiać złotem i kosztownymi kamieniami. Według postanowienia kongregacyi biskupów z d. 26 Października r. 1575, tabernaculum być powinno zewnątrz wyłacane, a wewnątrz wybite materyją jedwabną, akasamitem lub adamaszkiem, koloru białego. Tabernaculum jest przeznaczone wyłącznie na pomieszczenie najświętszego sakramentu. Dekretem kongregacyi obrzędów z d. 31 Marca r. 1831 zabroniono stawiać na tabernaculum relikwije albo obrazy świętych. Tabernaculum ostionem być powinno ze wszech stron

ściankami czyli namiotem tego koloru co przykrycie ołtarza. Liczne sobory i ceremonie biskupów chcą, aby w kościołach katedralnych, tabernaculum nie było umieszczane w wielkim ołtarzu, ale w osobnej kaplicy bogato przybranej, a to dla zapobieżenia, iżby porządek ceremonii nie doznawał przeszkody, ani przerwy. Przytem pomiędzy czynnościami pontyfikalnymi wielka ich liczba wymaga iżby biskup obrócony był tyłem do ołtarza; co nie przystoi, kiedy zachowuje się na nim przenajświętszy sakrament. Nader śliczne bywały tabernacula w Wiekach Średnich. Są to szczupłe wieżyczki z przedziwnej roboty dzwoniczkami, płaskorzeźbami, przywodzącemi na pamięć najtkliwsze wspomnienia ze Starego i Nowego Testamentu. Za naszych czasów dają niekiedy tabernaculum formę serca Jezusowego, z którego wytryska wielki snop promieni.

L. R.

Tabernemontana (*Tabernaemontana utilis* Arnott), jestto nazwa naukowa pewnego gujańskiego drzewa, które za nawierceniem wydaje z siebie obficie biały sok mleczny, tak podobnie jak mlekowiec (ob.) czyli drzewo krowie. Sok ten zwany od indyjan w Gujanie *hya-hya*, jest kleisty, słodki i ma smak przyjemny jak mleko zwierzęce. Utrzymuje się do 10 dni bez skisnienia, wodą łatwo rozcieńcza, a zastępuje u tamedycznych mieszkańców w istocie nabiał zwierzęcy. W składzie swym chemicznym zawiera pewną ilość sprężnika czyli kauczuku, przez co może być użyty i do otrzymania tego materiału tak ważnego dziś w przemyśle. *Tabernaemontana bovina* Lour. i *Tabernaemontana bufalina* Lour., rosnące w Kochinchinie, dostarczają również takiego smacznego mleka jak powyższy gatunek. *Tabernaemontana citrifolia* Lin., *T. alba* Mill., *T. coronaria* Willd. i kilka jeszcze innych gatunków, można po naszych ciepłarniach niekiedy napotykać, gdzie się hodują dla ozdoby. Nawet *Tabernaemontana coronaria* Willd. nazwał pierwotnie Linneusz *Nerium coronaria*, czyli zaliczył do tego samego rodzaju co oleander (ob.), bo też tabernemontany należą wraz z oleandrami, barwinkiem (ob.), kulczybą i kilku jeszcze innemi rodzajami do wspólnej rodziny, którą od naczelnego rodzaju toiny (*Apocynum*), roślinami toinowatemi (*Apocynae*) przezwano. Nazwę zaś tabernemontana utworzył Linneusz na pamiątkę lekarza i botanika Jakóba Teodora Tabernaemontana, który umarł r. 1590 w teraźniejszych Niemczech nadreńskich, a napisał jak naówczas bardzo pożyteczne dzieło botaniczne, licznemi i dobrmi drzeworytami ozdobione.

F. Be..

Tabin, gatunek kitajki jedwabnej ze Wschodu drogocennej; w XVI i XVII wieku u nas wyraz perski *tabi*, *tabin*, materyja droga. Niewiasty polskie za czasów Wazow używały tabinu na suknie, na czepce i na opony do łóżek. *Volumina Legum* oznaczają podatek: „Od złotogłowów, tabinów, altembasów” (IV, 81). Tabin najdroższy, dla okazałości przerabiano niemi złościemi. O tym gatunku mówi Starowolski za Zygmunta III, że używano go na pokrycie sobolów.

K. Wl. W.

Tablica Pytagorasa albo *Tabliczka mnożenia*, z nazwisk tej tablicy widać, komu przypisują jej ułożenie i do czego jest przeznaczona; obejmuje ona iloczyny ze wszystkich liczb jednocyfrowych, branych po dwie, któreto iloczyny służą do wykonywania mnożenia na liczbach więcej złożonych. Aby tę tablicę ułożyć, piszemy w jednej linii poziomej liczby kolejne od 1 do 9; pod nią w linii także poziomej, pod cyframi podpisujemy wypadki z dodania tychże cyfr do siebie; linię trzecią tworzymy pisząc summy cyfr dwóch poprzedzających kolumn poziomych; kolumnę poziomą czwartą utworzymy podpisując po-

liczbami kolumny trzeciej summy cyfr odpowiednich kolumny pierwszej i trzeciej i t. d., aż do linii dziewiątej, której wyrazy będą summami wyrazów nad

1	2	3	4	5	6	7	8	9
2	4	6	8	10	12	14	16	18
3	6	9	12	15	18	21	24	27
4	8	12	16	20	24	28	32	36
5	10	15	20	25	30	35	40	45
6	12	18	24	30	36	42	48	54
7	14	21	28	35	42	49	56	63
8	16	24	32	40	48	56	64	72
9	18	27	36	45	54	63	72	81

niemi stojących, linii poziomej pierwszej i ósmej. Tym sposobem utworzymy kwadrat, zawierający liczb osmdziesiąt jedną, z których każda będzie iloczynem z liczby pierwszej w tej samej linii poziomej znajdującej się, przez liczbę nad nią stojącą w linii pierwszej poziomej.

Tablice astronomiczne. Tak nazywają się obliczenia biegów, położeń i innych zjawisk dostrzeganych w ciałach niebieskich; mogą więc one być bardzo rozmaite, najważniejsze zaś z nich są: 1) Tablice planet i księżyca, zapomoć których można oznaczyć na każdy czas położenie każdej planety i księżyca. 2) Tablice słońca, służące do tegoż celu dla słońca. 3) Tablice średnich wzniesień prostych i zboczeń główniejszych gwiazd stałych w czasie oznaczonym, czyli tak zwane katalogi gwiazd. 4) Tablice refrakcyj. 5) Tablice przyspieszenia dla gwiazd stałych. 6) Tablice aberracyj i nutacji. 7) Tablice do wyrażania łuków w czasach i czasów w łukach. Najdawniejsze tablice astronomiczne zostawił Ptolemeusz w swoim *Almageście*, po nim wielu je ułożyło z większą lub mniejszą dokładnością. Każde dzieło astronomii, jako też każdy rocznik astronomiczny zawiera tablice więcej lub mniej rozległe. Z pomiędzy wielu dzieł tego rodzaju wymienimy dwie prace klasyczne astronoma królewieckiego Bessel'a: *Fundamenta astronomiae* (Królewiec, 1818) i *Tabulae Regionontanae* (tamże, 1830).

Tablice genealogiczne, ob. *Genealogija*

Tablice logarytmiczne, ob. *Logarytmy*.

Tabor albo *Thabor*, góra w Palestynie, o dwie godziny drogi na południe Nazaretu. Na tej górze stało się Przemienienie Pańskie. Tabor należał do pokolenia Zabulon i w czasie wojen z położenia swego był zawsze ważnem miejscem. Tu z rozkazu prorokini Debory zebrał Barak dziesięć tysięcy wojowników i ztąd się udał do walki, w której zgromił wojsko Sisary. Tu Zebee i Salamna wymordowali mieszkańców. Tu Samuel wystął Saula do dębów Taboru, gdzie jako znak swego obrania na króla, spotkał trzech mężów, którzy go częstowali chlebem. Na tej górze było miasto, które na lat 218 przed Chrystusem zdobył Antyjoch Wielki i zburzył je do szczytu, co Bóg dopuścił za to, że na tej wyżynie Taboru, jak wspomina prorok Ozeasz, płodzili żydzi bałwochwalstwo. Jezus Chrystus wzięwszy z sobą Piotra i dwóch synów Zebedeu-

szowych Jakóba i Jana, wszedł na wysoką i pustą górę Tabor. Tu zaczął modlić się; Piotr zaś i dwaj jego towarzysze, znużeni drogą, zasnęli. Kiedy Zbawiciel czuwał, a uczniowie jego spali, postać niebieskiego Mistrza przemieniła się. Oblicze jego zajaśniało jak słońce; szaty stały się świetne i białe jak śnieg. Pokazali się dwaj mężowie i rozmawiali z nim o tem co miał wycierpieć w Jeruzalem. Tymczasem przebudzili się uczniowie i ujrzeni chwałę Jezusa i dwóch mężów stojących przy nim, Mojżesza i Elijasza. Piotr rzekł: „Panie, dobrze nam tu być. Jeżeli chcesz, uczynimy trzy przybytki: tobie jeden, Mojżeszowi jeden i Eliaszowi jeden.” Zbawiciel nic nie odpowiedział; lecz gdy Piotr jeszcze mówił, obłok jasny, jakby namiot, okrył ich promienistą zasłoną; Mojżesz i Eliasz zniknęli wśród tego obłoku. Wtem głos niebieski dał się słyszeć: „Ten jest Syn mój miły, w którymem sobie dobrze upodobał: jego słuchajcie.” Apostołowie przelęknięci upadli na twarz; ale Jezus dotknął się ich i rzekł: „Wstańcie, a nie bójcie się!” Wtedy podniósłszy oczy, ujrzeni tylko Jezusa w zwyczajnej jego postaci. Cudowne to zdarzenie na górze Tabor, dało początek nroczyście Przemienienia Pańskiego, którą Kościół obchodzi w dniu 6 Sierpnia. — Flawijusz Józef równinę szczytu góry Tabor opasał murem w przeciagu tylko dni czterdziestni i do tej twierdzy w czasie powstania Żydów przeciwko Rzymianom, wielkie się mnóstwo schroniło. Pomimo tak mocnej obrony, Placydus posłany od Wespazyjana w sześćset koni, umiał zmyśloną ucieczką wywieść w pole żydów, a poraziwszy ich na głowę, łatwo wszedł do pustej prawie fortecy. Antyjoch, król syryjski, pierwiej zniszczył to miejsce. Wśród murów obwodowych była jeszcze ściana, w środku oddzielająca stronę południową nieco niższą, którą zowią Mejdan, czyli miejscem, gdzie się wprawiano w rzucanie dziurków. Później wiele było zbudowanych kościołów i klasztorów na tej górze; pierwszy był Mojżesza, zamieszkały niedgdyś przez benedyktyńców, który jeszcze miał tytuł Przemienienia; drugi był ś. Elijasza, należący do bazylijanów Greków. Jeszcze później, król węgierski święty Stefan, dzwignął tu obszerny klasztor i kościół dla zakonników swego kraju, reguły ś. Paula pustelnika i tu mieszkał biskup Taboru. Pobożny Godfred po zawojowaniu tego kraju, odnowił w pół zrujnowane świątynie. Saraceni w r. 1113 zdołali Tabor i wymordowali mieszkańców; krzyżownicy wprawdzie odzyskali tę górę, lecz Saladyn zniszczył to miejsce i zburzył kościoły. Za opanowaniem znowu Taboru przez krzyżowników, była ta święta góra z woli papieża oddana Templaryjuszom, którzy ją nanowo umocnili. Nareszcie sultan Egiptu w r. 1290 zburzył ta miasto do szczytu. W roku 1798 Kleber pobił blisko góry Tabor wojsko angielsko-tureckie, cztery razy liczniej-sze od francuzkiego. Góra Tabor jest najwyższa w całej Galilei, wznosi się na 1,755 stóp nad Śródziemne morze, a 2,380 nad jezioro Tyberjadzkie. Dziwnie rozmaity, a zachwycający widok z niej się odkrywa, mówi arcybiskup Hołowiński, który zwiedzał tę górę i opisał ją w *Pielgrzymce*. Postrzegasz obszerne pole Ezdrefon, głośne w Biblii i dziejach świeckich, prawie u nóg sławny Hemon, a u spodu tej góry widać małą wioskę Naim, kędy Zbawiciel tknięty boleścią nieszczęśliwej matki, wskrzesił jej umarłego syna. Zaraz niedaleko leży wieś Endor, gdzie czarownica pytającemu o przyszłość Saulowi, ogłosiła powstanie z grobu starca proroka, odzianego śmiertelnym płaszczem, który mu zgubę przepowiedział; dalej góra Gelboe, gdzie się spełniła ta przepowiednia: „tam porzucili tarcze mocarze Izraela, tam Saul i Jonatas prędsi jak orłowie, mocniejsi jak lwy, których miecz nie wracał się próżno, poległi w bi-

twie." Arabi powiadają, że dotychczas Gelhoe pusta i nigdy tam rosa nie pada. Dalej rysują się góry Samaryi. Całą Galileę masz jak na dłoni: piękna to kraina. Mnóstwo pagórków okrągłych i nie przykrych do wstąpienia, umajonych drzewami, a tak ściśniętych, że jedno drugie następują na pięty, jak tanczycy w ciżbie, bo skaczą, mówi Dawid, pagórki jak jagnięta: czasem między nimi wiją się żyzne doliny. Z głębi wyziera poważnie procezy Karmel, jakby wał ogromny. Zdala błyszczy się płat morza Śródziemnego, potem spotykasz góry Betulii, jezioro Tyberjady i Antiliban ze swoim Szejechem ubielonym wiecznymi śniegami, a śpiczaste opoki Arabii skalistej, kończą ten najwspanialszy widok. Tu dopiero można pojąć i z uczuciem powtórzyć słowa s. Piotra: Panie, dobrze tu nam być. Uderza cię różnica między Nazaretem i Taborem; Nazaret miejsce ukrytego pobytu bóstwa, jest roskoszna dolina, mająca w sobie coś cichego i skromnego; Tabor, miejsce objawienia Boga, zachwyca wspaniałością i majestatem; nie można było znaleźć godniejszej i piękniejszej góry od świętego przemienienia Zbawiciela, i nie dziwnego, że kiedy wielkość i wspaniałość chciało obrazowie przedstawić, brano porównanie z tej góry: tak Jeremiasz mówi, że przyjdzie król babiloński Nabuchodonozor, jak Tabor między innymi górami.

L. R.

Tabor. Jak Czechom zawdzięczamy pierwszych apostołów, którzy wnieśli naukę Chrystusa w ziemi polskie, tak i ten szyk bojowy, który był u nas używany do końca niemal XVII wieku. Od Czechów nauczyliśmy się sztuki wojennej i niepróżne jest przysłowie XV wieku: „Co Polak to pan, co Czech to hetman.” Jakoż często czeskich wodzów stawiano na czele polskich hufców. W krwawych wojnach husyckich, gdy wystąpił genialny wódz Žižka, po raz pierwszy położono zasady nowej strategii, używaniem piechoty i wynalazkiem taborów; w całej bowiem Europie jak i u nas, gardzono pieszym żołnierzem i niano tylko w potęgę jazdy. Eneaszy Silwiusz w swej kronice czeskiej, mówi o Taborytach i Sierotkach: „Na wojnie i w polu, znajdowali się razem z żonami i dziećmi, mając mnóstwo wozów, które niy wałem i murem ogradzali się i szanowali. Kiedy wyruszali na bitwę, ustawiali te wozy dwoma rzędami, w środku umieszczano piechotę, jazdę zaś stawiano zewnątrz, w pobliżu wozów. Gdy zaś stawali na polu do rozpoczęcia bitwy z nieprzyjacielem, wtedy woźnice, którzy te wozy wiedli, na dany znak przez hetmana, zrzęcnem objazdem, otaczali część wskazaną nieprzyjacielskich hufców i temi wozami ściskali jak płotem. Takim sposobem nieprzyjaciel napadnięty i zamknięty wozami, pozbawiony obrony i pomocy od swoich, musiał ginąć albo pod ciosami piechoty lub od strzelby znajdujących się mężczyzn i kobiet na wozach. Jazda biła się na przodzie wozów, lecz gdy nieprzyjaciel silnie na nią nacierał, wtedy cofając się, uciekała do swoich pomiędzy wozy i broniła się tam, jakby w ufortyfikowanym mieście. Tak wygrywano wiele bitew i otrzymywano świetne zwycięstwa.” Do szykowania i rozwijania taborów, dopomagała wiele miejscowość w Czechach głównie północnych, gdzie się rozciągają szerokie i równe pola. Król węgierski Mateusz w r. 1468 sprowadził biegłego wojownika czeskiego, który nauczył Węgrów szykowania taborów; Czesi bowiem celowali w niej, a tak się wprawili w rozwijaniu i zwijaniu taborów, że Balbin w swojej rozprawie opartej na świadectwie współczesnych, mówi, iż na dany znak wodza, przybierały kształty rozmaitych liter jak *U*, *C*, *E* i wiele innych, albo też szykowane były w koło nakształt *O* (De militia veterum Bohemorum). W r. 1447 liczyli Czesi na 1,000 zbrojnych 900 pieszych, a tylko 100 konnych,

w tej liczbie 12 kopijników. Do takiego tysiąca należało 50 bojowych wozów, do każdego po 20 ludzi; w tych liczył się jeden woźnica, dwóch jeźdźców, czterech tarczowników i trzynastu strzelców. Tak więc wojsko z 20,000 ludzi, składało się z 1,000 wozów i tyluż woźnic, z 4,000 tarczowników, 13,000 strzelców i 2,000 jazdy. Bartosz Paprocki podaje, że Mikołaj Firlej, w drugiej połowie XV wieku nabrawszy w wojsku czeskiem doświadczenia, pierwszy bojowe wozy czyli tabory, do taktyki polskiej wprowadził (*Herby rycerstwa polskiego*). Od tej pory, używanie taborów weszło w użycie, przyswoili je najpierwsi wodzowie polscy, z tą różnicą, że u nas służyły one do odporu i zastójny, a nigdy do natarcia i pobicia nieprzyjaciela, jak to umieli bohaterscy Husycy. W takim taborze zamknięty Jan Tarnowski, hetman wielki koronny za czasów Zygmunta III, odparł dziesięćkroć przewyższające wojska wołoskie i pamiętne odniósł zwycięstwo pod Obertynem. Osłonięty taborom hetman Stanisław Żółkiewski cofał się z pół Cecory i byłby w tej twierdzy ruchomej ocalał, gdyby nie zamieszanie i złamanie porządku bojowych wozów. Pomimo rozwoju artylleryi, tabory były u nas w użyciu, działa zwiększały ich znaczenie i potęgę. Wodzowie nasi w tem zmienili zasadę Hussytów, że przy taborach, przeważnie utrzymywali większą liczbę jazdy, która bramami czy otworami pomiędzy wozami, wypadając gromiła nieprzyjaciela, lub wsparta od niego w taborze, znajdowała ochronę. Kozacy tak udoskonalili swoje tabory, że gdy stu hussarzy rozbijało w polu łatwo tysiąc Kozaków, to gdy ci się zamknęli w taborze, stu Kozaków nie lękało się uderzenia tysiące hussarzy. Starzy wojaacy nasi gdy poznali całą wartość takiego szyku, utworzyli przysłowie: „Bezpieczny by za taborom,” dla określenia czy opieki potężnej, czy też warowności mniejsza.

K. Wl. W.

Tabor (Wojciech), biskup wileński, urodzony w Taboryskach, w powiecie Oszmiańskim, zostawszy kapłanem, był proboszczem w Oszmianie przy kościele św. Ducha, później kanonikiem wileńskim, prałatem i rządcą dyecezyi czas niejaki pod niehytność Andrzeja Szeligi poprzednika swego. Skoro opróżnioną została katedra wileńska, Kazimierz Jagiellonczyk, już przy schyłku dni swoich, przedstawił Tabora przez kapitułę wileńską obranego do Rzymu, a papież Alexander VI zaraz go biskupem zatwierdził. Byłto mąż niepospolitego rozumu, czynny, pobożny, sprawiedliwy, o dobro kraju i Kościoła wiele gorliwy. Po śmierci króla Kazimierza, biskup Tabor zwoławszy panów litewskich na sejm do Wilna, pierwszy głos podał, ażeby królewicza Alexandra obrać wielkim księciem litewskim, a gdy cała Litwa, na to się zgodziła, i królewicz przybył do Wilna, biskup uroczyscie go w katedrze koronował. Ztąd w łaskach u panującego, pomnożył dochody kościoła jego darami. Uposażył bernardynów w Wilnie, dominikanów pierwszy do Litwy sprowadził. Za ich pomocą starał się wszelkimi siłami zaprowadzić oświatę w dyecezyi swojej. Wymagał po kapłanach konieczności nauki i pewnej zdolności, do jasnego tomaczenia ludowi prawd wiary świętej. Będąc ciągle przy boku wielkiego księcia Alexandra, należał do liczby doradców małżeństwa jego z wielką księżną Heleną, córką Jana Bazylewicza, w nadziei osiągnięcia przez to ściślejszych związków z wielkim księstwem Moskiewskiem, dawał jej ślub 1495 r., rachuby jednak wszystkich omyliły. Po śmierci króla Jana Olbrachta, wezwany na sejm do Piotrkowa 1501 r. przyczynił się do wyboru królewicza na tron polski, był obecny w Krakowie na jego koronacyi i dawną uniją Litwy z Koroną podpisał. Wyrobił biskupom wileńskim u papieża jas gladii; jego staraniem wzniesione

były w r. 1497 mury i wwały wokół Wilna, w całej zaś Litwie powstało wiele nowych kościołów jego staraniem, a często i kosztem wybudowanych. Stawał gorliwie i śmiało w obronie praw i swobód narodu Litewskiego. Gdy król z poduszeczenia Glińskiego, odebrał Hliniczowi starostwo lidzkie, Tabor pojechał na sejm do Radomia 1505 i tam w znanej do króla mowie, zwrócił uwagę monarchy na nieśluszną dokonaną, w takich słowach, iż król rozgniewany i knięty został apoplexią. W rok potem był obecnym przy jego zgonie i odprawił pogrzeb, następnie koronował Zygmunta I, na wielkiego księcia; wreszcie wyjechał na koronację na tron polski do Krakowa, umarł w czasie obrzędów 27 Marca 1504 r. (Tomiciana I p. 18). Mąż wielkiej cnoty i niepospolitego rozumu, tak Kościołowi jak krajowi równie zasłużony. Rządziwszy dyecezyją lat 16, zostawił kościoły w dobrym stanie, kapłanów zachęconych do nabywania nauki i rozkrzewienia oświaty, lud prawie po całej Litwie nawrócony i uległy, panów i możnych, przejętych hojnością bożą i wdrożonych do zachowania praw boskich i ludzkich. Mowa jego uiana do króla Alexandra na sejmie 1505 r. w języku łacińskim, znajdowała się niegdyś w bibliotece Sapieżyńskiej w Wilnie w rękopiśmie. Ustawy zaś kościelne przez niego ułożone pod tytułem: *Constitutiones ecclesiae Vilnensis per R. P. D. Albertum Ep. Viln. et totam Venerab. Capitulum sancitae, Nicolai Zamborzecki Eccl. Viln. poenitenciarum A. D. 1502 descripti* znajdowały się w rękopismach biblijoteki Załaskich (*Janocki Specimen* p. 128). F. M. S.

Taborowski (Stanisław), skrzypek, ur. r. 1831 na Wołyniu w okolicy Krzemieńca, pierwsze swe wykształcenie jako skrzypek odebrał w Odessie pod kierunkiem Fenz'a i Billo'go. W r. 1847 udał się do Petersburga, gdzie opiekowali się nim hr. Maciej Wielhorski i generał Rzewuski. Taborowski wystąpił tu z pierwszym koncertem w r. 1853. Zachęcony powodzeniem, udał się w dalszą podróż, zwiedził Warszawę, Wołyn i Ukrainę, gdzie publicznie słyszeć się dawał. Z Petersburga wyjechał następnie do Brukselli, i tu w konserwatorium pracował chlubnie pod okiem Leonard'a. W r. 1859 i 1860 grał w Paryżu, Berlinie i Warszawie, a wszędzie z uznaniem był i oklaskami przyjęty. W r. 1861 grał w Żytomierzu i Kijowie. Gra jego pełna zapалу i uczucia, technika nader wyrobiona. Odznaczył się także jako kompozytor; oprócz wielu świetnych dzieł skrzypcowych i tańców (polonezów, mazurów i polek), napisał kilka uwertur na orkiestrę, operę komiczną i parę kwartetów.

Taborycy. Śmierć Jana Husa, spalonego żywcem w skutek wyroku soboru konstancyjskiego r. 1415, roznieciła straszną wojnę w Czechach. Skoro wiadomość o męczeńskim zgonie reformatora słowiańskiego przyszła do Czech i Morawii, objawiło się gwałtowne wzburzenie i nienawiść przeciw zwolennikom soboru, zwłaszcza przeciw duchowieństwu i zakonnikom. W Pradze lud wzburzył się, rzucił się na domy nieprzyjaciół Husa, zburzył, wielu księży pozabijano, oblegano pałac biskupi, i z trudnością Konrad Vechta zdołał ocalić się przed zawziętością ludu. Duchowieństwo po wsiach nie lepszego też doznało obejścia się; baronowie hussyci powyganiali proboszczów ze swych dóbr, a w miejsce ich osadzili Hussytów. Szlachta hussycka mając na swem czele najpierwszych dygnitarzy Czerch i Morawii, na sejmie w Pradze d. 2 Września 1415 r. ułożyła pismo do soboru konstancyjskiego, pełne najżywszych wyrzutów i obelg za sąd Husa; 452 baronów i panów przyłożyło swoje pieczęcie i przesłało pismo do Konstancji. Szlachta na tymże sejmie zawarła związek ku obronie swobód religijnych. Król Wacław spokojnie patrzył na te działa-

nia, przez niechęć do brata swego Zygmunta, króla Rzymian i do soboru. Zona jego królowa Zofija, otwarcie oświadczyła się za Husytami. Naprzeciw ich związkowi zawiązała się, mniejsza wprawdzie liczbą, szlachecka liga katolicka. Sobór konstancyeński wyprawił Jana, biskupa litomyślskiego, jako legata do Czech; ale udział jego w sądzie na Husa tak go uczynił nienawistnym, że nigdzie nieśmiało on pokazywać się publicznie. Husycy zrabowali jego własność a ludzi jego rozpuścili. Sobór konstancyeński postanowił, w początkach r. 1416 przedsięwziąć jeszcze ostrzejsze środki przeciw herezyi czeskiej i wezwał d. 20 Lutego 452 baronów do stawienia się przed nim jako podejrzani w wierze, *suspecti de fide*. Przytem biskupi pragski i olomuniecki mieli ulezić indagacyi z powodu ich niedbałości; ale na żądanie Zygmunta, sobór cofnął to ostatnie rozporządzenie. Husyci podzielili się na umiarkowanych i zapaleńców; siedliskiem pierwszych była Praga i uniwersytet tameczny stał na ich czele; zapaleńców stolicą było miasteczko Austin, później Tabor, w sąsiedztwie którego Hus przepędzał czas swego wygnania. Około tego czasu Jan Zyszka z Trocnowa, na wiosnę 1419 r. uzbrajał mieszczan Pragi, pomimo zakazu króla, którego tak nastraszył, że Wacław schronił się do twierdzy Wengelstein. Zyszka opuścił wtedy Pragę i został najzagorzalszym demagogiem. W tymże czasie księża husycecy, wypędzeni z Austin, zebraли się na pobliskiej górze, rozbili namioty i tu odprawiali swoje nabożeństwa, na które tłumnie zbiegał się lud wiejski. Miejsce swego zebrania nazwali górą Tabor. Dnia 22 Lipca 1419 r. zebrało się 42,000 na tej górze. Góra Tabor wkrótce pod kierunkiem Zyszki, zamieniła się w niezdobytą warownię. Ztąd wzięło początek nazwisko *Taborytów*, oznaczające zagorzalych Husytów.

Tabu, na większej części wysp australskich, oznacza jużto dogmat o świętości i nietykalności przedmiotów, osób lub miejsc poświęconych Bogu, już też samą świętość i nietykalność takowych, już wreszcie możnych panów mających przywilej świętości. Mieszkańcy wysp Towarzyskich i Sandwichskich byli przed przybyciem Europejczyków zwolennikami wiary Tabu, wymagającej niesłychanego wyrzeczenia się wygod, a w której tysiące ofiar niewinnych śmierć ponosiło. Król bowiem był Tabu, t. j. święty, nietykalny, i to wszystko czego się on dotknął; dla tego nigdy do obcego domu nie wchodził, boby już nikomu nie było wolno w nim przebywać. Kubek z którego tylko co pił ulegał zniszczeniu. Oprócz króla, kapłani mieli moc wyrzeczenia Tabu o różnych miejscach i przedmiotach, a mianowicie potraw, których użycie od tej chwili było dla nich wzbronione. Bałwochwalcza ta wiara teraz prawie zupełnie ustąpiła miejsce chrystjanizmowi, wprowadzonemu tam nie bez trudu przez misyjonyarzy europejskich i amerykańskich.

Tabulatura, zwał się niegdyś zbiór wszystkich znaków muzycznych, zastępujący dzisiejsze pismo muzyczne czyli nuty. Z dawniejszego sposobu pisania melodyj pozostały jeszcze niektóre dotąd używane znaki i nuty, jak np. wielka oktawa, której tony niegdyś w miejsce nut pisano wielkimi literami *C, D, E* i t. d.; mała oktawa: *c, d, e* i t. d.; jednokreślna oktawa: *c̄, d̄, ē* i t. d. Porównaj Sikorskiego: *Doręcznik muzyczny* str. 16. Poeci Średniowieczni niemieccy (*Meistersänger*) nazywali *Tabulaturą* reguły i zdania wyprowadzone treściwie z ich poezyj.

Tabun, wyraz ukraiński, oznacza stado koni i bydła pasące się na stepie. Wyhodowane konie w tabunie, chwytają na arkany (ob.), ujeżdżają i wyprawdzają na sprzedaż. Turcy przejęli ten wyraz od kozaków, w temże samem

znaczeniu. W stepach ukraińskich, *tabun* oznacza także jamę, gdzie ogień się pali, jak to zwykle robią pasterze przy tabunach. K. Wl. W.

Taca, wyraz z XVII wieku, oznaczający dziesięcinę kościelną. Czytamy w *Voluminach Legum*: „Niektóre dobra, osepny czyli meszne, tace, etc stara miarą odbierają”. (VII, 332). Wyraz ten oznaczał także czaszę, kubek. K. Wl. W.

Tacety (*Narcissus Tazetta* Lin.), sato piękne, bardzo przyjemnie woniejąca kwiatki doniczkowe, które wydają pewien gatunek rośliny cebulkowej, rosnącej dziko w Europie, Afryce i Azji nadśródziemnomorskiej. Tacety hodują się u nas jak hyjacynty (ob.), to jest zazwyczaj w wysokich doniczkach, i popędza się je w cieplarni, żeby zakwitły już w drugiej połowie zimy, lub w pierwszych dniach wiosny. W ojczyźnie swojej, tacety kwitną w Maja i Czerwcu, my zaś za pomocą sztucznej hodowli, zmuszamy je do wczesniejszego kwitnięcia. Tacety mają cebulę dość dużą, podługną, brunatną, i liście długie, płaskie, różno-wązkie, szarawo-zielone, z pośród których wychodzi głąbiak kwiatowy na 10 do 18 cali wysoki, okryty 6 do 20 kwiatkami żółtymi, blade-żółtymi lub białymi, bardzo podobnymi do narcyzowych, tylko mniejszemi, bardzo przyjemnego zapachu. Ponieważ roślina ta, jak hyjacynty, jest przedmiotem sztucznej uprawy, wytworzono z niej mnóstwo odmian różniących się głównie pod względem barwy i wielkości kwiatów. Szczególniej ogrodnicy holenderscy, ci najdoskonalej pielęgnowający rośliny cebulkowe ozdobne, namnożyli wielką liczbę odmian tacetów, którym jak zazwyczaj ponadawali najrozmaitsze nazwy, jak np. *Grand Monarque*, *Koenig der Niderlande*, *Reine d'Hollande*, *Grootvorst*, *Aigle d'or*, *Orion* i t. p. Użytku z tacetów, prócz ozdoby i bardzo przyjemnej wonności, żadnego innego nie ma. Dawniej jednak robiono z ich kwiatów tak zwany olejek narcyzkowy (*oleum Narcissi*), przez nalewanie na świeże kwiaty bezwonnego olejku tłustego *Behen* lub najczystszej świeżej oliwy. Dziś znów tylko we fabrykach pachnidlarskich mają tacety wraz z innymi im podobnymi roślinami swoje użycie. F. Be.

Tachygrafija, ob. *Kryptografija* i *Stenografija*.

Tacyjan, *Tatianus*, rodem z Assyrii, jeden z apologetów Kościoła chrześcijańskiego, żył w drugim wieku i był retorem w Rzymie. Nawrócony na wiarę chrześcijańską przez Justyna męczennika, trzymał się dualistycznych zasad Gnostyków i ascetyczną nauką zyskał wielu zwolenników. Jest jego *Oratio ad Graecos* (wydana przez Westha w Oxfordzie r. 1700, i *Harmonia Evangeliorum* czyli *Synopsis*. Najnowsze wydanie Apologii Tacyjana ogłosił Otto pod tytułem: *Corpus Apologetarum Christiani saeculi secundi* (Jena, roku 1851, vol. VI). Daniel wydał o nim dzieło: *Tatianus der Apologet* (Halle, 1837 r.).

Tacyt (Publius Cornelius Tacitus), jeden z najznakomitszych, a może największych z dziejopisów rzymskich, urodził się w Interamna w Umbryi, w dzisiejszem Terni, r. 54 po Chr. za panowania Nerona. Pod rządami Tytusa i Domicyjana piastował wysokie godności w państwie; lecz po śmierci teścia swego Kneusza Julijusza Agricoli, uprzykrzywszy sobie despotyczne panowanie i ucisk Domicyjana, opuścił Rzym i powrócił dopiero po wyniesieniu na tron Nerwy, przez którego w r. 97 po Chr. konsulem został mianowany. Bliższe szczegóły jego życia mało są znane, a nawet rok śmierci z pewnością oznaczony być nie może; wiadomo tylko że żył jeszcze czas niejaki po śmierci Trajana, t. j. po r. 117. Niewątpliwem także jest, że jako prawnik najtru-

dniejsze w sądach przeprowadzał sprawy i uchodził za najzdolniejszego mówcę swego czasu, tak dalece, że Pliniusz (ob.), z którym w ścisłych był stosunkach przyjaźni, za wzór sobie go obrał. Wiecznotrwała sławę zapewniły mu prace jego historyczne; równie zajmujące osnową, jak mistrzowski układem i niezrównaną celującą wytwornością stylu. Dzieła te są następujące: *XVI libri ab excessu divi Augusti*, zwykle w skróceniu *Annales* nazywane, obejmujące przeciąg czasu od zgonu Augusta aż do śmierci Nerona czyli od 14 do 68 r. po Chr. *Historiarum libri*, przedstawiające dzieje począwszy od Galby aż do wstąpienia na tron Wespazjana, od r. 68—71 po Chr. Dwa te wielkiej wagi i doniosłości dzieła nie zachowały się w całości do naszych czasów; z pierwszego bowiem księgi 6—10 zupełnie zaginęły, z drugiego zaś *Historiae*, z 14 ksiąg pierwiastkowo się składającego, cztery pierwsze tylko i część piątej utrzymała się księgi. Inne dwa mniejszych rozmiarów lecz równej wartości z poprzedniami przypisywane, przez innych uważany jest za dzieło Pliniusza Młodszego lub Quinctiliana. Tacyt w wyborze i układzie faktów posiada bystrą przenikliwość, doniosłość, twórczą zdolność wielkiego artysty; rozerwaną rozmaitość zdarzeń umiejętnie porządkuje i w całość jednoczy, z nieładu burzliwych wypadków politycznego życia niezmiernego, rozprzężonego państwa tworzy obraz wyraźny i jasny, w którym wśród piętrzącego się tła ogółu mas, tłumów, ludów, główne osobistości na pierwszym planie w trafnych występują zarysach. Niewymuszona, lecz minowolna poniekąd złożoność stylu, właściwa, szczególna cecha pisma jego odznaczająca, jest naturalnem następstwem moralnego usposobienia i głębokości jego umysłu. Każde wyrażenie myśl wielką zawiera, żaden zarys nie jest zbyt cenny, a cieniowanie z niezrównaną zastowane sztuką. Tacyt ze wszystkich dziejopisów rzymskich najwięcej zbliżył się do Tucydidesa i najwięcej przejął się wzniosłym duchem w greckich arcydziełach techną; przytem jest on usposobienia tragicznego, dla tego Schelling nazywa go dziejopisem tragedyi. Najdokładniej ocenili charakter dzieł Tacyta Süvern w piśmie zbiorowem *Abhandlungen der Berliner Akademie der Wissenschaften* (Berlin, roku 1822—1823) i Hoffmann w piśmie *Die Weltanschauung des Tacitus* (Essen, r. 1831). Beatus Rhenianus, pierwszy przysposobił ogólne, zupełne wydanie pozostałych dzieł Tacyta (Rzym, r. 1515). W nowszych czasach pisma Tacyta opracowali i objaśniali Becker (Lipsk, r. 1831, t. 2), Walther (Halla, r. 1831—32, t. 4), Ritter (Bona, r. 1834—36, t. 2 i Lipsk, r. 1848, t. 4); Döderlein (Halla, r. 1841—47, t. 2), Orelli (Zurych, r. 1846—48, t. 2) i Nipperdey (Lipsk, r. 1851—52). Między wydaniami pojedynczych dzieł Tacyta odznaczają się: *Agricola* przez Walch'a (Berlin, r. 1828) i Wex'a (Brunszwik, r. 1852); *Germania* przez Passow'a (Wrocław, r. 1817) Gerlach'a i Wacker-nagl'a (Bazylea, r. 1835—37, t. 2), Massmann'a (Quedlinburg, r. 1847); *Dialogus de oratoribus* przez Dronke (Koblencz, r. 1828) i Orelle'go (Zurych, roku 1830 i 1849). Na polski język tłumaczył Kojalowicz: Cztery księgi kronik

czyli rocznych dziejów, znajdujące się w *Zbiorze pisarzy Polskich* Mostowskiego r. 1803, Naruszewicz zaś tłómaczył wszystkie dzieła Tacyta, które wydane najprzód w r. 1772, a potem przedrukowane zostały w *Zbiorze* Mostowskiego r. 1805.

Tacyt (Marcus Claudius Tacitus), cesarz rzymski od r. 275—276, po śmierci Aurelijana w 75 wieku życia przez senat na tron wyniesiony, niezmiernie swe bogactwa poświęcił na dobro publiczne. W Azyi Mniejszej, dokąd się udał celem wstrzymania napaści Gotów i Alanów, został w Tyanie przez obrażone wojsko zamordowany. Ten sam los spotkał po trzechmiesięcznym panowaniu brata i następcę jego Floryjana, poczem Probus był cesarzem ogłoszony. Tacyt wywodził ród swój od historyka Tacyta; dla tego dzieła tegoż we wszystkich umieszczają bibliotekach i corocznie dziesięćkrotnie przepisywać rozporządził.

Taczaja (herb). Na tarczy od górnej połowy mającej pole czarne, poniżej żółte, stoi żóraw szary, z głową i dziobem wzniesionym, z lewą nogą podniesioną. Po obu stronach głowy tego ptaka po jednej gwiazdździe białej.

Taczanowski (Władysław), współczesny naturalista, urodził się w roku 1819 w ówczesnem województwie lubelskiem, nauki ukończył w gimnazjum gubernialnem w Lublinie w r. 1838, poczem z zapalem młodzieńczego wieku poświęcił się zoologii, a szczególnie poznaniu ptaków krajowych. W r. 1853 wszedł do służby rządowej w rządzie gubernialnym radoskim, gdzie w r. 1854 został konserwatorem zbioru ornitologicznego, istniejącego przy sekcji lesnej tegoż rządu, a ohok tego miał sobie poruczony nadzór nad takimże zbiorem w rządzie gubernialnym lubelskim; w r. 1855 został pomocnikiem dyrektora gabinetów w Warszawie, w r. zaś 1862 za otwarciem szkoły głównej w Warszawie, mianowany kustoszem gabinetu zoologicznego przy tejże szkole, dotąd na tej posadzie zostaje, pracując niezmiernie nie tylko nad utrzymaniem, dopełnieniem i rozszerzeniem zbiorów, lecz dokładając niestannie wszelkiej usilności ku zbadaniu fauny krajowej. W Październiku roku 1866 udał się w podróż do zachodnio-południowej Europy i Afryki w celu poszukiwań naukowych. Ważniejsze prace jego drukiem ogłoszone są: *Tabelle ruchu ptactwa w latach 1845—1848* (Bibli. Warszawsk); *Wiadomość o nietoperzach znajdujących się w dolinie Ojcowskiej* (Bibli. Warszaws., roku 1854); *Spis ptaków gubernii lubelskiej* (tamże, r. 1851); *Dodatki i sprostowania do spisu ptaków gubernii lubelskiej* (tamże, r. 1853); *Spis zwierząt ssących gubernii lubelskiej* (tamże, r. 1855); *O ptakach drapieżnych w królestwie polskiem pod względem wpływu, jaki wywierają na gospodarstwo ogólne* (Warszawa, r. 1860). Taczanowski wypracował opisy do dzieła Konstantego hr. Tyzenhauza p. t.: *Oologija ptaków polskich wystawiona w 170 tablicach rytych na miedzi i kolorowanych* (Warszawa, roku 1862) a nadto posiada rękopism ornitologii, przygotowany do druku. W ostatnich czasach zajął się z właściwą sobie wytrwałością poznaniem pająków, i owocem tej pracy jest zamieszczony przy wykazie szkoły głównej za półrocze letnie roku 1865^{5/8} *Spis pająków zebranych w okolicach Warszawy w ciągu r. 1865*, którego dalszy ciąg znajduje się w takimże wykazie za półrocze zimowe r. s. 1866^{7/7}. W spisie tym znajduje się znaczna liczba gatunków wątpliwych, prawdopodobnie nowych, z dokładnemi dyagnozami łacińskimi. J. P.-z.

Tadeusz Juda (święty), różny od Judasza Iskaryjoty, był bratem świętego

Jakóba Mniejszego, świętego Symeona Jerozolimskiego i niejakiego Józefa, którzy zwani są braćmi Jezusa Chrystusa. Wszyscy byli synami Kleofasa i Maryi, siostry Najświętszej Panny. Po Wniebowstąpieniu i zesłaniu Ducha świętego, Juda przyłączył się do innych apostołów i opowiadał słowo Boże w Judei, Samaryi, Idumei, Syrii, Mezopotamii, Libii. Wrócił do Jeruzalem w roku 62 po męczeństwie świętego Jakóba brata swego i był obecny wyborowi drugiego swego brata świętego Symeona na biskupstwo pomienionego miasta. Mały jeden list powszechny świętego Judy, pisany do wszystkich Kościołów Wschodu, a mianowicie do nawróconych Żydów. Śmierć męczeńską poniósł w Persyi. Ormijanie uważają świętego Judę za pierwszego swego apostoła.

Tadolini (Adam), rzeźbiarz włoski, urodzony w Bolonii 1789 r., początkowo sposobił się w zawodzie kupieckim; wsparty atoli pomocą możnych, wszedł do szkoły sztuk pięknych w Bolonii, gdzie otrzymał kilka nagród. Z pod jego dłuta wyszedł: *Ajax umierający*, uwieńczony w r. 1812 nagrodą Canowy w Rzymie. Zostawszy uczniem tego mistrza, pod jego przewodnictwem od r. 1813 do 1820 wykonał: *Wenerę i Marsa*, kolosalny posąg *Religii*, model statuy konnej *Karola III* w Neapolu; statuy *Waschingtona*, *Piusa VI*, *grobowiec Stuartów* i inne. Otworzywszy w Rzymie własną pracownię, wykonał w niej: *Wenus* i *Aniol* dla swego protektora księcia Herculani; *Porwanie Ganimeda* dla ks. Esterhazy; *Grobowiec kardynała Lante* dla Bolonii i godny podziwu posąg *ś. Franciszka Salezego* dla kościoła św. Piotra w Rzymie (1841 r.). Ostatnie jego dzieła są: *Hebe*, *Grzesznik* i grupa *Dzieci rzymskich* (1856 r.). Tadolini jest professorem szkoły sztuk pięknych w Bolonii.

Tael, albo *Tale*, moneta rachunkowa i waga w Chinach i Indyjach wschodnich używana. Tael moneta dzieli się na 10 mace, 100 kandarinów, 1000 kaczów. Tael srebra ma wartość około 1 rs. 82 kop. Tael waga dzieli się na 10 części i waży 36,23 gramma czyli około 2,9 łota pol. Na Jawie tael, służy za wagę i wynosi nieco więcej jak 38 grammów. W różnych krajach Indjy wschodnich służy do ważenia złota, srebra i innych drogich towarów, lecz ciężar jego jest bardzo rozmaity. J. P-z.

Tafja, ob. *Rum*.

Taflelt, *Tafletalet*, albo *Taflet*, kraj Filełów czyli Filalów, stanowi wielką prowincję w części południowo-wschodniej państwa Marokańskiego, pomiędzy górami Atlasu i pustynią, jedyny zostający pod dwoma gubernatorami. Pod względem przyrody zupełnie podobny do krainy Biledulgerid (ob.); ma dosyć równe słone płaszczyny stepowe, kilka rzek stepowych, z których Taflelt albo Ziz ginie w jeziorze słonem, na jej brzegach zaś rosną zboża, owoce strefy południowej, daktyle i t. p.; obszerne zaś pastwiska służą do hodowli koni, mułów, osłów, bydła rogatego i owiec. W górach są kopalnie bogate antymonu, miedzi, ołowiu i srebra. Mieszkańcy po większej części koczujący należą do szczepu Berberów, tak z plemienia Szyluków, jako też Amazyrgów, z których ostatnich Filelowie tworzyli tu niegdyś państwo niepodległe. Miasto główne *Taflelt*, niegdyś stolica państwa, jest zbiorem małych oaz nad rzeką tegoż nazwiska, otoczone kilkoma wsiami i warowniami, ma zamek nowy władzców marokańskich, nowy most kamienny. Liczba mieszkańców do 10,000 dochodzi, odznaczają się przemysłem i pilnością, zatrudniając się wyrobami tkanin jedwabnych, kobierców, kolder wełnianych i szczególnie dobrych skórek safjanowych. Główny tu jest punkt zbierania się kupców z Marok-

ko, Fez i Tetuan, utrzymujących stosunki handlowe z krajami Timbaktu, Dziunnie.

Tafłowe szkło, ob. *Szkło*.

Tafta (z francuzkiego: *taffetas*), tkanina jedwabna, podobna do płótna. Nazywają *taftą angielską*, tkaninę zwykle ozarną lub cielistego koloru, z jednej strony gumowaną, którą przykładają do ran mniejszych, z rozcięcia powstałych, celem zbliżenia ich brzegów do siebie.

Taftaj, *Taftui*, przykrycie na strzały, od Tatarów i Turków przejęte i u nas. Wiadomo, że pomimo upowszechnionej ognistej broni, jeszcze w XVII wieku używano w Polsce strzał i sajdaków.

K. II. II.

Tag, *Tagus*, ob. *Tajo*.

Tagaurcy, stowarzyszenie plemienia osetyńskiego (w kraju Kaukaskim), mieszka w okręgu Władykaukaskim, nad rzekami Terekiem i Gizal-Eonem. Podlegali dawniej Inguszom; dziś rządzeni są przez starszyznę czyli szlachtę. Ziemia przez Tagaurców zamieszкана, jest żyzna i zdarna do uprawy. Język, obyczaje i zwyczaje tychże są wspólne z Osetyńcami; religija mahometańska, zmieszana z obrzędami chrześcijańskimi i pogańskimi. W kraju Tagaurców na wzmiankę zasługuje wawóz, znany u starożytnych Greków i Rzymian pod imieniem „Wrót Kaspijskich albo Kaukaskich.”

J. Sa...

Tagańcza, miasteczko w gubernii Kijowskiej, w powiecie Bogusławskim, leży o 4 mile na wschód od miasta powiatowego Bogusława i o tyleż od rzeki Dniepru. Słynie z rozwoju przemysłu rękodzielniczego. Fabryki sukna produkują rocznie za 280,000, fabryki skór za 12,000 rs. Jest prócz tego obżerna ceglarnia. Miasto posiada szpital i dom przytulku dla kalek-żołnierzy. Targi odbywają się co dwa tygodnie.

J. Sa...

Taganróg, miasto handlowe i portowe gubernii Ekaterynosławskiej i główne miasto rządu tegoż imienia, leży pod 47°13' szerokości północnej i 56°36' długości wschodniej, na przylądku północnego brzegu morza Azowskiego, odległe o 68 mil od miasta gubernijalnego Ekaterynosławia. Założone w r. 1696 przez Piotra I, pod nazwą fortecy Troickiej; następnie po zawarciu pokoju z Turkami nad rzeką Prutem, zburzone i opuszczone; odbudowane w r. 1770 przez cesarżowę Katarzynę II. Traktat kuczuk-kajnardżyski (r. 1774) zapewnił dla Rossyi posiadanie miasta tego wraz z portem. Obecnie posiada 7 cerkwi i kościół katolicki. Liczba mieszkańców tegoż wynosi 23,304 głów płci obojga (w r. 1863). Tu się znajdują pomiędzy innemi, komora celna, sąd handlowy, kantory: portowy, kwarantannowy i wekslowy; gimnazyjum handlowe i szkoła powiatowa; giełda, klub wraz z biblijoteką, szpital morski; nadto wszystkie urzędy miasta Rostowa. Taganrog ma osobnego miastorządcę (*gradonaczalnik*). Handel zbożem stanowi główny przemysł mieszkańców. Oprócz pszenicy, wywożą ztąd łój, siemię lniane, kawior, wełnę owczą surową, żelazo, masło, skóry juchtowe, liny i płótno. Z towarów zagranicznych przywożą owoce, wino, oliwę, kawę, mączkę cukrową i tytoń z wysp Archipelagu i Smyrny. Liczba okrętów z za granicy przybywających, przeszło 200 wynosi. Klimat w mieście umiarkowany i zdrowy; brak tylko wody słodkiej; w okolicach miasta rośnie wino i pszenica. Jarmarków dorocznie jest dwa: w Maju i Sierpniu; obroty tychże wynoszą razem około 1,200,000 rs. W Taganrogu zakończył życie cesarz Alexander I (w r. 1825).

J. Sa...

Tagil, rzeka w gubernii Permskiej, do systemu Obskiego należąca, początek bierze w dolinie utworzonej przez odnogi gór Uralskich na południowschód od wierzchołków Wysokogórskiej i Niedźwiedzia. Przebiegłszy 36

mil, wpada do rzeki Tury. Nad brzegami Tagilu znajdują się liczne kopalnie i zakłady górnicze. Z pomiędzy osad nad tą rzeką leżących, znakomitsza, Niższy Tagilsk. Do Tagilu wpadają rzeki Czarna, Wyja, Barańcza, Łaja i Sałda; w pobliżu źródła tej ostatniej leży obfitująca w metale góra Blahodat'. Bieg rzeki tej jest bystry; woda czysta i zdrowa. Brzegi żyzne i rozmaite pod względem miejscowości; tu się znajduje odkryta w r. 1702 przez Woguliczów góra magnezowa. Nad Tagilem widać ślady dawnej warowni, przez akademika Pallasa niegdyś szczegółowie opisanej: *Podróż po różnych guberniach państwa Rossyjskiego* (tom II, str. 260). Leży ona na lewym, stromym brzegu Tagilu i dotąd się nazywa „Jermakowem horodyszczem.” Pierwsza osada rossyjska, nad Tagilem w r. 1613 założona, znajdowała się na tem samym miejscu, gdzie dziś leży sloboda Tagilska.

J. Sa...

Tagilski okręg zakładów górniczych leży na Uralu, w gubernii Permskiej, nad rzekami Tagilem, Wyją, Silwą, Łają i innemi. Zajmuje powierzchnię 636,328 dziesięcin. Ludność tegoż wynosi przeszło 20,000 głów płci obojga. W Tagilskim okręgu znajduje się kopalni żelaza 5, miedzi 1, złota 3 i srebra 1. Zakładów górniczych 9, a mianowicie: Niżnie-Tagilski albo Tagilski, Wyjski, Wisimo-Utkiński, Wisimo-Szajtański, Wierchnie-Łajski, Niżnie-Łajski, Wierchnie-Sałyński, Niżnie Sałyński i Czerno-Istoczeński. Rudy żelaznej dobywa się około milijona pudów. Surowcu otrzymuje się przeszło 600,000 pudów, z którego produkuje się żelaza w różnym gatunku około 425,000 pudów. Rudy miedzianej dobywa się około półtora milijona pudów, z której w dwóch zakładach, Niżnie-Tagilskim i Wyjskim wytapia się około 60,000 pudów metalu. Produkcya złota, rozpoczęta w 1822 roku, przynosi obecnie około 26 pudów rocznie. Platynę dobywać zaczęto w 1825; produkcya tejeż z początku dość znaczną, dziś całkiem prawie upadła. Toż samo o produkcji srebra (znížonej obecnie do kilku funtów rocznie) powiedzieć należy.

J. Sa...

Tagliamento, mała rzeczka w królestwie Weneckiem, z gór między prowincjami Udine i Belluno wypływająca, przebiega 19½ mil i wpada do morza Adryjatyckiego. Nad Tagliamento miała miejsce dnia 12 Listopada roku 1805 walna bitwa między cofającą się armiją austryjacką pod dowództwem arcyksięcia Karola i wojskiem francuzkiem pod Masseną.

Taglioni. Rodzina licząca kilka znakomitości choreograficznych, rozpoczęła działalność swą w osobie Filipa Taglioni ur. r. 1777 w Medyolanie. Był on baletmistrzem teatru w Sztokholmie za Gustawa III i tu zamiast kostiumu rococo do baletów anakreontycznych zaprowadził kostium antyku. Później podniósł on balet w Kassel za króla Hieronima, wreszcie urządził chór baletowy w Warszawie. Był autorem wielu znanych baletów: *Lodoiska*, *Żoko*, *nowa Arsena*, *Cieć* i t. d. Z pośród tychże wyróżnia się szczególniej *Sylfida* duchem wynalazczym, poezyją i gustownem choreograficznym obrazowaniem. Opuściwszy Warszawę w r. 1853, udał się do córki swej Maryi do Włoch, gdzie wraz z małżonką swą z domu Kursten, córką pierwszego tragika Sztokholmu, obchodził złote swe wesele. — Córka jego *Taglioni* (Maryja), ur. roku 1804 w Sztokholmie, wychowana we Francyi, wystąpiła na scenę r. 1822 w Wiedniu pod kierunkiem ojca, później w Sztuttgarcie i Munichu; od r. 1827 w wielkiej operze w Paryżu, i wszędzie jednala sobie poklaski. W r. 1832 powołana do Berlina, świetnie, lubo z wielką przyzwyczajoną, wystąpiła jako Bajadera w balacie tegoż nazwiska. Jednomyslnie pochwały oddawane jej w Niemczech, Francyi, Włoszech, Anglii, Polsce i Rossyi, świadczyły o jej wysokiem

uzdolnienia tancerskiem. Pozy jej choć śmiałe, były jednak naturalne, uroczę i skromne; niezrównaną była w tem, co tancerze elewacją zowią; jako Sylfida zdawała się unosić na skrzydłach nietykając ziemi. W r. 1832 poszła za hr. Gilbert de Voisins. Pożegnawszy r. 1844 scenę w Paryżu, a r. 1847 w Londynie, osiadła we Włoszech, gdzie była właścicielką kilku pałaców w Wenecyi i willi nad jeziorem Como. — Brat jej *Taglioni* (Paweł), ur. roku 1808 w Wiedniu, odbył studia klasyczne w Collège Bourbon, a później w konserwatorium oddał się sztuce tancerskiej pod kierunkiem Coulon'a. Łącząc dzielne ukształcenie z wrodzoną zdolnością, wystąpił z wielkiem powodzeniem wspólnie z siostrą Maryją na scenie w Stutgarcie, później w Wiedniu i Paryżu. Zamówiony dożywotnie do Berlina, ożenił się tu z pierwszą tancerką Amalią Galster i wspólnie z nią odbierał poklaski, odbywając podróże artystyczne do Paryża, Londynu (gdzie został baletmistrem królewskim), Sztokholmu, Warszawy i t. d. a nawet do Ameryki. Odznaczał się nie tylko jako tancerz i baletmistrz, ale nadto jako twórca baletów. I tak, przedstawił on balety: *Undyna*, *Don-Kiszot*, *Rozbójnicy morscy* (*Korsarz*), *Elektra*, *Satanella* i t. d. W ostatnich czasach działał jako baletmistrz. Zona jego opuściła scenę w r. 1847. — Córka ich *Taglioni* (Maryja), uczennica ojca, debiutowała w Londynie r. 1847, a później tańczyła w Berlinie i po innych miastach. Do znakomitszych uczniów Taglioni'ego Pawła liczą tancerza Karola Müller w Wiedniu i pantomistę Ebel tamżo.

Taillandier (St. René), ob. *Saint-René-Taillandier*.

Taillar "er (Alfonso Honoryjusz), prawnik francuzki, urodzony r. 1797 w Paryżu, uczeń szkoły i wydział prawa ukończył. W r. 1823 mianowany obrońcą przy sądzie kassacyjnym, był zarazem współpracownikiem czasopisma *Thémis*. W r. 1830 został radcą trybunału a następnie członkiem izby deputowanych, w której czynny brał udział w pracach prawodawczych. W roku 1848 był sekretarzem generalnym ministerstwa sprawiedliwości. Z prac jego jurystycznych ważniejsze są: *Réflexions sur les lois pénales de France et d'Angleterre* (Paryż, r. 1823); *Mémoire sur l'état de la législation française sous la première race*; *Nouvelles recherches historiques sur la vie et les ouvrages de l'Hospital* (Paryż, roku 1862). Wiele jego rozpraw mieści się w *Pamiętnikach towarzystwa badaczy starożytności* i w *Ateneum* francuzkiem.

Taine (Hypolit Adolf), współczesny uczonec francuzki, urodzony w Vouziers w Ardenach r. 1828, nauki ukończył w kolegium Bourbon, a następnie w szkole normalnej. Za napisanie rozpraw: *De personis Platonis* i *Essai sur les fables de la Fontaine* otrzymał stopień doktora. W r. 1854 wydał: *Essai sur Tite-Live*, dzieło uwieńczone przez akademią a przeciwne tradycyjnym zasadom uniwersytetu francuzkiego. W innej swej pracy: *Les philosophes français du XIX siècle* (Paryż, r. 1856), zbijał tych, którzy w nauczaniu filozofii nadawali zbytnią przewagę duchowi. W r. 1863 powołany został na profesora historii sztuk pięknych i estetyki w szkole wojskowej w Saint-Cyr. Taine jest jeszcze autorem dzieł następujących: *Voyage aux eaux des Pyrénées* (r. 1865); *Essai de critique et d'histoire* (r. 1857); *La Fontaine et ses fables* (r. 1860); najważniejszą zaś jego pracą jest: *Histoire de la littérature anglaise* (Paryż, r. 1864, t. 4), lubo sprzyjanie zasadom Renan'a i Littré'go, potępionym przez biskupa Orleanu, było powodem usunięcia tego dzieła od spółubiegania się o nagrodę akademii francuzkiej. Do prac poprzednich dodać jeszcze należy:

Idéalisme anglais, i Positivisme anglais, studja nad angielskimi autorami Carlyle i Stuart Mill. Najnowszem jego dziełem jest: *Podróż do Włoch*.

Tajemnice wiary. Słowo tajemnica znaczy rzecz ukrytą, rzecz niepojętą. Tajemnica jest prawdą religijną, przechodzącą rozum człowieka, chociaż mu nieprzeciwna i w którą wierzyć powinien, chociaż jej nie pojmuje. Tajemnic wiary uczy religija; tajemnice te są: Trójca przenaświętsza, Weielenie, Odkupienie. Ojcowie Kościoła i teologowie nazywają wszystkie dogmata wiary chrześcijańskiej tajemnicami wiary, *mysteria fidei*.

Tajenko, jezioro w dobrach tegoż nazwiska w królestwie Polskim, gubernii Augustowskiej, powiecie Augustowskim, rozlewa swe wody na 36 morgach przestrzeni z głębokością 27 stóp. Rozciąga się ono jednym ramieniem pod wsią Orzechówka, a drugim w lasy rządowe ku folwarkowi Pruska, pomiędzy wsiami Wólka i Tajno. Od zachodu łączy się z jeziorem Tajno, od strony wschodnio-południowej jest niedostępne, nadbrzeża częścią lesiste, częścią gliniaste. Zdaje się że ma podziemną komunikację z kanałem Augustowskim (ob.), odległym o 2 $\frac{1}{2}$ wiorsty. C. B.

Tajkury, wieś w dawnym woj. Wołyńskim, pow. Łuckim, dziś w gub. Wołyńskiej pow. Rowieńskim, własność niegdyś Wiśniowieckich. Za staraniem Jerzego ks. Wiśniowieckiego kaszt. kij., Zygmunt III przywilejem z d. 3 Kwietnia r. 1614 podniósł Tajkury do godności miasteczka, pozwolił je obwarować, nadał prawo magdeburgskie, a za herb, św. Jerzego, oraz dwa jarmarki i targi co tydzień ustanowił. Po wygaśnięciu domu Wiśniowieckich, miasteczko dostało się Peplowskiemu, z których jeden, Wawrzyniec zmarły roku 1720, kościół tutaj fundował. Córka jego nakoniec wniosła Tajkury przez małżeństwo w dom ordynatów Myszkowskich. Klęski wojenne sprowadziły to miasteczko do ostatecznej ruiny i na wieś zamieniły. Z dawnych pamiątek po Wiśniowieckich zostały tylko wspaniałe zwaliska zamku, które Michałowi Grabowskiemu podały myśl skreślenia poetycznego obrazu przeszłości tej miejsciny w powieści p. t. *Tajkury*. W. K.

Tajmur, rzeka w Syberji, w gubernii Jenisejskiej, początek bierze z jeziora tegoż imienia (Tajmur), płynie przez kraj dziki z południa na północ i wpada do morza Łudowatego, tworząc przy ujściu zatokę Tajmurską, leżącą między północno-wschodnim i północno-zachodnim przyławkami Tajmurskimi. Tajmur wolny jest od lodów od połowy Czerwca do końca Sierpnia (v. s.). Brzegi tegoż są niezaludnione; zwiedzają je tylko koczujący Samojezdi. J. Sa..

Tajo, Tag, jedna z największych rzek półwyspu pirenejskiego, płynąca jego środkiem z wschodu na zachód, w Portugalii Tejo, u starożytnych Tagus nazywana. Początek bierze na granicy Aragonii z nową Kastylją z pasem Sierra Albaracin, na stoku zachodnim 4,000 stóp wysokiej góry Mukła (zab trzonowy) Ś. Jana, ze źródeł Abrega leżących o dwie mile portugalskie na południu miasteczka Paralejos, wśród prawie równej płaszczyzny, w pobliżu źródeł rzek Xucar, Cabriel i Gwadalaviar czyli Turia. Kierunek jej zrazu północno-zachodni, za połączeniem się z Rio-Gallo zamienia się na zachodni a dalej południowo-zachodni do stepu nowo-kastyjskiego, z którego o kilka mil poniżej Aranjuez wypływa, gdzie wpadająca do niej Xarama znacznie jej wody powiększa, a bogata roślinność na jej brzegach się rozwija. Pod Toledo, Tajo przerywając się przez gruntowne skały przedgórze pasm Toledo, przedstawia w głębokim wężykowym biegu wśród dziko porozrywanych skalistych ścian bardzo romantyczne widoki. Odtąd aż do ujścia wpadającej do niej Rio Alberche poniżej Talavera de la Reyna, Tajo przepływa krainę otwartą prawie równą,

ale tu znowu wstępuje w pokłady granitowe i szczególnie powyżej słynnego mostu pod Almaras poczynając, na kilka mil swego biegu przedstawia jeszcze wspanialsze przerwy skał, w stronie północnej do Sierra da Venezuela a w południowej do Sierra de la Mohecla należących. Ztąd snuje się po piaszczystej płaszczyźnie wyższej Estremadury, aż do Alkantary, gdzie ją znowu lubo nie na długą przestrzeń granitowa odnoga Sierry de Gata ścieśnia, a poniżej Alkantary, wstępując w kraj Portugalski już znacznie szerszem płynąc korytem, dopiero za połączeniem się z rzeką Zezera pod Abrantes staje się splawną. Począwszy od Santarem, gdzie już przyplływ i upływ na niej się objawiają, zdolna jest do żeglugi większych statków rzecznych i parowych, morskie wszelako tylko do Villafranca dochodzą. Pod Salvaterra, poniżej Santarem rozdziela się na dwie odnogi, nowy Tajo i Mar del Pedro, a przy ujściu do otoczonej stałym lądem na dwie mile szerokiej zatoki morskiej pod Lizboną z oceanem Atlantyckim się łączącej, przedstawia most jeden z najgłębszych, najobszerniejszych i najbezpieczniejszych na całej kuli ziemskiej, tworząc Deltę *as Lizirias* zwaną, przerniętą wielą naturalnymi kanałami i mnóstwem małych lagun błotnistych obsianą. W przepływie przez Hiszpanię dla nierównego spadku, żegluga po niej zbyt wiele nastrocza przeszkód, ale odznacza się wielą sławnymi mostami. Długość jej 120 mil wynosi, z której 78 mil na Hiszpanię przypada, a koryto całe do 1,400 mil kw. zalewa. Z lewej strony mało znaczne do niej wpadają strumyki dla tego, że nieopodal płynąca Gwadjana oboczny tworzy spadek. Z wpadających po prawej stronie najznakomitsze są Henares i Manzanares, Alberche, Tieter i Alagon a w Portugalii Zezere i Goll.

Tajstra, torba skórzana lub płócienna, do przechowywania w podróży żywności. U dziadów żebraczych nosiła nazwę prostą torby.

Takt zowie się w muzyce jednakowy rozmiar części czasu po sobie następujących, który w piśmie muzycznym wskazują kreski poprzeczne, przecinające pięcio-linijowy system; dzielą one masę wartości muzycznych w czasie, na części równe taktami zwane. Takty są zatem dla muzyki prawie tem samem, czem *stopy* w wierszu miarowym, a konieczność takiego symetrycznego podziału czujemy bardzo dotkliwie tam, gdzie on jest dokładnie uwydatniony, np. w złem graniu do tańca, który i sam także jest tylko ruchem w karby, w takt ujętym. Takty są dwojakie; podział po dwie równe wielkości daje takty dwuczęściowe, podział po trzy równe, trzyczęściowe. Jedne i drugie, równie jak takty z tych pierwotnych złożone, wyrażają się zwykle liczbami w kształcie ułamka, a całością jest zawsze nuta *cala*. Licznik (liczba górna) wskazuje ile części w taktie się mieści, a mianownik (liczba dolna) objaśnia czy te części są nuty całe (jedność), pół nuty (dwójka), ćwiertiowe (czwórka), raz wiązane (ósemka), dwa razy wiązane (szesnastka). Po takim objaśnieniu łatwo zrozumieć co znaczy $\frac{3}{8}$, $\frac{2}{4}$, $\frac{2}{2}$, $\frac{2}{1}$. Dwa ostatnie rodzaje taktów (na dwie półnuty *alla breve* $\frac{2}{1}$ i dwie całe nuty) rzadko dziś używane, wskazują się także przez **2**, bez bliższego oznaczenia. Znak **C** służy (jako skrócenie) na wskazanle taktu złożonego z dwóch $\frac{2}{4}$, zatem czteroczwierciowego, któryby raczej przez $\frac{4}{4}$ wskazać należało. Do trójczęściowych należą takty $\frac{3}{1}$, $\frac{3}{2}$ oba rzadko używane; dalej $\frac{3}{4}$ i $\frac{3}{8}$, które zdwojone dadzą $\frac{6}{4}$ i $\frac{6}{8}$, ztrojone $\frac{9}{4}$ i $\frac{9}{8}$, a poczwórnie wzięte $\frac{12}{4}$ i $\frac{12}{8}$. Można by sobie w potrzebie (acz korzyść ztąd nader mała) nowe jeszcze gatunki taktów utworzyć (np. $\frac{12}{16}$ na **12** dwa razy wiązanych, $\frac{12}{32}$ na **12** trzy razy wiązanych). Treść każdego taktu może być przedstawiona w nutach różnej wartości, do czego i paury się liczą, byle summa wszystkich tych nót, nie mniej ni więcej

wynosiła nad to, co się w jednym takcie ma mieścić, a co wskazuje jeden z powyższych znaków liczebnych, po kluczu położonych. Zdarza się, że przed pierwszym taktem jest jedna lub kilka nut wstępnych, kóre zowią się *przed-taktem* (forszlagiem); są ona tem, czem *anakruza* dla wierszy miarowych, i doliczają się do ostatniego taktu *ustępu* muzycznego, w razie powtórzenia tegoż. W każdym takcie, czy on będzie dwu czy trój-częściowym, część pierwsza jako rozpoczynająca rzecz, ważniejszą jest od innych części, i dla tego uwydatnia się siłą (akcentem); więc zowie się częścią *mocną*, gdy inne są *słabe*. W taktach z dwóch pierwotnych złożonych (np. $\frac{4}{4}$) są dwie mocne, pierwsza przeciwie ważniejsza jako rozpoczynająca; w taktach potrójnych (np. $\frac{9}{8}$) mocnymi są część pierwsza, czwarta i siódma; w takcie z czterech trójczęściowych (np. $\frac{12}{8}$) cztery, to jest pierwsza, czwarta, siódma i dziesiąta. Zawsze jednak pierwsza jest najmocniejsza, po niej główniejszą jest ta, która mniejszy już, ale jednak złożony takt ryzpoczyna (jak w $\frac{12}{8}$, część siódma). Dzieląc znów każdą istotną część taktu (czy to ona mocna jest lub słaba) na dwie lub trzy części podrzędne *częstkami* zwane dla odróżnienia od głównych, w każdej pierwszej zyskujemy *mocną*, w innej *słabą*. Każda mocna odznacza się, jak to mówiliśmy, większym naciskiem, akcentem. Zmiana akcentu (t. j. nacisk na słabą część) zaciera porządek taktów właściwy, kłóci go, tworząc kształt rytmiczny *synkopą* zwany, nader często i z efektem przez kompozytorów używany. Wszakże akcent taki stanowi jedną z wydatniejszych cech muzyki polskiej. Za wynalazcę pisma taktowego w muzyce uważają mnicha *Franco* z Kolonii (ob.). U Greków takt do śpiewu chórów w tragedjach, znaczone za pomocą trzewików (trepek) drewnianych, w Rzymie używano na ten cel *scamillum* czy *scabillum*, narzędzie hałaśliwe; obczynie używają dyrektorowie muzyki *paleczki* do wybijania taktu lub do odznaczania go widomemi znakami w powietrzu. *Metronom* (ob.), *Taktomiar* czyli *Czasomiar*, jestto narzędzie wynalezione przez Leonarda Mälzla, mechanika w Wiedniu (ur. r. 1777 w Ratyżbonie), gdy już poprzednio próbowali tego Loulié, Souveur i Lavailard w Paryżu, Burja w Berlinie, Weisske w Meissen i Stöckel w Burg. Teoretyk Gotfryd Weber użył na ten cel sznurka, na którym podziałka oznaczona i do którego przyczepiony na końcu ciężarek ołowiany; trzymając sznurek w miejscu podziałką oznaczonem i puściwszy go w ruch jako wahadło, otrzymamy prędkość żądanej części taktu, np. Allegro 8" rhein. $\frac{2}{4}$, t. j. w Allegrze tem prędkość części taktowych (tu nut ćwierciowych) równać się ma ruchom wahadła na 8 cali reńskich długiego. Porównaj Sikorskiego: *Doręcznik muzyczny*, str. 67.

Taktomiar, czyli *Metronom*, ob. *Takt*.

Taktyka, jestto nauka rozpołożenia i uszykowania wojsk, oraz pokierowania ich obrotami tak, aby wypadek działań, korzystne dla ich oręża przyniósł skutki. Jest ona pokrewną nauce *Strategii* (z greckiego: *stratos*, wódz). Według zdania areksięcia Karola, strategija jest wyłączną umiejętnością naczelnego wodza, który według jej zasad powinien obmyśleć i nakreślić ogólny plan działań wojennych, przed rozpoczęciem boju; taktyka zaś wskazuje sposoby szczegółowego wykonania planów strategicznych. Obie te nauki, wzajem uzupełniające się, ściślej między sobą nie mają różnicy; ich znaczenie objawia się głównie w osiągniętym celu wojny. Taktyka jako nauka rozmaite ma podziały i określenia. Pisarze wojenni, dla każdego rodzaju broni oddzielne wskazują zasady, podstawą których jest uzbrojenie żołnierza, działania zaczepne lub odporne, pole walki i polegająca na tem siła działań. Sposób wy-

ćwiczenia żołnierza w użyciu właściwego oręża, stanowi niższą czyli elementarną taktykę; łączenie zaś rozmaitych oddziałów wojsk w większe zastępy, nazywa się wyższą czyli połączonej broni taktyką. Nakoniec, taktyka stosowana wskazuje sposoby użycia w praktyce wszystkich powyższych zasad, a mianowicie: kierowania pochodami wojsk, zakładania obozów, rozstawiania żołnierza na leżach, wysyłania na rekonesanse, staczania bitew, prowadzenia tak zwanej małej wojny i t. p. Z dzieł obcych o strategii i taktyce, znaczniejsze są: arcyksięcia Karola: *Grundzüge der Strategie* (Wiedeń, 1814, t. 3); Valentini, *Die Lehre vom Kriege* (Berlin, 1821—1824, t. 4); Willisen, *Theorie des grossen Kriegs* (Berlin, 1832—37, t. 3); Clausewitz, *Hinterlassene Werke über Krieg und Kriegsführung* (Berlin, 1832—1837, t. 10); v. Brandt, *Grundzüge der Taktik* (Berlin, 1842); Decker, *Die Taktik der drei Waffen* (Berlin, 1835, t. 2); Berneck, *Elemente der Taktik* (Berlin, 1854. Z dzieł w polskim języku wymienimy znaczniejsze: Chrzanowskiego generała: *Zarys zastosowanej taktyki* (Paryż, 1846); tegoż, *Rys taktyki zastosowanej do piechoty i t. d.* (Paryż, 1837); *Rys taktyki zastosowanej do jazdy* (Paryż, 1837); Winc. Nieszokóć, *Obraz przedniejszych kombinacyj wojny* (Berlin i Lipsk, 1835), przekład z Jomini'ego; Hr. Łoś, *Przepisy mustry i manewrów dla piechoty, kawaleryi, artylleryi* (Lwów, 1848); Antoni Wroniecki, *Mała wojna bataljonowa* (Warsz., 1819); Józef Głębocki, *Porównanie zasad wojny wielkiej a podjazdowej* (Kraków, 1864), i nieznanego autora: *Taktyka jazdy* (Berlin, 1852). O Strategii i Taktyce pisał także Ign. Prądzyński (ob.).

Talar (po niemiecku *Thaler*). Monetę srebrną, ważącą więcej jak łót jeden, nazywają talarem. Nazwisko to pochodzi od nazwiska miejscowości, *Joachimsthal* w Czechach, w której te monety najprzód wybijać zaczęto, i dla tego zwano je *Joachimsthaler Münze* (moneta Joachimstałska), a przez skrócenie *Joachimsthaler*. Gdy później także monety i w innych miejscach wybijać zaczęto, opuszczono Joachim i tym sposobem powstało nazwisko Thaler, spolszczone na talar. W ścisłym znaczeniu talarami nazywają grube monety srebrne w obiegu będące i w rachunku używane, których wartość wynosi 30 srebrnych albo nowych groszy, 24 dobrych groszy, 48 szylingów albo 90 krajców (Kreutzer).

Talaris vestis, toga subtanea, sutana; długa obcisła suknia, spięta na guziczki, dochodząca aż do pięt, *usque ad talos*; noszą ją duchowni, jako zwykły codzienny ubiór. Ta sutana u zwyczajnych księży jest czarna, u biskupów fioletowa, u kardynałów czerwona. Niektóre kapituły mają przywilej nosić sutany czerwone albo fioletowe, jak naprzykład w Bawaryi.

Talbot (Eugenijusz), literat francuzki, urodzony w Chartres 1814 r., po ukończeniu nauk w Paryżu, został professorem w Nantes. W 1850 r. powołany do Paryża zajmował katedrę wymowy w kollegijum Ludwika Wielkiego. Oprócz wielu książek do użytku szkolnego, przełożył na język francuzki: *Dzieła Lucyjana* (Paryż, 1857, t. 2), *Xenofonta* (t. 1858, t. 2), *Sofoklesa* (1862), *Życia Plutarcha* (1864) i inne. Wydał nadto *Słownik francuzko-grecki*.

Talbot (Jan), znakomity wojownik angielski, pochodzenia normandzkiego, ur. r. 1373 w Blechnore w hrabstwie Shrop, wstąpił r. 1410 do parlamentu, gdzie był przeciwnikiem domu Lancaster, za co w r. 1413 wtrącony został do Towru przez Henryka V. Przecież wkrótce wypuszczony, mianowany był wielkorządzcą (lord-lieutenant) Irlandyi; tu udało mu się poskromić przywódcę buntowników, nazwiskiem Donald-Mac-Murgh. W czasie wyprawy króla do Francyi w r. 1417, Talbot obległ Domfront i Rouen, wypędził Francuzów

z Le Mans i brał udział w zdobyciu Laval'u i Pontorson'u. Po śmierci hr. Salisbury, wraz z innymi wodzami kierował oblężeniem Orleanu, które to miasto wreszcie odsaczyła od wroga Dziewica Orleańska. Po wielu niepowodzeniach wojska angielskiego, objął dowództwo jego Talbot, i pomysłowość oręża przywrócił; zdobył bowiem w r. 1433 wiele miast w Normandyi, r. 1435 Saint-Denis, zadał nieprzyjacielowi dotkliwą klęskę pod Rouen w r. 1436, wziął Pontoise w r. 1437 i odsaczył Crottoy. Francya nie tak rychłoby się go była pozbyła, gdyby leniwa pomoc z własnego kraju nadawłana i brak środków, nie stawiała mu ciągle na przeszkodzie w wykonaniu energicznie powziętych planów działania. Henryk VI wyniósł go do godności hrabiego Shrewsbury w Anglii, oraz hr. Waterford i Wexford w Irlandyi. Mimo to, uledek musiał przemocy Francuzów pod Rouen w r. 1449, a nawet przy kapitulacyi oddać własną osobę na zakład. Uwolniony atoli w r. 1450, odbył pielgrzymkę do Rzymu. Po powrocie, król Henryk powierzył mu dowództwo w Guyenne, którą prowincyję zajął był zbrojno Karol VII. Talbot wkroczywszy na czele 4,000 ludzi, zdobył wiele miast i Bordeaux w r. 1452, zkąd w r. 1453, gdy syn przywiódł mu 5,000 Indzi świeżego wojska z Anglii, wyruszył pod Châtillon de Perigord zajęty przez Francuzów, lecz po wielu krwawych utarczkach, ciężko raniony poległ pod tem miastem wraz z synem w d. 20 Lipca roku 1453, poczem wojsko jego rozproszone, ratowało się ucieczką na okręty u wybrzeży stojące. Uczciwość i umiarkowanie jakie z rycerskiem łączył bohaterstwem, zjednały mu miłość podwładnych i szacunek nieprzyjaciół; nazywano go w obu obozach Achillesem Anglii. W kilka lat potem, kości jego sprowadzone do Anglii złożono w Whitechurch w hrabstwie Shrop, gdzie mu pomnik postawiono. Ród jego po dziś dzień zajmuje ważne stanowisko wśród arystokracji angielskiej.

Talent, nazywa się każda wyższa zdolność umysłowa. W tem pojęciu wyraz ten oznacza bądź zdolności techniczno-praktyczne, objawiające się przez pewny i szybki rzut oka w wyborze środków, służących do wytkniętych celów, jako też przez zręczność w zastosowaniu ich i łatwość w wykonaniu, bądź zdolności artystyczne z twórczości estetycznej, częstokroć z techniczno-praktycznemi połączone, bądź wreszcie teoretyczno-naukowe, przyczem się albo przedmiot (matematyczny, filozoficzny, krytyczny talent i t. d.), albo więcej rodzaj umysłowej działalności uwzględnia. Przyczyny, na których polega różnaitość talentów, równie jak wszystko co wchodzi w zakres wrodzonych skłonności i naturalnego usposobienia umysłu, są nierozstrzygniętem psychologii zagadnieniem, tem trudniejszym do rozwiązania, że talent częstokroć już w dzieciennym rozwija się wieku, czasem znów przez późniejsze dopiero pobudzony stosunki i okoliczności, w nader rozmaity objawia się sposób. Talent przedstawia się zwykle w pewnym, stanowczym, wyłącznym kierunku i zdaje się być wynikiem kilku współdziałających warunków. Przez swą nieokreśloną własność umysłowej działalności u pojedynczych osób, talent jest zbliżony do geniuszu (ob.). Różnica między niemi z tego powodu trudną jest do oznaczenia, że w potocznej mowie wyrażenia te często się mieszają. Według powszechnie przyjętego pojęcia, geniusz wyższym jest od talentu; lecz czy się od tegoż różni co do istoty, czy też tylko co do stopnia, pod tym względem zdania nie są ustalone. Określenia przyznające talentowi znakomitą biegłość i doniosłość, w pewnym, wyłącznym kierunku umysłowej twórczości; geniusz zaś, mieniające harmonijnem wszelkich zdolności duchowych skojarzeniem, których wspólna działalność bez natężenia, jakoby przez natchnienie, najświetniej-

sze wydaje plody, są mylne; doświadczenie bowiem uczy, że wszechstronna genialność nigdy nie była jednej osoby udziałem, że największe genjusze w utworach swych były na pewien tylko zakres, jakkolwiek rozległy, ograniczone i że różnica istniejąca między talentem pracą wykształconym, spotęgowanym nauką, a genjuszem, trudną jest częstokroć do oznaczenia. Porównaj Jean Paula: *Vorschule der Aesthetik*, gdzie odróżnia genjusze męskie i żeńskie, ostatnie zaś uważa jako pośrednie między talentem a rzeczywistym genjuszem.

Talent (po grecku: *Talanton*), tak nazywali Grecy wagę handlową 60 min, której ciężar w rozmaitych krajach był różny; częściej talentem nazywano summe pieniędzy, odpowiadającą takiej wadze srebra. W ostatniem znaczeniu pod wyrazem talent, nie należy rozumieć monety wybitej; lecz oznaczał on tylko pewną summe pieniędzy, która także nie zawsze była jednakową. Talent, który najczęściej starożytni wspominają, nie określając go bliżej, był attycki i ciężar jego wynosił 26,2 kilogramma francuzkiego, czyli 64,02 funta rossyjskiego, albo 64,6 funta polskiego; summa zaś pieniędzy pod talentem rozumiana, wynosiła na monetę dzisiejszą przeszło 1394 rubli srebrem. Talent we Włoszech zawierał 60 min albo 100 funtów rzymskich, ważył 1 $\frac{1}{4}$ talentu dawnego. W dzisiejszej Grecyi talent jest wagą zawierającą 100 min, równającą się 150 kilogrammom francuzkim albo prawie 366,3 funta rossyjskiego, a 367,45 funta polskiego.

Talfourd (sir Tomasz Noon), członek parlamentu i poeta, urodzony 1795 r. w Reading w Anglii, wychowany zrazu w zasadach unitaryjskich dyssydentów; przeszedł wkrótce do Kościoła anglikańskiego. W szkole głęboko przejął się studjami klasyków i w r. 1811 wystąpił już z utworem własnym: *Poems on various subjects*; obok tego oddawał się prawnictwu pod okiem Chitty'ego, któremu dopomagał przy wydaniu dzieła o prawie kryminalnem. Podawał zarazem rozprawy literackie i krytyczne do czasopism *New monthly magazine* i *Edinburgh review*, które później wyszły oddzielnie (Londyn, 1843). W roku 1821 został adwokatem, w r. 1834 otrzymał tytuł Serjeant at law (Stróża prawa), a w r. 1834 został członkiem izby parlamentu w Reading, któryto wybór potwierdzono w r. 1839 i 1846. Tu znanym jest głównie z obrony wniesionej przez siebie bilu zwanego Copyright bill. Większy atoli rozgłos zjednały mu tragedye, w stylu klasycznym wybornie napisane, mianowicie pierwszy zaraz dramat *Jon*, w r. 1836 z wielkiem powodzeniem na scenie teatru Coventgarden przedstawiony; po nim ukazał się *The Athenian captive* na Haymarket-theatre, wreszcie *Glencoe*; trzy te dramata wyszły z druku r. 1844; czwarty pod tyt.: *The Custilian*, wydano dopiero po śmierci autora. Prozą napisał on życiorys Mrs. Redcliffe, rozprawę o teatrze greckim i podróże w czasie feryj po łądzie stałym odbyte: *Vacation rambles and thoughts* (2 tomy, Londyn, 1845; trzecie wydanie, 1853). W r. 1849 został sędzią przy Court of Common Pleas i zmarł r. 1854 w Stafford, powszechnie żalowany, jako mąż zaeny i prawy urzędnik. Po śmierci jego wyszło jeszcze z druku dzieło, p. t.: *Supplement to Vacation rambles* (Londyn, 1854). Oprócz tego wydał on: *Letters of Carles Lamb, with a sketch of his life* (2 tomy, Londyn, 1837) i *Final memorials of Carles Lamb* (2 tomy, Londyn, 1848).

Tales, ob. *Thales*.

Talijska, po grecku: *Thaleja*, właściwie: kwitnąca, jest nazwisko jednej z dziewięciu muz (ob.), którą później uważano za przełożoną komedyi, uczt i biesiad uroczystych. Od niej i Apollina, pochodzić mieli Korybańci. W no-

wej mitologii uchodzi ona za opiekunkę dramatu, a teatru są jej czołowi poświęconym siedliskiem. Inna *Talija* była towarzyszką Charytek (ob. *Charites*).

Taljum, ob. *Thallium*.

Talizman, jest nazwisko wizerunku z kruszcu, kamienia, drzewa i t. d., lub pisma, znaków, obrazów na tychże materyjalach rytych, którym przypisana jest potęga zapewnienia szczęścia ich właścicielom. Imię, równie jak rzecz sama pochodzą ze Wschodu, prawdopodobnie z Indyj, z kąd używanie talizmanów przeszło do Persów, Hebrejczyków, Arabów i gnostyków, pod nazwami Abraxas, Stoicheia, Teraphim. W nowszych czasach przekonano się że talizman zawsze jest wyrobem kamiennym, amulet (ob.) zaś wyrabia się z papieru, tkanin i t. d. Pierwszy domniemalnie otrzymał nazwisko od góry Talizman, z której kamienia zwykle był przygotowany. Góra ta według przesądu Persów zamieszkała jest przez duchy, nadające kamieniom szczególną własność magiczną. U mahometanów wyryte są na talizmanach zdania z Koranu.

Talk, minerał, należący do krzemianów, białego lub zielonawo-białego koloru. Składa się z krzemionki i magnezy; znajduje się też w nim nieco tlenku żelaza, tudzież ślady glinki i wody; jest tłusty, w dotknięciu giętki, nie sprężysty; przedstawia się w postaci cienkich, nie wyraźnych, sześciokątnych tabliczek. Twardość jego jest 1, a przeto nie rysuje żadnego minerału; ciężar gątkowy 2,5. Pocierany elektryzuje się dodatnio. Napotyka się massami i rozsiany, szczególnie w pokładach łupków gliniastych i mikowych w Alpach Szwajcarskich, Tyrolskich i Saleburskich, tudzież w Styryi, Bawaryi, Saxonii, Szwecyi i t. d. Używa się do polerowania, fabrykacji ołówków, wywabiania plam, a nadto wchodzi do składu niektórych kosmetyków.

Talkowa ziemia. Tak niekiedy nazywano magnezję (ob.), stanowiącą część minerału talkiem (ob.) zwanego.

Talleyrand, jest nazwisko starożytnej rodziny francuzkiej, posiadającej niegdyś udzielne hrabstwo Périgord, która w XII wieku nazwisko to przyjęła. Stary ród wyginał w długich zatargach z koroną francuzką. Przodkiem istniejących obecnie trzech linii Talleyrandów, był Daniel Maryjan Anna de Talleyrand, książę Chalais, zabity w r. 1745 przy oblężeniu miasta Tournay. Tenże pozostawił pięciu synów, z których najstarszy Gabryjel Maryjan otrzymał od Ludwika XV nanowo godność hr. Périgord. Syn jego Elias Karol de Talleyrand, książę Chalais, hr. Périgord, mianowany w r. 1814 parem Francyi, umarł r. 1829 pozostawiając syna Augustyna Maryjana Eliasza Karola de Talleyrand, głowę tej linii rodziny. Drugi syn Daniela, Karol Daniel Talleyrand jest przodkiem książąt Talleyrand. Najstarszym synem jego był Karol Maurycy ks. Talleyrand-Périgord (ob.), słynny dyplomata. Obecnie głową tej drugiej linii jest Alexander Edmund ks. Talleyrand. Trzeci syn Daniela, Augustyn Ludwik wicehrabia Talleryand-Périgord, generał porucznik, umarł bezpotomnie. Daniela czwarty syn Alexander, znany pod nazwiskiem księdza Périgord, został w r. 1777 arcybiskupem paryżkim, otrzymał nadto dostojęństwo kardynała. Piąty nakoniec syn Daniela, Ludwik Maryjan Anna jest założycielem trzeciej linii, której głową jest Ernest hrabia Talleyrand.

Talleyrand-Périgord (Karol Maurycy, książę), mianowany przez Napoleona księciem Benewentu, słynny z swych zdolności dyplomatycznych, urodził się w Paryżu r. 1754. W dzieciństwie uległ przez przypadek kaleczności, pozostał chromym i z tego powodu, jankkolwiek najstarszy syn, przeznaczony był do stanu duchownego. Otrzymał wychowanie w kollegjum

w Harcourt, kształcił się następnie w seminaryjum Śgo Sulpicyjusza. W młodych latach już okazywał celujące zdolności, wiele dowcipu i dar ujęcia osób przez trafne odgadnięcie słabej ich strony. Z upodobaniem zajmował się filozoficznymi pomysłami swego wieku. W r. 1750 był generalnym agentem duchowieństwa, a w r. 1788 mianowany biskupem w Autun, jako członek stanów generalnych przyczynił się do zjednoczenia stanów i w zgromadzeniu narodowym przemawiał za stronnictwem reformy. Przy uroczystości federacyjnej (14 Lipca, r. 1790) na polu marsowem celebrował mszę przy ołtarzu ojczyzny i poświęcał chorągwie; później wyświęcał księży konstytucyjnych. Wyklęty z tego powodu przez papieża złożył godność biskupa w r. 1791. Wysłany przez dwór wraz z margrabią Chauvelin celem układów z Angliją, nie był przez Pitt'a jako pośrednik przyjęty. Talleyrand przybywszy nazajutrz po powstaniu 10 Sierpnia (r. 1792) do Paryża, o mało nie został przez współstwo zamordowany, z powodu że w zamku królewskim znaleziono kompromitujące go papiery. Za pomocą Dantona schronił się do Ameryki północnej, z kąd dopiero po upadku terroryzmu powrócił a po zamachu stanu 18 Fructidora (r. 1797) objął ministerstwo spraw zagranicznych. Po powrocie Bonapartego z Egiptu, Talleyrand i Sieyès z nim się połączyli i byli mu pomocni w wykonaniu rewolucyi 18 Brumaire; następnie Talleyrand był ministrem i uległym doradcą pierwszego konsula. Kierował układami w Luneville i Amiens i wiele wpłynął na zawarcie konkordatu, w skutku czego został przez papieża od ślubów duchownych zwolniony i w ten sposób cywilny jego związek małżeński z panią Grant mógł być przez Kościół uświęcony. Po ustanowieniu cesarstwa otrzymał godność pierwszego szambelana. W końcu r. 1805 udał się do Wiednia i Presburgu, gdzie zawarł pokój z Austryją. W r. 1806 rozpoczął układy z Angliją, które po śmierci Fox'a zerwane zostały. W tymże roku wyniesiony do dostojenstwa udzielnego księcia Benewentu, towarzyszył cesarzowi do Niemiec; zawarł później w Poznaniu ugodę z Saksoniją, lecz mało miał udziału w pokoju, który przyszedł do skutku z Rosyją. Z usposobienia nie lubiąc wojny nalegał na cesarza o zabezpieczenie powszechnego pokoju przez trwałe przymierze Francyi z Austryją i Angliją. Napoleon przeciwnie nakłaniał się na stronę Rossyi. W następstwie tego rozdwojenia i układów, jakie samowolnie dalej z Angliją prowadził, Talleyrand po pokoju Tyłżyckim został z gabinetu usunięty. Później lubo mianowany wielkim vice-elektorem cesarstwa (vice-grand-électeur) coraz więcej stawał się Napoleonowi nieprzychylnym. Nie podlega żadnej wątpliwości, że Talleyrand od r. 1812, gdy tron Napoleona chwiać się zaczął, wszedł w tajne z Bourbonnami umowy. Opuścił cesarza przewidując bliski jego upadek i usiłując jak najwięcej z przewrotu tego korzystać. W r. 1814 pozornie popierając jako wielki elektor regencyją cesarszowej, torował Bourbonnom u sprzymierzonych monarchów drogę do odzyskania tronu i przyspieszył pochód nieprzyjaciół na Paryż. Gdy regencyja przenosiła się do Blois, tak się urządził, że wpadł nihy niespodzianie przed rogatekami Paryża w ręce austryackiego oddziału jazdy i pozornie zmuszony był do powrotu. W ten sposób pozostawszy sam najznakomitszą osobistością w stolicy, miał porę do dalszego samowolnego kierowania układami. Przy wejściu sprzymierzonych do Paryża, podejmował cesarza Aleksandra w domu swym przy ulicy St-Florentin i usiłował ująć go dla Bourbonnów. Równocześnie wpływając przeważnie na uchwały senatu, spowodował złożenie z tronu Napoleona, ogłosił proklamacyję Bourbonnów i zaprowadził rząd tymczasowy, na którego czele sam stanął. O ile podziwienia godną jest przedsięwzięta czyn-

ność, zdolność i przebiegłość męża stanu, który ogłocony ze wszelkich środków, nie posiadając żadnej potęgi ani władzy, w tak ważnych i trudnych okolicznościach, gdy się rozstrzygały losy Europy, osobiste swoje zdołał przeprowadzić plany, o tyle postępowanie Talleyranda w tych wypadkach niekorzystne na jego moralne usposobienie rzuci światło. Po zajęciu tronu przez Ludwika XVIII, Talleyrand mianowany księciem, parem i ministrem spraw zagranicznych, udał się na kongres wiedeński. Tu znów przez swe zręczne zabiegi znaczny otrzymał wpływ na rozstrzygnięcie spraw i kwestyj rozstrząsanych na kongresie. Za jego staraniem Hiszpanija, Portugalija i Szwecyja wstąpiły do komitetu kierującego, a korona Neapolitańska przywróconą była dynastji Bourbonów. Spowodował także tajne przymierze między Francyją, Austryją i Angliją przeciwko Rossyi i Prussom. Powrót Napoleona z Elby zniweczył wszystkie te plany i zamiary. Napoleon nie mogąc pozyskać dla siebie Talleyranda, wywołał go z kraju. Przy ponownem przywróceniu dawnej monarchii objął znów wydział spraw zagranicznych wraz z prezydencyją gabinetu. W tym czasie usiłował złagodzić przykre warunki pokoju, ciężące na Francyi, lecz bezskutecznie. To było powodem że wystąpił z gabinetu, oświadczając że jako francuz ojczyznę kochający nie może układow z d. 20 Listopada roku 1815 podpisać. Król obojga Sycylii obdarzył go w r. 1816 księstwem Dino, które Talleyrand w następnym roku synowcowi swemu odstąpił. Z początkiem epoki konstytucyjnej we Francyi kończy się właściwie świetny Talleyranda zawód. Nie należał on do zagorzałego stronnictwa rojalistów, lecz jako sceptyk polityczny nie pojmował idealizmu liberalnych. W pierwszych latach restauracyi często bywał u dworu i nieraz dobre udzielał rady, równocześnie jednakże w izbie parów głosował niekiedy z opozycyją i rzucał pociski ostrego swego dowcipu na osoby kierujące sprawami państwa i na ówczesne położenie rzeczy. Po wstąpieniu na tron Karola X usunął się do dóbr swych Valençay. W obejściu swem Talleyrand zawsze występował jak możny pan z dawnych czasów. Ktokolwiek wszedł z nim w bliższe stosunki, był oczarowany wytwornością jego wzięcia i uprzejmością w obcowaniu. W rozmowie towarzyskiej był nader ujmującym i dowcipnym, lecz nigdy się nad sprawami publicznymi nie rozwodził. Powtarzał często, że człowiek dla tego otrzymał mowę w udziale, aby mógł myśli swe zataić. Wszelkie gwałtowne namiętności, jakoto nienawiść, mściwość i zazdrość były mu zupełnie obce. W wypadkach rewolucyi lipcowej nie brał z początku żadnego udziału. Później jednak udał się jako poseł francuzki do Londynu. Skutkiem jego usiłowań Austryja i Prussy przystąpiły do obrad trzech mocarstw stanowiących o losie Grecyi. Za jego także staraniem nastąpiło porozumienie mocarstw co do Belgii. W r. 1834 przeprowadził do skutku przymierze czterech mocarstw zwane Quadruplealliance. Było ostatni akt jego zawodu dyplomatycznego. W r. 1835 opuścił swe stanowisko w Londynie i osiadł znów w Valençay, gdzie w r. 1838 życie zakończył. Dziedziczką wielkiego swego majątku ustanowił synowicę swą ks. Dino. Według testamentu pozostawione przez niego pamiątki mają być dopiero w 30 lat po jego śmierci ogłoszone.

Tallien (Jan Lambert), członek konwencyi narodowej francuzkiej, urodzony w Paryżu 1769, otrzymał wykształcenie naukowe, wystąpił jako notaryjusz, lecz wkrótce przyjął miejsce w redakcyi *Monitora*. Jako żarliwy rewolucjonista, wydawał w r. 1791 pismo: *Ami du citoyen*, które jednak niewiele miało wziętości. W czasie wypadków z d. 10 Sierpnia 1792 r., został sekretarzem rewolucyjnej rady gminnej i zarazem straszliwym terrorystą, chociaż w dniach

wrześniowych ocalał pojedyncze osoby. Departament Saine-Oise wybrał go do konwencji, gdzie połączył się z najzagorzalszymi członkami stronnictwa Góry, rozwinął zdolność krasomówczą i w sprawie króla nalegał na lud o bezzwłoczną śmierć bez apelacji. We trzy miesiące później wraz z Carrą wysłany do departamentów zachodnich zhurtowanych przeciw konwencji, wysłał tam na rusztowanie żyrodystów, którzy tej katastrofy w Paryżu uniknęli. Później konwencyja wyprawiła go w charakterze komissarza do Bordeaux, lecz i tu przesładował on szczególnie przemysłowców, nakładał kontrybucyje, a najuporczywszych wydał na śmierć ku końcowi 1793 r. Tallien poznał w więzieniu w Bordeaux, jedną z najpiękniejszych kobiet onego czasu, panią de Fontenay, córkę bankiera hiszpańskiego Cabarus'a, później księżną Chimay (ob.), a skłonność ku niej sprawiła nagłą zmianę w jego postępowaniu politycznem. Oswobodził nie tylko swoją ulubioną, ale ciągle swoje wyroki śmierci zamieniał na dekreta uwalniające. Zato rząd terroryczny odwołał go do Paryża, gdzie go szczególnie Robespierre źle przyjął. Usiłował on wprawdzie udaną gorliwością odzyskać stracone zaufanie, ale Robespierre ciągle miał go na oku, wyłączył go z klubu jakobinów i na nowo kazał uwięzić jego kochankę. Kiedy więc Robespierre myślił o zupełnem zniszczeniu stronnictwa Dantona, do którego i Tallien należał, ten ostatni przygotował opór, i podczas wypadków 9 termidora dokonał zamachu w konwencji, a energiją swoją i zimną krwią, przeprowadził i zapewnił zwycięstwo nad stronnictwem Robespierre'a. (Ob. *Robespierre*). Po katastrofie, która jego samego i Francję ocaliła, nabył wielkiego wpływu jako przywódca tak zwanych termidorytów (ob. *Thermidor*). Obrany prezesem komisji bezpieczeństwa, mnóstwo więźni uwolnił, złagodził władzę trybunału rewolucyjnego i zamknął klub jakobinów. Ale w dalszym przebiegu rewolucyi, stronnictwo republikańskie obwinilo go o rojalizm. Zbytek, jaki rozwinął zaślubiwszy bogatą panią de Fontenay, szczególnie obrażał republikańców. W czasie niespokojności republikańskich z d. 1 Prairiala (22 Maja 1795), zachował dawną stanowczość i dla tego stracił popularność. Potem wyjechał do zachodnich departamentów jako komissarz wojskowy od konwencji i był obecny klęsce rojalistów pod Quiberan. Ponieważ nie śmiał uwieczonych rojalistów ocalić od śmierci, i po powstaniu z d. 13 Vendémiaire srogo się z nimi obchodził, stracił także poważanie i u stronnictwa monarchicznego. Gdy po uorganizowaniu dyrektoryjatu należał do rady pięciuset, przekonał się że go i republikanie i rojaliści za zdrajcę uważają. W r. 1798 wystąpił więc z tej rady i udał się z wyprawą Bonapartego do Egiptu jako uczoney. Tu otrzymał miejsce w zarządzie dóbr narodowych i wydawał dziennik „*Décade égyptienne*”. Po odjeździe Bonapartego, Menou odesłał go napowrót do Francyi. Ale w przejeździe Tallien dostał się w ręce Anglików, którzy go jako jeńca do Londynu zabrali. Stronnictwo whigów przyjęło go z wielkiem poważaniem. Zato gdy wrócił do Francyi, pierwszy konsul nie zbyt przychylnie go przyjął i zupełnie o nim zapomniał. Także i małżonka go opuściła i starała się o prawy rozwód. Tallien więc żył na osobności do r. 1805, w którym mu Fouché i Talleyrand wyjednali urząd konsula w Alicante w Hiszpanii. W skutku choroby zaniewidział na jedno oko i musiał wracać do Paryża. Odtąd utrzymywał się z pensyi, którą mu Napoleon z łaski wyznaczył. Po restauracyi zostawał w największym niedostatku, a dwór kazał mu nawet wydalic się z kraju, ponieważ podczas Stn Dni podpisał akt dodatkowy. Tallien umarł zapomniany d. 20 Listopada 1820 r. Córka jego z małżeństwa

z panią Fontenay, otrzymała przydomek Thermidor; była małżonką hrabiego Pelet.

Talma (Franciszek Józef), sławny aktor tragiczny, ur. w Paryżu dnia 15 Stycznia 1763, wyborne w domu rodzicielskim odebrał wychowanie. Syn dentysty i do stann lekarskiego przeznaczony, żył w Londynie aż do r. 1778, i gdy wrócił do Paryża, znakomita gra ówczesnych artystów teatru francuzkiego, obudziła w nim chęć poświęcenia się sztuce dramatycznej. Po odbyciu stosownych studyj, udał się znów do Londynu, a przyjaciele usiłowali go pozyskać dla sceny angielskiej. Ale interessa familijne zwróciły go do Paryża, i tu w nowo otworzonej szkole deklamacyi, wystąpił w roli Oresta w *Ifigenii* w Taurydzie, a zapal z jakim rolę tę oddał, powszechny wzbudziły podziw. W r. 1787 z wielkiem powodzeniem ukazał się w roli Seida w Voltair'a *Mahomecie*, i odtąd wytrwale nad wydoskonaleniem się w sztuce pracować zaczął. Szukał on i żył w bliskich stosunkach z uczonymi, malarzami, rzeźbiarzami i starożytnikami, zgłębiał dzieje, badał antyki, i na tej drodze ważne oddał przysługi scenie w urządzeniu kostiumów i przyborów teatralnych. Po wybuchu rewolucyi, przedstawił on rolę króla, w Chenier'a dramacie *Charles IX* z tak przenikającą prawdą, że odtań publiczność okrzyknęła go najpierwszym tragiczkiem w świecie. Postać lubo zwyczajna, ale kształtnie zbudowana, pełny i dźwięczny organ głosu, niemniej rysy twarzy do form antyku zbliżone, łączyły się u niego w zgodną całość z siłą i jasnością ducha, głębokiem uczuciem, żywą wyobraźnią i skorem do drażliwości usposobieniem. Wielką zarazem był dlań podniecią wzbudzony duch czasu; w rozwoju rewolucyi widział on niejako dramat świata, w którym i sam także odgrywać miał wyznaczoną mu przez Opatrzność rolę. Mistrzowsko przyswoił więc sobie tragiczny całej epoki tej charakter i z rzeczywistości przeniósł go na scenę z bijącą w oczy grozą, powagą i prawdą; nigdy też nie przyjmował ról komicznych. Podczas rewolucyi, artyści teatru francuzkiego rozdzielili się na dwa obozy, a Talma objął dyrekcją nowego towarzystwa (de la rue Richelieu), dopóki za dyrektorjatu nie połączyły się one na nowo w jedną całość. Napoleon wielce go poważał i często lubiał go mieć u siebie. Udał się też za nim Talma do Erfurtu w 1808 i do Drezna w 1813 r. W r. 1817 odwiedził Angliję, a następnie Bruxellę, i w obu miastach z równym przyjęty był zapalem. Zmarł 19 Października 1826 r. w Paryżu, odmawiając do ostatniej chwili pomocy Kościoła katolickiego; także dzieci swoje w protestanckiej wychować kazał wierze. Głęboki pogląd na istotę sztuki dramatycznej widzimy w jego dziele: *Reflexions sur Lekain et sur l'art théâtral* (Paryż, 1815); wydał on także *Pamiętniki Lekain'a*. Porównaj Moreau'a: *Mémoires historiques et littéraires sur F. J. Talma* (Paryż, 1826). Żona jego, *Karolina Vanhove*, owdowiała Petit-Vanhove, podobnież znakomitą była aktorką, lecz już w r. 1810 opuściła scenę.

Talmud, wyraz ten pochodzący z hebrejskiego języka i oznaczający *naukę, studyjum, głębokie rozumowanie*, jest nazwą starożytnego, nader wielkiej czci religijnej u Żydów używanego dzieła, którego główne części składowe są dwie: 1) *Miszna*, stanowiąca jego text i 2) *Gemara*, będąca jej objaśnieniem, rozwinięciem i dalszym ciągiem. *Miszna*, której nazwa hebrejska oznaczająca: *powtórzoną* lub *wpojoną naukę*, ztąd pochodzi: że treść w niej zawarta jedynie przez ciągłe *powtarzanie* ustne i *wpajanie* w pamięć się utrzymywała, nie mogąc być spisana dla dawnego prawa religijnego, zakazującego dopełnienia tego z obawy, bysfalszowaniu nie uległa, obejmuje: po większej części *Halachę*, oraz *Hagadę* czyli *Agadę*; zaś *Gemara*, która swoje nazwisko ara-

mejskie znaczące *uzupełnienie, ukończenie* ztąd otrzymało, że uzupełnia Misznę, zawiera w sobie: wyluszczenie, motywowanie i dalsze konsekwencje Halachy, za pomocą subtelnego rozumowania wyprowadzone, jako też Hagadę czyli Agadę. *Halacha* (w liczbie mnogiej *Halachot*) jest wyrazem chaldejskim, oznaczającym: *stanowczą decyzją, uchwałę i uznane prawo*; tak się nazywa: *a*) każdy szczegółowy, zwięzły i czystym stylem wyrażony przepis, dotyczący praktycznych przykazań i praw zakonu Mojżeszowego, określający rozciągłość i sposób ich wykonania; *b*) każde postanowienie cechę religijną mające. Hagada czyli Agada (w liczbie mnogiej *Hagadot, Agadot*) znaczący po chaldejsku *opowiadanie, myt*; przez nią rozumieć trzeba: *a*) wszelkie orzeczenie odnoszące się do moralności, obyczajów i dobrego sposobu myślenia; *b*) wolny wykład biblii; *c*) każdą powiastkę lub legendę w szatę poetyczną obleczoneą lub cel obyczajowy mającą; *d*) bajki i przyjemne przypowieści i zgoła wszystko co nie ma charakteru prawa. Rodzajów Halachy mamy cztery: 1) Wyprowadzoną z tekstu Pisma Mojżeszowego za pomocą któregokolwiek z 13-stu prawideł, o których niżej mówić będziemy i posiadającą moc obowiązującą na równi z prawem wyraźnie w Pięcioksięgu przepisaniem; 2) Niewyprowadzoną z tekstu, a jednakże dla swej dawności, lub konieczności, pożytku i powszechnego uznania równającą się ważnością do poprzedniej; taka Halacha zwana jest zwykle: *Halacha le Moszeh mi-Synai*, to jest ta Halacha nadana została Mojżeszowi na górze Synai, czyli też jest uważaną tak, jak gdyby pochodziła z góry Synai, i nie ulega żadnym sporom lub kwestyjom. 3) Tak zwane *Dine Gezerot* i *Halachot Kewuot*, sąto Halachy uzasadnione na zdrowym rozsądku i słuszności; niekiedy wprowadzicie przytoczony bywajakis ustęp z Pięcioksięgu na ich udowodnienie, ale ten im służy jedynie za słaby punkt oparcia, aby były niby zbliżone do tekstu. 4) Halacha uświęcona zwyczajem kraju lub prowincyi (*Halachot Medinah*). Różnica więc między Halachą a Agadą jest ta: pierwsza głównie ma na celu prawo, przemawia do *rozumu* i odpowiada praktycy na katedrze; druga dążąc do wpojenia w serca obyczajności i moralności, odzywa się do uczucia i ma niejaki podobieństwo do kazania lub mowy mianej na kazalnicy. Dla sprawienia efektu na prostym ludzie, do którego w czasie swego powstania (za drugiej świątyni) po większej części wzmierzana bywała, postępuje się ona różnemi środkami, mianowicie: porównaniami, allegoryjami, obrazami poetycznemi i przesadą; niekiedy używa do swego celu wierszy Pisma św., tłumacząc je sobie dowolnie, aby dać swej nauce jaki punkt oparcia; zjawiska natury i fakta historyczne objaśnia zasadami moralnemi, jej nie idzie tyle o zbadanie prawdziwej myśli biblijnej jakiego wiersza, zgłębienie praw przyrody i prawdy dziejowej, jak o uzacnienie i uszlachetnienie serca ludzkiego. Z tego cośmy dotąd powiedzieli wynika, że talmud w ogólności mieści w sobie: wszelkie nauki i przepisy religijne, prawo cywilne i kryminalne żydów, zgoła ich najdawniejsze tradycyje, komentarze pisma św., myty, legendy, homilije, etykię, zdania moralne i t. d. Talmud podzielony jest na sześć szeregów: 1) *Zeraim*, o siewach czyli płodach kraju; z tym szeregiem połączone zostały przepisy o modlitwach i benedykcyjach (*Berachot*). 2) *Moed*, o sobocie i świątach. 3) *Naszim*, o kobietach, zawieraniu związków małżeńskich, rozwodach i t. p. 4) *Nezikin*, o wynagrodzeniu szkód, o prawie własności, postępowaniu sądowem i t. d. 5) *Kedaszim*, o świątyniach, ofiarach i służbie świątyni. 6) *Taharot*, o czystym i nieczystym. Każdy z tych szeregów rozpada się na traktaty (*Masechtot*), których razem jest sześćdziesiąt, zaś każdy traktat dzieli się na mniejsze części czyli rozdziały (*Perakim*). Oprócz tych 60-ciu traktatów, poczytane są także za księgi talmudyczne

następujące starożytne dzieła: *Tosyfta* (dodatek, suplement), jestto zbiór Halachot nie przyjęty do zwykłej Miszny; *Syfra* aryokomentarz do księgi *Leviticus* zwany także *Torat Kohanim*; *Syfre* komentarz do Numeri i Deuteronomium; *Mechilla*, szacowny komentarz do księgi Exodus, mianowicie do tych rozdziałów, które traktują o obrządkach religijnych. Wszystkie te dzieła po większej części obejmują Halachę; są nadto jeszcze inne również uważane za talmudyczne, tak zwane Mydrasz (badanie, zgłębienie lub kazanie), których przedmiotem jest Agada i osnute są na pięcioksięgu, lub innych częściach biblijnych. Liczba ich jest wielka, jak np: 1) Mydrasz Rabbot nad pięcioksięgiem Mojżesza; 2) Mydrasz Chamesz Megilot lub Mydrasz Chazyta nad 5-cią Megilot (ob. *Megila*); 3) Mydrasz Tanchuma; 4) Mydrasz Konen; 5) Mydrasz Wajosza; 6) Mydrasz Wajjissu; 7) Agadta di Bereszit; 8) Mydrasz Tadsze; 9) Mydrasz Hoszkiem; 10) Mydrasz Agur; 11) Mydrasz Abkir; 12) Mydrasz Myszle; 13) Mydrasz Szocher Tob; 14) Mydrasz Szemuel; 15) Mydrasz Mej ha-Sziloach; 16) Psykta Rabti; 17) Mydrasz Plijah; 18) Tana de be Elijahu; 19) Pirke de Rebi Elijezer i wiele innych. Talmud nie jest pracą jednostki, lub kilku osób, w ciągu kilku, kilkunastu lub kilkudziesięciu lat dokonana, jest on dziełem przeszło 6-ciu wieków, jego autorami byli liczni uczeni i przewodnicy Judaizmu, można nawet powiedzieć, całe generacje nad nim pracowały; twórcy Miszny zwali się Tana'im, Tana'ici t. j. (po chaldejsku) powtórzycciele lub wpajacze, dla tego, że bezustannie powtarzali czyli wpajali Halachot; twórcy zaś Gemary nosili nazwę *Amoraim* Amora'ici, co znaczy po chaldejsku opowiadacze czyli objaśniacze. Aby o tem wszystkim lepsze dać wyobrażenie, uważamy za stosowne cofnąć się do czasów zawiązku Talmudu, uczynić pobieżny przynajmniej przegląd historyi jego tworzenia się i ten poprzedzić kilką uwagami. Leży w naturze każdego piśmiennego prawodawstwa, którego przepisy bardzo krótko są wyrażone bez dodania jak mają być dopełniane, że potrzebuje obszerniejszego objaśnienia, że zmieniające i rozwijające się bezustannie stosunki życiowe, z postępem czasu czynią jednę część pisanego prawa niepraktyczną, a drugą niewystarczającą. Ztąd wyradza się rychło konieczność: 1) wyluszczenia i specyjalizowania treści tegoż prawa; 2) zmodyfikowania prawa stosownie do potrzeb życia i 3) wyprowadzenia z ducha textu i z dosłownego brzmienia jego, rozmaitych przepisów przez które się nowe stosunki życia regulują. Jeżeli prawo ludzkie wymaga znajomości tłumaczenia go, to prawo boskie nadane na wieczne czasy, ściągające się do ogółu, każdej części i każdej jednostki społeczności, daleko więcej wymagało prawideł wykładu, za pomocą których przewodnicy ludu mogli różne wypadki życia, nieskończenie rozgałęziać się dające, do jędrnych ogólników tegoż prawa zastosowywać. Z tegoż powodu jednym z kardynalnych punktów wiary u Żydów jest: że razem z pisanem prawem, podano Mojżeszowi ustnie wiele nauk do jego objaśnienia służących, które z kolei Jozuemu a przez tegoż 70-ciu starcom, dalej przez nich prorokom, a następnie późniejszym uczonym w nieprzerwanym łańcuchu aż do twórców Talmudu przekazane zostały. Tradycyjne te nauki z wszelkimi swemi następstwami, oraz wszelkie postanowienia i uchwały zwierzchników religijnych wielu dawnych pokoleń objęte są u Talmudystów nazwą: *Zakonu ustnego* (*Torah sze-Baal Peh*). Tej nazwy przyczyna jest dwojaka: najprzód że główne zasady wspomnianych tradycyji podane zostały Mojżeszowi *ustnie*, a powtóre, że we wszystkich wiekach w ciągu których one się tworzyły, zbierały i rozwijały, nie wolno było nikomu żadnej z nich napisać z obawy, aby z czasem sfałszowaniu nie uległy, i jedynie

w pamięci uczonych recytujących je *ustnie* wiernie się przechowywały. Przez cały czas trwania pierwszej świątyni, kaptani i lewici, będąc nauczycielami i stróżami prawa, rozstrzygali spory i kwestyje na zasadach pisanego kodeksu Mojżeszowego, bezwątpienia podług prawideł objaśnienia, zastosowania czyli porównania jakie mieli sobie ustnie podane. Z Ezdraszem wskrzesicielem religii żydowskiej po jej upadku w niewoli babilońskiej, poszał się długi szereg uczonych zwanych Sofrim, to jest pisarze lub też Anshe Keneset ha-Gedolah (mężowie wielkiego synodu), który się ciągnął najmniej przez 200 lat, czyli 7 ciałych pokoleń aż do Szymona Hacaddik (ben Chonio II). Ci mężowie żyjąc prawie bezpośrednio po epoce proroków i znając dokładnie język hebrajski, który niedawno przed nimi był żyjącym, w celu zrestaurowania podupadłego Judaizmu, określali i wykładali w zborach przez nich założonych każde przykazanie Mojżeszowe, wymagające jakiegokolwiek objaśnienia podług tradycyi, i ustanowili w miarę potrzeby czasowej Statuta. Zajmując się z powołania swego jako Sofrim (pisarze) pisywaniem rozdałów (ob.) dla gmin, a prostych pięcioksiągów dla indywidualów, uwiecznili niektóre swoje tradycyje przez znaniowanie liter i wyrazów tekstu zakonu rozmaitemi znakami massoretycznymi, chcąc za ich pomocą lepiej przypomnieć nauki, które chcieli oprzeć na jakim wierszu. Wszelkie ich określenia i postanowienia zwykle zwane są *Dybre Sofrim* (słowa czyli orzeczenia pisarzy). Z Szymonem II ben Chonio, ostatniem ogniwem łańcucha Sofrim, około 280 lat przed zburzeniem Jeruzolimy, zaczął się poczet wykładaczy Halachy. Wyprowadzali oni z tekstu Pisma Świętego, zapomocą pewnych prawideł wiele praw, określali ustaw obrządkowych i rozstrzygnęli kwestyj względem nowych wypadków niewyraźnych ani w pięcioksięgu Mojżesza, ani też w objaśnieniach lub naukach wspomnianych Sofrim. Do Halachot liczone są także, wszelkich stosunków ludzkich dotyczące szczegółowe rozporządzenia, nieznajdujące ani w Pismie Świętem, (oprócz ogólnika czynienia sprawiedliwości), ani też w dawnej ustnej tradycyi, określenia lub wyrażonej zasady, lecz oparte na podstawie zdrowego rozumu ludzkiego, słuszności i pożytku ogółu lub jednostki; znane one są pod nazwą *Gezerot* (Postanowienia). Halachot na początku swego założenia recytowane były jako prawa pewne, bezsporne i żadnej kwestyi nie ulegające; później zaś, to jest około 150 lat od czasu ich powstania, po rozpadnięciu się narodu żydowskiego na sekty, zrodzeniu się niezgody i wojny domowej wśród rodziny Hasmoneów (Makabeuszów), na końcu ich panowania, niektóre z nich zapominac się zaczęły i skutkiem ogólnego rozdwojenia umysłów stały się przedmiotem sporów. Nauczyciele nie mogąc przyjść do jednności, rozłączyli się na oddzielne akademije, różniąc się od siebie tak ogólną metodą nauki i badania, jako też wielą szczegółami w zdaniach. Na szczególną wzmiankę zasługują dwie znakomite przeciwne sobie szkoły Szamajego (Bet Szamai) i Hillela (Bet Hillel). Od owego czasu nie udało się uczonym (jak jedynie w rzadkich peryjodach) zebrać się z obu stron, by się na mocy argumentacyj porozumieć lub przedmiot sporu większością zdań rozstrzygnąć; zebraniu się takiemu głównie stały na przeszkodzie rozmaite rozśladowania Żydów, a szczególnie ich uczonych, oraz długoletnie wojny. Główną cechą różnicy tych dwóch szkół była ta, że Halachot pierwszej były ścisłe i nieco uciążliwe, drugiej zaś łatwe i łagodne. Założyciel tejże drugiej szkoły, słynny z swoich rzadkich wiekopomnych cnót i nauk, Hillel z Babilonii (urodzony około 75 przed Chrystusem, a zm. 5 r. po Chrystusie), uważany jest po Ezdraszu za odrodziciela nauki (ob. *Traktat Sukka 10-a*). Położył on zasługi wzbogaceniem przyjętej od Szemai i Abtalijona materji

ustnej nauki w prastare tradycyje, które do Babilonii oddawna exulanci wprowadzili, a szczególnie nadaniem formalnego kształtu podanym prawom. Przez siedm prawideł (Szeba Midot) powiedział on, prawo ustne może być uzasadnione na toxcie Pisma Świętego, i przez nie otrzymać takie znaczenie, jak wyraźne przepisy Mojżesza. Prawidła te są: 1) Wnioskowanie z mniej ważnego o ważniejszym i na odwrót (Kal wa-Chomer; 2) Analogija pojęcia jednego przepisu prawa z innym (Gezera Szawa); 3) Zasada wyrzeczona w jednym wierszu tekstu Pisma Świętego (*Binjan ab mi-Katub echod*); 4) Zasada wykazująca się z dwóch lub więcej wierszy tekstu (*Binjan ab mi-szne Ktubim*); 5) Przeciwstawienia ogółu i szczegółu (*Kelal u-Pheraf*); 6) Wewnątrz podobieństwo jednego przepisu z innym (*Ka-joce-bo mi-makom acher*); 7) Związek wyrażenia tekstu (*Dabar ha-lamed me-injano*). Przez te 7 prawideł, które później rozwinięte i rozszerzone do liczby 13-tu położyły fundament do owej metody hystromysłnych roztrząsań i wnioskowań, *Talmudem* w ścisiejszem znaczeniu zwanych, ustne prawodawstwo przybrało piętno ogólnikowe i rozumne i nie miało więcej charakteru pozornie dowolnego; nie tylko miały one usprawiedliwić istniejącą już treść ustnej tradycyi, ale nadto podać pewne środki do rozszerzenia zakresu praw i używania ich do nieprzewidzanych wypadków. Po zburzeniu drugiej świątyni jerozolimskiej przez Rzymian, nastali uczeni zwani Tanaim których do czasu zebrań i zredagowania Miszny, było pokoleń 4: *Pierwsze pokolenie* (od zburzenia Jerozolimy do 80 r. po Chr.) Gły skutkiem wymordowania w czasie zburzenia Jerozolimy wielu wykładców nauk, i sprzedania tysiącami pozostałych przy życiu uczniów na niewolników, Halachot powtórnemu uległy zapomnieniu; stał się ich odnowicielem Rabi Jochanan ben Zakkai, uczeń Hillela, który zostając w łaskach pustoszącego zdobywcy Jerozolimy, złożył za jego pozwoleniem rodzaj Synhedryjonu (ob.) czyli akademiję w Jahneh (Jamnija) i z swoimi uczniami jął się uprawy nauk tradycyjnych. Po wprowadzeniu przezeń różnych porządków potrzebnych i pożytecznych stosownie do nowego położenia rzeczy w obec spustoszonej Jerozolimy i braku świątyni, wzmogła się znajomość Halachot, ale zarazem wzmógł się o nie spór między jego uczniami, którzy przedtem byli uczniami dwóch przeciwnych sobie szkół, Szamajego i Hillela. Rabi Jochanan ben Zakkai uważany był w swoim czasie za ideał ustnej nauki i biegły wykladał wszystkie jej części, głównie wszakże celował w Agadzie i podniósł ją prawie do wysokości filozoficznego poglądu. Ohok niego siedmiu Tanaitów, którzy bezwątpienia byli członkami Synhedryjonu w Jamnii, stanowi w tym czasie grono mistrzów nauki: 1) R. Chanina, zastępca wielu arcykapłanów, który podał tradycyje z czasów świątyni; 2) R. Cadok uczeń Szamajego; 3) Nachum Modejczyk (z Medyi), były członek sądowego kolegium w Jerozolinie; 4) R. Dossa ben Harchinas; 5) Abha Saul b. Botnit; 6) Nachum z Gimzo i 7) R. Nechunia b. Hakanah. Z tych siedmiu jednak mają tylko dwaj ostatni historyczne znaczenie w rozwoju tradycyi; obaj mieli własne szkoły i właściwe sposoby nauki. Metoda Nachuma zależała na wyprowadzaniu tradycyj z tekstu Pięcioksięgi za pomocą pewnych partykuł, któremi wedle niego prawodawca, nie tak składniowy porządek zdań, jak raczej rozszerzenia i ograniczenia danego zakresu prawa chciał oznaczyć. Ten sposób wywodzenia Nachuma, który był nowym płodnym dodatkiem do wykładowych prawideł Hillela, znalazł przyjęcie, coraz to więcej się rozwijał i znany jest w Talmudzie pod nazwą: *Prawidło rozszerzenia i wyłączenia* (*Ribbnj u-mijut*). R. Nechunia b. Hakanah był przeciwnikiem tego sposobu nauki i jedynie prawidła Hillela przyjął. Pewne poda-

nie przypisuje mu (lub jego ojcu) dwa mystyczne dzieła: *Bahir* i *Pelijaħ*.—*Drugie pokolenie Tanaitów* (80—136 po Chr.). Po śmierci Rabban Jochana-na ben Zakkaï (około 30 lat po zburzeniu Jerozolimy) został patryjarchą Synhedryonu czyli akademii w Jabneh (Jamni) R. Gamaliel II. Jakkolwiek to miasto było ogniskiem nauk dla wszystkich owoczesnych Tanaitów, założono jednak i gdzieindziej w bliźkości jego akademije. Głównymi postaciami z po-sród licznych Tanaitów owego czasu, oprócz wspomnionego R. Gamaliela, byli: 1) R. Jozue, krzewiący nauki w Bekiin; 2) R. Eliczer, mający szkołę w Lydda; 3) później przyłączony do nich R. Akiba i 4) R. Ismael b. Elisa. W owym czasie, dawniejsze spory szkoły Hillela z szkołą Szamajego na no-wo wybuchły między przeciwnymi sobie zwolennikami tychże szkół. Różnice dotyczyły niektórych Halachot, a szczególnie prawideł wykładu i były wiel-kiej doniosłości w ważnych stosunkach i kwestyjach życia, jak np. w przedmio-tach małżeństwa. Nastąpiła jednak zgoda między stronami, a podania Hillela, jego objaśnienia, wnioskowania i prawidła wykładowe, po długotrwałem odrzu-ceniu ich, znalazły uznanie i stały się normą (z wyjątkiem niektórych punktów, w których Halachot Szamajego się utrzymały); pozostawiono wszakże zwo-lennikom szkoły Szamajego wolność stosowania się w życiu do swych zasad i przekonania. Po złożeniu R. Gamaliela z urzędu, dla surowości jego po-stępowania z członkami synhedryjalnego kolegium, obrano na jego miejsce R. Eleazara ben Azarjah. Ten nowy wybór prezydenta czyli patryarchy, spra-wadził ważną zmianę w prawie. Kolegium, w celu sprawdzenia jednostron-nie przyjętych Halachot, zarządziło wysłuchanie zeznań świadków, posiadają-cych tradycyje o takowych. Talmud wymienia przeszło 20 osób, które swoje świadectwa o odebranych tradycjach przed temże kolegium złożyły. W wie-lu punktach większość kolegium postąpiła pośrednicząco między przeciwnymi sobie orzeczeniami szkół Szamajego i Hillela, rozstrzygnąwszy kwestyje: „*Ani jak tu ani jak tamta*.” Zbiór świadectw z dnia tego znany jest pod nazwą traktatu: „*Adojoł*” (zeznania świadków), także „*Beħirta*” (wybór); było bez-wątpienia najstarszy zbiór Halachot. W jego treści można jeszcze poznać ową starą bezstuczną formę podania; Halachot są tam jeszcze bez porządku i związ-ku zestawione i jedynie przez wspólne im imię podającego połączone. Podług S. L. Rappoporty obejmuje zbiór „*Adojoł*” także dodatki z późniejszego czasu (ob. *Kerem Chemed* z r. 1841 stron. 176). Po śmierci swego mistrza otwo-rzył R. Elijezer własny zakład naukowy w Lydda, który przez kilkaset lat ja-ko jedyna siedziba nauki w południowej Judei egzystował. Zgodnie z szkołą Szamajego uważał R. Elijezer tylko dosłowną tradycyje w tym kształcie, w jakim ją słyszał z ust mężów starszej powagi, za prawdziwą i niewątpliwą; wywiedzione zaś lub wynioskowane Halachot, chociażby ich konsekwent-ność była najbardziej oczywistą, nie miały u niego bezsprzecznej pewności. Od lat młodości dokładał starania, aby znajdujący się zapas tradycyi sobie przy-swoić i tak w pamięć wrazić, iżby najmniejszej rzeczy nie zapomniał, do dal-szego zaś ich rozwinięcia żadnej wartości nie przywicywał. W tym duchu też przez całe życie swoje nauczał. Na zapytanie czynione mu o jakie prawo, alho odpowiadał tak, jak je od swego poprzednika słyszał, alho wyznał otwar-cie: „*Tego nie wiem, bo m nie o tem nie słyszał*.” Najtrafniejszemu wnioskowa-niu, nawet logicznie uzasadnionemu i w dziedzinie halachicznej uznanemu wnioskowi, z mniej ważnego o ważniejszym, za pomocą którego R. Jozue wy-wodzić chciał Halachę, przeciwstawiał swoje: „*Tego nie słyszałem*.” Jak-kolwiek R. Elijezer wiele był poważany jako wierny przechowawca odebra-

nych tradycyji, stał jednak co do tego trybu nauki dość samotnie; koledzy bowiem jego trzymali się utworzonej przez Hillela drogi, nie chcąc być skarbnicą tylko, lecz żywym źródłem i dalszymi twórcami prawa. Umarł R. Eliezer między 116—118 r. Najoryginalniejszym, najznakomitszym, oraz najwięcej wpływowym z grona Tanaitów tego pokolenia bezsprzecznie jest R. Akiba b. Józef. Będąc słuchaczem Nachuma z Gimzo, podniósł jego metodę nauki na stopień rozwiniętego systematu, wedle którego materia ustnej tradycyi nie jest skarbem martwym niezdołnym do wzrostu i wzbogacenia się albo (jak u R. Eliezera) przedmiotem samej tylko pamięci, lecz nieprzebraną kopalnią, z której przy stosownem użyciu podanych środków, zawsze nowe skarby wydobywać można. Jako najcenniejszą zasadę swego systematu, podał swoje przekonanie, że sława Pięcioksięgu mianowicie w prawnej części, zupełnie się różni od słów wszelkiego rodzaju innego pisanego dzieła. Ludzki sposób wyrażenia się używa oprócz koniecznych wyrazów do oddania myśli, jeszcze pewnych zwrotów, postaci mownych, powtórzeń, ozdobień czyli pewnej formy dla nadania mowie lepszego brzmienia i piętna sztuki; ale w mowie Pisma Mojżeszowego, nie jest formą, wszystko w niej jest istotą; tu nie ma nic zbytecznego ani słowa, ani sylaby, ani też jednej głoski, każdy dopełniający wyraz, każdy znak ma być uważany za jaką wskazówkę i głębsze oznaczenie. Tym sposobem dodał R. Akiba do prawideł Hillela i swego nauczyciela Nachuma z Gimzo, mnóstwo reguł wykładania i wnioskowania, które nowych dostarczały punktów oparcia dla tradycyjnego prawa. Jeżeli znaleziony został wywód ze stosownego użycia prawideł, to takowy podług tego systematu mógł znowu służyć za poprzednik czyli założenie do nowej dedukcyi; tak ciągle aż do nieskończoności. Ten systemat nauki utworzawszy nową drogę i odkrywwszy nowe punkta widzenia, dobrze przyjęty i później za podstawę do rozwinięcia Halachy użyty został; znalazł on jednak niektórych przeciwników. Oprócz tego dopomógł wiele R. Akiba nauce tradycyjnej do metodycznego zaokrąglenia i porządku. Halachot dotąd wykładane były bez związku z sobą, bez systematycznego ugrupowania; do przyswojenia sobie całej masy tychże i spamiętania, potrzeba było długoletniego obcowania z ich uprawiaczami, niez mordowanej pilności i wiernej pamięci. R. Akiba zaś ułatwił studyum Halachot przez uporządkowanie ich w grupy, zaprowadzone w dwojaki sposób: 1) najprzód zestawił je podług ich jednakiej lub podobnej treści; wszystkie np. Halachot o Sobocie, o stosunkach małżeńskich, o rozwodach, o własności, oddzielne całości stanowiły; cała materia podzieloną została na grupy, z których każda się składała z nauk jednakiego rodzaju i nosiła nazwę *Masechet* lub *Masechta* (Tkanka, Traktat, Textus lub Dział). 2) Wewnątrz każdej grupy uporządkował Halachot podług liczb, np. *Z czterech powodów powstać mogą uszkodzenia na majątku; piętnaście kobiet uwalnia dla stosunków pokrewieństwa od Jibum (ob.); trzydzieści sześć występków jest, które podług prawa Mojżeszowego pociągają za sobą karę stracenia*. N. Krochmal (ob.) jednak przypisuje to ugrupowanie na traktaty Hillełowi. Halachiczny porządek R. Akiby nosi nazwę *Miszna*, z szczególnym dodatkiem: „*Miszna R. Akiby*,” dla różnicy od późniejszego zbioru. *Miszna* ta stała się znajomą nawet u chrześcijan pod nazwą: „*Deuterosis R. Akiby*,” (ob. *Epiphanius contra haereses* c. 13, 15, 52); widać, że oni tłómaczyli sobie wyraz *Miszna* *powtórna* lub *wtóra*, to jest: że ona stanowi drugą naukę po prawie Mojżeszowem. Zwała się także *Midot*, a w idyjomie owoczesnego ludu *Mechilla*,

Mechilin, co znaczy *miary*, prawdopodobnie dla liczb, które były spójniami połączonych Halachot. Zbiór ten R. Akiby uzupełnił i bezwątpienia przez jego uczniów, stanowił później główną składową część przy ostatecznym zamknięciu całego materiału tradycyjnego, zaś jego oryginalny sposób nauki, różniący się od innych wewnątrznie bystromyślnem traktowaniem materii, a zewnątrznie porządkiem w pomoc pamięci przychodzącym, wywodził sobie, pomimo przeciwników, największą powagę i uznanie; często starsza Miszna (Miszna riszonah), usunięta została dla młodszej zebranej przez R. Akibę (Misznah Acharona lub Misznah de R. Akiba), którą przyjęto jako normę. R. Akiba stał się jednym z najbardziej uwielbianych w blizkich i dalekich gminach; miejscem jego pobytu było: Bene-Berak, gdzie też była jego szkoła; jako członek synhedryjonu bywał często w Jabneh (Jamni) i rzadko kiedy wydano jaką uchwałę bez niego. Niepoślednie miejsce w rozwoju żydowskiej nauki zajmuje R. Ismael b. Elisa; jego poglądy na stosunek podanej ustnej nauki do słowa Pisma Mojżeszowego odznaczają się naturalnością i zdrowym rozumem ludzkim; wymierzone są szczególnie przeciwko systematowi R. Akiby. Podług R. Ismaela prawodawstwo boskie używa zupełnie mowy ludzkiej, w której zachodzą właściwe zwroty, powtórzenia i przyozdobienia, do których szczególnej wagi przywiązywać nie należy, gdyż jedynie wartość forny mają, zaś partykuła *eth*, z wyjątkiem trzech miejsc, w których wymaga osobliwego tłumaczenia, należy wszędzie do składniowej budowy mowy. Przeto nie przyjął wywodzeń R. Akiby, które tylko na pozornie zbytecznym wyrazie, jednej syllabie albo na pojedynczej głosce się opierały i stanowiły wyjątek przeciw regułom: „*Rozszerzania i wyłączenia*,” tak ważne stanowisko w systemacie jego zajmującym; jedynie logice nie przeciwne prawidła Hillela przyjął jako normę. Lecz i przy używaniu uznanych prawideł wnioskowania, zachowywał on miarę; podług niego nie można z samego tylko wnioskowania zawyrokujeć pieniężnej, a tym mniej cielesnej kary, jeżeli się ona wyraźnie w Pismie św. nie znajduje, ani też dalszych konsekwencyj wyciągać z wynioskowanego prawa. R. Ismael miał także własną szkołę, znaną pod nazwą *Be R. Ismael*, gdzie rozwinął 7 Hillelowskich prawideł wykładu i tłumaczenia Pisma św. do liczby 13-tu, które uznane zostały jako dokładna norma, bez usunięcia zostającego z niemi (przynajmniej w części) w sprzeczności, systematu R. Akiby. Około tych pięciu olbrzymich postaci: R. Gamaliela, R. Elijezera, R. Jozuego, R. Akiby i R. Ismaela, będących kwiatem uczonych Żydów swego czasu, grupuje się wielka liczba Tanaitów, którzy się do jednego lub drugiego z nich co do teoryi nauki i kierunku życia przychyliłi. Wszyscy byli częścią członkami synhedryjalnymi, przy każdym postanowieniu głosującymi, częścią assessorami przez obrządek wkładania rąk (ordynacyi), na godność „*Mędrców*” promowanymi, a częścią uczniami, którzy na ziemi „*u nóg swoich mistrzów*,” jako słuchacze siedzieli. Zewnątrz Judei, mianowicie w Babilonii i krajach Parthejskich miały także gminy żydowskie w tej epoce dwa środkowe punkta do nauki: Nisibis i Nahardea; w mieście pierwszym nauczał R. Juda b. Bathyra, w drugim Nechemia z Bet-Deli. W Małej Azji również uprawiano naukę Halachot. Cezarea stolica Kappadocyi, zwana także *Mazaea*, była podobno głównem do tego miejscem. Żydzi egipscy, zdaje się, mieli wtenczas swoich nauczycieli Halachot w Aleksandryi. Nieprzyznano jednak w Judei tym zagranicznym szkołom żadnej powagi, a one same uważały Synhedryjon w Judei za władzę ostatecznie decydującą. — *Trzecie pokolenie Tanaitów* (138—164). Upadek Żydów przy zdobyciu przez Rzy-

mian Betaru, rzeź okropna dokonana wtedy na ich uczonych i edykta srogiego prześladowania wydane przeciw nim przez Hadryjana, nie tylko stagnację w naukach, ale i niejako zapomnienie onych sprawiły. Jedynymi przechowywaczami tradycji, pozostałymi po tej straszliwej katastrofie, byli siedmiu uczniów R. Akiby, jako to: R. Meir, R. Juda ben Ilai, R. José ben Chalafta, R. Jochanan z Aleksandryi, R. Szymon ben Jochai, R. Eleazar ben Szamua i R. Nechemias. Ci wszyscy po ustaniu prześladowania, skutkiem nastąpnego (we trzy lata po wzięciu Betaru) zgonu Hadryjana i złagodzeniu przez jego następcę Antonijusza Piusa edyktów, zebrali się w mieście Usza, miejscu zamieszkania R. Judy, gdzie już przed powstaniem Bar Kochby była siedziba Synhedryjonu i zawezwani wszyscy wykładacze prawa gallejskich, w celu odświeżenia i ustalenia tradycji, które przez doznane cierpienia mogły być zapomniane. Bardzo wiele na to wezwanie przybyło. Członkowie tego zgromadzenia Tanaitów kontynuowali dzieło swoich poprzedników, z takim jak oni poświęceniem, spajając znowu ogniwa rozerwanego łańcucha tradycyjnego, ale ani ich liczba nie była tak wielka, ani ich zdolność umysłowa nie była tak znamienita jak poprzedniego pokolenia. Najznakomitszymi z nich byli: Rabi Szymon patryjarcha, Rabi Nathan jego zastępca, Rabi Meir Chacham i Rabi Szymon ben Jochai. Rabi Szymon patryjarcha nauczał jedynie powszechnie uznanych Halachot, w kollegijum postanowionych; takimi zaś które były przedmiotem sporu nie zajmował się; dla tego później postawiono prawo: „Większa część orzeczonych przez Rabi Szymona Halachot ma moc pewną z wyjątkiem trzech. W kwestyjach prawnych uważał za zwyczaj (Minhag medinah, Hilchat medinah, usus) za stanowcze rozstrzygnięcie, obok którego teoryczne rozstrząsanie żadnej u niego nie miało wagi. Najoryginalniejszą postacią owego czasu był bezsprzecznie Rabi Meir; obdarzony nadzwyczajną zdolnością umysłową, wziął on sobie za wzór w traktowaniu halachicznej tradycji, swego nauczyciela Rabi Akibę, którego systemat rozwinął do stopnia dyjalektyk. Był tak bystromyślnym, iż zapomocą porównań i wnioskowań umiał postawić mnóstwo argumentacyi za i przeciw jakiemu prawemu postanowieniu. Jeden z pomiędzy uczniów jego imieniem Symachos ben Józef, przyswoił sobie i jeszcze wyżej posunął tę metodę dyjalektyczną, która mając charakter sofistyczny, nie zyskała z początku powszechnej wziętości, a po śmierci Rabi Meira wykluczono jego uczniów holdujących jej, a szczególnie wspomnianego Symachosa z akademii; później jednak stała się ona, jakkolwiek nie w Judei, nadzwyczaj ulubioną, rozwiniętą i usubtelnioną krytyką tak dalece, iż nie można było wyobrazić sobie bez niej głębszego pojmowania Halacha. Talmudyczna dyjalektyka została narodowym typem judaizmu, a za jej twórcę może być uznany Rabi Meir. Jak w traktowaniu materii halachicznej, tak też w jej uporządkowaniu kontynuował Rabi Meir dzieło Akiby, uzupełniwszy jego zbiór Miszny; ale zdaje się, że jej części ugrupował więcej podług treści niż podług samej liczby. Miszna osiągnęła przez niego już wówczas ten prawie kształt i porządek jakie dziś posiada i służyła sporządzonemu później zbiorowi za składową część główną i zasadniczą. Co było rozpojedynzone i ulamkowane w Misznie Rabi Akiby, spojone w całość i zaokrąglone zostało; każda część otrzymała odpowiednią swojej treści nazwę. Porządek ten Rabi Meira jednak nie był dla nikogo normą, i każdy nauczyciel prawa wykładał swoim uczniom mocno nagromadzone Halachot w ulubionej mu i wygodnie się wydającej formie. Rabi Meir miał nie małą liczbę uczniów, których przyciągał swoim bystromyślnym i pełnym życia sposobem

wykładu; suchą materiją Halachy, urozmaicał i uprzyjemniał niekiedy powabną Agadą, a tę starał się uobrazować bajkami, których ułożeniem również się wstawiał; o samym lisie, owej ulubionej figurze wschodniej poezyi opowiedział bajek 300. Swoję szkołę i mieszkanie, zdaje się, miał w Tyberyjadzie, ale też często nauczał w Damaskus (Ardiskos). W synhedryjalnem mieście Usza, zapewne wtedy tylko się znajdował, gdy w kolegium ważniejsze zachodziły kwestyje do traktowania. Postacią również znakomitą, tylko nie tak wielostronną jak Rabi Meir, był Rabi Szymon ben Jochai z Galilei, którego wielu a szczególnie zachowawcy, uważając za cudotwórcę, mistyka, a nawet twórcę kabbaly, przypisuje mu dzieło kabbalistyczne *Zohar* (ob. *Mystycyzm żydowski*). Mieszkanie i szkoła jego były w *Te'oa*, która podobno leżała w wyższej Galilei. Miał on swoje koło uczniów i stał się później, przeżywszy swoich kolegów, jedyną powagą. Ułożył także zbiór Miszny pod nazwą *Midot*, obejmujący treściwy i zwięzły wybór ze zbioru Rabi Akiby. Głębokomyślniej metodzie nauki, która od czasów Rabi Akiby kwitnąć zaczęła i specjalną nazwę *Talmud* nosiła, przyznał pierwszeństwo przed metodą czysto-tradycyjną czyli panięciową. Rozgłośne imię miał w tem gronie Rabi Juda b. Hai z Usza, jako wadry, skromny i wymowny, jego jednak metoda naukowa nie miała w sobie nic oryginalnego. Niektórzy Rabini przypisują mu wspomniane wyżej, przez Talmud cytowane dzieło: *Syfra* czyli *Torat Kohanim*, objaśniające księgę Mojżeszową Leviticus. Rabi José ben Chalafta z Sepphoris ułożył dla własnego użytku zbiór Miszny, który nosił grecką nazwę: *Nomikon*, to jest zbiór praw; jest także autorem kroniki pod tytułem: *Seder Olam* (Kolejne następstwo historyi), obejmującej dzieje zaszłe od stworzenia świata aż do wojny Bar-Kochby. Rabi Nathan Babilończyk (Rabi Nathan ha-Babli), przybyły z Babilonii do Judei, i piastujący godność zastępcy prezydenta synhedryjalnego w mieście Usza, miał również własny zbiór Halachot, który był znany pod nazwą *Misza* lub *Tosyfta* Rabi Nathana. Przypisują mu oprócz tego dwa dzieła: jedno pod napisem; *Czterdzieści dziewięć Midot Rabi Nathana*, (prawdopodobnie treści matematycznej), którego już więcej nie ma; drugie *Komentarz na traktat Abot*. Podług jednego wszakże z nowocześniejszych krytyków, nie jest ono przez niego ułożone. Z imienia tylko znani są: Rabi Chanina b. Chachinai i Rabi Elijezer b. Jakób, który posiadał tradycyje o budowie i wewnętrznem urządzeniu świątyni i również ułożył własny krótki zbiór Miszny. Zagranicznymi krzewicielami nauki byli w owym czasie, Rabi Juda b. Bathyra w Nisibis; Rabi Chanina synowie Rabi Jozuego w Nahar-Pacor; nakoniec Rabi Maniah b. Charas w Rzymie. Tenże był pierwszym, który wprowadził znajomość żydowskiego prawa z Azji do Europy. *Czwarte czyli ostatnie pokolenie Tamaitów* (164—219). Najznakomitszym *Tanaitą* tego pokolenia był Rabi Juda ha-Nasy (syn Szymona patrijarchy), zwany także przydomkiem: *Rabenu ha-Kadosz* (to jest, nasz świątobliwy mistrz). Główną zasługą którą zjednał sobie wiekopomne imię, było ukończenie Miszny. W ciągu dwóch generacyj upłynionych od czasu założenia najdawniejszego zbioru pod napisem: *Adajot*, nagromadziła się massami materija halachiczna; nowe prawa dla nieznanych przedtem wypadków, częścią z dawniejszych wywnioskowane, a częścią z Pisma Mojżeszowego wyprowadzone, znacznie jej objętość powiększyły; wiele kwestyj pozostawionych przez uczonych rozmaitego kierunku i różne szkoły, czekało rozstrzygnięcia, dla praktycznego życia religijnego. Halachot wymagały jednolitości i stałej normy. Rabi Juda wzięwszy jako fundament uporządkowaną już w części Misznę Rabi Akiby: w stanie polepszonym w jakim ją Rabi

Meir wykladał, i zatrzymawszy ten sam porządek, po skorzystaniu z innych zbiorów Halachot, wyprobowaniu krytycznie każdego zdania za i przeciw, ułożył znany dziś Kodeks Miszny, podług pewnych i gratownych zasad. Chociaż porządek halachiczny Rabi Akiwy, główną był do tego kodeksu podstawą, nie zawsze jednak przychylił się Rabi Juda do jego postanowień, lecz rozstrzygał kwestyje podług zasady większości zdań. Takie na podstawie większości ustalone Halachot, postawił bez imienia ich podawcy. Kiedy zaś Halacha polegała tylko na powadze pojedynczego nauczyciela prawa, wtedy wymienił jego imię ze wzmianką, że ona wobec powszechnie uznanych postanowień żadnej nie ma ważności. Na starość zestawił jeszcze raz swój zbiór Miszny, poczynił w nim niektóre zmiany, stosownie do nowych poglądów swoich. Powtórnie to uporządkowanie przyjęli jego uczniowie babilońscy, którzy je rozpowszechnili po dalekich krajach i używali go jako tekstu do swoich wykładów, oraz jako religijnego i sędziowskiego kodeksu; syn zaś jego Rabi Szymon, trzymał się pierwotnego zbioru i zrobił do niego niektóre dodatki po zgonie ojca. Godnem uwagi jest, że Rabi Juda układając ten zbiór Miszny, nie miał dążności uczynienia go wyłączną normą, zestawił go jak jego poprzednicy i współcześni dla siebie, chcąc zaprowadzić jaki porządek przy wykładzie nauk; praca ta jednak dla wielkich jej zalet, oraz dla nadzwyczajnego uszanowania w jakim jej autor zostawał u ogółu Żydów, zwłaszcza u uczonych, zyskała tak wielką powagę, iż usunęła wszelkie poprzednie Miszny, Midot i Nomika i stała się po Piśmie Świętem, głównem źródłem duchowego ruchu i badania. Język Miszny jest hebrejski nowego kształtu, zmieszany z wielą przez lud używanemi sramejskimi, greckimi i łacińskimi nazwami; wyrażenia w niej są krótkie, zwięzłe, bogate w myśli i łatwiejszemu spamiętaniu właściwe. Tak otrzymała nakonieć *Trudycyja* stara przez Rabi Judę swoje zamknięcie i sankcyją, dostąpiła stałego kształtu i wywierała duchowy wpływ przez wiele stuleci. Zamknięcie Miszny ukończyło szereg Tanaitów, położyło koniec samoistności, twórczej działalności, i wywołało potrzebę innego rodzaju badania, który z sposobem nauki Tanaitów małe miał podobieństwo. Wiele Halachot, których Rabi Juda do zbioru Miszny nie przyjął, częścią dla tego że nie miały bezwarunkowej mocy prawa, a częścią dla tego że jakoszczegółowe wykończenia, były już wskazane pod ogólnikowemi formami; takowe zebrali jego młodsi współcześni i następcy jako suplementa do Miszny, zwane zwykle *Tosyfta* (dodatek), dla tego że skrócone miejsca Miszny i niektóre jej niejasne wyrażenia rozszerzają przez omówienie. Takimi zbieraczami byli: Rabi Janai, który miał szkołę w Akbarze, Rabi Chija i jego synowie Juda i Chiskijah, znani pod przydomkiem *Młodzieńców* lub *Objasniaczy* (Turgamine); dalej Bar-Kappara, Lewi bar Sysy, Rabi Uszaja starszy, mający przydomek *Ojciec Miszny*; nareszcie Abba-Areka (Rab); wszyscy ci byli półtanaitami. Zbiór Rabi Judy dostąpił tak niezaprzeczonej powagi, że każde jego słowo miano za święte, do którego nic nie może być dodane. Z tego powodu wspomniane zbiory Miszny późniejsze, miały względem głównej Miszny tylko podrzędną wartość; z wyjątkiem zbiorów czyli *Tosyfta* Rabi Chiji i R. Uzai, drukowanych dziś przy kompendyum Alfassago, które prawie równe z nią otrzymały moc i powagę; zwaly się one *Miszną zewnętrzną* (Misznah chiconach), po chaldejsku Matnita boraïta, lub też po prostu Boraïta, a w liczbie mnogiej Boraïtot. Podług N. Krochmala *Miszna zewnętrzna* czyli Boraïta jest ogólną nazwą wszelkich zbiorów Miszny, które zaprzestano uczyć publicznie w akademijach tak, że skutkiem tego wiele z nich zaginęło, a te które się pozostały, studyjowane były tylko przez

pojedynczych uczonych. Beraitot przyjąwszy do składu swych zbiorów wszelkie exystujące Halachot, miały nader wielką objętość, i z tego powodu zwaly się także *Wielkimi Misznami* (Misznajot gedolot). Miszna ułożona w bar-dzo zwięzłym stylu, obejmując wiele przedmiotów, których zrozumienie znikło później z życia, wymagała oddzielnego studjum. Ci którzy się zajmowali objaśnieniem jej krótko wyrażonych, często ciemnych myśli, zwali się *Amoraim*, a w liczbie pojedynczej Amora (Amorańci). Z początku uważając ją za punkt wyjścia, chcieli oni tylko objaśnić i wzięli się do niej jak komentatorowie do tekstu, potem jednak spowodowani nowemi wypadkami życia, do porównywania, kombinowania i rozróżniania, nie pozostali na tym stopniu zawisłości od Tanaitów i sprowadzili swoją dzielnością naukę tradycyjną na nową drogę. Obudzili się w nich popęd do zbadania każdej rzeczy, a nie przyjmując na ślepo żadnych danych na podstawie samej tylko powagi, czynili sobie pytanie: „Zkąd to prawo pochodzi? na czem się owo postanowienie zasadza? jakie uprawnienie ma ono? Wprowadzili tym sposobem w dziedzinę nauki swojej, nowy żywioł, mianowicie sąd logiczny (Sehara), który niekiedy do tego stopnia samodzielność posunął, iż Pismo św. i Misznę, przed swój trybunał zawezwał. Takie rozumowe pojmowanie danych, nosiło w właściwem i ścisłem znaczeniu nazwę *Talmud* (po chaldejsku Gemara, Utfana). Różnica wielka była między dawniejszym w epoce tworzenia się Miszny praktykowanym, a późniejszym trybem studyjowania. Tanaici zajmowali się głównie wyprowadzaniem Halachot z tekstu Pisma św. za pomocą prawideł i formuł; Amoraici zaś, wzlatując coraz wyżej na skrzydłach logicznego rozumowania, dochodzili niekiedy do zupełnie nowych rezultatów, które aż po za obręb materji Miszny sięgały; zrodzili oni owego dyalektycznego głębokomyślnego ducha, który rozproszonych Żydów w dniach największej niedoli zasłonił od zniechęlenia. Sześć pokoleń Amoraitów było, ich epoka rozpoczęła się po wygaśnięciu Tanaitów. *Pierwsze pokolenie* (219—280) liczyło wielu genialnych mężów, którzy stare nauki świeżym ożywiali duchem. Rozpadli się oni na różne szkoły i kierunki w rozstrzyganiu i tłumaczeniu prawa. Najcelniejszymi z nich byli: *A)* w Judei: patryjarcha R. Juda II, syn patryjarchy Gamaliela, używający u swoich współczesnych wielkiego uwielbienia i tytułowany także Rabbi lub Rabbenu; R. Chanina ben Chama z Sepphoris, najpoważniejszy uczeń starszego R. Judy, mający szkołę w temże mieście; R. Jochanan bar Nappacha, którego szkoła była w Tyberjadzie; R. Szymon b. Lakisz i R. Jozue b. Lewi; *B)* w Babilonie: Abba-Areka; Samuel astronom, i R. Simlai. R. Chanina b. Chama miał w nauce Halachy własne stanowisko, opowiadał on Misznę i Beraitot z takimi objaśnieniami z jakimi je słyszał tradycyjnie, nie pozwalając sobie samostnego wnioskowania. Gdy zachodziły kwestyje nawet łatwe o wypadkach Miszną nie objętych, wtedy nie rozstrzygał ich własnym sądem, lecz naradzał się z innymi uczonymi mężami. Był on pośród Amoraitów tem, czem R. Elizezer ben Hyrkanos był pośród Tanaitów t. j. wiernym, nigdy zaś twórczym. To stanowisko zachowawcze, nie podobalo się mężom duchowego ruchu i z tego powodu uczniowie odłączyli się od niego. Dla swej pobożności jednak, używał wysokiego poważania u Żydów i Rzymian. Kontrast tegoż R. Chaniny stanowi R. Jochanan bar Nappacha (ur. około 170, zm. 279); był on słuchaczem starszego R. Judy, a w celu przyswojenia sobie wszechstronnej znajomości materji halachicznej obcował z mistrzami różnych szkół, między innymi także ze zbieraczem R. Uszaja w Cäsarei, od którego słyszał nie objęte Miszną Halachot; był także uczniem R. Chaniny, lecz nie mogąc się z nim

pogodzić co do kierunku w nauce, opuścił jego szkołę i założył własną w Tyberjadzie, był prawą ręką u patryjarchy R. Judy II, i najplodniejszym Amora-
 wego czasu, a jego orzeczenia stały się przez jego licznych uczniów główną
 częścią składową Talmudu. Jego sposób nauki zależał na głębszem wnikanii
 w myśl Myszny, poddaniu każdej Halachy pod ścisłą analizę i przeciwstawieniu
 jednej z drugą; doszedł przez to do tego rezultatu, że niektóre Halachot głów-
 wnej Miszny nie powinny mieć mocy prawnej, będąc orzeczeniem jednostki tyl-
 ko i takowych rzeczywiście nie uważał za obowiązujące, przyznał zaś powagę
 zaniechanym Beraïtom, zwłaszcza przez R. Chiję i jego nauczyciela zebranych.
 Postanowił także prawidła ostatecznego rozstrzygnięcia takich kwestyj, w któ-
 rych dwóch lub więcej Tanaitów jest przeciwnego sobie zdania. Miasto Tyberias,
 gdzie podług pewnej wiadomości 80 lat swej szkole przewodniczył, stało się
 przez niego ogniskiem nauki, do którego mnóstwo uczniów z bliskich i dalekich
 stron, nawet z Babilonii (pomimo że nowo założone tam akademije wybornych
 miały mistrzów) przybywało. Liczą przeszło 100 Amoraïtów, którzy rozstrzy-
 gania R. Jochanana jako gruntowne i prawomocne przyjęli i dalej swoim uc-
 niom udzielali. Miał on w poszanowaniu greckie ukształcenie i przyznał mu
 pewną rangę obok judaizmu. Przypisują mu zebranie i zreorganizowanie jerozo-
 limeskiego Talmudu, twierdzenie to jednak jest bezzasadnem. R. Szymon b. La-
 kisz lub też w skróceniu Resz Lakisz, uczeń szkoły starszego R. Judy, hołdo-
 wał w nauce Halachy metodzie dyalektycznej, lubując się w ćwiczeniu i roz-
 wijaniu rozumu subtelnymi kombinacyjami. W Agadzie miał oryginalne i wła-
 sne poglądy na rzeczy; kiedy np. wszczęła się dysputa o czasie w którym żył
 Hiob, ozwał się on: „Hiob w żadnym czasie nie żył, nigdy nie exystował, lecz
 jest on postacią zmyśloną w celu nauki moralnej”. Umarł Resz Lakisz 174—
 176 r. R. Jozue ben Lewi, mąż wielkiej powagi, przewodniczył szkole
 w Lyddzie w południowej Judei; jego liczne rozstrzygnięcia kwestyj po większej
 części przyjęte zostały jako prawomocne, w takich nawet wypadkach, w któ-
 rych R. Jochanan i Resz Lakisz przeciwnego byli zdania. R. Simlai był oryginalnego
 kierunku w Agadzie, którą podniósł na stanowisko filozoficznego roz-
 myślenia, zaś w nauce Halachy nie miał tak wielkiej powagi, ani w Palestynie
 ani w Babilonii. Abba-Areka z Babilonii, zwany zwykle Rab, urodz. około
 165, a umarł 247. Po śmierci swego ojca Aibu, idąc za przykładem swego
 krewnego R. Chiji, udał się do Judei, by się kształcić w szkole R. Judy I.
 Około 219 r. założył akademię w mieście Sura, które blisko 800 lat z małemi
 przerwami było siedzibą żydowskich nauk. Rozgłosem swej sławy przyciągnął
 ze wszystkich okolic Babilonii do nowo otworzonej akademii 1200 uczniów
 i słuchaczy, którzy w takim go mieli poszanowaniu, iż go tylko tytułem *Rab*
 t. j. mistrz, nazywali. Będąc bogatym i mając własne pola utrzymywał swo-
 im kosztem licznych uczniów, nie mających środków do życia. Wygodny pod-
 dział przez niego uczyniony, umożliwił uczniom oddawanie się studjum bala-
 chicznemu bez zaniedbania przez to sposobu do utrzymania się. W dwóch mie-
 sięcach *Adar* i *Elul*, t. j. na początku wiosny i w jesieni, zbierali się studenci
 w akademii Sury, gdzie codziennie odbywały się wykłady naukowe; te dwa
 miesiące nauki zwaly się z tego powodu *Jarche Kalla* t. j. miesiącami zgro-
 madzenia się. Sposób nauki był wtedy taki: roztrząsał Rab całą objętość Misz-
 ny jaką z sobą przyniósł, objaśniał jej słowa i myśli, porównywał z nią Beraïtot
 i większe Miszny, mianowicie R. Chiji. Starsze Midraszim nad drugą, trzecią,
 czwartą i piątą księgą Mojżesza, traktujące o Halachot, wciągnął w zakres
 przedmiotów badania, by z tej bogatej materji robić zastosowania w celu roz-

strzygania kwestyj nowych wypadków. Takich wnioskowań i rozstrzygnięć Raba znanych pod nazwą *Menra* (rozprawa) znajduje się wielkie mnóstwo; stanowią one razem z postanowieniami R. Joehanana i Samuela (o którym niżej mówić będziemy) znaczną składową część Talmudu. Nader wielka liczba orzeczeń Raba, zyskała moc prawną, z wyjątkiem dotyczących prawa cywilnego, w których powaga jego mniej była uznana. Oprócz tego zaprowadził wiele dobrych porządków, które wpłynęły na poprawę i uszlachetnienie obyczajów prostego ludu. Przez 28 lat był czynnym w akademii w Surze aż do sędziwego wieku swego (219—237). Daleko oryginalniejszym i wielostronniejszym niż Rab, był jego przeciwnik w nauce: Samuel lub Mar-Samuel (ben Abahu) zwany także Arioeh i Jarchinaï (urodził się około 165 um. 257). W swej młodości wydalit się z wiela innymi z Babilonii do Judei i kształcił się w akademii patryjarchy R. Judy I. W znajomości ustaw rytualnych stał niżej od Raba, w nauce zaś prawa cywilnego żydowskiego znacznie go przewyższył. Rozwinął on je we wszelkich kierunkach i wszystkie jego rozstrzygnięcia otrzymały walor Halachy. Lecz żądze z jego postanowień nie miało znaczenia tak wielkiej doniosłości jak to, że: *Prawa krajowe są dla żydów tak obowiązujące jak ich własne.* (Dina demalchuta dina). To uznanie przez Samuela rozporządzeń krajowych stało się później kotwicą ratunku dla rozproszonego ludu. Z jednej strony prześlagało ono żydów z takim nawet państwem, które na nich niełagodne prawa nałożyło; z drugiej, przekonało innowierców, że judaizm nie technie nienawieścią ku wszystkiemu co jest obce, że owszem zaleca swoim wyznawcom być wiernymi rządowi kraju gdzie zostają. Po zgonie Raba został Samuel jedynym zwierzchnikiem religijnym Babilonii i sprawował ten urząd przez lat dziesięć. Oprócz nauk żydowskich, posiadał także znajomość astronomiczną i medyczną. Kiedy we dwa lata po śmierci Samuela, jego uczniowie: R. Nachman, R. Szeszet, Rabba b. Abba i R. Józef b. Chama, chcący kontynuować naukową działalność swego mistrza w Nahardei, uciec musieli z tego miasta, które przez awanturnika Papa b. Nazar zniszczone zostało, udali się ciż Amoraici częścią do Pumpadity, częścią do Machucy, a częścią do okolicy Tygru, Silhi i Szakan-Zib (oba nad rzeką Tygrem na południe Bagdadu) i szkoły założyli. Od owego czasu datuje Pumpadita swoje wyniesienie na miasto akademickie. *Drugie pokolenie Amoraistów (279—320 r.).* W drugim pokoleniu zaczął wpływać Judei, pod względem powagi naukowej, powoli upadać, a Babilonija zwracała na siebie uwagę. Najznakomitsi Amoraici owocześni: R. Ami, R. Assy, R. Chija b. Abba, i R. Zeïra byli babilończykami z urodzenia. Wyższość Babilonii była tak dalece uznana, że koryfeusz judejscy R. Ami i R. Assy sami z siebie upodrzędnili się jako następcy Raba. Babilońscy nowicyjusze przewyższali w nauce Halachy swoich mistrzów judejskich; Sura i Pumpadita odebrały rangę miastom Sepphoris i Tyberias. Patryjarchowie nawet tego czasu R. Gamaliel IV i R. Juda III podrzędniejszą już w wiadomości prawa odgrywali rolę. *Rzut oka na babilońskich Amoraistów.* Po zgonie Raba i Samuela, obu motorów naukowego życia w Babilonii, powiększył się tam ruch i skrzętność w studyjach. Wszystkie klasy ludności ogarnął wielki współzawodniczy zapał do przyswojenia sobie znajomości Halachy i regulowania podług niej życiowej praktyki. Za największy zaszczyt uważano być uznanym znawcą prawa, za największą zaś hańbę, być liczonym do nieuków. Najcelniejszych następcami Raba i Samuela byli: R. Huna, R. Juda b. Jecheskeel, R. Nachman b. Jakób, R. Chasda, R. Szeszet i Rabba bar Abahu. Ci wszyscy Amoraici, różniąc się jeden od drugiego kierunkiem, wprowadzili w życie nau-

kowe habilońskich akademij rozmaitość. R. Huna z Jod-Kart (ur. około 212, zm. 297), uznany rektorem akademii Sury i głównym zwierzchnikiem religijnym wewnątrz i zewnątrz Babilonii, był poważną swego czasu i jemu się Amoraici judejscy upodrzędnili. Pod nim wzięło początek odbywające się później co rok w wyznaczonych na to miesiącach zebranie naukowe, które się zwało *Metibta* (Posiedzenie). Kierownik takowego zebrania nosił tytuł *Resz-Metibta* (zwierzchnik posiedzenia, rektor). Blizkimi w randze mu byli tak zwani *Resze-Kalla* (zwierzchnicy zgromadzenia), których funkcją było rozjaśnić temat, o którym rektor chciał mieć prelekyje. W późniejszych czasach było takich *Resze-Kalla* siedmiu, pod którymi *Towarzystwa* (*Chaherim*) i synhedryści inne stopnie urzędów posiadali. Czterdzieści lat przewodniczył R. Huna akademii Sury, która w czasie jego działalności miała nad innymi hegemoniją. R. Juda b. Jecheskeel (ur. 220 um. 299), chociaż był słuchaczem Raba, trzymał się jednak więcej systematu Samuela i dalej go rozwijał. Założył on akademię w Pumpadycie, która od czasu zburzenia Nahardei tak się stała środkowym punktem dla północnej Babilonii, jak Sura dla południowej, a później podniosła się do stopnia pierwszorzędnej instytucji i utrzymała swoje pierwszeństwo blisko ośm wieków z niejakimi przerwami. R. Juda zaszczerpił i ustalił w Babilonii ową subtelną talmudyczną dyjalektykę, która w najdawniejszych czasach na ziemi judejskiej przemijającem tylko była zjawiskiem. Jego uroczyste prelekyje w akademii poruszały się jedynie na polu prawniczym z powodu, że tu zwykle jest miejsce dla hystromyślnych porównań, rozróżnień, wnioskowań i zastosowań, a teoria chodzi z praktyką w parze, inne zaś przedmioty Miszny, zwłaszcza te, które nie są praktyczne w rzeczywistości i potocznem życiu, pominięte przez niego były; w prywatnych jednak t. j. nie uroczystych prelekyjach zajmował się R. Juda całą objętością Miszny. Wprowadził przytem do tradycyi doskonałość sumiennego wyrażenia nie tylko treści podania, ale i imienia podawcy, jak również wątpliwości w wątpliwych wypadkach. Dla swej głębokiej nauki i zalet charakteru, używał wewnątrz i zewnątrz Babilonii wielkiego poważania. Po śmierci R. Huny (297) obrany został rektorem przez akademię surańską, która pod nim i jego następcą największego dostąpiła uznania; urzędował tylko dwa lata, gdyż umarł na końcu trzeciego stulecia. Na miejsce R. Judy, kolegijum obrało R. Chasda, z Kafri (ur. 217 zm. 309). Jako uczeń Raba, miał on dla swego nauczyciela takie uszanowanie, że wszystkie jego orzeczenia starał się zachować w pamięci. Pomimo, że był słuchaczem R. Huny, miał sposób nauki więcej podobny do metody R. Judy, lubiące dyjalektyczne rozwinięcie w studyjach. Urzędował on dziesięć lat i umarł w sędziwym wieku przeżywszy lat 92. Jego przeciwnikiem halachicznym był R. Szeszet, również jak tamten uczeń Raba i słuchacz R. Huny; miał on tak mocną pamięć, że nie tylko całą Misznę, ale i wszystkie *Berajtot* były mu przytomne; był nieprzyjacielem owej hystromyślnej metody zaprowadzonej przez R. Judę do akademii Pumpadyty. Po zburzeniu Nahardei założył szkołę w Silhi nad Tygrem. R. Nachman b. Jakób uczeń Samuela (ur. 235, zm. około 320), wydalwszy się z Nahardei po jej zburzeniu, osiadł stale w Szakan-Zib; wydał on ważne postanowienie o przysiędze. *Trzecie pokolenie Amoraistów (320—375)*. Podczas gdy w tej połowie wieku trzech babilończycy Amoraici: Rabbah, Abaja i Raba, najwyższego punktu rozwoju właściwych im metod nauki dosięgli, byli judejscy Amoraici w porównaniu z nimi na stopniu miernego znaczenia; wymieniają z tego czasu: R. Chaggai, R. Jonę II i R. Jose. Jedyną i prawdziwą poważną był w Judei R. Jeremia, ale on przybył z Babilonii, gdzie w owym cza-

sie studyum Halachy w wysokim stopniu zakwitło. Dwie tanczne akademie Sury i Pumpadyty miały dwa w materji nauk tradycyjnych kierunki. Akademia surańska holdowała wiernemu podaniu i była więcej wierna, akademija pumpadytańska, lubowała się w płodnych zastosowaniach i rozwinięciu dalszych konsekwencyj i była twórczą. Wyobrazicielami tego drugiego kierunku byli: Rabbah, Abaji i Raba. Ci trzej podnieśli studyum Halachy do wysokiego szczytu djalektyki, ajakkolwiek nie byli jej twórcami, jednak umiejętne jej użycie i zastosowanie w rozmaite sposoby, jest ich właściwością i zasługą. Rabbah bar Nachmani (ur. około 270, umarł 330) pochodził z miasta Galilejskiego Mamal lub Manala, był uczniem R. Judy i słuchaczem R. Huny i R. Chasda. Po śmierci jego nauczyciela R. Judy (299) pumpadytańskie kolegijum złożone z miłośników djalektyki, chciało go obrać rektorem, uważając jego jedynie za godnego być następcą zmarłego zwierzchnika, ale Rabbah przyjęcia tej zaszczytnej posady ze skromności odmówił, później (309 r.) objął ją, a akademija Pumpadyty znalazła w nim swój ideał. Rabbah przywrócił zgasły blask tejże akademii i przyciągnął mnóstwo słuchaczy, których liczba niekiedy 1,200 wynosiła. Nie ograniczał on jak R. Juda swoich prelekeyj na praktycznej znajomości prawniczej, lecz objaśniał wszystkie gałęzie Miszny i starał się pogodzić wszelkie jej sprzeczności z Boraitami i dodatkami, powagą amoraiczną, mającemi wprowadzić jasność w studyum Halachy. Wnikał on w motywy praw tak przez Sofrim i Tanaitów podanych, jako też Pięcioksięgiem objętych i wyciągnął ztąd stosowne konsekwencyje. Umiał on suchemu nawet przedmiotowi nadać powab, przez wplatanie doń kwintków agadycznych myśli. Przed rozpoczęciem prelekeyj, zajmował niekiedy słuchaczy interesującym anekdotami, a gdy ich wprawił w wesoly humor, zaczął traktować o poważniejszych przedmiotach. Przewodniczącą jego myślą w tym względzie było: „Dusza potrzebuje usposobienia do przyjęcia poważnych nauk, a takie usposobienie obudzonem zostaje przez wesolosc.” Często zadawał podchwytliwe pytania albo udzielał paradoksalne Halachot, aby doświadczać sądu swoich słuchaczy i ich rozum ćwiczyć i rozwijać. Miał on między Amoraitami to samo znaczenie, co R. Akiba między Tanaitami i był sród nauczycieli prawa przedmiotem wielkiego uwielbienia. Po śmierci Rabbah był jego następcą R. Józef b. Chija (ur. około 270, zm. 330), był on wyjątkiem z wszystkich prawie rektorów pumpadytańskiej akademii, przywiązując więcej wagi do bogatej wiedzy Miszny i Boraity niż do bystromyślnego wnioskowania. Oprócz studyum halachicznego, zajmował się także *Targumem* czyli parafrazowym przekładem Pisma św. Po śmierci R. Józefa, zachodziła trudność w wyborze jego następcy. Czterej zdawali się być godnymi tego stanowiska: Abaji z przydomkiem Nachmani, Raba, R. Ze'ira II i Rabbah bar Matanah; atoli Abaji został obrany rektorem. Urodził się on około 280 um. 338. Znajomość Halachy i biegłość w talmudycznej djalektyce winien był swojemu wujowi Rabba. Za jego przewodniczenia pumpadytańskiej akademii (333—338) liczba jej słuchaczy zmniejszyła się aż do 200. Przyczyną tego był jego współzawodnik Raba, który własną akademiję w Machucey założył i swoim wybornym wykładem nauki, zalecającym się jasnością wyluszczenia i subtelnoscą rozróżnień, zjednałszy sobie większą niż pierwszy sympatyją, wielu słuchaczy przyciągnął. Ohaj dosięgli najwyższego punktu metody naukowej pumpadytańskiej. Zagadnienia nierozstrzygnięte przez Rabbah i Rabi Józefa, oni rozwiązywali. W braku przedmiotu do dyskusyjy z powodu, że materia tradycyjna już była wyczerpnięta i objaśniona, postawili nowe temata,

które za pomocą uznanych już formuł roztrząsali. W kwestyjach przekroczeń prawnych, rozróżniano między bezcelnością a namiętnością; nienwagą i nieświadomością i t. p. Ta subtelna talnudyeczna dyjalektyka otrzymała od Abaji i Raby swoich mistrzów nazwę: *Hawajot de Abaji we-Raba* (Rozumowania Abaji i Raby). Po śmierci R. Abaji (338 r.) obrany został rektorem akademii Pumpadyty wspomniany Raba (ur. 299; zm. 352 r.), który był synem Józefa bar Chama. Beraitot, których treść przedstawiała jaką sprzeczność, uważał za nieprawdziwe i był zdania, że w takim razie nie trzeba dać się powodować powadze, lecz rozumowi. Uważając suchą Misznę za przedmiot pamięciowy tylko, przekładał nad nią jej roztrząsanie, które dyjalektyce obszernego dostarcza pola. Z tego powodu wyżej stawał Amoraitów niż Tanaitów (ob. *Baba Batra* 22; *Chagiga* 10); co drugim było wątpliwe, to pierwsi rozstrzygnęli, lub też lepiej rozwiązali. Właściwy Talmud, owa gra bystrych pytań, odpowiedzi, porównań, rozróżnień; ów górny połot myśli, który wychodząc z jednego punktu z szybkością błyskawicy, cały szereg i łańcuch wnioskowań przenika i zmierza; ta forma dyjalektyczna Talmudu jest głównie płodem trzeciego pokolenia Amoraitów, akademii Pumpadyty i Machucy, a swój największy rozwój Rabię zawdzięcza; w Judei zaledwie miano o tem wyobrażenie. Po śmierci Raby znaczenie akademii Machucy ustalo, a w 10 lat potem (362 r.) to miasto zniszczone przez Rzymian, zupełnie upadło; Pumpadyta również zacofniętą została; nastąpiła mierność i wyczerpnięcie i nikogo nie było, któryby utratę Raby był w stanie powetować. Późniejszymi Amoraitami tego pokolenia byli: Raba Nachman ben Izaak (urodzony około 280. zmarły 356 r.), przewodnik pumpadytańskiej akademii; Rabi Papa bar Chama (ur. około 300, zm. 375 r.), założyciel i rektor nowej szkoły w Nares w blizkości Sury; i Rabi Chama z Nahardei, rektor akademii Pumpadyty, której przewodniczył lat 21 (356—377). Wymienieni dopiero Amoraici nie mieli takiego znaczenia jak ich poprzednicy Rabbah, Abaji i Raba. Wprawdzie zajmowano się jeszcze bystrą analizą i dyjalektyką, ale nie rozwijały się już dalej. — *Czwarte pokolenie Amoraitów* (375—427). Za czasów Hunnów, pochodu narodów i ogólnego przewrotu dawnego porządku, kiedy nie miało rękojmi pewności, obudził się w przewodnikach judaizmu popęd do zabezpieczenia powierzzonego ich rękom skarbu naukowego. Materyja tradycyjna, która przez szereg pokoleń, rozmaite szkoły tak mocno narosła, pomnożyła się i rozjaśniła, miała odtąd być zebraną i uporządkowaną. Ważne to zadanie spełnił R. Aszi syn R. Simajego, ur. 352, zm. 427 r.; mając lat 14 czy też 20, został już zwierzchnikiem osierociącej akademii Sury i podniósł ją z upadku. Łącząc w sobie surańską gruntowność znajomości materyjatyw naukowych z pumpadytańską dyjalektyką, wystarczał wszelkim w tym względzie wyuaganiom. Współcześnie nadali mu zaszczytny tytuł: Rabbanu (Nasz mistrz, nauczyciel). W ciągu jego pięćdziesięcioletniej publicznej działalności w Surze, było w akademii Pumpadyty siedmiu rektorów. Po R. Chamie (zm. 377 r.) nastąpił R. Zebid b. Uszaja (377—385 r.); potem R. Dimi b. Chinena (385—388 r.); Rafrem b. Papa; R. Kahana (zm. 411 r.); Mar Zutra (411—414 r.); R. Acha b. Baba (414—419) i R. Gebiha z Be-Katil (419—433 r.). Nahardea znowu dostąpiła niejkiej sławy przez Amemarę, który tam otworzył akademię. Żaden atoli z tych rektorów nie wyrównał R. Asziemiu w powadze i uczoności. Główną zasługą tego męża było: uczynienie pierwszego kroku w zebraniu i uporządkowaniu Talmudu babilońskiego (*Talmud Babli*). W każdym roku członkowie kolegium, zwolennicy i uczniowie w czasie zgromadzenia się u niego w wyznaczonych

na to miesiącach, powtórzyli grun'ownie kilka traktatów Miszny z talmudycznymi objaśnieniami i dodatkami, tak że 60 traktatów prawie w 30 latach uporządkowane zostały. Następnie powtórnie przeszedł R. Aszi w drugiej połowie swej działalności całą uporządkowaną materiją i ta powtórna praca przyjęta została jako norma. Zupełnie jednak tego olbrzymiego dzieła R. Aszi nie ukończył, bo siła twórcza ani u niego, ani też u jego współczesnych tak dalece się nie wyczerpnęła, aby całą swoję czynność jedynie na zbieraniu ograniczyć mieli. W tym czasie był R. Tanchuma bar Abba, ostatnią halachiczną powagą w Judei. Tam także jak w Babilonii ostatni Amoraici zebrali tradycje i uporządkowali Talmud jerozolimski, właściwiej judejski czyli zachodni (*Talmud szel Erec Israel, Gemara di Bene Maaraba*). Wiadomości wszakże z Judei tak są skąpe, iż nawet imiona zbieraczy lub motorów tego przedsięwzięcia nie są znane. — *Piąte pokolenie Amoraitów* (427—468). Po śmierci R. Aszijego byli rektorami akademii Sury R. Jemar lub Mar Jemar, a w skróceniu Maremar (427—432); Idi bar Abin, przewodniczący akademii około 20 lat; R. Nachman bar Huna (452—455); Mar bar Aszi (455—468). W ciągu 30 lat upłynionych po śmierci R. Aszijego, akademija Pumpadyty miała 2-ch rektorów: Raftem II (433—443) i R. Rachumai lub Nachumai (443—456). — *Szóste czyli ostatnie pokolenie Amoraitów* (468—500). Za czasów poprzedniego, jako też ostatniego pokolenia, Żydzi babilońscy stali się celem prześladowań, zakazano im odhywać zgromadzenia, a ich instytucje naukowe chyliły się do upadku; smutne to położenie nakazywało kierownikom judaizmu kontynuowanie i dokończenie rozpoczętego przez R. Aszi zebrania i uporządkowania Talmudu. Tego dzieła dokonali Rabina, rektor akademii Sury (498—550) i R. José, zwierzchnik akademii Pumpadyty (471— aż do około 520). Ci dwaj uważani są za ostatnich Amoraitów. Po czasach Amoraitów, zwierzchnicy religijni, nauczyciele i sędziowie żydowscy, potrzebując stałej normy, podług której mogliby rozstrzygać kwestyje w wielu punktach prawa rytualnego, cywilnego i małżeńskiego, które dotąd były przedmiotem sporu lub wątpliwości, ustalili w szkołach rozważanie każdej rzeczy pro i contra, religijną i sędziowską praktykę, zastosowawszy się do Talmudu. Ponieważ stanowcze rozstrzygnięcia swoje uskuteczniłi podług osądzenia motywów i słuszności rozmaitych zdań, przeto zwali się oni *Rabanan Saburaj* (*Sabura*, znaczy słuszne zdanie). Epoka ich trwała od 500—550 r. Ostatnimi z nich byli: R. Giza i R. Siimena. W celu objaśnienia niektórych ciemnych miejsc Talmudu, uczynili doń dodatki, odróżniające się od pierwotnego tekstu wyrazistością. Główną zasługą Saburaitów było, że cały Talmud spisali i przez to go od zaguby zabezpieczyli; przedtem bowiem, pomimo zredagowania Miszny i Gemary, cały zasób nauk tradycyjnych przechowywał się jedynie w pamięci uczonych, która stanowiła jego archiwum. Treść talmudycznego prawa usystematyzowali w swoich kompendyjach następujący rabini: 1) Alfassy (zm. 1103 r.) w dziele tego nazwiska; 2) Maimonides (ob.) w dziele swoim *Jad ha-Chzakah* lub *Miszneh Torah*, ułożonem między 1170 a 1180 r.; 3) Jakób syn Aszera (zmarły około 1350 r.), który wszystkie praktykowane przepisy judaizmu na cztery porządki czyli rzędy (*Turim*) podzielił, mianowicie: a) *Orach Chajim*, o modlitwach, służbie bożej, świętach i t. d.; b) *Jore Dea*, o zarzynaniu zwierząt, o potrawach, zachowaniu się kobiet w czasie unenstruacji, o ślubach, obrzezaniu (ob.), o traktowaniu uhogich, żalobie i t. d.; c) *Eben ha-Ezer*, o wszystkich sprawach małżeńskich; d) *Choszen Myszpat*, o sprawach prawniczych, szczególnie w przedmiotach własności majątkowej. Z tem dziełem ściśle się łączy

tarannie wypracowany nad niem, przez Józefa Karo (ob.) komentarz, p. t.: *Bet Josef* i zrobiony z tego ostatniego wyciąg, p. t.: *Szulchan Aruch*, który stał się uznanym Kodexem przepisów judaizmu. Żadne dzieło nie miało z jednej strony takich zwolenników i wielbicieli, a z drugiej takich nieprzyjaciół i prześladowców jak Talmud. U Żydów jest przedmiotem największego po Pismie Świętem poszanowania, on bowiem był piastunem ich przodków przez przeszło sześć stuleci; w nim złożone są: nauki prawa, zwyczaje, obyczaje, myśli, uczucia radości lub boleści tychże dawnych prapraojców. On wiał w Żydów tę niespożytą i niepojętą siłę przez którą niewzruszeni jak skała wśród bałwanów morskich, oparli się tyłu burzom dziejowym i zapalił w ich sercu ów święty ogień, który gorętszy był od płomieni auto da fé inkwizycyi hiszpańskiej; on nareszcie rozmaitemi sposobami i debatami swemi nadał ruch ich umysłowi, by nie uległ odrętwieniu i stagnacyi. Zarzuty z jakimi nieprzyjaciele Talmudu zwykle występują, są dwojakie: 1) Że Agada zawiera w sobie powiastki dziwaczne, z zdrowym rozumem ludzkim niezgodne, albo sentencyje przyzwoitość obrażające; 2) Że niektóre miejsca tchną nienawiscią ku innowiercom. Odpowiedź na to jest prosta. Ustępny mające pozór dziwaczności lub nieprzyzwoitości są allegoryjami, wcale inne myśli ukrywającemi; N. Krochmal jest tego zdania, że przez nieostrożność odpisujących Talmud, wkradła się don jakas liczba takich Agadot, które nie pochodzą od prawdziwych Agadystów. Co do drugiego zarzutu: wyrażenia te nieludzkie, były chwilowe i przemijające; a rozpacz z powodu doznanych od innowierców prześladowań i uciemnień, mogła je wyrwać z ust twórców Talmudu, oni takowych nie wyrzekli w charakterze polecenia, lecz w sposób żalu i zrzucenia ciężaru niechęci z serca. Zbieracze Talmudu wszystko w nim zamieścili: dowcip, żarcik i najniejsze słówko, niechcąc nie utracić z puścizny drogiej ojców, usuwających się z widowni życia. Potępiicielami Talmudu czyli nauki w nim zawartej byli, wewnątrz żydów Sadeceuszowie, Boetusowie i Karaici (ob.); zewnątrz zaś: Hadryjan cesarz rzymski, papież Grzegorz IX, Ludwik IX, z rozkazu którego spalono w Paryżu na stosie 24 wozy napelnione egzemplarzami Talmudu; papież Julijus III, Paweł IV, Pijus V, Klemens XIII, Eugenijusz IV; ci wszyscy, jak wielu innych w różnych czasach, usiłowali zatracić Talmud. Gorliwymi apolegetami tego dzieła z pomiędzy uczonych Chrześcijan byli: święty Augustyn, (ob. jego *de Civitate Dei*); H. E. Warnekros, obaj Buxtorfowie, Alting Braun, v. d. Mardt, Schudt, Surenhau, Ligtfoot Schöttgen, Meuschen i wielu innych. Kilku z tychże zaleca nawet chrześcijańskim teologom obeznanie się z nauką Talmudu. Na szczególną wzmiankę zasługuje Jan Reuchlin (ob.), który energicznie wystąpił w obronie tego dzieła i ocalił je od zguby. Żaden płód literacki nie doczekał się takiego mnóstwa komentarzy i publikacyj jak Talmud. Najważniejszymi nad nim komentarzami są: Objasnienie Raszy (ob.) i tak zwane Tosafot (dodatki) wypracowane przez licznych rabinów francuzkich. Bomberg był pierwszym który wydrukował cały Talmud w Wenecyi 1520 r., i w następnych latach w 12 wielkich tomach in folio. Ta edycyja służyła za wzór wielu innym, które później wyszły w Wenecyi, Bazylei, Krakowie, Lublinie, Amsterdamie, Frankfurcie, Berlinie, Sulzbachu i Wiedniu. Księgi talmudyczne Syfra, Syfre i Mechilta wydrukowane zostały w Wenecyi 1545 in folio, są one zamieszczone z łacińskim przekładem w 14 i 15 tomie Thesaurus Ugolina. Dawniejsze edycyje pojedynczych traktatów talmudycznych są liczne; najpierwsza z nich: Soncinańska z r. 1484 odznacza się rzadkością; starych wydań dzieła talmudycznego *Midrasz Rabbol*, także było kilka. Sam

text wyszedł najprzód w Konstantyn. 1518 r., zaraz potem z uwagami w Tesalonii 1544 r., później w Wenecyi 1545 i znowu 1563. Zbiór oddzielny Agadot wydruk. został w Konstantynopolu 1511 r. Najnowsza edycyja kompletnego Talmudu wyszła nakładem wydawcy niniejszej Encyklopedyi 1860—1864. Tłomaczami części Talmudu byli: Maimonides, który przełożył Misznę na język arabski; Jost (ob.), na język niemiecki ją przetłumaczył. Przekład łaciński kilku traktatów, mianowicie *Zebachim*, *Menackoti* i *Sanhedrin* mieści się w 19 i 25 części Thesaurus Ugolina. Dr. M. Pinner zamierzył przełożyć cały Talmud na język niemiecki, ale zaraz na początku swej pracy nie miał powodzenia i wydał tylko pierwszy tom Berachot 1834. O Talmudzie pisali: Izaak Bär Lewinsohn w swoim dziele: *Bet Jehudah* (Wilno, 1839); Hirschfeld H. S. (obecnie w Głewicach): *Geist der Thalmud. Exegese I. Halacha* (Berlin, 1840). II. Hagada 1847. *Über Halacha u. Hagada* (Wrocław, 1856); Z. Frankel: *Darke ha-Miszneh* (Systemata Miszny); Jost w swej historii pod tytułem: *Geschichte des Judenthums und seiner Sekten* (Lipsk, 1859), Graetz w swej historii pod tytułem: *Geschichte der Juden* (Berlin, 1853; N. Krochmal w swem piśmie: *More Nebuche ha-Zeman* (Lwów, 1851); I. S. Reggio, napisał oddzielny artykuł: *Blick auf den Talmud* zamieszczony w piśmie Josta naszym tytuł: *Annalen*. Nad Agadą talmudyczną wydał Hamburger dzieło pod tytułem: *Geist der Hagada* podobno w r. 1856 lub 1857 r. F. Str.

Talon, tak w języku finansowym nazywa się assygnacyja zamieszczona na czele arkuszy kuponowych do papierów publicznych, za złożeniei której wydają nowe arkusze z kuponami, co czyni niepotrzebnem złożenie samychże oryginalnych obligacyj. F. H. L.

Talos, syn Perdix'y, siostry Dedala (ob.), był uczniem swego wuja, z którym wkrótce współzawodniczył i dla tego przez niego z zazdrości usmiercony został. Podanie robi go wynalazcą pily, szyby garncarskiej, żelaza tokarskiego i t. d. Pauzanisz mówi, że ciało jego pochowano przy drodze prowadzącej od teatru do akropolis, gdzie go czczono jako heroja (bohatera). Inny *Talos*, bytło ów mąż śpizowy, którego Zeus czy Hefestos (Wulkan), podarował Minosowi czy też Europie na strażnika wyspy Krety i który trzy razy na dzień obchodził wyspę naokóło. Dostrzegłszy zbliżających się obcych ludzi (cudzoziemców), rozplomieniał się w ogniu i w uściskach swych zabijał ich. Miał jedną tylko żyłę, idącą od stóp do głowy i u góry gwoździem przytwierdzoną. W czasie wylądowania Argonautów, usmierciła go podstępem Medea.

Talvj, ob. *Robinson*.

Tama, jestto konstrukcyja wodna, podobna do grobli, zakładana w celu utrzymania wody w stanie pewnym lub niedopuszczająca jej do jakiej miejscowości, albo nakoniec służąca do zabezpieczenia brzegów od podrywania przez wodę. Groble służące zarazem jako drogi komunikacyj zwykle bywają budowane z większą dokładnością i tem się tylko od tam odróżniają. Ob. *Grobła*.

Tamań, miasto okręgu Tamańskiego w ziemi wojska Czarnomorskiego, leży na wyspie Tamani, na morzu Czarnom, przy wejściu do morza Azowskiego, odległe o 67 przeszło mil na zachód od miasta głównego Ekaterynodara. Zbudowane na miejscu starożytnej Fanagoryi. Mniemają, że na początku XI wieku, na wyspie Tamani istniało księstwo Tmtarakańskie, będące dzielnicą Mściśława, syna Włodzianierza I, jak o tem świadczy napis na kamieniu, znalezione w r. 1793 w Fanagoryi. W wieku następnym ginie już sama nazwa tego księstwa. Utrzymują także, iż na miejscu dzisiejszego Tamania leżał starożytny Kimmerion, Strabona, przez Plinijusza nazwany Cerberionem. W po-

blizu miasta leżą zwaliska małej fortecy. Tamań oddzielony od Czarnomoryi nieprzebytymi prawie błotami i sitowiem, stanowi wraz ze swoim okręgiem osobną prawie część tejże. Kupcy prowadzą handel rybą, głównie jesiotrami wędzonymi. Liczba mieszkańców tegoż wynosi około 1,640 głów płci obojga. Tamański okręg przedstawia w ogóle powierzchnię pagórkowatą. Posiada miejscowości w naftę obfitujące. J. Sa..

Tamar, *Thamar*, Chananejka, podług pierwszych ksiąg Mojżesza (38, 6), miała męża imieniem Her, pierworodnego syna Judy, a po jego śmierci brata jego Onana, który rzecz brzydliwą czynił i umarł nagle. Według obietnicy teścia, miał ją zaślubić trzeci syn jego najmłodszy Selu; ale Juda lękał się żeby i tego nie spotkał los dwóch braci, ociągnął się przeto ze spełnieniem obietnicy. Wtedy Tamar złożywszy szaty wdowstwa, wzięła na się rąbek i usiadła na rozstaju drogi, kędy przechodził Juda, idąc do strzygących owce. Nie poznawszy jej, miał z nią dwóch synów Pharesa i Zareę.

Tamarszenl, sioto, dawniej miasto, w środkowej Kartalinii, nad brzegiem Lijachwy (w kraju Kaukazkim). Założone w r. 1120 przez królową georgijską Tamarę. Mieszkańcy tegoż prowadzili handel z Osetynami i innymi ludmi górnego pasma, oddzielającego Raczę (w Imeretji) od właściwej Georgii (czyli Gruzji). Istnienie miasta przeszło pół wieku trwało. Za panowania królowej Rusudani, córki Tamary, zniszczone było przez sultana Dżelal-Eddina. J. Sa..

Tamaryndowe drzewo (*Tamarindus indica* Lin.), jestto bardzo piękne i okazałe drzewo, rosnące w krajach podzwrotnikowych, zwłaszcza starego świata, bo w Ameryce zostało dopiero później przyswojone. U nas hoduje się tylko po cieplarniach dla ozdoby, a więcej raczej dla szczegółu, jako roślina lecznicza, ponieważ owoce zebrane z tegoż drzewa w swej ojczyźnie, mają dość częste zastosowanie w sztuce lekarskiej. Tamaryndowe drzewo dorasta do 60 i 80 stóp na wysokość, grubieje znacznie, mocno się rozgałęzia i tworzy piękną koronę. Liście ma takie jak nasza akacja, to jest pierzaste, tylko par listków na nich jest więcej (12—20 par), i owe listki są nieco mniejsze. Kwitnie od Maja do Lipca, tworząc dość gęste grona kwiatów żółtawo-czerwonych, z kątów liści i po końcach gałązek wyrastające. Kwiaty te są pięciopłatkowe, z początku białawe, później żółtawe a czerwono żyłkowane, z kielichami wkrótce opadającemi, zamieniające się później w owoc strąkotawy (rodzina *Leguminosae*), jak u naszego grochu, chociaż korona nie jest tylną, przez co tamaryndowe drzewo należy do tak zwanych czulkowych (*Mimosaeae*). Strąki tamaryndowe są na 3—5 cali długie, a $\frac{1}{2}$ — $\frac{3}{4}$ cala szerokie, nieco sierpowate, barwy brunatnej, z wierzchu suche i kruche, wewnątrz zaś zawierające miążdż soczystą, gęstości naszych powideł śliwkowych, w której utopione są nasiona wielkości grochu piechotnego. Właśnie owa miążdż jest najpożyteczniejsza z drzewa tamaryndowego, ma bowiem smak kwaskowaty, a ztąd chłodzący, używają jej przeto jako dodatku do różnych potraw w krajach podzwrotnikowych, oraz przyczyniają z niej chłodzące napoje w upały tajeźne; osadnicy znów hollenderscy w gorących krajach warzą z owoców tamaryndowych niezłe piwo, zwane cukrowem, powszechnie w krajach gorących lubiane i nadzwyczaj wszędzie używane. U nas, jak powiedziano, mają także te owoce swoje zastosowanie lecznicze, pod nazwą tamaryndów lub owoców czyli śliweczek tamaryndowych (*Tamarindi* vel *fructus Tamarindorum*), które uchodzą w handlu za lewanckie lub wschodnio-indyjskie, mające smak mocno kwaśny, a ztąd przypisują im skutki chłodzące, uspokajające, przeciwoźleciowe, przeciwnilcowe czyli antiskorbutyczne, lekko przeczyszczające

i pędzące mocz, przepisywane od lekarzy we wszelkich wypadkach gorączkowych i zapalnych, równie jak i odgotowane z nich powidła tamaryndowe (*pulpa Tamarindorum*), kiedy znów w krajach gorących leczą nadto jeszcze i lisćmi i kwiatami gorączki, a nawet wnętrzaki, czyli gubią robaki, we wnętrzu organizmu ludzkiego gnieźdzące się; także kory używają w zlewającej się ospie. Owoce tamaryndowe, jak zazwyczaj wszelkie owoce kwaśne, zawierają w sobie wiele bardzo kwaśnego winianu potażu, oraz wolny kwas winny, cytrynowy i jabłkowy. Prócz tego cukier i galaretę roślinną, gummcę, drzewnik i wodę. W krajach gorących drzewo tamaryndowe z przyczyny ewych owoców zalicza się do bardzo użytecznych, a przytem i jego powierzchowność nadzwyczaj miła, przez co napotykać go można wszędzie w tych krajach z dość wielką starannością, zwłaszcza koło mieszkań ludzkich, pielęgnowane. F. Be...

Tamaryszek (*Myricaria germanica* Desv. vel. *Tamarix germanica* Lin.), jest to bardzo piękny krzew nasz krajowy, zarastający pobrzeża kamieniste lub zwirowate rzek górskich Europy środkowej, a u nas wszystkie tak zwane kamienie rzek z pasma Karpat wypływających, tworząc tak gęste jak wiklinowe zarośla. Dorasta on 6 lub 8 stóp na wysokość, gałązki są prętowate, żółtozielonawe albo czerwonawe, okryte nadzwyczaj gęsto drobnymi, czarno-zielonymi czyli raczej seledynowymi listeczkami, które są kształtu równowązkolancetowatego, nieco mięsiste i zachodzą dachówkowato na siebie. Tamaryszek kwitnie w Lipcu i Sierpniu; kwiatki są u niego także drobne, różowe, kłosowato ułożone, prędko zamieniające się w owoc torebkowaty, w którym tkwią liczne nasiona, czubkami puszastemi opatrzone. Korona kwiatków ma 5 płatków a kielich 5-dzielnny, oraz 10 pręcików, do połowy w rurkę zrostych. Na zimę tamaryszek swe drobne listeczki roni, ale w ciągu lata pięknie wygląda i przez to godny jest pielęgnowania w naszych ogrodach i parkach. Dawniej korę z pichków i korzeni (*cortex Tamarisci* vel. *Tamaricis*) zachwalano w chorobach niższego brzucha, w zatkaniach, w żółtaczce i w cierpieniach skórnych, lecz dziś weale tego środka nie używają, a drewno tamaryszkowe chyba jedynie na opał, do czego jednak także nie bardzo jest przydatne, bo jest tak miękkie i krucho jak wierzba. W Europie południowej tamaryszek wyrasta bardzo często w drzewko wysmukłe, chociaż rośnie także i krzewiasto i tworzy odrębny gatunek, przezwany przez Linneusza *Tamarix gallica*. Ten zaś gatunek tamaryszku co rośnie na Podolu, w gubernii Chersońskiej i koło Odessy, nazywa się *Tamarix tetrandra* Pallas. Tamaryszek znów mannodajny, czyli *Tamarix mannifera* Ehrnberg, mały krzew jakby mąką opylony, włściwy Wschodowi, wydaje częścią dobrowolnie a częścią przez zadrażnienie owadu czerwcowatego (*Coccus manniparus*), pewien rodzaj soku krzepliwego, kleistosłodkiego, czyli tak zwanej *manny*, która miała żywić przez czas jakiś Żydów na puszczy, chociaż inni utrzymują, że owa manna biblijna pochodziła z innego krzewu, zwanego dziś naukowo: *Alhagi mannifera* Desv. vel. *Manna hebraica* Don. Nakoniec tamaryszek zielny (*Tamarix herbacea* Desv.), rosnący ponad strumieniami rzek i potoków w Altaju, Kaukazie i nad morzem Kaspijskim, jest tą rośliną, z której tańczni mieszkańcy mongolskiego pochodzenia, zbierają gałązki i używają za herbatę, w Tybecie zaś gałązki te uważają za bardzo skuteczny lek na wszelkie choroby, zkąd kapłani tybetańscy przeważają go lekiem boskim. W naszych ogrodach częściej można spotkać tamaryszki południowo-europejskie jak nasz krajowy gatunek, może dla tego, że *Tamarix gallica* i *Tamarix tetrandra* wyrasta w drzewko, kiedy *Tamarix germanica*

rosnie zawsze krzewiasto. Wreszcie tamaryszki w układzie roślin przyrodzonym tak mają odrębne wejście i budowę anatomiczną, że tworzą osobne skupienie, zwane roślinami tamaryszkowatymi (*Tamariscineae*). Nazwa zaś polska: *Września* dla tamaryszku, użyta po raz pierwszy przez Marcina Siennika, w jego Herbarzu czyli opisanii ziół skutecznych (r. 1568), zdaje się teraz wcale jest nieznaną i nieużywaną, bo wszędzie górale polscy, zamieszkujący Bieskidy i Tatry, zowią tę roślinę *tamaryszkiem*. F. Be...

Tamaulipas, Stan byłej rzeczypospolitej meyksauskiej, pomiędzy wschodnimi nadbrzeżnemi Stanami, najwięcej na północ wysunięty, należący niegdyś pod nazwiskiem Nowo-Santanderskiej osady do intendentury San-Luis Potosi, przez rzekę Rio del Norte, od rzezypoopolitej Taxas oddzielony, liczy na powierzchni 907 1/2 mil kw., przeszło 120,000 ludności. Tamaulipas jest długą i wąską krainą nadbrzeżną, składającą się po większej części z płaskich nizin piaszczystych, środkowe jednakże okolice są pagórkowate. Klimat wewnątrz kraju jest umiarkowany, powietrze czyste i dla zdrowia korzystne; na wybrzeżach przeciwnie, z powodu wielkich upałów panują gorączki i znaczna śmiertelność. Uprawa ziemi bardzo zaniedbana, nie dostarcza odpowiedniej dla potrzeb mieszkańców ilości zboża. W ogóle kraj ten dalekim jest od pomyslnego stanu i dobrobytu, jaki mu na przyszłość korzystne położenie nad zatoką, liczne porty i rzeki zapewniają. Górnictwo niegdyś dość rozwinięte i znaczne przynoszące zyski, obecnie z braku rąk pracowitych i nakładu upadło; przemysł dostarcza zaledwie nieodzownych do domowego użytku sprzętów. Głównem zatrudnieniem mieszkańców jest hodowanie bydła. Handel wewnętrzny jest mało znaczący; konie, muły, woły, miód i wosk wymieniane bywają na zboże w San-Luis Potosi, Zacatecas i Queretaro. Natomiast handel zamorski miast portowych wzniósł się od r. 1830 dość wysoko. Płody europejskie i północnoamerykańskiego przemysłu, przez porty dochodzą do środkowych i północnych miast meyksauskich. Główne miasto Victoria lub Vitoria, dawniej Santander zwane, w pobliżu rzeki Santander w r. 1748 założone, dobrze zbudowane, liczy 12,000 ludności. Miasto portowe Tampico de Tamaulipas czyli Sta-Ana, leży nad rzeką Tampico; założone w r. 1824, liczy około 12,000 mieszkańców i uważane jest obecnie za najznaczniejszy port w państwie Meksykańskiem. Głównemi przedmiotami handlu wywozowego są: złoto, srebro, drzewo farbiarskie, wędliny i skóry. Mniej ważnem jest miasto portowe Soto di Marina z 3,000 mieszkańców, nad ujściem rzeki Santander położone. Miasto Matamoras, liczące 10,000 ludności, nad Rio del Norte w pobliżu ujścia jej położone, w ostatnim czasie z małej wioski wzniósł się do ważnego miejsca portowego i handlowego, a przez zdrowy klimat i staranną uprawę okolic, odznacza się przed innymi portami meyksauskimi.

Tamberlick (Henryk), śpiewak włoski, tenor, urodzony w Rzymie 1820 r., początkowo uczył się teologii, później oddał się wyłącznie nauce śpiewu. Pierwszy raz wystąpił w r. 1844 w teatrze del Fondo w Neapolu w operze *i Capuletti*. Od r. 1843 należał do składu opery w Lizbonie. Z wielkiem również powodzeniem śpiewał w Madrycie, Barcelonie, Londynie w operach: *Wilhelm Tell*, *Robert Djabel*, *Hugonoci*, a mianowicie w napisanej wyłącznie dla niego operze *Piotr Wielki*. Najulubieńszą atoli jego sceną i polem popisu była opera włoska w Petersburgu, gdzie zarazem należał do składu kapeli dworskiej. Napróżno Meyerbeer chciał go pozyskać dla opery paryzkiej; Tamberlick nie chciał śpiewać po francuzku. Wezwany do Ameryki, występował w Rio-Janeiro, Buenos-Ayres, Montevideo i tu płacono mu po 30,000 franków

miesięcznie. W r. 1858 śpiewał w operze włoskiej w Paryżu, zarówno w operach komicznych, jak poważnych, jak: *Otello*, *Poliuto*, *Trubadur*, *don Giovanni*, *Rigoletto*.

Tambow, miasto gubernijalne gubernii Tambowskiej, leży pod 52° 44' szerokości północnej i 59° 7' długości wschodniej, na lewym wyniosłym brzegu rzeki Cny, wpadającej do rzeki Mokszy. Zbudowane w r. 1636, za panowania cara Michała Fiedorowicza, dla obrony od napadów tatarskich na pogranicze szatskie, riazńskie, sapożkowskie i włość wierchoceńską. Opasane było fossą, tudzież drewnianem ogrodzeniem z 12 wieżami, na rozległości 693 sążni. Przed rokiem 1799 Tambow był miastem prowincjonalnem gubernii Woroneżskiej, odtąd zaś przeznaczony na miasto gubernijalne gubernii Tambowskiej. Posiada obecnie 19 cerkwi, gimnazyjum, seminarjum, korpus kadetów i instytut panien; 28 fabryk i zakładów przemysłowych (znaczniejsze: płótna żaglowego i sukienne) i 36,000 przeszło mieszkańców płci obojga (w roku 1863). Wpływ roczny do kassy miejskiej wynosi około 25,000 rs. Jarmarków dorocznych 2 (w dziesiąty Piątek po Wielkiejnocy i d. 10 Lipca v. s.). W Tambowie znajduje się stała kaplica rzymsko-katolicka, tudzież rezydencyja kapelana 5-go okręgu wojskowego (obecnie nim jest ksiądz Benedykt Gojlewicz, dominikan). — *Tambowski powiat* zajmuje powierzchnię 164 mil kw., z tych ziemi uprawnej 254,500 dziesięcin, łąk około 218,000 i lasów 97,000 dziesięcin. Miejscowość powiatu przedstawia wyniosłą płaszczyznę, poczynając się od górnej Cny i stopniowo pochylając się ku północy. Powiat skrapiają rzeki: Cna, Czelnowa, górna Sawala, wraz z uchodzącymi do tejsze rzekami. Liczba mieszkańców wynosi 210,000 przeszło głów płci obojga. Rolnictwo stanowi główne tychże zatrudnienie. Fabryk i zakładów około 38, z tych znaczniejsze: skór 4 i sukna 8. Stadnin 19, owczarni 3 (prócz pomniejszych). *J. Sa...*

Tambowska gubernija, jedna z wielkorosyjskich gubernij w Rossyi środkowej, leży na południo-wschód od gubernii Moskiewskiej; graniczy na północ z guberniją Włodzimierską i Niższonowogrodzką; na wschód z gubernijami: Penzeńską, Saratowską i Woroneżską; na południe z guberniją Woroneżską; na południo-zachód z gub. Woroneżską i Orlowską; na zachód z gub. Tulską i Riazzańską. Od r. 1709—11 stanowiła część gub. Azowskiej, następnie przeszła do składu gub. Woroneżskiej; od roku zaś 1779 dzisiejszą nazwę swoją otrzymała. Składa się z 12 powiatów, w których następujące miasta powiatowe: Tambow, miasto gubernijalne (ob.), Borysohlebsk (9,050 mieszkańców), Jelatma (7,212), Kirsanów (5,587), Kozłów (28,613), Lebiediań (5,849), Lipieck (12,790), Morszańsk (15,776), Spask (4,704), Temników (6,634), Usmać (6,225) i Szatsk (7,281). Nadto miasto nieetatowe Kadom (7,173). Powierzchnia jej zajmuje 1,202 mil kw.; z tych ziemi uprawnej 2,400,000 dziesięcin, łąk 1,500,000 i lasów 1,000,000 przeszło dziesięcin. Miejscowość gubernii jest w ogóle równa, pochylająca się ku północy; tylko nad Donem i wpadającą do tegoż rzeką Mieczą na falowatą się zamienia. Rzeki guberniję skrapiające, wszystkie prawie należą do bassenów Oki i Donu. Z tych jedne płyną na północ (Wad, Parca, Piet, Wysza, Cna); drugie na południe (Sawala, Karaczan, Tokaj, Woroneż leśny i polny). Jezior znaczna liczba, szczególnie nad brzegami rzek: Oki, Mokszy, Cny, Woroneżu i Worony. Błota leżą na północ gubernii, w powiecie Temnikowskim i Jelatomskim. Klimat umiarkowany (szczególniej w południowej części gubernii), lecz daleko ostrzejszy jak w guberniach: Riazzańskiej i Tulskiej, leżących pod tą samą szerokością geograficzną. Grunt jest rozmaity: w południowej części gubernii (powiaty: Bo-

ryshlebski, Kirsanowski, Usmański, Kozłowski, Tambowski i poczęści Lipiecki, Morszański i Szatski), składa się z żyznej nadzwyczaj czarnej ziemi; miejscami tylko trafiają się saliny, wszelkiej pozbawione roślinności; w północnej zaś części (daleko mniejszej od południowej), czarna ziemia rzadko się znajduje, grunt składa się głównie z gliny, piasku i mułu. Liczba mieszkańców wynosi 1,956,860 głów płci obojga (w r. 1861). Z tych, oprócz Wielkorosyjan, Mordwy liczą około 2,000, Tatarów 12,000 przeszło; Malorussów około 5,500. Nadto w niewielkiej liczbie znajdują się tu Cyganie. Oprócz wyznających religiję grecko-rossyjską, było: katolików 1,000 przeszło, ewangelików 900, mahometanów 11,500 głów płci obojga. Ludność ta miesi się w 13 miastach, 26 slobodach i 2,537 wsiach (z tych jest 800 siół czyli większych osad). Główne mieszkańców zatrudnienie stanowi rolnictwo. Sieją tu żyto, tatarkę, groch, pszenicę (ozimą i jarą), proso, mak, len, konopie i t. d. Ogrodnictwo warzywne i owocowe mało znaczące. Hodowanie bydła jest w stanie kwitnym; podobnież pszczolnictwo. Stadnin 101; owczarni większych 90 przeszło. Połów ryb odbywa się w rzekach: Ocie, Mokszy, Cnie, Woronie, Woroneżu, Donie i Choprze. Przemysł rękodzielniczy dopiero rozwijać się zaczyna. Fabryk i zakładów przemysłowych w gubernii jest w ogóle około 372. Z tych znaczniejsze fabryki sukna (sukna żołnierskiego wyrabia się rocznie za sumę około 860,000 rs.); zakłady do topienia łoju (produkujące za 3 miliony przeszło rs.); do topienia surowcu, tudzież fabryki żelazne (za 600,000 rs.). Gubernija posiada 630 młynów i 2,600 przeszło wiatraków (przynoszących dochodu około 75,000 rs.). Z przedmiotów z gubernii na sprzedaż wywożonych, główniejsze: zboże (około 3 milionów czetwerti), bydło, łój (400,000 pudów), miód (23,500 pudów), wełna, pieńka i żelazo. Rzeki: Moksza i Cna stanowią drogę komunikacyjną do innych gubernij cesarstwa. Główne targi odbywają się w miastach: Tambowie, Jelatmie i Morszańsku. Herb gubernii: Ul w polu lazurowym, nad którym się wznoszą trzy złote pszczoły. J. Sa...

Tamburini (Piotr), teolog, urodził się w Brescيا 1737 r., był w tamedzennym seminarjum professorem teologii i filozofii. Po dwunastu latach powołany do Rzymu, był tu lat sześć dyrektorem kolegium niemieckiego. Cesarzowa Maryja Teresa mianowała go professorem teologii w Pawii, gdzie też umarł roku 1827, licząc wieku lat 90. Był gorliwym zwolennikiem zasad Józefa II i jako taki zasiadał na synodzie w Pistoii. Zostawił liczne pisma w duchu nowocześnieym. Jedno z głównych dzieł jego było przedrukowane w Lipsku 1845 r., we 4 tomach, pod napisem: *Praelectiones de Ecclesia Christi et universa jurisprudentia ecclesiastica, quas habuit in academia Ticinensi.* —

Tamburini (Tomasz), jezuita, urodzony w Caltanizetta r. 1591, przez lat 24 nauczał teologii, był cenzorem i członkiem inkwizycyi, umarł w Palermo roku 1675. Dzieła jego wszystkich o teologii moralnej wyszły w Lyonie 1659 r., w Wenecyi 1755 r. Wykładał między innymi dekalog i sakramenta. — **Tamburini** (Michał Anioł), generał jezuitów, umarł r. 1730.

Tamburini (Antonio), śpiewak włoski, urodzony w Faenza 1800 r., syn dyrektora muzyki wojskowej, do której składu należał już w dziesiątym roku życia. Następnie kształcił się wyłącznie w śpiewie i występował w chórach opery i w kościołach. Wiedziony wrodzoną do teatru skłonnością, w osmnastym roku życia, opuściwszy tajemnie dom ojcowski, wystąpił w operze w Bolonii. Odtąd przebiegał całe Włochy, doznając wszędzie zaszczytnego powodzenia. W r. 1825 zaangażowany na sześć lat, występował w teatrach: Neapolu, Medyolanu i Wiednia. W r. 1832 zwiedziwszy Anglią, wszedł do

operę włoskiej w Paryżu i wystąpił w *Kopciuszku* w roli Dandinięgo. Odtąd przez 20 lat zachwycał paryżan. W r. 1854 śpiewał jeszcze w *Don Juanie* Mozarta. Po krótkich wycieczkach do Włoch i Rossyi, gdzie wszędzie głosem swym czarował, Tamburini ulegając wpływowi wieku, usunął się od sceny i osiadł w Sèvres we Francyi.

Tamburino, ob. *Bebenek*.

Tambur-major, z francuzkiego: przewodzca doboiszów. W armii cesarza Napoleona I, pierwszy raz się w piechocie pojawili *tamburmajowie*, jak ich zwano pospolicie i w naszym wojsku. Dobierano na takowych najroslejszego wzrostu mężczyzn i dorodnych. Mundur tamburmajora był suto galonami wyszyty; w rękę trzymał długą łaskę hambusową, z grubą galką u końca, którą w marszu uroczystym obracał zrećnie młynka, wyrzucał w górę i chwycił; nią też dawał hasło czy doboiszom czy muzyce, ażeby uderzyli w hębny lub zagrali, albo też żeby unikli. Najokazalej wyglądali w armii francuzkiej tamburmajorowie, w gwardyi Napoleona: w armii księstwa Warszawskiego, na czele pułków grenadyjerów hermecznych. W b. armii królestwa Polskiego, jak i w innych dotychczas są zachowani, ale nie odznaczają się świetnością ubiora, jak w dwóch pomienionych armijach. K. Wł. W.

Tamerlan, ob. *Timur*.

Tamfana, bogini germańska, z jednego tylko jest znana ustępu dzieła Tacyta *Annales*, gdzie tenże nadmienia, że Germanicus w pochodzie swym przeciw Marsom 14 r. po Chr., zburzył jej świątynię. Co do źródłóstowu imienia, znaczenia i atrybucyj bogini tej, brak jest dokładnych wiadomości. Müllenhoff uważa ją za małżonkę Wuotana i najwyższe bóstwo Istawonów w okolicach nadreńskich osiadłych; Jakób Grimm wywodzi imię od staroniemieckiego słowa *debian*, *depan* (greckie *thaptein*) palić, podładać ogień, zastosowanego głównie w wyrażeniach o obrzędkach palenia ciał zmarłych.

Tamiris, po grecku: *Tamyras*, słynny czasu mytycznego śpiewak grecki, rodem z Tracyi, żył jeszcze przed Homerem i wedle podania zwyciężony w walce o lepsze z muzami, pozbawiony został światła oczu i sztuki swej. Starożytni wysoko cenili jego grę i śpiew, a Platon dopatruje głosu duszy jego w śpiewie słowika.

Tamiza (u starożytnych *Tamesis*, po angielsku *Thames*, po niemiecku *Themse*), rzeka w Anglii, powstająca ze zbiegu kilku strumyków pod Lechlade, w hrabstwie Berks, gdzie najprzód nazywa się *Izis*; dzieli hrabstwa Oxford, Buckingham, Middlesex i Essex od hrabstw Berks, Surrey i Kentu. Pod Oxfordem wpada do Izis rzeka Charwell, pod Dorchestrem Tamiza, której odtąd przybiera nazwisko i płynie pod miastami: Reading, Windsor, Staines, Kingston, Brentford, Richmond. Stolicę Londyn dzieli Tamiza na dwie części, płynie jeszcze pod Greenwich, Woolwich, Sheerness i Morgate i szerokiem ujściem wpada do morza Północnego. Bieg Tamizy, idący w ogóle od zachodu ku wschodowi, wynosi około 60 mil. Wody jej mają wyborne zalety. Wielkie statki wojenne płyną po Tamizie po Deptford, cokolwiek poniżej Londynu; statki kupieckie o 800 heczkach objemu dochodzą do samego Londynu. Tamiza połączone jest z innymi rzekami wielką liczbą kanałów. F. H. L.

Tammerfors (po fińsku *Tamperi*), miasto w gubernii Ahowsko-Bijernerborgskiej, leży o 29 mil od Helsingforsu, w kirchspielu Messubi, na prawym brzegu wodospadu, którym wody z jeziora Nesiarwi uchodzą do jeziora Piucheiarwi. Z tych pierwsze leży powyżej, drugie zaś poniżej miasta Tammerforsu. Założone w r. 1775, miasto posiada obecnie około 3,000 mieszkańców

plci obojga, szkołę elementarną, rzemieślniczo-niedzielną i ochronę. Jarmarków jest dwa, które przypadają we Wrześniu i Grudniu. Sól i towary kolonialne przywożą z Abo, Bjerneborga i Kristinestadu. Z fabryk znaczniejsze: bawełniana, skór i papierowa, nadto dwie olejarnie; w ogóle produkują rocznie za 200,000 rubli sr. Wpływ roczny do kasy miejskiej wynosi przeszło 1,500 rubli sr. J. Sz.

Tamtam, nazwa indyjskiego bębenka ręcznego, podobnego do Tamburina, tylko szerszego i owalnego kształtu. Gra się na nim zupełnie jak na bębenku, lecz ton jego daleko przenikliwszy i jaskrawszy.

Tamulowie, nazwisko ludu indyjskiego (Tamil albo Tamil), mieszkającego na samem południu lądu stałego Indyj wschodnich, od zachodnich do wschodnich brzegów. Właściwie plemię osiadłe na zachodnich brzegach nosi nazwę *mala-barów*, żyjące zaś na wschodnich Koromandelu po szczególe zowie się Tamulami. Należą oni do szczepu indyjskiego *dekanów* z pokolemia tatarsko-flńskie-go, których można uważać za pierwotnych mieszkańców Indyj, nim szczepy aryjskie, z północy przybyłe, kraj indyjski podbiły i w nim mowę, cywilizację, religiję i obyczaje zaprowadziły. Jedynie więc w głębokiem południu utrzymali się w niejakię czystości mieszkańcy pierwotni, a przyjąwszy od ukształceńszych Aryjów wyższą cywilizację, rozpadli się na drobne niepodległe państwa, które pomimo tylu burz i zmian politycznych w Indyjach, po części dotąd się utrzymały. Z wszystkich tych narodów szczepu dekanów, Tamulowie najdokładniej przechowali u siebie zabytki dawnej cywilizacyi północno-indyjskiej, którą przyswoiwszy sobie, dalej wykształcili. Mowa Tamulów, której budowa nader jest prostą bez zawikłań grammatycznych, dzieli się na wyższą (*Sentamil*) używaną w utworach poetycznych, i na niższą czyli potoczną (*Kodun-tamil*) w zwyczajnem życiu społecznem używaną. Najlepsza dosyć dawna grammatyka krajowa, *Nan-nul* (dobre prawidło) nazwana, wydana jest z przypisami w Madras 1830 r. Z grammatyk mowy wyższej zaleca się wydana w Madras 1813 r. przez badacza Beschi, obejmująca zarazem metrykę. Tenże uczony opracował mowę potoczną (Pondiszery, 1843), której grammatykę wydał także Rhenius (Madras, 1836). Najdokładniejszy słownik jest Rottlera (2 tomy, Madras, 1830). Alfabet Tamulów z pomiędzy wszystkich indyjskich największą odznacza się prostotą. Literatura ich, której zachowane najdawniejsze zabytki sięgają początku XI wieku naszej rachuby, obejmuje prawie wszystkie gałęzie północno-indyjskiej wiedzy. Najciekawsze z pomiędzy nich są poezyje gnomiczne, z których przed wszystkiemi celują sentencyje (*Kural*) Tiravalluvera, nacechowane jędrną krótkością (wydane Text z przypisami, Madras 1830 r.). Większe z niej ustępy tłomaczyli na niemieckie Cämmerer (Norymberga 1803), na angielskie Ellis (Madras, 1817); Drew (Madras, 1840); na francuzkie Ariel (Paryż, 1852). Towarzystwo misyjnarzy ewangelicko-luterskie w Lipsku, posiada bardzo bogaty zbiór zabytków literackich Tamulów, który jest przedmiotem badań Granla (Bibliotheca Tamulica t. I, Lipsk, 1854) tego samego, który najdokładniej opisał kraj i naród Tamulów w dziele swem: *Reise nach Ostindien* (Lipsk, 1853 r.). O stosunkach mowy Tamulów z innemi narzeczami mowy tatarsko-flńskiej napisał M. Müller w dziele: *Classification of the Turanian languages* (Londyn, 1855).

Tana (po lapońsku *Teno*), rzeka, początek bierze z jeziora Szacoola, w południowo-zachodniej stronie kapelaństwa Enare, w powiecie Lapońskim guberni Uleaborgskiej; oddzielając część pow. Lapońskiego od Norweskiego Finmarkena, płynie na północo-wschód pod nazwą Szetkemejoki, następnie Enarejoki, nareszcie pod imieniem Tana albo Teno; uchodzi do morza Lodowatego. Dłu-

gość biegn tej rzeki wynosi około 40 mil. Płynie przez wązka, górzystą dolinę, której brzegi są w ogóle strome. Dno w niektórych miejscach (progach) jest kamieniste, w innych zaś składa się z gliny, albo żwiru i piasku. Do żeglugi używają łodzi z ładunkiem od 26—52 pudów. Nad Taną leżą lapońskie zimowiska, trzy wsie finmarkskie i w pobliżu morza osada (siolo) Tana.

J. Sa..

Tana, jedno z plemion środkowej hordy Kirgizów (rodu Bajulów). Zimą przepędza w Ryn-Piaskach i w pobliżu jezior Kamysz-Sarajskich. Oddziały tegoż stanowią: Kalkaman, Achimbet, Karagunak, Karaman, Biszsary. Liczba mężczyzn wynosi około 3,000, kibitek 750.

J. Sa..

Tanaga, *Takawanga*, *Takach*, jedna z większych wysp Aleutskich, na oceanie Wschodnim (z gromady Andrejanowskiej), leży o milę na zachód od wyspy Kanagi. Kanał między temi wyspami, z powodu małej wody i mnóstwa raf, dla żeglugi bardzo niebezpieczny. Na stronie zachodniej leżąca zatoka przedstawia wyborne miejsce do zarzucenia kotwicy; tu się też zwykle zatrzymują przemyślowcy rossyjscy. Na wyspie znajduje się góra wulkaniczna; lasów wcale nie ma; lecz u podnóża gór, tudzież w nizinach, rośnie dosyć bujna trawa. Z rzeczy kopalnych, głównie siarka; ze zwierząt foki czyli cielęta morskie (*Phoca vitulina*) i niekiedy bobry. Miejsca okoliczne wulkanu pokryte są lawa

J. Sa..

Tanagra (*Tanagra* L.), rodzaj ptaków wróblowatych, stożkodziobych lub ziarnojadów, mający za cechy: dziób mniej więcej stożkowaty, ostrokończysty, ze szczęką wierzchnią wypukłą z kracjami nieco przy końcu wyszczerzonymi, dolna cokolwiek na środku zgrubiała; nozdrza nasadowe, okrągłe, w części piórkami pokryte; nogi mierne, palec środkowy długości skoku, w nasadzie ze skrajnym zrosły; skrzydła mierne z 3-ą lotką najdłuższą, 1-ą i 2-ą mało krótsze; ogon mierny, równy lub słabo widłowaty. Tu należy znaczna liczba gatunków wyłącznie Amerykańskich, głównie zamieszkujących zwrotnikowe kraje tej części świata. Są to ptaki powiększej części drobne, często świetnie ubarwione, niektóre nawet rywalizujące pod tym względem z najzobdobniejszymi ptakami strefy goracej. Towarzyskie, przebywają głównie w gajkach i brzegach wielkich lasów, trzymając się po większej części na wysokich gałęziach drzew odosobnionych; żywią się głównie owocami i jagodami słodkimi, w części owadami; w ogóle ich śpiew jest nędzny, niektóre jednak gatunki drobne z rodzaju *Euphonia* odznaczają się melodyjnością. Gniazda ścielą z drobnych gałązeczek i ziół suchych, starannie utkane w kształcie półkulistym, wysłane wewnątrz puchem lub włosem. Jaj zwykle 2 lub 3, białych lub blade-zielonawych, z brunatnymi lub czerwonawymi plamkami. Skupienie to obecnie stanowi liczną rodzinę *Tanagridae*, złożoną z 200 blisko gatunków, zgrupowanych w znaczną ilość rodzajów, z których znaczniejsze i więcej obfite w gatunki są: *Tanagra*, *Calliste*, *Euphonia*, *Tachyphonus*, *Pyranga*, *Ramphocaelus*.

Wl. T.

Tānaros czyli *Tānaros*, miasto w zachodniej części Sparty, na południowo-wschodnim wybrzeżu zatoki Messeńskiej, którego gruzy leżą przy klasztorze Kyparisso, otrzymał za czasów rzeczypospolitej rzymskiej nazwisko *Kaenopolis* t. j. Nowe miasto i było słynnem w starożytności przez pokłady ciemno-zielonego marmuru, znajdujące się w pobliżu, jako też przez jaskini, uważaną za wstęp do świata podziemnego.

Tanarum, słynny w podaniach i poezjach przyładek w Sparcie, środkowy koniec Peloponnezu tworzący, nazywa się obecnie *Cap-Matapan*. Tu wznoszą

siła się świątynia Neptuna nad jaskinią, przez którą Herkules i Orfeusz zstąpili do piekieł.

Tanchello, Tanchelm, w początkach XII wieku rozsiewać zaczął szkodliwe heretyckie błędy w Zelandyi, które rozeszły się do dycecyj Utrechtskiej i Cambrai. Z początku postępował bardzo łagodnie i używał głównie kobiet, w które wpał swoje zasady, żeby za ich pomocą działać na mężczyzn. Potem zaczął nauczać na otwartem polu, otaczając się ludźmi zbrojnymi i przemawiając do ludu pospolitego, niby anioł zesłany od Boga. „Kościoły, mówił on, są to domy nierządu; kapłani nie konsekrują ciała Chrystusowego; sakramenta któremi oni szafują nie mają w sobie nic świętego; lud niepowinien brać z ich rąk komunii, ani też płacić im dziesięcin; tylko ja Tanchelin ze zwolennikami mymi stanowimy Kościół, bo ja jestem Bogiem, jako Chrystus, ponieważ noszę w sobie pełnię Ducha Świętego.” Abelard powiada, że Tanchelin kazał nawet poświęcić sobie kościół. W rzeczy samej, tak dalece był uwielbiany przez ślepych swych stronników, że kąpiel jego uważali za wodę święconą. Raz potrzebując pieniędzy, kazał przynieść w obecności ludu obraz najświętszej Panny, dotknął się ręką świętego jej oblicza, wymawiając formułę małżeństw, oświadczył że zasłubił Maryę i żądał od wszystkich obecnych, aby ofiarami przyłożyli się do kosztów na gody weselne. Szczegóły te wyjęte z listu duchowieństwa Utrechtu do Fryderyka I arcybiskupa kolonńskiego o intrygach Tanchelma, zgadzają się z opowiadaniem żywotopisarza św. Norberta o tym heretyku i jego zabiegach w Antwerpii, już wtedy wielkiem i ludnem mieście. Miało wszakże jednego tylko proboszcza, a był nim człowiek bardzo niemoralny, a tym sposobem weale dogodny dla Tanchelina. Ten wmawiał w lud, że trzeba koniecznie pozbyć się hierarchii kościelnej i sakramentów. Tanchelin występował na mównicę z przepychem królewskim, odziany w złoto i purpurę, otoczony trzema tysiącami hultajów, którzy niesli przed nim jego miecz i chorągiew i nie dopuszczali najmniejszego oporu. Trzymał on stół otwarty; w mowie był słodki i pochlebiający; taki urok rzucał na umysły, że otwarcie nadużywał kobiet w obecności ich mężów, córek w obecności matek, pod pozorem czysto duchownych stosunków, a które nie ulegały jego zmysłowości, uważały się za zhańbione. Rozniosłszy w innych miejscach swe nauki, Tanchelin udał się do Rzymu; za powrotem był uwięziony w Kolonii r. 1112, nieciół wszakże, dostał się na dawną widowńnię swojej działalności, gdzie go niedługo potem zabił jakiś ksiądz. Biskup Cambrai przydał dwunastu księżom w pomoc proboszczowi s. Michała w Antwerpii przeciw Tanchelinowi, ale pomimo ich usiłowań istniało w tem mieście stronnictwo herezjarchy, nawet po jego śmierci. Wtedy biskup Cambrai i duchowieństwo Antwerpii wezwali na ratunek św. Norberta z towarzyszami i oddali w ich ręce kościół św. Michała. Ś. Norbert z godnymi współpracownikami potrafił wyćpić herezję. Wziął się do tego z nadzwyczajną łagodnością. Nie dziwiecie się, nie lękajcie się, bracia moi, mówił do mieszkańców Antwerpii; grzeszyliście tylko przez niewiadomość, wzięliście kłamstwo za prawdę, ponieważ nieuczono was prawdziwej nanki. Łagodność, dobre uczynki, natchnione słowa świętego wywarły najzławniejsze wrażenie; mężczyźni i kobiety nawracali się i przynosili hostye święte, które od lat dziesięciu i piętnastu ukrywali w dziurach i skrzyniach. Tak zbawiennego dzieła dokonał i wyćpił zepsucie zaszczerpione przez Tanchelina święty Norbert.

L. R.

Tanchum (ben Josef), z Jeruzolimy, epoki niewiadomej, ale z pewnością po Majmonidesie, pisał komentarz na księgi *Starego Testamentu* w języku

arabskim i słownik wyrazów talmudyczno-arabskich. Dzieła jego zostają w manuskryptach w Bodlejańskiej bibliotece.

G. Leon

Tandowo, jezioro w gubernii Tomskiej (w Syberyi), leży o $\frac{5}{7}$ mili na północ od jeziora Czany; zajmuje powierzchni około $2\frac{1}{2}$ mil kwadratowych. Długości od północy na południe 2 przeszło. szerokości zaś od 1— $1\frac{3}{4}$ mili; średnia głębokość 10 lok. Dno gliniaste i muliste, brzegi płaskie, porośnięte lasem brzoźowym i gdzie niegdzie uprawne do zasiania zbożem. Niewielki strumień, znany pod imieniem Tandowskiego, łączy to jezioro na południu z jeziorem Czany. Z północy wpada do Tandowa rzeczka Tandówka, wypływająca z jeziora Długiego (Dotgoje).

J. Śa..

Tandiore (Tanjore), miasto w Indiach angielskich, w rezydencji Madras, nad rzeką Kaweri, o 40 mil na południo-zachód od Madrasu; ma 30,000 mieszkańców i jest bardzo warowne, posiada dwie cytadelle, stawne niegdyś kolegium, piękne świątynie i pałac radny, który Anglikom płaci daninę. Dawniej Tandiore było stolicą małego księstwa, podbitego przez naboba Karnatyku, którego Anglicy pozbawili władzy w r. 1772; wszakże stanowczo państwo to wcielone zostało przez Anglików do ich posiadłości dopiero r. 1855, po śmierci ostatniego radcy.

F. H. L.

Taneczna muzyka. Właściwość muzyki do tańca czyli tanecznej (która jest muzyką w formie pieśni), polega na płynności melodyi i dobitnem odnaczeniu rytmu, wspierającym i podnoszącym poruszenia tancerzy. Ma ona lekko wpadać w ucho, nie być trywialną i nie nużyć przy powtórzeniu. U dzikich ludów towarzyszenie muzyczne jest bardzo proste; stanowi je bęben, niekiedy kotły (z kalebassy), dzwoneczki lub jakiegokolwiek narzędzie perkusyjne. Grecy tańczyli przy śpiewie. Obecnie muzyka taneczna jest muzyką czysto instrumentalną, a melodyjom jej zwyczajnym po większej części do tego stopnia brak charakteru, że stały się one tylko niewolniczą podporą poruszeń nóg lub mimowolnym wygłosem uczuć jak najpospolitszych. Melodyje zato taneczne ludowe niektórych narodów cywilizowanych, np. hiszpańskie, szkockie, polskie, węgierskie, równie jak ich tańce, tyle mają wyrazistości narodowej i oryginalności, że zasługują na głębsze muzyków studyja; przez cudzoziemców nader są one trudne do naśladowania. Nowszemi czasy muzyka taneczna towarzyska wysoko się podniosła w Niemczech za sprawą wiedeńskich kompozytorów Strauss'a, Lanner'a i Labitzkiego. We Francyi komponował Musard, w Polsce Szturm, Kurzątkowski, Chojnacki, Rajczak, Lewandowski. Wyższa taneczna muzyka teatralna (baletowa), wymaga od kompozytora zdolności łatwego wydobywania z orkiestry cieniowania wszelkiego gatunku rytmów, by one jak najdokładniej przystawały do uczuć, sytuacji i charakteru wykonywających się tańców. W tym rodzaju muzyki odznaczyli się: Weigl, Winter, Hummel, Gyrowetz, Reichardt, Righini, Kaner, Wael. Müller, Wrantzky, Spontini, Jährig, Moscheles, Auher, Meyerbeer, Stefani i inni.

Taneczniczy, sekta fanatyczna w r. 1374 nad Renem i w Niderlandach. Rudolf de Rivo Niderlandczyk, współczesny sekty, następne podaje o niej szczegóły. Dnia 17 Lipca zjawiała się osobliwsza sekta, z górnych Niemiec przeszła do Akwisgranu, potem do Utrechtu, nareszcie we Wrześniu do Liège. Do połowy nadzy, w wieńcach na głowie, ci opętańcy płci obojga wykonywali bezwstydnie tańce na ulicach, po domach, a nawet w kościołach. Śpiewali prztem i wywoływali nazwiska niesłychanych djabłów. Po ukończeniu tańców, djabli najokrutniej ich dręczyli; wrzeszczeli oni strasznym głosem, że umrą, jeżeli ich silnie nie skrępują powrozami. Sekta we Wrześniu liczyła kilka tysięc-

ey zwolenników. Codzień przybywały z Niemiec tłumy taneczników nowych, a w Liège i okolicach, mnodzy ludzie rozumni tłumaczyli istnienie tej djableńskiej sekty tylko głęboką niezrozumiałością wiary i przykazań boskich. Wielu z pospólstwa składało winę na nalożniczych księży, którzy zapewne nie chcieli należycie dzieci; wszelako, nie mieli nic do powiedzenia gdy właśnie księża świeccy leczyli środkami kościelnemi opętanców, których zakonnicy nadaremno uleczyć usiłowali. W dzień poświęcenia kościoła w Liège turyfer zaczął szczególnie wywijać kadzielnicą, tańcować nieporządnie i spiewać pieśni, niemające ani rymu, ani sensu. Kapłan kazał mu zmówić *Pater noster*, on nie chciał, potem kazał mówić *Credo*, ten odpowiedział: Ja wierzę w diabła. Wtedy kapłan włożył mu stulę na głowę, przeczytał exorcyzmy i szatan opuścił nieszczęśliwego, a ten mówił pobożnie *Pater* i *Credo*. Koto Wszystkich Świętych zgraja taneczników, mężczyzn i kobiet, zebrała się w miasteczku Hertal i zamierzała iść do Liège i wymordować wszystkich księży. Gdy się zbliżali do miasta spotkali ich ludzie poczciwi i zaprowadzili do kaplicy Najświętszej Panny w klasztorze s. Lamberta, gdzie kapłan wkładał na nich stulę i przeczytał Ewangelię s. Jana *In principio*. Tak uleczył dziesięciu jednego po drugim, czem takiej nabył sławy, że ze wszech stron przyprowadzano do niego chorych tego rodzaju. Podobne cuda wykonywano i w innych kościołach, zwykle podczas exorcyzmów czytano Ewangelię S. Jana, lub wyjątki z Ewangelii, zwłaszcza te, gdzie jest mowa o leczeniu przez Chrystusa opętanych. Inny sposób uzdrawiania zależał na wkładaniu rąk lub okazywaniu chorym świętej hostyi, na dawaniu im do picia wody święconej, na przykładaniu do nosu palców poświęconych mówiac: *Exi immunde spiritus* i t. d., lub też do ucha dodając: *Epophthea*, lub technę na nich. Czart nim został wypędzony, wyznawał że on i jego towarzysze wstąpiłi teraz tylko w ciała ludzi z gminu, leoz wkrótce wnijdą w bogatych i możnych, przez których wypędziliby całe duchowieństwo z Liège, gdyby duchowieństwo nie uprzedziło ich exorcyzmami i zaklinaniem. W Akwisgranie kapłan Symon zanurzył aż po nosa w wodzie święconej, dziewczyne, z której diabeł ustąpić nie chciał przed żadnem zaklinaniem; czart sam zeznał że gości od dwóch lat w dziewczynie i chowa się w sam koniec palców u nogi, w czasie komunii wielkanocnej. Ustąpić wszakże musiał zupełnie. Tenże sam kapłan wygnął innego diabła modlitwą i postem. Te środki duchowne i inne tegoż rodzaju zmniejszyły powoli sektę Taneczników, która się znacznie powiększyła. Wprawdzie jeszcze przez trzy lub cztery lata pewną liczbę ludzi dręczyli ci czarei tańca; ale exorcyzmy duchownych z łatwością rzecz zaspokoily, gdyż duchowieństwo w Liège było naówczas bardzo przykładne.

Tanger (wymawia się Tendżer), u krajowców *Tandja* czyli *Tandzia*, miasto nadmorskie obronne w prowincyi Hashat sultanstwa Marekku, nad cieśniną Gihraltar, tylko na 3 mile ku wschodowi od przylądka Spartel, przy wpływie od strony zachodniej nad przystanią położone. Tanger zbudowany amfiteatralnie na stoku niezarostej wapiennej góry ma nieregularne, strome i ciasne ulice, niskie domy z płaskimi dachami, z pomiędzy których, główną ozdobą miasta są mieszkania cudzoziemskich agentów. Jest w niem wielka moszka, kaplica katolicka z klasztorem księży franciszkanów, jedynym w całym państwie kilka höźnic, ruiny wielkiego zamku czyli Kashah (cytadella), stare mury okopowe pełne strzelnic i wieżyczek obronnych, kilka rzędów bateryj, i zachwycające ogrody w okolicy. Port nie jest wielki, płytki i wystawiony na wiatry północno-wschodnie, zato przystań (rhede) obszerna najlepsza w państwie

marokańskiem i jedyna gdzie flota wojenna może zarzucić kotwicę, lecz z każdym rokiem coraz więcej piaskami się zanosi. Miasto liczy tylko 6,000 mieszkańców pomiędzy którymi tylko 100 chrześcijan, powiększej części kupców i rodziny tu zamieszkałych konsulów i agentów europejskich, stosunki z państwem marokańskiem utrzymujących. Handel morski dosyć jest ożywiony z Gibraltarem, stąd swe potrzeby żywności zaspakajającym i z przeciwległym miastem Tarifa. Tanger bez zaprzeczenia starożytne miasto, u Rzymian znane pod nazwą Tingis, było za cesarza Augusta miastem wolnem, za Klaudjusza osadą rzymską i stolicą prowincyi Tingitana, czyli zachodniej Maurytanii znakomity handel prowadzącą. W następstwie czasów opanowywali je Wandalowie, Byzantynie, Arabowie i Mauroowie, aż w r. 1471 dostało się pod moc Portugalczyków. Infantka portugalska otrzymała je 1660 r. na wiośnię, zostawszy małżonką Karola II króla angielskiego. Anglicy utrzymali się tam wprawdzie r. 1680 przeciw napadom Maurów, ale r. 1684 uważając że załoga tamieczna zbyt jest kosztowną, zburzywszy mury obronne opuścili Tanger, poczem Mauroowie zajęwszy miasto, cokolwiek znowu je obwarowali. W r. 1790 flota hiszpańska, d. 6 Sierpnia r. 1814 francuzka pod wodzą księcia Joinville bombardowały Tanger, gdzie też d. 10 Listopada r. 1814 stanął pokój między Francją i Marokkiem.

Tangórzysk (*Phibalura Vieill.*), rodzaj ptaków owadożernych, ustanowiony dla jednego Brazylijskiego gatunku *P. flavirostris* Vieill. zbliżonego kształtem nóg, dziobem i naturą pierza do Górzaków (*Pipra*), a innemi szczegółami do Tanagrów.

Wł. T.

Tanhäuser, zwał się w podaniu staro-niemieckiem rycerz, który wędrując przybył pod górę pani Wenery (*Venusberg*), żył tam w rozkoszy i obfitości, podziwiając jej cuda, aż wreszcie tknięty smuceniem i skrucną, wezwał pomocy panny Maryi i pielgrzymkę odbył do Rzymu, spodziewając się tam rozgrzeszenia. Ale papież, trzymając właśnie łaskę w ręku, odrzekł mu, że wówczas tylko przebaczenie nieba uzyska, gdy ów suchy kij zielonym pokryje się liścioem. Zrozpaczony rycerz wrócił na górę do swojej pani Wenery. Aż tu o cndol w dniu trzecim kij zielone pączki puszczać z siebie poczyna; papież wysłał natchmianst na wszystkie strony posłańców, by mu odszukali Tánhäusera, ale na próżno; już go znaleźć nie mogli. Tak mówi podanie i opiewa rzecz pieśń ludowa (ob. Uhlanda Zbiór pieśni ludu wydany w r. 1845), a przedmowa *Heldenbuch'u* dodaje, że przed górą tą siedzi prawowierny Ekhart i ostrzega przybyszów o zastawionych na nich siłkach ponęt. Podanie to, lubo z chrześcijańskiem i pomieszane wyobrażeniami, pogańskimi atoli sięgać zdaje się czasów; pod Eisenach bowiem, na górze Hoselberg czy Hørselberg miała mieszkać ze swym dworem pani Holle czyli Holda, którą znów za jedno biorą z boginią Freyja. Porównaj Korwanna *Mons Veneris* (Frankfurt, r. 1614), Grässe'go *Die Sage vom Ritter Tánhäuser* (Drezno, r. 1846). Przedmiot ten opracowany został poetycznie przez Tieck'a, a muzykalnie przez R. Wagnera. Wszakże w wieku XIII, za czasów papieża Urbana IV (r. 1264—68) żył istotnie rycerz bawarski zwany Tánhäuser, który był minacsängerem i majątek swój strwonił w towarzystwie zalotnic, smakoszów i pijaków, a potem odbył krucyjatę i żył na dworze księcia bawarskiego Otto'na II, następnie zaś ubiegał się o wieniec w wojnie śpiewaków przy grodzie Wartburg'u. Być może, że podanie złało jego losy z pogańskim mytem starogermańskim. Pieśni Tánhäusera wytoczone są częścią w Hagen'a *Minnesänger* (tom XXII, Lipsk, roku 1838), częścią w Haupt'a: *Zeitschrift für deutsches Alterthum* (Lipsk, r. 1848, t. VI).

Taniec. Przedstawienie wewnętrznego nastroju duszy za pomocą odpowiednich poruszeń ciała, stanowi zadanie i zasadę sztuki tańca. Dając z jednej strony różnorodność i stosowne wyrobienie, ruchom nóg i towarzyszącym im wygięciom ciała, więc członkom wszelką możebną łatwość, wprawę, a skutkiem tego miłą dla oka symetrię, i podnosząc te zalety z drugiej strony talentem przedstawiciela, zdolnym przeróżne fazy czy pochody uczucia, usposobienia i sytuacji za pomocą rytmicznych ruchów wedle woli w jak najdotykalniejszy (najplastyczniejszy) przedstawić i wyrazić sposób, wykształcimy i podniesiemy sztukę tańca do rzędu *Sztuk pięknych*, pod względem wygięć członków zbliżoną do mimiki i pantomimy, pod względem następstwa ruchów rytmicznych skojarzoną ściśle z muzyką, której poniekąd jest satellitą. Jako mimika rytmiczna, podpada ona pod ogólne prawa mimiki i sztuki. Ze będąc sztuką piękną, ma ona uwidomić uczucia miotające harmonijnie człowiekiem, więc to tylko może ona brać za treść swoich obrazów, co się estetycznie da uzmysłowić rytmicznymi ruchami ciała kolejno rozwijającymi się i powracającymi w sposób. zmysł wzroku, a przezeń i ducha zadawalniający. Gdy bowiem przy wyższej sztuce tancerskiej, całkowite ciało w różnych ukazuje się postaciach, pozach i mimice, więc też tutaj taniec jako całość estetyczna, staje się tłumaczem szeregu wyrazisto po sobie następujących uczuć, skłonności, sytuacji i scen, którym, równie jak do słów poezji, przygrywać winna muzyka dla uwydatnienia i wzmocnienia ich lirycznego wyrażenia. Wyższa tedy owa sztuka taneczna, jak każda sztuka piękna, wyłącza ze swego zakresu sztuczny jedynie mechanizm cielesny (akrobatyczny), zmysłowe wyrażenie pożądlivości i upodobania zwierzęcego i t. p., ubliżające w ogóle godności sztuki. Wszakże taniec uważany jako dzieło sztuki, nie jest w stanie oddać całą wyraźnie wskazaną przez poezję treść akcji dramatu, a tem mniej akcyję tragiczną, czemu sprzeciwiają się miarowe jego ruchy, ale tylko osobne uczucia i skłonności lub szereg tychże zajmująco ugruppowany i spotęgowany, do czego wielce jest przydatna sztuka sceniczna i pantomima, twórczynie baletu pantomicznego. Pod tym ostatnim względem dzieli się taniec na liryczny i dramatyczny, z którymto podziałem łączy się drugi, to jest na taniec towarzyski i teatralny. *Taniec towarzyski*, to jest zabawę towarzyską mający na celu, wykonywany przez miłośników (dylettantów), lirycznej zwykle bywa natury; wyraża on powszechnie jedno uczucie, radości czy zadowolenia wewnętrznego, to poważnej, to kłiwiej, to skocznej treści. Do tego rodzaju należą wszelkie tańce narodowe, jak: menuet, mazur, polonez, walc, kontredans, polka, kozak, bolero i t. d. Jako tańce charakterystyczne są one nieocenionej wartości. Do tańców teatralnych należą tańce liryczne, wplecione do oper i dramatów, oraz Balet (ob.), w którym sztuka tancerska w całym ukazuje się blasku, biorąc wątki do swych przedstawień z historii, mitologii i poezji. Tańce dzielą się tu zwykle na idealne, charakterystyczne i groteski. Często do treści romantycznej i sielskiej, mieszają się następny komiczne i groteski. Następstwa sztucznych poruszeń i pozycji, kreśli obrazowo i uczy *Choreografia* (ob.). Przez tańce u Greków i Rzymian wykonywane, np. Achillesa, Alexandra i t. d., wystawiać mających miłość Marsa ku Wenerze, Wolność i t. d. rozumieć należy stopniowane przedstawienia pantomiczne; i w ogóle słowo *saltare*, miało u Rzymian daleko obszerniejsze niż dzisiaj znaczenie, wyrażając razem i mimikę, podobnie jak wyraz *Orchēsis* u Greków. Taniec był u nich nieodłącznym towarzyszem poezji i dramatu; wykonywano go przy uroczystościach religijnych razem ze śpiewem

hymnów. Do tych samych celów służyły u Słowian *Pląsy*, u Germanów *Reigen*. Od Rzymian przyjęły taniec teatryki i maski ludowe włoskie. W XVI już stuleciu pisali o tańcu Rinaldo Caroso i Fabricio Caroso. Onito, a bardziej jeszcze Francuzi, wykształcili sztukę tancerską do wysokiego doskonałości stopnia; a balet wielkiej opery w Paryżu był długi czas pierwszym w Europie i dziś jeszcze do najlepszych należy; obok niego słyną balety w Berlinie i w Warszawie. Beauchamp za Ludwika XIV żyjący, pierwsze potożył zasady sztucznego tańca; a Noverre do doskonałości sztukę tę posunął. Dziś jeszcze tancerze włoscy i francuzcy tworzą dwie oddzielne szkoły; przecież ci ostatni mają nad tamtymi przewagę. Koryfuszami nowszej sztuki są: rodziny Vestris i Taglioni, Elsler, Cerrito, Gristi, Grahn, Turczynowiczowa, Freitzay, Strauss, Stefańska, Bogdanow, tancerze A. Leon, K. Müller, Turczynowicz, Meunier i t. d. Wszakże zaprzeczyc nie można, że taniec sceniczny w wielu razach wyradzać się zwykł w skoki akrobatyczne i sztuczki ekwilibrystyczne; im skok niebezpieczniejszy, tem większy tryumf dla artysty; i w tym także rodzaju Francuzi wygórowali nad innymi. Porównaj Bourdelot'a: *Histoire de la danse sacrée et profane, ses progrès* etc. (Paryż, 1724), Cahusac'a *Traité de la danse ancienne et moderne* (3 tomy; Paryż, 1753). Pod względem dyetetycznym, taniec jest jednym z najdzielniejszych środków do podtrzymania i wyrobienia siły, zdrowia i giętkości ciała. Równie jak dzikie, mają i ucywilizowane ludy swe ćwiczenia gimnastyczne i szermierstwa (turny). U tych ostatnich przecież tylko dają się słyszeć skargi szkodliwości tańca, spowodowane jużto niestosownem ubraniem tancerzy, już zbyt wysoką temperaturą sal, już nieskromnemi tańca pozami. Usunawszy owo złe, taniec ukazuje jedną z najprzyjemniejszych zabaw, przeciwko której i najpoważniejsze osoby sarkac i dąsac się nie mogą mieć powodu ni chęci. Gimnastyka i turnowanie są wstępem do sztuki tańca, tak towarzyskiej jak i teatralnej; jakoby przedsiönkiem do jego świątyni. Porównaj Spiess'a: *Die Lehre der Turnkunst* (tom 4), *Die Gemeinübungen*, (Bazylea, 1846). O. K.

Taniec polski ob. *Polonez*.

Taniec ś. Wita ob. *Choroba ś. Wita*.

Taniec tatarski. Tak starzy wojownicy polscy nazywali bitwy z tatarami, dla tego że pohańcy ci występowali półkolem do każdej walki. Jakób Sobieski wysyłając synów za granicę, z których jeden zasiadł na tronie polskim, napisał w instrukcyi im danej: „Uczcie się wszystkiego, wyjąwszy tańca, bo tego nauczycie się za powrotem z tatarami.” Na całych kresach od Turcyi i Krymu, wyraz ten dotąd oznacza zawsze wojnę. K. Wl. W.

Tanis, *Thanis*, po hebrejsku *Zoran*, po arabsku *Saad*, starożytne wielkie miasto w Dolnym Egipcie, nad wschodnim brzegiem Nilu, zwanym Tanejskim. Tablice Manethoua kładą tu mieszkanie 21 i 23 dynastyj; ale zdaje się że dawniej jeszcze, jeżeli nie bez przerwy, było rezydencyją Faraonów. Psalmi i inne podania biblijne kładą tu miejsce cudów Mojżesza. Księgi IV Mojżeszowe odnoszą istnienie Tanis do czasów patryjarchów i mówią, że było zbudowane w siedm lat po Hebron, mieście znanem Abrahamowi (13, 23). Tanis przeto mogło być miejscem pobytu Abrahama, w czasie przeżywania jego w Egipcie, tu zył Józef, tu Mojżesz był wyrzucony w kolebce, tu wreszcie spełniło się wyzwolenie ludu żydowskiego. Znajdują się jeszcze ogromne szczątki tego starożytnego miasta pod nazwą *Saad*, o parę mil od ujścia kanału Nilowego do jeziora Menzaleh. Wielkie miasto rozciąga się daleko wzdłuż kanału, a zwaliska jego zadziwiają ogromem grodu. L. R.

Tankred, jeden z najznakomitszych bohaterów pierwszej wojny krzyżowej, był synem margrabiego Odon, albo Ottobonusa i córki Tankreda d'Hauteville, Emmy, siostry słynnego Roberta Guiscard'a (ob.), księcia Normandji. Urodził się w r. 1078. W roku 1095 przywdział oznaki krzyża, i pozostawivszy dziedzictwo swoje młodszemu bratu, odplłynął ze stryjcem swoim i towarzyszem broni Bohemundem z Tarentu 1096 r. najprzód do Epiru, przebył Macedoniją i kilkakrotnie ocalił wojsko od zguby, z powodu zasudzek ze strony Greków. Gdy Bohemund, dla usunięcia nieufności cesarza greckiego, zaprzysiągł mu lennicze posłuszeństwo, Tankred mimo chęci opuścić przyjaciela, ale brak środków do życia i namowy Bohemunda skłoniły go znowu do powolności. Na równinie Chalcedonu hufce jego połączyły się z szeregiami Gottfryda de Bouillon, i wkrótce obaj bliżej się poznawszy, połączyli się najszczerszą przyjaźnią. Tankred odznaczył się męstwem podczas oblężenia Nicei 1097 r. Także w bitwie pod Dorylium, w której poległ brat jego, ocalił on wojsko krzyżowców od zguby i po zdobyciu Nicei, przednią straż przeprowadził przez puste i nieznanne kraje. Dostał w moc swoje miasto Tarsus na mocy umowy, o którego posiadanie poróżnił się z Baldwinem, zdobył także miasto Menistrę i gdy Baldwin i to mu chciał zaprzeczać, jawnie z nim zerwał, co jednak wkrótce zgodą się skończyło. Poczem ruszył do Antyochii. Choroby, brak żywności, upadek zaerności wojennej, o siedm miesięcy opóźniły zdobycie. Podczas wyprawy do Jerozolimy, pierwszy ze swojemi hufcami uderzył na mury tego miasta. Wpóśród okropności dokonywanych przy zdobyciu tego miasta, dnia 19 Lipca 1099, Tankred z narażeniem własnego życia ocalił tysiące nieprzyjaciół, ale zato książę oskarżył go o nieprzyjaźń dla religii. Gdy sultan Egiptu podstępnie z wojskiem, dla odebrania krzyżowcom Jerozolimy, Tankred zwyciężył jego przednią straż i w bitwie pod Askalon dnia 12 Sierpnia zdobył cały obóz, zajął Tiberias, nad jeziorem Genazareth i obległ Jaffę. W nagrodę otrzymał księstwo Tiberias czyli Galileję. Usiłowania jego, aby po śmierci Gotfryda wybrano królem Jerozolimy, stryja jego Bohemunda, nie zaś złośliwego Baldwina, sprawiły, że podczas gdy działał przeciw Emirowi Damaszknu, nowy król zaweszał go do siebie jako buntownika. Ale Tankred przekonany o przychylności swoich wasałów i poddanych, gardził pogrozkami Baldwina, i wyruszył na pomoc Bohemundowi, uwięzionemu przez Saracenów, bronił jego księstwo Antyochiję wytrwale i ogólnie przeciw Turkom i Grekom, i po jego uwolnieniu oddał mu te posiadłości w kwitującym stanie. Gdy Bohemund udał się do Europy dla zebrania nowych wojowników, Tankred był zarządcą i opiekunem zagrożonej zewsząd Antyochii. Jak dawniej Laodiceę, tak teraz zdobył Artezję, okazał się bardzo czynnym przy oblężeniu Tripolis r. 1109 i wytrzymał w Antyochii ciężkie oblężenie przez Saracenów. Niecierpliwie czekał na powrót Bohemunda. Ale Bohemund umarł w Salerno i jego hufce, przybywszy już do Grecji, rozproszyły się. Udało się jednak Tankredowi wszystkich Saracenów pobić łobatersko i zmusić sultana do odwrotu za Eufrat. Było jego ostatni czyn. Umarł roku 1112 w Antyochii. Raoul de Caen częścią prozą, częścią wierszem opisał: *Les gestes de Tancrede*, ale sławę jego rozgłosił Tasso w swojej: *Gerusalemme liberata*. Odmalowana tu miłość dla Kloryndy jest wymysłem poety.

Tankred, sławny professor prawa kanonicznego, urodził się w Bononii, uczył się kanonów pod Laurencyjuszem, w roku 1214 sam już słynął z nauki prawa kościelnego. Honoryjusz III papież wysoce go poważał i mianował archidyjakonem bonońskim r. 1226, rozstrzygając spór między biskupem a kapitu-

łąć co do wyboru na tę godność; następnie wyznaczył go na członka komisyy do kanonizacyi świętego Dominika. Umarł po r. 1234. Dzieła Tankreda są *Ordo iudiciarius*, cztery księgi, wykładający systemat procedury, oparty na prawie rzymskiem i prawie kanonicznem, wielokrotnie przedrukowane (w Lyonie 1515 roku) i tłumaczone. *Summa de Matrimonio*, teoria prawa o małżeństwie. *Apparatus* do trzech starodawnych zbiorów dekretaliów. *Provinciale*, katalog wszystkich biskupów ułożony porządkiem alfabetycznym.

Tannahill (Robert), poeta szkocki, urodził się 1774 r. w Paisley, był w młodości tkaczem. Zdolności poetyczne wczesnie się w nim rozwinęły; uzupełniwszy usilną pracą niedostateczne wykształcenie szkolne, zaczął z wielkiem powodzeniem układać pieśni w nierzeczku szkockiem. Poezyje jego wydane w r. 1807, pod tytułem: *Poems and Songs*, były bardzo upodobane, obecnie jeszcze są u ludu upowszechnione i odznaczają się mianowicie w opisach przyrody. W skutku doznanych przeciwności wpadł w obłąkanie i odebrał sobie życie w roku 1810. Zbiór dzieł jego wraz z życiorysem wyszedł na widok publiczny w Glasgowie w r. 1838 (nowe wydanie 1851).

Taunenberg, wieś w starych Prusach na drodze z Gilgenburga do Hohensteina. W pobliżu leży wieś Grünwald. Tu w r. 1410 zaszła krwawa i pamiętua bitwa pomiędzy Krzyżakami, a wojskiem polskiem i litewskiem, pod wodzą Jagiełły i Witolda, w której cała potęga dumnego zakonu złamaną została. Bitwę tę nazywają nasi historycy pod *Grundwaldem*, niemieccy walką Tannenbergską. K. Wł. W.

Tanner (Adam), urodził się r. 1572 w Insbruku, uczył teologii w Ingolstadtzie i Wiedniu, i był kanclerzem uniwersytetu w Pradze. Umarł w drodze, wracając do ojczyzny r. 1632. Jest autorem teologii scholastycznej, *Theologia scholastica* (t. 4; in folio). *Apologia pro Societate Jesu* (Wiedeń, 1618). *Astrologia sacra* (Ingolstadt, 1621). *Disputationes theologicae in Summam Thomae*.— **Tanner** (Maciej), urodzony w Pilźnie r. 1630, wstąpił do zakonu jezuitów r. 1646, uczył w ich szkołach filozofii, teologii i Pisma Świętego, został prokuratorem swego zakonu roku 1675 i w tym urzędzie był wysyłany do Rzymu. Wydał dzieła: *Cruentum Christi sacrificium incruento missae sacrae explicatum* (Praga, 1669). *Contra omnes impie agentes in locis sacris* (po łacinie i po czesku). *Societas Jesu usque ad sanguinis et vitae professionem militans*. Odznacza się wytwornością stylu; ozdobione licznymi rycinami (Praga, 1675 in folio; w r. 1683 wyszło po niemiecku). *Societas Jesu apostolorum incitatrix, sive facta praeclara et virtutes eorum* (Praga, 1694, in folio, po niemiecku 1701), *Historyja góry Oliwnej w Morawii pod Strambergiem, po czesku* (Praga, 1706).— **Tanner** (Konrad), urodzony r. 1752 w Schwytz, w roku 1808 został księciem opatem w Einsiedeln, umarł r. 1825. Wydał znaczną liczbę książek do nabożeństwa i innych duchownych. Najwięcej upowszechnione są: *O postępach kapłana za pośrednictwem ćwiczeń pobożnych* (Augsburg, 1807, tomów dwa; wyd. 2-gie, 1847); *Rozmyślenia moralne w XIX w. dla użytku duchowieństwa i wiernych* (Augsburg, 1804, tomów 4); *Rozmyślenia o rozmaitych przedmiotach; Rozmyślenia nad świętą Paną Jezusa i Świętych Pańskich* (1829, tomów 2).

Tanner Tomasz), urodził się r. 1674 w Luwington, uczył się w Oxfordzie, pełnił różne obowiązki w kościele anglikańskim, w roku 1732 został biskupem w księztwie Walii. Umarł r. 1735 w Oxfordzie. Główne jego dzieło nosi tytuł: *Bibliotheca Britannico-Hibernica, sive de scriptoribus qui in Anglia,*

Scotia et Hibernia, ad saeculi XVIII initium floruerunt, wydanie Wilkensa (Londyn, 1748, in folio). Dzieło ułożone porządkiem alfabetycznym, wielką ma wartość.

Tanner (Bernard Leopold), podróżnik, rodem z Pragi w Czechach, dworzanin księcia Michała Czartoryskiego, wojewody wołyńskiego. Zwiedziwszy rozmaite kraje Europy bawił też czas niejaki w Polsce. Chęć poznania krajów rosyjskich, była mu powodem, że się przytączył do poselstwa polskiego, do Moskwy w r. 1678 i wydał opis onego, pod tytułem: *Legatio polono-lithuana in Moscoviam anno 1678 feliciter suscepta* (Norymberga, 1680, w 4-ce, wyd. 2-ie, tamże, 1689, w 4-ce). Wyjątki z tego dzieła wiele ciekawych szczegółów historycznych obejmującego, w polskim tłumaczeniu drukowane są w *Zbiorze Pamiętników o d. Polsce* (tom V. str. 113). Rosyjskie tłumaczenie w skróceniu całego dzieła umieszczone jest w czasopiśmie *Siewiernoje obozrzenije* (na rok 1849, Ner. 3, str. 719).
F. M. S.

Tannina ob. *Garbnik*.

Tansimat czyli *Tanzymat*, jest odmiana liczby mnogiej wyrazu arabskiego *tansim* i oznacza w ogóle *rozporządzenia*. Wyrażenie to odnosi się mianowicie do praw organicznych, uzasadnionych na Hattiszeryfie Gulhane, według których państwo tureckie ma być rżzone podług praw ogłoszonych w r. 1844 przez sultana Abd-ul-Medsyda. Tansimat obejmuje pod czterema tytułami: 1) właściwą polityczną organizację państwa, postanowienia co do wyższych władz krajowych i t. d.; 2) rozporządzenia dotyczące administracyi i skarbu; 3) sprawiedliwości, 4) armii. Gdy ulepszenie stanowiska poddanych państwa osmańskiego, niewyznających wiary mahometańskiej, ważną część tych rozporządzeń składa, przeto częstokroć wyrazem Tansimat określane bywają przepisy dotyczące chrześcijan pod panowaniem Porty zostających. Postanowienia tansimatu, mające na celu zupełne przekształcenie państwa tureckiego w kierunku europejskim, głównie w armii tylko były wykonane. Wskutku zobowiązań przez Portę wobec sprzymierzonych państw zachodnich podczas wojny z Rosyją przyjętych, sultan w r. 1854 wydał nowe rozporządzenie, nakazujące zupełne wykonanie tansimatu, i w tym celu wyznaczoną została komisyja oddzielna.

Tański (Ignacy), wierszopis, urodził się w r. 1761 w Wyszogrodzie, z ojca Tomasza i matki Konstancyi Turowskiej, nauki początkowe odbywał u jezuitów w Płocku, a kończył je u tychże w Warszawie; potem bawił czas niejaki na dworze Ogińskiego, kasztelana Trockiego, wreszcie wstąpił do służby publicznej w departamencie policyi pod zwierzchnictwem księcia Lubomirskiego, marszałka wielkiego koronnego, zostającym. Ohdarzony rzadką w obcowaniu przyjemnością i talentem do lekkiej poezyi, z łatwością tego doszedł, iż po najpierwszych towarzystwach warszawskich mile był przyjmowany. W r. 1788 po usunięciu magistratury w której urzędował, mianowany został sekretarzem deputacyi, wyznaczonej dla wysłedzenia prawdy względem oskarżonych o bunt na Ukrainie; wypracował wtedy i ogłosił drukiem relacyję tej sprawy, która jakkolwiek stronna, jest ważnym dokumentem historycznym tej epoki. Wnet potem został sekretarzem w departamencie interessów zagranicznych. W roku 1794 był przy wydziale bezpieczeństwa w radzie najwyższej, a szczególnie w deputacyjach indygaeyjnej i pocztowej. Po upadku rzeczypospolitej, straciwszy majątek i urząd, za wsparciem przyjaciół wziął dzierżawę i tam osiadłszy w wiejskiem ustroniu, zajmował się literaturą, tłumaczył Wirgiliusza, pisał wiersze okolicznościowe, sielanki i komedyje grywane po domach ówczesnych

panów. Umarł nagle w Izdebnie 15 Sierpnia 1805 r. Znakomita autorka polska Klementyna Hoffmanowa (ob.) była jego córką. Dzieła jego w druku są: 1) *Relacyja deputacyi do examinawania sprawy o bunty oskarżonych, na sejmie 1790 uczyniona* część I-sza (Warszawa, 1790, w 8-ce). Załączone tu są głosy miane przy teźże relacyi. Do tego należą *Annexa do części pierwszej* (tamże; 1790, w 8-ce) i *Treść z relacyi od deputacyi egzaminującej oskarżonych o bunty, za rozkazem deputacyi interessów zagranicznych wyciągniona* (w 8-ce). Wreszcie jeszcze pod tytułem: *Wyciąg z mowy powiedzianej na sessyi sejmowej 26 Marca 1790 w niebytności arbitrów przez jednego z deputowanych, do wyexaminowania osób obwinionych o spółnictwo rozruchów buntowniczych, które się wszczęły w Polsce na początku wiosny 1789 roku* (w 8-ce). Wszystkie inne i drobniejsze twory Tańskiego wyszły po jego śmierci razem, pod tytułem: *Ignacego Tańskiego wiersze i pisma różne, dzieło pogrobowe* (Warszawa, 1808, w 8-ce). F. M. S.

Tański (Józef), współczesny publicysta francuzki, rodem z królestwa Polskiego, przed r. 1831 służył w wojsku polskiem, potem udał się za granicę i wstąpił do legii zagranicznej w służbie francuzkiej i hiszpańskiej, i tam doszedł do stopnia kapitana. Za powrotem do Paryża odkomenderowany do głównego sztabu, w czasie kampanii krymskiej, miał sobie poruczone zawiadywanie tak zwanem biórem korespondencyj. Oprócz wielu jego artykułów po największej części drukowanych w *Journal des Débats*, tudzież broszur politycznych, wydał osobno: 1) *L'Espagne en 1843 et 1844 lettres sur les moeurs, politique et sur la dernière révolution de ce pays* (Paryż, 1844, w 8-ce), tłumaczone na język niemiecki w *Welt Panorama* (Stuttgart, 1846, str. 61—64), i osobno pod tytułem: *Spanische Zustände* (Stuttgart, 1854 r., w 8-ce). 2) *Tableau statistique, politique et moral du système militaire de la Russie* (tamże, 1833, w 8-ce). 3) *Voyage autour de la Chambre des députés de France* (tamże, 1845, w 8-ce; wydanie 2-gie zmienione i powiększone tamże, 1847, w 8-ce). 4) *Holland house* (tamże, 1848, w 8-ce). F. M. S.

Tantal, po grecku *Tantalos*, syn Zeusa czy Tmolosa i Pluto'ny, ojciec Pelopsa, Broteasa i Nioby, bogaty król we Frygii, był zaufanym Zeusa i często przezeń zapraszany na biesiady. Ze jednak mowy tam zasłyszane roznosił między ludzi, więc bogowie ciężką nań przeznaczyli pokutę w krainie podziemnej (Hadesie). Spragnionego postawiono wśród wody; ile razy chciał jej zacerpnąć, tyle razy przed nim umykała, i nigdy pragnienia ugasić nie mógł. A nadto, zawieszały się na gałęziach nad jego obliczem najsmakowitsze owoce; gdy takowe chciał pochwycić, usuwały się natychmiast przed nim w górę. Nad głową jego wisiała wciąż skała, która co chwila groziła upadkiem i zgnieceniem go. Wedle niektórych, cierpiał on te męki za to, że syna swego Pelopsa zarznął i pieczeń z niego bogom na stół postawił, by wiedzę ich wypróbować, czy też, że skradł nektar i ambrozyję, by nimi poczęstować swych przyjaciół. Potomstwo jego nawiedziły wielkie utrapienia.

Tantal albo *Kolumbijum*, ciało pojedyncze metaliczne, odkryte przez Eckerberga, znajdujące się w minerale zwanym tantalitem w związku z metalami, niobem i pelopijum. Przedstawia się w postaci proszku koloru zelaza, który ucierany kawałkiem wygładzonym stali, przyjmuje połysk metaliczny, lecz którego dotąd nie zdołano stopić dokładnie. W powietrzu płonie i zamienia się na tlenek tantalu. Metal ten i związki jego dotąd nie mają żadnego zastosowania.

Tantlema (z francuzkiego *tantième*), znaczy udział w zysku jakiego przedsiębiorstwa, do którego osoba interessowana wchodzi bądź ze swoim kapitałem, bądź z pracą.

Taormina jedno z najsmutniejszych, najpustszych miast Sycylii, nad przystanią brzegu wschodniego tegoż nazwiska, o 7 mil ku południo-zachodowi od Messyny, na wysokiej z trudnością dostępną skale, Monte Toro, w pysznym położeniu, z bogatemi łomami marmuru i winnicami, liczy 6,000 mieszkańców. Sławne zabytki starożytności, z których najznakomitszy przepyszny teatr, zbudowany nad miastem na wysoku łądu, sięgającym aż do morza, a którego całą budowę i urządzenie jeszcze dobrze we wszystkich szczegółach rozpoznac można. Teatr ten oprócz stylu budowy znakomity jest jeszcze swem położeniem i widokami na dymiący wulkan Etny, na całe wybrzeże wschodnie Sycylii, na koniec południowy Włoch i na wspaniałe szerokie morze, a z tych powodów uważany jest za najbardziej zachwycającą budowę tego rodzaju na całej kuli ziemskiej i obok wspaniałych ruin greckich w Selinus, uznany jest za najznakomitszą całej Sycylii. Wzniesiony na 850 stóp nad poziom morza, w stylu korynckim zbudowany, w części w skale wykuty, cały marmurem wyłożony, bogaty w kolumny i ozdoby, z których już wiele wykopano. Trzy bramy są jeszcze nienaruszone. Pierwotne nazwisko tego miasta było Naxos, najstarszożytniejsza z osad greckich w Sycylii, przez Chalcydiów 736 r. przed Chr. założona, macierza Katany i Leontyny. Dionizy I, tyran Syrakuzy zburzył je 403 r., ale Sykulowie odbudowali je 396 r. na pobliskiej górze Taurus, zkąd nazwano je Tauromenium. Sykulowie poddali je 392 r. tyranowi Dyonizemu, poczem miasto wzrosło, zwłaszcza, że 358 r. resztki mieszkańców z Naxos tam się przeniósł. W czasie wojen punickich, Taormina wspierała Timoleona 344 r. przeciw Kartagińczykom, jednakże przeszedłszy pod panowanie Rzymian wiele ucierpiała w wojnie niewolników i za Oktawiusza i Sexta Pompejusza w wojnie z Sycylijanami, z których to czasów pisze się jej upadek. Wszelako i później miejsce to musiało w dziejach wojennych mieć swoje znaczenie, jak się tego domyślać należy z różnych wież saraceńskich i strażnic normandzkich.

Tapezan, gatunek tureckiego dywanu, który sprowadzano ze Wschodu. W *Voluminach Legum* czytamy: „Towary tureckie, kobierce, kiliny, tapezany”. (IV, 82). Używano je głównie na obicie ścian po dworach szlacheckich. Wraz z perskiego *tapse*, t. j. tkanina w kształcie kobierców, przetykana złotem; przywożono je do Polski z Persyi. K. Wł. W.

Tapety ob. *Obicia*.

Tapla (Don Eugenio de), zajmuje między nowszymi autorami hiszpańskimi wysokie stanowisko przez liczne swe prawnicze, historyczne i beletrystyczne dzieła. Urodził się w Avila w Starej Kastylii, kształcił się na uniwersytetach w Toledo i Walladolid, i obrawszy zawód advokata, osiadł w Madrycie. W czasie wojny o niepodległość redagował kilka czasopismów patrijotycznych i był w tym kierunku nader czynnym. Po powrocie na tron Fernynanda VII, Tapla prześladowany jako krzewiciel zasad liberalnych, był przez dziewięć miesięcy w lochach inkwizycyi więziony; później jednakże otrzymał posadę głównego redaktora dziennika urzędowego. W r. 1820 mianowany deputowanym Cortesów, a w 1823 wywołany z kraju, udał się do Francyi, zkąd w r. 1830 otrzymał pozwolenie powrotu do Hiszpanii. Później był mianowany członkiem kommissyi prawodawczej, następnie generalnym dyrektorem oświecenia i członkiem akademii królewskiej: Ważniejsze prace jego są: *Ensayos satiricos en*

prosa y verso; Viage de un curioso por Madrid; Poesias liricas, satiricas y dramaticas (Madrid, 1821); Guia de la infancia, ó lecciones amenas é instructivas; Elementos de jurisprudencia mercantil; Febrero novissimo y otros tratados de jurisprudencia (15 tomów); Los Cortesanos y la revolucion novela de costumbres i t. d. Najznakomitszem jego dziełem jest: *Historia de la civilisation espanola (4 tomy, Madryt, 1840).*

Tapioka, wyraz amerykański, używany w Europie na oznaczenie mączki otrzymywanej z korzeni podpłomyca (ob. *Maniok*); mączka ta nazywa się jeszcze *Kuak*, przywożoną jest do nas z kolonij Ameryki podrównikowej. Używa się podobnie jak salep i sago (ob.). Tapioka gotowana, mocno się wzdyma i po ugotowaniu tworzy rodzaj galarety, bardzo pożywej.

Tapir (*Tapirus* Briss.), rodzaj ssących grubosokowych, z rodziny trzypalcowych; mający za cechy: zęby trzonowe mające na koronie przed ich zużyciem dwie proste poprzeczne wypukłości, nos wyciągnięty w ruchomą trąbkę, szyję dość długa; skórę grubą, pokrytą twardą siercią; dwie sutki międzyudowe; 6 zębów przodowych w obu szczękach; kły i 14 zębów trzonowych w górze, a 12 u dołu. Dwa gatunki tapirów żyją w Ameryce południowej, i są największymi ssaczami tej części świata; długo mniemano, że są zwierzętami właściwymi tylko Nowemu Jądowi, lecz odkrycia Diard i Duvancel wykazały, że gatunek trzeci znajduje się w lasach Sumatry i półwyspu Malakki. Żyją samotnie w głębokich lasach i Sawannach, łagodne i bojaźliwe, łatwe do oswojenia. *Wl. T.*

Tappe (August Wilhelm), urodził się r. 1778 w Hannoverze, przybył w r. 1802 do Dorpatu, został w roku 1804 nauczycielem gimnazjum w Wiburgu, r. 1809 dyrektorem tegoż, 1810 nauczycielem moralności, historii i antropologii w niemieckim instytucie St. Petri w Petersburgu, a następnie był profesorem języka niemieckiego, moralności i historii naturalnej w akademii leśnej w Tharand r. 1830. Tappe jest autorem dzieła odznaczającego się praktycznością do nauki języka rosyjskiego: *Theoretisch-praktische-russische Sprachlehre* (5-te wyd., 1823), *Russisches Lesebuch* (1820, tomów 2); *Geschichte Russlands*, nach Karamsin (1828, tomów 2); *Tableau abrégé de l'histoire de Russie de Karamsin* (Petersburg, 1825, wyd. 2-gie); *Tugendlehren* (1812); *De regno Dei* (Dorpat, 1817).

Tara, rzeka w Syberji, do systemu Obkiego należąca, początek bierze w gubernii Tomskiej, płynie przez większą część stepu Barabińskiego; wpada do rzeki Irtyżu w gubernii Tobolskiej (przy cmentarzu Ust'-tatarskim). Długość biegu tejże wynosi 43 mile; brzegi ma żyzne, na których znajduje się kilka wsi tatarskich i rosyjskich. *J. Sz...*

Tara, miasto powiatowe gubernii Tobolskiej, leży pod 56°54' szerokości północnej i 91°45' długości wschodniej, odległe o 82 przeszło mil od miasta gubernijnego Tobolska, nad rzeką rzeki Arakarku, o 1/2 mili od ujścia tejże do rzeki Irtyżu. Zbudowane w 1594 roku. Liczba mieszkańców tegoż wynosi 5,048 głów płci obojga (w r. 1863). Tara słynie z fabryk skór; skóry wyrobione sprzedają po większej części w Kijachcie (w handlu zamianowym) Na górze widać ostróg w r. 1669 zbudowany; pod górą leżą osady (słobody) tatarskie. *TarSKI okręg* zajmuje powierzchnię 2,533 mil kwadr., z tych ziemi uprawnej 24, łąk i pastwisk 64, lasów 272 przeszło mil kw. Powierzchnia jest leśna i niska; skrapiana przez Irtyż, Iszym i wpapające do tychże rzeki. Jezior około 112. Z prawej strony Irtyżu leżą lasy sosnowe, znane pod

mieniem *Urmanu*. Między rzekami Irtyszem, Tarą i Ujem, granicami okręgów: Berezowskiego, Tobolskiego i Omskiego, granicą gubernii Tomskiej ciągną się błota Kitmeńskie i Tunuskie, łączące się na północo-wschód, z tundrami (trzcawiskami) Wasiugańskimi i Tomskimi, na rozległości przeszło 538 mil kwadratowych. Między rzeką Irtyszem i Osza przez całą południową część okręgu do rzeki Iszymu i dalej poza tą rzeką, idą błota: Czyste, Juchlińskie, Targatskie, Sawanowe, Tawińskie, Tewryskie, Kielejne i Szerokie, zajmują one 249 przeszło mil kwadr. Grunt, stosownie do miejscowości, jest czarnoziemny, piaszczysto-gliniasty, tudzież wilgotny i bagnisty. Rolnictwem trudnią się głównie nad brzegami rzek Irtyszu, Oszy, Iszymu, Tary i Uju. Liczba mieszkanców okręgu wynosi około 62,000 głów płci obojga, z tych znaczna część rosołników, potomków zesłanych tu niegdyś strzelców moskiewskich i kozaków małorosyjskich. J. Sa...

Tara, waga pakunku towarów; waga tegoż towaru razem z pakunkiem nazywa się wagą *brutto*, samego zaś towaru wagą *netto*; chcąc więc dojsć wagi tara, potrąca się cyfrę wagi netto od brutto. F. H. L.

Taraban, właściwie kociołek miedziany, pokryty skórą, który używano w jeździe polskiej, podobnie jak bębnow w piechocie. Później zastosowano tę nazwę i do bębnow. Krasicki pisze: „Dobosz pod oknem capstrzyk tarabani.” Za czasów króla Stanisława Augusta, doboszy zwano zwykle *tarabańczykami*; w armii księstwa Warszawskiego jak i królestwa, już byli wyłącznie dobosze w piechocie, a wyraz taraban wyszedł zupełnie z użycia.

Tarabazon, ob. *Trebizona*.

Tarakan (*Blatta orientalis*), gatunek owadów prostoskrzydłych, koloru brunatnego, jakby przypalonego; ma głowę małą, prawie zupełnie ukrytą pod tarczą grzbietową, która jest szeroka i owalna; pokrywy skrzydłowe i skrzydła u tarakana są krótsze od odwłoka; samice zwykle są bezskrzydłe, a pokrywy u nich są krótsze, z tyłu zaokrąglone. Na końcu odwłoka znajdują się dwa dodatki stawowate. Nogi rdzawo-czerwone. Długość ich 1 cala, a szerokość 5 linii dochodzi. Zdarza się w mieszkaniach, a szczególniej koło kuchni i pieców; żywi się mąką, ciastem, chlebem, lecz w braku tych rzuca się i na inne rzeczy, uawet odzież uszkadza. Unika światła i we dnie ukrywa się w szparach, w nocy wszystkie miejsca nawiedza. Pietrasznik plamisty (*Conium maculatum*) w stanie świeżym jest śmiertelną trucizną dla tych natrętnych owadów; środkami zabezpieczającymi od nich są ciała mające mocny zapach, jak kamfora, tudzież olejki lotne przykrego zapachu. Dla wytępienia radzą także używać sadzy, którą mieszają w równych częściach z chlebem pokruszonym lub grochem ugotowanym, co tarakany chciwie zjadają i następnie zdychają.

Taran. Bardzo prosta machina, której używano do kruszenia murów miast obleganych; składała się ona z belki większej lub mniejszej długości, uzbrowionej w jednym końcu ciężarem z żelaza lub brązu, któremu nadawano postać łba baraniego, a to z przyczyny, że sposób działania tej maszyny na mury był podobny do walki między sobą baranów. Trzy rodzaje było taranów, a mianowicie tarany niesione przez używających je, tarany wiszące i tarany na kółkach. Taran noszony i poruszany siłą ręczną był najprostszy, składał się tylko z belki i ciężaru i używano go do wybijania drzwi i przegród. Taran wiszący przedstawiał belkę w środku sznurami zawieszoną na wiazaniu drewnianem, podobnie jak drążek wagi; ludzie za pomocą lin przywiązanych do końca belki przeciwległego ciężarowi, wprawiali też belkę w ruch, a ciężar uderzał o mury; ten rodzaj taranu był najstraszliwszym, zwłaszcza, że wymiary jego

hywały ogromne; Plutarch wspomina, że Antonijusz idący przeciwko Partom, prowadził z sobą tarany, na obecną miarę do 90 stóp długości mające. Taran na kółkach mieszczono w galerii krytej, zbudowanej z grubych bali, wiezionej na kołach, którą posuwano za pomocą drągów pod same mury; żołnierze podzieleni na dwa oddziały, jeden na przodzie a drugi z tyłu, poruszali taran za pomocą lin naprzód i w tył. Kółka na których belka taranu się poruszała, służyły do zmniejszenia tarcia. Dla zapobieżenia niszczącemu działaniu tarana pokrywano mury ciałami sprężystymi, albo też uciekano się do machiny zwanej *krukiem*, którą taran chwytano i niekiedy wciągano do miasta oblężonego.

Taran hydrauliczny. Machina służąca do podnoszenia wody siłą spadku przez nią wywartą, wynaleziona przez Montgolfiera. W maszynie tej woda w wierzchołku jej spadku wchodzi do rury początkowo nachylonej, następnie poziomej. Rura ta zamknięta w końcu dolnym, nazywa się ciałem tarana, a część jej pozioma głową, w której znajdują się dwa otwory szczelnie zamknięte klapami, z których jedna zwana klapą wycieku, otwiera się od wnętrza na zewnątrz, a druga, klapa wzniesienia, zamyka się w kierunku przeciwnym. Nad ostatnią klapą znajduje się rurka, zwana rurką wzniesienia. Klapy, o których mowa przedstawiają się w postaci kul próżnych, utrzymywanych przez pewien rodzaj kagańców drócianych. Woda wpływająca do głowy z pewną prędkością, napotykając klapę wycieku otwartą, w małej ilości wypływa, następnie zaś też klapę własnym ciśnieniem zamyka, a cisnąc na klapę wznoszenia otwiera ją i wchodzi w rurkę do pewnej wysokości. Dla otrzymania ciągłego wznoszenia wody w rurce należy zastosować rezerwoar powietrzny. Machina ta służąca do podnoszenia wody uskutecznia to z najmniejszym kosztem i kilka już przykładów dowodzi jej użyteczności; tak w jednym z zakładów fabrycznych w Lyonie ze źródła dającego 85 litrów na minutę wody, mającej spadek 10,6 metr. za pomocą tej maszyny wznosi się wody 17 litrów na minutę do wysokości 34 metrów.

Taranowski (Andrzej), dyplomata polski w XVI wieku, szlachcic herbu Belina. rodem z ziemi Przemyskiej, był komornikiem królewskim, potem podczaszym halickim. Mąż miernego wzrostu, jak mówi Niesiecki, ale serca i dzielności umysłu wielkich, których dał dowód w wielolicznych poselstwach szczęśliwie zakończonych. Najprzód jeździł do króla duńskiego, po trzykroć jednając pokój ze Szwecyją i sprawił to, iż gdy już wojska do boju w gotowości stały, pokój szczęśliwie zawarł. Wysłany powtórnie tamże przy rozbitciu okrętu zaledwo nie utonął, jeździł potem do Holzacyi, wreszcie do Turcyi kilkakrotnie posłował. W r. 1569 wyprawiony do Konstantynopola, wszystko podług myśli króla Zygmunta Augusta sprawiwszy, wrócił przez Rosyję do Polski i ciekawy opis tej ostatniej podróży skreślił. Zachował ją w części Bielski w swej kronice. Rękopism zaś osobny pod tytułem: *Krótkie wypisanie drogi z Polski do Konstantynopola, a ztamtąd zaś do Astrachanu. Przytem jak wojsko tureckie, które jeździło pod Astrachan roku 1569 zginęło, ktemu sprawa tatarskiego wojska w ciągnieniu. To wszystko przez Jędrzeja Taranowskiego, komornika króla J. M. P., który tam wszędy jeździł od J. K. Mei posłany będąc wypisano*, znajdujący się po kilku bibliotekach, wydrukowany został przez J. I. Kraszewskiego w *Bibl. polsk.* na r. 1860. Zeszyt II. Taranowski odhwywał jeszcze inne poselstwo do Porty, wstawiając się za Iwoniją, hospodarem wołoskim, z którego wrócił w czasie bezkrólewia 1572 roku do Polski. Następnie wysłany do Moskwy do Iwana Groźnego w r. 1572,

skłonił go do rozpuszczenia wojska grożącego Litwie. Po ucieczce Henryka Walezyjusza udał się do Konstantynopola i u Amurata sultana pokój rzeczypospolitej upewnił w r. 1575. Król Stefan Batory używał go również do różnych poselstw, był także z nim na wyprawach ówczesnych, na których służąc rycersko, za dzielne odznaczenie się otrzymał w nagrodę dobra Bratkowice, w Sandomierskiem, gdzie ostatnie lata spędził w spokoju. Umarł na początku XVII wieku.

F. M. S.

Tarantela, albo *Tarantula*, po włosku *Tarantola*, nazwa pająka nie rzadkiego w południowych krajach Europy (*Lycosa Tarentula Apulica*), barwy jasno-brunatnej z czarną pręgą na grzbiecie, wielkości pająka krzyżaka, którego ukąszenie niegdyś za jadowne uważane, wywoływać miało skutki zwane Tarantyzmem czyli wściekliczną albo szaleństwem tanecznem. Opisy dawniejszych podróżnych powtarzają niemal wszystkie ową bajkę, podając za symptomy: ból i świerzbienie miejsca ukąszonego, niechęć, obawę, zawrót głowy, drżączkę, febrę, nudności, wymioty, napady szaleństwa, u niektórych pacjentów przesadzoną wesołość, nienawiść do czarnej barwy, skłonność do zielonej i czerwonej, słowem: mnóstwo znaków dotyczących cierpień hypochondrycznych lub hysterycznych. Wieśniacy uzdrawiać mieli chorych tem, że im grali dwie melodie w dawniejszych skreślone dziełach Kirchera i t. d. (*La pastorella* i *La tarantela*) i w nowszych (ob. czasopismo niem. *Caecilia*, tom 6, str. 296), zmagające ich do ustawicznego tańca, aż do zupełnego zmęczenia i wyczerpania sił. Powodem tych baśni były zapewne rozliczne choroby nerwowe, na których się niepoznano i z którymi stosownie obchodzić się nie umiano. Nowsze bowiem doświadczenia dowiodły, że ukąszenie tarantuli ani jest jadowszem ani boleńszem od ukąszenia krzyżaka. Podobne rzeczy opowiadają i o innym gatunku pająka, żyjącym na Korsyce i Sardynii, zwanym *Malmignatte*, lecz również bezzasadnie. — *Tarantela* nazwano też przenośnie taniec, w żywych ruchach wciąż powtarzający się, tańczony w Neapolitańskiem przez dziewczęta niższej klasy przy odgłosie bębenka.

Taras. Wał ziemny wyniesiony nad powierzchnię. Przy dworach od drzwi wychodowych na ogród, wzniesienie ziemne, okalające budowle lub tylko ganek, zwano tarasem. W dawnej artylleryi polskiej, taras wałowy lub płaszczyna wałowa, było nasyp ziemny, przytykający z jednej strony do skarpy, a z drugiej do przedpierszenia (Jakubowski, *Artyll.*).

Taras, taraz, tak lesnicy nazywają chrusty i gałęzie drobne rozmaitych drzew gatunków, służące do umocowania grobel i podniesienia miejsc wklęsłych na drogach.

Tarascon, miasto w francuzkim departamencie Ujść Rodanu w Prowancyi, w pięknej i żyznej okolicy, nad lewym brzegiem Rodanu położone, z przeciwległym miastem Beaucaire (ob.) mostem wiszącym złączone, jest dobrze zabudowane, posiada stare wałace się mury z basztami, szerokie ulice, kilka okazałych kościołów, między innymi najznakomitszy kościół s. Marty i starożytny zamek, w XIII wieku na skale wśród zwalisk świątyni Jowisza wzniesiony, wykończony w r. 1400, niegdyś częste miejsce pohytu hrabiów Prowancyi, w nowszych zaś czasach na więzienie przetworzony. Ludność miasta wynosiła 12,000, zajmuje się wyrobami sukna i jedwabiu, budowlą statków, białoskórnictwem, tokarstwem, jako też handlem win, wódek, oliwy i t. d. Gród ten za czasów rzymskich był stacją wojenną i marynarską, w Wiekach Średnich wzniósł się znacznie i był częstokroć widownią świętych uroczystości, wydawanych przez hrabiów Prowancyi.

Tarascon-sur-Arlège, miasto w departamencie francuzkim Ariège, nad rzeką tegoż nazwiska, w dawnym hrabstwie Foix położone, liczy 1,600 mieszkańców, posiada ruiny starego zamku na wzgórzu, mieści się w ciasnej dolinie pi-renejskiej, w okolicy obfitującej w szary marmur i żelazo, i posiada liczne huty i fabryki żelazne.

Taraszcza, miasto niegdyś w województwie i powiecie Kijowskim, dziś powiatowe gubernii Kijowskiej, leży w kotlinie przeciętej rzekami: Hluboczkiem i Kotłujem, naokoto opasane lasami. Należało niegdyś do starostwa taraszczańskiego, którego główną było osadą i zostawało na prawach dóbr królewskich; dziś jest własnością skarbu, poddaną prawom miast powiatowych. Był tu w XVIII wieku zamek na górze, palisadą dębową i wałem otoczony, o którym lustracyje z r. 1765 i 1789 wspominają. W końcu zeszłego stulecia miasto liczyło 244 domy, cerkiew i młynów 6; obecnie ma domów 875, z których 2 murowane, kramów 63, kaplicę katolicką 1, cerkwi 3, synagogę żydowską 1 i domów modlitwy 2. Ludność wynosi 9,101 dusz płci obojej, a w tej liczbie 3,850 żydów. Głównem zatrudnieniem mieszkańców Taraszczy jest ciesielstwo i stelmastwo; wyrabiane tu bryczki, koła, obody do kół i hołoble, rozchodzą się nawet w dalekie bezleśne strony, aż do gubernii Chersońskiej i Ekaterynosławskiej. Zresztą handel miasta ogranicza się do zaspokajania potrzeb miejscowych. Powiat Taraszczański ma posadę gruntu wyniosłą, poprzerynaną górami, które od północo-zachodu toczą się doń z powiatu Berdyczowskiego i Lipnowieckiego i wysuwają się po drugiej stronie do powiatu Zwinirodzkiego. Grunt na pochyłościach gór gliniasty, na równinach czarnoziem. Rozległość powiatu wynosi mil kw. 59, a ludność w r. 1854 liczone na 163,457 głów płci obojej. *W. K.*

Taratatka, nazwa kapoty polskiej, sięgającej po kolana i do stanu wciętej, z potrzebami szmuklerskimi. Nazwa i ubiór upowszechnione za Stanisława Augusta.

Tarazyjusz. Synod konstantynopoliński odbyty w r. 754 za cesarza Kopronyma, zatwierdził w imieniu Kościoła zwyczajstwo Obrazobórców, a następcą Konstantyna Leon IV utrzymał z surowością, dochodzącą aż do okrucieństwa, błędne zasady, które odniosły tryjumf. Własna jego żona Irena, wpadła u niego w podejrzanie, ponieważ znaleziono u niej pod poduszką dwa obrazy świętych, ukryte tu przez służbę dworską. Cesarz rozstał się z tego powodu z Ireną i wkrótce potem umarł r. 779; (mylnie mniemano, że go otruła cesarzowa), zostawiwszy dziesięcioletniego syna (Konstantyna VI), nad którym opiekę matka objęła. Wtedy prawowierni odetchnęli swobodniej; wstrzymano wykonanie dekretów wydanych przeciw zwolennikom obrazów, których czesć powróciła rzeczywiście tu i owdzie zwłaszcza po klasztorach. Patriarcha Paweł z Konstantynopola złożył w r. 784 urząd i zamknął się w monasterze powiadając, że Kościół grecki odłączył się od Rzymu i od innych patryarchatów, przesładując obrazy; że on czynił wszystko co tylko mógł dla powrotu zjednoczenia, że chciał teraz oddać się pokucie i że cesarzowa i syn jej jeżeli pragną dostąpić zbawienia, mają jeden tylko środek to jest zwołanie soboru powszechnego. Następcą Pawła Tarazyusza dotąd świecki i urzędnik, przyjął godność patriarchy tylko pod warunkiem, że Kościół grecki połączy się na nowo z innymi Kościołami; że zwołane będą na sobór powszechny. Objąwszy urząd przemawiał w tym duchu do ludu, aby go przysposobić do życzliwego powitania soboru. Jednym z pierwszych czynów Tarazyusza było przywrócenie jedności jego Kościoła z patryarchami Rzymu, Antyochii, Alexandryi i Jeruzalem. Oznajnił im o swoim wywyższeniu w liście obejmującym zarazem wyznanie wiary, oświadczył

się stanowczo za czcią obrazów. Irena i Konstantyn wyprawili w miesiącu Sierpniu r. 784 posła do papieża z listem zapraszającym aby osobiście lub przez swych legatów przybywał na przyszłym soborze. Adryjan I w odpowiedzi władzom Carogrodu i patryarsze Tarazyuszowi wynurzył radość z powodu ich powrotu do czystości wiary i czei obrazów i obiecał iż przyszłe na sobór swych legatów, jakich też rzeczywiście przysłał w r. 786 na sobór powszechny do Nicei, któremu przewodniczył patryarcha Tarazyusz. Pierwsze posiedzenie odbyło się dnia 24 Września r. 787, ostatnie dnia 23 Października. Sobór ten przywrócił stanowczą cześć obrazów i uchwały swoje zamknął w 22 kanonach. Pisał o tym soborze drugim powszechnym Nicejskim do papieża listy Tarazyusz, który głównie występował przeciw Obrazobórcom powołując się na Pismo Święte i Ojców Kościoła.

L. R.

Tarbez, główne miasto francuzkiego departamentu Wyższych Pirenei i dawnego hrabstwa Bigorre, nad lewym brzegiem rzeki Adour w żyznej równinie położone, pięknie zbudowane, posiada wspaniałą na zwaliskach dawnego zamku Bigorra wzniesioną katedrę, teatr, piękny most rzucony na rzece Adour, malownicze krajobrazy, domy z szarego marmuru, wielkie place, okazały gmach prefektury, collegium z biblioteką publiczną, seminarjum, szkołę normalną, szkołę hudowniczą, wielki szpital, koszary, wody i kąpiele mineralne i wielka stadninę cesarską. Gród ten mieści 13 000 ludności, obejmuje znaczne zakłady przemysłowe, jako to: papiernie, rękodzielnie chustek jedwabnych (Mouchoirs de Béarn), garbarnie, farbiarnie: prowadzi ożywiony handel bydłem, winem, wódką, skorami, wyrobami marmurowemi; towarami stalowemi i mosiężnemi i t. d. Wyciągi konne, jarmarki, ruch podróżnych zwiedzających wody pirenejskie w Bagnères de Bigorr, Lourdess i t. d. przyczyniają się wiele do ożywienia miasta. Gród ten powstał w odległej starożytności w kraju niegdyś Tarbellów, początkowo Tarba nazwany, był przez Rzymian do trzeciej Akwitanii, później do Novempopularii zaliczony. W V wieku przez Germanów, w VIII wieku przez Arabów, w IX stuleciu przez Normandów zrabowane i spustoszone, miasto to znów się wzniosło jako stolica hrabstwa Bigorre: później do r. 1370 znajdowało się w rękach Anglików. W wojnach hugenockich w wieku XVI wiele ucierpiało i z trudnością poprzedni swój stan kwitnący odzyskało.

Tarbogataj, pasmo gór w stepie Kirgizkajsackim, do zarządu syberyjskiego należącym: poczyna się od rzeczki Kara-Koł, idzie dalej na wschód w prostym kierunku do posiadłości chińskich. Najwyższy ze szczytów tegoż, w pasmie środkowym, nazywa się Tasz-Tau ciągle pokryty jest śniegiem. Tarbogataj na całej rozległości od północy ku południowi, na strome spadzistości, składające się z większych i mniejszych odnóg, które dzielą wody z tegoż pasma wypływające; z tych jedne uchodzą do rzeki Irtyszu, drugie do jezior Nor-Zajsan, Ala-kul i Sasyk-kul. W wawozach i nad brzegami niektórych rzeczek rosną w małej ilości, brzozy, wierzby i topole. W górach Mandżu-Tau, w pobliżu rz. Kazykty-su, znajdują się łomy węgla kamiennego.

J. Sa..

Tarcle. W mechanice tarcie nazywa się opór, jakiego doznaje w ruchu swoim jedno ciało posuwające lub toczące się po drugim. Ponieważ część siły poruszającej musi być obracaną na pokonanie tego oporu, przeto tarcie sprawia stratę w działaniu mechanicznem, nauka więc o machinach ma zadanie tę stratę przez stosowne urządzenie części machin uczynić jak najmniejszym. Wielkość tarcia zależy przedewszystkiem od wielkości ciśnienia wywieranego na podlegające tarcie powierzchnie, od natury tychże powierzchni, gdyż im są

mniej równe i twarde tem tarcie jest większe i nakoniec dowiedzionem jest, że tarcie zachodzi większe pomiędzy powierzchniami ciał jednorodnych niż różnorodnych; wielkość zaś stykających się z sobą powierzchni, przynajmniej w dość rozległych granicach, nie ma wpływu na tarcie. *Spółczynnikiem tarcia* nazywa się liczba, pokazująca jaką część ciśnienia wywieranego przez jakowy ciężar na podstawę, użyć należy dla poruszenia tegoż ciężaru po tejże podstawie. Ponieważ rozmaitość powierzchni tarcia podlegać mogących, jest nieskończenie rozmaita, przeto nie podobna jest podać dokładne wartości współczynników tarcia dla ciał rozmaitych. Do zmniejszenia tarcia służą ciała śliskie, jak olej, smarowidła różne, mydło i t. d., które się wprowadzają pomiędzy trące się powierzchnie. Od tarcia zachodzącego pomiędzy posuwającymi się po sobie powierzchniami odróżnić należy tarcie zachodzące pomiędzy powierzchnią okrągłą ciała toczącego a powierzchnią płaską lub także kołową innego promienia; ostatnie jest znacznie mniejsze od pierwszego, jak o tem przekonywamy się na kołach toczących się po drodze zwyczajnej lub szynach kolei żelaznych. Drugim więc środkiem zmniejszenia tarcia jest zamiana tarcia pierwszego na tarcie drugiego gatunku; na tem polega użycie kół u wozów, wałców podkładowych pod znaczne ciężary przesuwane, i t. d.

Tarcza, rodzaj starożytnego puklerza, z arabskiego *dorka* tarcza, ze skóry bez drzewa, w łacinie średniowiecznej *targia*. Dawniejsza jej nazwa u nas z czasów jeszcze przedchrześcijańskich była *szczyt* (oh.). Ten rodzaj zbroi, używany od najdawniejszych wieków, wyrabiano z drzewa, blach żelaznych lub miedzianych i ze skóry. Dla lekkości pleciono je z wikliny lub trzciny i obciążano grubymi skórami z turów, żubrów, hawotów i starych łosi. Bywały z blach kutych, okrągłe lub podłużne: tak na skórzanych jak z blach złożonych, malowano, lub ryto herb, często z napisem właściciela. Piechota zarówno jak jazda używała tarcz rozmaitego kształtu w boju, ztąd nazwa oddziałów lub hufców *tarczowych*. Ze służyły do osłony i bezpieczeństwa, wiele w naszej mowie powstało ztąd wyrażen i przysłów o tarczach. Użycie ich rzadnieje w połowie XVII wieku, na początku XVIII całkowiec wychodzą z użycia. W heraldyce tarczą nazywamy pole barwiste, na którym właściwe godło się mieści. Dla wprawy strzelców są wystawiane na oznaczoną odległość tarcze okrągłe, na których są oznaczone miejsca, w które trafić należy. Punkt w nich środkowy, oznacza strzał najcelniejszy. Tarcze takie, tylko większych nieco rozmiarów, są wystawiane, dla zbadania tak zręczności artyllerzystów jak celności dział.

K. Wl. W.

Tarcza obrotowa (po niem. *Drehscheibe*, po fran. *Plaque tournante*), jestto kulisty pomost ruchomy, opatrzony szynami czyli relsami, na którym ustawiony parowóz lub wagon, bez pomocy zwrotnicy czyli weksłu, może być przeprowadzony z jednej linii kolei żelaznej na drugą, lub zatoczony do warsztatu, remizy lub magazynu. Przyrząd ten zwykły na stacjach dróg żelaznych, opiera się środkiem na ruchomym pionowym wałcu, w brzegach zaś krążące w żelaznem łożysku kółka ułatwiają obrót tarczy, bez względu na ciężar wprowadzonej na jej pomost lokomotywy lub wagonu.

Tarczownica (*Parmelia parietina* Achar.), jestto nazwa pewnego bardzo pospolitego porostu (*Lichen*) żółto-pomarańczowego, który pokrywa a nas prawie wszystkie stare płoty, parkany, mury, kamienie i skały. Ma on postać liściastą, lub luskowato-dachówkowatą i zazwyczaj różyczkowato rozpościerającą się, na 2—3 cali w średnicy i jest, jak zazwyczaj wszystkie porosty (*Lichenes*), suchawy. Barwę ma żółtą lub pomarańczową, a w miejscach cienistych nawet

zielonawą, pod spodem bledszą lub białawą i niewyraźnie włóknistą. Roznnaża się tarczownica jak zwykle wszystkie porosty za pomocą osobnych owoców, wytwarzających się na powierzchni listowia w czareczkowatych zagłębieniach. Dawniej używano tarczownicy tak jak kory chinowej przeciw żnińcom czyli febrom, oraz zadawano ją w biegunkach zwyczajnych i krwawych; dziś zbierają ją więcej w celu technicznym, bo barwi niezłe wełnę na żółto lub brunatno; w Szwecyi zaś oddawna używają jej odwaru do zażółcania świec łojowych, aby naśladowały woskowe. Drugi gatunek tarczownicy zielonawoszarej lub brunatnej (*Parmelia saxatilis* Achar.), porastającej na drzewach, skalach i kamieniach, zbierano dawniej do lekarń (aptek) i przepisywano ją pod nazwą mchu czaszki ludzkiej (*Muscus cranii humani*) w padaczkę (epilepsy), w krwotokach, biegunkach (dyjaryjach) i w wielu innych niemocach ludzkich, lecz dziś środek ten zupełnie zaniechano, a tylko ją jeszcze zbierają w celu otrzymania barwiku błękitnego, *persio* zwanego, którym wełnę wcale dobrze farbować można.

F. Be..

Tarczyn, miasteczko rządowe w gub. i pow. Warszawskim, od Warszawy mil 4 odległe. na wzgórk nad rzeką Tarczanką. Erekeją temu miastu nadał pierwotnie Kazimierz syn Trojdena książe Mazowiecki na Czersku w r. 1353 zatwierdził zaś onę Janusz starszy, książe Warszawski, synowiec powyższego Kazimierza. Oryginały atoli tych przywilejów zaginęły, a ich późniejsze odpisy przez nieznaających historyi przepisywaczy w datach pofalszowane, królom polskimi do zatwierdzenia przedstawiane były. W zatwierdzeniu np. przez króla Augusta III w roku 1744 przywilej Janusza ma datę roku 1303, kiedy ten zaledwie w sto lat później panował, a przecież przywilej ten za twierdzali już poprzednio królowie od Zygmunta I aż do Stanisława Augusta, Do czasów inkamercacyi dóbr było własnością proboszczów kościoła ś. Jana w Warszawie a potem przeszło na własność skarbową. Kościół tutejszy pod wezwaniem ś. Mikołaja ma być pomnikiem odległej starożytności. Kiedy jednak erekeja jego zaginęła a mury same w późniejszych przerabianiach utraciły pierwotny wieku swego charakter, trudno nawet w przybliżeniu datę jego fundacyi oznaczyć. To tylko pewna, że istniał już w XIV wieku, albowiem w r. 1406, książe Janusz, wynosząc kościół ś. Jana w Warszawie do rządu kollegiat, dla proboszcza tej kollegiaty przeznaczył kościół czyli raczej beneficjum tarczyńskie. Podupadłe starożytne jego mury podźwignął i przyozdobił w r. 1630 sławny ks. Gabryel Prowancjusz czyli Władysławski proboszcz, Warszawski, nauczyciel króla Władysława IV, jak o tem poświadcza tablica w kościele znajdująca się. Podczas wojny szwedzkiej za Jana Kazimierza i nierządu krajowego, pod następnymi panowaniami, kościół tarczyński znowu zaczął upadać; podźwignął go w r. 1714 Kazimierz Jan Szczenka biskup Chełmski, proboszcz Warszawski, jak nagrobek jego w kościele znajdujący się opowiada. Oprócz kościoła parafialnego była niegdys w Tarczynie kaplica ś. Doroty, drewniana na przedmieściu, która spaliła się w pierwszej połowie XVIII wieku i odtąd odbudowaną nie została. W r. 1704 spalił się zupełnie Tarczyn i od czasu tej pogorzeli przybrał inne położenie przez posunięcie rynku ku południowi. Z tej przyczyny i kościół tutejszy stoi bokiem do rynku a faejata obróconą jest ku zachodowi, gdzie dawniej minsto i rynek się rozciągały. Szkołka parafialna tutejsza odległych sięga czasów, wspomianana jest howiem już na początku XVI wieku. Szpital zaś dotąd istniejący założył w r. 1549 Wojciech Jeżewski, kasztelan warszawski, dziedzic Jeżewca, wsi do parochii tarczyńskiej należącej. Dziś Tarczyn liczy ogólnej ludności 997 głów ma domów 65, sta-

cję pocztową, magistrat i 6 jarmarków do roku. Obszerniejszy opis miasta i kościoła w *Pam. relig. moral.* na r. 1852 T. XXIII str. 363. F. M. S.

Tardieu (August Ambroży), lekarz francuzki, ur. w Paryżu r. 1818, syn znanego rytownika mapp, uczył się w kolegium Karola Wielkiego, stopień doktora medycyny otrzymał w r. 1848. Był naczelnym lekarzem szpitala Laribosière'a, członkiem komitetu higieny publicznej, professorem medycyny sądowej, dziekanem wydziału, nadwornym lekarzem cesarza Napoleona III, członkiem rady lekarskiej Paryża. Jest autorem wielu dzieł lekarskich, z których ważniejsze: *Manuel de pathologie et de clinique médicale* (r. 1848); *Du cholera épidémique* (r. 1839); *De voiries et cinetières de Paris* (r. 1852); *Dictionnaire d'hygiène publique et de salubrité* etc. (r. 1852—1854, t. 3); *Memoire sur l'empoisonnement par la strichnine* (r. 1857); *Etude medico-legale sur l'attentat aux moeurs* (r. 1858); *Sur la strangulation* (r. 1859) i w. in. Jest nadto jednym z głównych redaktorów: *Annales d'hygiène publique et de médecine legale*.

Tarenghi (Paweł), professor literatury łacińskiej w uniwersytecie Wileńskim, rodem Rzymianin, znakomity talentem poezyi włoskiej i łacińskiej, sprowadzony przez Hieronima Strojnowskiego rektora do Wilna, wykładał literaturę łacińską od r. 1804—1807, poczem wrócił do Rzymu i tamże umarł przed r. 1830. Podczas swego pobytu w Wilnie wydał następujące dzieła: 1) *Odorum Libri IV* (Wilno, roku 1805, w 12-ce). 2) *La morte di Achille canti terzo e quarto del poema di Quinto Calabro tradotti dal testo greco* (tamże, r. 1806, w 8-ce). 3) *J. Quattordici canti del poema di Q. Calabro* (tamże, r. 1806, w 8-ce). Oprócz tego bardzo piękne tłumaczenie *Kwinta Kalabra* na wiersz łaciński, odjeżdżając do ojczyzny w roku 1807 zostawił całkowicie ukończone w rękopiśmie, który znajdował się w biblijotece uniwersytetu Wileńskiego. F. M. S.

Tarent, starożytna osada grecka w niższych Włoszech, przez wychodźców lacedemońskich około r. 700 przed Chr. założona, nazywała się początkowo *Taras*, należała do najwięcej kwitnących i najpotężniejszych miast Wielkiej Grecyi i długo utrzymywała się w niezależności od Rzymu. Sztuki piękne i nauki stały tu na wysokim stopniu rozwoju; szczególniejszą szkoła Pythagorasa przez długi przeciąg czasu miała wielką wziętość i wielu liczyła zwolenników. Miasto słynęło zresztą z dostatków i zbytków. W drugiej wojnie punickiej zawojowane przez Fabiusza r. 272 przed Chr., zostawszy posiadłością rzymską otrzymało nazwisko Tarentum. W Wiekach Średnich było głównem miastem księstwa należącego do rodziny Orsini. Obecnie miasto Taranto leży nad zatoką tegoż nazwiska, w Apulii, w prowincyi Otranto; rezydencyja arcybiskupa liczy około 18,000 mieszkańców. Port zupełnie prawie jest piaskiem zasypany.

Targ, *Targowisko*, właściwie miejsce, gdzie towary peryjodycznie wystawiane bywają na sprzedaż. Targ różni się tem od jarmarku, że ten ostatni odbywa się tylko raz lub dwa razy na rok, rzadko częściej i że przybywają na niego kupujący i sprzedający z daleka, nawet z obcych krajów, gdy tymczasem targ miewa miejsce w dnie do siebie dosyć zbliżone i dostarcza przedmiotów dla konsumpcyi miejscowej. F. H. L.

Targowica, nazwa dwóch miasteczek, z których jedno na Ukrainie, drugie na Wołyniu leży. Pierwsze z nich, wstawione głośnym wypadkiem historycznym, znajduje się w dawnym województwie i powiecie Bracławskim,

w dzisiejszej gub. Kijowskiej pow. Humańskim, nad rzeką Siniuchą **alb** Sinao Wodą. Jestto osada bardzo dawna, a nazwisko swoje wywodzi od targów i stosunków handlowych między Rusinami a Grekami. Olgierd w. ks. lit. pokonawszy Tatarów na Podolu w r. 1331, posunął się aż ku Targowicy i gród ten pod swoje panowanie zagarnął. Musiała to być pod owe czasy rozległa i warowna osada, gdyż Strykowski w drugiej połowie w. XVI powiada, iż jeszcze za jego czasów widzieć się tam dawały szczątki murów wielkiego niegdys miasta. Ale położona na krańcach dawnej Polski, wpośród bezludnych stepów, przy gościńcu Czarnym Szlakiem zwanym, którym hordy tatarskie wkraczały do kraju, była ciągle wystawiona Targowica na ich napady i spustoszenia; ztąd ani utrzymać dawnego znaczenia, ani się następnie podźwignąć z upadku nie mogła. Kiedy w ślad za tatarskimi zagony poszła w tych stronach swawola kozacka, której owocem dla Rzeczypospolitej były ustawiczne niesnaski z ościennemi mocarstwami natenczas obrano Targowicę za miejsce rozjeumstwa. Zjeżdżali się tutaj komissarze ze strony Rossyi i sędziowie ze strony Polski, którzy dwiema kadencyami, poczynając od dnia 31 Maja i d. 15 Września, rozsądiali pretensye o najazdy kozaków siczowych na pograniczne osady rossyjskie, tudzież o krzywdy przez poddanych rossyjskich osiędłych w Nowoserbii, ohywatelom Rzeczypospolitej zrządzone. Uchwałą sejmową r. 1768 sądy te były zreformowane w ten sposób, że wyrokowały z pełnością władzy we wszystkich sprawach cywilnych i kryminalnych między poddanymi obu mocarstw, a nadto prócz dwóch zwykłych kadencyj zgromadzać się były obowiązane w każdej gwałtownej potrzebie. Sądy te, dla bezpieczeństwa zasiadających w nich osób, odbywały się pod eskortą wojskową. Ale najgłośniej zastępnęło miasteczko z powodu spiknięcia się tutaj stronnictwa reakcyjnego przeciwko ustawie rządowej wydanej d. 3 Maja r. 1791. Zawiązana w d. 14 Maja r. 1792 konfederacyja pod łaską dziedzica Targowicy Stan. Szczęsnego Potockiego, wydała ztąd manifest do narodu d. 19 Maja i obradowała tu do pierwszych dni Czerwca. Potem generalność przeniosła się do Tulczyna; ale imię konfederacyi nadane od miejsca jej zawiazania się, zostało utrzymane w dziejach (ob. *Targowicka konfederacyja*). Miasteczko liczy obecnie około 200 domów.—Druga mieścina tegoż imienia leży w dawnym wojew. w dzisiejszej gub. Wołyńskiej w pow. Łuckim, przy ujściu rz. Skwy do Styru. W XV w. była to wieś królewska, którą Kazimierz Jagiellończyk niejakiemu Niemirze Rezanowiczowi za zasługi w dzierżenie wieczyste oddał, „tak jak było przy księciu Witoldzie i jak teraz Niemira trzyma”. Musiał jednak dom ten rychło wygasnąć, bo z przywileju Zygmunta Starego w r. 1512 widać, że majątność ta oddana przezeń została Janowi i Teodorowi Koreckim. Gdy i ta rodzina wygasła, Targowica stała się własnością Bieniewskich, a potem przeszła w dom Rzewuskich. Przywilej Michała Wiśniowieckiego z d. 23 Listop. r. 1669 już ją nazywa miasteczkiem i nadaje trzy jarmarki do roku. Król Stanisław Leszczyński, przybywszy na Wołyń w r. 1706, wydał z obozu pod Targowicą d. 6 Lipca uniwersał, w którym zawiadania ohywateli województwa Podolskiego o oswobodzeniu ojczyzny od nieprzyjaciół i naznacza sejmiki w Kamieńcu. Miasteczko w r. 1775 liczyło 182 domów; teraz znajduje się w wielkim upadku. W jednej z tych dwóch Targowic, ale najprawdopodobniej w ostatniej, była niegdys drukarnia słowiańska, z której w r. 1649 wyszedł *Trójpiesnik* cerkiewny. Co do polskiej „drukarni wolnej republikańskiej”, z której wyjść miał w r. 1792 *Dyaryusz sejmików w mieście Częstochowie*, oraz satyra Niemcewicza pod tytułem *Biblia targowicka*, takiej

drukarni z pewnością nigdy nie było ani w jednym, ani w drugim miasteczku. Miejsce druku na tych i może kilku innych pisemkach treści politycznej, było oczywiście zmysłone. Był tu niegdyś kościół i klasztor kks. Dominikanów, skasowany w r. 1835.

Targowicka konfederacja. Prace sejmu wielkiego od samego początku budziły niechęć ludzi ambitnych, i bez zdolności. Jedni z nich obrażali się, drudzy palali gniewem, a wszyscy chcieli dopinać pewnych, ściśle oznaczonych celów. Szczególniej na czele opozycji pracom sejmu wielkiego stanęło trzech: Szczęsny Potocki, Seweryn Rzewuski i Xawery Branicki, pierwszy generał artylleryi kor. były wojewoda ruski, dwaj drudzy hetmani, wielki i polny w Koronie. Wszyscy trzech sprzyjali wojnie Rossyi z Turcyją, chcieli nawet żeby wzięła Rzeczpospolita w niej swój udział. Wszyscy trzech brali natchnienie z zagranicy, wszyscy chcieli utrzymać dawny nierząd Rzeczypospolitej, w którym panowie byli królami dla tego, żeby zaćmiewać prawdziwego króla, starostwa pomiędzy siebie rozrywać, sejmiki burzyć, trybunały i sejmy rwać, konfederacyjami wszystko usprawiedliwiać. Szczęsny Potocki obraził się tem, że nie obrano go marszałkiem sejmu i tem, że nie miano go za wielkiego obywatela, chociaż kilkaset ludzi uzbroid i 24 dział podarował Rzeczypospolitej, lecz Szczęsny zapalając się drażnił uczucie narodowe. Marzył zaś o koronie, o wolnej elekcyi królów, a niepewny, czy mu się dostanie majestat, marzył i o tem, jak ustanowić prezydujących bez korony, którym żadnej władzy nie dawał, tylko pierwsze miejsce i godność chwilowego znaczenia, bo urządził kolej województw, według której jedno po drugim dawałoby Rzeczypospolitej prezydujących bez korony. Tak więc w republikańskiej swojej dumie godził nawet w to Szczęsny, żeby znieść władzę królewską. Seweryn Rzewuski był doktrynerem upadającej i przestarzałej formy rządu, a szczególniej bronił władzy hetmańskiej i na tym punkcie było człowiek opętany. Uroił sobie, żeby hetmaństwo takie, jakie się rozwinęło, wśród ostatniego nierządu, i hetmaństwo, które stało się rzeczywiście na czas jakiś szalą pomiędzy władzą królewską a wolnością, inter majestatem et libertatem, trwało i nadal, bo w niem widział Rzewuski ideał szczęścia społecznego. Oczywiście władza hetmańska w takim rozbujanu się swoim z czasem znaczyłaby wszystko; będąc sędzią pomiędzy dwiema zasadami, hamując jedną i drugą, narzucałaby się, byłaby pierwszą. Rzewuski bytło, powtarzamy, szaleniec. Kiedy na sejmie Mokronoskiego król go mianował hetmanem, pięknym językiem, wymownemi słowy powtarzał wtenczas pustobrzmiące, i bez znaczenia słowa, przesadzając po starodawnemu złamaną już potęgę hetmaństwa „Panie! wolność mi wziąć tę buławę! zostanie przy mnie cnota, będąc w potrzebie i za rozkazem ohywatelów hetmanit obywatelom hez buławy, jak dziś hetmanię wojsku przy buławie!” Mówił to człowiek, który nie był ani w jednej bitwie, który pułkiem dowodzić nie umiał, a którego król nominował hetmanem, pochlebając staremu jego ojcu, kasztelanowi krakowskiemu. Rzewuski, który te wszystkie ideje o hetmańskiej władzy miał z ojca swojego, wziął jednak hetmaństwo od króla bez skrupułu, sądząc że dosyć władzy i tytułu, żeby umiejętność przyłączyła się do tego i wywołała wielkie sprawy rycerskie. W nierządnej Polsce taki szlachcic mógł dowodzić szlachcie na to chyba, żeby bitwy przegrywać, sprawę ojczyzny narażać. Rzewuski pragnął więc głównie tej wolności, za której mówiono, że szlachcic na zagrodzie równy jest wojewodzie, a mówiono grubą nieprawdę, bo pan szlachcic w oczy pochlebiał,

a za oczy miał ją za nic, za proste swojej dumy i zuchwalstwa narzędzie. Rozgniewawszy się, że bulawę obcięto, że nie ma już hetmaństwo takiego uroku, jaki posiadało za króla Sasa; całe życie swoje Rzewuski na to obrócił, aby przywrócić hetmaństwo bez kontroli, jako prostą dyktaturę. Od czasu sejmu Mokronoskiego nie został nigdy nogą w Warszawie, chociaż, co się dla nikogo nie praktykowało, zapraszano go umyślnie do Warszawy na sejmy. Niejechał tam, bo mu żal było tej wolności, która upadła; powietrze stolicy, w której odbywały się sejmy, zabijało go, humor odbierało. Zapraszany pisywał tylko listy do króla, i w nich wyrzucał królowi, sejmowi, Rzeczypospolitej i wszystkim z kolei, że hetmaństwo pognębił, groził zemstą, urągał jeden przeciw ogółowi. Ksawery Branicki zaś, awanturnik, nie mierzący nigdy niebezpieczeństwa, żyjący z dnia na dzień, głośny krzykacz, jakich w Polsce było podówczas już niewiele, gotów się wyrąbać z pierwszym lepszym za pierwsze lepsze głupstwo, pozerany był chęcią odegrania na świecie znakomitej roli i całe swoje życie pozował się do tego jak bohater teatralny. I Branicki sam hetman żywił przesadzone w piersiach swoich pojęcie o władzy hetmańskiej, jak Rzewuski, ale o nią mniej mu chodziło; ożeniwszy się z siostrzenicą Potemkina cały ugrzązł w jego widokach i chociaż króla przyjaciół od lat młodych, chociaż królowi wszystko był winien, jednakże gotów był tym razem opuścić go i detronizować, wtedy potęgą jego w Rzeczypospolitej byłaby ustalona, gdy teraz żadnych przyjaciół i stronników nie miał. Rozrzutnik i marnotrawca, potrzebował zresztą ciągle zasiłków, bo kieszeń miał ciągle pustą pomimo ogromnych starostw i dóbr, jakie od Rzeczypospolitej na własność otrzymał.—Ci trzej ludzie, dobrze wprzód nim Targowica nastąpiła, torowali do niej drogę, bo im się na nie nie zdato to, co robiło się na sejmie wielkim. Potocki bardzo wcześniej sejm opuścił, pojechał na Ukrainę pilnować wojska, w którym był generałem, potem wyrobił sobie poselstwo do Petersburga i nareszcie opuściwszy Petersburg, przejeżdżał się to po Austrii, to po Turcyi. Był w Wiedniu i w Jassach podczas wojny Rosyjskiej z Turcyą. Z Wiednia pisywał listy do sejmujących stanów i króla, chciał to niby dobra swoje sprzedawać w Polsce i wynosił się do Ameryki północnej na wolnego obywatela. Tymczasem powiadają o nim, że przymierzał do głowy swojej koronę królewską i przekonał się, że mu w niej będzie do twarzy. Rzewuski z kąta w kąt się przejeżdżał rozdąsany, rozboleły, w każdej chwili gotów do intrygi i spisku, do uderzenia i do manifestu. Jeden Branicki siedział na sejmie, utrzymywał tam swoje krzykliwe stronnictwo, nie mające żadnej politycznej myśli, tylko widoki osobiste prywaty. Jeździł i odjeżdżał, ale zawsze z bliska czy z oddalenia swoją kliką kierował i szukał natchnień. Rzeczpospolita była tyle nieostrożną, że kiedy nowy rząd postanowiła i ministerstwo w Straży, Branickiego powołała w liczbie innych znacznych obywateli do Straży, jako ministra wojny. Tak więc rząd był odbiciem sejmu i postępował za jego wskazaniem, posuwał dalej pracę narodową i do pomocy w tem używał człowieka, który sejmowi i robotę jego nienawidził, który potem roboty to zwalił, bo mu wadziły. Po uchwaleniu tej ustawy, zabiegi trzech stają się widoczniejsze. Szczęsny w Lipcu 1791 r. w liście do króla i marszałka Małachowskiego nroczyście zapowiada, że nie chce żyć w niewoli i wynosi się do drugiej połowy świata, na której świeżo ogłoszono Rzeczpospolitą, zabita w Polsce. Jednocześnie obok tej pozornej rezygnacji, rozchodzą się wieści, że z Rzewuskim kręci się około cesarza Leopolda, żeby go dla ustawy zrazić.

Pojechali obadwaj do Jass napróżno, ale tutaj nagle wśród nich zjawił się minister w Straży Branicki, który przyjeżdżał niby to dla objęcia spadku dla żony po zmarłym kniaziu Potemkinie. Wszyscy trzej zgłosili się wtedy do Bezhorodki, który rokował pokój z Turcyją. Sejm tym razem dnia 24 Października przyjmuje wniosek, żeby Potockiego i Rzewuskiego zawezwać o powrót do ojczyzny wciągu trzech miesięcy. Odpowiedzieli obadwaj zuchwale. Sejm pomknął im terminu do powrotu, a gdy i ten minął, pozbawiono ich urzędów i godności. Branicki zaś do Warszawy powrócił. Wtedy dwaj oporni panowie doczekawszy się pokoju w Jassach (6 Stycznia 1792), pojechali do Petersburga. Zjawił się tam powtórnie i Branicki i ułożyli wszyscy trzej wspólnie programat konfederacyi. Chcieli ni mniej, ni więcej, tylko przywrócenia starej formy rządowej, elekcyi królów, złotej wolności, władzy hetmańskiej. Trzej obrońcy złotej wolności sądzili, że duch tli stary, a był w kraju rzeczywiście duch nowy, który pchał ku prawodawstwu Zamojskiego, ku innym większym reformom, jak konfederacyjne, sejmu 4-letniego. Jeżeli nie w literze prawa, to w poczuciu ogólnem nowe życie błyskało. Konfederacja targowicka poniekąd te same zasady podnosi co barska, dawne życie rozpała. Lecz już konfederacja barska roztrzaskała się o niepodobieństwo, targowicka pokasiła się o inne niepodobieństwo, starała się obudzić trupa. Najwięcej tu winny może pan Rzewuski. Bądź co bądź, było człowiek zdolny, dumę swoją oblekał w zasadę; wiedział co robił, wiedział, że wywracał to co się wyrobiło nowem życiem. Szczęsny byłto albowiem bezwątpienia najdumniejszy oligarch ówczesnej wolności. Branicki szedł ślepo za Rzewuskim i Potockim. — Akt konfederacyi trzech zawiązany był w Targowicy, małym miasteczku na Ukrainie. Dowiedział się o niej 18 Maja Stanisław August w Warszawie z noty dyplomatycznej. Pierwszy zjazd konfederacki odbył się nazajutrz 19 Maja i na nim zasiadali sami domownicy Szczęsnego. Akt opowiadał się przy wierze katolickiej, przy równości i wolności dla wszystkiej szlachty, a nie tylko dla osiadłej, której jedynie ustawa nadawała prawo głosowania na sejmikach, dalej przy całości Rzeczypospolitej, przy rządzie republikańskim, przy elekcyi królów. Nakazał jednocześnie zamknięcie wszystkich sądów, żeby nawet i sądowniczą i wszelką dla konfederacyi pochwyć dyktaturę. Szczęsny ogłaszał się marszałkiem konfederacyi generalnej koronnej, a więc panem tylko połowy Rzeczypospolitej i trzeba było za wzorem wziętym z przeszłości, utworzyć drugą konfederacyję generalną dla Litwy, żeby reprezentowała całość Rzeczypospolitej. Nim to nastąpiło, Targowica władzę hetmańską przy zawiązaniu się swem przywracała do dawnego blasku. Hetmanowie zaraz wydali uniwersały do wojska, żeby niesłuchało rozkazów komissy wojskowej ustanowionej w Warszawie, lecz ich tylko. Ustawę ogłosili spiskiem warszawskim. Konsyliarzami konfederacyi porobił Szczęsny swoich, których płacił, poeta Dyzma Bończa Tomaszewski został jej sekretarzem. Elekcyi żadnych w Targowicy nie było, konsylijarze konfederacyi wyszli po prostu z mianowania Szczęsnego, jak Szczęsny ich dobrodziej i chlebobawca z jednomyślnego zezwolenia wszystkich obdarowanych, marszałkiem. — Zanim się jednak ustaliła, musiała konf. prowadzić wojnę. Dwa były jej teatry. Książę Józef Poniatowski cofał się przed nastającym wojskiem, które Targowica ściągnęła do Polski, z Tulczyna pod Lubar, Zaslaw, Włodzimierz i Dubienkę nad Bug; książę Ludwik wirtemberski i następca jego generał Judycki z Litwy na Mir, Grodno i Brześć także do linii Bugu. Wtedyto zawiązała się na Litwie druga konfederacyja generalna uzupełniająca koronną. Stała się w Wilnie 25 Czerwca za sprawą Kossakowskich rodzonych braci, Józefa

biskupa inflanckiego i Szymona, który ogłosił się hetmanem Litwy. Nieobecny podówczas w Wilnie, niezdolny ale cichy i dobry obywatel, kanclerz Alexander Michał Sapieha był ogłoszony marszałkiem generalnym. Dnia 24 Lipca król przystąpił do konfederacyi targowickiej i opór zbrojny ustał: zaczęła się wychodztwo z kraju. Nastąpiło teraz panowanie Szczęsnego. Siedząc w swoich dobrach w Tulczynie ze sztabem targowickim jeszcze podczas wojny dyktatorował. Dnia 21 Lipca Szczęsny zapożwał przed sądy konfederackie obadwu marszałków sejmu 4-letniego, zato, że wprowadzili rząd absolutny, że wolnego szlachcica przemienili w podłego niewolnika, że uprawiali rabunki i krzywdy. Sapieha przyjął potem łaskę mu ofiarowaną, dla tego, żeby mógł wpływać na uchwały Targowicy i na jej roboty. Idąc w tymże duchu wielu innych obywateli wchodziło do konfederacyi, czyli jak mówiono podówczas, robili do niej akcess. Do barskiej wpłynęło wiele brzydkich żywiołów dla intrygi; do targowickiej wiele szlachetnych dla obrony działań sejmu wielkiego. Szczęsny hojnie rozrzucił konsylijarstwa, kazał się konfederować ziemiom i województwom. Pierwsze konsylijarstwa i marszałkowstwa szły po prostu za jego nominacją, następne stawały się rzeczywiście przez elekcję, kiedy już Szczęsny nadał robotom swoim pewny kierunek, kiedy się zwrotu opinii już nie lękał. Pokryła się Polska cała, jak to zwykle bywało w czasach konfederacyjnych, wielką liczbą drobnych konfederacyi i wszystko ubiegało się na wybiegi w gotowości usłużenia Szczęsnemu, który koleją przenosił się ze swoim sztabem z Tulczyna do Nowego i Starego Konstantynowa, do Tereszek, Dubna, Kisielina, Rużyna, Lubomli, Szacka i wreszcie do Brześćcia Litewskiego. Króla traktował Szczęsny zawsze z największą pogardą, starannie nazwiska jego unikał w swoich uniwersalach, a jeżeli kiedy do niego listy pisywał, to pełne dumy. Szczęsny budował nowe wojsko. Nie chciał nowego, świeżego według europejskiej dyscypliny i formy, ale odnawiał stare, już przebrzmiałe tradycje, pospolitych ruszeń i kawaleryi narodowej. I sprawiedliwie to było według Targowicy, bo tylko takiej ruchawce niekarnej i nieumiejętnej mógł i bez butawy hetman Rzewuski przywodzić. Postanowiono więc nową brygadę hussarzy. Dla niej wskrzeszono kolory dawne polskie, kurtki czerwone, granatowe wylogi. Brygady te przybierały rozmaite nazwiska. Pierwszą „złotej wolności” dostał Antoni Złotnicki. Nad całym wojskiem nowego zaciągu dostał dowództwo Rudnicki. Zaczęły się zaraz spory tych wodzów, Złotnicki nie chciał ulegać Rudnickiemu, bo obadwaj kiedyś razem zaczęli w Barze, ale Rudnicki od towarzysza, Złotnicki od rotmistrza i Złotnicki żądał na tej zasadzie pierwszeństwa. Generałem też został Antoni Raczyński, niegdyś patron trybunalski w Lublinie — Dnia 8 Września obiedwie konfederacyje generalne koronna i litewska zjechały się w Brześciu, który wyglądał wtedy na oszańcowany obóz. W trzy dni potem odnowiono unję dwóch narodów (11 Września), rozerwaną niby przeto, że sejm czteroletni przed dwoma laty połączył osobne komisyje wojskową, skarbową i policyi, koronną i litewską, w jedną całość, to jest władze centralizacyjne tych wydziałów postawił w całej Rzeczypospolitej. Konfederacyja w Brześciu zawiesiła swoje roboty dnia 27 Września na miesiąc, następnie zebranie starszyzny zwołała do Grodna. Najwyższa to doba potęgi Szczęsnego. Wszystko się przed nim korzyło i upadało, nawet Rzewuski i Branicki zniknęli w blasku jego majestatu. Szczęsnego jednego widać. Pan dumny, nadaje ton wszystkiemu, jest rozdawcą łask i względów, prawodawcą Rzeczypospolitej. Najwybitniejszy tego dowód daje podróż jego do Siedlec w czasie

limity obrad konfederackich, dla odwiedzenia pani hetmanowej Ogińskiej, Czartoryskiej z domu. Zjazd był w Siedlcach wielki, przybyło wielu obywateli widzieć i przyjrzeć się nowej gwiazdzie, która weszła na horyzont Rzeczypospolitej. Przyjechali tu z prośbami, z interessami, z umizgami, z pokłonami. Byli tacy, którzy spodziewając się przyjazdu marszałka, a nie wiedząc, kiedy to słońce obiecane zabyłśnie, czekali na gościnnym dworze hetmanowej po kilka tygodni i miesięcy. Mężowio, którzy sami nie mogli lub nie chcieli przyjechać, poprzysyłąli żony. Jużto kobiet nigdy nie brakło na dworze siedleckim. Dodajmy, że przyjeżdżali i przyjaciele ustawy, żeby języka zachwycić. Z każdego spojrzenia i skinienia dyktatora chciał każdy losy kraju odgadnąć. I zdziwił Szczęsny wszystkich swoim postępowaniem: zwykle mruk, teraz ciągle rozmawiał, ale jedynie z Platerową, kasztelanową troc ką, której mąż jechał właśnie w poselstwie od Targowicy do Petersburga. Co półsłówkami mówił, to obiegało wszystkich. Sejm chciał złożyć jak najprędzej w Grodnie: mówił, że sejm ten nie przeciągnie się zbyt, bo i przykład nauczył i twierdził dalej, że wiele ustaw zeszłego konstytucyjnego sejmu, może i nadal z małemi zmianami pozostać. Nareszcie troskał się teraz o przyszłe sejmy, żeby im roboty nie zabrakło, więc nie chciał wszystkiego stanowiąc. To była odpowiedź na zarzut, że przyszły sejm grodzieński, chcąc wszystko przerobić, może się tak długo przewlec jak warszawski. Nie miał Szczęsny żadnej wstecznej myśli, chciał po swojemu dobra kraju. Pragnął być tem, czem był właśnie, dyktatorem i panem, to jego ambicyi i próżności było zadosyć. Byłto rzeczywiście charakter miękki i słowiański. Nienawisci do nikogo nie miał w swoim sercu. Zachęcano go, żeby pomścił się osobistych krzywd na swoich nieprzyjaciółach, którzy przeciw niemu prawa i konstytucyje pisali. Odrzucił radę taką z pogardą. Mścili się inni w jego imieniu, a Szczęsny był winien to tyle, że im na wszystko pozwalał. Używał w całej pełni majestatu, o którym marzył, miał prezydencyję bez korony. Chciał się wygadać, pochwalić swoim znaczeniem. Nosił się jednak z projektem konstytucyi dla Polski. Sam go napisał po polsku, Borzęcki po francuzku projekt wytłomaczył. Konfederacja zebrała się potem w Grodnie, jak wiemy, w czasie oznaczonym, zaraz po wyprawie Szczęsnego do Siedlec. Chciała co najwięcej zrobić, żeby sejm następny mało miał do roboty. Cofnęła więc najprzód prawo o miastach wolnych królewskich, t. j. przywróciła statusquo z r. 1788. Oczywiście w złotej Rzplitej szlacheckiej miastom nie było pola do jakiego takiego znaczenia politycznego. Zakazała dalej Targowica zapisywać się szlachcie do ksiąg miejskich, co logiczne było z owem cofnięciem. Jednak na dzień 13 Lutego 1793 r. do Grodna powołała konfederacyja po dwóch delegowanych z celniejszych miast Rzeczypospolitej, żeby przelożyli prozby i żądania swoje. Potem wyznaczyła deputacyję do reformy rządu wywróconego przez „spisek warszawski” (17 Grudnia 1792 r.). Ustanowiła generalność medal dla obrońców Rzeczypospolitej, to jest dla swoich przyjaciół (5 Grudnia). Uchwalala nowe sądy, to najwyższej instancyi dla Litwy (14 Grudnia), to kryminalne dla Warszawy (17 Grudnia). Wyznaczała posłów do dworów: do Nagi, Petersburga i Rzymu; sufragana przemyski, biskup Prussy Michał Roman Sierakowski, podejmował się jechać do Rzymu. Głównie rozdawała urzędy, pensyje, nagrody, wydawała rezolucyje co do zapewnienia furazów wojskom. Ludzie źli postanowili korzystać ze swego położenia, znudziło im się tak długo czekać o niczem. Brał każdy z ogólnego majątku to co chciał, jeżeli dobrze służył tym, co rozdawali. Biskup inflancki wyrobił sobie dożywociem dobra biskupstwa krakowskiego; brat jego hetman,

kazał sobie płacić ze skarbu pensyje generała-lejtnanta i hetmana. Przy nich żywiła się czereda zgłodniałych lub tylko łakomych. Ostatnią reformą polityczną konfederacyi była ustawa, która marszałków powiatowych na Litwie, zamieniała na kasztelanów (23 Stycznia 1791 r.). Tymczasem wieści o nastąpić mającym drugim rozbiornie rozchodzily się po kraju, rozniosta je szczególnie *Gazeta hamburska*. Generał Arnold Byszewski stojący nad granicą Wielkopolski, donosi wkrótce, że wojska pruskie się kupią. Gęsto jak grad latają noty polskie. Buchholz, poseł pruski, wznawia oskarżenia o jakobinizm; Targowica tym zarzutem obarczyła stronników ustawy 3 Maja, Buchholz oskarża w odwet Targowicę. W tem wojska pruskie zalewają kraj i posuwają się nawet w głąb Mazowsza. Pan Szczęsny nie chciał już być świadkiem robót konfederacyi, rola jego polityczna skończyła się i udał się na poselstwo do Petersburga: dnia 2 Marca otrzymał instrukcyję, dnia 15 Marca wyjechał z Grodna, wśród protestacyi przyjaciół, którzy ostro wyrzucali mu, że konfederacyją porzuca. Na zastępcę jego wezwany Michał Walewski wojewoda sieradzki, jako marszałek krakowski, dawny konfederat barski; jeden z tych znacznych ludzi, którzy do Targowicy weszli, aby coś ocalić. W Grodnie była wtedy chwilowa stolica Rzeczypospolitej; przyjechał tam Sievers i Buchholz, potem król, żeby sejmować. Dnia 9 Kwietnia kiedy Walewski przysięgał na następstwo laski konfederacyjnej, wyszły noty zapowiadające nowy podział, co uprzedzały patenta dworów, tak nazwane okupacyjne. Nagłony Walewski, żeby wydał uniwersał na sejm, stawiał opór. Wtedy Sievers podał plan przywrócenia rady nieustającej obalonej na sejmie wielkim, żeby zwołać mogła sejm. Niepodobano się to biskupowi inflanckiemu i bratu hetmanowi. Sejm jak i rada nieustająca zabrałaby całą władzę do siebie, a im ją odebrała. Wszakże i Walewskiego elekcya na zastępstwo stanęła przeciw Kossakowskiemu. Przyszło do burzliwej sessyi d. 20 Kwietnia. Walewski nie chciał rady nieustającej i wszystkich dawnych instytucyj z sejmu delegacyjnego. Musiał ustąpić. Jego miejsce zajął drugi Szczęsnego u laski zastępca, Antoni Pułaski (ob.) i znowu dawny konfederat barski. Pułaski ślepo wypełnia wszelkie polecenia i rozkazy. Odtąd nie w konfederacyi zastępcy temu nie stanowi oporu. Nazajutrz d. 21 Kwietnia rada nieustająca odżyła; powołano tych członków, którzy z dawniej pozostali przy życiu i dodano do niej, nawet wbrew prawom delegacyjnym, kilkanaście osób z konfederacyi. Stanisław August podpisuje dnia 6 Maja uniwersał na sejmiki dla wyboru posłów sejmowych. Dniem wprzód konfederacyja ogłasza, że nikt posłem być nie może, kto akcesu do Targowicy nie zrobił, odbiera im urzędy i wszelkie prawa wyborcze. Dnia 11 Maja Pułaski podpisał rozkaz, wyłączający od udziału w sejmikach wszystkich, którzyby kiedykolwiek protestowali przeciw uchwałom konfederacyi. To wyłączało od obrad Walewskiego i hetmana Rzewuskiego. Dnia 13 Maja, powrócony został do szlachectwa, książęcego tytułu i praw wszelkich ex-podskarbi Adam Poniński. Szczęsny usuwa się od marszałkostwa i dnia 11 Maja otrzymuje uwolnienie od poselstwa. Urąga się Targowica i Rzewuskiemu, bo stanowi, że wszelkie odpadki od Kowelszczyzny mają mu być wrócone (dnia 13 Maja). Następnie sejmiki zajęły się wyborem posłów. Przed samym sejmem następują jeszcze nowe nominacyje na ministryjalne urzędy, W ciągu kilku miesięcy cały rząd Rzeczypospolitej stanął nowy. Chreptowicz kanclerzem, Kazimierz Plater kasztelan trocki, poseł do Petersburga, został podkanclerzym litewskim. na jego miejsce. Koronne pieczęci dawniej rozbrałi August Sulkowski i książę Skarszewski, biskup lubelski. Kossakowski

wziął hetmaństwo wielkie litewskie, koronne zaś Ożarówski; na polne koronne ochotnikami był Pułaski, marszałkami koronnymi mianowani, wielkim Fryderyk Moszyński, nadwornym Stanisław Bieliński, cześnik koronny, z góry wyznaczony marszałkiem sejmowym. Moszyński jedynym był mężem ówczesnej Polski, który co robił, robił z przekonania, nieujęty i nie wynagradzany. On jeden, co urząd marszałka wielkiego, wziął wbrew woli swojej, inni zabiegali o godności. Sejm otwarty był dnia 17 Czerwca. Kiedy sejm nowy obradował, winna była ustać konfederacja, bo nie mogły trwać obok siebie dwie niepodległe władze i najwyższe, a tymczasem trwał sejm osobno i konfederacja osobno, jedno niezależne od drugiego. Mogła i konfederacja Targowicka składać sejm. Tak konfederacja sandomirska utrzymująca Augusta II, składała sejmy od r. 1705 do 1713. Tak radomska złożyła sejm nadzwyczajny warszawski w r. 1767. Nie rozwiązując się konfederacja, jeżeli składała sejmy, toć oczywiście swoje i pod laską swoich marszałków. Tak sandomirska na sejmach swoich ciągle radziła pod laską Stanisława Denhoffa, tak radomska marszałków swoich, Karola Radziwiłła panie kochanku i Stanisława Brzostowskiego, na czele sejmów stawiała. Tymczasem Targowica rzuciła sobie pod Pułaskim i Józefem Zabiellą, który zajął miejsce Sapiehy, dawnego kanclerza i sejm sobie pod laską Bielińskiego. Nareszcie Bieliński zostawszy ministrem nie mógł piastować laski sejmowej: na to niezważano. Sejm bruździł konfederacyi i konfederacja sejmowi; wszystko było nowością. Sejm zajął się najprzód układami z Rossyją, które nastąpiły dnia 22 Lipca, następnie z Prussami, co nierównie więcej przedstawiało trudności. Nim stanął ten układ z Prussami, ostatnia chwila Targowicy wybiła. Obiecywała sobie wprzód, że sejm przeżyje, a tymczasem nowy projekt rządu, który gotowano, miał ją dobić. Projekt gotował Fryderyk Moszyński; nadawał w nim pewną władzę królowi. Bał się statysta zazdrośnej o tę władzę konfederacyi i chciał ją usunąć zawczasu. Dnia 15 Września wniesiono więc projekt rozwiązania Targowicy, a zawiązania nowej konfederacyi grodzieńskiej, z uwagi że uspokoiła się dosyć Rzplita. Biskup wileński Massalski gorąco wniosek ten poparł, zresztą nikt mu się nie sprzeciwił. Wtedy sejm zawiązał nową deputacyję ku rozważdzeniu zaskarżonych uchwał konfederacyi. Więc nastąpiła dla niej i bezpośrednio po niej surowa potomność. Deputacyja z gorliwością jąła się pracy. Sam król przed nią zaskarżył kilkaset uchwał, które prawa jego łamały. Od 10 Maja 1792 do 15 Września upłynęło ledwie szesnaście miesięcy i pięć dni panowania konfederacyi. Koryfeusze jej skończyli w zapomnieniu, Szczęsny roku 1805, Rzewuski 1811, Branicki w r. 1819. Dziejów tej konfederacyi nie mamy, bo nie mamy. Oprócz jednakże aktów urzędowych i gazet ówczesnych, które podają fakta urzędowe, materyjałów do historyi jest dosyć, a jeszcze spodziewać się należy, że odkryje się ich mnóstwo. Pamiętniki spólczesne dostarczają pięknego światła, tu i owdzie, więc nie równego, brak wyjaśnień nie w jednym miejscu. Dzieła późniejsze i nie polskie do tego, częstokroć są stronne, lub nienawistne Polsce. Znakomitem dziełem jest praca Kollataja, Ignacego Potockiego i Niemcewicza p. t.: *O ustanowieniu i upadku konstytucyi 3 Maja. Summaryjusz czynności konfederacyi general. targowic. koron.*, ważnym jest dziełem, ale co do lat; przebiegu historycznego i logicznego wypadków nie daje. Summaryjusz jest tylko spisem aktów chronologicznym przez Targowicę wydanych. Widać myśl była wydać te Akta, które stanowiłyby konstytucyję i powiększyłyby ogrom *Voluminów Legum*. Dwa tego tomy być miało. Summaryjusz ten obejmuje treść 493 aktów. Dalszym ciągiem tego Summaryjusza jest

inny, „Sumaryjusz czynności konfederacji generalnej obojga narodów od dnia 11 Września 1792 roku, w Brześciu litewskim rozpoczętych.” Nie mamy zaś wcale Sumaryjusza konfederacji litewskiej, wprzód nim się z Koroną w Brześciu połączyła. Ten drugi Sumaryjusz konfederacji obojga narodów pokazuje, że Akta dzielić się także miały na dwa tomy. Aktów w niej wymienionych 650. Obadwa Sumaryjusze nie ponumerowane, obejmująstronic 131 in folio. *Pamiętniki* Sieversa niedawno wydane rzuciły wielkie światło na sprawy konfederacji, mianowicie na jej okres sejmowy. W naszych też czasach Leon Rzewuski starał się w dziełku swoim: *Kronika podhorecka* (Kraków, 1860), usprawiedliwiać Targowicę, jej pogląd na sprawy życia, jej opozycję szlachecką. Tu nie szczerości przekonani przynajmniej zarzuceni niemożna, lecz osławione *Pamiętniki* Bartłomieja Michałowskiego, do szczytu przewracają prawdę dziejową. Typ pana Bartłomieja bardzo pospolity w owych czasach, jeżeli malować ma dawnych ludzi, jest trafny, jeżeli usprawiedliwia złych i potępia znacznych, truje sumienie narodu. Leon Wegner ogłosił roku 1863, dzieło pod tytułem: *Konfederacja województw wielkopolskich Poznańskiego, Kaliskiego, Gnieźnieńskiego i ziemi Wschowskiej dnia 20 Sierpnia 1792 roku w mieście Srodzie zawiązana*, (w 8-ce, str. 304, w *Rocznikach* T. P. P. N. str. 413—717). Jul. B.

Targum (od hebrajskiego słowa *targem*, wykładac), w liczbie mnogiej *Targumim*. Tak nazywają starożytnie tłumaczenia aramejskie lub chaldejskie ksiąg Starego Testamentu, dokonane przed przyjściem Jezusa Chrystusa. Targumim istniejące obecnie są późniejszej daty, ale niemniej ważne. Do tych należą Targumim Pentateucha, czyli Pięcioksięgu Mojżesza, przypisywane Onkelosowi; proroków Jonatanowi-ben-Uziel na Hijoba, Psalmy, Przysłowia, Pieśń nad Pieśniami, ksiąg Ruth, Ekklezyastes, Estery, Jeremiasza, różnorodnego charakteru; dwóch ksiąg Paralipomenon; *targum* Pentateuchu, zwane palestyńskim albo jerozolimskim, którego dwa są przekłady: jeden mylnie nazywany Jonatana; drugi zwany *Jeruzalmit*; ten ostatni częściowo tylko jest drukowany. Drugie *targum* księgi Estery i ulamki *targum* jerozolimskiego wyjątków z proroków i *targum* Surejczyków Pentateucha, te wszystkie rozmaite tłumaczenia zebrane były w Biblijach rabbinicznych i polyglottach.

Tarki, albo *Tarku*, miasto w północnym Dagiestanie, rezydencyja szamchała (władcy) tarkowskiego, leży o $\frac{5}{7}$ mili od morza Kaspijskiego, między rzekami Manasem i Ozenem, na pochyłości urwiska, na której szczycie zbudowana forteca Burnaja. Tarki ma położenie malownicze; ulice tegoż są krzywe i niebrukowane. Liczba mieszkańców wynosi przeszło 12,000 głów płci obojga. Prowadzą handel towarami, które przywożą z Kizlaru i Derbentu. *Tarkowskie szamchalstwo* zajmuje powierzchnię wzdłuż brzegu morza Kaspijskiego, między rzekami Kojsu i Rus-Balachem, długości ma około 15, szerokości 9 mil; graniczy na południe z ziemiami Kara-Kajtachów. Liczba mieszkańców wynosi przeszło 12,000 dymów, z których szamchał może wywieść w pole 11,000 przeszło żołnierza. Tarkowcy trudnią się rolnictwem i hodowaniem bydła; mówią językiem tureckim; niektórzy jednak używają zepsutego narzecza leżgińskiego. W r. 1786 szamchał Murtazali przyjął poddaństwo Rosyji. Dochód roczny szamchała tarkowskiego wynosi przeszło 30,000 rs.

Tarkwinii, miasto, ob. *Tarquini*.

Tarkwinjusz Priscus (Lucyjusz), piąty król rzymski, od 616—579 przed Chr., według podań rzymskich był synem bogatego Koryntyjana Dema-

ratusa, który w czasie zamieszek wewnętrznych opuścił miasto rodzinne i schronił się do Tarquinii (ob.) w Etrurii. Z bogactwy swojemu i z żoną Tarkwinią, udał się do Rzymu, gdzie po śmierci Ancus'a Martijusa, który go ustanowił opiekunem swoich dwóch synów, otrzymał godność królewską. Dokonał on podbicia Latium i zmusił zwyciężonych Sabinów i Etrusków do uznania nad sobą zwierzchnictwa. W mieście, które zaczął murem obwarowywać, wykonał wielką i dotąd utrzymaną budowę *Cloaca maxima* i założył *Circus maximus* dla igrzysk, które sprowadził z sobą z Etruryi, wraz z insigniami godności królewskiej; jemu także przypisywano rozpoczęcie świątyni kapitolńskiej. Stanowi trzeciemu, Lucerom, zapewnił przyjęcie do senatu, a liczba jego członków powiększona temi deputowanemi, zwanemi *Patres minorum gentium* wzrosła do 300. Zamiar jego względem utworzenia trzech nowych stanów, może z plebejuszów, rozchwiał się z powodu uporu, jaki mu postawił Augur Attius Nevius obstający za patrycyjuszami, musiał zatem poprzestać na podwojeniu liczby rycerzy, która przez to podniosła się do 1,200, nie dodawazy do dawnych trzech centuryj nowych pod osobnem nazwiskiem. Synowie Ankusa, którym tron wydarł, mieli go zamordować, a Tanaquil miał śmierć jego ukrywać, aż dopóki jego pasierbowi Serwijuszowi Tullijuszowi (ob.) nie udało się zapewnić sobie następstwa. — **Tarkwinijusz Pyszny** (*Superbus Lucius*), syn poprzedzającego, po zamordowaniu Serwijusza Tullijusza, swojego teścia, panował w Rzymie jako siódmy i ostatni król od 534—510 r. przed Chr. Rządził srogo i gwałtownie ale silnie. Zniósł ustawę nadaną przez Serwijusza. Był także władzcą Lacyjum, chociaż to dla swojej nazwy pozostawało z nim tylko w stosunkach związkowych, a z niem połączyli się także Hernikowie i miasta Wolsków, przeciw którym wiodł zwyciężką wojnę. Podbił Gabii, a Circei i Signia zatrzymał dla pewności zdobycy rzymskich kolonij. Samowolnością i przymusem do ciężkiej pańszczyznianej pracy przy budowlach swoich, z pomiędzy których najslawniejsza świątynia kapitolńska, obrzył lud; przestępstwo jakiego dopuścił się jego syn Sextus Tarquinius na Lukreycyi, wywołało spisek, na którego czele stanął Lucyjusz Junijus Brutus (ob.). Królowi zajętemu oblężeniem Arłów, jego stronnikom, zatamowano powrót do miasta, w którym po przywróceniu ustawy Serwijusza stanęli na czele dwaj konsulowie, najprzód Brutus i Lucyjusz Tarkwinijusz Collatinus, który jednak z powodu pokrewieństwa z domem królewskim, dobrowolnie urząd swój złożył i na wygnanie poszedł. Nadaremnie usiłowano, za pośrednictwem spisku patrycyjuszowskiej młodzieży, przywrócić wygnanego Tarkwinijusza; Wejanów i Tarkwinijanów, którzy w obronie jego wystąpili, pobito pod lasem Arrin w 509 r., gdzie polegli Brutus i Tarkwinijusz, syn Ankusa. Także i Porsena (ob.), jakkolwiek srogo Rzym uciskał, nie zapewnił mu powrotu i gdy w 496 w bitwie nad jeziorem Regillus (ob.), w której poległ syn jego Lucyjusz, Latynowie do których się udał, pokonani zostali, wątpił o odzyskaniu władzy. Umarł 495 roku u tyrana w Cumae, której mu zapewnił schronienie; ostatni ze swej rodziny. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że rządy Tarkwinijuszów oznaczają czas etruskiego panowania i etruskiego wpływu w Rzymie.

Tarło (Stanisław), biskup przemyski, potomek starożytnego domu Toporczyków. Urodził się w r. 1480 w Szczekarzowicach, dziedzictwie ojcowiskiem. Poświęciwszy się stanowi duchownemu, przy swych zdolnościach umysłowych, łatwo wysokie dostojeństwa w Kościele osiągnął. Kanonik krakowski, kujaw-

ski i sandomirski już w r. 1524, z których w r. 1531 na archidyjakoniją lubelską posunięty został. Gładkość wymowy, oraz wprawa przy załatwianiu spraw politycznych, powołały go na dwór króla Zygmunta I, gdzie do różnych poselstw, mianowicie do sławnego odprowadzania królowej Izabelli, zaślubionej w Węgrzech nieszczęśliwemu Janowi Zapolii, był użyty. Poselstwo to wykonał Tarło wraz z Piotrem Opalińskim, kasztelanem gnieźnieńskim, z zupełnem zadowoleniem króla, który oceniając zasługi Tarła, oddał mu wprzód jeszcze w r. 1537 opróżnione po Gamracie biskupstwo przemyskie. W Przemysłu zajmował się gorliwie lepszem urządzeniem swej dyjecezyi, karcąc surowie wszelkie bezprawia, jakie się za niebaczných rządów poprzednika wkrađły. Z tejo przyczyny wszedł w zatargi ze swymi kanonikami, a pomiędzy tymi i ze Stanisławem Orzechowskim, starając się odjąć im podwójne probostwa bogate, które sobie bez jego wiedzy w Rzymie wyrobili. Pozywał szczególnie Orzechowskiego, a gdy ten dla usprawiedliwienia się przed sąd duchowny nie stanął, odebrał mu w r. 1543 za pomocą władzy świeckiej probostwo w Żurawicy, pod Przemysłem, osadziwszy tamże innego plebana. Rozjątrzony Orzechowski starał się biskupowi zato ile możności dokuczyć i podbudził kapitułę do zaskarżenia Tarła, jakoby się tenże wzbraniał ponosić wspólne koszty z kanonikami na budowę kościoła katedralnego, jeszcze w roku 1524 w Przemysłu przez biskupa Karnkowskiego uchwaloną. Wytoczona sprawa przed Prymasa i króla, tym sposobem zakończoną została, że Zygmunt wyrokiem swym część kosztów budowy Tarła lub jego spadkobiercom przysądził. Surowa gorliwość w urzędowaniu duchownem, narobiła mu wiele nieprzyjaciół, pomiędzy innemi Jędrzeja Krzyckiego, podówczas biskupa płockiego, który na Tarła pisał dosyć uszczypliwe wiersze łacińskie, zarzucając w nich biskupowi przemyskiemu uszczerbek skarbu publicznego, gdy go sejm obrął za poborę podatkowego. Obok tych przymiotów dodawała Tarła niemalo zalety głęboka nauka; obczytany i biegły w historii napisał w języku łacińskim: *Dzieje Polaków w Prusiech*, które dotąd przez naszych bibliografów nie jest znane. Współcześni pisarze nie szczędzą dlań pochwał, sławny teolog Andrzej Bocheńczyk w dziele: *Bellum theologicum adversus Turcas* (1545, str. 78), stawia wysokie zdanie, rodowitą wspaniałość, stałość umysłu i bogobojność tego biskupa, a biegły polityk Stanisław Górski mówi, że był uprzejmy, ludzki, wymowny, mający w świecie miłość i wziętość, że się przytem lubił pięknie stroić, twarz zawsze miał wypogodzoną i w górę patrzył. Umarł 14 Grudnia 1544 r. pochowany w Krosnie, gdzie wiele śladów pobożności zastał i gdzie dotąd w kościele farnym znajduje się jego nagrobek, a wizerunek zawieszony w zakrystyi.

F. M. S.

Tarło (Paweł), arcybiskup lwowski, z teje samej rodziny, syn Andrzeja chorążego lwowskiego i Katarzyny Michowskiej. Otrzymałszy staranne wychowanie, w młodych latach służył wojskowo, potem był sędzią ziemskim lwowskim i wojskim stryjskim. Wreszcie obrawszy sobie stan duchowny, stał się wizerunkiem cnót wszystkich, jak piszą o nim spółcześni. W godnościach kościelnych prędko postępując, z kanonika krakowskiego i dziekana przemyskiego, już poważny w latach, wyniesiony był od Zygmunta Augusta na archikatedrę lwowską, a potwierdzony w r. 1561 przez Piusa IV papieża. W roku 1564 złożył synod swojej dyjecezyi, na którym prezydował sławny Commendoli, legat papieżki, przy obecności wielu biskupów i prałatów. Na tym synodzie przyjęto ustawy soboru trydenckiego i postanowiono wiele rzeczy zba-

wiennych. Synod ten nie był drukowany, akta zaś tegoż zachowane są w kapitule lwowskiej. Byłto pasterz nadzwyczaj ludzki, miłosierny i dla wszystkich życzliwy, powściągliwy w życiu i w mowie, mądrości i rozsądku wysokiego. Miłośnik ludzi uczonych, pierwszy wyróżnił i przygarnął do siebie sławnego kaznodzieję Piotra Skargę, zrobił go kanonikiem lwowskim i dał probostwo rohatyńskie, któreto godności on dopiero po jego śmierci złożył. Umarł Tarło we Lwowie 2 Stycznia 1565 r.

F. M. S.

Tarło (Michał Bartłomiej), biskup poznański, urodził się w roku 1655, z ojca Jana, wojewody sandomierskiego. Obrawszy sobie stan duchowny, nauki teologiczne kończył w Rzymie i tamże na kapłana wyświęcony został. Potem dla dalszego wydoskonalenia udał się do Paryża, gdzie wstąpił do zgromadzenia ks. Misyjnarzy w r. 1676; wysłany do Polski był proboszczem kościoła św. Krzyża w Warszawie przez lat trzydzieści, tak długo jak nikt przed nim i pierwszy z Polaków wizytatorem generalnym całego zgromadzenia w Polsce i Litwie. Na tych urzędach jaśniał wszelkimi cnotami i przymiotami, dokończył budowy św. Krzyża nakładem i staraniem swoim, gorliwy kaznodzieja często przemawiał z ambony, miłosierny dla ubogich, bardzo wiele czynił dobrego dla ludzi. Król Jan III chciał go zrobić biskupem, ale Tarło przywiązany do swego zgromadzenia, wyprosił się od tej godności, przeto August II pomimo jego woli mianował biskupem poznańskim 22 Października 1709 r. Opierał się temu wszelkimi siłami, składając się przysięgami i słubami zakonu, aż nareszcie Rzym nakazał Tarło posłuszeństwo, a pochlebne ztąd dla niego wyrazy kardynała Paulucci, przywodzi Niesiecki. Wjechał ztatem na biskupstwo poznańskie 24 Sierpnia 1711 r., lecz dla tego opieki nad św. Krzyżem z rąk swoich nie wypuścił i pozostał zawsze proboszczem. Kapłan to był niepokalanego życia i mąż tak świętobliwy, jakimi tylko być mogli pierwotni wyznawcy Kościoła chrześcijańskiego. Na wsi, w mieście, sam do ludu miewał kazania, lubo i życie jego pobożne, jak mówi Niesiecki, za najlepsze kazanie stało. Publiczne zgorszenia karał surowo, na samą jego obecność częstokroć zli ludzie powściągali swoją naturę. Usychał od żalu, gdy usłyszał o jakim wykroczeniu od praw boskich lub przykazaniach kościelnych. Po apostolsku przemawiał do wszystkich, a żadne względy światowe nie wstrzymywały go od pełnienia swego obowiązku. Stolica biskupstwa poznańskiego była za jego czasów przy kościele św. Krzyża w Warszawie, żadna też postać w dziejach tej świątyni nie świeci tak znakomicie jak postać księdza biskupa Tarły. Nie masz żadnego pobożnego lub miłosiernego zakładu dawniej pod zarządem tego zgromadzenia zostającego, któryby jemu początek lub szersze rozwinięcie nie był winien. Umarł ten prawdziwie ewangeliczny pasterz w przejeździe z Warszawy do Poznania nagle w Łowiczu d. 15 Września 1716 r., lubo na nagrobku w kościele św. Krzyża w Warszawie, położono, że 20 Września 1715 r. Jest w druku jego: *Kazanie przy konkluzji nabożeństwa czterdziesto-godzinnego w kolegiacie warszawskiej św. Jana dnia 4 Lutego 1715 r.* (Warszawa, 1715, in fol.), przedrukowane w *Swadzie polskiej Danejkowicza* (Cz. V, str. 10).

F. M. S.

Tarłów, miasteczko w gubernii Radomskiej, w powiecie Sandomirskim, od stacyi pocztowej Ożarów mil 2 odległe. Założone w r. 1550 przez Jędrzeja Tarłę, na gruncie dóbr Szczekarzowice, tegoż Tarły dziedzicznem i jego nazwane imieniem. Niegdyś opasane było murem, wzmocnione bramami, z których ślady dotąd powstały. Król Zygmunt August zatwierdzając jego

erekcję, nadał 2 jarmarki i targ tygodniowy. Kościół parafjalny tutejszy mурowany, z dwiema wyniosłemi wieżami, wystawił jeden z późniejszych dziedziców Zbigniew Olesnicki, starosta opoczyński w r. 1647. Nie ma on żadnych w sobie starożytności, ale znaconuje się piękną i okazałą budową; nade drzwiami jego na czerwonej marmurowej płycie wyryty jest długi erekcyjny napis, a na wierzchu facyjaty kolosalne figury św. Wojciecha i św. Stanisława. W XVI wieku był to także zбór wyznania kalwińskiego, założony przez tegoż Jędrzeja Tarłw dla swoich współwierców. Gdy Tarłowie przeszli później pod chorągwie antytrynitarzy, zapewne i zбór dostał się tymże. Miasteczko liczy teraz ogólnej ludności 1360 głów, domów ma 139, jest tu magistrat i 6 jarmarków do roku.

F. M. S.

Tarn, rzeka i przytok Garonny w południowej Francji, bierze źródło u stóp góry Lozère w Cewennach, o $3\frac{1}{2}$ mile na północ od miasta Florac, płynie ku południo-zachodowi, powyżej Albi tworzy wodospad na 56 stóp wysoki, zwany *Sant du Sabot*, pod Gaillac staje się spławną, poczem zwraca się ku północo-zachodowi i ubiegłszy mil 47 wpada poniżej Moissac do Garonny. Na krótkiej tylko przestrzeni płynie ona w nizinie powyżej Montauban. Z prawego brzegu zabiera w siebie rzeki Tescon i spławny Aveyron, z lewego Dourbiz, Dourdon, Rance i Agent. Nawodniając pięć departamentów daje dwom swe nazwisko.—Departament *Tarn*, utworzony z ziemi Albigeois, w wyższej Languedocyi, liczy na $104\frac{3}{5}$ mil kw. rozległości, 400,000 mieszkańców, między którymi 50,000 wyznania reformowanego i składa się z 4 okręgów: Albi, Castres, Gaillac i Lavaux. Stolicą jest Albi. Na wschodzie i południu ciągną się boczne gałęzie gór Ceweńskich, mianowicie *Montagne noire*, z grzbiętami ciemno-lesistewi wyniesionemi na 900—1,200 stóp; na północy i w głębi snują się pasenka wzgórz, rozdzielone doliną rzeki Tarn. Równiny nader są urodzajne, pochyłości gór pełne pastwisk, a wzgórza pokryte winnicami i owocem w okolicy Gaillac. Wywożą się ztąd: zboże, anyż, koriander, kartofle, konopie, len, szafran i farbka. Hodowla owiec i świń. Z kopalń dobywa się węgiel kamienny, żelazo, miedź, marmur i gips. Fabryki sukna, każmirku, kolder bawełnianych, jedwabiu, płótna, szkła, żelaza, stali farbiernie. Departament *Garn-Garonne*, utworzony w r. 1808 z części Guyenne (Quercy, Agénois i Rouergue), Gaskonii (Lomagne, Armagnac) i Languedocyi (Montauban), liczy na 66 mil kw. rozległości, 300,000 ludności, między którą 40,000 reformowanego wyznania, składa się z okręgów Montauban, Moissac i Castel-Sarrazin. Stolicą jest Montauban. Powierzchnia obejmuje płaskowzgórza średnio na 1,200 stóp wyniesione, z głęboko wyżłobionemi wąwozami i łożyskami rzek. Grunt z podkładem gliniastym i żwirowym nader urodzajny, nawodniony rzekami Garonną, Tarn i Aveyron. Klimat w lecie gorący i duszny przy powiewie skwarne go wiatru południowego (*Aulan*), co wymaga miejscami sztucznego nawodnienia kraju; obok tego częste burze i grady. Głównemi produktami są zboże i wino młne, oraz kukurydza, len i konopie, karczochy, szparagi, melony, owoce (figi i migdały), kasztany, trufle i t. d. Hodowla koni. Z bogactw kopalnych są tu węgiel kamienne, żelazo, marmur, glina garncarska, kamienie budowlane i nieco złoto-piasku. Przemysł zatrudnia przędzalnie bawełniane i wełniane, garbarnie, farbiernie, cukrownie, papiernie, fabryki fajansu, żelaza, krochmalu i stałówek. Handel wywozi artykuły swe do Bordeaux i Montauban.

Tarn albo *Tarnina* (*Prunus spinosa* Lin.), zwana także *Cierniakami*,

nie *Cierniem* (ob.), jestto bardzo pospolicity w całej Europie krzew, mocno ciernisty, używany u nas pospolicie do gradzenia plotów, aby je jak najwięcej niedostępnemi uczynić. Rośnie on pospolicie po suchych wybrzeżach lasów naszych, około pól, po wawozach i miedzach, po chustach i zarosłach i t. p. miejscach. Dorasta najwyżej 4,6 lub 10 stóp na wysokość; ciernie ma potężne i mocne, a liście niewielkie jajowate, na krótkich ogonkach, brzegiem nierówno lub prawie podwójnie piłkowane. Kwitnie wczesnie z wiosny, przed rozwinięciem się liści, bo niekiedy już w Marcu, a zazwyczaj w Kwietniu, i jak u nas powiadają, powietrze w czasie kwitnienia tarniny znacznie się oziębia. Kwiaty tarninowe są bezszypułkowe, parzyste, śnieżno-białe, gęsto gałązki okrywające, dosyć przyjemnie pachnące, ale niewszystkie potem zamieniające się w owoc. Ponieważ w tarninie kielich jest 5-dzielny, korona 5-płatkowa, osadzona wraz z 15 do 30 pręcikami na kielichu, a owoc przedstawia się w postaci sliweczek, czyli że jest pestkowaty, wszystkie te cechy znamionują rodzinę tak zwanych roślin pestkowych (*Drupaceae*), do której i tarnina należy. Sliweczki tarninowe zwane u ludu *ciarkami* lub *tarkami*, mają smak nadzwyczaj cierpki i kwaśny, lecz kiedy przemarzną, lud nasz jada je w *potrzebie*, lub przyrzęda z nich zupę. Zresztą z kwiatów pszczoły obficie miód zbierają, a drewno tarninowe twarde i zbite, wyborym jest materiałem dla tokarzy. Lecz największym użytkiem z tarniny są całe gałęzie, kładzione w gospodarstwie wiejskiem na ploty, lub też w warzelniach soli na stosownie urządzone rusztowania pochyłe, czyli na tak zwane tężnie, po których rozprowadza się później ciepłą wodę stoną, aby prędzej parowała czyli gęst. Nakoniec tarnina jest symbolem przeciwności, jako najczarna cierniami. *F. Be.*

Tarnawa (herb). Na tarczy w czerwonym polu krzyż biały szeroki, przy nim u spodu z lewego boku tarczy księżyc, obudwoma rogami do krzyża zwrócony, złoty lub złoty. Na hełmie pięć piór strusich.

Tarnawski (Michał Grotus), arcybiskup smoleński w XVIII wieku. Był rodem z województwa połockiego. Są dwie rodziny Tarnawskich, jedna herbu Sas, druga herbu Janina. Czy z której z nich pochodził, rzecz niepewna, chociaż za Sanguszką pod Utą i za Stefana Batorego pod Wielkimi Łukami i Połockiem Tarnawscy dwóch rodzin uwijali się po rycersku. Dotego czytaliśmy naszego Tarnawskiego po prostu Grotusem Michałem. Doshedłszy tylko do retoryki w Połocku, wstąpił do zakonu bazylijanów i po professyi wysłany do Brunshergi na filozofję i teologiję. Nie skończył i tam nauk i powróciwszy do Wilna blisko lat dwa pracował na katedrze kaznodziej-skiej, przyczem jako gorliwy unita, śmiało powstawał na nieunitów, dawne pisma mówią, że im „dojeżdżał” i dowodził, że według przywilejów nie mieli prawa zasiadać w magistracie. Wybrany następnie postem na kongregacyję zakonu do Nowogrodka r. 1703; obrany tam został na starszego, czyli superiora do Białej Radziwiłłowskiej. Lat kilka tylko przesiedział w Białej, bo pragnął powrócić w rodzinne strony dla podeszłej w wieku matki, która tam żyła. Postąpił więc na archimandryję horysohlebską pod Połockiem. Siedział w niej aż do czasu wojny, która owe kraje zawichrzyła. Z początku było spokojnie dosyć w połockich stronach i chyba tylko sapieżynscy nieprzyjaciela w nich wicherzyli. Lecz po elekcyi Stanisława Leszczyńskiego, wkroczyły wojska carskie do Litwy ku poparciu Augusta. Wtedy Tarnawski przed pożogą wojny się usunął do Ławryszowa i tu czas niejaki przemieszkiwał. Wakowała już od lat pięciu stolica smoleńska po śmierci Gedeona Szumlańskiego. Metro-

lita Jerzy Winnicki postanowił położyć koniec temu osieroceniu. Powołał go do siebie na Podgórzu i tam wyswięcił arcybiskupem smoleńskim, w r. 1711, mniej więcej. Stolica ta nie dawała środków przyzwoitych utrzymania się, więc nowy arcybiskup uprosił sobie u zakonu monastyr św. Onufrego i Skweretę. Przez dziwną jakąś gorliwość zakon żądał, żeby się arcybiskup nie nazywał i nie był archimandrytą u św. Onufrego. Rzecz dziwna, bo i monastyr należał do archimandryczych i dostojniejszych w Rusi i nareszcie zwykle arcybiskupi smoleńscy bywali archimandrytami onufrejskimi, zwłaszcza od czasu kiedy Smoleńsk przeszedł pod panowanie cara Alexego, arcybiskupi prawie całą dyjecezyję stracili. Bywali odtąd jakby z urzędu exulantami na monastyrze onufrejskim. Rzeczywiście zakon błdził i zapominał się, lecz przyzwyczajony do tego, że biskupom prawa przepisywał, próbował czy mu się nowy zamach nie uda. Bądź co bądź, Tarnawski musiał dać zaręczenie na piśmie, że godności archimandryczej nie przywłaszczy sobie i przestanie na samych dochodach. Co dziwnego, że arcybiskup nie był zyczliwy zakonowi. Cecha to mniej więcej ogólna biskupów unii. Starają się o względy zakonu, kiedy nie są biskupami, a kiedy niemi zostaną, walczą z zakonem. Współczesny Tarnawskiemu Sylwester Łada Pieszkiewicz, arcybiskup połocki, podobny mu był w tej niechęci do bazylijanów. Obadwaj „radzi ludzie kontemnowali i cale z tego, że z zakonu zrosli, zapomnieli,” mówi stare pismo. Obadwaj też arcybiskupi podobni byli do siebie z innych względów. „W pół wieku pomarli, mówi też pismo, śnadź jako ciała wiele tłustych, na napomnienie Salomona, kto jest powściągliwy, przyłoży sobie żywota, nie dbali.” Tarnawski był niedługo arcybiskupem, lat ze siedm. Umarł 18 Lutego 1718 r., jak mówi Stebelski. Następcą jego na arcybiskupią stolicę był Ławryn, Warzyniec Drucki Sokoliński, potomek ruskich kniaziów.

Jul. B.

Tarnogóra, miasteczko w gubernii Lubelskiej, powiecie Krasnostawskim, nad rzeką Wieprzem, od stacyi pocztowej Chomąciska $1\frac{1}{4}$ mili odległe. Obecnie połączone z miasteczkiem Izbica (ob.). Miasteczko to powstało w pierwszej połowie XVI wieku, na wykarczowanych lasach starostwa Krasnostawskiego, przez Jana hr. z Tarnowa, kasztelana krakows. i hetmana wielk. kor. i od jego imienia nazwane. Zygmunt I zezwolił na to założenie i dał przywilej lokacyjny w r. 1548, uwalniając jednocześnie mieszkańców od wszelkich podatków na lat 20, postanowił jarmarki i targi, obdarzył prawem niemieckiem. Potwierdził i rozszerzył te przywileje Zygmunt August w r. 1553, a Stefan Batory w r. 1582. Tym sposobem miasto prędko w pomyślność wzrosło, tak iż w r. 1570 liczba domów w Tarnogórze doszła do 229. Wszakże wypadki późniejsze, ognie i wojny domowe byt ten zupełnie zniszczyły. Kościół parafialny tutejszy murowany, winien założenie swoje temuż Janowi Tarnowskiemu, który według akt kościelnych, wystawił go w r. 1544, terazniejszy atoli widocznie z późniejszych jest czasów. Tarnogóra obecnie razem z Izbicą liczy ludności 2,350 głów, ma domów 212; jest tu magistrat i 6 jarmarków. *F. M. S.*

Tarnogród, miasto w gubernii Lubelskiej, powiecie Zamojskim, od Zamościa 7 mil odległe. Osadę zdawna pod tem mianem istniejącą a do starostwa Krzeszowskiego należącą, na przedstawienie starosty Stanisława Tarnowskiego, wojewody sandomierskiego, król Zygmunt August przywilejem w r. 1567 wyniósł na miasto, nadał rozmaite swobody, obdarzył prawem niemieckiem, wyznaczył jarmarki i targi. Przywilejem 1569 r. zabronił osiedlania się żydom, który to zakaz cofnął Stefan Batory w r. 1580. Od r. 1588 stał się Tarnogród własnością Jana Zamojskiego, który w nagrodę swych zasług otrzymał na wie-

znosć starostwo Krzeszowskie. Miasteczko to pamiętne jest zawiązaniem w niem konfederacji przeciw Sasom w dniu 26 Listopada 1715 r., która zład miano tarnogrodzkiej konfederacji (ob.) otrzymała. Mieszkańcy tutejsi chrześcijanie, trudnią się uprawą roli i wyrabianiem prostego płótna. Jest tu obszerny rynek i piękny murowany kościół parafialny. Mieszkańców liczą 4,487, domów ma 569. Jest tu magistrat, stacyja pocztowa, dwa dekanaty: rzymskokatolicki i greko-unicki, jarmarków 6 do roku.

F. M. S.

Tarnogrodzka konfederacja (1715—17). August II był najgorszym królem, ciągle spiskował przeciw całości lub wolności Rzeczypospolitej. Intrygował i przed wojną szwedzką, ale głównie rozwinął swoje niegodziwe zabiegi po wojnie szwedzkiej, kiedy klęska pod Puławą złażała i Karola XII i stronnictwo patryotyczne, pragnące wydobyć kraj z zamętu, Stanisława Leszczyńskiego. Ledwie powrócił do Polski, załaził ją wojskami saskimi, już knuł zgubę Rzeczypospolitej z ministrem pruskim Ilgenem. Piotrowi odstępował wschodnią Litwę, wassalowi polskiemu królowi Fryderykowi dawał Żmujdz i Prussy królewskie, sobie zostawiał resztę jako król dziedziczny. Zamiar nie doszedł do skutku, ale załogi saskie rozeszły się po całej ziemi polskiej, zajęły wszystkie ważniejsze pod względem wojskowym miejsca i okolice, Poznań, Kraków, Lwów, Lublin, a wypchnięte ze stanowisk swoich wojsko koronne chronić się musiało po kątach, na kresach Rzeczypospolitej. Zdzierstwo było nie do opisania; szlachta musiała Sasom dostarczać podwód, żywności, furazów. Generałowie sascy rozkazywali jej jakoby poddanym swoim, posyłali palety, nie nie płacili za dostawy, a najmniejszą zwłokę, nieregularność w terminie, karali prawem doraźnym, bez sądu. Zdarzył się straszny wypadek, że w Sandomirzu powiesili kasztelanica sochaczewskiego, Łajsciszewskiego, za to, że powstał na gwałty, które wyrabiali mu żołnierze na wsi (wprawdzie było to już za konfederacyi). Zabili Turskiego, starostę pilźnieńskiego i Adryjana Belchackiego, kasztelana bieckiego. Prawo *neminem captivabimus* dawno król łamał, więził królewiców i senatorów, ależ nie przyszło jeszcze do tej nędzy, żeby pierwszy lepszy generał saski stanowił o życiu lub sławie szlachty. Król tymczasem siedział sobie w Saksonii, żeby nie słuchać skarg i jęków. Wykonywał podobno plany Flemminga, który myślał wywołać ruch umyślnie, żeby dać powód królowi do utłumienia wolności. Wyrabiała się klika dworska, która schlebiała królowi. Kanclerz Szembek był jej najwybitniejszym reprezentantem. Wyniósł swoją rodzinę wysoko, braci posadził po najlepszych biskupstwach, jednego z nich Stanisława zrobił prymasem. Prymas był zacnym mężem, widział w kolo nieszczęścia, pragnął im zapobiedz, zrywał się do czynu, ale powstrzymywał go brat kanclerz, żeby się królowi nie narazić. Kanclerz, powiada Erazm Otwinowski, więcej kochał dom swój, jak Rzeczypospolitą i to wielka prawda. Inny pan, który samem stanowiskiem swoim mógł i powinien był królowi stawić opór, hetman Sieniawski, zamknął się w swojej dumie. Obrażony był, że nie został królem i z pogardą patrzył na wszystko. Jego jednego może obawiał się August II i dla tego skwapliwie posłał mu przywileje na hetmaństwo wielkie i kasztelaniję krakowską. Sieniawski widział, że król stara się o jego dobre słowo i ubrał się, jak powiadałamy, w dumę prywatną. Niechaj sobie cały świat się zapadnie, aby on był cały, aby go netykano, tak myślał hetman, zachowując sobie swobodę działania na przyszłość. Sieniawski jeden co świecił królewskim majestatem w ówczesnej Polsce. „Sas w kontuszu, szkodliwszy od wszystkich Sasów,” mówiła o nim szlachta. W takim położeniu szlachta podupała materyjalnie,

ale nie na duchu. Marzyła o tem, jakby się pozbyć nieprzyjaciół; popychał ją do czynu interes własnej obrony i własnego bytu. Ocalając siebie chciała ocalić Rzeczpospolitą. I tu oto powód ruchu, który z początku słabo tu i owdzie wybuchał, aż wkrótce, samą koniecznością, stał się ruchem generalnym, powszechnym, zbrojnym powstaniem przeciw Sasom i królowi. Nie można było czekać, każda chwila zwiększała niebezpieczeństwo. August mógł szlachtę zniszczyć, zubożyć, potem ją ujarzmić. Małoż to było dowodów, oznak i skazówek zamiarów królewskich? Już i tak szlachta równie jak i chłopci uchodząc przed głodem tłumami uciekała za granicę, najwięcej do Wołoszczyzny. Stefan Wielogłowski, żeśnik rawski, pierwszy wśród Krakowian skleił konfederację w Sandeckiem i udał się w góry, oczekując wypadków. Hetmanowie Sieniawski i Pociąg niepewnie, także wyczekujące, ale nieprzyjazne zajęli stanowisko. Więc zniecierpliwiona szlachta zaczęła się także tu i owdzie rwać do broni, województwa wybierały sobie marszałków i zawiązywały czastkowe konfederacje. Wołynianie stanęli pod łaską swojego podkomorzego Stanisława Leduchowskiego i zaraz wystawili ośm lekkich porządných chorągwi, co łatwo im przyszło, bo Sasów nie było na Wołyniu, tylko wojsko polskie. Kiedy takich związków dużo powstało, zbrojna szlachta pod swojemi marszałkami skupiwszy się, postanowiła ogłosić konfederację generalną i w tym celu na miejsce narad wyznaczyła Tarnogród w województwie ruskiem na dzień 26 Listopada 1715 r. Pospolite ruszenia poszły tam i posłowie od województw zaczęli radzić w kościele. Chcieli wszyscy ks. wojew. krak. Wiśniowieckiego „któremu dziwnie dla jego poczciwości szlachta ufają,” obrać marszałkiem generalnym, ale książę wymówił się „gruntownemi i prawdziwemi racyjami.” Obok księcia Janusza, który przez swoje stanowisko w Rzeczypospolitej, nadawał wiele blasku konfederacyi, było w Tarnogrodzie podówczas tylko dwóch kasztelanów wojewódzkich i trzech powiatowych. Nie zabierając złotego czasu na elekcye, pisarz polny koronny Michał Potocki i w ogóle Potoccy z posłami helzkiemi wzięli z pomiędzy posłów Leduchowskiego i okrzyknęli go marszałkiem generalnym i pomiędzy senatorami posadzili. Krakowianie sprzeciwili się w taki sposób dokonanej elekcji i liberum veto swoje sprawiło, bo Leduchowski posłuszny wolności, z miejsca marszałkowskiego powrócił na swoje. Wtedy posłowie krakowscy, Michałowski i Dembowski, wywiedli to dość szeroko, że nie nie mają przeciw podkomorzemu, owszem wysławiali jego obywatelstwo. Pytali się jak obierać marszałka, czy w polu wszyscy mają głos dawać, czy tylko obecni w kościele. Wojewoda krakowski książę Janusz Wiśniowiecki radził, by jak najprędzej i zaraz w kościele obierali marszałka. Stało się według tej rady, jakoż wszystkie województwa głosując, jednomyślnie podały łaskę podkomorzemu i wyznaczyły mu 10,000 złp. stałego dochodu w rok na wydatki potrzebne, do czasu póki się Rzeczpospolita nie urządzi i konfederacja trwać będzie. Spisano akt, w którym opuszczono wyrażenie, że szlachta staje przy majestacie. Stan rycerski pokazał wtedy, że może nawet bez senatu i hetmanów bronić ojczyzny. „Na przykład potomności nauczył szanowny stan rycerski, opowiada z radością Erazm Otwinowski, że jest wielki.“ Rzeczywiście stał się w Tarnogrodzie wypadek wielki, dotąd nieoceniony dostatecznie. Prawią dużo o konfederacyjach w dawnej Polsce. Upatrują ich początki daleko w przeszłości. Były zapewne ruchy do konfederacyi późniejszych podobne, ale gołębska pierwsza, tarnogrodzka druga, w niczem nie podobne są do innych. Te konfederacje stanowiły nową zasadę wśród Rzeczypospolitej.

Gyszowiecka nie rządziła, ale chciała tylko wroga wypędzić z kraju, toż Sandomierska za Augusta II, była wojennym związkiem. Konfederacja gołębska i tarnogrodzka były dyktaturami, brały się do reformy rządu, co im z konieczności wypadło. Leduchowski był najwyższym władzcą Rzeczypospolitej skonfederowanej i tylko przeciwnicy jego polityczni, stronnicy króla, nie uznawali władzy jego nad sobą. Zresztą wszyscy, senatorowie nawet, zależeli od marszałka. Konfederacja miała cel odporny, chciała wypędzić Sasów, skończyć raz ich haniebne zdzierstwa. Ale tak jak się zawiązała, mogła być prawodawczynią Rzeczypospolitej i dokonać reformy rządu, bo stała się dyktaturą. Ledóchowski przecież widział tylko dobrą stronę wolności, złej nie spostrzegał, królowi głównie wojnę wypowiedział. Na swoim stanowisku, był znakomitym człowiekiem. Przyłano mu rękę, po jednym poście z każdego województwa, ci mieli być nieodstępni od marszałka. Rada to była najwyższa narodowa, sejmuprawodawczy. Leduchowski rozwinął wielką czynność. Zaraz po spisaniu aktu konfederacji wysłał do Litwy dwóch szlachty do hetmana Pocięja, żeby go nakłonić do wspólnego działania i do księcia prymasa również wyprawił posłem Dominika Bekierskiego, żeby ze swego stanowiska upomniął króla. Zaczęła się wojna z Sasami. Marszałkiem wojska związkowego, które hetmana rzuciło, pod rozkazami konfederacji, stanął Władysław Gorzyński. Nowato strona działań tej konfederacji, jakiej nie było nawet w Gołębiu. Wojna jest, trzeba ją toczyć, są więc marszałkowie ziemscy dla szlachty, jest osobny regimentarz dla wojska. Za konfederacji dzikowskiej i barskiej tylko powtórzyło się to, co teraz widzimy w Tarnogrodzie; pod marszałkami mamy regimentarzów, marszałkowie do rady, regimentarze do boju. Sam Leduchowski nietylko był marszałkiem konfederacji, ale i naczelnym regimentarzem, bo dawał im rozkazy, chociaż sam dowodzić nie potrzebował. W pierwszych chwilach konfederacji marszałek Leduchowski wziął do siebie całą infanterję, którą pułkownik Han na rozkaz Gorzyńskiego przyprowadził do Zamościa. Po elekcji ruszył z Tarnogrodu Leduchowski pod Krzeszów, a stąd powoli z województwami pomykając się stanął pod Niskiem, w okolicach Wisły. Tutaj do niego przyszedł Gorzyński z wojskiem, uciekał sromotnie przed Flemmingiem z pod Sandomierza. Gorzyński zdradzał konfederacyję i chciał się poddać hetmanom, więc i królowi. Uciekał już, ale za radą Rosnowskiego, marszałka ruskiego, ścigał go i dopędził marszałek w Soli. Leduchowski ogłosił wolę województw, że kto inny być musi marszałkiem związkowym, jakoż obrany natychmiast Branicki; substytut Gorzyńskiego, w wilię św. Tomasza (28 Grudnia 1715). Tu Leduchowski, „pokazał pierwszą moc powagi swojej, którą do samego końca chwalebnie rozciągał.” Stanął wtedy marszałek pod Zamościem i chciał wprowadzić do twierdzy wojsko, żeby ją mieć na skądny konfederacyi i na wszelki wypadek. Ordynat, duch królewski, nie chciał na to pozwolić. Fleming goniąc marszałka w samą wilię Bożego Narodzenia stanął w Szczepieszynie. Sascy oficerowie opowiadali swoim żołnierzom, żeby ich mocniej oburzyć, dziwy o strasznych okrucieństwach Polaków. Marszałek kazał więc swobodnie puszczać wielu jeńców niemieckich, udarowawszy ich poprzednio, „czem potem snadniej Sasów łamał.” Bitwy podjazdowe staczały się co dzień, a królewscy łudzili konfederatów pośrednictwem senatu, jakoż w istocie kilku wojewodów przyjechało do obozu. Leduchowski mówił z nimi „pięknie i żwawo za wolnością i prawami.” Wojewodowie odjechali do Zamościa, gdzie miały odbywać się układy, a marszałek odszedł z wojskiem pod Komorów, gdzie stał tydzień w namiotach, dogadza-

jąc wojsku dla ciężkich mrozów. Wtenczas reszta szlachty, co była pospolitem ruszeniem, rozeszła się do domów, jedno tylko województwo wołyńskie nie odstąpiło marszałka. Nowa jego zasługa, o Rzeczypospolitej nie zwątpił i jeden dotrwał do ostatka. W tem Sasi zdradą opanowali Zamość i sprawili rzeź w mieście. Układy się przerywały, marszałek cofnął się na Wołyń i zasiadł na Włodzimierzu. Tutaj doszły go wieści z Litwy od hetmana Pocięja, który pokazywał niby gotowość do ruszenia się, ale nie wiedział, co w Koronie się dzieje. Drugi raz posłał do niego z wiadomością i zaprosinami. Pocięj przystał wtedy na pomoc marszałkowi 10 chorągwi kozackich i 200 pacholków dobrych, „ale wielki to był zdrajca Rzeczypospolitej ten Pocięj.” Po Nowym Roku nastąpił inny traktat w Rawie ruskiej, chciał w nim Flenning uniknąć pośrednictwa Piotra. Sasi mieli wyjść do swego kraju, ale na drogę województwa powinny im być dostarczyć pieniądze, resztę sejm zaraz zebrać się mający załatwi. Leduchowski kiedy mu te punkta przysłało, dużo się zmarszczył, najwięcej o to, że nie oznaczono czasu, w którym Sasi mieli pobrać owe pieniądze, bo mogły te wszystkie przygotowania do wyjścia trwać lat kilka. W miarę ich ustępowania, wojsko polskie miało zajmować województwa pod komendą marszałka, tymczasem król miał sejm złożyć co najprędzej. Same to były ogólniki i nie pewnego. Widząc do tego, że Sasi słowa nie dotrzymują, jeszcze więcej się upierał Leduchowski przy swoim. Złożył koło we Włodzimierzu, żeby się naradzić. Chcieli jedni przyjąć traktat, ale marszałek tłumaczył swoim, że skonfederowała się Rzeczpospolita dla zniesienia podatków na wojska saskie; przyjmując układ, zatwierdzałoby się nieprawne pretensyje i Niemcy mogliby drwić z Rzeczypospolitej, że im się wykupuje. Leduchowski więc takiego traktatu podpisać nie chciał „żeby zacząwszy taki ogrom dobra publicznego, tak licho nie zakończyć.” Opierał się na tem, że wojsko polskie zaczynało rość, chorągwie bywały liczniejsze, nadciągały nawet całe dywizyje i Litwa obiecywała stanąć przy dobru pospolitem. Kiedy wyszło zawieszenie broni z powodu układów, wysłał L. podjazdy z Włodzimierza i bójki krwawe pokazywały Sasom, że konfederacja wytrwa do ostatka. Marszałkowie i generalny i związkowy cofnęli się do Lubomla, żeby bliżej być Litwy, która już stała na koniach i zacnego człowieka Krzysztofa Sulistrowskiego, chorążego oszmiańskiego, ogłosiła generalnym swoim marszałkiem. Konfederacja otoczyła się na okolo wojskiem. Leduchowski odprawił komisyję hibernową i wydał assygnacyje żołnierzom. Że Sasi posiadali Zamość, osadził drugą twierdzę Dubno, za pozwoleniem dziedzica, Lubomirskiego, starosty sandomierskiego, który stanął mocno po stronie konfederacyi. Gdy głód dokuczał żołnierzom skupionym na okolo Lubomli, marszałek z Wołynia sprowadził żywność, opatrzył nią wszystkich i było, dzięki jego troskliwości, dosyć mąki, jagniel i stoniny, beczkami piwa. Nie żałował własnych funduszów na to i nietylko lubomlscy, ale i polescy i wołyńscy żołnierze dobrze się mieli z jego szczodroblewości. Nadbiegł i Pocięj do Wyżwy pod Kowel, żeby się widzieć z marszałkiem koronnym, poczem za wspólnem porozumieniem się pojechał na sejmiki deputackie do Wilna, ale tam o mało co szlachta go nie rozsiekała za matactwa. Tymczasem kiedy podjazdy znoszą Sasów, Leduchowski wysłał do Polski Gniazdowskiego, z siostrzeńcem swoim Malińskim z 2,000 ludzi na pomoc tamtej prowincyi, żeby mógł konfederacyją zawiązać. Urządził i na hetmana Sieniawskiego wyprawę, chciał go porwać ze Lwowa, bo królowi sprzyjał; udało się, hetman z miasta do niewoli wzięty, ale byłby go pisarz polny Połocki wypuścił za pewną rękojmą, gdyby nie stanowczy rozkaz marszałka, żeby go prowadzić prosto do Lu-

homla. Leduchowski wszedł i w porozumienie się z mocarstwami. Turcyja przysłała swego pełnomocnika do konfederacyi i poseł ten przez pół roku nie odstępował Leduchowskiego. Przez zimę do 40,000 wojska marszałek zebrał, samej piechoty dobrej wystawił 6,000. W tem konfederacyja nagle inny przybrała obrót. Piotr sprzymierzeniec dotąd Augusta, zajmował długo wycekujące stanowisko i w obawie czy nie jest to czasem ruch szwedzki, ofiarował przez posła swojego pośrednictwo do pogodzenia Rzeczypospolitej z królem. Wkrótce się przekonał, że ucisk tylko saski wywołał te ruchy. Był więc spokojny, lecz przyjmował w Mitawie gości z Polski, hetmana Pocieja i Ogińskiego, wojewodę Trok. Następnie brat Ogińskiego, wojewoda witebski, jeździł do Lubomli z zapewnieniem, że car wolności polskiej nie odstąpi. W Kwietniu 1716 r. pojechał Piotr do Gdańska i sprawiał tam wesele swojej synowicy z księciem Meklemburskim. Tu pojawili się u niego posłowie od konfederacyi, prosząc o pośrednictwo. Tron Augusta II się zachwiał, a Fleming już i dawniej z wielką ostrożnością uchylał pośrednictwo Dołhoruckiego, ilekroć razy się na nie zanosilo. August gotów był wtedy szczerze do zawarcia pokoju ze szlachtą. Lecz i jej się obawiając, skończył na tem, że sam prosił o pośrednictwo. Sam w tym celu pojechał do Gdańska z Flemingiem i biskupem Kujaw Szaniawskim, który zawsze gorąco stronę jego popierał. Kiedy tam jednocześnie przyjechali i posłowie konfederacyi, „ledwie się za perswazyją cara pokłonili królowi,” mówi Erazm Otwinowski. Piotr tedy stronom narzucił ten warunek, że która nie przyjmie przyszłej ugody, przeciw niej zwróci swoje wojsko i 18,000 przeznaczał na ten cel. Dypłomatą do pośrednictwa mianowany książę Dołhoruki. Znowu tedy traktat się zebrał w Lublinie. W pięknem gronie zbrojnym poszedł tam na wiosnę Leduchowski z Lubomla. Po drodze w Łęczyn zaczęły się o Sieniawskiego zabiegi. Osobno Sapieha, starosta hobrujski przez Morsztynów, którzy największy kredyt mieli u marszałka, a byli „arcy-Szwedzi,” starał się ująć konfederacyję dla króla Stanisława, którego radził przywołać. „Poczołwy i rzetelny” marszałek swoją sprawę prowadził, drugiej nie podnosił i na Szweda namówić się nie dał. Był czas, że zaczął walczyć go poniekąd wojennymi czynami w Wielkopolsce Gniazdowski, któremu uroiło się, że powinien być hetmanem; nie chciał słuchać marszałka, otoczył się przyboczną kawaleryją, której rozdawał krzyże z galonów srebrnych. Zawsze jest tak, kiedy szabla rozstrzyga sprawy, że zaslania swoją władzę, która jej rozkazy daje. Ale po malej rozwadze, nikt nie mógł równać Leduchowskiego z Gniazdowskim, męża stałości i rady, ze szczękiem broni i pychą niedojrzałą. Dzieje tej konfederacyi są osobnym, wielkim, wspaniałym ustępem dziejów polskich. Nie dużo materyjałów o niej wydało, ale ich niezmiernie wiele kryje się po rękopismach. Ten *Dziennik konfederacyi tarnogrodzkiej*, który ogłosił w swoim zbiorze: *Obraz Polaków i Polski w XVIII wieku*, Raczyński, chociaż dosyć ciekawy, ledwie jest częścią materyjału historycznego. Nowe światło na konfederacyję spłynęło z tych zajmujących dodatków, jakieśmy do Pamiętników Krzysztofa Zawiszy przyłączyli. Szlachecki pogląd najdoskonalej reprezentuje tyle razy tu cytowany Erazm Otwinowski. W biblijotece głównej w Warszawie jest rękopism bardzo ważny, który że tak się wyrażymy, stanowi dyplomatarjusz konfederacyi. Są w nim same listy historycznych osób, które brały udział w wypadkach, tak po stronie szlachty, jak i króla. Nie mamy bogatszego nad ten rękopism do dziejów konfederacyi źródła, chociaż spotykaliśmy ich tyle. Skarżym się że historyi nie ma, a takie bogate materyjały spoczywają w rękopiśmie, a świat o nich nie słyszało. Streszczając rzecz po-

wiemy, że wszystko co zacnego się przez konfederacją zrobiło, winna Rzeczpospolita Leduchowskiemu. Co było złego z konfederacji, okoliczności temu winny. Pośrednictwo zagraniczne rzuciło swój głos na szalę i zgoda nastąpiła na tak zwanym sejmie Niemym w r. 1718, na którym Leduchowski trzymał również z urzędu marszałka konfederacji, łaskę marszałkowską. Rzeczpospolita opisała butawy, ale też zwinęła wojsko narodowe i to była jej niepowetowana klęska, Sasi wyszli. Wojska być miało nadał: koronnego 18,000, litewskiego 6,000, gwardyi przybocznej saskiej mógł król trzymać tylko 1,200 ludzi, lecz powinien ją być uzupełniać z Polaków; urzędników saskich przy boku królewskim mogło być najwięcej sześciu. Król wojen zaczepnych prowadzić nie miał, z Sasami o sprawach polskich nie radzić, przywilejów z okienkami nie wydawać. Konfederacyje się raz na zawsze znosiły i dopiero teraz przy tarnogrodzkiej rozwiązana sandomierska z r. 1704. Pospolite ruszenie jedynie król zwoływać ma prawo. Znosiły się też na przyszłość wszelkie związki wojskowe, bo nowa organizacyja wojska nie miała nadawać prawa wojsku do zażaleń na zaległości; kwarta, pogłównie i hyberna z królewszczyzn, dostarczały wojsku płacy regularnej, do tego miało wojsko prawo, do pewnych stanowisk i lokacyj zimowych. Trybunały skarbowe, które dotąd wyznaczały się zawsze na sejmach, stają się instytucyją i jednym ogniwem rządu Rzeczypospolitej, hędą peryjodycznie radzić o regularnej płacy dla wojska. Co roku zbierać się hędą, koronny w Radomiu, litewski alternatą w Grodnie lub Mińsku, przez Maj i Czerwiec. Hetmanowie ograniczeni we władzy, mają być płatni, wieley po 100,000 złp., polni po 80,000 złp. Pierwszy raz zaprowadzały się w Polsce te pensyje. Król obawiając się stronników szwedzkich, wsunął do traktatu artykuł o sędzie nadzwyczajnym, złożonym z 8 senatorów i 24 szlachty, na „partyzantów szwedzkich;” sąd ten miał trwać aż do zakończenia wojny północnej. Przez niechęć do tychże partyzantów, traktat postanowił hurzyć nowe zbory luterskie i zabronić stawiania nowych, kanclerzowi zakazał pieczętować przywileje na łaski królewskie dla dyssydentów. Było sposob poczęści i na króla, który dyssydentom zarówno jak Fleming ułatwiał wstęp do Polski. Sejm Niemy odhyl się d. 31 Stycznia i 1 Lutego 1717 r. Konfederacyja rozbroiła Rzeczpospolitę, poddała ją pod gwarancyję, wskazała na upadek jej polityczny. Szlachta najzaciej powstając, złapała się i ułatwiła wstęp do mięszania się obcym w prowadawstwo Rzeczypospolitej. Leduchowski zaenym był mężem, lecz niechęący obnażył słabość Rzeczypospolitej. W dobie upadku zawsze to mąż niepospolicie wielki, czysty poświęceniem się i cnotą. Syn Stefana, kasztelana wołyńskiego, pierwszego senatora z Leduchowskich i Anny z Leszna Szredzińskiej, podczaszanki halickiej. Dwaj bracia jego poległi podWiedniem, najstarszy Franciszek, był również kasztelanem wołyńskim, trzeci z kolei Stanisław, wyszedł na wiele historyczną osobę. Najprzód cześnik wołyński, od r. 1694 podczaszy (*Metr.* ks. 217, fol. 209), później cokolwiek podstoli (w roku 1699), nareszcie został r. 1790 podkomorzym krzemienieckim, zdaje się, po bracie swoim Franciszku, który postąpił na kasztelaniję wołyńską. Podkomorzym krzemienieckim był długo i na tym urzędzie się wslawił. Marszałek trybunału koronnego od 1701—2 r. Polak starej daty, na wszystko co się działo za panowania Augusta II, spoglądał krzywem okiem. Król Rzeczpospolitę wywracał, a Leduchowskiemu złota wolność była droższa nad wszystko na świecie. Chciał więc podkomorzy ojczyznę „utrzymać nie nadwerczenie przy wszelkich prawach i swobodach.” Toż po staropolsku był mężem pobożności wielkiej: zakładał kościoły, mitował zakony, nieżałował fortuny swojej i zdro-

wia dla Boga i ojczyzny, miał szczególne nabożeństwo do Najświętszej Panny. W czasie wojen szwedzkich niemógł Leduchowski ratować Rzeczypospolitej, bo wielkie na nią były nawałnice, ale nastął czas dla niego za konfederacyi targowickiej. Na sejmie grodzieńskim, który zatem nastąpił 1718 r. po ś. Michale, także Leduchowski podnosił łaskę. Były tam duchy, żeby przywrócić władzę hetmańską, ale Stecki z Leduchowskim głównie się temu opierali. W kilka lat mianowany marszałek wojewodą wołyńskim d. 26 Marca 1724 r. Fundator trynitarzy w Chocieniu. Przyczynił się też wiele do budowy kościoła w Podkamieniu. Konfederacyja tarnogrodzka dała go całej Rzeczypospolitej poznać. «Rozsądek wytworny, ludzkość nieporównana», nie były niczem przy jego znacności. Wspominali to sobie wołyńianie, kiedy został ich wojewodą, i chwalili się swoim spółobywatelem. W takim położeniu jak Leduchowski nikt nie był przedtem i potem w ojczyźnie. Wszystkie władze rządu miał w swoim ręku. Mógł jako prymas w bezkrólewiu zgromadzać szlachtę, miał i hetmańską władzę, bo wojska co niesłychana jest, poddały się lasce i hetmanom w Krasnymstawie opowiedziały że się rozwiążą ale na jego imię; miał pieczęć konfederacyi, a więc tyle znaczącą, co królewska, dochody Rzeczypospolitej wszystkie od niego zależały. Mógł śmiałą ręką pochwycić i za berto w konfederacyi, boby szlachta i ukoronowała go w razie potrzeby i gdyby król wcześniej umarł, nie kto inny tylko Leduchowski byłby krolem. Ale marszałek w cnotę wierzył. Inny na jego miejscu mniej by się wahał, nie odrzuciłby ponęt władzy. Umarł w roku 1725 uniesmiertelnej pamięci go-dzienn. Żonę miał pierwszą Krystynę Zórawnicką, wołyńiankę, córkę Adama; drugą Maryjannę Wielhorską, kasztalankę wołyńską, ale z żadnej nie zostawił dzieci.

Jul. B.



Objaśnienie skrótów Nazwisk zamieszczonych pod artykułami

TOMU XXIV-go ENCYKLOPEDIYI.

Wl. T znaczy Władysław Taczanowski.
Ad. N. — Adolf Naake-Nakecki.
Ad. Gr. — Adam Grąbczewski.
A. W. — Antoni Watecki.
C. B. — Cezary Biernacki.
Dr. J. W. — Dr. J. Wyrzykowski.
Dr. L. S. — Leon Sokółowski.
F. B. — Felix Berdau.
F. H. L. — Fryderyk Henr. Lewestam.
F. M. S. — Franciszek Maksymilian
 Sobieszczański.
F. Str. — F. Strauch.
G. Leon — Leon Goldman

J. K. T. znaczy Jan Kanty Turski.
J. P.-z. — Jan Pankiewicz.
J. Sa. — Jan Sawitcz.
Jul. B. — Julijan Bartoszewicz
K. Wl. W. — Kazimierz Władysław Wój-
 cioki.
M. B. — Michał Baliński
L. R. — Leon Rogalski.
O. K. — Oskar Kolberg.
P. S. — Piotr Seifman.
T. C. — Teofil Cichocki.
W. K. — Wincenty Korotyński.

SPIS RZECZY

ZAWARTYCH W TOMIE DWUDZIESTYM CZWARTYM

ENCYKLOPEDIJI POWSZECHNEJ.

	<i>Str.</i>		<i>Str.</i>		<i>Str.</i>
Starowolski (Szymon).	1	Statystyka król. Pols.	30	Stedingi.	116
Starożytności.	8	Staudemaier (Fran. Ant.)	104	Steele (sir Byszard).	117
— ohrześcijańs.	—	Staudlin (Karol Fryd.).	104	Steen (Jan).	—
— biblijne.	11	Staunton (Jerzy).	—	Steene, Steine, rzeka.	118
Starsza.	12	Staurolit.	—	Steenwijk (Henr., starszy)	—
— wojskowa.	—	Stavanger.	105	— (Henr., młodszy)	—
Staruszkiewicz (Innocenty)	—	Staw, zbiór wody.	—	— Mikołaj).	119
Stary Bug	—	— połączenie kości.	—	Steepl chase.	—
— Bychów.	—	— miasteczko.	106	Stefan, święty.	—
Stacyja.	—	Stawecki (Edward).	107	— — król węgier.	120
Stary Izborsk.	—	Stawek, jezioro.	—	— I papież.	121
— koń, herb.	13	Stawianka.	—	— II —	122
— Konstantynów.	—	Stawiarka.	—	— III —	—
— Oskol.	—	Stawiarski (Ign. Franc.).	—	— IV —	123
— Rianzań.	—	Stawiski, miasteczko.	108	— V —	—
— Sącz.	—	— (Edmund).	—	— VI —	—
— Świat.	—	Stawiszczce.	109	— VII —	—
— Testament.	—	Stawiszyn.	—	— VIII —	—
Starza, herb	—	Stawka.	110	— IX —	—
— pseudonym.	—	Stawki, jezioro.	—	— X —	124
Starzeński (Jacek).	—	Stawowate.	—	Stefan Batory.	—
Starzyński (Stanisław).	—	Stawropol w gub. Stawr.	—	— (A: drzej).	132
Staszic (Stanisław).	14	— w gub Samars.	—	— herbu Pobóg.	—
Staszów.	17	Stawropolska gubernija	—	Stefani (Jan).	133
Statoczość.	18	Stapel.	113	— (Józef).	—
Statek, Statki	—	Stearopten.	—	Stefanija (Ludw. Adry-	—
Stater.	21	Stearyna.	—	— janna).	134
Statera.	—	Stearynowo świece.	—	Stefanowicz (Samuel Cy-	—
Status (Publ. Papinius).	—	Steatyt.	114	— ryl).	—
Statki parowe, kołowe i	—	Stebelski (Ignacy).	—	— Wuk.	135
— śrubowe.	—	Stebłów.	115	Stefanowo, jezioro.	—
— podmorskie.	—	Stebnik.	—	Stefanowski (Hieronim).	—
Statorius (Piotr).	23	Stebnowski (Cezary).	—	Steffens (Henryk).	—
Statut.	—	Stechajz.	—	Stegman (Joachim).	136
— litewski.	—	Stechiometryja.	—	— (Joachim, syn).	—
Statyka.	—	Stecki, rodzina.	—	Steibelt (Daniol).	137
Statysta.	—	— (Henryk).	—	Stein (Jan Andrzej).	—
Statystyka.	—	Steczkowski (Jan Kanty).	—	— (Henr. Fryd. Karol.).	—

	<i>Str.</i>		<i>Str.</i>		<i>S/r.</i>
Stein (Chryst. Gottfried Daniel).	138	Stewart (Dugald).	157	Stolec.	182
— Ferhad-pasza.	—	Stezychorus.	—	— wdowi.	183
Steiner (Chryst. Bogum.).	—	Stęchalzna.	158	Stolik mierniczy.	—
Steinhäuser (Jan Benjamina).	139	Stęczyński (Bogusz Zygm.).	—	Stolin.	—
Steklińskie jezioro.	140	Stępa.	—	Stolka.	—
Stelisko.	—	Stępkowski herbu Junosza (Jan).	—	Stolle (Ludw. Ferd.).	—
Steinkeller (Piotr).	—	Stępuchowo, jezioro.	159	Stolnikowie kor. i lit.	184
Stelleryna.	—	Stęszewko.	—	Stolterfoth (Gottfried).	—
Stellionatus.	—	Stęszewo.	—	Stolzmann (Karol Bogum).	—
Stelvio.	—	Stężać, Stężony.	—	Stól.	185
Stempak.	—	Stężycza.	—	— honorowy krzyżacki.	—
Steinpel.	141	Stibor ze Stiborzyc.	160	Stołbowe.	186
Stemplowy papier.	—	Stichomancyja.	162	Stołobot, herb.	—
Stenbock (Magnus).	—	Stichomorryja.	—	Stołowicze.	—
Stencel.	—	Stieglitz (Chryst. Ludw.).	—	Stółp.	—
Stenelos.	—	— (Jan).	—	Stółpce.	187
Stenografija.	142	— (Henryk).	—	Stółpie.	188
Sten-Sture.	143	— (Ludwik).	163	Stoły wirnją.e.	—
Stentor.	144	Stieler (Adolf).	—	Stomakaco.	—
Stenzel (Gustaw Adolf).	—	Stieny.	—	Stomatitis.	189
Stępań.	145	Stifter (Adalbert).	—	Sto mogił.	—
Stępanowce.	—	Stigmata.	164	Stonehenge.	190
Stephanides (Melchior).	—	Stilicho.	—	Stopa.	—
Stephanos z Byzancyjum	146	Stiling (Jan Henr.).	165	Stopień w matematyce.	—
Stephanus (Robert).	—	Stilpon.	—	— w grammatyce.	—
— (Henryk).	—	Stirbey (Dymitr Bitesko książę).	—	Stopnica.	—
Stephens (Alex. Hamil.)	147	Stirling, hrabstwo.	166	Stopnicki powiat.	193
— (James).	—	— (James).	—	Stopnie pokrewieństwa	—
Stephenson (Jorzy).	148	Stłuczenie.	167	Stopniowanie.	194
— (Robert).	—	Stoa.	—	Storax.	—
Stepienna księga.	149	Stobaeus (Jan).	—	Storc, S/torc.	—
Stepówka.	—	Stobiecki (Jan)	—	Storch (Henryk).	—
Stepy.	—	Stobijca.	—	— (Ludwik).	195
Ster miara.	150	Stobnicy (Jan z).	—	Storczyki.	—
— styr.	—	Stochmal.	168	Stormarn.	196
Stér, rzeka.	—	Stochód, rzeka.	—	Storthing.	197
Sterbini (Piotr).	—	Stock.	—	Story (Józef).	—
Sterdyń.	—	Stockfleth (Niels-Vibe).	169	Stos elektryczny.	198
Stereometrija.	151	Stockhard (Julijan Adolf).	—	Stosunek.	201
Stereotomija.	—	Stockholm.	—	Stosunki chemiczne.	202
Stercotypija.	—	Stockpor.	172	Stourdza, rodzina.	—
Sterlet.	152	Stockton upon Tees.	—	— (Alexander).	—
Sterling.	153	Stoczek.	—	— (Michał).	203
— (Jan).	—	Stoesel (Zygm. Krzysz.).	—	Stowarzyszenie.	—
Sterlitomak.	154	Stogław.	173	Stowe (Henryeta Beecher)	205
Stern (Maryja Daniel).	—	Stoizym.	—	Strabon.	207
— (Abraham).	—	Stojanów.	175	Strachowisko.	—
Sternal.	155	Stojęński (Piotr, ojciec).	—	Stracz rzeka.	—
Sternberg, herb.	—	— (Piotr, syn).	176	Stradella (Alexander).	—
— (Alex. Ungern)	—	— (Jan).	177	Stradivari (Anton).	—
Stern (Wawrzyniec).	—	Stojkon (Stanisław).	—	Stradom.	208
Sternictwo.	156	Stokliszki.	—	Strafford (Tomasz hr.).	—
Serta.	—	Stokłosa.	178	Stradun.	209
Sterwa, jezioro.	—	Stokroć, Stokrotka.	179	Stralsund.	—
Stetoskop.	—	Stolarski (Jan).	180	Strasburg.	—
Steuben (Karol).	—	Stolarstwo.	—	— w Prusach.	210
Steven (Chrystyjan).	157	Stolberg (Chrystyjan hr.)	181	Strasz (Ibrahim Beg).	—
Stewart (Karol).	—	— (Fryd. Leop. hr.)	—	Straszak, gra.	211
				Straszewicz (Józef)	—
				Straszyński (Floryjan).	—

	<i>Str.</i>		<i>Str.</i>		<i>Str.</i>
Strategika.	212	Stroud.	231	Strzygi	252
Stratency.	213	Strozzi (Bernard)	232	Strzyżawka.	—
Stratford on Avon.	—	Stróża, podatek.	—	Strzyże.	—
— de Redcliffe, vi-	—	— rzeczka.	—	Strzyżów.	—
— cehrabia).	—	Strubicz (Maciej)	—	Strzyżowice.	—
Stratonike.	214	Struensee i Brandt	—	Strzyżyk.	—
Stratjotka.	—	Stąga.	235	Stuart, rodzina.	253
Stratyn.	—	Strugi.	—	— de Rothesay (Ka-	—
Strauch (Egidyjusz).	—	Strukczaszy.	—	— rol).	256
— (Febus).	—	Strum.	—	— (James).	—
Strauss (Jan).	215	Strumień	—	Stubielewicz (Stafan).	257
— (Gerh. Fryd.)	—	— elektryczny.	—	Stubla, rzeka.	—
— (Fryd. Adolf).	—	Strumiński (Olb. acht).	—	Stubno.	—
— (Dawid Fryd.).	216	Strumillo (Józef).	—	Studencki (Mateusz).	—
Strawa, rzeczka.	—	Strumilowa kamionka.	236	Studnia.	—
— pokarm.	—	Struna	—	Studniarski (Maxymil.).	258
Strawieniki.	—	Struś, ptak.	—	Studjum.	—
Strawiński (Stanisław).	217	— (Józef).	—	Studzianka nad Berezyną.	—
Straż.	218	Strusow.	237	— w gub. Lube's.	259
— ogniowa.	—	Strutys.	—	Stuzianna.	—
— w leśnictwie.	—	Struve (Fryd. Jerzy Wilh.)	—	Stuzienica.	260
Strażnik.	—	— (Otto).	239	Stuziński (Stanisław).	—
Strażaniec.	—	— (Fryd. Adolf Aug.)	—	— (Wincenty).	—
Strączka.	—	— (Gustaw).	—	— (Karol).	261
Strak.	219	Stry (Abraham).	240	— (Piotr).	—
Sreben.	—	Strych.	—	— (Kajetan).	—
Streckfuss (Adolf Fryd.)	—	Strycharstwo.	—	Stufe.	—
Strefa.	—	Strychnina.	241	Stuhlweissenburg.	262
Strelicyja.	—	Strychowanie.	—	Stuhr (Piotr).	—
Streliz.	220	Stryj.	—	Stüler (August).	—
Streczne.	—	— rzeka.	—	Stulicha.	—
Sirep.	—	— miasto.	242	Stulpikany	—
Strickland (Agnieszka).	—	Stryjanka.	—	Stulpin.	—
Strigtzen (Teodor).	221	Stryjeńska (Maryjanna)	243	Stula.	—
Strike.	—	Stryjewicz (Sebas. Fab.)	—	Stummer (Jan).	265
Strinnholm (Anders Ma-	—	Strykowski (Maciej).	—	Stupnicki (Ja.).	—
— gnus).	222	Stryków.	247	— (Hipolit).	—
Stritter (Jan Gotthilf).	—	Strykowo, jezioro	—	Sturluson.	—
Stroczek.	223	Strymon.	—	Sturm (Krzysztof).	—
Strofa.	—	Strysz.	—	— (Jakób Karol Fran.)	266
Strogonow.	—	Strzala, pocisk.	—	Sturz (Helfrich Piotr).	—
Strohband (Henryk).	224	— u myśliwych.	—	Stuttgart.	—
Stroik.	—	Strzałka kopytowa.	—	Stüve (Jan Karol Bertr.).	267
Stroiszowy plot.	—	Strzałowc.	248	Stuziny.	268
Strój.	—	Strzechówka.	—	Stwiga.	—
— bobrowy	—	Strzecki (Andrzej).	—	Stwolowicze.	—
Strojew (Pawel).	—	Strzelaki.	—	Stworzenie.	269
Strojnowski (Stanisław).	226	Strzelba.	—	Stworzyciel nieba i ziemi.	—
— (Hieronim).	227	Strzelcy.	249	Stwosz-Wit.	—
— (Waleryjan).	229	Strzelecki (Jan).	—	Styczeń.	270
— (Stanisław).	—	— (Felix).	—	Styczna.	—
Stroka.	230	— (Piotr).	—	Styczyński (Jan Gwałb.).	271
Strokate pole.	—	Strzeliste akty.	—	Styl.	—
Stromeyer (Jerzy Fryd	—	Strzelnicki (Władysław).	250	Stylikon.	—
— Ludwik).	—	Strzelnicza bawelna.	—	Stylita.	272
Stroncyjana.	—	Srzelno.	—	Stymfalidy.	—
Stronczyński (Kazimierz).	—	Strzemienne.	—	Stynawa.	—
Stronki (Franciszek).	231	Strzemię herb.	251	Stynka.	—
Stroutyn.	—	Strzempina (Tomasz).	—	Stypendium.	—
Strossmaier (Józef Jerzy).	—	Strzyga.	—	Stypulkowski (Tomasz).	—

	<i>Str.</i>		<i>Str.</i>	<i>Str.</i>	
Styr, rzeka.	272	Sudawskie jezioro.	294	Sumiliszki.	322
Styrak.	273	Sudermanija.	—	Sumiński (Leopold).	323
Styrakowiec.	—	Sudety.	295	Summa, w teologii.	—
Styrk.	—	Sudiebnik.	296	w arytmetyce.	—
Styryja.	—	Sudoga.	—	Summaryczne sprawy.	324
Styryjski taniec.	274	Sudrasy.	—	Sumwaryjusze.	—
Styx, nimfa.	—	Sudyków.	297	Sunny neapolitańskie.	—
rzeka.	275	Sudrowski (Stanisław).	—	Sumner (John Bird).	—
Suard (Jan Chr. Ant).	—	Sudysław.	298	(Edwin).	—
Snarez (Franciszek).	—	Sudża.	—	— (Karol)	325
Subdelegat.	—	Sue (Eugenjusz).	—	Sumowo, jezioro.	—
Subdyjakon.	276	Sues (Jan).	299	Sumski posad	—
Subhastacja.	—	Suez.	—	Suny.	—
Subiaco.	—	Suffczyński (Michał).	300	Suna.	—
Subintroductae.	—	(Kajetan).	—	Sund.	—
Subjekt.	277	Suffeci.	—	Sunda wyspy.	326
Sublimacja.	—	Suffler.	—	Sunderland.	327
Sublimat gryzący.	—	Suffolk, hrabstwo.	—	Sundewitt.	—
Subordynacja	—	— rodzina.	301	Sunium.	—
Suboxyd.	278	Suffragan.	302	Sunna i Sunnici.	—
Subsidium charitativum.	—	Suffragium.	—	Supau.	328
Substancja.	279	Suffren de St. Tropez	—	Superarbitr.	—
Substytucja.	—	(Piotr Andrzej).	—	Supercargo.	—
Substytucji teoryja.	280	(Ludw. Hier.).	303	Superfetacja.	—
Sucha.	—	Sufizm.	—	Superintendent.	—
— msza.	—	Suhl.	304	— urz. celny.	329
Suchar.	281	Suhm (Ulrich Fryd.).	—	Supernaturalizm.	—
Sucharek.	—	— (Piotr Fryd.).	—	Superoxyd.	—
Suchary.	—	Suidas.	305	Superyor.	—
Sucheczki (Henryk).	—	Sukkolektor.	—	Supiński (Józef).	—
Suchedni.	—	Sukkoth.	—	Supinum.	330
Suchedniów.	282	Sukno.	—	Supplement.	—
Suchekomnaty.	—	Sulejaty.	307	Suppressyja.	—
Suchet (Ludw. Gabr.).	—	Sulejów.	—	Supraśl.	—
Suchezyjusz.	283	Sulica.	309	Supremat.	331
Suchodolski (Wojciech).	—	Sulina, herb.	—	Sura, rzeka.	—
— (January).	—	Sulima (Mikołaj)	—	Surate.	332
— (Rajnold).	284	Sulina, Sunia.	—	Surgut.	—
Suchodoł.	—	Sulioei.	310	Surinam.	—
Suchodoły.	—	Sulisławice.	—	Surius (Wawrzyniec).	333
Suchodrzwka	—	Sulla.	311	Surlet de Chokier (Erazm	—
Suchomielszczyzna.	285	Sully (Maxym., książę).	—	Ludwik, baron).	—
Suchona.	—	Sulmierzyce.	312	Surowiec.	—
Suchorowski (Michał).	—	Sulpicyjo.	—	Surowiecki (Karol).	—
Suchorzewski (Stanisław).	—	Sulpicyjus.	313	— (Wawrzyniec).	335
— (Jan).	—	— Severus.	314	Surrey.	336
Suchoty	—	— święty.	—	— (Heur. Howard).	—
Suchowoń.	288	— Severus, święty	—	Surrogat.	337
Suchtelen (Jan Piotr).	289	Sulzer (Jan Jerzy).	—	Surrogator	—
Suchten (Krzysztof).	—	Sula, rzeka.	315	Sursum Corda.	—
— (Alexander).	—	Sułkowski (Józef).	—	Surville (Klotylda).	—
Suchum-Kate.	—	— (Antoni).	316	Surwiliżki.	—
Suchynicze.	291	Sułtan.	317	Sury	338
Suchywilk (Janusz).	—	Sułtanką.	—	Surzewka.	—
Suczawa.	—	Sum.	—	Surzycki (Julijan).	—
Suczawica.	291	Sumak.	318	Susel.	—
Suć, jezioro.	—	Sumarokow (Alexander).	319	Suski (Andrzej).	—
Sudak.	—	Sumatra.	—	— (Jacek).	339
Sudan.	—	Sumegh, Sumogy.	321	Susliga (Wawrzyniec).	—
Sudargi.	294	Sumienie.	322	Susnia.	—

	Str.		Str.		Str.
Suso (Henryk).	339	Świążsk.	371	Świętokrzyska góra.	393
Suspensa	340	Świątynia.	—	Świętokupstwo.	—
Susquehannah.	—	— Salomona.	—	Świętomarza.	—
Sussex, hrabstwo.	341	Świąż.	372	Świętopelk Morawski.	—
— (Aug. Fryd., hr.)	—	Świeczkowicz (Wawrzyń.)	—	— Pomorski.	394
Susz.	342	Świdas.	—	— Kijowski.	402
Susza (Jakób Jan).	—	Świder.	—	— Fijol.	406
— wieś.	343	— ziemny.	373	Świętopietrze.	—
Suszarnia.	—	Świdzki (Jędrzej).	374	Świętosław z Wojciesz.	409
Suszkowski.	—	Świdulca.	—	Świętowanie robotników	—
Suszycki (Remig'jusz).	—	Świdrygello.	—	Święty Kościół.	—
Suszyński, herb.	344	Świdwa.	—	— przylądek.	—
Sutherland, hrabstwo.	—	Świdziński (Konstanty).	375	Swift (Jonatan).	—
— rodzina.	—	Świeca.	376	Swinden (Jan Henryk).	410
— (Jerzy Granville)	—	Świecznik.	—	Swinemünde.	—
— (Jerzy Granville	—	Świeczpuncynis.	377	Swinia, zwierzę.	411
Leverson).	345	Świeniec, herb.	—	— w leśnictwie.	—
Sutinkaj.	—	Świerc.	—	Świniarski (Adam).	—
Sutki.	—	Świerczek, herb.	—	Świniary.	—
Soutzos, rodzina.	346	Świerczyński (Antoni).	—	Świnigród.	—
Suwak.	347	Świergotek.	—	Świniu (Pawel).	—
Suwałka.	348	Świerk.	—	Świniuchy.	—
Suwałki.	—	Świernia.	379	Swinka, herb.	412
Suworow (Alexander).	349	Świerszcz.	—	— (Adam).	—
Suza.	350	Świerzawski (Karol).	—	— gra.	—
Suzdal.	—	Świerzba, u ludzi.	380	— morska.	—
Suzdalskie księstwo.	—	— u zwierząt.	381	Swinogród.	—
Suzański zakład.	351	Świerzbliński (Romuald)	382	Świnszczyzna.	—
Svanberg (Jöns).	—	Świerzbica.	—	Swinturg.	413
Swach (Antoni).	352	Świerzbowiec.	—	Swir, miasto.	—
Swammerdam (Jan).	—	Świerzeń.	—	— rzeka.	—
Swanevelt (Herman).	—	Świeten (Gerard van).	383	Świrgowski (Grzegorz).	—
Swaracka (Karolina).	353	(Godfryd van).	—	Świrski kanał.	415
Swarno.	—	Świeten'a płyn.	384	— (Mikolaj).	—
Swarzędz, jezioro.	—	Świetlica.	—	(Kazimierz).	—
— miasto.	—	Świetlik.	—	Świerzeпа.	—
Swat.	—	Świetline pierścienie.	—	Świsłócz, rzeki.	—
Swatborg.	354	Świecenie.	385	— miasto.	416
Swatyrba.	—	Święci.	—	Świstak.	—
Swad.	—	Święciany.	386	Świstula.	—
Swearborg.	—	Święcicki (Stan: Jacek).	387	Świszcz.	—
Swedenborg (Emmanuel).	—	— (Andrzej).	—	Świszczeński, herb.	—
Swetonisz.	356	— (Jerzy).	388	Świt.	—
Swetwowie.	—	— (Wawrzyniec).	—	Świta.	—
Swędne olejki.	358	Święcki (Tomasz).	—	Świtez.	417
Swędnia.	—	Święcone.	389	Świtkowski (Piotr).	—
Świadectwo.	—	Święta.	—	(August).	—
Świadek.	—	— rzeka.	390	Swoboda (Wacł. Aloizy).	418
Świadomość.	359	— ruchome.	—	— (Jan Henryk)	—
Świaga.	—	— Siekierka.	391	Swojorz.	—
Świat.	—	— żydowskie.	—	Swoina.	—
Światkowski (Marcin).	360	Święte, jezioro.	—	Swora.	—
Światło.	—	— przymierze.	392	Swosowice.	—
— w znac. relig.	363	Świętochna.	—	Swosowski (Jan).	—
Światosław.	364	Świętojański chleb.	—	Syagriusz	419
— Wszewłod.	366	— robaczek.	—	Sybaris.	—
Światosława Zbornik.	369	— Świętojańskie ziele.	—	Sybaryta.	—
Światowid.	—	Święto-Jurcy.	—	Syberyja.	—
Światska.	371	Świętokradzwo.	—	Syberyjscy Kirgizi.	423
Światybor.	—			Sybilla.	424

<i>Str.</i>		<i>Str.</i>		<i>Str.</i>
	Sybilla (Dorota).		454	Synody dycecezyjalae.
424	Sybillińskie księgi.	—	—	481
	Sycenie miodu.	—	—	Kościola słowian.
	Sycera.	—	—	w Polsce.
	Sycyon.	—	—	484
	Sychem.	426	Symetryja.	490
	Sycylija.		457	Synodyczny.
	Sycylijska cieciszna.	434	Symferopol.	—
	Sycylijskie Nieszpory.	—	Symfonija.	—
	— wina.	—	Symforoza, święta.	491
	Syzek.	—	Symforyjan, święty.	—
	Syzewka.	—	Symmach, papież.	—
	Sydenham, miasto.	—	459	Synowucko niższe.
	— (Tomasz),	435	Symmachijanie.	—
	Sydenhama płyn.	436	Symmaclius (Kwin. Aur)	—
	Sydecalne światło.	—	Symmetryczne bryły.	—
	Sydecalny.	—	Symmetryja.	—
	Sydechrom.	—	Symnika.	461
	Syderyt.	—	Symon czarnoksiężnik.	—
	Syderyzm.	—	Symon.	—
	Sydney.	—	Symonajtes.	—
	Sydon.	—	Symonds (sir Wiliam)	—
	Sydur.	437	Symonides.	462
	Syenit.	—	Symenija.	—
	Syflis.	—	Symonijanie.	—
	Sygambrowie.	442	Symonowicz (Jan Jakób).	463
	Sygiert (Józef).	—	— (Roman).	—
	Syguatura.	—	— (Michał).	—
	Sygnaturka.	—	(Szymon)	464
	Sygnat.	—	Sympatyczne leczenie.	—
	Sykofant.	—	— nerwy.	—
	Sykomor.	443	Sympatyczny atrament.	—
	Sykulowie.	—	— proszek.	—
	Sylas, Sylwan.	—	Sympatya.	—
	Sylen.	444	Sympła.	465
	Syfy.	—	Symplegady.	—
	Sylinicz.	—	Symplegma.	—
	Sylla, Sulla.	—	Symplicyjan (Paweł).	—
	Syllaba.	446	Symplicyusz, papież	—
	Syllaby, gra.	—	Symploke.	466
	Syllepsis.	—	Sympozyjan.	—
	Sylogizm.	—	Symptomat.	—
	Sylurska formacyja	447	Synagoga.	—
	Sylwius (Franciszek).	—	Synai.	467
	Sylwan.	—	Synaptaz.	468
	Sylweryjusz, papież.	448	Synaxaria.	—
	Sylwester, święty.	—	Synaxis.	—
	— II papież.	—	Syn Boży.	—
	— kapłan rossyjs.	449	Syncell.	—
	Sylwestryni.	450	Synchronizm.	—
	Sybirsk.	—	Syndesmologija.	—
	Sybirsk a gubernija.	451	Syndyk.	—
	Symbol.	452	Synechdoche.	—
	— wiary.	453	Synergizm.	469
	Symbole chemiczne.	—	Synezis.	—
	Symboliczne ksęgi.	—	Syneczyusz.	—
	Symbolika.	—	Synhedriou, Synhedryn.	—
	Synchath Thorah.	454	Synkove.	472
	Syme (Jakób).	—	Synkracyja.	473
	Symcon, syn Jakóba.	—	Synkretyzm.	—
			Synod.	—
			Synody prow. polskie.	—
			Synody dycecezyjalae.	481
			Kościola słowian.	—
			w Polsce.	484
			Synodyczny.	490
			Synogarlica	—
			Synonimy.	—
			Synopsis.	491
			Synowucko niższe.	—
			Syntagma.	—
			— kanonów.	—
			Syntaktyka.	—
			Synteza.	—
			Syon.	492
			Syphax.	—
			Sypuiewski (Felicijan).	—
			Syra.	—
			Syrakuza.	494
			Syrbija.	496
			Syr-Daryja.	501
			Syreński (Szymon).	502
			Syrinx.	503
			Syrkes, Sirks-Joel.	—
			Syrmija.	—
			Syreny.	—
			Syri (Sulejman Konstan.)	504
			Syroječki.	—
			Syrokonla, herb.	—
			— (Władysław).	505
			Syrop.	—
			Syrty.	—
			Syrus (Publiusz).	—
			Syrycyusz.	—
			Sy yja.	—
			Syryjski język, pismo i	—
			literatura.	507
			Syryjusz.	508
			Sysak.	—
			System.	—
			— pięcioliniowy.	509
			Systola.	—
			Systowa.	—
			Sywan.	—
			Syxt (Erazm).	—
			Syxtus I i II papież.	510
			— III.	—
			— IV.	—
			— V.	511
			Syzrań.	512
			Szyf.	—
			Szygije.	—
			Szymuizusz.	—
			Szaba.	513
			Szabbat, Szabas.	—
			Szabel (Józef Tomasz).	—
			Szabelbon.	—
			Szabla.	—
			— w jęz. łow.	514
			Szablodziób.	—
			Szablon.	—
			Szabiński (Józef Ant.).	515

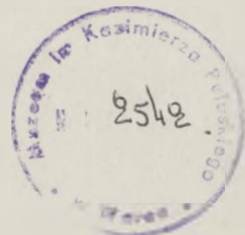
	<i>Str.</i>		<i>Str.</i>		<i>Str.</i>
Szabtai Cwi.	515	Szamotuł (Wacł. z), muz.	544	Szczaniecki (Szczepan).	566
Szacfajer (Walenty).	520	Szamotuły, miasto.	—	Szczara.	—
Szach.	—	Szampanija.	546	Szczaw, roślina.	—
— Achmet.	—	Szampanskie wina.	—	Szczawik —	567
Szach, Szech (Jakób).	—	Szaniawski (Konstanty Felicyjan).	—	Szczawikowa sól.	563
Szachowscy.	521	— (Jan Felix).	548	Szczawikowy kwas.	—
Szachowski (Szymon).	—	— (Dominik).	—	Szczawiński.	—
— (Jakób).	—	— (Jan).	—	Szczawnica.	569
— (Alexandor).	—	— (Konst. Prok.).	549	Szczawy.	570
Szachtowy piec.	522	— (Franc. Ksaw.).	—	Szczebrzeszyn.	—
Szachy.	—	— (Józef Kalas.).	550	Szczebrzeszyna (Wojciech z).	672
Szadbej (Ignacy).	523	— (Józef).	552	Szczeciak.	—
Szadek.	—	Szaniec, okop.	—	Szczecin.	—
Szadka (Marcin z).	—	— wieś.	—	Szczecina.	—
— (Jan z).	524	Szaniecki (Jan Olrych)	554	Szczecinieć.	—
— (Mikołaj z).	—	Szanki, miara.	—	Szczek.	—
Szadów.	—	Szankier miękki.	—	Szczekociny.	—
Szadów.	—	Szanta, roślina.	555	Szczekowica.	574
Szadryńsk.	525	Szantyr (Stanisław).	556	Szczekuszk.	—
Szadurski (Stanisław).	—	Szaprut.	—	Szczenia (Daniel).	—
Szafarkiewicz (Józef).	—	Szapsugowie, plemie.	558	Szczeniowski (Tytus).	—
Szafarzo.	—	Szar, w języku leśnym.	—	Szczep.	—
Szafarzyk (Paweł Józef).	—	Szaraczek.	—	Szczepanków,	575
Szafarzyński (Jakób).	525	Szarada.	—	Szczepanów.	—
Szafir.	—	Szarak, w jęz. łow.	—	Szczepanowski (Stan.)	—
Szafirów (Piotr, hr.).	—	Szarańcza, owad.	—	Szczepański (Jan Jul).	576
Szafiary.	—	Szarawary, w jęz. łow.	559	Szczepienie, w ogrod.	—
Szafiran.	528	Szarkajcio, jeziora.	—	Szczorbatowskie jezioro.	577
Szafiraniec (Jan).	529	Szarkiewicz (Jakób).	—	Szczorbate.	—
Szafuza.	530	Szarlejskie jezioro.	—	Szczerbatow.	—
Szagryn.	531	Szarliński, herb.	—	— (Michał).	578
Szaguna (Andrzej, bar.).	—	Szarnier.	—	Szczorbicz (Paweł).	—
Szahn (Antoni).	—	Szarogród, miasteczko.	—	Szczorbic, miecz.	—
Szajnahk (Józef).	—	Szaropań, miasto.	580	Szczerców.	—
Szajnocha (Karol).	532	Szaros, miasteczko.	—	Szczorzec.	580
Szajtán, bóstwo.	533	Szarpio.	—	Szczeszaja, w leśnictwie.	—
Szakał.	534	Szarsza.	—	Szczęki.	—
Szaki, miasto.	—	Szarszun, szabla.	—	Szczękościsk.	581
Szakłak.	—	Szarwady (Fryderyk).	—	Szczęsny, święty.	582
Szakłowity (Teodor).	535	Szarwark podatek.	561	Szczodry wieczor.	—
Szal, okrycie.	—	Szaryjat.	562	Szczodronica, roślina.	—
Szala, wagi.	—	Szary koniec.	—	Szczorse.	—
Szalay (Władysław).	—	Szarzyński (Sęp, Mikoł.).	—	Szczoteczka pęcino-wa.	583
Szalej, roślina.	536	Szaster (Antoni).	563	Szczotka.	—
Szalenstwo, słabość.	—	— (Jan).	—	Szczucki (Wincenty).	—
Szalotka, roślina.	538	Szaszek.	—	Szczuczyna mazowiecki.	584
Szalupa.	—	Szaszkiewicz, herb.	—	— litewski.	585
Szalanaja, instrument.	—	Szatan.	—	Szczudlasta noga.	—
Szawa (herb).	—	Szataniec.	—	Szczudła.	—
Szawija, roślina.	—	Szator.	564	Szczudlak.	586
Szaman.	539	Szaternik.	—	Szczuka (Ant. Stan.).	—
Szamanizm.	—	Szatmar.	—	Szczupak, ryba.	588
Szambelan.	541	Szatmary.	—	Szczur.	589
Szamborski (Jan F. A.).	—	Szatny.	—	Szczurnik.	—
Szamil (Samuel).	—	Szatr.	565	Szczurowate.	590
Szamocin, miasteczko.	—	Szatsk.	—	Szczurowski (Tymotensz).	—
Szamotulski powiat.	—	Szaty.	—	— (Grzegorz).	591
— (Mateusz).	542	Szawło.	—	— (Jan Nepom.).	592
— (Grzegorz).	—	Szawłok.	566	Szczwacz.	—
Szamotuł (Wacław z).	543				

	<i>Str.</i>		<i>Str.</i>		<i>Str.</i>
Szczwałnia.	592	Szenkursk.	618	Szkudy, miasteczko.	673
Szczwoł.	—	Szouszylła.	619	Szkuta.	—
Szczygielski (Stanisław).	593	Szepec.	—	Szlachectwo.	—
Szczygieł.	594	Szpielewicz (Gaudenty).	—	Szlachta polska.	677
Szczygry.	—	Szpieietowski (Walenty).	—	Szlachtowa, wieś.	699
Szczyppawka.	—	Szpeptycki (Barlsam).	—	Szlachtowski (Jan).	—
Szczyppawkowate.	595	— (Atanazy).	621	Szlachtuz.	—
Szczyppce, Szczyppczyki.	—	— (Leon Ludw.).	623	Szlaglut.	700
Szczyppiorek.	596	Szereg.	626	Szlagowanie.	—
Szczyrba (Stanisław).	—	Szeregi homologiczne.	630	Szłajsy.	—
Szczyrzyce.	—	— związ. organ.	—	Szłak.	—
Szczyt.	597	Szeremitiew (Borys, hr.).	632	— ezarny.	—
— wzniesienie.	598	Szereryt.	—	Szłaka.	—
Szczytna (Tomasz ze).	—	Szeresów.	—	Szłaki.	—
Szechenyi (Stefan).	—	Szereżanie.	633	Szłam.	—
Szegedin.	600	Szerlecki (Wład. Alfons).	—	Szłamnik	—
Szejk.	601	Szermierz	—	Szłamowe futra.	701
Szedler (Alexander).	—	Szerokodziob.	—	Szłazk.	—
Szein.	—	Szerokość, w geografii.	—	Szletyński (Szymon).	719
Szekery, Shakers.	—	— w matematyce.	—	Szlezwig-Holsztyn.	720
Szeklerowie	602	Szerszeń.	—	Szłęga.	725
Szeksna.	603	— sosnowiec.	—	Szlichta.	—
Szyktojew.	—	Szerszeniewicz (Józef).	—	Szlichtingowo.	—
Szela (Jakób).	—	Szeryf.	—	Szlichtada.	726
Szeląg.	—	Sześciann.	—	Szłifa.	—
Szeląg.	—	Szosciokąt.	636	Szłifernia.	—
Szelański (Józef Kalas. Adam).	—	Szeszole.	—	Szłotrasis.	—
Szelężne.	604	Szeszupa.	637	Szłuz.	—
Szelężnik.	—	Szewctwo.	—	Szłuzowe błony.	727
Szeliga, herb.	—	Szewczenko Taras.	638	Szłapak.	—
— (Andrzej).	—	Szewluch.	639	Szłyk.	—
— (Wojciech).	605	Szewron.	—	Szmalcc.	—
Szelimy.	—	Szewyrow (Stefan).	—	Szmalta.	728
Szelina, Selina.	—	Szigeth.	640	Szmaragd.	—
Szellak.	—	Szigligeti (Józef).	—	Szmarata.	—
Szelwig (Samuel).	606	Sziros.	—	Szmelc.	—
Szelon, rzeka.	—	Szkalmierz.	—	Szmergiel.	—
Szemacha.	—	Szkaplerz.	—	Szmigiel, Śmigiel.	—
Szemachińska gubernija.	—	Szkarlatyna.	641	Szmigielski (Adam).	729
Szemat.	—	Szkarlat.	643	Szmitt (Henryk).	—
Szembekowie.	—	Szkiec.	—	Szmutlerstwo.	730
Szembek (Fryderyk).	607	Szkielet.	—	Szumarto (Augustyn).	—
— (Stanisław).	608	Szklarunia.	—	Sznejbrat.	731
— (Jan).	609	Szkló.	—	Sznejder (Fryd. Henryk).	—
— (Krzysztof Ant.).	614	— wieś.	649	Szneper.	—
— (Józef).	614	Szklów.	—	Sznuur, miara.	732
— (Krzysztof Hil).	—	— (Baruch).	—	— w myślistwie.	—
— (Piotr, hr.).	616	Szkocka filozofja.	650	Szokalski (Wiktor Felix).	—
Szemberk (Teofil).	—	Szkocki język.	—	Szolnok.	733
Szemere (Bartłomiej).	617	— Kościół.	651	Szoldra.	734
— (Pawel).	—	— tańec.	—	Szoldrski (Andrzej).	—
— (Mikołaj).	—	Szkoćkie klasztory.	652	Szoltys, Sołtys.	735
Szemesz (Adam).	—	Szkocyja.	—	Szop.	—
Szemini Acereth).	618	Szkoła.	667	Szopen (Fryderyk).	—
Szemiot (Mikołaj Kazim).	—	— główna warszaw.	670	Szopka.	—
— (Alexander).	—	Szkoła drzewek.	—	Szopowicz (Franciszek).	—
Szemka.	—	Szkorbut.	671	— (Henryk).	736
Szemle.	—	Szkot.	672	Szos.	—
Szemnic.	—	Szkratki.	673	Szosscc.	—
		Szkudła.	—	Szostak.	—

	<i>Str.</i>		<i>Str.</i>		<i>Str.</i>
Szostak, belka.	737	Sztuciec.	753	Szwadron.	794
Szostakowski (Tadeusz).	—	Sztuka	—	Szwajcarskie monety,	—
— (Józef).	—	— zwierzyny.	757	miary i wagi.	—
Szostowicz (Urban).	—	Sztukaterya.	—	Szwajcaryja.	—
Szosza.	—	Sztuk (Wacł. Światop.).	758	Szwajnic (Jan).	805
Szotarsh† (Julijan).	—	Sztum.	—	Szwajstix, bostwo.	806
Szotyez.	—	Szturmak.	—	Szwecyja.	—
Szpaczła.	—	Sztycharstwo.	759	Szwedka.	817
Szpada.	—	Sztygar.	732	Szwedzki język i lite-	—
Szpaderski (Józef).	738	Sztylet.	—	ratura.	—
Szpał.	—	Sztyrmer (Ludwik).	—	Szwedzkie miary, monety	—
Szpakowy szlak.	—	Szuani.	763	i wagi.	835
Szpaler.	—	Szuba.	764	Szwejkowski (Wojciech	—
Szparag.	739	Szuber (Michał).	—	Anzelm).	—
Szpat, Szpat.	740	— (Leon).	765	Szwernfurtska zielen	836
Szpicuagiel (Ferdynand).	—	Szubernia, Szubercyja.	—	Szwejsowanie.	837
— (Ludwik).	—	Szubieniczka.	767	Szweiki.	—
Szpicpal.	—	Szubin.	—	Szwantaragas, Swintorog.	—
Szpieg.	—	Szubiński powiat.	—	Szwintexis.	—
Szpiłk.	741	Szubrawcy.	768	Szwolozery.	—
— pacierzowy.	—	Szuhaleja.	—	Szwotoł.	838
Szpikanar.	—	Szuja.	—	Szyb, Szacht.	—
Szpiłki.	—	Szujscy kniaz. w Polsce.	769	Szybiński (Dominik).	—
Szpiłowski (Hilary).	742	— ksiązeta rossyjs.	771	Szybolet.	839
Szpinak.	—	Szujski (Józef).	—	Szyc (Joachim Antoni).	—
Szpinet.	743	— (Wasil).	773	Szych.	—
Szpital.	—	Szu-king, Szi-king.	—	Szycbta.	—
Szpitalne siostry.	—	Szulc (Michał).	—	Szydło.	—
Szpitalni bracia.	744	— (Dominik).	774	Szydłodzioc.	—
Szpona.	—	— (Kazimierz).	775	Szydłów.	—
Szprossy.	—	— (Marcelli Antoni).	—	— Zmujdzki.	842
Szprota.	—	Szulka.	—	Szydłowa jazda.	845
Szprycowanie.	—	Szumagańskie wyspy	—	Szydłowiec.	—
Szpuntpal.	—	Szumborski (Filip Felic.).	—	Szydłowiccy.	847
Szrem, Śrem.	745	Szumeliny.	776	Szydłowiecki (Krzy-	—
Szremski powiat.	746	Szumka.	—	stof).	851
Szreulawa, herb	—	Szunla.	—	Szydłowski (Ignacy).	857
— rzeka.	—	Szunlański (Józef).	777	Szyfer.	—
— Sartyni.	—	— (Atanazy).	784	Szyffunt.	—
Szreńsk.	—	— (Gedeon).	—	Szyfry.	—
Szról, Śról.	747	— (Cyryll).	785	Szyici.	—
Szruba.	748	— (Onufry).	786	Szyja.	868
Sztab.	—	Szumowac	787	Szyk.	—
Sztaba.	—	Szumsk.	—	Szylarski (Walenty).	—
Sztafeta.	—	Szumski (Tomasz).	788	— (Wojciech).	860
Sztaffel (Israel Abrah.).	749	Szun-Hoan-Ti.	789	Szydłkret.	—
Sztajcr.	—	Szupienie.	—	Szyiling.	—
Szta met.	—	Szurloch.	—	Szylka.	—
Sztandar.	—	Szurzy.	—	Szynak (Grzegorz).	860
Szternberka (Konopi-	—	Szusburg.	—	Szymanowska (Maryja).	—
szski ze).	750	Szusza.	—	Szymanowski (Józef).	—
— zamek.	—	Szuwaks.	790	— (Marcin).	861
Sztotyay.	751	Szuwałow (Jan).	—	— (Wojciech).	—
Sztochel (Andrzej).	—	Szuwar.	791	— (Jan).	862
Sztołfisz.	—	Szuzelka (Franciszek).	—	— (Wacław).	—
Sztołnia.	—	Szwabja.	—	Szymański (Pawel).	863
Sztołcówki.	752	Szwabscy cesarze,	792	— (Maxymilian).	—
Sztoś, gra.	—	— poeci.	—	— (Benjamin Piotr).	—
Sztrekowanie.	—	Szwabski związek.	793	Szymbarł.	864
Sztober, Sztoper.	—	Szwabskie zwierciadło.	—	Szymel, gra.	—

	Str.		Str.		Str.
Szymkiewicz (Jakób).	864	Szyny, Relsy	874	Szyszkow (Alexander).	877
Szymon, święty.	—	Szyper.	875	Szyszkowe rośliny	878
— z Lipnicy.	865	Szypulka.	—	Szysznkowski (Marcin).	879
— Wolf.	—	Szyrma (Krystyjan Lach)	—	— (Mikołaj).	880
— syn Jehudy.	—	Szyrwid (Konstanty).	—	Szytgelb.	881
Szymonowicz (Szymon).	—	Szyszak.	876	Szyttler (Jan).	—
— (Grzegórz).	874	Szyszka.	—		
Szympanus	—	Szyszko (Michał Bohusz).	—		
I.					
T, głoska.	883	Tagańcza.	897	Tamar.	930
Tabago.	—	Tagan-óg.	—	Tamarszeni, siolo.	—
Tabaka.	884	Tagil rz.	—	Tamaryndowe drzewo.	—
Taban.	—	Tagilski okręg.	898	Tamaryszek, roślina.	931
Tabasco.	—	Tagliamento.	—	Tamaulipas, stan meyxk.	932
Tabasseran.	—	Taglionii.	—	Tamberlick (Henryk).	—
Tabenna.	885	Taillandier (St. René).	899	Tambow, miasto.	933
Tabernaculum.	—	— (Alfons Honor.).	—	Tambowska gubernija	—
Tabernemontana.	886	Taine (Hypolit Adolf).	—	Tamburini (Piotr).	934
Tabin.	—	Tajemnice wiary.	900	— (Tomasz).	—
Tablica Pytagorasa.	—	Tajenko.	—	— (Mich. Antioł)	—
Tablice astronomiczne.	887	Tajkury.	—	— (Antoni).	—
— genealogiczne.	—	Tajmur rz.	—	Tamburino.	935
— logarytmiczne.	—	Tajo rz.	—	Tambur-major.	—
Tabor, w Palestynie.	—	Tajstra.	901	Tamerlan.	—
— w sztuce wojen-	—	Takt.	—	Tamfana, bogini.	—
nej.	889	Taktomiar.	902	Tamiris.	—
— (Wojciech).	890	Taktyka.	—	Tamiza.	—
Taborowski (Stanisław).	891	Talar.	903	Tammerfors, miasto.	—
Taboryci	—	Talaris.	—	Tamtan.	936
Tabu.	892	Talbot (Eugeniusz).	—	Tamulowie.	—
Tabulatura.	—	— (Jan).	—	Tana, rzeka.	—
Tabun.	—	Talent.	904	— plemie.	937
Taca.	893	— pieniddz.	905	Tanaga.	—
Tacety.	—	Talfourd (sir Tomasz).	—	Tanagra.	—
Tachygrafia.	—	Tales.	—	Tanaros.	—
Tacyjan.	—	Talija.	—	Tanarum.	—
Tacyt (Publ. Cornel.).	—	Talijum.	906	Tanhelin.	938
— (Mar. Claud.).	895	Talizman.	—	Tanchum (ben Josef).	—
Taczaja, herb.	—	Talk.	—	Tandowo, jezioro.	939
Taczanowski (Władysław).	—	Talkowa ziemia.	—	Tandiore, miasto.	—
Tadeusz Juda.	—	Talloyrand, rodzina.	—	Taneiczna muzyka.	—
Tadolini (Adam).	896	— Perigord (Karol Maurycy, książę).	—	Taneicznicy.	—
Tael.	—	Tallien (Jan Lambert).	908	Tanger.	940
Tafija.	—	Talma (Fran. Józef).	910	Tangórzysk, ptak.	941
Tafiełt.	—	Talmud.	—	Tanhäuser.	—
Tafłowe szkło.	897	Talmen.	929	Taniec.	942
Tafta.	—	Talos.	—	— polski.	943
Taftaj.	—	Talvj.	—	— ś. Wita.	—
ag rz.	—	Tama.	—	— tatarski.	—
Tagaurcy.	—	Tamań, miasto.	—	Tanis	—
				Tankred, bohater.	944

	<i>Str.</i>		<i>Str.</i>		<i>Str.</i>
Taukred, professor.	944	Tara, rzeka.	949	Tardien (August Amb.)	957
Tannahill (Robert).	945	— miasto.	—	Tarenghi (Pawel).	—
Tannenberg, wieś.	—	— waga.	950	Tarent, osada.	—
Tanner (Adam).	—	Taraban.	—	Targ.	—
— (Maciej).	—	Tarabazon.	—	Targowica, miasteczko.	—
— (Konrad).	—	Tarakan.	—	Targowicka konfeder.	—
— (Tomasz).	—	Taran.	—	Targum.	966
-- (Bernard Leop.)	946	— hydrauliczny.	951	Tarki, miasto.	—
Tannina.	—	Taranowski (Andrzej).	—	Tarkwinii, miasto.	—
Tansimat	—	Tarantela.	950	Tarkwinijusz Priscus.	—
Tański (Ignacy).	—	Taras.	—	Tarło (Stanisław).	967
— (Józef).	947	Tarascon, miasto.	—	— (Pawel).	968
Tantel, syn Zeusa.	—	Taraszcza.	951	— (Michał Bartłom.).	969
— metal.	—	Taratatka.	—	Tarłów, miasteczko.	—
Tantiema.	948	Tarazyjusz.	—	Tarn, rzeczka.	970
Tuormina.	—	Tarbez, miasto.	954	Tarń, roślina.	—
Tapezan.	—	Tarbogataj.	—	Tarnawa (herb).	971
Tapety.	—	Tarcie.	—	Tarnawski (Michał).	—
Tapia (Don Eugenio de).	—	Tarcza.	955	Tarnogóra, miasto.	972
Tapioka.	949	— obrotowa.	—	Tarnogród.	—
Tapir, w zoologii.	—	Tarczownica.	—	Tarnogrodzka konfeder.	978
Tappe (August Wil.).	—	Tarczyn, miasteczko.	956		



Przedruk techniką fotooffsetową
wykonany w Prasowych Zakładach Graficznych
RSW Prasa Książka Ruch w Ciechanowie
z egzemplarza udostępnionego
przez Bibliotekę Narodową w Warszawie.
Wydano w nakładzie 2000 egzemplarzy
na zamówienie Zrzeszenia Księgarstwa.

Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe
Warszawa 1985

WAIF
Reprint

